



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcono nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

❖ Rocznik 56. ❖

XIV. 30. in. 2864.

1903.

Wydawca: Fr. Tomiczek.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



CIESZYN.

Drukiem Kutzera i Spółki, c. i k. dostawców dworu.

Spis przedmiotów zawartych w „Gwiazdce Cieszyńskiej” 1903. r.

I. Sprawy polityczne i społeczne.

Upaństwowienie kolei północnej (1). — Dworskie skandale (5). — Kiepska przyjaźń (15). — Z chwili bieżącej (27). — Z Rady państwa (39). — Dyskusja nad ustawą wojskową (51). — Dziesięciolecie Związku „Kółek rolniczych” w Krakowie (66). — Wrzenie na Bałkanie (77). — Ustawa wojskowa w Radzie państwa (89). — „Macierz Polska” (155). — W sprawie ubezpieczeń budynków od ognia (218). — Organizacja narodowa (241, 253). — Bracia rolnicy (254). — Zaburzenia w Chorwacji (265). — Wiec narodowy (277). — Krwawa rewolucja w Serbii (289). — Rewolucja w Serbii (301). — Napad obłąkanego na cesarza (303). — Z kursu rybackiego w Krakowie (304). — Nowy król serbski w Belgradzie (313). — Ciężka choroba Ojca św. Leona XIII. (337, 350). — Kto będzie przyszłym papieżem? (352). — Pogrzeb Leona XIII. (375). — O wyborze nowego papieża (377). — Koronacja papieża (399). — Bezradny król (461). — Manifest cesarza do Węgrów (473). — Na pogorzeliakach (475). — Obrazki z rajchu (611, 624). — Polskie muzeum szkolne (642). —

II. Sprawy śląskie.

Sejm śląski (4). — O co się rozchodzi? (29, 66, 90). — Mowa górnika p. Barteczka (42). — Odezwa o ostatnią pomoc dla polskiego gimnazjum w Cieszynie (65). — Sprawozdanie c. k. śląskiej Rady szkolnej za rok 1902/3 (127, 229). — Nasze drogi (155). — Wystawa ludoznawcza w Cieszynie (191). — Panu Halfarowi w Porębie (230). — Z naszej ziemi (254). — Ze statystyki Śląska (289). — Nasze odpusty (314). — Odpowiedź na artykuł „Silesii” (338). — W obronie nauczycieli Galicyan (340). — Sprawozdanie gimnazjum polskiego za rok szkolny 1902/3 (349). — Powódź (351). — Nasze święta (353). — Szkoła ludowa polska w Cieszynie (365). — Konferencja członków śląskiego Sejmu spowodowana przez ostatnią powódź na Śląsku (389). — Odezwa w sprawie utworzenia funduszu stypendyalnego i wybudowania bursy dla młodzieży polskiej w Cieszynie (400). — Wystawa polskiego Tow. ludoznawczego w Cieszynie (411). — Arcyksiężna bakata w Trzyńcu (423). — Otwarcie wystawy ludoznawczej (435). — C. k. gimnazjum państwowe w Cieszynie z polskim językiem wykładowym (449). — Pierwsza wystawa Towarzystwa ludoznawczego w Cieszynie (450). — Sejm śląski (475, 498, 510, 521, 535, 547). — Popierajmy „Macierz szkolną” (485). — Polacy w Księstwie Cieszyńskim (497). — Deutsches (522). — Podziękowanie (533). — Bezprawia w dziedzinie naszego szkolnictwa ludowego (533). — Pogląd na ostatnią sesję sejmową (557). — Z polskiego Tow. ped. (570). — Wasser-

polnisch, wasserdeutsch, wasserdeutsch (571). — Pokrycie kosztów potrzebnych na usunięcie szkód spowodowanych powodzią (583). — Obwieszczenie śląsk. Wydziału krajowego (583). — Sprawozd. „Macierzy szkolnej” za rok 1902/3 (595). — Przebieg Walnego zgromadzenia „Macierzy szkolnej” (598). — Sprostowanie (609). — Obrona narodowa (610, 623). — Odwet czy obłuda (641). — W sprawie Domu polskiego w Moraw. Ostrawie (641). —

III. Życiorysy.

Marya Konopnicka (3, 16, 28, 40, 52). — Księżna Luiza (77). — Jubileusz papieski Leona XIII. (101, 113, 139, 153, 165, 180, 193, 203, 217, 229). — † Fr. Wł. Rieger (116). — Obrenowicze a Karageorgewicze (304). — Leon XIII. (363). — Pius X. (387). — Dzień Piusa X. (509). — Ksiądz Kordecki (569). —

IV. Artykuły naukowe i historyczne.

Święto Bożego narodz. (2). — W 40-lecie powstania styczniowego (78, 91, 102, 116, 128). — Jeden z naszych chrześcijańskich zwyczajów (92). — Włosciańskie banki przed 200 laty (92). — Z wschodnich kresów (104). — Popielec (118). — Z dziejów męczeństwa Polaków na Syberii — kart kilka (140, 156, 168, 194, 204, 231, 242). — Słowiańska wystawa fotograficzna (141). — Post (142). — W palmową niedzielę (167). — Wielki tydzień (167). — Wielkanoc (179). — Dar narodowy dla T. T. Jeża (181). — Biała niedziela (192). — Święta wielkanocne w wieku XX. (192). — Po Wielkiej nocy (204). — Zima na wiosnę (206). — Krzyżowe dni (242). — Zielone Świątki (266). — Jubileusz Żółtki (266). — Boże Ciało (278). — Szkoła a nasi pasterze (291). — Pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu (291). — IV. Złot Sokołów (325). — Drukarstwo (326). — Przedpowiednie św. Malachiasza (376). — Domy ludowe (390). — Kościelne święta (391). — Testament pijaka (401). — Dżdżownice (412). — Pielęgnowanie inwentarza w ciepłej porze roku (413). — O szkołach przemysłowych i zawodowych (424, 436, 451, 461). — Brackie święta (463). — Złożenie Zwłok ś. p. Henryka Siemiradzkiego w grobie zasłużonych w Krakowie (486). — Co to są drożdże? (488). — Wychowujmy dzieci na dzielnych Polaków (523). — Nauka moralna przeciw pijaństwu (524). — Nasze kiermasze (534). — O języku ojczystym (545). — Uroczystość Wszystkich Świętych i dzień Zaduszny (546). — Precz z niem. zabawkami! (610). — Przemówienie na Wieczorku Mickiewiczowskim (624). — Nasze kalendarze (626). — Słowo wstępne na Wieczore Mickiewiczowskim (640). — Bóg się rodzi (639). —

V. Wiersze,

Hej! (18). — Matka (80). — Na uroczystość sokolą (129). — Resurrectio (179). — Wiosenka (218). — Najdroższy ty kraju (255). — Leon XIII. (341). — Renegat (463). — Na widok obrazu H. Siemiradzkiego p. t. Pochodnie Nerona (487). — Jesień (510). — Ojciec nasz (547). —

VI. Powieści i opowiadania.

Ty wstaniesz! (41). — Jak Pan Bóg dopuści, to z kija puści (414). — Uczciwość wynagrodzona (426).

VII. Korespondencye.

Z Fryszтата (19, 452, 477). — Z Niem. Lutyni (30, 68, 81, 195, 244). — Z Międzyrzecza (31). — Z Mazańcowic (43). — Z Turczyka na Węgrzech (57). — Z powiatu Frysztańskiego (81). — Z Ustronia (130, 159, 378, 417, 440, 453, 465, 500, 525, 537, 561). — Z Michałkowic (144, 306, 355). — Z węglarskiej okolicy (159, 378). — Ze wsi (182, 330, 402). — Ze Zabłocia (183, 256). — Z Cieszyna (208, 464). — Z Końskiej (219). — Z Jaworza (244). — Z Małych Kończyc (316). — Ze Zabrzega (356). — Ze Zarzecza (356, 586). — Z Karwiny (366). — Z Rychwałdu (158, 366, 416). — Z Dziedzic (392, 612). — Z Wörichshofen (401). — Ze Szonychla (416). — Z Piszczan (428). — Z Trzyńca (452). — Z Bogumina, miasto (500). — Z Wielkich Kończyc (501). — Z Łąk (549). — Z Bogumina, dworca (560). — Ze Skoczowa (586). — Z okolicy Skoczowa (612). —

VIII. Gospodarstwo i przemysł.

7, 18, 30, 43, 56, 80, 93, 104, 118, 157, 169, 206, 219, 232, 255, 279, 292, 305, 314, 328, 353, 365, 391, 401, 439, 463, 476, 499, 510, 536, 547, 558, 584, 642.

IX. Jura i Jónek

w każdym numerze.

X. Z ziem polskich.

7, 33, 44, 69, 93, 119, 131, 144, 170, 183, 220, 233, 244, 268, 279, 291, 316, 356, 379, 392, 402, 418, 441, 477, 501, 512, 526, 561, 599.

XI. Przegląd polityczny

w każdym numerze.

XII. Rozmaitości

w każdym numerze.

XIII. Piśmiennictwo.

21, 70, 84, 108, 145, 160, 172, 235, 247, 259, 271, 282, 308, 320, 332, 358, 405, 419, 443, 480, 491, 551, 563, 589, 614.

XIV. Z Cieszyna i okolicy

w każdym numerze; wielka ilość drobnych korespondencyj z całego Śląska.

XV. Ogłoszenia.



Cena
przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 3. stycznia 1903.

Nr. 1.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Z Nowym Rokiem rozpoczynamy 56. rocznik „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Jak dotąd, chcemy służyć dobrej sprawie, dopomagać polskiej ludności na Śląsku do zdobycia praw jej przynależnych, chcemy ludność tę budzić, uświadamiać pod względem narodowym, prowadzić do dobrobytu, aby będąc silną ekonomicznie, tem odważniej broniła praw swoich.

!Ilekoć napłynie większa liczba artykułów i wiadomości, dołączając będziemy oprócz 1½ arkusza jeszcze ¼ arkusza, aby czytelnicy nasi mieli obfitość materiału.

Niniejszem zapraszamy do prenumeraty na rok 1903., a zarazem upraszamy dłużników, żeby swoje zaległości rychło nadesłać nam zechcieli. —

Upaństwowienie kolei północnej.

Obecnie mówi i pisze się bardzo wiele o upaństwowieniu kolei północnej cesarza Ferdynanda, która przecina północną część Księstwa Cieszyńskiego. Za upaństwowieniem oświadczyło się już stanowczo Koło polskie, klub czeski, krakowska Izba handlowa i kilka miast galicyjskich. Widocznie musi to być sprawa wielkiej wagi, inaczej by się nią tak poważne czynniki nie zajmowały.

Już za hr. Taaffe'go mogło nastąpić upaństwowienie tej kolei, lecz potężne wpływy stanęły temu na przeszkodzie. Obecnie znów się nadarza sposobność, bo w r. 1904. według przywileju udzielonego przez państwo kolei północnej, może nastąpić jej upaństwowienie. Słusznie tedy postąpiło Koło polskie i inne korporacje, że zaczęły się domagać z pewną natarczywością zmiany na lepsze.

Niestety pojawiają się głosy, aby zaczekać jeszcze z upaństwowieniem tej kolei aż do ukończenia budowy kanałów wodnych, gdyż kolej, mając poważną konkurencję, może być taniej przez państwo nabyta. Nam się zdaje, że to tylko wymówka akcyonariuszy, którzy długo jeszcze chcą pobierać wysokie dywidendy.

Znaną jest już rzecz, że kanał pomiędzy Odrą a Dunajem będzie głównie służył do przewozu węgla kamiennego. A właśnie w tym czasie, kiedy węgla najwięcej potrzeba, t. j. w zimie, będzie kanał pokryty lodem i nie będzie mógł służyć celowi, dla

którego został zbudowany. Kolej północna będzie dalej robiła interesa, a to tem więcej, że statystyka wykazuje, iż ruch towarowy na kolei północnej ciągle się wzmacnia i już teraz kolej ta ledwie mu podołać może. Chwilowy zastój w przemyśle dał się wprawdzie także znać i tej kolei, lecz jest to objaw przemijający. Kolej wówczas nie byłaby tańszą, niż obecnie.

Ponieważ podczas budowy kanału, biegnącego prawie wyłącznie wzdłuż toru tej kolei, wzmoże się ogromnie ruch towarowy i osobowy, a budowa ta będzie trwała długo, więc kolej północna ma przed sobą dobę najwyższego rozwoju, a o wyzyskanie jej rozchodzi się głównie kapitalistom żydowski. Napchać swoje worki złotem, to główna przyczyna, dlaczego się giełda sprzeciwia upaństwowieniu. W interesie jednak państwa leży nie pozwolić, by bogacze żydowscy nadal wyzyskiwali państwo i ubogą ludność.

Drugą przyczyną, dlaczego należy się domagać upaństwowienia, jest możnowładztwo tej kolei. Posiadając wielki majątek i szalone wpływy, lekceważy sobie wszystko i wszystkich. Reprezentacje krajowe, miejskie i t. p., nawet Koło nie zdoła przeprowadzić swojej woli wobec tego potężnego konsorecyum. Wprost śmiesznem się być wydaje, jeżeli tu wspomnimy, że często ministerstwo handlu i spraw wewnętrznych nie zdoła wymusić ustępstwa na kolei północnej. Biada człowiekowi mniej zamożnemu, mniej wpływowemu, bo tenże skazany jest zupełnie na łaskę i niełaskę owych panów.

Przez upaństwowienie niejedna niedogodność byłaby usunięta, a samowola wprost wykluczona.

Kolej północna jest nadto wrogo usposobiona względem ludności polskiej w Galicyi i na Śląsku. Restauratorowie od Krakowa aż do Wiednia są prawie wyłącznie Niemcy, głównie żydzi. Zarząd kolei depce prawa ludności polskiej. Umieszcza napisy polskie i każe obwoływać stacje po polsku tam tylko, gdzie jest mało życia, mało ruchu. Mimo licznych usiłowań, żeby w Boguminie nazwa stacji była także uwidoczniiona w polskim języku i żeby ją obwoływano w polskim języku, nie udało się dotąd niczego osiągnąć.

To samo można powiedzieć o Cieszynie i Bielsku, gdzie tysiące polskiej ludności wsiada i wysiada.

Urzednicy kolei północnej z małymi wyjątkami są to Niemcy, nie znający języka ludności polskiej, popierający wszędzie i zawsze germanizację. Oni to rej wodzą w niemieckich Schulvereinen i Nordmarkach. Jeżeli obecnie Bogumin jest prawie zupełnie zgermanizowany, to jest to zasługą tej kolei. Niedawno temu Czesi w Przywozie utracili tylko dlatego jedyne koło wyborcze, jakie jeszcze posiadali, ponieważ urzednicy kolei północnej głosowali wszyscy z Niemcami.

Jeszcze jeden zarzut można uczynić kolei północnej, t. j. popieranie przemysłu obcego, n. p. pruskiego, na niekorzyść krajowego. Przewóz krajowych wyrobów na tej kolei jest daleko droższy, niż obcych. Niktby temu nie wierzył, że niektórzy fabrykanci bielscy, chcąc wysłać w daleki świat swoje fabrykaty, wysyłają je najprzód do Pszczyny na pruski Śląsk, a stamtąd, jako wyrób pruski, mają towary znacznie tańszy przewóz na kolei północnej.

Gorzej jeszcze powodzi się producentom galicyjskim, którzy zupełnie już nie znajdują łaski w oczach dyrektora tej kolei. Sanocka fabryka budowy wagonów nie otrzymała dotąd zamówienia ani na jeden wagon. Wszelkim zabiegom fabryki sanockiej o uzyskanie dostawy, popieranym przez ministerstwo kolejowe i inne wpływowe sfery, stawiała zawsze kolej ta stanowczy i skuteczny, choć niczem nieuzasadniony opór.

Wobec tego dziwić się nie można, jeżeli przebrała nareszcie miarka cierpliwości i że wszyscy przekładają administrację państwową nad tę turecką gospodarkę. Gorzej być nie może, niż obecnie. I urzednicy państwowi, jak mamy tego na Śląsku liczne dowody, nie kierują się zawsze względami sprawiedliwości, ale przecie ufamy, że będzie lepiej, gdyż gorzej być nie może. —

M. P.

Święta Bożego Narodzenia.

Radzi jesteśmy adwentowi, bo nas w domu zatrzymuje i w rodzinie. Jeszcze więcej uroku ma Boże Narodzenie, bo to święto rodzinne, w które członkowie rodziny kilka dni i wieczorów razem przeżyć pragną, mianowicie wówczas, kiedy przez jakiś czas się nie widzieli.

W kościele katolickim święto Bożego Narodzenia przynoszą dużo miłych upominków. Wigilia nam przypomina ostatnie chwile pierwszych naszych rodziców w raju, po których raj się im zamknął, by już na zawsze dla ludzi został zamkniętym, ale żeby też miejsce uczynił jeszcze piękniejszemu rajowi.

Pierwsze święto nam przypomina oną noc szczęśliwą, w której zawitał ten na świat, który się nazywał światłością tego świata. Przypomina nam te chwile,

w których aniołowie się z pasterzami połączyli, by przywitać Zbawiciela, i nam drogę pokazali, gdzie i nam trzeba się łączyć ze Zbawicielem.

Dzień zaś św. Szczepana przypomina nam walkę ciemności z światłością, w której św. Szczepan padł ofiarą. Niewiara cieży się ze zguby św. Szczepana i nie poznaje, że sobie grób kopie, że wiara przecie zwycięży w świecie.

Dzień św. Jana Ew. przypomina nam, jakie przywiązanie mieli św. apostołowie do swego mistrza; abyśmy takim przywiązaniem i miłością ku temu od świata często zapoznanemu Zbawicielowi się odznaczyli.

Dzień św. Młodzianków przypomina nam nareszcie, co złość ludzka i złe sumienie uczynić potrafi w świecie, a przecie Boga nie przemoże i kościołowi męczenników w tych drobnych działkach gotuje.

W rodzinie chrześcijańskiej są święta Bożego Narodzenia czemś świętem. Jako pięknie, kiedy w wilię wszystko zasiada do jednego stołu, aby od ojca począwszy aż do ostatniego pasterza spożywać opłatki, jabłka, orzechy i inne przysmaki, na które dziatwa się już długo radowała. Miła nastaje gawędka w rodzinie, kiedy się dzielą, jak kto ma i kiedy pójść do kościoła. Każdy chce pójść, nawet dzieci się upierają, aby i one kolendy w kościele mogły słyszeć i w domu sobie je zaśpiewać. Bogobojny ojciec niewinną uciechę sprawia dziatkom, kiedy im na oknie lub na stole pozwoli postawić małą szopczkę betlejemską z dzieciątkiem. Na św. Szczepana nasi przodkowie sobie dopiero służebników najmowali, a służebnicy z upragnieniem tego dnia oczekiwali, aby się dostać do dobrego i bogobojnego gospodarza na służbę.

Lecz niedosyc na tych dniach. Tu Nowy Rok; dzieci się wczas rano gotują, aby ojcu swemu i swej matce przynieść życzenia i przy tem rodzicom rękę uczciwie pocałować. Ojciec i matka w ten dzień nawzajem sobie życzą zdrowia, błogosławieństwa w domu i na polu i w całej gospodarce w Nowym Roku. Służący biegną do gospodarzy z powinszowaniem. Niejeden służący bieży chętnie, bo zaś na tej służbie dalej pozostaje; inny zaś się nie spieszy z powinszowaniem, bo sobie inną służbę, niby lepszą, znalazł i myśli sobie: „nacoby życzył starym gospodarzom, kiedy będę miał nowych, lepszych, bogatszych, okazalszych.“ Niejeden z tych sobie na końcu roku powie: „Obym raczej był został na dawniejszej służbie, tam mi lepiej było, niżeli na tej, której tak gorąco oczekiwałem.“ I sąsiad sąsiadowi, i poddany przełożonemu na Nowy Rok składa życzenia. Niczego innego, tylko same życzenia w ustach, na kartkach, na obrazkach, na listach. A gdzie wiele towaru, tam się też znajdzie i lichego towaru! W uścichech, na papierze, na kartce sam miód, a wszystko

pocukrzone, a wewnątrz wiele żółci, wiele fałszu i wiele obłudy, a mało prawdziwego przyjaćielstwa. Można, że niejedno noworoczne życzenie przywróci przyjaćielski stosunek, i że fałsz i obłuda przemieni się w otwartość. W takim razie noworoczne życzenia są dobrmi i mogą zbliżyć serca. —

Marya Konopnicka.

Najwcześniejsze lata młodości Konopnickiej przypadły na czasy wielkiego podniesienia naszego ducha narodowego, albo jak chcą niektórzy wielkiej egzaltacji, która rwała się do lotu i niosła się naprzód z potęgą żywiołową. Z całą siłą brzmiały jeszcze mesyaniczne tony trzech naszych największych poetów i ich arcy-mistrza Adama. Wszyscy trzej kładli się po kolei w grób, ale pieśń została w sercach i rosła. W najbliższym nam skrawku dawnej Rzeczypospolitej, w Galicyi, w samem dzieciństwie poetki, przez winę zapaleńców i złą wolę hegemonów wetknięto w rękę ludu hajdamackie noże i polała się krew, krew niewinnych kobiet i dzieci. Rozpaczem echem rozległa się okropna wieść po całej Polsce, a serca najlepszych targaly się i krwawiły. Zabrakło spokoju i równowagi; nowe szubienice, nowe kazamaty i towarzyszące im jęki i pieśni opanowały dusze i wybuchały to podczas pogrzebu Sowińskiej, to w pamiętnej procesyi warszawskiej, aż wypędziły młodzież do lasów i na mogiły w owym pamiętnym miesiącu styczniu, r. 1863. Konopnicka objęła wtedy obowiązki młodziuchnej żony i matki. W duszy jej odbijały się kolejno boleść i egzaltacja, wrażliwość uczucia tak wielka, że aż uwierzyła w niemożliwą nadzieję, kolejno nadeszła rozpacz, jedna z największych, jakie były kiedykolwiek w Polsce, nareszcie lekarz najlepszy, czas, przyniósł uspokojenie i nowe myśli i zamiary. Dusza dojrzewała ciągle, aż njrzała się napełnioną Duchem Bożym. W r. 1876., w trzydziestym roku życia, wystąpiła poetka ze zbiorkiem wierszy i od tej pory stała się jedną z mistrzów i dobrych duchów, wiodących naród na drogi żywota.

Od pierwszej chwili dała się poznać Konopnicka jako szermierka ideałów zdrowych, które myśl i czyny ludzkie prowadzą na przestrzenie dobra i rozumnego postępu. Prawie zupełnie wolną była od rozczarowań i przesytu, tak znamienitych dla wielu poetów naszych i obcych; jak Anteus w walce z Heraklesem umiała w sam czas oprzeć się o ziemię rodzinną, a ona dawała Konopnickiej zdrowie, rozjaśniała myśl i uczucie. Bagnisko ostatnich czasów pilnie omijała, jak gdyby w tem słusznem przekonaniu, że córce niewolnej Matki nie przystoi roztkliwiać się ohydą rozgorączkowanej namiętności, jak gdyby wiedziała od pierwszej zaraz chwili, że fosforyczne błyski przeczulenia i nadczołowie-

czeństwa mają swoje źródło w sobkostwie i zarozumiałości.

Wybitny talent liryczny Konopnickiej zwraca się przede wszystkim ku ideałom narodowym i społecznym, a w związku z nimi popada w miłą zadumę ciszy wieczornej i miesięcznych nocy, która łączy duszę poetki z tchnieniem nieskończoności. Poezya jej nie wybucha nieokielznaną falą potęgi ani przechodzi w prorocstwo, lecz puka z czułością kobiecą do serca i stara się ogrzać je i pokrzepić kojącem słowem i natchnąć otuchą i wiarą.

Piękność i urok przyrody ojczystej odczuwa z niesłychaną siłą, a odczucie umie ubrać w najpiękniejszą formę wiersza. Podpatruje ją z różnych stron, a opisy jej, przeniknięte ciepłem serdecznym, zachwycają pięknnością, prawdą i ukochaniem. Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć prześliczny klejnot poetycki (Idylla), w którym czarowność sielskości przetwarza w symbol, a cudowną całość psuje nieco tylko zwykłem u niej wiązaniem człowieka z przyrodą i wysnuwaniami stąd refleksyami.

„Na wiosnę wśród braci słowików i róż

Idylla wstaje . . .

Powojem ukwieca zielone tła wzgórz,

Konwalią gaje . . .

Nad rzeczką w wilgotnych oparach, we mgle,

Zasiada z fletnią,

I kwiaty, uśpione w miłosnym pół-snie

W noc budzi letnią.

W poranku z skowronkiem jednoczy się w chór,

Śpiewając: ave!

I zbiera o wschodzie z obrąbków tych chmur

Blaski jaskrawe.

I rosy perłami w dyadem je tka

•Na pasku tęczy,

W porannym pacierzu pastuszka łąą drga

I cicho kłęczy . . .

Aż zerwie się bujać po lesie jak ptak

Z wierzchów na wierzchy,

A za nią promienny posuwa się szlak,

Rozjaśnia zmierzchy.

Draperyą przejrzystą jak dźwięk i jak woń

Obwija ciało —

I wianek wesela przypina na skroń

Słoneczną strzałą.

Schylona nad źródłem rozplywa się w śmiech

Swobodnej dziewy, —

I wróży z kukułką i ginie wśród ech

Pomiędzy drzewy.

Przez kamyk, co drażni kryształ y tych wód,

Mknie jak kaskada,

Z klekotem bocianów, ciągnących z nad błót,

Na dach twój spada.

Gdzie jabłoń różowy rozpuszcza już pąk,

Patrzy z zieleni . . .
 I rada się kładzie na puchu twych łąk,
 Smugą promieni . . .
 Czaruję fujarki, poddając im ton,
 Przeciągły, śpiewny . . .
 Na starej cerkiewce rozdziewka jak dzwon,
 W hymn rośnie rzewny . . .
 Aż z trzaskiem łuczywa do chaty, jak duch,
 Na chwilę wpada,
 I mrozi ci serce i pieści twój słuch
 Dumka ballada . . .
 I ducha twojego nawiedza jak gość
 Z krainy cudu,
 Orzeźwia w omdleniu i mówi łzom: dość!
 Wyjarzmia z trudu.
 Stepowym powiewem przeciąga przez świat
 Wieszcza przyrody,
 Zaprasza myśl twoją i gwiazdy i kwiat
 Na wspólne gody.
 A gdy ją odpędzasz od złotych swych bram,
 O synu wieku!
 Ucztuje z słowikiem, a ty jesteś sam
 W miast brudnym ścieku . . .

Z tego odczucia przyrody ojczywej wytrysnęły te piękne obrazki, w których z niedolą wsi i jej mieszkańców przejmująco współczuje. Już z dawniejszych poetów Lenartowicz, Syrokomla i Ujejski umieli zejść do ludu, ale mimo nie zrównanych nastrojów za wiele w nich jeszcze tkliwości i ekliwosci, która serdecznie się nawet rozrzewnia, lecz do głębin duszy nie zawsze zstępuje. Konopnicka wsłuchiwała się niekiedy tak bardzo w melodię i treść pieśni ludowej, że nie tylko powtarza zwrotek ludową, ale pieśni jej wnikały tak bardzo w treść prostej duszy wieśniaczej, jak gdyby ona była ich twórczynią. Uczuciem swoim zwraca się do ludu całej Polski, nie chcąc uwierzyć w zgrzytliwe prowincjonalizmy, które lęgną się jak robactwo na martwym ciele Niewolnicy. Nawet kędys z dalekiej Ukrainy wywołuje postać śpiewaka-wróźbity, którego za nią później odtworzył tak pięknie w swoim „Weselu” Wyspiański:

„Hej śpiewaku! Hej ptaku
 Z zgubionego gdzieś szlaku,
 Od kurhanów, od mogił przybłądo!
 Brzęknij w struny twe rdzawe,
 Wspomnij dawnych lat sławę,
 Młodzi słuchać zasięga.

Wiatr zapomniał już wtóru,
 Las nie szumi do chóru,
 Poginęły gdzieś echa w zawiei...
 Gość serdeczny, skrzydlaty —
 Pieśń — od chaty do chaty
 Już nie lata, nie budzi nadziei.

Już nie idzie narodem,
 Górą w blaskach, a spodem
 Westchnieniami kurhanów rozbita...
 Już nie wróży, nie woła,
 Nie podnosi nam czoła,
 Gdzie od wschodu brzask świta...”

Dawniej i dzisiaj jeszcze roztkliwiamy się chłopem jak na teatrum; ona pierwsza wstąpiła w jego serce i niemą skargą ludu wzywała opiekunów jego do obalenia ciemnoty i niedoli, która płynie w przeszłość, jak dobytek chłopka, niszczonego falą powodzi. Widząc jak przepaść społeczna zieleje zawsze bezdenną oteblanią, zdaje się wołać za Mickiewiczem w *Dziadach*: Zstąpmy do głębi, — a równocześnie przeklina tych, którzy przez nienawiść kroczą do spełnienia ideałów społecznych: (Z dziejów pieśni — *Fragmenty*.)

„Widziałam pieśni, co jak cherub z mieczem
 Stały w ognjach przed sercem człowieczem,
 Paląc mu piersi zawiści pożarem... —
 Jak szatę dzianą, tak one świat Boży,
 Dzieliły ostrzem przekleństwa i noży,
 Czarną nienawiść mając swym sztandarem...
 A gdy Czas przyszedł i uczynił sądy,
 Z pomiędzy ludzi pieśni te, jak trądy,
 Precz wyrzucono wraz z bezprawiem starem.”

Dr. Michał Janik.

Sejm śląski.

Dnia 29. z. m. otwartą została 40. sesja Sejmu śląskiego. Naprzód zabrał głos prezydent krajowy hr. Thun-Hohenstein, uwiadamiając posłów, że Najjaśniejszy Pan zamianował marszałkiem krajowym hr. Larisch-Mönnicha, jego zastępcą ks. kardynała Koppa, poczem złożył marszałek ślubowanie w ręce prezydenta krajowego.

Marszałek krajowy złożył najprzód podziękowanie cesarzowi za nominację, wyraził radość, że będzie mógł wspólnie pracować z ks. kardynałem Koppem i oświadczył, że chce zawsze bezstronnie kierować obradami. W końcu wnosi trzykrotny okrzyk na cześć cesarza i otwiera 40. sesję sejmową.

Ks. kardynał Kopp oświadcza, że wobec znajomości kierowania obradami ze strony marszałka i względności Wysokiej izby, nie zawahał się przyjąć godności zastępcy marszałka.

Hr. Thun-Hohenstein powitał posłów i zapewnił Sejm o swojej gotowości popierania jego działalności. Następnie przedstawił stan akcji ratunkowej dla powodzi. Sejm uchwalił 30.000 K, państwo przeznaczyło 20.000 K, z datków wpłynęła pokaźna suma 43.269 K 62 h, razem 93.269 K 62 h. Kwota ta została rozdana. Nadto odpisano z podatku gruntowego 72.887 K 8 h.

Następnie hr. Larisch-Mönnich poświęcił kilka ciepłych słów zmarłemu ks. Świeżemu, podnosząc jego cenne przymioty charakteru, tak że o nim można powiedzieć, że miał wprawdzie politycznych wrogów, ale osobistych nigdy nie miał. Wspominał też o dr. Haasem, który przez 30 lat był członkiem Sejmu, lecz obecnie z powodu wysokiego wieku nie ubiegał się już więcej o mandat sejmowy. Na koniec wezwał posłów, aby w języku niemieckim, polskim i czeskim, co po raz pierwszy stało się w Sejmie śląskim, złożyli ślubowanie. Po przeczytaniu formuły w wszystkich trzech językach, posłowie składają ślubowanie.

Posel Zdenko Sedlnicki wnosi imieniem Wydziału krajowego, aby wybrano 4 stałe komisje sejmowe. Dr. Stratil domaga się, żeby większość pozwoliła mniejszości wymienić posłów mających należeć do poszczególnych komisji. Sedlnicki sprzeciwia się żądaniu dra Stratila. Po wyborze komisji oświadcza dr. Stratil, że słowiańscy posłowie nie przyjmują mandatów komisyjnych, gdyż wszędzie dzieje się tak, że większość uwzględnia przy wyborze komisji życzenia mniejszości. Odtąd posłowie słowiańscy muszą się domagać, aby im wnioski komisji przedkładane były na piśmie.

Posel baron Sedlnicki wnosi, aby w r. 1903. pobierano podatki krajowe w tej samej wysokości, co w r. 1902. i żeby preliminarz zeszłoroczny był podstawą tegorocznego. Posel Janota domaga się oświadczenia Sejmu w tym kierunku, aby państwo zaoszczędzonych 18 milionów Koron przez zniesienie premij wywozowych na cukier użyło do obniżenia podatku spożywczego, nałożonego na cukier albo też rozdzieliło powyższą kwotę pomiędzy kraje koronne (przytakiwanie). Dr. Michejda oświadczył, że przedstawiciele słowiańskiej ludności głosować będą tylko za 6-miesięcznem prowizoryum budżetowem, ponieważ nie chcą czynić rządowi żadnych koncesyj co do zwolania sejmów. Następnie zaznaczył, że posłowie słowiańscy swoich politycznych, narodowych, kulturalnych, gospodarczych i społecznych żądań nie zmienia i wszelkimi środkami dążyć będą do ich urzeczywistnienia. Żądał reformy wyborczej sejmowej i przeprowadzenia równouprawnienia języków krajowych w urzędzie i szkole. Baron Zdenko Sedlnicki odpowiada drowi Michejdzie, że większość nie czyni krzywdy mniejszości, że ludność słowiańska dobrowolnie uczy się po niemiecku. Przy głosowaniu przyjęto wnioski Wydziału i rezolucję Janoty, a odrzucono wniosek dra Michejdy. Halfar głosował z Niemcami, za co go „Silesia” pochwaliła.

Dnia 30. z. m. odbyło się drugie posiedzenie; na początku zatwierdzono wybory wszystkich nowo-wybranych posłów.

Referent Rochowański wnosi, aby gminie Frydkowi na pokrycie reszty kosztów budynku gimnazjalnego i rzeźni pożyczyć z Towarzystwa kredytowego Ziemskiego 120.000 K. Posel Hruby uskarża się na popieranie niemieckiego gimnazjum we Frydku, który przecież jest czeskim miastem. Po przemówieniu dra Otta wniosek przyjęto.

Nastąpiły wybory do Wydziału krajowego. Z wielkiej własności wybrano barona Zdenka Sedlnickiego, z miast dra Ferdynanda Pohla; z małej własności wiejskiej dra Fr. Stratila, z całego Sejmu dra Emila Rochowańskiego; za zastępców wybrano w tym samym porządku barona Ernesta Sedlnickiego, Waltera Kudlicha, dra Jana Michejdy i Henryka Janotę.

Wniosek nagły Karola Türka, aby ze względu na wielkie premie asekuracyjne istniejących towarzystw ubezpieczeń utworzyć powiatowe i gminne towarzystwa asekuracyjne odesłano do Wydziału krajowego. Ten sam Türk postawił wniosek i co do założenia krajowego towarzystwa ubezpieczeń bydła i szkoły gospodarczej we Freudenthal.

Posłowie Hruby i Michejda wnieśli interpelację w sprawie pomocy dla powodzi. Dotąd wiele szkód poczynionych nie zostało naprawionych, wielu ludzi biednych nie otrzymało pomocy. Już teraz panuje w wielu miejscowościach bieda. Zapytują się, co uczynić zamierza Wydział krajowy, aby zapobiedz nędzy. Baron Zdenko Sedlnicki wyłuszcza, że szkody wynoszą 230.000 K, że wydano około 100.000 K a jest nadzieja, że rząd przeznaczy z uchwalonego kredytu dla Śląska 500.000 K. Prezydent krajowy oświadcza, że poczynił już odpowiednie kroki w tym kierunku. Josephy wnosi, aby Sejm oświadczył się za budową kanałów przez Śląsk już w pierwszym peryodzie budowy wobec pogłosek, że Śląsk ma być tymczasem wyłączony.

Baron Zdenko Sedlnicki oświadcza, że Wydział krajowy już się tą sprawą zajmował. Hampel upomina się o osobną Dyрекcyę poczt i telegrafów dla Śląska, K. Türk o przeprowadzenie wyborów do wydziałów drogowych.

Z życzeniami pomyślnego Nowego roku zakończono sesję. —

Dworskie skandale.

Od dziesięciu dni goniąca za sensacją prasa niemiecka znalazła bogaty temat w smutnem zajściu na dworze saskim. Jak już donosiliśmy, w nocy z d. 11. na 12. z. m. żona następcy tronu saskiego zerwała nagle stosunki z rodziną i wyjechała za granicę. Ludwika Autoinetta Marya jest arcyksiężniczką austriacką, córką byłego wielkiego księcia Toskany Ferdynanda IV. i ks. Alicyi Burbońskiej z Parmy. Urodzona 2. września

1870. r. w Salzburgu, wyszła w r. 1891 za mąż za księcia saskiego Fryderyka Augusta, obecnego następcę tronu saskiego. Pożycie małżonków uważano ogólnie za bardzo szczęśliwe, mieli pięcioro dzieci, a mianowicie: ks. Jerzego, ks. Chrystyana, ks. Ernesta Henryka, ks. Mołgorzatę i ks. Maryę Alicję. Księżna cieszyła się w Dreźnie wielką popularnością. Widocznie jednak w istocie między małżonkami musiały zachodzić jakieś niesnaski, księżna dość często przebywała w domu ojca w Salzburgu. Podobno między bratem księżnej arcyksięciem Leopoldem Ferdynandem a jej mężem miały już dawniej z tego powodu zachodzić nieporozumienia, w ostatnim zaś czasie doszło rzekomo nawet do burzliwej sceny. Ostatecznie księżna postanowiła zerwać z mężem i wyjechała za granicę. Zrazu nie można było odnaleźć miejsca jej pobytu, później stwierdzono, że udała się do Genewy.

Nieszczęśliwe małżeństwa zdarzają się wszędzie a więc i w domach królewskich. Następczyni tronu nie mogła znieść zwyczajów dworskich i wciąż się z pod nich wyłamywała. Miano jej bardzo za złe, że jeździła na rowerze i t. p.

Gdyby była więc uciekła od męża, byłoby to co najmniej przykre zajęcie, lecz niestety osoba tak wysoko położona, przeznaczona zajęć miejsce na tronie, zapomniała się, wdając się w miłości z nauczycielem języka francuskiego swoich dzieci i z nim też uciekła do Genewy. Zgorszenie, jakie stąd powstało, jest bardzo wielkie.

Kochanek następczyni tronu Andrzej Giron liczy lat 23 i pozyskał go saski kapitan O. Bryn jako nauczyciela języka francuskiego dla dworu saskiego. Stosunek jego miłosny z następczynią tronu trwa podobno od lat kilku.

Wszystkie uroczystości dworskie w Dreźnie odwołane zostały na żądanie króla. Nie odbyło się ani przyjęcie noworoczne, ani też nie odbędą się żadne bale w karnawale. Wielu kupcom grozi z tego powodu bankructwo, gdyż zdaje się, że i arystokracja za przykładem dworu bawić się w tym karnawale nie będzie.

Gazety piszą bardzo wiele o rozwodzie księżnej z następcą tronu i o małżeństwie z Gironem. Jak wiadomo, kościół katolicki nie zna takiego rozwodu, żeby jedna strona mogła zawrzeć małżeństwo z inną, dopóki pierwszy małżonek żyje.

Równocześnie z księżną Ludwiką wyjechał do Genewy jej brat arcyksiążę Leopold Ferdynand. Utrzymywał on od dawna stosunek miłosny z panną Adamowicz, córką urzędnika pocztowego z Berna. I on zerwał stosunki z rodziną. Cesarz zgodził się już na wystąpienie arcyksięcia Leopolda Ferdynanda z domu cesarskiego jednakże pod warunkiem, że nie pojawi się on nigdy więcej w Austrii. Równocześnie skreślono

wszelkie jego pobory jako arcyksięcia i jako pułkownika. Zrezygnował on ze wszystkich tytułów i dostojęstw i będzie odtąd nosił nazwisko „Leopold Wölfling”. Panna Adamowicz Augusta, z którą zamierza się ożenić, liczy 21 lat. Starsza jej siostra Leontyna liczy 26 lat i jest żoną byłego porucznika a obecnie asystenta przy urzędzie tytoniowym Sestana. Młodsza jej siostra Wilhelmina jest tancerką w tinglu berlińskim.

„Zeit” omawiając sprawę Adamowiczówny, twierdzi, iż wszelkie opowiadania pism innych, które z Adamowiczówny chciałyby zrobić nieskalaną bohaterkę arcyksiążęcego romansu, są wyssane z palca, gdyż faktem jest, iż panna ta prowadziła życie niemoralne i z niemoralności tej ciągnęła dla siebie zyski. Arcyksiążę musi o tem wiedzieć, gdyż sposób życia Adamowiczówny nie był dla nikogo tajemnicą i jeśli cesarz nie chciał się zgodzić na to małżeństwo, to uczynił to jedynie ze względu na przeszłość przyszłej żony arcyksięcia. Zresztą, jak donosi „Zeit”, arcyksiążę nigdy nie był wybrednym w swych miłostkach. W czasie, gdy służył jako kapitan 8. p. p. w Bernie, związał tam stosunek miłosny z córką znanego tam cukiernika R. Stosunek ten nie pozostał bez skutku.

Następnie poznawszy Adamowiczównę, która w Bernie prowadziła dalej to samo życie, jakie rozpoczęła w Wiedniu, porzucił pannę R. Panna ta, wkrótce po przeniesieniu arcyksięcia z Berna, umarła. Adamowiczówna pojechała z arcyksięciem do Igławy. Zostawszy kochankę arcyksięcia, zmieniła Adamowiczówna swój tryb życia, stała się pobożną, żyła odosobniona i w istocie całą duszą przywiązała się do arcyksięcia. Arcyksiążę tak się w niej zakochał, że wszelkie czynione mu przedstawienia, nawet przedłożone mu dowody o przeszłości jego kochanki, nie zdołały go nakłonić do porzucenia jej.

Były arcyksiążę Leopold, jest to mężczyzna bardzo przystojny, swobodny i miły w obejściu. Z natury wesoły a nawet lekkomyślny, nie lubił więzów wojskowej karności, służba wojskowa widocznie mu ciążyła i porzucił ją przy pierwszej sposobności, chociaż według tradycji habsburskich tylko w wojsku mogą znaleźć młodszy arcyksiążęta właściwe pole działania. Pomimo jednak osobistych przymiotów, arcyksiążę nie był zbyt popularny wśród swoich krewnych i na dworze. Starsi zwłaszcza arcyksiążęta odzywali się o nim bardzo surowo, a nawet unikali jego towarzystwa, zwłaszcza, gdy jego stosunek z panną Adamowiczówną stał się zbyt głośnym. Wogóle arcyksiążę już od dłuższego czasu był w „niełasce”; bliższe otoczenie przewidywało „katastrofę”.

Obecnie „Leopold Wölfling” żenić się zamierza ze swoją kochanką i pracować na swoje utrzymanie.

Gospodarstwo i przemysł.

Jarzyny suszone z fabryki J. Michnika w Bochni. Ciągłe skargi pań tutejszych na brak dobrych warzyw i jarzyn, zniewoliły mnie odnieść się do fabryki p. Michnika w Bochni i sprowadzić stamtąd kilka gatunków jarzyn suszonych na sposób amerykański. Po otrzymaniu przesyłki mile uderzył mnie sam wygląd tychże jarzyn, ich zapach i nadzwyczajna czystość sprowadzonych przetworów. Dalsze próby wykonane z temi jarzynami stwierdziły, iż smak i jakość tychże, w zupełności ich powierzchownemu wejrzaniu odpowiadają. Odpowiednio przyrządzone są te jarzyny tak smaczne, iż prawie w niczem świeżym nie ustępują. Podnieść należy i taniść, n. p. 1 kg marchwi kosztuje 1 K 80 h; z tego kilograma można ugotować 150 przeciętnych porcyi, czyli że jedna porcja wypada mniej więcej na 1-2 h! Kilo szpinaku kosztujące 6 K 40 h, daje około 120 porcyi tej jarzyny, czyli że jedna porcja wypada na 5-3 h! Naturalnie, iż porcja porcyi nierówna, i że człowiek obdarzony znakomitą apetytem znajdzie, iż porceje podane powyżej, będą dla niego zamałe: na to rada; zjeść 3—4 porcyi naraz! Bliższe szczegóły i rodzaj jarzyn podaje cennik p. Michnika, którego przetwory uzyskały dotychczas aż 18 medali. Cenniki wysyła p. Michnik w Bochni na żądanie. Na jedno tylko zamierzam zwrócić uwagę Szan. Czytelników, iż sposób przyrządzenia jarzyn, t. j. ich poprzedniego przed gotowaniem namoczenia, przynajmniej w Cieszynie — może z powodu innego składu chemicznego wody tutejszej — różni się nieco od sposobu podanego przez p. Michnika. O ile się przekonałem, muszą zalane letnią wodą warzywa, o wiele dłużej w tejże wodzie się moczyć jak p. Michnik podaje: n. p. marchew nie 2—3 godzin, ale do 6 godzin, groszek zielony cukrowy nie przez 6 godzin, lecz przez całą noc moczyć się powinny. W przeciwnym razie nie dość dobrze się ugotują i mogłyby zrobić zupełnie niezasłużoną ujmę ze wszechmiar godnym poleceniu czystopolskim, o wiele od zagranicznych, lepszym przetworom p. Michnika. Cieszyn, d. 31. grudnia 1902.

Dr. W. Tyszkiewicz.

Jura i Jónek.

Jura. Jak ci się też wiodło przez święta?

Jónek. Mój miły, było mi bardzo zimno, bo musiałem jechać z trombajowym luftbalonem.

Jura. Zaś tak niepleć.

Jónek. Pojechałem ci ku pruskiej granicy do tej miejscowości, co to mają most bez rachunku, gazownie jako graczkę i trombaję, co z nią „jutro lepiej” jedzie.

Jura. Ty też zawsze robisz jakieś figle. Czemu ta trombaja mo tylko jutro lepiej jechać a dziś nie?

Jónek. Widzisz, to jest tak. Ci panoczkowie, co tę trombaję w zimie wybudowali a ją potem posolili, co by lepiej trzymała, sami wiedzą, że to jakoś krzywo pójdzie, oddali trombanę takiemu człowiekowi, który „jutro lepiej” z nią będzie jeździł.

Jura. Teraz już rozumiem. Mieszczankowie na tromboję nieśmiały więcej narzekać, bo chociaż źle pójdzie, zawsze będą mieć nadzieję, że „jutro lepiej” pojedzie. Ty, a któż im też tę trombaję zapłaci?

Jónek. Ja, mój miły, to już na posiedzeniu z „p—otem” na czele, panoczkowie Mały, Zawszeszczęście,

Lipowodolina, Potrzebny, Modrylis, Kowadło i inne kiwogłowy uchwalili, że to nieśmie nie kosztować. Mały miał referat o tem i mówił, że on tromba—nie rozumie i obliczył, bo się nigdy nie omyli, że na trombanę nie będzie płacił. (Bo dodatków gminnych nie płaci. *Przyp. Red.*)

Jura. Ja, to są majstrzy, z niczego tyle wyfundowali.

Jónek. Niedziwota, bo wielka część mieszczanków, co sami nie mogą myśleć, ani sobie coś obliczyć, wierzą ślepo tym panoczkom, którzy im mówią, że to wszystko ogromne zyski przyniesie. Wrócili w nich, że co się buduje, to wszystko na dług—ie lata obliczone, a potem przyjdą wielkie „weksle” ludzi, co będą jeździć z jednej miejscowości do drugiej, z tego będą wielkie dochody i tak się to zapłaci.

Jura. A to dopiero sztuczki tych ludzi, trzeba ich polecić na wyższe miejsce.

Jónek. Jeden już powędrował do Opawy, a stamtąd ma chęć się dostać do Pekingu za ministra.

Jura. No to mu życzę szczęśliwej drogi. Ale teraz jo ci muszę cosikej powiedzieć o tej trombonie.

Jónek. Godejże, bom strasznie ciekawy.

Jura. Miał ci tam niedowno jeden miano, a jo mu chciało pogratiulować i siódłech też na tę trombonę i zapłacił 15 grejcarów. Myślę sobie: Jurku mosz już stare nogi, trzeba się roz przejechać.

Jónek. Toch nie myślał, że ty tak na parady trzymosz.

Jura. Najprzód szkap nie mogła ruszyć, pacholek ją musiał biczem okładać, a kiedy już ruszyła, to ci zaczął fukać wiatr, że człowiekowi się zdało, jak gdyby jechał w balonie. Ale nie długo trwała radość, za chwilę znowu wóz stanął i ani rusz dalej. Pacholek proł konia, koń się szarpał, ale wóz stoł na miejscu i ani się ruszył. Wyłazili najprzód młodszy i zaczęli koniowi pomagać, ciśli aż stękali, ale wóz nic. Na ostatku i jo musiał wyleść, ciskałem ze zadku aż strach, ale wóz stoł. Nie było innej rady, jak wziąć nogi na ramie i iść pieszo do miasta. I tak zapłaciłem 15 grejcarów, wiatr mnie wyfukol, zmarzłem porządnie, straciłem dużo czasu, ciskałem wóz za darmo i jeszcze było trzeba iść do miasta. Tego mi już było za dużo.

Jónek. No widzisz, było trzeba iść na nożyskach a nie siadać na trombanę. —

Z ziem polskich.

Ks. Zwierowicz, biskup z Wilna, który przez rząd rosyjski wysłany został na wygnanie do Tweru, ponieważ zakazał katolickim rodzicom posyłać dzieci swoje do szkół szymatyckich, otrzymał nową stolicę biskupią w Sandomierzu, dokąd odbył uroczysty swój wjazd dnia 30. z. m. —

Nowe dary dla „uciśnionej” niemczyzny. Półurzędowe pismo, „Berl. Polit. Nachr.” ogłasza, że nowy etat państwa pruskiego zawiera jako pierwszą ratę 900 000 marek na urządzenie instytutu rolniczego w Bydgoszczy, że nadto znajduje się w nim suma, wyznaczona na mającą się w Poznaniu urządzić Akademię, która łącznie z istniejącą już nowymi naukowymi instytutami ma być w przyszłości „środowiskiem duchowego życia niemczyzny w Poznańskim”. Wątpimy, żeby legiony „talarowych” patriotów w Poznań-

skiem miały poprzestać na tej strawie „duchowej”. Ten gatunek „patryotów” żąda realniejszej strawy, — talarów. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Trzy dni bawił w Wiedniu hr. Lambsdorff, rosyjski minister spraw wewnętrznych, zbadawszy najprzód zdania w Serbii i Bułgarii co do Macedonii. W Wiedniu przedstawił się cesarzowi i następcy tronu Franciszkowi Ferdynandowi i odbył kilka konferencji z hr. Gołuchowskim, austro-węgierskim ministrem spraw zewnętrznych. Co tam uradzono, obecnie jeszcze niewiadomo, lecz zdaje się, że wkrótce dowiemy się przynajmniej niektórych szczegółów. —

— Dnia 31. z. m. przyszła wreszcie do skutku ugoda austro-węgierska. Rozumie się samo przez się, że to dopiero część pracy, bo ugoda powinna być przyjęta przez Radę państwa, w której Czesi uprawiają cichą obstrukcję. Wprawdzie dnia 3. b. m. zasiadają Niemcy i Czesi do wspólnej konferencji, lecz nadzieja jest bardzo małą, aby mogło przyjść do zgody pomiędzy obu narodami. —

— „Wiener Ztg.” ogłasza na podstawie §. 14. cesarskie rozporządzenie z. d. 30. grudnia b. r. w sprawie sześciomiesięcznego prowizoryum budżetowego państwowego do dnia 30. czerwca 1903 r. Dalej ogłasza dziennik urzędowy sankcjonowanie ustawy w sprawie udzielenia wsparć ze skarbu państwowego dla dotkniętych klęskami elementarnymi. —

— Niemiec „ultrasi” — jak ich nazywa „Politik” — na Śląsku zebrał się, aby zaprotestować przeciw porozumieniu w kwestyi narodowościowej, którego potrzebę podnieśli posłowie młodoczesy. Burmistrz m. Opawy, Rochowansky, miał mowę, w której znajdował się między innymi następujący ustęp: „W każdym dążeniu do ustępstw dla Słowian austriackich widzą Niemcy ślasy niebezpieczeństwa dla swego narodowego stanu posiadania. Dlatego propozycje posłów niemieckich z Czech dla rozwiązania sprawy językowej w Czechach muszą być sądzone nie tylko pod względem korzyści gospodarczych, jakie stąd mogą wypłynąć, lecz przede wszystkim z punktu utrzymania narodowego istnienia niemieckiego narodu w Austrii.” Sprawozdanie, przytoczone przez „Politik”, stwierdza dalej, że pan Rochowansky wystąpił za zaprowadzeniem w Austrii niemieckiego języka państwowego i skończył, jak następuje: „My, Niemcy na Morawach i Śląsku, nie pozwolimy, aby nam uszczuplano narodowy stan posiadania, i wszelką próbę wmięszania się do spraw śląskich musimy odeprzeć z całą siłą, nie tylko w interesie naszym, lecz i innych krajów koronnych.” Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie odpowiednią rezolucję. Podobne demonstracje mają się odbyć we wszystkich gminach śląskich. —

Prusy i Niemce. „Local-Anzeiger” donosi, że obecnie toczą się w rządowych kołach narady w sprawie utworzenia osobnego ministerstwa dla Poznania i Prus Zachodnich, celem zajmowania się z większą energią sprawą polską. Wszyscy urzędnicy w tych prowincjach podlegaliby nowemu ministerstwu. —

— Niedobór w kasie państwa niemieckiego wynosi w tym roku 48,422.784 marek. Ogromny ten niedobór pochodzi głównie stąd, że znacznie mniejsze niż zwykle osiągnięto dochody z poczt, telegrafów i kolei. —

Rzym. Papież przyjął 23. z. m. kolegium kardynałów, które złożyło mu życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia. W odpowiedzi na przemówienie kardynała Oreglio wygłosił Ojciec św. mowę, w której podniósł, że jego rok jubileuszowy wywołał w całym świecie katolickim wielkie manifestacje miłości, zamęczone jednak niestety przez zdarzenia społeczne. Ojciec św. wyraził ubolewanie z powodu wniesienia przez rząd włoski projektu ustawy o rozwodach i oznaczył go jako przewrót porządku chrześcijańskiego i odbudowania państwa na podstawie pogańskiego naturalizmu. Papież wskazał dalej na doniosłe znaczenie akcyi chrześcijańsko-demokratycznej, która zupełnie odpowiada potrzebom czasu. W akcyi tej biorą udział z gorliwym zapałem wybitne osoby z Włoch i zagranicy, szczególnie dużo młodzieży. Zalecił duchowieństwu, by rozwinęło żywą akcyę na tem polu, z zachowaniem atoli pewnych względów. Odmiennym od zasad chrześcijańskiej demokracji, jest inny „bezbożny i rewolucyjny ruch, który ma na celu wznieść zupełnie inne ideały, sprzeczne z religijnymi przekonaniami chrześcijaństwa”. Niektóre gazety donosiły, że Ojciec św. podczas przyjęcia miał zemleć ze słabości. Jest to atoli nieprawdą z rozmysłem w świat puszczoną. Ojciec św. wyglądał czerstwo i zdrowo. —

Francya. W całej Francyi wywołała wielkie wrażenie wiadomość o aresztowaniu osławionej familii, Humbertów, która na grube miliony narobiła oszustw i gdy się sprawa wydała, familia znikła bez śladu i blisko siedm miesięcy nie wiadano o pobycie milionowych oszustów. Sprawa ta stała się głośną nie tylko w Francyi, ale w całym świecie. Posłowie narodowi poruszili tę sprawę w parlamencie francuskim i czynili rząd odpowiedzialnym, że nie wykrył oszustów. Jakoś niedługo po tej interpelacyi zdołano pochwycić familię Humbert. Aresztowania dokonano w Madrycie. —

Szwajcarya zamierza wydać ostrą ustawę przeciw anarchistom. Szwajcarska rada związkowa zapowiedziała właśnie odnośną inicjatywę, zwracając uwagę na to, że agitacya anarchistyczna szerzy się coraz bardziej i nieraz znajduje w Szwajcaryi wygodny punkt oparcia, a obecne ustawodawstwo szwajcarskie nie zapobiega temu. Inne państwa po zamachach morderczych popełnionych przez anarchistów uzupełniły swe ustawodawstwo bodaj o tyle, że wydały ustawy o środkach wybuchowych, nakładające surowe kary na wszystkich, którzy sporządzają bomby i przechowują materiały wybuchowe. Szwajcarya nawet takiej ustawy nie zna, a swoboda prasy jest tak wielka, że gdy zamordowano króla włoskiego Humberta, to wychodzące w Szwajcaryi pisma anarchistyczne jawnie pochwalały tę zbrodnię i zachęcały do naśladownictwa. Owóż szwajcarska rada związkowa zamierza wydać ustawę, nakładającą surowe kary na wszelką apologię zbrodni t. j. na wszelkie pochwalanie czynów zbrodniczych i zachęcanie do nich.

Turcya. Macedonia jest małym kraikiem w Turcyi, na półwyspie bałkańskim, i znajduje się pod panowaniem tureckim od wielu wieków. Ludność jest tam chrześcijańska i od dawna usiłuje wybić się na wolność. Teraz wybuchły znów rozruchy przeciw Turkom. Kraj jest górzysty, więc łatwo w nim się bronić. Drobne oddziały powstańców napadają na żołnierzy tureckich, zabijają urzędników tureckich i szpiegów; znikają i wynurzają się o kilkanaście mil dalej. Rosya i Au-

strya, które obie dążą do wypędzenia Turków z Europy i zabrania im tych krajów, — wmieszały się w te zaburzenia. Rosya występuje niby zgodnie z Austryą i przestrzega urzędownie Macedończyków, aby siedzieli spokojnie, ale u siebie urządza składki na powstańców. Moskiewskie Towarzystwo słowiańskie nawołuje wszystkie stowarzyszenia słowiańskie w Rosyi i Towarzystwo Czerwonego Krzyża, aby szły w pomoc Macedończykom. —

Rozmaitości.

— **Katastrofa w Jaworznie.** Piszą do „Czasu”: W nocy z 24. na 25. z. w. wybuchnął w Jaworznie z nieznanej przyczyny pożar w budynku szybowym szybów „Paulina” i „Helena” więc w jednej z największych kopalń węgla w Austrii, położonej w pobliżności zbiegu granic: austriackiej, pruskiej i rosyjskiej. Pożar zniszczył w krótkim przeciągu czasu cały budynek nadszybowy kopalni „Fryderyk August” wraz z t. zw. sortownią, t. j. urządzeniem do rozgatkowywania węgla. Klęska ta, która dotknęła kopalnię, jest tem większa, że ofiarą ognia padła i wielka rezerwowa maszyna wodna, wydobywająca wodę ze spodu kopalni na powierzchnię w ilości około 15 metrów kubicznych. Ponieważ zaś przewód, dopuszczający parę do dwóch innych podziemnych maszyn, pękł, przeto kopalnia jaworznicka zalana jest zupełnie wodą i wydobywanie z niej węgla na lata stało się, jeżeli nie niemożliwem, to bardzo utrudnionem. Tylko wyteżającej i poświęcenia pełnej pracy personalu kopalnianego udało się przewód, doprowadzający parę do jednej z podziemnych maszyn wodnych, naprawić, jednakowoż maszyna nie mogła pokonać gwałtownego napływu wody. Gdy się zważy, że w lecie z. r. wybuch kotłów parowych unieruchomił połowę kopalni jaworznickiej, to jest szyb Jacek-Rudolf, to katastrofa obecna pozbawi nagle około 2.000 robotników pracy i zarobku, co w samym środku zimy i wogóle braku zajęcia może pociągnąć za sobą bardzo poważne skutki. Należy się spodziewać, że władze gorliwie zajmą się opłakanym losem biednych pracowników, którzy z rodzinami nagle pozbawieni zostali chleba w najkrytyczniejszym czasie. Czy katastrofa ta nie pozostaje w pewnym związku ze strajkiem niedawno ukończonym w Jeleniu, który podobno i na kopalni jaworznickiej miał się rozszerzyć, nie można na pewne twierdzić, jakkolwiek za tem przypuszczeniem przemawiać się zdają pewne poszlaki. Nie można wszakże uprzedzać dochodzeń w tym kierunku prowadzonych, których wyniki winny oświecić przyczyny tej ciężkiej klęski, która dotknęła krakowski okręg górniczy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Dnia 1. b. m. odbyła się w Cieszynie inwestytura ks. Józefa Kupki, wikarego z Racimowa, na probostwo w Ustroniu. —

— **Odnaczenie.** Arcyks. inspektor hutniczy, p. Adolf Hohenegger, otrzymał z okazji 40-letniej służby

od Najj. Pana krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. —

— **Osobiste zmiany wśród urzędników kopalni wtkowickich.** Inżynierem I. klasy mianowany został p. Roman Rieger; inżynierem III. klasy p. Józef Boczanowski; inżynierem asystentem II. klasy p. Józef Kiedroń. —

— **Podziękowanie.** Za hojne dary na „Gwiazdkę” dla ubogich chorych dziękuje Szanownej publiczności miasta Cieszyna serdecznem „Bóg zapłać” Zarząd szpitala Elżbietanek w Cieszynie. —

— **Stowarzyszenie akademików polskich na Śląsku „Znicz”** urządza dnia 6. b. m. w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie wieczór koncertowy. W programie obok wybitnych sił artystycznych z Krakowa weźmie udział orkiestra 54. pułku i chór akademicki krakowski. Początek o godz. 7½ wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na fundusz „Bratniej Pomocy” Znicza. Ceny miejsc: Krzesła w dwu pierwszych rzędach 5 K, w dalszych dwu 4 K, w dalszych czterech 3 K, w dalszych czterech 2 K, w ostatnich czterech 1 K 50 h, krzesła na galerii 3 K, wstęp na salę 1 K, dla studentów 60 h. —

— **Zabawa „Czytelnia”,** urządzona na Sylwestra, wypadła rzeczowo i finansowo nie bardzo świetnie. Usiłowania pojedynczych osób, aby zająć publiczność musiały się nie udać przedewszystkiem dlatego, bo publiczności tej było bardzo mało a po drugie dlatego, że ciężar urządzenia całego wieczoru spoczywał prawie na jednym tylko barkach. Wydział Czytelnia powinien na przyszłość nie dopuścić, by pojedynczy ludzie, z powodu braku reklamy i poparcia, narażali siebie na szkodliwe wysilenie, publiczność na gorzki zawód a kasę Czytelnia na dotkliwie straty. —

— **Koleđa.** Obecnie już tylko w kilku parafiach Księstwa Cieszyńskiego księża katolicy chodzą po kołędzie, jak n. p. w Czechowicach, Dziedzicach, Niem. Lutyni i Domasłowicach. Dawniej było inaczej, gdyż w każdej parafii odbywała się koleđa. Kapłan okadzał mieszkanie i zbierał dobrowolne dary; razem z nim chodzili po kołędzie kościelny i organista. Zwiedzali nie tylko domy katolików, lecz także ewangelików; pomiędzy ostatnimi było wielu, którzyby pominęli ich domu byli uważali za obrazę. W cieszyńskiej parafii chodzili księża ostatni raz po kołędzie w r. 1789. Ponieważ w tym roku spaliły się oba kościoły parafialne a Dominikanie opuścili Cieszyn, musieli księża świeccy objąć duszpasterstwo w obu parafiach po pożarze połączonych w jedną, a z powodu licznych zajęć w duszpasterstwie, wobec wielkiego braku księży, trudno im było przez dłuższy czas pozostać poza plebanią, dlatego dobrowolnie zrzekli się jej na korzyść kościelnego. Jeszcze w r. 1843. w wielu parafiach chodzili księża po kołędzie. Zdaje się, że podczas lat głodowych około roku 1846. piękny ten zwyczaj u nas się zatracił. Obecnie jeszcze w wielu parafiach kościelni chodzą po kołędzie.

— **Aresztowanie.** 19-letni parobek Paweł Olszar z Puńcowa, który okradł swego chlebowawcę gospodkiego p. Jana Buchtę i majstra masarskiego p. F. Grossa, został aresztowany i dostawiony do sądu obwodowego. —

— Kradzież kieszonkowa. Na dworcu centralnym w Cieszynie skradziono d. 28. z. m. workmistrzowi Karolowi Sikorze z Rosenberga na Węgrzech notes z 290 Koronami. —

— Przestroga. W „Ostrawskich Nowinach” z dnia 18. grudnia czytamy, że jakiś Buchta, dzierżawca domu nierządu w Opawie, zjawia się czasowo w Ostrawie i okolicy i ludzie młode dziewczęta do Opawy. Gdyby kto wiedział w tej sprawie coś pewnego, powinien to zaraz donieść policyi lub c. k. żandarmeryi. Z powodu, że Ostrawa graniczy z bogumińską i frysztańską okolicą, a ludzie i młode dziewczęta z naszej okolicy uczęszczają bardzo często do Ostrawy, lub odwrotnie z Ostrawy do nas, więc ostrzegamy wszystkich czytelników „Gwiazdki”, a osobliwie rodziców dziewcząt i same dziewczęta, żeby się mieli przed tym człowiekiem na baczności, i gdyby się gdzie zjawił w naszej okolicy i namawiał do Opawy, żeby zaraz donieść do c. k. żandarmeryi. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Fr. Głombek w Olbrachcicach 4 K; p. J. Michejda, nauczyciel w Wendryni 4 K; p. Jerzy Buzek, inżynier w Trzyńcu i dr. Jan Buzek, lekarz w Dąbrowej po 2 K; p. J. Polak w Cieszynie 2 K; pp. dr. Kazimierz Michalik, lekarz, Gabryel Janeczko, rolnik, Wiktor Wałoszek, nauczyciel i Franc. Kolaczek, nauczyciel, wszyscy w Rychwałdzie po 2 K; ks. Henryk Urbisz, proboszcz w Wielkich Górkach 6 K; p. Ludwik Żagan, nauczyciel w Wielkich Górkach 2 K; p. Karol Rusz, słuchacz politechniki we Lwowie 2 K; p. Karol Friedel, krawiec w Niem. Lutyni 4 K; ks. Fr. Michejda, pastor w Nawsiu 2 K; p. Paweł Sikora w Nawsiu 2 K; p. Paweł Rymorz w Kozakowicach 2 K; ks. Ferdynand Schubert, proboszcz w Dębowcu 2 K; ks. Józef Rączka, proboszcz w Hańcowie 4 K; p. K. Kołek, inżynier górniczy w Karwinie 2 K; p. Julian Sykała, inżynier w Dąbrowej 2 K; p. Gustaw Tomała, inżynier górniczy w Karwinie 10 K; p. Władysław Barzykowski, inżynier górniczy w Dąbrowej 4 K; p. Józef Kudroń, inżynier w Dąbrowej 2 K; p. Józef Szuścik, nauczyciel w Łazach 2 K; p. Józef Biedrawa, akademik w Krakowie 2 K; p. Franciszek Michejda, akademik w Krakowie 2 K; p. Rudolf Wölrsdorfer, rolnik w Mostach 2 K; p. Jędrzej Macura w Cieszynie 2 K; p. Jerzy Głajcar w Puńcowie 2 K; p. Józef Szewczyk w Skrzeczoniu 2 K; p. Karol Grycz, słuchacz filozofii w Krakowie 2 K; Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie 100 K; składki zebrane w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie 180 K 39 h; Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej” w Krakowie z drobnych datków 28 K 5 h; Wydział Rady powiatowej w Wadowicach 50 K; p. Jan Maciejczek w Cieszynie 4 K; p. Józef Wawrzyk w Bażanowicach 4 K; p. Ryszard Janicki w Berezowicy Wielkiej 10 K; zamiast życzeń noworocznych złożyli: ks. Jan Ryzek, administrator w Ustroniu 5 K, p. Fr. Tomiczek na Bobrku 2 K i p. Władysław Barzykowski, inżynier górniczy w Dąbrowej 10 K; dr. Henryk Hladisch, c. k. radca sądowy w Łańcucie 2 K; Administracja „Teki” ze składek 108 K 99 h; p. P. Twardowski we Lwowie od p. W. S. w Wiednia 10 K. —

— Na stypendyum ś. p. ks. Świeżego złożyli: ks. Karol Olszak, proboszcz w Wielkich Końcyczach i dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie po 10 K. —

— Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli zamiast życzeń noworocznych w redakcyi naszego pisma p. Jan Godłowski, kierownik polskiej szkoły ludowej w Cieszynie 2 K i p. Erazm Falkiewicz, nauczyciel w Cieszynie 2 K. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Franciszek Friedel, redaktor we Frysztać: 8 różnych plakatów z ogłoszeniami o teatrach amatorskich z okolicy frysztańskiej; p. Józef Londzin, nauczyciel w Zabrzegu, książki: Pieśni ludowe z melodyami z Pszczyńskiego, zebrane przez Rogera, Chorał polski do przeszło 700 pieśni, wydany w r. 1856 przez ks. Bogedaina, późniejszego biskupa-sufragana wrocławskiego, Hodowanie wina (Poznań 1830) i Pastoralki na Boże Narodzenie z r. 1843.; p. Głogowski, student w Cieszynie: tom kazań pisanych ewangelickich w języku czeskim z r. 1720.; p. Jerzy Grycz w Łyżbicach: monetę 2-kopejkową, jeden z egzemplarzy, które pozostały tamże od pobytu wojska rosyjskiego w r. 1849.; p. Bernard Adamceki, burmistrz w Markłowicach: rachunki fundacyjne z r. 1776.; p. J. S. w Dzieńmorowicach: kilka polskich i czeskich pieśni ludowych z r. 1849. —

— Z Bronowa. Otrzymałmi następujące wyjaśnienie: Szanowna Redakcyo! W nrze. 49. „Gwiazdki Cieszyńskiej” jest wzmianka o niemieckich elementarzach dla dzieci, łaknących jak chleba niemieckiej nauki „in der deutsch-freundlichen Gemeinde Braunau”; w tej sprawie upraszam Szanowną Redakcyę o przyjęcie następującego wyjaśnienia. W tutejszej jednoklasowej szkole ludowej z półdniową nauką udzielaną bywa także według przepisów planu naukowego nauka języka niemieckiego, a mianowicie w wyższej grupie przez dwie półgodziny a w grupie niższej przez jedną półgodzinę tygodniowo. Każda z tych grup składa się znowu z dwu oddziałów, które naprzemian głośno i po cichu zatrudniane bywają. Otóż, ażeby ułatwić udzielanie nauki języka niemieckiego w wyższej grupie, prosiłem c. k. Radę szkolną powiatową o 30 niemieckich elementarzy; przekonałem się bowiem, że dzieci mające książki, robią większe postępy w nauce języka niemieckiego, aniżeli te, które ich nie mają, i że dzieci chętnie się go uczą; — wszelka zaś myśl, aby w ten sposób germanizować, jest mi obcą. Myślę, że każdy, który zważy, że szkoła jest przepełniona, a mianowicie, że w grupie wyższej znajduje się 109 a w grupie niższej 69 dzieci, to moje dążenie, aby obowiązkom podołać, zrozumie i usprawiedliwi. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku, z jakim pozostaję Ignacy Hannak, kierownik szkoły. W Bronowie, d. 21. grudnia 1902. (Sądzimy, że sprawa dotąd nie jest zupełnie wyjaśniona, ponieważ nie dowiedzieliśmy się, kto właściwie prosił o niemieckie elementarze w bielskobialskim „Anzeigerze”. Przecież nie c. k. Rada szkolna okręgowa w Bielsku, jakby z tego przedstawienia wynikało. Przypisek Redakcyi.) —

— Z Frysztać. Tutejszy burmistrz i lekarz, p. Jan Frömel, otrzymał od cesarza krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. —

— Z Karwiny. Członkowie tutejszego stowarzyszenia katolickich robotników „Praca” odegrają dnia 6. b. m. w własnym domu „Jasełka” ks. Jana Miodońskiego. Na zakończenie żywy obraz. Początek o godz. 6. wieczorem. Ceny miejsc: krzesło w 1. i 2. rzędzie 1 K; krzesło w 3. i 4. rzędzie 80 h; krzesła dalsze 60 h; miejsce stojące 30 h; dzieci szkolne 20 h.

— **Z Kocobędza.** Zmarł tu w samą wilię Jan Czako, rolnik w 77. r. życia swego. Był to człowiek pracy i prawych obyczajów. Należał do ludzi zgody, jak to słusznie podniósł w mowie pogrzebowej pastor dr. Pindór. Pozostawił w smutku licznych potomków, którzy z wdzięcznością będą przypominać jego imię. Ś. p. Czako i w gminie pozostawił życzliwą pamięć.

— **Z Niem. Lutyni.** Już dwukrotnie „Gwiazdka” wspomniała o naszych wyborach gminnych, które się w maju z. r. odbyły, ale dotąd burmistrza nie mamy, chociaż, jak słyszymy, władze kompetentne rekursy podane odrzuciły i wybór nowego Wydziału zatwierdziły i nakazały wybrać burmistrza, znowu czas upływa, a burmistrza jak niema tak niema. Już mówiono, że się to stanie d. 20. grudnia, znów d. 27, znowu nic. Kto temu jest winien? Z czyjej winy istnieje taki nieporządek? Z czyjej winy Lutynia nie wie, czyją jest? Inne okoliczne gminy już dawno mają swoich burmistrzów, a my nie. Jak to tak dalej pójdzie i nikt się tą sprawą nie zajmie, to ponirzemy a nowego burmistrza się niedoczekamy. —

— **Z Górnego Międzyrzecza.** W niedzielę, dnia 21. z. m. urządzono dla ubogiej dziatwy katolickiej w szkole nr. I. w Górnym Międzyrzeczu „Gwiazdkę”. Zebrana dziatwa szkolna śpiewała wesołe kolendy, wygłosiła odnośne ustępy o narodzeniu Pana Jezusa, poczem nastąpiło obdarzenie ubogich dzieci potrzebną odzieżą, wartości 160 Koron. —

— **Z Ustronia.** Dnia 11. stycznia odbędzie katolickie Kółko rolnicze i oświaty wraz z Czytelnią w Ustroniu we własnym lokalu walne roczne zgromadzenie z następującym programem: 1. O godzinie 11. przedpołudniem msza św. w kościele za członków Czytelni. 2. Popołudniu po 3. godz. zebranie członków w lokalu Czytelni i powitanie przez przewodniczącego lub zastępcę. 3. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 4. Sprawozdanie bibliotekarza. 5. Sprawozdanie skarbnika. 6. Sprawozdanie gospodarza. 7. Wolne wnioski członków. 8. Wybór Wydziału. 9. Zakończenie. Uprasza się członków miejscowych i zamiejscowych o liczny udział. *Wydział.*

— **Z Polskiej Ostrawy.** Tutejsze towarzystwo „Deutsche Schule” założyło w jesieni niemiecką ochronkę na Hraneczniku, na którą lokal ofiarował zarząd kopalni hr. Wilezka. Uczęszcza do niej 50 polskich i czeskich dzieci. „Ostr. Zeitung” wzywa powyższe towarzystwo, aby założyło podobne ochronki na Kamieńcu i Jaklowcu. Przestraszające są postępy germanizacji.

— **Z Wlkowic (Morawa).** Dnia 27. z. m. odbyło się posiedzenie w lokalu Towarzystwa polsko-katolickiego „Wolność” członków zarządu tegoż Towarzystwa, oraz zarządu Towarzystwa „Szkoły ludowej”. Uradzono złączyć się w jedno Towarzystwo, przez co „Wolność” utraci tytuł, a Towarzystwo „Szkoły ludowej” przeprowadzi się do lokalu „Wolności”. Oba wydziały będą pracować wspólnymi siłami. Wkrótce odbędzie się uroczyste otwarcie. —

— **Ze Zarzecza.** D. 21. b. m. odbyło się tutaj uroczyste otwarcie bezpłatnej Czytelni ludowej, założonej przez „Towarzystwo Oświaty ludowej”. Otwarcia dokonał miejscowy ks. proboszcz Ignacy Skotnica, który w krótkich, lecz pięknych słowach zachęcił ludność do czytania książek, wykazując potrzebę i korzyści z czytania tychże. Gdy wniósł okrzyk trzech-

rotny na pomyślny rozwój Czytelni, ze 160 piersi został on powtórzony. Liczba ta świadczy najdokładniej o zainteresowaniu się Czytelnią. Z liczby tej jednakże nie wszyscy z książkami odeszli, gdyż liczba wypożyczających była większa, niż liczba książek, których nam Towarzystwo przysłało 133 sztuk. Mamy jednakże nadzieję, że zapal ten nie będzie to chwilowy i że liczba czytelników wzrośnie. Do Towarzystwa zaś ślemy prośby o pomnożenie jak najrychlejsze liczby książek.

— **Z Żywca.** W święto Bożego Narodzenia około godziny 2. popołudniu zerwała się silna burza z piorunami. Zrobiło się nagle bardzo ciemno, chmury zdawały się wszystkie na ziemię opadać, 6 silnych grzmotów rozległo się przy olbrzymiej wichurze, a w chwilę później padł piorun, rozdzierając drzewo w Starym Żywcu. Nastąpiła zamieć śnieżna. Dziwne zjawisko w grudniu! —

— **Z Żywca.** Epilog demonstracji antyniemieckich w Żywcu rozegra się przed sądem sprzygłych w Wadowicach. Prokuratora oskarża kilka osób, które wzbraniały się poczynić zakupów u przywędrowanych Niemców z Bielska na jarmark św. Marcina w Żywcu. Jednak jest nadzieja, że nikomu nic się nie stanie. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 27. grudnia: hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 10 K — h; jęczmienia (66 kilo) 8 K — h; owsa (50 kilo) 6 K — h. — Ziemiaków hektolitr 4 K — h. — Masła kilogr. 2 K 24 h. Siana łąk. (100 kilo) — K — h; siana konicz. (100 kilo) 7 K 60 h. Słomy 5 K 20 h.

Cesarska Panorama

Saska Kępa nr. 9., CIESZYN, Saska Kępa nr. 9.

Od 4. do 10. stycznia 1903. wystawione będą:

 Bawarskie zamki królewskie. 

— Ceny zwykłe. —

Otwarte od 9. godziny przedpołudniem do 10. godziny wieczór.

STAŁĄ POSADĘ

za trwałem wynagrodzeniem i prowizją otrzymają te osoby, które chcą na wsi utrzymywać agenturę, także jako zatrudnienie poboczne. Referencje są pożądane.

Oferty pod adresem: A. SAOEK, Praga 1572—II.

Bardzo dobry i ładny miod! 

Miód patoka

wraz z puszką, opłacony, 5 kg po 7 Koron.
Adres: TEODOR GANG, Denysów (Galicya).

Handel towarów żelaznych, szkła, farb i korzeni *Joachima Jana Danko w Żywcu* poszukuje

fachowego młodszego subiekta

i praktykanta z dobrego domu, liczącego powyżej lat 15. — Oferty i fotografie pożądane.

Przyjęty zostanie

 UCZEŃ 

u rzeźnika, który ma chęć nanczenia się masarstwa. Musi być silnie zbudowany, dobrych obyczajów, i od porządných rodziców. Przedstawić się należy u Jerzego Kubiczki w Wierzbicy, poczta Gruszków, stacya kolejowa Gruszków lub Bogumin.

Niezwyczajnie tanio!! 315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolja z pereł wschodnich, bardzo modna ozdobna dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścion z imitowanym drogim kamieniem dla pań i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuki angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Dr. med. K. MISZKE

b. asystent szpitali we Wiedniu
udziela

porady lekarskiej

we *Frysztacie, Rynek*
dom p. Markowicza.

Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój
dobrze zaopatrzone



skład zegarów i zegarków

najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

biżuterii złotych,

srebrnych i z chińskiego srebra
znakomitej roboty.

Obrączki ślubne są zawsze na składzie

U Ignacego Aufrichta jest jak najtaniej do nabycia:

Najlepsza podwójno-gryzkowa węgierska mąka pszeniczna nr. 0, kilo za	14 ct.
Doskonała podwójno-gryzkowa węgierska mąka pszeniczna nr. 2, kilo za	13 ct.
Podwójno-gryzkowa węgierska mąka na bułki nr. 4, kilo za	12 ct.
Gwarantowana prawdziwa mąka żytnia, kilo za	11 ct.
Wyborna kawa palona, 1/4 funta	25 ct.
Perłówka, 1/4 funta	20 ct.
Dobra kawa "palona", 1/4 funta	16 ct.
Najlepsza nafta (Petroel), kilo 18 ct, liter	14 ct.
Kryształowa sól, 10 kilo za	1 złr. 14 ct.

Ignacy Aufricht, Cieszyn,
ulica Stefana 36.

Jednego do dwóch uczniów

przyjmie **A. OCZKO**, majster stolarski w
Cieszynie, ul. Strażacka.

Książki do modlenia aprobowane w okazałych oprawach

stosowne także na podarki do 1. Komunii świętej, do Bierzowania, na Imieniny i na "Gwiazdkę":

"Maryja nasza pomoc". Książka do modlenia ku chwale Bożej i czci Niepokalanej Panny Maryi. Ułożył ks. J. Krośniński.

Cena egzempl.: Oprawny w skórę szagrynową, wspaniałe wykończony 1 K 70 h, w sztuczną kość słoniową, lub w sztuczny róg bawoli, ze wspaniałymi ozdobami stosownie do wykończenia po 5 K aż do 8 K, w prawdziwą skórę cielęcą 6 K aż do 10 K.
"Pokarm anielski". Nabożeństwo rzymsko-katolickie. Ułożył ks. J. Brzozowski.

Cena egzempl.: Oprawny w skórę szagrynową, w najpiękniejszym wykończeniu 1 K 70 h, w sztuczną kość słoniową lub sztuczny róg bawoli ze wspaniałymi ozdobami, stosownie do wykończenia po 5 K aż do 8 K, w prawdziwą skórę cielęcą 6 K aż do 10 K.

"Ottarzyk polski" Książka do nabożeństwa, ułożona z polecenia Najprzew. ks. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Dunina dla wszystkich katolików, opracowana w skróceniu przez ks. J. A. Łukaszewicza.

Cena egzempl.: W twardej oprawie z półskórki 1 K, w trwałe oprawie ze skórki szagrynowej z brzegami złożonymi 1 K 80 h, jeszcze w lepszych oprawach, jak w sztucznej kości słoniowej ze wspaniałymi ozdobami stosownie do wykonania po 2 K aż do 6 K.

"Pod krzyżem". Książka do nabożeństwa na wszystkie uroczystości kościelne i we wszelkich okolicznościach życia. Zebrana z różnych dzieł duchownych przez Kajet. K. B. Bożoz Antoniewicza.

Cena egzempl.: W twardej oprawie z półskórki 1 K, w skórcie szagrynowej po 1 K 80 h aż do 8 K; w jeszcze lepszych oprawach, jak w sztucznej kości słoniowej, w sztucznym rogu bawolim i w prawdziwej skórcie cielęcej, stosownie do wykończenia od 2 K aż do 6 K.

Książek tych dostać można w każdej księgarni i w handlach papieru i dewocjonalistów.

Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

Okna kościelne malowane na szkło

od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż do najskromniejszych.

Kraków 36., Wolska.

Dla palących papierosy!

Należy żądać tylko

„PRIMUS“

tutki specjalne z prawdziwej francuskiej i egipskiej bibuły, odznaczone na wystawie wiedeńskiej złotym medalem i dyplomem uznania.

Do nabycia

w Cieszynie w następujących trafikach i składach papieru:

C. Aufricht, J. Buzek, E. Feltzinger, E. Grzegorz, M. Grünfeld, Kutzer i Sp., S. Lustig, nadworna księgarnia Sig. Stuks.

Dla palących papierosy!

Przy mojej gospodzie w miejscu, gdzie się krzyżują drogi: ostrawska, frydecka i jabłonkowska,

wybudowałem stajnię dla użytku przyjeżdżających do Cieszyna i zapewniam, że każdy będzie miał wygodne pomieszczenie i dobrą obsługę.

Jan Bobek.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu
Eugeniusza Matuli
aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerplemniem reumatycznym, gosciowym, suchym bólem i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptecce w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901

Reformni čokoláda

wszędzie prawie jest w użyciu. Dlaczego? pozna każdy, kto porówna drogą szwajcarską lub francuską czekoladę z reformowaną, której jakość konkurować jest w stanie ze wszystkimi innymi.

Przedaje się u pp. cukierników, knpców i t. d.

Reformowana III., nieopakowana . . . 1/4 kg 70 h.

Reformowana II., niebieskie opakowanie . . 1/4 kg 90 h.

Reformowana I., różowe opakowanie . . 1/4 kg 100 h

**Maršnerowa reformowana
mleczna czekolada**

z codziennie świeżego niekondensowanego mleka, niedoścignionej jakości w paczkach po 50, 20 i 10 h.

Wszędzie do dostania — trzeba żądać wyraźnie Maršnerowej mlecznej czekolady.

Na składzie mają w wielkim i małym:

Ondra i Hladny w Cieszynie.



z trzema sklepami, dobrze się opłacający, jest w Cieszynie do sprzedania Wiadomość w Redakcji „Gwiazdki“.

Filia frysztacka

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(we Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-
thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od nastę-
pnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach
do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-
talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel,
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Do Szan. P. T. Publiczności!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić
Szan. P. Publiczność, iż z dniem 1. stycznia
otworzyłem

pracownię nożowniczą

i mechaniczną

w Cieszynie na Osmeku

(gospoda Wiesuera).

Polecam się do wszelkich robót nożo-
wniczych, jakoteż do ślifowania wkłęsłego
i naprawy maszyn do szycia, rowerów i wszel-
kich robót w zakres ten wchodzących.

Warsztat mój jest pędzony za pomocą
gazowego motoru i podług najlepszej kon-
strukcyi, będę więc w stanie zadość uczyni-
ć wszelkim wymogom Szanownej P. T.
Publiczności.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

Jakób Storch,

nożownik i mechanik.

Tamże znajdzie **praktykant**
zatrudnienie.

Ucznia do nauki kowalskiej

z porządnej rodziny poszukuje **Jan Żylecki**,
majster^m kowalski w *Cieszynie*, *ulica Elżbiety nr. 16*.

OBUWIE

na sezon zimowy różnego gatunku, sukienne i ciepłe ze składu
najtańszej, według miary wykonuje się rychło. Wyrób własny
i doskonały poleca **Franciszek Guziur** w *Cieszynie*,
dom dra Demla.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na
zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa
Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupie nie żądać tylko »kawy słodowej«
jednak wyraźnie: — Kathreiner — Kneippowskiej kawy słodowej
i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.

Cena za pakiet 50 halerzy.
Zawartość 500 gramów.



Dr. Konrad Friedmann, lekarz w Cieszynie

ordynuje, począwszy od 1 stycznia 1903., w *nowym domu*
p. Mandla przy ulicy Stefani nr. 57., na drugim piętrze,
codzień od 8. do 9. rano i od 2. do 4. popołudniu.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla

Kamlot, kangarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kam-garnów na kacabajki, po najtańszych cenach n mnie do nabycia.

Cena

przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 80 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze nprasa się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 10. stycznia 1903.

Nr. 2.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Rozpoczęliśmy 56. rocznik wydawnictwa „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Jak dotąd, chcemy służyć dobrej sprawie, dopomagać polskiej ludności na Śląsku do zdobycia praw jej przynależnych, chcemy ludność tę budzić, uświadamiać pod względem narodowym, prowadzić do dobrobytu, aby będąc silną ekonomicznie tem odważniej broniła praw swoich.

Ilekoć napłyne większa liczba artykułów i wiadomości, dołączać będziemy oprócz 1½ arkusza jeszcze ¼ arkusza, aby czytelnicy nasi mieli obfitość materiału.

Niniejszem zapraszamy do prenumeraty na rok 1903., a zarazem upraszamy dłużników, żeby swoje zaległości rychło nadesłać nam zechcieli.

Kiepska przyjaźń.

Coraz więcej objawów przemawia za tem, że nie ma już dawnej serdeczności pomiędzy dworami i rządami w Berlinie i Wiedniu. Widocznie sfery rozstrzygające we Wiedniu spostrzegły nieszczerłość postępowania Niemiec i szukają gdzieindziej oparcia, aby znowu nie być zupełnie zależnym od sojusznika, który wnosi niepokój i agitację w kraje podległe berłu Habsburgów.

„Wiener Allg. Zeitung” otrzymuje wskazówki z biura literackiego ministerium spraw zagranicznych, z biura prasowego w austriackim prezydyum ministrów i z urzędu ochmistrzowskiego. Artykuły wstępne tego dziennika noszą więc znamię wybitnie półurzędowe. Z owego powodu wywołuje powszechne zdumienie w kołach politycznych wiedeńskich ton, jakim od dwóch tygodni przemawia ta gazeta pod adresem Niemiec. Pierwszy raz użyła gazeta tego tonu z powodu przybycia do Wiednia nowego ambasadora Rzeszy niemieckiej, hr. Wedla. Artykuł powitalny w „Wiener Allgem. Ztg.” tłómaczył hrabiemu Wedlowi, że Austro-Węgry są nader przychylnie usposobione dla Rzeszy niemieckiej, z rozczarowaniem i smutkiem widzą, przecież, iż Rzesza zagięła parol na ich wyzyskiwanie ekonomiczne. Dowodem taryfa celna, specjalnie ułożona na szkodę Austro Węgier. Otóż niech hrabia Wedel przyjmie do wiadomości, że wojna celna nie

idzie w parze z sojuszem politycznym, że ten sojusz musi się zrywać i pęknąć pod naporem zapasów ekonomicznych, że Austro-Węgry wcale nie myślą grać roli cierpliwego barana, dającego się strzyż bez protestu.

Czytając ten artykuł osiągało się wrażenie, iż w stosunkach austro-niemieckich zaszła jakaś zmiana, jeszcze ukryta dla mas, zmiana na gorsze dla Berlina. A równocześnie z owych wywodów przebija się pewność siebie kół urzędowych austriackich, pewność wynikająca z faktu, że Austro-Węgry nie pozostaną osamotnionymi, choćby ich stosunek z Rzeszą niemiecką popsuł się i nadwreżył. Mimowoli nasuwała się łączność między tą pewnością kół urzędowych na Ballhausplatzu i zapowiedzianym przyjazdem hr. Lambsdorffa.

To wrażenie spotęgowało się po ukazaniu drugiego artykułu, poświęconego polemice z prasą półurzędową pruską o przyjazd tegoż hr. Lambsdorffa do Wiednia. Polemika z prasą półurzędową pruską równa się właściwie polemice z rządem pruskim. Stąd też zasługuje ona na powtórzenie i komentarze.

Między innemi pisze n. p. „Wiener Allgem. Ztg.”: Hr. Lambsdorff przybył w misji politycznej do Wiednia i nagle najserdeczniejsi nasi w Berlinie i w Rzymie spostrzegli z niemałym zdziwieniem, że jest jeszcze na świecie monarchia austro-węgierska, i że monarchia ta w porozumieniu z Rosją może nawet powiedzieć decydujące słowo w sprawie bałkańskiej. Podróż ta podniosła znaczenie polityczne Austrii, wszyscy to przyznają, tylko nie ci dwaj nasi przyjaciele i sprzymierzeńcy. — Dla nich jest to afera, która psuje im szyki i wzbudza nieprzyjemne uczucia. Wręcz zabawne jest n. p. zachowanie się prasy niemieckiej. Z jej głosów przebija się niemal zdziwienie, że hr. Lambsdorff mógł także wstąpić do Wiednia. — Aby zaś publiczność nie przypisywała tej wizycie jakiegokolwiek znaczenia, traktuje się ją wprost lekceważąco. Tesame pisma, które z uniesieniem rozpisywały się o spotkaniu Wilhelma II. z carem w Rewlu, o spotkaniu, którego jedynym rezultatem był ów telegram pożegnalny cesarza, „jako władcy Atlantyku do władcy Oceanu Spokojnego”,

tesame pisma widzą w podróży Lambsdorffa do Wiednia jedynie zdarzenie szóstego lub siódmego rzędu. Z głosów tych przebija się nie tyle zazdrość, ile pragnienie, aby powaga Austrii pod żadnym względem nie doznała wzmocnienia. A jednak — jak donoszą — Berlin posyła zaraz księcia następcę tronu do Petersburga, aby i dla Niemiec uzyskał uścisk carski.

Ta kampania prasowa półurzędowej gazety wiedeńskiej, zwłaszcza drugi artykuł potwierdza domniemanie, że pobyt hr. Lambsdorffa w Wiedniu miał cele daleko poważniejsze, niżeli to głoszone oficjalnie. — Pisano uporczywie i bardzo wiele, że hr. Lambsdorff mówił z hr. Gołuchowskim wyłącznie o Macedonii. Lecz zdaje się, że poza tą urzędową informacją, poza tą Macedonią kryły się właściwie rzeczy o wiele ważniejsze i daleko więcej związane z Europą niż Macedonią.

W Berlinie koła rządowe, cesarz Wilhelm i hr. Bülow, wyposażony tytułem kancelarza, musieli widocznie zasięgnąć języka o prawdziwych celach podróży hr. Lambsdorffa. A uchyliwszy rąbka tajemnicy, dowiedzieli się o wielu rzeczach, postanowieniach i zobowiązaniach, niekorzystnych dla Niemiec, skoro wpadli w zły humor i udzielili tego złego humoru prasie półurzędowej.

Dyplomacya austro-węgierska, z hr. Gołuchowskim na czele, przecież prawdopodobnie zdołała dostać dobre atuty do rąk, skoro nic sobie nie robi z złego humoru Niemiec i natrząsa się z nich uwagą, że przyjazd hr. Lambsdorffa do Wiednia bądźco bądź wyżej stoi, niż natrętne upraszanie się Wilhelma II. na dwór petersburski. „Wien. Allg. Ztg.” przypomina bowiem, że zjazd w Gdańsku nastąpił jedynie na silne prośby Wilhelma II., który teraz znowu na gwałt posyła najstarszego syna do Petersburga, by osłabić wrażenie bytności hr. Lambsdorffa w Wiedniu.

O pobycie hr. Lambsdorffa pisze wiedeński korespondent „*Przedsłuitu*” co następuje:

„Przy sposobności wspaniałego i nadzwyczaj serdecznego przyjęcia, jakiego doznał hr. Lambsdorff w Wiedniu, nie od rzeczy będzie przypomnieć wizytę hr. Bülowa w Wiedniu na wiosnę ubiegłego roku. Jak to już czytelnikom naszym wiadomo z doniesień, na pierwszą audyencyę u cesarza przybył hr. Lambsdorff o 3 kwadranse na 2. mimo, że audyencya wyznaczoną była na godzinę 2. Mimo to cesarz, dowiedziawszy się o wcześniejszem przybyciu hrabiego, kazał go natychmiast prosić do swoich pokoi. Hr. Lambsdorff przybył do pałacu cesarskiego powozem poselstwa rosyjskiego w pełnym uniformie ze wszystkimi odznaczeniami, jakie posiada, między temi dwa wysokie odznaczenia austriackie.

Pierwsze posłuchanie u cesarza trwało do godziny pół do 3., więc trzy kwadranse. Na końcu audyencyi

cesarz osobiście wręczył hrabiemu order św. Szczepana. Lambsdorff opuścił pokoje cesarskie, jak jedne dzienniki wiedeńskie powiadają, *freudestrahlend*, a drugie *in gehobener Stimmung*. Przyjęcie widocznie było bardzo serdeczne, świadczy o tem zresztą i wysokie odznaczenie, które cesarz udzielił — trzecie już z rzędu — rosyjskiemu dygnitarzowi. Tego samego dnia odbył się obiad galowy w pałacu cesarskim, podczas którego Lambsdorff siedział po prawej stronie monarchy. Później jeszcze dwukrotnie przyjął go cesarz na osobnych posłuchaniach.

Kiedy zaś ubiegłej wiosny był Bülow, kancelarz sprzymierzonego mocarstwa w Wiedniu, jakżeż innem było przyjęcie! Bülow przyjechał do pałacu cesarskiego powozem prywatnym, we fraku, bez żadnych orderów. Przybył, naturalnie, według wymogów etykiety również wcześniej przed oznaczoną godziną posłuchania, lecz przyjętym został dopiero o oznaczonej godzinie. Posłuchanie było bardzo krótkie — trwało ledwie kilkanaście minut, — orderu żadnego nie dostał, a przyjęcie musiało być bardzo zimne, skoro wszystkie dzienniki zgodnie napisały, że hr. Bülow opuścił pokoje cesarskie nieco podrażniony. Naturalnie, drugiego posłuchania nie było, lecz — co gorsza — z okazji jego bytności we Wiedniu nie odbył się obiad galowy.

Zestawienie to dwóch tych wizyt i zachowania się dworu wobec nich jest bądź co bądź ciekawe, a tem ciekawazę, skoro się zestawia fakta, że Lambsdorff był wysłannikiem mocarstwa niesprzymierzonego, a Bülow jest kancelarzem „druha” z trójprzymierza. —

Marya Konopnicka. (C. d.)

Przypomnę tutaj treść niektórych tego rodzaju obrazków Konopnickiej.

Obrazek: »Przed sądem«. Biedne dziecię zostało przestępcą, a było tak jeszcze małe, że mogło rozpłakać się i wolać: matko! Lecz nie miało matki. I mogło pocałunków żądać i pieszczoty i spać na piersiach ojca. Lecz nie miało ojca. Do nieubłaganej sali sądowej wszedł sędzia i spytał dziecka, gdzie rodzice. Nieznani, odrzekł pan pisarz z powagą. I spytał znowu, czy w wiosce jest szkoła. A gdy pisarz, zdziwiony tem postępowaniem, nie pisał nawet odpowiedzi w tem protokole, a bladę dziecię czekało na wyrok surowy, sędzia ujął je za rękę i rzekł: pójdź, dziecię, ja uczyc cię każę. W obrazku »Co poczniesz« uwiedziona i porzucona dziewczyna wiejska błądzi z dziecięciem wśród nocy i targana tysiącem myśli rozpacznych nie wie, czy prosić księżycą o srebrny rąbek, by ciepłej miała dziecięcina, czy prosić gwiazd, żeby go strzegły, czy potargać jego ciało i uwolnić się od męczącej troski. I pyta się

poetka myśliciela, co pocnie ta matka z drobnem dziecięciem, a przecież tyle jest lez takich i takich zagadek na świecie. »Wolny najmita« opowiada, jak ubogi robotnik miejski puścił się w drogę za chlebem. Jest wolnym, nikt mu przeszkód nie czyni, ale i nikt nie daje mu roboty. I choćby garścią rwał włosy na głowie, nikt nie zapyta co robi, jak żyje — choćby padł trupem. Jedynaka miała stara matka — w obrazku »Chłopskie serce« — i tego jej sierocie do wojska zabierają. Odprowadziła go i chleb dała na drogę i była bez lzy i skargi do ostatka. I dopiero w ostatniej chwili pożegnania chwyciła się rękoma za piersi i krzyknęła raz tylko — dzieckol i padła martwa. Mówiono, że jej pękło chłopskie serce.

Konopnicka idzie za niedolą do miasta i znajduje ją i tam w smutnym szeregu obrazków. »Bez dachu« opowiada o biednym chłopczynie, dziecięciu wielkiego miasta, który szuka przytulku w zamieci śniegowej. Dziecię powlokło się przed kościół i poczęło szeptać Ojczenasz. I tam wobec milczącej świątyni skonało bez dachu. Inny jeszcze obrazek — »Sobotni wieczór« — opisuje wyrobnika, który otrzymał tygodniową zapłatę i ogląda się stęskniony po ulicy za ludźmi, bo chciałby usłyszeć od kogoś głos ludzki, głos bratni. Nikt go nie wita. Czyliż więc dziwno, że biedny robotnik powstał, podumał i poszedł do szynku? Kogo obchodzi serce niewolnika? Oto pod greckim tytułem »Kalokagathos« (mał piękny i dobry) Glaukon wiedzie najstarszego syna między niewolników i pokazując tę podłą zgrają powiada: Kopnąłbym nogą, lecz wstręt nie daje mi dotykać takiego bydła. A oto jeden z niewolników zerwał się z łańcucha i błysnął żelazem przed piersią Greka. Kalokagathos cofnął się i lekko pobladł. A gdy go syn zapytał, dlaczego niewolnik tak na niego zgrzyta, wyrzekł z cicha: pijany.

Wielki to czyn poetycki i obywatelski Konopnickiej, że budzi miłość i współczucie dla tych, którzy są w niedoli, choć stanowią podwaliny gmachu. A czyni to nie tylko w poetyckich powiastkach, lecz także w całym cyklu szkiców i nowel prozaicznych, w których okazuje subtelny obserwację i bogactwo motywów. Do prawdziwych pereł nowszej nowelistyki zaliczyć można takie opowiadania, jak: »Ze szkoły«, »Mendel Gdański«, »Dym« i t. d. Od r. 1902. pracuje poetka nad obszernym poematem w oktawach p. t. »Pan Balcer«. Nie jest to epopeja, jak piszą niektórzy, gdyż posiada za wiele pierwiastku lirycznego, a akcja nie jest dość silnie związana z osobą bohatera. Całe opowiadanie włożone jest w usta dzielnego kowala, Balcera i dlatego najsłuszniej jeszcze możnaby ten poemat nazwać gawędą ludową. Treścią poematu jest emigracja naszego ludu na puszcze i ugory południowej Ameryki. Spieszą biedni emigranci

za szczęściem, a natomiast znajdują czarną niedolę. Żółta febra, twarda robota w puszczy, którą mają trzebić, jeszcze twardsze serce nowych panów i walka z Murzynami, zabierają liczne ofiary. Nie widząc przed sobą żadnej nadziei, postanawiają wrócić pod przewodem Balcera do ziemi rodzinnej, za którą ogarnia ich nieopisana tęsknota. Na tem przerwała na razie Konopnicka swoje dzieło. Całość dotychczasowa składa się z licznych epizodów, których jest może za wiele, a czerpie je poetka z wyobraźni i z przygód, jakie przebywali różni podróżnicy w różnych czasach. Jest więc opisany szczegółowo okręt, wrażenia z Oceanu: burza morska, pogrzeby morskie, rekiny i delfiny, zwyczaje przy przejeździe przez równik, obyczaje różnych narodów współemigrujących i t. d. Emigranci nasi, przeważnie ubodzy, cisi, pobożni, strwożeni z początku morzem, trapieni chorobami, mają w sobie jednakże dużo siły żywiołowej, która przy lada okazji wybucha w walce na pięście. Bajek tych jest może za dużo, tem bardziej, że Konopnicka opisuje je z szczególną jakąś zamaszystością, jakby to był najważniejszy rys usposobienia naszego ludu. Opisy przyrody, nie znane poetce z widzenia, robią często wrażenia sztuczności, są zanadto rozwiewne, a nie wpływa to dodatnio na piękność poematu. Z drugiej strony zalecają to dzieło przepysznie naszkicowane niektóre typy, wielka siła niektórych scen, kunsztowna forma i pyszny język, a przede wszystkim ta wielka tęsknota wygnańców za domem rodzinnym, ich niesłychana niedola za Oceanem, kreślona z niezmiernem uczuciem i nareszcie wielkie przez poetkę umiłowanie przedmiotu. Dalecy jesteśmy od zagalopowanych entuzjasmów, które z Balcera robią epopeję i stawiają obok Pana Tadeusza. Przesądne te pochwały tłumaczyć może niekrytyczność czytającego ogółu i skłonność do uogólnień, która rzeczy piękne chce zaraz stawiać na równi z nieśmiertelnymi arcydziełami. Przytem wśród ciągłych zachwytów nad genialnością najnowszych płodów lekceważymy często wielką przeszłość, a po przeczytaniu kilku modernistycznych nowelek z dziejów znudzonego młodzieńca lub nieszczęśliwej historyczki, albo też przygód chłopskiej krowy i durnego Jasia, wyrokujemy jak wyrocznia lub jak sędziowie Areopagu. Nie chcę jednak powiedzieć przez to, jakoby nie uznawał piękności Pana Balcera. Ale pamiętać trzeba, że są różne piękności: pięknym jest ryk burzy na oceanie, pięknym jest wybuch wulkanu, pięknym jest niebotyczny szczyt z odwiecznymi lodowcami, piękne są symfonie Beethowena i obrazy Rafaela, lecz piękną jest także drobna muszelka i góralski toporok, pięknym jest domek szwajcarski i skromna zwrotka piosenki ludowej. Mimo wszystkich niedostatków jedną z piękności jest także Pan Balcer, ale bez roszczenia

sobie wielkich pretensyi pięknym jest w swojej prostocie i w tym szczęśliwym pomyśle poetki, która los twardy milionowej przeszło emigracyi naszego ludu, chciała uwiecznić w pieśni polskiej, dopóki lud jest jeszcze polskim, a nie stał się jeszcze zdrowym materiałem na podścielisko dla rasy anglosaskiej i romańskohiszpańskiej. Ta wędrówka na stracenie liczego ludu ma w sobie coś z rozmiarów epopei i dlatego pomysł sam jest rzetelną zasługą Konopnickiej. Piękna forma i doskonała technika wiersza czynią znów poemat dziełem sztuki i dlatego, nie czyniąc nieproporcjonalnych porównań, rzecz o Balcerze możemy zamknąć w tych słowach, że poemat ten, jeśli do końca utrzyma się na swojej wysokości, będzie należał do najlepszych utworów epickich w okresie naszej poezyi po r. 1863. Niemała to będzie chwała dla Konopnickiej, a literatura zyska nową ozdobę i potężny kawał duszy swojego narodu.

Dr. Michał Janik.

Hej!

M. Horwath.

Gra mi Polsko, gra,
W duszy piosnka Twa;
Dawną nutą z jasných dni,
O których me serce śni,
Hej gra!

Gra majowy ton,
Odrodzenia dzwon,
Bije rażno i wesoło,
Głosząc miłość, zgodę wkoło,
Hej gra!

Gra mi kosy dźwięk,
Karabeli szczęk,
W znojem żniwie, na zagonie
Bratnio łącząc krwawe dłonie,
Hej gra!

Miło duszy tak,
Rwie się by jak ptak,
Orlim lotem wzlecieć w górę,
Oстрым szponem przebić chmurę,
Hej w lot!

Słońcu wydrzeć moc,
Nia rozprószyć noc,
Co na ziemię spadła laszą,
Ciepłem ogrzać matkę naszą,
Hej moc!

Rwie się dusza w świat,
Do wieśniaczych chat,
By tam nucić o wolności,
Roztlić w sercach żar miłości,
Hej żar!

Śni się w duszy śni,
Przyszłość jasných dni,
Gdy dojrzeją wraże kłosy,
W słońku błysną jasne kosy,
Hej śni!

Gdy ojczysty znak,
Srebrnopióry ptak,
Na purpurze w górę wzleci,
W boje wiodąc wierne dzieci,
Hej w bój!

Wtedy pierzchnie noc,
Bo jest w ludzie moc,
Co rozprószy precz ciemności,
Gdy roznieci żar miłości,
Hej moc! —

Gospodarstwo i przemysł.

Niszczenie mchu na łąkach. Rozrastanie się mchu na łąkach nie jest przyczyną nieurodzajności łąk, jak to niektórzy twierdzą, jest to przyczyną raczej braku dostatecznego pożywienia, jakiego trawy potrzebują, oraz nadmiar wilgoci w gruncie. Tak w jednym jak i w drugim wypadku, mech bierze górę i rozrastając się przygniata sobą młode roślinki traw, które właśnie z obu wyżej wymienionych przyczyn nie są w stanie dobrze się krzewić, lecz nadzwyczaj słabo się rozwijają. Wziąwszy na uwagę pierwszą przyczynę rozrastania się mchu, należy przedewszystkiem silnie kilkakrotnie bronowaniem (broną łąkową) mech o nie możliwości wydrzeć — następnie nawozić łąkę, dostarczyć wszystkich potrzebnych środków pożywnych trawom łąkowym, jakich one do bujnego rozrostu niezbędnie potrzebują. Jednostronny więc nawóz tutaj nie wystarcza, bo chociaż łąki próchnicowe obfitują z natury w azot, potrzeba jednak zważać i na to, aby miały przy tem potas i kwas fosforowy w dostatecznej ilości. Wprowadzenie zatem dodatkowe nawozów potasowych i fosforowych prócz bronowania, zmniejszy stanowczo porost mchu, tak więc przy odpowiednim obrabianiu i pielęgnowaniu łąki można się mchu pozbyć. Aby więc rozrastanie mchu było powodem braku pożywienia dla roślin takowych — zdarza się to bardzo rzadko, częściej bywa, że z powodu nadmiaru wilgoci na łące mech się rozrasta. Nadmiar wilgoci w łąkach powoduje szybki rozrost kwaśnych traw, które znów przeszkadzają rozrostowi traw pożytecznych, tworzą się kwasy, wskutek więc tego i mech szybciej rośnie. Aby więc w tym wypadku mchu się pozbyć, należy przedewszystkiem łąkę osuszyć, a na odkwaszenie łąki silnie znawozic ją wapnem, nie oszczędzając i innych potrzebnych nawozów rozwojowi traw niezbędnych. Wreszcie bronowanie podobnie jak i w pierwszym wypadku ułatwi wyniszczenie mchu. *Kazimierz Langie.*

„Głos rolniczy.“ Pod tym tytułem wychodzi już trzeci rok w Tarnowie pod redakcją niezmordowanego i zamilowanego w swoim zawodzie p. Tadeusza Czajkowskiego, profesora seminarium nauczycielskiego, dwutygodnik poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego. Czytać tam można znakomite artykuły z dziedziny rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa, bartnictwa

czyli hodowli pszczoł, tudzież hodowli koni, bydła, drobiu, królików, a wreszcie przemysłu domowego. Każdy numer tego pisma zdobią piękne ryciny koni, bydła, kwiatów, warzywa i t. d. Pomimo tak starannego i kosztownego wydawnictwa jest prenumerata bardzo niska, bo wynosi tylko 4 K 50 h na cały rok. Administracya „Głosu rolniczego” znajduje się w Tarnowie przy ulicy Różanej l. 11. Interesowanym polecamy ten dwutygodnik jak najgoręcej. —

Jura i Jonek.

Jonek. Ej Jurku, tyś znowu kasi był daleko po tej kolendzie, bo jeszcze mosz brode umaszczoną; pewnieś niejedno jelito spucował.

Jura. Bylech ci het pod Bielskiem na tej kępie zaproszony na podgarli, idę najprzód do kościoła, jako jo to robuję, a tu widzę pejsatego Jónka w „geszefcie” i myślę: tu przecy bywali dobrzy katolicy i nazywali do nich do Gańczorzi i bardzo dobrzy ludziska.

Jonek. No a cóż, czy sie jim co stało?

Jura. Nie być taki nogły, jo ci to wszystko powiem, jeny powoli. Pytom sie, kandy sie tu ten Hebrejczyk wdar, kie to zaroz pod farą przy św. Jonie i kościele.

Jonek. To jusz wiem, to ten czorny Jura go tam wpakował i ten chce wszystko dajez, a ten pierszy siedzi przy Bojerce w lesie.

Jura. Tózech jo z tej złości uciek z tej kępy i pruję kole potoka, potkom szandara, co dowoł na rapezyków pozór, bo tam chcą truśki bażanty wybić.

Jonek. A to ci rapezycy są lompi, śnich bydą późni złodzieje, bo już i w drugij dziedzinie świni ukradli, w chlewku ją zażgali i zebrali, a jelita w odymee niechali.

Jura. Jo ci idę po tych groblach, a tu ci słyszę mord! Nie zabijej mie doktorze, jo jest Johan Johanek!

Jonek. Aha, to pewnie Hinterszteser kogosi operował nożem.

Jura. Ale nie: to ci tam nazywają doktorem jednego Francka. On pochodzi z gór polskich, a teraz jest silny szwob. Ten ci go chciol udusić tego Johana.

Jonek. A to ten szelma, co to w Bielsku te stypendye broł, jak był szudent, po ś. p. Pukalskim! On sie udował za Poloka! A to ten cygani! Teraz chciol być doktorem, wyloz we Wiedniu na ty wielki szkoły i tam z tela go zegnali i teraz nic nie umie.

Jura. Pon Bóg go skorol, jak sie czuł być Niemcem, to móg nie kraść stypendye, bo to jeny na ubogi dzieci polski przeznaczone. A coś zaś ty tu w Cieszynie usłyszol, Jónku?

Jonek. Jo zaś słyszol dużo, że wojokom zakazuje chodzieć do „Domu Narodowego” syn tego wielkiego polityka z wyrejni brony, jeny sie to muszem lepszy wywiedzieć, a jesi to prawda, to my mu zagromy na smyczku.

Jura. Jo słyszol, że bydzie 8. lutego bal w „Czytelni” naszej i mają przyść na ten bal i pon Dymel z Poskem, i snoć że już nie bydom na Poloków przezywać, jako 24. Apryla we Wiedniu szymfowali.

Jonek. Pon Dymel to są tacy, jako krokodyl, jak człowieka zje, to potem o niego płacze.

Jura. Jo słyszol, że se oba kupili biołego zozworu i gałgonku z miodem i jedli to we wilije, coby nie

byli tacy nerwowi. Wojnar im to poradził. Do Reszego se dali wyprać już na ten bal galaty i rękawice. W.

Korespondencya.

Z Frysztata.

Tak jak wszędzie i tutaj w miasteczku naszym w ciągu jednego roku zaszły zmiany różne a zmiany te nie są bez znaczenia. W przeszłym roku bowiem zmieniło miasto znacznie swój wygląd. „Koronowe” kamienie, którymi wyłożono drogę główną, prowadzącą przez rynek, z wyjątkiem małego kawałka od urzędu podatkowego do gospody Deutscha, upiększyły ulice i rynek i usunęły niebezpieczeństwo połamania sobie nóg na ulicy wśród miasta.

Piękne elektryczne oświetlenie nadaje miasteczku wieczorem czarujący urok, mianowicie miło usposabiają trzy główne lampy żarowe na rynku, których jasność nawet nad miastem z daleka daje się spostrzec.

Rynek przedtem tak bardzo zawsze ożywiony przez liczną młodzież, uczęszczającą do starej szkoły, utracił trochę na tem przez wybudowanie nowej wielkiej szkoły. Szkoła stara, wybudowana przed dwudziestu laty tuż przy kościele na miejscu dawnej małej szkółki, nie wystarczała obecnie dla blisko sześciu set dzieci i dlatego postarał się wydział gminny o nowy budynek, widniejący z daleka na „Babiszowcu” jako największy obecnie budynek we Frysztacie. Tam teraz panuje najwyższe życie, kiedy dzieci dziesięciu klas idą do szkoły albo wracają ze szkoły. Ulica, o której wspominałem, wyżej zdaje się być za wązka, by je pomieścić, lecz na to niema rady. Bardzo dobrą służbę pełniłaby ulica zamkowa, gdyby się nie kończyła w ulicy przy urzędzie podatkowym, lecz gdyby została przedłużoną aż ku szkole. Prawda, że domek jeden lub dwa musiałby być zniesiony, żeby było miejsce na to przedłużenie.

Największe może zmiany zaszły wśród naszego duchowieństwa, bo w ciągu kilku miesięcy zupełnie innych otrzymaliśmy duchownych. Równocześnie na miejscu starej fary stanął nowy budynek obszerniejszy, czekający jednak jeszcze na ukończenie. Jak słyszał ma także wkrótce być budowaną wieża przy kościele parafialnym, która po pożarze została podobnie jak wieża ratuszowa w sposób najprostszy pokrytą i razem z ratuszową wywołuje nieraz uśmiech przejeżdżających przez to zresztą piękne i czyste miasteczko ze swym wielkim rynkiem. Przyczyni się ona z pewnością do upiększenia miasta i okolicy. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. D. 15. b. m. ma się znowu zejść Rada państwa a równocześnie z nią będą się odbywały narady konferencji ugodowej między Niemcami i Czechami. Jeżeli się oba narody nie pogodzą, ma być Rada państwa rozwiązana. —

— W sferach pewnych opowiadają, że gdy dnia 31. grudnia z. r. rozgrywał się ostatni akt rokowań o ugodę węgierską, główne trudności czynił Szell i zmiękł dopiero, gdy cesarz zagroził ustąpieniem na wypadek, jeżeli uгода do skutku nie dojdzie. — Pośredniczyli wtedy w tej sprawie następcy tronu Fran-

ciszek Ferdynand d'Este i minister Gołuchowski. Szell więc ustąpił Körberowi i zgodził się, aby ugoda w Austrii została w danym razie załatwioną na podstawie § 14. —

— Na przyjęciu noworocznym węgierskiego stronnictwa liberalnego, odbytem we czwartek w Peszcie, zawiadomił prezes gabinetu Koloman Szell zebranych, że ugoda została już zawartą, a teraz rzeczą obu parlamentów będzie jak najrychlej ją zatwierdzić. Nowa ugoda zawartą została na lat dziesięć. Szczegóły jej nie zostały jeszcze do tej pory ogłoszone, tylko półurzędowa prasa wiedeńska donosi w sposób tajemniczy, że rządowi austriackiemu o tyle udało się przeprowadzić swe stanowisko, iż Węgrom nie przyznano żadnych nowych ustępstw. Jedną z najdrażliwszych spraw, t. j. sprawę konwersji renty wspólnej, wyłączono ze spraw ugodowych i uregulowanie jej odłożono na później. Była to sprawa niełatwa, gdyż rozchodziło się o sumę 222 milionów Koron, którą byłaby musiała zapłacić Austria w razie, gdyby Węgrzy utrzymali się przy swoim stanowisku. Wedle ugody bowiem z roku 1867. przyczyniają się Węgrzy do opłaty procentów od wspólnego długu monarchii roczną sumą przeszło 29 milionów złr. — wolno im jednak pozbyć się tego ciężaru przez opłatę od razu całej jego skapitalizowanej wartości. W chwili, gdy zawierano ową ugodę, płaciło państwo od renty wspólnej 5%, później jednak zniżyło ten procent na $4\frac{2}{10}\%$. — Owóż Węgrzy chcieli obecnie pozbyć się tego ciężaru i spłacić całą skapitalizowaną wartość przypadającą na nich części długu wspólnego, wszelako wartość jego chcieli liczyć wedle stopy pierwotnej 5%, t. z. że przez zapłatę od razu sumy 583 milionów złr. czyli 1.166 milionów Koron chcieli na zawsze uwolnić się od obowiązku płacenia części procentów od renty wspólnej. Rząd austriacki zaś stanął na tem słusznym stanowisku, że kapitałowa wartość ciężaru węgierskiego ma być obliczona wedle teraźniejszej stopy procentowej $4\frac{2}{10}\%$, t. z. że Węgrzy mają zapłacić nie 1.166 milionów Koron, ale 1.388 milionów Koron. — Różnica wynosiła tedy 222 milionów Koron, a ponieważ żadną miarą nie można było doprowadzić do porozumienia, przeto pozostawiono w tej kwestyi wszystko po dawnemu. —

Prusy i Niemcy. „*Nordd. Allg. Ztg.*“ donosi, że następca tronu Fryderyk Wilhelm „czyniąc zadość wyrażonemu przed kilku tygodniami zaproszeniu cara“, uda się w połowie b. m. na odwiedziny na dwór petersburski. Nieoczekiwana i dość raptownie przedsięwzięta wizyta następcy tronu w Petersburgu ma niewątpliwie wszystkie cechy nerwowej polityki Wilhelma II. W kołach politycznych już dziś patrzą na najnowsze postanowienie Wilhelma jako na jaskrawą manifestację polityczną. Wizyta następcy tronu ma być bez wątpienia przeciwwagą ważnej wizyty hr. Lambsdorffa we Wiedniu. Ponieważ w świecie politycznym wizyta hr. Lambsdorffa uchodzi za doniosłej wagi rzecz, w której zarówno Rosya, jak i Austria działają solidarnie, z wykluczeniem Niemiec, przeto Wilhelm II. czempredziej postanowił wobec świata wykazać się wzorowymi stosunkami z dworem rosyjskim. Następcy tronu w podróży jego do Petersburga towarzyszyć będzie liczna świta wojskowa. Dzienniki niemieckie, stojące na żołdzie rządowym, już dziś wykazują, że wojskowy charakter podróży

następcy tronu odpowiada ściśle „tradycjom przyjacielskim obu zaprzyjaźnionych dworów“. —

— Sprawa ucieczki saskiej następczyni tronu, księżnej Ludwiki Antoniny, znana już mniej więcej dokładnie, robi wszędzie wielkie wrażenie. Kilku dziennikarzy rozmawiało z nią i opowiedziała im ona, że kocha Girona i chce zostać jego żoną, choćby jej przyszło zmienić religię. — Stosunek jej z owym młodziekiem wykryto już przed rokiem i oddalono Girona, przyczem zobowiązał się on nie widywać nigdy księżnej i nie korespondować z nią. Tymczasem nie dotrzymał przyrzeczenia i utrzymywał dalej z nią stosunki. Ponieważ księżna obawiała się, że mąż zechce ją za karę za jej niemoralne prowadzenie się umieścić w jakim klasztorze albo w domu dla obłąkanych, — przeto nie czekając uciekła, by połączyć się z kochankiem. Król saski zamianował osobny trybunał, złożony z 7 sędziów, który ma wydać wyrok w sprawie rozwodu następcy tronu i jego występnej żony. Niektóre dzienniki pisały, że dwór saski poczyni starania w Watykanie, by wyjednać rozwód, ale następca tronu oświadczył, że o rozwód wcale się starać nie będzie, o tem jednak, by mógł przebaczyć kiedykolwiek żonie, niema nawet mowy. —

Serbia. Podróż wysłannika rosyjskiego hr. Lambsdorffa miała na celu nie tylko sprawę macedońską, lecz także i następstwo tronu serbskiego. Lambsdorff oświadczył podobno królowi serbskiemu, że jeżeli przywiązuje on wagę do poparcia przez Rosyę, to król musi albo w drodze ustawy uznać za następcę tronu jednego z trzech kandydatów, na których zgadza się Petersburg i Wiedeń, albo zażądać rozwodu z królową Dragą. Hr. Lambsdorff żądał decyzji w przeciągu 24 godzin. Król Aleksander odpowiedział podobno Lambsdorffowi, że się rozwiedzie z Dragą i wejdzie w nowy związek małżeński, co do którego porozumie się z dworem petersburskim i wiedeńskim. Królowa Draga za zrzeczenie się swych praw otrzyma od Rosyi odpowiednie apanaże. Oświadczyła ona, iż godzi się na rozwód i że zamierza kupić sobie willę w Dreźnie, gdzie zamieszka na stałe. Mimo to nie sądzą, aby rozwód nastąpił już w najbliższym czasie, gdyż królowi dano rok czasu. Z Belgradu donoszą, że wkrótce miało nastąpić ogłoszenie następcą tronu Łuniewicza, brata królowej Dragi i że właśnie ta sprawa zniewoliła Rosyę, która znajduje się co do tej sprawy podobno w zupełnej zgodzie z Austrią, do akcji energicznej. —

Hiszpania. Dnia 5. b. m. zmarł dawniejszy liberalny prezes ministrów Sagasta. Zmarły był w różnych okresach czasu cztery razy prezesem ministrów, około 13 lat kierował rządami w swej ojczyźnie. Przed kilku tygodniami upadło ministerstwo Sagasty, a następcą jego został konserwatysta Silvela. Z nazwiskiem Sagasty połączona jest dla Hiszpanii utrata jej bogatych kolonii zamorskich w nieszczęśliwej wojnie z Stanami Zjednoczonymi. Od beznadziejnej tej wojny rządy Sagasty nie zdołały Hiszpanii ochronić. —

Atryka. Przeciwno sułtanowi Marokka Abdul-Azisowi, który przez znaczną część świata mahometańskiego jest uważany za prawowitego następcę proroka, wybuchło groźne powstanie. Na czele powstańców stoi członek domu panującego z linii bocznej, który zdołał pozyskać dla siebie licznych zwolenników i rozgromił wojska sułtana w krwawej bitwie pod Taszą niedaleko Fezu. Zaburzenia te są nader ważne dla Europy, gdyż

o panowanie nad Morokkiem starają się: Francya, Hiszpania i Anglia. Interesy tych państw są wprost przeciwne, a ostateczny rozrachunek może doprowadzić do niebezpiecznych międzynarodowych zawikłań. Hiszpania uzbraja silną eskadrę, złożoną z dwóch wielkich pancerników, sześciu krążowników pancernych i siedmiu łodzi torpedowych. Eskadra stanie w ciągu ośmiu dni pod Kadyksem. Ludność marokańska jest nienawistnie usposobiona dla sultana Abdula Azisa, który zdaniem jej zdradził Islam. —

Wenezuela. Okręty niemieckie zabrały w ostatnim czasie 15 statków żaglowych wenezuelskich, które odtąd znajdują się pod strażą. Wojna domowa trwa dalej. Wojska powstańcze znajdują się podobno w lepszym stanie jak rządowe, którym od soboty już nie wypłacają żołdu. Bank narodowy w Karakas nie był w stanie wypłacać w ostatnim czasie brzęczącą monetą za przedkładane mu pieniądze papierowe. Nastąpiło wielkie wzburzenie, bank musiano zamknąć. —

Rozmaitości.

— **Katastrofa w kopalni węgla w Jaworznie.** Z Krakowa donoszą nam: Kopalnię w Jaworznie zwiędzili w tych dniach właściciele jej pp. Guttmaan i Todesco; starali się oni przede wszystkim o zatrudnienie dla robotników i ojcom rodzin wyrobili przyjęcie w innych kopalniach. Robotników posiadających realności tudzież beżennych zwolniono tymczasowo. W Jaworznie samym znajduje obecnie pracę około 400 ludzi, z otwarciem szybu „Rudolfa” może być przyjętych około 1.000. Od szybkiego otwarcia kopalni zależy także i ruch fabryki bieli cyakowej w Niedzieliskach i fabryki sody w Szczakowej, które pomyślny rozwój zawdzięczają tylko taniemu węglowi z Jaworzna i w razie zastoju w produkcji węgla stanąć byłoby zmuszone, przez co znowu około 1.000 ludzi znalazłoby się bez chleba. Jak w Jaworznie opowiadają, dozór w nocy krytycznej nad dynamo-maszyną miał zwykły robotnik, który zasnął, gdyż tu zegary kontrolne dla stróżów nie są zaprowadzone. Sikawka i konewki były zamknięte. Winą wyłączną, która spada na dawnego dyrektora Grundiga, Prusaka, przebywającego obecnie na pensji we Wrocławiu, było skasowanie istniejącej tutaj niegdyś straży pożarnej gwareckiej i odmowa subwencji na założenie straży ochotniczej miejskiej, jako niepotrzebnej, któraby jednak w obecnym wypadku mogła była oddać nieobliczalne usługi. —

— **Piorun w kościele.** Straszna burza ze śnieżycą i piorunami nawiedziła w drugie święto Bożego Narodzenia miasto Skawinę koło Krakowa. Podczas głównego nabożeństwa uderzył piorun w wieżę katolickiego kościoła, wpadł następnie między zgromadzonych licznie w kościele pobożnych, zabił pewnego krawca a kilkanaście osób poranił. Mnóstwo osób omdlało, reszta zaś straciła głowę; powstała straszna panika, która ustała dopiero po 20 minutach, gdy burza się uciszyła i ratunek się zaczął. —

— **Zamarznięcie w trumnie.** W Oedenburgu 18-letnia córka porządnej rodziny kupieckiej straciła podczas choroby przytomność. Lekarz stwierdził śmierć dziewczyny, poczem zwłoki jej złożono w trumnie na katafalku w pokoju nieopalanym. Dnia następnego

przybyły dwie zakonnice dla spełnienia czynności przedpogrzebowych i spostrzegły, że zwłoki dziewczyny wcale nie stężały. Przywołany lekarz policyjny stwierdził, że dziewczyna, gdy ją do trumny układano, jeszcze żyła, ale podczas nocy zamarzła. —

Piśmiennictwo.

— „Zbiór pieśni dla ludu śląskiego”, zebrał Franciszek Friedel. Wydanie II., pomnożone, wydał Ed-Feitzinger w Cieszynie. Cena książeczki o 94 stronicach w oprawie płóciennej wynosi tylko 70 h. Kto wie, jak wielkie znaczenie odgrywa przy pracy około uświadomienia narodowego ludności naszej śpiew patriotyczny, ten z przyjemnością przyjmie do wiadomości wyjście tak taniego śpiewnika narodowego. Nabyć można w księgarni Feitzingera w Cieszynie. —

— **Kartki korespondencyjne po 2 centy z obrazkami z rolnictwa** wydało Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły rolniczej w Cieszynie. Dotąd wyszły cztery widoki: 1. Głowa konia. 2. Budowa ziemniaka. 3. Krążenie krwi u ludzi i zwierząt. 4. Praktyczne narzędzia rolnicze. Pięknie wykonane i bardzo pouczające te widokówki rolnicze polecamy jak najgoręcej do używania w korespondencji. Niska cena obliczona jest na szerokie warstwy ludności, skład tych kartek powinien znajdować się w każdej gospodzie i każdym sklepie na całym Śląsku. Nabyć ich można w szkole zimowej rolniczej w Cieszynie. Saska Kępa. —

— **Biblioteka „Prawdy”.** Redakcja „Prawdy”, pisma tygodniowego, wychodzącego w Krakowie, a przeznaczonego dla ludu, rozpoczęła w roku bieżącym wydawnictwo pod tytułem „Biblioteka Prawdy”, którego przeznaczeniem jest dostarczenie ludowi zdrowego i pożytecznego pokarmu duchowego w postaci tanich książeczek, obejmujących przystępnie przedstawione wiadomości i opowiadania, odnoszące się do najważniejszych gałęzi wiedzy ludzkiej. W szczególności zamierza redakcja za pośrednictwem tego wydawnictwa rozpowszechniać najpotrzebniejsze dla ludu wiadomości z dziedziny prawa i nauk społecznych. — Pierwszą próbę działalności na tem polu stanowi wydana książeczka, obejmująca „Pogadanki o księgach gruntowych i o katastrofie”, napisana przez p. Mieczysława Szybalskiego, radcę sądu wyższego w Krakowie, zawierająca pożyteczne i pouczające wiadomości, odnoszące się do tych instytucyj, mających największą doniosłość i najgłębsze znaczenie w stosunkach majątkowo-prawnych ludu wiejskiego. Rzecz przedstawiona jest jasno, przystępnie i w sposób, mogący zainteresować czytelnika. — Dziełko to rozesłał gal. wydział krajowy wszystkim wydziałom powiatowym, wyrażając zarazem zdanie, że rozpowszechnienie tegoż pomiędzy zwierzchnościami gmin i wogóle pomiędzy ludem może przyczynić się znakomicie do wyjaśnienia i sprostowania pojęć ludu. Cena dziełka wynosi 20 hal. —

— „Ojczyzna”, pismo tygodniowe z obrazkami dla wszystkich. (Przedpłata rocznie 4 K, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K. Redakcja i Zarząd „Ojczyzny”, Lwów, Chorążczyzna 12.) Pismo to według wstępnego artykułu 1. nru „nie chce służyć ani ludziom ani stronnictwom, które ludzi dzieli, lecz zawsze chce mieć na oku pożytek ogólny, dobro całego narodu”. Cel to chwalebny. Artykuły o wychodźctwie, o sprawach polskich, o potrzebie nauki dla rolnika i t. d.

obliczone są widocznie na ludność wiejską, pisane są w duchu patryotycznym i religijnym. Gazetkę tę możemy naszym Czytelnikom polecić. Wydawcą jest Piotr Panek, redaktor we Lwowie, którego z powodu działalności narodowej zamknęli Moskale na rok do cytadeli. —

Z Cieszyna i okolicy.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla wszystkich abonentów bez wyjątku czeki pocztowe do przesyłki pieniędzy. Kto już zapłacił prenumeratę, niech zachowa sobie czek na później. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Jan Rycek, administrator w Ustroniu zamianowany wikarym tamże; ks. Józef Hanzlik, wikary w Skalicy przeniesiony do Morawki; ks. Klemens Ubelaker, wikary w Czechowicach do Racimowa; ks. Józef Müller, dotychczasowy wikary w Morawce zamianowany prefektem w Terezjanum we Wiedniu. —

— **Przeniesienie.** Koncepista skarbowy p. Antoni Pawlita przeniesiony został z Bielska do referatu podatkowego w Cieszynie. —

— **„Macierz szkolna“** znajduje się obecnie w kłopotach finansowych i będzie zmuszona udać się z prośbą do społeczeństwa polskiego o pomoc. Przedewszystkiem jednak powinna ludność polska na Śląsku popierać cele „Macierzy“ i w tym celu tegoroczny mięsopust zaznaczyć się powinien zwiększoną ofiarnością na polskie szkoły w Cieszynie. Niechże przy każdej zabawie, weselu, w każdej Czytelnii lub Kółku znajdzie się ktoś, coby zachęcił obecnych do złożenia datku. Jesteśmy niedaleko od celu, dlatego też powinniśmy wyłożyć wszystkie siły, aby gimnazjum utrzymać aż do jego upaństwowienia. —

— **Czytelnia ludowa w Cieszynie.** W niedzielę, d. 11. stycznia b. r. odbędzie się o godz. 3. popołudniu w Czytelnii licytacja gazet. Uprasza się szanowną publiczność o wzięcie w niej udziału. *Wydział.*

— **„Wieczór koncertowy Żnicza“** wypadł pod każdym względem bardzo dobrze. Udział publiczności był bardzo liczny a wykonanie wszystkich punktów programu mistrzowskie. Nie potrzebujemy dodawać, że najwyższemu uznaniem darzono znakomite produkcje chóru akademickiego z Krakowa. Huczne oklaski odzywały się po odśpiewaniu każdej pieśni, pomiędzy którymi było sporo nadprogramowych. —

— **Nagła śmierć.** D. 6. b. m. znaleziono niedaleko od domu Jerzego Kalety w Cieszynie przy ulicy Polnej zatrudnionego tamże wyrobnika Pawła Koniecznego z Górek. Ponieważ przyczyna śmierci nieznana, postanowiono przeprowadzić sekcję zwłok. —

— **Wieczornica taneczna „Sokołów cieszyńskich“** odbędzie się dnia 1. lutego 1903. w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Wyborna muzyka zapewniona. Niespodzianki w kotylionie i mazurze Wydział Towarzystwa już obmyśla i przygotowuje. Kilkudziesięciu druhów, zuchów, zdatnych jak to mówią, do tańca i do różańca, czuwać będzie ochotczo, aby wszystkie panie bawiły się znakomicie. Zresztą zeszłoroczna wieczornica niech je upewni, że tak będzie. Nadto kilkunastu druhów wystąpi po raz pierwszy w mundurach sokolich, co także wiele wpłynie na ożywienie miłych Towarzystwu gości. Bilety wydawać się będzie

tylko za okazaniem zaproszenia. Ktoby go nie dostał, a chciał wziąć udział w wieczornicy, niechaj się zgłosi do służącej Towarzystwa „Sokół“ — Babilonowej — w Domu Narodowym w Cieszynie. W Cieszynie, dnia 8. stycznia 1903. Czołem! *Wydział.*

— **Wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“** w Cieszynie donosi swoim członkom, że ćwiczenia gimnastyczne po przerwie świątecznej już się na nowo rozpoczęły i odbywają się we wtorki i piątki od godziny 8.—9. wieczór. Równocześnie rozpoczyna się przygotowywanie druhów do wzięcia udziału w zlocie Sokolstwa polskiego, który się odbędzie we Lwowie w dniach 28. i 29. czerwca r. 1903. Ktoby z druhów jeszcze o tem nie wiedział a chciał zwiększyć nasze szeregi sokole — niechaj się zgłosi w godzinach i dniach wyżej wymienionych w kancelaryi Sokola, w domu Narodowym w Cieszynie. Zniżki w cenach biletu kolejowego będą znaczne — a ze strony Wydziału naszego Towarzystwa pomoc pieniężna jest zapewniona. Zbierzmy się więc w jak największej liczbie. W Cieszynie, dnia 8. stycznia 1903. Czołem!

Wydział.

— **Gimnastyka dla uczniów gimnazjum polskiego** zaprowadzona została z początkiem stycznia b. r. Kierownikami ćwiczeń są profesorowie dr. Farnik i p. Paczosa. —

— **Podziękowanie.** W niedzielę, dnia 21. grudnia 1902. r. odbyła się w sali „Domu Narodowego“ uroczystość gwiazdkowa dla dziatwy ze szkoły ludowej polskiej w Cieszynie. Dzieci ze wszystkich czterech klas w liczbie 300 obdarzone zostały ciepłą odzieżą, obuwiem, struclami, pięknymi książeczkami i laskociami z choinki. Komitet opiekuńczy, który na urządzenie tej uroczystości już od dłuższego czasu zbierał fundusze, poczuwa się do nader miłego obowiązku złożenia w tej drodze jak najserdeczniejszego podziękowania wszystkim tym zacnym Rodakom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jej urządzenia. Sprawozdanie kasowe podajemy osobno, tu tylko dodajemy, iż od p. Krzyżanowskiego, księgarza z Krakowa i od p. Altenberga, księgarza ze Lwowa, otrzymałyśmy w podarunku dla dziatwy większą ilość książeczek treści obyczajowej i patryotycznej, niektóre z nich w ozdobnej oprawie; od p. Antoniego Rothego, kupca z Krakowa, paczkę pierników, wartości 6 Kor.; zaś wspaniała choinka była, jak po inne lata, darem zawsze tak życzliwego dziatwie polskiej p. Rudolfa Wölersdorfera z Mostów, zaco tym wszystkim Panom osobne składamy dzięki. Również wszystkim tym życzliwym naszej dziatwie osobom, które w czasie samej uroczystości tak dzielnie zajmowały się porządkiem na sali i czynny udział brały przy obdzielaniu dziatwy podwieczorkiem lubo nie należąc ani do Komitetu ani też do grona nauczycielskiego, nie miały do tego wcale obowiązku a czyniły to jedynie z szczerą i prawdziwą życzliwością dla dobrej sprawy, dziękujemy serdecznie. Prosząc w końcu wszystkich Rodaków i zacne Rodaczki, jakoteż i wszystkich ludzi dobrej woli o dalszą życzliwość dla naszej dziatwy kresowej, powtarzamy raz jeszcze serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“. Cieszyń, dnia 7. stycznia 1903. Imieniem Komitetu opiekuńczego *Marya Dyboska*, przewodnicząca. —

— **Ruch ludności w katolickiej parafii w Cieszynie** w r. 1902. Narodziło się 315 chłopców i 317 dziewcząt, między niemi było nieżywych 12, nieślubnych 84,

wszystkich razem 632. Umarło 322 mężczyzn, 295 niewiast, wszystkich razem 617; między tymi w szpitalu Miłosiernych 61, w szpitalu Elżbietanek 94, w szpitalu powszechnym 90, razem w szpitalach 245. Ślubów było 138, między nimi 14 mieszanych. Na wiarę katolicką przestąpiło ewangelików 13, żydów 10, wszystkich razem 23. Od wiary katolickiej odpadło 5 i przepisano 4 dzieci katolickie na wyznanie ewangelickie. Chorych zaopatrzono św. sakramentami 573. Komunii św. udzielono w kościele parafialnym 30.670 osobom. —

— **Przedłużenie koncesyi.** C. k. ministerstwo kolejowe przedłużyło koncesyę na budowę kolei z Cieszyńska do Mor. Ostrawy, udzieloną adwokatowi drowi Sobiesławowi Kluckiemu i drowi Izidorowi Kohnowi w Cieszyńsku do d. 31. grudnia 1903. —

— **Dzierżawa polowań.** Następujące polowania zostaną w c. k. starostwie nr. 2. w drodze licytacji wydzierżawione: W czwartek, 19. lutego 1903. o 10. względnie o 11. godzinie przedpołudniem prawo polowania w gminach Dobracice i Grodziszcz. W piątek, 20. lutego 1903. o godzinie 10. przedpołudniem prawo polowania w gminie Mosty przy Cieszyńsku. W sobotę, 21. lutego 1903. o godzinie 10. względnie 11. przedpołudniem prawo polowania w gminach Górne Trzarnowice i Trzecie. Warunki licytacji mogą być w cieszyńskim starostwie przejrzane. —

— **Dodatek drogowy na rok 1903.** Reskryptem 25. listopada 1902., i. 20.771, zezwolił śląski Wydział krajowy w Opawie wydziałowi dróg powiatowych w Cieszyńsku na cele pokrycia potrzeb funduszu drogowego na rok 1903 na pobieranie dodatku 16% od podatków bezpośrednich z wyłączeniem podatku osobisto-drogowego. —

— **Proces z powodu demonstracji antypolskiej w Bielsku.** W Cieszyńsku odbył się dnia 29. grudnia proces o gwałt publiczny przeciw 7 robotnikom polskim, oskarżonym o gwałt publiczny, popełniony rzekomo na Niemcach! Oskarżonych bronił dr. Gross z Białej. Trybunał uwolnił 6 robotników od winy, siódmego zaś skazał na 3 miesiące aresztu za obrazę policyi. Dziwna rzecz, że nie oskarżono nikogo z Niemców. Dlaczego nie oskarżono burmistrza Stefana, wiceburmistrza Gutwińskiego i fabrykanta Josephiego? —

— **„Śląskie listy“**, tygodnik wychodzący w Misku od 1. lipca 1900., przestał z końcem roku wychodzić. Katolickie to czasopismo, lubiane bardzo dla swego dodatku pouczającego, nie szukało rozłączenia na Śląsku, lecz tylko połączenia w jedności wiary. Dlatego nad upadkiem dobrego pisma szczerze ubolewamy.

— **Bractwo wstrzemięźliwości** zostało zaprowadzone w parafii borowskiej koło Frydka. Przeszło 270 członków dało się zapisać w pierwszym miesiącu. Bractwo to i w innych parafiach by się przydało! Trzeba komicznie coś czynić dla ratunku dobrego ludu naszego, który często z powodu pijactwa na wielkie szkody się naraża. —

— **Górnoślązacy w Krakowie.** Przybyło do Krakowa grono gości z Górnego Śląska. Amatorzy górnośląscy odegrali w teatrze miejskim dwie sztuczki Piotra Kołodzieja, współpracownika „Górnika“, p. t. „Śledzi“, obrazek z życia Górnego Śląska i „Bogata wdowa“, obrazek wiejski. Publiczność przyjęła gości ciepło i serdecznie oklaskiwała grę amatorów. —

— **Na „Macierz szkolną“ w Cieszyńsku** złożyli:

p. Stefan Brablec, profesor gimn. w Cieszyńsku 5 K; p. Franciszek Habura, profesor gimn. w Cieszyńsku 2 K; p. Paweł Strzyż w Iskrzyczynie 80 h; p. Marian Korytowski, sędzia w Ropczycach: uzbierane w drodze składek od członków Towarzystwa kasynowego w Ropczycach 87 K 10 h; z rozprzedaży kart z życzeniami „Macierzy szkolnej“ 300 rubli = 757 K 50 h; p. Erazm Falkiewicz, nauczyciel w Cieszyńsku 2 K; p. Teodor Bulik, kościelny w Cieszyńsku 4 K; z taroka Wendrynia-Łyżbice 2 K 35 h; p. Jan Juraszek w Cieszyńsku 2 K; p. August Wratny w Karwinie 4 K; dr. Henryk Kłuszyński, lekarz w Piotrowicach 2 K; ks. Wincenty Skupnik, proboszcz w Pogwizdowie 2 K; p. M. Pochwałowski w Czernelicach obok Horodenki: zebrane za jego inicjatywą w Kółku towarzyskiem 7 K; p. Przemysław Przybyłowicz, c. k. adjunkt salinarny w Kałuszu 2 K; Redakcja „Przeglądu“ we Lwowie ze składek 100 K; dr. Michał Janik, profesor gimnazjum w Przemyslu nadesłał 12 K, które złożyli: pp. Irma German i Jadwiga Filipi, nauczycielki c. k. seminarium i pp. Jan Ptasnik i Aleksander Kleczewski, profesorowie gimnazjum po 2 K; p. Adolf Dworzaczek 1 K, p. A. D. c. k. auskultant sądowy 60 h; p. Teresa Viupeller 40 h; p. Walenty Beduarczyk w Niem. Lutyni 4 K; p. Henryk Flaszka w Krakowie 2 K; zebrane przez p. Mecenasa Osuchowskiego w Warszawie 218 rubli = 548 K; p. Julian Sykała, inżynier górniczy w Poremble 2 K; Wydział Rady powiatowej w Krakowie 30 K; p. Michał Bothe w Kałwaryi: grono panów zebranych w d. 31. grud. 1902. w handlu p. Kąkole w Kałwaryi 4 K; p. Helena Serafińska w Wiśniczu 4 K; Redakcja „Dziennika Polskiego“ we Lwowie ze składki 1 K 90 h.

— **Na „Gwiazdkę“** dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: Pp. Janowie Michejdowie 10 K; ks. Londzin 8 K; ks. Kasperlik 4 K; p. Filasiewicz 5 K; p. Sikora 5 K; p. Habura 3 K; p. Kłodziński 1 K; p. Falkiewicz 1 K; p. Tomala 2 K; p. Helena Tomalówna 1 K; p. Zaleska 2 K; p. Władysław Michejda 1 K; ks. Tomanek 4 K; ks. dr. Jurgowski 2 K; p. Kotulski 1 K; ks. N. N. 2 K; dr. Dyboski 5 K; p. Ciesliński ze Sącza 3 K; p. Winkowski 5 K; p. Wytrzens 3 K; p. Eliaśowa 4 K; p. Olej 2 K; p. Galicz 2 K; p. Wranza 2 K; p. Nečas 2 K; p. Unuckowa 4 K; p. Klaudia Zurawska 2 K; p. Wanda Zurawska 2 K; p. Gawińska 1 K; p. Konwalinkowa 3 K; ks. Babuszek 2 K; ks. Sikora 2 K; p. Marya Lipa 1 K; p. Tyrlik 60 h; p. Ondra i Hladny 3 K; p. Mamica 1 K; p. Jan Buzek 4 K; p. Marcinek 5 K; N. N. 1 K; OO. Jezuiti 5 K; p. Góral 1 K; p. Farnik 1 K; p. Falkensteinówna 1 K; p. Tomczek 2 K; p. Paulina Gryczówna 1 K; p. Elzbieta Poliwówna 1 K; p. Ewa Janotówna 1 K; p. Anna Kubiśówna 1 K; p. Marya Tomankówna 1 K; p. Helena Boszczykówna 1 K; p. Helena Sikorówna 1 K; p. Anna Krężoikówna 1 K; p. Zuzanna Miechówna 1 K; p. Marya Piekarska 1 K; p. Marya Ostruszkówna 1 K; p. Anna Ziemnowna 1 K; p. Ludwika Liszkówna 1 K; p. Katarzyna Drobiszówna 1 K; p. Rybka 2 K; p. Wyrwiński 2 K; p. Dorulowa 1 K; p. Płoszkówna 1 K; p. Godłowska 2 K; p. Niedźwiecka 2 K; p. Lubaszewska 2 K; p. Jerzy Cienciala 2 K; p. Teper 1 K; p. Wölnersdorfer 1 K; p. Panek 5 K; p. Pączosa 3 K; Gr. z Ropicy 1 K; p. Sambor 3 K; Tow. oszczędności i zaliczek 10 K; ks. dr. Bielek 2 K; ks. Kołek 4 K; p. Kaszycka 2 K; p. Orszulik 1 K;

p. Teperówna 1 K; N. 1 K; p. Popielkwa 2 K; ks. Karowski, dziekan z Rudzicy 3 K; p. Polak 1 K; pastor Michejda z Nawsia 5 K; ks. Dudek, proboszcz z Bogumina 5 K; p. Zaleski z Puńcowa 5 K; p. Kubisz z Kocobędza 2 K; p. Osuchowski, adwokat z Warszawy 20 K; „Macierz szkolna” 200 K; Żywieckie Koło pań Tow. szkoły ludowej 10 K; ks. Jan Motzko, proboszcz ze Skoczowa 6 K; dr. Kuapezyk z Bogumina 3 K; nadesłane na ręce p. Lubaczewskiej, zebrane we Lwowie 24 K 60 h; zebrane w Brodach, nadesłane również na ręce p. Lubaczewskiej 18 K; p. Selbor 1 K; p. Szotkowski 1 K; p. Heczko 1 K; ks. Biłko 1 K; p. Kubisz 1 K; dr. Kłuszyński 2 K; p. Biedrawa 1 K; p. Grycz 80 h; ks. Czyż 5 K; ks. Olszak 10 K; R. P. z Opawy 10 K; J. N. z Cieszyna 3 K; p. Stablewska 2 K; p. Szwarcowa 2 K; pp. Hoffowie z Wisły 20 K; p. Marya Krupa 1 K; zebrane w Krakowie i przysłane na ręce p. Winkowskiej 30 K 90 h; zebrane w Łoczowie i przysłane na ręce p. Lubaczewskiej 20 K 66 h. —

— Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: p. Tomanek 20 kilo grysiku i 16 kilo mąki; p. Ewa Kukuczowa z Górnej Suchej 2 K; p. Michał Legin z Cieszyna 2 K; p. Ewa Pieszkówna 1 K; p. Antoni Pohl 1 K 40 h; p. Jan Juzof 1 K. Wszystkim ofiarodawcom, którzy przyczynili się do urządzenia „Gwiazdki” jakoteż i tym, którzy podtrzymują datkami rozdawanie ciepłych obiadów ubogiej diatwie, składa serdeczne „Bóg zapłać” *Komitet opiekuńczy.*

— Na bursę im. Mickiewicza złożył p. Franciszek Paczosa, profesor gimnazjum polskiego zamiast życzeń noworocznych 2 K. —

— Z Bogumina (miasto). Józef Smolón i Marya Kolaczkowa, którzy okradali kościoły i skradzione rzeczy sprzedawali, skazani zostali przez tutejszy sąd powiatowy pierwszy na jeden miesiąc więzienia, druga na 3 miesiące. —

— Z Dziedzic. W niedzielę, dnia 4. b. m. urządzono w tutejszej szkole „drzewko” dla dzieci szkolnych w pięknie udekorowanej sali szkolnej. Dzieci odegrały pastorałkę, miały drzewko pięknie ubrane, ładną szopkę; na ostatku dostało każde struclę i paczkę łakoci a ubogie dzieci coś z ubrania. Wielebny ks. proboszcz tutejszy ks. Macoszek wytłómaczył dzieciom w barwnych i przystępnych słowach znaczenie tej uroczystości i zachęcał je do szacunku względem przełożonych i starszych osób. Dzieci z przepelnionem radością sercem opuszczały salę szkolną. Za hojne podarunki i datki na ten piękny cel składam szanownym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”.

S. Kmicicki, kierownik szkoły.

— Z Grabowic. D. 28. z. m. odbyła się w tutejszej szkole uroczystość gwiazdkowa dla diatwy tutejszej szkoły. Około urządzenia „Gwiazdek” u nas i w Dziedzicach położyli wielkie zasługi pp. kierownicy szkół. —

— Z Karwiny. W niedzielę, dnia 11. stycznia 1903. r. odbędzie się walne zgromadzenie Stowarzyszenia spożywczego dla robotników i rzemieślników w Karwinie o godz. 3. popołudniu w gospodzie p. Teodora Gwoźdźcia z następującym programem: 1. Powitanie i zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie Zarządu i Rady nadzorczej. 4. Umowa celem założenia filii na kolonii VI. 5. Wybór ustępujących członków Zarządu i Rady nad-

zorczej. 6. Wolne wnioski. O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd. —

— Z Ligoty przy Bielsku. D. 28. grudnia z. r. znaleziono na torze kolejowym przy domku straż. nr. 318 w Ligocie zabitego i straszliwie pokaleczonego Józefa Kopoczka z Ligoty, robotnika 34 lat liczącego, który prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym szedł po torze kolejowym z przystanku w Zabrzegu o 10. godz. wieczór dnia poprzedniego do domu i przez nadeszły pociąg ciężarowy dojechany i rozmiarządzony został. Jest to już drugi wypadek takowy, bo prawie przed dwoma laty w podobny sposób utracił życie bardzo uczciwy robotnik i chałupnik w sile wieku będący Paweł Dzida z Ligoty. Powinno to być dostateczną przestrogą dla tych, którzy mimo zakazu przecież używają toru kolejowego jako wygodnego choduika a przez to narażają swoje życie na tak wielkie niebezpieczeństwo. —

— Z Łomnej. Założoną tu została Czytelnia „krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej”. —

— Z Niem. Lutyni. Po długiej cierpliwości i ciekawości doczekaliśmy się przecie wyniku tutejszych wyborów pomimo zabiegów strony nieprzyjaźnej, która wszystkimi siłami pracowała, żeby swojego kandydata przeprowadzić, zwyciężyła strona narodowa polska i burmistrzem został wybrany Szan. obywatel i kupiec p. Jan Warosz. 1. radnym p. Rakus Franciszek, rolnik; 2. radnym p. Skrzyszowski Antoni; 3. radnym p. Babisz Józef, polier murarski; 4. radnym p. Tobiasz Józef, kupiec; 5. radnym p. Kussek Bernard, właściciel realności i gospodзки. Mamy nadzieję, że pod nowem kierownictwem nasza Lutynia się podniesie, czego sobie ze serca życzymy. —

— Dnia 31. z. m. umarł po długiej chorobie piersiowej tutejszy kupiec Max Teobner, który długie lata między nami mieszkał, a chociaż izraelita, był człowiekiem bardzo uprzejmym i życzliwym. —

— Z Górnego Międzyrzecza. We wtorek, dnia 13. stycznia, urządza tutejsza Czytelnia katolicka zabawę w gospodzie gminnej w Dolnem Międzyrzeczu, na którą Wydział uprzejmie zaprasza. —

— Z Mostow (koło Jabłonkowa). Tutejszy przystanek kolejowy, urządzony tylko dla ruchu osobowego, otwarty zostanie z d. 15. b. m. także dla pośpiesznych przesyłek. —

— Z Ustronia. My robotnicy jesteśmy teraz mocno przygnieci różnemi przygodami, bo w braku zarobków w fabryce maszyn wydano dużo ludzi z pracy, a ci, co jeszcze się utrzymali, pracują na $\frac{3}{4}$ lub $\frac{1}{2}$ dnia. Z tego powodu wszyscy cierpią, tak rzemieślnicy, jak kupcy; łatwo to zrozumieć. Podatki się zwiększają z każdym rokiem, a zarobki są coraz mniejsze. —

— Z Zabłocia (koło Żywca). D. 1. b. m. wczesnym rano wpadło kilkunastu przebranych mężczyzn do bożnicy w czasie, kiedy zgromadzeni tamże izraelci odmawiali swoją modlitwę i z hałasem zaczęli skakać po ławkach — strzelac batani, a poturbowawszy kilku starców modlących się, zemknęli dopiero, gdy już zandaimerya została sprowadzoną. Poszukiwania zandaimeryi odniosły skutek, bo już kilkunastu sprawców napadu siedzi w kozie. Ta sama banda napadała na spokojnych przechodniów i biła ich. Wybryki takie powinny być surowo ukarane. —

— Do dzisiejszego numeru dołącza się cyrkularz T. Konetzkiego z Säckingen o leczeniu chorych na tasiemca. —

Nadesłane.

Dr. Tyszkiewicz rozgłasza światu, żeśmy dla tego starali się wprowadzić do Wydziału „Macierzy” nowych ludzi. aby ks. Londzincowi wydrzeć kasyerstwo (dobrze, że nie kasę) i dać je jednemu z pomiędzy nas z pensją 1200 złr., podczas gdy ks. Londzin spełnia tę funkcję zadarmo. Radziłyśmy wiedzieć, dla kogo przeznaczaliśmy tę zyskowną posadę, dla dra Wielucha, czy może dla ks. Budnego, innych, którzyby ją mogli objąć, między naszymi kandydatami nie było. Niewiadomo, co w tem bardziej podziwiać, czy naiwność tego, który z dobrą wiarą głosi takie brednie, czy złośliwość informatora, który sobie zadrwił z p. dra Tyszkiewicza i wmówił w niego to, w co żaden poważny człowiek nie uwierzy. W każdym razie przeciw tego rodzaju potwarczej insynuacji musimy się zastrzedz jak najenergiczniej.

Podpisali: Józef Góral, profesor gimn., Andrzej Macura, sekretarz, Bukowski, nauczyc., Józef Kiedron, inżynier, Jan Heczko, nauczyciel, dr. Michalik, Franc. Popiołek, prof. gimn., Józef Michejda, nauczyciel, dr. Kłuszyński, Julian Sykała, inżynier, Jerzy Grycz z Łyżbic, Paweł Koźdoń, nauczyciel, Antoni Marcinek, właściciel posiadłości, Andrzej Hławiczka, nauczyciel, ks. Karol Michejda, proboszcz, ks. Franciszek Michejda, Franciszek Paczosa, prof. gimn., Jan Kukucz, c. k. profesor, Adam Sikora, dyrektor. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 3. stycznia: hektolitr pszenicy (78 kilo) 11 K 60 h; żyta (70 kilo) 9 K 60 h; jęczmienia (66 kilo) 8 K — h; owsa (50 kilo) 6 K — h. — Ziemiaków hektolitr 4 K 60 h. — Masła kilogr. — K — h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 60 h; siana konic. (100 kilo) — K — h. Słomy 5 K 20 h.

DOM

z trzema sklepami, dobrze się opłacający, jest w Cieszynie do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi „Gwiazdki”.

STAŁĄ POSADĘ

za trwałem wynagrodzeniem i prowizją otrzymają te osoby, które chcą na wsi utrzymywać agenturę, także jako zatrudnienie poboczne. Referencje są pożądane.

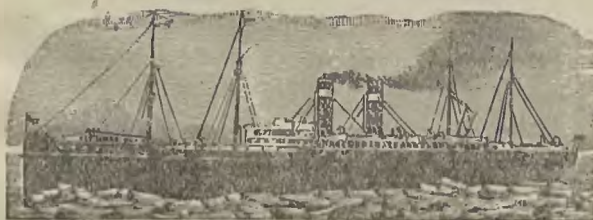
Oferty pod adresem: A. SADEK, Praga 1572—II.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawnictwo powieści ilustrowanych.

Już wyszedł zeszyt pierwszy, zawierający powieść p. t.:

Groby Sybirskie czyli: Tajemnica zamku carskiego.

Cena zeszytu 10 ct. Na prowincję przesyłam I. zeszyt na żądanie bezpłatnie. Zamawiając racza dokładny adres podać. Proszę żądać. Z poważaniem R. Landau, Lwów, Czarnieckiego 8. Do nabycia w księgarni Wgo. P. J. Kozłel, Přívoz (Mor. Ostrawa).

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu Eugeniusza Matuli

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gosiowym, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należności lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptecce w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla

Komplet, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach n. muie do nabycia.

Kalendarz Maryański 70 hal.

Święta Rodzina 60 hal.

Kalendarz powszechny polski 40 hal.

Kalendarz katolicki 40 hal.

jeszcze są tylko w małym zapasie i sprzedaje, szczególnie we większej ilości, po znacznie niższych cenach.

E. Feitzinger, Cieszyn
(na Wyższej bramie).

Jednego do dwóch uczni

przyjmie **A. OCZKO**, majster stolarski w Cieszynie, ul. Strażacka.

Dr. med. K. MISZKE

b. asystent szpitali we Wiedniu
udziela

porady lekarskiej
we **Frysztacie, Rynek**
dom p. Markowicza.

Reformni čokoláda

wszędzie prawie jest w użyciu. Dlaczego? pozna każdy, kto porówna drogą szwajcarską lub francuską czekoladę z reformowaną, której jakość konkurować jest w stanie ze wszystkimi innymi.

Przedaje się u pp. cukierników, kupców i t. d.

Reformowana III., nieopakowana . . . $\frac{1}{4}$ kg 70 h.
Reformowana II., niebieskie opakowanie . $\frac{1}{4}$ kg 90 h.
Reformowana I., różowe opakowanie . . $\frac{1}{4}$ kg 100 h

Maršnerowa reformowana mleczna czekolada

z codziennie świeżego niekondensowanego mleka, niedoścignionej jakości w paczkach po 50, 20 i 10 h.

Wszędzie do dostania — trzeba żądać wyraźnie Maršnerowej mlecznej czekolady.

Na składzie mają w wielkim i małym:

Ondra i Hladny w Cieszynie.

Dom mieszkalny

z 10 pokojami, z ogrodem, obejmującym 1033 sążni kwadr., jest z wolnej ręki do sprzedania. Urządziły w nim można gospodę, albo też wielki warsztat stolarski. Bliższej wiadomości udzieli **Andrzej Skudrzyk w Cieszynie, Brandys nr. 14., ul. Grabiny.**

Handel towarów żelaznych, szkła, farb i korzeni **Joachima Jana Danko w Żywcu** poszukuje

fachowego młodszego subiekta i praktykanta z dobrego domu, liczącego najwyżej lat 15. — Oferty i fotografie pożądane.

Przy mojej gospodzie w mieście, gdzie się krzyżują drogi: ostrawska, frydecka i jabłonkowska,

wybudowałem stajnię

dla użytku przyjeżdżających do Cieszyna i zapewniam, że każdy będzie miał wygodne pomieszczenie i dobrą obsługę.

Jan Bobek.

Wydawca: **Franciszek Tomiczek**, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

OBUWIE

na sezon zimowy różnego gatunku, sukienne i ciepłe ze składu najtaniej, według miary wykonuje się rychło. Wyrób własny i doskonały poleca **Franciszek Guziur w Cieszynie**, dom dra Demla.

Dr. Konrad Friedmann,

lekarz w Cieszynie

ordynuje, począwszy od 1. stycznia 1903., w nowym domu p. Mandla przy ulicy Stefani nr. 57., na drugim piętrze, codzień od 8. do 9. rano i od 2. do 4. popołudniu.

Cesarska Panorama

Saska Kępa nr. 9., CIESZYN, Saska Kępa nr. 9.
Od 11. do 17. stycznia 1903. wystawione będą:

Podróż po Oryencie.

— Ceny zwykłe. —

Otwarte od 9. godziny przedpołudniem do 10. godziny wieczór.

Zdolny, teoretycznie i praktycznie wykształcony

Kierownik cegielni

znajdzie zaraz posadę w parowej fabryce dachówek, rurek drenowych i cegieł JE. Księżnej Lubomirskiej w **Szczucinie**. Zgłaszający wykazać się muszą odpowiedniami świadectwami, że są dokładnie obeznani z prowadzeniem kragłych pieców, maszynowego wyrobu dachówek i manipulacją rachunkową. Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd Ordynacyi Przeworskiej (Galicya).**

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4⁷/₁₀

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Przyjęty zostanie

UCZEN

u rzeźnika, który ma chęć nauczania się masarstwa. Musi być silnie zbudowany, dobrych obyczajów i od porządných rodziców. Przedstawić się należy u **Jerzego Kubiczki w Wierzbicy**, poczta Gruszów, stacya kolejowa Gruszów lub Bogumin.

Odpowiedzialny redaktor: **J. Polak.**

Cena
 przesyłka pocztowa
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

placi się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe nmie-
 szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryńku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 17. stycznia 1903.

Nr. 3.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Z chwili bieżącej.

Na odbytem d. 11. b. m. posiedzeniu komitetu wykonawczego czeskich posłów do Rady państwa i Sejmu w Pradze, dr. Pacak przedstawił sprawozdanie o przebiegu dotychczasowych konferencji ugodowych. Po dłuższej dyskusji uchwalono jednogłośnie wnioski Pacaka i Herolda, oświadczające, że przedłożone przez dra Körbera projekty językowe dla Czech i Moraw są wrogię dla narodu czeskiego i nie nadają się, by na ich podstawie toczyć rokowania z Niemcami. Wy powiedziano zdanie, że dotychczasowy przebieg konfe- rencyj ugodowych nie wpłynie na dalsze postępowanie posłów czeskich w Radzie państwa. Wniosek, aby po- słowie czescy odstąpili od dotychczasowej taktyki, od- rzucono, natomiast wszystkimi głosami przeciw 6 uchwa- lono wezwać przedstawicieli czeskich do przedłożenia na najbliższem posiedzeniu konferencji ugodowych dzi- siejszej uchwały i przedstawienia własnego projektu językowego dla Czech i Moraw. Wypracowanie tego projektu oddano podkomitetowi, złożonemu z posłów Forsta, Kramarza i Pantuczka. W końcu, jednomyślnie na wniosek Edwarda Gregra, uchwalono wezwać pod- komitet, aby rozważył, czy nie byłoby stosownem wy- pracować adres do cesarza w sprawie językowej.

Konferencye czesko-niemieckie nie rozbiły się wprawdzie dotąd, ale sprawa ugody wikła się w wy- sokim stopniu. Pośredni projekt Körbera, opracowany rzekomo na podstawie memoryału czeskiego i niemiec- kiego, nie znalazł aprobaty ani u Czechów, ani u Niem- ców. Czesi grożą zupełnem wycofaniem się z dalszej akcyi ugodowej, a Niemcy oświadczyli już Körberowi, że nie mogą zgodzić się na ustępstwa, przyznane Cze- chom w jego projekcie.

Minister Rezek, który wrócił z Pragi do Wiednia, miał u cesarza dłuższe posłuchanie. Mówią, że mini- ster uczynił pierwszy krok co do ewentualnej inter- wencyi korony, gdyż w kołach czeskich coraz więcej zwolenników zyskuje myśl wystąpienia z adresem do korony w sprawie językowej.

Stanowisko posłów czeskich poddaje „Po- litik“ omówieniu w artykule wstępnym. Przypominając

historję niemieckiej obstrukcyi, stwierdza, że Niemcom nie szło o sprawę samych rozporządzeń językowych, które były dla nich tylko pozorem do walki przeciw autonomicznej większości. Szło im o obalenie większości i dokonali tego. W przeciwnym razie, gdyby im się to nie udało, groziła im na długi czas rola opozycyi, której podjąć się nie chcieli, gdyż „chleb opozycyi jest ciężki“. Środki zwykłe nie mogły wystarczyć do rozbicia większości, schwycili się zatem gwałtu, zre- woltowali państwo, przenieśli politykę na ulicę, ci zaś, którzy dziś wzywają Czechów do zaprzestania ob- strukcyi, przyglądali się z założonemi rękami, albo też podsycali ogień gwałtu. — Obstrukcyja czeska była tylko logicznem następstwem i reakcyą na obstrukcyę niemiecką. Dopóki zatem nie usunięto możliwości każdej obstrukcyi wogóle, dopóki Niemcy, w razie zmiany konstelacyi parlamentarnej na swoją niekorzyść, mogą powrócić do taktyki gwałtów, nie może nikt żądać od posłów czeskich, aby broń schowali do ma- gazynu; co najwyżej mogą wziąć ją do nogi. Niemcy nie kryją się też z tem bynajmniej, że w danym razie znów by wzięli się do obstrukcyi. Ich chęć do pracy jest bardzo problematycznej wartości; możnaby ją po- równać z zachowaniem się przestępcy, który nie mając przez jakieś parę dni sposobności do popełnienia wy- stępku, uważa się za wzór cnoty i obyczajności. Jeżeli Niemcy są prawdziwymi zwolennikami pracy, niech starają się o to, aby zapobiedz raz na zawsze ob- strukcyi parlamentarnej, zarówno czeskiej, jak nie- mieckiej. Jeżeli tego nie uczynią, w takim razie nie mają prawa żądać od posłów czeskich, aby ci zrzekli się tego, czego Niemcy na przyszłość zrzec się nie chcą. Uchwała komitetu wykonawczego partyi młodoczeskiej, kończy „Politik“, jest bardzo ważną, bo zostawia po- słom wolność zmiany taktyki. Że taktyka nie musi być koniecznie obstrukcyjnej natury, to rzecz równie prosta, jak i to, że aby Czesi porzucili zupełnie ob- strukcyę, muszą inne stronnictwa interesowane zagwa- rantować stałą czynność parlamentu.

Młodoczesi dali się wreszcie nakłonić do uwol- nienia ustawy o nowym sposobie opodatkowania cukru

i zdawało się, że dnia 15 b. m. ustawa ta przyjdzie na porządek dzienny, tymczasem Kłofacz i Fresl wnieśli nowy wniosek nagły i ndaremnili wszystko. Położenie w Radzie państwa jest prawdziwie krytyczne. —

Marya Konopnicka. (C. d.)

Lecz ziemia rodzinna i biedny jej lud — to jedna dopiero strona działalności poetki. Ma ona także swoje wyobrażenie filozoficzno-społeczne; zajmuje się także duszą oświeconych, duszą przewodników narodu, określa ich obowiązki, wskazuje cele i nadzieje. Przyroda to jakby wypoczynek dla tkliwej jej duszy, po którym zrywa się do szerszego lotu i umie wydobywać z swej lutni silne bardzo niekiedy, a zawsze serdeczne akordy.

„Nie wam, słowiki, wtórzyć przychodzę,
Nie z tobą, różo, kwitnąć przy drodze,
Którą przemija smutnych tysiące,
Niesionych burzą od wieku...”

Nie z tobą w blaskach budzić się, słońce,
Co świecisz równie cicho i jasno,
Czy duchy płoną — czy w walce gasną —
Lecz z tobą płakać — człowieku.”

Rzadko i to przeważnie w wcześniejszych swoich utworach porusza nieśmiertelny temat miłości. Ale w tym kierunku zgola niepodobną jest do swoich poprzedniczek, do wyrafinowanej Safony i impertynencko zmysłowej Aurory Dudevant. Konopnicka jest zawsze szlachetną i czystą jak Słowacki, a takie utwory, jak: „Romans wiosenny”, „W Zielone”, „Do kobiety”, pełne są wzniosłego idealizmu, a wolne od cienia narkotycznej zmysłowości, prowadzą uczucie i myśl na jasne przestwory świętych wspomnień szczęśliwie przeżytej chwili w ogrodzie młodości. „Klaudya” i „Tarcza Scypiona”, wzięte z motywów starożytnych i z innej strony ten przedmiot przedstawiające, są wymownym wyrazem tego rodzaju uczuć Konopnickiej. Wiersze te pełne są jakiegoś wielkiego zdrowia i nie mącą czystego spojrzenia, ogrzewają serce i przypominają zawsze godność człowieka i obowiązek strzeżenia tego świętego znicza przed brudnym podmuchem samej tylko rozkoszy. W kochającej się parze widzi zawsze Konopnicka przyszłe gniazdo rodzinne i jego święte posłannictwo.

Bo ponad wszystko góruje u poetki poczucie obowiązku, od którego niewolno się usuwać nikomu z jej współziomków. Wychowanka wielkiej poezji i krwawych dziejów umiała podobnie jak Asnyk uchronić się od rozpacz i zachować mimo nieszczęść i boleści spokój i zachętę. Nie zna pesymizmu i biernej rezygnacji i wśród licznej plejady poasnykowskich

poetów, ona jedna umiała zachować w tym względzie najściślejszą konsekwencją:

„Mężę i ludy los taki tu biorą,
Jakiego w sercu znają się być godne.
Wielkością czynu, nie martwą pokorą,
Dzieje ludzkości są płodne.”

I Bóg smuci się, gdy widzi czczość serca, nadmierne pożądanie samolubnej wygody i brak energii, pozwalający wyrastać chwastom i podeptanym w godności swej ludziom. I tu, jakby wtórując Słowackiemu, przecudnie się odzywa:

„Bo nie o takich marzył on mogiłach,
Co rosną zwolna, ciche i milczące...
On, co rozbija światy w złotych pyłach,
I potępieniem stopy gasi słońce,
I jednym tchnieniem ścina w globu żyłach
Piśmiennych żarów obiegi tętniące,
I puszcze wali przy piorunów biciu,
I wielkiej śmierci chce — po wielkiem
życiu.”

Nie jest jej obcą niedola wieku, w którym żyjemy, ten brak oddechu, który w młodości tłumi każdy ożywczy powiew, a w wieku dojrzałym przykłada do wszystkiego miarę formalistycznego rozsądku. Życie nie oszczędzało jej gorzkich zawodów i niemal żądało cierpień i poświęceń, jak śpiewa prześlicznie w „Wieczornych pieśniach”:

Innym oddałeś zórz jasnych kolory,
Nad cichą strzechą rzucone w lazurze,
I zapach łąki i ciszę w naturze,
Bocianie gniazda, topole i róże
I ciemne bory...

Lecz ja ze świata całego ogromu
Jedno jedyne serce wzięłam sobie.

.....

Po cząstkę moją, na boku stojącą,
Nie wyciągnęłam przez dzień cały ręki.
Życie przechodzi, pomija, potęga,
Myślałam — wspomni! — czekając tak końca,
Nucąc piosenki...

Lecz oto kwiaty posnęły majowe,
I kruk samotny znajduje posłanie...
Czuję chłód ros tych, co lecą perłowe; —
Na wiernej piersi daj skłonić mi głowę,
— Wieczór już, Pani!...”

Boleść poetki dochodzi nieraz do wysokiej potęgi i wydobywa z jej piersi słowa prawie rozpaczne, w których jednak nie zagasła ostatnia iskra nadziei:

„Ja się nie skarzę, Boże! Ja nie płaczę,
Choć wiatr roznosi jękami głuchemi
Chmury leż pełne, westchnienia tulące,
Po całej smutnej tej ziemi!...”

Ja się nie skarżę!... Cóż światu pomoże,
Choćbym go skarg mych wstrząsła huraganem?»

I zatapia się w ciszy wieczoru i w pogodzie
miesięcznej nocy i znajduje ukojenie:

»A umęczony jest duch mój w tym locie,
Trapieniem pańskim i własną niemocą,
I nieraz mdleje w pałacej tęsknocie
Miesięczną nocą.

Lecz mu nie wolno, jak czynią motyle,
Skrzydłami bijąc, na ludzkie paść ramię...
A tą gałązkę, gdzie spocznie na chwilę,
Zaraz Pan łamie.

Aż sam po niego wyciągnie swe ręce,
Z powietrza weźmie, na piersi go złoży; —
I krwawe pióra wygładzi po męce
Duch mój — ptak Boży!»

Dla tych, którzy dali za wygraną, którzy nie
wierzą w odrodzenie, dla tych, którzy zrozpaczyli i
przestali dążyć do dobra i światła własnego ducha,
do szczęścia swej ziemi i cierpiących w niedoli współ-
braci, głosi poetka twardy wyrok potępienia. Choć
ludzie ci żyją na pozór z zastygłą swą piersią, są
już za życia umarli, a kiedy na wicki zastygnie im
łono, umrą powtórnie. Czuje się w tych wszystkich
wyznaniach, jakby echo Słowackiego i Asnyka, ale
Konopnicka umie je w odmienionej formie na-
nowo wyrazić i do swoich czasów zastosować. Po-
dobnie pięknej nuty nikt z nowszych aż po Wyspiań-
skiego nie umiał wydobyć z poetyckiej swej lutni.
Natchnione słowa poetki wypowiedziane są z jakąś
czułością i żalem niewieścim, a mimo to zawsze po-
budzają do czynu i rodzą otuchę. Czynią to nawet
wówczas, gdy z piersi poetki wydobywa się gorzka
ironia, jak n. p. w sławnym owym wierszu: »*Sclavus
saltans*« (Tańczący niewolnik). — Rzymianin Maro
wiedzie gości po uczcie do zagrody niewolników.
Dzikiego Numidę kopnął nogą, wołając: wstań bydlę!
gdyż nie ruszał się z miejsca na powitanie pana.
A dzika twarz spłonęła ognistą pożogą, a z ust do-
był się ryk: nie budź niewolnika! W innej stronie
młodzieńczy Grek płakał, strudzony niewolą. A poetka
dodaje: Biada, kto płacze w niewoli!

»Wtem z boku nuta wesoła dolata...
To *sclavus saltans* — Słowianin wpół dziki,
Wszędy mu dobrze i wszędy mu chata,
Byle miał płasy i trochę muzyki.
Z młodzieńczej wierzby naciąwszy gałęzi,
Uczynił sobie grające narzędzie;
Skacząc, zapominał, że łańcuch go więzi...
Och! Niewolnikiem ten był, jest — i będzie!»

Aluzyę łatwo zrozumieć, a jednak poetka nie
rozpacza. Choć do niewoli ciała przyłączyła się nie-

wola ducha, nie jednak nie zdoła odebrać wiary w
przyszłość gorącemu sercu poetki:

»Sam Bóg zagasił nad nami pochodnię
I na mogiły strząsnął jej popioły;
Idziem, jak idą bezdomni przechodnie
Z zwiędłymi czoły...

A stopy naszej zasypuje ślady
Wicher zagłady...

...Przecież o zmierzchy skrzydłami bijąca
I piekiel naszych ogarniona sferą, —
Oczyrna szukam dnia blasków i słońca, —
Contra spem spero...

...Wierzę w wskreszenie popiołów i kości,
W jutrznię błękitów...

I w gwiazdę ludów wierzę wśród zawiei
Przeciw nadziei!»

(C. d. n.)

Dr. Michał Janik.

O co się rozchodzi?

»*Alium silere, cum voles, prius sile,*« powiada Se-
neka lub innemi słowy powiedziawszy: »Nie pokazuj
się psu, bo będzie na cię szczekał.«

Przypadałoby w myśl tego przysłowia się zachowywać wobec tych wszystkich, którzy każdego, co nie
razem z nimi w jedną trąbę raczy dmuchać, przezwią
»klerykałem«. Jestto bardzo wygodny sposób uderza-
nia na przeciwnika; jak mu nie można wiele zrobić,
to się go przynajmniej przezwie — »klerykałem«.

Mimo odradzającego wyżej wspomnianego przy-
słowia, chciałbym jednak zabrać głos i w znanej spra-
wie założenia »Katolickiego Towarzystwa szkolnego«
kilkoma myślami z szanowną Redakcją się podzielić.

Prawdziwą niespodzianką trzeba nazwać ów wspa-
niały cztero-głosowy chór, jaki odezwał się na naszym
ukochanym Śląsku po założeniu »Katolickiego Towar-
zystwa szkolnego«, gdzie na taką precudną harmonię
złożyły się głosy: »*Silesii*«, »*Głosu ludu śląskiego*«,
»*Schulblattu*« i w dodatku »*Miesięcznika pedagogicznego*«. »Z
ciasnego niepatryotycznego stanowiska stronnictwa
klerykalnego« istotnie trudno z tej harmonijnej melo-
dyi dosłyszeć jakieś echo patentowanego patryotyzmu,
jakimby się n. p. szanowny Ja — omyliłem się — Bd.
w »*Głosie ludu śląskiego*« z dnia 3. stycznia 1903.
w artykule »Z tygodnia« poszczycić chciał. Przecież
żaden rozumny człowiek nie wierzy w obawę, że »Ka-
tolickie Towarzystwo szkolne« rozbić lub zniemczyć
może »Towarzystwo pedagogiczne«. O to się też — jak
widać — nie rozchodzi; rozchodzi się głównie o ów
okrzyczany klerykalizm czyli uświadczenie religijne
lub jeszcze inaczej o wstąpienie w szranki akcji ka-
tolickiej. »Zachcianki klerykałów i życzenia klerykalne«
to jest, co ukpokoł pana Bd. z »*Głosu ludu śląskiego*«
i resztę tego choru. Dostyc nie logiczne wydaje się
twierdzenie powzięte przez »Towarzystwo pedago-

giczne" rezolucyi, gdzie w jednym punkcie powiada, że nie krępuje pp. nauczycieli w popieraniu spraw katolickich, ażeby zaraz w drugim punkcie jednak krępować ich, orzekając naiwnie, że nauczyciel popierający towarzystwo katolickie traci potrzebną mu obiektywność. Rozchodzi się więc nie tak bardzo o niemieckość, jak więcej o sztandar katolicki nowego „Towarzystwa szkolnego“.

Nowe towarzystwo, o ile jest niemieckie, nie może być pożądanem dla żadnego Polaka. Nie dlatego jednak pieni się złość naszych serdecznych przyjaciół, lecz ponieważ jest katolickie.

Najniebezpieczniejszymi kłamstwami są połowiczne prawdy.

Nieuprzedzony.

Gospodarstwo i przemysł.

Co lepiej się opłaca: oszczędne czy drogie karmienie krów? Pewien gospodarz żywił swoją krowę zimową porą sieczką i plewami a latem na lichem pastwisku. Owa krowa dostawała zimową porą 15 kilo sieczki i plew a przeciętny udój mleka wynosił 1·5 litra dziennie. Licząc centnar metr. słomy po 3 Korony, krowy karma kosztowała 45 halerzy dziennie, a zatem litr mleka wypadał na 30 halerzy, nie licząc kosztów obsługi, budynku, amortyzacji i t. d. Drugi gospodarz karmił swoją krowę cały rok w stajni — dawał jej letnią porą 60 kilo zielonej karmy dziennie a podczas zimy dziennie:

5	kg siana	à 4	K za ctn. metr. = 20 h
14	" buraków	à 1	" " " " = 14 "
17	" zębu końskiego	à 0·6	" " " " = 10 "
2	" otrąb żytnych	à 8	" " " " = 16 "
1·5	" makuchu siemienno	à 14	" " " " = 21 "
karma kosztowała dziennie		81	h

Przeciętny udój dzienny wynosił 6 litrów. Jeden litr kosztował więc 13·5 hal. Wartość krowy dobrze żywionej jest 8 razy większa od wartości chudej, nie mówiąc już o innych korzyściach względnego drogiego karmienia. —

Jura i Jónek.

Jónek. Już świat do góry nogami przewracają.

Jura. Na gdoż go to taki przewraco?

Jónek. Na pon Dymel biberalami cieszyńskimi.

Jura. Oni sie jeszcze wszyscy powywracają a świata przeca na opak nie obróć.

Jónek. Par eny, idem ci na Sakseberg z miasta i patrzym: a tu je nowo tabulka na moście z jakimś nowym nakozem.

Jura. Aha, to isto ta, coch jo ją też widziol — tako powykrzywiano?

Jónek. Nó, nó, to ta. Insze tabulki są chociaż proste ale ta mo gębe tak powykrzywianą, jakby se ze wszystkich ludzi chciała poszkiabki robić.

Jura. Ta jałowo pycha tych biberolów snij wy-lazuje. Ale powiedz że mi też, co zaś to na tej tabulce stoi?

Jónek. Jakesz ją widziol toś ją bezmala i czytoł.

Jura. Joch to chciol przeczytać, alech widziol, że tam je eny po niemiecku napisane, tózech se prawił: Na cóżbych jo też tu stoł na mrozie i czytoł co Niemcom cieszyńskim nakazują? Dyby nom ludziom

co nakazowali, toby to przeca musiało być po polsku pisane. Mychmy ludzie polscy są tacy dobrzi, że wszystko sami od siebie robimy bez nokazu, skyrstego nom też polskich tabulek nie piszą. A niemieccy poddani Dymła są tacy spurocy abo taki tromby sztramberskie, bo Dymel im co chwila rozkazuje: róbcie tak, a nie róbcie tak!

Jónek. Ani jedno synku, ani drugi — ale oni nas polskich ludzi za nic mają i tak robią, jakby nas tu nie było.

Jura. Tóż mi usz też przeca roz powiedz, co to na tej tabulce stoi.

Jónek. Jednegoch sie pytoł, a ten prai tak: że dowo sie wszystkim paniczkom do wiadomości, że od-tąd mają chodźć po jednej stronie mostu, a panoczko-wie po drugiej.

Jura. Toć dziwny nokoz. Joch sie zlek, że to mają po jednej no dze chodźć. No cóż to tak, czy sie ni mogom pogodzić, czy co?

Jónek. Pytej sie Dymła. Drugi mi zaś prawił tak: że to nieprawda, że to eny ludzie z miasta majom chodźć po lewej stronie, a ludzie z dziedziny po prawej.

Jura. Szkoda że nom nie kozali po głowie chodźć.

Jónek. Inszy zaś prawił, że jedna strona mo być fraj dlo Dymła z Poskem, a wszycek inszy świat mo iść drugom stronom.

Jura. Kaśsztu szukać prowdy?

Jónek. Potem prziszeł jeden policaj i prai tak: wy temu wszycki nie rozumiecie, to je tak: Jak gdo pójdzie do miasta, to pójdzie lewą stronom, a jak pójdzie z miasta to też.

Jura. Cha, cha, cha! To cosi nowego! To przeca każdy pacholek na dziedzinie wie, że sie na lewo wymijol

Jónek. Widzisz, co usz na dziedzinie konie wie-dzom, tego teraz w mieście ludzi uczom.

Jura. Ale powiedz mi też kierom stronom pójdzie Dymel ze swoimi biberalami do nieba?

Jónek. Żodnom. Bo by ich tam nie wpuścili.

Jura. Mosz recht. —

J. i J.

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Dnia 11. b. m. odbyło nasze Kółko rolnicze wraz z Czytelnią walne zgromadzenie. O 4. godz. po południowych służbach Bożych zgromadziło się około 20 członków i kilku gości w naszej szkole ludowej. Tymczasowy prezes powitał obecnych i zaprosił, aby żywy udział wzięli w zgromadzeniu. Odczytano obszerny protokół z przeszłorocznego walnego zgromadzenia, który został sprawdzony. Następnie zdał prezes sprawozdanie z czynności Kółka i Czytelni. Kółko i Czytelnia istnieją 10 lat i liczą obecnie 64 członków: gospodarzy, górników, rzemieślników, osobliwie młodziarzy. Kółko wraz z Czytelnią urządziło wystawkę rolniczą, jako nam to „Gwiazdka“ na jesień opisała, i wycieczkę na role wzorowych gospodarzy w miejscu.

Kółko ma swój tryer, ma wagę bydlęcą i przyrząd do ratowania w razie wzdęcia bydła, których rzeczy nie tylko członkowie, ale i inni używać mogą.

Kółko i Czytelnia mieszczą się u gospodarza p. Emanuela Babisza, górnika, i ma odpowiednie pomieszczenie. Czytelnia dotąd służyła i służy i innym

towarzystwom do odbywania zgromadzeń. Czytelnia jest każdą niedzielę i święto otwarta i przedpołudniem i popołudniem; a kiedy trzeba, i przez tygodnie.

Pan skarbnik zdał sprawozdanie z majątku Kółka. Kółko i Czytelnia mają tylko dochód z wkładek pojedynczych członków, ale te nie wystarczają, by wszystkie wydatki wyrównać; trzeba się uciekać do nadzwyczajnych dochodów.

Rewizorami rachunków zostali wybrani ks. Józef Adamus, miejscowy wikary i p. Józef Babisz, mularski paler, obecnie gminny radny.

Ze sprawozdania bibliotekarza dowiadujemy się, że biblioteka nasza się powiększyła o 30 dzieł i liczy obecnie 800 dzieł. Gazet do czytania wyłożonych było w Czytelni 20. Czytelnia ma też niewinne gry dla swoich członków. Okazało się, że przeszłego roku było mniej czytających, i że też i mniej książek przeczytano. Przyczyna leży w tem, nie jakoby ludzie mniej lubili czytać, ale ponieważ sami sobie gazety i książki do czytania zakupują, prawda, że też i mniej odpowiednie. Bibliotekarz sumiennie sprawował swój urząd.

Następnie gospodarz przeczytał nam cały inwentarz i dodał, że tryer stosunkowo mało jest używany, bo kto raz ma swe zboże dobrze oczyszczone, nie potrzebuje każdy rok czyścić, a tryerów w gminie mamy pięć.

Wagę bydłą też stosunkowo mało używano, ponieważ ludzie jeszcze wszyscy nie zrozumieli korzyści wagi, a niejeden daje się przez rzeźnika przestraszyć.

Przyrzędu przeciw wzdęciu bydła raz potrzebowano, ale już zapóźno, kiedy krowa już na nogach nie stała.

Gospodarz podał do wiadomości, że Czytelnia otrzymała tablicę dla okazywania i rysowania przy różnych odczytach. Okazała się bardzo pożyteczną podczas ostatnich wieczorków.

Nowy nasz burmistrz, p. Jan Warosz, wstąpił jako członek do Kółka.

Nastąpiły wybory nowego Wydziału. Zostali na nowo wybranymi p. Fr. Rakus starszy, p. Augustyn Wicherek, kierownik szkoły, p. Emanuel Babisz, p. Jan Krzystek i ks. Henryk Dziekan, miejscowy proboszcz.

Po ukończonej urzędowej części zebrania nastąpiły wnioski, życzenia, zachęty, pouczenia i mowy. P. Barteczek przemawiał o oszczędności i gospodarności pomiędzy górnikami, osobliwie przeciw lekkomyślnemu braniu na książkę w sklepach.

P. Emanuel Babisz omawiał w bardzo zajmujący sposób słowa, które często pomiędzy robotnikami słyszeć można: „Nie idzie to, pójdzie to”, i pokazał nam w humorystyczny sposób, ile prawdy na tem w życiu górnika.

Następnie miejscowy ks. proboszcz mówił o trzech największych, najpotrzebniejszych i najcenniejszych towarzystwach pomiędzy nami. Wskazał nam założycieli tych towarzystw, omawiał ich statuta i paragrafy i zachęcał, żeby wszyscy je popierali, nigdy statutów nie przekraczali; temi trzema towarzystwami to: familia, kościół i państwo.

Nastąpiła pogadanka. Członkowie zaśpiewali hymn ludowy, zawołali: niechaj żyje nasz św. Ojciec i nasz Najj. Pan i cesarz Franciszek Józef i ukończono walne zgromadzenie. —

Prezes tymczasowy.

Z Międzyrzecza.

(Polityczna „Gwiazdka”. Niemczyzna zagrożona. Kultura niemiecka.) W niedzielę, dnia 22. grudnia odbyła się „Gwiazdka” dla dzieci ewangelickich w tutejszym ewangelickim kościele, przy której tutejszy pastor Pustuwka gorąco zachęcał dzieci, aby zawsze okazywały wdzięczność swoim ofiarodawcom, t. j. Niemcom w Bielsku i aby zawsze poczuwały się za Niemców i aby wiecznie były takimi. Widocznie więc z tego, że to „Gwiazdka” polityczna, że to tylko niemieckie dzieci godne niemieckiej miłości i że tę nową miłość bliźniego wynalazł pastor Pustuwka i że znalazł ją godną sławić z ambony w kościele.

Potem odbył się w gospodzie gminnej w Górnem Międzyrzeczu wieczorek, przy którym zjawili się członkowie „Nordmarku”, „Szulvereinu” a później przybyli śpiewacy ze Starego Bielska. Wieczorek ten także dla gości zamiejscowych był obmyślany, gdyż zjawili się kilka takowych a pomiędzy nimi także jedna Polka, którą wzięto ku stołu zarządu, lecz tam nie mogła się porozumieć z Wszechniemcami dla braku znajomości mowy niemieckiej.

Wygłoszono kilka mów, między którymi pewien solycytator wskazał na polski napis przy polskiej szkole tutejszej, dziwiąc się, że w niemieckiej gminie coś podobnego ścierpieć mogą. Znany pastor Schmidt z Bielska mówił najwięcej frazesami n. p. „*In Polen ist nichts zu holen*”, „*polnische Wirtschaft*”; Polacy nie mają pieniędzy na zakładanie szkół, więc idą za granicę i teraz „rubel” odgrywa rolę. Wzywał także Niemców, żeby wyrzucili mowę polską z domów, bo mowa niemiecka jest „*Weltsprache*” a polskiej nie potrzebują, gdyż Bielsko jest dobrem miejscem odbiorczym dla ich produktów. — W takim to sensie były wszystkie przemówienia.

Skutki owego gadania już się okazały, bo jakiś gorliwy Wszechniemiec obrzucił błotem polski napis na szkole nr. I. w Górnem Międzyrzeczu. Ciekawy to znak kultury niemieckiej.

(Dziwimy się bardzo, że pastor Pustuwka jest takim gorliwym Wszechniemcem, wiemy bowiem, że rodzice jego mieszkają dotąd w Drogomyślu i że prawie słówka nie umieją po niemiecku. Skądże owa gorliwość dla Niemców i to nie tegoroczna, bo o owem zachęcaniu do miłości Niemców i to w kościele, przy obdarowywaniu dzieł czytamy już kilka lat w bielskim „*Anzeigerze*”. Co do pastora Schmidta to radzimy udać się do c. k. starostwa w Bielsku i do Wysokiego c. k. rządu w Opawie, aby miał oko na ową polityczną działalność. Pastor Schmidt znany jest z rozlicznych napaści w swojej gazecie na kościół katolicki, znany także z ruchu „*Precz z Rzymem*”, gdyż wygłaszał odczyty w katolickich miejscowościach na Morawie, których wygłaszanie mu jednak zakazano. I owe napaści w gazecie i mowy jego przeciw kościołowi katolickiemu zostały ograniczone, rzuca się więc do agitacji politycznej i prowadzi Niemców do walki przeciw Polakom. Zażądać trzeba energicznie i odważnie, aby c. k. rząd zechciał i na tę polityczną pracę pastora Schmidta mieć baczne oko. *Przypisek Redakcyi.*) —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Obecne położenie parlamentarne jest następujące: Naczelnicy klubów nie-

mieckich uchwalili, że niepozwolą na obstrukcję taką, jaką prowadzą Czesi za pomocą wnoszonych i odkładanych wniosków nagłych. Niemcy żądają, by wnioski nagłe, z których i tak większa część jest już bezprzedmiotową, skoro raz ustąpią pierwszeństwa porządkowi dziennemu, wogóle odpadły. Udali się oni do dra Körbera z prośbą o czynną pomoc do przełamania obstrukcji czeskiej. Dr. Körber uspokajał Niemców tłumacząc im, że bitwa wydana Czechom zaraz w pierwszym dniu posiedzeń Izby, wpłynęłaby fatalnie na cały przebieg obrad i doprowadziłaby do takich rezultatów, iż Izba musiałaby być zamknięta. Czesi uchwalili następującą rezolucję: Z uwagi na interes ekonomiczny wyborców czeskich i morawskich, niechęć brać na swoje barki odpowiedzialności za nieuruchomienie parlamentu, Czesi zgadzają się na załatwienie ustawy cukrowej drogą normalną. To znaczy cofają oni swoich 62 wniosków nagłych i pozwalają na wniesienie tej ustawy drogą zwykłą. D. 15. b. m. jednak stało się inaczej. —

Prusy i Niemce. Na wtorkowym posiedzeniu Sejmu pruskiego minister skarbu bar. Rheinbaben, przedkładając budżet, wywodził, że w r. 1901. deficyt wynosił 207.5 miliona marek, w 1902. r. 35 milionów, a w r. 1903 ułożenie budżetu również przedstawiało wielkie trudności i zaszła potrzeba pożyczki 72 milionów. Głównym powodem deficytu jest znaczne zmniejszenie się dochodów z kolei państwowych. Czarnym punktem położenia ekonomicznego jest wogóle konkurencja amerykańska, która zagraża towarom niemieckim swymi tanimi wyrobami. Co się tyczy polityki w prowincjach wschodnich — mówił dalej minister — mimo niekorzystnych stosunków rząd chce trzymać się dotychczasowej drogi. (Brawa). Podniesienie Poznania do rzędu rezydencji królewskiej, jakoteż budowa zamku królewskiego są dowodem, że orzeł pruski te kraje będzie silnie trzymał. W etacie pruskim na r. 1903. preliminarzowane są zwyczajne dochody w wysokości 2.602.000.000 marek, zaś zwyczajne wydatki, na 2.516.000.000. *Extraordinarium* wydatków wynosi 158.000.000, tak, że deficyt wynosi przeszło 72.000.000, które będą pokryte pożyczką. W *extraordinarium* preliminarzowane są 3 miliony jako druga rata na zniesienie wałów w Poznaniu. Na roboty przedwstępne około zamku królewskiego w Poznaniu przeznaczono 50.000 mk. W budżecie sprawiedliwości przeznaczono na lepsze wykształcenie tłumaczy polskich 30.000 mk., jako nową pozycję. Celem lepszego popierania duchowych potrzeb ludności we wschodnich prowincjach, zamierzonym jest założenie Akademii królewskiej w Poznaniu, której utrzymanie kosztować ma 50.000 mk. rocznie.

Rosya. Podróż hr. Lambsdorffa uważaną jest powszechnie za objaw pokojowej polityki Rosyi. Tak oceniają ją dzienniki niemieckie i francuskie. Przeciwnie zapatruje się prasa angielska, widząc w niej wróżbę bliskiej wojny; „Daily Telegraph“ otrzymuje z Konstantynopola korespondencję, wedle której w kołach zbliżonych do rządu tureckiego spodziewają się na wiosnę wojny. — Celem podróży hr. Lambsdorffa miało być zorganizowanie wspólnego ataku słowiańskich państw bałkańskich na Turcję. Państwa te mogą wystawić trzytysięcy żołnierzy; po pierwszym zwycięstwie Rosya wysadzi na ląd w pobliżu Konstantynopola korpus wojsk i podyktuje warunki pokoju według swego uznania. Słowiańskie państwa — kończy

korespondent — poznają wtedy, iż Rosya użyła ich tylko do wyciągnięcia kasztanów z ognia. — Wiadomości te dobrze malują rozdrażnienie w ambasadzie angielskiej w Konstantynopolu, która z każdym dniem widzi zmniejszający się wpływ Anglii, a rosnący Rosyi nad Bosforem. Przepuszczenie rosyjskich statków wojennych przez Dardanele, o czym niedawno doniosły depesze, nie przyczyni się zapewne do uspokojenia tych kół angielskich, które obawiają się, iż spór o wpływ na dworze tureckim już się rozstrzygnął i to nie na korzyść Anglii. —

Hiszpania. Gdy król wraz z matką i siostrą w sobotę wieczorem wyszedł z kościoła, aby powozem powrócić do pałacu, strzelił ktoś do drugiego powozu, w którym jechało 3 dygnitarzy. Sprawcę ujęto. Nazywa się Feito Collar, jest kamerdynerem i powrócił w czerwcu r. z. z Argentyny do Hiszpanii. Strzelał on do drugiego powozu w myśli, że jedzie w nim szambelan książę Sotomayor, na którym się chciał zemścić dlatego, bo książę Sotomayor nie chciał wyrobić mu miejsca u dworu. Królowi nie chciał zbrodniarz nic złego uczynić. O anarchistyczne dążności również go nie posądzają. Cierpi on na pomieszanie zmysłów. —

Afryka. Z Marokko dochodzą znów bardzo niepokojące wieści. Wewnątrz kraju tlił wciąż płomień zamieszek i wybuchł teraz z zdwojoną siłą, gdy sułtan brata swego ponownie kazał wtrącić do więzienia. Muley Mahomed bowiem pozornie tylko pogodził się z swym bratem sułtanem, w rzeczywistości zaś dyszał zemstą za siedmioletnie trzymanie go w więzieniu. Sułtan powiadomiony o tem, zawczasu kazał go ponownie wtrącić do więzienia. Wojska rządowe wypowiadają sułtanowi posłuszeństwo; położenie jego stawa się coraz rozpaczliwszem. W Fezie nastąpiło straszne prześladowanie żydów. Chrześcianie także ratują się w spiesżnej ucieczce obawiając się o swe życie. Hiszpania wyzyskuje obecne położenie w kierunku zbliżenia się do Francji. Przypuszczać należy, że Hiszpania na spółkę z Francją zamierzają kiedyś zawładnąć Marokkiem z usunięciem Anglii. —

Ameryka. Dymisya niemieckiego ambasadora w Waszyngtonie, Hollebena, zajmuje prasę niemiecką. Niektóre dzienniki utrzymują, że powodem dymisji było to, iż Holleben nakłonił cesarza Wilhelma do wysłania telegramu do poety Kiplinga, gdy ten przed dwoma laty ciężko zachorował. Obecnie, jak wiadomo, Kipling umieścił w „Times“ poemat, protestujący przeciw przyjaznym stosunkom Anglii z Niemcami, „państwem Hunnów“. Prasa angielska przyjęła ten atak, zamieszczony w najpoważniejszym piśmie W. Brytanii, bardzo przychylnie. Prawie wszystkie dzienniki przedrukowały go z mniej lub więcej złośliwymi komentarzami pod adresem Niemiec. Ofiarą tego zwrotu w usposobieniu Kiplinga miał paść Holleben. Związek przyczynowy musi być w tym przypadku złożony oczywiście na karb tej samej logiki, która już tyle razy wprawiała w zdumienie opinię całego świata przejawami telegraficznymi i oratorskimi. Inna część prasy każe Hollebenowi pokutować za to, iż rząd amerykański odmówił milecząco przyjęcia posagu Fryderyka W., daru cesarza Wilhelma dla Stanów Zjednoczonych. Holleben miał się za mało starać o to, aby Stany Zjednoczone raczyły przyjąć dar cesarski. Półurzędowo zaprzeczają oczywiście obu pogłoskom, podając jako powód ustąpienia Hollebena influencję. W odpowiedzi

zaznacza „Köln. Volks. Ztg.“, że Holleben przed niedawnym czasem bawił w Berlinie „w najlepszym politycznym zdrowiu.“ Sprawa może być rozstrzygnięta — mówi dalej przytoczony dziennik — tylko przez tych, którzy znają dobrze akta, więc przez urząd spraw zagranicznych. „Jedno jednak spostrzega nawet laik, mianowicie to, że stosunki między Waszyngtonem a Berlinem nie są już tak dobre, jakby należało sobie życzyć ze względu na przyjazne współdziałanie obu państw. Zachodzą bezwarunkowo liczne sprzeciwieństwa. Czy i o ile wina spada na p. Hollebena, wiedzieć nam trudno, tyle jednak da się powiedzieć, iż w żadnym przypadku nie ponosi on wyłącznej winy, gdyż w obecnym antyniemieckim usposobieniu Ameryki dla Niemców trudno dać sobie radę w Waszyngtonie każdemu niemieckiemu dyplomacie.“ Inne pisma również stwierdzają, że temperatura życzliwości dla Niemców w Ameryce spadła niżej zera, uważając to za fiasco podróży ks. Henryka pruskiego i cesarskich prezentów — nieprzyjętych. —

Z ziem polskich.

Wiece narodowy we Lwowie a policya pruska. Do paryskiego dziennika „Le Journal“ donoszą z Berlina, iż wiec narodowy, który ma się odbyć we Lwowie, zaniepokoił rząd niemiecki. Mianowicie mają być wysłani do Lwowa tajni agenci policji pruskiej, którzy śledzić będą delegatów przybyłych na wiec z zaboru pruskiego, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności, jeśliby przemawiali za „odbudowaniem Królestwa Polskiego“. —

Policja pruska a elementarze polskie. W Oliwie, pod Gdańskiem, tamtejsze polskie Towarzystwo „Jedność“, urządzając „gwiazdkę“, przeznaczyło na ten cel 54 elementarze. Policja tymczasem, dowiedziawszy się o tem, bezprawnie jeszcze przed gwiazdką elementarze te zabrała. —

Za język polski. Przed Izbą karną w Bytomiu na Śląsku stawała niejaka Lezarkowa z Królewskiej Huty, oskarżona o przekroczenie przepisów policyjnych, dotyczących święcenia niedzieli. Ponieważ wzbraniała się mówić po niemiecku przed sądem, twierdząc, że tylko po polsku umie mówić, — a świadkowie zeznali, że mówi także po niemiecku, przeto sąd skazał ją za to „niewłaściwe zachowanie się“ na 2 dni aresztu, do którego ją zaraz odprowadzono. —

Za uszkodzenie plakatu z mową cesarską, wygłoszoną w Poznaniu, skazał sąd ławniczy w Trzemesznie syna gospodarskiego, Wojciecha Łuczaka, ze Strzyżewa w powiecie mogilnickim na 150 marek kary, względnie 30 dni więzienia. Łuczak woził torf obok domu, na którym był umieszczony plakat i uszkodził go, rzekomo umyślnie, trzaskając batem. Oskarżony bronił się, że batem popędzał konie. —

Rozmaitości.

— **Ojciec Wacław Nowakowski**, znany Kapucyn, zmarł d. 9. b. m. w Krakowie. Był to człowiek wielkiego serca. Zakon OO. Kapucynów traci swą chlubę, ojczyzna jednego z ostatnich rycerzy-kapłanów. Najprzód wstąpił w r. 1862 do Kapucynów w Lubertowie w Lubelskiem. Podczas powstania w r. 1863

stoi w związku z rządem narodowym. Aresztują go w klasztorze a sąd wojenny skazuje go na śmierć. Za staraniem osób wpływowych karę śmierci zamieniono mu na Sybir. Cały rok siedł piechotą do Irkucka, gdzie przebywał 8 lat. Zwolniony z kary udaje się do Francji, gdzie wstępuje do zakonu Trapistów. W r. 1878 OO. Kapucyni powołują go znowu do zakonu swego, przybywa do Galicji i osiada nareszcie w Krakowie. Znany jest między innymi także ze swojej działalności literackiej i kaznodziejskiej. —

— **Sprawa księżnej saskiej** Ludwiki zaczyna przybierać przebieg spokojniejszy, czego księżna sama gorąco pragnie. Dwór tokański przedsięwziął kroki, aby dwór saski odwołał z Genewy agenta kryminalnego Schwartza, który księżnę miał śledzić. Pewna wysoko postawiona osobistość robi starania u cesarza Franciszka Józefa, aby zniesienie pożycia małżeńskiego odłożono, gdyż nie jest wykluczonem, że para książęca brzydką tę sprawę w jakikolwiek pokojowy sposób między sobą załatwi. Księżna zamieszkałaby w oddanym do jej dyspozycji zamku jednego z magnatów austriackich w Czechach niedaleko granicy saskiej. Na ludność Genewy sprawiło bardzo dobre wrażenie, że księżna rozkazała Gironowi poszukać sobie innego miejsca pobytu. Z Berlina zaś donoszą: Księżna Ludwika nie byłaby nigdy uciekła z Drezna, gdyby starsza ochmistrzyni dworu nie była przypadkowo odkryła jej stosunku miłosnego. Ochmistrzyni nakłoniła Girona, aby zaraz opuścił Drezno. Księżna żyła w ciągłej trwodze z tego powodu, że ochmistrzyni wiedziała o tej tajemnicy. Wprawdzie ochmistrzyni zapewniła ją, że nie zdradzi tej tajemnicy — pomimo to jednak obawiała się, że ją zdradzi a obawa przed odkryciem tej tajemnicy, a dalej przed klasztorem lub domem obłąkanych doprowadziły do ucieczki. —

— **Proces patrioty słowackiego.** Jak wiadomo z doniesień patrioty słowacki, Jan Valaszek, został skazany na 3 miesiące więzienia i 300 K. grzywny za „podburzanie przeciw państwu“. Wyrok wydany został przez sąd węgierski w Nitrze. Sprawa, o którą Valaszka sądzono, sięga 1901 r. Po wyborach 1901 r. mandat Valaszka jako posła do Sejmu został zakwestyonowany, ale kurya królewska węgierska protest odrzuciła i wybór jego weryfikowała. Protest oparto na tej podstawie, że Valaszek w mowie swej kandydackiej przed wyborcami w miejscowości Krakowanach miał powiedzieć, iż Madzarów trzeba wygnąć napowrót do Azji, skąd przyszli. Jak twierdzą „Narodnie Noviny“, kłamliwość tego podejrzenia okazała się w sądzie, mimo tego jednakże procesowi nie umorzono, a między innymi zarzucano Valaszce udział w uroczystościach na cześć Palackiego, urządzanych przed kilku laty w Pradze. —

— **Nieszczęście w kopalni.** Według urzędowego sprawozdania, które nadeszło do Petersburga, podczas pożaru szybu „Anna“ w Bachmucie w ekaterynosławskiej gubernii zginęło 58 osób. Uratowano 11 robotników, którzy przez 60 godzin byli zamknięci w kopalni, tudzież 21 robotników, którzy tam przez 5 dni czekali na ratunek. Musiały to być straszne chwile!

— **Groźny pożar w Borysławiu.** O pożarze w Borysławiu donoszą następujące szczegóły: Pożar wybuchł około godziny 10. wieczorem d. 8. b. m. w południowo-zachodnim zakątku Borysławia obok cerkwi, w kopalni Duczyńskiego, w szybie zamkniętym od dwóch

miesiący. Ogień podsycany silnym wichrem, przeleciał, niszcząc wszystko po drodze, z południa ku północy. Pastwą ognia padło 29 szybów. Dalej spaliły się warsztaty firmy Mikucki i Perutz, tłocznie tej samej firmy, magazyny Banku dla handlu i przemysłu, mniejsze zbiorniki ropy znajdujące się obok kopalni, 4 mosty, 4 składy magazynowe i 28 domów. Ratunek był nadzwyczaj utrudniony, a grozę pożaru potęgowało jeszcze to, że wśród szybów znajdują się domy mieszkalne, których mieszkańcy zdołali zaledwie uciec z życiem. Na szczęście z ludzi nikt nie zginął, tylko jedna kobieta, przerażona pożarem, dostała pomięszania zmysłów. Cała akcja ratunkowa ograniczała się tylko na zapobieżeniu dalszemu rozszerzaniu się pożaru, gdyż o ugaszeniu płonących szybów mowy nie było, bo z powodu żaru nikt do nich przystąpić nie mógł. Nadto silny wicher utrudniał nadzwyczaj pracę. Szkoda wyrządzona pożarem, ma według pobieżnych obliczeń wynosić przeszło milion Koron; przeważnie atoli była ubezpieczona, więc stratę głównie ponoszą Tow. asokuracyjne, w których spalone szyby były ubezpieczone. Na szczęście wielkie zbiorniki ropy znajdują się obok dworca kolejowego, daleko od miejsca pożaru, więc ogień ich nie dosięgnął. Dla robotników pozostających bez zajęcia, pożar ułatwił sytuację o tyle, iż przy szybach wybuchowych nie wiele potrzeba rąk roboczych do pilnowania i odprowadzania ropy, dziś natomiast wielu robotników znajdzie zajęcie przy odbudowywaniu nad szybami wież, stawianiu zabudowań, ustawianiu i montowaniu naszyn i t. d. Przyczyna pożaru nie wiadoma, lecz szerzenie się ognia ułatwiał ten fakt, iż między szybami wybuchowymi znajdowały się lepianki żydowskie, kryte słomą, które stawały się żerem dla ognia i przyczyniały się do jego wzrostu. Pożar też jest największym ze wszystkich, jakie dotąd nawiedziły Borysław. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Prezydium „Macierzy szkolnej”. D. 7. b. m. odbyło się posiedzenie nowego Zarządu „Macierzy”, na którym wybrano nowe prezydium. Prezesem wybrano ks. Józefa Londzina, wiceprezesem ks. Tomasza Dudka, sekretarzem dra Antoniego Dyboskiego. Obowiązki skarbnika pełnić będzie tymczasem ks. Londzin.

— „Słowo Polskie” a niesnaski śląskie. Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej”, odbyte d. 20. z. m. było, jak niektórym czytelnikom już wiadomo, wyjątkowo burzliwe i namiętne. Cała uwaga była tylko skierowaną na wybory, do których stanęły dwa stronnictwa. Ponieważ opozycja, albo stronnictwo „młodych” zwerbowało w ostatnim momencie przed walnem zgromadzeniem dosyć znaczną liczbę nowych członków i domagało się natarczywie przypuszczenia ich do głosowania, chociaż statut „Macierzy” temu się sprzeciwia, ludzie dbający o to, aby skład Zarządu ze względów praktycznych nie zmieniał się corocznie z gruntu, lecz ciągle się tylko odświeżał, oparli się temu żądaniu, wiedząc dobrze, że ma na celu zmajoryzowanie zwolenników dotychczasowej większości Zarządu. Wynik

wyboru nie był po myśli „opozycji”; stąd powstało pewne rozgoryczenie. Pojawiły się też pogłoski, że opozycja w razie zwycięstwa utworzyć chciała płatne posady dla funkcyjaryuszy Zarządu, wieści te jednak spotkały się z protestem, umieszczonym w ostatnim numerze „Gwiazdki”. Protestowi temu możnaby zarzucić pewną powierzchowność, gdyż wiadomem jest, że opozycja oprócz ks. Budnego i dra Wielucha, miała jeszcze sześciu innych kandydatów, z których nawet jeden, mianowicie p. Paweł Rymorz z Dolnych Kozakowic, przez wszystkich został wybrany. Oświadczenie takie powinno być gruntowniejsze, inaczej traci wagę i znaczenie. Obecnie wmieszał się w sprawę tę całkiem niepotrzebnie cieszyński korespondent „Słowa Polskiego”. Ze złośliwością, która cechuje wszystkie jego korespondencje, stara się nadać rozgłos sprawie czysto lokalnej, walce pomiędzy dwoma miejscowymi stronnictwami, może tylko odłamami stronnictw i nie cofa się nawet przed kłamstwem. Jeźliby w tym samym duchu zamierzał spełnić pogroźki, umieszczone na końcu artykułu, których się zapewne nikt nie lęka, to ani sobie zaszczytu, ani sprawie śląskiej nie przysporzy korzyści. Zaznaczyć tu jeszcze musimy, że pominiecie dra Michejdy przy wyborze wiceprezesa „Macierzy” nie jest dyktowane, o ile wiemy, brakiem zaufania do jego osoby, lecz jest tylko poparciem żądania, aby na pewnych ludzi młodych, którzy w zbyt jaskrawy i zjadliwy sposób występują przeciw „starym” i sieją nienawiść i niezgodę, uśmierzającą wpływ zechciał, o ile to leży w jego mocy. Ponieważ dr. Michejda jest członkiem Zarządu, a na posiedzeniach załatwiają się wszystkie ważniejsze sprawy, więc „Macierz szkolna” dalej będzie korzystać z jego rady i pomocy, których się pozbawić wcale nie myśli. Na koniec dobrzeby uczyniło „Słowo Polskie”, gdyby łamy swego pisma nie dla każdej korespondencji z Cieszyna otwierało, gdyż takie, jak ostatnia, szkodzą tylko sprawie. Z naszej strony mamy to przekonanie, że ostatnie zajęcia przyczynią się do wyjaśnienia nie zawsze zdrowej działalności pewnych ludzi i do uzdrowienia stosunków. Ludzie młodzi, przekonają się może dostatecznie, że dla nich czas działania jeszcze nie nadszedł. Gdy się wyrobia, nabiorą doświadczenia, mogą być pożytecznymi. —

— Stypendyum ś. p. Stalmacha. Jeden z przyjaciół ś. p. Stalmacha przebywający obecnie w Wiedniu zwrócił się do redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej” z projektem, aby także uczcić pamięć tak wielce zasłużonego męża, jakim był bezsprzecznie ś. p. Stalmach przez utworzenie stypendyum noszącego jego imię. Myśl tą nie tylko pochwalamy, lecz gotowiśmy jej udzielić wszelkiego poparcia, aby w czyn została zamieniona. Stalmach bowiem był założycielem „Towarzystwa Naukowej Pomocy” i „Macierzy szkolnej”, słusznie się mu więc należy uznanie za długoletnią pracę na niwie narodowej. Ponieważ „Towarzystwo Naukowej Pomocy” zmuszone będzie rozszerzyć znacznie swą działalność ze względu na wielką liczbę studentów potrzebujących wsparcia, utworzenie takiego stypendyum będzie zarazem pomocą niesioną tej instytucji. —

— Tytuł nadworny. Istniejąca od 32 lat słynnie znana firma M. Fasal w Cieszynie, fabryka likierów i

soków owocowych, otrzymała tytuł c. i k. dostawcy dworu. Na odznaczenie to wspomniana firma zupełnie sobie zasłużyła. —

— „Bal Sokoli” urządza polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Cieszynie, w niedzielę, d. 1. lutego 1903. w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Wydział tego pomysłu rozwijającego się Towarzystwa obliczył swoje siły i przejął na siebie obowiązek „Czytelnia ludowej”, która na urządzenie „Balu Polskiego” w tym karnawale zdobyć się nie może. Aby więc podtrzymać dobrą, narodową tradycję i aby publiczności polskiej na Śląsku dać sposobność do przyjemnej i pięknej zabawy, wydział wyżej wymienionego Towarzystwa nadaje wieczornicy tanecznej, którą w tym dniu zamierzał urządzić — charakter „Balu Sokolego”. Nad uświetnieniem tego balu pracuje komitet, złożony z panien i kawalerii Sokolej. Muzyka wyborna zapewniona. Niespodzianki w kotylionie i mazurze obmyśla się i przygotowuje. Sto pięknych karneków z tęsknotą wyglądać będzie w dzień balu stu jeszcze piękniejszych tanecznic. Kilkudziesięciu druhów, zuchów, zdatnych jak to mówią, do tańca i do różańca, czuwać będzie ochotczo, aby wszystkie panie bawiły się znakomicie. Zresztą zeszlotozna wieczornica niech je upewni, że tak będzie. Nadto kilkunastu druhów wystąpi po raz pierwszy w mundurach sokolich, co także wiele wpłynie na ożywienie miłych Towarzystwu gości. Kto więc chce zabawić się dobrze, niech spieszy na „Bal Sokoli”. Biety wydawać się będzie tylko za okazaniem zaproszenia. Ktoby go nie dostał, a chciał wziąć udział w balu sokolim, niechaj się zgłosi do wydziału Towarzystwa za pośrednictwem Babilonowej, mieszkającej w „Domu Narodowym” w Cieszynie I. piętro. —

— Restaurator „Domu Narodowego” urządza w niedzielę, d. 25. b. m. w sali „Domu Narodowego” dla swoich Szanownych Gości, znajomych i przyjaciół „Bal domowy”, na który najuprzejmiej zaprasza.

Jan Juraszek.

— „Polskie Towarzystwo pedagogiczne” urządza w niedzielę, dnia 18. b. m. o godz. 7^{1/2} wieczorem w sali „Czytelnia” w Jabłonkowie przedstawienie „Kierownika Szkoły”. Po przedstawieniu tańce. O liczny udział uprasza

Zarząd.

— Budowa nowego gmachu sądowego w Cieszynie rozpocznie się już z wiosną przy ulicy Maryańskiej, koło kryminalu. Z Wiednia przybył do Cieszyna celem prowadzenia budowy starszy inżynier Rudolf Lang. Budynek, którego wykonanie trwać będzie trzy lata, kosztować ma 600.000 K. —

— Czeskich adwokatów na Śląsku jest 10. Do policzenia polskich nie potrzeba pięciu palców jednej ręki. —

— Okradzenie kaplicy. W nocy na d. 8. b. m. okradziono tak zwaną błogocicką kaplicę, położoną poza koszarami na wzgórzu. Nieznany dotąd sprawca zabrał trochę drobnych pieniędzy i dwie świece. —

— Kradzież. W nocy z d. 8. na 9. b. m. skradł Fr. Nehyba, komiwojażer z Morawy, w kuchni restauracyjnej „Domu Narodowego” w Cieszynie pewną ilość bielizny. W następny dzień go wysłiedzono i aresztowano. —

— Aresztowanie. Służąca Marya Wuzik z Sibicy, która popełniła liczne kradzieże w Cieszynie, została aresztowana.

— Bardzo ważna dla kopalń węgla sprawa toczyła się w trybunale administracyjnym. Ustawa z d. 27. czerwca 1901 r. ustanowiła dla tych kopalń dziewięciogodzinne szychty. Ustawa orzeka: „Sychta pracy u robotników w kopalniach węgla, nie może przenosić dziewięć godzin dziennie. Początek szychty liczy się według czasu wjazdu, koniec według czasu wyjazdu.” Na zapytanie pos. Schuhmeiera oświadczył wtedy reprezentant rządu w Izbie poselskiej, radca ministerialny Fechner, że obliczenie nie odnosi się do poszczególnego robotnika, jeno do całej szychty. Znaczy to, że robotnik, wjeżdżający do kopalni ostatni, pracowałby o wiele krócej od tego, który wjechał pierwszy, że więc przeciętny czas pracy byłby o wiele krótszy. — Toż samo oświadczenie powtórzył w Izbie panów minister rolnictwa. Opierając się na tych wyjaśnieniach władze górnicze w pierwszej i drugiej instancji zatwierdziły w kilku wypadkach w tym duchu wydane kopalniom zlecenie organów nadzorczych. Interesenci odwołali się do trybunału administracyjnego, który po przeprowadzonej rozprawie zapowiedział na dzień 21. lutego ogłoszenie wyroku. —

— W gospodzie p. Jana Bobka, w miejscu, gdzie się krzyżują drogi: ostrawska, frydecka i jabłonkowska, wyłożona jest „Gwiazdka Cieszyńska”. —

— Na stypendyum ś. p. ks. Świeżego złożył p. Adam Habiński w wianu 5 K. —

— Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyły: P. Bąkowska 4 K; p. Dyboska 4 K; p. Winkowska 2 K; p. Brzeska 1 K; p. Stabilewska 2 K; p. Falkenstein 1 K; p. Lubaczewska 1 K; p. Majowna 2 K; p. Popiołkowa 1 K. —

— Z Bogumina. Dworzec tutejszy został przebudowany i znacznie powiększony. Krotko przed świętami oddany został do użytku tak zwany środkowy peron, który umożliwiał, że chcąc dostać się do pewnego pociągu, nie trzeba jak dawniej przekraczać kilka torów kolejowych i narażać się na niebezpieczeństwo przejechania. Poumieszczano także napisy dla lepszego zorientowania się, lecz wszystkie tylko w języku niemieckim, prawie jak pod Prusakiem. Natura niemiecka zdaje się już być taka, że gdziekolwiek jest pięciu Niemców, tam już wszystko może być tylko po niemiecku. Nie potrzebujemy dodawać, że z powodu braku napisów polskich ciągle się dzieją pomyłki przy wsiadaniu do pociągów. Ludność polska sarka na taką germanizację, lecz kolej Południa o nie się nie troszczy. Tu trzeba silniejszej ręki, inaczej Zarząd kolei drwić sobie będzie dalej z ludności polskiej. —

— Z Białej. Na posiedzeniu Rady powiatowej 3. stycznia b. r. po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, spisanego, jak zwykle, tylko w języku polskim, nadmieniał członek Rady p. Adolf Gasch, że Niemcy członkowie Rady nie rozumieją treści protokołu, po polsku spisanego i uczynił wniosek, aby na przyszłość protokoły urzędowe z posiedzeń Rady spisane były w języku polskim i niemieckim. Na to oświadczył prezes dr. Łazarski, że wniosek takiego pod obrady i pod głosowanie poddać nie może, gdyż wniosek ten sprzeciwia się ustawie, wedle której językiem urzędowym Rady powiatowej jest język polski. Wskutek tego zgłosił p. A. Gasch dalszy wniosek, aby na przyszłość każdy po polsku spisany urzędowy protokół z posiedzeń Rady powiatowej tłumaczony był przez kancelaryę wydziału powiatowego, na język nie-

miecki, oraz aby odpisy tego tłumaczenia były doręczane członkom Rady narodowości niemieckiej. Wnioskowi temu sprzeciwili się polscy członkowie Rady, a przy głosowaniu wniosek ten został odrzucony. Wówczas członek Rady dr. Reich nadmienił, że ze względów praktycznych należałoby dozwolnić, aby członkowie Rady, narodowości niemieckiej, mogli wogóle postarać się sami o niemieckie tłumaczenie polskich protokołów posiedzeń i w tym celu oświadczył ze swej strony gotowość, iż w każdym wypadku dla niemieckich członków Rady protokoły posiedzeń sam przetłumaczy. Na to oświadczył prezes i przeważna liczba członków Rady z tem się zgodziła, że przeciw prywatnemu sporządzeniu tłumaczenia protokołów nikt oponować nie będzie, bo każdemu członkowi Rady służy prawo protokoły posiedzeń w kancelaryi wydziału przejrzeć, odpisać i przetłumaczyć sobie. Na tem zakończyła się debata co do języka protokołów Rady. —

— **Z Bielska.** D. 9. b. m. wyszła z domu żona stróża Jana Olszowskiego, zamieszkałego na Blichu, pozostawiając bez dozoru 3-letnie dziewczę. Dziecko zbliżyło się do ognia, ubranie na niem się zapaliło, a gdy matka nadeszła, znalazła dziecko strasznie popalone bez życia na podłodze. —

— **Z Bogumina (miasta).** D. 7. b. m. okradł wypuszczony z więzienia aresztant dwóch sędziów tutejszych, zabierając im urzędowe bluzy i inne części ubrania. Sprawca w bluzie urzędowej wyszedł sobie spokojnie z bióra i poszedł dalej. —

— **Z Dziedzic.** Z Nowym Rokiem przebudowa tutejszego dworca skończyła się; zamiast ciasnych pokojów, które dawniej musiały służyć za poczekalnie, mamy obecnie dwie ogromne sale jako poczekalnie II. i III. klasy (obie z bufetami), oprócz tego mniejsze bez bufetów. Sień przy kasach powiększono przez dobudowanie kurytarza, oprócz tego przybudowano po obu końcach dawnego dworca po jednym piętrowym pawilonie, w których się mieści sala rewizyjna, względnie kancelarye ruchu; na piętrze są mieszkania. Cały dworzec wewnątrz i zewnątrz oświetlony jest światłem elektrycznem, jednym słowem, przywdział na siebie szatę prawdziwie europejską i bardzo mało przypomina dawny przystanek. Dziedziczenie są też szczerze zadowoleni z tej odmiany; lecz ponieważ żadna radość na świecie nie jest zupełną, i to zadowolenie ma swoje „ale“. A o to postarała się dyrekcja kolei północnej, podnosząc cenę jazdy do Bielska o 50%. Dawniej (przed październikiem 1902.) kosztował bilet III. klasy do Bielska 20 ct., dziś kosztuje 30 ct. Jeżeli się porówna cenę jazdy na kolei koszyckiej z tą ceną, to się przyjdzie do przekonania, że płacimy Dziedziczenie jadąc do Bielska 10·9 km tyle, ile się płaci na kolei koszyckiej od 24 km. Niedziwota, że mówią niektórzy, że dyrekcja chce, aby mieszkańcy okolicznych wsi kosztą przebudowy dworca zapłacili, inni zaś złośliwsi powiadają, że chce, kupców bielskich bojkotować. Narzekacie tam koło Cieszyna na kolej węgierską, ale bądźcie radzi, że przynajmniej ku Jabłonkowi i Boguminu nie idzie kolej północna, bo byście inaczej trzeszczeli. —

— **Z Hałcnowa (koło Białej).** „*Wieniec-Pszczółka*“ donosi, że w dzień Trzech Króli ks. proboszcz Rączka zaprosił do siebie 3 Niemców i 2 Polaków, aby się z nimi ostatecznie porozumieć co do podziału polskich i niemieckich nabożeństw. Przybyło wprowadzić dwóch

Polaków, ale Niemców się zważyło 50. Przybywszy w takiej liczbie Niemcy zapchali całą kancelaryę parafialną i korytarz, poczem ufnij w swoją siłę, wyprawili ks. straszną awanturę. Niedosć było krzyków tego rodzaju, jak: „My tu takich księży nie potrzebujemy! Tyś Polak, my chcemy księdza niemieckiego, jak nie dostaniemy takiego księdza, przejdziemy na protestantyzm.“ Polaka Głuszkę zeszturchali Niemcy i opluli. Przewodcą Niemców był Franciszek Olma, znany wróg Polaków. —

— **Z Jabłonkowa.** W niedzielę, d. 25. stycznia b. r. odbędzie się o godz. 3½, popołudniu w sali czytelnianej walne zebranie członków Czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wstępne formalności. 2. Sprawozdanie z czynności Czytelni. 3. Sprawozdanie skarbnika i komisji rewizyjnej. 4. Sprawozdanie bibliotekarza i gospodarzy domu. 5. Wybór nowego wydziału i komisji rewizyjnej. 6. Wnioski i życzenia członków. 7. Zakończenie. O liczny udział członków w walnem zebraniu uprasza Wydział.

— **Z Niem. Lutyni.** D. 13. stycznia został p. Jan Warosz przez c. k. Starostwo we Frysztacie potwierdzony jako przełożony gminy; również zostali zatwierdzeni jako radni p. Franciszek Rakus starszy, p. Józef Babisz, p. Antoni Skrzeczowski, p. Bernard Rusek i p. Józef Tobiasz, i z dzisiejszym dniem rozpoczęli urzędowanie. —

— Tutejsza ochotnicza straż ogniowa urządza w poniedziałek, d. 19. b. m. w gospodzie p. Ruska „bał“, na który wszystkich najuprzejmiej zaprasza Komitet.

— **Z Michałkowic.** Najjaśniejszy Pan ofiarował dla tutejszej straży pażarnej 120 K. —

— **Z Górnego Międzyrzecza.** Sprawozdanie z walnego zgromadzenia Czytelni katolickiej w Międzyrzeczu. W uroczystość św. Trzech Króli odbyło się w lokalu szkolnym nr. I. w Międzyrzeczu walne zebranie Czytelni katolickiej po głównem nabożeństwie. Z dłuższego sprawozdania ks. Jana Budnego podajemy niniejszem głównejsze ustępy. Czytelnia istnieje 8 lat, założona 16. stycznia 1894. i liczyła w drugim roku istnienia 85 członków, dziś zaś ma czynnych członków 58, wstąpiło 6 nowych, razem 64. Reszta zapisana w księdze, ale nie bierze udziału ani w zebraniach, ani też w czytaniu i płaceniu wkładek. Liczba przeczytanych książek w roku ubiegłym wynosi 450. Nowych książek i dzieł przybyło 30 i liczy księgozbiór dziś 579 dzieł różnej treści, mianowicie treści religijnej 98, powieściowej 282, gospodarczej, naukowej 64 i 135 różnej treści. Wkłady wynosiły 30 K, wydatki 36 K 84 h, pozostaje więc niedobór 6 K 84 h. Czytelnia urządziła w ubiegłym roku 2 walne zgromadzenia i zaprosiła p. dyrektora Szybińskiego na odczyt do gospody gminnej w Dolnem Międzyrzeczu. Za staraniem Wydziału Czytelni urządzono było przedstawienie amatorskie, przy którym odegrano sztuki ludowe „Na przekór“ i „Stróż nocny w Swarzędzu“. Przedstawienie dobrze wypadło i przysporzyło znacznie dochodu. Z dochodu tego, jakoteż z innych dochodów urzędu Wydział Czytelni d. 22. grudnia z r. „gwiazdkę“ dla ubogich dzieci szkolnych katolickich. Suma tych dochodów wynosiła 162 K, wydatki na obdarzenie dzieci 130 K, pozostaje więc w kasie Czytelni 32 K. Po odczytaniu sprawozdania poruszono sprawę obsadzania dróg drzewami młodo-

dajnymi i przystąpiono w końcu do wyboru Wydziału, do którego weszli ci sami, co w ubiegłym roku. —

— Z Mor. Ostrawy. D. 7. b. m. spotkał robotnik Andrzej Rydlakowski z Gruszowa trzech nieznanych mężczyzn w gospodzie Tauba, którym płacił piwo. Gdy powracał do domu, napadli go wszyscy trzej, bili go aż utracił przytomność i zrabowali mu kawał skóry i 7 K 24 h. Żandarmerya aresztowała sprawców: Michała Turkośa, Stanisława Dendura i Józefa Grzeblona.

— Ze Skoczowa. D. 8. b. m. napadnięty został w miejskim lasku chałupnik Jerzy Kobiela wieczorem około 6. godz. Kobiela bronił się odważnie a widząc, że siły go opuszczają, zaczął krzyczeć. Zbiegli się ludzie z okolicznych chałup, poczem rabuś uciekł. Komisarzowi policyi, p. Kuczerze, udało się wysledzić zbrodniarza w osobie handlarza nierogacizny, niejakiego Kusia. —

— Z Żywca. Ks. Makary Sokoła Maniecki, kapłan-jubilat, prałat Ojca św., proboszcz w Żywcu, b. dziekan żywiecki, honorowy radca konsystorza, zmarł d. 10. b. m. rano. Pogrzeb odbył się we wtorek rano dnia 13. b. m. Ks. Maniecki urodził się w r. 1824. w Słopicach; wyświęcony w r. 1849., był najpierw proboszczem w Jawiszewicach, a od r. 1873. w Żywcu, gdzie zyskał ogólną cześć i poważanie. Był on jednym z najstarszych abonentów „Gwiazdki Cieszyńskiej”. W nabożeństwie kościelnem przv trumnie zmarłego wziął udział arcyksiążę Karol Stefan ze swą dostojną małżonką i całym dworem, liczny bo przeszło 30 księży liczący kler z bliższych i dalszych przybyły okolic. Cały też stan urzędniczy w gali, liczna inteligencja i mieszczaństwo, korporacje i młodzież szkolna odprawdzili zwłoki zacałego kapłana do miejsca wiecznego spoczynku. Kazanie pełne zapału i rzewności wygłosił ksiądz Widlarz, proboszcz z Rybny, były wikary żywiecki. —

Nadesłane.

Oświadczenie.

Panom, którzy mnie — w liczbie ośmnastu — w „Nadesłanem” numeru drugiego „Gwiazdki Cieszyńskiej” najniesłuszniej publicznie spotwarzyli, zaproponowałem ze względu na sprawę pokojową i zgodną z honorem odwołanie wymierzonych przeciwko mnie niesłuszności. Postawiłem tymże panom — w drodze uczciwego i bezstronnego pośrednictwa — trzydniowy termin do honorowego załatwienia nieopatrznie przez nich uczynionego kroku.

Skoro jednak ci panowie, pomijając postawione im przeze mnie a przystępne warunki, na termin zaproponowany się nie stawili, okazując temże dowodnie, iż im jedynie na zyskaniu czasu zależało, wyrażam ubolewanie, iż panowie ci zniewalają mnie do podjęcia wielu kroków, których następstwa dziś jeszcze przewidzieć się nie dają.

Cieszyn, d. 15. stycznia 1903. r.

Dr. Wincenty hr. Tyszkiewicz.

Ceny na targu w Cieszynie d. 10. stycznia: hektolitr pszenicy (78 kilo) 11 K 80 h; żyta (70 kilo) 10 K — h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (50 kilo) 6 K — h. — Ziemiaków hektolitr 4 K 20 h. — Mąka kilogr. — K — h. Siana łąk. (100 kilo) — K — h; siana konic. (100 kilo) — K — h. Słomy 5 K 20 h.

Przyjmę chłopca do sklepu z językiem polskim i niemieckim, w wieku 14—16 lat. Przyjmę także dziewczynę do sklepu z językiem polskim i niemieckim. Zgłosić się pod adresem: J. Rączka jun. w Żywcu, sklep żelazny.

Dom z piekarstwem

w dużej wsi lub w małym miasteczku na Śląsku austr., gdzie nie ma konkurencji, zamierza kupić zawodowy piekarz. Polak, poddany austriacki, obecnie na pruskim Śląsku zamieszkały. Może być przytem ogród i 2 albo 8 morgi gruntu. Bliższej wiadomości udzieli redakcyja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Zdolny, teoretycznie i praktycznie wykształcony

Kierownik cegielni

znajdzie zaraz posadę w parowej fabryce dachówek, rurek drenowych i cegieł JE. Księżnej Lubomirskiej w *Szczucinie*. Zgłaszający wykazać się muszą odpowiedniami świadectwami, że są dokładnie obeznani z prowadzeniem kragłych pieców, maszynowego wyrobu dachówek i manipulacją rachunkową. Zgłoszenia przyjmuje *Zurząd Ordynacyi Przeworsk (Galicya)*.

Chleb

biały i czarny

bardzo smaczny i czysty z nowo urządzonej piekarni

Hermana Eisnera

młyn parowy w Cieszynie

można codziennie świeży otrzymać u: *Józefa Polzera, Ferd. Pilzera, S. Schramka, Adolfa Weissbergera i Jerzego Zieliny*.

Znak chleba HE

Dom mieszkalny

z 10 pokojami, z ogrodem, obejmującym 1038 sążni kwadr., jest z wolnej ręki do sprzedania. Urządzićby w nim można gospodę, albo też wielki warsztat stolarski. Bliższej wiadomości udzieli Andrzej Skudrzyk w Cieszynie, *Brandys nr. 14., ul. Grabiny*.

Handel towarów żelaznych, szkła, farb i korzeni *Joachima Jana Danko w Żywcu* poszukuje

fachowego młodszego subiekta

i praktykanta z dobrego domu, liczącego najwyżej lat 15. — Oferty i fotografie pożądane.

DOM

z trzema sklepami, dobrze się opłacający, jest w Cieszynie do sprzedania Wiadomość w Redakcyi „Gwiazdki”.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla

Komlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabjki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Dr. Konrad Friedmann,

lekarz w Cieszynie

ordynuje, począwszy od 1. stycznia 1903.,
w nowym domu p. Mandla przy
ulicy Stefani nr. 57., na drugiem
piętrze, codzień od 8. do 9. rano i od 2. do 4.
popołudniu.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu
Eugeniusza Matuli

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności,
używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko ole-
piom reumatycznym, gośolowym, suchym bólow i po-
krewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.
Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła
2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem.
farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło
Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać
należy.



Przesyłając pienią-
dze, dołączyć należy
72 hal. na przekaz i
opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SA-
POMENTHOL wyrobu
EUGENIUSZA MATULI
i przyjmować tylko ory-
ginalny, w opakowaniu
jak obok rysunek.

Ostrzega się przed
naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie
i marka ochronna pra-
wnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901

Jednego do dwóch uczniów

przyjmie A. OCZKO, majster stolarski w
Cieszynie, ul. Strażacka.

Przez Wysok'e c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE
ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutnera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Filia jabłonkowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od nastę-
pnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach
do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-
talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel,
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Kancelarya adwokacka
Dra Izydora Kohna
w Cieszynie
przeniesioną została
do domu pod nr. 57, I. piętro przy ulicy
Stefanii (Głębokiej), nowy budynek kupca
pana Mandla.

Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

Okna kościelne malowane na szkło
od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż
do najskromniejszych.

Kraków 36., Wolska.

OBUWIE

na sezon zimowy różnego gatunku, sukienne i ciepłe ze składu
najtańiej, według miary wykonuje się rychło. Wyrób własny
i doskonały poleca Franciszek Guzik w Cieszynie,
dom dra Demla.

Cesarska
Panorama

w CIESZYNIE

Saska Kępa nr. 9.

Od 18. do 24. stycznia 1903. wystawione
będą:

NEW YORK.

— Ceny zwykłe. —

Otwarte od 9. godziny przedpołudniem
do 10. godziny wieczór.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena

przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umio-
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze npraszają się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 24. stycznia 1903.

Nr. 4.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Z Rady państwa.

Posiedzenie Rady państwa z dnia 15. b. m., pierwsze obecnej sesji, przyniosło nowe wydanie obstrukcji. Urządziła ją tym razem mała grupka radykałów czeskich, licząca do spółki z czeskimi agraryuszami 9 członków. Prowodyrami tej krzykliwej grupy są pp. Klofacz i Fressl. Młodoczesi po długich targach z Niemcami postanowili dopuścić do obrad nad sprawami, będącymi na porządku dziennym, a miało to się stać w ten sposób, że na mocy zawartego porozumienia, prezydent Izby miał nibyto zapomnieć o tem, że jest jeszcze cały stos niezalatwionych wniosków nagłych młodoczeskich i miał nibyto przez pomyłkę, zagaiwszy obrady, powiedzieć: „Przystępujemy do porządku dziennego, t. j. do sprawy cukrowej.“ Młodoczesi mieli nie protestować przeciw temu i w ten sposób nagłe wnioski miały pozostać w zawieszeniu, a Izba miała zacząć pracować. Tak miało być, w rzeczywistości jednak stało się inaczej. Zaniechaną przez stronnictwo młodoczeskie obstrukcję podjęli radykałowie czescy, i choć ich było tak mało, zdołali wobec niedołącznego regulaminu narzucić swą wolę Izbie, złożonej z 425 członków. Cały dzień i całą noc zmarnowano na młóceniu sieczeni obstrukcyjnej. Większość chwyciła się stanowczego środka złamania obstrukcji i postanowiła prowadzić obrady dopóty, dopóki wszystkie nagłe wnioski grupy radykałów, a było ich 19, nie zostaną załatwione. Posiedzenie więc, rozpoczęte we czwartek o 11. rano, trwało do soboty godz. 5. popołudniu. Posiedzenie to trwało, z wyjątkiem krótkiej tylko przerwy od 7. godz. do 10. rano w piątek, przez trzy dni i dwie nocy. Radykałowie czescy, którzy prawie wszyscy przemawiali po czesku, aby ich nie rozumiano, oświadczyli z cynizmem, że wobec tego, iż młodoczesi odstąpili od obstrukcji, oni muszą robić obstrukcję „na zapas“. Dziwny widok przedstawiała przez dwie nocy sala obrad austriackiego ciała prawodawczego. Po północy większa część posłów spała, jedni w czytelnicy lub salach poczekalnych, inni wprost na swych miejscach poselskich, a bardzo wielu

spędziło noc przy piwie w bufecie, skąd tylko od czasu do czasu wbiegali do sali, gdy zbliżało się głosowanie. Kilku posłów z frakcji Schönerera przyniosło ze sobą karty i urządziło w sali obrad partycję taroka, a jeden zapalił nawet papierosa. Prezydent Izby, hr Vetter, oświadczył w pierwszą noc koło północy, że czuje się chorym i pojechał do domu, przewodniczyli więc obradom przez całą noc obaj wiceprezysi pp. Kaiser i Zaczek.

W sobotę przedpołudniem rozpoczęto rokowania z radykałami czeskimi celem nakłonienia ich do zaprzestania obstrukcji. Rokowania trwały kilka godzin, dopiero o godz. 3. popołudniu załatwiono ostatni wniosek nagły, poczem przystąpiono po raz pierwszy od d. 16. października 1902. do porządku dziennego, na którym znajdowała się ustawa cukrowa. Do godziny 5. załatwiono pierwsze czytanie i wybrano komisję cukrową. Poczem posiedzenie zamknięto.

Na obu posiedzeniach nocnych Izby nie brakło epizodów gwałtownych lub komicznych. Kiedy n. p. Kubr przemawiał już bardzo długo, pojawił się w Izbie poseł Fressl. Kubr, przerwawszy mowę, zawołał głośno:

„Chwała Bogu, żeś już powrócił! Tęskno mi było za tobą. Jesteś odemnie silniejszy i potrafisz mnie obronić przed tym tam na górze (t. j. prezydent) który chce mi ciągle głos odbierać!“

„Nie bój się przyjacielu,“ odpowiedział Fressl, „damy mu obaj radę! W potrzebie cisnę na niego szklankę!“

„Ale dajże spokój,“ ciągnął dalej Kubr, „on nie taki zły. Daj mu Boże sto lat życia! Spójrz, jak on spokojnie śpi.“

W ten sposób rozmawiali pełnym głosem obaj posłowie dłuższy czas.

Kiedy wiceprezydent Kaiser przerwał jednemu z czeskich mówców, wszyscy obstrukcyoniści chórem zaczęli wołać: „Łajdak! Gałgan! Precz z nim!“

Późno nad ranem, kiedy już wielu posłów drzemało, zawołał ktoś w Izbie do posła Kindermanna:

„Dzień dobry, Kindermann, jak się masz, możebyś wstał?“

Kindermann przecierając oczy:

„Dajcie mi spokój! Po co mam słuchać takich bredni?”

I tak się bawiono całymi godzinami za pieniądze obywateli państwa. —

Marya Konopnicka. (C. d.)

Jeden z krytyków nazwał Konopnicką sercem Warszawy. W powiedzeniu tem jest dużo prawdy, bo jak Warszawa do dziś dnia skwapliwie podchwytuje wszystkie dobre i serdeczne odgłosy rozdartego kraju, tak Konopnicka, jedna z najlepszych córek Polski, wsłuchuje się w każde tętno Warszawy, wsłuchuje się w każdy żywszy puls, bijący na Jagiellońskich ziemiach. Odrodzony Śląsk pozdrowił w niej najgorętszą swoją przyjaciółkę, a tamtejsze pisma ludowe odbierały od niej nieraz klejnociki poetyckie. Na jubileuszu krakowskim łąz szczęścia witała garncę się w jej objęcia Ślązaczki-Polki. Ciepły jej głos towarzyszył tryumfalnemu pochodowi króla naszej pieśni na Wawel. Cieszyła się z Warszawą i narodem, rocznicą odsieczy wiedeńskiej, śpiewała o Grunwaldzie i drżała ze wzruszenia przy niemej uroczystości w ową pamiętną sercom naszym wigilią, kiedy na Krakowskim Przedmieściu w stolicy odsłanianio wyniosłą postać Adama. Płakała nad wypędzonym ze swej ziemi 40.000-czym ludem w smutnych latach 1886. i 1887. i płakała znowu i całowała katowane rączki małoletnich ofiar wrześnieńskich. A pieśń jej, która tym i innym chwilom towarzyszyła, nie była nigdy pompatycznym peanem, ani cikliwą skargą, lecz było to zawsze samo drgnienie serca, samo to najwewnętrzniejsze poczucie polskiej duszy. Nie szuka bowiem nastroju i melodyi jak miśterny wirtuoz, lecz śpiewa jak skowronek nad rozśłonecznioną niwą, a dźwięk śpiewu składa się, jakby sam przez się w najkunsztowniejszą zwrotkę. Nigdzie przesady, nigdzie niedobranego słowa, lecz wszędzie sam tylko odgłos prawdziwego uczucia. I tem wytłumaczyć sobie można to wielkie święto, jakie Polska obchodziła w 25-letni jubileusz poetki. Czcząc dobrą swoją córkę, obliczał naród rachunek sumienia ze sanym sobą i wspominając te chwile ostatnich własnych cierpień i radości, cieszył się, że Opatrzność je zesłała, cieszył się, że godnie umiał je przetrwać i zawsze patrzył w jaśniejszą przyszłość. Wśród ostatniego pokolenia poetów Konopnickiej nigdy nie brakło w ognisku polskim. Kiedy inni skarżyli się i biadali nad własną nieudolnością, lub pesymistycznie targali wszystkie ogniwa życia, kiedy nareszcie filozofią, nadmuchaną bańkami mydłanemi, budowali systematy

trujących utopii, ona zawsze jak dobre dziecię, wierne swemu domowi, tylko z pod serca matki czerpała swoją myśl i uczucie. I dlatego też uczczono ją jak królową i uczyniono godnie i dobrze, jak gdyby na zaświadczenie przed całym światem, że Konopnicka unosi w swej piersi sam talizman narodowy.

Były jednakże i są jeszcze głosy oskarżenia. Pochodzą one od tych, którzy Konopnickiej nie czytali, lub jej nie rozumieli, albo zrozumieć nie chcieli. Zarzuty i oskarżenia były ciężkie. Zarzucano jej, że sieje nienawiść społeczną. Podstawą tego oskarżenia były obrazki, których treść przytaczałem. Miły Boże! Czyż smutna zaduma nad opuszczonem dziecięciem lub uwiedzioną dziewczyną szerzy nienawiść społeczną? Czyż konające w zimnej i wilgotnej izbie pacholę, albo samotny robotnik, którego dobrze ubrani przechodnie omijają ze wstrętem, ani się domyślając, że w tej śmierci spracowanej goreje pragnienie jakiegoś szczęścia duchowego, — czyż to nienawiść społeczna? Albo nawet czyż nienawiścią jest ta gromadka dzieciaków wiejskich, które przychodzą z kolendą do dworu, a dwór patrzy na nich, jak na młodych Murzynów? Niel Nie jest to nienawiść, bo poetka nigdzie jej nie wskazuje, lecz tylko jak stroskana kobieta, jak czuła matka, żali się i boleje, że te dzieci polskie tyle cierpią niedoli. Ona nie każe tym nieszczęśliwym nienawidzić, lecz stara się obudzić dla nich litość, stara się natchnąć do możliwych dobrych uczynków, chciałaby z tego materiału zrobić ludzi pożytecznych dla kraju i narodu. Kto w wierszach tych węszył nienawiści społeczne, ten, ośmielę się powiedzieć, czuł się winnym, ten nie doznawał nigdy współczucia wobec nędzy, lecz samo tylko uczucie wstrętu.

Był jeszcze jeden fałszywy ton, który się rozszedł szeroko przy obchodzie jubileuszowym poetki. Nazwano jubilatkę poetką proletaryatu. Przed hasłem czerwonego sztandaru trudno się dzisiaj ustrzedz. Wszakże w swoim czasie Mickiewicza zrobiono poetą proletaryatu, czy też jego tylko teoretykiem, jak znowu ludzie tych samych przekonań, ale dla innego widzimisię, zrobili go poetą zdrady. Tendencja ma tę dziwną własność, że przylepia się do każdego przedmiotu. — Nie można zaprzeczyć, że Konopnicka pragnie polepszenia bytu bezdomnych i podźwignienia oświaty, jak pragnie tego każdy uczciwy człowiek, boć nie jest to przywilejem czerwonego sztandaru. Ale Konopnicka nie zna międzynarodówki, w jej jednostronnych okrzykach — i nie zna także nienawiści społecznej, która stanowi główne tło propagandy. W dążeniu swem do dobra, przypomina poetka św. Jana, o którym tak pięknie pisze na jednym miejscu w swoich »Wspomnieniach z podróży«, a

który każdą rozmowę z uczniami i każdy list do nich kończył słowami: Synaczkowie, miłujcie się! I sądzić można, że hasło miłości wydałoby prędzej skuteczne owoce, niż jątrzące na tej samej ziemi hasła nienawiści. Zresztą same utwory Konopnickiej wymownym są dowodem przekonania jej w tym względzie. Cytowałem już ustęp o tej pieśni nienawiści, którą wedle poetki, odrzucił kiedyś czas jak okropny trąd. Tu pozwolę sobie przytoczyć jeszcze jeden ustęp charakterystyczny z cyklu: »Credo«:

»Dla mnie, co jasne, słoneczne — to Boże!
Lecz nienawiści duch u mnie przeklęty!
A ten, kto niesie krzyż razem z nędzarzem,
I wierzy w świąty przyszłości — ten święty!
A każda boleść jest dla mnie ołtarzem,
A sprawiedliwość najczystsza ofiarą!
Siła, co jeńców wyzwala z pod jarzma,
Jest mi nadzieją, miłością i wiarą,
Lecz ta, co ludzkość rozdwaia przez wodze,
Klątwą jest naszej małości i karą!«

Pracę tych wszystkich, którzy głoszą cudzoziemskie teorie, nie poznawszy potrzeb własnej ziemi, nazywa poetka bezpłodną (Jak orchideje):

»Jak orchideje, co gwiazdą błękitną
Tleją w powietrzu, nie tknąwszy się ziemi,
I na sam zapach dalekiej gdzieś wody
W pąki grubieją, pękają i kwitną;
Tak wy, o duchów marzących narody,
Niewkorzone siłami żywymi
W ojcyste pola i lasy i chaty,
Wznosicie w błękit ludzający was, cichy,
Nadziei swoich otwarte kielichy,
Które też więdną, jak kwiaty!«

Oto odpowiedź samej poetki tym wszystkim, którzyby ją chcieli uczynić jednostronną apostołką hasła kosmopolityzmu i potargania społeczeństwa na nieprzejednane wrogi sobie obozy. — (C. d. n.)

Dr. Michał Janik.

Ty wstaniesz!

Obrazek z powstania w r. 1863. przez Wł. Górnikiewicza.

Słońce majowe wychyliło swój ogniasty tron zza obłoków chmur i rozlewa krwawe blaski po ulicach Płocka.

Krwawe — bo wszędzie dziś w nieszczęśliwej Polsce krew i krew.... więc i słońca blaski zakrwawiły się od niej i płacze ta kula złocista z żalu, że musi świecić nad niedolą Polski i jej synów.

Dziś rok 1863. ..

W całej Polsce ruch zbrojny, kto mógł, poszedł w bój....

O! po inne czasy rozbrzmiewał gwar i ruch na ulicach Płocka, dziś cisza głucha, grobowa....

Komu spojrzysz w twarz, czytasz na niej boleść stłumioną, rozpacz....

Nie jeden ojciec stracił już syna, żona męża, matkę córkę; jedni padli od kul, drugich zabrał Moskal i pognął w zimne lody Sybiru....

Po mieście chodzi tylko ten, kto musi a idzie jak cień.... chwiejnie, cicho, ze zwieszoną głową.

Dziś niema radości w Polsce, wszystkie serca okryte kirem, żałobą..

To rok 1863. ..

W roku tym, w nocy z dnia 21. na 22. stycznia, zerwały się dzieci Polski, jak orły więzione — do lotu. ..

Zerwali się Polacy z bronią w rękę, by rozkuć kajdany matce-Polsce i wyrwać ją ze srogich, żelaznych objęć nienawistnej Rosji — wrócić jej świętą wolność....

Na całym obszarze Królestwa Polskiego brzmi hasło boju. Każdy prawy Polak spieszy do powstania, by dorzucić cegiełkę do uwolnienia Ojczyzny.

Lecz i Moskwa pracuje...

Potężne jej ramiona gniotą słabych powstańców, więzią, rozstrzelują. ..

Więzienia pełne.

W nienetki Polaków ginie w mękach, lecz śmierć ich nie przestrasza...

Nowe zastępy spieszą, by zapłacić luki w oddziałach.

Nie-jeden więzień Polak w ostatniej chwili, w chwili zgonu, pisze na murach więzienia krwią własną: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Duch w narodzie nie upada, owszem, podnosi się...

Ługiewicz, dowódzca powstańców pobił Moskali pod Wąchockiem, Jeziorański pod Skalą, Czachowski trzyma się dzielnie...

W innych stronach walczą: Bosak, Bończa, Seyfried, Łakiński, Kruk, na Litwie ks. Mackiewicz.

Na polu walki brakło tylko Zygmunta Padlewskiego, wojewody płockiego

Jadąc na spotkanie oddziału nowo sformowanego z Prus Zachodnich, dostał się pod Bożeninem w ręce Moskali.

Sąd wojenny skazał Padlewskiego, dowódcę powstańców, jako byłego oficera rosyjskiego na śmierć przez rozstrzelanie..

Wyrok miał być wykonany 2. maja. ponieważ to atoli dzień imienia skazańca — Zygmunta — odłożono go na dzień następny.

* * *

Zgrzytnęły bramy więzienia w Płocku.

Brzękły łańcuchy wiążące żelazne podwoje, jakby grały pieśń śmierci swymi przeraźliwymi tonami....

Zaturkotało....

Z bramy więziennej wysunęła się kompania piechoty. za nią potoczył się wózek, na którym obok księdza siedzi skazańca — Zygmunt Padlewski.

Sotnia kozaków otoczyła go szybko i wózek miarowym tempem, potoczył się po bruku Płocka na miejsce stracenia..

Padlewski był spokojnym, wargi szeptały cichą modlitwą...

Nikogo nie zostawiał, był sam, a z ciotką, hrabiną Potocką już się wczoraj pożegnał.

Był na taką śmierć przygotowanym; wszak życie poświęcił na ołtarzu Ojczyzny

Wózek stanął; Padlewskiego wprowadzono na plac, w środek żołnierzy.

Podniósł głowę.

Naprzeciw niego, stało 12 żołdatów moskiewskich z odwiedzionymi kurkami, czekając rozkazu....

Nie zadrżał skazaniec, o! bo Polak śmiało umiera za Ojczyznę.

Przystąpił oficer, chciał mu oczy chustką zasłonić.

„Nie trzeba! wytrwam,” rzekł Padlewski.

Zostawiono mu oczy wolne.

Śmiało patrzył w błyszczące rury karabinów, które wyciągnięte ku niemu, miały mu śmierć za parę chwil przynieść....

„Celuj!” rozległa się krótka komenda.

Żołdaci drgnęli, podnieśli broń do oka i dwanaście luf skierowało swe mordercze paszcze w pierś nieszczęśliwego....

On to widzi, lecz nie drży....

„Polsko moja, ty wstaniesz!...” zawołał z pełnej piersi

„Pal!” krzyknął oficer.

Zagrzmiało, zadymiło dwanaście luf i dwanaście kul utopiło swe żelazne ciała w piersiach skazańca....

Padlewski drgnął i runął martwy na ziemię.

Ostygło jedno serce polskie, oziębione kulą moskiewską — Padlewski nie żył!

Moskwa i car będą spokojni....

Lecz nie! — bo o tem, o czem myślał Zygmunt Padlewski, myślą miliony Polaków i żadna moc ziem-ska nie zniszczy nam tych myśli..

Na nic kule, cary, Moskwa, Teutony, my zawsze modlić się będziemy:

„Polsko nasza, ty zmartwychwstaniesz!” —

Mowa górnika p. J. Barteczka,

wypowiedziana na walnem zgromadzeniu Kółka rolniczego w Niemieckiej Lutyni.

Szanowni członkowie! Przeszłego roku mówił nasz członek p. Emanuel Babisz na naszym zgromadzeniu o marnowaniu ciężko zapracowanego grosza; dziś chciałbym jeszcze kilka przykładów przytoczyć, jak mali i wielcy powinni oszczędzać.

Wiadomo nam wszystkim, że wszystkie potrzebne towary drożeją, a nasze zarobki nie idą w górę, ale upadają. Trzeba nam się dobrze oglądać i oszczędzać, abyśmy nadarmo pieniędzy nie wydawali, by nas ta niemila siostra bieda nie nawiedziła.

U nas często na to ludzie nie zważają. Zaraz trzeba za młodu nasze szkolne dzieci uczyć oszczędności. Popatrzmy się na dzieci, idące do szkoły, albo przez południowy czas. Cóż widzimy? Widzimy, że pełno ich jest przed sklepami naszymi i w sklepach. Trzeba ich tam? Jeden kupuje cukierki, drugi kupuje jeszcze bulkę, bo chleb za czarny, inne kupują przeróżne niepotrzebne rzeczy. Czy tego trzeba? Któż temu winien? Większą częścią rodzice, którzy się nie troszczą, skąd dziecko ma pieniądze i co sobie kupuje.

Gdyby wszyscy rodzice swoim dziatkom pieniędzy nie dawali niepotrzebnie, im takowe nawet odbierali i chowali do domowej kasy oszczędności, dzieci by rodzicom każdy otrzymany pieniądz oddały i nauczyłyby

się za młodu gospodarzyć. Przysłowiep.owiada: „Czego się za młodu nauczysz, na starsze lata jak gdybyś znalazł.

Za szkolnych lat nie nauczyło się dziecko gospodarzyć, nie umie też, kiedy ze szkoły wyszło. Nie pójdzie mu o pieniądze, bo nie zna wartości pieniądza, nauczy się dalej marnować, palić, pić, niepotrzebne rzeczy kupować, znajdują się lekkomyślni kamraci, ci będą podchlebiać, pieniądze wyciągać i uczyć marnować, aż kieszeń się wypróżni.

Nauczają ich rodziców okradać i przy wypłacie oszukiwać

Stare przysłowie powiada: „Kiedy kapsa jako lata, nie masz siostry ani brata. Kiedy kapsa jako cieię, to się znajdują przyjaciele.”

Słowa te się spełniają nietylko u starych, ale i u naszej młodzieży.

Cóżbym miał powiedzieć o starszych ludziach, jako się dają zwodzić przez modę w naszych czasach. Jest u nas ten obyczaj, że ludzie biorą towary, czy łokciowe, czy spożywcze, czy inne w sklepach na książkę. W wypłatę się dopiero płaci. Dobrze się bierze przez miesiąc, kupiec dobrze pisze, cośmy nabrali, jeszcze zachęca, abyśmy to i owo sobie jeszcze przybrali; ale jak trzeba płacić, wtedy się niejeden lub jego żona poskrobie za uchem, bo wiele nabrali. Najlepiej brać za gotówkę; nie będziemy tyle mniej potrzebnych rzeczy kupowali. Zdaje się, że to nie pójdzie, bośmy już nawykli, ale najgorszy jeden, dwa, lub trzy miesiące, potem już to pójdzie.

Idziemy kupować za gotówkę, możemy iść tam, gdzie lepiej i taniej; gdzie chcemy, i kupiec nas obsłuży, jak się patrzy, bo wie, że mamy pieniądze.

Kupcy powiadają, że lepiej brać na książkę. Dla nich z pewnością; bo kiedy się książka weźmie, jużemy się dali kupcowi zapisać, jużemy jego własnością; on wie, że już nigdzie indziej nie pójdziemy. Będzie nas zbywał, jeżeli jest niedobrego charakteru i po stronie się z nas wyśmiej.

Podczas ostatniego strajku powiedział jeden kupiec z P. L., że 60 żebraków żywi. Gdyby się za gotówkę brało, żadenby się z nas nie naśmiewał.

Jak wam wiadomo, mamy u nas kasę Reiffeisenowską i wielu ludzi może sobie w niej pieniędzy przysporzyć. Zamierzamy robotnicy założyć u nas spółkę spożywczą. Daj Boże, żeby się powiodło, ale u nas ludzie oziębli.

Osobliwie rolnicy mogliby i powinni by z robotnikami trzymać. Niektórzy powiadają: „Co tam magazyn, mamy sklepów i towarów w nich dosyć, jeszcze będziemy nową modę poczynać!” Nie jest to nowa moda, ale trzeba postępować za innemi gminami. Popatrzmy na Stonawę, na Dombrowę, które już mają spółki

spożywcze i korzyści wielkie im przynoszą, i w towarach i w pieniądzach.

Piękny przykład mamy na Polakach w Galicyi. Chociaż lud tam nie tak wykształcony w nauce, jako my na Śląsku; oni zakładają spółki spożywcze, by się bronić przed lichwiarzami, przeciw biedzie, i pomagać sobie i dobrze im się powodzi. Czyńmyż i my tak.

Przy wszystkim trzeba nam pracy, oszczędności, bo oszczędność i praca, ta ludzi wzbogaca. —

Gospodarstwo i przemysł.

Nawożenie ziemi ornej. Są ziemi tak rodzajne, że wydają obfite zbiory bez nawożenia. Inne ziemi są o tyle rodzajne, że wystarczy słabe nawożenie ich, ażeby wydały opłacające się zbiory. Ziemi zaś, wyczerpnięte przez długoletnie obsiewanie ich bez dostatecznego nawożenia, potrzebują bardzo silnego zasilenia, ażeby wydać mogły zbiory, któreby opłaciły koszt ich produkcji i przyniosły czysty dochód. Do dzisiejszych czasów był obornik jedynym środkiem nawozowym i wieczna reguła zaleca to: nawozić każdego roku jedną trzecią część posiadanej wyczerpniętej ornej ziemi, pięćdziesięcioma wozami obornika po 4 ceto. metr., czyli 200 centn. metr., ażeby utrzymać ziemię w jednostajnym stopniu opłacającej się rodzajności. Tak silne nawożenie obornikiem byłoby możebne tylko w gospodarstwie posiadającym więcej dobrych łąk jak ornej ziemi, albo rozporządzającym znacznym kapitałem obiegowym na kupno bydła i karmy, potrzebnych dla wytworzenia brakującego obornika. Jedna sztuka rosnącego bydła, trzymana cały rok w stajni i dobrze żywiona, wytworzy około 400 centn. metr. przegnitego obornika. Karma dla jednej sztuki żywionej racjonalnie cały rok w stajni, może kosztować od 250 do 360 Koron rocznie, a ponieważ na każdą morgę, dla której brakuje obornika, trzeba by trzymać 2 sztuki bydła, uzupełnienie nawożenia obornikiem wymagałoby użycia kapitału wynoszącego 500 do 720 Koron na każdy morg mający być nawożony. Główną przyczyną upadku naszych gospodarstw jest brak nawozu, lecz mało jest gospodarzy, będących w stanie poświęcenia nowożeniu tak znacznego kapitału, chociażby przyniósł należyty procent przez chow, tuczenie bydła albo produkcję nabiału. Uzupełnienie nawożenia obornikiem jest więc niemożliwością dla większej części rolników i za drogiem dla zamożnych nawet gospodarzy. Wartość jednego centn. metr. obornika liczą rolnicy w przecięciu na 1 Koronę. Nawożenie należyte obornikiem jednej morgi kosztowałoby 200 Koron. Kto prowadzi bardzo wyczerpującą ziemię gospodarstwo, powinien brakujący obornik zastąpić zielonemi i sztucznemi nawozami, które rozumnie użyte więcej skutkują jak obornik i wymagają nakładu około dziesięć razy mniejszego kapitału obiegowego jak produkcja obornika. Produkcujemy więc tyle obornika, na ile wystarczą nasze zbiory a brakującego zastępujemy zielonemi i sztucznemi różnocoześnie użytymi nawozami — o czem w dalszym ciągu będzie mowa. — S. T.

Jura i Jónék.

Jura. Servus Janiczku, jak się masz przy tych mrozach?

Jónék. Okna mi grubo zamarzają, to się mi tak zima do izby nie ciśnie.

Jura. Snoci się usz wilki zaczynam spuszczać z gór.

Jónék. Wszelako bięda be na biednych przychodzić.

Jura. Nimasz jak tym panom posłom w parlamencie nic inego nie robiom jeno obstrukcyj, a za te roboty im jeszcze dobrze płacą.

Jónék. Dyć się biedocy nie wyspali kieromsi noc, bo snoci po całych nocach siedzom i rozprowiajom nad porządkiem w państwie.

Jura. Toć siedzom, ale przy piwie i wierszlach w bufetach na fetach i w okularach czy tam kuluarach cygary kurzą i szpacyrujom.

Jónék. Komu się w zimie ścigo na nogi ten przedeptuje, jak ci dwa „wochtrzi“, co to w Cieszynie na moście w największym mrozie stojom i ludzi przeganiajom z jednej strony na drugom.

Jura. Oni by też raczy doma za piecem siedzieli, ale cóż kiedy im tak „miasto“ kosało!

Jónék. Joch też tukiesi szel tretuarem z miasta, przichodzom ku mostu i tu mi „wochter“ prawi: „pyty gęsi rec.“

Jura. Cóż też to za zazrak?

Jónék. To miało znaczyć: proszę iść na prawo, abo bitte gehen Sie rechts.

Jura. Cóżżeś mu ty powiedział?

Jónék. Joch go hnet nie rozumioł, tózech mu prawil, że jo ni mom przy sobie żodnych gęsi, że mogem iść trotuarem, ale choć mi potem po polsku prawil, że „miasto“ kosało iść na prawo, joch na spure szel tom somom stronom, eny po ceście.

Jura. Cesta eny je dło bydłont!

Jónék. Dejmi pokój, bo treturem przebiegnie też niejeden osieł!

Jura. Dyć tak. Nimosz jak w tym Boguminie, tam nie trza chodzić trotuarem, bo każdy już teraz pięknie tramwajem do miasta dojedzie.

Jónék. Tóż to nima prawda, że tramwaj niedobrze chodzi?

Jura. Ale kany. To eny był roz taki przypadek, bo strasznie moc śniega naprało. Ale tam było od samego początku wszystko w najlepszym porządku, tukiesich tam jechoł aż fięczało i za pore minut ech był w mieście.

Jónék. Jakoby też ni miało być wszystko w porządku, kiedy to mo ten panoczek pod komendom, co się umie kole wszystkiego pięknie obeńść, i bardzo się dło gminy poświęco!

Jura. Dej mu Boże zdrowie!

Jónék. Dej Panie Boże. —

Korespondencya.

Z *Mazańcowic.*

W niedzielę, dnia 18. b. m. urządził tutejszy związek chrześcijańsko-socyalny zgromadzenie publiczne w gospodzie p. Borgła, na które przybył także p. dr. Michejda, aby złożyć sprawozdanie poselskie. Zgromadzenie to bardzo liczne miało następujący przebieg:

O godz. 1/4 zajęchał p. poseł na miejsce zgromadzenia, gdzie został powitany przez miejscowego proboszcza ks. Budnego i przewodniczącego Towar-

rzystwa p. Kusia; poczem zaraz zgromadzenie się rozpoczęło. Po zagajeniu wybrano ks. Budnego za przewodniczącego zgromadzenia, ks. Macoszka, proboszcza z Dziedzic, za sekretarza. Następnie udzielił przewodniczący głosu p. posłowi, który w trzygodzinnej mowie złożył swoje sprawozdanie poselskie. Z tego sprawozdania bardzo obszernego podajemy naturalnie tylko główną treść, bo na dokładne powtórzenie, na które zasługuje, nie pozwalają ramy zwykłej korespondencji.

P. poseł przedstawia na wstępie historię Rady państwa, która przedwcześnie i pod złym znakiem wybrana długo wskutek obstrukcji Niemców bezowocny pędziła żywot, przyczem objaśnia znaczenie i cel obstrukcji parlamentarnej. Nareszcie udało się zażegnać obstrukcję niemiecką przez cofnięcie rozporządzeń językowych z r. 1897., ale wówczas zapobiedz, wystąpił rząd, złożony ze samych prawie urzędników, z takimi projektami, które musiały zainteresować wszystkie stronnictwa Izby, i których urzeczywistnienia życzą sobie wszystkie kraje koronne. Były to projekty ekonomiczne, a więc kanały, drugie połączenie z Tryestem zapomocą kolei przez góry Taury. Jakoż udało się na razie namietności uspokoić, i parlament pracował jakiś czas spokojnie i załatwił oprócz powyższych projektów jeszcze sporo innych ważnych dla stanu rolniczego jako to: zniesienie myt i handlu terminowego zbożem (p. poseł objaśnia znaczenie tego handlu), dalej niżżenie taks od przeniesienia prawa własności, zaprowadzenie 9-godzinnej szczyty w kopalniach, nareszcie opodatkowanie wódki, za którem i p. poseł głosował głównie dlatego, że rząd przyrzekł, iż dochód z tego podatku odstąpi poszczególnym krajom, a u nas na Śląsku z powodu nowej ustawy szkolnej nowe źródło dochodu było koniecznie potrzebne. — Już się zdało, że stosunki parlamentarne się uzdrowiły, gdy przy budżecie na nowo burza się zerwała. Czesi, którzy tylko do czasu z obstrukcją się strzymali, całą siłą zaczęli się domagać swoich praw, na które znów Niemcy zezwolić nie chcą; rząd usiłuje się pośredniczyć, ale wszystkie usiłowania daremne, ugoda między Niemcami i Czechami nie przychodzi do skutku. Rząd chce konwencją brukselską w sprawie cukru przeprowadzić, klub młodoczeski nawet się zgadza, ale odłam Czechów, tak zwani agraryusze zaczynają obstrukcję zapomocą kilkugodzinnych mów, aby tak obrady zatkać i całą maszynę parlamentarną zahamować. Lecz ponieważ ich było za mało, nie mogli długo wytrzymać i po trzydniowej walce nareszcie uledez musieli w sobotę o godzinie 5. Takie jest obecne położenie parlamentu; na razie obstrukcja ubezwładniona, ale każdej chwili na nowo wybuchnąć gotowa.

P. poseł mówi dalej o własnej działalności; występował w parlamencie w sprawie spisu ludności, protestując przeciwko fałszowaniu tegoż; sprawę upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie udało mu się za poparciem Koła polskiego i klubu czeskiego posunąć naprzód: w budżecie już stoi pozycja na utrzymanie gimnazjum od września b. r. — Dalej uzyskał koncesję na polską drukarnię i księgarnię w Cieszynie, niestety te koncesye na razie nie przedstawiają praktycznej wartości.

Po zajmującej mowie, którą obecni z wielką uwagą

wysłuchali, sygnęły się interpelacye co do reformy wyborczej, co do nowej taryfy cłowej w państwie niemieckiem (p. Hes). — Sprawa reformy wyborczej, zdaniem mówcy, niema na razie żadnych widoków; co do nowej taryfy cłowej w Niemczech, która się bardzo niekorzystnie odbić może na interesach rolników, zapewnia mówca, iż rząd pamięta także o ochronie stanu rolniczego i podwyższył także cła na płody rolnicze, na razie jednak wobec mających się odnowić traktatów handlowych z Niemcami nie można jeszcze tej sprawy przesądzać; mówca stanie na straży interesów rolników.

P. Polak, przełożony gminy „Ligota“, żali się na regulację Ilownicy, która nietylko nic nie pomogła, ale stała się dla niektórych przyczyną ruiny ekonomicznej, uskarża się na bezwzględne postępowanie władz fiskalnych przy wybieraniu podatku domowoczynszowego i osobisto-dochodowego, domaga się lepszych urządzeń pocztowych (składnic).

P. poseł odpowiada: co do regulacji Ilownicy należy najprzód dążyć do zmiany zapatrywania rządu na tę sprawę, bo rząd dotychczas jest tego zdania, że ze wszystkich regulacji ta jedyna się udała; skoro się rządowi otworzą oczy, będzie musiał kosztą regulacji kraj przejąć. — W sprawach podatkowych udało się mówcy w niektórych wypadkach uzyskać uwzględnienie rekursów, prosi o materiał co do tej sprawy. — Co do lepszego urządzenia pocztowego po wsiach jest mówca tego zdania, że zarząd poczt w Bernie chętnie uwzględnia życzenia gmin, należy się tam zwrócić. W ostatnich czasach poruszono sprawę założenia dyrekcji poczty dla Śląska w Opawie, najprzód przemawiał w tej sprawie mówca, później Türk, rząd nie byłby przeciwny, lecz ta sprawa budzi u mówcy samego pewne obawy. — Także i o upaństwowieniu kolei północnej była mowa. P. poseł nie tai, że zamiary upaństwowienia natrafiają na silny opór ze strony akcyonaryuszy, on niezawodnie będzie za upaństwowieniem. — Po udzieleniu odpowiedzi na kilka innych jeszcze pytań, gdy już nikt głosu nie zabierał, podziękował ks. Budny p. posłowi za jego sprawozdanie, a zgromadzenie wyraziło mu swe uznanie i zaufanie przez powstanie z miejsc, oklaski i okrzyk „niech żyje“. — Po przemówieniu przewodniczącego, w którym zachęcał do popierania Towarzystwa, zamknięto zgromadzenie o 1/7. wieczorem. —

Z ziem polskich.

Wiec polski, zwołany do Katowic staraniem Polskiego Tow. wyborczego na Śląsk, przebieg miał wspaniały. Stawiło się około 4500 ludzi. O godzinie 3. i minut 20 sala, jak pisze „Górnośląszak“, była tak nabitą, iż policya ze względu na niebezpieczeństwo salę zamknęła. Na ulicy i na placu Wilhelmowskim około 2000 ludzi dobijało się wejścia. Silny oddział policji bronił przystępu. Na sali było około 2500 wiecowników. Zagaił wiec przewodniczący Tow. wyborczego p. Stęślicki. Przemawiali pp. Korfanty, Tucholski, Rzepka, Grycz i Gettner. Uznano władzę Polskiego Towarzystwa wyborczego na Śląsk. Wyrażono jemu i „Górnoślązakowi“ zaufanie. Żądano posłów narodowych, którzyby raz na zawsze wszelkiej wspólności z partjami niemieckimi się wyrzekli. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Konferencja ugodowa czesko-niemiecka rozbiła się zupełnie. Podczas posiedzenia konferencji d. 20. b. m. posłowie czescy złożyli przez usta p. Pacaka deklarację, że odrzucają projekt rządowy, gdyż projekt rządowy utwierdza przywileje niemieckie, a żądań czeskich prawie że nie uwzględnia. Wobec tego oświadczyli Niemcy, że uważają usiłowania ugodowe za rozbite, i wybór subkomitetu za niepotrzebny. Rozbicie się konferencji ugodowej czesko-niemieckiej było dla rządu i parlamentu bardzo przykrą niespodzianką. Już w godzinach popołudniowych rozszerzyła się pogłoska, że po przeprowadzeniu ustawy cukrowej rząd odroczy Izbę na dłuższy czas i oprze się na §. 14. —

Rzym. W tym roku obchodzić będzie Ojciec św. aż 3 ważne jubileusze. W dniu 19. lutego przypada diamentowy jubileusz jego biskupstwa, gdyż 19. lutego 1843. został konsekrowany na biskupa. Dnia 20. lutego przypada 25. rocznica czyli srebrny jubileusz papieżstwa, a przy końcu tego roku dnia 19. grudnia złoty jubileusz jego kardynałstwa, bo mianowany został kardynałem dnia 19. grudnia 1853. — Taki zbieg jubileuszów zapewne w dziejach Kościoła jeszcze się nie wydarzył. —

— D. 15. b. m. umarł nagle kardynał Parocchi. Był on w ostatnich czasach chorowity. Zmarły kardynał był jeszcze mianowany za Piusa IX. Po jego śmierci zostaje jeszcze tylko jeden kardynał, Oreglia, mianowany przez tego papieża. Był on w 70. roku życia. —

Francya. Prezydent ministerstwa, Combes, prowadzi walkę przeciwko zakonom dalej z całą bezwzględnością i niestety doznaje dostatecznego poparcia z strony swych kolegów masonsko-żydowsko-liberalnych. W tych dniach oświadczył podczas obrad nad tą sprawą w parlamencie, że rzeczpospolita nie może zdaniem jego cierpieć zakładów, które sięją w młodociane umysły nienawiść do rzeczypospolitej i jej urządzeń. Jest teraz pewnem, że obecni prawodawcy francuscy sprzyśleli się na wytępienie wszystkich zakonów francuskich. Niedawno temu wyraził się Combes do przełożonej pewnego zakonu tak: „Postanowiłem sobie mocno, aby, jeżeli jeszcze przez dwa lata zostanę w urzędzie, do tego czasu w całej Francji nie znajdował się już ani jeden zakonnik, ani jedna zakonnica.” Na to odpowiada katolickie pismo francuskie „*Vérité Française*”: „Spamiętajmy sobie tę datę; zobaczymy, co będzie za 2 lata z panem Combes.” —

Ameryka. Niemiecki okręt „Panther” stojący u wybrzeża Wenezueli zamierzał przedrzeć się do zatoki Macaraibo i w tym celu zaczął bombardować Fort Saint Carlos, broniący wejścia. Wenezuelanie bronili się jednak tak dobrze, że „Panther” musiał się cofnąć mocno uszkodzony. D. 21. b. m. napadły na ten sam fort trzy niemieckie okręty wojenne „Panther”, „Gazela” i „Wineta”. Wenezuelanie dzielnie odpowiadają na atak. —

Rozmaitości.

— Uroczystości obchodu powstania w r. 1863. odbyły się w wielu miastach galicyjskich. Ponieważ tego roku upływa lat 40, więc też i obchody były

uroczystsze i gorętsze. Uroczystości w Krakowie i Lwowie odbyły się bardzo poważnie przy wielkim udziale publiczności. —

— **Warszawa i wielkie miasta w Europie.** Według ostatnich obliczeń Warszawa ma 750.000 mieszkańców i jest tym sposobem 9. miastem w Europie. Pierwszem jest Londyn z 5 milionami ludności w mieście samem i 2 milionami w przedmieściach, co daje razem około 7 milionów; drugim Paryż z 3 milionami; trzeciem Berlin z 2 i pół milionami; czwartem Wiedeń 1.750 tysięcy; piątym Petersburg 1.450 tysięcy; szóstym Moskwa 1.200 tysięcy; ósmym Glasgow w Anglii z 860 tysięcy; a dziewiątym Warszawa z 750 (z górą). Następują Hamburg i Budapeszt z przeszło 720 tysiącami, dalej Liverpool w Anglii (700), Neapol we Włoszech i Bruksela (570). Madryt i Amsterdam w Holandyi (530), Medyolan (510), Marsylia przeszło 500 i t. d. — W państwie rosyjskiem po Warszawie następuje Odessa z przeszło 450 tysiącami mieszkańców. Przez ostatnie 25-lecie wzrosła Warszawa w dwójnasób; z większych miast w Europie tylko jedno wyprzedziło ją co do szybkości wzrostu, mianowicie Łódź w Królestwie Polskiem, która przed 60 laty była dwudziestokilkotysięczną miasteczką, a na samym początku XIX. stulecia nieznaczną osadą, a dziś liczy przeszło 350 tysięcy dusz. —

— **Co myśli chłopak o swoim ojcu?** Mając 10 lat myśli chłopak, że ojciec przecież wiele wie; licząc 15, że wie tyle, ile ojciec; w dwudziestym sądzi, że umie dwa razy tyle co ojciec, w trzydziestym jest zdania, żeby można się ojca zapytać o radę; licząc 40 lat, że ojciec może coś więcej wie niż on; w pięćdziesiątym szuka rady ojca a w sześćdziesiątym lub więcej po śmierci ojca myśli, że ojciec był najmądrzejszym człowiekiem na świecie, jaki kiedykolwiek żył. —

— **O zdradę niemieckiej sprawy** obwiniają już nawet cesarza Wilhelma. „*Local-Anzeiger*” donosi, że na Sylwestra jadł cesarz Wilhelm karpia przyrządzonego po polsku. —

Z Cieszyzna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. August Haas, proboszcz w Łękach otrzymał prezentę na probostwo w Piotrowicach i został dnia 20. inwestowany. Na tym samym dniu odbyła się także inwestytura ks. Józefa Barty proboszcza w Pruchnej na probostwo w Dobrej. Dnia 21. b. m. odbyła się w Ustroniu instalacja ks. Józefa Kupki. Administratorem parafii w Pruchnej mianowany został ks. Jan Kolticka, wikary w Strumieniu. Excurrento-administratorem parafii w Łękach mianowany ks. Jan Milik wikary w Pogwizdowie. Ks. Oskar Zawisza administrator w Piotrowicach przeniesiony został jako wikary do Strumienia. Konkurs o probostwa w Łękach i Pruchnej rozpisany został do dnia 3. marca b. r. —

— **Niemily wypadek.** W poniedziałek d. 19. b. m. jechał wikary cieszyński ks. Rudolf Tomanek do chorego na Bobrek. Naraz sanie się przechyliły a ks. Tomanek, chcąc uniknąć wyrzucenia, wyskoczył z nich, lecz tak nieszczęśliwie, że przewracające się sanie górną

częścią zgniótł mu nogę. Wskutek tego zmuszony jest przez pewien czas leżeć w łóżku. —

— **Zmarł** w Cieszynie w powszechnym szpitalu d. 20. b. m. właściciel dóbr z Toszonowic, Sadowski, znany jako tegi ekonom. Dłuższy czas przebywał w Kiczycach, skąd przeniósł się do Toszonowic, gdzie doprowadził posiadłość p. Harasowskiego, nabytą na licytacji, do wzorowego porządku. —

— **Nagła śmierć.** Emanuel Pilarz, rzemieślnik bez zajęcia, znaleziony został d. 18. b. m. bez życia w stajni gospody „pod modrą gwiazdą” na Frysztackiem przedmieściu w Cieszynie. —

— **Wielkie mrozy.** W dniach od 17. do 19. b. m. panowały bardzo ostre mrozy. D. 17. wskazywał termometr 18 R., d. 18. nawet 19 R. Obecnie mrozy są już słabsze, lecz mimo to dochodzą do 13 stopni R. —

— **Jarmarki w Cieszynie.** „*Troppauer Zeitung*” publikuje ogłoszenie prezydenta krajowego w sprawie zniesienia dwu jarmarków. Pozostałe jeszcze dwa jarmarki przypadają na pierwszy poniedziałek marca i na drugi poniedziałek września. Jeżeli w poniedziałek lub wtorek przypadłoby święto, wówczas jarmark rozpoczyna się dopiero w środę. —

— **Pobór wojskowy w r. 1903.** odbywać się będzie w Skoczowie dla powiatu skoczowskiego od 2. do 5. marca; w Bielsku dla miasta 7. i 9. marca, dla gmin wiejskich d. 10., 11. i 12. marca; w Strumieniu d. 13. i 14. marca; w Boguminie od 16. do 19. marca; we Frysztacie d. 21., 23., 24., 26., 27. i 28. marca; w Cieszynie d. 30. i 31. marca, d. 1., 2., 3., 4., 6. i 7. kwietnia; w Jabłonkowie od 14. do 18. kwietnia; we Frydku dla miasta d. 20. kwietnia, dla gmin wiejskich od 21. do 25. kwietnia. Pobór rozpoczyna się wszędzie o godz. 8. rano. —

— **Klasyfikacja zewnętrznej formy robót piśmiennych.** C. k. ministerstwo wyznań i oświaty re-skryptem z 4. listopada 1902, l. 6085, zarządziło, że w przyszłości także przy powszechnych szkołach ludowych i wydzielonych „zewnętrzna forma robót piśmiennych” uczniów ma być klasyfikowana, i oznaczona w zawiadomieniach szkolnych, świadectwach odejścia i katalogach wedle następującej skali: bardzo starannie 1, starannie 2, mniej starannie 3, niestarannie 4. Przy publicznych szkołach ma dotyczyć powyższa klasyfikacja uczniów ostatnich trzech lat szkolnych. Formularze dotyczące w użyciu będące, w których powyższa klasyfikacja nie znajduje się, winny być aż do wydania nowych druków uzupełniane przez umieszczenie dotyczących uwag własnoręcznych na stosownem miejscu. —

— **W rewirze karwińsko-ostrowskim** wydobyto w 1902 r. 62 miliony metr. cetn. węgla. W wszystkich szybach zatrudnionych było 40.000 górników. —

— **Zakaz zabaw z tańcami w r. 1903.** wydany został przez śl. Rząd krajowy dla rewiru karwińsko-ostrowskiego z wyjątkiem miasta Frysztata. Zakazane zostały zabawy w dzień wypłaty, w dzień wypłaty zaliczki i w następny dzień. Są to dni w styczniu 1., 14., 15., 16., 30. i 31.; w lutym 1., 13., 14., 15., 27. i 28.; w marcu 1., 13., 14., 15., 16., 30. i 31.; w kwietniu 1., 14., 15., 16., 29. i 30.; w maju 1., 14., 15., 16., 29. i 30.; w czerwcu 1., 13., 14., 15., 16., 27., 28. i 30.; w lipcu 1., 14., 15., 16., 30. i 31.; w sierpniu 1., 13., 14., 15., 16., 29., 30. i 31.; we wrześniu 1., 14., 15., 16., 29. i 30.; w październiku 1., 13., 14., 15., 30. i 31.; w listopadzie 1.,

13., 14., 15., 28., 29. i 30.; w grudniu 1., 14., 15., 16., 30. i 31. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Józef Błaszczyk w Podoborzu 3 K; p. Jan Sztwiertnia, przełożony gminy w Kisielowie 2 K; p. Jan Bąkowski, majster blacharski w Cieszynie 10 K; p. Franciszek Tomanek, właściciel młyna w Ropicy 4 K; p. Adam Habiński w Wiedniu 5 K; p. Jan Mucha, kościelny w Jaworzu 2 K; składka zebrana przez p. Klappholz w gospodzie w Gródku 1 K 34 h; ks. Fr. Michejda, proboszcz ewang. w Nawsiu 2 K; p. L. Królikowski w Żywcu 2 K; Ks. Jan Motzko, proboszcz w Skoczowie 5 K; p. Walenty Bednarczyk w Niem. Lutyni 4 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; zebrane u p. Adama Wybrańca na Bobrku 3 K; ks. Antoni Olszak, dziekan i proboszcz w Strumieniu 20 K; dr. B. Bucewicz w Juzówce nadesłał 6 rubli, które złożyli pp. dr. Walery Gedgowski, dr. B. Bucewicz, dr. Jan Rajewicz, Jan Fuks, Schmidt i Marya Rowicka po 1 rublu; p. Jan Mocko, paler murarski na Bobrku 2 K; p. Leber w Cieszynie 1 K; ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu: z czystego zysku zabawy Czytelni katolickiej w Międzyrzeczu 8 K; Administracya „Czasu” ze składek 131 K; p. Ewa Polakowa na Bobrku 2 K; p. Józef Wawrzyk w Bażanowicach: zebrane przez nauczyciela p. Borkowskiego na zabawie Czytelni katolickiej w Góleszowie od członków i gości 5 K; ks. Wilhelm Kasperlik, wikary w Cieszynie 20 K; ks. Jan Milik, wikary w Pogwizdowie 5 K. —

— **Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożyli: p. Bystroniowa i p. Słomkowska z Krakowa 12 K; p. Franciszka Damek 1 K; p. Branny z Bobrku i p. Jurotek z Mistrzowie dali po koszku jabłek na „Gwiazdkę”. Za powyższe datki składa komitet opiekuńczy serdeczne „Bóg zapłać”. —

— **Na bursę dla biednych uczniów w Cieszynie** złożył p. Fr. Habura, profesor gimn. w Cieszynie 2 K. —

— **Na polskie seminarium nauczycielskie** złożył p. L. Królikowski w Żywcu 2 K. —

— **Na stypendyum ś. p. ks. Świeżego** złożył p. Jan Kukucz, profesor gimn. w Łączowie 2 K. —

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** p. Fr. Ostruszka w Górnej Suchej: książkę pod tytułem: Życie św. Wincentego Ferrerynsza z r. 1750; p. Teodor Bulik, kościelny w Cieszynie: talię dawniej używanych kart, 127 obrazków z dawnych czasów i 9 broszurek czeskich i niemieckich z żywotami świętych i modlitwami; p. J. S. w Dzieńmorowicach: wiersz napisany w r. 1890. na Abrahamowiny ks. Kołka na ówczesnego proboszcza w Błędowicach; p. Jasiński, student w Cieszynie: 1 monetę srebrną i miedzianą. —

— **Z Bogumina (dworca).** W ostatnim numerze doniosła „Gwiazdka Cieszyńska”, jak kolej północna lekceważy sobie podróżnych Polaków, umieszczając na rozszerzonym dworcu w Boguminie wszystkie napisy, mające służyć do orientowania podróżnym, tylko w języku niemieckim, przez co wielu podróżujących narażonych jest na dotkliwie straty grosza i czasu. Jaskrawy przykład szalonej zaciekłości organów wykonawczych tej kolei zdarzył się dnia 21. t. m. w Boguminie. Na dworzec wjeżdża południowy pociąg osobowy nr. 31. konduktor ogłasza stację i czas przystania w języku niemieckim, i — oczywiście ze względu na to, że wiedział, iż w wagonach są podróżni nie znający języka niemieckiego — także w języku pol-

skim. Natychmiast przychodzi do niego inspektor kolei Morav i surowo go karci, i być może, że konduktor i nawet ukaranym zostanie za to, że dał wskazówki podróży narodowości polskiej. Nie do uwierzenia! *Quousque tandem?!* —

— Śmierć wskutek zaccadzenia. Do wysuszenia rowoprzybudowanych i jeszcze mokrych ścian w domu tutejszego gospodnego „pod Lipą” p. Tramer’a, używano tak zwanych otwartych koszy koksowych. Dozór nad wysuszaniem powierzony był niejakiemu Stefanowi. W nocy z poniedziałku na wtorek położył się Stefan z nim znany tu alkoholista Frantisz i pewna kobieta na podłogę niedaleko kosza w wysuszonym pokoju, a dnia następnego znaleziono wszystkich troje bez życia. Wszelkie usiłowania przywołanego dra Dobiji były bezskuteczne. —

— Z Cnybia. Józefa Marczak, żona piekarza, pokłóciła się z czeladnikiem Stefanem Banią. Następnie poszła do swego pokoju, połała naftą łóżko i swoją odzież i zapaliła. Nie mogąc wytrzymać boleści, wybiegła z domu i zaczęła się tarzać w śniegu. Na jej krzyk zbiegli się ludzie, ugasili płomień, poczem wysłano ją do szpitalu w Bielsku. Poparzenia są ciężkie.

— Z Frysztata. W środę odbyło się uroczyste oddanie krzyża Franciszka Józefa tutejszemu burmistrzowi Janowi Frömel’owi. Wręczył mu go w starej szkole radca rządu krajowego p. Werlik wśród zebranych zastępców miasta, urzędów i stowarzyszeń, poczem muzyka i wystrzały dały znać całemu miastu, że zobaczy wkrótce swego burmistrza z krzyżem na piersiach. Przy wspólnym obiedzie w gospodzie „pod jeleniem” bawiono się wśród różnych toastów, które świadczyły o tem, że odznaczenie burmistrza uważają obywatele także za odznaczenie samego miasta. Przytem nie zapomniano odznaczony na ubogich miasta, bo ofiarował dla nich, jak słyhać, jałmużnę, aby radość była powszechna. —

— Z Gruszowa. Przew. ks. Leopoldowi Maraszkiewiczowi za piękną książkę i za 20 Koron ofiarowanych dla tutejszego Towarzystwa „Czytelnia Polskiej” składa serdeczne podziękowanie słowami „Bóg zapłać” *Wydział.*

— Z Karwiny. D 17. b. m. odbył się „bal górniczy” w restauracji p. Kraiczka, z którego czysty dochód przeznaczono dla wdowy po górniku Balcarze, który w zeszłym tygodniu utracił życie w kopalni. Cel ten ściągają znaczną ilość gości. Dochód wynosił 13 K, za co poniżej wymieniona wdowa składa serdeczne podziękowanie Komitetowi i p. właścicielowi restauracji. — *Balcarowa.*

— Z Kocobędza. Często się dosyć zdarza w zgodynych i szczęśliwych małżeństwach, że jak śmierć na starość jednego z nich weźmie, to i drugi idzie za nim choćby mógł nawet żyć jeszcze parę lat. Tak i u nas się stało. We wilię zmarł tu Jan Czakoł rolnik, a we czwartek 22. b. m. zmarła jego żona Anna z Palarczyków. Zmarła odznaczała się wielkimi przymiotami serca, pilnością i pobożnością, wychowała wzorowo dwóch synów i kilka córek, które są matkami znanych na Śląsku rodzin Farników, Lipów, Poloków i Brannych. —

— Z Łazów (koło Frysztatu). Po wypłacie d. 15. b. m. opili się górnicy Józef Kolaczek, Józef Stanko i Jan Mokrosz. W pijaństwie zaczęli się najprzód kłócić, potem bić. Stanko z Mokroszem najprzód się

wypoliczkowali, następnie zaś, pasując się, zwalili się na ziemię. Kolaczek się śmiał. Śmiech ten tak podrażnił Stanka, że gdy mu Mokrosz uciekł, wyciągnął nóż i pchnął nim Kolaczek w samo serce. Po kilku minutach wyzionął Kolaczek ducha. Stankiego aresztowano. —

— Z Michałkowic. W numerze 2. „Głosu ludu śląskiego” z d. 10. stycznia r. b. podany był przebieg uroczystości obchodzenia „Gwiazdki” dla dzieci szkoły polskiej. Składki na ten cel miał ogłosić komitet Pań w Morawskiej Ostrawie, który się urządzeniem „Gwiazdki” w Michałkowicach zajął. Dary wpływały tak do Michałkowic jak do Ostrawy i miały być wspólnie ogłoszone. Ponieważ tego dotąd jeszcze nie uczyniono, a niektórych wspaniałomyślnych ofiarodawców podają pod pręgierz opinii publicznej, iż dali datek na „Gwiazdkę” wrogom naszym, zatem podejmy wszystkich ofiarodawców, którzy na ręce nasze datki przysłali, a mianowicie: Przełożona klasztoru Urszulanek w Krakowie 1 K; Franc. Zegartowski 3 K; Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe w Głogowie 10 K; Babiczek Jędrzej 1 K; Karol Kaszper 4 K; dr. Jan Michejda 10 K; dr. Knapczyk 3 K; profesor H. Hura 2 K; dyrektor Winkowski 2 K; Lola Glatzel 2 K 50 h; Golachowska 5 K; Wiehorska 10 K; L. Wiśniawski 12 K 40 h; ks. Jan Barabasz 4 K; Uczniowie gimnazjum polskiego (VI, VII i VIII kl.) 12 K; B. Kupcówna 5 K 70 h; dr. J. Mazurkiewicz 13 K 20 h; Wł. Michneczek 7 K 21 h; ks. Jan Motzko 5 K; Wala Kozakowa 37 K; H. Filasiewicz 20 K; ks. J. Londzin 5 K; mecenas Osuchowski, Warszawa 60 K. dr. N. Bucewicz 50 K; A. Kołodziejczyk 15 K; St. Jurski 10 K; B. Bogdaniowa 14 K; inżynier Z. Bielski 15 K; K. Królikowska. W Michałkowicach zebrano na listy składek: J. Kaszper 62 K 16 h; Poppek 3 K 50 h; Dimer 14 K 28 h; G. Janeczko 2 K; Jedynak 2 K 60 h; Kalasiewicz 4 K 20 h; Chudoba 9 K 14 h; Pszczółka 9 K; Pitecki 20 K 20 h; ks. J. Niemiec 2 K; Kupcowa 49 K 40 h; Dominik 5 K 20 h; Gaza 14 K 80 h. Wszystkim wspaniałomyślnym ofiarodawcom składa najserdeczniejszy „Bóg zapłać” *Wojciech Mazurkiewicz, prezes Czytelni.*

Równocześnie zwracamy szan. pp. czytelnikom na to uwagę, że między ofiarodawcami znajduje się także p. dr. Jan Michejda z datkiem 10 K. Zatem twierdzenie „Głosu ludu śląskiego”, jakoby dr. Jan Michejda dał tylko dla czeskiej szkoły 4 K a dla polskiej nie, nie polega na prawdzie. Żałujemy mocno, że tylko przez nasze zawinięcie oczerniono p. dra Jana Michejdę publicznie, który nas Michałkowickich Polaków nie tylko materialnie ale także moralnie wspiera.

Wydział Czytelni.

— Z Polskiej Ostrawy. Na Zarubku w szybie „Hermenegildy” zabity został d. 16. b. m. górnik Franciszek Mędrzec, ojciec czterech drobnych dzieci. Przeprowadzają śledztwo, w jaki sposób nieszczęście to się stało. —

— Z Mor. Ostrawy. Jest faktem smutnym, ale zaprzeczyć się nie dającym, że lud polski, rzucony koniecznością warunków ekonomicznych na kresy zachodnie, ulega powolnej ale stałej germanizacji i czechizacji i z biegiem czasu traci nie tylko poczucie świat domości narodowej, ale nawet język ojczysty, który jego przynależność do Polski wskazywał. Aby zapobiec temu smutnemu stanowi rzeczy, trzeba wytrwalej a gorącej pracy nad oświatą polskiego ludu robotczego,

trzeba wrogim żywiołom przeciwdziałać na wszystkich polach pracy społecznej, trzeba działać słowem, sercem i czynem. W tym celu wzniesiono przed kilku laty w Mor. Ostrawie Dom polski, założono kilka wypożyczalni książek, a w b. r. otwarto polską szkołę ludową. Wszystko to jednak nie wystarcza. Zarząd miejscowego Koła postanowił koniecznie otworzyć w Domu polskim publiczną bezpłatną czytelnię dzienników i gazet, by polski lud roboczy miał się gdzie skupiać i oderwany na chwilę od turkotu maszyny i stuku młotów, miał możliwość dowiedzenia się o doniosłych wypadkach w świecie a przede wszystkim o ruchu narodowym w innych dzielnicach polskich i tym sposobem nie tylko karcił swój umysł pożyteczną lekturą, ale w ogólnym narodowym ruchu przynajmniej pośredni brał udział. W ten sposób stworzy się w Mor. Ostrawie dla ludu roboczego własne polskie ognisko a skupieniem sił wyrwie się go ze szponów grożącej mu czechizacji i germanizacji. Ale Zarząd Koła prócz dobrej woli nie posiada żadnych materialnych środków do zamienienia myśli swej w czyn — i dlatego w imię tak doniosłej sprawy zwraca się do społeczeństwa polskiego z usilną prośbą o pomoc. Z wdzięcznością przyjęte zostaną choćby najdrobniejsze datki na zaprenumerowanie pism polskich, zapewnienie prenumeraty przez osoby życzliwe, wreszcie ofiara w obrazach treści patryotycznej, dla przyozdobienia sali przeznaczonej na czytelnię. Mamy nieplonną nadzieję, że prośba nasza nie pozostanie bez skutku i że każdy, komu dobro ludu polskiego na kresach leży na sercu, nie uchyli się choćby od drobnej ofiary na rzecz czytelnicy. Łaskawe datki nadsyłać należy pod adresem Koła Tow. „Szkoły ludowej” w Ostrawie Morawskiej. Z Zarządu Koła Tow. „Szkoły ludowej” w Ostrawie Morawskiej: *Dr. Wacław Seidl, Zygmunt Mayer.* —

— **Z Pogwizdowa.** Ruch ludności w roku przeszłym 1902. przedstawia się w tutejszej parafii katolickiej w ten sposób: Urodziło się dzieci 83, o 6 więcej niż w r. 1901. Ślubów było 18, o 3 więcej niż roku minionego. Umarło 38, o 6 osób mniej niż w roku poprzedzającym. Na szczególną wzmiankę zasługuje między ostatnimi Anna Herdzina, która bardzo wysokiego wieku dożyła, bo lat 110. —

— **Z Rudzicy.** W niedzielę, d. 25. stycznia b. r. urządza Czytelnia tutejsza w gospodzie p. Franciszka Korzeniowskiego przedstawienie amatorskie „Jasełka”, na które szanownych gości uprzejmie zapraszamy. Początek o godz. 6. wieczorem. *Wydział.*

— **Z Górnej Suchej.** Kółko katolicko-ludowe, rolnicze i oświaty w Górnej Suchej zwołuje na dzień 2. lutego b. r. o 4. godz. popołudniu zwykle roczne walne zgromadzenie, które się odbędzie w lokalnościach Kółka z następującym porządkiem dziennym: 1. Powitanie członków i gości przez przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z rachunków Kółka za rok ubiegły. 4. Wybór nowego zarządu i trzech rewizorów. 5. Wolne wnioski dotyczące Towarzystwa. 6. Zakończenie i śpiewy. Na zgromadzenie zaprasza Wydział wszystkich członków, gospodarzy, gospodynie i gości a przede wszystkim zaprasza Wydział Szanowną młodzież miejscową, ażeby przecież raz zechciała przyjść do opamiętania a nawiedzała więcej towarzystwa, z których może mieć dużą korzyść dla swej przyszłości, bo może się wykształcić na mądrych i użytecznych

obywateli państwa i gminy a nie utraci przy tem ciężko zapracowanego grosza. — *Wydział.*

— **Z Ustronia.** Instalacja. D. 21. t. m. odbyła się instalacja nowego ks. proboszcza Józefa Kupki w sposób bardzo uroczysty. O 10. godz. wprowadził sam Najprzew. generalny wikary ks. Jerzy Kolek nowego proboszcza i swego następcę w urzędzie parafialnym w jego nową działalność według rytu przez kościół św. przepisany polecając go w ślicznej przemowie swoim dawniejszym parafianom. Następnie przemówił serdecznie ks. proboszcz Józef Kupka do swoich owieczek. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prob. trzyniecki Hawlas. Nastąpiła suma z asystencją. Po uroczystym *Te Deum* odprowadzony został nowy ks. proboszcz przed ks. instalatora i duchowieństwo diekanstwa cieszyńskiego i akoczowskiego a dwóch księży z pruskiego Śląska na farę, gdzie wszystkich z uprzejmą gościnnością podejmował. Pierwszy toast wznosił Najprzew. ks. generalny wikary na nowego ks. proboszcza, podnosząc jego cnoty. Ks. Kupka dziękował w swych przemowach wszystkim, którzy się do jego prezenty i uroczystego przyjęcia przyczynili. Ks. prob. trzyniecki wygłosił okolicznościowy „Carmen” na nowego proboszcza a ks. prob. Polednik z Racimowa polecał swego miłego wikarego od 8 lat parafianom ustronskim, których przywiązanie do swych pasterzy w treściwej historycznej przemowie ocenił. Życzymy nowemu proboszczowi szczęścia. —

— **Z Ustronia.** Jan Krysta, syn siedlacy, człowiek nienormalny, zakochał się w pewnej młodej wdowie, którą chciał poślubić. Lecz ponieważ wdowa nie chciała za niego pójść, strzelił sobie pod jej oknem w stanie nietrzeźwym 4 razy do głowy i gardła, poczem jeszcze uszedł około 100 kroków. Na trzeci dzień miał być przewieziony do szpitala w Bielsku. Wstał, sam się ubrał i w tem momencie runął i skonał.

— **Z Wędryni.** W tutejszej Czytelni katolickiej odbyło się d. 18. b. m. walne roczne zgromadzenie, na którym zostały złożone rachunki i przeprowadzono wybór nowego zarządu. Dochód wynosił w 1902. r. 69 K 4 h, wydatki zaś 43 K 20 h, pozostało 26 K 84 h. Uchwalono pozostawić je w kasie skarbnika na nieprzewidziane wydatki. Z dawniejszych lat jest 127 K 14 h umieszczonych w gminnej kasie Rajfeisena. Do zarządu zostali wybrani: Ks. Fr. Herrmann, proboszcz, pp. Jan Marosz, Jerzy Wałaski, Jan Janik, Jan Hečko, Józef Wojnar. Uchwalono także urządzać przedstawienie amatorskie w niedzielę, d. 1. lutego b. r. —

Geny na targu w Cieszyńcu d. 17. stycznia: hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K 80 h; żyta (70 kilo) 10 K — h; jęczmienia (66 kilo) 8 K 80 h; owsa (50 kilo) 6 K 80 h. — Ziemniaków hektolitr 4 K 40 h. — Masła kilogr. — K — h. Siana łąk. (100 kilo) 7 K 60 h; siana konica. (100 kilo) — K — h. Słomy 5 K 60 h.

1/2 kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Roszyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowem.

J. Kⁿⁱsa, handel pierzem w Smichowie, koło Praги (Czechy 690).

Wzmiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Sumaryczny wykaz

dochodów i wydatków bogumińskiego Wydziału drogowego za rok administracyjny 1902.

	w gotówce		w efektach wartościowych	
	K	h	K	h
Dochody.				
1. Pozostała gotówka kasowa z końcem r. 1901	3.743	44	60.308	46
2. Ściągnięte dodatki na fundusz drogowy	139.073	28	—	—
3. Odstatki od kapitałów	—	—	3.384	17
4. Datek gminy Szonycbłą na przebudowę tamtejszej drogi	1.108	25	—	—
5. Subwencya krajowa na budowę drogi w Pietwałdzie i Porembie	1.440	20	—	—
6. Ze sprzedaży starego materiału	25	—	—	—
7. Kary	5	—	—	—
8. Włożono do kasy oszczędności	—	—	25 400	—
9. Spłacone zaliczki	1 600	—	—	—
10. Wyjęto z kasy oszczędności	89.341	84	—	—
11. Różne dochody (Gruszów).	490	67	—	—
Razem	236 827	68	89 092	63

Wydatki.				
1. Utrzymanie dróg	127.798	56	—	—
2. Nowe budowy i większe rekonstrukcje	33 574	12	—	—
3. Reparatury i mniejsze rekonstrukcje	5 077	33	—	—
4. Roboty ochronne	108	—	—	—
5. Wykupienie gruntu i wynagrodzenie za ubytek zysku	63	70	—	—
6. Przedmioty inwentarza (walec, remiza, wóz do polewania)	22.011	06	—	—
7. Płace drożników	9.537	60	—	—
8. Wydatki na przybory do pisania i druki	10	40	—	—
9. Płaca przewodniczącego i kasyera	1.560	—	—	—
10. Płace drogmistrza i maszynisty za 1/2 roku	1.160	—	—	—
11. Wydatki na podróże i dyety	2.619	—	—	—
12. Subwencye dla gmin	1.775	—	—	—
13. Remuneracye	1.500	—	—	—
14. Włożono do kasy oszczędności	25 400	—	—	—
15. Wyjęto z kasy oszczędności	—	—	88.692	62
16. Różne wydatki administracyjne, stemple, portorya, czynsz dzierżawny, opał, obsługa, wynagrodzenie za ściąganie dodatków dla funduszu drogowego przez urząd podatkowy	3.154	68	—	—
17. Gotówka z końcem grudnia 1902	1.478	23	400	01
Razem	236.827	68	89.092	63

Powyższe zamknięcie rachunków wyłożone jest w kancelaryi Wydziału drogowego w Boguminie ze wszelkimi szczegółami do zbadania dla wszystkich w czasie zastrzeżonym ustawą.

Bogumin, d. 19. stycznia 1903.

Przewodniczący:

Baiger m. p.

Młody czeladnik krawiecki

który zna się dobrze na wielkiej robocie, niechaj się zgłosi u *J. Bieglika w Strumieniu*.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla

Komplet, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Zdolny, teoretycznie i praktycznie wykształcony

Kierownik cegielni

znajdzie zaraz posadę w parowej fabryce dachówek, rurk drenowych i cegieł JE. Księżnej Lubomirskiej w *Szczuście*. Zgłaszający wykazać się muszą odpowiedniami świadectwami, że są dokładnie obeznani z prowadzeniem krągłych pieców, maszynowego wyrobu dachówek i manipulacją rachunkową. Zgłoszenia przyjmuje *Zarząd Ordynacji Przeworskiej (Galicya)*.

Dom z piekarstwem

w dużej wsi lub w małym miasteczku na Śląsku austr., gdzie nie ma konkurencji, zamierza kupić zawodowy piekarz. Polak, poddany austriacki, obecnie na pruskim Śląsku zamieszkały. Może być przytem ogród i 2 albo 8 morgi gruntu. Bliższej wiadomości udzieli *redakcyja „Gwiazdki Cieszyńskiej“*.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Kancelarya adwokacka
Dra Izydora Kohna
 w Cieszyń
 przeniesioną została
 do domu pod nr. 57, I. piętro przy ulicy
 Stefani (Głębokiej), nowy budynek kupca
 pana Mandla.
 XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Realność nr. 39 w Mostach

przy Cieszyń

obejmująca 36 morgów gruntu, z zabudowaniami w dobrym stanie się znajdującymi, należąca do spadkobierców ś. p. Andrzeja Folwarcznego, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje *Andrzej Macura w Cieszyń*.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyń

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
 (w „DOMU NARODOWYM“, w rynku na I. piętrze)
 przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4°/o

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyń, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką
 A. Sikora. A. Teper. H. Filipiewicz.

Przez Wysok e c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
 bilety kolejowe
 okrężne



karty okrętowe
 I-szej i
 II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
 wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
 Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszyń.

Jednego do dwóch uczni
 przyjmie **A. OCZKO**, majster stolarski w
 Cieszyń, ul. Strażacka.

Sprawozdanie

z funduszu drogowego powiatu skoczowskiego za rok 1902.

Dochody.	K	h
1. Dodatki od podatków dla funduszu	33.933	11
2. Różne nieoznaczone dochody	7	30
3. Zaciągnięte pożyczki	30.000	—
4. Depozyta z kaucjami	6 527	85
5. Początkowa reszta kasowa	10.326	54
Razem	80.794	80

Wydatki.	K	h
1. Odsetki od pożyczki	151	64
2. Konserwacja dróg	20.763	93
3. Roboty ochronne	4 063	18
4. Nowe roboty i większe rekonstrukcje	13.102	32
5. Naprawy i mniejsze rekonstrukcje	928	19
6. Wydatki na inwentarz	166	—
7. Płace dla dróżników	3.380	—
8. Wydatki na przybory piśmienne	21	48
9. Dyety i koszt podróży	690	50
10. Remuneracye i zapomogi	623	28
11. Różne nieoznaczone wydatki	2.820	69
12. Spłacone pożyczki	10.000	—
13. Wydane depozyta	4.309	35
Razem	61.020	56

Zamknięcie rachunków.

Dochody wynosiły	80.794	80
Wydatki wynosiły	61.020	56
Pozostałość kasowa z r. 1902 wynosi	19.774	24
Z tego w gotówce	16.035	74
W papierach wartościowych	3.738	50

Powyższy wykaz kasowy leży w myśl ustawy z dnia 30. października 1868, § 12., alin. 3, u podpisanego do publicznego przejrzania i wnoszenia jakichkolwiek zarzutów przez 14 dni od dnia dzisiejszego począwszy.

Chybi, dnia 18. stycznia 1903.

Za Wydział drogowy powiatu:

Ferdynand Hau
 przełożony.

Cesarska Panorama

W CIESZYŃ

Saska Kępa nr. 9.

Od 25. do 31. stycznia 1903. wystawione będzie:

W kraju Faraonów.

— Ceny zwykłe. —

Otwarte od 9. godziny przedpołudniem do 10. godziny wieczór.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena
przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 31. stycznia 1903.

Nr. 5.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Dyskusya nad ustawą wojskową.

W dyskusyi nad przedłożeniem wojskowem przemawiał pos. Kramař, który zaznaczył, że stronnictwo młodoczeskie niema najmniejszego powodu do zmiany swego stanowiska, bo krzywda mu wyrządzona, nie jest usunięta. — Rząd jeszcze ciągle trzyma się rozporządzeń z czasów absolutnych, zamiast ustaw zasadniczych państwa. Jeżeli rząd chce istotnie, by parlament pracował, to powinien był dać inicjatywę do zmiany rzgulaminu Izby. Czesi nie występują przeciw temu, by Niemcy dążyli do odpowiedniego swej sile stanowiska i znaczenia, ale nie mogą się godzić na przewagę Niemców. Dla rządu byłoby rzeczą bardzo pożądaną, nieparlamentarne załatwienie przedłożenia. Jak się jednak okazało — przez obrady parlamentarne dało się w przedłożeniu wojskowem wyciągnąć pewne korzyści w sprawie rezerwistów zapasowych i może będzie możliwem uzyskać uwzględnienie i innych życzeń ludności, gdyż im bardziej monarchią przez zbrojenie się mocarstw postronnych zmuszona jest podwyższać swe siły wojskowe, tem większe musi przyznawać udogodnienia gospodarcze ludności. Jeżeli Młodoczesi dopuszczają do pierwszego czytania przedłożenia, to czynią to nie ze względu na rząd, ale jedynie ze względu na monarchię i jej stanowisko na zewnątrz.

Mowca odczytuje dotyczącą uchwałę klubu, poczem kończy: Cały naród czeski pragnie, by monarchia była mocna i silna na zewnątrz; a dlatego pragnie, aby nasza monarchia nie ulegając wpływom zewnętrznym zdołała przeprowadzić swą misję pokojową i obronić swą samodzielność. (Oklaski u Młodoczechów.) W tym względzie naród czeski wie dobrze, przeciwko komu państwo nasze musi bronić swej samodzielności. (Huczne oklaski u Czechów.) Oświadczamy się za monarchią, któraby wypełniała swą wielką misję historyczną i równie sprawiedliwą była wobec wszystkich swych narodów. Dla takiej monarchii jesteśmy gotowi poświęcić mienie i krew. (Oklaski u Młodoczechów.)

Prezydent gabinetu dr. Körber oświadcza, że chce wobec wywodów poprzedniego mowcy powtórnie

określić stanowisko rządu. Chce on przedewszystkiem nie zaostrzać istniejących przeciwieństw. Dlatego też aż do dziś dnia rząd wszystkiego unikał, coby mogło być wzięte za prowokację, czy to jakiegoś narodu, czy stronnictwa politycznego. Rząd nie nazywa zapartywań innych niedopuszczalnemi lub zgubnemi, ale z tej obiektywności wynika też dla rządu prawo, by mógł uczciwie program swój przeprowadzić. Do tego celu, mimo wszystkich zwiększających się nieprzewidzianych przeszkód, rząd ustawicznie zmierza, by dotrzeć w drodze porozumienia do pokoju między Niemcami a Czechami, ponieważ od tego zależy wewnętrzny spokój Austrii i spokój w parlamencie.

Posel Jarosch przytacza cały szereg żalów przeciw administracyi wojskowej i oświadcza, że jego stronnictwo będzie głosowało za przedłożeniem wojskowem, jeżeli życzenia Czechów zostaną spełnione.

Posel Tschan polemizuje z wywodami pos. Kramařa, przyczem żali się na brak garnizonów w miastach niemieckich w Czechach i w Tyrolu południowym.

Posel Schumayer oświadcza, że socjaliści głosować będą przeciw ustawie.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb oświadcza, że co do skarg na złe obchodzenie się z żołnierzami, w takich wypadkach nie oczekuje się na akcyę polityczną, tylko natychmiast po stwierdzeniu takiego wypadku z całym naciskiem się przeciw temu występuje. Co się tyczy postępowania z żołnierzami ze stanowiska narodowego, uznaje minister nie tylko potrzebę ochrony uczuć narodowych, ale znajduje za konieczne, aby je wszędzie pielęgnowano. Armia powinna być ogniskiem dla wszystkich narodowości i dla wszystkich ochroną. Co się tyczy dostaw dla wojska i przytoczonych licznych życzeń o ułatwienia przy ćwiczeniach wojskowych, minister da szczegółowe wyjaśnienia w komiay.

Następnie omawia minister sprawę dwuletniej służby wojskowej; że nie można jej tak odrazu rozwiązać przy głosowaniu nad kontyngentem rekruta. Minister, nie oświadczając się ani za, ani przeciw tej kwestyi, chce tylko wyjaśnić najważniejsze punkty

widzenia. Państwo musi w razie wojny w miarę możliwości posiadać odpowiednią siłę wojskową, a do tego jest potrzebny dostateczny aparat pokojowy. Francya utrzymuje armię kolonialną, a Anglia wszelkie czyni wysiłki, by takąż armię wystawić. Austriacki aparat wojskowy jest ten sam, co przed laty 30. Jeżeli czas służby czynnej ma być niższy, stan czynny nie może się mimo to zmniejszyć ani o jednego człowieka, przeciwnie, musi być o tylu więcej powołanych, o ile krócej będą żołnierze służyli. Nasz stan czynny w porównaniu ze stanem czynnym Niemiec i Francji jest o połowę niższy. We Francji, gdzie zaprowadzono dwuletnią służbę wojskową, zniesiono prawo służby jednorocznej i wszelkie inne udogodnienia wojskowe. Dwuletnia służba wojskowa w Niemczech pociągnęła za sobą roczną wyższą wydatków o 55 milionów marek i jednorazowy wydatek 60 milionów m.; we Francji obrachowano wyższe koszty na 70 milionów. Streszczając swe wywody w sprawie dwuletniej służby, oświadcza minister, że zaprowadzenie dwuletniej służby wymaga zasadniczej zmiany obecnej ustawy wojskowej i częściowego utrzymania trzyletniej służby czynnej dla marynarki, podoficerów i kilku rodzajów broni.

Co do obecnego przedłożenia, znaczna część większego zapotrzebowania rekrutów dotyczy artylerji, głównie z powodu potrzeby utworzenia 14 baterji haubicowych i powiększenia liczby żołnierzy w baterjach górskich, na co już delegacye uchwałyły środki. Ponieważ dotychczasowy kontyngent rekruta armii wynosi 103.000, a obrony krajowej 10.000, więc przedłożenie wymaga więcej rekrutów o 21.700 dla armii i 250 dla obrony krajowej. Podwyższenie to jeszcze nie odpowiada naturalnemu wzrostowi ludności. Podwyższenie ogólnego stanu czynnego armii pokojowej po pewnym szeregu lat w miarę środków budżetowych, wynosić będzie 32.742. Będzie to wymagało większego zapotrzebowania 21.300 rekrutów. Z tego wypada na Cislitawie łącznie z obroną krajową 14.000. Materyalnie rezultat wyróża się na r. 1903. w sumie, uchwalonej już przez delegacye, na 4·9 miliona K., a na r. 1904. okragło 7 milionów, a po zupełnem przeprowadzeniu podwyższenia stanu maksymalnie 20 milionów Koron na całą armię, z czego około 13·5 miliona, t. j. $\frac{2}{3}$, przypada na Austryę.

Co do rezerwistów zapasowych, by zadość uczynić życzeniom z wielu stron podniesionym, rządy zostały upelnomocnione, na wypadek, gdyby w ciągu dyskusji szczegółowej postawiono wniosek o odrzucenie postanowienia w sprawie powołania 6.000 rezerwistów zapasowych, by zarząd wojskowy przy tem żądaniu nie obstawał. (Żywe oklaski.) Minister podnosi, że ciężary wojskowe są ciężarami, ale ciężarami koniecznemi, apeluje się do publicznej opinii, czy ona chce, byśmy byli silni, dla strzeżenia naszych interesów i kończy:

Kto chce brać odpowiedzialność za to, jeśli nam siły tej zabraknie, niechaj ją ponosi. Ja biorę tylko odpowiedzialność za to, czego żądam, a to jest minimalne i konieczne (Oklaski).

Po mowie pos. Iro, którą imieniem Wszechniemców krytykował przedłożenie, a między innemi twierdził, że zadaniem Austrii jest, być niemiecką marchią wschodnią, ale nigdy słowiańską marchią zachodnią, na wniosek pos. Gniewosza zamknięto dyskusję i wybrano mowców jeneralnych.

Mowca *pro* pos. Hoffmann oświadcza, że zasadniczo przeciwne stanowisko jego stronnictwa wobec ustawy nie jest tyle zwrócone przeciw podwyższeniu liczby rekrutów, ale raczej przeciw niewypełnianiu szeregu żądań stronnictwa.

Jeneralny mowca *contra* pos. Schückert polemizuje z wywodami pos. Kramarza i powiada, że jeżeli Czesi chcą siłę państwa na zewnątrz utrzymać, nie powinni na wewnątrz niem wstrząsać. Stanowisko stronnictwa mowcy będzie takie, jakie stanowisko zajmie zarząd wojskowy wobec podniesionych żądań.

Po faktycznem sprostowaniu pos. Chocca, przedłożenie wojskowe odesłano do komisji wojskowej.

Marya Konopnicka.

(Dok.)

Wypada się jeszcze zastanowić pokrótce nad rodzajem talentu i znaczeniu Konopnickiej w literaturze. Z poezji, które przypomniałem, widać na pierwszy rzut oka, że talent jej jest nawskroś uczuciowy, liryczny. Pełne wdzięku obrazki jej epiczne mają również olbrzymią dozę pierwiastku uczuciowego, przepełniony jest nim Pan Balcer, a więc należy ona ściśle do grupy poetów tego rodzaju, jak Lenartowicz, Ujejski i Asnyk. Rodzajem swoich nastrojów najbardziej przypomina Asnyka, lecz jest mniej zrównoważoną niż on w formie swoich utworów. Gdy każdy wiersz Asnyka ma nieskalenie szlachetną budowę, jedną z najdoskonalszych, jakie widzieliśmy w naszej literaturze, gdy myśl i nastrój każdego jego utworu wykończone są aż do najdrobniejszych odcieni, jak arcydzieła złotnicze Benocunta Celliniego, Konopnicka daje się porywać swojej kobiecości i traci nieraz równowagę. Zwłaszcza w dawniejszych jej utworach dawała się odczuwać pewna nawet maniera, a zwrotka rozlewała się i nie była należycie zharmonizowaną. Im później, tem większą okazuje się mistrzynią, postępuje ciągle naprzód, a ogół jej wierszy należy uznać za piękne co do formy. Jest zaś między jej utworami wiele prawdziwych klejnotów, które zarówno ze względu na formę jak i na treść należy uznać za arcydzieła. Wśród poasnykowskich poetów musi się uznać Konopnicką za największą władczyńnię ojczystego wiersza.

Jakaż jest wyobraźnia poetki? I tutaj trzeba skonstatować postęp ciągle Konopnickiej w kierunku naprzód. Z początku zdawało się, że to tylko fujarka pastusza dolata nas z nad kłoszących się zbóż i rozkwieconych łąk. Przypominał się Lenartowicz, choć zaznaczyć trzeba, że częściej niż tamten odgadywała ton właściwy rodzinnej przyrody. Niekiedy nawet odbierało się wrażenie, że po Mickiewiczu ona najlepiej umiała wchłonąć w siebie ten zapach naszych czarnoziemów, wsłuchać się w tę muzykę naszych lasów i ten szmer naszych strumieni, obmywających piastowskie sadyby. Powtarzam, że odbierało się wrażenie, boć Mickiewicz stworzył ojczyzną przyrodę, a kolorytu jej ogólnego żaden geniusz przyszłych wieków odmienić nie zdoła, gdyż uczynić mógłby to sam tylko jej Bóg.

Później coraz częściej dolatuje nas głos duszy, schylonej nad naszą ziemią, głos ten rośnie coraz bardziej, potężnieje, aż wreszcie staje się prawie jedynym. Wcześniej już, a w miarę lat coraz silniej odzywa się w pieśniach poetki zagadka wszechbytu, zagadka człowieka. Tutaj niedługo szuka Konopnicka, niedługo się zastanawia, nie bawi się w filozoficzne wiwiskecy: wtula się w dusze maluczkich i wielkich i wzywa swoje społeczeństwo do miłości. Skarży się Bogu, że świat oschły, że ludzie zapomnieli o swem przeznaczeniu, ale skargi milkną, a ze strun natchnionych płynie nowa pobudka miłości i obowiązku. Wreszcie jakby już w poczuciu swych sił wyrывa epiczną kartę z dziejów naszego ludu i poczyną kreślić piękne dzieło, przeniknięte nawszkroś najszczytniejszym liryzmem.

Konopnicka lubiała podróżować, a z wrażeń zebranych uwila piękny wieniec poematów p. t. „Italia”. I tu jeszcze pełno odgłosów naszej ziemi, a równocześnie odczucie tego wielkiego związku mistycznego najszlachetniejszych duchów świata. Przed obrazami *trecento* i *quattrocento*, a potem przed mistrzami odrodzenia wpada poetka w jakiś zachwyt duchowy, pije piękno myśli Bożej, rozlanej w arcydziełach mistrzów, i umie je przepysznie nieraz odsłonić przed oczyma czytelników. Prześlicznym jest wiersz: „Na krużganku Eremitów”, poświęcony czci Torquata Tassa, a wprost doskonałym jest „Sąd”, tłumaczący nieśmiertelną myśl wielkiego Buonarottiego. Doznajemy zdziwienia, jak ta czuła kobieta zdołała odczuć ten niezrównany majestat wizji Michała Anioła, przed którą dreszcz mimowolnej trwogi ogarnia widza, patrzącego na postać rozniewanego sędziego, który skinieniem palca odrzuca potępionych na wieki od swej laski. Wiersz Konopnickiej jest niezrównanym wprost przykładem największego artysty świata chrześcijańskiego na język poetycki. W dalekiej Florencji znalazła poetka sę-

dziwego Lenartowicza i jemu także poświęciła wiersz, który pozwole sobie przytoczyć, ponieważ maluje on wiernie lirnika mazowieckiego, a równie dobrze odnosić się może do Konopnickiej:

„Wielka lampa staroświecka
Rzuca na stół krąg jasności...
— Jakoś dziwnie z mazowiecka
Ćwierka świerszczyk od zapiecka,
Aż dreszcz idzie w kości!

Więc podparłszy głowę ręką,
Pijesz duchem głos i ciszę...
— Rozebrzmiało w dal piosenką,
Co wleciało nad lirenką,
Echo się kołysze...

— Choć zamknięte drzwi podwoje,
Choć noc włoska taka cicha,
Weszły przecież w progi twoje
Jakieś dziwne niepokoje...
Coś po izbie wzdycha...

Zgluchną pieśni?... To niech zgluchną!
Zginą myśli?... Niech przepadną!
Piany pławią się lekuchno,
Nim je wiatru tchy rozdmuchną:
Co ma wagę — na dno!

— Czy ja taki, czy owaki,
Co wy, co wy o tem wiecie?...
Najbystrzejsze moje ptaki
Nie wleciały w słońca szlaki,
Głos ich — obcy w świecie!

— Ha, to może tak i trzeba,
Bym nie w płaszczu z skier, z płomieni,
Ale stanął u drzwi nieba
W tej kapocie, z kęsem chleba,
W Chrystusowej sieni.

— Wyżej, bliżej lśnią żupany,
Wieje w oczy szata złota...
Patrzy mazur zafukany:
— Czy ja co wiem, jasne pany?...
A toć ja sierota!

— Na co, na co mi przebranie
W blaski słońca, w ognie zorzy?
— Lirnik — z lirą niechaj stanie,
We lnie siwym i w sukmanie,
Na wielki sąd Boży!

Wiersz ten podaje skalę wyobraźni poetki. Łączy się ona duchowo z swoim poprzednikiem, a choć próbowała swej gęśli i na inne tony, choć próbowała umiejętnie, chce być podobną lirnikowi i tę swoją działalność poetycką uważa za najwyższą i za najlepszą. Poetka zrozumiała swoje siły dokładnie: nie jest ona z tych duchów, którzy idą przed narodem

jak słup ognia gorejącego, nie jest z tych, którzy prostują ścieżki pańskie, lecz jest sercem i łąą i krwią swojej ziemi. Jest jedną z tych pastuszków, którym dla prostoty serca dano oglądać przed innymi Dziecię-Zbawiciela. Jest jedną z tych, którym dla czystości i szczerości serca dano oglądać zaklętą krainę piękną.

I w tem właśnie polega znaczenie Konopnickiej. Pracowała z całem zrozumieniem swoich sił i poznała krainę prawdziwej poezji. Konopnicka jest poetką z Bożej łaski, a choć nie stoi w rzędzie najpierwszych, choć nawet nie stoi w rzędzie tych drugich, przecież dzięki szczerości swego uczucia zajęła miejsce bardzo im bliskie; wśród żyjącego natomiast pokolenia poetów jest Konopnicka, jeśli nie najpierwszą, to stoi między niewielu pierwszymi. Dla współczesnych była najlepszym odgłosem własnego serca, skupiła w swej piersi zbolalą i dążącą do lepszego jutra duszę narodu. I musimy iść za nią, musimy przyznać jej słuszność, gdy woła na nas:

„Ku dnia rozświtom, ku wielkiej przyszłości!
Kto tam iść nie chce, niech kopie mogiłę,
Niech się zawczasu w grób ciemny położy;
Bo przyjdzie w słońca promieniach Duch Boży,
I przyszłość ludom na oścież otworzy!”

A do tych, którzy pieśń jej oskarżają, lub nie chcą jej rozumieć, słusznie odzywa się zbolala:

„A teraz rzućcie, gdy chcecie, kamieniem.
Ale zaprawdę, jeżeli ja wzruszę
Pieśnią choć jedną zakrzepłą w łód duszę,
Jeśli choć jedną łzę bratnią osuszę,
Kamień — u nóg mych upadnie ze drżeniem!”

Dr. Michał Janik.

Mowa p. Emanuela Babisza, gospodarza, wypowiedziana na walnem zgromadzeniu Kółka rolni- czego w Niemieckiej Lutyni.

Niechaj mi będzie wolno dzisiaj do członków i do szanownych gości kilka słów przemówić. Bardzo znane są słowa pomiędzy górnikami „nie idzie to”, „pójdzie to”. Można z nas jeszcze nikt nie zauważył, że słowa te prawie najwięcej w ciężkich chwilach używane bywają.

Weźmijmy przykład. Jest rodzina, w której tylko Ojciec pracuje i co dzisiaj zapracuje, jutro z tego żyje. Niestety Pan Bóg zesłał chorobę ciężką na ojca. Cała rodzina wpada w niedostatek; dostawia się dwaj nieproszeni goście „nędza i bieda” a za nimi głód, ubóstwo i t. d. Naraz znajdzie się dobrodziej, który tej rodzinie daruje sto reńskich. Natychmiast zniknie nędza i głód a radość nastąpi w owej rodzinie.

Zapytajmy się, szanowni członkowie, nie było by można temu zapobiedz, żeby się niespuszczać na do-

brodzieja i tych nieproszonych gości do domu nie wpuszczać? Usłyszymy na to „nie idzie to”. Ale ja mówię „pójdzie to”. Trzeba oszczędzać. Prawdą jest, że w naszych czasach coś oszczędzić, jest dosyć trudno, ponieważ zarobki się zmniejszają, chleb coraz droższy; ale 100 reńskich oszczędzić jest możliwą rzeczą; prawda, że to niewielka suma, ale w czasie biedy dobra i taka pomoc.

Na to usłyszymy: „Dobrze się mówi, albo pisze: oszczędzaj, ale u mnie każdy grosz, który zapracuję, jest mi koniecznie potrzebny.”

Nie mówię tobie, kochany przyjacielu, ile masz za rok oszczędzić, ale dodaję, że przecież niektóry grosz w tygodniu można odłożyć, a to w jaki sposób? Wypal jedno cygaro lub jedną fajkę tytoniu dziennie mniej; pijmy w niedzielę o jedną szklankę piwa mniej a za tydzień uzbiera się 50 halerzy, za rok 26 Koron, za 10 lat 260 Koron, z odsetkami na 300 Koron; tylko trzeba ku temu chęci, a słowa „nie idzie to” zmieniają się na „pójdzie to”.

Jako w nieodpowiedni sposób używane bywają słowa „nie idzie to”, podobnie używane są słowa „pójdzie to”. Weźmijmy przykład: Młodzieniec, któremu śmierć patrzy z oczu, zamysła się ożenić. Po przyjacielsku przemawia do niego kapłan i poważnie: „Często bywacie chory, niemożecie samego siebie wyżywić, jakóż chcecie waszą żonę i rodzinę wyżywić.” „Ale to tam jakoś pójdzie,” odpowiada młodzieniec. „Możeście sobie jeszcze nierozważył, jak ciężkie brzemień bierzecie na siebie, jak wielką odpowiedzialność. Myślicie sobie, że to, co dla jednego wystarczyło, wystarczy dla dwóch i dla całej rodziny!” mówi dalej kapłan.

Młodzieniec zaś odpiera: „będziemy obaj pracowali, nieobawiam się, „pójdzie to.” „Wierzę, że macie obaj dobrą wolę, ale kiedy będziecie wy lub żona chora, cóż potem?” mówi kapłan. „Dobrzy ludzie nas nie opuszczają, pójdzie to,” prawi młodzieniec. „Na ludzi się niemożecie wiele spuszczać, bo każdy ma mniej lub więcej z sobą do czynienia, „dwa razy mierz, bo po skutku zła rada,” mówi proboszcz. „Jak mi panie proboszczu będziecie robić takie trudności, to wezmę ślub na urządzie, jako będę żył, to nikogo nic nie obchodzi,” mówi oburzony młodzieniec.

„Komu niema rady, niemasz ani pomocy, chcecie być żonaty, niech się stanie,” prawi proboszcz. Proboszcz miał słuszność. Za kilka lat mąż umarł, wdowa młoda wraca z trzema dziećmi do swych rodziców, aby żyć z ich łaski. „Pójdzie to,” a przecież to „nie pójdzie.”

Tych kilka uwag chciałem dzisiaj powiedzieć, abyśmy nad niemi rozmyślali. —

Księżna Ludwika.

Szwajcarski dziennik „*Bund*”, wychodzący w Bernie, donosi, że obecnie osoba księżnej Ludwiki schodzi na drugi plan, a pierwsze miejsce zajmuje spodziewane dziecko. O posiadanie tego dziecka wiąże się walka między dworem a ks. Ludwiką. Prawo jednak w tym wypadku przemawia na korzyść dworu. Gdyby księżna nie chciała wydać dziecka, władze francuskie musiałyby interweniować przeciw księżnej.

Księżna odjechała z Genewy do Mentony, bo dla zdrowia księżnej w obecnym stanie koniecznym jest klimat cieplejszy. Klimat Genewy okazał się za ostry.

Do jednego z dzienników węgierskich donoszą o następującej scenie, która rozegrała się w Mentonie. Hrabina Lonyayowa wyszła z mężem na spacer i nie spodziewanie spotkała się z księżną saską Ludwiką, która szła oparta na ramieniu Girona. Obie z daleka się nie poznały i przyszły do siebie tak blisko, iż zetknęły się oko w oko. Wówczas hr. Lonyayowa poznawszy księżną na miejscu, obróciła się do niej plecami i poszła w odwrotnym kierunku. Na to księżna głośno się rozśmiała, a zawtórował jej Giron.

Urzędowo donoszą, że cesarz austriacki na mocy przysługującego mu prawa jako głowy rodziny cesarskiej postanowił, że wszystkie prawa, honory i przywileje, przysługujące Ludwice, małżonce następcy tronu saskiego, jako urodzonej arcyksiężniczce austriackiej, zostają zasuspendowane i że ta suspenzja ma także w takim razie obowiązywać, jeżeli rozpoczęty obecnie proces rozwodowy pociągnie za sobą według ustawy cywilnej państwa niemieckiego to następstwo, że księżna ma nosić nadal swe nazwisko rodzinne. To zostaje jej zabronione. Nie wolno jej też używać tytułu c. i k. arcyksiężniczki, ani c. k. Wysokości, oraz nie wolno jej używać połączonych z tem praw.

Sąd specjalnie ustanowiony dla sprawy zatargu w małżeństwie następcy tronu, zebrał się d. 28. b. m. Zaraz po otwarciu posiedzenia prezydent odczytał otrzymane z ministerstwa sprawiedliwości pismo, w którym król zrzeka się korzystania z ust. 9. swego rozporządzenia, które brzmiało, że sąd wydany wyrok przedłoży królowi przed ogłoszeniem do zatwierdzenia. Wyrok więc sądu będzie zaraz po ogłoszeniu prawomocny. Posiedzenie otwarto publicznie, następnie zaś było tajne. Po kilkugodzinnych obradach odroczone posiedzenie do d. 11. lutego. Jako świadków przesłuchiowano ochmistrza dworu Tümplinga, ochmistrzynię dworu Fritsch i komisarza policji Schwarza.

Tanie mieszkania. — Choroby zawodowe górników.

W lipcu ubiegłego roku parlament austriacki uchwalił prawo, zapewniające pewne ulgi pod względem podatków dla domów ze zdrowymi taniemi mieszkaniami dla robotników. Niedawno „*Wiener Zeitung*” ogłosił rozporządzenie ministerjalne dotyczące wymagań, którym muszą odpowiadać owe domy, aby mógł korzystać z udogodnień podatkowych.

Tak więc przede wszystkim należy z góry ogłosić, wiele osób może mieszkać w każdym mieszkaniu; przy tem na każdego — nie licząc dzieci niżej roku — powinny przypadać 4 metry kwadr. powierzchni, jeżeli w sypialni znajduje się piec kuchenny, odlicza się 4 metry kwadr. Mieszkania dla rodzin z dziećmi starszemi nad lat sześć mają posiadać przynajmniej dwa pokoje sypialne — osobno dla chłopców i dla dziewcząt.

Pojedyncze mieszkania powinny być oddzielone od siebie. Urządzenie schodów i przejść, pozbawionych bezpośredniego dopływu światła i powietrza jest wykluczone. Każde mieszkanie parterowe powinno mieć osobne wejście wprost ze dworu przez przedpokój do pokoju mieszkalnego. Mieszkania na poddaszu mogą być urządzone wyłącznie w domach parterowych i jednopiętrowych.

Domy noclegowe mają dawać noclegi we wspólnych salach sypialnych — osobno dla mężczyzn i dla kobiet. W sali takiej na każde posłanie powinny przypadać również 4 metry kwadr. powierzchni, ściany i wszystkie sprzęty mają dawać się łatwo myć i desinfekcyonować.

Należy postarać się o odpowiednią ilość miejsca do umieszczenia umywalni, jako też do czyszczenia odzienia i obuwia i urządzenia do usuwania z nich robactwa. Każdy dom noclegowy musi być zaopatrzony w odpowiednią ilość tuszów.

W salach sypialnych nie wolno gotować. Jeżeli mieszkańcy domu mają otrzymywać w nim pożywienie, wymagalne są osobne kuchnie i jadalnie.

Uchwalając powyższe prawo, parlament uczynił maleńki krok naprzód w kierunku, w którym krzewiąca się coraz bardziej myśl kulturalna popycha rządy współczesne. Ta sama siła zachęca klasy, z natury swej niepostępowe, do wejścia w warunki pracy robotników. Coraz częściej pojawiają się książki mieszczkańskich uczonych, traktujące o tej kwestyi. Do tych samych zjawisk należy odczyt, wygłoszony przez dra Goldmana w Towarzystwie inżynierów i architektów w Wiedniu.

Treścią tego odczytu są choroby zawodowe górników a jest on dla nas ważny o tyle, że autor sympatyzuje z pracodawcami i napewno nie przesadza

w grozie obrazu. Mimo to krótkie streszczenie wykaże jego doniosłość.

Temperatura pod ziemią jest wyższa, a jednocześnie powietrze zawiera mniej tlenu — te obiedwie okoliczności zmuszają do szybszego oddychania, które wywołuje choroby płuc. Praca w wysokiej temperaturze wpływa na obfite wydzielanie potu, a tem samem na wzmożenie pragnienia. W czasie 8-godzinnej szycoty górnik wypija 4 i pół do 6 litrów wody, następstwem tego jest patologiczne rozszerzenie żołądka, ponieważ woda jest przeważnie w kopalniach niedobra, picie jej sprowadza katar żołądka.

Wdychanie węgla jest przyczyną chronicznych katarów błony śluzowej, a brak tlenu — przyczyną niedokrwistości. Wdychanie szkodliwych gazów (bezwodnika węglowego i siarkowodoru) wywołuje chwilowe otrucia, objawiające się omdleniem i konwulsjami.

Ciężka praca młotem i dźwiganie ciężarów sprowadza — spotykane często i w innych zawodach — nadwyrężenia i złamania kości, jak również bardzo pospolite przepuchliny (rupturę).

Pozycja leżąca przy robocie oddziałowywa szkolidwie na trawienie, wskutek stałego nacisku na narządy odżywcze. Patrzenie ku górze w tej pozycji wywołuje drżenie gałki ocznej, nadwyrężając mięśnie.

Dowodem jeszcze jednym — jak źle wpływa na zdrowie praca w kopalni — jest fakt, że ludzie starsi cierpiący na uwiad górniczy (*Marasmus montana*), przychodzą do siebie wkrótce po opuszczeniu pracy.

Prelegent uważa za konieczne, zapewnienie górnikom dobrej, świeżej wody do picia, trzymanej w odpowiednich naczyniach. Podnosi też sprawę mieszkań, które powinny być urządzone według wymagań higieny współczesnej, żąda wreszcie zapewnienia robotnikom zdrowych produktów spożywczych. —

„Kurjer Sosnowiecki”.

Gospodarstwo i przemysł.

Co powoduje czerwoność mleka u krów i jak można temu zapobiedz? Przyczyną czerwonej barwy mleka jest pękanie żyłek w wymieniu i mieszanie się krwi z mlekiem. Spowodować to może: niedość ostróżne dojenie, nagła zmiana paszy, a czasem pastwisko leśne. W tej porze bydło już stoi w oborze, pastwisko zatem nie może być przyczyną choroby. Czasem krwawe mleko pokazuje się po ocieleniu, szczególnie u dobrych dójek. Należy przedewszystkiem ostróżnie doić, wymię obmywać 5 do 6 razy dziennie wodą z octem (łyżkę octu na kwartę wody), i zadawać krowie raz na dzień funt soli glauberskiej, rozpuszczonej w kwarcie letniej wody. Oprócz tego dawać poilo z otręb pszennych, z dodatkiem garści siemienia lnianego. W braku otręb pszennych można rozgotować marchwi, lub buraków z garścią zwykłej soli i siemienia lnianego. Najważniejszem jest częste obmywanie wymienia i ostróżne, a dokładne dojenie. —

Kiedy rozrzucać i przyorac wywieziony w jesieni obornik? Na to pytanie odpowiadają zarządzone przez prof. dra Remy z Berlina następujące doświadczenia uprawy ziemniaków. Jeden hektar wydał następujące zbiory w centn. metr. przeciętnie: 1. bez obornika 179·9, 2. obornik natychmiast rozrzucony i przyorany w jesieni 222·5, 3. obornik natychmiast rozrzucony i na wiosnę przyorany 203·6, 4. obornik składany w kupy, na wiosnę rozrzucony i przyorany 200·6. Jak wielki wpływ na działanie obornika wywiera sposób postępowania z nim, tego dowodzi następująca nadwyżka w spręcie z hektara: 1. obornik natychmiast rozrzucony i zaraz przyorany 42·6 centn. metr., 2. obornik natychmiast rozrzucony i na wiosnę przyorany 23·7 centn. metr., 3. obornik składany w kupy, na wiosnę rozrzucony i przyorany 20·7 centn. metr. Z powyższych doświadczeń wypływa, że natychmiastowe rozrzucanie i przyoranie obornika na jesień daje największą rękojmę dobrego działania na lepszych i średnio-ciężkich ziemiach. Czy to samo postępowanie zalecałoby się podobnie na bardzo lekkich i na bardzo ciężkich ziemiach, jest to pytanie, na które powyższe doświadczenia niestety nie dają jeszcze odpowiedzi. (Streszczenie artykułu z „Poznańskiego poradnika gospodarskiego” nr. 50 i 51 z roku 1902.)

O sztucznem nawożeniu. Kto obsiewa każdego roku swoje pola, musi obficie nawozić, ażeby mieć opłacające się zbiory. Brakujący obornik może gospodarz zastąpić sztucznymi i zielonemi nawozami. Potrzebne na nawożenie jednej morgi wyczerpniętej ziemi 200 cent. metr. obornika, które zawierają około 80 kg azotu, 40 kg kwasu fosforowego, 100 kg potażu i 120 kg wapna, można zastąpić:

80 kg azotu przez ziel. nawóz z	
1·5 centn. metr. wyki . . .	à 14 K = 21 K — h
40 kg kwasu fosforowego przez	
2·5 cent. metr. tomasiny 16% . . .	à 7 K = 17 K 50 h
100 kg potażu przez 4 cent. metr.	
kainitu 12%	à 3 K = 12 K — h
120 kg wapna przez 1·25 wapna	
już liczonej tomasiny	= — K — h
Półroczna dzierżawa morgi, koszt	
orki, siewu, bronowania	= 30 K — h

Koszt nawożenia sztucznego 1 morgi na 2 lata 80 K 50 h

Rośliny motylkowe nie potrzebują azotu w nawożeniu, a zatem zielony nawóz dla nich nie potrzebny. Wystarczą dla nich kwas fosforowy, potaż i wapno. Jakie nawożenie sztuczne potrzebne każdej roślinie, dowiemy się z obrachunku przy pomocy tabeli wyczerpania ziemi E. Wolffa i prób nawożenia zupełnym nawozem i prób nawożenia 1. bez azotu, 2. bez kwasu fosforowego, 3. bez potażu, 4. bez wapna, które wykażą nam, jaki pierwiastek brakuje głównie naszej ziemi (D. c. n.) S. Ty.

Jura i Jonek.

Jura (gwizda i woła): Hej! stoj!

Jonek. Cóż ci?

Jura. Lecisz jak krowa, kie się gzi.

Jonek. A ty zaś gwizdosz i wrzeszczysz jak jaki chachar.

Jura. No, no. Byłech oto w tej wsi, ka to od pogwizdowania nazwisko mają, tóż nie dziw się, żech tesz zagwizdoł. — Ty! — to ci tam mają szumną wieżę.

Jónek. Bai mogą mieć, bo tam łońskiego roku z nią robili.

Jura. Robili, ale wiesz, co zrobili? Obdarli ją z wopna i ze wszystkiego i wyglądał jak jaki obtarganiec.

Jónek. A to wyszukołeś, co to takiego, co się nom to wydawało ze strony Cieszyna, jak dziecko w stojoku

Jura. To ci je ta wieża, między deskami i dron-gami, w tym rynsztunku ci tak wygląda z daleka.

Jónek. To tak na całą zimę zostawili?

Jura. Na jużci. — Oni tam temu nie są tak bardzo winni. Ale się już im tak nieszczęści.

Jónek. To musieli Ponbóczka rozgniewać czemś, że się im niepowodzi.

Jura. Dyc tak. Bo ostatnim czasem zapomnieli nadobrze na Macierz. Jak długo dowalił tész coś na polskie szkoły do Cieszyna, to to jeszcze jakoś szło. Mają bale, wesela a nie nie zbierają.

Jónek. Jak se robią, tak mają, juchy.

Jura. Chciołeś mi jeszcze powiedzieć o tym człowieku co go to Jasiem albo Jasieczkiem nazywajom a bezmalaś zapomniol!

Jónek. Ja! na rychtyk! Wiesz to jest taki młokos, co jeszcze ma mokro za uszami a mleko pod nosem a co chce być najmądrzejszym i co mu wszędzie prosto, jak świni do.... do czego, to ja już zapomniol.

Jura. Synku, ja znam więcej Jasiów i Jasieczków, ale kogo ty myślisz, nie wiem.

Jónek. Ten co ja go myślę, mieszka pod Czan-toryą w tej gminie, w której są dwaj bogaci ludzie „ze Stonawy“, gdzie wapniak kopią.

Jura. Już wiem, już; powiedz teraz, dlaczegoś tak na niego zagniewany.

Jónek. Wolołbych nie spominać, ale tobie to muszę powiedzieć. Tenże człowiek, który ma kilka koron więcej jak kto inny, młsi, że on już jest panem Bogiem. Przed nikim nie ma uszanowania, ani przed księdzem ni przed nauczycielem, wszędzie mu, jak to powiadają, prosto jak świni.

Jura. Na cóż komu po jego pieniądzach a czy on je sam zapracował i ugoszodarował? Ja wiem, że nie; cóż się więc potrzebuje czyją zasługą i czyją pracą chęłpić? A czy tam niema nikogo, coby mu trochę nos utrzymał?

Jónek. Dyc on mo taki nosisko, że ani wiecheł ani nawet jałowcowy krzok nie pomoże. A ku temu jeszcze tamtejsi obywatele, jak to powiadają, świni rogi przypawili, aby bodła i kasała. Wybrali go do wydziału gminy.

Jura. A tóż teraz opowiadaj, bo mię niecierpliwisz.

Jónek. Posłuchaj: Tam do tej gminy przyjechali komendyanci. Wiesz, że lepszy mieć cygaury w dziedzinie, niż tych gości, bo cygan tym gościom w kradzieży trudno dorówna. Ksiądz i nauczyciel miejscowy obydwa żądali, aby fojt nie pozwolił komedyi, wiedząc, że się potem liczna dziatwa szkolna w gospodzie zbierze, tam różne nieprzystojne i niemoralne rzeczy słyszy i widzi a przez to wielką moralną szkodę ponosi. Ale fojt przecież pozwolił, a czego się ksiądz z nauczycielem obawali, rzeczywiście nastąpiło.

Jura. A czy nie ma rozporządzeń, że dziećka nie śmia iść do karczmy?

Jónek. Są, ale nie dla takich mądroków.

Jura. To źle.

Jónek. A źle, bardzo źle. —

Korespondencya.

Z Turczyka (na Węgrzech).

Myślę, że najejeden z szan. Czytelników „Gwiazdki“ już przejeżdżał koleją z Rutki do Budapesztu. Jeżeli to było w dzień, z pewnością podziwiać musiał bieg kolei żelaznej po tutejszych górach nad ogromnymi przepaściami i w tunelach. Stoje na stacyi „Piły Józefa“; prawdziwie piękna musi być tutejsza okolica w lecie, kościoły rzymsko-katolickie są dwa, oba filialne, tak samo dwie szkoły ludowe. Nauka odbywa się w nich po madziarsku i niemiecku. Najejeden pomyśli sobie, czemu po niemiecku? kiedy Węgrzy nie chcą cierpieć Niemca. Za króla węgierskiego Beli sprowadzono tu dla kultury Saksów i oddano im tę okolicę na kolonie. Lud uprawia kawałki roli, a najwięcej utrzymuje się z pracy w lasach za małą płacę, a że w szkołach uczą nieco po niemiecku to temu, że chcą Niemców łatwiej zmadziaryzować.

Życie tych ludzi jest biedne, obyczaje nie bardzo dobre, ale jeszcze nie najgorsze, bni jako u nas. Jest tu towarzystwo młodzieńców i dziewcząt; wszyscy muszą do niego należeć. Co rok urządzają wybory przewodniczącego dla jednych i drugich. Przez cały rok Wydział czuwa nad porządkiem, t. j., żeby się z nich który nie opił, albo kogo niebił, żeby w niedzielę wszyscy do kościoła poszli i t. d. Jeżeliby co złego zrobił, to musi po nabożeństwie publicznie odprosić; w razie przeciwnym podają go do sądu (dobre by to było i w naszym Śląsku). Co się zaś gospodarzy tyćzy, to się mi podoba, że kradzież się najbardziej brzydzą.

Gdy idziemy piechotą ku Kremnicy, oddalonej 8 kilometrów od Turczyka, znajduje się przy drodze dosyć piękny pomnik z roku 1848. Tu są pogrzebani żołnierze, albo raczej powstańcy Koszuta, którzy w pierwszej potyczce zostali przez austriaków na głowę pobici. Wypada nadmienić, że z tutejszych gór prowadzona jest woda przykopą do miasta złotego (Kremnicy), niegdyś wykopana ludzką ręką i drzewem nadkryta i nią płynie woda do kopalni złota, do młynów i na różne potrzeby.

Mia-to Kremnica jest niezbyt duże, położone na pochyłości. Znajdują się tam trzy kościoły katolickie: kościół zamkowy, Franciszkanów i obok cmentarza, św. Trójcy, mały kościół ewangelicki i synagoga. Pierwszy kościół znajduje się na pięknym miejscu, ma wieżę podobną do wieży maryańskiej w Krakowie. Tu znajdowała się niegdyś twierdza i dziś jeszcze widzieć można nieco murów jako w Krakowie na zamku. W tem kościele widać piękne ozdoby: okna z malowidłami na szkle, obok stoi dzwonnica we stylu gotyckim. W kościele Franciszkanów w rynku są godne podziwienia obrazy św. pańskich, artystycznie wykonane i bogata posadzka.

Piękny znajduje się tu w rynku pomnik Trójcy przenaśw., wysoki 26 metrów, ręką mistrzowską wykonany; z dołu są umieszczeni święci, a na samym wierzchu trzy osoby Boskie, wszystko wyciosane z kamienia i połączane. Dawniej znajdował się tu na tem miejscu kościół P. Maryi; ponieważ był podkopany przez kopalnię, musiano go znieść a gmina wybudowała ten kosztowny pomnik.

W mieście Kremnicy czyli po węgiersku „Kör-

móczbanyá" wyrabiają pieniądze węgierskie. Gmach to dosyć piękny z wzorową strażą.

Okolo Kremnicy znajdują się kopalnie złota i srebra. Metale wysyłane bywają do Szemnicy, z kąd przychodzą napowrót w płytach, z których wybijają już gotowe pieniądze.

W kopalniach setki robotników pracuje, ale za niską płacę, gdyż zwyczajny robotnik zarabia na dobę od 40 do 70 centów. Rudę, którą tu wykopują pod ziemią i w górach, najpierw na wodnych młynach rozmielą i wodą płuczą i t. d. Po wydobyciu złota i innych cząstek jeszcze z niej, wyrabiają czerwoną angielską farbę, która u nas używana bywa na dachy.

Na zachód znajduje się w tych górach nad miastem Kalwarya z małemi kaplicami. W mieście są dwie duże szkoły: realna i miejska, są także tu i kąpiele z tuszami.

W górach niedużo się znajduje zwierzyny. Są jednak dziki, sarny, lisy i gdzieniegdzieające, czasem nawet niedźwiedzie, które w lecie nieraz znaczną szkodę wyrządzają.

Miałem rozmowy z poważnymi osobami i na za pytanie, co myślą Węgrzy o Polakach odpowiadano mi: że oni żywią żal do nich, bo gdy Rosya szła w roku 1848 i 1849 na pomoc Austrii, to w pułkach rosyjskich najbardziej wojowali Polacy i że im obecnie Polacy odebrali „Morskie Oko“.

Kawałek rudy złotej przysłał do naszego „Muzeum“ w Cieszynie. — F. T.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rząd przedłożył na posiedzeniu Rady państwa d. 28. b. m. ugodę cłowo-handlową z Węgrami. Nowa taryfa cłowa stosownie do polityki cłowej innych państw, jest tak ułożoną, aby mogła ochraniać przemysł i rolnictwo austro-węgierskie. Zarazem jest jednak tak ułożoną, że pozwala na zawarcie nowych traktatów handlowych z innemi państwami. —

— Na konferencji delegatów Polaków, Niemców i Czechów, mianowicie pp. Abrahamowicza, Głębińskiego, Baernreitera, Chiarego, Urbana i Kulpa zawarto kompromis w sprawie cukrowej. Galicya dostanie razem 135 cetnarów metr. rafinady, surowca zaś oprócz 56.000 jeszcze 64.000, razem więc surowca 120.000 cetnarów metr. Kompromis ten mają jeszcze zatwierdzić stronnictwa. W ostatniej chwili donoszą, że kompromis ten grozi rozbiciem. —

— Ministerstwo wojny dało deputacyi Koła polskiego obowiązujące przyrzeczenie w sprawie opróżnienia Wawelu. Opróżnienie Wawelu nastąpi najpóźniej w r. 1909. Sam zamek wawelski ma być opróżniony mniej więcej do 2 lat, zupełne jednakże opróżnienie nastąpi dopiero w r. 1909. Zwłoka ta nastąpi głównie z powodu szpitala wojskowego, znajdującego się na Wawelu. Przeniesienie tego szpitala przedstawia, podług zdania ministerstwa wojny, największe trudności. —

— Odbył się w Wiedniu uroczysty obchód urodzin cesarza Wilhelma staraniem kolonii poddanych niemieckich. Zagaił nowy ambasador niemiecki Wedel. Powiedział on między innemi: „Wszyscy jesteście gośćmi w tem ściśle z nami zaprzyjaźnionem państwie. Ta serdeczna gościnność nakłada na gości pewne obowiązki. Jesteśmy pomiędzy sobą, więc mogą mówić, co myślę,

bez obawy, że moje słowa rozgłoszone po świecie będą fałszywie komentowane. Otóż zawsze powinniśmy się trzymać jednej słusznej zasady, że gościom nie wolno się mieszać w domowe sprawy, których uregulowanie należy wyłącznie do członków rodziny.“ Słowa te są potępieniem byłego posła Eulenburga. —

Rzym. Program uroczystości na zakończenie roku jubileuszowego został już ustalony. W dniu 20. lutego, jako 25-lecie wyboru udzieli papież posłuchań deputacyom i pielgrzymkom. Biskupi ofiarują papieżowi złotą tyarę, dar wszystkich wiernych z całego świata; komitet jubileuszowy złoży świętopietrze na restaurację kościoła św. Jana laterańskiego, a komitet lombardzki złoży wielki złoty medal pamiątkowy jubileuszu papieskiego. Od dnia 20. do 22. włącznie odbędzie się uroczyste trzydniowe nabożeństwo na podziękowanie Bogu i ubłaganie sił i życia dla Leona XIII. Wieczór w niedzielę 22. kardynał wikaryusz udzieli trzykrotnego błogosławieństwa, a lud odśpiewa *Te Deum*. Tegoż dnia w Watykanie objad dla 1000 ubogich dany staraniem komitetu. Komitet ten wzywa wszystkich wiernych w całym świecie, ażeby dnia 20. do 22. lutego obchodzono nie tylko modlitwą, ale świadčeniem czynków miłosierdzia wobec biednych swego kraju. W dniu 3. marca zbiorą się pielgrzymki (pomiędzy temi i austriacka) w kościele św. Piotra. Papież wniesiony będzie na *sedia gestatoria* w uroczystym pochodzie, ubrany w ofiarowaną mu przez wiernych tyarę. Nastąpi błogosławieństwo *urbi et orbi* i uroczyste *Te Deum*. W dniu 5. marca akademiamuzyczną w kościele św. Apostołów pod kierunkiem ks. Perosi. Kardynał Ferrata wypowie mowę, msgn. Sardi łaciński wiersz i t. d. W dniach 6. do 8. marca uroczyste trzydniowe nabożeństwo, poczem trzech kardynałów udzielać będzie błogosławieństwa. W uroczystym *Te Deum* na zakończenie uroczystości wezmą udział przedstawiciele wszystkich katolickich towarzystw we Włoszech. —

Rosya. Rosyjski minister finansów, p. Witte, urządził wspaniały fajerwerk, mający na celu pokazać światu, jak niesłychanie bogatym państwem jest Rosya. Ogłosił więc preliminarz budżetu rosyjskiego na rok bieżący, którego cyfry istotnie są olśniewające. Wydatki państwowe wynoszą bowiem bez mała 2 miliardy rubli, a dochody wykazano o dwadzieścia kilka milionów wyższe od wydatków. Tak więc zaimponowała Rosya Niemcom, których togoroczny budżet wykazuje deficyt stu kilkudziesięciu milionów. Zdaje się nawet, że rząd rosyjski chciał w tym wypadku zaimponować Niemcom, bo gdy przed kilku miesiącami pisma niemieckie donosiły, iż Rosya znajduje się w kłopotach pieniężnych i stara się zaciągnąć na targu niemieckim nową wielką pożyczkę, to inspirowane przez rząd rosyjski dzienniki petersburskie pospieszyły czemprowadzić zaprzeczyc temu doniesieniu, przyczem dodały, że Europa niebawem zdumieje, gdy pozna cyfry tego-rocznego budżetu rosyjskiego i przekona się, że Rosya wcale nie potrzebuje pożyczać pieniędzy, a gdyby już była do tego zmuszona, to z pewnością nie pożyczaby u Niemców. —

Ameryka. O bombardowaniu San Carlos w Wenezueli przez statki niemieckie nadchodzą coraz to sprzeczniejsze wiadomości. Pierwsza wiadomość urzędowa nadeszła do Berlina w siedm dni po rozpoczęciu ostrzeliwania. Komendant niemiecki, Scheder, twierdził w depeşy, iż działa niemieckie zaraz pierwszego dnia

fort zniszczyły. Natomiast dzienniki amerykańskie utrzymują, że artyleria niemiecka strzelała bardzo dużo, tak, że kule zburzyły tylko wioskę San Carlos, pozabijały wielu ludzi, lecz fortowi nic się nie stało. Dalej donosił Scheder, iż statki niemieckie wdarły się bez przeszkody do zatoki Macaraibo i wzięły do niewoli statek wenezuelski, który stał tam na kctwicy. Dzienniki amerykańskie zaprzeczają tej wiadomości, a przyłącza się także do nich biuro Reutera, które jest urzędowym źródłem angielskim. Według reuterskich depeesz, fort San Carlos, rzekomo zniszczony przez niemieckie działa, broni się dalej i nie poniósł wielkich strat. W najbliższym czasie powinny urzędowe wiadomości niemieckie sprawę wyjaśnić. —

— Jako dowód panującego w Ameryce Północnej oburzenia przeciw Niemcom z powodu ich postępowania z Wenezuelą przytaczają, że syn pruskiego ministra wojny, zatrudniony w jednym z domów bankowych w Nowym Jorku, został podczas obiadu znieważony, przyczem obecni ciągle krzyczeli: precz z Niemcami! Oburzenie opinii publicznej przeciw Niemcom jest tak wielkie w Ameryce Północnej głównie z powodu doniesienia, że Niemcy ponownie bombardowali port St. Carlos. —

Rozmaitości.

— **Walka z wilkami.** Święto Trzech Króli nie istnieje wprawdzie w rumuńskim kościele, ale ludność dnia 6. stycznia wedle kalendarza juliańskiego, czyli dnia 19. wedle kalendarza gregoryańskiego obchodzi to święto w ten sposób, że młodzież z gwiazdką chodzi od wsi do wsi, śpiewa i zbiera datki. Otóż dnia 19. b. m. chodziło z gwiazdką 7 parobków od wsi do wsi, a w drodze w odległości 1 kilometra od stacji Sihlea, tuż koło toru kolejowego, napadło na nich stado wilków. Parobcy kijami bronili się jak mogli, ale walka była daremna. Wprawdzie w tej chwili nadjechał pociąg osobowy, który zatrzymał się, a podróżni pospieszyli na pomoc parobkom, wilki jednakże nie dały się odstraszyć nawet strzałami z rewolwerów przez długi czas. Gdy wreszcie zdołano je rozpędzić, okazało się, że czterej parobcy, okropnie pokaleczeni, leżeli już martwi na ziemi, trzech zaś odnieśli tak ciężkie rany, że prawdopodobnie umrą w szpitalu, do którego ich odwieziono. —

— **Dowcipny sposób na pijaków** wymyśliła policja duńska. Wydała bowiem rozporządzenie, że ten oberżysta, który pijanemu sprzeda ostatni kieliszek, ponieść musi kosztą transportu pijanego do domu, a ewentualnie odpowiedzialnym jest za uszkodzenie cudzej własności, względnie za obrażenie cielesne. — W Saigonie zaś, kolonii francuskiej w Kochinchinie, pijaństwo wzmagą się gwałtownie wśród wojska. Dla zwalczania pijaństwa, generał Coronat zarządził, aby żołnierze, skazani trzykrotnie za pijaństwo, nosili specjalny mundur.

— **Dowcipny pomysł.** W przepełnionym wagonie siedział między innymi pewien pan, który palił jedno cygaro za drugim, bez przerwy. Dym napełnił wagon, niektórzy zaczęli się krztusić i kaszlać i radzi byłoby dać napomnienie temu namiętałemu palaczowi, lecz żaden się na to zdobyć nie mógł. Nareszcie wieśniak jeden, siedzący przy owym jegomościu, ile razy ten otrząsał na podłogę popiół z cygara, zaczął podskakiwać na siedzeniu, skrobać w ucho i wzdychać, wreszcie rzekł półgłosem: „Radziłbym panu zaprzestać palić cygaro

bo może się to źle skończyć.” „A czemuż to?” zapytał ów pan, „wszak to wagon jest dla palących, więc nikt n i palić nie zabroni. Czy panu dym szkodzi?” „To jeszcze mniejsza, że mi taki gęsty dym szkodzi, ale co ważniejsza, to patrz pan,” i pokazał tłumoczek leżący pod ławką, „wiozę tu worek z prochem; gdyby się iskra do niego dostała, wylecielibyśmy w górę!” Pan, pobladłszy ze strachu, wyrzucił niedokończony cygaro za okno i już nowego do ust nie wziął do końca jazdy. Na ostatniej stacji wieśniak wysiadając, wyciągnął swój worek z pod ławki, mówiąc do niego z uśmiechem: „Chodźcie moje ziemniaki!” Obecni, między nimi i ów palacz, poznali się teraz na figlu chłopa, który dowcipem wybawił podróżnych od chryпки lub bólu głowy z dymu. —

— **Pensye na starość w Nowej Zelandyi.** Od roku 1898. istnieje w Nowej Zelandyi ustawa, mocą której każda osoba przynajmniej pięćdziesięcioletnia, składająca przed sądem dowód, że nie posiada majątku, iż dawniej pracowała na chleb, obecnie zaś już nie potrafi pracować, uprawniona jest do pobierania państwowej pensyi na starość; pensya ta wynosić ma powyżej 18 funtów szterlingów, czyli 432 K rocznie. Otóż w r. 1901 takich pensyonistów było 12.465. Ogólna suma pensyj wypłaconych w r. 1901 wynosiła blisko 4 $\frac{1}{2}$ milionów K, to znaczy, że przeciętnie każdy starzec otrzymał przeszło 17 funtów, czyli 408 K. Ponieważ zaś ogólna liczba ludności Nowej Zelandyi 750 tysięcy, więc każdy 60-ty człowiek pobierał państwową pensyę na starość. Kiedy tak u nas będzie? —

— Wstęp do bajek Krasickiego.

Był młody, który życie wstrzymiężliwie pędził,
Był stary, który nigdy nie łajał, nie rzędył;
Był bogacz, który zbiorów potrzebny udzielał;
Był autor, co się z cudzej sławy rozweselał;
Był celnik, który nie kradł, szewc, który nie pijał;
Żołnierz, co się nie chwalił, łotr, co nie rozbijał;
Był minister rzetelny, o sobie nie myślał;
Był nakoniec poeta, co nigdy nie zmyślał,
A cóż to jest za bajka? Wszystko to być może:
Prawda; jednakże ja to między bajki włożę.

— Wstęp do bajek nie-Krasickiego.

Może ktoś i poznał gdzieś
Bez kłótni i zwady wieś;
Może ktoś miasto poda,
W którym panuje zgoda;
Może i ktoś Niemca zna,
Co Słowian za braci ma;
Może wiesz o urzędzie,
A Czecha w nim nie będzie;
Może byli Polacy,
Wszyscy zgodni, jednacy;
Była ich gdzie mała garść:
Tam ustała wszelka waśń;
Choćby nawet ktoś był mógł,
Nie podkopał innym nóg;
Zgodnie pracowali, ach!
Aby stanął polski gmach . . .

Tak kiedyś bywało może,
Dziś to między bajki włożę.

Piśmiennictwo.

— „Rodzina i Szkoła” z dodatkiem „Wiedza i Praca”, pismo poświęcone sprawom wychowania domo-

wego i szkolnego oraz szerzeniu i popularyzowaniu wiedzy, wychodzi dwa razy w miesiącu już rok ósmy. Jeżeli pismo utrzymało się przez siedm lat, świadczy to dobrze o jego potrzebie. Treść numeru 1. ze stycznia 1903. jest obfita i pouczająca. „Rodzina i Szkoła” kosztuje rocznie 4 K z dodatkiem „Wiedza i Praca” 6 K. Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Piekarska nr. 16. —

— **Słowianie.** (Narody i ich piśmiennictwo). Pogadanka pouczająca; napisał Jan Fr. Magiera. Broszurka ta wyszła jako pierwsza książeczka biblioteki „Prawdy”. Dochód z wydawnictwa przeznaczony na rzecz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Książeczka ta bardzo dobrze i pouczająco napisana, zasługuje na jak największe rozpowszechnienie, aby ludność nasza dowiedziała się, że oprócz Polaków są jeszcze inne liczne szczepy słowiańskie z Polakami zpokrewnione, które mają swoje piśmiennictwo i chcą żyć i rozwijać się. Nabyć można w Redakcyi „Prawdy” w Krakowie. Cena egzemplarza wynosi tylko 20 h. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Urodzony w r. 1828 w Jaworniku ks. Karol Neugebauer, proboszcz i dziekan we Widnawie i komisarz komissaryatu nyskiego, obchodzić będzie dnia 20. lipca b. r. złoty jubileusz kapłański. Na tym dniu przed 50 laty poświęcony został w Ołomuńcu na kapłana. —

— **Ś. p. O. Paweł Rubon.** D. 29. b. m. zmarł zrana w kolegium OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie O. Paweł Rubon T. J. po długich, kilkuletnich cierpieniach. Z francuskiej rodziny, urodzony w Niemczech w r. 1842., wstąpił w Starejwsi do Zgromadzenia OO. Jezuitów w 17. roku życia, wnosząc z sobą obok zdolności, miłość do zakonu i do swej nowej ojczyzny. Już w czasie studyów nabył takiej wprawy w polskim języku, iż mógł się nim nie tylko poprawnie, ale pięknie wyrażać, a kazania polskie, głoszone we Lwowie, stanowiły w życiu nieboszczyka pełen zasług okres. Obok zdolności kaznodziejskich, popartych wykształceniem, posiadał on także rzadkie przymioty pedagogiczne. Te właśnie zapewniły mu na długie lata powodzenie w zajęciach profesorskich w tarnopolskim konwiktzie, gdzie też przez lat kilka był rektorem. Ostatnich lat kilkanaście atrawił na pracy kaznodziejskiej w Czerniowcach, we Lwowie i w Cieszynie, gdzie nadto zapisał się dobrze katolickiej sprawie wzniesieniem nowego kościoła, poświęconego N. Sercu P. Jezusa. Kościół ten, przyozdobiony ze smakiem, świadczy o pracy O. Rubona i o jego estetycznym znanstwie. Był też doświadczonym kierownikiem dusz; zwłaszcza miał dar dawania rekolekcyj. — Dla cierpień swoich dolegliwych szukał kilkakrotnie pomocy w Karlsbadzie i u innych wód. Od roku wszakże niemoc wzmogła się znacznie i tej wreszcie uległ, na śmierć wcześniej przygotowany, jako zakonnik dobry, wyczekujący jej spokojnie, z podaniem się woli Bożej. Cześć jego pamięci, a pokój duszy. —

— **„Bał Sokoli”** odbędzie się dnia 1. lutego r. 1903. w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie, co szanownym czytelnikom przypomina Wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Cieszynie. —

✕ — **Zmarł w Wiedniu d. 27. b. m. Emanuel Raschke,** były profesor gimnazjum niemieckiego w Cieszynie, w 78. roku życia. Nieboszczyk występował zawsze w szkole jako wielki Niemiec, co wobec faktu, że większość uczniów należała do narodowości polskiej, bardzo raziło. —

— **Z Polskiego Towarzystwa ludoznawczego.** Dnia 28. b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu, na którym w miejsce dobrowolnie ustępującego prof. p. Wróblewskiego, który się przeniósł z Cieszyna do Lwowa, wybrano sekretarzem p. dyrektora Filasiewicza. Ponieważ dnia 28. lutego odbędzie się walne zgromadzenie, uprasza się uprzejmie tych członków, którzy otrzymali karty wpisowe i statuta i dotąd nie wpłacili, żeby nadesłali wpisowe i wkładkę za r. 1902. Wpisowe wynosi 2 K, wkładka 4 K. Nauczyciele i rolnicy, jakoteż ci członkowie, którzy o to poproszą, płacą tylko roczną wkładkę w kwocie 2 K. Zarazem wzywa się wszystkich interesujących się życiem naszego ludu, żeby przystąpić zechcieli do towarzystwa. —

— **Podwyższenie cen mięsa w Cieszynie.** Od tegoż stowarzyszenia rzeźników otrzymujemy następującą wiadomość: Wobec coraz to niekorzystniejszych stosunków przy zakupnie bydła na rzeź, mianowicie zaś z powodu niesłychanie wysokich cen bydła, które wytworzyły się w następstwie bardzo licznego wywozu do Niemiec, tak że obecnie panuje u nas brak bydła na rzeź, nastąpiły dla rzeźników bardzo ciężkie czasy, tak że od pół roku prostą jest dla nich niemożnością wyrębywać mięso po dotychczasowych cenach. Podczas gdy przy panującej drożyznie bydła ceny mięsa w innych miastach i nawet w mniejszych miejscowościach w okolicy znacznie się podniosły, chociaż koszta wyrębu są mniejsze niż u nas, zajęli tutejsi rzeźnicy wyczekujące stanowisko, spodziewając się jeszcze zmiany na lepsze. Zamiast tego pogorszyły się jeszcze stosunki, a ponieważ nie jesteśmy w stanie ponosić przez czas dłuższy tak wielkiej szkody, zmuszeni jesteśmy podnieść ceny mięsa chociaż tylko nieznacznie. Wskutek jednogłośnie uchwały tutejszych rzeźników podniesiona zostanie cena wszystkich gatunków mięsiwa o 4 centy na kilogramie od d. 1. lutego b. r. Tak samo cena mniejwartościowych gatunków kiełbas dla odprzedawczy podniesiona zostanie o 4 centy na kilogramie. Jesteśmy przekonani, że P. T. odbiorcy nie zapoznają trudnego położenia, w którym się znajdujemy i uznają stosunkowe nieznaczne podwyższenie cen za uzasadnione, tem więcej, że mimo tego podwyższenia miejscowe ceny jeszcze będą niższe od cen w innych miastach i miejscowościach naszej okolicy.

Cieszyńskie stowarzyszenie rzeźników.

— **Szkoła haftów w Makowie,** której wyroby zyskały sobie powszechne uznanie w Galicyi, przysłała do magazynu p. Fixeka przy placu Demla damskie serdaczki pięknie haftowane. Nie wątpimy, że panie nasze zechcą skorzystać ze sposobności zaopatrzenia się w oryginalne te wyroby podhalskie, które o każdej porze roku nieocenione oddają przysługi, tem więcej, iż cena ich jest nader przystępną (od 10 do 20 Koron).

— **Samobójstwo, czy moderstwo?** W d. 21. b. m. przejechał pociąg, zdążający z Żywca do Bielska o godzinie 9. wieczorem nieznanego z nazwiska mężczyznę, około lat 50 liczącego, przyzwoicie ubranego. Koła pociągu przecięły ciało w ten sposób, że lewa ręka pozostała z dolną częścią tułowia, prawa zaś z

głową i częścią ciała aż po żebra, leżała osobno. Serce i wątroba, wyrwane gwałtownie tenderem, znajdowały się o 20 kroków na torze dalej porzucone. Zwłoki, przedstawiające straszny widok, leżały 18 godzin na torze kolejowym, otoczone zgrają gawiedzi, oczekującej przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Ze śladów wnioskować można, że popełniono na owym nieznanym zbrodnię morderstwa i rabunku. Później rozpoznano, że zabity został Jan Gleda, blacharz ze śląskich Mikuszowic. —

— **Nowe składnice pocztowe** utworzone zostały w Morawce i Lipowcu. —

— **Dzielimy się z naszymi** P. T. Szanownymi Czytelnikami wiadomością, że p. Jan Bartosik, uzdolniony krawiec męski, otworzył pracownię przy ulicy „Nowe Miasto” l. 9. w Cieszynie, i sądzimy, że tak w Cieszynie jakoteż w okolicy znajdzie poparcie. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: za pośrednictwem p. dyrektora Filasiewicza p. J. T. w Cieszynie, dr. Wydrychiewicz, radca sądowy w Nowym Sączu, p. Paweł Rymorz, rolnik w Kozakowicach i p. Jan Kubaczka w Białej po 2 K; dr. Bronisław Kreisel, naczelnik sądu w Pruchniku 2 K; ks. Leopold Fleischer, proboszcz w Bestwinie 5 K; p. Antoni Hanusz, notaryusz w Bochni 2 K; p. Adam Szołay-ski w Krakowie 50 K; Towarzystwo zaliczkowe w Grybowie 20 K; dr. Ferdynand Wilkosz, adwokat w Krakowie 10 K; ks. dr. kanonik Ludwik Jurgowski w Cieszynie 50 K; p. Helena Zarembina w Warszawie: zamiast wieńca na grób ś. p. ks. Świętego 100 rubli = 251 K; p. Franciszek Palowski, rolnik w Olbrachcicach 2 K; p. Paweł Mamica w Jabłonkowie: składka zebrana przez p. Andrzeja Czudka na walnem zgromadzeniu Czytelnicy katolicko-ludowej w Jabłonkowie 17 K 6 h; dr. Godłowski w Bohorodczanach 10 K; p. Franciszek Vetulani, inżynier w Tarnowie 2 K; p. Kazimierz Goyski, notaryusz w Tuchowie 2 K; ks. Z. Gorazdowski, proboszcz parafii św. Mikołaja we Lwowie 10 K; Rada miejska w Jarosławiu 400 K; ks. Józef Narzyski w Przemyśle 8 K; dr. Wincenty hr. Tyszkiewicz, lekarz w Cieszynie 10 K. —

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie** złożył ks. Z. Gorazdowski, proboszcz parafii św. Mikołaja we Lwowie 90 K. —

— **Na „Gwiazdkę”**. Za inicjatywą P. Winkowskiej, żony dyrektora gimnazjum polskiego, zebrała P. Eligia Kłossowska w Królestwie polskiem na „Gwiazdkę dla dzieci z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie” następujące datki: P. Józefa Kłossowska 3 rb.; Jadwiga Kłossowska 1 rb.; Marya Sapalska 1 rb.; Helena Zelińska 1 rb.; Marya Nostert Jackowska 1 rb.; Bożena Korbela 1 rb.; Teresa Kamocka 1 rb.; S. Wtorłowska 20 kop.; Marya Kłossowska 20 kop.; Eduard Kłossowski 50 kop.; Inka Kamocka 2 kop.; Marya Gołębiowska 3 rb.; Stefan Grabowski 50 kop.; J. Grabowska 50 kop.; N. N. 20 kop.; Makólska 1 rb.; F. Sapalska 1 rb.; N. N. 1 rb. 70 kop.; razem 18 rubli czyli 45 Koron 36 halerzy. Zacnym Rodakom z za kordonu za powyższe datki składa Komitet opiekuńczy serdeczne: „Bóg zapłać!” —

— **Z Aleksandrowic**. Tutejsza gmina obchodziła dnia 17. b. m. 30-letni jubileusz swego istnienia. Dawniej bowiem miejscowość ta należała do Starego Bielska. Przez 30 lat bez przerwy jest przełożonym gminy p. Andrzej Schubert. —

— **Z Bielska**. Nadzwyczajne walne zebranie „Spółki ochrony i pomocy narodowej”, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Białej, odbędzie się w „Domu polskim” w Bielsku dnia 2. lutego o godz. 2. popoł. Przedmioty obrad: 1. Sprawozdanie dyrekcyi za czas od 1. lipca do końca grudnia 1902. 2. Zmiany w statucie. 3. Uzupełnienie wyborów do Rady nadzorczej. 4. Wnioski członków. Ze względu na ważne sprawy, które na zebraniu załatwiane być muszą, uprasza się Sz. Członków o jak najliczniejszy udział. W Białej, d. 15. stycznia 1903. *Dyrekcyja*.

— **Z Bielska**. D. 2. lutego odbędzie się obchód 247. rocznicy oswobodzenia Częstochowy od Szwedów w „Domu polskim” w Bielsku z następującym programem: 1. Słowo wstępne o obchodach narodowych. — 2. „O pieśni polskiej” (chór robotniczy). — 3. Odczyt o obłężeniu, Częstochowy przez Szwedów w r. 1655. — 4. Deklamacya: Wiersz Deotymy o Kordeckim. — 5. „Z dymem pożarów” (chór robotniczy). — 6. Przeor Paulinów, dramat. — 7. „Jeszcze Polska nie zginęła” układu J. Nocka (chór robotniczy). W przerwach na fortepianie: Sonata Beethowena. Marsz łuczników. Dawne czasy i t. p. Na zakończenie zabawa. Dochód na „Dom polski” w Bielsku. Początek o godz. 7. wieczór. Krzesła w pierwszych dwu rzędach: 1 Koronę, w następnych 80 halerzy. Miejsce stojące 50 halerzy. — Robotnicy płacą połowę cen. Na ten pierwszy w naszym zaborze obchód tej wielkiej chwili dziejowej, zaprasza się wszystkich Polaków z Bielska, Białej i okolicy. —

— **Z Bielska** donoszą do „Słowa Polskiego”: „Tymi dniami zaszedł w jednej z aptek bielskich wypadek otrucia. Sprawcą nieszczęścia był aptekarz tamtejszy, który przez niewytłumaczoną nieuwagę zamiast jednej części fosforu wydał tysiąc części. W d. 15. b. m. odbyła się obdukcya zmarłego wskutek tego dziecka i znaleźli nadmiar fosforu; dalszy chemiczny rozbiór dokona reszty.” —

— **Z Bogumina** (miasta). W tutejszej parafii zawarto w 1902. r. 54 małżeństw, tyle co w r. 1901. Dzieci urodziło się 283, mianowicie 151 chłopców i 132 dziewcząt, pomiędzy niemi 22 nieślubnych. W mieście Boguminiu urodziło się 107 dzieci, w Pudłowie 125, we Wierzbicy 44, w Kopytowie 7. W r. 1902. urodziło się o 48 dzieci więcej niż w r. 1901. Zmarło osób 113, w 1901. r. 116, mianowicie w mieście 44, w Pudłowie 49, we Wierzbicy 17, w Kopytowie 3. Urodziło się o 170 więcej niż zmarło; w r. 1901 różnica ta wynosiła tylko 110. —

— **Z Borowej**. Niepoprawny. Oprócz innych dzieł czeski wydał zaszczytnie u nas znany ks. Jan Tagliaferro, proboszcz w Borowej, także broszurę przeciw pijaństwu p. t. „Zhouba lidu”, bardzo pouczającą i co do dat ciekawą, którą bezinteresownie rozszerza. Jakoby na przekór wstąpił do tego krzewiciela wstrzemięźliwości słowem i przykładem niedawno pewien podchmielony „chachar” prosząc o jałmużnę. Otrzymał takową w pokarmie a oprócz niej naukę o wstrzemięźliwości a dla lepszego zapamiętania tejże wspomnianej broszury. Lecz niepoprawny ten człowiek zaszedł sobie wprost do gospody ofiarując „Zhoubu lidu” za „półkę reżnej”. Gospodzka niezgodziła się na ten handel i jeżeli wszędzie tak postąpią, pijak może się jeszcze nawrócić. —

— **Z Frydku**. Dwaj 18-letni chłopcy, zatrudnieni jako uczni pod Lipiną, Józef Altman i Aloizy Tomcala,

zresztą dobrzy przyjaciele, pokłócili i pobili się d. 23. b. m. Podczas bitki dusił Tomcala Altmana i nareszcie nderzył nim tak mocno o ścianę, że Altman zmarł po kilku minutach. Tomcala został aresztowany. —

— **Z Gruszowa.** Wielebnemu ks. proboszczowi Janowi Mrkwie w Gruszowie składa za darowanie pięknej książki tutejszej „Czytelnia polskiej” serdeczne dzięki słowami „Bóg zapłać!” *Wydział.*

— **Z Jabłonkowa.** W tutejszym kościele parafialnym usiłowało d. 22. b. m. jakieś indywiduum okraść skarbonkę kościelną. Na dany znak przez pewną ocieźniałą osobę, przytrzymali go obaj tutejsi księża i oddali policyi. —

— **Z Leszczyn (pod Białą).** Staraniem tut. Koła włościańskiego Tow. „Szkoły ludowej” odbyła się w niedzielę, d. 25. b. m. uroczystość ku uczczeniu 40-letniej rocznicy powstania styczniowego. W stosownie przybranej izbie szkolnej zgromadzili się licznie polscy mieszkańcy Leszczyn i wsi sąsiednich. Także z miasta Białej przybyli zacni państwo Bogdanikowie z rodziną, dyrektorstwo Mildnerowie i nauczycielstwo szkoły polskiej w Białej. Przewodniczący Koła, włościanin Fryda, wyjaśnił zgromadzonym znaczenie i potrzebę obchodu oraz doniosłość powstania styczniowego, a w końcowem przemówieniu wskazał na potrzebę oświaty i jedności ludu polskiego i wezwał wszystkich do oświecania się i wzajemnego wspierania. Nauczyciel p. Śmidowicz odczytał treściwy przebieg dziejowy powstania, a p. dr. Bogdanik wygłosił poemat Lenartowicza: Bitwa Racławicka. Nowo utworzony chór włościański odśpiewał kilka pieśni narodowych. Wielką radość sprawił zgromadzonym p. dr. Bogdanik, zawiadamiając ich po ukończeniu uroczystości, że plan upragnionej szkoły polskiej w Leszczynach oddał na mocy uchwały Zarządu Towarzystwa szkoły ludowej do przeprowadzenia budowniczemu. Szkoła leszczyńska ma chronić działalność tutejszą od grożącego wynarodowienia i upodlenia w pobliskich szkołach hakatystycznych. Spodziewać się należy, że patriotyczna uroczystość ta, po raz pierwszy urządzona w naszej okolicy, nie minęła bez dodatniego wpływu: że choć trochę rozbudziła uśpione, a wzmocniła zgnębione, wpływami krzyżaków z Białej i Bielska — uczucia narodowe okolicznego ludu polskiego. —

— **Z Łąk.** D. 26. b. m. odbyło się tutaj urzędowe oddanie parafii naszej w ręce administratora ks. Jana Mlika, dokonane pod kierownictwem Przew. ks. dziekana Msg. Sikory w roli komisarza. Podczas uczty obiadowej wzniósł ks. Msg. Sikora na ustępującego dotychczasowego proboszcza ks. Haasa piękny i serdeczny toast, żegnając kolegę i zasnętego duszpasterza. —

— **Z Pogwizdowa.** (Sprawa naszego cmentarza.) Już od roku prawie zajmuje naszą parafię kwestya nowego cmentarza, ponieważ dotychczasowe miejsce wiecznego spoczynku dla przepełnienia starostwo zamknąć kazało. Dzięki lekkomyślnej obojętności z miarodajnej strony, niezgodzie i zachciankom nierozumnej ambicji jednostek i całych frakcyj mamy teraz nie tylko jeden nowy cmentarz, lecz na szczęście czy nieszczęście aż — 5 cmentarzy. Kaczyce (do parafii należąca gmina) zapragnęły aż trzech cmentarzy i ponieważ nie wiedzieć, czy stanie już na tej liczbie, powiadają niektórzy złośliwie, że każdy większy zagrodnik osobnego dla siebie cmentarza zażąda. Upatrzawszy w tych zachciankach jakiś urok i Brzezówka wyrzec się

go nie chciała. Ponieważ jednak 2—3 osoby tylko rocznie ziemi oddaje, musiano na jednym cmentarzu poprzestać. Na rozszerzenie cmentarza gminy Pogwizdowa zostało z dniem 27. b. m. przylegające do starego cmentarza miejsce przeznaczone i przez urzędową komisję za odpowiednie na cmentarz uznane. Nowy ten cmentarz będzie wyznaniowy katolicki, podczas gdy cztery inne będą bezwyznaniowe. —

— **Z Przywoza.** Stefan Rychlik, liczący 40 lat był już 40 razy karany. Obecnie został aresztowany za podrabianie pieniędzy. —

— **Z Ustronia.** D. 11. stycznia 1903. odbyło się walne zgromadzenie kat. Kółka rolniczego wraz z Czytelnią w Ustroniu. Na zgromadzenie przybyło przeszło 40 członków. W zastępstwie prezesa przywitał p. Jerzy Nowak zgromadzonych i otworzył posiedzenie. Bibliotekarz złożył następujące sprawozdanie: Czytelnia posiada 1104 książki różnej treści; powiększyła się w przeszłym roku o 287 książek z darów ze Lwowa i Krakowa. Członków czytających było 61, którzy przeczytali 1088 książek. Czytelnia posiadała następujące czasopisma: „*Wiadomości Cieszyńskie*”, „*Rolnika śląskiego*”, „*Przegląd polityczny*”, „*Czas*”, „*Słowo Polskie*”, „*Katolika*”, „*Niedziela*”, „*Wiek dwudziesty*”, „*Zorzę*” i „*Posłanica Niedzielnego*”. Ze sprawozdania skarbnika wynika, że dochody wynosiły 180 K, wydatki 161 K 96 h, pozostało 18 K 04 h. Gospodarz uwiadomił zebranych, że dochód ze sprzedanych drzewek owocowych, uszlachetnionych 50 sztuk z własnej szepnicy, wynosił 30 K. Dalej nastąpił wybór nowego Wydziału. Do Wydziału weszli: p. Jerzy Nowak jako prezes, p. Klemens Drobczyński jako bibliotekarz, p. Jan Tomiczek jako sekretarz, p. Michał Nowak jako skarbnik, p. Paweł Stec jako gospodarz. Rewizorami zaś są: ks. Jan Ryczek, p. Józef Husar, p. Jan Staszko, p. Filip Herczyk. Za przesyłanie „*Czasu*” krakowskiego, „*Słowa Polskiego*” ze Lwowa i „*Katolika*” i za wszystkie darowane książki wyrazili członkowie wdzięczność swą przez powstanie. Następnie wniósł ks. Jan Ryczek i wszyscy członkowie trzykrotny okrzyk „Niech żyje!” na pomyślność Ojca św. Leona XIII. i Najjaśniejszego Monarchy Franciszka Józefa I. Na tem zakończono zgromadzenie. —

— **Z Górnego Żukowa.** Zmarł tu dnia 23. b. m. rolnik Paweł Broda w 87. roku życia. Przez 60 lat prowadził osobiście swoje gospodarstwo. Jest on ojcem pastora w Golezowie. —

— **Z Żywca.** Tutejsza Kasa oszczędności obchodziła 15. stycznia b. r. dziesięciolecie swego istnienia uroczystem nabożeństwem. Następnie odbyło się wspólne śniadanie przy współudziale członków obecnego i dawnego Wydziału, Rady niemieckiej i reprezentantów władz rządowych i autonomicznych. Przemawiali: prezes wydziału dr. Kornicki i dyrektor kasy p. Danko. Obaj podnieśli, że kasa w ciągu 10 lat z roku na rok w każdym kierunku działalność swą skutecznie rozszerzała. —

 *Najtańsze źródło zakupna!* 

B. Grünbaum'a syn w Cieszyń, Plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach n mnie do nabycia.

Wykaz Frysztackiego Wydziału dróg powiatowych za rok administracyjny 1902.

	Dochody:		Kwota		Dokumenty	
			K	h	K	h
1. Dodatki do funduszu			125.486	59		
2. Odsetki od obligacyj			415	67		
3. Kary			94	—		
4. Różne nieokreślone dochody			2.231	88		
5. Zakupione papiery wartościowe					12.000	—
6. Gotówka za sprzedane papiery wartościowe			33.000	—		
7. Podjęte kapitały pasywne (bierne)			27.000	—		
8. Początkowy stan kasy			333	68	21.000	—
Suma dochodów			188.561	82	33.000	—

Wydatki:					
1. Utrzymanie dróg			85.748	15	
2. Nowe budowy i większe rekonstrukcje wraz z budowami ochronnymi			31.656	24	
3. Budowa mostów			9.882	35	
4. Place pograbczy			14.911	20	
5. Materiały do pisania			80	—	
6. Dyety i koszta podróży			896	87	
7. Remuneracye			640	—	
8. Różne nieokreślone wydatki			2.070	96	
9. Zwrócone kapitały pasywne			15.000	—	
10. Odsetki od kapitałów pasywnych			689	81	
11. Gotówka na zakupienie papierów wartościowych			12.000	—	
12. Sprzedane papiery wartościowe					33.000
13. Płaca drogmistrza			1.416	59	
14. Sprawienie inwentarza			44	64	
15. Emerytury, zwłaszcza pensye			300	80	
Suma wydatków			175.337	61	33.000

	Zamknięcie:		Gotówka		Dokumenty	
			K	h	K	h
Jeżeli się dochodom w kwocie			188.561	82	33.000	—
przeciwstawia wydatki w kwocie			175.337	61	33.000	—
pozostaje z końcem roku 1902 końcowa gotówka kasowa w kwocie			13.224	21		

Poremba, dnia 29. stycznia 1903.

Frysztacki Wydział dróg powiatowych.

Przewodniczący:

H a l f a r.

Filia bogumińska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4°/o

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-talizacya półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel. od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu,

Zarząd.

Niezwykle tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspianka kolia z pereł wchodnich, bardzo modna ozdobna dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspianka szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścionek z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspianka lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowem przez

dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Dom z piekarstwem

w dużej wsi lub w małym miasteczku na Śląsku austr., gdzie nie ma konkurencji, zamierza kupić zawodowy piekarz, Polak, poddany austriacki, obecnie na pruskim Śląsku zamieszkały. Może być przytem ogród i 2 albo 3 morgi gruntu. Bliższej wiadomości udzieli *redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”*.

Realność nr. 39 w Mostach

przy Cieszynie

obejmująca 36 morgów gruntu, z zabudowaniami w dobrym stanie się znajdującymi, należąca do spadkobierców ś. p. Andrzeja Folwarcznego, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje *Andrzej Macura w Cieszynie*.

Nowy dom

jednopiętrowy, z sklepem i warsztatem dla ślusarzy albo kowali w Cieszynie, ulica Frysztacka l. 171. Wiadomości udziela właścicielka Maryanna Krzemień.

Paweł Schoustal, pracownia

wyrobów blacharskich budowlanych,
galanterijnych i ornamentowych

oznajmia P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy,
że otworzył

w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 44.

sklep towarów blacharskich wszelkiego
rodzaju i uprasza o łaskawe liczne zlecenia.

Tu znajduje się wielki wybór emailo-
wanych, białych i lakierowanych przed-
miotów, naczyń, narzędzi kuchennych,
ogrodowych, domowych i rolniczych.
Dalej wanny kąpielne, lampy, latarnie
i t. p. i t. p. Zamówienia i naprawy
wykonują się rychło i najtaniej.

Dwóch
pilnych i trzeźwych czeladników
przyjmie natychmiast *Antoni Guziur*, majster szewski
w Karwinie.

Młody czeladnik krawiecki

który zna się dobrze na wielkiej robocie, niechaj się
zgłosi u *J. Biegłsza w Strumieniu*.

Lekarza pułkowego i fizyka dra G. Schmidta
sławny

OLEJ USZNY

usuwa czasową głuchotę, szum w uszach i przylepiony
słuch nawet w razie zadawnienia. Do nabycia po 2.—
złr. w. a. za flaszkę ze sposobem używania tylko w
aptece R. Fragner, Praga 203—111.

Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

Okna kościelne malowane na szkło
od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż
do najskromniejszych.

Kraków 36., Wolska.

Kancelarya adwokacka

Dra Izydora Kohna

w Cieszynie

przeniesioną została

do domu pod nr. 57, I. piętro przy ulicy
Stefanii (Głębokiej), nowy budynek kupca
pana Mandla.

DOM

z ogrodem w dogodnym miejscu, odpowiedni na sklep lub dla
rzemieślnika jest do wynajęcia lub sprzedania w Dąbrowej
na Śląsku. Wiadomości udzieli *Redakcja „Gwiazdki Cie-
szyńskiej”*.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Cesarska

Panorama

w CIESZYNIE

Saska Kępa nr. 9.

Od 1. do 7. lutego 1903. wystawione
będzie:

Strassburg.

— Ceny zwykłe. —

Otwarte od 9. godziny przedpołudniem
do 10. godziny wieczór.

przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 7. lutego 1903.

Nr. 6.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Odezw a

o ostatnią pomoc dla polskiego gimnazjum w Cieszynie.

Gimnazjum polskie w Cieszynie z końcem bieżącego roku szkolnego będzie upaństwowione.

Zakład ten, twierdza kresowa, żywe ognisko polskiego życia umysłowego, co chronić ma młodzież naszą i lud nasz polski przed wynarodowieniem i dać mu podstawy do życia i rozwoju narodowego — stanął i był dotąd utrzymywany ofiarnością społeczeństwa polskiego, albowiem lud polski na Śląsku zbyt jest ubogi, aby sam mógł utrzymać gimnazjum, a wszystkie kroki, poczynione w tym celu, aby wcześniej uzyskać upaństwowienie, pozostały bez skutku.

Spółceństwo polskie wraz z ludem polskim na Śląsku złożyło dotąd na gimnazjum polskie przeszło 360.000 Koron.

Niestety na tem nie koniec.

Jeszcze raz, po raz ostatni musimy w sprawie gimnazjum odezwać się do ofiarności publicznej.

Fundusze „Macierzy” na utrzymanie gimnazjum są już zupełnie wyczerpane a nawet różne specjalne fundusze u. p. na bursę, ochronkę, emerytury, zostały również zużyte. Pozostaje jedynie 13 akcji Banku Ziemskiego w Poznaniu; tych jednak spieniężyć nie można.

Na utrzymanie zaś gimnazjum polskiego aż do końca roku szkolnego, t. j. do września 1903. a mianowicie:

- | | |
|---|----------|
| a) na płace nauczycielskie | K 26.335 |
| b) na procent od długu hipotecznego cią-
żącego na budynku | 925 |
| c) na środki naukowe i inne wydatki
szkolne | 5.000 |
| d) na zapomogi dla biednych uczniów | 8 000 |
| potrzeba | K 40.260 |

Tyle musimy zebrać, aby pokryć wydatki aż do czasu upaństwowienia gimnazjum, t. j. do września 1903.

Bez natychmiastowej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego musielibyśmy gimnazjum prosto zamknąć ku radości i tryumfowi wrogów, a z niepowetowaną szkodą dla pracy narodowej w Księstwie

Cieszyńskim; upadek bowiem gimnazjum polskiego powaliłby ze sobą w gruzy cały dorobek półwiekowej pracy narodowej na Śląsku.

Dodać tu jeszcze musimy, że „Macierz” utrzymuje równocześnie w Cieszynie 4-klasową polską szkołę ludową, na utrzymanie której nie ma również żadnych funduszków. Szkoła ta kosztować będzie w 1902./3. r. 19.500 K.

To są powody, dla których odwołujemy się do patryotycznej ofiarności społeczeństwa polskiego. Wzywamy gorąco reprezentacje miast i powiatów oraz zakłady finansowe w kraju, aby zechciały przyjść nam z pomocą, wzywamy wszystkich p. p. posłów do Rady państwa i na Sejm krajowy, aby w swoich okręgach wyborczych sprawę naszą popierali, wzywamy wszystkich naszych p. p. delegatów, aby wyteżyli siły swoje w jednaniu „Macierzy szkolnej” nowych przyjaciół i ofiarodawców — zwracamy się z usilną prośbą do całej patryotycznej prasy polskiej o powtórzenie odezwy naszej i jej poparcie — zwracamy się wreszcie do całego patryotycznego ogółu polskiego, aby pospieszył z ratunkiem.

Niedość zacząć, trzeba dokończyć dzieła. Niedość w życie wprowadzić, trzeba utrzymać. Trzeba wytrwać aż do ostatecznego zwycięstwa.

Upraszamy o nadsyłanie datków pod adresem: Zarząd „Macierzy szkolnej” w Cieszynie.

W CIESZYŃNIE, w lutym 1903.

Zarząd „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. Józef Londzin, przewodniczący. Ks. Tomasz Dudek, zastępca przewodniczącego. Dr. Antoni Dyboski, sekretarz.

Członkowie Zarządu:

Ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu. Dr. Michał Danielak, poseł do Rady państwa w Krakowie. Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Cieszynie. Ks. Józef Karowski, dziekan i proboszcz w Rudzicy. Jerzy Kubisz, kierownik szkoły w Kocobędzu. Dr. Jan Michejda, poseł do Rady państwa i na Sejm śląski w Cieszynie. Ks. Piotr Moron, radca Jeneralnego Wikaryatu, dziekan i proboszcz w Rychwałdzie. Paweł Rymorz, rolnik w Kozakowicach dolnych. Ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie. Franciszek Tomiczek, właściciel realności na Bobrku. Józef Winkowski, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie. Dr. Jan Wieluś, lekarz w Cieszynie. Józef Zaleski, rolnik w Puń owie.

O co się rozchodzi?

Że „*Głosowi ludu śląskiego*” nr. 5. z b. r. naszym artykułem w „*Gwiazdce Cieszyńskiej*” nr. 3. z b. r. „O co się rozchodzi” nie sprawimy radości, w jaką popada n. p. pies, gdy się go pogłaska lub za uchem podrapie, wiedzieliśmy. Przepraszamy za rzekomo „ordynarne dowcipy”. I tak nie zgrzeszylibyśmy nader bardzo, płacąc pięknem za nadobne. Bo uprzejmością chyba nazwać nie można rodzaj zaczepki i inwektyw p. Bd. i innych panów z „*Głosu ludu śląskiego*” na temat niepatryotycznych klerykałów. To już chyba nie wchodzi w zakres uczciwości i słuszności, skoro się z niesmacznym oburzeniem podnosi z palca wysane, albo przynajmniej mało uzasadnione oskarżenia, gdy pojedyncze fakta się nogólnia wołając w złośliwym patosie: Ludu, ludu, to wszyscy tacy, którzy przed tobą iść powinni! To może nie ordynarne, skoro w braku poważnych dowodów miota się słowa ostre i obraźliwe rzeczy skąd inąd słusznych broni się w sposób niegodny i pogardliwy a dla zupełnie przypadkowej i nie znaczącej korespondencji lokalnej w „*Gwiazdce Cieszyńskiej*” każe się jej łączyć z „*Silesią*”. Prawda — razi „ordynarny dowcip” w „*Gwiazdce Cieszyńskiej*”, do ordynarności w „*Głosie ludu śląskiego*” jesteśmy przyzwyczajeni.

Ktoś nie czytający pilnie „*Głosu ludu śląskiego*” i nie śledzący go od numeru do numeru gotów uwierzyć słowom szanownego Bd. w „*Głosie ludu śląskiego*” nr. 5. z b. r. i przypuścić, że cierpimy na manię przesładowczą. Podczas kiedy „*Głos ludu śląskiego*” z radykalnym naprężeniem przysługujących mu sił rozdmuchuje iskry — które wyjść nie chcą z katolickich kółek i czyteln — rozdmuchuje je w płomień miłości ojczyzny objąć mający kraj cały, to my przeszkadzamy mu w tem zbożnym dziele, rozbijamy jego pracę narodową, uwijając się niepotrzebnie li tylko za „zbożną akcją katolicką”. Że i znienawidzeni „klerykali” na polu narodowym pracują, że i oni zdolni kochać ojczyznę, że sporo zasłużonych księży-patriotów i obywateli o tem świadczy historia i opinia społeczeństwa i o tem wiedzą bardzo dobrze ci, którzy w „*Głosie ludu śląskiego*” na koszt klerykałów (szczerych katolików) wszelką pracę narodową dla siebie zmonopolizować pragną. Ciekawym, co to nieustanne straszenie w „*Głosie ludu śląskiego*” wszystkich postępów „klerykałami” na ten sam sposób, w jaki się straszy dzieci kominiarzem, ciekawym, co n. p. banalne i śmieszne twierdzenie nr. 1. „*Głosu*”, że cała afery księżnej Ludwiki skutkiem klerykalnego wychowania, ma za styczość z narodowymi ideałami na Śląsku? Czy to też praca narodowa i społeczna? Co w stylu „*Głosu ludu śląskiego*” pisane i przedsięwzięte nie koniecznie jak widać narodowe.

Nie można bynajmniej upatrywać tam narodowej

pracy, gdzie się systematycznie sieje niezgodę i szerzy nienawiść do Polaków i narodowców choćby i klerykalnych; to też czyni „*Silesia*”. Lecz nie konkludujemy już dlatego radykalną logiką naszych przyjaciół, że „*Głos ludu śląskiego*” nie ma racji bytu i najlepiej połączyły się z „*Silesią*”. Niech Bd. uzbroi się w wiedzę przynajmniej starożytnego pisarza a zrozumie i pojmie, o co się rozchodziło i rozchodzi

„*Nieuprzedzonemu*”.

Dziesięciolecie Związku „Kółek rolniczych” w Krakowie.

Ubiegły rok administracyjny zamknął pierwsze dziesięciolecie Związku handlowego Kółek rolniczych. Nie od rzeczy więc będzie, rzucić okiem na historię rozwoju i działalności tej bądź co bądź doniosłą rolę w ekonomicznym rozwoju naszego kraju odgrywającej instytucji.

Związek handlowy Kółek rolniczych powstał w Krakowie dzięki inicjatywie szczupłego grona osób, rozumiejących, że bez zdrowego i swojskiego handlu nie można myśleć o ekonomicznym odrodzeniu kraju, i pragnących rozpocząć przez Towarzystwo Kółek rolniczych akcję handlową po wsiach i miasteczkach poprzez i wprowadzić na właściwe tory.

W roku 1892. odbyło się pierwsze konstytucyjne zgromadzenie członków, które uchwaliło statut i wybrało pierwszą Radę nadzorczą, i w tym samym już roku rozpoczął Związek swoją działalność. Szczupły kapitał udziałowy (początkowo 12 tysięcy Koron) wobec ogromu zadań, brak ludzi fachowych, z handlem i stosunkami kupieckimi obznajomionych, wreszcie walka konkurencyjna kupeców, upatrujących w nowopowstałej instytucji niebezpiecznego współzawodnika — wszystko to zdawało się grozić Związkowi ruiną. Ale niezłomowana energia pierwszego zarządu pokonała te przeszkody i zjednała instytucji takie zaufanie, że już z końcem pierwszego roku czytamy w sprawozdaniu, że liczba członków wynosi 414, a kapitał udziałowy wzrósł do 44.288 Kor. W drugim roku przystępuje do Związku Bank krajowy z udziałem 20.000 Koron i liczne wkładki osób prywatnych zwiększają ogromnie zdolność kredytową instytucji, i podnoszą kapitał udziałowy do pokażnej kwoty 78.728 Koron.

Związek już w roku 1897., t. j. w pięć lat po założeniu, wzrósł do tego stopnia, że mógł przystąpić do założenia pierwszej filii swojej w Rzeszowie, której wyposażenie pochłonęło siedemdziesiąt tysięcy Koron, podczas gdy czynniki miejscowe złożyły zaledwie 3000 Koron. W półtora roku potem, w początkach 1899. założono kosztem 24.000 Koron, i to prawie wyłącznie znów funduszami Związku, drugą filię w Wieliczce.

Aż w roku 1901. przystąpił Związek do założenia trzeciej największej filii we Lwowie. Zakładając tę filię, musiał Związek przeprowadzić bardzo kosztowną i mozolną, cichą likwidację, założonego we Lwowie w 1894. r. „Związku handlowego dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie”, który wpłatał się w niepomysłne interesy i zagrożony był upadkiem. Ufundowanie lwowskiej filii kosztowało przeszło 200.000 Koron. Fundusze te zaczerpnął Związek częścią z własnych rezerw, częścią korzystał z kredytu różnych instytucji bankowych.

Dziś więc po dziesięciu latach istnienia posiada Związek prócz centralnego zakładu w Krakowie, trzy filie. Filia lwowska pod względem urządzeń i uposażenia nie ustępuje w niczem zakładowi centralnemu w Krakowie. Według sprawozdania za ostatni rok administracyjny liczy ona 711 członków z kapitałem udziałowym 183.110 Koron, ma fundusze rezerwowe w wysokości przeszło 80.000 Koron i wykazuje obroty w towarach na przeszło 4.000.000 Koron. Przytem zauważyć należy, że filie lwowska i rzeszowska są w głównych centrach handlowych kraju.

Związek ma bardzo pokazną liczbę odbiorców prywatnych, zaopatruje stale w towary przeszło 800 sklepów chrześcijańskich, w tem 500 sklepów Kółek rolniczych lub pod ich firmą prowadzonych. Związek zatrudnia stale 61 osób, których roczne wynagrodzenie wynosi 76.840 Koron.

„Związek handlowy Kółek rolniczych” stał od początku swego istnienia o własnych siłach, nie korzystając nigdy z żadnych subwencji ani krajowych, ani rządowych, podczas gdy lwowskie „Towarzystwo Kółek rolniczych” jest subwencyonowane przez kraj i rząd. Owszem, władze krajowe nieraz stawały nawet w poprzek interesom Związku, jak n. p. odbierając mu zastępstwo sprzedaży soli na powiat lwowski, które przez szereg lat wykonywał z ramienia kraju zlikwidowany Związek lwowski. Zarzucano niejednokrotnie Związkowi, że jest on przedsiębiorstwem kapitalistycznym, obliczonym wyłącznie na zyski. Lecz zarzut ten jest oparty chyba na faktach, że Związek nie zamyka — jak to, niestety, zwykle w Galicyi się dzieje — rachunków swoich deficytem, lecz osiąga zyski, które pozwalają mu na wypłatę 6 proc. dywidendy od udziałów i wyposażenia funduszu rezerwowego, a przytem stwierdzić należy, że nie dzieje się to z uszczerbkiem głównej idei Związku, t. j. popierania handlu chrześcijańskiego w kraju. Począwszy od roku 1895., poświęcił Związek część swoich zysków na poparcie rozwoju handlu krajowego, a w szczególności na praktyczne kursy handlowe dla sklepikarzy wiejskich w Czernichowie i na szkołę handlową w Krakowie. Na cele te wypłacono dotąd 5.700 Koron.

Gospodarstwo i przemysł.

Ciepły napój dla krów. W ciągu zimy słyszy się często narzekania, że krowy dają mało mleka. Przyczyny szukać wypadnie w tem, że bydło nietylko bywa żywione zimną paszą, ale że dostaje także do picia wodę wprost ze studni. Kto chce, by mu się krowy dobrze doily, powinien w porze zimowej żywić je karmą ciepłą, i sporządzać dla nich ciepłe pójło z osolonej, letniej wody, otrąb i makuchów. Przez dwa tygodnie przed ocieleniem dodawać do pójła po pół litra gnieczonego siemienia lnianego ułatwi to poród i czyszczenie się krowy. Na sztukę dziennie należy dawać 25 do 30 litrów takiego pójła. —

Jura i Jónek.

Jura. Kandyś sie smykoł, żech cie tak długo nie widziol?

Jónek. Byłech w jednym miasteczku przy węglarskiej okolicy, sie podziwad, boch słyszol, że sie cebulizuje.¹⁾

Jura. To isto na ten „wasserlaintung“²⁾, elektryke, nową szkołę i fare, bo o tem już nowiny pisały.

Jónek. Mosz recht. Ale ten „wasserlaintung“ musi być bardzo nicpotem, bo woda z niego tak tylko kapie i co chwila „ferzaguje“³⁾, abo zamarzuję, jak to kiesik na święta było; a ta elektryka też nic nie worto, bo sie świeci, jak nieprzymierzając knutek lampki z oliwą, niby taki janiczek; zaś we szkole jest „dampf-haincung“⁴⁾, ale tak zimno, że mo najwyżej 6 gradów, aż se snąc pan „oberlehrer“⁵⁾ nogi zamroził; a fara potąd jeszcze stoi, boch nie słyszol, żeby sie już zawaliła.

Jura. Ale zato „springbrunnen“⁶⁾ mosz na rynku, co nawet we większem mieście nie zobaczysz.

Jónek. Cóż z tego, kiedy i ten do niczego, bo woda z niego tak tylko kapke strzyko.

Jura. Jak widze, to z ciebie taki sakulentnik, bo ci nic nima recht i tylko na wszystko szkalujesz.

Jónek. Boch wszędzie już pochodził, i to i owo widziol, przetom se wyrobił „aigene mainung“⁷⁾.

Jura. Chodźmy lepiej na firkę wina, bo przysłowie powiada: „śpiewać darmo, boli garło“, a to przecież wielka prowda!

Jónek. Dobrze. Tóż pódźmy. Ale powiedz mi też Jurku, byleś już na jakim balu?

Jura. Byłech w jednej polskiej dziedzinie, ale jakech się zadziwoł, kiedy tam, jak naschwol wszycko „dajcz“.

Jónek. A to isto kausi przy tych butach abo szachtach Gutmańskich.

Jura. Aha omyliłbyś się karlusie. Byłech w tej dziedzinie, co ten kowol się nazywa tak jak te sławne konie a mo też tam dwa miechy, ale jeny na jeden ogień robi.

Jónek. Teroz już miarkuję, to isto tam, gdzie ten stary zamek stoi z tymi wieżami, kanto bywał za starych czasów sąd szlaski.

Jura. No to tam.

Jónek. No toż jak to tam było?

Jura. Przyszelełech tam i czytom „Gasthaus zum

¹⁾ Cywilizuje. ²⁾ Wodociąg. ³⁾ Niedopisanie. ⁴⁾ Piec parowy. ⁵⁾ Nauczyciel kierujący. ⁶⁾ Wodotrysk. ⁷⁾ Własny sąd.

schwarzen Adler" i nieśmiało wstąpił do tej izby, gdzie była banda muzyczna i same państwo i panie z piórami; niewiedziółech czy zaroz się wrócić, aż tu naroz uwidzem błyszczącymi literami napisane: "Tanzordnung" i z choin na murze "Gott erhalte, Gott beschütze" i t. d.

Jónek. Ni mógłi napisać raczy: "Boże wspieraj, Boże ochroń" po polsku? Tam już je isto wszystko niemieczono.

Jura. Ale co! Dyć on ze swoich wieśniaków żadnego nie zaprosił.

Jónek. To musi być pewnie jakiś Prusok.

Jura. Jest to człowiek bardzo grubiański i nieprzyjemny. Joch se chciół wypić szklankę piwa i prosiłech trzy razy alech nie dostał boch po polsku chciół.

Jónek. Na toś się też tam aspoń utañczył tego twojego czardasza.

Jura. Jakech też potém tego piwa niedostał, tak też idę do tańca. Ale mi hnet jeden panoczek mówi "sie dume Bauer". Alech fórt doczkoł do północy, a po północy tobyś był puk od śmiechu, wyszedł jeden panoczek taki chudy, cienki, mówili że to "Ober", i krzyknął "kadryl". Joch myślał, że to krokodyl, aż tu zaczęli skokać jak barany, joch ani nie miał placu, toch stoł na ławie.

Jónek. A co też to było za państwo.

Jura. To było państwo drelichowe z tego miasteczka co te "Bürger-Schule" postawili.

Jónek. No to mu bedom wdzięczni ci wieśniacy za takie obchodzenie, bo przecież z tych wieśniaków żyje a nie z tych panoczków niemieckich, lepiej postąpili Anglicy z Burami.

Jura. Ale dzisiaj już to niechamy, później jeszcze opowiem coś więcej.

Jónek. Tak z Bogiem Juroszką, a nie zapomnij o tém mi to jeszcze dopowiedzieć.

Jura. Nie bój się, bo ja tego "Niemca" mom dość.

Jónek. Dobranoc!

Jura. Hej, Jónku! stój jeszcze.

Jónek. Cóż ci? dlaczego mie straszysz?

Jura. No stój se! habtak! Powiedz mi, co to tak lecisz jak Pumpernikel, w około. Już twój feniok cały czerwiony?

Jónek. Uczę się grać w cyrkusie.

Jura. Nie pleć głupstwa. Co to ma znaczyć?

Jónek. Byłech ci przy pruskiej stronie w tej gminie Pięknokłowej. A tu widziałem, jak ten gruby Kolumbus Kartik z rogowca przy uniwersytecie gminskim i ten mały Kolumbus chcieli po drugi raz Amerykę odkryć.

Jura. Ej Jóneczku, mi się zdaje, że mi chcesz rogi przyprowadzić.

Jónek. No isto! Chcieli albo Amerykę odkryć, ale z tą trombaną gonitwą urządzić. Bo widzisz! Ten gruby Kolumbus jechoł z tym małym do domu. Naroz zaczął prac ci Karlik biczem swego konia tak, że się koniczek rozgniewał i ostrym galopem przez gminę pędził. Ale temu nie dosyć. Gminna droga była kobyłce za twardą, chciała sobie miększą wyszukać i skoczyła przez przykopę i tu...

Jura. No przeskoczyli przykopę?

Jónek. Ale katachtëłtam. Gruby i mały Kolumbus spadli do czarnego morza, kobyłka też kopytami na wierch i wóz się rozłomol.

Jura. No tu mosz djoble roroty! To isto mieli pod czubom.

Jónek. Tak, tak mieli.

Jura. No jak się tam wydostali z tego miodu? Czy sobie nic nie zrobili?

Jónek. No słuchaj! Leżeli tam w tej moczce czarnej i nie mogli się wydrapać. Tu przychodzi ten Zwi-bak z banhofu ze swoją żonką; widzi swego kolegę leżeć, potrząsł głową, mruzczał tam coś pod nosem i szedł dalej.

Jura. No jest to niemiłosierny habakuk.

Jónek. Tak. Ale słuchaj no dalej! Potem przyszedł ten pan dochtor, co się to boi krwi i lęka się każdego chorego, z panem Kucharzem z petrolejowej kuchyni.

Jura. To isto ci dwaj miłosierni panoczkowie pomagali tym boroczkom z tej niedoli?

Jónek. Ale gdzie tam! Chociaż Skupin tam stoł z tym wozem miodowym, co to ma tak okropny zapach, nie zrobili pan dochtór żadnych umszlegów, tylko niechali tych amerykanów pływać w morzu.

Jura. Ale są to też twardzi ludzie!

Jónek. Aż potem ten cieszyński panoczek przyjechali, jako miłosierny samarytan ich wyratował. Podowol jednemu i drugiemu długi kij i wyciągał ich z tego szlamastru. I potem zaprzagał swoje konie, aby też topiącą się kobyłę wydostać. Twardy proł batem konie, konie namęczyły się, łącuchy potargali i kobyła nic, ani rusz. Było jej tam dobrze. Aż narreszcie kobyłce to trwało za długo, wyskoczyła i pędziła bez Karlika do domu.

Jura. Czy tym Kolumbusom się nic nie stało?

Jónek. Nic! Tacy mają szczęści.

Jura. To isto ten Kolumbus nie wyjedzie więcej u Piekarza w ratsztyblu szukać Ameryki.

Jónek. Dyć nie. I teraz serwus Jureczku! —

Korespondencya.

Z Niemieckiej Lutyńi.

Górnicy i inni robotnicy wszędzie się zaczynają bronić przeciw wyzyskiwaniu swego krwawo zarobionego grosza i pomagają sobie jako mogą. Skuteczną pomocą i samoobroną są tak zwane "Spółki spożywcze" i "Konsumy", które sumiennie i roztropnie prowadzone, staną się dla obywateli dobrodziejstwem niezmiernie wielkiej doniosłości.

Takich Spółek spożywczych w naszych okolicach jest wiele, które się pięknie rozwijają i materyalne i moralne przynoszą korzyści, bo robotnika i rolnika pociągają do rozumnego a oszczędnego gospodarowania. I u nas, gdzie tyle jest górników, robotników kolejowych i rolników, zakładają też górnicy taką Spółkę spożywczą. Wszyscy im życzymy i szczęścia i powodzenia a osobliwie błogosławieństwa od Boga. Już przeszło 70 członków zapisało się do tej Spółki, lecz żeby początek uczynić, jeszcze ich mało. Życzyć należy, żeby i inni robotnicy się połączyli z górnikami, żeby i rolnicy się też zapisali, bo i oni mniej więcej takiego dobrodziejstwa w gminie potrzebują. Na pierwszy początek trzeba odpowiedniego suchego miejsca, trzeba miejsca w pośrodku gminy, trzeba urządzenia i sprzętów do przechowywania towarów, trzeba doświadczonych rąk, które się znają na kupiectwie,

trzeba sumiennych ludzi, którzy nie siebie wzbogacają, ale sprawiedliwie gospodarować umieją; trzeba wiedzieć, gdzie zakupić dobre towary, żeby jako dobre i jak najtaniej je sprzedawać. Trzeba ludzi, którzy się znają na prowadzeniu ksiąg rachunkowych; trzeba jeszcze innych rzeczy na początek.

Niektórzy niedowierzają i boją się wstąpić, drudzy się śmieją z takich Spółków spożywczych, inni powiadają: „Nie było tego a żyliśmy, teraz też nie musi być,” inni zaś drugich straszą i im odradzają, tak, że początek bardzo trudny. Ale przecież to pójdzie, jeżeli już tyle się członków zapisało, a ci, co już są członkami, dalej pójdą krok za krokiem.

I mała mrówka, choćby się kilka razy miała przewrócić z maleńkim ciężarem, przecież nareszcie wyciągnie go na mrowisko i umie ułożyć na swem miejscu. Da Bóg, że tak u nas będzie; że „Spółka spożywcza” stanie się rzeczywistością. „Szczęść Boże!” temu zaczem dziełu! —

Z ziem polskich.

Rząd pruski nosi się z myślą nowego niesłychanego pogwałcenia praw ludności polskiej i polskiego charakteru zaboru pruskiego. Na zapytanie posła Głębockiego w komisji budżetowej Sejmu pruskiego oświadczył minister spraw wewnętrznych Hammerstein, że rząd nie tylko będzie popierał niemczenie nazw miejscowości, ale zamierza ryczałtowo wszystkie nazwy polskie zamienić na niemieckie. —

O polonizacji Śląska pisze „*Niederschl. Anz.*” między innymi: „W północnej części powiatu głogowskiego i w północno-wschodnich częściach powiatów zielonogórskiego i kożuchowskiego polonizm rozpoczyna się opierać na silnych podstawach. W mieście Sławnie Polacy już tworzą znaczny procent ludności, a w kilku sąsiednich miejscowościach, które przed 15 albo 20 laty były całkiem niemieckimi, teraz Polacy są liczniejsi od Niemców.” —

Teatr hakatystyczny. Bytomski „*Katolik*” donosi z Katowic: Na ostatnim posiedzeniu radnych uchwalono 500 marek zapomogi dyrektorowi bytomskiego teatru miejskiego, za 10 germanizatorskich przedstawień ludowych w Katowicach. Kilka miesięcy temu uchwalili ci sami radni zapomogę dla germanizatorskiego teatru ludowego w Królewskiej Hucie. Teraz żałują, że się na to zgodzili, bo teatr królewshucki zawiódł ich nadzieje. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Z łona stronnictw parlamentarnych wyszła inicjatywa doniosła, zmierzająca do zmiany dzisiejszego regulaminu Rady państwa, który daje nawet małej grupie krzykaczy możność zatamowania przez obstrukcję całej maszyny parlamentarnej. Oto zgłoszono w Izbie dwa nagłe wnioski, żądające reformy tego regulaminu. Jeden z tych wniosków postawił przywódca katolickiego centrum, dr. Fuchs, a drugi przywódca antysemitów wiedeńskich dr. Lueger. Dr. Fuchs żąda dla przygotowania projektu w tej sprawie wyboru komisji z 37 członków, a dr. Lueger chce, by komisja ta składała się tylko z 24 członków, obaj zaś zakreślają tej wybrać się mającej komisji jednomyślny termin do przygotowania sprawozdania.

Postawienie tych wniosków w Izbie wywołało pewien popłoch wśród stronnictw skrajnych, a socjaliści założyli zaraz protest przeciw temu, aby zmianę regulaminu traktowano w formie wniosku nagłego, lecz żądali oni, aby chyba w formie wniosku zwykłego załatwiono tę sprawę, co równałoby się uśmierceniu jej, gdyż przy dzisiejszych stosunkach, panujących w Radzie państwa, odnośny wniosek zwykły i za lat dziesięć nie doczekałby się załatwienia. Na szczęście jednak Izba odrzuciła ten protest socjalistów, przez co w zasadzie niejako zgodziła się na to, aby sprawa zmiany regulaminu traktowana była jako nagła. —

— Nowa ustawa wojskowa, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, odesłaną została po krótkiej debacie do komisji wojskowej. —

— Przedkładając ustawę o odnowieniu ugody z Węgrami, zapowiedział rząd w Izbie, że zamysła w najbliższym czasie przeprowadzić wielką operację finansową, która powinna przynieść budżetowi państwowemu kilkunasto-milionową ulgę. Operacją tą będzie konwersja renty wspólnej, od której państwo płaci dotychczas $4\frac{2}{10}\%$. Renty tej jest w obiegu za pięć miliardów Koron, zdaje się jednak, że skonwertowaną zostanie nie cała ta suma, ale tylko 3.600.000.000 Koron, gdyż co do reszty robią Węgry pewne trudności. W każdym razie nawet i konwersja 3 miliardów 600 milionów i to tylko z $4\frac{2}{10}\%$ na 4% umniejszy wydatki państwowe na oprocentowanie długów o 7.200.000 Koron rocznie, możliwym jednak jest, że rząd jeszcze bardziej obniży procent od tej renty, t. j. na $3\frac{3}{4}\%$, a może nawet na $3\frac{1}{2}\%$, a w takim razie oszczędność będzie znacznie większa. —

Prusy i Niemce. W parlamencie niemieckim była mała awantura. Socjaliści zaatakowali mianowicie w sposób gwałtowny cesarza Wilhelma II. za jego publiczne występy, a osobliwie za wystąpienie jego w sprawie Kruppa. Sprawa ta narobiła w swoim czasie wiele rozgłosu. Dziennik socjalistyczny „*Vorwärts*” doniósł był jak wiadomo, że znanego milionera Fryderyka Kruppa, zwanego „królem armat” wydano z Włoch za rozmaite, wielce niemoralne sprawy. Wkrótce po tem doniesieniu zmarł Krupp, a mówiono, że powodem śmierci jego były owe ataki pisma socjalistycznego. Cesarz Wilhelm II. przybył osobiście na pogrzeb Kruppa, a po pogrzebie miał mowę do jego robotników, w której niesłychanie ostro wystąpił przeciw socyalistom, zarzucając im, że postępują gorzej niż mordercy i t. p. Owóż z tego powodu posłowie socjalistyczni w parlamencie niemieckim, a głównie Bebel i Liebknecht, korzystając ze swobody słowa, przysługującej im jako posłom, krytykowali namiętnie publiczne występy cesarza. Prezydent parlamentu hr. Balleström zwracał wprawdzie kilkakrotnie uwagę posłów socjalistycznych, aby nie wciągali osoby cesarza do debaty, na to oni jednak odpowiedzieli, że skoro cesarz nie zachowuje rezerwy, jaką powinien zachować monarcha, to musi być przygotowanym na to, że publiczne jego wystąpienia będą przedmiotem krytyki. Opinia publiczna w Niemczech podzieliła się na dwa obozy, jeden zarzucił prezydentowi parlamentu hr. Balleströmowi, że był zanadto bezstronnym i za dużo pozwolił socyalistom mówić, drugi zaś przeciwnie obwinił go o to, że krępował swobodę słowa, przerywał zanadto socyalistom Wobec tego hr. Balleström złożył urząd prezesa parlamentu, ale wybrany nim został ponownie. —

Anglia. Król z powodu zaziębienia zaniechał podróży do księstwa Devonshire w Chatsworth. Król dostał lekkiego ataku influenzy; przebieg choroby jest zadowalający. Noc ubiegłą spędził król dobrze. Lekarz przyboczny króla, dr. Laking, był wczoraj u króla w Windsorze, a po wizycie jego ogłoszono komunikat urzędowy, iż król zachorował na influencję. Król przez 2 do 3 dni będzie musiał pozostać w pokoju.

Atryka. O położeniu w Marokko nadchodzą sprzeczne wiadomości. Jedne depesze donoszą o klęsce wojsk pretendenta, drugie o porażce armii sultańskiej. Jak dotychczas, potwierdza się pierwsza wiadomość. „*Kölnische Ztg.*” otrzymuje depeszę z Marokko z doniesieniem, iż pomyślny wynik walki, którą stoczono dnia 29. stycznia, zawdzięcza wojsko sultańskie pomocy szczepu Beni Wari. Armia, pod dowództwem ministra wojny, miała ośm dział odcylowych i dwie armaty Maxima. Walka rozpoczęła się o 7. zrana. Na obóz pretendenta uderzyły z frontu wojska rządowe, z tyłu szczep Beni Wari. Około godziny dziesiątej powstańcy podali tył, uciekając w kierunku Tezy. Minister wojny ruszył za nimi, aby zgnieść powstanie w zupełności. Depesze zapewniają, że w ręce wojsk rządowych wpadła cała artyleria powstańców i wozy z żywnością. —

Ameryka. Dziennik amerykański „*Sun*” zwraca się w tonie bardzo energicznym do Niemiec, aby wreszcie raz dały sobie spokój ze statuą króla Fryderyka, bo Stany Zjednoczone nie chcą pomników żadnego z monarchów. Dalej twierdzi „*Sun*”, iż dar jest Amerykanom bardzo niemiły. Głos ten nabiera tem większego znaczenia, że dziennik „*Sun*” jest inspirowany przez rząd amerykański. —

Rozmaitości.

— Dla górników z Jaworzna czynione są starania, aby mogli znaleźć zajęcie w kopalniach węgla w Katowicach przez czas, w którym z powodu katastrofy w kopalniach w Jaworzniu pracy znaleźć nie mogą. W tej sprawie Wydział krajowy zwrócił się do Koła polskiego z żądaniem przedsięwzięcia stosownych kroków u władz państwowych, celem wyjednania we właściwej drodze, aby górnikom jaworznickim, szukającym zarobku w katowickich kopalniach i przyjętym tam do pracy, państwowe władze niemieckie pozwoliły przynajmniej na sześciodniowy nieprzerwany pobyt tak, żeby górnicy ci mogli przez cały tydzień bez przeszkody przebywać w katowickim okręgu, a jedynie na niedzielę wracali do domu w Jaworznie. Równocześnie zwrócił się Wydział krajowy do ministra dla Galicyi dra Piętaka z prośbą o poparcie tej sprawy u rządu centralnego. —

— Zarząd kolei żelaznej najął dwustu więźniów do uprzątnienia śniegów na dworcu. Wieczorem po skończonej robocie, dozorczy liczą swoich ludzi, i znajdują ich dwustu ośmiu: ośmiu amatorów!

Supiński.

— Wieśniaczka odwiedza syna swego w więzieniu, skazanego za podpalenie. „Jakże ci się tu powodzi?” — „Dobrze! Mam nie złą strawę, ciepłe mieszkanie, i prawie nic nie robię.” — „Synu, sprawujże się dobrze, by cię z tąd nie wypędzono!” —

— Żart ludowy. Jeden chłop był na uczcie weselnej. Jedli wszyscy z jednej misy kaszę z masłem. A że to był „jédzok” wnet wyrobił wielką dziurę w

kaszy przed sobą i „było go gańba.” Rzekł tedy: „Mówił Kopernik, że się ziemia kole słońca obraca, ale to tak temu nie ma. Przecież się słońce koło ziemi obraca, jak to wszyscy widzicie.” Przytem wziął misę i ruchem kołowym obrócił swoją wjędzoną dziurę w drugą stronę. Ale tam siedział fararz. Temu się ten „szpas” niepodobał, więc rzekł: „Nieprawda! Kopernik ma słusność, ziemia obraca się koło słońca” i wziął misę i obrócił ją tak, że dziura znów przyszła przed chłopą. —

J. i J.

— Wiek nerwów. Bardzo często denerwują praca, troski i kłopoty. Jeszcze częściej nadmierne używanie. Ponieważ jednak prawie wszyscy ludzie oddani są kłopotliwemu zajęciu, albo używaniu — częstokroć obom — dlatego też większa część ludzi jest nerwowa. Dziwnych często używa się środków, aby pozyskać utraconą siłę i podrażnione nerwy pokrzepić. Wielu sądzi, że przez spożywanie wielkiej ilości mięsa, bulionu i jaj uzupełni braki. Nie mniej liczni są ci, którzy szukają zbawienia w używaniu silnych win czerwonych i prawdziwych gatunków piwa. Pierwsi przeładują i osłabiają jeszcze więcej swój żołądek, drudzy rozpalają alkoholem swą krew i drażnią strasznie swe uspione nerwy. Rzeczywiście polecenia godnym jest „Sanatogen”, którego nabyć można w każdej aptece i drogueryi. Sanatogen jest nowoczesny wynalazek na polu higieny, którego nie można dosyć polecać. Jest to biały proszek, który użyty w pewnych dozach pokrzepia nerwy i żołądek. Setki profesorów i lekarzy zapisują go swoim pacjentom. —

Piśmiennictwo.

— Macierz Polska. Onuściła prasę jako nr. 18. „Biblioteki Macierzy Polakiej” książka dra Mieczysława Kowalewskiego: O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie. Po wyczerpujących „Wiadomościach wstępnych”, w których autor wyjaśnił zasadę podziału zwierząt na rodzaje, gatunki i gromady, następują opisy poszczególnych grup (ssaków, ptaków, gadów, płazów, owadów i t. d.). W każdej grupie wymienił i opisał autor dokładnie wszystkie szkodniki jako też i pożyteczne zwierzęta, żyjące w naszym kraju, podał sposoby walczenia z pierwszymi, a ochrony drugich, a licząc się z stanem finansowym naszych włościan, starał się uwzględnić przede wszystkim środki najtańsze. Znaczenie ogólne — nie tylko dla gospodarzy — posiadają rozdziały mówiące o obleńcach (glista ludzka), włosieniach (trychiny) i tasiemcach. Przy opisie ostatnich przedstawił autor cały rozwój tych pasożytów. Część trzecia uwag ogólnych traktuje szczegółowo o środkach zapobiegawczych przeciwko zwierzętom szkodliwym, pasożytującym na ciele lub w ciele ludzi i zwierząt domowych. Książkę ze wszęch miar pożyteczną zamykają wykazy roślin i zwierząt, ułożone podług rodzaju, do którego należą. Zaletą wielką dziełka są bardzo liczne ryciny, odbite z klisz, wykonanych — jak we wszystkich wydawnictwach „Macierzy” — w kraju. Cena książki 1 Korona.

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Piotr Moroń, radca jeneralnego Wikaryatu, dziekan i proboszcz w Rychwałdzie, mianowany został superyorem Siostr Wincentek we Frydku. —

— **Z gimnazjum polskiego.** Pan Minister wyznał i oświaty reskr. z d. 20. stycznia 1903., L. 512., rozszerzył udzielone prawo publiczności dla klas od I. do VII. także na VIII. klasę gimnazjum polskiego w Cieszynie i udzielił mu również prawa odbycia matury i wystawienia świadectw dojrzałości ze znaczeniem świadectw państwowych. —

— **Celem uczczenia jubileuszu Ojca sw.** odbędzie się d. 8. marca b. r. o godz. 3. popołudniu w sali ratuszowej w Cieszynie uroczyste zgromadzenie dla katolickiej ludności polskiej; takie same zebranie odbędzie się wieczorem tego samego dnia dla ludności niemieckiej. —

— **Wieczorek ku czci Adama Mickiewicza** urządzony przez uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, d. 8. b. m. o godz. 7 wieczorem w sali „Domu Narodowego”. Program jest bardzo obfity. Datki przy wstępie przyjmuje się na biednych uczniów gimnazjum. —

— **Komisya cieszyńska.** W Kole polskiem w Wiedniu utworzyła się „Komisya cieszyńska”, składająca się z posłów: dra Michejdy, dra Danielaka, prof. Roszkowskiego i dra Rottera, która postanowiła wydać odezwę w sprawie zebrania potrzebnych funduszy na utrzymanie gimnazjum do czasu upaństwowienia. Odezwa ta pod firmą „Macierzy szkolnej” ogłoszona została w niniejszym numerze „Gwiazdki”. —

— **Karę śmierci,** na którą został skazany Józef Jopek z Górnej Łomnej za zamordowanie Foldyny z Morawki, zamienił mu cesarz na dożywotnie więzienie.

— **Bal Sokoli** wypadł dobrze. Zebrała się liczna publiczność, bawiono się ochoczo a dochód czysty jest dzięki niestrudżonym Paniom komitetowym, jak na bal, bardzo ładny. Wydział „Sokoła” podaje poniżej sprawozdanie kasowe z tej zabawy.

Sprawozdanie z dochodów balu „Sokoła” z 1. lutego 1903.

Dochód	Kor. 432 80
Wydatki:	
Muzyka	Kor. 98—
Sala i światło	64 40
Za bukieciki	40—
Odnaki, draperye	36 82
Kotylion	33 28
Licencya	22—
Zaproszenia	19—
Marki	11 46
Wazony	10—
Obsługa	4—
Suma	Kor. 337 96
Dochód czysty	Kor. 94 84

— **Głosy z pośród polskiego ludu naszego.** W ostatnich latach niejedna gazeta się rozszerzyła i powiększyła, aby swoim czytelnikom więcej podawać wiadomości. I na naszym Śląsku polskie gazety się też powiększyły; wychodzą niektóre częściej, aby częściej się dostać w tygodniu do rąk swych czytelników. I nasza „Gwiazdka” się powiększyła i powiększa się, chociaż już 56 lat liczy. Lecz kiedy inne pisma zamiast jeden raz, dwa razy w tygodniu wychodzą, a liczba czytających ich się nie zmniejszała, ani nie zmniejsza, czyby też i nasza „Gwiazdka” nie mogła się dwa razy w tygodniu do rąk czytelników dostać? Wiadomości zabawnych i pouczających coraz więcej

nam dostarcza, że i dwa numery tygodniowo byłyby pełne, a z biegiem czasu jeszcze więcej by się znalazło rzeczy do umieszczenia w „Gwiazdce”. Kiedy inne pisma albo wcale nie, albo mało podwyższyły przedpłatę, i czytelnicy „Gwiazdki” radziły coś przypłacili, gdyby dwa razy wychodziła w tygodniu; i nie jeden ze starych czytelników stałby się nowym, a nie jedenby nowy wstąpił. Cieszymy się, że te głosy się ziszcza w krótkim czasie. (Zależy to zupełnie od współpracowników i prenumeratorów „Gwiazdki”. *Przypisek Redakcyi.*) —

— **Trzęsienie ziemi w Katowicach.** W poniedziałek, d. 26. z. m. rano o godz. 1/2 5 zauważono w rozmaitych częściach miasta Katowic dość silne wstrząśnienie ziemi, któremu towarzyszył podziemny grzmot, trwający kilka sekund. Ponieważ Katowice nie są oddalone więcej jak 8 mil w prostej linii od Cieszyna, więc i nasza okolica nie jest zabezpieczona przed trzęsieniem ziemi. W XVIII. wieku nawiedziły Księstwo Cieszyńskie dwa trzęsienia ziemi, mianowicie: w 1785. r. d. 22. sierpnia o godz. 7. rano i w 1786. r. d. 27. lutego i d. 3. grudnia. Najgwałtowniejsze i najstraszniejsze było drugie. Od tych wstrząśnień pękło wówczas sklepienie kościoła w Cierlicku. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. A. Zajchowski, inżynier górniczy w Mor. Ostrawie 5 K; p. Jan Ryl w Szonychlu 2 K; N. N. ze Śląska 60 K; nieprzyjęta przez p. Karola Tarczyńskiego, aptekarza w Zakliczynie, księżeczka udziałowa stowarzyszenia wyrobu i sprzedaży szat liturgicznych w Krośnie, ofiarowana przez p. Kisielewską jego córce Małgorzacie 200 K; p. W. Gołąb, prokurator państwa w Trawniku, od siebie i żony 20 K; p. Zygmunt Bloch w Trawniku 5 K; p. Ferdynand Rydel, słuchacz praw w Buczaczu: zebrane między młodzieżą polską na imieninach d. 18. i 19. z. m. 3 K; p. Apolinary Jamrogiewicz z Rohatyna, ze składki za pośrednictwem „Gazety Narodowej” we Lwowie 38 K; p. Jan Bartosik, majster krawiecki w Cieszynie 1 K; p. Franciszek Habura, profesor w Rychwałdzie 5 K (i zobowiązał się płacić po 5 K miesięcznie aż do czasu upaństwowienia gimnazjum); p. Bolesław Kluger w Krakowie 10 K; ks. Jan Barabasz, wikary w Bielsku 10 K; p. Tomasz Legierski w Istebnej: składka zebrana na jego ręce przy zabawie straży pożarnej w Piosku w gospodzie p. J. Pindura 11 K 10 h; Administracya „Słowa Polskiego” we Lwowie ze składek 876 K 15 h; ks. Karol Paździora, emeryt. proboszcz w Kalwarii 4 K; p. Franciszek Maryniok, bronzownik w Końskie 2 K. —

— **Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów** gimnazjum polskiego w Cieszynie złożyli: P. A. Zajchowski, inżynier górniczy w Mor. Ostrawie 5 K; Pp. urzędnicy Departamentu rachunkowego galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie 200 K. —

— **Z Bażanowic.** D. 14. b. m. urządza tutejsze Kółko rolnicze bal. Będzie muzyka przeplatana deklamacyami i śpiewem. Początek o godzinie 7. wieczorem. Wstęp od osoby 70 h, para 1 K 40 h. Na bal ten zaprasza się wszystkich członków i przyjaciół jak najuprzejmie. —

— **Z Białej.** Na posiedzeniu Rady powiatowej, odbytem w d. 22. z. m., przedstawiciele polscy ścierałi się ostro z niemieckimi. Według „Nowej Reformy” pierwszy powód do walki dał wniosek p. Dobii o wy-

znaczeniu subwencji dla nauczycieli ludowych, których płace na ogół są znacznie niższe, niż w sąsiednim Śląsku. Niemcy sprzeciwili się temu, podnosząc między innymi zarzut, czy udzielając subwencji, Rada nie przekroczy granic swego zakresu działalności. Ostatecznie wniosek odesłano do rozpatrzenia osobnej komisji. W podobny sposób załatwiono wniosek p. Wojtaszczyka o udzielenie 400 K. subwencji „Domowi polskiemu” w Bielsku, pozostającemu pod kierunkiem ks. Stojalowskiego. Wniosek ten wywołał wielkie oburzenie wśród Niemców. Bardzo gorące rozprawy spowodował wniosek wydziału udzielenia subwencji 500 K. szkole polskiej w Białej, jak to uczyniono w roku zeszłym. Niemieccy członkowie oświadczyli swoją zgodę, ale „prosili”, by udzielono jednocześnie zapomogi utrzymywanej przez „Schulverein” szkole prywatnej w Lipniku. Radny Reich w przemówieniu wyraził się o okolicy Białej, że jest to „ziemia zdawna przez Niemców zamieszkała i niejako wyłączone dla narodowości niemieckiej”. Pp. Grygierzec i Śmieszek energicznie zaprotestowali przeciw tym oburzającym oświadczeniom i uznali wniosek niemiecki za prowokację. Ostatecznie subwencję dla szkoły polskiej uchwalono jednogłośnie, a wniosek niemiecki odrzucono większością 14 głosów przeciwko 11. Hałasy wśród Niemców uspokoił nieco marszałek dr. Łazarski, wyjaśniając Niemcom, którzy zapewne tego wcale nie potrzebowali, charakter „Schulvereinu”, operującego funduszami zagranicznymi i oświadczył, że w razie uchwalenia tej subwencji Rada byłaby zapewne rozwiązana, a już bezwątpienia moralnie wobec kraju pogrzebaną. —

— Z Bielska. W „Słowie Polskiem” czytamy: W parę dni po antypolskich awanturach w Bielsku w jednej z restauracji przyszło do sporu między obecnymi tam Polakami a Niemcami. Robotnik Jędrzejko wyraził obecnym Niemcom swe oburzenie, że robotników polskich maltretowali na ulicach. Wyszedłszy wraz z kilku robotnikami z restauracji, Jędrzejko, który był podchmielony, przystąpił do policyjanta Pittera i chwalił się przed nim, iż powiedział Niemcom w oczy słowa prawdy. Kiedy policyjant wezwał go, by poszedł do domu, Jędrzejko oświadczył: „Pan także trzymasz z Niemcami!” Policyjant Pitter uczuł się temi słowy obrażony i przywoławszy drugiego policyjanta, aresztował Jędrzejkę, skłócił go i odprowadził do aresztu, gdzie aresztowany przebył 11 dni. Przy tej sposobności aresztowano jeszcze sześciu innych robotników, którzy nadbiegli na wieść o aresztowaniu Jędrzejki. W dniu 31. grudnia z. r. Jędrzejko, oraz sześciu uwięzionych wraz z nim robotników zasiadło na ławie oskarżonych przed sądem obwodowym w Cieszynie. Akt oskarżenia zarzucał Jędrzejce, iż obraził policyjanta, gwałtownie usiłował uniknąć odprowadzenia do aresztu i że wywołał zbiegowisko, gdyż krzyki jego ściągnęły na miejsce zajścia około sto osób. Jako jedynych świadków przesłuchano na rozprawie policyjantów, których sprzeżność zeznań była tak oczywistą, że trybunał musiał uwolnić 5 oskarżonych robotników; skazani zostali tylko dwaj, a mianowicie Jędrzejko na 3 miesiące, oraz Pudełko na 14 dni aresztu. Na jak sprzecznych, niejasnych i lekkomyślnych zeznaniach policyjantów opierało się całe oskarżenie, okazało się to na rozprawie. I tak policyjant Pitter zeznał, że Jędrzejko, szamocąc się z nim, oddał mu kawałek sukna z płaszcza. Zapytany dlaczego natychmiast o tem nie doniósł

przełożonym, odparł: „Wtenczas jeszcze nie wiedziałem o tem.” Mimo to z całą stanowczością twierdził, że aresztowany podał mu płaszcz. Ten sam policyjant zeznał, że aresztował sześciu innych robotników za to, ponieważ usiłowali odbić Jędrzejkę. Tymczasem drugi policyjant, Bock, zeznał, że robotnicy ci stali w odległości 50 kroków od Jędrzejki, a zostali dlatego aresztowani, ponieważ „biegli co tchu” przez ulicę. Wbrew temu twierdził policyjant Pitter, że aresztowano tych sześciu robotników za to, iż chcieli odbić Jędrzejkę; stwierdzono też przed sądem, że krytycznej nocy było tak ciemno, że z bliska nawet trudno było twarze rozpoznać. Przeciśnięci do muru krzyżowymi pytaniami obrońcy, policyjanci kilkakrotnie odwoływali i prostowali zeznania. Z całego zachowania się tych świadków na rozprawie widocznem było, że z karygodną lekkomyślnością oskarżyli siedmiu polskich robotników. Ponieważ robotnik Jędrzejko oświadczył policyjantowi, że stoi po stronie Niemców, dopuścił się przez to obrazy straży policyjnej; ponieważ opierał się spętaniu go kajdanami, dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego; ponieważ wołaniem o pomoc sprowadził na miejsce zajścia 100 osób, dopuścił się przekroczenia zbiegowiska — i za to wszystko skazany został na 3 miesiące aresztu. —

— Z Bielska. Przed kilku dniami przyniesiono do tutejszego szpitala chore 5-miesięczne dziecko ze wsi, które nadgryzły szczury. Biedactwo zmarło po 48 godzinach. —

— Z Bielska. Istnieje tu fabryka kawy „Ideal”. Właściciel fabryki Niemiec, rozsyła karty pisane po-zornie po polsku. Treść tej karty cytujemy bez zmiany: „Wyrób krajowy! Rodacy! Pijcie idealną zdrowotną kawę słodową z pierwszej krajowej fabryki kawy słodowej w Bielsku” i t. d. Kartki te litografuje ów Niemiec w litografii Friedberga w Berlinie. — Popiera więc swój przemysł. —

— Z Cierlicka. Przypadkowo znalazłem się zeszłej niedzieli w Cierlicku i słyszę, że się tam odbędzie amatorskie przedstawienie. Zostałem tam, żeby się przypatrzeć, bo sam jestem członkiem Kółka amatorskiego. Udałem się więc wieczorem ze znajomymi na miejsce przedstawienia, lecz jakże się zdziwiłem, przychodząc ku kasie, gdzie mi dano kartę wstępną z następującym napisem: „Eintritts-Karte für eine Person No. 186 — 40 heller. Ohne Controll-Coupon ist die Karte ungültig.” Niewiedziałem, gdzie się znajduję, czy w Cierlicku na polskim przedstawieniu czy w Berlinie w teutońskiej ziemi. — *Swoj.*

— Z Niem. Lutyni. Dnia 18. stycznia odbyło się w budynku szkolnym walne zgromadzenie naszej straży ogniowej, która została założona w roku 1892 i przez te 10 lat istnienia już wiele dobrego dla naszej gminy zdziałała. Ze sprawozdania okazuje się, że liczy obecnie 45 członków czynnych i 7 wspierających, z których większa część jest zabezpieczona na wypadek śmierci w kasie pośmiertnej dla straży ogniowych. Członkowie składają się z górników, rzemieślników, kupców i t. d. W roku ubiegłym nasza straż ogniowa była pomocną przy 7 pożarach, ćwiczeń większych odbyło się 5 i kilka posiedzeń. Członków nowych w zeszłym roku przystąpiło 4, jeden zaś zmarł, t. j. p. Karol Ferdyan, który acz starzec 75-letni, aż do zgonu był czynnym członkiem naszej straży; oddano mu cześć przez powstanie. Nastąpiły wybory; wybierano kartkami i zo-

stali wybrani p. Jan Jeżyszek jako naczelnik, p. Franciszek Skupnik jako zastępca, a na miejsce ustępującego skarbnika, p. Koterli, który zrzekł się tego obowiązku, został przez aklamację wybrany p. Adolf Babisz, sekretarzem został znowu p. Józef Solich, który swój urząd w roku zeszłym wzorowo prowadził. W roku ubiegłym odbyło się u nas zgromadzenie związku straży ogniowych śląskich połączone ze wspólnym ćwiczeniem i koncertem. W dniu następnym t. j. dnia 19. stycznia odbył się bal straży ogniowej, w którym wzięło udział bardzo wielu gości i przyniósł 46 Koron czystego dochodu. Straże ogniowe są bardzo pożyteczne dla gmin i jest powinnością każdej gminy takowe wspierać. —

— **Z Jabłonkowa.** D. 26. b. m. odbyło się walne zgromadzenie Czytelni kat. ludowej w Jabłonkowie, z rządu 32. od jej założenia. Dość licznie zebrani członkowie wysłuchali sprawozdań Wydziału, z których przytaczamy, co najważniejsze. W r. 1902 wynosiły dochody 2254 K 39 h, wydatki zaś 2122 K 70 h, pozostaje więc w kasie na 1903. r. 131 K 69 h. Biblioteka składa się z 1928 tomów i miała 34 czytelników, którzy przeczytali 640 książek. Czytelnia ma kilka dobrodziejów, zasilających ją książkami i czasopismami; to też walne zebranie w poczuciu wdzięczności wyraziło wszystkim ofiarodawcom swe szczere podziękowanie przez powstanie. Z pomiędzy funkcyjaryuszów Wydziału Czytelni najtrudniejszy obowiązek, bo skarbnika, spełnia p. F. Mokrysz i trzeba uznać, że prowadzi finanse Czytelni gorliwie i w największym porządku. W minionym roku urządziła Czytelnia dwa przedstawienia, które zawdzięczamy gronu amatorskiemu i jego kierownikowi p. Sz. Sikorze. Nadmienić wypada, że Czytelnia wzięła przez swój Wydział także udział w pogrzebie pośła ks. Ignacego Świeżego i swego byłego prezesa ks. H. Kołodzieja. Wybór nowego Wydziału uskutecznił przez aklamację; wybrano tych samych członków i wikarego miejscowego ks. Jana Hessa. Według starego zwyczaju urządził po zakończeniu posiedzenia p. A. Czudek składkę na „Macierz szkolną“, która wyniosła 17 K 6 h. Na szczególnej wzmiankę zasługuje przemowa ks. J. Hessa do zgromadzonych, aby chętnie korzystali z księgozbioru i czasopism Czytelni, gdyż oświata każdemu jest potrzebna oraz aby jednali jej nowych członków. Jedyne życzeniem byłoby, aby Czytelnia pod względem narodowym gorliwiej rozwijała działalność. —

— **Z Kaczyc.** Najj. Pan ofiarował tutejszej straży pożarnej 150 K. —

— **Z Górnej Lesznej.** Z powodu umieszczenia ostatniej rozmowy Jury z Jankiem powstało mniemanie, jakoby ja lub kierownik szkoły p. Francuz był autorem tejto rozmowy. Otóż upraszam Szanowną Redakcję o potwierdzenie, że ani ja ani p. Francuz artykułiku tego nie pisaliśmy. Gdybym był autorem tej rozmowy, byłbym się do niej otwarcie przyznał: byłbym mówił o gminie górno- lub dolno-lesznieńskiej a nie o miejscowości pod Czantoryą i byłbym także wspominał o różnych jatrzeniach nie należących do gminy i takowe niemiłosiernie napiętnował. *Ks. Karol Żurek*, proboszcz w Górnej Lesznej. — Potwierdzamy niniejszem, że ani ks. proboszcz Żurek ani kierownik szkoły p. Francuz nie są autorami rozmowy Jura z Jankiem, umieszczonej w nr. 5. z d. 31. z. m. *Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.*

— **Z Mazańcowic.** W niedzielę, dnia 25. stycznia urządził „Związek chrześcijańsko-ludowy“ w Mazańcowicach przedstawienie amatorskie sztuki ludowej „Kulturnik“ w gospodzie Franciszka Borgła. Amatorzy wywiązali się znakomicie ze swego zadania, goście zaś szczerze zapelniający salę darzyli grających bucznymi oklaskami. Oprócz tej sztuki dwa humorystyczne i bardzo dobrze wygłoszone monologi rozweselały słuchaczy. Wynik kasowy był także bardzo zadowalniający, bo przyniósł sporą sumkę na korzyść Związku.

— W piątek, dnia 30. stycznia zgorzało tutaj domostwo chałupnika Pawła Gettwerta o godzinie 3. popołudniu. Przyczyną pożaru było podpalenie przez 5-letniego chłopca. Rodzice, trzymajcie zapalki w zamknięciu, bo podobne wypadki dosyć częste! —

— **Z Orłowej.** Dnia 29. z. m. wieczorem zajęty był górnik Andrzej Marecki napełnianiem aparatu acetylenowego karbidem. Nagle usłyszał Marecki jakieś dziwne syczenie w aparacie. Nie namyślając się wiele, wyszedł z izby. Naraz nastąpiła silna eksplozja, wyrządzając szkody na 1000 K. Marecki został tylko trochę opalony. —

— **Z Wisły.** Hotel, będący własnością p. Fuldry z Cieszyna, nabyli w ubiegłym tygodniu pp. Bohdanostwa Haffowie, stale, jak wiadomo, zamieszkujący w Wiśle, za sumę 48.000 Koron. O nabytciu tego hotelu traktował niemiecki „Beskiden-Verein“, ale — na szczęście — wymknęła mu się sposobność umocnienia jeszcze jednego posterunku niemieczyny na Śląsku, w polskich Beskidach. Hotel wiślański, który dotąd nosił nazwę „Luisenhof“, odtąd nazywać się będzie „Hotel Piast“. —

— **Ze wsi.** Stare przysłowie się zawsze sprawdza: „Kiedy człowiek młody, wszystkim do mody.“ Tak i u niejednego rolnika; jak długo młodszy, to się zawsze na coś w gminie przyda, a osobiwie, kiedy często sąsiadom i innym w gminie zdarza usługi czyni; lecz kiedy się zestarzeje i ku temu się wymownikiem stanie, dostanie się do kąta; mało kto się o niego pyta, mało kto sobie dawniejsze usługi przypomni, choć by był i bardzo wiele około dobra gminy zasług sobie zjednał. — *Z nad Olszy od pruskiej granicy.*

— **Ze Zabrzega.** W niedzielę, dnia 18. stycznia b. r. odbyło się ostatnie walne zgromadzenie tutejszej Czytelni. Wielebny ks. proboszcz, jako prezes przywitawszy licznie zgromadzonych, wypowiedział treściwą mowę, zachęcając młodzież do pilnego czytania i poszanowania wypożyczonych książek. Zachęcenie to odniosło pożądaną skuteczną, bo wielu obecnych, nie należących do Czytelni, zapisało się za członków. W roku 1902. przybyło Czytelni 40 nowych członków, zatem Czytelnia liczy obecnie 93 czytelników. W ubiegłym roku wzbogacił naszą Czytelnię miejscowy Wielebny ks. proboszcz Tobiasz Grünwaldzki, bo darował jej 350 książek różnej treści, za co wdzięczni członkowie Czytelni wyrażają serdeczne „Bóg zapłać!“ Jak pilnie garnie się tutejsza młodzież do zdrowej oświaty, świadczy liczba przeczytanych książek, która w ubiegłym roku przeniosła 1560. Po sprawozdaniu pp. skarbnika i bibliotekarza zamknęto zgromadzenie, gdyż wybór nowego wydziału odłożono na następną niedzielę. W niedzielę, dnia 25. stycznia po południowym nabożeństwie odbyło się otwarcie Kółka rolniczego połączonego z Czytelnią. Po przeczytaniu statutów

spisano członków i wybrano nowy wydział, a mianowicie prezesem Wieleb. ks. proboszcza Tobiasza Grulwaldzkiego, sekretarzem i zastępcą prezesa p. Jana Ozaista, kierownika szkoły, bibliotekarzem p. Józefa Londzina, nauczyciela, kasyerem p. Michała Wrzoła, rolnika, a gospodarzem p. Jana Kusia, rolnika. Następnie uchwalono zakupienie tryera. Na tem zakończono posiedzenie. Tutejsza gmina posiada obecnie Czytelnię, Kółko rolnicze, straż pożarną i Kasę Raiffeisena. — *Wydział.*

— **Ze Zebrzydowic.** Podpalacz jeszcze nie syty z tego, że podpalił 5 stodół, puszcza się bowiem teraz na inne budynki. Oto dnia 28. stycznia wieczorem podpalił zbrodniarz budynki gospodarcze na probostwie, które pożarem zupełnie zniszczone zostały; plebanję uratowano. Straże ogniowe przyjechały na pomoc z Małych Kończyc, z Iotrowic, z Pruchnej i z Kaczyc. Na wielką pochwałę zasługuje straż ogniowa z Małych Kończyc. —

— **Z Żywca.** Wybory do Rady powiatowej w Żywcu mają być rozpisane na kwiecień b. r. — Trzecim lekarzem Kasy dla chorych w Żywcu został mianowany dr. A. Schmetterling w Zabłociu. — Rocznicę powstania styczniowego obchodzono u nas nabożeństwem w kościele staraniem towarzystwa „Sokół”. —

— **Z Alwernii.** Szanownym Czytelnikom „Gwiazdki Cieszyńskiej”, którzy, przeczytawszy moją prośbę o łaskawe ofiary na restaurujący się tutejszy klasztor Braci Mniejszych, tak ochotnie pospieszyli z ofiarami, składam na tem miejscu serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać”, i ośmielam się jeszcze moją prośbę ponowić. Wiadomo Wam, kochani w Chrystusie Bracia i Siostry, że klasztor w Alwernii, leżący tuż na granicy Śląska, sławny Cudownym Obrazem Miłosiernego Pana Jezusa, od kilku lat dźwiga się z upadku materialnego. O. Stefan Podworski, obecny kustosz Kalwarii Zebrzydowskiej, będąc tu kilka lat przełożonym, położył nieśpożyte zasługi. Przy Bożej i Waszej pomocy odnowił kościół i wschodnią część klasztoru, nadto wybudował wspaniałą wieżę z trzema nowymi dzwonami i zegarem. Dzieło restauracji tutejszego klasztoru tak chlubnie rozpoczęte, pragnę za łaską Bożą do końca doprowadzić. Mam zamiar odnowić i zasklepić trzy części klasztoru, dać nowe i trwałe dachy na kościele i klasztorze i poprawić fundamenta. Z wiosną b. r. zaczął się roboty. A ponieważ klasztor tutejszy jest bardzo ubogi, żyje i utrzymuje się z jałmużny, więc wstępując w ślady swych poprzedników, którzy u Was Szanowni Czytelnicy „Gwiazdki Cieszyńskiej” zawsze znajdowali poparcie, proszę i ja o łaskawe ofiary na odnowienie klasztoru w Alwernii. I nie wstydę się tego, bo założyciel naszego Zakonu św. O. Franciszek Seraficki w regule nam polecił: „Niech bracia, mówi, idą po jałmużnę z ufnością, ani im się nie należy wstydić, gdyż Pan Jezus na tym świecie stał się dla nas ubogim.” — Za ofiary stokrotnie Wam Pan Bóg nagrodzi, a my zakonnicy w Alwernii póki klasztor stać będzie, za Was się modlić będziemy. *O. Benedykt Wiercioch, Gwardyan, Alwernia, Galicya.*

Na klasztor w Alwernii złożyli: R. Koch 2 K, M. Prasół 2 K, K. Wydra 3 K, Kat. Jarosz 2 K, E. Żyła 4 K, A. Bierski 2 K, M. Lipczyńska 10 K, N. Piotrowska 4 K, N. Słuska 2 K, M. Miąso 10 K, P. Czeluśniak 4 K, M. Złotek 10 K, M. Makurka 2 K 40 h, Jan Lipka 2 K, Longin Köffler 2 K, M.

Kamiński 2 K, A. Poloczek 6 K, A. Cieszyński 11 K, E. i F. Dziadek 4 K, Zofia Świdarska od dobrodziejów 200 K, J. Gajdaczek 2 K, E. Gajdaczek 10 K, J. Kogut 6 K, Z. Rogalska 2 K, W. Szindler 2 K, J. Frączek 2 K, J. Duda 8 K, J. i T. Dumańscy 2 K, A. Seeman 2 K, M. Mentrek 2 K, Wł. Mańkowski 14 K, J. Dyliński 4 K, A. Poloczek 46 K, Jan Kulik 14 K, M. Zakrzowska 23 K, J. Rosner 3 K, Klara Sołtys 2 K, N. Kielar 4 K, Z. Olbrycht 2 K, Stan. Laska 14 K, J. Kuźmiński 2 K, J. Zażycki 5 K, A. Smara 2 K, P. Kokotek 16 K, J. Matyszczyk 94 K, J. Kaiser 26 K. — Wszystkim P. T. Ofiarodawcom niech Pan Bóg zapłaci! — Fundacyjne obrazy Cudownego Pana Jezusa są jeszcze do nabycia. — Adres: *O. Benedykt Wiercioch, Gwardyan w Alwernii, Galicya.*

Do dzisiejszego numeru załączamy dla wszystkich abonentów prospekt o Sanatogenie.

Nadesłane.


Będąc przedewszystkiem jednemu panu w Sibicy cierniem w oku, który rozszerza bajkę, że z dniem 1. kwietnia zamykam mój sklep, podaję do wiadomości, że jest to niezgodne z prawdą, owszem mój sklep będę dalej prowadziła i jeszcze go z dniem 1. kwietnia bardzo znacznie rozszerzę.

Gorąco polecam owemu panu, żeby sobie zamknął usta, jeżeli nie chce być zaskarżonym o szkodzenie mi w zarobkowaniu.

Jeżeli zaś dokuczyłam mu już tak mocno, to byłoby bardziej wskazanem, żeby on, dopóki czas, opuścił Sibicę, gdyż ja nie mam potrzeby stąd się wynosić.



Genowefa Rossi,

handel mieszanymi towarami w Sibicy.

 gólnie wydają Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i nie zrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Młody czeladnik krawiecki

który zna się dobrze na wielkiej robocie, niechaj się zgłosi u *J. Biegłusza w Strumieniu.*

 Filia dąbrowska 

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Dąbrowie, w domu burmistrza)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel. od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu,
Zarząd.

Dom z piekarstwem

w dużej wsi lub w małym miasteczku na Śląsku austr., gdzie nie ma konkurencji, zamierza kupić zawodowy piekarz. Polak, poddany austriacki, obecnie na pruskim Śląsku zamieszkały. Może być przytem ogród i 2 albo 3 morgi gruntu. Bliższej wiadomości udzieli redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.



AMOUCZEK

Ed. Feitzingera
Cieszyń.

Wszystkich księgarzaniach sprzedają się dzieła pedagogiczne *Reussena* do bardzo przedkier i najłatwiejszej nauki *Języków Obcych, bez nauczyciela* z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs

wstępny (Elementarz)

po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy

zł. 1-20, kurs II-gi zł. 2-40.

Polsko-Francuski kurs

I-szy zł. 1-80, kurs II-gi zł. 4-80.

Gramatyka Polsko-

Francuska zł. 1-80.

Polsko-Angielski kurs

I-szy zł. 1-12, kurs II-gi zł. 1-80.

Polsko-Ruski kurs

I-szy zł. 1-80, kurs II-gi zł. 2-70.

Amerykański Przy-

wodnik z rozmówkami au-

gustycznymi 75 ct.

Główny skład w Księgarni

Ed. Feitzingera

Paweł Schoustal, pracownia

wyrobów blacharskich budowlanych,
galanterijnych i ornamentowych

oznajmia P. T. Publiczności z Cieszyńa i okolicy,
że otworzył

w Cieszyńie, ul. Stefanii nr. 44.

sklep towarów blacharskich wszelkiego
rodzaju i uprasza o łaskawe liczne zlecenia.

Tu znajduje się wielki wybór emailo-
wanych, białych i lakierowanych przed-
miotów, naczyń, narzędzi kuchennych,
ogrodowych, domowych i rolniczych.
Dalej wanny kąpielne, lampy, latarnie
i t. p. i t. p. Zamówienia i naprawy
wykonują się rychło i najtaniej.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.



sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne

karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Sklep z obuwem męskim w Krakowie

istniejący od lat przeszło 50

z powodu spraw rodzinnych jest do nabycia. Potrzebna go-
tówka 4 do 5.000 Koron. Stała klientela zapewniona. Przybycie
na miejsce pożądanę. Zgłoszenia pod A. H. do Gł. Agencji
Dzienników J. Hopcasa i A. Salamonowej,
Kraków, pl. Maryacki l. 2.

Jan Janiczek w Cieszyńie

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój
dobrze zaopatrzonej



skład zegarów i zegarków

najlepszej jakości po cenach przy-
stępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

biżuteryi złotych,

srebrnych i z chińskiego srebra
znakomitej roboty.

Obrączki ślubne są zawsze na składzie

Obwieszczenie.

Tegoroczne Walne zgromadzenie członków Towa-
rzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu (stowa-
rzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką)
odbędzie się dnia 21. lutego b. r. o godz. 9. przed-
południem w sali pana Lomosika.

Przedmioty porządku dziennego są:

1. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1902.
2. Sprawozdanie komitetu rewizyjnego, uchwalenie
rachunków za rok 1902 i udzielenie zarządowi
absolutoryum.
3. Sprawozdanie nad sposobem użycia czyli rozdzie-
lenia zysku czystego.
4. Wybór zarządu i komitetu rewizyjnego na rok 1903.

Od wydziału Towarzystwa oszczędn. i zaliczek w Strumieniu
Strumień, dnia 31. stycznia 1903.

Ant. Kapinus m. p.,
przewodniczący.

Lomosik m. p.,
sekretarz.



Cesarska Panorama

w CIESZYŃIE

Saska Kępa nr. 9.

Od 1. do 7. lutego 1903. wystawione
będzie:

Strassburg.

— Ceny zwykłe. —

Otwarte od 9. godziny przedpołudniem
do 10. godziny wieczór.



Budynek murowany

z czterema mieszkaniami i dwoma jochami pola ze stodołą na **Pryszackim przedmieściu w Cieszynie nr. 141.** jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel **Wacław Cziż.**

DOM

z ogrodem w dogodnym miejscu, odpowiedni na sklep lub dla rzemieślnika jest do wynajęcia lub sprzedania w **Dąbrowej na Śląsku.** Wiadomości udzieli **Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”**.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa **Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej.**

Upraszamy uprzejmie przy zakupie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — **Kathreiner — Kneippowskiej kawy słodowej** i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



Najtańsze źródło zakupu!
B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla

Kamlot, kangarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór obustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kam-garnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

3-konna parowa maszyna

wraz z kotłem lub każdy przedmiot z osobna jest z powodu powiększenia warsztatu do sprzedania u **Franciszka Marynioka w Końskie.**

Obecnie można jeszcze oglądać ją w ruchu. Polecam również Wiel. Duchowieństwu moje wyroby kościelne, jako to: świeczniki, dzwonki, lampy i żyrandole i t. d.; przyjmuję również reperatury.

Cena

przesyłka pocztowa
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się uadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”
w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 14. lutego 1903.

Nr. 7.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Wrzenie na Bałkanie.

W gazetach napotykamy coraz więcej głosów, że Austro-Węgry gotują się do wojny i że już niektóre korpusy po cichu mobilizują. Ile w tem prawdy, trudno się dowiedzieć, bo podobne przygotowania przeprowadzane bywają zazwyczaj w największej tajemnicy. Zdaje się jednak, że Austro-Węgry przygotowują wszystko na wypadek wojny. Z tego jednak nie wynika, że nasza monarchia wypowie wojnę, lub wmiesza się niepotrzebnie w sprawy mało ją obchodzące.

Co spowodowało tę czujność Austro-Węgier? Jak wiadomo, Macedonia, znajdująca się pod panowaniem tureckim, chce się uwolnić z pod nieznosnego jarzma tureckiego, ponieważ wszelkie wołania o reformy, o lepsze obchodzenie się z ludnością chrześcijańską na nic się nie przydały. Turcja nie chce w niczem ustąpić, wiedząc, że Macedończycy nie zadowolą się małymi ustępstwami, lecz dążyć będą do coraz większych zmian, mających na celu zupełne wyzwolenie się z niewoli tureckiej. Ludność macedońska, mająca oparcie w Bułgarii, postanowiła obecnie gwałtem wyzwolić się z pod panowania tureckiego, i jeżeli różne objawy nie mylą, za miesiąc może wybuchnąć groźne powstanie w Macedonii. Austro-Węgry mają znaczne interesa na Bałkanie, razem z Rosją zobowiązały się do czuwania tamże nad porządkiem; nie dziwnego więc, że chcą być przygotowane na wypadek zamieszek na południowych swoich granicach.

Pocieszającym jest, że Austro-Węgry wspólnie z Rosją działać będą na wypadek jakiegos większego zajścia na półwyspie bałkańskim, gdyż przyjazd rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, Lamsdorffa, do Wiednia w ostatnich dniach ubiegłego roku miał na celu porozumienie w tej niezmiernie zawiłej sprawie. Gdyby tak pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami panowała dawna nieufność i nieporozumienie, chwila obecna byłaby niezmiernie groźną. Łatwoby bowiem mogło przyjść do wojny między naszą monarchią a Rosją. Obecnie zaś oba państwa idą ręką w rękę i nie wykluczonem jest wcale, że w razie rewolucyi Austro-

Węgry razem z Rosją wystąpią wspólnie, aby znacznymi siłami uspokoić rozgorączkowane umysły. Może nawet Austro-Węgry dotrą do Saloniki.

Donoszą też gazety, że i Rosya przygotowuje się na wypadek wojny. Przygotowania te mają takie same znaczenie, co przygotowania naszej monarchii.

Tymczasem gazety francuskie i angielskie głoszą, z całą pewnością, że Turcja mobilizuje już swoje wojska w Macedonii, i że ustawi wzdłuż granicy bułgarskiej 300.000 żołnierzy. Spotkały się te głosy z zaprzeczeniem, lecz wciąż na nowo się powtarzają. Bułgaria zaniepokojona wskutek koncentracji wojsk tureckich na swojej granicy, zamierza już zmobilizować część armii bułgarskiej, mianowicie dwie dywizye: zofijską i filipopolską. W austro-węgierskiem ministerstwie spraw zagranicznych przypuszczają już, że wiadomość o mobilizacji bułgarskiej jest prawdziwa, dodają jednak, że w takim razie Bułgaria puszcza się na hazard całkiem na własną rękę wbrew życzeniu Austrii i Rosyi. Wiadomość ta wywarła w Wiedniu wielkie wrażenie, lecz prasa o niej nie pisze ze względu na bliskość konwersyi renty.

Nie potrzebujemy dodawać, że i Serbia cichaczem się do wojny przygotowuje. Jeżeli więc powstanie w Macedonii wybuchnie, wmiesza się prawdopodobnie Bułgaria i Serbia, a Austria i Rosya będą musiały postarać się o to, aby z bałkańskich zamieszek nie powstała jaka wielka wojna.

Austria więc gotuje się do wojny o tyle tylko, o ile wymaga tego jej interes i pokój europejski. Lepiej, że się przygotowuje, niżby miała być zaskoczona ważnymi wypadkami zupełnie nieprzygotowana. —

Księżna Luiza.

Policya francuska w Mentonie, gdzie księżna zakwaterowała się z Gironem, zażądała od nich przedłożenia papierów, księżna jednak niema się czem wykazać. Zażądała z urzędu dworskiego w Wiedniu, by przysłano jej metrykę chrztu, ale odmówiono, wobec

tego zwróciła się do swego ojca, wielkiego księcia Toskańskiego listownie z prośbą, by oświadczył wprost, czy ona jest jego córką, czy nie, a jeżeli nią jest, w takim razie jakim prawem odmawiają jej noszenia nazwiska ojca i wydania metryki.

Tymczasem zachorował niebezpiecznie na tyfus jej syn Fryderyk Chrystyan w Dreźnie, co spowodowało matkę do wyjazdu do Genewy, aby stamtąd rozpocząć rokowanie z dworem saskim celem uzyskania możliwości odwiedzenia syna w Dreźnie. Adwokaci jej wnieśli prośbę do króla, ale stamtąd nadeszła odpowiedź odmowna. Księżna zerwała nawet z Gironem, aby uzyskać pozwolenie na odwiedzenie chorego syna, choćby tylko na godzinę, ale dwór saski pozostał niewzruszony, widocznie nie dowierza, czy zerwanie z Gironem jest nieodwołalne, nie chce też prawdopodobnie dopuścić do zamieszek ulicznych, które by mogły powstać w Dreźnie podczas jej pobytu.

Giron wyjechał do Brukseli. Odwiedził go jeden z dziennikarzy, któremu Giron oświadczył, że usunął się od ks. Luizy, gdyż sam uznał, iż jego osoba była główną przeszkodą dla adwokatów do utorowania księżnej drogi do łóża dziecka oraz rodziny. Nie jest to zerwanie z ks. Luizą, lecz tylko rozłączenie chwilowe.

Ponieważ księżna cierpi na wielkie rozstrojenie nerwów, poradzili jej lekarze, aby się udała do zakładu leczniczego dla nerwowo chorych. I rzeczywiście księżna udała się do zakładu Metairir, niedaleko Genewy w pobliżu miasteczka Nyon. Tam ma spędzić najbliższe miesiące. Giron przybył z Brukseli do Nyon, ale go do księżnej nie przypuszczono. Tak więc przynajmniej największe zgorzsenie zostało usunięte.

Na rozprawie rozwodowej w Dreźnie d. 11. b. m. przesłuchano jako znawców tajnego radcę medycyny prof. dra Leopolda i dyrektora kliniki położniczej dra Fiedlera. O godz. 4. m. 20. wydano wyrok, który brzmi: W imieniu króla ogłasza się, że małżeństwo z paw. d. 29. listopada r. 1891, z powodu złamania wiary małżeńskiej przez oskarżoną z nauczycielem języków Andrzejem Gironem zostaje rozwiązane. Wina za zerwanie małżeństwa spada na oskarżoną. Ona też ponosi kosztą rozprawy.

Rozumie się samo przez się, że wyrok ten wydany przez władze cywilne, ma tylko znaczenie dla władz świeckich, gdyż kościół katolicki nie dopuszcza rozwiązywania małżeństwa, a następcę tronu saskiego z pewnością nowego małżeństwa nie zawrze.

Koła stojące blisko Watykanu utrzymują, że papież wystosował list do podeszłego wiekiem w. ks. Toskany. W liście tym Ojciec św. podnosi, że skrucza i pokuta, oraz pobłażanie i przebaczenie są najpiękniejszymi cnotami chrześcijańskimi. Błądzić jest rzeczą ludzką, ale gdy kto za błąd żałuje, powinien otrzymać przebaczenie. Czyż każdy dobry katolik nie modli

się codziennie o przebaczenie grzechów, a pismo św. mówi, iż Bóg więcej się cieszy z nawrócenia jednego grzesznika, niż z 99 sprawiedliwych. W końcu Ojciec św. wyraża nadzieję, że w. ks. Toskany nie zamknie swego serca wobec córki, lecz że jej przebaczy.

Jak donoszą, Ojciec św. miał do księżnej Lnizy wystosować list, w którym przyrzeka spełnić jej życzenie i wstawić się u dworu drezdeńskiego, aby jej wolno było od czasu do czasu widzieć się z dziećmi.

W 40-lecie powstania styczniowego.

Odczyt publiczny, wygłoszony w sali »Sokoła« w Przemysku, dnia 25. stycznia 1903.

Z czem odezwać się synowi najmłodszego pokolenia niewolnej Matki w uroczystym dniu, w którym cała rodzina polska święci najtragiczniejszy epizod krwawych dziejów porozbiorowych? Pradziadowie nasi, współcześni wieszczowi, który śpiewał: »urodzony w niewoli, okuty w powiciu, ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu« — patrzyli na epokowy pochod wielkiego Cesarza i na nieśmiertelnej sławy legiony nasze pod księciem Józefem i Dąbrowskim; dziadowie cieszyli się Stoczką i Wawrami i śpiewali pieśń czwartaków: »żyj swobodo, Polsko żyj!« Ojcowie nasi, wykradając się na walkę z ojczystych puszczy, ginęli z pieśnią Żuawów na ustach. Tylko my, ostatni, nie mieliśmy wiosny, tylko my, ostatni, nie mieliśmy ani jednej wielkiej chwili w życiu. Od Odry do Dniepru związał nas nielitościwy łańcuch; modlić się nawet do Boga kazano nam obcym językiem. Rozwaga i spokój, praca organiczna — to znów przykazanie, które na nas włożono, gdy serce wyrывa się z młodzieńczej piersi i chce bodaj marzyć. Brutalna pięść przygniotła nas, a siła ucisku zdaje się coraz bardziej olbrzymić i jawi się przed naszymi oczyma widmem niezwalzonego Demona. Kajdany krępują coraz silniej, jak gad olbrzymi, a my z zapartym oddechem, z trwogą i niepokojem, patrzymy na niwy ojczyste, niepewni, czy mamy do nich prawo, niepewni, czy nie staliśmy się jedyni na świecie pokoleniem potępionych, którym nie wolno kochać Ojczyzny. Obcy zabraniają wspomnieć, swoi lękają się Jej imienia. Powieści Maratonu i Termopil wydają się nam nieledwie klechdą ludową, grą wyobraźni, godną piastunek przy kominku, bo inaczej trudnoby zrozumieć, dlaczego ich w obcej nauczają szkole.

Więc z czem odezwać się synowi najmłodszego pokolenia w dniu, w którym Matka niewolna czci ofiary, poległe przed laty czterdziestu, czci chwilę, w której marzyła po raz ostatni do naszych czasów? Oczom naszym przedstawia się ta chwila marzenia, jak jakieś oddalone słońce, w którego blaskach wolno

było chodzić ojcom, a nam kazano się usunąć w ciemności.* Dziś wyjątkowo pozwolono nam patrzeć w jego blaski, więc oko nieprzyzwyczajone zdaje się przymrużać od nadmiaru światła. Myśl obiegają jakieś mary, a serce drgnienia słodkie i nieokreślone; nęci nas jak gdyby powiew jakiejś wiosny, a dusza zdaje się cała omdlewać, poruszona do najtajniejszych głębin, cała zachwycona jak w jasnowidzeniu.

Rok 1863. Sam dźwięk tego imienia jest dla duszy polskiej wstrząsającym. Mordowane kobiety i dzieci, bezczeszczone dziewice, znieważane świątynie, palone i pustoszone domostwa, kwiat młodzieży ściągany i strzelany po lasach jak dzika zwierzyna, to znów pędzony do więzień i na szubienice, lub w mroźne katorgi Sybiru, — a nad tem wszystkim rozpasany i rozzwierżony wróg, w jednej postaci szatana i Judasza, — oto obraz, który się jawi przed nami z jakąś niepojętą i niesłychaną grozą i rozpaczą. A równocześnie i na tym samym obrazie zachwyty mordowanych, szal rozkoszy męczeństwa i zapatrzenie się w słońce wolności, zatopienie się w niem i rozmodlenie. Od czasu męki pierwszych chrześcian do dnia dzisiejszego nie widział świat takiej niedoli zwyciężonych i umęczonych i takiej dzikości zwycięzców i katów. Niezatarta żadną farbą, niecna i sromotna hańba zwycięzców, którzy zabijali — i Europy, która z uczuciem Piłata patrzyła na mordowany i zdeptyany naród, dlatego, że ukochał Boga i Ojczyznę i pragnął być wolnym.

Od chwili, gdy na ziemi lombardzkiej zagrała po raz pierwszy pobudka legionów, aż po r. 1863. naród polski wierzył niezłomnie, że tylko siłą oręża zdoła zrzucić z siebie jarzmo niewoli. Jedno pokolenie za drugim sposobilo się na rycerzy i czekało zmartwychpowstania. Gdy po r. 1831. zaciężyla nad krajem twarda pięść Mikołaja I., 10.000 szlachetnych wojowników powędrowało na daleki Zachód z głęboką wiarą i przekonaniem, że niezadługo powrócą ze zwycięstwem i tryumfem. Ale mijał rok za rokiem, a kraj czekał w żalobie i smutku, jak gdyby unicestwiony na wieki, jakby bez woli i czucia. Od czasu do czasu przekradała się przez rogatki graniczne gromadka bohaterów i ginęła na szubienicy lub gniła w więzieniach moskiewskich i rakuskich. Car Mikołaj i Metternich tłumili każdą iskrę, każdy ślad jej niszczyli. Lecz przywalone błotem i lawą najeźdźców uczucie, unicestwione jakoby na wieki, pogłębiało się z każdą chwilą i potężniało. Pod skorupę najazdu przedostawało się błyskawicą słowo wielkiej pieśni, dobyte z natchnionej piersi geniuszów narodowych, słowo Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Rozbrzmiewało ono potęgą biblijnych proroków, płomieniało wszechmocą szczeroci i wszechmocą wiary. Pod plugastwem najazdu dojrzewała nowa jakaś Polska,

Polska święta, drugi naród wybrany, który z woli Bożej przez tajemnicę ofiary miał zostać Aniołem-Odkupicielem wszystkich narodów świata. Pora wybawienia miała być bliską. Z niezachwianą ufnością mistyka czekano zjawienia się męża, którego imię miało być 44, wyglądzano, kiedy na ziemi mogił i krzyżów zjawi się Irydion, który dla wielkiej miłości dostąpi łaski Wszechmoccy. Wierżono w nowy Maraton, na którym nowa Grecya-Polska tchnieniem wielkiej woli zdruzgoce dławiające cywilizacyą i chrześcianstwo ducha, ramiona polipa, nowego Persa-Moskala. Nadeszły lata od 46—48. Wszyscy ludzie dobrej woli mieli pewność, że błysła nareszcie jutrzienka narodów. Przemoc stłumiła na nowo hasła wolności, a w Polsce wywołała rzeź. Młodszy brat zboczył ręce w braterskiej krwi. Europa poddała się, lecz Polska nie pożegnała nadziei. Sądziła, że to ostatnia zbrodnia przemocy, że to ostatni dopust Boży za winy, dawniej popełnione. Naród skupił się w sobie jeszcze bardziej, modlił się coraz żarliwiej, wierzył w sen ks. Piotra, wierzył w Przedświty, wierzył w zwycięstwo idei i dobra, wierzył w rychłe zmartwychwstanie i w nadchodzące już Królestwo Boże na ziemię. Wierzył, że modlitwa i ofiara zachwieje duszą wrogów i czekał Maratonu. Wtem umarł Mikołaj I.; — żyjącym wówczas wydało się, że już po ciemnej nocy zaświtała zorza, chorzy wstawali z łóża, a starcy zyskiwali siłę młodzieńców. Płomień przedostał się przez skorupę najazdu i rozlał się szeroko po jej powierzchni.

Fale płomieni ujęły w rękę spiskowcy. Nie był spisek nową w Polsce rzeczą, bo rozpoczął się jeszcze za konfederacyi barskiej, dokonał dzieła Sejmu 4-letniego, zgromadził legiony i stworzył Księstwo Warszawskie, wybuchnął łuną listopadową, a po pogromie przeniósł się na emigracyą, związany z krajem kołami i kółkami. Nie było wówczas ludzi w Polsce, oddanych pracy obywatelskiej, którzyby nie należeli do spisku, albo też nie byli odcieniami zależnymi. Po wstąpieniu na tron cara Aleksandra II. podzielił się spisek na dwa odłamy. Jeden pozostał w Paryżu w Hotelu Lambert, uznany poniekąd przez zachodnie mocarstwa za legalne przedstawicielstwo Polski, dzięki tak znakomitym osobistościom, jak ostatni prezes Rządu narodowego z r. 1831., ks. Adam Czartoryski i szlachetny generał, Władysław hr. Zamojski. Po śmierci ks. Adama spadkobiercą organizacyi został z woli ojca syn, ks. Władysław Czartoryski, a koło niego skupili się ludzie młodzi, tak znakomici talentami, jak: Julian Klaczko i Walerjan Kalinka. Drugi odłam przeniósł się do kraju; tu rozbił się na dwa obozy: jeden radykalny kierowany był przez smutnej pamięci generała Mierosławskiego, przyjaciela Mazzinich i Garibaldich, drugi związany był z Hotelem Lambert i skupiał się około

nowopowstałego Towarzystwa rolniczego, którego głową był niesłychanie w kraju popularny hr. Andrzej Zamojski, mąż wielkiego serca i Polak nieskalany. Partye te znane są ogólnie pod nazwą Białych czyli Klemensowczyków i Czerwonych, wśród których różni ludzie przy chodzili kolejno do steru. Był pomiędzy nimi Narzycz Jankowski, trzej bracia Frankowscy, Karol Majewski, Adam Asnyk, Jarosław Dąbrowski, Zygmunt Sierakowski i wielu innych, a przed samym wybuchem powstania naczelną rolę odgrywali: Zygmunt Padlewski i Stefan Bobrowski.

(C. d. n.)

Dr. M. Janik.

MATKA.

Już w pokoju cisza,	Mój aniołeczku,
Zegar tylko tyka:	Słodkiego marzenia
Mój jedyny aniołeczek	Do przebudzenia.
Cichuteńko dycha.	Aż zajaśnieje
Piersi się podnoszą	Żreniczka,
I znów opadają	Zarumienia się
A w rumianych lekkich	Liczka,
nozdrach	Do uśmiechu
Odetchnienia grają.	Usteczka się złoży.
Śpij w łóżeczku,	J. i J.

Gospodarstwo i przemysł.

O sztucznem nawożeniu. (Ciąg dalszy.) Jako zielony nawóz mogą być użyte: na piaski i lekkie ziemie: łubin żółty, seradela w mieszance, nostrzyk, inkarnatka. Na ciężkie ziemie: łubin niebieski i biały, groch, wyka, bobik w mieszankach na sztucznych nawozach. Najlepszym i najtańszym zielonym nawozem na ziemiach, na których się udaje, jest czerwona koniczyna, której pierwszy pokos ścięty w kwieciu, zgrabiony na wały oddalone od siebie o dziesięć metrów, rozruca się po skoszeniu drugiego pokosu ściętego, gdy doszedł o ile możności do pełnego kwiecia. Koniczyny na zielony nawóz siał należy: dziesięć do dwanaście kilo na morgę, stosownie do ziemi, w zbożu ozimem albo jarem, zasilonem trzema cetn. metr. 20% superfosfatu lub tomasyny, pięcioma cetn. metr. kainitu lub jeden i pół cetn. metr. chlorku potasowego 40% i dwoma cetn. metr. gipsu. Gdyby po zebraniu zboża, w którym była zasiana koniczyna, ta za bujnie rosła, należałoby ją skosić zanim zakwitnie i rozrzucić po polu. Tym sposobem koniczyna o tyle odrośnie jeszcze przed zimą, że będzie mogła znosić silne nawet mrozy, lecz nie wyprzeje pod śniegiem. Koniczyna powinna być przyorana o ile można głęboko po drugim skoszeniu jak wyżej powiedziano, w czasie pomiędzy 10. i 15. sierpnia, ażeby skiby mogły się odleżeć dostatecznie przed siewem oziminy, który powinien nastąpić między 10. i 15. września. Gdyby koniczyna została podczas zimy przerzedzona przez mrozy albo inne przyczyny, należy: na wiosnę skoro ziemia dostatecznie obeschnie, zasiał stosowną ilość koniczyny inkarnatki i pole zabronować, ażeby wypełnić powstałe luki. Zielony nawóz musi zwarto rosnąć, mieć jak najwięcej masy nawozowej i nie dopuścić do zachwa-

szczenia się ziemi. Wiele rolników siewa na zielony nawóz po zbiorze oziminy, lecz te siewy wykonują się często za późno i przynoszą mniejsze korzyści jak zielony nawóz z koniczyny, której siew nie wymaga osobnej uprawy ziemi a nasienie mniej zwykle kosztuje jak jeden i pół do dwa centnary bobu, grochu, wyki i innych nasion, użytych na zielone nawozy, a koniczyna dostarcza znacznie więcej azotu, sianej po niej oziminy, jak dopiero co wymienione zboża. Można pierwszy pokos koniczyny rychło zebrać na siano i tylko drugi porost przyorać, lecz w takim razie skutek nawożenia będzie słabszy. We Francji i w Belgii dochodzą zbiory pszenicy i innych zbóż kłosowych na wyżej opisanem nawożeniu do dwadzieści kilku cetn. metr. z morga, ziemniaków do 250 cetn. metr. Taki jest wpływ racjonalnego czyli rozumowego nawożenia ziemi na uszlachetnienie roślin i ich nadzwyczajnej dziś osiągniętej wydajności. U nas bieda, bo nie umiemy gospodarować. Nie pamiętamy, że dla osiągnięcia dobrych wyników z pracy, trzeba umiejętnie pracować, bo niema skutku bez przyczyny, a dobre przyczyny są powodem dobrych, a złe przyczyny złych skutków.

S. T.

Jura i Jónek.

Jura. No serwus Janiczku, jo se myślał żeś sie usz utopił.

Jónek. Z czego to wnioskujesz?

Jura. Z czego wnioskuję? Bo tego tygodnia szołech ci se kole Stonawki, aż ci przidem do wsi co sie nazywo Ściernisko.

Jónek. To możne Cierlicko?

Jura. Ja, ja, to, to Cierlicko!

Jónek. No i cóż tam widziol?

Jura. Na tóż idem ci se drogą co to nazywają gminną i naraz sie mi droga skończy a tu patrzę, stoją wozy i konie i parobcy we wodzie, aż po kark. Jo sie pytom jednego, co to tu robią, a on mi prawi, że to kuracya wodna.

Jónek. A to mi kuracya, dyć sie mogli zaziębić, albo utopić.

Jura. Gdzie tam, dyć ten panoczek z tej gospody za wodą ich rozgrzeje.

Jónek. Czy tam nimasz innej drogi?

Jura. Ale gdzie tam, dyć niektórzy obywatele jej niechcą, żeby sie niezmoczyli, boby sie niewymówili przed babami że sie trza ususzyć.

Jónek. No to jeszcze bardzo zacofani ludzie, kiedy swojego bezpieczeństwa życia nieumia sobie wozyć.

Jura. Nie tak zacofani, jak zowiśni, jeden drugigoby w łyżce wody utopił, nie to Boże w rzęce.

Jónek. Muszą być i zacofani, kiedy mają niemiecki bilety na polskim przedstawieniu.

Jura. Co do tego, to jo ich muszem wziąć w obrone. Towarzystwo, co to przedstawieni urządzało, jest nawskroś polskie. Eny z tymi biletami ich dopod gospodzki, poszeł do miasta i kupił kartek nie wiem czy na złość, czy z głupoty, z niemieckimi napisami.

Jónek. To mogli biolych kartek narzazać i napisać na nich miejsca.

Jura. To prawda. Ale usz nie było czasu. Przedstawieni sie zaczyno, było bardzo piekne, ludzi sie zeszło moc.

Jónek. To sie mi nejbardzy podobało, że grali

sami prawie sielscy synowie i sielskie cery z pomocą nauczycieli.

Jura. To je piękny zoczątek, bardzoby było do życzenie, żeby sie po wszystkich dziedzinach takie kółka teatralne tworzyły.

Jónek. Tóż ich też bardzo niesłusznie tak wysztrychnął ten korespondent; o przedstawieniu pięknem już nie napiso! jak ten napis na biletach zezdzoł.

Jura. To usz są nikierzy tacy ludzie, co nie dobrego nie widzom, eny hiedzom, kanyby co złego na kogo powiedzieć. Móg przeca nejprzód napisać, jak pięknie po polsku sie przedstawieni odbyło, móg tych młodych ludzi zachęcić a na koniec móg dodać, że nie powinni używać takich biletów. Ale to też je zowiść i złośliwość.

Jónek. Dyc tak. —

Korespondencye.

Z powiatu frysztackiego.

Przeszłego roku został zaczepiony proboszcz w Zebrzydowicach, ks. Antoni Ścisłała, prawie w Zielone Świątki przez dwóch mężczyzn, żądających metryki, i żelżony. Przy pomocy ludzi, którzy się zbiegli i przy pomocy tańszego kierownika szkoły p. Grycza, został jeden z onych napastników złapany i do sądu odstawiony. Zanedługo potem, przestraszyły mieszkańców Zebrzydowic pożary, które dwa razy stodoły hrabiowskie zniszczyły. Wkrótce płonęła farska stodoła ze zbożem, za kilka dni zgorzała stodoła przy szkole; oto zaś się dowiadujemy, że spalili się chlewy i kolnie przy probostwie w Zebrzydowicach. Tylko przy pomocy dzielnych straży budynek parafialny został uratowany. Stodoła farska i szkolna i budynki przy farze zostały przez niecnego człowieka podpalone; to jest powszechnem przekonaniem. Złość nikczemników okradła gminę i patrona o kilkanaście tysięcy Koron, bo oni będą musieli budować na nowo; a proboszcz i kierownik szkoły i patron obok tego poniósł wielką szkodę.

Przeszłego roku zaczepiono też proboszcza w Dzieńmorowicach, ks. Brodzkiego, którego dom parafialny kamieniami obrzucono, i znieważono. Chodziło i tu o osobę proboszcza, bo to do niego się odnosiło, tylko cudownym sposobem został on ochroniony. Słyszeliśmy, jako i zmarły proboszcz w Piotrowicach, ks. Duś, był często napastowany. Ks. Duś umarł; na jego miejsce dostał się nowy proboszcz, który dopiero kilka dni bawi na nowej posadzie. A już dowiadujemy się, że w nocy z d. 8. na 9. lutego b. r. na cmentarzu, który blisko kościoła i fary się znajduje, kilkanaście krzyży poniszczono, a pomiędzy nimi wszystkie krzyże księży, którzy tam na cmentarzu leżą: S. p. ks. Antoniego Cieplika, ks. Józefa Koczwały i ks. Jana Matuszyńskiego. Były to krzyże marmurowe. „Dokąd to prowadzi?” Zastanówmy się nad takimi objawami smutnemi. Dzisiaj się znieważa księży, później pójdzie się na nauczycieli, potem na przełożonych gmin, potem się pójdzie na dalszych i wyższych przedstawicieli władz. Szanowna „Gwiazdka” zasłuży sobie za tych kilka słów na zarzut klerykalizmu, ale to już inaczej być nie może, bo prawda w oczy kole. —

Z Niemieckiej Lutyni.

Jeszcze przed 50. laty rozpościerały się wielkie lasy pomiędzy gminami Skrzeczoniem, Niemiecką, Polską

Lutynią, Rychwałdem i Zabłociem; to jest tam, gdzie te gminy z sobą sąsiadują. Były to chłopskie lasy, z Niemieckiej, Polskiej Lutyni, Rychwałdu i z Skrzeczonia. Z tych lasów nie zostało niemal nic, chyba tylko lasy pańskie w Zabłociu, które są ostatkami dawnych wielkich lasów. Na miejscu onych lasów powstała płaszczyna dosyć obszerna, posiana tu i ówdzie drzewami pojedynczymi. Powstały pola orne, pokazały się chałupy. Siedlacy z Niemieckiej, Polskiej Lutyni, Rychwałdu i Skrzeczonia odprzedali tylne części swych gruntów długich a wązkich, albo je dzieciom odstępowali; i tak na miejscu lasów mamy pola, a pomiędzy nimi chaty.

Część tych to pól z Niemieckiej Lutyni nazywa lud „Zbytki”, a kto z Niemieckiej Lutyni jedzie ku Rychwałdu, albo z Skrzeczonia ku Polskiej Lutyni, jedzie przez owe „Zbytki”. Chat na tych „Zbytkach” coraz więcej u nas przybywa. A na tych polach, z których widok jest piękny ku Prusom, ku Raciborzowi, ku Morawom i ku naszym górcom coraz, więcej widać domów i domków.

Niedziwny się tym mieszkańcom naszych „Zbytków”, że chociaż oni lubią uczęszczać do kościoła w Niemieckiej Lutyni, a mają dosyć daleko, że sobie życzą, aby ich działki nie miały tak daleko do szkoły miejscowej, że sobie życzą mieć dla swoich dzieci szkołę na „Zbytkach”. Niemyślą oni o innem, jak tylko, aby dzieci chociaż te pierwsze lata miały szkołę blisko, a kiedy będą większemi, rade pobiegną do szkoły ku kościołowi. Już jest tam pokaźna liczba dzieci, a ponieważ każdy rok chat przybywa i dzieci przybywa i przybywać będzie, potrzebna jest tam szkoła.

W naszych węglarskich okolicach ludu przybywa, pilni i gospodarni robotnicy usiłują zakupić sobie jaki kawałek pola, na niem chatkę stawiają, aby w swoim gnieździe siedzieć. Gdzie więc mogą, tam kupują i stawiają, chociażby to i na jakim brzegu było. Za ich gospodarność musimy ich pochwalić. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Prędzej niż się spodziewano stanęła na porządku dziennym sprawa zmiany regulaminu Rady państwa. Za zgodą stronnictw rozpoczęło się bowiem już dnia 4. b. m. pierwsze czytanie odnosnych wniosków po przeprowadzeniu kilkudniowej debaty wybrano komisję, której zadaniem będzie wygotować propozycje w tej sprawie. Wychodzi przytem na jaw, że te stronnictwa, które dotychczas najgłośniej oburzały się na obstrukcję młodoczeską, właściwie nie bardzo pragnęłyby obostrzenia regulaminu i boją się go. Odnosi się to zwłaszcza do stronnictwa niemiecko-liberalnego. Prasa tego stronnictwa zastrzega się już z góry, że Niemcy nie przyłożą ręki do żadnej takiej zmiany regulaminu, któraby umożliwiła kneblowanie mniejszości przez większość. Wogóle z całego zachowania się Niemców odnosi się wrażenie, iż boją się oni ogromnie możliwości wytworzenia się samostnie takiej większości parlamentarnej, w której Słowianie mieliby przewagę. O ile Niemcy zachowują się bardzo podejrzanie, o tyle wśród stronnictw prawicy widoczna jest chęć jak najrychlejszego załatwienia tej sprawy. Nawet Młodoczesi, którzy przecie najwydatniejszy użytek robili z obstrukcyi, oświadczaają się jednomyślnie za znacznem obostrzeniem regulaminu. Odzywają się

nawet wśród nich głosy, że należałoby wprowadzić w życie projekt, który swego czasu poruszono w Berlinie, a mianowicie, że gdyby posłowie za pomocą czynów gwałtownych chcieli udaremnić prawidłowy tok czynności parlamentarnych, wówczas wolno prezydentowi zaprowadzić „stan wyjątkowy” nad parlamentem. Na gmachu parlamentu wywieszonooby wówczas czarną flagę, a prezydent miałby poniekąd dyktatorską władzę.

— Przedłożenie wojskowe znajduje się już w komisji i jest tam przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji. Stronnictwa wywierają nacisk na rząd, aby w zamian za podwyższenie kontyngentu rekruta przyznał rozmaite ulgi ludności rolniczej, a w szczególności, aby małym rolnikom przyznano znacznie większy udział w dostawach dla wojska. Referentem jest poseł Popowski. —

Rosya. O stosunku Rosji do Austrii pisze „*Now. Wremia*” omawiając zwiększenie kontyngentu armii austriackiej, co następuje: „Nie trwoży to nas wcale. Przeciwnie nawet, życzymy powodzenia Austrii, zwłaszcza w granicach umiarkowania, których widocznie przekroczyć nie zamierza. Austrija silna i rozwijająca się normalnie, potrzebna Europie dla celów równowagi politycznej. Nigdy nie wojowaliśmy z Austrią i, da Bóg, wojować nie będziemy. Stosunki nasze zacieśniają się coraz bardziej i dawna nieufność znika z rokiem każdym. Przed 20, a nawet przed 10 laty było zgoła inaczej. Dzieli nas jeszcze należenie Austrii do trójprzymierza i pogwałcenie Słowian w Austrii. Ale pierwsze, to tylko formuła polityczna, która niezdolna przeszkadzać zbliżeniu austriacko-rosyjskiemu, zaś położenie Słowian znacznie się zmienia na korzyść w sferze samopoznania szczepowego, rozwoju umysłowego i dobrobytu. Jeśli co może przeszkodzić dalszemu postępowi na tej drodze, to nie niemiecka biurokracja austriacka, lecz nacisk ze strony Niemiec, które występują coraz częściej w roli opiekunki Niemców wszędzie, gdzie się znajdują. Wszakże dla zażegnania złego wpływu tych zabiegów pierwszym warunkiem jest siła na zewnątrz, a to argument, przed którym Berlin zawsze ulegnie. Wogóle powiększenie armii austriacko-węgierskiej możemy powitać z całą sympatją. Dodajemy jeszcze, że niezależnie od komendy niemieckiej, armia jest w Austro-Węgrzech jedyną instytucją państwową, w której żywił słowiański reprezentowany jest całkiem odpowiednio do swej liczebności i do znaczenia, jakie zyskał w państwie Habsburgów.” —

Holandya. Przez dwa dni w ubiegłym tygodniu nie kursowały wcale pociągi kolejowe, gdyż służba ich zastrejkowała. Była to powszechna bastówka wszystkich wogóle robotników, zajętych przy przedsiębiorstwach transportowych. Do Amsterdamu chciano sprowadzić posiłki wojskowe z jednego z garnizonów prowincjonalnych, nie dało się to jednak uskuteczyć, gdyż maszynista nie chciał wcale puścić w ruch pociągu. Strejk skończył się jednak już po dwóch dniach, gdy prywatne towarzystwo kolejowe przyznało robotnikom żądane podwyższenie płac. W każdym razie strejk ten zaniepokoił wielce opinię publiczną w całej Europie, to bowiem, co teraz urządzono w Holandii na małą skalę, może przy wzrastającej ustawicznie propagandzie socjalistycznej wybuchnąć przy łada sposobności w innych państwach na wielkie rozmiary, a taki powszechny strejk służby kolejowej byłby klęską prawdziwie nieobliczalną. —

Rozmaitości.

— Znowu Borysław w płomieniach! Dnia 8. b. m. o godz. 10. rano wybuchł znowu pożar na Potoku, mianowicie w kopalni „*Tow. dla przemysłu naftowego*”. Przyczyna dokładnie nie wiadoma, prawdopodobnie ogień wywołała nieostrożność palacza. Zgorzało kilka budynków kopalni. Pożar już ngaszono. —

— Pożar w Kutach (Galicya). W niedzielę popołudniu wybuchł groźny pożar w Kutach. Spłonęło 370 budynków, urząd gminny, szkoła żeńska. Szkoda wynosi około 700.000 Koron. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. —

— Wylw Dunajca. Skutkiem nagłej odwilży i kilkudniowych deszczów, lody na Dunajcu i dopływach ruszyły. Szkody ogromne. Kilka wsi zalanych. W Piecinach utworzył się koło Czerwonego Klasztoru zator lodowy, przeszło kilometr długi, a na kilka metrów wysoki — skutkiem czego woda z lodem uderzyła na wieś Sromowice Niższe i zabrała siedm domów mieszkalnych oraz kilkanaście zabudowań gospodarczych ze wszystkimi sprzętami i zapasami zboża. Szkoda wynosi około 50.000 Koron. Ludności zagraża nędra, gdyż ziemniaki, zalane w piwnicach wodą, marzną. Pomoc doraźna jest niezbędną. —

— Katastrofa na promie. W Strzyżowie nad Wisłokiem utonęło 28 osób, wracając z pogrzebu ks. kanonika Jabczyńskiego. — Płynąca rzeką kra rozbiła prom, napełniony ludźmi. Zaczęto wskakiwać do wody; z tych, co to uczynili, prawie wszyscy utonęli; ci, co na promie pozostali, uratowali się. Prom złapano w Zaborowiu. —

— Katastrofa na wyspach Towarzyskich. Orkan, który wywołał dnia 13. stycznia straszną katastrofę na wyspach Towarzyskich, szalał tam jeszcze później przez kilka dni. Pierwsza wiadomość o katastrofie nosi datę 26. stycznia. Nazajutrz parowiec „*Excelsior*” przywiózł z dotkniętych katastrofą wysp do Papeety, gdzie rezyduje francuski gubernator archipelagu, 400 osób, uratowanych z powodzi. Kapitan tego okrętu ocenia liczbę osób, które straciły życie, na 800. Obawia się, że na wyspach powstanie głód, który zgubi wielu mieszkańców, zanim nadejdą wysłane przez rząd francuski środki żywności. —

— Największy kościół na świecie. W Nowym Jorku wykończoną będzie niedługo największa bazylika na świecie. Będzie ona znacznie większą od katedry św. Piotra w Rzymie. Koszt budowy wyniesie 5 milionów dolarów. Katedra utrzymaną będzie w stylu nowożytnym romańskim; wewnątrz tworzyć będzie krzyż obejmujący 400 stóp długości. Rzeźby i ozdoby łącznie z placem budowlanym kosztować będą około 100 milionów franków. Olbrzymi kościół, który pomieści 70.000 osób, o 10.000 osób więcej, niż kościół św. Piotra, nosić będzie nazwę św. Zofii. —

— Zimowy kurs pożarnictwa odbył się d. 2. lutego b. r. w Przemyśle. W kursie wziął udział korpus przemyskiej ochotniczej straży pożarnej i delegaci związkowych straży pożarnych z Dobromila, Jaworowa, Nowogomiasta, Radymna, Mościsk i Wielkich Łcz. —

— Strażacka Kasa Zapomóg w Galicyi. Majątek strażackiej Kasy Zapomóg wynosi według ostatniego zamknięcia rachunkowego 28.313.86 Koron. Kasa ta istnieje dopiero 7 lat i bardzo ładnie się rozwija. W ciągu r. 1902. wypłacono tytułem zapomóg 567

Koron strażakom, którzy w służbie strażackiej doznali uszkodzenia. —

— 35 milionów Koron za wykrycie środka przeciw suchotom. Milioner Rockefeller w Ameryce oświadczył, że przeznacza 7 milionów dolarów na wykrycie środka przeciw suchotom. —

— Środek na odmrożenie. Kto raz w życiu odmroził ręce lub nogi, ten wie, czem to pachnie. Czasem licho odezwie się zawczasu, jeszcze przed nadejściem mrozów. Tożto wówczas piecze a swędzi. Nie rzadko odmrożone członki czerwienieją, puchną, aż wreszcie skóra na nich pęka. By do tego nie doszło, trzeba zaraz, skoro się tylko świad poczuje, przeprowadzić leczenie środkiem pojedynczym domowym. Obrab cebulę z łuski, utrzeć na tarle i w moździerzu utłuc na miazgę. Miazgi nałożyć na czystą szmatkę i owinać nią bolejący członek przed udaniem się na spoczynek. —

— Odważny chłopiec. Pewna gazeta bartnicka donosi: Pewien chłopak ledwo dziesięcioletni stał przy ulach z odkrytą głową, właśnie kiedy się pszczoły zaczęły roić. Matka pszczelna siadła mu na głowie a za nią obsiadł cały rój głowę i twarz chłopca. Ojciec widząc co się dzieje zawołał prędko na chłopca: „Nie ruszaj się dziecko! Zamknij oczy i usta, ja cię zaraz uwolnię.” Chłopiec, który już częściej bywał przy uadżaniu roju ani drgnął. Ojciec połał mu głowę i zmiotł skrzydłem cały rój do przetaka. Chłopca nie ukłuła ani jedna pszczoła. —

— Żart ludowy. Jednego chłopca też sąsiad nie zaprosił na wesele. Ale że i chłop i jego baba mieli chęć być na tem weselu rzekł więc chłop babie: „Słuchaj stara, będziemy tak robić, jakbyśmy się pobili. Ty będziesz uciekać ku sąsiadowi i krzyczeć w niebogłosy a ja będę z kijem za tobą gonił.” I tak się też stało. Baba jak nie zaczęła wrzeszczeć i uciekać ku chałupie sąsiada a on za nią z kijem. Przypadli ku chałupie sąsiada, goście powylatywali przed sień, baby wzięły babę w obronę a chłopci chłopca. Posadzili go przy stole a właśnie podawali kaszę z masłem. Jedli wszyscy z jednej misy. Chłop opowiadał jak się to z babą pobił a jadł, że zaś miał głód tegi, wyjadł prędzej przed sobą dziurę niż weselnicy, którzy się już innego najedli. Coby zaś to tak nie raziło, prawi chłop tak: „Jakoś tak za tą babą leciół, to sie mi zdało, że dybych ją dopod, tobych jej hnet tak głowę kole karku ukręcił!” (A pokazując to, miskę okręcił wyjedzoną dziurę ku sąsiadowi.) — J. i J.

— Dowcipny sąsiad. Pewien właściciel folwarku w Kobnrzkiem miał utrapienie ze swoim sąsiadem, gdyż kury sąsiada, przechodzące przez zepsuty płot ogrodu, wyrządzały mu szkodę, wygrzebując siew. Liczne prośby jego o naprawę płotu pozostały bez skutku; chłop zawsze zbywał go przyrzeczeniem, że gdy będzie miał czas, to płot naprawi. Ów właściciel, nie chcąc sobie z sąsiada zrobić nieprzyjaciela, nie przedsięwziął ostrzejszych środków i już miał zrezygnowany poddać się losowi, gdy w tem przyszła mu szczęśliwa myśl. Żona jego kupiła właśnie kilka mendelejaj; udał się więc do spiżarni, a wybrawszy 2 największe jaja, posłał je przez najmłodszą córeczkę swemu złośliwemu sąsiadowi i kazał mu powiedzieć,

że owe jaja zniosły jego kury. Chłop zdumiał się, lecz nic nie odrzekł. Na drugi dzień dziura w płocie była załatwana. —

— Skutki złej interpunkcji: Do salonu wszedł hrabia na głowie, mając biały kapelusz na nogach, wielkie buty na czole, gniewną chmurę w prawej ręce, nieodstępną laskę w oczach, groźnie spojrzenie w grobowem milczeniu. —

— Żart ludowy. Pewien bogaty ale strasznie szpetnie rudy żyd podczas podróży do Warszawy wsiadł do kupeju drugiej klasy i usiadł naprzeciw kapitanowi i generałowi rosyjskiego. Chcąc się pozbyć brzydkiego vis-à-vis, zaczęli oficerowie dowcipkować sobie z żyda. Za cel wybrali jego rudą brodę. „Żydzio,” rzecze kapitan, „kto ci darował tę piękną brodę?” „A kto ci ją tak na czerwono zabarwił,” rzecze generał. Żyd nie rzekł nic, popatrzył tylko na oficerów. Kapitan miał długą czarną brodę a generał piękną siwą brodę. Po chwili rzekł żyd: „Proszę państwa z moim brodem to jest taka długa historyja, żeby panowie generałowie zechcieli posłuchać to opowiem.” „Ale i owszem,” odrzekli. A żyd na to: „Kiedy ja miałem żenić się z moją starą, to ona nie chciała, że nie mam brody. Więc ja sobie pomyślałem: musisz sobie brode kupic. Poszedłem do jednego golarza, ten miał jeno jedną brodę do sprzedania; była ładna czarna ale droga. Poszedłem więc do drugiego. Ten miał brody ale brzydkie. Jedna była ładna ale siwa i tej też nie kupiłem. Poszedłem więc do trzeciego. Ten miał brody tanich dość. Pomyślałem sobie więc tak: Niech diabli wezmą tego z czarną brodą i tego z siwą brodą, ja wolę tę rudą brodę!” — J. i J.

— Żyd i cygan. W małej mieścinie w Królestwie był jarmark na konie. Pewien obywatel ziemski polziwał przebiegłość żydów i cyganów handlujących, mianowicie podpadł mu targ wrzaskliwy pomiędzy żydem a cyganem o konia miernej wartości. Po długich handlach wreszcie targ nbito, żyd kupił konia od cygana. Ów obywatel zapytał się cygana, ile też dostał za konia, cygan pokazywał mu dziesięć-rublowkę. Na to obywatel: „Czy to nie mało za takiego konia?” — „Nie, panie, koń kulawy i tyle niewart.” Pau do żyda: „Dałeś się oszukać, koń kulawy.” Żyd na to: „Koń nie kulawy, tylko źle podkutty, postrzegłem ja to zaraz.” Więc obywatel znowu do cygana: „Słuchaj jeno, koń kuleje, bo jest źle okutym.” Cygan odpowiada: „Tak kulawy, że nigdy nie wyjdzie z tego; umyślnie kazałem go źle okuć, by się na jego kulawiznie nie poznano.” Zwraca się więc obywatel do żyda: „Żydzio, cygan wyprowadził cię w pole, on umyślnie kazał konia źle podkuć.” Żyd się trochę zafrasował, wreszcie powiada mu: „Niech będzie tak, ale i dziesięć-rublowka fałszowana.” —

— Iskry. 1. Niechże inni prawią i piszą co czy-
nić trzeba: ty nie pisz ani rozprawiaj, ale czyj. —
2. Dzieci wypełniają co starsi nakazują; starsi naka-
zują często czego nie wypełniają sami. — 3. Umysł
młodzieńczy obraca wszelkie szlachetne porywy o ile
można natychmiast w czyn. Nie moralizujcie więc, lecz
dawajcie przykład: za dużo upominań koślawi cha-
raktery. „*Exempla trahunt.*” (Dobry przykład pociąga
za sobą.) —
J. i J.

Piśmiennictwo.

— Biblioteki strażackiej wyszły nra 39. i 40.
nakładem Krajowego Związku strażackiego i zawierają
podręcznik p. t. „Strażackie ćwiczenia gimnastyczne”
przez Antoniego Szczerbowskiego i „Rysunki zabudowań
strażackich” przez Władysława Mühlna. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Ślub. P. Stefan Brablec, profesor gimnazjum
polskiego w Cieszynie, wstępuje d. 14. b. m. w związek
małżeński z p. Władysławą Kwapniewską, córką
radcy sądowego w Krakowie. Ślub odbędzie się w ko-
ściele parafialnym w Podgórzu. —

— Wieczorek ku czci Adama Mickiewicza, urzą-
dzony przez uczniów gimnazjum polskiego, odbył się
w niedzielę, d. 8. b. m. w sali „Domu Narodowego”
wobec licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej, całego
grona nauczycielskiego i zaproszonych gości. Obfity a
piękny program wieczorku wykonany został przez
uczniów zakładu z należytem zrozumieniem i wielką
starannością, i świadczył z jednej strony o prawdziwym
pietyzmie młodzieży dla wieszczą, który jej jako czło-
wiek i obywatel tak piękny i wzniosły, a tak godny
naśladowania wzór pozostawił, z drugiej o znacznie
wyrobionym zmyśle estetycznym i poczuciu piękna,
które w wychowaniu młodzieży tak ważną odgrywają
rolę. I słowo wstępne, wypowiedziane pięknie i z na-
maszczeniem przez ucznia klasy VIII. Gałuszkę i de-
klamacye tak solowe jak i zbiorowe, i wszystkie pro-
dukcyje muzyczne, zwłaszcza orkiestralne, i pieśni
wreszcie chórowe pod kierownictwem ucznia klasy VIII.
Lipki — wszystko to wykonane zostało niemal bez
zarzutu i zjednało wykonawcom zasłużone oklaski.
Uroczystość zakończyło przemówienie prof. Habury,
który obrawszy sobie za punkt wyjścia swej mowy na-
pis grobowy w prologu trzeciej części „Dziadów” wy-
kazał, jak Mickiewicz stawiając się z Gustawem Konradem,
t. j. z młodzieńcem myślącego jedynie o własnym szczę-
ściu — mężem troszczącym się jedynie o szczęście dru-
gich, pozostał nim potem przez całe życie, kochając i
cierpiąc za miliony, żyjąc i pracując jedynie dla dobra
narodu i ludzkości a w ten sposób stając się wzorem dla
młodszych pokoleń. — Z dobrowolnych datków, składa-
nych przy wstępie przez życzliwe młodzieży osoby na
rzecz ubogich uczniów zakładu, zebrano się pokaźna
kwota 151 Koron, która po strąceniu wydatków na
ozdobienie sali, druk programów i t. p. wręczoną została
dyrekcyi zakładu celem rozdzielenia między najbardziej
potrzebujących uczniów. Doświadczoną radą i pomocą
ułatwiał uczniom urządzenie wieczorku z całą goto-

wością p. radca Habura, jego też główną powodzenie
tego pięknego wieczorku było zasługą. —

— Otrzymujemy następujące pismo: Wszystkim
P. T. Dobrodziejom, którzy z okazji wieczorku Mic-
kiewiczowskiego złożyli przy wstępie dobrowolne datki
na rzecz ubogich uczniów gimnazjum polskiego, składa
imieniem zakładu gorące podziękowanie *Dyrekcya.*

— Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół”
w Cieszynie, spowodowany okazaniami mu z tyłu stron
dowodami sympaty ze strony P. T. publiczności ślą-
skiej przy urządzaniu „Balu sokolego”, spełnia niniej-
szem miły mu obowiązek, dziękując wszystkim tym,
którzy w jakikolwiek sposób do uświetnienia „Balu
sokolego” się przyczynili, serdecznem, staropolskiem
„Bóg zapłać!” W szczególności niech wolno nam będzie
na tem miejscu publicznie dzięki złożyć Wnemu P.
Rudolfowi Wöllersdorferowi, rolnikowi z Mostów i
i skarbnikowi Towarzystwa rolniczego dla Księstwa
Cieszyńskiego, dalej Wnemu drowi Józefowi Zaleskiemu
z Puńcowa za bezinteresowne dostarczenie nam całego
lasku choinek do dekoracyi sali, tudzież wszystkim
tym Paniom i Panom komitetowym i niekomitetowym,
którzy nad niespodziankami kotylionowemi pracowali,
niemniej i druhowi Bartosikowi za dostarczone nam
na czas mundury, które zyskały zupełne uznanie nie-
tylko ze strony druhow umundurowanych, lecz także
ze strony ogółu P. T. publiczności zebranej. Zesta-
wienie rachunków szczegółowych ogłosiliśmy w nrze.
poprzedzającym. Czołem! *Wydział.* —

— Wieczornica taneczna towarzystwa gimnastycz-
nego „Sokół” odbędzie się dnia 24. b. m. w sali
„Domu Narodowego.” Toalety zwykłe. Wstęp tylko za
zaproszeniami. —

— Stypendyum ks. Prutka dla nauczycieli szkół
ludowych otrzymał na r. 1903. p. Paweł Koźdoń,
kierownik szkoły na dworcu w Boguminie, za usilne
popieranie sadownictwa, hodowanie kwiatów i pszczół.
Stypendyum to na rok 1904. nadane zostanie kato-
lickiemu nauczycielowi z Księstwa Cieszyńskiego. Po-
dania wnosić należy do d. 31. grudnia b. r. do rady
szkolnej okręgowej. —

— Duel na szable odbył się d. 5. b. m. pomiędzy
dwoma oficerami w Cieszynie. Jeden z nich, nadporuc-
znik, otrzymał dwie rany. —

— Nowy posterunek żandarmeryi utworzony został
w Szonowie. Posterunek w Wojkowicach przeniesiony
został do Dobrej. —

— Nowa droga krzyżowa została poświęcona na
X Borowej w niedzielę, dnia 8. lutego b. r. Koszta wy-
noszące 2.100 K, pokryte zostały większą częścią
datkami dobrowolnymi. —

— Raffeisenka parafii borowskiej w zeszłym roku
1902 liczyła 198 członków. Wkładki na oszczędność
wynosiły 92.952 K 58 h. Pożyczek udzielono członkom
81.649 K, z czystego zysku przekazano 598 K 90 h,
na fundusz rezerwowy, który teraz doszedł do 1.900 K.
Kasa rozpoczęła działalność dnia 30. października 1897.

— Raffeisenki na Śląsku powinnyby obecnie,
kiedy Walne zgromadzenia się odbywają, podawać
sprawozdania także w „Gwiazdce”, by ludność nasza
widziała, o ile jej dobrobyt wzrasta. Wniosek swego
czasu podniesiony w „Gwiazdce” o utworzeniu osob-
nego Związku centralnego celem odłączenia się od
Bielska, został dotąd wnioskiem; a przecież to rzecz
bardzo wielkiej doniosłości, nad której przeprowadzeniem

trzeba pracować tak długo, aż przyjdzie do skutku. Nieszkodziłoby się zastanowić, czy niebyłoby może lepiej, nim stworzymy osobną organizację polską, połączyć się z centralnym związkiem czeskim w Opawie, któryby z pewnością polską korespondencją zaprowadził dla kas polskich. —

— **Nowe starostwo na Śląsku** ma powstać przez podzielenie bardzo ludnego starostwa frysztackiego. Siedzibą nowego starostwa będzie miasto Bogumin albo Polska Ostrawa. —

— **Na gimnazjum polskie.** Komisyja budżetowa rady miejskiej we Lwowie uchwaliła wypłacić „Macierzy szkolnej” w Cieszynie z budżetu na r. 1903. kwotę 2.500 K. Nadto wstawiono do budżetu na r. 1903. jako datkę na budowę gmachu gimnazjum polskiego kwotę 500 K. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Józef Paździora, akademik górniczy w Leoben, nadesłał 28 K, które złożyli: pp. Józef Jurow, Antoni Kamiński, Franciszek Szymański, Włodzimierz Gordziałkowski, Henryk Feill, dr. Aleksander Markiewicz, Józef Glajcar, Mieczysław Kuliński, August Lentz, Stanisław Majewski, Stanisław Paderewski, Stanisław Sienkiewicz, Stanisław Niewiadomski i Józef Paździora, wszyscy akademicy górniczy po 2 K; dr. Michał Janik, profesor w Przemyśle, nadesłał 27 K, które złożyli: pp. dyr. Stanisław Piątkiewicz, St. Goliński, Al. Radecki, Fr. Seidler, Bol. Stojanowski, Br. Kasinowski, J. Kossowicz, M. Nowosielski, M. Burzyński, D. Żelak po 2 K, pp. J. Jaworski, ks. Wład. Pasławski, K. Górski, R. Hamezykiewicz, S. Drozd, dr. Michał Janik i Al. Kleczeński po 1 K; p. Maryan Reiter, profesor w Podgórzu 2 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; dr. Karol Benoni w Krakowie 2 K; Rada powiatowa w Jarosławiu 100 K; p. Natalia Grzesiewicz w Cieszynie 3 K; p. Marya Steczkowska, nauczycielka w Stryszowie 2 K; p. Marya Falkensteinówna, nauczycielka w Cieszynie 2 K; zebrane w 80-letnie urodziny p. Jana Biłki, wymownika w Górnej Lesznej 13 K 26 h; p. Tomasz Bury w Cieszynie 2 K; p. Jan Bajorek, kierownik szkoły w Łazach 4 K; „*Dziennik Polski*” we Lwowie ze składek 1000 K; p. Wojciech Rypel, profesor w Krakowie 1000 K; p. Fr. Brzezowski, starszy inżynier w Przywozie 50 K; składka zebrana przez p. Franciszka Lipę na weselu p. Karola Nawrata z p. Maryanną Suchankową na Bobrku 14 K; p. Franciszek Lipa, rolnik na Bobrku 2 K; Oddział podolski c. k. Towarzystwa gal. gospodarskiego w Hadynkowcach 30 K; dr. Konstanty Wojciechowski, prof. gimn. we Lwowie 2 K; p. Paweł Skrzypiec w Tarnowie 4 K; p. Franciszek Fójcik, chałupnik w Solcy 2 K; p. K. Nowak w Karwinie 3 K; Kasa zaliczkowa rękodzielników i rolników w Samborze 120 K; ks. Adolf Waleczek, proboszcz w Górnej Łomnej 2 K; dr. Karol Zagrodzki w Nowocerkasku 6 rubli; p. Roman Moskwa, prof. gimn. we Lwowie nadesłał 28 K, które złożyli: pp. Dobrzański Bronisław, dr. Jesienicki Michał, Kunstmann Zygmunt, Lewicki Tadeusz, Majerski Stanisław, Moskwa Roman, Schneider Stanisław, Wasilkowski Władysław, Zaremba Emil, Frank Wincenty, Bogusz Michał, Friedberg Jan, X. Y i ks. dr. Ciemniowski, wszyscy we Lwowie po 2 K; p. St. Malinowski w Gniłowodach 5 K; dr. Ludwik Doboszyński w Żabiu 10 K; Towarzystwo zaliczkowe w Chrzanowie 100 K; p. Stanisław Czachurski, c. k. sekretarz są-

dowy w Nowym Sączu 4 K; wybrane u p. Adama Wybrańca na Bobrku 4 K; p. J. Michnik, kupiec w Bochni 5 K; ks. B. Boba, proboszcz w Pisarzowicach 6 K; Administracya „*Kurjera Lwowskiego*” ze składek 561 K 38 h; Wydawnictwo „*Kurjera Lwowskiego*” 138 K 62 h; Administracya „*Nowej Reformy*” w Krakowie ze składek 500 K; gmina Łazy koło Frysztata 50 K; Czytelnia w Michałkowicach: czysty dochód z balu czytelnianego 40 K; p. Jerzy Kaszper, kierownik szkoły i p. Wojciech Mazurkiewicz, prezes Czytelni, obaj w Michałkowicach po 5 K; p. Alojzy Jeżyszek w Skrzeczonin: składka zebrana na weselu p. Trembacza z p. Krucińska w Skrzeczoniu 17 K 20 h. —

— **Na bursę dla biednych uczniów w Cieszynie** złożył p. Antoni Panek, profesor gimn. w Cieszynie 2 K. —

— **Na polską szkołę ludową w Cieszynie** nadesłała Administracya „*Kurjera Lwowskiego*” we Lwowie ze składek 19 K 68 h. —

— **Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie** złożyły datki następujące osoby: p. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu 2 K; p. Jan Błaszczok w Kocobędzu 2 K; p. Jan Lubaczewski, prof. gimn. pols. w Cieszynie 2 K; p. Jan Godłowski, kierownik pols. szkoły w Cieszynie 2 K; p. Anna Eljaszowa, żona radcy sądowego w Cieszynie 12 kg gryssiku; p. Ondra, kupiec w Cieszynie 10 kg soli. Za powyższe datki składa komitet opiekuńczy imieniem ubogiej dziatwy szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”.

Pragnąc przy sposobności zakończenia 1. półrocza podać do wiadomości wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób dopomogli komitetowi opiekuńczemu w jego przedsięwzięciu czy to datkami pieniężnymi czy to zaopatrzeniem spiżarni w artykuły żywności, donosimy w tej drodze, iż: od 1. listopada po dzień dzisiejszy rozdałyśmy dziatwie 9.669 porcyi obiadów a oprócz tego 4.949 kromek chleba, gdyż dwa razy w tygodniu dostają dziatki chleb do obiadu. Spiżarnia i piwnica nasza jest o tyle zaopatrzona, że kapusty, ziemniaków i maki wystarczy do końca roku szkolnego, jednakże inne rzeczy, jak: słoninę, sadło, sól, ryż, grysik i t. p. rzeczy kupować trzeba. Zwracamy się tedy do serc litościwych a w szczególności do Szanownych Panów kupców Cieszyńskich z uprzejmą prośbą o dalsze wspieranie naszych usiłowań czy to datkami pieniężnymi czy też wiktuałami, które z wielką przyjemnością będą wdzięcznością. Działwy na obiady przychodzi przeciętnie 200 cztery razy w tygodniu a więc spora gromadka a wszystko to biednie, wygłodniałe i lichy odziane, a do domu daleko, bo niektóre aż z Pastwisk, Żukowa, Sibicy, więc na obiad do domu chodźć nie mogą. — Imieniem komitetu opiekuńczego

Marya Dybosa, przewodnicząca.

— **Z Cierlicka.** Upraszamy uprzejmie o umieszczenie w Waszem piśmie następującej odpowiedzi, właściwie uniewinnienia, odnoszącego się do korespondencji z dnia 7. lutego b. r. pod tytułem „z Cierlicka”. Nie przypuszczamy, iż autor wspomnianej korespondencji przez jej umieszczenie miał na celu wyśmianie naszego przedstawienia przed czytelnikiem Szan. „*Gwiazdki*” i Szan. „*Głosu ludu śląskiego*”. A przecież tak się wydaje, kiedy korespondent krytykuje nasze ujemne strony, a o dodatnich wcale nie wspomina. Dziwi nas bardzo, że korespondent, jako członek Kółka amator-

skiego, a więc znawca podobnych przedstawień, — z których to powodów i na naszym przedstawieniu pozostał — tak krótko i mało widział. Za bardzo jednostronna krytyka! Przypuszczamy jednak, iż korespondent ma na celu, zwrócić uwagę na nasz nie umyślnie popełniony błąd, abyśmy się w przyszłości poprawili. Niech będzie więc korespondent mocno przekonany, iż się to więcej nie zdarzy, a niech też nie myśli, iż to było czynione umyślnie, aby przez niemieckie wstępne karty Cierliczan zgermanizować, albo aby Cierlicką ziemię na teutońską przerobić. Otóż rzecz z kartami wstępnymi miała się następować. Komitet zupełnie o nich zapomniał. W ostatniej chwili nikt komitetowy do Cieszyna w celu zakupna wyjechać nie mógł. (Niestety w Cierlicku księgarni niema, a do Cieszyna spory kawał drogi.) Jechał do Cieszyna gospodźki, w którego lokalu przedstawienie się odbyło. Gospodźki ten jest wielkim zwolennikiem Nordmarku i niebył dla naszego przedstawienia przychylnie usposobiony. Tego gospodźkiego proszono o zakupno bloków, lecz on kupił kupony niemieckie. Ponieważ czas był bardzo krótki, aby przygotować inne karty wstępne, przeto sprzedawaliśmy karty niemieckie i przepraszamy za tę niewłaściwość uczestników naszego przedstawienia.

Komitet.

— **Z Dzieńmorowic.** D. 16. b. m. odbędzie się bal tutejszej Czytelni ludowej w lokalu własnym. Początek o godz. 6. Wstępne 1 K 20 h. —

— **Z Dziedzic.** Tutejszy wydział gminny wniósł do dyrekcji kolei północnej we Wiedniu podanie w sprawie znizenia ceny biletów z Dziedzic do Bielska, zaopatrzone w podpisy wszystkich członków wydziału. Żywimy tedy niepełną nadzieję, że dyrekcja powyższe podanie uwzględni, zwłaszcza że zwyżka na cenie biletów ma ten skutek, że ani połowa podróżnych nie jeździ do Bielska co dawniej. —

— **Z Dziedzic.** Ruch ludności w tutejszej parafii przedstawiał się z końcem roku zeszłego jak następuje. Urodziło się 128 dzieci, 61 chłopców, 67 dziewcząt, nieślubnych 9, zmarło osób 71, urodziło się zatem o 57 więcej niżli umarło. Ślubów było 17. —

— **Z Jabłonkowa.** Adam Paszczyński, który rozbił skarbonkę w tutejszym kościele i zabrał z niej 11 K, skazany został na 6 miesięcy więzienia. —

— **Z Karwiny.** D. 15. lutego 1903. urządza Koło Czytelni „Towarzystwa szkoły ludowej“ w domu p. J. Olszaka w Karwinie amatorskie przedstawienie, na którym zostanie odegrana sztuka p. t. „Nowy Rok“. Po przedstawieniu nastąpi kotylionowa zabawa z tańcami. Początek o godz. 1/2 7. wieczorem. O jak najliczniejszy udział uprasza *Wydział*. —

— **Z Górnej Lesznej.** Dnia 5. lutego b. r. obchodził Jan Biłko, wymownik tutejszej gminy, swoje 80-letnie urodziny. Z tego powodu zjechały się wszystkie jego dzieci, aby uczcić i pobawić się z ukochanym ojcem. O 10. zrana odprawił w tutejszym kościele jeden z jego synów, wikary z Frysztata, dziękczynną ofiarę mszy św., podczas której drugi z synów, nauczyciel z Końskiej, na organach przygrywał a inne obecne dziatki i wnukowie, jakoteż i inni parafianie śpiewem i modlitwami Boga o dalsze zdrowie i pomyślność dla sędziwego staruszka prosili. Na pamiątkę tego dnia została cała rodzina Biłki Jana przy kościele odfotografowana. Niechaj i nam Leszczanom będzie wolno zawołać: Żyj nam jeszcze długo przy zdrowiu

i ciesz się twemi dziećmi, które ci na tym dniu swą wielką miłość okazały. —

— **Z Łodygowic.** (Koło Bielska.) W tutejszej wiosce obchodzono uroczyscie w d. 1. lutego czterdziestoletnią pamiątkę powstania. Po słowie wstępem, wypowiedzianem przez dra Fr. Miodońskiego, a wyjaśniającem treściwie i dosadnie cel i znaczenie obchodu styczniowego, odegrali tutejsi domorośli artyści obrazek dramatyczny „Za sztandarem“, osnuty na tle r. 1863. Przedstawienie wypadło nadspodziewanie dobrze, zwłaszcza, gdy się zważy, że sztukę odegrali z przejściem i zrozumieniem należytem ludzie, którzy pracują na roli lub przy warsztatach fabrycznych. Obchód zakończony żywym obrazem „Widzenie“ z Lithuani Grottgera, ułożonym pięknie i artystycznie, wywarł na wszystkich obecnych głębokie wrażenie. Muszę tutaj podnieść nadzwyczaj pocieszający objaw, że sala była przepełniona i to samą ludnością wiejską. Czysty dochód, przeznaczony na rzecz tutejszej czytelnicy ludowej, wyniósł 120 Koron. —

— **Z Markłowic.** W interesie naszej kasy upraszam o łaskawe umieszczenie niniejszego ogłoszenia: Ponieważ w ostatnim czasie wielu członków tutejszej kasy systemu Raifeisena przychodzi do podpisanego z wypowiedzeniem pieniędzy wkładowych i t. d., motywując swoje wystąpienie fałszywie rozszerzoną wieścią, iż ja niżej podpisany miałbym od 1. marca 1903. wskutek intryg prowadzonych przeciwko mojej osobie ze strony dobrze mi znanej, odsunąć się od prowadzenia interesu tej dla ludu tak błogiej instytucji, oświadczam publicznie, nie chcąc tak dobrej sprawy ludowej narażać na niekorzystne konsekwencje, iż nigdy nie nosiłem się nawet z tą myślą i zobowiązuję się w razie, gdyby coś podobnego nastąpić miało, podać ten mój zamiar publicznie do wiadomości stron interesowanych. Podobne wieści są więc bezpodstawnymi pogłoskami, mającemi na celu zrujnowanie tutejszej kasy. Redaktorzy tychże są nam dobrze znani. *A. Kuczek*, kierownik szkoły. —

— **Z Piotrowic.** Ks. Oskar Zawisza, pełniący u nas obowiązki administratora po śmierci ś. p. ks. Jana Dusia, opuścił w tych dniach naszą parafię i przeniósł się do Strumienia jako wikary. Wprawdzie krótko u nas zabawił, bo zaledwie 4 miesiące, ale krótki ten przeciąg czasu wystarczył, aby czcigodny administrator pozyskał serca wszystkich parafian. Nadzwyczajną grzecznością, wyrozumiałością i prawdziwą miłością do ludu, zaskarbił sobie przyjaźń i życzliwość wszystkich tak, że z prawdziwym żalem żegnają go parafianie w Piotrowicach i życzymy mu, żeby również prędko był otoczony taką samą miłością na nowej posadzie w Strumieniu.

Parafianie z Piotrowic.

— **Z Piotrowic.** Dnia 8. t. m. odbyła się instalacja nowego ks. proboszcza Augusta Haasa w sposób bardzo uroczysty. O godz. 3. popołudniu wprowadził go Przewielebny ks. dziekan Piotr Moroń w jego działalność, według przepisów kościoła św., polecając go w bardzo ślicznej przemowie swoim współrodakom (ks. dziekan Moroń pochodzi z Piotrowic). Następnie przemówił ks. proboszcz August Haas do swoich parafian w bardzo miły sposób, pobudzając wszystkich do wzajemnej miłości. Po uroczystym *Te Deum* odprowadzony został nowy ks. proboszcz przez ks. instalatora i zebrane duchowieństwo na farę, gdzie wszystkich uprzejmie ugościł, dziękując serdecznie wszystkim, którzy

się przyczynili do jego tak uroczystego przyjęcia. Żyjemy nowemu proboszczowi wszelkiego szczęścia w tego nowej owczarni. —


— **Z Pogwizdowa.** D. 14. b. m. odbędzie się tutaj bal górniczy. Karty z zaproszeniami już rozesłane. Są prawda — jak się tego po naszych kochających język swój górnikach spodziewać wolno — drukowane po polsku, lecz zohydzone brzegową przylepką niemieckiego „*Glück auf*“. Czy nie piękniejsze i śliczniejsze polskie „*Szczęście Boże!*“ i przez polskich górników jako hasło używane, które będąc również krótką trafną modlitewką o wiele się podnosi ponad niemiecki nic nieznaczący frazes. —

— **Z Żywca.** Powszechnie szanowany obywatel i burmistrz tutejszy, p. Jan Studencki, obchodził tu piękny i rzadki jubileusz 50-letniego pożycia małżeńskiego. Uroczystość, w której uczestniczyło całe miasto oraz liczna z dalszych stron przybyła rodzina jubilata, odbyła się w kościele św. Krzyża. Sędziwą parę błogosławił ks. kanonik Rosner, poczem zebrane tłumy, przepuszczając szpalerem staruszków, wzniosły na ich cześć gorące okrzyki. Owacya ta była wymownym wyrazem uczuć uznania i sympatii, jaką sobie zdobył dzisiejszy burmistrz, który w okresie 34 lat pracy położył niemało zasług dla miasta i powszechny zdobył sobie szacunek. —

— **Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.** Uroczystości Jubileuszu 300-letniej rocznicy założenia Kalwaryi, dzięki ofiarności ludzkiej w r. 1902. świetnie się udały, cały miesiąc sierpień było z wszystkich dzielnic Polski ludu koło pół miliona, kapłanów z różnych stron przeszło 400 pod przewodem ks. ks. Biskupów, którzy w sierpniu 1902. swoją obecnością uświetnili tę uroczystość. Dzwony nowe głoszą cześć Maryi daleko i szeroko, kościół i kilka kaplic pokryto dachówką, droga dawniejsza na Kalwaryę prowadząca przykra, przez nowy gościniec kosztem kraju i Rady powiatowej w Wadowicach dzisiaj ułatwia przystęp do klasztoru dla pątników, ale w tym roku czeka nas pokrycie pięknych dwóch wież frontowych blachą miedzianą, pokrycie i restauracya dalszych kaplic, które grożą ruiną, a po Jubileuszu już rzadko kto pośle ofiarę na dalszą restauracyę Kalwaryi, sądząc, że już wszystko ukończone. Ale Bracia i Siostry Polacy i Matrony polskie, trzeba jeszcze tysięcy wiele, aby to miejsce święte z 42 kaplicami doprowadzić do stanu tego, w jakim się znajdowała Kalwaryja za czasów fundatora Zebrzydowskiego Mikołaja, dlatego też mając na wiosnę przeprowadzać dalszą restauracyę, pukam do serc polskiego ludu, którego własnością jest Kalwaryja a my synowie św. Franciszka tylko stróżami, nie opuszczajcie Kalwaryi, ale dopomóżcie nam ofiarami choćby najdrobniejszymi do dalszej restauracyi. Kto pośle co najmniej 2 Korony lub dwie marki pruskie lub 1 rubla, będzie zapisany do związku mszalnego 52 Mszy św. co roku na Kalwaryi odprawianych, póki tylko to miejsce święte istnieć będzie, nadto otrzyma na pamiątkę litografię, wielki obraz fundacyjny Matki Boskiej z cudownej kaplicy lub Matki Boskiej Anielskiej z wielkiego ołtarza lub III. Upadek Pana Jezusa lub św. Antoniego Padewskiego albo mapę całej Kalwaryi z 42 kaplicami, jako pamiątkę Jubileuszu, niech tylko napisze, jaki Obraz sobie życzy, najlepiej dla oszczędzenia porta pocztowego kilka lub kilkanaście rodzin razem pošlą ofiarę, i razem obrazy fundacyjny otrzymają, ale niechaj wyraźnie

swój adres napiszą, bo często się obrazy wracają z powodu, że adres nie był wyraźny, lub ostatnia poczta fałszywie podana. Dopomagaj nam ludu polski ofiarami na cel tak piękny i szlachetny, a my zakonnicy wam pomagać będziemy przy 52 Mszach św. co roku za życia i po śmierci waszej odprawianych. Ofiary na przekaz pocztowy przesyłać proszę pod adresem: *Ks. Stefan Podworski, kustosz klasztoru, Kalwaryja Zebrzydowska.* —

Do dzisiejszego numeru załącza się prospekt na pismo ludowe „*Nowy dzwonek*“ i na „*Skarbnicę ludową*“.

 **gólnie wydają Mauthnera impre-
gnowane nasiona buraków paste-
wnych najwyższe plony i również
znakomite jak i niezrównane są Mauth-
nera nasiona warzywne i kwiatowe.**

Nadesłane.

Donosimy, że sprawa pomiędzy podpisanymi w swoim czasie w „*Nadesłanem*“ „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“ z dnia 10. stycznia 1903. a p. dr. W. hr. Tyszkiewiczem została załatwioną w sposób polubowny.

W Cieszyńnię, dnia 10. lutego 1903.

Dr. Roman Schuster, Władysław Michejda,
jako zastępcy interesowanych.

Fabryka stolarska poszukuje placmeistra

do odbioru, rozrysowywania i wydawania drzewa do maszyn, władającego językiem polskim i fachowca w tym zawodzie. Zgłoszenia z odpisem świadectw do *Redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“* w Cieszyńnię.

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek połączany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do goran z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płóciennę, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowem przez dom eksportowy *H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.*

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Budynek murowany

z czterema mieszkaniem i dwoma jochami pola ze stodołą na *Przystrzeczkiem przedmieściu w Cieszyńnię nr. 141.* jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel

Wacław Cziśz.

Pracownia sukien męskich
Wiktor Słupnicki w Drohobyczu (Galicya)
 poszukuje *czeladnika* oraz *dwóch uczniów* do nauki.

3-konna parowa maszyna

wraz z kotłem lub każdy przedmiot z osobna jest z powodu powiększenia warsztatu do sprzedania u

Franciszka Marynioka w Końskie.

Obecnie można jeszcze oglądać ją w ruchu.

Polecam również Wiel. Duchowieństwu moje **wyroby kościelne**, jako to: świece, dzwonki, lampy i żyrandole i t. d.; przyjmuję również reparatury.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (we Fryszacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu,
Zarząd.

AMOUCEK

Ed. Feltzingera
 Cieszyn.

Główny skład w Księgarni
 wodnik z rozmówkami au-
 gielkami 75 ct.

Wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Rousseau do bardzo przedniej i najłatwiejszej nauki języków Obcych, bez nauczytela z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs
 wstępny (Elementarny) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I szty 1-20, kurs II-gi 24. 240.
Polsko-Francuski kurs
 I-szy 1-80, kurs II-gi 480.
Gramatyka Polsko-Francuska 1-80.
Polsko-Angielski kurs
 I-szy 1-12, kurs II-gi 1-80.
Polsko-Ruski kurs
 I-szy 1-80, kurs II-gi 2-70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
 bilety kolejowe
 okrężne



karty okrętowe
 I-szej i
 II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
 wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
 Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutsera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Do sprzedania

chałupa na Bobrku nr. 72., 7 morgów pola, staw i sadzawka na ryby. Jest także kamień do budowy (kamieniołom). — Blższej wiadomości udzieli właściciel Leonard Sznep.

DOM

z ogrodem w dogodnym miejscu, odpowiedni na sklep lub dla rzemieślnika jest do wynajęcia lub sprzedania w Dąbrowej na Śląsku. Wiadomości udzieli Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

Okna kościelne malowane na szkło
 od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż do najskromniejszych.

Kraków 36., Wolska.

Paweł Schoustal,
pracownia

wyrobów blacharskich budowlanych,
 galanterijnych i ornamentowych

oznajmia P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy,
 że otworzył

w **Cieszynie, ul. Stefanii nr. 44.**

sklep towarów blacharskich wszelkiego rodzaju i uprasza o łaskawe liczne zlecenia.

Tu znajduje się wielki wybór emailowanych, białych i lakierowanych przedmiotów, naczyń, narzędzi kuchennych, ogrodowych, domowych i rolniczych. Dalej wanny kapielne, lampy, latarnie i t. p. i t. p. Zamówienia i naprawy wykonują się rychło i najtaniej.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn

w **Cieszynie**

Plac Demla

Komlot, kamarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złoto i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, watażek, kartonów, kamarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena
przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“
w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 21. lutego 1903.

Nr. 8.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Ustawa wojskowa w Radzie państwa.

Z pomiędzy mów wypowiedzianych przy debacie nad ustawą wojskową umieszczamy tu mowę ks. Pastora, który wypowiedział to, co ludności polskiej w Austrii leży na sercu.

Ks. Pastor zaznaczył, że wszystkie stronnictwa określają swoje stanowisko wobec przedłożenia rządowego, które z jednej strony nakłada ogromne ciężary, zaś z drugiej strony, w razie odrzucenia, nakłada wielką odpowiedzialność. Jeżeli Koło polskie zdecydowało się głosować za przedłożeniem, to uczyniło to, wychodząc z przekonania, że w obecnych stosunkach inne stanowisko było niemożliwem.

Już teraz muszę się zastrzedz przeciw wszelkim zarzutom przeciw nam. Koło również uważa militarystę za największe zło. (Przerywania i śmiechy u socjalistów). Pragniemy widzieć Austrię silną i potężną. Ciężkie doświadczenia, jakie bracia nasi gdzieindziej poczynili i jeszcze teraz czynią, dowiodły nam dostatecznie, że w naszym interesie narodowym leży mieć Austrię silną i potężną. Ponieważ jednak potęga państwa zawisała od siły zbrojeń, sądzimy, że działamy konsekwentnie, głosując za przedłożeniem.

Ks. Pastor w dalszym ciągu swego przemówienia wywodził: Wobec nazywania nas w prasie dla nas wrogo usposobionej, i tu także w Izbie, zdrajcami ludu i serwilistami i t. p., odpieramy z oburzeniem te brutalne napaści, ponieważ nie pochodzą one z przekonania, tylko mają na celu wyłącznie oczernianie nas przed ludnością. My pierwsi entuzjasmujemy się ideą powszechnego rozbrojenia, nie chcemy jednakże, aby Austria je rozpoczęła. Stanowiłoby to oddanie się na łaskę i niełaskę silnemu, uzbrojonemu nieprzyjacielowi. W wielkiej republice znajduje się obecnie u steru stronnictwo tych panów, którzy tu tak bardzo walczą przeciw militarystom. Otóż niechaj ci panowie zwrócą się tam, aby tamci zaczęli z rozbrojeniem.

Pos. Daszyński: A co Jaurès powiedział?

Pos. Pastor: Jeżeli tam dokonają rozbrojenia, to to samo także uczyni Austria i wtedy ja także gło-

sować będę przeciw kontyngentowi rekrutów. Mimo tego zasadniczego stanowiska muszę przecież poddać przedłożenie krytyce. Los dotychczasowy tego przedłożenia wskazuje już, że rząd nie chciał ograniczyć się do tego, co jest absolutnie potrzebne, ale próbował dostać więcej. Stanowczo muszę się zastrzedz przeciw ewentualnemu w przyszłości powoływaniu rezerwistów zapasowych. Byłoby to naruszeniem nabytych praw. Spełnienie kilkakrotnie stawianych żądań imieniem ludności, ponoszącej tak wielkie ciężary, dałoby się zupełnie pogodzić z potrzebami armii. Przyznaję z przyjemnością, że od niedawnego czasu przedkładane przez nas żądania i zażalenia znajdują życzliwszy posłuch niż dawniej.

Pos. Daszyński: Ale Galgotzy przecież pozostaje! (Wesołość.)

Pos. ks. Pastor wyraża nadzieję, że jest to początek lepszej ery i wskazuje, że rząd przedłożył ustawę o podwodach, której ludność wiejska od dawna się domaga, dalej, że przyrzekł także usunąć inne braki i wadliwości, podnoszone niejednokrotnie, a przede wszystkim w pierwszej linii rychło przedłożyć nową wojskową procedurę karną i złagodzić lub usunąć straszne kary słupka i kajdanków. Te kary wszędzie już usunięto i zastosowuje się je tylko w najostrzejszych wypadkach. Mowca zwraca się do ministra z prośbą, aby wydał co do dopuszczalności tych ostrych kar ściśle przepisy, któreby usunęły wszelką samowolę i aby tych, którzyby się dopuścili ich przekroczenia, pociągał do surowej odpowiedzialności. Mowca wyraża zadowolenie z przyrzeczenia rychłego przedłożenia nowej ustawy o taksach wojskowych, która ma być progresywną, podobnie jak przy podatku osobisto-dochodowym. Należałoby ustanowić pewne wolne od taksy *minimum*, tak, by odpadły najniższe trzy stopnie. — Część dochodu z funduszu taks wojskowych powinno się przeznaczyć na udzielenie zapomóg dla biednych rodzin, których członków powołano do ćwiczeń wojskowych. Nie uchodzi, aby cały ten ciężar spadał na gminy, co minister obrony krajowej uważał przecież za słuszne. Gminy dość ponoszą ciężarów wskutek

poruczonego zakresu działania, z którego przynajmniej 80 procent przypada na sprawy wojskowe. (Bardzo słusznie!)

Mowca domaga się dalej zmiany §. 34. ustawy wojskowej w tym kierunku, żeby nietylko jedynie w rodzinie włościańskiej, ale także istotny „żywieli” rodziny miał prawo być powołanym tylko do rezerwy zapasowej. Wogóle byłby już czas najwyższy, aby przedłożono nową, odpowiednią do obecnych stosunków, ustawę wojskową. Należy ubolewać, że minister nie reagował ani słowem na postawiony w komisji postulat, aby ubogim żołnierzom, wracającym do domu po ukończeniu służby, darowywano stare mundury. Jest przykrym częsty widok, jak wysłużeni żołnierze wracają prawie nadzy do domu, podczas gdy stare mundury sprzedaje się za bezcen handlarzom.

Mowca przytacza jeszcze szereg innych życzeń ludności w sprawach wojskowych i zwraca się także imieniem pos. Gniewosza do zarządu wojskowego z prośbą, aby oficerowie emerytowani według starego systemu, otrzymywali przynajmniej o 50 procent wyższy dodatek emerytalny. Nie spowoduje to znacznego powiększenia wydatków, albowiem takich oficerów i tak już jest bardzo mało. Następnie zwraca się mowca do ministra z żądaniem, aby strzelanie ostrymi nabojami nie odbywało się podczas żniw i nie zawsze w tych samych gminach. (Potakiwania.) Mowca żąda też lepszego pielęgnowania uczuć religijnych w armii i umożliwienia żołnierzom uczęszczania na nabożeństwa w niedziele. Często zdarza się niestety, że duchowni wojskowi nie władają nawet językiem pułku, do którego są przydzieleni. Mowca popiera rezolucję komisji w sprawie udzielenia amnestyi tym, którzy z powodu smutnych stosunków materialnych wyemigrowali za granicę przed wypełnieniem powinności wojskowych i teraz chcą z oszczędnościami wrócić do kraju, a obawiają się kary za dezercję.

Wszystkie przytoczone postulaty — kończy mowca — mogą przy dobrej woli być urzeczywistnione, bądźto w drodze ustawodawczej, bądź też w drodze administracyjnej. Ma tego prawo żądać ludność, opłacająca podatek krwi. (Żywe oklaski na ławach polskich).

O co chodzi?

III.

Widocznie Szanowny korespondent „Głosu ludu śląskiego” nr. 7. b. r., kreślący się Bd., jeszcze nie chce zrozumieć zupełnie, o co nam chodzi, twierdząc, że „podnosimy krzyk”, gdy „Głos” „pod światło krytyki wyprowadza działalność narodową niektórych przywódców klerykalnych.” To jest dowolne chyba utworzenie sobie tezy, aby się następnie nad nią rozwodzić i ją zbijać, podczas kiedy nikomu ani się nie

śniło w obronie podobnej tezy wystąpić. To już polemika z własnymi pomysłami, z własnym urojeniem. Przyznajemy przecież chętnie p. Bd., że nie wszyscy księża — jak wogóle i nie wszyscy zawodowi koledzy szanownego Bd. — pracują na polu narodowym, nie wszyscy pracują z wymaganą jasnością celu i konsekwencją narodowego ideału; dlatego jednakże nie można jeszcze czynić zarzutów „niepatryotycznym klerykałom” pod tym ogólnym adresem. Życzylibyśmy sobie bardzo, żeby stosownie do danego nam oświadczenia w ostatnim nrze. „Głosu” na krytyce winnej jednostki poprzestano, nie godząc zaraz we wszystkich stanem jej spokrewnionych, nie czyniąc odpowiedziami wszystkich za jednego.

Bynajmniej więc nie pragniemy bronić i uniewinniać jednostek. To czyni wbrew woli swej „Głos” sam. Bo konkludując zaraz na „niepatryotyzm klerykałów”, odbiera temsamem jednostce wielką część winy i imputuje ją całemu stanowi. Również i „w niejasnej pod względem narodowym duszy ludu śląskiego,” może taka taktyka wbrew intencji „wprowadzić zamęt”, bo u katolickiego ludu musi ideał narodowy stracić na świętości, skoro „Głos” chce wtargnąć weń przekonanie, że co katolickie, to niepatryotyczne, że więc patryotyzm prawdziwy jest niekatolicki. — Nie aprobujemy postępowania jednostek, i właśnie dlatego się oburzamy, gdy postępowanie to ogólnym frazesem „klerykalności” się piętnuje.

„Gwiazdka” więc nie koniecznie będąc organem księży katolickich na Śląsku — chyba może dlatego, że dwu lub trzech współpracowników liczy między duchowieństwem polskim — jednakowoż bądź co bądź będąc katolicką, nie może pozwolić na systematyczne identyfikowanie katolicyzmu z niepatryotyzmem. Na tem kończę mój właściwy temat.

Że dołączam jeszcze kilka uwag, powoduje mnie do tego pewna przesada, z jaką to „winnych” się potępia, a która zamiast pożytku, szkodę przynieść może sprawie ogólnej. Aby jasno bez szkodliwej przesady sądzić, trzeba oceniać sprawę z każdej strony, bo kto ma krańcowe zapatrywania, temu brak sprawiedliwej i bezstronnej obiektywności w wygłaszaniu sądów. Wiemy bardzo dobrze, że nie wszyscy jeszcze dorosli do wysokości narodowego ideału, ależ przecie nie można wnioskować z tego, co być powinno, o tem co jest. Byłoby pożądanem, żebyśmy wszyscy w możliwie najlepszy sposób pracując, dążyli do celu. Lecz często musimy się zadowolić i mniej doskonałą pracą, w razie braku doskonalszej. Trudniejszym zadaniem jest poprawiać i doskonalić mniej doskonałych, niż w ostrych słowach ganić i gromić.

Często niema żadnego w gminie, któryby objął godnie kierownictwo kółka lub czytelní. Trudno się dziwić przy takim stanie rzeczy, że ten najodpowie-

dniejszy, który cświadczy gotowość podjęcia się tego trudu, nie stoi jeszcze na wysokości swego zadania — za to żaden rozsądny nie będzie pociągał do odpowiedzialności wszystkich polskich „klerykałów“, czyli po ludzku mówiąc, dobrych katolików. —

Nieuprzedzony.

W 40-lecie powstania styczniowego.

Odczyt publiczny, wygłoszony w sali »Sokoła« w Przemysłu, dnia 25. stycznia 1903. (C. d.)

W Galicyi zakładano t. zw. Ławy. Ponadto w Krakowie działało w porozumieniu z Hotelem Lambert t. zw. grono krakowskie, do którego należał Paweł Popiel, Stanisław hr. Tarnowski, Stanisław Koźmian i inni. We Lwowie utworzyła się Rada narodowa, do której należeli: Fredro Aleksander, Smolka Franciszek, Floryan Ziemiałkowski, ruscy księża: Krynicki i Ustyanowicz, żyd Mises Abraham i wielu innych. Po wybuchu powstania głównym kierownikiem ruchu był ks. Leon Sapieha.

Wyjawszy partyi Mierosławskiego, która głosiła teorię ciągłych powstań, wskutek czego straciła niewątpliwie mir nawet u Czerwonych, nikt nie myślał o rychłym powstaniu. Myśl sama obcą nie była nikomu z wtajemniczonych, lecz na razie chodziło o należytą organizację i przygotowanie. Oczekiwać miano stosownej chwili i pomocy Francyi. Właśnie panował wówczas we Francyi cesarz Napoleon III., wzbudzający z początku podziw w Europie, a wielki przyjaciel Polski. Ogłosił on zasadę narodowości, w imię której powołał do życia Włochy, a czynił obietnice Polakom. Ukoronowany ten marzyciel marzył o sławie wielkiego swego przodka, lecz bez jego geniuszu mimowolnie utwierdził na nowo potęgę reakcyi i wskutek własnych win obok hydry rosyjskiej wzbudził hydrę pruską, wpełchnął Polskę w bezdno niedoli, aż nakoniec przez klęskę pod Sedanem zgubił siebie i swoje marzenia. Lecz wszystko to nastąpiło później, a w chwili, gdy Polska wyglądała w nim wybawiciela, stał u szczytu sławy i potęgi i zdawało się, że w jego dłoni spoczęły losy Europy.

Uwaga głównego spisku skierowaną była przede wszystkim na ziemię zaboru rosyjskiego, a celem było zdobycie zupełnej niepodległości w granicach przedrozbiorowych. Partya Czerwonych pokładała przytem pewne nadzieje w postępowej partyi rosyjskiej i liczyła na doniosłe przeobrażenie w łonie samego caratu.

I tak rozpoczęła się systematyczna robota pod łagodniejszymi rządami Aleksandra II. Społeczeństwo, po którym tak długo bezkarnie deptano, owionięte duchem wielkiej poezyi i pragnące rozerwania nieznośnych kleszczów i zaspokojenia praw, należnych

każdemu człowiekowi na ziemi, przedstawiało najpodatniejszy grunt do robót spiskowych. Zapomniano o tylu nieszczęśliwych próbach, wierzone w zwycięstwo słusznej sprawy; a nadto obudził się w niem nienasycony niczem głód wolności, nieprzeparte pragnienie zdobycia najwyższego dobra narodów, niepodległości. Kierunek spisku, długo fermentując, otrząsnął się nakoniec z propagatorów rewolucyi społecznej i przełomowych radykalizmów, stał się wyłącznie narodowym i na tej drodze dążył do zjednoczenia w swej idei na całym obszarze Polski. Praca powiodła się, a choć odłam Czerwonych zyskał niejaka przewagę, wszystkie bez wyjątku stronnictwa i stany znalazły się w jednym obozie i szły naprzód z jedną myślą: osiągnięcia wolności. Weszło doń rozbite Towarzystwo rolnicze, złączyła się Galicya i Poznańskie, przystąpił do organizacji Hotel Lambert, a ks. Władysław Czartoryski został mianowany agentem spraw polskich dla zagranicy.

W czasie, gdy organizacja dojrzewała, odbywały się szeregi manifestacyi patryotycznych. Pierwsza odbyła się na pogrzebie jenerałowej Sowińskiej, wdowy po bohaterze we Woli w r. 1831. Za nią odbyły się bardzo liczne inne. Do najbardziej imponujących należały: krwawa manifestacya z dnia 8. kwietnia 1861. po rozwiązaniu Towarzystwa rolniczego, odnowiona w Horodle unia Polski, Litwy i Rusi na dniu 10. października tegoż roku i manifestacya w dniu śmierci Kościuszki, odbyta w dniu 15. października. Zbierały się tysiące pobożnych, z pieśnią świętą na ustach, i pozwalały strzelać do siebie rozwścieczonemu żołdactwu. Podczas jednej tylko manifestacyi z 8. kwietnia padło na ulicach Warszawy 200 trupów, a dwa razy tyle rannych. Rząd czuł się bezsilnym wobec rozmodlonego tłumu, który ginął niewinnie w ofierze dla Ojczyzny, sądząc, że modlitwą wypędzi najezdźnika. Jak wielki entuzjazm panował w Warszawie, dość powiedzieć, że gdy podczas jednej procesyi zabito młodego człowieka, krzyż unoszącego, krzyż podniósł żyd i niósł go dalej, dopóki nie padł od celnej kuli kozaka. Pisz kronikarz tych czasów, że »żydzi bywali w kościele i podczas podniesienia klęczeli. Na nabożeństwie u Bernardynów żydzi z brodami kwestowali z żydówką (na cele narodowe) i zebrali kilka tysięcy.« Po manifestacyi Kościuszkowskiej generał-gubernator kazał opasać kościoły św. Jana i Bernardynów i aresztować wszystkich zebranych. Tłum spędził całą noc w kościołach. Nazajutrz żołdacy wyciągali przemocą bezbronných, polała się krew niewinna, a 1678 mężczyzn dostało się do cytadeli. Duchowieństwo kazało zamknąć wszystkie warszawskie kościoły, nie mogąc dopuścić do dalszego ich bezczeszczenia przez wrogów.

Nieprzerwaną zaś manifestacją była polecona przez ks. arcybiskupa Fiałkowskiego żałoba narodowa, t. j. przywdzianie sukien żałobnych i unikanie zabaw. Moskale prowadzili wojnę z pieśnią i modlitwą. Ale najznamienniejszą ze względu na dzisiejsze stosunki była manifestacja horodelska. Powtórzyć ją słowami współczesnego kronikarza*): »dnia 10. października między wsią Stepankowicami a Horodłem, o dziesięć wiorst od Horodła, połączyły się wszystkie kompanie, dążące na obchód rocznicy: unii Polski z Litwą i Rusią. Porządek kolumny, liczącej kilkanaście tysięcy ludzi i ciągnącej się drogą na przestrzeni pół mili, był następujący: chorągwie i obrazy rozmaitych bractw, obraz M. B. Częstochowskiej, Królowej Polski, dwieście przeszło księży (obu obrządków), za nimi parami deputowani wszystkich ziem polskich od Bałtyku do Morza Czarnego i od Odry do Dniepru, dalej ze trzy tysiące kobiet i reszta ludu po dziesięciu w rzędzie, a za nim wozy, powozy, karety i bryczki. Orszak postępował w głębokim milczeniu. Na parę wiorst przed Horodłem pikietki kozackie zaczęły ustępować przed idącą procesją, a wojsko moskiewskie stało przed miastem w szyku bojowym z zapalonymi u armat lontami, piechotą w środku i konnicą po skrzydłach. Na kilkaset kroków przed linią moskiewską orszak, postępujący ciągle naprzód, spotkał konno generał Chruszczew, otoczony sztabem. Na widok obrazu Matki Boskiej, niesionego przez cztery obywatelki, stanął, zdjął czapkę i zapytał po moskiewsku: dlaczego tłumnie idą do Horodła, kiedy to przez rząd jest zabronionem? Będący bliżej odpowiedzieli, że po moskiewsku nie rozumieją. Adjutant Chruszczewa powtórzył pytanie po polsku. Odpowiedziano mu, że idą modlić się. Wtedy adjutant oświadczył, że generał ma rozkaz niewpuszczania procesji do miasta i że rozkaz wykonać musi, ale pomodlić się mogą na polu i ukazał mogiłę pod Horodłem, kto wie, czy nie usypaną na pamiątkę tej unii. Księża odpowiedzieli, że gotowi są pomodlić się, ale stosownych aparatów nie mają. Pułkownik kozacki wraz z kapucynem udali się bryczką do Horodła po aparata, a procesja skierowała się na mogiłę. Tu deputowani ziem polskich rozwinęli swoje chorągwie, którym przodował Orzeł biały; na widok nagły chorągwi z piersi tłumu wydarł się okrzyk »naprzód« i pieśń »Boże coś Polskę«. Niebawem na szczycie mogiły stanął ołtarz i nabożeństwo się rozpoczęło. Chorągwie, pochylone ku sobie, tworzyły przed ołtarzem namiot różnobarwny, a koło niego klęczało kilkanaście tysięcy ludzi... Po nabożeństwie ksiądz Ławrysiewicz miał mowę rzadkiej wzniosłości. Na pamiątkę tej uroczystości postanowiono na szczycie mogiły zatknąć kolosalnych roz-

*) Radomińskiego.

miarów krzyż dębowy, a dół wykopać rękami, — co i zrobiono. — Jednocześnie w Uściługu po nabożeństwie wszyscy z kościoła z procesją udali się nad brzeg Bugu, gdzie stało wojsko moskiewskie; zniżając chorągwie witali braci, będących pod Horodłem i spisali protestacją przeciw przemocy moskiewskiej, która siłą ich zatrzymała od udziału w tej pamiętnej uroczystości.«

Konieczność streszczania się nie pozwala mi na przypomnienie wspaniałego aktu protestacji i odezwy, wzywającej na uroczystość horodelską. — (C. d. n.)

Jeden z naszych chrześcijańskich zwyczajów.

Jest zwyczajem, że przy chrztach chrzestni rodzice dziatkom do chrztu św. trzymanym, ofiarują jakąś pamiątkę. Lud tę pamiątkę nazywa wiązaniem. Wiazanie kładzie się nowoochrzczoneму dziecięciu na piersi po chrzcie św., a matka wiązanie to bierze w swoją opiekę i przechowuje je dla dziecka swojego.

Na wiązanie chrzestni rodzice ofiarują zazwyczaj jakiś pieniądz większej wartości, podług tego, jak za-
możny jest ojciec chrzestny i matka. Obok pieniądza składają katolicy obrazki, zwyczajnie tego świętego, którego imię nowoochrzczeniec na chrzcie św. otrzymał. Jest to bardzo piękny zwyczaj, by dziecię często na ten obrazek w późniejszych latach patrzyło, swego patrona św. sobie przypominało i życie swoje do życia św. patrona zastosowało.

Dawniej chrzestni rodzice już zawczasu po takich obrazkach się oglądali, bo już wiedzieli, że będą za kumów proszeni. Teraz to inaczej; po naszych sklepach można otrzymać takie pudełeczka ozdobne, w których się tu i ówdzie obrazek jakiegoś świętego, lub niby anioła, lub czego innego znajduje. Znajdują się w owych pudełkach też wierszyki dobre i złe, pobożne i błazeńskie, i znajduje się tam miejsce i na pieniądze przez kumów ofiarowane.

Na co trzeba zważać przy zakupywaniu takich pamiątek?

Po pierwsze, aby tam obrazki rzeczywiście jakiego świętego patrona się znajdowały, bo teraz niemasz biedy o piękne obrazki. Po drugie, aby te wierszyki niebyły błazeńskie, ale miały treść pełną wiary ku Bogu, nadziei w miłosierdzie boskie i miłości ku Bogu. Po trzecie, aby nie były kupowane w żydowskich kramach i sklepach, bo kiedy żyd nie wierzy w chrzest i w chrześcijaństwo, jakoż możemy coś u niego kupować, co się odnosi do chrztu św. i naszej św. wiary!

Polskie banki włościańskie przed 200 laty.

Historyk polski dr. Koneczny opisuje najstarszą w Europie kasę kredytową włościańską, założoną przed

blisko dwoma wiekami w Pabianicach pod Łodzią, należących wówczas do kapituły krakowskiej.

Było to w r. 1715, po pomorze bydła. Zaczyna kanonik Jordan przeznaczył 4000 złotych polskich na bezprocentowe pożyczki na kupno sprzężajni, ułożył statut wieczystej fundacji, którą nazwał „*Mons pietatis*”, albo „zakładka na sprzężaj”. Jest to najstarsza w całej Europie instytucja, mająca na celu udzielanie wiejskiego kredytu wytwórczego, a bliższe rozpatrzenie się w statutach okazuje, że ks. Jordan wyprzedził swój wiek, zamieszczając przepisy takie, które dopiero za naszych czasów przyjęły się w prawodawstwie europejskim i uważane są za wykwit nowoczesnej nauki. Poręczycielem pożyczki była w zasadzie cała gromada, a więc mamy przed sobą nieograniczoną porękę kas Raiffeisena, podobieństwo jest też w tem, że pożyczki nie wolno było użyć na nic innego, jak tylko na cel oznaczony, a poręczyciele mieli prawo nadzorowania gospodarstwa dłużnika, ażeby lekkomyślni wykluczeni byli od korzystania z kredytu. W razie niewypłacalności następowała egzekucja, t. z. „grabienie”, ale nie wolno było zabierać chłopu ani bydła roboczego, ani żadnych „sprzętów do roboty potrzebnych”. A o tę zasadę, że dłużnikowi należy pozostawić przedmioty potrzebne do wykonywania zawodu, były długie walki za naszych już czasów; w Austrii uznano ją dopiero w roku 1887! Najnowsze dopiero ustawy przyznają pierwszeństwo hipoteczne pożyczkom zaciągniętym na t. z. melioracje, a ks. Jordan przyznał to „zakładce” swojej już w roku 1715, dając jej pierwszeństwo nawet przed długiem „zamkowym” t. j. przed jakimikolwiek należnościami kapituły i jej administracji.

Fundacja znalazła życzliwych dobrodziejów: kapitał jej wynosił w roku 1730. już przeszło 10.000 złp., dzięki darom i zapisom. W ciągu tych 16 lat rozpożyczono pomiędzy włościan z czterdziestu kilku wsi pochodzących, znaczną kwotę 19.359 złp., na pożyczki od 8 do 140 złp. Wartość pożyczek osądzać trzeba według tego, że wtenczas kosztował w Pabianicach wół 40 złp., a kłacz pociagowa 25 złp.

Dziś, kiedy się tyle mówi o strasliwym rzekomo położeniu ludu wiejskiego w dawnej Polsce, miłe jest każde świadectwo, że u nas jednak nie było tak źle i że o dobrobycie tego ludu myślano u nas więcej, niż za granicą. —

Gospodarstwo i przemysł.

Pożytki z sody. Soda, a właściwie dwuwęglan sody, którego w każdym sklepie korzennym dostać można za kilka halerzy, może być w różnych wypadkach skutecznym środkiem, do usunięcia kwasów lub zmiękczenia. Chcąc na przykład zabezpieczyć mleko lub śmietankę od zwarzenia, najlepiej wsypać do niej sody na koniec noża, a wtedy nie zwarzy się, choćby już była kwaskowata. Aby naprawić smak w starym

maśle, dobrze jest namoczyć je na noc w wodzie z sodą. Zachowując na drugi dzień rosół, trzeba go dobrze przecedzić i wsypać odrobinę sody. Gdy piwo w czasie gorąca kwaśnieje, dobrze jest wsypać przed użyciem trochę sody a dobry smak powróci. — Do kwaśnych zup owocowych dla oszczędzenia cukru, można wsypać trochę sody. Twarde, lykowate jarzyny, równie jak groch i fasola, daleko prędzej się ugotują, jeśli do wody także cokolwiek sody dodamy, licząc do litra wody, proszku na koniec noża. Tak samo soda zmiękczyć może twarde mięso ze starego bydła lub drobiu. —

Jura i Jonek.

Jonek. Jurku, opowiem ci coś o jednym Jurze.

Jura. Cóż też to za jeden, to jakisi nowy Jura?

Jonek. Znosz ty te dziedziny co tam je tela błota, że aż chałup nie widać?

Jura. Na wiosne je wszędzie błota dość, ale jak je w tej dziedzinie tela błota, tobych jo jej doł ua miano Błotnice.

Jonek. Dość es trefił. Tam stela pochodzi ten nowy Jura. Jeden chałupnik go ob-szteler-owoł czy obsztelowoł, coby mu zwoził z pola. Nowy Jura mu zwiozł i kozoł se 2 Korony. Ale chałupnik mu ubił 2 szóstki i doł mu eny 8 szóstek.

Jura. No, i cóż z tego?

Jonek. Mynyło kiela roków, ten chałupnik umrzył, ale nowy Jura żyje fórt. I przysła do niego na Nowy rok powinszować szczęście i zdrowio mała, uboga dzieuszka, a była to wnuczka tego chałupnika.

Jura. No to ji też coś doł, bo przeca nowy Jura je bogaty.

Jonek. Toć doł! Onby komusi coś doł. Wzion dzieuche i prawi tak: Moc usz mosz nazbierane? Dzieucha mu dała do gorści swoi grejearki. Nowy Jura wzion, porachowoł i prawi tak: Prowieś nazbierała dwie szóstki, twój starzik mi kiesi serwoł tela z reńskigo, to jo se teraz ty 2 szóstki podzierzym. I wzion piniądze. Dzieucha w płacz i lament, ale on jom wygnoł za dwierze.

Jura. Na kanż też ten człowiek serce stracił?

Jonek. Jak serca nigdy ni mioł, to go też i stracić ni móg. Ale to, co zrobił, to je poprostu kradzież i to zasługuje na więcej niż na napiętnowanie w Jurze Janku.

Jura. Jo se przeca myślę, że jak nowy Jura dziesiętzygo Jurejonka przeczyto, to sięgnie do kapsy i tej dzieuszce wróci co ji wzion i jeszcze ji z Korone przydo?

Jonek. Bedemy sie też dowiadować jak se nowy Jura pocznie.

Jura. Jak tego nie wróci i niewynagrodzi, to go be trza pełnem nazwiskiem na przyszły roz wymienić.

Jonek. Dyć tak. —

Z ziem polskich.

Wiec narodowy. Komitet ściślejszy uchwalił proponować komitetowi obszerniejszemu zwołanie wiecu narodowego do Lwowa na dzień 3. maja. Komitet obszerniejszy dla powzięcia w tej sprawie decyzji ostatecznej, zbierze się prawdopodobnie 8. marca. Nowe pismo polskie na Górnym Śląsku

w Gliwicach zaczął wydawać były współredaktor „Katolika” p. Józef Siemianowski p. t. „Głos Śląski”. P. Siemianowski wystąpił z redakcyi „Katolika”, ponieważ nie godzi się na zalecany przez to pismo na dalszy wybór posłów ze Śląska do stronnictwa centrum. W numerze okazowym, który nam nadesłał, oświadcza też, że uznaje „Towarzystwo wyborcze” za jedynie legalną wielką władzę wyborczą na Śląsku i że stoi na stanowisku, iż lud polski na Śląsku nie może nadal wybierać posłów do centrum. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Wypadki na Bałkanie zwracają coraz baczniejszą uwagę dyplomacyi i kół wojskowych austro-węgierskich. Wszelkie zaprzeczenia ministrów i dzienników ministerjalnych nie zdołają ukryć faktu, że na całej linii monarchia habsburska robi przygotowania wojenne. Koleje prowadzące ku południowo-wschodniej granicy państwa, przewożą nieustannie masę materiału wojennego. Konserwy, żywność, środki opatrunkowe, idą całemi pakami do Bośni. —

— Konsulaty austro-węgierskie w wilajetach zachodnich Turcyi europejskiej, przygotowały dokładny spis tych wybitnych Bułgarów, Serbów i Greków, których będzie można dodać jako mężów zaufania do boku komisarzy okupacyjnych. Wśród sfer kupieckich Saloniki, składających się z Greków i z tak zw. spaniolów (żydów, wygnanych z Hiszpanii), panuje przekonanie, że kampanię handlową roku przyszłego będzie odbywało miasto już pod egidą władz i sądów austro-węgierskich. Rzecz znamienita więc, iż mimo obecnego niepewnego położenia politycznego, cena gruntów i domów w mieście idzie w górę. Mieszkańcy rachują na to, że pod opieką rządu cywilizowanego Saloniki szalenie prędko będą się rozwijały. Krążą też pogłoski, że Austro-Węgry na wypadek, jeżeli zajdzie potrzeba akcji, rozpoczną ją z dwóch stron. Od północy podąży silna armia lądowa, która będzie się starała zająć jak najprędzej Mitrowicę, końcową stację kolei tureckiej, idącej na północ od Saloniki. Równocześnie pod Saloniki podpłynie znaczna eskadra austro-węgierska, mająca na statkach transportowych korpus lądowy. Ten ostatni zajmie Saloniki i kolej, idącą od Konstantynopola, aby w ten sposób odciąć od stolicy wojska tureckie w Macedonii i w Albanii. —

— Z Wiednia donoszą dzienniki polskie, że ustąpienie hr. Pinińskiego ze stanowiska namiestnika Galicyi uważają za nieuniknione z powodu głośno wyrażanych skarg i żalów na słabość rządów dzisiejszego namiestnika i zaleganie spraw nrzędowych. Tą kwestyą zajmowało się podobno Koło polskie na poniedziałkowym posiedzeniu swoim, ale dyskusya i uchwały Koła osłonięte są ścisłą tajemnicą. Jako kandydatów na następcę hr. Pinińskiego wymieniają: byłego prezydenta gabinetu, hr. Kazimierza Badeniego, marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego, Eksc. Dawida Abrahamowicza, oraz gubernatora austro-węgierskiego Banku Leona Bilińskiego. —

— W piątek, dnia 13. b. m. zabrała się Rada państwa do nowego przedmiotu, a mianowicie do pierwszego czytania projektu nowej ustawy prasowej. Projekt ten odesłany został do osobnej komisji z 48 członków i zapewne dopiero po Wielkiejnocy wróci

znów na stół Rady państwa do ostatecznego załatwienia. Zdaje się, że stronnictwa zechcą poczynić w projekcie rządowym rozmaite ważne zmiany. Tylko bowiem co do sprawy kolportażu (sprzedaży gazet i druków na ulicach) panuje zgoda i niemal wszystkie stronnictwa zgadzają się na to, aby zezwolić na swobodny kolportaż pism, natomiast co do projektowanego ograniczenia kompetencyi sądów przysięgłych w procesach prasowych istnieją różne zdania. Socjaliści i wogóle wszystkie frakcyje radykalne przeciwnie są wszelkiemu ukróceniu kompetencyi sądów przysięgłych, stronnictwa niemieckie zaś godzą się jedynie na to, aby obrażę osób prywatnych przekazano sądom zwykłym, natomiast przy sądach przysięgłych pozostawiono sprawy o obrażę urzędników, które projekt rządowy chce również przekazać orzecznictwu sądów zwykłych. Rząd podobno obstawiać będzie bezwarunkowo przy swoim projekcie i oświadczy, że gdyby izba miała go wykrzywić, w takim razie rząd nie przedłoży tej ustawy wcale do sankcyi, a zatem i sprawa kolportażu poszłaby w odwłokę. Przez zniesienie kolportażu zyskałyby wiele gazety. —

— Przyjęcie przedłożenia wojskowego w Izbie austriackiej zdaje się nie ulegać wątpliwości. Natomiast w Sejmie węgierskim to samo przedłożenie natrafia na bardzo poważne trudności. Stronnictwo kosztowców prowadzi przeciw niemu obstrukcyę, gdyż chce za jego pomocą wywalczyć rozmaite narodowościowe ustępstwa na rzecz Węgrów w armii, jak osobne znaki węgierskie na sztandarach pułkowych i t. p. Żądało ono nawet, aby oficerami w pułkach węgierskich mogli być tylko obywatele węgierscy, nie podtrzymuje jednak już tego żądania, gdyż po najdokładniejszem obliczeniu wszystkich oficerów narodowości węgierskiej, służących w armii wspólnej, okazało się, że liczba ich nie wystarczyłaby do obsadzenia wszystkich posad oficerskich w pułkach węgierskich. Zwłaszcza w piechocie i artyleryi służy tak mało Węgrów, iż nie zdołaliby nimi obsadzić nawet połowy stanowisk oficerskich. —

— Za zaniechanie obstrukcyi w sprawie ugody węgierskiej, Czesi zażądali między innymi upaństwowienia następujących kolei: 1. Północno-zachodniej, 2. kolei należącej do t. zw. Tow. kolei państwowych, i 3. kolei Północnej. Co do kolei Północnej spotykają się tu życzenia czeskie z polskimi. Rząd sprzeciwia się upaństwowieniu tych kolei i zapewnił Niemców, że nie zgodzi się na to ze względów narodowych. Po upaństwowieniu musiałby on obsadzić urzędy Słowianami, ponieważ koleje te przechodzą przez kraje słowiańskie, a to osłabiłoby znacznie wpływ niemieczyzny.

— Na posiedzeniu Izby poselskiej d. 19. b. m. odczytano interpelacyę Daszyńskiego o nadużycia przy starostwie w Mościskach i nieprawidłowości popelniane przez radcę sądu krajowego, dra Spitzera, w Bielsku. —

Prusy i Niemcy. Wybory do parlamentu niemieckiego odbędą się w połowie czerwca. Wielkie stronnictwa już teraz gotują się do walki i sojuszków wyborczych. Rezultat wyborów będzie bardzo ważny, wobec nowego kształtowania się niemieckiej polityki ekonomicznej przez taryfę celną i ze względu na przyszłe traktaty handlowe. Pisma liberalne już dziś zaklinają wyborców, aby nie wytyężali sił na walkę z socjalną demokracją, lecz starali się uszczuplić

prawicę i sprzymierzone z nią, centrum. Tak więc można oczekiwać mniej lub więcej potajemnego sojuszu socjalistów z liberałami przeciw katolikom. —

Rosya. Z powodu zejść na półwyspie Bałkańskim zapanował podobno żywy ruch w rosyjskich sferach wojskowych. Korespondent „*Dziennika Poznańskiego*” pisze: „Słychać z rozmaitych stron o dyslokacji pułków, lub też o rozkazach nadeszłych do komend pułkowych, aby były w każdej chwili w pogotowiu do wymarszu. Z obozu w Nowomińsku dochodzi wiadomość, że dwa tamtejsze pułki piechoty wyruszyły już w pochód z nieokreślonym miejscem przeznaczenia, jednakże ku południowi; to samo słychać o kilku warszawskich komendach. Podobne wiadomości dochodzą od osób, przyjeżdżających z południowych gubernii, gdzie ruch wojsk poczyna być coraz bardziej widocznym. Skomlinowawszy to wszystko z wiadomościami z półwyspu Bałkańskiego, z tem mianowicie, że tam wszystko się robi, aby położenie na pograniczu Bułgarii zaostrzyć, zamiast ją załagodzić; dalej z tem właśnie, że niektóre rządy zbyt energicznie przeczą, jakoby myślały o zbrojeniu się, zapewniając o najzupełniejszej swej niewinności, to ostatecznie trudno w tę niewinność uwierzyć i nie powziąć tem cięższego podejrzenia, że bądź co bądź, przyszłość jasno nie wygląda”. —

Włochy. Demonstracye antyaustriackie przybierają we Włoszech znaczne rozmiary. D. 8. grudnia obchodzono w Medyolanie rocznicę powstania przeciw Austryakom z d. 3. lutego 1853. roku. Ulicami miasta szedł pochód, który dotarł do Castello Sforza w ogrodach miejskich. Umieszczono tam tablicę pamiątkową na cześć powstańców i na pamiątkę walki przeciw „austriackim ciemnięzielom”. Największe wrażenie wywołał udział stowarzyszeń „z pod zaboru austriackiego”: „*Circolo democratico fra Triestini, Goriziani ed Istriani*” i „*Circolo Garibaldi di Trieste*”. W pochodzie niesiono chorągwie Tryestu i Trydentu, zasłonięte na znak żałoby. Lud witał je okrzykami na cześć „niewyzwolonych Włoch”. Demonstracya odbywała się pod opieką kół urzędowych. —

Rzym. W ostatnim czasie pisano w gazetach o niepomyślnym stanie zdrowia Ojca św. Z okazji bliskiego jubileuszu 25-letnich rządów czcigodnego sternika łódki Chrystusowej nabierają podobne wieści donioślejszego znaczenia. Przed kilku dniami jednak oświadczył przyboczny lekarz Ojca św., prof. Lapponi, do korespondenta amerykańskiego dziennika „*American*”, że Ojciec święty niewątpliwie się obecnie tak dobrze, jak nigdy jeszcze w ostatnich dziesięciu latach. Czas zimowy przetrwał z zadziwiającą rzeźkością. Wieści o wypadkach słabości i omdlenia są niczem więcej, jak baśniami. Kto widzi Ojca św. po raz pierwszy w życiu, tego zadziwi niezwykła bledność jego oblicza. Podobnie wyglądał jednak Ojciec św. już w roku, gdy został papieżem. Tak jak już wówczas łudziła ludzi bledność oblicza papieża, przepowiadających mu wskutek tego blizki koniec życia, tak ludzi ich ona obecnie jeszcze. Ojciec św. dożyje, zdaniem Lapponiego, stu lat życia, jeżeli, podobnie jak w ostatnich ośmiu latach, nie zajdzie żadne niefortunne zdarzenie fizyczne. —

Bułgaria. Policja bułgarska aresztowała w Sofii wszystkich wybitniejszych przywódców ruchu rewolucyjnego macedońskiego więc: Zonczewa, Michałowskiego, Staniszewa; wydano rozkaz aresztowania Jankowa i Nikolowa. Aresztowano więc członków zarówno jednego

jak i drugiego komitetu, zarówno radykalnych rewolucjonistów t. j. tych, którzy na sierpniowym kongresie w Sofii postanowili powstanie doprowadzić do skutku już tej wiosny, jak i oportunistów-rewolucjonistów, tych, którzy głosowali za stateczniejszym przygotowaniem ruchu. Nie aresztowano dotąd Sarafowa, przywódcy radykalnych rewolucjonistów, Kowaczewa i Dawidowa, ci bowiem już przedtem wyjechali z Sofii. Aresztowanie nastąpiło w nocy niespodzianie. Wypadek ten stoi pozornie w sprzeczności z postawą Bułgarii względem Turcji i z mobilizacją wojsk bułgarskich na granicy południowej. Sprzeczność to jednak tylko pozorna. Rząd bułgarski choć wrogo względem Turcji usposobiony, nie chce jednak narażać się na posądzenie, że w jakimkolwiek stopniu wzmacnia a nawet pochwala ruch, podjęty przez poddanych Porty otomańskiej. Dlatego aresztuje nawet inicjatorów tego ruchu w chwili, gdy ci schroniska szukają w stolicy Bułgarii. Ale równocześnie ten sam rząd Bułgarii rozesłał w tych dniach notę do mocarstw europejskich, w której zwraca uwagę rządów na przygotowania wojenne, jakie rozwija Turcja w dzielnicach sąsiadujących z Bułgarią. —

Ameryka. Sprawa wenezuelska na razie zakończona. Jak doniosły depesze, blokadę już zniesiono. Za zniesienie blokady ma wypłacić Wenezuela Niemcom z Anglii natychmiast po 5.500 funtów sterlingów; czyli około 115.000 boliwarów. Suma ta wyrównuje pierwsze żądanie Anglii do Wenezueli. Natomiast cała wiarytelność Niemiec wynosi około 1.700.000 boliwarów, nie chcąc jednak przedłużać blokady, musiały Niemcy zgodzić się na odwłokę w spłacie. — Reszta sumy będzie wyrównana w ciągu najbliższych miesięcy. Wenezuela dała na dopełnienie zobowiązań dostateczne rękojmie. Reszta żądań mocarstw pójdzie przed trybunał rozjemczy w Hadze. —

Rozmaitości.

— **Powódź.** Ze Szczucina w Galicyi piszą do dzienników: Nędza ogromna. Wielu włościan zalanych wodą, nie chce opuszczać swego domu: „ginie mój dobytek, niech i ja ginę,” mówi sobie niejeden, zamyka się w swoim domku, wychodzi na strych i ze łzami w oczach przypatruje się, jak jego dobytek krwawo zapracowany marnieje. Ile z nich zginie z zimna, a ile z głodu, to się dopiero pokaże, gdy dostęp do zalanych miejsc będzie ułatwiony. Ratunek znacznie utrudniony z powodu przejmującego zimna i wiatru, woda rozlana marznie, łódkami nigdzie dojechać nie można, a pontonami z wielkim trudem. W niedzielę, setki fur zwoziło worki z piaskiem, próbowano bowiem naprawić przerwę w wałach dawnych, sypanych jeszcze za Kazimierza Wielkiego, lecz przez cały dzień zaledwie 2 metry przerwy naprawiono, dalej nie można było nic zrobić, albowiem prąd na przerwie, to prawdziwy wodospad, rzucony worek z piaskiem, porwany prądem, spłynął dalej jak słoma. Odstąpiono dlatego na razie od tego sposobu naprawy, a dziś zwożą faszynę i nią zakładać będą przerwę. Gdyby udało się rozsadzić zator, niebezpieczeństwo w tej chwili by znikło, albowiem stan wody na Wiśle powyżej zatoru jest zupełnie normalny. Jeden oddział pionierów pojechał do Glinek, t. j. poniżej Szczucina, aby najprzód tamten zator rozsadzić, a gdy tego dokona, przystąpi do rozsadzania

zatoru pod Szczucinem. Bawi tu radca Ingarden, i on objął kierownictwo techniczne w akcji ratunkowej, zdaje się jednak, że nim przerwę w starych wałach naprawią, upłynie jeszcze parę dni. Ma przybyć jedna kompania wojska z Tarnowa do pomocy. Całą akcję ratunkową kieruje starosta z Dąbrowy, a oprócz niego: komisarz Piasecki, inżynierowie: Ingarden, Regec, Korasiewicz, Chmielewski, Vayhinger, 4 oficerów od pionierów z 80 ludźmi i 5 pontonami, tudzież żandarmeria. Przestrzeń zalana wodą wynosi mniej więcej 20—25 kilometrów kwadratowych, to jest obejmuje całą okolicę od Szczucina poniżej aż po Breń. —

— **Obozowanie wojska przy 27° mrozu.** W Leoben i okolicy wywołał pośród ludności wielkie wzburzenie fakt, który opisuje „*Grazer Tagblatt*”. D. 23. stycznia batalion obrony krajowej w Leoben na rozkaz majora Adama Brandnera wyruszył na ćwiczenia przy temperaturze 23° C. Po całodziennych ćwiczeniach koło Trofaiach wyszedł ku wieczorowi rozkaz, ażeby żołnierze na wolnym polu rozbili obóz. Urządzono schroniska ze śniegu w rodzaju chat dla szeregowców, a namioty rozpięto dla oficerów. Wprawdzie rozniecono ogniska, ponieważ mróz w nocy doszedł do 27° C., więc w schroniskach tuż przy ogniu zimno panowało ogromne, jak bowiem donosi „*Grazer Tagblatt*” termometr wskazywał 10° C. poniżej zera. Gdy batalion powrócił do Leoben, zachorowało 40 żołnierzy z batalionu, który liczy ogółem 109 ludzi. Dnia 12. b. m. szeregowiec Franciszek Tetz umarł skutkiem zapalenia płuc, którego się nabawił w obozie. Dzienniki niemieckie z tego powodu zwróciły się do ministra obrony krajowej. —

— **Na Walnem zgromadzeniu Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4** we Lwowie wybrany został prezesem książę Adam Sapieha. I. zastępcą: Antoni Jaxa Chamiec. Wydział zaś tegoż Towarzystwa wybrał II. zastępcą prezesa Wojciecha Biechońskiego; skarbnikiem: Karola Kalitę; sekretarzem: Zygmunta Kępińskiego; skład wydziału jest następujący: Ksawery Gebhard, Izidor Karlsbad, Stanisław Niemczynowski, Hipolit Pietraszkiewicz, Józef Tschaerner, Edward Webersfeld, Leonard Wiśniewski, Józef Wybranowski, Kazimierz Zienkiewicz. Z Wydziału Towarzystwa: wiceprezes: W. Biechonski; sekretarz: Kępiński. —

— **Turcyja na nowo uciemieża Słowian.** Prasa słowiańska opisuje krwawe zajścia w ziemiach słowiańskich, mianowicie w Macedonii i Staroserbii. Bułgarsko-słoweńskie pismo „*Wieczerna Poczta*” donosi o strasznym postępowaniu Turków z Bułgarami w bułgarskiej wsi Bobiszczce w Macedonii. Wojsko tureckie, po zdobyciu wioski, ograło mieszkańców i dopuściło się strasznych bezczesztw. Żołdactwo tureckie zbezczeszczało wszystkie dziewczęta, poczynawszy od 7. roku życia, jak również zamężne kobiety i wdowy. Z innych zaś stron donoszą o niesłychanych barbarzyństwach wojska tureckiego. Tak nikczemnie pastwi się, gdzie może, pogańskotureckie żołdactwo nad krwią chrześcijańską i to w sąsiedztwie państw ucywilizowanych Austrii i Rosyi. A tu zwłaszcza Rosya szczyci się „*oswobodzeniem*” (oswobodzeniem) Bułgarów od pogańskich Turków. Sami studenci bułgarscy opowiadali mi we Lwowie przed kilku laty przestrasające rzeczy o pastwieniu się Turków nad Bułgarkami w czasie swego niewolnictwa. Młodym Bułgarkom, które do tureckich haremów wstę-

pować nie chciały, wypalano oczy piersi, więziono i żywcem na stosie palono najpiękniejszy kwiat dziewic bułgarskich. Obecnie zaś widocznie te czasy napowrót wracają. —

— **Bóg Wszechniemców.** Dążności Wszechniemców w Austrii pod hasłem „precz z Rzymem” okazują się bezowocnymi. W r. 1902. tylko 2000 katolików przeszło na protestantyzm. Zestawienie statystyczne wykazuje, że liczba odszczepieńców zmniejsza się z każdym rokiem i tak, gdy dawniej wynosiła 5 na tysiąc, obecnie wynosi tylko 3 na tysiąc. Im dłużej Wszechniemcy agitują, tem widoczniejsze są ich zamiary, że nie chcą oni nawet protestantyzmu uznawać, lecz jakieś bezbiblijne pogaństwo. Agitują za tem wyraźnie nie tylko Schönererowcy, ale i zwolennicy Wolfa, a sławetny poseł Iro ułożył niedawno następującą modlitwę: „Wszechojcze na wysokości wysłuchaj moją modlitwę! Spraw, aby serca ludu niemieckiego wzniosły się ku Tobie, spraw, aby Cię poznały, Ty prawdziwy, Ty jedyny, Ty odwieczny i wszechmogący Boże „niemiecki!” Oślaniaj ten biedny naród i strzeż jego kresów! Ratusz nasze żony (prawdopodobnie przed Wolfem, Herzogiem i spółką) i prowadź nasze dzieci!” Czysty bzik!

— **Stosunek narodowości na Węgrzech** występuje w należytem świetle nie przy spisach ludności, gdzie wpływy rządowe zbyt wielką odgrywają rolę, lecz przy podziale gmin według narodowości. Na Węgrzech istnieje 12.686 gmin; węgierskich jest 4718, czyli zaledwie 37.1 procent; rumuńskich 2981, słowackich 2711, niemieckich 1144, ruskich 612, serbskich 149, chorwackich 237, słowiańskich 147, innojęzycznych 17. Z biegiem czasu Madaryzy zyskali 261 gmin, utracili zaś 456. Z gmin dawniej madyarskich zyskali Rumuni 298, Słowacy 147, Niemcy 52, Czesi 3. W stratach uczestniczą Rusini z 213 gminami, Serbi z 87, Słowacy z 2 gminami. Na Węgrzech odbywa się zatem nieustanna fluktuacja narodowościowa, w której zyskują głównie Rumuni i Słowacy, tracą zaś Rusini. W innych krajach z ludnością mieszaną, podobnie nagłych zmian nie obserwowano, z czego wynika, iż fluktuacja jest symptomem walki przeciw madyaryzowaniu; niektórym gminom udaje się zrzucić sztucznie nadany pokost węgierski, w innych zwycięża rząd, narzucając ten pokost ludności. —

— **Dobra kawa!** Która z gospodyń nie jest dumna, gdy sporządzi gościom swoim dobrą kawę? Niestety jednak psuje się często ten napój przez dodawanie ostatnich domieszek, choćby sama kawa była w szlachetnym gatunku dobraną. Kathreiner Kneippowska kawa słodowa jest zalecana jako najlepszy i najtańszy dodatek do kawy ziarnistej, a nawet ją zupełnie zastępuje. Przez właściwe sporządzenie Kathreiner, jego kawa słodowa otrzymuje ulubiony zapach kawy ziarnistej, wskutek czego przyprawiony z niej napój staje się łagodnym i zdrowiu pożytecznym. Kto zatem chce sobie zapewnić zalety prawdziwej kawy Kathreiner, ten niech zważa przy zakupnie na oryginalne opakowanie z napisem „Kathreiner” i z marką ochronną „podobizną proboszcza Kneippa”. Co sprzedają na wagę bez opakowania jest zwykły palony jęczmień, nigdy jednak prawdziwy Kathreiner.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Arcyksiężna Elżbieta**, matka arcyksięcia Fryderyka, księcia cieszyńskiego, zmarła d. 14. b. m. w

Wiedniu na zapalenie płuc w 73. roku życia. Pogrzeb jej odbył się d. 18. b. m. w Baden. Za spokój jej duszy odbyło się d. 18. b. m. w kościele parafialnym w Cieszynie uroczyste rekwiem, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich władz i urzędnicy arcyks. komory. W innych kościołach, należących do patronatu arcyks. Fryderyka, odprawiono na tym dniu ciche msze św. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy arcyks. Albrechta, które naznaczone było na ten sam dzień, odłożone zostało na czwartek d. 19. b. m. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. dr. Rudolf Buchwald, dyrektor seminarium duchownego we Widnawie, mianowany został ksiądzem-biskupim komisarzem dla średnich szkół austriackiej części dycezyi wrocławskiej. —

— **Śluby.** Poseł dr. Michał Danielak, członek Zarządu „Macierzy szkolnej”, zawarł w Zakopanem związek małżeński z panną Maryą Kozłowską z Warszawy. — Poseł na Sejm galicyjski, p. Wiktor Skołyśzewski, znany także na Śląsku z dłuższego tu pobytu, poślubił pannę Jadwigę Szaszeńską. — W Cieszynie odbędzie się dnia 21. b. m. o godz. 6. wieczorem ślub p. Jana Filipka, majstra ślusarskiego z panną Adelą Szotkowską z Puńcowa. —

— **P. Armand Karell**, dyrektor c. k. seminarium nauczycielskiego w Cieszynie, obchodził d. 16. b. m. swoje 60. urodziny. W zakładzie obchodzono dzień ten bardzo uroczystie. —

— **Wieczornicę taneczną** urządza Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Cieszynie *we wtorek, dnia 24. b. m., 1903* w sali „Domu Narodowego”. Początek o godzinie 8. Wszystkich szanownych druhów i zaproszonych przez nich gości najuprzejmiej zaprasza *Wydział.*

— **Uroczysty wieczorek** ku uczczeniu 40-letniej rocznicy powstania narodu polskiego w roku 1863 odbędzie się dnia 8. marca 1903, w niedzielę, w sali „Domu Narodowego”. Słowo wstępne, odczyt, wiersz poety śląskiego Jana Kubisza, zastosowany do tej tak podniosłej uroczystości, produkcje chóru Sokółów krakowskich i chóru mieszanego, wypełnią obfity program wieczorku. Dla uświetnienia całej uroczystości zorganizował zasłużony Prezes krakowskiego Sokola, druh Władysław Turski, liczną wycieczkę krakowskich Sokółów umundurowanych, którzy wraz z nim i chórem przybywają, aby się przypatrzeć wysiłkom naszej narodowej pracy. Niechże więc ci Ślązacy, których uczucia narodowe polskie nie utonęły jeszcze w powodzi zalewających nas fal niemieckich i czeskich — pamiętają, że dzień 8. marca to jeden z najuroczystszych dni na Śląsku, to narodowe święto. Uczyć go jak najbardziej odświętnie jest naszym obowiązkiem, od którego nam się usuwać żadną miarą nie wolno. Tłumny udział w tej uroczystości, to będzie wypełniony nasz obowiązek a zarazem złożony dowód, że Polacy na Śląsku nie wymarli, że żyją i mają prawo do życia. Szczegółowy program ogłoszony zostanie w następnym numerze naszego pisma. —

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 15. b. m. o godz. 6. wieczorem podczas zawieruchy śnieżnej przechodziło dwoje dziewcząt po moście kolejowym nad Stonawką z Karwiny do Darkowa. Nagle nadjeżdżający pociąg przejechał dziewczętą, z których jedna na miejscu zginęła, druga niejaka Urbankówna z Dar-

kowa mocno pokaleczona została. Pociąg stanął natychmiast i zabrał pokaleczoną do Cieszyna, zmarła jednak w drodze do szpitala. —

— **Wydział Stowarzyszenia byłych uczniów Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie** wzywa kolegów, by nadsyłali pieniądze za sprzedane broszury i karty, gdyż drukarni i litograficznemu zakładowi trzeba płacić resztę należności. —

— **Z śląskiej Rady szkolnej krajowej.** Na posiedzeniu odbytem d. 28. stycznia b. r. przyznano dodatki pięcioletnie następującym pp. nauczycielom: pierwszy dodatek otrzymali: Fr. Korzinek w Noszowicach, Albin Lancza w Michałkowicach, Józef Michejda we Wędrzynie, Paweł Heczko w Nydku, Fr. Kolaczek w Rychwałdzie, Jan Cieślak w Skoczowie, Ernest Winter w Pogorzu, Adolf Wasziczek w Lubnie, Jan Weissmann w Pietwałdzie; drugi: Dominik Mojszyszek w Bruzowicach, Jan Cichy w Ligotce kameralnej, Józef Barta w Poembie, Jan Stec w Ustroniu, Andrzej Fober w Dębowcu, Paweł Pustówka w Wiśle, Józef Bruska w Michałkowicach, Juliusz Tomek w Dąbrowej, Paweł Kuchajda w Stanisławicach; trzeci: Hugon Sznapka w Stonawie, Andrzej Branny w Krasnej przy Cieszynie, Józef Joniec w Rzece, Gustaw Knopek w Istebnej, Rudolf Martinn w Szonowie, Jan Pasch w Trzyńcu, Fr. Wicherek w Wierzniowicach, Paweł Zabysztan w Dębowcu i Józef Goszyk w Wiśle; czwarty: Andrzej Orszulik w Olbrachcicach, Jerzy Kiszka w Rudzicy i Antoni Gattoń w Zawadzie; piąty: August Wicherek w Niemieckiej Lutyni, Adela Baczyńska w Skoczowie; szósty: Adam Cholewa w Grodziszczu i Karol Prochaska w Skoczowie. —

— **Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.** W styczniu b. r. złożyły strony na oszczędność K 158.566.52, zwrócono stronom K 183.824.31, stan wkładek na oszczędność z końcem miesiąca K 3.675.859.49. Pożyczek udzielono członkom w styczniu K 103.301.66, członkowie spłacili na pożyczki K 104.728.95, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.168.941.04. Stan udziałów z końcem miesiąca K 600.336.09, gotówka kasowa K 50.826.37, obrót miesięczny K 684.985.35.

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Franciszek Szkuta w Zawadowicach 4 K; ks. Franciszek Krzystek, proboszcz w Stonawie 10 K; p. B. Rzeczkowski w Ostrowcu, gub. Radomska 125 K 50 h; p. Augustowa Świtkowska wraz z córkami i synem 10 K; p. L. Radwański w Oświęcimie 10 K; ks. Aleksander Walenta, proboszcz w Grzymałowie: polscy parafianie polskiej parafii na Podolu 34 K 22 h; p. prof. Niebieszczański w Buczaczu ze składki 5 K; ks. J. Michalek w Zatorze 2 K; p. A. Łucko w Stanisławowie 1 K; polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Jasle: część dochodu z wieczorku ku uczczeniu rocznicy powstania 1863. r. 36 K; dr. Tomasz Kotulicki w Wielkiej Bystrzycy koło Ołomuńca 20 K; p. K. Solowijowa we Lwowie 5 K; p. prof. J. Zachemski: „Kuchnia kawalerska” w Wadowicach 13 K 75 h; p. Piotrowski w Łyscu 10 K; ks. Karol Paluch, proboszcz w Odrowążu 5 K; Magistrat miasta Wadowic 100 K; p. Wiktorya Smyczyńska w Niwkach 2 K; ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu: zebrane na weselu p. Franciszka Krywulca i p. Zuzanny Kłaptocz w Mazańcowicach 10 K 50 h; p. Piotr Treter w Niwkach 20 h; p. Aleksander Raciborski w Spa-

sowie 20 K; ks. Maryniarczyk w Jazowsku 12 K; N. N. w Gawłuszowicach 2 K; p. Józef Kłaptocz, przełożony gminy w Czechowicach 4 K; zebrane na balu Kółka rolniczego w Czechowicach 28 K; ks. Piotr Graczyński w Międzybrodziu 6 K; składka zebrana na weselu p. Starostki z p. Kwiatoniówną w Niem. Lutyni przez p. Teofila Stuchlika 8 K; ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niem. Lutyni 50 K; p. Świerkosz, kierownik szkoły w Zabłociu: składka zebrana przez p. Franciszka Kocura z Mnicha przy weselu p. Franciszka Waleczka w Zabłociu 8 K 54 h; p. N. Jaworski w Jedliczu 4 K 70 h; p. M. Burzyński w Giełdzie 2 K; p. Stanisław Łażyński w Załuczu 10 K; za pośrednictwem redakcji „*Rolnika śląskiego*” w Nawsiu: p. Julian Papara we Lwowie 100 K; polscy akademicy ze Śląska w Wiedniu 5 K; ks. Franciszek Michejda w Nawsiu 3 K (i zobowiązał się płacić miesięcznie po 3 K aż do czasu upaństwowienia gimnazjum); p. Wojciechowski w Byszowie W. W. i towarzystwo 2 K; p. Ludwik Małecki, emeryt. profesor w N. Sączu 2 K; dr. Mossoczy w Koropcu 5 K; Kółko kat. lud. rolnicze i oświaty w Górnej Suche: zebrane od członków przy walnem zgromadzeniu 2 K 46 h; ks. Józef Londzin w Cieszynie 5 K; p. M. Bobr w Porembie 10 K; Wydział Rady powiatowej w Łańcucie 200 K; Wydział Rady powiatowej w Brodach 200 K; pp. W. Anczycowie w Krakowie 40 K; p. Ewa Stwiertniowa w Skoczowie 2 K; dr. Bronisław Potocki, adwokat w Samborze, nadesłał 56 K, które złożyli pp.: Berger Edward, Mester Henryk, Ptaszyk Michał, Potocki Bronisław, Aleksandrowicz Juliusz, Biegelmajer Alfred, Dobrzański Władysław, Godfrejów Adolf, Gross Ludmił, Hawliczek Józef, Hoszowski Władysław, Kasprzycki Stanisław, Kleinberger Stanisław, Kornafel Władysław, Madeyski Władysław, Pelc Jan, Schaufel Józef, Schneider Alojzy, Skąpski Bolesław, Streit Karol, Syrop Samuel, Szule Stanisław, Tomaszewski Stanisław, Trauczyński Władysław, Tustanowski Marceł, Wątopek Karol, Żak Albert i Potocka Zofia, wszyscy w Samborze po 2 K; N. N. w Góleszowie 2 K; p. Paweł Koźdoń w Boguminie 20 K; p. inżynier Zaremba w Mor. Ostrawie: część dochodu z balu urządzanego w „Domu Polskim” w Mor. Ostrawie 11 K; Powiatowa kasa oszczędności w Gorlicach 100 K; p. T. Kolaček, telegrafista w Chybiu 4 K; „*Dziennik Polski*” we Lwowie ze składek (po raz drugi) 1000 K.

— Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: Jerzy Kałuża z Bobru 4 K, Jerzy Mrowczyk z Hażłacha 1 K 40 h, Antoni Pohl z Cieszyna 1 K 40 h, Ewa Pieszka z Bobru 1 K, Franciszek Lipa z Bobru 2 K. Za powyższe datki składa komitet opiekuńczy serdeczne „Bóg zapłać”. —

— Z Bobru. W niedzielę, dnia 15. b. m. wieczorem spaliła się gospoda Danela „pod gruszką”. Pożar zniszczył zabudowania zupełnie. —

— Z Bażanowic. D. 14. lutego b. r. odbył się wieczorek Kółka rolniczego w arcyka. gospodzie u p. Jerzego Macury w Bażanowicach, który świetnie wypadł, bo dosyć znaczna liczba gości z bliska i z daleka wieczorek ten swoją obecnością zaszczylić raczyła. Wspomnieć należy, że Kółko to, chociaż wioska mała, liczy aż 25 członków, lecz niestety, z tych członków przybyło tylko 8, a to z wyjątkiem jednego, który wcale swojej własnej roli nie posiadając, lecz interesując się tylko sprawami rolniczymi. Sala była pięknie

drobnymi narzędziami rolniczymi i wieńcami udekorowana. Szczególną zasługę około tego wieczorku położył p. nauczyciel Ignacy Borkowski z Góleszowa, który swemi deklamacyami i śpiewem zabawę urozmaicił raczył, za co mu się najserdeczniejsze dzięki składa. Dalej dziękujemy p. arcyka. zarządcy dóbr, Henrykowi Ehrlerowi oraz i p. adjunktowi Ottonowi Gstetnerowi, którzy na ten wieczorek osobiście przybyć raczyli. W końcu dzięki wszystkim dziewczętom z tutejszego dworu, które trudów nie szczędziły, bo nie tylko salę i narzędzia rolnicze tak pięknie przyozdobiły, ale także kilka pięknych pieśni śląskich zaśpiewały pod kierunkiem jednego z członków, który to śpiew licznymi oklaskami przyjęty został. Przy doborowej muzyce bawiono się ochoczo aż do późnej nocy. W końcu nadmienić muszę, że ze smutkiem pisałem tych parę słów, ponieważ tak mało członków przybyło, ale da Bóg zdrowie, będziemy pracowali, żeby się to Kółko jak najpomyślniej rozwijało i tych członków opieszających ku sobie przyciągało, żebyśmy się mogli poszczycić w gazetach, że Kółko nasze nie spi, lecz pracuje. — *Wydział.*

— Z Bogumina (dworca). Towarzystwo „Jedność” urządziła w niedzielę dnia 22. b. m. w lokalach p. Tramera bal. Początek o godz. 7. wieczorem. Wstęp od osoby 1 K, para 1 K 60 h, familia 2 K. —

— Z Bogumina (dworca). Codziennie przejeżdża obecnie 500 do 600 ludzi przez tutejszy dworzec do Ameryki. —

— Z Bielska. „*Bielitzer Volksstimme*” donosi, że na przedstawieniu operetki „*Das liebe Müdel*” w Bielsku, jeden z aktorów, niejaki Rogg, ośmielił się w głupich i ordynarnych „żartach” lżyć polską ludność. „*Bielitzer Volksstimme*” czyni z tego powodu następujące uwagi: Próżnym byłoby trudem rozprawiać się z p. Roggem, którego poziom moralny zdaje się być o wiele niższym, niż ostatniego komika transformacyjnego od Barnuma. Ale dyrektor teatru i komisja teatralna w interesie godności naszego teatru i ze względu na to, że wielu Polaków z Białej, Żywca i okolicy odwiedza nasz przybytek muz., powinni stanowczo zapobiedz temu, aby aktor brutalnie znieważał cały naród. Żadną miarą nie powinna w teatrze panować moralność spelunki.

— Z Hałcnowa (koło Białej). W sądzie obwodowym w Wadowicach odbyła się zajmująca rozprawa. W dniach 28. września i 19. października 1902 r. zaszły dwa oburzające fakty w kościele hałcnowskim w czasie solennego nabożeństwa. Kiedy mianowicie pod koniec sumy Polacy zaintonowali, z chwilą wystawienia Najśw. Sakramentu: „Święty Boże, święty mocny” — umilkły nagle, ku wielkiemu zgorszeniu obecnych, na chórze organy. Nie pomogła prośba proboszcza tamtejszego, ks. J. Rączki, wystosowana od ołtarza — organy milczały bowiem w dalszym ciągu jak zakłète. (Śpiew polskich suplikacyj uświęcony był wieloletnią tradycją.) Sprawa zakończyła się w sądzie. Na ławie oskarżonych zasiadali Rosner i Pescha, a świadkami byli ks. proboszcz Rączka, Krauz, Zmełty, organista tamtejszy, czujący się Niemcem. Akt oskarżenia zarzucał podsądnym, że 19. października usiłowali przeszkodzić Krauzowi w kalikowaniu, co już przed nimi czynem popełnił Fr. Góra, zmarły niedawno na suchoty. Wobec tego, że główny oskarżony umarł, pociągnięto obu wyrostków (20 i 18 lat) do odpowiedzialności za to, że dopuścili się zaburzenia nabożeństwa w kościele, oraz, że grozili Krauzowi zrządzeniem

schodów, prowadzących z chóru. Obaj wyparli się wszystkiego. Trybunał jednak na podstawie zeznań Krauza, skazał obu, każdego na 10 dni aresztu, oraz na zapłacenie kosztów procesu. —

— **Z Halcnowa (koło Białej).** D. 6. b. m. uderzony został kamieniem w grzbiet 15-letni chłopiec Leopold Olma, syn Fr. Olmy, jednego z tutejszych zaciętych Niemców. Z początku chłopiec nie zważał na dolegającą mu boleść, lecz po kilku dniach uległ i d. 15. b. m. zmarł. Chłopiec, który go uderzył, nazywa się również Olma i liczy 15 lat. —

— **Z Niemleckiej Lutyni.** Nasza gmina jest jeszcze uboga w nowomodne budyunki, śliczne jako cacko i praktyczne. Nasze budynki pochodzą albo z dawniejszych czasów, albo budowane są wszystkie jednakowo dla górników. Gdzie indziej jest już sporo domów i domeczków, które oko widza ściągają na siebie. U nas publiczna apteka należy już do owych piękniejszych budynków, i jak słyszymy p. Alojzy Machaczek zamysła latos postawić dla siebie i dla poczty i stacyi telegraficznej budynek, który ma się stać ozdobą naszej gminy. Życzymy mu szczęścia i powodzenia. —


— **Z Niemleckiej Lutyni.** Kółko rolnicze i oświaty wraz z Czytelnią w Niem. Lutyni urządza w poniedziałek, dnia 23. lutego w gospodzie p. Emila Grauera zabawę z tańcami, połączoną z deklamacyami, na którą się wszystkich najuprzejmiej zaprasza. —

— **Ze Starych Hamer.** Tutejszy Wydział gminny nadał na posiedzeniu swem odbytem d. 12. b. m. miejscowemu proboszczowi Przew. ks. Antoniemu Nogolowi obywatelstwo honorowe. Od 27 lat wykonuje ks. proboszcz duszpasterstwo w naszej gminie i w tym długim szeregu lat był nie tylko dla powierzonych jego duchownemu kierownictwu prawdziwym wzorem miłości i łagodności, ale ofiarnie popierał także wszystko, co tylko do dobra jego parafian zmierzało. Wykonane jego kosztem przyozdobienie tutejszego kościoła parafialnego, jego liczne ofiary dla miejscowych ubogich i inue dobrodziejstwa pobudzają parafian do wyrażenia mu najgorętszego podziękowania i trwałej wdzięczności i do zapewnienia go, że w ich pamięci i sercach zawsze żyć będzie. Dlatego też tutejsi parafianie czcią i miłością otaczają swego duszpasterza i proszą, żeby Przew. ks. proboszcz wręczony mu dyplom honorowy przyjął łaskawie jako słaby wyraz wdzięczności za swoje zasługi, i także jako dowód najwyższego szacunku ze strony swoich parafian. Niechże Wszechmocny Bóg wynagrodzi jego szlachetną działalność swoim błogosławieństwem i użyczy mu siły i zdrowia do wykonywania jego św. urzędu, aby Przew. ks. proboszcz jeszcze długie lata pracował w naszej gminie dla dobra i szczęścia swoich parafian. —

— **Z Ustronia.** Wskutek wnieszonej prośby gmin Ustroń i Wiśła o utworzenie nowego sądu powiatowego dla tychże wraz z sąsiednimi gminami: Hermanice, Cisownica, Kozakowice z siedzibą w Ustroniu, zarządziło w tem celu c. k. ministerstwo sprawiedliwości pierwsze dochodzenia przez c. k. sąd powiatowy w Skoczowie. Przez utworzenie tego sądu nowego stało by się zadość długoletniemu życzeniu mieszkańców górskich, pomiędzy którymi niektórzy mają aż 20 do 26 kilometrów drogi do teraźniejszego sądu powiatowego w Skoczowie. —

— **Z Żywca.** Bal „Koła pań” Tow. Szkoły ludowej, pod skromną nazwą zabawy tanecznej, odbyty w

dnia 15. b. m., przeszedł wszelkie oczekiwania. Stawiło się nań przeszło 200 osób, przeważnie stanu urzędniczego i innej inteligencji, oraz gości z Białej, Zwardonia, Węgierskiej Górki i okolicy. Dochód brutto wynosił 528 Kor., na skład tegoż w znacznej części przyczynił się własny bufet, kosztem pań Gospodyń dostarczony. Wydatki nie będą wielkie, bo muzyki wcale dobrej i wytrwale grającej, dostarczyła miejscowa grupa amatorów za cenę 70 Koron. Bogatej i gustownej dekoracji sali dokonali uproszeni panowie B. i S., a miejscowa fabryka sukna p. Boguckiego dostarczyła całego potrzebnego materyału. Zaproszenia, karnećki, ordery i kokardki sporządziły własnymi rączkami panie i panienki członkinie „Koła”, ich też gorliwości pod niestrudżonem przewodnictwem prezesowej pani Bożanowej, zawdzięczać należy doskonałe udanie się zabawy i świetny, jak na tutejsze stosunki wynik materyalny, który użyty będzie na miejscowe cele Tow. Szkoły ludowej, a podobno i funduszowi polskiego gimnazjum w Cieszyńsku coś się także z tego dostanie. Nowo obrany wydział Tow. Szkoły ludowej pod szczęśliwym znakiem rozpoczął swą pracę, Towarzystwo zyskuje coraz więcej stosunków a mając wdzięczne pole do wykazania swej społeczno-narodowej użyteczności, potrafi wkrótce obojętnych zainteresować a opornych przekonać. —

 gólnie wydają *Mauthnera* impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są *Mauthnera* nasiona warzywne i kwiatowe.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Podziękowanie.

Z powodu śmierci mego nieodżałowanego małżonka

ś. p. Pawła Nowaka

otrzymałam wiele dowodów współczucia, za które serdecznie dziękuję. Mianowicie zaś dziękuję wszystkim krewnym i znajomym jakoteż obywatelom gminy, że przez liczny udział w pogrzebie mego męża uczcili.

W Ligocie, d. 20. lutego 1908.

Anna Nowakowa, wdowa.

UCZNIA

przyjmie **Ed. Drobik**, siodlarz w Bielsku.

Do sprzedania

chałupa na Bobrku nr. 72., 7 morgów pola, staw i sadzawka na ryby. Jest także kamień do budowy (kamieniołom). — Bliższej wiadomości udzieli właściciel Leonard Sznep.

Poszukuje chłopca

do terminu na krawca. Męski krawiec *Antoni Zaborowski*,
Niemiecka ulica nr. 11. w Cieszynie.

!!Niesłychanie tanio!!

385 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspaniały z gwarancją dobrze idący zegarek z 36 godzinem naciąganiem, 1 elegancki double-łancuszek, 1 wspaniała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 pozłacany w ogniu pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspaniała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsu gw. 30% double-złoto, 3 sztuki płóciennych chustki do nosa, 1 bardzo elegancki niklowy przybór do pisania, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ładnie oprawny notes, 15 sztuk wspaniałych kart z widokami, 72 sztuki angielskich piór kanc. i jeszcze 280 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowym lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie, Postfach nr. 119.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Realność

Nr. 104 w **Lipowcu** przy Skoczowie, obejmująca 16 morgów ornego pola, z zabudowaniami w dobrym stanie się znajdującymi, należąca do *Jerzego Gurnioka*, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Pracownia sukien męskich

Wiktora Słupnickiego w Drohobyczu (Galicya)

poszukuje *czeladnika* oraz *dwóch uczniów* do nauki.

**1/2 kilo pierza gęsiego
tylko 60 ct.**

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowym.

J. Kresa, handel pierzem w *Smichowie*, koło *Pragi* (Czechy 690).

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

**Fabryka stolarska poszukuje
placmeistra**

do odbioru, rozrysowywania i wydawania drzewa do maszyn, władającego językiem polskim i fachowca w tym zawodzie. Zgłoszenia z odpisem świadectw do *Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej”* w Cieszynie.

**Paweł Schoustal,
pracownia**

wyrobów blacharskich budowlanych,
galanterijnych i ornamentowych

oznajmia P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy,
że otworzył

w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 44.

sklep towarów blacharskich wszelkiego
rodzaju i uprasza o łaskawe liczne zlecenia.

Tu znajduje się wielki wybór emailowanych, białych i lakierowanych przedmiotów, naczyń, narzędzi kuchennych, ogrodowych, domowych i rolniczych. Dalej wanny kąpielne, lampy, latarnie i t. p. i t. p. Zamówienia i naprawy wykonują się rychło i najtaniej.

**Najtańsze źródło
zakupna!**

B. Grünbaum'a syn

w Cieszynie

Plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. *Galonki* różnej szerokości i jakości. *Złote i srebrne barty i żywotki*. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kampanów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia

Odpowiedzialny redaktor: *J. Polak*.

Cena

przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze npraszają się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryńku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 28. lutego 1903.

Nr. 9.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Jubileusz papieski Leona XIII.

„Lumen de caelo.“

I.

„I będzie w ostateczne dni przygotowana góra domu Pańskiego na wierzech gór i wzniesie się nad pagórki, a popłyną do niej wszyscy narodowie. Pójdą też tłumy ludzkie i rzekną: „Chodźcie, a wstąpmy na górę Pańską!“ (Izajasz II., roz. 3.) Tą górą domu Pańskiego coś innego jest, jak nie kościół zbudowany na skale Piotra, kościół Chrystusów, którego klucze dzierży dziś Ojciec św. Leon XIII.? I idą tam dziś, jak szły przed piętnastu, przed dziesięciu i przed pięciu laty wszystkie narody, bo wierzą, że tam iść muszą, bo tam ich zbawienie, bo tam je wiedzie przeznaczenie, zawarte w tych wielkich słowach Zbawiciela: „I będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.“

Przeznaczenie? Tak! A tem przeznaczeniem, to nie owo fatum mohametańskie, nie owa ślepa wiara w przeznaczone człowiekowi losy — ale Opatrzność historyczna.*)

*) Ideę Opatrzności historycznej przeczuwali a nawet ją wypowiadali już filozofowie i historycy greccy i rzymacy. Możemy ją widzieć w Nemezis Herodotowej, w *pronoia* Stoików w owej „mściwości bogów“ Tacyta. Św. Augustyn w swoim wiekopomnem dziele „*De civitate Dei*“ ustalił ją we wierze badaczy średniowiecznych. Historyk włoski Vico („*Scienza nuova*“) obrobił ją umiejętnie, a nasi historycy, a przede wszystkim Aug. Cieszkowski, oparli na niej cudowny gmach historyzofii, który poeci tacy, jak Boh. Zaleski i Z. Krasiński prześlicznie ilustrowali słowem pieśni. Pierwszy z nich śpiewa w „Duchu od stepu“:

„Czas bezbrzeżny, czas w rozstrzeni
 Słowem Bożem się promieni,
 Śpiewa wielką epopeję.
 Miliony światła, cieni,
 Światy w kwiaty — światów dzieje
 Na kadziło Panu wieje.
 Któż ogarnie i wypowie
 Drobną promyk w Bożem słowie?“

Drugi w „Psalmie Wiary“ mówi:

„Garść im powołań sypałaś z wysoka,
 W każdym z nich żyje myśl jakaś głęboka,
 Co z piersi Twoich zesłałem jest technieniem,
 I narodowi odtąd przeznaczeniem.“

I rzeczywiście widome są objawy tych rządów Bożych w dziejach ludzkości. Na widownię dziejów w prastarym Wschodzie występują kolejno mocarstwa, które z rąk do rąk podają sobie berło nad światem, które nakoniec żelazną ręką uchwycili Rzymianie i cały świat zjednoczyli w jedno światowładztwo. Kiedy Hunowie i Germanowie zburzyli to światowładztwo, objęli berło rządów świata Cesarze i Papieże. Oni to, jak mówi Z. Krasiński, „kołyszą narody dzieciątka“. Oni te narody wychowują. Cesarz bierze koronę i namaszczenie z rąk Papieża; a tak Papież staje się Ojcem narodów, dawcą koron, a ewangelia Chrystusa rozczynem oświaty i skarbem moralności narodów. I przywiązują się narody do swego Ojca, biorą z rąk jego korony dla swoich królów, biorą ustawy dla szkół najwyższych — słowem biorą oświatę i uobyczajenie. Ktoby tego nie widział, i nie uznawał za fakt historyczny, ten jest albo ślepy, albo człowiekiem złej wiary.

Zachwiał ten porządek świata humanizm w XVI. wieku, zerwała tę rodziną, że tak powiem, jedność reformacja Lutra i innych nowatorów religijnych. I odtąd, jak mówi Z. Krasiński, świat europejski nie ma pokoju. A ten brak pokoju jest jeszcze większy od zbrodni rozbioru Polski, którą się zakończył wiek XVIII. Odtąd mocniejsze mocarstwa uciskają słabsze, odtąd świat stoi pod bronią, jak wielki obóz.

Wiek XIX., powstały z nasion mądrości encyklopedystów francuskich, którzy zgruchotali wprawdzie feudalizm, ale zarazem zachwiali tronami i wzruszyli gmach porządku społecznego, wiek XIX., podniósłszy bojowe hasło braterstwa, wolności i równości, sądził, że znalazł trwałe szczęście dla człowieka. I zapanował nad światem rozum, którego kult trwa przez cały wiek aż do dziś dnia. Człowiek uczuł swoją niezmierną potęgę i olśniony własnym światłem, które sobie zdobył myśleniem, odwrócił się od dawnych prawd i zasad i pokusił się o nową syntezę, któraby ujęła wszystkie wyniki badań i doświadczeń w jeden system, zgodny z duchem postępu.

Usiłowania te gorączkowe, namiętne, zwróciły się przeciw najstarszej w Europie powadze i potęgze mo-

ralnej, przeciw kościołowi katolickiemu, w którym widziano twierdzą zapadłą, chroniącą szczątki dawnego świata, tamę cywilizacji i sformował się zastęp wojowników ramienia i ducha, który się sprzysiągł na jego zgubę. Duch protestancki XVI. wieku zbratany z duchem antireligijnym XIX. wieku uderza taranem w opokę Piotra. W chwili politycznego rozdarcia Włoch powiedział był niegdyś Machiavelli, że „papiestwo jest klinem wbitym w organizm Włoch“, a obecnie narodowościowa rewolucyjna propaganda uwzięła się, aby ten klin wysadzić. W chwili, kiedy na północy Europy powstało cesarstwo protestanckie, dokonał się zamach na „Wieczne Miasto“.

Wśród tej burzy, miotającej ludźmi Piotrową, możemy zrozumieć wielkość postaci Piusa IX. Nieugięty i nieprzejednany, opuszczony przez panujących, ale wielbiony przez ludy, podobny był do Grzegorza VII., który zginął na wygnaniu za to, że „umiłował sprawiedliwość“.

Wśród takich nawalności wstępuje na stolicę Piotrową dnia 20. lutego 1878. papież Leon XIII., od kilkunastu wieków pierwszy papież bez ziemi.

Chcieć scharakteryzować tę wielką postać, byłoby rzeczą przedwczesną, bo ona nie należy jeszcze do historii, a powtórę byłoby to pracą nad siły człowieka ze średnim wykształceniem. Dość wynurzyć mu uwielbienie, bo jest to mąż wielki, rzucający cień na świat cały, który go też zna i wielbi. Pod jego błogosławionymi rządami kościół powetował straty materialne korzyściami moralnymi.

Jest to posłannik Boży, skoro rządy jego przepowiedziane są przez proroków. Bo oto św. Malachiasz, biskup irlandzki, już w XII. wieku w swoich prorocत्वach dotyczących losów papieży poczynawszy od Celestyna II. († 1144) głosił, że po „krzyżu z krzyża“ nastąpi „światło z nieba“. A wiadomo, że poprzednik dzisiejszego Jubilata, Pius IX., i sam i świat cały zwał rządy jego apostolskie „krzyżem z krzyża“ (*crux de cruce*), a następca jego, Leon XIII., ma w herbie familijnym kometa świecą nad cyprysem. Ale jest on „*lumen de caelo*“ i przez co innego przez swe cnoty, mądrość, czyny.

Chcącemu uwielbiać jego cnoty przychodzą na myśl jego własne słowa, napisane w r. 1865. dla Rozalindy Bastiani:

*„Virtutes celebrare tuas praeclarae gesta,
Quis valeat vel quod par est elogium?“*

To znaczy:

„Cnoty i czyny Twoje któraż pojmie głowa,
„I gdzież na ich pochwałę znajdzie godne słowa?“

Ale zna i uwielbia świat jego zaparcie samego siebie, jego dobroć niewyczerpaną dla bliźnich, jego żarliwość w nabożeństwie, jego pobożność Świętego, jego umartwienia i dobroczynność, umiłowanie prawdy

i wiedzy, jego prostotę i energię bez granic, pracowitość, łagodność, uprzejmość dla wszystkich, a wreszcie ludzkość ubraną w togę elegancji, którą nawet niewiernych zobowiązał sobie.

A mądrości dowodem są wszystkie czyny jego, cały tryb jego postępowania. Jak Pius IX., mąż pełen energii i „silnych impulsów“ chciał przeciwników pokonać, tak Leon XIII. chce ich przekonać. Czyni to w swoich allokucjach, listach apostolskich, dekretach, konstytucjach i encyklikach, których za swego pontyfikatu wydał blisko sto.

Chcąc zaś poznać jego czyny, musimy opowiedzieć jego żywot. — (C. d. n.)

W 40-lecie powstania styczniowego.

Odczyt publiczny, wygłoszony w sali „Sokoła“ w Przemysku, dnia 25. stycznia 1903. (C. d.)

Opinia Europy oświadczyła się gorąco za Polską, dowiadując się o nadzwyczajnych zdarzeniach, które się tam odbywały. Rząd rosyjski z liberalnym carem, Aleksandrem II., czuł się zniewolonym do ustępstw i koncesji. Skłaniały go do tego pobożne manifestacje, opinia Europy, z którą liczone się poniekąd, dopóki nie wysmiał jej publicznie genialny potwór, Bismarck, a nareszcie ciągle orędownictwo za Polską cesarza Napoleona III. Po długich próbach i zabiegach, rządy cywilne Królestwa oddano w ręce margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Nie mogło się zdarzyć większe nieszczęście. Jeden z najzdolniejszych ludzi w Polsce tego czasu, gorąco do kraju przywiązany, był jednak równocześnie najbardziej nienawidzoną i najmniej popularną osobistością. Toteż dzieło, które mniej może patriotycznemu i mniej uzdolnionemu Gołuchowskiemu udało się w Galicyi prawie całkowicie, a dokonało się z tajemnym współudziałem Wielopolskiego, to dzieło zważyło się w Królestwie na hardą głowę niepopularnego margrabiego, przyspieszyło zbrojny ruch, uniemożliwiło porozumienie i sprowadziło na kraj straszną ruinę. Smutna to rzecz, że potomność musi nazwać niezwykłego tego męża jednym z największych winowajców niezmiernego pogromu, jaki spadł na nasz naród w r. 1863.

Zniesławiony z powodu głośnego procesu o zapis Świdzińskiego, margrabia nic sobie nie robił z opinii publicznej, i na dobitkę syna swojego Zygmunta oddał w szeregi armii moskiewskiej. Olbrzymiego wzrostu, samą swoją postacią przygniatał otoczenie, które umiał lekkomyślnie lekceważyć, a nawet wtedy, kiedy chciał być grzecznym, nie mógł się uchronić od wrodzonej sobie szorstkości. Wielki umysł, bystry polityk, nie umiał być już nie dyplomatą, ale człowiekiem. A jednak jakże wielka musiała być ambicya

człowieka, jaka pewność siebie, gdy wziął na swoje barki olbrzymie dzieło, w którego gruzach jak Samson z Filistynami pogrzebał siebie i naród. Od niepopularności nie uratowała go ani chwilowa dymisyja za obronę praw narodowych, ani dwukrotny zamach już po wybuchu powstania. Dwa lata jego rządów to dwa lata ciągłego szamotania się z narodem, ciągłego drażnienia jego uczucia. Dziwna rzecz, bo zyskawszy po dymisji na nowo zaufanie cara, zdołał w krótkim czasie przeprowadzić w Królestwie autonomią, spolszczyć szkoły i urzędy, usunąć z kraju Rosyan, a nawet zniósł pańszczyznę, a mianowicie za okupem drogą oczynszowania z urzędu i nareszcie dokonał równouprawnienia żydów z ukrytą myślą, aby jako stan trzeci przejął się duchem obywatelskim. Nawet w krajach zabranych t. j. na Litwie i Rusi powiały ożywcze prądy i język polski zdobywał nowe prawa. Do Warszawy zjechał młodszy brat cara, W. Ks. Konstanty, który na razie namiestnik, marzył podobno o odegraniu roli króla polskiego. — Niestety wszystkie zdobycze margrabiego, zamiast godzić i uspokajać, jątrzyły. Chwilowo tylko zyskiwał sobie zwolenników, aby ich niezaślugo na zawsze utracić.

Przedewszystkiem zgubiła Wielopolskiego jego polityka z Zamojskim. Nieporozumienia rodowe, jak nieraz w Polsce, tak i tym razem przyczyniły się do nowej klęski. Przez rozwiązanie Towarzystwa rolniczego ustala możliwość pogodzenia hrabiego z margrabią, a co gorsza, oddaliła od Wielopolskiego porozumienie z konserwatywną warstwą szlachecką. Spisek wszystkich bez wyjątku stawał się coraz bardziej jawnym, odbywały się bez przerwy manifestacje, przygotowywało się coraz jawniej powstanie. Rząd rosyjski zdawał się tego wszystkiego nie widzieć. Dzisiaj jeszcze nie można powiedzieć, czy była to trwoga i niepokój przed rozentuzyazmowaniem uczuciem narodowym, czy też bizantyńska przewrotność, która chciała wywołać ruch zbrojny, aby go zdeptać i wygładzić i zarazem uwolnić się w oczach Europy od wprowadzania reform w ziemiach polskich. Obie opinie wiele mają zwolenników, a choć trudno uwierzyć w pierwsze przypuszczenie, jeszcze trudniej zgodzić się na niepojęcie dyabelską chytryść, w którą każe wierzyć druga opinia.

W czerwcu 1862. r. spisek przybrał nazwę Komitetu Centralnego narodowego, jako tajemna władza narodowa, a po upadku dyktatury Langiewicza w maju 1863., jako powszechnie przez całą Polskę uznany, przyjął nazwę Rządu narodowego, używał pieczęci z herbem państwowym dawnej Polski i aż do powieszenia Romualda Traugutta (5. sierpnia 1864.) sprawował przez czternaście miesięcy nieograniczoną władzę nad całym narodem

polskim. Jedna tylko Galicya zachowała pewną autonomię, dozorowana jedynie przez delegatów Rządu, zwanych komisarzami narodowymi. Komitet Centralny stworzył formalne tajne państwo polskie obok rządów obcych. Dzielił się na wydziały, odpowiadające ministerjom, ułożył władze cywilne i wojskowe, silnie scentralizowane, pobierał rekruta, ściągtał podatki i znajdował bezwarunkowy posłuch i poszanowanie w całym narodzie.

Nieszczęsny Wielopolski, który nieraz kokietował nawet spiskowców, postanowił, jak się wyrażał, »przeciąć wrzód zebrany« i powziął najgorszą myśl, jaka mogła mu się nasunąć. Zamierzył dokonać branki czyli poboru młodzieży do wojska, sądząc, że w ten sposób usunie za jednym zamachem możliwość wybuchu powstania. Niestety, zamiast powstanie stłumić, przyspieszył jego wybuch, a to tembardziej, że po wywiezieniu Andrzeja Zamojskiego z kraju zabrakło głowy stronnictwu Białych. Pewny swego hardy margrabia był na tyle nieostrożnym i do tego stopnia prowokował społeczeństwo, że postanowienie branki ogłosić kazał w swoim urzędowym dzienniku. Woli margrabiego napróżno usiłował sprzeciwić się W. Ks. Konstanty. Zagrożona młodzież zwróciła się o radę do Komitetu Centralnego, grożąc, że inaczej sama rozpocznie powstanie. Komitet znalazł się w strasznym położeniu, widząc, jak nieuchronnym staje się bój, do którego nie poczynił jeszcze odpowiednich przygotowań. Usiłował zagrożoną młodzież wyprowadzać z Warszawy i kraju. Lecz gdy w nocach od 17. do 20. stycznia przedsięwzięto barbarzyńską i nieprawą brankę, młodzież uciekła tłumnie do puszczy kampinoskiej nad Narwią. Komitet uczuł się zmuszonym rozpocząć zbrojną walkę i przybrawszy nazwę »Tymczasowego Rządu Narodowego«, dnia 22. stycznia 1863. ogłosił powstanie narodu polskiego. Ambitny magnat i zaufany cara dopiął swego, drażniąc oburzone w swej godności uczucie narodowe.

Rozpoczęła się walka o wolność, walka dręczonej Polski z carem Północy, popłynęły fale krwi niewinnych ofiar, zaroily się szubienice, zapełniły więzienia i katorgi. Rozegrał się straszny bój, który w księgach Przeznaczenia zapisanym został Polsce jako zadatek zmartwychwstania.

Któż opisze te krwawe dzieje, kto wyliczy ofiary. Nikt jeszcze nie zebrał tych kart krwią zboczonych; iluż bohaterów bezimiennych legło w wiecznej niepamięci, ileż wspomnień, nieznanych światu, kryje się w kronikach rodzinnych. Jeden tylko Anioł-Stróż Polski zaniósł je w żałobnej szacie przed nieskończenie sprawiedliwy, ale i nieskończenie miłosierny Majestat Pana Zastępów. Powstanie, wszczęte w kilku naraz punktach, mogło być łatwo zgniecionem i wierzył w to Wielo-

polski, który jeszcze ciągle dzierżył władzę cywilną Królestwa. Wiadomość o wybuchu wywarła niesłychane wrażenie w całej Europie. Napoleon III. i zaufany jego minister hr. Walewski zachowali się z początku chwiejnie, lecz już w kilka dni polecieli Hotelowi Lambert, aby ogół przystąpił do walki i aby przez to powstanie, tracąc cechy rewolucyjne, stało się wyłącznie narodowem. Wysłano odpowiednie instrukcje do kraju, dzienniki, wolne od rosyjskiej cenzury, a przede wszystkim krakowski *«Czas»*, wezwwały do walki ogólnej. Z tą chwilą walka rozszerzyła się, kompromis stał się niepodobieństwem, uwierzono w militarną pomoc Francji i Austrii. Władze autonomiczne w Królestwie podały się o dymisy, aby usunąć cień podejrzenia, że liczą na porozumienie się z rządem. Dzieło Wielopolskiego runęło z całą siłą rozmachu. Na konwencyą prusko-rosyjską, układającą jednolite postępowanie wobec wypadków w Polsce, wysłały zachodnie mocarstwa noty dyplomatyczne do Petersburga. Papież Pius IX. nakazał modły za Polskę, a najdrobniejsze państewka europejskie wysłały do wice-kancelarza rosyjskiego wyrazy sympatii dla sprawy polskiej. W przewidywaniu tej akcji ogólnoeuropejskiej car Aleksander II. ogłosił amnestyą i obiecał utrzymać wprowadzone reformy, jeżeli powstańcy złożą broń do dnia 1. maja 1863. Nastąpiło chwilowe wahanie się, ale na wiadomość o wysłanych notach dyplomatycznych i na wezwanie Napoleona III.: *«dures, dures!»* (trwajcie) odrzucono myśl przyjęcia amnestyi. *«Czas»* był jednym z pierwszych pism, które przeciw przyjęciu wystąpiły. W Rządzie Narodowym zapanowała pewność zbrojnej interwencji. W Petersburgu nastał na chwilę niepokój, ale gdy ambasador angielski w rozmowie z wice-kancelrzem Gorczakowem oświadczył poufnie, że nota jego rządu ma znaczenie czysto platoniczne, wysłano z Petersburga zuchwałą odpowiedź do rządów zachodnich z kategorycznym oświadczeniem, że toczące się wypadki są wewnętrzną sprawą rosyjską. Zachód przyjął policzek, ale w Polsce panowała niesłusznie pewność, że w zamian za policzek zjawią się wojska pomocnicze. Rosya postępowała teraz z nieubłaganą konsekwencyą. Margrabia Wielopolski otrzymał po wtórnie dymisy, namiestnik W. Ks. Konstanty wrócił do Petersburga. Dla zaprowadzenia porządku wysłano na ziemie Polski dwóch satrapów z dyskrecyonalną władzą: do Królestwa generała Berga, na Litwę Murawiewa, którego sami Moskale przezwali Wieszatielem. Ruina i zagłada stawały się coraz bliższe i nieuniknione, a walka toczyła się coraz to zażarsza, choć nadzieja oczekiwanej pomocy coraz bardziej malała. Na przeszkodzie stała nieszczęśliwa wyprawa meksykańska, na której Napoleon III. uwięził 60.000

żołnierzy i polityka Austrii, która robiąc nadzieje Napoleonowi i Polsce przez rok cały nie mogła się zdobyć na krok stanowczy. Napoleon chciał wysłać 60.000 wojska na Tryest, ale Austria zapowiedziała, że wojsku wylądować nie pozwoli. Upadł także projekt wyprawy włoskiej syna Garibaldiego na Odesę i projekt wyprawy francuskiej na Żmudź. —

(C. d. n.)

Z wschodnich kresów.

Mało jest zapewne braci Ślązaków, którzyby bodaj jako tako oznajomieni byli ze stosunkami panującymi u nas na „kresach wschodnich“, t. j. w części Galicyi, graniczącej od południa z północno-zachodnią częścią Węgier, od południowego wschodu z Bukowiną, a od wschodu i północy z Podolem i Wołyniem, pod zaborem rosyjskim. — Utrzymanie naszych praw narodowych, zdobytych ongi przez praojców naszych, którzy tę część dawnej rzeczypospolitej hojnie krwią swoją zrosili w obronie przed hordami tatarskimi, — nie przychodzi nam bynajmniej tu łatwo i na tym szmacie ziemi naszej, którą dopiero pochoduia kultury, przez przodków naszych niesiona, jako tako rozjaśniła, spotykamy się na każdym kroku zamiast z wdzięcznością i miłością współplemienną, z nienawiścią sztucznie przez ludzi złej woli w lud wszczepianą i wszelkimi niegodziwymi sposobami podsycaną. Zapomnieli niesumieinni i niepowołani prowoderzy ludu ruskiego o dotychczas istniejących, wiekowych świadkach polskich trudów i polskich walk, w obronie tej części kraju poniesionych i stoczonych; zapomnieli snadź o tym wieńcu dawnych twierdz polskich, które lud ruski przed zagonami tatarskimi broniły i obecnie te stare historyczne pomniki naszej sławy i miłości krzyża, jak Brody, Złoczów, Zbaraż, Tarnopol, Trembowa, Czortków, Husiatyn, Podhajce, Brzeżany, służą za główne siedliska agitacyi antypolskiej, szerzonej z całą zaciekłością, nienawiścią i do głupoty posuniętym szowinizmem ruskim. I dawnym szlakiem tatarskim od wschodu, od strony Chocima, Kamieńca, od strony Husiatyna biegnącym, płynie groźniejszy niż dawniejsi Tatarzy, wróg, gdyż ślepa nienawiść, tajnie lecz umiejętnie przez zagranicznych sąsiadów wzniecana i wspierana. Głównem siedliskiem tego moskalofitskiego sztabu są okolice Husiatyna, — tam się rozsiała wraza ruska hakata i na kształt storamiennego polipa wysyła na wszechstrony tysiące „macek“, szczepiących w serca jad nienawiści a w mozgi głupotę szowinizmu. Głównymi apostołami nienawiści rasowej są, po większej części, księża ruscy, a obok nich skupiają się rozwydrzeni akademicy, apoteozujący i podnoszący do godności bohaterów narodowych Gontę i Żeleźniaka, najzwyklejszych opryszków hajdamackich; — dalej niedowarzeni studenci, ma-

rzący o poświęconych nożach „na Lachów” i całe zgryzają ludzi wykołajonych, politycznie nie wyrobionych, pod względem umysłowym bardzo nisko stojących, a przede wszystkim nieuczciwych, którzy pragną jątrzyć i burzyć poto tylko, by potem w mętnej wodzie ryby dla siebie łowić.

Ta cała szlachetna, a tak dobrze i trafnie dobrana kompania wypowiedziała nam wojnę pod hasłem: „Wykinyty Lachów za San!” i toczy z nami walki otwarte i podjazdowe, przyczem każda broń, bodaj najpodlejsza, uważana jest za dobrą! We wojnie tej znaleźli szanowni prowodery hajdamaccy dzielnych sojuszników w osobach „socyalistów” i „żydów narodowców”, — widocznie stare przysłowie polskie „poznać pana po cholewach” — ma rzeczywiście rację bytu i w tym wypadku zastosować je można: „oj poznać wartość ruskiej idei, skoro w jej obronie stają żydzi i socjaliści!” Z tak przewrotnym wrogiem, wyzyskującym w sposób nieuczciwy głupotę i ciemnotę ludu ruskiego, przezeń zbałamuczonego, — walka jest ciężką i nie taję bynajmniej, groźną dla nas; widzicie zatem, że i u nas życie po różach się nie toczy i jeżeli pewność, że ktoś drugi również tak cierpi jak i Wy, może starczyć za pociechę dla egoizmu ludzkiego, — to pocieszcie się Bracia kresowi na zachodzie, gdyż i u nas nie lepiej! W przyszłych korespondencyach, jeżeli im *nota bene* Szanowna Redakcyja gościnę udzielić w swem piśmie raczy, skreślę szczegółowo stan nasz obecny i przedstawię przebieg walk i rezultaty z walk tych osiągnięte, dziś zaś przedewszystkiem chcę poruszyć jedną bardzo ważną i będącą na czasie sprawę, a jest nią: „kolonizacya chłopów polskich w tutejszych wschodnich powiatach.”

Tak, jak w każdej wojnie, umiejętnie prowadzonej, konieczną jest armia zapasowa (rezerwowa), któraby w razie potrzeby na plac boju nowe słać mogła siły, celem wzmocnienia i obrony terenu, tak i my musimy starać się, by nasza armia zapasowa, za którą uważamy zachodnią i środkową część kraju, dostarczała nam nowych sił, celem wzmocnienia kadr naszych i obrony narodowych zagrożonych placówek. Pomocą taką może być tylko napływ żywiołu polskiego ze stron zachodnich, przedewszystkiem napływ ludu rolnego, celem kolonizacyi w tych stronach. O podobnej kolonizacyi na wschodzie czytaliście lub słyszeli zapewne wiele! I rzeczywiście, w tym kierunku pracują u nas w kraju powołane *ad hoc* czynniki bardzo energicznie, lecz tylko na... papierze! W istocie zaś dotychczasowe rezultaty są tak marne, że nawet na miano „pracy publicznej narodowej” nie zasługują! Polski Bank parcelacyjny we Lwowie kupuje dobra i parceluje po większej części między Rusinów, właścicieli obszarów dworskich sprzedają ziemię przeważnie żydom, a o zbiorowej jakiejś akcyi w tym kierunku dotych-

czas nawet mowy niema. A przecież byłoby tu śliczne pole i wdzięczne nader do działania, dowodem wspomniały prawdziwie rozwój tych kolonij mazurskich, które tu dawniej w kilku miejscowościach powstały. Zanim jednak w przyszłych korespondencyach do skreślenia historii tych kolonij przystąpię, chcę dzisiaj zwrócić uwagę jak najszerzych kół naszego społeczeństwa na okoliczność bardzo ważną, której należyte obecnie wyzyskanie mogłoby „polskości na kresach wschodnich” niespożyte przynieść korzyści. W d. 31. marca 1903. r. w gmachu stanisławowskiego Sądu obwodowego odbędzie się (z mocy edyktu sądowego z d. 19. stycznia 1903. r. E. ⁴⁵/₈₄/1) na żądanie galic. akc. Banku hipot. we Lwowie, zastąpionego przez adwokata dra Löwensteina, licytacyjna sprzedaż dóbr Tłumackich, będących własnością Emila Jahna. W skład tych dóbr wchodzi: 1. Tłumacz l. w. h. 335, 2. Bortniki część l. w. h. 222, 3. Bortniki część l. w. h. 223, 4. Słobudka z Jackówką l. w. h. 80, 5. Łokutki l. w. h. 93, 6. Gruszka l. w. h. 215, 7. Nadorożna l. w. h. 36 (przy stanisławowskim sądzie obwodowym). Łączna cena szacunkowa 3 miliony 600 tysięcy Koron — najniższa cena, za którą kupić można, 2 miliony 400 tysięcy Koron. Można jednak nabywać i pojedyncze folwarki, z których na przykład Bortniki l. w. h. 223, oszacowane na 100.000 Koron, a najniższa cena wynosi 66.000 Koron. Ziemia przepyszna, czarnoziem podolski, stacye kolejowe w Tłumaczu i Bortnikach, a nadto w Tłumaczu wielka cukrownia, nie posiadająca własnych plantacyj burakowych, a więc zmuszona zaspokajać swe potrzeby u okolicznych chłopów, wobec czego zbyt buraków po cenach najlepszych i znaczny zysk zapewniony! Ziemia ta w ręku naszych kolonistów stałaby się prawdziwą kopalnią złota, dowodem wspomniały rozwój kolonii mazurskiej, założonej przed ośmiastu laty w najbliższem sąsiedztwie Tłumacza, w Hołoszkowie. Możeby się znaleźli ludzie majątni, którzyby te dobra celem kolonizacyi przez rozparcelowanie nabyli, a możeby sami nasi majątniejsi wieśniacy wspólnymi siłami, bodaj jeden folwark nabyć mogli. Szkoda, wielka szkoda by była, gdyby taki olbrzymi kawał ślicznej, złotodajnej ziemi polskiej w ręce naszych przeszedł wrogów! Jeszcze czas, by wdrożyć w tym kierunku akcyę zbiorową! — *Maryan Horwath.*

Gospodarstwo i przemysł.

Jak przyzwyczaić maciorę karmiącą do obcych prosiąt? Trafia się bardzo często, że w jednym gospodarstwie oproszą się dwie maciory na raz; jedna ma za wiele prosiąt, druga za mało. Dobrze więc byłoby wyrównać tę ilość, aby obie porównanie prosiąt mając, mogły je dobrze wykarmić. Tego rodzaju zamiana zwykle natrafia na wielkie trudności, gdyż karmiące maciory bardzo niechętnie obce prosięta przypuszczają, często je gryzą, a nawet kaleczą. Ażeby nie narazić

się na szkodę, jest bardzo łatwy i zwykły sposób. Wiadomo, że maciora wędchem swoje prosięta poznaje; otóż tej maciorze, której obce prosięta chcemy podsadzić, obmywa się jej własne prosięta bardzo dokładnie zwykłą wódką. Obce prosięta obmywa się również taką wódką i następnie puszcza razem z jej własnymi do maciory. Obwąchnie ona wszystkie prosięta, ale nie jest w stanie odróżnić swoich od obcych, jeżeli wszystkie są równie dokładnie wódką obmyte. Zrazu przez jakie pół dnia należy pilnować, aby przypadkiem maciora nie kasała prosiąt, później można je zupełnie bezpiecznie pozostawić przy niej. —

Ratowanie koni w czasie pożaru. Znaną to jest rzeczą, że wyprowadzenie koni z budynków, gdy pożar wybuchł, jest bardzo trudne. Były takie wypadki, że konie z palącego się budynku wyprowadzono, gdy jednak zobaczyły ogień, zawracały i wpadały do płonącej stajni i naturalnie ginęły. Zalecają więc następujący sposób: Skoro się zapaliło, nie trzeba bez wszystkiego koni spuszczać i wyprowadzać, lecz po odhaczeniu uzdzienicy założyć koniowi na głowę mokry worek albo derę, aby mu uniemożliwić widzenie ognia. Radzą także, aby koniowi uprząż lub siodło założyć, a tak przybrany koń bez oporu ze stajni wychodzi. —

Jura i Jónek.

Jura. Ale powiedz mi Janieczku, gdzie też chodzisz, że ci już tak dawno nie widział.

Jónek. Braciszku, mam ci moc do opowiadania.

Jura. Tóż mów, coś też tam kaj nawidział a nasłyszol, bo ja wiem, że zaś to będzie coś ciekawego.

Jónek. Idę ci z tego miasta, co leży przy pruskiej granicy, gdzie to tam ten tramwól zbudowali, do domu. Przychodzę ku tej gospodzie, gdzie ty wozy stoją na placu.

Jura. Cóż było dali?

Jónek. Braciszku kochany, naroz ci słyszę muzykę grać.

Jura. To cie wzięła chęć se wyskoczyć.

Jónek. Ale mie ci w pięcie śmigło a wiesz, że ja też nima od tego, i skoczyłem się podziwiać, co też to tam za zabawa.

Jura. Na dowiedziałeś się?

Jónek. Pytom sie jednego z chłopów, co to jest za zabawa, a on krzyczy gardłem: „To jest bal byciklistów!” Jo dziwom sie na chłopą, myślę se bal byciklistów, to przecież nima prowda. Mówim mu, że to możne rezerwistów. „Ja ja,” odpowiada, „to rezerwistów.”

Jura. Na toć cap, tóż był na balu a nie wiedział, na jakim.

Jónek. Wiesz, to nic takigo, że on prawil byciklistów, bo on nie umiol po niemiecku, a przy wojsku też nie był, tóż on nie wiedział, że sie to zowie „rezerwistów”.

Jura. A zatańczył se też?

Jónek. Chciołech se też jednego chociosz skoczyć, idę do sali, tu widzę nad dwierzami w papierzannem pudełku świeczke, a na nim napis „willkommen”.

Jura. Na czy ci ludzie, co tam byli, są wszyscy niemcy?

Jónek. Ale mosz rozum, byli też tam, ale bardzo mało.

Jura. A to możne ci komedyauci byli Niemcy.

Jónek. Co mówisz, ci ani słowa po niemiecku nie umiom.

Jura. Jak to tak można w polskiej wsi nad dwiérzami niemiecki napis wystawić?

Jónek. Tóż mów snimi, gdy są niemcy.

Jura. Na cóż też obywatele tej wioski na to mówili?

Jónek. Ale... ani jeden gęby nie odewrził. Ale ja myślę, że ich też kiedyś ta świeca, która stoła w tym pudełku, oświeci i że na przyszły raz będzie napis „witamy”.

Jura. Powiedz mi Janieczku jeszcze, gdy już tak o tem mówimy, opłaciło się to tym komedyaantom czy to komendantom?

Jónek. Ale zbyło, zbyło dużo szustek.

Jura. Na to też możne ofiarowali coś z tego na jakiś cel dobroczynny?

Jónek. Mosz rozum, ani pilulki.

Jura. To szpatnie. Ale wiesz Janieczku, joch ci też cosi takigo w tym tygodniu słyszol, że mi sie temu i wierzyć nie chciało.

Jónek. Cóż takigo?

Jura. W jednym z naszych miasteczek jest ci jeden hadukat z ptasim nazwiskiem, bo się zwie jastrząb, czy kruk, czy jakosikej.

Jónek. A skąd pochodzi?

Jura. Kajsik z czeskiego kraju, ale właściwie z Palestyny.

Jónek. Aha to isto jakiś żydek. Cóż takigo porobił?

Jura. On ci już dużo porobił, bo już raz go brali do haka za to, że namawiał ludzi do fałsznego świadectwa.

Jónek. I zawrzyli go zato?

Jura. Jakoś mu sie wtedy upiekło. Chodził i choć żyd, padoł na kolana i tak błagoł, że go jakoś puscili na fraj.

Jónek. A czy on co teraz znów zbroił?

Jura. Na wołowej skórze tegoby nie spisoł.

Jónek. To mów skrótką.

Jura. To pódź, stowmy sie na fifke, to ci to opowiem.

Jónek. Dobrze. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa odbyła w zeszłym tygodniu cztery długie posiedzenia, z których ostatnie, czwartkowe trwało znów prawie całą noc, gdyż skończyło się dopiero w piątek o godzinie 3. rano. Za to zrobili sobie posłowie całotygodniowe ferie zapustne i zebrali się dopiero w piątek 27. lutego. Cały czas w tym tygodniu poświęciła Izba nowej ustawie wojskowej, na której załatwieniu rządowi bardzo zależało. I ostatecznie dopiął rząd swego celu, w nocy bowiem z czwartku na piątek przyjęła Izba ustawę w drugim i trzecim czytaniu. A zatem ma rząd podwyższony kontyngent rekrutów. Sprawa ta poszła o wiele gładziej, niż się spodziewano, gładziej niż w Sejmie węgierskim, gdzie do tej pory jeszcze trwa obstrukcja kosztowców przeciw temu przedłożeniu. Debaty nad tą sprawą przybierają tam chwilami ton bardzo drażliwy i stała się ona już powodem zwady między ministrem honwedów br. Fejervarym, a opo-

zycyjnym posłem Lengyelem, który w pojedynku zranił Fejervary'ego w rękę. W wiedeńskiej Radzie państwa piorunowano wprawdzie także bardzo głośno na nadużycia, jakie się dzieją w armii, ale ostatecznie dano rządowi to, czego chciał. Najostrzej atakowano komendanta korpusu przemyskiego, generała Galgotzgo, a zwłaszcza socjaliści nie mieli wprost słów na wyrażenie oburzenia na tego człowieka. Poseł Pernerstorfer n. p. głośno nazwał go „potworem w ludzkim ciele”, okrutnikiem, któremu żaden człowiek honorowy nie powinien podać ręki. Przytaczano też liczne fakta srogiego obchodzenia się z żołnierzami w korpusie X., nad którym jak wiadomo ma komendę generał Galgotzy. Liczba samobójstw żołnierzy w tym korpusie jest cztery razy większą niż w każdym innym. Nawet rzecznik Koła polskiego p. Rotter bardzo ostro wystąpił przeciw temu generałowi, co wywołało niemałą sensację, gdyż zazwyczaj Koło polskie w takich wypadkach występuje „w rękawiczkach”. Czy debata ta przyczyni się do bardziej ludzkiego traktowania żołnierzy w korpusie przemyskim i czy może wywołała zmianę jego komendanta, to się dopiero pokaże. Obecnie minister wojny Pittreich i inne wpływowe osobistości starają się usprawiedliwić Galgotz'ego w dziennikach wiedeńskich, twierdząc, że cieszy się zaufaniem oficerów i żołnierzy i że wszyscy go kochają i szanują. Podnieść jeszcze należy, że niemal wszystkie stronnictwa domagały się zniesienia praktykowanej dotychczas w wojsku barbarzyńskiej kary skuwania (krumm-schliessen) i przywiązywania do słupka (anbinden). Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb zabierał głos w toku debaty i swoim zwyczajem zapewniał, że wszystkie fakta nadużyć, które dojdą do wiadomości zarządu armii, będą „jak najgruntowniej zbadane”. Poruszono też sprawę karania żołnierzy za to, gdy na zebraniach kontrolnych zameldują się zamiast po niemiecku „hier”, po czesku „zde”, lub po polsku „jestem” i domagano się zmiany dotychczasowego postępowania. Surowość bowiem, jaką przy takiej okazji okazują władze wojskowe, jest wprost oburzająca. Jeden z posłów przytoczył fakt, że za zameldowanie się po czesku skazano żołnierza na 5 miesięcy więzienia, a pewien brutalny podoficer, który tak pobił rekruta, że ten wkrótce potem umarł, otrzymał za to tylko 3 miesiące kary. —

— W dniu 18. lutego minęło 50 lat od nieudanego zamachu na życie cesarza Franciszka Józefa I. Z tego powodu odbyło się w Wiedniu w tym dniu uroczyste nabożeństwo w kościele wotywnym, wzniesionym na podziękowanie Bogu za ocalenie cesarza. Sprawcą owego zamachu był czeladnik krawiecki, 22-letni Węgier, Jan Libenyi. W dniu 18. lutego 1853. w samo południe, gdy cesarz w towarzystwie swego adjutanta hr. O'Donnella, przechadzał się po nieistniejących już dziś wałach fortecznych, przyskoczył doń Libenyi, z błyskawiczną szybkością wyjął z zanadto długi na półtorej stopy i z obu stron wyostrzony nóż kuchenny i z całej siły ugodził z tyłu w kark cesarza. Tylko tej okoliczności, że cesarz właśnie w chwili, gdy padał cios, odwrócił głowę i że ostrze noża trafiło na sprzączkę krawatki wojskowej, przypisać należy ocalenie życia; w każdym razie rana była znaczna i dopiero w trzy tygodnie zgoiła się. Sprawcę zamachu, który chciał jeszcze drugi raz ugodzić cesarza, ubezwładnili: wspomniany adjutant O'Donnell i przechodzący właśnie koło

miejsca wypadku czeladnik rzeźnicki Ettenreich. Szamocząc się z nimi wołał Libenyi: „Niech żyje Koszut!” Stawiono go przed sąd wojenny, skazano na śmierć i w ośm dni po zamachu 26. lutego 1853. powieszono za rogatkami Wiednia. —

— Trybunał administracyjny orzekł przed kilku dniami na rekurs mniejszości czeskiej w Czeskiej Lipie, że język czeski jest językiem krajowym. Charakterystycznym zaś jest stosunek ludności niemieckiej w Czeskiej Lipie, gdzie na 25.000 ludności niemieckiej żyje tylko 356 Czechów. Wyrok ten Trybunału administracyjnego sprawił ogromny popłoch wśród Niemców z Czech, ponieważ wyrok powyższy orzeka dwujęzyczność w całych Czechach: a więc także i w niemieckiej części kraju. Wskutek tego odbyli Niemcy liczne poufne narady, na których uchwalono starać się wszelkimi siłami o to, by rząd wydał ustawę językową zaprowadzającą jednojęzyczność w niemieckiej części Czech. Do wydania jednak takiej ustawy na razie jeszcze bardzo daleko a żądanie to jest tylko życzeniem Niemców, strapionych najnowszym wyrokiem Trybunału administracyjnego. —

— Wszystkie pisma dalmatyńskie donoszą o przygotowaniach wojennych marynarki austriackiej. „*Narodni List*”, wydawany przez posła Bianchiniego w Zadarze, zapewnia, że eskadra otrzymała rozkaz, aby była gotową już w najbliższych dniach do odjazdu na wschód. Załoga eskadry otrzymuje już podwyższone dodatki wojenne. W Dalmacji sądzą powszechnie, że austriacko-rosyjski projekt reform dla Macedonii będzie poparty demonstracją flotową. —

Prusy i Niemce. Kwestya zniesienia banicyi przeciwko Jezuitom staje obecnie na porządku dziennym w Niemczech. Według oświadczenia hrab. Bülowa w parlamencie niemieckim, zniesiony zostanie paragraf 2. ustawy przeciwko Jezuitom, wydanej w roku 1872., a więc pojedynczy członkowie zakonu Jezuitów będą mieli prawo swobodnie mieszkać w Niemczech, podczas gdy dotychczas władze miały prawo „odmówić lub dozwolnić na pobyt ich w danej miejscowości.” A więc zniesienie całej ustawy przeciwko Jezuitom jest już tylko kwestyą czasu. Stronnictwo centrum, którego wpływ polityczny jest obecnie w Niemczech decydującym, nie omieszką bowiem upomnieć się w stanowczej chwili o zniesienie ustawy wyjątkowej przeciwko Jezuitom, którą nawet socjaliści jako ustawę wyjątkową potępili. —

Rosya. „*Times*” donosi z Moskwy: W rosyjskim sztabie generalnym panuje ożywiony ruch. W Kijowie i Odesie nie udziela się więcej nikomu żadnych urlopów. Onegdaj oficerowie sztabu jeneralnego składali osobno przysięgę. Wszystkie wojska, pozostające pod komendą generała Kuropatkina, są od końca października zupełnie w pogotowiu wojennem. Wszystkie sztaby wojskowe zostały znacznie powiększone a przygotowania do mobilizacji 100.000 rezerwistów pierwszej klasy i 180.000 rezerwistów drugiej klasy są już ukończone. —

Anglia. Agitacya przeciw Niemcom rozwija się w Anglii i zatacza coraz szersze kręgi. Przed kilku dniami odbyło się w Londynie zgromadzenie w Westminster, aby wpłynąć na rząd o utworzenie eskadry na morzu niemieckiem, która ma zrównoważyć zagrażającą brzegom angielskim eskadrę bałtycką Niemiec. Jeden z mowców, niejaki Jerzy Meredith, uderzył na

politykę współczesnych Niemiec. Niemcy, jego zdaniem, zdobycami w dziedzinie nauki kroczyły kiedyś na czele narodów; teraz rozsiewają pangermanizm po Europie i zacierają nawet do opanowania morza niemieckiego. Wobec tego należy Anglii bić na trwogę, zbroid się i być każdej chwili gotową do walki. W ten sposób zapewni się najlepiej pokój Europie. Pangertmanizm stwarza wielu nieprzyjaciół. Dla Anglii jest on wielkiem dobrodziejstwem, bo ocuca ją ze snu. Anglia uśpiona narzucałaby się Niemcom wprost z okazy, której nieprzyjaciół łaknie. Czujna Anglia może zaś ze spokojem wyczekać rezultatu gry przesuwających się przed nią wypadków. Na zebraniu zapadła uchwała, wzywająca rząd do utworzenia eskadry na morzu niemieckiem i do założenia stacyi operacyjnej na wybrzeżu morza Bałtyckiego. —

Piśmiennictwo.

— „Pika“, dwutygodnik satyryczno-humorystyczny, ilustrowany, wychodzi w Krakowie. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Floryańska 4. Prenumerata wynosi 8 K rocznie. —

— „Gazeta Niedzielną“, tygodnik społeczno-polityczny, redagowany dobrze w duchu katolickim, wychodzi od Nowego Roku we Lwowie co tydzień. Prenumerata wynosi rocznie 5 K. —

— „Macierz Polska“. Odkąd stały się płynnymi fundusze Fundacyi Kościuszkowskiej, odtąd też wydawnictwa „Macierzy“ postępują szybszym tempem. Świeżo z dochodów fundacyi tej wyszła książka dra Antoniego Danysza p. t. „O wychowaniu“. Wytrawny pedagog potrafił na trzystukiludziesięciu stronach nie tylko dać zarys teoryi, ale udzielić mnóstwo wskazówek z praktyki wychowawczej. Określiwszy dokładnie, co to jest wychowanie, zajął się rozwojem umysłowym dziecka w pierwszych latach życia, roztrząsał kwestyę zdolności przyrodzonych i nabytych, omówił stosunek siły wychowawczej do zdolności, wskazał cel wychowania i nie pominął podziału pracy wychowawczej. Następnie rozdziały zawierają coraz więcej cennej treści, stają się wprost programem wychowania młodych pokoleń. Autor, wskazawszy, czym jest w wychowaniu karność, poucza, jak należy dzieci zatrudniać, jak zapatrywać się na ich zabawy, jak doprowadzać je do pilności, jak do uwagi. Wykazuje ważność dozoru, ale określa przytem, jakim dozór być powinien. Mówi obszernie, o znaczeniu rozkazu, posłuszeństwa, powagi, w świetny zaś sposób poucza, czym jest kara, jak należy — w razie potrzeby — karę stopniować, jak stosować ją do indywidualności wychowanka. Omawia też i wpływ wychowawczy nagrody. Zamyka dziełko uwagami o wyrabianiu charakteru, jako celu wychowania i o czynności wychowawczej jako sztuce. Książka to dla naszego społeczeństwa niezwykle potrzebna. Autor nie jest zwolennikiem wychowania miękkiego — uważa je za nienarodowe — ale z każdego wiersza przebija życzliwość dla młodzieży i szczerne pojmowanie pracy wychowawcy jako kapłaństwa. Skorzystac z książki tej mogą wszyscy — nade wszystko rodzice, ale i szkole poświęcił autor sporo uwag, więc i w sferach nauczycielskich powinna się spotkać z uznaniem. Pierwsze to w literaturze naszej dzieło obejmujące tak szeroką skalę wychowania (od dzieciństwa do wieku dojrzałego), a może też i pierwsze o tak

rozległym horyzoncie. Autor zamknął w niej całe swe doświadczenie pedagogiczne, a mnóstwem przykładów zdołał ożywić wykład znakomicie. — Cenę książki o 21 arkuszach druku oznaczyła „Macierz“, ze względu na narodowy cel wydawnictwa — na 1 K 60 h. —

Rozmai to ś ci.

— Imiona papieży. Każdy z papieży posiada oprócz imienia chrzestnego, także imię, przyjęte przy wstąpieniu na Stolicę Apostolską. Zwyczaj ten przyjęty został, zdaje się, dopiero w X. wieku, od papieża Jana XII. (956 do 964). Od początku wieku XVI. dwóch tylko papieży utrzymało przy wstąpieniu na tron imiona chrzestne, a mianowicie Hadryan VI. (1522—23) i Marcei II. (1555). Żaden z papieży, przez cześć dla św. Piotra, nie przyjął jego imienia, ani nawet, jeśli miał imię to na chrzcie św. dane, nie zachował go, zostawszy papieżem. Liczoa imion, używanych dotychczas przez papieży, wynosi ogółem 81. Z tych imion 44 występują tylko po jednym razie. Wszystkie te imiona używane były bez wyjątku przed wstąpieniem na tron Jana XII. Od tego czasu papież używali 31 imion i zawsze takich, jakie już poprzednicy ich nosili; 23 papieży nosiło imię Jana, 16 Grzegorza, 15 Klemensa, 14 Benedykta, po 13 Inocentego i Leona, 10 Stefana, po 9 Bonifacego i Piusa, po 8 Urbana i Aleksandra, 6 Hadryana, po 5 Mikołaja, Pawła, Sykstusa i Celestyna, po 4 Anastazego, Eugeniusza, Feliksa, Honoryusza i Sergiusza, po 3 Marcina, Kaliksta, Juliusza, Lucyana i Wiktora, po 2 Adeodata, Agapita, Damazego, Donusa, Gelazyusza, Marcelego, Maryana, Paschalisa, Pelagiusza, Sylwestra i Teodora. —

— Zjazd strażacki w Pradze. Pierwszy Zjazd słowiańskich ochotniczych straży pożarnych odbędzie się w sierpniu b. r. w Pradze. Ze Zjazdem połączono także 50-letni jubileusz założenia straży pożarnej w Pradze. Zjazd ten zapowiada się wspaniale. Poczyniono starania, aby protektoryat nad Zjazdem przyjęła Rada miejska królewskiego stołecznego miasta Pragi. —

— Stypendyum na kształcenie się w pożarnictwie. Rada Związku strażackiego we Lwowie uchwaliła ogłaszać corocznie konkurs na 400 do 600 K dla strażaka, któryby odbył dwumiesięczny kurs teoretyczny i praktyczny w pożarnictwie zagranicą. Związek strażacki pragnie w ten sposób przysporzyć pożarnictwu krajowemu fachowych sił. —

— Pożary w Galicyi. Z Zaleszczyk donoszą do „Słowa Polskiego“, że d. 22. b. m. o godzinie 1. w południe, wybuchł tam gwałtowny pożar. Podsycany gwałtownym wichrem, spowodował znaczne szkody. — O pożarze w Dolinie donoszą do „Gazety Lwowskiej“. W nocy z soboty na niedzielę powstał tu pożar, który wkrótce przybrał wielkie rozmiary i wyrządził bardzo znaczne szkody. Ogień powstał w domu niejakiego Rothbauma i zaraz, podsycany szalonym wichrem, przerzucił się na domy sąsiednie. Cała ulica, na której stoi dom Rothbauma, spalona. Ogółem spaliło się 160 domów, wśród nich koszary żandarmeryi; 500 rodzin a 1500 osób bez dachu i chleba. Szkoda wynosi przeszło 400.000 Koron, w części tylko ubezpieczonych. Przyczyny pożaru dotąd nie zbadano. — Ze Sniatyna donoszą, że w nocy z 20. na 21. b. m. spłonęło 25 gospodarstw.

W jednej z chat spłonęła żona i 4 dzieci właścianina Zacharyka. — Z Oleska donoszą, że Ciszki, wieś pod Oleskiem, stoją w płomieniach. Dotychczas spłonęło 40 gospodarstw. Ratunek utrudnia silny wiatr. —

— **Ze świata słowiańskiego.** Czesi święcili d. 16. b. m. 50. rocznicę swego największego dzisiaj pieśniarza, Jarosława Vrchlickiego. Najpracowitszy to może mąż w całym dzisiaj kraju czeskim. Jest profesorem wszech-nicy w Pradze i jako profesor napisał cały szereg dzieł poważnych, naukowych. Wykłada on dzieje piśmiennictw wybitniejszych narodów europejskich. Pięknym owocem pracy jego nad literaturą jest długi wieniec przekładów arcydzieł z języków obcych jak angielski, francuski, niemiecki i t. d. na język czeski. Przechodził zapoznali się Czesi z kwiatami poezji innych narodów. Ale Vrchlicki także z siebie czerpie na-tchnienie i tworzy piękne pieśni, opowieści wierszem i dramaty, a wszystkie swe myśli wypowiada językiem tak mistrzowskim, że ten język czeski taki twardy i szorstki w jego wierszach nabiera połysku, potoczy-stości i gładkości. Zbiór dzieł jego obejmuje sporych 50 tomów. Niektóre z utworów Vrchlickiego są na język nasz jak i na inne języki przełożone. W dniu jubileuszowym otrzymał pieśniarz czeski liczne dary od rodaków i obfite od pobratymców. Nie brakło oczy-wiście szczerych i serdecznych słów radości z ziem polskich dla wielkiego poety słowiańskiego. —

— **Zatory.** Dnia 23. b. m. ruszył zator na Du-najcu w Sromowcach. Dnia 24. b. m. rano ruszył za-tor groźny na Wiśle pod Szczucinem, Słupcem i Gli-nianami. Niebezpieczeństwo minęło. Pionierzy odeszli już z Glinian; z pod Szczucina, gdzie są jeszcze za-jęci naprawą wałów, odejdą wkrótce. Dnia 24. b. m. przed południem ruszył także zator na Wisłocy pod Mielcem. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Ś. p. Maryan Wyrwiński.** W piątek, d. 20 b. m. popołudniu zmarł w Krakowie, gdzie bawił chwilowo, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie Maryan Wyrwiński na zapalenie płuc. Ś. p. Wyrwiński urodz. w r. 1872. uczył się w gimnazyjach w Rzeszowie i Krakowie, a następnie w uniwersytecie krakowskim, a po ukończeniu studiów i krótkim pobycie w Czerni-chowie na stanowisku nauczyciela tamtejszej szkoły rolniczej, pozyskany został przez „Macierz szkolną” dla gimnazjum cieszyńskiego i tu gorliwie pracował przez 4½ lat jako nauczyciel matematyki i fizyki. Jego zastępą jest urządzenie gabinetu do nauki fizyki, w którym poza godzinami szkolnymi ciągle przesiadywał, pozostawiając w nim liczne ślady swej wytrwałej i su-miennej pracy. Pogrzeb jego odbył się w Krakowie w niedzielę d. 22. b. m. z domu przedpogrzebowego na cmentarz. Na pogrzeb przybyło sporo uczniów gim-nazjum cieszyńskiego jakoteż wielu uczniów z gim-nazyjów krakowskich, którzy dawniej uczęszczali do gimnazjum cieszyńskiego i liczny zastęp członków grona nauczycielskiego. W pochodzie do grobu uczniowie nieśli wieńce od „Macierzy szkolnej”, od grona nauczycieli gimn., od polskiej szkoły ludowej i od siebie. Nad grobem przemówił dyrektor p. Winkowski imieniem zakładu, grona nauczycielskiego i „Macierzy szkolnej”, podnosząc zasługi nieboszczyka około naszego gimnazjum i wielkie jego zalety towarzyskie i piękny

charakter, które mu jednaly licznych przyjaciół. Imieniem uczniów przemówił uczeń VIII. klasy Alojzy Gałuszka, żegnając znanego nauczyciela i przyjaciela młodzieży. Ś. p. Wyrwiński jest czwartym nauczycielem gimnazjum cieszyńskiego, który zmarł od założenia tego zakładu. Cześć mu za to, że podjął się ciężkiej pracy nauczycielskiej na kresach i w niej padł jako żołnierz na posterunku. —

— **Uroczystość papieska** z powodu 25-letniej rocznicy wstąpienia na stolicę apostolską Ojca św. Leona XIII. staraniem komitetu dycecezyalnego w Cieszynie pod przewodnictwem Przewieleb. księdza generalnego wikarego Jerzego Kołka, odbędzie się w niedzielę, dnia 8. marca 1903. o godzinie 3. po-południu w sali ratuszowej z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Muzyka. 3. Mowa: Szkic cha-rakteru Ojca św. Leona XIII., osobiście jako obrońcy uciśnionych i nieszczęśliwych. 4. Śpiew choralny. 5. Muzyka. 6. Obrazy świetlne, przedstawiające sceny z życia Ojca św. i widoki z Rzymu. 7. Zakończenie. Hymn papieski. Wstęp bezpłatny. Karty wstępne dostać można na probostwie.

Ogłaszając powyższy program uroczystości papie-skiej, pragniemy zaznaczyć, jak ważną jest ta uroczystość dla katolickiej ludności polskiej na Śląsku; tu przede-wszystkiem, chcąc trafić do przekonania każdego, przypomnieć musimy tę jedną najważniejszą okoliczność, że gdy o bęącym w ucisku pognębnym i najnie-szczęśliwszym narodzie polskim prawie cały świat zapom-niał, to najwyższy pasterz Leon XIII. równie jak i Jego poprzednik wszędzie ujmował się za nami, publicznie okazywał nam sympatyę i współczucie i wstawiał się za narodem polskim osobiście u tych rządów, które mu największą wyrządzały krzywdę. Gdy więc Pan Bóg pozwolił Ojcu św. doczekać lat 25 królowania na stolicy apostolskiej i gdy cały świat katolicki ten jubileusz z tak wielką radością obchodzi, okażmyż i my Ślązacy, o ile to w na-szych siłach leży, wdzięczne serce Ojcu świętemu za Jego pamięć o nas i złożmy Jego Świątobliwości hoła winny, w którym współubiegają się wszystkie narody ziemi. Niech w tej ogólnej harmonii ludów nie braknie i naszego głosu i dlatego przyczynmy się wszyscy ile możności do uświetnienia tej uroczystości i stawmy się jak najliczniej w oznaczonym czasie w sali ratuszowej w Cieszynie! —

— **Ś. p. ks. Świeży.** Powracającemu z pogrzebu ś. p. Mons. Świeżego narzuciło mi się pytanie, dla czego grób męża tak zasłużonego, tak powszechnie poważanego tak na uboczu umieszczony został. Mojem zdaniem lud śląski ma wobec tego męża dług do spłacenia i powinien wdzięczność swoją i przez to ujawnić, że grób jego powinien zajmować miejsce pierwszorządne i oznaczony być odpowiednim pomni-kiem, tak iż zwiedzający cmentarz nie musieliby długo szukać miejsca spoczynku męża tak popularnego. Nie chcę zdania mego nikomu narzucać, ale myślę, że w rzędzie grobowców rodziny patrycyuszów cieszyńskich Hoschków, Seemauów, Biernackich i t. powinno się też znaleźć miejsce dla Mons. Świeżego. Poruszam zatem myśl, żeby zwłoki jego na pierwszorządne miejsce przeniesione a koszta przeniesienia i pomnika od jego wielbicieli zebrane zostały. O moralnem zna-czeniu mojej propozycji nie trzeba się chyba rozwodzić. Na początek zasylam na ten cel 5 K; gdyby zaś

myśl moja nie znalazła poklasku, raczy Szan. Redakcyja kwotę tę włączyć do funduszu stypendyjnego imienia ks. Świeżego. —

— **Ś. p. Kajetan Kocian.** W Libhoszczy koło Nowego Jiczyna na Morawie, zmarł d. 14. b. m. nauczyciel starszy Kajetan Kocian, który aczkolwiek Czech, interesował się sprawami polskimi. Był jednym z najstarszych prenumeratorów „*Gwiazdki Cieszyńskiej*” i od samego początku należał do „Macierzy szkolnej”. Jako nauczyciel pracował 45 lat. —

— **Długi miasta Cieszyna** wynoszą obecnie 7,000.000 K. Jest to jak na Cieszyn dosyć spora sumka. —

— **Czysty dochód gazowni cieszyńskiej w roku 1902.** wynosi 66.104 K 10 h. —

— **Nowa składnica pocztowa** urządzona została w Olbrachcicach. Połączenie ma przez codziennego posła z urzędem pocztowym w Stonawie. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. B. Dyakowski w Zakopanem od K. 2 K, W. 50 h, A. 2 K, Z. 20 h, razem 4 K 70 h; p. Fr. Mackowski, przewodniczący Czytelni w Górnej Suchej 2 K; Kasa zaliczkowa w Nowym Łączu 50 K; p. Józef Chobot w Łazach: zebrane na zabawie w gospodzie p. Liberdy przez p. Magerkę 3 K 31 h; p. K. K. z C. 20 h; za pośrednictwem p. prof. Górala w Cieszynie: pp. Karol Ostrowski, dr. med. Roman Raciszewski i Aleksander Koronowski, sekretarz Zjazdu w Zamościu po 2 K; p. Władysław Ostrowski w Charbinie w Mandżurji 2 K; składka zebrana przez p. Józefa Szlachetę z Pastwisk na weselu p. Józefa Brannego z p. Matiochówną w Rudowie 5 K 50 h; Magistrat miasta Przemyśla 200 K; p. Stanisław Daniec w Żywcu 2 K; ks. Jan Kunz, wikary w Jaworniku 5 K; p. Albin Rayski w Michałowicach ze składki 40 K; zamiast niepotrzebnej korespondencji p. K. R. ze Lwowa 2 K; p. Józef Biłko, nauczyciel w Końskiej: składka na weselu p. Jana Biłki z Bystrzycy z p. Anną Biedrawa z Trzycieża 12 K 56 h; S. K. O. P. w Końskiej, jako założyciel I. ratę 40 K; Przełożęństwo obszaru dworskiego Komarowice 3 K; Kółko rolnicze w Brzeszczach 20 K; hr. Koziebrodzy w Chlebowie 20 K; dr. A. Moliczki w Krakowie 10 K; Rada gminna w Zakopanem z funduszu gminnego 100 K; ze składek radnych zakopiańskich 44 K 26 h; ks. Jan Boruta, proboszcz ewang. w Starych Hamrach 10 K; Administracya „*Czasu*” ze składek 787 K 90 h; Rada miejska krol. stoł. miasta Lwowa 2500 K; Bank zaliczkowy we Lwowie 500 K; Administracya „*Nowej Reformy*” ze składek 800 K; dr. Andrzej Knapczyk, lekarz w Boguminie 10 K; Kółko amatorskie „*Klubu pocztowego*” w Krakowie: zebrane na wieczorku d. 10. lutego 1903. r. 20 K; Koło miejscowe Towarz. „*Szkoły ludowej*” w Tarnobrzegu z listy ogólnej 101 K, z listy „*Sokoła*” 7 K, razem 108 K; Nadwiślanie w Krakowie 4 K; Towarzystwo zaliczkowe w Żmigrodzie 20 K; dr. M. Wojczyński w Zakopanem, pp. dr. Szumowski, Dyakowski, Gruzewski i dr. Wespiański 40 K; ks. M. Boba, proboszcz w Pisarzowicach: składka Pisarzowice 22 K 76 h; Wydział Rady powiatowej w Wieliczce 150 K; Towarzystwo prywatnych urzędników w Wieliczce 50 K; p. Amalia d'Endel, właścicielka pensjonatu we Lwowie: zebrane w jej pensjonacie z loteryi fantowej 60 K; p. Ludwik Stonawski w Wojtkowej 20 K; datki złożone na ręce ks. Infułata Stanisława Wal-

czyńskiego w Tarnowie: ks. Biskup L. Wałęga 20 K, ks. Infułat Walczyński 25 K, ks. Preibisz i ks. Łukowski po 5 K, ks. dr. Bernacki, ks. Leśniak, ks. Bąba, ks. Fr. Walczyński i ks. B. Królikowski po 4 K, ks. Chendyński, ks. Gawor, ks. Warchałowski, ks. Urbański, ks. Mazur, ks. dr. Stanczykiewicz, ks. Jaworski, ks. A. Macko, ks. J. Górka, ks. Gadowski, ks. Dulian, ks. Moryl, ks. Paczyński, ks. Józef Witek, ks. Wład. Muchowicz, ks. M. Muchowicz, ks. Szczeklik, ks. Mysor i ks. Włoch po 2 K, razem 113 K; p. M. Podczaszyński w Majdanie Kolbuszowskim: pp. Jan Jagoda i Antoni Rębisz z Brzostowej Góry po 10 K; Wydział Rady powiatowej w Rudłach 60 K; składka zebrana przez p. Józefa Głombka, przełożonego gminy na weselu p. Henryka Budzińskiego z p. Joanną Żembrakówną w Olbrachcicach 15 K 68 h; ks. N. N. w Cieszynie 5 K; ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziedzicach 10 K; p. Jan Stryczek, gospodźki w Dziedzicach 4 K; p. Herman Guthertz w Ustroniu 2 K; p. Jerzy Stokłosa w Kojkowicach 2 K; p. Ignacy Biernacki w Cieszynie 2 K; składka zebrana przez p. Józefa Pnioka na weselu p. Fr. Cieplika z Maryanną Pniokówną w Zamarskich 5 K 30 h; nadwyżka z wieńca na trumnę ś. p. prof. Wyrwińskiego od uczniów gimnazjum polskiego 22 K. —

— **Na stypendyum ś. p. ks. Świeżego** złożyli: Ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niemieckiej Lutyni 5 K; ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziedzicach 10 K. —

— **Z Dziedzic.** W sobotę, d. 21. b. m. wieczorem zdarzył się tutaj okropny wypadek. Niejaka Jadwiga Mol, 47-letnia wdowa ze Zabrzega wracała swoim dawnym zwyczajem z dworca kolejowego w Dziedzicach torem kolejowym do domu, niosąc na grzbiecie kilka bochenków chleba, które na dworcu zakupiła. Tuż pod wiaduktem, kiedy droga powiatowa przechodzi ponad koleją, spostrzegła światło pociągu jadącego od Zabrzega, chcąc go tedy wyminąć, wstąpiła na drugi tór, gdy wtem nadjechał pociąg od Dziedzic, którego ona nie widziała ani nie słyszała. Lokomotywa uderzyła ją pewnie w głowę najprzód i życia pozbawiła, a następnie koła pociągu straszliwie poszarpały ciało biedaczki. W poniedziałek odbył się jej pogrzeb w Dziedzicach. —

— **Z Jabłonkowa.** Czytelnia katolicko-ludowa w Jabłonkowie urządziła na dniu 8. marca b. r. obchód uroczysty 25-letniego Jubileuszu Ojca św. Zaproszenia zostają rozesełane; ktoby takowego na czas nie otrzymał, niechaj się zgłosi do prezesa Czytelni, ks. Jana Hessa.

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Wszędzie było słyszeć o balach w mięsopuszcie. Nasza gmina nie jest ubogą w gospody. W gospodzie każdej mieliśmy jeden i więcej balów i innych muzyk. Nasza straż pożarna urządziła sobie bal, podobnie i weterani. Rzemieślnicy nasi mieli swój bal i też robotnicy od kolei, i górnicy nasi. Towarzystwo centa szkolnego urządziło też zabawę, z której dochód wpłynął do kasy dla szkolnych dzieci. Gmina urządziła bal na korzyść ubogich, i słyszymy, że się ubogim wiele dostało, bo 200 Koron. I Kółko nasze poszło za drugimi i urządziło jak w inne lata, tak i latoś w poniedziałek w ostatki swój bal. Wszystkie te bale odznaczają się czemś wyższem; każdy pięknie postępuje, aby dać drugim dobry przykład. Niemasz krzyków, niemasz pijatyki i hulania i innych wybrków; przykładnie wszystko postępuje. Kółko nasze urządziło na balu śpiewy, deklamacye i

inne niewinne przedstawienia, by nie tylko gości zabawić ale i pouczyć. Kółko nasze nosi na czele hasło pouczenia w gospodarstwie i oświaty, by członków nie tylko pouczyć ale i w różnych sprawach oświecić. Jeżeli urządza śpiewy, czyni to, aby naszą młodzież oderwać od śpiewów błazeńskich, i oboznac i zachęcić do śpiewów narodowych, i śpiewy naszych przodków z dawnych czasów wyrwać od zapomnienia i odświeżyć. Kiedy nasze Kółko urządza deklamacje, czyni to w tym celu, aby zdolnym młodzieńcom i dziewczętom i dorosłym dać sposobność do uczenia się, by inni się też zachęcili, i goście się zapoznali z naszą śliczną poezją, którą w deklamacjach słyszą, i z wielu rzeczami potrzebnymi się ooznali. Kiedy nasze Kółko urządza przedstawienia, czyni to, aby dać młodzieży i dorosłym sposobność do wystąpienia i tak otrzymać na później ludzi, którzy by po gminach niewinne i pouczające teatry urządzali. —

— **Z Orłowej.** Na posiedzeniu kościelnego komitetu z dnia 20. b. m. nadano budowę nowego kościoła parafialnego budowniczym Miłosławowi Martinowowi z Orłowej i Janowi Sedlarzikowi z Łazów za pauszną sumę 190.000 K. Budowa rozpocznie się wkrótce. —

— **Z Opawy.** W sobotę, d. 21. b. m. zmarł ks. dr. Antoni Gruda, proboszcz z Katerzynek, były poseł na Sejm śląski w 59. roku życia. Był to jeden z najczynniejszych ludzi, którzy pracowali nad rozbudzeniem narodu ludności czeskiej na Śląsku. W r. 1870. założył razem z prof. Vaškem i Praskiem „*Opawsky Tydennek*”; w jego redakcji i administracji pracował w krytycznym czasie od 1875. do 1880. r. Założył liczne biblioteki, urządzał ciągle wiec, wydawał pisma ulotne i dał początek kilku kwitującym towarzystwom. Odznaczał się zawsze wielką odwagą i stanowczością w bronieniu zasad równouprawnienia ludności czeskiej na Śląsku. Ks. dr. Gruda żył, pracował i cierpiał dla Śląska. Niemcy go najbardziej nienawidzili z czeskich przywódców narodowych i dokuczali mu w niesłychany sposób. Dla Polaków był zawsze życzliwy. —

— **Z Strumienia.** W bliskich Pielgrzymowicach na pruskim Śląsku chciał tamtejszy rolnik Jaworski zyskać na czasie i zamiast obejść, puścił się przez rzekomo grubym lodem pokryty staw. Niestety lód się załamał i Jaworski utonął. Pozostawił wdowę i 6 dzieci. —

— **Z Wapiennicy.** Zabito tu d. 19. b. m. rysia. Drapieżny ten zwierz znachodzi się rzadko w naszych Beskidach. —

— **Z Wierznowic.** Na zapytanie wystosowane w numerze 51. „*Gwiazdki Cieszyńskiej*” z r. 1902. z d. 7. grudnia, w jaki sposób i na co poszkodowani powodzią mieszkańcy hojną zapomogę użyli i użyć zamierzają, kilku nas mieszkańców gminy wierzniewskiej dajemy odpowiedź. Użyliśmy tej hojnej zapomogi na wsparcie dla siebie i dla naszego bydelka, które nam pomaga przy pracy. Ponieważ niektórzy z nas ucierpieli wielką szkodę, musimy wszystko za ten grosz, który nam dano, kupować; gdyż nam z naszych plonów nie starczy, więc się musimy ratować. Potrzeba nam zboża dla nas i dla naszego bydelka, potrzeba nam ziemniaków na nasienie, ponieważ zasadzone woda nam doszczętnie zniszczyła. Na ten cel ofiarujemy też tę hojną zapomogę. Tym wszystkim, którzy dla nas tę zapomogę hojną złożyli, lub też w jakikolwiek sposób

nas popierali, i tym naszym panom, którzy nam towarzyszyli po naszych poszkodowanych polach jako komisarze należy się serdeczna podzięką za ich trudy i mozoły im wszystkim ze serca: Bóg zapłać! —

Wólnie wydają *Mauthnera* impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są *Mauthnera* nasiona warzywne i kwiatowe.



A. MOUCZEK

Ed. Feitzingera
Cieszyń.

Wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne *Neussera* do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki *Języków Obcych, bez nauczyciela* z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementar) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy zł. 1-20, kurs II-gi zł. 2-40.
Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1-80, kurs II-gi zł. 4-80.
Gramatyka Polsko-Francuska zł. 1-80.
Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1-12, kurs II-gi zł. 1-80.
Polsko-Ruski I-szy kurs zł. 2-10, II-gi kurs zł. 2-70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 76 ct.
Główny skład w Księgarni

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

3 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Realność

Nr. 104 w **Lipowcu** przy Skoczowie, obejmująca 16 morgów ornego pola, z zabudowaniami w dobrym stanie się znajdującymi, należąca do **Jerzego Gurnioka**, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Filia jabłonkowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyźnie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Do sprzedania
chałupa na Bobrku nr. 72., 7 morgów pola,
 staw i sadzawka na ryby. Jest także
 kamień do budowy (kamieniołom). — Bliższej wiado-
 mości udzieli właściciel Leonard Sznep.

Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

Okna kościelne malowane na szkło

od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż
 do najskromniejszych.

Kraków 36., Wolska.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
 bilety kolejowe
 okrężne



karty okrętowe
 I-szej i
 II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
 wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
 Prospekta darmo i oplatnie.

Poszukuje chłopca

do terminu na krawca. Męski krawiec *Antoni Zaborowski*,
 Niemiecka ulica nr. 11. w Cieszyńcu.

Pracownia sukien męskich
Wiktora Słupnickiego w Drohobyczu (Galicya)
 poszukuje *czeladnika* oraz *dwóch uczniów* do nauki.

Fabryka stolarska poszukuje

placmeistra

do odbioru, rozrysowywania i wydawania drzewa do
 maszyn, władającego językiem polskim i fachowca
 w tym zawodzie. Zgłoszenia z odpisem świadectw do
 Redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszyńcu.

**Najtańsze źródło
 zakupna!**

B. Grünbaum'a syn

w Cieszyńcu

Plac Demla

*Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie.
 Galonki różnej szerokości i jakości. Złote
 i srebrne borty i żywotki. Gotowe
 suknie proste dla kobiet i dzieci. —
 Największy wybór chustek jedwab-
 nych, chustek letnich, fartuchów, wstążek,
 kartonów, kamgaruów na kacabajki, po
 najtańszych cenach u mnie do nabycia.*

Baczność!

Podaję uprzejmie do wiadomości P. T. rolnikom w Chybiu i okolicy,
 że oprócz mego

**handlu towarami mieszanymi, łokciowymi
 i składu obuwia**

mam także na składzie na wysiewy wiosenne

nasienie koniczyzny, rajgrasu, wyki i buraków

i dokładam wszelkich starań, aby mieć na składzie najłatwiej kielkujące gatunki.

Przedewszystkiem zwracam uwagę na mój skład słynnych i wszędzie
 znanych

nasion jarzyny Edm. Mauthnera.

Upraszam o liczne obdarzanie mnie zaufaniem.

Z szacunkiem

Jakób Mechner w Chybiu.

przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 „ 60 „
 kwartalnie 2 „ 80 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 „
 kwartalnie . . 2 „

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryńku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 7. marca 1903.

Nr. 10.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Jubileusz papieski Leona XIII.

II.

(C. d.)

Leona XIII. nazwisko rodowe jest Pecci. Historię rodu swego skreślił sam Jubilat w r. 1832. Przechowuje się ona w rękopisie w safian oprawnym. Ród ten szlachecki występuje na jaw w historii w r. 1340. Odznaczał się nadzwyczajną pobożnością, skoro wydał dwóch błogosławionych: Piotra i Małgorzatę, a jednego męczennika za wiarę Chrystusową, który poniósł śmierć z rąk dzikich Indian.

Ród ten osiadł był początkowo w mieście Sienie w Toskanii, skąd jedna gałąź w wieku XVII. przeniosła się do Carpinetto Romano. Jest to miasteczko zawieszone niby orle gniazdo na urwisku góry w paśmie gór Lepińskich, w krainie dawnych Wolsków, na południe od Lacyum się rozciągającej. Ze szczytu tej góry widać równiny latyńskie, górę albańską a przez Innetę i Rzym, dziewięć mil stąd odległy. Okolice Carpinetto, liczącego przeszło 5000 mieszkańców, a należącego do dycezyi Anagnii jest górzysta i uboga ale nader malownicza. Mieszkańcy jego słyną pobożnością. Tu w pałacu w pobliżu kościoła farnego mieszkał ród Peccich, który w drugiej połowie XVIII. wieku omal nie zaginął, bo dziad papieża długie czasy był bezdzietny. Aż wymodlił sobie u Boga syna, który ród ten rozmnożył i podniósł do najwyższej chwały. Syn ten, Dominik Ludwik, był pułkownikiem wojsk Napoleona I., a odznaczał się prawością i walecznością.

W r. 1791. pojął on za małżonkę Annę Franciszkę Prosperi-Buzi z miasta Cori. To małżeństwo uszczęśliwił Pan Bóg siedmiorgiem dzieci: pięciu synami i dwiema córkami. Córki wyszły za mąż w okolicy Carpinetto. Ze synów najmłodszy Ferdynand zmarł w młodym wieku. Czterej starsi synowie dożyli lat sędziwych. Najstarszy Karol Ludwik, mianowany hrabią rzymskim z rozciągnięciem tego tytułu na cały ród, zmarł r. 1878. w 84. roku życia; drugi Jan Baptysta administrował dobrą familijne, a zmarł r. 1883. przeżywszy 81 lat, pozostawił on kilku synów, bratanków dzisiejszego papieża; trzeci Józef był kardynałem, który

zmarł r. 1890. mając lat 83; a czwarty Joachim Wincenty*) urodzony 2. marca r. 1810. jest dzisiejszym jubilatem-papieżem Leonem XIII.

Dom rodzinny Ojca św. był ogniskiem wielkich cnót starorzemych i chrześcijańskich. Ojciec dzielny i pracowity, a matka gospodarna, pobożna i miłosierna tak, że ją zwano „żywicielką ubogich“. Cnoty jej przejął dzisiejszy papież. Była to osoba bardzo piękna, a postawy tak majestatycznej, że raz nawet zbójców, kiedy ją napadli wzrokiem poskromiła. O gospodarności jej niech świadczy ta okoliczność, że kiedy dwóch synów t. j. Józefa i Joachima Wincentego oddał ojciec do collegium jezuickiego w Witerbo, ona wyuczyła się hodowli jedwabników i dochodami stąd czerpanymi synów w szkołach utrzymywała.

Leon XIII. uczył się lat 19 w szkołach publicznych.

W r. 1818. oddany tedy został, jako ośmioletni chłopiec, wraz ze starszym bratem Józefem do słynnego collegium OO. Jezuitów we Witerbo. Jest to miasto w Etrurii 12 mil na północ od Rzymu, a 21 mil od Carpinetto położone. Tu przebywał lat sześć, to jest aż do ukończenia nauk. Jako uczeń odznaczał się nadzwyczajnymi zdolnościami, wytrwałą pilnością i wzorowymi obyczajami, a przede wszystkim budującą pobożnością. Celował w łacinie. Talent poetycki już tu się w nim odezwał. Na dowód przytaczam wiersz, którym jako dwunastoletni chłopiec powitał prowincjała Jezuitów Wincentego Pavani:

„*Nomine Vincenti, quo Tu Pavane vocaris,*

„*Parvulus atque infans Peccius ipse vocor.*

„*Quas es virtutes magnas, Pavane, secutus,*

„*Oh! utinam possim Peccius ipse sequi!*“

To znaczy po polsku:

„Imię Wincenty, które Tobie na chrzcie dano,

„Jest także moje chrzestne cny Pawanie, miano,

„Oby także i cnoty, które Cię wślawiły,

„Kiedy urosnę w lata, mnie przyozdobiły.“

*) Pierwsze imię nadano mu na życzenie ojca chrzestnego, ks. Joachima Tosi, biskupa z Anagni, drugie na życzenie matki, która miała szczególne nabożeństwo do św. Wincentego Ferreriusza.

Któryż uczeń drugiej klasy gimnazjalnej złoży dziś tak udatne dystychy?*) Kiedy właśnie kończył kurs nauk w tem kolegium, dotknął go cios nader bolesny: stracił matkę, która w ciężkiej chorobie przewieziona do Rzymu, umarła tu dnia 5. sierpnia 1824. Napis na jej grobowcu skreślony ręką papieża można dziś czytać w kościele Stygmatów św. Franciszka. Kochał on ją czule za życia, opłakiwał po śmierci.

Śmierć ukochanej matki rozstrzygnęła o losie dwóch braci, kolegów szkolnych. W jesieni r. 1824. wstąpił Józef Pecci za zezwoleniem ojca, który również gorąco utratę małżonki opłakiwał, do zakonu OO. Jezuitów, a Joachim Wincenty obrał sobie zawód kapłański.

Od r. 1824. do 1832., a więc lat ośm, uczy się nasz Jubilat znowu w szkole OO. Jezuitów, a mianowicie w „Collegium Romanum” czyli w „Gregorianum” t. j. w uniwersytecie założonym w XVI. wieku przez papieża Grzegorza XIII., do którego uczęszczało co rok po 1500 uczniów.***) Przykłada się do nauk z nadzwyczajną pilnością, prawi oracye, bierze udział w dysputach naukowych, składa na zadany temat pod nadzorem nauczycieli poemata („Uczta Baltazara”) w hexametrach, za które bierze nagrody. We fizyce, matematyce nie ma sobie równego. Olbrzymią tę pracę przypłacił ciężką chorobą, której ślady pozostały mu na całe życie. Wyzdrowiawszy pracuje dalej. W r. 1830. zaczyna kurs nauk teologicznych, które kończy w r. 1832. ze stopniem doktora teologii.

Te nadzwyczajne zdolności zwróciły nań uwagę starszych. Pomyślano o jego wyższem przeznaczeniu. Była w Rzymie akademія szlachecka (*accademia ecclesiastica dei nobili*), w której się kształcili przyszli dyplomaci i administratorowie prowincyj papieskich. Ale tylko patrycyusze mogli tu być przyjęci. Kardynał Sala wyrobił tedy Pecciemu patrycyat w mieście Anagni, które go r. 1832. zapisało w złotą księgę patrycyuszów i wyrobił mu przez to wstęp do tej akademii. Tu uczył się Joachim dalej przez lat cztery (1832.—1836.), a równocześnie uczęszczał na uniwersytet zwany „Sapientia”, gdzie w r. 1835. otrzymał stopień doktora praw obojga i wziął nagrodę pieniężną za najlepszą rozprawę.

W r. 1837. rozpoczyna się jego publiczna karyera. D. 16. marca 1837. zostaje prałatem domowym papieża, Grzegorza XVI., następnie referendarzem senatury, dalej członkiem „kongregacyi dobrego zarządu”

*) I odtąd nie odłożył pióra, ale pisał wciąż poemata łacińskie, które później ogłosił drukiem ks. Bruelli p. t. „*Leonis XIII. P. M. carmina*.” Udine 1889.

**) Wykładali w tej szkole najznakomitsi profesoro wie; egzamina były bardzo ściśle. Młody Pecci mieszkał u wuja swego w pałacu Muti obok Aracoeli. Ówczesny papież Leon XII. zaopiekował się niepospolitym uczniem, a ten go zachował we wdzięcznej pamięci, bo jako papież przyjął jego imię.

(*congregatio del buono governo*), a wreszcie konsultorem kongregacyi Soboru trydenckiego.

D. 31. grudnia 1837. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk słynnego z pobożności kardynała Odescalchi, a d. 1. stycznia 1838. odprawił z budującym nabożeństwem i wzruszeniem pierwszą ofiarę bezkrwawą w kaplicy św. Stanisława Kostki, naszego rodaka. I odtąd, jak ten święty, jest naszym patronem.

Wnet, bo już dnia 15. lutego 1838., wyprawiony został na administratora cywilnego do „księstwa” benewenckiego, niepokojonego przez bandy rozbójników, którym nikt nie mógł dać rady. Jak niegdyś Pompejus Wielki poskromił piratów, niepokojących wszystkie kraje przyległe do morza Śródziemnego, tak teraz młodziuchny kapłan, bezbronny, ma poskromić bandytów. I dokonał tego trudnego dzieła, choć swoją pracę delegata apostolskiego zaczął od ciężkiej choroby,*), a dokonał go swoim taktem i mądrością. W krótkim czasie ujął herszta rozbójników, Paschalisa Coletta, i kazał go stracić wraz z wielką liczbą opryszków.

W Benewencie nastał błogi spokój. Nie na tem koniec jego gubernatorskich rządów: wypenił kontrabandę, bił gościńce, wspierał handel i przemysł, zakładał i zwiedzał szkoły, obniżył podatki i t. d. Nie darmo widać chodził na uniwersytet zwany „Sapientia”.

Nieubłaganą surowością dla złych, a wielką dobrocią dla dobrych, uprzejmością dla wszystkich zjednał sobie tu serca ogółu, a nawet wdzięczność sąsiada, króla Neapolitańskiego, który odtąd miał spokój od bandytów. Kiedy opuszczał to stanowisko, żegnali go poddani uwielbieniem, a król listem dziękczynnym do papieża. Odtąd najtrudniejsze zadanie administracyjne, polityczne, kościelne, powierzała Stolica święta Pecciemu, a on je spełniał dzięki wielkiej swej mądrości i energii.

Dnia 12. czerwca 1841. otrzymał misję podobną do Spoletto, a w lipcu tegoż roku do Perugia w Umbryi, gdzie się wielkie złe zakradło w sądownictwo i w administrację. I znów widzimy go w roli Herkulesa czyszczącego oborę Augiasza. W przeciągu jednego roku załatwił wszystkie od wielu lat zalegające sprawy sądowe, zakładał szkoły, bił drogi, założył własnym funduszem kasę oszczędności. Papież Grzegorz XVI., zwiedzający Perugię we wrześniu r. 1841. wjeżdżał do miasta nowym gościńcem ubitym przez delegata w jednym miesiącu. Wdzięczny papież powiedział mu przy pożegnaniu: „W mej podróży różnie mię przyjmowano: tu jako zakonnika, tam jako kardynała, a w Ankonie i w Perugii jako króla.” Tak zjednał serca

*) Wyzdrowienie z tak ciężkiej choroby, w której lekarze nie robili żadnej nadziei, przypisywał łasce Boga i Matki Najświętszej na cześć której wyzdrowiawszy, wstawił kościół, pod którego budowę sam poświęcił kamień węgielny.

papieżowi buntowniczych dawniej Perugian swoją sprawiedliwością i zacnością Pecci. Delegacya do Perugii, która trwała dwa lata, była stopniem do wyższych godności i rozstrzygnęła o dalszych jego losach.

Papież upatrzył Pecciego na nuncyusza do Belgii. A ponieważ nuncyuszami są zwykle biskupi, więc d. 27. stycznia 1843. został prekonizowany, a dnia 19. lutego konsekrowany na arcybiskupa Damietty *in partibus infidelium*.

Dnia 12. kwietnia 1843.¹ stanął nowy nuncyusz apostolski w Brukselli. Miał tu trudne zadanie. Bo w państwie tem nurtował Józefinizm i massonerya, a król Leopold I. był protestantem i liberałem. Niezrównanym taktem, powagą, mądrością, słodczą słowa i elegancją w obejściu, zjednał sobie serce tak króla jak jego ministrów i zdziałał, co mógł zdziałać: przywrócił kościołowi nadzór nad nauką religii w szkołach średnich, podniósł uniwersytet katolicki w Lowanium,^{*)} spowodował założenie w Rzymie Kollegium belgijskiego. Z Belgii jeździł ks. Pecci do Akwisgranu, do Kolonii, do Paryża a nawet do Londynu, gdzie go rodzina królewska z wielkimi przyjmowała zaszczytami.

Pod koniec roku 1845. umiera biskup Cittadini w Perugii. Wdzięczni Perugianie, pomni cnót i zasług dawnego gubernatora, udali się do papieża z prośbą o wysłanie im na pasterza arcybiskupa Pecciego. Papież, który dla niego wyższe chował dostojęstwa, zapytał go listownie, czy przyjmie tę posadę. Skromny Pecci przyjął takową. Na pożegnanie otrzymał od króla belgijskiego wielki krzyż orderu Leopolda i list rekomendacyjny do papieża, Grzegorza XVI. Ale listu tego nie czytał już ten papież. Kiedy nuncyusz Pecci wrócił do Rzymu, Grzegorz XVI. był umierający i wkrótce umarł a na stolicy Piotra siadł Pius IX.

Prekonizowany na biskupa Perugii d. 19. stycznia 1846. odbył Pecci wjazd do swej biskupiej stolicy d. 26. lipca 1846. r, jako w dzień patronki swej ukochanej matki, witany z uwielbieniem przez swe nowe owieczki, co go od dawna już znały i kochały.

Na stolicy biskupiej w Perugii^{**)} siedział lat blisko

^{*)} Miasto starożytne w prowincyi Brabant, na wschód od Brukseli położone; po francuzku Louvain, po niemiecku Löwen; liczące około 85.000 mieszkańców, słynie z wyrobu brabanckich koronek, których tu jest do 4.000 warsztatów. Uniwersytet słynny założył tu w r. 1426. Jan IV., książę brabancki, a zatwierdził go papież Marcin V. Uczniów zniewa do 6.000. Do dziś dnia katolicki.

^{**)} Jest to najstarsza po Rzymie w Italii stolica biskupia, bo ją założył jeszcze św. Herkulan, uczeń św. Piotra Apostoła. Perugia (Peruż) była także stolicą prowincyi papieskiej, Umbryi. Jest to miasto bardzo stare, bo pamięta jeszcze etruskie czasy, liczy przeszło 50.000 mieszkańców, a położona w pobliżu słynnego w dziejach jeziora Pracymeńskiego. Była ona także siedzibą słynnej szkoły malarskiej, której chwałę stanowi Pietro Vannucci († 1524) zwany Perugino. W uniwersytecie peruzyjskim założonym r. 1820. kształciło się dużo Polaków. Papieże chętnie tu przebywali. Tu też w r. 1258. poselstwo polskie stawiało przed papieżem Innocentym IV. w sprawie kanonizacyi św. Stanisława biskupa, która została pomyślnie załatwiona.

32 i na niej rozwinął wszystkie swe pasterskie cnoty: pilność, sprawiedliwość, miłość bliźniego, troskliwość, miłosierdzie, roztropność, mgstwo, a wreszcie wiarę siłą, jak opoka. Iście drugi Paweł święty — ideał biskupa. Trudnoby było wyliczyć wszystkie wielkie czyny, których dokonał na tem stanowisku. Zapisala je w księdze pamięci wielka mistrzyni życia, historia. Zreformował seminaryum dyecezaalne, które było źrenicą jego oka, podniósł w niem stan nauk i rozszerzył plan nauk wykładami literatury greckiej, łacińskiej i włoskiej, których sam jest miłośnikiem, bo ceni on w kapłanie ogólne, szerokie wykształcenie. Seminaryum to zwiedzał często, wykladał nawet sam i egzaminował wychowanków. Wpajał on w nich głębokie poczucie świętości swego powołania, powtarzając im nieraz owe słowa Chrystusowe: „Wy jesteście solą ziemi . . . światłością świata!*)” Tłómaczył im, że zadanie kapłana zamyka się w tych dwóch słowach: nauka i poświęcenie.***) Założył nadto akademię św. Tomasza Akwina celem uprawiania filozofii chrześcijańskiej, chcąc położyć tamę niszczącemu żywot ducha strumieniowi filozofii bez Boga, albo w której Hegle są Bogami; założył dużo towarzystw dobroczynnych i finansowych, dom przytułku dla pokutnic, zakładał szpitale i ogrody św. Filipa Nereusza, t. j. kółka dla rzemieślników; w czasie głodu otworzył w swoim pałacu biskupim kuchnię ludową dla głodnych, gdzie tysiące biedaków jadało. Co cztery lata wizytował każdy kościół parafialny, pisywał listy pasterskie, pełne mocy i mądrości; wystawił z gruntu 36 kościołów.

Nagradzając te niepospolite zasługi, mianował go papież, Pius IX., ku największej radości miłujących go Perugian, kardynałem w r. 1853.

Kiedy w r. 1860. wojska piemonckie zajęły państwo kościelne, straszne dla Umbryi nastały czasy. Duch masoneryi, nurtujący od dawna całe Włochy, wybuchnął teraz, upojony szczęściem oręża, całą potęgą swego szału, kując najniesprawiedliwsze ustawy: Zniesiono małżeństwo jako sakrament, znoszono klasztory i różne zakłady chrześcijańskiego miłosierdzia, znoszono szkoły katolickie, nie oszczędzono nawet seminaryum duchownego; rozstrzelowano bez pardonu księży, jak n. p. Baltazara Santiego, proboszcza jednego z kościołów w Perugii, męża świętobliwego, za którym się ks. kardynał napróżno wstawiał. Ks. biskup-kardynał Pecci wystąpił jako rycerz do walki w obronie praw kościoła, świętości małżeństwa, świeckiej władzy kościoła i t. d. I co mógł zdziałać, to zdziałał tak, że dyecezya pernzyjska była wzorem dla innych dyecezyj.

„Godzien jest pracownik swej zapłaty,” powiedział w Piśmie św. To też za te trudy, walki, prace

^{*)} Mat. V. 13, 14.

^{**)} Ks. dr. W. Smoczyński: Żywot Leona XIII.

mianował go papież kamerlingiem św. Kościoła.*) I odtąd mieszkał już w Rzymie. A kiedy d. 7. lutego 1878. r. Pius IX. zakończył swój męczeński żywot, kamerling Joachim zarządzał kościołem, aż na konklawe został obrany papieżem d. 20. lutego r. 1878. (C. d. n.)

† Fr. Wł. Rieger.

Czechy okryła żałoba! W Pradze zamknął d. 3. b. m. powieki Franciszek Władysław Rieger, wielki patriota czeski, weteran służby narodowej, który uosabiał półwiekową z okładem politykę pobratymczego narodu, składając mu w dani swych głębokich myśli przędzę i swych niezmiernych uczuć kwiaty. Wódz t. zw. Staroczechów, pozostał do grobowej deski wiernym swym narodowym przekonaniom, nie hołdował nigdy oportunizmowi i nie znał w polityce kompromisów. Fala młodoczeska usunęła Riegera z szerszej widowni politycznej, a obecnie 85-letni starzec po dwudniowej załedwie chorobie, zeszedł z widowni życia.

Dr. Fr. Wł. Rieger urodził się 10. grudnia 1818. r. w Semilu, w Czechach, w okręgu Gieżyńskim. Po złożeniu matury poświęcił się studiom prawnym i początkowo pełnił obowiązki sędziego, które jednak porzucił wskutek politycznego procesu w r. 1848.

Proces ten po raz pierwszy uczynił jego nazwisko głośnem i dzięki niemu wybrano Riegera do t. zw. narodowej komisji. Wybrany z 7 okręgów do parlamentu austriackiego, okazał w nim Rieger swe niepospolite zdolności i wybił się na przywódcę słowiańskiego stronnictwa. W tych czasach odbył liczne podróże; po powrocie pracował z zapałem na niwie literackiej i między innemi napisał po francusku książkę p. t.: „*Les Slaves d'Autriche*” (1860). Prawdziwym wypadkiem w czeskim świecie literackim stało się powołanie przezeń (do spółki z Koberem) do życia wydawnictwa czeskiej „*Encyklopedyi narodowej*” (Słownik nauczny). Wydawnictwo to (1859.—1874.) cieszy się dotychczas olbrzymią poczytnością.

Po ogłoszeniu przez hr. A. Gołuchowskiego (ojca dzisiejszego ministra) dyplomu październikowego, w r. 1860., nastąpiło oficjalne ukonstytuowanie się czeskiej partii narodowej, na której czele stanęli: Rieger wraz ze swym teściem Palackym. Gdy w r. 1863. Czesi uchwalili za pobudką Riegera nie obsyłać więcej Rady państwa, ten rozwinął spółem z feudalistami agitację za przywróceniem samodzielności korony św. Wacława. W r. 1871. obejmuje Rieger za czasów Hohenwartha ster rządu z tymże premierem w kierunku uzyskania federalistycznego przeobrażenia Austrii, oraz re-

konstrukcyi królestwa Czech. Rokowania te spełzły na niczem.

Z chwilą, gdy Czesi w r. 1878. powrócili do Sejmu, a w rok później (już za Taaffego) do parlamentu — Rieger stanął w rządzie przywódców federalistycznej, ale rządowi przychylniej większości, oraz objął buławę stronnictwa staroczeskiego. W r. 1888. obchodzili Czesi 70. urodziny Riegera, obdarzając go narodowym podarkiem w sumie 100.000 złr.

O tego czasu, gdy Młodoczesi wystąpili na szerszą widownię, zaczyna błędną gwiazda Riegera.

Młodoczesi zarzucali Riegerowi kapitulację przed rządem i jego konserwatywnymi sojusznikami, poparcie klerykalnego wniosku szkolnego ks. Lichtensteina, zgodzenie się na sojusz Austrii z Niemcami, wreszcie niezłomne hołdowanie zasadzie narodowej w tem znaczeniu, iż bezwzględnie odrzucał panslawistyczne dążenia, które zaczęły brać górę. Wpływ Riegera zmalał znacznie, zwłaszcza po wyborach sejmowych w r. 1889. Przy wyborach do Rady państwa w r. 1891. utracił Rieger (wraz z innymi Staroczechami) mandat. W kilka lat później mianował go cesarz członkiem austr. Izby panów.

W stosunku do Riegera — Młodoczesi mają jeden grzech na sumieniu, dziś zwłaszcza, gdy nowa fala o radykalniejszym zabarwieniu przekształca zwolna Młodoczechów z czasów Riegera na „młodych Staroczechów” — niejeden z dawniejszych przeciwników Riegera z żalem uzna bezwzględność, z jaką strącono z piedestału zasłużonego dla Czechów polityka, który zawsze niósł wysoko sztandar narodowy. Rieger był szczerym przyjacielem Polaków i liczne dał tego dowody.

Cześć jego pamięci! —

W 40-lecie powstania styczniowego.

Odczyt publiczny, wygłoszony w sali „Sokoła” w Przemysłu, dnia 25. stycznia 1903. (C. d.)

Rozpoczął się bój rozpaczliwy, obliczony na własne siły. W dniu 31. lipca 1863. r. Rząd narodowy wydał nową odezwę do narodu i do ludów Europy: „Naród, rozpoczynający walkę z takim, jak Moskwa kolosem, — pisze odezwa, — i w okolicznościach, w jakich go zastał dzień 22. stycznia, musiał obok młodzieńczego zapału i energii, zdobyć się na męską wytrwałość i cierpliwość, aby go pierwsze niepowodzenia nie przeraziły i długie wyczekiwanie tryumfów nie wtrąciło w stan znużenia, bezwładności. Jakikolwiek wpływ na umysły wywierać mogły niepowodzenia i klęski wojenne, to pewna, że tylko przy olbrzymiej wierze we własne siły, przy nieograniczonym poświęceniu, przy męstwie i karności żołnierzy, przy istotnej cnocie obywatelskiej, mogliśmy odnosić zwycięstwa, mogliśmy wytrwać do dnia dzi-

*) Kamerling, pierwszy w kolegium kardynałów dostojnik, zarządza majątkiem Stolicy Apostolskiej a w razie śmierci papieża całym kościołem, on także przeprowadza wybór papieża, zwołując conclave t. j. zgromadzenie kardynałów na elekcję.

siejszego, groźni, niezwalczeni żadnymi przeciwnościami... Obywatele! Trwajmy statecznie w miłości ojczyzny, w jedności i poświęceniu. Nie cofajmy się przed żadnymi ofiarami, bądźmy każdej chwili gotowi poświęcić ojczyźnie życie i mienie, dom i rodzinę, pamiętajmy, że od chwili powstania wszystko, co mamy, nie do nas już, ale do Polski należy... Zasady, dotychczas przewodniczące powstaniu, i nadal kierować będą wszystkimi działaniami Rządu narodowego, żadne pogwałcenie ich ani ścierpianem, ani też dopuszczeniem nie będzie. Idea równości i wolności religijnej, politycznej i społecznej, utrzymywana w całej swej sile i czystości, urzeczywistniona będzie w odpowiednich instytucjach, w miarę ustępowania najazdu i organizowania się państwa... Obywatele Litwy, Korony i Rusi! Wkrótce powołani będziecie do powszechnego a stanowczego za ojczyznę boju. Ziemia Polska była już jednym wielkim płomieniem, jednym jękiem, jednym cmentarzem, teraz musi być jednym wielkim obozem, gdzieby wszyscy od dziecka do starca pracowali na wolność ojczyzny: jedni walcząc z orężem w ręku, drudzy gromadząc środki do walki. Taka Polska nie zadrży przed żadną ziemską potęgą, taka Polska zgniecie barbarzyńskie hordy cara, taka Polska wolną być musi i będzie.*

Powstanie, jako walka partyzancka, kryjąca się po lasach, nie mogła mieć jednego tylko wodza na placu boju. Chwilowo ludzono się, że dzielny Langiewicz zdoła utrzymać w ręku swoim dyktaturę. Szlachetny człowiek i mężny żołnierz, nie miał ani dość energii ani zdolności. Toteż po bitwie pod Grochowiskami, niedaleko Sandomierza, w której padło około 1500 powstańców, a prawie dwa razy tyle Moskali, opasany wojskami wroga rozbił Langiewicz swoje oddziały, a sam przebrany przekradał się przez Galicyę, aby je na innym miejscu zgromadzić. Lecz tu poznany przez Austriaków, został schwytany i osadzony w jednej z twierdz na Morawach. Po upadku dyktatora upadła myśl o dyktaturze. Powstańcy bili się oddziałami pod wodzą różnych naczelników, a kierownictwo działań zbrojnych stało się wyłącznie zależnem od wydziału wojennego przy Rządzie narodowym, który wcale umiejętnie organizował walkę przez swoich komisarzy wojennych. Z pomiędzy znakomitszych dowódców powstania wymienić należy: Apolinarego Kurowskiego w okolicy Ojcowa, Leona Tramkowskiego w Lubelskiem, Zygmunta Padlewskiego w Płockiem, Edmunda Calliera, Mieleckiego i Tuczanowskiego na Mazowszu i Kujawach. Gdy po odrzuceniu amnestyi powstanie rozszerzyło się na wszystkie ziemie pod zaborem rosyjskim, odznaczyli się w Krakowskiem Bohdan Bończa, w Sandomier-

skiem po Langiewiczu Czachowski, w Płockiem po pojmanym i rozstrzelanym Padlewskim Frycze Rzempolowski, w Augustowskiem Paweł Suzin, w Lubelskiem Jeziorański i studniarz z zawodu Marcin Borcelowski, z pseudonimem Lelewel. Na Litwie odznaczył się Zygmunt Sierakowski, były oficer i ulubieniec sztabu rosyjskiego, młodzieniec nadzwyczajnych zdolności, zabity przy nieszczęśliwej wyprawie ku brzegom Bałtyku, gdzie nadpłynąć miała pomoc francuska, po nim i obok niego Albertus, Kołyszko, bohaterowski ks. Mackiewicz, w Grodzieńskiem Walery Wróblewski, na Pińszczyźnie Romuald Traugutt.

Powstanie wybuchło nawet w Inflantach pod Leonem hr. Platerem i z wyjątkiem Podola we wszystkich niemal krajach ruskich. Na Białej Rusi odznaczył się Ludwik Zwierzdowski (Topór), na Wołyniu Edmund Różycki, na Ukrainie Władysław Padlewski, ojciec Zygmunta, również rozstrzelany. Za rządów Traugutta potykał się dzielnie z Moskalami zwycięzca w trzynastu potyczkach generał Bosak (Hauke), obrawszy za punkt działania ziemię Sandomierską.

Z Galicyi wysłano dwie większe wyprawy: jedną wyprawiło grono krakowskie, wielkie w niej pokładając nadzieje, pod generałem Jordanem, drugą wysłał ks. Leon Sapieha na Wołyń. Wyprawa Jordana, do której przyłączył się kwiat młodzieży arystokratycznej, została wkrótce rozgromioną pod Komorowem. Ten sam obrót wzięła wyprawa lwowska pod Wysockim, Horodyńskim i Gołuchowskim. Rozbita zaraz po przekroczeniu rogatek granicznych wskutek niejednolitego działania pod Radziwillowem, cofnęła się do Galicyi, gdzie wojska austriackie w znacznej części rozbroiły i aresztowały uczestników.

Mimo wszystko, co się da dzisiaj powiedzieć o powstaniu styczniowym, trzeba je nazwać szlacheckiem. To dziwne słowo tłumaczy do pewnego stopnia szereg naszych zbrojnych niepowodzeń i klęsk. Lud wiejski wypełniał wprawdzie szeregi powstańców, ale ogół ludu i ciemne masy żydostwa zachowały się obojętnie, a niekiedy nieprzychylnie. Natomiast ogół ludności miejskiej rozumiał jak najlepiej swoje zadanie. Dlatego przypomnieć należy na tem miejscu nazwisko siermiężnego włościanina, bohatera Betisa, który ze stopniem porucznika zorganizował na Żmudzi oddział włościan, w którym językiem komendy był język litewski. Najnieprzychylniej zachował się lud na Ukrainie, bałamucony przez włóczęgów moskiewskich, a najjaskrawszym tego przykładem była rzeź w Sołowiówce za Dnieprem. Młodzież kijewska wyprawiła się tam z hramotą, głoszącą zniesienie pańszczyzny i wezwanie do walki przeciw Rosyi. Gdy powstańcy,

ufając ludowi, zsiadli z bryczek, broń na nich zostawiając, zostali ohydnie zabici lub oddani w ręce moskiewskich siepaczy. Te są nazwiska zabitych: Biesiadów, Izbiński, Peretjakowicz, Krypski, Kotko, Bobowski, Przedpeński Walezy i brat jego piętnastoletni. Między tysiącami ofiarami powstania przypomnieć się godzi wielkich zdolności poetę Romanowskiego, który padł ugodzony kulą w samo czoło i uczącą się młodzież krakowską, która niespodzianie otoczona przez Kozaków pod Ojcowem, co do nogi została wystrzelana. Píše o nich naoczny świadek: »Nigdy nic tak wzniosłego w życiu nie widziałem. Przygotowani na śmierć przez spowiedź i komunię świętą, ze smętnym ale uroczystym wyrazem twarzy, szli z powagą ofiary: nie wstrzymał ich ani płacz matki, ani powaga ojca, poszli i zginęli. Aby ci ludzie napróżno zginęli, temu nie uwierzę.«

I zaprawdę! Nie można uwierzyć, aby wielki bój narodu zginął bezowocnie. Gdy w lutym 1864. Austria ogłosiła w Galicyi stan oblężenia, gdy w maju pisał ks. Czartoryski, że należy zakończyć powstanie, bo znikła nadzieja interwencji, a tylko ks. Sapieha wotował na emigracyi za dalszą walką zbrojną, gdy pięciu członków Rządu narodowego w sierpniu tego roku powieszonych zostało w cytadeli warszawskiej, walka była skończoną, choć jeszcze na wiosnę r. 1865. ks. Brzosko atakował w Podlaskiem Moskali. Bój był skończony, klęska była straszną, miłosierdzia nie można było oczekiwać od Bergów i Murawiewów i rozwścieczonej nienawiści Moskali. Wszakże już W. ks. Konstanty, gdy podpisywał dnia 12. czerwca 1863. wyrok szubienicy dla Henryka Abichta i ks. kapucyna Agrypina Konarskiego, rzekł z uśmiechem zadowolenia: »Niechaj kalwin z katolikiem popatrzą sobie w oczy w ostatniej chwili i stoczą na szubienicy teologiczną dysputę.«

Jakież dopiero litości należało wyczekiwać od satrapów? —

(D. n.)

Popielec.

Czas od świętych Trzech Króli aż do Wielkiego postu nazywamy mięsopustem. Mięsopust przeszedł dla jednych w zabawach, dla drugich w trwodze i rozpacz. Jedni się bawili, tańczyli, stroili, pończki jedli i herbatą zapijali, drudzy przez wylew wody do nędzy przyszli. Nasza Wisła na Śląsku latoś potulna, srożyła się w Galicyi na granicy rosyjskiej. Podobnie i Dunajec i Wisłok tysiące Koron naszym rodakom szkody narobiły i do rozpacz przywiodły. Krwawi się człowiekowi serce, kiedy się czyta „Głos narodu“, kiedy się rozważy smutne moralne następstwa tych lodowych zatorów. Bieda na polu i w domach, długi, lichwa, emigracya, sztuczki pijawek ludzkich, sprzedawanie

ojcowizny, ucieczka w świat i t. d. To smutne następstwa wylewu dla naszych współrodaków.

Czy nie wypada, abyśmy my Ślązacy o tych nieszczęśliwych pamiętali a jakimi pieniężnymi datkami na pomoc im przyszli?

Smutny mięsopust minął, nadszedł popielec; początek prawdziwego postu i biedy dla poszkodowanych.

Jeżeliśmy się w mięsopuście niewinnie zabawili i o biednych niezapomnieli i co dobrego też uczynili, wtedy dobrze.

Popielec nam przypomina, że wszystko przemijające, wszystko w rękach Bożych spoczywa. „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś, a prochem się staniesz.“ Tak woła do nas kościół katolicki, nasza matka. Pola a urody ziemskie są w rękach Bożych — nasze chaty i domostwa w rękach Bożych, nasze gospodarstwa mają jeszcze nad sobą większego gospodarza; nasze życie w rękach Bożych spoczywa; nasze familie mają jeszcze innego ojca nad sobą większego, potężniejszego, ale i lepszego. Nawet nasi nieprzyjaciele, co nam chcą złego, a dobrego nam nie życzą, także w rękach Bożych się znajdują.

Popielec nam wskazuje, że nie bez woli Bożej się nie dzieje, że pan Bóg może wszystko na dobre obrócić, i największe boleści uśmierzyć i największe klęski zmniejszyć.

I my na Śląsku cierpimy też na różne powodzie moralne, cierpimy na różne choroby duchowe, cierpimy uciski i dolegliwości społeczne. Popielec nam przypomina, że Pan Bóg jest wielkim, on nam pomódz może, jeżeli nam wiary i zgodliwości i wytrwałości niebraknie, dobrze będzie z nami. —

Gospodarstwo i przemysł.

Rady gospodarskie. Łąki są wielką podporą dla każdego gospodarstwa, bo za pomocą łąk można więcej inwentarza trzymać i lepiej pole nawozić, lub też siano korzystnie sprzedawać. Niejeden pracowity i rozumny gospodarz radby nabyć łąkę, mając tylko orne pole. Wiele jednak jest takich, którzy mają łąki, ale niewiele z nich pożytku, bo podobni są do owego sługi, co talent swój w ziemi zakopał. Różne też bywają łąki. Na dobrych ciepłych łąkach rośnie cienka, gęsta i żyzna trawa razem z koniczyną, na zimnych zaś gruba i ostra trawa. Na bagnistych, mokrych i zimnych rośnie tylko mech i ostra trawa. Pierwszym warunkiem ulepszenia łąki jest, aby była równa i miała odcieki. Jeżeli łąka nie ma odpowiednich rowków, to grunt łąki jest miękki, bydło wydeptuje doły, gdzie znów wilgoć się zbiera, przez wilgoć zaś mech i łąka coraz gorsza. Najważniejszą więc pracą na takiej łące wyrzucenie rowów lub rowków. Na suchych, wysokich łąkach dużo znów kretowin, które trzeba wiosennym czasem rozrzucić lub też rozbronować. Przez bronowanie rozrzuci się kretowiny i wyrwie się mech, który tak bardzo szkodliwy dla lepszych traw. Na mokrzej-

szych taksamo trzeba bronować, aby szkodliwy mech wyrwać. Roboty te wykonuje się wczesną wiosną, gdy nie potrzeba się wielkich mrozów obawiać, gdyż bronowanie zimą mogłoby zaszkodzić przez odkrycie korzonków i poruszenie ziemi, mianowicie przy następujących większych mrozach. Dalej trzeba też i łąki nawozić. Jako nawóz służy gnojówka, którą niejedni niedbały gospodarz puszcza do rowów, zamiast zbierać ją do zbiornika. Jako nawozu używa się też kompostu, który sporządza się z różnych odpadków lub też z różnych kęp i ziemi wydobytej z rowów na łące. Gdy się taką ziemię z rowów, z kępek, z darniny złoży na kupki przed zimą, to mróz w zimie to skruszy i ziemia taka na wiosnę rozrzucona cienko po łące, mianowicie na mokrejszych częściach użyźni łąkę. Kto ma wiele gnoju, ten przez rozrzucenie gnoju po całej łące przed zimą poprawi łąkę. Rozrzucony gnoj w zimie trzeba jednak na wiosnę zgrabić i odwieść. Z nawozów sztucznych najlepsza na łąki tomasówka z kainitem lub tomasówka zmieszana z popiołem drzewnym. Gdzieś niegdzie płynie przez łąkę rowem woda z pól i przepływa bez użytku. Niejedni wieleby poprawili łąkę, gdyby łąkę wyrównali, wody płynące z pól na wiosnę lub też w odpowiednim letnim czasie zatrzymał i łąkę nią oblał i znów spuścił. Rozumie się, że oblewa się tylko łąki suchsze, gdyż zalewanie łąk mokrych nie korzystać, lecz szkodę by przyniosło. Łąkę mokrą trzeba wprzód przez rowy wysuszyć, lżejszą ziemią lub margleśm nawieść, a chyba po tem ulepszeniu o oblewaniu myśleć, jeżeli łąka osuszona. Nietylko na rolę trzeba ziarno rzucać, lecz dobry gospodarz i łąkę od czasu do czasu podsiewać powinien. W tym celu po zrównaniu i bronowaniu łąki podsiewa się na wiosnę albo zakupione nasiona odpowiednich traw, albo też można i okruszy siana wtedy rozrzucać po łące, jeżeli są takowe okruszyny i jeżeli siano po okwitnieniu traw zebrane zostało. Jeżeli więc zima pozwoli lub przejdzie, pomyślcie też gospodarze o waszych łąkach, aby je w powyżej opisany sposób poprawić i ulepszyć, a zobaczycie, jak się taka praca nieraz podwójnym i potrójnym plonem opłaci. —

B.

Złe kopyto — lichy koń. W pierwszym rzędzie jest obowiązkiem każdego hodowcy baczyć na to, aby zwierzęta rozplodowe jak i ich potomstwo miały kopyta bez nagany. Żadnej klaczy ze złemi kopytami nie należy używać do rozplodu; to samo odnosi się do ogierów. Na kopyta źrebców trzeba zwrócić uwagę od samego początku, ażeby się zużywały regularnie, w przeciwnym razie występują błędy, jak: krzywe położenie, niejednostajny chód i jako skutki tegoż okaleczenia nóg i nabrzmiewanie stawów, a to wszystko na nieuniknioną szkodę hodowcy, gdyż dobroć konia zależy w pierwszej linii od własności i kształtu kopyt i od ich elastyczności. Najlepszym środkiem, ażeby się kopyta u źrebców rozwijały zdrowo i trwale, jest dużo ruchu, gdyż przy ruchu tylko rozwijają się one normalnie. Na gnoju staje się kopyto wielkiem, ale miękkim, a strzałka zanika. Co 3 miesiące należy kopyta zbadać i nie zbyt mocno poobcinać. U dorosłego konia roboczego należy okucie przynajmniej co 4 tygodnie odnowić, zanim róg poza żelazo wyrośnie i stanie się za szerokim i za płaskim. Złe zrozumiana oszczędność bardzo wiele w tym kierunku szkody wyrządza.

Jura i Jonek.

Jura. Wiesz synku, strasznie się cieszę, że nasi zaczynają się ruszać w cieszyńskiej radzie gminnej.

Jonek. Jo nie o tem nie wiem, nie pleć, przecież tam ni ma naszych.

Jura. A czyś ty zapomniol, że tam siedzi Wojnar z Brandysu, który som powiedział, że jest Polok, tylko taki, co nie chce słyszeć po polsku. Otóż Wojnar chce, by na Saskiej kępie albo na Brandysie gmina wybudowała uniwersytet dlo ceglarzy i tak ci się o to rwie jak wróbel na nici. Mówił też, że jak długo nie będzie jakiej wyższej szkoły, tak długo ludzie chodzić będą bez moresu przez most i robić dycki nieporządek.

Jonek. Toś mi popsul całą radość. Myślałech na prowadę, że coś na tem być może, a tu mi zgizło. A skąd też Wojnar nabroł tyle odwagi? Czy go też przypadkiem nie pouczył ów panoczek co się to uczył w uniwersytecie „pod Gorolem?”

Jura. Ale synku, odwaga ta źle mu się odplaciła, bo mu już pou Demel z Poskiem roz wystrzelali a jak cicho siedzieć nie będzie, to go gotowi jeszcze ogłosić za profesora w nowym uniwersytecie i będzie miał gańbę.

Jonek. Jo se myślę, że taki uniwersytet mógłby bliżej stanąć na przykład na Przykopic. Pon Dawid profesor od elektryki miałby blisko i wielką wygodę i nauczyłby wszystkich swoich sztuczek.

Jura. Ale idź, jak każdy zacznie żądać, to wnet będą musieli stawiać teatr na Małem, putykę koło czyszczarni, kawiarnię we wierzbini, hotel dla cha-charów, Berlin dla Niemców cieszyńskich i szkołę dla zamiataaczy.

Jonek. Szelma z ciebie Jurku, ale dej ludziom pokój, bo się może kto obrazić.

Jura. No niech się obrazi, przecież jo nikomu nie złego nie robię a śmiać się jeszcze nie zakozane.

Jonek. Serwus bratku. —

Z ziem polskich.

Proces gimnazystów. „Lech” gnieźnieński donosi: Akt oskarżenia o uczenie się historii i literatury polskiej w rzekomo tajnem kółku, został doręczony 24 oskarżonym gimnazystom. Siedmiu oskarżonym, będącym we Lwowie i Krakowie, doręczono oskarżenie przez sądy galicyjskie. Obrony oskarżonych podjęli się adwokaci pp. Karpiński z Gniezna i Chrzanowski z Poznania. — Terminu dotychczas nie wyznaczono. Jako świadków zawezwano 20 osób, między innymi komisarza policyi Hanscha z Poznania, dyrektora gimnazjum, kilku gimnazystów, sędziego śledczego Zedlera i kilka osób z Gniezna, mających chłopców na stancyi. W dzienniku urzędowym dla obwodu rejencyjnego bydgoskiego poszukują władze listem gończym: 1. kleryka Walentego Gierlackiego z Gniezna, obecnie mieszkającego w Belgii; 2. gimnazystę Wiktora Szrajbra z Królestwa Polskiego; 3. gimnazystę Wiktora Ostrowskiego, obecnie w Szwajcaryi, jako podejrzanych, że uczyli się w tajnem kółku historii i literatury polskiej. W rysopisie podany jest wiek, wzrost, kolor ócz i t. d. każdego z „niebezpiecznych” dla państwa pruskiego zbiegów. Jako osobliwe znamię podano przy dziewiętnastoletnim Ostrowskim, że nie nosi brody! Wszystkie władze wzywa się, aby „przestępców”, skoro przekroczą granicę państwa, przy-

trzymać i odstawić do więzienia gnieźnieńskiego. Potężne Niemcy nie boją się oczywiście nikogo prócz — polskich gimnazystów! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Komisya podatkowa w Radzie państwa odbyła d. 6. b. m. posiedzenie, na którym przyjęto ustawy rządowe w sprawie uwolnienia od podatku domów przeznaczonych do przebudowy w celach zdrowotnych w Pradze, Bielsku, Cieszynie i Mor. Ostrawie. Uchwalono także sprawy te w drodze nagłej w izbie załatwić —

— Walka narodowościowa w Czechach występuje nie tylko w dziedzinie politycznej ale i w ekonomicznej. W przeszłym tygodniu urządziła publiczność czeska t. z. run na Kasę oszczędności w Pradze. Instytucja ta należy do najpotężniejszych w całym państwie, a suma kapitałów ulokowanych w niej na książeczki oszczędności wynosi przeszło 230 milionów Koron. Nikt nigdy nie słyszał o tem, aby w zarządzie jej działały się jakieś nieprawidłowości, mimo to ostatnimi czasy rozwinięto żarliwą agitację między publicznością czeską, ażeby wycofała swe pieniądze ulokowane w tej Kasie, gdyż miały tam zająć jakieś nieporządki. Niemcy utrzymują, że jest to robota radykałów czeskich, którzy chcą zemścić się na praskiej Kasie za to tylko, że ma zarząd niemiecki i że porobiła rozmaite fundacje na niemieckie cele patryotyczne. Publiczność czeska poszła na danem hasłem i od tygodnia już jest Kasa oszczędności w Pradze w formalnem oblężeniu. Z prowincyi całymi pociągami zjeżdżają ludzie, mający w tej kasie złożone pieniądze i żądają ich zwrotu. Do tej pory zwrócono już przeszło 25 milionów Koron. —

Rzym. Na pamiątkę 25. rocznicy swej koronacyi na papieża odprawił d. 3. b. m. papież Leon XIII. w kościele św. Piotra nabożeństwo. Odbyło się ono nadzwyczaj uroczyście, według ceremoniału, jakiego używano przed rokiem 1870. Ilość osób, obecnych na nabożeństwie, obliczają na 60.000. Wstęp do kościoła dozwolony był za biletami. Plac przed bazyliką otoczony był włoskiem wojskiem, które utrzymywało porządek. Przyływ publiczności do kościoła św. Piotra był tak wielki, że już o godz. 11. zamknęto bramy kościoła, w którym zebrało się około 60.000 ludzi. O godz. 11-15 przybył papież w otoczeniu dworu do kaplicy della Pieta, gdzie byli zebrani kardynałowie, arcybiskupi i biskupi. Papież zajął miejsce na „*sedia gestatoria*“, poczem zaniesiono go do nawy środkowej kościoła. Pochód otwierał oddział gwardyi szlacheckiej, dalej szli kapelani, którzy nieśli tyarę, dalej penitencyaryusze kościoła św. Piotra, biskupi, arcybiskupi, prymasi i kardynałowie, a wreszcie w otoczeniu dygnitarzy dworu i swej rodziny papież Leon XIII. na nowym tronie, ofiarowanym mu przez szambelanów tronu papieskiego. Wejście papieża do środkowej nawy kościoła powitały srebrne trąby z łoży, a publiczność, zebrana w kościele, wznosiła okrzyki: „Niech żyje papież! niech żyje Leon XIII.“ papież udzielił zebranym błogosławieństwa. Po Mszy św. papież sam zaintonował „*Te Deum*“, a publiczność hymn ten odśpiewała wraz z chórem kapłanów. Równocześnie uderzyły dzwony na kościele św. Piotra i na wszystkich kościołach w Rzymie. Następnie papież, zająwszy znów miejsce

na „*sedia gestatoria*“, udzielał jeszcze raz zebranym błogosławieństwa, poczem powrócił do swych apartamentów, żegnany znów burzliwymi oklaskami. Uroczystość zakończyła się o godz. 1. min. 15. Papież ma się i wyglądał bardzo dobrze. Wieczorem iluminowano fasady i wieże kościelne, klasztory i mieszkania w pobliżu Watykanu. U kardynała Rampolli odbył się obiad dla zagranicznych misyj i ciała dyplomatycznego.

Turcja. Sprawa macedońska weszła na nowe tory. Oto Austria i Rosya przedsięwzięły wspólnie bardzo energiczną akcję, mającą na celu zmusić sułtana do wprowadzenia reform na korzyść ludności chrześcijańskiej w Macedonii. Ambasadorowie obu tych państw wręczyli więc sułtanowi notę, w której wyliczono reformy, jakie mają być zaprowadzone. Mowa tam między innemi o tem, aby zamianowano gubernatora w porozumieniu z mocarstwami, aby zreorganizowano zupełnie żandarmerję i by ona składała się z chrześcian w stosunku odpowiadającym liczbie ludności chrześcijańskiej, aby zreformowano system pobierania podatków i aby podatki obracane były przeważnie na potrzeby miejscowe i t. p. Wręczając tę notę dali ambasadorowie delikatnie do zrozumienia, że rządy obu państw w razie potrzeby gotowe są poprzeć swe żądania bardzo ostrymi środkami, n. p. demonstracją flot, a równocześnie doniosły pisma o przygotowaniach do mobilizacyi wojsk zarówno austriackich jak i rosyjskich. Sułtan z niezwykłą u niego szybkością odpowiedział na tę notę i ku ogólnemu zdumieniu oświadczył, że zgadza się na wszystkie proponowane przez Austryę i Rosyę reformy, gdyż przekonany jest o tem, że podyktowała je szczerza przyjaźń. Mają więc mocarstwa już obietnicę sułtańską, idzie teraz o to, aby ona była spełnioną, co w Turcyi nie jest rzeczą łatwą. W Bułgaryi wywołała ta akcja Austrii i Rosyi wielkie niezadowolenie, tem bardziej, że poufnie dano z Petersburga księciu bułgarskiemu do zrozumienia, że Rosya nie ścierpi absolutnie żadnego zbrojnego powstania i ani jednego żołnierza nie poświęci, gdyby Macedończycy chcieli przez rewolucyę dopominać się o swe prawa. Pod naciskiem rosyjskim musiał książę Ferdynand kazać aresztować członków komitetów macedońskich, których przez kilka lat sam gorliwie popierał. —

Rozmaitości.

— **Kopalnie węgla w Jaworzniu.** Kopalnie węgla gwarectwa Jaworznickiego (które jak wiadomo wskutek pożaru w d. 24. grudnia z. r. zniszczone zostały) z dniem 1. marca b. r. zostały znów częściowo w ruch puszczane. —

— **Afera księżnej Ludwiki.** Księżna Luiza przybyła do Lindau, gdzie się spotkała ze swoją matką, która jej widocznie wszystko przebaczyła. Księżna Ludwika podpisała przedtem następujące warunki: 1. uznaje wyrok sądu rozwodowego i rezygnuje z wszelkiego prawa wniesienia protestu lub procesu; król saski obowiązuje się natomiast nie ogłaszać wyroku; 2. zrywa wszelkie stosunki z Gironem i prowadzić się będzie tak, jak jest zwyczajem na dworze tokańskim;

3. kaźdoczesne miejsce pobytu księżnej oznacza dwór saski w porozumieniu z dworem tokańskim; 4. dwór saski będzie uważał na prowadzenie się księżnej i jeżeli ono będzie odpowiednie, to po roku, a nawet może prędzej pozwoli jej widywać się z dziećmi. Dzienniki donoszą, że ks. Luiza zabawi w Lindau do końca maja. Dwór saski wysłał do niej lekarza i położną, które odbiorą od niej dziecko, powie się mające i odwiozą do Drezna. Księżna zgodziła się na to w zamian za przyrzeczenie, że w lecie zobaczy się z dziećmi. —

— **Skandale p. Wolfa.** Wielkie wrażenie sprawia w Wiedniu skandal w domu p. Wolfa. Żona jego wniosła do sądu o rozwód, a powodem tego kroku było skandaliczne zachowanie się Wolfa wobec siostry swojej żony, mieszkającej w jego domu. Wolf pewnej nocy napadł siostrę swojej żony, lecz ta narobiła krzyku i wbiegła do pokoju swej siostry. Z tego powodu rozpoczęły się w domu straszliwe sceny, a Wolf był jeszcze na tyle brutalnym, że żonę zbił w dodatku. Obecnie wychodzą na jaw jeszcze inne liczne sprawki Wolfa, które dziwnie świadczą o „moralności” tego przywódcy Wszech Niemców. Żona z dzieckiem opuściła go, udając się do swoich rodziców, mieszkających w Styrii. Słychać, że Schönerer ofiarował żonie Wolfa, uważając ją jako ofiarę jego brutalności, kwotę 100 Kor. miesięcznie na utrzymanie. —

— **Żywcem zakopana.** Niejaka Lembasowa żywcem zakopła 7-letnie dziewczę. Z Krakowa udała się na miejsce zbrodni sądowa komisya. Komisya zabrała matkę, która na gruntach wsi Prusy wskazała miejsce. Istotnie znaleziono tam dziewczynkę w ubraniu, zasypaną piaskiem. Matka podała, że spostrzegłszy dołek, pozostawiony przez włóścian, kopiących kwiaty, włożyła weń dziecko, które było chore, anemiczne i zasypała je piaskiem. Lekarze sądowi dokonali sekcji, stwierdzając, że dziecko zmarło wskutek uduszenia, spowodowanego przysypaniem ziemią. Lembasowa była już raz karana 5-miesięcznem więzieniem za pastwienie się nad dzieckiem. —

— **Trzęsienie ziemi w Andidżanie.** Przed kilku tygodniami dotknięty został kraj zakaspijski w Azji strasznym trzęsieniem ziemi. Rozkaz gubernatora okręgu fergańskiego zawiera następujące szczegóły o rozmiarach katastrofy. Zabitych w Andidżanie rosyjskim: 5 osób bez rangi wojskowej, krajowców 1016, w 158 wsiach powiatu andidżańskiego 3342, w 106 wsiach powiatu margelańskiego 285, w powiecie oszańskim 4. Zabitego bydła: w mieście 1375 sztuk, we wsiach andidżańskich 4693, w margelańskich 518, w oszańskich 139. W okręgu andidżańskim spisano 6775 ubogich. Straty właścicieli domów: w mieście rosyjskiem zburzone 123 domy, straty w budynkach rządowych i wojskowych 956.220 rb., w Andidżanie krajowym zburzonych 9526 domów, wartości 5,765.460 rb.; we wsiach w powiecie andidżańskim

runęło 16.913 domów, ocenionych na 3,700.000 rb., we wsiach w powiecie margelańskim 6522 domy ocenione na 406.000 rb., we wsi Bułakbażyńskiej 795 domów, ocenionych na 82.042 rb. Straty w ruchomościach oceniają: w Andidżanie rosyjskim na 427.307 rb., w krajowym 320.758 rb., we wsiach w powiecie andidżańskim 919.136 rb., licząc w tem bydło, we wsiach w powiecie margelańskim 15.741 rb., w powiecie oszańskim 4494 rb. —

— **Dwanaście razy żonaty.** P. Pomeroy Connecticut ożenił się obecnie w 89. roku życia po raz dwunasty. Swoją matrymonialną karierę rozpoczął w r. 1833., licząc 20 lat. Przeżył tylko rok jeden ze swoją małżonką nr. 1. W kilka miesięcy po jej śmierci znowu się ożenił, a gdy i ta żona wkrótce zmarła podczas podróży morskiej, zwrócił swoje afekta do jednej z pasażerek i poślubił ją niebawem. P. Pomeroy miał w Nowym Jorku, gdzie większą część życia przebył, sześć żon, z których cztery zmarły, jedna zniknęła w niewiadomy sposób, a jedna rozwiodła się z mężem. Ostatnia żona zwycięzcy małżeńskiego pożycia jest wnuczką z pierwszego małżeństwa jego pierwszej małżonki. —

— **Obrona pożarna w zdrojowiskach i uzdrowiskach w Galicyi.** Krajowe zdrojowiska i uzdrowiska nie mają należytej obrony pożarnej, nie posiadają dobrze funkcyjujących straży pożarnych. Tu, gdzie obrona ta powinna być wprost znakomitą, znajdujemy zaledwie jej ślady, a niektóre znaczne zdrojowiska i uzdrowiska, jak n. p. Swoszowice, Truskawiec, Dora i Jaremcze, zupełnie żadnej obrony pożarnej nie posiadają. Według opinii Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych stan ten trwa z tego powodu, że u nas w kraju nie istnieje ustawowy przymus względem obowiązku utrzymywania straży pożarnych w takich zakładach, a liczne wezwania i upomnienia ze strony Wydziału Krajowego nie odnoszą skutku. Krajowy Związek strażacki chcąc złemu zaradzić, odniósł się do Wydziału Krajowego z projektem ustawy, nakładającej obowiązek utrzymywania straży pożarnej zawodowej w każdym zdrojowisku i uzdrowisku, oddaniem na podstawie ustawy z dnia 4. listopada 1891., Dz. u. kr. nr. 80., do publicznego użytku. Straż ta powinna utrzymywać ściśle pogotowie pożarne, gotowe każdej chwili do akcji, do szybkiego ratunku. —

— **Niemógł być Niemcem.** Najpewniejszym dowodem, że Kopernik był Polakiem, jest twierdzenie jego samego, że ziemia obraca się na około słońca. Gdyby Kopernik był Niemcem, z pewnością dowodziłby, że słońce obraca się około... Berlina..... —

— **Płodność Polaków.** D. 4. z. m. w mieście Toledo, w stanie Ohio w Stanach Zjednoczonych Ameryki żona Stanisława Spychalskiego powiła czworaczki, dwóch chłopców i dwie dziewczyny. Spychalski jest

cieślą i liczy lat 29, a żona jego Franciszka liczy lat 22. Nowo narodzone niemowlęta ważyły razem 19 funtów: jedno dziewczę 3, drugie 6, a chłopcy każdy po 5 funtów. Spychalska mając lat 16 porodziła bliźnięta, następnie powiła trojęta, potem jedno dziecko, a teraz czworaczki, czyli w sześciu latach dziesięcioro „królików“, jak to w Prusach mówią panowie Niemcy. —

— **Nowoczesny Matuzalem.** Najstarszym mężczyzną w całym świecie jest niewątpliwie p. Emmanuel del Valle w Monlo-Park w Ameryce, liczący lat 157. Urodzony w r. 1745. w Zataceasa w Meksyku, gdy Napoleon I. poniósł porażkę pod Waterloo, liczył lat 56, podczas rozpoczęcia wojny meksykańskiej miał lat 101. W r. 88. del Valle porzucił pracę. Jest on obecnie właścicielem farmy, jednej z najstarszych. Waży 41 kilogramów, wysoki 5 stóp. Na swój wiek jest zadziwiająco rzeźki i przytomny, w ostatnich latach utracił władzę w jednym oku. Nigdy nie palił tytoniu i nigdy nie pił lichych trunków. Lekarzem swoim na wszystkie dolegliwości nazywa słońce i wysiaduje też co dzień kilka godzin w słońcu. Z bliższych okolic odbywają się wędrówki, aby przyjrzeć się nowoczesnemu Matuzalowi.

— **Ambasador.** Henryk VIII., król angielski, poróżniwszy się z Franciszkiem I., posyłał do niego w poselstwie biskupa Bonnera z poleceniem, aby nie szczędził królowi Francji słów obelżywych — na co biskup zrobił uwagę, że w takim razie głowa jego jest w niebezpieczeństwie. „Nie lękaj się,“ powiada Henryk VIII., „jeśli zginiesz z ręki Franciszka I., mam tu dosyć głów francuskich, które mi odpowiedzą za twoją.“ „Wierzę temu Najjaśniejszy Panie,“ odparł biskup, „ale z tych wszystkich głów ani jedna nie da się tak dobrze dopasować do mojego korpusu jak ta, którą noszę na karku od urodzenia.“ —

— Bryła lodu i kryształ.

Bryła lodu spłodzona z kałuży bagnistej
Gniewała się na kryształ, że był przezroczysty.
Modli się więc do słońca! Słońce zajaśniało,
Klni się bryła, ale jej coraz ubywało.
I tak chcąc los polepszyć niewczesnym kłopotem,
Stała, wsiąkła w bagno i stała się błotem.

Krasicki.

— Płatek śniega i kałuża.

Płatek śniega z wyższego stanowiska,
Klnie i na kałużę piórunami ciska:
Letko usiadł na krzewie zawiany wiatrem.
Kałuża nieśmiała,
Cichem okiem na niego patrzyła.
Wtem wiatr dmuchnął, powionął,
Płatek się zakolysał, spadł i utonął. —

Nie-Krasicki.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Ś. p. dr. Jan Wieluch.** W niedzielę d. 1. b. m. zmarł w Opawie w tamtejszym szpitalu powszechnym dr. Jan Wieluch w 51. roku życia swego. Pochodził on z Sibicy, gdzie dotąd żyje jego matka i siostra. Po ukończonych studiach lekarskich był przez kilka lat lekarzem w Jabłonkowie, następnie przez 11 lat lekarzem powiatowym we Frysztacie a od lat trzech po spensjonowaniu się lekarzem w Cieszynie. Od kilku lat zapadł na zdrowiu i dlatego wyjeżdżał na południe. Ostatnią zimę przepędził w Cieszynie w dosyć dobrym zdrowiu, lecz przed miesiącem zachorował niebezpiecznie na wątrobę. Udał się do Lindewiesse, lecz stamtąd wrócił do Opawy, gdzie go śmierć zaskoczyła. Ś. p. dr. Wieluch należał do tych rzadkich ludzi, którzy mimo różnych trudności i niepowodzeń zachowują hart woli i nieugiętość charakteru. Choć z przekonania Polak mogący służyć wszystkim za przykład, umiał swoim szlachetnym postępowaniem, nieuprzedzeniem wobec innych narodowości, wielkimi zaletami umysłu i serca pozyskać sobie niemieckich swoich kolegów, którzy stosunkowo licznie wzięli udział w jego pogrzebie odbytym d. 3. b. m. Nad grobem przemówił krótko ks. Józef Londzin, żegnając zmarłego jako przyjaciela i dobrodzieja polskiej ludności śląskiej, dla której po cichu wprawdzie, lecz tem gorliwiej pracował. W pogrzebie wzięli udział oprócz sporej garstki polskich lekarzy także poseł dr. Michejda. Ś. p. dr. Wieluch chętnie popierał według możliwości każdą dobrą sprawę. Na Dom Narodowy ofiarował 800 K. Interesując się mocno działalnością „Macierzy szkolnej“ wybrany został d. 20. grudnia z. r. członkiem Zarządu tegoż towarzystwa. —

— **Wiadomości osobiste.** Dyrektor c. k. seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, p. Armand Karell, przeniesiony został do VI. rangi służbowej. —

— **Medal honorowy** za 40 letnią nieprzerwaną i wierną służbę otrzymali: Jan Molenda, górnik w Karwinie i August Hein, słusarz kolei północnej w Michałkowicach. —

— **Z polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Cieszynie.** Uroczysty wieczorek celem uczczenia czterdziestoletniej rocznicy powstania narodu polskiego w r. 1863. odbędzie się w niedzielę, dnia 8. marca 1903. w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie. Na wieczorek ten przyjeżdża wycieczka Sokółów krakowskich i Chóru Krakowskiego Sokoła, który w uroczystości czynny weźmie udział. Program: 1. Słowo wstępne. Wypowie Drub Turski, prezes Okręgu I. Sokółów polskich w Galicyi i Śląsku. — 2. a) Z dymem pożarów; b) Pieśń śląska o „Śpiącym rycerzu“ (chór mieszany). — 3. Wiersz poety śląskiego Jana Kubisza, zastosowany do uroczystości. Wygłosi sam autor. — 4. a) F. Sropski: „Nasze hasło“; b) F. Helgor: „Dwie trumny“ (odśpiewa Chór Sokółów Krakowskich). — 5. Odczyt o dziejach porzobiorowych Polski. Wypowie profesor Franc. Popiołek. — 6. Wieniec pieśni śląskich (chór mieszany). — 7. a) Surzyński:

„Cześć polskiej ziemi“; b) Orłowski (słowa A. Mickiewicza): „Stepy Akermanskie“ (chór Sokółów Krakowskich). — Po krótkiej pauzie: 8. „Dramat jednej nocy“ Aurelego Urbańskiego, sztuka osnuta na tle wypadków z roku 1863. Początek o godz. 7 $\frac{1}{2}$ punktualnie. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych 6 rzędach po 2 K, w dalszych po 1 K 50 h, w ostatnich 4 i na galerii po 1 K. Wstęp na salę i galerię 60 halerczy. Dla młodzieży szkół średnich 30 halerczy. Czysty dochód przeznaczają się na budowę Sokoln. Po wieczorku odbędzie się uczta na cześć gości Sokółów, przybyłych z Krakowa i gniazd sąsiednich. Udział w niej kosztować będzie po 2 K. Zgłoszenia przesyłać prosimy pod adresem prezesa Sokółów cieszyńskich prof. Franc. Paczosa, Cieszyn, i to odwrotną pocztą. Bilety kupować można u sekretarza Towarzystwa druha Franciszka Wilczka, urzędnika w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie, zaś w dniu wieczorku przy kasie poczynawszy od godziny 6. wieczór. Wszystkich, którym powodzenie wieczorku leży na sercu, najuprzejmiej zaprasza

Wydział.

— Walne zebranie Polskiego Towarzystwa ludznowczego odbędzie się w Cieszynie w sobotę, dnia 14. b. m. o godz. 1. popołudniu w lokalu Czytelni ludowej, z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Wydziału. 2. Sprawozdanie kasowe i wnioski o udzielenie absolutorium. 3. Wybór 3 członków Wydziału. 4. Wnioski i życzenia członków. —

— Wydział Czytelni ludowej w Cieszynie uprasza członków, którzy jeszcze nie uiszcili swoich wkładek, żeby uczynić to zechcieli przed walnem zgromadzeniem członków, które się odbędzie d. 22. b. m. —

— Budżet miasta Cieszyna na r. 1903. Wydatki wynoszą 1.015.242 K 39 h, dochody 642.971 K 79 h. Pokrycie reszty nastąpi przez pobieranie 62% dodatku do podatków realnych i budynkowych i 69% dodatek do podatków personalnych z wykluczeniem podatków personalno-dochodowych. Z podatków tych ma wpłynąć 387.477 K. —

— Podrabiacze pieniędzy. D. 20. z. m. sresztowany został w Brennej razem z matką niejaki Szczotka, który fałszował pieniądze. D. 27. z. m. aresztowano mężczyznę w Szczyrku, który fałszował 20-helerówki.

— Z cieszyńskich sądów przysięgłych. Grzegorz Uniat, 27-letni szklarz, który obratował w drodze z Dziedzic do Bielska czeladnika stolarskiego Jana Kostkę w lasku w Komorowicach d. 9. grudnia z. r., skazany został na 4 miesiące ciężkiego więzienia. — Wyrabnik Fr. Bogacz, który gwałtem przywłaszczył sobie zegarek Pawła Palucha, idącego z gospody w Pogorzu, skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia. —

— Nowe starostwo na Śląsku. Niemiecy posłowie ze Śląska byli u dra Körbera w sprawie utworzenia nowego starostwa na Śląsku. Niemcy chcą, by je utworzono w Boguminie, Czesi obstarują za Ostrawą.

— Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie złożyli: p. Józef Biłko, nauczyciel w końskiej 5 K; dr. Ludwik Gąsiorowski w Oświęcimie 2 K; p. Jan Wojtek w Polskiej Lutyni 3 K; ks. Jan Budny w Górnem Międzyrzeczu: zebrane w Mazańcowicach podczas sprawozdania poselskiego dra Michejdy 13 K; Franio i Misia Raciborscy w Spasowie 3 K; p. Andrzej Kuczek, kierownik szkoły w Markłowicach 2 K; Biuro techniczne „Orion“ w Gróznym na Kaukazie 5 rubli; p. Jerzy Strzetelski, inżynier w Gróznym ze składki 38 rubli;

Rada miejska w Tarnowie 300 K; Wydział powiatowy w Nowym Sączu 400 K; uczennice zakładu wychowawczonaukowego im. Felicji z Wasilewskich-Boberskiej we Lwowie zebrały w dniu imienin swojej kierowniczkii p. Olgi Filippi 100 K; p. Z. K. w Samborze 2 K; p. Antoni Pawlita w Cieszynie 2 K; p. Fr. Habura, prof. gimn. polsk. w Cieszynie 2 K; zamiast wieńca na trumnę s. p. dra Wielucha złożyli: p. Antoni Kasprzak, rejent w Cieszynie 10 K, Redakcja „Głosu ludu śląskiego“ we Fryszacie 14 K i Bank rolniczy tamże 10 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; p. Henryk Bura w Karwinie nadesłał 21 K 68 h, które złożono: drogą składki przez p. Leopolda Topiarza na walnem zebraniu Stowarzyszenia katolickich robotników „Praca“ w Karwinie na dniu 15. z. m. 7 K 10 h, zebrane na zabawie w tymże Stowarzyszeniu przez licytację butelki piwa na dniu 22. z. m. 6 K 8 h, zebrane przez p. Piotra Gałuszkę na weselu p. Fr. Prašila z p. Joanną Beneszówną w Morawce 4 K 50 h, p. Fr. Marciniak w Stonawie 2 K, p. Henryk Bura, stolarz w Karwinie 2 K; p. Józef Londzin, nauczyciel i p. Katarzyna Londzinowa w Zabrzegu po 4 K; Wydział Rady powiatowej w Mielcu 1000 K; A Pytel, profesor gimn. w Sanoku: zebrane na zabawie „Sokoła“ w Sanoku przy kotylionie za przypięcie przez panie kokardki 80 K; od członków „Macierzy“ w Sanoku 80 K; dr. Wiktor Ungar, adwokat krajowy we Lwowie 20 K; Stasia Iflanzerówna, uczennica I. klasy w Stanisławowie 1 K; p. J. Żytyński w Nowym Sączu przez Redakcję „Przyjaciela Ludu“ w Nawsiu 6 K; ks. Fr. Michejda w Nawsiu (za marzec) 3 K; p. Kruszelnicki w Baligródzie: od grona Polaków z wieczorku i biór 11 K 10 h; dr. Bronisław Kwiatkowski, komisarz powiatowy w Rohatynie 2 K; p. Józef Zieleźnik w Czechowicach: składka zebrana przy zabawie w gospodzie p. Samuela Gronera 10 K; p. Jakób hr. Potocki w Raju 1000 K; p. Jan Krzystek, kościelny w Niem. Lutyni: z balu Kółka rolniczego w Niem. Lutyni 10 K; dr. med. Feliks Dreski w Kaliszu 11 K 71 h; ks. Antoni Siuda w Krakowie 10 K; pp. Franciszek Bachtą, Jan Grelowski, Fr. Strzondała, Józef Janik, Jerzy Turek i Franciszek Szczypka po 2 K, p. Michał Dziendziel 1 K, wszyscy w Zabłociu koło Strumienia razem 13 K; dr. Antoni Słosarczyk w Oświęcimie; zamiast iluminacji z powodu jubileuszu Ojca św. 20 K; Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Tarnobrzegu 20 K 60 h; p. doktorowa Górowa w Wadowicach 5 K. —

— Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie złożyli: Czytelnia akademicka we Lwowie 50 K; Gremium urzędników Reprezentacji krak. Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń we Lwowie 116 K; grono ludzi dobrej woli w Birezy 317 K 56 h. —

— Dla muzeum śląskiego w Cieszynie ofiarowali: p. Adam Grycz ze Smółwie odpis dokumentu Adama Wacława, księcia cieszyńskiego z r. 1596; p. Marya Schlemmer w Cieszynie: dwa stare obrazki; p. Franc. Tomiczek na Bobrku: trzy kawałki złotej rudy; p. Józef Londzin w Zabrzegu: Kazania przygodne przez ks. Adama Czedrowicza z r. 1776. —

— Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: p. Winkowska 2 K, p. Lubaczewska 1 K, p. Dybońska 4 K, p. Stablowska 1 K, p. Brzeska 1 K, p. Falkensteinówna 1 K, p. Popiołkowa 1 K, na za-

bawie domowej u p. Marcina Babraja złożyli: Babraj 1 K, J. W. 20 h, J. S. 20 h, P. S. 20 h, J. P. 40 h, p. Biernacki 25 kilo ryżu. Za powyższe datki składa komitet opiekuńczy serdeczne „Bóg zapłać”. —

— Z Bielska. Dnia 22. z. m. odbyło się tu zgromadzenie kasy chorych dla czeladników krawieckich i podobnych rzemiosł. Kilku członków domagało się w burzliwy sposób wygotowania i druku sprawozdania w języku polskim, ponieważ więcej niż $\frac{3}{4}$ członków nie zna wcale języka niemieckiego. Przedstawiciel władzy oświadczył, że żądaniu temu powinno się zadość uczynić. „*Bielitz-Bialaer Anzeiger*”, z którego wiadomość tę wyjęliśmy, zaopatrzył się następującym komentarzem: „Dzisiejsi czeladnicy są przyszłymi majstrami; jeżeli więc dziś więcej niż $\frac{3}{4}$ wszystkich czeladników nie zna języka niemieckiego, t. j., że są Słowianami, wynika z tego na nowo, jak bardzo postąpiła już w Bielsku sławizacja stanu rzemieślniczego.”

— Z Białej. Policja tutejsza przytrzymała robotników, sprzedających krzesła, pochodzące z fabryki mebli giętych dra Weila z Buczkowic. Przytem wyszło na jaw, że robotnicy od dziewięciu tygodni nie otrzymali płacy, a obecnie otrzymali zamiast gotówki krzesła, które, chodząc od domu do domu, spieniężają. Urzędnicy tej fabryki nie otrzymali płacy od czterech miesięcy. Pewien kupiec w Buczkowicach udzielał robotnikom i urzędnikom kredytu, co doprowadziło go do bankructwa. W tych dniach skazany został dr. Weil w Wadowicach za lekkomyślną krydę na areszt. —

— Z Bystrej obok Bielska piszą do „*Słowa Polskiego*”: „Zakład leczniczy w Bystrej, odświeżony i rozszerzony, w szczególności zaś zaopatrzony w kąpiele słoneczne i powietrzne, co przy istniejących już nader licznych środkach leczniczych podnosi go do rzędu pierwszorzędných zakładów fizykalno-dietetycznych, został już otwarty. Bawi tam obecnie znaczne grono gości z Galicyi i Królestwa. Na czele zakładu stoi znany lekarz dr. Ludwik Jekelles, lwowianin. —

— Z Frysztata. Dzień 3. marca b. r. pozostanie na zawsze w pamięci mieszkańców tutejszych. Obchodzono uroczystości pamiątkę koronacji Ojca św. Leona XIII. W uroczystym nabożeństwie, które się odbyło o 9. rano, wzięły udział wszystkie władze miejscowe, stowarzyszenia weteranów, straży pożarnej, czeladników i górników i młodzież szkolna wszystkich szkół parafii frysztańskiej. Wieczorem zaś oświetlono całe miasto mnóstwem świec w oknach, przyczem muzyka odegrała po mieście poważne i wesołe melodie. —

— Z Gródka. Nowa składnica pocztowa urządzona tu została z dniem 1. b. m. —

— Z Górnej Lesznej. Z początkiem lutego b. r. obchodził tutejszy obywatel Jan Biłko 80-letnie urodziny, które dla niego i rodziny były dniem radości. Po czterech tygodniach zgromadziła tę samą rodzinę i z nią wielką liczbę dalszych krewnych i znajomych inna okoliczność, t. j. śmierć jedynej siostry jubilatki, s. p. Ewy Buczkowej, staruszki 70-letniej. Bardzo liczny udział w pogrzebie, który się odbył we środę, jest, najlepší świadectwem, jak drogą była s. p. Ewa Buczkowa wszystkim, którzy ją znali. Sędziwy małżonek traci w niej wierną, długoletnią towarzyszkę swego życia, syn traci matkę, której serce biło prawdziwie macierzyńską miłością; katolicy tracą szczerą, ciałem i duszą Bogu oddaną córkę kuścioła, a wszyscy wzór, jak wypełniać trzeba wielkie przykazanie miłości

bliźniego. Dlatego spokój jej duszy i cześć jej pamięci!

— Z Niemieckiej Lutyni. D. 16. marca stawi się nasza młodzież w Boguminie na oddawkę; jest jej spora liczba, bo jeżeli się nie mylę 70. Zobaczmy, jak sobie nasza młodzież postępować będzie. Są pomiędzy młodzieńcami członkowie naszej Czytelnicy. Cieszymy się, że pod wodzą naszego dzielnego pana burmistrza i innych wydziałowych będą nasi młodzieńcy wzorem dla drugich, a za nimi pójdą młodzieńcy z Polskiej Lutyni, ze Skrzeczonia i z naszych Wierzniowic. —

— Z Pierśca. W tutejszym arcyks. dworze wybuchła zaraza na świnię. Cała nierogaczna została wybita celem przeszkodzenia szerzeniu się zarazy. —

— Ze Skoczowa. D. 21. z. m. zamierzał przejechać Wisłę tutejszy parobek Adam Przybyłka razem z drugim parobkiem. Ponieważ woda była bystra i głęboka, wyrzucił się wóz i rozlał się. Konie razem z przednią częścią się wyratowały. Przybyłka zaś utonął; drugi parobek wyszedł cało. Ciało Przybyłki odnaleziono pod gacią w Kiczycach. —

— Ze Strumienia. Tutejsze Towarzystwo oszczędności i zaliczek odbyło d. 21. z. m. swoje XXIII. Walne zgromadzenie. Udział był bardzo liczny, przybyło bowiem przeszło 300 członków. Wybrani zostali do wydziału pp. Anton Kapinus, Jan Wrazidło, Józef Janik, Fr. Lomozik, Jerzy Psota, wszyscy w Strumieniu, Jan Żerdka w Drogomyślu, J. Herok i L. Pisarek w Zarzeczcu, Józef Niemczyk i Jerzy Strzondala w Zabłociu, P. Czakon w Pruchnej, J. Kocur w Mnichu i J. Bierski w Zbytkowie. Przewodniczącym został wybrany p. Antoni Kapinus, jego zastępcą i kasyerem p. Jan Wrazidło. —

— Z Żywca. Rada gminna miasta Żywca nadała obywatelstwo honorowe tutejszemu obywatelowi, długoletniemu członkowi Rady gminnej, a od 3 lat burmistrzowi miasta Żywca, p. Janowi Studenkiemu. — Na gimnazjum cieszyńskie przeznaczyła Rada gminna 50 K. —

— Z Żywca. „*Gazeta Lwowska*” ogłasza: Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego, Andrzeja Sagana, z Żywca do stacyi wchodowej w Oświęcimie, i asystenta weterynaryjnego, Mieczysława Dalkiewicza, z Oświęcimia do Żywca. —

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w „*DOMU NARODOWYM*”, w rynku na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora,

A. Teper.

H. Filaśewicz.

Ogólnie wydają *Mauthnera* impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są *Mauthnera* nasiona warzywne i kwiatowe.

VIII. Walne zgromadzenie

Banku rolniczego we Fryszacie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką odbędzie się we wtorek, dnia 17. marca 1903. o godz. 11. dopołudnia w lokalu towarzystwa „Jedności” (w domu p. A. Webera) we Fryszacie z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i przeczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
 2. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności za r. 1902.
 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie dyrekcyi absolutorium.
 4. Rozdział zysków.
 5. Wybór 4 członków i 1 zastępcy do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
 6. Zatwierdzenie wyboru 1 członka i 1 zastępcy do dyrekcyi w miejsce ustępujących.
 7. Dowolne wnioski.
- O liczny udział Szan. członków uprzejmie prosimy.

Rada Nadzorcza

Banku rolniczego we Fryszacie.

Wilhelm Popiołek,
prezes.

Józef Plechaczek,
sekretarz.

Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój
dobrze zaopatrzonej



skład zegarów i zegarków

najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

biżuteryi złotych,

srebrnych i z chińskiego srebra
znakomitej roboty.

Obrączki ślubne są zawsze na składzie

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Alojzy Frysa,

handel sukna w Cieszynie,

poleca wszelkiego rodzaju

towarów sukienne i z wełny owczej

we wielkim wyborze, po najtańszych cenach.

Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

Okna kościelne malowane na szkło

od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż
do najskromniejszych.

Kraków 36., Wolska.

Podziękowanie.

Wszystkim biorącym udział w odprawie
dzeniu zwłok naszego nieodżałowanego drogiego
zmarłego

ś. p. dra Jana Wielucha

wszystkim W. W. Pp. lekarzom i kapłanom,
wszystkim niosącym nam słowa pociechy i po-
moc gorliwą w naszym ciężkim żałowaniu,
przesyłamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

W Cieszynie, d. 5. marca 1903.

*Ciężko dotknięta pozostała
rodzina.*

**Najtańsze źródło
zakupna!**

B. Grünbaum'a syn

w Cieszynie

Plac Demla

Komlot, kamgarn, prost, rasz na suknie.
Galonki różnej szerokości i jakości. Złote
i srebrne bory i żywotki. Gotowe
suknie proste dla kobiet i dzieci. —
Największy wybór chustek jedwab-
nych, chustek letnich, fartuchów, wstążek,
kartonów, kamgarnów na kacabajki, po
najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Place pod budowę w Sibicy

pod nr. 82, przy Cieszynie, są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel.

Pracownia sukien męskich
Wiktora Słupnickiego w Drohobyczu (Galicya)

poszukuje *czeladnika* oraz *dwóch uczniów* do nauki.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupie nie żądać tylko kawy słodowej, jednak wyraźnie: — Kathreiner — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.

Cena za pakiet 50 halerzy.
Zawartość 500 gramów.



Realność

Nr. 104 w Lipowcu przy Skoczowie, obejmująca 16 morgów ornego pola, z zabudowaniami w dobrym stanie się znajdującymi, należąca do *Jerzego Gurnioka*, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Odwoluje się, że

Juliusz Grünkrant

złe mięso sprzedaje.

Lischwan i Hubalek.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą slivovicę

3 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—.
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pakackiej slivowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej slivowicy

Hunk Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacja.

Cena

przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 14. marca 1903.

Nr. 11.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Sprawozdanie c. k. śląskiej Rady szkolnej za r. 1901/2.

Ze sprawozdania śląskiej c. k. Rady szkolnej z roku szkolnego 1901/2. wyjmujemy następujące szczegóły.

I. Stan szkół wydziałowych i ludowych.

Szkół wydziałowych publicznych na Śląsku jest 17: dla chłopców 11, dla dziewcząt 6. Z tych na Śląsku wschodnim 5: dla chłopców w Bielsku, Frydku, Cieszynie, dla dziewcząt w Cieszynie i Frydku. We wszystkich tych szkołach wydziałowych językiem wykładowym jest język niemiecki. Języka polskiego uczą tylko w szkole wydziałowej w Bielsku jako przedmiotu nadobowiązkowego.

Szkoły ludowe na wschodnim Śląsku według a) liczby i języka wykładowego tak się przedstawiają:

Okręg szkolny	Liczba szkół	Język wykładowy				
		polaki	oseski	nie- miecki	niemiecko- polaki	niemiecko- oseski
Bielsk	67	54	—	10	3	—
Cieszyn	78	67	3	5	3	—
Frydek	43	—	39	—	—	4
Frysztat	59	26	15	9	5	4
Razem	247	147	57	24	11	8

Na całym Śląsku (wschodnim i zachodnim) jest szkół ludowych 524, z tych: 147 polskich, 11 niemiecko-polskich, 221 niemieckich, 123 czeskich, 22 niemiecko-czeskich, czyli słowiańskich 260, niemiecko-słowiańskich 33, niemieckich 221.

b) według frekwencji:

Liczba dzieci w wieku obowiązkowym na całym Śląsku wynosiła 110.446. Do szkół publicznych uczęszczało 97.645, do prywatnych 10.814, do wyższych 1228, pobierało naukę w domu 150; nie pobierało wcale nauki z powodu ułomności cielesnych lub duchowych 1224; dzieci normalnych, zdrowych nie pobierało nauki 353. Razem 111.414 dzieci czyli o 948 więcej niż jest rzeczywiście dzieci w wieku obowiązkowym. Nadwyżkę tę tworzą dzieci z poza Śląska lub dzieci, które mimo

że nie mają już obowiązku uczęszczania do szkoły, pobierają dalej naukę w szkołach ludowych lub wydziałowych.

W liczbie 110.466 dzieci szkolnych w wieku obowiązkowym jest 55.225 chłopców i 55.241 dziewcząt.

W roku szkolnym 1900/1. było dzieci w wieku szkolnym obowiązkowym 107.055 o 3.411 mniej niż r. 1901/2. Z 353 dzieci nie uczęszczających mimo normalnego rozwoju duchowego i cielesnego do szkoły tylko mała część nie chodzi całkiem do szkoły. Większą częścią są to dzieci mało rozwinięte, wstępujące do szkoły dopiero rok lub dwa lata później, lub dzieci, które pomagają rodzicom przy pracy.

Frekwencja cierpi z powodu ubóstwa rodziców i zarobkowania dzieci, będących jeszcze w wieku szkolnym.

Na Śląsku wschodnim uczęszcza do szkół ludowych lub jest w wieku obowiązkowym w okręgu bielskim dzieci 15.801, cieszyńskim 15.734, frydeckim 8.762, frysztackim 22.939, razem 63.236.

Kilkudziesięciu gminom nadała Rada szkolna ulgi w odbywaniu obowiązków szkolnych, jako to uwalniała dzieci ósmy rok uczęszczające całkiem od nauki w terminie letnim lub zezwoliła w tymże czasie na naukę półdniową i t. p.

c) Siły nauczycielskie.

Liczba nauczycieli i nauczycielek wynosiła 1.288, w roku poprzednim 1.219; przybyło więc 69 sił nauczycielskich. Nauczycieli i nauczycielek pomocniczych nieegzaminowanych było 34. Nauczycieli religii było 451. Nauczycielek do robót ręcznych 321. Posad stałych nauczycielskich nieobsadzonych było 6.)*

Według okręgów było na wschodnim Śląsku sił nauczycielskich: w bielskim miejskim 15, wiejskim 198, frydeckim miejskim 34, wiejskim 106, frysztackim 332, w cieszyńskim 352. W liczbę tę wliczeni są nauczyciele religii, ustanowieni przez władze kościelne, których w okręgu bielskim wiejskim było 32, frydeckim 18, frysztackim 65, cieszyńskim 116.

*) Z tych w okręgu bielskim 3, reszta na Śląsku zachodnim.

d) Kwalifikacya szkół.

Postęp nauki okazał się w szkołach 128 bardzo dobry, w 288 dobry, w 115 dostateczny, w 10 niedostateczny. Z tych był w okręgu bielskim miejskim postęp nauki bardzo dobry w obydwóch szkołach, bielskim wiejskim bardzo dobry w 16, dobry w 35, dostateczny w 13, niedostateczny w 2 szkołach; w okręgu frysztackim był postęp nauki bardzo dobry w 12, dobry w 38, dostateczny w 9 szkołach, nie dostateczny w żadnej; w okręgu frydeckim był postęp w 4 szkołach miejskich bardzo dobry, w szkołach wiejskich 8 bardzo dobry, 21 dobry, 9 dostateczny, 3 niedostateczny; w okręgu cieszyńskim był postęp bardzo dobry w szkołach 15, dobry w 40, dostateczny w 20, niedostateczny w 5. 10 szkół z postępem niedostatecznym przypada na Śląsk wschodni, na Śląsku zachodnim nie ma postępu niedostatecznego. —

(C. d. n.)

W 40-lecie powstania styczniowego.

Odczyt publiczny, wygłoszony w sali »Sokoła« w Przemysłu, dnia 25. stycznia 1903. (Dok.)

Ale ofiary nie zostały bezowocne, bo krew męczenników była, jest i będzie zarodem życia. Naród polski, czując się pogwałconym przez cały świat w najświętszych swoich uczuciach, skupił się tembardziej i nie licząc na obcą pomoc uwierzył we własne odrodzenie przy pomocy Bożej i przez akty ciągłego zaparcia się i poświęcenia. Gdy narody wolne wynoszą pod niebiosa swoich patryotów i głoszą je przed całym światem, u nas wspomnienia walk bohaterskich i codziennych poświęceń chowa każdy głęboko w swojej piersi jako najświętszy talizman narodowy. Imię męczennika czy cichej ofiary wspominają chyba »długie, nocne rodaków rozmowy.« A jednak ta zdolność do cichego heroizmu stała się naszą duchową potrzebą, nakazaną nam przez sumienie narodowe. Powierzchny badacz powie o całym pokoleniu: żyli i umarli, bo nie wie, ile w tem życiu kryło się ofiary, ile w tem sercu kryło się poświęcenia i wiary. I to wielka nasza zdobycz duchowa po ostatnim powstaniu, tak wielka, że ludzi, którzy tę ideę rozumieją, czyni synami Bożymi i czyni tymi ludźmi, którzy w swem życiu wewnętrznym wzniesli się wysoko ponad poziom codziennych potrzeb, ponad troskę o zachowanie rodzaju. Myśl ta nie wszystkim jeszcze jest u nas znajoma, lecz żyje ona na kartach spisanych, tętni w żywym głosie patryotów, kołace do serc.

Lecz prócz zdobyczy duchowej zdobyliśmy przez ostatnie powstanie zdobycze czysto materialne lub

przynajmniej pewniki postępowania w przyszłości. Że lud nasz w Królestwie zwolnionym został od hańbiącej pańszczyzny, to wyłączna zasługa powstania, gdyż rząd rosyjski, zmuszony zaprowadzić uwłaszczenie w ziemiach polskich, chciał zaszachować na zawsze, choć bezskutecznie możliwość działania idei polskich. A nie tylko u nas. Przez powstanie staliśmy się dobroczyńcami całego nieśczęśliwego ludu rosyjskiego, który wskutek polskiej walki uzyskał te same prawa, które zaprowadzono na ziemiach polskich.

Ponadto utwierdziła się nakoniec wielka prawda, że tylko z szlachtą polską polski lud. Przelewał lud obfitą krew w polskich ruchach zbrojnych, lecz nie rozumiał znaczenia ofiary, nie rozumiał celu. Uświadomienie ludu, zbratanie się z nim całkowite, podniesienie go do godności obywatelskiej, stało się po styczniowym powstaniu przykazaniem, obowiązującym każdego patryotę, co mówię, każdego Polaka. Kto tego do dzisiaj nie rozumiał, zasypał oczy piaskiem i nie żyje. Praca ta, dzięki Bogu, dokonywa się i odnosi niezwykle rezultaty we wszystkich zaborach. Co więcej, staje się jedyną potęgą, na której opieramy dążenia nasze obywatelskie i kroczymy do celu, zapisanego w sercach naszych przez Boga Wszechmocnego.

I jeszcze nowa rzecz: wrogom zdawało się, że tym razem wygubili nas i myśl naszą na wieki. A oto zrządzeniem Woli Wyższej wzrosliśmy znakomicie w ludność i dobrobyt, a nawet na tem polu, którego nam jeszcze przed powstaniem odmawiał Kłasko, okazaliśmy nasz geniusz i naszą siłę zewnętrzną. Myśle o sztuce. Mieliliśmy wielką poezję, nie mieliśmy sztuki. I powstał Grottger, nieśmiertelny malarz krwawej epopei, a za nim Matejko, Chelmońscy, Gierymscy, Godebscy i tylu innych. Geniusz, nieznan dotychczas, objawił się i wybuchnął całą potęgą żywiołowej siły. Zdobyliśmy nowe kierunki, nowe drogi ducha, zdobyliśmy pełnię rozwoju narodu, stojącego na wysokim piedestale wśród ludów Europy.

A więc nie były bezowocne ofiary. Nie zdołano nas zdeptać i unicestwić, a choć nie damy tak łatwo posłuchu obcym potencjom, które sprawy naszej do samolubnych używają celów, nie zginiemy. I to jest to słońce, o którym mówiłem na początku, słońce, które świeci nam teraz według woli naszego ducha. Choć w dwóch dzielnicach odebrano nam prawa człowieka, żyjemy i chcemy żyć i z każdym dniem coraz dokładniej pojmujemy nasze obowiązki ofiary i pracy narodowej.

W dniu rocznicy powstańczej, na mogiłach ojców
naszych możemy śmiało wykrzyknąć: *Sursum corda*.
Nie sprowokuje nas wróg, ale i zdławić nie zdoła.
Oto już trzeci wiek się rozpoczął, gdy
dźwigamy jarzmo niewoli, ale silni wolą,
ofiarni poświęceniem, hartowni duchem,
cierpliwi wytrwałością, nie tylko ufamy,
ale wierzymy niezłomnie, że słowo, które
podnosi się w dniu rocznicy styczniowej,
w tym jeszcze wieku zabrzmi na naszych
ziemiach rozgłośnem echem:

»Jeszcze Polska nie zginęła!

Na uroczystość sokoła

w 40. rocznicę powstania.

Polska upadła, nie że się przeżyła,
Nie wskutek wielkiej dziejowej słabości;
Ale że ona zbyt prędko kroczyła
Z ducha pochodnią na czele ludzkości.

A to jest zbrodnia i przestępstwo grube,
Bo przez nie traci przemoc prawa swoje;
A więc tej jasnej zgotowano zgubę,
A więc tę jasną rozdarto na troje.

Kiedy dźwignąć z upadku się chciała
A gdy z powstania chciała wyjść zwycięsko;
Wtedy ta straszna krwawa walka cała
Jeszcze straszniejszą skończyła się klęską!

Rozbito Polskę, lecz jej nie zniszczono;
Wróg ciało zdławił, lecz ducha nie zdławił;
Padł Orzeł biały na jej pierś zranioną
I śnieżne pióra połamał i skrwawił.

Ale on żyje — i z oczu mu bucha
Ogień złowrogi zemsty nietajonej
I rwie i targa ogniwa łańcucha,
Którym spętano mu potężne szpony.

Ale on żyje — i otrząsł z krwi pióra,
A krew ta padła w twarz wrogom jak ołów;
Z krwi otrząsł skrzydła i z krwi tej jak chmura
Wzbija się w niebo gromada sokołów!

Lecą sokoły i płyną sokoły
Ku przerażeniu wrogów i ku trwodze
Nad Polski grody, nad miasta, nad sioly,
Druhów-sokołów zwołując po drodze.

I lecą z pieśnią potężną wezwania
Nie do zbrojnego z orężem pochodu;
Ale z wezwaniem i hasłem powstania
Do walki ducha za wolność narodu.

Płyną sokoły i płyną i lecą
Gdziekolwiek tylko są bracia rodacy,
I wszędzie zapał niekłamany niecą
Do tej niezwyklej, nowej walki — pracy.

Lecą obudzić i śląskich sokołów,
Co drzemią gnuśnie w starej Piastów wieży,
Niby on hufiec śpiący koło stołów
I czekających na hasło rycerzy.

Zbudź się, sokole śląski, i z powieki
Strząśnij zakłęcie i drzemki i snania;
Czas już wyjść wreszcie z pod cudzej opieki;
Leć już i skrzyknij braci do powstania!

Dawniej sokole siedziałeś w kapturze,
Ażebyś na świat nie patrzył zbyt jasno,
Dawniej myśliwy trzymał cię na sznurze
I uczył spadać z góry na brać własną!

Teraześ wolny! — Więc skrzydłem sokolem
Leć w toń słoneczną, leć w przestrzeń błękitną,
Szybuj z rozkoszą po nad naszym polem,
Gdzie szumią drzewa i gdzie kwiaty kwitną.

Leć, leć i wzrokiem prosto w słońce zmierzaj,
I w sferze czystej utrzymuj twe loty;
I piersi twoje jedynie rozszerzaj
Pragnieniem piękna, prawdy i tęsknoty.

I bądź tej ziemi i duchem i słowem,
O, bądź tej ziemi świtem i jutrzenną,
O, bądź tej ziemi życiem narodowym,
I polską mową i polską piosenką!

O, bądź tej ziemi warowną strażnicą,
Co wiernie czuwa nad ojczystą włością;
O, bądź tej ziemi tą silną prawicą,
Co dóbr jej broni przed wrogów chciwością.

Wszak wiesz, sokole, że masz to do siebie,
Co cię wyraźnie przed ptaki innymi,
Że, ile miejsca twem skrzydłem na niebie
Zakreślisz, tyle masz go i na ziemi!

A więc sokole, zakreślaj granicę
Od jednej Śląska do drugiej krawędzi,
Od źródeł Wisły aż po Ostrawicę,
A z tej własności nie ustąp i piędzi!

Sokole śląski, bądź błogosławiony,
Błogosławiony żar twych bystrych oczu,
I czystość uczuć w twej piersi natchnionej
I lotu dzielność w błękitów przezroczu!

Błogosławiona bądź śląska Macierzy,
Przyszłych sokołów naszych żywe gniazdo!
Z ciebie w świat buchnie dźwięk polskich pacierzy
Ty, źródło żywe, ty, jutrzenna gwiazdo!

Błogosławioną bądź ty ziemio śląska,
Co dziś już jawnie ogłaszasz przed światem,
Że ta z pnia Polski zerwana gałązka
Żyje i żywym osuła się kwiatem.

Błogosławioną bądź, ty śląska ziemio,
Błogosławieni niechaj będą wszyscy,
Co już powstałi i co jeszcze drzemią,
Błogosławieni dalecy i bliscy!

Wreszcie niech będzie też błogosławiona
Ta, co nam wolność przyniesie, godzina;
A Polska, matka przycisnie do łona
Każdego syna, o, Polaka syna! —

Jura i Jonek.

Jura. Na żyjesz jeszcze Janiczku?

Jonek. Na wionech moi żywoby ci na barana i
niesem go fórt.

Jura. Dyćech słyszoł, że cie ta infuleca strasznie
wzięna.

Jonek. Wzięna mie safraporczo, ale jak sie czło-
wiek niedo, to ona traci kurasz.

Jura. Słysz, że na dziedzinach i po miastach
je strasznie moc nimocnych ludzi.

Jonek. A jakosi nowo nimoc zaś snoci je.

Jura. Nie be to nowo nimoc, eny nowe miano
na starom.

Jonek. Na jużci; ale doktorzy za to mają żniwo.

Jura. Nima rady, człowiek z człowieka żyje,
lepszy dać doktorowi niż kopidołowi.

Jonek. Dyć tak. A ty coś kany porobił przeszły
tydzień?

Jura. Joch był na jarmaku se kupić pocęci do
chałupy i zbroje do pola.

Jonek. Jak ludzie mają piniądze, to mają kra-
marze odbyć.

Jura. Djaska tam mają, każdy utyskuje na złe
czasy, a teraz sie przednowek zbliży, to kole każdej
chałupy biedę czuć.

Jonek. I miasta Cieszyńska sie usz bieda chyciła.

Jura. Czemuż tak?

Jonek. Narobili se długów po uszy, tak że usz
ni majom z czego wochtrów płacić na moście.

Jura. Czy usz przeca roz przestali podganiać
dzieci i ludzi pod wozy i pod konie?

Jonek. Przeca wiész, że wszystko na świecie je do
czasu i Dymel z Poskmem też.

Jura. Na jenó. —

Korespondencya.

Z Ustronia.

Pomimo że gmina nasza należy do największych
na Śląsku, bardzo mało o niej w „*Gwiazdce*” czytamy
i niemożna zaprzeczyć, że byłoby dużo rzeczy do na-
pisania, któreby całą ludność śląską zajmowały.

Zupełny zastój w hutnictwie i we związku z nim
stojącym przemyśle wyrobu maszyn, odbił się w gminie
naszej w straszny sposób. Z kilku set robotników,
którzy byli zajęci w hucie i w fabryce maszyn, za-
ledwie 1/4 część pracuje; można powiedzieć, że bezro-
bocie jest ogólne. Że to klęska straszna, każdy przy-
znać musi, jeżeli uwzględni, że ludność uboższa przez
dziesiątki lat dostatecznie zajęta była. Socjaliści, którzy
podczas wyborów złote góry robotnikom obiecywali,
wcale się nie ukazują, i mimo przedstawienia deputacy
robotników panom ministrom nic nie zrobiono. Głucho
na wszystkie strony. Smutno, bardzo smutno na to
wszystko patrzeć. Daj Boże, aby nastąpiły dla naszych
ludzi lepsze czasy.

Nie można powiedzieć, żeby był brak ludzi dobrej
woli, którzy by chcieli, aby się dola nasza polepszyła.

W pierwszym rządzie nasz nowy burmistrz p. Anderka.
Trzeba przyznać, że się stara o podniesienie Ustronia
i że z ludem naszym obchodzi się sprawiedliwie.

Nie mało zasługi mu przypisać należy, jeżeli się
spełni życzenie ludności Ustrońskiej i okolicznej, abyś-
my tu otrzymali sąd powiatowy. Zwłaszcza dla Wiśla-
nów byłoby to wielką ulgą przy załatwianiu spraw
sądowych. Dotychczasowe chodzenie aż do Skoczowa
jest dla Wiślanów z Malinki, Cinkowa i Równego
prawdziwym utrapieniem, bo aż przeszło 3 mile mają
do Skoczowa. Jest rzeczywiście na czasie, aby się za
tymi biednymi ludźmi ujęto, aby załatwienie spraw
sądowych nie było dla nich połączone z tak wielkimi
kosztami.

Cieszymy się naturalnie bardzo, że otrzymamy
nowy Sąd powiatowy, ale obawiamy się także skutków,
jakie nastąpić mogą, jeżeli nam tu rząd posyłać będzie
samych sędziów Niemców, którzy potem będą jeszcze
większymi germanizatorami niż urzędnicy arcyksiążęcy.

Pod względem bowiem narodowym to w Ustroniu
smutnie wygląda. Nikt by nie wierzył, że gmina, która
ma przeszło 4.500 polskiej ludności i tylko nie całych
200 Niemców, z których to Niemców połowa niem-
czyzną kalectwo, postawiła nową wspaniałą szkołę lu-
dową z napisem tylko niemieckim „*Volksschule*”. Cie-
kawka rzecz. Coby tak Niemcy powiedzieli, gdyby ich
było w jakiejś gminie przeszło 4 tysiące a Polaków
tylko 200 a gdyby wybudowano szkołę, na którejby
widniał tylko napis polski „*Szkoła ludowa*” a na na-
pis niemiecki by Polacy nie pozwolili. Nie byłoby
gazetki niemieckiej, która by o tem barbarzyństwie
Polaków nie pisała, pisałyby wszystkie gazety nie-
mieckie gorzej o Polakach aniżeli o ludożercach. Całe
artykuły wstępne w największych, nawet światowych
gazetach niemieckich by pisały o ciemnieniu Niem-
ców, którym trzeba bądź co bądź nieść pomoc i t. d.

Niestety ludność nasza w Ustroniu przyjmuje taki
policzek, jako gdyby się wcale nie niebyło stało. Nikt
nam nie będzie zarzucał, że siejemy nienawiść do
Niemców, ale trzeba przypomnieć, że ci panowie nie-
mają tyle ducha sprawiedliwości, aby umieścić na
szkole, którą ludność polska we większej części za-
płacić musi, obok niemieckiego także napis polski.
Jesteśmy już tak poniżonymi, że nie żądamy, aby na-
pis był tylko polski, niech będzie i niemiecki, ale
ludność polska, wynosząca przeszło 4 tysiące, ma prawo
żądać, aby budynek publiczny, jakim jest szkoła ludowa,
dał znak, że w gminie tej i język polski egzystuje.
Czy w całej tej radzie gminnej a we wydziale szkol-
nym niebyło ani jednej osoby, która by się ujęła za
naszym uposledzonym językiem polskim? Przystąpił
robaka, a będzie się o ile słabe siły jego starczą —
bronił, ale ponieważ językiem polskim w polskiej
gminie Ustroniu — a zastępcy ludu polskiego się na-
wet — nie ruszą. Nie robimy z tego przykrego zaj-
ścia naszym burmistrzowi żadnych zarzutów, bo jest
urzędnikiem arcyksiążęcym a tu trudno być otwarcie
Polakom przychylnym, ale gdyby byli rolnicy w radzie
gminnej, napisu polskiego stanowczo, tak jak to pra-
wym mężom przystoi, żądali, zapewne by się p. bur-
mistrz temu żądaniu sprawiedliwemu nie był oparł,
i nawet najzaciętszy Niemiec nie był by mu mógł
z tego robić najmniejszych zarzutów.

Sprawa z napisem już jest dosyć starą, i została
tylko dlatego poruszoną, aby oświetlić nasze stosunki

w ks. Cieszyńskim, gdzie sobie nie całych 200 Niemców może pozwolić przeszło 4 tysięcznej ludności narzucić na szkołę ludową, tylko — napis niemiecki. Był napis na starej szkole także tylko niemiecki, ale było to jeszcze pod rządami na wskroś niemieckimi, ale dzisiaj, gdy się mówi, że ludność polska w ks. Cieszyńskim się narodowo uświadcza — fakt że szkołę ludową w Ustroniu każdego nieuprzedzonego tylko zabość musi.

U nas w Ustroniu brak zupełny środowiska dla ludności tutejszej. Nikt nie może otwarcie wystąpić w obronie spraw narodowych. Wpływ komory arcyksiążęcej za wielki. Każdy się obawiać musi wystąpić publicznie przeciw prądowi germanizacyjnemu, aby interesu jego „prywatne” nie ucierpiały, dalej, aby mu nie zarzucano, że zakłócił pokój spokojnego życia Niemców z ludnością polską. Gdyby ktoś z inteligencji ujął się za językiem polskim, rozszerzał bez różnicy wyznań między ludnością polską polskie książki, gazety i broszurki, wogóle zaczął otwarcie bronić interesów ludu, temu by zapewne przeszkadzano i kładzionoby mu różne trudności w poprzek drogi.

Ale jeżeli sobie garstka Niemców zaprowadzi w Ustroniu bibliotekę „Nordmarku”, którą prowadzą synowie naszego ludu Ziętek i Siwy, to jest to rzecz bardzo naturalną a każdy chwali takie ładne postępowanie. Nie robimy Niemcom żadnego zarzutu, że sobie zaprowadzili niemiecką bibliotekę, każdy niech się kształci we swoim języku, ale protestować musimy przeciwko temu, aby biblioteka ta miała na celu germanizację naszego ludu, bardzo też żałujemy, że to są prawie synowie polskich chłopów, którzy się podejmują pracy, aby zabić w ludności śląskiej — ducha polskiego. Kto nie jest Polakiem z przekonania, trudnoby popierał sprawę polską, ale niech nie poniża swojego własnego narodu.

Zanotować jeszcze należy coś o rozszerzeniu naszych kąpielni na „Moorbad”. Przed dwoma laty zeszło się grono obywateli a założyło Towarzystwo udziałowe. Wybudowano bardzo ładną budowę na łazienki i wspinał kamienicę dla pomieszczeń kąpielarzy z bardzo ładnym ogrodem. Przybyło zaraz w pierwszym roku sporo gości, ale nieustanne deszcze, które panowały przez całe lato przeszłego roku, nie uprzyjemniły pobytu kąpielarzom, tak że i czysty zysk Towarzystwa nie jest zbyt wielki. Fakt ten jednak wcale nie odstraszył władz podatkowych od nałożenia na Towarzystwo wielkiego podatku, mówią coś o 3 tysiącach Koron z dodatkami. Pod tym względem są nasze urzędy podatkowe — wzorowe. Prowadzisz interes, nie pytają się cię, czy coś zarobisz — ale rozkażą ci — płacić. Niema nic nad przyjemność, siedzenia u zielonego stołu a dyktowania podatków. — R.

Z ziem polskich.

Prasa polska na Śląsku. Wydawnictwo „Górnoślązaka” w Katowicach zakłada dwa nowe pisma na Śląsku: „Straż nad Odrą” w Koźlu oraz „Dzwon Polski” w Lublińcu. W Bytomiu wychodzą nakładem wydawnictwa „Katolika”: „Dziennik śląski”, „Katolik”, „Praca bytomska” (organ dla robotników) i „Rolnik” w Raciborzu, jako filia „Katolika”, „Nowiny Raciborskie”; w Opolu, wydawana przez Bronisława Koraszewskiego „Gazeta opolska”; w Gliwicach nowy organ „Towa-

rzystwa wyborczego”, wydawany i redagowany przez Józefa Siemianowskiego, „Głos śląski”; w Katowicach „Górnoślązak”. Wraz z nowymi pismami składać się będzie prasa śląska z 10 pism polskich. Nadto wychodzi tam „Gazeta Katolicka” w Bytomiu.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W Radzie państwa odbywa się obecnie jeneralna debata nad budżetem na r. 1903. Ponieważ Czesi zaprzestali obecnie obstrukcji, spodziewać się można, że Rada państwa będzie obecnie obradowała przynajmniej przez jakiś czas spokojnie. —

— Sprawa generała Galgotzkiego i stosunków panujących w obrębie korpusu przemyskiego została jeszcze raz poruszona w Radzie państwa w formie wniosku nagłego, ale nie przyniosła żadnego rezultatu. Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb odczytał długą mowę, będącą odpowiedzią na podniesione przeciw Galgotzemu zarzuty i jak się tego można było spodziewać, albo zaprzeczył wręcz tym zarzutom, albo też nazwał je przesadnymi. W szczególności co do zatrważająco wielkiej liczby samobójstw popełnianych przez żołnierzy korpusu przemyskiego, rzekł minister, że liczba ich jest wprawdzie większą, niż liczba samobójstw w armii niemieckiej, ale nie jest znów tak wielką, jak to przedstawiali socjaliści. W armii niemieckiej procent samobójstw wynosi 0.50%, a w korpusie przemyskim 0.97% — a nie cztery razy tyle, jak utrzymywali socjaliści. Dziwnem też było usprawiedliwienie ministra, dlaczego tak wielka liczba żołnierzy korpusu przemyskiego dostaje obłędu umysłowego. Socjaliści zarzucali, że dzieje się to skutkiem maltretowania żołnierzy, minister zaś rzekł, że z 24. wypadków obłędu umysłowego, w 23. wypadkach dostali tego obłędu tacy żołnierze, którzy już przed asenterowaniem ich byli umysłowo chorzy. Jeżeli tak jest istotnie, to zaiste dziwne świadectwo wystawił minister owym komisjom asenterunkowym, które umysłowo chorych ludzi uznają za „zdolnych” do pełnienia służby wojskowej i wcielają ich do szeregów armii. Warto podnieść jeszcze zarzuty, jakie robiono w toku tej debaty, że komenda korpusu przemyskiego zarządza bojkot na mnóstwo lokali w Przemyśle, zabrania oficerom i żołnierzom uczęszczania do nich i przez to rujnuje przemysłowców przemyskich. Takich „wyklętych” lokalów jest w Przemyśle 27. Jako objaw charakterystyczny podniesiono wreszcie, że generał Galgotzki zabronił urządzenia balu podoficerskiego jedynie dlatego, że bal ten miał odbyć się w sali „Sokoła”. Ostatecznie jednak, jak zaznaczyliśmy wyżej, skończyło się na niczem, gdyż większość Izby nie uznała odnośnego wniosku za nagły i nie powzięła zatem uchwały o wyznaczenie osobnej komisji celem zbadania stosunków panujących w obrębie przemyskiego korpusu. Mimo to jednak nie można powiedzieć, aby debata ta była niepotrzebna. Była ona bodaj stwierdzeniem prawa, jakie bezsprzecznie przysługuje reprezentacji ludów, prawa do kontroli i krytyki organów wojskowych. Skoro ludność swój krwawy grosz podatkowy składa na utrzymanie armii, to bezwarunkowo parlament musi mieć prawo wglądu w to, co się w armii dzieje. —

— Agitacja przeciw nowej ustawie wojskowej, która w Austrii została już uchwalona, przybiera na Węgrzech olbrzymie rozmiary, a zwraca się już nie

tylko przeciw samemu projektowi tej ustawy, ale wogóle przeciw armii wspólnej i przeciw Austrii. We wszystkich miastach odbywają się zgromadzenia celem zaprotestowania przeciw temu projektowi i przeciw takiemu pojęciu o wspólności armii, jakiemu dano wyraz w austriackiej Radzie państwa. O rozdrażnieniu, jakie panuje obecnie na Węgrzech przeciw Austrii, świadczy wymownie uchwała peszteńskiej Rady miejskiej, polecająca magistratowi, aby sprzedawał wszystkie austriackie papiery, będące własnością gminy, a zakupił na ich miejsce tylko papiery węgierskie. —

— Przed początkiem zgromadzenia, zwołanego przez partję niezawisłości, zebrało się przed gmachem parlamentarnym około 6000 socjalnych demokratów, którzy gromkimi okrzykami witali swoich przywódców. Z jednej strony śpiewano marsyliankę, z drugiej pieśń Kossutha. Przybyło około czterech tysięcy zwolenników partji niezawisłości, którzy nie dopuścili przywódców socjalistycznych do wstąpienia na trybunę. Przyszło do gwałtownych scen. Wreszcie partja niezawisła, widząc się w mniejszości, odeszła i urządziła podobny pochód demonstracyjny. Przed pałacem sprawiedliwości wygłosili posłowie Holló i Barabasz, oraz imieniem akademików Hofman, mowy, przyczem śpiewano pieśń Kossutha i na sztandarze niesiono jego portret. W wielu kawiarniach i domach powybijano szyby. Przed pochodem szedł oddział policji. Ciągłe wznoszono okrzyki przeciw Szellowi i rządowi. Na bulwarze nad Dunajem naprzeciw zamku budzińskiego odśpiewano ponownie pieśń Kossutha. W znajdującym się na tej ulicy klubie liberalnym powybijano szyby w oknach, przyczem zraniono obecnego tam członka Izby magnatów, Latino-vicsa. Również przed kasynem narodowym wznoszono okrzyki przeciw rządowi i stronnictwu rządowemu. Na placu Wolności poseł Holló wezwał wreszcie biorących udział w pochodzie do rozejścia się. Część usłuchała. Inni udali się przed lokal redakcyi „*Budapesti Naplo*”, gdzie wznoszono okrzyki. Wreszcie o pół do 9. wieczorem demonstracye się skończyły. Policya aresztowała ogółem 60 osób. Przed parlamentem zebrani socjaliści na wezwanie swego przywódcy, Bohanyiego, rozeszli się w największym porządku. —

Prusy i Niemce. W parlamencie niemieckim zabrał głos poseł z Koła polskiego, p. Chrzanowski, i uskarża się, że niewinne karty pocztowe, przedstawiające sceny z historyi polskiej zostały skonfiskowane. Raz zdarzyło się wprawdzie, że sprzedający karty takie uwolniony został przez sąd ziemiański od winy i kary, ale to tylko dlatego, że nie udowodniono mu rozmyślnego zamiaru występku przeciw prawu. Ten sam sąd orzekł, że puszczanie w świat podobnych kart może spowodować gwałty i zaburzenia pomiędzy Niemcami a Polakami. Poseł Chrzanowski złożył następnie całą serję kart, o które w procesie chodziło, na stole Izby, aby się wszyscy posłowie przekonać mogli o ich rzekomej szkodliwości. Dalej zaznaczył mówca, że widocznie sądom pruskim w dzielnicach polskich brak jest tej bezstronności, którą się tak powszechnie szczycą. —

Rosya. „*Pravitelstwiennyj Wiestnik*” ogłasza w nadzwyczajnem wydaniu następujący manifest Mikołaja II.: „Wstępując na tron przodków, uczyniliśmy święty ślub wobec Wszechmocnego i wobec własnego sumienia, by podstaw światowej potęgi Rosyi usłonie strzedz i życie swoje służyć dla ukochanej ojczyzny poświęcić. Do spełnienia zadania wobec poddanych

wybraliśmy drogę, którą szli nasi poprzednicy, a zwłaszcza Ojciec nasz. Przedwczesny zgon nie pozwolił mu dokończyć pracy, na mnie więc spadł obowiązek doprowadzenia jej do końca, mianowicie ustalenia porządku i praw odpowiednio do potrzeb życia narodu. Ku największemu naszemu ubolewaniu przeciągają przez państwo wichrzenia. a nauki, obce rosyjskiemu życiu, tamują prace około podniesienia dobrobytu. Zamieszki te niepokoią umysły poddanych, odciągając je od produktywnej pracy, psują drogie sercu naszemu życie rodzinne i marnują młodociane siły, tak potrzebne dla ojczyzny. Od wysoko i nisko postawionych żądamy przeto silnej woli i silnego oporu przeciw każdemu na ruszeniu praw. Ufając zaś w uczciwe wypełnienie obowiązków przez wszystkich obywateli, powzięliśmy zamiar zaspokojenia niektórych potrzeb państwa. Uważając za rzecz konieczną ściśle przestrzeganie ustaw tolerancyjnych, które zawarte są w ustawach zasadniczych Rosyi, uważających kościół prawosławny za panujący i poręczających wszystkim innym wyznaniom swobodę wiary i odprawiania nabożeństw w ich obrządkach, postanowiliśmy wydać zarządzenia w celu materialnego polepszenia bytu prawosławnego duchowieństwa wiejskiego, aby powiększyć jego współdział w publicznem życiu. — Odpowiednio do zadania popierania stosunków ekonomicznych ludów ma być czynność instytucji kredytowych państwa i banków szlacheckich oraz włościańskich dostosowana do rozwoju interesów drobnej szlachty i włościan, którzy mają być filarami rosyjskiego życia. Rewizya ustaw, przeznaczonych dla ludu, ma być przydzieloną konferencyom gubernialnym, które mają te ustawy opracować i przystosować do lokalnych właściwości. — Do konferencyj tych mają być powołane osoby, cieszące się zaufaniem publiczności. Podstawą tych praw, nie naruszających własności gminnej, ma być droga umożliwienia włościanom wystąpienia z gminy. Bardzo pilnymi są również zarządzenia w celu zniesienia uciążliwego dla chłopów obowiązku poręki. Zarząd gubernialny i okręgowy ma być zreformowany przez powołanie zastępców ludności miejscowej.” — W końcu manifestu wzywa Mikołaj II. do jak najściślej-szego współdziałania w dziele polepszenia obyczajów, podniesienia życia rodzinnego i publicznego, oraz poleca ministrom i wyższym urzędnikom, aby wypowiedzieli zdanie o przeprowadzeniu jego zamiarów. —

Rozmaitości.

— Leopold Wölfling, były arcyksiążę Leopold Ferdynand, brat Luizy Toskańskiej rozłącza się z panną Adamowiczówną. Adamowiczówna ma zamiar wstąpić do teatru. Do „*Fränkischer Courier*” donoszą, iż Wilhelmina Adamowiczówna miała otrzymać od W. ks. toskańskiego kwotę 100.000 złr. jako odszkodowanie, którą to kwotę złożyła w jednym z banków wiedeńskich. Wskutek tego przyszło do zerwania stosunków między nią a Leopoldem Wölflingiem. —

— **Wszechniemieckie skandale.** Ponieważ w procesie Wolf-Schneider jeden ze świadków, a mianowicie niejaki Schaufier, który zeznawał na korzyść Wolfa, w sprawie stosunku Wolfa do ambasady rosyjskiej, zawikłał się w sprzeczności, przeto odesłał sędzia całą tę sprawę do prokuratury celem wytoczenia świadkowi Schaufierowi śledztwa o oszustwo przez złożenie fałszywych zeznań w sądzie. Ponieważ okazało się rzeczą

prawie pewną, że Schaufier zeznawał fałszywie i ponieważ w procesie Schalk-Wolf w Mostach Wolf zeznawał tak samo, jak Schaufier, przeto Schalk, opierając się na śledztwie, wytoczonym Schaufierowi, wniósł do sądu doniesienie karne przeciw Wolfowi, oskarżając go o fałszywe zeznania przed sądem. —

— **Salamonowy wyrok.** W Schrausbergu w Wyrtembergii mieszkało w jednym domu dwóch znacznych sąsiadów, A. na pierwszym, B. na drugim piętrze. Gdy B. chciał sobie wodociąg zaprowadzić, A. nie pozwolił, aby rury przechodziły przez jego piętro. Wszelkie prośby były bezskuteczne. Udał się więc B. do miejscowej władzy z zażaleniem, i ta zawyrokowała: Jeżeli A. nie chce zezwolić, aby rury do B. przez jego piętro przechodziły, to B. nie potrzebuje pozwolić, aby dym od A. przez jego piętro uchodził. Skończyło się na tem, że B. zamurował otwór w kominie, a A. nie chcąc się żywcem uwędzić, na zaprowadzenie wodociągu przystał. —

— **Ilu jest Słowian?** Uczony czeski profesor Niederle ogłosił w najnowszym zeszycie „*Slovanského Přehledu*“ statystykę Słowian, których naliczył 138,591.800 a mianow.: Rosyan z Rusinami 95,300.000, Polaków 10,125.000, Czechów 9,500.000, Serbów i Chorwatów 8,210.000, Bułgarów 4,850.000, Słoweńczyków 1,450.000 i Serbów łużyckich 156.800. Cieszy się autor, że Niemców na całej kuli ziemskiej jest ledwie 85 milionów. Niestety Słowianie tworzą aż 8 narodów, Niemcy tylko jeden. —

— **Pogrzeb „nogi“.** Pewnemu robotnikowi wiedeńskiemu ubięto nogę i pochowano ją. Robotnik, powróciwszy do zdrowia, otrzymał ku niemiłemu swemu zdziwieniu rachunek od magistratu na 3 K 50 h za kosztą pogrzebu, które miał niezwłocznie zapłacić pod groźbą egzekucyi. Robotnik zażądał tej kwoty od kasy robotniczej, lecz ta odmówiła na zasadzie, że nie można pieniędzy tych policzyć ani na rachunek choroby, ani jako wsparcie. Robotnik tedy, opierając się na tem, że część jego osoby została pochowana, żąda zaliczki na przypadające nań prawnie po śmierci kosztą pogrzebu. —

— **Pokłady naturalnego mydła** znaleziono w Ameryce w Kanadzie. Jest tam wiele jezior, obfitujących w sodę. Otóż na brzegach tych jezior zbiera się osad, składający się z boraksu i z mydła. Znaleźli się już przedsiębiorcy, którzy to mydło będą wydobywać i puszczać w świat. —

— **Człowiek zamieniający się w kamień** żyje w szpitalu w Norfolku. Liczy on lat 35, a choroba jego polega na tem, że od 26 lat zamienia się powoli w kamień. Muskły w biodrach i na ramionach są prawie zupełnie skamieniałe, to samo staje się teraz z twarzą. Kości chorego są w dotknięciu niby marmurowe. Prawą ręką nie może już poruszać, lewą może podnieść jeszcze na tyle, że dotyka nią ust. Chodzi tylko z wielką trudnością, ledwo suwając nogami.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomość z duchowieństwa.** Ks. Antoni Waschitz, proboszcz w Grojcu, otrzymał prezentę na probostwo w Jabłonkowie. —

— **Wieczór Cieszyński.** W poniedziałek 16. b. m.

odbędzie się w teatrze miejskim w Krakowie przedstawienie, połączone z rautem i loteryą fantową na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie. Komitet zwraca się do ofiarności publicznej z prośbą o łaskawe nadsyłanie fantów do hotelu Pollera (mieszkanie l. 3), gdzie urzęduje codziennie od 10.—12. rano i od 3.—5. popołudniu. Za komitet: Dąbrowski Aleksander, Grzywiński Jan, Janiślawski Józef, Kamieniecki Witold, Muszyński Józef, Niedzielski Antoni, Nosarzowski Władysław, Ryłski Stefan (skarbnik), Strzeszewski Zygmunt. —

— **Czytelnia ludowa w Cieszynie.** Dnia 22. marca b. r. o godzinie 2. popołudniu odbędzie się w własnym lokalu tegoroczne Walne zebranie „CzYTELNI ludowej w Cieszynie“, na które się członków niniejszem uprzejmie zaprasza. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału. — 2. Wobory. — 3. Wnioski i zażalenia. — Za Wydział: Fr. Tomiczek, wiceprezes; ks. R. Tomanek, sekretarz. NB. „Uprawnionymi do uczestniczenia we Walnem zebraniu są tylko ci, którzy nie zalegają z wkładkami za ostatni ubiegły kwartał.“ (§. 33. stat. Czyt.). —

— **Uroczystość papieska** z powodu 25-letniej rocznicy wstąpienia na stolicę apostolską Ojca św. Leona XIII. odbyła się w Cieszynie pięknie i podniosło według programu w niedzielę d. 8. b. m. o godz. 3. popołudniu. Obszerna sala ratuszowa zapełniła się inteligencją i ludem, a tysiące, chcące wziąć udział w uroczystości, musiały rzec się udziału dla braku miejsca. Uroczystość zagał ks. Józef Londzin, poczem kapela pod kierownictwem p. Macholda odegrała piękną owerturę. Następnie dr. Antoni Dyboski przedstawił zebranym rys życia i charakteru Ojca św. i odczytał telegram wysłany od zgromadzenia do nuncjusza w Wiedniu. W dalszym ciągu chór męski, składający się z uczniów gimnazjum polskiego, wykonał dobrze śpiew choralny zastosowany do uroczystości. Bardzo miłe wrażenie uczynił żywy obraz zestawiony przez Siostry Borromeuszki, przedstawiający Kościół katolicki obchodzący jubileusz papieski. Były też obrazy świetne przedstawiające sceny z życia Ojca św. i widoki z Rzymu. Na zakończenie odśpiewali pięknie uczniowie gimnazjum polskiego przy dźwiękach muzyki: hymn papieski. — Telegram wysłany do nuncjusza miał następujące brzmienie: „Zebrani katolicy miasta i parafii cieszyńskiej celem uczczenia papieskiego jubileuszu łączą swoje najuniżeńsze życzenia z życzeniami całego świata i odnawiając śluby wiernego przywiązania, nie przestaną modlić się, aby Bóg zachował jeszcze długo Jego Świątobliwość.“ Od nuncjusza nadeszła następująca odpowiedź: „Za życzenia złożone Ojcu św. składam serdeczne dzięki i cieszę się, że mogę przesłać apostolskie błogosławieństwo. Nuncjusz.“ — Ponieważ dla braku miejsca mała stosunkowo liczba wiernych

mogła wziąć udział w uroczystości jubileuszowej, powtórzony zostanie obchód ten w niedzielę d. 15. b. m. o godz. 4. popołudniu w sali „Domu Narodowego” mniej więcej z tym samym programem. Wstęp wolny dla każdego bez karty wstępu. Uprasza się jednak, nie zabierać z sobą dzieci. —

— **Uroczystość „Sokoła” w Cieszynie.** Gniazdo Sokole cieszyńskie postanowiło poraz pierwszy urządzić tu obchód 40. rocznicy powstania z r. 1863. Na uroczystość tę przyjechało grono Sokołów krakowskich z 30 osób złożone. Sokoli krakowscy serdecznie przyjęci przez drużynę cieszyńską, rozgościli się w „Domu Narodowym”. Wieczorem rozpoczęła się uroczystość przemówieniem patryotycznym prezesa okręgu dra Wład. Turskiego. Po słowie wstępnem chór mieszany odśpiewał pięknie pod kierownictwem p. Hławiczki cnota „Z dymem pożarów” i pieśń śląską o „Śpiącym rycerzu”. Następnie poeta śląski Jan Kubisz wygłosił z zapalem własny wiersz zastosowany do uroczystości. Chór Sokołów krakowskich odśpiewał dziarsko Szopskiego „Nasze hasło” i F. Heglera „Dwie trumny”, poczem profesor Fr. Popiołek wypowiedział odczyt „O dziejach porozbiorowych Polski”. I zaowu chór mieszany a następnie chór Sokołów odśpiewał pieśni polskie, tudzież kompozycje Suszyńskiego i Orłowskiego. Chór Sokołów witano z entuzjazmem i wywoływano go bez końca. Po obchodzie odbył się bankiet na cześć gości, licznie ze wszech stron przybyłych. Szereg toastów rozpoczął poseł dr. Michejda. W podniosłym przemówieniu wykazywał on trudności, z jakimi muszą walczyć Polacy dla odzyskania własnej ziemi. Otuchę do dalszej walki widzi mowca w łączności z społeczeństwem polskim z innych dzielnic, którego przedstawicielami jest tu sokolstwo krakowskie. Na cześć tego sokolstwa wychylił następnie p. Michejda toast. Prezes Turski odpowiedział wnosząc toast na pomyślność śląskiej ziemi. Dr. Rowiński wniósł toast na pomyślność „Macierzy śląskiej” a dyr. Winkowski podziękowawszy zań imieniem „Macierzy” wniósł zdrowie niewiast polskich, których znaczny poczet brał udział w uczcie. Dr. Seidl zachęcał Ślązaków do wytrwałej walki w obronie polskości ze wszystkimi jej przeciwnikami, a prof. Habura toastował na cześć nauczycielstwa śląskiego, gorliwie pracującego nad ludem polskim na Śląsku. Uroczystość zakończył toast pastora Fr. Michejdy „Kochajmy się”. Podczas uczy zebrała p. Ligiezińska z Dąbrowej składkę na gimnazjum polskie i na „Sokoła” cieszyńskiego, która przyniosła 53 K 53 h. Połowę tej kwoty wręczono prezesowi „Macierzy” a drugą połowę prezesowi „Sokoła”. —

— **„Sokół”.** Ocenę wieczorku patryotycznego, urządnego ku uczczeniu 40-lecia pochwylenia za oręż narodu polskiego przeciwko ciemności, pozostawiamy osobom trzecim. My zaś wyrażamy na tem miejscu serdeczne dzięki wszystkim tym, którzy do uświetnienia wieczorku tego w jakikolwiek sposób się przyczynili. W szczególności zaś niech wolno nam będzie na tem miejscu złożyć publicznie dzięki P. T. dr. Turskiemu z Krakowa, naczelnikowi sokołów zachodniogalicjskich i śląsko-polskich, t. j. okręgu I, za mozoły i trudy w zorganizowaniu wycieczki, dalej wszystkim druhom Krakowiakom, którzy w niej wzięli udział, niemniej i dzielnemu chórowi „Sokoła” Krakowskiego za jego świetne produkcje. Dzięki również serdecznie wyrażamy pocie śląskiemu p. Janowi Kubiszowi, za

świetny wierszyk, na uczczenie pamiątki powstania ułożony. Zapal, z jakim go przyjęto, niech mu będzie nagrodą i silną zachętą do dalszej pracy twórczej. Dzięki nareszcie p. Andrzejowi Hławiczce, kierownikowi chóru mieszanego, tudzież wszystkim tym Paniom i Panom, którzy w nim udział brali, składamy dodatkowo i my, gdyż burzliwe oklaski P. T. Publiczności, szczególnie zaś druhów Krakowiaków, są, tak sądzimy, dostateczną nagrodą za trudy. Czołem! *Wydział.*

— **Sprawozdanie wydziału towarzystwa gimnastycznego „Sokół” z rachunków odbytej dnia 24. lutego b. r. wieczornicy i dnia 8. marca b. r. wieczorku.**

Dochód czysty z wieczornicy	K 16-29,
dochód bruto z wieczorku	„ 359-50
rozchód	„ 166-54

Czysty dochód K 192-96

Z tego dochodu wysłano do Łwowa K 30 na cele zlotu sokolego. —

— **Asenterunek w roku 1903.** Młodzieńcy urodzeni w roku 1880., 1881. i 1882. a powołani do asenterunku w roku bieżącym, przynależni do jednej z gminy powiatu cieszyńskiego, mają jawić się na dniu następującym, przeznaczonym dla gminy przynależności; przed c. k. komisję asenterunkową, a mianowicie: W miejscu poborowem Cieszyń w kasarni infanteryi, obiekt III. o godzinie 9. rano. Poniedziałek, dnia 30. marca 1903. gmina Cieszyń. Wtorek, dnia 31. marca gminy: Bażanowice, Dolne Bładowice, Bobrek, Brzezówka, Dolne Datynie, Dobracice, Gumna. Środa, 1. kwietnia gminy: Górne Domasłowice, Dolne Domasłowice, Ligotka kameralna, Grodziszczce, Guty. Czwartek, 2. kwietnia gminy: Dzięgielów, Hażlach, Gnojnik, Kojkowice, Końska, Kocobendz, Krasna, Górna Leszna, Dolna Leszna. Piątek, 3. kwietnia gminy: Mistrzowice, Mosty, Mnisztwo, Niebory, Ogródzona, Pastwiska, Pogwizdów, Puńców, Ropica. Sobota, 4. kwietnia gminy: Rzeką, Sibica, Szabiszowice, Szumbark, Smiłowice, Stanisławice. Poniedziałek, 6. kwietnia gminy: Górne Cierlicko, Dolne Cierlicko, Górne Toszonowice, Dolne Toszonowice, Trzanowice, Trzyniec. Wtorek, 7. kwietnia gminy: Trzecie, Wielopole, Zamarsk, Żywocice, Górny Żuków, Dolny Żuków. — W miejscu poborowem w Jabłonkowie w sali gospody gminnej o 9. godzinie rano. Wtorek, 14. kwietnia gminy: Boconowice, Bukowiec, Grudek, Jabłonków, Karpentna. Środa, 15. kwietnia gminy: Jaworzynka, Istebna, Koniaków. Czwartek, 16. kwietnia gminy: Bystrzyca, Koszarzyska, Górna Łomna, Łyżbice, Nawsie. Piątek, 17. kwietnia gminy: Milików, Mosty, Piosek, Wondrynia. Sobota, 18. kwietnia gminy: Dolna Łomna, Nydek, Oldrzychowice, Tyra. Wezwanie do asenterunku jest obowiązkiem przełożonych gmin. —

— **Walne zgromadzenie powszechnej Kasy robotniczej chorych i zapomóg w Cieszynie,** odbędzie się w niedzielę, dnia 22. marca 1903. popołudniu o godzinie 1. w sali ratuszowej w Cieszynie. Wstęp na walne zgromadzenie przysługuje tylko członkom uprawnionym do głosowania. Książka członkowska jest wystarczającą legitymacją. W niedzielę, dnia 29. marca 1903. w lokalu stowarzyszenia (Nowe miasto nr. 21.) od godziny 9. rano aż do 3. popołudniu odbywać się będzie wybór wydziału nadzorczego i sądu rozjemczego.

Wydział stowarzyszenia.

— Główne zgromadzenie cechu szewskiego w Cieszynie odbędzie się w poniedziałek, dnia 23. marca b. r. o godz. 2. popołudniu w gospodzie cechów w Cieszynie. Ze względu na wybór przełożonego i cały Wydział cechu, uprasza się Szanownych członków o liczny udział w tem zgromadzeniu. A. Kuczera, cechmistrz. —

— Zakaz odwiedzania gospód przez dzieci w wieku szkolnym. Z powodu kilku zaszłych wypadków przypomina c. k. starostwo w Cieszynie, że w myśl ustawy z 20. maja 1894., Dz. u. i r. kraj. Nr. 51., uczęszczanie dzieci szkolnych do gospód, choćby nawet w towarzystwie osób starszych, jak niemniej przebywanie w pobliżu lokali, gdzie są zabawy z tańcami, jest zakazanem. Gospodcy, jak niemniej rodzice i ich zastępcy, którzy naprzeciw tej ustawie działają, winni być najsurowiej karani, a przekroczenia takie musi karać przełożony gminy z 2 radnymi. W razie kilkakrotnego ukarania gospodzkiego należy o tem donieść c. k. starostwu, celem surowego ukarania winnych. Ponieważ dalej zauważono, że przedstawienia komedyantów działają demoralizująco na młodzież szkolną, przeto należy też zwrócić baczną uwagę na tego rodzaju widowiska. —

— Wynagrodzenie w razie przemarszu wojska. Wynagrodzenie, jakie c. k. skarb wojskowy w czasie od 1. stycznia 1903. do 31. grudnia 1903. przyznaje za obiad należący się od obowiązującego do kwaterunku począwszy od zastępcy oficera w dół w razie przemarszu wojska zostało dla stacyi kwaterekowych w powiecie politycznym cieszyńskim na 47 halerzy oznaczone. —

— Ruch osobowy na centralnym dworcu w Cieszynie w r. 1902. był następujący: Wyjechało z Cieszyna koleją koszycko-bogumińską 368.096 osób, koleją północną (miastową) 162.608, razem 530.704. Przybyło obu kolejami 502.342 osób. Ruch osobowy wynosił więc 1.033.046 osób. —

— Z cieszyńskich sądów przysięgłych. D. 3. b. m. stanął przed przysięgłymi wyrobnik Adam Szymiczek z Dolnych Domasłowic, człowiek moralnie podupadły, który po odsiedzeniu 4-letniego więzienia podpalił po błażej kłótni domostwo szwagrow Horaków, którzy wszystko stracili. Szymiczek skazany został na 12 lat ciężkiego więzienia. — Jan Kopel z Pawłowic, który zamierzał obrabować 79-letn. chałupnika Jana Buchtę, został uwolniony, ponieważ obrońca dr. Kordač przekonał przysięgłych, że rozchodziło się tu tylko o pobicie. — D. 4. b. m. skazany został Józef Morcinek z Mnicha za występki przeciw moralności na jeden rok ciężkiego więzienia. — Proces prasowy Józefy Friedlowej z Frysztata, która oskarżoną została przez Pawła Woźnicę z Niem. Lutyni za obrazę czci, skończył się oświadczeniem honorowem ze strony oskarżonej.

— Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie. W lutym b. r. złożyły strony na oszczędność K 127.199.49, zwrócono stronom K 85.721.09, stan wkładów na oszczędność z końcem miesiąca K 3.717.337.89. Pożyczek udzielono członkom w lutym K 77.613.91, członkowie spłacili na pożyczki K 59.745.22, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.186.809.73. Stan udziałów z końcem miesiąca K 603.509.52, gotówkakasowa K 86.800.49, obrót miesięczny K 458.360.74.

— Targi na świnie we Frydku. C. k. śląski rząd krajowy zezwolił reskryptem z 31. stycznia 1903., l. 2241, na targi na świnie we Frydku. Targi te odby-

wać się będą każdej środy, tudzież przy jarmarkach, co się niniejszem celem powszechnego obwieszczenia do wiadomości podaje. —

— Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie złożyli: p. Olga Michejda w Nawsiu 3 K (i zobowiązuje się płacić miesięcznie 1 K aż do czasu upaństwowienia gimnazjum); p. Franciszek Tomiczek na Bobrku 2 K 42 h; ks. Antoni Stiskała, proboszcz w Zebrzydowicach koło Frysztata 50 K; Rada miejska w Podgórzu 300 K; Krakowskie Towarzystwo techniczne celem uczczenia zasługi dzielnego swojego prezesa profesora p. Gustawa Steingraber 500 K; zebrane przez p. Ligęziankę z Dąbrowej podczas uczy na cześć gości Sokołów krakowskich d. 8. b. m. w Cieszynie (połowa) 26 K 77 h; za pośrednictwem dyrektora p. Filasiewicza 311 K, które złożyli: p. Inspektor Aleksander Godek w Michałowicach 6 K, p. Jan Glajcar w Sibicy 5 K i Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie 300 K; p. Jan Zamorski w Tarnopolu 10 K; p. Józef Nogaj, dyrektor gimnazjum w Rzeszowie 2 K; dr. Józef Sikora w Jabłonkowie zamiast wienca na trumnę przyjaciela ś. p. dra Wielucha 20 K; młodzież polska zakładów cieszyńskich 9 K; na ręce delegata prof. p. Habury nadesłał p. Kazimierz Guyski, notariusz w Tuchowie ze składek 33 K i dr. Karol Biegański, c. k. radca sądu w Dubczycach, również ze składek 71 K; z opowiadań dyrektora p. Drobnika o przesiedleniu się na drugą ławkę w towarzystwie policyantów paryskich zebrano w Cieszynie 8 K; p. W. Członkowski w Warszawie 37 K 50 h; Rada miasta Sanoka 100 K; pp. Stanisław Van der Noot-Kijeński, adwokat przysięgły w Warszawie i p. Józef Chankowski, urzędnik akcyzowy w Nowo-Mińsku 504 K 40 h; Kasa oszczędności miasta Nowego Sącza 200 K; p. Maryan Korytowski, sędzia w Ropczycach: uzbierane w drodze składek od członków Towarzystwa kasynowego w Ropczycach 54 K; Rada miejska w Stanisławowie 500 K; pp. R. i T. w Rohatynie 2 K; Miasto Sokal 50 K; Wydział powiatowy w Krakowie 50 K; Powiatowa kasa oszczędności w Wieliczce 10 K; p. Marcin Rembacz, dyrektor szkoły w Wieliczce nadesłał 30 K, które złożyli: pp. Fr. Aywas, Erazm Barącz, Henryk Kozubski, Michał Łuszkiewicz, Józef Martynowicz, dr. Zygmunt Mieczyński, Edmund Mumler, Antoni Müller, Kazimierz baron Przychocki, Marcin Rembacz, Adolf Scheuring, Aleksander Siedlecki, Zdzisław Szewczyk, ks. Stanisław Twardowski i Józef Zubek, wszyscy w Wieliczce po 2 K; ks. Józef Londzin w Cieszynie 5 K; p. M. Maternowski w Wadowicach: od grona profesorów gimnazjum w Wadowicach 31 K 80 h; p. prof. Kazimierz Homma w Wadowicach 2 K; Wydział powiatowy w Pilźnie 100 K; w handlu p. Jakóba Piekły w Podgórzu zebrało grono gości między sobą 4 K; pp. Antoni Kasperlik, kierownik szkoły, Jan Mirocha i Józef Olszewski, nauczyciele, Ludwik Pisarek i Paweł Pisarek, wszyscy w Zarzeczu po 2 K; p. Jan Przewoźnik w Zarzeczu 4 K. —

— Na obłady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożono na ręce p. Bąkowskiej 5 K 22 h, p. Habura 2 K, za co Komitet opiekuńczy składa serdeczne podziękowanie. —

— Z Bażanowic. Kółko rolnicze w Bażanowicach urządza w niedzielę, d. 15. marca b. r. odczyt rolniczy w szkole tutejszej o godz. 4. popołudniu. Odczyt ten wygłosi p. nauczyciel J. Borkowski z Goleśzowa. Na

odczyt ten zaprasza się wszystkich członków i nie-członków wraz z goździkami jak najuprzejmiej, bo dotąd zgola żadna goździnka się niejawiała i myślimy, że się przecież raz ukażą, a jak najliczniej na ten odczyt przybędą. Jeszcze raz wszystkich jak najuprzejmiej zaprasza. *Wydział.*

— **Z Bialskiego.** „*Öst. Volkszeitung*“ donosi, że starosta w Białej Kurykowski z polecenia Körbera nakazał urzędnikom porozumiewać się z mieszkańcami osady Hałcnów jedynie w języku niemieckim. Kiedyż się też zaczęła opiekować w podobny sposób nami Polakami? —

— **Z Boguszowic.** Przechodnia przez naszą wioskę często spotka widok maszerujących żołnierzy, zdążających do pobliskiej strzelnicy lub idących z powrotem do Cieszyna. Można się delectować umundurowanymi postaciami tych zgrabnych i — niezgrabnych „synów Marsa“. Lecz przykrem po prostu jest ich zachowanie się. Ze się wzajemnie szturczą, do przykopy spychają, miotają kamieniami po drodze i po sąsiednich ogrodach — to byśmy jeszcze zniesli i pomijamy milczeniem. Żeby jednak nasze córki i żony były napastowane i zaczepiane na drodze przez żołnierzy w sposób często bezwstydnym, na to się zgodzić nie możemy. Nie wątpimy wcale, że gdy się o tem dowiedzą władze wojskowe, zapobiegna dalszym wybrykom, jako to już niejednokrotnie czyniły. —

— **Z Frysztata.** Towarzystwo „Jedność“ zebrało dotąd 2860 K 51 h na budowę „Domu Polskiego“ w Frysztacie. Ze Śląska wpłynęła blisko połowa powyższej sumy większą częścią z drobnych datków. —

— **Z Jabłonkowa.** Kiedy lud katolicki w miastach, miasteczkach i w wioskach ubiega się o to, ażeby jak najuroczyściej obchodzić 25-letni Jubileusz Ojca św. Leona XIII., również i w naszym górskim miasteczku tenże lud szczerze przywiązany do kościoła św., nie mógł pozostać poza innymi. Nasza Czytelnia, założona przez ś. p. ks. Teodora Janika, jest katolicko-ludowa, dlatego też podjęła myśl urządzenia na dniu 8. b. m. uroczystości jubileuszowej. I niezawodły oczekiwania, albowiem przybyli na tę uroczystość i szanowny Wydział gminny miasta, c. k. urzędnicy, przybyli liczni obywatele, ludność miasta i okolicy bliskiej. Według programu w słowie wstępnem imieniem Czytelnicy powitał p. Szczepan Sikora w serdecznych słowach wszystkich obecnych, nadmienając, że kiedy lud i książęta zwracają myśl i serce swe ku Rzymowi i dążą tam, ażeby być obecnymi przy uczczeniu swego Najwyższego Pasterza, za przykładem naszego Najjaśniejszego monarchy, który przez osobnych wysłańców przesłał dar dla Ojca św. szczerzo-złoty, nieocenionej wartości, i my też dzisiaj w tej samej myśli zebrani tutaj jesteśmy. Nastąpiło odśpiewanie wzniosłego hymnu Leona XIII. przez chór pod kierownictwem naszego lubianego p. organisty A. Slapety, poczem ks. Jan Hess wygłosił mowę, w której pięknie przedstawił życie i działalność staruszką jubilata. Wzruszający był ów ustęp mowy, kiedy mowca przed obrazem Ojca św. Leona XIII., ustawionym na scenie niby na skale, ozdobionym w insygnia i herby, w wieniec, kwiaty i w zieleń, składał dziękczynienie, hołd i ślub niezłomnej wierności. Starannie wypracowana mowa zjednała mowcy żywe oklaski. Ażeby nie przedłużać korespondencji, opiszę dalszy ciąg tej uroczystości po powtórnym odbyciu tejże w niedzielę, d. 22. b. m. popołudniu o godz. 4.

i na którą ludność z wiosek naszej parafii jak najliczniej zapraszamy. — Nadmienię jeszcze to tylko, iż po raz trzydziesty drugi grono naszych zacnych amatorów wystąpiło i uzupełniło dalszy program, odgrywając obrazek historyczny w 3 aktach i przedstawiając dwa obrazy żywe. Trzykrotnym okrzykiem, który wzniosł mowca ze zgromadzonymi na cześć Ojca św. i na cesarza Franciszka Józefa, zakończono uroczystość jubileuszową. —

— **Z Niemleckiej Lutyni.** Katolicy naszej parafii obchodzili również jak gdzieindziej Jubileusz 25-letniego panowania naszego św. Ojca Leona XIII. Pierwszego marca mieliśmy uroczyste nabożeństwo, i *Te Deum laudamus*, które już przedtem przez księży zapowiedziane i wytłumaczone zostało. W ciągu tygodnia wielu pobożnych katolików przyjęło św. Komunię i za Ojca św. i za kościół katolicki ją ofiarowali. D. 8. marca o 5. godz. urządziła nasza Czytelnia jubileuszowy wieczorek ku uczczeniu Leona XIII. Czwarta klasa naszej szkoły ludowej napełniła się młodzieńcami i dziewczętami. Członkowie Czytelnicy przybyli licznie, przybyli gospodarze i gospodynie. Na naczelnem miejscu izby był obraz Ojca św. ozdobiony wieniec i kwiatami. Prezes wytłumaczył znaczenie wieczorku. Pod przewodnictwem naszego p. organisty i kierownika szkoły młodzież zaśpiewała hymn papieski, którego wszyscy obecni stojąc wysłuchali. Przemówił następnie nasz p. kierownik szkoły dowodząc, że kościół katolicki w ogólności zawsze się starał o naukę szkolną ludów, a jako Ojcu św. w szczególności na sercu leży nauka katolickiej młodzieży. Przemówił też jeden z naszych górników p. Bartczek: „O Papieżu robotników“ Leonie XIII. Przemawiał miejscowy proboszcz o kościele, który jest mistrzowskim boskim dziełem w świecie, a na czele jego papież, którzy będą nim rządzą aż do końca świata. Przemowy były przeplatane deklamacyami naszej młodzieży, które się wszystkiemi gośćmi podobały, i naszą młodzież zachęciły do częstszych deklamacyj. Nakoniec przełożony gminy p. Warosz podziękował wszystkim za współudział i zawołał: „Niech żyje nasz Ojciec św. Leon XIII.“ i wszyscy powtórzyli z zapalem „niech żyje jeszcze długie lata!“ —

— **Z Marklowic.** W gminie tutejszej nie brak nowości. Każdego dnia prawie zdarza się coś takiego, co słuszenie zasługuje podane być nawet do wiadomości szerszej publiczności. Oto przed niedawnym czasem przyszedł do gospody gminnej dobrze u nas znany Jan Foltyn, chałupnik tutejszy w stanie nie-trzeźwym i nieszczęście chciało — został tamże paraliżem tknięty tak, iż się nie ruszył z miejsca. Zaraz znaleźli się prorocy, opowiadający po całej gminie, iż wspomniany musiał zostać z pewnością zamordowany przez gospodzkiego. Wieść ta doszła też do wiadomości władzy sądowej i ta nakazała urzędownie obdukcję zmarłego, która dnia 5. marca została przeprowadzoną. Wydobyto już od 2 tygodni pochowanego z grobu, okazało się jednak, iż wszelkie podejrzywania były zupełnie bezpodstawne. Z pewnością zostanie wdrożone śledztwo karne przeciwko rozszerzającym podobne podejrzenia, mogące podkopać egzystencję całych rodzin. Bądź co bądź świadczy to znakomicie o miłych stosunkach w naszej gminie, gdzie wskutek podżegań i rozlicznych napadów ze strony niektórych jednostek wyrodziły się takie sytuacje, których może nie tylko na Śląsku — ale i na całej kuli ziemskiej nie znajdzie.

Do czego to doprowadzi — zobaczmy wkrótce. Nie mamy, Bogu dzięki, do walczenia w naszej gminie ani z innowiercami, ani z innoarodowcami — spokoju jednak mieć nie możemy. O tych naszych stosunkach będzie więc warto pomówić, i w ten sposób przedstawić niejedną sprawę we właściwym jej świetle nie zaś w przewrotnej obłudzie, której się posługują ludzie wyzuci z wszelkiego wstydu, targający się na podobieństwo drapieżców na każdego, nie dzielającego ich przewrotnych zapatrywań. O tem jednak kiedy indziej. —

— **Z Michałkowic.** Stałym kierownikiem 2-klasowej polskiej szkoły w Michałkowicach mianowany został tymczasowy kierownik p. Jerzy Kaszper. Nadmieniamy, że zwycięstwo sprawy polskiej było bardzo trudne i do ostatniej chwili niepewne. Czesi bowiem wszelkimi siłami starali się przeprowadzić im sprzyjającego kandydata. Ciocia cieszyńska nawet już pewnego razu tego kandydata jako kierownikiem polskiej szkoły w Michałkowicach ogłosiła. — Nie udało się. —

— **Plotrówka.** Rozporządzeniem rządu krajowego z d. 5. stycznia b. r., L. 30.337, oddany został potok Piotrówka pod publiczną opiekę. —

— **Z Rzeki.** Adam Pomykacz, 11 lat liczący, trochę głupkowaty, z jasnymi włosami, bladym obliczem, zaginął od 11. maja 1902. z mieszkania swej siostry w Rzece. Spostrzeżenia uczynione, a mogące przyczynić się do znalezienia tego chłopca, należy podać c. k. starostwu w Cieszynie. —

— **Z Rychwałdu.** Otwarcie czytelnicy „Jedności” III. oddziału w Rychwałdzie odbędzie się po pokonaniu wielu trudności d. 15. marca b. r. wieczorem w domu p. Świdra; połączone ono będzie z rozmaitymi odczytami, śpiewami i t. p. Na otwarcie to wszystkich członków i gości najuprzejmiej zaprasza *Wydział*. —

— **Ze Skoczowa.** Walne zgromadzenie członków „Czytelnicy katolickiej” w Skoczowie odbędzie się w niedzielę, d. 15. marca b. r. o godz. 1/5. po południu w lokalu tejże Czytelnicy. Program: Sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Wybór nowego Wydziału. 3. Różne wnioski. Zapraszamy członków na to zgromadzenie.

Wydział.

— **Z Ustronia.** D. 6. b. m. znaleziono na tutejszym katolickim cmentarzu zwłoki młodego mężczyzny. Nieboszczyk miał przy sobie list, z którego wynika, że zastrzelił się na grobie swojej żony. Był on majstrem w fabryce sody w Piotrowicach. —


— **Z Wierzniowic.** Dnia 5. marca znaleźli nasi mieszkańcy w bliskiej Olszy ciało utopionego Franciszka Popka z Dąbrowej. Franciszek Popek, swobodny, 23 lata liczący górnik, cierpiał na głowę już od dłuższego czasu, był nawet w szpitalu w Opawie, by tam znaleźć zdrowie albo ulgę. D. 25. lutego oddalił się z domu, zapewne zaś z bólem głowy i zaczął się błąkać, aż zabłąkał się do Koukolnej, stamtąd aż ku przewozowi przez Olszę z Lutyni do Godowa. Tam na brzegu rzeki błąkał się, aż noga się mu pośliznęła, brzeg pod nogami się unknął, a on wpadł do wielkiej głębin. Dopiero w Wierzniowicach, o godzinę niżej, znaleziono jego ciało, którego z początku nie mógł nikt poznać; aż z książki, którą miał przy sobie, wyczytano jego imię, a bracia jego, którzy na wieść o utopionym, poznali go. W sobotę odbyła się urzędowa komisja, a w niedzielę został z marowni w Niemieckiej

Lutyni pogrzebany na cmentarzu. Nasza rzeka Olsza tak bliska Wierzniowic, każdy rok zabiera ofiary. Co za przyczyna? Rzeka bystra tworzy plosa, wiry i inne głębiny, przed którymi się nikt nie uchroni, choćby była i mała i czysta. Wierzniowianie to dobrze wiedzą. Ponieważ rzeka tak blisko domów, które na jej brzegach się ścielą, zwabia każde lato wiele ludzi, którzy i z dalszych wiosek przychodzą, aby się w letniej porze okapali. Kto się nie pyta, gdzie się kąpać, ten niemal zawsze życiem kąpienie przypłaci. Olsza tworzy też u nas granicę pomiędzy naszym Śląskiem a pruskim Śląskiem. Codziennie wiele ludzi z Prus przechodzi do nas i od nas na Prusy. Są tu czołna do przewożenia, są brody do przejścia, są przewozy do przejeżdżania. Pomimo tego śmiałowie już często życiem przypłacili swoją odwagę. Kiedy Olsza trochę tylko wzbierze, wtedy już ani myśli o przedostaniu się na drugi brzeg. W niniejszym przypadku choroba i dopuszczenie boskie pozbawiło młodego człowieka życia. —

— **Z Widnawy.** Seminarium duchowne żegnało w ubiegłym miesiącu ks. Wł. Długoleckiego T. J., profesora dogmatyki, który dla wzmagającej się choroby sercowej wziął demisyę i wyjechał do Jastrzębia na kurację. Miewał on nadobowiązkowe wykłady polskie. Jego stanowisko zajął dr. Krug. —

— **Ks. profesor Miketta,** dotychczas lic. theol., dopiął w ostatnich tygodniach stopnia doktora św. teologii w uniwersytecie Wrocławskim. —

— **Wakacje wielkanocne** w seminarium duchownem rozpoczną się z dniem 21. b. m. —

 **gólnie wydają Mauthnera** impre-
guowane nasiona buraków paste-
wnych najwyższe plony i również
znakomite jak i niezrównane są **Mauth-
nera** nasiona warzywne i kwiatowe.

Oświadczenie.

Ja niżej podpisana oświadczam, że to, co o panu Hubercie Żebroku mówiłam, jest nieprawdą.

Rychwałd, w marcu 1903.

Karolina Herczyńska.

2 czeladnicy szewscy trzeźwi i pilni w pracy,
zostaną zaraz przyjęci
na dłuższy czas do pracy u **Antoniego Guzłura,**
szewca w Karwinej nr. 100.

!!Niesłuchanie tanio!!

385 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspaniały z gwarancją dobrze idący zegarek z 86 godzinem naciąganiem, 1 elegancki double-łańcuszek, 1 wspaniała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 połączony w ogniu pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspaniała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsu gw. 50% double-złoto, 3 sztuki płóciennych chustki do nosa, 1 bardzo elegancki nikłowy przybór do pisania, 1 wspaniałe lustro o toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ładnie oprawny notes, 15 sztuk wspaniałych kart z widokami, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 280 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowym lnb za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie, Postfach nr. 119.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Powinszowania na św. Józefa
poleca w wielkim wyborze po tanich cenach Edw. Feltzinger,
Cieszyn (na Wyższej bramie).

Dwóch krawieckich czeladników

jednego na wielką a jednego na małą robotę, przyjmie
natychmiast *Józef Sternadel w Karwinie.*

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie
do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—.
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne rocz-
niki prawdziwej pańskiej sliwowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Ogłoszenie.

W *Markłowicach* (powiat Frysztat) jest do
wynajęcia *lokal sklepowy* w pobliżu kościoła i szkoły
od *15. kwietnia 1903.* Mający chęć wynajęcia
mają wnieść oferty na ręce podpisanego do dnia 1.
kwietnia 1903.

Przełożony gminy:

B. Adamecki.

Filia bogumińska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od nastę-
pnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach
do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-
talizacya półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel,
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutsera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Place pod budowę w Sibicy

pod nr. 82, przy Cieszynie, są z wolnej ręki do sprze-
dania. Bliższe wiadomości udzieli właściciel.

Walne zebranie

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką,

odbędzie się *w sobotę, dnia 21. marca b. r. o
godz. 1. popołudniu* w sali „Domu Narodowego”
w Cieszynie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z poprzedniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towa-
rzystwa w r. 1902.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzie-
lenie absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Zarządu
głównego.
6. Wybór uzupełniający 4 członków Rady Nadzorczej
i jednego zastępcy.

W Cieszynie, d. 6. marca 1903.

Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

And. Macura,
sekretarz.

Fr. Michejda,
przewodniczący.

AMOUCZEK
Ed. Feltzinger
Cieszyn.

Wszystkich księgarzach sprzedają
się dzieła pedagogiczne *Reussera*
do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki
Języków Obcych, bez nauczyciela
z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs
wstępny (Elementarny)
po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy
zł. 1-20, kurs II-gi zł. 2-40.
Polsko-Francuski kurs
I-szy zł. 1-80, kurs II-gi zł. 4-80.
Gramatyka Polska-
Francuska zł. 1-80.
Polsko-Angielski kurs
I-szy zł. 1-12, kurs II-gi zł. 1-80.
Polsko-Ruski I-szy kurs
zł. 2-10, II-gi kurs zł. 2-70.
Amerykański Prze-
wodnik z rozmówkami an-
gielskimi 75 ct.

Główny skład w Księgarni
Ed. Feltzinger
Cieszyn.

Najtańsze źródło
zakupna!

B. Grünbaum'a syn
w Cieszynie
Plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie.
Galonki różnej szerokości i jakości. *Złote*
i *śrebrne bory* i *żywotki*. Gotowe
suknie proste dla *kobiet i dzieci*. —
Największy wybór *chustek jedwab-
nych, chustek letnich, fartuchów, wstążek,*
kartonów, kamgarnów na kacabajki, po
najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena

przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać frauko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 21. marca 1903.

Nr. 12.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Jubileusz papieski Leona XIII.

III.

(C. d.)

Tegoż dnia, t. j. 20. lutego 1878. Polak, ks. Władysław Meszczyński, sekretarz kardynała Ledóchowskiego, wyręczając kardynała Cateriniego, mającego słaby głos, ogłosił z balkonu kościoła św. Piotra na Watykanie *Urbi et Orbi* t. j. Rzymowi i światu całemu wstąpienie na tron papieski kardynała Joachima Wincentego Pecci, biskupa peruzyskiego. Zachowując we wdzięcznej pamięci papieża Leona XII., który się nim opiekował był, jako uczniem Gregorianum, przybrał nowo obrany papież jego imię i rozpoczął rządy namiestnika Chrystusowego jako Leon XIII. Tego samego dnia wieczorem nowy papież z wewnętrznego balkonu kościoła św. Piotra udzielił apostolskiego błogosławieństwa *Urbi et Orbi*, a tysiące zebranego ludu wołało z zapalem: „Niech żyje papież Leon XIII.” I to imię, tylko z pietyzmu przybrane, jest dlań najstosowniejsze, bo odpowiada najlepiej tej niepospolitej sile i mocy ducha, którą się Jubilat odznacza. I była mu ta siła i moc potrzebna, żeby udźwignąć potrójną koronę, zawsze ciężką, ale w chwili, kiedy on ją wkładał na głowę, jeszcze cięższą ze względu na stosunki ówczesne tak w Rzymie jak w całym świecie. Potęga świecka czyniła papieży panującymi, udzielnymi władcami czyli suwerenami, a przez to nadawała im niezależność od świeckich władców, książąt, królów, czy cesarzy, i otaczała ich postać pewnym blaskiem chwały. On zaś po kilkunastu wiekach jest pierwszym „papieżem bez ziemi”, pozbawionym państwa kościelnego, znowu takim „rybakiem”, jakim był Piotr św. W czasie objęcia przezeń steru łodzi Piotrowej doznawał kościół katolicki srogiego prześladowania w wielu krajach, jak w Ananie, Rosyi, Francyi, a najsroższego we Włoszech i w Pruszech a raczej w całych Niemczech, gdzie wrzał zawzięty *Kulturkampf*. Ale najostrzejszym z tych bolesnych stosunków jest owo poganizowanie się świata chrześcijańskiego. Ani panujący ani poddani, ani wielcy ani mali, ani wykształceni ani prostaczkowie, nie przestrzegają ni w życiu publicznem ni prywatnem

zasad nauki Chrystusowego kościoła. Z góry idzie przykład. A tam na górze włada pycha wyzwolonego rozumu, który gardzi wszelką prawdą wiary, uważając ją za okowy, za tamę swobodnego badania. Filozofia nowożytna, biorąca początek od Kartezjusza i Bakona Werulamskiego, a mająca takich mistrzów, jak Leibnitz, Spinoza, Fichte, Kant, Schelling, Hegel, Comte, doprowadziła dojrzałość i wyzwolenie rozumu do najwyższych szczytów, zapłonęła łuną ogromnej oświaty, obudziła badania naukowe na wszystkich polach i zebrała plon niebywały na świecie, w obec którego plon ducha greckiego w epoce aleksandryjskiej jest ubóstwem, ale w plonie tym znajdują się i chwasty i trucizny ducha. Krytycyzm podkopał wszelką powagę i zaślepił upojonych adeptów tej filozofii tak dalece, że cześć dla kościoła uważają za bałwochwalstwo. Nie wiedzą oni, albo nie chcą wiedzieć, choć księga historii, tego światła prawdy, otwarta dla każdego, że kościół katolicki był piastunem oświaty przez całe wieki, że zakon Benedyktynów przechował nam skarby wiedzy starożytnego świata, że cała Europa jest tego czcigodnego zakonu wychowanką, że papieży bywali protektorami literatury klasycznej, matematyki i astronomii, że kapłani katoliccy tacy, jak Roger Bakon i Kopernik, ogłosili światu prawdy daleko wyższe niż Kant i Hegel. A potem nie widzą i tego, że ten wyzwolony i uzuchwalony rozum podaje jedną dłoń absolutyzmowi (czy nim cesarz, czy jego minister Bismark lub Bülow), a drugą anarchistom, którzy także trudnią się obalaniem powag. I zapanował w świecie chaos pojęć i uczuć, dążeń i pragnień — a skutkiem jego ucisk, który zarówno jest niedolą rodu ludzkiego, czy idzie z góry czy z dołu. Ucisk biednego, pracującego we fabrykach i kopalniach ludu z jednej, a bogacenie się krwią i potem tego ludu milionerów z drugiej strony, to skutki tej samej przyczyny. Wszak rozum każdemu mówi: „*Du bist mein, denn ich bin gross und du bist klein!*” Tyś mój, bo ja wielki, a tyś mały. Na wyzysk i strejki jedno lekarstwo — w ewangelii. Te to stosunki, te trzy objawy złego na świecie, sprawiły, że potrójna korona papieska stała się dla Leona

XIII. potrójną cierniową koroną, jak słusznie mówi ks. W. Smaczyński. Patrzyły oczy tego świątobliwego Ojca na straszne objawy tego spoganizowania świata: na świętokradztwo, jakiego się tłum uliczny, podburzany przez masonów, dopuścił na trumnie tak świętego i kochanego papieża, jakim był Pius IX., kiedy ją dnia 12. lipca 1881. wieziono z kościoła św. Piotra do grobowca stałego w kościele św. Wawrzyńca, położonego za murami Rzymu; na pomnik postawiony w r. 1889. przez władze rządowe odstępcy od kościoła Giordanowi Bruno, w samą uroczystość Zielonych Świątek; na napad spokojnych pielgrzymów d. 2. października 1891. w Panteonie. Tak samo postępowali byli i Mamelucy — i o to prowadzono całe wieki wojny krzyżowe.

Taki ciężar rządów brał na swe barki dnia 20. lutego 1878. sędziwy, bo 68 lat mający, szczupły i wątły Leon XIII. I niejeden, widząc to, dziwił się, jak ten starzec to brzemię udźwiga, a nawet sam Jubilat z trwogą je podejmował. I jeżeli jego poprzednik był zwany „krzyżem z krzyża” (*cruz de cruce*), to jakimże mianem rządu jego oznaczone będą? Łaska Boża to sprawiła, że się stał „światłem z nieba” (*lumen de caelo*). Święty Piotr apostoł rządził kościołem Chrystusowym 25 lat. Po nim miały wieki, a żaden z jego następców tyle lat nie siedział na tronie papieskim. I powstało orzeczenie co do papieży: „*Non videbis annos Petri*” t. z. nie doczekasz lat Piotrowych, które uważano za pewnik. Pierwszym, który ten pewnik obalił, był poprzednik dzisiejszego papieża Pius IX., który panował lat 32, a drugim jest Leon XIII., który dnia 20. lutego b. r. oglądał lata Piotrowe.

Dnia 3. marca 1878. został Leon XIII. według przepisów kościelnych ukoronowany w kaplicy Sykstyńskiej, poczem po raz wtóry udzielił apostolskiego błogosławieństwa tysiącom wiernych, zebranych w kościele św. Piotra, które nowego papieża witały na klęczkach, ze łzami w oczach i okrzykami radości.

Że te okrzyki radości były zasłużone, dowiódł to nowo obrany papież czynami tak administracyjnymi jak pasterskimi, które wypełniają ćwierć wieku jego rządów papieskich. Poznajmy z tych czynów tylko najważniejsze, bo na spisanie wszystkich tomówby potrzeba. —

(C. d. n.)

Z dziejów męczeństwa Polaków na Syberji — kart kilka.

(Wykład Uniwersytetu powszechnego w Przemyśle d. 14. marca 1903.)

Nazwa Sybiru jest nam znaną od dzieciństwa, a w wyobraźni naszej łączy się z myślą o jakiejś wielkiej, nieubłaganej niedoli, która przybiera nieledwie fantastyczne kontury, a przez to samo staje

się nam obcą, jak wspomnienia o starożytnym Tartarze. A jednak Sybir — to kraj nam bliski, to kraj sercu naszemu bardzo drogi! Sybir — po polsku Północ — był do niedawna jeszcze krainą pierwotną, którą zamieszkiwały niezliczone gromady dzikiej zwierzyny, a tu i owdzie uganiały się za nią, przenosząc z miejsca na miejsce swoje „jurty”, koczownicze hordy Ostyaków, Czuwasów, Mordwinów, Jakutów, Kamczadali i innych ludów mongolskiego pochodzenia. Od czasów awanturniczego Kozaczyna, Jermaka, który w XVI. w. olbrzymią połać tej ziemi podbił pod berło moskiewskich carów, poczęli zapełniać tę ziemię ludzie biali, a między nimi po Moskalach najpierwsi Polacy. Z Moskwy szli Kozacy lub wszelkiego rodzaju wyrzutki społeczeństwa, z ohydny piętrem zbrodni na lieu, z Polski szli męczennicy, a w oczach cara również zbrodniarze, bo ośmielali się protestować z mieczem w dłoni lub ze słowem na ustach przeciw azyatyckim zagonom dzikiego barbarosa na nieszczęśliwe ziemie ojczystego kraju. I tak od dwustu prawie lat zapełniają się polskim ludem olbrzymie odłogi Sybiru. Jak kraj ten długi i szeroki, wszędzie stąpała po nim polska stopa, wszędzie ulatywały tłumione westchnienia i modlitwy; po całym obszarze rozlewała się polska krew, płynąca z rozdartych pleców, batożonych tysiącami knutów i pletni. A nawet jak kraj ten głęboki, — i tam w podziemnych kopalniach Nerczyńska i innych „zawodów” noga polska, na całe życie do taczek przykuta, wywoziła na powierzchnię złoto, z którego tłoczono dukaty z obliczem białego cara. A iluż nieszczęśliwych przyodziano w „szynel” i wcieliwszy przymusem do pułków kozackich, pędzono pod komendą moskiewskich generałów, aby zdobywać nowe ziemie lub poskromić te lub inne hordy, które śmiały się wyłamywać z pod opiekuńczego zwierchnictwa wszechsłowińskiego „imperatora”? Jak Sybir długi i szeroki, wszędzie rozsiane mogiły umęczonych, choć najczęściej zrównane z ziemią i bez znaku żadnego, tak, że i rodzona matka by nie znalazła. Spoczęli tam umęczeni starce i mężowie w sile wieku, słabe ciałem, a potężne duszą, niewiasty i bohaterskie dzieci. Wielka część narodu naszego leży tam pogrzebana, a żyją do dziś dnia liczni potomkowie, lub wypędzeni niedawno, w żyjącem pokoleniu. A więc kraina to droga sercu polskiemu, kraina nie przeklęta, ale bliska, bo stała się mogiłą dla wielu, którzy należeli do najszlachetniejszych z naszej krwi i kości. Dodać należy, że pierwszymi ludźmi białymi, którzy zapędzili się na Sybir, byli również dwaj polscy zakonnicy: Jan de Plano Carpino i Benedykt, po których pozostał nawet opis tej dalekiej podróży. Niedługo po Jermaku, bo już na początku XVII. w., pracowali podobno w kopalniach syberyjskich górnicy polscy, sprowadzeni

ze Śląska, a w szeregach moskiewskich służyli tam jeńcy, uprowadzeni z Polski za nieszczęśliwych czasów Jana Kazimierza. Pierwszych przestępców politycznych zaczęto z Polski nasyłać na Sybir wtedy, kiedy Rzeczpospolita była jeszcze wolną, ale kiedy już najwplywowsze rodziny poczęły demoralizować niemieccy Sasowie. Wygnańcami tymi, zesłanymi przez cara Piotra, byli stronnicy Leszczyńskiego, których na Syberii spotykali uwięzieni później konfederaci barscy. Dzieło konfederacji barskiej, tak szlachetnie pomyślane, a tak nieszczęśliwie zakończone wskutek braku jednolitości i niepojęcie niedołężnej i wiarołomnej polityki króla Poniatowskiego, sprowadziło na Polskę pierwszy rozbiór, a Syberią zaludniło przeszło 10.000 wygnańców, których liczba przeważna należała do stanu szlacheckiego. Dzisiaj niepodobna nam uwierzyć, jak wolne państwo mogło pozwolić Katarzynie II. na zabieranie z własnej ziemi tak licznych obywateli i posyłanie ich na tak dalekie męki, a jeszcze trudniej uwierzyć, co jednak jest prawdą, że byli w tym czasie tacy Polacy, którzy umyślnie zgromadzali konfederatów i nibyto idąc na świętą walkę, wpędzali ich w ręce Moskali, z którymi już pierwsi porozumieli się i za swą zbrodnię haniebną otrzymali pieniężną zapłatę.

Gdy odradzający się naród postanowił chwalebne dzieło konstytucji 3. maja, znaleźli się znowu synowie wyrodni, którzy porozumieli się w Targowicy i spowodowali drugi rozbiór własnej ojczyzny. Wtedy zerwali się szlachetni i złączywszy wszystkie stany dla wielkiej sprawy, wyruszyli pod wodzą Kościuszki, aby bronić resztek niepodległości. Klęska pod Maciejowicami zgasiła święty zapał; ranny naczelnik został uwięziony w twierdzy petropawłowskiej, a tysiące wojowników popędzono na Sybir. — Po trzecim rozbiórze powstała myśl legionów; gromadził je generał Dąbrowski na lombardzkim polu. W kraju pracowali po cichu patryoci. Na ślad tej pracy wpadli Moskale we Wilnie i w r. 1797. wywieźli z Litwy nowych męczenników na ugory Sybiru. Potem przez jakiś czas milczała stara zbrodnia, bo cesarz Napoleon w zwycięskim pochodzie ogłaszał całej Europie hasła wolności. Po upadku bohatera reakcja wypełzła na nowo na kongresie wiedeńskim, a Polska dostała się jako królestwo pod berło cara Aleksandra I. Łudzono się z początku nadziejami, lecz wnet poznano bizantyńską przewrotność caratu, gdy prawie bez powodu poczęto prześladować młodzież, a w r. 1823. przedsięwzięto liczne aresztowania we Wilnie i dwudziestu uczniów wywieziono na Sybir za zamiar (jak opiewał ukaz) rozszerzania w ziemiach zabranych t. j. na Litwie i Rusi bezrozumnej polskiej narodowości. Powstanie listopadowe oddało w ręce siepaczy carskich nowe ofiary. Okrutny car Mikołaj

znalazł godnego siebie przyjaciela i pomocnika katowskiego w ujarzmicielu Warszawy, Paszkiewicz. Zaraz po powstaniu tysiące niedawnych wojowników, z wyjątkiem tych, którzy schronili się do Francji, popędzono w katorgi Sybiru, a każdy następny rok aż do śmierci cara Mikołaja w r. 1855. nastęczał nowych ofiar. Znaleźli się tam zwolennicy Zaliwskiego, partyzanta z r. 1833., o ile nie zawisnęli na szubienicy lub nie zginęli od celnej kuli sołdeckiej, potem wysłano obwinionych o spisek Konarskiego, potem zwolenników ks. Ściegiennego w r. 1844., potem powstańców z r. 1846., potem patryotów z lat późniejszych i tak aż do samej śmierci Mikołaja i Paszkiewicza. Wtedy też los wygnańców sybirskich był najokropniejszy; znęcano się bezlitośnie nad boleścią, wydrwiano uczucie, nie szanowano zgola godności ludzkiej w bohaterach, którzy dla ojczyzny gotowi byli ponieść w każdej chwili śmierć, a znosili po męsku długotrwałą męczarnię.

Od śmierci Mikołaja aż do powstania styczniowego, a więc przez ośm prawie lat, oszczędzano Polakom Sybiru. Nowe tysiące, według niektórych obliczeń około 20.000 powstańców lub skompromitowanych o współudział w r. 1863., popędzono znowu etapami w krainę niedoli i była to ostatnia wielka wędrówka męczenników polskich na pola Sybiru. I potem jeszcze nie brakło zesłańców; był to jakiś student lub dziewczica polska, podejrzani o szerzenie oświaty ojczystej między ludem wiejskim, lub warstwą pracującą; — ale ofiary to choć częste, lecz już tylko sporadyczne, a nie gromadne. Dzisiaj Sybir przybiera postać kraju oświeconego, przeryzyna go kolej, ma nawet jeden czy dwa uniwersytety. We wszystkich większych, a nawet średnich miastach, Polacy mają swoje kościoły, a gdy dawniej zsyłano męczenników, dzisiaj wielu służy dobrowolnie we wojsku lub w biurach urzędniczych, a wielu nawet umyślnie się tutaj wybiera dla zrobienia kariery lub majątku. Dzisiejszy Sybir na razie nas nie obchodzi; uwagę naszą zajmują dzieje męczeństwa, t. j. czas aż do r. 1886., w którym w zabajkalskiej krainie wybuchło pod wodzą Celińskiego ostatnie w naszej pamięci zbrojne starcie się powstańców polskich z Moskalami. I była to ostatnia w naszej pamięci klęska, krwawa jak bogini wojny, a równie jak poprzednia godna najpotężniejszego samodzięcy Słowian i godna wiernych sług jego, rozwścieczonych siepaczków-czynowników. —

(C. d. n.)

Dr. Michał Janik.

Słowiańska wystawa fotograficzna.

W dniu 1. lipca b. r. otwartą zostanie w Wieliczce wielka słowiańska wystawa fotograficzna, z której dochód przeznaczają na cele dobroczynne.

Wieliczka, zarówno ze względu na liczną miejscową inteligencję jak i ze względu na wielką frekwencję turystów w czasie letnim, z których wielu przez kilka godzin zmuszonych jest zatrzymywać się w mieście, przedstawia wyborny teren dla tego rodzaju wystawy.

Wystawa ma zapewniony udział klubów i amatorów słowiańskich, w pierwszym rzędzie polskich: krakowskich, lwowskich i warszawskich, następnie ruskich i czeskich i t. d. Współudział i pomoc wybitnych amatorów krakowskich, z góry już zapewnia wystawie sukces artystyczny. Komitet tej wystawy składają w Wieliczce: p. p. Franciszek Aywas, Erazm Barącz, Jan Czernecki, dr. Gwidon Friedberg, dr. Zygmunt Miczyński i Konstanty Słotwiński, a w Krakowie: dr. Franciszek Bylicki, Maryan Krzyżanowski, dr. Kazimierz Szczepański i redaktor Ludwik Szczepański.

Wystawa obejmuje następujące działy:

1. Fotografia artystyczna amatorska (wyłącznie słowiańskie siły);
 2. fotografia zawodowa (wyłącznie słowiańskie siły);
 3. fotografia w służbie nauki i techniki. Radiografia.
 4. Nowości z zakresu fotografii, aparaty i t. p.
- Wykłady o współczesnej fotografii artystycznej i o fotografii naukowej i technicznej i produkcy obrazów świetlnych, przyczynią się nie mało do urozmaicenia wystawy.

Komitet nie wątpi, że wystawa obudzi życzliwe zainteresowanie. W dziale fotografii naukowej komitet zapewnił już sobie udział szeregu wielce interesujących wystawców, między innemi wystawione zostaną sensacyjne fotografie kolorowe Jana Szczepanika (nowy patent).

Specjalne jury wybrane przez komitet przyzna za najlepsze prace dyplomy honorowe i listy pochwalne.

Komitet uprasza szan. fotografów zawodowych i właścicieli zakładów i sklepów fotograficznych o liczne wzięcie udziału w wystawie i nadesłanie wybitnych prac swojej firmy.

Koszta urządzenia i rozmieszczenia fotografii pokrywa zarząd wystawy, koszta ewentualne urządzenia osobnych gablotek i witryn szklanych pokrywają sami interesowani.

Fotografie będą wystawcom skrupulatnie zwrócone na koszt wystawy.

Wszelkich ustnych i listownych informacji dla interesowanych z Krakowa udziela redakcja „*Ilustracji polskiej*”, Kraków, ul. Radziwiłowska nr. 8, dla interesowanych zaś z innych miejscowości komitet słowiańskiej wystawy fotograficznej w Wieliczce.

Wszelkie przesyłki adresować należy: Komitet słowiańskiej wystawy fotograficznej w Wieliczce. —

Post.

My chrześcijanie katolicy żyjemy obecnie w świętym poście. Czas od popielcowej środy aż do niedzieli wielkanocnej zwiemy postem. Na pamiątkę i celem naśladowania Zbawiciela naszego kościół nasz św. katolicki ustanowił ten czas postu. Każdy dzień jest post, wyjąwszy niedziele. Dni od popielcowej środy aż do Wielkanocy jest 46. Kiedy się sześć niedziel potraci, pozostaje 40 dni ścisłego i podwójnego postu.

Niemasz trochę lepszego katolika, któryby przepisów postnych nie uwzględnił. Każdy ten to święty czas odczuwa, w familiach i w gminie z katolicką ludnością poznać na każdym kroku św. post. Katolik sobie w tym to czasie żyje skromnie, powściąga się i od dozwolonych innym razem rzeczy; co mu w tym czasie świętym nadbrywa, ofiaruje ubogim i na inne szlachetne cele. W rodzinie katolickiej większa cisza, większy spokój panuje, bo nie tylko żołądek, ale i oczy, uszy, język i inne zmysły powściągają się od niepotrzebnych rzeczy. W gminach, gdzie jeszcze katolickie życie panuje, nie słychać muzyk, nie słychać hałasów, gospody więcej opuszczone, co się prawda niejednemu gospodarkiemu nie podoba. A niedzielę i święta z tem większą pobożnością obchodzą.

Człowiek na tem źle nie wychodzi. Jako człowiek na Nowy rok oblicza się z gospodarstwem swoim doczesnem, tak w św. poście człowiek oblicza się z gospodarstwem swego duchownego życia; porównywa dochody i wydatki dla swej duszy, aby nadwyżki bojne dla duszy i dla wieczności pozostały.

W poście zwyczajnie otwiera się praca w polu. Zima swe panowanie kończy, wiosna się przedziera wszędzie, do pól, do ogrodów, do chat naszych, do chlewów, bo bydło niespokojne, odczuwa świeże powietrze, a choć wiosna musi walkę staczać z zimą, przecież zwycięża coraz bardziej, aż zwyciężyła. Gospodarze nabierają nowych sił do nowej pracy, i nowej otuchy, że wiosna przyjazna rolnikowi będzie rokowała dobry rok. Jako człowiek na duszy szuka swego odrodzenia, tak też i na polu i w gospodarstwie swem szuka odrodzenia w czasie św. postu. Gospodarz skrzętny w poście postanawia polepszyć to w gospodarstwie, co go zeszłego roku zawiodło, nabrane nowe doświadczenia stara się i na polu i w domu urzeczywistnić.

Jako na polu zabieramy się do nowych prac, tak też i na polu narodowym zabieramy się do nowych prac. Nie ustawajmy, bo tu płaci doświadczenie, kto na polu narodowym nie czyni postępu, ten się wstecz cofa. Wszystko postępuje, a my nie! Wszystko się garnie naprzód i Niemcy i Czesi i Węgrzy i nasi bracia na pruskim Śląsku; a mybyśmy stać mieli i cudze chwalili, po cudze sięgali, a swego nie bronili,

za swoje się wstydzi? Niechaj nam ten czas św. postu dodaje otuchy i siły do pracy na niwie naszego tak pięknego Śląska. —

Gospodarstwo i przemysł.

Mierzwienie drzew owocowych. Drzewa owocowe, tak samo jak wszelkie inne rośliny, ciągną z ziemi pożywne soki korzeniami i tym sposobem rosną, kwitną i wydają owoc. Chcąc więc, żeby obficie rodziły, trzeba im od czasu do czasu dodawać tych pożywnych soków, czyli nawozić pod nimi ziemię gnojem. Drzewo, któremu się dodaje nawozu, nietylko rodzi obficie, ale i owoce z niego są bez porównania większe i smaczniejsze. Dlatego też przez nawożenie drzew owocowych można mieć dwa i trzy razy większe zyski z sadu, niż gdy się je zostawia bez tego zasilku. Jeden z najlepszych sposobów mierzwienia drzew jest następujący: Wykopać naokoło drzewa, opodal od pnia, dołki na łokieć głębokie. Na spód tych dołków nałożyć gnoju stajennego na 2 cale grubo, przysypać to taką samą warstwą ziemi, na to znowu położyć dwucalową warstwę gnoju i znów przykryć ziemią, — i tak ciągle przykładać gnoj z ziemią aż do samego wierzchu. Oprócz tego w listopadzie, przed samymi mrozami, kopie się nowe dołki i napełnia się je gnojówką. Potem w marcu, gdy drzewa zaczynają już na dobre ciągnąć soki, nalewa się znów w te dołki przegniłej gnojówki. Toż samo powtarza się w maju, gdy drzewa są w kwiecie, dalej w czerwcu, gdy na jabłoniach i gruszech są już owoce wielkości orzecha, a na koniec w sierpniu, gdy tworzą się zawiązki na przyszłoroczne pączki kwiatowe. —

Obsadzenie dróg drzewkami. Ustawa śląska z 28. kwietnia 1896, Dz. pr. p. Nr. 34., zarządza, by wszystkie drogi, o ile możliwości drzewami owocowymi obsadzone zostały. Jednakowoż znajdują się miejsca, gdzie nie udają się drzewa owocowe, ponieważ albo ziemia jest nieurodzajna, za sucha, mokra lub kamienista, albo ponieważ przestrzenie mające być zasadzone za daleko są od mieszkań oddalone i są narażone na szkody od dzikiej zwierzyny, bydła, lub od przechodzących ludzi, co się niestety bardzo często trafia. Na takie miejsca nadaje się szakłak (*Rhamnus frangula*), akacya (*Robinia pseudoacacia*) i małolistna lipa (*Pilia parvifolia*). Drzewa te udają się w każdej ziemi i mają te zalety, że dwa pierwsze drzewa dają mało cienia, dwa drugie wydają piękny zapach, a wszystkie są miododajne. Ponieważ wedle tutejszej instrukcji dotyczącej urządzenia ogrodów szkolnych z 25. stycznia 1802, l. 245 (śl. dz. u. r. kr. No. 10), należy w ogrodzie szkolnym pielęgnować pszczoły, zawiadamia Rada szkolna okręgowa o tem kierownictwa szkół wskutek prośby Towarzystwa pszczelniczego dla wschodniego Śląska i w ślad tutejszego reskryptu z 19. września 1902, l. 4611, a zarazem się nadmienia, że c. k. Rada szkolna krajowa z przyjemnością przyjmie do wiadomości, jeżeli nauczyciele będą popierać starania ludności celem podniesienia hodowli pszczół w kraju. —

Jura i Jónek.

Jónek. Stój, Jurku, stój!!! Jurek!!!

Jura. Hooo! — Ale joch cie się tesz to teraz wylękoł, mie się zdało, że mie policajt chyto.

Jónek. Na dycześ nic nie ukrot, coby cie tak chytoł?

Jura. No dyciehczi taki ustrachowany, że się teraz okrutnie lękom. Byłech w parlamencie a tam mi pon prezydent takigo strachu nagnali, że się każdego chroboczka bojem, jak mi jeny kole ucha brzęknie.

Jónek. Ale ty zaś tesz to pleciesz, kasz tu mosz parlament?

Jura. No tu w Cieszynie ni, bo tu urzędujom po nimiecku a jo temu nie rozumiem, ale blisko Cieszyna to jest.

Jónek. Na kany by tesz to mogło być, jo bych ci już raczy co zapłacił, dybys mi to powiedział.

Jura. Wiesz Janiczku, jo to tak nimogę powiedzieć, bo by się ci drudzy domysleli, ale jo ci jeny powiem początek i ostatek tej dziedziny a ty się już musisz domysleć.

Jónek. No jo tesz tam nima taki zakuty, to się może domysłem, tósż powiedz.

Jura. Początek jest Radawice a koniec Dziegiełłów, ale jesi się domyslisz, to tego żodnymu nie prow.

Jónek. Już wiem, nic nie powiem, mądrej głowie dość na słowie. Nale tam przeca nima parlamentu, bo by jo tesz to chcioł ros słyszeć, jako to tam wrzeszczom.

Jura. Parlamentu, parlamentu, — ale prezydent tam som i tak się umiom rozdzierać, aże im gałuszki od kiermasza jeszcze w poście widać.

Jónek. Nale co straszego, dyc prezydent dycki cicho siedzi, cosz się ten tak rozdzieroł?

Jura. No wiesz to jest taki, on jest bardzo mądry, bo przeca prezydent musi być mądry a zato tesz wszystkimi paragrafami tak jeny chybie, jako chłopcy śniegiem przy alumnii na wyszni bronie.

Jónek. Na to przeca musi być strasznie wielka i mądra głowa, kiedy my momy tela paragrafów a on ich wszystki w głowie nosi.

Jura. Ale on ich w głowie nie nosi, w głowie nosi tylko to, co se kupi a po paragrafy to se posyło swojigo sekretorza; jak mu którego paragrafu potrzeba, to jeny zakomendyruje, bo on tesz jest komendantem; panie sekretarzu po ten a ten paragraf „heee ruk!“ a pon sekretorz leca do magacynu i przysmyczą paragraf w kapsie, potem se siednie prezydent na jednym końcu a sekretorz na drugim końcu i wio wozek, rajtują na nim.

Jónek. Nale to piekno furmanka, jako na hektomobilu.

Jura. No piekno cić. — Potem zwoło wszyckich posłów do tego parlamentu, a jak się zeńdom, to otworzy sesyje, przywita posłów i tak do nich przemowi: Witom was wszyckich serdecznie, ale kiedyscie nie som tacy mądrzy jako jo, to was tu niepotrzebuję; do pola!! heee ruk!! i już parlament zakończony.

Jónek. Nale co straszego, na tożescie tam podarmo zajechali i niceście nie uradzili.

Jura. Baid nic, a mielichmy strasznie ważne sprawy, mielichmy wybierać ministrów oświaty a tu teraz bedzie bez oświaty.

Jónek. No to zaim musi ten prezydent świecić, kupić se oleja abo petroleja i oświecić te dziedzine.

Jura. No, dyc tak. Boże daj mądrym światłość wieczną aże do śmierci. Ale wiesz, jesi mie jeszcze roz zawołają do tego parlamentu, to ci zaś tesz potem cosikej napiszę.

Jónek. No będę też ciekawy, co też tam ukujecie. A teraz serwus Juroszku!

Jura. Serwus! —

Korespondencya.

Z Michałkowic.

W niedzielę d. 15. b. m. odbyło się doroczne walne zebranie członków stowarzyszenia „Czytelnia polskiej w Michałkowicach”, któremu przewodniczył dotychczasowy prezes p. Mazurkiewicz, referował p. Szulc. Pan przewodniczący w krótkich a treściwych słowach podniósł ważność zadania i posłannictwa tutejszej „Czytelnia” jako placówki kulturalnej od zagrażającej nam powodzi zniszczenia i wynarodowienia ludności polskiej. — Następnie w pięknych słowach odmalował bieżącą chwilę polityczną, zaznaczając w tejże wielkie swobody, któremi się cieszyć możemy pod ojcowskimi rządami najmilszego nam panującego cesarza Franciszka Józefa I. i zakończył przemówieniem okrzykiem na Jego cześć: „Niech żyje”, które to słowa obecni z entuzjazmem trzykrotnie powtórzyli, poczem przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie pierwszego jego punktu t. j. odczytania protokołu z Walnego zebrania, odbytego w roku zeszłym, który przyjęto bez zmiany. Po krótkim sprawozdaniu p. bibliotekarza co do ilości przeczytanych książek jak i p. sekretarza co do czynności i ilości odbytych posiedzeń stowarzyszenia, przedłożył księgi rachunkowe p. skarbnik. Z jego sprawozdania przekonali się zgromadzeni, że „Czytelnia” pomimo ogromnych wydatków na cele około utrzymania i rozwoju swego poświęciła jeszcze ze swych funduszy kwotę 350 K na książki dla ubogich dzieci niedawno założonej szkoły polskiej, a na książeczke kasy oszczędności w Mor. Ostrawie posiada jeszcze ulokowaną kwotę 169 K 52 h. — Wybrana przez zgromadzenie komisya kontrolująca składająca się z trzech członków, przeprowadziła rewizję ksiąg rachunkowych, a znalazłszy wszystko we wzorowym porządku a postawiła wniosek udzielenia, p. skarbnikowi absolutorium, a Wydziałowi wyraz i uznanie i podziękowanie za wzorowe kierowanie sprawami stowarzyszenia. Następnie przystąpiono do wyboru 3 członków do zarządu w miejsce ustępujących. Wybór odbył się kartkami. Na 56 głosujących otrzymali przeważającą większość głosów p. J. Kaszper 52 głosów, p. Wehazurkiewicz 50 głosów, p. Szulc 30 głosów, reszta głosów była rozstrzeloną. Piątym punktem porządku dziennego była sprawa zmiany lokalu siedziby stowarzyszenia. Wydział bowiem już poprzednio uchwalił przenieść siedzibę stowarzyszenia od p. Galiczaka, jako siedziby „Czeskiego Sokoła” do lokalu p. Engla. P. prezes w krótkich słowach wyłuszczył powody zmuszające do powyższego kroku i podał sprawę pod głosowanie. Za zmianą lokalu głosowali Wszyscy członkowie bez wyjątku. Po krótkiej dyskusji nad wolnymi wnioskami p. przewodniczący podziękowawszy za zaufanie, jakim go obdarza ludność polska w Michałkowicach przez szereg lat, zamknął posiedzenie po 2-godzinnych obradach poczem posypały się toasty na cześć wybitniejszych członków stowarzyszenia. — Zgromadzenie to połączone z prywatną uroczystością z okazji nominacji dotychczasowego tutejszego kierownika szkoły p. Jerzego Kaszpera, który został na tejże posadzie stale za-

twierdzony. Ta garstka Polaków przeważnie z Galicyi cieszy się, że na kresach dawnej Polski po dwuletnich staraniach i prośbach przeciw wywalczyła swe prawa, przeciw Rząd uwzględnił ich życzenie. To też zdawało się, że wiatom owym nie będzie końca. — Z pomiędzy wesołych biesiadników zasługuje na uwagę p. Kucharski, górnik, który z humorem i dowcipem prawdziwie staropolskim wypowiadał swe proste i jednak jędrne i treściwe „mówki”. — Dopiero uderzenie godziny 12. przypomniało obecnym ich obowiązki dnia następnego, rzucając ich tymczasem w objęcia Morfeusza. — Nowy Wydział ukonstytuował się następująco: Prezesem stowarzyszenia został nadal długoletni pracownik około dobra publicznego p. Mazurkiewicz, stygar kopalni c. k. kolei północnej, zastępcą p. Józef Kupiec (senior), skarbnikiem p. Jerzy Kaszper, kierownik tutejszej szkoły, sekretarzem p. Wł. Szulc, nauczyciel, gospodarzem p. Pilecki a bibliotekarzem p. Ilnicki. — Nadto p. prezes wybrał za zgodą Wydziału z mocy prawa, statutami Stowarzyszenia objętego, 2 członków do pomocy Wydziałowi. —

Z ziem polskich.

Wiec narodowy. W sali obrad lwowskiego magistratu, odbyło się d. 15. b. m. w południe posiedzenie Wydziału wykonawczego komitetu wiecowego, na którym po długiej dyskusji uchwalono wiec narodowy zwołać na Zielone Święta t. j. na 31. maja i 1. czerwca b. r. Następnie dokonano wyboru członków komisji redakcyjnej i komisji gospodarczej. Komisya redakcyjna ma opracować plan wydawnictwa wiecowego i przedłożyć go do uchwalenia Wydziałowi wykonawczemu. W końcu uchwalono jeszcze, aby każda sekcya wszelkie rezolucye przez referenta wiecowi proponowane, rozesłała w odpisie członkom Wydziału wykonawczego, aby na najbliższym posiedzeniu Wydziału wykonawczego mogła się nad temi rezolucjami odbyć dyskusya wstępna. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W Radzie państwa rozpoczęła się debata nad ugodą austro-węgierską. Dotąd przemawiało dopiero kilku mówców i wszystkich zapisało się do głosu około 100. Dziwna rzecz, że podczas tak ważnej debaty w Izbie panują pustki. —

— Koło polskie odniosło dnia 18. b. m. wielkie zwycięstwo. Rezolucya polska domagająca się upaństwowienia kolei północnej z dniem 1. stycznia 1904 otrzymała w komisji kolejowej większość. Za rezolucyą polską głosowali: Polacy, Czesi, antysemita (wbrew poprzednim zapowiedziom), Wszechniemcy, Słoweńcy, Chorwaci, czeska szlachta, dalej Rusini, Rumuni, p. Ellenbogen (soc.) i Włoch. Stosunek głosów był za 24, przeciw 16. Zwycięstwo to, chociaż na razie niema znaczenia praktycznego, stanie się istotnem, jeżeli Koło dalej z taką samą wytrwałością naprzód będzie postępować, wywrze odpowiedni nacisk na rząd i doprowadzi do uchwały Izby. Prasa wiedeńska omawia bardzo żywo zwycięstwo Koła polskiego. „*Neue Freie Presse*” przypisuje uchwale komisji kolejowej wielkie znaczenie. Gabinet musi obecnie rozpocząć akcyę upaństwowienia kolei Północnej — i to w terminie, którego domagało się Koło (1. stycznia 1904). Dziennik ten

przestrzega jednak Czechów i Polaków, aby nie lekceważyli żądań niemieckich przy sprawie upaństwowienia, albowiem w przeciwnym razie Niemcy do upaństwowienia nie dopuszczają. —

— Izba poselska załatwiła już pierwsze czytanie budżetu. Debata ta była stosunkowo bardzo spokojna i krótka. Ze strony rządu uczyniono propozycję skrócenia tegorocznej debaty budżetowej w ten sposób, aby tylko te pozycje budżetu, przeciw którym ktoś podnosi jakiś zarzut, poddawano pod dyskusję, a nad innymi by wcale nie dyskutowano, lecz od razu głosowano: tak lub nie. Zdaje się, że propozycja ta utrzyma się, gdyż sposobność do wypowiedzenia wszystkich zażaleń politycznych i narodowościowych będą mieli posłowie przy debacie nad odnowieniem ugody z Węgry, zatem mogą pospieszyć się z budżetem. Po świętach punkt ciężkości prac parlamentarnych przeniesiony zostanie do komisji ugodowej, zaś pełna Izba będzie odbywała tylko jedno lub dwa posiedzenia tygodniowo i to musi wystarczyć na załatwienie budżetu. Oburzenie ogromne we wszystkich kołach słowiańskich wywołała mowa, jaką wygłosił w toku debaty budżetowej ruski poseł z Galicji p. Romańczuk. Była ona bowiem niesmacznym płaszczeniem się przed Niemcami. Pan Romańczuk wynosił pod niebiosa kulturę niemiecką i rzekł, że Rusini mają jej wszystko do zawdzięczenia, w końcu posunął się tak daleko, że rzekł, iż tylko Niemcom należy się przewodnia rola w państwie i że język niemiecki powinien być uznany językiem państwowym i parlamentarnym. Zapewne w naiwności swej sądził p. Romańczuk, że jeżeli powie tyle pochlebstwa Niemcom, to zaraz wszystkie stronnictwa niemieckie przyjmą postulaty ruskie za swoje, wywalczą podział Galicji na dwie odrębne prowincje i uczynią może p. Romańczuka namiestnikiem ruskiej jej części. Tymczasem wywody te nikogo nie rozczuliły, Niemcy nie utworzyli Romańczukowi swych ramion, a cały obóz słowiański odwrócił się od niego. Bardzo dobrą odpawę dał mu prezes gabinetu dr. Körber, który rzekł, że jeżeli Rusini poważnie chcą traktować swe narodowościowe postulaty, to niechaj z nimi wystąpią w Sejmie galicyjskim, a nie w Radzie państwa, gdyż tylko Sejm jest właściwym dla takich spraw forum. —

— Z Pragi donoszą: W tygodniu bieżącym dochodzi suma wkładek wyjętych przez Czechów z tak zwanej „Czeskiej Kasy Oszczędności” — która jednak była w rękach niemieckich — około 40 milionów koron! Czesi żądali swego czasu, aby posady opróżnione w banku, obsadzone zostały przez czeskich mężów zaufania i to z kół najlepszych finansistów czeskich, atoli niemiecki rząd żądanie to odrzucił; prezes ministrów dr. Körber oświadczył później w parlamencie, że nie dopuści zmiany w statutach, również odrzucili Niemcy projekt czeski, aby dyrekcyja przyjęła kilku Czechów do zarządu. Niemcy tryumfowali, ale niedługo! Publiczność czeska widząc bowiem, że pieniądz złożony przez nią, pozostaje bez dozoru ze strony rodaków, poczęła gromadnie wkładki wypowiadać i suma podjęta z banku doszła już cyfry tak poważnej. Obecnie apelują Niemcy do „rozumu” Czechów i przedkładają im, że ruina instytucji spowodować może klęskę finansową w całym kraju, ale czeskie „*Narodni Listy*”, odpowiadają im słusznie, że Niemcy na apel czeski do ich rozumu, aby kilku Czechów wybrali do zarządu, pozostali głuchymi, a więc i Czesi na prośby niemieckie pozostaną głuchymi.

Prusy i Niemce. Hakatyści siłą się na coraz to nowe pomysły mające na celu gnębienie polskości. Już im nie wystarcza gnębienie Polaków w Pznanżskiem i Prusach Zachodnich, żądają oni także dla Śląska wyjątkowych antypolskich zarządzeń. Prasa hakatystyczna podnosi przeto wrzawę, że polonizm coraz bardziej „uciśka” żywioł niemiecki na Śląsku, że polskie pisma docierają już do takich gmin, które przed laty kilkunastu uważano za rdzennie niemieckie, że liczba prenumeratorów pism polskich niesłychanie się wzmacza, że zakon Salezjanów w Oświęcimiu, niedaleko granicy śląskiej, rozwija agitację polonizacyjną i ściąga do siebie wychowanków ze Śląska pruskiego na to tylko, aby z nich uczynić polskich agitatorów i t. p. i t. p. a w rezultacie domaga się jakichś wyjątkowych ustaw przeciw szerzeniu się polskości na Śląsku. W tym duchu wypracowano na zjeździe hakatystycznym w Bytomiu memoriał i przesłano go rządowi i parlamentowi. Biedni nasi bracia na Śląsku muszą więc przygotować się na nowe ciężkie walki, ale że lud to dzielny i szczerze kocha ojczyznę, przeto da Bóg i z tych walk wyjdzie zwycięsko. Nie sztucznymi środkami ale żywiołową siłą sama z siebie odżyła polskość na Śląsku, to też żadne wyjątkowe ustawy jej nie zgubią.

Rosya. Minister marynarki Tyrłow zmarł we wtorek w Petersburgu nagle na paraliż serca. —

Francya. Izba deputowanych przyjęła dnia 18. b. m. późnym wieczorem, po mowie Combesa, przerywanej często przez nacjonalistów wniosek komisji, odrzucający szczegółowe debaty nad poszczególnymi podaniami kongregacyi o autoryzację. Ta uchwała Izby oznacza zupełne odmówienie autoryzacji wszystkim zakonom i kongregacyom, utrzymującym szkoły. Większość za wnioskiem wynosiła okragło 300 głosów, mniejszość 257. Jest to nowe zwycięstwo gabinetu Combesa. Prasa omawia to głosowanie w Izbie. Mianowicie 27 członków ministeryalnej unii demokratycznej tym razem nie poszło z większością rządową. W parlamentarnych kołach wogóle panuje przekonanie, że Izba wszelkie prośby o zatwierdzenie Kartezyuszów i innych kongregacyj, które to sprawy przyjdą pod obrady w poniedziałek, także znaczną większością głosów odrzuci i że podobny los czeka także żeńskie kongregacje. Dzienniki radykalne z zadowoleniem witają zwycięstwo rządu, dzienniki zaś nacjonalistyczne i konserwatywne uznają również zwycięstwo rządu, winę jednakże przypisują także kongregacyom, które nie użyły swoich środków pieniężnych na popieranie antiministeryalnej polityki. —

R o z m a i t o ś c i.

— **Błąd druku.** W ostatnim numerze błędnie została podana liczba wszystkich Polaków, gdyż nie 10,125.000 lecz 19,125.000 liczy cała ludność polska.

P i ś m i e n n i c t w o.

— **Rolnicze kartki z widokami**, jeżeli „widokami” nazwać można bardzo pouczające obrazki z dziedziny gospodarstwa, mamy przed sobą. Jest to dalszy ciąg wydanych niedawno kartek przez towarzystwo byłych uczniów Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie, pod

kierownictwem ruchliwego dyrektora Szybińskiego. Kartek tych przybyło 6 i przedstawiają układ mięśni konia, wzorową gnojarnię i inne z krótkim a dobrem objaśnieniem. Kartki te polecamy do używania w korespondencji mniejszej jak najgoręcej. —

— **Podręcznik do nauk rolnictwa w szkole rolniczej zimowej w Cieszynie.** Część pierwsza. Wiadomości przyrodnicze. Napisał Władysław Szybiński. Pod tym tytułem ukazała się w tych dniach książka, wydana nakładem Kuratorii szkoły zimowej i przy pomocy subwencji Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa. Obejmuje 11 arkuszy druku i zawiera: Wiadomości z chemii nieorganicznej, chemii organicznej, mineralogii, fizjologii roślin i fizjologii zwierząt. Cena książki 1 Korona. Nabywać można w Szkole rolniczej zimowej w Cieszynie przy ulicy Saska kępa nr. 9. piętro I. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Ferdynand Schubert, proboszcz w Dębowcu, otrzymał prezenty na probostwo w Pruchnej. —

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Marszałek śląski hr. Henryk Larisch-Mönnich, przebywający obecnie w Anglii, spadł d. 11. b. m. na polowaniu z konia i złamał sobie rękę. —

— **Uroczystość papieską dla ludności polskiej** powtórzone w niedzielę dnia 15. b. m. Odbyła się tym razem w sali „Domu Narodowego”. Publiczność wypełniła szczerze salę i śledziła przebieg uroczystości z wyteżoną uwagą. Najprzód wystąpił uczeń klasy 8. gimnazjum polskiego i oddeklamował z poważnym zapalem jako prolog tej uroczystości piękną, pełną wzniosłych i głębokich myśli odę na cześć św. Ojca, której autorem jest p. radca prof. Franciszek Habura. Następnie zabrał głos p. dr. Antoni Dyboski, który podał podał życiorys św. Ojca i podniósł jego zasługi jako następcy św. Piotra. W pięknym, treściwym, z godnością i wielką wymową wygłoszonym tym wykładzie, mówca nie ominął ani jednej ważnej chwili z życia Ojca św., a podniósł wszelkie Jego pamiętne czyny polityczne i religijne, jakoteż słał zalety serca i umysłu Jego. Nakoniec zwrócił się mówca do biustu Leona XIII. ślubując Ojcu św. w imieniu zgromadzonych za serce chwytającymi słowy wierność i miłość dusz katolickich po wszystkie czasy. Zakończył okrzykiem „niech żyje,” który zgromadzona publiczność powtórzyła trzykrotnie z zapalem. Piękne produkcyjne śpiewne i muzyczne uczniów gimnazjum polskiego i ładnie wykonane obrazy świetlne urozmaicały tę poważną uroczystość, która utrwaliła z pewnością w słuchaczach miłość i cześć do Ojca św. —

— **Upaństwowienie gimnazjum.** D. 11. b. m. bawiła w Cieszynie komisja złożona z pp. Wojciecha Chmela, radcy rządu krajowego, L. Seehofa, radcy budownictwa i J. Donatha, radcy rachunkowego. Komisję tę rząd krajowy śląski z Opawy wydelegował w celu rozpoczęcia rokowań z Zarządem „Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego” w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Dzień przedtem ta sama komisja bawiła we Frydku w sprawie rokowań co do upaństwowienia tamtejszego gimnazjum niemieckiego. — Notatkę tę umieszczamy tylko dla tego, że już była umieszczoną prawie we wszystkich

dziołnikach polskich. Ponieważ obecnie gimnazjum wymaga jeszcze ofiarności społeczeństwa polskiego, niechętnie więc umieszczamy notatki mogące ofiarność osłabić. Wobec podobnych jak powyższa wiadomość niejeden nieznający dokładnie stosunków, sądzi, że gimnazjum już zostało upaństwowione i nie potrzebuje już pomocy. Następstwem tego datki wpływają coraz skąpiej. —

— **Więcej ofiarności.** „Macierz szkolna” wydała odezwę w sprawie pomnożenia funduszków na utrzymanie polskiego gimnazjum i polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Składki wprawdzie płyną, ale nie tak hojnie, jak by się tego spodziewać należało. Mianowicie ludność polska na Śląsku powinna być jeszcze ofiarniejszą; mamy przecież wśród nas dosyć ludzi zamożnych, którzy mogliby bez narażenia się na uszczerbek, popierać groszem „Macierz szkolną” i inne instytucje narodowe. Komu jakaś sprawa leży na sercu, ten nie omieszkaj jej poprzeć kieszenią. —

— **Z „Polskiego Towarzystwa ludoznawczego w Cieszynie”.** W sobotę d. 14. b. m. odbyło się Walne zgromadzenie przy licznych udziale członków. Z odczytanego sprawozdania przez sekretarza p. Filasiewicza wynika, że towarzystwo zajmuje się głównie pomnżaniem zbiorów muzealnych, które wzrosły o kilka cennych darów. Członków liczy towarzystwo 45, pomiędzy nimi jeden założyciel p. Herman Guthertz z Ustronia. Dochody wynosiły 207 K 8 h, wydatki 171 K 93 h, pozostaje w gotówce 35 K 15 h. Po udzieleniu absolutorium przystąpiono do wyborów; wybrano przez aklamację dwóch już byłych lecz wylosowanych członków Zarządu ks. Józefa Londzina i ks. Antoniego Macoszka, proboszcza z Dziedzic, nadto dwóch nowych dra Ernesta Farnika, profesora gimnazjum w Cieszynie i ks. Ferdynanda Niemca, wikariego w Rychwałdzie w miejsce dobrowolnie ustępujących. Przy wnioskach zabrał głos ks. Macoszek, przedstawiając korzyści z urządzenia choćby skromnej wystawy etnograficznej w Cieszynie jeszcze w roku bieżącym. Dyskusja była bardzo ożywiona i zainteresowanie wielkie, wreszcie na wniosek prof. p. Kukucza uchwalono, urządzić wystawę w Cieszynie i polecić Zarządowi, aby uchwałę tę wykonał przy pomocy osobnego komitetu. Na koniec wyrazili niektórzy członkowie życzenie, aby rozpocząć ruchliwą agitację celem przysporzenia towarzystwu nowych członków i aby Zarząd obniżył wkłaki dla mniej zamożnych członków nawet na 1 K. —

— **Pierwsze Stowarzyszenie krawców w Cieszynie** wybrało nową dyrekcję, pod kierownictwem której będzie się starało zadowolić odbiorców i wykonywać zamówienia po jak najtańszych cenach. Istnienie tego Stowarzyszenia przez 29 lat świadczy najlepiej o jego dobrej sławie. (Obacz inserat.) —

— **Szpital krajowy w Cieszynie.** D. 1. kwietnia b. r. przejęty zostanie szpital ewangelicki w Cieszynie w zarząd krajowy. Szpital ten będzie odtąd nosił nazwę: „Śląski szpital w Cieszynie”. Ewangelickie dyakonisy, które pozostaną nadal w tym szpitalu, będą miały swój dom w Bielsku. —

— **Otruła z powodu nieszczęśliwej miłości.** W ostatnich czasach otruło się w Cieszynie z powodu nieszczęśliwej miłości dwoje dziewcząt, Anna Alexander i Anna Zaszkolna. Pierwsza po ciężkich boleściach zmarła w szpitalu. —

— Z cieszyńskich sądów przysięgłych. Jan Motyczka z Ligotki kameralnej, który dusił i bił Andrzeja Motyczkę, chałupnika z Morawki, idącego z Ligotki do domu i gwałtem odebrał mu 7 K 96 h i nóż, skazany został na 3½ lat ciężkiego więzienia. — Jan Palka, palacz z Byczyny, który obrabował Maryannę Foltynową idącą z targu skoczowskiego do Wielkich Kończyc, zabierając jej 88 K, skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia. Przysięgli litując się nad poszkodowaną Foltynową, złożyli dla niej między sobą składkę w kwocie 22 K. — Józef Stanko, 46-letni górnik w Łazach, który w stanie nietrzeźwym przebił nożem górnika Kolaczka i spowodował jego natychmiastową śmierć skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia. — Jan Stec, szewc z Karwiny, którego oskarżono, że obrabował Franciszka Raszyń z Karwiny, został dla braku dowodów uwolniony. — Ewa Pindur zabrała matce bez jej wiedzy, książeczkę wkładek, „Towarzystwa oszczędności i zaliczek” w Cieszynie i pobrała większe kwoty. Uwolniono ją od zarzutu kradzieży, lecz za przestępstwo skazana została na 6 dni aresztu. — Marcin Kucian, rodem ze Zborowic na Morawie, który okradł kupca Wacława Michalka w Polskiej Ostrawie i obrabował maszynistę Jana Capandę, zadając mu liczne ciężkie rany w głowę, skazany został na 20 lat ciężkiego więzienia. — Zuzanna Czulok, służąca z Cieszyna, podejrzana o zamordowanie własnego nowonarodzonego dziecka, została jednogłośnie uwolniona. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: na ręce profesorów pp. dra Tomasza Garlickiego i Władysława Kucharskiego w Brzeżanach: pp. prof. Stanisław Karowski 1 K, Tadeusz Cwojdzinski 2 K, ks. Antoni Hochecker 3 K, Józef Rozumkiewicz 1 K, Władysław Kucharski, Szymon Herman, Jan Warchoń, dr. Fr. Grzegorzczak, Adam Paszczyński, Tomasz Szafrański po 2 K, dr. Tomasz Garlicki 5 K, Adam Konopnicki 60 h, Bartel 40 h, N. N. 20 h, dr. Schätzel, poseł na Sejm 4 K, Błażejowski 2 K, Hrab, radca sądu 2 K, Lehman 4 K, Andrzej Haliński, c. k. inżynier 5 K, Władysław Nahlik, aptekarz 2 K, Alfabeta 5 K 50 h, Ksawery Kajdan, zarządca kasyna 3 K, Błażkiewicz, dyrektor szkoły ludowej 1 K, Iksypylon 33 h, razem 54 K 3 h; p. J. Sedlařík, budowniczy w Łazach: składka gości u p. Jana Krístka w Łazach koło Frysztata 10 K; p. Gołębski 2 K 3 h, p. Seweryn Zwolski, starszy radca skarbu 1 K, p. Morwitz, c. k. notaryusz 1 K, wszyscy w Brzeżanach, razem 4 K 3 h; składka zebrana po posiedzeniu wydziału gminnego w Pastwiskach 10 K 22 h; p. Piotr Guziur, kupiec w Cierlicku 10 K; p. Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Cieszynie 5 K; p. Jerzy Wojnar, inżynier górniczy w Dąbrowie 12 K; składka zebrana przy partyjce u inżyniera p. Jerzego Wojnara w Dąbrowie 10 K; dr. Karol J. Nitman we Lwowie ze sprzedaży kartek 10-cent. 80 K, wkładka 2 K; p. Andrzej Jurzyński w Przemyśle 10 K; dr. Kazimierz Michalik, lekarz w Rychwałdzie (za marzec) 5 K; Rada powiatowa w Bochni 100 K; p. Luigi Vola w Opawie 5 K; p. Władysław książę Sapieha w Krasicy 50 K; Administracja „Nowej Reformy” ze składek 600 K; ks. Karol Wolny, emeryt. proboszcz i dziekan w Zarzeczu 4 K; ks. Ignacy Skotnica, proboszcz w Zarzeczu 3 K; Administracja „Czasu” w Krakowie ze składek 438 K 2 h; p. Józef Kopel w Chybiu nadesłał 6 K,

które złożyli: pp. Józef Sajdok i Józef Cudzy po 1 K, Józef Koppel 4 K; dr. Wilhelm Friedberg, profesor gimn. w Rzeszowie: Koło rzeszowskie Tow. nauczycieli szkół wyższych według uchwały walnego zgromadzenia z d. 2. marca b. r. 44 K 38 h; p. Jan Pyszko w Karwinie: Tow. „Szkoły ludowej” w Karwinie 5 K, zebrane tamże na posiedzeniu między członkami 5 K 2 h, razem 10 K 2 h; ks. Engelbert Brodzki, emeryt. proboszcz we Frysztacie 6 K; Rada gminna król. miasta Biecha 50 K; p. Paweł Walencinowicz, właściciel dóbr w Bojanczycach 4 K; p. Ferdynand Rzehaczek, kierownik szkoły w G. Łomnej 6 K; ks. Jan Ryzek, wikary w Ustroniu 5 K; p. Włodzimierz Anc, rewident Izby obrachunkowej miejskiej we Lwowie nadesłał 40 K, które złożyli pp. Ferdynand Włoszyński 10 K, Włodzimierz Anc i Jan Kollek po 4 K, Karol Karich, Tadeusz Czołowski, Wiktor Chrzanowski, Bronisław Wajdowski, W. Balawerder, Władysław Kuczkowski, Emil Pirożyński, dr. Stanisław Gnoiński, Bolesław Kołodziejczyk, Ludwik Uszyński i Franciszek Bartoń po 2 K, wszyscy we Lwowie. —

— Z Białej. D. 27. z. m. chciał się tu powiesić pewien krawiec przy ulicy Jana. Drzwi były zamknięte, lecz przez okno było widać, jak sobie założył powróż na szyję. Pewien mężczyzna widząc, to, wybił okno, dostał się do mieszkania i wyjął krawca z powroza, poczem wymierzył mu kilka tęgich policzków. Niedoszły samobójca dał spieszenie drapak. —

— Aresztowano właścicielkę realności Władną, która uprawiała kradzież na wielką skalę, tak że w jej domu znalazła policja wielki skład najrozmaitszych kradzionych rzeczy. —

— Z Bielska. Ku uczczeniu 25-letniego Jubileuszu papieżstwa Jego Świątobliwości Leona XIII. odbędzie się w niedzielę, dnia 22. marca 1903 w sali „Domu Polskiego” w Bielsku, ul. Blichowa nr. 40 Uroczysty Obchód z obfitym programem, na który uprzejmie zaprasza Wydział związku chrześcijańsko-ludowego. Początek z uderzeniem godziny 7. wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych 4 rzędach 1 K 30 h, w następnych 70 h, dla stojących 40 h. —

— Z Bogumina (dworzec). Chodzą wieści, że w najbliższym czasie rozpoczną pruscy kapitaliści budowę wielkich zakładów żelaznych, w których wyrabiać będą wagony, mosty, trawersy i t. p. W tym celu zakupiono 70 morgów ziemi. W pobliżu olejarni ma powstać fabryka farb cynkowych. —

— Z Chybi. D. 9. b. m. przybył do gospody na Żabincu emeryt. służbiista kolejowy Józef Schram i kazał sobie dać szklankę piwa. Gdy gospodzka przyniosła mu piwo, spostrzegła, że Schram już nie żyje. Przyczyną śmierci był udar sercowy. —

— Z Jabłonkowa. Wacław Jura, arcyks. adjunkt w Starych Hamrach, mianowany został kierownikiem zarządu rewiru lasowego w Mostach z miejscem zamieszkania w Jabłonkowie. —

— Z Jabłonkowa. Nasza gmina przystępuje w bieżącym roku do budowy domu gminnego i kasy oszczędności. Konkurs na plany rozpisany został do 15. maja b. r. —

— Z Jabłonkowa. Obchód uroczysty 25-letniego Jubileuszu Ojca św. Leona XIII. odbędzie się po raz drugi dnia 22. marca 1903 w sali Czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie. Program: 1. Słowo wstępne.

Zamknięcie rachunków Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie za rok 1902

to jest: dwudziesty dziewiąty jego istnienia.

Obrót kasowy.

<i>Przychód.</i>	<i>K ʒ</i>	<i>Rozchód.</i>	<i>K ʒ</i>
1. Gotówka przeniesiona	82.881 14	1. Fundusz możliwych strat	9.902 98
2. Fundusz rezerwowy	25.075 76	2. Rezerwa kursowa	85 90
8. Fundusz możliwych strat	8.095 50	8. Udziały	54.758 99
4. Rezerwa kursowa	5.809 —	4. Wkłady na oszczędność	1.206.151 98
5. Udziały	74.820 72	5. Lokacje	285.696 10
6. Wkłady na oszczędność	1.806.591 74	6. Pożyczki udzielone	1.236.747 28
7. Lokacje	288.042 65	7. Odsetki od wkładów oszczędności	148.793 96
8. Pożyczki spłacone	1.110.884 59	8. Inne odsetki	12.165 41
9. Odsetki	244.997 86	9. Wydatki zawiadowcze	63.452 79
10. Wydatki zawiadowcze	6.778 64	10. Wydatki prawne	8.248 71
11. Wydatki prawne	7.805 20	11. Rachunek wzajemny	401.296 22
12. Rachunek wzajemny	406.981 90	12. Rachunek realności	4.458 19
18. Rachunek realności	5.425 04	13. Wydatki realności	1.758 03
14. Dochody realności	1.671 68	14. Zysk rozdzielony	46.150 14
15. Zysk przeniesiony	3.267 74	15. Gotówka z dnia 31. grudnia	53.517 08
Razem	3.528.128 66	Razem	3.528.128 66

Wynik z obrotu.

<i>Stan bierny.</i>	<i>K ʒ</i>	<i>Stan czynny.</i>	<i>K ʒ</i>
1. Fundusz rezerwowy	218.076 02	1. Lokacje	286.744 45
2. Fundusz możliwych strat	17.674 06	2. Pożyczki	4.170.368 88
8. Rezerwa kursowa	5.719 68	8. Wydatki zawiadowcze	59.819 65
4. Udziały	595.486 23	4. Wydatki prawne	12.418 18
5. Wkłady na oszczędność	8.701.123 28	5. Rachunek realności	71.418 19
6. Odsetki	69.728 16	6. Rachunek wzajemny	1.903 26
7. Zysk przeniesiony	3.267 74	7. Dochody i wydatki realności	856 08
Razem	4.606.070 17	8. Gotówka z dnia 31. grudnia	53.517 08
		Razem	4.606.070 17

Rachunek zysków i strat.

<i>Zyski.</i>	<i>K ʒ</i>	<i>Straty.</i>	<i>K ʒ</i>
1. Z rachunku odsetek	92.594 66	1. Z rachunku wydatków zawiadowczych	57.211 77
2. Zysk przeniesiony z roku 1901.	8.267 74	2. Z rachunku dochodów i wydatków realności	102 51
Razem	95.862 40	8. Czysty zysk z roku 1902	88.548 12
		Razem	95.862 40

Bilans.

<i>Stan bierny.</i>	<i>K ʒ</i>	<i>Stan czynny.</i>	<i>K ʒ</i>
1. Fundusz rezerwowy	218.076 02	1. Lokacje	286.744 45
2. Fundusz możliwych strat	17.674 06	2. Pożyczki	4.170.368 88
8. Rezerwa kursowa	7.258 68	8. Odsetki Towarzystwu należne	39.011 64
4. Udziały	595.486 23	4. Wydatki zawiadowcze	2.137 88
5. Wkłady na oszczędność	8.701.123 28	5. Wydatki prawne	12.418 18
6. Odsetki naprzód pobrane	16.140 14	6. Rachunek wzajemny	1.903 26
7. Czysty zysk z roku 1902	88.548 12	7. Rachunek realności	71.418 19
Razem	4.589.306 58	8. Dochody z realności należne	253 52
		9. Gotówka z dnia 31. grudnia	53.517 08
		Razem	4.589.306 58

Ogólny obrót kasowy.

1. Ogólny przychód w roku 1902	3.445.247 52
2. Ogólny rozchód w roku 1902	8.474.611 58
Razem	6.919.869 10

W Cieszynie, dnia 5. marca 1903.

Zarząd Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz,

przewodniczący Zarządu głównego.

Jerzy Grycz.

Komisya kontrolująca:

Andrzej Macura.

Jan Stonawski.

Bractwo dla górniczych i hutniczych zakładów Arcyksięcia Albrechta.

A. Zamknięcie rachunków Kasy prowizyjnej za rok 1902.

Dochody	K	h	Wydatki	K	h
1. Majątek z końcem 31. grudnia 1901	3 938	692 44	a) Prowizye dla inwalidów	252.321	09
2. Opłaty członków	235	436 66	b) " " wdów	117.152	97
3. Opłaty pracodawcy	235	436 66	c) " " sierót	40.452	44
4. Opłaty według §. 27/2	189	32	d) Wypłacone udziały zasobne dla upraw-		
5. Dopłaty za lata zeszłe	3.354	57	nionych	20.744	51
6. Taksy do ożenienia	5.778	03	Niewypłacone (niewyjęte) udziały za-		
7. Odsetki od majątku	161.146	69	sobne dla uprawnionych	10.535	09
8. Przekazane udziały zasobne	4.814	02	Wypłacone udziały zasobne dla nie-		
9. Wynagrodzenie z funduszu muzycz-			uprawnionych	15.258	74
nego w gotówce	2.265	45	e) Wypłacone odprawy dla wdów	4 036	40
dtto. dłużne	2.993	29	f) Inne wydatki	264	52
10. Dar Dyrekcyi na odprawy	10.000	—	g) Majątek z końcem 31. grudnia 1902	4,267.538	68
11. Inne dochody	33	78			
12. Zysk kursowy	128.163	48			
Suma . . .	4.728.304	39	Suma . .	4.728.304	39

B. Wykaz majątku Kasy prowizyjnej z dniem 31. grudnia 1902.

	K	h
1. Gotówka	42.657	98
2. Papiery wartościowe (wartość kursowa z dniem 31. grudnia 1902)	4,133	394 75
3. Bieżące odsetki	65.417	86
4. Reszta wypożyczek	1.834	20
5. Reszta w dopłatach (dopłaceniach)	1.883	52
6. Należność we funduszu muzycznym		
reszt 1901 K 29.386.34		
odsetki " 484.83	32.864	46
reszt 1902 " 2.993.29		
7. Inne należności	20	95
Suma należności	4,278.073	72
8. Odtrącona bierność (niewypłacone udziały zasobne)	10.535	09
Pozostaje czysty majątek	4 267.538	63

C. Zamknięcie rachunków Kasy dla chorych za rok 1902.

Dochody	K	h	Wydatki	K	h
1. Majątek z końcem 1901	171.733	95	a) Zasiłki pieniężne w chorobie	102.375	16
2. Opłaty członków	115.127	74	b) Koszta lekarzy	35.636	33
3. " właściciela zakładu	115.127	74	c) Lekarstwa	41.802	13
4. Grzywne	4.933	57	d) Szpitale	32.666	42
5. Inne dochody	152	12	e) Koszta pogrzebów	5.583	42
6. Odsetki	8.051	51	f) Wsparcia	9.207	96
7. Zysk kursowy	5.227	89	g) Koszta muzyczne	1.008	69
			h) " sądowe	68	50
			i) Druki	1.272	03
			k) Koszta posiedzeń i rewizji	3.411	14
			l) Wynagrodzenia z roku przeszłego	7.560	43
			m) Płaty (należności) dla służebników	9.004	60
			n) Wykreślenie (odpisanie) inwentarza	173	74
			o) Majątek z końcem 31. grudnia 1902	170.583	47
Suma . . .	420.354	02	Suma . .	420.354	02

D. Wykaz majątku Kasy chorych z dniem 31. grudnia 1902.

	K	h
a) Papiery wartościowe (wartość kursowa)	174.464	40
b) Bieżące odsetki	3.565	60
c) Należności	300	—
d) Wartość inwentarza	3.301	—
Suma zaległości	181.631	—
Odrącona bierność (dług do pańskiej kasy)	11.047	53
Pozostaje czysty majątek	170.583	47

E. Ruch członków w roku 1902.

Stan na początku roku 1902	11.179	członków (włącznie 297 żeńskich)
Przychód w roku 1902	1.092	"
Odchód w " 1902	1.145	"
Wstęp w stan prowizyjny	187	"
Umarło	86	"
Stan z końcem roku 1902	10.853	" (włącznie 277 żeńskich)

Stan z końcem roku 1902 1.110 inwalidów,
1.399 wdów,
1.033 sierót.

Cieszyn, w marcu 1903.

Zarząd Kasy bractwa.

Filia dąbrowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Dąbrowie, w domu burmistrza)
przyjmuje od członków i nieczłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

2 czeladnicy szewscy trzeźwi i pilni w pracy, zostaną zaraz przyjęci na dłuższy czas do pracy u Antoniego Guziura, szewca w Karwonej nr. 100.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Alojzy Frysa,

handel sukna w Cieszynie,

poleca wszelkiego rodzaju

towary sukienne i z wełny owczej

we wielkim wyborze, po najtańszych cenach.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Przez Wyokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospecta darmo i opłatnie.

Najtańsze źródło
zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie Plac Demla

Komlot, kamgarn, prost, rasz na suknie.
Galonki różnej szerokości i jakości. Złote
i srebrne borty i żywotki. Gotowe
suknie proste dla kobiet i dzieci. —
Największy wybór chustek jedwab-
nych, chustek letnich, fartuchów, wstążek,
kartonów, kumgaruów na kacabajki, po
najtańszych cenach n. mnie do nabycia.

Podaję uprzejmie do publicznej wiadomości, że istniejący od wielu lat pod zaprotokołowaną firmą

MAX MANDL

handel z towarami kolonialnymi, mąką i produktami ~ skład soli

— w wielkiem i małym —

przeniosłem od 1. lutego b. r. do mego nowego domu w Cieszynie, przy ulicy Stefanii nr. 57 (ul. Głęboka) w sąsiedztwie dotąd zajmowanych lokalności.

Jestem bardzo wdzięczny moim wielce szanownym odbiorcom za zaufanie używane mi w wysokim stopniu już od tak wielu lat i upraszam o dalsze łaskawe względy; będzie moją zasadą i w przyszłości moich szanownych odbiorców zupełnie zadowolić tak przy odbiorze w wielkiej jak mniejszej ilości.

Mianowicie wprowadziłem nowoczesne urządzenie do *palenia kawy* i jestem w położeniu, nie tylko co do jakości ale także co do cen wytrzymać największą konkurencyę.

Powtarzając jeszcze raz moją prośbę o dalsze zaufanie, pozostaję

Z głębokim szacunkiem

Max Mandl.

Na rozpoczynający się sezon!

poleca się

od lat 29 istniejące tu Pierwsze Stowarzyszenie krawców w Cieszynie

pod kierunkiem nowej dyrekcyi z nowo angażowanym przykrajaczem cywilnym i uniformowym *do wykonania wytwornych ubrań męskich, jak i przepisanych uniformów wszelkiego gatunku podług miary.*

Służy Szan. P. T. odbiorcom z bogatym sortymentem oryginalnego angielskiego, francuskiego, berneńskiego sukna modnego, prawego szewiotu z Gracu, lodenu w najwytworniejszych wzorach wszelkiego rodzaju, dostarczonych od pierwszorzędných fabrykantów, w największym wyborze; zawsze nowości na składzie.

Za najtańsze ceny i eleganckie i trwałe wykonanie ręczy przedsiębiorstwo.

Dziękując najuprzejmiej za dotychczas nam okazane zaufanie, prosimy zachować takowe i nadal podpisać dyrekcyi.

Z głębokim szacunkiem

Dyrekcya I. Stowarzyszenia krawców

w Cieszynie

ulica Stefanii nr. 49.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność tak w miejscu, jak w okolicy, iż z dniem 1. stycznia b. r. otworzyłem w Cieszynie przy ulicy „Nowe miasto“ (Neustadtgasse) l. 9.

Pracownię krawiecką męską.

Podjęmuję się wszelkich robót krawieckich dla panów, a Przewielebne Duchowieństwo znajdzie u mnie jak najlepszą obsługę. — W dłuższej krajowej i zagranicznej praktyce nabyłem tyle wprawy i nauki w tym zawodzie, że potrafię wszelkim wymaganiom wzorowo, rzetelnie i punktualnie zadosyć uczynić.

Ceny jak najprzystępniejsze. Z głębokim szacunkiem Jan Bartosik, krawiec męski.

Miód patoka! 5 kg.

kuracyjny lub deserowy, czysty i ładny, wraz z puszką, po 6 K 50 h za zaliczką wysyła

Teodor Gang, Denysów koło Tarnopola, Galicya.

Dwóch krawieckich czeladników

jednego na wielką, a jednego na małą robotę, przyjmie natychmiast Józef Sternadel w Karwinie.

Walne zebranie

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką,

odbędzie się w sobotę, dnia 21. marca b. r. o godz. 1. popołudniu w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z poprzedniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1902.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Zarządu głównego.
6. Wybór uzupełniający 4 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.

W Cieszynie, d. 6. marca 1903.

Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

And. Macura,

sekretarz.

Fr. Michejda,

przewodniczący.

Cena

przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasonisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryńku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 28. marca 1903.

Nr. 13.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Nowy kwartał zbliża się; zapraszamy tedy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków nmieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

Wydawnictwo.

Jubileusz papieski Leona XIII.

IV.

(C. d.)

Jubilat przyświeca biskupom i wogóle klerowi całego świata przykładem najzarliwszej pobożności, którato cnota wiedzie do niesłychanych ofiar tego papieża bez ziemi. Jest w Rzymie kościół katedralny papieski św. Jana na Lateranie, zwany „*Sacrosancta Lateranensis Ecclesia, omnium Urbis et Orbis ecclesiarum Mater et Caput*“ t. z. Święty Laterański kościół, matka i głowa wszystkich kościołów w Rzymie i na całym świecie. W tym kościele okazała się potrzeba przedłużenia presbyteryum. W tym celu posunięto z ogromną sztnką, wielkich rozmiarów absydę, której ściany pokrywają wklęsłe mozaiki (t. j. rzeźby gębione), nad któremi wiek cały pracowali wielcy mistrze, zaczął je bowiem w XIII. wieku Jakób de Torrita i Jakób de Camerino, a ukończył w XIV. wieku Gaddo Gaddi. Dzieła tego dokonano i kościół cały odnowiono staraniem Leona XIII., a koszta tego przebudowania i odnowienia wyposiły pół miliona franków.

Jedną z najpiękniejszych cnót Jubilata jest miłosierdzie, którego monumentalnym pomnikiem jest szpital, który w r. 1885., kiedy to Rzymowi zagrażała cholera, kazał zbudować na Watykanie tuż poza kościołem św. Piotra i tak go urządzić, aby mógł doń ilekroć zechce, wchodzić i wychodzić, nie będąc widzianym z ulicy.

Już jako biskup Perugia przykazywał wychowancom seminaryum duchownego, że głównymi zaletami kapłana są „poświęcenie i nauka“. Wierny zawsze temu przekonaniu, stara się przez cały przeciąg rządów swoich papieskich o podniesienie nauki, której nawet w czasach tak wielkiej oświaty człowiek nigdy nie posiada za dużo. Liczne i od spiżu trwalsze są

tej działalności Ojca św. pomniki. W mieście Anagni, stolicy dyecezyi, w której leży jego miejsce rodzinne, Carpinetto, któreto miasto zapisało go było niegdyś w r. 1832. w złotą księgę patrycyuszów, aby mu umożliwić wstęp do akademii dyplomatycznej, założył szkołę rolniczą i wyposażył ją funduszem na utrzymanie stu młodzieńców. Tak po królewsku spłacił dług wdzięczności.

W Rzymie na Watykanie założył obserwatorium astronomiczne i oddał je w zarząd sławnemu astronomowi, którym był Ojciec Denza, członek zakonu OO. Dominikanów. Jestto jedno z pierwszych tego rodzaju zakładów w całym świecie.

Ponieważ rząd króla włoskiego po zajęciu Rzymu i państwa kościelnego zagrabił wszystkie klasztorne i duchowne majątki, zakłady miłosierdzia, fundusze szkół, szpitali i bractw, więc zagrabił także i majątek najwspanialszego stowarzyszenia chrześcijaństwa i ludzkości, źródła idei chrystyanizmu i humanizmu, „Kongregacyi dla rozszerzania wiary“ (*Congregatio de propaganda Fide*). Na utrzymanie tej instytucyi, ofiarował Leon XIII. pół miliona franków. Z tego to, że tak rzekę, stałego obozu chrześcijaństwa, wychodzą rok rocznie, niemal dzień po dniu, waleczni rycerze na podbój świata pod znakiem krzyża, owi nieśmiertelni misyonarze, wobec których heroizmu marnym jest znany światu heroizm rzymskich tryaryuszów. Misyonarze ci niosą światło wiary chrześcijańskiej w najdalsze kraje Azyi, Afryki, Australii, Ameryki i wysp Polinezyi, białym i czarnym ludziom, Mongołom i czerwonoskórcom, ludożercom i upartszym od nich wyznawcom Konfucjusza, szcycącym się starszą od europejskiej cywilizacyą. Misyonarze ci to apostołowie i męczennicy nowocześni. W zastępy ich wstępują najdzielniejsi ludzie*), co poświęcają dostatki, zaszczyty, szczęście domowe, zdrowie i życie dla Chrystusa,

*) Miałem kolegę w gimnazjum św. Anny w Krakowie w r. 1868., który jako uczeń VIII. klasy miał wszystkie prawie języki europejskie, a złożywşy maturę z odznaczeniem, poszedł na wydział medyczny, a następnie wstąpił do seminaryum. Wyświęciwszy się na kapłana, odbył nauki w *Kongregacyi de propi fide* i poszedł opowiadać ewangelię Chrystusa Indyanom.

umi: rając bohaterską śmiercią. O działalności i męczeństwie tych olbrzymów moralnych naczytać się może ciekawie w „Missyach katolickich”. Jest to najpiękniejsza karta dziejów kościoła za pontyfikatu Leona XIII., i jak niegdyś „*Sanguis martyrum erat Semen christianorum*” (krew męczenników była posiewem chrześcijaństwa) i tak dziś w czasach poganizowania się świata cywilizowanego w Europie, kościół Chrystusów święci tryumfy nad źródłami Nilu, nad brzegami Hoangho i Jangsekiangu, nad Amazonką i nad Mississippim. Liczba wiernych rośnie i rośnie, a dyecezyj przybywa. Jeżeli zważymy, że ziarna ewangelii Chrystusa są posiewem najpiękniejszej cywilizacji, że tę cywilizację zaszczeplają wysłani przez papieża apostołowie w krajach dzikich, wśród barbarzyńców nieraz tem gorszych, że mają fałszywą cywilizację, jak to jest we wielu państwach azyatyckich: to musimy przyznać, że Leon XIII. jest największym cywilizatorem świata, co mu nawet protestanci i anglikanie przyznają.

A przyznać mu to musi każdy, w kim bije ludzkie serce, skoro zważy to, co On robi w Afryce. Dzieją się tam rzeczy oburzające szlachetnego człowieka, przynoszące hańbę cywilizacji. Oto „waleczni” Arabowie, wyznawcy wiary Mahometa, robią istne polowanie na biednych murzynów osiadłych na oazach skwarnej Afryki środkowej i pojmanyh tysiącami zaprowadzają w niewolę. Wystąpił przeciw temu niecnemu handlowi ludźmi jeden z biskupów afrykańskich, szlachetny kardynał Lavigerie, założywszy Stowarzyszenie i zbierając składki w całym świecie chrześcijańskim na wytępienie tego złego, a Ojciec św. Leon XIII. podał mu pomocną rękę i wezwał wszystkich chrześcijańskich panujących do wytępienia tego ohydneho handlu, przez co uszczęśliwił i pozyskał dla kościoła katolickiego miliony czarnych synów. Postąpił sobie, jak Zbawiciel, który wszystkim obciążonym i cierpiącym dawał ochłodę.

Jako „pasterz dobry” owieczek Chrystusowych, wyteża on swe troskliwe oko na świat cały i załatwia najgorliwiej wszędzie sprawy kościoła. Zaraz w r. 1878 przywrócił w Szkocyi hierarchię kościelną, ustanawiając w Edynburgu metropolię, a w innych miastach czterech biskupów i jednego arcybiskupa. W r. 1881 stworzył hierarchię w Bośni, zakładając w Serajewie arcybiskupstwo, a w innych miastach trzy biskupstwa. Zakończył schizmę w kościele ormiańskim i pozyskał dla kościoła katolickiego miliony zbłąkanych owieczek. Z Czarnogorą zawarł konkordat. W Bukareszcie, stolicy Rumunii, ustanowił arcybiskupstwo. Na dalekim Wschodzie załatwił spory między katolikami obrządku chaldejskiego i zjednoczył ich pod jednym patriarchą. Z cesarzami Chin i Japonii, ze szlachą Perską związał stosunki dyplomatyczne i wyrobił pewne swobody dla wyznawców Chrystusa, a

choć nawróconych przez misyonarzy chrześcian i samych misyonarzy nie ochronił przed nożem Bokserów, to jednak zdziałał tyle, że ni panujący ni jego rząd nie prześladowają chrześcian a nawet ich biorą w opiekę, co w wysokim stopniu zapewnia powodzenie apostolskiej pracy misyonarzy. I za Atlantyk sięgnęło oko Namiestnika Chrystusowego. W r. 1884. odbył się w amerykańskim mieście, Baltimore, synod. w którym wzięło udział 70 biskupów i 40 prowincyałów Zakonów. Taki synod odbył się w r. 1885. w Sydney w Australii dla załatwienia i uporządkowania spraw kościoła oraz wzmocnienia ducha wiernych. W Bułgarii krzewi się katolicyzm dzięki jego usiłowaniom. W Galicyi Ruś przygarnia do swego łona: tworzy biskupstwo w Stanisławowie, reformuje Zakon Bazyliński, tak głośny niegdyś w dziejach, zakłada internat we Lwowie. W Prusiech złagodził w r. 1880. prawa majowe, a w r. 1882. przywrócił poselstwo niemieckie na dworze papieskim, poprzywracał wygnanych biskupów i proboszczów, powoływał seminaria duchowne, i wyjednał powrót do kraju niektórym Zakonom. Ulgi te poczyniono ustawami z d. 25. maja 1886. i z d. 29. kwietnia 1887. Tak zakończył głośny w historii „*Kulturkampf*”, i na stolicy biskupiej św. Wojciecha w Gnieźnie, dawnej stolicy polskiego Prymasa, posadził Polaka, ks. arcybiskupa Stablewskiego. W państwie białego Cara, gdzie kościołowi katolickiemu z powodu zaciętej walki z prawosławiem i nienawiści narodowej ku Polakom dzieje się najgorzej, przecię jakie takie kościołowi katolickiemu sprawił ulgi. Układem z r. 1883. przywrócił dziesięciu biskupów na ich stolice, a w r. 1890. mianował pięciu biskupów.

Taka gorliwa czynność w zarządzie kościoła świadczy już sama o wielkiej pracowitości Ojca chrześcijaństwa, a cóż dopiero, jeżeli zważymy tysięczne inne sprawy, te codzienne prawie posłuchania i przyjęcia posłów i pielgrzymów? Przy tem wszystkim ma on jeszcze czas na pisanie poematów w łacińskim i włoskim języku.*)

Ale wszystkie zalety jego umysłu, wszystkie cnoty jego występują najwyraźniej i najwspanialej w jego listach apostolskich, jakie pisali święci apostołowie, a szczególnie św. Paweł, które z powodu, iż są przeznaczone dla ogółu, listami okólnymi czyli encyklikami się zowią. Te encykliki są składem mądrości Ojca św., a pisane wytworną łaciną i wspaniałym stylem, są zarazem najpiękniejszymi utworami literackimi swego czasu. W nich występuje Leon XIII. jako teolog, statysta, socyolog i filozof, przedstawiając się na każdym polu niezrównanym iście przez Boga natchnionym

*) Leon XIII. zamieszcza pod pseudonimem Neandra Heracleusa, którego używa jako członka akademii, stale w „*Civiltà Cattolica*” poezye łacińskie, szczególnie distychy pełne głębokich myśli a w formie doskonałe. Wspaniałą, godną poznać, odą w metrum alkaicznym powitał wiek XX.

mistrzem. Napisał on ich ogromną liczbę. Poznajmy choć najważniejsze z nich, abyśmy go dobrze poznali i dowiedzieli się, czem sobie głównie na cześć całego świata zasłużył. — (C. d. n.)

Nasze drogi.

Drogi są potrzebą każdej gminy, każdego kraju. Życie publiczne pokazuje się na drogach. By były drogi odpowiednie, każda gmina i każdy kraj łoży wielkie kwoty. Gdzie gmina nie ma publicznych dróg, tam wielkie wydatki ponosi rocznie na utrzymanie swych dróg gminnych. Gdzie są drogi publiczne, tam gmina nie uczuwa ciężarów. Publiczne drogi utrzymują się z grosza, na który cały powiat, cały kraj się składa.

Nie tylko nasze drogi powinny być dla dobra publicznego odpowiedniami i dobrymi, ale mogą one też być i pięknymi. Co czyni drogę piękną? Nietylko, że jest utrzymana w porządku, ale że też i przykopy po obu stronach dobre; że bydło po przykopach i po brzegach dróg i przykóp nie ryje i nie depce, że swawolnicy brzegów dróg wozami i w inny sposób nie psują.

Drogę czynią piękną i drzewka obok niej sadzone. Niedgdyś nasz Śląsk i nasze drogi zdobiły rzędy smukłych topoli. — Topole zniknęły; tu i ówzcie jeszcze ich kilku podnosi swe głowy ku niebu. W miejsce topoli nastąpiły inne drzewa niższe, albo też często nic nie zasadzono.

O publiczne drogi powiat się stara; powinien on dbać, żeby obok drogi były drzewa sadzone; czy owocowe czy też inne. Jeżeli wzdłuż szerokiej drogi na jej brzegu są drzewa posadzone, stara się o to powiat.

Inaczej się rzecz ma, kiedy drzewa obok drogi za przykopą się sadi. W takim razie powinien je sadzić właściciel pola, bo one do niego należą. Niestety widzimy tu często stare wierzyby, które należą ku przykopie, olsze, które należą na moczary naszych pól, widzimy też drzewa stare, połamane i obłamane, które nie są ozdobą, ale raczej szpecą i tę najlepszą drogę. Tu radzimy coś lepszego. Gdzie można, tam sadźmy drzewa owocowe; gdzie nie ma ziemi odpowiedniej, tam sadźmy inne drzewa: lipy, kasztany, jarzębiny, tu i ówzcie brzozy, jawory, jasiony i t. p. Mianowicie powinno być zadaniem naszych Kółek rolniczych, żeby one obywateli zachęcały i im przy sadzeniu drzewek pomagały, młodzież pouczały, by te drzewa szanowała. I nasze szkoły ludowe mogą sobie tu wiele zasłużyć około naszego i tak już uroczego kraju śląskiego nagromadzić. Nasza młodzież nauczy się ochraniać każde drzewko, czy ono jest na polu albo w własnym ogrodzie, czy obok drogi. Nasze drogi będą wówczas ozdobą naszego ukochanego Śląska, a obcych będą pięknym widokiem wabiły.

Członek Kółka.

„Macierz Polska“.

Dnia 18. b. m. odbyło się doroczne posiedzenie Rady Nadzorczej „Macierzy Polskiej” pod przewodnictwem JE. kuratora Marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego. Na posiedzenie przybyli z członków Rady Nadzorczej JE. ks. arcybiskup Józef Bilczewski, JE. Stanisław hr. Badeni i książę Andrzej Lubomirski, nadto wszyscy członkowie Rady wykonawczej „Macierzy” i komitetu Kościuszkowskiego.

Nad sprawozdaniem „Macierzy Polskiej” za rok 1902. wywiązała się obszerna dyskusja. Podniesiono z zadowoleniem, że w stosunku do roku ubiegłego wydano w roku 1902. o trzy książeczki więcej i że liczba wybitych egzemplarzy przewyższyła zeszłoroczną o 9.500; szczególną jednak otuchę — zdaniem ogólnem — budzi fakt, że rozeszło się w roku 1902. między lud o 14.196 dziełek więcej aniżeli w roku 1901. Na to podniesienie się cyfr wpłynęła z jednej strony po części ta okoliczność, że obecnie stały się już płynnymi fundusze fundacji Kościuszkowskiej, z drugiej zaś poparcie, jakiego wydawnictwom udziela Rada szkolna krajowa. Zaznaczono jednak, że mimo pomysłnych na ogół rezultatów działalność „Macierzy Polskiej” nie jest tak wydajną, jak analogicznych instytucji czeskich i innych, głównie z powodu braku dostatecznego poparcia ze strony społeczeństwa. Wyrażono też życzenie, aby Rada wykonawcza wydawała obok większych, także małe, jak najtańsze książeczki. Obszernie omawiano sprawę czasopisma dla ludu „Niedzieli”, w rezultacie zaś przekazano Radzie wykonawczej, aby przybrała do grona swego doradcę, któryby informował ją stale o potrzebach i życzeniach ludu i był niejako fachowym recenzentem czasopisma.

W roku 1903. oprócz wydanego już dziełka dra M. Kowalewskiego „O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych” uchwalono drukować w bibliotece „Macierzy” powieść W. Szalayówny „Królewskie Pachole”, J. Fronia „O hodowli drzew i krzewów owocowych” i dra K. J. Nitmana „Opowieść o Kilińskim”. Nadto upoważniła Rada Nadzorcza do drukowania w roku bieżącym lub przyszłym dziełka Janka z Grzegorzewic „O krajach południowo-słowiańskich”, dra W. Łózińskiego „Geologia”, dra K. Wróblewskiego „O Ujejskim”, J. Stablewskiej „W obronie matki ziemi” (powieść), prof. E. Zaremby „Rzeczy polskie”, insp. Stan. Iglickiego „Ekonomia popularna” i M. Rollego „Poeci żołnierze”. Większą część wymienionych rękopisów autorowie przedłożyli już Radzie wykonawczej. Uchwalono również przystąpić do drugiego (ilustrowanego) wydania Encyklopedyi „Macierzy Polskiej” i wnieść w tej sprawie podanie do Sejmu krajowego. Nakoniec przyjęła Rada Nadzorcza z zadowoleniem do wiadomości, że książki wydane z funduszy Kościuszkowskich (A. Chołoniew-

skiego „Kościeszko” i dra A. Danysza „O wychowaniu”) rozechodzą się bardzo dobrze i że już w roku bieżącym oprócz książki Tura „O Uniwersytecie Wileńskim” zacznie się druk obszernego wydawnictwa zeszytowego, bogato ilustrowanego „Polska, obrazy i opisy”. Liczne zapytania, napływające w sprawie tego dzieła, świadczą, jak szerokie koła odczuwają potrzebę takiego wydawnictwa. — Posiedzenie zamknął J.E. hr. kurator gorącym podziękowaniem, wyrażonem Radzie wykonawczej i jej przewodniczącemu. —

Z dziejów męczeństwa Polaków na Syberyi — kart kilka.

(Wykład Uniwersytetu powszechnego w Przemysłu
d. 14. marca 1903.) (C. a.)

Dzieje męczeństwa polskiego na Sybirze nie dadzą się jeszcze dzisiaj w całości odtworzyć. Brak bowiem wielu źródeł, drukiem nie ogłoszonych, a do tych należy przedewszystkiem zaliczyć pamiętniki skompromitowanych, których wiele dla łatwych do zrozumienia względów spoczywa dotychczas w ukryciu, zwłaszcza o ile odnoszą się do powstania styczniowego; brak aktów sądowych śledczych komisji rosyjskich; brak nakoniec wielu cyfr, które dopiero ściśle badania historyczne utrwalić zdołają. Praca to smutna, ale wdzięczna, przyszłych historyków, którzy przyszlą, szczęśliwszym pokoleniom przedstawią w całości te czyny zaparcia się i heroizmu, tę długotrwałą walkę, otwartą i tajemną, przez którą synowie Polski przygotowują dzieło odrodzenia swojego narodu i przybliżają godzinę wolności.

Mojem zadaniem rozpatrzyć niektóre z tych bolesnych książek, które przez miłośników rzeczy ojczystych zostały już wydane, i przypomnieć niektórym męczenników bohaterskiej, choć nieszczęśliwej przeszłości. Piśmiennictwo syberyjskie to prawie unikat w dziejach ludzkości. Inne narody mają wspaniałe opisy rozmaitych podróży i szczęśliwych odkryć, a ich autorowie byli to ludzie, niosący wysoko sztandar swojej kultury i otwierający coraz to nowe zdobycze dla swoich ziomeków. I my mamy opisy podróży, ale podróże to męczenników, wiezionych kibitkami, dręczonych chłodem i głodem i smaganych nahajkami, lub pędzonych pieszo przez setki mil po bezdrożnych ścieżkach Wszechrosyi, gdy stopy bezbronnych przebiły się przez zaspy i śnieżyce, a nad skroniami ich hulał huragan z nad mórz lodowatych. Ten rodzaj piśmiennictwa ma tylko jeden jeszcze lud, z odległej przechowany starożytności, który cierpienia i poświęcenia swoich Neemiaszów i Zorobabelów włączył w księgi święte i oddając im do dzisiaj cześć religijną, znalazł w nich i znajduje siłę do przetrwania we wszystkich burzach i kolejach, czerpie w nich

ciągle na nowo, jak w źródłu ożywczym, tę moc niesłychaną, która pozwoliła mu zachować prawie nieskażenie religijne wierzenia z prastarych czasów. Oprócz żydów jedni tylko Polacy mają drugą taką nierównie bogatszą i obfitszą w treść, literaturę swojego męczeństwa. Oby i dla nas była ona tym niespożytym kordyałem, który zdolnym będzie przechować ideały nasze i przeznaczenie, wskazane przez Opatrzność, aż po ostatnią dobę ludzkiego istnienia na ziemi.

Księgi naszego męczeństwa mają tę jeszcze dziwną zaletę, że są nadzwyczajnie proste. Nie są to jakieś górnolotne wykrzyki lub bładania, lecz życie, opisane z swojemi przygodami, tak jak one spadają na ludzi, mających serce, nerwy i wszystkie ludzkie potrzeby i skłonności. Czytając te wzruszające wspomnienia, zdajemy się obcować zupełnie z blizką z ich autorami, dzielimy ich dołę i niedołę, odczuwamy dokładnie każdą kartę spisanych chwil żywota. Autorowie nie silą się na nadzwyczajne wyrażenia, opisują rzeczy, jak były, a opisują wiernie i prawdziwie, co widzi każdy, który pamiętniki ich odczytuje po kolei i na każdym kroku znajduje sposobność do kontrolowania opisywanych nieszczęść, przygód i wydarzeń.

Największą zaś zaletą tych opowiadań jest niewzruszona niczem, niezachwiana nigdy wiara w odrodzenie ojczyzny, w przyszłą jej wolność, i niezmienna miłość ojczystego kraju z całą jego przeszłością i teraźniejszością, z wszystkimi jego mieszkańcami, z wszystkimi jego błędami i cnotami. Miłość ta, która acz troskliwa, wydaje się nawet ślepą, jest zrozumiała w wygnańcach i godna największej czci i poszanowania.

Pierwsze, znane nam pamiętniki syberyjskie przekazali potomności konfederaci barscy. Dwa z nich tylko przypomnę, a te są: »Historja podróży i osobliwszych zdarzeń sławnego Maurycego Beniowskiego, szlachcica polskiego i węgierskiego, zawierające w sobie jego czyny wojenne w czasie konfederacji barskiej, wygnania jego naprzód do Kazanu, potem do Kamczatki... it.d. (Tomów 4. Warszawa 1802 — 80) z francuskiego tłumaczona i »Pamięć dzieł polskich, podróż i niepomysłny sukces Polaków przez urodzonego Karola Lubicz Chojeckiego (Warszawa 1789).«

Awanturnicze przygody hr. Beniowskiego były w oryginale francuskim dość skwapliwie przed stu laty w całej Europie czytowane, a i dzisiaj jeszcze stanowią przyjemną lekturę, choć egzemplarze dzieła należą do rzadkości. Ten napół cudzoziemiec, napół Polak, urodził się na Słowaczyźnie węgierskiej, w dawniejszem hrabstwie Nitrzańskim, w posiadłości

Werbowie, w r. 1741., jako syn Samuela, generała kawalerii cesarskiej i Róży baronowej de Ravay, hrabiny dziedzicznej de Thurocz. Jako młodzieniec służył w wojsku cesarskim; wezwany przez stryj, starostę w Polsce, bawi tam jakiś czas, poczem wraca na Węgry i popada z krewnymi w krwawy zatarg o spuściznę. Wywołany z kraju, wybiera się do Gdańska, potem do Amsterdamu i Plymouth i tu zaznajamia się z sztuką żeglarską. Kiedy miał zamiar wyjeżdżać do Indyi wschodnich, otrzymał z Polski wezwanie, aby połączył się z konfederacją barską. Posłuchał wezwania i podpisał akces do konfederacji. Brał udział w walce konfederackiej około Krakowa, a nawet został mianowany jenerałem-kwartermistrem. W walce pod Krakowem raniony, dnia 19. maja 1769. dostał się do niewoli i został wywieziony do Kazania. Gdy tam usiłował wywołać między szlachtą moskiewską i Tatarami zbrojne powstanie przeciw rządowi i ułatwić sobie ucieczkę, zamiar się wydał, ale hrabia mimo to ratował się ucieczką do Petersburga. Tu miał wsiąść na okręt, lecz zdradzonego osadzono w petropawłowskiej twierdzy, poczem wyrokiem sądu skazano na wygnanie do Kamczatki. Przybył tam w r. 1770. Z początku pilnie strzeżony, w niedługim czasie zyskał zaufanie tamtejszego gubernatora, Nilowa, który mianował go nauczycielem języka francuskiego. Wnet zaznał się, a nawet zaprzyjaźnił z tamtejszymi oficerami i urzędnikami, a umiejętnie grając w szachy, znaczne miał stąd korzyści. Równocześnie myślał hrabia o wyswobodzeniu się z niewoli i w tym celu przez niejakiego Konstiewa zawiązał zaprzysiężony spisek, do którego wciągano wszelkiego rodzaju przyrządów mieszkańców Kamczatki. Córnica Nilowa, Afanazyja, gorąco hrabiego pokochała, a ten, doświadczywszy, jak silnem było uczucie młodej panny, zataił przed nią, że już był żonatym i ojcem, bo sądził, że okoliczność ta ułatwi mu ocalenie. Do spiskowych należał także niejaki Kazimierz Bielski, starosta polski, wygnaniec od lat 15. Spisek przybrał szerokie rozmiary, a hrabia tymczasem upatrzył już okręt, na którym miał odpłynąć. Gdy spisek został odkryty, wybuchła walka, w której gubernator został zabity, a żołnierze rosyjscy poddali się, gdyż hrabia zagroził, że inaczej podpali cerkiew, którą właśnie był opasał ze swoimi zwolennikami, a to wraz ze zgromadzonemi tam kobietami i dziećmi. Tak więc Boniowski stał się panem Kamczatki, opatrzony upatrzony okręt, zajął magazyny publiczne i kazał złożyć sobie przysięgę wierności. Stało się to już w kwietniu 1771. Dnia 5. maja tegoż roku kazał hrabia złożyć na nowo przysięgę spiskowcom, a już 11. maja wsiadł na okręt, zawiesił na nim banderę konfederacji polskiej i przy dwudziestokrotnym z

armat wystrzale odpłynął. Towarzyszyła mu Afanazyja, która choć dowiedziała się z ust mniemanego kochanka o właściwej jego roli, nie chciała go opuścić, pragnąc pozostać przybraną jego córką. Hrabia zamyslił oddać ją w małżeństwo pewnemu uwielbiającemu ją spiskowcowi, lecz nieszczęśliwa umarła na oceanie. Dalsze przygody hrabiego, przybranie załogi w odzież o barwach polskich, jego walki na Formozie, przybycie do Francji i nowa wyprawa do Madagaskaru, gdzie został Apmansakabą, czyli królem tubylców tej wyspy, uwagi naszej nie zajmują, więc je pomijam. Zginął hrabia zdradziecko, zastrzelony przez Francuzów, którzy niechętnie patrzyli na jego roboty, d. 23. maja 1786. Osobliwe koleje Beniowskiego noszą na sobie cechę awanturczości, której zresztą tak wiele było u ludzi XVIII. w. Najważniejszych pominąć nie mogłem, gdyż przyczyną ich pośrednią była konfederacja barska, dla której hrabia krew przelewał i cierpiał wygnanie. — (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Środek przeciw pleśnieniu chleba. Na wsi, gdzie wypada piec odrazu znaczne ilości bochenków chleba, napada na nie czasem pleśń, przy dłuższem ich przechowywaniu. Dla zapobieżenia t-mu należy bochenki po wyjęciu ich z pieca włożyć do worka, w którym jeszcze nieco mąki pozostało, tak aby bochenki wierzchnią stroną skórki stykały się z sobą. Po napełnieniu, worek się zawiązuje i zawieszają w wolno przewiewnem miejscu. Tym sposobem można przechować przez 4—6 tygodni chleb, który nie wysycha i nie okazuje ani śladu pleśni. Przed użyciem kładzie się bochenek na jedną noc w piwnicy, aby chleb zmiękł. —

Kiedy się mają krowy cieleć, aby dały zysk największy? Wogóle wykazała praktyka, że krowy dają najwięcej mleka, wzięwszy w obrachunek całoroczny udój, jeżeli się cieleć w listopadzie i grudniu, a nie na wiosnę, jak to zwykle się dzieje. Dają one potem w zimie, jako świeżo dojone krowy, przy dobrej suchej paszy wiele dobrego, bo tłustego mleka, a kiedy po 6 miesiącach w kwietniu i maju udój się zmniejsza, powiększa się w ten sposób, że się krowom zadaje paszę zieloną. Z tego powodu krowy tak należy odstawiać, aby na początku zimy się cieleły. („Ziemianin“.)

Jura i Jonek.

Jura. Cóż tam powiesz nowego?

Jonek. Wiosna je nowo i piękno, stromki się opuszczają, trowy i obila się zielenią, jak tak zostanie to za krótki czas owoce zakwitną.

Jura. Mie to tak pokazuje, jakby to jeszcze tak nie chciało zostać, jeszcze bemy mieć przymrozki i biał śnieg.

Jonek. To niechceny czym rychli, bo jak przędzie mróz do kwiczo, to be po owocu.

Jura. Ludzie robią usz wszędzie w polu, a mój somsiad usz różoki wczora sadił.

Jónek. Chyba w ogrodzie. Ale nikierzy prawia, że trzeba robić pokiel czas a nie oglądać się nic, czy to wczśnie czy ni, bo apryl i moj mają być szpatne.

Jura. Nie było eszcze prognostyki, coby sie była nie myliła. Ani Fałb nie dvecku trefi.

Jónek. Dyć tak, ale miejmy w Bogu nadzieje, że bedą iekne święta i piekno wiosna.

Jura. Wiesz, coch to niedowno słyszol w mieście?

Jónek. Cóż takigo?

Jura. Na że paniczki strasznie narzekają na nasze gospodynje z dziedziny, co przedowają na targu w mieście

Jónek. Na cóż zaś też tak?

Jura. Że sie snimi po grubelacku obchodzą. Snoci jedna paniczka z płaczem odeszła z targu, że jak sie kierej gospodynje co spyto to kaźdo hnet tak fuknę jak motyka, a że ani taki paniczki co pieknie po polsku rządzą nie usłyszają dobrego słowa od nich.

Jónek. No bedemy sie też dowiadować o tem lepszy, a jak sie dowiemy po czyi stronie je wina to zaś o tem napiszemy.

Jura. Dobrze. —

Korespondencye.

Z Rychwałdu.

W kilku zeszłorocznych numerach „Gwiazdki Cieszyńskiej” przedstawiono w korespondencyach smutne stosunki, jakie panują w naszej gminie. Obecnie te liche stosunki pogorszyły się w najwyższy sposób, a zarazem pokazali się tak zwani Czesi naszej wioski w prawdziwym świetle. Dotąd byliśmy przyzwyczajeni widywać owych zwyrodniałych, przez czeskich agitatorów zepsutych ludzi po gospodach hałasujących i po całej gminie szydercze pieśni na Polaków śpiewających. Nareszcie już doszło do tego, że te krzyki i hałasy, jakie tak zwani Czesi wyprawiali przy pijaństwie w gospodach i po wsi, przeniesiono nawet do kościoła.

Przez Wielki Post miała się w niedzielę popołudniu odbywać Krzyżowa Droga po polsku, jak to z góry w kościele zostało ogłoszonym. Kiedy jednakże w niedzielę, d. 1. marca b. r., zaczęła się Krzyżowa Droga, około dziesięciu zepsutych chłystków, ustawionych umyślnie na chórze w rzędzie, krzyczało po czesku chcąc odbycie polskiego nabożeństwa uniemożliwić. Chyba się im to mimo rozpaczliwego usiłowania nie udało, bo wszyscy, nader licznie zebrani uczestnicy nabożeństwa, śpiewali i modlili się po polsku jak jeden mąż. Dopiero ku końcu nabożeństwa udało się owym krzykaczom przeraźliwym krzykiem zmusić lud do milczenia, ponieważ niepodobna było przy tym hałasie śpiewać i modlić się.

Owi młodzi, publiczni zbrodniarze nie są naturalnie tyle winni, co podżegacze czescy i rodzice, którzy sami psują swoje dzieci, oddając je na wychowanie husycko-czeskim agitatorom; jednakże kara tych ptaszków nie minie, bo wszyscy są znani, którzy te krzyki wyprawiali i na szczęście istnieją paragrafy na takie zbrodnie.

Niedość jednak było na tem hałasowaniu w kościele. Natychmiast po Krzyżowej Drodze bowiem udała się część tych krzykaczy do gospody na „Wójstwie”, gdzie publicznie drwiła z wiary, duchowieństwa, kazań kościelnych, z przełożonego gminy, gdzie wyprawiając krzyki i hałasy, chciała przeszkodzić zgromadzeniu

„Towarzystwa krajcara szkolnego”. Z gospody na „Wójstwie”, skąd ta szajka łotrowska została wypędzona, udała się do innych gospód, gdzie wyśpiewywała szydercze pieśni na Polaków.

Pokazały się więc prawdziwe kwiatki czeskiej kultury, którą zamieszcowi Czesi tak chętnie chcą rozszerzyć w Rychwałdzie. Te kwiatki rychwałdzkie w połączeniu z podobnymi nizezemnymi ludźmi z gmin jak Zabłocie, Dzieńmorowice, Dąbrowa, wychowanymi przez Czechów, tworzą zaprawdę spory bukiet, który, wątpię, czy wyjdzie narodowi czeskiemu na chwałę i szacunek u Ślązaków.

Co do powyższych krzykaczy warto jeszcze wspomnieć, że w następną niedzielę, d. 8. marca b. r., opuścili ostantacyjnie kościół podczas Krzyżowej Drogi, skoro widzieli, że jest niemożliwym przeszkadzać w nabożeństwie z powodu obecności świadków z Wydziału gminnego, żandarma i policyanta. Wyšlo ich z kościoła koło dwunastu.

Tak bezczelne zachowanie się wysłańców czeskich agitatorów w kościele wywołało wśród ludności ogromne wzburzenie i niezadługo potem wydziały gminne w Rychwałdzie i Zabłociu postanowiły na zgromadzeniach żądać od ks. dziekana odprawiania w kościele tylko polskich nabożeństw. W Zabłociu zapadła powyższa uchwała 8. marca, w Rychwałdzie zaś 14. marca, a to w Zabłociu większością głosów, w Rychwałdzie jednogłośnie (14 głosami). Żądanie to wydziałów gmin, należących do parafii rychwałdzkiej, jest zupełnie słusznem i uzasadnionem. Według spisu ludności z roku 1900 liczy bowiem gmina Rychwałd 4458 Polaków i 11 Czechów, gmina Zabłocie zaś 383 Polaków i 616 Czechów. Najciekawsze z tego spisu ludności jest to jednak, że ludzie zapisani w Zabłociu za Czechów, mówią tem samem narzeczem, co tamtejsi Polacy lub Polacy z Rychwałdu.

Tak więc się przedstawia sprawa hałasowania w kościele i uchwał wydziałów gminnych z Rychwałdu i Zabłocia. — Kto jednakże przeczytał korespondencję z Rychwałdu i Zabłocia, wysłaną do 16. numeru „Novin Těšelských” pod tytułem „Kdo zne-věcuje kostel” i również do „Opavského Tydenníka” pod tytułem „Boj o kostel”, ten musiał koniecznzie nabyć przekonania, że Polacy w ową niedzielę przeszkadzali podczas Krzyżowej drogi czeskiej, i to jeszcze, że tymi okrutnikami były dzieci szkolne.

Obie gazety przedstawiają cały wypadek w następujący sposób: W niedzielę, to jest 1. marca, nakazał ks. dziekan Moron wikaremu, by zamiast po czesku odprawił nabożeństwo Krzyżowej drogi po polsku. Lud śpiewał jak zwykle po czesku, tylko dzieci szkolne, rozstawione po wszystkich kątach kościoła, pod dozorem nauczycieli i ks. dziekana, chciały lud przekrzyczeć, z czego powstała taka „kościčina”, że się tułzie „kfi-žovali”, a P. Nemetz (tak się nazywa w czeskiej fantazyi ks. wikary), płakał z litości nad „skażeným pláncem”, a ku końcu „udělal se mu tak zle, že musil býti p. farašem vystřídán.”

W tym opisie wszystko z góry aż na dół jest skłamanem. Ksiądz dziekan nie potrzebował nakazywać w ten dzień ks. wikaremu odprawiania polskiej Krzyżowej drogi, bo ks. wikary sam ogłaszał ludowi zebranemu w kościele już 25. lutego b. r., że w niedzielę Wielkiego postu będzie zawsze Droga Krzyżowa polska. Nauczycieli w owym dniu popołudniu wcale w kościele

nie było, dzieci szkolne zaś były wszystkie razem przed ołtarzem a nie w kątach, i także ks. dziekana w kościele nie było. Co do placzu ks. wikarego nad „skażenym planem“, jest to tylko głupie urojenie albo co gorsza, nikczemny wymysł, by ks. wikarego ośmieszyć przed czytelnikami „*Novin Těšinských*“. Tak samo się rzecz ma z temi słowy „udělo se mu tak zle, že musil býti p. farašem vystřídán“, które są podłym wymysłem w najgorszym tego słowa znaczeniu.

Tak więc korespondent przez „*Noviny Těšnske*“ ogłupia czytelników, przynosząc w korespondencyach z Rychwałdu samą nieprawdę, i do tego podburza lud przeciw jego przełożonym duchownym. Dalej kłamie korespondent „*Novin Těšinských*“, że ks. wikary „zlořečl českým matkám a otcům, kteří odchovali své děti český i fevl, že to nejsou lidé ale bestie bestialne, a jejich děti, že to jsou gady.“

Setki ludzi w ową niedzielę d. 8. marca były w kościele, a nikt nie słyszał owych słów podczas kazania, „czescy ojcowie i matki“, ani słów, że „czescy ojcowie i matki są bestye bestialne“; to się wylęgło tylko we fantazji korespondenta i jest nikczemną potwarzą. Kłamstwem także jest, że na „schůzi 14. t. m. blasovalo devět výborníků pro úplné polské bohoslužby a šest pro české“, bo uchwała żądania jedynie polskich nabożeństw zapadła w Rychwałdzie jednogłośnie 14 głosami, o czem każdy z protokołu gminnego posiedzenia przekonać się może.

Nie warto się jeszcze dalej zastanawiać nad powyższą korespondencją, bo jednym słowem, „wszystko, co tam stoi, jest kłamstwem.“

Niech nie sądzą „*Noviny Těšnske*“, że kłamstwem, podburzaniem ludności przez korespondenta, stwórzają „českou vlást“ w Rychwałdzie. Lud nasz dobrze wie, że uczciwi ludzie są po stronie polskiej, a na stronie czeskiej są moralnie i materyalnie zbankrutowane warchoły. —

Z Ustronia.

Kiedy pierwsza korespondencja z naszej wioski pojawiła się w „*Gwiazdce*“, przypominając naszemu cichemu ludowi tego naszego Ustronia, iż on należy do narodowości polskiej, bardzo się to podobało naszym ludziom, kochającym swój język ojczysty, iż przecież się znalazł ktoś, co pisał to, co myśli i czuje. Lecz teraz ludku nasz powinienes pójść z tym głosem wołającym, iżbyś się przecież raz już upomniał o swoje, i nie dał się przybyšom Niemcom za nos wodzić, bo co sobie oni pozwalają, tego już jest za dużo. Dosyć jest przejść drogą przez naszą gminę i popatrzeć się na napisy sklepów i gospód. Ach, pożałuj się Boże! wszystkie one są w niemieckim języku. W tej to naszej gminie, gdzie mieszka 4500 ludzi mówiących po polsku, nie można ujrzeć polskiego napisu, ani na sklepie, ani gospodzie, ani nawet na szkole ludowej. A kiedy tu przybywa jaki Polak z innych miejscowości lub Czech, mówi, iż Ustron tak wygląda jak jaka miejscowość około Berlina. Tu, gdzie żyje 4500 ludzi mówiących polskim językiem, nie można dostać w żadnej gospodzie polskiej gazety, lecz niemieckich można znaleźć po kilku a każdy gospodzki trzyma „*Silesię*“. Nawet jest dużo takich ludzi pomiędzy nami, którzy kiedy sobie podpiją, wtedy zaczną swoje mądrości rozsypywać po niemiecku, twierdząc, że po niemiecku mówią tylko panowie i ludzie wyżej wykształceni, lecz cóż nam po takim wyższem wykształceniu, kiedy ono tylko wówczas panuje, gdy dużo do głowy wlano.

Kochani rodacy, żądajcie, iżby wszędzie się „*Gwiazdka*“ znajdowała i nie dajcie sobie poniewierać mową waszych ojców, wspomnijcie sobie, iż tę mowę odziedziczyliście razem z krwią od waszych rodziców. Przebaczzcie kochani rodacy, iż tak mało piszę po raz drugi napiszę więcej. P. S.

Z węglarskiej okolicy.

Mam często sposobność spotykać się z naszą młodzieżą i szkolną i ze szkoły wyszłą, i niekiedy kilka słów z nią przemówię. Poznałem, że dzieci, uczęszczające do szkół czeskich, bywają w nich jako rekruci u wojska dresowane, jako mają dać po czesku, ale czysto po czesku pozdrowienie, jako czysto po czesku powiuny każdego przywitać, czysto po czesku na każde zapytanie i na każde pozdrowienie odpowiedzieć, jako powiuny czy to w szkole, czy w domu, czy na chodniku czysto po czesku się zapytać, jeżeli okaże się tego potrzebą; jako mają pomięliż subą i pomiędzy drugimi tylko po czesku rozmawiać i t. d.

Pytałem się kto ich tak naucza a była odpowiedź „pan učitel“. Pochwaliłem w duchu takiego pana učitelę, że nietylko naucza dzieci, ale że też i tę naukę praktycznie i doskonale w życie dziecka wpaja, a nie lęka się choćby go świat za czehizatora obwołał.

Ala serce się mi zakrwawiło, kiedy poznałem, że język ojczysty dzieci tak dresowanych nie był czeski, ale nasz polski. Zakrwawiło się mi serce, a każdemu, który tylko swój język ojczysty miłuje, że dzieci od polskich rodziców, dzieci z polską rodzinną mową, muszą się po czesku uczyć; tak się je dresuje, aby porzuciły swój język polski, a inny sobie przyswoiły. Co by Czesi powiedzieli, gdyby tu i ówdzie ich dziatki były zniewolone tylko po polsku się uczyć.

Powstało we mnie pragnienie, gdybyśmy i my z naszej polskiej strony nasze polskie dzieci nie tak dalece dresowali, ale im taką miłość i upodobanie do naszej polskiej mowy wpajali, jak to Czesi umieją misternie uczynić. Czy nasza dziatwa polska, osobiwie w węglarskiej okolicy, umie tak pięknie po polsku pozdrawiać, odpowiadać, zaprosić, podziękować, zapytać się, lub też pomiędzy sobą lub wobec starszych tak poprawnie po polsku przemawiać! Niejednemu ojcu i matce byłoby miłem, gdyby ich dziecko już po niemiecku gadało. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Klub młodoczeski ogłasza manifest do narodu czeskiego; w nim wyluszcza przyczyny, dla których klub widział się zmuszonym dopuścić do pierwszego czytania budżetu i ustawy ugodowej. Memoryał przypomina, że klub czeski rozpoczął obstrukcyę, po gwałtownej obstrukcyi Niemców, aby pokazać, iż Czesi są także w stanie uniemożliwić obrady parlamentu. Od początku zeszłego roku atoli wiadomem było, że rząd, zachowując swe stanowisko, może ugodę wprowadzić na podstawie §. 14., jak to uczynił z prowizoryum budżetowem. Nie chcąc dać rządowi sposobności do posługiwania się §. 14. do pozbawienia rządu w ten sposób wszelkich kłopotów, klub czeski zaiechał obstrukcyi. Gdyby klub czeski nie był dopuścił do pierwszego czytania budżetu i ugody, to Niemcy przez to wzmacniliby się, a rząd klęskę swoją przy rokowaniach z Węgrami przypisałby obstrukcyi czeskiej. Walka z rządem mimo to nie ustała. Manifest kończy

się temi słowy: „Możemy bez obawy wystąpić przed narodem w tem przekonaniu, że nie poświęciliśmy interesów narodu naszego dla popularności i ze spokojnem sumieniem pozostawiamy sąd o naszej działalności narodowi i przyszłości.“ Równocześnie z tym manifestem ogłasza klub młodoczeski projekt, który był przygotowany jako projekt do rokowań ugodowych w kwestyi językowej. Jako główną zasadę postawiono w tym projekcie zadanie, aby w sądach, urzędach i zakładach publicznych w całych Czechach oba języki traktowano równomiernie tak w służbie wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Podobne żądanie postawiono i dla Moraw. Dla Śląska wyrażono zasadę równouprawnienia wszystkich języków krajowych. —

Prusy i Niemce. Król saski Jerzy, przebywszy ciężką chorobę, wyjechał na kilka miesięcy dla poratowania zdrowia do Włoch, nad jezioro Garda. Przed wyjazdem wydał do narodu saskiego orędzie, które wywołało niemalą sensację. Porusza w niem bowiem król Jerzy skandaliczną sprawę ucieczki swego syna i księżnej Luizy. Píše mianowicie, że ponieważ starają się z wielu stron obalamować opinię publiczną w Saksonii co do tej sprawy, przeto on uważa za stosowne zwrócić się do narodu z wezwaniem, aby nie dawał wiary wszystkim tym kłamstwom, a wierzył tylko swemu królowi, który zapewnić może, że jedyną przyczyną całego nieszczęścia była „nieokleśnana namiętność kobiety, która już dawno upadła“. Dotychczas mówiono i pisano o skandalu księżnej Luizy, co się komu podobalo, ale ostatecznie były to wszystko prywatne poglądy dzienników, teraz jednak król osobnym aktem uroczystym wystawił jej tak straszne świadectwo niemoralności. Podobno na wiadomość o tem orędziu króla Jerzego, bawiąca obecnie w Lindau księżna Luiza wpadła w taką rozpacz, że chciała sobie życie odebrać.

— Na posiedzeniu Sejmu pruskiego d. 20. b. m. toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad budżetem wyznań, a po jego załatwieniu nad etatem ministerstwa skarbu. P. Ehler (wolnomyślnie zjednoczenie) ubolewał, że polityka na zachodzie Prus dowodzi upadku ambicyi narodowej i zmateryalizowania tamtejszej działalności narodowej niemieckiej. Wskazuje na to cały szereg propozycji budżetowych, które pouczają, że tamtejsi działacze, bez nagrody materyjalnej, nie podtrzymywaliby sztandaru niemieckiego. Mówca sądzi, że takie stwarzanie nierówności w tem uposażeniu urzędników musi wywołać niezadowolenie, tembardziej, że niema ku takiemu postępowaniu powodów realnych. P. Armin (kons.) wyraził również pewne wątpliwości co do nierównego traktowania pewnych kół urzędniczych, oświadczył jednak, że jego stronnictwo głosować będzie za przedłożeniem. P. Głębocki oświadczył, że system obecnie praktykowany przez Niemców jest pospolitym gwałtem, a postępowanie władz względem Polaków ma wszelkie znamiona znęcania się. To jest zresztą historyczna rola Niemców od najdawniejszych czasów, od polityki zakonu krzyżackiego aż do „cygańskich pułków“ Fryderyka Wielkiego. Min. skarbu Rheinbaben oświadczył, że czegoś tak prowokującego i zuchwałego, jak wczorajsza i onegdajsza mowa p. Głębockiego, nie słyszano jeszcze w Sejmie pruskim. Mowca odpowiada cały wzburzony, bo jest Prusakim. Polemizował dalej z wyrażeniem p. Głębockiego o „wsiach Potemkina“ w polityce niemieckiej i wyraził się, że Polacy ulegli swemu losowi. Jest to zresztą stwier-

dzonym faktem, że przez całe stulecia wyświadczało się dobrodziejstwa Polakom. Są oni dzisiaj poddanymi niemieckimi i pozostaną nimi, iak długo choćby jedno tylko serce niemieckie bije. Mimo to Niemcy pragną pokoju, a przeszkoda do niego jest jedynie po stronie Polaków. —

Rozmaitości.

— **Głos Ojca św. uwieczniony.** Jak donosi „Figaro“ paryski z dnia 7. b. m., Ojciec św., pragnąc, aby błogosławieństwo Jego „urbi et orbi“, które miało być wygłoszone w dzień jubileu-zu dnia 3. b. m., słyszane też być mogło przez wiernych na całej kuli ziemskiej, przyjął dnia 5. lutego na posłuchaniu prywatnem p. Bettiniego, fabrykanta fonografów, i wygłosił przed fonografem błogosławieństwo „urbi et orbi“, a oprócz tego jeszcze „Zdrowaś Marya“, aby wierui za nim modlitwę tę powtarzali. Głos Ojca św. wyszedł w fonografie, jak zapewnia „Figaro“, nadzwyczaj wyraźnie.

Piśmiennictwo.

— **Uchwały śląskiego Sejmu** (*Beschlüsse des schlesischen Landtages*) I. część od roku 1861—1883. Pod powyższym tytułem wyszła bardzo pouczająca i pożyteczna książka wydana przez śląski Urząd statystyczny przy Wydziale krajowym w Opawie. Znajduje się w niej dużo cennego materyału o powstaniu i rozwoju wielu śląskich zakładów, gmin, szkół, dróg, straży pożarnych i t. d. Dla zajmujących się sprawami śląskimi, rozwojem życia umysłowego i społecznego jest to podręcznik bardzo przydatny. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wisdomości z duchowieństwa.** W ubiegłym tygodniu bawił w Cieszynie ks. dr. Rudolf Buchwald, dyrektor seminarium z Widnawy, i przeprowadzał inapskcyę nauki religii w tutejszych zakładach średnich.

— **Wiadomości osobiste.** Hugon Schwendenwein, profesor gimnazjum Albrechta w Cieszynie, otrzymał od Najjaśniejszego Pana tytuł radcy szkolnego. —

— **Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych z polskim i niemieckim językiem wykładowym** rozpoczyna się w terminie wiosennym w poniedziałek, d. 4. maja b. r. Podania należy wnosić do 24. kwietnia. —

— **Złote wesele** obchodził w Cieszynie d. 15. b. m. fabrykant mydła p. Józef Klebinder ze swoją małżonką.

— **Z Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie.** Ponieważ Walne zebranie, naznaczone na dzień 21. marca b. r., z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, zwołane zostało drugie Walne zebranie z tym samym porządkiem dziennym na dzień 4. kwietnia b. r., na które Rada Nadzorcza Towarzystwa wszystkich Szanownych Członków uprzejmie zaprasza (patrz ogłoszenie). —

— **Przedstawienie amatorskie,** urządzone przez Wydział oddziału „Jedności“ we Fryszacie d. 25. b. m.

w sali „Domu Narodowego“ w Cieszyńcu, nie było należycie ogłoszone i dlatego też co do publiczności nie dopisało. Amatorzy odegrali 4-aktową sztukę Sewera p. t. „Dla świętej Ziemi“. —

— **Spirytyzm** szerzy się wśród górników w rewi-rze karwińsko-ostrowskim. Centrum agitacyjne znajduje się w Łękach. Lecz i w innych miejscowościach spirytyzm liczy wielu zwolenników. —

— **Na „Macierz szkolną“ w Cieszyńcu** złożyli: składka zebrana przez p. nauczyciela Szotkowskiego z Puńcowa na weselu p. Filipka z p. Szotkowską w Cieszyńcu 10 K; p. M. O. w Cieszyńcu 6 K; Gmina król. miasta Tarnopola 300 K; Wydział powiatowy w Stanisławowie 150 K; ks. Stanisław Sokołowski we Lwowie: od uczennic szkoły Benedyktynów łac. we Lwowie 4 K; Rada król. stoł. miasta Krakowa 1200 K; pp. Antoniowie Słomkowie we Varczu w Bośni 90 K; Redakcja „Gazety urzędniczej“ we Lwowie: od dra Michała Kornelego z Jasła 10 K; Walne zgromadzenie Czytelnia kat. w Skoczowie na wniosek p. Baczakiewicza 12 K; p. Mieczysław Dawid Teodorowicz we Lwowie z okazji zmiany Redakcji „Przedświtu“ za pośrednictwem prof. Panka w Cieszyńcu 100 K; p. Władysław Kosturkiewicz w Gniewanin gob. podolska 135 rubli = 340 K 20 h; pp. Jadwiga i Jasińska Dobieckie 10 rubli, p. Władysław Dobiecki 30 rubli, wszyscy w Potworowie, razem 40 rubli = 100 K 80 h; p. Michał Wrzół w Zabrzegu 2 K; skłódki złożone w Redakcji „Przewodnika gimnastycznego“ we Lwowie: Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Stanisławowie 52 K 50 h, p. Wład. Niemczyński w Kalwarii Zebrzydowskiej 2 K, Towarzystwo „Sokół“ w Wieliczce 10 K 62 h, dawniejsze datki od „Sokoła“ w Stanisławowie 66 K 75 h, od „Sokoła“ w Bochni 5 K, od „Sokoła“ w Złoczowie 10 K, narosłe odsetki 7 K 55 h, razem 154 K 40 h; p. Władysław Jasiński w Żywcu 10 K.

— **Na obłady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożyli: p. dyr. Winkowski z okazji swoich imieniu 10 K; A. K. w dniu św. Józefa, opiekuna młodzieży, 30 K; p. Herman Gutherz w Ustroniu 2 K; ks. Infułat Walczyński w Tarnowie 20 K. Na lepszy obiad w dzień św. Józefa złożyły: P. Dyboska 8 K; p. Lubaczewska 1 K; p. Falkensteinówna 1 K; p. Majówna 1 K; p. Brzeska 1 K; p. Winkowska 1 K; p. Farnikowa 1 K; p. Góralowa 1 K; p. Popiołkowska 1 K. Za te datki składa komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne „Bóg zapłać!“ —

— **Z Bobruku.** D. 24. b. m. spaliło się tu przed południem gospodarstwo Pawła Kalety. Spalił się dom mieszkalny i wszystkie budynki gospodarskie jakoteż kilka świń i cieląt. —

— **Z Bogumina (dworca).** D. 17. b. m. wieczorem dostał pomieszczenia zmysłów zatrudniony tu u Erwina Kolbana czeładnik piekarski Józef Kucharczyk. Ponieważ chciał żonę swoją udusić, musiano go związać i tymczasem w urzędzie policyjnym zatrzymać. Uwolniony także z więzów zerwał ze siebie odzież i zaczął się w straszliwy sposób kaleczyć zębami po rękach. Musiano go znowu związać i postanowiono przewieźć do Krakowa do szpitala św. Łazarza. Przy przewiezieniu krzyczał w niemożliwy sposób i kaleczył zębami. Powstało stąd bardzo wielkie zbiegowisko. Nieszczęśliwy pochodzi z powiatu wadowickiego, liczy 29 lat i jest od trzech miesięcy żonaty. —

— **Z Bierów.** Dnia 3. b. m. spaliła się tutajszemu chałupnikowi Fryczowi stodoła. Komendantowi posterunku żandarmerji w Jaworzu Dobeszowi udało się wykryć sprawcę w osobie niejakiego Gańczarczyka z Bierów i aresztować go. —

— **Z Brennej.** Dnia 19. marca obchodził nasz lubiany i gorliwy wielebny ks. proboszcz i dziekan Józef Ferfecki 60-letni jubileusz urodzin i imienin. Ta rzadka uroczystość była dla ubogich parafian pożądaną sposobnością, ażeby złożyli swojemu ukochanemu duszpasterzowi przez usta p. wójta, członków wydziału gminnego i panów nauczycieli życzenia wychodzące z szczerego serca. Chociaż na tym dniu była niepogoda, jednak osobiście wynurzyli pod przewodnictwem ks. Antoniego Waschitzy, aktuaryusza i proboszcza w Grodźcu, wielebni księża dziekanstwa Skoczowskiego swojemu miłemu dziekanowi uprzejme życzenia i powinszowania i równocześnie ofiarowali mu na pamiątkę prześliczny pacyfikał w wartości 60 K z napisem: *Reverendo Domino Archipresbytero ad diem 60 natalem devotus clerus decanatus 19. III. 1903.* Naszem najszczerzem życzeniem jest, ażeby P. Bóg zachował nam przy zdrowiu jeszcze długie lata naszego zacnego duszpasterza. —

— **Z Frydku.** 15-letnia panienka Anna Kolarzowa, córka tutajszego handlarza drzewem, wbiła sobie w nogę przez obuwie zardzewiały gwoździć. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarła po kilku dniach na zatrucie krwi. —

— **Z Wielkich Górek.** Z dniem 1. kwietnia b. r. urządzona tu zostanie składnica pocztowa, która będzie miała połączenie z urzędem pocztowym w koczowie za pośrednictwem posta pocztowego z Brennej.

— **Z Gruszowa.** Aresztowano tu d. 20. b. m. niejakiego Drozdziaka, który zrabował górnikowi Józefowi Lapotemu 24 K 73 h. Drozdziak dopiero d. 12. b. m. wypuszczony został z Wiśnicz po odsiedzeniu 5 lat ciężkiego więzienia. —

— **Z Jabłonkowa.** Jak to już na tem miejscu było zapowiedziane urządziła w niedzielę dnia 22. marca tutajsza katolicko-ludowa Czytelnia dla mieszkańców wioski, należących do rozległej parafii jabłonkowskiej powtórny obchód jubileuszu papieskiego. Ludność tychże przybyła w wielkiej liczbie nawet z najodleglejszych części parafii, widzieć także było zastępców gmin i członków gminnych wydziałów. O godz. 5. zagał pan Szczepan Sikora słowami wstępnej uroczystości. Po odśpiewaniu hymnu na cześć Ojca św. zabrał głos prezes Czytelnia ks. Jan Hess i w zajmującej mowie przedstawił zgromadzonym ustanowienie papieża przez samego Zbawiciela i działalność jubilata. Wywód mówcy słuchano z wyjątkową uwagą. Późem odegrano sztukę: „Dwaj rycerze.“ Jest to sztuczka odnosząca się treścią do wypadków zaboru Rzymu, w której dwaj dzielni synowie Polski stają w obronie Ojca św. Przesuwają się przed oczami widzów cnoty heroicznego poświęcenia w obronie wiary św. polskiego dziedzica, małżonków, ich przyjaciół, ubogiej wdowy i tychże dzieci, a jak Opatrzność Boska czuwa nad utrapionymi, wskazując osoby sługi sądowego i gospodarza Kępy. A że tylko serca wierzące mogą należycie oddać te postacie, okazały to liczne oklaski dla grających. Niemniej darzono oklaskami obraz żywy: Wyprowadzenie św. Piotra z więzienia przez anioła, który za-

pewno niezatartą pamięć zostawi po sobie. Wreszcie złożony hołd dziewic, ubranych w bogate i piękne stroje jabłonkowskie, uzupełnił program. I w taki to sposób obchodziliśmy w naszym miasteczku tę uroczystość acz skromną, ale z serc naszych pochodzącą i okazującą cześć i przywiązanie do Najwyższego Pasterza, głowy kościoła katolickiego, i dla wiary św. Dzięki więc za to naszemu prezesowi ks. Janowi Hessowi, dzięki panu Szczepanowi Sikorze, którzy tę uroczystość urządzili, dzięki p. wydziałowym, którzy czynny brali udział jako też pp. amatorom, którzy nieszczędząc trudów po całodzienniej pracy zamiast wypoczynku uczęszczali na próby, aby się przygotować; serdeczne dzięki p. chórmistrzowi i jego śpiewaków drużynie i tym pannom, które nieszczędząc zabiegów, ażeby jak najuroczyściej stanąć do hołdu, szczególnie zaś pannie Maryi Polockówniej, która z nieustraszoną skrętnością o uświetnienie uroczystości się starała. Dodam jeszcze, że każdy z uczestników i obecnych otrzymał obrazek pamiątkowy. I my teraz wszyscy po tej uroczystości jubileuszowej błagamy Pana Boga, aby naszemu Ojcu św. udzielił długiego jeszcze życia i zdrowia i raczył sprawić, ażeby życie i wiara katolicka tam żywiej i silniej w naszych sercach się rozbudziły. —

— **Z Jabłonkowa.** Z powodu naszego pobytu w dniu 15. marca b. r. w Wendryni, zasyła sincere i serdeczne podziękowania za nadspodziewanie miłe, przyjęcie i gościnność czcigodnemu ks. proboszczowi Franciszkowi Hermannowi, Szan. wydziałowi Czyteln, Szan. p. Wawroszowi i jego Szan. małżonce imieniem grona amatorów jabłonkowskich. *Szczepan Sikora.*

— **Z Jawiszowic (powiat bialski).** D. 25. b. m. zmarł proboszcz tutejszy ks. Antoni Dubowski. Pogrzeb odbędzie się w sobotę. —

— **Z Karwiny.** Tutejsza hrabiowska kapela urządziła dnia 19 b. m. owacyę swemu kapelmistrzowi Józefowi Jaworskiemu, który obchodził swe 70-letnie urodziny. —

— **Z Michałkowic.** Kościół nasz, przyszyły parafialny, oraz probostwo są już wymurowane. Obecnie zakupuje się urządzenie kościelne z możliwym pośpiechem. Zakupiono 4 dzwony z czeskimi napisami, wielki ołtarz i kazalnicę, teraz traktuje się o zakupno organów i stacyj z czeskimi stacyami. Czyni się to w tym celu, by przyszyły proboszcz zastał już kościół urządzony po czesku, bo jest możliwość, że ponieważ wedle ostatniego spisu ludności jest $\frac{2}{3}$ Polaków, mógłby być uwzględniony przy obsadzeniu probostwa ksiądz Polak. Już na 25. stycznia było zapowiedziane poświęcenie tutejszego kościoła, lecz odłożono je aż do czasu, gdy powstanie gmina katolicka i kościół przejdzie na jej własność. Czesi twierdzą, że kościół jest czeski, bo za czeskie pieniądze wybudowany, chociaż kolej północna dała 25.000 K a ks. kardynał Kopp 24.000 K.

— **Z Mazanowic.** W środę, w święto Zwiastowania P. M., odbyła się u nas uroczystość 25-letniego jubileuszu panowania Leona XIII. przy bardzo licznym udziale katolików mazanowskich. Program uroczystości był następujący: 1. Słowo wstępne. 2. Hymn Leona XIII. 3. Odczyt z życia i działalności Leona XIII. 4. Śpiew. —

— **Z Międzyrzecza.** W niedzielę, dnia 30 marca zapowiedziany jest w Międzyrzeczu górnem uroczysty obchód jubileuszowy 25-letniego panowania Ojca św. Leona XIII. —

— **Z Nieborów.** Zmarł tu były przełożony gminy, Paweł Stonawski w 86. roku życia. —

— **Z Opawy** donoszą do „N. F. Presse”, że Niemcy tamtejsi agitują przeciw upaństwowieniu kolei Północnej, widząc w tym środek zpolonizowania Śląska. W Opawie i innych miastach Śląska austr., Niemcy zwołują cały szereg zgromadzeń przeciw upaństwowieniu. —

— **Z Puńcowa.** Dnia 26. b. m. spaliło się tu gospodarstwo Brody. Spłonęły dom mieszkalny, stodoła i szopy. —

— **Z Rychwałdu** dla „Novin Těšnských”. Wobec haniebnej walki, jaką „Noviny Těšinské” od kilku lat przeciwko mojej osobie prowadzą, nie mając innej broni, oświadczam niniejszem, że wszystko, co te „Noviny” dotąd przeciwko mnie pisały, mianowicie o ile się to tyczy mojej rzekomej nienawiści lub niesprawiedliwości przeciw Czechom, było i jest wierutnem, bezczelnem kłamstwem i oszczerstwem, że zatem korespondent lub autor owych artykułów z Rychwałdu i Zabłocia jest najnieczestniejszym kłamcą i najpodlejszym w świecie oszczercą. Bezstronny czytelnik tych artykułów z Rychwałdu i Zabłocia umieszczonych w „Novinach Těšnských” zechce osądzić, jaką musi być sprawa w taki sposób i taką bronią popierana i podtrzymywana. —

Ks. Piotr Moron, proboszcz w Rychwałdzie.

— **Z Górnej Suchej.** Budowę 4-klasowej szkoły tutejszej otrzymał za 37.200 K p. J. Sedlařík, budowniczy z Łazów. —

— **Z Skoczowa.** W niedzielę, d. 15. marca b. r. odbyło się ważne zgromadzenie członków Czytelni katolickiej w Skoczowie. Licznie zebranych powitał p. prezes ks. Motzko serdecznymi słowy, poczem złożył obszernie sprawozdanie z działalności wydziału Czytelni za rok ubiegły. Czytelnia zaoszczędziła w roku przeszłym 250 K. Głównem źródłem dochodów był bilard, który przyniósł w tym jednym roku 274 K 59 h. dochodów. Czytelnia pobierała o kilka czasopism więcej niż dawniej, między niemi „Tygodnik ilustrowany”. Urządzono w roku ubiegłym kilka wykładów o socyalizmie i jeden wieczorek humorystyczny. Nie spełniły się tedy te czarne przepowiednie owych członków, którzy przed rokiem prorokowali, że Czytelnia Skoczowska zupełnie upadnie. Bo oto Czytelnia nie tylko istnieje dalej, ale się i rozwija. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu wydziałowi, przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Wybrano niemal jednogłośnie stary wydział a mianowicie: ks. Motzko, ks. Kluska, pp. dra Pogrzebacz, Antla, Karola Czaputę, Józefa Staszka i Franciszka Danela. Nskonicz złożono na wniosek p. Baczakiewicza, kasyera kolei północnej, 12 K na „Macierz”. —

— **Z Kalwaryi Zebrzydowskiej** donoszą nam w tych dniach, że kolej północna będzie dawać na odpust Wielkiego Tygodnia do Kalwaryi Zebrzydowskiej bilety o znížonej cenie o połowę, ale radzi, by pątnicy brali bilety tam i napowrót, dalej, by takich biletów nie pogubili, bo by musieli drugi raz płacić, dla tych zaś, którzy pieszo na Kalwaryę idą a z Kalwaryi by jechać chcieli koleją do domów, także będzie zníženie. Zapraszam was Ślązacy pobożni na ten odpust Wielkiego Tygodnia, na ceremonie pogrzebu Pana Jezusa na Kalwaryę. *Ks. Stefan Podworski, kustosz klasztoru.*

Ogólnie wydają *Mauthnera* impre-
guowane nasiona buraków paste-
wnych najwyższe plony i również
znakomite jak i niezrównane są *Mauth-
nera* nasiona warzywne i kwiatowe.

Realność

z trzema budynkami, w których się znajduje dużo pomieszczeń
z og. odami, pod budowę odpowiednimi, przy drodze cesarskiej,
ćwierć godziny od Cieszyna, jest z wolnej ręki tańsz do sprze-
dania. — Bliższą wiadomość w *Redakcyi „Gwiazdki Cie-
szynskiej“*.

Miód patoka! 5 kg.

kuracyjny lub deserowy, czysty i ładny, wraz z puszką,
po 6 K 50 h za zaliczką wysyła

Teodor Gang, Denysów koło Tarnopola, Galicya.

Zdolnego czeladnika krawieckiego

na wszystko, przyjmie natychmiast na stałe utrzymanie *Jan
Krzysztof, krawiec w Niemieckiej Lutynie, Śląsk austr.*

Założony w r. 1875

*Skład szkła, zwierciadeł,
porcelany, fajansów i lamp*

jak i

dom handlowy

dla

kunstownego szklenia budowli, portali
i oprawa obrazów w ramy

RYSZARDA KRISCHA

małe podsienie, w Cieszynie, ulica Stefanii nr. 21

otworzy *filie* w kwietniu b. r.

na Wyższej Bramie, ulica Prutka nr. 8.

Przez Wysockie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

A MOUCZEK

Ed. Feitzingera
Cieszyn.

Główny skład w Księgarni
Główny skład w Księgarni
Główny skład w Księgarni

Polsko-Niemiecki kurs
wstępny (Elementarny)
po 18, 36 i 60 ct. Kurs I szty
zi. 1.20, kurs II-gi zi. 2.40.
Polsko-Francuski kurs
I szty zi. 1.80, kurs II-gi zi. 4.50.
Gramatyka Polsko-
Francuska zi. 1.80.
Polsko-Angielski kurs
I szty zi. 1.12, kurs II-gi zi. 1.80.
Polsko-Ruski kurs
zi. 2.10, II-gi kurs zi. 2.70.
Amerykański Prze-
wodnik z rozmówkami an-
glistycznymi 76 ct.

Filia frysztacka

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(we Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-
thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od nastę-
pnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach
do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-
talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel,
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.
Zarząd.

Woskowe i stearynowe

świece kościelne

dla Przewielebnych urzędów parafialnych
jakoteż na pogrzeby poleca

Franciszek Jureczek w Cieszynie

ul. Stefanii nr. 21 (małe podsienie).

**Najtansze źródło
zakupna!**

B. Grünbaum'a syn

w Cieszynie

Plac Demla

Kemlot, kamgarn, prost, rasz na suknie.
Galonki różnej szerokości i jakości. *Złote*
i srebrne bory i żywotki. Gotowe
suknie proste dla kobiet i dzieci. —
Największy wybór chustek jedwab-
nych, chustek letnich, fartuchów, watażek.
kartonów, kamgarnów na kacabajki, po
najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Podaję uprzejmie do publicznej wiadomości, że istniejący od wielu lat pod zaprotokołowaną firmą

MAX MANDL

handel towarami kolonialnymi, mąką i produktami • skład soli

— *hurtowny i detaliczny* —

przeniósł od 1. lutego b. r. do mego nowego domu w Cieszynie, przy ulicy Stefanii nr. 57 (ul. Głęboka) w sąsiedztwie dotąd zajmowanych lokalności.

Jestem bardzo wdzięczny moim wielce szanownym odbiorcom za zaufanie udzielane mi w wys. kim stopniu już od tak wielu lat i upraszam o dalsze łaskawe względy; będzie moją zasadą i w przyszłości moich szanownych odbiorców zupełnie zadowolić tak przy odbiorze w wielkiej jak mniejszej ilości.

Mianowicie wprowadziłem nowoczesne urządzenie do *palenta kawy* i jestem w położeniu, nie tylko co do jakości ale także co do cen wytrzymać największą konkurencję.

Powtarzając jeszcze raz moją prośbę o dalsze zaufanie, pozostaję

Z głębokim szacunkiem

Max Mandl.

Na rozpoczynający się sezon!

poleca się

od lat 29 istniejące tu Pierwsze Stowarzyszenie krawców w Cieszynie

pod kierunkiem nowej dyrekcji z nowo angażowanym przykrajaczem cywilnym i uniformowym *do wykonywania wytwornych ubrań męskich, jak i przepisanych uniformów wszelkiego gatunku podług miary*

Służy Szan. P. T. odbiorcom z bogatym sortymentem oryginalnego angielskiego, francuskiego, berneńskiego sukna modnego, prawego szewiotu z Gracj, lodowu w najwytworniejszych wzorach wszelkiego rodzaju, dostarczonych od pierwszorzędných fabrykantów, w największym wyborze; zawsze nowości na składzie.

Za najtańsze ceny i elegancję i trwałe wykonanie rzeczy przedsiębiorstwo.

Dziękując najprzejmiej za dotychczas nam okazane zaufanie, prosimy zachować takowe i nadal podpisaną dyrekcję.

Z głębokim szacunkiem

Dyrekcja I. Stowarzyszenia krawców
w Cieszynie

ulica Stefanii nr. 49.

Dostać mamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą krocacką starą slivowicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej slivowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe krocackiej slivowicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Krocacya.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność tak w miejscu, jak w okolicy, iż z dniem 1. stycznia b. r. otworzyłem w Cieszynie przy ulicy „Nowe miasto“ (Neustadtgasse) l. 9.

Pracownię krawiecką męską.

Podejmuję się wszelkich robót krawieckich dla panów, a Przewielebne Duchowieństwo znajdzie u mnie jak najlepszą obsługę. — W dłuższej krajowej i zagranicznej praktyce nabyłem tyle wprawy i nauki w tym zawodzie, że potrafię wszelkim wymaganiom wzorowo, rzetelnie i punktualnie zadość uczynić.

Z głębokim szacunkiem
Ceny jak najprzystępniejsze. Jan Bartosik, krawiec męski.

Walne zebranie

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką,

odbędzie się *w sobotę, dnia 4. kwietnia b. r. o godz. 1. popołudniu* w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z poprzedniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1902.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Zarządu głównego.
6. Wybór uzupełniający 4 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.

W Cieszynie, d. 21. marca 1903.

Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

And. Macura,
sekretarz.

Fr. Michejda,
przewodniczący.

Cena
przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 4. kwietnia 1903.

Nr. 14.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Z Nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

Wydawnictwo.

Jubileusz papieski Leona XIII.

V.

(C. d.)

Zaraz w pierwszej programowej encyklice, wydanej d. 21. kwietnia 1878. r., zaczynającej się od słowa „*Insuperabili*”, wyraził przewodnią myśl swej działalności: „Walka z kościołem katolickim jest walką nie tylko z chrześcijaństwem ale i z nietykalnymi prawami i prawdami, bo kościół był w przeszłości piastunem światła i uobyczajenia. Nędznem jest oszczerstwo, że kościół nie uznaje tego, co wytworzył duch postępu; kościół owszem gardzi lenistwem i ciemnotą i pragnie gorąco, aby praca ducha ludzkiego wydała bogate w naukę i sztukę plony na chwałę Bożą, na chwałę i pożytek ludzkości.” Zaleca on duchowieństwu, aby w czasie wielkiego rozbudzenia umysłów i żądz wiedzy korzystało z tego, co wiek dobrego przynosi, aby sobie przyswoiło dokładną znajomość literatury klasycznej i piękną dla swoich myśli formę, upatrując w nauce najlepszą broń przeciwko wrogom kościoła.

Myśl przewodnia tej encykliki przyświecała mu we wydaniu trzech następnych, które tu po kolei przytaczamy. W liście „*Quanto grandi*” z d. 9. września 1878. wydaje nową instrukcję dla watykańskiej biblioteki, a listem z d. 18. sierpnia 1883. „*Saepenumero considerantes*” otwiera papieskie archiwa historyczne we Watykanie dla historyków całego świata, wszelkiej narodowości, z których korzystało i korzysta mnóstwo historyków. Z Polaków odbywał tam badanie profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. St. Smolka ze swoimi uczniami. Nie chowa on tedy światła pod korzec, nie ukrywa niczego nawet przed wrogami, ale naśladując „Ojca niebieskiego, który sprawia, że słońce jego świeci na dobre i na złe”, żąda pogłębienia studyów

historycznych, wyświecenia prawdy, chce „*ut vincat veritas*” (aby tryumf odniosła prawda). Wie on bowiem, jakie na polu historii błakają się błędy, potwarze i bluźnierstwa, jak prawda historyczna bywa rozmyślnie fałszowana, jakie brednie i fałsze piszą o działalności papieży i kościoła w przeszłości niesumienni pisarze, zaginając i przykrawając prawdę do swoich przewrotnych zasad i celów. Idź do źródła spragniony prawdy badaczu i napij się żywej wody, abyś i sam żył i drugich nie truł.

Filozofia, która pod koniec XVIII. i w pierwszej połowie XIX. wieku tak bardzo, jak to wyżej powiedzieliśmy, zakwitła i władała umysłami, jest kopułą wszelkiej wiedzy ludzkiej. Nie odwołuje ona od Boga, jak nie odwołują naszych wielkich filozofów Libelta, Kremera, Cieszkowskiego, ale owszem wiedzie do Boga, jako to źródła mądrości, jeżeli jej adepci zaczynają jej studyum od przykazu Salomona: „*Initium sapientiae est timor Domini*”. (Początkiem mądrości jest bojaźń Boża). Tylko duch słaby, co się daje ować pysze, staje się bezbożnym. Filozof prawdziwy nie lekceważy żadnej pracy ducha ludzkiego, bo wszystko z Bożego ducha jest, co w niej dobrego jest, więc też nie lekceważy i filozofów scholastycznych, o których nowsi mówią i piszą, jak o żelaznych wilkach, których wcale nie widzieli. Piękną tę myśl, którą tu krótko wyraziłem, rozwinął August Cieszkowski w dziele p. t. „O drogach ducha”. Otóż Ojciec św., pragnąc rozszerzyć i pogłębić filozoficzne studia, zaleca w encyklice „*Aeterni Patris*” z d. 4. sierpnia 1879. gorąco studyum filozofii św. Tomasza z Akwinu, owego „doktora anielskiego” (*doctor angelicus*), wielkiego filozofa i teologa XIII. wieku, który obok starożytnego, greckiego filozofa, Arystotelesa, był długie wieki mistrzem na polu filozofii. Jego *Summa theologiae* jest chlubą literatury całego świata. Filozofia nowożytna, opierając się głównie na przyrodzie i ku jej zjawiskom zwrócona, odwróciła się od Tomistów, ale to może jest raczej jej klęską niż tryumfem. Niech badacz zna wszystkie drogi ducha, a wtedy synteza ducha będzie wspanialsza, bo tak w tych prawdach, które minęły, jak w tych, które

są, całość prawdy jest. Poznanie tedy wszystkich wiedzy do mistrzostwa, do pełni ducha, inaczej, jak słusznie się skarżył Stan. Koźmian, w nikim nie będzie składu całości. Ta też ułamkowość jest cechą pokoleń najnowszych. Przywrócenie wykładów filozofii św. Tomasza z Akwinu w seminariach i w uniwersytetach wolą Leona XIII. wydał dla ducha nieobliczone korzyści.*) Ważną sprawą wychowania młodzieży w duchu chrześcijańsko-katolickim poruszył był w osobnym liście włoskim z d. 25. marca 1879. Złote tam zawierają się ziarna pedagogicznej mądrości.

Patrzac na szkody i klęski, jakie społeczeństwu przynoszą knowania i zamachy, tak częste w ostatnich lat dziesiątkach, żywiołów destrukcyjnych, potępia w encyklice „*Quod Apostolici muneris*” z d. 28. grudnia 1878. knowania socjalistów i wzywa narody oraz panujących, żeby nie odtrącali od siebie pomocy, jaką im w tym względzie kościół podaje. Te upomnienia powtarza w encyklice „*Diuturnum*” z d. 29. czerwca 1881., w której wspomina z boleścią o zamachach na panujących i o zamordowaniu w straszny sposób na ulicy cara rosyjskiego Aleksandra II.

Najwiękzym w świecie wrogiem kościoła jest sekta masonów czyli wolnomularzy, której głównym celem jest zniesienie wiary w Boga i wiary w nieśmiertelność duszy, jako gniotących wolnego ducha ludzkiego, tudzież usunięcie rodziny, której węzły krępują człowieka i zagrażają mu drogę wolności, drogę swobodnego używania życia. Ile niedoli spływa na ród ludzki z tej roboty sojuszników Antychrysta, łatwo zrozumieć, jeżeli się tylko utrzymuje statystyczny wykaz społecznych zbrodni, okazujących nieposzanowanie wszelkiej powagi czy to kościoła, czy urzędu, czy wieku, czy rodzinnych związków. W encyklice „*Humanum genus*” z dnia 20. kwietnia 1884. potępia Ojciec chrześcijaństwa sektę wolnomularzy i wszystkie doktryny socjalistów, komunistów, anarchistów i t. p. wyrosłe z naturalizmu i materyalizmu, wskazuje na klęski i szkody, jakie te doktryny ludzkości przynoszą, podkopując porządek rodzinny i państwowy, i wzywa biskupów do energicznego przeciwdziałania słowem i czynem, zaleca zakładanie stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych, konferencye św. Wincentego a Paulo, większą troskę o młodzież i o jej katolickie wychowanie, kongresy katolickie. Ile dobrego zdziałała ta encyklika, jaką czynność stworzyła w duchowieństwie, dziś tak ruchliwem na wszystkich polach społecznej a nawet przemysłowej pracy, jaki wogóle obudziła ruch społeczny, ile miastom, wsiom, państwu przysporzyła stowarzyszeń, bogacących ludzi tak materyalnie jak moralnie — to się nie da wypowiedzieć kilku zda-

niami, o temby tomy spisać trzeba. Ks. biskup Janiszewski powiada, że każde słowo tej encykliki na złotej odważone jest szali.**)

Państwo jest tą instytucją, w której tak jednostka jak narody mają spełnić i spełniają rzeczywiście swoje ziemskie przeznaczenie. Reguluje ono życie jednostek i ogółu ustawami, mającemi im zapewnić i prawa ich i szczęście. Tak idealnie pojęte, jakim rzeczywiście byćby powinno, jest czemś wielkiem, świętem, dla czego się życie nawet poświęcić musi i z rozkoszą poświęca. Starożytni Rzymianie mówili i czynami stwierdzali to zdanie: „*Salus Reipublicae suprema lex esto!*” (Dobro Rzeczypospolitej niech będzie najwyższą ustawą.) I stworzyli też byli największe państwo na świecie. Grecy filozofowie, i to najwięksi, Platon i Arystoteles przemysłiwali dużo nad tą sprawą i napisali o „Państwie” wiekopomne dzieła, jeden w 10 a drugi w 8 księgach, w których się zastanawiali nad istotą, formą oraz ideałem państwa — i wypowiedzieli zdanie, że sprawiedliwość jest podwaliną państw, a Platon wypowiedział zdanie, że państwem powinni rządzić filozofowie, jeżeli życie obywateli w państwie ma być szczęśliwe. Czy dziś wszystkie państwa odpowiadają swemu ideałowi? Czy opierają się na sprawiedliwości? Czy wynikły z kontraktu socjalnego, jak chce Rousseau, czy opierają się na prawach historycznych narodów? Czy przeciwnie nie przemoc je stworzyła, gdzie, jak Tacyt powiedział a za nim Kantak w sejmie pruskim powtórzył, „*extorquent leges, ut leges torqueant homines*” (wyduszają ustawy, aby ustawy dusiły ludzi?) Niestety! takich państw jest dużo, które, mówiąc słowy wspomnianego szlachetnego historyka Rzymu, są domem niewoli, w którym narody niewolniki przykuci łańcuchami do żarn, mają zboże na chleb dla swych panów, ale nie instytucją, ułatwiającą ludziom i narodom spełnienie ich ziemskiego posłannictwa, nie instytucją umiłowaną, za którą życie daje chętnie jednostka. — Z łez i krwi wylanej z powodu tego skrzywienia pojęcia o zadaniu państwa przez jednostki i ujarzmione narody, powstało w wieku XIX. morze. I ono morze zobaczył szlachetny Leon XIII. i w encyklice „*Immortale Dei*”, wydanej dnia 1. listopada 1885., oświadcza Ojciec narodów, że nowożytny liberalizm, z którego płynie tyle klęsk w życiu społecznym, wypływa z błędnego pojęcia o ustroju społecznym, i dlatego podaje naukę Kościoła katolickiego o państwie, wytykając błędy liberalizmu i wskazując na „Sprawiedliwość, jako *regnum fundamentum*.”**)

Dawszy nauki i przestrogi panującym i politykom, przypomina z drugiej strony poddanym ich obowiązki

*) „Przegląd Powszechny” Kraków 1884. III. str. 169. p. t. „Encyklika Leona XIII. papieża o masonii.”

*) Czytaj rozprawę znakomitego teologa ks. A. Langer a p. t. „Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza teologia” w „Przeglądzie powszechnym”, wyd. w Krakowie z r. 1884. II. str. 161.

**) Czytaj ks. M. Morawskiego: „Encyklika „*Immortale Dei*” i liberalizm” w „Przeglądzie powsz.” Kraków 1885. VIII. dod. do zes. 24.

jako chrześcijan względem państwa, poucza, jak mają spełniać swe obowiązki obywatelskie w encyklice „*Sapientiae Christianae*” z dnia 10. stycznia 1890. Gdyby tak jedna jak druga strona posłuchała słów ojcowskich Namiestnika Bożego, jakież błogi pokój, jakież raj, zapanowałby na ziemi. (C. d. n.)

W palmową niedzielę.

Drogami poprzez wieś,
Ciagną gromadnie ludziska...
Groblami, ścieżyną,
Przez pola i rżyska.
W kościółku organ gra,
I pachną wonne kadzidła...
Zza kłębów ich patrzą
Ścienne malowidła...
Chyli się setki głów
W stronę, gdzie lampka się jarzy....
Modli się lud... klęka,
U Pańskich ołtarzy.
W rękach mu chwieją wciąż
Kocianek, trzciny — palm lasy —
W powietrzu się kłębią
Puchów całe masy....
I przed ołtarzem las :
Wykwitł — do Pana się zbliża....
Ślania się... porusza....
To wznosi, to zniża..
Lud niesie Panu rad
Te pierwsze zwiastuny wiosny....
Gałązki wierzb, trzciny,
Do Jego stóp — radosny.
Już dzwonek ozwał się...
Lud w głównej skupia się nawie;
I śpiewa ksiądz: „Ludu!
Ja ci błogosławię!”
A z krzyża Chrystus Pan
Patrzy — cierniem okolony —
Na ten ludek polski,
Cichy, rozmodlony....
Błogosławieństwo śle
Ludowi, co Mu się ścięło,
Co przyniósł palm tych stos
W tę kwietną niedzielę! —
W Mniechu, d. 28. marca 1903.

Wł. Górnikiiewicz.

Wielki Tydzień.

Czas od Palmowej niedzieli aż do Niedzieli Wielkanocnej kościół katolicki nazywa Wielkim tygodniem. Ten tydzień wielkie rzeczy nam przypomina. Przypo-

mina nam dzieło zbawienia naszego, którego Zbawiciel w piątek na krzyżu dokonał; od którego nowe życie w świecie pozostało.

Wielki tydzień rozpoczyna się Palmową Niedzielą. Kościół katolicki święci palmy, które prawowierni w rękach w domie Bożym trzymają i do domu sobie zabierają. Niedługo apostołowie i rzesza wielka urządziła pochód tryumfalny Zbawicielowi do Jerozolimy, który się wkrótce przemienił na pochód bolesny drogi krzyżowej na Golgotę. Tento pochód urządza kościół w Palmową niedzielę, a przypomina nie tylko pochód Zbawiciela do Jerozolimy, ale Jego tryumfalny pochód po całym świecie przez tysiąc i dziewięćset lat, pomimo, że nieprzyjaciele mu przeróżnie przeszkadzają.

W Palmową niedzielę kościół katolicki czyta nam opis męki Zbawiciela podług Ewangelii św. Mateusza. Ponieważ wszyscy czterej św. Ewangelistowie opisują mękę Zbawiciela, więc drugi opis podług św. Marka czyta się we wtorek, trzeci podług św. Łukasza w środę, a czwarty opis podług św. Jana ew. w Wielki Piątek.

W Zielony Czwartek przystępują katolicy do św. spowiedzi i do św. komunii, by podług pierwotnego zwyczaju na tym dniu przystępować do św. komunii, na którym Zbawiciel mszą św. i św. komunię ustanowił. W Zielony Czwartek zamilkną dzwony aż do soboty. W Zielony Czwartek można w biskupich kościołach widzieć przesłiczne obrządki, które wszystkie mają głębokie znaczenie. Można widzieć święcenie św. oleja, przez biskupów przeniesienie Najśw. Sakramentu do kaplicy, umywanie nóg ubogim i t. d.

We Wielki Piątek przed wschodem słońca biegną kat. chrześcijanie do studni, do potoków, do rzek, by na tym dniu nie w domu ale tam się umyć, niby w potoku Cedronie, który Zbawiciel przechodził z apostołami, a powracał pojmany. A kto nie może, choć w domu się wodą z potoka świeżo doniesioną umyje.

W Wielki Piątek ustawiają w kościołach Boży Grób, na pamiątkę owego pierwszego Bożego Grobu, do którego Ciało Zbawiciela przez najdroższe mu osoby zaniesionem zostało.

Katolicy się wysilają, bo Boży Grób w domie bożym był wspaniały. Światło świata się ukryło w Bożym Grobie w martwym Ciele. Światła, lampy i świece rozjaśniają Boży grób, jak kiedyś niebieskie światło oświeciło betlehemską stajenkę.

Osoby poważne, stowarzyszenia, różni robotnicy stoją w Bożym Grobie jako straż. Daj Boże, żeby się dalej znalazły zacne osoby, któreby w Bożym Grobie naszych kościołów tę usługę Zbawicielowi i dalej czyniły i pokazały, jak głęboko tkwi nasza św. wiara w naszych sercach; a duch czasu naszej wierze nieprzyjazny tego obyczaju niewyrugował!

W Wielką Sobotę kościół kat. święci ogień, żeby ten ogień cały rok przed Przenajśw. Sakramentem w dni i nocy płonął; święci rany do Wielkanocnej świecy, czyta Proroctwa, święci wodę do Chrztu św. potrzebną i podczas nabożeństwa znowu się dzwony w kościołach odezwą.

Popołudniu ku wieczoru obchodzimy u nas uroczystą pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego, która się powinna dopiero w niedzielę przed wschodem słońca odprawić. Co tylko kościoły mają pięknego, zacnego i ozdobnego, wszystko to jest na to przeznaczone, by tę uroczystość uświetnić i głosić zwycięstwo zmartwychwstałego Zbawiciela.

Zdarza się też często, że niektórzy katolicy już po uroczystości Zmartwychwstania na wieczerzę zajądają mięso i szoldry, jakoby sobota tylko do tej uroczystości trwała a nie do północy. Kto cały post chętnie przepisy postne wykonywał, temu nie trudno jeszcze kilka godzin przetrwać aż do niedzieli. —

Z dziejów męczeństwa Polaków na Syberyi — kart kilka.

(Wykład Uniwersytetu powszechnego w Przemysłu
d. 14. marca 1903.) (C. d.)

Zupełnie inny charakter mają wspomnienia Chojeckiego. Także konfederat barski, z wielu innymi podstępem pojmany został do niewoli moskiewskiej na zamku wawelskim. Stąd przez wolną jeszcze wówczas Polskę bądź wieziony, bądź pędzony do Kijowa, gdzie była zborna stacya dla niewolników rosyjskich. Na Ukrainie przyłączono do pędzonych partya hajdamaków zaporoskich, również na Sybir zesłanych. Na Kazań, Solikamsk szli nasi więźniowie na Syberya, gdzie przez chwilę zatrzymano ich w Tobolsku. Przez Tobolsk przechodziło w tym roku 9800 samych konfederatów barskich. Tutaj wezwano jeńców, aby wstąpili w szeregi armii rosyjskiej i przyjęli wiarę prawosławną, czyniąc w zamian różne obietnice. Jeńcy wzbranieli się składać przysięgę carowi, więc morzono ich głodem, a gdy i to nie pomogło, wyprowadzano po jednemu i smagano kolejno pletniami od 800—1500 razy. W ten sposób 5600 ludzi wcielono do armii, w pułki kozackie, i umieszczono w różnych miastach syberyjskich, jak: w Tobolsku, Tarze, Tumeniu, Irkucku, Opończynie i innych. Wiarę schizmatyczną przyjęło 429 konfederatów, choć ta ofiara sumienia, wyjąwszy 18 rubli zaraz wypłaconych, nie przyniosła im potem najmniejszych korzyści. »W Tobolsku, Kazaniu, także i po innych różnych miejscach,« pisze Chojecki, »widzieliśmy wiele naszych Polaków, starych już mocno, w różnych tam stanach znajdujących się, od kilkudziesiąt lat [zabranych, którzy za rewolucyi Stanisława Leszczyńskiego do-

stawszy się w niewolę, nie mieli już swego wybawienia; przerażał nas strach niejednego, obawiając się podobnego niebezpieczeństwa.« Chojecki dostał się do pułku dragonów, stojącego pod komendą generała Dekolona. W tym czasie wybuchł bunt kozaka Pugaczewa, który mieniąc się imperatorem Piotrem Fedorowiczem, pozyskał 40.000 kozaków jaickich, a za nimi wiele innych komend; paląc zaś i pustosząc osady przeciwników, stał się groźnym nieprzyjacielem caratu. Część Polaków zbiegła do jego obozu, inni walczyli przeciw niemu pod komendą wspomnianego Dekolona, dopóki groźny Pugaczew nie został wydany zdradliwie przez własnych stronników i wywieziony w klatce drewnianej do Moskwy, gdzie stracono go okrutną śmiercią. W tej walce i w potyczkach z Kirgizami zginęło za sprawę rosyjską kilkuset konfederatów. Chojecki, przeniesiony do Bachmuckiego pułku Kozaków, musiał niezadługo maszerować przeciw Tatarom nohajskim nad morze azowskie. Po drodze dezertowało wielu Polaków, niektórych pojmanych batożono, piętnowano i okuwszy w kajdany, nazad na Syberya do Siłki w dożywotnią odsyłano niewolę. Gdy pułk stanął w Serebrance za Azowem, postanowił Chojecki ratować się ucieczką, ponieważ do granic Polski była stąd przestrzeń stosunkowo niedaleka. Jakiś Wołoch opisał mu dokładnie drogę, i tak w mundurze i z karabinem Kozaka wśród różnych przygód, bo przekradał się nawet przez obozujące inne pułki kozackie, dostał się nad Dniepr, gdzie znalazł chwilową pomoc u jakiegoś futurnika, pilnującego kawonów. W niespełna cztery tygodnie z końcem r. 1776., a więc po ośmioletniej niewoli, dostał się w granice Polski. Wspomnienia niewoli spisał niezadługo, a poświęcił je znanemu podróżnikowi, Janowi Potockiemu, krajczycowi koronnemu. We wstępie do swojej książki pisze autor, że celem jej »uczynić zbiór nieszczęść narodu naszego, wydać wiekowi żyjącemu dokładną o tem wiadomość, a przyszłej potomności pamiątkę.« W pamiętnikach wspomina Chojecki o Beniowskim i podaje krótką wiadomość o ucieczce jego z Kamczatki.

Z kolei następują wspomnienia Józefa Kopcia, generała z powstania Kościuszkowskiego, zesłanego na Kamczatkę. Pamiętnik jego nosi tytuł: »Dziennik Józefa Kopcia, brygadiera wojsk polskich, z rozmaitych not dorywczych sporządzony i t. d.« (I. wyd. Wrocław 1837., II. wyd. znacznie przerobione, Berlin 1863., z sześcioma tablicami litografowanymi i mapą Kamczatki). Urodzony w powiecie pińskim, w 16. roku życia wstąpił do kawalerii narodowej, do t. zw. brygady petyhorskiej. W r. 1781. strzegł granic Królestwa nad Dniestrem i Bałtą. W r. 1791. został porucznikiem i dowódcą szwadronu litewskiej buławy. Brał udział w wojnie

pod Dubienką, w kampanii z r. 1792., poczem oddany został pod komendę rosyjską. Na odgłos powstania Kościuszkowskiego porzucił swój posterunek i w zręcznych marszach wraz z swoją brygadą wszedł w granice obkrojonej już Polski i połączył się z generałem Zajączkiem. Po drodze w Uszomierzu wojskom jego błogosławił ks. Marek. Walczył pod Maciejowicami i tu wzięty do niewoli z jenerałami: Kniaziewiczem, Sierakowskim i Kamińskim. Zawieziony naprzód do Kijowa, potem do Smoleńska, gdzie oddano go pod sąd. Ponieważ złamał jakoby przysięgę, złożoną carycy Katarzynie, został więźniem bezimiennym, jakby ostatni zbrodniarz i wywieziony przez Moskwę, Tobolsk, Irkuck do Kamczatki. »W ciągu tej jazdy, — pisze Kopeć, — po różnych koloniach spotykałem wielu Polaków, którzy jeszcze od konfederacyi barskiej mieszkańce tych smutnych krain wielu rodzin zostali szefami. Och! Jakże to bolesne przypomnienie! Obrońcy ojczyzny zostali członkami ludu, okrytego cechą kary i hańby.« »Dalej udając się na Irkuck, wiele bardzo przejeżdżałem kolonii, których mieszkańcami są Polacy..., za umarłych poczytani od swych współbraci. Zaludnili te odległe krainy, ozdabiając one przemysłną uprawą roli i ziemianstwa.« W Kamczatce spotkał żywą tradycją o Beniowskim, czyli jak go tam nazywano: o Auguście Polaku, i o jego ucieczce. Poznał nawet Kamczadali, którzy w awanturniczej ucieczce towarzyszyli Beniowskiemu do Paryża, a tu trafem odkrywwszy pełnomocnego posła rosyjskiego, zostali wróceniu do ojczyzny. Dziesiątek lat w dzikiej i pustej spędziwszy krainie, nieszczęśliwy jeniec za cesarza Pawła I. odzyskał wolność. Malowniczo opisuje drogę z powrotem, jak n. p. zjazd z wysokiej góry Babuszki, na żelaznych szczeptkach po śniegu i lodzie. Wracając spotykał ciągle polskich jeńców, choć liczba ich za łaskawego Pawła znacznie się zmniejszyła. W kraju zamieszkał naprzód w Porycku u Czackiego, gdzie zostawił część zbiorów kamczadalskich, potem w Puławach u Czartoryskich, potem kilka lat u Chodkiewiczów. »Jakżeby był szczęśliwy, — kończy autor swoją książkę — gdybym obecnego wieku obrońcom narodu posłużył za dowód, iż dla prawdziwego Polaka niema rodzaju nieszczęścia, któregoby nie mógł znieść dla czci, imienia, bytu i sławy koheanej ojczyzny.« — (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Ostatni czas, aby drzewa oczyścić z robactwa, którego całe roje wysypiają się na wiosnę z jaj poskładanych w chropowatościach kory i mchu na gałęziach. Trzeba się zaraz wziąć do tego i oskrobać jakim ostrem żelazkiem, choćby motyką, a potem wszystkie drzewa pomalować za pomocą jakiego kwaczu lub szczytki malarskiej rozpuzczonem wapnem zmieszanem

z krowieńcem. Tak samo poobcinać należy wilki i na gałęziach pozlepiane w liściach gniazda robactwa. Kto chce, by mu drzewa owocowe co roku tak samo dawały dużo owocu, ten niech pamięta, że drzewo każde to tak jak rola. Jeżeli uprawisz i nawieziesz, będziesz miał plon — jeżeli nie dasz nic, nie weźmiesz nic. Tylko ludzie nieumiejętni mówią, że drzewo musi odpocząć. Oczywiście „odpoczywa“, ale to tylko wtedy, kiedy gnojem nie obłożysz (w rowku naokoło wykopanym) w odległości tej jak daleko sięgają gałęzie drzewa: bo w odległości tej są i korzenie. —

Jura i Jónek.

Jura. Hahaha!

Jónek. Cóż sie tak śmiesz?

Jura. Chcesz słyszeć coś masarskiego?

Jónek. Jeśli sie zaśmiać możemy, to czemu ni?

Jura. W tej wielkiej dziedzinie pod Czantoryą, co też tam mają te maszynfabryke, mosz moc masorzów a to sie rozumie, że i śmieszne rzeczy nikiedy między nimi sie dzieją.

Jónek. Więc naprzykład?

Jura. Tu ci jeden kupował od baby ciela, a bo mu go nie chciała dać za tych 5 reńskich, co ji dowół, tak se wymyślił figiel.

Jónek. Dobry figiel — pieniądze wart.

Jura. Powiada babie: „Jak mi tego cieloka za 5 reński nie docie, tak sie wom tu na hoku obiecsem.“

Jónek. A to ci hóncwót.

Jura. Zawołał swojego masarskiego psa a zaczyno mu porwóz odwiązować, aby sie niby na nim obiesić. Baba sie zlekła, myślała, że to na ozaist a krzyczy: „Tu mocie cieloka za 4 reński, jeny sie mi tu nie obieście.“

Jónek. No takij głupij baby to już zaś tak szpasesem nie nóndzie.

Jura. Tu zaś roz jeden masorz od starej baby kupuje krowe. Baba łakomo, krowy za 65 reński nie chce dać, jeny żado 70. Przyszeł drugi masorz i szepce mu do ucha: „Krowe za 65 reński nie dostaniesz, jak babie porządnie nie zaszmaichlujesz.“

Jónek. To musioł też być jakisi polony.

Jura. Ten pierwszy rade przyjon, przyskoczy ku babie, biere ją kole karku i ściisko.

Jónek. A baba co na to?

Jura. Jak sie ji tak uszmajchlowoł, tak mu fórt te krowe łacnij dała.

Jónek. Słyszoleś też to, że w tej dziedzinie liszka o kapuście powiadała, że jakisi niezdrawe mięso do konsumu sprzedowo, a potem to musiała odwołać.

Jura. Powiadają, że liszka dycki chytro, ale jak widać, to w tym razie nie była bardzo chytro, jak sie przed kapustą ugiąć musiała.

Jónek. Ale liszka dycki liszką zostanie. Kapusta dowala owięzi mięso do konsumu za 44 grejcarów, liszka go dowo za 40 i wygrała.

Jura. To tam muszą być bardzo ładne krowy. W Cieszynie masorze podrożyli cenę mięsa, a to porządnie, a tam ją zniżują.

Jónek. I to dobre. Robotuicy tam teraz mało zarabiają, niech choć mają ładne mięso.

Jura. Dyć tak. Gdyby tak tu u nas w Cieszynie było ładne, jobych furt jodł jeny mięso.

Jónek. Dejmy jim już pokój, bedom sie na nas gniewali, żeśmy plotkorze, gorsi jak 10 bob. —

Z ziem polskich.

Opróżnienie Wawelu. Radca Wydziału krajowego dr. Wereszczyński i prokurator skarbu dr. Korn ustalili na podstawie porozumienia z władzami wojskowymi ostateczne terminy kalendarzowe opróżnienia Wawelu, oraz wypłaty zaliczek z przyznanych przez kraj pieniędzy na budowę nowych koszar. Opróżnienie głównej, historycznej części zamku na Wawelu od strony miasta i ulicy Grodzkiej nastąpi w lipcu 1905. Podpisanie kontraktu nastąpi we Lwowie imieniem kraju przez marszałka Potockiego i dwóch członków Wydziału krajowego, z drugiej zaś strony przez kierownika dyrekcji skarbu Korytowskiego. Dr. Wereszczyński odbył też konferencję z prezydentem miasta w sprawie robót około poprowadzenia gościńców, chodników, kanałów, rur gazowych i wodociagowych do nowych koszar dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu. —

Hakata. Pelpliński „Pielgrzym” pisze: Wielkie niebezpieczeństwo groziło w Łasinie niedawno temu Niemczyźnie. Oto służąca pana X. przemawiała po polsku nawet do X. krów. Rozumie się, że pan X., który na polskim mleku się z bogacił, ale Polaków lubi nie inaczej nazywać, jenó Polacken, zakazał jej tego, bo „*die Kühe sind evangelisch, kommen von einem evangelischen Herrn!*” Zapewnie hakatyści zażądają teraz nowego prawa antypolskiego, zaprowadzającego język niemiecki jako „*Amtssprache*” nawet u — bydła.

Przykra dola polskiego ludu. Robotnik Cegielski ze Strzyżewa stawać będzie, jak donosi „*Lech*”, w najbliższej kadencji sądów przysięgłych w Gnieźnie oskarżony o krzywoprzysięstwo. Cegielski, słuchany jako świadek, twierdził, że nie mówi po niemiecku. Sędzia okręgowy, Janke, kazał mu przysiąc, że po niemiecku nie umie, co Cegielski uczynił. Prokurator oskarża Cegielskiego o krzywoprzysięstwo, twierdząc, że umie po niemiecku. Cegielski pozostaje przy swem twierdzeniu, że nie umie się po niemiecku wyśłowić. W wojsku był tylko kilka tygodni i te przepędził w Łazarecie. —

Demonstracje studenckie. W Warszawie odbyły się niedawno demonstracje studenckie. Młodzież uniwersytecka demonstrowała przeciw policji, ale miała do tego słuszne powody i dla tego też ostatecznie zwyciężyła. Sprawa miała się jak następuje: W teatryku w ogrodzie Saskim usadowiła się trupa niemiecka i otrzymawszy pozwolenie od władzy, zaczęła tam dawać przedstawienia. Wobec prześladowania, na jakie wystawieni są Polacy w Niemczech, nie dziw, że te występy trupy niemieckiej w polskim mieście wywołały wśród młodzieży wielką niechęć. Jakoż kilkudziesięciu studentów uniwersytetu warszawskiego w mundurkach udało się na przedstawienie owej trupy i urządziło tam demonstrację, wznosząc okrzyki: „Precz z Niemcami.” Gdy wyszli z teatru, rzuciła się na nich policja i dwóch z nich schwyciła, a pomimo, że legitymowali się książeczkami uniwersyteckimi, kto są i jak się nazywają, policjanci nie chcieli ich puścić, lecz związali im ręce na plecach i wlekli do cyrkułu, poszturkując i bijąc przez drogę. Wiadomość o tym brutalnym postępku policji wywołała wśród młodzieży ogromne wzburzenie. Jakoż zwołano wiec akademików, na który przyszło przeszło 800 studentów bez różnicy narodowości. Uchwalono na nim udać się do senatu akademickiego z prośbą wzięcia młodzieży w obronę

przed takimi brutalnymi czynami policji i aby wyjednał to, by w razie jakiego konfliktu między młodzieżą a policją książeczka uniwersytecka wystarczała za legitymację. Tymczasem rektor uniwersytetu, Moskal Ulijanów, nie tylko nie chciał zastosować się do tej prośby młodzieży, lecz oświadczył tym, którzy przybyli doń w deputacji, że namyśla się nad tem, jaką karę wymierzyć studentom za urządzenie wiecu. Po tej odpowiedzi rektora, studenci postanowili strejkować i przeszło tydzień nie uczęszczali na wykłady. Wiadomość o tych zajściach doszła jednak do Petersburga i tam postanowiono widocznie nie drażnić niepotrzebnie młodzieży i spełnić jej słuszne żądania, — po tygodniu bowiem ogłosił rektor, że główne żądania młodzieży zostały spełnione, a ci policjanci, którzy znęcali się nad dwoma aresztowanymi studentami, ponieśli karę. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Awantury, jakie wyprawiają opozycyoniści węgierscy w Peszcie, wykraczają już daleko po za ramy zwykłych demonstracji ulicznych. Mają one charakter wprost rewolucyjny. W ubiegłą niedzielę n. p. przyszło na ulicach Pesztu między demonstrantami a policją do krwawej bójki, w której po obu stronach było sporo rannych. W ten sposób obchodziła opozycja węgierska setną rocznicę urodzin „ojca rewolucji”, Ludwika Kossutha. Nazajutrz po tej bójce urządzili studenci peszteńscy i rej między nimi wiodący posłowie opozycyjni niesmaczną komedię. Oto rozpuścili pogłoskę, że dwaj studenci, którzy podczas zaburzeń wczorajszego wieczora zostali skałeczeni, w ciągu nocy umarli skutkiem odniesionych ran. W okamgnieniu uszykowali się studenci do pochodu. Przedewszystkiem zmusili władze uniwersyteckie do wywieszenia czarnej chorągwi na gmachu uniwersytetu, następnie przeciągając przez miasto wpadli do każdego gmachu publicznego i zmuszali jego zarząd do wywieszenia flagi żałobnej, wreszcie dotarli do parlamentu i wysłali pod przewodnictwem najkrzykliwszego z posłów, Lengyela, deputację do prezesa ministrów, Kolomana Szella i do prezesa Sejmu, hr. Apponyego z żądaniem, aby naczelnik policji peszteńskiej Rudnaj, w tej chwili został napędzony, i aby surowo ukarano wszystkich urzędników policyjnych, którzy poprzedniego wieczora pełnili służbę. Prezes ministrów zaskoczony temi żądaniami tłómaczył się, że jeszcze nie miał nawet czasu zbadać o co chodzi, przywódca jednak deputacji, ów poseł Lengyel rzekł, że na badanie będzie czas potem, na razie krew niewinnie zabitych studentów musi być pomszczona i jeżeli prezes policji nie otrzyma bezwzględnie dymisji, to on nie ręczy za to, co się stanie w mieście. Gdy otwarto posiedzenie Sejmu, cała frakcja kossutowska poczęła wyprawiać takie awantury, że musiano zarządzić przerwę. Gdy po dwóch godzinach nareszcie otwarto na nowo obrady, pokazało się, jak niegodną komedię odegrali studenci i protegujący ich posłowie. Oto cała owa opowieść o zabiciu dwóch studentów była zmyślona, niepotrzebnie więc wywieszano żałobne chorągwie i niepokojono ludność. Pomimo tego zdemaskowania komedyantów demonstracje uliczne nie ustawały dalej, wobec czego zamknięto uniwersytet. Także socjaliści urządzają wszędzie demonstracje. —

— Bardzo poważne niebezpieczeństwo groziło przedłożeniom ugodowym w austriackiej komisji ugo-

dowej. Mianowicie wniosek Schalka o przejście do porządku dziennego nad ugodą z Węgrami, upadł mniejszością 13 głosów przeciw 15, a więc dwoma głosami. Wniosek Kaftana, aby dla Austrii wypracowano osobną taryfę cłową i ustanowiono granicę cłową od Węgier, odrzucono 17 głosami przeciw 11, po czym 17 głosami przeciw 12 uchwalono przejście do dyskusji szczegółowej. Rząd więc bliskim był bardzo dotkliwej klęski, zdaje się głównie z powodu nieobecności posłów.

— Z powodu wypadków w Starej Serbii, panuje w kołach dyplomatycznych i wojskowych wiedeńskich wielkie zaniepokojenie. Mitrowica, która napadnięta została przez Albańczyków, leży o parę godzin drogi od pierwszych posterunków austriackich, w Sandzaku Nowo-Bazarskim. W Sandzaku tym, obsadzonym przez garnizon austriacki, mieszka około 65 tysięcy Albańczyków, którzy sympatyzują z ruchem w Starej Serbii. Możliwe jest, że ruch ten z Starej Serbii rozszerzy się i na prowincję Nowo-Bazarską. Austrija musiałaby w takim razie wystąpić w obronie chrześcijan, zamieszkujących Nowy Bazar. Rozesłała się po Wiedniu pogłoska, że minister wojny rozkazał wzmocnić załogę wojskową w prowincji Nowo-Bazarskiej. —

— W Zagrzebiu w Kroacyi urządzili studenci wielkie demonstracje przeciw Madziarom, którzy nie uwzględniając samodzielnego stanowiska Kroacyi, narzucają jej wszędzie język madziarski. Na budynku dyrekcji kolejowej umieszczono szyldy tylko madziarskie; studenci szyldy te pozzrucali a równocześnie usunięto w mieście ze sklepów wszystkie napisy madziarskie. Wojsko musiało wystąpić i przywrócić porządek. Policja aresztowała wielu studentów. Madziarzy demonstrują w Peszcie przeciw Austrii, Kroaci zaś przeciw Madziarom w Zagrzebiu. —

Rosya. Rozruchy między robotnikami wybuchają co chwila w innym miejscu potężnej Rosyi. Na dniu 22. z. m. opuszczali miasto Baku adwokaci, którzy bronili kilku robotników, oskarżonych o burdy uliczne. Chcąc adwokatom tym podziękować publicznie, zebrali się tłumy ludu na dworcu z czerwonymi chorągiewkami. Demonstracja przybrała tak groźne rozmiary, że pociąg nie mógł ruszyć z miejsca, a gdy na domiar złego robotnicy poczęli strzelać z rewolwerów na wiat, musiało wkroczyć wojsko i zaprowadzić spokój. W innym punkcie miasta również tłumy robotników rozwinęły czerwone sztandary z napisami rewolucyjnymi i śpiewały pieśni anarchistyczne, a zbliżających się policyantów obrzuciły gradem kamieni. Wicegubernator raniony został w głowę i rękę. Oprócz tego raniono kilku kozaków. Policja aresztowała 21 osób, z których 18 skazano na miesiąc do 3 miesięcy więzienia. —

Anglia. Edward VII., król angielski, wybiera się w całomiesięczną podróż europejską, mającą mieć charakter urzędowy. Król odwiedzi Francję, Hiszpanię, Włochy i Portugalię. Z prezydentem Loubetem spotkanie nastąpi w Villefranche. Wyjazd z Londynu wyznaczony na 30. marca, przyjazd do Lizbony na 3. kwietnia. —

Francya. Zakonnice, które nie poddały się nowej ustawie, stawały w czwartek przed sądem poprawczym, który skazał je na grzywny, mimo świetnej obrony adwokata Józefa Menarda, nacyonalisty. Zwolennicy kongregacji wyprawiali podśladnym gorące owacje w sali, podczas gdy przeciwnicy odpowiadali: „Niech żyje Rzeczpospolita!” Manifestacje przeniosły się na ulicę,

gdzie przyszło do silnego starcia, przy czym raniono ciężko jedną osobę. Jednego księdza aresztowano. Inni manifestanci oczekiwali z bukietami w rękach na powrót skazanych przed ich klasztorami, gdzie zasypiano ich kwiatami, wołając: „Niech żyje wolność! niech żyją siostry!” —

Balkan. „N. F. Presse” otrzymuje z Belgradu bardzo ważny telegram: Albańczycy w Starej Serbii porwali za broń przeciw Turkom, sprzeciwiają się reformom i żądają od naczelników powiatów, aby wydano im żandarmów chrześcijańskich. Żądań tych wysłuchali niektórzy naczelnicy powiatów. Co Albańczycy robią z wziętymi do niewoli żandarmami chrześcijańskimi, nie wiadomo. Przed kilku dniami ośm tysięcy uzbrojonych Albańczyków podstąpiło pod Mitrowicę i poczęło ostrzeliwać miasto, grożąc wycięciem chrześcijańskiej ludności. Konsul rosyjski zażądał od komendanta miasta, aby wyszedł przeciw tej bandzie w pole. Ulegając naleganiom konsula, komendant wyprowadził 1200 żołnierzy i 4 armaty i stoczył z Albańczykami bitwę. Bitwa trwała cztery godziny, poczem Albańczycy się cofnęli, zostawiając kilkudziesięciu rannych i zabitych. W Starej Serbii panuje ogromne wzburzenie, gdyż z wszystkich stron dochodzą wieści, że Albańczycy chcą rżnąć Chrześcijan. Wsadzenie mostu przy stacji Mustafabasza świadczy, że w wilajetach macedońskich wybuchło powstanie na całej linii. Telegram konsula rosyjskiego w Skoplji z dnia 27. marca donosi, że w wilajecie kossowskim rozruchy szerzą się. Grasują tam liczne bandy, wynoszące po 100 i więcej ludzi, które terroryzują ludność. Chcą one powysadzać dynamitem koszary i inne zabudowania, popsuć tory kolejowe i połączenia telegraficzne. Oczekują też przybycia wielu oficerów bułgarskich. Mieszkańcy pod groźbą zemsty muszą wspierać te bandy, dostarczać im pieniędzy i prowiantu. Doniesienie konsulatu, że rząd rosyjski nie pochwala postępowania komitetów macedońskich, trzymają przed ludnością w tajemnicy, przyczem jednakże komitety starają się wmawiać w ludność, że działają według wskazówek i życzeń Rosyi. Dowodzi tego deputacja ludności, która przybyła do konsula z zapytaniem, czy rzeczywiście Rosya życzy sobie tych rozruchów. Jeżeli to prawda, to proszą tylko o opiekę nad kobietami i dziećmi. Konsul przytacza to jako dowód, że ruch rewolucyjny nie znajduje poparcia wśród ludności, lecz tylko bywa wywoływany sztucznie przez komitet macedoński. Celem zagmatwania sytuacji, komitety często popełniają okrucieństwa na Turkach. Tak n. p. w Trilep zamordowano w straszny sposób tamtejszego dygnitarza tureckiego Seferdinbachtiara, któremu powrywano paznogie, wykluto oczy i głowę odcięto. Tego samego dnia torturowano w okropny sposób Wessela-abdiego i w jego oczach powieszono jego matkę. Komitety starają się w ten sposób wywołać ogólne rozgoryczenie wśród muzułmanów i podburzyć ich jeszcze bardziej przeciw chrześcijanom. —

— Podczas napadu Albańczyków na Mitrowicę zraniony został konsul rosyjski Szczerbina. Z ramienia rosyjskiego konsula w Mitrowicy Szczerbiny przedstawia sprawę jak następuje: Konsul zszedł po odparciu ataku Albańczyków o godz. 1/2 5. popoł. w towarzystwie komisarza policyjnego linie obrony względnie ataku. Żołnierz, stojący przy magazynie prochu, nazwiskiem Ibrahim, strzelił do konsula. Kula zraniła konsula w plecy. Sprawca zamachu strzelił także do sługi,

broniącego konsula, lecz chybił. W tem nadbiegli żołnierze tureccy i powalili Ibrahima na ziemię. Komentator Mitrowicy pułkownik Seid Bej zjawił się natychmiast i kazał przewieźć Szczerbinę do konsulatu. Osobnym pociągiem przybył z Ueskueb lekarz, który stwierdził, że rana nie jest niebezpieczną. Seid Bej zarządził natychmiast śledztwo. Sprawca jest wprawdzie nieprzytomny, jednakże jeden z jego towarzyszy zeznał, że Ibrahim podczas napadu Albańczyków stracił krewnego i przypisywał winę tego rosyjskiemu konsułowi. Ambasador Synowiew doniósł do Petersburga o całym zajściu i poczynił też na miejscu odpowiednie kroki. Jeneralny sekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych, jakoteż wielki wezyr Ferid-Basza imieniem sułtana złożyli sprawozdania ambasadorowi i zapewnili, że sprawca i jego towarzysze — jeżeli istnieją — zostaną jak najsurowiej ukarani. Równocześnie zapewnili, że sułtan wydał ostre zarządzenie celem natychmiastowego przywrócenia spokoju i porządku. Synowiew wysłał konsula Maszkowa z Ueskueb do Mitrowicy, celem przedsięwzięcia śledztwa. —

Rozmaitości.

— **Uciśkanie Słowaków.** W Budapeszcie toczył się proces przeciwko Swetozorowi Hurbanowi, którego węgierska prokuratura oskarżała o podburzanie przeciwko narodowości węgierskiej za pomocą artykułów, ogłoszonych w „*Narodnich Nowinach*” w roku ubiegłym. Z artykułów owych przytoczył w akcie oskarżenia prokurator następujące wyjątki na dowód, że Hurban podburzał Słowaków przeciwko Węgrom: „Najlepszą odpowiedzią na szalejący szowinizm (NB. węgierski) będzie, że jako obrońcy naszej narodowości utworzymy zwarte szeregi,” albo: „Z tysiąca dział wyzierają na nas kule, każdy dyabeł kręci pętlę na nas, każdy zadrukowany arkusz, każda maszyna drukarska codziennie zaczepia naszą narodowość, nasz lud, nasze uczciwe i sprawiedliwe działania, a w pierwszym rzędzie uderzenia padają gęsto i bez przerwy na nas (t. j. na „*Nar. Nowiny*”).” Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Hurbana na 2 miesiące więzienia i 400 Koron grzywny. Skazany zgłosił odwołanie od wyroku. —

— **Rady dla niewlast.** Pewien Anglik daje niewiastom trzy rady: 1. Powinny być jak ślimak, który nigdy nie opuszcza swojego domu; — ale nie powinny być podobne ślimakowi, kładąc na siebie wszystko to, co mają... 2. Powinny być jak echo, które odpowiada tylko gdy zapytane — ale nie powinny być podobne echu, chcąc zawsze mieć ostatnie słowo. 3. Powinny być punktualne jak zegar miejski — ale nie powinny być głośnie, jak zegar miejski, który wszyscy ludzie słyszą. —

Piśmiennictwo.

— **Konkurs.** Redakcja dwutygodnika społ. literackiego p. t. „*Przyszłość*”, organu poświęconego sprawom kształcącej się młodzieży polskiej, rozpisuje konkurs na 1. Winiętę tytułową. 2. Nowelę wziętą z życia młodzieży. Format pisma: wys. 25 cm, szer. 20 cm, winieta przeznaczoną jest na okładkę kolorową, ma zaś być wykonaną w jednej barwie. Pierwsza nagroda wynosi 25, druga 15 Koron, oraz listy pochwalne.

Prace nadsyłać można najpóźniej do 1. maja b. r. pod adresem: Redakcja „*Przyszłości*”, Kraków, Wielopole nr. 5. Wszelkie formalności konkursowe zachowane. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Gustaw Kirchner, wikary w Barzdorf przeniesiony został do Gruschdorf; ks. Robert Siwek, wikary w Gruschdorf przeniesiony do Barzdorf. —

— **Mianowania.** Karol Holobek, kancelista w sądzie okręgowym w Cieszynie i Karol Paris, kancelista w sądzie powiatowym w Cieszynie, mianowani zostali oficyalami. —

— **Jubileusz.** Dnia 1. maja b. r. upłynie 25 lat od czasu, gdy ks. dziekan Antoni Humplik jest proboszczem na Morawce. —

— **Czytelnia akademicka we Lwowie** utworzyła jak corocznie od czasu istnienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, także na r. 1902./3. stypendyum dla biednego ucznia tegoż gimnazjum w kwocie 200 K.

— **Zmarł** dnia 30. z. m. w 65. roku życia emeryt. dyrektor ewang. szkoły ludowej w Cieszynie, Wałach, po długiej i ciężkiej chorobie. —

— **Śląskie krajowe stowarzyszenie nauczycieli** odbędzie swe tegoroczne walne zgromadzenie podczas Zielonych Świątek w Cieszynie. Weźmie w niem udział około 600 nauczycieli. —

— **Nowy dentysta.** Z dniem 1. kwietnia osiadł w Cieszynie nowy dentysta, dr. Henryk Elsner i mieszka przy ulicy Stefanii nr. 48. —

— **Odnaczenie żołnierza.** Dnia 29. z. m. odbyła się rzadka uroczystość wojskowa przed tutejszemi koszarami arcyks. Fryderyka. Seweryn Chudoba, infanterysta 54. pułku, pielegnował przez kilka miesięcy sześciu żołnierzy chorych na tyfus. W tym czasie zupełnie był zamknięty w szpitalu, nie mogąc z nikim prawie obcować. Następnie sam zapadł na tyfus. Po wyzdrowieniu otrzymał 3-miesięczny urlop a obecnie odznaczony został srebrnym krzyżem zasługi i mianowany frajtrek. W uroczystości wzięły udział dwa bataliony 54. pułku i kapela. Po stosownej przemowie pułkownika wręczono mu odznaczenie a kapela zagrała hymn ludu. Na koniec defilowały oba bataliony przed udekorowanym. —

— **Wczesna wiosna.** Ostatnie dni marca były niezwykle ciepłe. Drzewa rozwinęły się tak bujnie, że zazwyczaj dopiero z końcem kwietnia znajdują się w takim rozwoju. Nie wiele brakowało, a byłyby trzśnie i śliwy zakwitnęły w marcu. Piszą gazety, że już od 150 lat nie było tak ciepłego marca. Z dniem 1. kwietnia nastąpiła ślota i temperatura obniżyła się do dwu stopni. Góry otrzymały aż do dolin białą szatę i nawet w dolinach od czasu do czasu pola pokrywają się śniegiem. —

— **Nieszczęśliwy wypadek.** D. 31. z. m. o godz. 9. wieczorem przejechany został przez lokomotywę jadącego do Bielska pociągu osobowego w pobliżu cegielni Kamca w Cieszynie 18-letni wyrobnik Paweł Kotala z Krasnej, któremu koła odcięły zupełnie

głowę. Znalezione przy nim do połowy wypróżnioną butelkę z wódką. Widocznie w stanie nietrzeźwym zabłąkał się na tor kolejowy i znalazł tamże śmierć.

— **Szpital Braci Miłosiernych w Cieszynie.** W r. 1902 szpital Braci Miłosiernych spełnił należycie swoje zadanie i niósł w wielu wypadkach ulgę najbardziej. Pielęgowano chorych 1040. Uzdrawionych opuściło szpital 702, z polepszeniem 157, nieuleczalnych 37, zmarło 73 a pozostało w szpitalu na 1903 r. 71. Najwięcej zmarło na suchoty, bo aż 38. Według wyznania było 795 katolików, 158 ewangelików, 2 starokatolików, 17 żydów i 2 bezwyznaniowców. Na lekarstwa potrzeba było 9364 K, na bandaże 1101 K —

— **Walne zebranie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół”** odbędzie się d. 19. b. m. o 3. godz. popołudniu w lokalach Czytelni. —

— **Z Czytelni.** Biblioteka Czytelni otwartą będzie dla członków jak dotąd w każdą niedzielę od godz. 11. do 1/2 do 1. w południe. Od 15. kwietnia począwszy, otwartą będzie oprócz tego w każdą sobotę od 6 1/2 do 8. wieczorem. —

— **Walne zebranie Czytelni ludowej w Cieszynie,** odbyte d. 22. z. m., zgromadziło zwykłą liczbę członków. Przewodniczył wiceprezes p. Tomiczek. W sprawozdaniu z czynności swych za r. 1902. zaznaczył Wydział, że wybrany na poprzednim walnem zgromadzeniu prezesem p. Habura rzekł się tej godności, wiceprezes jednakowoż nie zwoływał wcześniej zgromadzenia celem uzupełnienia Wydziału, ponieważ inni członkowie Wydziału, usilnie nalegali na niego, aby nadal przewodniczył. Dalej sprawozdanie oznajmiło, że później z Wydziału wystąpił p. Legin, a w końcu p. Michejda Władysław i prof. Popiołek. Z zabaw, urządzonych przez Czytelnię, świetnie wypadł festyn, który przyniósł dochodu czystego przeszło 600 Koron; natomiast wieczorek Sylwestrowy spowodował deficyt. Niestety innych zabaw, w szczególności zaś balu polskiego, urządzić nie było można. Ze sprawozdania kasowego wynika, że dochody Czytelni w 1902. r. wynosiły 3502 Kor. i 30 hal., z czego gotówką pozostało 161 Kor. 59 hal.; fundusz żelazny wynosi 11.903 Kor. 43 hal.; fundusz na druk katalogu 60-88 Kor., na oprawę książek 12-63 Kor., fundusz kółka śpiewackiego 25-10 Kor. Suma zaległych wkładek członków 261 Kor. Długi niezapłacone, pozostałe z lat poprzednich, wynosiły 1152-72 Kor., które w ubiegłym roku administracyjnym całkowicie zostały pokryte. Natomiast nie zapłacono Towarzystwu Domu Narod. czynszu za czas od 1. kwietnia 1902. do 1. kwietnia 1903. w sumie 972 Kor., który to dług przenosi się na rachunek roku bieżącego. Z ubolewaniem podniosło sprawozdanie, że skradziono Towarzystwu 134 Korony. Po odczytaniem sprawozdania p. Góral wniósł, aby Wydział sam pokrył tę stratę. Wydział natomiast prosił, aby ją pokryć z funduszu Czytelni. Ks. Londzin pyta się, jak postąpiono wobec niektórych strat za poprzednich Wydziałów; okazało się, że za nie Wydziału do odpowiedzialności nie pociągano. Walne zgromadzenie pozwoliło, aby pokryto ową kradzież z funduszu Czytelni. Imieniem komisji rewizyjnej p. Filasiewicz wyraził uznanie ustępującemu Wydziałowi za stan kasy, gdyż lepszy jest, niż w roku poprzednim, i na wniosek dra Farnika uznanie to walne zgromadzenie uchwaliło. Potem do nowego Wydziału zostali wybrani pp. Dorula, Dyrna, dr. Farnik,

Juraszek, Panek, Polaczek, Tomiczek; na zastępców pp.: Falkiewicz, Łacki, Nowak. Pp. Bartosik, Godłowski i ks. Tomanek pozostali z dawnego Wydziału bez wyboru na tem zgromadzeniu. Do komisji rewizyjnej weszli p. Filasiewicz ks. Londzin i p. Brzeski. Przy wnioskach p. Brzeski wyraził życzenie, aby który z wydziałowych był zawsze wieczorem w Czytelni, na zapytanie zaś jednego z członków, czy nie możnaby zmniejszyć wkładki dla zamieszcowych, odpowiedziano, że według statutu wkładka dla zamieszcowych wynosi tylko 2 Kor. rocznie. Dnia 24. z. m. Wydział ukonstytuował się w następujący sposób: prezes dr. Farnik, wiceprezes p. Tomiczek, sekretarz p. Panek, bibliotekarz p. Polaczek, zastępca bibliotekarza p. Bartosik, skarbnik p. Dorula, gospodarz p. Dyrna. —

— **Muzeum niemieckie w Białej.** Niemiecki „Bürgerverein” ogłasza w „*Bielitz-Bialaer Anzeiger*” do wszystkich Niemców tego miasta i okolicy odezwę, która brzmi poniżej, jakoby pieśń łabędzia niemieczyny w tych stronach. Autorowie jej stwierdzają, nasamprzód, że zarówno Bielsk i Biała, jak inne miasta okoliczne, mianowicie Oświęcim i Zator, założone zostały przez Niemców, sprowadzonych w te strony przez książąt Piastowskich „jako żywioł pilniejszy (?) i tęższy (?) pod względem ekonomicznym od miejscowej ludności polskiej”. Przez długie też wieki tętniało w nich silnie życie niemieckie. Później atoli ci niemieccy poddani stali się niewygodnymi dla monarchów polskich. — Usiłowano ich więc spolszczyć a usiłowania te nie pozostały bez skutku. Jedna osada po drugiej zatracala swój charakter niemiecki, przyjmowała polski język i polski obyczaj; i dziś, w naszych oczach dokonuje się ta polonizacja Niemców w tych stronach z przerażającą szybkością. Dzieje się to w wyższym, niż gdzieindziej stopniu w Oświęcimie. Wobec tego rada miasta Białej uchwaliła założyć w tem mieście muzeum dla ginących zabytków niemieczyny w księstwie oświęcimskim. Odezwa wzywa więc wszystkich Niemców, ażeby nadsyłali do tego muzeum stare książki niemieckie, dokumenty rodowe, sprzęty domowe, wyroby przemysłu niemieckiego, stare stroje, ażeby spisywali pieśni śpiewane w starem narzeczu niemieckiem, którem mówiono w okolicy Oświęcimia i Zatora. Pieśni tych było dużo, lecz dziś pamiętają je tylko najstarsi ludzie, n. p. ową „rzewną” piosnkę: „*Der alte Tomke schlacht a Schwein!*” — podczas gdy młoda już mówi tylko zepsutym niemieckim językiem krótkim, pomieszany z wyrażeniami polskimi. To zatem niemieckie w Białej ocali jeszcze to, co pozostało z „wielkiej niemieckiej spuścizny”. Patrząc na te zabytki, Niemcy w tych stronach nie będą się już czuli obcymi, a młode pokolenie rozgorzeje nową, silną miłością do swej ojczyzny i wszystkiego, co niemieckie. „Przez utworzenie tego muzeum,” czytamy w końcu odezwy, „wyświadczyliśmy wielką przysługę także polskim naszym sąsiadom, ponieważ ułatwimy im rozpoznanie i odgraniczenie własnej ich kultury.” —

— **Ruchoma biblioteka na Śląsku.** Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, postanowiwszy rozszerzyć zakres swej działalności także i na Śląsk austriacki, po bliższem rozpatrzeniu się w stosunkach, przekonał się o bardzo pilnej potrzebie dostarczenia nauczycielom Polakom dzieł, któreby im dały możność poznania polskiej literatury. Po porozumieniu się z zarządem „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego” w Cie-

szynie, postanowiono utworzyć ruchomą bibliotekę i w tym celu zakupiono 300 tomów dzieł, jako pierwszą seryjną tej biblioteki, która pozostawać będzie w ruchu przez lat pięć. Całą administrację, połączoną z utrzymywaniem książek w ruchu, objął zarząd „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego” w Cieszynie. Ponieważ bardzo małe dochody krakowskiego Towarzystwa nie pozwalają mu na zakupno dzieł pedagogicznych i wogóle naukowych, aby w nie zaopatrzyć stałe biblioteki pięciu Kółek pedagogicznych „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego” w Cieszynie, przeto prosi zarząd Towarzystwa o przesyłanie mu na ten cel darów: książek wartościowych treści naukowej wogóle, a przede wszystkim pedagogicznej, nie zniszczonych, pod adresem: Krakowskie Tow. oświaty ludowej, Kraków, ul. św. Marka, nr. 8, II. p. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: ks. Ferdynand Niemiec, wikary w Rychwałdzie 5 K; Rada miasta Rzeszowa 200 K; N. N. w Brzeżanach 20 K; ks. Franciszek Michejda w Nawsiu 3 K; p. Olga Michejda w Nawsiu 1 K; Administracja „Czasu” w Krakowie ze składek 519 K 68 h; ks. Józef Londzin w Cieszynie 5 K; Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie ze składek 2000 K; p. Władysław Doruła, nauczyciel w Cieszynie 2 K; dr Ernest Farnik, profesor gimn. w Cieszynie 2 K; p. Józef Kempny w Cieszynie 2 K; Redakcja „Kuryera Stanisławowskiego”: złożone przez uczennice instytutu żeńskiego im. Lenartowicza w Stanisławowie zamiast wieńca na grób dyrektora Makowskiego 16 K, złożone przez p. J. B. jako honorarium za pośrednictwo przy wynajmie pomieszczenia 3 K, razem 19 K; gmina miasta Wieliczki 200 K; p. Ignacy Januszewski w Boguminie 6 K; ten sam zamiast wieńca na trumnę s. p. swojej matki 6 K; wyjęte ze skarbonki w filii bogumińskiej Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie 6 K 40 h; składka zebrana wśród mieszkańców miasta Podgórz przez p. Fr. Maryewskiego, burmistrza i posła na Sejm krajowy, w Podgórzu 114 K 85 h; p. Józef Franek, nauczyciel w Łazach 4 K; p. Fr. Habura, profesor gimn. w Cieszynie 2 K. —

— Z Bogumina (miast.). Tutejszy czeski adwokat dr. Pluhaf przenosi się od 1. lipca do Gór Maryańskich koło Mor. Ostrawy. —

— Z Dąbrowej. D. 20. z. m. zastrzelił tu wyrobnik Józef Botor 24-letniego robotnika Pawła Pilarza. Botor ukradł swojej matce 70 Koron i przez cały dzień pił z Pilarzem. Przypuszczają, że Pilarz żądał pieniędzy od Batora i groził mu w razie nieotrzymania doniesieniem a Botor obawiając się zdrady, postanowił zamordować wtajemniczonego świadka. Botor został jeszcze w nocy aresztowany. Mordercę wskazał 16-letni chłopok Dirzaba, który był świadkiem dokonanego morderstwa. —

— Z Gruszowa. Rozpoczęto tu prace około budowy nowego mostu nad Odrą. —

— Z Karwiny. Od kilka dni oświetlona jest droga od szybu Jana do szybu Hoheneggera światłem elektrycznym. —

— Z Lipowca. D. 22. z. m. o godz. 8. wieczorem spaliła się drewniana chatupa Jana Kubiana ze stajnią i szopami, z całym urządzeniem i zapasami. Spaliło się też kilka sztuk bydła. Szkoda wynosi 8500 Koron, ubezpieczenie 5779 Koron. Przyczyna pożaru nie znana. —

— Z Michałkowic. Powiesił się tu d. 25. z. m. górnik Knapik, ojciec trojga dzieci. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba. —

— Z Niemieckiej Lutyni. Kiedy w niedziele i święta ludzie z kościoła naszego parafialnego wychodzą, znajdują na dole pod kościołem cały niemal targ. Coraz więcej kramów się pojawia. Nietylko, że bliskie sklepy wszystko wystawiają, aby ludzi przyciągnąć, ale tu stoją jeszcze kramy inne a różne rzeczy jako niby w odpust wystawione, tak, że ludzi koło kramów i pomiędzy kramami pełno. Niechęć dzisiaj o tem dalej mówić, bo jeżeli wszystko w cichości i przystojnie i w swoim czasie się odbywa, nie byłoby to wcale złe. Chcę tylko wspomnieć, że już nasza gmina wносиła prośby o tygodniowe targi, choćby na drobne rzeczy, ale dotąd jakoś ta sprawa zasnęła, albo niemoże postąpić dalej. Kiedy już w niedziele i święta małe kramowe targi się odbywają, dla czegośby się niemogły co sobota większe targi odbywać. Miejsce by się znalazło, a i rzeczy by się znalazły, po których byłby coraz większy pobyt i miałyby coraz większy obdyt. —

— Z Nowej Wsi koło Frydku. W poniedziałek, dnia 30. marca, wieczorem spaliła się tu stodoła Milatowa. Prawdopodobnie iskra z ognia z pola sąsiedniego wiatrem zanieśiona, była przyczyną pożaru.

— Ze Zebrzydowic. Ostatnie czasy są dla nas nader obfite w wypadki nieszczęśliwej natury. Przeszło pół roku żyją ludzie w ciągłym niepokoju. Raz wraz odzywa się po nocy przeciągła kwarta trąbki lub słychać smutny monotonny głos dzwonu, albo wstrząsający nerwami okrzyk „go—re! go—re!” zwiastujący, że straszny element niweczy czyjeś mienie i obraca w popiół dorobek całych lat. Okrzyki te tak często się powtarzają, że ludzie, których z początku budził każdy głośniejszy szmer, którzy zrywali się na dźwięk zegara kościelnego i wybiegali z domów na świst lokomotywy, tak się już przyzwyczaili, że ze zupełnym spokojem przyjmowali każdą wieść o pożarze, jakby uważali to za objaw zupełnie naturalny, którego uniknąć niemożna. Ostatni wypadek taki jednakże był straszny, że wstrząsał gwałtownie nawet najspokojniejszymi umysłami, bo nieobeszło się tym razem i bez ofiar w ludziach. Spłonęła mianowicie piła, należąca do hr. Larysza, gdzie ludzie z okolicy zwozili drzewo do rznięcia. Piłę tę wynajął niejaki Franciszek Szweda, stolarz z Pruchnej liczący 23 lata. Ponieważ jednakże była ona w tak lichym stanie, że nie można jej było puścić w ruch, zawarł on więc kontrakt z zarządcą Dusem zobowiązując się przyprowadzić ją własnym kosztem do należytego stanu, zaco miał używać jej przez 1 rok darmo. Pracował on więc razem z kilkoma ludźmi nad naprawą, spiesząc się, by mógł sprowadzić się od 1. kwietnia. Los jednakże inaczej zrządził. Wieczorem d. 27. marca odprowadzono go w stanie nietrzeźwym do domu, a ponieważ mieszkania nie miał jeszcze wygotowanego, położono go na strych. W godzinę później wybuchł w miejscu tem pożar, który w jednej chwili objął całą piłę. Zbiegli się ludzie, lecz dopiero gdy spłonęła więźba zrzucono ciało nieboszczyka okropnie opalone na ziemię. Ubranie na niem zupełnie spłonęło, ręce i nogi były upalone, reszta ciała spalona na węgiel a przy uderzeniu o ziemię pękła mu czaszka, tak że mózg wypłynął i tylko z bieda można było dopatrzeć się w tym opałku szczątek człowieka. Słowem okropny widok, którego

mimo usiłowań zapomnieć niemożna. Ciało nieszczęśliwego umieszczono w tutejszej marowni, skąd za pozwoleniem odnośnych władz przewieziono go w poniedziałek na życzenie jego biednej matki z wielką uroczystością na cmentarz w Pruchnej, by spoczął obok zwłok swoich krewnych. —

— Z Żywca. Zmarł tu nagle dnia 1. b. m. emeryt. dyrektor szkoły. Andrzej Szewczyk. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 28. marca: hektolitr pszenicy 12 K 80 h; żyta 9 K 70 h; jęczmienia 8 K 80 h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemniaków hektolitr 5 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 60 h. — Siana (100 kilo) 5 K 40 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Gólnie wydają *Mauthnera* impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są *Mauthnera* nasiona warzywne i kwiatowe.

Walne zebranie

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejstr. z nieograniczoną poręką,

odbędzie się **w sobotę, dnia 4. kwietnia b. r. o godz. 1. popołudniu** w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z poprzedniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1902.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wnioski o udzielenie absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Zarządu głównego.
6. Wybór uzupełniający 4 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.

W Cieszynie, d. 21. marca 1903.

Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejstr. z nieograniczoną poręką.

And. Macura,
sekretarz.

Fr. Michejda,
przewodniczący.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospecta darmo i opłatnie.

WDOWA

35 lat mająca, która zna dobrze gospodarstwo, życzy sobie przyjąć posadę gdzieś we dworze lub w plebanii. Blizsza wiadomość w Redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

!!Niestychanie tanio!!

385 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspaniały z gwarancją dobrze idący zegarek z 86 godzinem naciąganiem, 1 elegancki double-łańcuszek, 1 wspaniała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 połączony w ogień pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspaniała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsn gw. 8%, double-złoto, 8 sztuki płóciennych chustki do nosa, 1 bardzo elegancki niklowy przybór do pisania, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ładnie oprawny notes, 15 sztuk wspaniałych kart z widokami, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 280 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowem lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie, Postfach nr. 119.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

RYSZARD KRISCH

Skład i handel

różnego szkła, zwierciadeł, porcelany,
fajansów i lamp.

założony w roku 1875

małe podsięnie, w Cieszynie, ul. Stofanii nr. 21

donosi Szan. P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy, że otworzy w kwietniu na Wyższej Bramie, ul. Prutka nr. 8

FILIE.

Wszystkie roboty szklarskie, jak *szklenia budowlane, portali, kościołów i reparacye*, szczególnie *oprawy obrazów w ramy*, wykonują się **prędko i tanio.**

Najtańsze źródło
zakupna!

B. Grünbaum'a syn
w Cieszynie

Plac Demla

Komlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne barty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

XXIII. Sprawozdanie

z czynności

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu,
Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką,
obejmujące rok administracyjny 1902.

Ruch członków i ich udziałów.

Stan w roku 1901.	967 członków z sumą udziałów 19.340 K — h
Przybyło w roku 1902.	55 " " " " 1.100 " — "
Razem	1.022 członków z sumą udziałów 20.440 K — h
Ubyło w roku 1902.	58 " " " " 1.160 " — "
Pozostało z końcem roku 1902.	964 członków z sumą udziałów 19 280 K — h

Rachunek zysków i strat dnia 31. grudnia 1902.

Winien	K	h	Ma	K	h
Za saldo z rachunku kosztów zarządowych	3.796	83	Za saldo z rachunku różnych procentów .	4.415	12
Za saldo z rachunków amortyzacji i strat	324	10	Za saldo z rachunku prowizyi	1.352	03
Za saldo jako zysk	2.684	65	Za saldo z rachunku zarządu realności .	1.038	43
Razem	6.805	58	Razem	6.805	58

Bilans z dnia 31. grudnia 1902.

Aktywa.	K	h	Pasywa.	K	h
Saldo kasowe	16.006	06	Udziały członków	19.280	—
Pożyczki na realnościach	198.826	—	Wkładki oszczędności	568.131	97
Pożyczki na wekslach	313.410	—	Fundusz rezerwowy	23.196	25
Pagiery wartościowe	625	—	Fundusz możliwych strat	714	18
Lokacje w cudzych kasach oszczędności	57.118	77	Podatki zaległe	196	40
Różni dłużnicy	1.062	17	Saldo naprzód pobranych procentów . .	1.853	03
Inwentarz	350	—	Saldo z rachunku zysków i strat jako zysk	2.684	65
Realności	27.651	76			
Zarząd realności	306	72			
Koszta odnowienia jednej realności . .	700	—			
Razem	616.056	48	Razem	616.056	48

Strumień, dnia 26. stycznia 1903.

Wydział.

Wszech nauk lekarskich



Dr. Henryk Elsner

dentysta

ordynuje od godz. 9.—12. i od 2.—5.

w Cieszynie

przy ul. Stefanii 48, dom Bergera I. piętro.

 Filia Łaziańska 
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Łazach)

przyjmuje od członków i nieczłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4^o/o

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od nastę-
pnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach
do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-
talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel,
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Podaję uprzejmie do publicznej wiadomości, że istniejący od wielu lat pod zaprotokołowaną firmą

MAX MANDL

handel towarami kolonialnymi, mąką i produktami a skład soli

— *hurtowny i detaliczny* —

przeniosłem od 1. lutego b. r. do mego nowego domu w Cieszynie, przy ulicy Stefanii nr. 57 (ul. Głęboka) w sąsiedztwie dotąd zajmowanych lokalności.

Jestem bardzo wdzięczny moim wielce szanownym odbiorcom za zaufanie używane mi w wysokim stopniu już od tak wielu lat i upraszam o dalsze łaskawe względy; będzie moją zasadą i w przyszłości moich szanownych odbiorców zupełnie zadowolić tak przy odbiorze w wielkiej jak mniejszej ilości.

Mianowicie wprowadziłem nowoczesne urządzenie do *palenta kawy* i jestem w położeniu, nietylko co do jakości ale także co do cen wytrzymać największą konkurencyę.

Powtarzając jeszcze raz moją prośbę o dalsze zaufanie, pozostaję

Z głębokim szacunkiem

Max Mandl.

Podziękowanie.

Za okazane nam ze wszech stron serdeczne objawy współczucia w czasie ciężkiej i długiej choroby, i z powodu śmierci naszej najukochańszej żony, matki, babki i teściowej

Maryi Januszewskiej

również za liczny udział w pogrzebie, wyrażamy przedewszystkiem Wielebnemu Duchowieństwu, wszystkim członkom familii, przyjaciołom i znajomym z bliska i daleka serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“.

Jabłonków, d. 29. marca 1903.

W żalu pogrążona rodzina.

Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój
dobrze zaopatrzony



skład zegarów i zegarków

najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

biżuteryi złotych,

srebrnych i z chińskiego srebra

znakomitej roboty.

Obrączki ślubne są zawsze na składzie

Na rozpoczynający się sezon!

poleca się

od lat 29 istniejące tu Pierwsze Stowarzyszenie krawców w Cieszynie

pod kierunkiem nowej dyrekcyi z nowo angażowanym przykrajaczem cywilnym i uniformowym *do wytkonania wytwornych ubrań męskich, jak i przepisanych uniformów wszelkiego gatunku podług miary.*

Służy Szan. P. T. odbiorcom z bogatym sortymentem oryginalnego angielskiego, francuskiego, berneńskiego sukna modnego, prawego szewiotu z Gracn, lodonu w najwytworniejszych wzorach wszelkiego rodzaju, dostarczonych od pierwszorzędných fabrykantów, w największym wyborze; zawsze nowości na składzie.

Za najtańsze ceny i eleganckie i trwałe wykonanie rzeczy przedsiębiorstwo.

Dziękując najuprzejmiej za dotychczas nam okazane zaufania, prosimy zachować takowe i nadal podpisanej dyrekcyi.

Z głębokim szacunkiem

**Dyrekcyja I. Stowarzyszenia krawców
w Cieszynie**

ulica Stefanii nr. 49.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Cena

przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20
półrocznie 4 " 60
kwartalnie 2 " 80
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 11. kwietnia 1903.

Nr. 15.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Z Nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

Wydawnictwo.

Resurrectio.

Zmartwychpowstanie!...

Już biją dzwony pieśń uroczystą,
Że aż się trzęsą nawy kolumny.
Na grobie Chrysta światłał rżęsiśto....
Lud pacierz szepcze u Jego trumny.

Zmartwychpowstanie!...

Światło przeblyska przez szyb witraże
I kładzie blaski siedmiu barw tęczy....
Na Ciało Chrysta, na ludzkie twarze,
Co pełen skruchy, u nóg Mu klęczy....

Zmartwychpowstanie!...

Już zabrzmiał organ; tony strzeliste
Mienia się z pieśnią, jak łąk szafiry....
Ksiądz niesie z Grobu Ciało Przeczyste —
Przed Niem się kłębią kadzidła.... miry....

Już zmartwychpowstał!...

Wszędzie na ziemi brzmi pieśń wesela,
Świat cały przywdział strój uroczysty....
Raz w rok to święto — Wielka Niedziela! —
I człowiek jakiś — weselszy, czysty....

Tyś zmartwychpowstał!...

Więc wierzym także, że walcząc z wrogiem
Na naszej ziemi, na polskim łanie,
Ty nas wspomóżesz.... — Boś Ty jest Bogiem —
Że nasza Matka-Polska — zmartwychwstanie!!

W Mnichu, d. 7. kwietnia 1903.

Wł. Górnikiewicz.

Wielkanoc.

Wielki post i Wielki tydzień kończy się Wielkanocą. Wielkanoc jest dla katolickiego chrześcijanina pamiątką chwalebnego Zmartwychwstania Zbawiciela naszego.

Wielkanoc ma dla nas znaczenie żydowskie i znaczenie chrześcijańskie, obie dla nas ważne i pamiętne i święte. W nocy wychodził naród żydowski pod wodzą Mojżesza z niewoli egipskiej. Wielkanoc to była dla żydów, kiedy Bóg w tej nocy wszystko pierworodne z ludzi i z bydła egipskiego przez anioła zabić nakazał, by pokazał, że nie bogi egipskie, ale Bog nasz jest wszechmocny. Wielkanoc to była, gdy wśród płaczu i lamentu Egipcyan żydzi opuszczali niewolę swoją. Wielkanoc to była, gdy żydzi później zaś w nocy przechodzili suchą nogą przez morze Czerwone, które im ratunek przyniosło, a Egipcyanom śmierć w nurtach swoich zgotowało. By nigdy na te dwie wielkie nocy naród żydowski nie zapomniał, na rozkaz Boży obchodził co rok o tym czasie Wielkanocne święta i baranka wielkanocnego i praśniki pożywał, bo tak w pierwszej nocy pożywali.

Już to była wola Boża, że Zbawiciel nasz żydowską Wielkanoc wybrał sobie za czas swojej męki i śmierci i zmartwychwstania. Przed Wielkanocą cierpiał i na krzyżu umarł, dał się pochować w grobie. Przez pierwsze święto Wielkanocne odpoczywał w grobie, a w drugie święto żydowskie, była to prawie nasza niedziela, w nocy jeszcze przed wschodem słońca z grobu powstał i swym wybranym jako zmartwychwstały się pokazał.

I dla nas jest to noc wielka, w której nad ranem Zbawiciel swój kamienny grób opuścił. Wielkanoc jest dla nas największym świętem, około niej drugie święta się gromadzą. Na pamiątkę baranka wielkanocnego i praśników kościół katolicki święci mięsiwo i różne pieczywo i jaja, żeby w te wielkie uroczystości jeden drugiego niemi uraczył, i tak w domach naszych i w tym względzie niewinna uciecha zapanowała. Kiedy w Wielkanoc jeden drugiego odwiedzamy i wesołego Alleluja życzymy, nawzajem się dzielimy jajkiem, gościmy się i życzenia sobie składamy. Na Wielkanoc, osobliwie w poniedziałek i w wtorek mamy inny piękny zwyczaj, jest to śmiernik, na który się młodzi i starzy, mężczyźni i niewiasty cieszą.

Tento zwyczaj sięga pogańskich czasów naszych

przodków. Kiedy misjonarze naszych pogańskich przodków nawracali, znaleźli pomiędzy nimi pogańskie obyczaje. Pomiedzy nimi były jedne, które musieli wyrugować, bo się sprzeciwiały naszej św. wierze, n. p. bożki obalić i zniszczyć, drugie były więcej niewinne, które księża pozostawili, ale im chrześcijańskie znaczenie nadali. Pomiedzy nimi jest i śmiertust, świętojańskie ognie i t. d. Naszym przodkom łagodnego charakteru bardzo się to podobało, tem chętniej przyjęli wiarę Chrystusową; tem lepiej sobie ją zapamiętali. Gdzie indziej było zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej połączone z wielkimi prześladowaniami; u nas z małymi wyjątkami (czasy św. Wacława, Króla czeskiego i św. Ludmiły) wiara Chrystusowa przeszła w cichości w życie naszych przodków.

Chrześcijańskie znaczenie śmiertustu jest pewna wzajemność i przywiązanie do osób nam znanych; z drugiej strony przypominamy sobie, jako niewierni żydzi wszystkich rozpędzali i wodą polewali, którzy o zmartwychwstaniu znienawidzonego Nazarejczyka sobie gromadami opowiadali. —

Jubileusz papieski Leona XIII.

V.

(C. d.)

Myśli, wypowiedziane w tych dwóch ostatnich encyklikach, ubiera sam w prześliczną formę poezji:

"Vae segregatis Numine legibus!

Quas lex honesti, quas superest fides?

Nutant semel submota ab aris

Atque ruunt labefacta iura."

Co znaczy po polsku:

"Biada, gdy prawo z wolą Bożą zrywa!

Gdzież cnota wtedy, wiara niekłamliwa?

Chwieje się, ze swych ołtarzy zepchnięta,

I runie w błoto sprawiedliwość święta."*)

Sprawą najważniejszą ostatniej ćwierci XIX. i bieżących lat XX. wieku jest sprawa socyalna robotników. Zamknąć oczy na tę sprawę nie może nietylko człowiek zajmujący się polityką, minister, urzędnik polityczny, ale żaden człowiek myślący, oświecony, z myślą w głowie i ze sercem w piersiach. Jest to kwestya, która wyszła już z księgarń i bibliotek, a stanęła na rynkach miast i we fabrykach całego świata. Już tu nie chodzi o ideę sprawiedliwości, ale o zadosyćuczynienie za krzywdy, o naprawienie bezprawia. Tłumy ludu przychodzą do samopoznania, do zrozumienia swych praw i domagają się przynależnego im uznania i wynagrodzenia. Może te żądania są tu i owdzie przesadne, a zatem niesprawiedliwe, może są tu i owdzie wymuszaniem, może te tłumy są czasami narzędziami w ręku przewrotnych agitatorów socyalnych

lub politycznych, ale zawsze *"dignus est operarius mercede sua"* (godzien jest robotnik swej zapłaty). W tej sprawie wystąpił na widownię świata Ojciec chrześcijaństwa, Leon XIII., i wypowiedział w najwspanialszej swej encyklice *"Rerum novarum"*, wydanej d. 15. maja 1901., upomnienia dla jednej, przestrogi dla drugiej strony, i radzi zagodzić spór między pracą a kapitałem nie pięścią, nie bagnietami, nie ustawami kagańcowemi, ale sprawiedliwością i miłością bliźniego. Encyklikę tę pochwaliły nawet najliberalniejsze dzienniki, a niektórzy monarchowie i rządy same zajęły się tą sprawą.

Widzimy więc, że z Leonem XIII. siadła na tronie papieskim mądrość Pawła a moc Piotra, których to dwóch cnót dowody daje w swoich encyklikach. Czytają je wielcy, czytają je mali, a wszyscy się budują i poprawiają. Widzimy, że mądrość pasterska Leona XIII. ogarnia wszystkie stosunki życia ludzkiego, i że w tych wszystkich stosunkach pragnie zapewnić człowiekowi szczęście, spokój i bezpieczeństwo. Rękojmię tego bezpieczeństwa upatruje on jedynie w sprawiedliwości. Na siłę jest siła, na ucisk zamach. Dlatego, kiedy po zamordowaniu cara w Petersburgu w biały dzień na ulicy w sposób potworny *"cohorrui tota Europa"* (wzdrygnęła się cała Europa), zawołał Leon XIII. na panujących i na ich rządy, aby się opierali na poczuciu sprawiedliwości, obowiązku i religii. Broniąc tedy rządu, jako władzy pochodzącej od Boga i nie potępiając w konsekwencji żadnej formy rządu (czego co do republiki francuskiej dał więcej dowodów), pokazuje, że papieństwo buduje filary państw, jak we wiekach średnich *"kołysało narody-dzieciątka"*, że nie jest *"wiecznie żadne Kanossy"*, ale zarazem poucza, że *"państwo nie powinno pochłaniać i słusznej samodzielności pozbawiać ani jednostki, ani rodziny, ani narodu, bo nie jest ono samo sobie celem."* Któryż kiedy polityk, który statysta wyrzekł mądrzejsze zdanie o stosunku praw jednostki do praw państwa? Któryż silniej bronił uciskanych i prześladowanych za swój język, wyznanie i narodowość? Któryż poważniej potępił ustawy majowe i komisję kolonizacyjną? Wszak każdy umiejący myśleć z tych przesłanek ten wniosek wyciągnie. Broniąc władzy — powiada jeden znakomity publicysta — i otaczając ją nadprzyrodzonym nimbem, chce Leon XIII. wzmocnić budowę, której wiązania pękają przez powtarzające się coraz częściej wybuchy. Z dołu wydobywają się olbrzymie siły, wydobywają się z głębin ziemi twarde, spracowane dłonie, konwulsyjnie ściśnięte. I grozi światu socyalne przesilenie, cięższe od przesilenia w Rzymie w czasach Grakchów, którzy zginęli śmiercią męczennską za swą miłość dla ludu, cięższe od zaburzeń społecznych w czasach Cezarów, kiedy to lud rzymski poniżony i wyzyskany wołał: *"Panem et Circenses!"*

*) Oda papieża Leona XIII. na powitanie nowego wieku, napisana d. 31. grudnia 1900. Wspaniała tę odę przełożył wybornie na język polski profesor Jan Czubek

(chleba i igrzyski). W tak krytycznej chwili zabiera głos Namieśnik Boży, głos poważny, pełen mądrości i miłości. I jak niegdyś Zbawiciel słowem swoim uciszył wzburzone fale, tak on uspokaja wzburzone umysły. „Niema innej sprawy,” powiada, „któraby się z taką gwałtownością narzucała umysłowi ludzkiemu, jak sprawa robotników, bo to jest sprawa chleba powszedniego, sprawa milionów żyjących z pracy rąk, a nie mogących wyżyć. Zawiodły nadzieje, że wolność i równość polityczna zapewni byt i szczęście. Gorsza od dawnej, politycznej, nastąpiła nierówność mienia i zależność od potęg nieubłaganych i nielitościwych. Wolność polityczna i ekonomiczna stała się wieńcem cierniowym. Zawieść i zacieklność plenią się bujnie zamiast zapowiedzianych szumnie uczuć braterskich. Stają do walki nieprzejednane obozy, a ta walka jest nader groźna, bo nauka daje piekielne narzędzia w ręce szaleńców.” Pośród tych walczących obozów staje Leon XIII. jako rozjemca. Do tych, co z barłogu nędzy, jak Hioby nowożytnie, wołają głosem rozpacz: „*Domine vim patior*” (Panie, ucisk znoszę), a ich dzieci i żony, niby gołębie, kwilą: „Nie ciśnij!” do tych cierpiących i obciążonych woła słowami Zbawiciela: „Chodźcie do mnie wszyscy, którzy cierpicie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę!” A do tych, którzy uciskają, woła, że według przykazania miłości bliźniego jest pomoc dla nieszczęśliwych ich obowiązkiem, że ludzie powinni się „nawzajem wspierać nie słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą” (I. Jan 3, 18.). „*Ille regit dictis animos*”. Jednym i drugim mówi słowa prawdy, jednych i drugich zaklina słowami miłości. Robotnikom mówi, że przemocą i pięścią nie wywalczy sobie człowiek szczęścia, radzi im tedy cierpliwość i użycie łagodnych środków, ostrzega przed uwodzicielami, którzy ich obalamują fałszywymi naukami. Bogaczom zaś wyrzuca, że nieludzkością jest nadużywać ludzi, stawiać ich na równi z rzeczami i oceniać ich wedle wartości, jaką przedstawiają mięśnie i wytrzymałość takowych, przypomina im groźbę biblijną, że kiedyś przed sądem Bożym będą musieli zdać rachunek z używania swego majątku. Jednym i drugim mówi, że tylko miłość przyniesie im ratunek, miłość chrześcijańska zawsze gotowa do poświęcań, najpewniejsze lekarstwo na pychę i samolubstwo.

Głos Ojca chrześcijaństwa, podniesiony z wyżyny watykańskiego tronu w sprawie robotników, który mu zyskał zaszczytny przydomek „papieża robotników”, rzucił wielki snop światła na sprawę socjalną, tak przeróżnie pojmowaną i „*ad absurdum*” przez samowolnych przywódców doprowadzaną, a wyłożył ją dokładnie w encyklice „*Graves de communi*”, wydanej dnia 18. stycznia 1901. Tu jasno i stanowczo wytlómaczył, co to jest „demokracja chrześcijańska”. Encyklika ta jest, jak sam Ojciec św. zaznacza, uzu-

pełnieniem encyklik: „*Quod Apostolici muneris*” (z r. 1878.) i „*Rerum novarum*” (z r. 1890.). W encyklice tej, którą każdy chrześcijanin znać powinien, wyklada Ojciec św. różnicę, zachodzącą między „socjalną demokracją” a „demokracją chrześcijańską”, wykazuje, że demokracja chrześcijańska także dąży do polepszenia doli proletariatu, klas pracujących, zapomnianych, upośledzonych, ale cel ten chce osiągnąć nie burzeniem podstaw porządku społecznego, lecz wzmacnianiem takowych przez dzieła miłosierdzia, przez łączenie wszystkich ludzi bogatych i ubogich, uczonych i prostaczków miłością chrześcijańską w jedną rodzinę spokojną, szczęśliwą, której członkowie się wspierają nie słowem, nie językiem, ale uczynkiem i prawdą, której członkowie trzymają się tych słów Zbawiciela: „Łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napełniliście mię; byłem nagi, a przyodzialiście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie” (Mat. XXV. 35—36). I dlatego radzi przychodzić z pomocą biednemu ludowi nie chwilowem wsparciem, lecz stałymi instytucjami, przez wyrobienie w rzemieślnikach i robotnikach zmysłu oszczędności i zapobiegliwości. A przypominając słodkie słowa Zbawiciela: „Żal mi ludu” (Marc. VIII. 2.), oświadcza, że praca nad polepszeniem dobrobytu klas ubogich i najniższych jest „obowiązkiem” tych, którzy dla swego stanowiska, majątku, zdolności, wykształcenia mają w społeczeństwie większą powagę.”*) Komuż przy czytaniu tej encykliki, z której obok mądrości i spokoju umysłu bije żar miłości bliźniego, nie przyjdą na myśl owe słowa naszego psalmisty:

„Chrystusowy uścisk bratni
Gdy okoli całą ziemię,
Zejdzie, zejdzie wiek ostatni
I ostatnie ludzkie plemię.”

(Z. Krasieński: „Psalm Nadziei”).
(C. d. n.)

Dar narodowy dla T. T. Jeża.

(Odezwa.)

Upłynęło już z górą 50 lat pracy pisarskiej nestora powieściopisarzy naszych, Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża). Zasługi, położone przezeń w piśmiennictwie polskim, czynią z niego postać drogą dla Polaka, zasługującą na cześć powszechną w szeregu pokoleń, a tembardziej na troskliwą pamięć współczesnych.

Pisarz polski, w tradycyjnem znaczeniu tego słowa, imający się pióra z potrzeby obywatelskiego serca, publicysta, historyk i powieściopisarz, a równocześnie wielki obywatel oddał na usługi Ojczyźnie wszystkie siły swoje, talent i spokój osobisty. Skazany na tuła-

*) Znam radcę sądowego, który w małym prowincjonalnem miasteczku Galicyi prowadzi szewcom handel skór z wielkiem powodzeniem, znam w tem samem miasteczku księdza wikaryusza, który prowadzi Czytelnię ludową i inne stowarzyszenia rękodzielnicze. A takich faktów dziś dużo. Oto socjalizm chrześcijański — oto posiew encyklik Leona XIII.

ctwo do późnej starości, nie przerwał nici żywej łączności z krajem, a każda myśl jego, każdy wiersz napisany drga jak tętno duszy narodowej.

Jest wielkim powieściopisarzem polskim, ale śmiało rzec możemy, że naród nasz dał w T. T. Jeżu literaturę narodową Słowiańszczyźnie południowej. Myśląc o nas, dobywał z nawpół świadomej duszy plemion słowiańskich ideał życia narodowego; w obrazach naszej przeszłości i w powieściach współczesnych budził również samowiedzę narodową, którą słusznie uważał za główną rękojmię lepszej przyszłości. Nieubłagane surowy w sądach, nie oglądał się za popularnością; tem większy wpływ przez to wywierał, tem dłużej przetrwa puścizna jego, w setkach tomów zawarta.

Dziś 80-letni starzec, umęczony znojem życiem, nie wypuszcza z rąk czarodziejskiego pióra, którem lat tyle wywierał wpływ na społeczeństwo. W pół-wiekową rocznicę tej pracy pisarskiej dojdzie do niego z całego kraju głos hołdu i pociechy na starość: „Nie zapomnieliśmy o Tobie, czcigodny Patryarcho, nie damy Ci wątpić o sercu naszym, świadomem Twych zasług i znojów, umiejącem uznawać swoich przewodników!”

Oto zawiązał się w Galicyi Komitet, który postanowił w tym roku zebrać drogą składek jubileuszowy dar narodowy dla T. T. Jeża. Dar ten będzie mu wręczony tytułem honorarium za jedną z najznakomitszych powieści, nabytych do wydania jubileuszowego. Komitet przeznaczył na to wydawnictwo trzytomową powieść „O byt” („Rycerz chrześcijański”) i ta w początkach lata oddana będzie do szerokiej rozsprzedaży we wszystkich dzielnicach.

Wszystkich obywateli, bez względu na stronnictwa i obozy, obywateli umięjących czczyć zasługi ogólnonarodowe, Komitet jubileuszowy wzywa niniejszem do przyczynienia się datkami swojemi, aby ten dar narodowy wypadł jak najpokaźniej, aby stał się oznaką czci naszej dla sędziwego jubilata, choć w części odpowiadającą jego niespożytej zasłudze, oraz rzeczywistej potrzebie.

Uwaga: Składki na ten cel przyjmują: skarbnik Komitetu dr. Ernest Adam (Lwów, Izba handlowa, Plac Halicki 10), członkowie Komitetu, redakcyje dzienników we Lwowie i Krakowie, oraz osoby, posiadające listy składkowe, wydane przez Komitet.

Lwów, w marcu 1903.

Komitet obchodu jubileuszowego T. T. Jeża:

Sekretarz:
Klemens Kołakowski
(„Dziennik Polski”).

Prezes:
Michał Michalski
wiceprezydent m. Lwowa
poseł do Sejmu.

Skarbnik:
Dr. Ernest Adam
prezes Koła im. Jeża T. S. L.

Jura i Jonek.

- Jura.* Serwus mój Janiczku pięknie witom jo cie!
Nimosz tej palonej pod paż w kabocie?
Nimosz z tatarczokem ziemnioczaney wody?
Wygramol ją z kapsy, sprawimy se gody.
- Jonek.* Dziękuję ci pięknie za to przywitani.
Mom tatarki kapke: nima wiela na ni;
Słabo je jak mucha a cienko jak glista,
Poli po języku, jak tych czornych trzysta!
- Jura.* Dobro na post gorzko, poli po bachorze,
Gdo się postu dzierży, słodkij pić nimoże.
W wielki tydzień sie już każdy krześcion nęka,
Większo była przeca Ponbóczkowa męka.
- Jonek.* Nie są umęczeniem nasze wielkie posty;
Starodowni ludzie dowali se chłosty,
Biczowali pleca, do krwi siekli nogi,
Prowie tak jak Ponbóg, ból cierpieli srogi.
- Jura.* Downij hardży z ostra, brali to i owo,
Dzisiaj sie usz temu eny forma dowo.
W Piątek Wielki teraz, gdo do rzeki bieży,
Biere ręcznik, grzebień, myje sie w odzieży.
- Jonek.* Downij to do rzeki leżli aż po brody;
Cali sie seblekli, nie boli sie wody.
Brali z sobą dzieci — kiere nie usłuchło,
Haet go ojciec w plosu chynął, tak aż żbluchło.
- Jura.* Pełne bydła, chasy, rzeki i potoki,
Ludzie tak nie mrzyli, żyli długie roki.
Teraz jodłem, piciem konsztryackim struci,
Mrzyli bedom, aż sie stary zwyczój wróci.
- Jonek.* We Wielką Sobotę, chłop na babe woła:
Dej na wózek jodła, jedźmy do kościoła.
A po Zmortwychwstaniu, farorz to pożegnoł,
Wodą poświęconą złe duchy odegnoł.
- Jura.* Ze święconem prędko do domu jechali,
Co koń mógł wyskoczyć, tak sie przedganiłi.
Bo gdo rychli wrócił, nie jechoł leniwo,
Temu rychli zdrzało, ten miał rychli żniwo.
- Jonek.* W święto wszyscy siebie wzajem odwiedzali,
I święconem jedni drugich obdarzali.
Nieprzocie wszystko z sobą się godzili,
Wielkie święto zgody, godnie obchodzili.
- Jura.* Tóż wam też życzymy, czytelnicy mili,
Byście tę Wielkanoc w radości przeżyli,
Niech was Ponbóg żegno, niech wam zdrowi służy,
A czytajcie „Gwiazdkę” jeszcze jaknajdłuży.

J. i J.

Korespondencye.

Ze wsi.

Mamy Wielki tydzień. Jest Wielki Czwartek, Wielki Piątek i t. d. Każdy w te tak święte chrześcianowi dni rad w domu przebywa; nie rad chodzi po miastach, po gminach za sprawami. Rad każdy w domu siedzi, by mógł pójść do domu Bożego, a potem około domu, w domu i na polu coś jeszcze przed świętami sobie zrobić. A tu od niedawnych czasów powstaje zwyczaj i coraz bardziej się szerzy, że panowie po różnych kancelaryach ludzi zwołują na sądy, na różne sprawy świeckie i ludzi w te dni od domu Bożego wstrzymują, jak tego mamy liczne dowody. Mówi się o święceniu niedzieli i świąt, sklepy się mają zawierać, nie ma się sprzedawać, kupować, karczmy mają być pozamykaue. A tu c. k. kancelarye odwodzą ludzi od święcenia niedzieli i świąt. A jeżeli niedziela i święto

musi mieć swoje prawo odpoczynku, to Zielony Czwartek, Wielki Piątek i Biała Sobota są dni tego rodzaju, że ludzi powinno się z domu nie wyciągać.

A jeżeli panowie już koniecznie chcą w te dni w kancelaryi pracować, niechaj pracują sobie sami a ludzi niech nie zwołują.

My katolicy chrześcijanie musimy się zwrócić do naszych posłów w Radzie państwa, aby tam się postarali o odpoczynek niedzielny, świąteczny i dni Wielkich dla nas; bo na tem tylko moralność i religijność każdego zyskać może, a lud powie: „Kiedy panowie po kancelaryach niedzielę, święto, Wielki tydzień i inne wielkie dni święcą, przecież musi coś być na tem, i my też musimy takie dni święcić.”

Ze Zabłocia (koło Bogumina).

Wielkie oburzenie wywołała u nas ostatnia korespondencya z Rychwałdu i Zabłocia do „*Novin Těšinských*”, w której korespondent w bezwstydnym sposób obrzucał błotem polską ludność z naszej gminy i z Rychwałdu. Widocznie gniewała „*Noviny Těšinské*” i ich korespondenta uchwała naszego wydziału gminnego, by żądać w kościele rychwałdzkim jedynie polskiego nabożeństwa, skoro korespondent tak bardzo usiłował kłamstwem osłabić wrażenie, jakie wywołała powyższa uchwała w „čisto české” gminie (tak nazywają Zabłocie „*Noviny Těšinské*”).

„*Noviny Těšinské*” pisały w swej korespondencji, że pan zarządca głosował na posiedzeniu gminnym za polskim nabożeństwem w kościele dlatego, bo mu Polacy przyrzekli „hon” i jakieś mniejsze „výhody”. Trudno powiedzieć, jak korespondentowi takie głupstwo mogło przyjść do głowy, przecież wiadomo, że p. zarządca, jako rodowity Ślązak, pochodzący z Puńcowa, i wiedzący zatem dobrze, że lud w Zabłociu po czesku nie mówi, za czeskim nabożeństwem głosować nie mógł. Co do jego zastępcy, który tak samo głosował za polskim nabożeństwem, trzeba zauważyć, że on, choć Morawianin z pochodzenia, głosował tak wskutek przekonania, że w naszej gminie Czechów niema, choć tu stoi czeska szkoła. Z tego faktu nawet powinni nasi sztuczni Czesi nabyć trochę rozumu; bo jeżeli już im rodzony Morawianin daje do poznania, że po czesku nie mówią, to koniecznie powinni się dać przekonać.

Bardzo nas rozweseliła pochwała „*Novin Těšinských*” dla dwóch obywateli naszej gminy, mianowicie przełożonego gminy p. Łamży i Karola Kiki, których nazywają „*Noviny Těšinské*” „statečnými občanami”. Kto tych dwóch ludzi choćby trochę zna, powinien się śmiać do rozpuku z tego wychwalania.

P. Łamża przy powyższym wspomnianym posiedzeniu wydziału gminnego nie chciał, jako przełożony gminy, dać wniosku o polskie nabożeństwo pod głosowanie i, kiedy się mu sprzeciwiano, uciekł. Bronił także czeskiego nabożeństwa w kościele, mówiąc, że nie dopuści, aby, jak piszą „*Noviny Těšinské*” „několik odrodilců zpoláčených, od polských kněží svedených, rozhodovalo o tak důležité věci, neboť ti, kteří jsou pro zpoláčení rychvaldského kostela, sami do kostela nechodí” i t. d.

Wyszło przecież przytem sztydło z worka. Pan Łamża, szkalując Polaków, że do kościoła nie chodzą, zapomniał, że on sam przecież jako Czech (bo za to się uważa, choć ani słowa czeskiego „wyžwandlać”

nie może) do kościoła wcale nie uczęszcza. To wszystkim ludziom w Zabłociu wiadomo, bo tylko wtedy widać owego „statečného občana” w kościele, jeżeli sobie może zapisać na flecie, co nawet w ostatnim roku już opuścił, bo nie chciało się mu pisać na Boże Narodzenie przy pastoralkach, skoro te były polskie a nie czeskie. W jego gospodzie gromadzą się ludzie, którzy publicznie się naśmiewają z Boga wiary i duchowieństwa, śpiewają i mówią oszczerstwa na Polaków i gotują plany dla zczechizowania Zabłocia podobnie jak się to dzieje w Rychwałdzie u Szmuka, karczmie czesko-narodowej na Podlesiu.

Godne miejsce przy przełożonym gminy zajmuje p. Karol Kika, bo to jakby fotografia p. Łamży. I ten bardzo się stara o czeski kościół w Rychwałdzie i umie go strasznie bronić, choć do niego nie chodzi. Do tego ten drugi „statečný občan” ma bardzo wielki szacunek dla wiary katolickiej, jak o tem wiemy z ostatniego posiedzenia wydziału gminnego.

To jest więc obraz owych dwóch „statecznych občanów”, co bronią tak bardzo czeszczyzny, choć po czesku ani jeść nie umieją. Są to zaprawdę piękne kwiatki czechizmu, bardzo ozdobne dla tego bukietu czeskiej kultury, o którym słusznie pisała „*Gwiaźdzko Cieszyńska*” w ostatniej korespondencji z Rychwałdu; przełożonemu gminy ze Zabłocia, jako najwyższemu co do godności, należy się jednakże w tym bukietcie najwyższe miejsce. —

Z ziem polskich.

Germanizacya w wojsku pruskim. Ponieważ liczba tylko po polsku mówiących żołnierzy w korpusie w Wrocławiu, w porównaniu z rokiem ubiegłym, znacznie wzrosła, zarządził komendant korpusu, by przy wszystkich oddziałach wojska tego korpusu popierano znajomość języka niemieckiego przez specjalną tegoż naukę, a brak dobrej woli w tym kierunku karano odebraniem takich udogodnień, jak urlop i t. p. —

Wrzesień. „*Dziennik poznański*” ogłasza nowy akt oskarżenia w sprawie wrzesińskiej. Prokurator królewskiego sądu ziemiańskiego w Gnieźnie oskarża 11 osób: Lekarza Niegolewskiego, adwokata Wolińskiego, kupca i redaktora Chociszewskiego, właściciela dóbr Beyma, właściciela realności Stanisława Ziółckiego, kupca Winnickiego, majstra murarskiego Grochockiego, właściciela dóbr Lutomskiego, szewca Haszkiewicza, handlarza Janickiego, ks. proboszcza Łabędzkiego, zamieszkałych częścią w Poznaniu, częścią we Wrzesni, o wykroczenie przeciw §. 257. kodeksu, przez niesienie pomocy Janinie Piaseckiej i innym, zasądzonym w procesie wrzesińskim. §. 257. ustanawia za pomoc w ucieczce zasądzonych — karę pieniężną do 600 marek lub więzienie do 1 roku. Jeżeli pomoc była z własną korzyścią, wtedy przepisuje kodeks karny tylko więzienie.

Legat dla Akademii umiejętności. Sąd okręgowy warszawski przysądził na rzecz Akademii umiejętności w Krakowie legat ś. p. Maryi Janikowskiej (20.000 rubli) zaczepiony przez spadkobierców. Po ogłoszeniu testamentu Akademia legat przyjęła; legat przeznaczony jest na umożliwienie kształcenia się młodym ludziom. Na rozprawie sądowej bardzo zrecznie odparł mecenas Osuchowski zarzuty spadkobierców, jakoby działalność Akademii miała przynosić szkodę państwu rosyjskiemu. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Najważniejszym wypadkiem politycznym ubiegłego tygodnia było wniesienie przez oba rządy równobrzmiących projektów ustaw o podjęciu wypłat w gotówce. Ustawa ta upoważnia rząd do oznaczenia terminu, w którym wypłaty w gotówce zostaną podjęte. Z tą chwilą będzie można uważać dzieło regulacji waluty w Austrii jako skończone. Waluta nasza będzie dopiero wtedy naprawdę złotą, bo każdy banknot na żądanie właściciela musi bank austro-węgierski każdej chwili wymienić na złoto. Czy atoli wprowadzenie właśnie teraz tej ustawy w życie jest wskazane, o tem bardzo są podzielone zdania. —

— W komisji ugodowej, wybranej przez Radę państwa, omal nie doznał rząd fatalnej porażki. Na wtorkowym bowiem jej posiedzeniu, na którym ukończono debatę jeneralną nad przedłożeniami ugodowymi, brakowało 19 posłów (komisja składa się z 48, a przybyło na posiedzenie tylko 29). Korzystając z tego, postawili Wszech Niemcy wniosek, aby nad całą ugodą przejść do porządku dziennego. I o mały włos byłby się ten wniosek utrzymał, gdyż głosowało za nim 13 posłów, Młodocześni wstrzymali się od głosowania, a tylko większością 2 głosów, bo 15 głosami, przeszedł wniosek o przystąpienie do debaty szczegółowej nad przedłożeniami ugodowymi. —

— Drugą jeszcze bardziej sensacyjną niespodziankę sprawiła rządowi komisja konstytucyjna Rady państwa. Tam bowiem większością jednego głosu, t. j. 13 głosami przeciw 12 przeszedł wniosek o zupełne zniesienie §. 14. konstytucji, dającego, jak wiadomo, rządowi możność w razie obstrukcji rządzić bez parlamentu. Prawdopodobnie w pełnej Izbie nie utrzyma się ten wniosek, a gdyby się nawet utrzymał, to mimo to §. 14. nie zostanie zmieniony, gdyż ani Izba panów nie zatwierdziłaby, ani też cesarz nie sankcyonowałby takiej uchwały. Bądź co bądź jednak, te dywersje komisji parlamentarnej są dla rządu bardzo nie na rękę. —

— Opinia publiczna w Galicyi całkiem słusznie niecierpliwi się, że rząd jakoś nie myśli zwoływać Sejmu w tym roku. Jakby na żarty zwołano go z końcem grudnia na dwudniową sesję, podczas której miał zaledwie tyle czasu, aby uchwalić prowizoryum budżetowe na pierwsze cztery miesiące b. r. i ustawę o podatku krajowym od piwa. Spodziewano się, że przecie w ciągu tych czterech miesięcy zbierze się Sejm na dłuższe obrady i będzie mógł załatwić budżet i z ogromnego mnóstwa zaległości bodaj kilka innych spraw krajowych, nie cierpiących zwłoki. Tymczasem minął już pierwszy kwartał, a o zwołaniu Sejmu ani słychać. Rady miejskie i inne korporacje uchwalają rezolucje, domagają się koniecznie zwołania Sejmu na dłuższą sesję, zdaje się jednak, że te rezolucje pozostaną bez wpływu. Rząd chce bowiem koniecznie przed 1. lipca mieć parlamentarnie załatwioną ugodę z Węgrami i dlatego Rada państwa będzie obradowała przez całą wiosnę i lato, nawet delegacje wspólne nie będą w tym roku zwołane w zwykłym terminie wiosennym, lecz dopiero w jesieni. Na Sejmy zatem znów nie będzie czasu. —

Prusy i Niemcy. Budżet pruski na rok przyszły jest chyba najlepszą ilustracją tego, że cała polityka antypolska w Prusiech jest właściwie geszeftem

sfer hakatystycznych, ponieranym przez rząd groszem podatkowym ludności. Ni mniej ni więcej tylko 11 1/2 miliona marek wstawiono do tego budżetu na cele „popierania niemieckości” na kresach wschodnich. Kolosalna ta suma przeznaczona jest na datki dla urzędników i nauczycieli krzewiących „ducha niemieckiego” i na rozmaite subwencje dla niemieckich kupców i przemysłowców. mające im umożliwić zabicie polskiej konkurencji, wreszcie na budowę kasyn niemieckich w miejscowościach polskich. Taka polityka musi oczywiście wywołać ogromną demoralizację stanu urzędniczego i nauczycielskiego w prowincjach polskich, prawie bowiem każdy chciałby też dostać się do tego bogato zastawionego żłobu rządowego i ciągnąć z niego dla siebie korzyści. Oto n. p. postępowy poseł niemiecki Keruth, który dotychczas zawsze występował przeciw antypolskiej polityce Prus, w tym roku wypowiedział mowę przeciw Polakom, a następnie usprawiedliwił się z tego przed posłami polskimi w ten sposób, że musiał to uczynić, gdyż urzędnicy niemieccy z jego okręgu wyborczego gdańskiego prosili go, aby wyrobił im dodatki rządowe i on przyrzekł im to uczynić, gdyby zaś nie wypowiedział tej antypolskiej mowy, w takim razie rząd nie dałby ani grosza protegowanym przezeń urzędnikom. Równocześnie nadchodzi doniesienia, że ostatnich urzędników kolejowych Polaków, jacy służyli jeszcze w Wielkopolsce, przeniesiono daleko na zachód do Westfalii. —

Francya. Walka przeciw klasztorom w Francyi ze strony rządu i parlamentu jest już na ukończeniu. Wydano dekret banicyjny nieomal na wszystkie klasztory, ponieważ klika żydowsko-masońska-socjalistyczna nie może znieść sług kościoła i nie chce im dać tej wolności, jaką to niby całemu światu proklamuje. Rząd i socjaliści wołają, że wogóle klasztory zanadto trudniły się polityką i szkodziły ustrojowi republikańskiemu w Francyi, a chociaż przeciwko temu zakonnicy sami zaprotestowali, nic to nie pomoże, obecna klika rządząca zdążyła do zniszczenia kościoła katolickiego i wogóle życia religijnego w Francyi. Na czele tej kliki stanął dziwnym zrządzeniem losu eksmnich Combes, który zionie jak największą nienawiścią do wszystkiego co jest katolickiem. Ciekawe obrady toczyły się nad wypędzeniem zakonu Kartuzyańskiego, który posiada znane wielkie fabryki likworów pod nazwiskiem „Chartreuse”. Zakon ten jest bardzo bogaty i przynosi Francyi znaczne korzyści. W obronie tego klasztoru wystąpiło kilku mowców katolickich, którym atoli klika socjalistyczno-masońska przerywała i nie chciała dopuścić, aby prawdę mogli wypowiedzieć. Mowcy katolicki występowali przeciwko fałszywemu tłumaczeniu, jakoby przez wypędzenie zakonów w Francyi chciano dopomódz duchowieństwu świeckiemu. Jest to tylko obłudą do najwyższego stopnia posunięta. Zawsze trzeba wypowiadać prawdę, iż zakony wypędza się z nienawiści ku kościołowi katolickiemu. Eksmnich Combes, występując przeciwko autoryzacji zakonu Kartuzyańskiego, powiedział, iż to jest zakon, trudniący się handlem i przemysłem; osobiście Kartuzjanie nie są ludźmi pieniężnymi, lecz ich zakon jest bardzo bogaty i nie można na bogactwa przystawać, co jest sprzecznością z ubóstwem. Przytoczono finansowe względy na korzyść Kartuzjanów, skarb państwa nic nie straci, tylko niektóre departamenty ucierpią, lecz moralne względy muszą ustąpić finansowym. Tak prosił prezes

ministrów, jakim naraz stał się idealistą, gdy chodzi o wypędzenie zakonów. — Razem wniosło o autoryzację 54 zakonów, lecz żadnemu nie udzielono autoryzacji do pozostania w kraju. Zakony w przeciągu trzech miesięcy lub czterech muszą opuścić Francję. Podnoszą się teraz głosy oburzenia w Francji przeciwko tej antykościelnej polityce rządu i spodziewają się, że przyszłe wybory okażą niepomyślny zwrot przeciwko rządowi. Lecz tego w Francji nie można się jeszcze na razie spodziewać; dziś duch antykościelny jest górą w Francji. —

Serbia. Dnia 7. b. m. pojawiły się dwie proklamacje króla. Pierwsza wskazuje na to, że senat i skupczyna powołane do życia na podstawie nowej konstytucji stworzyły ustawy, które okazały się nieodpowiedniami, a więc konstytucja ta przez wzburzenie politycznych namiętności szkodziła interesom ojczyzny i tamowała narodowy rozwój państwa. Położenie na Bałkanie jest bardzo poważne. Serbia potrzebuje porządku, zgody, pokoju, a przytem ma być zawsze gotową do bronienia swoich prawdziwych interesów, gdyby tego zaszła potrzeba. By ojczyźnie powrócić spokój, siłę i porządek, zawiesza król konstytucję z 6. kwietnia 1901 roku, ogłasza za nieważne mandaty senatorów, Rada stanu zostaje postawioną w stan dyspozycji a skupczyna rozwiązana. Kilkanaście ustaw, a między temi ustawa prasowa, gminna, narodowa ustawa wyborcza zostają zniesione i zastąpione odpowiednimi ustawami dawnymi. Bezpośrednio po wygotowaniu dotyczących ukazów, którymi nowi senatorowie i Rada stanu została zamianowana, zjawiała się druga proklamacja, która nadaje konstytucji z 6. czerwca 1901 roku ponownie pełne znaczenie, rozumie się po wyrzuceniu z niej tego, co król uważał za niebezpieczne. Rzeczą nowych senatorów i nowej Skupczyny będzie stworzyć nowe ustawy, które odpowiadać będą lepiej duchowi tejże konstytucji, aniżeli ustawy dopiero co zniesione. Z powodu tej zmiany przestanie wychodzić w Serbii wiele pism, bo nowa konstytucja zaprowadza kauce dziennikarskie i domagają się zawodowego uzdolnienia. —

— Wskutek rozporządzenia policyjnego władze rozkazały pomocnikom handlowym nosić przy sobie książki służbowe, podobne do tych, jakie ma służba. Rozporządzenie to dało powód do zgromadzeń na tle politycznym, z których wywiązały się krwawe rozruchy. Przeciw demonstrantom wyruszyła żandarmeria, kilka szwadronów kawalerii i piechota, która dała kilka salw karabinowych. Demonstranci wznosili okrzyki: „Niech żyje konstytucja, precz z rewizją!“ Rannych ma być 16 osób, pięć zabitych. —

Holandya. Ponieważ rząd wniósł ustawy przeciw strejkom, postanowili robotnicy nrządzić strejk jeneralny. Dotąd jednakże strejk nie objął wszystkich zawodów. Ponieważ strejkują też robotnicy kolejowi, rząd stara się utrzymać ruch kolejowy z zagranicą pociągami, obsadzonymi przez wojsko. W Izbie poselskiej obradują nad ustawą antystrejkową i jest pewność, że w całości zostanie przyjęta. —

Bałkan. W Macedonii i Albanii niepokoje trwają dalej. Rząd turecki wysłał do Mitrowicy przeszło 30 batalionów wojska celem poskromienia Albańczyków i utrzymania porządku w Macedonii. Bandy powstańcze zniszczyły w ostatnich czasach most kolejowy po-

między Saloniką a Konstantynopolem i uszkodziły mocno tunel. Turcy czyni co może, aby zażegnać powstanie, lecz wątpić można, czy się jej to uda. — Konsul rosyjski w Mitrowicy, Szczerbina, zmarł wskutek rany otrzymanej od żołnierza albańskiego, chociaż go pielęgnowali najslawniejsi lekarze. Żołnierza skazano na 15 lat więzienia, lecz rząd rosyjski będzie się prawdopodobnie domagał, by wykonano na nim karę śmierci. —

Rozmaitości.

— † **Ks. Eustachy Sanguszko.** W Gries koło Bozen umarł książę Eustachy Sanguszko, były marszałek i namiestnik Galicji. Ks. Sanguszko urodził się dnia 28. sierpnia 1842. r. W Sejmie galicyjskim zastępował gminy wiejskie okręgu tarnowskiego. Był posłem sejmowym od r. 1873. W Izbie panów jako jej członek dziedziczny zasiadł 20. września 1879. Marszałkiem Galicji został po ustąpieniu ś. p. hr. Jana Tarnowskiego w d. 23. września 1890. Przed wstąpieniem do Izby panów był od r. 1873. do 1879. posłem do Rady państwa. Dnia 5. października 1895. został po ustąpieniu Kazimierza hr. Badeniego namiestnikiem Galicji i ustąpił w r. 1898. Pozostawił żonę z domu hr. Zamoyską i syna liczącego niespełna 2 lata, który jest dziedzicem dóbr w tarnowskim i jedynym dziś obok ks. Romana Sanguszki ze Sławuty, męskim potomkiem tej rodziny. Ks. Sanguszko zmarł skutkiem krwotoku wewnętrznego.

— **W restauracji.** Kilku gości zabawiało się w restauracji bezbożną rozmową, przyczem jeden drugiego starał się przewyższyć bluźnierczą zuchwałością. Wtem wchodzi restaurator i nie mówiąc, 'zdejmuje krzyż ze ściany i zamierza go wynieść. Zdziwieni goście zamilkli, a śmielszy z nich zapytał go, po co to robi? Ten odrzekł krótko i poważnie: „Nie godzi się, ażeby się On wam przysłuchiwał.“ Zbici z toru śmiałkowicie zmieszali się a wypróżniwszy czempredzej szklance, milczkiem odeszli. —

— **Ucieczka nieboszczyka.** W Chabarowsku, na Sybirze, upiło się dwóch żołdatów jak bele; jeden z nich zdołał się dostać do koszar, drugi zaś padł na ulicy bez przytomności. Przechodzący tamtędy żołnierze z oddziału szpitalnego wpakowali go na wóz i w mniemaniu, że chodzi tu o cholere, odwieźli go do baraków. Ofiarę wódki obsypano niegaszonym wapnem, zapakowano do trumny i kazano natychmiast odwieźć na cmentarz cholerycznych. Gdy karawan przejeżdżał przez tor kolejowy, uderzył o wielki kamień; trumna zleciała z wozu, wieko odpadło, żołnierz przebudził się ze snu po przepiciu i drapnął. Lekarz wojskowy otrzymał natychmiast dymisyę. —

— **Dzład i baba.** W Schwiddern, mieszkała para staruszków, mąż i żona. Ta ostatnia zachorowała i cała rodzina oczekiwała jej śmierci. Zamówiono trumnę i sprowadzono do domu; ponieważ jednak kobieta jeszcze żyła, przeto trumnę wstawiono do stajni, i tam zaopatrzono ją w przybory do pogrzebu. Gdy jednakowoż nazajutrz kobieta jeszcze żyła, sprowadzono trumnę do izby chorej, poczem czuły mąż rzekł do żony, aby się lepiej odrazu położyła do trumny i w niej zmarła, gdyż z żywym człowiekiem łatwiej sobie dać radę, niż z umarłym. Chora istotnie usłuchała tej rady. Po pewnem zastanowieniu się powstała jednak i rzekła

stanowczo, że jeszcze nie chce umierać i czuje się zdrową. Co tu było poczynąć? Pięknie wystrojoną trumnę trzeba było odnieść z powrotem do stajni, gdyż baba ze strachu ozdrowiała zupełnie. —

— **Zasługa** uwiecznionego proboszcza Kneippa było zwrócenie uwagi na zdrowotne składniki kawy słodowej, którą później Kathreiner swoim właściwym wynalazkiem w tak dobry sposób ze smakiem kawy ziarnistej sporządził. To też rozróżnia się dziś jedyna prawdziwa Kneippowska kawa tak znamienne od wszystkich innych w podobny sposób sporządzonych wytworów. Z tego powodu zezwolił proboszcz Kneipp jedynie tylko firmie Kathreiner używać po wszystkie czasy swoje imię i swoją podobiznę jako markę ochronną dla jej Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej. Mimo to sprzedają, na szkodę publiczności, palony jęczmień lub słód fałszywie jako Kneippowską kawę; należy zatem ostrzedz się przed podobnymi wytworami, żądając zawsze przy zakupie wyrażnie: Kathreiner Kneippowską kawę słodową w oryginalnych paczkach z marką ochronną „proboszcz Kneipp” i z nazwiskiem „Kathreiner”. —

Z Cieszyna i okolicy.

Wszystkim naszym czytelnikom i przyjaciółom zasyłamy z okazji Świąt wielkanocnych serdeczne życzenia wesołego Alleluja!

— **Wiadomości z duchowieństwa.** W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Jeneralny Wikaryusz, ks. Jerzy Kołek, mianowany został przez Ojca św. infułowany m. prałatem. —

— **Papieskie odznaczenie.** Ojciec św. nadał p. Janowi Werlikowi, radcy rządu krajowego i staroście we Fryszacie, krzyż kawalerski orderu św. Grzegorza.

— **Zmarł** w Cieszynie d. 4. b. m. Franciszek Schreiner, były właściciel hotelu Schreiner, obecnie przerobionego na Dom Narodowy w 70. roku życia po dokonanej amputacji nogi. —

— **Kuratela.** C. k. Sąd powiatowy w Cieszynie oddał pod kuratelę p. Elżę Freyesleben, zamieszkałą w Trzyciezu z powodu sądownie stwierdzonego pomieszczenia zmysłów. Kuratorem zamianowano p. Jana Freyesleben, arcyks. zarządcę w Rudzicy. —

— **Nadanie uprawnienia rządowo-autoryzowanego geometry.** Reskryptem c. k. śląskiego rządu krajowego z dnia 13. marca r. b., nr. 6196, nadano dyrektorowi domen Aleksandrowi Schmidtowi uprawnienie rządowo-autoryzowanego geometry w Cieszynie. Wspomniany został w tym charakterze zaprzysiężony. —

— **Święcone w Czytelnii ludowej w Cieszynie.** Starym a pięknym zwyczajem polskim odbędzie się w Czytelnii ludowej d. 19. b. m. o godz. 11. przed południem Święcone, na które wszystkich członków najuprzejmiej zaprasza *Wydział.*

— **Odnosnie do sprawozdania z walnego zgromadzenia Czytelnii ludowej w Cieszynie,** umieszczonego w ostatnim numerze, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że p. dyrektor Filasiewicz nie wniósł uznania dla ustępującego Wydziału imieniem komisji rewizyjnej, lecz uczynił to dr. Farnik. (Pan dyrektor Filasiewicz najwyraźniej zaznaczył, że finanse Czytelni mimo kradzieży są lepsze niż zeszłego roku, czem powodo-

wany dr. Farnik wniósł uznanie dla następującego wydziału, który to wniosek zgromadzenie walne uchwaliło. *Przyp. Red.*) —

— **Pamiętajcie o „Macierzy szkolnej”.** Nie potrzebujemy chyba przypominać, że chociaż zbliża się upaństwowienie gimnazjum „Macierz szkolna” nie zamierza wcale oddać się bezczynności, lecz dalej chce zakładać szkoły, przedewszystkiem zaś założyć polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie i utrzymywać dalej polską szkołę ludową w Cieszynie. Zamierza też utworzyć bursę dla biednych uczniów. Wszystko to wymaga znacznych środków pieniężnych. Dlatego też przypominamy znowu naszym czytelnikom „Macierz szkolną” i wzywamy usilnie ziomków do ofiarnego popierania jej celów. Podczas świąt znajdzie się niejedna po temu sposobność. —

— **„Macierz szkolna”** wydała karty z życzeniami dla nowożeńców do wysyłania zamiast telegramów. Cena jednej karty wynosi 1 K. Młoda para otrzymawszy taką kartę, ma zarazem potwierdzenie, że nadawca złożył powyższą kwotę na „Macierz”. Nabyć je można u ks. Londzina w Cieszynie, „Dom Narodowy”. —

— **Wydanie mapy szkolnej dla wschodniego Śląska.** Konferencje okręgowe nauczycieli w Cieszynie i Fryszacie uchwały wydanie mapy ściennej szkolnej wschodniego Śląska (dawniejszy obwód cieszyński) dla pierwszej nauki geografii. Mapa ta okaże się w formacie 1 : 50.000 z niemiecko-polską, względnie niemiecko-czeską nomenklaturą. Ponieważ do wydania tej karty można przystąpić jedynie w tym wypadku (cena tej karty wynosić będzie w razie nakładu 200 egzemplarzy 20 K, w razie nakładu 300 egzemplarzy 15 K), jeżeli odpowiedni odbyt będzie zapewniony, przeto zwraca Rada szkolna okręgowa uwagę rad miejscowych i przełożeniów gminne na wspomniany środek szkolny, który jest bardzo użyteczny dla urzędów i kancelaryi gminnych i równocześnie zaprasza do subskrypcji. Odnosne arkusze zamówień zostaną w najbliższym czasie w drodze kierownictw szkolnych rozesłane. Wreszcie zaznacza się, że śląski wydział krajowy wyznaczył na ten cel subwencję 300 K. —

— **Wystawa w Cieszynie.** C. k. austriackie muzeum dla sztuki i przemysłu we Wiedniu urządza w bieżącym roku wystawy wędrowne we Lwowie, Cieszynie i Opawie. Pouczająca i widzenia godna wystawa ta odbędzie się w Cieszynie od 23. do 27. maja b. r.

— **Dni urzędowe.** Ze strony c. k. Starostwa we Fryszacie odbędą się dni urzędowe w Boguminie d. 20. b. m. o godz. 1/2 11. przed południem, we Fryszacie d. 21. b. m. o godz. 10. przed południem. —

— **Zaćmienie księżyca.** Według kalendarza będzie u nas widzialne częściowe zaćmienie księżyca z 11. na 12. kwietnia, więc w samą noc przed pierwszym świętem. Początek zaćmienia o godz. 11. min. 40 wieczór dnia 11., a koniec o godz. 2. min. 57 rano dnia 12. kwietnia. —

— **„Silesia” a unieważnienie małżeństwa.** W ostatnich czasach umieszcza „Silesia” dosyć często zjadliwe artykuły przeciw kościołowi katolickiemu. W numerze z d. 5. b. m. zatytułowanym: Dlaczego księżne biorą rozwód? usiłuje rzecz przedstawić w ten sposób, jakoby Ojciec święty stosował inne prawa do małżeństw zawartych przez książąt i głowy koronowane a inne do reszty wiernych. Według „Silesii” potrzeba tylko udowodnić, że jakaś księżna nie dobrowolnie zawarła zwią-

zek małżeński a już papież gotów rozwiązać małżeństwo. Twierdzi ona dalej, że papież wypełnia zawsze wolę książąt bez względu na prawo kanoniczne. „Silesia” napewno już wie, że papież rozwiąże małżeństwo Ludwika tokańskiej i saski następcą tronu będzie mógł się po raz drugi ożenić, bo „papież zechce, jeżeli król saski zechce”. Każdy katolik wie, że o rozwiązaniu małżeństwa Ludwika tokańskiej nie może być mowy, chociażby i król chciał. Ogłaszanie takich artykułów stwierdza tylko już raz podniesiony przeciw „Silesii” zarzut, że popiera agitację „Los von Rom” podkopując powagę kościoła. —

— **Zgubione rzeczy.** Dnia 2. kwietnia b. r. zostały znalezione następujące przedmioty w Urzędzie pocztowym Cieszyn miasto: 20 Koron, pas damski i jedną serwetkę. Właściciele powyższych przedmiotów mogą swoje pretensje zgłosić w kancelarii zarządu pocztowego. C. k. Urząd pocztowy i telegraficzny w Cieszynie 1, dnia 9. kwietnia 1903. *Spitzer.*

— **Z poczty cieszyńskiej.** Wskutek rozporządzenia z dnia 26. marca 1903, l. 15.411, ustanowiła c. k. Dyrekcja pocztowa i telegraficzna w Bernie, iż od dnia 19. kwietnia 1903, u niżej podpisanego Urzędu pocztowego w dni niedzielne i w święta zwyczajne godziny służbowe dla stron w służbie pocztowej od 8. godziny 30 minut do 11. godziny 30 minut przed południem, a tylko dla poczty listowej od 3. do 4. godziny popołudniu ustanowie zostały. Godziny urzędowe w oddziale telegraficznym i telefonicznym pozostają niezmienione. C. k. Urząd pocztowy i telegraficzny w Cieszynie, dnia 3. kwietnia 1903. *Spitzer.*

— **Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.** W marcu b. r. złożyły strony na oszczędność K 83.662·98, zwrócono stronom K 137.941·45, stan wkładów na oszczędność z końcem miesiąca K 3.663.135·12. Pożyczek udzielono członkom w marcu K 106.747·66, członkowie spłacili na pożyczki K 85.652·59, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.207.938·25. Stan udziałów z końcem miesiąca K 606.605·32, gotówka kasowa K 56.306·29, obrót miesięczny K 539.128·70.

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: dr. Antoni Dyboski, c. k. notaryusz w Cieszynie 50 K 42 h; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; p. Tadeusz Pelczarski, profesor w Brzeżanach 2 K; p. Andrzej Branny, przełożony gminy na Bobrku 4 K; p. Jerzy Cieńciała, poseł na Sejm w Sibicy 10 K; Towarzystwo zaliczkowe urzędników w Krakowie 50 K; p. Maksymilian Rittigstein i p. Eleonora Mekler w Samborze po 2 K; Rada miasta Złoczowa 200 K; Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności w Dobczycach 50 K; Urzędnicy oddziału III. kolei państwowych w Krakowie 41 K 80 h; Administracja „Nowej Reformy” w Krakowie ze składek 1800 K; p. Jan Emil Reck w Kołomyi: dochód uzyskany z urzędzonego na ten cel przedstawienia amatorskiego 279 K 63 h; za pośrednictwem Redakcji „Przyjaciela Ludu” w Nawsiu p. Elza Karas w Vares w Bosnii 5 K; Magistrat w Jasle 30 K; za pośrednictwem Wydawnictwa „Kurjera” w Krakowie p. Soboleski 3 K; Wydział Rady Powiatowej w Przemyśle 200 K; ks. Jan Rydzek w Rudzicy zamiast życzeń świątecznych 5 K. —

— **Z Bogumina (miasto).** D. 6. b. m. popołudniu było bardzo gwarno w tutejszym sądzie powiatowym. Koło trzydziestu osób było zgromadzonych w sieni budynku sądowego, by przed sędzią śledczym zeznawać

w sprawie niepokojów, jakie zaszły w kościele w Rychwałdzie podczas polskiej Drogi krzyżowej. Dziwny jednakże panuje porządek w naszym sądzie, skoro niema nawet osobnego pokoju dla osób, czekających na przesłuchanie, lecz wszyscy, tak oskarżeni jak świadkowie, przez kilka godzin w sieni czekać muszą. I do tego czy takie zepchanie oskarżonych i świadków razem nie jest bardzo szkodliwym dla zeznań świadków? Łatwo można bowiem zrozumieć, że oskarżeni korzystają z tego. Tak się też stało i w powyższym dniu. Oskarżeni się odgrążali, że będą świadków skarżyć i że ci „zależą”, wskutek tego kilku bojaźliwych dało się zmieszać. Z jednym świadkiem, który nie był tak tchórzliwym, zażarcie się kłócili. Przesłuchanie świadków i oskarżonych oddano Czechowi: p. sędziemu Lukešowi. —

— **Z Bogumina (miasto).** Kółko rolnicze wraz z Czytelnią urzędza d. 13. b. m., t. j. w drugie święto Wielkanocne przedstawienie teatralne, na którym odegrane zostaną dwie komedye: „Słomiany wdowiec” i „Pupil pupila”. Ze względu na to, iż czysty dochód przeznaczają się na cele dobroczynne, uprasza się o jak najliczniejszy współudział. *Wydział.*

— **Z Bogumina (dworzec).** D. 1. b. m. powracało z Ameryki przez Hamburg 800 robotników nie mogących tamże znaleźć pracy. —

— **Z Dziedzic.** Odbyło się w naszej gminie dnia 29. z. m. walne zebranie członków Czytelni w gospodzie p. J. Machalicy, na które niestety tylko garstka przybyła, co smutno świadczy o solidarności członków. Ze sprawozdania skarbnika dowiadujemy się, że czytelnia miała w r. 1902. dochodu 173 K a wydatku 56 K tak, że oprócz udziału w Bielsku, który 50 K wynosi, jeszcze 117 K nadwyżki na rok 1903. pozostaje. Postanowiono z tych pieniędzy za 50 K zakupić książek i dać wymalować duży widok na płótnie na scenę. Książek przeczytanych było 194. Do zbioru książek przybyły 2 dzieła zakupione, a 2 przez p. kierownika szkoły darowane. — Pan przewodniczący stawia wniosek, aby Czytelnia dała tylko 3 przedstawienia do roku, motywując tem, że amatorzy i tak robią wielkie poświęcenie, pracując bezinteresownie dla dobra Czytelni. Na 4. przedstawienie zgodzono się tylko pod tym warunkiem, że dochód będzie na „Gwiazdkę” dla dzieci szkolnych przeznaczony. — Nareszcie przystąpiono do wyboru wydziału i wszyscy się zgodzili, aby stary wydział pozostał. — Po zamknięciu posiedzenia bawiono się jeszcze wesoło rozmową i śpiewem pieśni patryotycznych. —

— **Z Goleiszowa.** (Dobrodziejka kościoła.) W niedzielę, d. 31. marca, złożono do grobu zwłoki ś. p. panny Anny Donocikówny, która swoją realność przy tutejszym kościele zapisała na fundacyę mszalne kościołowi. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. dziekan Moroh, były proboszcz goleszowski w asyście miejscowego ks. proboszcza K. Tesarczyka i lesznińskiego ks. proboszcza K. Żurka. Ostatni z zapalem wygłosił mowę pogrzebową. —

— **Z Karwiny.** D. 25. z. m. bawili się dwaj górnicy, Jan Zielonka i Franciszek Miczka, strzelaniem z pistoletu. Ponieważ pistolet nie wystrzelił natychmiast, odebrał go Zielonka Miczce lufą do siebie zwróconą. Wtem padł strzał i niebezpiecznie zranił Zielonkę w brzuch. Zielonka przewieziony został do powszechnego szpitala do Cieszyna. —

— **Z Karwiny.** Czytelnia „Towarzystwa Szkoły ludowej” w domu p. J. Olszaka urządza w niedzielę, dnia 19. b. m. „Wieczorek humorystyczny”, na którym będzie odegrana sztuka p. t. „Berek zapieczętowany” i „Stefan z Pokucia” oraz będą wygłoszone deklamacje i monologi. Następnie odbędzie się zabawa z tańcami. Początek o godz. 7. wieczorem. Ceny miejsc: I. 1 K, II. 80 hal., III. (stojące) 60 hal. O jak najliczniejszy udział zaprasza *Wydział*. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** W poniedziałek wielkonoctny, t. j. dnia 13. b. m., urządza tutejsze Kółko amatorów przedstawienie teatralne. Odegrane będą: „Łobzowianie” Wł. Auczycza, w jednym akcie i „Adam i Ewa”, krotoczwila z francuskiego w 2 aktach, na które to przedstawienie wszystkich się najuprzejmiej zaprasza. —

— **Z Dolnego Międzyrzecza.** W sobotę, 4. kwietnia zniszczył pożar tutaj dom mieszkalny Jana Fuchsa i dom mieszkalny, stodołę, szopę i chlewki siedlaka Waloszka. Z powodu silnego wiatru groziło wielkie niebezpieczeństwo sąsiadom, dlatego straże pożarne z Górnego i Dolnego Międzyrzecza jako też z Mazańcowic i Ligoty, musiały z początku chronić sąsiednie budynki, później zaś gasić objęte pożarem budynki. —

— **Z Nydku.** Bawił tu w ubiegłym tygodniu arcyksiążę Fryderyk, polując na głąszcze. —

— **Z Orłowej.** Tutejsza rzeźnia ma być rozszerzona przez dobudowę stajni i chlewów dla 150 sztuk nierogacizny i 50 sztuk rogacizny. Z tego powodu ma być także urządzona stacya do ładowania bydła. —

— **Z Pietwałdu.** D. 31. z. m. wieczorem powstał ogień w stodole chałupnika Piegrzyma, która się ze słomą i sianem spaliła, a nadto pożar zniszczył słomiany dach domu mieszkalnego. Spaliła się też jedna krowa i jedna świnka. Ogień powstał prawdopodobnie z podpalenia. —

— **Z Rychwałdu.** Na ostatnim posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej postanowiono otworzyć dwie klasy paralelne w szkole czeskiej w Michałkowicach dla dzieci z Rychwałdu. Tak nawet Rada szkolna okręgowa dopomaga do zaostrożenia sporu w Rychwałdzie tem, że otwarcie proteguje Czechów. Od niepamiętnych czasów wszystkie dzieci rychwałdzkie chodziły do polskiej szkoły miejscowej i był spokój. Naraz, kiedy kilku sfanatyzowanych rodziców zebrało dzieci z polskiej szkoły miejscowej i posłało je do czeskiej w Michałkowicach, Rada szkolna zaraz ich bierze pod płaszczyk ochronny i robi paralelki w czeskiej szkole w Michałkowicach dla polskich dzieci z Rychwałdu, wysłanych z polskiej szkoły. —

— **Z Rychwałdu.** Pan Hrbek, dobrze płacony nauczyciel dla budującej się dopiero w naszej gminie szkoły czeskiej na Podlesiu, który już od roku tu siedzi, choć jeszcze niema ani budynku szkolnego, ani czeskich dzieci szkolnych i który się tylko zajmuje agitacją i korespondencyami do gazet czeskich o „złoty Kychváldově”, pojechał na południe dla poratowania zdrowia. Musiało mu prawdopodobnie dokuczyć powietrze w pobliżu czeskiej szkoły, dla której dr. Novotny z Frysztatu uznał miejsce za najlepsze i najzdrowsze z Rychwałdu (naturalnie, bo się rozchodziło o szkołę czeską, która mu jako Czechowi, tak leży na sercu), podobno miał też, jak słyhać, dr. Gottfried p. Hrbkowi powiedzieć, żeby uciekał z Rychwałdu, bo

okolica, w której mieszka, jest w najwyższym stopniu niezdrowa. Nim jednakże p. Hrbek Rychwałd opuścił, otrzymał jeszcze od Czechów piękną zapomogę na kurację. Mianowicie „Matice česka” z Pragi posłała mu 300 Koron i „Matice” z Cieszyna 150 Koron, aby się mógł dobrze wyleczyć, by mógł potem dalej pracować w Rychwałdzie. Niema to więc nic lepszego, nad los takiego czeskiego nauczyciela w Rychwałdzie. Siedzi, wcale dzieci nie uczy, tylko agituje, pisze i miewa odczyty gazeciarskie u Szmuka, a jednak sporo go płacą i starają się w całych Czechach i na Śląsku o jego zdrowie. O szczęśliwy taki człowiek! —

— **Z Skrzeczonia.** Dnia 27. marca znaleziono tu zwłoki nowonarodzonego dziecka, chłopca, w wychodku w domu p. Nowotnego. Zbrodniczej matki pomimo poszukiwań c. k. żandarmeryi jeszcze nie wysłędzono. —

— **Z Stonawy.** Zmarła tu dnia 2. kwietnia po dłuższej chorobie Anna Moskwa w 75. roku życia. Pogrzeb odbył się w sobotę, d. 4. b. m. przy licznych udziale pokrewieństwa. Przed trzema laty obchodziła zmarła swoje złote wesele. —

— **Z Trzyńca i okolicy** wybiera się po Wielkonocty 20 osób do Kanady, aby tam karczować lasy i zakładać farmy. —

— **Z Witkowie.** W ubiegłym tygodniu odbył się tu pogrzeb dziecka. W roztargnieniu włożyła matka 40 K do trumny. Dopiero po pogrzebie spostrzegła, że pieniądze wraz z dzieckiem znajdują się w grobie. Poprosiła Starostwo o otwarcie grobu, co też nastąpiło pod dozorem lekarza powiatowego. —

— **Z Zabłocia (koło Strumienia).** W środę, dnia 1. b. m. spaliły się tu budynki chałupnika Cymora. Ogień powstał przez nieostrożność dzieci. Kierownik posterunku, Sturz, był pierwszy na miejscu i jemu udało się przeszkodzić dalszemu szerzeniu się ognia. Spalone budynki były tylko częściowo ubezpieczone. —

— **Z Żywca.** Emerytowany dyrektor szkoły tutejszej, p. Szewczyk, zmarł okropną śmiercią. Staruszek odbywał ciągle spacer w okolicy żywieckie piechotą. Przed paru dniami wybrał się do Bystrej, z powrotem wracał w piękny dzień koleją do domu. Zdradliwa wiosna przypawiła go o zaziębienie, które go do łóżka ułożyło. Wieczorem oddawał się czytaniu, a znużony zasnął przy palącej się lampie. Widocznie we śnie potrafił o lampę, która spadła na łóżko, wznieciła pożar, a p. Szewczyk ze snu rozbudzony wyskoczył z łóżka, jednak nie opamiętał się na tyle, aby oknem lub drzwiami wyjść, lub wypuścić dym, jaki w pokoju powstał. Rano znaleziono go nieżywego, leżącego na podłodze, a wszelka akcja ratunkowa nie odniosła żadnego skutku. Zmarły przeżył lat 80; cieszył się ogólną sympatią i należał do tych rzadkich u nas ludzi, którzy z nikim nie mają zatargów. —

— **Z Żywca.** W rzece Ujsół znaleziono w tych dniach zwłoki topielca 70-letniego włościanina Pawła Pytla z Ujsół. Przeprowadzone przez żandarmeryę dochodzenia wykazały, że Pytel, przechodząc wieczorem w towarzystwie Andrzeja Zajęca przez kładkę na rzece, wpadł do wody i utonął. Ponieważ zachodzi silne podejrzenie, że Zajęć pchnął Pytla do wody, przeto żandarmerya aresztowała Zajęca i odstawiła go do tutejszych sądowych aresztów. —

— **Z Żywca.** W gminie Pewel wielka przy sposobności czerpania wody ze studni znaleziono zwłoki

tamtejszej włościańki 24-letniej Rozalii Cwajny. Przypuszczają, że Cwajna wskutek własnej nieostrożności wpadła do wody i dla braku ratunku utonęła. Sąd tutejszy wdrożył w tej sprawie dochodzenia. —

Ogólnie wydają *Mauthnera* impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są *Mauthnera* nasiona warzywne i kwiatowe.

Karol Kotas

krawiec męski

w Cieszynie, ul. Szersznika nr. 3.

ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że z dniem 1. kwietnia 1903. wystąpił z asyacji krawców w Cieszynie i że otworzył

☛ samodzielną pracownię. ☛

Mając długoletnią praktykę, polecam się P. T. Publiczności, mianowicie zaś Przewielebnemu Duchowieństwu do akuratu i rzetelnego wykonania ubrań i talarów poczynawszy od 34 K, i upraszam o obdarzenie mnie zaufaniem.

Z poważaniem

Karol Kotas

krawiec męski.

2 czeladników i 1 ucznia

przyjmie natychmiast Karol Peschke, krawiec męski w Karwinie

Miód patoka! 5 kg.

kuracyjny lub deserowy, czysty i ładny, wraz z puszką, po 6 K 50 h za zaliczką wysyła

Teodor Gang, Denysów koło Tarnopola, Galicya.

Alojzy Frysa,

handel sukna w Cieszynie,

poleca wszelkiego rodzaju

towary sukienne i z wełny owczej

we wielkim wyborze, po najniższych cenach.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

3 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

AMOUCEK

Wszystkich księgarzom sprzedaję
się dzieła pedagogiczne *Reusenera*
do bardzo przedniej i najkciejszej nauki
Języków Obcych, bez nauczyciela
z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs
wstępny (Elementarz)
po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy
zł. 1.20, kurs II-gi zł. 2.40.
Polsko-Francuski kurs
I-szy zł. 1.80, kurs II-gi zł. 4.80.
Gramatyka Polska-
Francuska zł. 1.80.
Polsko-Angielski kurs
I-szy zł. 1.12, kurs II-gi zł. 1.80.
Polsko-Ruski I-szy kurs
zł. 2.10, II-gi kurs zł. 2.70.
Amerykański. Prze-
wodnik z rozmówkami an-
gielskimi 75 ct.
Główny skład w Księgar-
ni Ed. Feltingera
Cieszyn.

WDOWA

35 lat mająca, która zna dobrze gospodarstwo, życzy sobie przyjąć posadę gdzieś we dworze lub w plebanii. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

☛ Filia skoczowska ☛

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4°/o

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

RYSZARD KRISCH

Skład i handel

różnego szkła, zwierciadeł, porcelany,
fajansów i lamp

założony w roku 1875

mało podsiemio, w Cieszynie, ul. Stefani nr. 21

donosi Szan. P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy, że otworzy w kwietniu na Wyższej Bramie, ul. Prutka nr. 8

— FILIE —

Wszystkie roboty szklarskie, jak *szklenia budowlane, portali, kościołów i reparaacje*, szczególnie *oprawy obrazów w ramy*, wykonują się **prędko i tanio.**

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach n mnie do nabycia.

Nasiona: polskiej koniczy, leniwi, szwadekiej, lucerny, buraków i traw pastewnych w najlepszych gatunkach oraz

Papier ogniortwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Saszynę, Kurawinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparherty, Pieca do regulowania, Okucia do budowli, Farby i pokost, Drut kołczysty, Pompy żelazne do studni i Rurki żelazne do wodociągów. Kowadła, Miechy, Śruboszki, Bormaszyny,



Piły wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

**Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.**

**Kosze i Kufry
podróżne.**

**Młynki kamienne
do mlecia zboża.**

Konewki



do transportu mleka. Wagi decymalne i stołowe. Kasy żelazne ogniortwale. „Apollo” świece kościelne i wojskowe. Dzwany wieżowe. Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk
w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podścieńce.

Wszelch nauk lekarskich

Dr. Henryk Elsner

dentysta

ordynuje od godz. 9.—12. i od 2.—5.

w Cieszynie

przy ul. Stefanii 48, dom Bergera I. piętro.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutsera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Potrzebny zaraz

praktykant

do handlu żelaznego i wiktualnego do praktyki. Zgłoszenia przyjmuje **F. Rączka w Żywcu.**

Rozpisanie konkursu.

Dwuklasowa szkoła w Łyżbicach zostanie na cztero-klasową rozszerzoną, przy tejże budowie zostaną roboty mularskie, ciesielskie, stolarskie, blacharskie i t. d. zdolnym i fachowym przedsiębiorcom oddane

Warunki budowy, plany i kosztorysy są wyłożone w kancelarii szkolnej poczynawszy od 4. kwietnia b. r. Podania osteplowane, zaopatrzone w 5% wadium należy opieczetowane wnieść najpóźniej do 12. kwietnia b. r. do podpisanego przedstawicielstwa gminy.

Wydział gminny zastrzega sobie wolny wybór poddań bez względu na wysokość tychże, względnie też i ponowne rozpisanie.

W Łyżbicach, d. 26. marca 1903.

Przedstawiony gminy:

Jan Mlynek.

Za darmo

wysyłamy na żądanie **obszerne cenniki** na książki religijne, prawnicze, lekarskie, rolnicze, naukowe, historyczne, powieściowe i t. d.

Adres: **Kubaczka & Lang**, księgarnia w Białej przy Bielsku.

Największy wybór

*w chustkach jedwabnych — — — — —
w chustkach do odziewania z czystej wełny
poczynawszy od 2 złr. — — — — —
Materjały jedwabne we wszystkich barwach po
75 ct. za metr — — — — —
Fartuchy jedwabne od 3 złr. w górę — — — — —
Fartuchy kamgarnowe najnowszych deseni — — — — —
Fartuchy satynowe — — — — —
Fartuchy atlasowe — — — — —
Kamgarny, prost i rasz na suknie, czarne, bordo
i brunatne — — — — —
Borty złote i srebrne w całości i w nawpół — — — — —
Wstążki jedwabne i galonki jedwabne — — — — —
Koronki — — — — —
Batysty haftowane na fartuchy i chustki — — — — —
Materje pralne, katony na spodnie, ubrania, kamizelki i fartuchy w najlepszej jakości — — — — —
Gorsety haftowane w złocie, srebrze i jedwabiu
Parasole — — — — — poleca*

Cieszyński Dom handlowy

Leopold i Alojzy Lewinsky

(stary sklep Lewinsky).

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena
 przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co 'sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryńku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 18. kwietnia 1903.

Nr. 16.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Wystawa ludoznawcza w Cieszynie.

Odezwa.

Formy życiowe zmieniają się w dzisiejszych czasach niezwykle szybko; jesteśmy świadkami ogólnego przewrotu w życiu domowym i publicznym. Już obecnie życie nasze zupełnie jest niepodobne do życia dziadów, a nawet ojców naszych. Dzieci nie mają już wyobrażenia, jak się płótno wyrabia, nie wiedzą, że przed kilkudziesięciu laty jeszcze w braku nafty świecono wszędzie szczypami, które wkładano do umyślnie w tym celu wyrabianych świeczników drewnianych, że gotowano powszechnie na nalepach i t. p.

Już teraz życie nasze ma słabe tylko podobieństwo do życia przodków naszych, a nim jeszcze jedno pokolenie z widowni zniknie, nie wiele zostanie, co by nam przypominało dawne czasy. Nie będziemy wiedzieli jak nasi przodkowie żyli, jak się ubierali, jakich narzędzi przy pracy używali, jakie piosenki śpiewali, jak tańczyli i t. p.

Cheąc ocalić i zachować resztki śladów dawnego życia przodków naszych wydał w r. 1896. ks. Ignacy Świeży imieniem Wydziału „Dziedzictwa” bł. Jana Sarkandra odezwę do ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskim, w której wezwał ją do składania dla mającego się założyć „Muzeum śląskiego” starychabytków, o ile je jeszcze wśród ludności znaleźć można. Odezwa ta odniosła pożądaną skuteczną, bo od owej chwili wpływają ciągle różne cenne przedmioty ofiarowane do wyżej wspomnianego muzeum.

W r. 1901. założone zostało w Cieszynie „Polskie Towarzystwo ludoznawcze”, aby powstającemu Muzeum zapewnić podstawę bytu i rozwoju. Na ostatniem walnem zebraniu tegoż Towarzystwa uchwalili zebrani członkowie urządzić w jesieni bieżącego roku w Cieszynie skromną wystawę etnograficzną czyli ludoznawczą i powołać w tym celu osobny Komitet wystawowy. Rdzeń wystawy tej stanowią zbioru Muzeum śląskiego i prywatne zbioru p. Bulika w Cieszynie.

Wyż wymienione zbioru są jednak niewystarczające, by wystawa dawała jaki taki pogląd na całość

życia naszego, naszych dziadów i pradziadów i dlatego postanowił podpisany Komitet wydać odezwę i wezwać polską ludność zamieszkującą Księstwo Cieszyńskie, aby zechciała wziąć liczny udział w wystawie, zgłaszając na nią przedmioty dające wyobrażenie o stosunkach naszych w teraźniejszości i przeszłości.

Nie mamy na razie zamiaru ogłaszać szczegółowego programu wystawy, bo to będzie dopiero wówczas możliwe, gdy wpłynie większa liczba zgłoszeń. Tyle tylko już obecnie zaznaczyć musimy, że projektowana wystawa ma na celu dać możliwie zgodny z rzeczywistością i prawdziwy obraz życia i pracy polskiej ludności na Śląsku, o ile się on dotąd przechował w swoich nieskażonych formach.

Przedewszystkiem zwracamy się do Przewielebnego Duchowieństwa obu wyznań, do Szanownych pp. nauczycieli, do Szanownych Przełożeństw gminnych, Towarzystw naszych i wogóle do ludzi dobrej woli, aby sprawę tę wzięli do rąk swoich i otoczyli ją opieką swoją i życzliwością.

Podpisany Komitet ufa z całą pewnością, że i Duchowieństwo i nauczycielstwo i wogóle całe grono inteligencji polskiej na Śląsku będzie sprawę popierało ruchliwie i życzliwie i udzielać będzie ludności chętnie potrzebnych wskazówek.

Jeżeli wszyscy bez wyjątku, inteligencja i lud, podadzą sobie ręce i każdy pracować będzie w swoim zakresie, wystawa może z pewnością liczyć na powodzenie.

Wystawa obejmować ma następujące przedmioty, a mianowicie: Fotografie i modele kościołów drewnianych i budynków mieszkalnych, urządzenia domowe, (misy, dzbany, świeczniki i t. p.), strój lub ich fotografie; przedmioty i narzędzia służące do użytku rodzinnego i wykonywania rzemiosł (n. p. do wyrabiania płótna i t. p.); pieczęcie, broń, dokumenta, obrazy, hafty, rzeźby, ornamenta, narzędzia muzyczne, pieśni, bajki, podania ludowe, nuty, opisy dawnych tańców, dawne książki modlitewne i inne.

Wszystkie zgłoszenia, zapytania i przesyłki przedmiotów adresować należy do „Polskiego Towarzystwa

ludoznawczego" w Cieszynie do 15. lipca 1903. Przedmioty nadawane przyjmować będą osobiście pp. Hilary Filasiewicz „Dom Narodowy" I. piętro (Towarzystwo oszczędności i zaliczek) i ks. Józef Londzin „Dom Narodowy" II. piętro. Koszta przesyłki przedmiotów tam i napowrót ponosi Komitet i daje gwarancję, że zostaną zwrócone bez uszkodzenia właścicielom.

W Cieszynie, w kwietniu 1903. *Komitet.*

Biała niedziela.

Pierwsza niedziela po Wielkiejnocy nosi nazwę Białej lub Przewodniej. Biała niedziela przypomina nam Białą sobotę. W pierwszych czasach naszej św. wiary w Białą sobotę było dla kapłanów w kościele wiele pracy. Katechumeni czekali na chrzest święty. Katechumenem się nazywał ten żyd lub poganin, lub jaki innowierca niechrzczony, który się zgłosił do biskupów, że chce przyjąć wiarę Chrystusową, a chce być ochrzczony. Katechumeni musieli chodzić na naukę chrześcijańską, aby się obeznać z wiarą naszą, musieli chodzić niekiedy długo, niekiedy krócej, według tego, jakie wiadomości i jakie powołanie okazywali. Niejeden katechumen pałał już taką gorliwością, miłością i nie mógł się doczekać tej to chwili, by być połączonym z trzodą pierwszych chrześcijan. Niekiedy biskupi musieli ze chrztem u katechumena zwlekać, aby go dopiero należycie doświadczyć, czy z czystej pobudki chce być ochrzczonym.

Były przypadki, że niejeden żyd lub poganin się zgłosił za katechumena, aby potem zdradzić wiarę Chrystusową, naśmiewać się z jej św. Sakramentów, drwić sobie z św. obrządków, zdradzać innych chrześcijan, wydać ich w ręce pogan, i publicznie wymyślać na wiarę i jej nauki przekręcać. Takich przypadków było sporo. Przez takich zdrajców kościół nasz wiele cierpiał, ale przecież nie zginął, ale coraz bardziej się wzmacniał.

Katechumeni nie śmieli jeszcze być na wszystkich obrzędach; na mszy św. byli tylko do Credo. Kiedy już katechumeni byli dobrze wyćwiczeni i obeznani z prawdami naszej wiary, a po ludzku doświadczeni, że z czystej pobudki chcą się stać chrześcijanami, wtedy nastąpiła ostatnia nauka, nastąpił chrzest.

Najczęściej była to Biała sobota i sobota przed Zielonymi Świątkami. Był to widok wzruszający, gdy młodzieńcy i dziewczęta, ojcowie i matki, mężowie i żony, bogaci i ubodzy, wolni i niewolni, panowie i wieśniacy czekali na tę chwilę chrztu św.

Otrzymali oni białą szatę, którą w kościele i w domu nosili, aż ją w Białą niedzielę w kościele przed biskupem zdjęli. Niejeden chciał w tej białej szacie być niegdyś i pochowanym. Biskupi upomnieli w Białą niedzielę nowochrzczeńców, żeby tę białą szatę nie

pokalaną zachowali aż przed stolicę Baranka. Biała ta szata była symbolem czystości duszy i niewinności życia.

Teraz niemasz już tego obrzędu, bo się dzieci chrzci każdego dnia, a przecież i dziecięciu wdziewa kapłan białą sukienkę, a żąda, aby ją tak czystą zaniósł przed stolicę Baranka. U nas ani w Białą sobotę nie odbywają się chrzty. Lecz na Białą niedzielę w niektórych parafiach nasza dziatwa, chłopcy i dziewczęta w bieli przystępują do pierwszej św. komunii, z świecą w ręku i z wiankiem na głowie. Uroczysty to dzień Białej niedzieli dla dziecka, które w swoim domu Bożym przyjmuje pierwszy raz Zbawiciela utajonego w najśw. Hostyi, uroczysty dzień dla rodziców takich dzieci, którzy są świadkami, uroczysty dzień dla księży i nauczycieli, którzy ołtarz z dziatwą sobie powierzona otaczają. Uroczysty to dzień i dla gminy, bo jej wiele dzielnych katolików ma przybyć.

Święta Wielkanocne w wieku XX.

W roku 1901., pierwszym bieżącego stulecia, Wielkanoc przypadała dnia 7. kwietnia. Ostatni raz w tym samym terminie Wielkanoc była w r. 1844.

W tymże dniu 7. kwietnia w wieku XX. przypadnie Wielkanoc jeszcze w latach: 1912., 1985. i 1996.

W innych terminach w rozpoczynającym się obecnie wieku Wielkanoc przypadnie:

Dnia 23. marca w roku 1913.

Dnia 24. marca w roku 1940.

Ta data Wielkiejnocy jest bardzo rzadka od r. 1582., epoki wprowadzenia reformy kalendarza, do chwili obecnej Wielkanoc 24. marca obchodzona była dopiero raz jeden w r. 1799.; do roku zaś 2500. przypadnie tylko trzy razy w latach 1940., 2391. i 2475.

Dnia 25. marca w roku 1951.

" 26. "	w latach 1967., 1978. i 1989.
" 27. "	" 1910., 1921. i 1932.
" 28. "	" 1937. i 1948.
" 29. "	" 1959., 1964. i 1970.
" 30. "	" 1902., 1975., 1986., 1997.
" 31. "	" 1907., 1918., 1929., 1991.
" 1. kwietnia	w latach 1923., 1934., 1945., 1956.
" 2. "	" 1961., 1972.
" 3. "	" 1904., 1983., 1988., 1994.
" 4. "	" 1915., 1920., 1926., 1999.
" 5. "	" 1931., 1942., 1953.
" 6. "	" 1947., 1958., 1969., 1980.
" 8. "	" 1917., 1928.
" 9. "	" 1939., 1944., 1950.
" 10. "	" 1955., 1966., 1977.
" 11. "	" 1909., 1971., 1982., 1993.
" 12. "	" 1903., 1914., 1925., 1936., 1998.

Dnia 13. kwietnia w latach 1941., 1952.

" 14.	"	"	1963., 1968., 1974.
" 15.	"	"	1906., 1979., 1990.
" 16.	"	"	1911., 1922., 1933., 1995.
" 17.	"	"	1927., 1938., 1949., 1960.
" 18.	"	"	1954., 1965., 1976.
" 19.	"	"	1908., 1981., 1987., 1992.
" 20.	"	"	1919., 1924., 1930.
" 21.	"	"	1935., 1946., 1957.
" 22.	"	"	1962., 1973., 1984.
" 23.	"	"	1905., 1916., 2000.
" 24.	"	ani razu.	
" 25.	"	w roku 1943.	

Wiadomo, że Wielkanoc najwcześniej może przypaść dnia 22. marca, najpóźniej zaś 25. kwietnia.

W wieku XX. w najwcześniejszym terminie dnia 22. marca Wielkanoc nie wypadnie ani razu, również i w dwóch następnych wiekach, dopiero rok 2285. mieć będzie tak wczesną Wielkanoc. Od roku 1582. Wielkanoc w tej najwcześniejszej dacie była w latach 1658., 1693., 1761. i 1818.

Podług powyższego wykazu więc osobliwsze daty świąt Wielkanocnych dla wieku XX. będą następujące:

1. Dnia 23. marca w r. 1911. W tej dacie Wielkanoc ostatni raz przypadła w r. 1856; następna zaś będzie dopiero w r. 2008.

2. Dnia 24. marca w r. 1940., o niej wspomniano już wyżej.

3. Trzy razy w dniu 23. kwietnia, mianowicie w latach 1905., 1916. i 2000. Od czasu reformy kalendarza w tej dacie Wielkanoc przypadła tylko w latach 1628. i 1848.; w następnym zaś wieku będzie tylko raz jeden w r. 2079.

4. Nakoniec raz przypadająca Wielkanoc w dniu 25. kwietnia 1943. r. Dotąd w nowym kalendarzu Wielkanoc w tej dacie przytrafiła się w latach 1666., 1734. i 1886; w następnym wieku przypadnie tylko w 2038. r. —

"Czas".

Jubileusz papieski Leona XIII.

VI.

(C. d.)

Cała działalność Leona XIII. a szczególnie jego encykliki wskazują, że on pracuje nad uchrześcijanieniem wszystkich stosunków życia ludzkiego, tak prywatnego, jak społecznego i politycznego, a dalej nad pogodzeniem kościoła wschodniego z kościołem rzymskim, tudzież nad pozyskaniem dla kościoła katolickiego kościołów odszczepionych od niego. I nic w tem dziwnego, wszak to właściwa rola papieża. Ale dziwny jest ów zapał i owa mądrość apostolska, jaką w tej mierze okazuje. To już nie rola jego urzędu, ale cnota osobista, która wielkie wydała owoce, bo najprzód uczyniła — jak mówi niemiecki dziennik, tchnący duchem protestanckim — papieństwo pierwszą mo-

ralną potęgą świata.*) I on, monarcha bez ziemi, zajął między monarchami świata całego pierwsze miejsce, odbierając część nawet od protestanckich, muzułmańskich i pogańskich monarchów, jak o tem poniżej szerzej powiemy. Spowodował on temi cnotami, które go otaczają nimbem świętości apostołów i papieży pierwszych wieków, pasterzy kościoła katakumbowego, ogromną zmianę w sposobie myślenia swego wieku. Powoli zaczynają nawet najliberalniejsi, nawet niechętni kościołowi ludzie nabierać przekonania, że kościół katolicki nie jest wrogiem ani postępu, ani wolności, co podniósł w swym wykładzie hr. Stanisław Tarnowski w Wiedniu.***) Ta zmiana sposobu myślenia objawia się najwidoczniej w podniesieniu się ducha katolickiego w społeczeństwach wszech narodów, o czem świadczą one częste i liczne pielgrzymki, co z przyjemnością stwierdza sam Jubilat, kiedy w odzie na powitanie wieku XX. tak się wyraża:

*"Nuper sacros ad cineres Petri
Turbas piorum sancta petentium
Is ipse duxit: non inane
Auspiciis, pietas renascens."*

To znaczy po polsku w przekładzie p. Czubka:

*"On sam nisdawno wiódł liczne narody
W progi Piotrowe i święte im głódy
Gasił obficie; wróżba to nie marna
Te odrodzonej pobożności ziarna."*

Jest to może najpiękniejszy tryumf, jaki mądrość pasterska Jubilata odniosła wobec potężnych wpływów bezbożnej filozofii i masoneryi.

Oto kilka dowodów na to, że się powaga papieża podniosła nawet u tych, co do jego owczarni nie należą. Znaczenie papieża Leona XIII. uznał nawet najzaciętszy wróg kościoła, ów żelazny kanclerz niemiecki, Bismark, kiedy go w r. 1885. w sporze politycznym o wyspy Karolińskie z Hiszpanią na sędziego rozjemczego wybrał. Upamiętnił to wierszem ks. Rafał Carnevali w Hymnie na cześć papieża Leona XIII.:

*"Exorta trepidis lite negotiis,
Districtos gladios eripit arbiter;
Rebus pace quietis,
Ardens arma iacit furor."*

Co można wyrazić po polsku tak:

*"Gdy pokój świata Mars sporem zamącił,
Dobyte miecze z rąk Sędziego wytrącił;
Słowem zwaśnione pogodził narody,
Iż miecz rzuciły, dały dłoń do zgody."*

*) „*Illustrierte Zeitung*“, redagowana w Lipsku i Berlinie, w numerze z pierwszych dni marca 1903.

**) Stan. hr. Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności w Krakowie, miał dnia 12. lutego 1893. wykład na zgromadzeniu arcybactwa św. Michała na cześć papieża we Wiedniu na temat: „*Über die wissenschaftliche Bedeutung Leons XIII.*“ Wyowiedział on tam one lapidarne słowa: „Leon XIII. rozpaczo-nema społeczeństwu na pytanie: „*Quid est veritas?*“ odpowiada: „*Ego sum veritas!*“

Papież wyspy Karolińskie przyznał Hiszpanii, a Bismarkowi nadał order Chrystusa, który tenże wysoko sobie cenił. — W tym samym mniej więcej czasie powstał zatarg między schizmatyckim patriarchą w Konstantynopolu a rządem tureckim; zamierzano sprawę sporną przedłożyć do rozstrzygnięcia papieżowi, jak o tem pisał dziennik rzymski „*Le Moniteur de Rome*” w nr. 171. z r. 1892. Tenże sam dziennik w nr. 262. z r. 1892. przytacza słowa głośnego ministra greckiego, Trikupisa, zamieszczone w greckim dzienniku „*Theza*”, że na Grecyę spadłoby błogosławieństwo z połączenia kościoła schizmatyckiego z kościołem katolickim.

Przez swą wielkość ducha, przez swe wielkie cnoty, przez swą świętość, przez swą działalność należy Leon XIII. do całej ludzkości. To też z okazji terazniejszego jego jubileuszu pisze wspomniana już przez nas lipska i berlińska „*Illustrierte Zeitung*”, że „kto dziś nie patrzy ze czcią a przynajmniej ze sympatją na wyżyny Watykanu, i nie bierze w sercu udziału w hołdach, składanych papieżowi, ten okazuje brak historycznego zmysłu i uczuć przynależnych świętości. (*Mangel an historischem Sinn und an pietätvollen Empfindungen.*) Nawet ewangelicy ze czcią i sympatją tam spoglądają, bo kościół ich na tejże samej opoce zbudowany, a zresztą niespożyte są Leona XIII. zasługi i znaczenie w dziedzinie prawa kanonicznego, teologii i poezji, chociaż surowe są jego sądy dotyczące ewangelickiego kościoła w encyklice z r. 1894.”

Dowodów bardzo wielkiej czci i przywiązania całego rodu ludzkiego otrzymał Leon XIII. dużo z okazji swoich jubileuszów, których obchodził tyle, ile żaden z dotychczasowych papieży, ile żaden z wielkich ludzi na świecie. W r. 1888., z okazji jego jubileuszu 50-letniego kapłaństwa, świat cały, wszystkie narody, wierni i niewierni, katolicy, protestanci, żydzi, muzułmanie, a nawet poganie Chinci, składali mu hołdy i dary, których mu złożono taką moc, że dla nich osobny gmach zbudować musiał. W r. 1893., w jubileusz jego 50-letniego biskupstwa, powtórzyło się to samo. W r. 1898., w jubileusz jego 60-letniego kapłaństwa, po raz trzeci to samo się działo. Toż samo dzieje się znów teraz, kiedy łaska Boża pozwoliła mu dnia 20. lutego 1903. r. oglądać lata Piotrowe, w jego 25-letni jubileusz rządów papieskich:

Radością świętą serca milionów
W harmonii z pieśnią uroczystą dzwonów
Dzisiaj do nieba z ziemi się podnoszą
I tryumf głoszą.

„Oto dzień wielki!” woła kościół święty,
„Który uczynił sam Bóg niepojęty:
Dziś kapłan wzniesion przez Boga zwolony
Nad ziemskie trony.”

„Hosanna Bogu!” woła chór aniołów,
„A pokój dzisiaj mieszkańcom padołów!”
A głos ten leci przez lądy i morza,
Jak salwa Boża.

Na skale Piotra stoi mąż wybrany,
A u stóp jego wzburzone bałwany
Lat dwadzieścia pięć gniewną biją falą,
Skały nie zwalą. (Dok. nast.)

Z dziejów męczeństwa Polaków na Syberyi — kart kilka.

(Wykład Uniwersytetu powszechnego w Przemysłu
d. 14. marca 1903.) (C. d.)

Po rozbiorach kraju prawdziwi patryoci nie stracili nadziei w odzyskanie niepodległości. Na trop sprzysiężenia wpadli Moskale między innymi we Wilnie i nieprzekonanych o winie wywieziono kilku mężów na Syberyę, do kopalni nerczyńskich. Między uwięzionymi znajdował się przeor Dominikanów wileńskich, ks. Ciecierski i towarzyszy jego, ks. Dąbrowski. W Petersburgu zdjął z nich sakrę kapłańską powolny rządowi metropolita, ks. Sierstrzeńcewicz, poczem skazano ich na piętnowanie jak najgorszych zbrodniarzy i dopiero na szafocie udzielono łaski. Nieszczęśliwych kapłanów przykuto następnie wspólnymi kajdanami i setki mil powieziono na kibitkach, jako bezimiennych przestępców, pozbawionych wszelkiego prawa, na miejsce wygnania. Przybyli tam 28. stycznia 1797. r. Oto opis izby więziennej, powtórzony dosłownie za ks. Ciecierskim: »Kilkunastu żołnierzy w czerwonych mundurach wybiegło na nasze spotkanie, otoczyli nas i po jednym (już rozkuty) wprowadzili do izby. O jakże okropne owaładnęły nas uczucia, gdyśmy wstąpili do tego grobowca nieszczęścia i nędzy. Po prawej stronie dyle, horyzontalnie położone, służyły za łóżka żołnierzom; po lewej siedzieli lub leżeli mężczyźni i niewiasty, — albo raczej żywe trupy płci obojga. Tu siedział z pół brodą i ogoloną zupełnie głową straszny ze spojrzenia rozbójnik; tam w żelazach leżał inny; ówdzie skrzepowany łańcuchem żelaznym, rozpięty na ścianie za przykute ręce, dźwigając nadto ciężkie okowy, jęczał może niewinny człowiek; za jednym chodził żołnierz z gołym pałaszem, za innym z bagnetem, ów miał żołnierza tylko przy sobie, a drugi żołnierza z karabinem. Słowem różność nieskończona w osobach, w strzeżeniu ich, w sposobie karmienia. Co zaś było najdziwniej, to że ani jeden nie był zupełnie odzianym. Wszystko w latach, w kawałkach, w pstrociźnie. Sukno, płótno, skóra, różnie z sobą pomieszane, pozszywane, połączone i w kolorach i w krojach odmiennych tworzyły mundury »zawodzkich« żołnierzy. Co do więźniów, nie

można było bez przykrego wrażenia spojrzeć na nagość tych nędzników: koszule czarniejsze od kominiarskiego odzienia, były jedynem ich ubraniem. Inni gałkankiem tylko jakim zakrywali części wstydlive; wszyscy siedzieli prawie nadzy. Nagość, bladość, głód, rozpacz, płacz, jęk, wzdychania, swary, grubiaństwa i przekleństwa, miotane z wściekłością zwierzęcą — tworzyły piekielną wrzawę, która prawie ogłuszyła nas zaraz na wstępie. Na innem miejscu pisze: »Wieczorem mnóstwo tarakanów okryły wszystkie ściany kazarmy. Pchły, wszy, pluskwy i innego owadu mnóstwo rozchodziło się po całej izbie, szukając potrzebnego pożywienia. Świeży gość najwięcej od nich doświadczył uprzykrzenia. Wstawał on, chodząc, kładł się, wytrząsał, łapał rękami pełzające po ciele. Słowem ani mu zmrzyć oka nie pozwoliły te nieodstępne nędzy towarzysze. W nerczyńskim zawodzie znajdowali się ludzie wysokiego nieraz przedtem towarzyskiego położenia, jak n. p. hrabia Montaign Francuz, który wskutek ponoszonych cierpień popadł w obłąkanie. Wielu Polaków wskutek nędzy i cierpień przedwcześnie umierało.« Ks. Ciecierski opisuje z wielką nieraz siłą tę niedolę własną i swoich towarzyszy, ziomków i cudzoziemców. Są to obrazy, godne Dantejskiego piekła. Więźniowie zamierzali ratować się ucieczką, ale jak się zdaje, ks. Ciecierski i jego towarzysze wrócili uwolnieni przez cesarza Pawła w r. 1801., choć autor tego nie podaje. Pamiętniki swoje kończy słowami: »zresztą opuszczam te ślady tyranii i gwałtów przez nas wycierpianych... Ale to są rany pono nieuleczone! Musi być dobrze serce krwią zapiekle, gdy i przez dwuletni przeciąg czasu od opuszczenia Syberii niema tej godziny, w którejby się nie odnawiała smutna pamięć przecierpianych nieszczęść, boleści i przykrości. Wszakże zapominamy! — nie przez to, iżbyśmy nie czuli, ale przez to, iż czucie trapiąc duszę, kończy całą swą moc na onej. — Niech więc te piętna tyranii, w głębi serca zatopione, rozrywają tych, co cierpieli, — i przynajmniej niech będą dowodem, że po wszystkie czasy nie brakło nam na odwadze i życzeniach, lecz tylko nie dostawało nam ciągle sił i sposobów.« Wspomnienia ks. Ciecierskiego wydał z rękopisu zasłużony dziejopis, August Bielowski (we Lwowie 1865), znalazłszy je przypadkiem u jakiegoś antykwaryusza lwowskiego, a tym sposobem tak ciekawą i pouczającą kartę naszej martylogii uchronił od niepamięci i zniszczenia. — (C. d. n.)

Jura i Jónek.

Jónek. Wiosna je a taki zimne czasy nastały!

Jura. Bedemy mieli późne żniwa.

Jónek. Pokiel śnieg na gorach leży nie będzie cieplejszy. Ale czyś też ty słyszał kiedy o jakich szlaurafach.

Jura. O szlafrokach to już słyszał, ale o szlaurafach jeszcze ni.

Jónek. Nó widzisz a niemcy już i to wynaleźli. Są to tacy ludzie co eny jedzom, pijom a nie nie robiom.

Jura. Takich ludzi to je wszędzi dość.

Jónek. Toć, ale niemcy to se zrobili taki „ferein“ szlaurawski, każdy płaci co miesiąc dwie szustki a co pięć roków to potem żyją przez dwa tygodnie w szlaurafenlandzie.

Jura. Na kanyż też to jest ten szlaurafenland?

Jónek. Na tego roku był w Berlinie. Zjechało się tam tysiące a tysiące szlarafów, nie nie robili jeny fórt bankietowali, nejlepsze wina pili: sekty, moselweiny, szampany, nejlepsze przysmaki jedli ku temu a to wszystko za darmo.

Jura. Za darmotam kiedy pięć roków na to płacił każdy. Ale że ten szlaurafenland był w Berlinie, to nie dziwota, tam je przeza kraj obiecany wszystkich hajloków.

Jónek. Ale widać usz źle z tymi prusokami kie na nie lepszego nie myślą, eny jakoby też co dobrego za darmo zjeść i wypić i dobrze sie mieć.

Jura. To je początek rozkładu społeczeństwa jak sie usz takie towarzystwa tworzą.

Jónek. Oni sie też za to wstydzom, bo każdy szlauraf mo swoi przybrane miano: jeden sie nazywo szuss von knall, drugi von piramidal, trzeci von ekselent, czwarty von fulminent, potem von brilliant, inszy von hochgalant, ale wszyscy są jeny von i von.

Jura. Z tego już też widać, że prusocy sie robią coraz głupszy.

Jónek. Ale dyc takich szlarafów jest i w Cieszynie i w Bielsku moc co tam należą do tego fereinu i co w Berlinie byli a za pięć roków to sność mają se w Pradze taki szlarafenland urządzić.

Jura. Joch se też hnet pomyślał, że gdzie są szlaurafen to i nasi ślascy prusocy bedom — swój przeza do swoigo ciągnie, sffen do sffen a opice ku opicom.

Jónek. Cha, cha, cha! —

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Dzień 14. kwietnia pozostanie pamiętnym w życiu i w dziejach robotników Niemiecką Lutynię zamieszkujących. Tego dnia zostały urzeczywistnione życzenia naszych górników, którzy o siebie i o swoje familie i o innych robotników dbając, w gospodarności i oszczędności postępować zamierzają.

O Spółce spożywczej już „Gwiazdka“ niedawno wspomniała. Członkowie na pierwszy początek najęli budynek od naszego siedlaka Walentego Rakusa na odpowiednim miejscu, w pośrodku gminy na drodze ku Skrzeczoniui. Ten piękny budynek na sklepiki przerobili, zakupili sprzęty do sklepu potrzebne i dzisiaj sklep otworzyli dla swoich członków na pierwszy początek.

W naszych górnikach jeszcze wiara w Boga, przywiązanie do naszej świętej religii nie wygasła, pomimo tego, że zewsząd ich podburzają i gazety z wiary się naśmiewają. Zarząd i rada nadzorcza zgromadziła się tego dnia na nabożeństwie, żeby od Boga dla dzieła na oko małego ale wielkiego co do doniosłości wy-

prosić sobie błogosławieństwa, żeby opatrność boska czuwała nad tą spółką, a Duch św. zarządem jej i radą nadzorczą kierował ku pożytkowi materialnemu i moralnemu.

Górnicy sobie sami z siebie zarząd i radę nadzorczą wybrali. Są to mężowie, którym nasi robotnicy ufają, pewni i sumienni.

My z naszej strony nie wołamy im „Na zdar” ale: „Szczęść Boże” temu naszemu dziełu, żeby to dzieło się wzmagało a piękne owoce przynosiło. Życzymy, żeby w krótkim czasie druga siostra taka osiadła w Skrzeczoniu, gdzie jej tak bardzo potrzeba, a trzecia niech będzie w Polskiej Lutyni. — *Swoj.*

Z Ustronia.

Pojawiła się druga korespondencya z naszej gminy, która się skarży na napisy niemieckie na naszych sklepach i gospodach.

Kilka dni temu czytaliśmy w gazetach o wielkich zaburzeniach studentów i ludności w Zagrzebiu, głównem mieście Krocacy, gdzie nawet 2 bataliony wojska i 100 żandarmów musiało policji pomagać, aby przywrócić porządek. A to dlaczego? Dyrekcyja kolei węgierskiej wywiesiła jakiś napis tylko w języku madziarskim, i fakt ten na oko nic nie znaczący, wywołał wspomniane rozruchy. Krocaci bronili dzielnie swego języka, a Węgrzy napis zdjęli. Następstwem będzie, że Węgrzy będą musieli podobnych rzeczy zaniechać i język kroacki szanować.

My znowu w Ustroniu dostalibyśmy od naszych kupców i gospodzkich polskie napisy bez rozruchów publicznych, tylko byśmy przy zakupowaniu tego żądać musieli, częściej przypominać, a wynik byłby pomyślny.

Będzie dużo takich między nami, którzy powiedzą, że to wszystko jedno czy tam u kupca napis polski lub niemiecki, każdy przecież wie, że tam kupiec ma swój sklep i — koniec. W rzeczywistości rzecz się ma inaczej. Kupiec, który w Ustroniu niema polskiego napisu, całkiem polskiego języka nie szanuje, a ludność polska tylko na to dobra, aby na niej zarobić, dalej o nią troszczyć się nie trzeba.

Ponieważ w tej na oko nic nie znaczącej rzeczy, nie dbamy o nasz język, to i w innych rzeczach się na nas nikt oglądać nie potrzebuje, i tak się dziwić nie możemy, jeżeli się nikt o nas nie pyta.

Główna wina powyższego objawu leży w tem, że zupełny prawie brak narodowego uświadomienia wśród ludności naszej gminy. A to jest błąd wielki. Zapytamy się kogoś z naszych ludzi, czem jest, to nam często odpowie że „wasserpolokem”. Zresztą się temu dziwić nie trzeba. Leży to w interesie panów Niemców z Cieszyna i Opawy, aby naszą ludność bałamucić i w nią wmawiać, że jest „wasserpolską” a część naszych nauczycieli tak samo dzieciom powiada, że są „Wasserpolakami”; a jak to pan „rechtór” powiedzą, tak to musi być prawdą. W różnych książkach szukałem, czy też mamy na świecie gdzieś „Wasserniemców, Wasserfrancuzów, Wasseranglików, Wasserwłochów, Wasserszwedów i t. d.”, ale choćbym szukał 10 lat, nigdzie niema mowy o „Wasserniemcach” tylko zawsze o Niemcach, Francuzach, Anglikach i t. d.

Znalazłem jednak, że mniej więcej u wszystkich narodów są różne narzecza, które się od wieków w pewnych okolicach nawet w całych prowincjach utrzymały. Na przykład dyalekt szwabski, którego nawet ten nie rozumie, co mówi dokładnie po niemiecku.

A nikt przecież nie powie, że „szwab” to nie „Niemiec” lub że to „Wasserniemiec”. Znaną rzeczą jest, że francuzi w północno-zachodniej części Francji wcale inaczej po francusku mówią jak obywatele południowej Francji. Rodzony Wiedeńczyk wcale inaczej po niemiecku mówi jak p. Demel z Cieszyna a nikt nie będzie twierdził, że pierwszy „Wasserfrancuz”, a Wiedeńczyk to „Wasserniemiec”, bo nie mówi według języka książkowego.

Nasz język polski na Śląsku jest to język staropolski, który się utrzymał pomimo, że dzisiaj język książkowy odmienny jest od pierwotnego języka. Kto z nas ma sposobność przyjść do gór n. p. do Wisły lub do Istebnej, ten się dziwić musi jak pięknie ci ludzie w naszym dyalekcie śląskim mówią (tam nie usłyszysz żadnych słów niemieckich na polski język przerobionych), że aż serce się śmieje z radości nad ładnym dźwiękiem tego języka.

Nieuprzedzony widzi z tego, że nie jesteśmy żadnymi „Wasserpolakami”, bo takiego narodu na świecie niema, ale że jesteśmy częścią wielkiego i sławnego polskiego narodu.

W Galicyi nazywają każdego Ślązaka, który udaje Niemca a zapiera się swego polskiego narodu „Wasserpolakiem”. Dążmy wszyscy do tego, abyśmy nie zasługiwali na tak haniebnny honor, dążmy do tego, aby to słowo zamarło na zawsze, i tylko wobec renegatów znalazło zastosowanie.

Ten zupełny brak świadomości narodowej odbija się u nas na każdym kroku ku szkodzie naszego ubożego ludu.

Człowiek bez uświadomienia narodowego niema żadnej pewności przy występowaniu, na zewnątrz jest bojaźliwym, nic nie czyta, nie widzi postępów świata, nie rozmyśla nad polepszeniem swojego losu i myśli tylko: „Wszak jakoś było i zaś jakoś będzie”. Przedstawcie sobie, że mniej więcej cała gmina tak postępuje, jakoż więc może się dobrobyt dźwignąć? Dlatego tem więcej ubożejemy, z wyjątkiem może tych kilku ludzi, którzy się u steru znajdują i którzy potrafią z ducha czasu należycie korzystać.

Ludności bez uświadomienia narodowego nie biorą ani urzędy państwowe ani krajowe na seryo, nie troszczą się nigdy o nią w takiej mierze, jak się to dzieje w okolicach, gdzie ludność dba o swoje prawa narodowe. Widzimy to najlepiej, jakie subwencje biorą gminy w zachodnim Śląsku i jak mało subwencji państwowych i krajowych dostają gminy w Księstwie Cieszyńskim, które jednak więcej niż tamte podatków płacą.

Podamy wam mały przykład. Tego roku w zimie wybuchły u nas i na Wiśle niebezpieczne choroby dzieci, tak że nawet i szkoły były przez pewien czas zamknięte. Nadejechał lekarz powiatowy z Bielska, zarządził co według przepisów potrzebne, zabaw zakazano i t. d.

Nasuwa się myśl, czyby taka wielka gmina jako Wisła nie miała mieć swojego własnego, stałego lekarza? A to już dlatego, że gminy jak Brenna, Istebna, Koniańki i t. d. żadnego lekarza niemają. Choroby się powtarzają w sposób zastraszający i zabierają rok rocznie dużo ofiar.

Tuby rząd powinien wziąć sprawę w swoje ręce. Lekarz dla tych gmin ustanowiony, musiałby dostać rządowe, krajowe i gminne subwencje, aby miał byt

zapewniony, aby jego ogromne trudy zostały należycie wynagrodzone, bo od ubogiej ludności górskiej dużo by oczekiwać nie mógł.

Gdyby wójt wiślański był narodowo uświadomiony, mógłby sprawę u władz odpowiednich przeprowadzić. Władze powinny i dla ubogich gmin górskich coś zrobić. Wiemy, że w Alpach, gdzie znacznie większe góry jak u nas, mają w najodleglejszych wioskach lekarzy, którzy są przez władze dobrze subwencyonowani, tak że mogą odpowiednio żyć. Co może być dla Niemców w Alpach, mogłoby być i dla naszych górali. Żyjemy w 20. wieku, wieku humanitarności ogólnej; rząd powinien dbać o zdrowie swoich obywateli, bez względu na to, że to ludność najuboższa.

Lekarz na Wiśle musiałby być Polakiem, aby się dobrze porozumiał z ludnością, aby lud ten pokochał i z miłością i wytrwałością chorych pielęgnował. Wisła by na tem tylko skorzystała, bo przybyłby nowy szermierz dla podniesienia oświaty między ludnością górską.

Brak uświadomienia narodowego odbija się także w kierunku narodowo-gospodarczym. Jak już wspominałem, ubożejemy coraz więcej. Brak akcji przedsiębiorczej, brak poglądu ogólnego, brak wodzów ludu. Nie potrafimy się wyrobić na dobrych kupeców, rzemieślników, nawet nie na dobrych rolników. Mało praktyczności u naszych ludzi. Przytoczmy przykład.

Do Ustronia przybywało niegdyś rocznie kilkaset kąpielarzy. Nie troszczono się o to, aby ludziom tym, którzy bądź co bądź do gminy pieniądze przynoszą, uprzyjemnić pobyt, aby ich na następny rok znowu przywabić. Gdzieindziej się stara całe zastępstwo gminne przez publikację w gazetach o rozgłos swojej gminy jako miejsca kąpielowego, obywatele starają się przez najakuratniejszą obsługę zaufanie kąpielarzy sobie pozyskać. Urządzają udogodnienia w pomieszkaniach dla kąpielarzy i wszelkimi środkami każdy się stara, aby — zarobić. Tego ducha praktycznego, kupieckiego zupełny nam brak. Kiedy już raz sprawa zaniedbana, to już trudno naprawiać.

Weźmy Wisłę. Za inicjatywą ś. p. Hoffa starszego powstała na Wiśle cała grupa wil w stylu szwajcarskim, które są przeważnie własnością Polaków z Warszawy i z Krakowa. Okolica jest tak śliczną, że goście z Warszawy i Galicyi tłumnie przybywają, i są zachwyceni tą ładną przyrodą. Gmina powinna się starać, aby zaprowadzić różne ułatwienia dla gości, n. p. przez zaprowadzenie porządných powozów, może przez małe pożyczki ułatwić gospodarzom zakupywanie tanich i praktycznych dorożek, lepszych koni; dalej powinna gmina nakłonić ludność, aby nie robiła trudności przy sprzedaży gruntów dla kąpielarzy, dalej powinna się gmina sama starać o publikację w gazetach Warszawskich i Galicyjskich o Wiśle, powinna spisać grunta, któreby kąpielarze nabyć mogli. Gmina powinna zwrócić uwagę gospodyń, aby nabiła czysto utrzymały, aby dobre, czyste masło w ładnych formach wyrabiały, wogóle powinna się gmina w interesie całej ludności o kąpielarzy starać i im pobyt pod każdym względem uprzyjemniać.

Że się te tu wyrażone życzenia nie spełnia, to już naprzód można powiedzieć. Przy naszych śląskich stosunkach wójt Wiślański może się będzie obawiał, zupełnie zresztą bezpodstawnie, że się akcyja jego w interesie kąpielarzy „polskich” p. staroście, może także i p. prezydentowi krajowemu podobać nie będzie,

a nadto by się także p. Haase a p. Demel z Cieszyna na p. wójta gniewali, że z niego taki wielki Polak a że popiera „inwazyę polską” na Wisłę. A trzeba nie-stety naszych wójtów śląskich znać. Broń Boże, aby się p. starosta lub p. komisarz na p. wójta nie gniewał, lepiej niech cała gmina w nędzy żyje, ale niech tylko panowie od Starostwa i dalej p. Haase i Demel powiedzą, że ten wójt to człowiek porządny, zawsze to robi, co my chcemy, a naturalnie że p. wójt szczęśliwy, jak mu p. starosta lub komisarz rękę podadzą. Gdzieindziej urzędnik dla ludności, ale u nas wszystko na opak — ludność dla urzędników.

Na Wiśle jeszcze inna rzecz. Pan ferszter (skądś ze Styryi pochodzący) także by się gniewali, gdyby tak Wisła coś więcej dla tych „polskich kąpielarzy” zrobiła. A p. fersztera się trzeba bać, bo to są „wielki pon” a mogliby pożalować na p. wójta u arcyksiężęcej komory a taby się mogła pomścić, wziąć ferlog z Wisły, i naraz była by Wisła bez wódki, a możeby i wszystkie te lasy do inuej wioski przesadziła, a na takie „niebezpieczeństwa” nie można gminy narażać.

Zwracamy tu zaraz na to uwagę, że nie mamy zamiaru kogoś obrażać, bo nie jest to celem gazety, ludzi zasłużonych i poważanych obrażać, ale jest powinnością gazety. Żądać od zastępców gmin obrony interesów ludności wobec władz, t. j. mężnego występowania pod każdym względem.

Na Wiśle obecnie Państwo Hoffowie dla rozwinięcia życia kąpielowego dużo robią a jest do życzenia, aby się akcyja pod każdym względem powiodła, co zapewne nastąpi, jeżeli i gmina się rzeczą zajmie. Na tem miejscu należy przypomnieć, że Zakopane było także ubogą wioską góralską a dzisiaj są wszyscy górale bogaci.

Nowy fakt, jak sobie u nas w Ustroniu urząd gminny ceni Polaków.

Jest wolna posada sekretarza gminnego. Konkurs został kilka razy ogłoszony w „Silesii” ale ani razu w „Gwiazdce”. Możebyście przesłali „Gwiazdkę” pod adresem urzędu gminnego w Ustroniu, aby przypomnieć, że i gazeta polska na Śląsku się znajduje. Trzeba przyznać, że od kandydata żąda się także zupełnej znajomości języka polskiego. Zda się jednak, że dużo tych kandydatów nie będzie, bo jeżeli 800 Koron jest jedynym dochodem, to aby umrzeć za dużo, aby żyć za — mało. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Pierwszą ważniejszą sprawą, którą zajmie się Rada państwa po świętach, będzie sprawozdanie komisji, wybranej dla zbadania wniosków dotyczących zmiany regulaminu Izby. Odnosne sprawozdanie wypracował członek wiernokonstytucyjnej wielkiej własności dr. Grabmayr. Jest ono bardzo zajmujące, a myślą jego przewodnią jest, że w stosunkach parlamentarnych w Austrii nastąpiło zwyrodnienie pod każdym względem i że wymagają one koniecznie naprawy w trojakim kierunku, a mianowicie, by wzmocniono władzę dyscyplinarną prezydenta Izby w ten sposób, aby on był w możności zapobiedz wstępnym burdom i skandalom, które hańbą okryły parlament austriacki, — dalej, by uproszczono tak postępowania i skasowano rozmaite niepotrzebne formalności, — wrzeszczcie, by uporządkowano także stosunki językowe w Izbie. Co do tego

ostatniego punktu nie stawia dr. Grabmayr stanowczego wniosku, daje jednak dosyć wyraźnie do poznania, iż należałoby ustawowo określić to, na co stronnictwa od lat kilkudziesięciu milcząco się godziły, a mianowicie, że językiem pośredniczącym obrad parlamentarnych jest język niemiecki. Bądź co bądź, radzi autor tego sprawozdania, ażeby nie kuszono się przeprowadzić tę reformę odrazu, lecz by zabierano się do niej stopniowo, po kawałku i najpierw wydano takie postanowienia, któreby zapobiegły skandalom obstrukcyjnym.

— Donoszą gazety, że w najbliższych dniach ma ustąpić namiestnik Galicji hr. Piniński. Przyczyną tak rychłego ustąpienia mają być zaczepki posła Daszyńskiego przeciw zmarłej matce namiestnika, których Körber nie odparł. Piniński miał napisać list do Körbera i żalić się na obojętność ministra w tej sprawie. Gazety wotują pogłoskę, że następcą jego ma być były prezydent gabinetu i namiestnik hr. Kazimierz Badeni. —

— Stosunki polityczne na Węgrzech stają się coraz bardziej zagmatwane. Obstrukcja Koszutowców przeciw nowej ustawie wojskowej nie ustaje ani na chwilę, podniecana tajemnem popieraniem prezydenta Sejmu, hr. Alberta Apponyego. On to bowiem pierwszy podniósł hasło nadania tej części armii węgierskiej, która się z Węgier rekrutuje, narodowego piętna i zaprowadzenia dla węgierskich pułków osobnych sztandarów. Obecnie zaś przyjmuje nadchodzące z całego kraju deputacje i memorjały przeciw nowej ustawie wojskowej, przezco zachęca opozycję do tem zaciet-szego oporu. To też zachodzi obawa, że ustawa ta, która w Austrii już weszła w życie i na której podstawie już odbywa się pobór rekrutów, na Węgrzech wcale nie zostanie uchwalona i że zatem nastanie jedyny w swoim rodzaju konflikt między obiema połowami monarchii. Podobno rząd węgierski czyni we wspólnem ministerjum wojny starania, aby wyjednać zgodę jego na zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, gdyż ma nadzieję ugłaskać opozycję tą koncesją. Trudność nie mała wynika dla rządu peszteńskiego także z tego powodu, że uchwalone przez Sejm prowizoryum budżetowe kończy się ostatniego kwietnia, a opozycja grozi, że za pomocą obstrukcji nie dopuści do uchwalenia nowego prowizoryum. Za kilkanaście dni więc znaleźć się może gabinet p. Szella w konieczności rządzenia bez parlamentu, na mocy dekretów królewskich. Stan taki nazywa się *ex lex* i równa się zawieszeniu konstytucji. Prezes gabinetu Szell i minister honwedów Fejervary udali się do Wiednia, by zdać cesarzowi sprawozdanie o położeniu i uzyskać odeń upoważnienie do ewentualnego zawieszenia konstytucji.

Rosya. Wieść o zamachu na konsula Szczerbinę, jak było do przewidzenia, oburzyła całą prasę rosyjską. Wszystkie dzienniki domagają się, aby Turcja przykładnie ukarała winnych zamachu i przypominają kary, jakie spadły na winnych dokonanych morderstw w r. 1876. na konsulach zagranicznych w Salonice. Prasa rosyjska zdaje sobie jednak sprawę, że kara na winnych nie usuwa trudności. Kara jest jednym ze szczegółów, Turcja zaś przede wszystkim musi uporządkować stosunki i nie pozwolić, aby Albańczycy powstawali przeciw rozkazom sułtana. „Dla przywrócenia powagi sułtana,” pisze „Now. Wremia”, „trzeba skasować przyboczną gwardyę sułtańską, złożoną wyłącznie z synów Alban i rozbroić Albańczyków, zamieszkałych w Sta-

rej Serbii i Macedonii. Wówczas dopiero można będzie mówić o reformach w europejskich prowincjach Turcji, o przeważającej ludności chrześcijańskiej. Bez tego zepewnienia Turcji, że zreorganizuje zarząd wewnętrzny tych prowincji w duchu, wskazanym przez mocarstwa, muszą pozostać literą martwą.” W innym artykule „Now. Wremia” wyraża się w te słowa: „Ponieważ Albańczycy gotowi są najwidoczniej wystąpić orężnie przeciwko reformom, przeto Konstantynopol musi pojąć, że trzeba temu koniec położyć. Trzeba zdecydować się na wybór pomiędzy Albańczykami a reformami i rozważyć następstwa wyboru. Środka niema i być nie może, a czasu do namysłu jest bardzo mało.” Mniej więcej w ten sposób omawiają zamach mitrowicki inne organy prasy rosyjskiej i tak samo, jak „Now. Wremia”, zwracają się do sułtana z kategorycznym żądaniem zastosowania wszelkich środków represyjnych względem ludności muzułmańskiej w Albanii. „Birż. Wied.” tem energiczniej występują w tym duchu, ile, że polegając na informacjach prasy francuskiej, są zdania, że jak w roku 1876., tak i teraz wymordowanie wszystkich konsułów zagranicznych wchodzi w program komitetów rewolucyjnych. —

Serbia. W pałacu królewskim odbyło się uroczyste przyjęcie z okazji 10. rocznicy wstąpienia na tron króla. Prezydent ministrów wniósł toast na cześć pary królewskiej. Król wygłosił mowę. Dziękując za toast, skreślił przebieg wypadków od chwili wstąpienia na tron, oraz określił swe dążenia. Położenie — mówił dalej — jest groźne dla wszystkich ludów bałkańskich i trzeba się liczyć z ewentualnością, że w każdej chwili może zająć potrzeba okazania, że Serbowie są godni swoich wielkich przodków. W końcu mowy zaznaczył król, że Serbia nie ma czasu na eksperymenta. Wydanie obu ostatnich proklamacyj było koniecznem. Król pił za zdrowie swoich ludów, za lepszą i szczęśliwszą ich przyszłość. —

Holandya. Bezrobocie zakończyło się klęską strejkujących. Nowe prawo przeciwko strejkom zostało uchwalone i podpisane przez królową Wilhelmingę. —

Balkan. Mordercą rosyjskiego konsula Szczerbiny, Ibrahima, zasądzono na śmierć. —

— W miejscowości Tarpindes przyszło do starcia między bandą bułgarską a oddziałem wojska tureckiego. Bułgarzy dali ognia do wojska tureckiego i zabili trzech żołnierzy, a jednego ciężko zranili. Wojsko tureckie również dało ognia. Bułgarzy rzucili bombę, która wyrządziła bardzo wielkie szkody i wzniciła pożar. W dalszym ciągu starcia Turcy zabili 3 Bułgarów a dwóch wzięli do niewoli. Na czele bandy stali oficerowie bułgarscy major Godow i pewien porucznik. Turcy zabrali Bułgarom broń, bomby, amunicję, jakoteż uniformy bułgarskie. Na czapce Godowa, którą również zabrano, znaleziono napis: przywódca oporu przeciw wojskom tureckim! —

— Rząd turecki otrzymał poufną wiadomość, że komitety macedońskie przygotowują na święta Wielkanocne (gr.-kat.) wybuch powstania w Macedonii. Wskutek tego poczyniła Porta wzmocnienia wojskowe. Exarcha bułgarski otrzymał wezwanie, aby wpływał uspokajająco na ludność. Z rozmaitych okolic Macedonii donoszą o krwawych walkach między bandami bułgarskimi a wojskiem tureckim. —

Rozmaitości.

— **Pożar Tłumacza.** W śródmieściu wszczął się ogień, który w jednej chwili, przy silnym wietrze, ogarnął kilkadziesiąt domów. Zgorzało zupełnie 40 domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarskimi. Pomiędzy innymi spaliły się także budynki, stajnie i zapasy owsa i siana 6. szwadronu 14. pułku dragonów. Konie uratowano. Kilkaset osób pozostało bez dachu. Pomoc doraźna dla pogorzelców niezbędna. —

— **Strajki rolne.** Ze Zaleszczyk telegrafują do „Słowa polskiego”, że w gminie Rożanówka ludzie nie stanęli do roboty. W dwa dni później nastąpiło podwyższenie płacy i roboty w polu rozpoczęto. W Lisowcach pod Tlustem strajkuje cała gmina; na robotę do tamtejszego dzierżawcy nikt nie chce przybyć. Przebieg strajku jest zupełnie spokojny. Natomiast u drugiego dzierżawcy, u niejakiego Zajęczkowskiego, ludzie w polu pracują, a właściciel części Lisowie, Skólski, nie może nawet roboty nastarczyć dla chętnych, zgłaszających się do pracy. —

— **Straszne nieszczęście w Zabierzcu** na Górnym Śląsku zdarzyło się dnia 9. b. m. po południu około godz. 1. Zawałił się główny chodnik pokładu Heinitz na około 600 m długości. Tamtędy chodzą robotnicy do pracy i z pracy a jeżdżą wózki ciągnięte przez konie. Z jakiego powodu chodnik się zawalił, nie wiadomo. Zdaje się, że od wystrzału zapalił się pył węglary i tworzące się gazy eksplodowały. Głina łupkowa w górze widocznie zanadto ciążyła, złamała drzewo i żelazo, pokruszyła mury i zabiła kilku robotników, mianowicie koniarzy, którzy właśnie przejeżdżali. Nie wszyscy robotnicy, którzy ztamtąd uciekali, zdołali się uratować, bo za nimi ciągnęły gazy z starego pola pokładu Heinitz. Wybuchł pożar w tem polu i gazy trujące rozeszły się po całej tej części kopalni. Skoro to spostrzeżono, wysłano czempredzej kilkunastu, aby ratować pracujących tamże. Trzeba było ostrożnie postępować, bo niebezpieczeństwo było wielkie, a jednak koniecznie należało ratować nieszczęśliwych współbraci, dopóki im sił starczyło. Stary i doświadczony górnik, p. Linek, choć siwy już i spracowany, zachęcał i ciągnął za sobą, nawet dźwigał i niósł młodszych. 30 robotników padło ofiarą. Dozorca p. Stusik, gdy swoich ludzi z niebezpieczeństwa wyprowadził, poszedł wraz z innymi ratować zagrożonych współbraci i poległ jako bohater miłości bliźniego. —

— **Najwyższym człowiekiem na świecie** jest, jak donoszą pisma francuskie, zamieszkały obecnie w Willow Branch w Ameryce Edward Beaupré. Liczy on lat 21, ma wysokość 2 m 51 cm, waży 147 kg. Młody ten olbrzym jest z pochodzenia Francuzem, rodzice jego byli zupełnie normalnego wzrostu. Podobno ma zamiar dotychczasowy swój zawód cowboya zamienić wkrótce na intratniejszy i będzie się pokazywał w cyrkach jako „podziwu godna osobliwość”. —

Z Cieszyina i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Kanonik Jan Kapinus, książecko-biskupi komisarz, dziekan i proboszcz w Szonowie i ks. Kanonik Karol Neugebauer, książecko-biskupi komisarz, dziekan i proboszcz we Widnawie, mianowani zostali przez Ojca św. infułowanymi prałatami. — Ks. Antoni Waschitz, proboszcz w Grojcu i ks. Ferdynand Schubert, proboszcz w

Dębowcu inwestowani zostali d. 14. b. m., pierwszy na probostwo w Jabłonkowie, drugi na probostwo w Pruchnej. —

— **Ks. infułat Stanisław Walczyński** złożył po 30-letniej pracy rząd kanclerza konsystorza biskupiego w Tarnowie. —

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Emil Fischgrund, praktykant w sądzie krajowym w Bernie, przeniesiony został do sądu obwodowego w Cieszyinie. —

— **Odznaczenia.** Arcyksiążęcy radca budownictwa w Cieszyinie, Albin Prokop, otrzymał od papieża krzyż kawalerski orderu św. Grzegorza. — Najjaśniejszy Pan nadał emeryt. nauczycielowi starszemu w Siedliszczach, Józefowi Chrostkowi, srebrny krzyż zasługi z koroną. —

— **Sprawy kościelne.** Z Wrocławia donoszą: Wyświęconych zostało przez Jego Eminencyą w czwartek 2. b. m. w kaplicy alumnatu 89 kleryków na subdyakonów i tak: 74 z diecezji wrocławskiej, 3 z archidiecezji ołomunieckiej, 4 z praskiej, 1 z wikaryatu apostolskiego saskiego, 4 z austriackiej części diecezji i 3 Franciszkanów. Jeden z kandydatów uzyskał w tym samym dniu tonzurę i 4 niższe święcenia. — W sobotę, 4. b. m. udzielił Jego Eminencya święceń dyakonatu 90 subdyakonów, między którymi był 1 Franciszkanin. Podczas ćwiczeń duchownych, odprawionych przed subdyakonatem, odstąpiło od ćwiczeń dwóch kandydatów. —

— **Przypomniamy wszystkim członkom Czytelnicy ludowej w Cieszyinie,** że Święcone odbędą się dnia 19. b. m. w niedzielę w sali Domu narodowego o godzinie 11. przed południem. Wydział oczekuje, że członkowie stawią się wraz z rodzinami i zaproszonymi przez siebie gośćmi jaknajliczniej na tę piękną staropolską uroczystość, która i u nas na Śląsku obchodzoną bywała, jednakże pod wpływem zwyczajów niemieckich się zatraciła. Datki na Święcone, materyalne czy pieniężne można do ostatniej chwili składać u Babilonki, sługi Czytelnicy. —

— **Oddział „Jedności” w Cieszyinie.** Walne zgromadzenie oddziału „Jedności” w Cieszyinie odbędzie się d. 26. kwietnia b. r. w lokalu towarzystwa: restauracya „Domu Narodowego”, na które najuprzejmiej zaprasza szan. członków i gości Wydział. —

— **Szkola gotowania i gospodarstwa domowego** dla pańien otwartą została d. 15. b. m. w Cieszyinie. —

— **Aresztowanie.** Baruch Adler, który przemycił z Prus 300 kg sacharyny, został w Cieszyinie aresztowany. Sacharynę skonfiskowano. —

— **Samobójstwo.** D. 9. b. m. zastrzelił się w Cieszyinie żołnierz pułku nr. 54. —

— **Z cieszyńskiego cechu szewskiego.** Dnia 23. z. m. odbyły się wybory. Cechmistrzem wybrany został p. Jędrzej Kuczera, zastępcą cechmistrza p. Józef Bogocz. Uchwalono założyć towarzystwo pomocy dla zubożałych majstrów. Statuta już wysłano do władzy politycznej do zatwierdzenia. Towarzystwo takie może oddać wielkie usługi i otrzeć niejedną łzę. Byłoby do życzenia, żeby inne cechy naśladowały w tym względzie starania cechu szewskiego. —

— **Sen w pociągu drogo trzeba opłacić!** Ostatnimi dniami zdążał pewien kancelista pociągiem z Cieszyina do Bielska. Snem znużony położył się na ławkę. Przebudziwszy się spostrzegł, że za chwilę błęgiego odpoczynku przypłacił gotówką 56 Koron. Baczność na złodziei i reżimieszków! —

— **Przykry wiecień.** Od 1. b. m. panuje na wielkim obszarze Europy ślota i zimno. Mianowicie

tegoroczne święta wielkanocne były bardzo niemiłe. W drugie święto rano pola pokryte były białym całunem śniegu. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: Wydział powiatowy w Buczaczu 200 K; Redakcja „Przeglądu” we Lwowie ze składek 2192 K; ś. p. Jakób Majchrowski w Tarnowie (legat) 653 K 13 h; dr. Tadeusz Tertil, adwokat w Tarnowie 46 K 87 h; za pośrednictwem p. radcy Habury: złożone przez p. burmistrza Wallasa jako dar Rady miejskiej w Dobczycach 50 K; za pośrednictwem tegoż samego: p. Witold Rogoyski, burmistrz, Ludwik Kowalski, inżynier, dr. Tadeusz Tertil, adwokat, wszyscy w Tarnowie po 10 K i 3 br. R. wygrane 4 K, razem 34 K; Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie ze składek 1513 K 30 h; Redakcja „Przeglądu Politycznego” w Nawsiu: p. Józef Cieñciała w Aleksanderfeldzie 3 K; Administracja „Teki” we Lwowie ze składek 135 K 27 h; Administracja „Kurjera Stanisławowskiego”: młodzież polska 5 K 70 h, p. Soczyński 10 K; p. Babczyszyn 4 K, p. Horwat 2 K, p. notaryusz Burzyński 4 K, uczennice seminarium im. Lenartowicza w Stanisławowie 6 K, razem 31 K 70 h; p. B. Dyakowski w Zakopanem od A. B. Z. 2 K 20 h. —

— Dla Czytelników polskich na Śląsku ofiarowali: p. K. Borakowski w Krzeszowicach 47 tomów, p. Stanisław Belza, adwokat przysięgły w Warszawie 6 książek; N. N. w Warszawie 9 tomów. —

— Z Bielska. D. 11. b. m. zmarł w Czeskiej Trzebowej tutejszy dyrektor chóru Hausmann w 51. roku życia. —

— Z Brzezówki. D. 15. b. m. w południe byliśmy świadkami smutnego widoku. Alarmujący głos dzwonu kościelnego wzywał na pomoc i ratunek. Realność p. Kabiesza Jerzego, zacnego burmistrza tutejszego, spłonęła zupełnie. Zdaje się, że sadze — dzięki skwapliwej zawsze pracy wymiatających kominarzy — nagromadziły się w sporej masie w kominie i zapalone spadały na dach słomiany, co spowodowało pożar i nieszczęście. Spalił się cały dach i wszystkie zasoby siana, owsa, żyta i ziemniaków na strychu się mieszczących. Sąsiednie chlewki również zgorzały do szczytu. Dla braku ubezpieczenia szkoda jest dotkliwa i wynosić będzie w przybliżeniu 6000 Koron. Z pomocą przybyła straż ogniowa z Kaczyc i tłumiła szerszą się ogień. —

— Z Niemieckiej Lutyni. Dnia 13. kwietnia, t. j. w drugie święto Wielkanocne urządzono u nas w sali p. Ruska amatorskie przedstawienie teatralne. Odegrane zostały dwie sztuki: „Łobzowanie”, obrazek ludowy Wł. Anczyca w I akcie i „Adam i Ewa”, krotkowiła z francuskiego w II aktach. Wszelkie uznanie należy się naszym amatorom i amatorkom, z których niektórzy chociaż pierwszy raz publicznie występowali na scenie, odegrali swoje role znakomicie. Na pierwszym miejscu muszę wspomnieć nasze amatorki, które swoimi śpiewami zachwycały publiczność t. j. panuy S. Wicherek, M. Wicherek, M. Rusek i Z. Sosna. P. Agnieszka Babiszowa jako Magdalena grała znakomicie, chociaż pierwszy raz w życiu występowała. P. Koterla jako Protazy grał z całym życiem jak artysta zawodowy, pobudzał publiczność do wielkiego śmiechu i zbierał huczne oklaski. Wszelka cześć naszym amatorom i amatorkom. Na wielkie uznanie zasługuje także p. K. Lacheta, który jako dyrektor Kółka amatorskiego nie szczędził kosztów, trudu i zabiegów, żeby się tylko

przedstawienie świetnie udało. Życzymy sobie, żeby takich przedstawień odbywało się więcej w naszej gminie. —

— Z Łąk. (Spirytyzm.) Słusznie wspomniała „Gwiazdka Cieszyńska” niedawno, że w naszej gminie jest gniazdo szerzącego się sekciarstwa spirytystycznego. Ludzie zdenerwowani swym zawodem rekrutujący się przedewszystkiem z szewców i krawców, stoją na czele owej maniackiej propagandy. Różne zjawiska, których prawdę ani szydłem ani igłą krawiecką zbadać nie można — tłumaczą sobie udziałem „duchów” i idą na lep czeskich agitatorów i pismaków, którym na tem zależy, aby ciemnotę ludu dla swych celów wyzyskać. Korzystając z paragrafu o poufnych zgromadzeniach, zbierają się i odprawiają swe nabożeństwa, które dla niewtajemniczonych są niezbrane. Wierzą w metempsychozę t. j. wcielanie się duszy po śmierci w różne zwierzęta i inne absurda z pogańskich jeszcze czasów. Do logiki i rozumnego zastanowienia się nad swymi wierzeniami nie mają najmniejszych pretensyj. Są to ludzie prawie bez wyjątku naiwni, pozbawieni wszelkiego zmysłu naukowego, odznaczający się za to uporem i fanatyzmem. — Modna bezreligijność i obojętność we wierze rodzą potem u ludu podobne owoce. „Ciemności światła nie ogarną”. —

— Z Poremby. D. 1. maja otwarty tu zostanie nowy urząd pocztowy, który będzie miał dwukrotne dzienne połączenie z dworcem kolejowym w Orłowej. —

— Z Radwanic donoszą, że w ostatnich czasach znowu wybuchły tam dwa pożary. W nocy z d. 4. na 5. b. m. spalił się dom wymownika Kaspra. —

— Z Rychwałdu. Spalił się tu d. 7. b. m. drewniany domek i stodoła chałupnika Jana Filipka. Szkoda ubezpieczona wynosi 1000 K. Podejrzanie o podpalenie pada na syna poszkodowanego. —

— Ze Skoczowa. D. 9. b. m. umarło w tutejszej parafii dwoje dzieci na szkarlatynę i pochowano je w tym samym dniu. Jedno z nich 1½-letni syn kierownika szkoły p. Mokrysza z Pogorza jest trzecim dzieckiem, które zmarło stroskanym rodzicom na tę zaraźliwą chorobę. —

— Z Ustronia. Dnia 13. b. m. znaleziono tu w szopie jednego z tutejszych kupców zwłoki 54-letniego wyrobnika Pawła Dustora. Ponieważ Dustor był w ostatnich czasach chorobliwy, sądzą więc lekarze, że zmarł śmiercią naturalną, prawdopodobnie nagle. —

— Z Witkowic. Ponieważ w trzech tutejszych hutach obniżono robotnikom płacę o 10%, prosiło 1300 robotników przez deputację o cofnięcie tego obniżenia u zarządu hut, ale żądanie ich nie zostało uwzględnione. Obecnie zamierzają się jeszcze udać do centralnej dyrekcji, a gdyby i tam prośbie ich odmówiono, chcą strajkować. —

— Kursa giełdowe d. 15. b. m. Renta koronowa austr. 101.20. — Renta koronowa węg. 99.55. — 4% śląskie Tow. kredytowe komunalne 100. — Gal. Tow. kredytowe ziemskie 56 lat 97.50. — Marki 1.17. — Ruble 2.53. —

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszanej trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Insel. Od 29 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspólnych ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 11. kwietnia: hektolitr pszenicy 18 K — h żyta — K — h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 60 h. — Siana (100 kilo) 7 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

17 morgów ornego pola, z tego 6 morgów łąk, na których dałyby się założyć piękne stawy, z nowo wybudowanymi gospodarczymi budynkami, w bliskości nowo założonej kopalni, są w całości albo na parcele z powodów rodzinnych z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Objasnień udzieli Jenacek w Pietwałdzie nr. 39 na Śląsku austr.

Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4°/o

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwovicę

3 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwovicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwovicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Za darmo

wyślamy na żądanie **obszerne cenniki** na książki religijne, prawnicze, lekarskie, rolnicze, naukowe, historyczne, powieściowe i t. d.

Adres: *Kubaczka & Lang*, księgarnia w Białej przy Bielsku.

Miód patoka! 5 kg.

kuracyjny lub *deserowy*, czysty i ładny, wraz z puszką, po 6 K 50 h za zaliczką wysyła

Teodor Gang, Denysów koło Tarnopola, Galicya.

Potrzebny zaraz

praktykant

do handlu żelaznego i wiktualnego do praktyki. Zgłoszenia przyjmuje *F. Rączka* w Żywcu.

Dla kolarzy.

Mężczyzna, który już przez 2½ roku był zatrudniony w kołodziejstwie, życzy sobie celem uzupełnienia przepisane go czasu praktyki i uzyskania świadectwa uzdolnienia wstąpić do nauki na pół roku do kolarza w wschodnim Śląsku. — Zapytania należy nadsyłać do administracji „*Neue schlesische Zeitung*“ w Cieszynie.

Rozpisanie konkursu.

Dwuklasowa szkoła w Łyżbicach zostanie na cztero-klasową rozszerzoną, przy tejże budowie zostaną roboty mularskie, ciesielskie, stolarskie, blacharskie i t. d. zdolnym i fachowym przedsiębiorcom oddane

Warunki budowy, plany i kosztorysy są wyłożone w kancelaryi szkolnej począwszy od 4. kwietnia b. r. Podania ostępowane, zaopatrzone w 5% wadium należy opieczetowane wnieść najpóźniej do 12. kwietnia b. r. do podpisanego przedstawicielstwa gminy.

Wydział gminny zastrzega sobie wolny wybór podań bez względu na wysokość tychże, względnie też i ponowne rozpiśanie.

W Łyżbicach, d. 26. marca 1903.

Przedstawiony gminy:

Jan Mlynek.

Nasiona: polskiej koniczyzny, leniwki, szwedzkiej, lucerny, buraków i traw pastewnych w najlepszych gatunkach oraz

● Papier ogniotrwały i Cement portlandzki ●

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, *Soszynę*, *Kurownicę*, *Blachę* na dachy, *Żelazo* na szparherty, *Piece* do regulowania, *Okucia* do budowli, *Farby* i *pokost*, *Drut* kolezysty, *Pompy* żelazne do studni i *Rurki* żelazne do wodociągów. *Kowadła*, *Miechy*, *Śruboszki*, *Bormaszyny*,



Piły wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do młecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. *Wagi* decymalne i stołowe. *Kasy* żelazne ogniotrwałe. „*Apollo*“ świece kościelne i wojskowe. *Dzwony* wieżowe. *Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami *po cenach najtańszych i rzetelnych poleca*

Adam Kołodziejczyk

w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podstępie.



Taniej i lepiej

jak w każdym wiedeńskim Bazarze można dostać u

LEWIŃSKIEGO

w Cieszynie

Szatki na głowę, półjedwabne, dobre, nie do podarcia, nie 90, tylko 80 ct.

Kartun na jakle, dobrego wyrobu, nie hadry, na jedną jaklę 45 ct.

Pończochy we wszystkich modnych farbach nie 25, tylko 20 ct.

Rnmburskie płótno, pół sztuki (rzeczywiście 6 metrów naszkrobionego kartunu) można dostać w wiedeńskich Bazarach za 90, u nas za 84 ct.

Krawatki nie zlepione, tylko dobrze szyte i jedwabne za 25 ct.

Koszule po 85 ct.

3 kołnierze za 36 ct.

Ręczniki po 12 ct.

Serwety na stoły po 45 ct.

Fartuchy szerokie po 45 ct.

Szatki drelichowe po 16 ct.

KAROL KOTAS

krawiec męski

w Cieszynie, ul. Szersznika nr. 3.

ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że z dniem 1. kwietnia 1903. wystąpił z asocjacji krawców w Cieszynie i że otworzył

☛ **samodzielną pracownię.** ☛

Mając długoletnią praktykę, polecam się P. T. Publiczności, mianowicie zaś Przewielebnemu Duchowieństwu do akuratnego i rzetelnego wykonania ubrań i talarów poczynawszy od 34 K, i upraszam o obdarzenie mnie zaufaniem.

Z poważaniem

Karol Kotas

krawiec męski.

$\frac{1}{2}$ kilo pierza gęsiego
tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowem.

J. Krasa, handel pierzem w Smichowie, koło Pragi (Czechy 690).

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

☛ **Najtańsze źródło zakupna!** ☛

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



Zacherlin

służy znakomicie jako nieoceniony środek do zabijania owadów.
Prawdziwy tylko
we flaszkach tam, gdzie są plakaty wywieszone.

Cena

przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze npraszają się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryńku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 25. kwietnia 1903.

Nr. 17.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Jubileusz papieski Leona XIII.

(C. d.)

Tak, z radości, że go Bóg tak miłuje, że go taką siłą żywotną obdarza ku szczęściu narodów, wesela się dziś i monarchowie i poddani, i bogaci i ubodzy, i wsie i miasta, i lądy i morza, — cała kula ziemską podnosi się ze swych padołów i chciałaby mieć archanielskie skrzydła, żeby się wznieść przed tron Ojca niebieskiego z podzięką i modlitwą za swego umiłowanego pasterza.

A jakiż dar widomy swego przywiązania złożyły mu wierne owieczki? Oto dnia 20. lutego 1903., jako w 25-letnią rocznicę wyboru na papieża, odbyło się w auli beatyfikacyjnej św. Piotra uroczyste przyjęcie. Kardynał-wikaryusz w imieniu całego katolickiego świata złożył Jubilatowi w darze tyarę, czyli potrójną koronę. Korona ta cała ze srebra, pokryta gałązkami oliwnymi, tak pięknie symbolizującymi jego rządy. Pojedyncze trzy korony ze złota. Wysokość całej tyary 30 cm, a mimo to jest tak lekka, że ledwie 1 kg waży. Na trzech obręczach wyrzeźbione trzy łacińskie napisy w heksametrach, t. j. wierszach sześciostopowych. Na pierwszej obręczy czytamy: „*Maximus in terris divino iure Sacerdos*” (Najwyższy z woli Boga kapłan na ziemi). Na drugiej jest napis: „*Nescius errandi fidei morumque Magister*” (Nieomylny sternik wiary i moralności). Na trzeciej zaś: „*Omne regis Christi pastorem Pastor ovile*” (Całą owczarnią Chrystusa kierujesz pasterzu pasterzy). Nadto na tyarze są dwie tarcze. Na jednej z nich widnieje napis: „*Leoni XIII annum XXV sacri principatus feliciter complenti X Kal. Mart. anno MDCCCIII collata catholicorum stipe*” (Leonowi XIII. 25. rok świętych rządów wypełniającemu dnia 20. lutego 1903. r. ze składek katolików). A wreszcie umieszczone są na tyarze cztery medaliony, przedstawiające wizerunek Leona XIII., Piusa IX., św. Piotra i anioła. — Dnia 3. marca zaś, jako w 25-letnią rocznicę swej koronacji na papieża, odprawił świątobliwy jubilat w kościele św. Piotra nabożeństwo, t. z. kapellę papieską, nader uroczyste według cere-

moniału używanego przed r. 1870. Wstęp do kościoła był za biletami, a jednak w kościele było 60.000 osób. Na placu przed kościołem stało w pełnej paradzie wojsko włoskie, pilnujące porządku.

VII.

Otóż dziś, w 25-letnią rocznicę rządów papieskich Leona XIII., kiedy cała ludzkość uroczyste ten jubileusz obchodzi, kiedy się wesela wsie i miasta, bogaci i ubodzy, prostaczkowie i uczeni, monarchowie i poddani, kiedy (rzec można) cała kula ziemską podnosi się ze swych padołów i chciałaby mieć archanielskie skrzydła, żeby się wznieść przed tron Ojca niebieskiego z modlitwą dziękczynną za tak uwielbionego pasterza, my Polacy powinniśmy najgoręcej, najsolenniej okazać te uczucia radości, wierności i przywiązania Ojcu chrześcijaństwa. Zniewala nas do tego najprzód prawo historyczne, a powtóre obowiązek wdzięczności dla papiestwa wogóle, a dla osoby Leona XIII. w szczególności.

Prawo historyczne nakazuje nam okazywać przy każdej sposobności szczególne przywiązanie naczelnikowi katolickiego kościoła. Wszak jesteśmy potomkami tych, którzy Matkę Bożą królową swą zwali i na królową swą ją koronowali, którzy na pałaszach swych ryli napis: „Za cześć Maryi”, i z pieśnią „Boga-Rodzica” na uściech uderzali na wroga. Wszak jesteśmy synami tego narodu, którego posłannictwem dziejowem była obrona chrześcijaństwa i który to posłannictwo pełnił, nawracając Pomorzanie i Prusaków, chrzcząc Litwę, staczając przez liczne wieki krwawe boje z Tatarami i Turkami, który pod Chocimem (1621. r.) i pod Wiedniem (1683. r.) odniósł zwycięstwa, które ocaliły cywilizację i chrześcijaństwo. Wszak jesteśmy synami tego narodu,

„Co lat tysiąc wieku strawił,
Kościół broniąc od poddaństwa,
Milionową pierś wciąż krwawił,
Aż rozdeptał gad pogaństwa.”*)

Nie brak dziś głosów, co to uczucie w narodzie nieszczęśliwym osłabić się starają, co przywiązanie do kościoła ultramontanizmem nazywając, uczucie to błę-

*) Z. Kasiński: „Psalm Nadziei”.

dem przeciw patryotyzmowi mienia. Ktoby dla t. zw. ultramontanizmu poświęcał dobro narodu, tenby zapewne dopuszczał się zdrady na swej ojczyźnie, a stałby się to mogło tylko wtedy, gdyby ten ultramontanism był tylko doktryną polityczną. Ale tak nie jest. Nie trzeba wyrazowi podsuwać fałszywego znaczenia. Tam, „*ultra montes*” (za górami) jest nie nasz wróg, ale obrońca, a uczucie przywiązania do niego i do jego kościoła jest zarazem uczuciem patryotycznym, bo jest uczuciem wyśnawem z piersi ojców, wziętem z przeszłości narodowej, a kto buduje przyszłość, ten musi mieć ducha przeszłości, ducha ojców w swej piersi, jak to pięknie w „*Niedokończonym Poemacie*” wyraził wieszcz: „Wy, co chcecie stawiać terazniejszość i odkryć przyszłość z jej szczytów, weźcie wprzód w głąb duszy wszystkie dni zbiegłe przeszłości.” Tych kilka zdań o ultramontanizmie wypowiedziałem nie w celu polemiki, ni krytyki, boby to była za słaba argumentacja, ale tylko w celu utwierdzenia uczuć katolickich w tych, co nieśmiało te uczucia okazują z obawy, żeby ich ultramontanami nie przezwanono. Złe służy biednej, rozdarłej ojczyźnie ten, co tym wyrazem wojuje i potępia tych, co silnie przy wierze swoich ojców stoją, bo sieje rozdwojenie i osłabia siły narodu, a tem samem utrudnia jego zmartwychwstanie. Dobry Polak jest religijny, a katolik jest wierny swemu kościołowi, choć pełen tolerancyi dla innych wyznań. Na szczęście ta część narodu, na którą dziś patrzymy, jako na budowniczego przyszłości, te miliony ludu piastowskiego, duchem swoim, wiarą swoją wołają za hetmanem, co ni z soli ni z roli wyrósł:

„Jedną spójnią, w jednym duchu,

Jak ogniwa na łańcuchu,

Pan powiązał ojców z syny.

Ni ten łańcuch kiedy pęknie.“*)

Dzięki Bogu! nie pękł on dotąd jeszcze, i oby nigdy w przyszłości nie pękł, a ta przyszłość nasza może być szczęśliwa. Przywiązanie do kościoła nie jest cechą wyłącznie arystokracji, szlachty i ludu wiejskiego, ale także demokracji i wogóle cechą każdego dobrego Polaka, bośmy wszyscy dziećmi jednej matki, członkami jednego organizmu narodowego. Tego wymaga prawo historyczne. —

(C. d. n.)

Po Wielkiej Nocy.

Wielkanocne Święta minęły. Popołudniu w Białą sobotę deszcz padał tak, że miejscami uroczysta procesya nie mogła się odbyć około kościoła, tylko od Bożego Grobu do Wielkiego ołtarza w kościele, tu i ówdzie procesję musiano przed deszczem przerwać. W pierwsze święto również padał deszcz, lecz przecież się miejscami podarzyło procesję odprawić około Domu Bo-

*) Z. Krasieński: „Przedświt”.

żego; popołudniu był znowu deszcz. Śmiergust chmurny i dżdżysty niejednego w domu zatrzymał. Rolnicy się cieszyli, że czas się naprawi, i będzie można ostatnie prace polne ukończyć; lecz nasze góry od świąt Wielkanocnych pobielały i para ulatniającego się śniega ciągle je zakrywała. Zaćmienie księżyca nikt nie mógł widzieć.

Nadeszła sobota i Biała niedziela. W zimie było mało śniega, teraz się zmieniło. Jak już kilka zim śniega nie mieliśmy, to znowu teraz go było za dużo. Nasz ludek powiada na wielkie śnieżyce, że śniegiem wali, tak też całą sobotę śniegiem waliło; a do tego się przyłączył wichur, który śniegiem miotał, i tam, gdzie szły drogi, gdzie były pola, pełno było zasp śnieżnych, jak w górach naszych. Ani w zimie nie było tyle śniega, jako w te trzy dni; tak że z niejednej chatki nie było się można ani wyruszyć do pola. Mokry śnieg pokrył zboża, pokrył drzewa młodymi listkami ozdobione, poogibał gałęzie i gałązek nałamał, i wielkie drzewa powywracał, osobliwie po gajach i lasach, jak nas wieści dochodzą.

Dzisiaj słońce wiosenne parzy i smaży masy śniega, którego więcej do powietrza się ulatnia niż do ziemi wsiąka. Kiedy nasza „*Gwiazdka*” się do rąk czytelników dostanie, już będzie można na polu pracować, bo błota nie będziemy mieli ani wilgoci na polach.

Nadchodzi po Wielkiej Nocy dzień św. Marka, który zwyczajnie bywa pięknym. Z tem większą pobożnością pośpieszymy na pola śniegiem obmyte, aby tem goręcej się pomodlić: niech pan Bóg, który naszymi pracami polnemi kieruje, pozwolił je szczęśliwie dokończyć. —

Rolnik.

Z dziejów męczeństwa Polaków na Syberyi — kart kilka.

(Wykład Uniwersytetu powszechnego w Przemysłu
d. 14. marca 1903.) (C. d.)

Powstanie listopadowe i tyrańskie rządy Mikołaja I. zapęliły Syberiją nową wędrówką wygnańców polskich, a byli między nimi przedstawiciele wszystkich stanów, wszystkich wyznań i plemion, które zamieszkują podziśdzien ziemie dawnej Polski. Wszyscy oni walczyli lub spiskowali dla sprawy niepodległości, a ofiary ich i męczeństwo są trwalszym niż wszystko inne dowodem, że Polska dawna mimo wszystkich swoich grzechów musiała wzbudzać wielką miłość u swoich synów, skoro dostawszy się w niewolę dumną być może, że tylu zrodziła bohaterów-męczenników. Z powstańców z r. 1831. przypomnę tutaj szlachetną postać Adolfa Januszkiewicza,*) filareta niegdyś wileńskiego, a wspomnianego przez Mickiewicza w III. części Dziadów. Jest on autorem „Listów ze

*) Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego „Listy ze stępów kirgizkich”, — Berlin—Poznań, 1861., — 241 i 332. 8°.

s stepów kirgizkich» i »Wyjątków z dziennika podróży«, z których niektóre części drukowane były w swoim czasie w pismach warszawskich. Urodzony w zamku nieświeżskim w r. 1803., odebrał w młodości staranne wychowanie. W rok przed powstaniem listopadowym pokochał piękną Litwinę, a dla młodego człowieka zdawało się otwierać piękne życie, pełne szczęścia rodzinnego i cnót obywatelskich, jak na to zasługiwały szlachetny charakter i wielkie zdolności umysłowe dwudziestosześcioletniego młodzieńca. Naraz zerwała się burza listopadowa. Adolf wrócił umyślnie z zagranicy, jak na dobrego Polaka przystało, aby wstąpić w służbę ojczyzny. Należał do organizatorów powstania w ziemiach litewsko-ruskich. Niedługo jednak był jego zawód wojenny. Towarzysząc pewnego razu plutonowi, wysłanemu na zwiady, znalazł się razem z nim obskoczony przez daleko większą siłę nieprzyjacielską. Otrzymał siedem ran w nogę, rękę i głowę, wzięty został przez Kozaków. Oddany pod sąd wojenny w Kijowie, skazany został na utratę szlachectwa, konfiskatę majątku i »posilenie« w Sybirze, dokąd przybył do Tobolska 6. maja 1832. r. Z czterech synów w tym samym prawie czasie trzech traciła sędziwa matka, bo gdy Adolf wyjeżdżał na wschód, dwaj młodszy bracia, Romuald i Eustachy, również wojownicy, szukać musieli schronienia na gościnnej ziemi francuskiej. Niedługo po przybyciu Adolfa do Syberyi wielu ludzi młodych, pełnych zapału, uniosło się niepokohamowanym zapędem imaginacji. Uroili oni sobie, że mogą na Syberyi zrobić powstanie. Daremnie Adolf i inni rozważniejsi przekładali im szaleństwo takiego zamiaru. Zawiązała się między twórcami planu, rozrzuconymi po różnych punktach Syberyi, korespondencya niezmiernie czynna. Znaleźli się niestety zdrajcy i wstyd wyznać, że byli to Polacy: Gajewski, Knak i jakiś trzeci, którzy zawiadomili o wszystkim pułkownika Degravé, komendanta w Omsku. Rozpoczęło się surowe śledztwo, które trwało aż do r. 1837. Adolf, objęty kategorią najmniej podejrzanych, narażony był tylko na pilniejszą kontrolę i na nowe przesiedlenie w zapadły kąt syberyjski. Straszny jednak był los bardziej obwinionych. Za głowę sprzysiężenia uchodził święty męczennik ks. Sierociński, niegdyś przeor Bazylianów w Owruclu, skompromitowany w ruchu listopadowym, moralny przewodnik wygnańców. Natura poetycka, był nawet autorem kilku wierszy religijno-patriotycznych, które przez długie jeszcze lata krzepiły serca naszych posielców, nie wolnym był od mistycyzmu, który tak jest właściwym najszlachetniejszym umysłem słowiańskim. Egzekucya odbyła się w Omsku. Oprawcą był generał Gałafiejew, umyślnie na ten cel przysłany z Perersburga. Ks.

Sierociński i pięciu innych skazani zostali na 7000 kijów (na siem tysiąc pałók bicz poszczady). Tu przypominam, że już przedtem wyrokiem sądu szlachetny kapłan pozbawiony został sakry kapłańskiej i oddany jako szeregowiec do pułku kozackiego. Nazwiska pięciu innych męczenników są następujące: Drużyłowski, Wróblewski, Jabłonowski, sześćdziesięcioletni starzec Zagórski i Rosyanin Mielecin. Tak zaś nielitościwie bito wszystkich,^{*)} a szczególnie Sierocińskiego, że podług wyrażenia naocznych świadków, tak Polaków jak i Moskali, ciało stłuczone, posiekane na zrazy, lgnęło do kijów i precz odlatywało; nagie tylko kości się bielily, które prawie przetrącano i wnętrzości było widać. Wszyscy umarli pod kijami. Pozwolono Polakom wystawić na grobie swych pomordowanych braci znamię zbawienia i do dziś dnia (w 1846 r.) wielki, czarny, drewniany krzyż, sterczą wśród stepu, samotny i odosobniony, rozpinając swe ramiona nad mogiłą ofiar, jakby dla okazania nad niemi opieki za to, że w imię krzyża, w imię sprawiedliwości śmierć ponieśli. Doktor Szokalski, również ciężiej obwiniony, jako chory otrzymał mniej kijów i lżej był bity, lecz mimo to po kilkomiesięcznej chorobie, wyleczywszy się z ran zadanych, dostał obłąkania i już w katorgach nerczyńskich wystrzałem samobójczym przerwał pasmo życia. Skazani do drugiej kategorii: włościanin Budeskuł, Gawroński, Knoll, Orzechowski i Sawicki, otrzymali od 1000 do 3000 kijów, a po wyleczeniu zesłani na dożywotnie katorgi. Lekarz batalionowy, który ujmował się za nieszczęśliwymi, otrzymał dymisyę.^{**)} Januszkiewicz był naturą cichą i spokojną, żył więcej wewnętrznie i wobec wszelkiego rodzaju prześladowań zachowywał się biernie. Myśl jego była ciągle w Polsce, przy matce, rodzinie i ziomkach. Trawiła go nieuleczona nostalgia za krajem i za rozumną w nim pracą. Męczeństwem jego było to, co o cierpieniu Polaków na Syberyi pisze jego biograf: »Zupełne pozbawienie jakiegokolwiek żywiołu, który, jakkolwiek nazwiemy, politycznym, publicznym, obywatelskim, zawsze będzie zależał na tem poczuciu, że się jest jednostką wielkiego ogółu, idzie się z jego ruchem naprzód i choćby najdrobniejszą ścieżką dąży się czynnie do wielkiego celu, nietylko ogarniającego wszelkie widoki osobiste, ale górującego ponad nimi. Błogość agronomiczna, dyletantyzm literacki, rozpamiętywanie przeszłości, pieszczanie się pamiątkami, dla dusz prawdziwie polskich wystarczyć nie może: trzeba im ojczyzny, albo drogi do niej. Z tej strony pielgrzymstwu naszemu na zachodzie przypadła dola nieskończenie

^{*)} Pamiętniki z pobytu na Syberyi Rufina Piotrowskiego — Poznań 1861. Tomów 3.

^{**)} Wygnanie i męczeństwo polskich patriotów (dodatek do polskiego przekładu dzieła J. Kennana: Syberya, 2 t.).

szczęśliwsza. Tym, co wszystko stracili, pozostało jeszcze najwyższe zadowolenie na ziemi: służba sprawie ojczystej, sprawie świętej. — (C. d. n.)

Zima na wiosnę.

W chwili, kiedy zaczęły u nas kwitnąć trzecie i śliwy, zapanowała jeszcze raz zima w tak w niezwykły sposób, że najstarsi ludzie na Śląsku nie pamiętają takiego kwietnia. Już święta wielkanocne były bardzo nieprzyjemne, ale ludzie pocieszali się, że to będzie koniec niemiłej pory; niestety przewidywania te się nie sprawdziły. W piątek, d. 17. b. m. padał ulewny deszcz, w sobotę zaś i w niedzielę, t. j. d. 18. i 19. b. m. spadł śnieg w takich masach, że zasypał kompletnie wszystko. W Cieszynie ruch na ulicach był bardzo utrudniony a komunikacja z wioskami była prawie zupełnie przerywana, gdyż w wielu miejscach potworzyły się na kilka metrów wysokie zaspy śnieżne. Nadto dął silny wiatr, który jeszcze więcej utrudniał wszelki ruch. Temperatura obniżyła się dosyć znacznie po niżej zera.

Szkody wyrządzone przez śnieg i powicher są bardzo znaczne. Mianowicie w sadach wilgotny śnieg osiadł na pokrytych już zielenią gałązkach i ciężarem swoim połamał dużo gałęzi, a zimno zwarzyło bardziej rozwinięte pączki. Nadto inne drzewa bardzo także ucierpiały przez połamanie mnóstwa gałęzi i nawet grubych konarów.

Pociągi przestały kursować w niedzielę; tylko z wyłączeniem zdołano utrzymać ruch na kolei koszykobogumińskiej i na głównej linii kolei północnej pomiędzy Wiedniem a Krakowem. Wszystkie inne koleje na Śląsku i w Galicyi zachodniej zastawiły ruch i dopiero po trzech do czterech dni zdołały go napowrót podjąć. Pomiędzy Frydkiem a Bielskiem komunikacja była przez cztery dni przerywana. Tor kolejowy, wrzynający się w niektórych miejscach w pagórki, został na kilka metrów pokryty śniegiem jak n. p. pomiędzy Bażanowicami a Goleszowem i pomiędzy Gnojnikiem a Wojkowicami. W ostatnim miejscu utkwily w śniegu dwie lokomotywy i dwa pługi śnieżne, które dopiero d. 23. b. m. wydobyto i na tym też dniu rozpoczął się ruch pomiędzy Gnojnikiem a Frydkiem. Dzień przedtem puszczono w ruch pociąg między Gnojnikiem a Bielskiem. D. 20. b. m. jeżdżono w Cieszynie i okolicy sankami.

W Bielsku wyrządził bardzo silny powicher wielkie szkody. Stare drzewa zostały z korzeniami wyrwane i dachy wielu domów w okolicy zerwane lub ciężarem śniegu zgniecione. Na torze kolejowym pomiędzy Bielskiem a Kalwaryą utkwilo w śniegu pięć lokomotyw, w Podlasach pług śnieżny, w Kozach w sobotę wieczorem pociąg osobowy. Bielsko było przez trzy dni zupełnie odcięte od świata, bo wszystkie koleje łączące

Bielsko z sąsiednimi miastami były śniegiem zasypane. Dwóch robotników wracających w sobotę wieczorem do Strakonki zginęło w śniegu, mianowicie tkacz Paluch i ślusarz Piesch.

Ruch telegraficzny i telefoniczny zupełnie ustał. W Cieszynie zostały druty telefoniczne zerwane, tak samo w Bielsku i wzdłuż kolei.

Burza z śnieżycą szalała w całej środkowej Europie. U nas na Śląsku wiatr był mniej silny niż gdzie indziej, natomiast padał śnieg obficie niż w innych krajach.

W Wiedniu panował huragan, który nie pozwalał wyjść z domu. Mnóstwo drzew zostało powalonych i druty telegraficzne i telefoniczne w wielkiej masie zerwane. Niespodziewane przymrozki wyrządziły wielkie szkody. W całej Dolnej Austrii, a jak się zdaje i na Węgrzech, drzewa owocowe wielce ucierpiały. Ogrody, które stały już w kwiecie, są огоłocone. Szkody obliczają w samej Dolnej Austrii na wiele milionów. Obawiają się, że i wina zniszczone. O rozmiarach burzy można nabrać wyobrażenia z tego, że jak donosi dyrekcyja poczt, nigdy jeszcze wichur nie przewrócił tyle słupów telegraficznych, co obecnie. Dyrekcyja, nie mogąc sobie dać rady, udała się do władzy wojskowej z prośbą o wydelegowanie oddziału kolejowego do ustawiania słupów.

W królewskim ogrodzie w Poczdamie koło Berlina, wyrządziła burza straszne szkody. Dyrektor ogrodu widział się zmuszony zdać cesarzowi telegraficzne sprawozdanie o klęsce. Wspaniałe drzewa, pamiętające jeszcze czasy Fryderyka Wielkiego, wyrwała burza z korzeniami.

W królewskim parku wyrządziła burza również znaczne szkody. Zegar wieżowy spadł i potłukł się na szczałki.

We Francyi ucierpiała zwłaszcza Marsylia. Orkan wyrządził wielkie spustoszenia. Wiele okrętów zostało zerwanych z kotwicy; między nimi dwa wielkie parowce „Orinoco” i „Wenezuela”. Pewna liczba mniejszych okrętów zatonała; zatonało też około 40 łodzi. Żaden okręt nie mógł z powodu wzburzenia morza wpłynąć do portu; okręty pocztowe zatrzymano w porcie, aby nie narażać ich na niebezpieczeństwo. Gdzieśniedzie przerwano w dokach prace. Mieszkańcy od lat już nie pamiętają takiej burzy.

Również w Królestwie Polskiem spadły ogromne śniegi i wstrzymały komunikację. W Galicyi zawierucha śnieżna doszła tylko do Bochni. Dalsze okolice ucierpiały stosunkowo niewiele. —

Gospodarstwo i przemysł.

Trzykrotne dojenie krów na dobę. Rozmałte przedsiębrano próby, by się przekonać, ile razy należy doić krowy na dobę, by wydajność mleka była

jak największą. Próbowano pięciokrotne dojenie, ale okazało się, że najlepiej doić krowy trzy razy, ale jak najregularniej. Dawniej bardzo długo upierano się przy dwukrotnym dojeniu. Zwyczaj ten się przestarzał zupełnie, gdyż rozmaitemi próbami udowodniono, że był jak najniepraktyczniejszym. „Tygodnik rolniczy” dla Szleswigu-Holsztynu pisze: „W naszym północnym kraju sąsiednim uważają sobie rolnicy za najważniejsze zadanie doić krowy cztery razy na dobę i liczą, że przeto oszczędzą 6 do 8 procent mleka, odnośnie masła więcej, niż przez udój trzykrotny. Jednakże ten zwyczaj nie da się zaprowadzić w większych gospodarstwach, chyba w małych, gdzie rolnik z całą rodziną tem się zajmuje. Jedno dojenie więcej, przysparza znacznie więcej kosztów, skutkiem większej pracy, zatem ten zysk niknie. W całej Danii zaprowadzono dojenie trzykrotne i przekonano się, że 10 do 15 procent więcej się mleka udoi, niż przy dwukrotnym dojeniu, co wyniosłoby do 12 Koron na rok od jednej krowy. W oborach, w których zaprowadzono zwyczaj pasienia i dojenia krów przez szwajcarów, lub tak zwanych tylko szwajcarów, bo ludzi przez nich poduczonych, jest przyjętym zwyczajem, że nie doi się krowy regularnie w pewnych odstępach czasu, tylko ów szwajcar kręci się bezustannie pomiędzy krowami i uważa, które wymię nabrało, a wtedy je zdaja. Jest to sposób dający najlepiej wyzyskać dojność krów, ale tego wszędzie przeprowadzić nie można.”

Ziemianin.

Jura i Jonek.

Jonek. Gdzieś też przebywał przez święta i coś też tam nowego gdzie usłyszał?

Jura. Byłem w jednej wiosce przy Boguminie, co tam jusz ten Wydział gminny od dawniejszych lat na te proste szable czeka.

Jonek. Cóż tam słyszał?

Jura. W drugie święto obrało się po śmierguście dwóch spisowateliów, mężów co wzmócem bardzo się od siebie różnili. Jeden był mały i drugi znacznie większy, ale chęć i myśli jak, jedna a to dlatego, gdzie ten wielki nie będzie mógł wśliznąć, to dokończy ten mały.

Jonek. Opowiadaj, boś mię bardzo rozweselił, bo ja wiem, żeś ty coś nowego i ciekawego usłyszał.

Jura. Jest to zwyczaj jak u nas tak i tam, że ludzie chodzą po śmierguście tak i tam ci dwa też chodzili i chociaż jest ten zwyczaj, żeby uczęstować chlebem, mięsem i kołoczami, to ci dwa nie nie pragnęli, jak tylko podpisu na czeskie nabożeństwo w kościele rychwałdzkim.

Jonek. To muszą być gorliwi katolicy, że się tak o kościół starają.

Jura. Powiadali mi też o jejich gorliwości, bo choć by ich świeczką w kościele chlewał, to by ich nie znalazł choć śpiewali po morawsku.

Jonek. Dyc w Rychwałdzie tam Czechów niema i ten naród głosi i agituje za Czechami a ani jeść po czesku nie umi.

Jura. Zaalazły się jednak w tej gminie żony, które im oczy otworzyły, bo gdysz prziszli do jednej z prośbą ta mówi: „Ciagnijcie mi ztąd bo ja nie jestem żadna Czeszka, co chcecie odemnie?” Ze spuszczonej oczami wędrowali dalej i trafili na drugą, ta im mówi:

„Ja chodziła do czeski szkoły ale moje dzieci tu chodzić nie będą, bo jam się nie nauczyła a mój mąż jest Polak a ja też Polka co chcecie po mnie?”

Jonek. To musiało nastąpić trzęsienie serca tem agitatorom.

Jura. N6 totak. Ale powiedz mi, co ci to bombylo pod karkem?

Jonek. Cóżby mi miało bombylać; dyc przec — a niechże go bieda kopnie z takim towarem! To sie tu postow do ludzi z taką krawatką, dyc mie aż wstyd.

Jura. Toć to jakiś zacny prezent, kiej sie rozpada w kawałki — możebych zgadnął, że ta, co te krawatke szyła, zapomniała nawlec nić do jegły. — Dejże obezdrzyć. — Niech cie ci a ci wezną z taką robotą, dyc ta krawatka nie była zeszyta, ale zlepiona. Zkądś też to nabył?

Jonek. To mi moja kupiła w Cieszynie w tym wiedeńskim bazarze.

Jura. Widzisz Jónku, tak to bywa, gdy sie kto zląkomi na łączny towar.

Jonek. Cóż ja tu teraz pocznę? Gdyby nie było święto, tobych mu te szmatke pod nogi rzucił, a musiałby mi dać lepszą krawatkę.

Jura. Oho! Trafieś, bo i mnie już to tak podobnie dostało. Oto przed świętami przychodzi moja do domu i opowiada mi z radością, że w Cieszynie został nowy sklep otworzony, gdzie można wszystkiego bardzo łatwo nakupić. Dla mnie kupiła koszule za 45 ct., dla siebie zaś szatke jedwabną za 90 ct. Rozwinę koszule i patrzę, a tu koszula — bez rękawów. Na drugi dzień wybiera się moja do kościoła i wiąże na głowę szatke jedwabną a szatka'szkyrk — tak, że jej w każdej ręce po kasku zostało. Oto masz pajęczynę, mówię, bier i zanies to nazad, bo sie to ani psu na podszywke nie godzi.

Jonek. No i cóż jej w tym bazarze powiedzieli?

Jura. Powiedzieli, że oni potarganych rzeczy nazad nie przyjmują. Myślę sobie: Baba, baba, ale dam ja im. Przychodzę ku bazaru, tu pełno ludzi, a w sklepie ktosi klnie i przeżywo, co wlezie. Przedzieram sie przez tłum i dowiaduję sie, o co sie rozchodzi.

Jonek. Aha! Isto trafili na takiego, co sie im nie dał okminić.

Jura. Jużci. Jeden pan, wiesz ten, co to wygląda jak olbrzym, a ma pięść, co gdyby cie nią klapnął, toby ci cały dzień w uszach gwinezało, — kazał sobie wydobyć z poza okna parazol, co na nim była wystawiona kartka z ceną 1 złr. 20 ct. Gdy już miał zań płać, przychodzi kupczyk i mówi, że ten parazol kosztuje 2 złr. 40 ct. Jaktó? pyta się ów pan, przeca tu na nim stoi wyraźnie oznaczona cena 1 złr. 20 ct. Dobrze, odpowiada kupczyk, ale na drugiej stronie tej kartki stoi napisane 2 złr. 40 ct. Ma sie rozumieć, że ta strona, co oznaczala cene 2 złr. 40 ct., była umyślnie obrócona na wewnątrz, aby jej nikt nie widział. Jak nie zacznie ten pan nadawać i sypać, że aż mi ulekezało na sumieniu, a nie odważył sie żaden z kupczyków odezwać, aż wypowiedział swoje.

Jonek. A ty coś tam wskuroł?

Jura. Doczkej, aż ci powiem do końca. Byłbych i ja im tam nałuzoł i jużch otwieroł gębe, ale tu z drugiej strony poczyła sie hałas na nowo.

Jonek. Na toć kumedyja!

Jura. Dziwom sie, a tu jeden szwiecki majster, coch je z nim za dobrze, jak wali tak wali o pudle i kunieruje: Co to za ślepotą a za cygaństwo? Moja tu kupiła wczora surowe ręczniki, co tego miało być 6 metrów, a jak przyjdzie do domu, mierzy i mierzy — a tego jeny 4 i $\frac{1}{4}$ metra.

Jónek. Co straszego, to tam muszą w tym bazarze jakási krzywą miarą mierzyć.

Jura. Przybiega starszy kupczyk, hamuje go i nyta, aby był cicho, że on mu innych ręczników 6 metrów namierzy i ciągnie go tam kańs za sobą...

Jónek. To ja mu jutro te klejoną krawatkę też wrócę, a jak mi nie do takiej, jak sie należy, to mu ją tam na kłamce u dwierzy zawieszę, aby każdy widział, co to za towar w tym bazarze sprzedawają.

Jura. Nie potrzeba, bo sie ludzie tego łącznego towaru już najedli i już tak każdy wie, że łączne mięso psy żerą. —

Korespondencye.

Z Cieszyńska.

W niedzielę, dnia 19. b. m. urządziła Czytelnia ludowa w Cieszyńsku dla członków swoich i ich rodzin według staropolskiego zwyczaju wspólne „święcone” w sali „Domu Narodowego”. Doskonałym było pomysłem Wydziału, od którego wyszła inicjatywa do tej uroczystości, że organizację i gospodarstwo, a zatem główną część zadania powierzono najdoświadczeńszemu i najkompetentniejszemu w tym względzie paniom naszym, które związały się w osobny komitet w tym celu i przystąpiły do dzieła z całym zasobem ofiarnej energii i gospodarskiego doświadczenia. Ich to staraniami, ich troskliwemu urządzeniu i kierownictwu i bądź co bądź znacznym materialnym ofiarom na ten cel złożonym (t. każda z pań przyczyniła się do uczty tem lub owem arcydziełem swej kuchni domowej) zawdzięczać głównie należy, że spędziliśmy na tem prawdziwie udam „święconem” przy doskonałej uczcie kilka godzin wśród atmosfery nie obcego publicznego lokalu, ale prawdziwie domowego ogniska.

Uroczystość rozpoczęła się po godzinie 11. tradycyjnem poświęceniem obficie i pięknie zastawionego stołu, dokonaniem przez członka Wydziału Czytelni, ks. katechetę Tomanka, w obecności sporego zastępu zgromadzonych członków Towarzystwa, których widok, jak słusznie później w jednym z przemówień podniesiono, był żywym dowodem, że Czytelnia nasza w zupełności zasługuje na nazwę „ludowej”, bo widzieliśmy tam przedstawicieli wszystkich warstw naszego polskiego społeczeństwa na Śląsku, a więc inteligencji świeckiej zarówno jak i duchowieństwa, oraz ludu rolniczego obok mieszczan i licznie zebranych rzemieślników, — a wszystkich razem bez różnicy stanu, majątku, wyznania i osobistych przekonań, zasiadających przy jednym wspólnym stole, by obyczajem przodków uczcić święto zgody i braterstwa, prawdziwie chrześcijańsko pojętej równości i miłości wzajemnej wszystkich pracujących członków społeczeństwa, i by przypominając sobie wspólnie wielki fakt dziejowy Zmartwychwstania Pańskiego, pokrzepić się do dalszej ciężkiej pracy nadzieją takiego sumego zmartwychwstania, które całemu naszemu narodowi gniebnemu zaświtać kiedyś musi.

Po poświęceniu rozpoczęto ucztę prastarym zwyczajem składanie sobie serdecznych życzeń przy dzieleniu się jajkiem wielkanocnem. I tego zadania podjęły się urządzające zabawę panie i wykonały je z rozrzucającym wdziękiem, obchodząc wśród gości i znajdując dla każdego z obecnych kilka szczerych i dobrocią tchnących słów. Wreszcie zasiedli wszyscy zgromadzeni do stołu, i pod troskliwym nadzorem pań, które wciąż się krzątały około stołu i nie zapominały o niczem, czego tylko dusza zapragnąć mogła, zaczęła się właściwa biesiada, która przy miłej pogawędce i prawdziwie braterskiej wymianie myśli i uczuć, wywołanych podniosłym nastrojem chwili, długo się przeciągnęła. A była to biesiada nie tylko materialna, lecz i duchowa, bo umiłona ślicznym śpiewem p. W. G. oraz głęboko zrozumianą i odczutą muzyką p. J. D. i akademika p. J. M., którego prawdziwie skończona i artystyczna gra na skrzypcach przy akompaniamencie fortepianu słuszny wywołała podziw. To też później w osobnem przemówieniu sekretarz Czytelni wyraził artystkom i artystom, uprzyjemniającym w ten sposób te uroczyste chwile, należne im podziękowanie i uznanie, którego im zresztą nie szczędziła i publiczność, darząc ich zasłużonymi oklaskami. — Obok tej artystycznej części równie mile przeplatały ucztę liczne przemówienia, dające doskonały i wszechstronny wyraz radośnie i uroczysto nastrojonym uczuciom zebranych. Przed innymi z urzędu powitał gości prezes Czytelni, który zaznaczył, że uroczystość ta nie jest u nas żadną innowacją, ale wskrzeszeniem starodawnego, domorosłego i ogólnopolskiego obrządku „święconego”, który i u nas na Śląsku, acz trochę zaćmiony i zapomniany, dochował się jednak wśród ludu, czego świadkiem znany każdemu Ślązakowi „murzyn” wielkanocny i „szoldra”, oraz inne zwyczaje, potrzebujące tylko wznowienia, odnowienia i przypomnienia w pamięci, świadomości i sercach ludu naszego.

Po tem zagajeniu nastąpiły z kolei liczne zdrowia i toasty na cześć stanów i osób, przy tej uroczystości w zgodzie, braterstwie zjednoczonych. Wyszczególniać ich tutaj niepodobna; wystarczy zaznaczyć ogólnie, że cześć należną złożono wszystkim z kolei warstwom społecznym, a więc przede wszystkim duchowieństwu obu wyznań, dalej wszystkim głównym przedstawicielom inteligencji świeckiej, pracującym na przeróżnych polach życia społecznego; a nie pominęto i tych pracujących ciężko braci rodaków, którzy na równi z innymi na hołd nasz zasługują: ludu wiejskiego i rzemieślników. Uwydatnić zaś głównie trzeba, że nie ograniczały się te uczucia miłości i szacunku do zgromadzonych przedstawicieli wszystkich części naszego odłamu społeczeństwa, ale sięgały dalej i nawet niejako koncentrowały i spotykały się w czci, sympatii i współczuciu dla dalszych, a tak troskliwie o śląskich sprawach pamiętających i nieustrudzenie do naszych celów narodowych pracę i ofiarami się przyczyniających rodaków we wszystkich innych dzielnicach Polski, w odległej Żmudzi zarówno jak w bliskiej Galicyi, w szczególności jednak w sercu ojczyzny, w gniebnionej zawsze, a zawsze nieśmiertelnej i do nowych ofiar gotowej Warszawie, której przedstawiciela mieliśmy szczęście pośród nas na „święconem” oglądać i otwartymi sercami witać, za co i on kilku z serca płynącymi słowami się wywdziękzył, zapewniając nas o nieprzerwanej pamięci i niewzruszonej życzliwości tam-

tejszych rodaków naszych, i w końcu wznosząc wśród ogólnego entuzjazmu najserdeczniejszy i główny przy każdej uczcie narodowej toast, staropolskie „Kochajmy się”. Najdoskonalszym wyrazem uczuć naszych dla rodaków pod tamtym zaborem były przemówienia: p. radcy Habury, który przemówił od nas do Warszawy rzewnymi słowy znanego przepięknego sonetu Słowackiego, i ks. prezesa „Macierzy”, który wśród ogólnych oklasków postawił wniosek, aby hołd i szannek zebranych wyrażoć w drodze telegraficznej czterem najdzielniejszym i najpoważniejszym z tych, co w Warszawie o nas pamiętają i na nas łożą, mianowicie: Henrykowi Sienkiewiczowi, mecenasowi Osuchowskiemu, drowi Buciewiczowi i drowi Hassewiczowi. Wspaniale zajaśniała ta czwórka największych dobrodziejów Śląska; dodano do niej czwórkę obecnych na „święconem” niestrudzonych pracowników polskich na Śląsku samym, składającej się z prezesa „Macierzy” ks. Londzina, p. dra Michejdy, sekretarza „Macierzy” ks. Londzina, p. dra Dyboskiego i dyrektora naszego gimnazjum, p. Winkowskiego i wypito z zapalem jej zdrowie.

Nie zapomniano w szeregu przemówień i o paniach naszych, którym całą uroczystość i jej organizację zawdzięczaliśmy. Wypito ich zdrowie jako jedno z pierwszych z zapalem i wdzięcznością.

Wspomniano nareszcie i tę część narodu, dla której wszyscy pracownicy społeczni, jednym duchem owiani i jedną złączeni wielką ideą, wznoszą mozolnie budynek przyszłości, mianowicie młodzież, w której cała nadzieja nasza, a w szczególności dziewice, zdobiące krasnym wiankiem stół biesiadny. Nie znaczy to, ażeby tylko państwo nasze było doznało czci i hołdu należnego, boć i zdrowie kawalerów pod koniec, w drugiej, swobodniejszej już części uczty hucznie ogłoszono, a i połączenie stron obydwu, stan małżeński, znalazł dzielnego i wymownego rzecznika. Ta część weselszą uczty urozmaicił także śpiewem i improwizowanymi krakowiakami znany ze swego szczególnego w tym kierunku talentu nauczyciel p. D.

Nie zabrakło więc ni powagi ni radości, ni smutku rzewnego, ni hucznej wesołości na tem prawdziwie polskim narodowym święcie. A że i tego nie zabrakło, co jest pierwszym warunkiem życia społecznego i narodowego, a czego nam nazbyt często niedostaje, mianowicie ciepłych, ożywczych promieni miłości, zgody i braterstwa, że owszem przenikały one i rozświetlały całe zebranie i pięknie zapowiedziały lepsze czasy i wielkie odrodzenie w naszym życiu towarzyskiem, za to cześć i wdzięczność Wydziałowi Czyteln, oraz Szanownym paniom, organizatorkom tej wspaniałej i podniosłej uroczystości, która wraz z niezatartym miłym wspomnieniem pozostawiła w sercach biesiadników gorące pragnienie, aby tego pięknego i prawdziwie polskiego zwyczaju już odtąd u nas nigdy nie zaniedbywano, lecz aby, raz wskrzeszony, rokrocznie nasze serca cieszył, krzepił i łączył! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Tuż przed zebraniem się Rady państwa na sesję poświęconą otrzymał prezes gabinetu dr. Körber od cesarza najwyższą po Złotem runie dekorację, jaka wogóle istnieje w Austro-Węgrzech, t. j. wielką wstęgą orderu św. Szczepana. Zapewne ma to być nagrodą za trudy położone około uruchomienia

parlamentu, tudzież za ukończenie ugody węgierskiej. Być może, że chciał cesarz przez to wzmocnić stanowisko szefa gabinetu w rokowaniach ze stronnictwami i pokazać tym ostatnim, że nie powinny opierać swych rachub politycznych na obaleniu dra Körbera, gdyż posiada on zupełne zaufanie Korony. Rokowania zaś ze stronnictwami zapowiadają się dosyć trudno. Młodo- czesi, którzy zaniechali byli obstrukcy i dopuścili do pierwszego czytania przedłożeń ugodowych, teraz pod naciskiem swych wyborców i prasy czeskiej, zwłaszcza „*Narodnich Listów*”, znów zaczynają stawiać się ostro. W najbliższą niedzielę odbędzie się w Pradze zjazd mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, na którym zapasem ma uchwalać co do dalszego postępowania parlamentarnego. Zdaje się, że najniższą ceną, za którą Młodo- czesi zgodziliby się zaniechać obstrukcy, jest założenie czeskiego uniwersytetu na Morawach. Z drugiej strony znów Niemcy odpowiedzieliby na nie obstrukcją niemiecką. Zresztą i Niemcy żądają założenia uniwersytetu, ale niemieckiego i to również na Morawach. Gdyby zaś rząd chciał nawet obarczyć skarb państwa trwałym wydatkiem, dochodzącym do miliona Koron rocznie na założenie tych dwóch wszechnic, to jeszczeby tem nie okupił spokoju, bo wówczas naturalnie Słoweńcy domagaliby się uniwersytetu dla siebie, Włosi dla siebie, a Rusini dla siebie.

— „*Wiener Allgemeine Zeitung*” donosi: Sobotni numer poranny wiedeńskiego dziennika „*Die Zeit*” przyniósł wiadomość, że zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej w austro-węgierskiej armii zasadniczo zostało postanowione. Jak się dowiadujemy, nietylko, że ta wiadomość polega na prawdzie, ale wogóle zamierzoną jest gruntowna rewizja ustawy wojskowej. Odpowiednie prace rozpoczęto już w ministerstwie wojny wskutek decyzji ze stanowiska nujbardziej miarodajnego. Jako podstawa reformy wojskowej służyć będzie dwuletnia służba. Dalej projektowanem jest ponowne podwyższenie liczby rekrutów, stojące właśnie w związku z dwuletnią służbą wojskową. Ponieważ przedłożenie wojskowe obecnie tylko na jeden rok zostało uchwalone, te zmiany zawarte będą już w nowej ustawie wojskowej, która w najbliższym roku obu Izbow przedłożoną zostanie. —

— „*Wiener Allgemeine Zeitung*” dowiaduje się, że administracja wojskowa ma zamiar wprowadzić zmiany w karabinach systemu Manlichera, które są w użyciu od roku 1887. Ministerstwo wojny przyjęło wynalazek, który oddało do wypróbowania w piechocie i kilku batalionach strzelców. Dotąd wypróbowano nowy model w 46. pułku piechoty i to z tak znakomitym skutkiem, iż nie ulega wątpliwości, iż będzie wprowadzony. —

— Prezes gabinetu węgierskiego p. Szell postanowił nie kapitulować przed obstrukcją Koszutowców, lecz prowadzić z nią walkę w Sejmie aż do ostatecznych granic. Ze strony stronnictw prowadzących obstrukcję, zrobiono propozycję kompromisową tej treści, ażeby rząd wycofał z Sejmu projekt nowej ustawy wojskowej, a one za to dopuszczają do parlamentarnego uchwalenia prowizoryum budżetowego. Rząd jednak odrzucił tę propozycję — wobec czego Koszutowcy i frakcja Ugrona prowadzą obstrukcję przeciw prowizoryum budżetowemu. Zdaje się, że przedsięwzięta zostanie próba złamania obstrukcy w ten sposób, iż Sejm ogłoszony zostanie w permanencji i posiedzenia odbywać się będą bez przerwy dniem i nocą. Dotych-

czas marnują, kosztowcy czas na wygłaszaniu długich mów, skierowanych przeciw hymnowi „*Gott erhalte*”. Zasypują więc ministra honwedów interpelacyami, jak może dopuszczać do tego, ażeby w szkołach kadeckich na Węgrzech grano i śpiewano hymn obcego państwa. Warto przytem dodać, że po raz pierwszy odbyła się w tym roku w Peszcie uroczystość Zmartwychwstania bez udziału wojska. Przyjętym bowiem w armii zwyczajem po każdej salwie karabinowej gra kapela wojskowa jedną strofkę hymnu cesarskiego: „*Gott erhalte*”, ponieważ zaś obawiano się, że tłumy uliczne, podburzone przez opozycyjną prasę, mogą urządzić jakąś demonstrację, z tego powodu przeto zabroniono wojsku wzięcia udziału w uroczystości rezurekcyjnej. —

Rosya. Z zupełnie pewnego źródła donoszą, że lada dzień ukaże się jako dalszy ciąg znanego manifestu ukaz carski, znoszący dotychczasowy przymus religijny w małżeństwach mieszanych. Odtąd dzieci małżeństw mieszanych będą miały wybór wyznania, podczas gdy do dziś dnia dzieci, pochodzące z małżeństw katolika z prawosławną, lub odwrotnie, musiały być prawosławne. —

— W Kiszeniewie odbyły się d. 19. i 20. b. m. rozruchy robotnicze, skierowane przeciw żydom. 25 osób poniosło śmierć, 75 odniosło ciężkie rany, zaś 200 lekkie. Minister spraw wewnętrznych rozciągnął nad miastem i okolicą stan wzmocnionej ochrony. —

Francya. Burmistrz Lourdes otrzymał od prefekta zawiadomienie, że grotą w Lourdes ma być niebawem zamkniętą. Burmistrz oświadczył, że w tym wypadku nie może ręczyć za utrzymanie porządku w mieście, które żyje wyłączenie z pielgrzymów. Zarządzenie to byłoby dla miasta nadzwyczaj dotkliwe. Obawiają się, że nastąpią krwawe niepokoje. Prefekt i burmistrz udali się do Paryża, aby w tej sprawie konferować z prezydentem ministrów. —

Balkan. Gromada, złożona z 500 ludzi, po większej części w bułgarskich mundurach, przekroczyła d. 22. b. m. granice Macedonii i otoczyła oddział złożony z 60 żołnierzy tureckich. Walka trwała cały dzień, aż Turcy otrzymali posiłki i powstańców pobili. Zginęło 9 Turków i 30 Macedończyków. Turcy ścigają powstańców. —

— Z wielu miejscowości donoszą o starciu się band bułgarskich z wojskami tureckimi. —

Rozmaitości.

— 30-letni jubileusz kanclerstwa ks. Infułata Stanisława Walczyńskiego uczciło duchowieństwo diecezji tarnowskiej w ten sposób, że w dniu 15. b. m. przez delegatów swoich ks. dziekanów, wręczyło Jubilatowi artystycznie wykonane album, zaopatrzone w własnoręczne podpisy wszystkich księży diecezjalnych, a nadto datek pieniężny w kwocie 3371 Koron 66 halerzy z życzeniem, aby Jubilat kwotą tą rozporządził według własnego uznania. — Ks. Jubilat wręczył tedy 2000 Koron ks. biskupowi dr. Władze na rzecz Małego seminarium, 1000 Koron ofiarował na Dom dla nieuleczalnie chorych miasta Tarnowa, pozostałe 371 Koron 66 halerzy zaniósł do Ochronki św. Stanisława na Grabówce. —

— Nowe posterunki żandarmerii w zachodniej Galicyi utworzone zostaną w Lipniku, Porąbce, Osieku i Buczkowicach. Posterunek w Wielkim Kaniowie otrzyma o jednego żandarma więcej. —

— **Pożar i rozruchy antysemitckie.** W Uhuowie spaliło się czterdzieści domów. — Równocześnie wybuchły zaburzenia antysemitckie. Miało zajść kilka wypadków śmierci i podpaleń. Na miejscu znajduje się komisarz starostwa z żandarmerią. Wezwano asystencyę wojskową.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Przyszły numer „Gwiazdki Cieszyńskiej”** wyjdzie już w czwartek, dnia 30. b. m. Upraszamy naszych współpracowników o rychlejsze niż zazwyczaj nadsyłanie korespondencyj. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Jan Rycek, wikary w Ustroniu, mianowany został administratorem parafii w Groju; ks. Jan Kolticka, administrator parafii w Pruchnej, mianowany administratorem w Dębowcu. — Konkurs na parafie w Groju i Dębowcu rozpisany został do 26. maja b. r. —

— **Matura piśmienna w gimnazjum polskiem w Cieszynie** rozpocznie się d. 25. maja b. r. —

— **Ks. prałat Henryk Skrzyński**, były proboszcz w Wieliczce, który przed kilku dniami zmarł w Krakowie, zapisał na gimnazjum polskie w Cieszynie 2000 K pod warunkiem, jeśli gimnazjum nie będzie upaństwowione w dniu jego śmierci. —

— **Wydział Czytelni ludowej w Cieszynie** poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania komitetowi Pań, które łaskawie podjęły się urządzenia „święconego”, d. 19. b. m. zapoczątkowanego przez Czytelnię, dostarczyły obficie wyborowej żywności, wzięły na się gospodarstwo podczas uczty i zajęły się ze wdziękiem i ujmującą uprzejmością biesiadującymi. Również serdecznie dziękuje Wydział Pannom Dyboskiej i Gawińskiej i Panu Michejdzie, którzy jużto artystyczną muzyką jużto pięknym śpiewem uprzyjemniali zabawę. Dziękuje także Wydział restauratorowi Domu Narodowego, który bezinteresownie dostarczył nakrycia. Współdziałaniu ludzi chętnych zawdzięcza Wydział nie tylko moralne ale materialne powodzenie „święconego”, bo czysty dochód wynosi 28 Koron 70 halerzy, za które sprawił Wydział franki na okna dla upiększenia lokalu Czytelni. —

Wydział.

— **Oddział „Jedności” w Cieszynie.** Wydział „Jedności” przypomina Szan. Członkom, że Walne zgromadzenie odbędzie się d. 26. b. m. w lokalu Towarzystwa (restauracja „Domu Narodowego”) o godz. 2. popołudniu. Zarazem uprasza najuprzejmiej o punktualne przybycie ze względu na zgromadzenie „Sokoła”. Osobnych zaproszeń się nie rozsyła. —

— **Poświęcenie drogi krzyżowej.** W niedzielę, d. 19. b. m. o godz. 3. popołudniu poświęcił ks. kustosz Podworski z Kalwaryi nową drogę krzyżową w kościele braci Miłosiernych w Cieszynie. —

— **Przeciw upaństwowieniu kolei północnej** wystąpił z rezolucją, także wydział gminny w Cieszynie. Powziął bowiem uchwałę podobną prawie równobrzmiącą z uchwałami miast Opawy i Morawskiej Ostrawy. Rozchodzi się im głównie o to, aby kolej dalej germanizowała. —

— **Znamienne.** W ostatnich dniach często można wyczytać w „*Silesii*” ogromną radość, iż przy wszystkich wyborach w Wschodnim Śląsku w ostatnich miesiącach zwyciężają tak zwani „*dajcz-frajndlich gesinnte*”

Polen". I tak nie posiada się z radości „*Silesia*” z wyniku wyborów do większego zastępstwa przy zborze ewangelickim w Cieszynie, upatrując w tem jakiś epokowy przewrót w stosunkach narodowych na Śląsku. Po wyniku zaś wyborów gminnych w Sibicy, zaznacza jako nader pocieszający objaw, iż śląscy Polacy przychodzą do rozsądku i chcą być tylko Ślązakami (wysługującami się Niemcom) a nie zaś tam jakimś Polakami. Nieprawdaż, wy tak zwani „*dajcz-frajndlich gesinnte Polen*”, jaki to zaszczyt być od „*Silesii*” pochwalonym!? Za taką pochwałą to już warto i poczucie godności człowieka i honor narodowy poświęcić! Nie masz to jak lokajem być u obcych! Niedługo, to was już „*Silesia*” będzie tylko „*dajcz-frajndlich gesinnte Schlesier*” nazywać. Lecz pozwólcie się zapytać, czyście już kiedy czytali w „*Silesii*”, żeby gdzieś do jakiejś korporacji został przez Niemców jakiś „*polen-frajndlich gesinnter Dajcher*” wybrany, któryby był życzliwie dla Polaków usposobiony? Tegoście pewnie jeszcze nie słyszeli, bo między Niemcami takich dziwolągów niema. „*Silesia*” życzy sobie, żebyście się nie „*dajcz-frajndlich gesinnte Polen*”, ale tylko Ślązakami nazywali; ale czyżby się kiedy Niemcy wyrzekli swej nazwy „Niemcy” a przybrali tylko nazwę „Ślązacy”? Tego też od nich żaden Polak nie żąda jako oni od nas. W oczach „*Silesii*” uchodzi tylko ten Polak za uczciwego człowieka, który się zaprze swego polskiego pochodzenia, wstydzi się swojej polskiej mowy, a pracuje tylko na korzyść Niemców, lecz jeżeli niektórzy polscy Ślązacy chcą podnieść ten lud na wyższy szczebel oświaty i uświadomienia narodowego, jeżeli uznawają słusność dążeń do osiągnięcia choć w przybliżeniu równych praw z Niemcami, jakie się ludowi polskiemu z ogólnoludzkich i przyrodzonych praw należą (gdyż równo się Polak jak Niemiec rodzi i równo obaj umierają, żaden z jakimiś wyższymi przywilejami), takich okrzyczy zaraz „*Silesia*” za podżegaczy ludu. Więc słusznie wam tak zwanym „*dajcz-frajndlich gesinnte Polen*”, przed kilku miesiącami „*Silesia*” zarzuciła, iż jesteście „martwi”, gdyż nie chcecie się podnieść na samodzielny sam sobą zawiadujący lud, lecz wolicie się dla swego umysłowego lenistwa wysługiwać obcym i pozwalacie obcym sobą zarządzać, nie możecie istnieć bez obcych opiekunów. Czego by się Niemcy nie wyrzekli, i co wszystkim narodom jest święte, tego niech też Niemcy od śląskich Polaków nie wymagają. — *Ślązak.*

— Komitet wykonawczy czeskiej partii narodowej dla Śląska odbył w niedzielę, d. 19. b. m. naradę w Przywozie nad sytuacją polityczną. Uchwalono rezolucję, podnoszącą, iż obecna sprawa taktyki powinna być kwestją ogólnoczeską i rozciągać się na wszystkie kraje korony czeskiej. — Rezolucja pochwała politykę klubu czeskiego i zaznacza w szczególności, iż dla Czechów ze Śląska polityka ta jest bardzo korzystną i żąda, aby w konferencji mężów zaufania wzięli udział także przedstawiciele śląscy. Rezolucja stwierdza, iż obecny niemiecki system rządzenia na Śląsku sprzeciwia się wszelkim zasadom słuszości i rozsądku, a administracja jest dla Czechów wprost wroga. Naród czeski na Śląsku użyje wszelkich środków, celem zwalczania urzędników; polecono klubowi czeskiemu działać w tym kierunku. —

— Wydział Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły rolniczej złomowej w Cieszynie podaje do wiadomości Kolegów, że zakład litograficzny w Krakowie został

już spłacony, natomiast drukarni w Cieszynie należy jeszcze prawie dwie trzecie części długu zapłacić. Do rozsprzedaży wydano wprawdzie znacznie więcej broszur, niż na pokrycie całego długu potrzeba, że jednak niemała część tychże broszur znajduje się w rękach życzliwych nam osób, nie należących do Stowarzyszenia, a od których przecież nie możemy domagać się natarczywie zapłaty, wzywamy Kolegów, ażeby nie wycekiwali zupełnej wyprzedaży zabronnych broszur, lecz nadsyłali uzyskane dotąd fundusze do szkoły rolniczej.

— Wycieczka jeneralnego sztabu. W b. r. odbędzie się doroczna wycieczka sztabu jeneralnego do Galicyi, a mianowicie do zachodniego jej kąta Oświęcim-Kęty-Biała. Według planu zatwierdzonego przez cesarza bierze udział w tej wycieczce 50 oficerów, między tymi 22 generałów, pod kierownictwem szefa sztabu generalnego, zbrojnika br. Becka. Oprócz służących oficerskich odkomenderowany będzie na wycieczkę także oddział kawalerii, który będzie pełnił służbę ordynansową. Rozkład wycieczki jest następujący: 15.—18. maja Oświęcim, 19.—21. maja Kęty i 22.—25. maja Biała-Bielsko. —

— Z poczty cieszyńskiej. Wskutek rozporządzenia Dyrekcyi pocztowej w Bernie z d. 11. kwietnia 1903., l. 11.880, ograniczoną została od 19. kwietnia b. r. służba w oddziale telegraficznym i telefonicznym w niedziele od 8. godz. przed południem do 6. godziny popołudniu. — Znaleziono w Urzędzie pocztowym Cieszyn 1 d. 13. b. m. kołnierzyk, d. 14. b. m. 1 koronę i d. 15. b. m. 20 halerzy. C. k. Urząd pocztowy i telegraficzny w Cieszynie 1, d. 19. kwietnia 1903.

Spitzer.

— „Przez oświatę ludu do wolności!” Czytelnia polska w Białej, zamierzając urządzić bezpłatną czytelnię ludową w swoim lokalu, zwraca się do wszystkich, którym oświata ludu na sercu leży, z uprzejmą prośbą o nadsyłanie na jej ręce książek odpowiedniej treści, za które już z góry ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać”. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Józef Bajger w Gruszowie 3 K; p. A. G. w Zawadzie 5 K; p. Jan Rudnicki w Warszawie 12 K 60 h; ks. Wład. Czencz w Starejwsi: od nauczycieli ludowych z powiatu brzozowskiego i krośnieńskiego, zebranych w Starejwsi na rekolekcjach wielkopostnych jako podatek narodowy centowy 12 K 92 h; Wydział Rady powiatowej w Samborze 50 K; klasy VIII. b, VII. a i b, VI. a i b, V. b, IV. a gimnazjum św. Anny w Krakowie i z gimnazjum IV. klasa V. razem 13 K 66 h; p. Helena Strażyńska, właścicielka pensjonatu w Krakowie 2 K i jej uczenica N. N. 2 K, razem 4 K; p. Tadeusz Dyboski, uczeń II. kl. gimn. w Cieszynie 6 K; ks. Edward Linzer, proboszcz w Puńcowie 5 K; p. Jan Stęchły, rolnik w Kocobędzu 4 K; p. Paweł Chlebus, chałupnik w Kocobędzu 1 K 20 h; p. Jan Polok, rolnik w Wapiennicy 2 K; Bank rolniczy we Fryszacie z czystego zysku 40 K; „Jedność” w Markłowicach 10 K; składka zebrana na imieninach u inżyniera p. Lebiezika w Boryslawiu 11 K 75 h; p. Maciej Dzida w Bronowie 24 K; Wydział powiatowy w Sanoku 50 K; Zarząd Koła miejscowego T. S. L. w Sieniawie: składka zebrana w kościele podczas nabożeństwa za poległych w rocznicę styczniowego powstania 55 K 14 h; Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu 200 K; dr. Kazimierz Michalik, lekarz

w Rychwałdzie (za kwiecień) 5 K; wydawnictwo „Dwu-tygodnika” c. k. gal. Straży skarbowej we Lwowie: złożone przez trzech członków korpusu w dniu św. Józefa 11 K 95 h; p. Jan Krzystek, kościelny w Niem. Lutyni: składka zebrana po przedstawieniu amatorskiem u p. Russka w Niem. Lutyni 4 K 12 h; p. Józef Kobanek w Karwinie: zebrane przy zabawie d. 19. b. m. w Czytelnii „Szkoły ludowej” w Karwinie 8 K 33 h. —

— Z Bogumina (dworzec). W dniu 3. maja b. m. celem uczczenia tak doniesłego faktu w dziejach naszych, jakim jest konstytucja 3. maja, odbędzie się w tutejszym parafialnym kościele uroczyste nabożeństwo o godz. 10. rano, wieczorem zaś w lokalu „Jedności” o godz. 6. obchód połączony z przedstawieniem amatorskiem. Program wieczornej uroczystości jest następujący: A) 1. Słowo wstępne. 2. Śpiew. 3. Deklamacja. 4. Odczyt o ustanowieniu i znaczeniu konstytucji 3. maja. B) Odegranie sztuk 1. „Słomiany wdowiec” 2. „Pupil pupila”. —

— Z Białej. W domu Michała Neumanna, położonym przy placu Franciszka, znaleziono na strychu pod belką szkatułę ze szkieletem dziecka, które tam mogło być od 2 do 3 lat. —

— Z Chybia. Wylegarnia bakcyli Kocha jest na stacyi w Chybiu. Tam bowiem bez wszelkiej przeszkody ze strony dyrekcji kolei północnej rozwija się grzyb, który zniszczył już odrzwia tak, że wnetby nie potrzeba było okien, gdyż dziurami przez drzwi dostateczna ilość światła się przedziera. Ten stan panuje już od lat kilku a dyrekcja nawet, o ile wiadomo, nie ma chęci usunąć tych niedostatków nawet w bieżącym roku. Przy tej sposobności nadmienić też potrzeba, że poczekalnia klasy trzeciej jest zbyt szczupła i nawet piętnaście osób wygodnie pomieścić się nie może, przez co, szczególnie w zimie, zmuszeni są podróżni stać w sieni, gdzie panuje nieznośny przeciąg.

— Z Dobrej. Niedawno przybyli dwaj agenci, którzy chcieli sprzedać ks. proboszczowi Barcie maszynę do młócenia, lecz ks. proboszcz nie chciał jej kupić. Agenci odeszli, lecz wkrótce strzelił ktoś do okna na pierwszym piętrze; kulę znaleziono w pokoju w następny dzień. Mówią, że kula była przeznaczona dla szczekającego psa. —

— Z Dziedzic. Biała niedziela tego roku zostanie na zawsze w pamięci tym, którzy ją widzieli. Takiej masy śniegu, jaka się zwała w sobotę i w niedzielę, najstarsi ludzie nie pamiętają. W niedzielę została komunikacja na wielu liniach kolejowych przerwana, podczas gdy na linii głównej kolei północnej aż do wieczora dosyć regularnie pociągi jeździły, została linia Dziedzice-Żywiec tak zasypana, że pociąg osobowy, który z Dziedzic o 10. godzinie przedp. wyjechał do Żywca, ani do Bielska nie dojechawszy utknął w zaspie śnieżnej tak mocno, że dopiero około godziny 3. popołudniu udało się go wydobyć i za pomocą trzech lokomotyw do Dziedzic napowrót przyholować. Wieczorem została także linia główna koło Oświęcimia zasypana tak, że na kilka godzin i tutaj ruch kolejowy musiał ustać. Pomiędzy Pszczyną a Głuchowicami również wpadł pociąg osobowy na zaspę i zanurzył się do niej tak głęboko, że musiano wojsko sprowadzić, aby go wykopać. I na tej linii kolejowej przez kilkanaście godzin został wszelki ruch zatamowany. Na stacyi w Dziedzicach można było w tych dniach wi-

zieć mnóstwo podróżnych, którzy zmuszeni dziwnym wybrykiem natury dzień i noc czekali, aby się dostać do celu o 18 minut jazdy kolejowej oddalonego. Podobno na kolei miastowej Frydek-Bielsko stosunki nie były lepsze. Od poniedziałku śnieg raptownie topnieje, dziś (środa) już widać oziminy, wody w rzekach ogromnie wezbrały, tak iż grozi zalew gorszy niż w czerwcu przeszłego roku. —

— Z Dziedzic. Czytelnia urządza tu na dniu 26. kwietnia, t. j. w niedzielę, o godzinie 7. wieczór w gospodzie p. J. Macbalicy przedstawienie amatorskie pod tytułem „Sąsiedzi”, obrazek z życia ludu śląskiego ze śpiewami w 3 aktach przez Kołodzieja. Na przedstawienie zaprasza wszystkich uprzejmie Wydział.

— Z Kotów (koło Cieszyńska). Spaliło się tu d. 23. b. m. gospodarstwo. Ogień podłożył 9-letni pasterz, który po dokonanej czynie zniknął. —

— Z Lipowca. D. 21. b. m. znaleziono tu w śniegu zwłoki Józefa Macielczaka, komornika z pod nr. 40. Nieszczęśliwy wracając z roboty z Ustronia, nie mógł się ze śniegu wydostać i zasnął w nim na zawsze. Przy zmarłym znaleziono pół litra wódki. —

— Z Markłowic. Przed niedawnym czasem poruszyliśmy w „Gwiazdce” sprawę co do naszych stosunków pocztowych i osiągnęliśmy pożądaną skuteczną, gdyż z dniem 1. maja b. r. zostanie u nas wprowadzona w życie służba urzędowego posła pocztowego, który codziennie będzie skutecznie wszelkie doręczenia i t. d. w myśl istniejących przepisów pocztowych. W ten sposób zyskamy zaś o tyle, że nie będzie musiała gmina nasza opłacać osobnego posła na pocztę a obywatele naszej wioski płacić za doręczenie pism, gazet i t. d. Mamy więc słuszny obowiązek podziękować Szan. Redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” za poparcie naszej sprawy, zaś Świetnej c. k. Dyrekcji pocztowej w Bernie za przychylne załatwienie tejże. Posel ten przeznaczony jest także dla Piersnej. —

— Z Niemieckiej Lutyni. Biała niedziela jest od dawnych lat dla nas i dla naszych dzieci dniem wielkiej radości, bo dzieci przystępują w ten dzień do pierwszej św. Komunii. Któżby się był spodziewał, że Pan Bóg tę radość i dzieciom i nam rodzicom zmniejszy, lecz przecież ten dzień zostanie naszej dziatwie i nam rodzicom w tem głębszej pamięci. W sobotę, w śniegu, przybiegły dzieci z wszystkich pięć gmin do św. spowiedzi, a na niejedno już ojciec lub matka czekali, żeby je do domu zaprowadzić. Uroczystości tej nie było już można odwołać, bo ktoby się był dowiedział i kiedy o odwołaniu! Dobrze nasi księża uczynili, że nie poczynili zmiany. W niedzielę, w wielkiej zamieci przecież dzieci starsi zaprowadzili do kościoła i mieliśmy i nasze dziatki tę samą radość, jak w inne lata. Byli gospodarze, co dzieci na wózkach ze Skrzeczonia, i z Wierzniowic i z Polskiej Lutyni przywieźli i zaś olwieźli; a widzieliśmy, jako niejednen z naszych ojców i matek swoje dzieci „na baranach” niósł do kościoła i z kościoła. Cześć takim rodzicom i gospodarzom, którzy dziatwie niewinnej radości nie chcieli zepsuć. Z wszystkich dziatek ledwo kilka brakowało, które później przystąpią. — Jeden ojciec.

— Z Orłowej. Odbyla się tu w piątek d. 17. b. m. komisya konkurencyjna w sprawie budowy nowego kościoła katolickiego, w której udział wzięli: kościelny wydział, zastępca klasztoru z Brunowa i przełożona gmin: Orłowa, Łazy i Poremba, przewodniczył komisyi

p. J. Werlik, c. k. radca z Frysztatu. Po załatwieniu sprawy pieniężnej, zażądał, nie nasz, ale zamiejscowy burmistrz p. Liberda z Łazów, żeby w nowym kościele odbywały się także polskie nabożeństwa i kazania, i żeby więc przynajmniej jeden ksiądz umiał po polsku, któryby także w polskich szkołach parafii udzielał nauki religii w języku dzieciom najlepiej zrozumiałem, t. j. polskim. W naszej parafii jest przeszło 10.000 katolików, a z tych $\frac{2}{3}$ narodowości polskiej a $\frac{1}{3}$ czeskiej. Cześć i uznanie dzielnemu obrońcy praw narodowych polskich! Ciekawe jest zachowanie się w tej sprawie posła Halfara, który nie popierał wniosku p. Liberdy, rzekomo z tej przyczyny, żeby powstała bójka (!) w kościele. Tak więc p. poseł zastępuje sprawę polską! Rozumie się, że tak postąpił, bo się bał Czechów, którzyby mu w przyszłości nie dali głosów na posła, a on przecież ma słinkę dostać się do parlamentu. My katolicy Polacy zapamiętamy sobie dobrze, kto i jak nas zastępuje. Zaznaczyć na końcu musimy, że obecni w komisji Czesi przy wniosku p. Liberdy całkiem spokojnie się zachowali. Rozumie się, że nasi rodacy „lizunie” dzieła zdrady sami dokonali. Ludność katolicka musi więc udać się do władzy duchownej, od której oczekujemy sprawiedliwego załatwienia tak bardzo ważnej sprawy. Jeżeli katolicy Polacy na kościół płacić muszą, to też zupełnie słusznym jest, żeby i ich potrzeby narodowe w kościele uwzględnione były. —

— Sąd obwodowy w Cieszynie ogłosił konkurs do majątku tutejszego kupca Natana Bettera. Komisarzem został zamianowany radca sądu krajowego p. Kromkay, zarządcą masy dr. Jan Šamalík, adwokat. —

— Z Polskiej Ostrawy. D. 16. b. m. znaleziono w Zarubku w stawku obok szybu Jakóba ciało robotnika J. Zawadzkiego. Ponieważ znaleziono obok ślady nóg innego człowieka, zachodzi podejrzenie dokonanego morderstwa. —

— Z Mor. Ostrawy. Walne zgromadzenie „Towarzystwa budowy Domu polskiego” dla Mor. Ostrawy i okolicy odbędzie się dnia 26. kwietnia o godz. 3. popołudniu w wielkiej sali Domu polskiego w Mor. Ostrawie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej. 2. Bilans Domu polskiego za r. 1902. 3. Wybór Dyrekcyi i Rady nadzorczej. 4. Walne wnioski. W braku statutu przepisanej liczby członków odbędzie się następne Walne Zgromadzenie o godz. 4. z tym samym porządkiem dziennym przy dowolnej ilości członków.

Dyrekcya.

— Z Morawskiej Ostrawy. W tutejszem Kołie Towarzystwa „Szkoły ludowej” rozwinął się dawno niebywały ruch i życie. Wymownym tego dowodem są urządzane co niedzielę w „Domu Polskim” zebrania towarzyskie, urozmaicane odczytami, śpiewem i deklamacją i przedstawienia amatorskie, wykonywane przez członków miejscowego Koła tak w samej Ostrawie, jak i w najbliższej okolicy. — Onegdaj odegrano 2-aktową komedję Wdowiszewskiego „Takich więcej”, a zgromadzona nader licznie publiczność hucznie oklaskiwała udatną grę amatorów. Obecnie przygotowuje się Koło do uroczystego obchodu konstytucyi 3. maja i jest wszelka nadzieja, że uroczystość ta wypadnie wspaniale. Na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrany został nowy zarząd Koła, który ukonstytuował się w sposób następujący: Dr. Wacław Seidl prezes, Zygmunt

Mayer sekretarz, Fr. Gwoździewicz skarbnik, członkowie wydziału: Wągiel, Kupczyk i Głowacki. —

— Z Pietwałda. Dnia 17. b. m. złożyliśmy w grobie naszego ukochanego pana kierownika 4-klasowej szkoły w nowej dziedzinie Jana Krysztofa, który nader wcześniej, bo w 44. roku życia, wskutek udaru mózgowego pożegnał się z doczesnością. Pogrzeb odbył się wspaniale. Panowie nauczyciele przybyli bardzo licznie i rzuwając zaśpiewali swemu koledze w domu żałoby i nad grobem. Do łez wzruszyła wszystkich mowa pogrzebowa księdza prob. Bednarka, w której wdowę i sierotę pozostałą słowem Bożem pocieszał. Kondukt prowadził ks. prob. trzyniecki Hawlas jako bratanek zmarłego. —

— Z Plotrowic. Epidemia ogniova zdaje się obecnie szerzyć w naszej gminie. Oto przed 2 tygodniami wygorzała stodoła naszego przełożonego gminy, zaś d. 14. kwietnia dom mieszkalny wraz z budynkami gospodarskimi niejakiego Morcinka, chałupnika w Piotrowicach. W obu wypadkach był ogień podłożony. Ciekawą jest rzeczą, iż w żaden sposób nie można wytropić niegodziwego zbrodniarza. —

— Z Piotrowic. W roku 1901. utworzyła się w naszej gminie spółka drenarska I. sekcji, do której przystąpiło spore grono rolników z większymi i mniejszymi posiadłościami. W r. 1902. zostało drenowanie dokładnie ukończone. Za wszystkie podjęte tak wielkie trudy i mozoły podczas naszego drenowania, poniesione przez zarządcę dóbr jego Ekscell. brabiego Larysza p. Tomasza Absalona z Markłowic, jako przewodniczącego spółki drenarskiej, i przez pana przełożonego gminy Franciszka Urbańczyka jako zastępcę, składają najserdeczniejsze dzięki rolnicy z I. sekcji drenarskiej.

— Ze Skoczowa. D. 20. b. m. miał się tu odbyć jarmark. Ponieważ ruch na kolejach z powodu zasp śnieżnych był wstrzymany, nadto i wozami trudno było dojechać do miasta, jarmark wcale się nie odbył. —

— Z Ustronia. D. 14. b. m. wyjechał po drzewo do Dobki 30-letni Jan Gomola. Ponieważ nie przyjeżdżał, udał się za nim do lasu brat jego Jerzy. Znalazł go siedzącego w lesie obok wozu, lecz na zapytania nic nie odpowiadał. Odwieziony do domu zmarł. Lekarz stwierdził, że zmarły nie ma na ciele żadnych obrażeń i dlatego zmarł prawdopodobnie na udar serca.

— Ze Zarzecza. W sobotę, d. 18. b. m. w czasie straszliwej śnieżnej wichury wracali robotnicy z Prus do domu. Zmęczeni i zziębnięci wstąpili do gospody a pokrzepiwszy się trunkiem, dążyli trzej ku domowi mając już dość blisko. Ponieważ szli pod wiatr, tak, że nie mogli patrzeć, gdyż śniegiem biło im do oczu, więc szli, nie dbając jeden o drugiego. Jeden z nich niedaleko gospody wpadł w rów do śniegu i tam przeleżał do rana bez szkody dla zdrowia, drugi zaś spiesząc szedł dalej przodem, lecz spostrzegłszy, że nikt za nim nie idzie, wrócił się do gospody, nie spotkawszy nikogo. Ponieważ gospoda była już zamknięta, położył się pod strzechą w środku przymurowanego się skrzydła gospody i tam na gołych deskach wśród zimna całą noc przespał także bez szwanku. W niedzielę obaj wygrzewali się, nie pamiętając, co się z trzecim dzieje. Ten zaś puściwszy się na bliższe ścieżki, widocznie wpadł gdzieś do rowu i został przysypany masą śniegu. Dopiero w poniedziałek wspomnieli sobie o nim i poszli go szukać z pomocą drugich. Cały dzień jednakże szukając, nie znaleźli go, i mała jest

nawet nadzieja znalezienia go, gdyż w rowach jest pełno śniegu. Nieszczęśliwy był wyrobnikiem, pracującym w Prusach na wyżywienie siebie, żony i trojga dzieci. Dziś trzy dni minęły a wicher wciąż dmie. Zasy śnieżne sięgają gdzieś do kilku metrów wysokości. Wprawdzie stan wody na Wiśle jest nie wiele wyższy od normalnego, ale gdy śnieg zacznie nagle topnieć, może nastąpić wylew, którego następstwa będą nader smutne. Wisła bowiem zregulowana w górnym swym biegu nagle tu wstrzymuje swe wody i rozlewa się daleko w szerz, wyrządzając tym sposobem wielkie szkody. Wprawdzie o regulacji jej brzegów już od dawna mówią, jednakże robót nie rozpoczynają i niewiadomo, kiedy rozpoczęte zostaną, a tymczasem Wisła jak dawniej mniejsze, tak teraz co rok to większe spustoszenie sprawiać będzie. Jeżeli Wydział krajowy nie rozpocznie regulacji jak najprędzej, to wszelkie zapomogi nie potrafią ludności wydzwignąć z nędzy. —

— Ze Zarzecza. Przyjemności mieszkańców wsi leżących na pograniczu, zdawałoby się, są wielkie, gdyż prócz zwyczajnych stróżów bezpieczeństwa mają jeszcze strażników skarbowych, tak zwanych „zielonków”. Twierdzenie to jest mylne, szczególnie co do Zarzecza. Tutaj bowiem strażnicy w swej gorliwości służbowej przechodzą granicę i napadają poprostu na lud idący nietylko z Prus, ale i ze Strumienia, a co gorsza na tych, którzy przechodzą z domu do domu, i nie pytając, czy niosą towar zagraniczny, czy też tutejszy, żądają opłat kontrybucyjnych. Jeden szczególnie z tych panów pozwala sobie nawet zanadto wiele, bo napada nawet na spokojnych, obrzucając ich wyzwiskami, a co gorsza, bierze się do bójki i niejednego już dobrze poturbował. Z tego też powodu strażnik ten ma ustawiczne sądy. Bardzo wdzięczni byłibyśmy p. c. k. komisarzowi, gdyby tego pana przeniósł gdzieś indziej. Stosunki takie, o ile nam wiadomo, panują i w innych pogranicznych gminach. — X.

— Z Żywca. D. 13. b. m. odbyło się tutaj uroczyste wręczenie przez reprezentację miasta dyplomu obywatelstwa honorowego p. Janowi Studenckiemu, obecnemu burmistrzowi Żywca, od lat 37 nieprzerwanie pełniącemu godność członka rady miejskiej. —

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszanej trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Insel. Od 29 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspólniałyh ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 18. kwietnia: hektolitry pszenicy 12 K 80 h; żyta — K — h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K 20 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 60 h. — Siana (100 kilo) 7 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Ucznia

do nauki przyjmie Antoni Oczko, majster stolarski w Cieszynie.

Miód patoka! 5 kg.

kuracyjny lub deserowy, czysty i ładny, wraz z puszką, po 6 K 50 h za zaliczką wysła

Teodor Gang, Denysów koło Tarnopola, Galicya.

Potrzebny zaraz

praktykant

do handlu żelaznego i wiktualnego do praktyki. Zgłoszenia przyjmuje F. Rączka w Żyncu.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Pierwsza

ślasko-austr. kąpiel mułowa

w Ustroniu w Beskidach

(470 m nad poziomem morza)

Stacya c. k. nprzyw. kolei północnej cesarza Ferdynanda
Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Modny, nowo zbudowany zakład kąpielowy, mułowy z własnym pokładem mułowym (analizow. przez radcę dworu prof. dra Ludwiga w Wiedniu) jako też kąpiele z fongo, kwasu węglowego, kąpiele elektryczne w podwójnych celach.

Kąpiele z iglic sosnowych i solankowe.

W dodatki kąpiele kropliste i faliste.

==== Codziennie świeża żętyca. ====

Kierownik lekarski: Dr. Med. Roman Passek.

Kąpiel ta znajduje się nadto pod ciągłym dozorem drugiego lekarza.

Indykacye: Choroby kobiece, reumatyzm, ubezwładnienia, ischias, eksudaty, podagra, słabości nerwowe itd.

Sezon: 15. maja do końca września.

☛ Ceny umiarkowane. ☛

Szczegółowe prospekty przez Dyrekcję.

Z poważaniem

Pierwsza ślasko-austr. kąpiel mułowa
w Ustroniu.

Jan Kanty Węglarz

malarz pokojowy i lakiernik
w Cieszynie

przy ul. Ciężarowej nr. 80. (Lastenstr.) w domu p. Jana Pohlnera.

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie donieść Szan. P. T. Publiczności, że obejmuję wszelkie roboty w zakres malarstwa i lakiernictwa wchodzące, jako to: kościoły, pokoje, podłogi i okna, drzwi, tablice, napisy, fasady zewnętrzne i wewnętrzne, wszelkie dekoracye i roboty budowlane tak w miejscu jak i na prowincyi. — Polecam moją pracownię również, w której roboty i wszelkie naprawy szybko i sumiennie pod gwarancją skuteczniam. — Polecam się łaskawej pamięci.

Z wysokiem poważaniem

Jan Kanty Węglarz.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w „DOMU NARODOWYM”, w rynku na I piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Tener.

H. Filasiewicz.

Bez pieniędzy odbierze każdy spis książek powieściowych, naukowych, lekarskich, czarodziejskich, śpiewniczek, książek do modlitwy i różnych innych.

Edward Feitzinger, Cieszyn, wyższa brama.

Nasiona: polskiej koniczyzny, leniwki, szwedzkiej, lucerny, buraków i traw pastewnych w najlepszych gatunkach oraz

● **Papier ogniotrwały i Cement portlandzki** ●
w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Szczytnę, Kurcwinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparharty, Płose do regulowania, Okucia do budowli, Farby i pokost, Druć kołczysty, Pompy żelazne do studni i Rurki żelazne do wodociągów. Kowadła, Miechy, Śruboszaki, Bormaszyny,



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do mlecia zboża.

Konewki



do transportu mleka. Wagi decymalne i stołowe. Kasy żelazne ogniotrwałe. „Apollo” świece kościelne i wojskowe. Dzwony wieżowe. Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk

w Cieszynie

Plac Demla, Wtorkie podstęte.

Największy wybór

w chustkach jedwabnych — — — — —

w chustkach do odziewania z czystej wełny
począwszy od 2 złr. — — — — —

Materjały jedwabne we wszystkich barwach po
75 ct. za metr — — — — —

Fartuchy jedwabne od 3 złr. w górę — — —

Fartuchy kamgarnowe najnowszych deseni —

Fartuchy satynowe — — — — —

Fartuchy atlasowe — — — — —

Kamgarny, prost i rasz na suknie, czarne, bordo
i brunatne — — — — —

Borty złote i srebrne w całości i w nawpół —

Wstążki jedwabne i galonki jedwabne — —

Koronki — — — — —

Batysty haftowane na fartuchy i chustki — —

Materje pralne, katony na spodnie, ubrania, kami-

zelki i fartuchy w najlepszej jakości — — —

Gorsety haftowane w złocie, srebrze i jedwabiu

Parasole — — — — — poleca

Cieszyński Dom handlowy

Leopold i Alojzy Lewinsky

(stary sklep Lewinsky).

Edykt.

Na żądanie p. *Anny Mrowcowej*, żony nauczyciela w Jasienicy, zastąpionej przez p. *Józefa Malinowskiego*, c. k. notaryusza w Strumieniu odbędzie się

dnia 10. czerwca 1903

przedpołudniem o godzinie 9. w podpisanym sądzie, pokój nr. II. **sprzedaż realności nr. 10. w Rudzicy l. e. 9.**

Wartość wystawionej na licytację realności wynosi 5218 K.

Najniższa podaż wynosi 3478 K 66 h; poniżej tej kwoty realność nie będzie sprzedana. Wadyum wynosi 521 K 80 h.

Warunki licytacji i dokumenty odnoszące się do realności (wyciąg z księgi gruntowej, wyciąg katastralny, protokoły szacunkowe i t. p.) mogą być przeglądnięte w podpisanym sądzie, pokój nr. II. w godzinach urzędowych.

Prawa mogące udaremnić licytację, należy najpóźniej w dzień licytacji przed rozpoczęciem licytacji zgłosić w sądzie, w przeciwnym bowiem razie nie mogą być więcej co do powyższej realności podniesione.

O dalszym przebiegu licytacji będą osoby mające chwilowo co do powyższej realności prawa i ciężary i także osoby, które w ciągu licytacji swoje prawa i ciężary uzasadnią, tylko wówczas przez wywieszenie u sądu uwiadomione, jeżeli mieszkają poza obrębem tutejszego sądu i nie mają w miejscu sądu zamieszkałego pełnomocnika.

C. k. Sąd powiatowy w Strumieniu

Oddział III. d. 4. kwietnia 1903.

Jan Łacki, krawiec męski w Cieszynie,
ulica Nowe miasto nr. 5. (Nenstadtgasse) poszukuje **dwóch**
zdolnych czeladników obeznanych z dobrą robotą
krawiecką, oraz **jednego chłopca** do nauki.

Zdrowe
drzewo budowlane graniaste
z rozebranej szopy jest do sprzedania u
M. FASALA
w Cieszynie.

Zapowiedź.

Podaje się do publicznej wiadomości, że

1. górnik **Rafał Rzepka**, swobodny, zamieszkały w Gostynie, powiat pszczyński, syn wyrobnika **Jakóba Rzepki** i jego żony **Anny z Dyozków**, zamieszkałej w Gostynie;
2. swobodna służąca **Anna Zygmą**, zamieszkała w Gostynie, powiat pszczyński, córka byłego chałupnika, później wymownika **Jana Zygmy** i jego żony **Maryny (Maryanny) z Lazarów**, obaj zmarli i ostatnio zamieszkali w **Zarzeczu, Śląsk austr.**, chcą ze sobą wstąpić w związek małżeński.

Ogłoszenie zapowiedzi ma nastąpić w gminie Gostynie i w Cieszynie wychodzącym czasopiśmie „Gwiazdka Cieszyńska”.

Ewentualne na przeszkodach małżeństwa oparte zastrzeżenia zgłosić należy w ciągu dwu tygodni n podanego.

Gostyn, d. 16. kwietnia 1908.

(L. S.) Urzędnik stanu:

Glettnik.

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntnis gebracht, dass

1. der Grubenarbeiter **Raphael Rzepka**, ledigen Standes, wohnhaft in Gostin, Kreis Pless, Sohn des Tagelöhners **Jakob Rzepka** und seiner Ehefrau **Anna**, geb. **Dyozko**, wohnhaft in Gostin;
2. die unverehelichte Dienstmagd **Anna Zygmą**, wohnhaft in Gostin, Kreis Pless, Tochter des früheren Häuslers, späteren Angehörigen **Johann Zygma** und dessen Ehefrau **Marina (Marianna)** gebor. **Lazar**, beide verstorben und zuletzt in **Zarzecz, Österreich-Schles.** wohnhaft, die Ehe miteinander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in der Gemeinde Gostin und in der in Teschen erscheinenden Zeitung: „Gwiazdka Cieszyńska“ zu geschehen.

Etwas auf Ebehindernisse sich stützende Einsprachen haben binnen zwei Wochen bei dem Unterzeichneten zu geschehen.

Gostin, den 16. April 1908.

(L. S.) Der Standesbeamte:

Glettnik.

Naftuśskie źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. **Galonki** różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i żywotki.** Gotowe **suknie** proste dla **kobiet i dzieci.** — Największy wybór **ohustek** jedwabnych, **ohustek** lśniących, **fartuchów**, **wstążek**, **kartonów**, **kamgarnów** na **kacabajki**, po **najtańszych cenach** u mnie do nabycia.

17 morgów ornego pola, z tego 6 morgów łąk, na których dałyby się założyć piękne stawy, z nowo wybudowanymi gospodarczymi budynkami, w bliskości nowo założonej kopalni, są w całości albo na parcele z powodów rodzinnych z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Objasnień udzieli **Jenacek w Pletwałdzie nr. 39 na Śląsku austr.**

Za darmo

wysłałamy na żądanie **obszerne cenniki** na książki religijne, prawnicze, lekarskie, rolnicze, naukowe, historyczne, powieściowe i t. d.

Adres: **Kubacka & Lang**, księgarnia w **Białej** przy **Bielsku.**

!!Niestychanie tanio!!

385 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 **wspañiały** z gwarancją dobrze idący zegarek z 86 godzinem naciąganiem, 1 **elegancki double-łańcuszek**, 1 **wspañiała szpilka** krawatowa z imitowanym brylantem, 1 **pończacz** w ogniu pierścieni z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 **wspañiała garnitura** składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsu gw. 8%, **double-złoto**, 8 **sztuki płóciennych chustki** do nosa, 1 **bardzo elegancki nikłowy przybór** do pisania, 1 **wspañiałe lustro toaletowe** z ładnym grzebieniem, 1 **ładnie oprawny notes**, 15 **sztuk wspañiałych kart** z widokami, 72 **sztuk angielskich piór kanc.** i jeszcze 280 **sztuk różnych** w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowym lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie, Postfach nr. 119.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Alojzy Frysa,
handel sukna w Cieszynie,
poleca wszelkiego rodzaju
towary sukienne i z wełny owczej
we wielkim wyborze, po najtańszych cenach.

AMOUCEK
Wszystkich księgarń sprzedają się książki pedagogiczne **Reusena** do bardzo przedkolej i najtańszej nauki **Języków Obcych, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. l. :
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementar) kurs 18, 36 i 60 ct. Kurs I 18y zł. 1.20, kurs II 18y zł. 2.40.
Polsko-Francuski kurs 18y zł. 1.80, kurs II 18y zł. 4.80.
Gramatyka Polska-Francuska 1.80.
Polsko-Angielski kurs 18y zł. 1.12, kurs II 18y zł. 1.80.
Polsko-Ruski kurs 18y zł. 2.10, II 18y zł. 2.70.
Amerykański Przeglądnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.
Główny skład w Księgarni **Ed. Feitzingera** Cieszyn.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorzeczowe nmie-
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 2. maja 1903.

Nr. 18.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Jubileusz papieski Leona XIII.

(C. d.)

Powtórę mamy dla papieństwa obowiązek wdzięczności, bo papieże byli zawsze w przeszłości naszymi obrońcami. Świadczy o tem historia, ten świadek czasów i światło prawdy. Kiedy w latach 1772., 1793., 1795., dokonywano na nas strasznej zbrodni politycznej, kiedy rozbierano państwo nasze, kiedy naród nasz odarto z aureoli zbawcy chrześcijaństwa, a obdarzono go przezwiskiem Jakobinów; kiedy na urągawisko prawdzie i wiekom, naród nasz bagnietami i działami zmuszono, żeby na sejmach podziałowych sam na siebie podpisał wyrok śmierci; kiedy z królów ziemskich jedni na tę zbrodnię milczeli, a drudzy ją pochwalali: wtedy jednego Boga w niebie, a dwóch na ziemi mieliśmy obrońców — sułtana w Carogrodzie i papieża w Rzymie. Sułtan protestował przeciw rozbirowi Polski z pobudek politycznych, a papież Klemens XIV. w r. 1772. i Pius VI. w latach 1793. i 1795. protestowali przeciw temu gwałtowi z pobudek moralności i sprawiedliwości, ich zaś zastępcy do dziś dnia go nie uznali, bo wiedzą, że państwa są kreacyi ludzkiej, a narody są kreacyi Bożej, a więc zawsze i wszędzie uznają nas za osobny naród, jako żywy naród nas traktują, a ponieważ jesteśmy nieszczęśliwi, więc wyrazię nam dają nam swej miłości dowody. W r. 1845. papież Grzegorz XVI. w przyjęciu cara Mikołaja I. kierował się memoriałem ks. Kajsiawicza. A któż ze starszych pośród nas nie pamięta dowodów ojcowskiej miłości, jakie nam dał szlachetny Pius IX.? Kto nie pomni owego jubileuszu za Polskę, owego posłuchania, jakie dał wysłańcowi jednego z najsroższych naszych ciemiężycieli?!

Podobne, ale jeszcze liczniejsze, tej miłości iście ojcowskiej dowody daje nam dzisiejszy Jubilat, Leon XIII. Już pierwszy krok w jego działalności kapłańskiej wiąże z Nim nasze serca. Dnia 1. stycznia 1888. odprawił pierwszą swoją mszę św. w kaplicy rodaka naszego, św. Stanisława Kostki z największym rozrównieniem. A więc już przy pierwszej swej świętej ofierze posyłał westchnienia do świętego Polaka i poczczył relikwie tego narodu, który pod Wiedniem ocalał chrześcijaństwo.

I znów wstęp jego na stolicę Piotrową wiąże się z Polską. Oto, jak wyżej powiedzieliśmy, Polak, ks. Wład. Meszczyński, sekretarz kardynała Ledóchowskiego, wyręczając kardynała Cateriniego, mającego słaby głos,

ogłosił dnia 20. lutego 1878. jego wstąpienie na tron papieski z balkonu kościoła św. Piotra *Urbi et Orbi*.

W ciągu swoich 25-letnich rządów pamiętał o nas i o naszych potrzebach, jak miłościwy ojciec.

Dekretem z 20. stycznia 1880. „*Sanctae Apostolicae Sedis*” rozszerza granice biskupstwa krakowskiego.

Encykliką z dnia 30. września 1880 „*Grande munus*” naznacza dzień 5. lipca 1881. na obchód tysięcznego jubileuszu ku czci świętych Cyryla i Metodego, podnosząc ich zasługi dla kościoła w krajach słowiańskich, przypominając całemu światu słowiańszczyznę a więc i Polskę, zasłużoną dla cywilizacji Europy. W pielgrzymce nader licznej, złożonej ze wszystkich katolickich narodów słowiańskich, sędziwy „Słowiczek Ukraiński”, Józef Bohdan Zaleski, zajął nader poczesne miejsce, był najrzewniejszą moźe, jak mówi St. Tarnowski, w niej postacią, jej ozdobą i budującym dla wszystkich przykładem niezłomnej wierności dla katolickiego kościoła, gorącej wiary i przywiązania do Głowy chrześcijaństwa.

Listem apostolskim z 12. maja 1882 „*Singulare praesidium*” reformuje rnski zakon OO. Bazylianów, tak pięknie zapisany na kartach historii polskiej i uwieczniony w poezji, i ustanawia nowicyat w Dobromilu, oddając w nim kierownictwo OO. Jezuitom, dla których on, jako ich wychowanek, wdzięczną w sercu chowa pamięć. Jest to jeden z najpiękniejszych darów, jakieśmy od Stolicy Apostolskiej z rąk Leona XIII. otrzymali, bo ten dar odświeżył i wzmocnił nnię brzeską i zadziergał węzeł łączący dwa bratnie narody zrosłe ze sobą politycznie od sześciu wieków, zbratane ze sobą krwią przelaną we wspólnych bitwach, za jedną sprawę, za jedną ojczyznę, a które dziś źli rozdwoić i na zawsze poróżnić pragną. Zawołać na nich można, choć może na darmo, słowami rzymskiego poety: „*Quo, quo scelesti ruitis!?*” (Dokąd walicie bezbożnicy!?).

Listem apostolskim z 30. sierpnia 1883. „*Delectarunt nos*” przypomina światu oswobodzenie Wiednia i chrześcijaństwa przez Polskę. Sam ten fakt powinien zniewolić dla przeschlachtetnego papieża serca wszystkich prawych Polaków. W ich imieniu, a raczej w imieniu całego narodu złożył mu za tę łaskę wspaniały dar nasz mistrz ś. p. J. Matejko w r. 1888, a mianowicie wielki obraz olejny przedstawiający oswobodzenie Wiednia przez Jana Sobieskiego, naszego wielkiego króla. Obraz ten zdobi dziś ściany watykańskiego pałacu.

W liście apostolskim „*Jam pridem Nobis*” z dnia 6. stycznia 1886. pokrzepia biskupów państwa pruskiego w zapasach „*Kulturkampfu*”. A komuż zawdzię-

czamy posadzenie na stolicy prymasowskiej gnieźnieńsko-poznańskiej Polaka? A wszak to dziś ostatnia twierdza polskości w dzielnicy zostającej pod stopą spanoszonych, nielitościwych Krzyżaków!

Za te dowody miłości ojcowskiej dla naszego narodu nader liczna pielgrzymka polska składała Ojcu św. w jego 50-letni jubileusz kapłański w r. 1888. adresy z wy-nurzeniem swej wierności i przywiązania do stolicy Apostolskiej, Matejko ofiarował mu arcydzieło swego pędzla, a przed stawiciele narodu ofiarowali mu złoty medal, na którego jednej stronie wokoło popiersia Jubilata był wyrzeźbiony napis: „*Leoni XIII. Summo Pontifici*” (Leonowi XIII. papieżowi), a na drugiej wokoło herbu Polski, Rusi i Litwy jaśniały słowa: „*Polonia semper fidelis*” (Polska zawsze wierna). Na publicznym posłuchaniu polskiej pielgrzymki dnia 21. kwietnia powiedział Ojciec św. te słowa: „Gorąco pragniemy, abyście w ojcowskiej naszej pieczołowitości i trosce o was z bezpieczną spoczeli ufnością. Opieki naszej nigdy wam nie zabraknie.”

W r. 1891. odbyła do Rzymu pielgrzymkę młodzież polska. Na posłuchaniu rzekł do niej Ojciec św. ze wzruszeniem po francusku: „Biedni Polacy, modlę się za was bardzo; tak, modlę się bardzo, bardzo,” a miał tu na myśli młodzież z pod zaboru moskiewskiego.

(Dok. nast.)

W sprawie ubezpieczeń budynków od ognia.

Wielu agentów Towarzystwa ubezpieczeń „Dunaj”, chcących większego zysku, głoszą przez usta swych naganiaczy mieszkańcom Śląska, że to Towarzystwo jest daleko tańsze, niż Krakowskie, t. j., że należy-tości od ubezpieczonego kapitału na budynkach są w Towarzystwie „Dunaj” daleko niższe, niż w Krakowskim.

Aby zaś zupełnie podkopać zaufanie do Krakowskiego Towarzystwa i przez to mu zaszkodzić, głoszą również, że Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń jest niesumienne przy wypłacie ubezpieczonego kapitału w razie pogorzeli.

Chcąc się przekonać, o ile prawdy leży w tem twierdzeniu, wziąłem do ręki policy Towarzystwa Krakowskiego i Towarzystwa „Dunaj” i porównałem je ze sobą. Jakiż był wynik mego porównania? Otóż z wielu przykładów podaję jeden. Osoba A płaci 13 K 02 h od budynków drewnianych, pokrytych słomą, ubezpieczonych w Towarzystwie Krakowskim na 1609 K — osoba B płaci 13 K 68 h od budynków murowanych i drewnianych, pokrytych słomą, ubezpieczonych w Towarzystwie „Dunaj” na 1590 K.

Gdy się zważy, że od budynków murowanych płaci się niższą zaliczkę taryfową, niż od budynków drewnianych, przyjdzie się do przekonania, że Towarzystwo Krakowskie nie ma wyższej taryfy, zatem nie jest droższe.

I drugie twierdzenie jest bezpodstawne, krzywdzące naszą instytucję, a pochodzi ono bądźto z nieświadomości, bądź też z chęci szkodenia mu. Każde Towarzystwo, czy to Krakowskie, czy inne obce, dla uniknięcia oszustw złych ludzi płaci tylko rzeczywistą wartość budynków w czasie pogorzeli, a nie ubezpieczoną kwotę, ani wartości za nowe budynki (jeżeli są stare). Bo gdyby Towarzystwa płaciły ubezpieczoną kwotę, a nie wartość spalonych budynków, poniosłyby znaczne straty, a nakoniec przyspieszyłyby swój upadek.

I tak gdyby n. p. jakiś nieuczciwy człowiek ubezpieczył dla zysku budynek wartości 8000 K na 12.000 K, a Towarzystwo w razie pogorzeli (podpalenia) wypłaciłoby mu kapitał ubezpieczony 12.000 K, a nie wartość rzeczywistą w czasie pogorzeli 8000 K, to straciłoby 4000 K. Taki nieprawy zysk na Towarzystwie pobudziłby innych również złych ludzi do naśladowania i Towarzystwo wskutek licznych strat stałoby się niewypłacalnym — upadłoby. Każde Towarzystwo wypłaca tylko rzeczywistą wartość, a to dlatego, bo chce przez to pobudzić ubezpieczonych do większej czujności i ostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Niechże zatem nikt nie przeszacuje wartości swych ubezpieczonych budynków, a nie potrzebuje się skarżyć na niesumienność Towarzystwa. Krakowskie Towarzystwo zawsze też było sumiennem przy wypłacie w razie pogorzeli i zapłaciło rzeczywistą wartość co do centa.

Jeżeliby się jednak ktoś czuł pokrzywdzonym, to może się odwołać do sądu polubownego, który rozstrzyga wszelkie nieporozumienia i spory. Jak zaś sobie ma postąpić, pouczy go o tem każdy agent tego Towarzystwa.

Kochani Ziomkowie! Nie dajcie się bałamucić ludziom złej woli lub naszym wrogom, nie wysłupujcie z naszej instytucji, a weźcie sobie za wzór Czechów, którzy pod żadnym warunkiem nie utopiliby grosza w obcej instytucji — wszak żadna obca, wroga nam instytucja nie dała szeląga ani na nasze liczne biblioteki, ani na nasze gimnazjum.

Cóż za zysk mielibyście z należenia do obcej instytucji, oto chyba to, że wam wystawią policy w języku dla was niezrozumiałym. —

Rodak.

Wiosenka.

Słońce rozsiewa
ogniste blaski
w moje okienka....

Drzewa zrzucają
zimowe maski.
Wiosenka! Wiosenka!

Już z szumem głośnym
pod wpływem słońca
lód taje, pęka....
Kra skrzy się.... łamie....
o brzegi trąca....
Wiosenka! Wiosenka!

Gorąco słońca
na wody ciecze,
brzmi już piosenka....
Tatareczuchowe
ożywia miecze
Wiosenka! Wiosenka!

Hej! zrzuca szyszki,
słonku się kłania,
w lesie sosienka.
Słychać pastuszych
piszczałek grania....
Wiosenka! Wiosenka!

Rozkwitłe jaskry,
białe śniegułki
Zbiera Zosienka.

Te pierwsze kwiatów
wojska i pułki.
Wiosenka! Wiosenka!

Fala powietrzna
dmąc w okna szyby
gra jak lirenka....

Tafle stawowe
wzruszają ryby.
Wiosenka! Wiosenka!

Barwami tęczy
drżą ranne świty
jak rzek czółenka....

Mienią się w szmaragd
łak aksamity....
Wiosenka! Wiosenka!

Dziewczątka blade
na progu chaty
rzuca krosienka.

Patrzy jak wraca
mew rój skrzydlaty....
Wiosenka! Wiosenka!

W Mnichu, d. 28. marca 1903.

Wł. Górnikiiewicz.

Gospodarstwo i przemysł.

Tuczenie gęsi. W porze jesiennej ogólnem jest tuczenie gęsi. Jak wiadomo, można gęś doprowadzić do niezwyklej wagi tłuszczu, gdy się ostrożnie uważa, by przestać tuczyć wtedy, gdy ona osiągnęła największą możliwą jej naturze odpowiadającą tłustość. Po tym czasie już gęś chudnie, a często niszczeje. W Ameryce tuczają gęsi w sposób oryginalny: Umieszcza się gęś w beczce z należytyym otworem w górze. Gęś jest bardzo żarłoczną, stąd chęć do połykania żywności jest większą niż chęć do ruchu, a gęś przybiera w ten sposób znacznie na wadze. Paszę daje jej się składającą z mieszaniny tatarskiej, jęczmienia, maki kukurydżowej z mlekiem i gotowanych ziemniaków. Gęsi tuczy się w dwóch peryodach ich życia: jak są młode, lub gdy zupełnie wyrosną. Pasza dla nich jest równą. Przetrzymywane w miejscu ciemnym, zacisznym i chłodnym, tuczają się należycie w trzech tygodniach. Głównym warunkiem należytego utuczenia gęsi jest brak wszelkiego ruchu. —

Jura i Jónek.

Jónek. Hola! hola! hopsasa!

Jura. Ale mój ukochany Janiczku czyś zwaryował?

Jónek. Nie przerywaj mi bo uczyć się skakać i koziołki przewracać; chcę wstępować jako turner do cyrku Barnuma i Bailego.

Jura. Jónku, jak chcesz być turnerem, to zostań członkiem tego nowego bezżydowskiego turnerajnu, tam takich dobrych sudruchów wielki brak, ty już wiesz, gdzie to?

Jónek. Dyć już wiem. To tam w tej gminie, w której żyje ten Karlik, co wrócił z Ameryki. Słyszałem, że on teraz został dyrektorem nowej rajtszuli i szuka szykownych karlusów, aby z nimi zrobić kontrakt i przyjąć ich za artystów. A ja, co już wędrowałem po rozmaitych ładach i mam już dosyć filipa, że nie robić i pieniądze brać najlepiej jest, myślałem sobie: Jónku,

to będzie dla ciebie jakiś szport, aby zarobić i sobie uszporować pore guldenów na stare lata.

Jura. A jak się o tej rajtszuli dowiedziałeś?

Jónek. No widzisz; chodziłem jak zwyczajnie przez gminę, tu naroz słyszałem muzykę. Jechało kilka wozów przez gminę, i na pierwszym stoł dyrektor i wołał: Pójdźcie wszyscy, co chcecie być kuusztmistrzami w skokaniu. Jo mam piękną rajtszulę i u mnie będzie dzisiaj, w sobotę wieczorem próba. I tak i jo tam poszed, aby się z panem dyrektorem umówić. Bo jo mam wielki bildunek.

Jura. Ei Jonku, tyś też tako kosteczka! Zdaje mi się, że chcesz kpić ze mnie. Ale słuchaj tylko! Kiedyś ostatni raz pisał o Karliku, co spód do czarnego morza, to się ten bardzo rozgniewał i chciał cię oddać Hadwokatowi. „Wszystko,” powiedział, „co Jónek wtenczas pisał, jest prawdą, ale że jo się nazwom Kolumbus, to nie, bo mie ojcowie dali Karlik na imie i nie Kolumbus.” I ponieważ się nie mógł dowiedzieć, gdzie powędrował, bo się zawsze kandyś tam po świecie smyksosz, to ten pon Hadwokat nie przyjęli skargi. I tak uniknąłeś kozy.

Jónek. To isto nie był ten pon Hadwokat, co to łącno kupił kwadry przy moście nordbańskim?

Jura. Nie, to był ten twój przociel, co tak bardzo miłuje swego Jónka, chociaż on jest wielkim smykkiem po świecie.

Jónek. Aha, już go znam. Ale ty Jurku, idź też raz tam do tego miasta, gdzie pon burmistrz z Wielkim Jurkiem sturkali trombonem, aby go wydostać ze śniegu i zapytaj się, jak drogo kupili kamienie od nordbanu na wybudowanie tej szopy na szpryce.

Jura. No pójdę i na drugi raz ci to opowiem.

Jónek. Dobrze. Serwus! A jak się znowu kiedyś spotkamy, to ci opowiem o tej frelce z Oderfurtu, co to chciała bardzo mieć chłopca.

Jura. No, jestem ciekawy. Serwus! Bądź zdrow!

Korespondencye.

Z Końskiej.

Jakto dobrze mieszkać w wiosce, niby związanej z gminą fabryczną Trzyńcem, a jednak odciętej od świata z powodu doręczania listów i stosunków pocztowych, można sobie łatwo wyobrazić! Nie jest to wina naszego przełożenstwa gminnego, lecz tylko c. k. dyrekcji pocztowej w Bernie. Przełożenstwo gminne bowiem podało już w r. 1900. prośbę do c. k. dyrekcji pocztowej o zaprowadzenie rządowego listonosza, c. k. pocztmistrza w Trzyńcu miał już zawartą umowę z pewnym młodzieńcem, który miał od 1. stycznia 1902. r. objąć urząd listonosza, a przecież do dziś dnia ani słysząc o zaprowadzeniu normalnych stosunków pocztowych w naszej gminie. Przełożenstwo gminy nie poprzestało na podaniu prośby do c. k. dyrekcji, lecz urgowało załatwienie, wniosło prośbę do c. k. ministerstwa, do izby handlowej w Opawie, ale na wszystko nie ma żadnej odpowiedzi. Czy tak być powinno?

Opowiem teraz, w jaki sposób uskutecznia się u nas rozsyłanie listów. Gmina posyła po listy posła gminnego. Poseł jest także chałupnikiem a w dodatku grabarzem (kopidołem). Obowiązkiem jego jest co drugi dzień pójść na pocztę i roznieść nadeszłe listy. Niechno Pan Bóg ześle pogodę, wtedy poseł musi najprzód obrobić sobie kilka zagonów z których żyje, bo prze-

cież z tych 120 Koron, które jako poseł gminy otrzymuje, wyżyć nie może, a trafi się do tego pogrzeb, wtenczas musi na czas grób wykopać a o roznoszeniu listów ani słyhu dychu! Często trafi się także, że się posłowi coś innego przytrafi, kufelek, a potem listy rozlatują się po drodze i giną, lub niektórych wcale nie dostarcza. A to przyjemnie żyć w takiej gminie, gdzie w dobrym razie co drugi dzień dostaniesz listy, a możesz być rad, jeżeli raz za tydzień. Czy c. k. dyrekcyja nie ma litości dla 2107 obywateli naszej gminy, aby im przynajmniej raz na dzień listy doręczała? Czy my żadnego podatku nie płacimy? Jeżeli podgórskie gminy, jako Śmiłowice i Rzeki mają rządowego listonosza, dlażegobyśmy i my go mieć nie mogli! Zasyłamy zatem na tej drodze, gdy już prośby przełożenia gminy nie skutkują, nasze zażalenia i prośby do c. k. dyrekcyi poczt w Bernie, c. k. ministerstwa handlu, do śląskiej izby handlowej w Opawie, a niemniej do naszego Wnego posła dra Michejdy, aby zlitowali się nad nami, by dla naszej gminy został ustanowiony listonosz rządowy. *Kilku interesowanych.*

Z Ustronia.

W ubiegłą niedzielę mieliśmy tu niezwykle piękną i podniosłą uroczystość a mianowicie: Czytelnia katolicka urządziła jubileusz Ojca św. i „święcone” dla członków swoich. W skromnym ale miłym lokalu Czytelni zebrała się spora gawędka członków w liczbie około 80.

Uroczystość rozpoczął proboszcz miejscowy, ks. Kupka, poświęceniem jaj, chleba i szoldry czyli murzyna (szynka wędzona upieczona w cieście), poczem kilkoma serdecznymi słowy przywitał zgromadzonych prezesa Czytelni, p. Jerzy Nowak, wyjaśniając powód i cel tej uroczystości, a zwróciwszy się do zaproszonego poprzednio i przybytego umyślnie na tę uroczystość p. dra Antoniego Dyboskiego, notaryusza z Cieszyna, poprosił o wypowiedzenie mowy jubileuszowej. Prelegent zaczął od życiorysu Ojca św., przechodząc następnie do opisu zbawiennej działalności na różnych polach pracy społecznej, w szczególności podnosząc zasługi tego wielkiego męża jako Ojca i opiekuna nieśczęśliwych i uciskanych w szczególności wyrobników i robotników; poczem w pięknych i podniosłych słowach zakończył przemówienie, swoje wyrażeniem ślubowania wierności i poddaństwa dla Ojca św. jako Namiestnika Chrystusowego i głowy kościoła katolickiego, którego to ślubowania wysłuchali zgromadzeni stojąc.

Mowa zacnego prelegenta wypowiedziana serdecznie, zwięźle, wyraźnie i jasno, wywołała zachwyt ogólny a u niejednej z obecnych gawędzinek widzieliśmy nawet łzy w oczach, to też okrzykom i podziękowaniom nie było końca, a widać było, jak wdzięczni byli słuchacze, że niejednej nowej rzeczy się dowiedzieli i nauczyli. Widać, że grunt serca tego ludu robotniczego jest zacny i pociągły, zasiać tam tylko zdrowe ziarno a wdzięczne i obfite wyda plony.

Po tem przemówieniu i wzniesieniu na cześć Ojca św. trzykrotnego okrzyku „niech żyje” wyjął znowu p. dr. Dyboski znaczenie tradycyjnego staropolskiego zwyczaju dzielenia się jajem święconem, czego jako rzeczy zupełnie dla siebie nowej wysłuchali obecni z wielkim zajęciem; następnie podzieliwszy się jajem święconem spęzili z brani godzinkę na miłej pogawędce przy święconym murzynie i szklaneczce piwa,

a około godz. 7., kiedy dzwon na „Anioł Pański” zadzwonił, rozeszli się przykładnie i spokojnie do domów swoich, by nazajutrz z odświeżonemi siłami i pokrzepieni tą piękną uroczystością na duchu wrócić do swej ciężkiej codziennej pracy.

Urządzeniem całej uroczystości zajął się wydział Czytelni wraz ze swym zacnym i nieustrudzonym prezesem p. Nowakiem. Cześć takim ludziom zacnym, którzy mimo ciężkiej pracy stoją na straży swej św. wiary i narodowości i pracują dla ludu swojego; cześć też i takim, którzy jak zacny i szanowny prelegent sercem do tego ludu przemówić potrafią, pokrzepić ducha i zagrzać serca do stałej i wiernej miłości dla wiary Ojców swoich i do ziemi rodzinnej. —

Z okolicą węglarskiej.

„Nasz pan sztajgier przystąpił ku nam, dają się zapisać do nas,” tak górnicy, którzy się dali złapać przez spirytusów (tak lud nazywa spirytystów), sobie szepcą i cieszą się, że będą mieli pana pomiędzy sobą. Górnicy powiedzieli to swoim babom a spirytuski od radości sobie ręce zacierały i pomiędzy sobą się chwalili.

„Pan sztajgier trzyma słowo, on chce się dać zapisać i zgłosił się do nas, aby go przyjęto. Któż może takiemu panoczkowi odeprzeć, by go nie przyjąć?” Został przyjętym i wprowadzonym do zgromadzenia tajnego, ale tak, aby żaden pana sztajgra nie zdradził, bo żandarmi chodzą, a wszędzie nosy wciubiają.

Zgromadzenie się odbywało uroczystie, bo pan sztajgier siedział pomiędzy nimi, przyglądał i przysłuchiwał się wszystkiemu, aby się wtajemniczyć w tajnictwo tej to sekty.

Dzisiaj miały się duchy pokazywać; duchy zmarłych ojców, matek, braci, robotników w pracy poległych i duchy wielkich i wysokich osob, których ani zgromadzenie nie znało, niejedni ani imienia nie słyszali.

I w rzeczywistości, duchy dzisiaj mówiły jakoś dobrze, nie było niczego widać, tylko jakieś cienie przechodziły pod drzwiami pobocznej izby i jakieś słowa się dały słyszeć tych duchów, które odpowiadały.

Pan sztajgier zaprosił kierownika tego zgromadzenia, żeby ten ojca jego zawołał. „Umarł mi ojciec przed trzema laty, a nie wiem niczego o nim, ani się mi jego duch nie pokazał, ani się mi o nim nie śniło, radbym wiedział, jak się mojemu ojcu powodzi.” „Dobrze, to się stanie,” była odpowiedź. I pokazał się duch ojca pana sztajgra w pobocznej izbie i odpowiadał na wszelkie zapytania.

Pan sztajgier uważnie słucha, bo tu idzie o własnego ojca. Kiedy duch na wszystko odpowiadał, pan sztajgier się podniósł i podczas ciszy wszystkich się odezwał: „Wy głupi ludzie, wy zaślepieni, jakoż może duch mojego ojca mówić tu — kiedy mój ojciec jeszcze żyje; ja będę mu pisał, co on to tu wszystko namówił.” Nie mogę powiedzieć, co ci zaślepieni na to odpowiedzieli. Niestety na głupstwo jeszcze nie masz leku. —

Z ziem polskich.

Bojkot polskiej gazety. Niżsi urzędnicy kolejowi, którzy dotąd byli abonentami „Gazety Opolskiej”, powiadają redakcyi, iż zakazano im czytać gazetę pod zagrożeniem przeniesienia do Westfalii. Nawet przez trzecią osobę obawiają się teraz zależni urzędnicy czy-

tać gazety polskie, gdyż, jak twierdzą, trudno im się ustrzedz przed własnymi dziećmi, któreby ich mogły wydać przed nauczycielem w szkole, a nauczyciel, badający w zręczny sposób dzieci, gotów ukuc denuncyacyą do odpowiedniej władzy. W rzeczy samej straciliśmy, pisze „Gazeta Opolska”, obecnie pewien zastęp przedpłacicieli zależnych od przełożonych władz. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Król saski Jerzy przybył do Wiednia. Cesarz powitał go na dworcu i odprowadził do burgu, do jego apartamentów i zabawił u króla pół godziny. Zaraz potem oddał król wizytę cesarzowi. Następnie odwiedził król saski arcyksięcia Ottona i jego małżonkę w pałacu augartenkim. W ciągu przedpołudnia oddał król u reszty arcyksiążąt swą kartę. O godzinie 6. wieczór odbył się w zamku obiad galowy, podczas którego cesarz austriacki i król saski wymienili toasty, zapewniające o utrzymaniu i nadal długoletniej przyjaźni. Po obiedzie odbyli monarchowie cercele.

— W niedzielę, d. 26. z. m. odbyło się w Pradze wielkie zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa młodocześnieckiego, które posłom pozostawiło wolną rękę co do polityki w Radzie państwa. —

— W Radzie państwa zgłosił poseł młodoczeński Stransky wniosek nagły w sprawie zająć „Rectusa” z arcybiskupem ołomuńskim ks. Kohnem. Interpelacya wskazuje na znane fakta, w jaki sposób ks. arcyb. Kohn przyszedł w posiadanie manuskryptu nadanej depeszy „Rectusa”. Interpelacya domaga się śledztwa i ewentualnego ukarania winnych. Dla lepszego zrozumienia interpelacyi dodajemy: W czasopiśmie ołomuńskim „Pozor” pojawił się szereg artykułów podpisanych pseudonimem „Rectus”, a pochodzących od duchownego, który krytykował surowo działalność ks. arcybiskupa Kohna. Arcybiskup zarządził dochodzenie, a chcąc wykręć sprawę, zażądał rękopisu telegramu wysłanego przez „Rectusa” na jednej z morawskich stacyj. Rękopis wydano, a biegli w piśmie orzekli, że pisał go proboszcz Ocacek z Wielkich Kończyc koło Frensztat na Morawie. Proboszcz ów został suspendowany i osadzony za pokutę w klasztorze. Wtedy dopiero zgłosił się ks. Hofer, jako autor artykułów. Ocaska tymczasem wypuszczono. Sprawa ta wywołała bardzo ożywioną polemikę dziennikarską, w której i katolickie gazety nie godzą się na postępowanie ks. arcybiskupa Kohna.

— Z Koloswaru donoszą, że pozywano tam wszystkie dwugłowe orły z budyków wojskowych i żaden z rzemieślników w mieście nie chciał ich ponaprawiać. Wobec tego musieli sami żołnierze wziąć się do tego. — Z Waraždynu donoszą, że z powodu zakazu wiecu ludowego przyszło tam wczoraj do gwałtownych rozruchów. Tłum demonstrował przeciw burmistrzowi i żupanowi i powybił w ich domach wszystkie szyby. — Demonstracye przybrały takie rozmiary, że przeciw nim wysłano pułk ułanów. Burmistrz i żupan uciekli z miasta. —

Włochy. Do Rzymu przybył król angielski Edward. Na dworcu powitali go: król Wiktor Emanuel, ks. Aosta, hr. Turynu, ks. Abruzzów i ks. Genuy. Przy wjeździe na ulicę „via Nazionale” powitał króla Edwarda w imieniu Rzymu burmistrz ks. Colonna, na czele reprezentacyi miejskiej. Po przemowie ks. Colonna rozległy się grzmiące okrzyki „evviva!” Następnie ruszył sze-

reg pojazdów podczas nieustannych owacyj do Kwirynału. Plac przed Kwirynałem wypełniły niezliczone tłumy. Obaj królowie, królowa Helena i dzieci królewskie dwukrotnie pojawili się na balkonie, dziękując za manifestacye. Następnie przedelfowały przed pałacem stowarzyszenia. Popołudniu złożył król angielski wizytę królowej-matce Małgorzacie i wieczorem udał się do angielskiej ambasady i przyjmował tam angielską kolonię. Następnie odbył się w Kwirynale familijny obiad. Król odwiedzi też Ojca św. —

Rosya. „Biuro Reutersa” donosi z Pekinu: Rosya zawiadomiła Chiuy, że nie opuści Mandżuryi pierwiej, zanim Chiny podpiszą umowę, któraby uznawała władzę zwierzchniczą Rosyi nad Mandżurją. Rosya postawiła dalej następujące warunki: Żadne mandżurskie miasto, ani port nie może być nanowo otwarte dla obcego handlu, żaden obcy konsulowie nie mogą być nadal dopuszczani. Rosyanie wyłącznie mogą zajmować posady w Mandżuryi, żaden mandżurski okręg nie może być odstąpiony obcemu państwu. — Księżę Czing odrzucił te warunki. Innym państwom bardzo się to nie podoba, że Rosya zabiera kawał Chin. —

— „Nowoje Wremia” oświadcza, że występują coraz silniej pogłoski, iż zanosi się na wojnę między Rosją a Japonią; Rosya na teraz nie wycofa się z Mandżuryi. Równocześnie donoszą z Londynu, że flota japońska stoi w zupełnem pogotowiu wojennem, w zachodnich portach japońskich tworzy się korpus, mający wylądować w Kórei. Telegram ten dodaje, iż w Londynie wierzą w wojnę między Japonią a Rosją, jeżeli Rosya z Mandżuryi nie ustąpi. Nadto donoszą z Petersburga, że do rosyjskiej eskadry Oceanu spokojnego pod wodzą kontradmirała Starka przyłączy się stojąca pod komendą admirała Stackelberga eskadra złożona z 14 okrętów, między temi są dwa pancerniki bojowe, trzy krążowniki pierwszorzędne a dwa drugorzędne, reszta torpedowce. Osada tej drugiej eskadry wynosi 176 oficerów i 4000 marynarzy, artylerya składa się z 350 dział różnego rodzaju. Wreszcie donosi „Nowoje Wremia”, że administracya rosyjska pobrała w Mandżuryi 50.000 rekrutów i już utworzyła z nich dziewięć chińsko-rosyjskich pułków piechoty, tudzież kilka sotni kozaków mandżurskich. —

Francya. We Francyi odbywa się z całą brutalnością zamykanie klasztorów i wypędzanie zakonników. Niektórzy zakonnicy oświadczają, że nie ustąpią dobrowolnie, chyba tylko przed przemocą. W parlamencie wnieśli nacyonalści interpelacyę, w której zarzucili niektórym bardzo wpływowym politykom, że chcieli się na zakonnikach dopuścić prostego wymuszenia. I tak n. p. zakonowi Kartuzów, utrzymującemu fabrykę własnego likieru, zwanego „Chartreuse”, zrobić miała pewna grupa parlamentarna propozycyę, aby zapłacił 2½ miliona franków, a grupa ta wyrobi mu t. zw. autoryzacyę, t. j. pozwolenie na dalszy pobyt we Francyi. Jeden z dzienników wychodzących w Grenoble doniósł, że syn prezesa gabinetu, pan Combes, także umaczał ręce w tej sprawie i żądał milion franków za wyrobiecie Kartuzom autoryzacyi. —

— Sprawa Dreyfussa znów zaczyna stawać na porządku dziennym. Oto przywódca socyalistów francuskich, Jaurés, zażądał w Izbie wznowienia śledztwa w tej sprawie, a i sam Dreyfuss wniósł o to prośbę do ministra wojny, gdyż zobowiązuje się dostarczyć dowodów, że ów dokument, t. zw. *bordereau*, zawierający

wrzekomo własnoręczny dopisek cesarza Wilhelma II., który wpłynął na wyrobieńie u sędziów przekonania o winie Dreyfussa, był sfałszowany. —

Rozmaitości.

— **Pogrzeb ks. Sanguszk.** Z Tarnowa donoszą: Żałobne nabożeństwo w tarnowskiej katedrze przed wyruszeniem pochodu odprawił ks. biskup Wałęga w asystencji liczego duchowieństwa. Na nabożeństwie obecną była rodzina Sanguszków, hr. Paar, namiestnik, marszałek kraju i przybyli goście. Po mszy św. wygłosił biskup Wałęga z ambony przemowę. Podczas pochodu utrzymywało porządek wojsko, żandarmerya i miejska policya. Na cmentarzu po mowie marszałka hr. Potockiego zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki, żegnając zwłoki w imieniu Koła polskiego. Egzekwie na cmentarzu odprawił ks. biskup Wałęga w otoczeniu duchowieństwa, w obecności arcybiskupa Bilezowskiego i biskupów Nowaka i Czechowicza. —

— **Pożar Mikuliniec.** Pożar wybuchł w piątek rano d. 24. z. m. w domu stolarza Polisiuka. Rozszerzwszy się szybko wskutek siłowego wichru, zniszczył przeszło 180 budynków, między innymi pocztę i telegraf, ogromny młyn hr. Reya, urząd gminny, szkołę bar. Hirscha, dwie bożnice, fabrykę barchanów, zabudowania obszaru dworskiego. Szkoda wynosi z górą milion Koron. Trzy osoby straciły życie, siedm ciężko poparzonych. Akcyę ratunkową zakończono dopiero w sobotę wieczorem. W Tarnopolu i Mikuliniech zawiązały się na wieść o rozmiarach klęski komitety ratunkowe. Starostwo w Tarnopolu wysłało do Mikuliniec 2000 bochenków chleba i zapasy wiktuałów. Namiestnictwo z funduszków podręcznych wyasygnowało łącznie 3500 Koron. Komitet ratunkowy ogłasza, że bez dachu i chleba znajduje się 3000 osób, panuje okropna nędza. Oprócz wymienionych domów spłonęła cerkiew, szkoła bar. Hirscha, urząd gminny i metrykalny i bożnica z staremi torami wartości kilkadziesiąt tysięcy Koron.

— **Niezwykłe prima Aprilis** urządził jakiś zwolennik centrum dziennikowi „Reichsbote“, znanemu wrogowi tego stronnictwa. Posłał redakcyi hektografowaną wiadomość na kilkanaście wierszy, że generał Jezuitów (tytułowany „eminencyą“) wydał „breve“, którem zawiadamia, iż na wybory w okręgu Duisburg-Mühlheim będą wysłani jako agitatorzy Jezuitci, w liczbie 20, do pomocy centrowcom. Redakcyja z całym pośpiechem wydrukowała „sensacyjną“ wiadomość, opatrząc ją piorunującym komentarzem przeciw „klerykałom“. Nie spostrzegła się nawet, że pierwsze słowa każdego wiersza druku składają się na zdanie: „Narodowi liberali to najgłupszy ludzkie; złapią się niezawodnie na każdy idyotyzm.“ Obecnie odkryła „Köln. Volks-Zeitung“ ten prima Aprilis i powtarza go ku uciesze swych czytelników. Nb. „breve“, wydane przez „eminencyę“, datowane jest... z tłustego wtorku. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowania i przeniesienia.** Bernard Berger, sekretarz sądowy w Cieszynie, mianowany został radcą sądowym. Dr. Leopold Landesmann, adjunkt sądowy w Boguminie, przeniesiony został do Frydku. Wacław Mały, dotychczasowy auskultant, mianowany został adjunktem w Boguminie. —

— **Dodatki służbowe** otrzymali następujący nauczyciele: drugi dodatek: Antoni Jadamus, nauczyciel

w Landeku; pierwszy i drugi dodatek: Gustaw Kucuczka, nauczyciel starszy w Polskiej Ostrawie; pierwszy, drugi i trzeci: Szymon Nemec, dyrektor szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie; czwarty: Jan Bajorek, nauczyciel starszy w Łazach. —

— **Zmarł w Wiedniu dr. Koenigstein**, członek redakcyi „Extrablattu“, pochodzący z Cieszyna w 62. roku życia. Zmarły w młodości swej brał udział w powstaniu polskim. Zwłoki jego przewieziono do Goty, gdzie będą spalone. —

— **Bezwyznaniowiec.** Karol de Portenschlag Ledermayr, syn naczelnika stacyi kolei koszycko-bogumińskiej w Boguminie, zgłosił w magistracie lwowskim przejście z religii chrześcijańsko-katolickiej na bezwyznaniowość.

— **Nowy afisz.** Leon Rosenthal, właściciel zakładu czyszczenia okien sklepowych, otwiera nowy instytut do afiszowania. Dumny Ubda, który rozlepił plakaty komu chciał i kiedy chciał, spuści teraz trochę z tonu. P. Rosenthal zakłada też instytut ekspresów.

— **„Silesia“ przeciw Lourdown.** „Silesia“ uważa grootę w Lourdzie za środek agitacyjny klerykalno-wsteczniczych stronnictw i życzy sobie, aby została zamknięta z powodów publicznego porządku. Widocznie „Silesia“ przechodzi powoli do obozu Wolfa i Schönerera i szuka zbawienia jedynie w Berlinie. Katolicy czytelnicy znoszą to wszystko z baranią cierpliwością. —

— **Słewcy niepokoju.** Dosyć długo był względny spokój wyznaniowy w Księstwie Cieszyńskim. Lecz p. Jerzy Skalka, odpowiedzialny redaktor „Nowego Czasu“, pisma politycznego i ewangelicko-kościelnego, lajborganu dra Haasego jakoś nieznosi pokoju, ciągle i ciągle w swym wojowniczym zapaie sieje zapomocą swego pisemka wyznaniowy i narodowościowy niepokój i niezgodę. W szklanej sam siedząc budzie odważa się na drugich rzucać kamieniami małego lecz i grubszego kalibru. Oto w numerze z dnia 12. kwietnia b. r. umieścił p. Skalka pod nagłówkiem „Ze szpitala“ w swem piśmie artykuł pełny fałszu, oszczerstwa i kłamstwa, na który koniecznie odpowiedzieć musimy. Donosi z radością, że szpital zboru ewangelickiego w Cieszynie przeszedł d. 5 kwietnia b. r. na własność kraju i dodaje: „Mamy nadzieję, że i nadal jak dotąd chorzy bez względu na wyznanie doznawać będą starannej opieki i że nigdy a nigdy dla wyznania nagabywani nie będą.“ To rzecz chwalebna, jeżeli tak będzie — a zresztą p. Skalko tak być powinno i być musi, bo to szpital krajowy, utrzymywany przez kraj Śląsk przeważnie katolicki. I pisze dalej: „Rękojmia tego są nam ewang. siostry, które tylko miłością ku chorym pędzone (co za śmiały zwrot skalkowskiej polszczyzny!) im usługiwać będą nie mając żadnych innych zamiarów. Jest to rzeczą udowodnioną, że katolickie panny chorym usługujące obowiązane są z góry ile można postarać się o to, by innowiec nakłonić do konwersyi i że im nawet zakazane w niebezpieczeństwie śmierci ewangelikowi choremu na jego życzenie sprowadzić duchownego w celu podania pociechy religijnej. Tej obawy nie będzie w krajowym szpitalu, w którym według umowy ewang. siostry opiekę nad chorymi wykonywać będą.“ Tyle i tak p. Skalka lub jego korespondent. Nie wchodzimy w krytykę stylistyki i gramatyki polskiej (!) w powyższem zdaniu. Pisze p. Skalka: „jest to rzeczą udowodnioną“, gdzie, kiedy, kto obowiązał panny katolickie, rozchodzi się o Elżbietanki w Cieszynie, z góry (!) starać się o ile można o to, by innowiec nakłonić do konwersyi? To pewnie jakieś oświecenie specjalne

z nieba nawiedziło mózgownicę p. Skalki i takie bzdurnstwa niezgadujące się z prawdą w jego zrodziło głowie. Dalej jest bezczelnem kłamstwem, że katolickim zakonnikom zakazano w niebezpieczeństwie śmierci choremu ewang. na jego życzenie i prośbę sprowadzić duchownego ewangelickiego w celu podania pociechy religijnej. Kto zakazał? Kiedy? Niech p. Skalka poda imiona i daty. Owszem, potwierdzą to pp. pastory Żłk i Pindór, że zawsze jak tego zachodzi potrzeba byli i są, a zapewniamy p. Skalkę, i będą na czas wolani do szpitala Elżbietanek do protestantów znajdujących się w niebezpieczeństwie śmierci. Nikomu jeszcze dotąd w rzeczach jego wiary, przekonania i uczucia religijnego w szpitalu sióstr Elżbietanek nie wyrządzono krzywdy. W ogólnych frazesach zaprawionych sporą dozą nienawiści hańbic i oczerniać, kłamać, to nie trudno, ale to przede wszystkim maniera i sposób czerwonych i pejsatych pismaków, lecz nie uczciwych „ewangelickich” ludzi. Niech p. Skalka wymieni nazwiska nagabywanych dla wyznania w szpitalu Elżbietanek, niech poda fakta, niech wymieni świadków, ale złośliwymi, nieprawdziwymi ogólnikami zbywać tak ważną sprawę to nie jest znakiem tolerancji i ewangelickiej miłości, któremi to cnotami „Nowy Czas” zawsze się szczyci i chełpi. —

— Na walnem zgromadzeniu śl. krajowego towarzystwa nauczycieli, które się odbędzie w Cieszynie podczas tegorocznych Zielonych świąt, omawiane będą następujące sprawy: 1. Zastępstwo w Radzie szkolnej krajowej. 2. Zniesienie tajnej kwalifikacji. 3. Przyznanie dodatków służbowych w drodze urzędowej bez wniesienia podania. 4. Rozłączenie szkół wydziałowych i ludowych. 5. Zaliczenie lat spędzonych w służbie szkolnej przed uzyskaniem kwalifikacji. —

— Niemieckie Towarzystwo beskidzkie zamierza budować schronisko na Babiej górze w Galicyi. Ponieważ Towarzystwo to w okolicach czysto polskich usiłuje, jak już niejednokrotnie o tem pisaliśmy, germanizować, dlatego jakiś korespondent „Nowej Reformy” ze Śląska domaga się założenia osobnego polskiego Towarzystwa beskidzkiego, którego zadaniem byłoby przeprowadzenie budowy schroniska na Babiej górze.

— Echa ostatniej śnieżycy. Oprócz w ostatnim numerze wymienionych wypadków wspomnieć jeszcze należy o następujących: W nocy ze soboty, d. 19. z. m., na niedzielę zmarła w Starem Bielsku wyrobnica Pisz, w Lipniku Adolf Procter. W Jasienicy dwoje ludzi, powracających z fabryki do domu, zostało śniegiem zasypanych. Biedacy zmarzli. Nazwiska ich: Zuzanna Maciejczyk i Jerzy Frycz, ojciec 6 dzieci drobnych, które pozostały w zupełnej nędzy. W Jaworzu także został śniegiem zasypany i zmarł starszy już człowiek, niejaki Binek, szewc. W Straconce pod Białą zginęła w zawirusze śnieżnej niejaka Walus. Koło Łodygowic znaleziono dwóch ludzi zasypanych śniegiem i zmarzniętych. W Kobiernicach zginął 22-letni mężczyzna w oddaleniu 100 kroków od domu. — Jeszcze d. 30. kwietnia leży w wielu miejscach śnieg około Cieszyna. —

— Ostatnie zaspasy śnieżne i loterya. Z Białej donoszą, że z powodu zasp śnieżnych spóźniły się listy stawek do ciągnięcia loteryi lwowskiej i nadeszły za późno do Lwowa. Wielu wygrało, lecz nie otrzymali wygranej, tylko zwrócono im stawkę. —

— Nowy rozkład jazdy na kolei koszycko-bogumińskiej wszedł w życie z d. 1. maja b. r. Z Bogumina do Cieszyna wyjeżdżać będą pociągi (licząc

od godz. 12. w nocy do 12. w nocy): 1.16, 3.46, 5.30 (tylko po niedzieli lub święcie), 6.30, 8.20, 11.10, 12.22, 2.05, 5.25, 5.50, 7.00, 8.30, 10.05. — Z Cieszyna do Jabłonkowa: 2.00, 4.50, 8.05, 12.02, 12.25, 1.20, 3.22, 6.18, 6.55, 10.00, 11.19. — Z Jabłonkowa do Cieszyna: 1.35, 4.38, 6.58, 9.41, 11.20, 1.51, 2.51, 4.10, 5.20, 7.54, 10.48. — Z Cieszyna do Bogumina: 2.04, 5.20, 8.10, 10.17, 12.15, 2.46, 3.35, 4.40, 5.08, 6.23, 8.43, 11.28. — Na kolei północnej wyjeżdżać będą pociągi z Cieszyna ku Bielsku rano: 5.31, 10.02; popoł. 2.33, 8.40. — Z Cieszyna ku Frydku rano: 8.02; popoł. 12.19, 4.46, 9.55. —

— Sprostowanie. Na podstawie §. 19. ustawy prasowej proszę następującą odpowiedź w przyszłym num. „Gwiazdki” umieścić. W ostatnim num. „Gwiazdki” pod napisem „z Orłowej” jest podany artykuł, który nie pochodzi z Orłowej ale z Łazów, bo mnie ta osoba, która to podała, bardzo znajoma jest i o której wiem, że się jej nie rozchodzi o polskie nabożeństwa i naukę religii, ale się jej rozchodzi najbardziej o to, żeby mogła bojkę pomiędzy parafian w kościele sprowadzić i kłopotu narobić tak, jak to już mamy w sąsiednich gminach. Autor napisał, że ja jako poseł 17. kwietnia b. r. przy komisji konkurencyjnej w sprawie budowy katolickiego kościoła w Orłowie wniosku pana Liberdy, który żądał jednego księdza polskiego, niepopierałem, ale tylko jego żądaniu na przeciw się postawił i tak Polaków zdradził. Kto zna sprawę budowy tutejszego kościoła, o który już 30 lat się staramy, to z pewnością przyznać musi, że wniosek p. Liberdy, który każdy rozsądny człowiek w stosownym czasie za sprawiedliwy uznać musi, to jednak przyznać musi, że wtenczas nie był odpowiedni i nie był na dziennym porządku, bo na tę budowę kościoła musi tutejszy patron, który jest Czechem, połowę kosztów ponieść i dlatego mogło się bardzo łatwo stać, żeby powiedział: „jeżeli wy mnie już naprzód trudności robicie, to ja wam nic nie dam i budujcie sobie sami,” a to katolicy przyfarzeni z podatku 15.000 K nie są w stanie dla 10.000 ludzi kościół, który ma około 300.000 K kosztować, wybudować, dlatego musiałem słowo zabrać żeby nie przyszło do zniszczenia tego, czegośmy z wielkim mozołem i wytężeniem dotąd wyrobili. Szan. p. Liberda musi przyznać, że mu powiedział, iż jego wniosek jest słuszny, tylko żeby dzisiaj dobrej sprawy nie psuł, bo jak będzie kościół stał, może się sprawa pocichu i w zgodzie bez porady radykałów i burzycieli przeprowadzić. Co się dotyczy tego, że mam ślinkę dostać się przez Czechów do parlamentu, to bym autorowi radził, by się o moje „strachy i ślinki” nie troszczył, bo myślę, że przy sumiennem postępowaniu nie jest strach na miejscu a ogół ludu wasze figle znający, który mam do zastępowania, to uzna i nie da się od paru małych nieprzychylnych, nie znających stosunków krzykaczy uwieść. Poremba, dnia 28. kwietnia 1903. Halfar. (Sądzimy, że korespondent nasz z Orłowej zechce jeszcze raz zabrać głos w tej sprawie. Dziś już musimy zaznaczyć, że nie zgadzamy się z twierdzeniem p. posła Halfara, jakoby patron Czech miał podstawę do robienia trudności, jeżeli w parafii liczącej wielu Polaków język polski miałby być uwzględniony, a to tem mniej, że patronami są OO. Benedyktyni z Brunowa w Czechach, więc księża, którzy powinni być sprawiedliwi dla każdej narodowości. Przepisek redakcyi.) —

— Nasze urodzaje polne. Z obawą każdy rolnik przyglądał się z okna lub z sieni zamieci śnieżnej i gwałtownym wichrom, które płaty śniega rozmiatały i ziemię grubą warstwą pokrywały. Każdy rozmyślał, co będzie z mojej rzy zimowej, co z pszenicy, co z koniczyzny; co będzie z naszych zasiewów i sadzonych ziemniaków, co będzie z kwieciami na drzewach. Śniegi w kilkunastu godzinach stopniały, woda zniknęła, tak żeśmy ani błota nie mieli, bo z pod śniegu suche chodniki przezierwały. Zimowe zboża burzę przetrwały, dzisiaj okazuje się rolnikowi piękne, rzadko poschodzone siewy jesienne się krzą, a zapowiadają niepośledni plon. Konieczyna też nie ucierpiała. A wiosenne zasiewy tak się z ziemi cisną, że aż miło poglądać. Z pewnością, że i ziemniaki w wiosennym cieple rychło się pokazują. Nasze zasiewy albo nic, albo tylko mało ucierpiały, również i pączki na jabłoniach, gruszkach się rozwijają, czereśnie i wiśnie zakwitują, jakby się chciały pooglądać na te śniegi co na nich wisiały, a podałuchać te wichry, które nimi miotają. Pan Bóg zesłał nieszczęście, zesłał on też i pomoc i pogodę, która wszelką klęskę naprawić potrafi. Jeszcze bardziej po sobotniej burzy wszystko się na polach rozwija i rolnika nagli, aby już wszelkie prace ukończył i nie narzekał, że późno sadił. —

— Z Bogumina (miasto). D. 15. z. m. urządzone zostały przy tutejszym urzędzie pocztowym rozmowy telefoniczne w połączeniu z centralą telefoniczną w Boguminie na dworcu. Za rozmowy pomiędzy nową rozmównicą w mieście a centralą na dworcu i połączeniemi z nią stacyami abonentowemi opłaca się należność 20 h. W rozmowach na odległość zobowiązują te same przepisy dla miasta, jakie wydane zostały dla dworca. —

— Z Brzezówki. (Podziękowanie.) Pogwizdwanom, straży ogniowej z Kaczyc i wszystkim innym, którzy mi z dzielną pomocą przybyli podczas pożaru mego domu, dziękuję niniejszem serdecznie „Bóg zapłaci“ —
Jerzy Kabiesz.

— Z Bystrzycy W niedzielę, d. 3. maja będziemy tutaj obchodzili odpust znalezienia św. krzyża. —

— Z Gutów. Ofiarą zawiruchy śnieżnej w sobotę, d. 18. b. m. stała się Ciećciałówna z Gutów. Przyjechawszy południowym pociągami do Trzycieża, udała się piechotą do swego miejsca rodzinnego w Gutach i mimo swych młodych 24 lat nie zdołała przyjść do domu, gdyż wpadłszy do zasypany śniegiem, ćwierć godziny drogi od pomieszkania oddalonej, życie swe zakończyła. Znalezioną została dopiero we wtorek a pogrzeb jej zwłok odbył się we czwartek w Trzycieżu.

— Z Dziedzic. W niedzielę, d. 26. b. m. odbyło się tutaj staraniem Czytelnicy i Kółka przedstawienie amatorskie w sali p. Machalicy. Amatorzy odegrali Kołodzieja „Sąsiadów“, tak chlubnie wywijając się ze swego zadania, że nie wiedzieć, którą rolę najprzód pochwalić. Amatorzy — a byli między nimi i tacy, co po raz pierwszy na deskach występowali — grali z taką ochotą i wprawą, że miało się złudzenie, iż to już bywalcy na scenie. Doskonale grał A. rolę trudną i niewdzięczną „głuchego Kuby“. Sch. oddał „Gryzi-piórkę“ nad wyraz wyśmienicie i dał się także poznać z dobrego swego głosu, o Jacusiu nie wolno zapomnieć, a był nim młodziutki amator, który po raz pierwszy występował. Ważne role „gospodyń“ Małgorzaty i Marysi odegrane zostały również z wielką biegłością i

zamiłowaniem. Słuchacze gęsto bili brawa amatorom, którzy przez swoją dobrą wolę i nie bez ofiar przy czynili się do wesołej i w dodatku pożytecznej zabawy. Szkoda tylko, że tą razą publiczność nie dopisała tak, jak dawniej. Czyżby ich była może muzyka odstraszyła, która się po przedstawieniu odbyła? Może, że amatorzy po drugi raz odstąpią od tego niekoniecznie potrzebnego dodatku. —

— Z Jabłonkowa. Czekaliśmy długo — ale na daremnie. Przed kilku miesiącami żądaliśmy my biedni synowie gór płacący wysokie podatki z szczupłego naszego mienia w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ od c. k. dyrekcyi poczt w Bernie w sposób przyzwolony, by na pieczętce pocztowej obok niemieckiego napisu „Jablunkau, österr. Schlesien“ umieszczono i polski napis „Jabłonków“. Dużo od tego czasu upłynęło wody w Olszy a wszechmocny u nas p. Zwilling Hans, c. k. pocztmistrz, burmistrz, poseł i t. d., jak przedtem tak do dziś dnia chociaż zna ustawy pocztowe, choć je polski chleb, bez skrupułów z największym „liberalnym“ spokojem jednojęzycznej — niemieckiej — używa pieczętki. Wszędzie tylko czytać „Jablunkau, österr. Schlesien“. Nie jesteśmy drugorzędniymi obywatelami państwa, nie jesteśmy mniej wartościowi, domagamy się niniejszem po raz drugi sprawiedliwości i zwracamy się w tej dla nas ważnej sprawie do świetnej c. k. dyrekcyi poczt w Bernie ze stanowczym energicznym żądaniem, by raczyła w sposób skuteczny wpłynąć na naszego c. k. pocztmistrza, żeby w najbliższym czasie obok niemieckiego i polski na pieczętce pocztowej umieścił napis, albo, żeby sama dwujęzyczną pieczętkę p. Zwillingowi nadesłała. —
Jabłonkowanie.

— Z Kaczyc. Jakiś korespondent z naszej gminy, ustroiwszy się na nowoczesnego postępowca, poszczycił się tem w „Głosie ludu śl.“ z d. 18. kwietnia w sposób ordynarny, bo obrzucając błotem kłamstwa, oszczerstwa swego długoletniego duszpasterza i przezywając wszystkich współobywateli, którzy do jego postępowego munduru nie nabrali smaku, poprostu „błaznami“. Ludziom w rodzaju wspomnianego korespondenta, którzy z prywaty wszystkich innych poczciwością od nich się różniących, jadłem obryzgnęby radzi, tym naturalnie trudno wygodzić. Mimo wszystkiego z pewnem zadowoleniem przypatrujemy się wyzywającemu nas korespondentowi, bo on nader ciekawy i zabawny. Przedewszystkiem chce wmówić w czytelników, że on postępowiec. Przysłowie — prawda — powiada: głupi o sobie dobrze mówi; lecz on na swoje twierdzenie przytacza dowody: 1. Podczas gdy kobiety i inni wstecznicy naszej gminy czytają kalendarze i kancjonały, on czyta zapominał w swej korespondencji powiedzieć, czy „Silesię“? lub wogóle nie? Mamy pewne wątpliwości, bo — aby przyznać szczerze — u nas niema słabości do gazet wogóle, tem mniej jeszcze do gazet polskich i narodowych. 2. Ks. proboszcz myślał, że u nas to średniowieczni nieucy, a tutaj postępowiec, jakich — wielu. On, prawda, nie oddawał się suchym książkowym studjom w zagranicznych uniwersytetach, on studiował i studjuje w domorodłym gminnym uniwersytecie, gdzie większa, niż wszędzie indziej, obfitość w uzdalniający — płyn. 3. Ceremonie kościelne w świetle jego mózgowicy już dawno uznane jako zażytek średniowieczny. Nowoczesnemu postępowi odpowiada więcej miły dźwięk kieliszków i szklanek, niż tkliwy żalony głos kościelnego dzwonu, więcej odpo-

wiedni pokrzepiający napój, niż nudne kościelne modlitwy. 4. Korespondent wspomniany postarał się o to, że nie już kościół pobiera zyski z cmentarza, lecz gmina, a to przecież — „fajny kaszt”. 5. Ku temu żyje on w gminie, gdzie aż — 3 cmentarze. Prosimy obejść całe Księstwo Cieszyńskie i powiedzieć, która z gmin może się w tym względzie mierzyć z nami. 6. Kto oddecha powietrzem tak postępowej gminy jak nasza? Nasze napisy i szyldy to nie pisane jak po innych pospolitych wsiach polskich, w języku macierzyńskim, lecz w niemieckim, jak w przedmieściu Berlina. U nas i urzędowanie gminne „dajcz”, chociaż prawda „dajcze Wirtschaft”, której zaciekawionym czytelnikom nie odkrywamy na teraz. 7. W końcu, jak nasz postępowiec umrze, to jego nazwisko również „dajcz” napiszą do „Totenszojnu”. Niech wystąpi teraz jaki śmiałek z jakim zarzutem przeciw naszej postępowości a wysypniemy mu zaraz całą prawdę w oczy, żeśmy wykształceni przez dawniejszego „Oberlerera” i żeśmy byli generałami, właściwie kaprolami u wojska. Uchylajcie się czytelnicy pod siłą argumentów, dowodzących naszego postępu, bo mimo wszelkich bluźnierczych zarzutów, żeśmy zarozumiałcy ograniczeni, nie odstąpimy od zdania, żeśmy postępowcy. —

— Z Dolnej Lesznej. D. 27. kwietnia zabity tu został robotnik Józef Waszut, liczący 17 lat, pracujący w fabryce mebli Jaworka w Sibicy. Ścinano właśnie drzewa połamane przez ostatnią zawieruchę, gdy Waszut nadszedł, spadło na niego drzewo tak nieszczęśliwie, że po dwu godzinach po wielkiej utracie krwi zmarł. Był on jedynym synem i utrzymywał z pracy rąk swoich ubogą, starą matkę. —

— Z Dolnej Lesznej. D. 1. maja badała komisya, złożona z członków powiatowej Rady szkolnej z Cieszyńska i Rad szkolnych z Lesznej i Trzyńca kwestyę szkolną kolonii Leszna, względnie wyłączenie tejże kolonii z gminy szkolnej Leszna a przydzielenie jej do gminy szkolnej Trzynieć, do którejto już od roku 1880. dzieci swoje posyła. —

— Z Lipowca. Już przeszło rok minął, jak się (według ustawy) miał odbyć w naszej wiosce wybór gminny. Ale pan „fojt” nic nie czynił w tej sprawie. Ani nie przedłożył rachunku za rok przeszły, ani nie wygotował nowych preliminarzy; zawsze odwlekał z miesiąca na miesiąc, aż minął rok i kilkanaście tygodni. Czemu? Bo się może obawiał, że już jego nie wybiorą, chociaż się sam wychwala, że jest niby „bardzo mądrym fojtem”, nie pamiętając na przyłowie, że własna chwała śmierdzi. Tymczasem otrzymali radni od c. k. starostwa rozkaz, w przeciagu 8 dni ogłosić, iż się odbędą gminne wybory. Jesteśmy ciekawi, jaki będzie wynik tego wyboru. —

— Z Niemieckiej Lutyni. (Spustoszenia po śniegach.) Byliśmy bogaci w lasy; teraz nie mamy już ich wiele. Pozostał w Niemieckiej Lutyni las tak zwany Waroszów, bo do niniejszego pana burmistrza należy, który go jako oko w głowie pielęgnuje. Pozostał jeszcze drugi a to hrabiowski las „Borek” zwany, który jest ozdobą Lutyni. Na 200 jochów wielki, ciągnie się pomiędzy dworem Nieradem aż ku Skrzeczoniowi, a kolej północna przerzyna ten las wzdłuż. Ten to las ogromnie ucierpiał przez ostatnią śnieżycę. Smutno iść około niego, a do lasu nie można wleść, bo tyśiące drzew jest zniszczonych. Jedne z korzeniami wyrwane, podnoszą się jako jakie groble od stawu,

drugie połamane, inne z gałęzi огоłocone, któremi ziemia lasu jest pokryta. Ile szkody jest, nie można dziś powiedzieć; liczą na jakich 20 000 Koron. Ile ptactwa i zwierza zginęło, o to się nikt nie pyta, bo nasz Borek, to jak jaka klatka, napelniony jest ptactwem śpiewającym; a po ziemi biega mnóstwo bażantów i zajęcy na wszystkie strony; im wszystkim jest Borek przytulkiem, pomieszkaniem, ale też i śmiercią. Sąsiedzi, około Borku mieszkający, powiadają, że podczas onej śnieżycy był nieustanny huk w Borku. Drzewa walące, łamiące i kurczące się wydawały huk, jak w bitwie armaty. Dzisiaj się Borek zaludnił, bo ludzie spieszą, aby drzewa połamane wybrać i ład zaprowadzić. —

— Z Niemieckiej Lutyni. D. 23. b. m. dopołudnia zachodził jakiś podejrzanym mężczyzna około tutejszego kościoła, który był otwarty, nareszcie wstąpił do kościoła, lecz po chwili spostrzeżony przez dzieci, które się bawiły na cmentarzu, wyszedł i udał się do lasu za kościołem, gdzie pozostał przez dłuższy czas. Po godzinie jedenastej poszedł znów do kościoła, gdzie zabawił dłużej, nareszcie poszedł. Kościelnemu wydawało się to podejrzanem i poszedł zaraz do kościoła popatrzeć, i po zrewidowaniu pokazało się, że wszystkie skarbonki ofiarne były wyrabowane. Udał się natychmiast w pogoń za złodziejem i z pomocą żandar mów zdołano go przyłapać w gospodzie p. Lancera, gdzie zjadają obiad. Zapytany przez żandarma co robił w kościele, oświadczył, że ani w kościele nie był. Przystąpiono do rewizyi ptaszka i znaleziono przy nim wytrych, którym zamki pootwierał i resztę ofiary, przyczem przyznał się do czynu. Ponieważ nieposiadał żadnych wykazów co do osoby, nie wiadomo, czy mówił prawdę. Zeznał, że się nazywa Jan Król, liczy 43 lat, swobodny, tkacz bez zatrudnienia i pochodzi z Lubna za Frydkiem. Bo spisaniu protokołu został odprowadzony do c. k. sądu powiatowego w Boguminie do więzienia śledczego. Przy śledztwie może się więcej o tym ptaszku dowiemy. —

— Z Łazów (koło Frysztata). D. 21. z. m. zaprowadzona została przy tutejszym urzędzie pocztowym służba telegraficzna z ograniczonymi godzinami służbowymi. —

— Z Łyżbic. Przez zaccadzenie gazem węglowym zmarł hutnik Paweł Martynek. Żonę i córkę przywrócono do życia. —

— Z Pogwizdowa. D. 23. z. m. zniszczył tutaj pożar dach i wszystkie zasoby żywności na strychu się mieszczące w realności Jana Kani. Szkoda wynosi około 2000 K. Ubezpieczony był na 1200 K. Na pomoc przeciw szerzącemu się ogniu przybyła sikawka z Pogwizdowa i straż ogniowa z Kaczyc. —

— Z Pogorza. Tutejszy kierownik szkoły, p. Józef Mokrysz, mianowany został przez śląski Wydział krajowy nauczycielem starszym w Szonychlu. —

— Z Trzyńca. Hutnicza uroczystość św. Floryana odbędzie się d. 10. maja z nabożeństwem w kościele św. Albrechta. —

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszanej trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Insel. Od 29 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspólniałych ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety. —

Pierwsza
ślasko-austr. kąpiel mułowa
w Ustroniu w Beskidach
(470 m nad poziomem morza)

Stacya c. k. uprzyw. kolei północnej cesarza Ferdynanda
Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Modny, nowo zbudowany zakład kąpielowy,
mułowy z własnym pokładem mułowym (analizow.
przez radcę dworu prof. dra Ludwiga w Wiedniu)
jako też kąpiele z fongo, kwasu węglowego,
kąpiele elektryczne w podwójnych celach.

Kąpiele z iglic sosnowych i solankowe.

W dodatki kąpiele kropliste i faliste.

==== Codziennie świeża żętyca. ====

Kierownik lekarski: *Dr. Med. Roman Passek.*
Kąpiel ta znajduje się nadto pod ciągłym dozorem
drugiego lekarza.

*Indykacje: Choroby kobiece, reumatyzm, ubezwład-
nienia, ischias, eksudaty, podagra, słabości nerwowe itd.*

Sezon: 15. maja do końca września.

☛ Ceny umiarkowane. ☛

Szczególne prospekty przez Dyrekcję.

Z poważaniem

Pierwsza ślasko-austr. kąpiel mułowa
w Ustroniu

Jan Kanty Węglarz
malarz pokojowy i lakiernik
w Cieszynie

przy ul. Cieszarowej nr. 30. (Lastenstr.) w domu p. Jana Pohlnera.

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie donieść Szan.
P. T. Publiczności, że obejmuję wszelkie roboty w
zakres malarstwa i lakiernictwa wchodzące,
jako to: kościoły, pokoje, podłogi i okna, drzwi, ta-
blice, napisy, fasady zewnętrzne i wewnętrzne, wszelkie
dekoracje i roboty budowlane tak w miejscu jak i na
provincyi. — Polecam moją pracownię również, w któ-
rej roboty i wszelkie naprawy szybko i sumiennie pod
gwarancją uskuteczniam. — Polecam się łaskawej
pamięci.

Z wysokim poważaniem

Jan Kanty Węglarz.

Dosta. czamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie
do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

3 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—.
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne rocz-
niki prawdziwej pańskiej sliwowicy.

Szczególony cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwowicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Nasiona: polskiej koniczyzny, leniwki, szwedz-
kiej, lucerny, buraków i traw pastew-
nych w najlepszych gatunkach oraz

● Papier ogniotrwały i Cement portlandzki ●
w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na
dachy, Żelazo na szparherty, Piece do regulowania,
Okucia do budowli, Farby i pokost, Drut koleczysty,
Pompy żelazne do studni i Rurki żelazne do wodo-
ciągów. Kowadła, Miechy, Śruboszaki, Bormaszyny,



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do mlecia zboża.

Konewki



do transportu mleka. Wagi decymalne i stołowe. Kasy
żelazne ogniotrwałe. „Apollo” świece kościelne i wo-
skowe. Dzwony wieżowe. Krzyże grobowe
szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach
najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk
w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podstęte.

Zacherlin

służy znakomicie jako
nieoceniony środek do
zabijania owadów.
Prawdziwy tylko
we flaszkach tam, gdzie są plakaty wywieszone.

Potrzebny zaraz
praktykant
 do handlu żelaznego i wiktualnego do praktyki. Zgłoszenia przyjmuje *F. Rączka w Żuwcu.*

Miód patoka! 5 kg.
kuracyjny lub deserowy, czysty i ładny, wraz z puszką,
po 6 K 50 h za zaliczką wysyła
Teodor Gang, Denysów koło Tarnopola, Galicya.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreiner — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



Za darmo
 wysyłamy na żądanie obszerne cenniki na książki religijne, prawnicze, lekarskie, rolnicze, naukowe, historyczne, powieściowe i t. d.
 Adres: *Kubacka & Lang, księgarnia w Białej przy Bielsku.*

Najtańsze źródło zakupna!
B. Grünbaum'a syn w Cieszyńcu, plac Demla
*Kamień, kangarn, prost, rasez na suknie. Galonki różnej szerokości i ja-
 kości. Złote i srebrne borki i żywołki. Głowe suknie proste dla
 kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich,
 fartuchów, wstążek, kartonów, kampanów na kacabjki, pa najtańszych cenach
 u mnie do nabycia.*

Jan Łacki, krawiec męski w Cieszynie,
ulica Nowe miasto nr. 5. (Neustadtgasse) poszukuje **dwóch**
zdolnych czeladników obeznanych z dobrą robotą
krawiecką, oraz **jednego chłopca** do nauki.

Ucznia

do nauki przyjmie **Antoni Oczo,** majster
stolarski w Cieszynie.



Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Boguminiu, w rynku, przy poczcie)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania : płaci od nich

4°/o

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od nastę-
pnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach
do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-
talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel,
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.



„ROZNÓW“

(pod Radhoszczem)

Miejsce klimatyczne
kuracyjne

380 m nad poziomem morza.

Sezon:

od 15. maja do
15. września.

zabezpieczony przed północny-
mi wiatrami wysokiemi górami
karpaczkami

Kuracja żółtycowa,
terenowa, inhalacyjna.

Mineralne i górskie źródła,
stacja kolejowa, pocztowa i
telegraficzna.

Podczas sezonu 4 Iskarzy.

● Prospekty gratis i franko. ●
Dalszych wiadomości udzieli
najchętniej

Komitet kuracyjny.

Wydział powiatowy w Białym otwiera powiatowe biuro pośrednictwa pracy

z siedzibą w Białym w myśl statutu zatwierdzonego przez
c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 11. lutego 1908, l. 158.663.

Celem biura jest pomoc w wyszukiwaniu sarobków i robot-
ników, sług i służby i pośredniczeniem między pracodawcami
a robotnikami i sługami.

Biuro udziela również robotnikom przez biuro do roboty
za granicę kraju wysłanym pomocy i obrony z wyjątkiem w wy-
padkach strejku.

Robotnicy i poszukujący pracy korzystają mogą bezpłatnie
z pośrednictwa biura, od pracodawców zaś pobierane będą opłaty.

Z pośrednictwa biura korzystają mogą szukający pracy za-
mieszkali w powiecie bialskim i w powiatach krajowych z po-
wiatem bialskim graniczących, pracodawcy zaś wszyscy bez
różnicy czy w państwie czy za granicą państwa zamieszkali.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Biała, dnia 8. kwietnia 1908.

Prezes:

Dr. St. Łuzarski.

Taniej i lepiej

jak w każdym wiedeńskim Bazarze można dostać u

LEWIŃSKIEGO

w Cieszynie

Szatki na głowę, półjedwabne, dobre, nie do podarcia, nie 90, tylko 80 ct.

Kartun na jakle, dobrego wyrobu, nie hadry, na jedną jaklę 45 ct.

Pończochy we wszystkich modnych farbách nie 25, tylko 20 ct.

Rumburskie płótno, pół sztuki (rzeczywiście 6 metrów naszkrobio-
nego kartunu) można dostać w wiedeńskich Bazarach za 90, u nas za 84 ct.

Krawatki nie zlepięne, tylko dobrze szyte i jedwabne za 25 ct.

Koszule po 85 ct.

3 kołnierze za 36 ct.

Ręczniki po 12 ct.

Serwety na stoły po 45 ct.

Fartuchy szerokie po 45 ct.

Szatki drelichowe po 16 ct.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 9. maja 1903.

Nr. 19.

Pamiętajmy o składkach na gimnazyum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Jubileusz papieski Leona XIII.

(Dok.)

W r. 1893. w 50-letni jubileusz biskupstwa stanęła dnia 17. kwietnia przed Ojcem św. pielgrzymka polska w imponującej liczbie 800 osób. Przywódca tej pielgrzymki biskup krakowski, kardynał Albin Dunajewski, odczytał adres Polaków do Ojca św. ułożony w języku francuskim. Odpowiedź Papieża również w języku francuskim odczytana przez kardynała Merry del Val, z rodu Hiszpana, zawierała obok zapewnień, że nas nigdy nie wypuści ze swej opieki, chociaż pewne sfery z umysłu puszczają w obiegu wieści przeciwnie, następujące słowa: „Polacy tyle zrobili w obronie kościoła św., że zebrani tu pielgrzymi z dumą mogą spoglądać na swoich przodków, tem bardziej, że zachowali ich cnoty, ich wierność dla kościoła i dla Stolicy św. Tej sławy i tych zasług nie zdołają Polakom wydrzeć żadne przeciwności losu, a w zgromadzonych tu pielgrzymach widzę chorążych sławy narodu polskiego. Błagam Boga gorąco, aby mi raczył zachować wierny naród polski i udzielać całemu waszemu narodowi apostołskiego błogosławieństwa.” Wobec rozsiewanych wówczas kłamliwych po dziennikach, nieprzychylnych kościołowi lub też lekkomyślnych, wieści, jakoby Papież, pragnąc odzyskać świecką władzę, nawiązał stosunki z Francją i Rosją, i że poseł rosyjski przy Watykanie, Izwolski, a nawet sam prokurator „świętego synodu”, Pobiedonoscew, baki mu świecą i ludzą go nadzieją połączenia się kościoła prawosławnego z katolickim, byle tylko wypuścił z opieki Polaków — wobec tych wieści odpowiedź Ojca św. sprawiła na pielgrzymach piorunujące wrażenie. Wszyscy ze łzami w oczach cisnęli się do lektyki, aby ucałować ojcowską dłoń Pasterza, a ten dobrotliwie z niejednym z nich rozmawiał. Do jednego z nich miał powiedzieć te słowa: „Bóg jeden widzi, jakbym pragnął wam pomóc, ulżyć waszej niedoli. O was w Galicyi jestem spokojny, bo macie tak dobrego monarchę, że i bez mej pomocy on wam nie da zrobić krzywdy. Dla Polaków z zaboru pruskiego starać się będę uczynić wszystko, co będzie w mojej mocy, podczuwa widzenia się mego z cesarzem Wilhelmem (który wtedy właśnie bawił w Rzymie), ale nad tem boleję, że waszym braciom z zaboru rosyjskiego nie pomóc nie mogę.”

Ale i dla tych dużo zrobił i wciąż robi. Utrzymując dyplomatyczne stosunki z tym „Lewiatanem” miażdżącym wszelką indywidualność narodową, obsadza stolice biskupie zacnymi biskupami (Hryniewiecki,

Kłopotowski, Simon, Szembek), ratuje obrządek i język polski w kościołach i t. d.

Leonowi XIII. bardzo zależy na tem, aby zdolniejsza młodzież polska kształciła się na kapłanów w Rzymie, i dlatego kollegium polskie w Rzymie, założone przez Piusa IX., wspiera pieniężnie i godnie się niem opiekuje.

Ale najpiękniej wyraził swą miłość dla naszego narodu w liście do biskupów polskich z r. 1881., gdzie wypowiedział te słowa: „Stolica Apostolska, która zawsze naród wasz szczególną otaczała miłością, nigdy was nie opuści. Nie traciecie ducha!... Pan bowiem chorego Łazarza nie chciał uzdrowić, aby mógł umarłego wskresić!” Za te słowa pociechy i otuchy nie jesteśmy w stanie żadnym adresem, żadnym darem się wywdzięczyć — chyba wiernością silną, jak skała, i miłością wielką, jak miłość Serafinów. I dlatego jak w r. 1888. na medalu ofiarowanym mu przez pielgrzymów polskich jaśniały te słowa: „Polska zawsze wierna”, tak dziś powtarza mu wdzięczny naród te słowa jękiem dzwonnów, skargą duszy swojej. Bo w Polsce

„Choć taka nędza, taki ucisk wroga,
 Jakby nie było nad tym krajem Boga,
 Taka dzicz wściekła znęca się nad ludem,
 Że życie samo zowie się tu cudem; —
 Że bole świata gdyby zebrał w jedno,
 Wszystkie przy jednej łzie Polaka zbledną;
 — Lecz żadne serce tu Panu nie bluźni,
 Choć my złośliwi, choć my czasem różni;
 Lecz prędko lud ten kłóci się i godzi,
 A przy Piotrowej wciąż się trzyma łodzi.
 — I przed niebieskim kładąc się Pasterzem,
 Krzykiem do nieba powtarzają i Wierzem!
 Wierzym, chociażby nikt w świecie nie wierzył,
 Wierzym, chociażby Pan srożej uderzył...
 I będziem, pokąd ostatni nie skona.” *)

Cieszyn, d. 20. lutego 1903.

F. H.

Sprawozdanie c. k. śląskiej Rady szkolnej za r. 1901/2.

(Dok.)

II. Zakłady nauczycielskie.

Zakładów takich na Śląsku jest 5 a mianowicie: 2 w Opawie, 2 w Cieszynie i 1 w Bielsku. W Opawie jeden zakład męski i jeden żeński, oba rządowe, w Cieszynie zakład męski rządowy, zakład żeński katolicki, prywatny, siostr Boromeuszek, w Bielsku zakład męski,

*) T. Lenartowicz: Na dzień św. Piotra w Rzymie.

ewangelicki, prywatny — dwa ostatnie z prawem publiczności. We wszystkich tych zakładach językiem wykładowym jest język niemiecki. W zakładach nauczycielskich w Cieszynie i Bielsku uczą także języka polskiego, jako przedmiotu osobnego uczniów narodowości polskiej a oprócz tego uczą w Cieszynie także i gospodarstwa rolnego w języku polskim. Nauka języka polskiego ogranicza się tylko na gramatyce i najniezbędniejszych wiadomościach z literatury, brak przyszłym nauczycielom polskich dzieci całego zasobu słów i nazw technicznych z tych przedmiotów, których uczą się tylko po niemiecku a nauka gospodarstwa rolnego w języku polskim nie wystarcza do nabycia wszechstronnej wprawy językowej. Uczniowie narodowości polskiej przeważają liczebnie w seminarium Cieszyńskim a dla tych konieczny i niezbędny jest zakład z językiem wykładowym polskim, gdzie język niemiecki zajmowałby takie stanowisko, jakie obecnie zajmuje język polski w niemieckim zakładzie. Wtenczas możnaby dopiero mieć nadzieję, że nauka w szkołach wiejskich polskich uwieńczonej by była pomyślnym skutkiem; według stanu dzisiejszego, nauczyciele po ukończeniu seminarium niemieckiego nie mogą udzielać należyte uczniom swym w obcym duchu i języku pojętych wiadomości dla braku wprawy w wyrażaniu się i opanowaniu wyrazów technicznych. Chętni pomagają sobie jak mogą, kształcą się na posadach dalej w języku polskim, ale większość kaleczy język i koślawi naukę, posługuje się wiecznie pół na pół germanizmami, których dzieci nie rozumieją; nauczyciele tacy operują tylko wyrazami, brak im pojęć, owych zasad wszelkiego rozwoju duchowego. Nauka ich staje się tylko* zewnętrzną, mechaniczną, pozbawioną owej siły żywiołowej, którą mieszczą w sobie pojęcia. Dziecko trawione formami obcymi wychodzi ze szkoły głupsze, niż przed wstąpieniem do niej. Do takich celów doprowadzają seminaria z językiem wykładowym obcym.

Uczniów i uczennic narodowości polskiej było w tych zakładach 93, z tych 62 w zakładzie męskim nauczycielskim w Cieszynie, narodowości czeskiej 43, z tych w tym samym zakładzie 15, narodowości niemieckiej 386, z tych w tymże zakładzie *tylko* 37. Na 114 uczniów w męskim zakładzie nauczycielskim jest więc większa połowa Polaków.

Z 123 uczniów, stojących do egzaminu maturalnego zdało 12 z postępem celującym, 100 zdało dobrze, 11 przepadło. Egzamina nauczycielskie zdało 152 kandydatów.

III. Szkoły średnie.

Gimnazyów jest w całości na Śląsku 7, z tych w Cieszyńskim 4, a mianowicie 2 w Cieszynie, po 1 w Bielsku i we Frydku. Szkół realnych w całości 4, z tych w Cieszyńskim 2, w Cieszynie i w Bielsku.

1. Gimnazya.

Ciało nauczycielskie składało się z 7 dyrektorów, 78 profesorów, 8 katechetów, 2 naucz. gimnastyki, 4 suplentów, czyli razem nauczycieli 99. 23 było nauczycieli pobocznych, nie należących do składu gron.

Z frekwencji z ostatnich 10 lat, bardzo interesującego zestawienia, wyjmujemy tu tylko bliżej nas obchodzić mogące gimnazya w Cieszynie, Bielsku i Frydku. Na końcu roku szkolnego było uczniów w roku

	1893	1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902
w Cieszynie										
w niemieck.	314	329	340	350	347	323	325	320	310	302
w polskim	—	—	—	74	117	175	197	223	256	244
w Bielsku	317	330	346	354	333	330	313	280	246	244
we Frydku	—	—	—	51	87	136	170	198	231	253

W całości było w roku ostatnim uczniów gimnazjalnych 1789, z tych narodowości polskiej 395, czeskiej 353, niemieckiej 1035, innej 6; katolików 1398, staro-katolików 1, protestantów 174, żydów 218. Według procentu 22·08% Polaków, 19·73% Czechów, 57·85% Niemców, 0·34% innej narodowości. Tak ma się rzecz na całym Śląsku. Jednakże i w Cieszyńskim produkują Niemcy inteligencji największy procent, mimo że liczebnie są najslabsi. Możliwy nad tym opłakanym stanem produkcji inteligencji polskiej rozwinąć się szeroko, zostawiamy sobie to jednakże do sposobnej chwili, gdyż warto się osobno nad tem zastanowić.

2. Szkoły realne.

Ciało nauczycielskie składało się z 4 dyrektorów i 82 nauczycieli. Z zestawienia frekwencji z ostatnich 10 lat wyjmujemy znowu tylko zakłady nam bliższe. Uczęszczało na końcu roku szkolnego

	1893	1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902
do szk. realn.										
w Cieszynie	286	263	296	293	306	312	348	378	402	415
w Bielsku	266	296	296	279	252	280	298	315	353	374

Według narodowości było 204 Polaków, 49 Czechów, 1283 Niemców, innych narodowości 7. Według religii 1074 katolików, 227 protestantów, 242 żydów.

Oprócz tego istnieją w Cieszynie i Bielsku szkoły przygotowawcze. Liczba uczniów w Cieszynie wynosiła na końcu roku 33, z tych 18 Polaków, 3 Czechów; w Bielsku 45, z tych 17 Polaków.

Aby dodać do tego krótkiego przeglądu sprawozdania Rady szkolnej opawskiej chociaż kilka słów, trzeba przede wszystkim zauważyć, że dzieje się ludności polskiej wielka krzywda, gdyż dla niej państwo nie utrzymuje jeszcze ani jednego zakładu średniego. Zmuszona jest tedy wysyłać dzieci polskie do szkół obcych, w których naturalnym biegiem okoliczności dzieci się masami wynaradawiają. Niejedno zestawienie narodowościowe wypadłoby dla Polaków pomyślniej, gdyby o narodowości rozstrzygał język ojczysty a nie dobrowolne (a czasami moralnie lub materyalnie wymuszone) zgłaszanie się do narodowości. Brak nam polskich ochronek, polskich szkół normalnych po miastach, szkół realnych, a 1 nasze gimnazjum polskie w Cieszynie, jeżeli będzie upaństwowione, będą to tylko okruszki z tego stołu oświaty, który państwo dla nas zastawić ma obowiązkiem. —

Panu Halfarowi w Porembie.

W odpowiedzi na korespondencję z Orłowej umieścił p. Halfar sprostowanie, które miało na celu obmyć go wobec społeczeństwa polskiego z słusznie czynionych mu zarzutów. Pomimo dosyć obszernego sprawozdania nie tylko, że mu się to nie udało, co więcej, własnymi słowami potwierdza słuszność poczynionych mu zarzutów. Bo: najprzód p. Halfar sam przyznaje

słuszność żądaniu p. Liberdy, żeby w nowym kościele orłowskim odbywały się dla polskiej ludności polskie nabożeństwa, kazania, i żeby dzieci w szkołach polskich — po polsku nauczano religii, a przecież pomimo tego p. Halfar nie tylko nie głosował za postawionym wnioskiem, ale co gorsza, przeciw wnioskowi wystąpił, motywując swoją opozycję tak marnemi argumentami, które wcale rzeczywistości nie odpowiadają. Najprzód p. Halfar twierdzi, że ów wniosek p. Liberdy nie był na porządku dziennym komisji, i nie w stosownym czasie. Przecież Panu wiadomo, że każdemu członkowi komisji wolno po za programem stawiać wolne wnioski, i poddać takowe pod dyskusję, a potem, którą chwilę uznajesz Pan najbardziej za stosowną jak nie tę, w której rozchodzi się o kosztą budowy kościoła. Słuszne życzenie p. Liberdy z Łazów powinien był p. Halfar jako długoletni członek kościelnego wydziału dawno już podnieść. Dlaczego tego Pan nie uczynił? I którą porę uważa Pan za stosowniejszą? Dalej wyraził Pan obawę, żeby patron kościoła — Czech — mógł wobec wniosku p. Liberdy odmówić płacenia dodatku kościelnego, a w takim razie katolicy przyłączeni do fary nie są w stanie z podatku 15.000 K ponieść kosztą budowy nowego kościoła mające wynosić 300.000 K. Czy p. Halfarowi tak całkiem obcą jest odnośna ustawa? Teraz chce się p. Halfar „wystrychnąć” na obrońcę ludu katolickiego, a gdyby p. Liberda nie był domagał się zwołania komisji konkurencyjnej, musielibyście się zadowolić 20.000 K darowanymi łaskawie przez klasztor Brunowski, jako patrona kościoła. Jako rzeczywisty obrońca powinien był Pan dawno domagać się od patrona poniesienia połowy kosztów budowy. Widocznie nie było odwagi. (I) Pan się obawia, żeby zaprowadzeniem polskiej służby Bożej mogły powstać kłopoty, bójk i t. d. Więć zdaniem Pana jest lepiej nie uwzględnić potrzeb duchowych katolików Polaków, tworzących $\frac{2}{3}$ ludności tutejszej parafii. Żeby się było rozchodziło o Czechów, tobyś był Pan na pewno gorąco za podobnym wnioskiem przemawiał. Pan Halfar obawiając się, żeby nie było kłopotów i bójk jak w okolicznych gminach (pewno w Dombrowie), a przecież byli to tylko sami Czesi, którzy wyprawianiem karczemnych burd profanowali święte miejsce. Nam się natomiast zdaje, że p. Halfarowi więcej rozchodzi się o to, by nie psuć Czechom dobrego humoru, a z powodu tej troskliwości ma tylu tutejszych katolików-Polaków tracić możliwości zaspokajania potrzeb religijnych w swoim języku. Przed rozprawą oświadczyłeś Pan przed kilku osobami, że jesteś stanowczo za zaprowadzeniem polskich nabożeństw i kazań, a przy komisji wystąpiłeś przeciw dotyczącemu wnioskowi. Cóż to Pana do tego skłoniło? Przecież poważny człowiek — a już nie mówię poseł — aby postępowanie jego było wiarogodnem, nie łamie słowa. Dalej p. Halfar tłumaczy się obawą, aby przez wniosek p. Liberdy nie udaremnić zamiaru budowy kościoła, o który się rzekomo od 30 (I) lat staracie; ale mój Boże! któż Wam to już aż tak długo przeszkadzał! Przecież wówczas nikt nie stawiał liberdowskiego wniosku? Tylko tak mimochodem odważamy się przypomnieć p. Halfarowi i ks. proboszczowi opowiadania starych parafian, iż za czasów ś. p. ks. proboszcza Kolarza obok czeskich pieśni rozbrzmiewały także polskie pieśni w kościele orłowskim, no i kazania słuchano polskiego, a o kłopotach i bójkach nikt

nie słyszał. Widocznie nie czasy — ale ludzie się zmieniają. Teraz co do „strachu i słinki”. Przecież Panu wiadomo, że kto publicznie występuje, albo zajmuje publiczne stanowisko, musi się na to zgodzić, aby jego postępowanie w publicznych sprawach, publicznie krytykowano, a jeżeli krytyki nie wytrzymuje, to znać, nie nadaje się do publicznego występowania. Nakoniec życzyłbym Panu, żeby Pan czynami, a nie na papierze, dowiódł sumiennego zastępowania, a nie zawiódł pokładanego w nim zaufania. Co do krzykaczy, bądź Pan pewnym, że owi „krzykacze” tylko szczerze zastępują sprawę narodową, a stosunki tutejsze dobrze znają — i znać chcą — natomiast Pan ich może znać nie chce.

P. Halfarowi dobrze znany „Autor”.

Z dziejów męczeństwa Polaków na Syberyi — kart kilka.

(Wykład Uniwersytetu powszechnego w Przemyślu d. 14. marca 1903.) (C. a.)

Wzięty do kancelaryi gubernialnej, został Januszkiewicz jakimś czynownikiem, odbywał z przyjaciółmi swoim doktorem Onufrym Pietraszkiewiczem, również Litwinem, podróże służbowe po stepach kirgizkich i tu poniewolnie pracował dla pomnożenia i ustalenia zdobyczy nielitościwego Mikołaja I. Pracował i żył cicho, nie uchybiając nigdy godności człowieka i Polaka i zdobywając szacunek nawet u wrogów. Łaskawy dla Kirgizów i litościwy miał tę czasem pociechę, że dzicy koczownicy, widząc litościwe obchodzenie się z sobą obu przyjaciół — Polaków, mówili z uniesieniem wdzięczności: „O! z innego on rodu jak nasi urzędnicy; on Belek, co znaczy po kirgizku: Polak. Podróż służbowa po stepach kirgizkich, na których szukał nawet mogiły kalmuckich kochanków: Kuzukurpecza i Bajansuły, miłą była i pożyteczniejszą dla zdrowia niż długie potem przepisywanie urzędowych kawalków w kancelaryi omskiej. Dopiero po 24 latach smutnego wygnania, po śmierci okrutnego Mikołaja, pozwolono stęsknionemu Adolfowi wrócić do kraju, w którym zaledwie przez rok cieszył się rodziną i ziomkami, bo już po roku, w r. 1857., zgasł w Działhylnie na Litwie na chorobę piersiową, przywiezioną z Syberyi. Życie Januszkiewicza to ofiara Anhellego i dlatego przesłicznie powiódł na jego kazaniu pogrzebowem ks. Wiktor Malewicz: „Najmilsil On jest przyłożon do nas, do ludu swego. On łączy nas, on nas wiąże i godzi z przeszłością, z ojcy naszymi. On przyłożon, by nasze uwielbienie i wdzięczność i miłość, które się budzą z poznania jego zasług, cierpień, ofiar, podniosły nas ku niemu.”

Za związek Konarskiego, który został rozstrzelanym w Wilnie w r. 1839., zesłano znowu mnóstwo ofiar na Syberyę. Jedną z nich była Ewa Felińska, autorka „Wspomnień z podróży do Syberyi, pobytu w Berezowie i w Saratowie” (Tomów III, Wilno 1853.), a matka Szczęsnego Felińskiego, tak bardzo zasłużonego potem arcybiskupa warszawskiego w czasie powstania z r. 1863. Pisząc pod cenzurą, autorka bardzo tylko rzadko i to między wierszami odzywa się z jakimś gorętszym uczuciem. Niemniej książka jej pełna jest wielkiego przy-

wiązania ojczystych rzeczy, o których ani na chwilę nie zapomina. Dla wtajemniczonych w ten sposób pisania jakże rzewnie przedstawia się proste napozór opowiadanie o obłąkaniu z nostalgii i o śmierci pułkownika Adryana Krzyżanowskiego, wywiezionego jeszcze w r. 1825. za spisek majora Łukaszińskiego, który został umęczony przez Moskali w sposób, dotychczas jeszcze dla pisarzy polskich zagadkowy. Towarzyszkę podróży i pobytu na Sybirze miała pannę Wilczopolską. Skromne karty książki pani Felińskiej, przez pięć lat wygnanki, powinny być znane każdej polskiej kobiecie, w których oby znalazły przykład dobrej matki i dobrej Polki, godny ze wszech miar naśladowania i uwielbienia.

Nawał materiału nie pozwala mi na dokładniejsze omawianie innych pamiętników późniejszych zesłańców, skazanych za różne związki patryotyczne, a potem za powstanie styczniowe. Po tytułach tylko wymienię: »Podróż więźnia etapami do Syberyi« (2 tomy, Lipsk 1866.) i »Opisanie Zabajkalskiej krainy w Syberyi« (3 tomy, Lipsk 1867.) przez Agatona Gillera oraz Gordona: »Obrazki caryzmu« i »Soldat czyli sześć lat w Orenburgu i Uralsku«. Zwłaszcza dzieła Gillera, późniejszego członka Rządu narodowego, zasługują na szczególniejszą uwagę, ponieważ podają najobfitsze wiadomości o ziemi i o losach wygnańców polskich na Syberyi i stanowić będą obfite źródło dla przyszłego historyka naszej martyrologii. Uwagę dłuższą zatrzymamy na dwóch tylko jeszcze pamiętnikach. Są to: Wincentego Migurskiego »Pamiętniki z Sybiru« (Lwów 1863.) i »Pamiętniki z pobytu na Syberyi Rufina Piotrowskiego« (3 tomy, Poznań 1860.) Pierwszy z nich opisuje losy wygnańca i żony jego, która spoczęła na syberyjskim cmentarzu.*) Albina z Wiszniowskich Migurska urodziła się w cyrkule czortkowskim. Ojciec jej Maciej nie odznaczał się mocą charakteru ani też siłą uczuć patryotycznych. Brat Albiny, Antoni, walczył w r. 1831. Albina poznała Wincentego Migurskiego w Sidorowie u państwa Korytowskich, gdzie schronił się po ucieczce z Laszek murowanych z pod Lwowa. W Laszkach u państwa Ulatowskich bawiło kilku emissaryuszów z r. 1833. Pewnego ranka o świcie przyjechali urzędnicy dla zrewidowania domu. W największej obawie o los swoich gości, młoda i śliczna gospodyni domu Tekla Ulatowska zdążyła przed wejściem policyi sprowadzić emissaryuszów do swojej sypialni. Policya brutalska, nie szanując sypialni kobiet, weszła do niej i zażądała, ażeby panie wstały i pozwoliły łóżka i pokój zrewidować. Ulatowska energicznie oparła się i stanowczo wyrzekła, że dopóki policya nie wyjdzie, dopóty ona z łóżka nie powstanie. Policya wydała się do innych pokoiów, a strwożona gospodyni, podniósłszy materace, pokazała zagrożonemu przez policyę małe okienko pod sufitem. Tamtędy uciekł Migurski. Takim sposobem ocalony przybył do Sidorowa, gdzie poznał Albinę, która pokochała go całą duszą. Odebrawszy instrukcyę i rozkaz od majora Święckiego w lutym 1835., Migurski w charakterze emissaryusza pod nazwiskiem brata Albiny, Antoniego, wyjechał do Królestwa. Tam schwytany i poznany przez szpiega usiłował skończyć samobójstwem. Nie mając innej broni, zadał sobie

scyzorykiem sześć ran, z których wyleczony, odesłany został do wojska moskiewskiego na szeregowca w Uralsku. Dowiedziawszy się o tem Albina, nie zważała na odradzanie życzliwych i krewnych, na niebezpieczeństwo dalekiej podróży, na smutną przyszłość, jakiej się spodziewać mogła, gdy zostanie żoną żołnierza moskiewskiego i pojechała do Uralska, gdzie połączyła się ślubnym węzłem z ukochanym. Szanowali ją powszechnie nawet wrogowie. Dał im Bóg dwoje dzieci, które wnet zabrał, dotknawszy głęboko serce Albiny. Tęsknota ich pożerała, a Albina przemysliwała nad sposobami wybawienia siebie i męża z niewoli. Raz nad brzegiem Uralu znaleziono ubranie Migurskiego i list do żony, w którym przeprasza ją za samobójstwo. Był to podstęp, a Albina męża tymczasem z wielkim dla obojga niepokojem przechowywała. W pół roku otrzymała pozwolenie powrotu. Wioząc męża i trumienki ze zwłokami dzieci w pudle powozu, zajęła szczęśliwie do Saratowa. Tu zadenuńczywał ich kozak konwojujący, który raz wskutek nieuwagi Migurskiego dostrzegł jego obecność. Otrzymali nakaz powrotu, tym razem w głąb Syberyi, do nerczyńskiego zawodu. W Saratowie panoowało powszechne oburzenie na kozaka, a tamtejsze arystokratki moskiewskie na klęczkach jakby świętej jakiej prosiły Albinę o błogosławieństwo. W niedługim potem czasie znajdowała się w Saratowie pani Felińska i opisuje to zdarzenie zgodnie z pamiętnikami Migurskiego. Dzieci pogrzebano na cmentarzu katolickim w tem mieście, a nieszczęśliwi małżonkowie musieli wracać. Albina, zmęczona podróżą i tęsknotą, wpadła w suchoty i w rok umarła, a wkrótce po niej trzecie dziecko, które w Nerczyńsku na świat wydała. Skołatany Migurski około r. 1860. doczekał się pozwolenia powrotu na ziemię rodzinną. (Dok. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Miodowa maść jest najlepszym środkiem na rany koni i bydła. Gdy koń, krowa lub wół odgniecie się od uprzęży, siodła lub z innych jakich przyczyn, rany te najlepiej goją się po użyciu maści miodowej. Na taką maść bierze się żywicy, miodu i wosku po 20 gramów, do tego 350 gr świeżego sadła wieprzowego i wszystko topi się razem na słabym ogniu. Maść ta jest wypróbowaną. —

Jura i Jonek.

Szeł własny pon ze swym gojnym, na raubszyców wachować. A latarnie z ostrym romem musieli ze sobą brać. Tak po lesie chodzili, rom z latarnie wypili, a jak przyszli na granice, liźło gojnym do jedlice, własny pon szeł na ratunek — to musiał być silny trunek! Gojny wstanie od jedlice, zakrwawił całą granicę! Wnet na raubszyców mowiono, że zająca zastrzelono. Nie prawda to, nie raubszyce, przebiegł gojny nosem przez jedlice, co wypił rom z latarnice. Potem szeł sobie pon som, żeby raubszycom floty wzion. Jak wziął flinte raubszycowi, haet melduje zastępcowi: tak długo my wachowali, aż my se go fórt dostali! Gojny cały ucieszony, opisuje w desce dziury, niesie do sądu meldunek, coby zaś był mocny trunek. I znów poszeł własny pon som, żeby sobie kuta wzion. Ku granicy przychodzi. tam se kotek szpaczuje: jakiś ty piękny kocina, pójdziesz do mego murzyna! Jak przyszło we

*) Streszczenie według A. Gillera: Opisanie zabajk. krainy I.

śmiergust rano, wnet gojnego zawezwano, by murzyna używali. Jak rozkrajali murzyna tam sobie leży kocna! Pon właściciel kotka szuka, a kotek z murzyna kuka. Jak idzie własny pon z gojnym na gon, to sie im toczy w głowie róm, przydą pomiędzy chałupy, myślą że to na zającach chlupy, i strzelają do chałupy; potem krzykną sobie hura, bo zajęcy pełno dziura. Napisali dwaj panowie, każdy wie jak sie który zowie. Do widzenia ludzie mili, bochmy już dość nakłócili.

Jura i Jónek.

Z ziem polskich.

— Kazanie niemieckie dla jednej rodziny.

Przed dwoma tygodniami odbyło się w zakrystyi kościoła parafialnego w Wąbrzeźnie w Prusach Zachodnich niemieckie kazanie dla katolików niemieckich. Kazania słuchała tylko jedna jedyna rodzina. Miał więc zupełną słuszość ksiądz wikaryusz, który swego czasu nie chciał wygłaszać w obszernym kościele kazań — do próżnych ścian. W dzielnicach polskich wygłaszają więc kapłani Polacy kazania niemieckie dla jednej rodziny, a na obczyźnie tysiące Polaków obywać się muszą całe miesiące bez słowa Bożego w języku ojczystym. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Z Wiednia telefonują do „Czasu”: W związku z powtarzaniami od pewnego czasu wiadomościami o blizkiem ustąpieniu hr. Leona Pinińskiego ze stanowiska namiestnika Galicyi, możemy donieść, co następuje: Hr. Leon Piniński, wyjeżdżając przed świętami wielkanocnymi na urlop, oświadczył p. prezydentowi ministrów, że w najbliższym czasie ustępuje z zajmowanego stanowiska. Wskutek tego zwrócono się do marszałka krajowego, hr. Andrzeja Potockiego, z zapytaniem, czy byłby skłonny do objęcia namiestnikostwa. Hr. Andrzej Potocki stanowczo odmówił. Załatwienie prośby hr. Leona Pinińskiego uległo jednak dalszej zwłoce, albowiem wskutek wniesionej tymczasem znanej interpelacyi pos. Daszyńskiego i tow., sfery decydujące nie chciały w tej chwili wziąć pod rozwagę owej prośby. Obecnie dopiero sprawa weszła o tyle w nową fazę, że zwrócono się ponownie do hr. Andrzeja Potockiego z propozycją objęcia następstwa po hr. Pinińskim. Ze względu na wyrażone przy tem życzenie Naj. Pana, jakoteż ze względu na to, że interesy kraju nie pozwalają na przewlekanie się przesilenia, przypuszczać należy, że hr. Andrzej Potocki zmieni zajmowane dotychczas w tej sprawie stanowisko. —

— Posiedzenie parlamentu dnia 1. b. m. poświęconem było przeważnie głośniejszej sprawie arcybiskupa ołomunieckiego ks. Kohna. Dyskusya toczyła się nad nagłym wnioskiem Stranskyego, który wystąpił przeciwko arcybiskupowi ze stanowiska narodowo-czeskiego, jako przeciwko germanizatorowi. W toku dyskusyi znany poseł antysemitki ks. Scheicher, bardzo ostro krytykował postępowanie arcybiskupa Kohna wogóle, w szczególności zaś jego sprawę z ks. Hoferem, wykazując, że arcybiskup ołomuniecki wielokrotnie uchybił przepisom kanonicznym. Posłowie-księża, należący do Koła polskiego, jakoteż inni duchowni członkowie Izby poselskiej, niezależnie od istoty rzeczy, czynią jednak zastrzeżenie przeciwko postawie ks. Scheichera,

ponieważ sądzą, że sprawy kościelne nie należą do parlamentu. Stanowisko swe uważają za tembardziej uzasadnione, że kilkakrotnie już interweniowali w tej sprawie u nuncjusza papieskiego, i nuncyusz ks. Taliani, jak wiadomo, przesłał już sprawozdanie watykańowi. Do Stolicy Apostolskiej więc należy ostateczna decyzja. Izba też przez niebranie wielu posłów udziału w dyskusyi i głosowaniu dało poznać, że rzecz ta nie należy do Rady państwa. Ks. arcybiskup Kohn kazał oświadczyć ks. Hoferowi, że mu wszystko przebacza i karać go nie będzie. —

— Na Węgrzech zapanował od piątku, dnia 1. maja stan zwany „*ex lea*”, gdyż uchwalone przez Sejm prowizoryum budżetowe skończyło się w dniu 30. kwietnia, a do uchwalenia nowego opozycja nie dopuściła. Przerachowała się jednak w tem, jeżeli sądziła, że udaremnieniem uchwalenia środków budżetowych obali gabinet Kolomana Szella. Gabinet ten pozostaje u steru, a nawet naczelnik jego p. Szell oświadczył, że teraz uważa za podwójny swój obowiązek nie schodzić z posterunku, gdyż musi się wyjaśnić kwestya, czy większość parlamentarna ma ustąpić przed terroryzmem mniejszości, czy też mniejszość musi się ugiąć pod wolą większości. Bardzo znaczna większość Sejmu oświadczyła, że ze wszystkich sił popierać będzie gabinet w tej walce. Ponieważ z dniem 30. kwietnia wygasło upoważnienie dane rządowi do pobierania podatków, przeto rząd wydał wszystkim urzędom podatkowym polecenie wstrzymania ściągania podatków. Wolno im przyjmować tylko te opłaty, które obywatele dobrowolnie składają będą. Konieczne wydatki państwa pokrywane będą na razie z zapasów kas państwowych, gdyby wszakże stan „*ex lea*” przeciągnął się nadspodziewanie długo, mogłyby nastąpić bardzo poważne powikłania w gospodarce państwowej. Prezes gabinetu oświadczył, że właściwie miałby prawo już z dniem 1. maja zamknąć płace wszystkim urzędnikom i sługom państwowym, gdyż niema na to uchwalonych kredytów, a w takim razie ludzie ci opozycyi parlamentarnej mieliby podziękować za to, że nie mają z czego żyć z rodzinami swemi. Na razie, dopóki starczą zapasy kasowe, pod własną odpowiedzialnością zarządzi gabinet dalszą regularną wypłatę pensyi urzędnikom państwowym. O cofnięciu przedłożenia wojkowego i o jakichkolwiek innych ustępstwach na rzecz Kosztowców rząd nawet słyszeć nie chce, lecz zamierza stoczyć walkę na zabój. —

Rzym. Najważniejszym epizodem z pobytu króla angielskiego w stolicy Włoch była wizyta złożona przezeń papieżowi w Watykanie. Aby uszanować monarsze stanowisko Ojca św. i stanowisko, jakie zajmuje watykan wobec Włoch, wybrał się król Edward VII. w te odwiedziny nie z mieszkania swego w Kwirynale, lecz z terytorium neutralnego t. j. z gmachu ambasady angielskiej. Wojsko włoskie eskortowało powóz królewski tylko do placu przed kościołem św. Piotra — tam zaś już powitała króla gwardya papieska z rozwiniętym sztandarem, a włoskie wojsko cofnęło się. Dworzanie papiescy wprowadzili króla do sali tak zwanej „Clementina”, gdzie oczekiwał nań Leon XIII. W gabinecie Ojca św. ustawiono dwa jednakowe fotele, a podczas rozmowy sędziwej głowy Kościoła z władcą największego państwa na świecie, nie był nikt obecny. Rozmowa trwała 25 minut. Wychodząc z watykanu wyrazić się miał Edward VII. do swych dworzan:

„Musiłam, że zastanę zgrzybiałego 94-letniego starca, a zastałem prawdziwie cudowne zjawisko.” — Z otoczenia królewskiego zapewniają, że rozmowa Ojca św. z Edwardem VII. toczyła się głównie około położenia katolików w Anglii. W całym świecie przypisują tym odwiedzinom niezmiernie doniosłe znaczenie, od lat kilkuset bowiem, bo od czasów Henryka IV. nie było jeszcze wypadku, aby król angielski składał wizytę papieżowi. —

— W niedzielę po południu, d. 8. b. m., wyjechał cesarz niemiecki, bawiący w Rzymie, z synami i świtą, eskortowany przez oddział pruskich kirasjerów i karabinierów włoskich, do ambasady niemieckiej, aby stąd udać się do watykanu. Na drodze tworzyło wojsko szpaler, a muzyka grała niemiecki hymn. Z ambasady pojechał cesarz o godz. 3 do watykanu; gdy wjeżdżał tam przez *Porta Zecca*, zatrzymali się karabinierzy, eskortujący cesarza, a eskortę objął oddział gwardyi i oddział żandarmeryi papieskiej. Przy wejściu do pałacu witali gościa majordomus papieża, monsignore Cagiano i tajni szambelanowie, a na pierwszym piętrze dostojnicy kościelni i bratanek papieża, hr. Pecci. Poprzedzony 9 czyniącymi służbę pałacową i otoczony dostojnikami, wszedł cesarz do *Scala Nobile*, do mieszkania papieża. O rozmowie cesarza z papieżem, która odbyła się w prywatnym gabinecie, nie donoszą nic pewnego, gdyż odbyła się bez świadków. O powitaniu natomiast donoszą telegraficznie: Cesarz powitał Ojca św. słowami: „szczęśliwym się czuję, widząc Waszą świętobliwość w tak dobrem zdrowiu,” na co Ojciec św. zapewnił cesarza o radości swej, że po raz trzeci już powitać go może w watykanie. Dalsza rozmowa odbywała się bez świadków i trwała 26 minut, poczem zostali papieżowi przedstawieni synowie cesarscy, których pytał, jak im się podoba Rzym i rozmawiał z nimi bardzo przyjaźnie, a następnie przedstawiono papieżowi hr. Bülowa, z którym rozmawiał 10 minut. Cesarz na wizytę w watykanie przybrał się w wielki krzyż orderu grobu św., udzielony mu przy sposobności podróży palestyńskiej przez Ojca św., ostatni obdarzył gościa swego piękną mozaiką, przedstawiającą *Forum romanum*; podobnemi podarkami zostali także obdarzeni cesarzewicze i hr. Bülow, a feldmarszałek Waldersee otrzymał wielki krzyż orderu Piusa. Po pożegnaniu z Ojcem św. złożył cesarz z synami wizytę kardynałowi Rampolla. Pobyt w watykanie trwał w ogólności półtorej godziny, a przez cały czas ten, stały cierpliwie tłumy ludu, czekające na powrót cesarza. Nareszcie ukazały się powozy cesarskie w tym samym porządku, jak poprzednio; na twarzach cesarza i synów jego odbijało się silne wzruszenie. Przy entuzjastycznych owacych ludu, zjechał znów cesarz przed ambasadę niemiecką, skąd o 7½, wrócił do kwirynału. Tam odbył się wieczorem uroczysty obiad, na którym obaj monarchowie wygłosili toasty, pełne serdeczności i przyjaźni. Z naciskiem wskazywali na długoletnie, niezachwiane nigdy przymierze i powoływali się na serdeczną przyjaźń obydwojch domów królewskich, wypróbowaną już, gdyż trwającą wiernie już w trzecim pokoleniu. —

Francya. Serdecznie przyjęli Francuzi gościa swego, króla angielskiego, co ma dla polityki światowej o tyle doniosłe znaczenie, że, jak wiadomo, Francya nie sympatyzowała z Anglią nigdy, a wzajemna niezyczliwość obydwojch państw znana była powszechnie.

Nie można też czułości, objawionych w toastach króla Edwarda i prezydenta Loubeta na sobotnim obiedzie w pałacu elizejskim, uważać za zdawkową jedynie grzeczność, przeciwnie, zbliżenie się Francji do Anglii i nawiązanie bliższych i przyjaznych stosunków, zdaje się być spełnionym faktem. Toasty te nie podobają się Niemcom wcale i prasa niemiecka podając treść ich pyta złośliwie: co powie Rosya na to zbliżanie francusko-angielskie? Otóż Loubet powiedział: „Spełniam ten puhar na cześć W. Król. Mości i dziękuję serdecznie za odwiedziny, ten objaw serdecznych stosunków, które łączą tak szczęśliwie nasze państwa, a które mają stać się jeszcze ściślej zmiędlone dla rozwoju tyłu wspólnych interesów i dla pokoju świata. Piję na pomyślność króla, królowej i rodziny królewskiej i na pomyślność W. Brytanii.” Król Edward odpowiedział: „Słowa p. prezydenta wzruszyły mnie prawdziwie. Ja to czuję się zniewolonym do podziękowania za przyjęcie, jakiego doznałem. Znam Paryż od dziecka i przebywałem tu często i podziwiałem szczerze to jedyne w świecie miasto i ducha jego mieszkańców. Nie zapomnę nigdy przyjęcia, jakie mi zgotowałeś pan, panie prezydencie, rząd i naród. Cieszę się z tej sposobności, która zaciśnie mocniej węzły przyjaźni i przyczyni się do zbliżenia się wzajemnego naszych państw dla ich wspólnego dobra. Życzeniem mojem jest, abyśmy wspólnie kroczyli na drodze cywilizacji i pokoju. Wznoszę puhar na cześć prezydenta, republiki i na pomyślność i wielkość Francji.” —

— D. 29. z. m. wypędzono Kartuzów z ich klasztoru Grande-Chartreuse. Liczba wypędzonych zakonników wynosi 23, którzy się zamknęli. Zakonnicy klasztoru nie chcieli dobrowolnie ustąpić i przemocą wyprowadzili ich żandarmi z kaplicy, w której do ostatniej chwili przebywali. Poczem wprowadzono ich do oberży należącej do klasztoru, gdzie ich sędzia śledczy przesłuchiwał. Tłumy urządziły podczas wydalenia manifestację, wydając okrzyki na cześć zakonników. Klasztor obstawiono wojskiem, piechotą i konnicą. Sześć drzwi musiano wysadzić, zanim dostano się do zakonników. Do groźniejszych starć nie przyszło. Większość Kartuzów w Grande Chartreuse wyjechała już za granicę. —

Macedonia. Telegramy przynoszą wiadomości o licznych zamachach dynamitowych w Salonikach, które wywołały wielkie przerażenie. Wyszczono w powietrze filię banku ottomańskiego w Salonikach, a na rozmaitych punktach miasta nastąpiło przeszło 50 eksplozji dynamitowych. Wiele osób zginęło lub jest rannych. Panuje wielka panika. Sprawcy należą do band macedońskich. Wojsko, żandarmerja i policja ścigały sprawców, walcząc z nimi do północy. Na obu strochach było wielu zabitych i rannych. Budynek kolejowy nieuszkodzony. Wojsko obsadziło ulice. Zwłaszcza silnie strzeżone są gmachy publiczne. Aresztowano wiele podejrzanych osób. Handel i ruch wozów zupełnie ustały. Porta wydała dla ochrony obcych poddanych i ich mienia energiczne zarządzenia. Podobno będzie ogłoszony stan oblężenia. Jak donoszą, sprawcy zamachu przyjechali na wozach przed bank otomański. Kilku z nich rzuciło się na wartę, inni wtargnęli do środka i starali się gmach podpalić, rzucając bomby dynamitowe. —

— Kilka dni temu w pobliżu Konstantynopola przed jadącym pociągiem eksplodowały na szynach 2 bomby

dynamitowe i uszkodziły tor i lokomotywę. Mimo to pociąg mógł dalej jechać. Ofiar w ludziach niema. Zarządzono surowe śledztwo. Kilka podejrzanych o zamach osób aresztowano. Nie ulega wątpliwości, że zamach jest dziełem komitetów macedońskich. —

— Zamachy w Salonice mają ten skutek, którego spodziewali się ich sprawcy. Rządy państw interesowanych muszą wystąpić w obronie swoich poddanych i uchronić ich przed dalszem niebezpieczeństwem. Austria wysłała już do Saloniki eskadrę pancerną, składającą się z czterech wielkich okrętów i kilku łodzi torpedowych. Załoga tych okrętów liczy 2.000 ludzi. Włochy wstąpiły w jej ślady, a zapewne i inne rządy nie zachowają się zupełnie obojętnie. Ale to dopiero początek tej akcji, którą chcą wywołać rewolucyoniści, a dalszego ciągu prawdopodobnie nie będzie. To, na co się obecnie odważyli Macedończycy, to już nie walka, to mordy anarchistyczne. Nie mogą więc one liczyć na sympatię Europy. Mocarstwa wysyłają pancerniki do Saloniki, ale nie przeciw Turcyi, lecz przeciw rewolucjonistom, i będą starały się uniknąć wszystkiego, co by mogło dodać otuchy sprawcom zbrodni. Natomiast mocarstwa, rozgoryczone zachowaniem się Bułgarów macedońskich, mogą ostatecznie pozostawić zupełną swobodę działania władzom tureckim i pozwolić im na stanowcze, bezwzględne stłumienie niebezpiecznego ruchu. —

— W ostatnich dniach stoczono w Macedonii kilka krwawych potyczek. W pobliżu miejscowości Malesz dwustu powstańców bułgarskich zaatakowało oddział wojska tureckiego. Bułgarzy rzucali na Turków bomby dynamitowe. W końcu jednakże zostali rozprószeni, straciwszy 50 ludzi w zabitych i rannych. Po stronie tureckiej poległo lub odniosło rany 40 ludzi. Wielki ten oddział powstańców przybył z Bułgaryi, znajduje się w nim podobno 30 zbrodniarzy wypuszczonych umyślnie z więzień bułgarskich, ażeby wzięli udział w powstaniu. Dalej walczone pod Kundiną, Sokolaraż, Smilarną i Rybnicze; wszędzie prawie Bułgarzy ponieśli klęskę. W powiecie Krasowo oddział powstańców rabował po wsiach tureckich. Ageneya Havasa dowiaduje się ze Saloniki, że wszyscy profesorowie gimnazjum bułgarskiego, którzy kierują ruchem, zostali uwięzieni. —

Rozmaitości.

— Księżna Ludwika powiła d. 4. b. m. w Lindau córkę. Tymczasem dziecko pozostanie przy matce; po upływie jednak kilku miesięcy dwór saski zabiera je od matki do Dreźnie. —

— Pożary. W Lubieniu wielkim wybuchł groźny pożar, który w krótkim stosunkowo czasie zniszczył doszczętnie 200 budynków, wartości około 100.000 Kor. Szkoda nieubezpieczona 60.000 Kor., 53 rodzin pozostało bez dachu. W płomieniach zginęło jedno dziecko. — W Rozdole wybuchł w śródmieściu pożar, który obrócił w perzynę 100 domów. Szkoda bardzo znaczna. — Na Bukowinie wybuchł wielki pożar w Frasiute, w pobliżu Gura-humory; spłonął tartak parowy. Szkoda 600.000 Kor., w znacznej części ubezpieczona. —

— Niepogodny maj. Po zimnym i śnieżnym kwietniu zapowiada nam prof. Falb, że szczególnie pomiędzy 10. a 20. maja spodziewać się należy deszczów tak wielkich, że nawet w niektórych częściach Europy przytrafić się mogą powodzie groźne. Możliwe to jest również w czasie pomiędzy 20. a 31. maja. Wtedy

też temperatura będzie najniższą. Dopiero końcowe dni miesiąca odznaczać się mają suszą. Szczegółowo miesiąc maj pod względem pogody przedstawiać się będzie w sposób następujący: Od 1. do 10. okres deszczowy przy temperaturze zmiennej. Gdziekolwiek ukaza się śniegi i temperatura wówczas niższą będzie od normalnej. Od 11. do 20. maja nastąpią częste burze, połączone z deszczami bardzo obfitymi. Temperatura trzymać się będzie normy. Od 21. do 28. maja burze trwać będą dalej, deszcze jednak zmniejszą się znacznie, a temperatura podniesie się wysoko ponad normę. Przed dniem krytycznym pierwszego zędu, t. j. przed 26. powietrze oziębi się nagle. W dniu 29. maja deszcze ustaną zupełnie, jak również nie objawi się skłonność do burzy. Pomimo to jednak i teraz jeszcze nie należy się spodziewać dni ciepłych prawdziwie. Niewesołe przepowiednie, a tem więcej niepokojące, że prof. Falb co do przepowiedni na kwiecień nie chybił i deszcze ogromne trapiły nas ustawicznie. —

— Straszna katastrofa. Wskutek trzęsienia ziemi spadła lawina z góry Turtle na miasteczko Frank w Kanadzie, grzebiąc znaczną część miejscowości pod sobą. Około 100 osób zostało zabitych. Po trzęsieniu ziemi nastąpił wybuch wulkanu na górze Turtle, który zniszczył okolicę w promieniu 20 mil. Wszystko zalane jest lawą, która dotąd jeszcze wybuja. —

— Ostatnie chwile skazańca. Jak donoszą z Wiednia, dokonano tam d. 25. kwietnia o 7. rano egzekucyi za pomocą stryczki na skazanym za zamordowanie 81-letniej kupcowej Julienthal 21-letnim Antonim Schöneckl. Skazany był aż do ostatniej chwili niezwykle zuchwałym i cynicznym. Odmówił kilkakrotnie przyjęcie księdza i twierdził, że zbrodnię wykonał nie on, tylko jakiś nieznaną współnik jego, a on tylko stał na straży; wyszydzał „sprawiedliwość“ i „humanitarność“ XX. stulecia, które jego, niewinnego, wydały na śmierć, i zażądał w ostatniej nocy różnych zakazanych książek z niemoralnymi ilustracjami i „damskiego towarzystwa“. Noc przepędził bezsennością, a w ostatniej chwili przyjął jeszcze kochankę, której opiece polecał wspólne ich dziecko. Zaprowadzony na miejsce stracenia, zamierzał wygłosić mowę, lecz zanim zdołał powiedzieć pierwsze słowo, zarzucił mu kat stryczek na szyję. —

— Za 200.000 franków odczepnego i dożywotnią rentę około 30.000 franków podpisał na początku kwietnia były austriacki arcyksiążę Leopold, brat byłej saskiej następczyni tronu, akt zrzeczenia się wszystkich praw członka rodziny Habsburgów, stopnia oficerskiego a nawet poddaństwa austro-węgierskiego. Dobrowolnie zobowiązał się piśmiennie nie przekroczyć nigdy granic państwa austro-węgierskiego i postarać się o obywatelstwo w Szwajcaryi lub w innem jakim państwie. Przyszłą rentę pobierać będzie z prywatnych środków wielkoksiążęcej rodziny Toskana. Były arcyksiążę a dziś pan Leopold Wölfling znajdował się w bardzo kłopotliwym położeniu i dlatego ostatecznie żądany skrypt podpisał. Adamowiczówna bawi u niego i zerwać z nim nie myśli, odkąd byłbygo księcia jest zabezpieczony! —

Piśmiennictwo.

— Statistisches Handbuch für die Selbstverwaltung in Schlesien. IV. Jahrgang 1902. Książka ta bardzo pouczająca i pożyteczna wyszła niestety tylko po niemiecku i jest do nabycia za 6 K w krajowym

urzędzie statystycznym w Opawie. Zwracamy uwagę na tę książkę, ponieważ wyjaśnia wiele rzeczy, na które zwykłszy patrzeć inaczej z powodu błędnych informacji. Umieścimy z niej w wyciągach ważniejsze rozdziały. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Nekrologia.** D. 7. b. m. w nocy zmarła w Krakowie ś. p. Marya Michalczewska, matka p. dyrektora Winkowskiej. Pogrzeb odbędzie się w sobotę popołudniu —

— **Medale honorowe** za 40-letnią wierną i zadowalającą służbę otrzymali Franciszek Skotnica, nadkopalcz w Radwanicach, Karol Molinek w Polskiej Ostrawie; górnicy: Jan Wicher w Pietwałdzie, Franciszek Bystron w Szonowie, Józef Kolarz w Bartowicach, Wincenty Brzezina w Polskiej Ostrawie i Józef Mynorz w Polskiej Ostrawie, Fr. Holec w Karwinie i Maryanna Kozurek, służąca w Zebrzydowicach. —

— **Czytelnia ludowa** w Cieszynie urządza dla członków w sobotę, d. 9. maja b. r. w lokalu własnym wieczorek ku uczczeniu konstytucji 3. maja, na który się uprzejmie zaprasza. Początek o godz. 8., wstęp wolny. —

— **Staraniem Wydziału „Jedności”** w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, d. 10. maja b. r. w sali „Domu Narodowego” zabawa taneczna, na którą najuprzejmiej zaprasza *Wydział*. —

— **Wydział „Jedności”** w Cieszynie prosi wszystkich tych członków, którzy posiadają z „Jedności” wypożyczone książki, aby takowe obecnie nowemu Wydziałowi jak najprędzej zwrócić raczyli. —

— **Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół”** w Cieszynie donosi, że dnia 29. kwietnia b. r. odbyło Walne Zgromadzenie członków i że w skład obecnego Wydziału wchodzi: drubowie: Paczosa, prezes, Żychlewicz, wiceprezes, Bąkowski Leonard, gospodarz, Wilczek Fr., skarbnik, Galicz, sekretarz — i Góral, Michejda Wł., Filipek jako Wydziałowi. Szczegółowe sprawozdanie z Walnego zgromadzenia umieszczonem zostanie w „Prewodniku gimnastycznym”, organie Sokolstwa polskiego. — *Wydział*.

— **Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół”** w Cieszynie rozszerza patriotyczną swoją działalność poza granice Cieszyna. Dnia 26. kwietnia b. r. zebrała się garstka drubów umundurowanych i nieumundurowanych i ze swoim prezesem na czele urządziła wycieczkę do Michałkowic, aby tamtejszą młodą a jak-śmy się przekonali, dziarską Polonię zachęcić do utworzenia nowego gniazda sokolego. Trudy w tej tak ważnej dla Sokolstwa polskiego sprawie pojęte, nieoczekiwane przyniosły rezultaty. Dzięki bowiem inicjatywie, skrzętności i ruchliwości p. Ilnickiego, zebrało się kilkadziesiąt osób w lokalu tamtejszej Czytelni polskiej po to, aby swoim udziałem w zebraniu zaznaczyć chęci szczere i gotowość przystąpienia do założyci się mającego Towarzystwa. Zebranie zagał prezes Sokółów cieszyńskich, który zapoznał słuchaczy z historią i celami polskiego Sokolstwa i podniósł doniosłość tworzenia na Śląsku polskich Towarzystw gimnastycznych. Pierwszy krok, jaki gniazdo cieszyńskie zrobiło, skierowany został na Michałkowice, jako na miejsce, w którym ludność polska jest najbardziej zagrożona w swym narodowym rozwoju, a to dzięki obłudnej przyjaźni naszych kochanych braci na Śląsku: Czechów.

Następnie wybrano komisję dla wypracowania statutów, naznaczono termin, na który te statuty mają być już gotowe i spisano członków przyszłego Towarzystwa, których zgłosiło się 30 z góry. poczem obrady zamknięto, zachęciwszy wpierw zebranych do wytrwałości w pracy zbiorowej, dla dobra ludu polskiego w Michałkowicach podjętej. — Podczas pogadanki, jaka się później rozwinęła, wyraził prezes tamtejszej Czytelni polskiej p. Mazurkiewicz życzenie, aby w dniu 3. maja, jako w rocznicę ustanowienia konstytucji w Polsce, urządzić odczyt na ten temat. Myśl tą poparł drub Paczosa i w imieniu Sokola cieszyńskiego oświadczył, że starał się będzie uprosić jednego z profesorów gimnazjum polskiego w Cieszynie, aby odczyt przygotował. Zabiegi jego odniosły pożądaną skuteczną; w niedzielę, dnia 3. maja b. r. przyjechał prof. Popiołek do Michałkowic i wygłosił odczyt „O ustanowieniu konstytucji w Polsce w r. 1791.”, dodając tu i ówdzie wyjaśnienia do niektórych ważniejszych wypadków w historii sejmu czteroletniego. Publiczności zgromadziło się około 300 osób, a to bez żadnej agitacji, ogłoszeń publicznych i t. d. Z ust do ust podawano sobie wiadomość, że odczyt się odbędzie, i taka masa ludu, samych górników i rzemieślników zebrała się, aby pokrzepić ducha przypomnieniem jednej z najświetniejszych chwil w dziejach Polski. — Zgromadzona więc tak licznie publiczność była największą dla prelegenta nagrodą za trudy, jakie poniósł, nagrodą także dla tamtejszej Czytelni polskiej i jej prezesa p. Mazurkiewicza, który się zajął urządzeniem całej uroczystości. A to, że lud polski tamtejszy tak się nią zainteresował, tak licznie się stawił, niech będzie zachętą dla innych działaczy kresowych, aby na Michałkowice baczniejszą zwrócili uwagę, niż dotychczas. Sokół cieszyński dał piękny początek, niechże inni prowadzą rzecz dalej skutecznie. —

— **Droga wędzonka.** W zimie skradli Jakób Bajger i Henryk Śladki z Niem. Lutyni wędzonkę i przynieśli ją do Fr. tablera, którego kochanka mięso gotowała a wszyscy czterej jedli. W sądzie obwodowym w Cieszynie otrzymali Jakób Bajger i H. Śladki po 18 miesięcy więzienia, Franciszek Bajger, uczestnik biesiady i Stabler, który niedawno odsiedział 6 miesięczną karę, po 4 miesiące więzienia. Kucharka zaś musi pokutować 5 miesięcy. —

— **Zamach w kościele św. Szczepana w Wiedniu.** D. 1. b. m. przybył do kościoła św. Szczepana w Wiedniu podczas nabożeństwa majowego jakiś człowiek, który wystrzelił z rewolweru i ranił ciężko profesora z Florysdorfu p. Jakóba Juroszka, pochodzącego z Istebnej na Śląsku. Sprawca zamachu, jak się pokazuje, jest obłąkanym. Oświadczył on na przesłuchaniu w policyi, że jest Chrystusem i że zstąpił na świat, ażeby wykonać zapowiedź z objawienia św. Jana, iż trzecia część świata zginąć musi, zanim stanie się pokój i zawita szczęście wieczne. Z tej też przyczyny wykonał zamach swój właśnie w dniu 1. maja. Policya stwierdziła, że obłąkany nazywa się Konrad Hagen i że jest kandydatem techniki z Lipska. Stojącemu za Juroszkiem mężczyźnie kule z rewolweru Hageny przeszły kapelusze. —

— **Cechowanie wag i ciężarów precyzyjnych.** C. k. ministerstwo handlu reskryptem z d. 20. lutego r. b. nr. 4414 upoważniło na przedstawienie śląskiej Izby handlowej i przemysłowej c. k. urząd cechowniczy

w Cieszynie do cechowania wag i ciężarów precyzyjnych poniżej 500 g. —

— **Zapobieżenie zawleczenia kornika.** Śnieżycą na dniu 18. i 19. kwietnia r. b. zrzuciła w lasach wielkie szkody jakoto złamania drzew i t. d., skutkiem czego okazuje się koniecznem wyrobienie tych złomów celem uniknięcia zawleczenia kornika drzewnego. W myśl §. 50. i 51. ustawy lasowej wzywa c. k. Starostwo w Cieszynie właścicieli lasów, by złomy natychmiast wyrobili, i wyrobione drzewa albo zupełnie z lasu oddalili (wywieźli), albo też złamane drzewa i konary z kory zdarli. —

— **Ćwiczenia obrony krajowej w r. 1903.** Do ćwiczeń w obronie krajowej w r. 1903. zostaną powołani: 1. Rezerwiści z c. i k. armii z roku asenterunkowego 1892. i z r. 1891. ci, co mają uzupełnić ćwiczenie wojskowe. — 2. Nieczynni rezerwiści z roku asenterunkowego 1893. z odbytą trzyletnią służbą i ci z r. 1894., którzy odbyli dwuletnią służbę, zostaną powołani na czwarte ćwiczenie. — 3. Nieczynni rezerwiści z roku asenterunkowego 1895. z odbytą trzyletnią służbą z roku asenterunkowego 1896. z odbytą dwuletnią służbą, wreszcie rezerwiści zapasowi z r. 1896. na trzecie ćwiczenie. — 4. Nieczynni rezerwiści z r. 1897. z odbytą trzyletnią służbą, i z r. 1898. z odbytą dwuletnią służbą, dalej rezerwiści zapasowi z r. 1899. na drugie ćwiczenie. — 5. Nieczynni rezerwiści z roku asenterunkowego 1899. z odbytą trzyletnią służbą i z r. asenterunkowego 1900. z odbytą dwuletnią służbą, dalej rezerwiści zapasowi z r. 1902. na pierwsze ćwiczenie. — 6. Dalej rezerwiści wcieleni bezpośrednio do obrony krajowej z roku asenterunkowego 1892., których czas ćwiczeń wojskowych nie przenosi 16 tygodni, dalej rezerwiści zapasowi z r. asenterunkowego 1893., których czas odbytych ćwiczeń 8 tygodni nie przenosi. —

— **Telefon Bielsko-Praga.** Na podstawie reskryptu ministerstwa handlu, zaprowadzono międzymiastowe rozmowy telefoniczne pomiędzy Pragą a Bielskiem-Białą. Należytość za 3-minutowe rozmowy wynosi 3 Kor. Natomiast nie dadzą się zaprowadzić rozmowy pomiędzy Lwowem a Pragą, próby w tym kierunku dały wynik ujemny. —

— **Do „Polskiego Towarzystwa ludoznawczego”** w Cieszynie przystąpił jako członek założyciel p. Stanisław van der Noot-Kijeński, adwokat przysięgły w Warszawie. Jako zwyczajny członek p. Bogdan Hoff w Wiśle. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Kochanowski w Juzowce 2 K 50 h; p. J. Natanson w Krakowie: ofiara od kilku osób z Davos 15 K; p. R. Zawiliński, dyrektor gimn. w Tarnowie: imieniem profesorów szkół średnich tarnowskich jako połowę dochodu czystego z 6 odczytów przyrodniczych, urządzonych w tym celu w marcu b. r. 34 K 35 h; Wydział Rady powiatowej w Jaworowie 200 K; p. Władysław Kozłowski w Kopenhadze 3 K 51 h; p. Władysława Piekarska w Kopenhadze 2 K 34 h; Kasa oszczędności miasta Nowego Sącza (po raz drugi) 200 K; p. Fr. Habura, prof. gimn. w Cieszynie 2 K; p. Jadwiga Skrzyńska i p. Jerzy Baranowski w Humanu po 2 K 52 h; Administracja „Biesiady literackiej” w Warszawie: nadesłana jej kwota 12 K 60 h; p. Józef Zagrodzki w Nowocerkasku ze składki 43 rub. = 108 K 36 h; p. dr. Ernest Farnik i p. Jan Gańcz,

profesorowie gimn. w Cieszynie po 2 K; ks. Józef Narzymiski w Przemyślu 8 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; Wydział powiatowy w Dąbrowie 100 K; ks. Fr. Michejda w Nawsiu 3 K; p. Olga Michejda w Nawsiu 1 K; Administracja „Wieku Nowego” we Lwowie ze składek: towarzystwo „Gwiazdka” 5 K, urzędnicy zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie 54 K 50 h, p. Jan Kozak 2 K, razem 61 K 50 h; p. Józef Polok, sługa kolejowy w Karwinie 3 K; dr. Feliks Misky, c. k. notaryusz w Złoczowie 6 K; p. Marcin Rembacz, delegat w Wieliczce, nadesłał 10 K, które złożyli pp. Jan Bartuś, Julian Dietze, Józef Fryt, Władysław Geppert i Konstanty Słotwiński po 2 K; z okazji zgonu matki drów Stanisława, Mieczysława i Józefa Łazarskich w Wadowicach 150 K; Administracja „Czasu” w Krakowie ze składek 201 K 32 h; p. Chorażanka w Cieszynie: zebrane na „Święconem” u siostry 2 K 20 h; p. Jan Bajorek, kierownik szkoły w Łazach (dar narodowy) 2 K; p. Jan Smyczek w Goleszowie 4 K; „Dziennik Polski” we Lwowie ze składek 500 K. —

— **Na fundację stypendyjalną dla biednego ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie** złożył p. Władysław hr. Branicki w Warszawie za pośrednictwem p. mecenasa Osuchowskiego 5 akcyj Banku Ziemskiego w Poznaniu po 1000 marek. —

— **Na bursę dla uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie** złożył p. Antoni Panek, profesor gimn. w Cieszynie 2 K. —

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie** zebrał p. Józef Przyłuski, naczelnik bióra Dyrekeyi szczegółowej w Siedlcach 297 rubli. —

— **Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** w Cieszynie złożyli Jan Głajcar, obywatel ze Sibicy 5 K; ks. Paździora, katecheta 4 K; p. Góralowa 4 K. Za powyższe datki składa komitet opiekuńczy serdeczne dzięki. —

— **Z Bielska.** Dnia 26. z. m. odbyło się w Bielsku, w „Domu Polskim” przedstawienie amatorskie, na którym odegrano „Gwiazdę Syberyi”. Grali amatorowie z Kęt. Miejscowa ludność polska, ceniąc szlachetne pobudki Kętczan, które ich z piękną sztuką patriotyczną sprowadziły do gniazda hakatyizmu, zesłała się na przedstawienie tak tłumnie, że mimowoli ogromną swą liczbą sprawiła, jakby owacy dla drogiego gości, a demonstracyę przeciw hakacie. Przedstawienie wypadło pod każdym względem świetnie. Poszczególne postacie sztuki odtworzone były z takim uczuciem i starannością, a Olga włożyła do swej roli tyle serdecznego ciepła i nieokreślonego dziewczęcego powabu, że widzowie do głębi wzruszeni, nie mogli powstrzymać łez, ciskających się do oczu. Były chwile, że rozlegało się na sali głośnie szlochanie. Przedstawienie wywrze z pewnością dodatni wpływ na polską ludność Bielska, która aż z nadto przyzwyczaiła się nosić na karku obróż niemiecką. Tym zaś, którzy pomagają rozdmuchać tu płomień poczucia narodowego, należy się uznanie i podziękowanie. —

— **Z Koniakowa** przy Jabłonkowie. W niedzielę, dnia 26. kwietnia b. r. poświęcono w naszym nowo wybudowanym kościółku trzy dzwony. Aktu poświęcenia dokonał Wielebny dziekan ks. Henryk Skupin z Istebnej w asystencyi Wielebnego wikarego ks. Józefa Ni-deckiego, który też bardzo piękne okolicznościowo

kazanie wypowiedział. Dzwony pochodzą z fabryki Karola Schwabe'go w Białej a odznaczają się nie tylko pięknym dźwiękiem, ale też i prześliczną harmonią. Fabrykę tę możemy wszystkim interesowanym jaknajbardziej polecić, gdyż robota bardzo dokładna i przywóz też nie wiele kosztuje, ponieważ fabryka znajduje się w bliskości. Cena dzwonów wcale niska. —

— Z Górnej Lesznej. Dowiaduję się z ostatniego numeru „Gwiazdki“, że w Górnej i Dolnej Lesznej odbyły się komisye w sprawie wyłączenia folwarku z gminy szkolnej leszniańskiej a przyłączenia go do gminy szkolnej w Trzyńcu. Do udziału w tej komisji zawezwane były Wydziały gminne z Górnej i Dolnej Lesznej i Trzyńca, jakoteż Rady szkolne miejscowe z Lesznej i Trzyńca. Będąc członkiem Rady szkolnej miejscowej w Lesznej, jakoteż i członkiem Wydziału gminnego jako wirylista, wyrażam moje zdziwienie, że o odbyciu owych komisji ani z jednej, ani z drugiej strony urzędownie uwiadomiony, tem mniej zawezwany byłem. Fakt ten dziwi mnie tem więcej, iż dowiedziałem się, że w Trzyńcu cała Rada szkolna i Wydział gminny bez wyjątku wezwane zostały. Czyż u nas kierowano się innemi zasadami? z jakiej przyczyny? Górna Leszna, d. 5. maja 1903. *Ks. Karol Żurek*, proboszcz. —

— Z Niemieckiej Lutyni. W sąsiedniej parafii za Olszą w Prusiech, w Godowie, zmarł d. 30. kwietnia tamtejszy proboszcz i dziekan, ks. Antoni Abendrot, licząc 81 lat. Zapewnie wielu księży i nauczycieli znało go osobiście. Pochodził z Austrii, 13 lat pracował jako wikary w Strumieniu a 53 lata bez przerwy jako proboszcz w Godowie. Jako sąsiad często bywał i pomagał w dziekanstwie frysztańskim. W Lutyni naszej bardzo rad pracował w kościele za czterech proboszczów: za ś. p. ks. Pawełka, ks. Józefa Doleżela, ks. Jana Zmijki i niniejszego proboszcza. Aczkolwiek nabył pruskie poddaństwo, przecież go zawsze ciągnęło pomiędzy swoich, gdzie swoimi toastami przy stole rozgrzewał i rozweselał starszych i młodszych.

— Nasza straż pożarna obchodzi każdy rok uroczystość patrona swego, św. Floryana męcz. I lato zgromadzili się członkowie naszej straży pożarnej i ich familie 3. maja na nabożeństwo w kościele naszym. Straż pożarna postarała się o muzykę, która przy podobnych uroczystościach i w kościele przygrywa. Lecz lato straż pożarna nie miała wiele przyczyny do niewinnej radości, bo jej członek, nasz Szan. p. kierownik szkoły niebezpiecznie się rozchorował i jego życie na włosku wisi. Da Pan Bóg, że znów wyzdrowieje a będzie mógł dalej swoim obowiązkom zadosyć uczynić i pomiędzy członkami straży naszej znowu się zjawić.

— Z Michałkowic. 112 lat upłynęło od chwili ogłoszenia wiekopomnej konstytucji 3. maja, a dzień ten co roku święci potomność uroczystie, jako dzień odrodzenia naszego. To też naród polski rozprószony po wszystkich kątach ziemi, łączy się duchem w dniu powyższym w jedno technienie, przenosi się myślą w błogą minioną przeszłość i wznosi hymn błagalny przed tron Najwyższego, aby nam pozwolił dożyć jeszcze raz naszej wielkości. I ludność polska naszej gminy, składająca się przeważnie z emigrantów galicyjskich, którzy tu przybyli dla zarobku. Zgromadziła się licznie, bo w okazałej cyfrze przeszło 400 osób obojga płci, do umyślnie na ten cel wynajętej sali p. Engla, w którego lokalnościach znajduje się także

„Czytelnia polska“, gdzie zaproszony Wny. prof. gimnazjum polskiego z Cieszyna, p. Popiołek, wygłosił piękny odczyt o konstytucji 3. maja. Zgromadzona publiczność po wysłuchaniu w skupieniu ducha powyższego odczytu, nagrodziła zacnego prelegenta długotrwałymi hucznymi oklaskami, poczem odśpiewano cały szereg pieśni patriotycznych. Po wygłoszeniu komicznych monologów i deklamacji przez p. Józefa Kupca, tut. stygara kopalni c. k. kolei północnej, część publiczności opuściła salę, a druga część zgromadziła się w lokalu stowarzyszenia „Czytelni“, gdzie podejmowano po staropolsku tak zacnych gości z Cieszyna, t. j. pp. profesorów: Popiołka i Paczose, który jako prezes cieszyńskiego „Sokoła“ chętnie odwiedza nowozałożone gniazdo sokole w tut. gminie. — Nie brakło także dobrego humoru, który podtrzymywali tutejsi członkowie „Czytelni“. Dopiero czas odjazdu zacnych gości przerwał tak miłą prawdziwie polską zabawę dnia tego. Sądzi my, że Wni. panowie profesorowie wynieśli również dodatnie wrażenia z powyższego wieczoru i zechcą nas częściej odwiedzać. Zebranie się tak licznej publiczności na ów odczyt, ma bardzo wielkie dla sprawy polskiej w naszej gminie znaczenie, ponieważ pokazało się, że pomimo brutalnego czechizowania ze strony naszych „najukochańszych“ żywił polski żywioł, rozwija się i że w razie potrzeby potrafi stanąć ramię do ramienia, łącząc swe siły pod hasłami narodowemi. Wiwat Polonia na kresach! —

— Z Morawskiej Ostrawy. I nasz zakątek kresowy nie zapomniał o wielkiem narodowem święcie i nasza polska ludność z cziąg i w podniosłości ducha obchodziła rocznicę wiekopomnej konstytucji 3. maja. Staraniem Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbył się w Domu polskim uroczysty wieczór przy bardzo licznym udziale publiczności, przeważnie ze sfer robotniczych. Odczyt o znaczeniu konstytucji 3. maja wygłosił p. Zygmunt Mayer, poczem nastąpiły produkcje chóru męskiego, deklamacja jednej z uczennic szkoły polskiej, a wreszcie amatorzy odegrali obraz sceniczny Maskoffa „W Dąbrowie Górniczej“. Żywym obrazem układu p. Golachowskiego i odśpiewaniem pieśni „Boże, coś Polskę“, zakończyła się uroczystość, która głębokie na słuchaczach uczyniła wrażenie. —

— Z Ustronia. Zarząd Czytelni katolickiej w Ustroniu wyraża niniejszem przynajmniej tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie W. panu drowi Antoniemu Dyhoskiemu, c. k. notaryuszowi w Cieszynie, za to, że nie szczędził zdrowia ni kosztów i przybył do nas w niedzielę, dnia 26. kwietnia 1903. popołudniu na uroczystość jubileuszu papieskiego, któryśmy w tym dniu właśnie obchodzili. Szanowny ten nasz gość uświetnił uroczystość tę swem prześlicznym przemówieniem o życiu i czynach Ojca św. Leona XIII. i wykazał jego błogą działalność dla stanu robotniczego i jego gorące opiekowanie się narodem polskim. Za te tak cenne i tak podniosłe nauki wyrażają wszyscy członkowie naszej Czytelni Szanownemu prelegentowi najserdeczniejsze dzięki a nadto i za to, że był łaskaw po uroczystości podzielić się z nami staropolskiem święconem, którego obyczaj nam tak pięknie i serdecznemi słowy wyłożył. Bóg zapłać jeszcze raz temu Panu za pamięć i odwiedzenie nas w tak pamiętnej chwili. Wydział Czytelni katolickiej. Ustron, dnia 27. kwietnia 1903. *Jerzy Nowak*, prezes. *Jan Tomiczek*, sekretarz. *Klemens Drobczyński*, bibliotekarz. —

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszanej trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Insel. Od 29 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspa-
niałych ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 2. maja: hektolitry pszenicy 12 K 20 h; żyta 9 K 60 h; jęczmienia — K — h; owsa 5 K 80 h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K 20 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 60 h. — Siana (100 kilo) 7 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój
dobrze zaopatrzony



skład zegarów i zegarków

najlepszej jakości po cenach przy-
stępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

biżuterii złotych,

srebrnych i z chińskiego srebra
znakomitej roboty.

Obrączki ślubne są zawsze na składzie

Za darmo

wysyłamy na żądanie **obszerne cenniki** na
książki religijne, prawnicze, lekarskie, rolnicze, naukowe,
historyczne, powieściowe i t. d.

Adres: **Kubacka & Lang**, księgarnia w Białej
przy Bielsku.

Dostarczamy za pobraniem pocztowym franko opakowanie
do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą slivowicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—.
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne rocz-
niki prawdziwej pańskiej slivowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej slivowicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

AMOUCZEK

Ed. Feltzinger
Cieszyn.

Główny skład w Księgarni
Feltzingera
Cieszyn.

Wszystkich księgarzach sprzedają
się dzieła pedagogiczne *Reussnera*
do bardzo przystępnej i najłatwiejszej nauki
Języków Obcych, bez nauczyciela
z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs
wstępny (Elementar) po 16, 36 i 60 ct. Kurs I i II
zł. 1.20, kurs II-gi zł. 2.40.
Polsko-Francuski kurs
I-szy zł. 1.80, kurs II-gi zł. 4.80.
Francuska Polska
Polsko-Angielski kurs
I-szy zł. 1.12, kurs II-gi zł. 1.80.
Polsko-Ruski I-szy kurs
zł. 2.10, II-gi kurs zł. 2.70.
Amerykański Prze-
wodnik z rozmówkami au-
gustowskimi 75 ct.

Największy wybór

w chustkach jedwabnych — — — — —
w chustkach do odziewania z czystej wełny
począwszy od 2 złr. — — — — —
Materyały jedwabne we wszystkich barwach po
75 ct. za metr — — — — —
Fartuchy jedwabne od 3 złr. w górę — — — — —
Fartuchy kamgarbowe najnowszych deseni — — — — —
Fartuchy satynowe — — — — —
Fartuchy aksamitowe — — — — —
Kamgarby, prost i rasz na suknie, czarne, bordo
i brunatne — — — — —
Borty złote i srebrne w całości i w nawpół — — — — —
Wstążki jedwabne i galonki jedwabne — — — — —
Koronki — — — — —
Batysty haftowane na fartuchy i chustki — — — — —
Materye pralne, katony na spodnie, ubrania, kami-
zelki i fartuchy w najlepszej jakości — — — — —
Gorsety haftowane w złocie, srebrze i jedwabiu
Parasole — — — — — poleca

Cieszyński Dom handlowy

Leopold i Alojzy Lewinsky

(stary sklep Lewinsky).

Pierwsza

ślasko-austr. kąpiel mułowa

w Ustroniu w Beskidach

(470 m nad poziomem morza)

Stacya c. k. uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda
Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Modny, nowo zbudowany zakład kąpielowy,
mułowy z własnym pokładem mułowym (analizow.
przez radcę dworu prof. dra Ludwiga w Wiedniu)
jako też kąpiele z fongo, kwasu węglowego,
kąpiele elektryczne w podwójnych celach.

Kąpiele z iglic sosnowych i solankowe.

W dodatki kąpiele kropliste i faliste.

==== **Codziennie świeża żółtyca.** =====

Kierownik lekarski: **Dr. Med. Roman Passek.**

Kąpiel ta znajduje się nadto pod ciągłym dozorem
drugiego lekarza.

*Indykacje: Choroby kobiece, reumatyzm, ubezwład-
nienia, ischias, eksudaty, podagra, słabości nerwowe itd.*

Sezon: 15. maja do końca września.

Ceny umiarkowane.

Szczegółowe prospekty przez Dyrekcję.

Z poważaniem

**Pierwsza ślasko-austr. kąpiel mułowa
w Ustroniu.**

Miód patoka! 5 kg.

*kuracyjny lub deserowy, czysty i ładny, wraz z puszką,
po 6 K 50 h za zaliczką wysyła*

Teodor Gang, Denysów koło Tarnopola, Galicya.

Ucznia

do nauki przyjmie **Antoni Oczo**, majster stolarski w Cieszynie.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. *Galonki* różnej szerokości i jakości. *Złote i srebrne barty i żywotki*. Gotowe *suknie* proste dla *kobiet i dzieci*. — Największy wybór *chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów* na *kacabajki*, po *najtańszych cenach* u mnie do nabycia.

„ROZNÓW“

(pod Radhoszczem)

Miejsce klimatyczne kuracyjne

380 m nad poziomem morza.

Sezon:

od 15. maja do 15. września.

zabezpieczony przed północnymi wiatrami wysokimi górami karpacczkiemi

Kuracja żółtycowa, terenowa, inhalacyjna.

Mineralne i górskie źródła, stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna.

Podczas sezonu 4 lekarzy.

● Prospekty gratis i franko. ● Dalszych wiadomości udzieli najchętniej

Komitet kuracyjny.

Filia dąbrowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Jan Kanty Węglarz

malarz pokojowy i lakiernik w Cieszynie

przy ul. Ciężarowej nr. 30. (Lestenstr.) w domu p. Jana Pohlnera.

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie donieść Szan. P. T. Publiczności, że obejmuję wszelkie roboty w *zakres malarstwa i lakiernictwa* wchodzące, jako to: kościoły, pokoje, podłogi i okna, drzwi, tablice, napisy, fasady zewnętrzne i wewnętrzne, wszelkie dekoracje i roboty budowlane tak w miejscu jak i na prowincyi. — Polecam moją pracownię również, w której roboty i wszelkie naprawy szybko i sumiennie pod gwarancją skuteczniām. — Polecam się łaskawej pamięci.

Z wysokim poważaniem

Jan Kanty Węglarz.

Jan Łacki, krawiec męski w Cieszynie, ulica Nowe miasto nr. 5. (Neustadtgasse) poszukuje *dwóch zdolnych czeladników* obeznanych z dobrą robotą krawiecką, oraz *jednego chłopca* do nauki.

Nasiona: polskiej *koniozyny, leniwiki, szwedzkiej, lucerny, buraków i traw* pastewnych w najlepszych gatunkach oraz

● **Papier ogniotrwały i Cement portlandzki** ● w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, *Soszynę, Kurowinę, Błałę* na dachy, *Żelazo na szparherty, Piece* do regulowania, *Okucia* do balowli, *Farby i pokost, Drut* kołczysty, *Pompy* żelazne do studni i *Rurki* żelazne do wodociągów. *Kowadła, Miechy, Śrubstaki, Bormaszyny,*



Pily wodne oraz wszelkie na *zadzia dla fabryk i rzemiosła*

Strzelby, Rewolwery, Amunicję.

Kosze i Kufrы podróżne.

Młynki kamienne do młecia zboża.

Konewki



do transportu mleka. *Wagi* decymalne i stołowe. *Kasy* żelazne ogniotrwałe. „*Apollo*” *świece* kościelne i woskowe. *Dzwony* wieżowe. *Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami *po cenach najtańszych i rzetelnych poleca*

Adam Kołodziejczyk w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podstępie.

Najtańszy skład

zaopatrzony w obfity wybór różnego rodzaju zegarków i zegarów jakoteż wyrobów jubilerskich ze złota i srebra

znajduje się przy ulicy Floryańskiej 31.

Wyciąg z mojego bogato ilustrowanego cennika, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam:

Nr. 702	Roskopf kolejowy z napisem „Patent“	od złr. 3.—
708	Stalowy męski remontoir 86 godzin idący	2.75
710	Niklowy remontoir 96 godzin idący	1.75
724	Srebrny remontoir męski	8.50
750	Stalowy remontoir damski	3.—
751	Srebrny remontoir damski	4.—
752	14 karatowy złoty remontoir damski	10.25
753	14 karatowy złoty remontoir męski	20.50
775	Budzik amerykański w nocy świecący	1.45
791	Zegar pendułowy bijący godz. i pół godz.	4.40
829	Zegar kuchenny	—,60
857	Srebrny łańcuszek	1.—
931	14 karat. złote kulczyki z prawdziwymi koralami	1.35
970	Złote pierścionki ślubne lub z kam.	1.45

Z poważaniem **S. ZAHN KRAKÓW.**

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze npraszają się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 16. maja 1903.

Nr. 20.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Organizacja narodowa.

Ze smutkiem skonstatować należy, że lud polski w Księstwie Cieszyńskim w ostatnim czasie poniósł tyle klęsk politycznych, że jest już czas najwyższy, aby się w pierwszym rzędzie wodziwie a następnie cała inteligencja polska na Śląsku sprawą tą zajęła i to jak najgruntowniej.

Ciosem najdotkliwszym był bezwarunkowo zły wynik przy ostatnich wyborach do Sejmu. O tym fakcie pisała „Gwiazdka“ już niejednokrotnie.

Wielką też radość zapanowała w „Silesii“, że do wielkiego zastępstwa gminy ewangelickiej w Cieszynie zostali wybrani przeważnie Niemcy i tacy Polacy, którzy są Niemcom przychylni, podczas gdy większość polska, która przez długie lata u steru się znajdowała a z nią i dr. Michejda — przepadła.

Ogromną radością napełnia także „Silesię“ fakt, że przy ostatnich wyborach do rady gminnej w Sibicy, wybrano więcej Niemców aniżeli ich dotychczas było, i że na 6 Niemców w owej radzie przypada, wyłączając burmistrza, 6 Polaków. „Silesia“ z faktu tego wnioskuje, że ludność polska w Księstwie Cieszyńskim się odwraca od swoich polskich wodzów a że się przechyla do „błogiej niemieckiej kultury“ i t. d.

Kto tylko trochę rozmyśla nad temi klęskami, przyjdzie bezwarunkowo do przekonania, że tylko zupełny brak narodowej organizacji podobne owoce przynieść może. Tych kilku faktów jest dla nas „mene tekel“, abyśmy się jeszcze bronić zaczęli póki czas, bo jeżeli przy wszystkich wyborach przechodzić będą Niemcy i renegaci, to może dożyjemy takich niespodzianek, nad którymi się nie tylko bardzo dziwić będziemy, ale które nam przyniosą ogromne szkody narodowe.

U nas jest taki brak organizacji narodowej, że jeżeli rzeczy dalej tak pójdą, to stracimy wszystkie mandaty poselskie.

Życie polityczne jest w naszych stosunkach bezustanną bitwą a kto w tej bitwie ciągle śpi i o zwycięstwo się nie stara, ten przegrać musi. Za każdą przegraną bitwę pociąga się wodzów do odpowiedzialności za nieumiejętne i niedbałe prowadzenie.

Na każdym kroku widzimy, jak ogromne postępy niemieczyna na Śląsku czyni, a przecież się nie ruszamy.

W ostatnich latach założyli Niemcy w Opawie „Nordmark“, który dzisiaj ma oddziały swe nie tylko we wszystkich miastach i miasteczkach śląskich, ale także w gminach polskich jak w Karwinie, Trzyńcu, Ustroniu i t. d. Towarzystwo „Nordmark“ ogromnie

się rozwija, i nie tylko w kierunku narodowo-niemieckim ale także w kierunku gospodarczym, jak to widzimy w Bielsku, gdzie za pośrednictwem „Nordmarku“ sprowadzają tylko niemieckich uczniów i robotników dla rzemieślników i przemysłowców w Bielsku.

Jak ogromne postępy robią Niemcy na Śląsku, niech posłuży fakt, że w tym roku szkolnym zostanie otwartą w Skoczowie zupełnie niemiecka szkoła wydziałowa. Według spisu ludności ma Skoczów około 2.500 ludności polskiej a 500 ludności niemieckiej. Nie całych to jeszcze 20 lat, gdy w Skoczowie w pierwszej i drugiej klasie szkoły ludowej uczono tylko po polsku a dzisiaj tam powstaje niemiecka szkoła wydziałowa.

Kilka tych faktów napisałem, aby udowodnić, że organizacja narodowa na Śląsku jest niezbędną.

Mamy, jak to zwłaszcza podczas wyborów słyszymy, „mężów zaufania“, którzy ustanawiają kandydatów do Sejmu i do Rady państwa. Każdy sobie przedstawia, co tylko trochę polityczne stosunki zna, że taki „mąż zaufania“ nie tylko ustanawia w porozumieniu z innymi „mężami zaufania“ kandydata, ale że także w gminie swojej podczas prawyborów z całą stanowczością do tego dąży, aby na prawyborców tylko takich wybrano, którzy na pewno na kandydata przez mężów zaufania postawionego głosować będą.

Że wszyscy nasi „mężowie zaufania“ tak nie postępowali, to jest rzecz pewna, inaczejby ks. Londzin nie był przepadł, bo gdyby się była jaka taka agitacja rozwinęła, nie musiało przyjść do podobnej klęski.

Nikogo niemamy zamiaru winić o niedbałość, ale chcemy omówić organizację narodową całkiem otwarcie, aby się pod tym względem coś stało.

Organizacja narodowa może być przeprowadzoną w dwojaki sposób: po pierwsze: przez wybór mężów zaufania w każdej gminie lub po drugie: przez założenie wielkiego Towarzystwa politycznego.

W pierwszym wypadku wybrano by w każdej gminie według wielkości pewną ilość mężów zaufania.

Całą akcją kierować by musiał z początku komitet z posłami, prezesami Towarzystw narodowych na Śląsku i innymi na polu narodowym zasłużonymi mężami, a to bez różnicy wyznania. Ten komitet wybrałby w każdej gminie w porozumieniu z osobami dla sprawy narodowej w owej gminie oddanym mężów zaufania dla tej gminy.

Mężowie zaufania pewnego okręgu n. p. bielskiego wybrałiby między sobą komitet, któryby się sprawami narodowymi okręgu bielskiego zajmować musiał.

Główną czynnością owego komitetu byłoby wpływanie na mężów zaufania pojedynczych gmin, aby się starali w swoich gminach o wybory do wydziału gminnego, aby wybierano tylko dobrych Polaków, dalej przy wyborach do Sejmu lub do Rady państwa o przeprowadzenie walmanów narodowych, aby się dalej starali o rozszerzenie gazet i książek polskich między ludnością, wogóle, aby się zajęli „drobną pracą narodową”, której tak wielki brak u nas na Śląsku.

Bardzo ważną rzeczą owego komitetu okręgowego byłoby, starać się o przeprowadzenie kandydatów polskich do okręgowej Rady szkolnej, do Wydziału drogowego, do kas kontrybucyjnych, do okręgowych kas chorych, do kas oszczędności, do spółek rzemieślniczych i t. d.

Komitety okręgowe wybrałyby większy Wydział z siedzibą w Cieszynie, któryby można nazwać „Radą narodową” lub „Komitetem wykonawczym” a któryby kierował wszystkimi sprawami narodowymi Księstwa Cieszyńskiego i któryby przy sprawach ważniejszych zwoływał komitety okręgowe lub w sprawach decydujących wszystkich mężów zaufania na naradę, n. p. przy nominacji kandydatów do Sejmu lub Rady państwa.

Że się cała sprawa tak idealnie przeprowadzić nie da, to nie ulega żadnej wątpliwości, ale żebyśmy dużo osiągli, gdybyśmy się gruntownie pod względem narodowym zorganizowali, to także jest pewnem. Co dobra organizacja narodowa warta, widzieliśmy najlepiej w r. 1891., gdzie dobrze zorganizowani Młodocześni odebrali Staroczechom niemal wszystkie mandaty, a mężowie zaufania Młodocześni jeszcze dzisiaj kierują wszystkimi sprawami politycznymi Czech.

Czesi na Śląsku są także dobrze zorganizowani, a ich komitet wykonawczy dopiero kilka dni temu w Przywozie miał zgromadzenie, gdzie wezwał swoich posłów, aby wzięli udział we wielkim zgromadzeniu mężów zaufania w Pradze, a tam wpływali na to, aby się klub młodoczeski ujął za śląskimi Czechami; dalej protestuje ów komitet przeciw nieprzychylnemu stanowisku władz politycznych na Śląsku wobec Czechów.

(Dok. nast.)

Krzyżowe dni.

Pomiędzy Wielkanocą a Zielonemi Świątkami przypadają krzyżowe dni, mianowicie w 37., 38. i 39. dzień po Wielkiej Nocy, prawie przed uroczystą pamiątką Wniebowstąpienia Pańskiego, w poniedziałek, wtorek i środę.

W krzyżowe dni prowadzi nas katolików kościół św. po drugi raz do pól naszych. W dzień św. Marka było jeszcze mało co na polach widać — tylko goła praca rolnika; wtedy katolik prosił Boga, by pobłogosławił pracom jego polnym, aby ich szczęśliwie dokonał. W krzyżowe dni inny widok się nam na polach przedstawia. Prace już ukończone, ziemia i drzewa zazieleńiły się, wiosna się nam pokazuje w całej pełni. Nietylko oziminy, ale zasiewy wiosenne już się oku naszemu pokazują. Wszędzie życie na polach. Ale też wszędzie i śmierć bliska. Mrozy i zimna mogą nadzieje rolnika zniweczyć, burze silne mogą wielkie szkody wyrządzić, grad może połamać zboże, ulewne deszcze przygłonić zasiewy, wielka posucha przeszkadzać rośnięciu, wielkie i długie deszcze zniszczyć to, na co człowiek z boleścią czeka. Robactwo może pogryźć plony i inne jeszcze szkodniki zniweczyć nadzieje rolnika.

Trzeba Opatrzności Boskiej, by Bóg zachować raczył nasze zasiewy od owych szkód, by Bóg udzielił potrzebnego czasu do rośnięcia, by Bóg wszystko oddał, co naszym urodom polnym mogło być szkodliwe; by Bóg — jeżeli jakie nieszczęście lub niepowodzenie ześle — z drugiej zaś strony klęski te zmniejszył a na dobry pożytek nasz obrócił. Z tej przyczyny kościół, nasza matka, prowadzi nas nie raz, ale trzy razy do naszych pól, abyśmy Boga prosili i wyprosilili pomoc i ochronę i urodzaj potrzebny, bo z urodzajności pól każdy i cesarz i robotnik i biedak żyje.

Świat niewierny śmieje się z katolików i powiada: „Chociaż się nie modlę, przecież tak słońce świeci i deszcz pada, jak sąsiadowi, a tak się mi rodzi, jak każdemu innemu, choćbym po polu nie chodził i nie modlił się.”

Któżż dziecię ojcu miłsze, czy to, co powiada: „Ojciec mi musi dać jeść, musi mię szacić, o mnie się starać, bo jestem jego dzieckiem,” albo to, które o wszystko ojca prosi, za wszystko ojcu dziękuje? Względem którego dziecka jest ojciec łaskawszy? Względem tego, które wymusza na ojcu wszystko, albo względem tego, co sobie ojca cześci i tak wdzięcznem się mu okazuje? Drugie zasługuje zawsze na większe względy.

Przypomina się mi przykład. Przed dwoma laty w węglarskiej okolicy w krzyżowe dni wyszli pobożni katolicy do pól; ich śpiew się daleko po polu rozlegał. To gniewało pewnego górnika, który jeszcze tam przy swojej chałupie pracował. Był to zagorzały socjalista, który w Boga mało wierzył, swojej religii w morawsko-ostrowskich i bernieńskich gazetach szukał. Począł przezywać, że „tylko próżniacy, którzy nic innego nie mają do roboty, chodzą i po polach wrzeszczą.” Sąsiedzi to słyszeli. Za kilka tygodni kopał sobie studnię i w tej studni znalazł grób, bo piasek go zasypał i udusił. Uduśzonego wydobyto po wielkiej pracy ze studni. To palec Boży! —

Rolnik.

Z dziejów męczeństwa Polaków na Syberyi — kart kilka.

(Wykład Uniwersytetu powszechnego w Przemysłu d. 14. marca 1903.) (Dok.)

Wielce interesujące są pamiątki Ukraińca, R. u. fina Piotrowskiego, żołnierza z r. 1831., a potem emissaryusza w Kamieńcu podolskim. Zdradzony skazany został na rozstrzelanie, a po złagodzeniu kary przez gubernatora kijowskiego na dożywotnie roboty w Syberyi. Tam pomieszczono go w Tarze, gdzie na 300 przestępców dwóch tylko było więźniów politycznych, a reszta zbrodniarzy wszelakiego rodzaju. Na tak strasznym miejscu szesnaście tylko miesięcy bawił Piotrowski, gdyż zdołał się uratować nader przemyślnie ułożoną ucieczką. Upatrzywszy stosowną porę, z zapasem 150 rubli w kieszeni, przebrał się w suknie syberyjskiego muzyka i pod pozorem, że jedzie na jarmark do Irbitu, znalazł kibitkę, która strzałą zawiozła go na miejsce przeznaczenia. Wyruszył w miesiącu lutym, a więc jeszcze w porze zimowej. Osobliwym zgoła był plan ucieczki Piotrowskiego. Zamiast chronić się na najbliższą granicę, uciekał głębią Rosyi, idąc w samo gardło caratu.

Z Irbitu odbywał drogę pieszo na Wierchoturje, Solikamsk, Czerdyn, Kai, Lalsk do Wielkiego Ustinga. Szedł brodząc po nieprzebytych jak się zdawało urwiskach górskich i zaspach śniegowych i aż do Solikamska udawał szukającego w tamtejszych solowarniach zarobku robotnika. Żywił się suchym chlebem, bo tak nakazywała ostrożność i szczupłość funduszów, a nocował w głuchych puszczech osypując się śniegiem przed mrozem i wiatrem. Od Solikamska wędrował jako pątnik, który pielgrzymuje do Sołowieckich monasterów nad Białem morzem, największej u prawosławnych po Kijowie świętości. W Wielkim Ustjugu zgodził się z innymi pątnikami jako flisak za opłatą 15 rubli i tak dostał się Dźwiną północną aż do Archangielska. Ponieważ miał sfalszowany paszport, nie mógł wsiąść bezpiecznie na okręt, więc puścił się znowu pieszo a do Wyteгры, a stąd jako wracający z Sołowieckich monasterów pątnik, wybierający się na Petersburg do innej świętości, do Kijowa, przybył Świrem i Newą do stolicy carów. Cudem prawie uniknąwszy trudności paszportowym, wsiadł tym razem jako muzyk-szczotkarz, skupujący szczecinę, na okręt i dopłynął bezpiecznie do Rygi. W Rydze wysiadł i jako szczotkarz szedł dalej pieszo przez ziemie dawnej Litwy aż do Polagi, gdzie przekroczył granicę prusko-rosyjską, zapóźno spostrzeżony przez straż graniczną. W Prusiech jako włóczęgę uwięziono go; udawał z początku Francuza, a gdy to nie pomogło, wyznał, że jest Polakiem i zbiegiem z Sybiru. Z trudem uniknąwszy wydania Rosyi za poręką dygnitarza pruskiego hr. Eulenburga został wypuszczony za kaucyą, którą złożył pewien kupiec królewiecki. Tymczasem z Berlina przyszedł rozkaz wydania go Rosyi. Na czas ostrzeżony przy pomocy szlachetnych ludzi uciekł do Francyi, skąd przybył do Galicyi, gdzie sprawował obowiązki guwernera u ś. p. Adolfa Jordana w Błoniu pod Tarnowem. Umarł i pogrzebany w Tarnowie w r. 1872.

Jeżeli zważymy przeszło 700 mil geograficznych, które przeważnie pieszo przebył Piotrowski, i ciągle niebezpieczeństwo, jakie czyhało na każdym kroku w państwie tak czujnie przez policję strzeżonem jak Rosya, ucieczkę jego nazwać byśmy musieli opatrnością i za taką też uważa ją w pięknych swoich pamiętnikach Piotrowski. Wspomnienia jego narobiły w swoim czasie wielkiego rozgłosu i jako rzecz niebywała przełożone zostały na wszystkie ważniejsze języki europejskie. »W tem wszystkiem, co w mych czteroletnich przygodach zaszło,« pisze autor, »widzę tylko zrządzenie Opatrzności, której się podobało mnie ocalić, zapewne dla ogłoszenia przed światem i dla potomności okrucieństw i męczarni, jakich się za rządów Mikołaja dopuszczano na naszych rodakach, a które prawie nikomu dokładnie nie były znane. Za to więc wszystko Bogu jednemu niech będzie cześć i chwała.«

Dzieje martyrologii syberyjskiej, z której kilka tylko kart i to w bardzo krótkim podałem zarysie, to jedna ledwie część tego męczeństwa, którego doznawaliśmy i doznajemy pod berłem rządu rosyjskiego. Ileż cierpień zamknęło się w kazamatach i kasarniach głębokiej Rosyi europejskiej, ile łez i krwi polskiej wylało się na Kaukazie, gdzie obrońcom wolności walczyć nakazano w szeregach, wolne ludy ujarzmiających. Państwo rosyjskie, które szczyci się nazwą

słowiańskiego, a które wespoły z Prusakiem rozdarło najoświęceńszy naród słowiański, ciężki zdawać musi rachunek przed historią za swoje zbrodnie. Świat słowiański zaś niegodnie czyni, łącząc sympatyje swoje z potężną Rosyą a obrzucając nas mianem przyjaciół niemieckich, a więc wrogów Słowiańszczyzny. Historia zadaje teraz kłam, a stawiane nam zarzuty jako najstarsi kulturą wśród Słowian odpieramy ze wzgardą. Jesteśmy sami sobą, bo mamy co kochać, więc nie pójdziemy za rydwanem samolubnej potęgi. Przedstawiciele kultury zachodniej nie możemy porzucić jej bez zdrady ducha narodowego i bez oplwania własnej przeszłości. Nasza droga idzie na zachód, a łacińska cywilizacya naszą przewodniczką. Prawosławie i opierający się na niem carat czynowniczy to antyteza idei, dla których przodkowie nasi krew przelewali. Choćbyśmy zapomnieć chcieli katusze Sybiru, choćbyśmy zapomnieli o barbarzyńskim krwi rozlewie na naszych ziemiach, niema zgody między Polską a Rosyą, dopóki Rosya nie uszanuje tego, co stanowi treść ducha polskiego i co pozwala jej nawet w niewoli spełniać wielką misyą dziejową. A jest nią trwanie na posterunku, który jak dawniej tak i dzisiaj broni Europę od zalewu obcego Słowianom pierwiastku mongolskiego, wielbiącego knut, a ujarzmiającego ducha. Przyszłość niezbadana, lecz jeżeli pracując uczciwie w teraźniejszości nie zerwiemy z wiekową tradycyą, przy nas zostać musi moralne zwycięstwo, a w ten sposób walki nasze, poświęcenia i męczeństwo na Syberyi i w innych krainach caratu nie zmarnieją bezpłodnie. Lecz hasłem naszym musi być zawsze ideał i gorliwa praca, bo one, tylko zwyciężyć mogą w nieublaganym boju z tą potęgą, której na imię prawosławie, czynowniczy carat i bizantyńska przewrotność i obłuda.

Dr. Fanik.

Jura i Jónek.

Jura. Znosz ty tego Niemca z Cieszyna co to polskie dzieci zapisywał za Niemców przy „folkscelunku“? „Haste go gwidzioł“?

Jónek. Ten co to na okrągłych nóżkach sie kulo a przez sztyry błyszcze hłodzi?

Jura. Nónó, to ten, co z takim psem kudłatym chodzi a wedle niego wyglądo jak banioczek wedle maśnice!

Jónek. A postawił se na bobreckiej hólidy dom „wie denn ka schönerer ist“ w całym Cieszynie!

Jura. To go dobrze znosz, kie go tak dobrze opisujesz!

Jónek. A „eismenerzy“ go zrobili „hausmajstrem“ coby dowół pozór na lód, aby sie nie roztopił.

Jura. Kierzy „eismenerzy“? Czy Pankracy, Serwacy i Bonifacy?

Jónek. Katactęztam! To ci, co ty tabulki z fankami w zimie po mieście mają! Jak Januschke jechoł do Wiednia to mu doł tryngield i prawi tak: W tobie płynie teutońsko krew, boś się w Zamarskach rodził, dej pozór, aby gdo nie rządził po polsku ani na „eislacu“ ani na hólidy, a broń Boże w sklepie jakim!

Jura. No i cóż ten karlus na to?

Jónek. Jak ci jeden sztudent w sklepie przerządził po polsku tak sie ten karlus strasznie obraził, łap miłego sztudenta za kark i fuk nim do pola.

Jura. A cóż właściciel sklepu na to?

Jónek. Cóż miał powiedzieć, kie sie to w okómiugu stało.

Jura. Właściciel sklepu nie nauczył tego karlusa moresu, to go gdosi inszy nauczy.

Jónek. Byłoby to szczerze do życzenia! —

Korespondencye.

Z Jaworza.

Głucho i cicho było u nas przez zimę. Nie mamy i nie prowadzimy żadnej wielkiej polityki, ani nie swarzymy się ze sobą, bo i na co to wszystko? Pożytek z tego żaden, jeno obraza boska, a ludziom uciecha. Mówią, że i różni panowie, co się przez kilka lat ze sobą wadzili, ręce sobie do zgody podali i żyją teraz jak Pan Bóg przykazał. Już od dawna nie powinno było być inaczej, bo jak panowie w niezgodzie, to i dla siedlaków zły przykład.

Z wiosną zaczynamy się tu ruszać, aby gości letnich godnie przyjąć. W zakładzie robią się gorączkowe przygotowania: w parku pracują, po pokojach malują, materace trzepią, i ruch wszędzie aż miło. Spodziewamy się wjazdu gości liczniejszego jak w latach poprzednich, gdyż podobno o nowym zakładzie borowinowym po świecie wieść się rozeszła, i ludziska reumatyzmy z siebie gorącym czarnem błotem wypędzać będą przyjeżdżali. Musi to być prawda, bo gdyby nie skutkowało, toby ludzie do tego błota nie przyjeżdżali; podobno nasz ks. kanonik z Jasienicy kąpał się w r. z. w tem błocie, które mu reumatyzm z kości wygoniło.

Miły Boże! Co też te nauki nie powymyślały! Przy borowinie jest pokoik do elektryki: są tam takie wanny z elektryką, co jak do nich wejdiesz, to ci jakby mrówki po skórze chodzi, i spać lepiej możesz po takiej kąpieli; jest i skrzynka, oświetlona w środku lampami elektrycznymi, które dają takie ciepło, że jak człowiek w tej skrzyni siedzie i posiedzi, to się spoci jak mysz. I inne tam jeszcze są nowe rzeczy, a jeśliś ich czytelniku ciekawy, to przyjeźdź sam, i pozbadź się twoich bólów — w błocie borowinowym. Nocą już też tam nosa o pal nie rozbije, bo elektryka wszędzie, nawet w parku jasno świeci.

Pocieszającą dla wszystkich do Jaworza przyjeżdżających będzie wiadomość, iż kuchnia w zakładzie zapowiada się być o wiele lepszą jak w latach poprzednich, a to z powodu, iż nie restaurator dzierżawca, o własnym zysku, a nie o żołądkach jedynie myślący, lecz osoba fachowa, do nowego zarządu należąca będzie restaurację zakładową prowadziła. W samym zarządzie zakładu zajdą podobno zmiany osób, a wiadomo, że nowa miotła lepiej zamiata od starszej.

Bywało dotychczas w zakładzie tak, że co rok — co prawda nie nowy prorok, ale — nowy lekarz. W roku bieżącym jakoś się odmieniło, gdyż zeszłoroczny lekarz zakładowy dr. Tyszkiewicz, który z powodzeniem i ku ogólnemu zadowoleniu w Jaworzu praktykował, wraca do nas na sezon letni. I w tem utrzymaniu się lekarza — wbrew dotychczasowemu zwyczajowi — na stanowisku, widzimy zapowiedź lepszej przyszłości dla zakładu: złe bowiem robi wrażenie na publiczności wiadomość, iż co rok nowy, a niekoniecznie od poprzedniego lepszy lekarz przybywał. Z powodu tych właśnie zmian lekarzy najwięcej

się psuło w Jaworzu, gdyż publiczność traciła zaufanie do zarządu zakładu i do miejsca leczniczego, posiadającego wiele stron dodatnich, w pierwszym rzędzie czyste i zdrowe powietrze. Cieszą nas te zapowiedzi zmian ku lepszemu w zakładzie, gdyż do niego, ton miejscowości nadającego tulą się i opierają na nim różni inni przemysłowcy, także z gości przyjeżdżających żyjący, i siedlacy, którzy co nieco zarabiają, donosząc gościom na sprzedaż masło, mleko, jaja, owoce i wszystko inne, co zagroda włościańska wydać może. Z owoców słynie Jaworze; zasługą to nieodżałowanej pamięci pastora ewangelickiego, który przez długie lata zamilowanie do ogrodnictwa w lud nasz wszczepiał.

Mamy nadzieję, iż zarząd zakładu, urządzając dla gości rozrywki i zabawy, skorzysta ze sposobności, aby zebrać jakiś grosz na cele „Macierzy szkolnej”, jak to w roku zeszłym miejsce miało. O tem, co się we wsi dzieje, napiszę innym razem. —

Z Niemieckiej Lutyni.

Nasza gmina poniosła bolesną stratę. Pan Bóg wziął nam d. 9. b. m. naszego kierownika i organistę p. Augustyna Wicherka. Narodził się na Śląsku w Górnej Suchej w r. 1854. Jego ojciec był swego czasu wielkim narodowcem, który we wszelkich pracach na polu narodowym żywy brał udział. W r. 1866. był razem z innymi w deputacji u cesarza w sprawie równouprawnienia językowego. I jego pokrewieństwo odznacza się do dziś dnia duchem narodowym.

Trzy lata był nauczycielem młodszym w mieście Boguminie, potem 10 lat nauczycielem w Wierzniowicach, a 17 lat nauczycielem i kierownikiem w Niemieckiej Lutyni. Był pierwszym kierownikiem naszej szkoły, kiedy ona po wielkich i długich i smutnych zatargach stała się polską. Stał się też i organistą naszego kościoła parafialnego.

S. p. Augustyn Wicherka był dobrym katolikiem i za wiarę się nie wstydził. Był dobrym synem narodu naszego polskiego. Jako kierownik odznaczał się wielką łagodnością i cichem nsposobeniem. Jako organista nie wstydził się Bogu i kościołowi służyć.

Był członkiem straży pożarnej, był kasyerem naszej Czytelni, i kasyerem kasy Reiffeisenowskiej; jako taki poświęcał wolne od nauki chwile, aby rozszerzyć i powiększyć liczbę przyjaciół naszej kasy.

Ostatnie lata cierpiał różne prześladowania i potwarze w gminie, które miały na celu zepchnąć go z kierownictwa szkoły i wypędzić od organistostwa.

Cześć jego pamięci! Pamiątka jego pracy i działalności nie tak prędko wygaśnie wśród nas. —

Z ziem polskich.

Wiec narodowy. O wiecu narodowym podaje „Słowo Polskie” następujące szczegóły: Wiec odbędzie się w d. 31. maja i 1. czerwca, t. j. w dniu Zielonych Świąt. Będzie to zebranie poufne za imiennymi zaproszeniami. Zaproszenia te otrzymają od komitetu wszystkie osoby: 1. zajmujące wybitne w kraju stanowisko obywatelskie (posłowie, biskupi, marszałkowie, burmistrzowie i inni); 2. ciała zbiorowe, jak towarzystwa w osobie prezesów i wiceprezesów, względnie delegatów czasopisma i t. p.; 3. wszystkie osoby znane komitetowi z patriotyzmu i usiłowań obywatelskich. Komitet ogłosi w tych dniach odezwę, na wiec wzywającą,

wraz z programem. — Osoby zaproszone otrzymają wraz z odezwą i programem wiecu deklarację, którą podpiszą, że przybywając na wiec, godzą się na jego potrzebę, oraz przekaz na 5 K wpisowego na koszt wiecu i wydawnictwa pamiątkowego. — Obrady wiecu odbywać się będą na zebraniach ogólnych i sekcyjnych. W sekcjach toczyć się będzie właściwa dyskusja i uchwalane będą rezolucje. Niektóre referaty ogłoszone będą w charakterze odczytów bez rezolucji. Do takich należą dwa informacyjne referaty o stosunkach w innych zaborach. Materiał wiecowy podzielono, jak wiadomo, na trzy sekcje. W sekcji I. organizacyjnej wejdą pod obrady następujące referaty: 1. Dra Szczepana Mikołajskiego „Zasady i zarys organizacji narodowej”. 2. Bronisława Laskownickiego „W sprawie polskiego biura korespondencyjnego”. 3. Stanisława Woynarowskiego „Co nas dzieli, a co zbliżyć powinno?” Do sekcji II. (obrony narodowej) przyjęto referaty: 1. Informacyjny red. Jana Popławskiego o stosunkach w zaborze rosyjskim. 2. Informacyjny Jana Kasprowicza o stosunkach w zaborze pruskim. 3. Dra Kazimierza Wróblewskiego o potrzebach Śląska. 4. Bronisława Kryczyńskiego „Polacy na Bukowinie”. 5. Referaty prof. Thulliego i Romana Dmowskiego „Opieka nad wychodźcami za ocean”. 6. Referat p. dra Stanisława Głębińskiego „Ludność polska w środkowych i wschodnich powiatach Galicji”. Do sekcji III. (spraw rozwoju wewnętrznego) przyjęto referaty: 1. Stan i potrzeby oświaty ludu wiejskiego. 2. Dra Tadeusza Rutowskiego „Organizacja szkół dla mniejszości narodowych”. 3. Romana Dmowskiego „Szkoła średnia w stosunku do potrzeb społeczeństwa”. 4. Dra Kazimierza Wróblewskiego i dra Kazimierza Jareckiego „O nauce języka polskiego w szkole średniej”. 5. Prof. dra Eugeniusza Romera „Geografia ziem polskich w szkole średniej”. 6. Anieli Aleksandrowiczówny „O wychowaniu narodowym”. 7. Dra T. Rutowskiego „O uprzemysłowieniu kraju”. 8. Dra St. Rowińskiego „Sokolstwo polskie wobec pracy narodowej”. —

Car w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Na jesień przyjedzie car Mikołaj II. do Warszawy. Pierwsza wizyta cara, w trzy lata po wstąpieniu na tron, była w r. 1897., za rządów u nas księcia Imeretyńskiego. Od tej pory bywał wprawdzie car corocznie w Królestwie polskim, ale przebywając w dobrach koronnych tylko, o Warszawę nie zważając. W roku bieżącym przypada 100-letni jubileusz jednego z kawalerskich pułków gwardii w Warszawie. Ten obchód właśnie ma być obecnie głównym powodem przyjazdu carskiego. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Na posiedzeniu komisji parlamentarnej Koła polskiego, odbytem d. 12. b. m., podniesiono, że poseł Götze na wiecu w Opawie, który uchwaliał rezolucję przeciw upaństwowieniu kolei Północnej, powiedział, iż minister kolei Wittek wyrzucił się wobec niego, iż nie może ostro występować przeciw Kołu polskiemu, ponieważ przy głosowaniu w sprawie upaństwowienia kolei Północnej część Niemców go odstąpiła. Podczas dalszych obrad podniesiono, że właściwym organizatorem wieców przeciw upaństwowieniu kolei Północnej jest sam minister kolei żelaznych Wittek, który chce mieć jak największą liczbę rezolucyj przeciwko upaństwowieniu kolei Północnej,

a więc przeciwko rezolucji Koła polskiego. Z tego powodu panuje w Kole polskiem wielkie oburzenie przeciwko ministrowi Wittkowi i prezes Koła polskiego p. Jaworski wystosuje do prezesa gabinetu Koerbera zapytanie, czy prawdą jest, że minister Wittek użył wobec p. Götze porywczych słów, które p. Götze w Opawie przytoczył. Po dalszych naradach w sprawie upaństwowienia kolei wogóle postanowiono, że Koło polskie postawi pewne energicznie sformułowane zapytania do rządu w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. —

— Sytuacja w Radzie państwa staje się znów naprężona. Czesi bowiem zamierzają domagać się od rządu stanowczo spełnienia kilku najważniejszych postulatów kulturalnych narodu czeskiego i zagrozić, że w razie ich niespełnienia „wyciągną z tego odpowiednie konsekwencje”, co zakrawa na groźbę obstrukcji. Między żądaniami temi pierwsze miejsce zajmuje postulat założenia wszechnicy czeskiej na Morawie. Sprawa to bardzo drażliwa, bo z drugiej strony Niemcy rozwijają szaloną agitację przeciw założeniu tego zakładu naukowego i grożą, że jeżeli rząd w tej sprawie ustąpi Czechom, w takim razie musi być przygotowany na obstrukcję niemiecką. Ludność niemiecka na Morawie urządza masowe wiece i uchwała na nich rezolucje przeciw założeniu wszechnicy czeskiej w ich kraju. Nie tylko to, Niemcy idą jeszcze dalej i domagają się, aby rząd założył na Morawie wszechnicę nie czeską, tylko niemiecką. — Wogóle kwestya nowych uniwersytetów zaczyna znów mieć pokój w państwie. I Włosi bowiem rozwijają bardzo gorliwą agitację na rzecz założenia wszechnicy włoskiej w Tryeście. Rząd boi się jednak spełnić to żądanie, gdyż wychodzi z tego założenia, że taka wszechnica w Tryeście mogłaby się stać ogniskiem propagandy irredentystycznej, natomiast chce rząd w inny sposób uczynić zadość słusznym żądanom włoskim posiadania własnego wyższego zakładu naukowego. Oto mianowicie chce rząd przez stopniowe tworzenie katedr z językiem wykładowym włoskim na uniwersytecie w Innsbruku, przeprowadzić powolną utrakwizację tej wszechnicy. Przeciw temu jednak bronią się zapamiętałe Niemcy tyrolscy, a bursze niemieccy w Innsbruku posunęli się aż do gwałtów i udaremniili rozpoczęcie wykładów przez nowomianowanego włoskiego profesora Lorenzoniego. Na rzecz Włochów austriackich zaczynają już agitować studenci uniwersytetów na półwyspie apenińskim i odbyli ostatnimi czasami w Palermo kongres, który postanowił rozszerzać propagandę w tym celu we wszystkich miastach włoskich. Tak więc sprawa ta zaczyna zataczać kręgi wychodzące już poza obręb monarchii austriackiej. —

— W Sejmie węgierskim poseł Barabasz omawiał zajścia w Chorwacji, gdzie ludność znieważa węgierskie chorągwie państwowe i zagraża życiu i mieniu Węgrów. Mowca żąda, aby prezydent gabinetu uczynił energiczne kroki celem zapobieżenia tym zajściom w Chorwacji, która jest na progu rewolucji. Szell oświadczył, że w Chorwacji wprawdzie w ostatnich czasach nastąpiły poważne i groźne zajścia, jednakże doniesienia dzienników o ich rozmiarach są w wielkiej części przesadzone. Mimo to mowca nie przeczy, że są one groźne, a proklamacye drukowane w Bazylei a przemycane przez Lublanę, nie mają nic innego na celu jak naruszenie węgierskiej idei państwowej. Mi-

nister zapewnia, że ban Chorwacy z największą baczością śledzi te zajścia i czyni wszystko możliwe; nieprawdą jest, jakoby zajścia te cierpiał. Jeśliby władze chorwackie nie mogły opanować sytuacji, to korpusy budapeszteńskie i lublańskie dostarczą wojsk.

— W Chorwacyi wzmaga się z dniem każdym ruch antywęgierski. Nietylko w stolicy ale i w miastach prowincjonalnych a nawet małych miasteczkach powtarzają się co chwila mnogie manifestacje, połączone ze zdzieraniem i niszczeniem herbów i chorągwi węgierskich, wykroczeniem przeciw Węgrom i ich przyjaściom niemieckim, ciągięte i krwawe bójkę. Ten stan trwa już od kilku miesięcy, rozruchy przybrały charakter chroniczny i w razie dalszego przedłużenia się mógł by doprowadzić do wcale groźnych zatargów. Chorwacy są niezadowoleni z umowy, którą niegdyś zawarli z rządem piesztyńskim, i ze sposobu wykonywania przepisów tej umowy. Posiadają oni zupełny samorząd z wszelkimi prawami politycznymi, są tylko związani z Węgrami wspólnością polityki zagranicznej, armii i skarbowości, o ile dotyczy spraw obchodzących w równej mierze oba królestwa. Umowę tę zawarli niezupełnie dobrowolnie, ale bez fizycznego przymusu. Zdobyli a raczej zachowali odrębność państwową, kosztem opłat na pokrycie wspólnych wydatków, a teraz robią odkrycie, że przy tej umowie oszukano ich haniebnie. —

Rzym. Ojciec św. przyjmował dnia 8. maja ks. Jana Baptystę, który miał polecenie od biskupa baltimorskiego kardynała Gibbonsa, ażeby z okazji papieskiego jubileuszu wyraził życzenia Papieżowi od prezydenta Ameryki Roosevelta i doręczył mu 10 tomów zbiorów poselskich i urzędowych pism prezydentów Stanów Zjednoczonych od roku 1789 do 1897. Na zbiorach jest umieszczona własnoręczna dedykacja prezydenta Roosevelta. —

Prusy i Niemce. Gazety rosyjskie twierdzą, że podczas pobytu cesarza niemieckiego w Rzymie, hrabia Bülow dopominał się u kardynała Rampolla o przyznanie cesarstwu niemieckiemu protektoratu nad niemieckimi katolikami w Syrii i Palestynie. Kardynał Rampolla jednak stanowczo odmówił, bo wedle traktatu berlińskiego protektorat ten należy się w całej pełni Francji i to nad wszystkimi katolikami tamtejszymi, bez różnicy narodowości. —

— Z Berlina donoszą telegraficznie do „Magdeb. Ztg.“, że przysłanemu parlamentowi przedłożony będzie nowy projekt wojskowy. Chodzi podobno o utworzenie trzech batalionów przy uformułowanych w roku 1897. pułkach, których jest 43. A zatem nowy projekt równałby się powiększeniu wojska o 30 tysięcy żołnierzy.

Rosya zadała nowy cios katolickim Unitom, bo oto postanowionem zostało, że gubernia wołyńska, licząca dwanaście powiatów, podzieloną zostanie na dwie gubernie: jedną z siedzibą w Żytomierzu, obecnem mieście gubernialnem, i drugą w Łucku. Do nowej gubernii łuckiej przydzielone zostaną cztery pozostałe powiaty z dotychczasowej gubernii wołyńskiej: Łuck, Równo, Kowel i Włodzimierz wołyński, a nadto do tej nowej gubernii łuckiej wcielone zostaną części Królestwa Polskiego „z byłą unicką ludnością“, — jak brzmi urzędowe wyrażenie, — mianowicie powiaty Hrubieszów, Janów, Chełm, Tomaszów, Bilgoraj, wszystkie z gubernii lubelskiej i powiat Włodawa z gubernii siedleckiej. Tych sześć powiatów „z byłą unicką lu-

dnością“ liczą do 900.000 dusz, wyłączonych zostaje z Królestwa Polskiego, a przydzielonych do tak zwanego kraju południowo-zachodniego. W praktyce oznacza to, że do tych powiatów, w których Unia jeszcze się zachowywała, wprowadzone zostają wyjątkowe prawa obowiązujące w tak zwanym południowo-zachodnim kraju, więc między innemi: zabronienie katolikom kupowania ziemi, zabronienie przekazywania ziemi testamentem, skasowanie wszelkich wyborów (w Królestwie Polskiem są jeszcze wybieralni sędziowie gminni, wójt gminni i t. d.), skasowanie szczątków polskiego języka w szkołach i sądownictwie. Unici wydani zostają w ręce popów, rozpoczną się nowe prześladowania Unitów, systematyczne tępienie Unii, a kiedy nasunie się nam na pamięć, jakich środków podstępów i przemocy używano swego czasu na Wołyniu dla wytępienia Unii, rodzi się rozpaczliwa, beznadziejna dla wytopienia Unii, obawa o los pozostałych dotąd jeszcze Unitów w Lubelskiem i Siedleckiem. —

— W gubernii bessarabskiej w mieście Kiszyniewie przyszło w ostatnim czasie do wielkich rozruchów przeciw żydom. Rosyjski minister spraw wewnętrznych ogłasza teraz, że żydzi sami wywołali burzę, która się nad ich głowami zerwała. Jakiś żydziak, właściciel karuselu, pchnął bez jakiegoś ważniejszego powodu kobietę chrześcijańską tak silnie, że dziecko wypadło jej z rąk na ziemię. To było iskrą, która spowodowała zaburzenia. Zabito 45 żydów, 74 raniono ciężko, około 350 lżej. 700 żydom poniszczone domostwa, zrabowano zaś 600 sklepów. —

Bułgaria. Rząd bułgarski wysłał notę wspólną do gabinetu wiedeńskiego, paryskiego i petersburskiego, w której protestuje przeciw zarzutom, jakoby on był winien zaburzeniom w Salonice i w całej Macedonii. Oskarżenie to jest bezpodstawne. Zaburzenia spowodowała Turcja przez okrucieństwa, popełniane na chrześcijanach i przez zaniedbanie przeprowadzenia odpowiednich reform. —

Macedonia. Według wiadomości urzędowych, liczba zabitych w Salonice Bułgarów wynosi 35. Kilku z nich otruło się. —

— W mieście Kiutriul w Macedonii pewien Bułgar podłożył minę dynamitową pod meczet, wysadził go w powietrze i zagrzebał w gruzach 200 Turków. Po wykonaniu zamachu, Bułgar ów popełnił samobójstwo. Przy samobójcy znaleziono list następującej treści: „Jestem jednym z członków macedońskiego zakonu rycerzy śmierci. Związani jesteśmy przysięgą, że po wykonaniu zamachu każdy sam odbierze sobie życie.“ —

— W środę d. 6. b. m. w mieście Monasterze (Stara Serbia) spiskowcy popełnili cały szereg zamachów dynamitowych. Przyszło do walk ulicznych między chrześcijanami a wojskiem tureckim. Gubernator turecki wysłał przeciw chrześcijanom nie wojsko regularne, ale Baszybożuków i Albańczyków, którzy popełniali straszne okrucieństwa nie tylko w mieście ale i okolicy. Dwie wsie chrześcijańskie wycięto w pień. —

— „Zeit“ donosi z Konstantynopola, że w tamtejszych kołach rządowych zajmują się poważnie kwestyą, by celem stłumienia ruchu powstańczego macedońskiego wypowiedzieć wojnę Bułgarii. Ministerstwo wojny wydało w sprawie zaopatrzenia wojska daleko idące szczegółowe zarządzenia. —

Rozmaitości.

— **Pożary.** Z Mielnicy donoszą: Spłonęła tu większa część miasteczka Uście biskupie. Szkoda na razie nie obliczona jest bardzo znaczną. Pożar powstał z nieznaney dotychczas przyczyny. — Z Kałusza donoszą: W ostatnich dniach mieliśmy w naszym powiecie 2 większe pożary. W gminie Wierzeźni spłonęło 46 zagród włościańskich wartości 46.000 K. W gminie Stańkowej padło ofiarą pożogi 24 gospodarstw ogólnej wartości 30.000 K. — Z Roźniatowa donoszą, że w nocy zgorzało tam 100 domów. Około 500 osób zostało bez dachu. Rada administracyjna fundacyi skarbkowskiej jako właścicielka Roźniatowa wyasygnowała 200 K na ręce komitetu ratunkowego tytułem doraźnej pomocy. — Z Bieczu donoszą: Pastwą płomieni padło tu 80 domów. Sąd, urzęda podatkowe, apteka spalone. Akta urzędowe uratowane. Akcyą ratunkową dzielnie kierował p. Henryk Olszewski i jemu zawdzięczać należy, że cały Biecz nie poszedł w perzynę. —

— **Szpiegostwo w Galicyi.** W kołach posłów polskich opowiadają, że w Galicyi wschodniej ogromnie rozszerza się szpiegostwo na korzyść obcych mocarstw. Wskutek tego nastąpi wkrótce zupełna reorganizacya żandarmeryi w Galicyi wschodniej i to w najbliższym czasie, a mianowicie żandarmi ze wschodniej przeniesieni będą do zachodniej, a na ich miejsce przyjdą żandarmi z zachodniej Galicyi, ze Śląska, a nawet z Moraw. —

— **Mądrość ojcowska.** Pewien uczony profesor, który był zupełnie stracił wiarę i religią, kazał wychować jednakże swoje dzieci bardzo religijnie. Dziwili się temu jego przyjaciele, i zapytali profesora, dlaczego on przeciw swoim zasadom każe dzieci tak starannie w religii wychowywać. Na to dał ów profesor odpowiedź godną ojca: „Życzę moim dzieciom więcej spokoju wewnętrznego i więcej zadowolenia w życiu, jak ja sam posiadam, a posiadę one to wszystko, gdy będą miały więcej wiary odemnie.“ —

— **Zamach dynamitowy.** — **Tajemnicze groźby.** Nowojorski minister policyi został zawiadomiony, że na pokładzie angielskiego parowca „Umbria“ umieszczono skrzynię z dynamitem, połączoną z maszyną, która każdej chwili może spowodować wybuch. Doniesienie okazało się prawdziwe. Z listu przysłanego wynika, że zamach ten był uplanowany przez zorganizowane tajne towarzystwo, które postanowiło „wypowiedzieć wojnę Anglii“ i zgładzić wszystkich parowce angielskie, które odpłyną z Nowego Jorku. Autor listu zawiadamia, że miał wysadzić w powietrze parowiec „Oceania“, ale za wiele na jego pokładzie znajdowało się kobiet i dzieci, wskutek czego związek w ostatniej chwili projekt swój zmienił. Maszyna w pace jest pierwszą przez nas sporządzoną; została tylko dlatego przemyczoną, by pokazać, jak łatwą jest rzeczą wysadzić w powietrze wielki parowiec i by udowodnić, że niema się tu do czynienia z czczemi groźbami. Związek postanowił oczyścić nowojorski port z angielskich okrętów, co mu się też uda. Motywa pozostaną w tajemnicy. Kto odtąd będzie jeździł angielskimi parowcami, będzie za to odpowiedzialnym przed samym sobą. Związek nie żąda i nie daje żadnego pardonu. Policya stwierdziła, iż maszynę piekielną przywiozło na wybrzeże portowe dwóch Włochów. —

— **Żołądek** jest trawiącym i czyszczącym organem.

Aby zaś mógł odpowiedzieć obu funkcjom w należyty stopniu, potrzeba, aby ani w jednym ani w drugim kierunku nie był zmuszony do wyteźonej pracy, lecz jest wskazanem starać się o to, aby obie zostały mu ułatwione według możliwości. Do tego celu nadaje się znakomity preparat: balsam żołądkowy dra Rosy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze, gdyż jest środkiem ułatwiającym trawienie i stolec. Nabyć go można także w tutejszych aptekach. —

Piśmiennictwo.

— **Sprawozdanie z czynności Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego za rok 1902** wyszło właśnie z druku. Obejmuje ono dokładne przedstawienie działalności Towarzystwa w ubiegłym roku w wszystkich zakresach gospodarstwa jakoteż stan 57 Kółek rolniczych i 40 spółkowych kas oszczędności i pożyczek. —

— **„Przyszłość“**, dwutygodnik społeczno-literacki kształcącej się młodzieży wychodzi d. 1. i 15. każdego miesiąca w Krakowie. Przedpłata wynosi dla miejscowych miesięcznie 80 h, dla zamiejscowych 1 K. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Wielopole 5.

— **Iskra**, tygodnik ludowy, poświęcony sprawie wstrzeźmielności i wychowania narodowego pod redakcyą p. Joachima Sołtysa zaczęła wychodzić w Gliwicach na Górnym Śląsku. Adres Redakcyi i Administracyi: Gliwice (Gleiwitz), ul. Mikołowska 26. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Władomości z duchowieństwa.** Ks. Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie-mieście, został wybrany i zatwierdzony aktuariuszem dziekaństwa fryszackiego; tak samo ks. Antoni Nogol, proboszcz w Starych Hamrach, aktuariuszem dziekaństwa frydeckiego. — Ks. Franciszek Zuber, proboszcz w Jaworzu, otrzymał prezentę na probostwo w Łękach. —

— **Czytelnia ludowa w Cieszynie** urządza jak corocznie także i w niedzielę przed św. Piotrem i Pawłem dnia 28. czerwca b. r. wielki festyn ludowy w Grabinie. Wydział Czytelni robi już teraz przygotowania do uświetnienia tegoż festynu i zwraca się do miejscowych jako też i zamiejscowych kupców i przemysłowców, u których nasz lud kupuje, aby przygotowali łaskawie przedmioty, któreby w fantowej juksloteryi znalazły chętnych odbiorców. Z gazety „Silesia“ dowiadujemy się, że towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ chce ubiedz Czytelnię i urządzić wcześniej w ogrodzie na strzelnicy festyn, żywimy jednakże nadzieję, że konkurencya ta naszemu Towarzystwu nie wyjdzie na złe. **Wydział.**

— **Ślub.** D. 11. b. m. pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Cieszynie związek małżeński p. Franciszka Wawrzeczki, kierownika szkoły w Ilownicy, z p. Matyldą Forbelską, córką właściciela realności p. Henryka Forbelskiego na Pastwiskach. —

— **Przeniesienie.** P. Zygmunt Goldberg, auskultant w sądzie powiatowym w Bielsku, przeniesiony został do sądu obwodowego w Cieszynie. —

— **Pogrzeb.** D. 11. b. m. odbył się w Cieszynie pogrzeb przełożonej szkoły klasztornej z Orłowej przy wielkim udziale publiczności. W piątek, d. 8. b. m. przybyła w odwiedzin do tutejszego klasztoru Borromeuszek, rozchorowała się i zmarła w następny dzień.

Na pogrzeb przybył Wydział gminny z w Orłowej komplecie i dzieci szkoły, której zmarła była kierowniczką. —

— **Wieczorek ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy konstytucji 3. maja**, urządzony przez Czytelnię w sobotę, d. 9. b. m. wypadł bardzo ładnie. Największy lokal Czytelni zapełnił się szczelnie członkami, którzy ze skupieniem słuchali przemówienia i popisów muzycznych. Pod koniec odśpiewało zgromadzenie „Boże coś Polskę” i nastąpiła druga, wesoła część wieczorku, podczas której pozostali członkowie zabawiali się przy piwie śpiewem i muzyką, prawie aż do północy. To też Wydział Czytelni ludowej serdecznie dziękuje W. Panu Radcy Fr. Haburze za znakomitą przemowę o konstytucji 3. maja, którą wygłosił tak jasno, podniósł i ciepło, i z tak wielkim pietyzmem dla ideałów narodowych, że dał sposobność słuchaczom chwilę górnie przeżyć. Wydział również serdecznie dziękuje pannie Gawńskiej za prześliczny i artystycznie wykonany śpiew, a pannie Wytrzensównie za bardzo piękną i staranną grę na skrzypcach, któremi to produkcyami zgotowały obie Panie miłe chwile zebranych, dziękuje niemniej p. Szwarcowi, artyście muzykowi, który znakomitą, po mistrzowsku wykonaną grą na skrzypcach uprzyjemniał towarzyską zabawę, urządzoną po wieczorku. —

— **Do egzaminu kwalifikacyjnego dla nauczycieli szkół ludowych w terminie majowym** stanęło przed c. k. komisją egzaminacyjną w Cieszynie 8 kandydatów i 2 kandydatki. Z tych otrzymało kwalifikację 9, mianowicie 5 nauczycieli i 1 nauczycielka dla szkół z niemieckim językiem wykładowym, 1 nauczyciel dla szkół z polskim językiem, 1 nauczyciel i 1 nauczycielka dla szkół z niemieckim i polskim językiem wykładowym. O przyznanie kwalifikacji dla szkół wydziałowych ubiegało się 7 nauczycieli i 4 nauczycielki. Jeden odstąpił przed egzaminem pisemnym, jeden nie został aprobowany, reszcie przyznano zwyczajną kwalifikację. Dwóch nauczycieli starało się o rozszerzenie swojej kwalifikacji z polskim językiem wykładowym także i na niemiecki język, jeden otrzymał ją, podczas gdy drugiemu przyznano tylko uzdolnienie do uczenia języka niemieckiego jako przedmiotu. —

— **Śl. Wydział krajowy** odbył dnia 5. b. m. posiedzenie, na którym uchwalono pozwolić na pobieranie dodatków gminnych następującym gminom: Bukowiec 110·4%, Chybi 36%, Frydek 109%, Frelichow 95%, Kaniowice 51%, Karwina 50%, Krasna 89%, ew. 146%, Wielkie Kończyce koło Frysztata 73·5%, Małe Kończyce koło Frysztata 83%, Prażma 133%, Raj 59·3%, Skrzeczów 55%, Więclowice 74·5%, Cisownica 151%, Dolny Żuków 108·3%. Zatwierdzono uchwały następujących wydziałów gminnych: Dzieńmorowice w sprawie zaciągnięcia pożyczki w kwocie 7000 K na budowę szkoły i szpitala, Górnych Domasłowice pożyczki 4000 K na budowę mostu, Dziedzic pożyczki 30.000 K na budowę szkoły, Ligotki kameralnej pożyczki 14.000 K na budowę gminnej gospody. —

— **Cieszyńscy adwokaci** postanowili od 15. maja do 15. września w niedziele zamykać kancelarye. Prosimy więc Szan. Publiczność, żeby raczyła swoje sprawy w kancelaryach tylko w dni powszednie załatwiać. Z głębokiem szacunkiem *urzędnicy adwokacy w Cieszynie*. —

— **Przeciw upaństwowieniu kolei Północnej** roz-

poczęli Niemcy śląscy bardzo ruchliwą agitację. W niedzielę, d. 10. b. m. odbyło się w Opawie zebranie przedstawicieli niemieckich gmin śląskich, na którym uchwalono rezolucję przeciw upaństwowieniu tej kolei głównie ze względów narodowych. Tem samem przysłużyli Niemcy śląscy, że kolej Północna gamanizuje i dlatego chcą jej jeszcze nadal użyć jako środka walki przeciw narodom słowiańskim. Tem więcej powinni posłowie słowiańscy dokładać sił, a by upaństwowieni jak najrychlej nastąpiło. —

— **Defraudant**. D. 8. b. m. zniknął z Cieszyna frajter Karol Mojżyszek rodem ze Starego Miasta koło Frydka, sprzeniewierzywszy pewną kwotę powierzonych mu pieniędzy. —

— **Dyrekcja poczt i teligrafów dla Śląska**. Z Opawy udała się do Wiednia deputacja Rady miejskiej i Izby handlowej, aby prosić rząd o utworzenie dyrekcji poczt i telegrafów w Opawie. Szef sekcji, dr. Nengebauer, w ministerstwie handlu oświadczył, że obecnie kosztuje wiele urządzenie sieci telefonicznej w Wiedniu, lecz później, gdy będą fundusze, rząd gotów wziąć żądanie deputacji pod rozważę i stworzyć osobną dyrekcję w Opawie. —

— **Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie**. W kwietniu b. r. złożyły strony na oszczędność K 98.507·14, zwrócono stronom K 104.165·57, stan wkładów na oszczędność z końcem miesiąca K 3.657.476·69. Pożyczek udzielono członkom w kwietniu K 90 658·06, członkowie spłacili na pożyczki K 82.435·01, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.216.161·30. Stan udziałów z końcem miesiąca K 580 803·49, gotówkakasowa K 44.899·24, obrót miesięczny K 556.223·53.

— **Zmiana wyznania w austriackiej części diecezji wrocławskiej w ostatnich pięciu latach**. Odpadło od wiary katolickiej i przystąpiło do protestantyzmu w 1898. r. 27 osób, w 1899. r. 43, w 1900. r. 37, w 1901. r. 27, w 1902. r. 24; wstąpiło do kościoła katolickiego z wyznania protestanckiego w 1898. r. 31, w 1899. r. 59, w 1900. r. 47, w 1901. r. 57, w 1902. r. 87; żydów ochrzczono w 1898. r. 3, w 1899. r. 5, w 1900. r. 2, w 1901. r. 5, w 1902. r. 13. —

— **Do „Polskiego Towarzystwa ludoznawczego”** przystąpili na członków ks. Jan Milik, wikary w Pogwizdowie i p. Jan Kotas, nauczyciel w Pudłowie. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: dr. Kazimierz Michalik, lekarz w Rychwałdzie 5 K; składka zebrana przez p. Farnika z Cierlicka po poświęceniu krzyża u p. Jana Brannego w Sibicy 15 K 60 h; p. Felicja Węclewska we Lwowie: dalsze raty za miesiąc marzec i kwiecień od grona nauczycielskiego szkoły król. Jadwigi we Lwowie 25 K; ks. Józef Londzin w Cieszynie 5 K; Wydział Rady powiatowej w Kołomyi 100 K; p. A. Kuczek, kierownik szkoły w Markłowicach: zebrane od członków kasy Reiffeisena w Markłowicach po walnem zebraniu, jako część przypadającej tymże dywidendy z czystego zysku za 1902. r. 12 K; Gremium urzędników Sekcji Przemysłowej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń 50 K; teolodzy-Polacy we Widnawie 20 K. —

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali**: p. Józef Wicherek, kierownik szkoły w Wierzniołowicach: medal wybity na cześć generała Radeckiego z r. 1848—1849; ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niemlekiej Lutyni: rzymski medal z wosku, przedstawiający proroka Eliasza; p. Koźdoń, uczeń gimn. w Cieszynie: medal z brązu

z głową cesarza Franciszka Józefa jako nagroda państwowa za zasługi położone około rolnictwa i 2 monety miedziane; p. Adam Grycz, kierownik szkoły w Smilowicach, monetę srebrną z głową cesarza Leopolda z r. 1685; dr. E. Farnik, profesor gimn. w Cieszynie: dawną srebrną szóstkę (10 ct). —

— **Z Bogumina (dworzec).** Tutejszy lekarz dr. Franciszek Dobija przenosi się jako lekarz kąpielowy do Marienbadu. —

— **Z Starego Bielska.** Śl. prezydent krajowy udzielił tutejszemu nauczycielowi, p. Józefowi Ni-deckiemu, po 40-letniej służbie nieprzerwanej, wiernej i zadowalającej medal honorowy za 40-letnią wierną służbę. —

— **Z Frysztata.** Tutejszy Wydział gminny zamianował jednogłośnie radcę rządu krajowego i starostę p. Werlika, honorowym obywatelem miasta Frysztata. —

— **Z Jabłonkowa.** Kancelistą przy tutejszym sądzie powiatowym mianowany został Wojciech Berger, pomocnik kancelaryjny w Cieszynie. —

— **Z Górnego Międzyrzecza.** We czwartek 14. maja odbył się tu nader smutny i wzruszający obrzęd pogrzebowy. Pogrzebano młodego żołnierza, Jana Kocimę, który jako strzelec służył przez 20 miesięcy w Krakowie. Przydzielony do służby ordonansowej, nabawił się przed ośmiu dniami zapalenia płuc i zmarł w niedzielę 10. maja. Rodzice bez wszelkiej poprzedniej wiadomości naraz otrzymali telegraficznie wiadomość, że jedyny ich syn martwy. Zrozpaczona matka postanowiła przynajmniej zwłoki ukochanego syna sprowadzić i ofiarować na ten cel połowę swego niewielkiego kapitału. Chce mieć przynajmniej tę pociechę, aby w rodzinnej wiosce w cieniu własnego ukochanego kościoła pogrzebać jedynego syna, tu na jego grobie często się wypłakać, na jego grobie się pomodlić. Cel ten osiągała, gdyż sprowadziła zwłoki koleją z Krakowa i to po wielkich kłopotach. Przy pogrzebie wszystkich oczy były łzami zwilżone, gdy widzieli boleścią zlaną matkę, oddającą ziemi swój skarb najdroższy. — Z drugiej strony przykro się robi, gdy się spojrzy na owe niezliczone trudy, szyskany, niebezpieczeństwa, na jakie niejedynemu żołnierz jest narażony. Gdy zaś przyjdzie dzień choroby, mało starania, aby biedak wrócił do zdrowia. Żołnierze tylko zmuszeni idą do szpitala, bo tam z pewnością musi im być bardzo źle. Najmniejszej też troski nie mają zarządcy szpitala wojskowego, aby uwiadomić rodziców o ciężkiej chorobie syna. Dopiero gdy żołnierz już martwy, wtenczas trzeba trupa wyrzucić prędko ze szpitala i dlatego telegram, jak w naszym wypadku. Daleko jeszcze w naszych urządzeniach wojskowych do odrobiny ludzkości i humanitarności. Jeszcze słupki i szpangi nawet w oczach ministrów potrzebne. —

— **Z Orłowej.** Sąd powiatowy we Frysztacie zarządził w każdy pierwszy czwartek miesiąca dla gmin Orłowej i Poremby regularne dni sądowe. Urzędowanie rozpocznie się o godz. 9. i trwać będzie z przerwą od godz. 12. do 1¹/₂. w zimie, t. j. od października do marca, do 4¹/₂. godz. popołudniu; w lecie, t. j. od kwietnia do września, do godz. 5¹/₂. popołudniu. Jeżeli na czwartek przypadnie święto, urzędowanie odbędzie się w następny dzień roboczy. Dni sądowe ustanowione zostały przedewszystkiem dla wygody obu powyższych gmin; jeżeli zaś czas pozwoli,

mają przystęp strony także z innych gmin z frysztackiego powiatu sądowego. Urzędujący sędzia przyjmować będzie skargi, doniesienia, podania, wnioski i t. p.; rozprawy karne wówczas tylko mogą się odbyć, jeżeli się zjawią obie strony z dostatecznym materiałem dowodowym. —

— **Z Plotrowic.** Co przepowiadano, staje się rzeczywistością. Oto trzeci z kolei pożar zniszczył w nocy d. 8. maja całe gospodarstwo naszego współobywatela Żyły. Szkoda jest znaczna, gdyż wszystko się spaliło a zabezpieczenie wynosi jedynie 2.300 K. Cała nasza wieś żyje w ciągłej obawie, gdyż krążą pogłoski, iż niedługo mają jeszcze być spalone trzy domostwa w Piotrowicach. Śmiesznym niejako przedstawia się nam fakt, że wobec dzisiejszych stosunków nikt nie jest w stanie wykryć owego zbrodniarza, który zapewne też i pożary w Zebrzydowicach ma na swoim sumieniu. —

— **Z Siblcy.** W niedzielę, d. 10. b. m. popołudniu odbyło się tu uroczyste poświęcenie pięknego krzyża kamiennego, postawionego przez zacnych tutejszych gospodarzy pp. Jana i Justynę Brannych, obok tutejszego kościoła. Z Cieszyna udała się do Siblcy wielka procesja mimo bardzo niepewnego czasu. Podniosłe kazanie okolicznościowe wypowiedział ks. Rudolf Tomanek, wikary z Cieszyna, o znaczeniu krzyża św. a ks. dr. Bielek, książe-biskupi kanclerz, dokonał poświęcenia; na zakończenie udzielono błogosławieństwa. —

— **Baczność wskazana.** We własnym interesie szanownych gospodyń ponownie zwracamy uwagę, na to, że Kathreiner Kneippowska kawa słodowa, od dziesięciu lat powszechnie jako nadzwyczajnie dobrą uznana, jest prawdziwą tylko w zamkniętych paczkach z marką ochronną, podobizną proboszcza Kneippa. Tylko ta Kathreiner Kneippowska kawa słodowa posiada zapach i smak kawy ziarnistej, i jako dodatek do tej kawy daje jej smak delikatny i przyjemny. Także bez dodania kawy ziarnistej Kathreiner Kneippowska kawa słodowa, mając sama nadzwyczajnie przyjemny smak, w zupełności ją zastępuje. Co sprzedają na wagę, jest tylko palony jęczmień lub słód, ale nigdy Kathreiner. —

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszanej trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Insel. Od 29 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspólnych ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 9. maja: hektolitr pszenicy 12 K 20 h; żyta 9 K 80 h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 5 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 60 h. — Siana (100 kilo) 7 K 20 h. — Metr knb. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Dom murowany

razem z 1³/₄ morga ornego pola, 1¹/₂ godziny od huty trzy-nieckiej na Podlesiu w Końskiej jest do sprzedania. Wiadomość u Pawła Raszki nr. 100 w Końskiej.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, raso na suknie. *Galonki* różnej szerokości i jakości. *Złote i srebrne dorty i żywołki*. Gotowe *suknie* prostowe dla *kobiet i dzieci*. — Największy wybór *ohustek jedwabnych, ohustek letnich, fartuchów, watażek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach* u mnie do nabycia.

Franciszek Miodoński w Cieszynie

Frysztackie przedmieście nr. 27.

objął główną agencję rozsprzedaży książki: „*Obrazki Świąteczne kościoła rzymsko-katolickiego*”. Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego wynosi 14 K 50 h. Zadek wynosi 2 K 50 h, resztę można także płacić w mniejszych ratach po 2 K 40 h. Kto zamawia tę książkę u Fr. Miodońskiego, składa zarazem ofiarę na polskie seminarium nauczycielskie w Cieszynie, gdyż tenże zobowiązał się ofiarować na ten cel po 50 h od każdego egzemplarza.

Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.



Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod czarnym orłem” PRAGA, Mała strona 203
róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki
i dra Karola Zaara.

WINA południowo-morawskie z własnej winnicy

białe i czerwone

poleca podpisany, ręcząc w zupełności za ich naturalność — przy czem opiera się na zaufaniu okazywanem mu przeszło 25 lat przez Przewielebne Duchowieństwo, które w liczbie z górą 100 należy do jego odbiorców. Między nimi jest także kilku Przew. ks. Proboszczów z Galicji, którzy od niego z zupełnem zadowoleniem od 10 lat sprowadzają wina mszalne i stołowe, a których imiona może podpisany na żądanie podać. Poniżej wymienione gatunki win wysyła się ze stacyi Nikolsburg w beczkach poczynawszy od 25 litrów w górę:

z roku	1898	od 22	do 24	centów za litr
„	1894	„ 24	„ 26	„ „ „
„	1895	„ 26	„ 28	„ „ „
„	1900	„ 28	„ 32	„ „ „
„	1901	„ 28	„ 36	„ „ „
„	1888	„ 32	„ 36	„ „ „
„	1889	„ 36	„ 40	„ „ „
„	1886	„ 40	„ 45	„ „ „
„	1885	„ 45	„ 50	„ „ „
„	1902	„ 20	„ 24	„ „ „

Specyalne wina

Wysok muszkatowy (słodki i silny jak Tokaj) za litr 70 ct.

Wino krwawe, czerwone (słodkie jak karłowickie) za litr 45 ct.

Oceł winny po 10 ct. za litr.

Hieronim Hemmel

właściciel winnicy

Unter-Tannowitz 19, Morawa.

Dom parterowy z garbarnią

lub bez, do sprzedania lub wydzierżawienia w Kętach.
Wiadomość w Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Alojzy Frysa,

handel sukna w Cieszynie,

poleca wszelkiego rodzaju

towary sukienne i z wełny owczej

we wielkim wyborze, po najtańszych cenach.

Artykuły kuchenne

jakoteż *zupełne wyposażenia w emailowanych, żelaznych i drewnianych naczyniach* w niezrównanej jakości, praktycznie zestawione tylko n

Maksa Rindla w Cieszynie

Stary targ nr. 2.

hurtowny i drobny handel naczyniami.

Cenniki darmo.

Odprzedawcom daje się najwyższy rabat.

„ROZNÓW”

(pod Radhoszczem)

Miejsce klimatyczne
kuracyjne

380 m nad poziomem morza.

Sezon:

od 15. maja do
15. września.

zabezpieczony przed północnymi wiatrami wysokimi górami karpacczemi

Kuracja żółtykowa,
terenowa, inhalacyjna.

Mineralne i górskie źródła,
stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna.

Podczas sezonu 4 lekarzy.

● Prospekty gratis i franko. ●
Dalszych wiadomości udzieli
najchętniej

Komitet kuracyjny.

Jan Kanty Węglarz

malarz pokojowy i lakiernik
w Cieszynie

przy ul. Ciężarowej nr. 30. (Lastenstr.) w domu p. Jana Pohlnera.

Niniejszem mam zaszczyt przejąć donieść Szan. P. T. Publiczności, że obejmuję wszelkie roboty w *zakres malarstwa i lakiernictwa* wchodzące, jako to: kościoły, pokoje, podłogi i okna, drzwi, tablice, napisy, fasady zewnętrzne i wewnętrzne, wszelkie dekoracje i roboty budowlane tak w miejscu jak i na prowincyi. — Polecam moją pracownię również, w której roboty i wszelkie naprawy szybko i sumiennie pod gwarancją skuteczniam. — Polecam się łaskawej pamięci.

Z wysokim poważaniem

Jan Kanty Węglarz.

L. 8732/1903.

Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów po 100 koron dla kształcenia się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. i k. wojskowej szkole kucia koni w **Ołomuńcu** i na kursie kucia koni przy c. i k. zakładzie ogierów rządowych w **Opawie**.

Kurs w **Ołomuńcu** odbędzie się w czasie od 1. lipca do 31. grudnia 1903, w **Opawie** w czasie od 1. września do 15. grudnia 1903.

Warunki przyjęcia na te kursa są:

1. Przynależność do Śląska z wyjątkiem morawskich enklaw (świadczenie przynależności).
2. Świadczenie z odbytej nauki kowalskiej.
3. Zdatość fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni (świadczenie lekarskie).
4. Do biegłości w czytaniu i pisaniu przywiązuje się szczególną wagę (ostatnie świadectwo szkolne).
5. Ubiegający się o stypendium winni zobowiązać się w podaniu, że po złożeniu egzaminu z kucia koni wykonywać będą rzemiosło kowalskie w Śląsku.

Stypendya na utrzymanie uczestników kursu wyłącza Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i napowrót ponoszą sami stypendyści.

Ubiegający się o takie stypendium mają wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta z wyraźnym zaznaczeniem, czy chcą odbyć kurs w **Ołomuńcu** czy w **Opawie** najpóźniej do

10. czerwca 1903

do Wydziału krajowego w **Opawie**.

Ze Śląskiego Wydziału krajowego

Opawa, dnia 4. maja 1903.

Marszałek krajowy:

Henryk hr. Larisch m. p.

**Filia frysztacka
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(we Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-
thal'a obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-
talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Nasiona: polskiej koniozyny, leniwki, szwedzkiej, lucerny, buraków i traw pastewnych w najlepszych gatunkach oraz

● Papier ogniotrwały i Cement portlandzki ●
w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparherty, Piosę do regulowania, Okucia do budowli, Farby i pokost, Drut kołczysty, Pompy żelazne do studni i Rurki żelazne do wodociągów. Kowadła, Miechy, Śruboszaki, Bormaszyny,



Piły wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do młecia zboża.

Konewki



do transportu mleka. Wagi decymalne i stołowe. Kasy żelazne ogniotrwałe. „Apollo” świece kościelne i wojskowe. Dzwany wieżowe. Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk
w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podstępie.

Najtańszy skład

zaopatrzony w obfity wybór różnego rodzaju zegarków i zegarów jakoteż wyrobów jubilerskich ze złota i srebra znajduje się przy ulicy Floryańskiej 31.

Wyciąg z mojego bogato ilustrowanego cennika, który na żądanie darmo i odpłatnie wysyłam:

Nr. 702	Roskopf kolejowy z napisem „Patent” . . .	od złr. 8.—
708	Stalowy męski remontoir 86 godzin idący . . .	2.75
710	Niklowy remontoir 86 godzin idący . . .	1.75
724	Srebrny remontoir męski	3.50
750	Stalowy remontoir damski	3.—
751	Srebrny remontoir damski	4.—
752	14 karatowy złoty remontoir damski . . .	10.25
783	14 karatowy złoty remontoir męski . . .	20.50
775	Budzik amerykański w nocy świecący . .	1.45
791	Zegar pendułowy bijący godz. i pół godz. .	4.40
829	Zegar kuchenny	—60
857	Srebrny łańcuszek	1.—
981	14 karat. złote kulczyki z prawdziw. koralami .	1.85
970	Złote pierścionki ślubne lub z kam. . .	1.45

Z poważaniem **S. ZAHN, KRAKÓW.**

Miód patoka! 5 kg.

kuracyjny lub deserowy, czysty i ładny, wraz z puszką, po 6 K 50 h za zaliczką wysyła

Teodor Gang, Denysów koło Tarnopola, Galicya.

Z powodu przesiedlenia do sąsiedniego lokalu, sprzedaję do terminu przesiedlenia wszystkie gatunki sukna po znacznie niższych cenach.

ALOJZY FRYSA

handel sukna

w Cieszynie, ulica Stefanii nr. 33.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

3 butelki *K 8.—*, 6 butelek *K 15.—*, 12 butelek *K 28.—*. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Jan Łacki, krawiec męski w Cieszynie,

ulica Nowe miasto nr. 5. (Neustadtgasse) poszukuje **dwóch** zdolnych czeladników obeznałych z dobrą robotą krawiecką, oraz **jednego** chłopca do nauki.

Ucznia

do nauki przyjmie **Antoni Oczko**, majster stolarski w Cieszynie.

Taniej i lepiej

jak w każdym wiedeńskim Bazarze można dostać u

LEWIŃSKIEGO

w Cieszynie

Szatki na głowę, półjedwabne, dobre, nie do podarcia, nie 90, tylko 80 ct.

Kartun na **jakle**, dobrego wyrobu, nie hadry, na jedną jaklę 45 ct.

Pończochy we wszystkich modnych farbach nie 25, tylko 20 ct.

Rumburskie płótno, pół sztuki (rzeczywiście 6 metrów naszkrobionego kartunu) można dostać w wiedeńskich Bazarach za 90, u nas za 84 ct.

Krawatki nie zlepiene, tylko dobrze szyte i jedwabne za 25 ct.

Koszule po 85 ct.

Serwety na stoły po 45 ct.

3 kołnierze za 36 ct.

Fartuchy szerokie po 45 ct.

Ręczniki po 12 ct.

Szatki drelichowe po 16 ct.



Zacherlin

służy znakomicie jako nieoceniony środek do zabijania owadów.
Prawdziwy tylko
we flaszkach tam, gdzie są plakaty wywieszone.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 23. maja 1903.

Nr. 21.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Organizacya narodowa. (Dok.)

Omówiłem pierwszy punkt mojego wniosku a przychodzą do drugiego t. j. do założenia wielkiego Towarzystwa politycznego.

Towarzystwo to miałooby siedzibę w Cieszynie a musiałooby czynność swoją rozszerzyć na całe Księstwo Cieszyńskie.

Towarzystwo to musiałooby działać przez zakładanie oddziałów we większych gminach a to zwłaszcza w miastach Skoczowie, Jabłonkowie, Frysztacie i Strumieniu. Dalej przez zwoływanie częstych zgromadzeń ludowych i przez wysyłanie odpowiednich mowców, którzyby omawiali obecne położenie polityczne i tak lud kształcili politycznie i tem samem go także narodowo uświadamiali.

Czesi przez podobne zgromadzenia i w najtrudniejszych stosunkach dużo osiągnęli a cały swój naród pod względem politycznym, narodowym i kulturalnym ogromnie podźwignęli.

Ważność takich zgromadzeń uznali we wysokim stopniu wodzowie śląskich Czechów radca sądu krajowego Hruby, sekretarz sądowy Slama i radca sądowy Šimeček, którzy w każdą niedzielę w innej czeskiej gminie na Śląsku wykłady odbywali a tak lud politycznie kształcili. Jakie skutki ta czynność wywołała, widać najlepiej z tego, że Czechów na Śląsku jest o 80.000 mniej niż nas Polaków, a oni mają w Sejmie śląskim dzisiaj 4 posłów a ludność polska tylko dwóch.

Towarzystwo polityczne dla Księstwa Cieszyńskiego postarać także by się musiało o gazetę, któraby była nietylko jego organem, ale któraby mogła kilka razy w tygodniu wychodzić. W dzisiejszych czasach nie może gazeta raz w tygodniu lub dwa razy w miesiącu wychodząca bronić ze skutkiem spraw narodowych. Gazeta polska w Cieszynie przynajmniej dwa razy na tydzień wychodząca stanowiłaby ogromny postęp w kierunku narodowym a przyczyniłaby się niemało do osiągnięcia naszych celów narodowych, do wyższej

oświaty, do polepszenia życia gospodarczego i ogólnego podniesienia dobrobytu.

Wiem dobrze, że gazeta 2 lub 3 razy na tydzień wychodząca kosztuje dużo pieniędzy, bo trzeba osobnego redaktora i korespondentów, co wszystko z wydatkami jest połączone, ale przy pomocy gazet galicyjskich gazeta taka zyskałaby poza Śląskiem dużo prenumeratorów a przy energicznej agitacji wśród ludności śląskiej mogłaby się cieszyć wielkiem rozszerzeniem, ludność by się do gazety przyzwyczaiła i prenumeratę chętnieby zapłaciła. Gazety polskie na pruskim Śląsku, gdzie w trudniejszych warunkach niż u nas wychodzić muszą, wcale dobrze się rozwijają, prenumeratorów ciągle przybywa, tak że owe gazety w kilku tysiącach egzemplarzy wychodzić mogą.

Nie trzeba się obawiać, żeby się gazeta nie opłacała. Dzisiaj, kiedy stempel od gazet zniesiono, gdy się mnożą ogłoszenia i anonсы w gazetach, nie należy do założenia gazety tyle odwagi, jak to dawniej było, a rzecz by się udała, gdyby za gazetą stało silne Towarzystwo polityczne.

Dobra gazeta w czasach dzisiejszych w życiu politycznem tak potrzebna jak fundusz agitacyjny podczas wyborów.

Podczas wyborów do Sejmu dolno-austriackiego w przeszłym roku wydawała partya chrześcijańsko-socyalna 3 razy w tygodniu wychodzącą gazetę „Der Landtagswähler”, którą zupełnie bezpłatnie przesyłała każdemu wyborcy w Dolnej Austrii, a to nietylko do miast ale także do gmin wiejskich. Że akcyja taka musiała kosztować grubo, przyzna każdy, ale trzeba wiedzieć, że z małymi wyjątkami wybrano samych kandydatów partyi chrześcijańsko-socyalnej do Sejmu i że zwycięstwo było ogromne.

Niestety u nas na Śląsku raz na tydzień wychodząca gazeta podczas wyborów nie nie znaczy, bo w jednym tygodniu dużo się zapatrywać zmienić może, a tu jest często szybkie ogłoszenie potrzebne, ale jeżeli cały tydzień czekać trzeba, to już sprawa wcale inny obrót wziąć mogła na szkodę sprawy narodowej.

Napisałem tych kilku uwag w dobrym zamiarze. Może niejedynemu powie, że „mężów zaufania” mamy a „Towarzystwa polityczne” także, pomimo to mam pewną nadzieję, że w sprawie organizacyi narodowej się u nas coś uczyni, bo tu sobie musimy sami radzić i nie możemy się spuszczać na pomoc innych. *H. G.*

Z naszej ziemi.

I nasza śląska ziemia przywdziała na siebie szaty uroczyste, szaty wiosenne. Często szukamy pięknych krajów i nadobnych okolic; i nasza ziemia takimi się poszczycić może.

Prawda, jadąc koleją, niewiele widzimy, bo krajobrazy przed naszymi oczami szybko się przesuwały. Lecz i z kolei można widzieć prześliczne okolice. Północną koleją jadąc, daje dolina Piotrówki kilka wcale pięknych widoków. Miałem sposobność zapoznać się przed 30 laty z malarzem rosyjskim, który swe nauki w Włoszech i w Francyi Południowej kończył. Ten umyślnie się zatrzymał w dolinie Piotrówki, aby sobie kilka widoków zdjąć. Od Pruchnej począwszy aż do Dziedzic w dolinie Wisły nieco mniej widoków, ale okolica ładna.

Jadąc koleją z Frydku ku Cieszynowi i ku Bielsku, bawi się nasze oko widokiem bliskich naszych gór. A żeby te góry i wzgórza lepiej można podziwiać, kolej jakby umyślnie ciągle się kręci. Z Bogumina jadąc ku Cieszynowi, jedziemy doliną Olszy, nieco szerszą i okazalszą. Brzegi po obu stronach tej doliny posiane są lasami, wioskami, pojedynczymi chatami, kościołami i nawet zamkami. Nie muszę wspominać o pięknym położeniu naszego ziemczatego Cieszyna, któremu tak pięknie na wzgórzach a na brzegach Olszy i Bobrówki, że się nie dziwimy wcale, że Niemcy myślą, iż Cieszyn był „urda” i musi zostać „dajca”.

Jazda koleją z Cieszyna ku Węgrom należy pomiędzy najpiękniejsze, bo tu się jedna góra łączy z drugą i wszystkie patrzą na życie pomiędzy niemi się rojące. I kolej z Bogumina ku Ostrawie i ku Frydku pokazuje nam bogactwa naszej śląskiej ziemi.

Piękność naszych gór niech zdolne pióra opisują.

Lecz chcąc dokładnie poznać piękne okolice naszej ziemi, trzeba wózkami jechać po naszych dawnych cesarskich drogach, wtedy możemy podziwiać ten uroczy kawałek naszej ziemi. Trzeba też wózkami przejechać po naszych powiatowych drogach, które nie są złe, a jeszcze lepiej piesze wędrówki urządzać, wtedy się pozna i ziemię i ludek nasz tę ziemię kochający. W takiej wędrówce i siły i zdrowia nam przybędzie. —

Swój.

Bracia rolnicy!

Wiosna w tym roku wczesna. Plony Wasze w oczach rosną i zapowiadają się bardzo pięknie. Jednak obawa klęsk gradowych wielka, bo gdy słońce tak wcześnie przypieka i zbożom wzrastać każe, to równocześnie grozi burzami i gradami. Już teraz dochodzą nas wieści o licznych gradobiciach w Galicyi i na Bukowinie. Więc postarajcie się o zabezpieczenie Waszego mienia, abyście spokojnie spać mogli. Klęska gradowa o biedę i głód Wasz przyprowadzić może.

Ubezpieczajcie się zatem od szkód gradowych; a ubezpieczajcie się tylko w naszym rodzimem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, bo i taniej zapłacicie i w wypadku nieszczęścia możecie być pewni, że Wam sprawiedliwie obliczą Waszą stratę — a co najważniejsza, że nie oddacie Swego grosza tym, co Wam ziemię i język Wasz ojczysty zabierają.

Oplata za ubezpieczenie gradowe na Śląsku jest jednaką we wszystkich Towarzystwach asekuracyjnych. Lecz Towarzystwo krakowskie, które nie wychodzi na zyski, bo jest Towarzystwem na wzajemności opartem, oddaje w razie pomyślnego wyniku interesu gradowego cały niemal czysty zysk swoim stałym członkom, t. j. takim, którzy przez ostatnie pięć lat od gradu się ubezpieczali, zwracając im w roku następnym pewną część zapłaconej w roku ubiegłym należitości.

Ceny ziemiołódów, po jakich ubezpieczać się można od gradu w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, są takie:

Najwyższe ceny:

Rodzaj ziemiołódów	Mierzycę Kor.	Hektolitr Kor.	Cetnar metr. Kor.
Pszonica wraz ze słomą	11.—	18.—	22.—
Żyto „ „ „	9.—	15.—	21.—
Jęczmień „ „ „	10.—	17.—	24.—
Owies „ „ „	6.—	10.—	19.—
Rośliny strączkowe: bób wraz ze słomą	7.—	11.—	14.—
„ „ „ groch „ „ „	19.—	30.—	37.—
„ „ „ soczewica „ „ „	19.—	30.—	38.—
Mieszanek z roślinami strączkowymi	10.—	16.—	24.—
Rośliny olejne (rzepak) wraz ze słomą	10.—	18.—	25.—
Tatarka (hreczka)	8.—	14.—	22.—
Proso	6.—	11.—	16.—
Cetnar słowy 100 kilo			
Chmiel	150.—	300.—	
Nasiona buraków cukrowych	30.—	60.—	
„ „ „ pastwnych	40.—	80.—	

Zamieszczono tu ceny oznaczając granicę, do której wartość ziemiołódów do ubezpieczenia przysięgą być może; wolno jednak jest stronie podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej wymienionych. Wynagrodzenie będzie wypłacane według cen ubezpieczonych.

Z ubezpieczeniami gradowymi zgłaszać się trzeba do tych samych agentów Krakowskiego Towarzystwa u których opłacacie swoje police ogniowe. —

Najdroższy-ś ty kraju!...

Przebiegłem kęs świata,
kraje niby złote.

Lecz wszędzie za tobą
woziłem tęsknotę,

Bo najdroższy-ś ty kraju!

Widziałem Alp szczyty
i jeziora sławne.

Italskie błękity
i zamczyska dawne...

Lecz najdroższy-ś ty kraju!

Widziałem cud świata:

mumie egipskie,

Teatry, muzea,

Colosseum rzymskie....

Lecz najdroższy-ś ty kraju!

Podziwiałem wszystko,
ale bez ochoty,

Nie mogłem się pozbyć
za tobą tęsknoty

Polsko! — złoty mój kraju!

I nigdzie pozostać

nie miałem ja chęci.

Nasza polska ziemia

i ciągnie i nęci....

Bo najdroższy-ś ty kraju!

Droga mi twa cisza,

co mię nie przeraża,

Drogie mi twe groby,

co patrzą z cmentarza,

Wznosząc w niebo ramiona!....

Niememi prośbami

Wiek wołają: „Panie!

Daj niech nasza Polska

z grobu zmartwychwstanie,

Wolna, wielka! potężna!”

W polskiej leżeć ziemi,
na niej umrzeć — marzę....

Gdzie nasze pamiątki
gdzie ojców ołtarze!

Bo najdroższy-ś ty kraju!

W Mnichu, d. 7. maja 1903.

Wł. Górnikiiewicz.

Gospodarstwo i przemysł.

Nowy pług. Niezadługo rolnik nie będzie uprawiał ziemi w pocie czoła, ani zarabiał na chleb pracą rąk własnych. Zbliża się chwila, w której konie zupełnie z gospodarstwa usunięte zostaną i przestaniemy słyszeć: „wio” i „wiśta”, które mi oracz zachęca swe spocone szkapy. Wszystko to mamy zawdzięczać pługowi z motorem gazolinowym, wynalezionym przez pana Gatlinga.

Za pomocą tego pługu jeden człowiek może wykonać robotę piętnastu par rąk i trzydziestu koni. Motor gazolinowy porusza pług pana Gatlinga i pozwala nim orać do głębokości dowolnej. Przyrząd cały zbudowany jest podobnie do innych maszyn pociągowych; tylko kocioł parowy zastąpiony jest motorem gazolinowym, połączonym całym systemem kół z mechanizmem ruchu. Do przyrządu przytwierdzony jest szereg tarczowych pługów, które mogą orać w dowolnej głębokości i pod dowolnym kątem, według potrzeby pola. Obliczono, że za pomocą tej maszyny jeden człowiek może przeorać trzydzieści do czterdziestu akrów dziennie. Dla wykonania tej roboty zwykłym pługiem potrzebaby piętnastu ludzi i trzydziestu koni. Gospodarz, używający pługu Gatlinga, nie zmęczy się nadmiernie. Wystarczy, aby siadł na wysłanym koziołku maszyny i uważał na przyrząd kontrolujący, podobny do tych, które używane są przy automobilach. Jeżeli wypadkiem jest chory, żona może go zastąpić. Przy użyciu pługa Gatlinga walcowanie staje się zbyteczne, gdyż sam dostatecznie ziemię spulchnia. Należy tylko przywiązać bronę do przyrządu z tyłu, a za nią siewnik. W ten sposób orka, bronowanie i siew odbywają się za jednym zachodem i koszt uprawy zmniejsza się do jednej czwartej. O ile te wszystkie zalety pługu Gatlinga okażą się prawdziwymi w praktyce — przyszłość wykaże. —

Jura i Jónek.

Jónek. Serwus stary, cóż tam słyszać?

Jura. Na nic, wszelako bieda na świecie.

Jónek. Jakóżby ni miało być biedy kie ludzie teraz wszędzie po nad stan swój żyją.

Jura. Tako moda nastała.

Jónek. Downi to sie jodało krupice ze szpyrkami abo kapuste z maszczokami sześć razy na tydzień, jeny w niedziele albo święto to też uwarzyli kawy. Teraz musi być kawa każdy dzień trzy razy: na sniadani, na przedobiodek i na swaczyne.

Jura. Downi jodali ku kawie we święto czorny chlebiczek, teraz usz jeny żemły, rożki i fajnidła.

Jónek. A w obleczy też tak ludzie nadużywają swoich dochodów. Downi to były koszule płócienne, mocne i dobre, tak, że z ojca na syna erbowali; kole pięści sie wiązało sznurką i pod karkem też. Teraz byle jaki śmierzduch mo twardy stojący kragiel, manżety, fajne bindle, jakimisi konsztyrackimi kneflikami pozapinane, a pod kabotem je potargano koszula.

Jura. A ty wszyscy głupotki kosztują moc piniędzy.

Jónek. Nie jeny to, ale psują ludzi a szczególnie naszą młodzież. Do „sztekragla i bindle” musi być cygaro abo cygaretla, piwo, gospoda, złe towarzystwo, lumpactwo, złajdaczenie, próżniactwo, zepsucie no i — bieda, bieda i wszędzi bieda.

Jura. Tak ni może iść dali. Trzeba naszą młodź przyzwyczajając do prostoty życia, małych potrzeb i małych wydatków.

Jónek. Zły przykład idzie ze świata i z miasta. W mieście to downi chodzili jeny w biglowanych galatach z fołdami na przodku i na zadku — teraz usz mają i biglowane kłobuki.

Jura. Dyc też nie pleć.

Jónek. Isto prawda. Nawet i słomioki mają bi-

głowane z taką fofdą przez postrzodek kłobuka —
puk byś od śmiechu!

Jura. Toć usz dziwy wyprawiają.

Jónek. Dziwy jak dziwy, ale widać, że teraz ludzie
już som coraz głupszy a tych mądrych je coraz mieni.

Jura. Toć usz bezmala tak. —

Korespondencya.

Ze Zabłocia (przy Boguminie).

W przeszłą niedzielę miał się u nas odbyć odpust. Tak zwani Czesi jednak zamiast odpustu urządzili jarmark. P. Łamża, gospodzki i sławny już na cały Śląsk przełożony gminy, rozlepił kilka dni przedtem w Boguminie na dworcu i w Zabłociu plakaty, że będzie u niego muzyka w ten dzień i zapraszał bardzo serdecznie do siebie po czesku i po niemiecku, choć obu tym językom tyle rozumie, co „— pietruszce“.

Dzięki tym plakatom przyszło sporo Czechów i Niemców z Bogumina do nas na zabawę i także piernikarzy nie brakło, którzy rozstawili budy z piernikami niedaleko kaplicy. Wyglądało tedy u nas tak gwarno jak na jarmarku.

Ale cóż po ludziach i budach, kiedy w kaplicy, przy której się miał odbyć odpust, żadnego nabożeństwa nie było.

Księża z Rychwałdu, którzy dotychczas zawsze w ten dzień przybywali z kazaniem i nabożeństwem, tym razem nie zjawili się, bo nasi fabrykownicy Żyszkowie okłamali ks. kardynała, że język, którym księża rychwałdscy do ludu przemawiają, jest dla nich zupełnie niezrozumiałym. Przyznajemy też księżom zupełną słuszość, bo skoro nasi robieni Czesi nie chcą ich rozumieć i jeszcze ich nawet przed ks. biskupem oczerniają, tedy jest zupełnie zbytecznem do takich ludzi przybywać. Do tego zwykle się dotychczas zdąrzało, że skoro który z księży rychwałdzkich miał u nas kazanie lub nabożeństwo, natychmiast w przyszłym numerze „*Novin Těšinských*“ najpodlejsze kłamstwa i oszczerstwa ze Zabłocia o nim pisano.

Jak beczelnymi są nasi t. zw. Czesi, o tem świadczy wspomniane pismo do ks. kardynała z załączonymi podpisami, które zbierało w gminie kilku głupich krzykaczy. Ludzie, którzy się podpisali, dotychczas nie wiedzą, pod czem swój podpis położyli, ponieważ ich większą częścią oszukano albo na nich podpis gwałtem lub kieliszkiem wymuszono.

Wiele podpisów nawet sfalszowano i rozchodzą się pogłoski, że i protestantów podpisano.

Z tego jest widocznem, jak się musi brzydzić pobyt między tak nikczemnymi ludźmi, którzy nie tylko przez „*Noviny Těšinské*“ kłamstwami i oszczerstwem fałszują opinię publiczną, ale nawet ks. kardynała okłamują i księżom czynią pracę pasterską niemożliwą. Lud się już wprawdzie trochę opamiętuje, ale cóż z tego, kiedy jest jeszcze za bardzo dobroduszny i nierozumny. Miejmy nadzieję, że te stosunki się zmieniają na lepsze i że kiedyś i na naszych głupich robionych Czechów przyjdzie „kreska na Matyska“. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Jakkolwiek nominacya Andrzeja hr. Potockiego namiestnikiem Galicyi nie została jeszcze ogłoszona w dzienniku urzędowym, — wszelako w formie jak najbardziej oficjalnej została już zapowiedziana. W Radzie państwa wniósł bowiem poseł Breiterin terpelacyę, w której zapytał, czy prawdą jest, że hr. Potocki zostanie namiestnikiem, gdyż jego zdaniem opinia publiczna w kraju została tą wiadomością wielce zaniepokojona, bo hr. Potocki jest jednym z filarów stronnictwa stańczykowskiego, zatem powołanie go na stanowisko namiestnika oznaczałoby oddanie rządów temu stronnictwu. Na to odpowiedział prezes gabinetu dr. Körber, że istotnie hr. Andrzej Potocki zostanie namiestnikiem Galicyi, ale że wedle jego najgłębszego przekonania będzie to z pożytkiem dla kraju, gdyż hr. Potocki wolny jest od wszelkiego ducha kastowości, a w Sejmie pozyskał sobie sympatyę wszystkich stronnictw. —

— Ogromną sensacyę w budapeszteńskich kołach politycznych i szerokie komentarze wywołał fakt, że w czasie balu dworskiego cesarz nie przemówił ani słowa do prezydenta Izby, hr. Apponyego, mimo że ku temu nadarzała się kilkakrotnie sposobność. Partya narodowa uważała to za rodzaj demonstracyi, na którą przygotowana już była kontr-demonstracya stosowna. Mianowicie Apponyi, dotknięty tem pominięciem, miał zrezygnować ze swego stanowiska, poczem nastąpiłby jego wybór powtórny w sposób demonstracyjny. Wywołało to ogromne zaniepokojenie w sferach dworskich. — W ciągu soboty prezydent ministrów Szell był po dwakroć na audyencyi u cesarza, pierwszy raz nawet niezwykle rano, bo jeszcze przed posiedzeniem Izby. — Dnia 17. b. m. rano był Apponyi na specjalne wezwanie cesarza na audyencyi, której wynik ma być dla niego zadowalający. Prawdą jest, że Apponyi przyczynił się bardzo do pogorszenia stosunków w parlamencie. —

Prusy i Niemce. Niemiecka para cesarska wzięła w zeszłym tygodniu udział w poświęceniu nowej fasady przy katedrze w Metzu. Cesarz wygłosił mowę, w której podziękował Ojcu św. za wysłanie ks. kardynała Koppa, jako swego zastępcy i wyraził życzenie, „aby przez nowe swoje podwoje nabożni chrześcijanie i wierni poddani niemieccy wstępowali ku służbie Bożej“. Ks. Biskup Benzler odpowiedział na temat: „Ja jestem bramą, kto przezemnie wnijdzie, zbawion będzie.“ Do słów tych nawiązał książę kościoła poświęcenie nowych podwoi i wyraził swą radość, że cesarz sam przyjął udział w uroczystości, dając dowód zapatrywań czysto chrześcijańskich. Ks. Biskup dziękował cesarzowi jako monarsze, któremu należy się chwała, że uszczęśliwia lud swój dziełami pokoju i błogosławieństwa. Zaznaczyć tu należy, że Ojciec św. mianował kardynała Koppa posłem papieskim na uroczystość poświęcenia nowego przedsionka w katedrze Metzu. Dzienniki niemieckie upatrują nietylko szczególne wyróżnienie Niemiec przez Ojca św., ale i podobno uznanie zupełnej przynależności Alzacyi i Lotaryngii do rzeszy niemieckiej. Tak to sobie tłómaczą Niemcy zwykłą wyrządzoną im grzeczność. —

— Cesarz Wilhelm nadał kardynałowi arcybiskupowi Koppowi wielką wstęgę orderu Czarnego Orła,

a arcybiskupowi kolońskiemu Fischerowi order Czerwonego Orła II. klasy z gwiazdą. —

— Zapanowała radość w kołach rządowych, ponieważ flota amerykańska, znajdująca się obecnie pod Villefranche, otrzymała rozkaz, ażeby zwiedziła port niemiecki w Kilonii. W końcu tego miesiąca ma udać się w podróż. Wiadomo, że cesarz Wilhelm zaprosił flotę amerykańską, lecz z nieznanых powodów zaproszeniu nie dano posłuchu. Po tem zaproszeniu flota amerykańska zajęła do Marsylii i biła hołdy prezydentowi Loubetowi, powracającemu z Algieru. Takie zachowanie się floty amerykańskiej naturalnie nie mogło się podobać w Niemczech. Wobec tego nie pozostało Amerykanom nic innego, jak wysłać swą flotę do Niemiec, inaczej mogłyby one słusznie uważać to za obrazę. W porcie kolońskim będą z zapałem przyjmowali okręty amerykańskie i głosili o przyjaźni między obu narodami. Donoszą, że tylko mała liczba okrętów amerykańskich przybędzie do Kilonii. —

— Jedno z pism berlińskich donosi, że podczas bytności cesarza Wilhelma II. w Watykanie poruszono także kwestyę ewentualnego obsadzenia arcybiskupiej stolicy w Poznaniu. Jakkolwiek ks. Stablewski sprawuje jeszcze swój urząd, ale jestto głośną tajemnicą, że nie długo już potrwa jego pielgrzymka doczesna, gdyż cierpi on na ciężką i nieuleczalną chorobę zwapnienia żył. Owoż Wilhelm II. miał już zawczasu starać się u Ojca św. o to, aby zgodził się na ewentualne zamianowanie Niemca, a mianowicie jednego z wybitnych członków zakonu OO. Benedyktynów, następcą ks. Stablewskiego. O tem, żeby znów Polak zasiadł na stolicy św. Wojciecha, przy dzisiejszych stosunkach panujących w Prusiech, niema nawet mowy. Oczywiście podobnej pogłoski sprawdzić niepodobna, gdyż rozmowa Ojca św. z Wilhelmem II. odbyła się w cztery oczy, bez świadków, iż jednak możliwem jest, iż tak było, to nie ulega wątpliwości. —

— Jeden z bawarskich dzienników donosi, że pomiędzy ks. rejentem Luitoldem a rządem berlińskim pojawiły się wielkie różnice zdań. Przedewszystkiem Bawaryja domaga się, aby komisya dla spraw zagranicznych Rady związkowej, w której Bawaryja ma przewodnictwo, funkcyonowała stale, podczas gdy komisya ta nigdy nie bywa zwoływana. Dalej domaga się Bawaryja wiceprezydentury w Radzie związkowej. — Prusy natomiast żądają obsadzenia II. i III. korpusu armii bawarskiej pruskimi generałami, oraz wprowadzenia do armii, dla jej unifikacyi, tak zwanej „litewki“ czyli bluzy, używanej w Prusiech. Księżę odmawia obu tym żądaniom. Dziennik, który o tem donosi, twierdzi, że książę-rejent zwrócił się do cesarza Franciszka Józefa z prośbą o pośrednictwo. —

Francya. Dnia 17. b. m. przyszło w Paryżu do ekscesów w chwili, gdy publiczność opuszczała kościół Notre-Dame, gdzie jeden z byłych zakonników wygłosił kazanie, w którym jednak zupełnie o obecnych stosunkach nie wspominał. Katolicy ustawili się w pochód i śpiewając Marsyliankę, wśród okrzyków „Niech żyje wolność! Niech żyje duchowieństwo!“ poszli przez miasto. W kilku miejscach przyszło do starcia z wolnomyślnymi, przyczem wiele osób pokaleczono. Policya przywróciła porządek. — W kościele Belleville przyszło również d. 17. b. m. popołudniu do starcia. 10 osób zostało dosyć ciężko pokaleczonych. W chwili mianowicie, gdy ksiądz rozpoczął kazanie, zaczęła grupa

wolnomyślnych, stojących pod amboną, krzyknąć: dosyć. Młodzież katolicka rzuciła się na nich z łaskami i pięściami. Przyszło do ogólnej bójki. Ze wszystkich stron latały kije. Policya wreszcie rozłączyła walczących i wyprowadziła 50 demonstrantów z kościoła. 5 osób aresztowano. Większa część rannych należy do stronnictwa wolnomyślnych. — W Tulonie przyszło do demonstracyi przeciw odprawianiu publicznych modłów w kościele i do nieznacznej bójki pomiędzy młodzieżą katolicką a wolnomyślną. —

Rozmaitości.

— Litania. Ojciec św. dekretem z d. 28. kwietnia b. r., wydanym przez kongregacyę obrzędów, rozkazał, aby w Litanii do N. P. Maryi, po wezwaniu: „Matko przedziwna“, dodawano wezwanie: „Matko dobrej rady, módl się za nami“. —

— Loterya fantowa Kółka rolniczego w Rudkach. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż posiadanie własnego domu stanowi pierwszą podstawę bytu i zabezpieczenie rozwoju Kółka rolniczego. Tem spowodowany postanowił Zarząd Kółka rolniczego w Rudkach, miasteczku liczącem na 3247 mieszkańców 1325 chrześcian — przystąpić jak najrychlej do budowy własnego domu, a to tembardziej, że w Rudkach znajduje się obecnie w rynku plac do sprzedania, który nadaje się bardzo pod budowę domu Kółka rolniczego. Ponieważ zaś Kółko nie rozporządza odpowiednimi funduszami, postanowiło na cel powyższy urządzić w roku bieżącym loteryę fantową. Zwraca się zatem do wszystkich szczerých przyjaciół Kółek rolniczych, aby przez zakupno losów zechcieli poprzeć jego dążenia. — Zwracamy uwagę, iż zakupno losu nie jest żadną darowizną, bo loterya ta obejmuje 400 wygranych, które przedstawiają ogólną wartość około 4000 Koron. Zresztą, jeżeli w Galicyi zakupuje się corocznie setki tysięcy losów różnych dobroczynnych loteryi austriackich i węgierskich, z którychto dobrodziejstw Galicya nigdy nie korzysta, to tembardziej powinna znaleźć poparcie loterya Kółka rolniczego. Na urządzenie loteryi uzyskano zezwolenie Ministerstwa skarbu, a nadto Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych objął nad tą loteryą protektorat i kontrolę. —

— Po nitce do kłębka. Sprawa kradzieży kolejowych, dokonywanych przez sprytną szajkę podurzędników kolejowych w Galicyi, przybiera olbrzymie wprost rozmiary. Każdego dnia śledztwo przeprowadzane przez policyę krakowską przynosi nowe szczegóły oszukańczych manipulacyi w wagonach pakunkowych. Skandal zatacza tem szersze koła, że wciągnięci są w sprawę także ludzie z poza sfer kolejarzy, a nikt dotychczas nie może przewidzieć, na czem się to wszystko skończy, gdyż przewidywane są dalsze aresztowania. Dotychczas uwięziono razem sześciu nadkonduktorów, samych kierowników pociągów osobowych oraz konduktorów pakunkowych. Są nimi Skrzyszowski, Szymański, Pilawski, Fialla, Moczulski i Romański. — Trzech z nich przyznało się już do winy i współwiny w okradaniu pakunków kolejowych. Aresztowany Pilawski jest człowiekiem bardzo zamożnym. Był właścicielem przedsiębiorstwa fiaków w Krakowie. Sprawa cała wykryła się przed dwoma tygodniami we Wiedniu i to w sposób zupełnie przypadkowy. Nastaborską aresztowano tylko

skutkiem podejrzliwości pewnego jubilera i spodziewano się, że cała rzecz się natychmiast wyjaśni. Tymczasem w ciągu tygodnia wyszły na jaw szczegóły prawdziwie skandaliczne — na których nawet jeszcze nie koniec. —

— **Szczęście w nieszczęściu.** Żandarmerya aresztowała w Olszy pod Krakowem przed kilku dniami Franciszka Ćwikotę, Słowaka z komitatu św. Marcina Turzańskiego, za żebranie. Ćwikota był w ostatnim stanie nędzy. Celem stwierdzenia przynależności oduksionego się do miejsca jego pochodzenia. Władze węgierskie odpowiedziały, że właśnie poszukują Ćwikoty, ponieważ zmarł jego starszy brat, pozostawiając Franciszkowi, jako jedynemu spadkobiercy, spadek 200.000 K. Ćwikota udał się do Węgier. Żandarmowi obiecał hojne wynagrodzenie za aresztowanie. —

— **Do niepłacących prenumeratów w oryginalny sposób zwraca się „Związek chłopski“.**

Tym, co nie płacą prenumeraty,

Warto u wójta wyliczyć baty,

By sobie dobrze zapamiętali.

Ze „Związku chłopskiego“ darmo czytali...

Widział kto kiedy chłopa takiego,

Coby nie płacił „Związku chłopskiego“?!

To jest po świńsku, brzydko, nieładnie!

Taki „Związkowi“ z kieszeni kradnie!!! —

— **Kot sprawcą pożaru.** W jednej z wiosek, o parę mil od Opola, w Królestwie Polskim, przytrafiło się zdarzenie dosyć niezwykłe. Właścicielowi młyna często robił szkody kot, co doprowadziło go do największej złości. Raz, podczas jego nieobecności, kot mleko wypił i dzierzkę rozbił. Wtenczas młynarz na swoje nieszczęście, wymyślił straszną zemstę. Wyniósł kota na pole, oblał naftą i podpalił. Kot, miaucząc, pobiegł wprost do domu, gospodarz za nim. Zaczął go wszędzie szukać, ale już na górze zawałonej słomą, pokazał się ogień, a że zabudowanie było znacznie oddalone od reszty domów, ratunek był nieprędki, tak że cały dom, obora i stodoła zgorzały, przynosząc szkody na kilka tysięcy rubli. Młyn, stojący dalej ocalał. Poszkodowany i jego sąsiedzi są przekonani, że złych duch w postaci tego kota był sprawcą wszystkiego złego. Bo dodać jeszcze trzeba, że Towarzystwo ubezpieczeń, po przeprowadzeniu śledztwa, sumy szacunkowej nie wypłaciło i w dodatku oddało młynarza pod sąd. —

— **Pudel jako muzykant.** W pewnym teatrze londyńskim wystąpił nielada artysta: pudel grający na fortepianie. Oczywiście sala napętniła się po brzegi, bo któżby nie był ciekawy ujrzeć tak utalentowane zwierzę. Ku wielkiemu zdumieniu publiczności pudel istotnie siadłszy przy fortepianie, zaczął grać — i to bardzo trudną melodię. Wszyscy oniemieli ze zachwyty, gdy w tem ktoś z galeryi poszczuł pudła bardzo głośno i energicznie. Na to muzykalny pudel zerwał się z miejsca, nastawił uszy i szczeknął przeraźliwie. Trudno opisać wybuchy śmiechu publiczności. Ale co najdziwniejsza, fortepian grał ciągle dalej tę samą melodię.... co powiększyło jeszcze objaw wesołości. Od tego dnia

pudel już nie występuje, gdyż każdy wie, że nie pudel gra na fortepianie, lecz fortepian automatycznie czyli za pomocą maszyny. —

— **Napad wilków.** W głębi Rosyi należy wilk do zjawisk codziennych. Wieśniak zraza wyszedłszy z izby, spotyka za węglem domu głodnego wilka. Dzieci puszczane samopas przepadają nieraz bez wieści, porwane przez te dzikie zwierzęta. Wypadek opisywany obecnie w pismach rosyjskich charakteryzuje rzecz całą dosadnie. Zaprężone do sani pędzą rączę konie po bitym gościńcu do cerkwi. To kumowie z dzieckiem jadą do chrztu. Wtem wypada stado wilków i goni za nimi. Ojciec chrzestny kazał rzucić dziecko na pożarcie zwierzętom, sądząc, że wilki, zajęte żerem, pozwolą im umknąć, lecz kuma nie chciała tego uczynić. Wtedy ów kum wyrzucił z sanek jedną z kobiet z dzieckiem; kobieta wpadła do dołu niepostrzeżona przez wilki, ocalała, kum zaś z końmi dostał się w paszczę dzikich zwierząt. —

— **Mędrszy Mazur niż dyabeł.** Mazur potrzebował pieniędzy, pożyczyl więc pod tym warunkiem, że pieniądze wraz z duszą odda wtedy, jak liście opadną z drzewa. Hulał Mazur, mając sporo grosiwa, wybudował sobie nową chałupę, stodołę, oborę, nakupił krów, koni i owiec, przykupił roli i kawał sosnowego lasu, co za jego niwą wyrastał. Latem pracował w polu, zbierał snopy i siał na zimę żyto i pszenicę. Dyabeł szedł polem; a widząc, że sieje, rzekł: „Głupie chłopsko! na co mu siew, kiedy ja przed zimą capnę jego duszę!“ I merdał ogonem z radości. Mazur poznawszy go z dala, uklonił się nisko czapką i śmiał się w sercu z głupiego dyabła. Nad szła pora późnej jesieni, około św. Marcina liście syją się jak grad z drzewa; ucieszony dyabeł poszedł do chaty, gdzie pocziwy Mazur skończywszy już pieśni nabożne, zabierał się do spania. Gdy zastukano, wyszedł Mazur, a poznawszy dyabła, rzekł: „Przyjdź Wasze jutro, to się rozprawim.“ Do świtu samego, chciwy duszy dyabeł, czekał u drzwi, dzwoniąc od zimna zębami. Chłop rano po pacierzu, mając szkaplerz na piersi, włożył w kieszeń flaszkę święconej wody i wyszedł. Dyabeł łap go za kark, ale Mazur pchnął go, aż się nogami nakrył. „Czekaj poganinie,“ zawołał, „wszak znasz naszą umowę; a nie zbliżaj się do mnie, bo ci chlusnę wody święconej w ślepie. A nie wiesz to, psi synu, że wtedy dopiero oddam ci pieniądze i duszę, jak wszystko liście z drzewa opadnie? Patrz, pogańska duszo, sosna zielona, a ty chcesz pieniędzy i duszy. Przyjdź później!“ I zatrzaskał drzwi swej chaty przed nosem dyabła, który ze wstydu i złości za rogi się uchwycił. Podskoczył na pierwszą sosnę, począł zębami i pazurami gryść, obrywać zielone iglice i pokłął sobie łapy, ale widząc, że im rady nie da, zlaźł ze sosny i wyzwał odchodząc: mędrszy Mazur niż dyabeł. —

— **Placz niewczesny.** (Icek spotkał Fajwla, którego w dniu poprzednim widział płaczącego w bóżnicy): „Powiedzże mi Fajwel, czegoś tak beczał wczoraj podczas nabożeństwa?” „Ach, gdy rabin w psalmie pokutnym zaśpiewał: „Proch jesteś i w proch się obrócisz,” tak mi się żałośnie zrobiło na sercu!” „Nie potrzebujesz płakać,” rzecze Icek, „gdybyś był ze złota, a musiał w proch się rozsypać, straciłbyś całe 100 procent, a jeżeli jesteś z prochu stworzony i prochem się znów staniesz, to nic nie zyszczesz, ale też nic nie stracisz.” —

— **Głębokość morza.** Największe, sprawdzone dotychczas głębokie morskie znajdują się w trzech oceanach, obejmujących większą część powierzchni kuli ziemskiej. Średnia głębokość Oceanu Spokojnego wynosi 3.900 metr., Atlantyckiego 3.700, Indyjskiego 3.500. Na północnym Atlantyku krążowniki oceanograficzne k.s. Monaco zapuściły sondy do głębokości 6.000 metr. Najgłębsze jednak, znane dotąd miejsce, jest na Oceanie Atlantyckim między wyspą Tristan Acunha a ujściem Rio de la Plata. W punkcie tym stwierdzono głębokość 14.000 metrów, a więc blisko 5.000 metr. więcej od najwyższej góry na świecie Gaurisankaru w Himalajach, której wysokość wynosi 8.840 metrów.

— **Najstarsze drzewo.** Najstarszą żywą rzeczą na świecie jest dzisiaj drzewo, które przed kilkoma dniami odkryto w Kalifornii. W wysokości 6 stóp ponad ziemią ma 154 stóp i 8 cali grubości, średnica wynosi 51 stóp. Wysokość do tej pory nie zmierzona. Olbrzymie to drzewo ma koronę wynoszącą około 555 stóp obwodu. Jak dowodzą uczeni, ma być starsze od Abrahama, Mojżesza i wszystkich znanych z biblii osobistości! To drzewo ma mieć 7344 lat. Dziwne to, że człowiek nie dotknął go do tej pory ręką niszczącą.

— **Skuteczny dobry środek domowy,** który przeszedł przez próbę czasu i od więcej niż 50 lat w coraz to większych ilościach bywa używany, jest słynna praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze. Jej znakomita, antyseptyczna chłodząca i ukajająca bolesć skuteczność, czynią ją nieodzownym środkiem do obandażowania przy ranach wszelkiego rodzaju. Praska maść domowa jest także do nabycia w tutejszych aptekach i znajduje się w aptekach domowych wielu fabryk maszyn, cukrowniach, gorzelnianach, hutach szklanych i żelaznych i nie powinno jej brakować w żadnym gospodarstwie domowym. —

Piśmiennictwo.

— „Podręcznik do nauki gospodarstwa rolnego w zimowej szkole rolniczej w Cieszynie.” Część I. Wiadomości przyrodnicze. Napisał Wład. Szybiński, dyrektor szkoły. Cieszyn 1903. Czytamy w krakowskim

„Tygodniku rolniczym” co następuje: Pod powyższym tytułem wydana została przez Kuratorkę szkoły cieszyńskiej wcale pokaźna książka (11 arkuszy druku), przeznaczona, jak sam tytuł wskazuje, dla uczniów polskiej szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie jako „podręcznik do powtarzania i przyswajania sobie udzielanej w szkole nauki.” W części tej daje autor w treściwem zestawieniu wszelkie wiadomości przyrodnicze, konieczne dla rolnika i chociaż materiał podany w książce mógłby się dla szkoły w takim zakresie wydawać na pozór za obszerny, jest to jednak minimum tego, co każdy rolnik wiedzieć powinien. Znajdujemy więc tam wiadomości z chemii, tak nieorganicznej, jak i organicznej, następnie wiadomości z mineralogii, wiadomości z fizjologii roślin i wiadomości z fizjologii zwierząt. Że autor zdaje sobie sprawę ze swej roli jako kierownik szkoły rolniczej i że w udzielaniu nauki uczniom stoi na wysokości wiedzy, dowodzi nam omawiana na str. 145. sprawa nitraginy i alnitu. Podręcznik powyższy śmiało można polecić dla każdego rolnika, który w krótkości chciałby mieć całokształt nauki, ale przede wszystkim dla naszych niższych szkół rolniczych, które mimo znacznej liczby uczniów, mimo obfitego personelu nauczycielskiego, mimo silnego poparcia ze strony Sejmu, żadnych podręczników do nauki, czy to zasadniczych, czy fachowych, nie posiadają, podczas gdy szkoła cieszyńska posiadająca około 20 uczniów i jednego nauczyciela, na taki podręcznik się zdobyła. Ze rzeczywiście materiał zawarty w książce bywa w szkole cieszyńskiej uczniom wpajany i że wynoszą oni ze szkoły spory zasób wiadomości fachowych, a przede wszystkim zamiłowanie do swego zawodu, dowodzi między innymi i ten fakt, iż absolwenci szkoły zawiązali „Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie”, którego celem jest dążenie do podniesienia wiedzy rolniczej u drobnych włościan przez wydawanie popularnych książeczek pouczających z zakresu rolnictwa, pisanych przez członków „Stowarzyszenia”. W wydawnictwach tego Stowarzyszenia (dotychczas ukazały się 4 książeczki popularne i widokówki z kolorowymi rycinami zwierząt lub narzędzi rolniczych (odpowiednio objaśnionemi) znajdujemy dowód, iż absolwenci szkoły zimowej chętnie pracują nad swem dalszem fachowem wykształceniem, czego rezultatem bywa napisanie broszurki popularnej. To zaś byłoby niemożliwem, gdyby w szkole nie otrzymali oni podstawowych wiadomości z rolnictwa. —

— **Prenumerata na księgę pamiątkową** czterdziestolecia powstania 1863/4. r. jest otwartą. Księga ta zapowiadzana odezwą grudniową 1902. r. pod godłem „*Morituri te salutant Patria*”, znajduje się już pod prasą, a ujrzy świat w pierwszych dniach lipca b. r. pod tytułem „*W czterdziestą rocznicę*”. Zawierać ona będzie około 30 arkuszy druku, w wielkiej ósemce, rozpadających się na dwa działy, niebiorąc w rachunek krótkiej przedmowy. Część pierwsza zawierać będzie dokumenty urzędowe z czasów powstania, w liczbie 22, druga zaś część wspomnienia, listy i dokumenty prywatne, wiarogodne, bo prawdziwe i sprawdzone, przeszło 70 autorów. Między tymi znajdują się zarówno prace tak byłych członków Rządu Narodowego, dygnitarzy powstania cywilnych i wojskowych jak i prostych szeregowców, a dość jest wspomnieć nazwiska takie jak: Agaton Giller, Jenerał Bosak, Pułkownik Z. Miłkowski, J. K. Janowski, Bronisław Szwarce, ks. Wa-

claw, kapucyn, Karol Brzozowski, Stanisław Jarmund, Bolesław Limanowski, Ludomir Benedyktowicz, Seweryna Duchńska, H. Merzbach, Włodzimierz Wolski, dr. Ignacy Kamiński, pułkownicy: Struś, Oziński, Rebała, Rudowski, majorowie: Antoni Barancewicz, Walter, Bocheński i wielu, wielu innych zasłużonych ludzi — aby ocenić wartość i znaczenie książki o tak wzniosłym, bo narodowo-pouczającym celu. Znajdzie tam czytelnik, jak mówi przedmowa, opisy rozmaitych walk, faktów, nędz i męczeństwa w latach od 1860. do 1874., a których sceną jest przestrzeń od Paryża do Kameczatki, od Bosforu po Morze Lodowate. Taka więc książka wolna od wszelkich osobistych celów, powinna być się znajdować w każdym polskim domu, w każdej bibliotece szkół i stowarzyszeń narodowych. Komitet wydawniczy ustanawia cenę przedpłaty najmożliwiej niską, bo wynoszącą wraz z przesyłką 2 Kor. 40 hal., względnie 2 marki 10 fen. lub 2 fr. 70 ctm. Przedpłatę należy przysyłać na ręce p. Henryka Czaplickiego, starszego inżyniera Wydziału krajowego we Lwowie, gmach sejmowy. Prenumeratorowie jako też ofiarodawcy na wydawnictwo otrzymają książkę zaraz po ukończeniu druku, to jest w miesiącu lipcu b. r., poczem cena księgarska książki będzie znacznie podwyższoną. Ewentualnych objaśnień udziela p. Bolesław Anc, ul. Klonowicza 16 —

— „Macierz Polska“. W maju roku bieżącego przypada setna rocznica reformy uniwersytetu Wileńskiego, z którego wyszli Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, w którym uczyli Inładeccy, Lelewel, Gołuchowski, uniwersytetu, który położył ogromne zasługi około polskiej oświaty. Jeśli dziś na Litwie polskość żyje i broni się, to dzieło to w wielkiej części tej właśnie przesławnej wszechnicy. Uczcić rocznicę tę ważną postanowiła „Macierz Polska“ przez wydanie książki Ludwika Tura p. t. „Uniwersytet wileński i jego dzieje“. Znajdujemy tu całą historię wszechnicy, ale najdłużej zatrzymał się autor przy świetnym okresie rozkwitu po roku 1803. i tu dał pełny obraz nie tylko działalności profesorów, ale i życia młodzieży — tych wielkich serc, których hasłem były trzy pełne treści słowa: nauka, cnota, ojczyzna... Wydanie książki można nazwać wprost wytwornem. Zdobi ją okładka barwna bardzo piękna i dwie tablice kolorowe. Oprócz tego zaś 59 rycin. Cena dzieła ze względu na cel narodowy 1 K.

— „Macierz Polska“. Z powodu trzzechsetnej rocznicy założenia miasta Żółkwi wydała „Macierz“ w porozumieniu z Komitetem miejscowym książeczkę „O Żółkwi i jej dziedzicach Żółkiewskich i Sobieskich“ pióra Franciszka Jaworskiego. Publikacja ta ma więc znaczenie aktualne, ale wiadomości historyczne o siedzibie naszych bohaterów narodowych i o zasługach Żółkiewskich i Sobieskich nadają jej także trwalszą wartość. Bardzo ładne są ryciny: portret hetmana Żółkiewskiego, pomnik Żółkiewskich, widok Żółkwi w XVII. wieku i pałac letni Jana III. Cena książeczki 10 hal. —

— „Macierz Polska“. Kto wie, jak lud pożąda dziś powieści, któreby odpowiadały wymaganiom artystycznym, wolne były od moralizowania, a kreśliły życie z prawdą, ten zadowolonym będzie, wzięwszy do ręki powieść Waleryi Szalewójnej: „Królewskie pachole“. Wątek opowiadania osnuła znana już publiczności autorka na tle panowania Bolesława Śmiałego, który jest widocznie jej miłością, bo przedstawia

go we wszystkich blaskach bohaterstwa. Poetka potrafiła się wmyślić w czasy tej naszej walki „twarzy z koroną“, ale widać równocześnie, że czyniła też poważne studia, że nie pominęła żadnych badań historycznych, rozświetlających tę epokę. Pokutę zaś Szczodrego w Osyaku przedstawiła w sposób wprost podniosły. Na tle losów króla snują się losy „Królewskiego pacholecia“. Przemka, który porwany przez Niemców, oswobodzony z nędzy przez Bolesława, wywdzięcza mu się życiem całym, narażając się niejednokrotnie dla swego opiekuna na groźne niebezpieczeństwa. Autorka nie lubi Niemców, a ta jej antypatya występuje na jaw mimo chęci zachowania bezstronności. Jeśli to byłoby wadą książki, to pierwszorzędą jej zaletą jest zdolność do rozbudzenia najszczerzej miłości ku minionym naszym dniom chwały. Książkę zdobi 10 rycin Wintrowskiego, ilustrujących najbardziej dramatyczne sceny w powieści. Cena (20 arkuszy druku) 1 K 20 h.

Z Cieszyna i okolicy.

— Pierwszą wycieczkę (majówkę) urządza Czytelnia ludowa w Cieszynie w niedzielę, d. 24. b. m., popołudniu do lasu na Mnisztwo. Na miejscu przegrzać będzie muzyka. W pobliskiej restauracji przystulek w razie nagłej zmiany pogody i zabawa są zapewnione. Przed „Domem Narodowym“ oczekiwać będą o godz. 2. popołudniu ochotnych dwa ustrojone w zieleń wozy drabiniaste. Wszystkich członków i gości tychże na tę wycieczkę najuprzejmiej zaprasza

Wydział.

— Upaństwowienie kolei Północnej a gmina cieszyńska. Jak wiadomo, gmina cieszyńska zrobiła kilkakrotnie bardzo zły interes na kolei Północnej, która umiała wyzyskać ją bezwzględnie do swoich celów. Mimo to wydział gminny w Cieszynie oświadczył się przeciw jej upaństwowieniu. Widocznie cieszyński wydział gminny zapomniał o „Demellochu“ i o innych sprawkach kolei Północnej —

— Niemieckie towarzystwo gimnastyczne w Cieszynie obchodzić będzie demonstracyjnie w dniach 28. i 29. czerwca b. r. 40-letni jubileusz swego istnienia.

— Z cieszyńskiego głównego urzędu podatkowego. Z powodu czyszczenia lokalu w dniach 25. i 26. maja będzie w tych dniach główny urząd podatkowy zamknięty. —

— Nowa składnica pocztowa urządzoną zostanie z dniem 1. czerwca b. r. w Jaworzynce. Będzie ona miała codziennie połączenie przez posła pieszego z urzędem pocztowym w Istebnej. —

— W sądzie obwodowym w Cieszynie odegrała się przed tygodniem dramatyczna scena. Oskarżony stolarz z Frydka dusił swego 64-letniego ojca, powalił go i ziuwazył. Zapytany przez prezydenta ojciec, czy zechce skorzystać z ustawy i niezeznać przeciw swemu synowi, odpowiedział tenże, że gotów jest złożyć zeznanie. Syn widząc że źle, rzucił się w sądzie do nóg ojca i prosił o przebaczenie, poczem wzruszony ojciec odpowiedział, że nie będzie zeznał przeciw synowi. Trybunał skazał oskarżonego wobec łagodzących okoliczności na 14 dni aresztu. —

— Czasopisma na Śląsku. Na Śląsku austr. wychodzi obecnie 39 czasopism, mianowicie 19 w Cieszyńskim i 20 w Opawskim. W Opawie wychodzi 10,

we Frywałdowie 5, w Karnowie 3, w Bruntalu 1, w Raduniu 1, w Cieszyńcu 9, w Bielsku 6, w Nawsiu 3, we Frysztacie 1. Według języka jest 10 polskich, 3 czeskie i 26 niemieckich. Dzienników jest 3, wychodzących trzykrotnie na tydzień 2, dwukrotnie na tydzień 4, tygodników jest 11, jedno wychodzi trzy razy na miesiąc, 10 dwa razy na miesiąc, 8 raz na miesiąc. —

— **Lista przysięgłych** wylosowanych na II sesję, rozpoczynającą się d. 2. czerwca b. r., jest następująca: Jan Hławiczka młodszy, rolnik w Górnym Żukowie; Józef Schmidt, rzeźnik w Bielsku; Bertold Simachowicz, piekarz i gospodny w Jaworzu; Edward Chrobok, gospodny w Szonowie; Jan Sztwiertnia, rolnik w Góleszowie; Adam Ciećciała, rolnik w Mistrzowicach; Fr. Fójcik, rolnik w Markłowicach; Jan Koźdoń, ekspedjent w Łazach koło Frysztata; Rudolf Wöllersdorfer, rolnik w Mostach koło Cieszyńcu; Fr. Peter, rolnik w Bruzowicach; Karol Riess, zegarmistrz w Bielsku; Adolf Flamm, zarządca browaru w Bielsku; Henryk Wolf, zarządca ekonomii w Zawadzie; Adolf Bardoń, sztygar w Michałkowicach; Jakób Czech, dyrektor w Karwinie; Robert Mänhardt, właściciel fabryki w Kamienicy; Fr. Skrzek, arcys. oficyant rachunkowy w Baszce; Władysław Palica, tapicer w Bielsku; Józef Unger, handlarz piwem w Bielsku; Fr. Pietruszka, majster w koksowni w Gruszkowie; Jan Zając, burmistrz w Ogródzonej; Ludwik Białek, kuśnierż w Cieszyńcu; Antoni Hannold, arcys. zarządca lasów w Bokonowicach; Józef Schwab, arcys. zarządca górniczy w Pietwałdzie; Karol Struhal, właściciel realności w Gumnach; Max Grosser, kupiec we Frydku; Jan Madzia, apreter w Bielsku; Jakób Szeffron, ślusarz w Gruszkowie; Karol Neumann, rolnik w Lubnie; Karol Zaloudek, arcys. majster w Trzyńcu; Fr. Janik, rzeźnik we Frydku; Karol Ochsner, kotlarz w Bielsku; Karol Beust, kontrolor lasowy w Jabłonkowie; Rudolf Harok, kupiec w Bielsku; Józef Niemczyk, zagrodnik w Mazańcowicach. — **Zastępcy przysięgłych:** Jan Dawid, elektrotechnik; Artur Zacek, lakiernik; Wiktor Olx, rzeźnik; Jan Skarabella, arcys. korespondent; Antoni Wybraniec, złotnik; Adolf Baron, właściciel drukarni; Maurycy Fasal, fabrykant; Adam Siwy, gospodny i Karol Pustówka, stolarz, wszyscy w Cieszyńcu. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszyńcu** złożyli: młodzież polska z Cieszyńcu i z Bielska jako dar narodowy 3. maja 13 K; ks. Engelbert Chrobok, proboszcz w Trzyńcu 4 K; p. Józef Polok, sługa kolejowy w Karwinie 2 K; p. Kajetan Skrla, nauczyciel emerytowany w Karwinie 2 K; Wydział powiatowy w Drohobyczu 400 K; Rada miasta Nowego Sącza 500 K, ze składki, zarządzanej między mieszkańcami Nowego Sącza 232 K 40 h; p. Antoni Kozierowski w Kamieńsku nadesłał 162 ruble, które złożyli: p. Ignacy Jasinkowicz 25 rubli, pp. Teofil Chrapowicki i Jan Wilga w Charkowie po 20 rubli, pp. Adolf Makomaski i Wojciech Sima po 10 rubli, pp. Edward Janusz i Stanisław Wójcik po 5 rubli, pp. Wilhelm Maltze, Józef Biernacki, Jan Bolechowski, Kazimierz Hegner, Stanisław Orłowski, Stanisław Kosiewicz, Władysław Boksański, Zygmunt Zaborowski i Zygmunt Beresiewicz po 3 ruble, pp. Roman Hirszel, Antoni Rodziejewicz, Bielewicz w Ekaterynosławiu, Michał Holm i Aleksander Więglowski po 2 ruble, p. Mateusz Pogorzelski 1 rub. 50 kop., pp. Karol Klukowski, Ale-

ksander Zero, Paweł Jaguczański, Stanisław Poradowski, Stanisław Zakrzewski, Jan Budrewicz, Bolesław Rysiński, Stefan Bychawski, Jan Jodko, Jadwiga Henisz, Zofia Kosiewicz, Robert Bogucki, Stanisław Parczewski, Jan Chodecki, Zawisza, Błaszkiwicz, Kazimierz Kieszowski, Aleksander Murchel, Jan Wojciechowski, Kamil Bojanowski, Teofil Małęczyński, Karol Hohendorf, Maryan Herman i Maryan Zubrzycki po 1 rublu, N. N. i A. K. po 50 kop., wygrane przez p. Karolinę Janusz 5 rubli 50 kop. —

— **Na polskie seminarium nauczycielskie w Cieszyńcu** złożyli p. Franciszek Miodoński, majster szewski w Cieszyńcu, 2 K. —

— **Na bursę dla uczniów gimnazjum polskiego w Cieszyńcu** nadesłał p. mecenas Osuchowski w Warszawie ze sprzedaży biletów 16 rubli. —

— **Z Bażanowic** donoszą nam, że tam jakiś wariat w gospodzie p. Jerzego Macury wygadywał na wiarę katolicką, głównie przeciw procesjom krzyżowym i czczeniu świętych. Widocznie „Nowy Czas” i p. Skalka znajdują naśladowców, bo im to głównie na tem zależy, aby pomiędzy katolikami i ewangelikami nie było zgody. Dziwią się tylko niektórzy mieszkańcy Bażanowic, że p. Macura jako gospodny z zupełnym spokojem się temu przysłuchiwał. —

— **Z Bąkowa.** Znalezione tu dnia 16. b. m. przy łowieniu raków koło trzech mostów trupa dziecka mocno nadpsutego. Żandarmeryja poszukuje matki. —

— **Z Bogumina.** Odbył się tu d. 17. b. m. wiec nowo założonej Rady narodowej niemieckiej na Śląsku. Mówiono wiele o mianowaniach urzędników i zastrzegano się przeciwko mianowaniom Polaków i Czechów. Wreszcie poseł sejmowy Ott wystąpił z oryginalną myślą. Mianowicie zażądał, żeby utrudniać Polakom w szkołach naukę języka niemieckiego, bo umiając po niemiecku, stają się dla Niemców niebezpiecznymi! Natomiast należy, aby Niemcy uczyli się po polsku, by mogli zająć posady w polskich okręgach. Mimo to pomiędzy naszą ludnością znajdują się jednostki, które dalej będą posyłały swoje dzieci do szkół niemieckich.

— **Z Bogumina (dworzec).** Jak wiadomo okradano na tutejszym dworcu przez dłuższy czas wagony. Wreszcie udało się sprawców przyłapać a sąd obwodowy w Cieszyńcu skazał Franciszka Lankisza na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, Józefa Chilaka na 7 i Jana Mrażaka na 6 miesięcy. —

— **Z Frysztata.** Ku uczczeniu konstytucji 3. maja urządza oddział „Jedności” we Frysztacie w niedzielę, d. 24. maja b. r. o godz. 1/2 8. wieczorem w sali browaru we Frysztacie Uroczysty Wieczór z następującym programem: Słowo wstępne, deklamacje, chóry 4-głosowe, odegranie poematu dramat. Urbańskiego w 1 akcie p. t. „Dramat jednej nocy” (Rzecz dzieje się na Litwie u schyłku r. 1863). Ceny miejsc: Krzesło I. rzędu 1 K 60 h, II. rzędu 1 K 20 h, III. rzędu 80 h, miejsce stojące 40 h. W pauzach przygrywać będzie muzyka. Prosimy Szan. Publiczność o jak najlichniesze przybycie.

Wydział.

— **Z Jabłonkowa.** W niedzielę, d. 17. b. m. popołudniu odbyła się tutaj instalacja ks. Antoniego Waschitzky, byłego proboszcza i aktuaryusza w Grodźcu. O godz. 2. popołudniu przyjechał nowy ks. proboszcz w licznej asyście duchownych, pomiędzy którymi się znajdowali: ks. biskupi instalator, Jan Kapinus, ks. dziekan Monsgr. Jan Sikora, ks. kanonik Schindler.

Na dworcu kolejowym powitał go z radnymi burmistrz miasta p. Zwilling serdecznymi słowami. Za miastem na moście Radwanowskim przybyła tymczasem niezliczona procesja wraz z duchowieństwem dziekaństwa Jabłonkowskiego, aby przywitać i zaprowadzić swego duszpasterza nowego do kościoła parafialnego. Tu przed kościołem przywitał jeszcze ks. proboszcza komitet kościelny, urzędnicy sądu powiatowego i urzędu podatkowego, nauczyciele z dziećmi szkolnymi, poczem w kościele dokonał aktu instalacji ks. biskupi komisarz Jan Kapinus. Ów dzień był dla parafii Jabłonkowskiej dniem radości. Nietylko mieszczanie ale także ludność z najbliższych gór i dolin rozległej parafii przybyła na tę uroczystość, aby poznać swojego pasterza, o którego cnotach, pobożności, miłosierdziu, szczodrości, sprawiedliwości i ludzkości już od dawna tutaj mówiono. Na wyraźne życzenie zawsze skromnego proboszcza zaniechano postawienia bramy tryumfalnej, strzelania z moździerzy i t. d. Niechaj Wszechmogący udzieli naszemu pasterzowi obfitego błogosławieństwa i długiego życia pomiędzy nami. —

— **Z Karwiny.** W niedzielę, dnia 17. maja b. r. urządziła Czytelnia Tow. Szkoły ludowej w Karwinie w domu p. Olszaka „Amatorskie przedstawienie“. Do uzupełnienia programu przybył także pan Władysław Doruła, nauczyciel z Cieszyna, który wygłosił kilka monologów. Publiczność była zachwyciona jego grą, szczególnie gdy wystąpił w roli „Jaśka“ i Maćka przed sądem, to oklaskom nie było końca. Również p. Masny i p. Chmiel odegrali swoje role należycie. Po przedstawieniu, przy zabawie tańcach i śpiewie bawili się goście do późnej nocy, a pan Doruła improwizował na poczekaniu toasty na cześć każdego z wydziałowych, za co się mu należy najserdeczniejsze podziękowanie. — *Wydział.*

— **Z Leskowca.** Dnia 14. b. m. powiesił się w chlewie gospodzkiego Jana Peterka 52-letni wyrobnik Jerzy Heczko przynależny do Ligotki kameralnej. W przeddzień był u grobarza z prośbą o pochowanie go i odebranie sobie zapłaty u przełożonego gwiny w Kameralnej Ligotce, u którego ma 40 K. Przyczyną samobójstwa jest strata domu w Ligotce, który dawniej był jego własnością. —

— **Z Górnej Lesznej.** Zmarł tu dnia 18. b. m. znany w szerokich kołach właściciel realności Paweł Buczek w 46. roku życia, syn chirurga-naturalisty, cieszącego się wśród ludności wielkim zaufaniem, gdyż naprawia w całej okolicy złamane kości. Zmarły odznaczał się wielką ruchliwością i pomysłowością, dlatego też w gminie zajmował wybitne stanowisko będąc członkiem Wydziału gminnego i komitetu konkurencyjnego. Pozostawił wdowę i czworo dzieci, jednego syna i trzy córki. Na pogrzeb zebrał się bardzo licznie znajomi z całej okolicy. Kondukt prowadził miejscowy ksiądz proboszcz Żurek w asystencji ks. Linzera, proboszcza z Puńcowa i ks. Londzina, z Cieszyna. W kościele przemówił ks. Londzin podnosząc działalność i zasługi zmarłego. Na opiekunów dzieci wyznaczeni zostali ks. Żurek i nauczyciel miejscowy p. Francuz.

— **Z Ostrawy Polskiej.** Sąd powiatowy w Ostrawie Polskiej zacznie urzędować poczynawszy od 1. stycznia 1904. r. Budynki sądowe są już zupełnie gotowe i w pierwszych dniach grudnia 1903. zjadą już sędziowie i urzędnicy, aby przygotować wszystko do przyszłej czynności. —

— **Z Morawskiej Ostrawy.** W sobotę, d. 16. b. m. w nocy wybuchł w szybie Karolinie z niewiadomej przyczyny pożar, który zniszczył drewniane przegrody. Ruchu nie wstrzymano. Szkoda wynosi zaledwie 20.000 koron i była ubezpieczona. —

— **Z Racłmowa.** Sześćdziesiąte urodziny obchodzić będzie dnia 31. maja b. r. tutejszy ks. aktuaryusz i proboszcz Antoni Polednik. Dzielnemu pracownikowi życzymy jeszcze długich lat! — Podobną uroczystość będzie obchodził dnia 13. lipca b. r. ks. Henryk Dziekan w Niemieckiej Lutyni. —

— **Z Rychwałdu.** Przyszły kierownik nieukończonych jeszcze czeskiej szkoły w naszej gminie ma niezadługo opuścić „złoty Rychvaldov“ bo mu strasznie dokucza malaryjne powietrze w pobliżu czeskiej szkoły. Był już gdzieś na południu dla ratowania zdrowia, lecz skoro przybył z powrotem do Rychwałdu ku stawom, leżącym przy czeskiej szkole, natychmiast znowu zachorował i pono wygląda bledy jak chustka i wynędzniały. Dr. Gottfried znowu go odsyła na kurację do Lubaczowic i serdecznie mu radzi, by opuścił Rychwałd. Co powiecie na to, panie Nowotny, lekarzu okręgowy, któryście uznali to miejsce, na którym stoi czeska szkoła, za najlepsze z całego Rychwałdu. Jeżeli dorosłemu człowiekowi tak dokucza powietrze w pobliżu tej szkoły, czy daleko więcej nie będzie szkodziło dzieciom, mającej do tej szkoły uczęszczać? Czy chcecie się tem przysłużyć tak zwanym Czechom rychwałdzkim, że ich dzieci oddacie malarii i śmierci? Wszyscy inni lekarze, którzy to miejsce oglądali, uznali je za wręcz szkodliwe dla zdrowia i za niestosowne na szkołę, tylko p. Nowotny nie. Przecież nam wiadomo, że p. Nowotny całem sercem kocha naszych fabrykowanych Czechów i że się dniem i nocą o nich stara, z drugiej strony zaś widzimy, że tak nędzne miejsce na szkołę wybrał. To zaiste zagadka nadzwyczaj ciekawa. —

— **Ze Skoczowa.** Dnia 16. b. m. powstała w tutejszej okolicy burza. Właśnie w tym czasie jechał parobek od p. Stonawskiego z Pogorza z drzewem z Brennej do Skoczowa. Konie spłoszyły się przestraszone błyskawicą i nagłym grzmiotem i odskoczyły w bok. Wskutek tego wywrócił się wóz z drzewem i przygnoił parobka na śmierć. —

— **Ze Skoczowa.** Odbędą się tu misye poczynawszy od niedzieli dnia 24. b. m. aż do 2. czerwca b. r. —

— **Ze Strumienia.** Dnia 16. b. m. utonął w nieobecności rodziców 4-letnia córka Franciszka i Maryanny Oranczyków w płynącym obok domu potoku. —

— Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt znanego specjalisty T. Konetzky'ego w Säckingen, Baden w Niemczech. —

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszanej trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Insel. Od 29 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspólnych ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 16. maja: hektolitr pszenicy 12 K 60 h; żyta 9 K 25 h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K 40 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 40 h. — Siana (100 kilo) 7 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Ucznia

do nauki przyjmie **Antoni Oczko**, majster stolarski w Cieszynie.

W Cieszynie przy ulicy Żmarskiej nr. 17. jest tanio do sprzedania z wolnej ręki dom parterowy z 4 pokojami, 1 kuchnią, 1 sklepem i ogrodem.

Największy wybór

w chustkach jedwabnych — — — — —
w chustkach do odziewania z czystej wełny
począwszy od 2 złr. — — — — —
Materiały jedwabne we wszystkich barwach po
75 ct. za metr — — — — —
Fartuchy jedwabne od 3 złr. w górę — — — — —
Fartuchy kamgarnowe najnowszych deseni — — — — —
Fartuchy satynowe — — — — —
Fartuchy atlasowe — — — — —
Kamgarny, prost i rasz na suknie, czarne, bordo
i brunatne — — — — —
Borty złote i srebrne w całości i w nawpół — — — — —
Wstążki jedwabne i galonki jedwabne — — — — —
Koronki — — — — —
Batysty haftowane na fartuchy i chustki — — — — —
Materije pralne, katony na spodnie, ubrania, kami-
zelki i fartuchy w najlepszej jakości — — — — —
Gorsety haftowane w złocie, srebrze i jedwabiu
Parasole — — — — — poleca

Cieszyński Dom handlowy

Leopold i Alojzy Lewinsky

(stary sklep Lewinsky).

WINA

południowo-morawskie z własnej winnicy

białe i czerwone

poleca podpisany, ręcząc w zupełności za ich naturalność — przy czem opiera się na zaufaniu okazywanem mu przeszło 25 lat przez Przewielebne Duchowieństwo, które w liczbie z górą 100 należy do jego odbiorców. Między nimi jest także kilku Przew. ks. Proboszczów z Galicyi, którzy od niego z zupełnem zadowoleniem od 10 lat sprowadzają wina mszalne i stołowe, a których imiona może podpisany na żądanie podać. Poniżej wymienione gatunki win wysyła się ze stacyi Nikolsburg w beczkach poczynając od 25 litrów w górę:

z roku	1898	od 22	do 24	centów	za	litr
"	1894	" 24	" 26	" "	" "	" "
"	1895	" 26	" 28	" "	" "	" "
"	1900	" 28	" 32	" "	" "	" "
"	1901	" 28	" 36	" "	" "	" "
"	1883	" 32	" 36	" "	" "	" "
"	1889	" 36	" 40	" "	" "	" "
"	1886	" 40	" 45	" "	" "	" "
"	1885	" 45	" 50	" "	" "	" "
"	1902	" 20	" 24	" "	" "	" "

Specyalne wina

Wyskok muszkatowy (słodki i silny jak Tokaj) za litr 70 ct.

Wino krwawe, czerwone (słodkie jak karłowickie) za litr 45 ct.

Oceł winny po 10 ct. za litr.

Hieronim Hemmel

właściciel winnicy

Unter-Tannowitz 19, Morawa.

Miód patoka! 5 kg.

kuracyjny lub deserowy, czysty i ładny, wraz z puszką, po 6 K 50 h za zaliczką wysyła

Teodor Gang, Denysów koło Tarnopola, Galicya.

Najtańszy skład

zaopatrzony w obfity wybór różnego rodzaju zegarków i zegarów jakoteż wyrobów jublberskich ze złota i srebra

znajduje się przy ulicy Floryańskiej 31.

Wyciąg z mojego bogato ilustrowanego cennika, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam:

Nr. 702	Roskopf kolejowy z napisem „Patent“	..	od złr. 8.—
" 708	Stalowy męski remontoir 86 godzin idący	" "	2.75
" 710	Nikłowy remontoir 86 godzin idący	" "	1.75
" 724	Srebrny remontoir męski	" "	8.50
" 750	Stalowy remontoir damski	" "	8.—
" 751	Srebrny remontoir damski	" "	4.—
" 752	14 karatowy złoty remontoir damski	" "	10.25
" 783	14 karatowy złoty remontoir męski	" "	20.50
" 775	Budzik amerykański w nocy świecący	" "	1.45
" 791	Zegar pendułowy bijący godz. i pół godz.	" "	4.40
" 829	Zegar kuchenny	" "	—60
" 857	Srebrny łańcuszek	" "	1.—
" 931	14 karat. złote kulczyki z prawdz. koralami	" "	1.85
" 970	Złote pierścionki ślubne lub z kam.	" "	1.45

Z poważaniem S. ZAHN, KRAKÓW.

Nasiona: polskiej koniczyzny, leniwiki, szwedzkiej, lucerny, buraków i traw pastewnych w najlepszych gatunkach oraz

● Papier ogniotrwały i Cement portlandzki ●

w najlepszej jakości.

Trawersze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparherty, Piesce do regulowania, Okucia do budowli, Farby i pokost, Drut kolezysty, Pompy żelazne do studni i Rurki żelazne do wodociągów. Kowadła, Miechy, Śrubstaki, Bormaszyny,



Pły wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunięć.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do młecia zboża.

Konewki



do transportu mleka. Wagi decymalne i stołowe. Kasy żelazne ogniotrwałe. „Apollo” świece kościelne i woskowe. Dzwony wieżowe. Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk
w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podstępie.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać frauko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 30. maja 1903.

Nr. 22.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Zaburzenia w Chorwacyi.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o zaburzeniach w Chorwacyi, nie przywiązując do nich większej wagi w mniemaniu, że jako powstały, tak też przemiją bez pozostawienia większych śladów. Przewidywania te jednak się nie sprawdziły, bo wzburzenie rośnie coraz to więcej i przenosi się do krajów austriackich. Telegramy donoszą już o zaburzeniach w Dalmacyi i Lublanie.

Co spowodowało Chorwatów do tego kroku? Czy to wynik agitacji, czy też żywiołowy odruch uciśnionego narodu? Przypatrzmy się bliżej przyczynom zaburzenia.

Według przedstawienia posłów chorwackich w austriackiej Izbie poselskiej, jak o tem donosi wiedeński korespondent „Czasu“, wrzenie bezpośrednio wywołane zostało przez cały szereg brutalnych aktów, popełnianych przez bana (namiestnika Chorwacyi), którego Chorwaci posądzają o zamiar zmadziaryzowania kraju (Chorwacya jest w podobnym stosunku do Węgier, jak Węgry do Austrii). Część przyczyn dziś działających wywołała już rozruchy w kraju przed laty dwudziestu. Wtedy szło jednak jedynie prawie o napisy madziarskie, umieszczane wbrew postanowieniom ugody na budynkach rządowych w Zagrzebiu. Sprawę rozstrzygnęła rada ministeryalna pod przewodnictwem cesarza w ten sposób, że zrzuczone przez tłum tablice z napisami, dla salwowania powagi rządu na nowo umieszczono, ale po ośmiu dniach zupełnie usunięto.

Po zaburzeniach roku 1883. banem Chorwacyi został hr. Khuen-Hedervary. Trudno z oddalenia osądzić dwudziestoletnią działalność hr. Khuen, ale miarą znienawidzenia go przez Chorwatów jest, że tak poważny mąż, jak poseł Biankini, porównuje go z Albą, Torquemadą i Iwanem Groźnym. Być może, że zapisał patryotyczny uniósł posła Biankiniego za daleko, ale w każdym razie zdołał hr. Khuen wywołać przeciwko sobie oburzenie, które w skutkach stać się może fatalnem. Chorwaci zarzucają banowi, że madziaryzuje nazwiska i nazwy miejscowości, do szkół wprowadza karty, w których granice Chorwacyi nie są oznaczone, że wogóle wbrew ugodzie traktuje Chorwacyę jako węgierski komitat. Wbrew ugodzie też madziaryzuje on wszystkie urzędy i umieszcza na nich napisy węgierskie.

Bezpośrednim powodem wybuchu było żądanie odrębności finansowej dla Chorwacyi. Słysz się oskarżenia obecnego bana o systematyczne rujnowanie Chorwacyi. Cała polityka ekonomiczna dzisiejszego rządu

zdążyła do tego, aby w Chorwacyi zapewnić Węgrom panowanie, a zniszczyć Chorwatów. Zagrzeb i Osiek n. p. nie mają bezpośredniego połączenia kolejowego z najważniejszymi centrami ruchu kolejowego; taryfa przewozowa z Pesztu do Rjeki wynosi tyle, ile z Zagrzebia do Rjeki; w Chorwacyi niezwykłą protekcją cieszy się obcy przemysł, a na szykany wystawiony jest swojski i t. d. Oto objawy tej walki, wypowiedzianej Chorwacyi przez tryumfujące Węgry.

W całym kraju zwołane zostały zgromadzenia, które z okazji odnowienia ugody miały się tej odrębności domagać. Ban bez namysłu wszystkich zgromadzeń zakazał. Chorwaci twierdzą, że rząd przez fałszywe zestawienia wywołuje wrażenie, jakoby Chorwacya była bierną, w rzeczywistości zaś zabiera jej dochody dla Węgier. Kiedy po zakazaniu zgromadzeń publicznych zwołano uzasadnione w konstytucyi zgromadzenia poufne, uczestnicy zostali zbrojną ręką rozpędzeni. Przy tej sposobności rozegrały się pierwsze krwawe sceny.

Wśród tego wzburzenia umieszczono nagle na gmachu dyrekcji kolejowej napis węgierski i mimo urzędowego przyznania, że jest to bezprawiem, nietylko go nie usunięto, ale zaprowadzono dla jego ochrony stałą straż wojskową. Kiedy nadeszła rocznica proklamowania ustaw węgierskich roku 1848., węgierscy urzędnicy powywieszali wszędzie sztandary węgierskie. W kilku miejscowościach ludność sztandary zerwała i spaliła. Nastąpiły liczne aresztowania, a w miejscowości Zaprešić żandarmi zranili wiele osób i zastrzelili Iwana Pasarića, ojca licznej rodziny. Odtąd niepokój nie ustaje i obejmuje już cały kraj. W ślad za tem idą aresztowania. Ogromne wzburzenie wywołało aresztowanie byłego posła dra Pałacnjaka, za zwykłą obrazę bana, bez śledztwa i sądu. Połowa redaktorów chorwackich w więzieniu; cały legion urzędników wydalon z służby lub nawet aresztowano za zupełnie drobne wykroczenia. Również relegowano wielką liczbę studentów. Posłowie chorwacy twierdzą, że z rozkazu bana wykonano nawet kilka wyroków śmierci.

Rozruchy przybrały takie rozmiary, że musiano z wszystkich stron pościagać do Chorwacyi wojsko, a miarą roznamiętnienia są znów słowa posła Biankiniego: „Prawdopodobnem jest, że dzisiejszy ruch w Chorwacyi zostanie wojskową przemocą stłumionym, ale już w kilku miesiącach konieczną stanie się rzeczą mobilizacya, a to dla pilnowania całego szlaku

kolejowego z Osieka do Rjeki, jedynej kolei, która z Węgier przez Sławonię i Chorwację dochodzi do morza." Groźba to chyba aż nadto wyraźna.

Bądź co bądź Węgrzy igrają z ogniem i porywają się na rzecz niemożliwą. Naród chorwacki, który kulturą nie tylko Węgrom dorównuje, ale ich nawet przewyższa, nie da się nigdy zmadziaryzować, a sama próba stać się może fatalną i dla Węgier i, niestety, dla całej monarchii.

Gazety głoszą, że w Chorwacji rozstrzelano kilkudziesięciu chłopów. Urzędowe jednak telegramy temu zaprzeczają. Ponieważ ustanowiono w wielu miejscowościach sądy doraźne i otoczono zbuntowane wioski wojskiem, nie można się dowiedzieć nic pewnego.

W Dalmacji zaczyna położenie przybierać taki sam charakter, jak w Chorwacji. Zarządzono ścisłą cenzurę telegramów i wolno wysłać tylko te depesze, które opatrzone są pozwoleniem władz. Władze obawiają się rozruchów na rzecz Chorwatów. W wielu miejscach musiały okręty zdjąć węgierską flagę, gdyż tłumy nie pozwoliły im inaczej przybić do brzegu.

W Lublanie przyszło do groźnych rozruchów. Dwie gromady ekscedentów, złożone przeważnie z młodzieży, przeciągały ulice, gwizdząc i hałasując. Na dworcu kolei południowej zebrały się liczne tłumy z powodu odjazdu pociągu Ferri'ego. Wnoszono okrzyki „*pereat*” przeciw banowi Chorwacji. Następnie kilkaset osób udało się przed niemieckie kasyno. Tu odśpiewano pieśni słowiańskie, wznoszono okrzyki na cześć Chorwacji i „*pereat ban*”. Nagle dał się słyszeć wystrzał. Wielkie okno kawiarni kasynowej zostało rozbite, a kula utkwiała w przeciwległej ścianie sali kawiarnianej. W kawiarni znajdowało się wiele osób. Również w całym kasynie i w sąsiednich kamienicach powybijano wszystkie szyby. Prócz policyi przybyła wkrótce żandarmeria i wojsko, które rozproszyło ekscedentów.

Posłowie chorwaccy, zasiadający w Radzie państwa, poruszyli owe zaburzenia i zapytali się Körbera, dlaczego nie chciał przypuścić deputacyi do cesarza. Gdy on twierdził, że nie należy się mieszać do spraw państwa węgierskiego, wywołało to wielką burzę. —

Zielone Świątki.

Mamy Wielkanoc żydowską, która jest przedobrażeniem Wielkanocy naszej chrześcijańsko-katolickiej. Mamy Zielone Świątki żydowskie, które są również przedobrażeniem Zielonych Świątek naszych katolickich.

Bóg nakazał przez Mojżesza ludowi izraelskiemu: „Za siedm tygodni będziecie święcić Zielone Świątki, czyli Święto Zakonu, danego na górze Sinaï. Będziecie sobie przypominać, jako ja wam dałem przykazanie moje, i będziecie takowe czytać. W te Święta Zielone przyniesiecie pierwiastki waszego zboża i będziecie je ofiarować.” Ponieważ pierwiastki zboża były zielone, nazwano te święta „Zielone Świątki”. Te to Zielone Świątki były wesołymi i radosnymi dla ludu, bo każdy zapewne chciał się i przed Bogiem i przed ludem pokazać, co ma z pierwiastków najpiękniejszego.

Prawie za siedm tygodni po naszej Wielkiej Nocy mamy i my Zielone Świątki. Zbawiciel jeszcze tu po swoim zmartwychwstaniu pozostał czterdzieści dni, potem do nieba wstąpił i obiecał apostołom zesłać

Ducha św., który w dziesięć dni później zstąpił na apostołów. Dziesiątego dnia po Wniebowstąpieniu Jezusa byli wszyscy apostołowie z Najśw. Maryą Panną w sali zgromadzeni. Był pomiędzy nimi i nowowybrany apostoł św. Maciej. Tu się stał z prędką szum z nieba, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił dom cały. I unosiły się nad każdym z osobna ogniste języki. Wszyscy byli napełnieni Duchem świętym. I poczęli mówić rozmaitymi językami.

Co Duch św. uczynił z apostołami, okazało się bezzwłocznie. Na ten szum, który było można w mieście Jeruzalem słyszeć, zbiegło się wiele ludzi ku temu domowi, w którym apostołowie byli zebrani, i każdy ciekawie spoglądał, co się to stało. Widzieli apostołów i słyszeli ich mówiących rozmaitymi językami. Jedni się dziwią, drudzy sobie drwią z apostołów, że rano już są pijani. Lecz św. Piotr śmiało rzeszy, która się zbiegła, wytłumaczył, co się stało, tak że wszyscy pytali: „Co mamy czynić, mężowie bracia?”

Od tej chwili poczęła się praca apostołowska dla uczniów, do której ich powołał Pan Jezus i Duch św. poświęcił i utwierdził.

Zielone Świątki są dla nas katolików poświęceniem kościoła katolickiego. Pan Jezus go założył, dał mu swą naukę, powierzył mu św. Sakramenta, dał mu kapłanów, a Duch św. go poświęcił i stał się jego kierownikiem. Zielone Świątki to niby pierwszy dzień życia, to narodziny kościoła, który potrwa aż do końca świata. To nam Zielone Świątki przypominają.

Jako Wielkanocne Święta trwają trzy dni: niedziela, poniedziałek i wtorek, podobnie i Zielone Świątki obchodzimy też przez trzy dni: niedzielą, poniedziałek i wtorek, z których dwa pierwsze dni są uroczystymi, wtorek zaś kościelnym świętem. I Zielone Świątki są w życiu naszym otoczone różnemi pięknościami obyczajami. W sobotę przed Zielonemi Świątkami mamy w kościołach naszych takie nabożeństwo, jak w Białą Sobotę.

Zielone Świątki nazywają się też Pięćdziesiątnicami, bo na 50. dzień po Wielkiej Nocy przypadają. Nazywają się Zielonemi podług żydowskich świąt — i są w rzeczywistości zielonemi, bo wszędzie na polach zielono, wiosna się rozwija i kwiatami pola okrywa; na polach pełno miłego zapachu kwiatów i drzew.

Kościół nasz w Zielone Świątki są przyozdobione w zielone gałązki i drzewka po ołtarzach, po ścianach, po obrazach. Chrześcianie-katolicy zdobią też na te święta gałązkami swoje pomieszkanie, gałązkami otaczają drzwi domowe, okna niemi uwieńczają, jakoteż i obrazki w izbach i po domach. Wszędzie zielono, aż miło patrzeć, a zielona barwa to godło nadziei naszej w Boga, że o nas pamiętał, i pamiętać będzie, bylebyśmy o nim też pamiętali. —

Jubileusz Żółkwi.

Miasto Żółkiew w Galicyi powstało na gruncach sąsiedniej wsi Winniki w początkach wieku XVII. Założył je Stanisław Żółkiewski, hetman polny koronny, i nazwał od swego rodowego gniazda Żółkwi Starej. Przywilej założenia miasta Żółkwi potwierdził Zygmunt III. r. 1603., nadając te same prawa i swobody, jakich używały miasta Zamość i Szarogród. Przez córkę Stanisława Żółkiewskiego Zofię, żonę Jana Daniłowicza, wojewody ruskiego, przeszła Żółkiew w po-

siadanie Daniłowiczów, którzy dokonali obwarowania miasta i zamku. Córnka tychże Teofila, żona Jakuba, a matka Jana III. Sobieskiego, wniosła Żółkiew w dom Sobieskich. Jan Sobieski, obrany królem, rozszerzył i upiększył miasto, szczególnie zamek i kościoły, i częstokroć tu przebywał. Jeszcze r. 1662., będąc chorążym koronnym, podejmował tu wspaniałe króla Jana Kazimierza z małżonką. W r. 1676., za powrotem z wyprawy żurawińskiej, zastał tu Jan III. małżonkę swoją i posłów od dwóch monarchów, margrabiego de Bethune, który mu przywiózł order św. Ducha od Ludwika XIV. i lorda Wawrzyńca Hyde, składającego mu w imieniu króla Anglii Karola II. powinszowanie z powodu wstąpienia na tron i zwycięstw nad Turkami. W r. 1684., powróciwszy z wyprawy wiedeńskiej, odebrał tu, po uroczystym obchodzie w kościele parafialnym, z rąk nuncjusza Pallaviciniego poświęcony miecz i kapelusz, przysłany od papieża Innocentego XI. Po raz ostatni bawił Jan III. w Żółkwi r. 1693., a zapadłszy na zdrowiu, przemieszczał przeszło 10 miesięcy. W zamku Żółkiewskim spisano podówczas umowę przedślubną przed wydaniem córki króla, Teresy Kunegundy za Maksymiliana, elektora bawarskiego. Po śmierci króla rządził miastem Konstanty, najmłodszy syn. W r. 1707. bawił w Żółkwi Piotr Aleksiewicz, car moskiewski, i wydał uniwersał, w którym powiada, że przybył do Polski, aby przymusić wielkiego jej, jakoteż i Moskwy nieprzyjaciela Karola XII., króla szwedzkiego, do zawarcia pokoju. (Akta grodzkie i ziemskie, t. I., str. 118.) W r. 1728. został panem Żółkwi Jakub Sobieski. Umarł on tu d. 19. grudnia 1737. r., a po śmierci rządziła miastem córka jego Marya Karolina de Bouillon. W r. 1740. sprzedaje ona wszystkie swoje dobra, a więc i Żółkiew, ks. Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi. Odtąd pozostaje Żółkiew w ręku Radziwiłłów aż do ogłoszenia niewypłacalności ks. Karola Radziwiłła i sprzedaży dóbr jego w Galicyi r. 1787. W czasie tym upada dawna świetność i zamożność miasta. W r. 1809. wojska polskie wkroczyły do Żółkwi. Wincenty Rulikowski został prezesem rządu wojskowego, a pułk wojska jenerała Kamińskiego stanął tu załogą. D. 2. lipca 1823. r. Franciszek Karol, arcyksiążę, ojciec cesarza Franciszka Józefa I., odwiedził Żółkiew. W kościele parafialnym zabawił blisko godzinę i oglądał pamiątki historyczne. Wspaniałe niegdyś zamek Żółkiewskich, następnie ulubiona siedziba Jana III., zachował się dotąd w ogólnych zarysach, w trzech częściach zamieszkania, a czwarta stoi opuszczona, na pół w ruinie. Leży on w południowo-zachodniej stronie rynku, na płaszczyźnie.

D. 24. b. m. odbyła się z okazałością uroczystość 300-letniego jubileuszu założenia tego miasta. Ze Lwowa i niemal z wszystkich wsi z powiatów: żółkiewskiego, kamienieckiego, rawskiego i sokalskiego przybyło około 15.000 osób. Włościan przybyło kilka tysięcy. Z samego Lwowa przybyło pociągami przeszło 3.000 osób.

Przed właściwą uroczystością odbyła się w kościele farnym instalacja miejscowego proboszcza ks. Kunaszowskiego na infułata żółkiewskiego. Ceremonii dokonał ks. arcybiskup Bilczewski, wręczając po stosownem przemówieniu nowemu infułatowi mitrę i pastorał. Obchód jubileuszu rozpoczął się Mszą św. w kościele farnym, w czasie której śpiewał chór akademicki ze

Lwowa. Nabożeństwo odprawił ks. arcybiskup Bilczewski w otoczeniu liczne duchowieństwa. Mszę polową zaś dla licznie zgromadzonego na rynku ludu odprawił we wzniesionym na ten cel namiocie przeor OO. Dominikanów, ks. Peczek. Okolicznościowe kazanie w czasie Mszy św. wypowiedział w kościele ks. arcybiskup Teodorowicz, na rynku zaś z trybuny ks. prałat Gromnicki z Buczacza.

Po nabożeństwie deputacje i przybyły na uroczystość lud wiejski ruszył pochodem przez ulice miasta pod nowy pomnik Żółkiewskiego. Pochód otwierała kapela narodowa; dalej szli długim szeregiem „Sokoli” w mundurach, około 300, ze Lwowa, Sokala, Rawy ruskiej i Żółkwi, 3 600 włościan z gmin powiatu żółkiewskiego, 800 z powiatu kamienieckiego, 180 z powiatu rawskiego, 900 z powiatu sokalskiego. Wszyscy nieśli wieńce. Szli dalej robotnicy z huty szkła w Glińsku z dwoma szklannymi wieńcami, cechy i korporacje ze Lwowa z sztandarami i wieńcami, cechy żółkiewskie z starodawnymi sztandarami, zbory izraelskie ze Lwowa, Przemyśla i Żółkwi, uczniowie szkoły realnej ze Lwowa w liczbie 150, Tow. Kilińskiego, uczniowie szkoły ludowej im. Elżbiety ze Lwowa, deputacja Tow. weteranów z r. 1863., Czytelnia polska z Pomorza, Tow. szkoły ludowej z Złoczowa i Żółkwi, deputacje Tow. Oświaty ludowej, zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, teatru miejskiego we Lwowie, chóru akademickiego lwowskiego, delegaci miast Buczacza, Jaworowa, Gródka i Tarnopola, dep. Rady m. Lwowa, dep. Tow. dziennikarzy polskich, związku artystów polskich ze Lwowa, Czytelnia akademickiej, młodzież politechniki i szkoły rolniczej w Dublanach. Pochód zamykała orkiestra ochotnicza straży ogniowej z oddziałem straży.

Przed zasłoniętym pomnikiem Żółkiewskiego przemówił wiceprezes komitetu, notaryusz Postępski, oddając pomnik w opiekę miasta, poczem imieniem miasta przemówił komisarz rządowy Sheebal, a dalej p. Obertyński imieniem obywatelstwa i p. Belza im. zakładu Ossolińskich. Pochód ruszył ulicami miasta, przepelnionymi publicznością, przed drugi nowy pomnik króla Jana Sobieskiego. Przemawiali wiceprezes komitetu i komisarz rządowy, a nadto imieniem m. Lwowa wiceprezes Ciuchciński, zakończył zaś uroczystość dyrektor szkoły ludowej Ligieza, kreśląc zasługi Sobieskiego i Żółkiewskiego.

W czasie Mszy św. i odsłonięcia pomników oddano kilkanaście strzałów moździerzowych. Uroczystość zakończyła się o godz. 3. popołudniu, poczem odbyło się śniadanie dla deputacji w gmachu „Sokoła”, dla włościan zaś w dziedzińcu zamkowym.

W ciągu uroczystości nadeszły na ręce komitetu liczne telegramy, między innymi od namiestnika hr. Pmińskiego, następujący: „Żałuję bardzo, że na obchód przybyć nie mogę. Łącząc się myślą z Wami, panowie, zasyłam dla miasta Żółkwi, posiadającego tak piękne tradycje, życzenia pomyślnego dalszego rozwoju.” — P. Konopnicka telegrafowała: „Duchom bohaterów cześć, miastu ich sława.”

O godz. 4. popołudniu rozpoczął się na dziedzińcu zamkowym wiec ludowy. Na samym wstępie ruscy socjaliści, przybywszy w znacznej liczbie wraz ze znanym agitorem Witykiem, poczęli hałasować. Gdy poseł dr. Kozłowski z upoważnienia komitetu chciał zagaić wiec, socjaliści ruscy podnieśli wielką wrzawę i nie-

chcieli go dopuścić do głosu, tak, że dr. Kozłowski musiał zrezygnować z przemówienia. Wityk zażądał następnie, aby przewodniczącym wiecu wybrano posła Bojkę, a zastępcą socjalistę Chawę. Gdy na wybór pierwszego się zgodzono, a na drugiego nie, powstał znowu hałas. Bojko zrezygnował z wyboru. Tymczasem socjaliści ruscy, uzbrojeni w kije i kostury, rozpoczęli bójkę. Rzucili się na nich włościanie, a socjaliści wobec przewagi po stronie przeciwnej, wycofali się w popłochu na rynek. Wybrano potem przewodniczącym posła dra Tarnawskiego z Przemyśla. Z kolei przemawiali dr. Aleksander Czołowski ze Lwowa na temat „Polacy na Rusi“, poseł Bojko „O oświacie, gospodarstwie i oszczędności“, p. Wojnar „O miłości ojczyzny“, dr. Kozłowski w dłuższym przemówieniu wyjaśnił znaczenie uroczystości w Żółkwi, włościanin Jan Duczyński z Woli Wysockiej odczytał szereg rezolucyj o utrzymaniu poczucia i ducha narodowego wśród włościan zamieszkających na Rusi. Rezolucje te przyjęto oklaskami, poczem p. Cieński podziękował w serdecznych słowach inicjatorom za urządzenie całej uroczystości. Przebieg wiecu był spokojny, tylko kilku akademików usiłowało chwilami zakłócić spokój.

Wieczorem w ujeżdżalni wojskowej odegrano „Kościuszkę pod Racławicami“. Na przedstawienie to, urządzone dla włościan, przybyło około 2.000 osób. Sztukę odegrali artyści teatru miejskiego ze Lwowa, którzy umyślnie przybyli w tym celu na uroczystość. —

Konkurs. L. 171.

Przy prywatnej szkole ludowej „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie z polskim językiem wychładowym ogłasza się konkurs na posadę

nauczyciela lub nauczycielki

z płacą 1.400 K i z dodatkiem na mieszkanie 500 K. Ewentualnie przyznana będzie wyższa klasa płacy i kwinkwenia 10%.

Petenci i petentki o tę posadę mogą swoje należące zaopatrzone podania wnieść do Zarządu „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie najpóźniej do 1. lipca 1903.

Zarząd „Macierzy szkolnej“

w Cieszynie, d. 27. maja 1903.

Dr. Antoni Dyboski,
sekretarz.

Ks. Józef Londzin,
przewodniczący.

Jura i Jonek.

Jura. Wiwat Jónku!

Jonek. Cóżes taki rozdrażniony czy zły?

Jura. Jeny posłuchaj o co wiwatuję. A oto wiesz w Niebowstąpieniu idę ci ulicą Maryjańską a tam ci słyszysz wrzask i czuję smród.

Jonek. A cosz takigo?

Jura. Młody pón Konczakowski doł do magazynu sztrajchować trawerzy i blachy w to święto.

Jonek. Aha on tam mo logier z tym towarem!

Jura. A jak ci przewrocali to zielazisko ci babrocy, to tak trza-kali jak djobli w piekle.

Jonek. A czy to on może tak robić coby chciał? Czy tam niema na tego panoczka porządku?

Jura. Jeden mieszczan ci mu prawi, może jich Pan Bóg skorać za to zgorszyni.

Jonek. A ten ci zaczon godać, że w dajczlandzie ludzie mondrzejsi, że tam nie święcą wóljakigo głupstwa i t. d.

Jura. A niech ten bez wiary człowiek idzie zaroz do Berlina, to niebędzie ludzi psuł w Cieszynie, a nasi ludkowie teraz będą o tem wiedzieć.

Jonek. A joci zaś powiem o tem gospodzkim z tego domu „Restauracia“ to ci z tej samej ulice. Jak ten drugi rok na Mnisztwie poświęcali dómek za kościółkiem to ci sie tam cieszyli, zapijali i na „Macierz“ naszą niezapomnieli, a jak ci zaczon na harmoniji grać „Kto się w opiekę“, to on zaczon wrzeszczeć podpity „teko négrejte, to hlupota to ja nerát słyszem“, i o mało za to zadkem do pola niewylecioł bo tam byli nasi!

Jura. A to już wiem, to mu się też tak darzi. Oto ci mu na starostwie ten pon z trzema gwiozdkami za dobry uczynek wpolili trzysta koron kory jak bicz.

Jonek. On muruje ludziom dobrze między budynkami, ale na polu to wiater idzie przez mury.

Jura. A teraz ci jeszcze powiem o tym blachorzu z wyrchni bramy co prosto panien mo sklep.

Jonek. Ale cóż jeszcze?

Jura. Ten ci był onegdaj na Muisztwie w gospodzie i zaczon ci na poloków wygadywać, że to nic wort ludzie.

Jonek. Ten suchy grzyb czeski sie chwoli przed gaździnkami, że mo dobre lampki, maszynki do prania i wszystko dobre!

Jura. Ten ci też o mało szupem nieprzykrakował, bo jak ci jeden z naszych wójtów mu wpolił, to ci ten doł nogom befel, że sie wtedy rozczzerwienił pierwszy roz.

Jonek. Temuch ci mówił wiwat, bo o tych coci dzisiaj mówię to dostali nauczke od naszych, bo nasz ludek już się nie da poniewierać od lada jakigo zaśmierdzianego niemca czeskiego, ludek wie że on swój, że mo do niej prawo, że sie sniom urodził i jego mowa piękna.

Jura. Joci na drugi roz powiem o tym szewcu z Cieszyna cosie kapke jinaczy nazywo jak piszczołka.

Jonek. Kończmy już boch troche nimocny, kiedych sie troche przeproł.

Jura. Toś pewnie był na tym rozpóście w tej czeskiej gminie, gdzie aże dwóch czechów jest.

Jonek. A toć ci sie tam było czemu przypatrzeć bo ci to był odpust nowej mody czeskiej, bom ci sie nadziwić nie móg jak to czesi umią odpust rychtować.

Jura. Tóż opowiedz co o tem.

Jonek. Na dyć usz cały świat o tem wie.

Jura. To prawda. Niechejmy już raczy tego.

Jonek. Dyć tak. —

Z ziem polskich.

Opróżnienie Wawelu. Umowa, zawarta ze skarbem państwa w sprawie opróżnienia zamku na Wawelu, po załatwieniu niektórych jeszcze formalności, już w najbliższym czasie będzie podpisana. Po zatwierdzeniu tej umowy przystąpią władze wojskowe bezwzględnie do rozdania dostaw robót około nowych

budowli wojskowych w Krakowie, ażeby budowa jeszcze w bieżącym roku rozpocząć się mogła. Chwilę tę uważał wydział krajowy za odpowiednią do wyrażenia ministerstwu wojny usilnego życzenia, aby wszystkie przedsięwzięcia, dostawy i roboty przy tych nowych budowach wojskowych poruczone wyłącznie siłom krajowym. W tym celu odniósł się obecnie wydział krajowy do ministerstwa wojny z wyrażeniem życzenia, ażeby przy rozdawnictwie robót przy budowie koszar, uwzględnieni zostali wyłącznie krajowi przedsiębiorcy, dostawcy, rzemieślnicy i robotnicy, z wykluczeniem przedsiębiorców i sił roboczych pozakrajowych. Równocześnie odniósł się wydział krajowy do prezesa Koła polskiego p. Apolinarego Jaworskiego z prośbą, aby w tej ze względów ekonomicznych i socjalnych bardzo ważnej dla kraju sprawie, zechciał wpłynąć swoim i Koła polskiego poprzeć starania wydziału krajowego i wyjednać uwzględnienie słusznych życzeń kraju. —

Do ludu górnośląskiego odwołuje się „Towarzystwo Wyborcze na Śląsk“, w płomiennej odezwie wyborczej, z której powtarzamy następujący ustęp: Podsycać płomień miłości ku Ojczyźnie, szerzyć światło uświadczenia narodowego, to święty obowiązek każdego Polaka; to też wołamy głosem wielkim, oby się odbił gromkiem echem w sercach polskich. Ludu polski, zbudź się ze snu wiekowego! Spójrzj uważnie dokoła! Poleć swe siły, poznaj, że ciebie tak mnogo, jak drzew w wielkim lesie, a las ten się ciągnie hen daleko za kordony i słupy graniczne! To siła niespożyta! Poczuj się częścią narodu wielkiego, który przez setki lat kapał się w sławie, jak archanioł w blaskach słonecznych, narodu, który przez wieki całe przedmurzem był wiary katolickiej. Świadomość ta przepelni twe serce dumą szlachetną, tak, że jednym zamachem zrzucisz jarzmo, jakie ci nań wtłoczyli panowie centrowi. Chwila stanowcza nadchodzi; 16. czerwiec przeznaczony na walkę wyborczą; zmieńcie go na dzień zwycięstwa, dzień tryumfu i wesela! Kto Polak, w kim polskie bije serce, niechaj pospieszy do urny wyborczej i głos swój odda na kandydata, którego poleciła jedyna nasza władza polityczna: Polskie Towarzystwo Wyborcze. —

Tylko po niemiecku! „Dziennikowi Poznańskiemu“ przedłożono list w niemieckim języku, pisany przez żołnierza z nadreńskiej prowincji, Polaka, do rodziców, nieumiejących po niemiecku. W liście tym tłumaczy się syn, że dlatego musi pisać po niemiecku do rodziców, ponieważ pruscy przełożeni wojskowi podwładnym swym surowo zakazali pisania wszelkich listów w innym, jak w niemieckim języku. —

Aresztowanie redaktora. P. Józef Brejski, redaktor „Gazety Toruńskiej“, otrzymał przed kilku dniami od prokuratury wezwanie, aby stawił się do więzienia w Golubiu, celem odsiedzenia 2-miesięcznej kary więziennej, na jaką skazano go za artykuł w sprawie procesu gimnazystów. Zajęty agitacją wyborczą, p. Brejski spóźnił się o dzień; gdy zaś udał się na dworzec, aby spełnić to miłe zaproszenie prokuratury, został aresztowany i odprowadzony do więzienia w Toruniu, skąd pod strażą policyjną odstawiony zostanie do Golubia. P. Brejski kandyduje obecnie na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu toruńsko-wąbrzesko-chelmińskiego. Prokuratura przypieszyła więc umyślnie termin rozpoczęcia kary więziennej, aby mu przeszkodzić w agitacji wyborczej. —

Uciśniona niemczyzna w Poznaniu. Według budżetu miasta Poznania na rok przyszły, pobierają urzędnicy miejscy w Poznaniu razem 695.000 marek pensji. Z kwoty tej przypada na nielicznych urzędników miejskich, Polaków, tylko 55.000 marek, a więc nie cała część dwunasta. Nauczyciele miejscy pobierają razem 891.000 marek, nauczyciele Polacy z kwoty tej tylko 155.000! I wobec tego Niemcy śmiają się jeszcze skarżyć na ucisk, doznawany ze strony Polaków w Poznaniu!... —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Marszałek krajowy, Andrzej hr. Potocki wyjechał ze Lwowa na kilkotygodniową kurację do Karlsbadu, skąd po skończonej kuracji przenieść się wprost do pałacu namiestnikowskiego, albowiem nominacja jego namiestnikiem Galicji ogłoszona zostanie w dzienniku urzędowym już około 7. czerwca. Kierownictwo Wydziału krajowego objął tymczasowo zastępca marszałka, dr. Tadeusz Pilat. Kto będzie nowym marszałkiem dotychczas jeszcze nie wiadomo. Ostatnimi czasy mówią dużo o Stanisławie hr. Badenim. Dotychczasowy namiestnik hr. Leon Piniński, po złożeniu swego urzędu zamierza usunąć się w zacisze życia prywatnego i wstępuje w związek małżeński z Maryą z hrabiów Mniszchów baronową Horochową. Ślub odbyć się ma w drugiej połowie czerwca. —

— Kwestya upaństwowienia kolei Północnej dotychczas nie jest jeszcze wyjaśniona. Koło polskie, jak wiadomo, domaga się stanowczo, aby ta kolej już od 1. stycznia 1904. przeszła na własność państwa, tego samego chcą także Czesi, a przypadkowo i wszech-niemiecka grupa Schönerera idzie w tej jednej sprawie razem z Czechami i Polakami. Tymczasem rząd z niewiadomych powodów przewleka sprawę, nie chcąc widocznie ak rychłego upaństwowienia kolei Północnej i pomimo, iż w komisji kolejowej Rady państwa zapadła uchwała, żądająca upaństwowienia od 1. stycznia 1904. — nie widać ze strony rządu żadnych przygotowań, zmierzających do wykonania tej uchwały. Tymczasem stronnictwa niemieckie, ludowe i postępowe prowadzą przeciw upaństwowieniu bardzo ruchliwą agitację, która widocznie jest rządowi na rękę i służy za pretekst do przewlekania sprawy. W rozmaitych miejscowościach niemieckich na Śląsku i Morawie urządzone bywają wiece, na których zapadają uchwały przeciw upaństwowieniu. Za powód swego oporu podają Niemcy obawę, że kolej Północna po jej upaństwowieniu może się stać narzędziem do słowiańszczenia niemieckich okolic na Śląsku i Morawie. Wobec tego powinien rząd w najbliższym czasie, jak to mówią, „pokazać farbę“ i powiedzieć otwarcie, czy chce upaństwowienia i kiedy zamierza do niego przystąpić. Tymczasem sprawa ta stała się powodem niemiłych zajęć w łonie Koła polskiego. „Słowo Polskie“ doniosło bowiem, że prezes Koła p. Jaworski odgrywać ma w tej sprawie dwulicową rolę i paraliżować zabiegi ministra dla Galicji dra Piętaka. Wedle informacji tego pisma na jednej z ostatnich rad gabinetowych miał dr. Piętaś stanowczo domagać się upaństwowienia kolei północnej od 1. stycznia 1904., przyczem wyraził się, że takie jest żądanie Koła polskiego. Na to jednak inni ministrowie mieli się uśmiechnąć, a prezes gabinetu miał oświadczyć drowi Piętaśowi, iż prezes Koła

p. Jaworski całkiem inaczej go point, mował, a mianowicie, że Koło polskie żąda wprawdzie upaństwowienia, ale ostatecznie zgodzi się na odroczenie sprawy na rok lub dwa lata. To miało tak zrazić dra Piętaką, że podobno nosił się z myślą ustąpienia. Z oświadczeń jednak, jakie przed paru dniami złożyli w Kole polskiem prezes Jaworski i minister Piętak, okazuje się, że donoszenia te były prostą plotką, a p. Jaworski zaklinał się na swe siwe włosy i oświadczył gotowość stwierdzenia przysięgą, iż nawet nigdy sam na sam nie rozmawiał z prezesem gabinetu w sprawie kolei północnej, lecz zawsze w obecności członków komisji parlamentarnej Koła polskiego. —

— Z Zagrzebia donoszą, że w tych dniach na kolejach przywrócone będą napisy w języku chorwackim.

Prusy i Niemce. Wszyscy superintendenci brandenburscy otrzymali od berlińskiego komitetu głównego wezwanie do zbierania składek na poparcie ruchu „*Los von Rom*” w Austrii. W odezwie zaznacza komitet postępy tego ruchu i konieczność pomocy. Między innemi powiada, że jest to zadanie, „jakie sam Bóg nałożył na obecne czasy”. —

— Dymisya księcia Hatzfelda, naczelnego prezydenta Górnego Śląska, uważana być może za fakt dokonany. Urzędowym powodem dymisji — cierpienie oczu ks. Hatzfelda. Zdaje się jednakże, że ustępuje on pod naciskiem hakatystów, którzy przenieśli obecnie swą działalność na nowe pole dziedzin śląskich. Dość zważyć, że ks. Hatzfeld jest katolikiem i trzyma się jeszcze stosunkowo zdala od brutalnej polityki pięści, a nie trudno będzie zrozumieć, dlaczego hakatyści zwrócili się przeciwko niemu. Głoszą oni teraz, że „radikalizm polski” rozbudził się na Śląsku przez niedopatrzenie i brak energii ze strony ks. Hatzfelda. Umieją oni zawsze wyszukać kozła ofiarnego. Przecież i największego polakożercę Bittera, gdy upadł, obwiniono o brak ciętości wobec Polaków. W odpowiedzi na zarzuty hakatystów słusznie pisze „*Schles. Volks-Ztg.*”, że nie ks. Hatzfeld, lecz polityka germanizatorska, pod przewodem hakatyzmu, spowodowała zmianę w usposobieniu politycznym ludu śląskiego; wraz z erą niefortunnej polityki szkolnej i niedostatecznej nauki religii, socyalna demokracja i „radikalizm polski” znalazły podatny grunt na Górnym Śląsku. Zmieniennym wielce jest głos „*Breslauer Ztg.*” o Hatzfeldzie: „Zawsze stawał on w obronie interesów Śląska, ale miał w ministerstwie przeciwników. Poznał niebezpieczeństwo, grożące ze strony polonizmu i zwalczał je środkami ustawowymi w zupełnem porozumieniu z księciem-biskupem kardynałem Koppem. Dzięki jego rozumnej polityce, duchowieństwo stanęło po stronie rządu, a nie po stronie agitatorów polskich.” Ktokolwiek będzie następcą ks. Hatzfelda, nie zdoła ruchu polskiego na Śląsku powstrzymać, zwłaszcza jeśli hołdować będzie hasłom germanizatorskim. Zresztą, w sprawach polskich nie rządzą w prowincjach pruskich naczelnicy prezesowie, lecz rząd centralny. —

Rosya. W mieście Ufa o 4. godz. popołudniu w środę, d. 20. maja, w parku miejskim nibiliści dziewięciu kulami zabili gubernatora. Gubernator Bogdanowicz spacerował w parku miejskim, gdzie było wielu spacerujących. Gdy zbliżył się do alei bocznej, napotkał dwóch, czy trzech złoczyńców. Liczba nie jest ściśle stwierdzona. Jeden z nich, ukłoniwszy się, oddał pakiet zapieczętowany, pozostali dali szereg strzałów

w plecy i piersi. Śmierć nastąpiła momentalnie. Stróż cerkiewny pierwszy spostrzegł czyn zbrodniczy i rzucił się w pogoń, aby schwycić zbrodniarza, lecz przerażony się strzałów, skierowanych w niego, dał im możliwość ucieczki. Nadbiegły lud przeniósł ciało zabitego do domu gubernatora, dokąd niezwłocznie przybyły władze. Śledztwo się prowadzi. —

Włochy. Prasa wiedeńska donosi z Rzymu, że w ostatnich dniach we wszystkich większych miastach włoskich wybuchły demonstracje austriackie. W Medyolanie spalono publicznie chorągiew austriacką. Władze zachowują się dość biernie, strzegą tylko, aby demonstracje nie odbywały się przed oknami konsulatów austriackich. Demonstracje zdarzyły się w Neapolu, Palermo, Wenecyi, Bolonii, Florencyi i Medyolanie. —

Serbia. „*M. Neueste Nachrichten*” podają rzekomo z dobrego źródła pochodzącą wiadomość, iż policja w Belgradzie doszła do posiadania dokumentów, kompromitujących dla dworu czarnogórskiego. Dokumenty te mają dowodzić, iż istniał spisek przeciw życiu króla Aleksandra, popierany przez ks. Mikołaja czarnogórskiego. —

Macedonia. Do „*Neue Freie Presse*” donoszą z Monastyrzu straszne szczegóły o walce pomiędzy powstańcami a wojskiem tureckim pod Smerdes. Przywódca Bułgarów Czakalarow chciał na wzgórzach tamtejszych wznieść rodzaj twierdzy. Zebrał z okolicy chleb i inną żywność na kilka tygodni i skoncentrował wszystkich powstańców z okolicy. 500 ludzi wojska tureckiego z armatami górskimi przybyło do Smerdes i wezwało Czakalarowa do poddania się, powstańcy odpowiedzieli jednak gęstym ogniem. Z domu, który na prędce obwarowano jako twierdzę, skierowali powstańcy 600 karabinów na Turków. Kiedy major turecki pod wieczór kazał zatoczyć działą górskie, od strzału armatniego powstała w obwarowanym domu nagle straszna eksplozja. Okazało się, że powstańcy mieli w tym domu skład prochu i dynamitu. Zginęli wszyscy powstańcy, którzy znajdowali się w domu. Miejscowość cała zniszczona doszczętnie, pozostały tylko trzy domy. Ani jeden Bułgar się nie uratował. —

— Ogólna liczba uwięzionych i podejrzanych Bułgarów w wilajetach Salonik i Adrianopola wynosi 3.000. Wniosek generalnego inspektora, aby tych Bułgarów, którzy brali udział w czynnościach komitetu macedońskiego, wysłać do Tripolis lub Małej Azji, dotąd nie został zatwierdzony. —

— O zaciętej walce z powstańcami macedońskimi pod Mogila, o milę od Monastyrza, nadchodzą wiadomości, według których dzień ten przyczyni się znacznie do stłumienia powstania całego wilajetu. Potyczka zasługuje na nazwę rzezi, trwała przez całą środę i czwartek, razem 48 godzin, bez chwili odpoczynku. Powstańcy obsadzili wszystkie domy wsi, a Turcy, którzy ją otoczyli, prowadzili formalne oblężenie, ostrzegając miejscowość z dział. We czwartek wtargnęli Turcy na ulice i kolejno zdobywali wszystkie domy. Bułgarzy kilkakrotnie usiłowali się przebić przez kordon nieprzyjaciół, ale bez skutku. Przy ostatniej próbie w piątek, Turcy wystrzelali tych, którzy pozostali jeszcze przy życiu, garstkę 17 ludzi. Oddział powstańców liczył pierwotnie około 150 ludzi, a dowodził nim Borys Stewkow, jeszcze przed trzema miesiącami nauczyciel gimnazjalny w Monastyrze. Obok niego

zginęła siedmioletnia córeczka, dalej oficer rezerwy bułgarski i ślusarz Kunow, który przed dwoma miesiącami zastrzelił w Monastyrze bogatego Greka za to, że nie chciał złożyć żądanej smy na rzecz komitetu macedońskiego. Dwaj polegli mieli na sobie mundury piechoty liniowej bułgarskiej. Turcy znaleźli w wiosce wielkie zapasy karabinów Mannlichera i Le Gras'a. —

Anglia. Minister Chamberlain wygłosił w Birminghamie mowę, w której zapowiedział, iż Anglia zerwie z dotychczasowym wolnym handlem i zaprowadzi cła ochronne. W tym celu wszystkie części olbrzymiego państwa angielskiego połączą się w jedną wielką unię celną. Z wywodów ministra nie trudno było wywnioskować, że mowa jego skierowaną była głównie przeciwko wywozowi towarów z Niemiec do Anglii, to też w Niemczech wywołała ona jak najgorsze wrażenie, a pisma niemieckie pocieszają się tem, że Anglicy nie zgodzą się na zmianę dotychczasowego systemu handlowego, który tak olbrzymie zapewniał zyski. —

Ameryka. Stany Zjednoczone Ameryki północnej zamierzają w najbliższym czasie wybudować 48 nowych okrętów pancernych i 24 krążowniki pancerne I. klasy. Wszystkie te okręty mają być zbudowane aż do roku 1910. Ameryka zamierza wystąpić przeciwko rozpowszechnianiu się państw europejskich w innych częściach świata i wogóle zniszczyć mocarstwa europejskie. Początek ma być zrobiony z Niemcami, które na morzu są najsłabsze, a na końcu przyjdzie Anglia, jako najsilniejsza. Tak piszą niemieckie gazety. Że Ameryka północna coraz wzrasta w siły, nie ulega wątpliwości, jak również i to, że prędzej czy później przyjdzie do grzelnego starcia pomiędzy Ameryką a Europą, przy czem łatwo stać się może, że Ameryka zostanie górą.

Rozmaitości.

— **Skarga o spadek króloweki.** Dawniejsza arcyksiężna austriacka Stefania, a dzisiejsza hrabina Lonyay, wniosła skargę przeciw królowi belgijskiemu, domagając się wypłaty 17 milionów franków, jako należnego jej spadku po matce, zmarłej królowej Henryce. — Córka zaskarżyła ojca i do tego króla o spadek. —

— **Przepowiednie Falba na czerwiec.** Jak wiadomo przepowiednie Falba na maj wcale się nie spełniły, mimo to ze względu na inne trafne przepowiednie podajemy tu przepowiednie na czerwiec. Miesiąc czerwiec charakteryzuje prof. Falb następująco: Od 1. do 8. liczne burze zwłaszcza w Austrii, burze te jednak ograniczą się przeważnie błyskawicami i grzmotami, opady atmosferyczne natomiast nie dadzą się zbyt użyć we znaki. Temperatura normalna. Od 9. do 13. pogoda i susza, chociaż temperatura zacznie opadać. Dzień 10. jest wprawdzie krytycznym trzeciego rzędu, wobec jednak suszy, pozbawiony będzie wszelkiego znaczenia. Od 14. do 22. liczne i obfite deszcze, w stronach południowych burze, w górach ukażą się śniegi. Temperatura podnosić się zacznie i dojdzie do normy. Od 23. do 30. okres ciągle jeszcze deszczowy. Burze ustaną z początku, wzmogą się jednak ku końcowi miesiąca i wtedy też opady będą bardzo obfite. Temperatura oziębi się znacznie. —

— **Ofiary automobilu.** Przed tygodniem odbyły się wyścigi automobilów z Paryża do Madrytu. Zginęło przytem 13 osób i wielu jest rannych. Nic dziwnego, że to nadzwyczajne nieszczęście poruszyło niesłychanie umysły. We Francji panuje wielkie wzburzenie, tak że

automobiliści obawiają się wprost odhyć drogę powrotną; radzono im z poważnej strony, powracać inną drogą. Nieszczęście to będzie powodem do interpelacji w francuskim parlamencie i senacie, a wnieść ją mają Congy i Prevost. Z jak szaloną szybkością, nie wahając za nic życia swego i bliźnich, pędzili wyścigowcy, dowodem jest zeznanie kilkakrotnego zwycięzcy Gabriela, który miejscami przyjeżdżał 140 kilometrów na godzinę. Tak szybko nie iedzie żaden na świecie pociąg błyskawiczny. Że przy tak szalonej jeździe, kierownikowi wozu niepodobnem jest mieć pogląd na drogę, i że chyba może tylko pędzić na oślep — jest naturalne.

— **Straszny nagrobek.** W Debreczynie na cmentarzu z legatu ostatniego członka rodziny Moriczów postawiony został nagrobek tejto rodzinie z następującym strasznym napisem: Tu spoczywają w Panu Józef Moricz starszy zmarł w 62. roku. Zastrzelony został przez swą córkę. Elżbieta Moriczówna zmarła w 17. roku jako samobójczyni. Zastrzeliła swa matkę. Józef Moricz młodszy zmarł w 27. roku w kryminale. Zastrzelił swego ojca. Wieczne miłosierdzie niech będzie ich grzesznym duszom. —

— **Żle z wielorybami.** Wieloryby staną się wkrótce nadzwyczajną rzadkością. Przemysł połowu tych olbrzymów morskich, zrodzony na wybrzeżach Norwegii, rozwinął się ogromnie od roku 1885., w którym schwytano 1289 wielorybów. Po tem polowaniu nastąpił w latach następnych pewien zastój. Statystyka zapisuje w r. 1889. schwytanie zaledwie 496 wielorybów. W roku 1898. zabito 1250 sztuk; w roku 1895.—1100; w roku 1899.—597. Największy połów odbywa się na wybrzeżach Islandyi. W roku 1901. schwytano tam 1437 wielorybów. Rezultaty tak pomyślne wywołały powstanie nowych towarzystw w Grenlandyi i na Nowej Ziemi.

Piśmiennictwo.

— **Ks. Jan Wróbel „Przyjaciele ludu“**, obraz z życia ludu polskiego w Galicyi nakreślony w 3 aktach ze śpiewami. Kraków 1903, nakładem redakcyi „Prawdy“. Cena 1 K. Rzadko się u nas pojawiają sceniczne utwory ludowe. O ile się ukazują, to są one wzorowane na obrazkach Anczyca. Podobnie i „Przyjaciele ludu“. Treść dość skromna. Janek Kołodziej podnosi dobrobyt w swej wiosce rodzinnej Mądrychowie przez Kółko rolnicze i kasę Raiffeisena. Wrogiem jego jest Jochym, propinator z Głupichowa i wójt tejże wioski, pijaczyna, ponieważ chce syna swego ożenić z posadzą Kasią, o której rękę ubiega się Janek i którego ona też kocha. Zwycięża Janek i żeni się z Kasią. Zaprowadza Kółko i Kasę także w Głupichowie i staje się bohaterem ekonomicznym. Kilka scen jest szczególnie wybitnych, n. p. lekcy Jochyma ze synem Mośką, jak ma gojów wyzyskiwać. Wydanie zdobią pieśni z melodyjami, w dodatku dodanemi. Akcja dramatyczna nie zbyt silna, ale dążność autora bardzo szlachetna, zaleca ogromnie „Przyjaciół ludu“ czytelnikom wiejskim i scenom ludowym. — M.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Andrzej Kuczera we Frydku mianow. został rzeczywistym radcą ksiądzko-biskupiego Jeneralnego Wikaryatu w Cieszynie.

— **P. Andrzej Zawadzki**, zakrystyan i właściciel składu fortepianów w Cieszynie obchodzi d. 4. czerwca

b. r. 25-letni jubileusz swojej pracy przy kościółku św. Jerzego na Frysztackiem przedmieściu. —

— **Ustna matura** odbędzie się w gimnazjum polskiem w Cieszynie dnia 17., 18. i 20. lipca pod przewodnictwem dra Fryderyka Wrzala, dyrektora gimn. z Bielska; w gimnazjum niemieckiem w Cieszynie od d. 22. do 25. lipca, w szkole realnej w Cieszynie od 17. do 21. lipca pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Fr. Slameczki; w żeńskim seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie od 17. do 22. lipca, w męskim od 23. do 29. lipca pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Karola Wihlidal; w gimnazjum w Bielsku od 30. czerwca do 4. lipca pod przewodnictwem dyrektora gimn. dra Ruperta Schreiner; w gimnazjum we Frydku w tym samym czasie pod przewodnictwem p. Fr. Slameczki. —

— **Dla abiturientów.** Dotychczas kandydaci, którzy w gimnazjum lub szkole realnej przy zdawaniu egzaminu dojrzałości w terminie jesiennym nie odpowiedzieli wymogom z jednego przedmiotu, nie mogli zdawać egzaminu poprawczego na wzór kandydatów, którzy zasiadają do egzaminu dojrzałości w terminie letnim. Takie reprobowanie z jednego przedmiotu pociągało dla abiturienta stratę całego roku naukowego. Podobny los spotyka tych abiturientów, którzy w terminie letnim otrzymują z jednego przedmiotu stopień niedostateczny, a w jesieni przepadają przy egzaminie poprawczym. Ministerstwo w wypadkach godnych uwzględnienia pozwalało często na ponowne składanie egzaminu dojrzałości z końcem pierwszego kursu odnośnego roku szkolnego. Ponieważ te egzamina przeważnie dawały dobre wyniki, minister oświaty dr. Hartel wydał rozporządzenie, że reprobowani w sposób powyżej wspomniany abiturienty mogą pod pewnymi warunkami już po sześciu miesiącach zasiadać ponownie do egzaminu dojrzałości. W ten sposób abiturienty, którzy ponowny egzamin pomyślnie złożyli, mogą w terminie letnim zapisać się na uniwersytet, przez co nie tracą letniego półroczka. —

— **Nagłą śmiercią** zmarł w Cieszynie d. 25. b. m. powszechnie poważany majster szewski, Paweł Hess (na przedmieściu frysztackiem) w 48. roku życia. —

— **Nowe starostwo.** Donoszą, że nowe starostwo urządzone zostanie w Bogumiale a nie w Polskiej Ostrawie. —

— **Huty arcyks. Fryderyka.** „*Neue Freie Presse*“ donosi, że huty arcyks. na Śląsku mają być wkrótce sprzedane spółce kapitalistów niemieckich, na których czele stoi berliński Nationalbank. Pełnomocnicy arcyksięcia Fryderyka żądają za huty 40 milionów Koron, za materiał gotowy 12 milionów Koron. Nie jest wcale wykluczoną rzeczą, że huty te sprzedane będą w następnych dniach. Nie potrzebujemy dodawać, że dla polskiej ludności powstaje nowe niebezpieczeństwo w razie sprzedania hut kapitalistom z Niemiec, bo wówczas germanizacya podniesie głowę jeszcze śmieiej. —

— **Restauracyę Władysława Kuchajdy,** połączoną z pięknym ogrodem i wyborną kregielnią, oświetlaną światłem auerowskiem, można wszystkim polecić, którzy chcą się w pięknym miejscu i przy dobrej obsłudze po-krzepić się zabawą, dobrem piwem i dobrem jedzeniem. —

— **Budowa gmachu sądowego w Cieszynie.** Wykonanie robót murarskich, kamieniarskich i ciesielskich powierzono budowniczemu p. Eugeniuszowi Fuldzie. Trawers dostarczy firma J. Konczakowskiego; wyko-

nanie robót ślusarskich oddano majstrowi p. J. Czakonowi. —

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 25. b. m. wieczorem spadli z rusztunku dwaj murarze, zatrudnieni przy odnawianiu fasady domu nr. 15 na Saskiej Kępie, z wysokości drugiego piętra. Jeden z nich, 36 lat liczący, żonaty Franciszek Czech, zabił się na miejscu, drugi zaś, 25-letni, swobodny Jan Löfner, odniósł lżejsze pokaleczenia i odniesiony został do powszechnego szpitala. Obaj murarze pochodzą z Letowic na Morswie. Nieszczęście powstało w ten sposób, że deska, na której obaj stali, usunęła się im nagle z pod nóg. Wskutek tego nieszczęścia powstało na Saskiej Kępie wielkie zbiegowisko. —

— **Statuta katolickiego towarzystwa nauczycieli** dla Śląska zostały przed kilku dniami zatwierdzone. Podanie o zatwierdzenie podpisał jeden nauczyciel i jeden katecheta. —

— **Niemcy a upaństwowienie kolei Północnej.** Od kilku tygodni rozwinęli Niemcy i ich prasa na Śląsku (no i „*Nowy Czas*“ też musi coś powiedzieć!) żywą akcyę przeciw zamierzonemu upaństwowieniu kolei Północnej, urządzając liczne zgromadzenia protestujące, przeciw temu upaństwowieniu, przytaczając mnóstwo bezpodstawnych powodów, mających wykazać potrzebę tych protestów. Gdy się przypatrzymy tej akcyi, nie można się nadziwić i pojąć tej urzędzonej komedyi. I tak uważają Niemcy tak zwani liberałowie (gdyż Wszechniemcy są za upaństwowieniem) upaństwowienie kolei Północnej dla państwa ze względów finansowych za szkodliwe, dalej podają, iżby było potrzeba rentowność tej kolei dobrze zbadać, dalej, iżby ta kolej po 40 (!) latach zadarmo państwu przypadła i t. d. a przedewszystkiem i główny powód podają, iżby ich narodowy stan posiadania przez to ucierpiał. A przecież przed 20 laty, gdy rzeczona kolej miała być upaństwowioną i nawet przed 5 laty, gdy rząd chciał ową kolej wykupić i cały rok w tym celu prowadził pertraktacye z tą koleją, ci sami Niemcy domagali się jej upaństwowienia i ani słówkiem nie zaprotestowali. Teraz też dopiero po 60 latach chcą rentowność tej kolei badać („*Silesia*“ z d. 25. marca) jakby nie było powszechnie wiadomem, iż to jest najrentowniejsza kolej w Austrii, bo wypłaca rocznie 13—15% diwidendy. We Węgrzech i Prusach widzimy przeważnie koleje państwowe, a dobrze wychodzą te państwa na tem. To też nie bardzo pochlebne świadectwo wystawiają Niemcy państwowej administracyi, iżby miała być gorszą od prywatnej, uważając tę kolej dla państwa za szkodliwą. A więc państwo powinno według nich tylko takie koleje budować, które się nie opłacają i muszą z podatków być utrzymywane, a rentowne zostawić w rękach prywatnych kapitalistów. Tak bredzą ci, którzy się uważają za filary, na których dobro Austrii się opiera, a są ludzie, którzy im wierzą no i „*Nowy Czas*“ też. Ale podobno ktoś wpływowy wacha tłustą łapówkę i tak chce upaństwowieniu wszelkimi sposobami przeszkodzić. —

— **Najbliższy targ na bydło w Cieszynie** odbędzie się z powodu święta, przypadającego na pierwszy poniedziałek miesiąca czerwca, w następny dzień we wtorek, d. 2. czerwca b. r. —

— **Tegoroczne manewry krakowskiego korpusu** odbędą się w mniejszych rozmiarach niż w poprzednich latach. Operować będą przeciw sobie krakowska

i olomuniecka dywizya. Manewry te odbędą się głównie w Księstwie Cieszyńskim. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: P. Marya bar. Brunnowówna w Rudawie 12 rubli, które złożyli: pp. Magdalena Buttowt-Andrzejkiewiczówna, O'Brien de Lucy i Z. Lempicki po 1 rublu, hr. L. Sołtanowa i Janina bar. Brunnowowa po 2 ruble, p. Marya bar. Brunnowówna 5 rubli; p. Brunon Lewenfeld w Kątach (nie w Kętach) za pośrednictwem p. Godłowskiego w Cieszynie 18 K 80 h; p. Jan Haramus w Cieszynie 1 K; ks. Józef Narzyski w Przemysłu 10 K; p. Wewiórska w Budzanowie 5 K; miasto Drohobycz 100 K; p. Franciszek Wawrzeczko, kier. szkoły w Ilownicy: z okazji swoich zaślubin d. 11. b. m. 10 K; Redakcja „*Novin Těšinských*” połowa składki zebranej u p. Jana Krzystka w Łazach dla „*Maticy Osvěty Ludovy*” i „*Macierzy szkolnej*” 6 K 10 h; ks. Karol Michejda, pastor w Bystrzycy 20 K; p. Apollinary Maczuga, profesor gimn. w Nowym Sączu: zebrane wśród grona gimnazjum sandeckiego 17 K, z gier towarzyskich 7 K 60 h, razem 24 K 60 h; składka zebrana przez p. Jerzego Brannego z Grodziszca na weselu p. Józefa Kuboka z p. Gembalówną w Cieszynie na Brandysie 13 K 20 h; część czystego dochodu z ostatniego koncertu urządzanego z inicjatywy p. Stefana Lenartowicza, skarbnika Kasyna w Gorlicach 12 K; p. Wład. Potrzebicki, słuchacz św. Teologii we Lwowie: uzbierane przy pewnej sposobności w seminarium wśród kolegów 20 K 48 h. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Bolesław Włodek, nauczyciel w Szumbarku 25 monet polskich miedzianych i jedną srebrną, 48 różnych innych monet, medal Sobieskiego z r. 1883 i medal pamiątkowy bitwy racławickiej z r. 1894 i papierową szóstkę z r. 1849; p. Jerzy Buzek, rolnik w Końskiej: odpis rachunku budowy szkoły ewangelickiej w Końskiej z r. 1795; p. Anna Malisz w Cieszynie: czeską książkę modlitewną p. t. Rąska Ruže Wonnimi Modlitbami naplněna z r. 1778; p. Marya Lipa w Cieszynie: zbiór pieśni większą szóstką czeskich do Panny Maryi drukowanych u Prochaski w Cieszynie w pierwszej połowie XIX. stulecia i stary obraz przedstawiający trzech cesarzy po bitwie pod Lipskiem; ks. Karol Olszak, proboszcz w Wielkich Kończycach: 4 monety srebrne i 9 miedzianych. —

— Z Bielska piszą do „*Nowej Reformy*”: Dnia 17. b. m. Biała i Bielsko a właściwie hakatyści galicyjsko-śląscy do spółki z przyjaciółmi pruskimi święcili jubileusz dziesięcioletniego istnienia „*Beskiden-Verein*”, znanego z hakatystycznej agresywności. Jubileusz ów święcili hakatyści w schronisku na Klimczoku, udekorowanym przeważnie chorągiewkami trójkolorowymi Rzeszy niemieckiej. Skoro władze na to pozwalają, dlaczego Prusacy nie mają się rozpierać na Śląsku, a nawet w Galicji? — Ale hakatyści z Bielska nie chcą u władz centralnych w Wiedniu stracić miru, korzystają od czasu do czasu ze sposobności, ażeby odegrać rolę patryotów austriackich. I tak 21. b. m. burmistrz miasta Bielska, Steffan, rozesał policyantów po mieście, ażeby zawiadomili mieszkańców, że trzeba miasto ozdobić chorągiewkami na przybycie sztabu generalnego w dniu 22. b. m. Domy przy ulicy, wiodącej z dworca do miasta i na ulicy głównej, udekorowano jako tako chorągiewkami, zresztą w mieście można było ujrzeć tu i owdzie skromną

chorągiewkę. W południe na czele sztabu przybył z Kęt zbrojmistrz br. Beck, którego przy moście białskim powitał burmistrz Steffan. Generał Beck z konia podziękował za powitanie, poczem sztab generalny udał się do swoich kwater w hotelach, na których powiewały, obok austriackich, także trójbardwe chorągwie Rzeszy niemieckiej. — O godz. 10¹/₂ wybuchł w Bielsku pożar przy ulicy Józefa, ale mimo groźnego niebezpieczeństwa burmistrz z wiceburmistrzem Gutwińskim czekał na przybycie sztabu generalnego. Dopiero po przywitaniu przybył burmistrz na miejsce pożaru, gdy już piąty dach spłonął. —

— Z Bielska. Dnia 27. b. m. znaleziono w pewnym domu przy ulicy Wenzelisa dziecko płci żeńskiej owinięte w poduszki, które mocno krzyczało. Wyśledzono jego matkę w osobie Antonii Herok, przynależnej do Strumienia. —

— Z Bogumina (dworzec). Aresztowano tu dwóch żydów ze Lwowa, Judę Lösera i Józefa Herscha, którzy wyłudzały pieniądze dla żydów rumuńskich. —

— Z Bogumina (miasto). Dnia 24. b. m. urządziło tutejsze Kółko rolnicze wraz z Czytelnią przedstawienie amatorskie, na którym odegrano dwie komedye p. t.: „*Kulturnik*” i „*Sposób na gadatliwe kobiety*.” Panie amatorki i panowie amatorowie wywiązali się dzielnie ze swego zadania. Dobrą grą rozweselili obecną publiczność, czego dowodem były liczne oklaski. Panie amatorki i panowie amatorowie okazali przez swą grę, że chociaż dopiero po raz pierwszy na scenie występowali, zaznajomili się dokładnie ze sceną i z jej wymaganiami. —

— Z Bystrej. Żandarmerya aresztowała Jana Kubicę z czterema towarzyszami, którzy emigrantów przeprowadzali przez granicę, oszukując ich przytem niemiłosiernie. —

— Z Gruszowa. Znaleziono tu dnia 19. b. m. w Odrze zwłoki cieśli Józefa Opawskiego, pochodzącego ze Smolkowa koło Opawy. Opawski wpadł prawdopodobnie do wody w stanie nietrzeźwym. —

— Ze Starych Hamer. W niedzielę, d. 24. maja b. r. popołudniu po 4. godzinie szedł przy „*Szańcach*” po drodze obok rzeki Ostrawicy w stanie nietrzeźwym Józef Závada z Malinowic, spadł do rzeki i zabił się. Zmarły był daleko szeroko znany jako „*doktor*”, który naprawiał połamane ręce i nogi. —

— Z Karwiny. W święto Wniebowstąpienia poszedł stąd na odpust do Markłowic 26-letni głuchoniemy Józef Wronka i dotąd nie wrócił. Ktoby coś o nim wiedział, niech doniesie żandarmeryi w Karwinie. —

— Z Niemleklej Lutyni. Nie wiem, czy Szanowni ziomkowie jesteście tak szczęśliwymi pod pewnym względem, jako my. Trzeba tylko na nasze drogi miejscowe wyjść, a niemasz tygodnia, byśmy raz i więcej razy nie widzieli wielkich chałup z okienkami na kołach się toczących po drogach. Konie dyszą i dyszą, bo tej chałupy nie mogą uciągnąć. Za temi chałupami jadącymi drugie wozy się toczą, na których najróżniejsze jakieś sprzęty się znajdują. A popatrzmy się ku gospodarzom. Tam się już taka chałupa jadąca usadowiła i z komina się już dymi. To komedyanci. Przyszli do gminy, rozbiegną się po domach za sianem, za żywnością a za innemi rzeczami. Wieczorem lub popołudniu bębnią i ludzi zwołują na jakieś przedstawienie. Takich komedyantów nie śmiesz obrazić, bo to sami umielcy, nie komedye, ale umileckie di-

vadło a umiśleckie pokusy i t. d. Niechaj nasi Szanowni czytelnicy powiedzą, co na tych umiśleckich divadłach jest dobrego, pożytecznego i pouczającego. Życzymy im chleba, ale takiego, aby się nasz lud nie uczył marnować pieniędzy i nie uczył się niepotrzebnych, ba szkodliwych rzeczy. —

— **Z Orłowej.** Zarządy kopalń w Orłowej i Łazach wybudują tu na własne koszta nowe koszary dla żandarmeryi, gdyż dotychczasowe nie odpowiadają swemu zadaniu. —

— **Z Orłowej.** Nasza wieś będzie elektrycznie oświetlona. Szyb Zofii da potrzebną elektryczność. —

— **Z Mor. Ostrawy.** Dnia 24. b. m. spożywał czeladnik kolarski Józef Losert obiad, gdy nagle utknął mu w gardle duży kawał mięsa. Wszelkie starania, aby mięso usunąć, okazały się bezowocne. Nim nadszedł lekarz nastąpiła śmierć przez uduszenie. —

— **Z Mor. Ostrawy.** Poczyniono tu przygotowania do założenia muzeum dla rewiru karwińsko-ostrowskiego. —

— **Z Oświęcimska.** Od dnia 15. do 19. b. m. bawili w Oświęcimie członkowie generalnego sztabu austriackiego z br. Beckiem na czele. Przybywszy z Wiednia, zawitali do zakładu salezyańskiego, gdzie się stołowali i gdzie od młodzieży i kapeli zakładowej doznali bardzo miłego przyjęcia. Po obiedzie oglądali ruiny poddominikańskie, zwiedzali cały zakład i wypytawali się szczegółowo o jego wewnętrzny ustroj. Przy ostatniej uczcie br. Beck dziękował ks. Salezyanom imieniem sztabu za wspaniałe przyjęcie i gościnność i oświadczył, że przy zwiedzaniu zakładu wnikał w jego ducha i przyszedł do przekonania, iż ta młodzież tak żywa i wesoła pod takim zarządem nauczy się unikać zgubnych wpływów socjalistycznych i stanie się podporą społeczeństwa i chlubą swego kraju. W dowód wdzięczności obiecał poprzeć sprawę zakładu u cesarza i wyjednać subwencję. —

— **Z Pietwałda.** 59-letni górnik Pawłorek z Pietwałda znaleziony został w Mor. Ostrawie bez życia. Przy obdukcji stwierdzono, że śmierć nastąpiła wskutek silnego uderzenia w głowę. Jako podejrzanego o dokonanie niecnego czynu aresztowała żandarmerya 32-letniego swobodnego syna Karola Pawlorka. —

— **Z Piotrowic.** Jeszcze nie ochłonęliśmy ze strachu od ostatniego pożaru a oto zaś we wtorek, dnia 26. maja b. r. o godz. 1/4. rano byliśmy świadkami smutnego zdarzenia, gdyż zgorzał znów dom mieszkalny i stodoła tuż obok gospody p. E. Chroboka, w którym mieszkała wymownica tegoż. Jestto już czwarty pożar w naszej gminie, podłożony przez rękę zbrodniczą. C. k. żandarmerya aresztowała niejakiego Franciszka Strzelczoka, znanego u nas ze swych niecných czynów i może być, że nie omyliła się, gdyż człowiek ten był zdolny do każdej zbrodni. Przy aresztowaniu zranił on nawet żandarma, co najlepiej świadczy o jego zdolnościach. —

— **Z Podlipin (koło Frydku).** D. 24. b. m. podczas burzy zabił piorun 10-letniego chłopca Przyworę. —

— **Z Radwanic.** D. 24. b. m. wybuchł wielki pożar w tutejszym browarze, który przemiósł się na mieszkania robotników. Ośmiu strażom pożarnym udało się ogień zlokalizować. Szkoda jest znaczna, lecz ubezpieczona. Ogień był podłożony. —

— **Ze Skoczowa.** 12-letni chłopiec Oswald Straskala strzelał ze starego pistoletu, przyczem urwane mu zostały dwa palce u lewej ręki. — 5-letni chłopiec

nauczyciela p. Karola Prochaski bawił się u p. Radeckiego maszyną rolniczą tak nieostroźnie, że odcięty mu został palec wskazujący u lewej ręki. —

— **Z Wisły.** Dnia 23. b. m. znalazł Paweł Legierski z Istebnej, wydobywając drzewo z lasa polamane przez ostatnią burzę śnieżną, w Wiśle godzinę drogi od leśniczego w oddalonem miejscu „Przysłup” szkielet ludzki, jednakowoż jeszcze w połowie ubrany. Komisya sądowa bawiła tu dnia 27. b. m. i stwierdzaono według zeznań świadków po resztkach odzieży i okolicznościach, iż szkielet ten jest identyczny z Pawłem Heczka, byłym kuczerem leśniczego w Wiśle p. Schreiber, który właśnie 7 lat temu zniknął bez śladu i dotąd nie o nim nie słyszano. Znalezione przy szkielecie rewolwer, lecz ten był starannie opakowany, małą flaszeczkę, zegarek kieszonkowy, na którym wskazówki stały na 3/4 do 7. Z położenia szkieletu i z kłopotów jakie swego czasu miał Heczko z powodu konkubinatu wywnioskowała komisya, że zaszło tu na pewne samobójstwo, prawdopodobnie przez otrucie. Z ciała prawie już nic nie pozostało. —

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszaney trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Insel. Od 29 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspaniałych ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 26. maja: hektolitry pszenicy 12 K 80 h; żyta 9 K 80 h; jęczmienia 9 K — h; owsa 6 K 20 h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K 20 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 40 h. — Siana (100 kilo) 7 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Dom parterowy z garbarnią

lub bez, do sprzedania lub wdzierżawienia w Kętach. Wiadomość w Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

W I N A

południowo-morawskie z własnej winnicy

== białe i czerwone ==

poleca podpisany, ręcząc w zupełności za ich naturalność — przy czem opiera się na zaufaniu okazywanem mu przeszło 25 lat przez Przewielebne Duchowieństwo, które w liczbie z górą 100 należy do jego odbiorców. Między nimi jest także kilku Przew. ks. Proboszczów z Galicyi, którzy od niego z zupełnem zadowoleniem od 10 lat sprowadzają wina mszalne i stołowe, a których imiona może podpisany na żądanie podać. Poniżej wymienione gatunki win wysyła się ze stacyi Nikolsburg w beczkach począwszy od 25 litrów w górę:

z roku 1898 od 22 do 24 centów za litr				
„ 1894 „ 24 „ 26	„ „ „	„ „ „	„ „ „	„ „ „
„ 1895 „ 26 „ 28	„ „ „	„ „ „	„ „ „	„ „ „
„ 1900 „ 28 „ 32	„ „ „	„ „ „	„ „ „	„ „ „
„ 1901 „ 28 „ 36	„ „ „	„ „ „	„ „ „	„ „ „
„ 1888 „ 32 „ 36	„ „ „	„ „ „	„ „ „	„ „ „
„ 1889 „ 36 „ 40	„ „ „	„ „ „	„ „ „	„ „ „
„ 1886 „ 40 „ 45	„ „ „	„ „ „	„ „ „	„ „ „
„ 1885 „ 45 „ 50	„ „ „	„ „ „	„ „ „	„ „ „
„ 1902 „ 20 „ 24	„ „ „	„ „ „	„ „ „	„ „ „

Specyalne wina

Wyskok muszkatowy (słodki i silny jak Tokaj) za litr 70 ct.
Wino krwawe, czerwone (słodkie jak karłowickie) za litr 45 ct.
Ocet winny po 10 ct. za litr.

Hieronim Hemmel

właściciel winnicy

Unter-Tannowitz 19, Morawa.

L. 8732/1903.

Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów po 100 koron dla kształcenia się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. i k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu i na kursie kucia koni przy c. i k. zakładzie ogierów rządowych w Opawie.

Kurs w Ołomuńcu odbędzie się w czasie od 1. lipca do 31. grudnia 1903, w Opawie w czasie od 1. września do 15. grudnia 1903.

Warunki przyjęcia na te kursa są:

1. Przynależność do Śląska z wyjątkiem morawskich enklaw (świadczenie przynależności).
2. Świadczenie z odbytej nauki kowalskiej.
3. Zdatość fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni (świadczenie lekarskie).
4. Do biegłości w czytaniu i pisaniu przywiązuje się szczególną wagę (ostatnie świadectwo szkolne).
5. Ubiegający się o stypendium winni zobowiązać się w podaniu, że po złożeniu egzaminu z kucia koni wykonywać będą rzemiosło kowalskie w Śląsku.

Stypendya na utrzymanie uczestników kursu wypłaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i napowrót ponoszą sami stypendyści.

Ubiegający się o takie stypendium mają wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta z wyraźnym zaznaczeniem, czy chcą odbyć kurs w Ołomuńcu czy w Opawie najpóźniej do

10. czerwca 1903

do Wydziału krajowego w Opawie.

Ze Śląskiego Wydziału krajowego

Opawa, dnia 4. maja 1903.

Marszałek krajowy:

Henryk hr. Larisch m. p.

Artykuły kuchenne

jakoteż *zupełne wyposażenia w emalowanych, żelaznych i drewnianych naczyniach* w niezrównanej jakości, praktycznie zestawione tylko n

Maksa Rindla w Cieszynie

Stary targ nr. 2.

hurtowny i drobny handel naczyniami.

Cenniki darmo.

Odprzedawcom daje się najwyższy rabat.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Kosy najlepszej jakości od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty, oraz

● **Papier ogniotrwały i Cement portlandzki** ●

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparherty, Pieca do regulowania, Okucia do budowli, Farby i pokost, Drut kolczysty, Pompy żelazne do studni i Rurki żelazne do wodociągów. Kowadła, Miechy, Śrubstaki, Bormaszyny,



Pily wodne oraz wszelkie narzędzia

dla fabryk i rzemiosła

Strzelby, Rewolwery, Amunicję.

Kosze i Kufry podróżne.

Młynki kamienne do młecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. *Wagi* decymalne i stołowe. *Kasy* żelazne ogniotrwałe. „Apollo” świece kościelne i wojskowe. *Dzwony* wieżowe. **Krzyże grobowe** szczerem złotem pozłacane z postumentami *po cenach najtańszych i rzetelnych poleca*

Adam Kołodziejczyk

w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podszienie.

Utrzymanie zdrowego

ZOŁADKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.



Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod czarnym orłem” PRAGA, Mała strona 203

róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa odzielnie.

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier. W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Zaara.

Ucznia

do nauki przyjmie **Antoni Oczo**, majster stolarski w Cieszynie.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

8 butelki *K* 8.—, 6 butelek *K* 15.—, 12 butelek *K* 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwowicy.

Szczegółowy cennik nadesyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwowicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Z powodu przesiedlenia do sąsiedniego lokalu, sprzedaję do terminu przesiedlenia wszystkie gatunki sukna po znacznie niższych cenach.

ALOJZY FRYSA

handel sukna

w Cieszynie, ulica Stefani nr. 33.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Najtańszy skład

zaopatrzony w obfity wybór różnego rodzaju zegarków i zegarów jakoteż wyrobów jubilerskich ze złota i srebra

znajduje się przy ulicy Floryańskiej 31.

Wyciąg z mojego bogato ilustrowanego cennika, który na życzenie darmo i opłatnie wysyłam:

Nr. 702	Roskopf kolejący z napisem „Patent“ . . .	od złr. 3.—
708	Stalowy męski remontoir 86 godzin idący . . .	2.75
710	Niklowy remontoir 86 godzin idący . . .	1.75
724	Srebrny remontoir męski	8.50
750	Stalowy remontoir damski	3.—
751	Srebrny remontoir damski	4.—
752	14 karatowy złoty remontoir damski . . .	10.25
783	14 karatowy złoty remontoir męski . . .	20.50
775	Budzik amerykański w nocy świecący . . .	1.45
791	Zegar pendułowy bijący godz. i pół godz. . .	4.40
829	Zegar kuchenny	—60
857	Srebrny łańcuszek	1.—
931	14 karat. złote kulczyki z prawdziw. koralami . .	1.35
970	Złote pierścionki ślubne lub z kam. . .	1.45

Z poważaniem **S. ZAHN, KRAKÓW.**

Na dłuższy czas przyjęty zostanie

jeden czeladnik i chłopak

do nauki u **Pawła Romowicza**, siodlarza i rymarza w Skoczowie, ulica Ustrońska.

OTWARCIE OGRODU.

RESTAURACJĘ OGRODOWĄ WŁADY-SŁAWA KUCHĘDY Z DDSKONAŁĄ KRĘGIELNIĄ W ALEI ARCYKS. ALBRECHTA W CIESZYNIE POLECA SIĘ JAK NAJLEPIEJ P.T. PUBLICZNOŚCI. WIELKA, PRZEWIENNA, NOWO ZBUDOWANA WERANDA POZWALA NA ODPOWIEDNI POBYT TAKŻE PODCZAS NIEPEWNEJ POGODY.

Bez pieniędzy odbierze każdy spis książek powieściowych, naukowych, lekarskich, czarodziejskich, śpiewniczków, książek do modlitwy i różnych innych.

Edward Feitzinger, Cieszyn, wyższa brama.



Zacherlin

służy znakomicie jako nieoceniony środek do zabijania owadów.
Prawdziwy tylko we fiaskach tam, gdzie są plakaty wywieszone.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 80 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 6. czerwca 1903.

Nr. 23.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Wiec narodowy.

Podczas Zielonych Świątek obradował we Lwowie pierwszy wiec narodowy.

W niedzielę, po uroczystym nabożeństwie w kościele archikatedralnym rzymsko-kat. zebrali się uczestnicy w liczbie około 700 osób, na pierwsze posiedzenie w sali „Filharmonii” lwowskiej. Między uczestnikami było wielu posłów sejmowych i około 50 włościan.

Obrady wiecu zagał przewodniczący komitetu, poseł Tadeusz Romanowicz. Powitawszy zebranych, dziękował im za liczne przybycie, poczem w dłuższym ustępie omawiał potrzebę solidarnej pracy narodowej, bez różnicy stronnictw i konieczność utrzymania życia, objawiającego się w rozmaitych prądach i stronnictwach. Z kolei skreślił dotychczasowe prace komitetu wiecowego, przygotowane przez komitet referaty i rezolucje, poczem scharakteryzował położenie obecne Polaków pod zaborem pruskim i rosyjskim. P. Romanowicz zakończył postawieniem następującej rezolucji:

„Zgromadzeni na pierwszym wiecu narodowym we Lwowie stwierdzają nierozdzielność i jedność narodową z ziemiami polskimi pod innymi zaborami, wyrażają rodakom pod rządem rosyjskim i pod rządem pruskim cześć i wdzięczność za ich w ciężkim nciśku i wśród srogich cierpień niezłomną wierność dla narodowej idei, za ich wytrwałą, ofiarną pracę dla przyszłości i za skuteczną obronę narodowego bytu i pogłębianie podstaw tego bytu. Oświadczają gotowość do niesienia im bratniej pomocy we wszelkiej potrzebie i na każde ich zawołanie i zapewniają, że my w tej dzielnicy, w pracy nad narodowym odrodzeniem zawsze myślą o narodowej całości kierować się będziemy. Wybór dróg i środków działania w tamtych dzielnicach należy pozostawić ich własnemu patryotycznemu sądowi, i dlatego wiec wstrzymuje się od jakichkolwiek w tym względzie szczegółowych uchwał, a wyraża tylko niezłomne przekonanie, że działanie Polaków w każdej dzielnicy, zastosowane do odrębnych jej warunków, jednak zawsze do jednego, wszystkim Polakom wspólnego celu zmierzać będzie.”

Rezolucję tę przyjęto.

Prezydent miasta, dr. Małachowski, witając uczestników wiecu imieniem stolicy kraju, wyraził życzenie, aby dwa główne cele wiecu: zespolenie stronnictw i stanów, oraz uświadomienie ludu polskiego, wydały w jak najkrótszym czasie pożądane owoce.

Przewodniczącym wiecu wybrano p. Tadeusza Ro-

manowicza, zastępcami posłów Władysława Gniewosza, Jakóba Bojkę, dra Małachowskiego, Jana hr. Potockiego, ks. Michejdę ze Śląska i dra Bandrowskiego, sekretarzami: Kazimierza Bartoszewicza, dra Mikołajskiego, dra Edwarda Lilięna, Laskownickiego i Kołakowskiego.

W sekcji organizacyjnej wybrani: przewodniczącym poseł dr. Bernadzikowski, jego zastępcą dr. Fischer.

W sekcji obrony narodowej przewodniczącym pos. dr. Thullie, zastępcą redaktor Konopiński.

W sekcji dla sprawy rozwoju wewnętrznego przewodniczącym ks. prałat Gnatowski, zastępcą dr. Bandrowski.

Na tem o godz. wpół do dwunastej w południe zamknął przewodniczący pierwsze posiedzenie.

W niedzielę popołudniu i w poniedziałek rano odbywały się obrady w sekcjach.

O ruchu narodowym w Księstwie Cieszyńskim wygłosił odczyt dr. Kazimierz Wróblewski, który się zakończył przyjęciem następującej rezolucji:

1. „Wiec narodowy, uznając potrzebę poparcia ruchu narodowego polskiego na Śląsku austriackim przez całe społeczeństwo polskie, wzywa reprezentację polską w parlamencie austriackim do energicznej obrony praw ludu polskiego i do energicznej pracy w celu wywalczenia ludowi temu równouprawnienia z ludnością niemiecką i czeską w tym kraju.

2. W szczególności wiec narodowy wzywa reprezentację polską w parlamencie austriackim, aby domagała się jak najrychlejszego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, oraz uzyskania zezwolenia rządu na otwarcie seminarium nauczycielskiego polskiego w tem mieście.

3. Wiec narodowy wzywa całe społeczeństwo polskie do popierania wszelkich usiłowań ludności polskiej na Śląsku w kierunku samoobrony narodowej, a więc

- a) pracy oświatowej przez czynny udział w organizacji Kół „Tow. Szkoły lud.” i „Jedności” śląskiej;
- b) przez popieranie Towarzystwa „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego” i szkół, które Towarzystwo to już założyło, lub w przyszłości założy;
- c) przez popieranie „Towarzystwa Domu Narodowego” w Cieszynie i „Domów polskich”, które na wzór cieszyńskiego mają powstać w innych miastach śląskich;
- d) przez popieranie wszystkich innych stowarzyszeń narodowych na Śląsku.

4. Wiec narodowy wzywa społeczeństwo polskie, aby nie ustawało w dotychczasowej ofiarności swojej na rzecz Śląska."

Na poniedziałkowym plenarnym posiedzeniu odczytał sekretarz Kołakowski liczne depesze z życzeniami dla wiecu. Pomiedzy innymi nadeszły życzenia od: "Związku młodzieży polskiej" w Ameryce, od Maryi Konopnickiej, od zjazdu dziennikarzy słowiańskich, od dziennikarzy polskich we Wiedniu, od Czytelni polskiej akad. górń. w Leoben, od redakcji *"Głosu Narodu"*, od Czytelni ludowej w Cieszynie, od posła Stwiertni, od "Jedności" na Śląsku, od "Macierzy" na Śląsku, od redakcji *"Tygodnika samborsko-drohobyckiego"*, od *"Gwiazdki Cieszyńskiej"*, od "Bratniej Pomocy" i Czytelni w Czerniowcach, "Sokoła" i "Gwiazdy" w Czerniowcach, od "Towarzystwa ludonawczego na Śląsku", od "Gwiazdy" w Przemyśle i wiele innych.

Referenci sekcji odczytali wnioski, postawione w sekcjach. Rezolucje przyjął wiec z małymi zmianami, tylko zamiast wniosku w referacie dra Szczepana Miłkołajskiego, uchwalono wniosek dra Tarnawskiego, opiewający:

Wiec uznaje potrzebę stałego ogniska inicjatywy w sprawie współdziałania różnych kierunków politycznych ciał zbiorowych w rzeczach użyteczności narodowej i wyraża życzenie, aby prezydium wiecu w porozumieniu z grupami, w wiecu udział biorącymi, w najbliższej przyszłości myśl tę urzeczywistniło, zawiązując stały "komitet pracy narodowej", mający za zadanie:

- a) podawać inicjatywę z własnego ramienia albo na wniosek kół postronnych w zwoływaniu konferencji stronnictw, prasy i stowarzyszeń w sprawach konkretnych;
- b) urządzać w miarę potrzeby ankiety, konferencje i zjazdy w sprawach narodowych;
- c) zwołać wiec następny.

Z uchwalonych rezolucyj oprócz śląskiej podnosimy:

Na podstawie referatu prof. Głębińskiego "Ludność polska w środkowych i wschodnich powiatach Galicji" uchwalono:

Ochrona ludności polskiej w powiatach środkowych i wschodnich Galicji wymaga:

1. czuwania nad utrzymaniem jedności całego kraju, tudzież wszystkich krajowych władz i zakładów;
2. utrzymania polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego, politechniki, szkół średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich, niemniej polskich szkół ludowych, oraz ciągłego pomnażania zakładów polskich;
3. czuwania nad utrzymaniem polskiego charakteru miast i miasteczek, tudzież wsi, zamieszkałych przez ludność polską;
4. uświadamiania narodowego polskiej ludności włościańskiej i robotniczej za pomocą szkoły, kościoła, towarzystw, czytelni i peryodycznych wieców polskich;
5. podniesienia dobrobytu ludu polskiego przez pośrednictwo pracy i ułatwienie zarobkowania przez kółka rolnicze i kasy pożyczkowe, oraz przez krzewienie przemysłu domowego i ułatwienie zarobkowania;
6. dążenie, przez porozumienie stronnictw narodowych polskich, do solidarnego działania wszystkich Polaków bez względu na różnice partyjne i

klasowe we wszystkich wypadkach, w których tego interes narodowy wymaga;

7. czuwania nad przestrzeganiem postanowień "Concordii", popierania budowy kościołów, tworzenia parafii rzymsko-katolickich i zakładania polskich.

Po uchwaleniu rezolucyj przewodniczący wiecu, poseł Romanowicz, w podniosłych słowach podziękował zebranym za gorliwy udział w obradach plenarnych i posiedzeniach sekcyjnych, reasumując zarazem rezultaty wiecu. Wreszcie zabrał jeszcze głos poseł dr. Tarnawski i imieniem uczestników wiecu podziękował prezydium komitetu i komitetowi za pełną trud i skuteczną działalność.

Na tem o godz. 5½ wieczorem zamknął przewodniczący wiec. Uczestnicy odśpiewali jeszcze "Jeszcze Polska nie zginęła" i z pieśnią na ustach rozeszli się do domów.

Przebieg wiecu był bardzo poważny i żadnym wypadkiem nie został zamącony. —

Boże Ciało.

Czytałem w naszej *"Gwiazdce"* artykuł o Zielonych Świątkach. Czytałem, że w Zielone Świątki katolicy nie tylko swe domy Boże w gałązki zielone przystrajają, ale też i swoje mieszkania. Na własne oczy przeświadczyłem się o tym niewinnym i tak pięknym obyczaju. Lecz chcę też o innym jeszcze obyczaju wspomnieć, który znalazłem na naszym Śląsku w poniedziałek Zielonoświąteczny.

Przyszedłem do jednej wioski, położonej nad naszą Olszą u pruskiej granicy. Pytam się po gospodarzu. Niemasz go w domu, jest za wodą. Poszliśmy za wodą. Wszędzie działwy gromady, i matek; jedne ciągną za wodą, drugie zza wody powracają do swej chatki. Przeprawiliśmy się za wodą. Tu słychać śpiewy, ludzi coraz więcej. Młodzież z bydłem, gospodarze rozchodzą się po miedzach, a tam w topolinie śpiew, tam widać dym się unoszący, słychać nasze polskie śpiewy; pytam się, co to ma być. Gospodarze i gospodynie powiadają: "Czy nie wiedzą, że dziś poniedziałek Zielonych Świątek; smażonka (jajecznicza) się smaży, a młodzi i starzy w niej udział biorą, bo to święto pasterzy, każdy dzisiaj musi mieć choć na swaczynę smażonkę."

Rozweseliliśmy się i my, bośmy spostrzegli, że nie masz rozpusty, że nie masz pijatyki ani innego grzechu, tylko zabawa.

Po tej zabawie oczekuje nasz lud i nasza młodzież Bożego Ciała. Boże Ciało obchodzi kościół katolicki w czwartek po Trójcy Przenajświętszej. W ten dzień wszyscy wszelkie siły wytężają, żeby to święto jak najuroczystszym uczynić. Cztery ołtarze się budują na cztery strony świata na dworze, wszystko tylko z gałęzi, drzewek zielonych i kwiatów. Ku tym czterem ołtarzom wychodzi procesja z Najśw. Sakramentem, lud śpiewa, młodzież część świeci, część kwiaty rzuca, na sposób wjazdu Pana Jezusa w Palmową niedzielę; bractwa otaczają Najśw. Sakrament, a Pan Jezus utajony w Najśw. Hostyi, błogosławi nasze pola, nasze urody, nasze chaty, nasze bydło i nas obywateli, którzy tak bardzo błogosławieństwa z nieba potrzebujemy.

Młodzież najbardziej się cieszy na dzień Bożego Ciała. Prawda, że niekiedy tę uroczystość deszcz uniemożliwia, lecz co się nie może w czwartek odprawić,

to się odprawi w przyszłą niedzielę, albo w kościele, a uroczystość Bożego Ciała musi być odprawiona, tego żąda każdy wierny katolik.

Prawda, że też przy żadnej innej uroczystości nie ma tyle przepychu niepotrzebnego, jako przy Bożem Ciele. Prawda, że wielu katolików idzie na Boże Ciała nie z pobożności, lecz z ciekawości; mała liczba się modli, mało kto śpiewa. Niejednemu nie idzie o Zbawiciela, utajonego w Najśw. Hostyi, jako o to, ile ludzi było na procesyi, jako byli obleczeni i kto tam był i t. d.

Lecz znajduje się wielu takich, którzy się umieją kornie modlić, Boga dla siebie i dla rodziny i dla gminy błagać.

Idąc z Bożego Ciała, każdy z sobą bierze gałązkę z ołtarza do domu, aby z tej gałązki krzyżyków narobić, na polu swoim do ziemi powtykać a resztą zaś obrazy i krzyże w izbie swej przyozdobić. —

Swój.

Gospodarstwo i przemysł.

Stan zasiewów w miesiącu maju w zachodniej Galicyi. Zasiewy ozime przedstawiają się obecnie przeciętnie gorzej niż średnio. Z reguły chybiły oziminy tam, gdzie zasiew został późno dokonany; wczesne siewy przetrwały dobrze zimę i przedstawiają się dobrze. Najwięcej ucierpiało żyto. Ze wszystkich okolic donoszą nam o mniejszych lub większych przyorywaniach, tak, że o ile dziś można sądzić, przeorano od 10—20% całego ozimego żyta. Pszenica wygląda lepiej, nadto jednak stan jej jest lepszy jak średni. Trudno dziś już sądzić, jak żniwa ozimin wypadną, można jednak przypuszczać, że w wielu miejscach nie zadowolą gospodarza. Korzystniej natomiast przedstawia się stan zasiewów jarych. Bardzo pomyslna wiosna (z wyjątkiem kilku zachodnich powiatów) dozwoliła przeprowadzić w należytych czasie wszelkie prace wiosenne i wczas pokończyć zasiewy, których stan obecny jest dobrym. Rzepak przezimował szczęśliwie i rozwinął się normalnie, tak, że można spodziewać się dobrych zbiorów. Stan koniczyń jest również dobrym. Stan łąk jest nieco lepszym jak średni, brak częściowy opadów nie dozwolił do ostatniego czasu lepiej rozwinąć się trawom. Sadzenie kartofli i buraków ukończono przy pomyslniej pogodzie. Jak zawsze o tym czasie pożądanym byłby większy deszcz. —

Staranie się o zdrowie koni powinno być pierwszorzędnym zadaniem każdego gospodarza. Gdy konie spoczone po pracy, lub zmęczone po przebyciu drogi, mają wejść do stajni, należy zaraz zdjąć z nich szory, a często przeprowadzać je powoli po podwórzu, póki nie oschną i ochłodną. Gdy zimno lub ślota, to je wytrzeć należy wiechem do suchości, poczem daje im się obrok. Zabłoconych nogami brzuchów nie obmywać wodą, tylko wiechem dobrze wytrzeć, a myć ich nie należy wodą ciepłą, tylko zimną — w zimie przed nocą, w lecie często je pławić. Gdy na wiosnę konie linieją, są bardzo wrażliwymi na zmiany temperatury, wtedy przy niestosownem obchodzeniu się z nimi, łatwo się zaziębiają. Najniebezpieczniejszą a bardzo częstą jest kolka, która najczęściej powstaje z powodu napojenia koni po napasieniu ich obrokiem. Wtedy żołądek rozrzedzonego wodą obroku strawić nie może i z tego kolka powstaje. Rozmaite na nią lekarstwa powymyślano. Skutecznem ma być następu-

jące: Dobrego aloesu 250 gramów, potażu 150 gramów, smalcu wieprzowego 250 gramów urabia się na masę i z tej ilości gramów robi się 16 pigulek, które się w papier zawija. Dwie pigułki wystarczą. Po zadaniu ich koniowi, przykrywa go się wełnianym kocem i poi go obficie wodą ogrzaną do 12 stopni Cels. Lekarstwo to można także koniowi zadawać w stanie płynnym, w ten sposób, że się owe 2 pigułki ciepłą wodą rozczynia. —

Jura i Jónek.

Jura. Cóż tam powiesz nowego?

Jónek. Ale byłemci około Trzyńca.

Jura. Cóżś widział nowego?

Jónek. Widziołemci u jednego wechtra kury w papuciach obute.

Jura. Ha, ha, ha, toć nie mało nowina a w czemże chodziły w zimie?

Jónek. Zapewnie że w zimie chodziły boso.

Jura. Powiedźże mi też synku, z jakiej przyczyny też te kury na lato w papucie obuli?

Jónek. Podobno że od pychy, bo wiesz, że u panów jest co chwila inszo moda.

Jura. A czy to ten wechter taki wielki pon? Dyc mi on tak wypada, jakoby nie umiał do pienci naliczyć.

Jónek. Czy go nie znosz jaki on to je honorowy? Dyc popatrz na jego czerwiony nos.

Jura. Bodej to będzie od pychy. To isto od tego ajzynbańskiego koniaku.

Jónek. Dyc nie prow. Ale joch ci miał powiedzieć o tej Piszczolce majster szydło i szkucina niemiecko, co to na poloków przeżywo i najmilszą naszą „Gwiazdke” przeżywo.

Jura. A to ten co sie roz przekludzoł na Ligotke luftbalonem, bo w Cieszynie niemcy go wyrzucili i polocy się go wstydzą, bō polską kasze zjodo, a na nas wydziwio! Faj na niego!

Jónek. On ma zajenczą głowę i wiesz, że to czasem zawadzi djabeł nawet o bożą mękę, a to jest też tak i z tym renegatem.

Jura. A jobym ci też jeszcze powiedział o tym fojcie, co to pisoł do gazety a podpisoł „krzyczący” i tak chcioł ubliżyć jednemu. To w tej gminie nad Cieszynem, co powyży dużo wypalują wapna.

Jónek. A dej mu pokój, bo to przeca nasz, może się tylko zapomniol.

Jura. Niech mosz recht. —

Z ziem polskich.

Nowy gwałt rosyjski. Warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego” donosi, że w prowincjonalnych seminariach duchownych już od zeszłego roku odbywają się pisemne egzamina alumnów z literatury i historii rosyjskiej w ten sposób, że temata nadsyła władza rządowa. Tego roku gubernator warszawski Martynow unieważnił cały egzamin alumnów z powodu, że regens seminaryum oświadczył, iż alumni przyjąć mogą temata z literatury i historii rosyjskiej jedynie od swej duchownej władzy. —

Unici w wojsku. Redakcja „Polaka” otrzymała list, opisujący ciekawy fakt wytrwałego oporu, jaki stawili rekruci Unici przeciwko prawosławnej przysiędze. Działo się to w Odessie. Znalazło się tam 80

rekrutów, którzy będąc Unitami nie chcieli składać przysięgi przed popem, gdy ich brano do wojska. Pociągnięto ich do przysięgi w Odessie, ale Unicy znowu odmówili stanowczo. Skazano ich przeto na 3 dni aresztu, grożono sądem wojennym — nie złamało to jednak ich oporu. Tymczasem jakiś oficer Polak napisał o zajściu do Petersburga, przedstawiając, że rekruci, uważając się za katolików, nie chcą składać przysięgi przed popem. Odpowiedziano stamtąd, że należy dozwoić im złożyć przysięgę przed katolickim księdzem. Ale miejscowa starszyna wojskowa nie dała za wygraną, pragnąc koniecznie postawić na swoim. Chwycono się tedy ostatecznego środka. W sam prawosławny wielki piątek zaprowadzono naszych rekrutów do prawosławnego soboru; plac przed soborem otoczono silnym kordonem wojska, archijerej w asystencji licznej starszyny wojskowej przekładał konieczność złożenia przysięgi na wierność carowi. Na dzielnych Unitów nie podziałała ani mowa archijereja, ani groźna postawa tysięcy wojska, ustawionego na placu przed soborem. Odmówili. „Więc odmawiacie przysięgi na wierność carowi?” spytał ich jeden ze starszyny wojskowej. W pytaniu tem mieściła się oczywista łapka, w razie twierdzącej odpowiedzi, rekrutów oddano by pod sąd wojenny. Ale nasi chłopcy byli nie w ciemię bici. „Nie odmawiamy przysięgi,” odpowiedzieli, „ale chcemy przysięgać w kościele katolickim przed katolickim księdzem.” Była to ostatnia próba złamania ich oporu. Wprost z soboru zaprowadzono ich do katolickiego kościoła, gdzie też przysięgę złożyli.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Klub młód. prowadził przez święta prace organizacyjne w celu sknpienia wszystkich klubów czeskich w jedno stronnictwo. Prace wydały o tyle dobry rezultat, że zarówno narodowi socjaliści jak i agraryusze zgodzili się w zasadzie na wspólną organizację. W sprawach religijnych i ekonomicznych każdy klub miałby wolną rękę, natomiast w sprawach politycznych i narodowych musiałaby istnieć bezwzględna solidarność. Prasa ministeryalna obawia się tego połączenia Czechów i utrzymuje, że do niego nie dojdzie. —

— Zdaje się, że Austria nie będzie miała w tym roku budżetu parlamentarnie uchwalonego. Pierwsze półrocze kończy się, a komisya budżetowa Rady państwa nawet nie zabiera się do gruntownego przestudowania przedłożonego jej preliminarza. Wobec tego, że jest rzeczą absolutnie wykluczoną, aby budżet mógł być załatwiony przed lipcem, wniósł już rząd w Izbie przedłożenie, domagające się prowizoryum budżetowego na drugich sześć miesięcy roku bieżącego. Ale i to prowizoryum prawdopodobnie nie doczeka się parlamentarnego załatwienia i zapewne skończy się na tem, że i na drugie półrocze zostanie budżet austriacki zadekretowany na podstawie paragrafu czternastego. Cała praca parlamentarna odbywa się obecnie tylko w kilku komisjach, a mianowicie w komisji ugodowej, celnej i socjalno-politycznej. Ta ostatnia komisya obraduje nad bardzo ważnym projektem ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Załatwiono już 30 paragrafów tej ustawy, a dalsza praca utknęła obecnie na najtrudniejszej kwestyi pokrycia kosztów tego ubez-

pieczenia. Projektowana ustawa nakłada i tak bardzo dotkliwe ciężary na wszystkich pracodawców, zatrudniających u siebie ludzi, podpadających pod pojęcie urzędników prywatnych. Oto ustanawia ona bowiem stałe premie asekuracyjne, wynoszące 12½%, pensyi pobieranej przez urzędnika prywatnego, a tę premię opłacać ma w ⅓ ubezpieczony urzędnik, a w ⅔ pracodawca. Ponieważ jednak niema pewności, czy dochód z tych premij wystarczy na pokrycie wszystkich zobowiązań, jakie spadną na powstać mający zakład pensyjny urzędników prywatnych, przeto zawarte jest w projekcie rządowym postanowienie, że na pokrycie ewentualnych niedoborów uiszczać muszą i ubezpieczeni i ich pracodawcy jeszcze osobną opłatę i to znow ubezpieczeni w ⅓, a pracodawcy w ⅔. Owoż na tę opłatę nie chce się zgodzić większość komisji i na tem na razie sprawa utknęła. Próbowano zważyć na rząd ciężar pokrywania tych niedoborów, ale rząd nie chce się na to zgodzić. Robią obecnie obliczenia, czy podwyższenie premii najwyżej o 60%, wystarczy, aby pokryć wszystkie niedobory. —

— W oba dni Zielonych Świątek powtórzyły się w Chorwacyi zaburzenia. W niedzielę w południe grupa studentów, śpiewając hymn narodowy, przeciągała ulicami. Ponieważ nie przyszło do zaburzeń, policya nie występowała czynnie. Wieczorem niektórzy uczestnicy zgromadzenia słowieńskich nauczycieli przybyli do Zagrzebia, przywitani na dworcu południowym przez wielkie tłumy ludności. Ponieważ wygłoszono mowy podburzające, policya zamierzała wkroczyć, musiała się jednak cofnąć przed tłumem nader liczny, który pociągnął następnie przed uniwersytet, gdzie go policya i żandarmerya rozproszyły. Ponieważ demonstracye nie ustawały, zarekwirovano sześć kompanij wojska, które opróżniły ulice. O godzinie 10. zapanował zupełny spokój. W poniedziałek między godziną 11. a 12. przedpołudniem ogromna gromada niedorostków na placu uniwersyteckim — jak się zdaje, według podanych im z góry wskazówek — powybiła w wielu budynkach szyby, między innymi w dyrekcji ruchu kolei państwowych, w węgierskiem kasynie i t. d. Policya stała w pogotowiu, a dwie kompanie piechoty opróżniły plac. Przez cały wtorek garnizon stał w pogotowiu, a wszystkie główne ulice obsadzono wojskiem. W poniedziałek po raz pierwszy obrzucono także wojsko kamieniami. Komeuderujący oficer zagroził strzelaniem, nie przyszło jednak do tej ostateczności. Przez oba dni świąt przedsięwzięto liczne aresztowania. Jeden z policyantów ciężko ranny. Wieczorem przybyły posiłki dla wojska w sile dwóch szwadronów ułanów. — Aresztowano w redakcyi „Pozora” powieściopisarkę Maryannę Juricz, piszącą pod pseudonimem Zagorka. — Rada miasta Gospic została rozwiązana i ustanowiony komisarz rządowy. Rada uchwaliła datek dla ofiar zajęć w Chorwacyi. —

— Statystykę zaburzeń chorwackich zestawia zagrzebski „Obzor”. Według tego obliczenia do Zielonych Świąt zabito pięciu chłopów, pięciu raniono śmiertelnie, trzydziestu ciężko. Dziennik wymienia przytem wszystkie nazwiska. Aresztowano przeszło 2000 ludzi, w samym Zagrzebiu 450, w tem 12 pań. Tylko mniejszą część aresztowanych wypuszczono na wolność. Za stanowisko zajęte wobec rozruchów zasuspendowano ośmiu urzędników. Demonstrowano w 58 miejscowościach, w dwóch powiatach zaprowadzono sądy doraźne,

w czterech miejscowościach innych powiatów stan wyjątkowy. Z 70 zapowiedzianych zgromadzeń w sprawie samodzielności finansowej Chorwacji, pozwolono tylko na dwa. Opozycyjne pisma w ostatnich dwóch miesiącach konfiskowano 201 razy, w samym maju 114. Szesnastu studentom odebrano stypendya, kilku relegowano. —

Włochy. Manifestacje trwają jeszcze po dziś dzień. Rząd włoski stara się je stłumić za wszelką cenę. Używa wszelkich środków. Skutkiem niedzielných demonstracji przeciwaustryackich w „Teatro Nazionale” w Rzymie, zabroniono dalszych przedstawień sztuki Rostanda „L'Aiglon”. W niedzielę bowiem studenci szykanowali ustawicznie mundury austriackie, figurujące w sztuce i krzyczeli: „Precz z Austrią!” Urzędników policyjnych, którzy nie dość energicznie tłumili manifestacje austriackie, zdegradowano lub usunięto niezwłocznie. Środki te jednakże nie pomagają: w Katanii, Palermie i Mesynie przyszło do gwałtownych manifestacji przeciw Austrii. Jakby w odpowiedzi na rozporządzenia rządowe, studenci rzymscy uchwalili w sali uniwersyteckiej ostrą rezolucję przeciw „reakcyjnemu” rządowi. —

Rzym. Papież nie przyjmie francuskiego prezydenta Loubeta na audyencyi, jak zapewniają półrządowe organy Watykanu. — Powodem tego jest to, że prezydent Republiki, państwa katolickiego i sam katolik, zamieszka w Kwirynale, więc będzie gościem domu, który podlega ekskomunice. Półrządowy organ prezydenta Loubeta, „*Français*”, pisze stanowczo, że to postanowienie Ojca św. nie będzie tłumaczoną przez rząd francuski ani jako objaw niechęci dla prezydenta, ani też jako krytyka obecnej polityki francuskiej. „*Français*” pospiesza przytem z usprawiedliwieniem prezydenta: „Nie może on w tej kwestyi uczynić nic innego, gdyż zapowiedziana wizyta Wiktora Emanuela III. w Paryżu stanowi tak niezmiernie ważny wypadek w stosunkach międzynarodowych Francji, i została przyjęta z taką radością całego ludu francuskiego, że byłoby szaleństwem odpychać taki zaszczyt. Z drugiej strony król włoski musiałby poczytać za obrazę, gdyby wizyta była skierowaną dokąd indziej, nie do Rzymu... Odmowa udzielenia audyencyi ze strony Papieża jest zupełnie niezależną od polityki ministerialnej. Odmowa taka spotkałaby niewątpliwie samego świętego Ludwika, gdyby za jego czasów istniała kwestya rzymska.” —

Rosya. Wbrew zaprzeczeniom stosunek pomiędzy Rosją a Stanami Zjednoczonymi silnie się zaostriżył od chwili wystąpienia amerykańskiego sekretarza stanu Haya przeciwko polityce rosyjskiej w Mandżurji. Za dowód tego naprężenia służyć może półrządowy artykuł „*Now. Wremia*”, skierowany przeciw Ameryce, przy czem dziennik rosyjski występuje przy sposobności z osobliwymi poglądami historyczno-politycznymi. „*Now. Wremia*” zaczyna od drażliwych dla Amerykanów zapytań: „Cóż zrobili oni z Kubą? Mieli ją uwolnić, a zamiast tego poddali ją ekonomicznie i politycznie pod jarzmo. A Filipiny? Te zdobyli w sposób nieuczciwy. Nie dotrzymali też przyrzeczeń, danych Hiszpanii w traktacie paryskim, że towarom hiszpańskim przyznają na Filipinach wolny dowóz; zaprowadzili cło na towary amerykańskie, by móżdż to samo zrobić z hiszpańskimi. Gdyby zresztą Rosya chciała trzymać się systemu takiego, jak doktryna Monroëgo, to ze

znacznie większą słuszością mogłaby ogłosić doktrynę, że do Rosji należy cały Wschód wraz z Konstantynopolem. Mianowicie, car Iwan III. poślubiając ostatnią grecką cesarżową, Zofię Paleolog, pozyskał tem samem prawo dziedzictwa całego państwa bizantyńskiego. Rosya jako państwo azjatyckie mogłaby więc postawić „doktrynę azjatycką”, całkiem inaczej uzasadnioną, niż doktryna Monroëgo. A jeśli teraz Stany Zjednoczone gania nas za Mandżurją, jest to bezczelnością, gdyż właśnie Rosya broniła Stanów w najtrudniejszych chwilach.” —

Macedonia. Z wilajetu adryanopolskiego nadeszły doniesienia o zaciętych starciach z trzema „bandami” we wsi Sarokina. Banda uprowadziła Greka, Nika Albantisa, i żądała za niego 300 funtów okupu. Ponieważ pieniądze na czas nie nadeszły, Nika ukrzyżowano. Patrole znalazły Greka już nieżywego na krzyżu. Władze w wilajetach otrzymały bezwarunkowo przesłane doniesienia, jakoby bułgarskie komitety sprowadziły 30.000 karabinów. Skutkiem tego odbywają się rewizydomowe. — Według urzędowych obwieszczeń stoczyło wojsko tureckie w pobliżu Dżumy potyczkę z oddziałem Stojanowa, który zmusiło do ucieczki. Straty Bułgarów wynoszą podobno 4 zabitych i kilkudziesięciu rannych, których jednakże oddział zabrał z sobą. Turcy nie ponieśli żadnych strat. — Przeprowadzono do Saloniki 21 Bułgarów, którzy zamierzali wykonać nowy zamach dynamitowy w mieście. Aresztowała ich grecka policja w Larysie i wydała władzom tureckim. Znalezione podobno przy nich znaczną ilość dynamitu. —

Rozmaitości.

— Towarzystwo „Szkół ludowej”. W sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” we Lwowie rozpoczęły się podczas Zielonych Świąt doroczne obrady zjazdu delegatów Towarzystwa „Szkół ludowej”. W zjeździe wzięło udział około 200 osób, jako reprezentantów przeszło 50 kół. Obrady zjazdu zagał prezes Towarzystwa, dr. Ernest Bandrowski, podnosząc w swoim przemówieniu, że Towarzystwo z każdym rokiem coraz bardziej się rozwija, zyskując z dniem każdym zwolenników i zdobywając sobie powszechne zaufanie. Mowę zakończył życzeniem, aby obrady obecnie wpłynęły na dalszy rozwój Towarzystwa. Do zarządu głównego wybrani zostali: Kazimiera Bujwidowa, Wiktor Czermak, Kasper Wojnar, ks. Gromnicki, Stefan Natansohn, dr. Zdzisław Próchnicki, Marya Siedlecka, Stefan Zaleski. Do Rady nadzorczej: Dr. Odo Bujwid, Jan Armólowicz, dr. Julian Gertler, Paweł Ciompa, Józef Strzyżowski. Nadto wybrano członków sądu rozjemczego. —

— V. Kongres dziennikarzy słowiańskich odbył się podczas Zielonych Świątek w Pilźnie czeskiem. Wzięło w nim udział około 100 dziennikarzy z Austrii. Prezesem Towarzystwa wybrany został ponownie Michał Chyliński. —

— Dalsze kradzieże kolejowe w Krakowie. „*N. Fr. Presse*” donosi, że 21. maja skradziono hr. Starzyńskiej z zamkniętego kufra kosztowności za 60.000 K. Kufer nadany miał być za recepisem. Celem odkrycia złodzieja, za następną turą służbową tych samych konduktorów, skrył się w kufrze „nadany na wagę” agent policyjny. Podczas jazdy otworzył ten kufer

podrobionym kluczem star. kond. Szostak. Złodzieja i 14 spółników jego uwięziono. „N. Fr. Presse” donosi dalej, że skradzione hr. Starzyńskiej kosztowności znaleziono w Krakowie —

— **Najstarszy kodeks na świecie.** W starej stolicy Suzie, gdzie była w zamierzchłych czasach przed przybyciem jeszcze Persów do teraźniejszej Persyi stolica narodu „Elam”, wspomnianego w biblii, podróżnicy francuscy uczynili odkrycie, pod względem doniosłości historycznej i kulturalnej przewyższające wszelkie inne, dokonane w Azji. Jest to kompletny kodeks praw cywilnych i kryminalnych z czasów króla Hamurabi, monarchy, który połączył północne i południowe państwo asyryjskie w jedno mocarstwo ze stolicą w Babilonie (na 2200 lat przed narodzeniem Chrystusa). Kodeks spisany na kamieniu, jak wiele innych zabytków podczas wojen z Elamitami lub potem o wiele później może z Persami został zrabowany i przewieziony do Suzy. W długiej przemowie do kodeksu, król dziękuje bogom, iż „mu udzielili władzy, a mógł jej używać ku popieraniu sprawiedliwości, ku zagładzie złych i obrony słabych.” Wysoki słup kamienny zawiera 280 paragrafów. Nieraz „sąd bogów” rozstrzygał, czy oskarżony dopuścił się przestępstwa, które mu zarzucano. Wiele praw zmierzało istotnie ku obaleniu przemocy silnych i popieraniu słabych. „Jus talionis” — prawo odwetu — stosowane jest w tym kodeksie z całą srogością: „Temu, kto wydłubie oko cudze, należy jego własne wydłubać.” „Gdy budowniczy wzniesie dom niedbale, tak, iż się zapadnie i pogrzebie właściciela, należy budowniczego śmiercią ukarać.” Gdy źle wybudowany dom zawali gruzami syna właściciela, syn budowniczego powinien być śmiercią karany i t. d. —

— **Kłęski elementarne w Ameryce.** W Stanach Zjednoczonych sprzysięgły się wszystkie żywioły na zagładę ludzką i szerzą spustoszenie i grozę. Woda, ogień i burze pozbawiły życia setki ludzi i niszczą owoc ich pracy. Mianowicie powodzie zrządziły nieobliczone jeszcze dotąd straty w ludziach i dobytku. W stanach: Arkanzas, Missouri, Nebraska, Java i Okkohama rozlały się rzeki na wielkich przestrzeniach. Obliczają, że w okolicach, dotkniętych powodzią, znajduje się 45.000 osób bez dachu, a śmierć znalazły setki. Wartko toczące się fale zrywają wszelkie tamy, zabierają domy i mosty; najstraszniej odbiła się powódź w stanie Arkanzas, w North-Topeka. Płynący tam Kanzas wzrósł do szerokości 1 mili niem. i zalał North-Topekę. 7.000 mieszkańców zdołało uciec przed niebezpieczeństwem, z pozostałych zatoniło około 250. Grozę powodzi zwiększył tam jeszcze pożar; woda zabrała mnóstwo domów z drzewa wraz z ludnością i pędziła je tu i owdzie; jeden z płynących tak domów zapalił się nagle, a przyskające z niego iskry przenosiły pożar na inne domy. Straty w North-Topeka obliczają do dziś na 4 miliony dolarów. — W Kanzas-City załamał się most kolei żelaznej „Union-Pacific” i pograżył w falach rzeki Kanzas 27 osób. Przedmieścia także znacznie zniszczone powodzią i pożarem. W stanie Georgia w Gainesville szalał wicher z taką siłą, że wywracał domy i spowodował śmierć 200 osób.

— **Słusznia.** „Tak, panie mecenasie, jestem łotrem, to prawda, ale i tacy są potrzebni...” „Na co?” „Ba, gdyby wszyscy złodzieje i oszuści zrobili bezrobocie, to z czegoby żyli panowie adwokaci?” —

— **Wieśniak (do lekarza):** „Panie doktorze, ileby

też kosztowało, gdybym się zapytał, jak się pan doktor ma?” Doktor: „Na! w takim razie tylko połowa taksy.” —

Piśmiennictwo.

— **Macierz Polska** szóstą już w tym roku wydaje książeczkę. Znany publiczności autor prof. dr. Nitman przedstawia w niej w przystępny a barwny sposób obraz życia i walk bohaterskich Jana Kilińskiego. („Jan Kiliński, szewc, pułkownik wojsk polskich w roku 1794.” Opowieść historyczna.) Autor przybrał opowiadanie w formę powieściową, pomieścił w niem obrazki z życia domowego, zaznajomił z wnętrzem Warszawy, a na tem tle dopiero nakreślił sylwetkę pułkownika. Szczególnie silnie działają na wyobraźnię sceny powstania warszawskiego. Książeczkę o 73 stronach druku zdobią trzy autentyczne ryciny. Cena jej 30 halerzy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Józef Ferdecki, dziekan i proboszcz w Beanej, ks. Antoni Humplik, dziekan i proboszcz w Morawce, ks. Antoni Nogol, aktuaryusz w Starych Hamrach, ks. Antoni Polednik, aktuaryusz i proboszcz w Racimowie i ks. Ferdynand Robel w Gross-Kunzendorf koło Widnawy, mianowani zostali tytularnymi radcami książecko-biskupiego Jeneralnego Wikaryatu w Cieszynie. Ks. Gustaw Kirchner, wikary w Gurschdorf, mianowany został tamże administratorem in spiritualibus. —

— **Ksiądz kardynał Kopp** wydał rozporządzenie, że wszyscy nowowyświęceni księża w pruskiej części dyecezyi muszą przez sześć tygodni uczęszczać do seminaryum nauczycielskiego, aby sobie przyswoili system nauczania dzieci. Po ukończeniu tego kursu nauki otrzymają poświadczenie od władzy seminaryjnej, które będą musieli przedłożyć władzy kościelnej, gdy się będą starać o objęcie jakiego probostwa. Od r. 1905. począwszy, żaden kapelan nie będzie dopuszczony do objęcia probostwa, jeśli się nie będzie umiał wykazać owem poświadczeniem seminaryjnym. —

— **Kolarze śląscy** w liczbie 16 przybyli do Krakowa w ubiegłą niedzielę wieczorem. Gości śląskich podejmował „Sokół” krakowski. Po zwiedzeniu miasta Ślązacy w następny dzień wieczorem powrócili do domu. Wśród przyjezdnych znajdowała się też jedna cyklistka, p. Friedlowa, małżonka redaktora z Frysztatu. —

— **Dzieje Śląska.** Zarząd główny towarzystwa „Jedność” na Śląsku rozpisuje konkurs na broszurę historyczną: „O dziejach Śląska i jego stosunku do Polski”. Broszura ta o objętości 3—4 arkuszy druku winna być bardzo popularnie napisana i przystępna dla najszerszych warstw ludowych. Za najlepszą pracę zarząd wyznacza 100 Kor. nagrody. Ubiegający się winni do 25. września 1903. na ręce sekretaryatu „Jedności” we Frysztacie przysłać pracę opieczętowaną w kopercie z godłem, a w drugiej kopercie, opatrzonej tem samem godłem, imię, nazwisko i miejsce zamieszkania. Sąd konkursowy składają następujący pp.: Friedel Franciszek, redaktor „Głosu ludu śląsk.”, Góral Józef, prof. gimn., dr. Kłuszyński Henryk, lekarz, Koźdoń Paweł, kierownik szkoły, ks. Londzin Józef, prof. gimn., ks. Michejda Franciszek, redaktor „Przegl. polit.”, Popiołek Franciszek, prof. gimn. —

— Wprowadzenie nowego polskiego śpiewnika dla polskich szkół ludowych na Śląsku. C. k. Rada szkolna krajowa reskryptem z 21. marca r. b., l. 1935, zatwierdziła na podstawie uchwały konferencji nauczycielskiej dla szkół polsko-niemieckich powiatu cieszyńskiego „Śpiewnik szkolny, wydany przez Andrzeja Hławickę, c. k. nakład książek szkolnych w trzech częściach.” (Dz. rozp. min. 1902 pag. 270.) Śpiewnik ten wchodzi w życie z rokiem szkolnym 1903 i 1904 w miejsce dotychczasowego w użytku będącego przy szkołach ludowych z językiem wykładowym polskim w tutejszym powiecie, a wydanego swego czasu przez Karola Hussaka. —

— Szósta śląska krajowa konferencja nauczycielska. Reskryptem z 25. lutego 1903., l. 1229, oznajmiła c. k. Rada szkolna krajowa, że szósta krajowa konferencja nauczycielska zostanie otwarta 9. września 1903 o ósmej godzinie rano w sali gimnastycznej c. k. seminaryum nauczycielskiego w Opawie. Ponieważ z konferencją będzie połączona wystawa środków szkolnych i robót uczniów, w szczególności rysunków z wolnej ręki, zwraca się uwagę kierownictw szkolnych na tę wystawę i zaprasza się do wzięcia udziału. Odpowiedne przedmioty wystawowe należy zgłosić do c. k. dyrekcji seminaryum nauczycielskiego w Opawie do 15. lipca 1903. a nadsyłać w czasie od 16. do 23. sierpnia b. r. —

— Komitet wykonawczy Oddziału „Jedności” w Cieszynie urządza w niedzielę, d. 21. czerwca b. r. w sali „Domu Narodowego” o godz. 2. popołudniu zgromadzenie na podstawie §. 2. ustawy o zgromadzeniach za zaproszeniami. Na porządku dziennym znajdują się następujące referaty: 1. O położeniu obecnem robotników w Cieszynie i okolicy. — 2. O potrzebie wspólnej organizacji i wzajemnej pomocy. — 3. O potrzebie założenia spółki spożywczej (konsumu).

— Uwolnienie od stempla metryk do podań o przyjęcie w związek gminy. Metryki chrztu, urodzin i ślubu, potrzebne do podań o przyjęcie w związek pewnej gminy, są wolne od opłaty stemplowej w myśl ustawy z 5. grudnia 1896., dz. pr. p. nr. 222. Natomiast metryki te nie są wolne od opłaty za jej wystawienie. Bezpłatne wystawienie metryk do podań o przyjęcie w związek gminny pewnej gminy może tylko w tym wypadku nastąpić, jeżeli strony odnośne wykażą się należycie wystawionemi poświadczeniami ubóstwa.

— Na przepełnienie w wagonach kolei koszykobogumińskiej nadchodzą liczne skargi a to nie tylko podczas świąt, lecz także w innym czasie. —

— Kolej koszykobogumińska miała w 1902. r. 18.43 milionów Koron dochodu, więcej o 1,375.473 Koron niż w 1901. r.; wydatki wynosiły 11.91 milionów Koron, o 1.181 Koron mniej; nadwyżka dochodu 6,515.710 Koron o 1,376.654 Koron więcej niż w r. 1901.

— Pijaków ubywa. Na Śląsku zmniejszyła się znacznie konsumpcja piwa, tak że przedstawiciele browarów, zebrani d. 22. z. m. w Opawie, z bolem serca fakt ten podnosili i radzili nad tem, jakby znowu ludność nakłonić do wypijania więcej beczulek piwa.

— Czeska opera w Cieszynie. Powracając z Galicyi, dali artyści czescy dwa przedstawienia w „Domu Narodowym” w Cieszynie. W sobotę, d. 30. z. m. grali „Sprzedaną narzeczoną” a w niedzielę „Pocłunek”, obie opery Smetany. Artyści wywiązali się chlubnie ze swego zadania. —

— Kradzież. W nocy z 30. na 31. z. m. okradł złodziej z niezamkniętego mieszkania czeladników masarskich, zatrudnionych u p. Antoniego Czopka w Cieszynie, srebrny zegarek, dwa złote pierścionki, jakoteż gotówkę w łącznej kwocie 220 K. Podejrzany o popełnienie tej kradzieży jest Józef Kozłowski, czeladnik masarski z Kęt, który przez pewien czas był u p. Czopka zatrudniony, lecz z powodu oszustwa został z pracy wydalony. —

— Zaraza drobiu. Ze względu na rozporządzenie ministeryalne z dnia 29. marca 1903., dz. u p. nr. 73, omawiającego obronę i wytepienie zarazy drobiu, zwraca się uwagę na to: Jeżeli drób ginie przy takich objawach, które według pouczenia, dodanego do powyższego rozporządzenia, wzbudzają podejrzenie istnienia zarazy drobiu, w takim razie ma właściciel tego drobiu lub jego zastępca w myśl §. 15. ogólnej ustawy o zarazie bydła o tem bezzwłocznie donieść przełożonemu gminy. Przełożony gminy obowiązany jest o każdym takim doniesieniu bezzwłocznie zawiadomić przełożoną polityczną władzę powiatową, ściśle doglądając tego, aby tymczasowe środki zaradcze, w § 2. rozporządzenia wyszczególnione, były wykonane, i przesłać zdechłe zwierzę w naczyniu nieprzepuszczalnym politycznej władzy powiatowej celem skonstatowania przyczyny uginienia. —

— Zakaz aparatu „niewidzialny Audyfon Bernard”. Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało sprowadzanie i sprzedaż aparatu rzekomo leczącego głuchotę „niewidzialny aparat Bernard”, który to aparat oszuści ogłaszają. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Franciszek Habura, prof. gimn. w Cieszynie 2 K; p. Andrzej Górniak w Sibicy 10 K; p. Augustyn Iwan we Wiedniu 3 K; gmina miasta Kołomyi 200 K; p. Krystyna Paklerska, nauczycielka szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi we Lwowie: czysty dochód z przedstawienia urządzanego w szkole przez uczennice V. kl. 146 K; Kasa Reiffeisena w Niem. Lutyni 10 K; dr. Józef Dobrowolski, adwokat krajowy w Dolinie 25 K; ks. Józef Londzin w Cieszynie 5 K; p. Jasińska w Warszawie 3 ruble; p. Paweł Kukucz, nauczyciel w Mazańcowicach 10 K; dr. Kazimierz Michalik, lekarz w Rychwałdzie 5 K; p. Stanisław Papée we Lwowie: kwotę otrzymaną za kalendarzyk z 18. wieku 5 K; ks. Jan Biłko, wikary we Fryszacie 10 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; p. Marcin Rembacz, dyrektor szkoły w Wieliczce, nadesłał 10 K, które złożyli: pp. Jan Lazarowicz, inżynier górniczy, Wilhelm Mann, adjunkt sal., Joachim Perlberger, właściciel fabryki ros., Feliks Piestrak, c. k. zarządca sal. i Włodzimierz Sulczewski, rzadca dóbr, wszyscy w Wieliczce po 2 K; p. Aleksander Krasnodębski w Sosnowicach nadesłał 100 K, które złożyli pp. J. Strzałkowski 3 ruble 40 kop., Aleksander Krasnodębski 2 ruble, zebrane u magistra p. Fr. Dobrowolskiego przy toaście na Śląsk 29 rubli i p. W. Zawadzki z Warszawy 5 rubli 20 kop. —

— Na fundusz komitetu opiekuńczego nad działalnością ze szkoły polskiej w Cieszynie, ofiarowała pani doktorka Tyszkiewiczowa z Cieszyna, część (25) losów na piękną przez nią wyhaftowaną na białym atłasie poduszkę, które w Cieszynie rozkupiono i za które uzyskałyśmy 25 Koron. Dziękując niniejszem nie tylko szanownej ofiarodawczyni ale zarazem wszystkim tym,

k którzy rzeczono losy rozkupili, za życzliwe pomnożenie naszych funduszów, donosimy, iż los wygrywający przypadł na numer 25, który kupił p. Jan Jakubowski z Krakowa. Cieszyn, d. 4. czerwca 1903.

Komitet opiekuńczy.

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Paweł Rymorz, rolnik w Dolnych Kozakowicach: kontrakt kupna młyna w Godziszowie, wystawiony na pergaminie przez nadregenta komory cieszyńskiej w r. 1702 i 3 monety miedziane; p. Andrzej Koźdoń w Boguminie 7 monet miedzianych; ks. Józef Londzin w Cieszynie: śląski jednostronny fenig Ferdynanda I. z r. 1558, srebrny wrocławski grosz cesarza Ferdynanda II. z r. 1627, srebrny grosz karnowski (Jägerndorf) Jana Zygmunta III.; p. Karol Kotas, majster krawiecki w Cieszynie: 16 monet miedzianych i dwie srebrne; p. Maciej Kłaptocz, właściciel gruntu w Dziedzicach: kontrakt kupna dwu rybników w Dziedzicach przez Błażeja Kożyka wystawiony na pergaminie z pieczęcią w r. 1665 przez Juliusza Sunegka na zamku bielskim; p. Ludwik Giza, uczeń gimn. w Cieszynie książkę: Przepisy y wzory dla Urzędników Stanu Cywilnego druk. w Krakowie w r. 1810 z pisanyym dodatkiem (Kodeks Napoleona). —

— Z Bogumina (miasta). Zwracamy uwagę czytelników a przedewszystkiem naszego posła do Rady państwa dra Michejdy na oplakane stosunki, jakie panują w tutejszym sądzie powiatowym. Z pomiędzy urzędników sądu nie ma ani jednego, któryby był w stanie mówić i pisać po polsku i odpowiadał zatem potrzebom naszego ludu, lecz wszyscy niemal są Czechami, znającymi język czeski tylko w najtwardszej wymowie, tak, że ich trudno albo wcale nie można rozumieć. Co do sędziego p. Lukeša jest nam wiadomym wypadek sądowy, który bardzo oświeśla smutny stan sądu w Boguminie. Niejaki p. Chromik, stolarz z Rychwałdu, miał sądową sprawę przed tutejszym sądem, w którejto sprawie występował jako sędzia adjunkt sądowy p. Lukeš. Protokół z owym stolarzem został spisany w języku czeskim przez p. Lukeša. Kiedy przyszło do sądu, p. Chromik przysięgał na inne oświadczenie, niżeli to, które było spisane w protokole, wskutek czego p. adjunkt sądowy zaskarżył Chromika o krzywoprzysięstwo w Cieszynie. A cóż poszło z tego? P. Chromik został uwolnionym, i podobno p. Lukeš miał otrzymać nagane, że źle protokół spisał. Tak więc, jak się czytelnicy domyślać mogą, było przyczyną uwolnienia p. Chromika, że on adjunkta sądowego a tenże zaś Chromika nie rozumiał. To zapewne ciekawe stosunki! —

— Z Bogumina (miasta). W dniach od 7. do 14. czerwca odbędą się tu misye ludowe przez OO. Łazarzystów z Krakowa. —

— Z Cierlicka. Nowo założone „Stowarzyszenie spożywcze rolników i robotników w Cierlicku” podaje do wiadomości członkom swoim i nieczłonkom, że w niedzielę dnia 14. czerwca 1903. odbędzie się o godzinie 3. popołudniu Walne zgromadzenie tegoż stowarzyszenia w gospodzie u p. Fendra w Cierlicku. O jak najliczniejsze zebranie uprasza Zarząd.

— Z Dąbrowej. Przy ostatnich wyborach do wydziału gminnego, dokonanych w drugiej połowie maja, zwyciężyli Czesi w trzecim kole, Polacy zaś w drugim i pierwszym kole. Polacy mają większość $\frac{2}{3}$ głosów.

— Z Dziedzic. We czwartek, d. 4. b. m., został tutaj uroczystie poświęcony i w obecności Wydziału gminnego, dziatwy szkolnej, jakoteż umieszkańców położony kamień węgielny pod nową czteroklasową szkołę. Po poświęceniu kamienia odczytał przełożony gminy p. Józef Machalica akt na cynkowej blasze spisany, po włożeniu tegoż do wydrążenia w kamieniu nastąpiło zwykle ceremonialne uderzanie młotkiem. —

— Z Karwnej. Odpowiedź korespondentom „Głosu ludu śląskiego” na zaczepki i oszczerstwa już kilka razy pisane na W. księży Jezuitów. Jak wielu innych robotników niemogę być obecnym na wszystkich naukach lub kazaniach W. księży Jezuitów w tutejszym kościele, ale przecież trzy lub cztery kazania słyszę do miesiąca a w przeciągu tych lat siedem, odkąd tu W. księży Jezuitów pracują, niesłyszałem jeszcze ani razu, żeby który z W. Ojców się panom podchlebiał lub robotnika gorszył. Jeżeli o stosunku robotnika do chlebobdawcy było co na kazaniu, to tylko w duchu religijnym, a tego zaiste korespondent nie rozumiał, lub słyszał gdzieś w gospodzie od swoich towarzyszy. Więc myślę, że korespondent ten, który już kilka razy tak bezczestnie W. O. Jezuitów oczernia, musi być cudzoziemcem nieobeznanym ze stosunkami kościelnymi w Karwinie lub innowiercą, albo też katolikiem niemającym żadnych uczuć religijnych, zapisanym tylko w metryce. Dziwno mi też, że redakcja „Głosu ludu śląskiego” takie głupie korespondencje na księży, oparte tylko na kłamstwach i oszczerstwach, tak chętnie przyjmuje. — *Jeden z parafian.*

— Z Michałkowic. W dniu 1. czerwca, t. j. w poniedziałek Zielonych Świątek, odbyło się staraniem tut. „Czytelnicy polskiej” przedstawienie amatorskie, na którem odegrano dwie sztuki: jednoaktówkę p. t. „Żyd w becze” ze śpiewami i „Za sztandarem” w dwu odsłonach przez Z. S. Jadwiga, obrazek historyczny na tle powstania 1863. r. Wynik był nadzwyczaj pomyślny i wiele obiecujący na przyszłość. Panowie amatorzy, nawet ci, co pierwszy raz występowali na scenie, grali z przejęciem i werwą artystyczną. Wybitną rolę w pierwszym utworze scenicznym odegrał p. Józef Kupiec (senior), który w roli Żyda prześcignął daleko nawet zawodowych artystów. To też liczna publiczność nieszczęśliwie mu oklasków, które długo nie ustawały. Reszta ról wypadła również świetnie. W drugiej sztuce wyszła bohaterką tut. nauczycielka p. Lewicka w roli sieroty — polskiego dziewczęcia, które traci w krytycznych czasach rozlewu krwi wszystko co ma najdroższego prócz — wiary. Wszyscy zaś inni pp. amatorowie tej sztuki wywiązali się nader pięknie ze swych ról. Sztuki podobne powinny wszędzie, gdzie lud polski, być grywane. Działają bowiem one uświadamiająco na ludność, gdyż odtwarzają przed oczyma widzów cudny obraz męstwa naszych przodków, malują pięknie krzywdy i cierpienia, jakie naród nasz od sta kilkudziesięciu laty znosił i znosi!... Po przedstawieniu odbyły się tańce, gdzie wesola młodzież, a nawet starsi, bawili się aż do białego dnia. Dopiero ognista tarcza słoneczna, gdy zaświeciła uczestnikom zabawy w oczy, przypominała im, że czas do pracy. —

Wawrzan.

— Z Ropicy. D. 3. b. m. uderzył tu piorun podczas burzy do pańskiej gorzelni. Ogień zniszczył dach na budynku. Straże pożarne zdołały postawić tamę rozszerzeniu się ognia na inne budynki. —

— **Z Rychwałdu.** Od roku istnieje w Rychwałdzie posterunek żandarmerji, którąto posadę zajmował od początku p. Machold. W ostatnich dniach tenże został przeniesiony do Niemieckiej Lutyni i na jego miejsce posłany p. Machetanz, pełniący dotychczas służbę w Niemieckiej Lutyni. Odchodzący żandarm nie zyskał sobie w Rychwałdzie szacunku, bo nie zachowywał podczas służby bezstronności, lecz zawsze okazywał sympatię dla t. zw. Czechów, do których sam się zaliczał. Był także nie zawsze akuratywny w wykonywaniu swoich obowiązków, co zwłaszcza w Rychwałdzie wiele szkodzi i stąd też spowodowało jego przeniesienie.

— Oprócz tej zmiany mamy do zanotowania groźny wypadek, który się zdarzył popołudniu dnia 3. czerwca. Koło trzeciej godziny, kiedy jeszcze u nas wcale deszcz nie padał, pokazała się naraz mała chmura na niebie. W tej chmurze w okamgnieniu podczas najlepszej pogody zamigotał błysk i z ogromnym łoskotem uderzył piorun do domu tutejszego chałupnika Swaczyny, gdzie przebił powalę i poczynił w mieszkaniu wiele dziur. Na szczęście nikogo nie było w domu, ponieważ wszyscy pracowali na polu; gdyby jednak byli się ludzie w tym domu znajdowali, z pewnością by ktoś był stracił życie. I temu się przy wspomnianym wypadku trzeba dziwić, że dom się od gromu nie zajął, lecz tylko podziurawiony został.

— **Z Sibicy.** Z dniem 1. b. m. urządzona została w naszej gminie składnica pocztowa, mająca dwukrotne dzienne połączenie z urzędem pocztowym Cieszyn 2. Z powyższym dniem została gmina nasza wyłączona z rejonu pocztowego: Cieszyn 1 a przyłączona do rejonu: Cieszyn 2.

— **Ze Skoczowa.** (Misya — cześć błog. Jana Sarkandra.) W dniach od 24. maja do 2. czerwca odbyła się u nas wielka misya, odprawiona przez OO. Jezuitów: ks. Tychowskiego (Superyor) z Krakowa, ks. Kozubskiego z Zakopanego, ks. Lipskiego i ks. Hermana z Cieszyna. Udział ludu w tej misji był nadzwyczajnie wielki. Kościół był całymi dniami niejako obłożony pobożnymi. Przeszło 3.000 osób przystąpiło do Stołu Pańskiego. Przewielebni księża Misjonarze prawie z nadludzką gorliwością pracowali od wczesnego rana aż do późnego wieczora, to na kazalnicy, to w spowiednicy. Nie potrzebują oni wprawdzie naszego podziękowania. Mieszkańcy jednak naszej parafii i zgoła całego powiatu Skoczowskiego, którzy tę apostolską pracę ks. ks. Misjonarzy w tych dniach podziwiali i błogie jej skutki na sobie spostrzegali, poczuwają się do obowiązku Przew. ks. Misjonarzom za ich niezmordowaną żarliwość w sprawowaniu zbawienia dusz naszych najserdeczniejszem „Bóg zapłać!” podziękować. — Koroną całej misji była bez wątpienia ogromna imponująca procesya z Przenajśw. Sakramentem, urządzona w niedzielę i poniedziałek Zielonych Świąt ku kaplicy błog. Jana Sarkandra na wzgórzu przy Skoczowie. Około 30.000 osób wzięło udział w obu procesjach. Zaprawdę! wspaniałe i dotąd nigdy jeszcze niewidziane było to widowisko dla miasta Skoczowa! Cała góra „Kaplówka” szeroko i daleko nieprzejrzaniemi rzeszami ludu pokryta a wśród tych tłumów suma z wielką asystencją przy ślicznie przyozdobionym ołtarzu przed kaplicą uroczyste odprawiona — w bliskości zaś misjonarz na kazalnicy głosem daleko po górze się rozlegającym kazanie przed niezwykłą rzeszą ludu wygłaszający! Starzy ludzie nieprzypominają sobie

podobnego objawu wiary katolickiej w Skoczowie i nie wahają się nawet uroczystość tę z procesjami w Kalwaryi porównywać. Dałby Bóg, żeby uroczystość ta stała się początkiem podniesienia zaniedbanej cokolwiek czci błog. Jana Sarkandra, jedynego Świętego z Księstwa Cieszyńskiego.

— **Z Trzyńca.** Wydział gminny, wybrany niedawno na nowo i składający się z 12 członków, liczy wśród siebie 7 arcyks. urzędników a pomiędzy zastępcami jeszcze innych trzech. Płacący podatki poza arcyks. komorą mogą sobie gratulować.

— **Z Żywca.** Pożar wybuchł 26. maja w Żywcu i zniszczył 12 stodół; drugi wybuchł dzień później w Zabłociu w domu p. Patzaua, a przy którym o mało nie przyszło do nieszczęśliwego wypadku. Na piętrze tego domu mieszka koncypient adwokacki dr. Salomon, który przebudzony w nocy dymem, dostając się do jego pokoju, nie wiele myśląc, z obawy uduszenia, wyskoczył oknem. Prócz lekkiego potłuczenia ręki i okolic niżej pleców, nie odniósł żadnego wewnętrznego obrażenia.

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszanej trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Insel. Od 29 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspólniałyh ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety.

Ceny na targu w Cieszynie d. 30. maja: hektolitr pszenicy 12 K 40 h; żyta 9 K 80 h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K 20 h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 5 K 40 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 60 h. — Siana (100 kilo) 6 K 80 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

S

AMOUČZEK

Wszystkich księgarńach sprzedają się dzieła pedagogiczne *Neusnera* do bardzo praktycznej i najłatwiejszej nauki *Języków Obcych, bez nauczyciela* z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarny) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy zł. 1,20, kurs II-gi zł. 2,40.
Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1,80, kurs II-gi zł. 4,80. Gramatyka Polsko-Francuska zł. 1,80.
Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1,12, kurs II-gi zł. 1,80.
Polsko-Ruski I-szy kurs zł. 2,10, II-gi kurs zł. 2,70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.
Główny skład w Księgarni Ed. Feitzingera Cieszyn.

BONY

do dwuletniego dziecka, niewymagającej, która dobrze mówi po polsku i w szyciu i drobnych robotach domowych pomóż umie, poszukując zaraz. (Główny warunek: łagodność i troskliwość dla dziecka, oraz nieuchylenie się od innych czynności domowych w razie potrzeby. Odpisy świadectw osób, u którychby listownie zapytać można, i bliższe warunki podać pisemnie.

Józef Zgórski, naczelnik banku austr.-węg., Tarnów.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rase na suknie. *Galonki* różnej szerokości i jakości. *Złote i srebrne borty i żywotki.* Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, watek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Rozpisanie konkursu

co do nadać się mającego stypendium krajowego rocznie w kwocie 400 Kor. (Czterysta Koron) osobie ze Śląska, należącej do rzemiosła farbiarskiego i wyrobów tkanych, celem ułatwienia uczęszczania do chemiczno-technicznego oddziału przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Bielsku.

Stypendium to będzie udzielonem od 1. półroczu 1903/1904., począwszy na przeciąg dwóch lat takim ubiegającym się, którzy powinności szkolnej już zadość uczynili i przynajmniej dwa lata praktyki przy farbiarstwie wykazać mogą. Tylko ukończeni uczniowie szkół tkackich w Bruntalu i Karnowie, którzy uczęszczają do szkoły farbiarskiej, mogą być od wykazania się z praktyki przy farbiarstwie uwolnieni.

Ci, którzy to stypendium otrzymają, mają obowiązek, uczęszczać do szkoły farbiarskiej a w szczególności na oddział chemiczno-techniczny szkoły fachowej dla kierowników w rządowej szkole przemysłowej w Bielsku przez wyż wymieniony czas.

W razie braku takich ubiegających się, będzie wyż wspomniane stypendium roczne 400 Koron uczniowi dwóch ostatnich lat chemiczno-technicznego oddziału wyższej szkoły przemysłowej wyż wspomnianego zakładu udzielone, który się farbiarstwu poświęci.

Ubiegający się, którzy do jednej z gmin zachodniego Śląska przynależą, albo których rodzice tam stale są zamieszkałymi, będą przedewszystkiem uwzględnieni, następnie dopiero petenci ze wschodniego Śląska.

Prośby przy załączeniu wykazów co do wyż wspomnianych wymagań mają być *do Śląskiego Wydziału krajowego stosowane i najdalej do 31. lipca 1903.*

na ręce Dyrekcyi c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Bielsku wniesione.

Śląski Wydział krajowy

Opa wa., dnia 26. maja 1903.



RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana *praska maść domowa* pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i bólesci, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

➡ *Przesyłka pocztowa codziennie.* ➡

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6/2 dozy, albo 4 K 60 h 6/1 dozy, albo 4 K 96 h 4/2 dozy do wszystkich stacyi austro-węgierskiej Monarchii.

• • • Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny
 apteka „**POD CZARNYM ORLEM**”
 w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier.
 W Cieszyńsku w aptekach pp. A. Raschki i dr. Karola Żaara.

L 1741.
szk. 46.

Konkurs.

Przy 4-klasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Niemieckiej Lutyni jest do obsadzenia posada **definitywnego**

nauczyciela starszego

z poborami unormowanymi ustawą z d. 6. listopada 1901 (śl. dziennik ustaw i rozporządzeń nr. 42).

Petenci o tę posadę powinni wnieść swoje nalezycie w dokumenta zaopatrzone podania z udowodnieniem kwalifikacyi do udzielenia nauki katolickiej religii w drodze przełożonej c. k. Rady szkolnej okręgowej do Rady szkolnej miejscowej w Niem. Lutyni

do 10. lipca 1903.

C. k. Rada szkolna okręgowa

we Frysztacie, d. 25. maja 1903.

Przewodniczący:

Werlik m. p.

Kosy najlepszej jakości od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty, oraz

● **Papier ogniotrwały i Cement portlandzki** ●

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparharty, Piosę do regulowania, Okucia do budowli, Farby i pokost, Drut koleczysty, Pompy żelazne do studni i Burki żelazne do wodociągów. Kowadła, Misochy, Śrubsztaki, Bormaszyny,

Pily wodne

oraz wszelkie

narzędzia

dla fabryk

i rzemiosła

Strzelby,

Rewolwery,

Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do młecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. *Wagi* decymalne i stołowe. *Kasy* żelazne ogniotrwałe. „*Apollo*” świece kościelne i woskowe. *Dzwony* wieżowe. *Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami *po cenach najtańszych i rzetelnych poleca*

Adam Kołodziejczyk
w Cieszyńsku

Plac Demla, Wielkie podsienie.



Ucznia

do nauki przyjmie **Antoni Oczko**, majster
stolarski w **Cieszynie**.

Dom parterowy z garbarnią

lub bez, do sprzedania lub wdzierżawienia w **Kętach**.
Wiadomość w Administracji „*Gwiazdki Cieszyńskiej*”.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na
zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa
Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupie nie żądać tylko »kawy słodowej«
jednak wyraźnie: — Kathreiner — Kneippowskiej kawy słodowej
i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.

Cena za pakiet 50 halerzy.
Zawartość 500 gramów.



Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie
do wszystkich stacyj monarchii

nałepszą kroacką starą sliwownicę

3 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—.
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne rocz-
niki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadesyłać franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroatya.

Franciszek Miodoński w Cieszynie

Frysztackie przedmieście nr. 27.

objął główną agencję rozsprzedaży książki: „*Obrazki Świąteczne kościoła rzymsko-katoli-
ckiego*”. Cena egzemplarza osobnie oprawionego wynosi 14 K 50 h. Zadańek wynosi 2 K 50 h, resztę
można także płać w mniejszych ratach po 2 K 40 h. Kto zamawia tę książkę u *Fr. Miodońskiego*, składa
zarazem ofiarę na polskie seminarium nauczycielskie w Cieszynie, gdyż tenże zobowiązał się ofiarować
na ten cel po 50 h od każdego egzemplarza. Uprasa się pp. przełożonych gmin i pp. nauczycieli
o udzielenie poparcia przy rozsprzedaży powyższej książki.

Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20



poleca Szan. P. T. Publiczności swój
dobrze zaopatrzony

skład zegarów i zegarków

najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

biżuterii złotych,

srebrnych i z chińskiego srebra
znakomitej roboty.

Obrączki ślubne są zawsze na składzie

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Alojzy Frysa,

handel sukna w Cieszynie,

poleca wszelkiego rodzaju
towary sukienne i z wełny owczej

we wielkim wyborze, po najtańszych cenach.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Artykuły kuchenne

jako też *zupełne wyposażenia w emalowanych, żelaznych i drewnianych naczyniach* w niezrównanej jakości, praktycznie zestawione tylko u

Maksa Rindla w Cieszynie

Stary targ nr. 2.

hurtowny i drobny handel naczyniami.

☛ Cenniki darmo. ☛

Odprzedawcom daje się najwyższy rabat.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w „DOMU NARODOWYM”, w rynku na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4^o/o

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

3 morgi ornego pola

graniczącego z pańską posiadłością w Pietwałdzie, z nowo wybudowanymi gospodarczymi budynkami są z powodów rodzinnych wraz z zasiewami zaraz do sprzedania. Objasnień udzieli *Toman w Pietwałdzie nr. 75*, na Śląsku austr.

OTWARCIE OGRODU.

RESTAURACJĘ OGRODOWĄ WŁADY-
SŁAWA KUCHĘDY Z DOSKONAŁĄ KRĘ-
GIELNIĄ W ALEI ARCYKS. ALBRECHTA
W CIESZYNIE POLECA SIĘ JAK NAJLE-
PIEJ P. T. PUBLICZNOŚCI. WIELKA, PRZE-
WIEWNA, NOWO ZBUDOWANA WERANDA
POZWALA NA ODPOWIEDNI POBYT
TAKŻE PODCZAS NIEPEWNEJ POGODY.

Najtańszy sklep

w Cieszynie

LEOPOLD SCHOLTIS

Saska Kepa nr. 22.

☛ Proszę przejrzeć sobie nowe ceny w oknach wystawowych. ☛

Koszule, Kołnierze, Mankiety, Krawatki, Chustki własnego wyrobu, *Pończochy i Skarpetki*, tudzież wszystkie inne *towary igłowe* **taniej** niż gdziekolwiek indziej.

Przyjmuje się także pończochy i skarpetki do nadrabiania.

Do Ameryki



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do

Jeneralnego ekspedyenta okrętowego

B. KARLSBERG

Hamburg, Ferdinandstr. 15.

Nie powinno się wprawdzie kupować, nim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. d.

Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 13. czerwca 1903.

Nr. 24.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Krwawa rewolucja w Serbii.

Serbski król Aleksander i królowa Draga zostali w nocy z środy na czwartek zamordowani. Taką straszną wiadomość rozniósł telegram po świecie w czwartek przedpołudniem.

Dotąd nie można jeszcze dać jasnego obrazu, jak się sprawa miała; umieszczamy tymczasem wiadomości telegraficzne, jakie nadeszły do czwartku wieczora.

Belgrad. W nocy wybuchła tutaj rewolucja, bardzo sprytnie i w wielkiej tajemnicy przygotowana. Do spisku wciągnięto wyższych oficerów armii. Koło północy wtargnęli spiskowcy do konaku i zastrzelili króla i królowę.

Równocześnie zgładzono adjutanta królewskiego i kilku generałów, przyjaciół króla.

Ze śmiercią bezdzietnego króla Aleksandra wygasła dynastia Obrenowiczów.

Belgrad. Wojsko otoczyło w nocy pomiędzy godziną 12. a 1. pałac królewski. Część wojska wkroczyła do wnętrza pałacu i zamordowała króla Aleksandra i królową Dragę.

Belgrad. Zwłoki pary królewskiej znajdują się w konaku.

Belgrad. Rewolucja wybuchła o godz. 4. rano. Spiskowcy o tej porze przybyli przed konak. Przed konakiem przyszło do żywej utarczki ze strażą pałacową. Dwunastu ze straży pałacowej zginęło.

Następnie spiskowcy udali się do pałacu królewskiego i tam zastrzelili króla, królowę, dwie siostry królowej i brata królowej, dwóch byłych ministrów i adjutanta króla.

Belgrad. Słychać, że prócz 2 ministrów zabito także kilka innych wybitnych osobistości.

Belgrad. Wypadki nocy dzisiejszej zostały dokonane przez wojsko. O ile dotychczas słychać, oprócz pary królewskiej, zastrzeleni zostali także: były prezydent ministrów, generał Cyncar Markowicz, generał-adjutant króla Łazar Petrowicz i były minister wojny Milowan Pawłowicz.

Lud przyjął wypadki spokojnie i napelnia ulice całemi masami. Ludność akłamaowała żywo udających się do pałacu ministrów.

Belgrad. Na czele powstańców stoi były prezydent ministrów, liberał Avakumowicz. On — jak się zdaje — kierował całym ruchem.

Belgrad. Królem serbskim proklamowany został książę Piotr Karagieorgiewicz. Urodził się w r. 1846.

Król jest synem byłego księcia, który po ustąpieniu księcia Obrenowicza wybrany został w r. 1842 księciem, a w r. 1858 został usunięty.

Belgrad. Z Panczowy donoszą, że w kilku miastach na prowincji uznano już nowego króla.

Belgrad. Obiegały pogłoski, że królem miał być proklamowany książę Mikołaj czarnogórski. Pogłoski te się nie sprawdziły.

Belgrad. Pojawiła się następująca proklamacja do narodu serbskiego:

„Dzisiaj w nocy król Aleksander i królowa Draga zostali zastrzeleni. W tej poważnej a ciężkiej chwili przyjaciele naszej ojczyzny i naszego narodu zgodzili się i utworzyli rząd.

„Rząd zawiadamiając o tem naród serbski, przekonany jest, że będzie on go popierał i pomagał mu, a w kraju wszędzie utrzymany będzie porządek i prawo.

„Rząd niniejszem ogłasza, że z dniem dzisiejszym konstytucja z dnia 6. kwietnia 1901 z wszystkimi ustawami, które aż do 25. marca b. r. były ważne, znów zostaje w mocy.”

„Zgromadzenie narodowe, rozwiązane na podstawie proklamacji 23. marca b. r. zostaje na nowo zwołanem na 2. czerwca starego stylu czyli na 15. czerwca nowego stylu.”

Proklamację podpisali: Jovan Avakumowicz, prezydent ministrów. Lubomir Koliewicz, minister spraw zagranicznych. Stojan Proticz, minister spraw wewnętrznych. Jerzy Gencicz, minister handlu. Generał Jovan Atanarkowicz, minister wojny. Welikowicz, minister skarbu. Pułkownik Aleksander Maszin, minister robót publicznych. Profesor Lubomir Stojanowicz, minister oświaty. Lubomir Szymkowicz, minister sprawiedliwości.

Belgrad. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zniesienie przez króla Aleksandra konstytucji z 6. kwietnia 1901 r. przyspieszyło wybuch rewolucji.

Belgrad. Utrzymuje się pogłoska, że rozgłoszony przez dzienniki zamiar wyznaczenia następcy tronu przez bezdzietną parę królewską, stał się bezpośrednią przyczyną ich zguby.

Piotr Karagieorgiewicz, który zdołał pozyskać dla siebie część wyższych oficerów, przyspieszył zamach z obawy, że następca tronu utrudniłby mu dalszą akcję.

Ze statystyki Śląska.

Urząd statystyczny śląskiego Wydziału krajowego wydał, jak już donosiliśmy, IV. tom podręcznika staty-

stycznego dla autonomicznej administracji Śląska, który jest nadzwyczaj sumiennie i wyczerpująco opracowany i mieści bardzo interesujące daty co do spraw politycznych, społecznych i komunalnych (gminnych). Ciekawe są daty statystyczne objaśniające stosunki narodowe według spisu ludności z r. 1900.

Śląsk austriacki liczy 680.422 mieszkańców z morawskimi enklawami (części Morawy położone na Śląsku) (bez nich 650.676), między nimi 220.364 Polaków, 146.358 Czechów i 296.578 Niemców; reszta ludności jako nieprzynależna do krajów reprezentowanych w Radzie państwa nie została tu uwzględniona. Według religii było 576.498 katolików, 91.264 ewangelików augsburskiej konfesji, 477 helweckiej konfesji, 53 innych chrześcijan, 11.988 żydów i 125 bezwyznaniowców. Według przynależności: do gminy, gdzie mieszkali 321.611 osób, do innych gmin powiatu 157.714, do innych powiatów śląskich 82.695, do innych prowincji austriackich 101.720 (do Galicji 50.460, do Morawy 37.983, do Czech 8.427), do ziem węgierskich 4.113, do Bośni i Hercegowiny 3, do krajów poza Austro-Węgrami 12.566 (głównie do Niemiec). Stale mieszkali w kraju 667.644 osób, czasowo 12.778 osób. Pisać i czytać umiało 508.325 ludzi, tylko czytać 22.230, a czytać i pisać nie umiało zupełnie 149.867 osób. Liczba ta jest głównie dlatego tak wysoka, ponieważ wielu analfabetów z Galicji przesiedla się na Śląsk i tu stale pozostaje.

Na 1.000 obywateli przypadało:

	Polaków	Czechów	Niemców
w r. 1890.	302·1	220·2	477·6
w r. 1900.	332·1	220·4	446·8

Ponieważ opawska część Śląska w przeważającej większości swej niemiecka powoli się wyludnia, a Niemcy powinni być tem samem wobec innych narodowości utracić na sile, pomogli sobie w ten sposób, że w Księstwie Cieszyńskim wydarli nam Polakom kilkanaście tysięcy dusz, zapisując je za Niemców. Przecież w Cieszynie zapisano nawet uczniów gimnazjum polskiego za Niemców wbrew ich wyraźnej woli. Tak samo wszystkie dzieci uczęszczające do szkół niemieckich zapisano za Niemców, choć się temu rodzice w wielu wypadkach wyraźnie sprzeciwiali. Stąd się n. p. tłumaczy, że w starostwie cieszyńskim zmniejszyła się ludność polska z 55½% na 54⅞%, w starostwie bielskim z 88% na 81%, w mieście Bielsku z 16% na 14% i tylko w starostwie frysztańskim podniosła się z 60⅜% na 64%. Na 1.000 mieszkańców przypadało w powiecie sądowym jabłonkowskim 969·4 Polaków, w skoczowskim 924·8, strumińskim 925·8, w frysztańskim 841·9. Są to najbardziej polskie powiaty w Księstwie Cieszyńskim.

Na 1000 mężczyzn przypada na całym Śląsku 1057 kobiet, w powiecie bielskim 1083, strumińskim 1129, w skoczowskim 1083, frysztańskim 943, bogumińskim 838, w frydeckim 1084, jabłonkowskim 1093, cieszyńskim 1085, w mieście Bielsku 1124, Frydku 1191, Opawie 1023.

W pierwszym roku po spisie ludności, t. j. w r. 1901., zawarto na Śląsku 5932 małżeństw. Dzieci urodziło się 28.421, między nimi 2714 nieślubnych i 793 nieżywo urodzonych. Zmarło 16.995 osób, między nimi 1989 dzieci w pierwszym miesiącu po urodzeniu, w pierwszym roku 5570, liczących ponad 70 lat 2172 osób. Na suchoty zmarło 3054 osób, na zapalenie

płuc 1455, na dyfteryę 291, na koklusz 330, na szkarlatynę 149, na odrę 155, na paraliż mózgu 368, na błędy serca i choroby naczyń krwi 709, na przypadkowe śmiertelne uszkodzenia 343, śmiercią samobójczą 136, na różne naturalne przyczyny śmierci 8630.

Publicznych zabaw z tańcami odbyło się w 1900. r. 6849, a w 1901. r. mimo biedy aż 7200. Z tego przypada na starostwo bielskie 775 i 802, na starostwo frysztańskie 1104 i 1382, na starostwo frydeckie 627 i 659, na starostwo cieszyńskie 908 i 939. Największy przyrost zabaw był w starostwie frysztańskim, widocznie bieda za mało jeszcze dokuczyła górnikom i robotnikom.

W r. 1902. zebrano znacznie więcej pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, niż w r. 1901. Zebrano bowiem w r. 1901.: 1,594.235 metrycznych cetnarów, 1902.: 2,003.058 metrycznych cetnarów. Wartość całego żniwa wynosiła w 1901. r. 18.871.600 K, 1902.: 25.187.800 K.

W r. 1901. istniały w Księstwie Cieszyńskim trzy drogi państwowe (cesarskie), mianowicie: ostrawsko-cieszyńska łączy Swinow z Cieszynem, frydecko-bielska łączy Frydek z Bielskiem i cieszyńsko-jabłonkowska i gnojnicka, pierwsza łączy Cieszyn z Jabłonkowem, ostatnia Toszonowice z Nieborami. Koszta utrzymania tych dróg wynosiły w 1901. r. 138.248 K 62 h.

Na budowę dróg powiatowych wydano w 1901. r. 653.709 K 62 h, na utrzymanie 754.196 K 63 h, razem 1,407.906 K 25 h. Na gminne drogi i mosty wydano 230.441 K 24 h.

Pierwszą koncesję na budowę kolei żelaznej wydano w Austrii w 1836. r. d. 4. marca dla kolei Północnej, która miała łączyć Wiedeń z Galicyą. Śląsk otrzymał pierwszą kolej d. 1. lipca 1847., bo na tym dniu oddano do użytku publicznego dalszy ciąg kolei Północnej pomiędzy Lipnikiem a Boguminem; d. 17. grudnia 1855. otwarty został ruch kolejowy pomiędzy Boguminem a Dziedzicami, między Dziedzicami a Bielskiem i pomiędzy Swinowem a Opawą. W r. 1869. wybudowano kolej pomiędzy Boguminem a Cieszynem, 1870. r. pomiędzy Dziedzicami a Pszczyną, 1871. r. pomiędzy Cieszynem a węgierską granicą i pomiędzy Frydlandem a Mor. Ostrawą, 1878. r. pomiędzy Bielskiem a Żywcem, 1888. r. pomiędzy Bielskiem a Frydkiem, Bielskiem a Kalwaryą, Góleszowem a Ustroniem, 1898. r. pomiędzy Piotrowicami a Karwiną. Z końcem r. 1901. było na Śląsku 592 km kolei na 19.562 km w Austrii (bez Węgier). W ostatnich 10 latach przybyło kolei żelaznych na Śląsku 85·58%, prawie wyłącznie w Opawskim, gdzie rząd i kraj buduje koleje, które się wcale nie opłacają, podczas gdy o Księstwo Cieszyńskie, gdzie n. p. kolej z Cieszyna do Mor. Ostrawy dobrzeby się opłacała, wcale nie dba. Dla lepszego zrozumienia tego postępowania dodajemy, że część opawska Śląska jest przeważnie niemiecka, cieszyńska zaś słowiańska. Z końcem 1901. r. przypada w Śląsku na 1 km² 115 m kolei a na 1 km kolei 1149 mieszkańców. W r. 1900. przewiozły wszystkie koleje śląskie 5,576.212 osób; sama kolej Północna 3,355.421 osób, kolej koszycko-bogumińska 1,038.968 osób, koleje pruskie, znajdujące się na terytorium śląskim, 200.347. —

Szkoła a nasi pasterze.

Kiedy wiosna zawita, kiedy nasze pola się zieleńią, nasze miedze i przymiedzki, brzegi naszych dróg gminnych i inne brzegi na polach trawą się okryją, wychodzi bydełko naszych rolników na pola, które dzień w dzień ogryza traweczkę wyrastającą. Lud powiada: „Bydło się pasie.” Czy się napasie, to inne pytanie. Gdyby gospodyni nie miała zapasów od zimy, ba od ostatniej jesieni, suchego siana, rzepy pastewnej, naci suszonej, otrąb i innych przysmaczków, gdyby gospodyni nie miała zielonej mieszanki, zielonej koni-czyny i innego świeżego pokarmu i gdyby rzeczy tych bydełku nie podała przez dzień ku dojeniu, krowy nasze głodneby do pola wychodziły, z pola zchodziły, mleka byłoby niewiele.

Kiedy nasze bydełko na polach się zjawia, zjawiają się razem z niem nasi pasterze. Wtedy nastaje biadanie na naszym Śląsku. Nauczyciele biadają, bo szkoły się wypróżniają i wyludniają; nauczyciel patrzy tęsknem okiem po dziatwie, a ta przy krowach i przy czarnym dobytku. Działwa nieśmiałem okiem pogląda w stronę szkoły, bo tam pan nauczyciel w klasie a jej tam nie masz. Działwa biada, bo tylko niekiedy do szkoły się wyrwie, nie wie, co zadane, przepada wiele lekcji, nie rozumie dalszych, a panu nauczycielowi kłopoty sprawia. Rodzice i gospodarze narzekają, gdy otrzymają spis zaniedbanych godzin szkolnych, a są wezwani do usprawiedliwienia się za niedbałe posyłanie działwy swej do szkoły.

Szkoła w letniej porze wszelkie ułatwienia czyni rodzicom; nauka się rozpoczyna około południa, nauczyciele często powtarzają, by tylko ułatwić działkom przystęp do szkoły. I rodzice i gospodarze powinni ze swej strony też czynić, co mogą, aby działwa i szkoły i kościoła w lecie nie opuszczała, bo czego się w zimowej porze nauczyła i nabierała, idzie w powietrze w letniej porze. Działwa odwyknie i od kościoła i od szkoły i staje się obojętną i nareszcie jest rada, kiedy nie musi być w szkole i w kościele. Że się na polach naszych działwa nic dobrego nie nauczy, to każdy dobry ojciec, kapłan i nauczyciel dobrze wie.

Jako sobie sumienni rodzice i gospodarze w lecie poczynają i pomagają, aby działwę o naukę i o kościół nie okraść? Każą pasterzom wczesno rano wyganiać bydełko na paszę, kiedy jeszcze rosa, kiedy jeszcze nie masz gorąca; wiedzą dobrze, że bydło się rado w tym czasie pasie, a kiedy 9. lub 10. godzina nadchodzi, już bydełko spędzają z pola, aby przez południe działwa do szkoły czy do kościoła się dostała. Tak samo się dzieje popołudniu po skończonej nauce.

Działwa zwyknie na taki porządek i przekona się, że to tak musi być, cieszy się na kawałek chleba z masłem od mameczki, a dobrze na tem wychodzi, bo i w lecie nauka nieprzerwana, a kościół i szkoła nie stoją pustkami.

Gorzej się sprawa ma, kiedy działwa daleko od domu pasie, kiedy trzeba pół godziny i dłużej bydełko pędzić na pastwisko; lecz i tu też sobie może ojciec i gospodarz poradzić. Słyszałem pewnego ojca mówiącego, który był wołany do usprawiedliwienia się za niedbałe posyłanie dzieci do szkoły. Prawi on: „Kiedy już taka ostrość, to chłopiec rano będzie przy domu pasł, a popołudniu zaś tam daleko, abym miał pokój!”

Muszę też tu jeszcze coś nadmienić. Szliśmy nie-

dawno po drodze. Za drogą około pół leży miedza, na tej miedzy pasło się pięć krow, a przy każdej pasterz; więc pięciu pasterzy, każdy trzymał krowę, a jeden za drugim paśli. Poszliśmy dalej, tam było więcej miejsca na polu. To same widowisko, krowy się do gromady paśły. Liczyliśmy, czy pasterzy więcej, czy krow, pasterze wszyscy gromadą siedzieli, śmiali się, przewracali się po trawie, a ani jeden książki szkolnej nie miał przy sobie. Czy w takim razie dwaj lub trzej pasterze nie wystarczyliby do paszenia całej trzody? Lecz niestety niemasz zgody ani chęci pomiędzy sąsiadami. —

Pomnik

Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Odezwa.

Pod koniec 1901. roku wydał włościański Komitet budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu odezwę wzywającą do składek na pomnik. Składki posypały się i do 8. kwietnia b. r. wpłynęło do Spółkowej Kasy oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu, w której składki umieszcza się 2.121 K.

Dawali na pomnik włościanie i mieszczenie, dawala inteligencja. Pieniądze napływały z całej Polski, szczególnie z Galicyi i Królestwa Polskiego, i od Polaków w Ameryce. Uchwalaly datki na pomnik rady gminne, rady powiatowe, Kółka rolnicze, instytucje finansowe i t. d. Świadczy to o tem, że wszyscy chcemy uczcić pomnikiem chłopca-patrjotę, przedstawiciela najliczniejszej warstwy w narodzie, która budzi się do życia obywatelskiego, narodowego i ujmuje losy Ojczyzny w swe silne dłonie.

Składki zbieraliśmy głównie zapomocą list, których rozdaliśmy 600, z tego zwrócono nam po wypełnieniu 60.

Początkowy komitet złożony z 16 członków powiększył się teraz na 216 członków, zapraszając do swego grona z każdej gminy powiatu tarnobrzckiego jednego lub dwóch członków. W ten sposób pójdzie raźniej zbieranie składek.

Koszta budowy pomnika obliczone są na 4.000 K i do tej sumy brakuje jeszcze 1879 K. Spodziewamy się, że ta druga część sumy napłynie prędko i pomnik będzie mógł stanąć jeszcze w tym roku a w każdym razie w roku przyszłym.

Podaje się również do wiadomości, że Walne zgromadzenie zaproszone przez Komitet na dzień 3. maja b. r. do sali Rady powiatowej w Tarnobrzegu wybrało jednogłośnie projekt pomnika Bartosza Głowackiego przedłożony przez rzeźbiarza kamieniarskiego p. Michała Korpala z Krakowa.

Prosimy gorąco wszystkich, ażeby dopełnili składek na pomnik. Upraszamy uprzejmie Szanowne Redakcje tych pism, które składki łaskawie przyjmowały i ogłaszały, o nadesłanie zebranych dotąd kwot do Spółkowej Kasy oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu. Upraszamy też wszystkich, którzy listy pobrali, o odesłanie ich wraz z pieniędzmi pod tymże adresem.

Prosimy też o zgłaszanie się po nowe listy do przewodniczącego (Jan Słomka w Dzikowie, poczta Tarnobrzeg). Upraszamy też Rady gminne i różne instytucje, ażeby w dalszym ciągu uchwalaly datki na pomnik.

Niedaleka jest już chwila, gdy stanie w Tarnobrzegu pomnik Bartosza Głowackiego. Będzie nim

ucieczony bohater narodowy, będzie to pierwszy pomnik chłopca w Polsce, a przez pomnik ten będzie podniesiony cały stan włosciański, będzie przyspieszone odrodzenie narodowe.

Za pełny Komitet:

W. Wiącek, sekretarz. Jan Słomka, przewodniczący.

Konkurs.

„Macierz szkolna“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na 4 posady w gimnazjum polskiem w Cieszynie, mianowicie na dwie posady nauczyciela filologii klasycznej, na jedną posadę nauczyciela języka polskiego jako przedmiotu głównego i na jedną posadę nauczyciela języka matematyki i fizyki (jedną z posad nauczyciela filologii klasycznej może być ewentualnie obsadzona przez nieegzaminowanego nauczyciela).

Kompetenci o rzeczywiste posady mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów. Dokumenta dla uzyskania posady potrzebne, są następujące: metryka, świadectwo dojrzałości, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, świadectwo odbytego roku próby (jeżeli je kompetent posiada), świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich. Z chwilą upaństwowienia gimnazjum siły nauczycielskie będą przyjęte przez rząd.

Z posadą połączona jest płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, t. j. 2800 K i dodatek aktywalny 500 K z kwinkwenniami jak w zakładach rządowych.

„Macierz szkolna“ żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskim służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmą to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej do dnia 1. lipca 1903.

Z Zarządu „Macierzy szkolnej“

Dr. Antoni Dyboski,
sekretarz.

Ks. Józef Londzin,
przewodniczący.

Gospodarstwo i przemysł.

Koniczyna jako pasza dla kur. Aby kury niosły jaja w zimie, pierwszorzędną rzeczą jest stosowna rasa, ciepło w kurniku i odpowiednie żywienie. Co do rasy, to włoskie kuropatwiaki z wczesnego wiosennego legu zaczynają nieść w jesieni i niosą dobrze w zimie. Pasza winna być pożywna i nieco pobudzająca. Dodatek suszonych pokrzyw działa na łatwiejsze utuczenie się, na niesność zaś wogóle zielona pasza. Praktyczni zawsze Amerykanie karmią kury w zimie młodą koniczyną suszoną, którą ucierają na proch, mączą z otrębami i zarobiwszy z wodą na ciasto, zadają w formie klusieczek. Jestto bardzo pożywna a nie droga pasza i warto jej pobróbować. Rozumie się, że bez dodatku ziarna się nie obejdzie. Woda, podawana w zimie do picia, ma być zawsze wystawała, gdyż zimna szkodzi niesności. —

Ruch jest zwierzętom do zdrowia koniecznym, przeto pamiętać wypada także w porze zimowej o wypuszczeniu bydła prócz opasów na dwór, chociaż na krótki czas. Zważmy, iż np. krowy lub woły stale bywają trzymane na uwięzi, na łańcuchu tak, że zmuszone bywają stać ustawicznie na jednym miejscu. Nogi sztywnieją im formalnie, a wypuszczane z wiosny po raz pierwszy na dwór, przedstawiają smętny widok, albowiem widok zwierząt zeszywniętych. Sztynność członków nie ustępuje tak zaraz. Czyż nie jest poniekąd lekkim męceniem zwierząt, gdy je się stale utrzymuje na uwięzi? Prof. Steuert radzi wypuszczać bydło na dwór do pojenia. Jesteśmy zdania, iż w dni nie zbyt zimne, w których nie ma ślizgawicy, wypuszczać można bydło na podwórze chociaż na $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ godziny dziennie, chociażby je pojono w oborze wodą ustałą, która jest zdrowszą od wody o lodowatej temperaturze. Przez stałe przebywanie w stajni traci inwentarz znacznie na odporności, łatwiej podlega chorobom. Zastósujmy się do tego! —

Jura i Jonek.

Jonek. Straszne rzeczy się na świecie dzieją.

Jura. Cóż zaś takiego?

Jonek. Serbi zastrzelili swojego króla i królownę i jejich przocieli, szczerzy mojej babie pozagryzały wszyscy gąsięta a do fojtowego dęba piznół hrom.

Jura. Nale dyć nie prow. To usz dzisiaj żoden nimo swojego życia isty, czy to król, czy to co inego.

Jonek. Tak to synku. Anarchistów, nihilistów i innych istów i lucyperów pełny świat.

Jura. Ludzie tak ponikierzy se poczynają, jakby Pana Boga nie było. Ale przidzie na wszycko czas że Ponbiczowski cierpliwości chybi, a potem be ze światem źle.

Jonek. Dyć tak. Jo sie eny bojem żeby nie przysła jako sumeryja*) i nie poniszczyła tej pięknej lato-sij urody, bo sie nikierzy strasznie chwolom jak im wszycko pięknie wyrosło.

Jura. Na nieszczęści trza być dycki przygotowany, ale miejmy nadzieję, że doczkomy pięknych żniw.

Jonek. Dej Panie Boże. Jobych to ludziom życzył, bo teraz są drogi czasy, a piniędzy trza na każdym kroku opłaty są coraz większe.

Jura. Toć tak. —

Z ziem polskich.

„Tajne związki“ pod sądem hakaty. Przed sądem ziemiańskim w Gnieźnie odbył się proces przeciwko uczniom gimnazjalnym, oskarżonym o należenie do „tajnego stowarzyszenia“, mającego za cel naukę historii i literatury polskiej. Wszyscy oskarżeni odmówili zeznań oprócz Maniewskiego i Kublińskiego. Przesłuchano jako świadków: sędziego śledczego Zedlera, dyrektora gimnazjalnego Martina, kleryka Norenberga, ks. Weimanna, oraz kryminalnych komisarzy (komisarza policyi) Hanicha i Peschmanna. Obrońca mecenas Karpiński podniósł w swem przemówieniu, że obowiązkiem oskarżonych było uczyć się historii i literatury ojczystej. Jeżeli ich skaza — mogą z podniesioną głową opuścić salę. Mecenas Chrzanowski zaznacza, że sąd miesza znaczenie Towarzystwa i jego celów. Po 3 $\frac{1}{2}$

*) Nawałnica.

godzinnej naradzie ogłoszono wyrok. Zasądzeni zostali: słuchacz filozofii Jan Szwemin na 6 tygodni, Tadeusz Powidzki na 6 tygodni, słuchacz weterynaryi Stefan Piotrowski na tydzień, Roman Grodzki na 2 tygodnie, Tomasz Grzesiewicz 3 tygodnie, Józef Janiszewski na tydzień, Jan Kolipiński na 5 dni, Leon Sołyga na 3 dni, Maryan Chmielewski na 3 tygodnie, Michał Kwiatkowski na 3 dni, Stanisław Zieliński na tydzień, Leon Hasiński na 1 dzień, Mateusz Maniewski (pochwalony) na 1 dzień, Józef Orański na 3 dni, Wiktor Ostrowski na 3 dni, Mieczysław Estkowski na 3 dni więzienia. Osk. Jan Janaszewski, Maryan Poprawski i Stefan Kubliński (zdrajca) otrzymali nagane. Uwolniono zaś Wacława Wrembla, Maryana Celichowskiego, Antoniego Paczyńskiego, Stanisława Wesołowskiego i Zygmunta Tomaszewskiego. —

Szkoła Główna w Warszawie. W ubiegłą sobotę odbył się w Warszawie zjazd przeszło 600 wychowawców Szkoły Głównej, instytucji, która złotemi głoskami zapisała się w dziejach oświaty krajowej. W ciągu niedługiego, bo zaledwie 7-letniego istnienia, od r. 1862. do 1869. wyszli z niej ludzie, którzy w następstwie 30-lecia wywarli wpływ zbawienny i wysoce dodatni na przebieg wszelkich spraw kraju naszego a i dziś jeszcze w gorliwej swej dla dobra społeczeństwa pracy nie ustają. Szkoła Główna składała się z wydziałów: lekarskiego, prawa, filologicznego i matematyczno-fizycznego. Nie nadano jej miana „wszechniczy”, ponieważ nie obejmowała fakultetu teologicznego i wydziałów: technicznego, rolniczo-leśnego i sztuk pięknych, które zastąpiono oddzielnymi szkołami. Koszta wynosiły 112.630 rubli rocznie. Profesorów było: 35 zwyczajnych, 15 nadzwyczajnych, 11 adjunktów i 4 lektorów; liczby docentów nie oznaczała „ustawa”. Zjazd sobotni rozpoczął się nabożeństwem w archikatedrze św. Jana, gdzie prócz 600 uczestników i ich rodzin, zebrały się tłumy publiczności. Wotywę solenną odprawił b. wychowawiec szkoły, ks. kan. Niewiarowski. Po mszy św. przemówił do zebranych od ołtarza ks. kan. Z. Chełmicki. Mówił na temat przypowieści: „Brat, który bywa pomagany od brata, jako miasto mocne”. Zakończył słowy św. Pawła, aby, gdy gorycz lub zwątpienie zakradnie się do dusz, „były pocieszone wasze serca w miłości”. W południe zebrał się koledzy w salonach Resursy obywatelskiej dla wspólnej pogawędki. Z dawnego grona profesorskiego przybyli pp.: Struve, Miklaszewski, Okęcki, Miczyński, Baranowski, Popiel, Jurkiewicz, Załęski, Holewiński, Hoyer, Białecki i Kopytowski; z Krakowa wychowankowie: prof. Godlewski i prof. Rostański. Po południu dokonano zdjęć fotograficznych. Wieczorem odbyła się wspólna biesiada w wielkiej sali Filharmonii, przybranej zielenią i kwiatami; w pośrodku estrady widniało popiersie marmurowe rektora Mianowskiego. Podczas uczty przygrywała muzyka; rozpoczął polonez okolicznościowy układu artysty Szulca. Gdy przyszła pora na toasty, powstał wśród uroczystej ciszy najznakomitszy wychowawiec Szkoły Głównej, Henryk Sienkiewicz i wygłosił prześliczną, podniosłą mowę. —

Bank ludowy w Bytomiu. „*Kölnische Zeitung*” pisze o banku ludowym w Bytomiu: „Rozwój Banku ludowego w Bytomiu, istniejącego niecałe ośm lat, jest wprost zdumiewający, niebywały. Według sprawozdania za rok 1902, Bank liczył 908 członków, depozyty stanowiły 5,400.000 marek, a obrót Banku wynosił w

roku ubiegłym przeszło ośm milionów marek — prawie o milion więcej niż w roku zaprzeszłym. Majątek Banku podniósł się do 317.000 marek. Piękny to dorobek spółki, która przed siedmiu laty rozpoczęła swą czynność z majątkiem liczącym 72 (!) marek, należącym do 12 uczestników. „Z małych rozmiarów,” słowa „*Kölnische Zeitung*”, „wyrósł Bank do wielkiej instytucji finansowej. Z małego pokoiku, przerobionego z kuchni, w którym spółka początkowo się zawiązała, powstał dziś wielki, własny okazały gmach. Zdumiewać się wprost trzeba nad tym wzrostem, nad temi cyframi — ciągnie dalej niemiecka gazeta. One dopiero dają pojęcie o sile i potędze żywiołu polskiego na Górnym Śląsku. Podobny obraz spostrzegamy również w Katowicach; Bank jednak tamtejszy nie może się poszczycić tak wielkimi cyframi, jak bytomski. Dodać jednak należy, że Bank w Katowicach istnieje od niedawna i, mieć należy nadzieję, rozwinie się nie gorzej od bytomskiego.” —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Od kilku już tygodni zapowiadana zmiana osobista na stanowisku namiestnika galicyjskiego stała się z dniem 10. b. m. faktem urzędowo dokonany, jak o tem donoszą następujące depesze, zawierające ogłoszone w dzienniku urzędowym mianowania i pisma odręczne cesarza. „Jego Ces. i Król. Apost. Mość najwyższemu postanowieniem z dnia 8. czerwca b. r. na prośbę tajnego radcy dra Leona hr. Pinińskiego raczył go uwolnić ze stanowiska namiestnika królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem z pełnem uznaniem jego zasług, oddanych na tem stanowisku państwu, i przenieść go w stan stałego spoczynku.” — „Jego Ces. i Król. Apost. Mość najwyższemu pismem odręcznym z dnia 8. czerwca b. r. na podstawie ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa z dnia 21. grudnia 1867. r. powołał tajnego radcę namiestnika Leona hr. Pinińskiego do Izby panów, jako członka dożywotniego.” — „Jego Ces. i Król. Apost. Mość najwyższemu postanowieniem z 8. czerwca b. r. powołał marszałka krajowego tajnego radcę dra Andrzeja hr. Potockiego na stanowisko namiestnika królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.”

Kürber.

— W Prościejowie na Morawie odbyło się zgromadzenie burmistrzów wszystkich miast czeskich, położonych wzdłuż toru kolei Północnej, w którym wzięli udział także posłowie młodoczescy: Hruby, Prażak, Skala i wielu innych. Hruby podniósł, że klub młodoczeski domaga się upaństwowienia kolei Północnej ze względów gospodarczych, a następnie dlatego, ponieważ kolej Północna wywiera teroryzm na wszystkie koleje, które mają powstać w jej obrębie. Młodoczesi nie dopuszczają dopóty do przeprowadzenia ugody z Węgrami, póki rząd kolei Północnej nie upaństwowi, ponieważ Cislitawia jest ciągle wyzyskiwana wskutek polityki taryfowej Węgrów i polityki prywatnych kolei. Uchwalono jednomyślnie rezolucję za natychmiastowem upaństwowieniem kolei Północnej.

— Obstrukcja w Sejmie węgierskim trwa bez przerwy w całej sile i jak się zdaje wcale nie myśli o kapitulacji. Ponieważ kontyngent rekruta do tej pory nie jest na Węgrzech uchwalony, gdyż, jak wiadomo, obstrukcja skierowana jest głównie przeciw

nowej ustawie wojskowej, przeto już cztery razy od-
raczano tam termin asenterunku. W Austrii tymczasem
dawno już przeprowadzono asenterunek na podstawie
nowej ustawy, która podwyższa sam austriacki kon-
tyngent o przeszło 12.000 ludzi. W roku ubiegłym
na mocy dawnej ustawy wybrano w Austrii 59.000
rekruta, a w tym roku z górą 71.000. Owoż nasuwa
się pytanie, co będzie w takim razie, jeżeli Sejm węg-
ierski nie uchwali nowej ustawy wojskowej i asen-
terunek na Węgrzech nie będzie się mógł odbyć przed
1. października? Samych tylko austriackich rekrutów
nie można w takim razie zaciągnąć pod chorągiew,
gdyż Rada państwa uchwaliła wyraźnie, że wybrani na
mocy nowej ustawy z Austrii rekruci tylko wtedy
mają być wcieleni do szeregów, jeżeli także węgierski
kontyngent zostanie wcielony. Wobec tego możliwe są
dwie ewentualności: albo zasenterowani na wiosnę re-
kruci nie rozpoczną czynnej służby w dniu 1. paździer-
nika, lecz dopiero w jakimś późniejszym terminie, gdy
sprawa na Węgrzech zostanie uregulowaną, albo też,
gdyby Sejm węgierski uchwalił kontyngent rekrutów
nie według nowej ustawy, lecz według starej, w takim
razie z tych 71.000 rekrutów, którzy zostali już zasen-
terowani w Austrii, powołanych zostanie pod broń
59.000, a 12.000 zostanie w domu. Cała ta sprawa
jest bądź co bądź bardzo ciekawa. —

Prusy i Niemce. W Niemczech odbędą się w
przyszły wtorek, d. 16. b. m. wybory do parlamentu.
Agitacja wyborcza wrę już na dobre na całej linii,
a stronnictwa wytężają wszystkie siły, aby bodaj utrzy-
mać się przy ostatnim stanie posiadania. Polacy sta-
wiają 25 kandydatów w 47 okręgach wyborczych. Po-
łożenie ich jest bardzo trudne, gdyż hakata, popierana
przez rząd, porusza wszelkie możliwe sprężyny, aby
odebrać Polakom kilka mandatów. Bardzo gorąco za-
powiada się walka wyborcza na Śląsku. Niestety między
Polakami panuje tam rozdwojenie, z którego skorzystać
mogą Niemcy. Najwięcej kandydatów stawiają socjaliści,
gdyż aż 323 w 395 okręgach wyborczych. —

— Hakatyści nie posiadają się z oburzenia z powodu
najnowszego wyroku najwyższego sądu administracyj-
nego, który stwierdził ponownie, że na wiecach i ze-
braniach polskich wolno obradować w języku polskim.
Z faktem tym nie mogą się pogodzić przedewszystkiem
takie pisma hakatystyczne, jak „*Posener Tageblatt*” i
„*Geselliger*”, i wzywają rząd, aby wystąpił w Sejmie
z osobną ustawą językową. „*Tageblatt*” pisze, że
„gdyby obecne stosunki trwały nadal, każdy policyant
w Prnsiech musiałby umieć po palsku.” Narodowo-
liberalny „*Geselliger*” przeszedł jeszcze konserwatywny
„*Tageblatt*”, bo pisze: „Były to niesłychany skandal,
gdyby utrzymano nadal w niemieckim kraju dotych-
czasowy stan, który urąga władzom i niemieckiej lu-
dności.” Niektóre pisma berlińskie, będące na usługach
rządu, również domagają się przeprowadzenia w Sejmie
ustawy, któraby nie pozwoliła Polakom korzystać z
wyroku najwyższego sądu administracyjnego. Tak więc
poboczny rząd hakatystyczny porusza niebo i ziemię,
aby straszyć rząd właściwy i zmusić go do nowej wy-
jątkowej ustawy antypolskiej. —

Rosya. Minister oświaty otrzymał na mocy
carskiego pisma odrębnego polecenie, aby z początkiem
nowego roku szkolnego dopuścić we wszystkich szkołach
średnich Królestwa Polskiego udzielanie nauki rzymsko-
katolickiej religii w języku polskim. Od roku 1880 w

tych szkołach średnich była przepisana nauka religii
dla katolików w języku rosyjskim. —

Rzym. O zdrowiu Ojca św. podają od kilku
dni dzienniki zagraniczne wiadomości niepokojące. Na
uwagę zasługują informacje „*Tempsa*”, którego kores-
pondent rzymski należy do wbitnych i wpływowych
osób z otoczenia Watykanu. Według doniesień tego
korespondenta, papież nie przerywa audyencji; męczą
go one jednak bardzo i wypoczywa po każdej przez
dni kilka. Zmieniony jest bardzo, a cierpi na zapalenie
kiszek: Dr. Lapponi żywi go tylko mlekiem, bulionem
i jajami. Ojciec św. nie pozwala otwierać okien w
swoich pokojach; kamerdyner Centra otwiera je tylko
wieczorem dla zapuszczenia stor i rano dla ich pod-
niesienia. Dr. Lapponi nie sprzeciwia się temu, twier-
dząc, że starzec w wieku Ojca św. nie potrzebuje dla
zdrowia wielkiej ilości tlenu. W otoczeniu Ojca św.
sądzą jednak, że to odcięcie się od świeżego powietrza
działa niekorzystnie na ogólny stan zdrowia. Od kilku
dni Ojciec św. wstaje późno; mszę odprawia tylko w
niedzielę, w obecności tylko jednego Centry, który
odmawia ministranturę. Leon XIII. nie chce, aby wi-
dziano, z jaką trudnością utrzymuje się w pozycji
stojącej. Ręce mu przytem drżą bardzo silnie. Co rano
pije Ojciec św. wodę z Montecasini z lodem: przez
kilka sekund trzyma ją w ustach przed połknięciem.
Dr. Lapponi polecił picie tej wody dla usunięcia roz-
drażnienia kiszki. —

Macedonia. O przygotowaniach wojennych na
Bałkanie donoszą korespondenci z Zofii i Konstanty-
nopola do pism wiedeńskich. Turcja, obsadziwszy
wojskami wszystkie miasta i większe wsi Albanii i
Macedonii południowej, obstawia teraz szczerlnie garni-
zonami całe pogranicze turecko-bułgarskie. Bułgaria
ze swej strony, jak już doniosły telegramy, zamawia
pospiesznie karabiny i amunicję. W ostatnich dniach
doniosły dzienniki zofijskie, że w górach Rhodope
aresztowano kilku oficerów tureckich, robiących plany
i fotografie. Większość korespondentów zapewnia jednak,
że są to wszystko „zbrojenia pokojowe” i że obie strony
chcą tylko „zapewnić sobie szacunek” i poprzeć roko-
wania, które są w toku, a których celem są reformy
w Macedonii. —

Atryka. Kolumna francuska, wysłana do Figuig
w celu ukarania mieszkańców za niedawny napad na
gubernatora Algieru Jomarta, przeprowadziła już ope-
rację wojenną. Zajawszy bez straty dwa wzgórza w
pobliżu głównej osady Zenaga, artyleria francuska
rozpoczęła silny ogień kartaczowy do szanów krajow-
ców, który trwał dwie godziny. Kartacze i bomby
melinitowe zburzyły wkrótce mury i otworzyły dostęp
do wnętrza osady. Wówczas artyleria podsunęła się
jeszcze bliżej i dała kilkakrotnie ognia do domów
osady. — Część ich zburzona zupełnie. Podobnie po-
stawiono z innymi miejscowościami. Krajowcy, którzy
z początku stawiali słaby opór, przerażeni strasliwym
skutkiem ognia działowego, uciekli w głąb kraju, dokąd
przedtem już wysłali kobiety i dzieci. Liczba poległych
i rannych nieznana, ponieważ wojsko nie wkroczyło
do osad, lecz zadowolony z tego skutkiem ataku,
wróciło do Beni Unif. Kolumną francuską, która
liczyła 3500 żołnierzy i 10 dział, dowodził generał
O'Connor. —

Rozmaitości.

— **Kopalnia węgla w Jaworznie.** D. 1. czerwca b. r. odbyło się poświęcenie odnowionego szybu „Rudolf” gwarectwa jaworznickiego. Restauracya z wielkim zmysłem dokonana daje gwarancję, że nie zdarzą się podobne ostatnim wypadkom nieszczęścia. Woda ze zalanego w grudniu r. 1902 szybu „Heleny” została już w zupełności wypompowana i kopalnia ta w całej pełni jest obecnie w ruchu. Maszyny znalezione nieuszkodzone. Wszysey robotnicy i górnicy oddaleni po katastrofie grudniowej powrócili i znaleźli napowrót zajęcie w kopalni gwareckiej, a nadto okazało się zapotrzebowanie nowych sił i gwarectwo chętnie zgłaszających się przyjmuje. —

— **Zjazd strażacki wszechsłowiański.** Objawy wzajemności słowiańskiej w państwie austriackiem dzisiaj tak aktualnej, w żadnej dziedzinie narodowego życia nie wystąpiły tak silnie jak w Sokole i Strażactwie pożarnem. Są też to u nas jedyne wielkie organizacye na gruncie narodowym oparte, wiele stosunkowo członków i w całym kraju liczące, a jakkolwiek trzymają się zdala od polityki stronnictw, ważny czynnik w życiu narodowym stanowią. O potrzebie wzajemności słowiańskiej, zwłaszcza w czasach obecnego ucisku, mówi się i pisze wiele. Znaczenie jej zrozumiało Sokolstwo i oto przez złoty wszechsokolskie dało wyraz uczuciom swoim i rozumnemu ocenieniu tej potęgi, jaka tkwi w solidarności narodów; zrozumiało ją i Strażactwo pożarnicze, bo oto przed rokiem związało się w Zjednoczenie słowiańskich straży pożarnych ochotniczych w Austrii, do którego należą już obecnie cztery Związki krajowe strażackie: Galicyi, Czech, Moraw i Śląska a prawdopodobnie wkrótce i południowo-słowiańskie Związki strażackie do tego Zjednoczenia przystąpią. Pod egidą tego Zjednoczenia a pod protektorem Rady miasta Pragi — w tejże królewskiej, złotej Pradze w dniach 14., 15. i 16. sierpnia r. b. odbędzie się wszechsłowiański Zjazd strażacki, na który prócz wszystkich korporacyi strażackich słowiańskich w państwie austriackiem zaproszono w gości Związki strażackie francuskie, angielskie i belgijskie oraz Związki sokolskie. Biorąc miarę z dawniejszych Zjazdów strażackich w Pradze i uwzględniając rozmiary nadane teraz przedsięwzięciu, oraz silny ruch, jaki już obecnie wśród strażactwa czeskiego nastąpił, spodziewać się należy, że zamierzony Zjazd wszechsłowiański imponować będzie liczbą uczestników i wspaniałością. Wszak Zjazd strażacki w r. 1891. zgromadził w Pradze 16.000, Zjazd w r. 1895. zaś 11.500 czeskich strażaków ochotników. O ileż liczniej zapowiadać się może Zjazd tegoroczny, który jest wszechsłowiańskim. Będzie on też poniekąd miarą, o ile idea zbratania się Słowian w państwie austriackiem a zwłaszcza Polaków z Czechami u ludności naszego kraju znalazła grunt podatny. Życzyćby należało, by Straże ochotnicze naszego kraju jak najliczniej na tym Zjeździe były zastąpione tak ze względu na korzyści z podniesienia obrony pożarnej w kraju przez stosunki z Czechami, u których pożarnictwo tak co do ilości jak i jakości znacznie wyżej stoi, jak i ze względu na potrzebę zawarcia z Czechami wogóle bliższych stosunków, wzajemnego poznania się, bo zaiste zastosowanie zasady „w jedność siła” nigdy nie było Słowianom tak potrzebnem jak w dobie obecnej. —

— **Nowe cygara,** o zmniejszonej ilości nikotyny, na wzór niemieckich, będą wprowadzone w Austrii z dniem 1. października. Jeden rodzaj — „Selectos” — sprzedawany będzie po cenie 20 hal. w składach tytoni wyborowych, drugi — „Rosita” — kosztować będzie po 8 hal. w zwykłych trafikach. „Selectos” zawierać będą 0·69 proc. nikotyny, „Rosita” 0·81, zatem mniej niż cygara niemieckie o najmniejszej zawartości nikotyny.

— **Salonika,** miasto, którem skutkiem zamachów dynamitowych zajmują się wszyscy, jest stolicą wilajetu salonickiego i leży nad zatoką tego samego nazwiska. Salonika liczy około 150.000 mieszkańców, z czego połowę prawie przypada na żydów, którzy przybyli tam w XVI. wieku z Hiszpanii przeważnie. Grecy stanowią 25 procent ludności. Obok Konstantynopola Salonika jest najważniejszym miastem portowem w Turcyi europejskiej. Od strony morza przedstawia to prastare, bo już w pierwszych wiekach po Chrystusie możne i bogate miasto, widok bardzo malowniczy. Po wielkim pożarze, jaki w r. 1890. zniszczył znaczną część miasta, zamieszkałą przez żydów, upiększono także wnętrze miasta wieloma okazałymi budowlami i ulicami. Wzdłuż wybrzeża ciągnie się długą linią pięknych wil przedmieście Kalamaria, w którem mieszkają głównie Grecy i obokrajowcy. Miasto ma kształt wielkiego trójkąta, którego jedną stronę tworzy wybrzeże. Kąt ostry na stokach góry zamyka dawny zamek, dziś cytadela turecka „Jedi-kule”, pochodząca w dzisiejszym swym kształcie z czasów, gdy nad Saloniką panowali Weneccyanie. Portu broni fort Platamona. Ponad miastem wznoszą się smukłe wieżycy przeszło 40 meczetów (świątyń tureckich). Podobnie wielką jest liczba synagog (bożnic żydowskich). Kościołów chrześcijańskich zachowało się jeszcze 19, przeważnie greckich. W mieście istnieje gimnazjum bułgarskie, szkoła handlowa, oraz kilka szkół ludowych dla obcych narodowości, między innemi niemiecka z 200 uczniami. Wśród płodów, wywożonych przez Salonikę, zajmuje pierwsze miejsce zboże, drugie tytoń, którego połowa idzie do Austrii. Ruch handlowy między Saloniką a Tryestem i Wiedniem jest wogóle bardzo znaczny; Austriya dowozi przez Salonikę głównie cukier, kawę, papier i wyroby wełniane. — Dzieje miasta były bardzo burzliwe. W VII. wieku oblegali je często Słowianie. W r. 904. zdobyli je Arabowie, w r. 1189. Normanowie, którzy zrabowali je i spalili. W wieku XII. była Salonika stolicą królestwa, stworzonego przez margrabiego Monferrat. W r. 1222. zdobyli ją Weneccyanie i panowali aż do r. 1430., w którym ustąpić musieli miejsca Turkom. — Miasto Salonika nazywało się dawniej Tesaloniką. W tej to Tesalonice św. Paweł apostoł opowiadał Ewangelię św., a następnie napisał do wierznych tamtejszych dwa listy, aby ich pouczyć i we wierze utwierdzić. —

— **Dwadzieścia lat w letargu.** We Francyi w miejscowości Thenelles niejaka Małgorzata Boyenwal obudziła się teraz z letargu, w którym spoczywała lat 20. — Zasnęła ona w roku 1883 snem letargicznym. Małgorzata była dziewczyną pracowitą, ale skłoną do ataków nerwowych. Była bardzo piękna, nie dziwnego, że spodobała się jakiemuś chłopakowi, którego też sama pokochała. Na nieszczęście chłopak ją uwiódł i Małgorzata powiła dziecko, które wkrótce po narodzeniu umarło. W okolicy rozeszła się wieść, że Małgorzata sama je zabiła. Gdy się o tem posą-

dzeniu dowiedziała, bardzo się przeraziła. Gdy raz któraś sąsiadka zawołała w żartach z nienacka: „żandarmi idą po ciebie,” Małgorzata dostała kurczów, a potem wpadła w sen, z którego nie obudziła się aż teraz po 20 latach. Przez ten czas była pod opieką jednego sławnego lekarza. Karmiono ją mlekiem i siekanem mięsem. Wskutek nieustającego leżenia dostała w końcu zapalenia płuc a wreszcie suchot, które dokazały tego, czego nie potrafił żaden lekarz — obudziły śpiącą. Chora uczyniła pierwszych kilka niepewnych ruchów. Twarz jej przez 20 lat nieruchoma, kamiennie spokojna, nabrała życia i wyrazu bezmiernego bólu. W dwa dni później wymówiła pierwsze wyrazy. Pytała się o swojego dziadka, który umarł, gdy miała lat 13, zadała jeszcze kilka innych pytań, w końcu westchnęła „Cóżem zrobiła, aby tak cierpieć” i umarła wśród ciężkiego duszającego kaszlu. — Matka śpiącej nie dała krajać ciała. —

— **Wielka katastrofa na morzu.** Parowiec „Insulier” zderzył się z parowcem „Libau”, na wysokości wyspy Mau na południowym wybrzeżu Francji. „Libau” zatonał. Zginęło wiele osób. Wydobyto dotychczas 29 trupów. Na pomoc pospieszył parowiec „Blechamp” oraz łódź amerykańskiego parowca „Rakoczy”. „Libau” poszedł pod wodę po 17 minutach. „Blechamp” wyratował 30 osób i wydobył 8 trupów, 2 kobiet, 2 mężczyzn i 1 dziecko. „Rakoczy” zaś wydobył 21 trupów. Na pokładzie parowca „Libau” znajdowało się około 200 podróżnych; połowa ich zginęła. Gdy pierwsza łódź ratunkowa zbliżyła się do statku „Libau” na odległość 10 metrów, pochyliły się nagle maszty i wpadły do wody, a następnie cały statek poszedł na dno. —

— **Koszta strzałów armatnich** oblicza w „*Revue hebdomadaire*” jeden z wyższych oficerów artylerii francuskiej. Stwierdza on, że koszta te wahają się między sumą 10 a 1600 franków na jeden strzał, zależnie od kalibru. Od strzałów armaty psują się mniej lub więcej i stopniowo stają się niezdatnymi do użycia, tak że ostatecznie trzeba je zastąpić innymi. Jeśli puścimy, że po 1000 wystrzałach armata jest już nie do użycia, to do kosztu każdego wystrzału należy dodać $\frac{1}{1000}$ część wartości samej armaty. Działa wielkiego kalibru psują się daleko prędzej niż armaty małokalibrowe, nie narażone na działanie tak wysokiej temperatury i tak wielkiego ciśnienia gazów, tworzących się przy wybuchu potężnych naboń. Dla tego też zużycie się armaty małego kalibru, przy każdym strzale wyraża się w kwocie 1 franka, gdy zużycie się wielkiej armaty oceniami na 1000 franków. Dodawszy te pozycje do kosztów samego strzału, widzimy, że ogólny koszt strzałów armatnich waha się pomiędzy 10 i 2600 franków. Jeśli działo małego kalibru, strzelające 20 razy na minutę, daje ognia w ciągu godziny, to jego niszcząca praca kosztuje państwo 12.000 frank. Armata największego używanego obecnie kalibru (35,5 centymetra) może dać w ciągu godziny nie więcej nad 60 wystrzałów, koszt których wyrazi się poważną cyfrą 156.000 franków. Ciągąc dalej te obliczenia, łatwo dojdziemy do wniosku, że pancernik, ćwiczący się w strzelaniu w ciągu jednej godziny, puszcza z dymem 800.000 franków. Całogodzinna bitwa na morzu, w której z obu stron bierze udział po 15 pancerników, będzie kosztowała 24 miliony franków, nie licząc w tem zatopionych i wysadzonych w powietrze pancerników, z których każdy też kosztuje 24.000.000 franków.

— **Żołądek** jest trawiącym i czyszczącym organem. Aby zaś mógł odpowiedzieć obu funkcjom w należyty stopniu, potrzeba, aby ani w jednym ani w drugim kierunku nie był zmuszony do wyczerpanej pracy, lecz jest wskazaniem starać się o to, aby obie zostały mu ułatwione według możliwości. Do tego celu nadaje się znakomity preparat: balsam żółdkowy dra Rosy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze, gdyż jest środkiem ułatwiającym trawienie i stolec. Nabyć go można także w tutejszych aptekach. —

Ostatnie wiadomości

Rewolucya w Belgradzie.

Wiedeń. (Tel. biura koresp.) „*Zeit*” donosi z Belgradu: Rewolucya była przygotowaną od dłuższego już czasu. Od trzech miesięcy istniał w całym kraju tajny komitet, który razem z wojskowską przygotował zamach. Pierwsza uchwała, aby zamordować parę królewską, zapadła przed kilku miesiącami w wyższym korpusie oficerskim w Belgradzie. Do wykonania zamiaru tego wybrano 6. pułk piechoty, załogujący w Belgradzie. Postanowiono pierwotnie, że zamach ma być wykonany w terminie późniejszym, przyspieszono go jednak z powodu obawy, że nowa skupczyzna mogłaby uregulować sprawę następstwa tronu. Wykonanie planu polecono adjutantowi króla, pułkownikowi Naumowiczowi.

W środę w nocy około godziny 11. Naumowicz rozbilił za pomocą bomby drzwi do sypialni pary królewskiej i wtargnął do komnaty razem z pułkownikiem Misiem z 6. pułku piechoty, oraz kilku oficerami. Wszyscy byli uzbrojeni w rewolwery. Równocześnie oddział 6. pułku piechoty pokonał straż pilnującą konaku, a komendanta straży zastrzelono.

Adjutant Naumowicz, wtargnąwszy do sypialni króla, przedłożył mu dokument abdykacyjny do podpisania, w którym król oświadcza, że „z powodu małżeństwa z publiczną nierządnicą, skompromitował Serbię, a kraj cały zrujnował i z tego powodu musi abdykować.”

Król chwycił za rewolwer i zastrzelił na miejscu Naumowicza. W tej chwili wtargnęli do sypialni inni oficerowie, a pułkownik Misić przedłożył ponownie królowi do podpisania dokument abdykacyjny. Król poznawszy teraz całe niebezpieczeństwo, razem z królową uciekł na strych, oficerowie jednakże puścili się za nimi w pościg i zastrzelili ich.

Około godziny 2. w nocy zastrzelono także obu braci królowej, pułkowników Nikodema i Mikołaja Lunjewiczów.

Berlin (Tel. biura korespondencyjn.). „*National-Ztg.*” otrzymała następujący opis zajść w Belgradzie:

Oddział oficerów w nocy wtargnął do pałacu królewskiego i wezwał na podstawie umowy z radykalnym przywódcą, Luba Żiżkowiczem, króla do abdykacji na rzecz Karagiorgiewiczów. Król nie chciał tego uczynić i zastrzelił pułkownika Naumowicza, który przedłożył mu do podpisania dokument abdykacyjny.

Oficerowie posłali więc po ministrów wojny i spraw wewnętrznych, poczem zastrzelili króla i królową, takżeż adjutanta Petrowicza i oficerów, oddanych królowi.

Wojskiem dowodził pułkownik Misić z 6. pułku

piechoty. Królowę i jej rodzeństwo zamordowano siekierami, a króla zastrzelono. — Królowa zginęła na miejscu (z ręki Misisza), król zaś żył jeszcze kilka minut po strzale.

Proklamacya rządu.

Belgrad. Nowe ministerstwo ogłasza następujący komunikat:

„Rozmaite niesnaski, które rozegrały się na dworze, wywołały interwencyę(!) wojska i konflikt(!), który pociągnął za sobą(!) śmierć króla i królowej. Celem utrzymania spokoju i porządku w kraju w tej smutnej i ciężkiej chwili, zastępcy wszystkich grup politycznych porozumieli się i utworzyli rząd prowizoryczny, aby znowu przywrócić konstytucyjne stosunki, jakie panowały przed d. 23. marca. Uchwalono zwołać zgromadzenie narodowe, które wybrane będzie na podstawie konstytucyi z d. 6. kwietnia r. 1901. Zgromadzenie to będzie miało za zadanie wybrać monarchę i przedsięwziąć także inne uchwały, konieczne w obecnem położeniu. Według otrzymanych dotychczas wiadomości od władz wojskowych i cywilnych, spokoju w całym kraju nigdzie nie zakłócono. Rząd będzie się starał spokój i nadal utrzymać i jest przekonany, że postępując w ten sposób, zapewni sobie sympatyę wszystkich mocarstw europejskich.”

Miasto po zamachu.

Belgrad. (Tel. wł.) Cały konak otoczony wojskiem. *Przed konakiem zatoczono armaty.* W ulicach pełno publiczności, która swobodnie dyskutuje o strasznych wypadkach.

Czarnych chorągwi nigdzie nie widać. Chorągiew królewską na konaku zwinęto.

Belgrad. (Tel. wł.) Wiadomość o tragicznym zajściu w konaku natychmiast urzędownie ogłoszono we wszystkich koszarach. Jeden tylko pułkownik Nikolicz chciał stawić opór, został jednak na miejscu zastrzelony. *Wojsko proklamowało natychmiast nowym królem Serbii ks. Karagiorgiewicza.*

Oficerowie i żołnierze wczoraj od rana przeciągali przez miasto, obwieszczając głośno śmierć dotychczasowych władców.

Belgrad. (Tel. B. kor.). Dzienniki serbskie pochwalają ostatnie zajścia, a radykalne w bezwzględny sposób obzracają parę królewską obelgami. Głównym powodem zamachu miały być ostatnie skandale, które towarzyszyły wyborom do skupczyny. Kilka dzienników *pisze o republice*, większa jednak część o powrocie dynastyi Karagiorgiewiczów.

Belgrad. (Tel. B. kor.). Wszystkie dzienniki wyrażają nadzieję, że rozpoczynająca się z dniem dzisiejszym nowa epoka przyniesie krajowi błogosławieństwo. — Wyboru króla dokonają zwołane na d. 15. b. m. obie Izby zgromadzenia narodowego. W sprawie pogrzebu zwłok nie powzięto jeszcze stanowczych postanowień.

Kolonia. (Tel. Biura kor.) „*Kölnische Zeitung*“ pisze w telegramie z Berlina, że można uważać za szczęście, iż ogólne położenie polityczne dzisiejsze jest tego rodzaju, że z powodu porozumienia między Rosją a Austro-Węgrami prawie niema niebezpieczeństwa, aby zaburzenia serbskie sięgnęły poza granice tego kraju. Straszne wypadki belgradzkie według wszelkiego prawdopodobieństwa zatrzymają charakter czysto serbski

i mocarstwa interesowane dopiero w drugim rządzie na półwyspie bałkańskim, prawdopodobnie na razie spokojnie zaczekają, jak się rzeczy dalej ukształtują.

Z Cieszyna i okolicy.

Odnaczenia. Najjaśniejszy Pan nadał drowi Leopoldowi Eichenwaldowi w Orłowej tytuł radcy cesarskiego i p. Janowi Waclawikowi, inżynierowi starszemu w Dąbrowej, złoty krzyż z koroną. —

— **Medal honorowy** za 40-letnią wierną służbę otrzymał p. Arnold Żlik, pastor w Cieszynie. —

— **Na festyn Czytelni ludowej**, który odbędzie się w niedzielę dnia 28. czerwca lub 5. lipca b. r. w Grabinie, robi Czytelnia staranne przygotowania. Najróżnorodniejsze rozrywki i zabawy, które komitet przygotowuje, będą uprzyjemniały pobyt gościom a liczne i piękne fanty, które będzie można wygrać w juks-loteryi, utrwala gościom festyn w pamięci. —

— **Procesya Bożego Ciała** odbyła się w Cieszynie przy najpiękniejszej pogodzie. Procesyę, w której wzięli udział przedstawiciele władz i liczne korporacje, prowadził w licznej asyście ks. Monsignore Sikora, proboszcz miejscowy. —

— **Poświęcenie nowego klasztoru i szpitala** Pannien Elżbietanek w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, d. 5. lipca b. r. Poświęcenia dokona ks. prałat Kołek.

— **Wycieczka uczniów gimnazjum polskiego** w Cieszynie odbyła się we wtorek, d. 9. b. m. przy wspaniałej pogodzie. O godz. 8. rano wyjechała młodzież w towarzystwie profesorów pod kierownictwem p. dyrektora Winkowskiego do Bystrzycy, skąd przez Nydek dotarli na grzbiet Bezkidku, gdzie w cieniu buków posilili się wszyscy i wypoczęli po dwugodzinnym marszu. Stamtąd prowadziła droga do doliny Jawornika i już o godz. 1. młodzież znajdowała się w komplecie w hotelu „Piast“ we Wiśle. Pięć godzin bawiono się jak najlepiej, młodzież podzieliła się na kółka, śpiewając prawie bez przestanku. Uczniowie przyjęci zostali gościnnie przez państwo Hoffów i p. Pawła Raszkę, przełożonego gminy we Wiśle, to też młodzież wywdzięczając się za dobre serce, śpiewem i wiatami na cześć gospodarzy dała folgę swoim uczuciom. P. poseł dr. Michejda odbył pieszko całą wycieczkę z uczniami, biorąc żywy udział w śpiewach i zabawach. O godz. 6¼. udała się młodzież do Ustronia, skąd powróciła koleją do Cieszyna około godz. 10. —

— **List pasterski ks. kardynała Koppa.** W ubiegłą niedzielę odczytany został z ambon na Górnym Śląsku list pasterski ks. kardynała Koppa, w którym potępia radykalną agitacyę polską, przdstrzega przed radykalnemi pismami polskimi, jako wrogiemi kościołowi katolickiemu i grozi w przeciwnym razie niedopuszczeniem do błogosławieństw i łask kościoła. Ponieważ wielu księży górnośląskich pomaga gorliwie hakacie, więc też nie można się spodziewać, że radykalna agitacya polska się zmniejszy. Słusznie zaznacza „*Kölnische Volkszeitung*“, że polską agitacyę radykalną na Górnym Śląsku wywołali sami hakatyści. —

— **Trzech kieszonkowych złodziei** 19-letniego Aloizego Asterbauma, 17-letniego Dawida Weissa i Maurycego Weissa z Węgier, aresztował wachmistrz policyi p. Gawlas d. 5. b. m. Ukradli oni tego samego dnia wieczorem uczniowi szkoły ludowej Pawłowi Kubiszowi srebrny zegarek. —

— Z powodu szerzenia się zarazy pomiędzy nierogacizną w powiecie cieszyńskim zakazały władze węgierskie wywozu świń do Węgier. —

— **Podwyższenie cen biletów i ruch osobowy.** Jak wiadomo, kolej Północna podwyższyła znacznie cenę biletów, nadto rząd nałożył podatek od biletów kolejowych. Następstwa tego nieobmyślanego kroku już się okazały. W pierwszych pięciu miesiącach b. r. przewiozła kolej Północna tylko 4,138.358 osób, podczas gdy w roku poprzednim w tym samym czasie przewiozła 5,105.447 osób, t. j. o jeden milion mniej. Ruch zmniejszył się głównie na bliskie oddalenie. Ludzie chodzą raczej pieszo, niż mieliby płacić słone ceny za jazdę kolejową. —

— **Oszustwo.** Edward Smeja, 21-letni akademik, wyłudził u kilku kupców cieszyńskich towary, przedkładając zamówienia pisemne od zarządcy górniczego Rösnera w Karwinie. Żandarmerji karwińskiej udało się aresztować sprawcę oszustw. —

— **Szkoła rolnicza zimowa w Cieszynie.** W dniu 30. kwietnia b. r. odbył się w szkole rolniczej egzamin w obecności członków Kuratorji i Towarzystwa rolniczego dla Księstwa cieszyńskiego, oraz rodziców uczniów. Do szkoły uczęszczało 21 uczniów. Z tych ukończyli szkołę: 1. Z postępem celującym: Bromek Karol z Rakowca, Brzeżek Paweł z Gutów, Ciemała Jan z Wędryni, Fiedor Józef z Łomnej, Halama Jan z Żukowa dolnego, Junga Karol z Żukowa górnego, Kraus Józef z Bestwiny w Galicyi, Macura Karol z Hażlach, Molin Paweł z Gutów, Płaczek Paweł z Kowalów, Pudółko Józef z Pisarzowic w Galicyi, Steller Antoni z Ustronia, Szczepański Andrzej z Ustronia, Wania Andrzej z Ropicy, Zwyrtek Adam z Łomnej. 2. Z postępem bardzo dobrym: Gadlina Franciszek z Dobracic, Kajzar Paweł z Kojkowic, Krężelok Józef z Bukowca, Kuboszek Jan z Zarzecza, Stonawski Józef z Ustronia. 3. Z postępem dobrym: Polaszek Karol ze Sibicy. —

— **Z cieszyńskich sądów przysięgłych.** Józef Botur, 26-letni górnik w Dąbrowej, który d. 20. marca b. r. zastrzelił w lasku koło Dąbrowej wyrobnika Pawła Pilarza, do czego się też po długim przeczeniu przyznał, usprawiedliwiając swój czyn tem, że Pilarz chciał go najprzód zastrzelić, skazany został nie za morderstwo, lecz za wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia na cztery miesiące ostrego aresztu z postem co tydzień. — Józef Jonszta, 26-letni górnik z Pośredniej Suchej, rozgniewany, że mu podczas snu na trawniku górnik Józef Sucharski ukradł 20 K, uduślił go w nocy w mieszkaniu po krótkiej kłótni. Sąd skazał go za zabicie na trzy lata więzienia z postem co miesiąc. — Karol Pawlorek, który uderzył fłaszą w głowę swego 57 lat liczącego ojca, górnika Antoniego Pawlorka, tak że tenże idąc do posterunku żandarmerji celem doniesienia o popełnionym gwałcie, w drodze zmarł, skazany został na 7 lat ciężkiego więzienia z postem co kwartał i ciemnicą na dniu 11. maja. — Julia Skabrat, 29-letnia służąca i Stanisław Budynkiewicz, 33-letni kucharz z Lublina z Królestwa Polskiego, okradali wspólnie strony, u których Skabratowa służyła. Takich kradzieży udowodniono im aż siedm. Budynkiewicz obmyślał kradzieże, Skabratowa zaś je wykonywała, zabierając cenne przedmioty i pieniądze. Po popełnionej kradzieży wstępowała w inną służbę i pod zmienionem nazwiskiem popełniała znowu kradzieże.

Na Śląsku okradła fabrykanta Mänhardta w wili, koło Bielska, nadto budowniczego Hugona Hermanna w Mor. Ostrawie. Za wszystkie te zbrodnie skazano Skabratową na 6 lat ciężkiego więzienia, jej kochanka zaś Budynkiewicza na 8 lat ciężkiego więzienia z postem co kwartał i na wydalenie z granic Austrii. —

— **Ochotniczych straży pożarnych** było w Księstwie Cieszyńskim z końcem czerwca 1902. r. 66, mianowicie w powiecie bielskim 12, w strumińskim 2, w skoczowskim 5, w frysztackim 12, w bogumińskim 15, w jabłonkowskim 6, w cieszyńskim 7, w frydeckim 7. W polskich gminach powiatu bielskiego wszystkie straże mają polskie statuty, natomiast w powiatach frysztackim i bogumińskim wszystkie polskie gminy, z wyjątkiem Skrzeczonia, mają albo niemieckie albo czeskie statuty; w powiecie jabłonkowskim mają niemieckie statuty straże w Istebnej i Nydku, w cieszyńskim: Sibica, Trzyniec i Górny Żuków. Straże w polskich gminach powinny się koniecznie o to postarać, aby wszędzie były i statuty i komenda polskie, bo czyż ktoś słyszał na świecie, aby Niemcy założyli straż pożarną z polskimi statutami i polską komendą?

— **Dla muzeum śląskiego w Cieszynie** ofiarowali: p. Franciszek Kontny w Cieszynie: dwie stare kłodki; p. Marya Lipowa w Cieszynie: dwa obrazy, stary świecznik i 42 różnych guzików. —

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie** złożył Zarząd cukrowni „Lublin” za pośrednictwem mecenasa p. Teofila Ciświckiego w Lublinie 300 rubli; p. Franciszek Miodoński, majster szewski w Cieszynie 2 K. —

— **Z Bogumina (miasta).** Miasto i dworzec Bogumin i Pudłów zamierzają wspólnie wybudować wielką rzeźnię, która ma powstać na granicy wszystkich trzech gmin w pobliżu „lipy”. —

— **Z Jabłonkowa.** Tutejszy kancelista sądowy Albert Berger, przeniesiony został do sądu w Strumieniu. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Nasz urząd pocztowy za zezwoleniem c. k. dyrekcji poczt w Bernie rozszerzył swoją działalność na korzyść ludności. Mamy czterorazowe połączenie pocztowe z przystankiem w Dziecmorowicach. Poczta odnosi i przynosi listy i paczki do pociągu o 5¹/₄ rano, drugi raz do pociągu o 9¹/₄ przedpołudniem, trzeci raz do pociągów 12³/₄ i 1³/₄ popołudniu, a po czwarty raz do pociągów o godz. 6 i 6³/₄ wieczorem. Spodziewamy się, że jeszcze dalsze ułatwienia nastąpią, o czem później doniesiemy, bo się ta wiadomość przyda tym, którzy kolejają do nas chcą jechać, lub odjeżdżać. —

— **Ze Skoczowa.** W niedzielę, d. 7. czerwca b. r. o 5. godzinie popołudniu odbył się w kościele parafialnym w Skoczowie ślub p. Emilii Czaputówny, córki znanego i ogólnie szanowanego mieszczanina Michała Czaputy z Rudolfem Bucher, maszynistą z Krakowa.

— **Ze Skoczowa.** Tutejszemu komisarzowi policyi udało się aresztować niebezpiecznego złodzieja Tomasza Czubę z Kralówki powiat Bochnia. Czuba jest dezerterem od r. 1895. Sąd w Chrzanowie poszukuje go za popełnioną tamże kradzież pieniędzy. —

— **Ze Pszczyny.** Księżę pszczyński najął 2000 robotników do usunięcia połamanego drzewa z lasów, które bardzo ucierpiały z powodu śnieżycy kwietniowej. Wszystkich tych robotników nie mogą jednakże dostatecznie dozorować leśnicy książeccy, zatem wyjednał

książę u władzy wojskowej, że dano mu 20 strzelców, wyuczonych leśników, którzy podzieleni być mają na rozmaite rewiry leśne i dozorować pracujących robotników. —

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszanej trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Insel. Od 29 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspólnych ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 6. czerwca: hektolitry pszenicy 12 K 80 h; żyta 10 K — h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 5 K 20 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 60 h. — Siana (100 kilo) 6 K 80 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Ukończony **prawnik**, władający biegle językiem niemieckim, poszukuje posady

kandydata notaryalnego.

Zgłoszenia: **Dr. Wolniewicz, adwokat, Gorlice.**

Stalą posadę

za stalą placą i prowizją otrzymają osobistości chcące objąć agenturę na prowincyi (na wsi), także jako zatrudnienie poboczne. Wiadomości fachowe nie są potrzebne. Społegliwość konieczna. Oferty należy wnieść: **A. Hübscher, Praga 1572/II.**

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4°/o

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Ucznia

do nauki przyjmie **Antoni Oczko**, majster stolarski w Cieszynie.

Artykuły kuchenne

jakoteż *zupełne wyposażenia w emailowanych, żelaznych i drewnianych naczyniach* w niezmównanej jakości, praktycznie zestawione tylko u

Maksa Rindla w Cieszynie

Stary targ nr. 2.

hurtowny i drobny handel naczyniami.

Cenniki darmo.

Odprzedawcom daje się najwyższy rabat.

Kosy najlepszej jakości od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty, oraz

● **Papier ogniotrwały i Cement portlandzki** ●

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, **Soszynę, Kurowinę, Blachę** na dachy, **Żelazo na szparherty**, **Piece** do regulowania, **Okucia** do budowli, **Farby i pokost**, **Druk** kolczysty, **Pompy** żelazne do studni i **Rurki żelazne** do wodociągów. **Kowadła, Miechy, Śrubsztaki, Bormaszyny,**



Pily wodne

oraz wszelkie

narzędzia

dla fabryk

i rzemiosła

Strzelby,

Rewolwery,

Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do młecia zboża.

Konewki



do transportu mleka. **Wagi** decymalne i stołowe. **Kasy** żelazne ogniotrwałe. „**Apollo**” świece kościelne i wojskowe. **Dzwony** wieżowe. **Krzyże** grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami *po cenach najtańszych i rzetelnych poleca*

Adam Kołodziejczyk

w Cieszynie

Plac Demla, Wteltkie podstępie.

Utrzymanie zdrowego

ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka **dra Rosy balsamu żołądkowego**. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.



Główny skład: **Apteka**

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod czarnym orłem” **PRAGA**, Mała strona 203

róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa oodzlennie.

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschkl i dra Karola Zaara.

DOBRA

30 minut od stacyi kolejowej oddalone, składające się z 250 morgów lasu bukowego i jodłowego z własnym rewirem do polowania, z 50 morgów dobrego ornego pola, łąki, nowe mieszkanie dla właściciela i należące do tego budynki gospodarskie są z wolnej ręki do sprzedania za 64.000 K. Bliższe szczegóły u **Löwy'ego Vándor, Pucho** (trenczyński Komitat) na Węgrzech. Nie jest wykluczone, że na tej posiadłości znajduje się także węgiel.

!!Niesłychanie tanio!!

385 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspaniały z gwarancją dobrze idący zegarek z 86 godzinem naciąganiem, 1 elegancki double-łańcuszek, 1 wspaniała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 pończacz w ogniu pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspaniała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsu gw. 8%, double-złoto, 3 sztuki płóciennych chustki do nosa, 1 bardzo elegancki niklowy przybór do pisanja, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ładnie oprawny notes, 15 sztuk wspaniałych kart z widokami, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 280 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowem lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie, Postfach nr. 119.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Najtańszy sklep

w Cieszynie
LEOPOLD SCHOLTIS

Saska Kepa nr. 22.

Proszę przejrzeć sobie nowe ceny w oknach wystawowych.

Koszule, Kołnierze, Mankiety, Krawatki, Chustki własnego wyrobu, **Pończochy i Skarpetki**, tudzież wszystkie inne towary **iglicowe taniej** niż gdziekolwiek indziej.

Przyjmuje się także pończochy i skarpetki do nadrabiania.

Dwóch zdolnych chłopców

przyjmie zaraz do nauki **Franciszek Maryniok**, zakład wyrobów kościelnych w **Końskiej**, p. Trzynieć.

3 morgi ornego pola

graniczącego z pańską posiadłością w **Pietwałdzie**, z nowo wybudowanymi gospodarczymi budynkami są z powodów rodzinnych wraz z zasiewami zaraz do sprzedania. Objaśnień udzieli **Toman w Pietwałdzie nr. 75**, na Śląsku austr.

Na dzień św. Alojzego polecam:

Nabożeństwo do św. Alojzego. Książka o 48 stronach druku za 30 hal. (Większa ilość taniej.)

Karty powinszowań i papier z wizerunkiem św. Alojzego po niskich cenach.

Edw. Feitzinger, Cieszyn, na Wyższej bramie.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. **Galonki** różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i żywotki.** Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — **Największy wybór** ohustek jedwabnych, ohustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Do Ameryki



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się **wprost** ndaje do

Jeneralnego ekspedyenta okrętowego

B. KARLSBERG

Hamburg, Ferdinandstr. 15.

Nie powinno się w pierw szyfikarty kupować, nim się od **B. Karlsberga** nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. d.

Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

Zacherlin

służy znakomicie jako nieoceniony środek do zabijania owadów.
Prawdziwy tylko
we flaszkach tam, gdzieś plakaty wywieszone.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 20. czerwca 1903.

Nr. 25.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Rewolucya w Serbii.

Różne, sprzeczne wiadomości dochodziły i ciągle jeszcze dochodzą o dokonany morderstwie w Belgradzie, tak że nie można się dowiedzieć, co właściwie jest prawdą, a co wymysłem gazeciarskim. Nim przystąpimy do omówienia dalszych zdarzeń, przedewszystkiem zaś wyboru króla, chcemy tu umieścić jeszcze jeden opis, jaki otrzymał korespondent „*Fremdenblattu*”, austriackiego organu ministerstwa spraw zagranicznych z wiarygodnej strony.

Spiskowcy czekali do godziny 1. w nocy w menaży oficerskiej w Kalimegdan, poczem udali się w małych oddziałach przed konak. — Gdy się tam zjawił batalion 6. pułku piechoty, otworzył urzędujący adjutant króla, Panajodovic, należący do spisku, drzwi żelazne przedniego ogrodu. Żandarmi dworscy wzbraniłi się wpuścić spiskowców. Przyszło do starcia, podczas którego strzelano. Obie strony odniosły zranienia. Następnie rozbrojono straż dworską, poczem spiskowcy, prowadzeni przez Naumowicza, otworzyli pokój służbowy, położony na wysokim parterze. Na schodach, prowadzących na pierwsze piętro, usiłował generalny adjutant Petrowicz zatrzymać spiskowców, lecz powaliły go na ziemię strzały porucznika. W tej chwili zgasło światło elektryczne w całym pałacu, skutkiem umyślnego uszkodzenia przewodów. Około 30 spiskowców dostało się po omacku w ciemnościach po schodach do prywatnego apartamentu króla, gdzie znaleźli świece i zapalili je, poczem rozpoczęło się szukanie. Cztery razy przeszukano ubikacje. Spiskowcy sądzili, że para królewska już uciekła. W korytarzu, łączącym nowy i stary pałac, odkryto w pokoiku kamerdynera królowej i zmuszono go do wskazania kryjówki, do której się schroniła para królewska a potem go zastrzelono. Naumowicz i Maszyn objęli przewodnictwo i poprowadzili spiskowców ku zamkniętym drzwiom starego pałacu, które stawiały opór uderzeniom siekiery. Spiskowcy użyli wobec tego dynamitu, przyczem Naumowicz i kapitan Milikowicz zostali zabici skutkiem wybuchu dynamitu. Maszyn zobaczył wreszcie w otworze muru mały guzik, który otwierał drzwi do kryjówki króla.

Misicz zawołał:

„Królu! Oświadcz, że rezygnujesz!”

Król Aleksander odpowiedział:

„Pójdziemy z wami (t. j. przyłączymy się do waszej partii. *Przyp. red.*), lecz zaręczcie nam wpiers słowem honoru, że się nam nic złego nie stanie!”

Oficerzy zawołali:

„Naprzód! Naprzód! Z tobą nie wdajemy się w rokowania!” (*Napred, napred, z tobom ne ma do govora.*)

Król wzdragał się ustąpić od drżącej Dragi. Zawleczono go do środkowej sali gmachu. Tutaj, widząc całą grozę położenia, nie dawał już król żadnej odpowiedzi na wezwanie: „Abdykuj!”

Wystąpili na front kapitanowie Anglejkowicz, Lazarewicz, Dimitrjewicz, Radiwojnicz, Tripkowicz i oddali pierwsze strzały, inni strzelali za nimi.

Aleksander, formalnie podziurawiony przez kule, padł nieżywy na ziemię. Potem zabrano na pół nieżywą ze strachu Dragę i niedaleko od otworu w murze położono trupem salwą strzałów rewolwerowych.

Mąż zaufania korespondenta zapewnia, że nie jest prawdą, iż zwłoki przez okno wyrzucono do parku. Wprawdzie postawiono wniosek w tej mierze, lecz pułkownik Misicz oświadczył, że byłoby to dzikością, więc kazał skrwawione zwłoki owinąć w płótno i przenieść do nowego konaku.

Były prezydent gabinetu, generał Cyncar Markowicz, czuwał właśnie w swem mieszkaniu przy ulicy Rezor przy łożu córki, która w tej chwili powiła dziecko, gdy usłyszał od strony konaku huk strzałów. Zaniepokojony wyszedł na dach domu, aby się przekonać, co się stało. Nie zauważywszy nic podejrzanego, zeszedł i wrócił do córki. W tej chwili zjawił się oficer artylerii, poprosił go do przyległego pokoju. Tam, mimo zaciętej obrony, zabił go wystrzałem z rewolweru.

Minister wojny Pawłowicz zginął w podobny sposób. I on bronił się pałaszem, lecz uległ przemocy i został zastrzelony. Minister Thodorowicz umarł skutkiem ran.

Podczas gdy w konaku rozgrywała się straszna tragedia, udał się oddział spiskowców na ulicę Sinar do domu obu Liuniewiczów, braci królowej Dragi. Zbudzonym kazano się ubrać, poczem zaprowadzono ich do koszar dywizyjnych. Tu kazano im pożegnać się z sobą i ukłęknać. Gdy bracia spostrzegli, że niema już dla nich ratunku, że nadeszła ostatnia godzina, ujeli się w objęcia i całując się serdecznie, zaczęli się żegnać. Wśród tej wzruszającej sceny huknęły wystrzały i obaj bracia padli trupem na ziemię, trzymając się silnie w ostatnim uścisku.

Brama wjazdowa do starego cmentarza, gdzie pochowano króla i królowę, udekorowana jest flagami o barwach narodowych.

Dwa zwykłe drewniane krzyże z napisami: „Aleksander Obrenowicz i Draga Obrenowicz” widać w miejscu wiecznego spoczynku królestwa.

Publiczność, zatrzymująca się nad tymi grobami — mówiąc o ostatnich zajściach — powiadała, że był to czyn konieczny, w interesie narodu. Zwłoki braci Liuniewiczów pogrzebano we wspólnym grobie ofiar zamachu.

D. 15. b. m. zebrało się zgromadzenie narodowe celem wyboru nowego króla. Po godz. 11. przedpołudniem zjawili się posłowie w sali posiedzeń. O godzinie 12. m. 10 przybyli ministrowie. Prezydent senatu Velimirowić zagał posiedzenie o godz. 12. m. 20 krótką przemową i zaproponował wybór króla przez imienne głosowanie. Wniosek ten przyjęto, poczem minister Žitković, a z nim wszyscy obecni wzniesli okrzyk *Živio* na cześć Piotra Karagiorgiewicza, któremu towarzyszyły także okrzyki tłumów, zebranych przed konakiem.

Rozpoczęło się imienne głosowanie. Pierwszy wywołany oddał głos, mówiąc: „Wybieram Serba, Piotra Karagiorgiewicza.” Całe zgromadzenie wznosi okrzyk *Živio*. To samo powtarzało się przy oddawaniu dalszych głosów. Prezydent prosi zgromadzenie, by się ograniczono tylko do podawania imienia, by aktu wyboru nie przedłużać. Niebawem wybór skończono, co zgromadzenie przyjęło ponownym okrzykiem *Živio*. Prezydent każe sprawdzić wybór i stwierdza o godz. 12. m. 31: „Piotr Karagiorgiewicz jednogłośnie królem wybrany.” Ogłoszeniu towarzyszyły ponowne burzliwe okrzyki.

Ministrowie Gemić i Awakumović w krótkich przemowach złożyli hołd nowowybranemu, co zgromadzenie znowu okrzykami powitało. Tak samo okrzyki rozlegały się na ulicy.

Prezydent postawił następnie wniosek, aby uchwałę zadekretować nowowybranemu. Wniosek ten przyjęto, jak i wniosek, aby dotyczący akt państwowy wręczono królowi przez osobną deputację i wniosek, by wybór deputacji przedsięwzięto o godz. 5. popołudniu. Na-

stępnie wśród niemilkających okrzyków *Živio* zebranie zamknięto.

Z twierdzy dano 101 wystrzałów armatnich. Muzyki wojskowe przeciągały ulicami.

Oburzająca jest rezolucya, jaką przyjęła skupczyna; brzmi ona jak następuje:

„Oceniając wydarzenia z d. 29. maja st. stylu, zgromadzenie narodowe przyjmuje z entuzjazmem do wiadomości nowe położenie, które wytworzyło się wskutek wypadków tych, wita je radośnie i ogłasza zupełną solidarność uczuć narodu serbskiego z całą serbską armią. Zgromadzenie narodowe wyraża wojsku uznanie za jego zachowanie się, a oceniając czyn wojska przy tej sposobności, jako wyraz chwili trudnej i krytycznej, pochwała zupełnie postępowanie wojska serbskiego. Armia serbska była i pozostanie ochroną ojczyzny, obrońcą (!) porządku i sprawiedliwości, ręką miłą świetnej przyszłości Serbii. Równocześnie wyraża zgromadzenie narodowe uznanie rządowi za patriotyzm, objawiony w ciężkiej chwili, a pochwalając wszystkie jego zarządzenia i uchwały, wzywa rząd, by sprawy Serbii aż do przybycia króla dalej prowadził.

Rozumie się samo przez się, że zgromadzenie narodowe uchwałę tę powziąć musiało, inaczejby oficerowie byli sprzeciwiających się posłów wystrzelali. Korespondent „*Berliner Tageblattu*”, twierdzi, że inteligentne koła serbskie potępiają zbrodnię, jak wiele innych aktów samowładczego rządu, jednakże boją się wystąpić ze swoim zdaniem z obawy przed wojskiem. Tem także się tłumaczy „jednomysłność” wyboru Karagiorgiewicza, którego wojsko już przedtem ogłosiło królem. Po wyborze, 6. pułk, ten, który brał udział w mordzie, złożył przysięgę nowemu królowi przed konakiem, w tem samym miejscu, gdzie wymordowano straż pałacową, poczem przywołany pop poświęcił na nowo sztandary.

Większa część pism serbskich pisze o zamordowanej parze królewskiej w tonie wprost nienawistnym. „*Stampa*” zaznacza: Dziś wygasła rodzina Obrenowiczów, wygasła w ostatnim okresie strasznej tragedii, którą ostatni, najnikczemniejszy członek tej rodziny grał w Serbii od lat dziesięciu. W starym konaku, z którego w ciągu ostatnich 20 lat tyle nieszczęść spadło na naród serbski, leżą teraz trupy Aleksandra, jego żony, oraz uniformowanych jego lokajów. Wykluc oko, w którym po tych trupach łażą się zakręci!

„*Mali Journal*” podnosi ogromną zasługę zabójców króla wobec Serbii. Na pół głupkowaty syn serbskiego Nerona, doczekał się losu, na jaki zasłużył, padł z ręki oficerów serbskich. Z błyskawiczną szybkością rozbiegła się wieść o zamordowaniu demonów Serbii po całym kraju, wywołując wszędzie najwyższą radość.

Na telegram zgromadzenia narodowego o wyborze króla, nadeszła od króla następująca odpowiedź:

„Narodowy parlament ludowy ukochanej mojej ojczyzny zasłużył sobie na wieczną królewską wdzięczność moją, gdy mając na względzie przede wszystkim dobro swej ukochanej ojczyzny, dołączył swój głos do głosu wszechmocnego Boga (!) i w zupełnej z nim harmonii (!) powołał mnie na tron sławnych moich przodków. Pierwsze moje słowo do narodowego zgromadzenia jest uroczystym z mej strony ślubem, iż zawsze będę pierwszym obrońcą narodowej wolności i narodowej reprezentacji. Niech żyje naród serbski, niech żyje jego reprezentacja parlamentarna!”

Król Piotr serbski wysłał do cesarza austriackiego telegram, w którym donosi o swem zamianowaniu królem i zawiadamia, że podejmie ojcowskie tradycje, spodziewając się, że przyniesie ojczyźnie szczęście, zaś cesarza prosi, aby sympatye, jakimi otaczał jego ojca, przeniósł na jego osobę i w ten sposób ułatwił mu spełnienie jego zadania.

Cesarz odpowiedział również telegramem, w którym dziękując za zawiadomienie, wyraża swoją sympatję i życzenie długich i pomyślnych rządów, życząc mu, aby misję swoją skutecznie spełnił i przywrócił ojczyźnie spokój i porządek, jakoteż poważanie, zachwiane tak strasznie przez zbrodnię, potępioną przez cały świat cywilizowany. W przeprowadzeniu tych zadań może król Piotr być pewnym poparcia i przyjaźni cesarza. Cesarz jest przekonany, że nowy król serbski starać się będzie o utrzymanie i wzmocnienie stosunków, wiążących oba kraje od szeregu lat.

Rosyjski „*Prawit. Wiestnik*” ogłasza komunikat rządowy, stwierdzający zaszyły przewrót w Serbii, że rząd nie został oficjalnie uwiadomiony o tym przewrocie, oraz stwierdzający wybór króla. W komunikacie tym podano, że książę Piotr Karagiorgiewicz zwrócił się telegraficznie do cara z prośbą o uznanie go królem, poczem otrzymał odpowiedź telegraficzną, pomyślną od cara. Rząd carski witając wybór nowego króla, potomka słynnej dynastii i życząc mu szczęścia, wyraża zaufanie, że król Piotr objawi sprawiedliwość i wyda przede wszystkim zarządzenia, mające na celu ukaranie zbrodniarzy, którzy splamili się krwią królewską.

Naturalnie cała serbska armia nie może odpowiadać za oburzającą zbrodnię, jednakże dla wewnętrznego spokoju Serbii byłoby rzeczą niebezpieczną, gdyby przewrót państwowy, dokonany przez wojsko, uszedł bezkarnie. — Zaniechanie ukarania sprawców musiałoby niekorzystnie wpłynąć na stosunki wszystkich państw do Serbii i już w zaraniu rządów Piotra I. wywołać poważne trudności dla Serbii.

Włoska „*Tribuna*” potwierdza doniesienie, że Włochy zamierzają stanąć na czele akcji międzynarodowej, żądającej stanowczo surowego ukarania morderców serbskiej pary królewskiej. Puszczanie płazem

strasznej zbrodni byłoby bowiem uznaniem królobójstwa, i wogóle mordu politycznego, za dozwolony polityczny środek walki.

Wyjazd króla Piotra z Genewy, gdzie przebywa, odroczony został do niedzieli. —

Napad obłąkanego na cesarza.

D. 12. b. m. o godzinie 5. popołudniu rozbiegła się po Wiedniu lotem strzały wiadomość o usiłowanym zamachu na cesarza Franciszka Józefa. Sprzeczne w pierwszej chwili doniesienia przedstawiły wypadek ten jako niendały zamach, niebawem rzecz się jednak wyjaśniła, a szczegółowe doniesienia przedstawiły rzecz w właściwym świetle jako zdarzenie, pozbawione wszelkiej wagi. — Gdy cesarz o godz. 5. popołudniu z adjutantem przybocznym, majorem Driancourt, jechał z Burgu do Schönbrunn, na rogu ulic Andreasgasse i Mariahilferstraße, przystąpił człowiek z podniesioną laską, chcąc się rzucić na powóz cesarski. Dobiegłszy do powozu, schwycił za resory i począł ciężką laską tłuc w pudło powozu. Cesarz zerwał się z siedzenia i począł głośno mówić do adjutanta, który w tejże samej chwili chwycił za laskę, a woźnica uderzył szaleńca biczem po wyciągniętej ręce. — Sprawca puścił w tej chwili resory powozu i począł uciekać.

Ucieczka jednak na tak ludnej ulicy, jak Mariahilferstraße, nie mogła się udać. — Natychmiast puścił się za nim w pościg tłum osób z publiczności, schwytano go prawie błyskawicznie, a rozdrażniony tłum o mało go nie rozszarpał w kawałki.

Na komisaryacie policyjnym stwierdzono, że sprawca jest obłąkanym. Jest to żyd galicyjski, rodem z Dukli, Jakób Reich recte Bernstein, liczący lat 28, przez lekarzy od dawna uznany za obłąkanego. Reich ożenił się przed kilku laty w Dukli, ale po roku małżeństwa rozwiódł się i wyjechał do Ameryki. Tam popadł w melancholię. Umieszczono go w jakimś sanatorium, po miesiącu jednak wypuszczono go, jako zdrowego. We wrześniu r. z. przybył do Europy w wielkiej biedzie i pragnąc dostać się do Austrii, wędrował pieszo z Hamburga do Linzu, trudniąc się żebractwem. Jakiś konduktor zlitował się nad nim i pożyczył mu pieniędzy na dalszą drogę. — W Wiedniu Reich przyjął posadę buchaltera, ale został wnet wydalony.

Rozwinęła się u niego mania na tle religijnem i począł uważać się za syoa Boga. Wskutek tej manii zgłosił się 8. stycznia do Burgu, aby rozmawiać z cesarzem. Policja, stwierdziwszy, że ma do czynienia z obłąkanym, wydała go do Galicji.

Przed kilku dniami powrócił do Wiednia i wystosował do Izby poselskiej prośbę, aby mu wydano paszport do Chin. D. 12. b. m. rano zgłosił się do

parlamentu i posłał do prezydenta Izby hr. Vettera list, w którym prosił o wydanie owego paszportu. Podpisał się: „Jakób, syn Boży“. Prezydent, domyśliwszy się, że ma z obłąkanym do czynienia, kazał mu powiedzieć, że paszport leży w policyi. Reich, wyszedłszy z parlamentu, udał się na Mariabilferstraße, gdzie rzucił się na powóz cesarski. —

Obrenowicze a Karagiorgiewiczze.

Pamiętnym jeszcze jest pierwszy, nieudały zamach na króla serbskiego Aleksandra z d. 5. marca 1902. r. Niejaki Alavantics-Milinkovics, agent i pono krewny Karagiorgiewiczów, przybył z kilkoma ludźmi ze Sławonii. Ubrał się w mundur serbskiego generała, zaalarmował straż graniczną i chciał zorganizować napad na pałac królewski. Prefekt miasta i oficer żandarmerji przybyli na miejsce. Wywiązała się walka i Alavantics został zastrzelony. Zginął z nazwiskiem „Karagiorgiewicz“ na ustach.

Na Obrenowiczach, z której to rodziny pochodził zamordowany król Aleksander, dokonała historia strasznej zemsty. Zaczęli od mordu i od mordu zginęli. Pierwszy Karagiorgiewicz (Jerzy Czarny) był właściwym oswobodzicielem Serbów z tureckiej niewoli. Urodzony z ubogich rodziców w r. 1766., jako dwudziestoletni młodzieniec brał udział w powstaniu przeciw panowaniu tureckiemu. Jako emigrant, szukał i znalazł poparcie w Austrii, gdzie wstąpił do wojska i pod generałem Laudonem walczył przeciw Turkom. Do r. 1810. ze zmienną koleją i pod protektorem to Austrii, to Rosji, prowadził walkę, aż osiągnął z ramienia Rosji główne dowództwo, a z niem nieograniczone panowanie w Serbii. Wtedy powstało współzawodnictwo Obrenowiczów, objawiające się w ciągłych spiskach i powstaniach. Podczas wyprawy Napoleona do Rosji, car pozostawił znów Serbię Turkom; Czarny Jerzy musiał uciec z kraju i został w Chocimie internowany. Kiedy w r. 1817. przygotował się znów do walki o niepodległość Serbii, z rozkazu swego współzawodnika, Miłosza Obrenowicza, został w Semendrii zamordowany.

Odtąd Karagiorgiewiczze, jak zmora, zaciążyli nad Obrenowiczami. Obawa przed dziedzicznymi wrogami kierowała całą ich polityką i kazała im rzucić się w objęcia to jednego, to drugiego mocarstwa. Wszystkie grzechy, jakie nagromadził król Milan, były tej obawy wpływem. — Już pierwszy książę Miłosz miał ciągle do walczenia przeciw spiskom i rewolucjom. Zniechęcony tem, zrezygnował na korzyść syna Milana, po którego śmierci objął rządy młodszy brat Michał w r. 1839. Ale już w dwa lata później Karagiorgiewiczze wznieśli bunt i Michał, zmuszony do ucieczki, udał się do Zemuńia, poczem uznano Obrenowiczów za pozbawionych tronu, a księciem obwołano syna Czarnego Jerzego, Aleksandra Karagiorgiewicza. Przez szesnaście lat Obrenowicze byli na wygnaniu, aż wreszcie w r. 1858. nowe powstanie zmusiło Aleksandra do ucieczki i obwołało księciem starego Miłosza Obrenowicza, po którego śmierci nastąpił syn Michał. W r. 1868. Karagiorgiewiczze znów podnieśli głowę, a Michał wyzionął ducha pod sztylętami wynajętych przez nich morderców. Ale Karagiorgiewiczze nie spożyli wtedy owoców

zbrodni, bo królem obwołany został Milan Obrenowicz, a po nim rządził syn jego Aleksander.

Tak więc od stu lat historia Serbii jest właściwie historią walki dwóch rodzin, historią, pełną buntów, spisków i mordów. Dziś Karagiorgiewiczze dokonali tego, co uważali za swe zadanie rodzinne: dynastia Obrenowiczów przestała istnieć. A jak wielką była ich zawziętość, świadczy, że wraz z królem zginąć musiała nie tylko królowa, ale nawet cała jej rodzina, ażeby nawet ślad pretensji do tronu nie pozostał.

Sprawca strasznego zamachu i chwilowy z własnej woli król Serbii, Piotr Karagiorgiewicz, urodził się w r. 1846. i od r. 1883. ożeniony jest z córką księcia Mikołaja czarnogórskiego. Jest on więc szwagrem króla włoskiego, a obok tego cieszy się stałą protekcją Rosji. Odsuwając na bok sympatyje i antypatyje, oraz nie wdając się w kombinacje ani w domysły zawikłań, jakie ten wypadek wywołać może w Europie, stwierdzić należy, że przez Piotra Karagiorgiewicza, Serbia po raz pierwszy wchodzi bądźco bądź w stosunki dyplomatyczne z Europą, co bez względu na najbliższe wypadki, daje jej pewne polityczne rękojmie. — Dość wskazać na przykład Rumunii. I tam gospodarowie z rodzin bojarskich, nie mając oparcia w międzynarodowych związkach rodzinnych, nie byli w stanie zaprowadzić stałego porządku. Podobnie jak w Serbii nie raz i dwa razy do roku zmieniano konstytucję, spiski pałacowe szły jeden po drugim, a dość przypomnieć, że ostatni gospodar Multan i Wołoszczyzny, Aleksander Cuza, zużył dwanaście gabinetów, aż wreszcie padł ofiarą pałacowej rewolucji.

Inna rzecz, czy wśród tak potwornej zbrodni dokonana zmiana dynastji nie wstrząśnie do głębi stosunków na Bałkanach i nie wywoła zawikłań europejskich. Pokrewieństwo z królem włoskim jest w tym wypadku bardzo niebezpiecznym, bo w ten sposób Włochy, związane z dwoma rodzinami panującymi na Bałkanach, tem śmieiej wystąpić mogą z żądaniami co do Albanii. —

Z kursu rybackiego w Krakowie.

W dniach od 6. do 9. czerwca b. r. odbył się z rzędu szósty kurs naukowy w sprawie hodowli ryb, przez krajowego c. k. inspektora rybactwa p. Fiszerę.

Wykłady odbywały się w gmachu akademickim codziennie od godz. 10. do 12. i od 3. do 5. popołudniu, i były bardzo popularne i wyczerpujące, mianowicie pochodzenie i gatunki ryb w naszych rzekach i stawach, budowa, ich wymogi co do wód i terenu, dla ryb łososiowatych n. p. pstrąga, sandacza, węgorza i innych, i dla kostnoszkieletowych, to jest głównie dla karpia w pierwszej linii naturalne wylęganie, w drugiej sztuczne, dalej żywienie naturalne i sztuczne, obchodzenie się z rybami, szkodniki, pasorzyty i choroby tychże, zakładanie nowych stawów karpowych i zimochołów, żłobów, pideł, przy końcu krótka nauka o hodowli raków.

Pan inspektor, mając wykłady, praktycznie wszystko objaśniał, używając do tego 80 szklanek zakonserwowanych różnego rodzaju i wielkości ryb, ikry, narybku, chorych ryb, dalej sześć najnowszej konstrukcji wylęgarni, wszystkie przybory rybackie jako to sieci, wieńczerze, brukownice, beczki, łodzie i t. p., na ścianach

wisiał okazy wszystkich gatunków ryb żyjących w naszych rzekach i stawach, których jest 56 gatunków, dalej szkice do hodowli karpów i to stawy, tarłowe, odrostowe, wyrostowe i zimochowy z wymiarem objętości, i w stosunku do tego obrachunek osady.

Po wykładach odbyło się zdjęcie fotograficzne wszystkich uczestników kursu.

W ostatni dzień popołudniu na zakończenie odbyliśmy wspólną wycieczkę na dobra kapituły krakowskiej do Kobyłowa, które dzierżawi p. Strzelecki, jechalśmy koleją do stacji Zabierzów i stąd 10 wozami na miejsce. Tutaj oglądaliśmy bardzo ciekawą sztuczną hodowlę pstrągów i sandaczy, w osobnym do tego zbudowanym pawilonie, gdzie dla uregulowania na każdą z osobna z sześciu wylęgarni pipą mosiężną prąd wody ciągle spadał, i stąd na stawy o 2 kilometry położone w przysiółku Łączyce na samej granicy rosyjskiej, tu znów oglądaliśmy już we wielkim stawie hodowane i sztucznie żywione pstrągi i karpie, i co najciekawsze, sześć sadzawek, w których sztucznie produkowano robaki tak zwane skorupiaki i kielże na pożywienie dla ryb.

Stawy te, położone na ślicznej równinie pomiędzy dwoma wzgórzami, sprawiały śliczny widok, do tego prawdziwie staropolska gościnność Państwa Strzeleckich dokonała reszty, gdyż rozłożono tutaj u stóp podgórzia stoły zastawione przekąską domową jako to: chleb, masło, mleko, miód i herbata. Po smacznie spożytym podwieczorku niejeden chciał oglądnąć kozaka trzymającego straż graniczną, a więc wszyscy poszliśmy o jakie sto kroków do granicy, tutaj kozak pod bronią, trzymając konia na lejcach popasał go, a ponieważ był jakie 50 kroków od granicy, odważniejszy ku wielkiemu przerażeniu innych poszli do niego, zdala pokazując mu papierosy, przyprowadzili go do słupa granicznego. Aczkolwiek tenże był z głębi Rosyi, dosyć dobrze udało się z nim rozmawiać. Przy rozejściu, goście wręczyli mu kilka dziesięciohalerzówek, za co tenże grzecznie dziękował; o jakie 300 kroków widać było drugiego pieszego kozaka stać.

Z zachodem słońca siadając na wozy wśród wesolego śpiewu, wróciliśmy do stacji Rudawa i stąd już każdy koleją ku domu zdążył.

Uczestników na kursie było z różnych stron kraju 60, wśród których były i kobiety. Kurs był bezpłatny, mniej zamożni otrzymali nawet zasiłek pieniężny na koszt podróży i utrzymania w Krakowie. Przekonałem się, że rybactwo w Galicyi na dosyć wysokim stopniu się znajduje.

Prelegent, pan c. k. inspektor Fiszer, to mąż wielkiej zdolności, przesiąknięty powołaniem aż do kości. Szkoda tylko, że ze Śląska jedynym byłem uczestnikiem kursu. Być może, że w przyszłym roku znów się odbędzie, a więc hodowcy ryb na Śląsku skorzystajcie z tak pożytecznej sposobności. —

Andrzej Hess.

Gospodarstwo i przemysł.

Jak się smaruje obuwie? Najczęściej do smarowania obuwia używają tranu. Jestto atoli prawie najgorszy środek, bo podobnie jak olej lniany, ma tran własności wysuszające. Tran wpija się w skórę zaledwo na dzień, potem obuwie stanie się twarde i

pęka. Najlepszą maścią na obuwie jest wyrabiana z wełny zwierzęcej lanolina i żółta wazelina. Oba tłuszcze trzeba tylko szmatką rozetrzeć, w kilka minut wpiją się zupełnie w skórę, która następnie przez długi czas zostanie giętką. Tłuszcze te są trochę droższe od tranu, ale trzeba ich mniej, skutkują lepiej, nie czuć ich nic, i nie szkodzą chochy najdelikatniejszej skórze.

O wpływie paszy na smak i barwę mięsa i jaj drobiu. Wpływ ten znany jest oddawna i uwidacznia się najbardziej między ptactwem dzikim, a domowym. Mięso pierwszego jest białe i smaczne, drobiu domowego więcej żółte i mniej smaczne. Przyczyną tego jest bezwątpienia różnica w pokarmie. Podczas gdy drób domowy przeważnie żywi się strawą roślinną, to dzikie ptactwo głównie pokarmem pochodzenia mięsnego. Zauważyć nieraz można, że ptactwo domowe, wypuszczone na dwór, powraca z wolami i żołądkiem wypełnionym robaczkami, muchami, gąsienicami, poczwarkami, a w małej ilości ziarnem. Mięso ptactwa domowego różni się też — jak mówiliśmy — i barwą i smakiem od mięsa ptactwa dzikiego; toż samo powiedzieć można o jajach. Jajo pochodzące z kury wykarmionej mięsem, zawsze jest świeże, a żółtko ma kolor ciemno pomarańczowy; kury domowej, nie wypuszczanej na podwórze, jest jaje mniej trwałe, ma mdły smak i zapach nie miły a żółtko jest bladeżółte. Dlatego rolnik, który pozwoli ptactwu wybiegać na pole, większe zyski osiąga przez lepszą jakość ptactwa.

Jura i Jónek.

Jura. Słyszolech, że cieszyńsko Czytelnia robi wielki festyn w Grabinie.

Jónek. Toć robi, dyć usz „Gwiazdka“ o tem pisała.

Jura. Kiedyż to będzie?

Jónek. Dyby jeny było pięknie, to na osiemnastocatego w niedzielę a jak ni, to aż za tydzień potem, piątego lipca.

Jura. To w som roz przed żniwami, pokieli ludzie jeszcze nimają tak nagnane.

Jónek. Bedzie to zaś tak jak po insze roki sie odbywało ten festyn w Grabinie?

Jura. Toć w Grabinie. To już tam je nejszykowniejczy; ludzie radzi w lesie siedzą i bawią sie przytem dobrze.

Jónek. Cóż też tam będzie latoś takigo pięknego?

Jura. Ale synku, co hruza rzeczy, tak że sie i młodzi dobrze zabawią i starzy też. Ale to ci zaś opowiem na przyszły roz.

Jónek. To sie już nie bedem mógł doczekać. Ale powiedz mi też co sie tam dali stało w tej Serbii?

Jura. Cóżby sie stało! Wybrali jednogłośnie nowego króla, bo sie każdy tych rebulocyonistów boł; dyby był kiery inaczy wybierał jak ci chcieli, toby go też byli zapukali.

Jónek. To je strach. Jo dybych był tym nowym królem, tobych tej krwawej korony nie przyjon. A myślołbych se też, że dzisio ten a jutro jo.

Jura. To je prawda. Tak jak ten Dragon czy Aleksander czy jak mu usz tam było, dej mu Panie wieczny odpoczynek, tak jak onego zabili oficerzy co go nie radzi mieli, tak zaś drugigo króla zabije pierszy lepszy komu nie bedzie na rękę, bo to potem bedzie moda.

Jónek. Dyc tak. Za to jo też dierzym z ruskim cisorzem a prawim, że tych morderców trza korać. Na dycby usz potem nijakiego porządku na świecie nie było. Król był, niech był jaki chciał, ale król był i pon, i miał władze. Mógli mu roz powiedzieć, że teraz se obierzemy nowego króla a ty idź na pensyj i basta.

Jura. Tak jest. Przeca nasz pon cisorz też jest przeciw temu morderstwu i prawim, że cały świat je oburzony. Dyby to tak miało iść dali, toby człowiek za chwile ani swojigo pacholka ani swojij dziewczki nie był pewny, boby przyszli, wywaliliby mi dwiérze w nocy i dalij na gazdów jeden biczyskiem, drugi widłami, ta zaś grotkem, tak długo ażby gazde zabili a potemby se sami za gazde osadzili kogoby chcieli.

Jónek. Toć temu je nieprzymierzając tak. Każdy swoim narzędzim: oficerzy rewolwerami, pacholek biczyskiem albo widłami, dziewczka grotkem, szewiec szydłem, kowol pyrlikiem, a sztudenci by piórami profesóra zażgali.

Jura. A nie pójdziesz Janiczku kierymu Alojzowi na niedziele powinszować?

Jónek. A może sie bai kany do kieregosi puścić.

Jura. To mu też tam i odemnie powinszuj!

Jónek. Szadno mu tam rzeknę! —

Korespondencya.

Z Michałkowic.

Jak wiadomo z gazet, wybudowano w naszej gminie kościół, który jest kompletnie gotowy i urządzony, a przecie aktu poświęcenia nie można dokonać, by go oddać na chwałę Boską. Kościół ów wybudowano ze względu na liczbę mieszkańców (6.188), z której jest $\frac{2}{3}$ narodowości polskiej, to znaczy 4.000 dusz, zaś reszta odpada na Czechów i Germanów.

Czesi chociaż we wielkiej mniejszości, koniecznie chcą przeforsować czeskiego plebana. Otóż bezprawie, które przekracza wszelkie pojęcia ludzkie. Wprawdzie zasiadają w wydziale gminnym sami Czesi i przerobieni na Czechów Polacy, którzy twierdzą, że gmina kościół wybudowała. Co za szczodroblliwość ze strony tych ludzi! Każdy się więc będzie pytał, czym kosztem kościół wybudowano. Nasamprzód dał Jego Eminencya ks. kardynał Kopp 34.000 K na budowę kościoła, za jego dobrym przykładem poszła dyrekcyja kolei północnej, która ofiarowała na ten cel 25.000 K za górników, zatrudnionych przy tutejszych kopalniach. Oprócz tego zaprowadzamy podatek konsumpcyjny od piwa i wódki, który znów, chociaż tylko po cencie, polscy robotnicy składają. Skądże teraz te pretensye do czeskiego księdza?

W dniu 9. czerwca r. b. odwiedził naszą gminę prezydent krajowy Jego Ekscelencya hrabia Thun. Gmina była ozdobiona chorągiewkami, a przy kościele zrobiono łuk tryumfalny, przed którym oczekiwał wydział gminny z przełożonym gminy na czele.

Ten powitał Jego Ekscelencyę w przedłużonej pierwotnie czeskiej, później niemieckiej mowie. Od łuku tryumfalnego aż po drzwi kościelne utworzony był szpaler najprzód z dzieci szkolnych, a potem z górników straży kopalnianej i weteranów z komendą niemiecką. Jego Ekscelencya przeszedł wzdłuż całego szpalera, przyczem każdy komendant zdał sprawozda-

nie. Tu musimy zaznaczyć, że górników było 80 a to samych Polaków. Ich przewodca przemówił do Jego Ekscelencyi po czesku. Oczywiście musiał sobie p. prezydent pomyśleć, że to muszą być sami Czesi.

Przed drzwiami kościelnymi powitał zacnego gościa ks. prałat Bitta. Chociaż zwolennik Czechów, mówił po niemiecku, o co się Czesi bardzo gniewają.

Po zwiedzeniu kościoła udał się do pojedynczych szkół. Nas ten zaszczyt spotkał. Że najprzód wstąpił do polskiej szkoły, gdzie go w doniosłej polskiej mowie powitał kierownik p. Kaszper. W imieniu uczniów i ludności polskiej przemówiła uczennica Pszczółkówna, która śmiało wystąpieniem i śliczną wymową wszystkich zachwyciła. Po wpisaniu się do kroniki szkolnej, opuścił Jego Ekscelencya bardzo zadowolony budynek szkolny przy śpiewie hymnu ludu. Następnie bawił krótko w czeskiej szkole, poczem poszedł do szkoły niemieckiej. Stąd udał się na szyb „Piotra” a po zwiedzeniu tegoż, pożegnawszy się z towarzyszącymi mu panami, opuścił Michałkowice. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. „*Politik*” pisze o położeniu: Minister dr. Rezek konferował wczoraj przez cały dzień i wieczorem z przedstawicielami klubu czeskiego, mianowicie z drem Pacakiem i Pantouczkiem co do dalszej akcji klubu czeskiego. Porozumienia jednakże nie osiągnięto. Czesi obstają przy opozycyjnem swem stanowisku i zamierzają wnieść w Radzie państwa trzy wnioski naglące. Pierwszy z nich, wniosek Kaftana, żąda wstrzymania obrad komisji ugodowej. Drugi, wniosek Dworzaka, natychmiastowego rozpoczęcia obrad nad sprawozdaniem komisji konstytucyjnej co do zniesienia §. 14 i to jeszcze przed uchwaleniem prowizoryum budżetowego. Trzeci wreszcie wniosek, Mastalki i Kaftana, domaga się natychmiastowego postawienia na porządku obrad sprawozdania komisji kolejowej, dotyczącego upaństwowienia czterech wiadomych kolei żelaznych, między niemi także kolei północnej. Sprawa ta ma przyjść pod obrady również przed prowizoryum budżetowem. Ze wszystkiego widać, że z niniejszej Rady państwa nic nie będzie. Rada państwa nie prawie nie pracuje. —

— „*Słowo Polskie*” dowiaduje się z rzekomo wiarygodnego źródła, że hr. Stanisław Badeni będzie mianowany marszałkiem krajowym w tych dniach i obejmie urządowanie. Urlop weźmie hr. Badeni 15. lipca na miesiąc i spędzi go u siebie w Radziechowie.

— Z Wiednia donoszą, że stanowczo postanowieniem zostało, iż cesarz Franciszek Józef między 10. a 15. września przybędzie do Galicyi na manewry. Główna kwatera będzie w okolicy Komarna. Jakkolwiek przyjazd monarchy będzie mieć charakter czysto wojskowy, mimo to niewątpliwie, jak ostatnim razem przed trzema laty, przyjętą zostanie deputacyja obywatelstwa kraju. —

— Parlament austriacki otrzymał ma swoją gwardyę. Będzie ona co prawda bardzo malutka, gdyż ma się składać tylko z dwunastu ludzi, ale może to dopiero początek jakiejś donioślejszej reformy. Gwardziści ci będą podlegać jedynie rozkazom prezydenta Izby. We Francyi istnieje od dawna gwardya parlamentarna i nieraz używano jej już nie tylko do robienia porządku na galeryach, ale także do rozdzielania bijących się

posłów i wynoszenia z sali takich, którzy mimo nałożonej na nich kary i mimo wykluczenia ich od udziału w posiedzeniu, dobrowolnie wyjść nie chcieli. Ciekawi jesteśmy, czy i austriacka gwardya używana będzie w razie potrzeby do takiej samej pracy. —

— Obstrukcja węgierska przeciw ustawie wojskowej wyczerpała nareszcie cierpliwość cesarza i sprytny Szell musiał ustąpić. Dziennik urzędowy ogłasza: Cesarz postanowieniem z d. 16. czerwca b. r. przyjął dymisyę całego gabinetu węgierskiego, wyrażając zupełne uznanie gorliwych i doskonałych usług, oddanych przez ten gabinet. Równocześnie zarządził cesarz, aby poszczególni ministrowie pozostali w urzędzie aż do dalszego zarządzenia. Minister chorwacki Ervin Czech i minister handlu Lang, otrzymali orderzy żelaznej korony I. klasy. Utworzenie gabinetu powierzył cesarz hr. Stefanowi Tiszy, synowi byłego prezydenta ministrów. Prezydent parlamentu hr. Apponyi, który jest u cesarza w niełasce, oświadczył, że pisemnie zrzeknie się prezydowania w Izbie. Tisza konferował następnie z pierwszym wiceprezydentem Talianem, któremu ofiarował godność prezydenta Izby. Talian godności tej nie przyjął. Hr. Apponyi i pierwszy wiceprezydent Talian odbyli także konferencję, a Apponyi zawiadomił wiceprezydenta, że wniesie pisemnie rezygnację z prezydentury Izby. Talian oświadczył wobec tego, że całe prezydium, t. j. hr. Apponyi i obaj wiceprezydenci, zostali razem wybrani, dlatego też solidaryzują się z prezydentem Izby i wniosą, również prośby o dymisyę. W kołach przyjaciół Tiszy wątpią bardzo, czy misja ta mu się powiedzie, bo Madziarzy wbrew woli cesarza chcą przeprowadzić swoje plany i będą robili trudności nowemu prezydentowi ministrów, który ma zastąpić milego im bardzo Szella, umiającego grać dwuznaczną rolę. —

Prusy i Niemce. Dnia 16. b. m. odbyły się w Niemczech wybory do parlamentu. Do 17. w nocy wiadomych było następujących 385 wyników wyborów: 83 centrowców, 53 socjalnych demokratów, 30 konserwatystów, 14 Polaków, 6 członków partii państwowej, 6 Alzatezyków, 5 narodowo-liberalnych, 4 dzikich, 2 członków związku chłopskiego, 1 Duńczyk, 1 członek partii reformy. W 180 okręgach potrzeba wyboru ściślejszego; mianowicie przychodzą do ściślejszego wyboru: 120 socjalnych demokratów, 64 narodowych liberalów, 36 konserwatystów, 35 centrowców, 24 członków wolnomyślniej partii ludowej, 8 welfów, 8 Polaków, 6 z partii reformy, 6 członków związku chłopskiego, 5 antysemitów, 4 Alzatezyków i 1 z związku rolniczego. Największe zwycięstwo osiągnęli socjaliści, gdyż liczba ich w nowym parlamencie podniosie się z 57 na 80; otrzymali oni 3 miliony głosów. Berlin wybrał 5 posłów socjalistycznych a w jednym okręgu odbędzie się ścisły wybór. Najwięcej zaś utracili mandatów stronnictwa liberalne. Centrum wciążnie mniej więcej w tej samej sile do parlamentu, co dawniej. *Polacy mogą być z wyniku wyborów bardzo zadowoleni, bo już mają tyle posłów, ilu mieli w poprzednim parlamencie, a jest pewną rzeczą, że przy 8 ścisłych wyborach kilku Polaków będzie jeszcze wybranych. Na Śląsku pruskim dotąd żaden z polskich kandydatów nie został wybrany, lecz dwóch, mianowicie Korfanty w Katowicko-Zabrzeżskim okręgu i Kowalczyk w Pszczyńsko-Rybnickim przyjdą do ścisłych wyborów z centrowcami Letochą i Faltinem. Ballestrem został*

wybrany, natomiast w okręgu bytomsko-tarnogórskim robotnik Królik, centrowiec, musi się poddać ścisłemu wyborowi z socjalistą Winterem. —

Anglia. W Anglii zanosi się na przesilenie gabinetowe. Dwaj ministrowie bowiem: Chamberlain i Balfour chcą, aby Anglia odstąpiła od systemu wolnego handlu, którego do tej pory się trzyma i aby zaprowadziła cła na wszystkie obce towary, dowożone do Anglii, a jedynie własnym koloniom przyznawała ulgi celne. Przeciw temu występują inni członkowie gabinetu, a także znaczna część ludności, zwłaszcza robotniczej, z niedowierzaniem patrząc na tę projektowaną reformę, gdyż boją się, aby przez zaprowadzenie cel nie nastąpiła drożyzna środków żywności. Zdaje się, że rząd będzie musiał odwołać się do wyborców i że naród rozstrzygnie, który kierunek ma zwyciężyć: czy protekcyjizm celny, czy zasada wolnego handlu. —

Francya. Gabinet Combesa spotkał się z poważnym niebezpieczeństwem. Komisya kongregacyjna powzięła uchwałę, według której żadnemu członkowi rozwiązanych kongregacyj nie wolno udzielać nauki w gminach, w których uczył dawniej, na przeciąg lat trzech. — Komisya obawia się bowiem, że członkowie kongregacyj wystąpią z nich pozornie i jako osoby cywilne dalej uprawiać będą dotychczasową czynność. Przeciwno tej uchwale występują stanowczo nawet otwarci wrogowie zakonów jak Brisson, Hubbard i Clemenceau, twierdząc, że sprzeciwia się ona prawom obywateli francuskich i wolności nauczania. Ponieważ zaś Combes stanowczo obstaje przy uchwale, a większości dla niej w Izbie nie znajdzie, zniewolony będzie podać się do dymisyi. —

Rozmaitości.

— Falszywa pogłoska o śmierci papieża rozeszła się w ubiegłą niedzielę w całej Europie. Pogłoska ta wyszła z Budapesztu a ogłosiła ją „Die Zeit”. Wnet jednak sprostowano ją i ogłoszono, że papież cieszy się najlepszym zdrowiem. —

— Zaszczytne uznanie dla mecenasa Osuchowskiego. Z Warszawy piszą: Bawiący w mieście naszym profesor Wszechnicy Jagiellońskiej i członek zarządu Akademii krakowskiej, dr. Rostafiński, wręczył znannemu w najszerszych kołach ze społeczno-filantropijnej działalności swojej mecenasowi Antoniemu Osuchowskiemu pierścień upominkowy i następujący adres: „JW. Panie! Na Walnem posiedzeniu Akad. Umiejętności w Krakowie dnia 11. maja 1903 r., wystąpił zarząd Akademii z wnioskiem, aby JW. Panu wyrazić wdzięczność za Jego stałą dla Akademii życzliwość i gorliwe, a zupełnie bezinteresowne tak częste zabiegi w jej sprawach. Wniosek ten zgromadzenie czynnych członków przyjęło jednomyślnie. Nie będziemy wymieniali tak licznych Pańskich zasług; niechaj napis: „Od krakowskiej Akademii”, wryty na skromnym upominku, starczy za wyraz naszych uczuć i za całe uznanie. Dr. Zoll, Ulanowski.” —

— Dziwne rzemiosło. Jedno z najdziwniejszych rzemiosł na świecie uprawia obecnie pewien Amerykanin ze Staten Island, nazwiskiem Tomasz Rush. Sprzedaje on własną skórę na centymetry kwadratowe dla operacji chirurgicznych. Już z piętnaście razy

sprzedawał w ten sposób swą skórę, co mu dało około 1.500 dolarów (około 6.500 marek) dochodu. Przed trzema laty pojawiło się w prasie nowojorskiej ogłoszenie, w którym żądano człowieka zdrowej budowy, dla dokonania ważnej operacji w centralnym szpitalu. Potrzeba było 12 centymetrów kwadratowych żywej i zdrowej skóry dla dziewczynki, ciężko poparzonej na twarzy. Zgłosił się Tomasz Rush, robotnik. Dziś Rush znany jest we wszystkich szpitalach i klinikach Stanów Zjednoczonych. Pokryty zyskownymi bliznami, nie obawia się... konkurencji. —

— **Szkoły w Chinach.** W szkołach ludowych w Chinach uczą się tylko chłopcy, zwykle przez 2 lata, pomiędzy 6. a 11. rokiem; rok szkolny trwa 9 miesięcy. Uczniowie przechodzą do szkoły o świcie, przynosząc własne stoliczki; w południe następuje dwugodzinna przerwa na obiad, poczem dzieci znów uczą się do zmroku. Nauczyciel pobiera 160 Koron pensji i 150 Koron w naturze: oliwę, kawę, ryż i tytoń. Nauka odbywa się w źle przewietrzanych i źle oświetlanych budynkach, w szopach, często w świątyniach. Uczniowie przynoszą na pierwszą lekcję elementarz Sam-s-kin, kartkę papieru, kamień do rozrabiania tuszu, parę pędzelków i buteleczkę z wodą. Sam-s-kin, ułożone w 1050. r. przed Chrystusem, zawiera zdania, złożone z 3 wyrazów, ogółem 1.068 wyrazów. Dzieci uczą się czytać, pisać i rachować. —

— **Dowcipny wieśniak.** U wieśniaka zakwaterowano dragona, który od pierwszej chwili przybrał ton rozkazujący. Gdy zasiedli wszyscy do obiadu, dragon się oburzał, że przed jedzeniem nie dano mu wódki, a chcąc swoje żądanie poprzeć dosadnym argumentem, wydobyl pałasz z pochwy i z groźną miną położył go na stole. Wieśniak wyszedł najspokojniej z izby i wrócił po chwili z widłami od gnoju, które w milczeniu położył obok pałasza. „Co to ma znaczyć?” zapytał dragon. „Nic! do wielkiego noża potrzebny jest wielki widelec,” odparł spokojnie wieśniak, zasiadając do stołu. —

— **Skromne życzenie.** Mały Ignas (oglądając słońca): „Taką grubą skórę my oba powinniśmy mieć, tatku! Ty ze względu na mamę, ja z powodu nauczyciela.” —

— **Adwokaci.** Pewien adwokat miał bronić dwóch łotrów, w których jeden ukradł w dzień a drugi w nocy. W obrończej swej mowie tak się odezwał: „Pan prokurator przy pierwszym moim kliencie podniósł tę obciążającą okoliczność, że poważył się z niezwykłą bezczelnością w jasny dzień dopuścić kradzieży; przy drugim zaś również za obciążającą okoliczność uznał, iż kradł podczas ciemnej niebezpiecznej nocy. Pytam się więc teraz pana prokuratora, kiedy wreszcie złodziej ma kraść?” —

— **Nasze dzieci.** Władzio bawi się z innymi dziećmi, naraz rozlega się gorzki jego płacz.

„Co ci się stało?” pyta bona.

„Bronek uderzył mnie w twarz.”

„A czemuś mu nie oddał?”

„Bo mu już przedtem oddałem,” szlocha Władzio.

— **Skuteczny dobry środek domowy,** który przeszedł przez próbę czasu i od więcej niż 50 lat w coraz to większych ilościach bywa używany, jest słynna praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy

dworu w Pradze. Jej znakomita, antyseptyczna chłodząca i ukajająca boleść skuteczność, czynią ją nieodzownym środkiem do obandażowania przy ranach wszelkiego rodzaju. Praska maść domowa jest także do nabycia w tutejszych aptekach i znajduje się w aptekach domowych wielu fabryk maszyn, cukrowniach, gorzelniach, hutach szklanych i żelaznych i nie powinno jej brakować w żadnym gospodarstwie domowym.

Piśmiennictwo.

— **„Odra”.** Gra śląska narodowa, mająca na celu bliższe poznanie Śląska, czyli Staropolski, ułożona dla zabawy dzieci, młodzieży i starszych osób przez Józefa Chociszewskiego. Cena 15 fen., z przesyłką 20 fen. Powyższa gra podaje najważniejsze wiadomości z historii i geografii Śląska, oraz o najnowszym ruchu narodowym w tej krainie. Znajdujemy tu wzmianki o Mieczysławie I., Bolesławie Wielkim, Krzywoustym, o Kazimierzu Wielkim, Sobieskim i t. d. Z zasłużonych mężów dla sprawy polsko-śląskiej wymienieni: Lompa, ks. Bogedain, Stalmach, Miarka, ks. Antoniewicz, ks. Damroth, ks. Świeży, kowal Ligoń i t. d. „Odra” może się niemało przyczynić do bliższego poznania Śląska, gdzie obecnie wre zacięty ruch wyborczy. Polecamy zarazem gry tegoż autora już dawniej wydane: 1. „Lech”, 2. „Podróż po ziemiach polskich”, 3. „Niebo”. Cena za każdą grę 20 fen. „Lech” podaje w zwięzłym streszczeniu historię Polski, a „Podróż” ozdobiona mapką Polski i 4 rycinami, jest krótką geografją Polski. Za 60 fen. (75 halerzy) przesyła się te 4 gry franko. Dla sprzedających z drugiej ręki rabat. Zamawiać pod adresem: J. Chociszewski, Gniezno (Gnesen). —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu, został wybrany i zatwierdzony jako aktuaryusz dziekanstwa bielskiego. —

— **Komitet wykonawczy „Jedności”** przypomina, że w niedzielę dnia 21. b. m. odbędzie się Zgromadzenie publiczne, na które zaprasza się wszystkich, którzy zaproszenia otrzymali. Z powodu spodziewanego natłoku dla pań i żon robotników zarezerwowana została galeria. Przy sposobności zgromadzenia wieczorem odbędzie się „Uroczysty Wieczorek”, połączony z przedstawieniem teatralnym z następującym programem: 1. Ouwertura. Odegra orkiestra. — 2. Słowo wstępne. — 3. Spartanka. Deklamacya Gwizdona z muzyką Maryana Signio. — 4. Wieniec pieśni polskich. Odegra orkiestra. — 5. Monolog. — 6. Serenada walców hiszpańskich. Kompozycyja Métra, odegra orkiestra. — 7. „Na przekór”. Krotoczwila w jednym akcie Zyg. Przybylskiego. — 8. Monolog. Początek punktualnie o godz. 7½ wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych 8 rzędach K 1-50, w dalszych 3 rzędach K 1—, w dalszych 4 rzędach 70 h, w ostatnich po 60 h. Krzesło na galerii 50 h. Wstęp na salę i galerię 40 h. Dla członków „Jedności” i studentów 30 h. Bilety wcześniej nabywać można w lokalu „Jedności” (Dom Narodowy), a w dzień przedstawienia przy kasie.

O liczny udział w wieczorku uprasza Komitet wykonawczy oddziału „Jedność” w Cieszynie. —

— **Nowy klasztor Elżbietanek** na wzgórzu po prawym brzegu Bobrówki przedstawia się jako wspaniała budowa. Cały klasztor składa się z głównego skrzydła i dwu skrzydeł bocznych. Główne skrzydło, położone na wschód, długości 101 metrów, mieści w środku kaplicę św. Elżbiety. W parterze znajduje się na prawo mieszkanie dla kapłana i lekarza, na lewo rozmownica, sala przyjęć i jadalnia; w I. piętrze 26 cel dla sióstr i dwie sale dla nowicyuszek i kandydatek. W suterrenach znajdują się lokale dla gospodarstwa domowego, kuchnia, pralnia z suszarnią, piekarnia i kotły do centralnego opalania. Południowe skrzydło 82 m długie, mieści w dwu piętrach dwie wielkie sale dla chorych o 12 łóżkach i pokoje osobne dla 1, 2 do 4 chorych. Północne skrzydło, 82 m długie, jest przeznaczone dla ciężko chorych i mieści jedną salę dla 12 chorych i 14 osobnych pokoi dla 1 do 4 chorych i salę operacyjną, tak, że w całym szpitalu można pomieścić 100 chorych. Południowe i północne skrzydła są połączone 80 m długim korydorem. Po między nim a głównym traktem jest wstawiony poprzeczny trakt, w którym są pomieszczone pokój do badań chorych i apteka. W ten sposób można chorych doprowadzić do każdego oddziału, nie opuszczając gmachu. Każde skrzydło ma potrzebne lokale dodatkowe, jakoto: kąpiele, kuchnie i t. d.; w klasztorze znajdują się też trzy windy. Wszystkie sale dla chorych i korydory mają terazzo-posadzkę. W suterrenach każdego traktu znajduje się kocioł z ciepłą wodą do kąpiel i do użytku w salach przeznaczonych dla chorych. Całą budowę przecina sieć kanałów do odprowadzenia osobno wody deszczowej i wychodków, które najprzód oczyszczone w trzech dołach, nim wpuszczone zostaną do kanału głównego. Na wypadek pożaru są na każdym piętrze i w podwórzu hydranty. Wentylacja w zimie i w lecie jest jak najlepiej urządzona. Wszędzie w budynku są wodociągi i gaz. W odpowiednim oddaleniu od głównego traktu wybudowano trupiarnię; mieści ona kaplicę i salę pogrzebową, salę do sekcji i lokal desinfekcyjny. Naprzeciw znajdują się budynki gospodarskie. Dla uzupełnienia dobudowuje się osobny pawilon dla chorób zaraźliwych z dwiema siostrami i 9 chorymi. Budowa wykonana została według planów p. Jana Müllera, radcy budownictwa w śl. Wydziale krajowym, przez inżyniera i budowniczego p. Antoniego Jonkiszę w Cieszynie; fasada zaś i cała kaplica według rysunków architekta p. Wiktora Jonkiszę w staro-wiedeńskim stylu barokowym. Kierownikiem budowy był budowniczy p. Józef Nossek. Ze strony konwentu dozorowali wykonanie budowy p. Leonard Hulek, miejski nadinżynier i kurator klasztoru dr. Roman Schuster. —

— **Pogrzeb kości.** Dnia 18. b. m. o godz. 4½ po południu odbyło się uroczyste przeniesienie kości wykopanych na prywatnym cmentarzu Elżbietanek położonym w ogrodzie na nowy cmentarz cieszyński. Kości złożono w dwu trumnach i po zwykłych ceremoniach, odprowadzonych przez ks. Szuścika w kościółku klasztornym, odprowadzili je licznie zebrani księża i wierni na nowe miejsce spoczynku. Nad grobem przemówił pięknie i serdecznie ks. Szuścik po niemiecku i po polsku, nawiązawszy udatnie do zdarzeń biblijnych, mających podobieństwo z niniejszym pogrzebem. Do-

wiedzieliśmy się z jego kazania, że złożone kości w grobie należą do 41 zakonnic i dwu księży, mianowicie ks. Angelusa Gerlicha i ks. Andrzeja Pociorka. Dodać tu jeszcze musimy od siebie, że ks. Andrzej Pociorek położył w r. 1848 wielkie zasługi około wprowadzenia języka polskiego w miejsce czeskiego do naszych szkół publicznych. —

— **Samobójstwo.** Dnia 10. b. m. zastrzelił się w koszarach arcyks. Fryderyka w Cieszynie infanteryzta 100. pułku 11. kompanii J. Janik rodem z Lipowca. Przyczyną samobójstwa była obawa przed karą.

— **Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.** W maju b. r. złożyły strony na oszczędność K 118.684.88, zwrócono stronom K 100.480.43, stan wkładek na oszczędność z końcem miesiąca K 3.675.691.14. Pożyczek udzielono członkom w maju K 114.932.94, członkowie spłacili na pożyczki K 96.120.71, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.234.973.53. Stan udziałów z końcem miesiąca K 577.491.10, gotówka kasowa K 59.996.21, obrót miesięczny K 550.025.55.

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Paweł Koźdoń w Boguminie 1 K 43 h; ks. Fr. Michejda w Nawsiu 3 K; p. Olga Michejda w Nawsiu 1 K; p. Karol Kaszper w Bażanowicach 3 K; składka zebrana na wycieczkę uczniów gimnazjum polskiego w Wiśle 34 K 26 h; p. B. Dyakowski w Zakopanem od A. B. i Z. 2 K 20 h; Administracja „Czasu” ze składek 145 K 31 h; p. Józef Szewczyk, rolnik w Skrzeczoniu 50 K; za pośrednictwem p. prof. Habury: p. Antoni Hanusz, rejent w Bochni, ze składki 4 K 70 h; p. Maryan Korytowski, sędzia w Ropczycach: uzbierane w drodze drobnych składek od członków Towarzystwa kasynowego w Ropczycach 72 K 72 h; p. Antoni Kaczorowski w Rzeszowie 40 K 6 h; składka zebrana na weselu p. Adolfa Szymasa z p. Alojzją Kostkówną w Niem. Lutyni 2 K 46 h; Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Tarnopolu: część dochodu z uroczystości 3. maja 34 K; klasa I. b gimnazjum w Bochni: pozostałość ze składki na wycieczkę 2 K; składka zebrana przez p. Jana Krzystka na weselu p. Franciszka Nykla z p. Józefą Relówną w Niem. Lutyni 3 K 20 h.

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** p. Franciszek Lipka w Dolnej Lesznej stary żelazny świecznik do świecenia szczypami i przyrząd używany dawniej przez kowali do strugania kopyta końskiego; p. Słonka, uczeń gimn. w Cieszynie: mapę Morawy i Śląska austr. z r. 1837; p. Marya Lipa w Cieszynie: stary scyzoryk, między innymi z węgą, pilką i przyrządem do rznienia szkła; ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziedzicach: fotografie drewnianych kościołów we Wierzbicy i Gorzałkowicach i dwu murowanych kościołów. —

— **Z Frysztatu.** (Bigos Mało-Kończycki.) Gmina Małe Kończyce przy Frysztacie dziwny jakiś okazuje smak. Po polsku tam mówią, po czesku przy wyborach wybierają, po niemiecku swoją fajerszprycę d. 21. t. m. poświęcają, jak plakaty w naszym mieście po gospodach głoszą. Życzymy ojcom gminy z całego serca dobrego apetytu do bigosu z wajechnią.

Jeden, co by się na taką ucztę niezgodził.

— **Z Gruszowa.** Dnia 14. b. m. pokłócił się przesuwać tutejszej stacyi Antoni Krysztofek z wyrobnikiem Kaszprem Zajacem. Ostatni wyżył nożem Krysztofkowi lewe oko i skaleczył go nadto ciężko w głowę i gardło. Dr. Spatz z Przywozu niósł ciężko skaleczonemu pierwszą pomoc i kazał go przewieźć do szpi-

tala w Mor. Ostrawie. Zająca aresztowała żandarmeria i odstawiła do sądu w Boguminie. —

— **Z Janowic.** Latos upłynie w sierpniu 10 lat, odkąd tutaj powstało probostwo. —

— **Z Wielkich Kończyc** (koło Frysztata). Od tygodnia ogólna pauza na Śląsku niepogoda. Siano łączne stojąc guje od dołu a zesieczonemu nie można dostać do stodół, bo na pokosach butwieje. Ziemniaki czekają na drugie okopanie, tymczasem barometr wciąż jeszcze niepogodę wroży. Nadto d. 15. b. m. w samo południe przeszła nad W. Kończycami ogromna ulewa, trwająca 1½ godziny. Woda strumieniami pędziła bruzdami z pagórków, unaszając ze sobą żyzną ziemię, zabierała nawet całe rzadki ziemniaków. Pan Bóg zachował nas przynajmniej od gradu, który acz prawdopodobny, szczęśliwie nas ominął. Nie obeszło się jednak bez wypadku. Pierwszy piorun, jaki się ozwał, zabił na miejscu w polu powszechnie lubianego i miłego młodzieńca Pawła Żyłę. Ciekawem, że w samym pobliżu przed kilku laty padła również jako ofiara gromu dziewczyna, chociaż las duży tuż pod ręką. Ubolewamy ogólnie nad stroskanymi rodzicami i liczącym rodzeństwem z powodu tak dotkliwej straty. —

— W środę odbył się ślub panny Olgi Lintnerówny z panem Ottonem Mikszem, urzędnikiem przy kolei koszycko-bogumińskiej w Karwinie. W ciągu 2 miesięcy wyruszył więc drugi orszak weselny z progów domostwa p. Lintnera, tutejszego dyrektora dóbr hrabiowskich. Najstarsza córka wyszła za mąż za pana Honsowicza, nadleśniczego w Łękach. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** W nocy z wtorku na środę przed Bożem Ciałem przestraszył głos trąbki pożarnej i alarm dzwonu kościelnego naszych mieszkańców. Prawie były wesela, muzyka grała, kiedy o północy pożar się wszczął. Wygorzała chałupnica wdowa Barbara Relowa z kilkorgiem dzieci; wszystko utraciła, czarny dobytek i drób wszystek; szczęściem było, że mogła swoją jedyną krowę jeszcze wypędzić. Straże: Niemiecko-Lutyńska i Skrzeczowska przybyły, ale nie mogły więcej uratować, bo drewniany budynek, stodoła i chlewy drewniane, w jednej chwili się spaliły. Nieszczęście wielkie, bo wdowa wszystko utraciła, a zabezpieczenie od pożaru od dwu lat przerwała. Zgrozą też każdego przejmować musi ten fakt, że pożar się wszczął o północy, nie przy publicznym chodniku ale na uboczu, gdzie mało kto chodzi, tylko w pobliżu są drewniane chaty, które nie spłonęły; więc jest podejrzenie, że ogień został podłożony. A że podłożony przez niecną rękę zbrodniarza, poznać to z tego, że drzwi były kłodami pozapierane, żeby nikt z domu nie mógł wyjść, nawet drzwi od stodoły, gdzie biedna komornica spała. Było nagotowane, aby nie tylko zabudowania spalić, ale i wdowę z dziećmi i komornicę życia pozbawić. Dziwny to objaw przy pożarach w naszych okolicach, że podpalaczy nikt nie znajdzie, którzy też swoje okropne rzemiosło dalej prowadzą. Pewną kobietę jako podejrzaną o podpalenie aresztowano. —

— **Z pod Łysej Góry.** Ulewny deszcz w piątek, dnia 12. czerwca zrobił wielkie szkody na polach. W Janowicach woda most zebrała. —

— **Z Morawki.** W dzień św. Antoniego zeszło się duchowieństwo diekanstwa frydeckiego u ks. Antoniego Humplika, diekana i proboszcza na Morawce, aby mu złożyć powinszowanie z powodu imienin

i mianowania go radcą księcio-biskupiego Jeneralnego Wikaryatu. W dowód swego szacunku i miłości ofiarowało mu duchowieństwo bardzo śliczny mszał. Niech Bóg jeszcze długie lata zachowa ks. diekana, który już przez 25 lat gorliwie pracuje na Morawce. —

— **Z Mostów** (przy Jabłonkowie). Kilkunastu mieszkańców naszej wioski wyjechało na chlebem do Ameryki. Tam na obczyźnie niezapomnieli o swej ziemi rodzinnej i o swym byłym duszpasterzu. Jako znak swego przywiązania do kościoła i ks. proboszcza przesłali w ubiegłym tygodniu 600 Koron na sprawienie nowego ornatu. Cześć im za to! —

— **Z Nierodzimia.** Tutejszy wyrobnik Jan Lazar doznał w gorzelni w Hermanicach tak ciężkich popaleń, spowodowanych gorącą parą, że po tygodniu zmarł. Przeprowadzono sekcję zwłok. —

— **Ze Słoczo.** Dnia 15. b. m. zmarł nagle na rynku rzeźnik Maresz z Hermanic. —

— **Z Trzyńca.** Dnia 12. b. m. popołudniu srożyła się w naszej okolicy silna burza z bardzo ulewnym deszczem, podczas której uderzył piorun w dom tutejszego rolnika Pawła Kubisza, znajdujący się niedaleko od kościoła ewangelickiego. Dzięki usilnym staraniom straży pożarnych spalił się tylko dach na domie, podczas gdy inne budynki szczęśliwie uratowane zostały. —

— **Z Wendryni i Nydku** donoszą, że tam wyrządziła d. 12. b. m. burza, połączona z gradem, wielkie spustoszenia. —

— **Z Żebraczy** (koło Dziedzic). W nowym szybie tutejszym „Silesia” zdarzył się w nocy z 12. na 13. b. m. okropny wypadek. Górnik Franciszek Szypuła, ojciec pięciorga drobnych dzieci, spadł podczas roboty do szybu z wysokości 90 m i pokaleczywszy się na rozmaitych przeszkodach, zabił się na miejscu. Jedni mówią, że stało się to z jego własnej nieostrożności, drudzy twierdzą, że niezachowanie środków zabezpieczających było przyczyną tego nieszczęścia. Byłoby to okropnem, gdyby skutek skąpstwa lub braku dozoru miało być zagrożone życie ludzkie. —

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszanej trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Insel. Od 29 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspólnych ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 18. czerwca: hektolitr pszenicy 12 K 80 h; żyta 9 K 80 h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 5 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 20 h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Dwóch zdolnych chłopców

przyjmie zaraz do nauki **Franciszek Maryniok**, zakład wyrobów kościelnych w *Końskie*, p. Trzynieć.

Na dzień św. Alojzego polecam:

Nabożeństwo do św. Alojzego. Książka o 48 stronach druku za 80 hal. (Większa ilość taniej.)

Karty powinszowań i papier z wizerunkiem św. Alojzego po niskich cenach.

Edw. Feitzinger, Cieszyn, na Wyższej bramie.

Kosy najlepszej jakości od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty, oraz

● **Papier ogniotrwały i Cement portlandzki** ●
w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, *Soszynę, Kurowinę, Blachę* na dachy, *Żelazo na szparharty, Pisce* do regulowania, *Okucia* do budowli, *Farby i pokost, Drut* kolczysty, *Pompy* żelazne do studni i *Rurki żelazne* do wodociągów. *Kowadła, Miechy, Śrubsztaki, Bormaszyny,*



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

**Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.**

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do mlecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. *Wagi* decymalne i stołowe. *Kasy* żelazne ogniotrwałe. „*Apollo*” świece kościelne i wojskowe. *Dzwony* wieżowe. *Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk
w Cieszynie

Plac Demla. Wteliście podsięte.

☛ Filia dąbrowska ☛

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Dąbrowie, w domu burmistrza)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4^o/o

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

☛ Najtańsze źródło zakupna! ☛

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kangarn, prost, rasz na suknie. *Galonki* różnej szerokości i jakości. *Złote i srebrne borty i żywotki*. Gotowe *suknie* proste dla *kobiet i dzieci*. — Największy wybór *chustek jedwabnych, ohustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kangarnów* na *kacabajki*, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Rozpisanie konkursu

co do nadać się mającego stypendium krajowego rocznie w kwocie 400 Kor. (Czteryście Koron) osobie ze Śląska, należącej do rzemiosła farbiarskiego i wyrobów tkanych, celem ułatwienia uczęszczania do chemiczno-technicznego oddziału przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Bielsku.

Stypendium to będzie udzielonem od 1. półrocza 1903/1904., począwszy na przeciąg dwóch lat takim ubiegającym się, którzy powinności szkolnej już zadość uczynili i przynajmniej dwa lata praktyki przy farbiarstwie wykazać mogą. Tylko ukończeni uczniowie szkół tkackich w Bruntalu i Karnowie, którzy uczęszczają do szkoły farbiarskiej, mogą być od wykazania się z praktyki przy farbiarstwie uwolnieni.

Ci, którzy to stypendium otrzymają, mają obowiązek, uczęszczać do szkoły farbiarskiej a w szczególności na oddział chemiczno-techniczny szkoły fachowej dla kierowników w rządowej szkole przemysłowej w Bielsku przez wyżej wymieniony czas.

W razie braku takich ubiegających się, będzie wyżej wspomniane stypendium rocznie 400 Koron uczniowi dwóch ostatnich lat chemiczno-technicznego oddziału wyższej szkoły przemysłowej wyżej wspomnianego zakładu udzielone, który się farbiarstwu poświęci.

Ubiegający się, którzy do jednej z gmin zachodniego Śląska przynależą, albo których rodzice tam stale są zamieszkałymi, będą przedewszystkiem uwzględnieni, następnie dopiero petenci ze wschodniego Śląska.

Prośby przy załączeniu wykazów co do wyżej wspomnianych wymagań mają być *do Śląskiego Wydziału krajowego stosowane i najdalej do 31. lipca 1903.*

na ręce Dyrekcyi c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Bielsku wniesione.

Śląski Wydział krajowy

Opawa, dnia 26. maja 1903.

RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana *praska maść domowa* pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i boleści, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

☛ *Przesyłka pocztowa codziennie.* ☛

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6/2 dozy, albo 4 K 60 h 6/1 dozy, albo 4 K 96 h 4/2 dozy do wszystkich stacji austro-węgierskiej Monarchii.

• • • Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny

apтека „**POD CZARNYM ORŁEM**”

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dr. Karola Żaara.

Chłopca do nauki

z dobrego domu przyjmie natychmiast

Jan Filipek, majster ślusarski w Cieszynie,
ulica Cieszarowa.

Ucznia

do nauki przyjmie **Antoni Oczko**, majster
stolarski w Cieszynie.

Stałą posadę

za stałą płacą i prowizją otrzymają osobistości chcące
objąć agenturę na prowincyi (na wsi), także jako za-
trudnienie poboczne. Wiadomości fachowe nie są po-
trzebne. Spolegliwość konieczna. Oferty należy wnieść:
A. Hübscher, Praga 1572/II.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie
do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

8 butelki *K 8.—*, 6 butelek *K 15.—*, 12 butelek *K 28.—*.
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne rocz-
niki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Do Ameryki



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost
udaje do

Jeneralnego ekspedyenta okrętowego

B. KARLSBERG

Hamburg, Ferdinandstr. 15.

Nie powinno się w pierw sztykarty kupować, nim się od
B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. d.

Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

DOBRA

30 minut od stacyi kolejowej oddalone, składające się
z 250 morgów lasu bukowego i jodłowego z własnym
rewirem do polowania, z 50 morgów dobrego ornego
pola, łąki, nowe mieszkanie dla właściciela i należące
do tego budynki gospodarskie są z wolnej ręki do
sprzedania za 64.000 K. Bliższe szczegóły u **Lö-
wy'ego Vandor, Pucho** (trenczyński Ko-
mitat) na Węgrzech. Nie jest wykluczone, że na tej
posiadłości znajduje się także węgiel.

Ukończony prawnik, władający biegle językiem nie-
mieckim, poszukuje posady

kandydata notaryalnego.

Zgłoszenia: **Dr. Wolniewicz, adwokat, Gorlice.**

Wydawca: **Franolczek Tomlozek**, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Dobry grunt

44 morgi dobrego pola (przytem 3 morgi lasu) z do-
mem murowanym przy drodze gminnej, obok drogi
cesarskiej i kilkoma budynkami gospodarskimi, w
dobrym stanie, z zasiewami, z inwentarzem lub bez
tegoż, jest w **Dolnych Błędowicach pod nr. 66**
z wolnej ręki do sprzedania. Do kupna wystarczy po-
łowa ceny gotówki, reszta może być intabulowana.

Bliższa wiadomość u właścicielki.

Najtańszy sklep

w Cieszynie

LEOPOLD SCHOLTIS

Saska Kepa nr. 22.

Proszę przejrzeć sobie nowe ceny w oknach
wystawowych.

*Koszule, Kołnierze, Mankiety, Krawatki,
Chustki* własnego wyrobu, *Pończochy i Skar-
petki*, tudzież wszystkie inne towary igłowe
taniej niż gdziekolwiek indziej.

Przyjmuje się także pończochy i skarpetki do
nadrabiania.

Młyn z szynkiem

jest do sprzedania z wolnej ręki z powodu wysokiego wieku
właściciela. — Młyn składa się z jednego amerykańskiego
i jednego niemieckiego chodu, stodoły, 2 stajni dla koni
i krów, pod jednym dachem, 5 jochów dobrego pola, którego
można też użyć na place budowlane. Szynk składa się z miesz-
kania (1 pokój, 1 kuchnia i piwnica), murowanej kręgielni,
ogrodu restauracyjnego z kasztanami i drzewami owocowymi,
2 altanek ze stołami i ławkami; nadto

plywalnia z tuszami

składająca się z 17 łazienek z garderobą, ze stawu, 1 móg
objętości, w zimie na ślizgawkę w lecie do pływania łódką.
— Mający chęć kupna otrzymają bliższe wyjaśnienia

u **PAWŁA GEMBALI**

w Cieszynie na Brandysie nr. 6.

Od 1. lipca 1903. w domu p. Lieber-
manna w Cieszynie na Saskiej Kępie
nr. 19. otwieram

interes masarski
i wędlarski

i upraszam P. T. publiczność o obda-
rzenie mnie swoim zaufaniem.

Stanisław Hensler.

Odpowiedzialny redaktor: **J. Polak.**

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze npraszają się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 27. czerwca 1903.

Nr. 26.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Zbliża się nowe półrocze, zapraszamy więc do prenumeraty według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem wzywamy dłużników o rychłe wyrównanie zaległości, inaczej bylibyśmy zmuszeni przerwać przesyłanie im naszego pisma. —

Nowy król serbski w Belgradzie.

Król Piotr I. przybył d. 24. b. m. do Belgradu, odbywszy długą podróż z Genewy przez Wiedeń do Serbii osobnym pociągiem dworskim.

Pożegnanie króla w Genewie było serdeczne, niemal entuzjastyczne. Ulice zapełniły się publicznością, wśród której było zwłaszcza wiele dam. Odjeżdżającego króla żegnano okrzykiem: „Niech żyje”. Także rosyjski konsul pojawił się na dworcu. Kiedy pociąg miał ruszyć, król zawołał: „Dziękuję tysiąc razy, niech żyje Szwajcarya! Niech żyje piękna Genewa, nigdy was nie zapomnę!” Zebrani wzniesli okrzyk na cześć króla.

W przejeździe do Belgradu przybył król d. 23. b. m. wieczorem do Wiednia na dworzec zachodni kolei państwowej i zatrzymał się pół godziny. Na peronie zebrało się mnóstwo osób, przeważnie Serbów, którzy króla powitali okrzykiem „żiwio”. Królowi przedstawił się wiedeński poseł serbski wraz z całym personelem poselstwa, poczem król wysiadł z wagonu i udał się do zebranych na peronie deputacyj. Burmistrz Belgradu, Stamenkiewicz, wyraził królowi hołd Belgradu. Następnie przyjął król deputacyę studentów serbskich, poczem wrócił do wagonu i stanawszy w oknie, przysłuchiwał się śpiewanym przez studentów pieśniom patryotycznym. Tuż przed odjazdem wręczyła królowi jakaś dziewczynka bukiet. Następnie pociąg ruszył w drogę.

Stolica Serbii przybrała minę w całym tego słowa znaczeniu świąteczną. Domy i gmachy przystrojone były kwiatami, festonami, dywanami, chorągwiami i transparentami. Ulice przepełnione były tłumami ludu, którego nastrój był wprost entuzjastyczny. Dzienniki poświęciły nowemu królowi artykuły z hołdem.

O godz. 8. rano poczynaly się ulice ożywiać. O godz. 9. wyruszyło wojsko i utworzyło szpalery. Na pięknie przystrojonym dworcu kolejowym zebrali się dygnitarze. Na peronie ustawili się członkowie rządu, zastępcy miasta, generałowie w czynnej służbie i w rezerwie, komendant miasta i kompania honorowa z muzyką.

Król Piotr przybył o godz. 10. rano. Na dworcu odbyło się powitanie według ułożonego programu. Z dyplomatów obecni byli posłowie: rosyjski Carykow i austro-węgierski hr. Dumba. Król w przemowie wyraził radość, że po 45 latach staje znowu na ziemi serbskiej i w gorących słowach dziękował ministrom, że „spełnili obowiązki wobec ojczyzny tak, jak należało.” — Z dworca udał się król do soboru katedralnego, gdzie powitał go metropolita. Po godzinie król udał się do nowego konaku i tam powitali go senatorowie i posłowie do skucepiny. Król w przemowie zapewniał, że działać będzie tylko w porozumieniu z narodem.

Podczas przedstawiania się ministerstwa królowi Piotrowi I. zaraz po jego przybyciu do Belgradu, zaszła charakterystyczna scena, świadcząca, że król wobec morderców znajduje się pod przymusem i w zależności od nich. Mianowicie, kiedy mu przedstawiono ministra robót publicznych, Maszina, szwagra królowej Dragi i jej mordercę, król z widocznym zakłopotaniem zawahał się. Widać było po nim, że znalazł się pomiędzy młotem a kowadłem, pomiędzy zależnością od mordercy i przywódców mordu, a naciskiem mocarstw obcych za ukaraniem morderców i może też osobistym wstrętem do splamionej krwi samozwańczego „ministra”. Więc chociaż zmarszczył się i nie mógł ukryć zakłopotania na swej twarzy, podał rękę Maszinowi i w ten sposób niejako przypieczętował to, co się stało i bezkarność dla morderców. Po tym akcie trudno mu będzie wystąpić przeciw tym, których głową był Maszin, — ściskający się za rękę z nowym królem.

W przyjęciu króla wzięli więc udział tylko posłowie Austrii-Węgier i Rosyi, wszyscy inni wstrzy-

mali się dotąd od wszelkiej styczności z nowym królem. Rząd angielski zerwał nawet stosunki dyplomatyczne z rządem serbskim i odwołał swego posła, który też zaraz opuścił Belgrad i powrócił do Anglii. Poseł holenderski został upoważniony do przyłączenia się do postępowania Anglii wobec serbskiego rządu rewolucyjnego.

Dwory rosyjski, rumuński, grecki, hiszpański przywdziały żałobę po zgonie króla Aleksandra i królowej Dragi.

D. 25. b. m. o godz. 1/2 9. rano król Piotr złożył przysięgę na konstytucję, podług przepisanej formuły. Po złożeniu przysięgi udzielił mu metropolita błogosławieństwa, a obecni zaśpiewali „mnogaja ljeta“. Król pożegnał zebranych słowami: „Z Bogiem bracia“ i udał się na rewij wojskową.

Ogłoszona proklamacja króla Piotra do narodu nie zawiera ważniejszych obwieszczeń lub zapowiedzi. Król oświadcza w niej, że będzie rządził konstytucyjnie w całym tego słowa znaczeniu. Opierając się na tej zasadzie, przekaże przeszłość zapomnieniu. Nie on, lecz historia będzie sądziła każdego według jego zasług i winy. (Znaczy to innemi słowy, że król nie zamierza ukarać morderców swego poprzednika. *Przyp. Red.*)

Co się tyczy polityki zagranicznej, król zaznacza, że będzie dalej prowadził tradycyjną politykę narodu serbskiego, który pragnie utrzymania dobrych stosunków ze wszystkimi państwami. O stosunku do Rosyi i Austro-Węgier nie ma w proklamacji osobnej wzmianki.

Z Belgradu donoszą do „*Oesterr. Volks-Ztg.*“, że pomiędzy oficerami serbskimi objawiać się zaczyna bardzo wrogie usposobienie dla bawiących tam dziennikarzy zagranicznych, z powodu, że nazywają ich w dziennikach swoich mordercami, podczas kiedy oni mają się za bardzo szlachetnych rewolucjonistów. Słychać także, że oficerowie na wypadek, gdyby król Piotr rzeczywiście chciał przeciw nim wystąpić, grożą ogłoszeniem dokumentów, które mają udowodnić, iż król o wszystkim był z góry uwiadomiony.

Berlińskie „*Neueste Nachrichten*“ ogłaszają artykuł p. t. „*Misja Austrii na Bałkanach*“, w którym mówią, że w Wiedniu zarówno jak w Petersburgu uważają, że potrzebną jest kara za zamordowanie królestwa w Belgradzie. Serbia nie może jednak sama dokonać sędziowskiego urzędu bez oparcia się o którekolwiek z mocarstw. Takim mocarstwem mogą być tylko Austro-Węgry, chociażby już na mocy swego geograficznego położenia.

Z Petersburga donoszą, że serbscy oficerowie, którzy zabawiali się w jednym z lokalów tak zwanym „*Aquarium*“ zostali przez publiczność obrzuceni karto-

flami, kośćcami i chlebem, tak, że musieli z lokalu uciekać.

Oficerowie włoscy, posiadający order serbskie, postanowili odesłać je ministrowi wojny, aby w ten sposób zademonstrować przeciw mordom belgradzkim.

Nasze odpusty.

Kiedy wiosna i lato nadejdą, każdy katolik, mały i wielki, cieszy się na odpusty.

Każdy kościół i katedralny i parafialny i nawet filialny obchodzi odpust. Nawet i mniejsze kaplice, jeżeli mają pozwolenie, że się w nich odprawiać może msza św., obchodzą jakiś odpust.

Każdy kościół wielki i mały i kaplica nosi tytuł jakiegoś Świętego, albo nazwę jakiej tajemnicy naszej wiary. Kiedy kościół katolicki tajemnicę tę obchodzi, lub dzień jakiegoś Świętego, wtedy te domy Boże, co ten tytuł noszą lub tej tajemnicy wiary są poświęcone, odpust odprawiają. Odpust się ten dzień nazywa z tej przyczyny, ponieważ w takich osobiście konsekrowanych domach Bożych każdy katolik, który w ten odpust do św. Spowiedzi idzie i do Stołu Pańskiego przystępuje, przepisane modlitwy kornem sercem wykonywa, zupełnego odpustu może dostąpić.

Na odpust przywdziewają się domy Boże w najpiękniejszą szatę, choćby były i ubogie; na ołtarzach, po ścianach i po pajakach nowe światło. Gmina się wystroi; wszystkie dzwony z wieży się odzywają, późno wieczorem słychać często strzały z moździerzy. — Lud bierze na siebie najpiękniejszy strój i często stare szaty jeszcze widać i dawne rzeczy. Kapłani przywdziewają najkosztowniejsze szaty liturgiczne. W każdym i mniejszym kościele choć dwa nabożeństwa się odprawia, by się mogli ludzie podzielić. Ludek bieży do spowiednicy, śpiewa ochoczo.

Często też procesye nadchodzą, muzyka kościelna gra, a popołudniu ludek miejscowy i goście i krewni z dala i bliska śpieszą na nieszpory, aby po nieszporych potem z sobą pogawędzić. To obrazek naszych odpustów. —

Gospodarstwo i przemysł.

Jakie kosy kupować. W obecnej porze kosa przez całą zimę spoczywająca, wielkiego nabiera znaczenia dla robotnika, a materiały, z którego ją wyrobiono, oraz kształt odpowiedni wielkiego jest znaczenia dla władającego i zarabiającego nią na życie. Kosy z wyborowej stali nie są dziś jeszcze tanie, ale właśnie dlatego przy kupnie kosy nie należy patrzeć na cenę, ale kupować tylko jak najlepszy wyrób. Dobra kosa trwa dłużej, tnie dokładniej i oszczędza siłę robotnika. Nie każdy się zna na wyborze i zakupie kosy. Kupiec

sprowadza ich wielką liczbę z fabryki, a sprzedaje taki towar, jaki mu nadesłano, jednakże pozwala wybierać. To też prawie w każdej wsi są pomiędzy robotnikami wiejskimi znawcy, do których się znajomi udają, by z nimi poszli do miasta i kosi im wybierali. Pomędzy tymi jest także wielu nic a nic się nieznających, ale miną nadrabiających. Dla tych, którzy mało mają pojęcia o dobrej kosie, następujące podajemy uwagi: Jeżeli kosę trzyma się przy napiętku w górę, uderzy w nią kluczem lub nożem, wtedy dźwięk jej winien być czystym, jasnym, wysokim, gdyż wtedy okazuje się, że kosa z dobrej stali wyrobiona. Z lichego materiału kosa daje dźwięk stłumiony. Kosa winna być lekka, wąska, cokolwiek wzdłuż wklęsła, nie prosta, ani płaska, a koniec winna mieć nieco ku przodowi zagięty. Kosy szerokie są ciężkimi, trudniej się niemi siecze, zbyt długie nie są także praktycznymi. Wprawny kosiarz niechaj kupi sobie kosę 88 do 90 cm długą, mniej wprawny 78 do 85 cm, a uczący się dopiero siec, niechaj używa kosy 75 cm długiej. Trzonek (napiętek) winien być jak najkrótszym, lekkim, i nieco zagiętym. Gdy kosa nie ma normalnego kształtu, gdy się w robocie skrzywiła, należy ją zaraz dać wyprostować. Naklepanie kosy jest bardzo potrzebnem, ale nie każdy ją umie naklepać. Młodzi kosiarze niechaj się uczą od starych, jak kosy klepać. Kosa winna być naklepaną stosownie do tego, co się nią siecze. Na ostrzu winien się pokazać równy pasek jakby srebrna tasiemka, bez zagięć i szczerb a powinna być cienka, gdy się ma siec delikatną trawę, grubiej ją natomiast naklepać należy, gdy się ma siec twarde trawy, koniczynę i zboże na roli kamienistej. Młotek i babka do naklepania winny być wyrobione z dobrej stali. Do tego postarać się należy o dobre oselki, średnie, ani zbyt twarde, ani zbyt miękkie. Od dobrze zastosowanej oselki zależy bardzo lekkość roboty w polu. Ostrzyć nie należy oselkę na sucho, gdyż metal z kosy pozostaje na oselce i nie daje skutku. Do bańki dolewać należy dwie części wody a jedną część octu. Po ukończeniu sieczenia należy kosę otrzeć należycie, a gdy się ją w wodzie zamoczy, zaraz na sucho ją wytrzeć, by nie rdzewiała. Na bystre promienie słońca nie należy kosy na dłuższy czas wystawiać, gdyż ostrze mięknie. W jesieni należy kosę natrzeć słoniną i powiesić na zimę w suchym miejscu. — „Ziemianin“.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie. Szkoła kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Słuchacze ukończeni mają przywilej do jednorocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego w Namiestnictwie na samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa 3 lata. Kurs zaczyna się 1. października, a kończy 31. lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągle wycieczki naukowe i ćwiczenia,

zapoznają słuchaczy gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych. Wpisowe wynosi 4 Korony, opłata szkolna półrocznie 10 Koron. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 60 Koron miesięcznie. Liczne stypendya i zasiłki, udzielane słuchaczom niezamożnym a pilnym już po pierwszym kursie nauki do wysokości 400 Koron rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie. Warunki przyjęcia: ukończony 17. rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4. klasa gimnazyalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają zasadnicze wiadomości z matematyki, fizyki, zoologii, botaniki, mineralogii, geografii i stylistyki polskiej w zakresie niższych szkół średnich. Kandydaci z ukończoną 6. klasą szkół średnich nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazyum, lub szkole realnej upoważnia do wstąpienia wprost na rok II. Podania o przyjęcie należy wносить do Dyrekcyi najpóźniej do 20. września. Małoletni muszą dołączyć do podania także uwierzytelnione przyzwolenie ojca lub opiekuna. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcyja szkoły lasowej Lwów, ulica Zybkiewicza nr. 28. —

Jura i Jónek.

Jónek. To będzie piękny festyn jak tak będzie dali loc.

Jura. No dyć eny. Jeszcze się może do niedziele wybrać, jak się to wygicho. A jakby bai te niedziele padało, to już na przyszłą niedzielę isto będzie pięknie, bo nimaś możne, żeby to nie przestało.

Jónek. Dyć tak. Ale powiedz że mi też Juroszku jaki bedom fanty i czy ich jest mocka?

Jura. O, jest ich czysto kapka a piękne są jeden wedle drugiego.

Jónek. Cóż też takigo?

Jura. Beczka piwa, butelki ze szampanami i likierami, kiełbasy hrubucne jak cholewa a długi bez końca, bóty na rozmaite nogi, kłobuki, broszki, knefle strzybne i złote...

Jónek. Dyć nie prow! A każdy taki fant będzie eny szóstke kosztował?

Jura. Ehę. A bedziesz móg i pore gołębi, młode prosie, barana, papugi piękne i kanarki w szumnych klotkach za szósteczkę wygrać.

Jónek. A cóż tam jeszcze będą za insze zabawy?

Jura. Koło szczęścia, co się tak szczęśliwie obraco, że każdy raz gdosi wygrać musi. Potem tam będzie t.ki chłop co be miał gębę jako wrota do piekła a gdo do tej gęby trefi, ten też wygro piękny fant.

Jónek. A jakosi kregłownia też tam będzie?

Jura. Nó, nó, bai i ta kregłownia, a muzyka będzie cały czas grać a wieczór bedom szumne ognie

puszczać, rachetle, gwiazdy, słońca i insze piękne balony, a potem sie jeszcze w zolu Domu Narodowego dobrze zabawimy.

Jónek. To tam bedzie trza iść, dyby eny była pogoda.

Jura. Toć tak. A powiedz też tam twoim znajomym coby też poprzychodzili.

Jónek. Bedem ich namołwioł. —

Korespondencya.

Z Małych Kończyc (koło Fryszтата).

W niedzielę, dnia 21. czerwca odbyła się u nas tak głośno zapowiedziana „*Spritzen-Weihe*”. Chciałem Wam, Panie Redaktorze, posłać kartę widokową, ale polskich nie mogłem otrzymać, a za niemiecką moglibyście się na mnie pogniewać. Posyłam Wam więc list, abyście też wiedzieli, co się tu u nas dzieje.

Cały przebieg zabawy był taki, że nawet najgorliwszy przestrzegacz niemieckich obyczajów nie miałby jej nic do zarzucenia, ale zacierając ręce z zadowolenia, musiałby powiedzieć: „*Das sind halt unsere Leut’.*” Do uświetnienia zabawy przyczyniła się niemało niemiecka komenda wszystkich oddziałów strażackich. Wprawdzie przyszło tu i owdzie do nieporozumienia między komendantami i podwładnymi; nie śmiemy jednakże być tak złośliwi, by przypisać to nieznajomości języka niemieckiego, jeno wzruszeniu z powodu uroczystej chwili. Każdy, który znajdował się już w podobnych okolicznościach, dziwić się temu nie będzie, jak i ja się nie dziwiłem, że pewnego razu bardzo zresztą dzielna straż na dobitny głos swojego dowódcy: „*Marschieren, marsch!*” nie ruszyła się z miejsca, albo że siedzący na koniu strażacy ani drgnęli, chociaż dowódca, tuż obok nich stojący, krzyczał z całej siły: „*Absitzen!*” Pierwszy z dowódców, zapomniawszy pewnie języka urzędowego, krzyknął na swoich: „*Tuż zmiłujcie się, pójďteście!*” drugi: „*Tuż do stu diabłów, zlazujcież!*” i znów wszystko szło, jakby z płatka. Nie był to pewno brak znajomości języka niemieckiego, ale zakłopotanie wobec widoku groźnego pożaru! Jakże Wy tam myślicie?

Pomścili oni sobie wszyscy za to na zabawie w Kończycach, krzycząc z całej siły, zgodnie, jak na prawych Niemców przystało: „*heil, heil!*” Wszyscy tak się godnie popisywali, że gdyby się mnie kto zapytał, komu przysługuje pierwszeństwo, nie wiedziałbym, komu je przyznać, chyba frysztańskiej straży, która złożona z członków rdzennie czystego plemienia niemieckiego, jak: Borskich, Nowaków, Gałuszków i t. d. pokrzepiła walką z agitacją polską strudzone serca bratnie licznymi z zapalem oddanymi piosnkami niemieckimi.

Tryumfem zaś popisów tych dzielnych szerzycieli niemieckiej kultury i obyczajności, świadczącym zarazem o ich niepospolitej zdolności w obejściu się z elementem płynnym, była tak miła dla niejednych uszu piosenka „*Ich bin der Fürst der Toren, trink, zieh, trink, zieh!*” (Jestem księciem błaznów, pij, ciąg, pij, ciąg!), śpiewana z okazji picia (rozumie się gratis, bo inaczejby tak niedokazywali) nowego półheкта piwa. Mimo, że niejeden z czytelników posądzać mnie może będzie o brak życzliwości dla straży frysztańskiej, to jednakże oddając hołd prawdziwej cności, przyznać muszę, że wszyscy bez wyjątku trzymali się dzielnie, ani jeden nie skrewił, ale każdy wychyliwszy duszkiem swoją szklankę na cześć bożka oźralców, „*Bachusa*”, z łałem opuszczał swoje tak zaszczytne stanowisko.

To też nasi Ślązacy i Ślżaczki, nie obeznani z lepszymi obyczajami, lży z ócz ocierali na widok takiej żelaznej wytrwałości. Oni zaś otoczywszy wałem swych piersi beczką, by nikogo nie przypuścić do zaznajomienia się z sekretem gaszenia — ich wiecznego pragnienia, wyczerpali ją do dna i byliby niezawodnie i z drugą tak samo uczynili, gdyby inni strażacy, czując się pokrzywdzeni przez spragnionych Niemców, intonując dla dodania sobie odwagi po polsku „*Marsz strażacki*” i „*Jeszcze Polska nie zginęła*” i poczęli torować sobie drogę do beczki. Na odgłos polskich dźwięków żywy wał, jakby tknięty laską czarodziejską, prysnął, a czciciele Bachusa, dzielni potomkowie Ortów, Günterów, Hagenów i Witekindów „potrzebowali pójść dla ulżenia sobie za mur.” Ale i na innem polu odznaczyli się nasi dzielni swoją obyczajnością. Zważili oni mnóstwo widzów, tańcząc z werwą „*sarocza*”, za którego potem, nawiasem powiedziawszy, żaden z nich muzykantom zapłacić nie chciał i mimo upomnienia nie zapłacił, aż uczynił to wreszcie za nich Polak, posiadający więcej wstydu. Wspominam to dlatego tylko, by pokazać ludziom, którzyby chcieli stać się bogatymi, jak to Niemcy umią oszczędzać.

Zaznajamiając więc czytelników z głównymi cnotami niemieckich strażaków, musiałbym sam nazwać się niewdzięcznikiem, gdybym w ich imieniu nie złożył ludziom, którzy przyczynili się do tego, by wycieczka miała charakter niemiecki, serdecznego podziękowania z głębi serca pochodzącem: „*Heul!*” — J.

Z ziem polskich.

Rozruchy wyborcze na Śląsku pruskim. W restauracyi Ludwiga w Laurahucie miało się odbyć d. 21. b. m. zgromadzenie, zwołane przez centrum. Radykali polscy i socjaliści, których nie wpuszczono na popołudniowe zgromadzenie polskich członków centrum w Katowicach, udali się w licznym zastępstwie do Laurahütte i wypełnili salę w restauracyi Ludwiga

jeszcze przed rozpoczęciem się zgromadzenia. Przed restauracją zgromadził się parotysięczny tłum, który już nie mógł znaleźć w sali pomieszczenia. Gdy następnie proboszcz miejscowy chciał zagać zgromadzenie, powitano go świstem i wrzaskiem. Zgromadzeni wznosili burzliwe okrzyki na cześć polskiego kandydata Korfantego, a duchowieństwo obrzucili błotem. Przewodniczący był zmuszony uciec przez tylne drzwi ze sali i przez płot do probostwa, poczem władza salę opróżniła. Na placu przed salą ogromny tłum ludności nie chciał się rozejść, mimo wezwania urzędników policyjnych. Tłum coraz bardziej wzrastał, wznosząc okrzyki na cześć Korfantego. Gdy policja przystąpiła do aresztowania dziesięciu robotników, tłum chciał ich odbić. Wskutek tego policja dobyła broni. Wtedy nadeszła także straż ogniowa z dwiema sikawkami. Tłum jednakże odbił sikawki i oblał strumieniami wody urzędników i straż ogniową, a następnie rozciął kieszki sikawek, połamał wozy i wrzucił je do stawu, urzędników zaś obrzucono błotem, a naczelnika straży ogniowej obalono na ziemię i obito. Następnie tłum, około trzecztyśięczny, na którego czele stało 40 młodych ludzi, udał się do restauracji, gdzie „*Bürgerverein*” obchodził uroczystość swego założenia. Restaurację zbombardowano kamieniami i we wszystkich oknach wybito szyby. Dzieci i kobiety zbierały kamienie i brały udział w atakach. Następnie ktoś rzucił hasło, aby udać się na probostwo. Wszyscy tam się zwrócili, tłukąc po drodze szyby we wszystkich domach prywatnych. W plebanii wybito wszystkie szyby i wyłamano bramę, poczem tłum wtargnął do wnętrza i wszystko zniszczył. — Proboszcz uciekł do kościoła. Z probostwa udali się demonstranci przed urząd gminny, bijąc wszędzie po drodze szyby. Przed urzędem hutniczym urzędnicy stawili opór. Wtem przybyła żandarmeria z Katowic, a gdy tłum nie chciał się rozejść, dała dziesięć strzałów. Jeden z głównych przywódców demonstracji, robotnik, zabity na miejscu, 30 jest rannych, a dwóch głównych przywódców aresztowano. — Landrat Gerlach zarządził zamknięcie wszystkich szynków i zakazał odbycia zapowiedzianego na wtorek powtórnego zgromadzenia zwolenników centrum. —

Nowy fundusz antypolski zamierza stworzyć rząd pruski, tym razem dla Śląska Górnego. „*National-liberale Correspondenz*” donosi mianowicie, że już w przyszłoroczny budżet wstawione będą znaczniejsze sumy „dla poparcia szkolnictwa ludowego w powiatach śląskich, zamieszkałych przez ludność polską”. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Ponieważ Czesi zaczęli robić obstrukcję i nie dopuścili do uchwalenia prowizoryum budżetowego na drugie półrocze b. r., została Rada

państwa po dokonaniu wyborów do delegacji odroczone. Dotąd nie wiadomo, kiedy znowu zostanie zwołana.

— Ze strony Koła polsk. wydano następujący komunikat: „Na posiedzeniu Koła polskiego d. 22. b. m., po przeprowadzeniu poufnej dyskusji nad prowizoryum budżetowym i stojącą z tem w związku ogólną sytuacją polityczną, uchwalono między innemi na wniosek posła Antoniego hr. Wodzickiego dążyć usilnie po ponowrem zebraniu się Izby poselskiej do przeprowadzenia zmiany regulaminu Izby i w tym celu wejść w porozumienie z wszystkimi stronnictwami, które chciałyby dążyć do tego samego celu, a to z uwagi, że przeprowadzenie zmiany regulaminu Izby jest pierwszym i niezbędnym warunkiem poprawy położenia politycznego. Uchwała ta stanowi przełom w polityce Koła od pamiętnej chwili zerwania stosunków Koła ze stronnictwami dawnej prawicy. Ponieważ rozbitcie prawicy nastąpiło na życzenie Körbera, przeto uchwała Koła w pierwszej linii zwraca się przeciwko Körberowi i jest krytyką jego dotychczasowych rządów a także tej taktyki Koła polskiego, wskutek której Koło dla pięknych oczu rządu i pod wpływem teroryzmu Niemców, straciło trzy lata na niczem.

Jak gdyby w odpowiedzi na owo oświadczenie Koła polskiego, stronnictwa niemieckie na lewicy z wyjątkiem wszechniemców skupiły się przed posiedzeniem środowem Izby w partyę wielko-niemiecką. Jest to więc nowe wydanie dawnej „Zjednoczonej lewicy niemieckiej” z epoki Taaffego. Taka organizacja, zawierająca posłów czterech stronnictw (wielka własność liberalna, postępowcy, ludowcy niemieccy i Związek chrześcijańsko-społeczny), jeżeli będzie solidarną i karną, może istotnie wywierać wielki wpływ na przebieg obrad w Izbie i na postanowienia rządu. Nie jest ona jeszcze większością, może przecież tę ostatnią zyskać w Izbie, jeżeli zdoła przyciągnąć sojusznika lub sojuszników. Rezolucya Koła polskiego i nowa organizacja lewicy niemieckiej dowodzą bądź co bądź, iż stronnictwa parlamentarne chcą porzucić taktykę dotychczasową, uznając ją za błędną. Do tej pory przez lat trzy wszelka myśl o organizowaniu większości w Izbie uchodziła za niewczesną i szkodliwą. Dzisiaj przekonano się, że takie chodzenie luzem było błędem politycznym, że parlament bez większości jest nonsensem, że nie można uratować parlamentu, jeżeli się stronnictwa na podstawie pewnych programów nie zorganizują w większość, która wykonywałaby pracę pozytywną i w mniejszość, która wykonywałaby nad tą pracą nadzór z pomocą krytyki odpowiedniej. —

— Przesilenie węgierskie wzięło niespodziewany obrót. Stefanowi Tiszy nie udało się zestawić gabinet, gdyż nie było pewności, że go stronnictwo liberalne popierać będzie. Wobec tego wyniku cesarz powierzył banowi chorwackiemu hr. Kuen-Hedervaremu utwo-

rzenie gabinetu. Czegoby nikt nie przypuszczał, stało się faktem, ban udał się do pomieszkania Koszuta i tam konferował z przedstawicielami stronnictwa niezawisłości. Dziwne to musiały być rokowania, bo ban odstąpił od żądania pomnożenia liczby rekruta, od powołania rezerwy zapasowej i poboru rekruta dla nowych haubic (armat). I nawet uchwałę zwykłej dotychczasowej liczby rekruta będzie trzeba drogo okupić ustępstwami na polu językowym. Opozycja węgierska zwyciężyła więc na całej linii i będzie odąd jeszcze ostrzej występować niż dotychczas. To też w kołach wyższych panuje z tego zwycięstwa węgierskiej obstrukcji wielkie niezadowolenie. Minister honwedów (węgierskiej obrony krajowej) podał się do dymisji. Tak samo i minister wojny Pittreich, ale ostatniej dymisji cesarz nie przyjął.

Rzym. O ostatnim konsystorzu w Watykanie donoszą następujące szczegóły: Przemowa Papieża była bardzo krótką, bo trwała tylko sześć minut. Papież wspominał pobieżnie o ucisku, na jaki narażony jest Kościół ze wszech stron. Położenie jego jest tak ciężkie, że pomocy spodziewać się można tylko od Boga. Następnie Ojciec św. oświadczył, że wiek podeszły skłonił go do zwołania konsystorza, na którym poczyni rozporządzenia ważniejsze, niż zazwyczaj. W końcu wymienił Papież nazwiska nowych kardynałów, wyrażając pochwały ich cnotom i zasługom. — Po konsystorzu rzekł Ojciec św. żartobliwie do lekarza dra Laponiego: „Niektóre dzienniki piszą, że już nie żyję, a ja odbywam tymczasem konsystorz.“ —

Macedonia. Według zgodnych doniesień konsularnych niepokoje, ruchawki band i agitacja komitetów w wilajecie adryanopolskim trwają dalej. Na granicy sandżaku Kirkilisse wzmocniono straż graniczną, aby uniemożliwić przechodzenie band do Bułgarii. Dwustu mieszkańców wsi Burgadszik wyemigrowało z całem mieniem do Bułgarii. Emigranci stoczyli na granicy krwawą walkę ze strażą turecką. Są wszelkie poszlaki, że krwawe wypadki w Belgradzie rzuciły nowe zarzewie pomiędzy bandy macedońskie, które się już uspokajać zaczęły. Agencja bułgarska donosi, że dnia 21. b. m. koło miejscowości Betak straż turecka w liczbie około 100 ludzi przekroczyła granicę bułgarską. Straż bułgarska w liczbie 24 ludzi uderzyła na Turków. Po stronie bułgarskiej jest jeden żołnierz raniony, po stronie tureckiej 20 zabitych, a wielu ranionych. —

Turcja. O przygotowaniach wojennych na Bałkanie donoszą korespondenci z Zofii i Konstantynopola do pism wiedeńskich. Turcja, obsadziwszy wojskami wszystkie miasta i większe wsi Albanii i Macedonii południowej, obstawia teraz szczerlnie garnizonami całe pogranicze turecko-bułgarskie. Bułgaria ze swej strony, jak już doniosły telegramy, zamawia pospiesznie i amunicję. W ostatnich dniach doniosły dzienniki zofijskie, że w górach Rhodope aresztowano kilku oficerów

tureckich, robiących plany i fotografie. Większość korespondentów zapewnia jednak, że są to wszystko „zbrojenia pokojowe“ i że obie strony chcą tylko „zapewnić sobie szacunek“ i poprzeć rokowania, które są w toku, a których celem są reformy w Macedonii. —

R o z m a i t o ś c i.

— **Siostry królowej Dragi opuściły Serbią.** Trzy siostry królowej Dragi, a mianowicie: zamężna Chrystyna Petrowiczowa i dwie panny: Wojka i Georgina Luniewicz, wyjechały wraz z synem najstarszej siostry Jerzym Petrowiczem, w towarzystwie damy do towarzystwa, z Belgradu na Budapeszt-Wiedeń do Brukseli. Paszporty doręczyła im policja belgradzka za pośrednictwem rosyjskiego poselstwa w Belgradzie. Mąż pani Petrowicz, młodszy jej syn i córka pozostali na razie w Belgradzie. Szczególnym trafem tym samym pociągim jechała deputacya serbska, która miała powitać króla Piotra w Genewie. Na dworcu w Budapeszcie spostrzeżono owe trzy damy, jednakże członkowie deputacyi ciągle udawali, jakoby tych pań nie znali wcale. Siostry zabitej królowej noszą żałobę, mają zapadłe policzki i wyglądają nadzwyczaj blado. Jak wnosić można, pozwolenie na wyjazd z Serbii otrzymały prawdopodobnie wskutek interwencji rosyjskiej. —

— **Zbrodnia w Kukizowie.** W Kukizowie, koło Jaryczowa, dokonano strasznego morderstwa. Włościanin z tej wsi, Skniłek, rzeźnik z zawodu, dręczony niepowodzeniami, zarznął brzytwą pięcioro swoich dzieci, poczem sam sobie odebrał życie przez poderżnięcie gardła. Gdy żandarmerya i ludzie przyszli na miejsce, zastali pięć trupów. Jedno dziecko żyło jeszcze, ale o ratunku nie było już mowy, w chwilę bowiem skończyło. —

— **Cuda o „radium“.** Znakomity uczony angielski Crookes nazwał radium metalem, który wysyła promienie działające na materję w sposób zupełnie nowy i nieprzewidywany. W instytucie dla medycyny experimentalnej w Petersburgu robiono niezmiernie ciekawe doświadczenie nad działaniem radium. Badania te ogłoszono w jednym ze specjalnych pism lekarskich. Są one wprost zdumiewające, wkraczające w dziedzinę cudów. Promienie radium są w stanie zabić zwierzę ssące z odległości. Robiono doświadczenia z myszami trzymając je w szklanych naczyniach, z pokrywkami w formie cynkowej siatki. Na tej pokrywce stawiano pudełko z 80 miligramami soli radium. Wszystkie zwierzęta umierały na czwarty lub piąty dzień. Na skórze ludzkiej promienie radium zostawiają zimne oparzeliny różnej natury. Najciekawszem jednak jest działanie tych promieni na ślepych, którzy nie będąc w stanie zwykle odróżnić dnia od nocy mają wobec radium wrażenie światła, a nawet są w stanie roz-

różnić w tem światło ogólne zarysy przedmiotów. Dwóch ślepych chłopców, którzy utracili wzrok w pierwszym roku życia, zobaczyli przedmioty, które znali tylko z dotyku. Były to przedmioty takie, jak kubek, krzyż, kwadrat i t. p. Obydwaj ci ślepi chłopcy, jeden lat 11, drugi 13, nauczyli się nawet w ten sposób rosyjskiego alfabetu i nauczyli się pisać, a nawet rysować. Promienie radium są widoczne nawet wtedy, jeżeli zakryć oczy czterema jedna na drugiej leżącymi rękami. Są to wprost cuda, które byłyby nie do wiary, gdyby nie to, że stwierdziły je powagi naukowe. —

— **Bohater.** Pomiędzy „bohaterami“, którzy tłumnie strzelali do bezbronnej pary królewskiej w konaku belgradzkim, odznaczył się niejaki Risticz, chęłpił się, że to on celnym strzałem położył trupem adjutanta królewskiego Petrowicza. Z jakiego gatunku „bohaterów“ jest p. Risticz, daje poznać przypomnienie pewnej rzeczy, która się pauu Risticzowi wydarzyła w Kaliszu, za najazd, kiedy, jako huzar rosyjski przechodził praktyczną szkołę bohaterstwa. „W handelku przy szampanie,“ pisze „*Kurier Warszawski*“, „siedziało wesołe towarzystwo, a w towarzystwie tem także Michał Risticz, przyszedł królobójca. Pan ten, widząc przy sąsiednim stoliku kilku obywateli polskich, zaczął w najordynarniejszych słowach wymyślać na społeczeństwo polskie. Napróżno koledzy oficerowie zwracali mu uwagę na nietaktowność takiego postępowania, p. Risticz krzyczał i pluł coraz więcej. Wtedy to zbliżył się do niego p. Przemysław Kobierzycki, właściciel dóbr, położył przed nim na stole bilet wizytowy i zażądał, aby Serb w ciągu 2 minut odwołał słowa obelżywe, ciśnięte w twarz społeczeństwu polskiemu. Po upływie 2 minut Risticz, który nie chciał cofnąć obelgi, otrzymał tak silny policzek, że spadł z krzesła i znalazł się pod stołem. Przyszło naturalnie do pojedynku. Broń: szable; miejsce: lasek pod Szczypiornem. Nu znak dany przez superarbitra i po pierwszym złożeniu, Przemysław Kobierzycki, rębacz nad rębacze, wytrącił młynkiem Risticzowi szablę i krzyknął: „Podnieś błażnie!“ Risticz podniósł w pokorze i walka zaczęła się na nowo. Po kilku sekundach rąbaniuy, szabla po raz drugi wylatuje z rąk królobójcy, a Kobierzycki powtarza znowu: „Podnieś błażnie!“ Serb podnosi i po raz trzeci powtarza się ta sama scena, ale Risticz już po raz czwarty nie próbował walki. Wziął nogi za pas i drapnął. Zdumionym sekundantom przedstawił się widok zabawny: przyszedł królobójca pędzi jak zając, za nim zaś goni Kobierzycki i płazuje go szablą bez litości, a w końcu bierze za kołnierz, zgina głowę do ziemi i mówi: „Pocałuj ziemię, bo łeb zetnę!“ Risticz widząc, że to nie przelewki, bez wahania spełnił żądanie. Oficerowie, którym serbskie zawadyactwo oddawna się już nie podobało, zażądali

oczywiście natychmiast od Risticza, aby pułk opuścił, — a gdy tego uczynić nie chciał, zagrozili, że cały korpus oficerski w ciągu 24 godzin poda się do dymisyi. To poskutkowało.“ —

— **Siła pary a siła człowieka.** Pewna angielska gazeta fachowa zrobiła ciekawy obrachunek. Parowiec „Deutschland“, jeżdżący między Hamburgiem i Ameryką, który dziś posiada najsilniejsze ze wszystkich okrętów maszyny, wyrabia za każde $\frac{1}{2}$ kg spalonego węgla jedną siłę konną na godzinę. To podobno jest najwyższe wyzyskanie węgla przy okrętach. Licząc jedną siłę konną za siłę 14 ludzi, okazuje się, że tona węgla (1000 kg) wydaje tyle siły, ile jeden człowiek za 6 lat, licząc 3000 godzin pracy na rok. Parowiec „Deutschland“ dla przepłynienia 23 mil morskich na godzinę, potrzebuje 35.600 sił koni. Gdyby okręt miał płynąć z tą samą szybkością przy użyciu siły ludzkiej, potrzebowanoby 489.400 żeglarzy (pół miliona), nie licząc, żeby ludzi trzeba zmieniać, a maszyny pracują bez ustanku we dnie i w nocy. —

— **Nieszczęsna pieczeń.** Pewna rodzina siedziała przy stole, zabierając się do spożycia tłustej, pieczonej gęsi, ale przerwało im to niespodzianie przybycie gości. Gospodyni udała się jednak półmisek z gęsią wsunąć pod sofkę, poczem, wraz z mężem bardzo uprzejmie powitała przybytych, dodając, że żałują mocno, iż niczem porządkiem nie może ich poczęstować, bo z obiadu zostały tylko resztki. Zaledwie to powiedziała, pies, który wszedł z podwórza do izby, zważawszy pieczeń, wsunął się pod sofkę, porwał ją i z tłustą gęsią w pysku, stanął na środku pokoju. Można sobie wyobrazić, co się działo. Wstydu a śmiechu co niemiara. —

— **W gospodzie.** „Ależ moja pani gospodni, odpędźcież już raz tego obrzydliwego kota odemnie, bo ciągle lezie i chce jeść z mojej miski.“ „O proszę pana, to jest bardzo mądre zwierzątko, ono poznało, że to jego miseczka, z której pan dziś je, więc dlatego chce z niej jeść także.“ —

— **W restauracyi.** W pewnej paryzkiej restauracyi, w której za każdą potrawę płacono 1 Koronę, gość znalazł w potrawie guzik od spodni. Oburzony łaje garsona, który mu najspokojniej odpowiada:

„Panie, przecież za 1 Koronę nie spodziewałeś się potrawy a w dodatku pary spodni.“ —

— **Nie mazać.** „Oj do licha! Zapisalem w zapowiedziach Katarzynę Jaworównę, a ty się przecież żenisz z jej siostrą Teklą! trzeba to wymazać.“ — „Niech ta ksiądz proboszcz nie psuje książki... Kiedy się już tak napisało, to ja się ożenię z Katarzyną. Szkoda mazać.“ —

— **U lekarza.** „Panie konsyliarzu! dziecko spadło ze skrzyni i od tego czasu ciągiem nie domaga.”

„Robiliście już co?”

„Tak, jak dziecko spadło, to zbiłem moją żonę.”

— **Trafna odpowiedź.** Raz rozgniewana żona do swego drugiego męża rzekła: „Wiesz, jaka różnica jest pomiędzy tobą a zmarłym moim pierwszym mężem?” Mąż: „A tak! On dziś szczęśliwy, że ciebie się pozbył, a ja byłem szczęśliwy, zanim ciebie dostałem.”

Piśmiennictwo.

— **Trzy odczyty dra Michała Jsnika.** 1. Marya Konopnicka. — 2. W czterdziestolecie powstania styczniowego. — 3. Z dziejów martyrologii polskiej, wyszły jako odbitka z „Gwiazdki Cieszyńskiej” i są do nabycia w Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” po cenie 50 h.

Z Cieszyna i okolicy.

— **37.000 Koron** wynosi dług, ciążyący na budynku gimnazjalnym, który „Macierz szkolna” musi spłacić przed upaństwowieniem gimnazjum polskiego, a to już w najbliższym czasie. Gorąco upraszamy, żeby ludność polska na Śląsku podwoiła i potroiła swoją ofiarność, bo tego wymaga piękne dzieło, które tego roku ma być ukończone. Naród sobie! —

— **Wiadomość z duchowieństwa.** Dnia 19. b. m. zmarł ks. Jan Appel, radca Jeneralnego Wikaryatu i proboszcz w Hermannstadt koło Zukmantlu. Zmarły urodził się w roku 1825. w Olbersdorfie i był przed wstąpieniem do seminarium duchownego adjuktem sądownym w Boguminie. —

— **Odznaczenie.** Książe-biskup wrocławski, ks. kardynał Kopp, otrzymał od cesarza niemieckiego wielki krzyż Orła czerwonego. —

— **Przeniesienie.** Najj. Pan mianował pułkownika p. Emila Rukavinę z Liebstadtu, komendanta pułku 54. w Cieszynie, komendantem 88. brygady strzelców krajowych w Innsbrucku. —

— **Mianowanie.** Inżynier p. Robert Plischke przy starostwie w Cieszynie, mianowany został komisarzem budownictwa przy technicznym oddziale dyrekcyi do budowy dróg wodnych. —

— **Festyn Czyteln ludowej w Cieszynie** odbędzie się w razie pogody tej niedzieli popołudniu w Grabinie. Obowiązkiem rodaków jest, stawić się w pełnej liczbie na tę zabawę, aby poprzeć instytucję narodową, która usiłuje podnieść się do dawnych sił. —

— **Poświęcenie kościoła i otwarcie szpitala Elżbietanek** w Cieszynie odbędzie się 5. lipca 1903

według następującego programu: dnia 4. lipca wieczorem capstrzyk, iluminacja i spalanie ogni sztucznych. Dnia 5. lipca o godzinie 1/2 10. rano wyruszy procesja z kościoła parafialnego ku nowemu szpitalowi; kościół św. Elżbiety poświęci w zastępstwie Jego Eminencji ks. kardynała Najprzewielebniejszy ks. prałat i generalny wikaryusz Jerzy Kołek. O godz. 1/2 11—1/2 12 uroczysta Msza św. pontyfikalna w kościele a równocześnie Msza św. w podwórzu. Na podwórzu wypowiedziane zostanie polskie, w kościele niemieckie kazanie. O godz. 1/2 1 święcenie szpitala i odsłonięcie tablicy pamiątkowej, poczem wolno przez całą niedzielę i w następny poniedziałek (6. lipca) każdemu zwiedzić i oglądać szpital i jego urządzenie. O godz. 3. nieszpory i procesja z „Te Deum”. — Ołtarz św. Elżbiety w nowym kościele pochodzi z Tyrolu (Stufiesser Ferdynand w St. Ulrich) i kosztuje 4.300 K; inne zaś sprzęty kościelne zostały ze starej kaplicy przeniesione. Daj Boże, aby się znaleźli dobrodzieje na nową ambonę, nowe organy i ławki! —

— **Wystawa ludoznawcza w Cieszynie** zapowiada się dobrze, gdyż wszędzie budzi wielkie zainteresowanie. Komitet zamierza urządzić podczas wystawy wesele wałuskie, dożynki i prądky. Komitet uprasza o przyspieszenie przygotowań, aby w drugiej połowie lipca przedmioty mogły być na wystawę wysłane. —

— **C. k. główny urząd podatkowy w Cieszynie** przesyła nam następujące ogłoszenie: „Zakupno boletów do wyszynku, drobnej sprzedaży i handlu palonemi napojami musi nastąpić jeszcze w tym miesiącu. Aby zapobiedz wielkiemu natłokowi stron, poleca się zaraz rozpocząć z nabyciem boletów. Zwraca się także uwagę na to, że urząd podatkowy w niedziele dla wpłat jest zamknięty, a kasa ostatniego każdego miesiąca zamyka się w południe. W końcu podaje się do wiadomości, że od 19. czerwca b. r. oddział dla podatków bezpośrednich znajduje się na I. piętrze dotychczasowego budynku urzędowego. —

— **Niemieckie towarzystwo gimnastyczne w Cieszynie** obchodzi w dniach od 27. do 29. b. m. 40-letni jubileusz swego istnienia. Spodziewany jest wielki zjazd niemieckich turnerów, przyczem pewien pan wypowie mowę o niemieckim charakterze miasta Cieszyna. —

— **Koncesye.** Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło inżynierowi Hugonowi Rzepie we Wapiennicy zezwolenia na przedsięwzięcie, na przeciąg jednego roku, technicznych prac przedwstępnych, celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze ze Schodnicy w kierunku Turki z nawiązaniem jej w odpowiednim punkcie z budującą się koleją państwową Sambor-węgierska granica. —

— **Dobra do nabycia.** Majątek Toszonowice Górne jest z powodu śmierci właściciela zaraz do sprzedania. Dobra te są $\frac{3}{4}$ godziny koniami od Cieszyna. oddalone i składają się z 365 morgów gruntu, w czym 100 morg młodego lasu i 28 morg łąk. Grunt: glina i łąki, urodzajny; system gospodarstwa zbożowo-pastewny (głównie owies i koniczyna jako najlepszy artykuł zbytu). Wartość majątku 200.000 Kor. Jak wyżej wspomniano, majątek ten jest z powodu śmierci właściciela p. Sadowskiego do sprzedania, bo pozostała wdowa nie czuje się na siłach gospodarstwo to dalej prowadzić. —

— **Kradzieże** mnożą się w Cieszynie w zastraszający sposób. Co dzień prawie słyszeć o jakichś niepożądanych odwiedzinach. Niektórzy złodzieje wkradają się do mieszkań pod pretekstem, jakoby byli wysłani od szklarza celem zrewidowania, czy okna są w porządku. Przytem zabierają, co im wpadnie pod rękę.

— **Polska szkoła ludowa w Cieszynie.** Zawiadamiamy, iż komitet opiekuńczy urządzi wycieczkę dla działwy polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, w poniedziałek dnia 29. t. m., w dzień św. Piotra i Pawła. Wymarsz ze szkoły nastąpi o godzinie w pół do drugiej popołudniu a celem wycieczki będzie łączka pana Jana Głajcara nad Olszą pomiędzy strzelnicą a placem igrzysk młodzieży gimnazjalnej. W razie niepogody wycieczka odbędzie się następnego dnia we wtorek 30. t. m. o tej samej godzinie i w to samo miejsce. — Wszystkich działwie polskiej życzliwych rodaków na tę wycieczkę najuprzejmiej zaprasza

Komitet opiekuńczy.

— **Cieszyńska powiatowa kasa chorych.** D. 21. czerwca b. r. odbyła cieszyńska powiatowa kasa chorych swe zwyczajne (t. j. czternaste z rzędu) Walne zgromadzenie w sali w hotelu „pod złotym wołem”. Przewodniczący wydziału, p. Fryderyk Fulda, złożył sprawozdanie roczne przez sekretarza p. Ludwika Elsnera o stanie kasy, a mianowicie: zamknięcie rachunków za czas od 1. stycznia 1902. do końca grudnia 1902., wykaz majątku, ruchu członków i statystykę wypadków choroby. Dochody były następujące: Bieżące wkładki od członków i chlebobawców 49.260 K 3 h, kary 1.318 K 18 h, za sprzedane druki 41 K 80 h, zwrót za zapłacone renty przez zakład ubezpieczeń od wypadków w Bernie 1.941 K 49 h, zwrót od chlebobawców według §. 32. ustawy o ubezpieczeniu chorych 37 K 30 h, zwrót kosztów od członków i kas chorych 121 K 27 h, procenta 884 K 61 h, razem 53.604 K 68 h. Wydatki zaś były następujące: Zapomogi w wypadkach choroby 29.505 K 61 h, koszt lekarzy i kontroli chorych 7.110 K 89 h, koszt lekarstw i innych środków leczniczych 7.094 K 55 h, koszt pielęgnowania w szpitalach 2.564 K 10 h, koszt pogrzebowe 1.427 K 24 h, koszt administracyjne 8.074 K

40 h, odpisanie nieściągalnych wkładek do kasy 255 K 99 h, inne wydatki 202 K 25 h, razem 56.235 K 3 h. Z powodu większej ilości wypłaconych zapomóg w wypadkach choroby (2.883 K 28 h więcej jak w roku przeszłym) wydatki przewyższają dochody o 2.630 K 35 h; ubytek pokryto z zeszłorocznego funduszu rezerwowego, wynoszącego 36.483 K 98 h, tak że obecnie fundusz rezerwowi wynosi tylko 33.853 K 63 h. Przeciętny stan członków wynosił 3.227 osób, pomiędzy niemi 488 kobiet; największy był w lipcu 1902 r. 4.273 osób, najmniejszy w grudniu 1902. r. 2.216 osób. Co do liczby wypadków choroby i śmierci był następujący stosunek: z 3.227 członków zachorowało w ciągu roku 2.099 w 2.145 wypadkach z 28 porodami, z 38.131 dniami choroby. Wypadków śmierci było 53, między niemi 5 kobiet. Po złożeniu sprawozdania rewizyjnego przez wydział nadzorczy, udzielono wydziałowi kasy jednogłośnie absolutorium, poczem przeprowadzono wybory do wydziału nadzorczego i sądu polubownego, dalej uchwalono zmianę §. 7., 11. i 29. statutu. Ponieważ nikt nie stawiał wniosków, podziękował przewodniczący obecnemu p. zastępcy władzy politycznej, wszystkim zebrany i p. urzędnikom kasy za poprawne i wzorowe prowadzenie kasy i zamknął posiedzenie. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: składka zebrana przez p. Fr. Tomanka z Ropicy na imieninach p. Alojzego Farnika w Cierlicku 22 K; N. N. w Cieszynie 10 h; Redakcja „Teki” we Lwowie ze składek młodzieży 245 K 27 h; Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Limanowej dochód z wieczorku 31 K 89 h; p. Paweł Nikodem, słuchacz ew. teologii i p. Jan Kotas, słuchacz praw w Wiedniu po 2 K; zamiast wieńca na trumnę ś. p. Julii Janikowej w Boguminie złożyli: dr. Andrzej Knapczyk 10 K, filia bogumińska Tow. oszczęd. i zal. 10 K; ks. Jan Budny, aktuaryusz i proboszcz w Międzyrzeczu: zebrane przez p. Józefa Mokrysz, kierownika szkoły na weselu p. Pawła Szuberta z p. Maryanną Dzida w Międzyrzeczu 7 K; pp. Kazimierz Sunderland, Władysław Eysymont i Alfred Trzesmowski, inżynierowie w Charbinie w Mandżurii po 1 rublu; p. Gustaw Zabłocki, adwokat przysięgły w Suwałkach nadesłał 20 rubli, które złożyli: pp. Sylwester Bieńkowski, Władysław Chludziński, Anna Jakubowska, Jan Kassakajtys, Teofil Noniewicz, Roman Walery, Bolesław Russocki, Władysław Smoleński, Anna Staniszevska, Stanisław Staniszevski, Gabryel Tyszkiewicz, Bronisław Wisznicki, Stanisław Wisznicki, Marya Zabłocka, Gustaw Zabłocki, Jan Zawadzki, Józef Morawski, Halina Kosowska, Henryk Brzoska i Tadeusz Wisznicki, wszyscy w Suwałkach po 1 rublu. —

— **Dla biblioteki gimnazjalnej** ofiarował dr. Nestor Bucewicz w Warszawie 12 książek, dla biblioteki

uczniów gimnazjum 52 książek, dla Czytelni ludowej w Cieszynie 50 książek, dla biblioteki bł. Jana Sarkandra w Cieszynie 55 książek. —

— Dla muzeum śląskiego w Cieszynie ofiarowali: ks. Karol Olszak, proboszcz w Wielkich Kończycach tak zwanego „jeża“ (pałka obita skórą jeżową), którego musiały dawniej dzieci całować, zachowujące się nieprzyzwoicie w kościele i którym wypędzano psy, gdy się zabłąkały do kościoła. N. N. w Ropicy: stary zegar i srebrem wyszywane nakrycie na głowę dla kobiet. —

— Z Białej. Renegaci białscy odznaczyli się znowu bohaterskim czynem, zniszczywszy w nocy z 19. na 20. b. m. rozlepione w Białej afisze, ogłaszające tegoroczny Złot sokoli. Olbrzymi afisz, z wizerunkiem dzielnego Sokola, umieszczony w rynku głównym na naczelnem miejscu, został w strzępki potargany, jak i odezwa p. t. „Rozwińcie skrzydła“, rozmieszczona na różnych punktach miasta. Jeden ze sprawców, nazwiskiem Rusin, przyznał się już do winy, oświadczając jednemu z naszych druhów gotowość wynagrodzenia szkody. Przemawiał nawet po polsku, aby go tem pewniej wzruszyć. Niestety, zawiódł się biedak, bo na niszczyciela cudzej własności wydział miejscowego Sokola zrobił już doniesienie do sądu, od którego wycekuje surowego ukarania winowajcy i jego współników. Zarządzono dodatkowe rozlepienie afiszów o ile zapas starczył i zwołujący na wielkie święto narodowe Sokół, w zniechędzonej przez renegatów czamarze, powtórnie gromadzi koło siebie tłumy ludności. —

— Z Jabłonkowa. Nieznany kłusownik zranił śmiertelnie wystrzałem arcyks. gajowego Lindnera. —

— Z Ligoty (koło Bielska). W środę rano, dnia 24. czerwca b. r. o godz. 9. odbył się pogrzeb tutejszego wójta Franciszka Poloka przy ogromnym udziale ludności z całej okolicy. Zwłokom zmarłego towarzyszyły ogniowe straż z Ligoty, Mazańcowic, Czechowic, Zabrzega, Bielska, Międzyrzecza Górnego i Dolnego i Jasiennicy. Przewiel. ks. R. Jarosz, proboszcz z Czechowic podniósł w rzewnych słowach cnoty i zalety zmarłego. Słowa te uczyniły tak głębokie wrażenie na słuchaczach, że mało które oko bez łzy zostało. Tutejsza gmina straciła przez śmierć ś. p. Franciszka Poloka dzielnego pracownika, który miał szczerą wolę podnieść moralny i materialny stan gminy. Był on człowiekiem szczerego, otwartego charakteru, siedł bezinteresownie drogą sprawiedliwości, zastępował dzielnie gminę, gdzie tylko mógł. Pozyskał sobie w krótkim czasie zaufanie i szacunek wszystkich obywateli, tak że był wybrany wójtem przez 3 peryody, t. j. przez 9 lat. Przez cały ten czas sprawował swój urząd wzorowo. Zmarł w młodym wieku, bo dożył 41 lat; w krótkim tym czasie wykonał wiele dobrego. Cześć jego pamięci. R. i. p. (Śmierć ś. p. Franciszka Poloka jest ciężkim ciosem dla sprawy polskiej w powiecie bielskim. Był to szczerzy Polak, ruchliwy działacz, pewny jak granit charakter, nieoceniony pracownik podczas wyborów. Każdą dobrą sprawę popierał odważnie i wytrwale. Białka nie była dla niego granicą, owszem zawsze zaznaczał wyraźnie łączność narodową z innymi częściami Polski. Takich ludzi potrzeba nam na Śląsku, niestety jednego z najlepszych zabrala nam śmierć przedwcześnie. Zmarły pisywał niejednokrotnie korespondencye do „Gwiazdki Cieszyńskiej“

odznaczające się siłą i wielką znajomością rzeczy i był członkiem wielu towarzystw narodowych, między innymi i „Macierzy szkolnej“. Rodem był z Zabrzega. *Przypisek Redakcyi.*) —

— Z Łączki. Piorun uderzył w dom Jana Kajmy, a ogień zniszczył wszystko. Z ludzi nikt nie zginął, natomiast wszystkie zwierzęta domowe stały się ofiarą żywiołu. —

— Z Łąk. (Jakie duchy mówią z naszych spirytystów?) Że z naszych spirytystów duchy mówią, rzecz jest znana. Tych duchów musi być nawet spora liczba. Dowodem tego nasze spirytystyczne medium, t. j. ów wybraniec, do którego duchy szczególną słabość mają. Jest on zupełnie wycieńczony, bo jak wyrażamy się tutaj trochę drastycznie — te liczne duchy go „wycyckują“. Zachodzi tylko teraz pytanie, co to są za duchy. Chcemy się podzielić z szanownymi czytelnikami naszymi odkryciami w tym względzie. Naszych spirytystycznych ptaszków poznaliśmy po ich pierzu t. j. po ich mowach. Powiadają sobie, że oni jedynie mają dobre pojęcie o zagadkach życia, bo wyrabiają je sobie za pomocą duchów i duchem, podczas kiedy ich katolicki bracia tylko na księży się oglądają i zmysłami wszystkiego się czepiają. Roszczą sobie również pewną wyższość moralną nad nami, nazywając nas wszetecznikami i pijanicami, aczkolwiek oni sami kieliszkiem i szklanką nie gardzą, ich sławne „medium“ jest nawet pijakiem najlepszego gatunku. Otóż wysłaliśmy jednego ducha — „ducha zarozumiałości i buty“. Szukajmy następnego ducha. Dla odnalezienia go udzieli nam wskazówki znane przysłowie: „Z zarozumiałością łączy się głupota.“ Jest więc duch głupoty? Ten jest, już go mamy. Co on mówi? Pomijamy milczeniem różne niedorzeczności i podkreślamy tylko fakt, że raz ogłosił pewnej ciekawej wdowie, że jej nieboszyk mąż gdzieś pod młyńskim kołem przebywa i za pokutę za grzechy trzy razy dziennie kapać się musi. Szukajmy jeszcze dalej i nie żałujmy trudów. Dostaniemy trzeciego ducha do kompanii, a to duch — „obłądy i tchórzliwości“. Spirytystycznego zabobonu nie mogą władze — rzecz jasna — protegować i opieką otaczać, co już kilka razy dało się im we znaki. Żeby więc uwagi na siebie nie zwracać, nie uchodzić za otwartych zabobonnych bezbożników, przyjmują niektóre praktyki katolickie, usuwając się jednak zupełnie od św. sakramentów, przedewszystkiem Pokuty i Ołtarza. Że w towarzystwie wspomnianych duchów występuje i duch antychrześcijański czyli pogański, samo się rozumie. Tych duchów się pozbyć, posyłając ich do świni, jak to zdarzyło się według ewangelicznego opowiadania u Gerazeńczyków, jest trudnem, bo przeszkadza duch zapalczywości i zabobonnego fanatyzmu. — Oto „świat duchów“ jakimiś poznali u naszych cudownych spirytystów. Poznaliśmy, że są mieszkaniem wszystkich możliwych duchów niecznych, tylko nie mieszkaniem ducha św. —

— Z Mostów (przy Jabłonkowie). W ostatnim numerze „Gwiazdki“ wkradł się w korespondencyi z Mostów błąd. Mianowicie powiedziano, że kilku mieszkańców mosteckich, będących obecnie w Ameryce, przesłało 600 K na sprawienie nowego ornatu. Właściwie ma być 300 K, co się niniejszem prostuje. Red.

— Z Trzyna. Przy ostatniem wydziałowem posiedzeniu Towarzystwa pogrzebowego d. 20. czerwca

uchwalono zwołać roczne Walne zebranie na dzień 5. lipca o godzinie 4. popołudniu w gospodzie pani Maryi Buzkowej. Dzienny porządek jest następujący: Powitanie członków i stosowne przemówienie przez p. prezesa, sprawozdanie rachunkowe za przeszły rok (1902), wybór nowego Wydziału, różne wnioski. Towarzystwo pogrzebowe założone w roku 1887. przez naszego organistę p. Rudolfa Fixka liczy 970 członków z kapitałem 23.468 K 35 h o 1.729 K 36 h więcej, niż w roku 1901. Dobry ten i potrzebny związek Towarzystwa pogrzebowego, mianowicie dla uboższego ludu, przydałby się bardzo nie tylko w miastach ale i w większych gminach i założyciel trzynieckiego Towarzystwa, p. Rudolf Fixek, organista w Trzynie, gotów każdemu udzielić potrzebnych wskazówek przy zakładaniu podobnego towarzystwa. Przy Walnem zebraniu przyjęci też zostaną nowi członkowie do Towarzystwa.

— Ze wsi. Jechałem pewnego razu z Cieszyna do Frysztata powozem. Jazda powozem jest nader zajmująca, bo ciągle się jedzie po wzgórzach. Po lewej stronie ciągnie się dolina naszej Olszy, a nad jej brzegami ścielą się lasy i laski i pola, a ponad niemi dalsze okolice naszego Śląska. Spostrzegłem też w pobliżu drogi, wiodącej do Frysztata, że sobie gminy zakładają cmentarze, choć kościoła nie mają. Pierwszy cmentarz widziałem w Boguszowicach na kopieczku, drugi w Markłowicach przed Pogwizdowem przy samej drodze, trzeci w Pogwizdowie a czwarty w Kaczcach. Ludzie zdobia je jak umieją, aby to miejsce, acz smutne, przecież uczynić miłym. Stawiają krzyże, aż nareszcie i kapliczki będą przytuliskiem modlącego się. —

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszanej trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Insel. Od 29 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspólnych ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 21. czerwca: hektolitr pszenicy 12 K 60 h; żyta 9 K 40 h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K 20 h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 6 K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K 20 h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Dom Gramofonów i Fonografów

— w Krakowie, ul. św. Gertrudy nr. 17 —
wysłał nowy ilustrow. ceownik Fonografów na żądanie franko.

Dobry grunt

44 morgi dobrego pola (przytem 3 morgi lasu) z domem murowanym przy drodze gminnej, obok drogi cesarskiej i kilkoma budynkami gospodarskimi, w dobrym stanie, z zasiewami, z inwentarzem lub bez tegoż, jest w *Dolnych Błędowicach pod nr. 66* z wolnej ręki do sprzedania. Do kupna wystarczy połowa ceny gotówki, reszta może być intabulowana. Bliższa wiadomość u właścicieli.

Bez pieniędzy odbierze każdy spis książek powieściowych, naukowych, lekarskich, czarodziejskich, śpiewniczków, książek do modlitwy i różnych innych.
Edward Feitxinger, Cieszyn, wyższa brama.

Utrzymanie zdrowego

ZOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.



Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod czarnym orłem“ PRAGA, Mała strona 203
róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa odcienne.

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysła się wielką flaszę, a za 1 K 50 h małą flaszę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschkl
i dra Karola Zaara.

Kosy

najlepszej jakości od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty, oraz

● Papier ogniotrwały i Cement portlandzki ●

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparherty, Piece do regulowania, Okucia do budowli, Farby i pokost, Drut kołczysty, Pompy żelazne do studni i Rurki żelazne do wodociągów. Kowadła, Miechy, Śrubstaki, Bormaszyny,



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do mlecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. Wagi decymalne i stołowe. Kasy żelazne ogniotrwałe. „Apollo” świece kościelne i wojskowe. Dzwony wieżowe. Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk
w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podstępie.



Ucznia

do nauki przyjmie Antoni Oczko, majster
stolarski w Cieszynie.

Młyn z szynkiem

jest do sprzedania z wolnej ręki z powodu wysokiego wieku właściciela. — Młyn składa się z jednego amerykańskiego i jednego niemieckiego chodu, stodoły, 2 stajni dla koni i krów, pod jednym dachem, 5 jochów dobrego pola, którego można też użyć na płace bndowlane. Szynk składa się z mieszkania (1 pokój, 1 kuchnia i piwnica), murowanej kręgielni, ogrodu restauracyjnego z kasztanami i drzewami owocowymi, 2 altanek ze stółkami i ławkami; nadto

plywalnia z tuszami

składająca się z 17 łazienek z garderoba, ze stawu, 1 mórę objętości, w zimie na ślizgawkę w lecie do pływania łódką. — Mający chęć kupna otrzymają bliższe wyjaśnienia

u **PAWŁA GEMBALI**

w Cieszynie na Brandysie nr. 6.

Filia frysztacka

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(we Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-
thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od nastę-
pnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach
do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-
talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel,
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej
szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Go-
towe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy
wybór ohustek jedwabnych, ohustek letnich, fartuchów, wetą-
żek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach
u mnie do nabycia.

Chłopca do nauki

z dobrego domu przyjmie natychmiast

**Jan Filippek, majster ślusarski w Cieszynie,
ulica Cieżarowa.**

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie
do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—.
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne rocz-
niki prawdziwej pańskiej sliwowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacea.

Do Ameryki



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost
ndaje do

Jeneralnego ekspedyenta okrętowego

B. KARLSBERG

Hamburg, Ferdinandstr. 15.

Nie powinno się wpierw szykarty kupować, uim się od
B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. d.

Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

Od 1. lipca 1903. w domu p. Lieber-
manna w Cieszynie na Saskiej Kępie
nr. 19. otwieram

interes masarski

i wędłarski

i upraszam P. T. publiczność o obda-
rzenie mnie swoim zaufaniem.

Stanisław Hensler.



Zacherlin

służy znakomicie jako
nieoceniony środek do
zabijania owadów.
Prawdziwy tytko
we flaszkach tam, gdzie są plakaty wywieszone.



Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze nprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 4. lipca 1903.

Nr. 27.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Z nowem półroczem zapraszamy do prenumeraty według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem wzywamy dłużników o rychłe wyrównanie zaległości, inaczej byliśmy zmuszeni przerwać przesyłanie im naszego pisma. —

IV. Złot Sokołów.

Zjazd Sokołów do Lwowa rozpoczął się już w sobotę rano, a jeden z pierwszych większych oddziałów przybył koło południa, oddział konnych Sokolów z Rohatyna. Główny jednak ściąg nastąpił popołudniu nadzwyczajnymi pociągami, które począwszy od godz. 3. do późnego wieczora przybywały na główny dworzec kolejowy.

Na powitanie przybywających gości dziesiątki tysięcy lwowskiej publiczności zapełniły peron i wielki plac dojazdowy przed dworcem. Tu stanęła też honorowa kompania lwowskiego Sokoła ze sztandarem i orkiestrą, druga orkiestra ustawiona była na peronie. Szpaler wśród zgromadzonej publiczności utrzymywała młodzież szkół średnich.

Kulminacyjnym punktem powitania było przybycie pociągu krakowskiego, wiozącego równocześnie gości z Poznańskiego 185 osób, oraz z Kongresówki.

Gdy pociąg zajechał na peron, wzniósł się okrzyk: „Czołem! Niech żyją bracia Wielkopolanie!“ a orkiestra odegrała marsz czwartaków. Wychodzących z waganów Wielkopolan obrzucono kwiatami.

Z pociągu tego wysiadło również 12 Sokolów-włóścian z Bieńczy z Ptakiem na czele, ubrani w białe swity i czerwone krakuski.

W kilkanaście minut po Wielkopolanach przybyli Czesi w liczbie około 800 osób. Powitano ich równie owacyjnie. Wielkopolanie, Czesi i goście przybyli ostatnim pociągami, uszykowali się przed dworcem i ruszyli ku miastu.

Na czele, poprzedzani orkiestrą narodową, szli Wielkopolanie i Ślązacy, za nimi postępowali Czesi, Krakowianie i oddział tarnowski, w końcu Sokoli

lwowscy. Wzdłuż całej drogi publiczność witała z niekłamanym zapalem Wielkopolan i Czechów okrzykami: „Niech żyją! Czołem! Na zdar!“

Ostatni przybyli do Lwowa Chorwaci; przybyli zaś tak późno, że wprost z dworca kolejowego udali się do sali Filharmonii. Przywitani okrzykami „Živio!“ Chorwaci zabawili w Filharmonii tylko chwilę, poczem udali się do swych kwater w domu p. Bartkowskiego, który gościł u siebie także Wielkopolan i Ślązaków.

Każdego Sokoła czeskiego i chorwackiego, przybywającego do Filharmonii, witano entuzjastycznie oklaskami, gdy zaś weszli Wielkopolanie, powitano ich jednogłośnie a długotrwałym okrzykiem: „Niech żyją!“ przyczem orkiestra zagrała hymn narodowy.

Po kantacie, odśpiewanej przez chór sokoli, przemówił prezydent miasta Lwowa, dr. Małachowski, i powitał przybyłych w imieniu miasta. Imieniem Sokolów przywitał gości prezes związku sokolego dr. Fiszer.

Na powitanie odpowiedział imieniem Czechów dr. Pipich, poseł na Sejm czeski, poczem zabrał głos prezes Sokoła praskiego dr. Schreiner. Złożył on w ręce dra Fiszera dar Sokolów czeskich, tablicę pamiątkową, na której widnieje wytwornie wyrobiona ze srebra postać niewieścia, ujarzmiająca jedną ręką lwa, drugą w dal wznosząca wieniec. Pod tablicą napis: „Sokolstwo czeskie „Sokolowi“ polskiemu.“

Imieniem Chorwatów mówił dr. Buczar, ofiarował on wspaniałe haftowaną trójbarną wstęgę z napisem: „Polskim Sokołom — Bracia Chorwaci.“

Po odśpiewaniu hymnu chorwackiego, przemawiał po francusku Szwed, dr. Balik, dyrektor instytutu gimn. w Sztokholmie. Złożył on życzenia Polakom imieniem swoich rodaków.

Wreszcie wśród ogólnego naprężenia przemawiał prezes Sokolów wielkopolskich, dr. Bernhard Chrzanowski. Mówił on, że tam, w Poznańskim „niema już nuty żalu, trwogi, lecz jest spokój, męstwo, a może nawet duma“.

Na tem zakończyła się uroczystość sobotnia w Filharmonii.

W niedzielę odbyły się ćwiczenia próbne, poczem zwiedzano miasto.

W południe odbyło się w sali Sokoła zgromadzenie żeńskiego oddziału Sokoła. P. Popowiczówna odczytała odezwę do Polek, poczem p. Frankowska wygłosiła referat o organizacji sokolich oddziałów żeńskich.

W niedzielę o godzinie 5. popołudniu odbyły się na boisku sokolem, pierwsze ćwiczenia zlotowe. Olbrzymie 4-morgowe boisko na Cetnarówce u stóp parku Łyczakowskiego może pomieścić 2430 ćwiczących.

U wchodu do boiska ustawiono wspianą bramę barwnie przystrojoną i trybunę. Wpół do piątej Publiczność w liczbie około 30.000 zapełnia place i trybuny.

Między widzami znajduje się namiestnik hr. Potocki, komenderujący korpus J.E. Fiedler i mnóstwo oficerów. Ćwiczenia rozpoczynają się o godz. 5. Pierwsi popisują się sokoli polscy pod wodzą p. A. Durskiego. Sokółów polskich 1840.

Z kolei ćwiczą Sokoli czescy (800). Następnie wśród niemilkających okrzyków i oklasków występują Sokoli wielkopolscy (42), obsypano ich kwiatami, a po skończonych ćwiczeniach rzuciło się na boisko kilkuset Sokółów polskich i chwyciwszy każdego z ćwiczących, uniosło z areny na ramionach w tryumfalnym pochodzie.

Zakończeniem zlotu była mustra 520 Sokółów polskich lancami. Wśród nich w chłopskich białych swiatach sokoli z Biełczyc.

W niedzielę wieczór odbył się w Sokole uroczysty wieczór muzykalno-wokalny. Równocześnie w teatrze miejskim odbyło się dla Sokółów-gości przedstawienie składane. Po teatrze odbył się w ratuszy raut. Spędzono tu mile kilka godzin. Obecni byli naczelnicy władz rządowych i autonomicznych. Honory domu czynił p. prezydent Małachowski.

W niedzielę popołudniu przyjmowała też Sokółów Czytelnia akademicka.

O godzinie 10. rano po próbnym ćwiczeniach i zawodach odbyła się na boisku cicha Msza polowa, w której uczestniczyły władze autonomiczne. Po Mszy św. wystąpił na mównicę w szatach kościelnych ks. Lenkiewicz i wygłosił długą, świetną, patryotyczną przemowę, poczem pobłogosławił Sokółów.

Z kolei zabrał głos prezes związku dr. Fiszer i zwrócony do wicemarszałka kraju, dra Pilata, złożył podziękowanie za poparcie krajowi i miastu Lwowu.

Dr. Fiszer przemawiał imieniem 200 gniazd sokolich.

W odpowiedzi i podziękowaniu za hołd mówił imieniem kraju dr. Pilat, imieniem miasta dr. Małachowski.

Po mowie prezydenta miasta przystąpiła im. Sokolic p. Helena Bilińska i po krótkim przemówieniu

wręczyła przez Sokółów szarfę z napisem: „Od Sokolic polskich — Związkowi Sokolemu 28./6. 1903.”

Po przemówieniach poczęły się natychmiast obecne na boisku zastępy szykować w pochód, który po godzinie 12. ruszył ku miastu.

Pochód otwierały cztery plutony Sokoła konnego, za którymi postępowała kapela narodowa i honorowy oddział lwowskiego Sokoła. Następnie w długim szeregu szły: czeski związek Sokoli, Morawianie, Chorwaci, Wielkopolanie, wydział Związku Sokolstwa polskiego i gniazda sokole okręgów: krakowskiego, tarnowskiego, rzeszowskiego, przemyskiego, lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, Lwów I. Pochód zamykał oddział konny. W pochodzie wzięło udział 8 orkiestr.

Pochód przeszedłszy ul. Łyczakowską, pl. Bernardyńskim, pl. Halickim, ulicą Halicką, pl. Katedralnym, ul. Kilińskiego, ul. Karola Ludwika, pl. Maryackim na ul. Akademicką, przedelfował przed lokalem Związku sokolego i budynkiem Macierzy Sokolstwa polskiego. Przejście pochodu trwało 5 kwadransów.

W ulicach, któremi przechodził pochód, publiczność zgromadzona witała entuzjastycznie Sokółów, obsypując ich kwiatami. W owacych brała także gorący udział młodzież szkół średnich.

Popołudniu o godzinie 5. odbyło się drugie ćwiczenie publiczne na boisku Sokółów. Ćwiczyli Sokoli polscy i Sokolice. Sokoli czescy wykonali ćwiczenia na przyrządach.

Widowisko zakończyły ćwiczenia lancami Sokółów polskich.

Mimo deszczu wszystkie trybuny i miejsca zapełniła publiczność. Ćwiczenia zakończyły się o godzinie 9. wieczorem.

Wieczorem odbyło się pożegnanie Sokółów na Strzelnicy miejskiej, poczem goście zaczęli się rozjeżdżać nocnymi pociągami.

Z Cieszyńska wzięło udział w zlocie 12 Sokółów, z Michałkowic 4. —

Drukarstwo.

Sztuka drukarska najskuteczniej przyczyniła się do rozszerzenia oświaty. Wszystko, co mędrcy zbadali, bohaterowie uczynili, lub poeci napisali — to sztuka drukarska tysiące razy powtórzyć jest zdolną, a tem samem tysiące ludzi może rozweselić, nauczyć, uszlachetnić.

Wynalazek sztuki drukarskiej zawdzięczamy Janowi Gutenbergowi, urodzonemu w mieście Moguncji (Mainz) r. 1400. Mając lat 20, udał się on do Strasburga jako ślifierz, którego to rzemiosła uczył się za młodu i które miało mu zapewnić utrzymanie. W mieście tem Gutenberg powziął myśl, czyliby nie można

wyrazów pisma wyrznąć na drzewie i następnie, potarłszy je czarną masą, w tysiącach wycisków powtarzać.

Myśl ta nie była nową; u ludów starożytnych znajdujemy ją kielkującą. Chińczycy, Indianie i Egipcianie długi czas przed narodzeniem Chrystusa wyrzynali hieroglify i obrazki na kamieniu i drzewie; u Greków i Rzymian znajdujemy głoski z drzewa i kości słoniowej, używane do nauki czytania. W czasie Karola Wielkiego (na 800 lat po nar. Chr.) używano stempla drewnianego lub metalowego z wyrzniętem nazwiskiem do wyciskania podpisu.

W Niemczech, w początku XIV. wieku, używano drzeworytnictwa do robienia kart do gry, a następnie wyrzynano na drzewie obrazy świętych i pod nimi wypisywano krótkie objaśnienie ryciny. Pokup był wielki na te ryciny, gdyż każdy łatwo mógł je pojąć; naród wogóle przejęty był duchem religijnym, a posiadanie biblii nie każdemu było dostępnem, gdyż książka ta, którą przepisywano, bardzo drogo kosztowała.

Z obrazów świętych powstała w r. 1420. t. zw. „Biblia ubogich“, złożona z 40 rycin, z krótkim opisem rzeczy, wyobrażonych rysunkiem.

Napisy na tych drzeworytach były bardzo niewyraźne i kosztowne, następnie były ulepszone, zawsze jednak trudne do czytania.

Po wielu próbach i usiłowaniach, Gutenberg wpadł na pomysł rznienia oddzielnych liter z drzewa, któreby można składać w wyrazy i pomazawszy masą, odciskać na papierze za pomocą prasy.

Temu zastosowaniu należy przypisać wynalezienie druku.

Gutenberg wyjawiał myśl swoją zamożnemu mieszczaninowi Andrzejowi Drycen, który chcąc odnieść korzyść z tego pomysłu, dał pieniądze na pierwszą drukarnię 1440. r.

Jednakże litery z drzewa nie odpowiadały swemu przeznaczeniu, poczęto zatem rytować je na ołowiu i cynie.

W tym czasie Andrzej Drycen umarł, i brat jego drogą procesu zabrał na własność całą drukarnię Gutenberga, który przez to zmuszony był powrócić do Moguncyi.

Tu zawiązał spółkę z Janem Fustem i Piotrem Szefferem. Ich usiłowaniom należy zawdzięczyć ulepszenie, zaprowadzone w kształcie głosek, w urządzeniu prasy i w ulepszonej przyprawie masy drukarskiej. Zwłaszcza Szeffer uczynił wielki postęp na tej drodze wynalazkiem głosek lanych, co zrobiło je kształtniejszemi do druku i mniej kosztowało, niż wyrzynanie.

Gutenberg nie posiadał własnego majątku, aby mógł swym kosztem odlewać głoski i założyć drukarnię; to też wydrukowawszy już 12 arkuszy biblii odlewnemi głoskami, a nie mogąc w czasie właściwym

zapłacić długu, musiał całą drukarnię Fustowi oddać na własność.

Tak więc został pozbawiony owocu pracy życia swego w porze, gdy ten dojrzewał.

Jednakże zasługa Gutenberga była ocenioną, bo książkę Moguncyi, Adolf II., nadał mu godność szlachecką i znaczną pensją dożywotnią.

Ale nie długo cieszył się uznaniem swej pracy, bo wkrótce potem, r. 1468., spoczął snem wiecznym po dokonaniu pracowitego żywota.

W tym czasie Fust zawiązał znów spółkę z Szefferem, i obaj, korzystając z przyrzadów Gutenberga, drukowali psalterz w r. 1457. i biblię łacińską, której 12 arkuszy było już zaczętych przez samego Gutenberga. Z tą biblią jeździł Fust do Paryża, gdzie wieść o wynalazku wielce wszystkich zajmowała.

Dotąd książki były przepisywane, co kosztowało przepisyującego wiele czasu i trudów. Książki też były bardzo drogie, n. p. biblia kosztowała około tysiąca talarów — Fust oddawał drukowaną za 60 talarów.

Zakonnicy, oraz osoby prywatne, zajmujące się przepisywaniem książek, byli teraz pozbawieni swego zarobkowania; a nie mogąc pojąć sztuki drukarskiej, tak łatwo zastępującej mechaniczne przepisywanie, poczytywali ją za sprawę złego ducha. Wogóle poczęto skarżyć się, że tym sposobem bardzo wielu ludzi, trudniących się przepisywaniem, utraci sposób do życia.

I za dni naszych podobne skargi dają się słyszeć po każdym wynalazku, wprowadzonym w życie; widzimy jednak, jak błogie skutki wydał wynalazek druku, i jak wielka liczba ludzi ma przez niego sposób do życia; toż samo daje się powiedzieć i o każdym wynalazku w przejsciu pierwszych chwil przesilenia przemysłowego.

Wynalazek druku był z początku tajemnicą, a zajmujący się drukowaniem byli związani przysięgą, aby tej wiedzy nie rozpowszechniać. Tajemnica ta jednak niedługo się utrzymała, gdyż w r. 1463., wskutek zająć politycznych, Moguncya² zdobyta została przez księcia Adolfa, a pracownicy drukarscy, rozproszeni po różnych krajach, zakładali drukarnie w miejscach swego nowego pobytu.

W Krakowie pierwszy Ginter Zajner w r. 1465. zaczął drukować, ale księgarze tamtejsi wiele dzieł drukowali także za granicą. Dzieła te naprzód były łacińskie, a pierwsze książki słowiańskie drukował Świętopełk Fjol literami cyrylicyckimi w Krakowie r. 1491. Pierwsze pisma, w kraju naszym drukowane, znane są pod nazwiskiem gotyckich, czyli staroniemieckich. Jednakże niektóre książki polskie były pod ten czas odbijane także literami łacińskimi.

Lecz drukarstwo przedstawiało wiele niedogodności w odciskaniu za pomocą prasy ręcznej. Wiele czasu i zajęcia wymaga takowe odciskanie, gdy przeciwnie,

za pomocą maszyny, czynność ta nierównie łatwiej i prędzej mogłaby przyjść do skutku. Myśl tę powziął Fryderyk König, towarzysz sztuki drukarskiej w Lipsku; lecz nie mając własnego kapitału na wprowadzenie w życie swego pomysłu, zmuszony był szukać współnika zamożnego i przedsiębiorczego. Po wielu trudach i niepowodzeniach zdołał nakoniec wprowadzić w ruch t. zw. prasę pospieszną.

Prasy te są tak urządzone, że przy obsłudze kilku ludzi do nakładania arkuszy papieru i odbierania ich już odcisniętych, dostarczają dziennie do 10 000 arkuszy z obu stron wydrukowanych.

W mniejszych drukarniach wystarczyć mogą ręczne prasy lub prasy pospieszne na mniejszą skalę; jednakże w wydawnictwach gazet pospieszne parowe prasy są konieczne.

Streszczając wynalazek druku, oznaczyć go możemy, jak następuje: Drukowanie deseczkami, Koster, w r. 1420.; drukowanie ruchomymi głoskami, Gutenberg, w r. 1440.; drukowanie lanymi głoskami, Szeffer, w r. 1450.

Ale ulepszenia raz poczętych wynalazków nigdy nie mają końca. Odciskanie odbywa się już na prasach pospiesznych, ale składanie czcionek przez zecerów odbywa się ręcznie lub przy pomocy niedawno wynalezionej maszyny, która posiada przyrząd klawiszowy; za naciśnięciem odpowiedniego klawisza, głoski metalowe odlewają się i składają wyrazy, wiersze i kolumny, drukowane następnie przez prasę pospieszną.

Myśli zatem ludzkie, ułożone w wyrazy, są w tyśnięciach egzemplarzy powtarzane i do wszystkich zakątków ziemi rozsyłane. — „*Szkółka niedzielna*“.

Gospodarstwo i przemysł.

Z naszych pól. Tu i ówdzie widać latoś na polach naszych pomiędzy pszenicą wiele żyta. Pszenica niższa, a w niej stoi wiele wysokiego żyta. Skąd się wzięło żyto w pszenicy? Różne tego przyczyny. Najczęściej przyczyną stodoła. Rolnik często kładzie w stodołę pszenicę obok żyta, często i na żyto, i tak ziarnka się często mieszają. Często podczas młócenia ziarno jednego odskakuje na drugie. Rolnik myśli, że wywiawszy zboże, już niema obcego nasienia; często i tryer też omyli i najbieglejszego rolnika. Przeszłego roku widziałem na obszarach dworskich w pszenicy wiele żyta. Nie można powiedzieć, żeby zarządca pól dworskich nie był dbał o czyste nasienie pszenicy. Niedawno temu, w pewnym Kółku omawiano, skąd się bierze żyto w pszenicy, a jako temu zapobiedz. Na pewnym miejscu oświadczyli się gospodarze za najściślejsem tryerowaniem zboża i za dobrymi przedziałami zboża w sąsiedkach i na piętrach. Lecz cóż czynić z żytem, kiedy już pszenicę przerosło i w niej

się panoszy? Widziałem, jak przeszłego roku wspomniany obszar pszenicy oczyszczono z żyta. Chłopi idąc bruzdami, ścinali sierpami na długich laskach umocowanymi żyto, którego kłosa spadały w pszenicę na ziemię a dolna część słomy żytniej prędzej czy później zginęła. Pewien gospodarz opowiadał, jak sobie w podobnym przypadku pomógł. Prawda, że nie było wielkiego obszaru. Gospodarz zakazał ścinać, ale pozwolił i żytu w pszenicy dojrzeć. Wszystko się pokładło w pokosy, a teraz domownicy wybierali na pokosach żyto z pszenicy, a wiązali w snopy, nawiązali kilkanaście snopów, a ziarno tego żyta, wyrosłego w pszenicy, było lepsze i grubsze. Gospodarz go przechował na przyszły siew żyta. Dobra pomoc; ale kiedy wiele pola, mało ludzi, czasu nie masz! Kiedy żyto wcześniej dojrzeje i przy koszeniu pszenicy żyto już sypie, lub żyto jeszcze niedojrzałe! Wtedy choć słoma pozostaje. —

Rolnik.

Wirówka. Badawczy umysł człowieka wynalazł w ostatnich 3 dziesiątkach lat wielką liczbę maszyn różnego rodzaju, które ułatwiają pracę człowieka. W każdej gałęzi rzemiosła i przemysłu widzimy w użyciu takie maszyny i to coraz więcej udoskonalone. I w rolnictwie nie panuje pod tym względem zastój, lecz i tu coraz więcej maszyn, bez których ani wielki posiadacz dóbr ani mały rolnik obejść się nie może. Przypominam tylko niezbędną dziś maszynę do młócenia, różnego rodzaju młynki do czyszczenia zboża, siewniki, narzędzia do obrabiania ziemniaków i t. d. Dziś i mały rolnik bez nich się nie obejdzie i oprócz nich jeszcze o zakupnie innych nowszych maszyn myśleć musi. Mianowicie chciałbym zwrócić uwagę rolników na jedną maszynę, która ma daleko większą wartość, niż owe powyżej wyliczone, choć ich rolnik koniecznie dziś potrzebuje, maszynę, która każdego dnia przynosi namacalną korzyść dla tego, który jej używa. Maszyna ta, to centryfuga mleczna czyli wirówka. Maszyna ta wynaleziona została przed mniej więcej 25 laty i istnieje dziś w niezliczonych odmianach i co rok więcej bywa udoskonalana. Maszyna ta służy do wydzielania tłuszczu z mleka, tłuszcz ten czyli śmietana przechowuje się w zwykłych naczyniach i używa do wyrobu masła. Nim jednak przystąpimy do bliższych szczegółów o wirówce i korzyściach z niej, trzeba podać, dla których gospodarzy taka maszyna koniecznie potrzebna. Otóż najwięcej korzyści przynosi przy hodowli bydła i sprzedaży produktów tychże, sprzedaż mleka pełnego. Jeżeli gospodarz ma swoje gospodarstwo w pobliżu miasta i otrzymuje za 1 litr mleka 16 halerzy, to może być zadowolonym i dalej w ten sposób spieniężać swój produkt i dla takiego centryfuga mleczna niepotrzebna. Inna rzecz, jeżeli gospodarstwo od miasta daleko oddalone n. p. 1 do 3 mil, lub gdy cena za mleko licha n. p. 12 h. I wtedy zaleca się naby-

cie centryfugi, jeżeli komuś sprzykrzyła się codzienna wysyłka mleka do miasta, gdy niema dostatecznej liczby służących lub złych służących. Dla takiego nabycie centryfugi także koniecznie potrzebne. Jak wiadomo, wielu rolnikom śląskim zaleca i rząd centralny i rząd krajowy zakładanie spółek mleczarskich i mleczarni spółkowych i mamy dotąd kilka takich spółkowych mleczarni. Nie wszędzie jednak te mleczarnie korzystnie się rozwijają i niektóre nawet ledwo wegetują lub całkiem upadły. Trzeba też być bardzo ostrożnym przy zakładaniu takich spółek i zakładów, bo przy braku odpowiednich warunków można się narazić na wielkie kłopoty i straty, a w dodatku na pośmiewisko, jeżeli mleczarnia zbankrutuje. Gdzie zakładać taką spółkową mleczarnię? Tam tylko, gdzie wioska trochę dalej od miasta, niezbyt rozległa i rozrzucona, dużo ma bydła, gdzie gospodarze nie są sobkami, lecz trzymają się kupy, gdzie dalej są ludzie, co mają wiele ducha ofiarności, zapobiegliwości i zmysłu kupieckiego, bo tylko tacy będą mogli dobrze kierować mleczarnią. Dalej trzeba być w pobliżu miasta, gdzie cena za mleko, śmietanę i masło trochę lepsza. Gdzie cena w najbliższym mieście za litr mleka 5 do 6 centów, za kilo masła 80 centów, tam niewarto zakładać mleczarni. Na wysyłkę zaś do dalszych miast nieraz trudno liczyć i chyba tylko większe mleczarnie mogą wysyłać w dalsze strony masło koleją. Tyle koniecznem było wspomnieć o spółkowych mleczarniach, o których niejeden słyszał lub czytał, albo może nawet jest członkiem takowej. Główną maszyną każdej spółkowej mleczarni jest centryfuga czyli wirówka, rozumie się znacznych rozmiarów. Taką zresztą mleczarnię może każdy założyć dla siebie i potrzebne mu tylko, aby miał przynajmniej 5 dobrych krów i aby zakupił wirówkę, której cena dziś nie zbyt wysoka, bo za 160 do 200 Koron otrzyma się odpowiednią maszynę. Przypatrzmy się teraz korzyściom, jakie otrzymamy przy wyrobie masła, jeżeli śmietana wyciąga się za pomocą wirówki. Korzyści te są następujące: 1. Odciąganie śmietany najlepiej się odbywa zaraz po wydojeniu. Prosto z obory wlewa się mleko do wirówki i w ciągu kilku minut śmietana już przelewa się do odpowiednich naczyń. Nie traci więc już gospodyni czasu na mozolnem zbieraniu śmietany z każdego garnka. 2. Ze śmietany można albo zaraz robić masło na zwykłej lub też ulepszonej maślanicy, albo co lepsze, zbiera się 2—3 dni ową śmietanę z wirówki, aby trochę przykwaśniała i potem wyrabia się z niej zwykłym sposobem masło. Masło też z takiej śmietany ma wyborny smak i cena jego zawsze znacznie wyższa, niż zwykłego masła. Arcyksiężęca mleczarnia w Cieszynie pobiera 2 Kor. 80 h do trzech Koron za 1 kilo masła, a odbiorcy chętnie tę cenę płacą. 3. Wszystkie nieczystości zbierają się w cylindrze wirówki i śmietana wychodzi zupełnie

czysta. 4. Gospodyni ma każdej chwili mleko odłuszczone do użytku domowego. Mleko to nie traci swego naturalnego smaku, jest pożywne i może też do wyrobu zwykłego sera być użyte. Taksamo można go użyć do żywienia cieląt i prosiąt, jakoteż do tuczenia tychże, lepiej jednak dawać to mleko młodym zwierzętom przegotowane. 5. Wyrabia się daleko więcej masła, aniżeli przy zwykłym zbieraniu śmietany, bo najlepsze wirówki odciągają 95—97 procent śmietany. Niedosyć tej straty, że przy zwykłym zbieraniu śmietany bardzo dużo jej w mleku pozostaje, ale traci gospodyni też bardzo często i na tem, że musi nieraz brać do domowego użytku mleko, na którym śmietana jeszcze się nie zsiadła. W ten sposób przez użycie wirówki zyskuje się conajmniej o jedną trzecią część więcej masła. Zresztą według następnego rachunku i to całkiem pewnego, może sobie każdy gospodarz i każda gospodyni obliczyć, ile wyrobić może masła za pomocą wirówki. Ścisłe rachunki wykazały, że przy dobrem żywieniu krów potrzeba 25 litrów pełnego mleka na 1 kilo masła, przy lichszym zaś żywieniu 28—30 litrów. Na przykład gospodyni ma dziennie 50 litrów mleka, to przy dobrem żywieniu bydła ma z tego dziennie 2 kilo masła, tygodniowo zaś 14 kilo. Kilo takiego masła uzyska w lecie cenę co najmniej 2 K 40 h, czyli tygodniowo 33 K 60 h, w zimie cena jeszcze wyższą być może. Jeżeli chcemy się przekonać, ile jedna krowa dochodu przynieść może, to daje nam ten dochód następny rachunek. Przyjąć można, że średnio mleczna krowa daje przeciętnie 5 litrów mleka dziennie. Mając 365 dni w roku, otrzyma gospodyni 1800 litrów mleka rocznie, czyli 72 kilo masła, licząc 25 litrów mleka na 1 kilo masła. Za 72 kilo masła uzyska się zaś rocznie 172 Koron. Przy lepszej krowie można liczyć 6—7 litrów mleka dziennie i zysk też odpowiednio wyższy będzie. W ten sposób może sobie każdy gospodarz i każda gospodyni obliczyć, ileby przy pomocy wirówki uzyskała dochodu za sprzedaż masła, może też porównać dochody przy zwykłym wyrobie masła z dochodem za pomocą wirówki, a jeżeli zrobi takie porównanie, to się przekona, że przy zwykłym sposobie wyrabiania masła ma 80—100 Koron od jednej krowy rocznie, zaś za pomocą wirówki 172 Kor. Jeżeli policzy jeszcze gospodarz wartość chudego mleka i maślaniki, to może śmiało przypuścić, licząc 1 litr mleka lub maślaniki po 4 halerze, że owe mleko przedstawia w domu wartość 60 Koron rocznie, czyli razem z wartością masła 232 Koron rocznie. Taki dochód uzyska gospodarz z jednej krowy rocznie, jeżeli używa wirówki. Ile zaś otrzymuje się za 1 litr mleka, jeżeli gospodarz ma wirówkę? Rachunek jest ten: 1 kilo masła przynosi 2 K 40 h, przeciętnie zaś, wliczając wyższą cenę zimowym czasem, 2 K 50 h. Jeżeli potrzeba 25 litrów na 1 kilo masła, to wtedy otrzymu-

jemy 10 halercy za 1 litr mleka. Jeżeli doliczymy jeszcze wartość chudego mleka po 4 h za litr, to mamy 14 h za litr mleka. Jeżeli dodamy do tego tę korzyść, że z masłem jedzie się raz lub najwyżej dwa razy w tygodniu, to widzimy, że lepiej nawet wyrabiać w domu masło za pomocą wirówki, niż pędzić codziennie z mlekiem do miasta. — (C. d. n.) B.

Mleko jako proszek. Profesor szwedzkiej akademii rolniczej, dr. Ekenberg, dokonał świeżo bardzo ważnego odkrycia; wynalazł on sposób, przy pomocy którego każde mleko zamienić można na proszek, z którego, po rozpuszczeniu go w wodzie, otrzymuje się znowu mleko. Próby, zmierzające do zamiany mleka na mączkę lub proszek mleczny, — pisze „*Przegląd mleczarski*” — dokonywane już były dawniej, lecz bezskutecznie. Przyczyną niepowodzenia była ta okoliczność, że proszek niezupełnie rozpuszczał się w wodzie, nie dawał więc po rozpuszczeniu mleka posiadającego wszystkie składowe części mleczne. Proszek, otrzymany przez prof. Ekenberga, posiada wszystkie właściwości mleka, można zeń zbierać śmietankę, robić masło i ser. Sposób, użyty przez wynalazcę do otrzymania proszku mlecznego, przedstawia proces mechaniczny, dokonywany przy pomocy specjalnego aparatu, którego konstrukcja stanowi dotąd tajemnicę wynalazcy, pragnie go bowiem opatentować. Aparat ten nie będzie droższy od zwyczajnego aparatu i użyć go będzie można w każdym gospodarstwie mlecznym. Przy pomocy nowego wynalazku wyrabiać można 1000 kilogramów mąki mlecznej na dobę, przyczem koszt produkcji 1 litra mleka nie przewyższa 1 halercza. Proszek mleczny nie kwaśnieje, nie ulega procesowi warzenia się i konserwować go można w każdej temperaturze. Wynalazek ten może mieć wielką doniosłość dla eksportu mleka, przy przewozie bowiem proszku mlecznego, kosztu transportu zmniejszają się o $\frac{9}{10}$. Dotychczasowe doświadczenia z nowym wynalazkiem dały dotąd wyniki bardzo zadowalniające. —

„*Ziemiański*”.

Jura i Jónek.

Jura. Cóż cie zaś potkało, żeś taki dzisiaj wartki?

Jónek. Pozwali mie na kiermasz do tej dziedzi, kaj pierwej byli sami Polocy w radzie gminnej a dzisiaj już 6 Czechów sie wcisło.

Jura. Tam snoci nima wiela inaczy, jak w Babilonie, ukazują palcami, grożą pięściami w kapsie a z tego jeny Niemcy mają profit.

Jónek. Kandy sie tam ci nabrali?

Jura. Posłuchaj. Jakech tam był przed tydnem w piątek, to mie tam chcieli poćwiczyć, żech im powiedzioł, żech jo Polok a żoden koń.

Jónek. Zato cie mom rod, mój Jurku, boby jo im do żołądka skoczył.

Jura. Posłuchaj, co dali było. W drugi izbie siedzioł w tej gospodzie dość hruby panoczek, on tesz tak mówi jak jo, a zdo mi sie, że był zielony, bo śmioł sie, „że mu gemütlich”, jak jo wyszeł.

Jónek. Czemu?

Jura. Bo ci powiadom, że był zielony i mieszoł te niemczyzne z polszczyzną, jak babraczke lub mieszanke.

Jónek. Cóż to za jeden?

Jura. Joch se myśloł, że to jakisi agent i posłuchom całą gębą i musisz wiedzieć, że ich tam było więcej a szwandrali jak żydzi.

Jónek. Dość już, bo mie zaczyno w nodze targać, cobyh lecioł na nich.

Jura. Som? Bój sie Boga. Bratku, to cie stłukom na kiszke, jak o mało mie sie nie trefiło.

Jónek. To tam nie chodź więcej, bo cie zabiją.

Jura. Czemuś raczy nie prziszeł na festyn Czytelni?

Jónek. Dy tak jakosi popadowało a joch był tam w tej węglarskiej okolicy wtedy, a żoden tamstela nie jechoł, tózech jo też nie jechoł.

Jura. Toś bardzo źle zrobił, dyby tak wszycy robili, toby z festynu nie było nic.

Jónek. No nó, nie gniewej sie Jurosšku, przeca festyn nie zaś tak źle wypod.

Jura. Ci z Frysztota to też tak wrzeszczą, jak gdo na jejich przedstawieni nie przidzie, aż ich gęba boli, a jak Czytelnia, to „kasyno”, mo festyn ludowy, to ani jednego nie widać.

Jónek. Mądrocy! —

Korespondencya.

Ze wsi.

Jeżeli się nie mylę, „*Gwiazdka*” nasza już o pewnej rzeczy pisała, na którą bym i latoś uwagę czytelników naszych w ogólności, a katolików w szczególności zwrócić chciał.

Popatrzmy się przy naszych odpustach na kramy i na tych, co przy kramie siedzą i przedawają. Coraz więcej mamy żydowskich kramów; dawniej było to rzeczą niesłychaną, teraz miejscami już połowa żydowskich kramów. Zanedługo stanie się, że na odpustach naszych chrześcijański kram będzie tak rzadkim jako w niejednym mieście na rynku lub przy głównej ulicy staje się rzadkim dom i sklep chrześcijański. Za to, że żyd chytrzejszy, staje jego kram na przedniejszym miejscu, za nim dopiero chrześcijański kramik.

Prawda, że żyd tak podatek płaci jako chrześcijanin ze swego handlu, ale chrześcijanie by się nie mieli dać zawstydzić, i mieliby stawić się przy odpustach katolickich.

Patrzmy dalej; co widać często na żydowskim kramie? Czysto katolickie rzeczy; tu świece kościelne,

tu książki do modlitwy, tu obrazki świętych, nawet różańce, medaliki, krzyżyki, bukiety kościelne i t. d. Nie wierzy żyd w takie rzeczy, naśmiewa się w domu z rzeczy nam świętych, ale sprzedawać, pieniądz potrafi tarzyć z takich rzeczy.

A co gorsza! Katolik nie pyta, nie patrzy, u kogo kupuje, i nam święte rzeczy na żydowskim kramie sobie kupuje, a że żyd sprytnie umie chwalić, my katolicy garniemy się do takich kramów, kupujemy, a niewspomniwszy sobie, że obrazek lub różaniec kupiony na odpuszcie pochodzi z żydowskiego kramu.

Nie żyd, ale nasza głupota jest temu winna; wstyďte się sami przed sobą! Podobnie się dzieje przy weselach i pogrzebach.

Panna kupiła sobie wieniec na głowę w żydowskim sklepie; dziecię do trumienki położone, ozdobione jest rzeczami z żydowskiego sklepa! Dokąd idziemy?!

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Mamy i w Austrii przesilenie w ministeryum, gdyż cały gabinet Körbera podał się do dymisji. Przyczyną tego kroku są haniebne stosunki węgierskie i uchwała międzynarodowej komisji, że austro-węgierska ustawa cukrowa sprzeciwia się postanowieniom międzynarodowej komisji cukrowej. Obie więc ustawy uchwalone przez parlament austriacki i wojskowa, która upadła na Węgrzech, a upadła tem samem w Austrii, bo wojsko jest wspólne, i cukrowa na nie się nie przydadzą. Stąd wśród ministrów panuje wielkie niezadowolenie. „*Neue Freie Presse*” donosi: Prezydent gabinetu dr. Körber był d. 2. b. m. o godzinie 1. na audyencji u cesarza. Formalne załatwienie przesilenia odbywa się w tej chwili. Faktyczna decyzja zapadła już wczoraj. Cesarz nie przyjął prośby o dymisję całego gabinetu. Dr. Körber pozostaje więc nadal na stanowisku. Wobec tego upada także kwestya dymisji hr. Welsersheimba i Böhm-Bawerka. Natomiast ustępuje minister czeski Rezek, który stał się niemożliwym w gabinecie. Na innym miejscu pisze „*N. Fr. Presse*” p. t. „Zakończenie przesilenia”: Dzisiejszą audyencyę dra Körbera u cesarza można uważać za zakończenie przesilenia. Cesarz, jak słyhać, nie przyjął dymisji gabinetu, lecz wyraził życzenie, ażeby pozostał on nadal w urzędzie. Natomiast dymisya Rezeka jest już faktem dokonany. Cesarz przyjmie osobno jego podanie o dymisję. Gabinet pozostanie więc na razie bez ministra rodaka dla Czech. Z kół posłów czeskich padają już groźby, że takie załatwienie przesilenia wywoła niebawem jeszcze walkę między Czechami a rządem. Czesi w Izbie zajmą takie stanowisko, że dr. Körber nie będzie wogóle śmiał pokazać się w parlamencie. Położenie, a zwłaszcza przesilenie, tylko się przez to zaostrzy.

Wykluczenie Rezeka z gabinetu zdoła przedłużyć żywot obecnego gabinetu co najwyżej do wczesnej jesieni. Niechże dr. Körber nie myśli, iżby mógł coś zdziałać bez Czechów lub przeciwko nim. Tylko cud jaki może go jeszcze ocalić.

— „*Wiener Zeitung*” ogłasza prowizoryum budżetowe państwowe na podstawie §. 14. na czas od 1. lipca do końca b. r. —

— Nowe ministerstwo węgierskie z hr. Khuen-Hedervarym ledwie się utworzyło, a już donoszą, że się chwieje i długo prawdopodobnie nie potrwa. Przyczyną tego jest fakt, że stronnictwo niezawisłości nie chce dotrzymać przyrzeczeń danych prezydentowi ministrów. Z tego powodu wystąpił nawet Koszut ze stronnictwa niezawisłości, lecz czynią obecnie usilne starania, aby znowu wrócił. Także stronnictwo liberalne chwieje się i nie daje gwarancji popierania nowego ministerstwa. Obstrukcyja i awantury w parlamencie wcale dotąd nie ustały. Najznamienniejszem wydarzeniem dnia jest oświadczenie, które złożył obecny przywódca opozycji, pos. Barabasz. W Izbie pos. oświadczył on stanowczo, że opozycja nie zaprzestanie obstrukcji, póki nie będzie miała pewności, że znaki austriackie zostaną usunięte z wojska i zastąpione węgierskimi, że zaprowadzona zostanie węgierska komenda, że oficerowie węgierscy przeniesieni będą do Węgier i że hymn: „Boże wspieraj” nie będzie więcej hymnem wojska węgierskiego. Dopóki to nie nastąpi, zapowiedział pos. Barabasz walkę na noże. „*Pester Lloyd*” gwałtownie uderza na opozycję za jej wystąpienie w Sejmie. Opozycja — pisze wspomniany dziennik — rozzuchwalona jest tem, że okupiono u niej pokój, aby tylko rozwikłać nieszczęsnę położenie. Rząd będzie musiał postarać się o ustawę, upoważniającą do wprowadzenia rokowań w sprawie traktatów handlowych już teraz, zanim odroczone będzie autonomiczna taryfa cłowa. Mamy więc przesilenie w obu połowach monarchii. —

Prusy i Niemce. Według ostatecznego obliczenia przedstawia się skład parlamentu niemieckiego w następujący sposób: 52 konserwatystów, 19 członków partyi rządowej (Reichspartei), 9 antysemitów, 100 centrowców i 2 hospitantów do Centrum (to jest posłów takich, którzy do partyi centrowej nie należą jako członkowie, lecz są jej zwolennikami), 51 nacjonal-liberałów, 21 członków wolnomyślnęj partyi ludowej, 6 członków niemieckiej partyi ludowej, 9 członków wolnomyślnęj zjednoczenia, 81 socjalistów, 9 Alzateczyków, 16 Polaków, 3 Welfów, 7 członków związku chłopskiego i związku rolników, 1 Duńczyk, 11 dzikich. Razem 397 posłów. Polacy zyskali dwa nowe mandaty, bo w ubiegłej sesji mieli tylko 14

posłów. Na Górnym Śląsku zwyciężył w Katowicach przy ścisłych wyborach p. Korfanty przy pomocy socjalistów. W Pszczyńskim upadł Polak Kowalczyk, lecz otrzymał o mało mniej głosów, niż centrowiec Faltin. W Bytomiu zwyciężył polski centrowiec Królik. Według obliczenia „*Dziennika Berlińskiego*” liczba oddanych głosów polskich przy ostatnich wyborach wynosi 346.000, o 90.000 więcej, niż przy ostatnich wyborach. Na Śląsku padło 41.370 głosów na kandydatów polskich. Oto świetna odpowiedź ludności polskiej dla rządu pruskiego za Wrześnię. —

Rosya. Do „*Köln. Zeitung*” donoszą, że wielkie manewry rosyjskie, jakie w tym roku miały się odbyć w okolicy Warszawy, zostały z tej przyczyny odroczone, ponieważ dwie brygady mieszane z okręgu warszawskiego wysłane zostały na daleki wschód azyatycki „celem wypróbowania urządzeń przewozowych na kolei syberyjskiej”. W tym samym rzekomo celu wysłano tam także 120. pułk piechoty z Rostowa. Tymczasem z Chin donoszą, że objawia się tam wielkie wrzenie przeciwko Rosyi. Wrzenie to podsyca Japonia. Za jej staraniem usunięto z wpływowych stanowisk wszystkich chińskich dygnitarzy, którzy sprzyjali Rosyi. Z Japonii też dowożą wielkie ilości broni do Chin, mianowicie południowych. Zdaje się więc, że wysłanie owych brygad do Azji wschodniej ma zupełnie inny cel, niż tu podany urzędownie. —

Serbia. Dziennik urzędowy ogłasza rozkaz wojskowy króla Piotra, który się zaczyna od słów: „Moja armio! Wstępując na mą drogą ziemię ojczystą, serce me wita przedewszystkiem ciebie, nadziejo narodu serbskiego, moje drogie, bohaterskie(!) wojsko.” Następnie rozkaz wspomina o rozmaitych bohaterskich czynach armii serbskiej i pisze dalej: „Bóg z wami, wy, sokoły(!) narodu serbskiego! Moi panowie oficerowie! Jestem szczęśliwy, że w tej historycznej chwili obejmuję naczelne dowództwo nad armią serbską i cieszę się, widząc was wszystkich złączonych około mego tronu, przejętych wiernością i uległością wobec mnie i ideałów naszej ojczyzny. Będę kochał was wszystkich zarówno i żądam od was tylko, byście z całym sercem oddali się swemu zawodowi i dopomogli doprowadzić Serbię do zaszczytów i szczęścia. Niech żyje nadzieja narodu serbskiego, moja waleczna armia!”

— „*Allg. Corr.*” donosi z kół dyplomatycznych, że Anglia posiada dowody na to, iż Piotr I. wiedział o spisku na życie króla Aleksandra, gdyż kuzyn króla, a jego obecny sekretarz przyboczny, dr. Nenadowicz, miał w swoich rękach nici sprzysiężenia, którem kierował wraz z swymi przyjaciółmi z Wiednia. Anglia doniosła o tem innym państwom. Jeśli powołany do Londynu poseł angielski w Belgradzie potwierdzi to, że król Piotr wiedział o wszystkim i sprzyjał spiskowi, w takim razie Anglia nie uzna Piotra królem Serbii.

Piśmiennictwo.

— *Stopiędziesiąt lat w usługach chorych* (1753—1903), krótka historia Elżbietanek w Cieszynie, wydana z okazji poświęcenia i otwarcia nowego szpitala i klasztoru dnia 5. lipca 1903 z dwoma obrazkami i planem, wyszła w tych dniach i będzie do nabycia w uroczystość poświęcenia przed nowym klasztorem po cenie 40 h. Dla miłośników historii miejscowej mieści broszura ta dużo ciekawych szczegółów i jesteśmy pewni, że znajdzie wielu chętnych nabywców.

— „*Rodzina i Szkoła*” z dodatkiem „*Wiedza i Praca*”, pismo poświęcone sprawom wychowania domowego i szkolnego oraz szerzeniu wiedzy, wychodzi już ósmy rok dwa razy w miesiącu we Lwowie. Jest to pismo bardzo pożyteczne, przy tem dobrze i sumiennie redagowane, dlatego też możemy je naszym czytelnikom jak najlepiej polecić. Wysoka c. k. galicyjska Rada szkolna krajowa zaprenumerowała „*Rodzinę i Szkołę*” dla 130 szkół w kraju. „*Rodzina i Szkoła*” kosztuje rocznie 4 K, półrocznie 2 K 40 h, z dodatkiem „*Wiedza i Praca*” rocznie 6 K, półrocznie 3 K 40 h. Redakcja i Administracja Lwów, ulica Piekarska l. 16. —

Z Cieszyna i okolicy.

— *Wiadomości z duchowieństwa.* Ks. Albert Hettwer, wikary w Hermannstadt, mianowany został administratorem tamtejszej parafii. —

— *Mianowania.* Pp. Stefan Brablec i Franciszek Paczosa, profesorowie gimnazjum polskiego w Cieszynie, mianowani zostali rządowymi profesorami, pierwszy dla gimnazjum w Bochni, drugi dla gimnazjum w Jasle. Pp. dr. Michał Janik, nauczyciel w Przemyślu i Tadeusz Pelczarski, nauczyciel w Brzeżanach, byli profesorowie gimnazjum polskiego w Cieszynie, mianowani zostali również rządowymi profesorami, pierwszy dla gimnazjum w Wadowicach, drugi dla gimnazjum w Stanisławowie.

— *Wpisy do klasy I. w gimnazjum polskim w Cieszynie* odbywać się będą w dniu 15. lipca b. r. od godz. 3. do 5. i 16. lipca rano od godz. 7^{1/2}. do 8. O godz. 8. rozpocznie się egzamin wstępny, do którego przynieść mają uczniowie książki polskie i niemieckie z ostatniego roku nauki szkolnej oraz pióra od pisania. —

— Ks. Władysław Sebastyański T. J. zmarł w Nowym Sączu. Prowincya polskich Jezuitów straciła wytrawnego wieloletniego kapłana-misyonarza, który w ciągu lat 30 prawił kazania misyjne na 296 misjach ludowych w Galicyi i Bukowinie, w Ks. Poznańskim, Prusiech, na Śląsku austriackim i pruskim i w koloniach polskich, rozrzuconych po Stanach północnej Ameryki. Nadto był stałym przez lat 12 misyonarzem

dla Polaków w stanie Nebraska i wybudował tam 6 kościołów dla 6 parafii polskich. — Z galicyjskich misyj najdonioślejsze były misye na Rusi w okolicy Hniliczek, wzdłuż pasu granicznego, dla sparaliżowania schizmatycznej propagandy głośnego w swym czasie agitatora, O. Naumowicza. Ostatnią misyę 8-dniową odprawił w Milówce pod J. gielnią od 10. do 16. października 1902. r. Zmarły przebywał także przez dłuższy czas w Cieszynie i był w Księstwie Cieszyńskim w wielu miejscowościach dobrze znany ze swoich z zapalem głoszonych kazań. —

— **Festyn Czytelników ludowej w Cieszynie**, odbyty d. 28. b. m. w Grabinie, udał się dobrze mimo niepewnej pogody. Zjawił się lud z miasta i okolicy i bawił się dobrze. Inteligencya miejscowa także brała udział, z inteligencyi pozamiejscowej nie zjawił się nikt. — Rachunki z festynu będą ogłoszone w przyszłym numerze. —

— **Oddział „Jedności” w Cieszynie** urządza dnia 5. b. m. nadzwyczajne Walne zebranie w lokalu „Jedności” z następującym porządkiem dziennym: 1. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2. Sprawozdanie Wydziału w ogólności, zaś skarbnika w szczególności. 3. Wybór nowego Wydziału. 4. Dowlone wnioski. Początek o godz. 3. popołudniu. Uprasza się wszystkich P. T. członków o pewne przybycie.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** D. 1. b. m. spadł z lipy 7-letni syn arcyks. woźnicy Karol Nowak tak nieszczęśliwie na kamienne oplastrowanie brzegu Bobrówki na Frysztackiej bramie, że potłukłszy się mocno, wpadł do wody i utonął. —

— **Nauczyciele galicyjscy na Śląsku.** Pod powyższym tytułem umieściła „Silesia” artykuł, w którym bardzo ostro występuje przeciw nauczycielom galicyjskim, pracującym na Śląsku. Ponieważ artykuł ten jest najlepszą agitacją za polskiem seminarium nauczycielskiem w Cieszynie, omówimy go dokładnie w następnym numerze. Tymczasem tylko zaznaczamy, że chociaż potrzeba polskiego seminarium nauczycielskiego jest aż nadto udowodniona, władze szkolne dotąd nie udzieliły pozwolenia na założenie tegoż zakładu. —

— **Wybory uzupełniające do komisji dla podatku zarobkowego.** Z komisji dla wymiaru podatku zarobkowego III. i IV. klasy dla powiatu podatkowego: pol. powiat Cieszyn, została po myśli §. 22. ustawy z d. 25. października 1896., Dz. pr. p. Nr. 220, po upływie dwuletniego okresu funkcyjnego t. j. z dniem 30. czerwca 1903 połowa wybranych członków i ich zastępców wyłączona. Temsamem zostają wyłączeni: I. Z komisji dla wymiaru podatku zarobkowego III. klasy Leopold Lewinski, kupiec w Cieszynie i Emanuel Bulawa, właściciel cegielni w Jabłonkowie. II. Z komisji dla wymiaru podatku zarobkowego IV. klasy Wacław Zima, właściciel drogueryi, Cieszyn; Franciszek Mokrysz, ślusarz w Jabłonkowie; Andrzej Kuczera, szewc i Karol Gaszczyk, gospodźki, obydwaj w Cieszynie. Wybory uzupełniające odbędą się we wrześniu 1903. Wyłączeni są wybieralni. —

— **Kursa dla majstrów i czeladników rzemiosła krawieckiego.** Stowarzyszenie krawców w Cieszynie urządza przy pomocy c. k. oddziału do popierania rzemiosł w ministerium handlu, kursa dla majstrów i czeladników dla krawców męskich. Wędrownie te kursa odbędą się od 20. lipca do 15. sierpnia b. r. w dawnych lokalach kancelaryi gminnej na Farnym placu w Cieszynie. Udział w tych kursach zaleca się jak najgoręcej wszystkim majstrom i czeladnikom krawieckim z Cieszyna i okolicy, ponieważ kursa te dla rzemieślników są nadzwyczaj pouczające i pożyteczne, gdyż udział biorący zaznajomić się mogą z najnowszym postępem na tem polu. Kursy są zupełnie bezpłatne. Jak się dowiadujemy, zgłosiło się już 40. uczestników, co jest nadzwyczaj pocieszającym objawem. Dalsze zgłoszenia przyjmuje do d. 20. lipca przewodniczący Stowarzyszenia krawców w Cieszynie, p. Ferdynand Sabela, ul. Stefanii 27. —

— **Pruska zażartość.** Czytamy w „Więncu i Pszczółce”: Jan Janik, kupiec z Dziedzic, zamierzając jechać do Katowic w swym interesie, dnia 19. z. m. kupił sobie na dworcu trzy gazety do czytania w wagonie: „Słowo polskie”, „Czas” i jakąś trzecią. Przy rewizyi, pruski rewizor Haupt, zauważywszy, iż gazety sterczą mu w kieszeni, wyjął je i skonfiskował, utrzymując, że wieść ich za granicę pruską nie wolno. Gdy Janik odezwał się po polsku z zaprzeczeniem, Haupt zawołał: „Du, polnischer Ochs, halt deine Fresse!” (Ty polski wole, stul gębę!) — Na co Janik odrzekł: — „Mówię po polsku, bo w naszej Austrii cesarz każdemu pozwala mówić w narodowym języku.” Haupt wtedy rozwścieczony, krzyknął: — „Ich werde dich lernen dein Österreich!” (Nauczę ja cię twojej Austrii!) i chwyciwszy go za ubranie, szarpiąc pociągnął na peron, gdzie ujrzawszy postenführera od żandarmeryi, żądał, by Janika aresztował. Żandarm jednak poznawszy o co chodzi, odmówił aresztowania. — Janik wniósł oskarżenie na Haupta, o obrazę czei i odszkodowanie ubrania (strąconego nowego kapelusza, który został zdeptany, kołnierza i krawatki, które przy szarpaniu zostały całkiem zniszczone). Zobaczymy, jaka sprawiedliwość wymierzona będzie zuchwałemu hakatyście. —

— **Zniżenie cen jazdy na wycieczki szkolne.** Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Ołomuńcu prosi o umieszczenie następującego pisma: Uczniowie i uczennice wszystkich zakładów naukowych mających prawo publiczności, mają zniżenie ceny jazdy przy wycieczkach urządzonych wspólnie pod kierownictwem nauczycieli i to wszystkimi planowymi pociągami (z wyjątkiem pociągów pospiesznych) bez względu na oddalenie i ilość

osób udział biorących w wysokości 50% zwykłych cen jazdy przy pociągach osobowych. Taką zniżkę mają również nauczyciele i nauczycielki towarzyszące uczniom. Zgłoszenia na takie wycieczki należy uskutecznić co najmniej na 24 godzin przed wycieczką, przedkładając legitymację na stacyi kolejowej, z której się wyjeżdża. Równe zniżki mają dzieci jadące pod kierownictwem nauczycieli do bierzmowania, i to pod tymi samymi warunkami. U nas na Śląsku kieruje się temi samymi zasadami kolej koszycko-bogumińska; kolej zaś Północna nic o nich słyszeć nie chce. —

— **Przymusowe używanie rachunku w walucie koronowej.** Znaną jest i pożałowania godną okolicznością, że rachunek w walucie koronowej, chociaż on od 1. stycznia 1900. r. jako obowiązujący jest zaprowadzonym, w szerokich warstwach ludności dotychczas się jeszcze nie wżył i że jeszcze znaczna, jeżeli nie przeważna liczba kupców i przemysłowców, posługuje się zawsze rachunkiem w walucie austriackiej. Nie ulega wątpliwości, że stan ten, ponieważ zostaje w sprzeczności z obowiązkiem ustanowieniem waluty koronowej, nadzwyczaj jest niewłaściwy, a nawet ze stanowiska dalszego przeprowadzenia reformy waluty niekorzystny. Nadto pociągga tenże za sobą dla publiczności cały szereg trudności. Wskutek rozporządzenia c. k. śląskiego Rządu krajowego z 28. marca 1903. r., l. 7638, wzywają starostwa zwierzchności gminne, aby dołożyły starań w tym kierunku, aby w przyszłości używanie rachunku w walucie koronowej powszechne znalazło zastosowanie. —

— **Odwiedzanie targów we Węgrzech przez przemysłowców i kupców.** Król. węg. Ministerstwo handlu wydało pod d. 6. listopada 1901., l. 39.505, na zasadzie §. 50. węgiersk. ust. przemysł. (art. XVII. z r. 1884.) rozporządzenie co do uczęszczania na targi we Węgrzech przemysłowców i kupców, którego najważniejsze postanowienie na tem polega, że król. węg. władze każdego czasu od przybywających na targ a sprzedających towary, żądać mogą wykazania swego uprawnienia przemysłowego lub kupieckiego, że przeto tacy przybywający na targ obowiązani są, swe karty przemysłowe każdego czasu okazać i że sprzedający, którzy ukażą się na targu bez karty przemysłowej, od sprzedaży usunięci będą. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie.** Dowiadujemy się, że p. Mecenas Antoni Osuchowski w Warszawie — na skutek inicjowanej i przeprowadzonej przez niego w roku bieżącym akcji ratunkowej, zebrał na polskie instytucje szkolne w Księstwie Cieszyńskim, — przy życzliwym poparciu Henryka Sienkiewicza — gotowizną ogólną sumę rubli 30.269 kop. 52, która znajduje się w depozycie jednej z instytucyj kredytowych w Warszawie — oraz 8 akcji Banku Ziemskiego w Poznaniu. —

— **Na fundusz stypendyjny dla uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie** nadesłał Komitet Sodalicyi Maryańskich we Lwowie z kwoty zbieranej ze sprzedaży kartek jubileuszowych w miejsce iluminacyi podczas uroczystego obchodu na cześć Ojca św. Leona XIII., urządzonego we Lwowie d. 1. marca b. r. 2000 K.

— **Dla Muzeum śląskiego** ofiarowali: p. Jerzy Grycz 2 papierowe guldery z r. 1868 i 1888; p. Andrzej Koźdoń w Boguminie: stary sześciolufowy rewolwer i jedną monetę miedzianą; p. Andrzej Mrózek w Łyżbicach: blaszkę z emblematami wojsko-

wymi; ks. Jan Szuścik w Cieszynie: trzy książki niemieckie z XVIII. wieku i list pożegnawczy biskupa tarnowskiego ks. Piszczyka z r. 1836. —

— **Z Białej** piszą do „*Słowa Polskiego*”. Już od samego początku urzędowanie nowej Rady powiatowej białskiej natrafiało na ciągle szykany mniejszości, reprezentowanej przez 11 Niemców. Zachowanie się ich stało się niemożliwym, a znamionuje bezwzględna zuchwałość nie tylko wobec większości, t. j. członków narodowości polskiej, ale i całego kraju. Oto nowa próbka: Pełna Rada na posiedzeniu w d. 22. stycznia b. r. uchwaliła w zasadzie założenie „Powiatowej Kasy oszczędności w Białej” i wybrała komisję, która miała się zająć opracowaniem statutu. Komisja ta wywiązała się z zadania i przedłożyła wypracowanie wydziałowi, który zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady na d. 25. z. m. celem uchwalenia tego statutu. Na posiedzenie to przyszło 9 członków Niemców, jako klub opozycjonistów. Rej wodził wiceprezes Rady p. Łukas, burmistrz z Białej, starając się przekonać członków polskiej narodowości, że założenie powiatowej Kasy przez Radę jest niedopuszczalne i że nowa Kasa wobec tytu instytucyj finansowych w Białej, istniećby nie mogła i żądał odesłania sprawy do komisji. Drugi mówca, p. Vogt, dyrektor miejskiej Kasy oszczędności, w zjadliwych wywodach ostro krytykował i starał się udowodnić, iż galicyjskie kasy oszczędności (jak w Bochni, Nowym Sączu, Krakowie, Lwowie, Wadowicach) źle się rozwijają, że bilanse i zamknięcia rachunków są niedokładne, iż wykazują dochody na papierze, jedynie aby w błąd wprowadzić opinię publiczną, faktycznie zaś ma przekonanie, że wykazują niedobory. — Prezes, dr. Łazarski, jak najenergiczniej odparł te twierdzenia i wezwał mówcę, aby nieuzasadnione twierdzenia, a przynoszące ujemę instytucjom krajowym, będącym pod kontrolą rządu, coinał, któremu to wezwaniu p. Vogt zadość uczynił, wyjaśniając, iż jego zdaniem administracya tych kas jest za kosztowną. Z teutońską zażartością wywodził dalej, że miejskiej Kasie już istniejącej, założyć się mająca powiatowa konkurencyi zrobić nie może, a postępowanie zarządu w miejskiej jest bezstronne; pomimo, że Polacy oszczędności tam nie składają, Kasa na całą Galicyę pożyczek udziela. Opozycję dalej wspierał adwokat Reich, który ukończył uniwersytet w Krakowie, a w Radzie jest rzecznikiem Niemców, gdyż przez nich jest wybrany. Ten w swej uprzejmości tak dalece się zagalopował, że zapewniał, iż przekonania p. Vogta więcej szanuje, niż swoje własne, dlatego popiera wniosek poprzednich mówców. Ten sam p. Reich na jednym z posiedzeń głosował za nieprzyjęciem protokołu, gdyż po polsku nie rozumie! (*sic!*). Wywody tych panów spotkały się z ciętą odpowiedzią ze strony polskiej, a po zamknięciu dyskusyi p. prezes poddał wniosek opozycjonistów pod głosowanie, ten się jednak nie utrzymał, gdyż głosowało za — 9 (Niemców), przeciw 12 (Polaków). Opozycja moralnie pokonana, chwyciła się demonstracyi i pod przewodnictwem swego burmistrza, Łukas, salę obrad opuściła — przez co prezes dla braku kompletu posiedzenie był zmuszony zamknąć. —

— **Z Bielska.** Tutejszy niemiecki „*Katholikenverein*” powziął uchwałę, że należy się zwrócić do ks. kardynała Koppa, aby odjął ks. Stojałowskiemu pozwolenie na odprawianie mszy i zakazał mu na przyszłość brania udziału w procesyi Bożego Ciała. Mie-

szanie się „Katholikenvereinu” do spraw kościelnych jest grubym nadużyciem i zasługuje na wyraźne napiętnowanie i potępienie. Kościół katolicki jest dla wszystkich, tak dla Niemców, jak i dla Polaków i dopiero z uchwały „Katholikenvereinu” dowiadujemy się, że w Bielsku odbywa się niemiecka procesja Bożego Ciała. Sprawami kościelnymi zarządza biskup, a jeżeli ks. Stojałowskiemu pozwolił ks. kardynał odprawiać mszę św. w diecezyi, nie może mu tego zakazać „Katholikenverein” i tem samem ks. Stojałowski powinien brać udział w procesji w ornacie. Żądanie „Katholikenvereinu” jest w wysokim stopniu ubliżające dla władz kościelnych. Zrozumiemy jednak niejedno, gdy przypomnimy, że prezes tego sławetnego towarzystwa, p. Gutwiński, imieniem towarzystwa złożył wieniec na pomniku Lutra w dzień jego odsłonięcia. Dodać tu jeszcze musimy, że chór kościelny postanowił zastrejkować, jeżeliby ks. Stojałowski miał dalej odprawiać mszę św. w kościele bielskim; to już przechodzi wszelkie pojęcia! —

— Z Brennej. D. 24. czerwca b. r. na narodzenie św. Jana Chrzciciela, patrona naszego kościoła parafialnego, odprawiono u nas rzadką uroczystość. W ten bowiem dzień został poświęcony przez Wielebnego naszego duszpasterza ks. Józefa Ferdeckiego, radcę i dziekana, nowy wielki dzwon. Dzwon ten, ulany u Piotra Hilzera w Wiener Neustadt, waży ze sercem i umontowaniem 1.375 kg, kosztuje 3.681 K i ma obok łacińskiego następujący napis polski: „Dzwon ten dali ulać parafianie Breńscy na cześć św. Jana Chrzciciela w roku Pańskim 1903.” Jak wielce się parafianie z tego nowego dzwonu cieszą, tego najlepszym dowodem ta okoliczność, iż, gdy go ślicznie ozdobiono, z dworca skoczowskiego czterema końmi wiezono, witali go wystrzałami z moździerzy, a gdy go święcono, wszyscy prawie dorośli z całej wioski, temu obrządkowi towarzyszyli i z wielką ciekawością przypatrywali się, jak go do wieży za pomocą elewatora ciągnięto. Przy tej sposobności wypowiedział kazanie okolicznościowe ks. proboszcz skoczowski, podnosząc wielkie zasługi miejscowego ks. proboszcza o ozdobę kościoła i ofiarność parafian, świadczącą o ich duchu religijnym. —

— Z Herzmanic (koło Polskiej Ostrawy). Najj. Pan ofiarował na budowę katolickiego kościoła w naszej gminie 1.000 K. —

— Z Ligoty (koło Bielska). Za bardzo liczny udział w pogrzebie, za okazane nam zewsząd głębokie współczucie z powodu śmierci nieodżałowanego ś. p. Franciszka Poloka składa serdeczne: Bóg zapłać! wszystkim krewnym, znajomym, przyjaciółom i Szanownym strażom pożarnym z powiatu bielskiego w smutku pogrążona rodzina. —

— Z Michałkowic. Śląski Wydział krajowy rozszerzył tutejszą 2-klasową polską szkołę na 4-klasową z początkiem przyszłego roku szkolnego. —

— Z Polskiej Ostrawy. Dla naszej gminy, następnie dla Gruszowa, Muglinowa, Michałkowic, Herzmanic i Małych Kończyc ma być wybudowana rzeźnia. Na plany wyznaczono premie 500, 300 i 200 K. —

— Z Trzycieła. Odbyły się u nas trzy dni trwające misje św. pod przewodnictwem czcigodnych Ojców Jezuitów ks. Jana Beigerta z Karwinej i ks. Józefa Lipskiego z Cieszyna po pierwszy raz od założenia kościoła naszego. Rozpoczęły się dnia 27. czerwca a skończyły się 1. lipca. Pomimo słoty panującej i po-

mimo wielkiej rozległości naszej parafii, położonej pod Jaworowym, brała ludność katolicka jak najżywszy udział w tej wspaniałej uroczystości. Miłe i z zapałem głoszone słowa ks. misjonarzy trafiły do serc słuchaczy i zapewne odniosły wielki skutek. Chociaż nasza parafia szczupła, jedna z najmniejszych, przystąpiło przecież 350 wiernych do stołu Pańskiego. —

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszane trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Insel. Od 29 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspólnych ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety. —

Ucznia

do nauki przyjmie **Antoni Oczko**, majster stolarski w Cieszynie.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

3 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Stałą posadę

za stałą płacą i prowizją otrzymają osobistości chcące objąć agenturę na prowincyi (na wsi), także jako zatrudnienie poboczne. Wiadomości fachowe nie są potrzebne. Społegliwość konieczna. Oferty należy wnieść: **A. Hübscher, Praga 1572/II.**

Chłopca do nauki

z dobrego domu przyjmie natychmiast

Jan Filipek, majster ślusarski w Cieszynie, *ulica Ciełzarowa.*



AMOUCZEK

Ed. Feitzingera
Cieszyn.

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarny) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy zł. 1-20, kurs II-gi zł. 2-40. Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1-80, kurs II-gi zł. 4-80. Gramatyka Polsko-Francuska zł. 1-80. Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1-12, kurs II-gi zł. 1-80. Polsko-Ruski I-szy kurs zł. 2-10, II-gi kurs zł. 2-70. Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.

Wszystkich księgarń sprzedają się dzieła pedagogiczne *Reissera* do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki *Języków Obcych, bez nauczyciela* z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. *Galonki* różnej szerokości i jakości. *Złote i srebrne borty i żywołki*. Gotowe *suknie* prostowo dla *kobiet i dzieci*. — Największy wybór *chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, watażek, kartonów, kamgarnów* na *kacabajki*, po *najtańszych cenach* u mnie do nabycia.

1/2 kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Roszyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowem.

J. Krasa, handel pierzem w Smichowie, koło Pragi (Czechy 690).
Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Filia skoczowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesięcie, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się masę czyniącą rany miękkimi, zwana *praska masą domową* pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i boleści, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 4,1 dozy, albo 3 K 36 h 6,2 dozy, albo 4 K 60 h 6,1 dozy, albo 4 K 96 h 4,2 dozy do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą
prawnie doponowaną markę ochronną.

Główny skład
B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny
apteka „**POD CZARNYM ORLEM**“
w Pradze, Mała Strona, róg ul. Kerudy nr. 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier.
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raechki i dr. Karola Żagra.

Dobry grunt

44 morgi dobrego pola (przytem 3 morgi lasu) z domem murowanym przy drodze gminnej, obok drogi cesarskiej i kilkoma budynkami gospodarskimi, w dobrym stanie, z zasiewami, z inwentarzem lub bez tegoż, jest w *Dolnych Błędowicach pod nr. 66* z wolnej ręki do sprzedania. Do kupna wystarczy połowa ceny gotówki, reszta może być intabulowana. Bliższa wiadomość u właścicielki.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutsera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

● ● Baczność, szczęście! ● ●

Poszukuję kompaniona z 400 do 5000 złr. do bardzo dobrego i opłacającego się interesu na Śląsku. Interesowani mogą nadesłać swoje adresy do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod „Baczność, szczęście” 400.

Kosy

najlepszej jakości od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty, oraz

● Papier ogniotrwały i Cement portlandzki ●

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparharty, Piece do regulowania, Okucia do budowli, Farby i pokost, Drut kołczysty, Pumpy żelazne do studni i Rurki żelazne do wodociągów. Kowadła, Miechy, Śrubsztaki, Bormaszyny,



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do mlecia zboża.

Konewki



do transportu mleka. Wagi decymalne i stołowe. Kasy żelazne ogniotrwałe. „Apollo” świece kościelne i wojskowe. Dzwony wieżowe. Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk
w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podstienie.

Do Ameryki



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do

Jeneralnego ekspedyenta okrętowego

B. KARLSBERG

Hamburg, Ferdinandstr. 15.

Nie powinno się wpiertw szykarty kupować, uim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. d.

Wyjaśnienh udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 11. lipca 1903.

Nr. 28.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Ciężka choroba Ojca św. Leona XIII.

Nagle i niespodzianie rozeszła się w ubiegłą niedzielę smutna wiadomość, że Ojciec święty niebezpiecznie zachorował i niestety niema prawie nadziei, żeby mógł wyzdrowieć. Życie jego liczą już tylko na godziny, a w najlepszym razie przedłużyć je może sztuka lekarska o kilka dni. Najważniejsze wiadomości pomieszczamy poniżej tak jak je otrzymują dzienniki, częstokroć sprzeczne i niejasne, według tego, z jakiego źródła pochodzą.

Papież z rozpoczęciem się upałów żalił się, iż nie czuje się dobrze. Ponieważ dr. Lapponi, lekarz papieża, przypuszczał, że zmiana powietrza mogłaby przynieść polepszenie w stanie zdrowia, doradzał spacerować w ogrodach watykańskich. Pomimo to siły nie przybywały. Po piątkowym przyjęciu pielgrzymki węgierskiej objawiły się oznaki osłabienia i omdlenia, a także trudności w oddychaniu. Noc spędził Ojciec św. niespokojnie, nie śpiąc. Dr. Lapponi przebywał w pokoju, sąsiadującym z papieskimi apartamentami.

W sobotę rano osłabienie trwało dalej, wskutek czego dr. Lapponi zdecydował się na zastosowanie środków podniecających, poczem Ojciec św. spał do godziny 1/2 12. przed południem i mógł po przebudzeniu się przyjąć trochę pokarmu, co było oznaką, że stan jego nieco się polepszył. Dr. Lapponi odwiedził Ojca św. znowu o godzinie 8. wieczór i stwierdził, że polepszenie trwa dalej. Wskutek tego Lapponi powrócił do swego mieszkania i spożył kolację w gronie rodziny, poczem jednak dla wszelkiej ostrożności powrócił do Watykanu.

D. 5. b. m. o godzinie 11 1/2 przedpołudniem wydano następujący biuletyn: „Dr. Lapponi, zaniepokojony o stan zdrowia Ojca św., odbył konsylium z prof. Mazzonim, który potwierdził postawioną dyagnozę starczego zapalenia płuc i zatwierdził stosowane dotąd leczenie. Ogólny stan zdrowia Ojca św., ze względu na podeszły wiek grozi niebezpieczeństwem, chwilowo jednak nie jest alarmujący.”

W niedzielę wieczorem papież zażądał udzielenia ostatnich Sakramentów św.; udzielił mu ich ks. Pisseri. Agencja Stefaniego donosi, że po przyjęciu św. Komunii, papież rozmawiał z kardynałem Macchi i powiedział: „Teraz zbliża się mój koniec. Nie wiem, czy wszystko, co uczyniłem, było także dobrem, w każdym razie zawsze słuchałem głosu sumienia i wiary.”

Berliński „Local-Anzeiger” wydał zaraz nad-

zwyczajny dodatek, w którym doniósł z Rzymu, że papież zupełnie przytomny przyjął Sakramenta św., modlił się jasnym głosem i przeżegnał się. — Następnie bezsilnie opadł na łóżku i zdawało się, że stracił przytomność. Wkrótce jednak zażądał, by go znowu posadzono na fotelu. O śmierci mówił Ojciec św. jak o łasce Bożej, wyrażał tylko smutek, że nie jest mu danem dożyć tryumfu Kościoła nad tymi, którzy pozbawili Ojca św. panowania świeckiego. „Ale,” rzekł Ojciec św. do kardynała Vanutelli, „mój spadek spoczywa w rękach Tego, który ludom daje prawo i sprawiedliwość.”

W płucach nagromadziło się sporo ciesz, która musiała być usunięta za pomocą operacji. O jej przebiegu ogłasza Agencja Stefaniego następujące sprawozdanie:

Gdy papież d. 7. b. m. popołudniu zobaczył prof. Mazzoniego, zaniepokoił się nieco, jednakże zaraz odzyskał zupełny spokój, zwłaszcza gdy spostrzegł uśmiechniętą twarz Mazzoniego.

Papież zapytał: „Czy chodzi o rzecz mniejszej wagi?” — „Za kilka minut będziemy gotowi,” odpowiedział Mazzoni. „Naprawdę?” spytał Ojciec św. „W każdym razie postąp pan według swego zdania. Mam do pana zaufanie.” Papież dotąd siedział. Kamerdyner Centra przeniósł go do łóżka. Ojciec św. przed operacją odmówił cichą modlitwę. Prof. Mazzoni, któremu asystował dr. Lapponi, wziął strzykawkę i powiedział: „Niech Wasza Świętobliwość pozwoli się zbadać.” Ojciec św. pomagał sam odsłaniać miejsce operacji. Mazzoni wstrzyknął kokainę dla znieczulenia ciała. Papież zachował przytem taki spokój, jakby nie odczuwał żadnego bólu. Prof. Mazzoni zrobił następnie próbne nakłócie, przyczem pokazało się nieco płynu, a gdy ta próba się udała, wziął natychmiast strzykawkę Pravatzę i usunął cały płyn z opłucnej. Dzięki niepospolitej zręczności Mazzoniego operacja udała się znakomicie. Trwała bardzo krótko. Usunięto 800 gramów krwawego płynu. Mazzoni powiedział do Ojca św.: „Operacja już się skończyła.” Papież odpowiedział: „Co, pan już jesteś gotów?” Mazzoni: „Tak jest.” Papież: „Dlaczego nic nie czuję, podczas gdy zwykle przy iniekcjach czuję ból.” Mazzoni: „To należy przypisać dobremu przyrządowi nowego wynalazku, który W. Świętobliwość pokaże po wyzdrowieniu.” Papież odpowiedział: „Tak; ale jeszcze więcej należy to przypisać pańskiej zręczności.” Po operacji prof. Mazzoni zaopatrzył ranę watą kolidiową. Lekarze udali się następnie na naradę i ułożyli biuletyn.

Mazzoni opuścił o godz. 3. popołudniu Watykan i powrócił o godz. 8. wieczorem. W rozmowie oświadczył Mazzoni, że jeszcze wciąż istnieje niebezpieczeństwo, ale wobec tego, że przy tego rodzaju chorobach często zachodzą niespodzianki, może Ojciec św. żyć jeszcze trzy dni.

Rzym 8. lipca. (Godz. 6. m. 50. wieczór). Ag. Stefaniego donosi: Jak słyhać, stan papieża jest bardzo groźny. Lekarze są zaniepokojeni zupełnem wstrzymaniem wydzielania się moczu. Ojciec św. zaczyna być podnieconym, śpi wiele, daje się też zauważyć zajęcie świadomości.

Do Berlina donoszą z Rzymu, jakoby Ojciec św. powiedział do sekretarza Msgr. Angeli, że obecnie poczyną tracić wszelką nadzieję i czuje, że go Bóg do siebie woła. — Opuszcza ziemię spokojnie, gdyż zawsze wypełniał swe obowiązki na pożytek Kościoła i ludzkości.

Rzym 8. lipca. Dzienniki tutejsze także i dzisiaj wydały nadzwyczajne dodatki.

„*Giornale d'Italia*” pisze, że niebezpieczeństwo z powodu zapalenia płuc trwa dalej, tak, że katastrofy należy się każdej chwili obawiać. Serce jest bardzo osłabione. Nerki nie funkcjonują dobrze. Jeden z lekarzy miał się wyrazić, że papież posiada organizm wprost wyjątkowy, który nie podlega zwykłym prawom natury. Z tego powodu też nic pewnego powiedzieć nie można. Nie jest wykluczonem, że operacja będzie musiała być powtórzoną.

„*Tribuna*” donosi, że papież dziś o godz. 1/2 11. przedpołudniem opuścił łóżko i bez wszelkiej pomocy przeszedł do fotelu. Następnie wypił bulion i wino. Kardynałowie dziś o godz. 9. udali się do Watykanu.

Rzym 8. lipca. Nadzwyczajne wydanie „*Voce della Verita*” donosi, że do godz. 5. popołudniu stan papieża w ogólności się nie zmienił. Stosunkowo zadowalniający stan płuc i opłucnej trwa dalej, jednakże nerki źle funkcjonują i często siły opadają.

Rzym 8. lipca. „*Giornale d'Italia*” pisze: Ciągły brak moczu u papieża jest poważnym objawem, odbierającym wszelkie nadzieje. Do tego przyłącza się ciągle zwiększające się osłabienie. Niepokojące objawy wzmagają się.

Noc i dzień 9. lipca.

Rzym dnia 9. lipca o godz. 1/2 6. rano papież po dobrze spędzonej nocy opuścił łóżko. Ks. Marzolini odczytał w pokoju Ojca św. Mszę św. i podał mu Komunię św. Następnie po chwili papież przyjął nieco bulionu. Prof. Mazzoni przybył do Watykanu o godz. 1/2 9. rano i zabawił godzinę. Temperatura u Ojca św. waha się między 36.2 a 36.6. Puls nieco słabszy. Sinica na rękach znowu powoli ustępuje. Jeżeli nie zajdzie coś nieprzewidzianego, Mazzoni dopiero o godz. 1/2 8. wieczorem przybędzie do Watykanu. Czynność nerek u Ojca św. polepsza się. Konsylium obecnie się nie odbędzie. Pogłoska, jakoby się już odbyło w obecności dwóch lekarzy, jest bezpodstawną.

Rzym. „*Popolo Romano*” donosi rzekomo z dobrego źródła, że w ostatnich dniach w zdrowiu papieża nastąpiło takie polepszenie, że wszelki pesymizm nie byłby na miejscu.

Rzym. (8.30 rano). „*Voce della Verita*” donosi, że dziś przedpołudniem odbędzie się u papieża kon-

sylium, w którym wezmą udział dr. Lapponi, Mazzoni i dwaj inni lekarze.

Rzym. „*Italia*” donosi, że papież mimo swego stanu zdrowia, wczoraj sekretarzowi swemu Angeliemu dyktował rozmaite zarządzenia. Gdy się zmęczył, powiedział: „Zaczekaj, nie mogę dalej, później będziemy pracowali.”

Wiedeń. Profesor Mazzoni oświadczył d. 9. b. m. rano:

Cudowny zwrot w chorobie papieża od wczoraj wieczór nie tylko się utrzymuje, lecz nawet jeszcze polepsza. — Wszystkie organa wewnętrzne, najważniejsze dla utrzymania życia, działają znów niemal normalnie. U człowieka młodego oznaczałoby to wyzdrowienie. Wobec częstych jednak zmian w stanie papieża, jakie zachodziły w ostatnich dniach, należy być ostrożnym w prognozach. — Mimo to uważać można niebezpieczeństwo za usunięte na razie.

Rzym. Dnia 9. b. m. o godz. 5. popołudniu wydano następujący biuletyn: Ponieważ w ogólnym stanie papieża objawiło się przygnębienie, odbyło się o godzinie 4. popołudniu konsylium, w którym wziął udział także prof. Rossoni. Przy ścisłym zbadaniu chorego stwierdzono, że płyn w jamie opłucnowej ponownie w znacznej ilości się zbiera i że uderzenia serca są słabe, nie zauważono jednak objawów wady zastawki sercowej. Puls lekko przygłuszony. Oddech krótki i rzadki. Oddawanie moczu słabe. Stan Papieża można uważać za poważny. Podp.: Rossoni. Lapponi. Mazzoni.

Rzym 9. lipca. Osobne wydanie „*Osservatore Romano*” potwierdza, że papież odbył dziś dłuższą konferencję z Rampollą. Papież omawiał przytem także poszczególne fazy swej choroby i wyraził nadzieję, że będzie w stanie przemódz osłabienie, które ciągle jeszcze trwa. Następnie zapytywał papież Rampollę, czy nie ma z nim do załatwienia jakichś ważnych spraw bieżących i z wielką jasnością umysłu omawiał przedłożone mu przez Rampollę kwestye i wydawał odnośne polecenia. Gdy papież żegnał się z Rampollą, oświadczył, że chętnieby przyjął dziś jeszcze kilku innych kardynałów.

Rzym 9. lipca. „*Giornale d'Italia*” donosi, że według wszelkich przypuszczeń zapalenie nerek jest wykluczone. Pomimo to, gdyby papież nawet wyzdrowiał, pozostałoby jednak wskutek przebytej choroby osłabienie, które nawet u młodych ludzi nie mija bez następstw; wskutek tego istnieją jeszcze obawy. Pismo dodaje, że papież dzisiaj rano przyjął lekarzy z uśmiechem. Polepszenie w stanie jego zdrowia trwa dalej. Stan jednakże zawsze jeszcze jest poważny.

„*Tribuna*” donosi, że dziś rano o godz. 5. otwarto okna w pokoju papieża, aby wpuścić trochę świeżego powietrza. Osoby, które opuściły Watykan, dają uspokajające zapewnienia. Tylko sekretarz papieski ks. Marzolini sądzi, iż nie należy oddawać się iluzjom. Organizm papieski walczy rozpaczliwie ze śmiercią. —

Odpowiedź na artykuł „Silesii” p. t. „Galicyjscy nauczyciele w Śląsku wschodnim”.

Jakiś „babracz” niedowarzony, który zapewne odbył swe całe studia w jakiejś małomiasteczkowej

niemieckiej szkole ludowej, rzuca się z całą bezcelnością we wstępny artykuł „Silesii” z dnia 1. lipca, nr. 146., na spokojnych, pracowitych nauczycieli rodem z Galicyi a przyjętych przez władze tu na Śląsk. Zapewne to będzie ten sam pan, który przeszłego roku w „Schulblacie” podle napadał na tychże nauczycieli. Że ten człowiek niedowarzony, to widać z tego, że pisze w „Silesii” same sprzeczności i sam się płacze w swoich zdaniach. Jeżeli przeczyta się ten artykuł z uwagą, to widzimy tam oprócz brutalnych i podłych napadów, jakieś wywody strasznych zbrodni tych nauczycieli i tak:

1. Zarzuca im, że stoją na bardzo niskim stopniu oświaty, — dalej, że podburzają lud a przez to spowodują nieszczęście na cały kraj śląski (*daß sie unheilvoll wirken*). Że zwalczają niemczyznę na każdym kroku i cały lud już spolonizowali a nawet tutejszych nauczycieli Ślązaków zupełnie opanowali i wzięli pod swoją komendę tak, że oni ich w mowie i obyczajach zupełnie naśladowują.

Co z tego jest prawdą? Jeżeli ci galicyjscy nauczyciele stoją na niskim stopniu oświaty, to nawet małe dziecko szkolne uzna, że nie mogą oświeconego ludu śląskiego a tembardziej swych kolegów Ślązaków porwać za sobą, opanować i być im wzorem. Jeżeli zaś się to stało, jak twierdzi korespondent „Silesii”, to widać, że to dzielni ludzie i muszą nie ustępować swoim kolegom w kulturze.

2. Dalej zaznacza korespondent, że nauczyciele ci żądali zniesienia egzaminu niemieckiego, przez co by się poziom kultury w całym kraju bardzo obniżył.

Na to odpowiem, że nie słyszałem, aby poziom oświaty zależał od egzaminu niemieckiego, bo gdyby to było prawdą, to wszyscy francuscy, angielscy uczeni a nawet Rzymianie i Grecy staliby podług ciasnego pojęcia p. korespondenta na bardzo niskim stopniu oświaty i kultury. Przecież Niemcy od tych narodów przyjęli oświatę i kulturę. (Domaganie się przez władze szkolne egzaminu kwalifikacyjnego z niemieckim i polskim językiem wykładowym jest sprzeczne z §. 19. austriackiej konstytucji. *Przypisek Redakcji*.)

3. Zarzuca im, że mówią między sobą, z ludem, no i nawet z dziećmi w szkole po polsku, co się nazywa podług tego pana „*fraches, verhetzendes Treiben*”; a jeżeli się w szkole błędy w mowie i piśmie poprawia, to podług tego pana znaczy wysmiewać „*übliche Redensarten*”; a poprawiać błędy, to przecież obowiązek każdego nauczyciela.

4. Mówi on, że za te wielkie łaski, których tu doznajemy, nie powinniśmy używać języka polskiego.

Jakież te łaski? Wszak nie spoczywamy na rózkach! Pracujemy tak jak i nasi koledzy a oni rzucają nam na każdym kroku oszczerstwa i potwarze! Musimy także składać powtórnie egzamin z niemieckiego. Doświadczamy najgorsze posady, których żaden z tutejszych nie chce. Gdy weźmiemy status do ręki, to zobaczymy tam krzywdę naszą, bo kilku z nas jest w trzeciej klasie płacy, zaś koledzy tutejsi, co pięć lat później zdali egzamin, są w drugiej, ba, nawet w pierwszej klasie płacy, — chociaż żadnych szczególnych zasług nie położyli. O awansowaniu poza turę nikt nawet nie marzy z galicyjskich nauczycieli.

5. Ow pan wrzeszczy, że nauczyciele śląscy, którzy pracują w innych krajach, chcą powrócić do Śląska.

Cóż to za panowie patryoci, co poczuli nagle miłość do swego kraju rodzinnego, gdy posłyszeli o lepszej płacy? A dopóki trzeba było za 200, 240 a najwyżej 300 złr. pracować, to ci patryoci pokazali plecy swemu krajowi. Galicyanie byli dobrzy na takie posady!

Jeżeli zliczymy te wszystkie zbrodnie popełniane przez nauczycieli galicyjskich a wykazane w „Silesii” przez owego korespondenta, to sobie utworzymy obrazek, że są pilnymi i gorliwymi pracownikami nad krzewieniem oświaty a rezultat ich pracy jest bardzo dodatni; — co też i lud śląski uznaje i obdarza ich swoim zaufaniem.

Muszę jednak szczerze wyznać jako nauczyciel galicyjski, że nasi koledzy śląscy co do pracy nad ludem nas prześcignęli. Kto zabiera głos na zebraniach „Towarzystwa pedagogicznego”? Najwięcej Ślązacy. Kto pracuje we wydziale tegoż Towarzystwa? Sami Ślązacy. Kto bierze udział w rozmaitych innych towarzystwach? Znow Ślązacy. Oni się ruszają i śmiało wszędzie występują. Cześć im za to! Czołem!

Więc i ja Galicyanin przystaję chętnie na propozycję korespondenta w „Silesii” i godzę się z nim, aby nie brać nauczycieli z Galicyi, bo prawdę powiedziawszy; jedni z nich stają się renegatami i są najszkodliwsi, drudzy zimni! i zaskorupiali w sobie, nie widzą świata poza koniec swego nosa; inni gorętsi liczą się, są nieśmiali, bo muszą znosić rozmaite napadki. Z tego wniosek, że Galicyanie nie mogą tyle, co Ślązacy narodowcy, dla ludu zdziałać. Niech więc w kraju Ślązacy tylko zajmują posady; — lecz nie tacy, co to o kulturze krzyczą a głowa pusta i kilka frazesów niemieckich w gębie, — tylko prawdziwi polscy Ślązacy, narodowcy, którzy lud swój szczerze miłują i dla niego pracują. By więc takich nauczycieli było jak najwięcej, potrzeba seminarium polskiego, w którymby się mogli wyuczyć swego języka wykładowego — i ja chcę małą cegiełkę przyłożyć, i składam na ten cel tymczasem skromną kwotę 5 Koron.

Spodziewam się, że wszyscy uczciwie myślący koledzy oburzą się na dziki napad „Silesii”, przyłączą się do moich wywodów i ofiarują jakiś datek na założenie seminarium nauczycielskiego polskiego na Śląsku.

W końcu dowodzi korespondent, że się nie powodował nienawiścią, lecz był zmuszony faktem, gdyż p. G. napisał nowelkę — zgoda — ale niech sobie korespondent przypomni artykuł z „Schulblattu” z przeszłego roku, w którym nauczyciele bez przyczyny zostali przez swych kolegów obrzuceni błotem w podobny sposób co i teraz a przecież wtenczas jeszcze p. G. nowelki nie napisał. — Zresztą i ja się nie godzę na takie nowelki p. G. — lecz jeżeli korespondent miał przyczynę, to trzeba było się rozprawić z p. G., ale nie zaczepiać wszystkich nauczycieli przybyłych z Galicyi. Wreszcie dodaje, że nie należałem nigdy do zaciekleń, byłem zawsze cierpliwy a do wodem, że nawet na ów paszkwil w „Schulblacie” nie odpowiedziałem. Teraz jednak jestem zmuszony publicznie wystąpić w obronie naszej godności. —

Jeden z nauczycieli galicyjskich.

W obronie nauczycieli Galicyan.

Coś tydzień upłynął, jak „Silesia” umieściła artykuł wstępny o działalności galicyjskich nauczycieli na Śląsku i grożącemu stąd niebezpieczeństwu dla naszego kraju. Jakiso (czy nie lepiej było pisaća?) rzuca się na nauczycieli, którzy przyszli do nas z Galicyi i tutaj pracują cicho i spokojnie, starając się tylko o zadowolenie swoich przełożonych. Otóż ci nauczyciele, cisi i spokojni pracownicy, są solą w oku „Silesii”, która w nich upatruje „niebezpieczeństwo” dla kraju i jego „niemieckiej kultury” i chcąc się ich pozbyć i dla nowych przybyszów zamknąć granicę, posuwa się aż do denuncjacji nauczycieli, zwłaszcza pracujących w powiecie bielskim od Strumienia do Dziedzic. Szczególną zaś nielaskę „Silesii” ściągają na siebie p. G., którego drobne utwory także i „Gwiazdka” kilka razy umieściła. Niezawodnie zaczepione grono nauczycieli nie będzie długo zwlekało z odpowiedzią i da ciętą odpowiedź bezimiennemu pismakowi „Silesii”. Nim jednak zabiorą głos najbardziej i bezpośrednio interesowani, nie możemy się powstrzymać od zaznaczenia stanowiska, jakie lud śląski w tej sprawie zajmuje, jakoteż od napiętnowania wspomnianego artykułu „Silesii”. Wymaga tego od nas взгляд na zaczepionych, którzy w razie naszego milczenia mogliby sądzić, że są opuszczeni, jakoteż взгляд na sprawę narodową wogóle.

Przedewszystkiem — i tego ani nawet „Silesia” nie zdoła zaprzeczyć — obecność nauczycieli-Galicyan na Śląsku jest najlepszym dowodem, że są tutaj potrzebni. Jak długo bowiem seminarjum nauczycielskie w Cieszynie nie wychowa odpowiedniej liczby nauczycieli dla szkół polskich, tak długo będzie trzeba przyjmować nauczycieli z Galicyi; na to ani „Silesia” nie może poradzić. Wiemy dobrze, jakie ona pobożne życzenia na dnie serca swego żywi: oto, aby rząd za jednym zamachem zaprowadził w szkołach na Śląsku system pruski, rugując z nich język polski; wówczas oczywiście nauczyciele galicyjscy byłiby u nas zbyt liczni ao awansowałby zaraz na jakiego dyrektora. Lecz nasze władze szkolne, chociaż germanizują gdzie mogą, dla takiego gorączki działają zbyt powoli, albo też niechęć zupełnie zerwać z główną i fundamentalną zasadą rozumnej pedagogii: nauczaj naturalnie! t. j. na podstawie języka macierzyńskiego. Dlatego z widocznym bólem serca przyjmują nauczycieli przybywających z Galicyi, przyczem nie omieszkują poddać ich kwarantannie i desinfekcyi powtórnego egzaminu.

Głoby „Silesia” nie już sprawiedliwością ale zdrową logiką się kierowała, toby sama powinna się od rządu domagać polskiego zakładu nauczycielskiego dla Śląska, aby dla polskich szkół nie trzeba było przyjmować sił nauczycielskich pozakrajowych. Zamiast tego napada na nauczycieli galicyjskich; gdzież jest sens „Silesii”?

Na obrażający zarzut, jakoby galicyjscy nauczyciele obniżali kulturę krajową czyli ją „galicyanizowali” (nowy wyraz, na który „Silesia” patent sobie wzięła), odpowiadamy tylko krótko, iż dla wszystkich szkół jest jeden plan nauk i że wszyscy nauczyciele tym samym władzom podlegają; zarzut tedy uczyniony nauczycielom, odnosi się pośrednio do władz samych. My zaś nie poczuwamy się do obowiązku bronięcia władz szkolnych, które tak często nam Polakom nie są przychylnie.

Łuny zarzut czyniony nauczycielom z Galicyi na-

tomiać bardziej nas obchodzi; mianowicie twierdzi „Silesia”, jakoby każdy nauczyciel przychodzący z Galicyi na Śląsk, przekraczał Białką jak Cezar Rubikon uzbrojony do „walki na kresach”, że tutaj w szkole i poza szkołą szerzy nienawiść do Niemców, a polscy nauczyciele-Ślązacy idą pod ich komendę i t. p. brędnie. „Przesoliłeś Siepanku, przesoliłeś” trzeba by „Silesii” powiedzieć. Oby tak było jako pisze, ale strach ma wielkie oczy, i to też „Silesia” za dużo chwali nauczycieli-Galicyan. Wśród nauczycielstwa na Śląsku, pochodzącego z Galicyi, można zauważyć trzy kategorie. Najliczniejsza z nich to są tacy, którzy jedynie za chlebem cokolwiek u nas lepszym niż w Galicyi tutaj przybyli i na swoim stanowisku jedynie o obowiązki zawodowe się troszczą, nie mieszając się zresztą wcale do polityki (jak mówią); między nimi są też tacy, co będąc pisarzami gminnymi, boją się prowadzić sprawy gminne po polsku, jakoby i to było polityką. Lecz nawet ani dlatego nie myślimy im robić zarzutu lub nazwać ich zjadaczami chleba. Ale obok tych ni zimnych ni gorących są inni, którzy wprost wrogie zajmują stanowisko względem ruchu narodowego na Śląsku; po tęga Niemców, ich wpływy i majątek tak im imponują, że prędko zapominają na swe pochodzenie polskie, powiększając liczbę renegatów krajowych; młodość swą i zdolności poświęcają rozmaitym „vereinom”, zwłaszcza po miasteczkach, o „czytelnich” zaś nie chcą wiedzieć. Byli i są między nimi także i korespondenci „Silesii”. Tacy Galicyanie to są nauczyciele według serca jej! Na ostatku mamy między nauczycielami z Galicyi parę jelnostek, które i poza szkołą pracują dla lułu, lecz to dotychczas tylko jednostki! A cała ich w oczach „Silesii” tak niebezpieczna działalność polega na tem, że tu i ówdzie ktoś z nich napisze artykuł do „Miesięcznika pedagogicznego” lub pokaże się na scenie teatru amatorskiego, lub nareszcie (o zgrozo!) umieści wierszyk w „Gwiazdce”. Lecz taki jest dotychczas tylko p. G., znany także czytelnikom naszym.

Ten p. G. (co za delikatność ze strony „Silesii”, że go tylko jedną literą oznacza) popsuł jej humor do reszty. Nie mamy zamiaru bronić tendencji wszystkich jego utworów, to jedno przecież stawia go wyżej bez porównania nad korespondenta „Silesii”, że swoje wiersze i powiastki podpisuje pełnem imieniem i nazwiskiem, podczas gdyo bezimiennie na niego jak opryszek napada. Tamto nazywa się cywilną odwagą, zaś taktyka „Silesii”, nie wiem, czy ma być *deutsche Treue*? W dodatku za to, co jeden z nauczycieli-Galicyan w oczach jej zawinił, czyni odpowiedzialnymi wszystkich. Istotnie uczciwość i logika „Silesii” idą w parze! Nie zazdrościmy jej ani jelskiej ani drugiej.

Jesteśmy przekonani, że pp. nauczyciele z Galicyi, którzy na Śląsk przybyli, z góry wiedzieli, że w zamian za lepszą nieco płacą będą narażeni na rozmaite przykrości, a jestto nie mała przykreść, jeżeli Polak na polskiej ziemi musi słyszeć ciągle, jakoby wyrzut, że jest obcokrajowcem, lecz żywimy mocną nadzieję, taki artykuł, jak omawiany w górze, dzielnymi nie zdoła zachwiać, owszem, że ich jeszcze dzielniejszymi uczyni. Lud śląski nie wymaga od was nic innego, jak gorliwego spełniania własnych zawodowych obowiązków: wychowując dźwig na dobrych obywateli, kochających swój kraj, swój język, już tem samem wielką zasługę położycie dla kraju, dla ojczyzny; jeżeli zaś kto ma

zdolności i czas i poświęci takowe pracy w „Kółku” lub „Czytelni”, to będzie to tylko rozszerzeniem działalności nauczycielskiej, za którą spotka was wdzięczność i uznanie rozumnych. Wasze nazwiska będą kiedyś z chwałą mianowane w dziejach odrodzenia Śląska, podczas gdy miana zaprzańców pójdą w zapomnienie, lub piętno zdrajcy do nich przyłgnie. Jeżeli „Silesia”, chcąc was mieć za trzecią granicą, wspaniałomyślnie oddaje wam Galicyę, to wy jej na wzór Sobiepana z „Potopu” ofiarujcie Niderlandy, lub jaką prowincję na księżycu! — *Swój.*

Leon XIII.

Jeden z ostatnich utworów Ojca św. nosi tytuł: „Ostatnie życzenia Leona”. Brzmi on w tłumaczeniu J. Rutkowskiego:

Dzień już blednieje i słońce już dąży
Ku cieniom nocy. Leonie!
W stygnących żyłach krew ledwie już krąży
I ledwie życie tli w łonie.
Głaz cię pokryje i szata pogrzebu,
Gdy śmierć ugodzi swym grotem;
Lecz dusza, wolna od więzów, ku niebu
Śmiałym się wzniesie polotem.
Tó kres mej drogi, to cel jej daleki.
Niech Bóg dopuści miłosny,
Bym zażył niebios promiennej ja wiosny,
Boga oglądał przez wieki...
Ja ciebie, Panno, pacholeciem młodem
I starcem wielbiłem Ciebie!
Przyjm mnie do chwały! Za Twoim przewodem
Dostąpię szczęścia na niebie...

W innym utworze z ostatnich lat pisze Ojciec św. w odpowiedzi tym, którzy w sędziwości i śmierci papieża radziby widzieć upadek Kościoła:

„Umarłeś!” krzyczą, „niema cię na tronie,
Zgnębił cię ucisk, Leonie!”
Próżne tryumfy! Nowy Leon wchodzi,
Piotrowej ima ster łodzi... —

Jura i Jónek.

Jura. W Cieszynie to się teraz je dycki w niedzielę na co podziwiać; porząd rozmaite sławności.

Jónek. No mosz recht, jeny się trochę wypogodzi, to już wszyscy albo w Grabinie albo na szysztocie urządzają festyny.

Jura. Te tam niedziele miała nasza Czytelnia szumny festyn w Grabinie, nasi szli z muzyką przez całe miasto a tam bezmała w Grabinie było ludzi jak mrowców, bawili się szykownie, fanty rozdawali, śpiewali aż do wieczora, a wieczór puszczali rozmaite ratchetle.

Jónek. W Grabinie ech był aż do samego końca, ale dyć snoci jacysi turnerzy mieli też sławność. Nie wiesz, jaki to tam było?

Jura. Teżech się im tam przyglądał. Skulina ci mie chciał kiel raży odegnąć, bo ci mie poznał i się wstydział, ale joch się dycki jakosi przypliczył.

Jónek. Kiery Skulina?

Jura. Na ten ze Żukowa, je tu w mieście rektorem, fest dajcz, szak znoś jego ojców; ale on zapomniol, że je polok i jeny jak ten z krzywemi no-

gami z Niemcami fót dzierży i bai tam je komendantem tych turnerów. Pon Demel ci kozali wszystkim mieszczanom powywieszać fany — a na rotuzie i na moście wywiesili pruski.

Jónek. Jaki to pruski?

Jura. No ty czorne czerwione żółte. A fane miejskom bioło-czerwionom schowali do ostatniego rogu, coby ji żoden nie widziol. A w sobote wieczór to se w rotuzie popili, aż kiesi ku ranu bałuszyli i wrzeszczeli. Potem się trochę przeciągli a o 9. rano zaczęni ci w turnhali skokać, huścić się i insze końska wywodzić, aby im tronek z głowy wyhózoł, aby zaś mogli na nowo do siebie łoc popołudniu.

Jónek. Na to ci bezbożnicy ani w kościele nie byli?

Jura. Ale kany, cóż im też na P. Bogu zależy? Popołudniu się zaś wymyli, wystroili i poszli na farni plac ku kościołowi. Na przodku jechoł na koniu jakiś czerwiony dziwok, potem pore na bcyklach a w kolasach jechały dziewuchy, potem chłopcy z miejski szkoły, wszyscy z pruskiemi barwami, a trzaskali na bębnach aż strach.

Jónek. Jakoto, chłopcy ze szkoły?

Jura. No jużci, a wszyscy mieli dębowe listki za czopką.

Jónek. Na podle paragrafów nieśmia być dzieci ze szkoły przy takich sławnościach, a jeszcze w pruskich barwach.

Jura. No ja, to byli przy nimieckiej sławności, a dlo Niemców nima sztreng paragrafów, a potem są pon Demel w parlamencie, to oni už to tam zamówią.

Jónek. A cóż robili na farnim placu?

Jura. Za chłopcami się stanęli turnerzy — sami niemal kupczycy i młodziocy, bai pon Hinterstoisser między nimi a na samym końcu pon Demel w cylindrze i w szumnej biołej weście.

Jónek. Nale pocóż szli na farni plac?

Jura. Na chcieli na farnim placu nieszpór odprawić.

Jónek. Nie plec ni.

Jura. No dyć bai na farze była fana, a naroz ci wyszeł jeden panoczek z kartką i zaczął czytać kozani, że Józef II. był wielki cesarz i starał się o nimiecki język.

Jónek. To to co z kartki czytoł, się tego nimógł na spamięć nauczyć?

Jura. Na musi mieć słabą głowę. A potem tam zawiesili winiec i poszli z muzyką na strzelnice, a tam pili, hajlowali, skakali, zwracali, tańcowali i hałdamaszowali pod komendą p. Skuliny aż do rana.

Jónek. To jednako nasz festyn był szumnieszy. My się pięknie pobawili aż do émoka a potemechmy z muzyką i z lampionami szli przez miasto do „Domu Narodowego” a na drugi dzień echmy byli zdrowi.

Jura. A joch widziol w poniedziałek Skuline i Widenke, oba wyglądali jak żaby z kieszki.

Jónek. A widzioleś też ty te niedziele te procesy kwiatkowom?

Jura. Aha! „Blumenkorso!” Widzioleś jo, widziol; były też tam dwa kwiatki szumne, czysto śląskie, jeden się nazywoł „Gemeinde Schibitz” a drugi „Gemeinde Bobrek!”

Jónek. No pięknie witom! To je gańba, żeby naszy ludzie z dziedziny na wozy powsadzali swoi dzieuchy a napis nimiecki!

Jura. Na całym Śląsku na to mamrzą. To je

nieślychano rzecz, ubrać się po węgasku i powiedzieć joch je Niemka! Kanż też ci ojcowie tych dzieuch mieli rozum?

Jónek. Pytej się ich. To je przeca straszno gańba! Jura. Kierzy to byli?

Jónek. To ci zaś na przyszły roz powiem. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. „Wiener-Ztg.” ogłasza następujące, odrębne pismo cesarskie do dra Kőrbera: „Kochany drze Kőrber! Po dojrzałej rozwadze i szczegółowem zbadaniu motywów, które pana spowodowały do przedłożenia mi pańskiej i całego gabinetu dymisji, mimo trudności, które, według Pańskiego przedstawienia, opanowują położenie i hamująco wpływają na Pańską działalność, nie mogę się zgodzić na Pańską prośbę o uwolnienie. Ze względu na bardzo ważne sprawy, które w najbliższym czasie wymagają załatwienia, a które muszą być powierzone wypróbowanym siłom, potrzebuję i nadal Pańskiej dla mnie nader cennej służby. Wspominając mile z podziękowaniem i uznaniem Pańskie i innych członków gabinetu wielokrotne, dotychczasowe zasługi, liczę na Pański tak często już wypróbowany patriotyzm i zapewniam Pana o mojem nadal trwającym pełnem zaufaniu. Wiedeń, d. 7. lipca 1903. r. Franciszek Józef m. p. —

— Sprawa zała...tana. Cesarz wyjeżdża do Ischlu, minister spraw zagranicznych, zawsze niesłuchanie czynny, gdy zaosttrząją się konflikty w polityce wewnętrznej, wyjeżdża na urlop do Francji, dr. Rezek, zgłosiwszy swoją dymisję, wyrusza także na letnie wywczasy, będzie to jedyna ofiara przesilenia, a dr. Kőrber zacznie się namyślać, ile uniwersytetów ma dać Czechom, a ile Niemcom, aby sobie przedłużyć żywota. Na razie trochę sobie wypocznie, w sierpniu zacznie konferować najpierw poufnie, potem jawnie, z „mężami zaufania” Czechów i Niemców, potem załatwi sprawę obsadzenia ministerstwa dla Czech — a potem, ...potem spróbuje zwołać parlament. I zacznie się znowu stary taniec w kółko. —

— Na środowem posiedzeniu komisji wojskowej Sejmu węgierskiego nowy minister honwedów Koloszwary oświadczył, że w sprawie żądań narodowych opozycji rząd stoi na stanowisku poprzedniego gabinetu. Sprawa ta jest przedmiotem bardzo szczegółowych badań, tak, że dziś nie można jeszcze nic stanowczego powiedzieć. Projekt nowej ustawy wojskowej jest prawie ukończony, tak, że będzie możliwem dokonać już w r. 1904. poboru rekrutów na podstawie nowej na lat 10 obliczonej ustawy. Projekt ten zawierać będzie 2-letnią służbę wojskową, co wymaga atoli połwyższenia kontyngentu rekrutów i wydatków. Projekt reformy wojskowej procedury karnej jest już zupełnie ukończony i będzie w zupełności odpowiadał nowożytnym wymogom. Językiem rozpraw przy sądach wojskowych ma być język służbowy dotyczącej części armii. Oficerowie, którzy sobie tego życzyli, zostali przeniesieni do pułków węgierskich, przeniesienie wszystkich jest niemożliwe. Mowcy z partii katolicko-ludowej i niezawisłości ubolewali, że nie złożył dość jasnych oświadczeń co do kwestji narodowej. Według innych doniesień, obstaje przy dalszem prowadzeniu obstrukcji 31 posłów z partji Kossutha. Nadto chce dalej do ostateczności przeciw rządowi prowadzić walkę 10 po-

słów ze stronnictwa Ugrona i 9 dzikich. W poniedziałek zamierzają rozpocząć obstrukcję. —

Prusy i Niemce. Cesarz i socjalna demokracja. „Germania” podaje, naturalnie z zastrzeżeniem, zapatrywania cesarza na socjalną demokrację, które podobno z powodu wyniku wyborów rozwijał w Kilonii w rozmowie z bardzo znaną osobistością. Wedle zdania cesarza socjalna demokracja jest zjawiskiem, którego rozwoju odczekać trzeba. Ruchowi temu przeszkadzać nie na czasie. — Jak wiadomo, miał cesarz krótko po wstąpieniu na tron powiedzieć: Pozostawcie mnie socjalną demokrację, z tą samą się załatwię. —

Rosya. Rozruchy chłopskie. Z Petersburga nadchodzą ponure wiadomości o wybuchu rozruchów w wielu miejscach Rosyi południowej, które mają być bardzo groźne. W rządowych fabrykach broni w gubernii tulskiej rozpuszczono wielu robotników, którzy teraz po wsiach szerzą niebezpieczną propagandę. Rozrzucają tysiącami odezwę, nawołującą chłopów, aby palili dwory właścicieli dóbr i tym sposobem uczynili im niemożliwym powrót na wieś, bo nie posiadają środków na odbudowanie dworów, zaczęm włóścianie będą mogli tanio nabywać ziemię. Agitacja obecna jest o wiele groźniejsza, niż zeszłoroczna, kiedy to włóścian do rabowania dworów wzywano. Rząd wyprawia wojsko w miejsca zagrożone. Do gubernii połtawskiej przybyły już dwa pułki kozaków, a przybędą jeszcze dwa inne.

Francya. Finanse francuskie pogarszają się z każdym rokiem. Preliminarz budżetu na rok przyszły, pomimo wszelkich możliwych kluczek buchhalterycznych, zamyka się deficytem 58 milionów franków, w rzeczywistości jednak będzie znacznie większy, gdyż dochody z podatków są już od kilku lat stale mniejsze od preliminowanych. Przytem zaciągnął rząd niepokryty nieczem t. zw. dług bieżący w sumie 700 milionów franków. Aby załatać jakoś dziury w gospodarce państwowej, chwyta się minister finansów środków bardzo niesympatycznego, który niewątpliwie narobi rządowi dużo wrogów. Oto chce on zaprowadzić we Francji nieistniejący tam jeszcze podatek osobisto-dochodowy, którego wysokość wynosić ma 1½% od dochodu każdego obywatela. Przytem ma być ten podatek o tyle uciążliwszy niż w Austrii, że podczas gdy w Austrii minimum egzystencji wolne od podatku, wynosi 1200 Koron, to we Francji wynosić ono będzie zaledwie 500 franków. P. Rouvier oblicza, że podatek ten przyniesie około 160 milionów franków rocznego dochodu. —

Anglia. Naczelną władzą francuskiej republiki, prezydent Loubet, przybył w poniedziałek, dnia 6. b. m. do Londynu w celu wzajemnych odwiedzin króla Edwarda, który był w maju w Paryżu. Widać ztąd, że wzajemne stosunki pomiędzy Francją a Anglią doskonale się układają, a choć dawniej zachodziły pomiędzy obydwoma temi mocarstwami nieporozumienia o politykę zagraniczną, o posiadłości w Afryce, o wpływy w koloniach zamiejscowych, o wojnę burską, to dziś wszystkie przeciwieństwa zacierają się, a mowy Loubeta na cześć Anglii, a króla angielskiego na cześć Francji zacieśniają mocno węzeł przyjaźni. Król Edward powiedział, że Francya leży najbliżej Anglii, dlatego też powinna być jej najlepszym sąsiadem. Zaś prezydent Loubet wyraził swą radość z powodu uroczystości, jakie mu wszystkie stany narodu angielskiego zgotowały. Francya zachowuje w żywej i serdecznej pamięci odwiedzin króla angielskiego w Paryżu. Odwiedziny te

stały się zadatkami gorącej przyjaźni obu narodów i zapewniają pokój europejski. W rzeczy samej przyznać trzeba, że przyjazne stosunki pomiędzy Francją a Anglią mogą nie mieć wpływu wywierającego na położenie polityczne w Europie. —

Mandżurya. Biuro Reutera donosi z Kongkau z dnia 7. b. m., że w Port-Artur zebrał się na wspólną naradę rosyjscy oficerowie i urzędnicy z Chin, Mandżurii i Korei, a nadto minister wojny Kuropatkin i posłowie rosyjscy z Pekinu i Siveul. Wynik obrad jest trzymany w ścisłej tajemnicy. Kupcy i urzędnicy z Niuczwang wątpią w możliwość pokojowego załatwienia sprawy. Wojownicze usposobienie Japonii wzmagają się.

Rozmaitości.

— **Żołądek** jest trawiącym i czyszczącym organem. Aby zaś mógł odpowiedzieć obu funkcjom w należyty stopniu, potrzeba, aby ani w jednym ani w drugim kierunku nie był zmuszony do wyętej pracy, lecz jest wskazaniem starać się o to, aby obie zostały mu ułatwione według możliwości. Do tego celu nadaje się znakomity preparat: balsam żołądkowy dra Rosy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze, gdyż jest środkiem ułatwiającym trawienie i stolec. Nabyć go można także w tutejszych aptekach. —

— **Gwoli spokoju.** „Byliście już karani?” „Boże uchowaj.” „A przecie żeście siedzieli trzy lata w więzieniu.” „E, to się ino tak dał zamknąć, co bym miał od mojej baby spokój.” —

Z Cieszyna i okolicy.

— **25 letni jubileusz kapłaństwa.** Ks. Wacław Babuszek, profesor c. k. gimnazjum i przełożony zakładu bar. Celesty w Cieszynie, obchodził d. 5. b. m. swój 25-letni jubileusz kapłaństwa. —

— **Ślub.** P. Herman Guthertz, c. k. oficer rezerwowego, techniczny adjunkt cukrowni w Angera, rodem z Ustronia, zawarł d. 7. b. m. związek małżeński z panną Klarą Deutschówną w Wiedniu. Gratulujemy. —

— **Wpisy do klasy I. w gimnazjum polskiem** w Cieszynie odbywać się będą w dniu 15. lipca b. r. od godz. 3. do 5. i 16. lipca rano od godz. 7½. do 8. O godz. 8. rozpocznie się egzamin wstępny, do którego przynieść mają uczniowie książki polskie i niemieckie z ostatniego roku nauki szkolnej oraz pióra do pisanja. —

— **Wydział Czytelni ludowej w Cieszynie** podaje do wiadomości, że czysty dochód z festynu ludowego urządzonego przez Czytelnię dnia 28. z. m. w Grabinie wynosi 525 K 88 h. Z okazji tej Wydział Czytelni poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania wszystkim tym osobom, które przyczyniły się do urządzenia i powodzenia festynu. W szczególności Wydział dziękuje serdecznie W. P. Jerzemu Cienciale, posłowi na Sejm krajowy, który objął protektorat nad festynem, oraz komitetowym p. p. Babrajowi, Buzkowi, Golikowi, Leginowi, Macieickowi, Węglorowi, którzy gorliwą pracą i szczerem i sumiennym wykonaniem wziętego na się zadania dopomogli Wydziałowi do urządzenia festynu. Zarazem Wydział dziękuje paniom: Rudolfinie Badurze, Jadwidze Dyboskiej, Katarzynie Drobiszównie, Annie Górniakównie, Maryi i Paulinie Gryczównie, Elwie Janotównie, Annie Krężółkównie, Helenie Nowakównie, Maryi Płoszówkównie, Helenie Pobuda,

Elżbiecie Pohlównie, Helenie Sikorównie, Maryi Tomankównie i innym, które sprzedawały losy, kwiaty i konfetti, za wszelkie trudy poniesione dla Czytelni.

— **Restaurację „Domu Narodowego” w Cieszynie** objął z dniem 1. lipca b. r. p. Fr. Lubojacki. —

— **Uroczystość poświęcenia nowego klasztoru i kościoła Elżbietanek w Cieszynie** odbyła się przy wspaniałej pogodzie d. 5. b. m. według programu. O godz. 9½ udała się ogromna procesja z licznym duchowieństwem z kościoła parafialnego do nowego klasztoru, gdzie ks. prałat Kapinus z Szonowa w wielkiej asyście poświęcił kaplicę i następnie odprawił uroczystą sumę. Równocześnie odprawiona została druga suma na podwórzu klasztoru przez ks. Linzera, proboszcza z Puńcowa. Po obu sumach wygłoszone zostały w wymownych słowach dwa kazania okolicznościowe, mianowicie w kaplicy przemawiał po niemiecku ks. proboszcz Motzko ze Skoczowa, na podwórzu po polsku ks. proboszcz Waschitz z Jabłonkowa. W uroczystości tej wzięli udział prezydent krajowy hr. Thun-Hohenstein i marszałek krajowy hr. Larisch-Mönnich jakoteż liczni przedstawiciele władz miejscowych. Po uroczystości kościelnej odbyło się poświęcenie klasztoru również przez ks. prałata Kapinusa a następnie nastąpiło odsłonięcie marmurowej tablicy pamiątkowej, przyczem nowy lekarz dr. Matasik miał stosowną przemowę. Przy uczcie wniósł najprzód toast na Ojca św. i Najj. Pana ks. prałat Kapinus a dyrektor kameralny p. Walcher na ks. kardynała Koppa i ks. prałata Kapinusa, poczem nastąpiły inne liczne toasty. — Budowa szpitalna przedstawia się bardzo wspaniale. W niedzielę i poniedziałek ludność w masach odwiedzała nowy klasztor. Nowy lekarz, prawdopodobnie dla nieznanomości miejscowych stosunków, po umieszczaniu wszędzie tylko niemieckie napisy. Sądzymy, że po zbadaniu stosunków, umieści także polskie, bo na pacjentów niemieckich nie może wiele liczyć. —

— **Wycieczka dziatwy polskiej szkoły ludowej w Cieszynie.** W niedzielę, dnia 5. lipca 1903. r. urządził Komitet opiekuńczy wycieczkę dla dziatwy ze szkoły polskiej ludowej w Cieszynie. Pogoda była tego dnia prześliczna, toteż poważny zastęp dziatwy, bo w liczbie około 300 wyruszył żwawo, ochotczo, i z wielką radością, śpiewając po drodze pieśni patriotyczne, pod kierunkiem całego grona nauczycielskiego na miejsce wycieczki, którem była łączka za strzelnicą, własność p. Jana Głajcara ze Sibicy. — Tam wśród wysokich, cienistych drzew zabawiała się dziatwa wesoło aż do podwieczorku, składającego się z kawy i bułek, który spożyty został z wielkim apetytem, poczem rozpoczęły się ponownie zabawy ożywione i gry towarzyskie, w których i starsi udział brali. Około 7. godziny wieczorem rozdano dzieciom ciepłe kielbaski, chleb i piwo, a przed samem odejściem obdzielono je cukierkami. Z poza grona nauczycielskiego brał w kierowaniu zabawami dziatwy czynny udział znany ze swej życzliwości dla „maluczkich” p. Berger, członek Czytelni tutejszej. Wreszcie przed zmierzchem, gdy chłodno już być zaczynało, nastąpił powrót w tym samym porządku do szkoły, skąd po odśpiewaniu dwóch zwrotek pieśni: „Kto się w opiekę...”, rozeszły się dzieci do domów, unosząc ze sobą najmielsze wspomnienia z tej radosnej, tak długo oczekiwanej wycieczki. — Komitet opiekuńczy poczuwa się do nader miłego obowiązku, podziękować w tej drodze, w pierwszym

rzędzie Szanownemu p. J. Głajcarowi za bezpłatne odstąpienie swej łączki, która się okazała wybornem miejscem do takich wycieczek; panu Franciszkowi Tomiczkiowi za ofiarowaną ćwiartkę piwa, panu Bergerowi za tak gorliwe zajmowanie się działyw, i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób do tej tak pięknej zabawy dziecinnej się przyczynili.

Komitet opiekuńczy.

— Na wycieczkę dla dziatwy złożyły datki następujące osoby: p. Brzeska 1 K, p. Nowakowa 3 K, p. Farnikowa 2 K, p. Juraszkowa 3 K, p. Polaczek 2 K, p. Dyboska 4 K, p. N. N. 2 K. —

— **Przykra dola rezerwistów w Cieszynie.** Do „*Obrony Ludu*” piszą z Cieszyna: „Nie dosyć na tem, że człowiek oderwany od pracy, od żony i dzieci i od kościoła, w którym po ciężkiej, nużącej pracy składa podziękowanie Wszechmocnemu za trudy i znoje, to jeszcze tu przy wojsku, idąc za pozwoleniem do kościoła, do którego przybywa ksiądz prałat z Krakowa, rozumie się wojskowy, trzeba słuchać, jak ten prałat prawi kazanie do nas po niemiecku! O Boże najwyższy, jak ściska boleść nas Polaków, którzy tu prawie wszyscy jesteśmy, a choć i kilku Morawiaków rozumie coś z niemieckiej mowy, to i oni lepiej rozumią po polsku. Tu wszędzie po kościołach jest nauka po polsku, a ks. prałat z Krakowa prawi do nas naukę po niemiecku. Cała ludność skarży się na to nadużycie i poniewieranie języka polskiego. Już dosyć, że przy wojsku traci się ducha religijnego, to i w kościele nie zacerpnie pokrzepienia, bo do Polaków mówi ks. wojskowy po niemiecku, czego oni nie rozumieją. Wiadomość tę przykrą polecamy pamięci posłów.” —

— **Zaproszenie.** Dnia 19. lipca b. r. odbędzie się ogólno-śląsko-polska wycieczka do Rychwałdu, na którą się wszystkie stowarzyszenia śląskie, jak Czytelnie, Kółka rolnicze, stowarzyszenia Sokolów i t. d. i wszystkich polsko-myślących Ślązaków uprzejmie zaprasza. Wycieczka składać się będzie z uroczystego pochodu, mającego wyruszyć od szkoły rychwałdskiej, z różnych zabaw i gier na pięknej, cieniistej łące, mianowicie: kręgielni amerykańskiej, koła szczęścia, rzucania do paszczy, menażeryi europejskiej i t. p. Czysty dochód z urządzenia wycieczki przeznacza się na cele oświaty narodowej. Ścisłe programy we formie plakatów będą w przeciagu ostatniego tygodnia przed wycieczką do stowarzyszeń i osób prywatnych rozesełane. Uprasza się stowarzyszenia, które wezmą udział w wycieczce, by się zaopatrzyły w tabliczki z napisami stowarzyszenia i miejsca pobytu tegoż, któreby można nieść w pochodzie przed każdym stowarzyszeniem. Stowarzyszenia z okolicy Rychwałdu zaś prosimy, żeby w dniu 19. lipca przybyły ile można pochodami do Rychwałdu i to ze sztandarami (jeżeli naturalnie takie posiadają) i jeżeli można z kapelami. Pociągi, którymi można na czas wycieczki zdążyć, przyjeżdżając od Cieszyna o 1 $\frac{1}{4}$, a od Bogumina o 2 $\frac{1}{4}$ godzinie popołudniu. W tym samym dniu będzie także poświęcenie nowopowstałej szkoły czeskiej w Rychwałdzie. Pokażmy tedy licznem przybyciem na wycieczkę polską Czechom, że lud śląski, mówiący tak, jak rychwałdscy „Czesi”, czuje się polskim i gotów bronić swoich kresów.

Komitet.

— Budowę budynku sądowego przy ulicy Maryańskiej obok klasztoru Borromeuszek, rozpoczęto d. 3. b. m. —

— **Nowy handel dellkatesów, towarów kolonialnych, win doborowych i owoców południowych** w nowowykończonej kamienicy p. Karola Lewińskiego w Cieszynie na Saskiej Kępie otwarł p. Jakób Goldfinger. (Patrz inserat.) —

— **Nowy interes wyrobów złotych i srebrnych** w kamienicy p. Karola Lewińskiego w Cieszynie na Saskiej Kępie urządził p. Franciszek Kleiss. (Patrz inserat.) —

— **Przeostroga przed kupowaniem losów.** Nadinspektorat c. k. urzędu podatkowego na Śląsku prosi nas, abysmy wszystkich czytelników przestrzegali, aby żadnych „losów węgierskich i zagranicznych nie kupowali.” Losy takie albo nasyłają ludziom pocztą różni spekulanci, albo też rozsyłają z nimi swoich agentów, ludzi dość natrętnych, którzy różnemi namowami, obietkami, nadzieją wielkich zysków, a wreszcie tem, że losy te kupuje się na małe miesięczne raty, prawie zmuszają ludzi, aby takie losy kupowali. C. k. nadinspektorat ostrzega tedy, że tak ten, kto takie losy „obce” kupuje, jak i ten, co je sprzedaje, przekracza ustawę austr. z 7. listopada 1862., Dz. p. p. l. 85, i ustawę z 30. czerwca 1878., Dz. p. p. l. 90 i ustawę z 28. marca 1889., Dz. p. p. l. 32. Za przekroczenie aż 3 tych ustaw nałożona jest ciężka kara pieniężna lub długi areszt, gdy pieniędzy nie można ściągnąć. Ponadto poucza nadinspektorat, że często tak banki jak ich agenci oszukują ludzi w ten sposób, że każą sobie płacić zbyt drogo ponad wartość losów, a gdy się jednej raty nie zapłaci, zwykle wszystko, co się zapłaciło, przepada! Także w gazetach bywają ogłoszenia, zaczynające się zwykle od słów takich: „Wielki zarobek” albo: „500 zlr. miesięcznie zarobi” i t. d. Te ogłoszenia są oszukańcze i tyczą się tej zakazanej sprzedaży losów. Ostrzeżenie to jest bardzo potrzebne, bo już kilku czytelników zgłaszało się do nas z prośbą o poradę, że na takich losach stracili — lub nałożono na nich wysoką grzywnę pieniężną. —

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie** złożyli: jeden z nauczycieli galicyjskich pracujących na Śląsku 5 K; p. Fr. Miodoński w Cieszynie 2 K. —

— **Z Bielska.** Egzamin dojrzałości z odznaczeniem złożył w tutejszem gimnazjum Polak, p. Józef Wrzoł z Zabrzega. —

— **Z Bielska.** W sobotę, d. 6. lipca szalała w Bielsku i okolicznych wioskach, w Czechowicach, Komorowicach, w Starem Bielsku straszliwa burza. Było to oberwanie chmury i prawdziwy potop, bo w kilkunastu minutach Białka i inne mniejsze potoki ogromnie wezbrały i zniszczyły doszczętnie pola około rzeki położone. Z wielu chat i domów musieli ludzie uciekać, bo woda dochodziła do połowy okien. Tór kolejowy z Czechowic do Bielska w kilku miejscach znacznie uszkodzony, na linii zaś Bielsko-Wapienica w jednym miejscu tak zerwany, że pociągi od 9. godziny w sobotę wieczór do 10. godziny w niedzielę rano kursować nie mogły. Takiego wylewu i tyle szkody nie pamiętają mieszkańcy w Bielsku i okolicy, bo sobotnia burza była dotąd najstraszniejszą. —

— **Z Bielska** piszą do „*Nowej Reformy*”: Gdy w poniedziałek d. 6. b. m. zrana z okolicznych wsi polscy robotnicy fabryczni przyjechali na dworzec bielski,

zamknięto wyjście kordonem policyjnym rzekomo dla wykonywania kontroli, czy robotnicy mają bilety. Faktycznie znaczna ich część biletów nie miała, bo, z powodu silnego ich napływu do pociągów, przyjmowano ich bez biletów, a należytość pobierano w wagonach, bez wydawania im biletów. Tak praktykowano od lat szeregu. Dopiero w ten poniedziałek dopatrzone się w tem nadużycia, które, jeżeli istniało, to dopuszczaly się go zarządy kolejowe, a nie robotnicy. Wstrzymywani tedy u wejścia dworcowego robotnicy zaczęli się tłoczyć, a pierwsi w rzędach, parci przez parutyścienny tłum z tyłu, musieli wpaść na policyę i przełamać jej kordon. Wtedy to policya bielska dobiła pałaszy i zaczęła siec winnych i niewinnych. Przyszło do formalnej bitwy z policyą, która oczywiście skończyła się zwycięstwem uzbrojonych nad bezbronnymi. Policyanci jednej dziewczynie z Wilkowic odcięli ucho — innych poranili tak, że ich musiano oddać do szpitala. Takich będzie około 20 osób. Lżej ranni uszli, niektórzy powracali do domu. Nic dziwnego, że policya bielska w ten sposób traktuje polskich robotników, skoro przeszłoroczny napad na Polaków, mimo interpelacji w parlamencie i mimo śledztwa sądowego pozostał po dziś dzień bezskutecznym. —

— **Z Fryszłata.** Przypadający na trzeci wtorek miesiąca sierpnia coroczny jarmark przeniesiony został na zawsze na czwarty wtorek. W przeddzień odbywać się będzie targ na bydło. —

— **Z Karwiny.** Zakładają tu niemieckie Towarzystwo gimnastyczne, które tu jest tak bardzo potrzebne, jak dziura w moście. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Latoś kończy nasze gimnazjum ośniolecie. Uczniowie wychodzą z egzaminem dojrzałości, aby wybierać sobie dalsze zawody do pracy na naszym Śląsku. Jak z początku panował zapal pomiędzy nami, aby i nasze dzieci wstąpiły do gimnazjum, i tam ich kilku mamy, tak teraz ten zapal ostygł z tej przyczyny, że się znaleźli ludzie, którzy jawnie i ukrycie bróddzą przeciw naszemu gimnazjum, z przyczyn tak lichych a marnych, że człowiek się musi roześmiać; ale i rozplakać, że są rodzice, którzy takim wicherzycielom więcej wierzą, niżeli poważnym i wpływowym osobom. Lecz musimy powiedzieć, że mamy już wychowanka naszego gimnazjum n. Syn naszego zacnego gospodarza, p. Hulfara z Polskiej Lutyni, poszedł z gimnazjum polskiego do seminaryum nauczycielskiego do Krakowa. Latoś świetnie studia ukończył i już pracuje jako młodszy nauczyciel w tu-tejszej ludowej szkole. Cieszymy się, że okaże, co nasze swojskie szkoły z naszych dzieciak uczynić potrafią. —

— **Z Mikuszowic.** Podczas burzy dnia 4. b. m. zabił piorun młodą córkę chałupnika, Annę Wizek.

— **Z Orłowej.** Wydział gminny mianował p. Pawła Kanię, tutejszego burmistrza, honorowym obywatelem.

— **Z Orłowej.** Zmarł tu dnia 7. b. m. gospodyni Jan Holme w 30. roku życia. Zmarły cieszył się wielkim szacunkiem wśród współobywateli; był zięciem p. burmistrza Kani. —

— **Z Pogwizdowa.** (Poszukiwania za węglem.) W roku 1900. rozpoczęto w Brzeźowce przy samej granicy Pogwizdowskiej poszukiwania za węglem przez spółkę kapitalistów francuskich, na których czele stał p. Gabryel Chanove z Paryża. Ta sama spółka przeprowadziła wiercenia głębokie w r. 1901. w Baszce

około Frydku. Przy tutejszem wierceniu zamierzano zrobić 3 próbné wiercenia, każde do głębokości 1000 m, a wykonanie tych robót oddano firmie wiertniczej A. Fauck i Sp. w Wiedniu. Jakby na skinienie rożdzki czarodziejskiej powstała w krótkim czasie na roli p. Stoszka w Brzeźowce wysoka wieża wiertnicza i kilka bułynków. Łoskot maszyny parowej, rytmiczne uderzenia świdra wiertniczego i odgłos świstawki parowej ożywiły naraz całą dotąd cichą okolicę i budziły nadzieję w lepszą przyszłość. Lecz nadzieje te zawiódły. Z przyczyn dotąd niewyjaśnionych przerwano pracę przy głębokości 600 m przy pierwszym wierceniu a po długich ukłalach z właścicielami wyłączeń górniczych a spółką zaprzestano dalszej pracy. Wynik wiercenia pozostał w tajemnicy. Wieża i budynki, jak prędko powstały, tak też prędko znikły. Rolę, na której odbyło się wiercenie, zakupił p. Chanove i wystawił na niej budynek mieszkalny. Obecnie przeprowadzone będą na nowo głębokie wiercenia w Pogwizdowie obok drogi powiatowej cieszyńsko-frysztańskiej prawdopodobnie przez właścicieli wyłączeń górniczych w Pogwizdowie i Brzeźowce. Gdyby wynik tych poszukiwań był pomyślny, miałyby to doniosłe znaczenie dlatego, gdyż byłby to dowód, że i na prawym brzegu Olszy znajdują się pokłady węgla, o czem dotąd powątpiewano; powstałyby w okolicy liczne kopalnie węgla, na czemby Cieszyn dużo skorzystał. Do założenia tych kopalń przyczyniłaby się i ta okoliczność, iż kanał Dunaj-Odra-Wisła przechodziłby w pobliżu tych miejscowości. —

— **Z Rychwałdu.** W niedzielę, d. 5. lipca b. r. popołudniu, spaliła się tutejszemu chałupnikowi Banasiowi stodoła. Niezadługo po wybuchnięciu pożaru przybyły okoliczne straże ogniowe z sikawkami, tylko miejscowej długo nie było, aż nareszcie, kiedy już prawie nie było do gaszenia, przybyło ze sikawką rychwałdską może 5 wyrostków w hełmach, w splamionych, brzydkich ubraniach, podobnych do łachmanów żebraków. Każdy Rychwałdzian, obecny przy tym pożarze, musiał się zaprawdę wstydzić za taką straż ogniową, która w porównaniu z innymi strażami obecnymi, wyglądała jak garstka żebraków. Znając stosunki straży ogniowej w Rychwałdzie, nie można się jednakże temu niełaskawemu wcale dziwić. Wiadomo przecież każdemu w Rychwałdzie, że celem tej straży ogniowej jest nie tyle ratunek przy pożarach, ile agitacja czeska w gminie i okolicy. Gdzie tylko ma się odbyć jaka „slavnost“ czeska, tam ta straż ogniowa jest pierwszą; tymczasem, gdy się w gminie pali, najprzód strażacy trąbią niemal pół godziny po wsi (może sądząc, że od strachu przeł ich trąbienie ogień zgaśnie) i potem, kiedy już nie ma co gasić, jadą ze sikawką na miejsce pożaru, żeby ludziom pokazać, że w gminie istnieje straż ogniowa. Nie tak leniwa była straż ogniowa, gdy się rozcholiło o budowę czeskiej szkoły w Rychwałdzie. Wtedy to przez pewien czas, nawet codziennie maszerowała przez wieś ze sikawką ku czeskiej szkole, aby pompować wodę do malty. Możemy tedy wszystkim przedsiębiorcom budowlanym w okolicy mocno polecić straż ogniową rychwałdską ku pompowaniu wody dla budowy, bo w tem ma już wielką praktykę, nabytą przy czeskiej szkole w Rychwałdzie. Straż ogniowa rychwałdska dała sobie nazwę czeską „hisiče“ z rozkazu komeadanta p. Szmuka, znającego już jak „zły szeląg“. Ojóż ta nazwa jest bardzo trafna dla tego stowarzy-

szenia, bo bardzo lubi gasić, tylko nie pożar, ale żółdki trawione nieustającym pragnieniem, które wymaga gaszenia trunkami. Co do tego rodzaju gaszenia, trzeba zapewne rychwałdekiej straży przyznać jeżeli nie pierwszeństwo, to pewnie jedno z pierwszych miejsc wśród innych straży ogniowych. Z dotychczasowej pracy straży ogniowej w Rychwałdzie poznaliśmy dostatecznie, że troszczy się mało o bezpieczeństwo mieszkańców gminy przed ogniem, lecz głównie o czechizację (choć nikt ze straży Czechem nie jest). Niech tedy straż ogniowa da sobie inny tytuł, bo strażą ogniową nie jest, a do tego jeszcze przynosi ujmę innym strażom, spełniającym sumiennie swoje zadanie. —

— **Ze Stanisławca.** W nocy z ostatniej niedzieli na poniedziałek spaliła się tu hrabiowska gorzelnia. Na miejsce pożaru przybyła straż pożarna z Mistrzowic pod kierownictwem Siostrzonka i dzielnie pracowała nad ugaszeniem pożaru. Szkoda wynosi 10.000 K. —

— **Ze Zabłocia.** W niedzielę, d. 5. lipca b. r. odbył się tu 10-letni jubileusz założenia miejscowej straży ogniowej. Dopółdnia miała straż ogniowa uroczyste nabożeństwo w Rychwałdzie, poczem się rozpoczęła uroczystość wspólnym obiadem u p. Nowoczka. Udział w tej uroczystości wzięły niemal wszystkie okoliczne straże z wyjątkiem rychwałdekiej. Rażącym przy tej uroczystości było to, że miała charakter niemiecki, jak gdyby Zabłocie leżało pod Berlinem i mieściło w sobie samych hajlowców. Pamiętajcie sobie jednak na przyszłość Zabłocianie, że paplać językiem niezrozumiałym nie jest czemś wyższem, lecz bezdenne głupstwem, bo każdy powinien tak mówić, jak mu z natury „dziób urósł”. —

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszanej trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Insel. O 129 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspólnych ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 21. czerwca: hektolitr pszenicy 12 K 60 h; żyta 9 K 40 h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K 20 h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 6 K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K 20 h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Zawiadomienie o otwarciu sklepu.

Podpisany podaje do publicznej wiadomości, że otworzył 1. lipca 1903 w *Cieszynie, Saska Kępa*, w nowym budynku p. Karola Lewińskiego

SKLEP

z wyrobami złotymi i srebrnymi.

Ponieważ podpisany będzie się usiłował p. t. odbiorców zadowolić bogatym wyborem w wyrobach złotych i srebrnych, jak n. p. haczków srebrnych i złotych, ślubnych pierścionków własnego wyrobu, jakoteż akuratańską obsługę i tanie cenami, dlatego żywi uzasadnioną nadzieję, że pozyska dla swego sklepu rychło zaufanie, które podtrzymywać będzie zawsze jego zadaniem. Zarazem poleca (a) do wykonywania wszelkich robót swego fachu.

Z prośbą do p. t. publiki, by zechciała obdarzać sklep swój zaufaniem, krośnię się z wysokim szacunkiem

Franciszek Kleis.

Cieszyn, w lipcu 1903.

● ● Baczność, szczęście! ● ●

Poszukuję kompaniona z 400 do 5000 złr. do bardzo dobrego i opłacającego się interesu na Śląsku. Interesowani mogą nadesłać swoje adresy do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod „Baczność, szczęście” 400.

Ogłoszenie.

Niżej podpisany ma zaszczyt oznajmić Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że objął

Kawiarnię i restaurację

w „Domu Narodowym” w Cieszynie

Sprzedawane będą: Piwo Pilzneńskie z browaru mieszczańskiego, Cieszyńskie piwo cesarskie, piwo bokowe, najwyborniejsze wódki polskie. Wielki wybór win austriackich, węgierskich i zagranicznych w najlepszej jakości.

Wyborna kuchnia.

Obiady, śniadania, wieczery i zimne przekąski po bardzo umiarkowanych cenach — Bilard, czasopisma i schadzki handlowe. — Dla Stowarzyszeń i kółek towarzyskich osobne pokoje do używania w każdej chwili.

Staraniem mojem zawsze będzie, wszelkim wymaganiom P. T. Gości zadość uczynić, prosząc o łaskawe i liczne odwiedzanie mego nowo urządzonego lokalu.

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Lubojacki

Restaurator „Domu Narodowego”.

L. 2.244.

szk. 632.

KONKURS.

Przy 3-klasowej publicznej szkole ludowej jubileuszowej cesarza Franciszka Józefa z polskim językiem wykładowym w Markłowicach jest do obsadzenia posada

definitywnego nauczyciela

z poborami oznaczonymi ustawą z d. 6. listopada 1901 (śl. Dz. u. nr. 42) z dodatkiem na opał w kwocie 60 K rocznie.

Petenci o tę posadę mają swoje w przepisane dokumenta zaopatrzone podania wnieść w drodze przełożonej c. k. Rady szkolnej okręgowej do

dnia 15. sierpnia 1903

do Rady szkolnej miejscowej w Markłowicach.

C. k. Rada szkolna okręgowa

we Fryszacie, d. 8. lipca 1903.

Przewodniczący:

Werlik m. p.

● Stałą posadę ●

za stałą płacą i prowizją otrzymają osobistości chcące objąć agenturę na prowincyi (na wsi), także jako zatrudnienie poboczne. Wiadomości fachowe nie są potrzebne. Spolegliwość konieczna. Oferty należy wnieść:

A. Hübscher, Praga 1572/II.

➔ **Najtańsze źródło zakupu!** ➔

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rase na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ohustek jedwabnych, ohustek leśnych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

➔ **Ucznia** ➔

do nauki przyjmie **Antoni Oczko**, majster stolarski w Cieszynie.

Otwarcie interesu.

Mam zaszczyt zawiadomić uprzejmie P. T. Publiczność Cieszyna i okolicy, że otworzyłem

Handel delikatesów, towarów kolonialnych, win doborowych i owoców południowych
zwany „Handel pod Palmą”

W nowowyklniczonej kamienicy p. Karola Lewińskiego, Cieszyn, Saska Kępa.

Polecam P. T. Publiczności moje bogate i doborowe zapasy: delikatesów wszelkiego rodzaju, w szczególności świeże transporty doskonałych wędlin, konserw, zapasy francuskiego i styryjskiego drobiu, rosyjskiej i chińskiej herbaty, rumu „Jamaica” i „Cuba”, win krajowych i zagranicznych, szampana, koniaku i piwa fiaskowego. — Codziennie świeżo palona kawa.

Przyrzekając P. T. Publiczności prędką i rzetelną obsługę, zwracam się niniejszem z prośbą do P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy o łaskawe poparcie mojego interesu i kreślę się

sługa nniżony

Jakób Goldfinger.

Pluskwy, pchły, rusy, szwaby, mole, mrówki, szczury i myszy

można najrychlej wyniszczyć wolnemi od trucizny

preparatami: **Fuchsol.**

Cieszyn: Skład główny: Wacław Zima, miejsce sprzedaży: J. Katzer, L. Florianek; Cieszyn, Saska Kępa: Leon Lehmann; Frydek: Netał, J. Schön

jun., R. Pawlitzky, A. Pelka, L. Skaruda, A. Woreczka; Jabłonków: M. Fränkel; Skoczów: J. Miech, aptekarz; Ferd. Lihotzky; Karwina: J. Pawliska; Orłowa: H. Seifter, J. Silberstein; Dombrowa: J. Schlesinger; Bogumlin: J. Knobloch, aptekarz, Ed. Eichenbaum; Frydland: L. Swoboda, aptekarz, J. Schlesinger; Ustroń: W. Schubert, L. Reichenbaum; Polska Ostrawa: J. Weisslitzer; Dziedzice: L. Hauke.

Setki uznań!

Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.



Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. I k. dostawcy dworu

„Pod czarnym orłem” PRAGA, Mała strona 203

róg ul. Nerudy.

➔ **Przesyłka pocztowa codziennie.** ➔

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysyła się wielką fiaskę, a za 1 K 50 h małą fiaskę franko do wszystkich stacji austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Zaara.

Kosy

najlepszej jakości od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty, oraz

● Papier ogniotrwały i Cement portlandzki ●

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparherty, Pieco do regulowania, Okucia do budowli, Farby i pokost, Drut kolczysty, Pompy żelazne do studni i Burki żelazne do wodociągów. Kowadła, Misochy, Śrubstaki, Bormaszyny,



Piły wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do młecia zboża.

Konewki



do transportu mleka. *Wagi decymalne i stołowe. Kasy żelazne ogniotrwałe. „Apollo” świece kościelne i wojskowe. Dzwony wieżowe. Krzyże grobowe szczerem złotem połączane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca*

Adam Kołodziejczyk
w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podstienie.

W księgarni i składzie papieru
Edw. Feitzingera w Cieszynie

przyjęty zostanie dobrze uświadomiony, potrzebnymi wiadom.
szkolnemi uzdolniony **chłopiec** jako **uczeń**.
Pierwszeństwo zostawione uczniom gimnazjalnym!

Mam do sprzedania parterowy dom mury-
wany sklepiony, składający się z 4 pokoi,
kuchni, piwnic, 2 stodoł murowanych i 13 morgów dobrego
pola. Pole ciągnie się aż naprzeciw kolei. Dom jest w ogrodzie
i w bardzo ładnym położeniu. W cenie 7500 złr. pozostać
mogą 2500 złr. w Kasie w Białej z 5 1/2% na tej realności
jako dług. Wiadomości u mnie. Z poważaniem

Józef Fechner, Andrychów.

Restauracya.

Ośmielam się niniejszem, moim Szanownym
Gościom i Publiczności z Cieszyna i okolicy
oznajmić, że z dniem 1. lipca b. r. opuściłem
dotychczasową przezemnie prowadzoną restau-
rację w ulicy Niemieckiej nr. 3. i że objąłem

Restaurację

na Starym Targu nr. 3
w Cieszynie.

Dziękując za okazane mi dotąd zaufanie,
oświadczam, że także i w nowym lokalu przez
wyszynk wysmienitego piwa cesarskiego
i leżaka, wina, różnych likierów, przez po-
dawanie ciepłych i zimnych potraw i akuratną
usługę, starać się będę pozyskane dotychczas
zaufanie moich Szanownych Gości i nadal sobie
utrwalić.

Z poważaniem

Jan Rutzki

restaurator w Cieszynie.

Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od nastę-
pnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach
do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-
talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel,
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniem.

Zarząd.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie
do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—.
Następnie w becznikach od 25 litrów do 600 litrów różne rocz-
niki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Do Ameryki



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost
udaje do

Jeneralnego ekspedyenta okrętowego

B. KARLSBERG

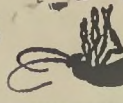
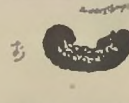
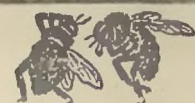
Hamburg, Ferdinandstr. 15.

Nie powinno się wpięćszy kupować, nim się od
B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. d.

Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

Zacherlin

służy znakomicie jako
nieoceniony środek do
zabijania owadów.
Prawdziwy tylko
we flaszkach tam, gdzie są plakaty wywieszone.



Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 18. lipca 1903.

Nr. 29.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Sprawozdanie gimnazjum polskiego za rok szkolny 1902/3.

Na czele sprawozdania umieszczona jest bardzo ciekawa praca dra Ernesta Farnika pod tytułem: „O poezji ludowej na Śląsku cieszyńskim”. Ze statystyki uczniów wyjmujemy następujące daty:

Liczba uczniów:	W klasie								Razem
	I.	II	III	IV.	V	VI.	VII.	VIII.	
Przy końcu roku szk. 1901/02	51	42	41	30	29	29	22	—	244
Z początkiem roku szk. 1902/03	59	40	44	31	27	26	25	22	274
W ciągu roku przybyło	—	—	1	—	—	—	—	—	1
Ogólna liczba uczniów przyjętych	59	40	45	31	27	26	25	22	275
Z pomiędzy nich:									
Z klasy niższej	53	35	39	29	25	25	25	22	253
Powtarzało klasę	6	5	6	2	2	1	—	—	22
W ciągu roku opuściło zakład	13	5	2	1	—	—	4	—	25
Zostało przy końcu roku szk. 1902/03	46	35	43	30	27	26	21	22	250
Według miejsca urodzenia było:									
Ze Śląska austr., a mianowicie:									
Z miasta Cieszyna	2	1	1	1	—	1	—	—	6
Z powiatu Cieszyńskiego	22	16	17	7	8	9	9	9	97
„ bielskiego	8	2	10	4	5	4	2	6	41
„ frysztackiego	5	12	5	8	5	9	9	5	58
Ze Śląska pruskiego	—	—	—	—	—	1	—	—	1
Z Galicji	8	3	10	10	8	2	1	2	44
Z Królestwa polskiego	—	1	—	—	—	—	—	—	1
Z Księstwa poznańskiego	1	—	—	—	1	—	—	—	2
Razem	46	35	43	30	27	26	21	22	250
Według języka ojczystego było:									
Polaków	46	35	43	30	27	26	21	22	250
Według wyznania religijnego było:									
Katolików (rit. lat.)	31	27	28	23	24	21	14	18	186
Ewangelików (wyzn. augsb.)	15	8	13	7	3	4	7	4	61
Wyznania mojżeszowego	—	—	2	—	—	1	—	—	3
Razem	46	35	43	30	27	26	21	22	250
Według miejsca pobytu rodziców było:									
Ze Śląska austr.	42	31	37	20	21	24	21	20	216
Z Galicji z powiatu bielskiego	1	1	1	4	1	2	—	1	11
„ „ żywieckiego	2	2	3	4	3	—	—	1	15
„ „ z innych powiatów	—	—	2	2	2	—	—	—	6
Z Królestwa polskiego	—	1	—	—	—	—	—	—	1
Z Księstwa poznańskiego	1	—	—	—	—	—	—	—	1
Razem	46	35	43	30	27	26	21	22	250

Według stanu rodziców było:	W klasie								Razem
	I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.	VIII.	
Synów urzędników, nauczycieli, lekarzy i t. p.	8	3	6	4	4	6	5	3	39
Synów rolników	14	17	16	15	10	12	10	11	105
» rękodzielników i przemysłowców	14	6	10	6	7	4	2	4	53
» robotników	9	9	10	5	4	3	4	4	48
» prywatyzujących	1	—	1	—	2	1	—	—	5
Razem	46	35	43	30	27	26	21	22	250
Klasyfikacja uczniów z końcem r. szk. 1902/03:									
Stopień celujący otrzymało	10	3	5	2	3	5	4	6	38
» pierwszy »	18	24	22	24	20	16	15	16	155
» drugi »	5	3	2	3	1	1	1	—	16
» trzeci »	9	2	9	—	1	1	—	—	22
Do egzaminu poprawczego z 1 przedmiotu przeznaczono	4	3	4	1	2	1	1	—	16
Do egzaminu uzupełniającego przeznaczono	—	—	1	—	—	2	—	—	3
Razem	46	35	43	30	27	26	21	22	250

Ciężka choroba Ojca św.

Niezwykłą siłę żywotną Ojca św. podziwiał świat cały. Choroba, którą przechodzi obecnie Ojciec św., jest tak ciężka, że i dla młodego człowieka byłaby śmiertelną, a mimo to Ojciec św. już dwa tygodnie opiera się śmierci i gdyby nie wysoki wiek i zwiędłe już ciało, wyszedłby z pewnością z tej ciężkiej niemocy. Chociaż duch wielkiego papieża podtrzymuje życie, niema niestety żadnych widoków wyzdrowienia, i Ojciec św. jest już tylko dogorywającą lampką. Cały świat bez różnicy wyznań i przekonań politycznych zajmuje się jego osobą, ale zarazem też i jego następcą, bo stanowisko papieża jest tak wysokie, jego wpływ tak głęboko sięgający w życie narodów, że się temu wcale dziwić nie można, jeżeli już teraz kwestya wyboru przyszłego papieża zajmuje umysły wszystkich.

Aby czytelników poinformować o przebiegu choroby Ojca św., umieszczamy tu telegramy z d. 15. b. m.

Rzym. Papież przepędził znaczną część wczorajszego (14. b. m.) popołudnia w fotelu i przyjął tylko trochę wina. Następnie przywołał sekretarza, ks. Angeli, który pozostał u niego pół godziny i porządkował rozmaite papiery. Potem przyjął papież kilku kardynałów, którym dziękował za ich modlitwy i powiedział, że jest przygotowany na śmierć.

Rzym. „*Mesagero*” donosi, że papież nie spał znaczną część nocy. Często przywoływał kamerdynera Centrę, jak gdyby coś od niego chciał, później jednakże nie mógł tego wypowiedzieć. Na usilne prośby papież wypił trochę kawy, bulionu i wina tokajskiego. Co cztery godziny przedsiębrano wstrzykiwania. Do pokoju Ojca św. wpuszczono tlen. Od godz. 11. do 1. w nocy spał papież dość dobrze. Ojciec św. kilkakrotnie coś mówił, jednakże bez związku. Chwilami odzyskiwał przytomność.

„*Popolo Romano*” donosi, że o godz. 4. rano była rozpowszechniona pogłoska, że stan Ojca św. bardzo się pogorszył, jednakże pogłoska ta nie znalazła potwierdzenia.

Rzym. Mazzoni i Lapponi bawili d. 15. b. m. krótko u papieża. Ojciec św. oświadczył, że ma się nieco lepiej. Przyjął też trochę pokarmu.

Lekarze sądzą, że i dziś niema bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Rzym. D. 15. b. m. o godz. 3/8. otwarto okna w apartamentach papieskich.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi: Stan zdrowia Ojca św. jest niezmieniony. Lekarze stwierdzili rano, że ogólny stan wskutek snu, który jednak raczej wygląda na śpiączkę, nieco się polepszył. Pomijając nagłe komplikacje, nie istnieje bezpośrednie niebezpieczeństwo. Przytomność umysłu w zupełności powróciła.

Gdy Ojciec św. w ciągu nocy spostrzegł, że dr. Lapponi i Centra ciągle czuwają, przywołał ich i powiedział: „Mam się lepiej i chcę spać.” Późem dodał: „Idźcie spać i bądźcie posłuszni.” Lapponi odpowiedział żartobliwie: „Teraz na Ojca św. przychodzi kolej być posłusznym.” Potem Ojciec św. zasnął.

Celem zapobieżenia wywołania niepokojących objawów, jakie mogą powstać przez zbieranie się znowu płynu w jamie opłucnej, lekarze usunęli go, nie zastosowując jednak nakłócia klatki piersiowej, lecz za pomocą wielkiej strzykawki Pravatza, mającej bardzo delikatną igłę. Wydobyli około 100 gramów płynu. Operację tę przeprowadzili już po raz trzeci. Drugi raz wydobyli około 1100 gramów krwawej materii. Ojciec św. nic nie wiedział o operacji, gdyż lekarze mu powiedzieli, że dokonują iniekcji. Lekkie polepszenie, jakie się objawiło wczoraj wieczorem, niewątpliwie zawdzięcza się tylko temu usunięciu płynu.

Papież przyjmuje tylko bardzo mało pokarmu; chętnie pije płyny, natomiast odrzuca potrawy stałe. Lekarze chcieli Ojcu św. wczoraj dać mięso, Papież jednak zjadł tylko kilka małych kawałeczków, poczem potrawy odsunął. Chwilami, aby obecnym użyć kilka minut spokoju, udaje, jakby spał lub każe, by go samym pozostawili. Dr. Lapponi opuścił o godz. 9. rano Watykan, aby odwiedzić swą chorą córkę. Zabawił w domu godzinę i o 10. i pół powrócił.

Rzym 15. lipca. O godz. 7. wieczór wydano następujący biuletyn: „W ciągu dnia nie nastąpiła żadna szczególna zmiana. Siły nie zmniejszyły się. Puls, oddech i temperatura niezmienione. Podpisani *Rossoni. Mazzoni. Lapponi.*”

Rzym 15. lipca. Agencya Stefaniego donosi: Pa-

pieża przeniesiono dziś za zgodą Laponiego, przy zastosowaniu wielkiej ostrożności, do małej sali tronowej, położonej obok sypialni papieskiej. Otwarto wszystkie okna, aby wpuścić świeże powietrze. Otwarcie okien wystarczyło, aby zaniepokoić tłumy, zebrane na placu św. Piotra. — Także i dziś wspomnieli Ojciec św. o swej bliskiej śmierci. Głos papieża jest bardzo słaby. Ojciec św. w ciągu dnia dzisiejszego nikogo nie przyjął.

Rzym 15. lipca. (Godz. 6 m. 10 wieczór). O godz. 5. m. 40 popoł. udali się Rossoni, Mazzoni i Laponi do Watykanu, celem zbadania stanu papieża.

Rzym 15. lipca. Wskutek wiadomości, że popołudniu stan Ojca św. się nie pogorszył, napływ ludności przed Watykanem znacznie się zmniejszył. O godz. 7. wieczór przybyli kardynałowie i członkowie ciała dyplomatycznego do Watykanu.

Prof. Rossoni i Mazzoni przyszli do Watykanu o godz. 1/6., papież jednak spał. Laponi oświadczył im, iż Ojciec św. trochę spał w ciągu dnia i przyjął także nieco pokarmu. Lekarze są przeciwni ponownej operacji i sądzą, że wystarczy codzienne usuwanie płynu za pomocą wielkiej strzykawki Pravatza. Papież jest przytomny. Gdy lekarze weszli do pokoju, poznał ich i przywitał słabym głosem. Lekarze zbadali następnie Ojca św. i stwierdzili, że nie zaszła żadna zmiana. Sądzą oni, że katastrofa nie jest jeszcze bezpośrednią, jednakże nieuniknioną. —

Powódź.

Jeszcze nie zapomnieliśmy lud nasz o klęskach, spowodowanych przez powódź zeszłoroczną, a już znowu nawiedziony został nasz kraj i sąsiednie prowincje nową ogromną klęską powodzi.

W zeszłym roku ucierpiało najwięcej Księstwo Cieszyńskie i część Galicyi położona w sąsiedztwie Śląska. Tegoroczna powódź nawiedziła znacznie większe obszary, gdyż i Dunaj wezbrał i cała zachodnia połowa Galicyi ucierpiała ogromnie.

Najwięcej stosunkowo dotknięte zostało Opawskie, gdyż straszny wylew zniszczył bardzo wiele budynków mieszkalnych.

W Mikułowicach (Niklasdorf) wylew wyrządził straszne spustoszenie. Dotychczas 17 domów się zawaliło. Również jest uszkodzoną tamtejsza fabryka sukna. Z gminą Einsiedel przerwana wszelka komunikacja.

Rzeka Biela zerwała drogę koło Frywałdowa i płynęła przez miasto. Wiele domów w mieście i w gminach sąsiednich zawaliło się. Komunikacja kolejowa między Opawą a Bukowicami i połączenie telegraficzne było kilka godzin zerwane.

W Würbenthal szalała straszna burza, wskutek czego woda o 2 metry się podniosła.

W Cukmantlu wylew wyrządził straszne spustoszenie. 26 domów się zawaliło. Wszystkie gminy na linii kolei północnej Opawa-Swiniów (Schönbrunn) wskutek wystąpienia Opawy i Odry stały pod wodą.

W powiecie nysskim na pruskim Śląsku w Prądniku (Neustadt) powódź wyrządziła straszne szkody. W Jarantowicach (Arnoldsdorf) zawalił się wskutek powodzi kościół, cmentarz jest zniszczony, a woda uniosła wiele trupów. Na pomoc wysłano 50 pionierów. W Wilczycach (Wildschütz) runęły wszystkie domy. W Koziej szyi (Ziegenhals) zawaliło się 7 domów. W Wiel-

kiej wsi (Langenbrück) zawalonych 32 domów. W Lewinie całe miasteczko pod wodą z wyjątkiem rynku.

Wskutek przedarcia się wody do cegielni nastąpił wybuch, a powstały stąd pożar zniszczył całą cegielnię. Wszystkich tych szkód i katastrof dokonała rzeka Nisa, dopływ Odry.

W Księstwie Cieszyńskim wylały: Odra, Ostrawica i Morawka, Olsza, Wisła, Ilownica i Białka. Ostrawica pod zamkiem frydeckim zerwała kolej frydlandzkoostrawską, która dotąd naprawioną nie została. Odra wylała straszliwie, nie wiele brakowało a Bogumin byłby cały pod wodą. Przywóz, Gruszów, Wierzbica i Kopytów były zalane.

Olsza przerwała w Błogocicach na Balinie wały i zniszczyła większy obszar dobrej ziemi zasypując ją żwirem. Stan jej był najwyższy d. 11. b. m. rano. Fale bowiem zrównały się z drogą prowadzącą wzdłuż rzeki przez Przykopę. Wielkie też straty poniosła Kąkolna.

Również Wisła wyrządziła znaczne szkody. W Wiśle samej poniszczyła mosty i drogi, również w Ustroniu. O szkodach w Strumieniu, Zarzeczu i Zabrzegu piszemy na innem miejscu.

Białka, która przed tygodniem ogromnie wezbrała, znowu wylała podczas długotrwałych deszczów. A stan wody był może najwyższy, jaki kiedykolwiek obserwowano. Ponad miastem zmieniła swój bieg, zabrała dużo urodzajnej ziemi, zamieniając ją w kamieniec.

Z Krakowa donoszą pod datą 12. b. m.: W Wiśle woda mknie z ogromną szybkością, unosząc z sobą szczątki domów, dachy i stodoły. Ulica Podzamcze zwłaszcza, aż do rogu ulicy Straszewskiego i stoków Wawelu, zalane też całe Rybaki; mieszkańców delożowano i przeniesiono do szkół miejskich, gdzie się im dostarcza pożywienia. W ulicy Podzamcze internat seminaryum nauczycielskiego obłany na 2 metry wysoko wodą. Z gmachu tego delożowano regensa ks. Bielenina. Koło ulicy Straszewskiego zalany jest gościniec, a woda sięga aż na planty, blisko dycezyjnego seminaryum duchownego i kryminału. Również obłany jest wodą nowy gmach gimnazjum św. Anny. Groble zalane a mieszkańców delożowano. Na plantacjach ławki otoczone są wodą.

Bolesne sceny rozgrywają się u wylotu ulicy Zwierzynieckiej, gdzie woda sięga aż do plant. Kobiety, znużone kilkudniowym czuwaniem, śpią tutaj na wolnem powietrzu. Ulica zotopiona jest wodą na dwa metry. Zalane są sklepy i mieszkania parterowe. Pontony, łodzie wojskowe, a w płytszych miejscach furgony, krążą, przewożąc mieszkańców Zwierzynca do miasta wraz z rzeczami. Co chwila wsiada ktoś na wóz i wiezie chleb i wiktuały dla swoich. Tak robią zamożniejsi, biedacy rzucają się na pontony i rozrywają wiezione na nich zapasy chleba. Wzdłuż ulicy Zwierzynieckiej zalane są też wszystkie przecznice. Dwa domy na Zwierzyncu, grożące zawaleniem, delożowano. Na Półwsiu Zwierzynieckim ludzie brnią w wodzie po pachy. Mieszkańcy siedzą po strychach, a wszędzie rozlega się płacz i szlochanie głośnie.

Za Zwierzyncem w Przegorzałach, baraki wojskowe zatopione aż po dachy. Wojsko, straż ogniowa i policja bez spoczynku prowadzą akcję ratunkową. Również delegat namiestnictwa p. Fedorowicz zwiedza zalane ulice. Stan rzeczy jest wprost rozpaczliwy.

W ulicy Smoleńsk woda zalała dwa kościoły:

Miłosierdzia Bożego i SS. Felicjanek i sięga do budynku szkoły ludowej. Obok w ogrodzie położony domek jest zalany wodą aż po okna, na metr wysokości.

W ulicy Wolskiej woda sięga blisko do plant, otoczyła gmach muzeum im. Emeryka Czapskiego i dochodzi do dawnej resursy szlacheckiej. W ulicy Wolskiej na dwa metry jest zalany gmach Sokoła, a w ul. Jabłonowskich woda dostała się do piwnic domu Akademickiego.

W ulicy Garncarskiej zatopiony jest klasztor słubniczki Serca Jezusowego, dom prof. Ulanowskiego i sięga do Młynów królewskich. Nawet przy ulicy Garbarskiej i Karmelickiej pokazała się woda w piwnicach.

W powiatach: Biała, Chrzanów, Wadowice, Podgórze, Kraków, zalała woda wiele miejscowości. Zarządzono akcję ratunkową. Do Bobrka pod Oświęcimm zarekwirowano oddział pionierów wojskowych. Komunikacja między Białą a Kętami przerwana. Ruch na kolei Trzebinia-Skawce wstrzymany.

Z Żywca piszą: Jesteśmy pod wrażeniem strasznej klęski. Soła w Żywcu doszła w piątek w nocy do takiego stanu, jakiego nie pamiętano od lat trzydziestu i przewyższała swym ogromem powódź z przed lat 4. Straszny był widok tej powodzi. Woda w gwałtownym pędzie unosiła powyrywane z korzeniami drzewa, mostki, płoty, deski. Koszarawa obrywała brzegi, a Lesna przerwała swe koryto i całą siłą wpakowała się w Zabłocie, pędząc strugą na metr, gdzieś niedaleko na 1½ metra wysoko. W jednej chwili zalane było całe Zabłocie, tak szybko i gwałtownie, że nie zdążano wszystkiego wynieść z domów. Droga z dworca do miasta w górnej swej części płynęła rzeka nie mniejsza od Soły. Pod mostem kolejowym woda sięgała metrowej wysokości. Fabryka mydła Munka i apteka Szczepańskiego wraz z okolicznymi domami — wszystko było zalane i woda w piwnicach dochodziła do 1½ metrowej głębokości. Przestrzeń kolejowa Zwardoń-Sucha uszkodzoną została w czterech punktach, zaraz został wstrzymany ruch wszelkich pociągów. Mosty po większej części pozrywane. W Oczkowie i w Jelesni duże mosty zniszczone, a pola, które przed chwilą przedstawiały jeszcze łąny, falujące zbożem, zniszczyła powódź, zarzucając je kamieniami i piaskiem. Straszny obraz zniszczenia. W sobotę woda poczęła opadać dość szybko, a Soła przedstawia widok przejmujący grozą. Niemal las drzewa, budulca i płotów widzi się w jej korycie. Szczęściem, że turbina fabryki Boguckiego wytrzymała ataki wody, ogrodzona 280 workami piasku, bo Żywiec po rynek zalałaby była woda i wyrządziłaby szkody ogromne. Wały ochronne oddały swoją wytrzymałością wielką przysługę. Dziś ruch na przystanku Sucha-Żywiec przywrócony. Dochodzą wieści o wykojeniu się pociągu osobowego pod Suchą od strony Żywca. Wypadek miał zajść w piątek. W okolicach Kęt i Andrychowa rozmiary klęski jeszcze większe być mają. Z gór niema jeszcze dokładnych wieści, gdyż po największej części komunikacja przerwana. —

Kto będzie przyszłym papieżem?

Kto dzisiaj nie zajmuje się sprawą następstwa na stolicy apostolskiej, chociaż każdy pragnie, ażeby ten

przedziwny starzec, dzierżący ster nawy Piotrowej, podźwignął się jeszcze z łoża boleści? Kto nie wymienia owych kardynałów, którzy są „papabili”, t. j., którzy mają widoki zdobycia dostatecznej liczby głosów, ażeby zasiąść na tronie papieskim? — I prasa i sfery kościelne i rządy wymieniają tych samych kardynałów, którzy są „papabili”, ale z pewnością nikt, najbardziej nawet wtajemniczony w stosunki polityczno-kościelne, powiedzieć nie może, który z tych „papabili” zdobędzie na „conclave” większość $\frac{2}{3}$ głosów. Nie jest wcale wykluczone, że wyjdzie z urny właśnie kandydat, z którym się najmniej liczone.

Przy tej sposobności wypłynęły na wierzch znowu słynne przepowiednie biskupa irlandzkiego, Malachiasza. Przepowiednie te, pochodzące z XII. wieku, zawierają alegorie, czy symbole, pod którymi po kolei papieże mają zasiadać na stolicy Piotrowej. — I tak, Leon XIII., mający komętę w herbie, wedle Malachiasza zwał się „*lumen in coelo*”. Następca Leona XIII. ma posiadać symboliczną nazwę „*ignis ardens*”, to znaczy ogień płonący. Prorocy przepowiednię Malachiasza i symbol „*ignis ardens*” starają się obecnie zastosować do kardynałów „papabili” i dziwna rzecz: bez trudu każdy z tych kardynałów może ów symbol dla siebie windykować. — Za poważnych kandydatów do tronu papieskiego uważani są w pierwszym rzędzie: Serafin Vanutelli, Girolamo Gotti, Svampa, Oreglia i Rampolla, w drugim rzędzie Di Pietro i Sarto.

Pomówimy przedewszystkiem o Rampolli. Kardynał ten, sprawujący od lat 16 urząd sekretarza stanu, jest wybitną indywidualnością i odznacza się wielkimi zdolnościami dyplomatycznymi. — Z tytułu urzędu swojego ma wielu przyjaciół, ale jeszcze więcej wrogów, których czasami bądź co bądź prowokował. Jest poważnym kandydatem do tronu papieskiego, ale mimo to istnieje zgodna opinia, że nie zostanie wybrany papieżem, choćby dlatego, że nie było dotychczas wypadku, ażeby sekretarz stanu zasiadł na tronie papieskim. — Taki papież musiałby od pierwszego dnia swych rządów trafić na ogromne trudności ze strony tych państw, z którymi nie był na dobrej stopie jako sekretarz stanu. Podobno Rampolla będzie popierać wybór kardynała Ferraty, swojego politycznego zwolennika.

Kardynał Svampa liczy dopiero 52 lat życia, należy jednakże do ozdób kościoła katolickiego. Tknięty przed kilku laty paraliżem, wyleczył się częściowo, pozostało mu atoli nieuleczalne drgnienie nerwowe twarzy. Jest obecnie chorowity, co w kolegium kardynalskiem zjednać mu może równie dobrze zwolenników, jak i przeciwników. — Prorokujący z księgi Malachiasza powiadają, że symbol „*ignis ardens*” nadaje się do kardynała Svampy, po włosku bowiem „*svam-pare*” znaczy: płonąć.

Serafin Vanutelli, były nuncjusz w Wiedniu, jeden z najlepszych polityków watykańskich, ma bardzo wielu przyjaciół, a wrogów podobno żadnych. Liczy 69 lat życia i jest prawie głuchy, a choroba ta dla papieża pociąga bądź co bądź wielce ujemne skutki. — Poważni ludzie twierdzą, że wada słuchu kardynała Vanutelliego może dla niego niekorzystnie zaważyć na szali. Serafin, Seraf, pochodzi od hebrajskiego wyrazu „*saraph*”, który znaczy „spalić”. — A więc i Vanutelli ma za sobą Malachiasza.

Jeżeli by rozstrzygać miały przepowiednie Mala-

chiasza, to kardynał Gotti, mający w herbie płonącą pochodnię, miałby najwięcej szans do następstwa po Leonie XIII. Powiadają, że Leon XIII. przy rozmaitych sposobnościach mówił o Gottim: „*Ecco il mio successore*” — oto mój następca. Gotti liczy 70 lat życia i należy od r. 1850. do zakonu Karmelitów, których generałem był kilka razy. Przez kilka lat był nauczycielem matematyki w szkole marynarskiej w Genui. Gotti ma być do dzisiejszego dnia surowym zakonnikiem, i mimo purpury kardynalskiej żyje bardzo skromnie. Trzymał się zawsze na uboczu i nikt nie wie, jaką poszedłby drogą, gdyby zasiadł na tronie papieskim. Podobno Rampolla ma wybór Gottiego popierać, jeżeli Ferrata nie będzie mieć żadnych szans.

Dziekan św. kolegium, 75-letni kardynał Oreglia di Santo Stefano, który jest „camerlengiem” Watykanu, surowy Piemontczyk o niemiłych czarnych oczach, rzucających ostre błyski z pod okularów, ma w herbie psa i pochodnię — a więc także ogień Malachiaszowy. Zazwyczaj „camerlengo”, sprawujący rządy kościoła po śmierci papieża, nie zasiada z wyboru na troaie; wypadki takie w dziejach kościoła są rzadkie. Oreglia, noszący purpurę od lat 30, ma za sobą tylko wiek i długotrwałe piastowanie godności. Z zakonem Jezuitów, do którego należą dwaj bracia jego, utrzymuje ścisłe stosunki.

Kardynał Di Pietro, noszący od 10 lat purpurę, jest człowiekiem, ukrywającym swoje myśli wedle reguły papieża Marcina IV., który powiedział: „*Si ma chemise savoir mon dessin, je la brûlerais*” (Gdyby koszula moja znała me zamysły, spaliłbym ją). Nieprzyjaciół w kolegium kardynalskiem nie ma, a ósmy krzyżyk jedna mu zwolenników pomiędzy tymi, dla których Pius IX. i Leon XIII. za długo żyli. Gdy w latach 1882. do 1887. był nuncyuszem w Monachium, Bismarck zwrócił się do papieża z prośbą, ażeby Watykan skłonił centrum do głosowania za septennatem, to jest przyznaniem budżetu wojskowego na 7 lat. Imieniem Watykanu Di Pietro rokował z przywódcą centrum Windthorstem, który ustąpił i głosy swojego stronnictwa oddał na rzecz „septennatu”, który rzeczywiście został uchwalony.

Pozostaje kardynał Sarto, patriarcha Wenecyi, którego zaletą jest to, że żyje zdala od Rzymu. Nie naraził się nikomu i może osiągnąć na siebie $\frac{2}{3}$ głosów.

Ale to są wszystko przewidywania, którym „conclave” może kłam zadać. —

Nasze święta.

Obok niedziel każdy tydzień obchodzimy my katolicy także święta, które przypadają na dni tygodnia. Mamy uroczyste święta i mniejsze święta.

Kiedy nadejdzie uroczyste święto, katolicy je tak święcą, jak gdyby to była niedziela. Od służebniczej pracy wszelkiej się wstrzymują, a cały dzień święty nietylko do domu Bożego uczęszczają, ale i inne bogobojne sprawy wykonują.

Uroczyste święta nasze katolickie dzielą się na trzy rodzaje: Na święta Pańskie, na święta Najśw. Maryi Panny i na święta Świętych.

Święta Pańskie są te, które jednej, albo drugiej, albo trzeciej Boskiej osobie są poświęcone, albo wszystkim razem. Boże Narodzenie, Obrzezanie J. Chr., Objawienie Pańskie, Wielkanoc, Wniebowstąpienie

Pańskie, Zielone Świątki, dzień Trójcy Przenajśw., Boże Ciało. Trzy przypadają zawsze w niedzielę: pierwsze Święto Wielkanocne, Zielonoświąteczne a dzień Trójcy Przenajśw.; drugie przez tydzień.

Święta Najśw. Maryi Panny są: Niepokalanego Poczęcia, Narodzenia, Zwiastowania, Oczyszczenia i Wniebowzięcia.

Święta Świętych są następujące: Dzień św. Szczepana, uroczystość św. ap. Piotra i Pawła, dzień św. Jadwigi i uroczystość poświęcona Wszystkim Świętym.

Wszystkie te uroczystości mają dzień wyznaczony, na którym każdy rok trafiają, n. p. Boże Narodzenie 25. grudnia, Obrzezania Pańskiego 1. stycznia, Objawienia Pańskiego 6. stycznia, Niepokalanego Poczęcia P. M. 8. grudnia, Narodzenia P. M. 8. września, Zwiastowania P. M. 25. marca, Gromnic 2. lutego, Wniebowzięcia P. M. 15. sierpnia. Św. Szczepana 26. grudnia, św. ap. Piotra i Pawła 29. czerwca, św. Jadwigi 15. października a Wszystkich Świętych 1. listopada.

Wielkanoc ma osobne obliczenie i każdy rok wcześniej lub później przypada, a podług Wielkanocy jest za 40 dni Wniebowstąpienie P. J., po Wniebowstąpieniu za 10 dni Zielone Świątki, po Zielonych Świątkach za 8 dni dzień Trójcy Przenajśw., a po Trójcy Przenajśw. za 4 dni Boże Ciało.

Abysmy znaleźli, kiedy Wielkanoc przypada, trzeba tylko kalendarz wziąć do ręki a najprzód się popatrzeć, w który dzień jest 21. marca, potem się popatrzmy, kiedy po 21. marcu jest pełnia księżycowa, a po tej pierwszej pełni księżycowej najbliższa niedziela jest Wielkanoc. N. p. 21. marca jest w piątek, w sobotę 22. marca jest przypadkiem pełnia, więc w niedzielę 23. marca już jest Wielkanoc, i mówimy wówczas: „latoś mamy wczesną Wielkanoc.” Weźmy drugi przykład: w sobotę jest 21. marca, a prawie dzień przedtem, 20. marca, była pełnia, trzeba 4 tygodnie czekać na Wielkanoc, a my prawimy: „latoś jest Wielkanoc późna.”

Kościół katolicki ustanowił obok niedziel uroczystości, abysmy w te uroczyste dni rozmyślali o tajemnicach naszej św. wiary. W święta Pańskie: co Pan Bóg nam ludziom dobrego uczynił, w święta Najśw. Maryi Panny: co Bóg nam przez Najśw. Maryę Pannę dobrego wyświadczył, a w święta Świętych: jakie Bóg przez Świętych dobrodziejstwa wyświadcza a zachęca nas do naśladowania owych cnót, którymi Święci jaśnieli tu na świecie i jeszcze jako gwiazdy z nieba nam jaśnieją, a nasz kościół katolicki zdobią.

Jeżeli serce katolika radością się napenia każdą niedzielą, że sobie cokolwiek odpocznie i Bogu tembardziej służyć może, tembardziej się cieszy katolik na święta, aby tembardziej Bogu służyć, Bogu za odebrane dobrodziejstwa dziękować i prosić go o dobrodziejstwa, których nam i w codziennem życiu i w życiu familijnem potrzeba. —

Gospodarstwo i przemysł.

Walne zgromadzenie delegatów galicyjskich Kółek rolniczych rozpoczęło się d. 7. b. m. w Jasle. Przybyło 150 delegatów wraz z prezesem pow. Cieleckim. Na dworcu przyjęli przybyłych burmistrz Pawłowski i prezes „Sokoła” Baranowski. D. 8. b. m. przybył marszałek krajowy hr. Badeni i reszta delegatów. Wystawa rolnicza jest okazała. Po nabo-

żeństwie odbyło się posiedzenie w sali Sokoła. Zebranych witał burmistrz Pawłowski, poczem zagaił obrady prezes Rady ogólnej Kółek p. Cielecki. Marszałek hr. St. Badeni powitał delegatów imieniem kraju, podnosząc pracę ekonomiczną Kółek, ich działalność w kierunku uobywatelenia i zbliżenia ku sobie wszystkich stanów. Imieniem galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego witał zebranych p. W. Kozłowski, imieniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego wygłosił mowę powitalną p. St. Ostaszewski. Sprawozdanie zarządu przyjęto bez dyskusji, poczem dr. Steczkowski referował o ustawie komasacji gruntów. W ciągu dyskusji wielu włościan wykazywało potrzebę komasacji. Uchwalono rezolucję, wzywającą Kółka, aby działały na lud w kierunku wytlómaczenia mu potrzeby przeprowadzenia komasacji gruntów. Mieroszewski żądał, aby postarano się o ustawę, zakazującą dzielenia gruntów. Włościanin Łowa sprzeciwił się temu żądaniu, jako niezgodnemu z interesami ludu. Wniosek hr. Mieroszewskiego odesłano do zarządu głównego celem zbadania go. Czwartkowe trzecie posiedzenie delegatów Kółek rolniczych było bardzo ożywione. Obradowano nad cenami kainitu. Wezwano rząd do zniesienia taryf przewozowych. Dalej obradowano nad koncesjonowaniem handlu nawozem sztucznym. Przyjęto wnioski p. Antoniewskiego i Dulęby o urządzenie subwencyonowanych przez rząd i kraj kursów mleczarskich w porozumieniu z Towarzystwem rolniczem. W dyskusji wziął także udział przybyły delegat krakowskiego Towarzystwa hr. Rey. Odczytano list biskupa Pelczara z błogosławieństwem i podziękowano zań telegraficznie. Delegaci zwiedzili po wspólnym obiedzie wystawę bydła. —

Wirówka (C. d.). Z tego, co w przedostatnim num. powiedziano, mógł się każdy przekonać, że wirówka jest dotąd jedyną maszyną, która rolnikowi codziennie zysk przynosi, nie tak jako inne maszyny, których się tylko przez kilka dni lub najwyżej kilka tygodni używa. Na przykład młockarnia konna lub ręczna tylko przez kilka tygodni w roku jest u gospodarza w użytku i nie przynosi właściwie wprost gospodarzowi żadnego zysku, bo potrzeba tej maszyny powstała dopiero wtedy, kiedy rolnikowi zabrakło czeladzi lub nadzienników, aby rękami zboże w zimie wymłócić. Jako zysk możnaby chyba to wymienić, że gospodarz może dziś za pomocą młockarni w krótkim czasie swoje zboże wymłócić z mniejszym natężeniem sił i z mniejszą utratą zdrowia. Ponieważ zaś pracuje daleko szybciej i z mniejszym natężeniem, niż dawniej przy ręcznej młóce, dlatego też po części i z tego powodu stara się dzisiaj gospodarz, aby zboża swe staranniej i w większej ilości zasiewać, gdyż za pomocą młockarni może łatwo pracy młócenia podoląć. Na poparcie tego twierdzenia można ten dowód postawić, że dawniej pomieściły małe stodoły zboże gospodarza, dziś zaś staranni gospodarze muszą wszędzie powiększać swoje stodoły lub nowe budować, aby pomieścić swoje zbiory. Tak też jest i z innymi maszynami i narzędziami rolniczymi. Są one tylko przez pewien czas w roku potrzebne, często tylko dla braku rąk zakupowane i przynoszą tylko przez pewien czas korzyści. Wirówka zaś codziennie pracuje dla korzyści gospodarza i wzbogaca go. Zresztą musi się jeszcze wskazać na inne korzyści z wirówki oprócz powyżej wyliczonych. Gospodarz, mający wirówkę, będzie o to dbał, aby krowy jego dawały jak najwięcej mleka. Niebędzie

więc cierpiał w oborze swojej krowy, która lichą jest dójką, ale takową jak najrychlej sprzeda rzeźnikowi, a postara się o mleczną krowę, czy to przez zakupno czy też przez własny chów. Dalej, aby krowa dużo dawała mleka, potrzeba, aby ją dobrze żywić. Wiele jeszcze takich gospodarzy na Śląsku, którzy swoje siano i koniczynę sprzedają, krowy zaś w zimie żywią tylko słomą, w lecie zaś wypędzają bydło na pastwisko lub ściernisko, na którym bydło na próżno się moli, aby coś uskubnąć. Jeżeli krowa ma przynieść korzyść gospodarzowi, musi na wiosnę i w lecie mieć obfite pastwisko, kiedy zaś wróci do obory, powinna znów znaleźć napełnione żłoby trawą, taksamo przed dojeniem lub też podczas dojenia. W zimie daje troskliwy gospodarz siano i koniczynę, poi wodą ogrzaną i soloną, daje oprócz siana buraki, nieco maki lub szrotowanego ziarna a wtedy bydło wydziecza się wielką ilością mleka, bo dobrze żywiona krowa daje rocznie 2200—2500 litrów mleka. Aby zaś tak żywić swoje bydło, będzie gospodarz zamiast siewu owsa i innego zboża starał się o zasiew koniczyny, mieszanek traw, wyki, będzie się starał ulepszyć swoją łąkę, aby mieć jak najwięcej paszy w lecie i na zimę, zboża zaś tylko tyle będzie siał, ile koniecznie potrzeba w domu. W ten sposób uzyska od swoich bydła wielką ilość mleka, które za pomocą wirówki przyniesie mu podwójny i potrójny dochód, aniżeli dotychczasowa gospodarka przez sprzedaż zboża i siana. Chude mleko najlepiej zaś spożytkuje gospodarz i gospodyni w hodowli cieląt i prosiąt lub też na tuczenie cieląt i nierogacizny. W ten sposób doczeka się też niejeden lepszych krów, bo zwykle dziś gospodyni wychowuje w ten sposób cielęta przeznaczone do chowu, że takowe dostawiają 2—3 tygodnie mleko od krowy, potem zaś muszą się już zadowolnić słoną wodą, trawą na pastwisku lub sianem w zimie. Jeżeli zaś w domu będzie wirówka, to cielęta będą przez kilka miesięcy dostawały chudego mleka i w ten sposób gospodarze doczekają się pięknie wyrosłych i mlecznych krów. Taksamo będzie postępował gospodarz przy prosiętach i przy tuczeniu.

To byłyby w krótkości wymienione niektóre korzyści wynikające z używania centryfugi mlecznej czyli wirówki, teraz zaś potrzeba jeszcze pomówić o obchodzeniu się z wirówką, o najlepszym systemie tejże, o cenie i tym podobnych rzeczach. Najprzód podnieść trzeba to, że wirówki są tak zbudowane, że przy starannem obchodzeniu się z nimi, służą one długie lata, małe zaś poprawki wykonuje właściciel sam, bo niektóre zużywające się części dostaje każdego czasu z fabryki. Tyle jednak podnieść trzeba, że trzeba się z wirówką starannie obchodzić i dokładnie ją czyścić. Zakupiwszy ją, trzeba najprzód takową równo osadzić i przymocować, czy to do stołu odpowiedniego lub też do jakiej podstawy, co da się za pomocą wodnej wagi łatwo uskutecznić. Dalej, kiedy się wirówkę puszcza w ruch, nie śmie się nigdy zaraz z początku szybko kręcić, lecz tylko powoli szybkość powiększać, taksamo nie można bez uszkodzenia wirówki takową nagle zastawiać, gdy odciąganie mleka ukończone, lecz musi się z rozbieraniem takowej czekać, aż sama przestanie wirować. Mleko powinno mieć przy odciąganiu temperaturę 28° C., ma zaś tę ciepłotę zaraz po wydojeniu albo też trzeba mleko ogrzać do 28°. Trzeba dalej uważać, aby w minucie

robić tylko przepisana liczbę obrotów korbą, co się da z początku tylko z pomocą zegarka uzyskać, przyzwyczajając się zaś do tej pracy, zachowa każdy odpowiednią liczbę obrotów (50—60 razy w minucie). Maszynę musi się też po każdym odcieganiu rozebrać, oczyścić i osuszyć, bo tylko czystość zapewnia dobroć śmietany i masła. Przed robotą zaś musi się w potrzebne miejsca nalać maszynowej oliwy, bo inaczej wirówka ciężko się obraca i prędko się zużyje. Z tego więc, co do obchodzenia się z wirówką, powiedziano, pozna każdy, że tej pracy lekkomyślnemu robotnikowi powierzyć nie można. Siła potrzebna do obracania nie wielka, bo podoła tej pracy chłopak 15-letni.

Co do wielkości wirówki, to dla gospodarza, mającego 4—6 krów, wystarcza takowa, która przerabia 50 litrów mleka na godzinę, kto zaś ma 7—12 krów, to wystarczy wirówka na 70 litrów w godzinie. Zwykła cena wirówki na 50 litrów wynosi 160 Koron, na 70 do 100 litrów 200—220 Koron. Kto ma więcej krów dojnych, musi nabyć maszynę, która odpowiednio więcej odciąga w godzinie, maszyny zaś ręczne różnych gatunków przerabiają od 50—300 litrów mleka w godzinie. Najwięcej rozpowszechnioną jest dzisiaj wirówka systemu Alfa-Lawal i jest najlepszą. Znane są i dobre wirówki: Korona, Melotte, Victoria i przyznać trzeba, że dzisiaj wszystkie są dobre, bo każdy wynalazca nowego systemu stara się o to, aby jego maszyna była jak najlepsza. Najwięcej nagród jednak otrzymała dotąd wirówka Alfa-Lawal.

Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”, ogłaszając ten artykuł o wirówkach, chce przede wszystkim ten cel osiągnąć, aby jak najwięcej gospodarzy zaopatrzyło się w ten tak ogromne korzyści przynoszący przyrząd. Zwiększony dochód zapłaci już w kilku miesiącach jednorazowy wydatek i gospodarz, mający wirówkę i starannie obchodzący się z przyrządem i przy wyrobie masła, może śmiało konkurować ze sławnym dziś wyrobem masła w arcyksiążęcej mleczarni w Cieszynie. W Księstwie cieszyńskim, o ile nam wiadomo, to tylko w powiecie sądowym bielskim kilkunastu gospodarzy w polskich gminach zaopatrzyło się w wirówki i używanie tychże coraz więcej się tam rozpowszechnia. Około Cieszyna zaś dotąd nie o używaniu tejże maszyny nie słychać, wyjąwszy mleczarnie. A przecież tu tak bardzo w odleglejszych od miasta gminach jest ten przyrząd potrzebny, bo tylko z pomocą wirówki może gospodarz podwoić i potroić swe dochody z gospodarstwa.

Aby się zaś przekonać, czy też będzie korzyść dla czytelników z tego artykułu, ile też gospodarzy, przeczytawszy opis wirówki, będzie chciało takową nabyć, upraszamy o zgłoszenie się w tej sprawie w redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej” a redakcja poda bliższy adres, gdzie najlepiej wirówkę nabyć można, lub gdzie się udać, aby się osobiście przekonać i nauczyć w obchodzeniu się z wirówką. — B.

Jura i Jonek.

Jura. Cóżżeś taki zadyszany?

Jonek. Byłbym się hnet do cugu zapóźnił, byłem w Oderberku na Bahnhofe się na ten nowy kościół podziwiać i szedłem też koło gemeindeantu, bom słyszał, że to ma być bardzo piękne stawienie.

Jura. Mosz recht, żeś i w gemeindeamcie był, bo to isto warto.

Jonek. Ale cóż z tego, kiedy dycki tyle śmiecia wedle niego leży, że aż gańba, nawet na dziedzinie więcej na porządek dzierżą.

Jura. Bo widzisz, ten burmister ma wiele na głowie, isto mu do tego czasu nie starczy.

Jonek. Ale na to nie potrzeba burmistrza, bo to gemeindediener sprawi, byle mu tylko burmister nakozół.

Jura. To prawda, ale burmister nie mo czasu, bo musi ratować niemczyznę. —

Korespondencye.

Z Michałkowic.

W dniu 5. lipca b. r. urządzono staraniem tutejszej „Czytelnicy polskiej” majówkę dla dzieci szkoły polskiej, połączoną z zabawą towarzyską z nader urozmaiconym programem. Pomimo, że tutejsze czeskie stowarzyszenie urządzało również w tym samym dniu „Vylet” i że „Czytelnia” już drugi raz urządzała wycieczkę, gdyż deszcz ulewny w dniu 21. czerwca spędził ochoczą dziatwę i starszych z miejsca zabawy, majówka nasza poraz drugi wypadła nader pomyślnie.

O godz. 1½ popołudniu wyruszyła dziatwa szkolna, po większej części po krakowsku przebrana, przy dźwiękach orkiestry z chorągiewkami, ze sztandarem na przedzie, w barwach narodowych na miejsce wycieczki, t. j. lasu rychwałskiego, gdzie na pięknej równinie w cieniu drzew rozbito obóz. Dzieci, podzielone na klasy pod kierunkiem nauczycieli, zabawiały się w różne gry przeplatane śpiewem, bieganiem do mety, wspinaniem się na wysokie drzewo, gdzie pozawieszano w nagrodę trudów różne pożyteczne rzeczy; starsi zaś zabawiali się tańcem.

Wśród zabawy wypuścił komitet kilka balonów, które w orlim locie wzbily się bardzo wysoko, a pędzone wiatrem poniosły nasze pozdrowienia braciom za Ostrawicą.

Wieczorem zaś, gdy słońce się skryło i czarowna lipcowa noc rozpostarła swe skrzydła nad ziemią, spalono piękne ognie sztuczne, zakupione umyślnie na ten cel od sławnego polskiego pirotechnika, p. Mędrzykowskiego w Krakowie, których różnobarwne ogniste języki strzelające ku niebu, opowiadały okolicy, jak wesoło i ochoczko bawić się dusze polskie potrafią. Dopiero o godz. 9¼ opuściło las całe towarzystwo ze śpiewami. Urządzona na miejscu zabawy loterya fantowa zaopatrzyła nabywców losów w różne pożyteczne rzeczy, za które pp. ofiarodawcom, a w szczególności Wnym P. P. z Cieszyna i Ostrawy, komitet choć na tej drodze składa serdeczne podziękowanie.

Po powrocie do lokalu „Czytelni”, młodzie i starsi tańczyli jeszcze ochoczko aż do późnej nocy, poczem posypały się polskim zwyczajem toasty na cześć wybitniejszych członków i dobrodziejów stowarzyszenia. Dopiero brzask poranku położył koniec zabawie.

Każdy obecny na tej wycieczce, choćby obcy i nieznanający miejscowych stosunków, musiał przyjść do przekonania, że w Michałkowicach, w tej „nawskroś czeskiej gminie”(?) jak Czesi mówią, bije tyle serc prawdziwie polskich, że złożona z nich potęga oprze

się, choćby nasi pobratymcy, których tu jest zaledwie garstka, jeszcze raz większej użyli przemocy.

Wiwat Polonia na kresach!! „Wawrzon“.

Ze Zabrzega.

Wskutek 6-dniowego ulewnego deszczu wzniosł się stan wody Wisły w tutejszej gminie z soboty na niedzielę, t. j. z 11. na 12. b. m. do niebываłej wysokości i zagrażał przerwaniem wałów ochronnych, jak również zalaniem przeszło 100 morgowego obzaru pól uprawnych. Tylko pomocy Boskiej i nadludzkim wysiłkom mieszkańców kolonii Ochodzy i ich usługowych sąsiadów, którzy bez wytchnienia dniem i nocą wśród ulewnego deszczu nad wzmocnieniem na wiosnę b. r. usypanego wału pracowali (za co niech Pan Bóg stokrotnie zapłaci), zawdzięcza się oddalenie strasznej katastrofy, tem straszniejszej dla tych, którym przeszłoroczny wylew Wisły wszystkie plony zniszczył i domostwa uszkodził.

Pomimo tego mieszkańcy tutejsi ponieśli wielką szkodę na łąkach i przyległych polach ornych, wynoszącą w przybliżeniu 40.000 K, zwłaszcza, że i Iłownica, tudzież przekopa leśna dała nam się we znaki.

Przyczyną bardzo częstych wylewów Wisły, które nas tu rok rocznie nawiedzają i dobrobyt ludności podkopują, jest nieodpowiednia jej regulacja. Zdrowy rozsądek bowiem wskazuje, regulacja rzek powinna się zacząć od dołu nie od góry. Skoro reguluje się rzekę najprzód od góry, a zostawi w dawnym stanie niżej, wtenczas góraska woda spływa szybko na dół, gdzie nie mogąc się pomieścić, zalewa tem większy obszar ziemi, przenosi wały i zabiera je z sobą.

Byłoby pożądanem, gdyby Wysoki Rząd raczył udzielić natychmiastowej pomocy pieniężnej w celu wzmocnienia i podwyższenia wałów ochronnych.

Pożałowania godnem jest zachowanie się mieszkańców sąsiedniej gminy Śląska pruskiego. Kiedy nasi niezmordowanie nad ochroną wałów pracowali, tamci wołali na nich: „Przewieźcie nas, byśmy wam pomogli deptać wasze wały, bo myśmy są „sicher“, nie lękamy się nikogo i niczego.“ W pół godziny po tych czułych wynurzeniach zerwała Wisła wały pruskie, a bohaterowie musieli razem z wojskiem, przysłać im na pomoc, uciekać z ciałem i duszą, unosząc ze sobą swą bezgraniczną butę. —

Ze Zarzecza.

Z powodu ustawicznych deszczów trwających bez przerwy od poniedziałku, t. j. od 6. b. m. aż do niedzieli powstała u nas taka powódź, o jakiej nawet kronika nie wspomina. Już od czwartku wieczora widzieliśmy ludzi uwijających się na wałach w celu obrony tychże. Ponieważ wody wciąż przybywało, a ludzi do obrony mało stosunkowo było, zmuszeni byli zwołać do obrony nie tylko kobiety i starców ale i dzieci. Wszelkie zabiegi na nic by się nie były zdały, gdyby w stronę Prus nie przerwało wałów w trzech miejscach. Jedynie temu wypadkowi zawdzięczać należy, że ocalono przynajmniej kolonię „Dół“ od zalewu mimo że i tam już stała woda z pól i z lasu do pół metra.

Po przerwaniu wałów na pruską stronę, widząc że woda nieco wskutek tego opada, udali się obrońcy na spoczynek po dwu bezsennych nocach spędzonych w ciężkiej pracy na wałach z tem zadowoleniem, że chociaż nie mieli takich sił, jak po drugiej stronie, jednakowoż potrafili z pomocą Bożą utrzymać wodę

na niektórych miejscach, gdyż i tutaj jest w kilku miejscach przerwany wał. Największą szkodę odniosła przeto przez zerwanie się wału lewa część powyżej mostu przy kościele. Jeszcze dziś można widzieć wodę w polu, a na miejscu pięknych pól pustkę, z których wieje nieprzyjemny zapach zgnilizny. Powódź teraźniejsza była większą od zeszłorocznej, gdyż stan wody na Wiśle był blisko o 40 cm wyższy, niżeli w roku zeszłym. Skutki tej powodzi już dziś widzieć się dają. Ludność po zeszłorocznej powodzi już od samej jesieni musiała żywność kupować i wskutek tego się zadłużać, a dziś, gdy już zdawało się, że lepsze czasy nastaną, gdyż już zaczęto tu i ówdzie kopać ziemniaki, nastąpiła katastrofa nie do opisanego. Z jakim bólem serca patrzeć trzeba było, gdy kobiety zrozpaczone w nocy nawet, widząc co się dzieje, wyrwały ziemniaki, by choć tyle mieć korzyści z pracy całorocznej. Ktoż potrafi ukoić i podnieść upadłych z rozpacz na dachu Zarzecza, którzy do siewu i obsadzenia zagonu wszystko kupować musieli.

Zapomoga, chociażby wielka, nawet w jednej setnej nie może wynagrodzić tego. Szkoła, która w zeszłym roku skromnie obliczoną była na 240.000 K, dziś jest potrójnie większą, gdyż nie ma ani jednej kolonii, któraby nie była pod wodą. Jedynym lekarstwem byłoby, gdyby Sejm krajowy uchwalił znaczniejszą kwotę na rozszerzenie i podwyższenie wałów z tym warunkiem, by przy robocie tej byli zajęci ci, którzy najwięcej poszkodowani są przez powódź, czyli jednym słowem zamiast dawać zapomogę, dać sposobność ludowi zarobku przez otwarcie robót nad Wisłą. Jedynie rozszerzenie wałów i podwyższenie tychże może uchronić wieś od zalewów pól i wyodrębnienie domów, które w czasie takim wyglądają jak wysepki na morzu, do których dostęp jest zwykle przez kilkanaście dni utrudniony, a czasem niemożliwy.

Ponieważ lud nie był przygotowany na podobny wylew, a dostęp po żywność był wprost niemożliwy, więc c. k. Starostwo przysłało chleb i sól dla najbardziej potrzebujących, który też pletnicami rozwieziono. Starosta bielski, mimo słabości, sam przybył na miejsce katastrofy i nie odszedł, dopóki się nie przekonał, że żadne inne nieszczęście nie zagraża ludności. —

Z ziem polskich.

„Górnoślązak“ pisze: Dnia 1. b. m., we środę o godz. 5. popołudniu miał się odbyć w kościele św. Trójcy w Bytomiu ślub posła do parlamentu i redaktora naszego, p. Wojciecha Korfantego. Wszystko zdawało się być w jak najlepszym porządku. Ks. proboszcz już przed tygodniem przyjął zapłatę, zażądał od p. Korfantego oświadczenia na piśmie, że w sprawach kościelnych zawsze będzie posłusznym biskupowi i władzy kościelnej i oświadczenie to otrzymał. Dopiero 30. czerwca o godz. 6. wieczorem oświadczył ks. proboszcz Schirmeisen, p. Korfantemu, wracając mu zarazem odebraną zapłatę, że mu ślubu dać nie może, chyba że w polskich i niemieckich pismach przeprosi wszystkich księży, przeciw którym „Górnoślązak“ występował, że przeprosi ks. kardynała Koppa a zarazem da przyrzeczenie, że już nigdy przeciw księżom występować nie będzie. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Dziwny zbieg okoliczności! D. 13. b. m. w 25. rocznicę podpisania w Berlinie traktatu, stanowiącego częściowy rozbiór Turcji, bo upoważniającego na wniosek lorda Salisbury'ego Austro-Węgry do okupacji Bośni i Hercegowiny — zmarł w Wiedniu wielkorządca tych okupowanych prowincji, który od r. 1882. piastował oficjalnie urząd wspólnego ministra skarbu i administratora bośniacko-hercegowińskiego: Benjamin Kallay. W czerwcu r. 1882. wybuchło przesilenie w ministerstwie wspólnem. Stanowisko wspólnego ministra skarbu, Szlayego było zachwiane, Koloman Tisza, ówczesny prezes ministerstwa węgierskiego, pośpieszył do Wiednia, dla wzięcia udziału w radzie ministrów. Na porządku dziennym była sprawa bośniacka. Wyłoniła się kandydatura szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw zagranicznych Benjamina Kallaya, dobrego znawcy spraw Wschodu, byłego konsula generalnego w Belgradzie, którego poważne studia i znajomość dokładna, przed kilku laty przez Austro-Węgry okupowanych prowincji, uprawniały zupełnie do zajęcia tak ważnego i odpowiedzialnego stanowiska. Hr. Kalnoky, Tisza i Taaffe zgodnie poparli Kallaya i jego program, to też dnia 6. czerwca 1882. ogłosiła „*Wiener Ztg.*” mianowanie Benjamina Kallaya wspólnym ministrem skarbu i administratorem Bośni i Hercegowiny. Tegoż dnia Kallay złożył przysięgę w ręce cesarza w obecności podkomorzego hr. Creneville i ministra spraw zagranicznych, Kalnoky'ego. Kallay należał do ludzi żądnych władzy, energicznych, rozważnych, nie wybierających jednak w środkach dla dopięcia zamierzonego celu. Wytknął sobie jasny program uspokojenia dawniej tureckich prowincji i dzieła tego dokonał pozornie tylko i to w sposób, który ze stanowiska ogólnoludzkiego nie zawsze zasługiwał na uznanie i naśladowanie. Nazywano go też uszczypliwie „wice-królem”, „kacykiem”, „wielko-rządcą” bośniacko-hercegowińskim, a zbyt czczeniem byłoby chyba dodawać, że ludność muzułmańska niezadowolona była z jego „żelaznej ręki” i niejednokrotnie też zanosila skargi do tronu a nawet burzyła się przeciw „wice-królowi”. Stanowiska Kallaya nie osłabiały jednak te narzekania, raczej utrwały je, gdyż zarówno Andrassy, jak później Kalnoky przedstawiali Koronie, iż tylko energiczna i bezwzględna polityka jest wskazana na trudnym kresowym posterunku, zwłaszcza wobec ciągłych zamieszek na półwyspie bałkańskim. To też rządził Kallay Bośnią i Hercegowiną przez lat 20 z okładem, pełniąc jednocześnie obowiązki wspólnego ministra skarbu. Jako człowiek doświadczony, rozsądny i biegły, położył na tem drugim stanowisku, dotychczas nierozważnie z pierwszym złączonem, duże dla państwa usługi.

— W pomieszkaniu posła Barabasza w Budapeszcie zebrało się 27 członków partii niezawisłości. Dziewięciu zgłosiło pisemnie swe przystąpienie. Uchwalono konieczność utrzymania jedności partii, równocześnie jednak postanowiono w dalszym ciągu prowadzić walkę parlamentarną przeciw Khuenowi. Uchwalono także zawiadomić o wyniku obrad prezesa partii, posła Kossutha i na posiedzeniu Sejmu zażądać od Khuena wyjaśnień co do ustępstw narodowych. —

— Położenie stało się wprost rozpaczliwe. 58 posłów zobowiązało się podpisami, pod wodzą posła Barabasza, wytrwać w obstrukcyi aż do wywalczenia

niezawisłości ekonomicznej i odrębności na polu woj-skowem. O co opozycyi idzie, objaśnia najlepiej następujący ustęp z mowy posła Barabasza. Powiedział on: „Musimy walkę obecnie doprowadzić do kresu, bo nasz król jest już stary. Musimy ostatnie lata, jakie mu niebiosa jeszcze dają, wykorzystać, aby wywalczyć prawa węgierskiego języka w armii, powszechnie bowiem znane jest usposobienie konstytucyjne króla i wiemy, że nie uczyni on nic takiego, co by konstytucyę naruszyć mogło. Musimy więc obecną chwilę wykorzystać, bo kto wie, co będzie później.” Wogóle także z innych ustępów mowy Barabasza i jego przyjaciół przebija stanowcza wola doprowadzenia walki do kresu. Wobec tego wygląda prawie, jakby dni gabinetu były policzone. —

— Kiedy posłowie, którzy zobowiązali się do obstrukcyi, zawiadomili o tem Kossutha, tenże powiedział: „Życzę wam zwycięstwa, ale obawiam się, że sprowadzicie absolutyzm.” —

Francya. Ministerjum oświaty złożyło w komisyi szkolnej oświadczenie, że budżet państwowy będzie musiał ponieść niemal w całości koszt reformy. Szkoły zakonów autoryzowanych (które powagi naukowe uznały), mają 200.000 uczniów, nieautoryzowanych zaś 144.000 uczniów. Po usunięciu wszystkich szkół zakonnych, co już w niedługim nastąpi czasie, będzie rząd musiał ten zastęp olbrzymi przyjąć do swych szkół. Na to potrzeba przede wszystkim zbudować szkoły nowe w 336 gminach, zakupić wszędzie nowy inwentarz szkolny i powiększyć liczbę sił nauczycielskich o 1515. Tyle w spadku po szkołach zakonnych męzkich. W żeńskich szkołach zakonnych pobiera obecnie naukę 583.380 dziewcząt, podczas gdy zakłady rządowe mają tylko około 100 tysięcy uczennic. Rząd więc będzie zmuszony po zamknięciu szkół zakonnych więcej niż potroić dotychczasowe stałe wydatki. Dla zaspokojenia nowych, koniecznych potrzeb, trzeba będzie zbudować 1921 nowych, a przebudować i rozszerzyć 1179 szkół. Nowe urządzenia szkolne będą potrzebne dla 4.000 szkół, personel nauczycielski musi rząd powiększyć o 6.000 osób. Teraz w pierwszym roku zatem pozycye budżetu na te cele pochłona około 70 milionów franków. —

Grecya. W Grecyi wybuchło przesilenie gabinetowe, którego powód jest wielce oryginalny. Idzie w niem bowiem właściwie o... rodzyńki. Poprzedni gabinet Delyannisa zaprowadził był monopol wywozu rodzynek z Grecyi i zawarł z pewnem towarzystwem angielskiem układ, mocą którego wydzierżawił mu wyłączne prawo wywozu rodzynek z Grecyi pod warunkami bardzo korzystnymi dla właścicieli winnic, gdyż Anglicy zobowiązali się przez lat 20 płacić plantatorom rodzynek w Grecyi ceny znacznie wyższe od dotychczasowych, ale zastrzeżli sobie, że prócz nich, nie wolno zresztą nikomu wywieźć z Grecyi ani jednego worka rodzynek. Jednak rząd niemiecki założył protest przeciw temu układowi, jako naruszającemu prawa Niemiec, oparte na traktacie handlowym i gabinet Delyannisa musiał pod presją posła niemieckiego zmienić ów układ zawarty z towarzystwem angielskiem. Na tę zmianę nie chcą jednak przystać Anglicy, wobec czego gabinet podał się do dymisji. Tymczasem ludność burzy się na wiadomość, że Niemcy udaremniłi ten korzystny dla niej interes i w kilku miejscowościach przyszło już do poważnych rozruchów. —

Piśmiennictwo.

— „W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego.” Księga pamiątkowa już opuściła prasę. Składa się ona z 35^{1/2} arkuszy druku i zawiera 23 dokumenty jako też prace 85 autorów. Z obecnem ogłoszeniem prenumerata ustaje, a za kilka dni książkę będzie można nabyć w każdej księgarni po cenie 3 Kor. za egzemplarz. Skład główny w księgarni p. H. Altenberga we Lwowie. Rozsyłanie zamówień już się rozpoczęła. *Komitet wydawniczy Księgi pamiątkowej 1863—1903.*

— „Macierz Polska”. Na kwartalnym posiedzeniu Rady wykonawczej „Macierzy” i Komitetu Kościuszkowskiego dnia 3. lipca uchwalono przystąpić w najbliższych tygodniach do przygotowywanego od dwóch lat obszernego wydawnictwa „Polska, obrazy i opisy”. Z wyjątkiem trzech rękopisów wszystkie inne są już w rękach Prezydium „Macierzy”. W zeszycie pierwszym mieścić się będzie „Krajobraz Polski” M. Kopernickiej, „Geografia fizyczna” dra E. Romera i „Etnografia” ś.p. Karłowicza i A. Jabłonowskiego. Wszystkie działy będą bogato ilustrowane. — Na temże posiedzeniu uchwalono, w odpowiedzi na prośbę, wyrażoną przez Zarząd główny Kółek rolniczych, rozpiścić konkurs na utwór dramatyczny ludowy dla włościańskich teatrów amatorskich. Bliższe warunki konkursu poda Macierz niebawem do wiadomości ogółu. — Po-
stanowiono również drukować w roku przyszłym prócz innych dziełek powieść ludową jednego z największych naszych powieściopisarzy, ze względów cenzuralnych jednak — pod pseudonimem, nadto powieść p. Ireny Stablewskiej „W obronie matki ziemi”. — Obszerną dyskusję wywołała sprawa „Kalendarza”. Dr. Karol Falkiewicz przedłożył szczegółowo opracowany projekt, który przyjęto. Kalendarz wyjdzie nakładem „Macierzy”, a redakcyja postanowiła stworzyć z niego prawdziwe „*vade mecum*” włościanina polskiego. W końcu stwierdzono z zadowoleniem rozszerzający się wpływ działalności „Macierzy Polskiej” w czasach ostatnich. —

Rozmaitości.

— Zakończenie sprawy saskiej. Jak donoszą z Saleburga, księżna Ludwika zamieszkała w zamku Ronne w południowej Francji, przybrawszy tytuł księżny Monti Gnozo. Tytuł ten przybrała po porozumieniu się w tej kwestyi ze swemi rodzicami, od pewnej posiadłości wielkiej księżnej tokańskiej. Księżna Ludwika oświadcza, iż ojciec jej w Lindau przebaczył jej wszystko. Otoczenie księżny wielce jest zbudowane, iż zerwała ona zupełnie z przeszłością i rozpoczęła nowe życie. Księżna żyje teraz tylko miłością do swej najmłodszej córeczki. Książę saski jest uwiadomiony o wszystkim, co się tyczy matki i dziecka. Na jego życzenie, ażeby księżna dłuższy czas pozostała w zamku Renne, chętnie się księżna zgadza, gdyż od tego zależy dalsze jej posiadanie córeczki u siebie. Arystokracja, mieszkająca w okolicy Ronne, utrzymuje z zamkiem bliskie stosunki. Rodzina księżny jest wdzięczna księciu następcy Fryderykowi Augustowi, za jego szlachetne w całej tej aferze postępowanie. —

— Wykrycie strasznej zbrodni. Podczas odpustu

w Podkamieniu zginął przed rokiem pewnej włościance siedmioletni synek, którego mimo najgorliwszych poszukiwań odnaleźć nie mogła. Niedawno temu udała się ona na odpust do Milatyna, a zobaczywszy między żebrakami małego ślepego chłopca, dała mu bułkę i rzekła: „Zeszłego roku skradziono mi chłopaka w twoich latach, jeśli żyje, módl się za jego zdrowie, a jeśli umarł, módl się za jego duszę.” Wtedy chłopiec szepnął: „Może to ja jestem ten chłopiec, bo i mnie zeszłego roku dziady porwali, wylupili mi oczy, połamali nogi i ręce.” Od słowa do słowa poznała kobieta swego syna, a widząc go tak ogromnie okaleczonym, uderzyła w taki lament, że w jednej chwili uczyniło się koło nich zbiegowisko. Nadeszli też i żandarmi, którzy przy pomocy wzburzonego tłumu aresztowali około 30 żebraków. —

— Skuteczny dobry środek domowy, który przeszedł przez próbę czasu i od więcej niż 50 lat w coraz to większych ilościach bywa używany, jest słynna praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze. Jej znakomita, antyseptyczna chłodząca i ukajająca boleść skuteczność, czynią ją nieodzownym środkiem do obandażowania przy ranach wszelkiego rodzaju. Praska maść domowa jest także do nabycia w tutejszych aptekach i znajduje się w aptekach domowych wielu fabryk maszyn, cukrowniach, gorzelniach, hutach szklanych i żelaznych i nie powinno jej brakować w żadnem gospodarstwie domowem.

— Do stołu rodzinnego już prawie wszędzie zaprowadzona jest Kathreiner Kneippowska kawa słodowa. Kto chce pić dobrą kawę i przytem oszczędzać, powinien używać tylko prawdziwego Kathreiner z znanych oryginalnych pakietach. Co sprzedają na wagę, nigdy nie jest Kathreiner, na co zechcą baczyć szanowne gospodynie. Mała różnica w cenie opłaca się, ponieważ w użyciu Kathreiner jest najtańszy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchwienstwa. Dnia 6. b. m. zmarł w 98. roku życia (ur. 1. czerwca 1806) ks. Monsignore Ernest Axmann, proboszcz w Gurschdorf. — Ks. Engelbert Chrobok, proboszcz w Trzyciezu, otrzymał prezentę na probostwo w Grojcu. — Ks. Stanisław Weissmann, wikary we Frydku na probostwo w Dębówcu. —

— Egzamin dojrzałości w gimnazjum polskiem w Cieszynie. Pod przewodnictwem dra Fryderyka Wrzala rozpoczął się w piątek, d. 17. b. m. egzamin dojrzałości w gimnazjum polskiem. Przedpołudniem złożyli maturę: Wojciech Bagiński ze Stonawy, Franciszek Bogocz z Zebrzydowic (z odznaczeniem) i Rudolf Budnik z Rychwałdu. —

— Hakatyzm poczt austriackich. „Słowo Polskie” pisze: Nadesłano kartę pocztową, którą wysłano z Jasła do Jaworzna. Na karcie tej jest wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem „*Regina Poloniae, ora pronobis*”, dalej życzenia wielkanocne: „Wesołego alleluja”, orzeł polski i daty walk o niepodległość: 1794, 1830, 1848 i 1863. Karta ta dostała się do urzędu pocztowego w Bielsku i tu opatrzone ją następującymi dopiskami: „*Unzulässig! politisch-demonstrativ, weil Jahre der polnischen Revolution angesetzt sind*”. Jednakowoż już to z powodu nieczytelnej stam-

pili miejsca nadania, już to z powodu, że musiała dostać się w ręce urzędników ambulansowych Polaków, karta, oburzająca agentów pruskich na pocztę w Bielsku, doszła rąk adresata; a obecnie mamy ją w redakcyi, jako dowód hakatyzmu poczty austriackiej na Śląsku, utrzymującej się z pieniędzy polskich i istniejącej dla ludności polskiej. —

— **Odezwa.** W dniu 25. lipca b. r. odbędzie się staraniem polskich maturzystów z Bielska uroczysty wieczorek pod protektoratem W. P. posła Jerzego Cieñciały, J. W. P. barona Hermana Czeczka de Lindewald, J. W. P. barona Adryana Larischa, Wielebnego ks. Londzina, J. W. P. posła dra Jana Michejdy. Grono Wielm. Pań z Białej objęło łaskawie obowiązki gospodyń. Program: Część I.: 1. Słowo wstępne. — 2. „Chór harfarzy” Surzyńskiego, odśpiewany w kostyumach. — 3. Skrzypce i fortepian. — 4. Deklamacya: „Grób Agamemnona” Słowackiego. — Część II.: 1. Odczyt: „Patryotyzm Słowackiego”. — 2. Oktet (śpiew): a) „Dnmka” Surzyńskiego; b) „Pieśń Filaretów” F. L. — 3. Deklamacya z fortepianem: „Spartanka”. — 4. Juliusz Słowacki: „Kordyan”. Scenę w podziemiu kościoła św. Jana wykonają tegoroczni maturzyści średnich szkół śląskich, jakoteż i z Wadowic. Dochód przeznaczają się w pierwszym rzędzie na sprowadzenie zwłok Jul. Słowackiego z Paryża do kraju, w drugim rzędzie na gimnazjum polskie w Cieszynie i na polską szkołę w Białej. Następnego dnia odbędzie się gremialna wycieczka po Śląsku cieszyńskim. Przy tej sposobności zwracamy się z wezwaniem do szerokiach warstw polskiej P. T. Publiczności, upraszając o najlichnieszy udział. Szczególnie zwracamy się do młodzieży naszej i prosimy wszystkich Was, koledzy Rodacy, abyście skorzystali ze sposobności zwiedzenia tej piastowskiej dzielnicy. O obniżenie kosztów wycieczki postaramy się, aby w ten sposób ułatwić Wasz przyjazd do Śląska. Programy i karty wstępne na wieczorek wysyła na żądanie księgarnia Kubaczki i Langa w Białej, gdzie również wszelkich informacji zasięgnąć można. Po wykonaniu programu następują tańce. Przygrywać będzie orkiestra pułku trzynastego. Imieniem urządzających uroczystość: *Abiturjenci szkół średnich z Bielska.* —

— **Termin zgłoszeń przedmiotów na wystawę etnograficzną w Cieszynie** przedłużony został do 1. sierpnia 1903. —

— **Ogłoszenie.** Komenda pułku nr. 31. obrony krajowej w Cieszynie, rozpisuje konkurs na dostawę 50.400 kg słomy do łóżek w czasie od 1. października 1903. do 30. września 1904. Wydzierżawienie nastąpi d. 3. sierpnia 1903. o godz. 11. przedpołudniem w prowianturze powyższego pułku. Przypuszczone będą tylko pisemne oferty; jeżeli wnoszący ofertę mało jest znany, musi wykazać się świadectwem, że wziętym na się zobowiązaniem jest w stanie podołać. Świadectwa te muszą być nadesłane do komendy w drodze urzędowej. Dla protokołowanych firm wystawia podobne świadectwa Izba handlowa; dla nieprotokołowanych firm władza polityczna w Cieszynie Magistrat. Oferty gmin, towarzystw, muszą się opierać na uchwałach wydziałów gminnych, ewentualnie wydziałów towarzystw. Pisemne podania, ostępowane 1 K, mają być wniesione do 3. sierpnia b. r. Żąda się wadyum, tylko gminy są od złożenia wadyum wolne, muszą jednak złożyć pisemne oświadczenie, że gwa-

rantują za wypełnienie zobowiązań całym swoim majątkiem. Bliższe szczegóły są do przejrzania w prowianturze powyższego pułku (koszary obrony krajowej w Cieszynie) podczas godzin urzędowych. Oferta musi mieć przepisane brzmienie, tekst jej można również otrzymać w powyższej kancelaryi pułkowej. —

— **Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.** W czerwcu b. r. złożyły strony na oszczędność K 97.935.51, zwrócono stronom K 91.217.37, stan wkładów na oszczędność z końcem miesiąca K 3.682.399.28. Pożyczek udzielono członkom w czerwcu K 114.361.—, członkowie spłacili na pożyczki K 93.807.74, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.255.526.79. Stan udziałów z końcem miesiąca K 594.365.24, gotówka kasowa K 62.268.62, obrót miesięczny K 571.097.33.

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. J. Polak w Cieszynie 2 K; p. Fr. Habura, profesor gimn. w Cieszynie 2 K; p. Adolf Vayhinger, notaryusz w Tarnowie za pośrednictwem p. prof. Habury 30 K; Towarzystwo zaliczkowe w Podhajcach 50 K; p. P. W. w Cieszynie 20 K; ks. Karol Paździora w Kalwarii 4 K; ks. Józef Narzymski w Przemyślu 8 K; p. J. M. w Cieszynie 10 K; p. Władysław du Vell w Krakowie 1 K; p. Stanisław Deszcz w Chrzanowie 3 K; ze sprzedaży kart gratulacyjnych z firmą „Macierzy” 23 K 40 h; p. Jan Mrózek w Boguminie 1 K; Tadeo Michejda w Olbrachcicach 1 K 40 h; p. Ignacy Biernacki w Cieszynie 2 K; p. Paweł Zawadzki w Zamaraskach 2 K; nadwyżka pozostała od biletów jazdy kolejowej z wycieczki uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie od klas III., IV., VI. i VII. 11 K 42 h; składka zebrana przy weselu p. Klóski, siedlaka z p. Moczydlanową w Wierzniołowicach 11 K; Wydział Rady Powiatowej w Tarnowie 300 K; ks. Wiktoryn Kluzek, wikary w Skoczowie 20 K; Towarzystwo zaliczkowe w Krośnie 100 K; ks. Fr. Michejda w Nawsiu 3 K; p. Olga Michejda w Nawsiu 1 K. —

— **Dla muzeum śląskiego w Cieszynie ofiarowali:** p. Michał Fidiński w Boguminie: starą kłódkę z kluczem; p. Aleksander Krasnodębski w Sosnowicach: 31 monet polskich z XVII. i XVIII. stulecia; dr. Jan Michejda w Cieszynie: 1 monetę srebrną z r. 1848; Paweł Boczek, uczeń gimn. w Cieszynie: 1 monetę miedzianą; ks. Józef Waliczek, proboszcz w Ropicy: stary świecznik żelazny do świecenia szczypami; p. Jan Sikora, nauczyciel w Gutach: rogowe naczynie na proch; ks. Jan Szuścik w Cieszynie: historię naturalną dla dzieci z r. 1822 i 6 map francuskich; p. Alfons Bajorek, uczeń gimn. w Cieszynie: krakowski srebrny złoty polski z r. 1835 i 1 monetę miedzianą; p. Jan Dadak, uczeń gimn. w Cieszynie: grosz polski z r. 1768; p. Zanibal w Cieszynie: dwie stare odtylcowki i starą szablę; p. Teodor Bulik w Cieszynie: stary krzyż z alabastrową podstawą i ciałem Pana Jezusa; p. Walenty Jurak, gospodny w Pierscu: wielką srebrną monetę z głową Fryderyka Augusta, elektora saskiego z r. 1764; p. Wiktor Wałoszek, nauczyciel w Rychwałdzie: medalion metalowy z płaskorzeźbami; ks. Ferdynand Niemiec, wikary w Rychwałdzie: 1 srebrną i 4 miedziane monety; p. Bolesław Włodek, nauczyciel w Szumbarku: kontrakt kupna młyna w Szumbarku pod nr. 12, zawarty między opiekunem dwojga małoletnich dzieci Jana Koszczoła a jego pozostałą wdową Katarzyną z r. 1779 i drugi kontrakt z r. 1774 między Janem Świętkiem a Janem Koszczołem w Szum-

barku; p. Franciszek Kopeć w Bronowie: miednicę do łamania 1lnu, cierlicę do tarcia 1lnu, kołowrotek, krężel, prząsnicę, szceć do wyczesywania 1lnu, kawałek płótna zgrzebnego, maglownicę, rzeźbę z drzewa: Chrystus upadający pod krzyżem, stary duży obraz Matki Boskiej i 1 monetę srebrną (cwancygier) z r. 1818; p. Jerzy Buzek, rolnik w Końskiej: 3 stare kafe. —

— **Z Markłowic.** W sobotę, d. 18. lipca b. r. o godzinie 10. zrana odbędzie się w naszym kościełku uroczysty ślub p. Antoniego Pawlity, c. k. koncepcisty skarbowego w Cieszynie, z panną Anną Absolon, córką tutejszego zarządcy dóbr. Młodej parze ślemy z tego powodu serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności. —

— **Z Markłowic.** We wtorek, d. 14. lipca b. r. w nocy, ukradziono tutejszemu rolnikowi Janowi Knypsowi piękną jałówkę ze stajni. O złodziejach nie ma dotychczas ani śladu. Zapewnie są to zaś opryszkowie z sąsiednich Prus, gdyż już więcej razy zdarzyło się u nas, iż ci nasi szanowni sąsiedzi z wyższą pruską kulturą udowodnili, jak to zręcznie potrafią rozbijać zamki i zrabowaną zdobycz unosić poza granicę. Od niejakiego czasu spostrzegamy tę okoliczność, iż mnożą się liczne wypadki kradzieży w naszej okolicy. Może być, że sprawy tychże starają się dać zatrudnienie naszej żandarmerji. —

— **Z Morawskiej Ostrawy.** (Budowa kolei Polska Ostrawa-Gruszów.) Roboty około budowy kolei Polska Ostrawa-Gruszów rozpoczęły się i energicznie postępują, tak, że można spodziewać się otwarcia linii jeszcze przed zimą. Gmina Morawska Ostrawa przyrzekła roczną subwencję w kwocie 1000 Koron pod warunkiem, że ruch pociągów trwać będzie od godz. 7. rano do 11. wieczorem w odstępach, co najwyżej 30-minutowych, a nadto, że ostatni pociąg z Polskiej Ostrawy do Gruszowa nie odejdzie przed godziną 10-30 wieczorem, i że pociągi osobowe zatrzymywać się będą w miejscach oznaczonych za porozumieniem się z radą miejską. —

— **Ze Stonawy.** D. 13. b. m. w nocy o 9. godz. wybuchł ogień u Jana Kaliny, chałupnika tutejszego. Spaliła się zupełnie cała chałupa drewniana i niestety jedno 3-letnie dziecko imieniem Jadwiga Niezgoda. Wszyscy w domu spali, kiedy ogień wybuchnął, nie więc też nie uratowano. Podpalaczem ma być własny syn dawniejszego właściciela, Wacława Niezgody, albo szwagier teraźniejszego właściciela, Franciszek Niezgoda, który według pogłoski, z zemsty, że mu nie dano tej chałupy, miał chałupę podpalić. —

— **Ze Strumienia.** Ciągłe deszcze zeszłego tygodnia spowodowały i u nas w piątek d. 10. i w sobotę d. 11. powódź, która nie tylko na naszych polach, ale i w naszych chatach nie małe szkody wyrządziła. Dzięki regulacji Wisły, która w Strumieniu już jest przeprowadzona, szkody tegoroczne są daleko mniejsze od szkód w ubiegłym roku i gdyby w tak zwanem łęgu nie było przerwało wału co dopiero wzniesionego, szkody wyrządzone były by tylko nieznaczne. W Zabłociu przeciwległym, gdzie wały nie zostały uszkodzone, szkody w tym roku nie ma prawie żadnej. Z powodu dotychczasowych, bardzo często się powtarzających powodzi niejednen z nas na duchu upadł, stracił swoją energię i nie można się temu wcale dziwić, jeżeli się zważy, że szkoda przez jedną taką powódź wyrządzona kilka lat jeszcze potem daje się

w znaki. Ofiarność dla powodzian wprawdzie jest wielka, lecz przy wielkiej liczbie poszkodowanych dostaje się jednostce tylko drobnotka, którą w stosunku do wyrządzonej szkody z kroplą na rozżarzonym kamieniu porównać można. Słyszymy, że rząd nasz zamierza i przy dopływach naszych dwóch wód „Młynki i Knajki” uczynić zapory, które podczas powodzi będzie można spuścić, na ówczas nasz Strumień odetchnie i z pewnością szybko się podniesie. —

— **Z Widnawy.** D. 18. b. m. wieczorem rozpoczęła się rekolekcyje w tutejszem seminaryum duchownem a skończą się w środę, d. 22. b. m. święceniami. Święcenia kapłańskie otrzymają 1 Polak, 1 Czech i 2 Niemców; niższe święcenia otrzyma 3 Polaków i 2 Czechów. Teolodzy drugiego roku otrzymają tonzurę. D. 23. b. m. odprawi trzech nowowyświęconych księży pierwszą mszę św. w kaplicy seminaryjnej. —

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszanej trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Insel. Od 29 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspólniałyh ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety. —

Mam do sprzedania parterowy dom murowany sklepiiony, składający się z 4 pokoi, kuchni, piwnic, 2 stodoł murowanych i 18 morgów dobrego pola. Pole ciągnie się aż naprzeciw kolei. Dom jest w ogrodzie i w bardzo ładnym położeniu. W cenie 7500 złr. pozostać mogą 2500 złr. w Kasie w Białej z 5 1/2% na tej realności jako dług. Wiadomości u mnie. Z poważaniem

Józef Fechner, Andrychów.

Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20



poleca Szan. P. T. Publiczności swój dobrze zaopatrzony

skład zegarów i zegarków

najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

biżuteryi złotych,

srebrnych i z chińskiego srebra znakomitej roboty.

Obrączki ślubne są zawsze na składzie

• Przyjęty będzie uczeń •

z porządnego domu z odpowiednią nauką szkolną pod korzystnymi warunkami u

Juliusza Tichawskiego

handel towarów korzennych, żelaznych i szklanych w Strumieniu, powiat bielski.

• • • Uczeń • • •

II. lub III. klasy gimnazjum lub ukończonej szkoły wydziałowej z dobrym świadectwem i dobrych obyczajów, religii katolickiej, znajdzie umieszczenie w handlu białej i białawych towarów **Jerzy Weiss, dawniej Otto Foerster i Syn** w Nowym Sączu.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, raso na suknie. *Galonki* różnej szerokości i jakości. *Złote i srebrne borty i żywytki*. *Gotowe suknie* proste dla *kobiet i dzieci*. — Największy wybór *ohustek jedwabnych, ohustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów* na *kacabjki*, po *najtańszych cenach* u mnie do nabycia.

Otwarcie interesu.

Mam zaszczyt zawiadomić uprzejmie P. T. Publiczność Cieszyna i okolicy, że otworzyłem

Handel delikatesów, towarów kolonialnych, win doborowych i owoców południowych

zwany „Handel pod Palmą“

w nowowykończonej kamienicy p. Karola Lewińskiego, Cieszyn, Saska Kępa.

Polecam P. T. Publiczności moje bogate i doborowe zapasy: delikatesów wszelkiego rodzaju, w szczególności świeże transporty doskonałych wędlin, konserw, zapasy francuskiego i styryjskiego drobiu, rosyjskiej i chińskiej herbaty, rumu „Jamaica“ i „Cuba“, win krajowych i zagranicznych, szampana, koniaku i piwa fiaskowego. — Codziennie świeżo palona kawa.

Przyrzekając P. T. Publiczności prędką i rzetelną obsługę, zwracam się niniejszem z prośbą do P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy o łaskawe poparcie mojego interesu i kreślę się

sługa nniżony

Jakób Goldfinger.

Ogłoszenie.

Niżej podpisany ma zaszczyt oznajmić Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że objął

Kawiarnię i restaurację

w „Domu Narodowym“ w Cieszynie

Sprzedawane będą: Piwo Pilzneńskie z browaru mieszczańskiego, Cieszyńskie piwo cesarskie, piwo bokowe, najwyborniejsze wódki polskie. Wielki wybór win austriackich, węgierskich i zagranicznych w najlepszej jakości.

Wyborna kuchnia.

Obiady, śniadania, wieczery i zimne przekąski po bardzo umiarkowanych cenach — Bilard, czasopisma i schadzki handlowe. — Dla Stowarzyszeń i kółek towarzyskich osobne pokoje do używania w każdej chwili.

Staraniem mojem zawsze będzie, wszelkim wymaganiom P. T. Gości zadosyć uczynić, prosząc o łaskawe i liczne odwiedzanie mego nowo urządzonego lokalu.

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Lubojacki

Restaurator „Domu Narodowego“.

Ucznia

do nauki przyjmie **Antoni Oczo**, majster stolarski w Cieszynie.

● ● Bacność, szczęście! ● ●

Poszukuję kompaniona z 400 do 5000 złr. do bardzo dobrego i opłacającego się interesu na Śląsku. Interesowani mogą nadesłać swoje adresy do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ pod „Bacność, szczęście“ 400.



A. MOUCZEK

Główny skład w Kałgani
Ed. Feitzingera
Cieszyn.

Wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne *Reusenera* do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *Języków Obcych, bez nauczyciela* z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementar) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy po 1, 20, kurs II-gi zł. 2, 40. Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1, 80, kurs II-gi zł. 4, 80. Gramatyka Polsko-Francuska zł. 1, 80. Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1, 12, kurs II-gi zł. 1, 80. Polsko-Ruski I-szy kurs zł. 2, 10, II-gi kurs zł. 2, 70. Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.

Do Ameryki



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do

Jeneralnego ekspedyenta okrętowego
B. KARLSBERG

Hamburg, Ferdinandstr. 15.

Nie powinno się wplerać szyfkarty kupować, uim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. d.

Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

Zawiadomienie o otwarciu sklepu.

Podpisany podaje do publicznej wiadomości, że otworzył 1. lipca 1908 w Cieszynie, Saska Kępa, w nowym budynku p. Karola Lewińskiego

SKLEP

z wyrobami złotymi i srebrnymi.

Ponieważ podpisany będzie się nawiązał p. t. odbiorców zadowolić bogatym wyborem w wyrobach złotych i srebrnych, jak n. p. haczków srebrnych i złotych, słubnych pierścionków własnego wyrobu, jakoteż akuratańską obsługę i taniemi cenami, dlatego żywi uzasadnioną nadzieję, że pozyska dla swego sklepu rychło zaufanie, które podtrzymywać będzie zawsze jego zadaniem. Zarazem poleca się do wykonywania wszelkich robót swego fachu.

Z prośbą do p. t. publiki, by zechciała obdarzać sklep swój zaufaniem, kreślę się a wysokim szacunkiem

Franciszek Kleis.

Cieszyn, w lipcu 1908.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.



RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazywała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i bóleści, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

➤ *Przesyłka pocztowa codziennie.* ➤

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6/2 dozy, albo 4 K 60 h 6/1 dozy, albo 4 K 96 h 4/2 dozy do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

• • Wszystkie części opakowania noszą
prawnie deponowaną markę ochronną.



Główny skład
B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny
apтека „**POD CZARNYM ORLEM**“
w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier.
W Cieszynie w aptekach pp. A. Rasohki i dr. Karola Żaara.

CIESZYN, w lipcu 1908.

P. T.

Szanowną Publiczność miasta Cieszyna i Księstwa Cieszyńskiego mamy zaszczyt zawiadomić uprzejmie, iż z dniem 20. lipca r. b. otwieramy w **CIESZYNIE** na **Starym Targu nr. 11**

Księgarnie

skład nt, materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych
w połączeniu

==== **z czytelnią polską** =====

i takową pod firmą

„STELLA“

prowadzić będziemy.

Długoletnia praktyka w sawodzie księgarskim tak w kraju jak za granicą i odpowiednie środki materyalne stawiają nas w możności, wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące spełniać i sumiennie po cenach możliwie niskich uskutecznić.

Prosząc uprzejmie o łaskawe poparcie nowego przedsięwzięcia, pozostajemy

Z głębokim szacunkiem

Księgarnia p. f. „Stella“

właściciele:


Mieczysław Czajkowski & Antoni Stoc.

Wydawca: Franciszek Tomleczok, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

W księgarni i składzie papieru

Edw. Feitzingera w Cieszynie

przyjęty zostanie dobrze uświadomiony, potrzebnymi wiadom. szkolnymi uzdolniony  **chłopiec** jako **uczeń**.
Pierwszeństwo zostawione uczniom gimnazjalnym!

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w „**DOMU NARODOWYM**“, w rynku na **I. piętrze**)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-talizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejstr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Kosy

najlepszej jakości od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty, oraz

● Papier ogniotrwały i Cement portlandzki ●

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszyny, Kurowiny, Blachę na dachy, Żelazo na szparherty, Pieco do regulowania, Okucia do budowli, Farby i pokost, Drut kolezysty, Pompy żelazne do studni i Rurki żelazne do wodociągów. Kowadła, Miechy, Śrubstaki, Bormaszyny,



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do młecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. *Wagi* decymalne i stołowe. *Kasy* żelazne ogniotrwałe. „*Apollo*“ świece kościelne i wojskowe. *Dzwony* wieżowe. *Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami *po cenach najtańszych i rzetelnych poleca*

Adam Kołodziejczyk

w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podstępie.



Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryнку, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 25. lipca 1903.

Nr. 30.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Leon XIII. ✝

Co było do przewidzenia, nastąpiło niestety w poniedziałek, d. 20. b. m. W tym dniu o godz. 4. popołudniu spoczęła widoma głowa kościoła rzymskiego, wielki papież Leon XIII., snem wiecznym.

Po dwutygodniowej przeszło walce, zdumiewająca siła organizmu nie zdołała się w końcu oprzeć atakom choroby i Ojciec św. zamknął na wieki oczy, poszedł po nagrodę wieczną do Tego, którego był namiestnikiem tu na ziemi.

Przejścia tych dni ostatnich, cierpienia, wśród których Leon XIII. okazał się tak wzniosłym, a zarazem ożywionym ludzkimi uczuciami, dodały mu nowego blasku. Żal, jaki wszędzie wywołała wieść o jego zgonie, potęguje obawa, czy w dzisiejszych trudnych czasach ten silny i wielki duch da się zastąpić i czy kościół znajdzie następcę, któryby mógł choć w części dorównać wielkiej mądrości Leona XIII. i tak jak Leon XIII. oddać niespożyte usługi kościołowi i wiernym.

W duszach wszystkich katolików wieść o zgonie Leona XIII. budzi głęboką żalobę; w duszach innowierców wywołuje zadumę na tę jedyną w świecie dynastję starców, następujących po sobie, a odmładzających ciągle żywotność wiary i miłości — nad tym zakładem, który przetrwał niejedną już zawieruchę.

Wielki okres historyczny panowania Leona XIII. skończony. — Panowanie to sięgało daleko, nawet poza dziedzinę katolicyzmu; zmarły papież rząd dusz rozszerzał do pewnego stopnia i na tych, którzy go nie chcieli uznać, ale czcie musieli. Stolica apostolska zyskała sobie za jego panowania taką powagę, jaką chyba się cieszyła

kiedyś w średniowieczu. I mało który papież pojął tak swoją misję, jak ten ostatni w szeregu: nie w karceniu błędów i ostrzeganiu przed zбочeniami leżał główny nacisk jego czynów i działań, lecz w wytykaniu dróg dla rozwoju, postępu — na przyszłość.

I ludzkość słuchała z podziwem słów życia, padających z ust następcy Chrystusowego. Zespalamy się dziś w żalobie ze światem katolickim. Zespalamy się w smutku głębokim, lecz spokojnym.

Osierocona teraz na niewiele dni stolica Piotrowa namiestników Chrystusowych. Biją dzwony wszystkich świątyń całego katolickiego świata. Zakończył życie wielki papież Leon XIII. Zgasło „światło z nieba”.

Dla braku miejsca nie umieszczamy obecnie życiorysu Ojca św. Uczyniliśmy to przed kilku miesiącami z okazji 25-letniego jubileuszu jako papieża. Dodajemy tu trochę szczegółów z ostatnich chwil przed śmiercią i zdarzenia po śmierci.

D. 20. b. m. o godz. 1/2 12. przedpołudniem wpadł Ojciec św. w właściwą agonię. Powołano spiesźnie kardynała Vanutelli'ego. Ojciec św. zaczął doznawać ataków duszności.

Kardynał S. Vanutelli udzielił papieżowi przy asystencji mistrza ceremonii ostatniej absolucyi. Chwila była nadzwyczaj wzruszająca. Około łóża chorego zebrali się kardynałowie: Oreglia, Rampolla, della Volpe i Vives; obecni byli także bratankowie Ojca św.

Wszyscy klękli podczas obrzędu. Ojciec św. był jeszcze przytomny. Rzekł kilka słów do kardynała Oreglii, powierzając mu pieczę nad ko-

ściołem. Msgr. Bisleti prosił następnie papieża o błogosławieństwo dla członków papieskiej antykamery, która była zebrana w sąsiedniej sali. Papież udzielił błogosławieństwa i powiedział: „*Sia questo l'ultimo vale.*” (Niech to będzie ostatniem pożegnaniem), poczem z wielkim wysiłkiem podał kardynałom rękę.

Po chwili spostrzeżono jakby lekkie wzmożenie się sił. Podano papieżowi środki pobudzające, które podziały orzeźwiająco. Kardynałowie byli zebrani w Watykanie, ponieważ katastrofa zdała się być bezpośrednio grożąca.

Także ciało dyplomatyczne zebrało się w Watykanie, tak samo, jak osobistości z dworu papieskiego. Papież wszystkim zebranym z wielkim wysiłkiem udzielił błogosławieństwa, poczem kardynałowie ucałowali papieżowi ręce i cofnęli się do sąsiednich komnat.

Walka śmiertelna Ojca św. trwała krótko. Papież popadł w stan głębokiego letargu. Puls stał się słabszym, prawie niedostrzegalnym, oddech powolny i krótki.

O godz. 3. min. 30 Lapponi ze łzami w oczach zapowiedział zbliżający się zgon. Wielki penitencyaryusz Vanutelli zbliżył się do wezgłowia, ukląkł i zaczął się modlić.

Bratankowie Ojca św. uklękli. Papież był dość przytomny. Wszyscy obecni z głębokiem wzruszeniem powtarzali modły za Vanutellim.

Po chwili papież zasnął spokojnie, łagodnie przechyliwszy głowę w tył. Lapponi bardzo starannie zbadał serce i stwierdził, że śmierć nastąpiła o godz. 4. min. 4. Penitencyaryusz rozpoczął modły za zmarłych, które obecni wśród ogólnego wzruszenia powtarzali.

Zaraz po zgonie dr. Lapponi zamknął oczy Ojcu św. i skrzyżował mu ręce na piersiach. Kardynałowie, członkowie rodziny papieskiej, ciało dyplomatyczne, jakoteż inne osobistości, razem około 60 osób, przystąpiło do zwłok Ojca św., całując jego ręce. Na wszystkich twarzach widać było głębokie wzruszenie.

Major-domus wezwał następnie wszystkich obecnych, aby Watykan opuścili.

Przy zwłokach pozostali tylko hr. Pecci, Lapponi i służący Centra, oraz dwaj gwardziści.

Zwłoki Ojca św. pozostawiono na razie w łóżku, aż śmierć została urzędownie stwierdzoną. Twarz Ojca św. przykryto białym welonem. Wstęp do apartamentów papieskich jest wzbroniony. Strzeże ich pilnie gwardya szwajcarska i papieska.

Kardynał Oreglia objął po zgonie Ojca św. jako kamerling świętego rzymskiego kościoła pałac watykański i sprawy administracyjne Stolicy św.

O godz. 4. min. 30 udał się Oreglia, prowadzony przez gwardyę szlachecką i szwajcarską wraz z wice-

kamerlingiem msgr. Passerini, w płaszczu fioletowym na znak żałoby, do komnaty, gdzie zmarł papież, aby stwierdzić jego śmierć. W drzwiach przedsionka w celu powitania kamerlinga zebrali się dygnitarze dworscy i urzędnicy ceremonii. Kardynał Oreglia wstąpił do apartamentów papieskich i przystąpił do drzwi, za którymi spoczywały zwłoki Ojca św. Drzwi były zamknięte. Wśród zupełnej ciszy obecnych kamerling trzykrotnie zapukał do drzwi i głosem doniosłym wypowiedział imię papieża.

Po otwarciu drzwi wszedł kamerling wraz z całą świtą do pokoju, przystąpił do łóża, na którym spoczywały zwłoki papieża i srebrnym młotkiem trzykrotnie lekko uderzył w czoło zmarłego, wołając głośno Ojca św. po imieniu. Wszyscy obecni przyklękli. Twarz zmarłego wyglądała jakby z wosku, rysy były niezmienione. Ojciec św. zdawał się spokojnie spać na łóżku. Po ukończeniu ceremonii kardynał-kamerling ogłosił śmierć Ojca św. Leona XIII., poczem opuścił komnatę w asystencji kleru.

Chorągwie, wywieszone w Rzymie z okazji imienin królowej-matki, zwinięto. Muzyki, które miały grać, odwołały koncerty. Sklepy w dzielnicy Leona, jakoteż wiele sklepów w śródmieściu, pozamykano. Dzienniki katolickie i liberalne powychodziły w żałobnych obwódkach. Jedne i drugie wyrażają najgłębszy żal z powodu zgonu i podnoszą wybitną działalność Ojca św. W kościołach wystawiono Przenajśw. Sakrament.

Cesarz Franciszek Józef przesłał nuncyuszowi, kardynałowi Taglianemu w Wiedniu, następującą depeszę kondolencyjną: „W chwili, kiedy wiadomość o śmierci Najwyższego Pasterza pogrążyła świat katolicki w głębokiej żałobie, leży mi na sercu, by Waszej Eminencji wyrazić niezmierny ból, jaki powoduje droga i przez cały świat głęboko odczuta strata. Miłość dziecięca i nieograniczone uwielbienie, jakie żywiłem dla Ojca św. i Jego życia, towarzyszyć będą zmarłemu. Wieczna pamięć Jego będzie zawsze błogosławioną. Po wszystkie czasy zapewnione jest Mu wybitne miejsce w rocznikach naszego św. kościoła. *Franciszek Józef I. m. p.*”

Depeszę tę wręczono kardynałowi Taglianemu jako pierwszy telegram kondolencyjny. Tagliani odpowiedział natychmiast następującym telegramem: „Współczucie Waszej Apost. Mości w tej ciężkiej stracie, jaka nawiedziła nasz św. kościół przez śmierć wielkiego papieża Leona XIII., jest prawdziwie wzruszającym. Pospieszam też Waszej Cesarskiej Mości wyrazić najwyższe i najgłębsze podziękowanie. Święte Kollegium zachowa prawdziwą i pełną szacunku wdzięczność za ten dowód współczucia. *Tagliani.*”

Podobne kondolencje nadesłali do Rzymu prawie wszyscy panujący świata.

Zabalsamowanie zwłok papieża udało się bardzo

dobrze. Lekarze mieli wielkie trudności do przezwyciężenia, chcąc utrzymać zwykły wyraz twarzy Ojca św., ponieważ rysy są ogromnie wychudłe.

Protokół potwierdza w zupełności dyagnozę, postawioną przez lekarzy zaraz z początkiem choroby Ojca św. Opis choroby Ojca św. opieczętowano i oddano kardynałowi Rampolli do przechowania, który złożył go w archiwum papieskim. Oreglia przypomniał lekarzom obowiązek zatrzymania w tajemnicy szczegółów słabości. Mimo to ogólnie sądzą, że u Ojca św. miał miejsce rodzaj suchot, których papież się nabawił podczas przyjęć pielgrzymów.

Zwłoki Ojca św. ustawiono d. 23. b. m. w kościele św. Piotra w kaplicy Przenajśw. Sakramentu. Od samego rana ogromne tłumy ludności spieszą do kościoła św. Piotra dla obejrzenia zwłok Ojca św. O godz. wpół do 6. uderzono w dzwony. Przy wejściu do kościoła panuje wielki ścisk. Między godz. 6. a 8. 15.000 osób wpuszczono do kościoła. Policja poczyniła zarządzenia celem utrzymania porządku.

Podczas gdy pobożni przeciągali koło zwłok

Leona XIII. o godz. 10. w kościele św. Piotra, odprawiono pierwsze uroczyste nabożeństwo za zmarłego w kaplicy kanoników św. Piotra. Nabożeństwo żałobne będzie odprawiane w pięciu następnych dniach, a potem w wielkiej nawie kościoła św. Piotra przez trzy dni egzekwie. Po ukończeniu zaś tych dziewięciodniowych nabożeństw, kardynałowie zbiorą się na *conclave*.

W środku kaplicy del Coro wzniesiono bogato przyozdobiony katafalk, na którym umieszczono tyarę. Katafalk otoczony mnóstwem palących się świec woskowych. Na nabożeństwo przybyło ciało dyplomatyczne, kościelni dygnitarze i specjalnie dopuszczone osoby.

W innych kościołach miasta odprawiano nabożeństwa przy licznych ndziale kleru i pobożnych.

„*Giornale d'Italia*” donosi: Testament Leona XIII. jest własnoręcznie napisany i datowany z r. 1901. — Papież zapisuje cały swój majątek wraz z darami, jakie otrzymał podczas swego pontyfikatu, kościołowi i oświadcza, że swych krewnych już za życia obdarował. —

Szkoła ludowa polska w Cieszynie.

Statystyka szkoły ludowej polskiej czteroklasowej mieszanej prywatnej, utrzymywanej przez „Macierz szkolną” w Cieszynie, i klasyfikacja uczniów i uczenie za rok szkolny 1902/03, porównawczo z rokiem szkolnym 1900/01 i rokiem 1901/02 szkolnym, przedstawia się następująco:

Liczba uczniów i uczenie zapisanych :	Klasa I.			Klasa II.			Klasa III.			Klasa IV.			Liczba ogólna :		
	A)	B)													
	chłopców	dziewcz.	razem	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem
Wr. założenia szk. 1900, po koniec r. szk. 1900/01	27	31	58	30	10	40	17	14	31	—	—	—	74	55	129
W następnym r. szkol. 1901/02	59	38	97	31	36	67	34	19	53	14	12	26	138	105	243
W obecnym r. szkol. 1902/03	71	47	118	39	37	76	33	30	63	29	23	52	172	137	309
Religii rzymsko-katolickiej . . .	56	35	91	34	28	62	28	21	49	24	19	43	142	103	245
Religii ewangelickiej	15	12	27	5	9	14	5	9	14	5	4	9	30	34	64
Stopień I. otrzymało	41	28	69	28	25	53	17	20	37	18	16	34	104	89	193
Stopień II. otrzymało	16	12	28	10	7	17	11	8	19	6	3	9	43	30	73
Klasyfikowano ogółem	57	40	97	38	32	70	28	28	56	24	19	43	147	119	266
Nieklasyfikowano	3	4	7	—	1	1	1	2	3	2	1	3	6	8	14
W ciągu r. szk. opuściło szkołę	11	3	14	1	3	4	4	—	4	3	3	6	19	9	28
Zmarło	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	1	1
Procent postępu	75%	70%	72%			76%			67%			80%			74%
Procent frekwencyjny	75%	81%	78%			84%			80%			90%			82%

Kierownikiem szkoły był p. Jan Godłowski; nauczycielami: Władysław Dorula, Marya Maj, Marya Falkenstein, Erazm Falkiewicz. Nanki religii udzielali księża katecheci: Ks. Ludwik Bierski, ks. Rudolf Tomanek i ks. Wilhelm Kasperlik; religii ewangelickiej udzielał p. nauczyciel Andrzej Hławiczka.

Gospodarstwo i przemysł.

Stan zasiewów w Austrii. Urządowe sprawozdanie ze stanu zasiewów, wydane przez ministerstwo rolnictwa za czas do połowy lipca brzmi: Do katastrofy deczeczowej z zeszłego tygodnia pogoda była bardzo korzystna; w drugiej jednak połowie lipca wskutek ciągłego deszczu i silnego opadu temperatury opóźniło

się dojrzewanie oziminy. W niektórych okolicach Dolnej Austrii i w południowych Morawach musiano przerwać rozpoczęte żniwa żyta. — Deszcze zaś i silne wichry położyły zboże, wskutek czego widoki na zbiory pogorszyły się w Galicyi, Śląsku i Bukowinie. Z powodu tych szkód widoki na oziminy w Galicyi i na Śląsku gorsze, w innych okolicach średnio dobre. Żyto prze-

ważnie dobre, zasiewy wiosenne w Galicyi obiecują dość dobre żniwo. W Czechach zachodnich bądź bardzo niekorzystne, bądź mierne. — Zbiory w stronach południowych są przeważnie już ukończone z wynikiem zadowalniającym. Siano w wielu okolicach, zwłaszcza w Galicyi i na Śląsku wskutek deszczów po większej części zniszczone. Widoki na kartofle w Galicyi i Bukowinie wskutek deszczów mniej korzystne, bo kartofle gniją; w innych krajach przeważnie zadowalniające. Widoki na zbiór buraków cukrowych zadowalniające. Zbiory owoców w większej części kraju mniej mogą zadowolić. Widoki co do chmielu w Galicyi w większej części kraju są zadowalniające, a miejscami nawet bardzo dobre. —

Jura i Jónek.

Jura. Janiczku, czy też ten twój wnuczek zdoła pięknie mature w tem polskim gimnazjum?

Jónek. Chwała Bogu dobrze się mu wiódło, umiał wszystko pięknie, jeny z tej szlamastyki mu kapke rupiało. Ale zdoła, to zdoła dobrze.

Jura. Na zacóż też będzie teraz sztydyrował?

Jónek. Teraz może być czem chce, może się uczyć za halwokata, za profesora, za doktora, za wszystko co jeny dusza roczy.

Jura. A za księdza też może sztydyrować?

Jónek. Nó totak, bać że za księdza też, abo za sądziego, abo za fersztera, abo sie i insze może sniego stać wysoki zwierze.

Jura. Jobych usz woloł być księdzem, namłówej ty twoigo wnuczka coby szel na teologije.

Jónek. Jo go tam namłówoł nie bedem, ani go do tego nie zmuszę, poradzić to mu tam poradzę a niech se synek zrobi jak chce, dyć usz też przeca mo swój rozum.

Jura. Na, prawil usz też czemu by miał chęć być?

Jónek. Onemu by sie bardzo podobało być księdzem.

Jura. To pięknie od niego. Ale niech se zrobi jak chce, bo to tacy młodzi ludzie mają rozmaite myślonki i radziby wszystkim naroz być.

Jónek. Dyby eny nimieli tych fałszywych doradców, ale to pierwszy lepszy mądrok, co po świecie polotoł jak czorny po piekle, bo hnet wszędzie brali na niego święconą wodę, to idzie ku nim i hnet im zaczyno głowę przewracać.

Jura. Jo myślę, że ci młodzi ludzie co teraz zdali mature w polskim gimnazjum nie dają se nikomu głowę przewracać przeca to sami skłodni chłopcy i szykowni.

Jónek. Jo też mom nadzieje. Każdy niech se obiere stan taki do jakigo go serce ciągnie a potem niech sie go dzierży jak kleszcz. Bo gdo sie dzierży swego stanu i spełnio swój obowiązek uczciwie, temu sie dycki dobrze wiedzie.

Jura. To isto prawda. Naszy ludzie powinni czem jak najwięcej dzieci tych, co mają lepsze głowy, wysyłać do polskiego gimnazjum, bo teraz już be każdy rok matura, i każdy rok będą mieli ludzie radość ze swoich dzieci.

Jónek. Toż też życzymy tym wszystkim co zdali latoś w polskim gimnazjum maturę, szczęśliwej drogi w przyszłym żywocie!

Jura. Panie Boże im dopomóż! —

Korespondencye.

Z Karwiny.

W ostatnim numerze „Gwiazdki” czytałem korespondencyę z Michałkowic. Bardzo się ucieszyłem, że wycieczka tamtejszej szkoły polskiej tak ładnie się udała, i że w tej „niby” czeskiej gminie panuje taki duch polski. Również wycieczka rychwałdzka sprawiła na nas Karwiniakach wielkie wrażenie. Była to prawdziwie polska wycieczka. Przedewszystkiem widzieliśmy u wszystkich nieklamana wesołość i wzajemną miłość. Byli tam goście z Cieszyna, Witkowiec, Łazów i wielu innych miejscowości, a wszyscy bawili się razem jak jedna rodzina. Ładne deklamacye, przemowy i śpiew pokrzepił wszystkich na duchu i dodał otuchy do dalszej pracy. Oby takich wycieczek było jak najwięcej na Śląsku!

Lecz wróćmy do naszej Karwiny. Ze smutkiem i ze wstydem trzeba wyznać, że u nas całkiem inaczej. Tu nie panuje duch polski, lecz duch teutoński. Większa część ludności hołduje wiernie niemczyźnie i sama oddaje się w służbę Niemcom. Zachciało się im nawet niemieckiej szkoły (co oczywiście z wielką radością przyjęli tutejsi urzędnicy hakatyści) i już w zeszłym roku Karwina została obdarzona niemiecką szkołą. Nieby to nie było dziwnego, gdyby do tej szkoły chodzili sami Niemcy, lecz przeważna część to dzieci polskich rodziców, a tylko bardzo mały procent prawdziwych Niemców. O, biedni rodzice, gdzieście potracili głowy i serca wasze? Posyłacie dzieci do tej szkoły, w której uczą się pogardzać swym ojczystym językiem, a temsamem i wami, uczą się religii w obcym języku, w kościele chwalą Boga w obcym języku. O, Boże, coby to dali za to nasi bracia z pod Prusaka i Moskala, żeby ich dzieci mogły się uczyć po polsku. Oni to dobrze odczuwają, co to za wielki skarb Boży, mowa ojczysta.

Lecz nie tylko w szkole czyni germanizacya takie postępy, ale też i na innem polu. Przeszłego roku założyli tutejsi hakatyści pruski „Nordmark” i namawiali górników do zapisywania się do tego towarzystwa. I rzeczywiście spora liczba nierozumnych dała się zapisać. Był nawet wypadek, że jeden z tych wielbicieli Niemców, który się pisał zawsze przez „sz”, to po zapisaniu się do „Nordmarku” zaczął pisać „sch”. Nie prawda? Piękny postępek! W ostatnim znowu czasie zawitał do nas „Turnverein”. Także tu bardzo potrzebny! Wogóle Karwina wygląda, jakby jaka kolonia niemiecka. Napisy na sklepach niemieckie, z wyjątkiem kilku żydów, którzy także polskie umieścili. Są tu wprowadzie czytelnie polskie, lecz ich działalność ogranicza się na urządzenie przedstawień i tańców. Tyczy się to przeważnie czytelnicy „Towarzystwa szkoły ludowej”. Jest tam kilku zdolnych członków, którzy mają dobre chęci, ale jest to młodsze pokolenie, a ono bez poparcia ze strony starszych nie może nic zdziałać. Koniecznie trzeba pomnożyć liczbę członków Towarzystwa, a ono może dużo dobrego zdziałać.

Karwiniacy, ocknijmy się i weźmy się szczerze do pracy! Jesteśmy liczni i wspólnymi siłami moglibyśmy dużo dokazać. Nie służmy Niemcom, lecz pracujmy sami nad sobą!

Polak z Karwiny.

Z Rychwałdu.

Dzień 19. lipca pozostanie na zawsze pamiętnym dla Rychwałdu, bo w tym dniu odbyły się aż 2 fe-

styny, mianowicie: polski i czeski, na które zjechała się ogromna masa ludu ze Śląska i nawet z poza Śląska. Festyny te bardzo się od siebie różniły, choć podobne miały cele.

Czechom rozchodziło się o poświęcenie nowo powstałej szkoły czeskiej na Podlesiu i o dziesięcioletni jubileusz istnienia t. zw. „czeskiego“ stowarzyszenia „Vlastimila“. Zważywszy, że szkoła czeska w polskim Rychwałdzie jest wielką zdobyczą i ważnym krokiem naprzód w Czechizacji Śląska, zwołali Czesi zapomocą niezrównanej agitacji Czechów ze Śląska i nawet z Morawy i Czech, aby wielką liczbą uczestników w tej uroczystości zaznaczyć, jak bardzo wszystkim Czechom leży na sercu zdobycie Rychwałdu. Przyznać trzeba, że agitacja ta się powiodła, bo przybyły setki demonstrantów i w wielkim pochodzie wyruszyli ku czeskiej szkole. Jednakże co do uroczystości musimy otwarcie Czechom wyznać, że się im nie udało i że nawet ponieśli w Rychwałdzie moralną klęskę.

Otoż głównym celem ich uroczystości miało być poświęcenie czeskiej szkoły; ten cel jednak nie został osiągnięty, bo szkoła dotąd jest niepoświęcona. Był wprowadzie przy szkole czeskiej ks. Svozil, znany zwolennik Rektusa, który podobno bardzo gorąco przemawiał do Czechów a głównie do renegatów śląskich, lecz poświęcenia szkoły dokonać nie mógł. Strzelano z moździerzy, które bez pozwolenia można powiedzieć — wykradziono z kościoła; lecz ta strzelanina nie miała wobec fiaska ze święceniem szkoły sensu.

Ciekawem było, jak sobie Czesi poświęcenie szkoły z góry przedstawiali. Według ich wyobraźni miał ks. dziekan Moron (według plakatu czeskiego jakiś Muron) szkołę święcić a przytem obcy ksiądz, z innej diecezji wypowiedzieć „sławnostni řeč“. Oczywiście takie poniżenie miejscowego ks. proboszcza i samowolne uparte narzucenie jemu asystenta musiało się skończyć odmówieniem święcenia mimo pierwotnego przyrzeczenia.

Pochód czeski był jak wyżej wspomniano dużym, nawet imponującym wielką liczbą gości czeskich. Byli tam między innymi niemal wszyscy adjunkci sądowi z Bogumina, związki sokole, złożone z renegatów okolicy, profesor Landsfeld z Cieszyna, dr. Pluhař, który w zachwycaniu się czeskim Rychwałdem zapominał, że nie wolno chodzić po torze kolejowym, dalej jakiś tam naczelnik stacji z Pragi, który miał ze żandarmem awanturę, związki czeskie z okolicy i strażę ogniową. Podobno p. Szmuk ze swoimi „hasi-żami“ rychwałdzkimi bardzo ochoczo maszerował w pochodzie. I rzeczywiście miał też przyczynę do radości, bo jak słychać, przeszło 40 hektolitrow piwa czekało na spragnionych Czechów a zwłaszcza na mgdy nie gasnące gardła rychwałdzkich „hasi-żów“. Przy czeskiej szkole p. Szmuk nawet nie potrzebował zachęcać „hasi-żów“ do gaszenia, bo każdy chętnie się podjął akcji ratunkowej względem własnego gardła.

W pochodzie czeskim i na miejscu zabawy czeskiej byli prawie sami obcy, z miejscowej zaś ludności ledwie garstka; lecz i ta wcześniej opuściła awych „braci“, bo się nie mogła tam bawić ani piwa otrzymać. Wogóle czeski festyn trwał bardzo krótko, bo już za widna się goście rozjechali, jakby się obawiali powrotu Polaków z festynu.

Tak więc się przedstawiała uroczystość czeska w Rychwałdzie. Brali w niej udział, jak powiedziano,

sami niemal obcy, poświęcenia szkoły wcale tam nie było a — co nadzwyczaj ciekawe — czempredzej Czesi zmykali z Rychwałdu.

Inaczej się rzecz miała z festynem polskim. Pochód od szkoły był wprawdzie w porównaniu do czeskiego mniejszym, ponieważ się jeszcze okoliczni goście nie zjechali. Niezadługo jednak po przybyciu pochodu do olszyny p. Sznapkowej, napłynęło z Rychwałdu i okolicy tyle ludu, że olszyna była formalnie zapchana ludźmi. Na polskim festynie bawiono się też lepiej, niż na czeskim, co Rychwałdzianie też przyznali. Były rozmaite gry, loterya, poczta, zabawę zaś urozmaicały produkcje chóru kółka śpiewackiego z Witkowic i czyteln. Wygłoszono na festynie także kilka mów, z których zwłaszcza mowa dra Kłuszyńskiego bardzo się podobała i ludzi za sobą porywała. Nie obyło się i bez deklamacyi, które wykonali głównie uczniowie polskiego gimnazjum. Zwłaszcza jeden poemat, napisany o Rychwałdzie i Czechach na ów festyn przez jednego z gości i przez tegoż deklamowany, wywołał burzę oklasków. Poemat ten zaczynał się następującymi wierszami:

Hej, Rychwałdzie, gmino śląska,
Wszak tyś polską była,
Boś żadnego przecież Czecha
Dotąd nie zrodziła.

Przedawano na festynie także karty korespondencyjne, na których widniały powyższe wiersze.

Najbardziej imponowali Polacy ogniami sztucznymi, którymi kierował ogniomistrz p. Mądrykowski z Krakowa jak i pochodem z lampionami i światłem bengalskiem. Pochód wyruszył wpród przed kościół, który p. Mądrykowski oświetlił światłem bengalskiem, podczas gdy kapela grała przed kościołem pieśni „Boże coś Polską“ i „Z dymem pożarów“, śpiewane także równocześnie przez cały zebrany lud. Łuna z oświetlenia kościoła powstała była tak wielką, że p. Szmuk chciał z „hasi-żami“ wyjechać dla ratowania ze sikawką, z czego się dotąd Rychwałdzianie serdecznie śmieją. Od kościoła wyruszył pochód do gospody na Wójtstwie, gdzie bawiono się aż do rana. Piękne było także pożegnanie gości, odjeżdżających w stronę Cieszyna o godz. 10¹/₄. Pan Mądrykowski oświecił znowu wspaniale pociąg światłem bengalskiem, i ze śpiewem opuszczali mili goście Rychwałd.

Gdy Polacy tak wspaniały pochód urządzali, nie było już po Czechach nawet śladu; tylko kilka opuszczonych par tańczyło w gospodach u p. Eichenbauma i p. Żebrakowej.

Jakiż tedy był ogólny skutek obu festynów? Otóż ten, że w Rychwałdzie się dziś śmieją z Czechów, iż mimo tak ważnej przyczyny, jak poświęcenie szkoły i dziesięcioletni jubileusz „Vlastimila“, nie wiele więcej Czechów zebrali, niż Polacy na zwykłą wycieczkę, dalej że śpiewali licho, podczas gdy śpiew polski imponował a zwłaszcza, że nie mieli żadnego porządku na festynie, tak, że nawet Czesi do Polaków przychodzili, aby sobie tam za tańsze pieniądze pojeść i popić. Ten fakt naturalnie, że Czesi mimo zapowiedzenia poświęcenia szkoły w tym dniu, jednak jej nie poświęcili, ośmiesza ich przed całym Śląskiem.

Festyn polski zaś zostawił po sobie najlepsze wrażenie i sądźmy, że nie prędko wyjdzie Rychwałdzianom z pamięci.

Nie obyło się podczas festynów także bez awantur i wypadków.

Czesi z Łazów przejechali wozem dziecko i strasznie je pokaleczyli, pewien żołnierz zaś, nazwiskiem Leman, miał bójkę i poranił jakiegoś człowieka bagnietem, wskutek czego został przez żandarmeryę związanym i odwiezionym do Cieszyna. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Czeski minister rodak dr. Rezek otrzymał już żądaną dymisyę i wyjechał z Wiednia. Posada jego na razie podobno nie będzie obsadzona, aż chyba w jesieni, gdy jako tako nłożą się czesko-niemieckie stosunki. Tymczasem feryj parlamentarnych używają posłowie niemieccy celem utworzenia zjednoczenia stronnictw niemieckich, które powstało w przededniu zamknięcia sesji Rady państwa. Urządzają przeto w rozmaitych miejscowościach Czech i krajów alpejskich wiece i wykazują na nich potrzebę popierania tej organizacji, liczącej około 140 posłów, która powinna być najlepszą strażą interesów niemieckich w Austrii. Twórcy tej organizacji starają się obecnie wszystkimi siłami przyciągnąć do niej katolickich posłów niemieckich, którzy dotychczas trzymają się zdala od niej. Na jednym ze zgromadzeń, odbytych w minionym tygodniu w Karyntyi, rzekł ludowiec niemiecki dr. Lemisch, że zjednoczenie to powinno być taką potęgą, iżby bez jego zezwolenia nie w Austrii stać się nie mogło. —

— W Tarnopolu odbyło się przed dwoma tygodniami zgromadzenie wyborców z kuryi wielkiej własności, na którem poseł z tamtejszego okręgu, p. Michał Garapich, zdawał sprawozdanie ze swej działalności w Radzie państwa. Zgromadzenie to było bardzo zajmujące z tego zwłaszcza powodu, iż szlachta podolska, zazwyczaj tak potulna wobec rządu, zaczyna naraz uczuwać opozycyjne zachcianki i wypowiada wojnę rządowi. Zajmującym też było samo sprawozdanie p. Garapicha, gdyż rzuciło snop światła na obecną sytuację parlamentarną i na stosunek Koła polskiego do gabinetu p. Körbera. Zdaniem p. Garapicha rząd jest obecnie w bardzo trudnem położeniu, a winę tego sam musi sobie przedewszystkiem przypisać, bo nie umiał postarać się o rozsądną zmianę regulaminu Izby. Odnowienie ugody z Węgrami, aczkolwiek przedstawia dla Węgier znacznie większe korzyści ekonomiczne niż dla Austrii, leży jednak także w interesie rolnictwa kraju. Bez ugody bowiem wystawieni byłibyśmy na nieograniczoną konkurencję całego Wschodu, w razie ugody zaś mamy do czynienia tylko z ograniczoną ściśle konkurencją węgierską. Co się tyczy stosunku Koła polskiego do rządu, to, jak opowiadał p. Garapich, nie obešlo się bez rozmaitych starć, które nie doprowadziły wprawdzie jeszcze do otwartego zerwania, ale mimo to zachwiały zaufanie Koła polskiego do gabinetu p. Körbera. Na temat tego sprawozdania wywiązała się ożywiona dyskusya, w której szlachta podolska bardzo ostro występowała przeciw rządowi. Najostrzej występował p. Vivien, poseł sejmowy i dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Zarzucił on p. Körberowi wprost nieżyczliwość dla Galicyi, kokietowanie z Rusinami i podtrzymywanie ich antagonizmu przeciw Polakom. Wreszcie składa p. Körber na każdym kroku dowody, że lekceważy sobie

sejmy, gdyż nie zwołuje ich i nie daje im czasu do pracy. Ostatecznie uchwaliło to zebranie szlachty tarnopolskiej rezolucyą, w której wyraża przekonanie, że dotychczasowa nległość Koła polskiego wobec rządu dra Körbera była dla kraju niekorzystną, że przeto należy zająć w przyszłości stanowisko bardziej stanowcze, a gdyby obecny rząd dalej zamierzał uprawiać dotychczasową politykę biurokratyczno-centralistyczną, należy dążyć do jego obalenia. Wezwano tedy p. Garapicha, aby w Kole polskiem wpływał w tym kierunku, by rząd czuł się zniewolonym do zastosowania się do potrzeb kraju i by zmienił z gruntu stosunek swój do naszej reprezentacji. Gdyby zaś odnośne zabiegi miały pozostać bezowocnymi, powinno Koło polskie zająć względem rządu centralnego stanowisko opozycyjne, o ile można legalnej, ale w każdym razie w formie jak najostrzejszej. —

— Zdaje się, że nowy gabinet węgierski hr. Khuen-Hedervary'ego nie potrafi się utrzymać. Pomimo bowiem znanego paktu, zawartego z przywódcą opozycji, Franciszkiem Koszutem, obstrukcyja nie ustała, lecz trwa dalej, tylko kto inny objął nad nią komendę. Jest nim dawny szeregowiec z partii Koszuta, poseł Barabas, który zgromadził około siebie 40 posłów i z nimi prowadzić będzie w dalszym ciągu walkę na zabój z rządem, dopóki — jak mówi — nie wywalczy ustępstw narodowościowych, t. j. osobnej komendy węgierskiej w pułkach węgierskich, osobnych sztan-darów dla tych pułków i t. p. Podobno rząd nosi się z zamiarem rozwiązania Sejmu i rozpisanie nowych wyborów, wszelako obstrukcyoniści rozwijają nową zasadę konstytucyjną, a mianowicie utrzymują, że wedle ustawy z roku 1848. dopóki trwa stan „*ex lex*” — jak obecnie — dopóty nie wolno rozwiązywać Sejmu, gdyż wogóle każdy akt rządowy, popełniony w takim okresie, jest bezprawiem. Tymczasem jesień coraz bardziej się zbliża, a asenterunku do tej pory roz-pisać nie można. —

Prusy i Niemce. Ogólny wynik wyborów parlamentarnych z dnia 16. czerwca b. r. co do liczby oddanych głosów przedstawia się według urzędowego „*Reichsanzeigera*”, jak następuje: Stronnictwo socjalistyczne otrzymało razem 3,025.103 głosów (czyli prawie trzecią część wszystkich oddanych głosów, których było 9,495.952), centrum 1,853.707, narodowo-liberalne 1,243.393, konserwatywne 909.714, richterowskie 523.505, Polacy 340.480, stronnictwo wolno-konserwatywne 282.454, antysemita 244.587, stronnictwo wolnomysłne 241.116, związek chłopski w Bawarii i Wyrtembergii 117.327, związek agraryuszy 114.350, liberalni „dzicy” 102.974, południowo-niemieckie stronnictwo ludowe 93.804, alzackie 81.527, „narodowi” socjaliści 27.334, t. zw. kandydaci stanu średniego 26.809, chrześcijańsko-socjalni 23.115, Duńczycy 14.843, Litwini 6012, wreszcie meklemburskie stronnictwo 502.

— Wielki wiec katolików niemieckich ma się odbyć w Kolonii w dniach od 23. do 27. sierpnia. —

— Do Berlina nadszedł telegram od prezydenta policyi w Chicago, że wykryto tam anarchistyczny spiszek przeciwko cesarzowi Wilhelmowi. Czterech anarchistów wyjechało według tej wiadomości przed kilku tygodniami z Ameryki do Szwecyi, aby cesarza niemieckiego podczas odwiedzin u króla Oskara zamordować. Zawiadomiono o tem policyą w Kopenhadze. Gazety niemieckie wyrażają uznanie dla policyi w Chicago z

powodu okazanej bystrości i czujności, nie dowierzają jednak, aby obawy były uzasadnione, gdyż pochodzą one może z przesadnej gorliwości i zapobiegliwości niższych urzędników policyjnych. —

— Cesarz niemiecki ma przybyć, jak donosi poznański „*Tagblatt*“, wkrótce po powrocie z podróży na północ, do Poznania, gdzie sam chce wyszukać miejsce do budowy nowego królewskiego zamku. —

Włochy. Król włoski miał zamiar w obecnym czasie udać się z wizytą do Paryża i do Londynu. Podróż jednak odroczone na nieograniczony czas z powodu śmierci papieża i wypadków, których po śmierci Ojca św. spodziewać się należy. —

Francya. Wielkie wrażenie wywołało we Francji wystąpienie senatora Waldeck-Rousseau w senacie przeciw wojnie, jaką prowadzi obecny gabinet p. Combes przeciw zakonom. P. Waldeck-Rousseau jest ojcem owych antireligijnych ustaw, na podstawie których p. Combes wojuje teraz z zakonnikami, gdyż on to jako prezes gabinetu wniósł w parlamencie projekt tych ustaw. A jednak obecnie z całą stanowczością wystąpił p. Waldeck-Rousseau przeciw polityce kościelnej p. Combes i rzekł, że myśl jego została zupełnie wypaczona, gdyż aczkolwiek chciał on ukrócić wpływ duchowieństwa na politykę i na wychowanie młodzieży francuskiej, ale nie miał bynajmniej zamiaru gwałcić wolności osobistej. To zaś, co teraz wyrabia gabinet p. Combes, jest pogwałceniem zasad wolności. Prasa radykalna i socjalistyczna napada z powodu tego wystąpienia na p. Waldeck-Rousseau i zarzuca mu, że teraz zwija on chorągiewkę, by przypodobać się klerykałom i zapewnić sobie wybór na prezydenta republiki.

Serbia. Nowy król serbski Piotr okazuje się bardzo hojnym dla tych oficerów, którzy zamordowali Aleksandra I. i Dragę, wprowadzili go w ten sposób na tron serbski. Ku niemałemu zgorszeniu całego świata cywilizowanego obaj przywódcy bandy królobójców zamiast pójść pod sąd, obsypani zostali dostojenstwami; podpułkownik Misic zostal dyrektorem departamentu w ministerstwie wojny, a pułkownik Maszin honorowym adjutantem króla. —

— Zamach na życie serbskiej pary królewskiej był już od dawna przygotowywany, jak donosi jedna z gazet, wychodzących w Belgradzie. Dnia 28. maja zaprosił król Aleksander braci i siostry królowej Dragi na małą ucztę do pałacu. Szef kuchni spostrzegł, że pomocnik kucharski Wesseli, pochodzący z Niemiec, chciał przysypać do pasztetu z gęsiej wątróbki truciznę, którą miał w małej tytce. Po początkowem zapieraniu się zeznał wreszcie Wesseli, że pozwolił się przekupić w celu otrucia pary królewskiej i rodzeństwa Dragi. Szef kuchni rzucił następnie kawałek owego zatrutego pasztetu psu, który po 10 minutach zdechł. O zamierzonym zamachu tym powiadomiono natychmiast adjutanta królewskiego, Petrowicza, który z Wesselim zrobił zaraz krótki proces, gdyż kazał trzem żandarom zaprowadzić go do podziemia starego pałacu i rozstrzelać. Tej samej nocy pochowano zbrodniarza na cmentarzu tak potajemnie, że nawet jego własny ojciec, mieszkający w Belgradzie, długo nie mógł się dowiedzieć, co się z jego synem stało. —

Mandżurya. „*Standard*“ donosi z Odessy, że ze środkowych i północnych załóg zmobilizowano ogółem 128.000 żołnierzy celem natychmiastowego wysłania do Wschodniej Azji. Z Petersburga donoszą, że z

końcem b. m. odejdzie 11 łodzi torpedowych z Kronsztaadu na wschodnie wybrzeża Azji celem wzmocnienia znajdującej się tam rosyjskiej eskadry. Biuro Reutersa z Pekinu donosi: W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że przyrzeczenie Rosji otwarcia portów mandżurskich, bardzo mało tylko przyczyni się do usunięcia głównych trudności położenia, mianowicie rosnącego niebezpieczeństwa wojny między Rosją a Japonią. Nie wątpią tutaj, że Rosya byłaby gotowa rozpocząć wojnę, gdyby miała pewność, że żadne inne mocarstwo nie stanie po stronie Japonii. Japonia sądzi przeciwnie, że polityka rosyjska dąży do tego, aby usposobić przychylnie dla siebie Anglię i Stany Zjednoczone i podrażnić Japonię, by pierwsza przedsięwzięła kroki nieprzyjacielskie. —

R o z m a i t o ś c i.

— Ś. p. ksiązę Adam Sapieha. D. 21. b. m. zmarł w Reichenhall ks. Adam Sapieha w 75. roku życia. Ze śmiercią ks. Adama Sapiehy zesła do grobu jedna z najbardziej znanych i popularnych postaci naszego społeczeństwa. Potomek wielkiego rodu, uczestnik powstania z r. 1863., prezes galic. Towarzystwa gospodarczego, prezes wystawy krajowej, poseł na Sejm, prezes krajowego związku strażackiego, gorliwy opiekun „Sokoła“, brał ks. Adam Sapieha udział w wielu wypadkach i zdarzeniach, doniosłych dla kraju, wyciskał nieraz na nich piętno swej indywidualności, zyskiwał poklask i uznanie szerokich warstw, widzących w księciu patryotę-demokratę, darzących go zaufaniem i najwyższem, jakim rozporządzają, dostojenstwem: setkami dyplomów obywatelstwa honorowego. W r. 1894. podczas wystawy przyjmował ks. Adam Sapieha na czele licznej arystokracji działkę polską ze Śląska, przybyłą do Lwowa pod kierownictwem ks. Paździory. Zmarły ks. Adam Sapieha był dziedzicznym członkiem Izby panów i kawalerem „Złotego runa“. Zmarły pozostawił czterech synów: Władysława, Pawła, Adama i Jana, dwie córki: hr. Stadnicką i hr. Żółtowską. —

— **Kapral cudotwórca.** Kapral policyi, Mielnik, zauważył żebrzącego pod kościołem jezuickim we Lwowie kalekę-paralityka, którego twarz wydała mu się znajomą. Kiedy zbliżył się doń i położył mu rękę na ramieniu, paralityk odzyskał nagle władzę w bezwładnych dotychczas nogach, dał sżniste go susa i uciekać poczał tak szybko, że kapral dopiero pod katedrą dopędzić go był w stanie. Po sprowadzeniu uciekiniera na inspekcję policyjną, okazało się, że ów samem dotknięciem ręki kaprała cudownie uzdrowiony paralityk jest znanym policyi włóczęgą, 30-letnim Ludwikiem Jaskólskim. Dla wzbudzenia litości u publiczności, twierdził on, że jest zecerem i ma sparaliżowane nogi. Uzdrowionego samem dotknięciem Jaskólskiego oddano do aresztu. —

— **Nowe banknoty 10-koronowe.** Bank austro-węgierski zamierza wycofać wkrótce z obiegu obecne papierowe dziesięciokoronówki i zastąpić je nowymi notami tegoż typu. Bezpośrednim powodem zarządzenia banku austro-węgierskiego stały się niedawno odkryte fałszerstwa 10-koronówek we Włoszech. Według informacji dzienników wiedeńskich, rozpoczęto już w banku austro-węgierskim przygotowania, celem sporządzenia nowych 10-koronówek. Dotychczasowe, które

od samego początku swego istnienia nie znajdowały uznania u ludności, będą wycofane z początkiem roku przyszłego. —

— Bursa dla dzieci urzędników prywatnych we Lwowie ogłasza niniejszem na rok szkolny 1903/4. konkurs na pięć miejsc bezpłatnych dla sierót po urzędnikach prywatnych, uczniów szkół średnich, oraz 50 miejsc płatnych po 30 Koron miesięcznie. Podania o przyjęcie, opatrzone metryką chrztu i świadectwem szkolnem z ostatniego półrocza (dla bezpłatnych należy udowodnić potwierdzeniem ubóstwa), należy wnieść do Redakcji „*Urzędnika prywatnego*” we Lwowie, najdalej do dnia 31. lipca b. r. Osobiste zgłoszenia w bursie przy ul. Kopernika l. 17. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomość z duchowieństwa. Ks. Karol Olszak, proboszcz w Wielkich Kończycach, został wybrany i zatwierdzony jako aktuaryusz dziekaństwa strumińskiego. —

— Pierwszy egzamin dojrzałości w gimnazjum polskiem w Cieszynie odbył się w dniach od 17. do 21. b. m. Zgłosiło się 22 abiturientów, z których jednego nie przypuszczono do egzaminu ustnego. Z pozostałych złożyło egzamin dojrzałości z odznaczeniem 4, prostą dojrzałość przyznano 13, reprobowano na dwa miesiące 2, na jeden rok 2. Jest to wynik wcale zadowolający, mniej więcej taki sam, jak w zakładach niemieckich. Egzamin dojrzałości złożyli następujący abiturienti: Wojciech Bagiński ze Stonawy, Bogocz Franciszek z Zebrzydowic (z odznaczeniem), Rudolf Budnik z Rychwałdu, Alojzy Gałuszka z Cierlicka, Jan Gibiec z Ustronia (z odznaczeniem), Wilhelm Kahl z Tarnowa, Józef Król z Wiślicy, Paweł Lipka z Wędrziny, Alojzy Machalica i August Machalica z Dziedzic, Jan Puchałka ze Zabrzega, Paweł Sikora z Nawsia, Karol Słonka z Pośredniej Snchej (z odznaczeniem), Maryan Sokalski z Kęt (z odznaczeniem), Jan Słowiacek z Boconowic, Franciszek Wojnar z Dolnej Lesznej i Ignacy Żagan z Zebrzydowic. Nadto złożyli maturę w Krakowie byli uczniowie cieszyńskiego gimnazjum Czaputa ze Skoczowa (z odznaczeniem) i Stanisław Dyboski z Cieszyna. Pierwszym abiturientom zasyłamy na dalszą drogę życia: Szczęść Boże! —

— Zakończenie roku szkolnego w szkole polskiej „Macierzy szkolnej” w Cieszynie. D. 15. lipca b. r. zakończył się w szkole polskiej w Cieszynie, utrzymywanej kosztem „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego” trzeci od założenia szkoły rok szkolny, uroczystym popisem. Rano o godz. 8. odbyło się w kościele Braci Miłosiernych nabożeństwo, poczem działwa szkoły w liczbie przeszło 300 w odświętnych ubraniach, zebrała się w gustownie na ten cel udekorowanej sali szkolnej. Licznie zgromadzeni rodzice, panie Polki z komitetu opiekującego się działwą tej szkoły, jak niemniej rodzice dzieci i goście, z przyjemnością i zajęciem przysłuchiwali się śpiewom pieśni polskich i udatnym deklamacyom uczniów i uczenic. Po skończonym popisie przemówił do dzieci prezes „Macierzy szkolnej” ks. Józef Londzin, zachęcając je do dalszej pilnej pracy i pobudzając do wdzięczności dla dobrodziejów szkoły; jak niemniej dowodząc na przykładach, jakim nieocenionym skarbem jest nauka pobierana w języku ojczystym. Następnie zabrał głos kierownik

szkoły p. Jan Godłowski, który podniósł tegoroczną pracę dzieci, wyrazem której są tak liczne nagrody, jakie z rąk księdza prezesa otrzymać mają. Wezwał je następnie do wdzięczności, dziękując imieniem własnym, oraz działwy szkolnej, „Macierzy” za gorliwe opiekowanie się szkołą, dalej paniom Polkom komitetowym za urządzenie „Gwiazdki” z okazji Bożego Narodzenia, wycieczki (majówki), oraz za obdzielanie ciepłymi obiadami uboższej działwy w ciągu roku szkolnego; zarazem nauczycielom i nauczycielkom za gorliwą i sumienną ich pracę w szkole, w końcu rodzicom dzieci za posyłanie ich do polskiej szkoły, dowodząc, iż tym sposobem przyczynili się do wychowania swej działwy w duchu narodowym i polskim. Rozdaniem nagród w książkach i obrazkach przez prezesa „Macierzy szkolnej” ks. Józefa Londzina, zakończyła się ta piękna uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci tutejszej ludności polskiej. —

— Komers plerwszych abiturientów gimnazjum polskiego odbył się w środę o godzinie 8. wieczorem przy udziale profesorów gimnazjum i wybitniejszych osobistości Śląska. Abiturient Alojzy Gałuszka wniósł piękny toast na profesorów, „Macierz szkolną” i społeczeństwo polskie, poczem posypały się ze strony gości liczne toasty. Odczytano podczas komersu telegram z życzeniami dla „Macierzy” od redakcji „*Słowa Polskiego*” ze Lwowa i od młodzieży buczackiej dla abiturientów. Nadesłał też telegram poseł dr. Michejda, który nie mógł być obecnym na pożegnalnym wieczorku. Postanowiono wysłać telegramy z wyrazami czci i hołdu dla trzech największych dobrodziejów Śląska, pp. mecenasa Osuchowskiego, dra Buczewicza i dra Hassewicza. P. mecenas Osuchowski zatelegrafował w odpowiedzi: „Serdecznie dziękuję za pamięć i życzliwe słowa. Proszę złożyć gorące życzenia pierwszemu maturzystom polskiego gimnazjum w Cieszynie, wyrazić głębokie przekonanie, że wszyscy bez wyjątku przejęci ideą przewodnią dążyć będą do zajęcia stanowisk w Cieszyńskim, poświęcenia całego życia i wszystkich sił sprawie narodowego odrodzenia Śląska. Osuchowski. Piękne też życzenia nadesłała „Macierzy szkolnej” z powodu pierwszej matury Czytelnia akademicka we Lwowie. —

— Ze szkoły rolniczej zimowej. Z zapisami do szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie należy zgłaszać się już teraz, a najpóźniej do końca sierpnia. Przy zapisie należy złożyć 10 Koron tytułem opłaty szkolnej, oraz wykazać się świadectwem z ostatniego roku nauki. Kancelarya szkoły jest otwartą codziennie do godziny 12. w południe, zaś w niedzielę tylko do godziny 9. zrana. —

— Ksiądz-murzyn. W niedzielę, dnia 12. b. m. odprawiał sumę w kościele parafialnym w Cieszynie nowowyświęcony ksiądz-murzyn, Zulus z południowej Afryki i udzielał wiernym prymicyjnego błogosławieństwa. Nazywa się Alojzy Manjonga, a obecnie przybrał nazwisko: Franciszek Schady od robotnika-Polaka z Borsikwerku na Górnym Śląsku, którego kosztem otrzymał murzyn wykształcenie w Rzymie Ks.-murzyn mówi płynnie po łacinie, włosku, angielsku i zulusku, trochę nauczył się też po niemiecku, a po polsku wypowiada gładko pozdrowienie: Niech będzie pochwalony... i modli się zrozumiale: Zdrowaś Maryo... Nie trzeba dodawać, że na sumie księdza-murzyna kościół był przepełniony. —

— **Podziękowanie Elżbietanek.** Z pomocą Boską udało się nam przeniesienie z starego klasztoru do nowego przepysznego gmachu. Niestety po tak ślicznym dniu poświęcenia i otwarcia nastąpiły okropne ulewę. I nasz konwent musiał przenieść podczas największej słoty całe swe mienie i 30 chorych. Nigdy niebyłby w stanie, w przeciągu 9 dni tak ogromnej pracy podjąć, gdyby nie byli pomagali wspaniałomyślni gospodarze z okolicy tutejszej a to bezpłatnie, z samej miłości ku klasztorowi i chorem. Oni wprawdzie nie szukają ludzkiej pochwały, lecz konwent nie może pominąć sposobność, aby publicznie nie podziękować wszystkim tym dobrodziejom, a mianowicie: z Bobrku: pp. Lipie, Brannemu i Szlauerowi; z Boguszowic: pp. Zawadzkiemu, Brannemu i Gadzkiemu; z Gumien: p. Kukuczowi; z Ropicy: p. Tomankowi; z Sibicy: pp. Czakojowi i Brannemu; z Żukowa: pani Rybkowej; z Zamarsk: pp. Pniokowi i Kozłowi. Wszystkim tym dobroczyńcom serdeczne Bóg zapłać! Prosimy i nadal o życzliwość i poparcie, gdyż teraz jeszcze trudniejsze stosunki i dość smutne widoki co do przyszłości. —

Konwent Elżbietanek w Cieszynie.

— Zarazem zapraszamy na Porciunkulę, która to uroczystość po pierwszy raz odprawioną będzie w nowym kościele w zwykłym porządku: w sobotę o godz. 4. nieszpory i kazanie wstępne. Wieczorem po godz. 8. odbędzie się uroczysty pochód z świecami około klasztoru, przyczem śpiewaną będzie lurdzka pieśń. W niedzielę rozpoczną się msze św. o godz. 5.; po 10. kazanie i suma uroczysta. Popołudniu o godz. 4. nieszpory i procesya z najśw. Sakramentem. —

Konwent Elżbietanek w Cieszynie.

— **Manewry wojskowe.** Na manewry, mające się odbyć b. r. w krakowskim korpusie, przybędą do Krakowa d. 8. sierpnia następujące oddziały wojskowe: 4. batalion p. p. nr. 13. z Bielka; 3. batalion 20. p. p. z Nowego Sącza; 3. batalion 56. p. p. z Wadowic; 3. batalion p. p. z Cieszyna. — Ostatni batalion opuści Kraków 20. sierpnia; 3 wymienione bataliony d. 24. sierpnia. Dalej przybędą 17. sierpnia do Krakowa: 5. batalion strzelców z Niepłomic i 13. batalion strzelców z Bochni; odejdą one d. 24. sierpnia. Ćwiczenia w brygadach i dywizji odbędą się w czasie od d. 24. sierpnia do d. 2. września na przestrzeni Skawina—Wadowice—Skoczów—Ustroń. Końcowe manewry od 3. do 5. września na terenie między Cieszynem a Ustrońem. —

— **Piorun w pociągu.** W poniedziałek, dnia 20. b. m. podczas burzy uderzył piorun do pociągu jadącego z Karwiny do Frysztata i ubezwładnił pewnemu pasażerowi rękę, którą miał przy drzwiach wagonu i zapalił mu ubranie, które jednak zdołano zagasić. Większego wypadku nie było. —

— **Wylewy.** Na posiedzeniu nadzwyczajnem wydziału krajowego, odbytem dnia 17. b. m., pod przewodnictwem marszałka kraj. hr. Larischa zapadły następujące uchwały: Wzywa się Sejm, by wskutek ostatnich powodzi z środków krajowych przyznał 200.000 Koron dla rozdzielania w wypadkach najnaglejzych osobom dotkniętym katastrofą. (Marszałek z funduszy prywatnych ofiarował na ten cel 10.000 Koron). Wzywa się rząd, aby zwołał Sejm, o ile możliwości, jeszcze w lipcu celem uchwalenia dotyczących środków przez zaciągnięcie pożyczki zapomogowej w celu ulżenia ludności, dotkniętej powodzią. Uprasza

się marszałka, aby w dotyczących ministerstwach poczynił odpowiednie kroki celem osiągnięcia bezprocentowej pożyczki z funduszy państwowych i nadzwyczajnej subwencji zapomogowej. Krajowemu urzędowi budowniczemu przyznaje się kredyt 60.000 Koron celem natychmiastowego przedsięwzięcia najpilniejszych robót. Wydział krajowy przedsięwzięcie także kroki, aby, o ile możliwości, w b. r. nie było manewrów na Śląsku. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: dr. Kazimierz Michalik, lekarz w Rychwałdzie 5 K; p. Jan Szkuta w Zawadowicach 2 K; p. Jerzy Trombik w Końskiej 8 K; p. August Londzin, oficyał poczt. w Wiedniu 5 K; p. Fr. Maryniok, bronzownik w Końskiej 2 K; p. Michał Czaputa w Skoczowie 30 K; p. Józef Szusick, rolnik w Mistrzowicach 2 K; p. Jan Dyrbus, organista w Puńcowie 1 K; Administracya „Nowej Reformy” w Krakowie ze składek 700 K; składka zebrana przez p. W. Popiołka na weselu p. Wiktora Pawlity z Markłowic z p. Maryą Pawlikówną w Pudłowie 21 K; Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie 200 K; ze sprzedaży kart z życzeniami z firmą „Macierzy” 85 K; z majówki polskiej szkoły ludowej w Cieszynie 70 h; p. Górnikiewicz, nauczyciel w Mnichu: składka zebrana przez p. Fr. Kocura z Mnicha na weselu p. Jana Mikołajczyka z p. Zuzanną Wojtyłówną w Chybiu 7 K 10 h; p. A. Kuczek, kierownik szkoły w Markłowicach: składka zebrana przy weselu p. Antoniego Pawlity z p. Anną Absolon w Markłowicach 18 K. —

— **Na fundusz stypendyjny** Im. ś. p. ks. Ignacego Świeżego złożył ks. Jędrzej Kuczera, proboszcz we Frydku 20 Koron. — Wydział Towarzystwa Naukowej Pomocy uprasza o dalsze na ten cel składki, aby Fundacya jak najrychlej mogła wejść w życie. —

— **Dla muzeum śląskiego** ofiarowali: P. Jan Łacki w Cieszynie 2 monety srebrne i 11 miedzianych; p. Jan Tomaszczyk w Zabrzegu dokument pergaminowy z r. 1627 wystawiony przez Jana Sunegka, właściciela Bielska i 2 na zwykłym papierze z r. 1640 i 1695 (ostatni zatwierdza polski kontrakt kupna); p. Jan Brandys w Zabrzegu drewnianą kłódkę; p. Józef Londzin, nauczyciel w Zabrzegu, fotografię kościoła w Bruzowicach; p. Fr. Zalesiński, emeryt. nauczyciel starszy w Dziedzicach, fotografię kościołów w Borowej i Skalicy w ramach ze szyszek; p. Jan Dyrbus w Puńcowie 1 monetę srebrną; p. Jan Kukucz, profesor gimn. we Wendryni 2 monety miedziane; p. Jan Pietras w Cieszynie, starą brzytwę i stary mechanizm zegara ściennego; p. Jan Sikora, nauczyciel w Gutach, butynierkę na mieko. —

— **Z Dziedzic.** W poniedziałek, d. 20. b. m. wieczorem o godzinie 8. zerwała się tutaj dość nagle straszna nawałnica z piorunami i gradem. Na szczęście grad nie był gęsty i nie padał długo, lecz pojedyncze ziarna dochodziły do wielkości orzechów włoskich. Szkoda nieznaczna, kilka szyb w oknach zostało potłuczonych. —

— **Z Frysztata.** W Frysztacie i okolicy krąży najróżniejsze wieści, jakoby agitował przed wyborami do rady gminnej za Niemcami, a przeciw Polakom. Jestto wierutnem kłamstwem. We walce przedwyborczej nie brałem żadnego udziału, zaznaczyłem tylko wobec służby kościelnej tyle, że jako służący

kościółowi nie mogą wybierać takich ludzi, którzy nie tylko nie pełnią swych obowiązków względem kościoła, ale przeciwko kościołowi bądź to otwarcie i wprost, bądź to skrycie i pośrednio występują i jego wpływ podkopują.

Ks. Knyps, administrator.

— **Z Gruszowa.** Przy budowie nowego mostu przez Odrę utonął 23. b. m. Cieśla Raszka. Drugiemu cieśli wpadła do rzeki czapka i fajka, pierwszy chciał te rzeczy wydostać i przytem utonął, bo nie miał pływać. —

— **Z Jabłonkowa.** W tutejszych kancelaryach notaryalnych i odwokackich zaprowadzono powszechny wypoczynek niedzielny, zatem w niedzielę w tychże kancelaryach się nie pracuje. *Rudolf Rybica*, solycytator.

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Wszędzie słychać o powodziach i o spustoszeniach przez powódzie wyrządzonych, i smutne widoki się nam pokazują. Jak przeszłego roku tak i latoś nasze Wierzniowice bardzo ucierpiały, bo znowu nasza Olsza z brzegów wystąpiła i pola szeroko, daieko zalała. W naszych Wierzniowicach Olsza niema żadnych ochronnych grobli, i rozlewa się wnet po polach. W Polskiej Lutyni i Skrzeczoniu nasi obywatele tylko przez wilgoć ale nie przez powódź cierpieli. U nas nasz potok Lutynka ogromnie też wezbrała i chaty i pola w pobliżu zalała, ale większych szkód nie wyrządziła. Dopiero tam, gdzie nasza Lutynka Lutynię opuszcza i z potokiem Skrzeczoniem się przed Nową Wsią łączy, tam Nowowsianom ziemniaki i inne urody zniszczyła. U nas się okazało, jak to dobrze potoki każdy rok czyścić, gałęzie, pnie pozyszywać, wierzby do wody nachylone powycinać, i tak wodzie więcej miejsca zostawić i odpływ rychlejszy uskutecznić. —

— **Z Nieborów.** Polonia na Śląsku wzmaga się, powoli. Lecz tam pod górami, między „wałachami” pod Jaworowym, Godulą i „guckiem” wyrzyczkami, tam jeszcze wszystko w śnie pogrążone. W tym celu chce Kółko młodzieży okolicznej urządzić wieczorek teatralny w Nieborach d. 26. lipca o 7. wieczorem w gospodzie pod „Lipą”. Chce odegrać: „Śpiące wojsko śląskie”, „Wyrok księżny cieszyńskiej”, „Mosiek spekulant”. Program wieczorku jest nader obfity, bo urozmaicają go deklamacje, śpiewy, muzyka i t. d. Więc cieszymy się nadzieją, że każdy prawy demokratą Ślązak przyjdzie, spełniając tem swój obowiązek Polaka.

Komitet.

— **Z Rychwałdu.** Przed kilku dniami spaliły się chałupnikowi p. Edwardowi Lajczykowi budynek i stodoła. Szkoda wyrządzona przez ogień jest wielką, ponieważ się wszystko do szczytu spaliło. Miejscowa ludność oburza się na „hasiów” rychwałdzkich obecnych przy tym pożarze, że zamiast ognia, polewali mury i niszczyli je i że jadąc z powrotem kpili z poszkodowanego, mówiąc „że polską kobyłę musieli od ognia ratować”. Wobec takiego zachowania się miejscowej straży ogniowej zasługuje ona na odpowiednią nauczkę ze strony gminy. —

— Nieszczęście nawiedziło w tych dniach kilku mieszkańców, mianowicie ryby we stawach potruły się wskutek zatrucia wody przez różne chemiczne płyny, które, jak się pokazało, wypuszczono z jakiegoś szybu w Dąbrowie. Nie jest to pierwsza podobna szkoda, bo już więcej razy się ten wypadek zdarzył; zatem trzeba się upominać o surowe ukaranie i zrobić koniec tak nędznej gospodarce kopalnianej w Dąbrowie. —

— **Z Górnej Suchej.** Kłęski elementarne nawiedzają nasze okolice coraz częściej w tym roku. Śnieżycą w kwietniu olbrzymie poczyniła szkody w lasach i ogrodach i wyniszczyła mnóstwo ptactwa. Wskutek tego namnożyło się cwadów, których gasienice sprawiają wielkie spustoszenia po ogrodach i sadach. Jeszcze się wrażenie po dotkliwej powodzi nie zatarło, a nowa spadła kłęska. W poniedziałek 20. b. m. powstała straszliwa burza, która przeciągnęła od Frydku nad Błędowicami, Suchą, Żywocicami, Cierlickiem i Oldrzychowicami. Zawierucha trwała tylko przez 10 minut, lecz zostawiła po sobie straszny obraz. Wicher porzywał dachy, powywracał kilka stodół i chat, powyrywał drzewa z korzeniami i połamał gałęzie. Zboże leży powalone i zbite. Gęste uderzenia piorunu, trzask łamiących się gałęzi i przeraźliwy pęd wichru zgrozą przejmowały mieszkańców. W Błędowicach spaliła się od uderzenia piorunu chata i stodoła. Podobnej zawieruchy nie było w naszych stronach od 20 kilku lat. —

— **Z Średniej Suchej.** Spaliła się tu w poniedziałek rano d. 20. b. m. chata i stodoła chałupnika Folwarcznego. Ogień wyszedł ze stodoły, gdzie został prawdopodobnie podłożony. —

— **Z Górnej Suchej.** Dnia 2. sierpnia b. r. tutejsza Czytelnia obchodzić będzie 20-letni jubileusz. Porządek dzienny. O godz. 10. przed południem odbędzie się w tutejszym kościele solenne nabożeństwo. Po południu zbiorą się członkowie w lokalu Czyteln. 1. O 4. godz. przywitanie gości przez przewodniczącego. 2. Krótka historia rozwoju Kółka przez 20 lat. 3. Sprawozdanie bibliotekarza i skarbnika. 4. Odczyt o H. Sienkiewiczu. 5. Deklamacje. 6. Śpiewy i zakończenie. Uprasza się członków o liczny udział

Wydział Kółka.

— **Z Trzyńca.** Walne zgromadzenie Towarzystwa pogrzebowego odbyło się d. 5. lipca b. r. w sali gospodkiej pani Buzkowej (za r. 1902.). Zgromadzenie zagaił powitaniem i stosowną przemową prezes i założyciel Towarzystwa, p. Rudolf Fixek, organista w Trzyńcu, wykazał korzyści i potrzebę tegoż Towarzystwa, objaśnił stosunki Towarzystwa i swoje trudy poniesione około jego założenia i dodał życzenie, ażeby nadal wybierali przewodnictwo katolickie za prezesa, albo miejscowego proboszcza albo organistę, na co się zgromadzenie jednogłośnie zgodziło. Zakończył zaś mowę okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana. Następnie p. sekretarz, Jan Penkała, odczytał sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. Sprawozdanie wykazuje szybki wzrost Towarzystwa w roku ubiegłym, bo przy założeniu tegoż w r. 1887. liczyło Towarzystwo 183 członków z kapitałem 400 K, a obecnie liczy Towarzystwo członków 992 z kapitałem 23.468 K 35 h. Z członków umarło 19 i wypłacono im należność, a 3 wykluczono. Majątek Towarzystwa złożony jest w kasie oszczędności i papierach państwowych. Po odczytaniu pp. rewizorowie Wiel. ks. proboszcz Hawlas i nauczyciel starszy p. Körner, stwierdzili dokładne prowadzenie rachunków i ksiąg, a zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutoryum, poczem przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Po krótkiej przerwie wybrano przez aklamację ten sam wydział z małą tylko zmianą, wyrażając mu równocześnie podziękowanie za skuteczną dotychczasową pracę, p. kasyer Franciszek Płoszek prosił zgromadzenie, aby członkowie niezapomnieli o §. 9., który domaga się

regularnego płacenia, aby żadnych zaległości z końcem roku nie było. Ponieważ nikt do słowa się nie zgłosił, zakończył prezes Towarzystwa zgromadzenie trzykrotnym okrzykiem na cześć naszego chlebobdawcy arcyka. Fryderyka, jako też na zmarłego arcyka. Albrechta, aby Pan Bóg dał mu lekkie odpocznienie, życzył zgromadzonym członkom, których przybyło około 300, błogosławieństwa i spokoju św., ażeby ten związek pogrzebowy w miłości i pokoju dalej się rozwijał. —

— Z Żywca donoszą pod datą 16. b. m.: „Zmarł tu dziś nagle na udar sercowy powszechnie lubiany i szanowany sekretarz sądu powiatowego, Tadeusz Bażan. Nieszczęśliwy wypadek obudził ogromne, głębokie współczucie, tembardziej, że zmarły należał do ludzi, którzy chcą otaczać się jaknajszerszym gronem przyjaciół, co szczególnie w stosunkach na prowincyi nieraz trudno przychodzi. Cześć jego pamięci!” —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 18. lipca: hektolitry pszenicy 12 K 80 h; żyta 9 K 40 h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K 10 h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K 60 h. — Siana (100 kilo) 7 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

W księgarni i składzie papieru
Edw. Feitzingera w Cieszyńcu

przyjęty zostanie dobrze świadomiony, potrzebuemi wiadom. szkolnemi uzdolniony **chłopiec jako uczeń.**

Pierwszeństwo zostawione uczniom gimnazjalnym!

Ucznia

do nauki przyjmie **Antoni Oczo**, majster stolarski w Cieszyńcu.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Pluskwy, pchły, rusy, szwabry, mole, mrówki, szczury i myszy

można najrychlej wyniszczyć wolnemi od trucizny

preparatami: Fuchsol.

Cieszyń: Skład główny: Wacław Zima, miejsce sprzedaży: J. Katzer, L. Florianek; Cieszyń, Saska Kępa: Leon Lehmann; Frydek: Netal, J. Schöu nu., R. Pawlitzky, A. Pelka, L. Śkaruda, A. Woreczka; Jabłonków: M. Fränkel; Skoczów: J. Miech, aptekarz; Ferd. Lihotzky; Karwina: J. Pawliska; Orłowa: H. Seifter, J. Silberstein; Dombrowa: J. Schlesinger; Bogumiń: J. Knobloch, aptekarz, Ed. Eichenbaum; Frydland: L. Swoboda, aptekarz, J. Schlesinger; Ustron: W. Schubert, L. Reichenbaum; Polska Ostrawa: J. Weisslitzer; Dziedzice: L. Hauke.

Setki uznań!

Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.



Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod czarnym orłem“ PRAGA, Mała strona 203
róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa oddziennie.

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 56 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
W Cieszyńcu w aptekach pp. A. Raschkl i dra Karola Zaara.

Kosy najlepszej jakości od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty, oraz

● **Papier ogniotrwały i Cement portlandzki** ●

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, **Soszynę**, **Kurowinę**, **Blachę** na dachy, **Żelazo na szparharty**, **Pieca** do regulowania, **Okucia** do budowli, **Farby** i **pokost**, **Drut** kolczysty, **Pompy** żelazne do studni i **Rurki** żelazne do wodociągów. **Kowadła**, **Misochy**, **Śrubostaki**, **Bormaszyny**,



Pily wodne oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemiosła

Strzelby, **Rewolwery**, **Amunicję**.

Kosze i Kufry podróżne.

Młynki kamienne do młecia zboża.

Konewki



do transportu mleka. **Wagi** decymalne i stołowe. **Kasy** żelazne ogniotrwałe. „**Apollo**” świece kościelne i woskowe. **Dzwony** wieżowe. **Krzyże** grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk
w Cieszyńcu

Plac Demla, Wielkie podstęte.

Ogłoszenie.

Niżej podpisany ma zaszczyt oznajmić Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że objął

Kawiarnię i restaurację

w „Domu Narodowym” w Cieszynie

Sprzedawane będą: Piwo Pilzneńskie z browaru mieszczańskiego, Cieszyńskie piwo cesarskie, piwo bokowe, najwyborniejsze wódki polskie. Wielki wybór win austriackich, węgierskich i zagranicznych w najlepszej jakości.

Wyborna kuchnia.

Obiady, śniadania, wieczerze i zimne przekąski po bardzo umiarkowanych cenach — Bilard, czasopisma i schadzki handlowe. — Dla Stowarzyszeń i kółek towarzyskich osobne pokoje do używania w każdej chwili.

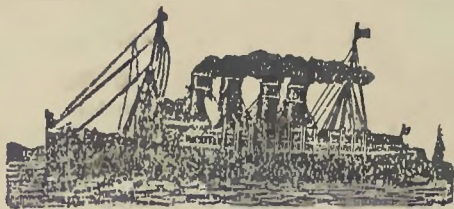
Staraniem mojem zawsze będzie, wszelkim wymaganiom P. T. Gości zadosyć uczynić, prosząc o łaskawe i liczne odwiedzanie mego nowo urządzonego lokalu.

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Lubojacki

Restaurator „Domu Narodowego”.

Do Ameryki



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do

Jeneralnego ekspedyenta okrętowego

B. KARLSBERG

Hamburg, Ferdinandstr. 15.

Nie powinno się wprawdzie kupować, nim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. d.

Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

Murowana chałupa

w dobrym stanie, z 10 ćwierciami pola, jest z wolnej ręki do sprzedania wraz z wszystkimi narzędziami za 10.000 Koron.

Bliższych wiadomości udziela **Anna Morys na Bobrku** nr. 91. przy Cieszynie.

Bez pieniędzy

odbierze każdy spis książek powieściowych, naukowych, lekarskich, czarodziejskich, śpiewniczków, książek do modlitwy i różnych innych.

Edward Feitzinger, Cieszyn, wyższa brama.

Wydawca: Franciszek Tomleczek, wł. realu. na Bobrku.

Drukarnia Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Filia bogumińska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

CIESZYN, w lipcu 1908.

P. T.

Szanowną Publiczność miasta Cieszyna i Księstwa Cieszyńskiego mamy zaszczyt zawiadomić uprzejmie, iż z dniem 20. lipca r. b. otwieramy w CIESZYNIE na Starym Targu nr. 11

Księgarnię

skład nut, materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych

w połączeniu

z czytelnią polską

i takową pod firmą

„STELLA”

prowadzić będziemy.

Długoletnia praktyka w zawodzie księgarskim tak w kraju jak za granicą i odpowiednie środki materialne stawiają nas w możności, wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące spiesznie i sumiennie po cenach możliwie niskich uskutecznić

Prosząc uprzejmie o łaskawe poparcie nowego przedsiębiorstwa, pozostajemy

Z głębokim szacunkiem

Księgarnia p. f. „Stella”

właściciele:

Mieczysław Czajkowski & Antoni Stoc.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rase na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Uczeń

II. lub III. klasy gimnazjum lub ukończonej szkoły wydziałowej z dobrym świadectwem i dobrych obyczajów, religii katolickiej, znajdzie umieszczenie w handlu bielizny i hlawatnych towarów **Jerzy Weiss**, dawniej **Otto Foerster i Syn** w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze nprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 1. sierpnia 1903.

Nr. 31.

 Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie! 

Pogrzeb Leona XIII.

Mrok nocny zapadał już nad „Wiecznem miastem“, gdy zwłoki zmarłego papieża złożono w sobotę, dnia 25. b. m. do tymczasowego grobu w bazylice św. Piotra. — Uroczystości pogrzebowe były ponure i wspańiałe zarazem, minęły zaś poważnie i spokojnie, nie zakłócone żadnym wypadkiem.

Już w sobotę popołudniu zamknięto kościół św. Piotra dla publiczności. Bezpośrednio potem przeniesiono zwłoki papieża na środek kaplicy Najśw. Sakramentu. Równocześnie rozpoczęto w kaplicy *Del Coro*, w której według tradycji złożyć miano tymczasowo ziemskie szczątki zmarłego, przygotowania do umieszczenia trumny w przeznaczonej na ten cel niszy.

O godz. 5. wkroczyły do bazyliki oddziały żandarmów papieskich i gwardyi pałacowej, którym przypadło w udziale utworzenie szpalerów w miejsce wycofanego z świątyni wojska włoskiego. Dla ciała dyplomatycznego, które uczestniczyło w pogrzebie w strojach galowych, oraz dla członków patrycyatu rzymskiego ustawiono osobne trybuny w kaplicy chórowej.

Gdy około godz. 1/2 7., po ukończeniu wszystkich przygotowań, otwarto podwoje bazyliki, cały ten olbrzymi kościół jarzył się już wielką łuną światła elektrycznego. W jednej chwili tłum tych, którzy zdołali nyskać karty wstępu, a szczęśliwych takich było tylko dwa do trzech tysięcy, zalał wnętrze świątyni poza szpalerem wojska papieskiego. Z uderzeniem godz. 7. kardynałowie, zgromadzeni w kaplicy konsystoryalnej, udali się w uroczystej procesyi, w otoczeniu gwardyi szwajcarskiej, przed katafalk i zajęli miejsca po obu jego stronach. Z tą chwilą rozpoczęły się właściwe ceremonie pogrzebowe.

Dziekan kapituły pokropił zwłoki i zaintonował psalm „*Miserere*“, który odśpiewał chór watykański. Podczas gdy żałobne jego dźwięki odbijały się o sklepienia kaplicy, uformował się długi pochód pogrzebowy. Mary ze zwłokami wzięli na swe barki oficerowie gwardyi szlacheckiej. — Pochód, wszedłszy do głównej nawy bazyliki, okrążył ołtarz papieski i wolno,

uroczyście wkroczył do kaplicy *Del Coro*, gdzie oczekiwało go już zebrane w komplecie ciało dyplomatyczne wraz z patrycyatem. Tu dziekan kapituły udzielił zmarłemu absolucyi i ponownie pokropił zwłoki. Wówczas zbliżył się majordomus msgr. Cagiano de Azevedo i wśród ogólnej ciszy zakrył twarz zmarłego białym welonem. Prefekt ceremonii msgr. Riggi rozpostarł na zwłokach czerwoną kapę, na którą przełożono końce sukna, otaczającego zwłoki.

Teraz dokonano złożenia zwłok do trumny, a raczej do trumien, bo stosownie do tradycyi spoczęły one aż w trzech trumnach. Gwardziści szlacheccy zdjęli ciało z mar i umieścili je w trumnie cedrowej, wybitej karmazynowym adamaszkiem. Zanim ją zamknięto, hr. Camillo Pecci, jako reprezentant rodziny, ksiązę Rospigliosi i dowódcy gwardyi szwajcarskiej, ucałowali krzyż na sandałach papieża. Do tej trumny włożono także trzy czerwone sakiewki jedwabne, zawierające tyle medali złotych, srebrnych i brązowych, ile lat panował Leon XIII. na stolicy papieskiej, a więc po 26 z każdego rodzaju; dalej tubę szklaną, otoczoną powłoką ołowianą, zawierającą pergamin z życiorysem Leona i mowę pochwalną. Następnie zamknięto trumnę i zapieczętowano ją pieczęciami kardynała kamerlenga, kardynała Rampolli, dziekana bazyliki i majordoma.

Tak zabezpieczoną włożono do drugiej, większej z ołowiu, na której wieku wyrity był napis, podający wiek papieża, czas jego pontyfikatu i dzień śmierci, poczem ją dokładnie zalutowano. Trwało to pół godziny. Podczas tej czynności notaryusz kapituły odczytał głośno w języku łacińskim zredagowany dokument, potwierdzający wszelkie dokonane po śmierci papieża formalności i ceremonie. Po zalutowaniu i ponownem opieczętowaniu drugiej trumny wpuszczono ją do trzeciej, ozdobionej malowanym herbem zmarłego.

Wówczas nastąpiło ostatnie pokropienie zwłok, poczem gwardziści szlacheccy, poprzedzeni przez kapitułę bazyliki i kardynałów, zanieśli trumnę na miejsce przed gotowym już prowizorycznym grobem w prawej ścianie kaplicy. — Znajduje się on ponad drzwiami, wiodącemi do lewego chóru, a przedstawia się jako

skromna nisza, ozdobiona jedynie tyarą papieską. W tej niszy pozostanie trumna aż do wykończenia grobu, w którym zwłoki według ostatniej woli zmarłego spocząć mają na wieki. — Podczas gdy śpiewacy watykańscy odśpiewali psalm: „*Benedictus Dominus Deus Israel*”, podniesiono zapomocą windy trumnę aż do wysokości niszy i wsunięto ją do niej. Była już godzina 9. wieczorem, gdy dokonano tej ostatniej czynności.

Zwolna wówczas, gdy zamurowano niszę, opuszczali kościół kardynałowie, ciało dyplomatyczne i członkowie patrycyatu. Ceremonia była skończona. W kaplicy pozostali jeszcze przez chwilę bratankowie Leona XIII., gwardziści szlacheccy i notaryusz kapituły. Publiczność wzruszona do głębi uroczystością chwili i widokiem ceremonii, rozchodziła się również powoli. Godzina dziesiąta dochodziła, gdy nareszcie opustoszał kościół i pogrążył się znów w ciemnościach.

Na murze niszy, w której spoczęły zwłoki, umieszczono tablicę z napisem: Leo P. P. XIII.

Testament papieża Leona XIII. brzmi jak następuje:

„Zbliżając się do kresu naszego żywota ziemskiego, wyrażamy w tym, własnoręcznie napisanym testamencie naszą ostatnią wolę. Przedewszystkiem błagamy w pokorze Boga Wszechmocnego i Wszechłitościwego, niech będzie pochwalone Imię Jego, aby nam wybaczył błędy naszego żywota i aby najlaskawiej pozwoił, aby nasza dusza przeszła do wieczności. Tego spodziewamy się z powodu zasług Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, ufając w dobroć jego serca, ogniska gorącej miłości ludzi i źródło zbawienia ludzkości. Błagamy także św. Maryję dziewicę, Matkę Boską, naszą ukochaną Matkę, o orędownictwo, jakoteż świętych, których, za naszego życia czciliśmy szczególnie jako patronów.

Rozporządzając naszym rodzinnym majątkiem, nazywamy spadkobiercą naszego bratanka hr. Ludwika Pecci. Z majątku tego należy odjąć owe dary, które przyznaliśmy naszemu drugiemu bratankowi hr. Ryszardowi z okazji jego zaślubin. Także wszystkie w Carpineto znajdujące się dobra, które, stosownie do naszego pisma odręcznego z dnia 8. lutego 1900 są własnością Stolicy św.

W testamencie tym nie poczyniliśmy żadnych zarządzeń na korzyść naszych bratanków, Camillo, Anny i Maryi, syna i córek naszego brata Jana Baptysty Pecciego. O nich już w odpowiedni sposób staraliśmy się za życia z okazji ich ślubów. Oświadczamy niniejszem, że żaden z krewnych naszej rodziny nie może w żaden sposób podnieść pretensyj do niczego, co nie jest w tym testamencie wymienionem. Albowiem co do wszystkich innych części majątku, w których posiadanie przyszliśmy podczas naszego pontyfikatu i które z tego powodu są nieograniczoną własnością Stolicy

św., chcemy, aby bezwarunkowo także nadal pozostały własnością Stolicy św. Wykonanie tego rozporządzenia polecamy ks. Rampolli, Mocceniemu i Cretoniemu.”

Rzym, Watykan, 8. lipca 1900.

Podp. Gioacchino Pecci Leo P. P. XIII.

Przepowiednie św. Malachiasza.

Za każdą śmiertelną chorobą papieża wraca na stół prorocstwo Malachiasza: szereg symbolicznych przepowiedni od Inocentego II. (w r. 1143), aż do dziesiątego papieża po Leonie XIII. Niejeden atoli, który tyle razy słyszał o tych wróżbach, nie wie i nie zadaje sobie trudu, aby wiedzieć, kiedy żył ów tajemniczy prorok, co nam taką spuściznę zostawił.

Urodził się św. Malachiasz w Irlandyi i w trzydziestym roku życia, pomimo tak młodego wieku, został mianowany biskupem w Connerth, wkrótce potem arcybiskupem w Argham i wtedy już pono odznaczył się nadzwyczajną gorliwością około spraw kościoła. W r. 1139. Malachiasz wybrał się do Rzymu, aby wziąć udział w koncylium, które zwołał był Inocenty II. Po koncylium został jeszcze miesiąc w Rzymie i wtedy ujrzał, jakby widzenie, cały szereg papieży, którzy mieli wstąpić na tron św. Piotra, aż do tego Piotra, rodem rzymianina, który ma być świadkiem zburzenia miasta i końca świata. Według podania Malachiasz miał złożyć w ręce Inocentego II. rękopis przepowiedni, ale pergamin ten zależał się w archiwum Stolicy Apostolskiej i dopiero w r. 1590. został odnaleziony, przetłumaczony i objaśniony. Wracając z drugiej podróży do Rzymu, prorok nasz miał umrzeć w Clairneaux, na ręku św. Bernarda. Taką jest legenda.

Niektóre z przepowiedni sprawdziły się, inne nie dadzą się wytłumaczyć i zastosować do rozmaitych papieży. W zeszłych wiekach wierzono może w cudowność prorocstw; dziś jednak, kiedy krytycyzm stał się prawidłem, ogólnem jest zdaniem, iż przepowiednia została „sfabrykowana” w końcu XVI. stulecia, podczas *conclave*, przez stronników kardynała Simoncelli’ego, wybranego następnie papieżem pod nazwiskiem Grzegorza XIV. Niema więc powodu przywiązywania większej wagi do tego dokumentu, ale raczej należy go uważać za osobliwość historyczną; choć z drugiej strony, co do kilku ostatnich papieży przepowiednie się ziściły.

Grzegorz XVI. zapowiedzianym był pod nazwą „*De balnis Etruriae*” (z kąpeli etruskich) i jako kameduła, gdyż należał do zakonu, miał swój główny klasztor w Etrurji, w miejscu, które w starożytności nazwanem było Balneum. Jeszcze dokładniej może określonym był Pius IX.: „*Cruce de cruce*”. W rzeczy samej przedostatni papież wycierpiał krzyż od krzyża Sabaudzkiego, albowiem dynastia Sabaudzka, zabor-

czyni Rzymu, ma tylko krzyż w herbie. Leon XIII., posiadający kometę w herbie, określony został „*Lumen in coelo*”, po nim — głosi dokument ów — przyjdzie „*Ignis ardens*”. Potem mają ukazać się kolejno na stolicy Piotrowej: „*Religio depopulata*” (Zniszczenie wiary), „*Fides intrepida*” (Niewzruszona wiara), „*Pastor angelicus*” (Anielski pasterz), „*Pastor et nauta*” (Pasterz i żeglarz), „*Flos florum*” (Kwiat kwiatów), „*De medietate lunae*” (Z półksiężyca), „*De labore solis*” (Z pracy słońca), „*De gloria olivi*” (Z chwały oliwki), poczem „podczas największego prześladowania rzymskiego kościoła siedzieć będzie na stolicy Piotr, Rzymianin; ten paść będzie owieczki wśród wielu trudności, po których miasto o siedmiu pagórkach (t. j. Rzym) będzie zburzone i straszny sędzia sędzić będzie lud swój”...

Jeden jedyny kardynał, mający „*ignis ardens*” w herbie i wyraźnie *papabilis*, jest to arcybiskup boloński, kardynał Dominik Svampa. Jak powiedzieliśmy, nie przywiązujemy większego znaczenia do tzw. proctwa Malachiasza, ale dziwnym zbiegiem okoliczności znowu przepowiednia może się sprawdzić, gdyż Svampa jest *papabile*, choć jest najmłodszym z kardynałów. Do tego *svampa* znaczy po włosku płomień. —

O wyborze nowego papieża.

Przez słowo „*conclave*” rozumie się:

1. zgromadzenie wszystkich ks. kardynałów i także
2. to miejsce, czyli ten pałac, w którym dostojni kardynałowie nowego papieża obierają.

Dawniej odbywało się *conclave* w różnych miastach, lecz papież Mikołaj II. r. 1059 rozporządził, żeby się kardynałowie zawsze zgromadzali w Rzymie dla wyboru papieża; i tak się też dotąd dzieje. Tu w pałacu na Kwirynale albo w pałacu watykańskim w galerii pierwszego piętra z belków i desek wybudują tyle pomieszczeń o czterech małych celach, ilu jest kardynałów. Ściany są powleczone suknem fioletowym, czerwonym lub zielonym albo inną jaką materią. Okna galerii, prowadzące na ulicę, są zamurowane tak, że tylko przez wierzchnią część światło wpada do celi; dlatego w nich jest nieco ciemno. W jednej celi mieszka kardynał, a jedna mu służy za kaplicę, w której się odprawia Msza św., a w trzeciej i czwartej mieszka jego ks. sekretarz i dwaj słudzy.

Wszystkie bramy i drzwi z Watykanu, prowadzące na miasto, są także zamurowane, tylko w wielkich wrotach wchodowych, które na trzy zamki są zamknięte, znajduje się okno, przez które można rozmawiać z osobami w *conclave* zamkniętymi. Miniastrom, posłom, nawet królom i książętom nie wolno wstąpić do *conclave*. Oprócz ks. kardynałów znajdują się w „Zamknięciu” to jest w *conclave* następujące osoby: 1 lekarz,

1 chirurg, 2 golarze, 1 cieśla lub stolarz, 1 mularz, przy każdym kardynale 3 „konklawiści” (t. j. 1 ksiądz i 2 świeccy słudzy) i kilku zakonników, którzy służą za spowiedników.

W murze przy wrotach znajdują się także 4 okna, przez które się w południe o 12. godzinie do *conclave* podawają potrawy w mieście ugotowane; skoro obiad do *conclave* oddany — zapieczętuje się to okienko, przez które go podano. Między talerze nikt nie śmie jakiejkarteczki albo pisma włożyć. Wszystko dzieje się na to, żeby nikt (król, cesarz) kardynałom zgromadzonym nie przeszkadzał w wyborze papieża według serca Bożego, albo ich obietnicą albo groźbą nie nakłonił do obrania pewnej jakiej osoby.

Wybór papieża dzieje się na trojaki sposób:

1. przez osobliwe natchnienie Ducha św., n. p. kiedy wszyscy kardynałowie bez wszelkiej namowy i narady jednogłośnie jednego z pomiędzy siebie orzekną papieżem;

2. przez umówienie się;

3. przez głosowanie (kartkami).

Ostatni sposób jest najczęściej używany. Jak długo wybieranie papieża czyli *conclave* trwać będzie, tego nigdy naprzód powiedzieć nie można. Ś. p. Ojciec św. Pius IX. za 48 godzin został obranym, a w całych 300 latach przed nim tylko 2 wybory trwały krócej. Papież Grzegorz XIII. w r. 1572 za jedną godzinę, Grzegorz XV. za 7 godzin został wybrany. Ale inne *conclave* trwały dłużej, n. p. Grzegorz XVI. 1831 — za 50 dni, Klemens X. 1670 za 4 miesiące, Innocenty XII. 1691 za 5 miesięcy, — Benedykt XVI. 1740 za 6 miesięcy a Grzegorz X. 1272 za 3 lata został wybrany. Lecz niech *conclave* trwa jak długo chce, kardynałowie zgromadzeni nie śmiał przedzej *conclave* opuścić, dopóki nie obiorą nowego papieża. Przez ten czas odprawia się nabożeństwo do Ducha Przenajśw. przed wystawionym Najśw. Sakramentem o oświecenie ks. kardynałów. Skoro papież jest wybrany — śpiewa się w kościele św. Piotra „*Te Deum laudamus*”. —

Jura i Jónek.

Jura. Witom cie Jónku! Każeś był, żeś taki smutny?

Jónek. Ani sie mie nie pytej, bo sie teraz straszne rzeczy na świecie robiom.

Jura. Dyć nie fulej, cóż sie zaś kandy stało?

Jónek. Byłech ci w tym mieście, co tam te Biergerszule z dampfheizungem majom i usłyszolech, że ci tam jest jakosi lampartya w lesie.

Jura. Cóż też to była za landpartyja?

Jónek. Były to dzieci z polskiej szkoły ludowej z między światu.

Jura. A no, no, już wiem, zkąd to były.

Jónek. Idem się też do lasa podziwiać, jako między swoich, ale cóż tu widzem: na początku lasa jest przybito tabula, a na ni wielkimi literami „Wilkommen!“

Jura. A to może „Willkommen!“

Jónek. To tak! To tak! Jo se tego dobrze nie zapamiętało.

Jura. Cóż też dalij było?

Jónek. Joch ci myślał, żech do Berlina zalos, bo ci idem ku szynkierzowi z takom bródkom i chcem też krygiel piwa, bo ci mi było bardzo duszno. Tyn sie mie pyto „Was winszen zi?“ Jo mu mówiem, że chcem piwa, tóż potem zrozumiał.

Jura. Toś isto zabłondził!

Jónek. Kaźbytam, dyć tam byli najwięcej ludzie z dziedziny a żoden po niemiecku nie mówił. Siednyłech se na trawnik i popijom se piwo. Naros „Mädchen aus der zweiten Klasse antreten!“ zawołał jakisi pon rechtór.

Jura. Dycżysz nie mów, bo mi włosy na głowie stawajom.

Jónek. Myślałech mu tam co na rozum powiedzieć, alech mu nie chciół gańby zrobić. Wypilech czemprendzjy piwo i poszelech smutny ku Cieszynu.

Jura. Myślałem, że się już to więcej nie stanie. Serwus! —

Korespondencye.

Z węglarskiej okolicy.

Mam sposobność przyglądać się weselom naszych obywateli. Są wesela sielskie, lecz tych jest coraz mniej; bo w naszych okolicach za niedługo nie będziemy mieli żadnych siedlaków, tylko jeszcze chałupników, i kilku większych gospodarzy.

Są wesela komorników, którzy w obcych domach mieszkają, lub na pańskie lub do większych gospodarzy do pracy chodzą; którzy tylko z pracy rąk swoich żyją.

Są wesela górników, hutników, kolejarzy, którzy nie mają też własnego domostwa, tylko w pańskich domach mieszkają lub u większych gospodarzy.

Są wesela górników, hutników, kolejarzy, którzy na własnym kawale ziemi mieszkają, swój budynek mają, ażeby coś jeszcze więcej mieć, komorników w osobnych izbach mają.

Grunta chłopskie się u nas rozsypują, kawałki pól, na których chaty powstają; gospodarni górnicy i kolejarze usiłują nabyć kawałeczek roli z jakiego gruntu, by na nim sobie chatę postawić.

Z tej przyczyny, wygląda nasza okolica jakby chatami posiana; często bez wszelkiego ładu, bo każdy buduje, gdzie może; władza nieogląda się, aby był jaki porządek w budowaniu.

Niekiedy się zdarza, że widać cały paciorek chat, a to pochodzi stąd, że grunta chłopskie są często wąskie a długie. Pokrajaj taki wąski grunt na kawałki a postaw na takich kawałkach chaty, to masz cały paciorek chat.

Lecz chciałem o weselach naszych coś powiedzieć. U nas ogromny przepych często przy weselach się pokazuje. Ten przepych jest u wszystkich niemal, bo jeden drugiego chce przebrać. Często nie poznać, czy to jaka hrabina lub węglarka, lub chłopska dziewczucha. A młody pan tak pięknie ubrany, że nie poznać, czy to jaki profesor, jaki urzędnik, jaki fabrykant lub robotnik. Oto widziałem wesele górnika, od młodego pana począwszy aż do ostatniego drużby, wszyscy mieli lakowane sztyflety, które zapewne z 20 Koron kosztowały. Widziałem młodą pannę, chałupniczą dziewczuchę, co miała białe atlasowe buciki, które 26 Koron miały kosztować. Ten przepych występuje we wszystkim przy weselu. Często się też dzieje, że w sklepach naszych, których mamy tyle około siebie, ludzie się uczą tego przepychu, długów narobią, kiedy je płacić myślą — niewiem.

Przez przepych tylko ubóstwo się wzmaga; bo robotnikowi niemoże wystarczyć jego wypłata na takie wydatki, a rolnikowi jeszcze mniej wystarcza dochód na podobne wybryki. Ale moda jest, musi tak być, choćby człowiek za tydzień nie miał co jeść.

Gdzieindziej około nas podczas wesela mają fiakrzy najlepszy zarobek, bo robotnicy w najfajniejszych kolasach jeżdżą na wesele i z wesela. Robotnik widzi, że jego pan inżynier każdy dzień się tak wozi; myśli sobie, dlaczego bym sobie takiego fiakra fajnego przynajmniej na wesele i potem na chrzciny nie miał życzyć.

Są to niezdrowe stosunki, które nigdy zadowolonych robotników nie będą tworzyły, ale socjalizmowi będą pomagały. Czyby też władze niepowinny to uczynić, aby robotnik się czuł szczęśliwszym, a przytem wszelkiego przepychu, wszelkiego namowiania się wystrzegał? —

Swój.

Z Ustronia.

Że powódź narobiła bardzo dużo szkody, to wiecie, bo i w innych częściach naszego Śląska tak było. Zwłaszcza na Wiśle dużo szkody wyrządziła. Mostu przy kościele katolickim jakoś dobudować nie mogą, pomimo, że go już woda przeszłego roku zabrała i że już aż z dalekich Włoch powołano ludzi do budowy. Karczmarzowi Szturcowi na Wiśle na t. zw. kamieńcu, woda zasypała nie tylko pola, ale także cały ogród grubą warstwą piasku i kamieni, i zniszczyła także cały plac przed gospodą i nawet gościniec. O ileśmy słyszeli, miał także mały staw z pstrągami niemałej wartości, które naturalnie woda zabrała. Człowiek ten sam ma, nie licząc dużo, przeszło 2000 Koron

szkody. Czy też dostanie jakieś odpowiednie wynagrodzenie?

Czytaliśmy, że w Opawskim woda także w straszny sposób pustoszyła. Ale zaraz posłowie niemieccy w Opawskim się całą akcją ratunkową zajęli i bąǳcie pewni, że Niemcy w Opawskim dostaną dobre wynagrodzenia, czego im ǳyczymy. U nas nie wiele słyǳać. Przyǳie „konwisya” jak tu u nas ludzie mówią i „oszacuje”. Ale kiedy się to stanie, tego się jeszcze nie wie. Dla naszych posłów byłoby wdzięczne pole pracy, bo zapomogi są konieczne.

Pisać o powodzi jest smutną rzeczą, ale cóż robić, lecz że człowiek musi także o innej „katastrofie” pisać, to jest jeszcze smutniejszem. Tą „katastrofą” dla Ustronia jest zupełne bezrobocie w arcyksiążęcej fabryce maszyn i w hucie. Stosunki się tak pogorszyły, że może tylko ǳiesiąta część robotników pracuje. Odmieniają się na wszelki sposób. Pewna część pracuje n. p. przez 14 dni, gdy druga przez ten czas „odpoczywa”, po upływie tego czasu znowu ci, co pracowali, pozostają w domu, a następuje część dotychczas odpoczywająca.

Jest wielka część robotników, która wszelką winę składa na zarządcę arcyksiążęcego Brücknera, mówiąc, że on umyślnie zamówienia na maszyny zwraca i ich wykonać nie chce i że gdyby nie on, byłoby roboty dosyć i t. d.

Kto trochę tylko stosunki zna, musi przyznać, że się rzecz ma inaczej. O zamówieniach na maszyny się nie rozstrzyga w Ustroniu, ale w kameralnej dyrekcyi w Cieszynie. Jeżeli ta zamówień nie przyjmuje, względnie z innemi fabrykami maszyn konkurować nie potrafi, to zarządca w Ustroniu temu nie winien. Jest w świecie przemysłowym rzeczą ogólnie znaną, że wyrób maszyn fabryk arcyksiążęcych nie jest zły, ale warunki zapłaty dla kupującego nie odpowiadają ǳisiejszemu duchowi czasu; warunki te są w wielu wypadkach wprost dla kupującego obraźliwe. W ǳisiejszych czasach ogólnej konkurencyi, zwłaszcza w wyrobie maszyn, nie wystarcza być dobrym inżynierem, trzeba także być dobrym kupcem, trzeba dobrze znać ducha handlowego obecnych czasów. Tego ducha handlowego w arcyksiążęcych hutach brak zupełny, nie mówiąc wcale o tem, że wszystko tylko za gotówkę wyrabiają i że się obawiają udzielić i najmniejszego kredytu, a to w ǳisiejszych czasach trudne do przeprowadzenia.

Wiemy dobrze, że fabryki maszyn w Pradze i Bernie mają tak wiele zamówień, że podołać nie mogą, tylko w zakładach arcyksiążęcych panuje zastój. Swoją drogą przyznać trzeba, że w tych miastach wieje inny duch ruchliwości, i że inżynierzy ciągle swoich odbiorców odwiedzają i zamówienia zbierają. Miejmy nadzieję,

że i u nas będą arcyks. urzędnicy ruchliwsi, a że się czasy polepszą.

Ciekawe jest w Ustroniu zachowanie się robotników wobec tego trudnego położenia. Ǵadnego zgromadzenia, aby się zastanowić nad tą biedą, aby pomyśleć o jakimś wyjściu z tej sytuacji.

Niestety, mamy dużo takich robotników, którzy w latach dobrego zarobku wcale nie pomyśleli o tem, aby coś oszczędzić, a pieniądze, któreby odłożyć byli mogli, złożyli we wódce na wieczne czasy. Szkoda, że niemamy dat dokładnych, ile się tak w „dobrych latach” w Ustroniu wódki wypilo, mielibyśmy cyfry zastraszające. Całemi furami wożilo się ogromne beczki z wódką, aby tylko robotnikom „uprzyjemnić życie”. — wódką.

Na część naszych robotników przyznać musimy, że było wielu takich, którzy grosz sobie zaoszczędzili, domek i pole zakupili, a ǳisiaj spokojniej w przyszłość patrzeć mogą, jak ci, którym wódka była nadewszystko.

R.

Z ziem polskich.

Ze Śląska górnego. Z powodu walki narodowościowej na Śląsku górnym, przybierającej coraz groźniejsze rozmiary, pewien proboszcz śląski pisze do „*Schlesische Zeitung*”, co następuje: Walkę o język na Śląsku górnym należy nazwać ruchem, który się rozwinął podczas ostatnich wyborów na Śląsku górnym i w gnębieniu języka polskiego szukać przyczyn buntu poczciwego katolickiego ludu przeciw duchowieństwu i stronnictwu centrum. Lud rozumuje: „Walka rządu z Kościołem dawno ukończona — ale walka o szkoły i język polski sroży się w dalszym ciągu i niema najmniejszej nadziei jej ukończenia. Wybieraliśmy dotąd zawsze stronników centrum, ale ci nie umieli skłonić rządu do uwzględniania ǳień ludu górno-śląskiego; dlatego ǳisiaj głosujemy inaczej, wybieramy Wszechpolaka.” Uderza zaś przedewszystkiem fakt, że właśnie ludzie, należący do młodszej generacyi, którzy po re-skryptach ministra Falka, w szkole tylko po niemiecku się uczyli, występowali jako najzaciętsi przeciwnicy centrum i najgorliwsi zwolennicy radykalnego kierunku polskiego. Starsi głosowali po większej części na kandydata centrum i stronili od wszechpolskiej agitacyi. Gǳież więc ten zbawienny jakoby skutek szkoły niemieckiej na Śląsku górnym? Młodzieńcy w krótkim bardzo czasie po opuszczeniu szkoły, już nie rozumieją kazania niemieckiego i nie chodzą na nie; jedynie to, co nadzwyczaj zresztą krótkie przygotowanie do spowiedzi i Komunii św., udzielane w polskim języku, szczepi w serca ǳieci, pozostaje na całe życie. — Piszemy te słowa znane są dokładnie stosunki szkolne na Śląsku górnym jeszcze przed r. 1874. I wówczas

uczono niemieckiego języka w szkole i zupełnie do tych samych dochodzono rezultatów, co dzisiaj, chociaż naukę religii po polsku wykładano i pisać uczono. Dopóki więc rozporządzenie ministra Falka w sprawie języka przy nauczaniu religii nie będą zniesione i w szkole, nie będzie przywrócony stan dawniejszy, nie można liczyć na uspokojenie się ludu górnośląskiego. —

Miłosierdzie i pomoc tylko dla Niemców!

Pod tym tytułem zamieszcza berliński socjalistyczny „Vorwärts” odezwę filii niemieckiego „Narodowego związku kobiet”, wzywającą do składek na niemieckich powodźian z miejscowości Kockczynowa, Lobendorf (?) i Młodzikowa w Księstwie. Z odezwy tej, podpisanej między innymi także przez pastora ewangelickiego dra Wotschke, wynika, że jej autorom chodzi wyłącznie o ratowanie niemieckich powodźian. „Vorwärts” od siebie następujące dodaje uwagi: „Dzieją się jeszcze cuda na świecie! Niemcy żyją w polskim otoczeniu i tylko oni ponoszą klęskę przez powódź Polscy mieszkańcy Kockczynowa, Lobendorfu i Młodzikowa nie przez powódź nie stracili! Żniwo ich nie jest zniszczone, nie brak im żywności dla rodzin i paszy dla żywego inwentarza! Nie spotyka ich żaden niedostatek, żadna bieda, daleki od nich jest głód, nieznana im nędza! Bo inaczej jakby mogła przewodnicząca chrześcijańskiego związku i nabożny pastor przejść obojętnie obok nieszczęścia swych polskich bliźnich? Czyżby można sobie wystawić, aby głosiciel chrześcijańskiej miłości mógł zgłodniałą matkę wraz z płaczącymi z głodu dziećmi przy rozdzielaniu miłosiernych datków odepchnąć od swego progu dlatego, że jest Polką?” Swoją drogą i rząd pruski dla powodźian w Księstwie nie wyznaczył jeszcze ani feniga, mimo że i tu powódź poczyniła ogromne szkody. Obliczają, że potrzeba co najmniej trzech milionów marek, aby choć w części wynagrodzić powstałe straty. — Czyżby i rząd wahał się przed tym wydatkiem, dlatego, że część z niego przypadnie w udziale Polakom? —

Los redaktorów polskich. Redaktorów „Górnoślązaka” pp. Kowalczyka i Ciemięgę w Katowicach skazał sąd na 6 miesięcy więzienia każdego. Zaskarżył ich ks. kapelan Matulla z Bełku o obrazę. Oba uwięziono.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Nowy minister wspólnego skarbu monarchii austriacko-węgierskiej już został zamianowany, jest nim Stefan Burian. Pochodzi on wedle dzienników wiedeńskich, z rodziny szlacheckiej, osiadłej w komitacie preszowskim. Urodzony w r. 1851., ukończył Akademię orientalną w Wiedniu, poczem pracował w konsulatach austriackich w Aleksandryi i Bukareszcie. Jako wicekonsul przyszedł w r. 1878. do Belgradu, a w r. 1882. do Sofii. W latach 1882. do 1886. kierował jako konsul generalnym konsulatami w Moskwie. Od r. 1886. do 1895. przebywał w Sofii, zostawszy generalnym konsulem. Następnie jako poseł przebywał w Stuttgarcie i Atenach. W r. 1901. został baronem węgierskim, a w trzy lata później tajnym radcą. Burian jest pochodzenia słowackiego. —

— Nie mało kłopotu sprawia obecnie rządowi sprawa cukrowa. Oto nowa ustawa, zaprowadzająca kontyngent produkcji cukru w Austrii i na Węgrzech, która przyszła do skutku po długich i bardzo zacię-

tych walkach, będzie musiała być zniesiona. Konwencja brukselska bowiem, do której przystąpiły wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Rosyi, postanawia, że żadne z państw, należących do tej konwencji, nie może popierać wywozu cukru ze swych granic ani bezpośrednio, ani pośrednio premiami, bo gdyby to które uczyniło, w takim razie we wszystkich innych państwach nałożone zostanie na cukier, pochodzący z takiego państwa, które przyznaje swym fabrykantom premie, tak wysokie cło karne, iż zbyt jego za granicą będzie absolutnie niemożliwy. Do państw, które przed zawarciem konwencji brukselskiej przyznawały fabrykantom premie za cukier wywieziony za granicę, należała także Austria i wydawała na ten cel corocznie 18 milionów Koron. Dzięki temu potworzyło się w Austrii, a zwłaszcza w Czechach i na Morawie, takie mnóstwo fabryk i tak ogromne ilości cukru wywoziły one za granicę, zwłaszcza do Anglii, że dziś wyrabiają austriackie fabryki trzy razy tyle cukru, ile ludność monarchii jest w stanie spożyć. Aby powetować fabrykantom straty, powstałe skutkiem zniesienia owych premii wywozowych, uchwaliła Rada państwa ustawę o kontyngencie, która dała istniejącym fabrykom niejako monopol wyłącznego zaopatrywania konsumentów krajowych w cukier. Tymczasem międzynarodowa komisja brukselska orzekła, że zaprowadzenie kontyngentu w Austrii jest obejściem postanowień konwencji, gdyż jest on poniekąd państwowym kartelem i musi wywierać taki sam skutek, jak dalsze przyznawanie zakazanych premii. Postawiło tedy Austrii zadanie: albo znieść uchwalony dopiero co kontyngent, albo też wystąpić z grona państw, do których stosuje się konwencja brukselska. Ta ostatnia ewentualność byłaby dla austriackiego przemysłu cukrowego zabójcza, gdyż pozbawiłaby go możliwości zbyt 2/3 własnego wyrobu, dlatego też chcąc czy nie chcąc, musi rząd znieść kontyngent, a ponieważ Rada państwa nie jest zebrana, decyzyja zaś musi zapaść przed 10. sierpnia, przeto zniesienie kontyngentu cukrowego nastąpi przy pomocy paragrafu czternastego. —

— Na Węgrzech wciąż chaos. Dwa tygodnie już trwa w Sejmie debata nad programem oświadczeniem nowego szefa gabinetu hr. Khuen-Hedervary'ego i Bógie, kiedy się skończy. Marszałek Sejmu, hr. Albert Apponyi, cieszący się wielką popularnością w kraju, chwycił się nadzwyczajnego środka, rzadko kiedy w parlamentach praktykowanego, aby tylko przywrócić ład i porządek, wszelako nie udało mu się to. Oto zdawszy przewodnictwo obrad w ręce wicemarszałka, wypowiedział on wielką mowę, w której apelował do patriotyzmu opozycji, aby zaniechała dalszej obstrukcji, lecz dała państwu możliwość prawidłowego prowadzenia swej gospodarki. Głos jego jednak przebrzmiał bez echa. Imieniem skrajnej opozycji oświadczył poseł Beöthy, że szanuje wprawdzie hr. Apponyi'ego, ale ani on, ani jego przyjaciele polityczni nie myślą wyrzekać się obstrukcji. Wobec tego zdaje się, że nie będzie innej rady, jak tylko rozwiązać Sejm, chociaż obstrukcyoniści utrzymują, że tego nie wolno czynić — i odwołać się do wyborców. —

Rzym. W piątek, dnia 31. lipca kardynałowie udali się na konklawe, czyli zgromadzenie kardynałów celem wyboru nowego papieża. Z polecenia ks. kardynała Oreglii budowniczości papiescy czynili przygotowania do pomieszczenia konklawe w pałacu

św. Damazego, gdzie wszystkie wyjścia są pozamykane, aby uniemożliwić kardynałom stykanie się ze światem zewnętrznym. Przygotowanych jest 65 pomieszczeń po 2 i 3 pokoje, w których zamieszkują kardynałowie z sekretarzami swymi i konklawistami (sługami kardynałów). Dla kardynałów urządzono wspólną jadalnię. W *auli ducale* i kaplicy paulińskiej ustawione zostały ołtarze, przy których kardynałowie, zamknięci w konklawe, odprawiać będą mszę świętą. Zgromadzenia kardynałów celem głosowania odbywają się rano i wieczorem w kaplicy sykstyńskiej, w której wzdłuż ścian ustawiono trony dla kardynałów. Pierwsze głosowanie odbędzie się dziś w sobotę, dnia 1. sierpnia. —

Anglia. Królewska para angielska bawiła w Irlandyi, w kraju przez Anglię srodze uciskany, zwłaszcza w dawniejszych latach. Teraz położenie polityczne w Irlandyi zmieniło się trochę na lepsze, ale jeszcze nie ze wszystkiem. Angielscy lordowie, posiadający włości w Irlandyi, wyzyskują niesłychanie Irlandczyków. Uspokojenie w Anglii jest teraz przychylniejsze dla Irlandczyków, chociaż oni twardo obstają przy swych prawach. Zmarły polityk Gladstone, będąc u steru polityki angielskiej, chciał znośniejsze położenie wytworzyć między Anglią a Irlandią, lecz napotykał na wielkie przeszkody ze strony samolubnych Anglików. Obecna podróż króla i królowej angielskiej ma także się przyczynić do naprawy stosunków. Król angielski Edward przed odjazdem z Dublina polecił we własnym i królowej imieniu wyrazić podziękowanie za lojalność i życzliwość ludności, okazaną im podczas pobytu w tem mieście i ofiarował 1000 funtów szterl. (przeszło 20 tys. K) dla tamtejszych ubogich. —

Rozmaitości.

— Ważne rozporządzenie dla powodzi. Komenda I. korpusu armii w Krakowie wezwała podwładne komendy uzupełniające, aby wnoszono do nich podania rezerwistów zwykłych i zapasnych, pochodzących z miejscowości nawiedzonych tegoroczną powodzią w powiatach białskim, chrzanowskim, wadowickim, krakowskim, wielickim, podgórskim, bocheńskim, brzeskim, dąbrowskim i tarnowskim, według możliwości uwzględniała. Petenci muszą jednak wykazać, — że do robót gospodarczych w domu są niezbędnie potrzebni, co musi być stwierdzone przez właściwie starostwo. Wszyscy rezerwiści uwolnieni tego roku od ćwiczeń, powołani zostaną do nich dodatkowo w roku przyszłym stosownie do odpowiednich postanowień przepisów wojskowych. Rozporządzenie to odnosi się także do Śląska. —

— Skutki powodzi na Górnym Śląsku. „*Schles. Ztg.*“ podaje następującą statystykę szkód, wyrządzonych przez ostatnią powódź na Śląsku pruskim. W powiecie raciborskim zalała woda 10.000 ha pola i łąk, 8 miejscowości zupełnie, 27 częściowo. W powiecie kozielskim zalała powódź 12 do 15 tys. ha, ziemniaki i zboże zniszczone. W powiecie opolskim było 15 000 ha pod wodą; straty w tamach, mostach i zepsutych drogach wynoszą tam przeszło 700.000 marek. W powiecie głubczyckim zniosła powódź liczne mosty i domy, inne znacznie uszkodziła. Rząd pruski postanowił zażądać na zapomogi dla dotkniętych po-

wodzią od Sejmu 10 milionów marek. Uczynił to atoli dopiero wskutek głosów prasy niemieckiej, które biadały, że jeżeli rząd ludności śląskiej (przeważnie polskiej) tym razem nie pospieszy z pomocą, jeszcze większe zastępy tej ludności przejdą do obozu radykalno-polskiego. To poskutkowało. —

— Fatalne ćwiczenia, które odbywały się podczas marszu 12. pułku piechoty z Trebinii do Bileku w Hercegowinie, przedstawia „*Budapesti Hirlep*“ w sposób następujący: Upały były straszliwe, termometr wskazywał 50° C. Obok przepisanej adjustacji marszowej nieśli żołnierze na plecach mundury paradne i buty. Chociaż przybycie do Bileku było oznaczone na godzinę 12. w południe, ćwiczenia odbywały się skutkiem wyższego rozkazu o 3 godziny dłużej. Już w godzinach porannych zgłosił jeden z lekarzy pułkowych 70 chorych. Mimo to ćwiczenia trwały dalej. Po ich ukończeniu komendant garnizonu z Bileku noleciał pułkownikowi, zastępcy komendanta pułku, Grünzweigowi, ażeby dał wojsku dłuższy wypoczynek, co się jednakże nie stało. Komendant pułku, Török, osłabiony upałami, odjechał już przedtem do Bileku powozem. Na kilka kilometrów przed Bilekiem nastąpiła katastrofa. Padła połowa pułku na ziemię z wyczerpania. Dziewięciu ludzi umarło w drodze do Bileku; 16 ludzi z nich umarło wkrótce w szpitalu. Dzienniki wiedeńskie domagają się surowego ukarania winnych komendantów, przyczem „*Neue Freie Presse*“ robi następującą charakterystyczną uwagę: „Zarząd armii wypełnił tylko w połowie swój obowiązek, przyznawszy otwarcie, że dopuszczono się nadużyć, których niepodobna zresztą było zataić wobec ostrej kontroli Sejmu węgierskiego.“ A parlament austriacki? Ten ma wprawdzie ferye, ale gdyby nawet obradował, z pewnością nie poruszyłby tej sprawy. —

— Biuro Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4. uprasza wszystkich uczestników powstania, ażeby celem wydrukować się mającej księgi pamiątkowej obchodu 40-letniej rocznicy, bezzwłocznie nadesłali do biura imię i nazwisko swoje, datę i miejsce urodzenia, zajęcie przed powstaniem, udział swój w powstaniu, ranny lub nie, zajęcie po powstaniu. Upraszamy Szan. Uczestników i pp. Delegatów Towarzystwa, ażeby w tej pracy ułatwić nam raczyli i zechcieli osoby, które ta odezwa mogłaby nie dojść, powiadomić, jak również, jeżeliby im wiadome było *curriculum vitae* którego z już nieżyjących, takowe nam nadesłać. *Biuro wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4. Lwów, plac Maryacki, l. 10.* —

— Leopold Wöfling żonaty. Były arcyksiążę austriacki Leopold Ferdinand, obecnie nazywający się Leopold Wöfling, ożenił się z panną Adamowicz. Ślub wzięli w sobotę o godz. 8. rano we wsi Veyrier, odległej o 6 kilometrów od Genewy. Najpierw otrzymali od mera ślub cywilny, potem w miejscowym kościełku ślub kościelny. —

— Rówieśniczka papieża. We wsi Francesco di Paola, koło Brescyi, żyje wieśniaczka Oprandi, która urodziła się w tym samym dniu, co papież Leon XIII. Gdy jej składano życzenia z powodu podeszłego wieku, odpowiedziała: „Ja i papież liczymy te same lata i dni i pójdziemy kiedyś razem do nieba.“ Dowiedziawszy się o chorobie papieża, sama również obłożnie

rozchorowała i tak jest osłabiona, że prawdopodobnie wkrótce umrze. —

— **Niewyczesny żart.** Niejako zabita od świata deskami grecka wioska Achuri spała snem sprawiedliwego, gdy nagle w pełnym galopie nadjechał kawalerzysta i do zebranych przemówił jednym tchem: „Ruszajcie się! Cały pułk z pułkownikiem Psylasem, w liczbie tysięcy ludzi, będzie tu odpoczywał przez południe! Zobaczcie, czy wystarczy owiec i kur, aby nakarmić tysiąc dzielnych a głodujących żołnierzy! A pieniądze będą spadały, jak z nieba deszcz.” Słodka nadzieja obfitego zarobku poruszyła wszystkich: w jednej chwili rozpoczęła się rzeź kur, owiec i jagniąt. Rozpalono ognie, skubano kury, obdzierano ze skóry owce i wkrótce miły zapach pieczenia unosił się nad całą wsią, a tymczasem posłano po salatę i pieczywo dla pułkownika do pobliskiej miejscowości. Wszystko już było gotowe, dziewczęta zgromadziły się w odświętanych ubraniach na drodze, aby powitać dzielnych wojaków; nie nie było widać. Gdy wreszcie wóz, wysłany po jarzyny, powrócił, zdumienie wszystkich nie miało granic, gdy z niego wysiadł komisarz policyi i zabrał się natychmiast do badania owego kawalerzysty, który tymczasem już sobie dobrze podjadł. Nawet wobec poważnej miny tego komisarza żołnierz był spokojny. „To było wszystko żartem,” odrzekł kawalerzysta, „tym pocziwim ludziom, którzy żywią się tylko roślinami, chciałem dać raz sposobność do zjedzenia przyzwoitego kawałka mięsa...” Mieszkańcy Achuri patrzyli smutnie za odjeżdżającym komisarzem i kawalerzystą, który im jeszcze życzył: „smacznego”... Przeklinając w duchu swą łatwowierność, zabrali się wreszcie do „przyzwoitego kawałka mięsa”. —

— **Rzadkie zjawisko atmosferyczne.** W Australii panowały od pewnego czasu straszne upały. Gdy doszły już do kulminacyjnego punktu, pojawiły się nagle tam, jak zwykłe, suche burze, które sypały tumany gorącego piasku i drobniutkiego pyłu. Burzy, która miała miejsce przed kilku dniami, towarzyszyło niezwykle zjawisko. Pojawiały się w rozpalonym powietrzu ogniste kule, które pękały na kształt granatów, rozsypując się tysiącami iskier. Całe powietrze wydało się jakby napełnione ogniem, jednakże były także chwile zupełnej ciemności w biały bezchmurny dzień, tak że trzeba było zapalać latarnie na ulicach a ptactwo zabierało się do snu. W Longdale'u kula ognista zapaliła dom. W Chiltren (Wiktoria) wybuchająca kula również wzbudziła pożar. Z wielu innych miejscowości w Viktorii donoszą o wielkiej ciemności i kulach ognistych. Niektóre z tych kul zniknęły raptownie bez powodu. W bliskości Sidney kula zraniła człowieka, pękając nad jego głową. Z tych wypadków wynika, że tajemnicze kule były to błyskawice, w tej formie bardzo rzadko się pojawiające. —

— **Osobliwy dowód niewinności.** Pewien podróżny, który niedawno temu powracał z Madras, opowiada, iż w Indjach używają następującego sposobu, aby się przekonać o winie lub niewinności oskarżonego. Dają mu garść suchego ryżu do żucia na jednolitą podobną do gumy masę. Wymaga to dużej ilości i jednostajnego poruszania szczękami i oskarżony musi to uskutecznić w przeciągu 10 minut. Jeżeli jest spokojny i nie przestraszony, dokona żądanej pracy. Przeciwnie

zatrwożony i niespokojny nie zdoła żuć porcy ryżu należycie, gdyż strach ma wpływ paraliżujący na gruczoły wydzielające ślinę. Jama ustna osoby bardzo przestraszonej jest zawsze najzupełniej sucha, więzień zdradzający w ten sposób zaniepokojenie, uważany jest za winnego. —

— **Czy ciało ludzkie może się zapalić?** Od czasu do czasu daje się słyszeć zdanie, że ciało alkoholików może uleść samozapaleniu. Niedawno w Ameryce pewien murzyn, pijak, przyszedł do domu papierem zapalił latarnię poczem chciał zadmuchać papier. W tejże chwili oddech jego zapalił się sinym płomieniem, a potem całe ciało prędko zwęgliło się. Pomimo szybko podanej pomocy lekarskiej, murzyn w ciągu 2 godzin życie zakończył. Donoszą o drugim podobnym wypadku zapalenia się ciała ludzkiego, wskutek wdychania płomienia przez człowieka w stanie opitym. —

— **Usypiająca trawa.** W niektórych okolicach Meksyku rośnie trawa usypiająca zwierzęta, które się na niej pasą. Niedawno podróżni zatrzymali się w takiej miejscowości i konie ich zjadły obficie wkoło rosnącą trawę. Gdy się puścili znów w drogę, konie zasnęły tak twardo, iż nie mogli ich się dobudzić. Po dwóch godzinach skutki narkotycznej paszy minęły bez żadnych szkodliwych następstw. —

— **Po wojskowemu.** Pan kapitan przystąpił po manewrach do jednego ze swych podwładnych i rzekł mu łaskawie: „Zasługujesz na to, aby cię pochwalić, bo przez rozropne zachowanie ocaliłeś całą kompanię od niebezpieczeństwa. Gdybyśmy mieli wojnę, otrzymałbyś medal zasługi.” „A teraz co otrzymam, panie kapitanie?” spytał żołnierz. „Trzy dni aresztu, za to, że przemówiłeś, stojąc w szeregu.” —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Walenty Panek mianowany został kapłanem Sióstr Elżbietanek w Jabłonkowie. —

— **Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Leona XIII.** odbyło się w Cieszynie i w wszystkich kościołach parafialnych w austriackiej części dycezyi wrocławskiej we wtorek, d. 28. z. m. W Cieszynie odprawił uroczyste rekwiem ks. Msgr. Sikora w asyście liczego duchowieństwa. Obecni byli przedstawiciele wszystkich władz miejscowych, jakoteż stowarzyszenia i korporacje. —

— **P. Alfred Brzeski,** profesor c. k. seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie opuszcza Cieszyn po 21-letnim pobycie i po krótkim urlopie wstępuje w stały stan spoczynku i przenosi się do krewnych do Galicyi. P. profesor Brzeski należał zawsze do ludzi zgodliwych i odznaczających się taktem i wyrozumiałością dla drugich. W młodszych latach brał żywy udział w pracach „Macierzy szkolnej”, Czytelni ludowej i był przez wiele lat sekretarzem „Towarzystwa Naukowej Pomocy”

Koledzy i uczniowie żegnali serdecznie odchodzącego profesora. Życzymy opuszczającemu Cieszyn Państwu Brzeskim długich jeszcze lat życia, zdrowia i wszelkiej pomyślności. —

— Rozdanie świadectw dojrzałości w gimnazjum polskim w Cieszynie odbyło się uroczystie w środę, d. 22. lipca o godz. 10½ przedpołudniem. P. dyrektor Wiukowski w obecności komisji egzaminacyjnej w dłuższej serdecznej przemowie udzielił cennych rad na przyszłość opuszczającym zakład sbituryentom, wyrażając zarazem nadzieję, że swoim prowadzeniem się, pilnością i sumiennością zaszczyt przynosić będą zakładowi, który ich wychował. Wezwał ich do wdzięczności względem zakładu „Macierzy szkolnej” i społeczeństwa polskiego, którym to czynnikom zawdzięczają całe swoje wykształcenie. Nakoniec pożegnał ich jako pierwszych wychowanków cieszyńskiego gimnazjum, życząc im pomyślności i szczęścia na dalszej drodze życia. —

— Polska księgarnia pod firmą „Stella” otwartą została w tych dniach na Starym Targu w Cieszynie. Spodziewamy się, że ludność polska zaspakając będzie w tej księgarni wszystkie swoje potrzeby co do książek, czasopism, papieru, przyborów do pisania; my z naszej strony polecamy ją jak najlepiej. Abonenci nasi mogą także uiszczać prenumeratę za „Gwiazdkę Cieszyńską”. —

— Restauracyę „Domu Narodowego” w Cieszynie objął z dniem 1. lipca p. Fr. Lubojacki. Cały lokal został odnowiony i o jeden duży pokój po lewej stronie powiększony, i przedstawia się obecnie bardzo dobrze. Ponieważ p. Lubojacki jest dobrym restauratorem, przy tem dla wszystkich uprzejmy, spodziewać się więc należy, że restauracya „Domu Narodowego” będzie odtąd licznie odwiedzana i rodacy chętnie się w niej zbierać będą. —

— Premię ks. dra Prutka dla nauczycieli szkół ludowych otrzymał za rok 1903. p. Paweł Koźdoń, nauczyciel starszy w Boguminie na dworcu. Premia na r. 1904. przeznaczona jest dla nauczyciela wyznania katolickiego, żyjącego w harmonii ze swoimi duchownymi i świeckimi władzami i troszczącego się o podniesienie rolnictwa, pszczelarstwa i t. d. Podanie z zaopiniowaniem Rady szkolnej miejscowej wnosić należy do 15. grudnia b. r. do Rady szkolnej okręgowej. —

— Sejm śląski nie będzie obecnie zwołany, ponieważ prezydent ministrów Körber temu się sprzeciwił. Natomiast zjechali się posłowie dnia 30. z. m. na prywatną naradę celem omówienia akcji ratunkowej, jaka okazała się konieczną po ostatniej strasznej powodzi. —

— Tegoroczna nauczycielska konferencya okręgowa dla szkół z polskim i niemieckim językiem wykładowym odbędzie się dnia 17. października o godz. 10. przed południem w męskiej szkole wydziałowej w Cieszynie. —

— Wystawa ludoznawcza w Cieszynie. Komitet wystawowy ustanowił na posiedzeniu, odbytem dnia 29. lipca termin otwarcia wystawy ludoznawczej na niedzielę, d. 30. sierpnia b. r. Wystawa potrwa aż do 8. września, na którym to dniu nastąpi jej zamknięcie. Cały budynek polskiej szkoły ludowej przeznaczony jest na pomieszczenie wystawy. W ostatnich dniach nadeszły liczne zgłoszenia cennych przedmiotów. Komitet uprasza o rychłe nadsyłanie przedmiotów, gdyż

już w następnym tygodniu trzeba będzie przystąpić do grupowania i rozmieszczania okazów. Zaszczycenie znany sekretarz towarzystwa „Sztuki stosowanej” w Krakowie, p. Jerzy Warchałowski, przyobiecał Komitetowi swą pomoc przy urządzaniu wystawy i nadto zgłosił od siebie 12 czerpaków, 3 łyżniki, 3 solniczki i 56 kartonów z rysunkami ubiorów, skrzyń, innych sprzętów i motywów budownictwa, wszystko z miejscowości górskich Księstwa Cieszyńskiego. —

— Powódź na Śląsku austriackim. Według oszacowań urzędowych, szkody, wynikłe z ostatniej powodzi na Śląsku austriackim, wynoszą 17 do 20 milionów koron. Szacowania nie są jeszcze wszelako ukończone. Na zapomogi dla powodzian ofiarował cesarz 20.000 K, arcyksiążę Fryderyk 10.000 K a ks. Liechtenstein 16.000 K; rząd przeznaczył na ten cel 40.000 K. Prezydent kraju zwiedził w tych dniach w kilku gminach szkody wyrządzone przez ostatnie wylewy w zachodniej części kraju. Gminy te przedstawiają straszny obraz spustoszenia. Wiele domów zawałiło się. Zasiowy zupełnie zniszczone, a drogi popsute. Nędza wśród ludności ogromna. —

— Ofiary Wisły. D. 19. b. m. około godz. 4. popołudniu utonął w Wiśle 51 lat liczący Jerzy Koźdoń, krawiec, rodem z Cieszyna. Kapał się w pobliżu stacji kolei Kocmyrzowskiej koło Krakowa. Zwłok dotychczas nie odzyskano. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Antoni Kasprzak, notaryusz w Cieszynie 5 K; p. Fr. Habura, profesor gimn. w Cieszynie 2 K; p. Marya Gruszecka w Kijowie ze składki 81 K 39 h; p. Stanisław Kubiczek i p. Władysław Szyszczyński w Kaliszu po 2 K; p. Stanisław Orzeł w Kaliszu 4 K; p. W. Cichocki w Sądowej Wiszni: część dochodu z przedstawienia, urządzonego w tamtejszym kasynie 12 K; Redakcyja „Teki” we Lwowie: ze składki młodzieży za czas od 13. czerwca do 16. lipca b. r. 82 K 70 h; p. Aleksander Drzewiecki w Zakopanem: od p. Stefana Jantzena z Warszawy 12 K; Towarzystwo „Młodzież polska” w Stanisławowie: zebrane wśród członków 35 K 8 h; składka zebrana przez p. Józefa Nowoka z Ropicy na weselu p. Jana Pszczółki z p. Katarzyną Śliwkówną w Puńcowie 11 K 70 h; N. N. z Wielkich Kończyc 1 K; dr. Kazimierz Michałik, lekarz w Rychwałdzie 5 K; ks. Józef Londzin w Cieszynie 5 K. —

— Dla muzeum śląskiego w Cieszynie ofiarowali: p. Paweł Olszar w Gornym Zukowie: stary świecznik do świecenia szczypami, obuszek, łyżkę do masła i łapkę żelazną do chwytania większych zwierząt; p. Andrzej Zawadzki w Cieszynie: testament z r. 1799; p. Jan Kałuża w Stonawie: kontrakty kupna z r. 1777., 1796. i 1813., dwa kwity z r. 1835. i zwolnienie od ciężarów gruntowych z r. 1850; p. Jerzy Trombik w Końskiej: białą chustkę wyszywaną (drak) przez jego matkę Ewę Nowokową w r. 1848.; p. Józef Duda, student w Górnej Suchej: 798 piosen ludowych zebranych przez ks. Józefa Firle w okolicy Suchej, Czechowic i Istebnej; ks. Fr. Nogol, proboszcz w Siedliszczach: kartkę z widokiem drewnianego kościoła w Siedliszczach; ks. Fr. Krzystek, proboszcz w Stonawie: lampę cynową, 3 książki i różne inne drobiazgi. —

— Z Białej piszą do „Głosu Narodu”. D. 25. b. m. odbył się w Białej wieczorek, urządzony siłami maturzystów średnich szkół śląskich, ze współudziałem

maturzystów z Wadowic. Fakt to doniosły w dziejach wzrostu świadomości narodowej na kresach zachodnich. Po raz pierwszy bowiem wystąpiła publicznie młodzież polska w tej prastarej, piastowskiej dzielnicy, składając na ołtarzu Ojczyzny „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“, zaznaczając w sposób stanowczy poczucie przynależności do wspólnego pnia macierzyńskiego. Wieczorek z rozmaitych powodów odbył się na ziemi galicyjskiej, a zapewne także w tym celu, by ułatwić przybycie publiczności z Galicyi. Słowo wstępne wygłosił p. B. z Bielska, który za słowo, że młodzież polska na Śląsku wytrwa dzielnie pod narodowym sztandarem, zjednał sobie huczne oklaski. Interesującym był odczyt p. K. z Cieszyna o „Patryotyzmie Słowackiego“. Podnieść również należy wyborną deklamację p. R. D. z Wadowic, który z uczuciem i siłą wygłosił przy akompaniamencie fortepianu „Spartankę“ (słowa Pogonowskiego, muzyka Maryana Signio). Po wieczorku nastąpiły tance, które rozpoczął polonez, prowadzony przez posła Cieniagę z małżonką. Wogóle urządzenie wieczorku tak ze względu na wykonanie, jak cel i skutek, jaki musi wywołać w tamtejszych stosunkach, zasługuje na zupełne uznanie i byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by urządzenie na kresach podobnych wieczorków, krzepiących ducha i umysł, weszło w stały zwyczaj. Żałować tylko wypada, że udział publiczności, szczególnie z dalszych okolic, z powodu ulewnej deszczu nie był taki, jakiego należałoby się spodziewać, zwłaszcza z samej Białej, w której apatya pewnego odłamu tamtejszej inteligencji niczem nie da się usprawiedliwić. —

— Z Bielska donoszą nam: Rudolf Harok, kupiec tutejszy, radca miejski, członek Izby handlowej opawskiej, przełożony tutejszego Towarzystwa strzeleckiego, jeden z gorliwych hakatystów, członek wydziału sławetnego „Katholikenvereinu“ zawiesił swoje wypłaty.

— Z Borowej. Z dniem 1. sierpnia b. r. powstaje tu nowa składnica pocztowa dla Borowej i Malinowic, która będzie miała codzienne połączenie przez pieszego posła z urzędem pocztowym we Frydlandzie. —

— Z Dziedzic. (Ciekawe zjawisko niebieskie). W piątek wieczorem o godz. 3/4 10. spostrzeżono tutaj piękne zjawisko niebieskie, które świadek naoczny tak opisuje: Wracałem miedzami do domu, ostrożnie stąpając, aby na niezbyt znajomej ścieżce nogi nie zwichnąć, gdy nagle na ciemnem dotychczas niebie ogromne zajaśniało światło. W pierwszej chwili sądziłem, że to światła elektryczne na dworcu, jak się czasem zdarza, bardziej zajaśniały, ale podniosłszy oczy doolałem jeszcze dostrzec jasną smugę, którą ogromnej wielkości meteor lecący od północy na południe za sobą zostawił. Zjawisko mogło trwać 2 sekundy, meteor zgasł i ciemności na nowo niebo zakryły. —

— Z Fryszтата. Dnia 17. z. m. odbyły się tu wybory gminne w trzecim kole wyborczem. Tym razem Polacy rozwinęli dosyć ruchliwą agitację i nie wiele brakowało, że byłoby kilku z nich weszło do wydziału. P. Friedel byłby wszedł do wydziału, gdyby był otrzymał o jeden głos więcej. Widocznie niemiecko-liberalna gospodarka sprzykrzyła się już mieszczanom. Panowie ci umieją długi robić i germanizować: a o dobro ludności pracującej ciężko na podatki wcale się nie troszczą. —

— Z Jabłonkowa. Przy tutejszym urzędzie pocztowym zaprowadzona została służba wiejskiego listonosza

dla gmin: Piosecznej, Piosku i Bukowca, który obchodzić będzie powyższe gminy cztery razy w tygodniu. —

— Z Jaworza. Kółko śpiewackie w Oświęcimie urządza w niedzielę, dnia 9. b. m. wycieczkę do Jaworza, gdzie tego samego dnia odbędzie się w sali zdrojowej koncert, po którym będą tańce. Bliższe szczegóły donoszą afisze. —

— Z Niemieckiej Lutyni. Za przykładem innych parafij katolickich i nasza parafia urządziła żałobne nabożeństwo za naszego Ojca św. Leona XIII. We wtorek o 8. godz. napłynął się kościół nasz osobami wszelkiego stanu. Przybyli wszyscy pp. przełożeni naszych czterech gmin i wydziałowi. Przybyli pp. nauczyciele z wszystkich gmin z dziatwą szkolną. Przybyli pp. urzędnicy hr. Larischa, żandarmi i wiele innych panów i pań i ludu. Miejscowy proboszcz przemówił kilka słów o znaczeniu papieżstwa w kościele katolickim i o zmarłym Ojcu św. Leonie XIII. W kościele wznosił się katafalk oświetlony licznymi światłami i ozdobiony godłami papieskimi. Podczas nabożeństwa śpiewali nasi nauczyciele z dziatwą pieśń mszalną. Nastąpiły egzekwie i św. błogosławieństwo. Każdy zapewne zanosił korne modły za odpoczynek duszy Ojca św., zarazem też, żeby Duch św. zgromadzonych w Rzymie kardynałów oświecił przy wyborze nowego papieża, a Pan Bóg łaskawy nam w krótkim czasie dał nowego papieża, któryby dzielnie i mężnie jako jego poprzednik kierował łódką św. Piotra. —

— Mieliliśmy chorobę czarnego dobytku w naszej parafii. Wiele młodych i starszych wieprzaków poginęło; i te, które przez weterynarzy były szczepione. Niejeden chałupnik i wdowa wszystko utraciła, i nadzieję zarobku zpieniężonego dobytku. Teraz choroba ustępuje. Podamy później, ile sztuk zginęło, ile ludzie musieli dobić, a jak się choroba objawiała. —

— Z Niemieckiej Lutyni. W niedzielę, d. 9. sierpnia b. r. urządza Kółko rolnicze i oświaty wraz z Czytelnią wspólną „wycieczkę“. O godz. 3 1/2. popołudniu zbiorą się członkowie i inni goście w Czytelnii a o godz. 4. wyruszą pochodem do lasu p. Warosza, gdzie nastąpi wesoła zabawa. W razie niepogody odbędzie się owa wycieczka w następną niedzielę, to jest 16. sierpnia. O jak najliczniejszy udział członków i nieczłonków i innych zamiejscowych gości uprasza uprzejmie Wydział.

— Z Orłowej. D. 9. b. m. odbędzie się tu uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół. —

— Z Mor. Ostrawy. Dnia 24. z. m. zastrzelił się tu stróż domu niemieckiego Jan Englisch. Przyczyną samobójstwa były kłótnie rodzinne. —

— Z Podlipin. 21-letni hutnik Antoni Meca z Rzepiszcz spadł przypadkiem na rozżarzone żużle i tak mocno się popalił, że po dłuższych męczarniach d. 27. z. m. zmarł. Meca był bardzo porządnym robotnikiem i jedyną podporą matki i siostry. —

— Z Rychwałdu. Z okazji festynu składa komitet najgorętsze dzięki kołu pań Tow. Szk. Lud. we Lwowie, szczególnie p. Królikowskiej i tym paniom, które zbierały fanty na loteryę, Czytelnii cieszyńskiej i Czytelnii michałkowskiej za wypożyczenie gier i za obdarzenie fantami. Paniom z Fryszтата, Rychwałdu, Karwiny, Cieszyna i Zabłocia za zajęcie się sprzedażą losów, kwiatów, wódek i ciast, wszystkim oddziałom „Jedności“ i Czytelniom, oraz osobom prywatnym, które brały udział w festynie. —

Komitet.

— Z Zawady. Celem naprawy tutejszego mostu, nadwężonego ostatnią powodzią, wysłała komenda I. korpusu na żądanie c. k. rządu krajowego pół kompanii wojska i oddział pionierów pułku nr. 54. z Cieszyna. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 25. lipca: hektolitr pszenicy 13 K 50 h; żyta 11 K — h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K 40 h. — Siana (100 kilo) 7 K 20 h. — Metr knb. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Bacność!

Bacność!

Ostatni z Czwartaków.

Chcesz poznać za tani pieniądz nadzwyczaj ciekawą powieść pod tytułem:

„Ostatni z Czwartaków“.

zamów ją sobie w ekspedycji „Górnoślązaka“ w Katowicach.

Powieść ta osnuta na tle smutnych, ale pełnych chwały wypadków z powstań polskich z 1830., 1848. i 1863. r. zaczęła wychodzić w tygodniowych zeszytach w ogólnej liczbie mniej więcej 80 zeszytów; każdy zeszyt kosztuje

tylko 10 halerzy.

Kto prześle naprzód 1 koronę 20 hal., otrzyma przez 18 tygodni następujące po sobie zeszyty franko przez pocztę do domu. W takim razie po odciążeniu kosztów przesyłki zeszyt będzie kosztował tylko 6 halerzy. Więcej osób, mieszkających w sąsiedztwie, może kazać sobie nadsyłać powieść na ręce jednej osoby.

Adresować należy:

„Górnoślązak“ — Kattowitz, Mühlstrasse 12.

● Murowana chałupa ●

w dobrym stanie, z 10 ćwierciami pola, jest z wolnej ręki do sprzedania wraz z wszystkimi narzędziami za 10.000 Koron.

Blizszych wiadomości udziela właścicielka na **Bobrku nr. 19** przy Cieszynie.

Do Ameryki



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do

Jeneralnego ekspedyenta okrętowego

B. KARLSBERG

Hamburg, Ferdinandstr. 15.

Nie powinno się wpiérw szyfkaty kupować, nim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. d.

Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

CIESZYN, w lipcu 1903.

P. T.

Szanowną Publiczność *miasta Cieszyńska i Księstwa Cieszyńskiego* mamy zaszczyt zawiadomić nprzejmie, iż z dniem 20. lipca r. b. otwieramy w **CIESZYNIE** na **Starym Targu nr. 11**

Księgarnię

skład nt, materyałów piśmiennych i przyborów szkolnych

w połączeniu

z czytelnią polską

i takową pod firmą

„STELLA“

prowadzić będziemy.

Długoletnia praktyka w zawodzie księgarskim tak w kraju jak za granicą i odpowiednie środki materyalne stawiają nas w możności, wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące spieszenie i sumiennie po cenach możliwie niskich skutecznie

Prosząc nprzejmie o łaskawe poparcie nowego przedsięwzięcia, pozostajemy

Z głębokim szacunkiem

Księgarnia p. f. „Stella“

właściciele:

Mieczysław Czajkowski & Antoni Stoc.

RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z małej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się naszą czyniącą rany miękkimi, zwana *praska maść domowa* pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koł zapalenie i bólesci, działa chłódząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 4 1 dozy, albo 3 K 36 h 6/2 dozy, albo 4 K 60 h 6 1 dozy, albo 4 K 96 h 4/2 dozy do wszystkich stancyj austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania roszą prawnie deponowaną markę ochronną.



Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny

apteka „**POD CZARNYM ORLEM**“

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Rasohki i dr. Karola Zaara.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

3 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo ekspertowe kroackiej sliwownicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (A gram) Kroacya

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lśniących, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój
dobrze zaopatrzony



skład zegarów i zegarków

najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

biżuterii złotych,

srebrnych i z chińskiego srebra
znakomitej roboty.

Obrączki ślubne są zawsze na składzie

Kosy najlepszej jakości od 70 ct. do 1 złr. 20 ct.
pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując
gdy zła w zamian bez dopłaty, oraz

● **Papier ogniotrwały i Cement portlandzki** ●

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparherty, Pieco do regulowania, Okucia do budowli, Farby i pokost, Drut kołczysty, Pompy żelazne do studni i Hurki żelazne do wodociągów. Kowadła, Miechy, Śrubsztaki, Bormaszyny,



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do młecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. *Wagi* decymalne i stołowe. *Kasy* żelazne ogniotrwałe. „Apollo” świece kościelne i wojskowe. *Dzwony* wieżowe. *Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami *po cenach najtańszych i rzetelnych poleca*

Adam Kołodziejczyk

w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podstęte.

Wydawca: Franciszek Tomiołek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Zmiana interesu.

Pozwalam sobie uwiadomić P. T.
Publiczność, że mój

Handel sukna

przy ul. Stefanii nr. 33

przeniosłem

do lokalu obok w tym samym domu.

Upraszam o zachowanie mi dotąd używanego zaufania także na przyszłość.

Z szacunkiem

Alojzy Frisa.

Filia dąbrowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Dąbrowie, w domu burmistrza)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4°/o.

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

AMOUCEK

Ed. Feitzingera
Cieszyn.

główny skład w Księgarni
zobowiązany z rozmówkami angielskimi 75 ct.

Wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reusnera do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki języków Obcych, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs

wstępny (Elementarny)

po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy

zł. 1-20, kurs II-gi zł. 2-40.

Polsko-Francuski kurs

I-szy zł. 1-80, kurs II-gi zł. 4-80.

Gramatyka Polsko-

Francuska zł. 1-80.

Polsko-Angielski kurs

I-szy zł. 1-12, kurs II-gi zł. 1-80.

Polsko-Ruski I-szy kurs

zł. 2-10, II-gi kurs zł. 2-70.

Amerykański Prze-

wodnik z rozmówkami an-

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze npraszają się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 8. sierpnia 1903.

Nr. 32.

 **Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!** 

PIUS X.

We wtorek, d. 4. b. m. przedpołudniem wybrany został nowy papież, Pius X. Jest nim ks. kardynał Józef Sarto, patriarcha wenecki.

Świat katolicki przyjął wybór ten z radością, bo na czele kościoła katolickiego stanął człowiek niezwykłej miary, aby poprowadzić ludzkość pewną ręką przez walki i burze do tych przeznaczeń, które jej zakresliła Opatrzność. Z ufnością zwraca się ku Piusowi X., upatrując w nim wodza pewnego ku lepszej przyszłości.

Polacy z wiarą i miłością składają hołd przywiązanych dzieci nowemu papieżowi, Namiestnikowi Chrystusowemu. Są pewni, że otrzymają stamtąd skuteczną pomoc w chwilach rozpaczliwych zapasów z przemocą wrogich żywiołów. Jak przed wiekami, tak i dziś kościół jest opoką dla każdego uciśnionego narodu, a więc i dla Polaków.

Kościół katolicki, tak poniżony na początku zeszłego XIX. wieku, dziś odrodzony, wzmocniony, jał się kierownictwa na wszelkich dziedzinach ludzkiej myśli i pracy. To, co stworzył papież Leon XIII., nie zginie, nie może zginąć pod jego następcą Piusem X. Jakikolwiek też będzie kierunek jego polityki, jakikolwiek on zajmie stanowisko wobec najdonioślejszych kwestyj dnia dzisiejszego — to wiemy na pewno, że będzie to zawsze kierunek katolicki, wszechstronny, kierunek, łagodzący sprzeczności, jednoczący, kierunek ku uduchowieniu zmateryalizowanej kultury. — W tym kierunku mieści się także uznanie sprawiedliwości i prawa, jako naczelných zasad ludzkości. Naród polski może więc dziś, jak zawsze dotychczas, z ufnością i miłością zwracać się ku Watykanowi. — Pius X. jest ojcem całego świata katolickiego, jest ojcem i naszego narodu.

Ani sobota, ani niedziela, ani poniedziałek nie przyniosły żadnego wyniku głosowania w „conclave”. Lud rzymski pewny był, że już w niedzielę otrzyma błogosławieństwo od nowego papieża. Pogoda w tym dniu dopisała, a ponieważ każdy miał do rozporzą-

dzenia dosyć wolnego czasu, więc plac św. Piotra wypełniły olbrzymie tłumy publiczności. Gdy rano publiczność ujrzała „sfumatę”,*) przyjęła ją dosyć obojętnie, pocieszając się, że wieczorem kardynał-dziekan ogłosi światu: „habemus papam”. Około godz. 6. popołudniu nieprzejrzane tłumy zaległy plac św. Piotra i wszystkie oczy wpatrywały się w blaszany komin nad kaplicą sykstyńską. O godzinie trzy kwadrans na siódmą czarny słup dymu wzniósł się wysoko w powietrze, a wśród publiczności odezwały się wołania: „Il papa non è fatto”. A jeszcze po tej drugiej „sfumacie” mnóstwo publiczności pozostało na placu do ciemnej nocy.

We wtorek o godz. 10. rano plac św. Piotra był zupełnie pusty. Tylko pod kolumnadą stały oddziały wojska. — Powoli jednak zaczął się plac wypełniać publicznością, która zebrała się, by być świadkami pojawienia się dymu nad kaplicą sykstyńską.

Wkrótce po godzinie 11. rozeszła się pogłoska o wybraniu już nowego papieża, tłum jednak pogłoskę tę przyjął dość niedowierzająco. Nagle njrzano w loggii majordomusa kilku oficerów gwardyi papieskiej w wielkiej gali i fotografa watykańskiego, jak ustawiał na loggię dwa kinematografy. Komendant policji dzielnicy watykańskiej telegrafował do komendantów rozstawionych na rozmaitych placach, by niezwłocznie udali się na plac św. Piotra. O godz. 11. min. 40 przybyło wojsko na plac św. Piotra i utworzyło ośm szpalerów, zostawiając między szpalerami dość miejsca, aby ruch publiczności mógł się odbywać w porządku.

Tymczasem część publiczności obstała portal bazyliki, wypatrując, czy znowu nie wznie się dym. Inna część publiczności zajęła schody, aby być świadkami ogłoszenia wyniku wyboru.

W istocie otwarto niebawem środkowe wielkie okno zewnętrznej loggii bazyliki i ośmiu służących we frakach zawiesiło na balustradzie wielki dywan z białego pluszu z czerwono-złotem obramowaniem. — Środ-

*) Po każdym głosowaniu palą kartki, a dym wydobywający się z komina kaplicy sykstyńskiej, nazywa lud włoski „sfumata”.

kowe pole tego dywanu zajmuje herb Piusa IX. Niebawem wyszedł kardynał Macchi i ogłosił z loggii tradycyjne słowa: „*Anuntio vobis gaudium magnum! Habemus Papam, Eminentissimum et Reverendissimum Dominum, cardinalem Josephum Sarto, qui sibi nomen imposuit Pius Decimus.*” (Ogłaszam Wam radość wielką! Mamy papieża, Jego Eminencję Najprzewielebniejszego ks. kardynała Józefa Sarto, który przybrał imię Piusa X.) Zapał ludności po tych słowach był nieopisany. O godz. 12. min. 10 zjawił się papież Pius X. i udzielił błogosławieństwa papieskiego zebranemu ludowi. W tej chwili zabrzmiały dzwony w wszystkich kościołach.

Po stwierdzeniu wyboru nowego papieża, zarządził dziekan Kollegium św. dalsze przepisane ceremonie. Najstarszy z trzech kardynałów-diekanów zapytał ks. Sartę: „*Acceptasne electionem in summum Pontificem?*” (Przyjmujesz wybór na papieża?)

Dostojny elekt odpowiedział, że nie godzin jest tak wielkiego zaszczytu, lecz ma ufność w Bogu, który przychylił mu głosy Kollegium św. Kardynał-diekan zapytał go następnie: „*Quo modo vis vocari?*” (Jak się chcesz nazywać?) Wybrany odpowiedział: „*Pius Decimus.*” (Pius X.) W tej chwili wszystkie baldachimy nad tronami kardynalskimi spuszczone; pozostał tylko baldachim nad fotelem nowego papieża. Wszyscy obecni kardynałowie ukłękli przed nowym papieżem, który po raz pierwszy udzielił im papieskiego błogosławieństwa.

Następnie w asystencji dwóch kardynałów, sekretarza „*conclave*” i konklawistów, udał się Pius X. do małej zakrystyi kaplicy sykstyńskiej, aby tam przywdziać szaty papieskie. Powróciwszy do kaplicy, udał się na ustawioną przed ołtarzem „*sedia gestatoria*” i przyjął hołd posłuszeństwa Kollegium św. Kardynałowie po kolei klękali przed Ojcem św. i całowali go w rękę. Następnie wstawali i całowali go w oba policzki, poczem papież każdego uściskał i złożył na twarzy pocałunek. Potem zostali dopuszczeni wszyscy konklawiści do ucałowania nóg Ojca św., poczem papież wśród frenetycznych oklasków wszystkich zebranych w „*conclave*”, udał się do swych komnat.

Jak donoszą, kardynał Sarto, dowiedziawszy się o swej kandydaturze, dwukrotnie prosił kardynałów, by go nie wybierali i dopiero po długich prośbach zgodził się na swą kandydaturę. Gdy Oreglia zawiadomił go o wyborze, był w pierwszej chwili bardzo tem zdziwiony i płakał.

Kardynał Sarto według obiegającej pogłoski miał otrzymać 50 głosów.

„*Tribuna*” donosi, że przy pierwszym głosowaniu kardynał Rampolla otrzymał głosów 24, Vanutelli 15, inne głosy były rozstrzelone pomiędzy kardynałów di Pietro, Gottiego i Oreglia. Sarto w tem głosowaniu nie otrzymał żadnego głosu. — W poniedziałek

otrzymał Sarto 31 głosów, a także Di Pietro znaczną liczbę. Wieczorem oznajmiono, że Di Pietro ze względu na stan swego zdrowia wyboru nie przyjmie. We wtorek przed południem otrzymał Sarto $\frac{2}{3}$ większości.

Ks. kardynał Józef Sarto urodził się w ubogiej chacie wiejskiej, jako syn skromnego wieśniaka, w Riezio koło Treviso, dnia 2. czerwca 1838. r. Wstąpiwszy w bardzo młodym wieku do seminaryum duchownego w Treviso, ukończył nauki teologiczne w Padwie i taką odznaczał się wcześniej już dojrzałością duchową, iż jeszcze przed dojściem do przepisanego wieku, bo w 20. roku życia, za dyspensą otrzymał święcenie kapłańskie. Przez długie lata, bo do roku 1875., sprawował następnie obowiązki proboszcza w wielu parafiach swej rodzinnej dyecezyi; w tym roku powołano go do Treviso na kanclerza konsystorza biskupiego, a w dziewięć lat później, bo w r. 1884. mianowany został biskupem w Mantui. Na tem stanowisku pozostawał znów przez lat dziewięć, poczem Leon XIII. mianował go arcybiskupem-patriarchą Wenecyi, a w dwa miesiące później kardynałem.

W Wenecyi przyszło mu stoczyć spór z rządem włoskim o prawo do patronatu nad archidyecezyą wenecką, do którego rząd włoski rościł sobie prawo jako spadkobierca republiki weneckiej. W tym sporze okazał nowy patriarcha dużo energii, ale także taktu i rozwagi i jego też było głównie zasługą, że spór skończył się zwycięstwem strony kościelnej.

Poza tą sprawą nie zajmował się polityką. Nie zasłynął także w kościelnym świecie naukowym, bo całą działalność swoją poświęcił wyłącznie duszpasterstwu, trosce o duchowe dobro swych dyecezyan. I w tej dziedzinie pozyskał sobie ogólne uznanie i szczerą a wielką miłość u ludu. Skromny w obejściu, pełen słodyczy, zdobywał sobie szacunek i sympatyę wszystkich, z którymi stykał się osobiście. I stąd poszło, że mimo walki z rządem utrzymywał znośne stosunki z jego przedstawicielami.

Średniego wzrostu, niezwykle miłej i ujmującej powierzchowności, z zupełnie już siwym choć bujnym jeszcze włosem, łączy w swym charakterze powagę z żywością południowca. Przysłowiową wprost stała się jego prawdomówność i wierność w stosunkach przyjacielskich. Żyjąc zdala od Rzymu, nie posiadał osobistych nieprzyjaciół w hierarchii kościelnej, i tem się też tłumaczy, że wybór padł na niego, gdy na innych, może wybitniejszych kandydatów, nie można się było zgodzić.

Gdy nazwisko jego pojawiło się na liście papabilów, pisano o nim, że ewentualne rządy jego byłyby rządami pokoju i pojednania, chociaż stanowczość, jaką okazał w sporze z rządem o prawa kościoła, zapowiadać się zdaje, że w polityce swej wobec Włoch nie zejdzie ze stanowiska Leona XIII.

Na wiek swój (lat 68) wygląda Ojciec św. bardzo młodo — jak stwierdzają świadkowie, którzy oglądali go niedawno przy poświęceniu kamienia węgielnego pod Campanile. — Matka papieża umarła przed 10 laty. Brat służył w karabinierach włoskich, a obecnie żyje w Mantui, gdzie trudni się handlem wina. Papież ma cztery siostry, z których dwie mieszkały przy nim w Wenecyi, trzecia mieszka w Salsano, gdzie dzisiejszy papież poprzednio był proboszczem, a czwarta jest zamężną w Natalu. Familia jego jest biedna.

Nowy papież przyjął imię Piusa X. Papieżę tego imienia wślawieni są najbardziej przez dwóch, którzy byli ogłoszeni za świętych, mianowicie Pius I. i Pius V. i przez Piusa IX., którego rządy tak spotęgowały powszechną miłość narodów do Stolicy Apostolskiej.

Pierwszym papieżem tego imienia był św. Pius I. z Akwilei, syn Rufina. Rządził od r. 158. do r. 167., to znaczy lat ośm, trzy miesiące i trzy dni.

Pochowany „*juxta corpus beati Petri in Vaticano*”. Za pontyfikatu Leona XIII. najnowsze badania historyczne poczyniły ważne odkrycia, odnoszące się do panowania tego papieża.

Pius II., przedtem Eneasza Piccolomini, słynny humanista, biskup sienieński, wybrany w Watykanie 19. sierpnia r. 1458.; umarł w Ankonie 15. sierpnia 1464. r. Obecnie spoczywa w Rzymie w kościele św. Jędrzeja *della Valle*.

Pius III., synowiec poprzedniego, należy do tych papieży, których pontyfikat trwał najkrócej, bo obrany w Watykanie 22. września 1503. umarł już 18. października tegoż roku. Obrany papieżem, był tylko kardynałem dyakonem, wskutek tego już po wyborze, d. 30. września otrzymał święcenie kapłańskie, a na-
zajutrz konsekrację biskupią. Spoczywa przy swoim stryju.

Pius IV. pochodził z Mediolanu z rodu Medyceuszów, który dał kościołowi kilku papieży. Obrany w Watykanie 26. grudnia 1559., umarł 9. grudnia 1565. na rękę swojego siostrzeńca św. Karola Borromeusza. Za pontyfikatu tego papieża został ukończony w r. 1563. sobór trydencki. Pius IV. spoczywa w Rzymie w kościele *Santa Maria degli Angeli*.

Św. Pius V. pochodził z Piemontu. Nazywał się przedtem Ghisleri, należał do zakonu Dominikanów. Wybrany w Watykanie 8. stycznia 1566. r. Umarł tamże 1. maja 1572. r. Imię tego papieża łączy się ze zwycięstwem pod Lepanto, z przeprowadzeniem dekretów soboru trydenckiego w sprawie liturgii, z rozszerzeniem czci Matki Bożej, zwłaszcza przez nabożeństwa różańcowe. W tej ostatniej sprawie żywo przypominał Leon XIII. Pochowany jest w bazylice *Santa Maria Maggiore* w Rzymie, w kaplicy Sykstusa

IV., a trumna umieszczona jest na ścianie tak, iż łatwo można jego zwłoki oglądać.

Pius VI., przedtem nazywał się Anioł Braschi. Obrany 15. lutego 1775. w Watykanie, umarł więźniem, wygnany przez Napoleona I. w Walencji 29. sierpnia 1799. Pochowany u św. Piotra w Rzymie przed konfesją, ma wspaniały pomnik dłuta Canowy. Papież ten, jak wiadomo, w czasie swego pontyfikatu jeździł do Wiednia, by powstrzymać Józefa II. w jego zapędach reformatorskich.

Pius VII., przedtem Grzegorz Barnaba Chiaramonti, benedyktyn. Wybrany we Wenecyi 14. marca 1800. r., umarł w Rzymie 20. sierpnia 1823. r. Koronował Napoleona I. w Paryżu na cesarza, który go potem wyzuł z państwa kościelnego. Pochowany u św. Piotra w Rzymie.

Pius VIII., Franciszek Ksawery Castiglione. — Panowanie jego było najkrótsze w w. XIX. Obrany w Kwirynale 31. marca 1829., umarł tamże 30. listopada 1830. r. Pochowany u św. Piotra.

Pius IX., Jan Mastai Feretti, obrany w Kwirynale 16. czerwca 1846., umarł w Watykanie 7. lutego 1878., pochowany w bazylice św. Wawrzyńca za murami Rzymu. —

Konferencya

członków śląskiego Sejmu, spowodowana przez ostatnią powódź na Śląsku.

Ponieważ pomimo kroków przedsięwziętych przez p. marszałka krajowego i śl. Wydziału krajowego u prezydenta ministrów zwołania śląskiego Sejmu celem omówienia środków zaradczych z okazji ostatniej katastrofy powodzianej nie można było osiągnąć, zaprosił Jego Ekscel. pan marszałek krajowy członków Sejmu na piątek, dnia 31. lipca b. r. do swojego mieszkania. Posłowie przybyli prawie wszyscy. Przy omawianiu sprawy wyrażono najgłębsze ubolewanie z powodu niezwołania Sejmu śląskiego i wstrzymania dalszych kroków zastępstwa krajowego. Zarazem podnoszono obowiązek państwa pospieszenia z rychłą i hojną pomocą ze środków państwowych, mianowicie z tego powodu, że rozchodzi się tu o utrzymanie gospodarczej produktywności kraju, na której ze względu na bardzo znaczne bezpośrednie i pośrednie podatki, które kraj płaci do kasy państwowej, państwu powinno przedewszystkiem zależeć.

Ponieważ najwyższem zadaniem państwa jest utrzymanie uporządkowanych socyalnych stosunków, a nadto siły kraju, powiatów i gmin poza granice możliwości są wyczerpane, spada więc cała odpowiedzialność za ciężkie następstwa katastrofy na rząd państwowy.

Z najwyższem uznaniem i podziękowaniem podniesiono energiczną i ogólną działalność Jego Ekscelencji p. prezydenta krajowego hr. Thuna, jakoteż zasługujące na najwyższą pochwałę, ofiarne współdziałanie wojska i obrony krajowej przy pracach ratunkowych w ciężko poszkodowanych częściach kraju.

Z wyrażeniem podziękowania i uznania dla Jego Ekscelencji p. marszałka i Wydziału krajowego za

dotychczas poczynione zarządzenia na własną rękę celem zmniejszenia nędzy, uproszono Wydział krajowy, aby przy pomocy istniejących środków dalej popierał według możliwości akcyę ratunkową. —

Domu ludowe.

Ocknęliśmy się z długoletniego uśpienia, w jakie nas nieszczęścia kraju pogrążyły. Ostatni dziesięć lat znamionuje się wybitnym ruchem i pracą nad odrodzeniem narodem. Cały naród zrywa się do czynu: w najzapadlejszych kątach powstają kółka oświatowe, rolnicze, przemysłowe — każdy wedle sił i możliwości przyczynia się do podniesienia ogólnego poziomu kultury w kraju.

Lud wiejski również zaczyna brać udział we wspólnej pracy. Szkoły średnie i wyższe pełne są włościańskiej młodzieży: mimo trudności nieraz, zdawałoby się, nieprzezwyciężonych zdobywa sobie lud naszą oświatę, zbudzona dusza łaknie strawy, każda uroczystość narodowa, każdy ważniejszy wypadek polityczny znajduje oddźwięk w masach ludu naszego; widzimy całe pielgrzymki włościan dążące do Krakowa nieraz z bardzo odległych stron kraju, by poznać drogie pamiątki i bodaj raz w życiu orzeźwić się ożywcem źródłem ducha narodowego.

Wśród tego wzmożonego ruchu, wśród tych objawów budzącej się duszy ludu naszego powstaje nagle potrzeba stworzenia dla tego ludu ognisk, w którychby duchowa strona jego życia znaleźć mogła zaspokojenie. Wycieczka do Krakowa raz w życiu albo na lat kilka, a chociażby nawet i co roku, to stanowczo za mało. Zresztą nie wszyscy na taką kosztowną przyjemność pozwolić sobie mogą. Zważmy natomiast, że lud nasz u siebie oprócz karczmy nie ma innego ogniska, gdzieby w dniu świątecznym lub długie wieczory zimowe mógł się gromadzić na wspólną gawędkę, naradę lub rozrywkę. Wiele lepszych, inteligentniejszych jednostek, których dusza odczuwa pustkę i niepokoi umysł, kończy mniej lub więcej groźnym rozpiciem się po karczmach, gdyż szukają one w trunkach stłumienia i przygłuszenia tej duszy swojej dopominającej się o odpowiednią strawę.

To też każda gmina, każda wieś polska powinna posiadać własny „dom ludowy” jako ognisko życia umysłowego, duchowego oraz jako miejsce dla godziwej rozrywki. Zgromadzenia, narady, tańce, ćwiczenia i zabawy, odczyty, pogadanki, orkiestra, chór, teatr amatorski wreszcie, wszystko to powinno się znaleźć w domu ludowym.

Utyskujemy częstokroć na niski poziom moralny ludu — a nie pomyśleliśmy dotychczas o zaspokojeniu duchowych potrzeb ludu tego. Kto czerpie wyłącznie z alkoholu, karczmy, ten do idealnych poglądów na życie wnieść się nie potrafi. Stwórzmy ogniska duchowego życia — a poziom etyczny ludu wzniesie się bez wątpienia. Pokryjmy siecią domów ludowych kraj cały, rozpoczniemy walkę z ciemnotą, alkoholem i idącą w ślad za tem nędzą — a nie będzie powodu do rozpaczliwych utyskiwań, że dzień „wyzwolenia” jeszcze daleko.

To też Towarzystwo budowy domów ludowych ma właśnie na celu rozpoczęcie akcji budowania domów takich po miastach, wsiach i miasteczkach.

Najpierwszym takim domem ludowym, który zbu-

dować pragniemy, będzie dom ludowy w Krakowie. Dom taki oprócz sali na zebrania, odczyty, koncerty, biblioteki, czytelnie i t. p. musi mieścić w sobie wielką gospodę czyli tani hotel dla przyjeżdżających z różnych stron kraju pielgrzymów. Powinna znaleźć w nich pomieszczenie tania bursa dla synów włościańskich do szkół średnich uczęszczających. Musi dalej dom taki mieścić w sobie kąpiele ludowe, herbaciarnię wraz z taną kuchnią, oraz rodzaj bazaru i wystaw dla pośrednictwa zbytu wyrobów włościańskich. Musi się w nim znajdować biuro pośrednictwa pracy, stowarzyszenie opieki nad dziewczętami udającymi się do miasta za zarobkiem, by ich ustrzedz od grożącego częstokroć zepsucia i upadku, wreszcie sumienna pomoc prawna.

Dom ludowy w Krakowie jest już dzisiaj nagłą potrzebą.

Wzywamy tedy wszystkich rozumiejących i odczuwających potrzebę pracy w powyższym kierunku, by zapisywali się w poczet członków mającego się zawiązać Towarzystwa budowy domów ludowych.

Wzywamy w pierwszym rzędzie braci włościan, by się na samopomoc zdobyli: nakazuje im to dobrze zrozumiany interes własny. Nadeszła już chwila poczucia wśród ludu jego wewnętrznej wartości: jesteśmy narodem, a więc jako świadome swych obywatelskich zadań jednostki do pracy nad kulturalnym podniesieniem siebie samych, jako narodu tego podstawowej części, powinniśmy chętniej przyłożyć ręki! Niech tak powie każdy włościanin, niech się każdy na członka Towarzystwa budowy domów ludowych zapisze, a o przyszłość domów takich będziemy spokojni.

A i pozostali ogół społeczeństwa również pospieszyć tutaj z pomocą powinien! Długo nie myśleliśmy o potrzebach ludu naszego! Zawiniśmy ciężko, dopuściwszy do tego, by na początku XX. wieku najlicniejsza warstwa narodu naszego żyła pod względem potrzeb życiowych w warunkach pierwotne czasy przypominających! Z gorączkowym pośpiechem powinniśmy do naprawy złego się porywać.

Niech naa w tem przypomnieniu obowiązku na nas ciążącego wyręczy pieśniarka nasza Marya Konopnicka:

Gdzie my od was odbiegli? gdzieście wy zostali,
Czemu nie razem w górę poszła nasza droga?
Czemu my dzisiaj wielcy? a wy czemu mali?
Kto z nas za to odpowie przed sądem u Boga?
O bracia! jeśli sobie przebaczyć co mamy,
Zróbmy to zaraz dzisiaj! dość żalów, dość kłótni...
Otwórzcie nam ramiona! to my was szukamy
Bośmy może winniejsi... ach! i bardziej smutni!

Gdy w myśl słów powyższych z miłością wzajemną porwiemy się wszyscy do czynu, szybko i dobrze zbudujemy wielkie dzieło.

Do czynu zatem!

W imieniu tymczasowego Komitetu budowy domów ludowych:

Jan Bartyzel, Cholerzyn. Dr. Bardel, Kraków, Mały Rynek 1. K. Bujwidowa, Kraków, Kolejowa 3. Antoni Bułka, Rząska. Jakób Bojko, poseł, Gręboszów. Antoni Cepuch, Bronowice Wielkie. Prof. Callier, Kraków, Garbarska 13. Józef Czulkacz, Zabierzów. Antoni Duda, Zabierzów. Jędrzej Dąbski, Tenczynek. Marcin Dziewoński, Sieraków, p. Dobrezyce. Dziewoński, Podłęże, p. Podgórze. Piotr Gaik, Pleszów. Franciszek Grzymalski, Siedlec, p. Krzeszowice. Jan Jarzyna, Bosutów. Dr. Henryk Jordan, Kraków, Wiślna 5. Jan Juraszek,

Istebna, Śląsk austriacki. *Andrzej Kawula*, Cło. *Edmund Klemensiewicz*, Kraków, św. Anny 5. *Aniela Korzeniowska*, Skawina. *Kaczor*, Cholerzyn. *Jan Kubik*, poseł. *Tomasz Młodzianowski*, Bronowice Wielkie. *Ignacy Marszałek*, Cholerzyn. *Franciszek Mleko*, Wola Batorska. *Janusz Niedziałkowski*, Kraków, Zwierzyniecka 33. *Józef Okoński*. *Olszewski*, poseł, Lusławice, p. Zakliczyn. *Emil Obertyński*, Odnowa, p. Kulików. *K. M. Oskragiello*, Kraków, Pańska 8. *Dr. Poremba*, Kraków, św. Anny 5. *Wawrzyniec Półtorak*, Rorznie, p. Wieliczka. *Karol Porębski*, Wola Batorska. *Lucyan Rydel*, Tonie. *Antoni Ruda*, Wójtowa Wieś, p. Gliwice. *Stanisław Słowik*, Bierzanów. *Ks. Kan. Spis*, Kraków, Kanonicza 9. *J. Strokowa*, Nowa Wieś Narodowa. *Stanisław Szarek*, Dąbie pod Krakowem. *Józef Skowronek*, Rudnik, p. Dobczyce. *Paweł Świertnia*, poseł, Stanisławów. *Paweł Sus*, Bogucice. *A. Średniawski*, Górna Wieś, p. Myślenice. *Marya Siedlecka*, Kraków, Szpitalna 7. *Helena Sottysowa*, Gliwice. *Włodzimierz Tetmajer*, Bronowice Małe. *Andrzej Topa*, Gruszów, p. Dobczyce. *Kasper Wojnar*, Kraków, Szewska 13. *Franciszek Wójcik*, Wyciąże, p. Cło. *Wojciech Wojdyła*, Podgórze. *Andrzej Wieczorek*, Dojazdów. *Grzegorz Zbroja*, Kraków, Krowodrza. *Piotr Zychal*, Wola Batorska, p. Niepołomice.

Wkładka członka wynosi 2 Korony rocznie. Zapisywać się można u pp. komitetowych, oraz 1. w biurze „Towarzystwa szkoły ludowej”, Studencka 5; 2. w „Czytelnicy dla kobiet”, Floryańska 32; 3. w Redakcji „Przodownicy”, Szpitalna 7. —

Kościelne święta.

Niejedyn powie: „Dostyc na niedzielach, nie trzebaby było już żadnych świąt.” Lecz naród żydowski miał sobotę, a obok tego Bóg ustanowił Wielkanocne Święta, Zielone Świątki, Święto Namiotów i t. d. Żydzi mieli nawet kiermasz, pamiątkę poświęcenia ich kościoła.

Co żydzi mieli na rozkaz samego Boga, to my też mamy na rozkaz Boga, na rozkaz kościoła. Wiemy, że uroczystości, czyli święta przypominają nam największe tajemnice naszej św. wiary; wiemy, że święta nam przypominają, co Bóg w Trójcy św. dla nas ludzi dobrego i zbawiennego uczynił, co mamy Najśw. Maryi Pannie i Świętym do zawdzięczenia.

Wylczyliśmy święta Pańskie, święta Najśw. Maryi Panny i święta Świętych. W dawniejszych czasach tych uroczystości czyli świąt było więcej. Aby wiarę w sercach ludzkich zaszczerpić i do pobożności zapalać, duszę swoją do nadziemskich rzeczy często podnosić a przeciw pokusom tego świata osłaniać, ustanowił kościół świąt tych więcej. Tak n. p. na Wielkanoc były trzy święta: niedziela, poniedziałek i wtorek; podobnie na Zielone Świątki. Uroczystość Najśw. Imienia Jezus, Znalezienia drzewa Krzyża św., dzień św. Józefa, św. Anny i św. Jana Chrzciciela, dzień św. Michała Archanioła, dzień każdego z Apostołów, dzień św. Młodzianków i ostatni dzień starego roku był świętem uroczystym. Każda z tych to uroczystości miała i ma wielkie dla kościoła naszego znaczenie.

Lecz nadeszły czasy dla naszej św. wiary niepomyślne. Cesarzowie, królowie i panowie poczęli narzekać, że katolicy mają obok niedziel tyle świąt, że

ani do roboty nie przyjdą, a robota w polu i w domu i w fabrykach przy tem cierpi, że ludzie tylko lenistwa się uczą a od zatrudnień odwykają i tym podobnie. Nakoniec papież przystąpił na te nalegania i pozwolił, że w powyżej wymienione święta mogą się służebnicze prace odbywać. Kapłani są obowiązani w te dni nabożeństwa odprawiać, aczkolwiek niemasz opowiadania słowa Bożego.

Te niegdyś uroczyste, a teraz na robocze dni obrócone święta, zowią się kościelnymi świętami. Kapłani mają obowiązek, te kościelne święta ludziom z kazalnicy każdy rok ogłaszać, aby w naszych czasach, kiedy tyle pracy i gonitwy za zarobkami, nie poszły w zupełne zapomnienie, ale zostały zawsze w pamięci i uszanowaniu u nas katolików.

Pamiętam ja z domu rodzicielskiego te święta kościelne, bo ojciec i matka nam dzieciom je zapowiadali i ich znaczenie nam tłumaczyli. Jakże się rozradowałem, kiedy przyszedłszy do większego rozumu, słyszałem je w kościółku rodzinnym z ust księży zapowiadane. Myślałem sobie: „To, co nam Wielebny ks. proboszcz powiadają, to mi mój dobry ojciec i matka też powiadali.”

Po czem poznać teraz kościelne święta? Tu i ówdzie lud już o nich nie pamięta, bo mało chodzi do kościoła, mało słucha ogłoszeń kapłana, a o kalendarz katolicki nie dba i nie troszczy się, co w nim wydrukowane. Ale często jeszcze poznać można kościelne święta. W powszedni dzień słyhać głos wielkiego dzwonu na mszę św., ludzi więcej niż inną razą spieszy na mszę św.; widać ludzi więcej przy spowiednicy, ołtarze bardziej przyozdobione, a to wszystko dlatego, że jest święto kościelne. A i w domu katolickim obok pracy roboczej, taka pobożność panuje, jakby w inne uroczystości. —

Katolik.

Gospodarstwo i przemysł.

Solenie siana. Przez rozsypywanie soli na siano, kiedy się je układa warstwami w budynku czy w stogu, osiąga się lepszy skutek. Nasamprzód siano to nabiera smaku inwentarzowi bardzo pożądanego, a potem siano samo, jeżeli leżało na deszczu, lub nieco wilgotne wstążono, naprawia się pod działaniem soli. Kto siano soli, winien je regularnie układać warstwami, a na każde pół metra wysokości rozsypywać sól. Olicza się na 1 ctr. siana pół funta soli bydłowej. Przez solenie usuwa się tworzenie pleśni do pewnego stopnia, a siano nawet nieco wymokłe nabiera smaku.

Jura i Jonek.

Jura. Serwus, Janiczku, jak się masz?

Jonek. Oj, synku, źle, bo źle z naszymi.

Jura. La Boga, nie mów, jakto z naszymi?

Jonek. Z naszym ludem źle.

Jura. Ale przeca nie mów. Wiesz co Janiczku, opowiadaj mi to źle, bo we dwoje potrefimy jakoś ziemu zaradzić.

Jonek. Kie tak chcesz, to ci opowiem od początku.

Jura. Bydź tak dobry.

Jonek. Byłech ci się podziwiać na ustroniu, wiesz tam, kaj to założyli niedowno ten heulowski Nordmark, co to kultiwiruje ten ludek nasz, a najlepszy już stare baby. Przekabocił ci już na nieszczęście wiela naszym.

Jura. Jak oni też to przekabocają? Czy im można dobrze płacą?

Jónek. Ale ktać też tam. Drzą wszystkich jak mogom. Oto oni ich poprostu nastraszą. Powiadają, na przykład introligatorowi: „Jak nie bydziesz z ludziami w naszym ustroniu mówił po niemiecku i jak nie zciepniesz ten polski dopis na twoim szyldzie, to se tu sprowadzimy naprzeciwko ciebie niemieckiego Buchbindra i ty musisz zbankrutować” — a oni, pożał sie Boże, słabego serca zaroz mówią po niemiecku, jeśli umiom albo ni, mażą polski napis i dowajom se niemiecki.

Jura. A to te psiojuchy bismarkowskie gracko sie zabierają do niemczenia naszego ludka. No ale opowiadać dali.

Jónek. To jeszcze nic. Ale, gdybyś widział, jak potem ci nasi renegaci zdzierają nasz biedny ludek, toby ci ze żalu serce pukło. Oto dziwej sie, dom ci przykład. Hauzyruje ci od chałupy do chałupy z toworem zapleśniałym jedna staro zrenegacjało paniczka, co sie nazywo długi kopocz, czy też to długi klepocz, bo ci tak klepocze aż hruza, że jej towor dobry i że polocy albo lepi waserpolocy, jak ona ich nazywo, nie są nic wert, i że z polską rzeczą nigdzie nie zońdziesz.

Jura. A już wiem, co to jest za paniczka. Dej ji dzisiok spokój, a jak się nie naprawi, to se ją wypożyczomy. Ale wiesz co, Janiczku, byłechci też na tym wielkim końcu, a były tam wybory gminne, przyczem umieli gospodorować, bo wypisali takich, co ku wolbie nie radzi chodzą.

Jónek. A było sie tam na co dziwać?

Jura. Dyćbyś tam puknął, jak oni sie tam wolili, roz po cichu, roz też naglos jednego tulę, co przy dwierzach boso stoł, wolili, a jak im to jeszcze nie pasowało, bo trze sześciu wolili, takci papieru nastrzygali pół czopki, a tym „głupim chłopom”, jako oni ich tam nazywają, rozdawali.

Jónek. Cóż sie im tak tam cisną?

Jura. Dyć wiesz, jak to dobrze wypłacać czyimi pieniędzami, za czyi piniądze kupować i wymyślać se.

Jónek. To je prawda, a tóż jako im potem wypadło z tem burmistrzestwem?

Jura. Z burmistrzem, powiadają, bardzo dobrze wypadło. Tu by wszyscy burmistrzami byli, jeden dla honoru, drugi zaś z powodu znacznej sumy piniędzy za paszporty, ale zakon nie dozwolił, tak też wydział jeny jednego wywoił.

Jónek. Tak se teraz pódmy wypić na zdrowi tego nowego burmistrza do Lubojackiego.

Jura. Zgoda, pódźmy. —

Korespondencya.

Z Działic.

W niedzielę, d. 2. b. m. obchodziła tutejsza ochotnicza straż ogniowa dziesiątą rocznicę swojego założenia. Przy tej sposobności poświęconą została nowa sikawka, sprowadzona kosztem 2000 Koron.

Na uroczystość tę zaproszono sąsiednie straże ogniowe — naturalnie w języku polskim, gdyż tutejsza straż ogniowa ma komendę polską. Na zaproszenie stawily się korporacyjnie lub wysłały delegatów straże: ze Zabrzega, z Czechowic, z Ligoty, Międzyrzecza, Bestwiny i z Bielska. Jedyne straż z Komorowic śląskich, obrażona (!) widocznie polskiem zaproszeniem,

zwróciła takowe, straż kamienicka uniewinniła swoją nieobecność.

Przedpołudniem o godz. 10. zgromadziła się straż razem z delegatami przy składzie przyborów strażackich, poczem o godz. 1/2 11. wyruszyła pochodem ku kościołu. Na czele plutonu maszerowali prezes p. Jan Kopeć i komendant p. Józef Machalica. Przed plutonem wiozła para koni nową sikawkę z węzami. Przed kościołem uszykowali się strażacy koło sikawki, poczem miejscowy proboszcz ks. Macoszek dokonał jej poświęcenia. Następnie udała się straż ogniowa do kościoła, gdzie podczas kazania i sumy stała w szeregu. Po ukończeniu kazania przemówił jeszcze ks. proboszcz odnośnie do uroczystości. Podnosząc pożytek straży ogniowych i ich zasługi wogóle, wyraził radość gminy z powodu 10-letniego istnienia i jej działalności, i życząc jej dalszego szczęśliwego rozwoju, napominał członków do regularnego i pilnego ćwiczenia się, do posłuszeństwa względem przełożonych i do trzeźwości.

Popołudniu przybyło jeszcze sporo strażaków w pociągiem i piechotą z sąsiednich gmin, tak iż o godz. 3. okazała liczba (przeszło sto) mogła przystąpić do wykonania ćwiczeń programowych. Ku wieczorowi zaś rozpoczął się w ogrodzie, później w sali p. Jerzego Machalicy koncert słynnej kapeli zabrzeskiej, przy której dźwiękach bawili się goście przyjemnie do późnej nocy, przeplatając produkcje muzyczne śpiewami narodowymi. Tańców ze względu na śmierć Ojca św., jakoteż na klęskę powodzi w naszym kraju, nie było; i chociaż młodzież zdradzała wielką ochotę do piasów, komendant został nieubłagany. Dzięki tej stałości, jakoteż obecności licznych zastępców sąsiednich straży, uroczystość wypadła bardzo podniosłe, nie zakończona żadnym rozdźwiękiem. Wszystkim uczestnikom uroczystości, mianowicie zaś delegatom przybyłym straży ogniowych, wyraża niniejszem straż ochotnicza w Działicach serdeczne podziękowanie. Czołem! —

Z ziem polskich.

Niemiec „wziął” Niemców. W jaki sposób Niemiec otrzymał od komisji kolonizacyjnej wysoką cenę, piszą do „Wielkopolanina”: „Właściciele Niemcy, którzy u nas ponabrywali majątki, a teraz chcieliby się ich pozbyć, i to za dobrą cenę, jaką komisja kolonizacyjna daje, niezawsze wyższą cenę uzyskać mogą. Na to jednakże jest rada: W Prusiech zachodnich pewien Niemiec chciał pozbyć się majątku. Targował się, ale nie mógł tej ceny osiągnąć, jakiej sobie życzył. W majątku tym był mały obszar lasu. Na ten lasek robi więc Niemiec ofertę pewnemu zamożnemu Polakowi, że tanio mu go sprzeda. Polak ów przybywa, ogląda lasek, rzadca obwozi go z towarzyszem po polu, pokazuje mu podwórze, ale kupno nie przyszło do skutku, bo las był za drogi. Niezadługo komisja kolonizacyjna dowiaduje się, że zamożny Polak oglądał ów majątek celem kupna i chcąc Polaka ubiedz, płaci Niemcowi żadaną cenę.” —

O germanizacji z pomocą bibliotek donoszą „Nowiny raciborskie”: Prezes rejencji rozesłał do landratów pismo, w którym wykazuje potrzebę urządzenia „związku górno-śląskich bibliotek ludowych” (czyli germanizatorskich), których to bibliotek istnieje na Górnym Śląsku już podobno około 80. W celu założenia tego związku odbyło się w Gliwicach dnia 7.

b. m. zebranie delegatów istniejących już bibliotek, na którym był obecnym jeden z radców rejencyjnych. Równocześnie zawiadamia prezes rejencji, że na cele tego nowego związku wyznaczył na pierwsze półrocze 2000 marek (z pieniędzy urzędowych). „*Nowiny raciborskie*” dodają: „Widać więc, że germanizacja za pomocą bibliotek ma być lepiej zorganizowana. Trzeba więc będzie zakładać polskie biblioteki wszędzie tam, gdzie ich jeszcze niema, a gdzie polskie biblioteki już istnieją — trzeba lud zachęcić, aby z nich korzystał. Również trzeba się będzie zastanowić, czyby nie można utworzyć związku bibliotek polskich, choćby tylko w celu wymiany książek pomiędzy poszczególnymi bibliotekami.” —

Nowe polskie Towarzystwo polityczne dla Górnego Śląska zawiązało się w Bytomiu. Jego założycielem jest znany śląski kapłan narodowiec ks. prob. Skowroński z Ligoty. Z mowy, jaką wygłosił przed ukonstytuowaniem się Towarzystwa, wynika, że celem jego ma być sprawa obrony praw ludu polskiego na wszelkich polach. Była to mowa bardzo sympatyczna i szczerze polska, uprawnia więc do nadziei, że nowe Towarzystwo przysłuży się sprawie polskiej na Śląsku. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Sejm węgierski był d. 29. z. m. widownią niebywałego skandalu. Oto w chwili, gdy prezes gabinetu hr. Khuen-Hedervary wystąpił z propozycją, aby przerwano trwającą już trzeci tydzień dyskusję nad programem rządu i wzięto pod obrady prowizoryum budżetowe, zażądał opozycyjny poseł Zoltan Papp głosu celem poczynienia ważnego odkrycia. Gdy mu prezydent udzielił głosu, oświadczył Papp, iż usiłowano go przekupić na to, ażeby zaniechał obstrukcji i na jakiś czas wyjechał z Pesztu, aby nie wygłaszać mów obstrukcyjnych w Sejmie. Papp chcąc zebrać dowody, wdał się w rokowania z pośredniczącym w tej sprawie i zażądał po 2000 Koron za każde posiedzenie. Nazajutrz otrzymał 12.000 Koron, z czego jednak musiał zapłacić 2000 Koron owemu pośrednikowi, resztę zaś, t. j. 10.000, złożył w ręce prezydenta Sejmu. Łatwo pojąć, jaką sensację wywołało w Sejmie to odkrycie. Zażądano od Pappa, aby wymienił nazwisko owego pośrednika i w końcu wyjął on je. Człowiekiem tym był dawny poseł sejmowy i redaktor jednego z budapeszteńskich pisemek, niejaki Dienes. Po bardzo burzliwej dyskusji, w której zabierał głos także prezes gabinetu hr. Khuen-Hedervary i zapewniał jak najsolennie, iż on o całej tej sprawie nie wie, — uchwalił Sejm wybrać osobną komisję z 15 członków dla przeprowadzenia śledztwa. Tego samego wieczora wyjechał ów Dienes z Pesztu, ogłoszący poprzednio w dziennikach, że na żądanie komisji parlamentarnej stawia się i wyjaśni sprawę. W piątek zaś, ku ogólnej sensacji zgłosił się gubernator miasta Rjeki, hr. Szapary i oświadczył, że to on dał owych 12.000 Koron, ale nie w celu przekupienia kogokolwiek, tylko w zupełnie innym, prawnie dozwolonym celu i że w sprawie tej nadużyto jego zaufania. Zarazem podał się hr. Szapary do dymisji z urzędu gubernatora Rjeki, która też przyjęta została. Wypadek ten osłabił jeszcze bardziej powagę hr. Khuen-Hedervary'ego, ponieważ Szapary jest jego serdecznym przyjacielem, i zdaje się, że poda się do dymisji. —

Rzym. Koronacja Ojca św. Piusa X. odbędzie się w niedzielę, dnia 9. b. m. —

Rosya. Rzeź w Kiszyniewie, której ofiarą padło kilkadziesiąt rodzin żydowskich, spowodowała żądostwo całego świata do zbierania składek. Żydzi amerykańscy chcieli wysłać w tej sprawie petycją do rządu rosyjskiego i umieli zyskać poparcie rządowe. Rząd rosyjski zaś oświadczył, iż petycji żydów amerykańskich dotyczącej rzezi kiszyniewskiej, ani nie przyjmie ani się o nią troszczyć nie będzie. Tak donosi rządowi Stanów Zjednoczonych ambasador amerykański w Petersburgu. Odpowiedź tę natychmiast odesłano prezydentowi Rooseveltowi i na tem prawdopodobnie sprawa ta zostanie ubita. Żydzi obliczyli straty powstałe skutkiem rzezi na 8 milionów 332.890 rubli czyli około 17 milionów koron. —

— Prasa petersburska poruszyła kwestję mianowania kardynałem jednego z biskupów polskich w zaborze rosyjskim, przyczem przypomniano, że kardynał Rampolla nosił się z tą myślą ostatnimi czasy i kwestya ta miała być poruszona w rokowaniach dyplomatycznych z rządem rosyjskim, lecz choroba Papieża stanęła temu na przeszkodzie, a podobno i Pobiedonoscew przeciwnym był projektowi. „*Nowosti*” żywo przemawiają za mianowaniem kardynała-Polaka w zaborze rosyjskim i wyrażają nadzieję, że przyszły papież sprawę tę załatwi. —

Macedonia. W Macedonii po chwili spokojnej na nowo powstańcy podnoszą się do zbrojnego oporu i wiele tureckim urzędom wyrządzają szkód. Na linii kolejowej z Solunia do Monastyrju, pomimo gęstych posterunków wojskowych, porzucono kilka bomb eksplodujących, które na stacyach w Ekszisu i Banicy wielkie zrobiły spustoszenie. Całą okolicę przebiegają oddziały powstańców, paląc i rabując wsie i mniejsze oady. —

Anglia zamierza w zawojowanych republikach burskich utrzymywać stale armię w sile 35.000 ludzi. Koszta wynosić będą półtora miliona więcej, niż w Anglii, lecz część kosztów tych ponosić mają Indye. Więcej wojska obecnie w Afryce Anglicy umieścić nie mogą, gdyż w Indyach co chwila wybuchają powstania, do których uśmierzenia potrzebne są znaczniejsze siły. —

— Dawniejsi przywódcy Burów coraz mniej zadowoleni są ze sposobu, w jaki Anglia spełnia wobec nich swoje przyrzeczenia. Jenerał Botha w najbliższym czasie przybędzie do Holandii, aby z byłym prezydentem Krügerem i dr. Leydsem naradzić się co do położenia w Afryce. Przy tej sposobności Botha ominię Anglię zupełnie. Jenerał Joubert zakupił w Meksyku 100.000 akrów roli, na której osiedlą się wychodźcy z Transwalu. Dalsze 100.000 zakupione zostaną później.

Chiny. Dzieńniki chińskie donoszą, że kilka dni temu 200 rozbójników wtargnęło w Pekinie do letniego pałacu cesarzowej. Zrabowali cenne przedmioty wartości 100 tysięcy taelów. Dotąd z liczby 200 złoczyńców aresztowano zaledwie sześciu. —

Rozmaitości.

— Straszna katastrofa kolejowa! Ze stacji głównej w Nowym Sączu dnia 31. lipca b. r. o godz. 11. w nocy wyszedł pociąg towarowy w stronę Grybowa. Tymczasem przed zbliżeniem się do stacji w Ptaszkowej oderwało się 8 wagonów, które ze względu

na wysoki spadek z szaloną szybkością się cofnęły i pędziły przez Kamionkę tudzież przez główną stację w Nowym Sączu, aż za przystanek do budki kolejowej położonej obok gościńca rządowego za Wielkim mostem. Tam natrafiły na pociąg osobowy, który co dopiero wyszedł z przystanku kolejowego do Limanowej. Budnik zaalarmowany przez główną stację, nie wiedząc, co się dzieje, zatrzymał pociąg odpowiednim znakiem i w tej chwili z okropnym impetem wagony ciężarowe uderzyły na wagony osobowe, z których 4 osobowe i 4 ciężarowe na drzazgi strzaskane. Brenzer, który siedział na jednym z wozów, od pociągu ciężarowego oderwanych, chamał całą siłą, lecz napróżno, gdyż można sobie wyobrazić, z jaką szybkością pędziły wozy, jeżeli w przeciągu 4 minut przeszły od Ptaszkowy do miejsca katastrofy. Brenzer wyskoczył dopiero za główną stacją w Nowym Sączu dosyć szczęśliwie. Z podróżnych 13 osób ciężko rannych zabrano do szpitala, zaś kilka osób szczęśliwie ocalało, a między innymi 2 księży i 2 radców sądowych, którzy wyszli bez szwanku. —

— **Wieliczka.** Zarząd salinarny w Wieliczce zawiadamia, iż dnia 18. sierpnia 1903. w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa I. kopalnia soli w Wieliczce będzie dla zwiedzających rzeźbiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godz. 1/2 3. popołudniu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 Koron od osoby, z użyciem windy parowej 6 Koron. Bilety wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzania przy kasie przed szybem zjazdowym. Sprzedaż biletów wstępu z windą jest ograniczoną. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 1/2 2. popołudniu, z Wieliczki do Krakowa z powrotem o godz. 6. minut 10 wieczorem. —

— **Kto może być papieżem?** Szperacze w dziejach kościoła, w bullach i wogóle w dokumentach, odnoszących się do „conclave”, odpowiadają: „Każdy katolik.” Ma być zasada, że każdy wierzący katolik, duchowny, czy świecki, może zostać wybrany papieżem. Przepisy wyborcze powiadają tylko, że od wyboru wykluczeni są kaccerze, obłąkani, kobiety i dzieci. Papież Celestyn V. był człowiekiem świeckim i został jako pustelnik wybrany papieżem. Ostatnim świeckim elektą był Crescentius, który został wybrany w r. 1024. papieżem i rządził jako Jan XIX. Zaraz po wyborze został wyświęcony na kapłana. Zasadniczo może być wybrany papieżem każdy katolik i zasady tej dotychczas nie zmieniono, chociaż zwyczajowo tylko z grona kardynałów wychodzi papież. —

— **Załamane się mostu.** W amerykańskim mieście Portland w stanie Oregon, wydarzyła się straszna katastrofa. Na moście, idącym przez rzekę Williamette, stała ogromna masa ludzi, przypatrując się popisowi pływaka, pozbawionego rąk. Nagle jeden z łuków mostu załamał się i kilkaset osób wpadło z wysokości 30 stóp w rzekę. Nastąpiła rozpaczliwa walka z żywiołem. Tłumy pchały się, walczyły ze sobą, topiły się wzajem; w końcu okazało się, że pięćdziesiąt osób zginęło w falach. —

— **Dobry przykład.** W Styryi znajduje się sławne miejsce pielgrzymek, Marya Zell. Niedawno przybył do miejsca tego świętego austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand z żoną. Do-

stojna para, zmieszana z tłumem pobożnych, wykonywała na równi ze wszystkimi innymi zwykłe praktyki pobożne. Para arcyksiążęca w oczach wszystkich odprawiła w kościele spowiedź, następnie podczas uroczystego nabożeństwa przyjęła wspólnie z wszystkimi Komunię św., wreszcie ze świecami w ręku, wmieszana w tłum, towarzyszyła procesji Najśw. Sakramentu. Po nabożeństwie arcyksiążę z największą swobodą rozmawiał z wiedeńskimi pielgrzymami, rozpytując ich, czy znaleźli pomieszczenie i czy mogli docisnąć się do konfesyonału dla odprawienia spowiedzi. —

— **33 ofiar pożaru.** Korespondent dziennika „St. Petersburgskije Wied.” ze wsi Szalajewki w okręgu dońskim donosi o niesłychanym fakcie, wzbudzającym wstręt i zgrozę. W pobliżu wzmiankowanej wsi na folwarku obywatela Warłamowa odbywały się żniwa. Któregoś dnia wieczorem, po całodzienniej pracy w polu, 33 dziewcząt żniwiarek udało się na nocleg do szopy. Dowiedzieli się o tem parobcy i rozpoczęli oblężenie. Dziewczęta broniły się jak mogły, trudno to jednak było, gdyż szopa nie zamykała się od wewnątrz. Przechodził własnemu polowcy, do niego więc zwróciły się napastowane z prośbą, by je zamknął z zewnątrz na kłódkę i otworzył dopiero nad ranem. Parobcy, zdawało się, zaniechali załotów — lecz szopa po upływie pół godziny stanęła w ogniu. Śpiące w niej dziewczęta rzuciły się do wyjścia, nie miały jednak dosyć siły, by wywalić wrota i rozbić zamek. Krzyków ich nikt nie słyszał, gdyż w pobliżu nie było nikogo. Dopiero łuna sprowadziła ludzi na miejsce pożaru. Przybyli niestety zapóźno — z szopy zostały już tylko dopalające się gruzy, z pod których wydobyto trzydzieści trzy zwęglonych trupów. Korespondent pisma petersburskiego dodaje, że o podpaleniu podejrzani są pragnący dostać się do dziewcząt parobcy. —

— **Magnes do podnoszenia ciężarów.** Wiele fabryk stalowych używa obecnie magnesów dla podnoszenia bardzo ciężkich płyt żelaznych i stalowych. Magnes wiszą na łańcuchach, chwytają płytę prostym zetknięciem się bez straty czasu na przyczepianie łańcuchów i haków, jak przy dawnych systemach. Prócz tego magnesy mogą dźwigać płyty rozgrzane do tego stopnia, że człowiek w żaden sposób nie mógłby się ich dotknąć. —

— **Żołądek jest trawiącym i czyszczącym organem.** Aby zaś mógł odpowiedzieć obu funkcjom w należyty stopniu, potrzeba, aby ani w jednym ani w drugim kierunku nie był zmuszony do wyczerpanej pracy, lecz jest wskazane starać się o to, aby obie zostały mu ułatwione według możliwości. Do tego celu nadaje się znakomity preparat: balsam żołądkowy dra Rosy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze, gdyż jest środkiem ułatwiającym trawienie i stolec. Nabyć go można także w tutejszych aptekach. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie.** Dowiadujemy się z zupełnie pewnego źródła, że polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie nie przyjdzie prawdopodobnie wcale do skutku, ponieważ władze szkolne nie chcą się zgodzić ani na galicyjski

plan naukowy ani na podręczniki galicyjskie. Plan naukowy mógłby być ewentualnie zmieniony (do władz szkolnych wysłany został żywcem plan naukowy męskiego seminarium w Krakowie), ale podręczników osobnych dla cieszyńskiego seminarium pisać i wydawać nie można, bo to rzecz niemożliwa. Nam się zdaje, że nie rozchodzi się pewnym osobistościom wcale o to, czy powstanie seminarium polskie z galicyjskim lub innym planem naukowym, lecz dążą do tego, aby go wcale nie było. Na Śląsku istnieje wielki brak polskich nauczycieli, a mimo to stawia się nieprzezwyciężone trudności zakładowi, któryby temu brakowi wkrótce zaradził. Czy takie postępowanie leży w interesie szkolnictwa, trudno przypuścić; że zaś leży w interesie germanizacji, to rzecz nad słońce jaśniejsza. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Stanisław Weissmann inwestowany został na probostwo w Dębowcu a ks. Engelbert Chrobok na probostwo w Groju. Przeniesiono administratora w Dębowcu ks. Jana Koltickę jako wikarego do Strumienia, ks. Oskara Zawiszę ze Strumienia do Będowic, ks. Jana Pitřika z Pietwałdu do Frydku. Nowo wyświęcony ks. Bogusław Brabiec mianowany został wikarym w Pietwałdzie, a ks. Józef Kirchner wikarym w Widnawie. Natomiast przeniesiono dotychczasowego wikarego w Widnawie ks. Adolfa Grossa do Kunzendorf dla zastępstwa ciężko chorego proboszcza ks. Robla. —

— **Do seminarium duchownego w Widnawie** zgłosiło się dotąd 17 kandydatów, zdaje się, że jeszcze nigdy tyle kandydatów się nie zgłosiło. —

— **Najjaśniejszy Pan** ofiarował straży pożarnej w Smółkowicach 180 Koron, strażom pożarnym w Dąbrowie i Piosku po 120 Koron. —

— **Ofiara dla powodzi.** Arcyks. Eugeniusz ofiarował dla powodzi śląskich 10.000 Koron. —

— **Ze szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.** Z zapisami do szkoły należy zgłaszać się już teraz, a najdalej do końca sierpnia, gdyż później będzie szkoła przez dłuższy czas zamknięta. Kancelarya szkoły jest otwarta codziennie do godziny 12. w południe, zaś w niedzielę tylko do godziny 9. rano z powodu wyjazdów dyrektora na odczyty. Przy zapisie należy złożyć 10 Koron tytułem opłaty szkolnej, oraz wykazać się świadectwem z ostatniego roku nauki szkolnej.

— **Ogłoszenie za umarłych.** Jan Motyka z Górnych Kozakowic, Józef Kocur z Piersca i Jerzy Goczol z Hermanic, którzy od 30 lat nie byli w swoich rodzinnych gminach, ani też nie dali znaku życia, ogłoszeni będą za umarłych, jeżeli się nie zgłoszą do 31. lipca 1904. r. —

— **Nowi egzekutorowie podatków.** Śl. Dyrekcya skarbową mianowała egzekutorami podatków zegarmistrza Rudolfa Olszyńskiego dla sądu frysztackiego, miejskiego policyanta w Opawie Józefa Prause dla sądu bogumińskiego. —

— **Do polskiego Towarzystwa ludoznawczego** przystąpili jako zwyczajni członkowie: dr. Henryk Kauszyński, lekarz w Piotrowicach, p. Jan Twardzik, kierownik szkoły w Pośredniej Suchej i ks. Józef Czyż, proboszcz w Będowicach. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: ks. Józef Czyż, proboszcz w Będowicach 16 K; p. Jerzy Janota w Sibicy 8 K; p. Franciszek Skudrzyk w Cieszynie 4 K; subwencya rządowa za czas od

1. stycznia do 31. sierpnia 1903. r. 16.000 K; p. Józef Střiz, chałupnik w Bruzowicach 1 K; znalezione w Cieszynie przez p. M. W. z B. 5 K; p. Władysław du Vail w Krakowie 1 K; p. Józef Duda: składka zebrana przy uroczystości obchodu 20-letniej rocznicy założenia Kółka rolniczego w Górnej Suchej 9 K 32 h; p. Felicya Weclewska w Zakopanem: reszta zebranych wkładek od grona nauczycielskiego szkoły im. królowej Jadwigi we Lwowie 17 K 50 h. —

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** Ks. Jan Milik, wikary w Pogwizdowie, dwie monety srebrne z r. 1626. i 1792.; p. Andrzej Drobisz, rolnik w Ropicy, 1 monetę miedzianą; p. Adam Tomoszek w Ligotce kameralnej, 2 monety srebrne; p. Jan Sikora, nauczyciel w Gutach, 2 monety srebrne i 4 monety miedziane (rumuńskie); ks. Jan Barabasz, wikary w Bielsku, widoki kościołów drewnianego i murowanego w Kamienicy; p. Józef Biłko, nauczyciel w Końskiej, znalezioną u p. Adama Płoszka w Końskiej kronikę śląską spisaną w języku polskim od r. 1211 do 1833; p. Janotowa w Sibicy, motowidło z niemi i szczec i kij do przędzy; p. Ludwik Rużycki, emeryt. aptekarz w Strumieniu, starą wagę aptekarską i pudełko z ciężarkami do niej należące, jakoto funt, uncye, drachmy, skrupuły i książkę czeską nabożną z r. 1701; p. Koczorek, ślusarz w Strumieniu, starożytny klucz i starą książkę do nabożeństwa; p. Rybkowa w Cieszynie, stary zegar; p. J. Polak w Cieszynie, 19 broszur i kilkadziesiąt plakatów; ks. Antoni Spać, proboszcz w Ligocie, kazania ks. Rychłowskiego, drukowane literami gotyckimi z r. 1672; ks. Ryszard Jarosz, proboszcz w Czechowicach, medal srebrny z popiersiem arcybiskupa ołom. Teodora; ks. Tobiasz Grünwaldzki, monetę srebrną; p. Polak, nauczyciel w Małańkowicach, cztery monety, srebrne i miedziane.

— **Z Bielska.** W bielskim seminarium nauczycielskiem złożył niedawno egzamin dojrzałości pewien ksiądz katolicki, Piotr Vlasanek, który dla gorszącego zachowania się dwa razy odsądzony został na dłuższy pobyt w klasztorze OO. Kapucynów w Ołomuńcu. Po trzeci raz zasądzony za pijaństwo uciekł z klasztoru Kapucynów do Bielska i tam w tak zwanym konwikcie przestąpił na protestantyzm i zdał egzamin dojrzałości. Ciekawi jesteśmy, czy przedłożył komisji egzaminacyjnej świadectwo moralności. —

— **Z Bogumina (dworca).** Dnia 1. b. m. przyjechało na tutejszy dworzec mnóstwo galicyjskich Rusinów wędrujących do Ameryki. Ponieważ musieli czekać przez całą noc, emigranci urządzili sobie pijatykę i tak się opili, że się nawet poznać nie mogli. Najprzód się pokłócili, a następnie zaczęli się kaleczyć nożami. Zadali sobie uzozo ran i byłaby bijatyka ta źle się skończyła, gdyby nie dwaj żandarmi, którzy największych dwóch awanturników aresztowali. Rano po przespaniu się udali się Rusini do więzienia, aby swoich towarzyszy uwolnić. Niestety żandarmi im w tem przeszkadzili. Aresztowani będą musieli obznanować się z austriackim kryminałem, nim zakosztują swobody amerykańskiej. —

— **Z Bogumina (dworzec).** Towarzystwo „Jedność” w Boguminie na dworcu urządza w niedzielę, d. 9. sierpnia, wycieczkę ludową do lasku obok olejowni, wieczorem zabawę z tańcami w gospodzie p. Hanaka. — Pochód z muzyką wyruszy z lokalu Czytelni do lasku o godz. 1/3. popołudniu. — Prosimy usilnie

wszystkie zamiejscowe stowarzyszenia polskie, oraz Rodaków, naszej sprawie przychylnych, mianowicie młodzież (pp. studentów) o łaskawy współudział. — Upewniamy Was, że się między nami dobrze zabawicie i że tego nie pożałujecie. W imieniu komitetu *Ant. Malejka*, przewodniczący, *Jan Jurzykowski*, sekretarz.

— **Z Bogumina.** Oszuści urządzili sobie kancelaryę w Boguminie, aby ułatwić emigrantom, należącym do wojska, przejście przez granicę. Mieli oni agentów w Galicyi i na Węgrzech, którzy im dostarczali „towaru”. Gdy taki młody człowiek wstąpił do kancelaryi, wypytywali się go najprzód, ile ma pieniędzy i udzielali wskazówek, gdzie je ma ukryć przed złodziejami. Następnie wyjaśnili mu, że go pokryjomu przewiozą przez Odrę, aby go żandarmi nie przylapali. Zaprowadzili go ku Odrze do wierzbiny, gdzie mieli łódkę i na niej przewieźli go na drugą stronę, gdzie go niemiłosiernie okradali z całego mienia i dodali pogrózkę, że jeżeli się mu to nie podoba, wniosą przeciw niemu donos do władz, iż się uchyla od służby wojskowej. Ilu ludzi oszukali, dotąd niewiadomo. Ostatecznie żandarmerya dowiedziała się o tych sprawkach, lecz oszuści uciekli. Tylko jednego złapano w Polskiej Ostrawie. Może przecież uda się żandarmeryi wyłapać niebezpiecznych rabusiów. —

— **Z Bruzowic.** Przy ostatnich wyborach do rady gminnej zwyciężyła strona niemiecka, chociaż w naszej wiosce na 1041 Czechów i 15 Polaków jest tylko 3 Niemców. Znany renegat, były poseł na Sejm śląski, Pitrzik, został wybrany wójtem. Jak donosi „*Silesia*”, zwycięska strona zamierza zaprowadzić w szkole język niemiecki jako wykładowy. Stosunki takie są tylko możliwe na Śląsku. —

— **Z Karwiny.** D. 31. lipca zmarła po długiej i ciężkiej chorobie ś. p. Wielebna siostra Marya Kazimiera w 26. roku swego życia. Pogrzeb odbył się w niedzielę, d. 2. sierpnia o godzinie 2. popołudniu przy liczonym udziale parafian. Kazanie żałobne wygłosił w kościele W. ks. Harmata. Ś. p. siostra Marya Kazimiera, przedtem Anna Kansy, urodziła się na pruskim Śląsku i w młodym wieku wstąpiła do zgromadzenia „Ubogich sióstr szkolnych we Wrocławiu”. Po wystudyowaniu na nauczycielkę uczyła w Karwinie jako kandydatka, a po kilku latach pojechała do nowicyatu do Wrocławia. Przepędziwszy tam cały rok, znowu przyjechała do Karwiny, ale choroba nie pozwoliła jej sprawować ciężkiego zawodu nauczycielstwa. Umiała sobie zjednać serce dzieci i te też całą duszą przylgnęły do niej. Cześć jej pamięci! —

— **Z Karwiny.** Były hrabiowski centralny dyrektor Karol Dostał zmarł nagle w Gutenstein tknięty paraliżem. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** W niedzielę, d. 9. sierpnia b. r. urządza Kółko rolnicze i oświaty wraz z Czytelnią wspólną „wycieczkę”. O godz. 3½. popołudniu zbiorą się członkowie i inni goście w Czytelni a o godz. 4. wyruszą pochodem do lasu p. Warosza, gdzie nastąpi wesoła zabawa. W razie niepogody odbędzie się owa wycieczka w następną niedzielę, to jest 16. sierpnia. O jak najliczniejszy udział członków i nieczłonków i innych zamiejscowych gości uprasza uprzejmie *Wydział*.

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Nasze Kółko rolnicze prosiło w bieżącym roku Wysoki Wydział krajowy (oddział gospodarczy) o bezpłatną surowicę dla szczepienia czarnego dobytku. Otrzymaliśmy odmowną odpo-

wieź, że nie należymy do żadnego związku rolniczego. Pomimo tego członkowie zaprosili sobie weterynarza, który kilkadziesiąt sztuk nam szczepił i zapłaciliśmy jakośmy mogli, i byliśmy pewniejszymi, że Bóg nasz dobytek od zarazy zachowa. —

— **Z Nieborów.** „Szkolne Towarzystwo krajcarowe” składa dzielnej młodzieży, która z dochodu zabawy, urządzonej w Nieborach, ofiarowała mu 12 Koron, serdeczne podziękowanie. Szczęść im Boże! *Adam Badura*, sekretarz. —

— **Ze Skoczowa.** D. 30. lipca odbył się w Nowym Sączu zjazd kolegów, którzy przed 30 laty złożyli w tamtejszym gimnazjum egzamin dojrzałości. Między innymi wziął w nim także udział p. Walenty Dąbrowski, radca sądowy i kierownik tutejszego sądu powiatowego. P. radca Dąbrowski po wyjeździe z Nowego Sączu poraniony został w katastrofie kolejowej pod Marcinkowicami, o której piszemy na innem miejscu, i leży chory w Nowym Sączu. —

— **Z Górnej Suchej.** W niedzielę, dnia 2. b. m. obchodziliśmy 20-letnią rocznicę powstania naszego Kółka rolniczego i Czytelni, jednej z najstarszych na Śląsku. Po przywitaniu zebranych przez prezesa Kółka, skreślił sekretarz krótki obraz historii jego rozwoju z uwzględnieniem najważniejszych dat i wypadków, jakie zaszły w Czytelni. Następnie przeczytał przysłany z okazji uroczystości list ks. Karola Paździory, jednego z założycieli Czytelni i gorliwego jej współpracownika. Kładzie w nim nacisk na ważność tej instytucji i zachęca do dalszej, wytrwałej pracy, która przy poparciu ze strony inteligencji miejscowej, dotychczas bardzo słabem, mogłaby stać się bardzo wydajną. Pan Fr. Siwek zaznacza w pięknym przemówieniu, że biblioteka Czytelni dobrze jest wyposażona, bo wynosi blisko 1000 tomów, ubolewa jednak nad tem, że czytających jest bardzo niewiele i że młodzi sprawami Czytelni bardzo mało się zajmują. Nastąpił odczyt J. Dudy o H. Sienkiewiczu. W odczycie, starannie opracowanym, zaznaczono, na czem polega znaczenie Sienkiewicza dla narodu polskiego i poruszono przy tej sposobności kilka innych, ważnych kwestyj. Następnie oddeklamował p. B. wiersz „Z r. 1831”. Proboszcz miejscowy, ks. G. Meixner, podniósł charakter religijny „Kółka rolniczego”, wyraził uznanie dla jego gorliwszych członków i nadzieję, że przy intensywniejszej pracy obchód 25-letniego istnienia Czytelni za 5 lat wykaże większy jej rozwój, niż obecnie. Zebrano jeszcze na „Macierz szkolną” 9 K 32 h, a po odśpiewaniu pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła” udali się zebrani z lokalów Czytelni w pochodzie do gospody p. Guziura, gdzie przez kilka godzin trwała jeszcze zabawa, przepiętana śpiewami, deklamacyami i toastami. —

— W minionym tygodniu opuszczał naszą wieś zarządca dóbr hr. Larischa, p. Kutscha. Pan Kutscha w czasie swego 14-letniego pobytu tutaj nie potrafił zżyć się z ludnością miejscową, a w swej zaciekłości niemieckiej i w pogardzie dla polskości nieraz zadaleko się posuwał. Śmieszne więc, lecz i przykre wywarł wrażenie p. G., jeden z polskiej inteligencji tutejszej, który na wieczorku pożegnalnym, danym przez p. K., chwalił postępowanie p. zarządcy, który cenił zawsze wysoko swój język macierzysty i występował w jego obronie. Wrażenie śmieszne, bo przecie język macierzysty p. Kutschy w gminie na wskroś polskiej nie był zagrożony, gdyż nikt nie narzucał mu się ze swo-

jemi przekonani. Wymagano tylko od p. K. więcej szacunku dla języka polskiego, którym gardził i którego podczas tak długiego pobytu w naszej wsi wcale nie starał się nauczyć. Wrażenie bolesne, że takie niezasłużone uznanie wyraził p. K. Polak (?) z inteligencji tutejszej, który powinien innym świecić przykładem. Sądzimy, że p. G. w swych uwielbieniach dla Niemców będzie w przyszłości ostrożniejszym. Mamy też nadzieję, że przyszły zarządca traktować będzie inaczej ludność polską, nie jak to czynił p. Kutscha.

— Z Żyliny (Słowaczyna). D. 1. sierpnia otwarto tu wystawę przemysłową, która trwać będzie do 15. września b. r. Z Cieszyńska można zwiedzić wystawę w ciągu pół dnia. —

— Z Kalwaryi Zebrzydowskiej. Zbliża się czas odpustu Wniebowzięcia Maryi na Kalwaryi Zebrzydowskiej. Odnowienie Missyi zeszłorocznych od 9. do 15. sierpnia, kazania codziennie na placu rajskim, ceremonia pogrzebu i Wniebowzięcia Maryi, oto powody, które powinny Was kochani Słazacy z Księstwa Cieszyńskiego zachęcić do pielgrzymki na Kalwaryę Zebrzydowską. Każdy z Was dostąpi spowiedzi św., bo postarałem się o odpowiednią liczbę spowiedników, nocleg zawsze dla Was zapewniony, tylko po przybyciu zgłóście się do mnie zaraz lub do księdza karygo Fidelisa, mojego zastępcy. W tych czasach kary boskiej, jaka Was i nas dotknęła przez powodzie, garnijcie się do stóp Maryi, by przez nią przebłagać zagniewanego Pana Jezusa, a uprosicie sobie miłosierdzie Boże na czas dalszy. — Ceny jazdy na kolejach są trochę na odpust niższe. Pozdrawiam Was, Słazacy z Księstwa Cieszyńskiego i zapraszam do Kalwaryi znany Wasz przyjaciel ks. Stefan Podworski, kustosz klasztoru w Kalwaryi Zebrzydowskiej. —

— Z Kalwaryi Zebrzydowskiej piszą nam: Ostatnia powódź zerwała most kamienny na rzece Cedronie, postawiony w r. 1665. przez Zebrzydowskich. Nowy most dla pątników na drózkach stawiać się mający, kosztować będzie około 20.000 Koron. Trzy inne mosty są silnie uszkodzone, ale dadzą się naprawić. Na razie ustawiono prowizoryczny most z drzewa dla pątników. Jazdy młyńskie zupełnie zniszczone, pola na drózkach zalane, plony zniszczone, wodociąg do klasztoru spustoszony, wszystkie drogi między kaplicami spustoszone. Szkoda ogólna wynosi około 30.000 Koron. Dnia 30. lipca odbyło się poświęcenie wielkiego organu i 8 organów małych po kaplicach, zupełnie odrestaurowanych z ofiar publiczności. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 1. sierpnia: hektolitr pszenicy 12 K 40 h; żyta 11 K — h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K 20 h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K 40 h. — Siana (100 kilo) 7 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Zdolny czeladnik kowalski

zostanie zaraz przyjęty i stale zatrudniony u
Jana Żyleckiego, majstra kowalskiego w Cieszyńsku,
ulica Elżbiety nr. 16.

Miód patoka kuracyjny i deserowy

w 5 kilowych puszkach po 6 Kor. 40 hal., miód do picia
w beczułkach 4 litrowych po 5 Kor. 60 hal. wysłała oplatnie
ks. Włodzimierz Mikitka, proboszcz w Kupeżynach,
pocztą Denysów.

Kosy najlepszej jakości od 70 ct. do 1 zlr. 20 ct.
pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując
gdy zła w zamian bez dopłaty, oraz

● **Papier ogniotrwały i Cement portlandzki** ●
w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, **Soszynę, Kurowinę, Blachę** na
dachy, **Żelazo na szparherty, Piece** do regulowania,
Okucia do budowli, **Farby i pokost, Drut** kołczysty,
Pompy żelazne do studni i **Hurki żelazne** do wodo-
ciągów. **Kowadła, Miechy, Śruboszaki, Bormaszyny,**



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia

dla fabryk
i **rzemiosła**

Strzelby,

Rewolwery,

Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do młecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. **Wagi** decymalne i stołowe. **Kasy**
żelazne ogniotrwałe. „**Apollo**” świece kościelne i wo-
skowe. **Dzwony** wieżowe. **Krzyże grobowe**
szczerem złotem pozłacane z postumentami **po cenach**
najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk

w Cieszyńsku

Plac Demla, Wielkie podstępie.

Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu
trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym
celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego
środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go
z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół
lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak
że może służyć z najlepszym skutkiem
do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opa-
kowania noszą usta-
wowo deponowaną markę ochronną.



Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod czarnym orłem” PRAGA, Mała strona 203
róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadaniem 2 K 56 h wysyła się wielką flaszkę, a za
1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacji austro-
węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

W Cieszyńsku w aptekach pp. A. Raschki
i dra Karola Zaara.

W Orłowej jest do wydzierżawienia dobrze się opłacający interes masarski, położony w środku gminy i kolonij, zarazem cały dom z przynależnościami i lodownią, począwszy od 1. października b. r.; w razie porozumienia się jeszcze nawet wcześniej. Wiadomości udzieli właściciel **Jan Guziur**, rzeźnik w Dąbrowej.

Zmiana interesu.

Pozwalam sobie uwiadomić P. T. Publiczność, że mój

Handel sukna

przy ul. Stefanii nr. 33

przeniosłem

do lokalu obok w tym samym domu.

Upraszam o zachowanie mi dotąd udzielonego zaufania także na przyszłość.

Z szacunkiem

Alojzy Frisa.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (we Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Murowana chałupa

w dobrym stanie, z 10 ćwierciami pola, jest z wolnej ręki do sprzedania wraz z wszystkimi narzędziami za 10.000 Koron.

Bliższych wiadomości udziela właścicielka **na Bobrku nr. 19** przy Cieszyńie.

Baczność!

Baczność!

Ostatni z Czwartaków.

Chcesz poznać za tani pieniądź nadzwyczaj ciekawą powieść pod tytułem:

„Ostatni z Czwartaków“,

zamów ją sobie w ekspedycji „Górnoślazaka“ w Katowicach.

Powieść ta osnuta na tle smutnych, ale pełnych chwały wypadków z powstań polskich z 1830., 1848. i 1863. r. zaczęła wychodzić w tygodniowych zeszytach w ogólnej liczbie mniej więcej 80 zeszytów; każdy zeszyt kosztuje

tylko 10 halerzy.

Kto prześle naprzód 1 koronę 20 hal., otrzyma przez 18 tygodni następujące po sobie zeszyty franko przez pocztę do domu. W takim razie po odciążeniu kosztów przesyłki zeszyt będzie kosztował tylko 6 halerzy. Więcej osób, mieszkających w sąsiedztwie, może kazać sobie nadsyłać powieść na ręce jednej osoby.

Adresować należy:

„Górnoślazak“ — Kattowitz, Mühlstrasse 12.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwowicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Do Ameryki



jeździe się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do

Jeneralnego ekspedyenta okrętowego

B. KARLSBERG

Hamburg, Ferdinandstr. 15.

Nie powinno się w pierw szyfkarty kupować, uim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. d.

Wyjaśnien udziela się bezpłatnie.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 „ 60 „
 kwartalnie 2 „ 80 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . 4 „
 kwartalnie . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryńku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 15. sierpnia 1903.

Nr. 33.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Koronacya papieża.

Z tradycyjną okazałością przy udziale przeszło 50.000 osób odbyła się d. 9. b. m. rano uroczystość koronacyi papieża Piusa X. Część tylko nieprzejrzanego tłumu mogła się pomieścić w bazylice św. Piotra, reszta zaś musiała pozostać na placu przed świątynią. Odezwały się głośnie protesty, pozostały jednakże bez skutku. O godz. 8. minut 30 drzwi bazyliki zostały zamknięte, a wojsko przed kościołem pełniło służbę koło utrzymania porządku. W bazylice służbę bezpieczeństwa sprawowała gwardya papieska.

Zaraz po zamknięciu bram papież w otoczeniu kardynałów, dignitarzy dworu watykańskiego i gwardyi udał się pieszo do portyku bazyliki, gdzie przed bramą świętą wzniesiono tron. Papież, odziany wedle ceremoniału, usiadł na tronie, kardynałowie zaś usiedli po obu stronach na fotelach. Wtedy kardynał Rampolla w otoczeniu kapituły i duchowieństwa watykańskiego, wygłosił krótką przemowę holdowniczą po łacinie. Rozpoczęła się ceremonia liturgiczna. Kapituła i duchowieństwo zaczęły przystępować do ucaławiania pantofla, w tej samej chwili śpiewacy kaplicy sykstyńskiej zaśpiewali „*Tu es Petrus*”. Następnie papież zasiadł na „*sedia gestatoria*” i po kwadransie, poprzedzony przez dignitarzy i kardynałów, wszedł o godz. 1/2 10. głównymi drzwiami do bazyliki; tłum powitał go entuzjastycznymi okrzykami, odezwały się nawet oklaski, chociaż na drzwiach bazyliki przyklepiono uwiadomienie, że nie

wolno papieża oklaskiwać. Żywy temperament włoski nie dał się powstrzymać.

W łodzi „*de benedictione*” zabrzmiały srebrne trąby dziwnie czystym głosem, a gwardya oddała papieżowi honory. Papież udzielił zbranym błogosławieństwa i skinieniem ręki wezwał do milczenia. Przed ołtarzem św. Sakramentu wysiadł papież z „*sedyi*” i przez kilka minut modlił się przed wystawionym Sakramentem, podczas gdy kardynałowie uklękli dookoła. Po modlitwie papież ponownie wsiadł do „*sedyi gestatorii*”.

Ponowili się oklaski tłumów. Pochód poruszał się teraz do kaplicy Klementyńskiej, gdzie ustawiono drugi tron. Papież siadł na tronie, a kardynałowie, patryarchowie, arcybiskupi, biskupi, kapłani i penitencyariusze bazyliki św. Piotra zajęli miejsca na osobnych ławach. Papież przyjął od kardynałów, patryarchów, arcybiskupów i biskupów akt posłuszeństwa, poczem doniosłym i silnym głosem udzielił

błogosławieństwa ludowi.

Papież, wybrany w mszalne szaty, został zanieiony na „*sedii*” do ołtarza, gdzie odprawił mszę. Podczas tego pochodu poprzedzał lektykę papieską jeden z ceremoniarzy i spalił trzykrotnie liturgiczną wiązkę konopi, wymawiając za każdym razem: „*Pater Sancte sic transit gloria mundi*.” (Ojcze św., tak znika chwała świata.) Gdy papież przybył do ołtarza, śpiewacy kaplicy Sykstyńskiej zaintonowali: „*Ecce sacerdos*



PIUS X.

magnus." W niszy po prawej stronie tronu znajdowała się familia papieża, rycerze maltańscy, ciało dyplomatyczne i arystokracja na ustanowionej tam trybunie, zaś po prawej i lewej ustawiono ławki dla kardynałów, patriarchów, biskupów i innych prałatów i dignitarzy.

Kolegium kardynalskie, biskupi i kapłani składali akt posłuszeństwa papieżowi. Mianowicie kardynałowie całowali nogę, kolano i twarz papieża, biskupi nogę i kolano, kapłani zaś tylko nogę. Rozpoczęła się msza św. według ceremoniału *"missa papalis"*.

Po mszy papież zanieiony został na podium przed ołtarzem, gdzie kardynał Macchi włożył mu na głowę tyarę, wygłosiwszy formułę koronacyjną. W końcu papież donośnym głosem odmówił pacierze, powstał i udzielił zgromadzonym błogosławieństwa papieskiego. Na drodze do ołtarza Miłosierdzia publiczność klaskała żywo. Przyjawszy życzenia Kolegium, udał się papież wewnętrznymi schodami kaplicy o godz. 1. min. 5 do swoich komnat. Mimo ogromnego gorąca tysięczny tłum ludu pozostawał podczas całej uroczystości przed bazyliką. Żaden nieszczęśliwy wypadek nie zakłócił uroczystości. —

Odezwa

w sprawie utworzenia funduszu stypendyalnego i wybudowania bursy dla młodzieży polskiej w Cieszyńcu.

Dzięki ofiarności polskiego społeczeństwa doprowadziliśmy gimnazjum nasze w Cieszyńcu do tego stanu, że wychowawcy jego złożyli pierwszy egzamin dojrzałości, i stoimy dziś w przededniu jego upaństwowienia. Strona zatem materialna gimnazjum naszego na przyszłość jest zabezpieczoną. Teraz rozchodzić się będzie o to, ażeby do gimnazjum tego garnęło się jak najwięcej młodzieży, i aby ta młodzież wychowywaną i kształconą była w duchu narodowym. Pierwsze z tych zadań spełni się, gdy „Macierz szkolna” zajmie się gorliwie szkołami ludowymi, aby z nich coraz to większy poczet uczniów do gimnazjum wstępował. Szkoły nasze ludowe niedość jeszcze mają nauczycieli w duchu narodowym wychowanych; o nauczycieli zaś takich trudno bez polskiego seminarium nauczycielskiego. „Macierz” nigdy nie spuszczała z oka tej sprawy, lecz przed upaństwowieniem gimnazjum o uzyskaniu pozwolenia na otwarcie polskiego seminarium nie można myśleć. Dopiero zbywszy się jednego ciężaru, możemy zająć się energicznie sprawą seminarium, a spodziewamy się, że i w tej pracy społeczeństwo polskie usiłowania nasze poprze.

Drugie, daleko ważniejsze zadanie, t. j. zabezpieczenie narodowego wykształcenia młodzieży naszej, osiągniemy, tworząc fundusz stypendyalny dla naszej ubogiej młodzieży, a dla najuboższych i osieroconych

zakładając bursę. Przez udzielanie stypendjów z ramienia „Macierzy” będzie się wywierało pewien wpływ na każdego młodzieńca, który pobierając takie wsparcie, będzie niejako zniewolony składać przed zarządem rachunek nie tylko ze swoich wydatków, ale co ważniejsza, z postępów w naukach w ogólności, a w historii i literaturze polskiej i poznawaniu rzeczy ojczystych w szczególności. Ten łącznik między „Macierzą szkolną” a jej wychowankami zasługuje, ażeby zwrócić nań jak największą uwagę całego społeczeństwa. I dla tego usilnie pragniemy stworzenia funduszu stypendyalnego na zasiłki dla polskiej młodzieży.

Niemniej ważnym środkiem w wychowaniu naszej młodzieży jest zakładanie burs, czyli przytułków dla biedniejszych uczniów, gdzieby obok mieszkania i całego utrzymania domowego mogli znaleźć troskliwą opiekę. Dotychczasowe bowiem przytulki naszej młodzieży po miastach nie odpowiadają nowszym wymaganiom nie tylko higienicznym, ale zwłaszcza moralnym. Biedny student, umieszczony na takiej przedmiejskiej stancyjce, jest właściwie pozostawiony swojemu losowi; cała opieka domowa polega na podaniu mu łyżki ciepłej, często bardzo lichej strawy i dostarczeniu mu nędznego schroniska. Konieczna tedy zachodzi potrzeba zakładania burs, gdzieby młodzież miała odpowiedni nadzór i zdrowe pożywienie za umiarkowaną cenę, aby i synowie niezamożnych rodziców z tych zakładów korzystać mogli.

Jeden i drugi cel osiągnąć możemy tylko tym sposobem, jeżeli się uda „Macierzy” zebrać na to znaczniejszy fundusz. W tej myśli postaraliśmy się u rządu o pozwolenie urządzenia **loteryi fantowej**, na którą zebraliśmy wiele bardzo cennych przedmiotów, przeważnie dzieł sztuki, i wydaliśmy 100.000 losów. Los kosztuje tylko 2 K. Na taką ofiarę chyba łatwo się zdobyć można, a jeśli się rozważy, jak wielki i szczytny się cel tym sposobem osiągnie, nie będzie się chyba nikt wahał złożyć te 2 K na rzecz uboższej młodzieży polskiej na Śląsku i pomódz jej do odrodzenia narodowego.

Udajemy się tedy do całego społeczeństwa polskiego z usilną prośbą o gorliwe zajęcie się tą loteryą fantową „Macierzy szkolnej” i prosimy wszystkie Redakcje pism polskich, aby tę odezwę raczyły przedrukować. Losów dostać można w Zarządzie „Macierzy szkolnej” w Cieszyńcu. W większych miastach będą osobne składnice losów do komisowej sprzedaży, co jeszcze w miejscowych pismach osobno ogłoszone będzie.

W Cieszyńcu, w sierpniu 1903.

Zarząd „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. Józef Londzin, przewodniczący. Ks. Tomasz Dudek, zastępca przewodniczącego. Dr. Antoni Dyboski, sekretarz.

Członkowie Zarządu:

Ks. Jan Budny, aktuarysz i proboszcz w Międzyrzeczu. *Dr. Michał Danielak*, poseł do Rady państwa w Krakowie. *Andrzej Hławiczka*, nauczyciel w Cieszynie. *Ks. Józef Karowski*, dziekan i proboszcz w Rudzicy. *Jerzy Kubisz*, kierownik szkoły w Kocobędzu. *Dr. Jan Michejda*, poseł do Rady państwa i na Sejm śląski w Cieszynie. *Ks. Piotr Moron*, radca Jeneralnego Wikaryatu, dziekan i proboszcz w Rychwałdzie. *Paweł Rymorz*, rolnik w Kozakowicach Dolnych. *Ks. Rudolf Tomanek*, wikary w Cieszynie. *Franciszek Tomiczek*, właściciel realności na Bobrku. *Józef Winkowski*, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie. *Józef Zaleski*, rolnik w Puńcowie.

Testament pijaka.

Obecnie dopiero doszło do szerszej wiadomości, że ścięty w roku zeszłym w Budziszynie (w królestwie saskiem) morderca Hoche dzień przed śmiercią swoją napisał testament, z którego podajemy następujące ustępy:

„Gdy zapytuję się sam siebie, co mnie zrobiło mordercą, wówczas znajduję tylko jedną odpowiedź: wódka! Powoli lecz rychło się to zaczęło. Pierwszy przykład dał mi własny ojciec, który był pijakiem i w pijanym stanie zmarł w śniegu. Wy ojcowie, którzy jesteście pijakami, pomnijcie na to, że przez wasz nałóg zatruwacie krew, a przez zły przykład życie waszych dzieci! Gdy ukończyłem szkołę, zostałem mularzem i jak wszyscy mularze, piłem wódkę. Początkowo byłem jeszcze wprawdzie pilnym i dobrym robotnikiem i zarabiałem ładne pieniądze. Lecz im więcej zarabiałem, tem więcej piłem, a im więcej piłem, tem więcej straciłem ochotę do pracy. Powoli, lecz stale leciałem w przepaść. Zapoznałem się z cuchthauzem i domem poprawy. Lecz skoro mnie wypuszczono, zaczynałem pić na nowo. W końcu przestałem zupełnie pracować, a żona musiała mnie utrzymywać i jeszcze dawać pieniądze na wódkę, a gdy mi ich dać nie chciała, wówczas biłem ją. Moje dzieci przynosiły mi tę piekielną oparę rano, zanim jeszcze szły do szkoły, a potem w południe i nierzaz wieczorem jeszcze; wódka była moją pierwszą i ostatnią myślą. Nie będę wspominał o wszystkich zbrodniach i występkach moich; wódka odebrała mi wszelką siłę woli, zrobiła mię bezmyślnem zwierzęciem. Szeregi mych zbrodni zakończyło zamordowanie mej żony.

Jutro nastąpi zasłużona kara, śmierć z ręki kata. Umieram w skrusze i żalu i w nadziei, że Bóg będzie miłosiernym. Lecz zanim umrę, muszę się jeszcze odezwać głosem upomnienia dla całego świata. To jest mój testament, który głównie kieruje się do moich dawnych przyjaciół i towarzyszy pijaństwa i występku: Nawróćcie z tej drogi! Mój przykład wskazuje, dokąd ona prowadzi. Rzućcie fiaszkę z wódką o ścianę, póki jeszcze czas, i póki i was nie zaprowadzi djabeł wyglądający z wódki tam, dokąd i mnie zaprowadził.” —

Gospodarstwo i przemysł.

Szkodliwość wysokich żłobów w stajniach konskich. W dobrze urządzonych stajniach konskich umieszczają żłoby nowszymi czasy wprost na ziemi, pozwalając koniom brać pokarm tak, jak to zresztą w naturze czynią. Unika się przez to występującego często u koni bolu oczu, który bywa wywołany przez dostawanie się do nich pyłu z siana i t. p.

Jeżeli żłób jest wysoko ustawiony, jak się to jeszcze dość często spotyka, ulegają konie, a szczególnie źrebce, różnym innym poważniejszym przypadłościom, a mianowicie u nich powstaje przez ciągle trzymanie szyi do góry pochylenie grzbietu ku tyłowi, czyli stają się łękowate. Nierówne natężenie nóg i kopyt bywa powodem błędów na tych najważniejszych u koni narządach. Górny brzeg żłobu nie powinien być wyżej, jak 1 m nad ziemią, a jeżeli się nawóz w stajni konskiej zostawia (a co się dzieć nie powinno), trzeba żłób urządzić do podnoszenia, jak to już i dziś praktykują w wielu stajniach bydłowych. —

Jura i Jónek.

Jura. Witom cie Janiczku! Kajżeś też pochodził przez te piękne dni?

Jónek. Byłem ci w mieście u ujca przy tej pruskiej granicy, gdzie ten konny trambon jeździ.

Jura. Cóż też nowego tam słysząc?

Jónek. Ale synku, moc nowego. Podziwej się: przyjadem trambonem na bajhof, tu słyszysz pisać, cug mie odjechał. Tu mosz djoble roroty, myślę sobie. Pytom się zaraz portyra, kiedy drugi cug jedzie. Ten mówi, że za dwie godziny. Było mi to za długo czekać, tóż puściłem się na szpacyr ku tej fazaneryi przy dworcu.

Jura. No cóż było?

Jónek. Ale zaczekaj: Idę dalej, słyszysz jakiś beczynie podobne do głosu sarnioka. Więc myślę sobie, że się chwycił do paści. Spieszę czempredzej za głosem, aż naraz widzę przy ogrodzie, który leży przy tej rzece, co ją regulują, gromadę ludzi. Pytom się, co się stało? Tu mi mówią, że to pon podbeamter kolejowy się obiesił za nogi na płocie, który chciół wleść na keleruby, albo Bóg wie, po co do tego raj.

Jura. Toż to nie był sarniok, jakoś sobie myślał.

Jónek. Na toć ni, bo miał tylko jeden róg a dwie nogi, za które wisiół.

Jura. Kaj ten drugi róg podziół?

Jónek. Na zraził se go, gdy chciół płot przeskoczyć.

Jura. Ale biedny sarnioczku, kajś tam włos, kiedyś nie mógł wyleść, a jeszcześ sobie róg zraził!

Jónek. Byłby ci boraczek zginał, gdyby nie była przyszła sarna jego i inni jego przyjaciele na pomoc.

Jura. Toby go było trzeba ukarać, że szedł na keleruby.

Jónek. Ja sobie myślałem, ale on prajzok a pan tego ogrodu trzymo z prusokami, tóż mu możne zato nic nie będzie.

Jura. Toby był piękny porządek, to napiszemy na drugi raz więcej. Serwus, miej się dobrze Janiczku.

Korespondencye.

Z Wörishofen w Bawaryi.

Tutejsze miejsce kąpielowe było świadkiem rzadkiej uroczystości. — Przed sześciu laty, dnia 17. czerwca 1897., zmarł w Wörishofen długoletni proboszcz tutejszy, prałat Sebastyan Kneipp. Niezliczone tłumy odprowadzały wtenczaa swego pasterza i dobroczyńcę jakoteż i lekarza na ostatni spoczynek. Prasa całego świata poświęciła wtenczas długie artykuły ku czci

zmarłego. Minęło zaledwie sześć lat a wdzięczni jego pacyenci złożyli znaczną sumę na pomnik, mający powstać w jego miejscu działania. „Niemasz naszego ojca Kneippa,” tak mówili liczni goście, którzy co rok przyjeżdżali z dalekich stron świata do Wörishofen, ażeby szukać jego porady lekarskiej. Ażeby tym, którzy się skarżyli, ulżyć, niemogąc im wrócić bolesnej straty, postanowiono owemu zacnemu mężowi postawić pomnik.

Sebastyan Kneipp, — ów ojciec i opiekun ubogich i cierpiących, — najmniej spodziewał się, że kiedyś jemu pomniki stawiać będą. Syn tkacza i sam wyuczony tegoż rzemiosła, pozostał on przez całe swe życie skromnym, chociaż spotykały go rzadkie zaszczyty, jako: posłuchanie u Ojca świętego i cesarza niemieckiego. Miał on wielu nieprzyjaciół za życia, którzy naśmiewali i naśmiewają się jeszcze z jego nowego sposobu leczenia, lecz niemała jest liczba tych wdzięcznych, którzy zdrowi wrócili z Wörishofen.

W niedzielę, dnia 9. sierpnia b. r. oznajmiły wystrzały z moździerzy i odgłos muzyki, iż dzień uroczysty odsłonięcia pomnika nastąpił. Wszystkie domy i wile ozdobione choragwiami i ślicznie udekorowane przedstawiały uroczysty widok. Pogoda najpiękniejsza dopisywała uroczystości.

O godzinie dziesiątej przedpołudniem ruszył pochód, w którym brało udział 54 stowarzyszeń i narodowości. Tyleż wieńców złożono u stóp pomnika. Gdy wieniec, zakupiony przez Polaków przy stosownej przemowie składano, zaintonowała kapela wojskowa pułku bawarskiego, hymn: Boże coś Polskę, — prawdziwa niespodzianka dla bawiących tutaj Polaków. Wszystko to nie dorównało pochodowi i zabawie, jaką urządzone popołudniu w ogrodzie p. K., jakoteż wieczornej iluminacji całego miejsca kąpielowego a szczególnie zaś pomnika, który wśród ogniów sztucznych jaśniał.

Dzień ten pozostanie tutejszej ludności i licznyim gościom długie lata w pamięci, a pomnik skromnego Sebastjana Kneippa będzie długotrwałą pamiątką i ozdobą tutejszej miejscowości.

Gości tutaj bawi obecnie około 2.300 a prawie tyłu już odjechało tego roku do domu. Polaków jest tu około pięćdziesięciu. —

J. S.

Ze wsi.

Każdy, mający styczność z prowadzeniem czynności urzędowych gmin, nie będzie mógł z pewnością oprzeć się wrażeniom, jakich doznać musi, gdy porówna tok pewnych spraw dzisiaj — a onegdaj.

Mam tu na myśli — akcyę, rozwiniętą w kraju naszym celem ulżenia doli naszego ludu rolniczego z powodu ostatnich wylewów wody.

Nasuwa się mi tu mimowoli pytanie: A czy to pierwszej powodzi nie było? czy to dopiero teraz szaleje ten srogi żywioł, niszcząc nasze plony, udaremniając nasze nadzieje? a wtrącając do nędzy setki rodzin?

Odpowiedź krótka — klęski dotykały lud nasz pierwszej tak, jak i dzisiaj — lecz niestety — nikt z miarodajnych czynników nie chciał otworzyć oczu swych i posłuchać tych jęków i narzekań naszych rolników.

Bogu dzięki — czasy te uważać należy za minione — a sprawa cała bierze inny kurs na korzyść stanu rolniczego.

Do wyrażenia tych miłych uczuć powoduje mnie

obecny ruch w naszym kraju, przedsięwzięty w celu złagodzenia klęski powodzią spowodowanej i uchylenia nieszczęśliwych skutków tejże dla naszych rolników.

Oto niema dnia, aby nietylko wysokie władze rządowe i administracyjne a także i liczne stowarzyszenia — nie przysyłały zapytań o wysokości szkody, o panującej niedoli powodzian i t. d. Ostatnim czasem zaś Centralny Wydział Towarzystwa roln. w Opawie zażądał dokładnego sprawozdania co do szkód, powodzią spowodowanych, celem zaopatrzenia poszkodowanych zbożem, potrzebnem do zasiewów jesiennych i wiosennych. Skądże to przyszło, że teraz już kraj i państwo nie patrzy tak obojętnie na stan rolniczy — lecz zdaje się odczuwać jego potrzeby i otacza go swoją szczególniejszą opieką?

Zawdzięczamy to naszym stowarzyszeniom rolniczym, naszym kółkom rolniczemu a szczególnie naszemu Towarzystwu rolniczemu. Dopóki siedzieliśmy za piecem z zamrożonemi oczami — jak sobki — a każdy bat przyjmowaliśmy z największą uległością — nikt na nas nie zważał, lecz większość upatrywała w nas coś podrzędniejszego, nie czując żadnej potrzeby do zaopiekowania się nami. Dziś, Bogu dzięki, trochę inaczej — a będzie jeszcze lepiej, jeżeli wszyscy rolnicy ockną się z letargu, w którym niestety niektórzy jeszcze się znajdują, jeżeli w naszym kraju nie będzie ani jednej gminy, w którejby nie istniało żywe kółko rolnicze, złączone w jednym ognisku.

A zatem do dzieła — łączcie się razem — niechaj nie ciągnie „jeden do sasa a drugi do lasa,” lecz pomnijcie, że gromada to wielki człowiek, a w łączności siła leży! Odpędźcie od siebie wszelkich judaszów, którzy w odzieniu parszywym chcą Was poróżnić bądź to pod pozorem politycznym lub narodowym. Nie dajcie się rozpraszać a zobaczycie, że zwycięstwo musi być po naszej stronie i że wywalczymy naszemu stanowi rolniczemu to stanowisko, jakie mieć powinien w społeczeństwie ludzkim, do którego od początku świata mamy najsłuszniejsze uprawnienie, bo za nic złoto, za nic skarby i dyamenty, gdy chleba zabraknie! —

Przyjaciel ze wsi.

Z ziem polskich.

Za obrazę nauczyciela. Z Szopienic na Górnym Śląsku donoszą „*Katolikowi*”, że nauczyciel B. stawiał wnioski o ukaranie hutnika H., ponieważ ten go przed dziećmi wyzywał i chwycił za rękę. Nauczyciel zbił synka hutnika, wskutek czego tenże był rozgoryczony. Sąd skazał ojca za obrazę na 3 miesiące więzienia, a za zakłócenie spokoju domowego na 2 tygodnie aresztu. Do czego to nie doprowadza nie-szczęśliwy germanizacyjny system szkolny! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Ministerstwo węgierskie z Khuen-Hedervarym na czele, podało się po 38 dniach istnienia swego do dymisji, ponieważ nie udało mu się udobruchać zacieklej opozycji. Kto będzie jego następcą, dotąd niewiadomo. Obecnie zastanawiają się sfery wyższe nad żądaniem opozycji. Żądania te są następujące: 1. Przymusowe przeniesienie wszystkich oficerów, będących obywatelami węgierskimi, do pułków

węgierskich. Dotychczas przenoszono tylko tych oficerów, którzy przeciwko temu nie protestowali. — 2. Wychowawcy szkół kadetkich i Akademij wojskowych, którzy są obywatelami węgierskimi, muszą po otrzymaniu stopnia kadeckiego, czy oficerskiego, wstąpić obowiązkowo do pułków węgierskich. Dotychczas wybór pułków przeważnie zależał od woli aspiranta. — 3. W szkołach kadeckich i wojskowych, które się znajdują na terytorium krajów korony św. Stefana, językiem wykładowym musi być język madziarski; język niemiecki może być tylko przedmiotem nauki. — 4. Pułki węgierskie muszą otrzymać sztandary o barwach węgierskich i godła węgierskie, zamiast orła dwugłowego, a oficerowie, zamiast szarfy polowej (*Feldbinde*) czarno-żółtej, szarą trójkolorową. — 5. Sądy wojskowe w obrębie Węgier i dla pułków węgierskich muszą mieć język urzędowy madziarski, a nie niemiecki. — Do drugiej grupy należy głównie żądanie, zaprowadzenia w pułkach węgierskich komendy madziarskiej. Tutaj przecież samo stronnictwo niezawisłości przyznaje, że na razie niepodobna marzyć o spełnieniu tego życzenia. Brakuje bowiem dostatecznej ilości oficerów, władających językiem madziarskim. Na razie tymczasem stronnictwo niezawisłości zadowolniłoby się oświadczeniem prezesa ministrów i uchwałą parlamentu, że w ciągu lat dziesięciu wszystkie pułki, rekrutowane w obrębie Węgier, otrzymają komendę madziarską. Opozycja żąda, by prezesem ministrów był polityk, cieszący się u niej pełnem zaufaniem, a więc przede wszystkim Wojciech hr. Apponyi. —

— Z wielką niecierpliwością oczekuje ludność wiadomości, jaką też akcyę ratunkową wdroży rząd dla tych okolic państwa, które nawiedzone zostały ostatnimi klęskami elementarnymi. Rozmiary spustoszeń, zrządzonych temi klęskami, są zaiste straszne. W Galicyi zachodniej i na Śląsku powódź, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają, zniszczyła ogromne obszary i zabrała biednemu rolnikowi owoc całorocznej krwawej pracy, w innych znów okolicach grad wytłukł wszystko w polu. Dawno już nie było takich gradów, jak w tym roku, a spadły one i w Galicyi i w Czechach. Początkowo mowiono o tem, że może przecie rząd zdecyduje się zwołać Rząd państwa bodaj na krótki czas, aby ona uchwaliła wielki kredyt dla ratowania biedaków, którzy są dziś bez dachu i bez chleba. Zdaje się jednak, że do tego nie przyjdzie, gdyż choćby zwołano Rząd państwa tylko dla tej sprawy, to jednak nie możnaby przeszkodzić temu, aby całą obecną sytuacyę polityczną uczyniono przedmiotem drażliwej dyskusyi, któraby mogła wywołać nieprzewidziane następstwa. Natomiast pisma inspirowane przez rząd pocieszają, że rząd nie czekając na zebranie się parlamentu, przedstawi cesarzowi wniosek o wyznaczenie z funduszu państwowych kilkanaście milionów Koron na zapomogi dla okolic nawiedzonych klęskami. Namiestnik Galicyi, hr. Andrzej Kotowski, udał się w piątek na uwor cesarski do Ischlu. Przypuszczają, że podróż ta ma na celu wyjednanie możliwie najwyższego zasiłku dla Galicyi. —

— Gazety francuskie uderzyły na alarm, że Austria przeszkodziła wyborowi kardynała Rampolli na papieża. Sprawą tą zajęły się obecnie wszystkie dzienniki świata. Połurządowo donoszą, iż kardynałowie Gruscha i Puzyna na konklawe nie podnieśli formalnie żadnego „*veto*” imieniem Austrii przeciw wy-

borowi Rampolli i że wszystkie doniesienia o wykonaniu tego prawa „*veto*” przez kardynałów austriackich, nie są prawdziwe. Natomiast zdaje się odpowiadać prawdzie, że obaj wymienieni powyżej księżęta Kościoła podczas dyskusyi wyborczej, nie powołując się atoli na żaden urzędowy dokument, ani na żadne urzędowe polecenie, wypowiedzieli swe przekonania, iż Austria wybór Rampolli uważałaby za fakt dla niej nieprzyjrzany i że wybór taki bardzo ją dotknął. Prawdopodobnem jest, że oświadczenie to uczyniło wrażenie w Kolegium kardynałskiem i przyczyniło się do tego, że Rampolli nie wybrano. Właściwego atoli prawa wykluczenia, w właściwem znaczeniu tego słowa, wcale nie wykonano, a doniesienia pism francuskich są fałszywe. —

Rosya. Strejk robotników rosyjskich w Kijowie i innych miastach południowo-rosyjskich trwa dalej. Ruch kolei ulicznej przywrócono, większość piekarń jednak zamknięto, ponieważ czeladnicy strejkują. Kozacy i piechota przeciągają ulicami. Zarządzone surowe środki przeciw zbieraniu się robotników. W Nikołajewie przyszło w dniach 5. i 6. sierpnia do krwawego starcia. Wojsko strzelało do tłumu i zabiło 12 robotników, zraniono około 200 osób. Gubernatora miasta Nikołajewa podczas starcia znacznie poraniono. Do Nikołajewa i innych zagrożonych miejsc posłano spieszenie wojsko. Liczbę zabitych w ostatnim miesiącu w różnych częściach Rosyi podczas strejków obliczają na 200 a ciężko zranionych ma być do dwóch tysięcy. Wielka część okolic przemysłowych w Rosyi ma się znajdować w ogólnej anarchii. Minister dla spraw wewnętrznych Plehwe kazał aresztować wszystkich przywódców robotniczych z ostatnich rozruchów w południowej Rosyi. Ogółem aresztowana 600 osób. —

Na Bałkanach. W Turcyi w Monastyrze został znowu konsul rosyjski zamordowany. Donoszą o tem, co następuje: Konsul rosyjski w Monastyrze, Rostkowski, zastrzelony został przez żandarma tureckiego, stojącego na posterunku. Konsul udał się na przechadzkę do sąsiedniego klasztoru Bukowo. Powracając spostrzegł, iż żandarm turecki, stojący na posterunku, nie oddał mu honoru wojskowego, lecz patrzył mu w oczy wyzywająco. Konsul zbliżył się do żandarma i zapytał go się, jak się nazywa. Żandarm odpowiedział strzałem, który na miejscu położył konsula trupem. Powody zamachu na razie nieznane. Konsul Rostkowski był w Monastyrze już 7 lat, liczył 40 lat życia i pozostawia wdowę z córką. Morderca jest artylerzystą i podobno strzelił do konsula kilka razy. Jest to już drugi konsul rosyjski, który został w krótkim czasie zamordowany. —

— Z powodu zamordowania konsula Rostkowskiego przez żandarma tureckiego Turcyja popadła w strach. Wielki wazyr i minister spraw wewnętrznych pospieszyli więc co prędzej uniewinnić się do ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, a sultan telegraficznie wyraził carowi ubolewanie. Rosya zażądała wszakże najsurowszego ukarania winnych. Uwięziono więc mordercę, tureckiego żandarma Halima; gubernator monastyrski, Riza-basza, natychmiast zaś wypędzony został ze służby i wysłany został do Tripolis. —

Macedonia. Nie ulega już wątpliwości, że wybuchło na nowo powstanie, które, zdaje się, jest niebezpieczniejsze, niż pierwsze. W Macedonii 10 tysięcy powstańców stoi obecnie pod bronią w wilajecie monastyrskim, 2 tysiące walczą z Turkami pod Kastoryą.

Monastyr robi wrażenie martwego miasta. Składy pozamykane, robotnicy świętują i nie chcą naprawiać zburzonych nasypów kolejowych, pociągi przestały kursować, a z całej Macedonii koleje nie przywożą osób w obawie przed zamachami. Turcy zbroją na gwałt 24 bataliony i wysyła w najwięcej zagrożone okolice, tymczasem kraj cały zamienił się w morze krwi i pożogi. W okolicy Kastoryi powstańcy spalili 5 wsi i wymordowali wszystkich Mahometan i Greków. Położenie jest wprost groźne. Turcy przygotowuje do obcych mocarstw notę, ale ta nie wiele pomoże, jeżeli obce rządy nie wejrzą energicznie w gospodarkę kraju i zasadniczych nie zaprowadzą zmian. —

— W całej Macedonii toczą się niezwykle zacięte i krwawe walki. D. 11. b. m. w jednej tylko okolicy spalono 7 wiosek. Do Saloniki przywieziono 150 rannych. Potwierdza się wiadomość, że pod Smilewem żołnierze tureccy dopuszczali się strasznych okrucieństw na ludności. Pod Kruszewem powstańcy wzięli do niewoli 60 żołnierzy tureckich. — Powstanie ogarnęło już także okręg Gewgeli. Wskutek zburzenia wszystkich prawie mostów kolejowych przez powstańców komunikacja między Macedonią a Konstantynopolem zupełnie przerwana. —

— Oddziały powstańców uszkodziły ponownie połączenie telegraficzne Monastyr-Salonika. Zmuszają one ludność bułgarską do przystępowania do ruchu. W wielu miejscowościach także i kobiety z dziećmi, wiedzione obawą, przyłączyły się do powstańców. „Bandy“ napadają posterunki wojskowe i żandarmów. Zasięwy w licznych miejscowościach popalone, jakoteż zerwano wiele mostów. W samym Monastyrze w tych dniach było kilka pożarów podłożonych. Uspokojenie wśród ludności mahometańskiej polepszyło się z powodu przybycia posiłków wojskowych. Ludność przygotowuje się do samoobrony i żąda dostarczenia jej broni. —

— Korespondent „Times'u“ z Sofii donosi, że według wieści ze źródeł bułgarskich władze tureckie rozdały ludności mahometańskiej w okręgu ueskijskim 5000 karabinów w celu wywołania rzezi chrześcijan.

Serbia. Do „Köln. Ztg.“ donoszą z Wiednia, że wskutek wieści z Belgradu, iż przywódcy tych oficerów serbskich, którzy mordowali króla Aleksandra, starają się owdągnąć królem Piotrem i zaprowadzić w Belgradzie rząd wojskowy, zarówno Austro-Węgry jak i Rosya poczyniły stanowcze kroki, aby zapobiedz temu. Oficerom serbskim, przebywającym w Petersburgu i Wiedniu, zagrożono wydaleniem. Oficerom rosyjskim zabroniono wogóle obcować z oficerami serbskimi. Atachés wojskowym zalecono, aby składali wizyty w ubraniu cywilnem, gdyż w mundurze nikt ich nie przyjmie. — Król Piotr zamianował brata swego Arsena, który jest oficerem rosyjskim, generałem i dowódcą armii serbskiej, w celu przywrócenia w niej znów normalnych stosunków. Z powodu powyższych nieporozumień gabinet podał się do dymisji. —

Anglia. Dla biednej Irlandyi, gniebionej srodze od kilkuset lat, wybiła jak się zdaje, przeciw godziną lepszej doli. Oto bowiem po długich walkach uchwalił nareszcie parlament angielski bil, na mocy którego grunta w Irlandyi, należące do angielskich landlordów, a ongiś przed paruset laty skonfiskowane ludności krajowej, mają być wykupione przy pomocy skarbu państwowego przez obecnych dzierżawców irlandzkich. Jestto wypadek ogromnej doniosłości, biedni irlandczycy

nie mieli bowiem dotychczas własnej ziemi, to też połowa ludności Irlandyi wyemigrowała za Ocean w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, a kraj niszczał i ubożał. Uchwała obecna parlamentu angielskiego jest pięknym aktem sprawiedliwości dziejowej i utworzy niezawodnie podwalinę lepszemu stosunkowi między ludem irlandzkim i angielskim. Równocześnie odbył król angielski Edward VII. z żoną podróż po Irlandyi i również starał się na każdym kroku dać Irlandczykom dowody swej życzliwości i opieki. Zwiedzał szpitale, ochronki, zaglądał do najuboższych dzielnic Dublinu, do warsztatów i mieszkań robotniczych i porobił hojne fundacye na cele dobroczynne. —

Francya. Do prezesa ministrów masona Combessa w Marsylii strzelił jakiś Włoch, nazwiskiem Picoło, lecz go nie trafił. Może masoni sami uplanowali zamach, żeby Combessa „podnieść i wsławić.“ —

Rozmaitości.

— Ś. p. ks. Smoczyński. W Krakowie umarł ks. dr. Wincenty Smoczyński, prałat Ojca św., proboszcz parafii św. Floryana na Kleparzu, w wieku 61 lat. Zmarły był kilkanaście lat na wygnaniu w Syberyi, a z powodu swoich dzieł miłosierdzia był powszechnie czczony. W całej Polsce znanym był ks. prałat Smoczyński jako inicjator i bardzo szczęśliwy organizator pielgrzymek ludu polskiego do Rzymu. Odbył ich kilkanaście, osobiście opiekując się pielgrzymami. Wydał kilka prac literackich i rozpraw teologicznych. Najbardziej znaną jego pracą jest „Przewodnik po Rzymie“, który doczekał się kilku wydań. Pogrzeb zasłużonego dobrze społeczeństwu naszemu kapłana odbył się we czwartek. Zwłoki będą przewiezione do Tenczynka do grobowca rodzinnego. —

— Echa śmiertelnego marszu. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza zarządzenia władz wojskowych w sprawie śmiertelnego marszu pod Billek. Jeden generał, komendant 6. brygady i dwaj pułkownicy z pułku piechoty zostali usunięci z czynnej służby, jeden zaś porucznik, który wobec niezwyklej okoliczności umiał się znaleźć odpowiednio, otrzymał publiczną pochwałę. —

— Jubileusz dogmatu. W d. 8. grudnia r. 1904. ubiegnie 50 lat od ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny. Papież Leon XIII. utworzył specjalną komisję, z kardynałów złożoną, dla obmyślenia sposobu uczczenia tego jubileuszu. Komisya ta postanowiła przede wszystkim urządzić uroczyste nabożeństwo w patryarchalnej bazylice św. Piotra w Rzymie, w której niegdyś dogmat ten o Niepokalanem Poczęciu został ogłoszony i w patryarchalnej bazylice Najśw. Panny Maryi, na co przedstawiciele całego świata będą zaproszeni, zwołać powszechny kongres światowy ku czci Najśw. Panny w Rzymie podczas tych uroczystości, utworzyć odrębną bibliotekę Maryańską, złożoną z publikacji o Najśw. Pannie. Nadto w ciągu całego roku urządzone będą pielgrzymki do miejsc cudownych Najświętszej Panny, oraz na całym świecie każdego 8. dnia miesiąca, począwszy od grudnia r. b., będą odprawiane specjalne nabożeństwa w kościołach, na ten cel przez władze kościelne przeznaczonych. Do wykonywania programu uroczystości zawią-

zako w Rzymie komitet centralny, którego urzędzenia ogłaszane będą w organie jego p.t. „*L'Immacolata*”. —

— **Straszne nieszczęście.** W poniedziałek, d. 10. b. m. wieczorem, zdarzyło się w Paryżu okropne nieszczęście. Na torze kolejki podziemnej z niewiadomych przyczyn zapalił się wagon. Tymczasem nadjechał drugi pociąg na miejsce nieszczęścia, gdzie wskutek pożaru nagromadziło się dużo swędu. Powstało pomiędzy jadącymi wielkie zamieszanie i popłoch. Zaczęto się tłoczyć w zamkniętym ze wszech stron tunelu podziemnym. Zanim jaka taka pomoc nadeszła, już większa część jadących była poduszona. Ogółem z około 200 jadących połowa znalazła śmierć. Dotąd wydobyto z tunelu 82 zwłok (61 mężczyzn, 17 kobiet i 4 dzieci). —

— **Katastrofa kolejowa.** Pociąg osobowy kolei północnej, który odjechał z Wiednia d. 12. b. m. o godzinie 10. minut 14, zderzył się o godzinie 2. minut 20 na stacji Napagedl z pociągiem towarowym nr. 87, przyczem wykoleiło się i uszkodziło kilka wagonów a 21 osób poniosło rany. W celu stwierdzenia przyczyn katastrofy, wysłano na stację Napagedl osobną komisję. Pociąg osobowy był przepełniony. Większość podróżnych jechała do Opawy, Ołomuńca i Krakowa. Gdy w pierwszej chwili po zderzeniu rozległy się z wagonów krzyki i jęki, sądzono, że nieszczęście ma większe rozmiary. Po otwarciu wagonów przekonano się, że rany, odniesione przez pasażerów, są przeważnie lekkie. Opatrzono ich zarsz na dworcu, poczem część rannych odjechała już następnym pociągiem, reszta wieczorem. Uszkodzone wagony przesunięto na boczne szyny, tak, że komunikacja nie doznała żadnej przerwy. —

— **Rozruchy w Kijowie.** Jedna z firm wiedeńskich otrzymała od swego agenta w Kijowie list z d. 7. b. m., z krótkim ale pełnym, treści opisem bezrobocia i zaburzeń. W liście tym, ogłoszonym przez pisma wiedeńskie, czytamy między innemi: „Rozruchy trwają już od kilku dni. Strajkują wszyscy rękodzielnicy, bez wyjątku; zastój powszechny, wszystkie warsztaty i fabryki zamknięte. — Środki żywności drożeją z godziny na godzinę. Tak n. p. funt (0.4 kg.) chleba czarnego kosztuje 12 kopiejek. Robotnicy żądają ośmiogodzinnego dnia pracy i podwyższenia płac o 50 procent. Wielka fabryka tytoniu Kogena zburzona, dyrektor zamordowany. Fabryka fortepianów Strobla zburzona, również wielki młyn parowy Brodzkiego. Kijów wygląda jak plac boju, to tu, to tam słychać walkę robotników z wojskiem. Słychać bezustannie strzały z karabinów i rewolwerów, rozlegają się krzyki i jęki. Tramwaje nie chodzą, piekarze, nie pieką, wodociągi w znacznej części zatkane, światła elektrycznego niema. Robotnicy nie puszczają pociągów, wyrrywają szyny. Policja i wojsko zaledwie są w stanie obronić się przed ekscedentami. Dziś oświadczyła mi kucharka, że jutro, w sobotę, wszystkie pokojowe i kucharki, słowem cała służba przerwie pracę. Obawiają się też, że rozpoczną się znowu rozruchy antysemityczne. Przed samem wysłaniem tego listu stoczono na Padole formalną bitwę. Mówią o setkach rannych i zabitych.” Strajk rozszerza się w całej południowej Rosyi. „*Times*” donosi z Kijowa, że w Michajłowie przyszło 5. i 6. b. m. do krwawych starć. Wojsko strzelało do tłumów, 12 strajkujących padło trupem, 200 jest rannych. Burmistrz Michajłowa został podczas zajść zaatakowany i ranny. Liczba ofiar starć ze strajkującymi w ostatnich

miesiącach w rozmaitych miejscach Rosyi południowej wynosi 200 zabitych, ciężko rannych 2000. —

— **Sprowadzacz deszczu.** W Australii istnieje człowiek, który zrobił sobie imię w sposób szczególny. Posiada on talent sprowadzania deszczów. Nie jest to żaden kuglarz, ale człowiek wysoko wykształcony, dr. medycyny Mc. Carthy, który posiada tajemnicę wywoływania opadów atmosferycznych w sposób naturalny. Wywołuje on dymy chemiczne, które ulatują na znaczną wysokość i w ten sposób wytwarzają próżnię w atmosferze. To sprowadza opad chłodnego powietrza, po za tem idzie deszcz. Doktor Mc. Carthy oświadcza, że tajemnicę chemikalii, sprowadzających tak błogie skutki dla wysuszonych upałem przestrzeni, powierzył mu pewien Amerykanin, którego wyleczył z ciężkiej choroby. W Japonii dr. Carthy system swój doprowadził do wielkiej doskonałości. Roboty deszczowe prowadzone są w namiotach, które mają jeden tylko otwór zwrócony ku górze. —

— **Raj paniński.** Japonia, która w przeciągu trzydziestu lat ostatnich dosięgła prawie szczytów kultury europejskiej, obecnie straciła jeden z dawnych swych zwyczajów. Od całych stuleci w Japonii nie było wcale... atarych panien. Mikado, pierwszy ongi prawodawca tej krsiny, rozporządził, by każda panna miała do 36 lat swego życia swobodę w wybraniu sobie dożgonnego towarzysza; lecz po tym terminie, gdyby dobrowolnie nie wyszła zamaż, prawo nakazywało wydawać je za tych przedstawicieli płci brzydkiej, których wyznaczał urząd miejscowy. Obecnie ku wielkiej ucieście ofiar przymusowych małżeństw prawo to zniesiono. —

— **Skuteczny dobry środek domowy,** który przeszedł przez próbę czasu i od więcej niż 50 lat w coraz to większych ilościach bywa używany, jest słynna praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze. Jej znakomita, antyseptyczna chłodząca i ukajająca boleść skuteczność, czynią ją niezodzownym środkiem do obandażowania przy ranach wszelkiego rodzaju. Praska maść domowa jest także do nabycia w tutejszych aptekach i znajduje się w aptekach domowych wielu fabryk maszyn, cukrowniach, gorzelniach, hutach szklanych i żelaznych i nie powinno jej brakować w żadnem gospodarstwie domowem.

Piśmiennictwo.

— **Pierwszy portret nowego papieża** w wielkim formacie (63:80 cm) ładnego wykonania, przytem tani (2 marki = 2 K 40 h) wykonał z uznania godnym pośpiechem dobrze zasłużony zakład artystyczny: G. Freitag i Berndt, Wiedeń VII./1. i Lipsk. Rzeczywiście artystycznie wykonane, piękny, łagodne rysy twarzy doskonale oddający portret, może być najlepiej polecony jako ozdoba ściany dla domów chrześcijańskich. —

— **Konkurs „Macierzy Polskiej”** na ludowy utwór dramatyczny dla amatorskich teatrów włościańskich. Warunki konkursu są następujące: I. Treść sztuki jest dowolna, może być usnutą na tle historycznem lub współczesnem, ale rodzimem polskiem, przedstawiającem postaci o charakterach silnych, zacnych, zdolnych do poświęceń dla powszechnego dobra; osoby nie muszą być koniecznie z sfery włościańskiej, ale treść powinna być taką, iżby żywo zajmowała lud i oddziaływała na wyobraźnię przez żywą interesującą akcję.

Układ powinien być prosty, t. j. bez zawiłanej intrygi. II. Tendencja utworu ma podnosić ducha, być moralną i uszlachetniającą, zgodnie z zasadami religii i patriotyzmu i wpływać dodatnio na kształcenie woli, ma atoli wynikać jasno z samego przebiegu sztuki a nie polegać na tonie kaznodziejskim lub ustępach moralizatorskich. III. Gwary należy unikać a pisać językiem literackim, którego przystępność dla ludu polegać ma głównie na jasności i prostocie stylu. Jednakowoż autor może się liczyć z warunkami miejscowymi i dostosować sztukę do pewnego widowiska, co należy zaznaczyć w samym tytule; w takim też razie wprowadzenie pewnych właściwości językowych obranej okolicy nie może być całkiem wykluczone. IV. Autor powinien z góry liczyć się z warunkami wiejskich teatrów amatorskich, nie wymagać zatem dekoracji i przyborów, którymi one nie rozporządzają. Sztuka historyczna nie obędzie się bez pewnych kostymów. Dokładne wskazówki inscenizowania powinny być podane przez autora. V. Utwór powinien być krótki, nie przenosić 3 arkuszy druku formatu wydawnictwa „Macierzy Polskiej”. Najodpowiedniejszymi byłyby sztuki jednoaktowe. VI. Nagroda za najlepszy utwór wynosi 200 Koron. Utwór ten „Macierz Polska” wydrukuje i wypłaci osobne autorskie honorarium, licząc po 50 Koron za arkusz druku. „Macierz” zastrzega sobie prawo kupna także innych sztuk nienagrodzonych, jeżeli sąd konkursowy uzna je za stosowne, licząc również po 50 Koron za arkusz druku. VII. Termin nadsyłania sztuk: 31. grudnia 1903. Adres: „Macierz Polska”, Gmach sejmowy we Lwowie. Rękopisy opatrzyć należy godłem, a także godło wraz z właściwym nazwiskiem nadesłać (wraz z rękopisem) w zapieczętowanej kopercie. —

— „Czytanki polskie”. Pod takim tytułem rozpoczął p. R. Jasielski w Stanisławowie wydawnictwo 10-halerzowych broszur, — obecnie wyszły dwie dalsze, a mianowicie: Kazimierza Króhńskiego: „Naród polski i jego ziemia” i „O Kościuszkowskim powstaniu”. Dwie te skromne rozmiarami, lecz bogate treścią broszurki polecamy jak najlepiej. Każda z wyżej wymienionych czytanek opatrzona kilkoma ilustracjami, a nawet mapkami Polski z czasów przed i porozbiorowych. Styl barwny i popularny a treść ujęta w najciaśniejsze granice, jednak tak przejrzysta i zrozumiała, że którkolwiek wzięł jedną tylko z tych broszurek do ręki, nie zaniedba zapewne postarać się o dalsze, tem bardziej, że bardzo przystępna cena (10 hal. za jedną książeczkę) ułatwia ich nabycie. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— Władomości z duchowieństwa. Ks. Franciszek Kałuża mianowany został wikarym w Ustroni; ks. Franciszek Schubert, wikary w Bielsku, mianowany został przełożonym konwiktu we Widnawie; ks. Rudolf Tannert mianowany został wikarym w Bielsku. —

— Mianowania. P. Guido Reder, wiceprezydent sądu obwodowego w Cieszyńsku, mianowany został radcą dworu w najwyższym sądzie w Wiedniu. — P. Konrad Kubiczek, starszy inspektor podatkowy w Cieszyńsku, mianowany został radcą skarbowym; p. Jan Kirnig, kontrolor głównego urzędu podatkowego w Cieszyńsku, głównym poborcą podatkowym. —

— Dla powodźlan śląskich ofiarował hr. H. Wilczek 3000 Koron. —

— Otwarcie nowego mostu nad Olszą koło strzelnicy nastąpi w urodziny cesarskie, d. 18. b. m. o godz. 11. przed południem. Most będzie nosił imię Franciszka Józefa. —

— Wypadek os. y. D. 11. b. m. zachorowała w Cieszyńsku pewna służąca na ospę, która przed kilku dniami wróciła z pieszej pielgrzymki do Częstochowy.

— Przygotowania do wystawy ludoznawczej postępują obecnie szybkim krokiem naprzód. Codziennie nadchodzą przedmioty z okolicy, które Komitet ustawia w budynku polskiej szkoły ludowej. Wspaniale przedstawiać się będzie dział kościelny, mieszczący liczne cenne obrazy i inne kościelne sprzęty. Okazałe wyroby z gliny i porcelany, jakoteż meble wykładane, wystawione przez p. Teodora Bulikę, stanowić będą prawdziwą niespodziankę dla zwiedzających. Pp. Hoff i Warchałowski z Wisły urządzą w miniaturze szalas i chatę góralską; wystawione będą także liczne sprzęty z naszych domów chłopskich, a całości dopełniać będzie bogaty dział literacko-historyczny. Otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę, d. 30. b. m. o godz. 12. w południe. —

— Wystawa ludoznawcza a „Silesia”. Od pewnego czasu uważa „Silesia” każdy żywszy objaw pracy i żywotności polskiej ludności na Śląsku za wrogie wystąpienie przeciw tutejszym Niemcom, chociaż się często ani w przybliżeniu nie rozchodzi o sprawy polityczne. Przecież wystawa ludoznawcza, która się „Silesii” również nie podoba, nie ma nic z polityką do czynienia, a mimo to usiłuje „Silesia” nadać jej piętno polityczne, jakoby była wniesiona na Śląsk i wymierzona przeciw Niemcom. Otóż krótko zaznaczamy, że polskie Towarzystwo ludoznawcze nie ma w Galicyi ani jednego członka, że na wystawę nie otrzymało ani halera, że wreszcie na wystawie znajdować się będą przedmioty tylko ze Śląska. Jeżeli zaś kultura wyżej stoi na Śląsku niż w Galicyi, nie jest to wcale zasługą Niemców, lecz zapobiegliwej, pracowitej i skrzętnej ludności polskiej, która mając pomyślniejsze warunki rozwoju, niż ludność polska w Galicyi, wyższy też stopień kultury osiągnąć zdołała. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszyńsku złożyli: składka zebrana przez p. Jerzego Kaszpra, nauczyciela w Michałkowicach, na weselu p. Jana Kaszpra z p. Maryą Kadłubkówną w Grodziszczu 11 K; Stowarzyszenie akademików polskich „Żnierz” w Cieszyńsku 5 K; pp. Jan Heczko, technik i Stanisław Michejda, prawnik w Cieszyńsku po 2 K; p. Jerzy Zabysztan, technik w Dębówcu, p. Jan Węglarz, słuchacz filozofii w Rychnowie i p. Karol Michejda, słuchacz teologii w Olbrachcicach po 2 K; Stowarzyszenie „Żnierz” w Cieszyńsku: zamiast wieńców na trumnę s. p. kolegów Teofila Cholewy i Alfreda Unucki 20 K; ks. Józef Karowski, dziekan i proboszcz w Rudzicy 20 K; ks. Józef Narzymski w Przemyslu 8 K; ks. Józef Londzin w Cieszyńsku 1 K; p. Wincenty Bury w Cieszyńsku 1 K; Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie: uzbierane od dłuższego czasu w puszczy 11 K 20 h; z rozsprzedaży kart „Macierzy” z życzeniami 51 K 16 h. —

— Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku. W lipcu b. r. złożyły strony na oszczędność

K 255.887-19, zwrócono stronom K 139.233-96. stan wkładek na oszczędność z końcem miesiąca K 3.866.345-37. Pożyczek udzielono członkom w lipcu K 156.214-76, członkowie spłacili na pożyczki K 124.532-51, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.291.779-15. Stan udziałów z końcem miesiąca K 599.100-47, gotówka kasowa K 164.635-92, obrót miesięczny K 1.108.246-08. —

— Dla muzeum śląskiego w Cieszynie ofiarowali: P. Drobiszowa w Górnym Żukowie: stary nóż z trzonkiem z rogu sarniego i 1 monetę miedzianą; p. Rymorz w Dolnych Kozakowicach: 6 starych książek prawnych; p. Adam Płoszek w Końskiej za pośrednictwem p. nauczyciela Biłki: kontrakt kupna z r. 1804. i uwolnienie od ciężarów gruntowych z r. 1850., tak zwany drewniany garnek, 3 srebrne i 5 miedzianych monet; Kriebelt, student w Cieszynie: 2 monety srebrne i 4 ułamki z wykopalisk rzymskich i pompejańskich; p. Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Cieszynie: fotografię drewnianego kościoła w Trzanowicach i 8 odciisków medali; n. Rybkowa w Cieszynie: żywot papieża Klemensa XIV. drukowany w Opawie w r. 1779. i barwną starą chustkę; p. Józef Buchta, kierownik szkoły w Pogwizdowie: czeski śpiewnik kościelny z nutami z r. 1719; ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niemieckiej Lutyni: 5 książek polskich, znalezionych wśród polskiej ludności na Śląsku; p. Fr. Polak, nauczyciel w Mazańcowicach: fotografię nowego kościoła w Mazańcowicach; p. Józef Skulina w Górnym Żukowie: książkę: Prawdziwie jedzina droga i czeską książkę modlitewną; p. Józef Biłko, nauczyciel w Końskiej: znalezione u p. Pawła Hławiczki w Końskiej: 18 kazań pojedynczych i tomik kazań pisanych byłego pastora bystrzyckiego Raszki i trzy kontrakty kupna.

— Postępowanie spółek drenarskich celem uzyskania subwencji państwowej. C. k. ministerstwo rolnictwa reskryptem z d. 29. maja 1903., l. 11.503, zwróciło przy sposobności pewnego wypadku na to uwagę, że w ostatnich czasach mnożą się wypadki, w których spółki drenarskie i rolnicy wnoszą podania o przyznanie subwencji państwowych dopiero po przeprowadzeniu projektowanych robót, skutkiem czego ministerstwo pozbawione jest wpływu na ułożenie programu i zestawienie kosztów. C. k. ministerstwo rolnictwa zarządziło przeto, że projekty mają być mu przedkładane przed wykonaniem robót, w przeciwnym bowiem razie narażają się przedsiębiorcy na niebezpieczeństwo, że ministerstwo, któremu co do udzielania subwencji przysługuje prawo swobodnego rozstrzygnięcia, postąpi według własnego ocenienia. O tem zawiadamia starostwo w Cieszynie przełożenia gmin w myśl reskryptu c. k. rządu krajowego z d. 10. czerwca 1903., l. 13.909, z tem nadmienieniem, by o tem zarządzeniu zawiadomiły wszystkie strony interesowane, a mianowicie przełożonych spółek drenarskich. —

— Z Białej. (Zburzenie schroniska.) Piszą do „Głosu Narodu”: Na granicy Witkowic, Straconki i Międzybrodzia, buduje bialsko-bielskie stowarzyszenie „Beskidenverein” schronisko dla turystów na szczycie Magóry; schronisko to było już na ukończeniu. W nocy z piątku na sobotę sprawcy w liczbie bardzo znacznej napadli na nocujących tamże robotników, a rozpędzili ich, poniszczyli okna, drzwi, piece i wogóle co się dało. Niemcy oburzeni na Polaków. My żadną

miarą czynu tego pochwałać nie możemy, jest on karygodny i na sprawców smutne sprowadzi następstwa. Ale moralnymi jego sprawcami są Niemcy i poczciwsi, sprawiedliwsi z nich, sami to przyznają. Wszak kto „wiatr sieje, burzę zbiera”. Niemcy dali w Bielsku zły przykład swem brutalnym wystąpieniem i prowokacją podczas otwarcia „Domu polskiego”, a to się teraz mści na nich. Robotników nieoświeconych można usprawiedliwić brakiem wykształcenia, prowokacją niemiecką w Białej-Bielsku, wreszcie napływem Prusaków w każdą niedzielę i święta, którzy setkami tu przyjeżdżają i swą pruską arogancją, śpiewami, jak: „Wacht am Rhein”, „Deutschland, Deutschland über Alles” na nutę hymnu ludowego, pobudzają tutejszych Niemców do nienawiści względem nas. Czem atoli usprawiedliwią Niemcy tutejsi swe haniebne postępowanie przy otwarciu „Domu polskiego”, oni butni ze swą wysoką germańską kulturą? Wszak w napadzie na Polaków nie germański motłoch uliczny, ale motłoch inteligentny brał udział. „Nowiny Raciborskie” piszą w powyższej sprawie: Jeden z korespondentów, opisujący to zdarzenie w „Katowicercie”, tak daleko się posunął w swem oburzeniu, iż „ubolewa, że stróżowie wspomnianego budynku nie użyli licznej broni palnej, jaką mieli pod ręką. Kilka garści ołowiu byłyby polskiemu motłochowi popsuły na przyszłość apetyt do niszczenia niemieckiej pracy.” Rozważając tę sprawę z zimną krwią, zaznaczamy, że ze zasady nigdy się nie godzimy na jakiegokolwiek niszczenie cudzej własności, a zatem bynajmniej nie pochwalamy zburzenia szopki czy domku na górze pod Bielskiem. Równocześnie możemy jednak tych panów, co się tak bardzo oburzają, zapytać, dlaczego budują w obcym kraju i pomiędzy obcym ludem swoje budki, kiedy w kraju mają gór dosyć, na których mogą swe domki i budki stawiać, bez jakiegokolwiek przeszkody?... Dlaczego to właśnie jeżdżą tam, gdzie ich nie wszyscy chętnie widzą?... Jakby się tym panom podobało, gdyby tak obywatele z Krakowa na przykład budowali sobie domki i budki na górach pod Wrocławiem, tam się później zjeżdżali i śpiewali ażby huczało najpiękniejsze polskie pieśni narodowo-patriotyczne?... Czyby się panowie Niemcy także strasznie oburzali, gdyby jednej pięknej nocy jaki „motłoch niemiecki” jedną z takich bud rozwalili?... A dalej, gdyby tak z Austrii miano wydalac obywateli niemieckich, jak obecnie z Prus wydalają Austriaków, i gdyby do tego Austriacy-Polacy przyjeżdżali do niemieckich okolic państwa pruskiego i urządzali się z wszelką swobodą tak jakby u siebie, czyżby się to pp. Niemcom podobało i czy byłiby spokojni?... A zresztą, jak to sobie postąpili panowie Niemcy niedawno w Mikołowie z Polakami Górnoślązakami, którzy tamdotąd przybyli, by założyć jakieś polskie towarzystwo?... Ale naturalnie — pp. Niemcy mają dwojakie miarki. Zdaje im się, że im wszystko jest wolno u siebie i zagranicą — innym zaś tylko tyle wolno, ile się to pp. Niemcom podoba. Jest to błąd, który im często wytykamy, ale oni się pouczyć nie chcą, bo się uważają za najmądrzejszych. Jak się stanie co niewłaściwego, to się oburzają i wyzywają na Polaków, lecz sobie nigdy nie zadają znanego pytania: Po coś tam wlaź? —

— Z Bystrzycy. We wtorek, d. 11. b. m. odbył się tu ślub dra Jana Buzka z Dąbrowej z p. Anną Michejdzianką, córką tutejszego pastora. Gratulujemy.

— **Z Jabłonkowa.** C. k. ministerium handlu i przemysłu, mając na celu podniesienie rzemiosła, urządza od kilku lat kursa uzupełniające dla rzemieślników austriackich. I w naszym miasteczku rozpoczął się podobny kurs dla rzemiosła szewskiego d. 12. lipca b. r., który się skończy w niedzielę, d. 16. b. m. Aby powyższym rzemieślnikom dać obraz wyniku i wartości wspomnianego kursu, odbędzie się w dniu jego zakończenia, t. j. w niedzielę, wystawa rysunków, wykrojów, jakoteż i różnego obuwia, wygotowanego w sali gminnej w Jabłonkowie, która bezpłatnie otwartą będzie od godz. 9. przedpołudniem do godz. 6. popołudniu dla majstrów, terminatorów, jakoteż i gości. Ponieważ powyższy kurs na wschodnim Śląsku po raz pierwszy się odbywa, a wystawa — o ile nam doniesiono — w sobie mieścić będzie wiele zajmujących rzeczy, dlatego spodziewamy się liczego zwiedzania z miasta Jabłonkowa i okolicy. Zapał, który łączy dotychczas 22 frekwentantów, jest najlepszym dowodem, że kurs odpowiada całkowicie wymaganiom teorii, jakoteż i praktyki, i jesteśmy przekonani, że wszyscy uczestnicy opuszczą wystawę z wielkim zadowoleniem.

— **Z Dolnej Lesznej.** Ochotnicza straż pożarna w Dolnej Lesznej urządza wycieczkę do Olszyny p. Buzkowej w niedzielę, d. 16. b. m. o 2. godz. popołudniu, która się wieczorem zakończy zabawą tanieczną w gospodzie p. Buzkowej.

Komitet.

— **Z Niemieckiej Lutyń.** Aby uroczystość koronacji naszego nowego św. Ojca Piusa X. podług nakazu Jego Eminencji naszego kardynała dnia 9. sierpnia obchodzić a powiększyć, zebrała się nasza młodzież, poza obrębem parafii na nauki uczęszczająca, a obecnie bawiąca na wakacjach, w domu Bożym. Jedna część, dobrzy śpiewacy, śpiewali na cztery głosy pieśń mszalną, przyczem grał jeden z nich na organach, druga część wyszła z świecami w rękę przed kapłanem ku ołtarzu i tam podczas całego nabożeństwa i „*Te Deum*” otoczyła ołtarz rzesisto oświetlony. Cieszymy się, że ta nasza młodzież zawsze sobie będzie postępowała jako dobrzy i wierni katolicy nie tylko teraz, ale i wówczas, kiedy nauki swe ukończy i do jakiego zawodu wstąpi. Cieszymy się, że liczba uczącej się młodzieży naszej będzie się wzmacniała, abyśmy swoje dzieci śląskie widzieli na różnych stanowiskach naszego kraju. —

— **Z Górnego Międzyrzecza.** W poniedziałek, d. 3. sierpnia b. r. odbywały się wybory do rady gminnej w Górnym Międzyrzeczu. Ponieważ ewangelicka większość pomimo dwukrotnego żądania nie uwzględniła katolickiej mniejszości, aby na 12 wydziałowych choć jednego katolika do wydziału wybierać, dlatego umówili się katolicy, że przyjdą w znacznej liczbie do wyboru, aby w 3. kole wybierać katolików. Gdy ewangelicy-Niemcy spostrzegli się, że grozi niebezpieczeństwo, to zamiast zadość uczynić sprawiedliwym żądaniom katolików, wzięli się na sposoby, aby udaremnić słusne dążenia. Akt wyboru rozpoczęto zamiast o 8. godzinie o godzinę później, dalej rozpędzono gońców na wszystkie strony, aby na gwałt spędzić ewangelików wyborców i niejednego przemocą wprowadzono do lokalu wyborczego. Takimi sposobami uzyskali ewangelicy o 3 głosy więcej i 2 kandydaci katolicy weszli tylko do zastępowstwa. To jest tak zwana tolerancja ze strony tutejszych ewangelików-Niemców. O 8 dni później t. j. 10. sierpnia odbywały się wybory do wydziału gminnego w Mazańcowicach. Chociaż katolicy we wszyst-

kich trzech kołach tak co do liczby uprawnionych wyborców, jakoteż i co do liczby obecnych wyborców przy głosowaniu mieli znaczną większość, to przecież ożywieni sprawiedliwą wspaniałomyślnością wybrali 2 ewangelików do wydziału. U katolików tolerancja nie tylko czczem słowem, lecz także sprawiedliwym czynem, ewangelicy zaś we wielu wypadkach głośzą głos sumienia i powodują się tylko nienawiścią do katolików.

— **Z Zebrzydowic.** We środę, d. 5. sierpnia b. r. przejechał pociąg osobowy na przestrzeni między Pruchną a Zebrzydowicami dwóch robotników kolejowych, wracających z roboty do domu. Byli to komornicy z Zebrzydowic, Drapa Antoni i Białonczyk Wiktor. Pierwszy był ojcem siedmiorga a drugi pięciorga małoletnich dzieci. Zapewnie nie zapomni Szan. Dyrekcja kolei północnej o swoich wiernych robotnikach i udzieli pozostałym, stroskanym wdowom i ich dzieciom odpowiedniego wsparcia, zachowując w ten sposób tychże przed okropną nędzą, która na nich czeka z powodu straty swoich żywicieli. —

— **Z Pszczyńskiego.** (Górny Śląsk.) Z Kobieru donoszą, że w lasach księcia Pszczyńskiego śnieg i wichur na wiosnę takie spustoszenia poczyniły, że z jakie 100 lat będzie potrzeba, aby wszystko drzewo porosło i las można znów regularnie według planu i przepisów wycinać. Gdzieindziej drzewo leży w wielkiej ilości, jakoby kosą pocięte. Wybudowano nowy tartak z 5 piłami. Drzewo będzie tego roku tanie. —

— **Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.** Donoszą mi z różnych stron Górnego Śląska i Śląska austriackiego, że chodzą po wsiach oszuści z obrazami, niby to na Kalwaryę — podają więc do publicznej wiadomości, że obecnie od trzech lat Kalwaryę nie wysyłała ani nie wysyła nikogo z obrazami — a kto chce dać ofiarę na Kalwaryę lub gdzieindziej, to posyła pocztą ofiarę sam od siebie, albo z drugimi razem, a tego mu nikt zabronić nie może. Każdemu wolno według woli swojej kieszeni rozporządzać. Ludu ubogi, ciężko w butach pracujący, nie daj się wyzyskiwać oszustom, którzy wyludząją od Ciebie grosz ciężko zapracowany! Chodzą różni agenci żydowscy z obrazami, nie kupujcie od nich, bo wiadome Wam są adresy tych kościołów, gdzie są prawe obrazy fundacyjne. *Ks. Stefan Podworski*, kustosz, Kalwaryja. —

Ceny na targu w Cieszyule d. 8. sierpnia: hektolitr pszenicy — *K* — *h*; żyta — *K* — *h*; jęczmienia — *K* — *h*; owsa 6 *K* 20 *h*; grochu — *K* — *h*. — Ziemiaków (100 kilo) — *K* — *h*. — Słomy (100 kilo) 5 *K* 40 *h*. — Siana (100 kilo) 6 *K* — *h*. — Metr kub. drzewa twardego 6 *K* 20 *h*; drzewa miękkiego 6 *K* 20 *h*.



AMOUCEK

Ed. Feltzinger
Główny skład w Księgarni
Cieszyń.

Wszystkich księgarzach sprzedają się dzieła pedagogiczne *Neusnera* do bardzo praktycznej i najłatwiejszej nauki *Języków Obcych, bez nauki* z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs
wstępny (Klementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-ty po 1, 20, kurs II-ty po 2, 40.
Polsko-Francuski kurs I-ty po 1, 80, kurs II-ty po 4, 80.
Gramatyka Polska-Francuska po 1, 80.
Polsko-Angielski kurs I-ty po 1, 12, kurs II-ty po 1, 80.
Polsko-Ruski I-ty kurs po 2, 10, II-ty kurs po 3, 70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.

W Orłowej jest do wydzierżawienia dobrze się opłacający **Interes masarski**, położony w środku gminy i kolonii, zarazem cały dom z przynależnościami i lodownią, począwszy od 1. października b. r.; w razie porozumienia się jeszcze nawet wcześniej. Wiadomości udzieli właściciel **Jan Guziur**, rzeźnik w Dąbrowej.

Zdolny czeladnik kowalski

zostanie zaraz przyjęty i atale zatrudniony u
Jana Żyleckiego, majstra kowalskiego w Cieszyńcie,
ulica Elżbiety nr. 16.

Baczność!

Baczność!

Ostatni z Czwartaków.

Chcesz poznać za tani pieniądź nadzwyczaj ciekawą powieść pod tytułem:

„Ostatni z Czwartaków“

zamów ją sobie w ekspedycji „Górnoślązaka“ w Katowicach.

Powieść ta osnuta na tle smutnych, ale pełnych chwalek wypadków z powstań polskich z 1830., 1848. i 1863. r. zaczęła wychodzić w tygodniowych zeszytach w ogólnej liczbie mniej więcej 80 zeszytów; każdy zeszyt kosztuje

tylko 10 halerzy.

Kto prześle naprzód 1 koronę 20 hal., otrzyma przez 13 tygodni następujące po sobie zeszyty franko przez pocztę do domu. W takim razie po odciążeniu kosztów przesyłki zeszyt będzie kosztował tylko 6 halerzy. Więcej osób, mieszkających w sąsiedztwie, może kazać sobie nadsyłać powieść na ręce jednej osoby.

Adresować należy:

„Górnoślązak“ — Kattowitz, Mühlstrasse 12.

RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się masę czyniącą rany miękkiemi, zwana **praska masą domową** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i bólesci, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 41 czo, albo 3 K 36 h 62 dory, albo 4 K 60 h 61 dory, albo 4 K 96 h 42 dory do wszystkich stacji austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.



Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny
apteka „**POD CZARNYM ORLEM**“

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszyńcu w aptekach pp. A. Raschki i dr. Karola Żanara.

Przy posiedzeniu rzeźników z **Orłowej, Karwiny, Pietwałda, Dąbrowej i Łazów**, odbytem d. 9. sierpnia 1903., uchwalono z powodu drożyzny przy zakupie bydła na rzeź, podwyższyć ceny mięsa, mianowicie mięso wołowe na 60 ct. za kilogram, począwszy od 15. sierpnia 1903. r.

Kosy najlepszej jakości od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty, oraz

Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, **Soszynę, Kurowinę, Blachę** na dachy, **Żelazo na szparherty, Piece** do regulowania, **Okucia** do budowli, **Farby i pokost, Drut** kołczysty, **Pompy** żelazne do studni i **Rurki** żelazne do wodociągów. **Kowadła, Miechy, Śrubstaki, Bormaszyny,**



Pily wodne oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemiosła

Strzelby, Rewolwery, Amunicję.

Kosze i Kufry podróżne.

Młynki kamienne do młecia zboża.

Konewki



do transportu mleka. **Wagi** decymalne i stołowe. **Kasy** żelazne ogniotrwałe. „**Apollo**“ świece kościelne i woskowe. **Dzwony** wieżowe. **Krzyże** grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk
w Cieszyńcu

Plac Demla, Wielkie podstępie.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszyńcu,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%.

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

3 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, watażek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Zmiana interesu.

Pozwalam sobie uwiadomić P. T. Publiczność, że mój

Handel sukna
przy ul. Stefanii nr. 33
przeniosłem

do lokalu obok w tym samym domu.

Upraszam o zachowanie mi dotąd udzielonego zaufania także na przyszłość.

Z szacunkiem

Alojzy Frisa.

Miód patoka kuracyjny i deserowy

w 5 kilowych puszkach po 6 Kor. 40 hal., miód do picia w beczułkach 4 litrowych po 5 Kor. 60 hal. wysyła opłatnie
ks. Włodzimierz Mikitka, proboszcz w Kupeczyńcach, poczta Denysów.

Edward Kotucz

Cieszyn

ul. Ciężarowa 20 (Lastenstrasse), Stara strzelnica.

Największy skład maszyn i narzędzi rolniczych z fabryk prościejowskich F. Wichterle.

Jedynie główne zastępstwo na Śląsku: Kieraty otwarte, półkryte dzwonowe, młocarnie ręczne, garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami, lub też z patentowanymi podwójnymi kulastymi łożyskami (patenty w Austrii 2122, w Węgrzech 819), za pomocą których zyskają maszyny nadzwyczaj lekki chód i nadspodziewaną trwałość. Młynki do czyszczenia zboża system Bakeracz, sieczkarnie ręczne i kieratowe, krajacze do buraków i kartofli, śrotowniki, młynki do mielenia zboża, grabiarki i siewniki sławne jako dotychczas najlepsze (patent Montonia), oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki, motory parowe i benzynowe; także poleca najlepszą maszynę do kopania kartofli.

Pluskwy, pchły, rusy, szwabry, mole, mrówki, szczury i myszy

można najrychlej wyniszczyć wolnemi od truciizny



preparatami: Fuchsol.

Cieszyn: Skład główny: Wacław Zima, miejsce sprzedaży: J. Katzer, L. Florianek; Cieszyn, Saska Kępa: Leon Lehmann; Frydek: Netal, J. Schön jun., R. Pawlitzky, A. Pelka, L. Śkaruda, A. Woreczka; Jabłonków: M. Fränkel; Skoczów: J. Miech, aptekarz; Ferd. Lihotzky; Karwina: J. Pawliska; Orłowa: H. Seifter, J. Silberstein; Dombrowa: J. Schlesinger; Bogumin: J. Knobloch, aptekarz, Ed. Eichenbaum; Frydland: L. Swoboda, aptekarz, J. Schlesinger; Ustroń: W. Schubert, L. Reichenbaum; Polska Ostrawa: J. Weisslitzer; Dziedzice: L. Hauke.

Setki uznań!



Zacherlin

służy znakomicie jako nieoceniony środek do zabijania owadów.
Prawdziwy tylko
we flaszkach tam, gdzie są plakaty wywieszone.



Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 80 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.



Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze npraszają się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 22. sierpnia 1903.

Nr. 34.

 Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie! 

WYSTAWA

polskiego Towarzystwa ludoznawczego w Cieszynie.

Pewnie już niejeden z naszych czytelników słyszał o polskiej wystawie, która ma się odbyć w Cieszynie, ale nie każdy zdawał sobie sprawę, co na tej wystawie będzie wystawione na widok zwiedzających, jakie przedmioty będą tam pokazywane i czy będzie tam coś widzenia godnego. Aby objaśnić wystawę tym, którzy sobie takowej jeszcze nie wyobrażają i zachęcić ciekawych do zwiedzenia tejże, poświęcamy jej tych słów kilka.

Wystawa otwartą będzie przez dni dziesięć, to jest od niedzieli 30. sierpnia do wtorku 8. września b. r. Znajduje się w budynku polskiej szkoły ludowej. We wszystkich salach tego dwupiętrowego budynku poukładane są przedmioty wystawowe. Gdy wejdiesz na parter, znajdziesz salę z bogatym zbiorem przedmiotów kościelnych. Starodawne obrazy i przybory kościelne, ornaty, stuly, złotem, srebrem ręcznie wyszywane i inne ubrania kościelne wyrobu śląskiego, będą porozwieszane na ścianach i poukładane na stołach.

W salach na pierwszym piętrze będą wyroby domowo-stolarskie, skrzynie (tróły) staroświeckim stylem malowane po 100 i więcej lat stare, szafy (olmaryje), łóżka starej daty i formy; inna sala mieścić będzie stare meble, ciężkie, wykładane, miejscowego i zamiejskowego wyrobu, tak zwane majsterstyki, które czeladnicy w dowód zręczności w swojej sztuce musieli wyrabiać, jeżeli chcieli dostać dyplom na majstra. Przedpokoje i nyże zajęte będą przyrządami rolnymi i gospodarczymi z dawnych minionych czasów. Będą tam stały różnego gatunku pługi z drzewa, stare osi drewniane, kunsztowne i pomysłowe paści na szczury, krety, myszy, zające, lisy i t. p.

W nyży pierwszego piętra będzie urządzony szałas góralski, w nyży drugiego piętra będzie stał stary warsztat tkacki. Przyrządy tkackie będą wogóle bardzo licznie zastąpione, bo przemysł ten całkiem już u nas ustaje a dawniej w każdej chacie nieomal był upra-

wiany, niema więc jednej chaty, gdzieby się takie przyrządy nie były znajdowały.

W innej sali tegoż piętra znajdziesz drobne przedmioty używane do codziennej potrzeby domowej, jako to: drewniane talerze i łyżki, widelce i noże, łyżniki, cedzaki i czerpaki (szkopce, grotki), stare talerze, dzbanki, słoiki, maśnice, szafiki, skrzynie, obrazy malowane na szkle, świeczniki, formy na masło i ser, stare laski, łopaty, wiejaczki i inne najróżnorodniejsze po wsi kiedyś i teraz używane w domowym życiu przedmioty.

W sali na drugim piętrze zbiór literacki będzie najbardziej interesował przyjaciół książek i ludzi, którzy zajmują się oświatą ludu. Najstarsze na Śląsku używane druki polskie i rękopisma, dokumenty i pergaminy, książki modlitewne, biblie, katechizmy, książki naukowe i szkolne, czasopisma, broszury od najstarszych do najnowszych, które kiedykolwiek na Śląsku używane były. Dział osobny muzyczny przedstawi stare instrumenta, pieśni i tańce śląskie. Tu i owdzie, pomieszczane będą stroje męskie i żeńskie wałaskie i laskie, staroświeckie płaszcze, kaboty, kamizelki, suknie, fartuchy, kabotki, roboty wyszywane ręcznie i mechanicznie. Znajdą się także wyroby ze słomy i pręcia jak słomianki, słomiaki, kosze, opółki, koszyiny i t. p., wyroby ze żelaza jako to: starodawne kłódki i klucze (także drewniane kłódki z drewnianymi kluczami), wyroby szpagatowe, sieci, saczki, włóka.

Oprócz tego będzie pokaźna liczba przedmiotów takich, które nie są wyrobami ludu śląskiego, ze względu jednakże na pochodzenie lub użycie, widzenia godne lub pouczające.

Niejeden czytając powyższe wyliczanie pomyśli: warto dać te dwie szóstki i zobaczyć to; inny jednakże machnie ręką i rzeknie, że nie ciekaw jest starych gratów; takiego możemy stanowczo zapewnić, że zaniedba wiele i źle robi, jeżeli nie pójdzie i nie zobaczy, bo wiele rzeczy zobaczy, których jeszcze nie widział a we wielu wypadkach się i czegoś nowego nauczy i dowie.

Ubierać się nie trzeba odświętnie, tak jak kto

od wozu lub targu odejdzie, tak wejść może, niech nie żałuje tej pół godzinki i wstąpi. Ślązakowi każdemu będzie tam tak swojsko jak w domu, bo pomiędzy nieznanymi i niewidzianymi, zobaczy tam znane mu od mału rzeczy i przedmioty. Wyjdzie z wystawy zadowolony, jedno że spełnił obowiązek obywatelski, po drugie, że widział dużo swojskich a pięknych przedmiotów a następnie będzie miał pojęcie, jakie rzeczy składać trzeba w muzeum naszym, rzeczy, które ludzie nasi po większej części niszczą jako niepotrzebne, a które częstokroć mają wielką wartość muzealną.

Kto tedy poczuwa się dzieckiem ludu polskiego na Śląsku, powinien w pierwszych dniach pójść na wystawę ludoznawczą a wróciwszy, zachęcać i zmuszać moralnie ociągających się krewnych i znajomych do zwiedzenia tejże. —

Dref.

Dżdżownice.

Któż z nas nie zna dżdżownic, owych długich, cienkich glist ziemnych, znajdujących w miejscach mokrych a używanych przez rybaków na przynętę dla ryb? Czy zastanawiał się kto jednak nad tem drobnem i brzydkim stworzeniem, jak i poco ono żyje, co robi, czy pożytecznem jest, czy szkodliwem?

Większość ludzi brzydzi się dżdżownicami, uważa je za szkodliwe i dlatego przy okazji bez litości rozdeptuje. Powierzchnowość dżdżownic rzeczywiście nie jest zachwycającą. Długie, cienkie, z obu stron zastrzone czerwone lub czarne wałki, złożone z pierścieni, siedzące wiecznie w ziemi i wijące się na podobieństwo węża na powierzchni.

A jednak skromne te glisty zainteresowały uczonych i jeden z nich przez lat 50 nie brzydził się badać je, podpatrywać ich życie i zwyczaje. Jako wynik tych badań ogłosił on książkę bardzo ciekawą, w której zwraca uwagę wszystkich na przynioły i nieznane zasługi skromnych, brzydkich tych robaków. Uczony ów angielski wyjaśnia, że dżdżownice nie tylko nie są szkodliwe, ani bezużyteczne, ale przeciwnie były i są niezbędne dla wytworzenia na powierzchni ziemi owej czarnej, tłustej, kilka cali grubej warstwy rodzajnej, tak pożytecznej dla rolnika. Wykazał on, że robaki te bezustanku pracują, wyrzucają ziemię, rozcierając ją i ulepszając.

Dżdżownice żywią się opadłymi liśćmi, kośćmi zwierząt, muszlami, owadami, co przetrawiając razem z ziemią, uprawiają tem jak najlepiej warstwę rodzajną. Pług, którym przewracamy powierzchnię ziemi, jest jednym z najcenniejszych i najstarszych wynalazków ludzkich; na długie jednak wieki przed jego wynalezieniem powierzchnia ziemi przewracana i przerabiana była, co zresztą i dziś się odbywa, przez dżdżownice. Im to w znacznej mierze zawdzięczać muszą gospodarze

najurodzajniejsze swe grunta i łąki. Powierzchnia gruntów tych przeszła wiele razy przez wnętrzości dżdżownic; jest ona zatem ich wytworem i dżdżownice ciągle ją doprawiają i polepszają.

Najzamożniejszy i najstaranniejszy gospodarz nie daje gruntem swym połowy tego pożywienia, co dają im dżdżownice. Dwie glisty, umieszczone w naczyniu o 20 calach średnicy, a wypełnionem czystym piaskiem, na który nasypało opadłe z drzew liście, po 6 tygodniach wytworzyły na powierzchni naczynia tłustą, żyzną warstwę ziemi rodzajnej blisko pół cala grubą. Warstwa ta utworzyła się skutkiem wciągania w piasek liści i skutkiem przerobienia ich we wnętrzu dżdżownicy razem z piaskiem, oraz przez wyrzucanie na powierzchnię przetrawionej ziemi. Czy znajdziemy gospodarza, któryby co rok nawoził swe pola na pół cala grubo?

Usuwanie do ziemi liście gnijące i wszelkie odpadki, dżdżownice wpływają na zdrowotność okolicy. Zagrzebane zaś w ziemię części gnijące i zanieczyszczające powietrze stanowią cenny nawóz, szczególnie po roztarciu i wymieszaniu się we wnętrzu dżdżownic.

Spulchniając przez swą pracę ziemię, czynią ją one dostępną dla powietrza i wilgoci, ułatwiają kiełkowanie ziarna i wzrost zasiewów, równają powierzchnię łąk, a wreszcie podkopując kamienie powodują stopniowe ich zapadanie się w ziemię. Czyż rolnik, zamiast brzydzić się temi robakami i zamiast tępić je, nie powinien zainteresować się ich życiem i zwyczajami? Niejednemu wydać się mogą śmiesznymi próby, jakie robił ów angielski uczony dla poznania dżdżownic. Żeby mózgiem ciągle mieć dżdżownice na oku, trzymał je on w wypełnionych ziemią garnkach umieszczonych w pokoju; żeby im nie przeszkadzać i nie straszyć ich, zbliżał się do garnków jaknajostrożniej, może nawet bez butów. Dla przekonania się, czy słyszą, grał im na fortepianie; żeby poznać, czy widzą, nie spodzianie puszczał na nie światło z latarek rozmaicie urządzonych. Smaku próbował, rozkładając w naczyniach rozmaite rodzaje pożywienia; zdolności zaś radzenia sobie doświadczał, kładąc im najrozmaiciej powycinane papierki, które glisty wciągały w swe nory. Dzięki tym pracowitym i cierpliwym badaniom wiemy obecnie, że dżdżownice są wszędzie, niezależnie od części składowych ziemi, gdzie ziemia ma w sobie trochę wilgoci. Liczba ich jest wielka: na morgu ziemi jest ich przeciętnie siedemnaście tysięcy sztuk.

W czasie gorącego lata i chłodnej zimy dżdżownice zagrzebują się głębiej i zasypiają. W umiarkowanej porze roku wypoczywają we dnie, w nocy zaś opuszczają swe nory, by pożywiać się i pracować. Od nor nie oddalają się i zwykle zostawiają w niej ogon. Opuściwszy norę dla żeru, glista nie może do niej trafić z powrotem, wierci więc szybko w innem miejscu otwór przy pomocy szczoteczki, któremi ciało jej jest pokryte.

Jak wielka siła mieści się w owych szczoteczках, świadczy, że wyrывая dżdżownicę z otworu, rzadko tylko udaje nam się wyciągnąć ją w całości, zwykle zaś urywa się, tak mocno część będąca w ziemi trzyma się owemi szczoteczkami.

Podobnie jak mrówki, bywają dżdżownice leniwe lub pracowite. Te, które uczony Anglik trzymał w pokoju, poznały widocznie, że nie mają potrzeby obawiać się głodu i mrozu, bardzo też były niedbałe w zaciąganiu w ziemię i przerabianiu liści.

Widocznie zbytek i wygody mogą zepsuć nawet glistę...

Z przyzwyczajenia, mają dżdżownice jedno i bardzo dla nich niebezpieczne, mianowicie lubią one leżeć na powierzchni ziemi i wygrzewać się na słońcu i wtedy to stają się ofiarą ptaków i innych wrogów.

Wyrosnięte dżdżownice składają się ze stu do dwustu pierścieni kolistych, opatrzonych szczoteczkami; mają pyszczek i coś w rodzaju ryjka czy trąbki, mają też żołądek, w którym przetrawiają pokarm. Zębów nie posiadają a oddychają przez skórę. Oczów także nie mają, na światło są jednak wrażliwe i rozróżniają dzień od nocy. Nie słyszą, odczuwają jednak drganie przedmiotów; węch mają bardzo słaby.

Najwięcej rozwiniętym mają dżdżownice zmysł dotyku. Pod tym względem podobne są do ludzi ociemniałych, wytwarzających sobie pojęcie o otoczeniu jedynie na podstawie dotykania.

Co się tyczy smaku, to dżdżownice mają swoje ulubione potrawy. Wogóle jedzą wszystko, przeważnie jednak żyją liśćmi gnijącymi. Bardzo lubią liście kapusty, której gatunki doskonale rozróżniają; największym zaś ich przysmakiem jest cebula. Z pokarmów zwierzęcych najbardziej lubią słoninę i zawsze wolą świeżą od starej.

W książce owego uczonego dużo jest jeszcze różnych ciekawych szczegółów o glistach ziemnych; jednak z przytoczonych można już wyprowadzić wniosek, jak ostrożnym należy być w sądzeniu czegokolwiek lub kogokolwiek; jak istota, uważana za nieprzydatną nikomu do niczego, może być wielkim pracownikiem i dobrodziejem tysięcy ludzi. Widzimy również wspańnięte urządzenie świata, gdzie najmarniejszy robak spełnia zadanie swoje, i musimy podziwiać i wielbić Twórcę, który to wszystko stworzył i urządził.

„Ojczyzna“.

Pielęgnowanie inwentarza w ciepłej porze roku.

Miesiące czerwiec, lipiec i sierpień, skutkiem upałów w tej porze panujących, wymagają wielkiej uwagi właściciela, aby inwentarz w stajniach, oborach, chlewach, lub na pastwisku tak był pielęgnowany, by

korzystać z niego była jak największa. Szczególniej w czasie żniwnym zwykło się inwentarz zaniedbywać dla wyętej uwagi w innym kierunku i dla nawału pracy, a takie, chociaż chwilowe zaniedbanie, staje się później dotkliwym w swych skutkach, gdy się o zdrowotność inwentarza mniej dbało.

Gdy inwentarz jest na pastwisku, o dwóch warunkach pamiętać należy. Nasamprzód, aby mu muchy i baki nie dokuczały. Kto ma stałe pastwiska, powinien w nich posadzać grupy drzew liściastych, by dawały inwentarzowi swym cieniem ochłodę przed piekącymi promieniami słońca, a przytem ochronę od owadów. W krajach, gdzie stałe istnieją pastwiska, wkołane są w ziemię słupy, na nich łaty poprzeczne umieszczone, między które wszczepia się chrust, n. p. drobne gałązki brzoźowe i t. p. Taki przyrząd ma podobieństwo szczotki, pod którą bydło chętnie przechodzą, zgarniając z grzbietów chmary much, komarów i t. p. owadów. Z tego korzyść, że bydło w czasie parnym dręczone przez owady, nie gzi się po polach, nie trątuje zbóż, a krowy, mając większy spokój, więcej dają mleka. Gdzie niema naturalnego cienia od drzew liściastych, tam należałoby na polach poustawiać dachy, pokryte słomą, trzciną i t. p.

Dalszą dogodnością dla pasącego się bydła byłby dostatek świeżej wody, gdzie niema pobliskich strumyków lub jezior. Licha, nieraz zepsuta woda w rowach zalewała bydło do gaszenia pragnienia, a z tej częstokroć smutne wypływają skutki. Nieraz tanim kosztem, gdzie rola źródłata, wykopać można liczne studnie po polach, a obok nich poustawiać koryta.

W stajniach, oborach, chlewach, winny być trzy warunki dopełnione: dostarczenie światła, powietrza i wody. Światło każdemu rodzajowi inwentarza potrzebne, przyspiesza ono obieg materii organicznych w zwierzęciu, pomnaża wydzielanie się kwasu węglowego i podnosi żywotność zwierząt, a z nią chęć do konsumowania paszy.

Drugim warunkiem powietrze, ciągle odnawiane. Nawet w najczystszej utrzymywanym budynku powstają wyziewy z odchodów, rozkładowi podległych. Gazy się wywiewające z tego rozkładu, kwas węglowy, amoniak i siarczan wodorodu tak powietrze w budynkach przesycają i zanieczyszczają, że stają się szkodliwymi dla zwierząt przy oddychaniu, przez co zwierzęta cofają się w rozroście. Konieczność zmiany powietrza u zwierzęcia normuje się przy wadze tegoż 50 kg, na 30 do 40 metrów sześciennych powietrza, u zwierząt młodościowych na 40 do 50 metrów sześciennych na godzinę. Zatem taką objętość niezdrowego powietrza należy uzupełnić świeżem. Dzieje się to łatwo, gdy temperatura powietrza po za obrębem budynku jest zimniejsza, ale gdy upał i parno, wtedy należy wentylatorami wszelkiego rodzaju powietrze odświeżać.

Gdzie budynki wystawione wprost na działanie promieni słonecznych, z czego ogromna parność powstaje, należałoby pourządzać żaluzje jak najprostszej konstrukcji, które każdy porządkowy będzie umiał zrobić.

Korzyść z doprowadzania czystego powietrza wykazuje pewien rolnik na przykładzie z praktyki.

W pewnym majątku, w którym stoi w oborze 80 krów dojnych, dawały krowy rocznie przeciętnie po 3715 litrów mleka przed zaprowadzeniem wentylacji. Gdy skorzystano z rad i wskazówek, a właściciel urządził należyłą wentylację, podniosła się produkcja mleka o 483 litrów przeciętnie na rok. Pasza była taką samą, zatem ten przybytek trzeba przypisać ulepszonej wentylacji w oborze.

Trzecią podstawą korzystnego rozwoju zwierząt jest woda. Obliczono, że koń na 1 kilogram suchej paszy potrzebuje 2 do 3 litrów wody, bydlę 4 do 5 litrów, owca 2 litry, a świnia 7 do 8 litrów. Tak, jak zapotrzebowanie wody każdego poszczególnego zwierzęcia zależnem jest od zawartości wody w paszy, tak też wpływa na nie ciepło powietrza. Nasze zwierzęta robocze mają zatem w lecie, jak i człowiek, największe pragnienie. Ciało w czasie roboty wydziela ze siebie więcej uryny, potu i gazu z oddechu, z tego powstaje naturalne uczucie pragnienia, owego regulatora, dającego miarę pożądania wody. Mówić tu można tylko o organizmie zwierzęcym, gdyż zwierzę w przeciwieństwie do człowieka nie pije nigdy więcej, jak potrzebuje. Miary zatem właściciel zwierzęciu przepisywać nie potrzebuje, tylko o jakość wody starać się winien. W okolicach bogatych w wapno zawiera woda źródłana rozpuszczone wapno, które wtedy nie jest szkodliwem, jeżeli go niema we wodzie więcej, jak 20 proc. lub związków magnezowych. Szkodliwszą jest domieszka amoniaku lub też związków saletranych, a taką wodę mamy w pobliżu stajen, ustępów, gnojowni i cmentarzy. To też z taką wodą należy być ostrożnym dla inwentarza. Temperatura wody winna mieć 8 do 12 stopni ciepła (Reaumura), wtedy jest orzeźwiająca. Szczególniejszą uwagę zwracać należy na pojenie inwentarza pociągowego. Skoro koń po pracy wróci do stajni, winien być pojony przed zadaniem mu obroku. Wielu daje zaraz suchą paszę, nie bacząc, że koń jej nie strawi i z tego powodu powstają choroby, kolki i t. p. Konie poić należy wodą nie zimną, przed obrokiem po pracy, tylko wystłą i nieco ocieploną w stajni, którą się koń, często zgrzany, zaziębić może, gdy zbyt chciwie wodę połyka.

Temperatura ciepła powinna być normowaną w stajniach na 12 stopni R. Dla koni zbytkowych, źrebiąt lub matek karmiących 14 do 15 stopni. Dla bydła 10 do 14 stopni. Dla opasów i wołów roboczych temperatura może być nieco niższą, dla krów dojnych lub bydła młodocianego znacznie wyższą. Owce znoszą

temperaturę 8 do 10 stopni R. Świnie i tuczniki muszą mieć 10 do 12 stopni, ale maciory z prosiętami najmniej 12 stopni. Świnie ras poprawnych, będąc cienkoscórnymi i bez sierści, winny mieć temperaturę jak najcieplejszą. W miesiącach letowych, upalnych, trudno tę normalną temperaturę utrzymać, ale zato trzeba mieć budynki należyście przewiewne, by ją można według życzenia normować.

Do zdrowia inwentarza bardzo się przyczynia pławienie w stawach, jeziorach, szczególnie rano lub wieczorem i to 2 do 3 razy tygodniowo. Kto ma stosowne wody, niechaj inwentarz wracający lub idący w pole, przepędza przez wodę. Gdy woda zimniejsza jak 15 stopni R., nie należy pławić.

Kto niema stosownej wody, niechaj inwentarz tem więcej szczotkuje. Silnie spocone lub zmęczone konie wyciera się wiechciem, a dopiero szczotką. Celem czyszczenia jest otwieranie por skóry, by wyparowała. Gdy pot na nieoczyszczonem zwierzęciu uschnie, pory się zamykają od brudu. Zwierzęta same czują, że im czyszczenie jest zdrowem, gdyż liżą się same w miejscach, dokąd językiem sięgną.

Najwięcej przykrości sprawiają zwierzętom roje much w budynkach. Celem tępienia tychże najrozmaitsze obmyślono sposoby. Kto ma budynki przewiewne, tego inwentarz stosunkowo mniej od much cierpi. Przy tępieniu much wielce są pomocnymi pająki i jaskółki, dlatego na lato nie należy ścian z pajęczyny obmierać — a pozwalać, aby jak najwięcej jaskółek w budynkach się gnieździło. Do dalszych sposobów należy: smarowanie ścian płynami, których muchy nie znoszą, n. p. chlorkiem wapiennym, alunem, dodanym do wapna i to dwa razy w roku. Używa się także specjalnego kleju, który się wyrabia z dwóch części kolofonium, jednej części oleju rzepiowego i jednej części gęstej terpentyny. Klejem tym smaruje się duże płyty z blachy i te zawiesza u belek. Muchy siadając na nie, przylepiają się i giną. Można je zdejmować, wyczyścić i znów świeżym klejem posmarować. Używa się także proszku perskiego w gumowych piłkach. Jeden człowiek wielkim wiechciem na drągu muchy straszy, a drugi proszkiem kurzy. W 10 minut muchy spadają na ziemię, a wtedy kury, kaczkę, wpędzone do obory, muchy chciwie połykają. Čwierć funta proszku perskiego wystarczy na jeden raz w oborze na 50 bydła. Po 3 dniach sposób ten się powtarza. Drzwi i okna obory, stajni, należy w czasie tępienia much szczelnie zamknąć.

„Ziemianin”

Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija puści.

Żyd krawiec, skończywszy robotę we dworze, powracał do domu. Szedł z łokciem w rękę, śpiewając głośno majufes z miną dobrą; wtem spostrzegł wilka, który zaczął wyszczerzać zęby.

„Oha!... ti wyłku!”

Wilk stoi, ani się nie ruszy.

„Cy słuchosz ti wyłku? Oha!”

Wilk ani drgnie. Na głowie krawca jeżą się włosy, aż podnoszą czapkę; zdejmując ją, kładzie na łokieć, stawia łokieć około siebie i woła:

„Cy ty miszlisz, że jo sam idę? widzisz, nos tu dwóch jest, ja z golem głowiem, i ten w capce! unikaj z drogi, bo cie obidwa zabijemy!”

Wilk nie słucha nic i ani myśli odejść; biedny krawiec kładzie więc napowrót czapkę na głowę, bierze za łokieć, mierzy jak z karabinu, celuje i woła do wilka:

„Zlazisz ti z drogi, czy nie? bo cię ubiję!”

Ledwie to wyrzekł izraelita, huk się rozległ, wilk trafiony dobrze, powalił się na ziemię, odwalił kitę i zdechl. — Snać łokieć wypalił.

Ucieszony Icyk stanął jak wryty, przedmuchał łokieć niby strzelbę, poczem skoczył do wilka i zaczął medytować, jak go wziąć z sobą.

W tym samym czasie wyszedł z za krzaków jakiś strzelec i zaczął oglądać zabitego wilka.

„Czego chcesz żydzie, ruszaj dalej!”

„Jakto czego chcesz? jakto rusoj dali? ja wyłka zabił, czego wasun chce odemnie?”

„A z czegoś go zabił — z kija?”

„Jakto z kija? jo z łokci wypalił do niemu!”

„Czyś ty zwaryował, czy co?!”

„Jakto zwaryował? co wasun chce? cy ty myslisz, że jo ci sie boję? nie służyłem u ciebie, nie boję się tobie! to mój wyłk!”

Zaczęła się kłótnia, strzelec wilka za ogon, żyd za uszy; ten ciągnie w jedną, ten w drugą stronę, nareszcie strzelec zważył krawca kolbą, wziął wilka i powlókł w krzaki.

Żyd krawiec, o którym mowa, do końca życia nie dał się przekonać o tem, że nie zabił wilka z łokcia. Przy opowiadaniu tego zdarzenia kończył on zawsze tą prawdziwie salomońską uwagą: „Ny proszę państwa, coby to się stało, gdyby ja był drugim końcem mój łokieć obrócił? bo jakby był wystrzelił, toby mnie zamiast wyłka był zabił!” —

Jura i Jónek.

Jura. Janiczku, byłeś też przy tem otwarciu tego nowego mostu kole szysztotu?

Jónek. Jakech usłyszał z moździerzy hokać takech też tam prędko leciol. Tu widzem pana Cinciata, pana Demla i myślem se oho! to Niemcy sie z Polokami pogodzili tóż tak strzylajom.

Jura. Toćby był na wieki pamiętny most dyby tak temu było.

Jónek. Pamiętny be, to prawda, ale na wiecznom gańbe Demlowi z jego wydziałem gminnym.

Jura. Czemużby tak?

Jónek. Bo tam na tym moście je po polsku napisane, że „Wydział dróg powiatowych miastu Cieszynowi” go darował. Teraz bedom wiecznie Niemcy pokazować palcami na ten polski napis i bedom kłać na Demla, że mo na miejskim moście polski napis.

Jura. Ja synku, to je geszeft. Za stoszesédziesiāt tysiēcy reńskich toby se nawet i nikierzy Prusocy na czole dali polski napis zrobić, nie to Boże na moście.

Jónek. To wierzę. Ale to też bezmala będzie jeden jedyny geszeft cieszyńskiej Rady gminnej na korzyść miasta. Ale powiedz mi też kaj żeś tesz wandrował w tym tygodniu zech cie ani na oko nie widziol?

Jura. Bylech w tej okolicy, gdzie pewnego panoczka borusem nazywają.

Jónek. To pewnie będzie ten panoczek, co to był takim zagorzałym Niemcem a zaś był Polokiem i Czechem i zaś jest Niemcem.

Jura. A to ci jest kurjoczny człowiek, onemu ci od tych samych rozumów dycki ramionami sruwo jak gęsi oszkubanej skrzydłami

Jónek. Ale opowiec mi Jurosšku, czy go obrali fojtem czy ni?

Jura. Onemu sie bardzo chciało być nim, bo jusz to tak było narychtowane, żeby on był.

Jónek. A to musiol dać mało liznóc, kie tak przepod. On jusz był porę razy czemsi wybrany, czy nie pamiętosz jakeśmy o nim czytali w „Głosie ludu śląskiego”, że za becške piwa, był walmanem i głosował przeciw naszemu kandydatowi?

Jura. On by był doł $\frac{1}{4}$ hl piwa, gdyby mu był gdo piwędzy pojczol. Ale mu nikt nie chciol pojczac, tak musiol zostac siedziec za piecem a pokutowac za swoje grzechy. — Ale opowiedz, mi też ty Janiczku co piekuego.

Jónek. Jo ci opowiem cosi o farbach; wiesz przeca, że mamy nasze farby narodowe, prawie tak jak mają Niemcy swoje.

Jura. Tak, słowiańskie farby są modro-biało-czerwiono; niemieckie zaś czarno-czerwono-żółto.

Jónek. Tak jest. Dało by sie spodziewać, że nasi ludzie będą zważali, aby swoje farby wszędzie używali. Alech widziol, jak nasi lndzie nie dają pozor, że im Niemcy narzucają swoje farby. Idę ci dziedziną, gdzie nie ma ani pół Niemca, na karczmie napis na czarnej desce złoty a każda litera jeszcze czerwionym brzegiem ozdobiona. Wstąpię do mieszkania przyjaciela, tam na powale piekne malowidło, w którym znou niemieckie farby przebijają. Przyjdzie dziecię przyjaciela, który jest nasz człowiek z ciałem i z duszą; ma nowy fartuch czarny, haftowany żółtą i czerwona farbą.

Jura. Tak widziałem już tę nową modę a na to nieprzypadłem, że to Niemcy nas tak przystrajają.

Jónek. Kiedy przyjaciel mie dał odwieść, tu parobek jego miał na biczu kwastlę z wełny czarnej-czerwonej-żółtej.

Jura. Ty mosz dobre oczy, że tak na wszystko zważasz.

Jónek. Nawet w kościele jednym, niedawno wymalowanym, spostrzegłem ci te farby wielkonieckie w linii połączone.

Jura. To co strasznego, że tak życie nasze nosi piętno niemieckie.

Jónek. Ale ja nietylko widziałem to wszystko, ja także czuję i tam, gdzie farb niewidać, ducha wrogiego do wszystkiego, co jest słowiańskie.

Jura. Prowie tak jest i w urzędach, które dla wszystkich mają być sprawiedliwe.

Jónek. Trzeba to teraz być ostrożnym, aby się nie dać obalać.

Jura. Trzeba się trzymać kupy a nie dzielić szczupłych naszych sił.

Jónek. To je isto prawda. —

Korespondencye.

Z Rychwałdu.

W przedostatnim numerze „*Novin Těšinských*” odpowiedzieli nasi sławni (?) „hasiče” na korespondencyę, umieszczoną niedawno o nich w „*Gwiazdce Cieszyńskiej*”. W tej odpowiedzi usiłują się zmyć z siebie te brudy, jakie im korespondencya słusznie wykazała, lecz bronią się jak tacy, chwytający za brzytwę.

Odpowiedź ta nie jest oczywiście pisaną przez nikogo z „hasičův”, bo wszyscy o czeszczyźnie ani pojęcia nie mają i nie są w stanie nawet jednego zdania dobrze napisać lub wymówić po czesku. Wprawdzie mają czeską komendę, czeski napis na zbrojowni nawet na tle z barwami czeskiemi i mundury trochę z czeska, lecz czeskiego języka się nie mogą nauczyć, choć już od ośmiu lat się go uczą. Dotychczas doszli ledwie tak daleko, że niektóre czeskie słowa umieją wymówić, bo słysząc ich niekiedy przebąkując słowa jak: trubić, hasić, tahnuc, lecz zresztą mówią po polsku, choć się podpisują „czeskiemi hasicami”, jak to widoczne z odpowiedzi na wspomnianą korespondencyę „*Gwiazdki Cieszyńskiej*”. I pan Szmuk ma twardą głowę na czeszczyznę, bo dotychczas się jej dobrze nie nauczył, choć chce być wielkim Czechem. Pod tym względem tedy przypominają nasi „hasiče” bardzo druciarzy, o których się powszechnie mówi, że druciarz z dobrą głową uczy się swego druciarstwa 7 lat, ze złą zaś aż do śmierci.

Przystąpmy jednakże do omówienia wzmiankowanej odpowiedzi.

Hasiczom leży bardzo w głowie, że ich w korespondencyi porównano ze żebrakami, tak bowiem wyglądali przy pożarze u chałupnika Banasia. Odpierają ten zarzut tem, że do pracy nie chodzi się w rękawiczkach i że strażacy obcy, obecni przy tym pożarze, dlatego byli pięknie ubrani i pierwsi przy ogniu, ponieważ byli w drodze na jubileusz straży ogniowej do Zabłocia.

Nikt zapewne od hasičův nie żąda, aby ku pożarom wdzielali rękawiczki i choćby nawet chcieli tak paradować jak inni, to rękawic nie mają. Rozchodzi się o to, aby byli podobnymi do innych straży ogniowych przy pracy a nie do żebraków, żebrzących na odpustach przed kościołem. Mieszkańcy Rychwałdu mieli już często sposobność oglądania różnych strażaków przy ogniu, lecz nigdy się im nie przedstawiał tak mizerny widok, jaki w owym wypadku zgotowali hasiče.

Że ostatnimi byli hasiče przy pożarze stodoły p. Banasia, to nie jest pierwszy raz, bośmy w Rychwałdzie to częściej spostrzegli.

Tak, ile sobie możemy przypomnieć, nie byli pierwszymi hasicami, gdy się palił dwór w Rychwałdzie.

Za boki się trzeba chwycić od śmiechu nad tem, co dali hasiče napisać na swoją pochwałę do „*Novin*

Těšinských”. Mieli być przez 8 lat przy 39 pożarach i wiele sobie przez ten czas pochwał pozyskać. Takie pochwały mieli sobie n. p. zasłużyć przy olearnii w Boguminie, przy rychwałdzkim dworze i t. p.

Co do olearnii, mieliby rychwałdscy strażacy na samo wspomnienie tejże zarumienić się od wstydu a nie chwalić się. Wiadomo przecież, że kiedy przyjechali ku palącej się olearnii, nie wiedzieli co począć.

Niewiele lepiej spisali się hasiče przy dworze w Rychwałdzie. Kiedy się tam zjawili, już dawno strażacy ze Zabłocia byli przy pracy, hasiče zaś nie wiedzieli, gdzie się postawić i co robić.

Że wogóle hasiče powinni jeździć ku pożarom, to przecież od nich wymagać się musi. Przecież sikawka nie jest na to, aby stała w zbrojowni albo była użyta do pompowania wody do malty przy czeskiej szkole, a mundury strażackie na to, aby paradować w nich na czeskich „sławnostech” lub aby wisiały na kołku.

Bardzo znamionującym dla strażaków rychwałdzkich jest to, co piszą w owej odpowiedzi o Polakach w Rychwałdzie i o przelożonym gminie.

Ludzie niedojrzali mają zwyczaj mieszania drugich z błotem, aby wobec tak oczernionych wyglądać mądrymi i pozbyć się choć na oko własnych przywar. Tak uczynili i hasiče. Polaków odsadzili, że walają się w przykopach, tłuczą szyby w oknach, przelewają krew, jeżeli urządzają jaką zabawę w gminie. Pewnie tę krew, przelaną przez Polaków, te szyby stłuczone przez nich, a to walenie w przykopach, musieli p. Szmuk i jego spółka widzieć, kiedy się im wskutek długiego żołądkowego gaszenia tego kurzyło z czubów, bo nam o takich wybrykach ze strony polskiej nic nie wiadomo. Owszem, hasiče mówili o tych rzeczach z własnej praktyki. Nam znani są jako tego rodzaju ludzie, opisani przez hasičův, tylko tak zwani Czeši.

Co do pompowania wody przy czeskiej szkole, sami hasiče w odpowiedzi się do tego przyznali i tak samo co do tego, że radzi gaszą swoje gardła. O tem ostatniem nawet mówią, że to „docela w porządku”.

Na przyszłość jednak radzimy hasiczom, aby nie występowali z takimi obronami, bo się tylko przez to ośmieszają i jeszcze bardziej do błota samych siebie wciskają.

Radzimy im także, aby się nie podpisywali „čescy hasiče”, bo nikt w świecie nie jest tak naiwnym, aby temu wierzyć, że są Czechami. Tak samo niech się temu nie wynoszą i nie są zarozumiałymi, aby twierdzić, że „*Gwiazdka Cieszyńska*” niegodna rozwiązać im rzemyków u obuwia, bo u nich zarozumiałość jest bezpodstawną i znakiem głupoty według przysłowia: „Głupota i pycha rosną na tem samem drzewie.” —

Ze Szonychla.

W naszej wsi dotąd niema ani Czytelnii, ani żadnego towarzystwa, mającego za cel krzewienie oświaty i ducha narodowego. Pochodzi to stąd, że tu kłótnie międzynarodowe nie zajęły umysłów mieszkańców, bo Niemcy i Czeši dają jakoś spokój, a ludzie po największej części, mając się za Ślązaków, nie toczą ani dysput, ani sprzeczek w kwestyi narodowości, co zaś do kształcenia się i oświecania, to i temu dają spokój, bo duża część sądzi, że się dość nauczyła na ławce szkolnej, a czas wolny od pracy jest przeznaczony na picie piwa i gorzałki, a nie na przeczytanie

książki lub gazety. Smutne to zaiste świadectwo, lecz przesadzałby również w krytyce ten, co by naszych ludzi uważał za zawodowych pijaków, co to, to nie, ale faktem jest, że bardzo mało ludzi zwraca uwagę na strawę duchową t. j. na oświatę. W ostatnich czasach znaleźli się ludzie, którzy próbowali wzniecić w tym względzie jakiś ruch, lecz usiłowania ich pozostały na razie bez skutku.

Tak mniej więcej przedstawiłby się pogląd na wszystkich Szonychlan, ja zaś chcę trochę więcej uwagi poświęcić tutejszej młodzieży; jest jej licząc młodzian i dziewczęta przeszło 70, liczba na naszą wieś dość pokaźna. Są to synowie i córki rolników i robotników, z których prawie każdy zarabia, czy to na gruncie, czy też we fabrykach i kolei na swoje i swych rodzin utrzymanie. Młodzież zarabiająca w fabrykach i przy kolei uświadamia się nieco, choćby tylko przez zetknięcie się z innymi robotnikami, nie wchodzę w to, jakie to uświadczenie jest, ale ta, która pracuje na gruncie, ta już całkowicie zniechęcona. Za przykładem starszych, gazet i książek nie czyta, stąd zacołanie. Zdaje się jednak w ostatnich czasach, że stosunki się poprawiają. Utrzymywał się zwyczaj między całą młodzieżą szonychelską, że w pewną niedzielę w roku zakupuje ona przez komitet, w tym celu wybrany, nabożeństwo w kościele parafialnym na swoją intencję. Nie zdarzy się, żeby ktoś żałował grosza na ten cel, jak też i nie żałują, gdy chodzi o wspólną zabawę z tańcami; wszyscy tu jednakowo z chęcią oddają swe wkładki. Przy takiej sposobności zostaje zawsze jakaś nadwyżka, która zawsze miała być na jakiś dobry cel przeznaczona. Tego roku znowu zbyło kilka złotych a wtedy niektórzy wpadli na myśl, czyby nadwyżka ta nie dała się utrzymać jako fundusz młodzieży, za któryby później można kupić jakąś rzecz pamiątkową, czy to obraz, czy chorągiew, do mającej się wybudować kaplicy czy też co innego. W tym celu zebrana młodzież wybrała z pośród siebie komitet na dwa lata, który fundusz ten ma umieścić w kasie zaliczkowej, zarazem starać się, aby pieniądze te pomnażać przez zbieranie składek przy każdej sposobności i mieć w swej pieczy przystojne zabawy młodzieży i nabożeństwa uroczyste. Zwrócono uwagę także na stronę moralną i komitet ten ma baczyć, żeby młodzież nie upijała się i nie wyprawiała bijatyk podczas tańców lub przy innych sposobnościach. Wogóle postanowiono zmienić pożyte wspólne na ściślejsze i trzymać się zawsze zasady: „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich.” Potrzeba tego okazuje się na każdym kroku i jeżeli młodzież będzie zawsze zdążać do celu, który sobie wytknęła, postępując też stosownie do tej szlachetnej zasady, to zaiste nikt nie będzie utracił na pijaństwo mozołnie zapracowanych pieniędzy, ale też nikt nie będzie musiał zapoznawać się z ławą oskarżonych, co się dotąd dość często zdarza i co gorsza czasem z ścianami więziennymi: Obudzi się w młodzieży duch, który zawsze wyżej a wyżej wznieść się usiłuje i zaprowadzi ją do szukania dróg coraz wznioślejszych do kształcenia się i do pracy nad sobą. Spodziewamy się, że to nie był tylko chwilowy zapal, ale że młodzież nasza pokaze, że jest tą młodzieżą, która zdolna nie tylko robić projekty, ale zarazem, co ważniejsze, umie je wypełnić. „W młodości potęga!” Szcześć Boże!

Życzliwy.

Z Ustronia.

Czytaliśmy wszyscy w „Gwiazdce” z d. 1. b. m. korespondencyę pewnego Szanownego Pana, który to pisał, że woda wielką szkodę wyrządziła Szturcowi na Wiśle, że mu pstrągi zabrała i plony polne zasypała. Dalej tam stało, iż w tutejszej fabryce jest zupełny brak pracy. Lecz ani pierwsze, ani drugie nas tak nie dotknęło, jak to, że pisze w tej korespondencji, jakie to pierwsi byli dla ustroniskich robotników dobre czasy i ile się to tu dawniej wódki wypilo, że ją na wozach wozili do Ustronia, co jest rzeczą prawdziwą, ponieważ żaden gospodźki nie powiezie z Cieszyńska trunku na trakaczu, ale tylko na wozie. Znowu dalej pisze, że są też tacy robotnicy, którzy sobie w tych dobrych czasach pieniędzy zaoszczędzili i chałupy pobudowali. Ale teraz stawiam pytanie, ilu to robotników ze swojego zarobku chałupy postawiło i kawałek pola kupiło? I czy tu ci robotnicy tak moc zarabiali, żeby sobie mogli tak moc zaoszczędzić? Robotników z fabryki by na palcach policzył, którzy sobie chałupy pobudowali i jeżeli mają jaką posiadłość, mają to większą częścią po rodzicach, lub przez jakieś lepsze ożenienie. Niechaj także ten szanowny korespondent popatrzy na tych, na których robotnicy muszą pracować, a niech nie ciska błotem w oczy robotnikom. Pierwej jeszcze za życia p. Kleinpetera i jego zastępcy p. Prilisauera było tyle roboty, że się we dni i w nocy robiło, a był jeno w każdym warsztacie jeden majster a o połowę mniej pisarzy, a teraz, kiedy zaledwie dziesiąta część robotników jest w pracy, mamy w każdym warsztacie po dwóch majstrów i dwa razy tyle pisarzy.

Akordy, które już pierwsi byli dosyć niskie, teraz jeszcze są pozrywane, bo trzeba dużo pieniędzy dla tych panów, co to te wielkie psy trzymają.

Robotnicy krzyczą, że bieda, lecz tych panów, to tam ucie nie obchodzi, czy tam jest praca albo nie, gdy tylko się oni mają dobrze. A wy robotnicy cierpiecie biedę! Oni dostaną na pierwszego swoją służbę, za którą sobie mogą żyć porządnie, na Nowy rok zaś remunercję, która by się bardziej patrzyła robotnikom, ponieważ ona z tego pochodzi, co robotnikom pozrywają; dalej jeszcze otrzymają takie pomieszkowanie, któreby mogło łatwo trzy rodziny robotnicze pomieścić i to wszystko mają za darmo, a robotnik jak dostanie jedną izbę, to ją musi drogo zapłacić, a już też tu będzie panów razem tyle, co robotników.

I to mnie jeszcze bardzo dziwi, że po teraz jeszcze żaden nie dał odpowiedzi temu panu. To mi też jest bardzo dziwne, że on to tak pięknie po polsku napisał. Ponieważ choć on tam postawił tylko literę R. za podpis, to my dobrze wiemy, co to za jeden. Tak dzisiaj piszę tylko tyle, drugim razem napiszę więcej o tej sprawie. —

(Stwierdzamy, że korespondencji z d. 1. b. m. nie pisał Niemiec, lecz dobry Polak. Może być, że korespondencya mogła jednego lub drugiego obrazić, ale najlepiej nie zaliczać się do ganionych. Przyznamy chętnie korespondentowi, że co do wysokości zarobków mogła być pewna przesada, co niniejszem chętnie prostujemy. *Przypisek Redakcyi.*)

Z ziem polskich.

Nowe gwałty pruskie. W Gnieźnie wdrożono śledztwo przeciwko osobom, zajmującym się w domach prywatnych nauką języka polskiego. Odbyły się już liczne przesłuchiwania, głównie młodych pań. Przed poznańską Izbą karną toczył się onegdaj proces przeciwko zarządowi zawieszonego przez policję polskiego Związku zawodowego dla kobiet. Na ławie oskarżonych zasiadło 10 pań, które oskarżono o przekroczenie paragrafu 8. prawa o stowarzyszeniach, opiewającego, że kobietom nie wolno należeć do związków politycznych. Wedle aktu oskarżenia, przekroczono przepisy prawa przez to, że wygłaszano rzekomo mowy polityczne. Wskutek odnośnych mów policja uznała Towarzystwo jako polityczne i zawiesiła je aż do sądowego rozstrzygnięcia. Oskarżone panie przeczyły w sądzie, jakoby Towarzystwo miało charakter polityczny. Jako świadek występował inspektor policji p. Portasiewicz, który dozorował zebrania. Zdaniem jego Towarzystwo miało dążności polityczne. Prokurator Stamer żądał, aby każda z pań zapłaciła 15 marek grzywny, a nadto wniósł o zamknięcie Towarzystwa. Mimo świetnej obrony mecenasu posła Bernarda Chrzanowskiego, sąd zawyrokował w myśl prokuratora. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Wiedeński „Fremdenblatt“ przyznaje, iż Austria założyła protest w konklawe przeciwko wyborowi kardynała Rampolli papieżem, gdyż chodziło jej o wybór spokojnego papieża, który nie wdawałby się w politykę. Gazety polskie dziwią się, że do tego protestu dał się użyć kardynał polski z Krakowa, ks. Puzyna. Nawet gazety katolickie krok ten potępiają. —

— Z powodu urodzin cesarskich wywieszono w Zaprésiscu w Chorwacyi na dworcu chorągiew węgierską i chorwacką. Około 500 chłopów przybyło około godziny 10. na dworzec i zażądało usunięcia chorągwi węgierskiej. Gdy żądaniu temu odmówiono, chłopci chcieli przemocą chorągiew usunąć. Żandarmeria dała 11 strzałów; 2 chłopów zabitych, 1 śmiertelnie, 6 ciężko, 20 lekko rannych. Wyślano kompanię piechoty. Wieczorem ponowiły się demonstracje. Kawaleria opróżniła place. —

— Gabinet węgierski hr. Khuen-Hedervary'ego podał się do dymisji jak już donosiliśmy. Sześć tygodni był on u steru i nic nie mógł zrobić, opozycja bagatelizowała go sobie i wymusiwszy na nim cofnięcie nowej ustawy wojskowej, następnie nie chciała uchwalić ani budżetu prowizorycznego ani kontyngentu rekrutów. Na każdym kroku musiał hr. Khuen-Hedervary kapitulować przez obstrukcyę i znosić od niej upokorzenia, ostatnia zaś skandaliczna afery z usiłowanem przekupstwem posłów opozycyjnych uczyniła go już absolutnie nienależnym. To też ustępuje on skompromitowany i chyba już nigdy nie wypłynie na pole polityczne. Odegrał on rolę bardzo smutną w dziejach nie tylko Węgier, ale całej monarchii austro-węgierskiej, gdyż bądź co bądź z tem trzeba się oswoić, iż koncesye, jakie hr. Khuen-Hedervary poczynił opozycji w sprawach wojskowych, są początkiem rozluźnienia dzisiejszego stosunku obu połów monarchii i że dzisiejszy nstrój dualistyczny może już w niedługiej

przyszłości ustąpić musi miejsca innej mniej spójnej formie. Spełnienie bowiem głównego żądania opozycji węgierskiej t. j. utworzenie samoistnej węgierskiej armii z węgierską komendą i węgierskimi sztandarami rozerwać musi koniecznie dualizm. Cesarz przerwał swój odpoczynek letni w Ischlu i udał się do Pesztu, tam też odbywać się będzie rozwikłanie tego trudnego przesilenia, co także nazwać trzeba jednym z tryumfów opozycji, gdyż po dymisji gabinetu Szella opozycyjni posłowie podnosili w Sejmie cierpkie zarzuty, iż król nie przybył na Węgry. lecz do Wiednia powoływał do siebie polityków węgierskich i o węgierskich sprawach obradowano we Wiedniu. Sejm węgierski odroczył się aż do zakończenia przesilenia i zamianowania nowego gabinetu. —

Prusy i Niemce. Naczelnym prezydentem pruskiej prowincyi śląskiej mianowany został hr. Zedlitz Trütschler, były naczelnik prezydent W. Ks. Poznańskiego, następnie minister oświaty a obecnie naczelnik prezydent Hessyi. Powołanie go na ten urząd postanowione zostało na odbytej w przeszłym tygodniu radzie koronnej. Pisma niemieckie zaznaczają, że na wybór tego właśnie dygnitarza na ważny urząd wrocławski wpłynęła głównie okoliczność, iż jako były naczelnik prezydent w Poznaniu, zna dobrze Polaków i umie się z nimi obchodzić. Prawdą jest, że hr. Zedlitz pozostawił po sobie w Poznaniu nienajgorsze wspomnienie, był on bowiem bardzo układny i uprzejmy w obęjściu i unikał niepotrzebnych szykan, czem przygotował teren do późniejszej polityki ugodowej wśród Polaków. Od tego czasu zmieniło się atoli dużo w Prusach, zmieniła się tendencya systemu pruskiego względem Polaków, a zapewne zmienił się także hr. Zedlitz. Jako urzędnik pruski może on być tylko wykonawcą obecnego systemu, a polska ludność śląska żadnej ulgi dla siebie z tej nominacyi spodziewać się nie może. —

— Z Berlina donoszą do bismarkowskich „Hamb. Nachr.“, że w nowej sesyi Sejmu pruskiego rząd wystąpi z dalszemi środkami autypolskimi. Jednym z pierwszych będzie nowa ordynacya powiatowa dla W. Ks. Poznańskiego. —

Macedonia. Po długich, rozpaczliwych walkach udało się d. 19. b. m. wojskom tureckim oswobodzić miasto Kruszewo, które było obsadzone przez powstańców. Podczas zdobycia miasta nastąpiła straszna rzeź. Niezliczona ilość mieszkańców poniosła śmierć, 360 domów zburzono. Na linii Saloniki Monastyr przywrócono na nowo ruch kolejowy. D. 21. b. m. oczekują ponownego podjęcia ruchu na linii Skoplia Saloniki. Oddziały powstańcze stoczyły kilka bitew z wojskiem tureckiem koło Vodon i Szeszan; Turcy ponieśli znaczne straty. W okolicy Serinu podpalił powstańcy 20 wsi. Dnia 19. b. m. okazały się nowe oddziały powstańcze w górach Pizzoder i we wsi Erminzeco. — Wojsko otoczyło powstańców. Walka przeniosła się z gór do wsi, które powstańcy spalili. —

— W Monastyrze zebrał się sąd wojenny, który wydał wyrok skazujący żandarma Halima, mordercę konsula Rostkowskiego, i jednego jego towarzysza na śmierć, jednego żandarma na 15 lat, zaś drugiego na 5 lat więzienia. Dwaj oficerzy zostali zdegradowani. Obaj skazani na śmierć zostali zaraz straceni na miejscu, gdzie spełniono morderstwo. —

Rozmaitości.

— **Ulgi wojskowe dla powodźlan.** Ministrowie wojny i obrony krajowej z okazji ostatniej katastrofy elementarnej rozporządzili, aby w Czechach, Morawie, Śląsku i Galicyi zachodniej, żołnierze nie należący do czynnej służby, bezpośrednio dotknięci temi szkodami, lub których familie te szkody dotknęły, byli uwolnieni od ćwiczeń, względnie napowrót przeniesieni w stan nieczynny; dalej także, aby czynni żołnierze z wyżej wymienionych powodów według możliwości otrzymywali urlopy do 14 dni. Przy tej sposobności zarząd wojskowy przypomina już od dłuższego czasu istniejące zarządzenie, by rolnicy i zajęci przy pracach rolnych ludzie byli powoływani na ćwiczenia wojskowe w czasach, w których najłatwiej mogą pracę w polu porzucić. Zarazem rozkazał zarząd wojskowy, aby rezerwiści i uzupełniający rezerwistów, powołani do ćwiczeń, o ile żniwa się rozpoczęły, natychmiast byli urlopowani. Co do obrony krajowej, to w tej mierze jest postanowienie, że podczas głównych żniw przez czas 4 tygodni, nie ma być odbywanem żadne ćwiczenie wojskowe. —

— **Na żołdzie niemieckim.** „Vorwärts“ donosi, że na zgromadzeniu socjalistów niemieckich w Dreźnie postawiony zostanie wniosek na ndzielenie subwencji w kwocie 1000 marek dla „Avanti“ w Rzymie a 1716 marek dla „Naprzodu“ w Krakowie. —

— **Dobry sposób przeciwko krowie,** wymachującej przy dojeniu ogonem, wynalazł, jak donosi alzacki „Volksbote“, pewien chłop w Alzacyi. Przywiązał bowiem ciężką wagę do ogona. Ów chłopiek zapomniał jednak, że bydłęcy ogon jest dosyć silny i tak stało się, że owa krowa swobodnie dalej ogonem wywijając, a chłopu przywieszoną wagą przy najbliższem dojeniu 5 zębów wybiła. Nie ma to, jak dobry wynalazek! —

— **Wesoła wojna.** Wesołej kłęski doznała niedawno artylerya angielska w własnym kraju, niedaleko Salisbury. Podczas większego ćwiczenia koło Ablington, jedna bateria wjechała na pole i stanęła wśród zboża. Zdarzyło się, że w tej chwili właśnie przechodził drogą obok pola jego właściciel i widząc, jak żołnierze niszczą mu zboże, wpadł w gniew i w mocno nieparlamentarnych wyrazach kazał wojsku ustąpić natychmiast ze swego pola. Komendant baterii uśmieiał prawie z oburzenia, polecił też swoim żołnierzom pochwycić grubiańskiego dzierżawcę, ten jednak, wpadłszy w wściekłość, porwał za widły od gnoju i tak obronną zajął pozycję, że żołnierze zbliżyć się doń obawiali i na chwilę przystanęli. W tej chwili dzierżawca przeszedł z obrony do ataku i rzucił się z widłami na kanonierów, którzy szybko cofać się poczęli. Powodzeniem swojego oręża do śmielszych jeszcze zapalony czynów, rzucił się dzierżawca z wyciągniętymi do ataku widłami na samego komendanta baterii, który widząc, że napastnik nie żartuje i naprawdę weń godzi, zawrócił koniem i uciekł również. Zwycięzca zostawszy panem placu, armatę za armatą powypędzał zaprzęgi ze swojego zboża i pozostał na swem polu sam ze swojemi widłami, zziębnięty ale zwycięski. Jesliby kto myślał, że żarliwy obrońca swoich zasiewów ścigany był następnie sądownie za obrazę kapitana w służbie, lub królewskiej baterii, omyliłby się bardzo. O całym zajściu doniósł wprawdzie kapitan w drodze przepisanej, swej przełożonej władzy, minister wojny natomiast miał dosyć fantazyi, by zaniechać wszelkich kroków

przeciw dzierżawcy, w tym bowiem wypadku, wytoczyłaby się sprawa z pewnością przed parlamentem, gdzieby kłęska baterii obszerną a wcale nieprzyjemną wywołała dyskusję. Co więcej, energicznemu farmerowi wyasygnowano co rychlej odszkodowanie za stratomane zboże i przeproszono go jeszcze za sprawioną mu nieprzyjemność. O jednym tylko nie słychać jeszcze dotychczas, a mianowicie, czy komendant baterii stawał przed sądem wojennym za to, że wobec nieprzyjaciela z pola walki uciekł. —

Piśmiennictwo.

— **W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863—1903.** Książka ta wydana przez osobny Komitet, ma na celu utrwalenie wypadków powstania styczniowego przez uczestników tychże wypadków, ma być upominkiem dla młodszego pokolenia, dla dania świadectwa prawdzie, dla nauki i zachęty ku ukochaniu ideałów, na ołtarzu których uczestnicy powstania wszystko w ofierze złożyli. Komitet mógł tylko w części korzystać z nagromadzonego materjału, tak wiele bowiem wpłynęło prac odnoszących się do powstania. Czysty dochód z obecnej książki przeznaczony jest po połowie na towarzystwo uczestników powstania we Lwowie i na skarb narodowy w Rapperswyłu. W pierwszej części książki pomieszczono kilkanaście bardzo ciekawych dokumentów urzędowych, druga zaś zawiera wspomnienia, listy i dokumenty prywatne uczestników powstania w porządku alfabetycznym nazwisk autorów. Wszystko to czyni miłe wrażenie, bo przypomina tę ognistą miłość Ojczyzny, którą napelnione były serca bojowników za wolność. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie.** „Macierz szkolna“ otrzymała d. 21. b. m. najwyższe postanowienie Najjaśniejszego Pana z dnia 14. sierpnia 1903., mocą którego gimnazjum to przechodzi z d. 1. września w zarząd państwa. W czwartek, d. 27. b. m. nastąpi oddanie państwu budynku, urządzenia i środków naukowych. —

— **Urodziny cesarskie** d. 18. b. m. obchodzono w Cieszynie jak corocznie z wielką uroczystością. W przeddzień wieczorem i wcześniej rano w sam dzień urodzin dwie kapele przechodziły przez miasto, a strzały z moździerzy zwiastowały ludności dzień uroczysty. O godz. 8. odbyła się msza polowa dla wojska przed koszarami a o godz. 9. w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział przedstawiciele władz i liczne korporacje. —

— **Szkola rolnicza zimowa w Cieszynie.** Przypomina się interesowanym, iż termin do zapisów upływa z końcem tego miesiąca. Od września będzie szkoła dłuższy czas zamknięta, gdyż dyrektor wyjeżdża z polecenia Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa za granicę, z kąd powróci dopiero z końcem października, a więc tuż przed otwarciem kursu zimowego. Że jednak mieszkanie dla uczniów musi być zawczasu wynajęte i urządzone, musi dyrekcyja szkoły również zawczasu wiedzieć, jaka będzie liczba przyszłych uczniów. Z zapisami należy się przeto jak najrychlej zgłaszać, gdyż czasu już niewiele. Kancelarya szkoły (ulica: Saska

Kępa 1. 9., piętro 1.) jest codziennie otwarta do godziny 12. w południe, zaś w niedzielę tylko do godziny 9. z rana z powodu wyjazdów dyrektora na odczyty. Po upływie terminu powyższego, już dwukrotnie w dziennikach ogłaszanego, nie przyjmie dyrekcja zgłoszeń spóźnionych. —

— **Klasztor Elżbietanek.** Jak wiadomo, wybudowały sobie w Cieszynie siostry Elżbietanki wspaniały klasztor, na którym ciąży jednak jeszcze dług 200.000 K. Przełożona uprasza uprzejmie dobrych ludzi, aby jej pomogli w chwili, kiedy potrzeba jest największa. Ofiary składane w naturze jakoto: słoma, ziarno, ziemniaki, kapusta i t. p. z wdzięcznością będą przyjęte, a ofiarodawca będzie miał pewność, że dar jego będzie użyty na cel dobry. Miejcie litość nad klasztorem i biednymi chorymi w szpitalu. Okolicznych właścicieli koni uprasza gorąco o pomoc przy rozwożeniu ziemi na placu klasztornym. —

— **Otwarcie nowego mostu Franciszka Józefa** odbyło się d. 18. b. m. o godz. 11. przedpołudniem. Przewodniczący Wydziału drogowego p. Gustaw Mentel, oddał most po krótkiej przemowie burmistrzowi drowi Demlowi i wniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza. Kapela trzyniecka zagrała hymn ludu. Dr. Demel podziękował za dar imieniem miasta, a p. kameralny dyrektor Walcher złożył życzenia. poczem most oddany został do użytku publicznego. —

— **Manewry korpusu krakowskiego** między Cieszyńskiem a Ustroniem zostały z powodu powodzi odwołane. Odbędą się tylko ćwiczenia garnizonowe w brygadzie. —

— **Dla muzeum śląskiego w Cieszynie** ofiarowali: p. Wincenty Bury w Cieszynie: dwa wyroby ceramiczne; p. Fr. Tomiczek na Bobrku: 2 monety srebrne i 2 miedziane i strzelbę starego systemu; p. Jan Hławiczka, gospodny w Mostach: medal św. Jerzego. —

— **Z Białej.** Wpisy uczniów i uczenie do prywatnej szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej na rok szkolny 1903/1904. będą się odbywały w dniach 29., 30. i 31. sierpnia b. r. od godziny 8. do 12. przedpołudniem i od 2. do 6. popołudniu. W nadchodzącym roku szkolnym będą otwarte 4 klasy szkoły ludowej pospolitej, tudzież 3 klasy wydzielone dla chłopców i dziewcząt. Rok szkolny rozpocznie się w dniu 1. września 1903. uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym. Po nabożeństwie odbędą się egzamina poprawcze. Nauka w całej szkole jest bezpłatna, nie opłaca się też żadnego wpisowego. —

— **Z Bielska.** Pozwalamy sobie zdać sprawę z pieniężnego wyniku Wieczorku na cześć Słowackiego, odbytego w Białej, dnia 25. lipca b. r. Dochody wynoszą 1107 K. Wydatki 736 K 95 h. Pozostaje 370 K 5 h. Z tego przeznacza się na sprowadzenie zwłok Słowackiego z Paryża do kraju 200 K, które przesłaliśmy Szan. Red. „Nowej Reformy”, 85 K na gimnazjum polskie w Cieszynie, przesłane Szan. Red. „Gwiazdki Cieszyńskiej” a 85 K 5 h na polską szkołę w Białej, które złożyliśmy u p. dra Bogdanika w Białej, jako członka głównego zarządu „Towarzystwa Szkoły ludowej”. Na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie P. T. Publiczności, która cel Wieczorku moralnie lub materialnie wesprzeć zechciała. Jan Brak, prezes. Józef Wrzół, sekretarz. —

— **Z Bielska** donoszą: Zajęty dawniej w fabryce wyrobów tkackich firmy Józef Weber i Sp. w Bielsku

robotnik tkacki, Andrzej Speritsch, który w kwietniu b. r. został z fabryki wydany, przybył w tych dniach do szefa firmy, Alfreda Webera i zapytał go, czyby nie mógł znów dostać zajęcia w fabryce. Gdy Weber odpowiedział, iż tego uczynić nie może, gdyż i tak fabryka zajmuje więcej robotników, niż właściwie do utrzymania jej w ruchu jest potrzeba, Speritsch dobył nagle rewolweru i strzelił z niego dwa razy do Webera, którego ciężko zranił, poczem zupełnie spokojnie dał się aresztować. —

— **Z Bielska.** Rozjuszony tygrys, należący do menażerii Kludzkiego, pokaleczył mocno w głowę na tutejszym dworcu kolejowym przesuwacza, który się nieostroźnie zbliżył do klatki. —

— **Z Borowej.** W poniedziałek, d. 10. sierpnia b. r., została pochowana matka ks. proboszcza, Agnieszka Tagliaferrowa. Ośmnastu księży i licznie zebrani wierni odprowadzili zmarłą do grobu. Nieboszczka odznaczała się pięknymi zaletami umysłu i serca. Wymowne kazanie żałobne wypowiedział ks. Stanisław Weissmann. —

— **Z Dębowa.** W niedzielę, d. 16. sierpnia b. r. popołudniu przybył do nas z Frydka nowy proboszcz, ks. Stanisław Weissmann. Towarzyszyło mu czterech księży z diecezji frydeckiej, tyłu też księży z sąsiedztwa się zjechało na powitanie. Administrator ks. Jan Kolticka powitał na czele bardzo licznej procesji ks. proboszcza, który w kościele do nas po raz pierwszy przemówił i błogosławieństwa udzielił. Żegnając swego dotychczasowego wikarego ubolewał ks. radca Kuczera, że odchodzi z Frydka i życzył mu szczęścia i wszelkiej pomyślności w Dębowie. Niech nam długie lata Bóg zachowa nowego proboszcza! —

— **Z Karwiny.** W niedzielę, d. 23. sierpnia b. r. odbędzie się u nas uroczyste poświęcenie własnego, lokalu „Stowarzyszenia katolickich robotników”. Program następujący: 1. O godz. 10¹/₂ uroczyste nabożeństwo w starym kościele; 2. po nabożeństwie poświęcenie domu; 3. wieczorem o godz. 7. odegranie sztuki ludowej ze śpiewem w 5 aktach p. t. „Górnicy”. —

— **Z Górnej Lesznej.** D. 20. b. m. odbył się tu pogrzeb s. p. Barbary Ewy Biłkowej, matki ks. Jana Biłki, wikarego we Fryszacie i p. Józefa Biłki, nauczyciela w Końskiej i kilku jeszcze synów i córek. Na pogrzeb przybyło 12 księży z ks. radcą Moroniem na czele. Znajomi zeszli się z całej szerokiej okolicy bardzo licznie. W kazaniu podniósł ks. Józef Londzin z Cieszyńska cichą wprawdzie, lecz tem zasłużeńszą działalność zmarłej około wzorowego wychowania licznych dzieci i jej prawdziwie chrześcijańską gorliwość. —

— **Z Marklowic.** Dnia 19. sierpnia b. r. o godz. 9. rano zniszczył pożar domostwo tut. małochałupnika Józefa Fusika do szczytu. Z powodu, że chałupa była drewniana a wszyscy domownicy znajdowali się daleko od domu na robocie w polu, zgorzało wszystko zupełnie, a biedni ludzie pozostali bez odzienia, bez pomieszkania i nie mają nawet co zjeść. Przy tym pożarze została 2-letnia dziewczynka córka Franciszka Fusika, który wraz z swoją rodziną mieszkał u ojca swego Józefa Fusika, tak popaloną, że o jej wyzdrowieniu powątpiewać należy. Szkoda, jaką ucierpieli Fusikowie przez ten pożar, wynosi ponad 8.000 K a dotknęła tem bardziej poszkodowanych, gdyż zabezpieczeni nie byli. Ogólne współczucie ogarnia nas wszystkich, znających nędzne stosunki pogorzalców,

którzy nie mając sposobu do życia przy nadchodzącej zimniejszej porze roku bez dachu i odzienia będą musieli znośić z swymi rodzinami głód i inne niedostatki. W celu ulżenia temu niedostatkowi zawiązał się w gminie naszej komitet ratunkowy. Niniejszem odzywamy się więc do serc litościwych — raczcie poratować nędzarzy i ofiarujcie na ten cel pewne datki czy to w pieniądzu, szatach lub zbożu i przesyłajcie takowe na ręce przełożenia gminy w Markłowicach. Otrzymane na ten cel dary będą w „Gwiazdce Cieszyńskiej” pokwitowane! —

— **Z Orłowej.** Tutejszy sekretarz gminny Fr. Molinek i pisarz gminny Józef Tichy zostali przez wydział gminny ze służby wydalenii. —

— **Z Górnej Suchej.** W „Gwiazdce” z d. 9. b. m. umieszczona została korespondencya, której autor między innym wspomina o pożegnaniu zarządcy Kuczy. Ubolewamy mocno, iż w korespondencyi tej dotknięto niesłusznie jednego z naszych znanych narodowców, który już od kilkunastu lat pracuje skutecznie na niwie narodowej nie tylko wśród nas, ale i w Krakowie, gdzie przez możelne urządzenie festynów na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie niejedną setkę przysporzył naszej „Macierzy” i znany jest w szerokich kołach miasta jako dobry patriota. Znany jest również dobrze gminie Górnej Suchej, gdzie — prócz korespondenta — nie znajdzie się nikt, kto by go nie znał jako dobrego Polaka, który nie gołem słowem, ale czynem stwierdził, jak należy dla sprawy narodowej pracować. Dziwi nas więc mocno, że autor znając również działalność p. G., śmiał Redakcyę przez tę początkową literę w błąd wprowadzić. Przy tej sposobności winniśmy zaznaczyć, że wszystkie przemowy przy pożegnaniu p. Kuczy odbyły się w języku polskim a nawet sam rządca czuł dobrze tę polską atmosferę, gdyż uważał za stosowne w tym języku przemówić. Stwierdziliśmy również, iż przemowa p. G. była bardzo stosowna i dziwi nas, iż korespondent, jako nieobecny, śmiał tego rodzaju brednie mowcy złośliwie podsunąć. Zaznaczamy również, że w pożyciu towarzyskiem nie zawsze należy być szowinistą, gdyż to dla sprawy narodowej żadnego pożytku nie przynosi. —

— **Z Zarzecz.** W nocy z 11. na 12. b. m. obrabowany został przez dwóch robotników tutejszy młynarz Józef Mücke. Złoczyńcy zrabowali gotówkę i zegarek i pokaleczyli go mocno. —

— **Z Żywca.** (Proces o znęcanie się nad więźniami.) Przed trybunałem w Wadowicach toczył się proces przeciw byłemu inspektorowi tamtejszej policyi Andrzejowi Hylińskiemu i kilku policyantom, oskarżonym o torturowanie więźniów w aresztach miejskich w Żywcu. Rozprawa wykazała straszne rzeczy. Tak współoskarżeni, jak i świadkowie obciążali mocno głównego oskarżonego Hylińskiego. Oskarżony Kucharski zeznał, że Hyliński znęcał się nad więźniami, bił ich, a często wszystkich wyprasał z pokoju inspecyjnego, aby być bez świadków. Zmuszał więźniów do jedzenia śledzi, a potem nie dawał im wody. Oskarżony trębacz straży pożarnej, Niewiadomski, zeznał, że pewnemu aresztantowi Hyliński przypiekał podeszwy świecą. Świadek Manetz opowiadał, że Hyliński aresztował go, jako podejrzanego o kradzież. Zostawszy ze świadkiem sam (policyanta odesłał) bił go po twarzy i przypiekał słoną podeszwę. Świadek Szczepan Stokłosa zeznaje, że aresztował go Kucharski za rzekomą

kradzież dzbanka i indyka. Wyłożyli go na ławkę i bili obaj z Hylińskim bykowcem, potem go skuli i oowadzili po mieście, aby wskazał, gdzie podział skradzione przedmioty. — Z powodu bólu przyznał się do czynu, chociaż go nie popełnił. Podał jednego z żydów, jako odbiorcę, którego aresztowano i również katowano. Świadek wieszano na koźle za pomocą kija, przeciągniętego pomiędzy kolana i związane ręce i trzymano w tej pozycji może z pół godziny. Świadek Jakób Figwer zeznał, iż jako podejrzanego o kradzież, skuto go z tyłu za ręce, ułożono na ławce, a Hyliński bił go bykowcem po gołych podeszwach. Inni świadkowie opowiadali również niesłychane rzeczy o znęcaniu się Hylińskiego i jego policyantów, którzy nasładowali w tem swego szefa. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał wydał wyrok skazujący Andrzeja Hylińskiego na 7 miesięcy ciężkiego więzienia, Kucharskiego na 6 tygodni, Niewiadomskiego i Aug. Plucińskiego na 14 dni ciężkiego więzienia. Hylińskiego wypuszczono chwilowo na wolność za kaucyą 500 K.

Ceny na targu w Cieszynie d. 14. sierpnia: hektolitry pszenicy — K — h; żyta 8 K — h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K 40 h. — Siana (100 kilo) 6 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Podpisany przyznaje się do winy, że w stanie nietrzeźwym obraził Stowarzyszenie katol. robotników „Praca” w Karwinie, wydział i p. prezesa, i prosi wszystkich o przebaczenie.

Wiktor Morcinek.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wążek, kartonów, kamgruów na kacabajki, po ujątańszych cenach u mnie do nabycia.

Ważne dla pp. nauczycieli.

Na czas szkolny
poleca
nowo utworzona księgarnia polska
p. f.

„STELLA”

w CIESZYNIE, przy Starym Targu nr. 11
w wielkim wyborze

książki szkolne

używane w gimnazjum polskim, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych
Cieszyna i Księstwa Cieszyńskiego.

Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone.

Znaczny zapas

materyałów piśmiennych i przyborów szkolnych.

|| Rodacy i popierajcie handel rodzinny. ||

|| Rodacy i popierajcie handel rodzinny. ||

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Edward Kotucz

Cieszyn

ul. Ciężarowa 20 (Lastenstrasse), Stara strzelnica.

Największy skład maszyn i narzędzi rolniczych z fabryk pośiojowskich F. Wichterle.

Jedynie główne zastępstwo na Śląsku: Kieraty otwarte, półkryte dzwonowe, młocarnie ręczne, garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami, lub też z patentowanymi podwójnymi kulastymi łożyskami (patenty w Anstryi 2122, w Węgrzech 819), za pomocą których zyskują maszyny nadzwyczaj lekki chód i nadspodziewaną trwałość. Młynki do czyszczenia zboża systemu Bakeracz, sieczkarnie ręczne i kieratowe, krajacze do buraków i kartofli, śrotowoiki, młynki do mielenia zboża, grabiarki i siewniki sławne jako dotychczas najlepsze (patent Montonia), oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki, motory parowe i benzynowe; także poleca najlepszą maszynę do kopania kartofli.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.
Zarząd.

Miód patoka kuracyjny i deserowy

w 5 kilowych puszkach po 6 Kor. 40 hal., miód do picia w beczułkach 4 litrowych po 5 Kor. 60 hal. wysyła opłatnie **ks. Włodzimierz Milkita**, proboszcz w Kupeczycach, poczta Denysów.

Zdolny czeladnik kowalski

zostanie zaraz przyjęty i stale zatrudniony u

Jana Żyleckiego, majstra kowalskiego w Cieszynie,
ulica Elżbiety nr. 16.

Wydawca: Frannaszek Tomiozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., a. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Kosy najlepszej jakości od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty, oraz

Papier ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparharty, Pioso do regulowania, Okuoia do budowli, Farby i pokost, Drut kolczysty, Pompy żelazne do studni i Rurki żelazne do wodociągów. Kowadła, Miechy, Śrubstaki, Bormaszyny,



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do młecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. *Wagi* decymalne i stołowe. *Kasy* żelazne ogniotrwałe. „Apollo” świece kościelne i wojskowe. *Dzwony* wieżowe. *Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk

w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podstęte.

Utrzymanie zdrowego

ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.



== Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod ozarnym orłem“ PRAGA, Mała strona 203
róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgler. W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Żuara.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 29. sierpnia 1903.

Nr. 35.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Arcyksiążęca hakata w Trzyńcu.

Jak „serdeczny” stosunek istnieje między urzędnikami arcyks. komory a naszym ludem, powszechnie wiadomo. Wie też lud nasz, jakich w urzędnikach tych ma „dobrodziejów”, ale w swojej potulności nie zdobył się jeszcze na tyle odwagi, by stanąć na własnych nogach i powiedzieć raz: dosyć tego ucisku! Tymczasem arcyks. biurokracja z niewyuzdaną zachłannością depce przyrodzone prawa tego ludu i narzucając mu się na jego nieproszonych opiekunów, naigrawa sobie z jego uczuć. Faktów na poparcie tych twierdzeń dość na każdym kroku; w ostatnich czasach zdarzył się jeden, który świadczy, jak daleko posunąć się jest w stanie zaciekłość hakatystów, którzy myślą, że im wszystko wolno. Fakt ten zaznaczamy według informacji, które doszły nas z źródła wcale wiarygodnego.

Z początkiem roku tego przeniesiony został na tamtejszą szkołę młody nauczyciel. Już po kilku tygodniach zaniepokoiła się trzyniecka hakata, że niemieczyzna trzyniecka zagrożona — tak przynajmniej trąbił *urbi et orbi* prezes tamtejszego „Nordmarku” i jego służalcy. (Widać, na jak słabych nogach ta niemieczyzna stoi!) Strach ma wielkie oczy! Na komendę „Nordmarku” pono, czy też z własnego popędu, Rada szkolna miejscowa i Urząd gminny nuże na Radę szkolną powiatową nalegać, by nauczyciela tego natychmiast usunęła z urzędu. I cóż to porobił ten nieszczeniwiwiec-nauczyciel? Może się upijał? Broń Boże! Może prowadził życie niemoralne i dawał tem zgorszenie? Nie! Może zaniedbywał swoje obowiązki? Bynajmniej! bo to nauczyciel nader sumienny, co nawet jego „najserdeczniejsi” uznać musieli.

A więc cóż zawinił? Słuchajcie: 1. Czytał i abonował też polskie gazety. 2. Odmówił współdziałania w tamtejszym „Sängervereinie”, gdy się przekonał, jaki duch tam wieje. 3. Na jakiejś zabawie, gdy mu chciano do piersi przyczepić kokardę wszechniemiecką, podziękował grzecznie. 4. Przez pomyłkę pozdrowił któregoś majstra czy oficjalistę arcyks. po polsku. 5. Nalegał na to, by dziatki jego klasy poprawnie

mówiły po polsku. (Dla lepszego zrozumienia dodajemy, że uczył klasę 2., że język wykładowy był polski i że na coś 70 dziatek było aż *jedno* niemieckie.) 6. Wymagał od tych polskich dziatek swojej klasy — o zgrozo!! — by go poza szkołą pozdrawiały po polsku! Oto poczet jego zbrodni. A cóż Rada szkolna powiatowa na to? Otóż nie okazała się wprawdzie tak powolną, by zachciankom hakaty natychmiast zadość uczynić, może dlatego, by sprawie nie dać rozgłosu; ale „co się odwlecze, to nie uciecze” — zmiana roku szkolnego przyniesie i zmianę posady dla znieprawionego przez hakatę nauczyciela, i — hakata tryumfuje, bo niebezpieczeństwo, które niemieckiemu „Besitzstandowi” w Trzyńcu ze strony młodego nauczyciela groziło, zostanie usunięte.

Trzyniec, widać, nie podlega powszechnie obowiązującym ustawom, tamtejsi możnowładcy żyją w stanie wyjątkowym, to istne Eldorado samowładczej swawoli. W Trzyńcu nauczycielowi polskich dziatek wolno „hejlować” w niemieckich „Vereinen”, dozwolone mu jeździć po niemieckich „festach”, stroić się w bławatki i wszechniemieckie odznaki, a jeżeli starać się będzie powierzonym sobie polskim dziatkom wydrzeć język macierzyński lub zohydzić im go, to może być pewny, iż nie minie go za to uznanie.

Oburzaliśmy się na Wrześnię, na gwałty pruskiej hakaty, popełniane na polskiej dziatwie, a cóż się dzieje pod naszymi oczyma? W Trzyńcu zakazuje się dzieckom 7-letnim polskiego pozdrowienia, a nauczycielowi, który nie pochwała takiego demoralizowania dziatwy i gwałcenia uczuć ludu, daje się „szubpas”.

A to dzieje się w Trzyńcu, gdzie w roku 1900 sami Niemcy na 3214 dusz naliczyli aż 621 Niemców! Smutne to świadectwo dla naszego polskiego ludu, że nie przyszedł jeszcze do świadomości swych praw i swej siły, i że z apatyą, z potulnością znosi hańbiące jarzmo nowoczesnej, duchowej pańszczyzny!

Omówiliśmy jeden fakt bezprawia, jakie się dzieje w Trzyńcu, jest to fakt nowszej daty. Omówiliśmy go krótko na mocy informacji, które pochodzą z źródła wiarygodnego i zwracamy nań uwagę naszych zastępców

w Radzie szkolnej powiatowej. Może zechcą zainteresować się tą sprawą i zechcą zażądać wyjaśnienia, z jakiego to powodu nauczyciel został usunięty z urzędu. Domagamy się tego od nich, bo lud nasz na to dał im mandaty, by stali na straży i tak już szczupłych i na każdym kroku ukracanych praw jego.

Przytaczamy fakt, to jeden tylko z wielu przykładów, jakie bezprawia możebne są w Trzyńcu, to dowód, że prawdę mówi przysłowie: „Podczas uczy wzmacnia się apetyt.”

Jakich bezprawi można- i samowładcy dopuszczali się przy sposobności nominacji kierownika szkoły, jeszcze nauczycielom w świeżej pamięci, ba powszechne oburzenie ogarnęło wtedy ludzi słusznie myślących. Udało się, chociaż z natężeniem wszystkich sprężyn, postawić na swoim, a powodzenie to dało zachętę do nowych wybryków samowoli, która dotąd nie natrafiła na skuteczny opór. Dla Trzyńca nie istnieją pono ustawy, bo inaczej jakże sobie można wytłumaczyć fakt, że na tamtejszej szkole od lat kilku zajmuje posady kilka nauczycielek, nie posiadających przez ustawę przepisanej kwalifikacji? To wszystko być może, bo to w Trzyńcu pod wszechmocnymi skrzydłami arcyksiężęcej hakaty. Zwracamy i na ten fakt uwagę „naszych” zastępców w Radzie szkolnej powiatowej. *Caveant!* — *Prawdzie.*

O szkołach przemysłowych i zawodowych.

Napisał Herman Guthertz z Ustronia.

Żyjemy w czasach ogólnego postępu na wszystkich polach życia ekonomicznego. Przez coraz większe zaludnianie stała się walka o chleb na każdym kroku trudniejsza, tak, że trzeba natężenia wszelkich sił, aby wytrzymać konkurencyę.

Ogromne postępy, które wiedza poczyniła, muszą być w sposób praktyczny wyzyskane, aby przyniosły ludności pożytek pożądany.

Minęły czasy, gdzie wystarczyło rolnikowi lub rzemieślnikowi przyswoić sobie zręczność praktyczną swojego zawodu i na tem koniec. Przez wydoskonalenie przyrządów dla rolnictwa potrzebnych, ułatwiono rolnikowi obrobienie pola swojego, innemi słowy: koszta obrobienia się zmniejszyły, oszczędzono na rękach ludzkich i t. d. Niestety także ceny zboża i innych produktów rolniczych tak się obniżyły, że musiało się stać dążeniem rolnictwa, jak najtaniej ale także jak najlepiej pola swoje obrabiać, dobrze nawozami odpowiednimi ziemię zasilać, aby zbiór był jak największy i tak ilością zrównoważył niskie ceny, względnie rolnikowi zapewnił pewny dochód.

Że do tej rachuby należy także pewne wykształcenie teoretyczne, nie podlega żadnej wątpliwości, a

rolnik nie chcący liczyć się z tymi postęпами wiedzy rolniczej, obstać nie może.

Poznali to rolnicy oświeceni, i przez zakładanie szkół rolniczych, przez gazety, książki i wykłady dąży do tego, aby cały ogół stanu rolniczego się kształcił.

Takie same stosunki musiały nastać w przemyśle, a zwłaszcza w rzemiośle. Przez zaprowadzenie wielkich maszyn, przez doskonałe wynalazki w wszystkich gałęziach rzemiosła i różnego przemysłu, przez zakładanie fabryk nastały dla rzemieślnictwa czasy niebezpieczne, tak, że rządy były zmuszone coś dla ochrony rzemiosła zrobić, aby nie zostały zniszczone tysiące i tysiące rodzin rzemieślniczych.

Zaprowadzono różne spółki rzemieślnicze, kasy oszczędności dla wsparcia pieniężnego i taniego kredytu, założono szkoły przemysłowe i zawodowe, z którymi to szkołami czytelników śląskich mam zamiar zapoznać.

Mamy tych to różnych szkół w Austrii wielkie mnóstwo, ale dla naszej polskiej ludności na Śląsku będzie zajmującym zapoznać się ze szkołami z językiem wykładowym polskim, bo tylko te są dla synów ludności polskiej najprzystępniejsze, nie czyniąc im żadnych trudności językowych.

Ponieważ takich szkół na Śląsku nie mamy, zwracam szczególnie uwagę na szkoły przemysłowe i zawodowe w Galicyi.

Najwięcej znane szkoły tego gatunku są szkoły przemysłowe uzupełniające (*Gewerbliche Fortbildungsschulen*) dla uczniów rzemieślniczych (terminatorów). Mają one udzielać uczniom i pomocnikom, pracującym w zawodzie przemysłowym, tych wiadomości teoretycznych, a w miarę możliwości i praktycznych, których potrzebują rękodzielnicy i przemysłowcy do wykonania swego zawodu.

Są one pozakładane wszędzie po miastach i obejmują uczniów rzemieślniczych wszystkich kategorii przemysłu.

Według § 75. a i § 100. ustawy z dnia 8. marca 1885. r., zmieniającej i uzupełniającej ustawę przemysłową, każdy przedsiębiorca przemysłowy (majster) ma obowiązek pozostawić robotnikom przemysłowym aż do ukończenia 18 lat życia czas potrzebny do uczęszczania do szkoły przemysłowej uzupełniającej, tudzież nadzorować winien ich uczęszczanie do szkoły. Majster, postępujący wbrew tym przepisom, podpada według paragrafu 133 a ustawy przemysłowej karze 10 do 400 złr.

Każdy uczeń jest obowiązany uczęszczać na naukę regularnie według przepisów planu lekcyjnego, zachowywać się przyzwoicie przed rozpoczęciem nauki, podczas lekcyi szkolnych i w czasie wychodzenia ze szkoły, szanować urządzenia szkolne i środki naukowe i sto-

sować się do postanowień i zarządzeń władzy szkolnej i t. d.

O zaniechaniu się uczniów, wykroczeniu przeciw dyscyplinie szkolnej, tudzież o niedbałym uczęszczaniu do szkoły zawiadamia kierownik w sposób odpowiedni majstrów lub opiekunów.

Nauka w tych szkołach rozpoczyna się zwykle 15. września i trwa do 15. maja roku następnego.

W niedzielę przypada od 10. do 1. trzy godziny nauki, reszta rozdziela się na dni w tygodniu od 7. do 9. wieczorem.

W ostatnim miesiącu roku szkolnego odbywa się przepytanie uczniów wobec delegowanych członków władzy nadzorującej. Później odbywa klasyfikacja uczniów między 10. a 15. maja.

Po ukończeniu drugiego roku nauki każdy klasyfikowany uczeń otrzymuje świadectwo z ukończonej nauki uzupełniającej, jeżeli przy klasyfikacji otrzymał stopień pierwszy.

Przy wstąpieniu do szkoły przemysłowej uzupełniającej muszą się uczniowie wykazać świadectwem co najmniej ukończonej z dobrym postępem szkoły ludowej. Starsi uczniowie mogą być przyjęci na podstawie egzaminu wstępnego.

W szkołach tych, n. p. we Lwowie, jest zaprowadzony następujący rozkład przedmiotów, t. j. plan nauki:

- I. rok: 1. Religia 1 godzina tygodniowo.
2. Stylistyka przemysłowa 2 godz. tygodniowo
3. Rachunki 2 godziny tygodniowo.
4. Rysunki 4 godziny tygodniowo.
5. Historia polska 2 godziny tygodniowo.
- II. rok: 1. Stylistyka i korespondencja 3 godz. tygodn.
2. Rysunki 4 godziny tygodniowo.
3. Rachunki buchalterii 2 godz. tygodniowo.
4. Historia polska 1 godzina tygodniowo.

Dla uczniów, którzy nie ukończyli czwartej klasy szkoły ludowej, jest zaprowadzony jednoroczny kurs przygotowawczy, po którym uczeń wstąpić może do 1. roku przemysłowej szkoły uzupełniającej.

Nauka w tych szkołach uzupełniających odbywa się bezpłatnie a utrzymują je zwykle po części gminy przy pomocy subwencji rządowych, krajowych, izb przemysłowo-handlowych, stowarzyszeń rzemieślniczych i t. d.

Każdy ojciec, który ma gdzieś syna za ucznia, gdzie się taka szkoła znajduje, powinien o to dbać, by syn pilnie do niej uczęszczał i przedmiotów do swojego zawodu potrzebnych się uczył, bo nie wystarczy być majstrem praktycznym, trzeba umieć w stosunkach dzisiejszych obliczyć sobie koszt pracy, materiału i innych wydatków, trzeba umieć prowadzić przynajmniej w sposób najprostszy swoje książki bankowe, napisać dokładnie rachunki lub list, odnoszący

się do interesu, trzeba umieć napisać ofertę na rozpisane prace rzemieślnicze i t. d. Znam majstrów, którzy wykonują roboty swojego rzemiosła znakomicie, którzy się jednak bardzo męczyć muszą, aby dogodzić wymaganiom odbiorców, ale cała ich praca traci ogromnie, bo nie zapisują dokładnie, co odbiorcom oddali, zapominają o wielkiej części oddanych sztuk swoich wyrobów, bo ich nie notują, a tylko uczciwości swoich odbiorców mają do zawdzięczenia, jeżeli otrzymują rzeczywiście tyle, ile rzeczywiście oddana robota wynosi.

Trzeba się naturalnie w swoim zawodzie dobrze wydoskonalić, ale trzeba zawsze także i stronę handlową nie spuszczać z uwagi, a tej nauczyć się można doskonale w uzupełniających szkołach przemysłowych.

Na Śląsku dotychczas takiej szkoły z wykładowym językiem polskim nie mamy, ale nie podlega wątpliwości, że „Macierz szkolna“ i tego rodzaju szkół, o ile na to fundusze pozwolą, nie zaniebda, tak, żeby i polska młodzież rzemieślnicza na Śląsku lepiej się wykształcić mogła.

Przy c. k. szkole przemysłowej w Krakowie istnieje także

Uzupełniające kursy wieczorne i niedzielne. Kursy te urządzone są tak, ażeby różne gałęzie przemysłu doznawały specjalnego, do awoich potrzeb zastosowanego uwzględnienia.

W kursach tych nabyć mogą uzupełniającego w kierunku zawodowym wykształcenia tacy rękodzielnicy i przemysłowcy, którzy przez dzień cały w zawodzie swym pracują, a posiadają potrzebne elementarne wykształcenie wstępne.

Nauka na kursach tych uprawia rysunek zawodowy, którego udziela się w 4 oddziałach według przedstawionego poniżej planu naukowego. Każdy z tych oddziałów, zostając pod kierunkiem osobnego profesora, obejmuje uczniów pokrewnych sobie zawodów przemysłowych, a mianowicie:

1. Oddział przemysłu budowlanego: murarzy, kamieniarzy, cieśli, stolarzy budowlanych.

2. Oddział przemysłu metalowego: kowali, ślusarzy budowlanych i maszynowych, mechaników, blacharzy.

3. Oddział przemysłu artystycznego: a) ślusarzy artystycznych, bronzowników, złotników i jubilerów; b) stolarzy meblowych, tottarzy, snycerzy i rzeźbiarzy.

4. Oddział przemysłu artystycznego: a) malarzy pokojowych i dekoracyjnych, malarzy szyldów i godeł; b) litografów, grawerów, fotografów).

Nauka ta szczególniejszej jest doniosłości dla młodych rękodzielników i przemysłowców, którzy mają tu sposobność obznajomienia się z umiejętną stroną swojego zawodu, jak tego n. p. potrzebują w znacznym

stopniu podmajstry (palerzy) zawodów budowlanych, — dalej wyrabiania sobie smaku na podstawie dobrych i z postępem idących wzorów, nawet rzeczą niezmiernie cenną dla stolarzy meblowych, bronzowników, ślusarzy artystycznych, malarzy dekoracyjnych i t. d. — zaopatrzenia się w zbiór stosownych do zawodu, a w praktyce wprost zużytkować się dających motywów.

Na kursy te każdy uczęszczać może dłużej niż rok jeden i kształcić się ciągle pod okiem profesora. Przyjmuje się terminatorów (uczniów rzemieślniczych), którzy ukończyli całą szkołę przemysłową uzupełniającą miejską, lub gdyby jej nie skończyli, zdali z pomysłnym skutkiem egzamin wstępny ze stylistyki przemysłowej, rachunków i buchalterii przemysłowej. Obok tego wstąpić na kursy te mogą czeladnicy, ale także uczniowie, którzy ukończyli szkołę sześcioklasową względnie wydziałową.

W c. k. szkole przemysłowej w Krakowie istnieje dalej

Oddział artystycznego przemysłu. Oddział ten udziela teoretycznego i praktycznego wykształcenia dekoracyjnym malarzom i dekoracyjnym rzeźbiarzom przy całodziennem zajęciu przez 3 lata.

Nauka nie ogranicza się do samego tylko rysowania i malowania na papierze, a w oddziale plastyki dekoracyjnej do modelowania, lecz uczniowie, poświęcający się malarstwu dekoracyjnemu, ćwiczą się w rozmaitych technikach malarsko-dekoracyjnych na płótnie, a na wyższych stopniach nauki na murach samych, jak się to w praktyce dzieje, uczniowie zaś plastyki dekoracyjnej wykonywują te wszystkie roboty, których wymaga się obecnie przy wewnętrznem i zewnętrznem dekorowaniu budynków. Obok malarzy i rzeźbiarzy dekoracyjnych mogą i stolarze meblowi doskonalić się w swoim zawodzie w kierunku estetycznym. W tym jednak dziale szkoła dotąd warsztatowego wykształcenia nie daje, tak, że należyte z nauki korzyści odnieść tylko może czeladnik.

Na kurs pierwszy działu malarzy i rzeźbiarzy przyjmuje się uczniów, mających co najmniej 14 lat wieku i ukończoną szkołę ludową.

Na dział stolarski przyjmuje się tylko czeladników, z powodów wyżej wspomnianych. Uczeń kończący oddział artystycznego przemysłu a otrzymawszy absolutorium, ma temsamem prawo do rozpoczęcia i samodzielnego prowadzenia przemysłu malarstwa pokojowego.

Nie zapominać należy wspomnieć o fakcie, że na szkole przemysłowej w Krakowie w r. 1902 po raz trzynasty odbył się kurs czteromiesięczny dla obsługujących maszyny i kotły parowe, po raz jedenasty kurs dwumiesięczny dla maszynistów kolejowych.

Ponieważ według obowiązujących przepisów funkcyj

nadzorowania kotłów parowych i prowadzenia maszyn parowych i lokomotyw mogą być powierzane tylko kandydatom kwalifikowanym, którzy złożyli z dobrym postępem egzamin kwalifikacyjny, przeto urządzenie kursów teoretycznych dla takich kandydatów przy szkołach przemysłowych doznaje poparcia c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty i c. k. Ministerstwa handlu.

Szkoła przemysłowa w Krakowie przez szereg lat przysposobiła już znaczną ilość takich kandydatów, którzy po ukończeniu kursu składają egzamin i na tej podstawie znajdują dobrze płatne zajęcie.

Zanotować także muszę, że na szkole przemysłowej we Lwowie jest oddział przemysłu budowlanego dla murarzy, cieśli i kamieniarzy (Baugewerkschule).

Nauka dla murarzy trwa pięć, nauka dla cieśli i kamieniarzy cztery półroczna, zimowe po pięć miesięcy od 1. listopada do końca marca.

Do tych szkół mogą tylko tacy wstąpić, którzy się wyuczyli w zawodzie mularskim, ciesielskim lub kamieniarskim.

Z absolwentów tych kursów zimowych poznałem kilku, którzy złożyli egzamina budowniczych; obecnie zajmują bardzo ładne stanowiska.

Kto syna swojego chce lepiej w zawodzie technicznym wykształcić a pozwalają na to stosunki, niech się rozpatrzy w organizacyi c. k. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Do tej przyjęty tylko być może uczeń po skończonej 4. klasie gimnazjalnej lub realnej, albo szkole wydziałowej z postępem dobrym lub z ukończoną ostatnią klasą szkoły ludowej 8-klasowej.

Wydziały są 3:

1. Oddział budownictwa;
2. " mechaniczno-techniczny;
3. " chemiczno-techniczny.

Nauka na każdym z tych oddziałów trwa lat cztery.

Abituryenci mają prawo jednorocznej służby wojskowej. — (C. d. n.).

Uczciwość wynagrodzona.

Krzysztof, młody wieśniak, posiadał z żoną małą i bardzo obdłużoną hubę, którą był po rodzicach odziedziczył. Oboje małżonkowie nie życzyli sobie niczego więcej, jak tylko, aby mogli jak najprędzej spłacić dług ciążący na ich własności. To też pracowali oni ciężko od rana do nocy. A nawet ich córeczka, sześciolatnia Marynia, dopomagała w pracy jak mogła. Chodziła ona codziennie do lasu i zbierała jagody i poziomki, które potem matka dobrze w mieście sprzedawała.

Jedynym wierzycielem Krzysztofa był pewien skąpiec, człowiek bez litości, któremu rodzice jego za

pożyczone pieniądze oddali własność swoją jako zastaw. Skąpcowi temu nie podobano się wcale, że pracowity wiesniak tak punktualnie spłaca procenta i raty. Najmilej byłoby jemu, gdyby był mógł zabrać hubę jako swoją własność. Wiedzieli o tem pracownicy małżonkowie, starali się więc z całych sił odpłacać raty w oznaczonym terminie.

Nadszedł św. Jan, a był to właśnie półroczny termin, wyznaczony przez skąpca na zapłacenie procentów i raty. W ubiegłym półroczu niejedno nie szczęście spotkało Krysztofa, to też nie zebrał jeszcze potrzebnej kwoty na spłacenie.

W tym właśnie czasie poszła mała Marynia do lasu, aby zbierać jagody. Krysztof pracował w polu, w pobliżu lasu. Naraz, nadszedłszy nadbiega mała Marynia i woła z daleka:

„Ojcie, ojcie, choć jeno prędzej, znalazłam wielki skarb!”

A przybiegłszy do ojca, opowiedziała, że idąc drogą do lasu, znalazła wielki trzos, w którym muszą być pieniądze, gdyż jest tak ciężki, że go podnieść nie może, zwała go tylko na bok odkładając i ukryć w krzakach.

Słyszając opowiadanie dziecka, poszedł Krysztof na wskazane miejsce i rzeczywiście, znalazł pod krzakiem ukryty ciężki trzos. Najpierwszą myślą, jaka powstała w głowie poczciwego człowieka, było dowiedzieć się, kto jest właścicielem trzosa. Przeniósł więc owe pieniądze na pole, gdzie pracował i tam je ukrył tymczasowo, a wieczorem wracając po pracy, zaniósł je do domu i przemyślał, jakimby sposobem mógł odnaleźć prawego właściciela.

Dowiedziawszy się żona o znalezionym skarbie, zawołała ucieszona:

„Chwała bogu, teraz przynajmniej będziemy mieli czym zaspokoić twardego skąpca i tym sposobem uratujemy naszą własność.”

Alę mąż zganił te słowa żonie, że pieniądze znalezione nie są żadną młarą ich własnością, że je owszem oddać muszą koniecznie ich właścicielowi. Zrozumiała zagna kobieta, że grzeszne się wyraziła, a przepraszając męża, przyznała mu słuszość.

Po krótkiej naradzie postanowili trzos nietknięty schować, nikomu o tem nic nie mówić, a dowiadywać się ostrożnie, kto też mógł tyle pieniędzy zgubić. Gdyby jednakże nie udało im się wyaleść poszkodowanego, postanowili po pewnym czasie oddać pieniądze władzy.

Minał tymczasem tydzień od czasu znalezienia trzosa, trzy dni tylko nie dostawały do św. Jana, terminu spłaty raty i procentów. Okazywali się oni bardzo tego dnia, wiedzieli bowiem, że nieugięty skąpiec nie da się niczem przebłagać i zabierze im ich własność.

Naraz rozeszła się pogłoska, że dziedzic sąsiedniej wioski zgubił trzos z pieniędzmi, jadąc przez las, i że

wzywa uczciwego znalazcę o zwrot pieniędzy dobrem wynagrodzeniem. Dowiedziawszy się o tem Krysztof, zabrał z sobą trzos i w towarzystwie małej Maryni udał się do owego dziedzica. Był to człowiek bogaty, a przytem bardzo uczynny i sprawiedliwy. Ujrzawszy trzos, w którym rzeczywiście znajdowała się znaczna kwota w złocie, jeszcze nie otworzonym, zdziwił się bardzo nad uczciwością biednego chłopka, pochwalił go za to i odliczył mu 100 talarów za jego uczciwość. Ale Krysztof nie przyjął ofiarowanych pieniędzy, prosił tylko o 5 talarów, które, jak mówił, były mu bardzo potrzebne.

Dziedzic, podziwiając jeszcze bardziej bezinteresowność ubogiego chłopka, zapytał go, na co on potrzebuje tak gwałtownie owych pięciu talarów. Krysztof opowiedział otwarcie, jakie miał nieszczęścia w ubiegłym półroczu, że mu krówka padła i że w dzień św. Jana zapłacić musi ratę i procenta skąpcemu i bezlitośnemu wierzycielowi, i że, jeżeli ich nie zapłaci, ten go z ojcowizny wyzuje. Opowiedział też otwarcie, że pomimo wszelkich starań nie mógł zaoszczędzić tyle, ile potrzebuje na spłacenie, i że właśnie brak mu jeszcze owych pięciu talarów.

Pan podał Krysztofowi, wysłuchawszy z uwagą wszystkiego, dukata, z którego resztę po opłaceniu procentów, ma schować dla Maryni, ona bowiem przez swą roztropność nad wiek, ukryła przed okiem innych, mniej uczciwych, jego pieniądze. Podziękował Krysztof panu za tak wielki datek, a skłoniwszy się do kolan, wrócił do domu, zadowolony wewnętrznie z dobrego uczynku.

Dziedzic jednakże nie poprzestał na opowiadaniu Krysztofa i na owym dukacie jemu ofiarowanym, lecz postanowił dokładnie wywieść się o stosunkach uczciwego chłopka, a gdyby okazał się godnym, dopomódz mu do spłacenia niesumiennego skąpca. Wypytując się ostrożnie, dowiedział się całej prawdy, a plan, jaki początkowo powziął, umyślił bezzwłocznie wykonać.

Najpierw odszukał on owego lichwiarza i kupił od niego cały dług Krysztofa. Potem wybrał jedną z najlepszych krów z swej obory i kazał przeprowadzić do obórki Krysztofa, wreszcie kazał przyprowadzić do siebie oboje małżonków i małą Marynię i oświadczył im, że odtąd on jest ich wierzycielem. —

Jura i Jónek.

Jónek. Idem se ci wczora przez Cieszyn, a tu na murach poprzyklepane plakaty z zaczepioną wałaszka w kabotku.

Jura. Na cóż też tak wałaszka pozocniała?

Jónek. Zocno dycki była, ale tą razą to już mo też inuszy znaczeni, bo na tym plakacie je napisane po polsku, że bydzie wystawa.

Jura. To isto będzie jakosi wystawa ludowo, kie na piakacie wałaszkze umi-ścili.

Jónek. Tak jest, ludowo; ale tam będzie wiela inszych rzeczy też.

Jura. Joch usz czytoł tukiesi w „Gwiozdce“, że co to tam wszycko będzie.

Jónek. Nó tak, ale to ani połowe tego tam nie powiedział. Na wystawie je tak szumnje, że ci tego ani nie wiem wypowidzieć.

Jura. Na kandyś sie już tam doparzył?

Jónek. Po znaiomości mie tam wpuścili. Ten panoczek z farnigo kościoła, z tą piekną długą brodą, co to tela tych rzeczy kosztownych a starych na wystawie doł, ten mie tam ze sobą wzion. Przeca to są sami naszymy, co wstawie urządzają.

Jura. Toć wierzę, żeby Niemcy nie ogłoszali plakatów polskich.

Jónek. Ale sie ci Niemcy ze „Sylezyje“ jarguli, zechmy se wystawie zrobili, kajeny co nejgorszego mógli wymyśleć, to naszmarowali na te żydowskom handre, a tak im już piana z każdego rządka kipiała jak wsciektemu psu.

Jura. Zyg, zyg, zyg! Dobrze im tak, śmioli sie z naszego Towarzystwa ludoznawczego, tu mosz babo kiermasz!

Jónek. Tochmy im fajnacko wynaścili. Ale powiedz mi t-ż, czy ludzie pójda na wystawę?

Jura. Ale pociąg sie aż bruza! Dyc wstęp jeny dwie szóstki kosztuje a na przyszłą sobote i niedziele będzie jeny po szóstce.

Jónek. Dobrze, że to łączno zrobili, coby wszyccy ludzie mógli sie temu podziwiać.

Jura. Dyc też to je piérsozo tako wystawa, takij jeszcze w Cieszynie nigdy nie było, ani też zaś szpasem nie będzie.

Jónek. Ludzie sie mie też rontem pytają, czy już jest wystawa odewrżito.

Jura. To im trza powiedzieć, że w te niedziele w południe wystawie odewrzą na dziesięć dni.

Jónek. A w kierych godzinach, to im też trza powiedzieć.

Jura. Jo też każdemu prawim, że od 9 tej zrana aż do 5-tej popołudniu be można wystawie oglądać.

Jónek. To prowdę prawisz. —

Korespondencya.

Z Piszczan na Słowaczczyńcie.

Miasteczko Piszczany, położone na prawym brzegu rzeki Wagi, o 75 kilometrów na południe oddalone od Żyliny słynne jest ze źródła wód siarczanych, które bez przesady nazwać można prawdziwym cudem przyrody.

Rzeka Waga należy do liczby rzek większych i swawolnych, gdyż ma w niektórych miejscach 1 kilometr szerokości, to też podczas powodzi w lipcu b. r. zalala kąpiele i całe miasteczko. Otóż w środku tej rzeki jest wysepka w objętości czterech morgów, na której bije źródło ogromnie silne, gorące, mające 60 stopni R, a co ważniejsza, źródło to wynosi wielką ilość błota mineralnego, które się osadza w zbiornikach i dopływach jego i to stanowi specjalny rodzaj leczniczy. Wody tej się nie ogrzewa, raczej musi się ją oziębiać według wskazówki lekarza, zawiera wysoki procent siarki, w czasach chłodniejszych unosi się nad źródłem

para ciepła i ziemia na około jest gorąca. Woda ta leczy choroby reumatyczne-gościecowe, bole nerwowe, choroby kości i skóry i wszyskie osłabienia, dlatego też tutaj bardzo wiele ułomnych i kalek.

Gości odwiedza tutejszy zdroj dosć duży, bo około 8.000 rocznie i to nietylko z południowych i zachodnich stron ale z Galicji, Królestwa, Litwy i głębszej Rosji: lekarzy zdrojowych ordynuje ośmiu, pomiędzy nimi Polak, dr. Teichman z Krakowa.

Urządzenie kąpielowe umieszczone jest w 5 gmachach, 5 basenów większych, 16 mniejszych, 55 ubikacji z wannami, natryski i łazienki. Cena wynosi od 20 hal. do 7 Kor. według urządzeń i obsługi; najwięcej odwiedzany bywa basen III. klasy, który kosztuje 20 hal., gdyż woda jest ta sama, to też znajduje się w obłożeniu począwszy od godz. 5 rano.

Koszta utrzymania musi każdy unormować według swoich stosunków, począwszy od 2 Kor. dziennie w górę. Ceny w restauracjach w mieście nie są wygórowane. Miasteczko to nie posiada żadnego przemysłu, lecz wyłącznie zbudowane jest dla gości, ztąd też o pomieszkowanie niema żadnej trudności, gdyż prawie każdy dom ma po kilkanaście pokoi do wynajęcia. Cena wynosi od 6 Kor. w górę tygodniowo.

Istnieją tutaj także zakłady dobroczynne dla mniej zamożnych, a mianowicie szpital komitatowy, z którego korzystać mogą tylko przynależni do tutejszego komitatu Nitra, dalej fundacya dla ubogich, z której i nasi ubodzy korzystać mogą. Chcąc z niej wsparcie otrzymać, trzeba zabrać świadectwo ubóstwa, wystawione przez urząd gminny i zatwierdzone przez rząd parafialny, z tem zgłosić się do Dyrekcyi a ta z owego funduszu zapłaci takę zdrojową i udziela kilka kartek do bezpłatnego kąpania się. W dalszym ciągu: Pensjonat na 80 łózek dla mężczyzn i 20 dla niewiast, całkowite utrzymanie z kąpielami, radą lekarską i w razie potrzeby omnibusem do kąpeli kosztuje dziennie I. klasa 1 Kor. 96 hal., II. klasa 1 Kor. 34 hal., korzystać z owego pensjonatu mogą wszyccy poddani austriacy, o przyjęcie należy wnieść podanie do Dyrekcyi zdrojowej tylko jak najprędzej, najlepiej zaraz po Nowym roku. Po czwarte: Zakład leczniczy wojskowy dla 28 oficerów i 80 żołnierzy. Po piąte: Wypożyczalnia książek w pięciu językach, pomiędzy nimi i polskich.

Ludność tutejsza jest rdzennie słowacką, pocziwą, to też przybywający Polacy łatwo się rozmówić mogą.

Często się zdarza, że w naszych wioskach bardzo wiele ludzi choruje na podobne choroby, należałoby tedy służyć im radą, lub też urzędy gminne postarać by się miały o umieszczenie uboższych w pensjonacie, tylko zawczasu w pierwszych objawach choroby, gdyż tutaj wiele słyszeć zażaleń od owych kalek, że nasi lekarze za pomocą lekarstw chemicznych wprowadzają na kule, na wózek i potem dopiero odsyłają do Piszczan. Pisząc to, daleki jestem, ażeby chwalić cndze, lecz sądzę, że się z tego da osiągnąć jakiś pożytek dla naszej cierpiącej ludzkości.

Dla całości nadmieniam także o klimacie i stosunkach ogólnych. Północna Słowaczczyna z powodu wysokich Karpat, chylących się ku północy, ma klimat zimny, grunta nadzwyczaj liche, więc stosunki tej ludności nie do pozazdrosczenia, zaś w okolicy Piszczan klimat o wiele cieplejszy niż u nas na Śląsku z przyczyny niższych już gór pochylnych na południe.

Do tego rzeki płynące na południe dają przystęp ciepłym wiatrom południowym, ziemię są zupełnie przepuszczalną, ciekawem nawet jest to, że tutejsi rolnicy bez skrupułu zostawiają swoje zboża stać cały miesiąc w mondelach, gdyż deszcze tutaj nie padają długo. Grunta, położone na równinach, są bardzo urodzajne, lecz tak jak u nas, należą do szlachty, zaś chłopskie bardzo rozdrobnione, położone na wzgórzach a więc ubogie, stąd też bardzo mało stodół w takiej wiosce, gdyż gospodarz, przywożąc zboże, umiata podwórze, zaraz młoci i sprząta na strych. Wioski tutejsze bardzo skomusowane, domy mieszkalne, któreby raczej lepiankami nazwać można, wszystkie według jednego szablonu zbudowane, po za obrębem wioski nie buduje nikt.

Ludność tutejsza należy do bardzo płodnych, a niemając u siebie po temu warunków do rozwoju, wędruje masami na zachód i za Ocean. — H.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Car odwiedzi cesarza austriackiego z końcem września. „Post“ donosi, że inicjatywa do zapowiedzianych odwiedzin cara Mikołaja w Wiedniu wyszła od cesarza Franciszka Józefa już podczas pobytu hr. Lambsdorffa w Wiedniu. Cesarz wyraził wówczas życzenie, że pragnąłby spotkać się z carem. „Post“ dodaje, że ze względu na obecne położenie na półwyspie bałkańskim ma ta wizyta wielkie znaczenie polityczne. —

— „Fremdenblatt“ ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 19. sierpnia, według którego żołnierzy trzeciego roku należy nadal zatrzymać w szeregach. Wyjątek stanowią jedynie ci, którzy dobrowolnie służą dalej, oraz ci, którzy, skazani za przewinienia wojskowe, nadśladuwali, a którym czas ten obecnie upłynął. Jak słychać, wydany został przez władzę wojskową rozkaz poufny, ażeby oficerowie „w sposób taktowny“ objaśniali żołnierzom z trzeciego roku, z jakiej przyczyny i w jakim celu zatrzymano ich nadal w szeregach. Rozkaz opiewa dalej, ażeby przeciwko ewentualnym, głośniejszym objawom niezadowolenia wśród żołnierzy występowało z całą surowością. —

— Czesi z wzięciem śledzą rozwój stosunków na Węgrzech, a gdyby żądania narodowe Węgrów zostały uwzględnione, i oni wystąpią ze swoimi. „Pilsneński Obzor“ pisze, iż w tych dniach odbędzie się wielkie zebranie zwołane przez Młodoczychów, na którym zapadnie decyzja, aby Czesi popierali żądania Węgrów zmierzające do usunięcia języka niemieckiego z armii, gdyż wówczas język ten przestanie być językiem urzędowym, a tego tylko Czesi od dawna żądają. Z Czechami połączą się także i Słowienicy, oraz inne narodowości słowiańskie, a gdyby także Polacy poparli Węgrów, natenczas Austria ze swoją garstką Niemców znalazłaby się całkiem odosobnioną. —

— Cesarz bawi od 10 dni w Peszcie, gdzie w najbliższych dniach powinny zapadć ważne decyzje. D. 20. b. m. nie było żadnych konferencji w sprawie przesilenia, gdyż było to na Węgrzech święto narodowe, dzieńpa trona kraju św. Szczepana. Dopiero od 21. b. m. odbywają się narady. Wszyscy wybitni członkowie stronnictwa liberalnego powołani zostali do cesarza, byli także na posłuchaniu obaj prezydenci parlamentu węgierskiego prezes Izby niższej hr. Apponyi i prezes

Izby magnatów hr. Csaky. Z łona opozycji dotychczas nikogo nie powołano. Podobno w sferach najwyższych zapadła decyzja nie ustąpić przed żądaniem opozycji rozdziału armii wspólnej i utworzenia samostojnej armii węgierskiej. Jeżeli tak jest istotnie, to trzeba być przygotowanym na długą jeszcze walkę. Wobec tego, że pobór rekruta nie będzie się mógł na Węgrzech odbyć przed 1. października, ci żołnierze, którzy wysłużyli już trzy lata i po manewrach mieli być puszczeni do domów, będą musieli służyć dalej aż do 1. stycznia, a gdyby stan terażniejszy ex lex przeciwny się i po za nowy rok, wówczas dla utrzymania armii na odpowiedniej stopie prezencyjnej powołani zostaną rezerwiści pod bronią. W Peszcie zabawi cesarz dziesięć dni, przy końcu sierpnia zaś wraca do Wiednia, gdyż król angielski Edward VII., odbywający właśnie kurację w Marienbadzie, przybywa w d. 31. sierpnia do Wiednia złożyć cesarzowi wizytę i zabawi przez trzy dni w Wiedniu. —

Prusy i Niemcy. Pięćdziesiąty wiec katolików niemieckich rozpoczął się d. 23. b. m. w Kolonii olbrzymim pochodem, w którym wzięło udział około 300 stowarzyszeń z 25 tysiącami członków. Uczestnicy podzielili się następnie na 7 sekcji. Poseł Sittart poświęcił serdeczne wspomnienie ś. p. Leonowi XIII., zapewniając, że stronnictwo centrum w myśl zmarłego papieża, starać się będzie o dalsze ulepszenie ustawodawstwa socjalnego dla dobra robotników, chcąc w ten sposób przeszkodzić agitacji socjalistów. Kardynał Fischer, arcybiskup koloński, który w czasie tego przemówienia ukazał się w sali, odpowiadając na powitanie przewodniczącego, wzywał robotników, aby trwali całą duszą w wierze katolickiej, gdyż papież i biskupi starają się o zabezpieczenie im lepszego ekonomicznego bytu. W tym samym duchu przemawiali inni mówcy. Odczytano też list papieża Piusa X. przysłany do Komitetu: Pius X. wyraża się chlubnie o niemieckich zjazdach katolickich i pragnie, ażeby szczególnie czczono pamięć Leona XIII., który Niemcy cenił i kochał, także pragnie papież, ażeby uczczono zmarłego wielkiego przywódcę Windhorsta. Po odczytaniu tego pisma wznesiono trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. Następnie marszałek powitał arcybiskupa i biskupów, jakoteż członków zebrania i uczcił pamięć Windhorsta oraz innych wybitnych zmarłych katolików niemieckich. —

— Protestancki „Reichsbote“ donosi, że wyższa rada kościoła ewangelickiego w Prusach zaprotestowała przeciw zniesieniu ustawy przeciw Jezuitom. Cesarz Wilhelm dał się przekonać, że odwołanie tej ustawy wywołałoby wielkie rozgoryczenie wśród protestantów i dlatego pełnomocnicy pruscy w radzie związkowej nie będą głosować za zniesieniem prawa wyjątkowego.

— Konserwatyści rozwijają bardzo energiczną agitację celem zmiany ustawy wyborczej do parlamentu. Chcą oni doprowadzić do zniesienia nowego powszechnego i tajnego głosowania, aby w ten sposób ograniczyć wpływ socjalistów w parlamencie. Rząd popiera podobno tę agitację. Hr. Bülow zamierza zgodzić się na przyznanie posłom dyet poselskich, a równocześnie przeprowadzić wnioski o zmianie ustawy wyborczej. Zobaczmy! —

Rzym. „Germania“ donosi z Rzymu, że Ojciec św. miał powiedzieć podczas pewnego posłuchania prywatnego te słowa: „Nie oczekujcie odemnie nic

nadzwyczajnego. Powiedzie wszystkim, którzy rozpuszczają tyle z gruntu fałszywych pogłosek o mej osobie, że przedewszystkiem i wyłącznie zajęty jestem modlitwą: następnie zastanawiam się pilnie nad mem nowem położeniem." Ojciec św. zapewnił również wtedy, że wszystkie ważniejsze postanowienia w Watykanie zapadną dopiero w październiku. —

Serbia. Skończyły się miodowe miesiące króla serbskiego Piotra Karageorgiewicza. Za pomocą ohydne go morderstwa dostał się on na tron, obecnie jednak, gdy minęło pierwsze upojenie, widzi, że ten tron wcale nie jest różami usłany. Owa partya spiskowców, która urządziła straszną rzeź w konaku belgradzkim w nocy z 10. na 11. czerwca i która proklamowała Piotra I. królem Serbii, trzyma go teraz w swym ręku i pozwala mu robić tylko to, na co ona pozwoli. Król zamianował marszałkiem swego dworu pułkownika Leszjanina, oficerowie jednak kazali mu odwołać tę nominację, oświadczając, że uważają ją za obelgę sobie wyrządzoną, gdyż Leszjanin znany był ze swego przywiązania do dynastji Obrenowiczów. I stała się rzecz niebywała, król musiał odwołać podpisaną już nominację i kazać czempredziej wycofać cały nakład dziennika urzędowego, w którym ona była ogłoszona. I tak we wszystkich wogóle sprawach krępowany jest król terroryzmem owej drużyny morderców. Na radzie ministrów postawili przyjaciele spiskowców wniosek, aby wydano z armii i urzędów cywilnych wszystkich, którzy znani byli z przywiązania do Obrenowiczów. Podobno król Piotr zaczyna się już nawet lękać o własne życie i myśli o złożeniu korony. Przy tem znajduje się w kłopotach finansowych. Dwaj agenci jego jeżdżą po Europie i starają się na gwałt spieniężyć weksle królewskie na milion franków, ale nikt nie chce dać za nie pieniądze. Starali się o nie w Pesszcie i w Wiedniu, ale odprawiono ich z kwitkiem, obecnie rozbijają się za monetą w Dreźnie i ofiarowują prawdziwie lichwiarski procent. —

Macedonia. D. 27. b. m. nadeszła do Wiednia następująca wiadomość telegraficzna z Adrianopola: Pociąg konwencyjny kolei oryentalnych wysadzony został dynamitem przez powstańców w pobliżu stacyi Kulely-Burgas. Na miejscu zginęło 6 osób, 15 poniosło ciężkie rany, między innymi trzech urzędników kolejowych. Pociąg ten odjechał z Wiednia we wtorek o godzinie 8:50 wieczorem. Stacja Kulely Burgas oddalona jest o 30 kilometrów na południe od Adrianopola. Wagon turecki, który w Budapeszcie włączają do pociągu, był przepełniony podróżnymi. —

— Turcy zamówiła w Niemczech 250.000 kg prochu, pod warunkiem natychmiastowej dostawy. —

— Do Belgradu nadeszły sensacyjne wiadomości, wedle których w wojsku tureckiem w Monastyrze panuje wielka anarchia. Oficerowie i żołnierze, nie otrzymawszy żołdu od wielu miesięcy, wzbraniają się wyruszyć na powstańców. Wielu redyfów, powołanych pod broń, nie chciało przyjąć karabinów, lub wzięło, aby je natychmiast sprzedać. Turcy twierdzą, że powstańcy przekupili poprzedniego walego Monastyrza, aby im zbytnio nie przeszkadzał. Tak samo komendanci wojskowi w Kruszewie i Kiczewie, otrzymawszy datki, umyślnie opuścili miasto z całym wojskiem, aby powstańcy mogli swobodnie wykonać zamierzony napad. —

Anglia. Gazety londyńskie rozpiskują się o narzęzonych stosunkach pomiędzy Anglią a Niemcami.

Król angielski Edward unika podobno cesarza niemieckiego, a do wód w Marienbadzie wyjechał tylko dlatego, ponieważ wolał przebywać na ziemi austriackiej, aniżeli na niemieckiej. W dalszem ciągu zwracając gazety uwagę na to, że król Edward złożył wizytę królowi włoskiemu i prezydentowi Francji, ale do Berlina z oficjalną wizytą nie pojechał. Pewnem też jest, że zbliżenie się Anglii do Francji wywołało w Berlinie złe humory, ponieważ nie może być żadnej wątpliwości, iż angielsko-francuska przyjaźń, w jakiej-bądź formie ona się przedstawia skierowaną jest przeciw Niemcom. —

Rozmaitości.

— **Wielki pożar w Budapeszcie.** W poniedziałek wieczorem wybuchł straszliwy pożar w domu towarowym Goldbergera. Z osób, które starały się ratować życie, skacząc w rozpostarte płachty ratunkowe straży ogniowej, zabiło się 13 a 16 odniosło niebezpieczne rany. Żona i córka właściciela magazynu znajdują się pomiędzy zabitymi. Przypuszczają, że około 60 osób znalazło śmierć w płomieniach. Ciągłe jeszcze znajdują zwęglone trupy. Straty materialne obliczają na 4 miliony K.

— **Próba nowych armat.** D. 26. b. m. rozpoczęło się ostrzeliwanie nowymi haubicami fortów w Łśnicy, koło Nowego Targu w Galicyi. Najpierw piechota i artylerja ostrzeliwały zrobiony umyślnie w tym celu fort. W górze unosił się balon, połączony telefonicznie z ziemią. Z balonu obserwowano działanie pocisków. Popołudniu dopiero rozpoczęto strzelanie z haubic. Działanie było zadziwiające, na odległość kilometra słyhać było trzask szyn żelaznych, skutkiem eksplozji kul ekrazytowych. Kłęby kurzu i wyrwanej ziemi unosiły się nad fortem wysoko. Pomimo zmierzchu ostrzeliwanie trwało dalej. Po całogodzinnej naraździe, pochwalono doskonałe, mimo niesprzyjającej pogody, wyniki ataku piechoty, ułanów i haubic. Bomba ekrazytowa zburzyła, przy lejkowatej eksplozji, trzy-metrowy wał, nasyp ziemny i szyny żelazne. — Pociągami odjechała jenerałicya do Krakowa i do Wiednia, wyrażając uznanie pułkownikowi Rolingerowi, komendantowi placu i nadporucznikowi Prohasce. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Arnold Witzig, wikary w Nieder-Thomasdorf, otrzymał prezentę na probostwo w Hermannstadt. —

— **Arcyksiążę Rainer** przybędzie w sobotę, dnia 29. b. m. do Cieszyna na inspekcję 31. pułku obrony krajowej. —

— **Obchodźmy uroczystość upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.** Przed ośmiu laty przy założeniu gimnazjum, polska ludność w Księstwie Cieszyńskiem dała gorący wyraz swojej radości, paląc ognie po wzgórzach i dolinach, strzelając z moździerzy, urządzając zabawy i t. p. Obecnie nadeszła długo oczekiwana chwila upaństwowienia gimnazjum. Wielu poważnych osobistości wystąpiło z projektem, aby i chwilę upaństwowienia gimnazjum w podobny sposób uświetnić. Po porozumieniu się, postanowiono wezwać polską ludność w Księstwie Cieszyńskiem, aby w poniedziałek, d. 31. b. m. wieczorem zapaliła wszędzie liczne ognie, strzelała z moździerzy i urządziła zabawy i t. p. Zapalenie ognia nie kosztuje nic, sądzimy więc, że wieczorem d. 31. b. m. będzie na Śląsku wielka

iluminacya. Gdzie się znajdzie kilku ofiarniejszych obywateli, niechże także postarają się o wystrzał z moździerzy i t. p. Spodziewamy się, że ludność polska w Księstwie Cieszyńskim postara się o to, aby chwila ta obchodzona była uroczystością. —

— **Upaństwowienie gimnazjum polskiego a „Silesia”.** Na wiadomość o upaństwowieniu gimnazjum wyszczerzyła nasza przyjaciółka „Silesia” swoje pożółkłe zęby, jak się zdaje, nie po raz ostatni. Nie będziemy zbijać jej zarzutów, bo uczyniliśmy to już z pewnością sto razy, a mimo to powtarza ona zawsze to samo. Chcemy jednak napiętnować jej wrogię zachowanie się wobec ludności miasta Cieszyna. Jak wiadomo, każde miasto stara się o ożywienie ruchu, o ściąganie przejezdnych i t. p. Nie ulega wątpliwości, że istnienie gimnazjum polskiego w Cieszynie przynosi korzyść miastu. Ubogie wdowy żyją ze stancji, kilkadziesiąt tysięcy reńskich przynoszą uczniowie do miasta, nie mówiąc już o familiach profesorskich. Nadto rodzice odwiedzają często swoich synów w mieście a za każdym razem zarobi coś i kupiec i gospodny. Wobec zastoju w przemyśle, który i Cieszyńowi dał się we znaki, jest to rzecz nie małej wagi. Kto więc występuje przeciw gimnazjum, występuje tem samem przeciw interesom ludności miejskiej. W podobny sposób postąpiła sobie „Silesia” z wystawą ludoznawczą. Gdzieindziej miasta same starają się o wystawy, aby ściągnąć ludzi do miasta, aby kupcy, hotelarze i gospodni zarobili, „Silesia” zaś zwalcza naszą wystawę i tem samem oddaje złą usługę mieszczaństwu. Kilka tysięcy zwiedzających da niemały zarobek dla mieszczaństwa. „Silesia” widocznie o tem wszystkim zapomina a może zapominają i mieszczaństwo, dla których „Silesia” jest codzienną, niestety niezdrową strawą. —

— **Wydział „Polskiego Towarzystwa ludoznawczego w Cieszynie”** uprasza uprzejmie pp. przełożonych gmin, aby afluze, odnoszące się do wystawy ludoznawczej, wysłać raczyli w gospodach, lub w innych miejscach dla szerokiej publiczności przystępnych. —

— **Wystawa ludoznawcza.** „Polskie Towarzystwo ludoznawcze w Cieszynie” urządza w tym roku pierwszą wystawę w nadziei, że odbije się ona wśród ludu polskiego echem serdecznem i zaciekawim wszystkich rodaków, chcących dokładniej poznać dotychczasowy rozwój i sposób życia polskiego ludu na Śląsku. Pilne zwiedzanie wystawy nietylko ze strony ludności polskiej na Śląsku, lecz także innych dzielnic polskich, będzie dla Towarzystwa podmiotem do dalszej wytrwałej i usilnej pracy. Towarzystwo otwiera wystawę dnia 30. sierpnia b. r. o godz. 12. w południe na dni dziesięć. Otwartą będzie aż do 8. września włącznie od godz. 9. rano do godz. 5. popołudniu. Wstęp 40 h; d. 5. i 6. września (sobota i niedziela) 20 h. Przybywajcie rodacy jak najliczniej. „Czem chata bogata tem rada.” W imieniu Komitetu wystawowego: *Ks. Józef Londzin*, dyrektor wystawy, *Hilary Filasiewicz*, sekretarz. —

— **Wspomnienie pośmiertne.** D. 24. b. m. o godzinie 4. rano rozstał się z tym światem ś. p. Michał Złotopolski, braciszek Stow. Jezusowego, w roku życia swego 85., a zakonnego piątym. Zaraz w pierwszych latach podwójną zostawszy sierotę, zmuszonym był do pełnienia najniższych posług u dalszej rodziny. Gdy mu tego za wiele było, uciekł do pobliskiego miasta, gdzie wysługując się różnym dobrym ludziom, przy-

zwyczaił się do łączenia pracy z modlitwą. Już dochodził dwudziestego roku, kiedy udając się do swej siostry, błagał ją, by jej syn, podówczas gimnazysta, przynajmniej z czytaniem i pisaniem po polsku i po niemiecku go zaznajomił. Ciężkie nastały dlań chwile, pokonał jednak wszystkie trudności i po dwu latach wrócił do tego samego miasta, gdzie jako współnik mniejszego interesu przyjętym został. Bóg mu widocznie błogosławił i byłby z pewnością pozostał przy swoim zajęciu, gdyby nie missya OO. Redemptorystów, którą podówczas w Toruniu odprowadzali. Skutkiem nauk słyszanych zapragnął wstąpić do zakonu. Na list odmowny rektora krakowskiego, jedzie mimo to do Krakowa. Puka niemal do wszystkich klasztorów krakowskich, wszędzie odmowną otrzymuje odpowiedź. Aż wreszcie odważył się zapukać do OO. Jezuitów. Ten sam rektor, który odmowną mu przesłał swojego czasu odpowiedź, natarczywemi jego prośbami zniewolony, przyjmuje go na kuchcika. Tu zabrał się ś. p. z całą ochotą do pracy. Cichy, spokojny i skromny a z drugiej strony pracowity do ostateczności dorobił się wkrótce tego, że po rocznej próbie do zakonu przyjęty został, gdzie stał się wkrótce ulubieńcem wszystkich. Posługi Marty z bogomyślnością łącząc Magdaleny zniewolił sobie serca nietylko swych braci zakonnych, ale i tych ze świeckich osób, z któremi przestawać musiał. To też żalują go wszyscy i każdy nad otwartą mogiłą tak przedwczesnie zmarłego ś. p. w wieczność modlitwę „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki!” —

— **Cenzorowie teatralni.** Prezydent rządu krajowego na Śląsku, hr. Thun, zamianował stałymi członkami rady cenzuralnej dla utworów scenicznych w języku polskim, grywanych na Śląsku: *Józefa Kasprzykiewicza*, radcę sądowego w Opawie, *Karola Ferdynanda Radockiego*, sekretarza sądowego w Bielsku i *dra Fryderyka Wrzala*, dyrektora gimnazjum w Bielsku. —

— **Odezwa!** Uważając założenie i powołanie do życia Towarzystwa gimnastycznego „Sokol” we Fryszacie za jedyną i najważniejszą uźwignię życia i ducha narodowego w tych najbardziej zagrożonych okolicach — udajemy się do wszystkich, którym dobra sprawa na sercu leży, z uprzejmą i gorącą prośbą, aby ofiarnością swoją założenie „Sokoła” we Fryszacie umożliwić raczyli i datkami do sprawienia najniezbędniejszych przyrzędów, tudzież do pokrycia wstępnych kosztów założenia przyczynić się zechcieli. Statut Towarzystwa przesłany już został do zatwierdzenia do Rządu krajowego w Opawie, a gotowości kilkunastu młodych ludzi, którzy przystąpienie swoje do Towarzystwa podpisami własnoręcznymi zadokumentowali, dają prawie pewność, że „Sokol” fryszacki rozwinię się pomyslenie i jako taki stanie na posterunku kresowym w karność i gorącym uczuciem patryotycznym przejęty, ku obronie najświętszych a dziś tak zagrożonych praw narodowych. Przypominając uprzejmie, że według brzmienia §. 7. statutu, członkami-założycielami są ci, którzy złożą na rzecz „Sokoła” jednorazową wkładkę w kwocie 100 K, zaś według §. 10. członkami wspierającymi są ci, którzy jednorazową wkładkę w kwocie 50 K uiszcili — prosimy raz jeszcze gorąco o łaskawą pomoc w tej wielkiej i tak ważnej sprawie i dodajemy, że ewentualne łaskawe datki przyjmują oprócz niżej podpisanym także redakcyje wszystkich czasopism polskich na Śląsku austr., które też każdorazowe ofiary pieniężne publicznie ogła-

szac będą. Frysztat na Śląsku austr., w sierpniu 1903.
Dr. Kazimierz Miszke. Stanisław Firla. —

— Z naszych gór. Bardzo często słyszałem słowa: „Niemasz piękniejszych gór nad nasze śląskie.” Postanowiłem je tedy zwiedzić. Wyprawilem się przed kilku dniami wraz z innymi do gór, do naszych śląskich gór w okolicę Ustronia i Wisły. Czytelniku! niemam po prostu słów na opisywanie tych czarujących piękności, które na każdym muszą wywrzeć głębokie wrażenie. Mimowoli przychodzą ci na myśl słowa poetów, opiewających piękności naszego kraju. Natychmiast zrozumiesz, dlaczego Niemcy chcą sobie Śląsk nasz, choćby gwałtem, przywłaszczyć. Lud górski jest naszym z krwi i kości, niezaparłby się on swojego języka z jego śląskiem narzeczem i pod tym względem może nam mieszczanom służyć za wzór. Większość ludu nie jest jeszcze dotąd narodowo uświadomiona, ale wiedzą ci górale zanadto dobrze, że te piękne góry należą do Polaków, a nie do Niemców. Niemcy naprzykrzają się bardzo często swoimi odwiedzinami, bo zachowują się tak, jak gdyby byli pod Berlinem. Wyzywająco często heulują: „*Die Wacht am Rhein*” i inne pruskie pieśni, które szkaradnie brzmią obok słodkich i dźwięcznych pieśni góralskich. Ciekawy jestem, co by tak powiedzieli Niemcy na to, gdyby górale nasi ich odwiedzili w ich górach i zaczęli śpiewać patryotyczne pieśni polskie. Zwiedziłem już prawie wszystkie góry w tych okolicach, nie byłem jeszcze w pięknej dolinie brennenskiej, o piękności której tyle się nasłuchałem. Udałem się tam w następny dzień. Pogoda była wspaniała. Serce mi się radowało, gdym ujrzał wszędzie napisy tylko w języku polskim, gdym poznał piękne moralne strony ludu w Brennej. Przechodzę koło domu, gdzie burmistrz rezyduje. Patrząc, wiszą tam jakieś ogłoszenia w języku — zgadnijcie w jakim? — niemieckim i... czeskim. O mało, żem nie padł. Zatrzymuję przechodzących górali i zapytuję się ich, czy wiedzą, co w tych ogłoszeniach jest napisane. Powiadają, że nie a nie rozumią temu, bo językami niemieckim i czeskim nie władają. Ogłaszam im tedy tę „*Kundmachung*” i „*Vyhloška*”. Przerywa mi jeden z górali i powiada, że „*Vyhloška*” jest to jedna dziedzina przy Dziećmorowicach. Żał mi się stało tem bardziej, gdy się skarżyli, że ich zawsze z powodu tych nieszczęsnych ogłoszeń za coś pociągają do odpowiedzialności. Urzędy posyłające lub wystawiające odezwy, powinny o to dbać, aby ogłoszenia były w języku polskim, bo trudno przecie żądać od górali, żeby się dla urzędników po niemiecku lub po czesku uczyli. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Józef Tomanek, nauczyciel w Grojcu: 13 fotografii kościołów, ołtarzy, szkół, zamków i t. p.; p. Józef Londzin, nauczyciel w Zabrzegu: fotografię kościoła zabrzeskiego; p. Helena Przeważnikówna, kandydatka seminarium nauczycielskiego w Zarzeczu: starą polską książkę; p. Karol Kłobeł, nauczyciel w Koniakowie koło Jabłonkowa: kurendę, regulamin dla pogrzebaczy, fotografie kościoła w Koniakowie i wesela góralskiego; p. Jan Łabaj w Bystrzycy książkę: Droga do nieba, napisaną przez Samuela Ludwika Sasadyusza, pastora cieszyńskiego a wyurukowaną w Brzegu w r. 1725.; p. Piotr Rychły w Cieszynie: 2 talerze przeszło 90 lat stare po pradziadku Antonim Waszku, który był nauczycielem 62 lat w Małych Kończycach; umarł przed 82 laty, odziedziczone po córce Waszka, a zatem babce Rychłego

Piotra. Talerze dostał Waszek żeniąc się, dalej brzytwę tegoż Waszka (pierwsza), który umarł, mając lat 84, wreszcie książkę (Opawa 1761): „Prawdziwa i Jedzina do Nieba etc. droga” także po Waszku; p. Jan Sikora, nauczyciel w Gutach: węgierską 5-złotówkę i 2-złotówkę; p. Michejda Józef, nauczyciel w Wędryni: 1 szóstkę i 3-groszówkę z r. 1712. —

— Z Cierlicka. Pan dyrektor zimowej szkoły rolniczej, Władysław Szybiński, miał u nas zesłej niedzielę odczyt w tutejszem Kółku rolniczym. Zebrało się na zaproszenie prezesa tamtejszego Kółka, p. Alojzego Farnika, sporo ludzi; duża sala w gospodzie pańskiej była szczególnie wypełniona, gospodarze i gośpodynki słuchali z powagą pięknego i płynnego wykładu mowcy, który mówił o drenowaniu, o chowie bydła i innych bardzo ważnych dla rolników sprawach. Na koniec postanowiono założyć towarzystwo własne ubezpieczeń od ognia. Słuchacze brali udział w dyskusji a mowca odpowiadał na wszelkie pytania z wielką cierpliwością i zrozumieniem. Pod koniec prezes podziękował mowcy za poniesione trudy. —

— Z Czechowic. W niedzielę, d. 23. b. m. odbyło się tutaj uroczyste poświęcenie strażnicy tutejszej straży pożarnej. O godz. 1/4. południu postawił się korpus strażaków przy miłym dźwięku polskiej komendy pp. naczelników Kłaptocza i Szypuły wraz z przybyłymi gośćmi przed nowo-wybudowaną strażnicą, gdzie ks. proboszcz Jarosz aktu poświęcenia dokonał. Po uroczystym akcie poświęcenia korpus strażaków i goście udali się do ogrodu p. Jerzego Zubra, gdzie przy koncercie dziarskiej kapeli z Zabrzega i śpiewach narodowych bawiono się do późnego wieczora, poczem nastąpiły tańce. Na wniosek p. Jakóba Bartosza zebrano na „Macierz szkolną” na zakończenie 4 K 40 h. Szanownym ofiarodawcom składamy niniejszem za to staropolskie „Bóg zapłać”. — Z.

— Z Dziągiewłowa. Odbyło się tutaj uroczyste poświęcenie nowej szkoły ludowej. P. Hławiczka uświetnił uroczystość tę pięknymi śpiewami z pomocą kilku panów nauczycieli. Ogólnie podobał się narodowy charakter tej uroczystości, jakoteż i całej szkoły, gdyż wszędzie wszystkie napisy są polskie. — W.

— Z Orłowej. D. 22. b. m. zdarzył się w szybie głównym smutny wypadek. Górnik Rudol pokaleczył ciężko w głowę inżyniera Edwarda Nowaka. Rzecz się miała jak następuje: Inżynier Nowak zbliżył się do Rudola, który przypadkiem sam pracował. Górnik zaczął żalić się przed inżynierem, że zarabia bardzo mało (1 K 50 h za szychtę) i że trudno mu wyżywić liczną rodzinę. Nowak miał mu powiedzieć jakiś drwiący wyraz. W tym momencie Rudol rzucił się na inżyniera, zaczął go dusić, trzonkiem od młotu kaleczyć jego głowę i gryść jego palce. Dozorcy uwolnili inżyniera z ciężkiego położenia, wywieźli na powierzchnię ziemi, skąd go odesłano do szpitala. Rudol zeznał, że się rzucił na inżyniera w wielkiem rozdrażnieniu spowodowanym drwinkami inżyniera, spotęgowanym jeszcze tem, że od 48 godzin nie miał nic ciepłego w ustach. Rudol dotąd nie był karany i nie ma nędzy, nie ma długów. Pozostawiono go na wolnej stopie, wniesiono jednak przeciw niemu doniesienie do sądu. —

— Z Morawskiej Ostrawy. D. 20. b. m. spadł w nocy ulewny deszcz, po którym wezbrały wszystkie rzeki śląskie, pomiędzy niemi i Lucyna, w której utonęło dwóch górników: Józef Kupczyk i Piotr Kożeszniak.

Ceny na targu w Cieszynie d. 22. sierpnia: hektolitr pszenicy — K — h; żyta — K — h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) — K — h. — Siana (100 kilo) — K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „DOMU NARODOWYM”, w rynku na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4°/o

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filipiewicz.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rusz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ohustek jedwabnych, ohustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Zmiana interesu.

Pozwalam sobie uwiadomić P. T. Publiczność, że mój

Handel sukna

przy ul. Stefanii nr. 33

przeniosłem

do lokalu obok w tym samym domu.

Upraszam o zachowanie mi dotąd udzielonego zaufania także na przyszłość.

Z szacunkiem

Alojzy Frisa.

Chałupa i ośm morgów roli

gospoda i sklep z mieszanymi towarami jest zaraz z inwentarzem do najęcia lub do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Redakcyja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparherty, Piece do regulowania, Okucia do budowli, Farby i pokost, Drut kołczysty, Pompy żelazne do studni i Rurki żelazne do wodociągów. Kcwadła, Miechy, Śrubsztaki, Bormaszyny,

Pily wodne

oraz wszelkie

narzędzia

dla fabryk

i rzemiosła

Strzelby,

Rewolwery,

Amunicyę.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do mlecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. Wagi decymalne i stołowe. Kasy żelazne ogniotrwałe. „Apollo” świece kościelne i woskowe. Dzwony wieżowe. Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk

w Cieszynie

Plac Demla. Wielkie podstępie.

RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się masę czynigca rany miękkimi, zwana **praska masą domową** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i bólesci, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6/2 dozy, albo 4 K 60 h 6/1 dozy, albo 4 K 96 h 4/2 dozy do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

• • • Wszelkie części opakowania naszej prawnie deponowaną markę ochronną.

Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny

apтека „**POD CZARNYM ORLEM**“

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raacki i dr. Karola Zaara.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę
8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—.
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Miód patoka kuracyjny i deserowy

w 5 kilowych puszkach po 6 Kor. 40 hal., miód do picia w beczułkach 4 litrowych po 5 Kor. 60 hal. wysyła opłatnie ks. Włodzimierz Mikitka, proboszcz w Kupożyńcach, poczta Denysów.

Dwaj studenci albo dwaj **czeladnicy** przyjęci będą na pomieszkanie i na wikt do porządnej familii u **Ewy Filipek** ulica Bobrecka l. 7. w Cieszyńcu.

Żyto na nasienie pirnawskie
najodpowiedniejsze dla tutejszego klimatu jak w zimie tak w lecie, 100 kilo 16 K ma na sprzedaż

Zarząd dóbr w Małych Kończycach

poczta Zebrzydowice, Śląsk austr.

Żyto to zaleca się przedewszystkiem na późny zasiew, co już zawodowi rolnicy wypróbowali.

Dwóch studentów!

na pomieszkanie i utrzymanie przyjmie pani

M. Zaborowska w Cieszyńcu

Saska Kępa nr. 2, w domu Kar. Lewińskiego, na 8. piętrze, na prawo.

Czeladnika stolarskiego

przyjmie zaraz przy dobrym zarobku

Franciszek Bochenek, stolarz w Strumieniu nr. 16.

Edward Kotucz

Cieszyń

ul. Ciężarowa 20 (Lastenstrasse), Stara strzelnica.

Największy skład maszyn i narzędzi rolniczych z fabryk prosoiejowskich F. Wichterle.

Jedynie główne zastępstwo na Śląsku: Kieraty otwarte, półkryte dzwonowe, młocarnie ręczne, garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami, lub też z patentowanymi podwójnymi kulastymi łożyskami (patenty w Austrii 2122, w Węgrzech 819), za pomocą których zyskają maszyny nadzwyczaj lekki chód i nadszodziejową trwałość. Młynki do czyszczenia zboża systemu Bakeracz, sieczkarnie ręczne i kieratowe, krajacze do buraków i kartofli, śrotowniki, młynki do mielenia zboża, grabiarki i siewniki sławne jako dotychczas najlepsze (patent Montonia), oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki, motory parowe i benzynowe; także poleca najlepszą maszynę do kopania kartofli.

Piękne, dojrzałe JARZEBINY

(bez gałązek)

skupuje jednak nie poniżej 50 kilo w dostawie

M. FASAL

c. i k. nadworny dostawca
w Cieszyńcu.

Bez pieniędzy odbierze każdy spis książek powieściowych, naukowych, lekarskich, czarodziejskich, śpiewniczków, książek do modlitwy i różnych innych.
Edwara Feitzinger, Cieszyń, wyższa brama.

Pocziwą, starszą osobę, umiejącą trochę gotować, znającą się na bieliznie i gospodarstwie i obchodzeniu się z bydłem, poszukuje się zaraz na leśniczówkę. — Zgłoszenia pod adresem: **Kwisda, Cieszyń, ul. Kolejowa (Bahnhofstrasse) 11.**

AMOUCZEK

Wszystkich księgarń sprzedają się dzieła pedagogiczne *Heusera* do bardzo przedkolej i najłatwiej nawiązać nauki *Języków Obcych, bez nauczyciela* z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

- Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementar) kurs po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-azy zł. 1-20, kurs II-azy zł. 2-40.
- Polsko-Francuski kurs I-azy zł. 1-80, kurs II-azy zł. 4-80.
- Gramatyka Polska-Francuska zł. 1-80.
- Polsko-Angielski kurs I-azy zł. 1-12, kurs II-azy zł. 1-80.
- Polsko-Ruski I-azy kurs zł. 2-10, II-azy kurs zł. 2-70.
- Amerykański Przeglądnik z rozmówkami angielskimi 76 ct.

Główny skład w Księgarń **Ed. Feitzingera** Cieszyń.

Ważne dla pp. nauczycieli.

Na czas szkolny

poleca

nowootworzona księgarnia polska p. f.

„STELLA“

w CIESZYŃCIE, przy Starym Targu nr. 11

w wielkim wyborze

książki szkolne

używane w gimnazjum polskim, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych Cieszyńa i Księstwa Cieszyńskiego.

Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone.

Znaczny zapas

materyałów piśmiennych i przyborów szkolnych.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 80 "
kwartalnie 2 " 80 "

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.



Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieśńadze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 5. września 1903.

Nr. 36.

 Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie. 

Wystawę ludoznawczą

umieszczoną w budynku

polskiej szkoły ludowej w Cieszynie
przy ulicy Sydonii

zwiedzać można codziennie od 9. godz. rano do
5. godz. popołudniu.

Zamknięcie jej nastąpi d. 8. b. m. wieczorem.

===== Wstęp wynosi 40 h, =====
w sobotę i w niedzielę tylko 20 h.

Otwarcie wystawy ludoznawczej.

W niedzielę, dnia 30. sierpnia o godz. 12. od-
było się w budynku polskiej szkoły ludowej w sali
II. piętra, pięknie przyozdobionej kartonami z moty-
wami śląskimi otwarcie pierwszej wystawy ludoznawczej.
Przybyła inteligencja z Cieszyna, sporo rolników z
okolicy i dosyć liczni goście z różnych części Polski.
Prasę reprezentowali p. Stanisław Kopernicki, redaktor
„Czasu” i p. Siedlecki, redaktor „Głosu Narodu”.

Ks. Józef Londzin, jako dyrektor wystawy,
otworzył wystawę przemową. Zaznaczył najprzód, że
ludność polska na Śląsku budowała dotąd fundamenty
i mury swego bytu narodowego, zakładając różne to-
warzystwa, teraz pora gmach ów przyozdobić nauką i
sztuką rodzimą. Mowca podniósł zasługi ś. p. ks.
Świeżego, położone około powstania muzeum śląskiego,
skreślił historję pracy Towarzystwa ludoznawczego i
przypominał, że projekt wystawy, rzucony przez ks.
Macoszka, proboszcza z Dziedzic, na ostatniem wal-
nem zebraniu Towarzystwa ludoznawczego, spotkał
się z jednej strony z entuzjazmem, z drugiej zaś z
wielkiem niedowierzaniem. Wystawa dowodzi, że pierwsi
mieli słusność. W dalszym ciągu swej przemowy pod-
niósł kulturalne znaczenie wystawy, bo dowodzi ona,
że jesteśmy narodem odrębnym od innych narodów,
zamieszkujących Śląsk, że posiadamy wspólne cechy
z resztą naszego narodu. Niech niniejsza wystawa
będzie pierwszym przeglądem sił kulturalnych ludu

śląskiego, po których nastąpią dalsze, da Bóg, świe-
tniejsze. Najwięcej napracował się około urządzenia
wystawy i jemu też zawdzięczamy znaczną część przed-
miotów wystawowych p. Teodor Bulik, któremu na-
leży się najszczerza podzięka. Około urządzenia chaty
góralskiej i sałaszu, położyli wielkie zasługi pp. Boh-
dan Hoff i Jerzy Warchałowski z Wisły. Obu
tym panom, jakoteż p. nauczycielowi Szotkow-
skiemu z Istebnej, który był ich pomocnikiem w
zbieraniu potrzebnych przedmiotów do sałasza, dalej
p. Weychertównę, pannom Filasiewiczów-
nym, p. Filasiewiczowi młodszemu i wszyst-
kim osobom, które nadesłały przedmioty
na wystawę i pomagały przy ich usta-
wianiu, złożył mowca podziękowanie staropolskiem
„Bóg zapłać”. Wreszcie powitał gości, podziękował im
za przybycie i ogłosił wystawę za otwartą.

P. poseł Cieñciała z własnego doświadczenia
przedstawił cały szereg zmian zaszyłych od jego mło-
dych lat i imieniem ludności polskiej na Śląsku po-
dziękował komitetowi za gorliwą pracę.

Telegramy z życzeniami nadesłali: p. prezydent
krajowy, p. Marszałek krajowy i wielu innych oso-
bistości.

Rozpoczęło się oglądanie wystawy, która robi
wrażenie dużej wystawy. Nie będziemy tu jej opisy-
wali, bo kogo ona interesuje, sam ją zwiedzić może i
przekonać się, o ile nasze twierdzenie jest słusne.
Wspominamy tylko krótko, że w parterze mieszczą
się po lewej stronie w dwu salach starożytności ko-
ścielne, obrazy, rzeźby, kielichy, monstrancje, ornaty,
kapy, mnóstwo fotografii naszych kościołów, 206 lat
liczące organy z Nydku, kasa kościelna z kłody dę-
bowej, duży święcielnik kamienny i t. p. Po drugiej
zaś stronie w parterze jest dział miejski, gdzie p.
Bulik zebrał prawdziwe perły w meblach wykładanych
i przyozdobił pokój licznymi starymi zegarami, obra-
zami, cennymi wyrobami ze szkła i porcelany.

Na pierwszym piętrze w niszy pomieszczony jest
sałasz z całym urządzeniem, obok w sali chata gó-
ralska, znakomicie imitowana. Zaraz w sąsiedniej sali

znajdują się liczne meble chłopskie, dębany i misy wyrabiane na Śląsku, a u samych drzwi stoi obok kołębki wywodnica w dawnym stroju wałaskim. Największa sala na pierwszym piętrze mieści dział ludowy, w którym zwracają przedewszystkiem uwagę dawne hafty śląskie. Są tam także liczne wyroby z żelaza, ceny, miedzi, rogu, drzewa, porcelany i t. p.

Na drugim piętrze znajduje się niezwykle bogaty dział literacko-historyczny, który jest z małymi wyjątkami własnością muzeum. Zwraca na siebie uwagę wielki zbiór pergaminów i innych dokumentów historycznych, 2 gablotki medali, 2 gablotki monet, 4 ramy z banknotami. Książki polskie, używane przez ludność polską na Śląsku, są prawie w komplecie. Jest i dział szkolny i muzyczny. Na tem samem piętrze mieści się bogaty dział książek ewangelickich.

To są krótko naszkicowane ramy niniejszej wystawy. Dwupiętrowa kamienica prawie w całości jest zajęta.

Do czwartku wieczora zwiedziło wystawę 649 osób, głównie ze sfer inteligencji, ludność rolnicza z powodu pięknej pogody i pilnych prac w polu dotąd mały wzięła udział w zwiedzaniu wystawy. Sądzymy jednak, że w sobotę, w dzień targowy, jakoteż w niedzielę i w święto Narodzenia Matki Boskiej licznie się tam zjawi. Również ludność robotnicza powinna się zjawić licznie w niedzielę i w święto.

W środę zwiedzała wystawę starsza dziatwa ze szkoły w Koszarzyskach pod kierownictwem p. nauczyciela Heczki. Również zwiedziła wystawę dziatwa ze szkoły w Wendryni. Sądzymy, że i inne szkoły powinny pójść za tym przykładem. Dla dzieci szkolnych udziela się najdalej sięgających ułatwień. —

O szkołach przemysłowych i zawodowych.

Napisał Herman Gutherz z Ustronia. (O. d.)

Mówiłem dotychczas o szkołach przemysłowych, które są albo uzupełniającymi dla uczniów u majstrów się znajdujących, lub kursami uzupełniającymi dla starszych czeladników lub oddziałami dla przemysłu artystycznego, względnie wyższemi szkołami przemysłowemi.

Pozostaje do omówienia gatunek szkół zawodowych. Szkoły zawodowe mają zadanie, na podstawie regularnego wykształcenia teoretycznego, połączonego z wyuczaniem warsztatowym, wyćwiczyć siły pomocnicze dla różnych rzemiosł, nadając im tę miarę znajomości i zręczności fachowej, która w czasach dzisiejszych konieczna jest potrzebna.

Główną zasadą jest: wyuczyć w zawodzie samodzielnych, tęgich rzemieślników. Szkoły te są tak urządzone, że chłopak po ukończonej szkole ludowej nie potrzebuje się uczyć u majstra, lecz może wstąpić do takiej szkoły zawodowej, z której świadectwo ukończenia tyle znaczy co świadectwo wyzwolenia a według ustawy z d. 15. marca 1883. daje prawo do rozpoczęcia pewnych rodzajów przemysłu rękodzielniczego.

Kto ma zamiar syna wyuczyć na tęgiego rzemieślnika, a komu na to tylko trochę stosunki pozwalają, niech nie waha posłać go do takiej szkoły. Dla uczniów uboższych są w Galicyi stypendya, ale nie podlega wątpliwości, że i nasze Towarzystwa narodowe na Śląsku udziela pomocy uczniom uboższym, aby im umożliwić odwiedzanie takiej szkoły.

Przy tej sposobności zaznaczam, że wszystkie dyrekcye szkół zawodowych w Galicyi na żądanie natychmiast mi nadesłały organizacyę, sprawozdanie i bliższe objaśnienia pojedynczych szkół, za co niniejszem składam serdeczne podziękowanie i czytelników śląskich bliżej zapoznać chcę z owemi szkołami na podstawie mi nadesłanego materiału.

C. k. Zawodowa szkoła ślusarska w Świątnikach.

Warunkiem przyjęcia do tej szkoły jest ukończony 13. rok życia, świadectwo odbytej nauki w szkole ludowej i silna budowa ciała.

Nauka trwa lat 4. Z reguły przyjmuje się uczniów do klasy I., ci jednak, którzy udowodnią, że posiadają odpowiednią wprawę w robotach warsztatowych i wykazą się wykształceniem, przechodzącym zakres szkoły ludowej, mogą być przyjęci do II. klasy.

Nauka dzieli się na teoretyczną i praktyczną. Na naukę teoretyczną, która obejmuje religię, język polski i niemiecki, rachunki, buchalteryę, wiadomości z nauk przyrodniczych i technologii, geometryę z rysunkami geometrycznemi, rysunki odręczne i zawodowe tudzież kaligrafię, przypada 16 godzin na tydzień.

Nauka praktyczna trwa tygodniowo godzin 32 i obejmuje wszystkie gałęzie przemysłu ślusarskiego. Po ukończeniu szkoły zawodowej otrzymuje uczeń świadectwo, czyli tak zwane świadectwo wyzwolenia.

Utrzymanie ucznia kosztuje w domach prywatnych w Świątnikach 12 do 15 złr miesięcznie.

Uboodzi i pilni uczniowie otrzymują od Wydziału krajowego stypendya, które wynoszą 6 do 10 Koron miesięcznie. Istnieją oprócz tego zasiłki z funduszków państwowych, tudzież od niektórych instytucyj publicznych n. p. od Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie i t. d.

Bardzo ubogim i pilnym uczniom może szkoła dostarczyć książek i przyborów rysunkowych.

Materiałów warsztatowych i narzędzi dostarcza szkoła. Każdy uczeń musi zaopatrzyć się w meter i w dwa ubrania warsztatowe z niebieskiego płótna żaglowego.

Rok szkolny rozpoczyna się 17. września, zapisy 15. i 16. września.

Do zapisu należy przedłożyć:

1. Metrykę chrztu lub urodzenia;
2. Świadectwo ukończonej szkoły ludowej lub świadectwo szkoły średniej z ostatniego półrocz.

Synowie obywateli austriackich lub węgierskich nie płacą żadnego czesnego, natomiast składa każdy uczeń rocznie przynajmniej 4 Korony tytułem wpisowego do funduszu zapomogowego.

Hospitantów, to jest takich uczni, którzy w celu uzupełnienia swego wykształcenia uczęszczają tylko na niektóre przedmioty, można przyjmować każdego czasu w miarę wolnego miejsca. Hospitanci krajowcy są uwolnieni od opłaty szkolnej; obcokrajowcy zaś płacą 50 Koron za rok szkolny.

Hospitanci otrzymują potwierdzenie uczęszczania, w którym wymienia się przedmioty, na które uczęsz-

czali i zachowywanie się w zakładzie. Stypendya i zapomogi dla uczniów wynosiły w r. 1902/3 Koron 7.135.

C. k. szkoła kowalska w Sułkowicach (powiat Myślenice).

Szkoła ta ma dwa oddziały:

1. Oddział kowalski dla ręcznego i maszynowego wyrobu drobnych towarów z żelaza kutego i kutych części maszynowych;

2. Oddział ślusarski i tokarski dla wyrobu rozmaitych narzędzi i przyrządów mechanicznych.

Na każdym z tych oddziałów nauka szkolna trwa trzy lata i odbywa się na podstawie planu naukowego, który obejmuje: przedmioty ogólne, przedmioty zawodowe i ćwiczenia praktyczne w warsztacie.

Nauka przedmiotów ogólnych, t. j. religii, języka polskiego, niemieckiego i rachunków trwa 4—7 godzin tygodniowo i daje uczniom wykształcenie ogólne, jakie dla każdego inteligentnego robotnika jest potrzebne.

Więcej czasu, bo 9—10 godzin tygodniowo, poświęca szkoła przedmiotom zawodowym, a mianowicie technologii i rysunkom.

Rysunki dzielą się na geometryczne, wolnорęczne i zawodowe. Uczniowie rysują ze wzorów i szkiców dokładnie kotowanych lub wykonują zdjęcia z przedmiotów gotowych. Rezultatem tej metody naukowej jest wprawa, jakiej uczniowie nabywają we wykonywaniu technicznych rysunków z natury i łatwe oryentowanie się w każdym rysunku warsztatowym.

Zadaniem nauki technologii jest, zapoznać ucznia z formą, ważniejszymi szczegółami konstrukcyjnymi i ze sposobem działania wszelkich narzędzi warsztatowych i głównych maszyn pomocniczych, i to w tym celu, aby ucznia po ukończeniu szkoły, znającego środki techniczne wyrobu, użyć można z korzyścią do każdej roboty.

Tym sposobem nauka technologii pozostaje w ścisłym stosunku z pracą warsztatową i daje teoretyczną podstawę praktycznym ćwiczeniom w warsztacie.

Ćwiczenia te odbywają się dla kowali w kuźni szkolnej, zaś dla ślusarzy w ślusarni i warsztacie maszynowym, który podobnie jak kuźnia jest wyposażony w maszyny pomocnicze poruszane motorem parowym.

Przedmiotem ćwiczeń praktycznych w kuźni są rozmaite towary żelazne i narzędzia, zaś na oddziale maszynowym wyrabiają uczniowie ogólne narzędzia ślusarskie i różne przyrządy mechaniczne.

Uczniowie po ukończeniu trzyletniej nauki z dobrym postępem posiadają ogólne wykształcenie w zawodzie, który sobie obrali i mogą z pożytkiem pracować w zakładach przemysłowych kowalskich, względnie w fabrykach maszyn lub w warsztatach kolejowych.

Uczniowie dzielą się na zwyczajnych i hospitantów. Warunki przyjęcia do zakładu są dla uczniów zwyczajnych następujące:

1. Ukończony 14. rok życia i odpowiednie fizyczne uzdolnienie do obranego zawodu.

2. Świadectwo ukończonej nauki codziennej w szkole ludowej lub inne świadectwo równoważne.

3. Pozwolenie ojca lub opiekuna i zobowiązanie się tychże, że ze swojej strony nie dadzą powodu uczniom do przerwania nauki szkolnej przed jej ukończeniem.

Wpisy uczniów zwyczajnych trwają od 8. do 15. Września, zaś hospitaneci mogą być w każdym czasie

do szkoły przyjęci, jeśli tylko miejsce i urządzenie warsztatowe na to pozwala.

Oprócz wpisowego, które wynosi 2 Korony, szkoła nie pobiera żadnych opłat, a dla uczniów pilnych, zdolnych a biednych ma nawet do dyspozycji fundusze zapomogowe, z których może udzielać wsparć od 6 do 12 Koron miesięcznie.

Uczniowie zamiejscowi znajdują pomieszczenie w domach prywatnych, a skromne utrzymanie kosztuje 20 do 25 Koron miesięcznie.

Rok szkolny rozpoczyna się 16. września a kończy 31. lipca następnego roku.

W roku szkolnym 1902/3. było razem uczniów 22 a pobrali tytułem stypendyów i zapomóg 2864 K 50 h, mianowicie: z funduszy rządowych 800 K; z funduszy krajowych 600 K; cztery stypendya Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie w łącznej kwocie 400 K; stypendyum im. cesarza Franciszka Józefa I. Rady powiatowej w Stanisławowie w kwocie 200 K; jedno stypendyum Rady powiatowej w Tarnobrzegu w kwocie 200 K; dwa stypendya Rady powiatowej w Nisku w kwocie 304 K 50 h; z funduszy Powiatowej kasy oszczędności w Myślenicach 360 K.

Z zestawienia powyższych stypendyów widać, że uczniów uboższych popiera się ile możliwości, a ponieważ Sułkowice nie tak daleko od śląskiej granicy, warto, żeby się niejeden ojciec zastanowił nad przyszłością swojego syna, mając zamiar oddać go do rzemiosła.

Dyrektorem szkoły jest p. Franciszek Smereczyński, c. k. profesor, inżynier budowy maszyn.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1903/04. rozpoczęły się d. 1. września i trwają przez tydzień.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

1. Ukończony 14. rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie.

2. Ukończone 4 a najmniej 3 klasy szkoły ludowej.

3. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki zakładu nie opuści.

Nauka w szkole trwa 3 względnie 4 lata i jest udzielana bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim.

Uczniowie winni się przez przeciąg cały nauki sami utrzymywać, w razie jednak wielkiej pilności i zdolności okazanej w pracy, mogą otrzymywać zapomogi w formie wynagrodzeń za roboty — lub w formie stypendyów, o które po ukończeniu I. roku szkolnego ubiegac się mogą.

Utrzymywanie ucznia w Kalwarii kosztuje 20 do 40 Koron miesięcznie, stosownie do wymogów.

Szkoła ta ma dla Ślązaków, chcących się wyuczyć stolarstwa, wielkie znaczenie, bo się znajduje niedaleko granicy, mając ze Śląskiem przez Bielsko bardzo dobre połączenie kolejowe.

Ze sprawozdania za r. 1902/03. zanotować należy udzielenie zakładowi prawa, wydania świadectw uprawniających ukończonych uczniów szkoły, do rozpoczęcia i samodzielnego wykonywania przemysłu. Prawo to, które służyć ma ukończonym uczniom począwszy od końca r. 1901/02., daje możność tymże samodzielnego prowadzenia przemysłu; korzystać z niego jednak powinni ci uczniowie, którzy już z pracą w warsztatach rze-

mieślniczych są obeznani i którzy posiadają nieco praktyki.

Dlatego zarząd zakładu zwraca się do kończących naukę uczniów z uwagą, by z prawa tego korzystali z chwilą, gdy mają pewność, że z samoistnem prowadzeniem przedsiębiorstwa dadzą sobie radę. Szkoła bowiem dała im możliwość nabycia wiadomości, które w życiu praktycznem są niezbędnymi, a które z czasem do potrzeb samodzielnego prowadzenia przemysłu zastosować będą mogli — nie mogła im dać jednak pewnej rzeczy, to jest tej, którą tylko praktyczne życie wśród robotników pracowni rzemieślniczej dać może. (Dlatego zarząd zakładu radzi wszystkim, którzy opuścili mury tego zakładu, — idźcie najpierw i szukajcie pracy w warsztatach, gdzie sami słuchać i pracować będziecie, słuchajcie rad, patrzcie na waszych towarzyszy pracy i ich nawzajem swojemi wiadomościami wspomagajcie — poznawajcie momenta codziennego życia w pracowniach — a uzbrojeni dopiero w takie doświadczenia, przystępujcie do samoistnej pracy, pracujcie pilnie a pamiętajcie o przestrożach i naukach przez zakład wam udzielanych.)

Uczniów było w roku 1902/3. razem 20, pomiędzy tymi było synów stolarzy 3, rolników 7, rzemieślników 3, wyrobników 3 a sług i t. p. 4. umiało z nich stolarz 6 uczniów. Uczą się tam religii, języka polskiego i korespondencji przemysłowej, języka niemieckiego, dalej rysunków wolnорęcznych, fachowych, meblowych i budowlanych, architektonicznych, rachunku przemysłowego i kalkulacji, ustawy i higieny przemysłowej, technologii drzewa oraz nauki rysunku geometrycznego, oprócz tego praktycznego stolarstwa, tokarstwa i snycerstwa.

W zakładzie znajduje się także biblioteka dla uczniów.

Stypendyów rozdano w roku 1902/3. K 1258. Oprócz tego otrzymali uczniowie wynagrodzenia za roboty stolarskie z funduszków szkolnych K 864.

Wymieniam kilku robót, które przez uczniów wykonane zostały n. p.:

1 biblioteka z dębiny w guście angielskim 3-skrzydłowa;

6 szafek salonowych fornerowanych orzechem (renesans);

1 kredens dębem fornerowany;

1 urządzenie pokoju męskiego w guście modernistycznym;

1 urządzenie pokoju studenckiego z jodliny w naturalnym kolorze, w guście modernizowanym i całe mnóstwo innych przedmiotów, których wartość wynosiła około 2200 Koron.

Przy szkole stolarskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej jest także wieczorny kurs majstersko-czeladniczy.

Nauka na tym kursie trwa od 1. października do końca marca i udzielana bywa w godzinach wieczornych, od 8. do 9^{1/2} godziny wieczorem 3 razy tygodniowo i w niedzielę rano od 8. do 10., na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy.

Kierownikiem szkoły jest p. Wł. Niemczyński.

Krajowa szkoła stolarska w Stanisławowie.

Nauka trwa przez 4 lata, w razie, gdy uczeń co roku otrzymuje dobre świadectwo, w przeciwnym razie musi repetować.

Oprócz nauk praktycznych stolarstwa, tokarstwa

i rzeźbiarstwa uczy się rysunków ornamentalnych i fachowych, języka polskiego, niemieckiego, religii, matematyki, technologii drzewa, geometrii pogładowej i wykreślnej, architektury i t. p., wogóle nauk, które są niezbędnie wykształconemu stolarzowi potrzebne.

Warunki przyjęcia: 14 lat życia, świadectwo 4. klasy ukończonej szkoły ludowej i metryka.

Koszta utrzymania są rozmaite, pomieszkowanie może mieć uczeń bezpłatnie w szkole, z resztą pomieszkowanie z wiktem i opierunkiem wyniesie co najmniej 30 K miesięcznie. Po dobrze ukończonym roku uczeń otrzymuje jakieś stypendium.

Wpisy do szkoły początkiem września.

Zadaniem krajowej szkoły stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie jest dać uczniom praktyczne wykształcenie na biegłych, inteligentnych i postępowych stolarzy, wpływać na uszlachetnienie ich gustu w artystycznych wyrobach stolarskich, obznajamiać ich z zasadami rozmaitych stylów na wzorach, odznaczających się dobrym smakiem estetycznym. Jest nadzieja, że będą z uczniów kiedyś dzielni majstrowie, dobrze uzbrojeni do walki z jedyną prawdziwie groźną dla swojskiego przemysłu konkurencją — mianowicie z konkurencją obcokrajowych wyrobów.

Ta zaś konkurencja może być zwalczana skutecznie tylko doskonałością wyrobów stolarskich, to jest: wykończeniem technicznym bez zarzutu, dobrym rysunkiem i prawdziwie gustownem przyozdobieniem. Zarówno w wyrobach wytwornych, jak niemniej także w każdym pojedynczym sprężenie, jaki wyjdzie z ręki ucznia szkoły zawodowej, powinno być widocznym gruntowne wyrobienie fachowe.

Nie zaniedbuje też szkoła starań, aby jej uczniowie przyswajali sobie najpotrzebniejsze, elementarne wiadomości ogólnie kształcące — a to na tle zdrowych zasad religijnych i społecznych.

Szkoła ma prawo do wydawania świadectw uzdolnienia zawodowego i wprowadza z tem uczniów na drogę samoistnego zarobkowania.

Szkołę odwiedza przeszło 50 uczniów rocznie.

Według wieku było w pewnym roku:

6 uczniów liczących 13 lat

6 " " 14 "

10 " " 15 "

12 " " 16 "

9 " " 17 "

3 " " 18 "

2 " " 19 "

2 " " 20 "

1 uczeń liczący 21 "

1 " " 23 "

1 " " 26 "

Według pochodzenia było:

1 uczeń syn c. k. kapitana.

1 " " dyrektora szkoły wydzielowej.

1 " " nauczyciela szkoły ludowej.

1 " " stolarza.

1 " " tokarza.

3 uczniów synowie cieśli.

3 " " kowali.

3 " " ślusarzy.

1 uczeń syn szewca.

1 " " ogrodnika.

1 " " kupca.

11 uczniów synowie robotników.

- 2 uczniów synowie maszynistów.
 5 " " konduktorów.
 3 " " portwerów.
 6 " " służby kolej.
 4 " " rolników.
 4 " " oficyalistów.

1 uczeń syn listonosza.

C. k. szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Kołomyi.

Szkoła ta ma 4 oddziały:

1. Dla stolarzy,
2. " tokarzy,
3. " cieśli,
4. " snycerów, dzielący się a) na snycerstwo figuralne i ornamentalne, b) na oddział snycerstwa domowego Huculów.

Nauka trwa 4 lata a po dobrem ukończeniu otrzymuje uczeń świadectwo, które go upoważnia do prowadzenia samodzielnego rzemiosła.

Absolwenci oddziału ciesielskiego mogą po 3 latach praktyki składać egzamin na majstrów ciesielskich.

Plan nauki jest mniej więcej ten sam co w szkole stolarskiej, uczą się obok języka polskiego i niemieckiego także ruskiego.

Warunki przyjęcia:

Ukończony 13. rok życia i fizyczne uzdolnienie do wybranego zawodu. Świadectwo ukończenia szkoły ludowej. Wpisowe 2 Korony. Przyjęcie z początkiem września.

Bardzo ważną rzeczą przy tej szkole jest, iż posiada internat, gdzie uczniowie ubożsi otrzymują za 10 Koron miesięcznie całe utrzymanie i nawet opierunek. Dla całkiem ubogich jest 4—5 miejsc wolnych od wszelkiej zapłaty, stawia się jednak warunek dobre zachowanie się ucznia i wzorowa pilność.

Mieszkający po za internatem płacą 20 aż do 30 Koron miesięcznie za utrzymanie.

W warsztacie szkolnym wykonano ołtarz gotycki, urządzenie sypialni w stylu huculskim, tabernakulum i stół (tetrapod) do cerkwi i t. d.

Szkoła ta liczyła przeszłego roku 81 uczniów a to mianowicie 38 Polaków, 42 Rusinów i 1 Niemca; 34 było rzymsko-katolickich, 42 grecko-katolickich i 5 wyznania mojżeszowego.

Miedzy uczniów tej szkoły rozdzielono w roku 1902/03. 4824 Koron tytułem stypendyów i zapomóg, w internacie było 45 uczniów a kosztowało jego utrzymanie 5.850 Koron.

Nauczyciele: 1 Dyrektor,

1 profesor,

5 nauczycieli fachowych,

2 katechetów,

5 wermistrzów.

Dyrekcja: Architekt Fryderyk von Kállay. (Dok. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Z gospodarstwa. Kończy się obecnie lato, przeważnie słotne i zimne, tak że tegoroczne żniwo z tych powodów a częściowo także gdzieś niedługo dla powodzi bardzo zawiodło nadzieje rolnika. Żyto w najlepszym razie średni plon wydało, buraki prawie wszędzie liche a ziemniaki także słaby plon obiecują. Nie powinien jednak rolnik ręk opuszczać, lecz ufać w Boga, że w przyszłości więcej pobłogosławi zabieg rolnika,

ze swojej strony zaś dolożyć starania, aby poprawić poczynione błędy w ubiegłym roku. Jakież to główne błędy czynią rolnicy wogóle a w szczególności w ubiegłym roku, licząc go od zasiewów zimowych 1902, i biorąc zasiewy zimowe pod rozagę. Najprzód wielu ociąga się ze zasiewem zimowym, jak to w ubiegłym roku wielu czyniło a potem, kiedy minął czas pogodny, to dopiero w listopadzie lub nawet w grudniu żyto siali. Jakież potem żyto udać się miało przy tak późnym siewie? W naszym kraju trzeba ze siewem zaczynać najpóźniej około 8. września a skończyć z końcem września. Powtóre wielu rolników niema roli pod zasiew żyta i pszenicy przygotowanej. Przygotuje zaś rolnik rolę swoją, jeżeli ścierniska natychmiast po żniwie podoruje, wybronuje i gnoj przynajmniej 2—3 tygodnie przed siewem przyorze. Doświadczenie dawniejsze i też przeszłoroczne poucza, że gnoj świeżo zaorany i często bardzo słomisty nieda należytego pożywienia młodej roślince, aby się przed zimą należycie rozwinęła i z tego powodu niejedni mieli w ubiegłym roku liche żyto lub pszenicę, bo siał na świeżo zaorany, nieprzetrawiony nawozie. Trzeci wielki błąd u naszych rolników jest, że siał żyto po późno wykopanych ziemniakach bez dodatku sztucznego nawozu. Następstwo żyta po ziemniakach nie jest prawidłowem, jednakowoż można osiągnąć bardzo dobry plon żyta na ziemniaczysku, jeżeli ziemniaki wcześniej wykopane zostaną i żyto przed październikiem a najpóźniej do 5. października zasiane będzie. Dalej potrzebne jest koniecznie, aby dodać sztucznego nawozu i to na ziemię lżejsze tomasówkę: z. kainitem (3 met. na joch) lub superfosfatu na ziemię cięższe (ziemię ślinowate lub tęgie gliny 2 met.). Bez dodatku nawozu sztucznego ani na średni zbiór żyta liczyć nie można, jak tego niejedni w przeszłym roku ku wielkiemu zmartwieniu doświadczyli. W końcu zaleca się bardzo przed zasiewem zagony gładkim walcem powalcować a to głównie z tego powodu, że ziemia po ziemniakach bardzo spulchniona i luźna i przez mrozy jeszcze bardziej rozsądzoną bywa a następstwem tego jest, że korzonki żyta w zimie i na wiosnę na powierzchnię roli wysadzone zostaje i żyto z tego powodu bardzo często licho wygląda i rola bardzo się zachwaca. Przeto rolniku przygotuj rolę pod zasiew zimowy, zasiewaj wcześniej, dodaj sztucznego nawozu na ziemniaczysku i zawalcuj a w końcu daj doborowe ziarno, a jeżeli takowe już dawno nie zmieniane i z tego powodu liche, to zamiast ziarno na zasiew lub zakup takowe, a wtenczas możesz się spodziewać z pomocą Bożą dobrego zbioru, choćby zima i wiosna tak niekorzystne były, jako w roku 1902. — B.

Jura i Jónek.

Jónek. Ale mój Jurosztu, co ja ci już też to przaję tym ludziom na tym naszym Śląsku!

Jura. Mów głośniej, bo ci jeszcze zagłuszony od tego pendziałka i w uszach mi jeszcze gwizdo od tego bicia z moździerzy.

Jónek. Ja: toci niesłychane rzeczy się robiły w tych waszych gminach, bicia z moździerzy, rachetle, bengalskie ognie, muzyki, śpiewy, tańce i wszystko co wesole.

Jura. Nikierzy myśleli że to nachtmanewry.

Jónek. Nie prow mi ty, bo oni dobrze wiedzieli że to lud śląski strzyło z uciechy.

Jura. Nejdeli bili na Bobrku, ale i w innych stronach walili fest.

Jónek. A pod Bielskiem toci zaś nejwiency snoć w Ilownicy bili i grali tak okropnie aż Sojkowi bas puk.

Jura. W Sibicy tak bili aż Hintesztoserowi klin do izby wleciół.

Jónek. A wiesz że do północy ludzie nie spali i chodzili po polach.

Jura. Jeszczeby byli więcej strzylali, ale już prochu w Cieszynie chybiło, tóż ci zato ognie palili, nejwiększe ognie kładli gorole. Ale powiedz mi też gdzieś sie jeszcze smykoł?

Jónek. Na byłech tam w tej dziedzinie, co to nazywają do krosnej wsi.

Jura. Aha, to przy Morowce.

Jónek. Katactętam; to tu nad Cieszynem, gdzie to ten piękny kościółek wybudowano.

Jura. Czego żeś się tam dowiedział?

Jónek. Na toż Jura z krzywego potoka, otwieraj teraz uszy a słuchaj: Idę sobie cestą i przychodzę ku tej umrysanej karczmie, szak ją ty znosz.

Jura. Ja a nie znać tej karczmy, kiedy się to człowiek tam terendy dosyć nachodził i buciorów zdarł.

Jónek. Znajduję w karczmie kuka gazdów i pytam się, coż tam dobrego i nowego? — Nowego dosyć, ale dobrego mało albo nie, odpowiada mi gazdoszek.

Jura. Cóż ci takiego opowiadał?

Jónek. Ale rzeczy nierłychane. Słuchajno. Były u nas wolby gminne przed miesiącem. Pewien gazdoszek i wyborca prosty czy krzywy, to już nie pamiętom, nasiekl sobie na siano, obsuszył troche z wody, postawił ony do klawinców i mówił: „Siano schnij, bo wiesz, teraz nie mam czasu z tobą grać, bo muszę iść agitować.”

Jura. Na dyczyś nie mów.

Jónek. Jeszcze nie koniec, poczekaj. — Zebrał ci ze sobą jednego bazucha i bajdy! gonia ci nawet podczas wielkiego nabożeństwa na św. Piotra i Pawła od chałupy do chałupy tak jako żydzio za szkucinami albo za skórkami. No i mówi wyborcom: „Wolcie mnie, Jurka, Józefa i Jónka, dostaniecie hekto piwa i ceste wam sprawimy.”

Jura. Nie pleć tak głupie, przecież ciebie i mnie wybierać nie będą ani też nie mogą.

Jónek. Jakiś ty mądry i razem głupi, czy myślisz, że ty tylko jesteś Jurą? Są też i inne Jury, Kuby i t. d., prócz ciebie.

Jura. Dyc się nie musisz nad tem tak szarpać i jargać. Ale opowiadaj o tych ciekawościach szumnych, pięknych, krasnych, słicznych, wspaniałych.

Jónek. Obiecki pod niecki — boroczyska! komu by cesty sprawiali a swoich sobie sami nie sprawiają, tylko po cudzych miedzach i zagrodach jeżdżą.

Jura. No i teraz.

Jónek. Teraz już po wyborach i żonka onego prostego czy krzywego gospodarza mówi: „Idź podziwaj się na siano, czy już suche.” Chłopisko w kity, nie mo ani czasu waga sobie pokręcić, leci ku sianu, wrazi rękę do klawinca i wyciąga nie przymierzając jakby z gnoju, bo ze siana stał się prawdziwy gnój.

Jura. Cóż żona na to? Błogosławiła go za to warzechą?

Jónek. Ej ta mu dała porządną porcyę językowej

polewki i nadała potem jako świni do koryta. Mówiła mu, tu mosz teraz djable kropocz, bekto piwa musicie zapłacić, tu około 50 koppek siana sie obróciło w gnój a gdybyś swoją godność chwilową sprzedać ebciał, nie nie utarzyłbyś, bo to ani żyd nie kupi, a za 3 roki będziesz tyle wart, jak stary kalendarz.

Jura. No to mu porządnie dokopała...

Jónek. Myślę że nie bez przyczyny i miała też recht.

Jura. No ale teraz już tego dosyć.

Jónek. Na przyszły raz ci opowiem o innych szczupakach, co to Boże Ciało w karczmie odprowadzają i plotki robią.

Jura. Pójdźmy na szklanke piwa, bo za gorąco.

Jónek. Chodźmy, aby ci to przeszło, by ci się w głowie coś nie przewróciło, jako owemu Jurkowi.

Jura. Ty grymaśniku. Ruszajmy. —

Korespondencya.

Z Ustronia.

Czytałem w „Gwiazdce” z d. 22. sierpnia b. r. korespondencję z Ustronia, gdzie się pan S. gniewa na moje wywody w „Gwiazdce” z d. 1. sierpnia. Zdaje się, że tu zaszło pewne nieporozumienie.

Nie miałem wcale zamiaru obrażać robotników, bo jak już raz zaznaczyłem, nie jest celem gazety ludzi obrażać, ale gazeta ma zadanie nietylko ludzi oświecać, ale także złemu zaradzić.

Pisałem wyraźnie, że „niestety” się za dużo wódki piło, bo wiem dobrze co naomierne picie wódki jest za nieszczęściem dla całych rodzin. Potępiam stanowczo nałogowe picie wódki, a dałem temu uczuciu wyraz, myśląc sobie, że to może na niejednego wyrzucić dobry skutek. Że pan S. w tym zaraz zobaczył „ciągnięcie błota w oczy robotnikom”, za to nie mogę.

Z mojej krótkiej wzmianki, że i mamy takich robotników, którzy sobie „domek i pole” zakupić mogli, pi-ze o „budowaniu chałup” co przecież stanowi pewną różnicę.

Pan korespondent S. przedstawia rzecz całą tak, jak gdybym był arcyksiążęcych urzędników brał w obronę. Nie mam do tego żadnych powodów, wykazałem już pierwej, jak nieprzyjaźnie pod względem narodowym panowie ci są wobec naszego ludu usposobieni, a zależy tylko na ludności samej, to jest na rolnikach i robotnikach, aby dążyli do tego, aby się stosunki poprawiły.

Pan korespondent pisze także, że pisanie o powodzi i bezrobociu nie miało go „dotknąć”. Do tego należy także kilka słów powiedzieć. Po wielkich wylewach ofiarował rząd austriacki dla Śląska 540 tysięcy Koron, Sejm śląski 100 tysięcy Koron, przez składki dobrowolne zebrało się 160 tysięcy Koron, więc razem jakichś 800.000 Koron.

Szkody w Opawskim były wielkie, ale i w Cieszyńskim także nie małe. Jeżeli nasi zastępcy nie będą stanowczo pomocy dla poszkodowanych żądali, jeżeli się o szkodach u nas wyrządzonych nie będzie w gazetach pisało, to koła miarodajne, którym rozdawanie pieniędzy powierzono, będą rzeczywiście myślały, że u nas szkody nie było, bo nie „nie słyszeć”, więc też i żadnego wynagrodzenia dla poszkodowanych — nie trzeba. Nasz lud dobry — do płacenia wysokich podatków, ale jeżeli spadnie nań wielkie nieszczęście

n. p. powódź, to nie nie otrzyma, bo o pomoc nikt nie wołał lub nikt nie pisał. W Opawskim całe gazety wypełniano opisami nieszczęścia powodzi, fotografowano całe gminy i gospodarstwa pojedyncze, a ilustrowano nie tylko w gazetach austriackich, ale także pruskich, wogóle starano zwrócić uwagę na poszkodowanych jak najszerszych kół całego społeczeństwa niemieckiego. A tu w polskiej gminie w Ustroniu napisze ktoś powodowany najlepszą wolą o powodzi i to jest — źle.

Taksamo o bezrobociu. Gdzieindziej odbywają się zgromadzenia, przyjeżdżają posłowie i nawet zastępcy rządu, aby informować się, rokuje się ze zarządem fabryki, aby uczynił co możebne, aby ludzie tyle lat przed tem we fabryce pracujący, znaleźli odpowiednie zajęcie, pisze się do różnych gazet, zwraca się uwagę na ciężkie położenie robotników i t. d.

Napiszesz zaś pod tym względem całkiem bezinteresownie kilka uwag do „*Gwiazdki*“, chcąc z tem zrobić uwagę ludzi, którzyby przecież coś pomódz, względnie jakiś wpływ na koła arcyksiążęce wyrzucić mogli — tak i to jest źle.

Napisałem tych kilka uwag, aby pokazać panu S., że nie jest wszystko tak czarne co napisałem, jak on to sobie wyobraża, a ponieważ jestem przekonany, że tu zaszło nieporozumienie, kończę wszelką polemikę, nie chcąc dać Niemcom ustroniskim tej pociechy, by się z nas wysmiewali. Mam tylko do pana S. prośbę, niech pisze często do „*Gwiazdki*“ aby i szerszy ogół się dowiedział o naszym Ustroniu.

Wasz korespondent R.

Z ziem polskich.

Znowni pieniędzy domagają się gwałtem uciśnieni przez Polaków Niemcy w miastach. Uskarżają się oni, że państwo ma otwarty worek tylko dla „chłopów“, a mieszczan się zaniedbnje. Rzemieślnicy i kupcy polscy mnożą się po miastach zastraszańco, niedługo zgębną oni Niemców zupełnie. Statystyk „*Posenerki*“ sięga aż do roku 1876. i pisze, że w roku tym było w Poznaniu na 100 rzemieślników zaledwie 86·3, a na 100 kupców tylko 22·7 Polaków. Przez lat 19, wyraźnie dziewiętnaście, stosunek ten tak się zmienił, że 50·2 rzemieślników niemieckich widzi się zagrożonych 49·8 polskimi, a 63·2 kupców niemieckich bankrutować musi wobec 36·8 Polaków. Czy to nie okropne? Dalej więc do ataku na bezdenny worek państwowy! Jeżeli chłopcy dostają parcele, to kupcy po miastach conajmniej powinni dostawać kamienice na własność, lub pożyczki na mały procent. „Tylko“ tyle żąda korespondent „*Pos. Ztg.*“ Biedny hr. Bülow! Nie przypuszczał on, że wyznaczając raz miliony, poruszył gniazdo ós, które żądła swe, chciwe złota, skierowały w stronę skarbu państwowego. Maluczko, a i on nie starczy. Może w braku innych ten argument tak „pochwytny“ przemówi nie do wielkich głów obecnych polityków antypolskich, bo to byłoby daremne, lecz do ich pustych kieszeni.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. We Wiedniu bawił w ubiegłym tygodniu król angielski Edward. Pociąg dworski wjechał na dworzec przy dźwiękach orkiestry, która grała „*Good save the king*“. Król angielski wysiadł z po-

ciagu w mundurze pułkownika 12. pułku huzarów austriackich. Cesarz pospieszył na powitanie gościa. Obaj monarchowie uściskali się serdecznie, a po powitaniu króla przez arcyksiążąt, udali się monarchowie do powozu zaprzężonego w 6 koni. Wśród okrzyków tłumu ruszył długi szereg powozów do Burgu. Król angielski kłaniał się uprzejmie na wszystkie strony. Na bramie Burgu umieszczone były godła obu panujących. O godz. kwadrans na 6. monarchowie stanęli na miejscu. Tu powitały króla arcyksiężniczki, obaj prezydentowie ministrów, oraz wysokie osobistości. Po przywitaniu i po przedstawieniach udał się król do swoich apartamentów. O godzinie wpół do 8. wieczorem rozpoczęło się w sali ceremonialnej Burgu przyjęcie galowe. Obecni byli: król angielski ze swiatą, cesarz Franciszek Józef, arcyksiężęta i arcyksiężniczki, dygnitarze dworscy i państwowi, generałcy, austriacki i węgierski prezydenci ministrów, prezydenci obu Izb, burmistrz miasta Wiednia. Podczas obiadu cesarz, który miał na sobie mundur swego pułku angielskich dragonów gwardyi, wstał i wygłosił następujący toast: „Bardzo uradowany, że mogę powitać Waszą królewską Mość, upatruję w tej wizycie, tak mi upragnionej, nowe zapewnienie przyjaznych i trwałych stosunków, które zdawna panują pomiędzy naszymi rodami, a także pomiędzy naszymi królestwami, a które na tem silniejszej podstawie spoczywają, że nie ma żadnych przeciwności politycznych, któreby te dobre stosunki na niebezpieczeństwo zakłócenia wystawiły. Mam nadzieję, że także na przyszłość nic w tych stosunkach się nie zmieni. Dziękując Waszej Królewskiej Mości za liczne objawy przyjaźni, objawianej mi przy różnych sposobnościach, wznoszę ten kielich za zdrowie Waszej Królewskiej Mości. — Jego Królewska Mość Król Edward niech żyje!“ Gdy cesarz skończył, zagrała muzyka parę taktów hymnu „*Good save the king*“. Cesarz trącił się kielichem z królem angielskim, z bliżej siedzącymi członkami angielskiej świty, oraz kilku arcyksiężętami. Po chwili podniósł się król Edward i przemówił, jak następuje: „Pozwól Wasza Cesarska Mość, że podziękuję za Jej uprzejmość. Mogę Waszą Cesarską Mość zapewnić, że przyjęcie, jakiego doznałem w tem wielkiem wszechświatowem mieście, wzruszyło mię do głębi. Wasza Cesarska Mość wie, że zawsze bardzo gorąco zajmowała mię osoba Waszej Cesarskiej Mości i Jej domu. Wasza Cesarska Mość może być pewna, że uczucia, które przekazała mi moja matka względem Waszej Cesarskiej Mości i Jej domu, zawsze będą jak najgorętsze u mnie. Pozwól Wasza Cesarska Mość, że dzisiaj, skoro pierwszy raz po wstąpieniu na tron jestem gościem Waszej Cesarskiej Mości, zamianuję Ją marszałkiem polnym mojego wojska. Piję na zdrowie Waszej Cesarskiej Mości. Jego Cesarstwo Królewskie Mość niech żyje!“ Muzyka zagrała hymn austriacki. Po przyjęciu wszyscy uczestnicy udali się do wspaniałych nowych apartamentów, gdzie odbył się „*cercle*“. O godz. 9. wieczorem udał się król Edward do swoich pokoi. Zaraz po przyjeździe przyjął król wizytę cesarza Franciszka Józefa, którą w tej chwili rewizytował. W następny dzień przed południem król Edward udał się do grobów cesarskich u Kapucynów i odprawił ciche modlitwy nad grobami cesarzowej Elżbiety i arcyksięcia Rudolfa. W ciągu przedpołudnia złożył król angielski bilety wizytowe u wszystkich bawiących we Wiedniu arcyksiążąt i arcyksiężniczek, poczem udał się na

śniadanie do poselstwa angielskiego. D. 8. b. m. wyjechał król z powrotem do Anglii. —

— Dr. Körber przyjmował komitet wykonawczy zjednoczonych stronnictw niemieckich, i oświadczył im, że w miesiącu wrześniu Rady państwa nie zwoła, gdyż wrzesień jest przeznaczony na sesje Sejmów krajowych. W październiku, jeśli zajdzie potrzeba, sesje sejmowe będą przerwane i zwołana Rada państwa. Co do Sejmu galicyjskiego, to „*Dziennik Polski*” dowiadyuje się z kompetentnego źródła, że Sejm będzie zwołany na 21. b. m.

— Cesarz przybędzie na manewry do Galicji a d. 13. b. m. ma przybyć do Lwowa, gdzie będzie uroczystie powitany. —

— Ministerstwo obrony krajowej wydało w sprawie tegorocznych rekrutów dwa ważne rozporządzenia. Pierwsze powołuje do służby czynnej w dniu 1. października wszystkich rekrutów zapisanych w tym roku do obrony krajowej; do tych bowiem nie odnosi się klauzula Chiarego w nowej ustawie wojskowej, jedynie do rekrutów armii wspólnej. Tak samo powołani zostaną do służby rezerwiści uzupełniające obronę krajową. Rozporządzenie drugie obwieszcza, że ci rekruci armii wspólnej z tegorocznego poboru, którzy dobrowolnie pragną wstąpić do szeregów, mają się zgłosić do służby w dniach od 1. do 5. października, a zostaną wcieleni do pułków i liczyć się im będzie czas służby jak zwykle. Do wydania tego rozporządzenia skłoniły władzę wojskową liczne prośby od poborowych tegorocznych, aby przyjęto ich do służby, ponieważ już wypowiedzieli pracę lub służbę; odroczenie terminu powołania ich do wojska pozbawiłoby ich środków do życia. —

— „*Piccolo*” donosi z Tryestu: Dwudziestu żołnierzy załogującego tutaj 97. pułku piechoty demonstrowało przeciwko zatrzymaniu ich nadal w służbie czynnej. Demonstranci rzucali na ziemię czapki i bagnety, krzycząc: „Nie chcemy i nie będziemy dalej służyć!” Publiczność okazywała żywo swe sympatie dla demonstrantów, gdy zaś przechodzący tam feldwebel wezwał ich do powrotu do koszar, żołnierze rzucili się na niego tak, że zniwolony był schronić się do koszar. Gdy następnie powrócił z ubrojonym patrolem, demonstranci uciekli, lecz 6 z nich zdołano aresztować. Ogromny tłum ludu odprowadził patrol i demonstrantów do koszar, miotając obelgi na władze rządowe i wojskowe. Gdy wreszcie przybrał groźną postawę, wkroczyła policja i kilka osób aresztowała. —

— **Francya.** W Paryżu zakończył się właśnie proces owej sławnej pary oszustów, małżonków Teresy i Fryderyka Humbert, którzy na poczet nieistniejącego wcale spadku po jakimś również nieistniejącym Amerykaninie Crawfordzie wyludzili od łatwowiernych ludzi przeszło sto milionów franków, co przyszło im tem łatwiej, że utrzymywali serdeczne stosunki ze wszystkimi politykami, którzy trzęsą dziś Francją. Ojciec tego oszustwa, Gustaw Humbert, był nawet przez pewien czas francuskim ministrem sprawiedliwości. Spodziewano się, że proces ten wydobędzie na światło dzienne mnóstwo brudów sfer rządzących we Francji, ale trybunał prowadził go tak, aby nikt nie się nie dowiedział i przewodniczący nie pozwalał prawie poruszać stosunków politycznych. Ostatecznie skazano Fryderyka i Teresę Humbertów na pięć lat więzienia, a braci jej Romana i Emila Daurignaców, którzy jej pomagali w oszustwach

i z których jeden odgrywał rolę owego mistycznego Crawforda, na dwa lata więzienia każdego. —

Anglia. Na zamku H-ttfield w Anglii umarł lord Salisbury, jeden z najwybitniejszych polityków angielskich minionej doby, przywódca konserwatywnego stronnictwa torysów i kilkakrotny prezydent ministrów. Wraz z Disraelim reprezentował on Anglię na kongresie berlińskim w r. 1878., stał także na czele rządu przez cały czas wojny transwaalskiej, a dopiero w roku ubiegłym z powodu choroby usunął się w zacisze życia prywatnego, przeżył lat 70. —

Rozmaitości.

— † **Dr. Franciszek Winkowski.** W niedzielę, 30. z. m. zmarł w Podgórzu dr. Franciszek Winkowski, były adwokat krajowy i poseł do Rady państwa, jeden z najgorliwszych działaczy stronnictwa ludowego. Zmarły jest bratem p. Józefa Winkowskiego, dyrektora gimnazjum polskiego w Cieszynie. Ś. p. Franciszek, syn ludu, pierwotnie pracował na niwie nauczycielskiej, będąc przez kilka lat suplentem gimnazjalnym w Tarnowie, pragnąc jednak działać na szerszej niwie społecznej, oddał się studjom prawniczym, po których ukończeniu otworzył kancelaryę adwokacką w Tarnowie. Kancelarya jego ściągala tłumy pokrzywdzonych włościan i robotników, którym często bezinteresownej udzielał porady i pomocy prawnej, podejmując obrony biednych i pokrzywdzonych. W r. 1897. uzyskał mandat poselski z tarnowskiego okręgu wyborczego piątej kuryi. Przed kilku laty zapadłszy na ciężką niemoc, musiał zrezygnować z adwokatury, usunął się też z widowni życia publicznego, aż strawiony chorobą, zmarł onegdaj. —

— **Zjazd czesko-słowiańskich katolików,** z powodu zgonu ś. p. Leona XIII. o cały miesiąc odroczony, odbył się od niedzieli do środy ubiegłego tygodnia. Udział był świetny: z Czech przybyli osobiście biskupi lub wysłali swych delegatów, by wygłosili wspólnie mowy. Duchowieństwo i włościanie licznie byli zastąpieni. Słowacy i Słowienicy wysłali swych referentów. Pozdrowienie od śląskich katolików wygłosił ks. prob. Hawlas z Trzyńca, które hucznymi oklaskami przyjęto. —

— **Zamach dynamitowy na okręt.** Parowiec „*Vascaper*”, należący do lewantyńskiego Tow. żeglugi, o pojemności 2400 tonn, padł ofiarą eksplozji na wybrzeżu bułgarskiem, koło Burgas, na Morzu Czarnem w Rumelii. Zginął pierwszy kapitan, pierwszy i drugi oficer, sześciu ludzi z załogi, jakoteż funkcjonaryusz dyrekcji budapeszteńskiej. Okręt spłonął. — Z Sofii donoszą, że na okręcie „*Vascaper*” eksplodował podrzuty dynamit. —

— **Majątek papież /** oceniają na przeszło 2 miliardy. Ale prawie cały majątek nie przynosi zysków, ponieważ składa się z kościołów, zbiorów nauki i sztuki, zakładów dobroczynnych i t. p. Bez różnych datków nie starczyłoby na wydatki. Darowizna najwięcej papieństwu zyskała za ś. p. Leona XIII. 1901 r. odziedziczył papież 10 milionów. Inne sumy jak 200.000 lirów często bywają darowane. Hiszpanka ofiarowała papieżowi książkę, której 250 kart składały się każda z banknotu na 1000 marek. Leon XIII. żartobliwie zauważył, „że co do tej książki najsurowszy krytyk

nie będzie mógł wykryć żadnego błędu." Swoją drogą takie podarunki idą na ogólny skarb papieżstwa i obracają się na cele ogólnochrześcijańskie. —

— **Zemsta cygańska.** Z Nagy-Beczkerék na Węgrzech donoszą: Przed kilku dniami zgłosił się w urzędzie gminnym cygan Mikołaj Boksura i prosił naczelnika gminy o opiekę i ochronę przed bandą cyganów, która go chce zabić za to, że żandarmowi wskazał jednego z członków bandy jako mordercę. Naczelnik gminy oddał owego cygana pod opiekę żandarma, który go tymczasem umieścił w areszcie. Na drugi dzień ów cygan znikł. Początkowo myślano, że uciekł. Tymczasem okazało się, że banda cyganów wydobyła go z aresztu, wylupiła mu oczy, odcięła język, a następnie przywiązała nieszczęśliwemu nogi do dwóch obok siebie rosnących akacji w ten sposób, że drzewa wypuszczone, rozchylając się i idąc w górę, rozerwały owego cygana w dwa kawały. Sprawcy tej strasznej zbrodni umknęli. —

— **Żołądek** jest trawiącym i czyszczącym organem. Aby zaś mógł odpowiedzieć obu funkcjom w należyty sposób, potrzeba, aby ani w jednym ani w drugim kierunku nie był zmuszony do wytężonej pracy, lecz jest wskazaniem starać się o to, aby obie zostały mu ułatwione według możliwości. Do tego celu nadaje się znakomity preparat: balsam żołądkowy dra Roasy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze, gdyż jest środkiem ułatwiającym trawienie i stolec. Nabyć go można także w tutejszych aptekach. —

Piśmiennictwo.

— **Zarząd główny Towarzystwa Kolek rolniczych** we Lwowie chcąc uzyskać dokładny przegląd sztuk dramatycznych dla włościańskich teatrów amatorskich, uprasza wszystkich P. T. autorów i wydawców takich sztuk o łaskawe nadsyłanie egzemplarzy recenzyjnych tychże sztuk pod adresem: Zarząd główny Towarzystwa Kolek rolniczych we Lwowie, ul. Kopernika nr. 19, II. p.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Władomość z duchowństwa.** Ks. Ryszard Hanke, wikary w Johannesburgu, otrzymał prezentę na probostwo w Gurschdorf. —

— **Mianowania.** Pp. dr. Ernest Farnik, Józef Góral, Jan Lubaczewski, Antoni Panek i Franciszek Popiołek, dotychczasowi nauczyciele prywatnego gimnazjum „Macierzy szkolnej” w Cieszynie, mianowani zostali rzeczywistymi nauczycielami państwowego gimnazjum z polskim językiem wykładowym w Cieszynie. P. August Lambor, nauczyciel gimnazjum polskiego w Cieszynie, mianowany został nauczycielem gimnazjum w Nowym Sączu. —

— **Dzień upaństwowienia cieszyńskiego gimnazjum** obchodzono na całym Śląsku d. 31. z. m. wieczorem bardzo uroczyście, najwspanialej około Cieszyna. Na wszystkich szczytach gór i pagórków paliły się olbrzymie ognie. Od kaplicy w Błogocicach można było naliczyć ich kilkadziesiąt. Nawet ogień na Kozubowej oddalony o 2½ mili dobrze był widoczny. Wspaniałe też ognie paliły się na Tulu, na Chełmie i w Krasnej. Zewsząd odzywały się odgłosy strzałów

moździerzowych, które pochodziły przynajmniej z dziesięciu różnych miejscowości. W najbliższej okolicy Cieszyna strzelano dzielnie na Bobrku i w Sibicy, gdzie dano 101 strzałów. Wspaniałe ognie sztuczne obok ogromnego stosu spalono w Mistrzowicach, czemu dodawało szczególnego uroku lekkie błyskanie się przy wystrzałach moździerzowych. Strzelano dalej, o ile sprawdzić zdołaliśmy, w Dolnej Lesznej, na Mnisztwie, w Bażanowicach, na Chełmie, w Hażlachu, w Wielkich Kończycach, w Pogwizdowie, w Ilownicy, Rudzicy, Pogorzu, Wiślicy, Grojcu, Zabrzegu, Ropicy i Czechowicach. Jesteśmy pewni, że liczba tych gmin jest większa, tylko dotąd nie nadeszły sprawozdania. Upraszamy uprzejmie czytelników, żeby nam zechcieli donieść o wszystkich obchodach, które się na tem dniu odbywały. W Cieszynie na rynku słyszeć było można najdokładniej wystrzały z Bobrku i Sibicy. Cieszyńscy twierdzili, że to manewry nocne. —

— **Polska szkoła ludowa w Cieszynie.** Śl. Rada szkolna krajowa pozwoliła na rozszerzenie 4-klasowej polskiej szkoły ludowej w Cieszynie na 5-klasową i zatwierdziła nowego nauczyciela p. Bernarda Kotulę.

— **C. k. polskie gimnazjum.** Wpisy do klasy I. po feryach oraz wpisy uczniów nowo wstępujących do klas innych odbywać się będą dnia 16. września od godz. 8.—12. i od 2.—4. (w kancelarii dyrekcji). Egzamin wstępny do klasy I. odbędzie się dnia 17. września od godz. 8. rano w sali klasy I. na II. piętrze. Wpisy uczniów tutejszych do klas 2.—8. odbywać się będą dnia 18. września od godz. 2.—4. Egzamina wstępne do klas 2.—8. oraz poprawcze odbywać się będą 18. września od godz. 8.—12 (w salach odpowiednich klas). Wszyscy uczniowie obowiązani są uiścić przy wpisie po 2 K 40 h na środki naukowe i przybory do gier i zabaw oraz na atrament a uczniowie świeżo do zakładu wstępujący nadto takse wstępną w kwocie 4 K 20 h; uczniowie wstępujący do klasy I. płacą nadto po 10 h na papier potrzebny do egzaminu wstępnego. Rok szkolny 1903/4 rozpocznie się uroczystym nabożeństwem w dniu 19. września o godz. 8. rano; na nabożeństwie mają być obecni wszyscy przyjeźdźcy do zakładu uczniowie — katolicy w kościele Braci Miłosiernych. — ewangelicy w kościele ewangelickim. Mieszkać będzie wolno uczniom tutejszym tylko u osób, które mają od dyrekcji pozwolenie na utrzymanie uczniów. —

— **Czesko-polska zgoda.** „Nowa Reforma” przez pomyłkę napisała, że we Frydku znajduje się gimnazjum czeskie, o które Czesi lepiej dbają niż Polacy o cieszyńskie. Pomyłkę tę „Nowa Reforma” zaraz w następnym numerze sprostowała. Mimo to „Opavský Týdeník” pozwolił sobie dokuczyć ks. Londzinowi, czyniąc mu zarzut z tego, iż błędnie owej wiadomości nie sprostował jako prezes „Macierzy szkolnej” dodając od siebie, że się Czesi w ks. Londzinie niezawiedli, to znaczy, że ks. Londzin występował wrogo przeciw Czechom, że mu zarzut „Nowej Reformy” był miły i słusznie nań Czesi nie głosowali przy ostatnich wyborach. Takie zupełnie nieuzasadnione, wprost z palca wysane podejrzenie nie przyczynia się do ustalenia czesko-polskiej zgody. —

— **Dla pogorzańca Józefa Fusika** w Markłowicach złożył ks. Karol Paździora w Kalwarii 3 K. —

— **Na „Macierz szkolną”** w Cieszynie złożyli: z Krakowa 4 K; p. Fr. Wawrzyczek w Wielkich Koń-

czycach 2 K; p. Andrzej Bardoń w Podoborze 10 K; p. Marya Lipa w Cieszyńcu 4 K; od pewnej osoby z Wołynia na polskie szkoły ludowe na Śląsku za pośrednictwem p. Maryi z Buszcz. Czerw. 100 rubli = 252 K; p. Józef Biłko, nauczyciel w Końskiej 1 K 50 h; pp. Jan Olszar w Kalembycach i Paweł Węglarz na Pastwiskach po 2 K; składka zebrana przez Jakóba Bartoszkę z okazji poświęcenia strażnicy straży pożarnej w Czechowicach 4 K 40 h; p. Paweł Koźdoń w Boguminie 10 K; ks. Karol Michejda w Bystrzycy: składka złożona na weselu córki Anny z dr. Janem Buzkiem 42 K 56 h; reszta składki złożonej w Hażlachu na iluminację d. 31. sierpnia 1903. na ręce p. Fr. Kuły 2 K 24 h; p. Fr. Sequens, budowniczy w Cieszyńcu 10 K; p. Stanisław Hubert, profesor gimn. w Wadowicach: zebrane na imieninach u profesora M. 4 K; składka zebrana na weselu p. Fr. Ponka z p. Agnieszką Mżykówną w Niemieckiej Lutyni 2 K; p. Jan Krzyśtek, kościelnik w Niemieckiej Lutyni: składka zebrana przy wycieczce „Kółka rolniczego” w Niemieckiej Lutyni 8 K 42 h; część czystego dochodu z wieczorku Słowackiego, urządzonego przez maturzystów śląskich w Białej 85 K; p. Emil Zaremba, profesor sem. we Lwowie: zebrane w kółku znajomych 15 K; bracia Wolkowicz w Sokalu: zebrane z gry w kregle 1 K 72 h. —

— Na polską szkołę ludową w Cieszyńcu złożył p. mecenas Zaleski z Warszawy 10 K. —

— Na fundusz styocyndynjv dla biednych uczniów gimnazjum polskiego złożyło miasto Jarosław 200 K.

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Paweł Kisiał, chatupnik w Jaworzu 5 dokumentów, 16 monet miedzianych i 3 srebrne; ks. Józef Kupka, proboszcz w Ustroniu 1 monetę srebrną; p. Jan Szaurowacki w Cieszyńcu: obraz Matki Boskiej malowany na szkło; p. Walenty Bednarczyk, kościelnik w Niem. Lutyni: wielką srebrną monetę bawarską z r. 1760, ewancygier 1846 i jedną miedzianą monetę amerykańską; p. Józef Londzin, nauczyciel w Zabrzegu: przyrząd do kręcenia łyka, fotografie Ślązaków bawiących na wystawie lwowskiej w r. 1894. i dwa dokumenty; p. Fr. Kurz, solicytator we Frysztacie: szematyzm Morawy i Śląska z r. 1839., i 9 dokumentów polskich, czeskich i niemieckich; ks. Karol Olszak w Wielkich Kończycach 1 monetę srebrną. —

— Z Bażanowic. Upamiętnienie naszego gimnazjum polskiego obchodziliśmy u nas bardzo radośnie. Na Kępie bażanowskiej nad Gułdowami zgromadzili się nasi wierni, gdzie przy ogniu, śpiewie i dźwiękach harmonii ochoczo się bawiono. Kilkanaście wystrzałów z moździerzy oznajmiło okolicy ważną chwilę. Życzymy tylko naszemu gimnazjum pomyślnego dalszego rozwoju i wznosimy na cześć niezmordowanej „Macierzy szkolnej”, która to ważne dzieło szczęśliwie do celu doprowadziła. trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!”

— Z Bystrzycy (koło Białej). Żandarmeria aresztowała tu d. 31. z. m. dwóch chłopów, Michała Kuły i Macieja Dembałę, którzy pokaleczyli ciężko Jana Adamusa z Kalnej. Adamus, któremu wybito oko, zmarł wskutek otrzymanych ran. —

— Z Cierlicka. D. 29. z. m. zmarł tu po długiej chorobie nauczyciel starszy, Jan Jureczek, w 43. roku życia. Pogrzeb odbył się przy wielkim udziale ludności i nauczycieli d. 31. z. m. —

— Z Czechowic. I w naszej gminie lud dał

wyraz swej radości z powodu upamiętnienia gimnazjum polskiego. W poniedziałek wieczorem zebrali się gromada ludzi i miejscowa straż pożarna przed strażnicą. Ztąd urządzono pochód z kapelą p. Jęd. Londzina na wzgórze p. Józefa Klantocza, gdzie zapalono ogień. Przy wystrzałach z moździerzy odegrała kapela kilka utworów a strażacy odśpiewali kilka narodowych pieśni.

— Z Goleiszowa. Oddział Towarzystwa „Jedność” w Goleiszowie urządza dnia 13. b. m. przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie sztuczka Józefa Korzeniowskiego: „Karpaccy górale”, dramat w 3 aktach. Początek o godz. 7. wieczorem. Po przedstawieniu nastąpi przy dźwiękach kapeli goleiszowskiej zabawa z tańcami. O liczby udziału uprasza Wydział Towarzystwa „Jedność” w Goleiszowie. —

— Z Hażlach. D. 31. sierpnia b. r. urządzono tutaj przy pomocy kilku obywateli iluminację, ażeby podnieść i uświetnić ten dzień, w którym gimnazjum polskie w Cieszyńcu zostało upamiętnione. We wielu innych wsiach okolicznych obchodzono także ten dzień uroczystości. Do późnej nocy rozlegały się wystrzały z moździerzy. W wielu miejscach pozapalano wielkie ognie. W kilku gospodach grała muzyka. Niemcy chcąc zmniejszyć uroczystość tego dnia, mówili że to wojsko zrobiło jakiś „Nachtflug”. Lecz nikt temu nie uwierzył, bo każdy wie, że ludność polska na Śląsku uroczystości i z szczerą radością obchodziła upamiętnienie gimnazjum polskiego w Cieszyńcu. —

— Z Karwiny. Na dniu 23. sierpnia b. r. odbyła się u nas dawno oczekiwana uroczystość poświęcenia nowego domu Stowarzyszenia katol. robotników według zapowiedzianego programu. O godz. 10. rano zebrali się członkowie w liczbie 260 w ubraniu odświętnem w nowym domu i wyruszyli w pochodzie do starego kościoła, gdzie celebrowana była uroczysta Msza św. na intencję Stowarzyszenia. Kazanie okolicznościowe wygłosił kapelan Stowarzyszenia. Z zaproszonych na tę uroczystość gości stawili się miejscowa inteligencja licznie. Pierwsze miejsce zajmował miejscowy burmistrz p. Staniek z Wydziałem gminnym, dalej widzieliśmy p. dyrektora Gwoźdźcia, p. budowniczego Kögigsbergera, pp. inżynierów Wesolego i Wolfa, pp. kierowników szkół z pp. nauczycielami i wielu innych. Po nabożeństwie wyruszone w tym samym porządku do nowego domu. Po odśpiewaniu stosownej pieśni przez chór członków, poświęcił miejscowy ks. proboszcz w asystencji 2 księży nowy lokal; podczas tego odśpiewał chór pieśń łacińską. Po poświęceniu przemówił ks. proboszcz w gorących słowach do obecnych, oddając dom ten na użytek Stowarzyszenia, wymieniając wielkich dobrodziejów, którzy się przyczynili znacznymi datkami do wzniesienia domu. Następnie przemówił pięknie p. Staniek, burmistrz Karwiny, zachęcając członków do oświaty, licznego zbierania się w tym domu i do licznego wstępowania do Stowarzyszenia. Po odśpiewaniu pieśni żeglarzy, podziękował prezes Stowarzyszenia przybyłym licznie gościom i członkom i zakończył zaproszeniem do licznego przybycia na przedstawienie sztuki „Górnicy” na godz. 7. wieczór. Na przedstawienie stawili się oprócz wyżej wymienionych gości z rodzicami także p. dr. Olszak, p. inżynier Kółek i wielu innych i przeszło 300 członków z żonami. Samo przedstawienie wypadło ku ogólnemu zadowoleniu — świetnie. Chociaż amatorzy i amatorki z małymi wyjątkami występowali dopiero pierwszy raz na scenie,

przyznać im należy, że role swoje odegrali doskonale. Najlepiej jednak wywiązali się p. Jan Dubnicki w roli Jana, p. Galoczowa Łucya w roli Julianny, p. Anua Galoczówna w roli Hanki i p. J. Pieczka w roli Filipa. Śliczny i uroczy widok sprawił na obecnych żywy obraz, który przedstawił się wspaniale przy bengalskim ogniu. Widać było piękny strój górniczy do parady u mężczyzn i malowniczy strój cieszyński, wafłaski u kobiet. Zakończono polonezem. Wspomnieć jeszcze należy, iż telegraficzne życzenia nadesłali Wny. ks. Londzin z Cieszyna i ks. Mieloch z Nowego Sącza i kilka listownych życzeń. Śliczna pogoda sprzyjająca całej uroczystości, przyczyniła się do tego, że dzień ów zostanie na długo w pamięci członków i parafian karwińskich. —

— **Z Górnej Lesznej.** Dnia 2. b. m. zmarł tu znany szeroko i daleko naprawiacz kości połamanych Jan Buczek w 75. roku życia swego. W rodzinie Buczków jest to już w tym roku trzeci wypadek śmierci. Pogrzeb odbył się d. 4. b. m. —

— **Z Łąk.** Wybory gminne u nas się zbliżają. Jedno pragnienie ożywia nas wszystkich: gorąco podziękować dotychczasowemu wójtowi naszemu za jego rządy obfite w tak liczne dobrodziejstwa nam zupełnie niepożądane. Z czasów jego tę nauczkę zaczerpnąć chcemy, że więcej nigdy nie pozostawimy na czele naszej gminy „panoczka” Niemca, obcego nam językiem i pochodzeniem. Naiwność i niedoświadczenie mogły przy poseszytych wyborach popierać tego rodzaju kandydata, którego jedynymi zaletami chyba zaprzaństwo, bezdeanna pycha i niedościgniona mania wielkości. Lekceważył nas zatem przez cały czas swego urzędowania i komendować chciał nami jak swymi parobkami. By niezmazać się naszą pospolitością, nie pozwalał przybliżyć się do siebie, nie wpuszczał też do kancelaryi, lecz przez okno z daleka o życzenia pytał. Przyprawiliśmy mu rogi, a więc nas bodł. Teraz atoli pora, aby mu je zdjąć. Precz z zarozumiałym renegatem! Za wójta wybierajmy człowieka z własnego grona, który kocha nasz polski język, kocha nasz stan i kocha nasze interesy. —

— **Z Orlowej.** Andrzej Badok, tutejszy górnik, skałeczony lekko d. 2. b. m., napadł d. 3. b. m. rano górnika Kotala, którego uważał błędnie za napastnika i pokaleczył go mocno. Strzelniczy Witner i nadstyggar Prosa, poszli mu na pomoc, ale Badok i ich ciężko siekierą pokaleczył. Około 100 górników stało opodal i przypatrywało się całej scenie. Dopiero dozorczy pojmali Badoka. —

— **Z Mor. Ostrawy.** Zatrudniony w tutejszym tartaku robotnik Mikołajek przybywszy do domu głodny, wziął do ust skórkę z chleba, która mu jednak w garale utknęła i nim nadeszła pomoc lekarska, Mikołajek już nie żył. —

— **Z Pietwałda.** D. 30. b. m. spalił się tu dwór hr. Thun-Hohensteina, dzierżawiony przez p. Cichego. Dwór ten spalił się w zeszłym roku, a tego roku znowu. Nie ulega wątpliwości, że zbrodnica ręka podłożyła ogień. —

— **Z Pogwizdowa.** Gimnazjum polskie upaństwowione. To znaczy zwycięstwo naszego ludu, to z wielkim mozołem i ofiarnością usypany wał, który się już nie rozpadnie, a u którego brzegu zwolnieć muszą rozrzucone bałwany zarozumiałości i buty. Ugruntowaliśmy sobie nareczcie na przyszłość przystulek dla naszej

kształcącej się młodzieży, nie narażając jej więcej na wypaczenie umysłów swych i serc przez niemiecki „bildunek”. Żeśmy tego świadomi, cośmy zdobyli, dowodził dzień 31. sierpnia. Wszędzie podnosiły się na wzgórzach ognie tryumfu; tak też i w naszej wiosce zgromadziliśmy się licznie około pnących się ku niebu płomieni ognia i wśród grzmiących wystrzałów z moździerzy płynęły z piersi naszych wzniosłe narodowe pieśni: „Boże coś Polskę” i inne. Ciemni i nierozumni pojęli, że trzeba kochać język swój i kraj, obojętni zagrzali się zapałem drugich, chwiejący się nabrali stanowczości; wszyscy odnieśliśmy przekonanie naszej siły, naszego zwycięstwa, jakoteż potrzeby opierania się zwartym szeregiem przeciw naszemu wrogowi, który nas zgnać chce. „Jeszcze Polska nie zginęła” na ustach wróciliśmy do domu. Ognie były też w Brzeźdowce. —

— **Z Zabrzega.** Z powodu upaństwowienia polskiego gimnazjum w Cieszynie i w naszej gminie wyraziliśmy d. 31. z. m. wieczorem radość przez kilkadziesiąt wystrzałów z moździerzy, przez palenie ognia i w dodatku przez odegranie przez kapelę zabrzeską hymnu ludowego, słowiańskiego marszu i kilku krakowiaków. Następnie po ukończeniu strzelania i spaleniu ognia krótko ale wesoło zabawiali się wszyscy w gospodzie p. Elsnera. Wogóle można było poznać radość zgromadzonych mieszkańców. W okolicy również strzelano i palono ogień. — *Jeden z obecnych.*

Ceny na targu w Cieszynie d. 29. sierpnia: hektolitr pszenicy — K — h; żyta — K — h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K 40 h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

JAN JANICZEK

zegarmistrz w Cieszynie

daje Szan. P. T. Publiczności do wiadomości,
że wkrótce przeniesie swój interes z Rynku do

ulicy Stefani nr. 59

(naprzeciw apteki).

Z powodu tego sprzedaje swoje towary złote
i srebrne, zegary i zegarki po cenach znacznie
zniżonych.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Żyto na nasienie pirnawskie

najodpowiedniejsze dla tutejszego klimatu jak w zimie
tak w lecie, 100 kilo 16 K ma na sprzedaż

Zarząd dóbr w Małych Kończycach

poosta Zebrzydowice, Śląsk austr.

Żyto to zaleca się przedewszystkiem na późny zasiew,
co już zawodowi rolnicy wypróbowali.

Dwaj studenci albo dwaj czeładnicy przyjeżdżający będą na pomieszkowanie i na wikt do porządnej rodziny u **Ewy Fulipek**, ulica Bobrecka l. 7. w **Cieszyńcu**.

Pozwalam sobie podać uprzejmie do wiadomości Szanownej Publiczności, że z dniem 1. września b. r., przeniosłem swój sklep z wyrobami szewskimi do nowozbudowanej kamienicy **p. Lewińskiego na Saskiej Kępie w Cieszyńcu** i że będę się starał zadowolić zupełnie Szanownych odbiorców tak w gotowym towarze jakoteż w wyrobach na miarę i w reparaturach.

Upraszając o pokrywanie zapotrzebowań u mnie, pozostaję

Z szacunkiem

Franciszek Guziur.

Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.



Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod ozarnym orłem“ PRAGA, Mała strona 203
róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
W Cieszyńcu w aptekach pp. A. Raschki
i dra Karola Żuara.

Ważne dla pp. nauczycieli.

Na czas szkolny
poleca
nowootworzona księgarnia polska
p. f.

„STELLA“

w CIESZYŃCIE, przy Starym Targu nr. 11
w wielkim wyborze

książki szkolne

używane w gimnazjum polskim, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych
Cieszyńska i Księstwa Cieszyńskiego.

Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone.

Znaczny zapas

materyałów piśmiennych i przyborów szkolnych.

Chałupa i ośm morgów roli

gospoda i sklep z mieszanymi towarami jest zaraz z inwentarzem do najęcia lub do sprzedania. Bliszej wiadomości udzieli Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Rozpisanie budowy.

Skoczowski wydział drogowy nada w drodze ofertowej

naprawę uszkodzonego przez powódź
mostu w Brennej.

Roboty te obejmują:

1. Wykonanie trzech wcięć drogowych razem z budowlą ochronną dla brzegów.
2. Wymurowanie pilerza mostowego.

Plany, preliminarze i warunki nadania znajdują się do przeglądnięcia w gminnej kancelarii w Skoczowie.

Roboty nadane zostaną w całości.

Termin wykończenia 15. listopada 1903. W przepisany sposób zestawione oferty należy wnieść do 11. września 1903 do Wydziału drogowego w Skoczowie.

Do oferty nie trzeba dołączać kaucyi, natomiast otrzymujący wykonanie robót, powinni złożyć jako kaucyę 5% sumy przez niego podanej.

Za Wydział drogowy:

Przewodniczący:

Ferdynand Hau m. p.

Zmiana interesu.

Pozwalam sobie uwiadomić P. T. Publiczność, że mój

Handel sukna

przy ul. Stefanii nr. 33

przeniosłem

do lokalu obok w tym
samym domu.

Upraszam o zachowanie mi dotąd użyzonego zaufania także na przyszłość.

Z szacunkiem

Alojzy Frisa.

● ● Praktykant piekarski ● ●

znajdzie natychmiast zajęcie w piekarni **Ferdynanda Glesingera w Cieszynie**, Saska Kępa 25.

PIERZE GĘSIE

TYLKO 60 ct.

a lepszy gatunek **70 ct.** za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypania pierzyn, poduszek i spodków.

Próbę w ilości 5 kilo wysyła za zaliczką pocztową.

J. Krasa, handel pierzem w Smíchovie koło Prahy (680), Czechy. Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

Trawersy do sklepień, **Soszyne**, **Kurowinę**, **Blachę** na dachy, **Żelazo na szparharty**, **Pieco** do regulowania, **Okucia** do budowli, **Farby** i **pokost**, **Drut** kołczysty, **Pompy** żelazne do studni i **Rurki** żelazne do wodociągów. **Kowadła**, **Misochy**, **Śrubsztaki**, **Bormaszyny**,



Piły wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do młecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. **Wagi** decymalne i stołowe. **Kasy** żelazne ogniotrwałe. **„Apollo”** świece kościelne i woskowe. **Dzwony** wieżowe. **Krzyże** grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami *po cenach najtańszych i rzetelnych poleca*

Adam Kołodziejczyk

w Cieszynie

Plac Demla. Wtękle podświetlenie.

KUŹNIA

w pośród gminy, dobrze opłacająca się, w dogodnym miejscu położona, jest **od 1. października do wynajęcia.**

Bliższej wiadomości udzieli **Franciszek Steffek**, właściciel w **Goleszowie**, Śląsk austr.

Edward Kotucz

Cieszyn

ul. Ciężarowa 20 (Lastenstrasse), Stara strzelnica.

Największy skład maszyn i narzędzi rolniczych z fabryk prosojejskich F. Wichterle.

Jedynie główne zastępstwo na Śląsku: Kieraty otwarte, półkryte dzwonowe, młocarnie ręczne, garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami, lub też z patentowanymi podwójnymi kulastymi łożyskami (patenty w Austrii 2122, w Węgrzech 819), za pomocą których zyskają maszyny nadzwyczaj lekki chód i nadspodziewaną trwałość. Młynki do czyszczenia zboża systemu Bakeracz, sieczkarnie ręczne i kieratowe, krajacze do buraków i kartofli, śrotowniki, młynki do mielenia zboża, grabiarki i siewniki sławne jako dotychczas najlepsze (patent Montonia), oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki, motory parowe i benzynowe; także poleca najlepszą maszynę do kopania kartofli.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%.

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Zacherlin

służy znakomicie jako nieoceniony środek do zabijania owadów.
Prawdziwy tylko
we flaszkach tam, gdzie są plakaty wywieszone.

Miód patoka kuracyjny i deserowy

w 5 kilowych puszkach po 6 Kor. 40 hal., miód do picia
w beczułkach 4 litrowych po 5 Kor. 60 hal. wysyła opłatnie
ks. Włodzimierz Młotkiewicz, proboszcz w Kupczyń-
cach, poczta Denysów.

Dwóch studentów!

na pomieszkanię i utrzymanie przyjmie pani
M. Zuborowska w Cieszyńcu
Saska Kępa nr. 2, w domu Kar. Lewińskiego, na 3. piętrze, na prawo.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na
zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa
Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupie nie żądać tylko »kawy słodowej«
jednak wyraźnie: — Kathreiner — Kneippowskiej kawy słodowej
i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie
do wszystkich stacji pocztowych
najlepszą kroacką starą slivovicę
3 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—.
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roz-
niki prawdziwej pańskiej slivovicy.

Szczegółowy cennik nadajemy franko.
Towarzystwo eksportowe kroackiej slivovicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroatya.

Poczuwaj, starszą osobę,
amiejac trochę gotować, znajac
się na bielenie i gospodarstwie
i obchodzeniu się z bydłem, po-
szukaj się zrazem na leśni-
czówkę. Zgłoszenia pod adresem:
**Kwadrat, Cieszyń, ulica Ko-
łowa (Bahrhofstrasse) 11.**

Najbardziej źródło zniknięcia!

B. Grünbaum's syn w Cieszyńcu, plac Demla

Kamień, kamień, proszę, raz na suknie, Galantki różnej
szerekości i jakości. Złote i srebrne barty i żyłki. Go-
towe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Najwiękazy
wybor chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wsta-
żek, kartonów, kamienów na kaczajki, ps najtańszych cenach
o mnie do nabycia.

Cena
z przesyłką nową
całorocznie 4 „ 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobot
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.



Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze npraszają się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryńku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 12. września 1903.

Nr. 37.

 Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. 

C. k. gimnazjum państwowe w Cieszynie z polskim językiem wykładowym.

„W Polsce wielkie święto!“ Te słowa poety cisną się nam na usta w tych dniach wesela i tryumfu, gdy radosnem echem po najdalszych zakątkach ziemi naszej ojczystej rozległ się grzmot uroczystych wystrzałów i zajaśniał cały szereg ogni sztucznych po naszych wzgórzach ojczystych, którymi lud nasz daje wyraz uczuciom, tętniącym w sercu jego od chwili odebrania szczęśliwej i pomyślnej wiadomości, przed dwoma tygodniami obwieszczonej krajowi naszemu, że nasze gimnazjum prywatne zostało reskryptem Najjaśniejszego Pana z d. 14. sierpnia 1903. przejęte w zarząd państwowy.

Nadzieje nasze długoletnie nareszcie ziszczone i najgorętsze pragnienia całego narodu spełniły się: gimnazjum polskie w Cieszynie, owoc tylu trudów, zabiegów i ciężkich ofiar, zawsze chętnie i bez szemrania przez biedne społeczeństwo nasze ponoszonych, do czekało się upaństwowienia, przestało być ciężarem ofiarnej gromadzie rodaków naszych, stanęło na pewnym i niezachwianym gruncie i w równym szeregu z wszystkimi państwowymi zakładami, a więc i z niemieckimi szkołami średnieni na Śląsku, które zajmowały dotychczas z dumnem wobec naszego „prywatnego zakładu“ lekceważeniem stanowisko, niejako uprzywilejowane, a całkiem niezasłużone, bo były rozsądnymi nank i uczuć wrogich dla duszy naszego ludu, i niszczących już w młodem pokoleniu miłość do najświętszych i najdroższych jego ideałów, do języka i ziemi ojczystej. Zmieniły się czasy, dobra sprawa po długiej, uporczywej walce przecież górę wzięła, i oto już tylko dni kilka dzieli nas od pierwszego, rozpoczynającego się roku tego nowego istnienia naszej ukochanej i troskliwie pielęgnowanej instytucji, za kilka dni obok c. k. niemieckiego gimnazjum w Cieszynie, otworzy gościnne wrota swoje dla młodzieży naszej

*c. k. gimnazjum państwowe
z polskim językiem wykładowym.*

I oto znowu, jak już nieraz, na ciebie, ludu śląski, zwrócone są oczy Polski całej, a zwrócone po tylu ofiarach dla ciebie poniesionych z wiarą i śmiałem zaufaniem do ciebie. Stanęło wspólną pracą wszystkich rodaków naszych z trzech części rozdartej ojczyzny dzieło wielkie i upragnione; pokaż Ślązakowi w tej ważnej i doniosłej chwili, żeś dorósł do wielkości świętej tej myśli, która to dzieło dla ciebie stworzyła, że nie na darmo grosz wdowi ubogiej Polski złożony dla ciebie, żeś ty tego zakładu, przez całą Polskę, jak oka w głowie pilnowanego, wart żeś go pokochał, że cenić sobie umiesz dobroczynne promienie światła, z tego źródła duchowego odrodzenia jasną strugą po polach i wioskach naszych z niego płynące, budzące w duszy śląskiej z długowiekowego snu uczucia wielkie i święte, co drzemia tam na dnie, poczucie łączności rodzinnej z tą matką, od której łona przed wiekami Śląsko, dziecię ukochane, oderwanem było. Ta matka teraz otwiera znowu i wyciąga ku nam miłosne ramiona, droższa nam stokroć teraz, bo zboliała, nie-
szczęśliwa i żałobnym okryta kirem!

Spiesz więc ludu mój w te otwarte ramiona macierzyńskie, spiesz z bijącym od tęsknoty i radości sercem na to łono tchnące ciepłem i miłością. Posyłajcie rodzice śląscy synów waszych do naszego zakładu narodowego, posyłajcie bez obawy, bo równy on już zupełnie wszystkim innym rządowym, a posyłajcie z radością i weselem, bo rozniecą tam w sercach dzieci waszych cześć i miłość gorącą do tego wszystkiego, co i wam i ojcom waszym najdroższem i najświętszem było, do naszej ziemi rodzinnej, co zawsze jak dobra matka żywi nas plony swymi, do języka naszego, tego prastarego, a święcie u nas przechowanego skarbcza myśli i uczuć narodu, — i do wspaniałej przeszłości naszej, co zawsze wam jaśnieje i krzepi dusze chwałą promienną i niezgasłą.

A ty, młodzieży ukochana, kwiecie i nadziejo ludu naszego, spiesz łączyć się tem nieskruszonym ogniwem z braćmi twymi, których dłoń znękana i znużona, a zawsze pracowita i ofiarna dla ciebie je ukuła, spiesz do wspólnej i tobie teraz otwartej czystej krynicy

czepać z niej życie i hart dla młodej duszy na boje, znoje i czarne godziny, smiesz stanąć w jednym zwartym szeregu z nieprzejrzanyim zastępem kształcącej się młodzieży we wszystkich dzielnicach ojczyzny naszej, by razem z nią w niezłomnej wierze o wyzwolenie ducha przez jasną moc nauki i potęgę żelaznej pracy kroczyć dalej a dalej po żmudnej drodze, a da Bóg może wkroczyć z nią razem kiedyś przez promienne wrota oświaty i wielkich dzieł ducha w ową jasną krainę lepszej przyszlności, ku której zwrócone są tęskne oczy nasze a u której wnijsięcia widnieją w słonecznym blasku nieśmiertelne słowa naszego wieszcza:

„Witaj jutrzeńko swobody!
Zbawienia za tobą słońce!”

Ślązak R.

Pierwsza wystawa Towarzystwa ludoznawczego w Cieszynie.

Istniejące od roku w Cieszynie polskie Towarzystwo ludoznawcze urządziło w lokalnościach polskiej szkoły ludowej w Cieszynie swą pierwszą wystawę w dniach od 30. sierpnia do włącznie 8. września 1903.

Czas ten wybrano w tej myśli, że jeszcze goście przejeżdżających w czasie wakacyj z podróży, wycieczek i miejsc kąpielowych, znajdzie się dosyć, którzy o Cieszyn zawadzić zechcą, a z drugiej strony przed rozpoczęciem roku szkolnego mieliśmy do rozporządzenia kilku sal naszej szkoły ludowej, które „Macierz szkolna” bezpłatnie Towarzystwu do użytku oddała. Nie zawiadły nas też oczekiwania. Pogoda prawdziwie letnia dopisała zupełnie a frekwencja była nadspodziewanie ożywiona. Przeszło 2.600 osób (do cyfry tej wliczone są i dzieci szkolne, których było około 200) zwiedziło wystawę z różnych dzielnic Polski, jak z Galicji Górnej Śląska, z Królestwa a osobliwie z Warszawy, wreszcie ludność śląska miejscowa napływała bardzo licznie tak, że w niektóre dni był prawdziwie natłok. Członkowie komitetu z przybraną młodzieżą uwijali się między gośćmi zwiedzającymi wystawę, oprowadzając i objaśniając poszczególne działy, z których najwięcej budził zająćcia dział ściśle ludoznawczy, na I. piętrze budynku pomieszczony. Był też między zwiedzającymi wystawę także i miejscowy naczelnik władzy politycznej i wielu fachowych znawców, na których całość wystawy bardzo przyjemnie uczyniła wrażenie.

Wykaz dochodu z I. wystawy Towarzystwa ludoznawczego w Cieszynie:

Dzień wystawy		Dochody poszczególne												Ogólny dochód	
		Losy „Macierzy“		Broszurki		Karty z widokami		Bilety wejścia		Naddatki		Ogólny dochód wystawy samej			
		osób	ilość	cena	ilość	cena	K	h	ilość	cena	K	h	K	h	K
I. 30/8 1903	209	11	22	7	3·50	—	—	209	83·60	1	10	84	70	110	20
II. 31/8 1903	72	6	12	12	6—	—	—	72	28·80	2	69	81	49	49	49
III. 1/9 1903	103	18	26	6	3—	—	—	103	41·20	3	60	44	80	73	80
IV. 2/9 1903	150	15	30	1	—·50	—	50	118	51·20	6	40	57	60	91	60
V. 3/9 1903	120	16	32	16	8—	—	50	120	48 —	10	68	58	68	99	18
VI. 4/9 1903	180	23	46	23	11·50	—	12	129	56·70	3	90	60	50	118	12
VII. 5/9 1903	246	17	34	31	15 50	6	60	246	49·20	17	90	67	10	117	20
VIII. 6/9 1903	873	21	42	Prz. 18 5	9— 10—	13	11	873	174·60	57	11	231	71	805	82
IX. 7/9 1903	338	11	22	9	4·50	2	65	107	82·80	24	39	107	19	136	34
X. 8/9 1903	366	12	24	16	8—	11	68	366	146·40	2	84	149	24	192	92
Razem	2657	145	290	—	79 50	29	16	2456	762·50	130	51	893	01	1294	67

Z zestawionej powyżej tablicy powziąć można wyobrażenie o ruchu zwiedzających i rezultatach finansowych. Z ogólnego dochodu 1294 K 67 h potrącić należy przede wszystkim kwotę 401 K 66 h, jako przeznaczoną na różne boczne fundusze przy sposobności wystawy zebrane, a zostanie dochód dla Towarzystwa ludoznawczego w kwocie 893 K 01 h. Obliczając wydatki w przybliżeniu na 300 K, okaże się czysty dochód w kwocie 593 K 01 h.

Jestto wynik niespodziewany i tak pomyślny, że Towarzystwo go sobie szczerze pogratulować może. Nie spodziewaliśmy się bowiem żadnych materialnych korzyści a liczyliśmy najwyżej na to, że koszt wystawy pokryjemy. Tymczasem tak znaczny dochód przeszedł nasze oczekiwania i będzie on podstawą dalszej pracy towarzystwa około założenia i urządzenia naszego muzeum. Wielu bowiem z przedmiotów pozostanie już na miejscu, lud bowiem i poszczególne osoby,

które nam wiele przedmiotów na wystawę pożyły — widząc naszą rzetelną i szczerą pracę, pozostawia swoje cenne nieraz okazy dla muzeum, które będzie naszą własnością i dorobkiem wspólnym.

A tak przechodzimy do korzyści moralnych, które wystawa przyniosła. Tu przede wszystkim zaznaczyć musimy, że cel główny wystawy był oddziaływanie na nasz lud i przekonanie go, że jego zwyczaje, obyczaje, pracę, urządzenia, jednym słowem całe jego życie i inteligencja miejscowa i całe społeczeństwo polskie wysoko ceni, szanuje i opieką swoją otacza i nadal otaczać będzie. Lud bowiem to siła nasza. Niechże on to pojmie, zrozumie i nabierze do nas zaufania, a zarazem niechaj sam ufa we własne siły. Niech pracuje nad swoim rozwojem na podstawie swej chlubnej przeszłości, której zabytki przechowuje, szanuje i młodemu pokoleniu w spuściźnie jako „skarbnicę pamiątek” przekazuje. Cel ten prawdopodobnie osiągnęliśmy, gdyż z rozradowanych twarzy gości naszych z bliska i z daleka mogliśmy wyczytać wewnętrzne zadowolenie i pewną ufność w siebie z powodu, że to dzieło nam się udało. Młodzież nasza tak chętnie przy tej pracy nam pomagała, iż widzieć było, jak szczerze się nią przejmują, jak wiele z tego korzysta i uczy się, poznając kraj swój rodzinny i lud nasz, od którego przyszłość kraju zależy. Wielu z pomiędzy tych młodych ludzi to przyszli pracownicy na polu ludoznawstwa, u których zainteresowanie tego rodzaju pracy ta wystawa obudziła. Zacieśnił się też tym sposobem węzeł łączący miejscową inteligencję z ludem wiejskim i spodziewamy się, że z tego wzajemnego zbliżenia się błogie wynikną skutki już w niedalekiej przyszłości. Jednym słowem uczyniło się wiele w pracy około „przyozdobienia” naszego, z takim mozołem od lat wielu wznoszonego gmachu narodowego, jak się ks. Londzin jako dyrektor wystawy przy jej otwarciu wyraził — a chyba to, że lud nasz obok swej ciężkiej pracy o chleb powszedni także i pewną estetyczną stronę tejże zaczyna oceniać i uwzględniać, tylko bardzo chlubne o nim świadectwo wydać może.

Przedstawiając powyższe wyniki materialne i moralne tej naszej wystawy, nie myślimy się wcale chwalić z tego, cośmy uczynili. Wartość tego dzieła oceniamy inni, do tego powołani, którzy też obiektywnie pracę naszą oceniają, a których o pouważliwość w tej mierze prosimy. Tu tylko nadmienić potrzeba, że każdy z członków komitetu przyjęty na się obowiązek spełniał z prawdziwą ochotą i niektórzy przescigali się wprost w pracy, a poparcie, jakiego komitet doznawał zewsząd od ludu naszego, jest dla nas prawdziwą zachętą do tej pracy na przyszłość. Nie możemy też pominąć mileżeniem tego, że dziewice nasze w strojach narodowych na prośbę komitetu zajmowały się przez cały czas wystawy sprzedawą biletów przy kasie a pełniły swój urząd z takim wdziękiem i ochotą, że radość była im się w tem zajęciu przypatrywać. W szczególności dziękujemy za tę pracę paanom: Maryi i Pauli Gryczównym, Józefinie Rybkownej, Joannie Spandownej, Annie Gorniakównej, Zofii Pilchównej, Władysławie i Bronisławie Fiasiewiczównym, Helenie Boszczykownej i Annie Krężółkownej, które niezmordowanie całymi dniami przy kasie siedziały i gości obsługiwały.

Niechże ten posiew, rzucony na śląską niwę, wyda plon stokrotny na korzyść ludu naszego i całego spo-

łeczeństwa polskiego, które z prawdziwym zaciekawieniem i szczerą ochotą śledziło naszą pracę i nader sympatycznie już dotąd we wielu czasopismach polskich ją oceniło. Szczere też podziękowanie za uczynioną nam reklamę wyrażamy szanownym redakcyom pism polskich, które jak zawsze tak i w tym razie nader życzliwe i serdeczne znalazły dla nas słowa pochwały i zachęty. Bóg zapłać wszystkim za pomoc i ofiarę i daj Boże doczekać się widocznych i zbawiennych skutków tej naszej początkowej pracy. *Komitet.*

O szkołach przemysłowych i zawodowych.

Napisał Herman Gutherz z Ustronia. (C. d.)

C. k. szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Warunki przyjęcia do szkoły w Zakopanem są następujące:

1. ukończony 13. rok życia,
2. ukończona szkoła ludowa,
3. metryka chrztu,
4. własne utrzymanie.

Najskromniejsze utrzymanie kosztuje miesięcznie 24 Korony.

Nauka na oddziale ciesielskim, stolarskim, tokarskim i rzeźby ornamentальной trwa 4 lata a w rzeźbie figuralnej 5 lat.

Szkoła ta istnieje od lat 24, rozwija się normalnie i wywiera wpływ korzystny na okoliczny przemysł domowy i rękodzielniczy.

Nauka zawodowa obejmuje stolarstwo meblowe, tokarstwo, ciesielstwo i snycerstwo, to ostatnie w kierunku ornamentálnym i figuralnym.

Ze szkołą zawodową połączoną jest szkoła przemysłowa uzupełniająca z nauką wieczorną, tudzież sala publiczna rysunków dla osób stale lub czasowo w Zakopanem bawiących.

Sposób budowania i przyozdabiania, właściwy ludowi tatrzańskiemu a kultywowany w szkole, znajduje coraz szersze uznanie, zwłaszcza od czasu, gdy kolej żelazna ułatwia przystęp do Zakopanego. Szkoła nie tylko przysposabia młodzież do wykonywania przedmiotów stylowych i do jak najdokładniejszej roboty, lecz ze swoimi zbiorami, modelami, radą i pomocą stoi otworem dla samistnych przemysłowców, którzy otrzymują zamówienia na wyroby stylowe. Tym sposobem wytwarza i utrzymuje się żywa komunikacja między szkołą a warsztatami, która oddziałuje korzystnie na obie strony.

W warsztacie szkolnym wykonano w roku ubiegłym: urządzenie jadalni w stylu zakopiańskim, kredens, stół damski z dwoma krzesłkami w stylu nowoczesnym i t. d.

Po ukończeniu szkoły ma uczeń uprawnienie do samodzielnego rozpoczęcia rzemiosła.

Uczęszczało do tej szkoły w roku ubiegłym 105 uczniów, a ukończyło ją 21 uczniów, a mianowicie 7 stolarzy, 10 snycerzy i 4 cieśli. Zapomogi i stypendya wynosiły 10.034 Koron.

Krajowa szkoła szewska w Starym Sączu.

Kurs szkoły szewskiej trwa 4 lata. Szkoła stoi pod opieką Wydziału królewskiego, który ją subwencyonuje.

Szkoła istnieje pod nadzorem jednego kierownika i dwóch wermistrzów-instruktorów.

Warunki przyjęcia:

Ukończony 14. rok, szkoła ludowa i należyte fizyczne rozwinięcie.

Przyjęcie uczniów odbywa się od 1 do 15. września.

Po czwartym roku dobrego, pilnego prowadzenia się otrzymuje uczeń taki świadectwo do samodzielnego t. j. własnego prowadzenia rzemiosła.

Nauka jest bezpłatna — uczniowie zdolni na 3., 4. roku otrzymują już za wykonanie powierzonych im robót mierne, stosowne wynagrodzenie, które się im do książek wpisuje i wypłaca się przy opuszczeniu szkoły — w razie samowolnego wydalenia się ucznia przed ukończeniem 4. roku, traci on te wkładki, które na korzyść biednych uczniów tej szkoły pozostają.

Biedni uczniowie otrzymują z Wydziału krajowego małe zasiłki po 3, 4 i 5 Koron miesięcznie.

Wynagrodzenie za wikt, mieszkanie i pranie wynosi w skromnych domach mieszczańskich Starego Sącza 16—20 Koron miesięcznie. — (D. n.)

Jura i Jónek.

Jura. Serwus Janiczku, jako się też mosz w ty piękne dni?

Jónek. Była to chwałabogu pogoda, užechmy downo na nią czekali.

Jura. Gruszki, śliwki, jabka połączniały, bo to miało czas dozdrzeć, ale zato sność zimnioków je strachutnie mało a kapuste to tak zeżrały gasionki na macierz.

Jónek. Już tam nima ani nie będzie takigo roku, coby jakosi plaga na ludzi nie przisła, to woda i wylewy, to zaś jakosi choroba na statek, potem zaś posusza, abo jakisi chroboki a dycki cosi.

Jura. Powinni ludzie coś przeciw temu robić, abo się asekurować pomiędzy sobą, abo się też uczyć, co w inszych krajach przeciwko takim nieszczęściom robią.

Jónek. Naszy ludzie ni mają wielkiej pochoptności do nauki, oto była w Cieszynie wystawa a to ledwa kole trzech tysięcy ludzi było za 10 dni, a mógło ich być 20 tysięcy. dyby się też w każdej dziedzinie chociaż ci majetniejszy gazdowie byli ruszyli i przyszli.

Jura. Dyć były po wszyckich dziedzinach rozetane plakarty z wałaszką, ale gdo wie, czy też wszycki fojtowie kozali plakarty rozwiesić.

Jónek. Jeszcze be trza strasznie długo, aż się naszy ludzie nauczą, chociaż troche zajmować nauką i swoją przeszłością i aż przestaną z dnia na dzień żyć.

Jura. No, no, dyć usz je coraz lepszy, wszyckigo też naroz nimożno zrobić.

Jónek. Dyć tak. —

Korespondencye.

Z Frysktata.

dzień Narodzenia Matki Boskiej powstał tutaj nagle wieczorem o 1/29. zgiełk i krzyki, iż się pali, a przerażenie było tem większe, kiedy słup dymu i iskry unosiły się tnż za zamkiem hrabiowskim. W pierwszej chwili myślano, że duże zabudowania gospodarskie w parku hrabiowskim się zajęły, lecz wkrótce

uspokojono się, bo paliła się tylko szopa odosobniona i drzewami od innych budynków oddzielona, tak że nie było żadnego niebezpieczeństwa. Gdyby był wiatr, wtenczas można się było lękać dalszego rozszerzenia się pożaru. Cztery oddziały straży pożarnej, które wkrótce przybyły, czuwały nad bezpieczeństwem, gasząc palące się stosy drzewa, które było w szopie, aż do wpół do jedenastej, poczem spokojnie rozjechały się do domów.

Tymczasem uspokoiło się miasto, uradowane, że nic gorszego się nie stało. Lecz jakieś dziwne uczucie przejmowało niejednego. Kto wie, jak powstał ten pożar? Prawdopodobnie złoczyńca jakiś to zrobił, odpowiadano sobie. Żeby tylko na tem stanęło!

Wtem, kiedy straże ogniowe dojeżdżały do domu, odezwała się gwizdawka w Karwinie na trwogę a luna na niebie wzrastająca z ogromną szybkością wskazywała, że groźniejszy powstaje pożar. Stodoły hrabiowskie w Darkowie, nazwane Nowy Dwór, stały w płomieniach. Przejeżdżający na kołach zawrocili natychmiast z drogi ku dworowi, wpadli do stajni, które o 50 kroków równolegle były zbudowane, budzili służące i wypędzali bydło. A kiedy wypędzono bydło, zajęły się także stajnie i paliły się już zupełnie, gdy straże pożarne nadjechały. Tylko domeczek, stojący na końcu między stodołami i stajniami, był jeszcze cały i dlatego straż pożarna wszelkie usiłowania skierowała do tego, aby go uratować. I dziwnym sposobem udało się jej to. domek ocalał. Straże pożarne z 8 miejscowości przybyły na miejsce pożaru i pozostały tam przez całą noc; przez dzień również czuwano, siławka parowa pracowała prawie bez przerwy. Każdy niemal jest przekonany o tem, że ogień musiał być podłożony, bo w południe znowu alarmowano miasto. iż w Karwinie wielki dwór się pali. Na szczęście były to tylko szopy i wkrótce zdołano ugasić pożar. Zabudowania były ubezpieczone. Słychać, że aresztowano pewnego człowieka, na którego pada podejrzenie, bo miał mieć listy podejrżane. O prawdziwym sprawcy pożaru niema dotąd śladu; prawdopodobnie jedna ręka zbrodnicza to sprawiła. —

Z Trzynca.

Artykuł wstępny w nrze. 35. „Gwiazdki“, objaśniający gospodarkę trzynieckiej bakaty, był prawdziwym pchnięciem do guiazda os. Odezwał się też głos bardzo interesowanego w tej sprawie w ciocie „Silesii“ w nrze. 203. z dnia 6. września 1903., który całą winę tej gospodarki chce zwać na jednego biednego nauczyciela, który idąc drogą sprawiedliwości, chciał polskie dzieci nauczyć poszanowania polskiego języka i pozdrowienia polskiego. Bo idąc przez naszą wioskę, cóż słyszyny za pozdrowienia od szkolnej młodzieży? Posłuchajcie! Jedno pozdrawia: „n—tak!“ drugie: „n—morg!“ i inne znów „n—abd!“ Szukałem już we wszystkich słownikach niemieckich tycy wyrazów, lecz znaleźć nie mogłem, coby znaczyć miały. Skarzy się pan ów, że od początku istnienia tutejszej szkoły był zwyczaj, że dzieci pozdrawiały po niemiecku, ale my przecie wiemy, że nie tak temu, bo przecie za s. p. kierownika Mončki dzieci pozdrawiały po polsku i także początkowo za terażniejszego p. dyrektora, dopóki on sam nie został na Niemca przerobiony. Mowi dalej p. korespondent, że robotnicy chętnie mówią po niemiecku i wyrosli ze szkoły chętnie uczęszczają na

kursa, które odbywają się u nas dla nauczania się języka niemieckiego w porze zimowej! Czy to nie woła ów pan: Nasza w tem wina! bo w szkole naszej nie nauczyli się chłopcy po niemiecku, bo muszą ze swego ciężko zapracowanego grosza wydawać na prywatną naukę cząstkę, aby nauczyć się trochę języka niemieckiego, którego byli powinni nauczyć się we szkole. Przecież jest u nas powszechnie znanem, że oprócz prawdziwych Niemców bardzo mała część uczniów zdolniejszych wyuczy się języka niemieckiego. Nasze dzieci zaniebane są w języku polskim, a to przez obciążenie ich już w klasach najniższych wykładami języka niemieckiego, tak że ukończywszy obowiązkową naukę, nie umieją swych myśli wyrazić ani po polsku ani, a to istna prawda — po niemiecku. Że to prawdą, niech służy jeden przykład. Pewien gazdoszek z sąsiedniej wsi chce swego synka dać do gimnazjum niemieckiego, bo o polskości słyszeć nie chce — a ponieważ mu za mało uczono w jego szkole po niemiecku, idzie do p. przewodniczącego Rady szkolnej i prosi go o przyjęcie jego syna do szkoły trzynieckiej. Umieszczono go też zaraz w jednej z wyższych klas i na początku wakacji idzie chłopiec składać egzamin do gimnazjum, i słuchajcie — przepadł. W tej samej wiosce był także i drugi chłopiec, który jednak do końca w polskiej szkole naukę pobierał i tenże poszedł także do egzaminu do — niemieckiego gimnazjum i posłuchajcie — egzamin zdał! A coż p. korespondencie powiecie na ten prawdziwy fakt? Czy to prawda, że w naszej gminie lepiej uczą niż w innej gminie? Czemu przepadł ten chłopiec, który uczęszczał przez cały rok na naukę niemieckiego języka w naszej szkole? Dlaczego p. przewodniczący „Nordmarku“ nie wstawił się za nim? Ja wam powiem, że dlatego, bo to, co się w polskiej szkole po niemiecku nauczył, w naszej niemieckiej zapomniał!

Powiada dalej p. korespondent, że ów młody nauczyciel, ledwie do klasy, a to do klasy drugiej, gdzie nauka udziela się obowiązkowo w języku polskim, a tylko kilka godzin w tygodniu uczy się języka niemieckiego, watapiwszy, wydał rozkaz — surowy — żeby dzieci w języku polskim pozdrawiały. Czy nie miał słuszność? Na 89 dzieci, było tylko 13 czysto niemieckich jak sam pan przyznaje. Czy tych 76 dzieci ma ustąpić ze swoją mową przed 13 niemieckich? Czy nasze pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ lub: „Daj Boże dzień dobry!“ są tak podłe, ażeby ustąpić miały gadaniu dzieciom nie rozumiającej „n—tak!“ A to jestem pewny, że owym 13 dzieciom ów nauczyciel nie nakazał pozdrawiać po polsku, bo nie jest tak zarozumiałym, jak p. korespondent, aby żądać od kogoś tego, co jemu samemu jest nie miłe. Czemuż nie przymusił p. przełożony Rady szkolnej owego nauczyciela, którego p. dyrektor posłał do niego, do odwołania tego rozkazu? Czy nie powiedział ów nauczyciel p. przełożonemu prawdy, guz się go zapytał: „Wo steht das im Gesetze geschrieben?“ Dlaczego p. przełożony na to milczał?

Opowiada dalej p. koresp., że pewien majster dał owemu nauczycielowi radę, aby czempredzej Trzyniec opuścić i udać się do Galicji, ponieważ do nas wcale się nie stosuje. A my mówimy p. korespondentowi, żeby się czempredzej wyniósł do Berlina, za którym tak tęskni. Cała gmina dałaby mu swego błogosławieństwa na tę drogę. Odwołuje się dalej ów pano-

czek, że dwie nauczycielki zobowiązały się rewersem egzamin kwalifikacyjny z języka polskiego złożyć i że otrzymały od gminy stałe posady. Zapytuję się więc, dlaczego nie przymusza tych dwu nauczycielek do złożenia egzaminu kwalifikacyjnego? Cóż znaczy ów rewers wystawiony? Czy możebnym by było nauczycielowi narodowości polskiej w jakiej gminie niemieckiej otrzymać stałą posadę bez kwalifikacji niemieckiej? Cóż to za absurd? A więc żądam p. korespondencie dotrzymania i wypełnienia owego zobowiązania się rewersem a bądźcież musiał częściej słyszeć, że się nam niesprawiedliwość dzieje!

W końcu chcielibyśmy p. korespondentowi i nasze życzenie wypowiedzieć a to, żeby w naszej szkole nie prześladowano naszych nauczycieli, jako to przeszłego roku zrobili z jednym, który przecież, jak sam p. korespondent przyznać musi, jest i dobrym nauczycielem. Cóż on zawinił, że go okrzyczano jako klerykała, bo swe obowiązki kościelne pełnił, które także p. dyrektor pełni, a tenże przecież nie jest klerykałem! Nazwano go także skrajnym narodowcem, chociaż on po za szkołą tylko w kółku rodzinnym i przy swych pszczołkach swe życie spędza. Ale to była praca dwóch pięknych panoczków, którzy krecią robotą na kierujące stanowisko dopuścić go nie chcieli. Dlatego wołamy: Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn, bo kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada! Obludniku! Wyjm najpierw tram z oka twego, a potem dopiero drzazgę z oka bliźniego twego. Żądamy i my jak p. korespondent „Silesii“ nauki w naszej szkole po polsku, ale lepiej po polsku a nie zaniebując języka niemieckiego, bo my nie jak członkowie „Nordmarku“, którzy tylko po niemiecku uczyć się chcą, gdyż my i po niemiecku uczyć się chcemy, aby wam Prusacy kiedyś powiedzieć „fora z dwora“. —

• Z Ustronia.

W odpowiedzi szanownym korespondentom z Ustronia pod literami R. i S. oświadczam, że nie mam zamiaru z nimi się sprzeczać ani z jednym, ani z drugim, ale że pan R. prosi o dalszą korespondencję, więc chcę poruszyć sprawę, o których jeszcze nie pisało. Nasamprzód była mowa o robotnikach, którzy sobie coś zaoszczędzili albo chałupy pobudowali. Jest prawdą, że są tacy, ale przypatrzmy się im bliżej. Oto taki robotnik, który wybudował albo kupił domek, rachował na to, że za kilka lat przy zdrowiu wypłaci po części dług i będzie siedział we swoim na stare lata i że go z pańskiego kwateru niewypędzą. Ale pożałujcie Panie Boże, popatrzeć na taką rodzinę, kiedy od trzech lat nie można ani tyle zarobić, żeby wyżyć, a gdzież dług zaciągnięty a szkoła a podatek i inne nadzwyczajne wydatki a dodać, jak się z nim obchodzono we fabryce. Po pierwsze jak niema roboty albo mniej roboty, to ma urlop, bo ma chałupę.

Wymienię tu tylko jeden przykład obchodzenia się z nami. Pewien robotnik przyniósł sobie starą kopaczkę naostrzyć czyli poklepać. Miała ona wartość 5 do 8 centów a zapłacił za to kary 5 K 40 h, mówię pięć koron i 40 hal. Pozostawiam Czytelnikom „Gwiazdki“ do rozważki i pytam się, gdzie jest chrześcijańska miłość i jakie ma być poszanowanie dla zwierchności, ale o tem potem.

Jest jeszcze coś innego, co nas trapi, o którym jeszcze nikt nie wspominał, chociaż się już dużo pisało.

Mamy dwie piękne szkoły nowe oprócz czterech starych, a jedna się właśnie buduje w Dobce. Trzeba rozważyć, ile to kosztuje a skąd się to ma płacić. Na zapytanie, kto ma płacić, krótka odpowiedź, że obywatele, ale jacy? bo są różnego gatunku. Od płacących podatek osobowy nic nie dostaniemy, chyba opłatę szkolną. Dopóki nie był wprowadzony podatek osobowy, to mieliśmy tyle, że komora płaciła podatek za służebników, ale na gminne wydatki, na szkoły, kościoły musieli płacić sami, ale dziś to mają prawo wybierać, ale nie płacić.

Kiedy przed kilku laty płacili z kasy przy fabryce maszyn 20 tysięcy guldenów, to dziś płacą 8 tysięcy koron. Proszę rozważyć, gdzie się mają brać pieniądze w Ustroniu. Przy ustanowieniu podatku osobowo-dochodowego każdemu czy kupcowi czy gospodnemu liczono tylko połowę tego, co w poprzednich latach.

O powodzi także nieco powiem; potok tak zwany Płoniwiec zniszczył dużo, tak, że potrzeba różnych napraw. Rząd daje, komora daje a gmina ma dać 900 K, ale skąd wziąć na ławy czyli mosty?

Prehminowano 1200 K, ale czy to starczy? Kiedy pozbierała woda wszystkie ławy ze Zawodzia, tylko sześciu ludzi odważnych mogło przejść do kościoła, w którym był właśnie odpust, a to szli po pas wodą.

Być może, że nas Pan Bóg karze za pychę, bo swego czasu, gdy odwiedził Ustroń nasz chlebobawca arcyksiążę Fryderyk, to owa pani, o której była mowa w „Gwiazdce“, wypożyczyła dużo strojów śląskich, nadto pasy, haczki, złote łańcuchy i t. d. i przystroiła nimi frełki ustrońskie, ażeby pokazać, ile to złota i srebra w Ustroniu. Arcyksiężna mówiła, że tu dużo muszą zarabiać, gdyż tyle posiadają złota. Właściciele owych ubrań z wielkim tylko trudem mogli swoje ubrania napowrót otrzymać. Ubrania te żeńskie wypożyczane nie były z Ustronia ale z Lesznej, Cisownicy, Golezowa i Godziszowa, bo w Ustroniu już bodaj takie się znajdują.

Co do wódki, to tyle wiem, że wozili na wozach, ale tego wszystkiego w Ustroniu nie wypili, bo też nasi Wiślanie coś wypili. Słyszałem od starego Wiślana, że dopóki Wiślanie chodzili do Cieszyna na Wyżnią brzołę do kościoła, to przyszli w ten sam dzień do domu i jeszcze śpiewali pieśni, a dziś, gdy jest kościół w miejscu, to przychodzą niektórzy czasem w poniedziałek do domu.

Po części przytoczyłem stosunki ustrońskie, ale to nie wszystko, bo dużo, dużo jeszcze jest do rozważenia, ale co począć? Łamiemy nad tem głowy, jakby radzić, ale niema nikogo, żeby dał dobrej rady. Mamy posłów w Sejmie i w Radzie państwa, czy nam oni pomogą? Jak było, tak jest! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Najjaśniejszy Pan wyjeżdża d. 12. b. m. na manewry konnicy do Lwowa, gdzie czynią wielkie przygotowania na jego przyjęcie. D. 17. b. m. wraca do Wiednia, a d. 18. b. m. przyjeżdża cesarz niemiecki razem ze swoim kanclerzem Büllorem.

— Zaraz po pożegnaniu się z królem angielskim, jeszcze w czwartek, pojechał cesarz z powrotem do Pesztu, by pracować w dalszym ciągu nad rozwikłaniem przesilenia. Staje się ono coraz groźniejsze i jeżeli jak najrychlej nie zostaną przy-

wrócone na Węgrzech normalne stosunki, w takim razie wytworzyć się tam mogą nieobliczalne trudności. Niektórzy przepowiadają wprost bankructwo Węgier, gdyż w kasach rządowych zaczyna już pokazywać się dno, a z podatków prawie wcale niema wpływu. Stronnictwo Koszutowców rozwija bowiem w kraju bardzo ruchliwą agitację za tem, aby nie płacono podatków i poucza ludność o tem, że w stanie „*ex lex*“ nie wolno rządowi przeprowadzać żadnych egzekucyj podatkowych. Ludności podoba się to bardzo, stosuje się więc ściśle do tych pouczeń i nie płaci podatków. Wogóle popularnemi stają się obecnie na Węgrzech dawne tradycje z przed roku 1867., kiedy niepłacenie podatków nchodziło za czyn wysoce patriotyczny. Ale nie tylko podatków nie płaci ludność Węgier, nie uiszcza ona bowiem także należności stemplowych. Adwokaci węgierscy wnoszą do władz podania bez stempla, pisząc: „Wolne od stempla z powodu stanu *ex lex*“. Nawet za tem zaczynają już rozwijać agitację, aby odmawiano płacenia podatków konsumcyjnych i innych należności pośrednich. W takich warunkach bardzo możliwym jest, że rząd zmuszony będzie wykonać swą groźbę i zamknąć wyplatę pensyi wszystkim urzędnikom i służom państwowym. Kto obejmie nowe rządy na Węgrzech, trudno na razie przewidzieć. Najwięcej mówią o gabinetcie Wekerlego, znanego twórcy antikościelnych ustaw o ślubach cywilnych i metrykach państwowych. Także osobę marszałka Sejmu hr. Apponyiego wciągają w kombinacje ministeryalne. Opozycyjne stronnictwo wciąż okazują butę i pewność siebie i zapowiadają, że dopóki nie zostanie wprowadzona komenda węgierska w pułkach węgierskich, dopóty nie będzie spokoju na Węgrzech. —

— Ostatni konflikt w sprawie cukrowej między rządem austriackim a węgierskim, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, załatwiony został w ten sposób, że za obopólną zgodą wprowadzono dodatek do podatku w wysokości 3 1/2 korony od 100 kłgr. cukru wywiezionego z Austrii do Węgier, lub na odwrót z Węgier do Austrii. Nowy ten układ wszedł już w życie z dniem 1. września. Z tym samym dniem weszło w życie nowe rozporządzenie wykonawcze ministerstwa finansów, normujące pobór podatku konsumcyjnego od cukru. Wedle tego rozporządzenia cukier wprowadzony do handlu musi na swem opakowaniu mieć urzędową markę skarbową, uwidaczniającą uiszczenie podatku, podobnie jak w Rosyi zaopatrzone są taką marką (banderolą) tytoń i cygara. Marka ta ma być umieszczona w ten sposób, by nie można było otworzyć opakowania bez naruszenia tej marki. Odtąd więc każda głowa cukru, każda paczka drewniana i każde pudełko kartonowe, w jakich sprzedawany jest cukier w kostkach, musi być ostemplowane w powyższy sposób. —

Serbia. W kraju tym dzieją się niezwykle rzeczy. Mordercy pary królewskiej posiadają tak wielki wpływ, że król właściwie nic nie znaczy. Oni mu rozkazują, a on słuchać musi. Ponieważ awansują tylko mordercy, dlatego oficerowie w Niszu postanowili zmusić morderców do wystąpienia z armii, w przeciwnym razie sami wystąpią. Władze wojskowe pochwyciły kilka takich odezw i aresztowały około 50 oficerów i nawet generał dowodzący dywizją w Niszu został spensjonowany. Nie ulega wątpliwości, że w kraju nie będzie spokoju, dopóki się panoszą mordercy, a ponieważ

król ich usunąć nie może, zdarzyć się łatwo może, że oficerowie nie mający udziału w spisku na parę królewską, sami sobie sprawiedliwość wymierzają, mordując morderców. —

Turcja. Ogromne wrażenie wywołała tu wśród ludności tureckiej wieść z Medyny w Arabii, rozszerzana przez tamtejszego szajka, według której Mahomet miał nieławno powstać z swego grobu i zawołać grzmiącym głosem: „Alla, ratuj twój naród!” Sześciu dozorców jego grobu, eunuchów miało paść trupem. Legendarna ta wiadomość zaniepokoiła w wysokim stopniu także tureckie sfery rządowe. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pochodzi ona z kół fanatyków mahometańskich, którzy wiedząc, jak ogromne wrażenie wywoła ona na ludność mahometańską, pragną zmusić rząd turecki do energiczniejszego oporu wobec mocarstw i do ostrej polityki względem chrześcijan wogóle. Rząd obawia się rzezi ludności chrześcijańskiej. —

Macedonia. Z półwyspu bałkańskiego nadchodzą bardzo smutne wiadomości. Włosy na głowie stają, gdy się czyta o okrucieństwach, jakich dopuszczali się powstańcze bandy Sarafowa po opanowaniu miasta Kruczewa. Wszystkich zamożniejszych kupców tego miasta stawiono przed zaimprovizowany na prędce powstańczy sąd wojenny i kazano im zapłacić olbrzymi haracz, a kto nie chciał płacić, tego brano na tortury. Trzem kupcom rumuńskim wypalono oczy, jednego wbito na pal za to, że nie chciał podpisać wekslu na pewien bank sofijski. Do cerkwi rumuńskiej spędzono kilkadziesiąt dziewcząt i oficerowie powstańczy pastwić się tam mieli nad niemi w ohydny sposób. Kilka z tych biednych istot dostać miało pomieszczenia zmysłów. Pewnemu Grekowi, podejrzanemu o szpiegostwo, wyrwano język z ust, a dopiero potem go zabito. I tureckie wojska, zwłaszcza osławieni baszybozuki, wykonując mają krwawy odwet na Bułgarach i również palą i mordują. Jednem słowem straszne rzeczy się dzieją. Rząd turecki podobno zamierza postawić Bułgarii ultimatum, gdyż rząd bułgarski pomimo solennych zapewnień, jakie składa wobec Europy, jawnie sprzyja powstańcom i przez palce patrzy na to, jak na terytorium bułgarskiem formują i zbroją się bandy powstańcze i przekraczają granicę. W razie, gdyby ultimatum nie poskutkowało, chce Turcja wypowiedzieć wojnę Bułgarii. Księżę bułgarski Ferdynand, któremu zwrócono uwagę na to, że dalszy pobyt jego za granicą może pozbawić go tronu, wrócił do Bułgarii, ale nie miał odwagi wrócić do Sofii, gdzie koncentruje się cała agitacja macedońska, tylko okrętem udał się do zamku swego Euxinogradu koło Warny nad morzem Czarnem. Przywódca powstańców Sarafow chwali się, że ma jeszcze do rozporządzenia 5000 kg dynamitu.

Rozmaitości.

— **Dar dla Konopnickiej.** Z Jasła donoszą: Oddano Maryi Konopnickiej dwór w Żarnowcu, zakupiony ze składek publicznych. Kilkaset osób oczekiwało przybycia Konopnickiej na stacji Jedlicze. Zebrany był licznie lud okoliczny, nauczycielstwo, młodzież szkolna z Jasła i Krosna, oraz obywatelstwo. Po nadejściu pociągu powitał Konopnicką poseł Stapiński, jubilatka odpowiedziała, poczem znaczna część przybyłych udała się podwodami do dworu. — W Żarnowcu powitał

Konopnicką wójt tamtejszy na czele reprezentacji gminnej. Akt własności wręczyła Konopnickiej imieniem komitetu lwowskiego p. Wechslerowa; imieniem ludu przemawiał Bojko. Konopnicka dziękowała ze wzruszeniem. Spędzi ona prawdopodobnie w Żarnowcu całą zimę. —

— **Komisja Informacyjna Czytelni akademickiej we Lwowie.** Kolegom pragnącym zapisać się na Uniwersytet, politechnikę lub inny wyższy zakład naukowy we Lwowie, udziela chętnie wszelkich wyjaśnień co do wykładów, warunków wpisu i wogóle kształcenia się, komisja informacyjna Czytelni akademickiej we Lwowie (Pasaż Mikołusza II. p.). —

— **700-letni jubileusz kościoła.** W Trzebnicy na Śląsku pruskim obchodzono uroczystości w zeszłym tygodniu 700-letni jubileusz kościoła św. Jadwigi. Na uroczystości, jako reprezentant Wilhelma II., przybył brat cesarza książę Henryk. Nabożeństwo uroczyste odprawił biskup koadiutor z Wrocławia, ks. Marx. Po nabożeństwie zwiedzano klasztor, poczem odbyła się uczta, w której wziął także udział ks. Henryk. Miasto z powodu uroczystości było iluminowane. —

— **Mówże po niemiecku.** W Norymberdze w klasztorze odprawiał ksiądz nabożeństwo po — łacinie, jak wszędzie. Niemiaszkowi pewnemu się to nie podobało, że ksiądz w jakiejś tam podłej — nieniemieckiej mowie modli się do Boga, więc nie mógł wytrzymać i zawrzeszczał: „Red doch deutsch“ — „mówże po niemiecku“. Sąd owego narodowca niemieckiego posłał na dwa miesiące do więzienia, aby sobie rozważył, że jeszcze są inne mowy na świecie i porządki, które taki kelner Emil Keyer uszanować winien! —

— **Cukier potaniał od 1. września o 12 halerzy na kilogramie.** Jestto skutek konwencji brukselskiej. Gdyby obce państwa nie były zmniejszyły Austrii do zniesienia uchwalonej przez parlament ustawy o kontyngencie cukru, to musielibyśmy i nadal płacić za cukier tak drogo jak dotąd. —

— **Skuteczny dobry środek domowy,** który przeszedł przez próbę czasu i od więcej niż 50 lat w coraz to większych ilościach bywa używany, jest słynna praska maść domowa z apteki B. Fraguera, c. k. dostawcy dworu w Pradze. Jej znakomita, antyseptyczna chłodząca i ukajająca boleść skuteczność, czynią ją niezodzownym środkiem do obandażowania przy ranach wszelkiego rodzaju. Praska maść domowa jest także do nabycia w tutejszych aptekach i znajduje się w aptekach domowych wielu fabryk maszyn, cukrowniach, gorzelniach, hutach szklanych i żelaznych i nie powinno jej brakować w żadnym gospodarstwie domowym.

— **Jakie drzewo, taki klin; jaki ojciec, taki syn.** Na Węgrzech wybrali się dwaj braciażkowie wraz z ojcem na kradzież, takie bowiem było ich rzemiosło. Szczęście posłużyło: ujęli wnet pasącą się kłacz, wartującą 230 koron oraz wiele innych rzeczy. W lesie założyli następnie ognisko, a siedząc przy niem, poczęli się dzielić zdobyczą. Nie mogli się jednakże przy podziale pogodzić. Najmłodszy rzucając się od złości mówił: „Gdyby nie ja, niebyście nie mieli.“ Ojciec znów, patrząc dziko na synów, karmił ich: „Macie sposób do życia — a czyż to nie mojej nauce zawdzięczacie?“ Słowo do słowa pokłócili się między sobą. Ojciec, złodziej stary, rozgniewał się do żywego, wyrwał więc z za pasa rewolwer i palnął w łeb synowi, który brodząc krwią rozciągnął się przy ogniu. Starszy syn, Jędrzej, porwał

się na równe nogi, zamyślił się chwilę — a następnie ująwszy siekiere obok leżącą, ciął ojca w głowę i krzyknął: „Macie teraz zapłatę.“ Ojciec natychmiast wyzionął ducha. Synalek obszukał kieszenie ojca i brata, zabrał, co przy nich znalazł, a siadłszy na klacz, pojechał na jarmark. Na jarmarku czekali już nań... żandarmi i pocztowego Jędrusia do kozy wsadzili.

— **Dżuma w Marsylii.** Dzienniki donoszą, że w fabryce kartonów w Bois de Luzu po przybyciu okrętu z Lewanty stwierdzono 7 zasłabnięć na dżumę bubonową. Pięć wypadków zakończyło się śmiercią. Wydano ostre zarządzenia, celem stłumienia zarazy. Wieczorem zniszczono fabrykę przez podłożenie ognia. — Z Marsylii nadchodzą dalsze niepokojące wieści. Dżuma szerzy się. Obecnie stwierdzono już 27 wypadków zarazy. Prefekt usiłował z początku pokryć pojawienie się zarazy tajemnicą, sądząc, że zarządzone środki wystarczą na usunięcie niebezpieczeństwa i w tym celu prosił prasę, aby w interesie miasta nie pisała o dżumie. — Teraz panuje w mieście prawdziwa panika.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Tomasza Kahanka, wikarego w Jabłonkowie zamianowano administratorem w Trzyciezu. Przeniesiono: Ks. Jana Ryczka, administratora w Groju za wikarego do Ustronia, ks. Franciszka Kałużę z Ustronia do Istebnej, a ks. Józefa Nideckiego z Istebnej za wikarego do Jabłonkowa. —

— **Mianowania.** Cesarz postanowieniem z dnia 31. sierpnia b. r. zamianował profesora trzeciego gimnazjum w Krakowie i prowizorycznego kierownika prywatnego gimnazjum „Macierzy szkolnej“ z polskim językiem wykładowym w Cieszynie Józefa Winkowskiego, dyrektorem gimnazjum państwowego z polskim językiem wykładowym w Cieszynie. Minister oświaty nadał nauczycielowi religii w prywatnym gimnazjum cieszyńskim ks. Józefowi Londzinowi posadę rzeczywistego nauczyciela przy tutejszym państwowym gimnazjum, a zamianował suplenta gimnazjum kołomyjskiego Edmunda Wierzbickiego rzeczywistym nauczycielem przy gimnazjum cieszyńskim. —

— **Ks. prałat i Generalny Wikaryusz Jerzy Kołek** z dniem dzisiejszym przenosi się na stały pobyt do swej parafii we Fryszacie. —

— **Zjazd koleżeński.** D. 1. b. m. odbył się w Cieszynie zjazd byłych uczniów tutejszego niemieckiego gimnazjum, którzy zdali maturę przed 25 laty. Między innymi wzięli udział w zjeździe: Ks. Barta, proboszcz w Dobrej, ks. Jan Boruta ze Starych Hamer, ks. Antoni Olszak, dziekan i proboszcz ze Strumienia, p. Antoni Eisenberg, sekretarz sądowy w Cieszynie i dr. Eugeniusz Kohn, adwokat z Cieszyna. Do kolegów należał też ś. p. ks. Antoni Fuzoń, zmarły w r. 1891.

— **Za spokój duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety** odprawił we czwartek d. 10. września ks. Msgr. Sikora w kościele parafialnym w Cieszynie uroczystą Mszę św. żałobną, przy której byli obecni c. k. korpus oficerak i urzędnicy. —

— **C. k. polskie gimnazjum.** Wpisy do klasy I. po feryach oraz wpisy uczniów nowo wstępujących do klas innych odbywać się będą dnia 16. września od godz. 8.—12. i od 2.—4. (w kancelarii dyrekcji). Egzamin wstępny do klasy I. odbędzie się dnia 17.

września od godz. 8. rano w sali klasy I. na II. piętrze. Wpisy uczniów tutejszych do klas 2.—8. odbywać się będą dnia 18. września od godz. 2.—4. Egzamina wstępne do klas 2.—8. oraz poprawcze odbywać się będą 18. września od godz. 8.—12 (w salach odpowiednich klas). Wszyscy uczniowie obowiązani są uiścić przy wpisie po 2 K 40 h na środki naukowe i przybory do gier i zabaw oraz na atrament, a uczniowie świeżo do zakładu wstępujący nadto takse wstępną w kwocie 4 K 20 b; uczniowie wstępujący do klasy I. płać nadto po 10 h na papier potrzebny do egzaminu wstępnego. Rok szkolny 1903/4 rozpocznie się uroczystym nabożeństwem w dniu 19. września o godz. 8. rano; na nabożeństwie mają być obecni wszyscy przyjaciele do zakładu uczniowie — katolicy w kościele Braci Miłosiernych, — ewangelicy w kościele ewangelickim. Mieszkać będzie wolno uczniom tutejszym tylko u osób, które mają od dyrekcji pozwolenie na ntrzymanie uczniów. —

— **Wpisy dziatwy do 5-klasowej polskiej szkoły ludowej „Macierzy szkolnej“** w Cieszynie, odbywać się będą w dniach 13. b. m. (to jest w niedzielę) następnie 14., 15. i 16. b. m. o godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu w kancelarii kierownika szkoły na I. piętrze przy ulicy Sydonii. Dzie i nowo wstępujące do szkoły winny mieć ze sobą wyciąg metrykalny i świadectwo szczeniowej ospy. —

— **Wystawę ludoznawczą** w Cieszynie zwiedzili: ks. prałat i Generalny Wikaryusz Kołek, ks. Infułat Stanisław Walczyński z Tarnowa razem z bratem swoim, kanonikiem tarnowskim, ks. poseł hr. Komorowski, kanonik ołomuniecki, p. starosta Dobrowski i kilku innych urzędników politycznych, obaj inspektoriowie szkół, konserwator zabytków historycznych, radca budownictwa p. Prokop z Cieszyna, Oddział Towarzystwa ludoznawczego w Podgórzu z przewodniczącym p. Udziela na czele, liczne grono nauczycieli i nauczycielek z Żywca razem z inspektorem p. Szaszkim. Zwiedziło także wystawę pięć szkół pod wodzą nauczycieli. D. 6. b. m. przybyła w masach ludność wiejska. Na tym bowiem dniu było na wystawie 873 osób. Podnieść należy, że duchowieństwo z Górnego Śląska licznie zwiedziło wystawę. —

— **Upaństwowienie gimnazjum polskiego** w Cieszynie przez strzelanie z moździerzy i palenie ogni, obchodzono d. 31. z. m. oprócz już wymienionych jeszcze w następujących gminach: W Zebrzydowicach, Bilowicku, Bystrzycy, Milikowie, Nawsiu, Boconowicach, Piasku, Łomnej i Istebnej. Wspaniałe ognie płonęły na Girowej, na Łączce i w Ko-zarzykach. —

— **Kampanię przeciw szkołom polskim** w Cieszynie rozpoczął wychodzący w Pradze czeski *Cas*, w nrze. z 9. września. Artykuły zapowiadają się bardzo ...dziwnie, skoro już w pierwszym czytamy, że „w Cieszyńskim i Ostrawskim wyhodowali sobie Czesi na własnym łonie polskiego węża“ i że celem naszych szkół jest „polonizacja czeskiego Cieszyńskiego“. Na razie czekać należy dalszego ciągu artykułów, a spodziewać się wolno, że poważniejsze pisma czeskie wypowiedzą swą opinię o taktyce politycznej „Času“.

— **Na wystawie ludoznawczej** postarał się P. Zawadzki, właściciel składu fortepianów z Cieszyna, i o rozrywkę, wystawiając orszestrion, który się w sali miejskich mebli znajdował. Za wrzuceniem jednej 10-halerzówki grał piosnki, operety i tańce. Dla pp-

gospodzkich posiada instrument ten wielką wartość, ponieważ się w krótkim czasie opłaca, jest dobrze zbudowany i jest posiada pióra do ciągnięcia mechanizmu muzycznego i jest tylko za pomocą ciężkiej wagi naciągany, dlatego też pióro się nigdy nie urwie. Instrument ten posiada 2 walce po 8 kawałków, które można sobie wybrać. Cena nie wysoka, a przy tej niskiej cenie wielka zabawa, ponieważ instrument używany być może do tańca i śpiewu i t. p. —

— **Zwolennik Prus.** Na posiedzeniu opawskiej Rady miejskiej dnia 3. września wiceprezydent dr. Krommer przy sposobności rozpraw o klęskach powodzi wyrażał żal, że w r. 1742 cały Śląsk nie przeszedł do Prus, bo „w takim razie byłaby teraz cesarzowa niemiecka zajęła i w Opawskie”. Donosi o tem „Opawski Tydennik”. —

— **Zwiedzenie miejscowości dotkniętych powodzią.** Ref-rent sl. Wydziału krajowego Zdenko Sedlnicki, radca krajowy Hempel i krajowy radca budownictwa Müller objeżdżają obecnie okolice w Księstwie Cieszyńskiem, dotknięte powodzią. Dotąd zwiedzili miejscowości położone nad Ostrawicą, Morawką, Mohemicą, Białką i nad dolnym biegiem Wisły, od Drogomyśla aż do Dziedzic. W najbliższych dniach objeżdżać będą miejscowości położone nad Olszą i nad górnym biegiem Wisły. —

— **Zguba** Podczas wystawy ludoznawczej zgubił ktoś w budynku szkolnym chusteczkę z pewną kwotą pieniędzy. Zgłosić się można do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” (Dom Narodowy). —

— **Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.** W sierpniu b. r. złożyły strony na oszczędność K 121.902-03, zwrócono stronom K 87.623-23, stan wkładów na oszczędność z końcem miesiąca K 3 900.504 97. Pożyczek udzielono członkom w sierpniu K 91.053-07, członkowie spłacili na pożyczki K 78.600-40. Stan pożyczek udzielonych w końcu miesiąca K 4 304.111-82. Stan udziałów z końcem miesiąca K 601.786-96, gotówka kasowa K 47.477-99, obrot miesięczny K 616.338-09. —

— **Na fundusz stypendyj dla biednych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie** złożył dr. Nestor Buciewicz w Warszawie 200 rubli. —

— **Na polską ochronę w Michałkowicach** złożył p. Aleksander Krasnodębski w Sosnowicach 4 K. —

— **Z Bielska.** Dnia 9. b. m. otrzymało nasze miasto nowy garnizon. Do nowowytbudowanych koszar przybyli na tym dniu trzy szwadrony pułku dragonów nr. 3. —

— **Z Frydku.** Przed kilku laty okradziono na Śląsku cały szereg kościołów. Żandarmerji udało się wówczas przyłapać jednego ze złodziei, drugi jednak zniknął. Dopiero w tych dniach aresztowano drugiego w Racimowie. Nazywa się Maj, leży 27 lat. Żandarmerja odstawiła go do Frydku. —

— **Z Wielkich Górek.** Dnia 8. b. m. spaliły się budynki gospodarcze na arcyks. folwarku: Buczy. —

— **Z Gruszowa.** Dnia 8. b. m. kąpał się w Odrze robotnik Kopel, zatrudniony przy budowie nowego mostu, przyczem dostał się na głębokie miejsce po pruskiej stronie i utonął. Ciało jego znaleziono po dłuższym szukaniu i ustawiono do trupa ni. Kopel pochodził z Pruchnej. —

— **Z Kuńsklej.** Zapytujemy się świetnej Dyrekcyi poczt w Bernie i oraz c. k. poczt w Trzyczcu, co to

ma znaczyć, że od 29. sierpnia kazała w dwu miejscach skrzynki listowe zawiesić a od tego czasu nikt się nie zjawił, aby wrzucone listy, których się już po kilka w każdej skrzynce znajduje, wybrać? Miał być od 1. września b. r. ustanowiony listonosz, ale go niemal Kiedyż więc przyjdzie ten długo, bo już trzeci rok, obiecany listonosz, aby wyjął owe listy ze skrzynek? Czyjaż w tem wina? —

— **Z Niemieckiej Lutyń.** Wielką radością i nas napełniła wiadomość, że nasze gimnazjum stało się państwowem, że i nam stała się i dostała się odrobina sprawiedliwości. Nasi nieprzyjaciele ucichną teraz i nie mogą i nie śmieją tak broić przeciw gimnazjum, kiedy i nasz Najjasniejszy Pan i cesarz chce, abyśmy mieli gimnazjum, w którym nasza dziatwa i po polsku i po niemiecku się uczyć będzie i wszelkie nauki pobierać w macierzyńskim języku. Teraz nam pozostaje, żebyśmy naszą „Macierz” wspierali dalej, aby utrzymywać mogła szkołę główną, założyła bursę dla biednej młodzieży, żebyśmy doszli do szkoły nauczycielskiej, a osobliwie do szkoły polskiej realnej. Jeszcze tego wiele, ale z łaską Bożą a za naszą ofiarnością pójdzie sprawa dalej. —

— **I my też możemy się poszczycić,** że na naszej wystawie ludoznawczej są rzeczy z naszej parafii lutyńskiej, jako nam „Gwiazdka” już często pisała. Znalazło się wiele starszych i młodszych, którzy poszli na wystawę i którzy nawet swoje dzieci z sobą wzięli, aby oglądać rzeczy naszych dobrych przodków. Osobliwie naszym braciom Czechom radziłbyśmy i życzyli tam pojeść, aby się dowiedzieli, jako nasi przodkowie przed stu i dwu stu laty na naszym Śląsku mówili, pisali, chociaż takich szkół nie mieli, jako teraz mamy. Na wystawie znajdowała się metryka chrztów, ślubów i śmierci z naszej parafii (230 lat stara), od tych czasów, kiedy Niemiecka Lutyń z protestanckich rąk wrocła znowu do katolickiego kościoła. Metryka wprowadziła po łacinie pisaną, ale imiona i nazwiska pojedynczych famlii poprawnie po polsku napisane, tak, iż czytający zadziwić i zastanowić się musi. —

Sudój.

— **Z Markłowic.** Spis ofiarodawców, którzy na korzyść pogorzelca Józefa Fusika złożyli datki: gmina Markłowice 50 K; probostwo w Karwinie 2 h; p. Ciesiar Józef z Jabłonkowa 8 K; p. Walik Adolf z Frysztatu 1 K; Elsner, kupiec z Frysztatu 1 K; Maunnsfeld, kupiec z Frysztatu 60 h; Węglarzy Franciszek ze Zebrydowic 6 K; Grobeluy Franciszek z Markłowic 2 K; składka urządzona w kościele w Frysztacie przez ks. administratora L. Knypsa 38 K 67 h; składka w kościele w Markłowicach 54 K 47 h; składka w kościele w Zebrydowicach 39 K 02 h; od „Związku ludow” w Wiedniu zapomoga 25 K. Razem do 7. b. m. otrzymaliśmy 227 K 76 h, za które to datki w imieniu władzwa niniejszem serdecznie dziękujemy i o dalsze łaskawe ofiary jak najusilniej upraszamy! *komitet.*

— **Z Mażanowic.** we wtorek, dnia 8. b. m., pogrzebany został tu chałupnik Mentel, który przez nieszczęśliwy wypadek utracił życie. Chciał on wyjść w Łagocie na turę kamieni, upadł pod koło, przyczem wóz wioł nieszczęśliwego i zgłotł mu brzuch i nogi. W kilkunastu godzinach po wypadku zakończył życie w strasznych boleściach. —

— **Z Pogwizdowa.** W roku przeszłym zamierzano naprawić przy tutejszym kościele parafialnym mur

wieży. Po ustawieniu rusztowań okazało się, iż kopuła wieży jest zupełnie spróchniała i może zważyć się każdej chwili. Zniesiono ją natychmiast a wieżę pokryto prowizorycznym dachem. Oprócz tego okazała się potrzeba większych reparatur, jak nowego dachu na kościele i plebanii, nowego rusztowania dla dzwonów, ankrowania kościoła z powodu popękanych sklepień i t. p. Koszta obliczono na 20 000 K. Dla braku środków i potrzebnych planów szczegółowych odłożono wykonanie tych reparatur na rok bieżący. Obecnie zaczęto pracę, która ma być ukończoną jeszcze w roku bieżącym. —

— **Ze Skoczowa.** D. 9. września b. r. o godz. 3. rano wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny we fabryce koców i kołder braci Heilpern z Bielska i pochłonął fabrykę z urządzeniem i zapasami. Ze względu na położenie fabryki było dla miasta wielkie niebezpieczeństwo i jest tylko do zawdzięczenia okolicznościom sprzyjającym, iż pastwą ognia stała się przy obecnej posusze jedynie fabryka sama bez dalszych kilkadziesiąt w pobliżu się znajdujących budynków. Powietrze bez wiatru, bliskość i dostateczna ilość wody, również niemniej rychłe przybycie straży pożarnej, odpowiednie, wytrwałe, z fachową znajomością prowadzenie czynności gaszenia przyczyniło się do stłumienia pożaru innym budynkom tak bardzo zagrażającego. Szpada, wynosząca około 100.000 K, zostanie z zabezpieczenia pokrytą. Dotknięci zostali robotnicy przez spalenie fabryki, gdyż przeszło 130 osób straciło zatrudnienie i utrzymanie swoje. —

— **Z Trzyciecia.** W święto Narodzenia N. M. P. odchodził od nas nasz ukochany ks. proboszcz Engelbert Chrobok, ażby przenieść się na probostwo w Grojec. Przez przeszło dziewięć lat pracował gorliwie jako duszpasterz około zbawienia mu powierzonych owieczek w tutejszej parafii. W ciągu tego czasu bardzo się przyczynił do upiększenia kościoła naszego. Za jego nieustraszonem staraniem został wielki ołtarz i kazalnica odnowiona, cały kościół wewnątrz malowany, śliczne organy sprawione, cmentarz drenowany i kościół nowym dachem pokryty. Dla wielkiej rozległości i bardzo rozrzuconych rodzin katolickich w tutejszej parafii, rzadko albo wcale nie udzielano przedtem w sąsiednich gminach nauki religii katolickiej. Ono zaprowadził każdorazodniową naukę religii w Nieborach i Oldrzychowicach, zaś dziatki szkolne katolickie z Gutów, Smółwie i Rzeki, które dotąd bez nauki religijnej były, uczęszczały na tę naukę w każdą niedzielę po nabożeństwie na plebanję w Trzycieciu. Jak gorliwa była działalność naszego byłego ks. proboszcza w swoim urzędzie, tak miłym było jego obcowanie prywatne z parafianami. Gdziekolwiek się znajdował, wszędzie szerzył miłość i zgodę. Obdarzony bystrym rozumem i szlachetnymi przymiotami serca, był dlatego przez wszystkich lubiany a każdy chętnie słuchał mądrej i roztropnej rady jego. Krotko przed jego odejściem liczne dano dowody poszanowania i wdzięczności ku swojemu zacnemu duszpasterzowi ze strony gminy tutejszej i całej parafii. A kiedy w powyższe święto nastąpiło pożegnanie się z nim, nie było ani jednego pomiędzy licznymi zgromadzonymi parafianami, któryby do łez nie został poruszony. Życzymy z serca, ażeby Wielebny ks. proboszcz w swojej nowej parafii podobną miłość i poszanowanie znalazł, jaką się u nas szczerze mógł. —

— **Ze Zebraczy (koło Dziedzic).** W ciągu niespełna trzech miesięcy już drugi nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w nowym szybie „Silesia” w Zebraczy. Franciszek Zborek, 26 lat liczący, spadł we czwartek d. 10. b. m. do szybu i z bił się na miejscu. Niebieszczak zostawił wdowę i kilkumiesięczne dziecko. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 5. września: hektolitr pszenicy 14 K 30 h; żyta — K — h; jęczmienia 8 K 60 h; owsa 6 K 20 h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K 20 h. — Siana (100 kilo) 6 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Pluskwy, pchły, rusy, szwaby, mole,

mrówki, szczury i myszy

można najrychlej wyniszczyć wolnemi od trucizny



preparatami: Fuchsol.

Cieszyn: Skład główny: Wacław Zima, miejsce sprzedaży: J. Katzer, L. Florianek; Cieszyn, Saska Kępa: Leon Lehmann; Frydek: Netal, J. Schön jun., R. Pawlitzky, A. Pelka, L. Skaruda, A. Woreczka; Jabłonków: M. Fränkel; Skoczów: J. Miech, aptekarz; Ferd. Lihotzky. Karwina: J. Pawliska; Orłowa: H. Seifter, J. Silberstein; Dombrowa: J. Schlesinger; Bogumiń: J. Knobloch, aptekarz, Ed. Eichenbaum; Frydląd: L. Swoboda, aptekarz, J. Schlesinger; Ustroń: W. Schubert, L. Reichenbaum; Polska Ostrawa: J. Weisslitzer; Dziedzice: L. Hauke

Setki uznań!

— KUŹNIA —

w pośród gminy, dobrze opłacająca się, w dogodnym miejscu położona, jest od 1. października do wynajęcia.

Bliższej wiadomości udzieli Franciszek Steffek, właściciel w Goleiszowie, Śląsk austr.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą krowacką starą sliwowicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—
Następnie w becznikach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwicy.

Szczegółowy cennik nadesłam franko.

Towarzystwo eksportowe krowackiej sliwownicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Krowacya.

Zdolnych

kotlarzy żelaza

którzy pracowali już w większej kotlarni, poszukuje

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rusa na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, watażek, kartenów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

● ● Praktykant piekarski ● ●

znajdzie natychmiast rąjcie w piekarni Ferdynanda Glesingera w Cieszyńie, Saska Kępa 25.

Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, *Soszynę*, *Kurwinę*, *Blachę* na dachy, *Żelazo na szparharty*, *Pieca* do regulowania, *Okucia* do budowli, *Farby* i *potost*, *Drut* kolezysty, *Pompy* żelazne do studni i *Rurki* żelazne do wodociągów. *Kowadła*, *Miechy*, *Śrubsztaki*, *Bormaszyny*.



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dl. fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do mlecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. *Wagi* decymalne i stołowe. *Kasy* żelazne ogniotrwałe. „*Apollo*” świece kościelne i wojskowe. *Dzwony* wieżowe. *Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk

w Cieszyńie

Plac Demta. W elkie podziemie.

RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkiemi, zwana *praska maść domowa* pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i bóleści, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6/2 dozy, albo 4 K 60 h 6-1 dozy, albo 4 K 96 h 4/2 dozy do wszystkich stacyi austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.



Główny skład

B. FRAGNER, c. i. k. dostawca nadworny

apтека „**POD CZARNYM ORLEM**”

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszyńie w aptekach pp. A. Raschki i dr. Karola Żaara.

Edward Kotucz

Cieszyń

ul. Ciężarowa 20 (*Lastenstrasse*), Stara strzelnica.

Największy skład maszyn i narzędzi rolniczych z fabryk prościejowskich F. Wichorle.

Jedynie główne zastępstwo na Śląsku: Kieraty otwarte, półkryte dzwonowe, młocarnie ręczne, garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami, lub też z patentowanymi podwójnymi kulastymi łożyskami (patenty w Austrii 2122, w Węgrzech 819), za pomocą których zyskają maszyny nadzwyczaj lekki chód i nadspodziewaną trwałość. Młynki do czyszczenia zboża systemu Bakeracz, sieczkarnie ręczne i kieratowe, krajacze do buraków i kartofli, śrotowniki, młynki do mielenia zboża, grabiarki i siewniki sławne jako dotychczas najlepsze (patent Montonia), oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki, motory parowe i beuzynowe; także poleca najlepszą maszynę do kopania kartofli.

Pozwalam sobie podać uprzejmie do wiadomości Szanownej Publiczności, że z dniem 1. września b. r., przenieśliem swój sklep z wyrobami szewskimi do nowozbudowanej kamienicy p. Lewińskiego na Saskiej Kępie w Cieszyńie i że będę się starał zadowolić zupełnie Szanownych odbiorców tak w gotowym towarze jakoteż w wyrobach na miarę i w reparaturach.

Upraszając o pokrywanie zapotrzebowań u mnie, pozostaję

Z szacunkiem

Franciszek Guziur.

Zmiana interesu.

Pozwalam sobie uwiadomić P. T. Publiczność, że mój

Handel sukna

przy ul. Stefanii nr. 33

przenieśliem

do lokalu obok w tym samym domu.

Upraszam o zachowanie mi dotąd użyzonego zaufania także na przyszłość.

Z szacunkiem

Alojzy Frisa.

Panna M. Schlumpf-Roussel

nauczycielka języka francuskiego z dyplomem uniwersyteckim podaje do wiadomości swym byłym uczniom i uczennicom, oraz innym osobom, które się chcą uczyć francuskiego, że powróci z Francji do Cieszyna 25. września 1903 i przyjmować będzie zgłoszenia na lekcje *u siebie w domu przy ulicy Schmerlinga* (w nowym domu Zagórv) w dniach 27., 28. i 30. września 1903 od 10. do 12. godz. przedpołudniem i od 2. do 5. godz. popołudniu.

!!Niestychanie tanio!!

385 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspinały z gwarancją dobrze idący zegarek z 24 godzinem naciąganiem i połączanym łańcuszkiem, 1 wspinała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 połączany w ogień pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspinała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsu gw. 8%, double-złoto, 6 sztuk płóciennych chustek do nosa, 1 bardzo elegancki nikłowy przybór do pisania, 1 wspinałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 pięknie pachnące mydło toaletowe, 1 ładnie oprawny notes, 12 sztuk wspinałych kart ze słynnymi mężami ostatniego stulecia, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 290 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rośle za pobraniem pocztowym lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie nr. 35.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

JAN JANICZEK

zegarmistrz w Cieszynie

daje Szan. P. T. Publiczności do wiadomości, że wkrótce przeniesie swój interes z Rynku do

ulicy Stefani nr. 59

(naprzeciw apteki).

Z powodu tego sprzedaje swoje towary złote i srebrne, zegary i zegarki po cenach znacznie zniżonych.

Filia dąbrowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Konwent Młosternych Braci w Cieszynie poczuwa się do podziękowania wszystkim tym, którzy ze współczuciem w po grzebie naszego

O. Przeora Wendelina Gabrlika

ładź osobiście, lub przez złożenie wieńców wzięli udział. Osobliwie Przewielebnemu Duchowieństwu, z Najprzewielebniejszym ks. Generalnym Wikaryuszem na czele, jako też wielu szanownym zastępcom władz państwowych i cywilnych wyrażamy staropolskie „Bóg zapłać“.

Zrazem dołączamy nasze podziękowanie naszym zakładowym lekarzom pp. drowi Trontowi, a szczególnie p. drowi Czakrtowi, za ich niezmierną pieczołowitość w pielęgnowaniu ś. p. O. Przeora. „Bóg zapłać“.

Cieszyn, d. 3. września 1903.

Wynajęcie restauracji.

Wydział Czytelni kat.-ludowej w Jabłonkowie daje do publicznej wiadomości, że jej przynależna

GOSPODA

p. t. „*Browar miejski*“, t. j. restauracja czyli szynk wolny z 6 pokojami, 2 piwnicami, salą, pięknym ogrodem, kępielnią, stajnią na konie i urządzeniami przyjdzie 2 lutego 1904 r. do wynajęcia. Zwraca się przytem uwagę interesowanych, iż w całym mieście jedynie przy restauracji tej znajduje się *kępielnia i ogród tenis.* Zgłaszający mają zamknięte oferty z kaucją w książkach kasowych lub w gotówce w wysokości 500 Koron przesłać lub złożyć do 27. września b. r. na ręce skarbnika czytelni p. *Franciszka Mokrysa w Jabłonkowie*, który też w sprawie powyższej udziela bliższych wyjaśnień. Wydział zastrzega sobie prawo z pomiędzy ubiegających się o wynajęcie zrobić stosowny wybór.

Ważne dla pp. nauczycieli.

Na czas szkolny

poleca

nowootworzona księgarnia polska

p. f.

„STELLA“

w CIESZYNIE, przy Starym Targu nr. 11

w wielkim wyborze

książki szkolne

używane w gimnazjum polskim, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych Cieszyna i Księstwa Cieszyńskiego.

Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone.

Znaczny zapas

materyałów piśmiennych i przyborów szkolnych.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 „ 60 „
 kwartalnie 2 „ 80 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 „
 kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę
 w Cieszynie.



Za ogłoszenia
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 19. września 1903.

Nr. 38.

 Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie. 

Bezradny król.

Politycy, którzy sądzili, że po zamordowaniu serbskiej pary królewskiej i jej zwolenników, nastąpi w Serbii era spokojnego rozwoju, pomylili się. Nad tem młodem królestwem zawisło przekleństwo złego czynu i grozi wojną domową. Król Piotr, który tak skwapliwie i bez skrupułu przyjął koronę serbską, codziennie się przekonuje, że tron jego nie spoczywa na silnych podstawach. Oficerowie, którzy brali udział w krwawej rewolucji czerwcowej, stali się poprostu pretorianami, siejącymi dokoła postrach, reszta zaś oficerów utworzyła, jak wiadomo, silny obóz niezadowolonych, dążących do usunięcia z armii królobójców.

Król Piotr wobec tego położenia stoi bezradny. Z Petersburga otrzymała „Wiener Allgemeine Zeitung” sensacyjną wiadomość, że król serbski wystosował do cesarza rosyjskiego osobiście błagalną prośbę, by Rosya zmieniła swoje stanowisko wobec królobójców w Serbii. Król pisze, że obecne przesilenie w armii opiera się jedynie na postępowaniu Rosyi wobec królobójców. Stanowisko cesarza Mikołaja wywołało w Belgradzie opór armii, który właściwie rozpoczął się już wtedy, kiedy dowiedziano się, iż w Rosyi nie chciano wpuścić przez granicę dwóch adjutantów, towarzyszących królewiczowi serbskiemu, dlatego, że brali udział w zamachu. Król Piotr w słowach nader uniżonych i wymownych prosi cara o zmianę zajętego stanowiska, gdyż inaczej obawia się, iż nie będzie mógł wykonać misyi i że w Serbii zajdą poważne wydarzenia.

W petersburskich kołach politycznych panuje przekonanie, że król Piotr ma zamiar złożyć koronę, gdyby car prośbie jego odmówił.

Na to wszystko oświadcza gabinet rosyjski półoficyalnie, że stanowisko Rosyi wobec zamieszek serbskich jest neutralne, że Rosya i Austria mają na sprawy serbskie zgodne zapatrywania i że Serbia nie potrzebuje się obawiać z żadnej strony interwencji. Jeżeli jednakże Serbii zależy na sympatii obu tych mocarstw, to powinna jak najspieszniej wyrównać przepaść, która ją oddziela od świata cywilizowanego. Ta

przepaść rozdziela teraz i Rosyę od Serbii. W armii rosyjskiej panuje nie słabnące oburzenie przeciwko wiarołomnym oficerom serbskim, a społeczeństwo rosyjskie oburzone jest na kraj, który patrzy spokojnie na to, że królobójcy zajmują najwyższe posady w armii i na dworze. Co zaś myślą sfery rozstrzygające, to wszystkim wiadome.

Takie upomnienie za pośrednictwem berlińskiej „Post” otrzymał król Piotr od Rosyi. Tymczasem królobójcy, jak donoszą, prywatnie do Wiednia, terroryzując dalej władzę Serbii, przeciwko którego woli odprowadzono w Niszu uwięzionych oficerów z mieszkań prywatnych do więzienia, a później zarządzono dalsze aresztowania. Damian Popowicz, którego uważają za właściwego przywódcę królobójców, wywiera na króla zły wpływ. Skutkiem tego dwa obozy wrogie pomiędzy oficerami serbskimi prędzej czy później muszą załatwić swoje rachunki. Krwawa walka ma być wedle owych wiadomości nieuniknioną. Królobójcy, podlegając tłum przeciwko inteligencji, potępiającej morderców, chcą na cały kraj rzucić popłoch i ściągają do Belgradu mnóstwo podejrzanych osobistości, które kieruje pewien były urzędnik ministeryalny, znany od szeregu lat agent obecnego króla a dawnego pretendenta.

To też sprawa uwięzionych oficerów pójdzie na drogę sądową. Akt oskarżenia przeciw nim opiera się na faktach, że w odezwie postawiono wnioski o zabicie spiskowców z 11. czerwca, i że wypełnienia żądania, ażeby królobójców ewentualnie wypędzono, mieli obwinieni w miarodajnem miejscu się domagać. Na tego rodzaju przekroczenia przewiduje serbski kodeks karny wojskowy rok, a dla przywódców kilka lat fortecy, dla wszystkich bez utraty rangi. Sąd wojenny zbierze się prawdopodobnie w najbliższych dniach. —

O szkołach przemysłowych i zawodowych.

Napisał Herman Gutherz z Ustronia. (Dok.)

Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi.

Rok szkolny trwa od początku września do 15. lipca następnego roku i dzieli się na dwa półroczia.

Nauka trwa 8 godzin dziennie.

Każdy, kto ukończył przynajmniej lat 13, wykaże się świadectwem z ukończenia szkoły ludowej lub złoży egzamin w zakresie programu szkoły ludowej i posiada uzdolnienie fizyczne do obranego zawodu, zostanie przyjęty do szkoły zawodowej na ucznia zwyczajnego. Nauka ucznia zwyczajnego trwa trzy lata.

Każdy fachowo uzdolniony garncarski lub kaflarski czeladnik, majster lub ukończony uczeń naukowego zakładu garncarskiego może być przyjęty na oddział czeladniczo-majsterski szkoły garncarskiej w Kołomyi jako uczeń nadzwyczajny.

Nauka ucznia nadzwyczajnego trwa na podstawie umowy, która oznacza cel i czas kształcenia, przynajmniej miesiąc, najwyżej rok.

Uczniów nadzwyczajnych przyjmuje się każdego czasu bez względu na kursa szkolne.

Każdy robotnik cegielni, fabryki rurek drenowych i dachówek może być przyjęty na kurs strycharski. Nauka trwa od 1 do 3 miesięcy, a termin kursu ogłasza się każdego roku w gazetach i dyrekcja udziela również wskazówek.

Program nauki jest następujący:

1. Język polski.
2. Rachunki elementarne.
3. Religia.
4. Rysunki wolnорęczne.
5. " zawodowe.
6. " geometryczne.
7. Nauka o stylach ceramicznych.
8. Dekoracja naczyń.
9. Rachunki przemysłowe.
10. Buchalterya.
11. Stylistyka kupiecka i przemysłowa.
12. Fizyka.
13. Chemia.
14. Technologia ceramiczna.
15. Modelowanie i odlewanie form.
16. Toczenie i formowanie naczyń.
17. Wyrób kafli i stawianie pieców kaflowych.
18. Wyrób rurek drenowych i dachówek.
19. Polewanie i wypalanie wyrobów.

Ćwiczenia praktyczne, połączone z wyrabianiem rurek drenowych i dachówek, trwają przez jeden miesiąc każdego roku dla uczniów 3. klasy.

Ćwiczenia praktyczne w dziale polewania i palenia wyrobów wykonują uczniowie 3. klasy w miarę postępu produkcji.

Powyższy program nauki i podział godzin obowiązuje uczniów zwyczajnych, zaś uczniowie nadzwyczajni uczą się tylko tych przedmiotów, na które przy wstąpieniu zapisali się.

Szkoła ta wypłaca mniej więcej rocznie 1200 K

jako wynagrodzenia uczniom za robotę i przeszło 2000 K tytułem stypendyów.

Ze statystyki zatrudnienia ukończonych uczniów jest widocznem, że wielka część ma własne warsztaty garncarskie, zwłaszcza zaś kaflarskie, jeden nawet jest dyrektorem fabryki pieców kaflowych i kamionki w Pruszkowie pod Warszawą, jeden modelerem w fabryce pieców kaflowych Wernera w Glińsku pod Lwowem i t. d.

Ważniejszymi środkami naukowymi są:

- 17 poprawnych toczydeł garncarskich,
- 3 pary żaren do mlenia polew i farb,
- 1 piec płomienny, piętrowy, dwukomorowy,
- 2 mufie,
- 1 piecyk do topienia farb,
- 1 maszyna ręczna do robienia rurek drenowych,
- 1 maszyna ręczna do robienia dachówek żłobionych,
- 1 para walców do przerabiania gliny,
- zbiór narzędzi do toczenia,
- zbiór narzędzi do robienia kafli,
- zbiór narzędzi do modelowania i do malowania,
- 121 dzieł naukowych, technicznych i rysunkowych,
- kilkaset modeli i form gipsowych i t. d.

Byli uczniowie, zakładając własne warsztaty, utrzymują ciągłą łączność ze szkołą, która dostarcza im planów na warsztaty i piece, form i modeli, jakoteż wszelkich potrzebnych wskazówek technicznych.

Specjalnością szkoły w dziale garncarskim jest wyrób „majoliki kołomyjskiej”.

Rodzaj ten wyrobów ozdobnych szkoła udoskonaliła pod względem technicznym i artystycznym i zrobiła go zdolnym do konkurencji z wyrobami majolikowymi obcymi, jak czeskimi, niemieckimi i węgierskimi.

Utrzymanie ucznia w Kołomyi kosztuje miesięcznie 24—30 Koron.

Kierownikiem szkoły jest p. Aleksander Klimaszewski, chemik-technolog.

Kończę niniejszem uwagi i sprawozdanie o szkołach zawodowych, które może ze względu na szczupłość „Gwiazdki” za obszernie opisałem, ale z powodu zbliżającego się początku roku szkolnego tak uczynić musiałem, aby rodziców, którzyby syna do takiej szkoły zawodowej posłać chcieli, dokładnie poinformować, co jednak nie wyklucza, aby każdy chcąc mieć bliższe wiadomości, sam się zwrócił do kierownictwa dotyczącej szkoły.

Szkoły zawodowe są dla rzemiosł błogiem zaprowadzeniem.

Nie będzie może każdy z ukończonych uczniów jakimś nadzwyczajnym majstrem, bo to zależy głównie od osobistej indywidualności i pilności, ale szkoły te przyczyniają się we wielkiej mierze do uzbrojenia rzemieślnika we wszelkie wiadomości, których się dzisiaj od niego żąda, aby nie tylko z pożytkiem pracował dla rodziny swojej ale i całego społeczeństwa i kraju.

Renegat.

Bajka.

Wół koniowi pozazdrościł jego pochodzenia
I zaczął się wnet wypierać wolego plemienia.
Takim pysznym, głupim stał się, odkąd z końskim
synem

Mógł się raz pochłubić jednym i tym samym czynem!
Razem u jednego wozu ciągli furę słomy;
Aż tu wół pocznie mądrować, ciskać przekleństw gromy
Na pokolenie bydłące: „Boże, czemuż wołem
Stworzyłeś mnie na tej ziemi, z rogami nad czołem?
Przecż ma matka była krową? Czemuż mnie kobyła,
Zamiast muczeć po krowiemu, rzeć nie nauczyła?
Ale ja światu pokażę, jak można naprawić
Błąd swojego narodzenia i siebie wybawić
Od hańby, że się pochodzi z tak prostego rodu,
Którym mądre ciele gardzić musi już za młodu.”
To rzekłszy, wyciągnął szyjsko, i pośród stękania
Udało mu się głos wydać podobny do rżania.
„Bracie,” zawołał na konia, „toć to dobrym znakiem!
Czyż nie słyszał, że rżać umiem? Jam twoim rodakiem!
Odtąd nas dwie rzeczy łączą niby dwa ogniwa,
Miłość koni, a krowskiego rodu wzgarda żywa.”
Koń zdziwiony tymi słowy odparsknął z pogardą:
„Wole, ty nie masz sumienia, ty masz duszę twardą!
Słuchaj tedy, co ci powiem, choćby raczej batem
Trzeba ci rzecz tę do głowy wbić przed całym światem:
Kto plemiona obce chwali a z własnego szydzi,
Jest bez serca nikczemnikiem i niechże się wstydzi!
Choćbyś też lepiej odemnie rżał głosem podniosłym,
Nigdy się nie staniesz koniem, zawsze tylko.....
osłem!”

—ni—

Brackie święta.

My katolicy chrześcijanie mamy oprócz uroczystych świąt, oprócz kościelnych świąt jeszcze tak zwane brackie święta. Jak w miastach i w większych wioskach są świeckie stowarzyszenia i związki, n. p. weterani, straż pożarna, konsumy, kasy i inne, które mają na celu dobro swoich obywateli w ogólności i w szczególności, podobnie też bractwa i związki w kościele katolickim mają na celu podporą być kościoła w ogólności a członków swych w szczególności.

Takimi bractwami, albo świeckim językiem mówiąc, takimi spółkami, to Różaniec św., Arcybractwo Najświętszego Serca P. Jezusa, Apostolstwo, św. Szkaplerz, Związek św. Familii, Tercyarstwo, Stowarzyszenia pod nazwą św. Michała, św. Bonifacego, Bractwo św. Wstrzemięźliwości i wiele innych. Wszystkie mają swoje statuta, swoje przepisy, swoje obowiązki i powinności; kto się ich członkiem staje, przyjmuje te przepisy i obowiązki, i postanawia je dobrowolnie pełnić. Każdemu wolno też każdej chwili z nich wy-

stąpić i wolno też niegodnego członka wykluczyć; wszystko jak w świeckich spółkach.

Bractwa te mają uroczystości, czyli święta brackie roczne. W te święta członkowie w domu Bożym się zgromadzają, przyjmują św. Sakramenta, na nabożeństwach są obecnymi, słowa Bożego słuchają, statuta sobie czytają, tłumaczą, procesye urządzą i inne jeszcze bogobojne sprawy konają. Tak mamy uroczystość Różańca św., Najświętszego Serca P. Jezusa, Szkaplerza św., św. Familii, dzień św. Michała Arch., św. Bonifacego, św. Znalezienia i Podwyższenia Drzewa Krzyża św. i t. d.

Świat niewierny nasmiewa się z takich bractw i zapomina, że one są dawniejszemi od spółków świeckich, że społeczeństwo czuje potrzebę łączenia się w stowarzyszeniach i że ono wiele w tym względzie od kościoła się nauczyło, który w początkach swoich już odczuwał potrzebę łączenia się w bractwa.

Dlatego każdy katolik odczuwa potrzebę należenia do jakiegoś bractwa. Dobry katolik wstępuje do jakiegoś bractwa, nie wstydzi się za nie, chętnie te drobne obowiązki pełni, bo wie, że wiele tysięcy katolików też tak czyni, szuka duchownej, często materialnej pomocy w owych bractwach, i dobrze mu z tem.

Nie wstydzmy się naszych bractw, jako społeczeństwo nie wstydzi się swoich stowarzyszeń i związków. —

Gospodarstwo i przemysł.

Obmywanie drzew jest bardzo pożyteczną rzeczą i przyczynia się bardzo do ich wzrostu i urodzajności. — Brud i mech, znajdujący się na drzewach, zatykają pory w korze drzewnej, obmywanie usuwa te przeszkody tamujące oddychanie rośliny, a zarazem niszczy jajka owadów, znajdujące się pod korą. Najlepiej jest obmywać drzewo w czasie drobnego deszczu lub też po jego ustaniu, gdy drzewo jeszcze jest wilgotne. Jako narzędzia do tego najlepiej używać bardzo twardej szczotki z rączką. Myć można w zwykłej ciepłej wodzie, a jeszcze lepiej w ługu, szczególnie, kiedy pień drzewa mechem jest porośnięty, można też przed umywaniem posypać pień wapnem gaszonym lub gipsem. Obmywanie to jest bardzo skutecznem i nawet chore drzewa przychodzą po niem do siebie. —

Kiedy daje krowa najwięcej mleka, a kiedy najmniej w mleku jest masła? — W państwach Mińnesota i Nebraska, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, zrobiono w stacyach doświadczalnych zestawienia codziennej wydajności mleka od 239 krów i uzyskano rezultat taki, że krowa w trzecim tygodniu po ocieleniu się wydaje najwięcej mleka, a w drugim tygodniu mleko to jest najtłustsze, przyczem różnice pomiędzy drugim a trzecim tygodniem nie były znaczne. Jako początek pierwszego tygodnia wzięto piąty dzień po ocieleniu się krowy. Największą wydajność nabrała widzimy u krów, według powyższych zestawień, od 11. do 24. dnia po ocieleniu się tychże. —

Jura i Jónek.

Jura. Serwus ty kłapoczu, jak sie mosz?

Jónek. Kiż trzysta czornych do ciebie wlażło, że mie zaroz takim przezwiskem witosz?

Jura. Bo cie mom rod, ty milijontniku milijoński!

Jónek. Powiedźże mi synku jeny, co sie ci tak dzisio serce rozpuściło, jak szmolec na ryndliku?

Jura. Boch był przy tym ogniu na Bobrku i na Mnisztwie, jak to polili ty grzechy Demlowe i wszystkich cieszyńskich i śląskich liberołów.

Jónek. Musieli ci liberołi tych grzechów mieć bardzo moc na sumieniu, kie tela tych ogni na wszystkich stronach Śląska było!

Jura. Przestrachuternie moc. Synku, a jako siła i moc złości i przewrotności w tych grzechach było, to aż hruza!

Jónek. Jakóż sie to pokazało?

Jura. Co jeden grzech liberalny do ognia chyńóli, to bęc! strzeliło jak z moździerza abo jakigo dynamitu!

Jónek. Par jeny!

Jura. W Sibicy chybałi Grabmayerowe grzechy do ognia. Pierszy roz nie znali jeszcze siły tych grzechów, tak chyńóli trzy naroz. Jak ci hókło! tak sie o mało Jaworkowa fabryka nie zwała, tóż potem musieli po jednym chybać.

Jónek. Na Bobrek zaś snoci Demlowe grzechy zasmyczyli do tego ognia. Pełny wańtuch ich przyniósł jeden Bobreczoa z tego zolu w rotuzie, kaj to odbywo cieszyńsko rada gminno ty posiedzenia.

Jura. Do Mistrzowic zaś prziszedł pocztą z Wiednia spory paklik tego wybuchowego materyału, którego p. Demel używają w Radzie państwa, a jako „zawartość“ tego paklika było podane: „Frazesy i cygaństwa o niemieckim charakterze Cieszyua i niepotrzebności polskich szkół na Śląsku.“ A na boku było wielkimi literami napisane: „Vorsicht!“

Jónek. Nó tak, bo to wybuchowy materyał!

Jura. Ja, ale to było skyrsczegosi inszego napisane, ale sie kapke brzydzę to powiedzieć.

Jónek. Rządź eny, rządź, dyćechmy są sami.

Jura. Bo tam były dwa smrodławce wajca kukułcze, wiesz te, co to polski orzeł sniósł!

Jónek. Cha, cha, cha, cha!

Jura. Chi, chi, chi! —

Korespondencye.

Z Cieszyńska.

Zaroiło się w ubiegłym tygodniu w wyludnionym przez wakacje Cieszyńskie. Mimo zimnego czasu i bezustannej prawie słoty widać całe procesy na błotnistych ulicach. Z całego prawie Księstwa Cieszyńskiego zeszli i zjechali się rodzice do tego prastarego grodu. I widać zdrowych rumianych „Francków, Pawłów, Jonków, Jędrzysów“ jak w pięknych „sztofowych“ ubraniach spieszą z metryką i świadectwem w ręce do przybytków nauki, do szkół, by po miłym odpoczynku znowu do poważnej, dziesięciomiesięcznej zabrać się pracy. Niejeden z tych śląskich chłopaków ciekawie na wszystkie rozgląda się strony, mierzy oczyma niewidziane dotąd kilkopiętrowe kamienice — pierwszy raz on dzisiaj w mieście — szczególnie wielkie okna wystaw sklepowych pochłaniają całą jego uwagę, tak

że nieraz traci rodziców z oczu i nieśmiało tylko przesuwają się wśród wąsatych „panoczków“ po trotoarach. Na szczęście dopędził matkę. „Witom was! kandyż?“ pyta jedna kobieta z pod Cieszyńska matkę nowego studenta. „Na ku zowisu.“ — „Do kierej szkoły będzie wasz Francek chodził?“

„Ja sama jeszcze nie wiem. Nikierzy radzą mi te niemiecką folkszule na wyszni bronie, że sie tam za rok dobrze po niemiecku nauczy, insi zaś a najbardziej wielebny pou mi przymowiali, aż go dom do polski gimnazye, a jakby tam nie poradził, bo też jeszcze nimo roków, do polski szkoły. Joch już je teraz głupio, co mom robić. A wy cóż z waszym?“

„Moigo synka już przyjeni. Joch go chciała dać do gimnazye, ale do niemiecki, bo snoci, jak prawili tam jeden pón, co byli u nas na ferye, że sie tam w tej polski gimnazyi nic nie nauczy, a po niemiecku już gor nic, ale po ceście mie namowili zaś we wagonie insi, aż go dom do tej szkoły poniży jezowickigo kościoła, że tam o rok rychli niż w gimnazyi a też na pana wysztudyruje i szlach i dałach zapisać i przyjeni go. Jo bych wom radziła, abyście go też tam dała, bedom chodzić społem a po niemiecku sie hnet nauczy.“ Nie mogłem się dalej przysłuchiwać, bo obie kobiety ruszyły na rynek. A Francek z Pawłem już się też „oznali“ i poszli za matkami. Słyszając tę rozmowę, żal ścisnął mi serce. Więć ani ojciec, chociaż niema teraz bardzo pilnej pracy w polu, ho słota — nie przyszedł z chłopcom, chociaż to jego święty obowiązek, tak wysłał chłopca do szkoły, kiedy się rozchodzi o tak ważną rzecz jak gdzieś po jakąś drobnostkę do sklepu. Karygodna to obojętność! Z tej krótkiej pogadanki poznać można dalej, jaka gmatwanina, jaki nieład panuje w mózgownicy niejednego lub niejednej jeszcze Ślązaczki. Byle się tylko nauczył chłopak choćby łamać po niemiecku, oto ideał niejednego ojca i matki, o resztę wykształcenia ducha i wychowanie woli dziecka wcale się nie troszczą. Nie pyta się niejeden ani bada, czy i do czego ma chłopak zdolności — ot tak zależy to nieraz od rady jakiegoś „fraczkarza“ lub „pisarza“, że rozstrzygają o przyszłości swych dzieci. To nieudolność, indolencya, które publicznie musimy napiętnować. To jest rzeczą pewną, że jedynie nauka w języku ojczystym przynieść może pożądaną owoce, nie traci się ani pieniędzy ani droższego od grosza czasu. Chłopak — jak już kilkakrotnie na to zwróciliśmy uwagę — wstępujący z szkoły wiejskiej do niemieckiej szkoły średniej, traci zazwyczaj rok lub dwa, by się w niemieckiej szkole ludowej lub w klasie przygotowawczej choć trochę poduczyć niemieczyny — gdy tymczasem jego koledzy w polskim gimnazjum dobre robią postępy, kończą o rok lub dwa prędzej studia a przytem bez straty czasu i polskiego i niemieckiego języka doskonale się wyuczyli.

Ludu polski! Kiedyż ustana twe przesady? Kiedyż się wyemancypujesz z pod zgubnego wpływu różnych fałszywych proroków, tych rozsianych po wsiach „kulturregerów“, którzy chcą wydrzeć tym dzieciom język ich i narodowość?

Niejeden z nas pewnie się przekonał, że jego lub sąsiada chłopczyk lub dziewczę, gdy do niemieckiej wstąpi szkoły, z małymi wyjątkami wyjdzie ponad czwartą lub piątą klasę ludową, bo z powodu nieznośności języka niemieckiego, w którym się wszystkie przedmioty wykładają, przesiedzi w każdej klasie po

2 lata a nareszcie nie umie ani po polsku ani po niemiecku pisać, ani czytać, ani rachować.

W polskiej zaś szkole, gdzie zaraz z początku nauczyciel rozumie dziecko a dziecko nauczyciela, gdzie naprzód swego języka dobrze się wyuczy a później dopiero, gdy rozum bystrzejszy i dojrzalszy niemieckiego uczyć się rozpocznie, może każde średnio utalentowane dziecko dobre robić postępy.

Jestto rzecz sumienia! Więc rodzice polscy nie dajcie się tumanić przez nieprawdziwe, fałszywe frazesy, nie dajcie się terroryzować przez wpływowe osobistości, działajcie na przyszłość — jeżeli już teraz za późno — według prawa natury waszego sumienia, naprawcie tegoroczny błąd a posyłajcie na przyszłość dzieci wasze polskie tylko do szkół polskich! —

Z Ustronia.

Cieszy mnie to bardzo, że ten nasz Ustron się przecież raz przebudził ze swojego snu. Pierwej to raz za pół roku ukazała się jakaś korespondencya w „Gwiazdce” o naszej miejscowości, ale teraz co dwa już i nawet co tydzień zawsze się znajdzie ktoś, co coś napisze o naszych stosunkach do szanownej redakcyi „Gwiazdki”. Dlaczego teraz piszemy tak dużo, niejeden się zapyta. Niejeden może powie: Ludzie teraz nie mają co robić we fabryce, mają dużo czasu, tóż piszą, lecz my piszemy dlatego, żeby się społeczeństwo dowiedziało o naszych stosunkach robotniczych, dalej piszemy także, iżby ludzie nasi mieli większą chęć do prenumerowania i czytania „Gwiazdki”, na ostatek jeszcze piszemy dlatego, żeby się oświata u nas bardziej dzwignęła i przytem także duch narodowy, aby nasza polska publiczność nie dała się za swoje własne pieniądze dalej poniewierać.

Gdy bowiem jest jaka korespondencya z Ustronia, to goni jeden od drugiego, ażeby pożyczyć „Gwiazdki” i każdy ją chce czytać. Radzę wam, zamówcie sobie „Gwiazdkę” n. p. czterech razem i będziecie płacić rocznie tylko po 2 Korony 30 halerzy a kwartalnie tylko po 58 halerzy. Czy to nie dobrze zapłacić drobnostkę, jak to robią Niemcy i Czesi, a zawsze wiedzieć coś nowego i pouczającego? Dalej powinniśmy się domagać, aby w każdej gospodzie były polskie gazety, iżby jak kto wstąpi na szklankę piwa mógł sobie przeczytać, co się nowego w świecie dzieje. Kiedy tu panowie gospodcy mogą trzymać w szynkach „Silesię” i jakieś tam „Anzeigery”, dlaczego nie mogą prenumerować „Gwiazdkę”? Czyby ta polska gazeta kogo ugryzła? Czy ten nasz lud, z którego wy panowie gospodcy żyjecie, nie jest godzien sobie coś przeczytać u was w języku ojczystym? Przecież to wstyd dla nas samych, gdy tu przyjedzie jakiś obcy pan i słyszy jak cała publiczność rozmawia po polsku a w żadnem publicznem miejscu nie ma polskich gazet z wyjątkiem Czytelnia.

I także jest wam szanowni czytelnicy wiadomo, że tutejsze bezrobocie przybrało takie rozmiary, o jakich nikt nie pamięta. Starzy robotnicy, którzy tu swoje młode siły zniszczyli, są teraz zmuszeni szukać sobie gdzieś w świecie zajęcia, ponieważ jest wielu całkiem niepotrzebnych z powodu braku pracy, inni znowu pracują dwa lub trzy dni, a tydzień lub dwa są na urlopie. Lecz panów pisarzy i innych urzędników, z których tu jeden przypada na siedm lub ośm robotników, trzymają, i ci zaś mają dosyć zajęcia.

Niejednen może powie: Dyć u nas też zarabiali po 50 złr. miesięcznie; jest to prawda, że tyle zarabiali, ale ilu było takich ludzi? Zarabiali tyle wówczas, gdy wyrobili przez miesiąc 300—350 godzin (10 godzin się u nas liczy na jedną dobę roboczą) i to się wydarzyło tylko raz lub dwa razy w roku. A teraz to już musi być dobry robotnik, żeby zarobił 30 złr. miesięcznie. Kowale jeszcze po teraz ze wszystkich najwięcej zarabiają, ale w innych warsztatach się już niema czego chwycić, a do tego jeszcze akordy pozrywane. Daję przykład: Młodzi ślusarze, którzy się tu wyuczyli i pracowali 4 lub 5 i 6 lat za towarzysza, mieli 60 lub 65 centów dziennie. Wszystka prawie młodzież począwszy od 17 lat z tutejszej fabryki maszyn poszła precz i znalazła w świecie zajęcie i każdy z nich mówi, że nigdzie tak lichy nie płacą, jak w fabryce maszyn w Ustroniu. Teraz weźmy sobie za przykład nadziennika z tutejszej fabryki; ten ma 50—60 lub najwyżej 65 centów dziennie; pracując na trzy ćwierci dnia, zarabia tylko 40—45 centów dziennie, a z tego zarobku trzeła mu często wyżywić rodzinę i czworo lub pięcioro dzieci. To się trzeba oglądać, czem się przyrodzić lub czem zapłacić podatek szkolny dla dzieci.

Teraz się też muszę zapytać, gdzie są ci panowie, którzy tu przyjeżdżali, kiedy było dużo pracy i ludzie też więcej zarabiali? Wtedy oni w każdą wypłatę i forszus u p. Borgera robili kłanie. Dlaczego też teraz nie przyjdą nam coś poradzić na naszą biedę? Pierwej, kiedy ludzie mieli więcej pieniędzy, ponieważ zarabiali, to im obiecywali złote góry, a łatwowierni ludzie im wierzyli i znaszali pieniądze do kasy, a tych, którzy się nie dali złapać w ich sidła, to ich przezywali lizuniami. A z całego tego „Spółku” miał tylko p. gospodźki Borger profit i mowcy „Spółku” tu niepotrzebują mianować, bo jest każdemu znany, chociaż u nas przestał istnieć.

Jest to także prawdą, jak pisze szanowny korespondent w nr. 37. „Gwiazdki”, że ta bieda to może być kara Boża za to, że ku wielkiemu oburzeniu ludności robotniczej pewna pani, co też to „Jura i Jónek” o niej raczyli wspomnieć, ubierała na przyjęcie naszego chlebobdawcy arcyks. Fryderyka te niemieckie frelki w nasze wataśkie stroje i pożyczane z innych wiosek złote łańcuchy. Były to panny naszych pisarzy i urzędników Niemcow, ubrane w stroje sielskie i pożyczane złote łańcuchy i bransolety, iżby pod maską pożyczanego złota pokazać naszemu chlebobdawcy i dostojnej pani, jaki to tu u nas lud sielski i robotniczy jest bogaty. To się także dostojnej pani musiało bardzo nie podobać, która snąc nierada patrzy na pychę. Jednakże kto się bliżej przypatrzył tym pannom w sielskich strojach, każdy poznał, że to nie sielskie dziewczęta, bo to się działo w żniwa, kiedy są największe upały, to nasze dziewczęta nie mają takich białych twarzączek i delikatnych paluszków. Każdy wie, że w tym czasie mają nasze dziewczęta czoła i ręce opalone od słońca, ponieważ nie próżnują.

O wódce też jeszcze muszę napisać. Że z tych wozów nie pili tylko Ustroniacy i Wiślanie, ale też Hermaniczanie i Lipowczanie, to rzecz pewna. Nieraz w wypłatę i w forszus Lipowczanie chodzili do pół nocy ze śpiewem, a niektórzy powracali z gospody dopiero na drugi dzień, t. j. w niedzielę nad ranem i śpiewali śliczne melodie razem ze skowronkami, tylko

nieceo grubiej. I dosyć było w niedzielę wczesnie rano wyjść w pole, można było znaleźć niejednego, jak sobie spoczywał na rosie w trawie, ponieważ go już nogi nie mogły do Lipowca donieść. Oto niedawno znów zdeptał jeden owies p. Krzywoniowi na Zawodziu, a sprawcę sam właściciel znalazł ku ranu śpiącego w owsie.

Tak was pozdrawiam szanowni czytelnicy „Gwiazdki“, i czytajcie zawsze „Gwiazdkę“, bo tam znajdziecie dużo ciekawych i pouczających rzeczy. —

Wasz korespondent S.

Przegląd polityczny.

Austria Węgry. Cesarz przybył d. 13. b. m. do Lwowa, gdzie został nadzwyczaj uroczysto i serdecznie powitany. Do deputacji polskiej we Lwowie, na której czele stał marszałek Sejmu hr. Badeni, powiedział cesarz: „Przedewszystkiem cieszy mnie serdecznie, że wierni waszym dziejowym tradycjom i w pełnem zrozumieniu obowiązków, które na was wkłada wasze przewodnie stanowisko, istotnie przyświecacie ludności przykładem i poświęceniem dla publicznego dobra i to — z głębokiego przekonania i z widocznym pożytkiem dla kraju i państwa. — Zapewniam panów o mojej życzliwości i mojej cesarskiej łasce, na którą zawsze liczyć możecie.“ Po 3-godzinnym pobycie we Lwowie udał się cesarz na manewry kawalerii do Chłopów. Po pierwszym obiedzie w Chłopach, cesarz nader łaskawie rozmawiał ze wszystkimi zaproszonymi dygnitarzami. Podczas rozmowy z marszałkiem krajowym, Stanisławem hr. Badenim, na słowa marszałka, że dzień byłby dla nas zupełnie szczęśliwy, gdyby nie troska, że łaskawość, z jaką cesarz tak długo rozmawiał ze wszystkimi deputacjami, mogła być dla niego połączoną z wielkiem zmęczeniem, odpowiedział cesarz: „Po tylu ciężkich chwilach, jakie w ostatnich czasach przechodzę, jest dla mnie pobyt wśród was odpoczynkiem.“

Opuszczając Galicyę wydał cesarz następujące pismo odręczne: „Kochany hrabio Potocki! Z radością i z zadowoleniem skorzystałem ze sposobności tegorocznych wielkich ćwiczeń wojskowych, aby przybyć do Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji i chociaż na czas krótki odwiedzić dążące do pełnego rozwoju miasto stołeczne Lwów. O prawdziwem patriotycznym uczuciu ludności świadczące przyjęcie, zgotowane Mi wszędzie, tak we Lwowie, jakoteż i w okolicach, ćwiczeniami wojskowemi objętych, oraz wielokrotne objawy sympatii, z jaką we wszystkich miejscowościach przyjmowano Moje wojska, głęboko Mnie w tej tak poważnej chwili rozradowały i dały Mi nowy dowód przywiązania i niezachwianej wierności Mojego ukochanego kraju Galicyi. Oby kraj ten, w ostatnich latach tak ciężko pod względem ekonomicznym doświadczony, zdołał wznieść się przy trwałem współdziałaniu obu narodowości i poparciu dobrze obmyślnych środków Mojego rządu, na taką wyżynę kulturalnego i społecznego rozwoju, na jaką najzupełniej zasługuje, w nagrodę, za niezmordowane swoje usiłowania, celem osiągnięcia coraz większego we wszystkich dziedzinach postępu. Za wszystkie okazane Mi dowody miłości i wierności, wyrażam całej ludności Galicyi Moje najgorętsze podziękowanie i wzywam Pana,

abyś wraz z Mojem cesarskiem pozdrowieniem, podał to do powszechnej wiadomości. Chłopy, 16. września 1903. *Franciszek Józef* wł. r.

Cesarz wydał następujący rozkaz dzienny do armii: Ważnemi sprawami państwowemi byłem zajęty w owym czasie, który tak chętnie byłbym poświęcił tegorocznym manewrom siódmego i dwunastego korpusu. Poruczywszy Moje zastępstwo JCK. Wysokości generałowi kawalerji arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi, pozostawałem przez jego raporta w ciągłej świadomości o przebiegu manewrów i dowiedziałem się o spodziewanem przeze mnie zadowoleniu, jakie odniósł JCK. Wysokość, chwając i wyrażając uznanie dla ogólnego stanu i sprawności obu korpusów armii oraz połączonych z nimi większych oddziałów węgierskiej obrony krajowej. — Będąc obecnie na większych manewrach kawalerji w Galicyi, mogłem ponownie przekonać się o ich pouczającej subpozycji w kierownictwie i przeprowadzeniu oraz o ich znakomitym układzie, i o wysokiej zdolności bojowej wszystkich wojsk, biorących udział w manewrach.

Im silniej uzasadniony jest mój korzystny sąd o militarnej wartości, o pełnej poświęcenia obojętności służbowej i o jednomyślnem współdziałaniu wszystkich części Mojej całej siły zbrojnej — tem bardziej muszę i chcę stać niewzruszenie przy istniejących i wypróbowanych jej urządzeniach. — Niechaj wie przede wszystkim Moje wojsko, którego trwała spójność mogłaby rozluźnić jednostronne dążności, a to zapoznając wysokie zadanie, jakie ono ma do spełnienia, ku pomysłności obu obszarów państwowych monarchii — że przenigdy nie zrzeknę się tych praw i władzy, które poruczone są najwyższemu jego wodzowi. Wspólnem i jednolitem tak, jak jest, ma pozostać Moje wojsko, jako silna potęga dla obrony austriacko-węgierskiej monarchii przeciw wszelkim nieprzyjaciołom. Wierna swojej przysiędze, kroczyć będzie cała Moja siła zbrojna na drodze poważnego spełniania swoich obowiązków, przejęta owym duchem jedności i harmonii, który szanuje wszelkie narodowe właściwości i wygładza wszelkie sprzeczności, zużytkowując szczególniejsze zalety każdego szczepu ludowego ku dobru wielkiej całości. Chłopy, 16. września 1903. *Franciszek Józef* m. p.

— Rozkaz dzienny cesarza do armii wywołał w całym Wiedniu wrażenie nie do opisanego. O godz. 11. przedpołudniem — mimo, że żaden dziennik jeszcze nie wyszedł — już sobie o tem w mieście opowiadano. O godz. 12. pojawiły się nadzwyczajne dodatki. Uderza wszystkich to, że po takim rozkazie dziennym utrudnionem jest, jeżeli nie zupełnie uniemożliwionem — utworzenie gabinetu węgierskiego, bo nawet pozory zwycięstwa są Węgom z góry odcięte. Wszystkie dzienniki, bez wyjątku, wskazują na niezwykłość tego rozkazu dziennego, tem bardziej, że zwykle po manewrach rozkaz dzienny zawiera tylko suche podziękowanie dla armii. Żaden dziennik nie podaje komentarzy, chociaż z wielu stron najrozmaitsze komentarze kursują. Wszystko zależeć będzie jeszcze od tego, jakiego przyjęcia dozna rozkaz ten w Węgrzech. —

— Rada państwa zwołana została na 23. b. m. na cztery posiedzenia. W poprzedniej sesji uchwaliła Rada państwa, że jeżeli na Węgrzech ustawa wojskowa nie będzie przyjęta, wówczas i uchwalona ustawa dla Austrii nie ma znaczenia i rekruci nie mogą być po-

wolani do służby. Rozchodzi się więc o cofnięcie tej uchwały. Wówczas i żołnierze, którzy wysłużyli trzy lata, mogliby wrócić do domu. —

— Zatrzymanie wysłużonych żołnierzy pod bronią po za czas przepisany, wywołuje, jak wiadomo, we wszystkich warstwach ludności łatwo zrozumiałe wzburzenie. Wiele rad miejskich uchwaliło już rezolucyje, wyrażające życzenie, aby to zarządzenie, krzywdzące tyle tysięcy rodzin, zostało bezzwłocznie cofnięte. Takie same uchwały zapadają na licznych wiecach i sejmikach relacyjnych, jakoteż w kilku Sejmach krajowych, przyczem ze wszech stron domagają się od rządu, aby jak najrychlej zwołał Radę państwa, by ona ewentualnie zmieniła odpowiednio ustawę o rekrutach. Rząd jednak niema jakoś ochoty zwoływania Rady państwa, gdyż boi się, że stronnictwa radykalne podniosą wielką wrzawę i z powodu wypadków węgierskich i z powodu zatrzymania wysłużonych żołnierzy i skutkiem tego trudności ogólnopństwowe zwiększą się tylko. Jeszcze nie traci rząd nadziei, że może uda się przed 1. października doprowadzić do jakiegoś porozumienia z Węgrami w sprawach wojskowych, chociaż co prawda nadzieja ta opiera się na bardzo kruchych podstawach. Gdyby ta nadzieja zawiodła, w takim razie chcąc nie chcąc będzie rząd musiał zwołać Radę państwa. —

— Minister wojny, chcąc złagodzić przykre wrażenie, jakie wywarło wśród ludności zatrzymanie żołnierzy, ogłasza, że tym, którzy zostaną w służbie po 1. października, czas spędzony w służbie poniżej sześciu tygodni, liczyć się będzie za jedno ćwiczenie w rezerwie, gdyby zaś musieli teraz służyć dłużej niż sześć tygodni, to będzie się im to liczyło za dwa ćwiczenia. —

— Sytuacja na Węgrzech znajduje się na tym samym martwym punkcie. Ponowna bytność cesarza w Peszcie żadnej zmiany nie przyniosła. Mówiono już, że minister finansów Lukacs zostanie prezesem gabinetu i podjęcie się przeprowadzić układ z opozycją sejmową, ale p. Lukacs wyprosił się od tego, oświadczając, że nie czuje się na siłach sprostania temu zadaniu. Jak się zdaje, żaden z polityków węgierskich niema odwagi podjęcia się misji utworzenia gabinetu bez upoważnienia do poczynienia opozycji daleko sięgających koncesyj narodowościowych w dziedzinie spraw wojskowych, cesarz zaś, aczkolwiek godzi się spełnić wiele żądań opozycji, dotyczących osobnych oznak węgierskich w armii, przeniesienia oficerów węgierskich do pułków węgierskich, większego pielegnowania nauki języka węgierskiego w szkołach wojskowych i t. d., wszelako nawet słyszeć nie chce o tem, co partya kosztowna stawia na czele swych postulatów, a mianowicie, aby w pułkach węgierskich zaprowadzono węgierską komendę. Jak donoszą niektóre dzienniki peszteńskie, miał cesarz wyrazić się, iż raczej złoży koronę, aniżeli przystanie na to żądanie, czemu jednak oficjalnie zaprzeczono. Kiedy cesarz powróci znów do Pesztu, niewiadomo jeszcze. W piątek d. 18. b. m. przyjmował w Wiedniu cesarz niemieckiego, a po nim przyjmować będzie cara rosyjskiego, zatem przed końcem września niema się co spodziewać jakiegos zwrotu w sprawie przesilenia na Węgrzech. Podobno w międzyczasie prowadzić będzie p. Koloman Szell poufne układy z opozycją. —

Rzym. Z Rzymu telegrafują: Ojciec św. Pius X.

przyjmował deputacyę Polaków z Ameryki, którzy przyjechali błagać Stolicę Apostolską o utworzenie polskiego biskupstwa w Ameryce. Pius X. przyjął deputacyę jak najlaskawiej i obiecał zająć się sprawą utworzenia biskupstwa polskiego. Jego Świątobliwość rozmawiał z delegatami z niezwykłą życzliwością i obdarzył ich fotografią z własnoręcznym podpisem. —

Włochy. Cała włoska eskadra morza Śródziemnego, znajdująca się obecnie koło wyspy Sycylii, a składająca się z 13 okrętów wojennych, otrzymała, jak donosi „Daily Telegraph“, z Rzymu polecenie, aby każdej chwili była gotową na dany rozkaz popłynąć ze Sycylii na wody tureckie. —

Serbia. Król Piotr zamierzał zamianować brata swego Arsena komendantem armii serbskiej z rangą, jaką miał czasu swego eks-król Milan. Zamiar ten spełził na niczem, gdyż oficerowie spiskowcy nie zezwolili na tę nominacyę, oświadczając, że ksiązę, który był w armii rosyjskiej tylko rotmistrzem, nie może stać na czele armii serbskiej. —

Macedonia. Zrozpaczeni Macedończycy, nie mogąc się doczekać zaprowadzenia nawet tych skromnych reform, które im zsgwarantowały dwa mocarstwa: Austria i Rosya, chwycili się zamachów dynamitowych, Turcy, uważając siebie za panów półwyspu bałkańskiego, odpowiedzieli okrucieństwami, spłanianiem na bezbronnej nawet ludności chrześcijańskiej. W Konstantynopolu podczas ostatniego posiedzenia tureckiej rady ministrów pojawił się dragoman rosyjskiej ambasady i wręczył wielkiemu wezyrowi memoriał, składający się z 40 stron, z opisem strasznych gwałtów, jakich wojsko albańskie dopuszcza się w sandżaku Kirkilisse. W imieniu ambasadora rosyjskiego wezwał dragoman wielkiego wezyra, by natychmiast zarządził, co należy, ażeby tym gwałtom położyć koniec, głównie, by powstrzymał Albańczyków, którzy, zdaje się, wzięli sobie za cel systematyczne i zupełne wytępienie ludności macedońskiej. Pewien korespondent angielski opowiada, że to, co się dzieje w sandżaku Kirkilisse, uraga wszelkiemu ludzkiemu uczuciu. Nasim basza ma być głównym podżegaczem do gwałtów, spełnianych przez żołnierzy tureckich. Korespondent po wzruszeniach, których doznał podczas ciągłych gwałtów tureckich, zachorował w Salonice. Wobec tego stanu rzeczy w Macedonii ludność księstwa bułgarskiego coraz więcej nabiera usposobienia wojowniczego. Prezydent gabinetu bułgarskiego, Petrow, oświadczył w Sofii reprezentantom obcych mocarstw, że Bułgaria nie może już nadal obojętnie przypatrywać się niszczeniu żywiołu bułgarskiego i musi wystąpić czynnie. Jak donosi ostatni telegram, rząd bułgarski wy stosował przez swych reprezentantów zagranicznych notę do mocarstw, w której prosi je, żeby wystąpiły przeciwko gwałtom tureckim w Macedonii, bo w przeciwnym razie Bułgaria zmuszoną będzie wystąpić czynnie. Równocześnie wobec koncentracji wojsk tureckich, powołał minister wojny pod pozorem ćwiczeń trzechtygodniowych 25.000 ludzi rezerwy z dywizyi w Sofii, Filipopolu i Słiwie. Turcy mimo pustek w skarbie wystawiła już stosunkowo znaczną siłę zbrojną. W drugim adryanopolskim okręgu wojskowym znajduje się 65.000 piechoty, 3.000 kawaleryi i 342 dział, w trzecim salonickim okręgu 167.000 piechoty, 6.700 kawaleryi i 786 dział. Prócz tego dla 2 okręgu projektowaną jest rezerwa z dwóch zmobilizowanych

brygad redyfów dywizji Panderskiej, z 8 batalionów, które jeszcze nie zostały powołane pod broń, oraz z 8 batalionów z Azji Mniejszej, które już zostały zmobilizowane, ale nie opuściły jeszcze swojego miejsca pobytu. W ten sposób w prowincjach, ogarniętych przez powstanie, Porta rozporządza licznymi siłami wojennymi, które pod dobrem i nmiętnym dowództwem są w zupełności wystarczające do stłumienia ruchu powstańczego. Jak widzimy, w Bułgarii zwłaszcza, stan rzeczy jest tak poważny, że wybuch wojny na Bałkanie zdaje się być nieuniknionym. —

— O ruchu band w wilajecie monastyrskim i w Sandżaku Kirkilisse donosi Porta, że większe bandy wytępiono, utrzymują się tylko mniejsze, które przed wojskiem uciekają i wielkie wyrządzają szkody, gdyż są materyalnie i co do dostarczenia ochotnika popierane przez Bułgary. Sprawozdawca londyńskiego dziennika „Times” w Monastyrze donosi: Niedawno temu rozlepili Turcy po wsiach plakaty z wezwaniem do powstańców, aby złożyli broń i wrócili do swoich osad, za co przyrzeczono im zupełne przebaczenie. Wskutek tego wezwania około 60 powstańców wróciło z gór do swoich domów i złożyło broń. Jednakże Turcy kazali tych powstańców natychmiast pojmać i rozstrzelać. Podobne wypadki zdarzyły się także i w innych okolicach. Ze Sofii donoszą do Berlina: Powstańcy w okolicach Monastyru stoczyli w ostatnich 3 dniach krwawe potyczki z wojskiem tureckim, lecz każdym razem musieli się cofnąć. Borys Sarałow, o którym doniesiono, jakoby miał zostać zabitym, stoi podług najnowszych doniesień na czele 800 powstańców w powiecie Kastorya. —

Rozmaitości.

— Ważne dla młodzieży szkolnej rozporządzenie wydanem zostało z ministerstwa oświaty, które poleciło wprowadzić w szkołach średnich, a mianowicie, aby po każdej godzinie szkolnej odbywały się przerwy przynajmniej dziesięciominutowe, a po drugiej godzinie wykładowej ma być dłuższa pauza. Ministerstwo zarządziło, aby paury te ze względów higienicznych były ściśle przestrzegane, a gdyby na tem nauka cierpieć miała, to zgodzi się ministerstwo ostatecznie raczej na dodanie godziny nauki, aniżeli na to, aby paury trwały tylko po 5 minut, gdyż sądzi, że tak krótkie paury celu nie osiągają. —

— Dżuma w Marsylii. Agencja Hawasa donosi z Marsylii, że w szpitalu stan zdrowia chorych znacznie się poprawił, a nowych wypadków zakaźności nie stwierdzono. Ponieważ wśród ludności w mieście nie wydarzył się żaden wypadek zakaźności, można uważać wszelkie niebezpieczeństwo za wykluczone. —

— Na sądzie. Pewnego podpalacza, który miał w najwyższym stopniu suchoty, osądzono na całe życie więzienia. Słyszając to jeden z obecnych rzekł: „Nu, ten przecież tej kary nie wytrzymał!” —

— Przestroga dla gospodyń! Od wielu lat lubiana i znana wszędzie ze swej niezwyklej dobroci Kathreiner Kneippowska kawa słodowa, znajduje od jakiegoś czasu częste i zawsze nowe naśladowstwa, a tem samem o wiele gorsze produkta. Chroniąc się od takowych, powinno się zawsze żądać tylko prawdziwego Kathreiner a przy zakupie zważać, by każdy pakiet posiadał podobiznę proboszcza Kneippa jako markę ochronną i nazwisko „Kathreiner”. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Miasto Cieszyn zaciąga nową półmilionową pożyczkę na skończenie kanalizacji. —

— Sejm śląski zagajony został dnia 14. b. m. o godz. 4^{1/2}, popołudniu dłuższą przemową marszałka krajowego, w której podniósł przedewszystkiem wielkie nieszczęście, spowodowane ostatnią powodzią i wynikające z niej szkody i biedę. Marszałek przypomniał, że Wydział krajowy przekroczył swój zakres działania, przeznaczając bez uchwały Sejmu znaczną kwotę na wsparcia dla powodzi. Mowca dziękował w dalszym ciągu wszystkim czynnikom, które się przyczyniły do zmniejszenia następstw klęski. Nakoniec dodał, że obecnie pracuje 2000 robotników, aby naprawić szkody wyrządzone przez powódź. Imieniem Sejmu podziękował marszałkowi baron Spens za energię i ogłębność, okazaną w tak ciężkiej chwili. — Następnie podwyższono taksy od chorych umysłowo, przyjmowanych do domu obłąkanych w Opawie. Uchwalono wdowom po nauczycielach następujące zapomogi: Barbarze Brumowskiej w Jabłonkowie 80 K rocznie, również taką samą kwotę Dorocie Śliwkowej w Przywozie i Annie Kadłubcowej w Oldrzychowicach. Następnie uzasadniał pos. Hruby swój wniosek w sprawie zatrzymania w dalszej służbie wojskowej żołnierzy, którzy już wysłużyli trzy lata. Wniosek został jednogłośnie przyjęty. Marszałek donosi nakoniec, że ustawa o polowaniu uzyskała sankcyę monarszą. —

— Dar p. Teodora Bulka dla Muzeum śląskiego. Po zamknięciu wystawy pozostawił p. Teodor Bulik kilkadziesiąt przedmiotów muzealnych w budynku polskiej szkoły i ofiarował je dla Muzeum znajdującego się w powyższej szkole. Zbiory muzealne wzrosły tem samem znacznie i pomnożone zostały w jednej chwili w dwójnasób. Obecnie dwie sale wypełnione są szczelnie okazami. Za wspaniały ten dar składa Zarząd polskiego towarzystwa ludoznawczego szlachetnemu ofiarodawcy najgorętsze dzięki. —

— Pomoc dla powodzi. „Wiener Zeitung” ogłasza rozporządzenie cesarskie, upoważniające rząd do wydania do wysokości 15 milionów Koron sum, potrzebnych na przyjęcie z pomocą ludności, dotkniętej klęskami elementarnymi, oraz na poprawę uszkodzonych dróg, budynków i t. p. Z przeznaczonych sumy 15 milionów Koron otrzymają Czechy 6 milionów, dla Śląska wyznaczono 3 miliony, dla Galicji 2,900.000 Koron. Dla Galicji wyznaczono stanowczo za mało. —

— Samobójstwo. D. 12. b. m. zastrzelił się w Cieszynie 19 letni urzędnik pocztowy z Wiednia Gotfryd Krögler, który tu bawił u swoich krewnych. Przyczyną samobójstwa była obawa przed nieuleczalną chorobą. —

— Z cieszyńskich sądów przysięgłych. Barbara Mzik, żona chałupnika w Niem. Lutyni, która podpaliła stodołę chałupnicy Barbary Keli, przyczem wszystkie budynki spłonęły, skazaną została na 10 lat ciężkiego więzienia. — Paweł Sojka, parobek z Ogrodzonej, który zabrał gwałtem Adamowi Wisielce 1 K 10 h, ponieważ mu nie chciał zapłacić wódki, skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia. Drugi oskarżony Jan Klus został uwolniony. —

— Złodziej kleszonkowy. Izrael Gruber, czeladnik lakierniczy z Krakowa, wypuszczony przed kilku dniami

z Mirowa, usiłował okraść dwie kobiety na targu w Cieszyń. Najprzód usiłował ukraść 280 K Filomenie Kołkowej z Gumien, a gdy kradzież się nie udała po kilku minutach próbował wyjąć pieniądze Ludmili Hyrnikowej. Przechwycono go jednak na gorącym uczynku i oddano policyi. —

— Na „Sokoła” we Frysztacl złożyli: p. dyr. Sikora 20 K; p. Kr. 5 K. Z góry dziękując za łaskawe trudy kreślił się z poważaniem za Wydział St. Firla. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszyń złożyli: p. Adam Pytel, profesor gimn. w Sanoku przesłał 146 K 82 h, które złożyli: pp. Adamczyk Władysław, Affenda Adolf, Basiński Stanisław, Baumann Stanisław, Beksiński Władysław, Bendel Adolf, Biega Leopold, Biega Stanisław, Borezyk Antoni, Bośniacki Leon, Bugiera Andrzej, Czyżewicz Władysław, Drewińska Teodozya, Dżuganowski Aleksander, dr. Galant Józef, Gerardis Karol, Giela Feliks, dr. Goldhammer Artur, Grünhaut Leon, Hellebrand Henryk, Hickiewicz Władysław, Hydzik Paweł, Konecki Henryk, Kwiatkowski Antoni, Lipiński Kazimierz, Misiągiewicz Aleksander, dr. N. Nebenzahl, Neuwirth Hipolit, Niedenthal Antoni, Nowak Stanisław, Piech Aleksander, Pleszowski Jan, Pollak Michał, Pytel Adam, Rozum Tomasz, dr. Ślaczka Wojciech, Stepek Paweł, Stupnicki Antoni, Sułmierski Kazimierz, Świerczyński Ludwik, Szomek Wacław, Szomek Wilhelm, ks. dr. Trznadel Jan, Veit Zofia, Vetulani Roman, Wrześniowski Tadeusz, dr. Zaleski Karol po 2 K; p. Tomasz Józef 4 K; wygrane na kręgielni sokolej przez druhow Budweila, Koneckiego, Niedzielskiego, Postroznego i Rozuma w Sanoku 12 K; 36 h; druhowie: Rotter, Kozubski i Groniecki w Sanoku 1 K 82 h; druh Giela w Sanoku: wygrane w karty 1 K 14 h; dr. Zaleski: zamiast udziału w uczcie pożegnalnej dla odjeżdżającego z Sanoka dra Czyżewicza 14 K; Czytelnia mieszczańska w Sanoku 20 K; ks. Józef Narzyski w Przemyśle 8 K; ks. Józef Karowski, proboszcz i dziekan w Rudzicy 5 K; ks. Ludwik Knyps, wikary starszy we Frysztacl 20 K; p. Fr. Duda, słuchacz filozofii z Górnej Suche 2 K; składka zebrana przez kierownika szkoły p. Ozaista na weselu p. Mieczysława Piechoty z p. Katarzyną Londzinówną w Zabrzegu 27 K 92 h. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Wacław Okulicz w Katowicach 7 medali, 15 monet srebrnych i 12 monet miedzianych; p. Józef Czerny w Nowej wsi (koło Bogumina) książkę: „Heroinę chrześcijańską”, druk. w Częstochowie w r. 1794. i „Prawdziwą jedyną drogę” (druk śląski). 6 starych monet i 1 medal; p. Jarosław Kordula w Boguminie na dworcu: stary czeski modlitewnik; p. Józef Kowalik w Zabłociu: starą książkę niemiecką do nabożeństwa z r. 1851; p. Jan Kroczek w Zabłociu koło Bogumina: 2 monety i 2 msdale pruskie; p. Antoni Malejka w Boguminie na dworcu: 4 stare monety; p. Jerzy Grycz, właściciel młyna w Łyżbicach: 8 monet srebrnych i 18 miedzianych; p. Adam Ciećciała w Mistrzowicach: dokument pergaminowy z podpisem księcia cieszyńskiego Wacława z r. 1566; p. Józef Janik, kupiec w Dziedzicach: stary piórniki wykładany słomą i obrazek wykładany kwiatami. —

— Z Bogumina (dworzec.) D. 7. b. m. skradziono płatniczemu Markowi Sternowi 1800 K. Sprawcy Jana

Muchę, parobka z restauracji kolejowej, aresztowała żandarmeria w Aleksandrowicach koło Bielska. —

— Z Chybia. D. 13. b. m. odbyło się tu poświęcenie nowej 4-klasowej szkoły. Poświęcenia dokonał ks. Antoni Olszak, dziekan i proboszcz ze Strumienia.

— Z Frydku. Druga wielka pąć w kościele Maryackim we Frydku odbyła się oł 6. do 8 września b. r. Z powodu sprzyjającej pogody był udział wiernych bardzo liczny, szczególnie z Księstwa Cieszyńskiego przybyli liczne procesje z duszpasterzami na czele. Do św. Komunii przystąpiło około 4.000 dusz.

— Z Hermanic. W piątek przeszłego tygodnia w nocy spaliła się stodoła w tutejszym dworze. Pożar był ogromny wskutek wiatru, który ogień rozdmuchiwał i daleko iskrami rzucał. Dziwno się ogólnie, że nowa stodoła murowana, stojąca blisko, wytrzymała bezustanny deszcz iskiei, który na nią padał, bo nikt jej nie bronił przed ogniem. Widocznie musi być stodoła tak zbudowana, że przez żaden otwór iskry do wnętrza przedostać się nie mogą. Na miejsce pożaru przybyły trzy straże pożarne. Ogień został oczywiście podłożonym, jednakże o sprawcy nie wiadomo. —

— Z Karwiny. Na torze kolejowym, prowadzącym z głównego dworca do szybu „Głębokiego” stoi w jednym miejscu tablica z następującym ostrzeżeniem: *„Otwieranie zapór kolejowych, chodzenie po kolei i uszkodzenie tejże jakoteż wszelkich do niej należących części, uszkodzenie drutów i słupów telegraficznych, paszenie bydła na kolei bez nadzoru niemniejstawianie oporu służbie kolejowej pod karą jest zakazane.”* Ładna polszczyzna. Jeszcze jeden przykład. W budynku pocztowym znajduje się skrzynka na pieniądze, a nad nią następujący napis: *„Für den Karwiner-Schulkreuzer-Verein.”* A dalej: *„Dla ubogich szkolny dziełków w Karwinie.”* Co to za piękny polski napis! Nie dosyć, że Niemiszki chcą naszych pieniędzy na swoje cele, lecz jeszcze nasz język kaleczą. Tak to na Śląsku szanują Polaków! —

Karwiniak.

— Z Łyżbic. D. 13. b. m. w nocy wybuchł ogień u tutejszego właściciela młyna p. Jerzego Grycza i pochłonął stodołę napełnioną tegorocznymi zbiorami. Straż pożarna z Wendryni szybko przybyła na miejsce pożaru i jej to usiłowaniami udało się uratować resztę budynków. Szkoda jest znaczna. Pożar powstał prawdopodobnie przez podpalenie. —

— Ze Sałajki. D. 9. b. m. przybyło grono śpiewaków kościelnych z Trzyńca z p. organistom R. Fixkiem na czele do naszego kościoła i cudownego św. krzyża. Przy mszy św., odprawionej przez ks. proboszcza z Trzyńca, odśpiewano liczne utwory kościelne przy akompaniamencie organów. Po miłej zabawie w naszych ślicznych górach powrócili wieczornym pociągiem do domu. —

— Z Rychwałdu. Nowa szkoła czeska już rozpoczęła naukę z dniem 1. września b. r. Dzieci nazygano dosyć dużo do tej szkoły, dzięki całorocznej agitacji p. Hrbka, który nie mając innego zatrudnienia, przewracał niepewnym ludziom głowy, i dzięki okolicznym urzędnikom kopalnianym, którzy zmusili podanych sobie górników do oddania dzieci do czeskiej szkoły. Podobno ma uczęszczać do czeskiej szkoły koło 300 dzieci, tak, że p. Hrbek mógł otworzyć 4 klasy. Jednakże nauczyciele, pomocnicy p. Hrbka, których „Matice praska” posłała wprost z Pragi do Rychwałdu, nie czują się u nas szczęśliwymi, bo jeden

niezadługo po przybyciu uciekł znowu do Pragi a drugi wypowiedział się do 15. b. m. Niema zresztą się co dziwić im, bo Rychwałd a Praga co do wygodnego życia nie dadzą się porównać. — Godne uwagi są także plakaty czeskie z odezwą do Rychwałdzian, aby dzieci posłali do czeskiej szkoły, rozesłane i rozwieszane po domach i gospodach przed wpisem dzieci do szkoły. Wielkimi zgłoskami tam wydrukowano: „Śląskie dziecię należy do czeskiej szkoły” i udowodniono piąte przez dziewiąte, że z czeskich szkół wychodzą inżynierzy, księża i różni panowie, tak, jakby uczeni tylko w czeskich szkołach fabrykowac się musieli. Oczywiście niejeden głupkowaty Rychwałdzian, czytając taką pochwałę czeskiej szkoły i widząc już z góry swojego syna inżynierem z rychwałdzkiej czeskiej szkoły, ze zadowoleniem i z radością dzieci oddał Czechom na „wyciwkę”. Zostanie zawsze prawdą stare przysłowie: „Przeciw głupocie i bogowie nadaremnie walczą.” —

— Z Trzyńca. W nrze. 35. „Gwiazdki Cieszyńskiej” wyczytałem zażalenia pewnego korespondenta na zagorzałych hakatystów trzynieckich, którzy są prawdziwymi Prusakami. Z tych to jeden wygrażał się przed innymi na drodze: „*Ich werde ihm geben, dem Polen, die Kinder zu zwingen polnisch zu grüßen, wenn er will Pole sein, soll er nach Polen gehen.*” — a on cóż jest? przyszedł z Prus, albo kto wie, z poza której granicy, jako robotnik ślusarski, a teraz Niemiec z niego ogromny, czem jest, ma tylko do podziękowania byłemu hutnikowi p. Obtulowiczowi. Muszę też opowiedzieć o zachowaniu się tych panów, którzy się często upijają w gospodzie razem z korespondentem „Silesii” i okropnie „heil heil” i „*Wacht am Rhein*” wykrzykują, że się wstydzić musi każdy, kto coś nie-coś inteligencji posiada. A co też na to panowie Polacy, którzy też często w gronie ich zasiadają i z tymi panami Prusakami się bawią? Ci panowie zapewne ze względu na gospodzkiego, który jest w domu jednego z nich, albo żeby nie stracili zarobków od tych panów, Prusakom pomagają. Panowie Niemcy upijają się przytem często i pokłóca, a potem hałasują aż do późnej nocy, jak się też często i w gospodzie u p. Gregra zdarza, że bać się trzeba, aby dom nie spadł pod heilami i Reinami. Panowie Polacy czasem odchodzą z niezadowolaniem, lecz znowu przychodzą, ażeby się nie stali nieprzyjaciółmi panów „*Los von Rom.*” Tak to w naszym Trzyńcu się dzieje. Proszę, panie Redaktorze, wstąpić do naszej trzynieckiej gminy a przekonać się, jak dziatki robotników, które jeszcze do szkoły nie należą, już pozdrawiają: „*Tak, tak.*” Pytam się jedno i drugie, co to znaczy: „*tak, tak.*”, i jakie to pozdrowienie, dziecko otwiera gębę jak wrota i nic nie odpowiada. A weźmijmy teraz te dziatki, które już uczęszczają do szkoły, to samo jest, tak, że każdy musi się zaśmiać z takiego pozdrowienia. W końcu odzywam się do was, Polacy, którzy tu mieszkacie i którzy niezależni jesteście od tych panów hakatystów i zasiadacie w urzędzie gminnym, ażebyście takowym panom nie pozwalali tak gospodarować w naszym kraju i nie pozwolili braciom waszym krzywdę czynić i ażebyście swoją narodowość popierali i nie dopuszczali, by hakatyści pruscy tak odważnie występowali w naszej gminie. — *Jeden z czytelników.*

— Z Zabłocia. W naszej gminie panuje chwilowa cisza po burzy, którą przeżyliśmy dnia 26. sierpnia b. r. przy wyborach gminnych. Takiej zawziętości i tak po-

twornego obłąkania bliskiego fanatyzmu, jaki się pokazał u kilku zbuntowanych przez Czechów ludzi w owym dniu, jeszcześmy w życiu nie widzieli. Mimo pieczonych kaczek, mimo hajnie płaconych głosów, na co się niektórzy ludzie głupi złakomili, otrzymali t. zw. Czesi tylko jednym głosem większość. Przeciw tym wyborom podano jednakże rekurs i należy się spodziewać, że wybory odbędą się na nowo. —

— Ze Zawady. Z dniem 1. października b. r. urządzona tu zostanie nowa składnica, która będzie miała codzienne jednorazowe połączenie przez posta piezszego z urzędem pocztowym w Dzieńmorowicach. Z powyższym dniem gmina Zawada wyłączona zostanie z obwodu urzędu pocztowego w Piotrowicach a przydzielona do poczty w Dzieńmorowicach. —

— Z Kalwaryi Zabrzędowskiej. Przestrzegam Was, kochani Ślązacy, przed niejakim Tadeuszem Marcińskim, który był 10 lat w zakonie. Znacnie go dobrze z Alwernii i Kalwaryi — tenże Tadeusz został z zakonu wydany za pijaństwo a piszą do mnie ludzie, że chodzi po Śląsku i zbiera ofiary na Kalwaryę, a więc oszukuje Was, bo już nie jest zakonnikiem, zbiera ofiary nie na Kalwaryę, ale na wódkę. nie przyjmujecie go do domów Waszych ale oddajcie go na policję, bo kto chce posłać ofiarę do Kalwaryi, może posłać przez pocztę, bo każdemu wolno ofiarę posłać gdzie chce, czy do Krakowa, czy do Kalwaryi, czy Alwernii, czy do Berlina, czy na górę św. Anny, czy do Rzymu lub Jerozolimy, a żaden ksiądz tego zabronić nie może, a jak zakazuje, to źle robi przeciwko prawu kościelnemu, bo każdy człowiek jest gospodarzem swojej kieszeni i swego grosza ciężko zapracowanego — ale oszustom nie nie dajcie, bo Kalwaryja nikogo na kwotę nie wysyła. Pozdrawiam Was Bracia i Siostry, X. Stefan Podworski, kustosz klasztoru. —

— Ze Pszczyny. W sprawie projektowanej budowy kolei z Żorów do Pszczyny odbyło się na tutejszej landraturze w ubiegły poniedziałek zebranie, w którym wzięli udział zastępcy władzy kolejowej, rejency i gmin oraz interesowani właściciele. Landrat pszczyński Heyking przemawiał za tem, aby projektowana kolej przechodziła możliwie najbardziej w południowej części powiatu z przystankiem na południe od Pawłowic między Studzionką a Wisłą przez Łąkę do Pszczyny. Władza kolejowa jednakże na projekt ten się nie godzi i proponuje, aby kolej przeprowadzono z Żorów przez Baranowice, Mizerów, Polską Wisłę i Łąkę do Pszczyny, a przystanek urządzono na północ od Pawłowic. Przeciw temu wystąpiła przeważnie część obecnych, oświadczając się przytem za pierwszym projektem, przyczem zrobiono też uwagę, że należałoby też pomyśleć o połączeniu kolejowem z Wodzisławem. Ostatecznie zebranie poniedziałkowe nie doszło jeszcze do żadnego rezultatu, a wobec oporu władzy kolejowej przypuszczać można, że jeszcze pewnie dość długo projektowana kolej zostanie tylko projektem.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt znanego specjalisty T. Konetzkiego z Säckingen, Baden (Niemce), na który zwracamy szczególnie uwagę naszych Szanownych Czytelników. —

Chałupa murowana

wraz z 4 morgami dobroj roli jest z wolnej ręki do sprzedania w bliskości Cieszyńska. — Bliższej wiadomości udzieli pan Adam Wojnar, gospodarka w Cieszyńsku.

W Ustroniu, jest od 1. października r. b. 7

== młyn (nowy system) ==

do wynajęcia. — Bliższej wiadomości udzieli [Paweł Kaszper w Końskiej.

Edward Kotucz

Cieszyn

ul. Ciężarowa 20 (Lastenstrasse), Stara strzelnica.

Największy skład maszyn i narzędzi rolniczych z fabryk prościejowskich F. Wichterle.

Jedne główne zastępstwo na Śląsku: Kieraty otwarte, półkryte dzwonowe, młocarnie ręczne, garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami, lub też z patentowanymi podwójnymi kulastymi łożyskami (patenty w Austrii 2122, w Węgrzech 819), za pomocą których zyskają maszyny nadzwyczaj lekki chód i nadspodziewaną trwałość. Młynki do czyszczenia zboża systemu Bakeracz, sieczkarnie ręczne i kieratowe, krajacze do buraków i kartofli, śrotowniki, młynki do mielenia zboża, grabiarki i siewniki sławne jako dotychczas najlepsze (patent Montonia), oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki, motory parowe i benzynowe; także poleca najlepszą maszynę do kopania kartofli.

Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparherty, Piosę do regulowania, Okucia do budowy, Farby i pokost, Drut kołczysty, Pompy żelazne do studni i Hurki żelazne do wodociągów. Kowadła, Misohy, Śrubstaki, Bormaszyny,



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do młecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. Wagi decymalne i stołowe. Kasy żelazne ogniotrwałe. „Apollo” świece kościelne i wojskowe. Dzwony wieżowe. Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk
w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podsielce.



Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.



Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod czarnym orłem” PRAGA, Mała strona 203

róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacji austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Zaara.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(we Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-
thalu obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-
talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu

Zarząd.

JAN JANICZEK

zegarmistrz w Cieszynie

daje Szan. P. T. Publiczności do wiadomości,
że wkrótce przeniesie swój interes z Rynku do

ulicy Stefani nr. 59

(naprzeciw apteki).

Z powodu tego sprzedaje swoje towary złote i srebrne, zegary i zegarki po cenach znacznie
zniżonych.

Rodacy i popierajcie handel rodzimy.

Ważne dla pp. nauczycieli.

Na czas szkolny
poleca
nowootworzona księgarnia polska
p. f.

„STELLA“

w CIESZYNIE, przy Starym Targu nr. 11
w wielkim wyborze

książki szkolne

używane w gimnazjum polskim, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych Cieszyna i Księstwa Cieszyńskiego.

Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone.

Znaczny zapas
materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych.

Rodacy i popierajcie handel rodzimy.

Uznanie.

W Strachocinie pod Sanokiem wybudowaliśmy nowy kościół parafialny w stylu gotyckim pod wezwaniem św. Katarzyny. W kościele tym parafianie zrobili ofiarę na sprawienie pięknych witraży: ndaliśmy się więc do „Krakowskiego Zakładu Witrażów prof. Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucho“ i zamówiliśmy witraż z figurą św. Katarzyny nad wielkim ołtarzem, nadto dwa dywanowe okna do prezbiterium, do okien zaś nawy krzyżowej i nad chór muzyczny okna medalionowe z przedstawieniem Najśłodszego Serca Jezusa, Matki Bożej i Matki Boskiej Bolesnej; wreszcie w nawie głównej oszklenie z wzorem geometrycznym, szkłem zwykłym do 6 okien i 2 okien zakrystyi.

Ktokolwiek oglądał wykonaną całą robotę, a nadewszystko okno nad wielkim ołtarzem, wyraził nam swe zupełne zadowolenie z nakładn, wdzięcznego, świątobliwego wyrazu twarzy, jako też ze ślicznej gry kolorów — jednym słowem firma ta zadowolniła nas zupełnie i można powiedzieć śmiało, że z robót podobnych, wykonanych w ostatnich czasach w Galicyi, ta będzie jedną z najlepszych.

Podnieść musimy wreszcie, że robota ta wykonana została przez firmę prof. Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucho także ściśle do umówionego terminu i po umiarkowanych cenach.

Z powyższych powodów widzimy się mile spowodowani, polecić tę firmę wszystkim katolickim i polskim parafiom, jako zasługujące na zaufanie i gorące poparcie.

Strachocina, d. 5. września 1903.

Imieniem komitetu parafialnego

Ks. Józef Data
proboszcz w Strachocinie.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Alojzy Frysa,

handel sukna w Cieszynie,

poleca wszelkiego rodzaju

towary sukienne i z wełny owczej

we wielkim wyborze, po najtańszych cenach.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Wydawca: Franciszek Tomiołek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutsera i Sp., a. i k. dostawców dworu w Cieszynie

Panna M. Schlumpf-Roussel

nauczycielka języka francuskiego z dyplomem uniwersyteckim

podaje do wiadomości swym byłym uczniom i uczennicom, or- z innym osobom, które się chcą uczyć francuskiego, że powróci z Francji do Cieszyna 25. września 1903 i przyjmować będzie zgłoszenia na lekcje u siebie u domu przy ulicy *Schmerlinga* (w nowym domu Zagóry) w dniach 27., 28. i 30. września 1903 od 10. do 12. godz. przedpołudniem i od 2. do 5. godz. popołudniu.

● ● Praktykant piekarski ● ●

znajdzie natychmiast zajęcie w piekarni **Ferdynanda Glesingera w Cieszynie**, Saska Kępa 25.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Zdolnych

kotlarzy żelaza

którzy pracowali już w większej kotlarni, poszukuje

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku.

Pozwalam sobie podać nprzejmie do wiadomości Szanownej Publiczności, że z dniem 1. września b. r., przeniosłem swój sklep z wyrobami szewskimi do nowozbudowanej kamienicy **p. Lewińskiego na Saskiej Kępie w Cieszynie** i że będę się starał zadowolić zupełnie Szanownych odbiorców tak w gotowym towarze jakoteż w wyrobach na miarę i w reparaturach.

Upraszając o pokrywanie zapotrzebowań u mnie, pozostaję

Z szacunkiem

Franciszek Guziur.

Wynajęcie restauracyi.

Wydział Czytelni kat.-ludowej w Jabłonkowie daje do publicznej wiadomości, że jej przynależna

GOSPODA

p. t. „**Browar miejski**“, t. j. restauracya czyli szynk wolny z 6 pokojami, 2 piwnicami, salą, pięknym ogrodem, kępielnią, stajnią na konie i nrządzeniami przyjdzie 2. lutego 1904 r. do wynajęcia. Zwraca się przytem uwagę interesowanych, iż w całym mieście jedynie przw restauracyi tej znajduje się **kępielnia i ogród letni**. Zgłaszający mają zamknięte oferty z kaucją w książkach kasowych lub w gotówce w wysokości 500 Koron przesłać lub złożyć do 27. września b. r. na ręce skarbnika czytelni p. **Franciszka Mokrysa w Jabłonkowie**, który też w sprawie powyższej udziela bliższych wyjaśnień. Wydział zastrzega sobie prawo z pomiędzy ubiegających się o wynajęcie zrobić stosowny wybór.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rase na suknie. **Galonki** różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i żywotki**. **Gotowe suknie** proste dla **kobiet i dzieci**. — **Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach** u mnie do nabycia.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 26. września 1903.

Nr. 39.

 Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. 

Zbliża się nowe ćwierćrocze, zapraszamy więc do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków wymienionych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników o wyrównanie zaległości. —

Manifest cesarza do Węgrów.

Wiadomości, które poniżej zamieszczamy, przynoszą bardzo ważne rzeczy w sprawie przesilenia na Węgrzech. Hr. Khuen zamianowany został po wtórnie prezydentem i otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu. Równocześnie ogłoszono urzędownie pismo cesarskie do hr. Khuena, które właściwie jest manifestem królewskim do Węgrów. Manifest zawiera zwroty bardzo stanowcze i kwestję „jednolitości armii“ stawia na ostrzu miecza.

Diennik urzędowy ogłasza na naczelnem miejscu następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany hrabio Khuen Hedervary!

Ojcowskie moje serce przepełnia głęboki smutek wobec ubolewania godnych stosunków, skazujących w moich kochanych Węgrach życie polityczne już od dłuższego czasu na bezpłodność, która już zagraża funkcjonowaniu maszyny państwowej. Gdy w r. 1867. pomiędzy krajami mojej korony węgierskiej z jednej, a pomiędzy królestwami i krajami Przedlitawii z drugiej strony ustanowione zostały środki wspólnej obrony, wynikającej ze sankcyi pragmatycznej, to §. 11. art. 12. ustanowił, że sprawy, odnoszące się do jednolitego prowadzenia kierownictwa i wewnętrznej organizacyi wspólnej armii, mają być mnie powierzone. Taksamo, jak każdego czasu, czuwałem ściśle, ażeby zobowiązania, objęte tą ustawą, z każdej strony były uczciwie i sumiennie spełniane, taksamo jestem zdecydowany przysługujące mi prawa nietknięte utrzymać nadal i nie naruszone oddać moim następcom. Gdy Sejm węgierski te moje prawa uznał, chciał przez to nie tylko utrzymać wielkomo-carstwowe stanowisko monarchii, ale także zapewnić

siłę i bezpieczeństwo własnej ojczyzny i własnego narodu. — Właśnie dlatego nie mogłem się zgodzić na zarządzenia, które w ostatnich swych konsekwencyach prowadzą do osłabienia obu państw monarchii i które mogłyby narazić odebrany od moich sławnych przodków spadek na niebezpieczeństwo upadku. — Nie mogłem więc zgodzić się na spełnienie owych żądań, które dążą do takich przekształceń wypróbowanych już instytucyj, które nie tylko nie odpowiadają interesom moich kochanych Węgiei, ale także w ostatnich konsekwencyach mogłyby narazić całość krajów mojej świętej korony. Z drugiej strony nie sprzeciwiam się urzeczywistnieniu takich zarządzeń, wynikających z mego upoważnienia królewskiego, co do których moje rządy w ostatnim czasie oddały w Sejmie oświadczenia, a które razem z punktami, Panu przezemnie oznaczonemi, tworzą owe ramy, w których ja uważam takie zarządzenia za dopuszczalne.

Mój naród węgierski od czasu zawarcia ugody uczynił olbrzymie postępy. Z zadośćuczynieniem widziałem ten radosny rozwój, bo widziałem w nim nowy dowód dla mądrości owego dzieła, które stworzone zostało przez wzajemne zaufanie korony i narodu. — Tak ma być i tak też ma pozostać na przyszłość. Łaska opatrności boskiej odwracała nasze życie konstytucyjne dotychczas od wszelkiego poważnego wstrząśnienia. Tylko trzeźwość i rozwaga narodu, dokładne rozpatrzenie wszystkich wchodzących w grę wielkich interesów, może nas także na przyszłość uchronić od wszelkich doświadczeń. Jest więc moim obowiązkiem królewskim zwrócić na to uwagę narodu. Ja i teraz także ściśle trzymam się ugody, a jest mojem przekonaniem, że duch, który stworzył to dzieło, także dzisiaj jeszcze żyje w dawnej sile w umysłach narodu.

Ufam Pańskiej roztropności, że Pan wyjaśni ciału ustawodawczemu moich tak blisko mnie stojących Węgiei, moje zamiary ojcowskie, że Pan znajdziesz

szczęśliwe rozwiązanie tak niebezpiecznej dla kraju i dla monarchii sytuacji. W tem przeświadczeniu zdecydowałem się Panu powierzyć ponownie utworzenie gabinetu, o czem Pana w załączonem piśmie odręcznem zawiadamiam.

Wiedeń, d. 22. września 1903.

Franciszek Józef m. p.

Węgierski Dziennik urzędowy ogłasza następujące pismo odręczne cesarza:

Kochańcy hrabio Khuen Hedervary!

Mianuję pana niniejszem ponownie moim węgierskim prezydentem ministrów, względnie zatwierdzam pana na zajmowanym stanowisku i oczekuję pańskich propozycji co do utworzenia gabinetu.

Wiedeń, d. 22. września 1903.

Franciszek Józef wł. r.

Do „*Neue Freie Presse*” donoszą, że skład gabinetu węgierskiego pozostanie niezmieniony, że wszyscy ministrowie zatrzymają swoje teki.

Pierwsze słowa cesarza, wypowiedziane w orędziu do wojska po ukończeniu manewrów, zrobiły wszędzie bardzo wielkie wrażenie. Niestety prasa węgierska wystąpiła przeciw słowom cesarskim bardzo radykalnie. Z wyjątkiem jednego jedynego „*Pester Lloyd*”, wszystkie dzienniki trzymane są w tonie wręcz rewolucyjnym. Trudno cytować wszystkie głosy, które zresztą są zupełnie do siebie podobne.

Dla charakterystyki podać wystarczy tylko niektóre wyjątki:

I tak „*Magyar Szó*” we wstępnym artykule pisze: Narodu nie wolno obrażać! Naród nie jest indywiduum. Jeżeli kto naród obraża, to obraza spada na niego samego. Obrażać naród, znaczy tyle, co batożyć fale morskie. Naród boi się tylko Opatrzności Boskiej, jeżeli opuści drogę prawa i moralności. Gdyby obraży narodu dopuścił się kto inny, nie wartoby na to odpowiadać. Ale taka obraza w ustach króla nabiera innego znaczenia. Prezydent gabinetu węgierskiego bawi w Wiedniu. Niechaj żąda, aby obrazę cofnięto. Niechaj odrazu przywiezie zadośćuczynienie, jeżeli nie, będzie źle.

„*Hazánk*” znowu pisze: Rozkaz cesarski podziałał jak bomba. Bez różnicy stronnictw powiedzieć można, że naród cały zgodny jest w opozycji. Nominalnie rozkaz dzienny zwraca się do żołnierzy, ale w rzeczywistości wcale się do nich nie stosuje, bo żołnierze z polityką nic nie mają wspólnego. Rozkaz skierowany jest do narodu, a naród jako taki nie może rozkazów przyjmować. Stronnictwo liberalne Izby na równi ze stronnictwami opozycyjnymi wymusi zwołanie Izby. Dzisiaj wszystkie stronnictwa obstawiać będą, aby i tak do minimum zredukowane żądania narodu zostały

uwzględnione, a jeżeli nie, to konflikt pomiędzy Koroną a narodem pozostanie stałym.

Organ opozycyjny „*Magyar Ország*” pisze: „Nagła i gwałtowna polityka dworska dziś zerwała nic rozwoju pokojowego. Dano królowi podpisać rozkaz do armii, który nie znaczy nic innego, jak zaprzepaszczenie państwa węgierskiego. Naród węgierski od dnia dzisiejszego w myśl tego rozkazu nie jest niczem innym, jak tylko jednym ze szczepów austro-węgierskich. Armia pozostaje wspólną i jednolitą, to znaczy austriacką. Wszelkie reformy, jakich żądaliśmy, wydają się z góry wykluczone. Naród na ten rozkaz odpowie nie tylko odmową podatków, ale i odmową rekrutów. Chyba tylko jakieś smutne postacie znajdą się, które postąpią inaczej. Jeżeli rząd nie otrzyma ani pieniędzy ani rekruta, niech próbuje sobie radzić. Wszelkie kombinacje ministeryalne z góry odpadają. Żaden prawdziwy Węgier po tym rozkazie nie podejmie się zadania utworzenia gabinetu. Dziś jedyną dewizą jest walka.”

Pos. Geza Polonyi pisze w swym organie: „Król w tym rozkazie wniósł się ponad konstytucję. Konstytucja nie mówi o jednolitej armii, tylko o całej armii, której węgierska armia jest częścią składową. Rozkaz konstytucję wręcz narusza. Na to niema innej odpowiedzi, jak najostrzejsza opozycja.”

Z nieopozycyjnych „*Pester Lloyd*” już w popołudniowym wydaniu pisze, że cesarski rozkaz nie zawiera nic innego, jak szczegóły znanego już stanowiska cesarza. Cesarz liczy się z właściwościami narodowymi w armii, jednakże w tych granicach, jakie wskazane są przez konieczność utrzymania jednolitości. „*Pester Lloyd*” w artykule tym, który widocznie nadesłany został z góry jako komentarz, w zupełności rozkaz akceptuje. Ale już w wydaniu następnym stwierdza „*Pester Lloyd*”, że nawet w liberalnem stronnictwie wywołał rozkaz ogromną konsternację.

Organ partii niezawisłej „*Egyetertes*” ogłasza wstępny artykuł Franciszka Kossutha. Byłoby szaleństwem i morderstwem ojczyzny — pisze Kossuth — podburzanie narodu do rewolucji. Gdyby ktoś to uczynił, musiałby się spotkać z największym oporem tak moim, jakoteż każdego kochającego ojczyznę. Był czas, kiedy narodowość przez bierny opór wiele zyskała — może to także i dzisiaj uczynić. Nieprzyjaciele Węgier spodziewali się, że zdołają nas wyprowadzić ze spokoju i że będą mieli sposobność do użycia wobec nas środków gwałtownych. W tem się pomylili, gdyż my nie damy się wyprowadzić ze spokoju. Mimo tego nie powinni Węgrzy tracić wiary w swoją słuszną sprawę. Wyjście przewiduje sama logika, a narodowość potrzebuje siły, by przeczekać cierpliwie.

Dnia 18. b. m. odbył się pochód demonstracyjny studentów na grób Kossutha. W pochodzie prócz stu-

dentów wzięły udział tłumy publiczności. Przed pomnikiem przemawiał akademik Hofman i w nader ostrych słowach krytykował rozkaz cesarza. Spalono egzemplarz tego rozkazu. W powrocie śpiewali studenci pieśń Kossutha. Demonstracja minęła bez wypadku.

Węgierski prezydent ministrów, hr. Khuen Heder-vary, oświadczył w rozmowie, że podczas pobytu cesarza w Budapeszcie każde stronnictwo mogło poznać zapatrywanie monarchy na jedność armii. Rozkaz cesarza był tylko potwierdzeniem tych zapatrywań monarchy. W każdym razie wywołał rozkaz do wojska pewne zaniepokojenie, ale zaniepokojenie to jest bezpodstawnem, gdyż rozkaz w żaden sposób nie zwraca się przeciw Węgrom. Nie może być wątpliwości, że ma się tu tylko do czynienia z manifestem do wojska, który w żaden sposób nie może się zwracać do pewnych grup ani też do pewnych osób. Twierdzenie, że stosunki pomiędzy Koroną a węgierskim narodem zostały w jakiś sposób zamaćcone, nie odpowiada prawdzie.

Natomiast w kołach wojskowych zrobiło orędzie cesarskie do armii bardzo dobre wrażenie.

Obecnie cały świat zwraca oczy na Budapeszt i pyta się, czy po drugim energicznym wystąpieniu cesarza Madziarzy ochłoną, czy też jeszcze gwałtowniej domagać się będą zaprowadzenia madziarskiej komendy we wojsku. Cesarz z pewnością nie cofnie raz wypowiedzianych słów. —

Sejm śląski.

Na posiedzeniu, odbytem d. 16. b. m., odbyła się dłuższa debata nad subwencyowaniem chowu bydła rogatego.

Następnie uchwalono następujące zapomogi dla wdów i sierot po nauczycielach na przeciąg sesji sejmowej: Annie Szwehelce, wdowie po nauczycielu we Fryszacie 100 K, Adeli Sliwce, wdowie po nauczycielu w Cieszynie 80 K, Emilii Kirsch, wdowie po nauczycielu w Lipowcu 100 K, Emilii Hallady, sierocie po nauczycielu w Cieszynie 140 K, Annie Cieśladowej, wdowie po nauczycielu w Wiśle 120 K, Maryi Spandlowej, wdowie po nauczycielu w Bielsku 100 K.

Piąte posiedzenie odbyło się d. 18. b. m. Referent baron Zdenko Sedlnicki, zdawał sprawozdanie o akcji ratunkowej, przedsięwziętej przez Wydział krajowy wobec wielkiej klęski, spowodowanej straszną powodzią. Podniósł on najprzód, że stan wody podczas tegorocznej powodzi był o 30 cm wyższy niż stan podczas pamiętnej powodzi w r. 1813. Władze państwowe oszacowały szkodę tegoroczną na 13.143.959 K, podczas gdy Wydział krajowy jest zdania, iż szkoda wynosi w rzeczywistości 26 milionów K. Wydział krajowy przeznaczył na rozdanie wśród dotkniętych

powodzią 200 000 K a nadto dał zaliczkę 400.000 K na budowę dróg i mostów krajowych. Powyższa kwota 200.000 K została tak rozdana, że na miasto Bielsko przypada 12.000 K, na Opawę miasto 18.000 K, na powiat bilowski 4.000 K, na powiat karnowski 37.000 K, na powiat frywałdowski 83.000 K, na powiat freudentalski 20.000 K, na powiat bielski (wiejski) 5.000 K, na powiat frysztański 15.000 K, na powiat frydecki 6 000 K. Szkody są tak wielkie i brak robotnika jest tak dotkliwy, że drogi i mosty będą dopiero w r. 1904. naprawione. Przy debacie podnosiło wielu posłów, że 3 miliony, przeznaczone przez rząd dla śląskich powodzi, nie wystarczają i że trzeba zażądać od rządu nowej zapomogi. Poseł Türk postawił wniosek, żeby żądać 6 milionów, na co się Sejm jednogłośnie zgodził. Do komisji ratunkowej wybrani zostali: Baron Zdenko Sedlnicki, Emil Grohmann, Jan hr. Larisch-Mönnich, dr. Pohl, Zwilling, dr. Rochowski, dr. Michejda, Hruby i Karol Türk.

Na pogorzeliśkach.

Przed tygodniem spaliły się dwa większe miasta galicyjskie: Monasterzyska i Złoczów.

W Monasterzyskach ogień wybuchł około godz. 1. popołudniu w domu żydowskim, u niejakiego Scherza. Nim zdołano opanować groźny żywioł, już płomienie przeniosły się na sąsiednie budynki i z szaloną, przerażającą szybkością, ogarnęły całe miasto.

Szkody nieobliczalne. Przypuszczają że ogólna strata wyniesie o wiele więcej nad milion Koron. Płacz i szlochanie mieszkańców nie do opisania. Już obecnie zagłada tym tysiącom w oczy okropne widmo głodu.

Zgorzało ogółem 300 domów w Monasterzyskach, a około 100 w Folwarkach. Spłonęły doszczętnie: gr. kat. probostwo wraz z tegorocznym żniwem i część dachu cerkiewnego i 2 synagogi żydowskie. Śmierć w ogniu poniósł starzec, nazwiskiem Bańkowski, dalej mieszczanin Kąkol, a jeden ułan został przysypany gruzami spalonej kamienicy, nadto spaliły się jeszcze dwie osoby, a w Folwarkach jedna. Około 3.000 ludzi pozostało bez dachu.

Na miejsce katastrofy przybył marszałek powiatu buczackiego p. bar. Błażowski i udzielił dla nieszczęśliwych pogorzeliśców tutejszych 500 K na ręce burmistrza, a dla Folwarków 200 K oraz 300 bochenków chleba. Miasto Buczacz nadesłało 250 bochenków chleba. Zawiązał się komitet ratunkowy pod przewodnictwem p. Necheler.

W Złoczowie ogień, jak już stwierdzono, wybuchł w domku Weissmana przy ul. Lwowskiej, gdzie mieściła się pracownia kółder i skład nafty.

Spaliła się doszczętnie cała północna strona a zarazem większa część miasta od Rynku z dwóch stron

ku traktowi lwowskiemu, dzielnica gliniańska i Szlaki wzdłuż gościńca wraz z przysiółkiem Wilczyce. Spłonęły tu także koszary straży skarbowej wraz z biurami. Akta schowane w piwnicy zdaje się są uratowane. Do synagogi przy Rynku przyniesiono zwłoki jakiejś zwęglonej kobiety, była to piąta ofiara ludzka tej strasznej pożogi. Ogółem zginęło 10 osób w ogniu.

W szpitalu żydowskim, który spłonął doszczętnie (a był właśnie na wiosnę tego roku odnowiony kosztem 1000 Koron), przypadkowo dnia tego nie było ani jednego chorego. Natomiast w szpitalu powszechnym, który również spłonął doszczętnie, znajdowało się około 30 chorych. Ci, których nogi dźwignąć mogły, rozeszli się o własnych siłach, innych wyniesiono i umieszczono, gdzie tylko się udało. Pióro wypada na wspomnienie tego widoku lub na wspomnienie dziesiątek kobiet-matek, poszukujących wzrokiem i krzykiem prawie obłąkanym zaginione swe dzieci, których liczby dotąd stwierdzić niepodobna.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki, przez całą noc obchodził w towarzystwie burmistrza i starosty wszystkie płonące ulice, zachęcając zrozpaczonych do ratunku.

W wielu miejscach paliły się zgliszcza resztki domów przez kilka dni. Brak chleba wielki. Nawet ci, których pożoga oszczędziła, nie mogą niczego kupić, bo rzeźnicy nie bili wołów, a piekarze nie piekli chleba. Wszystkie hotele spalone.

O ile teraz obliczyć w przybliżeniu można, spaliło się przeszło 500 domów mieszkalnych, a licząc i zabudowania gospodarskie, przeszło tysiąc budynków. Bez chleba i bez dachu znalazło się około 7.000 ludzi! Zawiązał się komitet ratunkowy z burmistrzem na czele, który odwoła się do ofiarności całego społeczeństwa z prośbą o ratunek. Dziwnie ponury widok przedstawiał palący się cmentarz żydowski. Tysiące ludzi wraz z dziećmi i niemowlętami obozuje wśród dotkliwego zimna pod gołym niebem. —

Gospodarstwo i przemysł.

Słoma na podściółkę. Mało jeszcze używany sposób cięcia słomy na podściółkę w długości 30 centymetrów, uważać należy za bardzo praktyczny z rozmaitych powodów. Krótka słoma łatwiej wciąga w siebie wilgotne odchody zwierząt. Słać nią pod inwentarz można o wiele dokładniej. Przy wywożeniu nawozu robota idzie sporzej. Na gnojowni o wiele łatwiej naciągać nawóz we wszystkich miejscach równo, a przy przyoraniu go na roli robotę wykonuje się o wiele dokładniej, oszczędza się robotnicę z grabiami. Przypomina się ten sposób dlatego, że w wielu gospodarstwach wcale go nie używają. Prawda, że przy sparsza on pracy, ale i korzyści daje nie małe. Już z powodu jednostajnego rozrzucania nawozu na roli, i przyorywaniu go, korzyść jest wielka, chociaż pozornie nie widoczna. —

Dlaczego konie obrok polykają, zamiast go żuć? Są konie takie, które przybywszy do stajni zgłodniałe, czempredziej biorą się do polykania obroku, zamiast go żuć poprzednio. U młodych koni i u ciężko pracujących przyczyna leży w tem, że nie otrzymują dostatecznego obroku w ziarnie. Tak samo sposób trawienia u niektórych koni może być tego rodzaju, że otrzymamy obrok zbyt szybko przerabiają. Z tego powodu koniom takim należy zadawać siana w małych porcjach, aby zawsze miały coś do żucia. Często polykanie jest złym nałogiem. W takim razie należy owies pomieszać ze sieczką długą, aby konie zmusić do żucia. Polykanie może być także z przyczyny utworu zębów. Boczne zęby mają nieraz tak ostre końce, że sprawiają koniowi ból przy żuciu. Takie zęby winny koniecznie być spiłowane. Nałóg polykania mają także stare konie, których zęby zużyte. Takim koniom należy dawać owies ześrutowany. —

Jura i Jonek.

Jonek. Serwus Juro! cóżes zaś taki ucieszony, czy sie ci zaś co pieknego przytrefiło?

Jura. Cóżby sie człowiek nie cieszył, kiedy widzi, że przeca naród troche nabiero rozumu. Narzekają fórt ludzie, że sie śle na świecie robi i mają troche recht, ale nie zupełnie.

Jonek. Mówże wartko, coś zaś kan nowego wysznupół, bo ty saframentniku swoim fajnym nosem dycki coś wywóniosz.

Jura. Chodziłes ci po tych dziedzinach, kaj sie to niedowno odbywały wybory gminne i przyszełes do tych stron, kaj to je tak moc Johanów.

Jonek. Aha! To już wiem; a jeden z nich sie nazywo „z pola“, aleby mu lepszy pasowało, gdyby sie nazywoł „z lasa“, bo to je strasznie nimrawny człowiek. On nie inszygo nie umi, jeny na Poloków przezywał, a swoją łomaną niemczyzną się popisować. Ale sie mi zdo, żeś mi przed dwoma rokami już cośi pieknego o nim powiadał.

Jura. Nó, nó. Jo też mom tego samego na myśli i skyrś niego sie tak cieszę. Pamiętosz, jakech ci wtenczas opowiadał, że mu w tamtejszym olszularcie knefle upajtli i jak sie Johan ściekoł ze złości, przezywoł, kłął, bił po gospodach pięścią o stół, ale paradny ci jeszcze był strasznie, bo mu jeszcze zostawili jeden honor, mianowicie był pierszym radnim.

Jonek. Jak też takich ludzi mogą robić radniami. Przeca jo znom wszyckich z tej dziedziny i wiem, że oni już nie są tacy płupi, aby bałwanów robić radniami.

Jura. Nic na nich nie prow, jeny postóchej, co zrobili Johanowi przy ostatnij wolbie. Oto i ten honor mu odebrali i dyby nie kapke, toby ci go byli wysturzyli z Wydziału, ale przed wolbom pytał ludzi, coby mu tego nie robili i znalazło sie kilku, co Johana wybierali i udało mu sie przecyganić, ale z wielką biedą.

Jonek. To mu już też lepszy ni mogli zrobić; ale mi je dziwno, że sie mu dali nikierzy namówić i wolili go do Wydziału.

Jura. Doczkej jeny, jak będą przyszeły wybory, to mu pokożą, kan raki zimują. Jo ci ręczę, że tamtejszy obywatele nie będą go już więcej wybierać, boby to było na nich ganba. Jak se troche łyknie, to

wymyśla na Polaków, a potem, jak mają być wybory, to ich pyta, co by mu dali głosy. Ale mu utrzymali nos.

Jónek. Toś mnie ucieszył. Za taką radosną nowinę to cie wert poczęstować. Pójdź ze mną do narodowej chałupy, a wypijemy se po fice na to konto, co by już więcej takich Johanów nie wybierali do Wydziału.

Jura. Już, już idę...

Korespondencya.

Z Frystatu.

Miasto nasze otrzymało pozwolenie na otwarcie szkoły wydziałowej dla dziewcząt, czyli jak tu mówią „Bürgerschule“. Rozpisany został konkurs na posady dyrektora i jednego nauczyciela. O posadę dyrektora ubiega się snadź kompetentów kilkunastu. Rada szkolna i Wydział gminy miały więc w czem wybierać. Należało się spodziewać, że Wydział gminy w tak ważnej sprawie kierować się będzie przede wszystkim tą zasadą, że na tak ważne stanowisko powołać należy męża, który pod każdym względem odpowiadać będzie swemu zadaniu i wymogom szkoły. Tak powinno się dążyć i dzieje się tam, gdzie stosunki są zdrowe. Ale u nas zgnilizna, dlatego też stało się coś wprost nie do uwierzenia! Według nowej ustawy gmina nie wybiera nauczyciela jak dawniej, lecz uchwała tak zwane terno, czyli przedstawia Wydziałowi krajowemu trzech kompetentów, których uwzględnić należy, a na pierwszym miejscu w ternie stawia tego, którego sobie życzy. Otóż nasi panowie radcy postawili w ternie na pierwszym miejscu nauczyciela, który nie posiada niezbędnie potrzebnej kwalifikacji, bo wcale nie a nie nie włada językiem polskim, a trzeba wiedzieć, że w tutejszej szkole ludowej, której dyrektor ma być kierownikiem, język polski jest nie tylko obowiązkowym przedmiotem naukowym, ale w niższych klasach jest językiem wykładowym. A więc byłby to dyrektor, nie znający języka wykładowego tej szkoły, którą ma zawiadować! Jestto wprost coś niesłychanego i pokazuje, jak daleko, do jakich przewrotności posunąć się może szal narodowy. Wydział gminy nie a nie nie może przytoczyć, co by chociaż na pozór usprawiedliwić mogło takie postępowanie. Słychać, że między kompetentami są tacy, którzy na Śląsku pracują, stosunki tutejsze znają i odpowiednią kwalifikację posiadają. Nie możemy pojąć, dlaczego nasi panowie radcy aż z niemieckiej Morswy sprowadzić chcą sobie dyrektora, który nigdy jeszcze na Śląsku nie pracował. Nie wiemy, jak sobie panowie ci wyobrażają urzędowanie dyrektora, nie znającego języka dzieł jego opiece powierzonych? Jakże ma kontrolować naukę, jeżeli nie rozumie języka, w którym się naucza? Jaką rolę będzie odgrywać wobec nauczycieli? A z rodzicami polskich dzieci tóżto na migi będzie się porozumiewał?

A do tego jeszcze jedno. Nauczyciele śląscy długo, bardzo długo czekać musieli na podwyższenie płac i wogóle na polepszenie ich materialnego położenia, a teraz, gdy sobie takowe wywalczyli, najtłustsze kawałki cudzoziemcy im zjadać mają? Słychać, że jakaś wpływowa osoba w Opawie, jakiś pan Radea użył swego wielkiego wpływu i chce z Morawy na Śląsk przemieścić swego krewniaka. A więc tak? dla nadobnych ócz pana Rady czy czem tam jest ta wy-

soka osoba — mają cierpieć i szkoła, i dzieci i rodzice i mają zostać ukróceni zdolni i zasłużeni śląscy nauczyciele? Byłaby to frymarka tak brzydka, iż nie możemy uwierzyć, by Wydział krajowy i władze szkolne popierać ją chciały. Rodzice polscy nie mogą milczeć wobec takiej krzywdy i domagać się muszą, by kierownik szkoły, do której swe dzieci posyła, znał i szanował ich język. —

Z ziem polskich.

Wyrok w Bytomiu. D. 19. b. m. wieczorem po długiej naradzie, przy wielkiem napięciu licznie zebranej publiczności ogłoszono wyrok na oskarżonych o rozruchy w Hucie Laury. Ogółem skazano sześćdziesięciu oskarżonych na kary od 6 tygodni do 3 lat więzienia. Uwolniono sześciu oskarżonych. Mianowicie otrzymali kary: 1 oskarżony 3 lata więzienia, 9 oskarżonych 2 do 2½ lat więzienia, 10 oskarżonych 1 do 1½ roku więzienia, 45 oskarżonych 2 tygodnie do 6 miesięcy. Ojciec posła Korfantego został skazany na rok więzienia, brat posła K. na 9 miesięcy, współredaktor „Górnolęzaka“, Wicek, na dwa lata. Kara wszystkich oskarżonych wynosi czterdzieści trzy lat więzienia. Wszyscy skazani zostali natychmiast odprowadzeni do więzienia. —

Niesłychane rzeczy dzieją się na Górnym Śląsku. Do „Grenzzeitung“ pisze pewien korespondent: W ubiegłą niedzielę odbył się w Godulihucie uroczysty odpust. Przy ulicy siedział ubogi, niewidomy żebrak i grał na harmonice śpiewając polskie pieśni kościelne. W bliskości żebraka stał żandarm i policyant. Nagle odezwał się policyant do swego kolegi: „Jeżeli ten drab (Kerl) nie chce śpiewać po niemiecku, to musi odejść. Niech idzie do Piekar.“ Żandarm chciał policyanta uspokoić, co mu się jednak nie udało. Urzędnik policyjny poszedł do biednego żebraka i odezwał się podrażnionym głosem do niego: „Jeżeli nie będziecie śpiewać po niemiecku, to w tej chwili przestańcie. Idźcie do Piekar, tam wolno śpiewać po polsku a u nas tylko po niemiecku.“ Biedny kaleka musiał opuścić miejsce. Codziennie mamy dowody na to, jak język polski na Górnym Śląsku bywa prześladowany. Hakatyści, a za nimi gazety hakatystyczne przyczyniają się do wytwarzania takich nieznosnych stosunków. Jednak wrogowie ludu polskiego nie przestaną wołać, że niemieczyna na Górnym Śląsku bywa uciskana przez „wielkopolską agitację“. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz Wilhelm przyjechał do Wiednia dnia 18. b. m. o godz. wpół do 10. rano na dworzec kolei południowej. Cesarz Franciszek Józef wyjechał na dworzec o godz. 9. Ludność witała przejeżdżającego cesarza okrzykami. Na dworcu kolejowym zjawili się także arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Ferdynand Karol, Ludwik Wiktor, Eugeniusz i Reiner, najwyżsi dygnitarze wojskowi i cywilni, burmistrz Wiednia, posłowie saski i bawarski, oraz stowarzyszenia niemieckie. Cesarz Franciszek Józef miał na sobie uniform niemieckiego marszałka jenerałnego, z orderem Czarnego orła; arcyksiążęta, którzy są właścicielami pułków niemieckich, przybyli w mundurach pułkowych.

Cesarz Wilhelm był ubrany w uniform austriackiego generała kawalerii, z orderem św. Szczepana. Gdy Wilhelm II. wjechał na dworzec kolejowy, odegrano hymn pruski. Powitanie monarchów było nadzwyczaj serdeczne. Cesarz Wilhelm i cesarz Franciszek Józef podali sobie ręce i ucałowali się trzykrotnie. Cesarz Franciszek Józef przedstawił następnie cesarzowi Wilhelmowi arcyksiążąt i dygnitarzy, poczem rozmawiał z kanclerzem Bülowem i niemieckim ambasadorem hr. Wedelem. *Cercle* trwało dosyć długo. Cesarz Wilhelm i cesarz Franciszek Józef udali się następnie do powozu i odjechali do Burgu. Ulice, któremi monarchowie przejeżdżali, były udekorowane; wzdłuż drogi ustawiono trzy bramy tryumfalne. Wojsko tworzyło szpaler wzdłuż całej drogi. Podczas przyjazdu cesarza Wilhelma do Wiednia, oraz podczas wjazdu do Burgu, dano po 24 strzałów armatnich. W Burgu oczekiwały monarchów arcyksiężniczki, najwyżsi dygnitarze dworcy, oraz wspólni ministrowie z hr. Gołuchowskim na czele, węg. marszałek dworu hr. Apponyi, członkowie austriackiego gabinetu z prezydentem ministrów drem Körberem na czele, węgierski prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary, szef sztabu jeneralnego Beck, komendant marynarki Spaun i najwyższy jenerałcy. Po krótkim *cercle* udał się cesarz Wilhelm do swoich apartamentów. O godz. 11. przyjął Wilhelm II. ambasadora na osobnym posłuchaniu. O godz. 12. pojechał do kościoła OO. Kapucynów i złożył wieńce na trumnach cesarzowej Elżbiety i arcyks. Rudolfa. Następnie złożył bilety u arcyksiążąt i arcyksiężniczek. Po powrocie do Burgu odbyło się śniadanie.

O godz. 6. wieczorem odbył się we wspaniałe kwiatami przybranej wielkiej sali reductowej Burgu obiad galowy na cześć cesarza niemieckiego, w którym, oprócz obu monarchów, wzięli udział członkowie domu cesarskiego, wyżsi dygnitarze państwowi i dworcy, członkowie niemieckiej ambasady, prezydenci obu Izb poselskich i burmistrz dr. Lueger. Po prawej stronie cesarza Franciszka zajął miejsce cesarz Wilhelm i arcyksiężna Marya Józefa, a dalej arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Naprzeciw obu monarchów siedzieli hr. Gołuchowski i ambasador Wedel. Po trzecim daniu cesarz Franciszek Józef wniósł następujący toast: „Witam serdecznie Waszą Ces. Mość i wyrażam szczerą radość, że mogę w naszym gronie powitać wiernego przyjaciela i sojusznika. Wasza Ces. Mość przez swe przybycie okazała taką gotowość spełnienia mego życzenia widzenia się z Nim, że wzbudza to we mnie uczucie gorącej wdzięczności, które jeszcze bardziej wzmacnia i tak już silną budowę naszych wzajemnych stosunków. Przejęty tem uczuciem, proszę Waszą Ces. Mość, aby pozwoliła mi wznieść kielich za swoje zdrowie i na naszą niezachwianą przyjaźń i bym przytem zawołał: Jego Ces. Mość cesarz Wilhelm — niech żyje!” Muzyka zagrała hymn niemiecki, poczem cesarz Wilhelm wniósł następujący toast: „Przejęty głęboką wdzięcznością, proszę Waszą Ces. Mość, by raczył łaskawie przyjąć wyrazy mego serdecznego podziękowania za słowa przyjaźni, któremi Wasza Ces. Mość mnie w tej chwili powitał, jakoteż za serdeczne i wspaniałe przyjęcie, jakie mi zgotowało zawsze gościnne i wiecznie piękne miasto cesarskie nad Dunajem, Waszej Ces. Mości rezydencya. Nic nie mogło być mi przyjemniejszym nad to, by stosownie do życzenia Waszej Ces. Mości pospieszyć tu, aby powitać mego

czcigodnego, kochanego, dostojnego przyjaciela i sojusznika. Widok wspaniałych pułków sprawił mi serdeczną radość, albowiem oba nasze wojska dźwigają na sobie i wzmacniają sojusz naszych krajów, dla dobra pokoju Europy. Wznosząc kielich za zdrowie Waszej Ces. Mości, proszę zarazem, aby mi wolno było być tłumaczem uczuć wszystkich Niemców Rzeszy, wyrażając życzenie: Boże ochroń, Boże wspieraj Waszą Ces. Mość i Wasz dostojny Dom. Jego Ces. Mość cesarz i król Franciszek Józef — Hurra!” Muzyka zaintonowała hymn austriacki. Obiad trwał do godz. 7. wieczorem, poczem Dwór opuścił salę w tym samym porządku jak wszedł. O godz. w pół do 8. wieczorem udali się obaj monarchowie na przedstawienie galowe do Opery. Po trzechdniowym pobycie opuścił cesarz Wilhelm Wiedeń, udając się wprost do Gdańska. —

— Według ostatecznej decyzji, car Mikołaj przybędzie do Wiednia dnia 30. b. m. przedpołudniem o godzinie pół do 11. osobnym pociągiem dworskim na dworzec kolei zachodniej, a stamtąd po uroczystym powitaniu uda się wprost do Schönbrunnu, gdzie w południe odbędzie się śniadanie galowe u cesarza Franciszka Józefa. O godzinie 2. popołudniu nastąpi odjazd obu monarchów na polowanie do Mürzsteg. Dnia 3. października powróci car do Darmstadu, nie zatrzymując się w Wiedniu. —

— Rada państwa, zwołana na 23. b. m. celem uchwalenia rekruta, aby ci żołnierze, którzy wysłużyli trzy lata, mogli powrócić do domu, spotkała się z obstrukcją czeską. Nie pomogły nic zaklinania Körbera i zwalanie winy za wszystko na Czechów, którzy chcą mieć uniwersytet czeski w Bernie i tylko pod tym warunkiem zamierzają uwolnić Radę państwa od obstrukcji. Dnia 24. b. m. usiłowali polscy posłowie nakłonić Czechów do zaprzestania obstrukcji. Czy się im to uda, przyszłość najbliższa okaże. —

— D. 24. b. m. zebrał się Sejm węgierski. Posiedzenie było bardzo gwałtowne. Wszystkie krzyki, brutalne napaści i t. d. kierowały się wyłącznie przeciw osobie hr. Khuena, a dla odmiany, także przeciw drowi Körberowi. Sala była wypełniona posłami, jak nigdy przedtem, Izba poselska otoczona silnym kordonem policyjnym, bo obawiano się demonstracji ulicznych. Kiedy hr. Khuen wszedł do Izby, rozstawieni po całej sali członkowie opozycji, podnieśli okrzyk: „Niech żyje konstytucya! Precz z absolutyzmem!” Krzyki i przerywania zaczęły się podczas mowy posła Olaya, a doszły do punktu najwyższego, kiedy zgłosił się do słowa hr. Khuen-Hedervary. Dobrą godzinę nie mógł hr. Khuen wypowiedzieć kilku zdań, któreby się ze sobą łączyły. Przywitano go okrzykami: „Oszust! Korupcyonista!” Jeden z posłów zawołał: „Gdzie Dienes? Watyd, hańba! gdzie pański towarzysz?” Poseł Varady woła: „Jedź pan do Chłopów!” Ze wszystkich stron podnoszą się wśród wielkiej wesołości okrzyki: „Chłopicki! Chłopicki!... jedź do Chłopów!” Poseł Gubanyi krzyczy: „Co panu kazał Körber nam powiedzieć? Przecież pan jesteście jego lokajem!” Prezydent nadaremnie upomina, na wszystkie strony hałasują posłowie i biją pulpitemi. Sytuacya zupełnie się zmieniła, kiedy hr. Khuen-Hedervary oświadczył, że król zapewnił słowem, że nie chciał obrazić narodu węgierskiego. Poseł Barabasz woła: „Nie wierzymy słowom króla!” W tej chwili cała prawica powstaje i woła: „Niech żyje król!” Barabasz otoczony i za-

grożony stoi blady i drżący. Okrzykiem „niech żyje!” nie ma końca. Prezydent udziela nagany Barabaszowi, co nawet opozycja przyjmuje ze spokojem. —

Serbia. Król Piotr był zmuszony powziąć wszelkie środki ostrożności co do bezpieczeństwa swej osoby. Zaburzenia bowiem w armii trwają ciągle i mogą mieć powtórnie krwawe skutki. Sypialnia królewska jest strzeżona przez 12 gwardzistów szwajcarskich. Na rzece Sare łódź czeka przysposobiona każdej chwili do odjazdu w razie jakiego niebezpieczeństwa. Także znajduje się w oknie sypialni drabina, by i na tej drodze ułatwić królowi ucieczkę. — Król, jak donoszą, znajduje się w rozpaczliwym położeniu. Monarcha oświadczył pewnemu redaktorowi, iż gdyby był przypuszczał, że takie trudności stawiać mu będą koła ofiarowanej mu korony. Na wzmiankę zaś jednej z gazet, by król synowi powierzył rządy kraju, odpowiedział monarcha: „Przenigdy, jeżeli ci, na których polegałem, spokoju krajowi nie umięją zapewnić tylko go burzą, to niechaj kraj ten straci swą niepodległość. I nie sądzę, by po mnie nowy król zasiadł na tronie Serbii.” —

Macedonia. Niesłychane okrucieństwa Turków wywołały w Zofii przynębiające wrażenie. Wiadomościom o nich należy w znacznej części zawdzięczać ostatnie kroki Bułgarii. Najbardziej srożyli się Turcy w Ereklir i Almadżik. Trzystu przeszło Bułgarów ścięto, a głowy ich przybito na drzewach. Znęcano się w ohydny sposób nad kobietami i dziewczętami. Wielu kobietom przybijano podkowy do nóg! Siedm miejscowości spalono i zrównano z ziemią. W Almadżik, przed spaleniem domów, zamknięto w nich wszystkich mieszkańców, którzy znaleźli zgon w płomieniach. Trupy kaleczono jeszcze w sposób wstrętny. W Jenidca spustoszone wieś, splądrowano cerkiew, ludność, która nadbiegła na obronę, wystrzelano i poćcinano. Przeszło dwieście osób zginęło w męczarniach. Po drodze żołdactwa wszystkie dwory i domy popalone. Okrucieństwa tureckie zwracają się tylko przeciw Bułgarom. Z tego powodu czyni „*Now. Wr.*” gorzkie wyrzuty państwu europejskim, pisząc bez ogródek: W naszych oczach zaczynają się urzeczywistniać plany oczyszczenia tureckich posiadłości w Europie ze Słowian. W planach tych jednocześnie się jak wiadomo Turcy, Austro-Węgry, Albańczycy, Grecya i stojące za plecami tych wszystkich narodów, Niemcy. Żywioł słowiański posiadał w Bułgarach macedońskich jedyną organizacyjną siłę. Zniszczyć go, a przynajmniej, gdyby to było niemożliwe, osłabić na długi czas, cofnąć jego rozwój o jakich lat pięćdziesiąt, oto zadanie licznych pretendentów do macedońskich posiadłości. Czy spoglądanie spokojne na to odpowiada naszym tradycjom? Czy można wogóle stawiać takie pytanie? A jeżeli tak nie jest, to czy nie byłby czas położyć koniec beczelnemu postępowaniu Turków? — Pierwszym obowiązkiem środkiem byłoby ze strony Turcyi dopuszczenie do wypraw wojskowych oficerów europejskich, w pierwszej linii austriackich i rosyjskich. —

Rosya. W Mohilewie przyszło do rozruchów żydowskich przeciwko ludności chrześcijańskiej. Kiedy wojsko wkroczyło, by przywrócić spokój, stawili żydzi uzbrojeni w noże, sztylety i rewolwery wojsku opór. Żydzi strzelali na żołnierzy z domów i zapłotów, przez co przyszło do jeszcze większych zaburzeń a nawet do rozlewu krwi. Podoficera, który chciał przyaresz-

tować jednego żyda, zraniono w szyję. Zabito ogółem czterech chrześcijan i czterech żydów. Ranionych jest 7 chrześcijan i 8 żydów; jeden z nich już umarł. Zburzono 200 domów i zabudowań. Przyaresztowano 68 osób za udział brany w zaburzeniach. Zachowanie się policji miało być beznaganne, co cię niemało przyczyniło do stłumienia rozruchów. Powodem zaburzeń jest nader nieprzyjemne i wyzywające zachowanie się żydostwa ku ludności chrześcijańskiej. —

Anglia. W Anglii rozpoczyna się na dobre walka między zwolennikami wolnego handlu a ceł ochronnych. Na czele ruchu, zmierzającego do oclenia wszystkich obcych towarów, dowożonych do Anglii, stanął jak wiadomo minister kolonii Chamberlain, główny sprawca ostatniej wojny z Transwaalem. Dąży on do ścisłego połączenia Wielkiej Brytanii z jej koloniami zamorskimi i stworzenia przez to największego na świecie imperyum, stąd też ruch ten zapoczątkowany przezeń nazwano imperyalizmem. Oczywiście podstawą tego ściślejszego złączenia mogą być tylko przywileje celne, jakie Anglia przyzna swoim koloniom, a w następstwie tego musi ogrodzić się pod względem handlowo celnym od innych państw i traktować je gorzej. Prąd ten natrafia jednak w samej Anglii na wielu zaciętych przeciwników, występują zwłaszcza przeciw niemu uboższe warstwy ludności, gdyż obawiają się całkiem słusznie, że oclenie obcych towarów musi wywołać podrożenie wszystkich najniezbędniejszych do życia artykułów, jak zboża, mięsa, maki i t. p. Nowe wybory do parlamentu odbędą się niebawem pod hasłem dalszego zatrzymania wolnego handlu, albo też zatrzymania ceł ochronnych. W tych dniach nadeszła niespodziewana wiadomość, że ministerstwo angielskie podało się do dymisji. Widocznie powyższa, ważna sprawa rozbiła gabinet. Chamberlain chce się obecnie poświęcić agitacji za swoim projektem pewny, że wcześniej czy później zwycięży i stanie na czele gabinetu. —

Rozmaitości.

— **Warunki przyjęcia do Akademii weterynaryi we Lwowie.** Na podstawie nowego planu nauk, zatwierdzonego Najwyższem postanowieniem z d. 31. grudnia 1896. r., potrzebnem jest do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości w jednej z państwowych szkół średnich (gimnazjum, szkoła realna). Wpisy zaczną się z dniem 1. października b. r. i trwać będą aż do 8. października. Przy wpisie należy przedłożyć wymagane świadectwo dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia); wpisowe wynosi 10 Koron, a czesnego się nie opłaca. —

— **Stypendya dla słuchaczy weterynaryi.** Podobnie jak w latach poprzednich będą i w tym roku szkolnym 1903/04 nadane stypendya słuchaczom Akademii weterynaryi z funduszków krajowego i zakładowego. Bliższych wyjaśnień co do tych stypendyi, o które ubiegać się mogą maturzyści ze świadectwem dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej, udziela Rektorat Akademii weterynaryi, Lwów, ul. Kochanowskiego nr. 33. Nadmieniam, że widoki dla oddających się studyum weterynaryi są obecnie nader korzystne, wielki już bowiem w kraju naszym brak lekarzy weterynaryjnych, tak że wiele posad w miastach jest nieobsadzonych i

również zapotrzebowanie na posady rządowe coraz większe. Pobory asystentów Akademii weterynaryi zrównano z płacami asystentów uniwersytetów i technik (1400—2300 Koron), rangi zaś weterynarzy rządowych zostały uregulowane, (od X.—VI. rangi) i płace tych urzędników odpowiednio do rang podwyższono. —

— **Warszawa.** Warszawa rośnie jak na drożdżach. Dziś ma mieszkańców przeszło 800 tysięcy i jest 9. miastem co do wielkości w Europie. Przed niem idą: Londyn, Paryż, Berlin, Wiedeń, Petersburg, Moskwa, Konstantynopol i Glasgow (w Anglii); zaraz po niem Hamburg i Budapeszt. Sławny Francuz Lesseps prorokował Warszawie, że u schyłku tego stulecia będzie miała około 11 milionów mieszkańców i będzie największym miastem w Europie. Miasto niedawno zaciągnęło 33 milionów na urządzenie różnych publicznych zakładów i dróg. Smutna to, że polskie krajowe miliony, których jest dużo, i polscy budowniczcy nie biorą w tej pożyczce jak żadnego udziału. Tak samo przeraża ogromna moc żydów. Mieszka ich w Warszawie 300 tysięcy. Wypędzeni w głąb Rosyi, rozsiadają w Warszawie. —

— **Kobleta wodzem powstańców.** Na ustach wszystkich powstańców i zwolenników ruchu powstańczego w Macedonii znajduje się teraz nazwisko młodej wiśniaczki macedońskiej, Katarzyny Arnanduda. I nie dziwnego, gdyż Katarzyna zasłynęła w ostatnich czasach jako jeden z najodważniejszych, najwytrwalszych i najzuchwalszych dowódców oddziałów powstańczych. Urodzona w Newrokopie, była prostą pastuszką kóz. Słyszając o gwałtach, dokonywanych przez żołnierzy tureckich i mieszkańców mahometan na ludności chrześcijańskiej, porwana przykładem braci i krewnych, którzy chwycili za broń przeciwko odwiecznemu a niemiłosiernemu wrogowi, postanowiła przyłączyć się do powstańców. Zrzuciła suknie kobiece, przywdziała odzież brata, zarzuciła na ramię karabin i wstąpiła do oddziału słynnego Duczy. Odtąd widziano ją zawsze wśród walczących w pierwszym szeregu, gardzącą największym niebezpieczeństwem, dającą przykład nienstraszonego męstwa i żelaznej wytrwałości. Sława jej tak prędko rozeszła się po objętych pożogą powstania miejscowościach, że kilka oddziałów połączonych wysłało do niej deputację z prośbą, by stanęła na ich czele. Po długim wahaniu się bohaterska dziewczyna przyjęła ofiarowane jej dowództwo i wkrótce oddział jej dał się we znaki wojskom tureckim. Władze tureckie nałożyły cenę na głowę walecznej bojownicy wiary i wolności. —

— **Las różany.** Wystawa amerykańska w St. Louis będzie obfitowała w tysiące niespodzianek. Jedną z największych będzie zapewne pule olbrzymie, jednolicie obsadzone różami, których ilość będzie wynosiła około miliona. Już w kwietniu b. r. zasadzono 50.000 krzaków różanych na przestrzeni czterech akrów. Czterdziestu hodowców róż przysłało zarządowi wystawy najpiękniejsze gatunki. W przyszłym roku wszystkie one będą kwitnąć w czasie odpowiednim. Ten ogromny ogród różany będzie się znajdował przed olbrzymim pawilonem rolnictwa, który mieć będzie 1600 stóp długości, a 500 stóp szerokości. Żeby uniknąć wrażenia przeładowania, krzaki różane będą zasadzane grupami. Hodowanie tych róż przez cały długi rok i

ochrona niektórych gatunków przed zimą, będzie kosztowała olbrzymie sumy. —

— **W menażeryi** podziwiali wszyscy odwagę dozorca, który wszedł do klatki bardzo dzikiej tygrysy. „To nie wielka sztuka,” odezwał się n-raz jakiś szewczyk, „żeby jeno moja majstrowa była w tej klatce, toby on z pewnością nie odważył się wejść do niej.”

— **Ciekawa pomyłka.** W gminie Langendreer zachorował chłop i kazał zawołać lekarza, który mu przepisał lekarstwo. Zarówno zachorowała w domu świnia, do której sprowadzono weterynarza, który również przepisał lekarstwo. Z nieostrożności zamieniono lekarstwa, a skutek był ten, że chłop wyzdrowiał a świnia zdechła. —

Piśmiennictwo.

— **Krótką nauką o życiu chrześcijanina**, w szczególności dla użytku młodzieży, napisał Jan Rajś. Cieszyń 1903. Jestto książeczka pożyteczna, bardzo przystępnie dla szerszego koła czytelników napisana. Pisarz, sam robotnik, zna dokładnie życie wśród tej warstwy ludności i umie do niej przemówić przekonująco i serdecznie. Książeczkę tę polecamy wszystkim tem więcej, że i cena jest niska, wynosi bowiem tylko 20 h za egzemplarz. Książeczkę tę nabyć można w księgarni „Stella” i u Edwarda Feitzingera w Cieszynie. —

— **Macierz Polska.** Przestrzegając programu wydawnictw ogłosiła „Macierz” obecnie dziełko z działu gospodarskiego jako 21. tom Biblioteki. Jest to książka J. Fronia p. t. „O hodowli drzew i krzewów owocowych”, nagrodzona na konkursie Akademii Umiejętności w Krakowie. Autor starał się przedstawić rzecz jak najprzystępniej, tak, ażeby każdy przy pomocy tej książki mógł udoskonalić swój sadek, a nawet go założyć. Unikał więc terminów naukowych, a jeśli użył którego, to natychmiast dokładnie go objaśnił. Jeszcze zaś zrozumialszym czynią wykład bardzo liczne drzeworyty, wykonane przez K. Ładę Zabłockiego. Przy końcu dziełka podano sposoby przechowywania i wysyłania rozmaitych owoców, tudzież suszenia ich. I ten dział objaśniony jest również wielu rycinami. Wszędzie uwzględnił autor rezultaty najnowszych badań naukowych i zdobyczy osiągniętych przez własną i obcą praktykę. Cena książki 70 hal. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowanie.** Minister wyznań i oświaty zamianował nauczyciela dra Kazimierza Wróblewskiego rzeczywistym nauczycielem w c. k. gimnazjum polskiem w Cieszynie. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, d. 27. b. m. o godz. 2¹/₂ popołudniu w gospodzie p. Elsnera w Zabrzegu (nie daleko kościoła). Wydział uprasza ludność okoliczną, aby w tem zebraniu liczny wzięła udział. —

— **Do V-kl. polskiej szkoły ludowej w Cieszynie** zapisało się 310 dzieci, o 18 więcej, niż przed rokiem.

— **Wykłady polskie dla dziewcząt.** „Czytelnia ludowa” w Cieszynie urządza i w tym roku, jak dotąd, wykłady polskie dla dziewcząt w 2 oddziałach. W oddziale I., na który uczęszczać mają dziewczęta nowo wstępujące, wykladać się będzie historia literatury polskiej, historia powszechna i polską, nauki przyrodnicze, rachunki, język polski, nadto będzie nauka robót ręcznych kobiecych. W oddziale II., na który przyjęte będą tylko te słuchaczki, które już rok na wykłady uczęszczały, wykładane będą oprócz wymienionych wyżej przedmiotów jeszcze higiena, pedagogia i nauka gospodarstwa domowego. W obu oddziałach udzielać się będzie nauka śpiewu. (Na żądanie urządzone być mogą także lekcje tańców.) Przyjęte zostaną na wykłady pierwszego oddziału te dziewczęta, które skończyły rok 14. i ukończyły szkołę ludową lub wydziałową. Wykłady odbywać się będą w budynku polskiej szkoły ludowej, piętro II. (ul. Sydonii) każdą środę i sobotę od godziny 1—6. popołudniu. Nauka jest bezpłatną, tylko opłaca się wpisowe, które wynosi 5 Koron. Dziewczęta, mieszkające na wsi, mogą 2 razy w tygodniu na wykłady do Cieszyna dojeżdżać, a na kolei koszycko-bogumińskiej otrzymają zniżki. Wykłady rozpoczną się d. 10. października o godzinie 1. popołudniu. Zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie przed 10. października do kierownika kursów prof. Franciszka Popiołka, ul. Sydonii l. 10., piętro II., zaś po rozpoczęciu wykładów w sali wykładowej, do któregośkolwiek z nauczycieli. Niechże rodzice polscy nie omieszkają skorzystać z tej sposobności, aby umożliwić córkom swoim nauczanie się wielu rzeczy, które im się nieraz w życiu bardzo przydadzą. —

— **C. k. Ministerstwo obrony krajowej** rozpisało konkurs na dostawę obuwia, odzieży i t. p. przez rzemieślników na r. 1904. w „*Gazecie Lwowskiej*” i w „*Wiener Zeitung*”. Interesujący się tą sprawą mogą tamże znaleźć potrzebne dla nich szczegóły. —

— **W sprawie założenia drukarni polskiej udziałowej** odbędzie się d. 27. b. m. o godz. 3. popołudniu w „*Domu Narodowym*” w Cieszynie zgromadzenie poufne a następnie o godz. 5. walne. Udział wynosi 50 K. Zgłoszenia przystępujących do spółki przyjmują redakcje: „*Głosu*”, „*Gwiazdki*” i „*Przeglądu*”, oraz nauczyciel Wład. Bukowski w Jabłonkowie. Zwracamy uwagę, że od wysokości zadeklarowanych udziałów zależy ewentualne założenie polskiej drukarni związkowej na Śląsku. —

Komitet.

— **Trup dziecka.** Na starym cmentarzu ewangelickim znalazły dnia 23. b. m. dzieci szkolne martwe dziecko płci żeńskiej. Policja poszukuje gorliwie matki dziecka. —

— **Kradzież.** 17-letni parobek Józef Orszulik z Kostkowic, skradł w Cieszynie terminatorowi introligatorskiemu Alfonsowi Rubinowi koło w wartości 90 Koron, które sprzedał w Skoczowie za 14 Koron. Orszulika aresztował policyant Krejči. —

— **Sądy przysięgłych.** Karol Grabiński z Orłowej, który pchnął w plecy górnika Bystronia i zrabował mu zegarek, skazany został na 3½ roku ciężkiego więzienia z postem co kwartał. — Klemens Tomiczek, nadziennik z Ustronia, który w bitce z arcyks. maniplantem Rudolfem Pończą pchnął ostatniego nożem w brzuch, tak że tenże wkrótce zmarł, skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia z postem co kwartał.

— 19-letni parobek Fr. Sosna ze Starego Miasta, który dusił Jana Zmiję powracającego do domu, przy czym mu zabrał zegarek z łańcuszkiem, skazany został na 3½ roku ciężkiego więzienia z postem co kwartał.

— Marya Walek rzuciła swoje nowonarodzone dziecko do Olszy koło Darkowa. Sąd przysięgłych skazał ją na trzy lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. — Józef Górniok, który z zemsty podpalił stodołę gospodniego Filipa Singera w Ogrodzonej, skazany został na pięć lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

— „**Macierz szkolna**” rozpoczęła w Michałkowicach koło Polskiej Ostrawy budowę polskiej ochronki. W gminie tej, liczącej około 6000 ludności, jest około 4000 Polaków robotników. Czesi założyli tamże dwie ochronki, Niemcy jedną, a Polacy byli dotąd bez ochronki. Niestety czeski Wydział gminny zaprotestował przeciw tej budowie i zastawił ją pod pozorem, że w pobliżu znajduje się budynek, który mógłby być przeznaczony na szpital epidemiczny. W budynku tym, otoczonym zresztą ze wszystkich stron zabudowaniami, znajduje się obecnie jedna klasa polskiej szkoły ludowej. Nadto gmina ma zapewnione przyjęcie do szpitala epidemicznego w Polskiej Ostrawie i osobny jeszcze lokal w gminie, przeznaczony na tenże sam cel. Są to tylko nieuzasadnione szykany, które „Macierz szkolna” nie powinna zrazić, i jesteśmy pewni, że rychło postawi na swoim, zapewniając polskim dzieciom polskie wychowanie. —

— „**Sokół**” we Frysztaście ukonstytuował się ostatecznie podczas Walnego zgromadzenia, odbytego dnia 20. b. m., a do Zarządu wybrani zostali: Pp. Stanisław Firla jako prezes, dr. Kazimierz Miczke jako zastępcę, tudzież pp.: Leon Zychlewicz, Józef Wilczek, dr. Henryk Kluszyński, Julian Zalesiński, Rudolf Kolaczek i Franciszek Kurc jako wydziałowi. Towarzystwo to ma wielkie szanse powodzenia, bo już w dniu Walnego zgromadzenia wpisało się 20 członków, w każdym jednak razie liczyć musimy na ofiarność publiczną, bez której istnienie tego pięknego towarzystwa narodowego stałoby się wprost niemożliwym.

— Na „**Sokoła**” we Frysztaście złożyli: Wny. dr. Miczke 10 Koron, Wny. p. Janeczek 3 Korony.

— **Wydział Czytelni ludowej w Cieszynie** poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania W. Pani Adolfinie Niedźwiedzkiej za dar 6 książek; W. Panu Janowi Łackiemu za 12 książek ofiarowanych bibliotece Czytelni i W. Panu Obermanowi za dar 1 Korony na rzecz Czytelni. —

Wydział.

— Na budowę „**Muzeum śląskiego**” w Cieszynie złożyła p. Jasieńska z Wisły 10 K. —

— Dla **Czytelni polskich na Śląsku** ofiarowała p. Jasieńska z Wisły 13 książek. —

— Dla „**Muzeum śląskiego**” ofiarowali: p. Teresa Czajówna w Rychwałdzie: cynową wagę; p. Paweł Rymcz w Kozakowicach: żelazny świecznik do szczyp i 2 monety miedziane; p. Adam Heczko, stróż kolejowy w Końskiej: naczynie na oselkę przy koszeniu; Ozaist, student w Cieszynie: 3 monety srebrne. —

— Z Bielska. W nocy na sobotę zastrzelił się na blejchu 23-letni czeladnik fryzjerski Emil Rysza z Cieszyna. Przyczyna samobójstwa nieznana. —

— Z **Frysztata**. Ludność polska miasta Frysztata wniosła do Wydziału krajowego i do Rady szkolnej krajowej podania, w których domaga się, aby na kierownika nowozałożonej szkoły wydziałowej we Fry-

sztaście zamianowany został tylko taki kompetent, który biegle włada językiem polskim. —

— **Z Hałonowa** (koło Białej). W niedzielę, dnia 20. września stał się bardzo smutny wypadek. Książe rentmistrz p. Dworżański z Bielska wybrał się powozem na spacer do naszej wioski. Niedaleko szkoły koń się spłoszył, powóz uderzył o kupkę kamienia i wypadający z powozu Dworżański tak nieszczęśliwie uderzył głową o drogę czy też o jakiś kamień, że natychmiast pozostał martwy. Żona tegoż odniosła tylko lekką ranę nad okiem, małe zaś dziecię i dwie inne osoby nie poniosły żadnej szkody. Zmarły pogrzebany został w Bielsku we wtorek przy ogromnym udziale publiczności. —

— **Z Lipnika**. Gmina Lipnik pod Białą, w Galicyi, liczy około 7000 ludności, z której co najmniej połowa jest narodowości polskiej. Mimo to rządy gminą pochwycili Niemcy w swoje ręce i urządzili tam silny posterunek hakatystyczny na dowód naszego niedołęstwa. Urzędowe sprawozdanie Wydziału krajowego, sporządzone na podstawie lustracji, przeprowadzonej w Lipniku, stwierdziło, że Rada gminna w Lipniku jako korporacja należy do „Schulvereinu” i „Nordmarku”, a wkładki opłaca z budżetu gminnego! „Gdy niemiecki „Schulverein” — powiada sprawozdanie Wydziału krajowego — szkołę w Lipniku założyć postanowił, Rada gminna, chcąc mu zaofiarować budynek, postanowiła zaciągnąć na pokrycie kosztów budowy dwie pożyczki w kwocie 7000 złr. i 5000 złr. Wydział powiatowy zatwierdził powyższe pożyczki, nie zważając na to, że „Schulverein” jest instytucją prywatną i że gmina jako taka nie ma prawa zaciągać pożyczek w interesie instytucji prywatnych, zwłaszcza, że raty pożyczek pokrywane będą dodatkami gminnymi do podatków, a zatem spłacane będą i przez ludność polską, przeciw której działalność Towarzystwa jest skierowaną. Nie dość jednak na tem. Z początku pokrywał „Schulverein” wszystkie wydatki szkolne i płace nauczycieli, powoli jednak zaczął te wydatki spychać na gminę. W r. 1901 wydatki gminy na rzecz „Schulvereinu” wynosiły 2585 Koron. W zeszłym roku postanowiła Rada gminna w Lipniku wybudować szkołę ludową w Leszczynie, przysiółku Lipnika. Ponieważ składki, jakie pomiędzy sobą robili Niemcy, na ten cel nie wystarczały, przeto postanowiono użyć na pokrycie kosztów budowy kapitału propinacyjnego w kwocie 4194 Koron, który przez Wydział krajowy jako zakładowy majątek uznany został i zaciągnąć pożyczkę w kwocie 12.000 Koron. Od przyzwolenia Rady powiatowej na użycie zakładowego kapitału i na pożyczkę zawisłe było przyjęcie do skutku budowy szkoły i Wydziałowi powiatowemu następczała się sposobność wyjednania dla polskiej ludności korzystniejszych warunków co do nauki języka polskiego, tem więcej, że Wydziałowi powiatowemu wiadomo było, że Towarzystwo „Szkoły ludowej” robi wysiłki, ażeby w tem miejscu ze swych skromnych funduszy szkołę urządzić. Tymczasem Wydział powiatowy, nie badając bliżej sprawy i nie przedkładając jej Radzie powiatowej, zatwierdził sam — jakkolwiek nagłości w myśl § 36. ust. o Rep. pow. nie było — tak użycie kapitału propinacyjnego jak i pożyczkę bez jakichkolwiek zastrzeżeń na rzecz ludności polskiej. Wobec dokonanych faktów nie pozostało Wydziałowi krajowemu uciunąć, jak wytknął Wydziałowi powiatowemu jego

nieogłędne postępowanie i wyrazić nadzieję, że Wydział powiatowy w obecnym jego składzie ściślej się będzie trzymał przepisów i bronił interesów ludności. Również zawiadomił Wydział krajowy prezydium namiestnictwa i Rady szkolnej krajowej o stanie rzeczy z prośbą o czuwanie nad tem, ażeby zasada równouprawnienia nie była naruszana.” —

— **Z Mor. Ostrawy**. Józef Bloryan, 37-letni dozorca koszar kolei Północnej, usłyszał w ubiegłą sobotę kilka strzałów. Celem przekonania się, skąd pochodzą, wyszedł na podwórze i w tym momencie został śmiertelnie ranny w brzuch. Robotnik Antoni Labuzek kupił sobie rewolwer, z którego strzelał do drzwi od wychodka. Jeden z strzałów chybił i trafił. Bloryana, który w szpitalu zmarł, pozostawił żonę i jedno dziecko. —

— **Z Trzyńca**. Dnia 18. b. m. spaliła się tu część fabryki octu Blanka. Pożar został szybko zlokalizowany, ponieważ wody było w obfitości. Właściciel ponosi znaczną szkodę, ponieważ żadne towarzystwo asekuracyjne nie chce ubezpieczyć tej fabryki. —

— **Z Ustronia**. C. k. Sąd obwodowy w Cieszynie ogłosił konkurs do majątku kupca Wilh. Flacha. Komisarzem konkursowym mianowany został adjunkt sądowy dr. Darocha ze Skoczowa, zarządcą zaś masy dr. Jan Opalski, adwokat w Skoczowie. —

— **Z Żywca**. Arc. Karol Stefan, zamieszkały w Żywcu, ofiarował do dyspozycji Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych we Lwowie 1000 Koron, chcąc się w ten sposób przyczynić do pomocy, którą Kółka rolnicze organizują w kraju naszym, dotkniętym klęskami elementarnymi. Ochmistrz dworu arcyksięcia, hr. Chorinsky, donosząc o tem Zarządowi głównemu Kółek pisze, że arc. Karol Stefan ogranicza w danym wypadku ofiarę swoją do rozmiarów powyższych jedynie tylko dlatego, że dobra jego są w tej właśnie części kraju położone, która najbardziej od klęski ucierpiała i że z tego powodu, stale i niemal bezpośrednio z ofiarami powodzi stykając się, stale też idzie im z pomocą, współdziałając w taki sposób pracy T. K. R. i ponosząc przytem wyjątkowe koszty z powodu wielkich szkód, jakie powódź we własnych dobrach arcyksięcia uczyniła. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 19. września: hektolitr pszenicy 15 K — h; żyta 13 K — h; jęczmienia 9 K — h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Pozwalam sobie podać uprzejmie do wiadomości Szanownej Publiczności, że z dniem 1. września b. r., przeniosłem swój sklep z wyrobami szewskimi do nowozbudowanej kamienicy p. Lewińskiego na Saskiej Kępie w Cieszynie i że będę się starał zadowolić zupełnie Szanownych odbiorców tak w gotowym towarze jakoteż w wyrobach na miarę i w reparaaturach.

Upraszając o pokrywanie zapotrzebowań u mnie, pozostaję

Z szacunkiem

Franciszek Guziur.

W Cieszynie (w ruchliwym przedmieściu) jest do sprzedania z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami w dobrym stanie się znajdujący, bardzo korzystnie położony jednopiętrowy

Dom na sklep i mieszkanie

(przedewszystkiem stosowny na interes masarski). Wnioski nadsyłać można pod znakiem „K. W.” do Administracji „Gwiazdki”.

Chałupa murowana

wraz z 4 morgami dobrej roli jest z wolnej ręki do sprzedania w bliskości Cieszyna. — Bliższej wiadomości udzieli pan **Adam Wojnar, gospodski w Cieszynie.**

Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, **Soszynę, Kurowinę, Blachę** na dachy, **Żelazo na szparherty, Pisto** do regulowania, **Okucia** do budowli, **Farby i pokost, Drut** kolczysty, **Pompy** żelazne do studni i **Kurki** żelazne do wodociągów. **Kowadła, Miechy, Śrubstaki, Bormaszyny,**



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do młecia zboża.

Konewki



do transportu mleka. **Wagi** decymalne i stołowe. **Kasy** żelazne ogniotrwałe. **„Apollo”** świece kościelne i wojskowe. **Dzwony** wieżowe. **Krzyże** grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami *po cenach najtańszych i rzetelnych poleca*

Adam Kołodziejczyk

w Cieszynie

Plac Demla. Wielkie podzielenie.

RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i bóle, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6/2 dozy, albo 4 K 60 h 6/1 dozy, albo 4 K 96 h 4/2 dozy do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

• • Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.



Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny
apтека „POD CZARNYM ORŁEM”

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dr. Karola Żara.

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemiannina”

Rok 54.

„Ziemiannina”, Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku, często z rycinami. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych. Przy „Ziemiannie” wychodzą trzy bezpłatne dodatki, a mianowicie:

1. „Rocznik” Walnego Zebrania Centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Pozn., zawierający rozprawę, odczyty i wykłady wygłoszone na temże Walnem Zebraniu, oraz na wykładach naukowych dla urzędników gospodarczych.

2. „Przegląd gorzelniczy”, pismo miesięczne.

3. „Ogród jako źródło dochodu” przez a. Kubaszeńskiego z Gołuchowa.

„Ziemiannina” kosztuje 6 złr. rocznie, półrocznie 3 złr. Prenumeratę najlepiej przysyłać wprost na ręce Redakcji w Poznaniu, Półwiejska nr. 5, w liście lub przekazem pocztowym, wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską. Można także abonować przez pocztę.

Redakcja „ZIEMIANNINA”, w Poznaniu, Półwiejska 5 I.

Edward Kotucz

Cieszyn

ul. Ciężarowa 20 (Lastenstrasse), Stara strzelnica.

Największy skład maszyn i narzędzi rolniczych z fabryk prąciojowskich F. Wichterle.

Jedynie główne zastępstwo na Śląsku: Kieraty otwarte, półkryte dzwonowe, młocarnie ręczne, garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami, lub też z patentowanymi podwójnymi kulastymi łożyskami (patenty w Austrii 2122, w Węgrzech 819), za pomocą których zyskają maszyny nadzwyczaj lekki chód i nadspodziewaną trwałość. Młynki do czyszczenia zboża systemu Bakeracz, sieczkarnie ręczne i kieratowe, krajacze do buraków i kartofli, śrotowniki, młynki do mielenia zboża, grabiarki i siewniki sławne jako dotychczas najlepsze (patent Montonia), oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki, motory parowe i benzynowe; także poleca najlepszą maszynę do kopania kartofli.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%.

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniem

Zarząd.

Ślaczka

mająca ochotę do samodzielnego prowadzenia małego gospodarstwa, umiejająca zarządzać kuchnią, niech się zgłosi do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod znakiem: **Dobra gospodyni.** —

Zdolnych kotlarzy żelaza

którzy pracowali już w większej kotłarni, poszukuje
Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku.

Księgarnia Andrzeja Juszyńskiego w Przemyśle
otrzymała na skład główny:

Ks. Biskupa Karola Józefa Fischera

Kazania i przemowy pasterskie. Tom. III.

Tom I. zupełnie wyczerpany, tomu II. posiada księgarnia 10 egz.
Cena każdego tomu 4 K, z przesyłką pocztową o 30 h więcej.

Ważne dla pp. nauczycieli.

Na czas szkolny
polecana
nowootworzona księgarnia polska
p. f.

„STELLA”

w CIESZYNI, przy Starym Targu nr. 11
w wielkim wyborze

książki szkolne

używane w gimnazjum polskim, w szkołach
ludowych oraz innych zakładach naukowych
Cieszyna i Księstwa Cieszyńskiego.

Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone.

Znaczny zapas
materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych.

!!Niesłychanie tanio!!

385 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspaniały z gwarancją dobrze idący zegarek z 24 godzinem naciąganiem i pozłacanym łańcuszkiem, 1 wspaniała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 pozłacany w ogniu pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspaniała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsn gw. 8%, double-złoto, 6 sztuk płóciennych chustek do nosa, 1 bardzo elegaucki niklowy przybór do pisania, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 pięknie pachnące mydło toaletowe, 1 ładnie oprawny notes, 12 sztuk wspaniałych kart ze słynnymi mężami ostatniego stulecia, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 290 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowym lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie nr. 35.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobruku.

Drukiem Kntzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

W Ustroniu jest od 1. października r. b.

młyn (nowy system)

do wynajęcia. — Bliższej wiadomości udzieli **Paweł Kaszper w Końskiej.**

Dostarczamy za pobraniem pocztowym franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—.
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. **Galunki** różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i żywotki.** **Gorowe suknie** proste dla kobiet i dzieci. — **Największy wybór** okuszek jedwabnych, okuszek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Pluskwy, pchły, rusy, szwabys, mole, mrówki, szczury i myszy

można najrychlej wyniszczyć wolucmi od trucizny



preparatami: **Fuchsol.**

Cieszyn: Skład główny: **Wacław Zima**, miejsce sprzedaży: **J. Katzer, L. Florianek; Cieszyn, Saska Kępa: Leon Lehmann; Frydek: Netal, J. Schön jun., R. Pawlitzky, A. Pelka, L. Skaruda, A. Woreczka; Jabłonków: M. Fränkel; Skoczów: J. Miech, aptekarz; Ferd. Lihotzky; Karwina: J. Pawliska; Orłowa: H. Seifter, J. Silberstein; Dombrowa: J. Schlesinger; Bogumin: J. Knobloch, aptekarz, Ed. Eichenbaum; Frydland: L. Swoboda, aptekarz, J. Schlesinger; Ustroń: W. Schubert, L. Reichenbaum; Polska Ostrawa: J. Weisslitzer; Dziedzice: L. Hauke**

Setki uznań!

Bez pieniędzy odbierze każdy spis książek powieściowych, naukowych, lekarskich, czarodziejskich, śpiewniczków, książek do modlitwy i różnych innych.
Edward Feitzinger, Cieszyn, wyższa brama.

AMOUCEK

Ed. Feitzingera
Cieszyn.

W wszystkich księgarniach sprzedają się książki pedagogiczne **Feitzingera** do bardzo przedniej i najtańszej nauki **Języków Odczyt, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy zł. 1.20, kurs II-gi zł. 2.40.
Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1.80, kurs II-gi zł. 4.80.
Gramatyka Polsko-Francuska zł. 1.80.
Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1.12, kurs II-gi zł. 1.80.
Polsko-Ruski I-szy kurs zł. 2.10, II-gi kurs zł. 2.70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.

Odpowiedzialny redaktor: **J. Polak.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.



Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 3. października 1903.

Nr. 40.

 Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie. 

Z nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

Popierajmy „Macierz szkolną”.

Gimnazjum polskie w Cieszynie zostało nareszcie upaństwowione, i „Macierzy szkolnej” spadł ogromny ciężar z głowy. Przeszło pół miliona koron wydano na ten zakład, a zebrano je z drobnych datków wśród biednego społeczeństwa polskiego.

Niejeden może pomyśleć sobie obecnie: mamy gimnazjum, mamy polską szkołę ludową w Cieszynie, trzeba ludziom dać spokój i nie nagabywać ich ustawicznie o datki. Zarzut ten jednak jest zbyt powierzchowny, zasługuje więc na odparcie. Przecież my Polacy na Śląsku cieszyńskim, stanowiący według spisu urzędowego $\frac{2}{3}$ całej ludności Księstwa, mamy dotąd jedno jedyne gimnazjum rządowe, a Niemcy mają ich aż trzy, nadto posiadają dwie szkoły realne i seminarium nauczycielskie, cały szereg niemieckich szkół wydziałowych i fachowych!

„Macierz szkolna” nie śmie poprzestać na dotychczasowych zdobyczach; ona musi rozwinąć dalszą działalność. Zakłada polskie seminarium w Cieszynie, buduje polską ochronkę w Michałkowicach, ależ to wszystko tak drobne i mało znaczne wobec licznych i bogato wyposażonych zakładów niemieckich! My Polacy śląscy nie jesteśmy przywędrowanymi zjadaczami chleba, lecz ludnością zamieszkującą ten kraj od wieków, chcemy mieć równe prawa z ludnością napływową, gdy już żadnych przywilejów uzyskać nie zdołamy. Ponieważ zaś ludność tubylcza nie może niestety tego uzyskać, co rząd daje napływowej ludności i zgermanizowanym Polakom, musimy więc sami się o to postarać.

Nie potrzebuje dodawać, że jest to praca nadzwyczaj twarda i ciężka, ale niestety nie ma innej drogi, jeżeli ludność polska na Śląsku chce żyć i pomyślnie

się rozwijać pod względem narodowym. Musimy sami zebrać się do dzieła i w pracy nieustawać, aż nietylko będziemy wyposażeni w wszystkie te zakłady, jakie posiadają Niemcy, ale jeszcze ich przewyższać będziemy. Może być, że tego tryumfu sami nie dożyjemy, ale umierając przekazywać będziemy zadanie to naszym dzieciom, wnukom i prawnukom, a gdy kości nasze na niwach śląskich rozrzucone bieleć będą, wówczas tylko rozradują się, gdy terazniejsze nasze pragnienia, plany i projekty w czyn zamienione zostaną.

Niechże nasi potomkowie głoszą o nas, żeśmy spełnili swój obowiązek, żeśmy im dali wspaniały przykład ofiarności, pracy i wytrwałości. Niechże czytając za sto lub dwieście lat wykazy datków na „Macierz szkolną” chwalą nas i podziwiają, żeśmy zrozumieli dobrze, w czym tkwi przyszłość narodu polskiego. Wówczas też przykład ten działać będzie na potomków naszych jak opowiadania o męstwie Polaków pod Grunwaldem lub Wiedniem.

Wobec tego musimy popierać „Macierz szkolną”, musimy się stać ofiarniejszymi, niżśmy dotąd byli. Niejeden dotąd mówił, nie zdołamy utrzymać gimnazjum polskie, marne nasze wysiłki. Obecnie, gdyśmy udowodnili, że umiemy przeprowadzać i wielkie dzieła, powinna otucha wstąpić do serc naszych, powinni wstąpić w pierwsze szeregi lekkliwi i niedowierzający.

Powinniśmy się o to postarać, aby w Księstwie Cieszyńskim powstała corocznie przynajmniej jedna nowa instytucja narodowa, a przy dobrej woli, przy usilnej pracy, przy gorliwym spełnianiu obowiązków narodowych, jest to nietylko możliwe, lecz prawie pewnem.

Kochani Ziomkowie! zabierzmy się więc do dzieła! Przy każdej sposobności zbierajmy datki na „Macierz szkolną”. Niech nie będzie na Śląsku wesela, zabawy, chrzcina, zjazdu i t. p., na którychby nie zbierano datków na cele szkolne. Pamiętajmy dobrze, że to, co czynimy, nie czynimy dla innych, ale dla siebie. Naród sobie.

Jeżeli rodacy nasi w innych częściach Polski zobaczą, że my sami wyteżamy wszystkie siły nasze, wówczas nas z pewnością nie opuszczą, lecz podadzą nam pomocną rękę. Wówczas nawet prawo mamy żądać od nich pomocy. W przeciwnym zaś razie muszą się od nas odwrócić z goryczą w sercu w mniemaniu, że nam te sprawy, dla których oni tyle ofiar ponoszą, wcale nie leżą na sercu.

Bądźmy więc ofiarni, popierajmy „Macierz szkolną” więcej niż dotychczas, a wówczas rosnąć będziemy w siły i doczekamy się ostatecznego zwycięstwa. —

Złożenie zwłok ś. p. Henryka Siemiradzkiego w grobie zasłużonych w Krakowie.

Dnia 26. września b. r. odbyła się w Krakowie, tej prastarej świątyni pamiątek historycznych narodu, niezwykła uroczystość. Było to niejako święto narodowe, poświęcone czci wielkiego człowieka, wielkiego bojownika za sprawę narodu. Bo od stu przeszło lat prowadzi Polska zacięty bój o swoje prawo do życia nie tylko orężem, ale piórem, pędzlem, tonem; nie tylko ramieniem, ale także geniuszem. Poemata Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, dzieła filozoficzne Libelta, Kromera, Cieszkowskiego, powieści Sienkiewicza, obrazy Matejki, Malinowskiego, Kossaka, Siemiradzkiego, to są zwycięstwa ważniejsze, niż bitwy pod Grochowem i Ostrołęką, — bo te dzieła mistrzów świadczą o życiu ducha narodowego, o jego kulturalnej pracy na widowni świata, a tem samem o jego prawach do politycznego bytu. Wdzięczny też naród oddaje cześć takim mężom i za życia i po śmierci. W Krakowie, w kościele św. Stanisława biskupa na Skałce jest krypta przeznaczona na grób dla zasłużonych w narodzie mężom. Składają tam zwłoki owych „naczelników żurawi, co łańcuch prowadzą...”, których duchy lecą przed narodem.” Spoczywają tam już Siemieński, Pol, Lenartowicz, Asnyk, Kraszewski, a d. 26. września 1903. r. przybył tam Henryk Siemiradzki.

Był to artysta-malarz sławy nie tylko europejskiej, ale światowej, którego szczegółowo znają Charków, Petersburg, Warszawa, Monachium, Rzym, Kraków. Dzieła jego pędzla stoją godnie obok dzieł Leonarda de Vinci, Michała Anioła, Rafaela Santi, Rubensa, Makarta, Kaulbacha, a obok Matejki stoi Siemiradzki tak, jak Krasiński obok Mickiewicza. Głębokie myślenie, świetne kolorytem, mistrzowskie rysunkiem, wspaniałe klasycznym spokojem, jego obrazy przemawiają do artysty i laika, do Polaka i do Niemca, Rosjanina i Francuza, Włocha i Anglika — każdego, co ludzkie ma serce w piersiach i zmysł piękna w nerwach. Mówią one dużo, ale najwyraźniej mówią

niejako te słowa: „Nie zginął naród, którego synowie takie stwarzają arcydzieła.”

Poznajmy kilka szczegółów z życia tego mistrza. Henryk Siemiradzki urodził się w r. 1843. we wsi Pieczyngi w charkowskiej gubernii z ojca, który był generałem rosyjskim. W Charkowie ukończył gimnazjum i uniwersytet ze stopniem kandydata nauk przyrodniczych. Ale nie nauczycielski zawód przeznaczyła mu Opatrzność. Wielkie jego zamiłowanie w rysunku spowodowało, iż się udał do Peteraburga i tam jako 21-letni młodzieniec zapisał się do akademii sztuk pięknych. Tam celował zdolnościami tak, że zdobywał sobie pierwsze srebrne i złote medale. Z Petersburga udał się do Monachium, słynnego z wielkich malarzy, i tu się dalej kształcił, wymalował kilka obrazów pełnych dramatycznego życia i ruchu, którymi sobie zyskał europejską sławę. Były to mianowicie: „Zniszczenie Sodomy i Gomory”, „Rzeź niewiniątek” i inne. Nie znajdując atoli w Monachium tego, czego jego fantazja wymagała, udał się do Rzymu, gdzie do końca życia pozostał, urządziwszy sobie wspaniałą malarską pracownię.

Jak Krasiński, dumając na gruzach starożytnego Rzymu, pisał swego Irydyona, tak Siemiradzki wsluchiwał się w szmery przeszłości olbrzyma narodów, chwycił jego ducha, jego myśli i uczucia i przenosił je na płótno. Lazur nieba i profile gmachów stały się tłem tych obrazów, a rzeźby klasyczne nadawały kształty jego postaciom uroczym, pełnym spokoju i majestatu. Tak powstały jego największe obrazy „Orgia rzymska”, „Jawnogrzezsznica”, „Pochodnie Nerona”, „Śmierć chrześcijanki w cyrku Nerona”, „Chrześcijanin”, „Dziewczyna rzymska u źródła”, „Skała Tyberyusza w Capri”, „Prześladowany chrześcijanin”, „W jaskini piratów”, „Idylla grecka”, „Wazon czy kobieta”, „Śpiew niewolnicy”, „Taniec wśród mieczów”, „Elegia”, „Bachantka”, „Żebrak”, „Fryne w Eleuzys”, „Apoteosa Kopernika”, „Dyrke chrześcijańska”. Świat ten klasyczny, hellenisko-rzymski, przedstawiali piórem Krasiński w „Irydynie”, i Sienkiewicz w „Quo vadis”, a wszyscy trzej geniusze przedstawili go tak, jak żaden malarz ni poeta innego narodu. Geniusz klasyczny, zda się, odżył w nich, aby odpowiedzieć, czego w wiekach starożytnych nie rozumiał lub zapominał.

Jak poeci tak i malarz, tworząc te obrazy, mieli przed oczyma duszy swą umiłowaną ojczyznę i w losach przedstawionych postaci, przedstawili allegorycznie losy swej ojczyzny. Któż tej allegorii nie czyta w Irydynie, kto jej nie widzi w „Pochodniach Nerona”?

Miłość ojczyzny objawiał Siemiradzki wyraźniej obywatelskimi czynami. Obraz swój „Pochodnie Nerona” albo „Świeczniki chrześcijaństwa” ofiarował w darze narodowi w r. 1879 i tym sposobem stał się założycielem muzeum Narodowego w Sukiennicach krakow-

skich. Było to w czasie jubileuszu 50-letniej pracy J. I. Kraszewskiego dnia 5. października w Krakowie. Obraz ten był wtenczas wystawiony w Sukiennicach, gdzie go tłumy widzów podziwiali. W czasie uczty w hotelu Viktoria, danej przez pisarzy i artystów na cześć Jubilata, powstał Siemiradzki i odpowiadając na toast wniesiony na swe zdrowie, przez ówczesnego burmistrza Krakowa p. Żyblikiewicza, złożył narodowi „małeńki dar“, ofiarując mu swój obraz „Świeczniki chrześcijaństwa“ z życzeniem, żeby był umieszczony stale w Sukiennicach. Ten „królewski“, jak go nazwał Jan Dobrzański, dar Siemiradzkiego stał się zawładnięciem muzeum Narodowego w Sukiennicach, które dziś stało się źródłem natchnienia dla artystów, a źródłem życia duchowego dla ogółu. I za ten to dar głównie naród dziś go wielbi, a miasto Kraków składa jego zwłoki w grobie zasłużonych na Skałce.

Siemiradzki wielkim też jest mistrzem w dziedzinie malarstwa religijnego. W Krakowie w kościele ewangelickim znajduje się jego obraz „Chrystus uspokajający burzę“, drugi w Warszawie w kościele Wszystkich Świętych, a trzecim jest „Chrystus przygarniający dzieci“.

Obywatelską zasługę Siemiradzkiego stanowią wreszcie dwa przepyszne obrazy z malarstwa dekoracyjnego, t. j. kurtyny, czyli zasłony w teatrze krakowskim i lwowskim.

W roku 1902 przyjechał Siemiradzki z Rzymu do majątku swego Strzałkowa pod Radomskiem i tu umarł cicho na łonie swej ukochanej rodziny w końcu sierpnia tegoż roku. Zwłoki jego pochowano tymczasowo na cmentarzu powązkowskim w Warszawie. Ale Rada miasta Krakowa, pomna zasług obywatelskich wielkiego mistrza, uchwaliła zaraz po jego śmierci przewieść zwłoki do Krakowa i złożyć je w grobie zasłużonych. Deputacya złożona z pp. Cyfrowicza, Domańskiego i Guńkiewicza pojechała do żony i brata s. p. mistrza i załatwiła sprawę przewiezienia zwłok. W tym roku udał się po nie dr. Guńkiewicz do Warszawy, tam je wyjął z tymczasowego grobu, odprawiono za duszę nieboszczyka żałobne nabożeństwo i oddano je w metalowej trumnie delegatowi Krakowa, a ten je przywiózł do królewskiego grodu.

Tu je wystawiono w kościele N. Panny Maryi, odprawiono z wielką wspaniałością żałobne nabożeństwo i w procesyi, w której brali udział przedstawiciele całego narodu, przeniesiono ze czcią do kościoła na Skałce, gdzie je złożono w grobie zasłużonych obok zwłok Pola, Siemieńskiego i innych wybrańców, których wyżej wspomnieliśmy.

Rynek i ulica Grodzka, którą ciągnął orszak pogrzebowy, były udekorowane chorągwiemi żałobnemi i o barwach narodowych, gaz się palił w lampach krepą osłoniętych, młodzież szkolna szła w ordynku woj-

skowym, duchowieństwo, Rada miejska, Akademia umiejętności, reprezentanci Wydziału krajowego i Rady miejskiej lwowskiej, dziennikarstwo, wszystkie Stowarzyszenia krakowskie, rodzina i tłumy publiczności towarzyszyły trumnie wiezionej na rydwanie sześciokonnym. Przepiękne mowy na cześć mistrza i obywatela wielkiego wypowiedzieli: w kościele Panny Maryi ks. Anioł, kapucyn, na rynku prezydent miasta p. Friedlein i dyrektor muzeum narodowego dr. Kopera, na ganku kościoła na Skałce przeor ks. Paulinów ks. Gliwa i przedstawiciel Akademii sztuk pięknych dr. K. Górski, a wreszcie w porywających słowach oddał cześć „tryumfatorowi ducha“ przedstawiciel młodzieży p. K. Lubecki.

Niech i ze Śląska choć te słowa wspomnienia będą hołdem dla jego geniusza i zasług narodowych.

F. H.

Na widok obrazu H. Siemiradzkiego p. t. Pochodnie Nerona.

Bluznią, co mówią, że umarły Lachy,
Że Polska w dziejach na zawsze zginęła,
Skoro ma syny, których arcydzieła
Piętrzą się w niebo, jak piramid gmachy;
Skoro ma mistrzów, co jej chwałę pieją
Przed całym światem sztuki świętą mową,
A narodowi dają broń duchową,
Krzepią go lepszych przeznaczeń nadzieją.

Umiera, w kim się serce zestarzało,
W kim myśl z próżniactwa nudów zdzieciniała,
Choćby mu cała ziemia hołdowała
I morze skarby pereł dlań wylało.
Bo z braku ducha w zwierzę się przemienia
I traci z oczu gwiazdę przeznaczenia.

Tak światowładna za czasów Nerona
Roma, choć dźwży i lądy i morze,
I wszystkie ludy wzięła na obrozę,
Na złotolitym tronie z nudów kona.
Uczucie ludzkie w piersi jej skonało,
W mózgu jej cmentarz po myśli pogrzebie,
W zwierzę ją dzikie przemieniło ciało,
Więc wyrok śmierci wydała na siebie.
Spłoszone łuną pochodni Cezara
Wszystkie ją stare bogi opuszczają,
Za zabój życia idzie śmierci kara:
Bo te pochodnie żywe przyświecają
Jej pogrzebowi. — Z płomieni wylata
Duch, co ma stworzyć nową postać świata.
I myśl obudzić w człowieku uśpioną,
I serce wyrwać ze zwierzęcych szalów,
Myśli pokazać prawdę utajoną,
Sercu zapalić słońca ideałów.

Naród, którego myśli żyzne plony
 Mędracy chowają w niepożyte księgi,
 Naród, którego czuciem ożywiają
 Sztukmistrze kamień, farbę, słowo, tony,
 Choć go Nerony na pale wbijają,
 Nie stracił jeszcze duchowej potęgi,
 Nie umarł; — żyje na państwa mogile
 I wstanie kiedyś w Tytanowej sile,
 A blaski ducha bić mu będą z czoła,
 — I będzie widno narodom... dokoła. *F. H.*

Co to są drożdże?

Każda gospośia używa w dzisiejszych czasach w gospodarstwie domowym drożdży, zna ich działanie, ale nie wie, co to są właściwie te drożdże i w jaki sposób one powstają. Oprócz tego słyszymy lub czytamy w broszurkach, pouczających o wyrobie win z owoców, o drożdżach rasowych, o fermentacji, a nigdzie nie znajdujemy dokładnego opisu, co to są drożdże zwykłe a rasowe i co to jest ferment.

Nalejmy do naczynia soku wyciśniętego z owoców, postawmy je w ciepłym miejscu, to zobaczymy, iż sok ten, przedtem przezroczysty, zaczyna mętnieć, burzy się a bańki powietrzne wychodzą z niego. Z czasem jednak uspakaja się, odzyskuje przezroczystość a na dnie naczynia widzimy pewien osad. Na oko zdawałoby się, iż sok nie zmienił się wcale, to znaczy, iż ma on ten sam smak, zapach i własności, które miał poprzednio. Gdy jednak pokosztujemy, przekonamy się, iż sok ten nabrał smaku więcej kwaśnego i ma jakiś piekący posmak. Gdy wypijemy większą ilość, doznajemy zawrotu głowy.

Cóż więc się stało z sokiem owocowym? Otóż powszechnie mówimy, że z soku powstało wino, to jest napój, zawierający alkohol.

W dawniejszych czasach, kiedy ludzie nie znali mikroskopów, to jest szkieł powiększających, nikomu nie przyszło na myśl zastanowić się i zbadać takiego zjawiska, jak przemiana soku owocowego w wino. Nie tylko to, ale nie wiadano na przykład, z jakiej przyczyny chleb pleśnieje, i powiadano, iż pleśń powstaje sama ze siebie. Wogóle nie wiadano nic o istotach gołym okiem niewidzialnych, czyli o tak zwanych drobnoustrojach, a o zjawiskach gołym okiem widzialnych, które powstawały z ich przyczyny, mówiono, iż powstały same ze siebie.

Dopiero w roku 1632. niejaki Leeuwenhoeck, Holenderczyk, który był początkowo subjektem w sklepie w Amsterdamie, pierwszy sporządził szkła, czyli soczewki, powiększające do stu razy. Przy pomocy tych szkieł począł on się przypatrywać rozmaitym drobnym przedmiotom, a przypatrując się fermentującym płynom, spostrzegł, iż w płynach tych znajdują się bardzo

drobne żyjątka. Te bardzo drobne żyjątka, czyli inaczej mówiąc, jestestwa, zaliczył Leeuwenhoeck do zwierząt i nazwał je infuzoryami.

W r. 1762. lekarz wiedeński Plenčic (Plenczic) wypowiedział po raz pierwszy, iż płyny tylko wtedy fermentują a ciało nlega zepsuciu, gdy w nich rozwijają się zarodki istot robaczkowatych i nadal się rozmnażają. Istoty te, rozmnażając się, wydzielają przytem lotne sole, z powodu których płyny mętnieją i cuchną.

Teraz, gdy uczeni doszli do tego, iż płyny nie fermentują same ze siebie, tylko że przyczyną fermentacji są istoty robaczkowate, wynikł między nimi spór, skąd się biorą w płynie te istoty robaczkowate. Spór ten powstał z początkiem zeszłego stulecia a rozchodziło się głównie o to, czy istoty, powodujące ferment, powstają same ze siebie przez tak zwane samorodztwo, czy też powstają wtedy, gdy w soku znajdują się ich zarodki.

Jedni uczeni, a na ich czele anglikański duchowny Needham (Nidhem), obstawał przy tem, iż istoty, powodujące ferment, powstają same ze siebie przez samorodztwo, zaś drudzy uczeni, a na ich czele uczony włoski Spallanzani, twierdzili, iż płyn fermentuje tylko wtedy, jeżeli w nim znajdowały się przedtem zarodki istot robaczkowatych.

Spallanzani, jakoteż jego następcy Schulze i berliński lekarz Schwann, przekonali się za pomocą badań i prób, iż soki roślinne silnie gotowane i zamknięte w szklanych naczyniach w ten sposób, aby do nich dostające się powietrze musiało wprzód być poddane działaniu wysokiej temperatury lub działaniu gęszczanego kwasu siarkowego, nie fermentują wcale. Udo- wodnili oni także, iż drobnoustroje wcale się nie rozmnażają (a tem samem i wyciąg nie fermentuje), jeżeli do niego dodamy wprzód substancji trujących, jak na przykład arseninu potasowego.

W roku 1862. ukazała się rozprawa napisana przez młodego podówczas francuskiego chemika Pasteura. On to zakończył spory i pobił zupełnie zwolenników teorii o samorodztwie. Wykazał on mianowicie, iż wyciągi roślinne, jakoteż inne płyny nie fermentują zupełnie, jeżeli je długo gotujemy, również nie ulegają fermentowi wtedy, gdy postaramy się, aby zarodki nie dostały się z powietrzem do wnętrza naczynia.

Zwolennicy teorii o samorodztwie nie uważali się za pokonanych, gdyż twierdzili, iż przez długie gotowanie wyciągi tracą wogóle własność fermentowania. Twierdzenie to zbił Pasteur w ten sposób, iż do wyciągów roślinnych, długo gotowanych a później oziębionych, dodawał zarodki drobnoustrojów, a te rozmnażały się i powodowały, jak zwykle, ferment.

Zanim spór o pochodzeniu drobnoustrojów przez Pasteura został ukończony, zaczęli uczeni zajmować

się bliżej, w jaki sposób drobnoustroje powodują ferment a przede wszystkim tworzenie się alkoholu.

Tak samo, jak o przyczynie fermentu, jakoteż o pochodzeniu drobnoustrojów, powodujących ferment, były z początku rozmaite przypuszczenia i zdania czyli teorie, tak samo też rozmaite były teorie, dotyczące procesu fermentacyjnego. — (Dok. n.)

Jura i Jonek.

Jura. Muszemy się zaś raz puścić tam ku „froszlandu” ku tej czornowodzie, tam isto znajemy moc nowego między tamtejszymi wszechniemcami polskimi.

Jonek. Jobych się tamek był iść, boch słyszał, że kole tej wody chodzi dycki taki chudy jak szkielec, pukiaty panoczek, niemiec zaciekły, z flintą a puko, cobys też tak pocznął, jakby ci tak nieprzymirzając jeden szus do galot wproił?

Jura. Tuś mi szumny wojok, kiej ty się takich strzelców bojisz! Poczekaj, aż ci powiem coś, to się jeszcze bardzy beuziesz był. Noz ci idzie ten panoczek na gun ze swoim lordkiem. Niedaleko za stodołami poczuł jego asystent strasznie szczekac, porwał wielkoniemiec nie miał czasu zastyrzyć swego łoper-glasu na nos i paf! zaroz trefił coś czornego na łonce starego rectora!

Jonek. No i cóż?

Jura. Leć ku swojej zdobyczy, chwyta — ale — saperment.... zbabroł się ręce w powidłach!

Jonek. Cha, cha! To isto zrobili się z tego pieczonke na tej knajpie po ty wolbie tu niedawno u tego grubego panoczka, co to swoich chlebobawców po pyskach chłascze!

Jura. Muszemy się im też kapke bliżej popatrzeć, bo już nie ma do śmiechu tej niemieczi kulturze u tej czornowodzie!

Jonek. To tak, ale powiedz mi kanyś jeszcze był?

Jura. Bytech ci w tym mieście, kany to ci Niemcy tak ten Dom Polski mają.

Jonek. A to już wiem kany to.

Jura. I takech ci się puseł z tego miasta bez kępy i wiozech ci na szklonke piwa do tej gospody, co to jest od nowego roku wynajęto.

Jonek. To już wiem, no i cozes tam widziol?

Jura. Chciotech się też co przeczytać i widzę ci tam jeny niemiecką gazete.

Jonek. Czy tam są sami Niemcy?

Jura. Jest ich tam aż dwóch, jedyn co to te ciotke „Silezie” czyto, a co go to nasze polskie gimnazjum tak mierzi w Cieszynie, a drugi co go to tak ci niemiaszkowie często odwiedzają stamtęgi miasta.

Jonek. Ale toć tyu gospodzki musi dużo polskich gazet pobierać, kiedy dla dwóch Niemców pobiera dla każdego gazete.

Jura. Ani jednej, są tam dwie polskie gazety, ale on ich pono nie pobiera.

Jonek. Dla Boga, toć on przecy żyje z polskich ludzi, a nie z tych dwóch panów!

Jura. Rządź snim! —

Z ziem polskich.

Ze Śląska Górnego nadchodzi wieść bardzo pomyślna, iż zanosi się tam na pojednanie i wspólną organizację dwóch obozów politycznych: „Górnoślązaka”

i „Katolika”. Jak wiadomo, w związku z pozostającą organizacją wyborczą polską na całą Rzeszę niemiecką, utworzyło się na Śląsku „Towarzystwo ludowe”, które stanęło na gruncie polskim i postawiło sobie za zadanie pojednać oba obozy polityczne na Śląsku. Otóż obecnie redaktor i polityczny kierownik „Katolika” bytomskiego p. Napieralski zerwał ze stronnictwem centrum i oświadczył, że program „Towarzystwa ludowego” uważa za swój. Stąd już tylko jeden krok do ostatecznego porozumienia się obozu „Katolika” z obozem „Górnoślązaka”. Fakt uwolnienia się Polaków z pod wpływów i opieki centrum na Śląsku ma doniosłe znaczenie dla rozwoju żywiołu polskiego. Wspólna organizacja nada jedność usiłowaniu polskiemu, i jeżeli Polacy na Śląsku będą uważali sojusze z centrum za korzystny, zawrzeć go mogą już teraz nie jednostronnie, nie z wyrzeczeniem się własnych praw, lecz jak równi z równymi na podstawie wzajemnych zobowiązań. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Car Mikołaj przyjechał do Wiednia d. 29. z. m. o godz. 10^{1/2} przed południem w otoczeniu wielkiej świty, w której znajduje się także minister spraw zagranicznych, hr. Lambsdorf. Na dworcu kolei zachodniej oczekiwał cara cesarz Franciszek Józef w uniformie rosyjskiego pułku keksholmskiego, arcyksiążęta, członkowie ambasady rosyjskiej, austro-węgierski ambasador w Petersburgu Aerenthal, oraz wyżsi dygnitarze wojskowi. Ambasador rosyjski Kapnist wyjechał naprzeciw cara aż do Sankt Pöiten, zaś przydzielona carowi służba honorowa aż do Reckawinkel. Na peronie ustawiła się kompania honorowa pod dowództwem arcyksięcia Ottona. Arcyksiążęta, którzy są właścicielami pułków rosyjskich, mieli na sobie uniformy. Gdy pociąg nadjechał na stację, muzyka zagrała hymn rosyjski. Powitanie było bardzo serdeczne. Monarchowie uścisnęli się i ucałowali dwukrotnie. Car miał na sobie uniform austriackiego pułku ułanów. Po przedstawieniu arcyksiążąt, obaj monarchowie udali się otwartym powozem do zamku w Schönbrunn wzdłuż szpalery wojska i bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Podczas odjazdu z dworca i podczas przybycia do zamku w Schönbrunn oddano 24 strzałów armatnich. W zamku schönbrunskim oczekiwały cara arcyksiężniczki, hr. Gołuchowski, prezydent Körber z innymi ministrami, szef sztabu generalnego, baron Beck, oraz wyżsi dygnitarze dworscy. W południe odbyło się śniadanie. Po prawej stronie siedział car, obok cara arcyksiężna Marya Józefa. Obecni byli także hr. Gołuchowski i hr. Lambsdorf. Podczas wjazdu cara policja nie wpuszczała nikogo z publiczności na ulice, którymi miały jechać powozy cesarskie. Zarządzenia tego przestrzegano tak ściśle, że nie dopuszczono nawet kukunastu dziennikarzy, którzy przybyli jako reporterzy swoich dzienników. Publiczność, nie przyzwyczajona do takich porządków, głośno z tego powodu wyrażała swoje niezadowolenie.

Podczas śniadania wygłosili monarchowie następujące toasty po francusku. Cesarz Franciszek Józef mówił: „Szczególną sprawiam mi przyjemność, wyrazić Waszej Ces. Mości wielką radość, jaką dziś odczuwam, gdy mogę Waszą Ces. Mość powitać. Wasza Ces. Mość czyniąc zadość zaproszeniu na polowanie w Styryi,

jakie miałem szczęście przesłać Waszej Ces. Mości, dałeś mi nowy dowód swej przyjaźni, którą wysoko cenię i na którą odpowiadam również żywą i serdeczną przyjaźnią. Serdeczność, wynikająca z tego dla naszego stosunku, wywarła już kilkakrotnie swój dobroczynny wpływ na polityczny stosunek naszych państw i pochlebia mi nadzieja, że zupełne porozumienie co do zapatrywań i roztrząsania, które między nami się toczą wobec smutnych wypadków, jakie się rozgrywają obecnie na półwyspie bałkańskim, przyczynią się do powodzenia akcji, jaką tam prowadzimy we wspólnym porozumieniu w interesie pokoju europejskiego. Temi uczuciami przepełniony, wznoszę zdrowie mego kochanego, wiernego przyjaciela Jego Ces. Mości cesarza Mikołaja." Cesarz rosyjski odpowiedział następującym toastem: "Słowa, jakimi Wasza Ces. Mość mnie wita, mile mnie dotyczą i dziękuję za nie z pełnego serca. Ze szczególnym zadowoleniem uczyniłem zadość przyjacielskiemu zaproszeniu Waszej Ces. Mości i czuję się szczęśliwym, że mogę osobiście dać wyraz uczuciom, jakimi mnie one przejmują. Nasze serdeczne porozumienie i zupełna harmonia, wynikająca z akcji naszych rządów, są — jak to Wasza Ces. Mość podniosła — cenną rękojmią pomyślności wielkiego pacyfikacyjnego dzieła, jakiego za wspólnym porozumieniem się podjęliśmy. — Humanitarny cel, do jakiego zdążamy, wyklucza wszelką stronnictwość i musi być osiągnięty wytrwałością i środkami, dającymi rękojmię rzeczywistego i trwałego pokoju. Jak spodziewam się, nasze usiłowania przyczynią się także do wzmocnienia powszechnego pokoju. — Piję na zdrowie mego kochanego, czcigodnego przyjaciela, Jego Ces. Mości cesarza i króla Franciszka Józefa." Po *cercle*, które ukończyło się o godz. 1. popołudniu, obaj monarchowie, arcyksiężęta i zaproszeni na polowanie goście, w myśliwskich strojach, o godz. 2. min. 15 odjechali z Schönbrunn na dworzec w Heinzendorf. Obaj monarchowie jechali razem, a dalej arcyksiążę Franciszek Ferdynand z hr. Lambsdorffem, hr. Gołuchowski z Frederiksem. Na dworcu wsiadli wszyscy o godz. 2. min. 30 do pociągu dworskiego. O godz. 5. min. 35 popołudniu przybyli monarchowie do Neuberg, skąd powozami odjechali wraz ze swą i dygnitarzami do Mürzsteg, dokąd przybyli o zmierzchu. O godz. 1/2 8. wieczorem odbył się obiad na 18 nakryć, a następnie *cercle*. O godz. 1/2 10. wieczorem: udali się monarchowie do swych apartamentów. —

— Podczas krótkiej sesji austr. Rady państwa, musiał dr. Körber wyjaśnić powody swojej dymisji wręzonej w czerwcu b. r. a później przez cesarza nieprzyjętej. Musiał oświadczyć, że powodem dymisji była dążność Węgrów do przeprowadzenia zmian w wspólnej armii, bez zapytania się rządu austriackiego. Pomimo wielkiej oględności, z jaką dr. Körber dotykał stosunków na Węgrzech, była mowa jego w Sejmie węgierskim przedmiotem ostrych ataków i pośrednio stała się powodem powtórnego upadku hr. Khuena. Początek posiedzenia sejmowego, odbytego d. 29. z. m. w Budapeszcie, zdawał się zapowiadać spokojny przebieg dalszych obrad. Opozycyoniści odwołali nawet obrażające wyrażenie, rzucone przedtem pod adresem korony. Zjawienie się jednak hr. Khuena wystarczyło do rozjątżenia opozycji. Nie ulega też wątpliwości, że obecny prezydent jest osobistością u mniejszości sejmowej tak zniechęconą, że o dalszem jego pozu-

staniu na stanowisku kierującym i o udaniu się jego misji utworzenia nowego gabinetu, nie może już być mowy. Właściwie hr. Khuen nie powiedział nic takiego, co by bezpośrednio mogło być przeciwko niemu podburzać opozycję. Nie usiłował nawet brać w obronę dra Körbera, tylko zapewniał, że w sprawach wojskowych w żadne z nim nie wchodził układy. Wreszcie tłumaczył ducha węgierskich ustaw wojskowych, wspólnej armii dotyczących. To wystarczyło do wywołania silnych ataków ze strony opozycji. „Szkoda było słuchać!” wołano. Sejm nie przyjął do wiadomości oświadczenia prezydenta gabinetu, a nawet nie pojawił się wniosek w tym kierunku. Natomiast uchwaliła Izba znaczną większością wniosek Kossutha, aby zwołać posiedzenie, na któremby otwarto dyskusję nad oświadczeniem hr. Khuena. Hr. Khuen zwołał też radę gabinetową, na której oświadczył, że z powodu przebiegu obrad ostatniego posiedzenia sejmowego podał się do dymisji w drodze telegraficznej i prosił króla o zwolnienie go od misji utworzenia nowego gabinetu. W ten sposób wyłoniło się nowe przesilenie na Węgrzech. Pokazało się, że hr. Khuen nie jest mężem zaufania większości sejmowej, a u mniejszości jest po prostu znienawidzony. Jego następca mieć jednak będzie bardzo utrudnione zadanie. Musi on bowiem pogodzić większość sejmową z treścią manifestu królewskiego w sprawie „jednolitości armii”. To musi być punktem zasadniczym jego programu, bo od niego korona nie odstąpi. Wybór następcy hr. Khuena zatem nie będzie łatwy. —

— Rada państwa uchwaliła po długim targowaniu się z Czechami kontyngent rekrutów w liczbie 59.200 ludzi, poczem natychmiast uwolniono żołnierzy, którzy wysłużyli trzy lata. Parlament odroczono; dopiero w listopadzie ma się zebrać na nowo. Tymczasem obradować będą Sejmy. —

Prusy i Niemce. Sady pruskie znów złożyły dowód, że dla Polaków mają zupełnie inną „sprawiedliwość” niż dla innych obywateli państwa niemieckiego. Sąd w Bytomiu wydał przed kilku dniami iście drakoński wyrok na tych polskich wyborców, którzy brali udział w znanych zaburzeniach w Hucie Laury podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego. Ojca posła Korfantego skazano na dziewięć miesięcy więzienia, brata jego na rok, innych oskarżonych na dwa, a nawet na trzy lata więzienia, ogółem otrzymali wszyscy zasądzeni przeszło 43 lat więzienia, a winą ich było to, że głosowali na polskiego kandydata Korfantego, że powybijali tu i owdzie szyby i przecięli węże gumowe sikawek, z których oblewano ich wodą. Równocześnie sąd w Kilonii skazał kadeta okrętowego Heussenego za to, że na ulicy zamordował jednorocznego ochotnika Hartmanua — wszystkiego na dwa lata twierdzy. To się nazywa „równa miarka dla wszystkich”. Bodaj to sprawiedliwość! —

Serbia. W ostatnich dniach września odbył się w Belgradzie sąd wojenny nad oficerami z Niszu, którzy domagali się wydalenia z armii morderców pary królewskiej. Sąd wojenny wydał następujący wyrok: Kapitan Nowakowicz i Lazarowicz skazani na dwa lata więzienia i utratę szarży oficerskiej; kapitan: Drdarowicz na rok więzienia, Luhomorsky i Proticz na 10 miesięcy; porucznicy: Teodorowicz, Andriez, Georgiewicz na 8 miesięcy; lekarz króla Aleksandra dr. Velickowicz i kapitan Lontkiewicz na miesiąc; wszyscy inni oskarżeni na 4 miesiące więzienia. Dzien-

niki ogłosiły wyrok w procesie oficerów bez wszelkich komentarzy. Tylko „*Narodni List*” zauważyła, że rycerskie zachowanie się uwięzionych przy wydaniu wyroku wywarło wielkie wrażenie. „*Narodni List*” donosi, że uwięzieni przed zapadnięciem wyroku zażądali, by sprawę ich przedłożono korpusowi oficerskiemu do rozstrzygnięcia i oświadczyli gotowość, że jeżeli większość oficerów nie pochwali ich zachowania, to przyjmą jeszcze ostrzejsze kary. Są jednakże przekonani, że trzy czwarte korpusu oficerskiego pochwali ich czyn.

Macedonia. Sprawa macedońska znajduje się na razie na drodze dyplomatycznej. Rządy tureckie i bułgarskie prowadzą pomiędzy sobą rokowania w celu zapobieżenia krwawemu rozstrzygnięciu sprawy. Usiłowania mocarstw, aby wpłynąć na obydwa rządy w kierunku pokojowym, odnoszą, zdaje się, pewien skutek. W ostatnim czasie jednakowoż daje powód do zaniepokojenia stanowisko, które w całej sprawie zajęła Anglia. Angielska dyplomacja coraz dobitniej podnosi w Konstantynopolu potrzebę utworzenia samorządu w Macedonii pod kierownictwem chrześcijańskiego generał-gubernatora, podczas gdy inne mocarstwa, mianowicie Rosya i Austro-Węgry, jedyny ratunek widzą w wprowadzeniu reform, jakie już raz Turcy proponowały.

Piśmiennictwo.

— „**Przemysłowiec**”, tygodnik dla spraw przemysłu i techniki, poświęcony rozwojowi przemysłu krajowego. Hasło „dźwignięcia ekonomicznego kraju” uprzedmiotowienia Galicyi, rozbrzmiewa dziś nieustannie i wszędzie, gdzie zrozumiano, iż tylko przemysł w kraju może polepszyć pogarszające się stale warunki bytu. Usiłowania te trzeba zjednoczyć, a tem samem wzmoć, środkiem do tego powinno być pismo jako organ centralny — i pismo takie powstaje. „**Przemysłowiec**”, tygodnik dla spraw przemysłu i techniki, zdala od spraw politycznych stać będzie na straży przemysłu krajowego: 1. będzie informować o produkcji kraju we wszystkich gałęziach przemysłu rodzimego; 2. będzie podawał źródła nabycia towarów, które co do dobroci i taniości nie tylko nie ustępują, ale przewyższają import zagraniczny; 3. będzie wskazywał producentom odpowiednie rynki zbytu; 4. będzie podawał wiadomości o materiałach surowych kopalnianych i innych nadających się do przeróbki fabrycznej na miejscu; 5. staraniem jego będzie popularyzowanie wiedzy technicznej w zastosowaniu do potrzeb praktycznych; 6. będzie informował o postępie w danych gałęziach produkcji. W ten sposób „**Przemysłowiec**” będzie łącznikiem między producentami i konsumentami, a poprze skutecznie wszelkie usiłowania prywatne dotyczące akcji przemysłowej, zakładania fabryk i warstatów, dostarczaniem płodów surowych i eksportu tychże. „**Przemysłowiec**” wychodzić będzie co soboty rano. Pierwszy numer okaże się 3. października. Prenumerata wynosi: w Austrii miesięcznie 1 K 20 h, kwartalnie 3 K 50 h, rocznie 14 K. Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Kopernika nr. 9. I. p. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Zmarła w Cieszynie d. 28. z. m. po dłuższej chorobie p. Antonia Sobecka, matka ks. Sobeckiego, proboszcza w Pierscu i siostra ks. dziekana Kuczery

we Frydku. Pogrzeb odbył się we środę, d. 30. z. m. przy wielkim udziale duchowieństwa, krewnych, przyjaciół i znajomych. —

— **Odnaczenie.** Prezydent krajowy nadał laborantowi w arcyks. fabryce wódek w Błogocicach, p. Janowi Beneszowi, ustanowiony przez cesarza medal honorowy za 40-letnią wierną służbę. —

— **Zniknięcie lekarza.** D. 26. z. m. o godz. 5. rano wyszedł z domu tutejszy lekarz dr. Wincenty hr. Tyszkiewicz, który w letniej porze ordynował w Jaworzu i dotąd nie wrócił. Wszelkie poszukiwania pozostały dotąd bez skutku. Dr. Tyszkiewicz jest brunet, wysoki, szczupły, blady, broda spiczasta, wąsy duże, ciemne oczy i brwi czarne, nosi cwikier. Koło lewego ucha i na prawej dłoni ma bliznę. Ubranie miał ciemno-szare, zarzutkę kawowego koloru, kapelusz czarny, mięki, filcowy, laskę z korzenia zagiętą, buty zapinane na guziki czarne. Uprasza się uprzejmie czytelników, ażeby w razie jakichkolwiek spostrzeżeń, mających styczność z osobą dra Tyszkiewicza, donieśli o tem do Redakcyi „*Gwiazdki*” lub do policyi cieszyńskiej. —

— **Oddział „Jedności” w Cieszynie.** W niedzielę, d. 4. października b. r. odbędzie się zwyczajne zebranie członków Tow. „Jedności” w restauracyi Domu Narodowego, na którym będzie wygłoszony odczyt p. t. „O postępie: Jak ludzie żyli dawniej, a jak żyją dziś”, przez akademika Stanisława Filasiewicza. Po odczycie pogadanka towarzyska, deklamacye i śpiewy. Ze względu na ważność odczytu upraszamy Szan. P. T. publiczność i członków o liczne przybycie. Początek ścisłe o 6. godz. wieczorem. Wstęp wolny. *Wydział.*

— **Pomnik dla ś. p. ks. Świeżego.** Uplywa już rok od śmierci ks. Świeżego a dotąd grób jego, znajdujący się na uboczu na nowym cmentarzu cieszyńskim, nie został oznaczony nawet skromnym pomnikiem. Zasługi ks. Świeżego, położone około polskiej ludności na Śląsku, wymagają jednak uczczenia tego męża w sposób odpowiedni. Już zaraz po pogrzebie wezwał p. Koźdoń z Bogumina do składek na pomnik i na przeniesienie zwłok tego kapłana na miejsce pierwszorzędnego. Wezwanie to przebrzmiało chwilowo bez echa, lecz później wciąż odzywały się głosy w prywatnych rozmowach, domagające się odpowiedniego pomnika. Zebrani księża na pogrzebie matki ks. proboszcza Sobeckiego, po przedstawieniu sprawy przez ks. Mons. Sikorę, uczynili dalszy krok, składając na początek dosyć znaczną kwotę na cel powyższy. Wzywamy niniejszem wszystkich czcicieli ks. Świeżego, ażeby zechcieli złożyć ofiarę na pomnik dla tego męża. Na cel powyższy złożyli dotąd: p. Paweł Koźdoń w Boguminie 10 K; ks. Mons. Sikora w Cieszynie 10 K; ks. dziekan Kuczera we Frydku 10 K; ks. Sobecki, proboszcz w Pierscu 4 K; ks. Urbisz, proboszcz w Wielkich Górkach 3 K; składka zebrana po pogrzebie matki ks. Sobeckiego wśród zebranego duchowieństwa 27 K; ks. Dudek, proboszcz w Boguminie 10 K; ks. prof. Eisenberg i ks. Józef Londzin w Cieszynie po 10 K; dr. Jan Michejda w Cieszynie 10 K. — Dalsze datki przyjmują Redakcyje „*Gwiazdki Cieszyńskiej*” i „*Przeglądu Politycznego*”. —

— **Ludowa spółka spożywcza.** Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości wszystkim interesowanym i członkom, iż założone stowarzyszenie p. t. „Ludowa

spółka spożywcza" (konsum) w Cieszynie przez Komitet wykonawczy, zostało zarejestrowane w c. k. Sądzie obwodowym w Cieszynie, dnia 23. września 1903. r., pod liczbą 418 listy spółek handlowych i gospodarczych. Zatem w niedzielę, dnia 11. października b. r. odbędzie się pierwsze Walne zebranie członków „Ludowej spółki spożywczej” stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, w sali Domu narodowego o 2. godz. popołudniu. W porządek dzienny wchodzi: I. Złożenie sprawozdania z czynności Komitetu wykonawczego. II. Zatwierdzenie wybranej Dyrekcyi i Rady nadzorczej z dnia 1. września b. r. III. Przedstawienie dalszych spraw dotyczących „Spółki spożywczej”. IV. Życzenia, wnioski. Leży to w interesie wszystkich obywateli jak i robotników z Cieszyna i okolicznych gmin, aby się jak najlichniej zgłaszali za członków do „Ludowej spółki spożywczej”, która w krótkim czasie stanie się prawdziwym dobrodziejstwem dla ludu. Chcący brać udział we Walnem zebraniu, winni się zgłaszać w lokalu towarzystwa „Jedność” (Domek narodowy) w sobotę dnia 10. października b. r. wieczorem między godz. 6—9., oraz w niedzielę, dnia 11. października b. r. od 12. do 2. godz. popołudniu. W tych samych godzinach można spłacać swoje udziały. Udziały wynoszą: od 20 K do 2.000 K, każdy po spłaceniu pierwszej części udziału 5 K i wstępnego 1 K zostaje przyjęty za członka. Bliższych wiadomości można zasięgać przy zgłaszaniu się. Otwarcie sklepu będzie w należytych czasie ogłoszone. Za Dyrekcyę: *Jan Jaworski*, przewodniczący; *Jan Baron*, sekretarz. Za Radę nadzorczą: *Jerzy Górniak* w Sibicy; *Jan Mitrega* w Bobrku.

— **Urząd rozjemczy.** W Cieszynie zebrał się pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Gazdy, urząd rozjemczy i obradował nad żądaniami strejkujących górników z szybu Eleonory. Urząd rozjemczy załatwił wszystkie prawie sprawy z wyjątkiem żądań „szleprów”. Mniejsze żądania robotników zostały spełnione i prawdopodobnie do strejku nie przyjdzie. Urząd rozjemczy będzie jednakże jeszcze dłuższy czas obradował, gdyż górnicy z 11 innych szybów zgłosili także do rozstrzygnięcia rozmaite swoje życzenia. —

— **Przygotowania do asenterunku w roku 1904.** C. k. Starostwo w Cieszynie wzywa przełożenia gmin, by wszystkich tych, którzy są obowiązani do asenterunku w r. 1904 (t. j. urodzonych w latach 1883, 1882 i 1881) zawezwały ogłoszeniami i w sposób w gminach praktykowany, aby się pod zagrożeniem grzywny 10—200 K w miesiącu listopadzie r. b. do spisu głosili. —

— **Z dziedziny, o której ostatni „Jura i Jónek” pisał.** W przeszłym numerze „Gwiazdki” pisał „Jura i Jónek” o jakimś Johanie „z pola”, poniżając niełusznie pod tą nazwą zacnego człowieka i dobrego obywatela, który zawsze dba o dobro gminy, o czem szczerze są przekonani wszyscy obywatele i lubią go za to, szanują, czego najlepszym dowodem jest to, że już przeszło ćwierć wieku jest we wydziale i kilkadziesiąt lat był radnym. Ale „Jura i Jónek” pisze, że obywatele byli ciemni i wybierali go, ale teraz przychodzą do rozumu i nie będą go wybierać. Ale lichy z niego prorok. Johan ów znów jest we wydziale i nieprawdą jest, że miał wylecieć. Ale co gorsza; w ten sam dzień, na którym wyszedł przeszły numer „Gwiazdki”, został ów Johan „z pola” jednogłośnie wybrany do miejscowej Rady szkolnej. No i

już po radości, że Johanowi przed trzema laty w „olszularacie knefle upajtli”. Z tego wszystkiego widzę, że co było o owym Johanie pisane, jest nieprawdą. Gdyby to bowiem było prawdą, że on bije pięściami o stół i wygaduje na Polaków, toby go tak zaci, z małymi wyjątkami, współobywatele nigdy nie byli wybierali, choćby ich nawet prosił. — (Powyższe sprostowanie przeszłotygodniowego „Jury i Jónka” umieszczamy w tej wierze, że zarzuty robione „Johanowi” są już przedawnione i że teraz już jest lepiej. *Przyp. Red.*) —

— **Na „Macierz” szkolną w Cieszynie** złożyli: P. Rudolf Halfar, nauczyciel w Niem. Lutyni: Składka zebrana na weselu p. Karola Pszczółki z p. Anną Gawlasówną w Niem. Lutyni 20 K; Redakcja „Przewodnika gimnastycznego” we Lwowie: Od p. Niemcynowskiego, naczelnika „Sokoła” w Kalwarii 4 K, od p. Bron. Przemyskiego ze składek groszowych uczniów gimn. w Rzeszowie 1 K 65 h i dla zaokrąglenia dodał redaktor dr. Fiszer 4 K 35 h, razem 10 K; p. Jan Polak w Cieszynie 2 K; ś. p. ks. Henryk Skrzyński w Krakowie (legat) 2.000 K, p. Maryan Korytowski, sędzia w Ropczycach: Od członków Towarzystwa kasynowego w Ropczycach 38 K 4 h; p. Jasińska w Wiśle 20 K; p. Jan Lubaczewski, profesor gimn. w Cieszynie 4 K; p. Józef Gałuszka, majster stolarski w Cierlicku 1 K; p. Jędrzej Koziół, nauczyciel przy szkole ewang. w Cieszynie 2 K; p. p. Jadwiga Dyboska w Cieszynie 2 K; p. Michał Kusionowicz, profesor gimn. w Kołomyi nadesłał 34 K, które złożyli pp. Dembitzer Zacharyasz, Filippek Aurelia, Funkenstein Józef, Jasiński Mieczysław, Kleski Jan, Klimaszewski Aleksander, Krzysztofowicz Artur, Łomnicki Jarosław, dr. Milgrom Edward, Sidorowicz Antoni, Skupniewicz Józef, Sozański Władysław, Stenzel Edward, Witosławski K. Bronisław po 2 K; pp. Goligowski Antoni, Jasiński Albert, Padechowicz Ignacy, dr. Rosner Maksymilian, Sieniacki Antoni i Żyborski Michał, wszyscy w Kołomyi po 1 K; dr. Julian Kreisel, adwokat we Fryszacie: w myśl ugody zawartej w sądzie d. 12. czerwca w sprawie p. Józefa Magerla w Łazach przeciw p. Jakóbowi Żurek, tamże 10 K; Magistrat w Dobromilu 100 K; Powiatowa kasa oszczędności w Wadowicach 150 K; zebrane przez p. Maryę Gryczówną przy grze w kręgle w Wendryni 6 K 56 h; p. Karol Kukucz, urzędnik górniczy w Pietwałdzie 2 K 40 h; p. Józef Góral, profesor gimn. i p. Ema Góralowa w Cieszynie po 2 K; dr. Kazimierz Wróblewski, profesor gimnaz. i p. Jadwiga Wróblewska w Cieszynie po 2 K; p. Gabryela Mołska w Warszawie 2 K; p. Fr. Świeniczek w Mniehu: składka zebrana przez p. Pawła Głajca na weselu p. Józefa Zmełtego z Piersca z p. Anną Głajówną w Nierodzimiu 7 K 42 h; ks. Jan Barabasz, wikary w Bielsku 10 K. —

— **Na polskie seminarium nauczycielskie w Cieszynie** złożyli: p. Joachim Danko, kupiec w Żywcu 1 K 60 h; Wydział Czytelni akademickiej we Lwowie: zebrane w ostatnich miesiącach 193 K 13 h; Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej” w Gródku koło Lwowa: zamiast wieńca przy odsłonięciu pomnika króla Jagiełły w Gródku 10 K. —

— **Z Białej.** Tutejszy starosta Kurykowski, wielki przyjaciel Niemców, został spensjonowany. Gazety niemieckie z ubolewaniem o tem wspominają. —

— Z Clerlicka. W nocy z soboty na niedzielę spaliła się tu stodoła p. J. Michejdy. Co do powstania ognia różne krążą wieści. Jednak prawdziwości ich nikt stwierdzić nie może. Ręka zbrodnicza wybrała cichy, spokojny czas, tak że większe niebezpieczeństwo nie groziło. Do tego pośpieszyła z pomocą straż pożarna z Błędowic, która ogień o 1/2 6. rano stłumiła. Ubezpieczone było wszystko. —

— Z Dziedzic. We wtorek, dnia 29. września o godzinie 8. z rana wybuchł w części gminy zwanej „Ochodzą” u niejakiego Kielocha pożar, który zniszczył stodołę ze zbiorami i górną część budynku mieszkalnego. Połączonym usiłowaniami straży pożarnych z Dziedzic, Czechowic, Zabrzega i Ligoty udało się pożar ugasić, tak iż sąsiednie budynki ocalały. Pożar zdaje się być podłożonym, szkoda tylko częściowo ubezpieczona. —

— Z Końskiej. W niedzielę, d. 20. sierpnia b. r. odbyło się u nas poświęcanie nowej szkoły, która kosztem przeszło 50.000 Koron w tym roku wybudowana została. O 1/2 4. godz. popołudniu wyruszyła wspaniała procesja od kościoła, aby się udać na miejsce nowej szkoły a przybywszy tam, dokonał ks. proboszcz Janik poświęcenia według obrządku katolickiego. Potem przemówił ks. pastor dr. Pindór z Cieszyna do licznie zgromadzonych na temat: „Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, który wyszedł na rolę, aby siał” i wzywał wszystkich do wzajemnej miłości i zgody. Dziękował także nauczycielom obu wyznań za podjętą pracę około młodzieży i prosił, aby wychowywali naszą młodzież Bogu na chwałę a bliżniemu na pożytek a w końcu pobłogosławił już raz poświęcony budynek szkolny. W imieniu gminy politycznej oddał przełożony p. Kaszper klucz kierownikowi, który dziękował za dotychczasowe zaufanie i prosił o dalsze wsparcie rodziców i gminy przy wychowaniu naszych dzieci. Na zakończenie wezwał, aby wszyscy obecni na cześć Najjaśniejszego Pana zaśpiewali Hymn ludu, co też z zapalem uczyniono. Piękna to była uroczystość! Mamy więc budynek czteroklasowy, ale cóż, kiedy nam rząd nie daje czterech sił nauczycielskich, tak że, jak się dowiadujemy, klasa pierwsza przepełniona, bo ma tam uczęszczać około 130 dzieci. Gdzież ustawa, która przepisuje najwyższą liczbę dzieci na 80? Niechże ulitują się władze szkolne nad temi najmniejszymi i co prędzej pošlą nam siłę nauczycielską, bo w jednej klasie na jedną siłę 130 dzieci, to trochę za dużo.

— Od d. 16. sierpnia b. r. zaczął przecież od wielu lat oczekiwany listonosz po naszej gminie listy roznosić. —

— Z Krasnej (koło Cieszyna). W tych dniach odwiedził pan Paweł Lipa, c. k. pułkownik z Pragi swą siostrę Maryannę Francuzową, żonę byłego przełożonego tutejszej gminy. On to, chociaż przebywa w Czechach kilka lat, nie pisze i nie mówi po czesku lub po morawsku gdy do nas przybędzie, jak to nasi rekruci śląscy po narukowaniu mają zwyczaj czynić, lecz mówi ślicznie po polsku, dlatego i wy śląscy synowie rekruci, idźcie za jego śladem i nie koślawcie waszej mowy. Tobie zaś miły śląski przyjacielu i czcigodny, szlachetny Panie życzymy dalszego dobrego powodzenia, a za tak hojny dar, który jest najpiękniejszą ozdobą w kościółku naszym, przysyłamy Ci na tem miejscu serdeczne „Tysiącrotne Bóg zapłać!”
Wdzięczni Krasnianie.

— Z Ligoty (przy Bielsku.) We wtorek, dnia 29. z. m. wybuchł ogień w Ochodzy. Na ratunek pośpieszyła i tutejsza straż ogniowa. Wracając do domu chciał strażnik Dzida Józef linę z mułu w stawie oczyścić. Przy tem wpadł tak nieszczęśliwie do stawu dosyć głębokiego, że tonąć zaczął. Do roboty właśnie idący Jan Kuś poszedł go ratować, niestety obaj utonęli. Trupa Dzidy wyniosła woda na wierzch, trupa Kusia znaleziono dopiero na drugi dzień. Wypadek ten jest tem smutniejszy, że pierwszy pozostawia wdowę i ośmioro dzieci, a drugi wdowę i pięcioro dzieci niezaopatrzonych. Pogrzeb tych nieszczęśliwych odbył się w piątek o godz. 9. rano. —

— Z Marklowic. W imieniu Wydziału tutejszego Kółka rolniczego pozwalam sobie niniejszem zapytać szanownych Czytelników „Gwiazdki”, czy nabyło już które Kółko rolnicze maszynę do wykopywania ziemniaków systemu „Harder” i jakie doświadczenia zrobiono z tą maszyną? z której fabryki zakupiono takową? czy się dobrze nadaje do tutejszych gruntów? czy jest dość silnej konstrukcyi i t. d. Upraszam usilnie o łaskawe doniesienia w poruszonej sprawie i jestem gotów udzielić wszelkich bliższych szczegółów dotyczących doświadczeń, jakie z wspomnianą maszyną zrobili nasi rolnicy. — Z uszanowaniem A. Kuczek, przewodniczący. —

— Z Raju. W środę, d. 30. z. m. przedpołudniem spaliło się tu domostwo chałupnika Cholewika. Spalone budynki nie były ubezpieczone. —

— Z Ustronia. W niedzielę, d. 4. b. m. urządził „Kółko rolnicze z czytelnią” razem z Towarzystwem śpiewackiem „Lutnią” przedstawienie amatorskie p. t. „Kulturnik” w 2 aktach przez K. Miarkę. Zapraszamy Szan. P. T. publiczność, Szan. nauczycielstwo, Szan. gospodarzy i gospodyni, by jak najlichniejzy udział wzięli w tym przedstawieniu i innych zachęcali. Grać będą amatorzy goleszowskiego oddziału „Jedności”; po przedstawieniu zabawa z tańcami, poczętek o godz. 7. wieczorem. —
Wydział.

— Ze Zabrzega. W niedzielę, d. 27. b. m. odbyło się u nas zgromadzenie „Związku śl. katolików”, na którym zdawał sprawę ze swojej działalności poselskiej p. dr. Michejda. Zgromadzenie zagałł prezes „Związku” ks. Dudek. Zaznaczywszy zasługi i znaczenie „Związku” w przeszłości, wskazał na jego konieczność wśród obecnych stosunków na Śląsku, poczem udzielił głosu ks. prob. Macoszkiowi. Mówca w dłuższej i gruntownie obmyślanej mowie wykazał potrzebę prawdziwego postępu, który się zasadza na szanowaniu religii katolickiej i zachowaniu narodowości. Zgromadzenie słuchało z widocznym zainteresowaniem wywodów mowcy i nagrodziło go grzmiącymi oklaskami. Następnie zabrał głos dr. Michejda, który wprost z Wiednia na zgromadzenie przyjechał, aby swym wyborcom zwiastować przedewszystkiem, że żołnierze, którzy trzy lata wysłużyli, z końcem września wrócą. Dalej wspomniął o upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie, przyczem wyraził podziękowanie wszystkim tym czynnikom, które około tej sprawy skutecznie pracowały. Niezmiernie zajmujące były jego uwagi co do naszego stosunku do Węgier. I p. posłowi podziękowało liczne zgromadzenie przez usta prezesa jakoteż oklaskami. — Wreszcie uchwaliło zgromadzenie

na wniosek p. Tomanczyka we formie rezolucji podziękowanie dla tych wszystkich, którzy się sprawą gimnazjum dotychczas opiekowali, poczem ks. przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykami na cesarza i Ojca św. —

Odezwa.

Powszechnie znaną jest straszliwa klęska, którą Opatrzność dotknęła nasze nieszczęśliwe miasto. Rozmiary jej nie dadzą się opisać tem bardziej, że dotknęła ona najuboższą ludność, która obecnie w liczbie około 5000 głodna i nieodziana pod gołym niebem spędza zimne noce. To też Komitet ratunkowy zwraca się z gorącą prośbą do Wielmożnego Pana o łaskawe pomieszczenie w swym dzienniku odezwy do szlachetnych serc publiczności, jakoteż o zajęcie się zbieraniem składek dla Złoczowskich pogrzelców.

Podpisany Komitet ratunkowy uprasza zarazem, aby Szanowna Redakcja zebrane kwoty ile możliwości jak najczęściej na koszt Komitetu i pod jego adresem zechciała łaskawie przesyłać.

Złoczów, dnia 20. września 1903.

Za Komitet ratunkowy:

Bolesław Studziński, c. k. starosta, prezes. Wincenty Gnoiński, marzałek powiatowy. Ks. Jan Stachów, dziekan. Dr. Ludwik Heyne, adw. kraj., członek magistratu. Franciszek Irawth, członek magistratu. Dr. Józef Gold, zastępca burmistrza. Marcin Chermanski, c. k. radca dworu. Edward Lewek, c. k. profesor gimnazjalny i sekretarz. Stanisław Wesołowski, burmistrz. Ks. Aleksander Czernyński, dziekan. Dr. Aleksander Wysocki, lekarz, członek magistratu. Karol Podgórski, członek magistratu.

Pozwalam sobie podać uprzejmie do wiadomości Szanownej Publiczności, że z dniem 1. września b. r., przeniosłem swój sklep z wyrobami szewskimi do nowozbudowanej kamienicy p. Lewińskiego na Saskiej Kępie w Cieszynie i że będę się starał zadowolić zupełnie Szanownych odbiorców tak w gotowym towarze jakoteż w wyrobach na miarę i w reparaturach.

Upraszając o pokrywanie zapotrzebowań u mnie, pozostaję

Z szacunkiem

Franciszek Guziur.

Edward Kotucz

Cieszyn

ul. Ciężarowa 20 (Lastenstrasse), Stara strzelnica.

Największy skład maszyn i narzędzi rolniczych z fabryk prosoiejowskich F. Wichterle.

Jedyne główne zastępowstwo na Śląsku: Kieraty otwarte, półkryte dzwonowe, młocarnie ręczne, garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami, lub też z patentowanymi podwójnymi kulastymi łożyskami (patenty w Austrii 2122, w Węgrzech 819), za pomocą których zyskają maszyny nadzwyczaj lekki chód i nadspodziewaną trwałość. Młynki do czyszczenia zboża systemu Bakeracz, sieczkarnie ręczne i kieratowe, krajacze do buraków i kartofli, śrotowniki, młynki do mielenia zboża, grabiarki i siewniki sławne jako dotychczas najlepsze (patent Montonia), oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki, motory parowe i benzynowe; także poleca najlepszą maszynę do kopania kartofli.

Naprzeciw koszar policyjnych w Cieszynie

na Saskiej Kępie nr. 11.

otworzono

nową gospodę.

Wyszynk najlepszych likierów, najdelikatniejszego rumu, koniaku, śliwowicy, cieszyńskich piw i austro-węgierskich win naturalnych.

O każdej porze ciepła i zimna
kuchnia po bardzo tanich cenach.

Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i nsunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.



Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod czarnym orłem“ PRAGA, Mała strona 203
róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Zaara.

Rzadko korzystne kupno okolicznościowe!

Aby moim Szan. Odbiorcom dać sposobność do *tantego* zakupna, wyprzedaję mój skład *elegancko ramowanych, prześlicznych obrazów salonowych*

wykonanych przez *sławnych mistrzów* w reprodukcji fotograficznej a mianowicie: *Obrazy święte i światowe* różnego rodzaju, oraz obrazy do zawieszenia i do postawy w rozmaitych wielkościach (dotąd w cenie od 1 K do 20 K za sztukę), nadto ramy do zawieszenia i do postawy

w ozdobie od czwartku dnia 1. do poniedziałku dnia 5. października r. b.

zupełnie wyjątkowo o **25%** niżej ceny zakupna.

Zwiedzić może *wystawę* każdy *darmo* w oznaczonych dniach od 9. do 12. i od 3. do 6. godziny.

Edward Feitzinger, księgarnia i skład obrazów w Cieszynie, Wyższa brama.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rase na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ohustek jedwabnych, ohustek letuloh, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Swój do swego!

Nowootworzona księgarnia polska
p. f.

„STELLA“

w CIESZYNIE, przy Starym Targu nr. 11
prosi o poparcie Szan. Rodaków!

Poleca we wielkim wyborze

— Kalendarze polskie na rok 1904 —

Książki modlitewne i kancynały

— Książki ludowe —

Wielki skład
materiałów piśmiennych i przyborów
szkolnych.

Przyjmuje się zamówienia na
* * **wszelkie roboty drukarskie** * *
po cenach niskich.

Na wieczory zimowe

— Czytelnia polska —
mająca przeszło 1000 tomów.

Kupujecie u swoich!

Popierajcie handel rodzimy!

Jedyna księgarnia polska!

Filia jabłonkowska

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4°/o

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu

Zarząd.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwowicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina“

Rok 54.

„Ziemianin“, Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½, wielkiego arkusza druku, **często z rycinami**. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych. Przy „Ziemianinie“ wychodzą trzy **bezpłatne** dodatki, a mianowicie:

1. „Rocznik“ Walnego Zebrania Centr. Tow. Gospod. w W. Ka. Pozn., zawierający rozprawy, odczyty i wykłady wygłoszone na temże Walnem Zebraniu, oraz na wykładach naukowych dla urzędników gospodarczych.

2. „Przegląd gorzelniczy“, pismo miesięczne.

3. „Ogród jako źródło dochodu“ przez a. Kubańskiego z Gołuchowa.

„Ziemianin“ kosztuje 6 złr. rocznie, półrocznie 3 złr. Prenumeratę najlepiej przysyłać wprost na ręce Redakcyi w Poznaniu, Półwiejska ul. 5, w liście lub przekazem pocztowym, wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską. Można także abonować przez pocztę.

Redakcyja „ZIEMIENINA“, w Poznaniu, Półwiejska 5 I.

Dnia 15. października b. r. o godz. 2. popołudniu odbędzie się w **Simoradzu**

licytacyjna sprzedaż starej szkoły

(budynki z 4 morg. dobrej roli) tam na miejscu, t. j. przy szkole, co się chce kupna mającym do wiadomości podaje.

Bliższej wiadomości udzieli przełożony gminy w Simoradzu.

Simoradz, 28. września 1903.

Przełożony gminy:
Paweł Molin.

Papier ogniotrwały i Cement portlandzki
w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparherty, Pieco do regulowania, Okucia do budowl, Farby i pokost, Drut kolezysty, Pompy żelazne do studni i Rurki żelazne do wodociągów. Kowadła, Misochy, Śrubstaki, Bormaszyny,



Piły wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufrы
podróżne.

Młynki kamienne
do mlecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. *Wagi* decymalne i stołowe. *Kasy* żelazne ogniotrwałe. „Apollo“ świece kościelne i wojskowe. *Dzwony* wieżowe. *Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami *po cenach najtańszych i rzetelnych poleca*

Adam Kołodziejczyk
w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podstienie.



Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreiner — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



W Cieszynie (w ruchu przedmiotu) jest do sprzedania z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami w dobrym stanie się znajdujący, bardzo korzystnie położony jednopiętrowy

Dom na sklep i mieszkanie

(przedewszystkiem stosowny na interes masarski). Wniosek nadsyłać można pod znakiem „K. W.“ do Administracji „Głoszącej“.

Zdolnych kolporterów

do sprzedaży pism i książek, poszukuje
Księgarnia p. f. „Stella“

w Cieszynie, Stary Targ nr. 11

Do sprzedania

jest *realność wiejska*, składająca się z domu murowanego, budynków gospodarskich i ziemi ornej, przy drodze cesarskiej w **Sibicy nr. 37**. Wiadomość u właścicielki.

Chałupa murowana

wraz z 4 morgami dobrej roli jest z wolnej ręki do sprzedania w bliskości Cieszyna. — Bliższej wiadomości udzieli pan *Adam Wojnar, gospodźnik w Cieszynie*.

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.



Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od
pierwszego drobego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 10. października 1903.

Nr. 41.

 **Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.** 

Polacy w Księstwie Cieszyńskim.

Znany dziennik „*Neue Preussische Zeitung*“, wychodzący w Berlinie, ochrzczony od krzyża w tytule „*Gazetą Krzyżową*“ (*Kreuzzeitung*), oskarża Polaków na Śląsku austr., jakoby uprawiali wielkopolską agitację i nieśli na Śląsk pruski pochodnię polskości. Rozchodzi się widocznie o to, aby zwrócić uwagę rządu niemieckiego na rzekome ognisko agitacji, aby tenże postarał się u rządu austriackiego o usunięcie niebezpieczeństwa.

Zjadliwy ów artykuł brzmi jak następuje:

„Polacy widzą w Galicyi punkt krystalizacyjny dla swoich usiłowań i chcą się pozbyć swoich zobowiązań wobec Austrii wymówką, że przyszłe państwo polskie może być połączone z Monarchią austro-węgierską przez unię personalną. Już od lat wielu wychodzą austriaccy Polacy ze swojemi dążnościami co do przyszłego państwa polskiego poza granice Galicyi; występują zwłaszcza na Śląsku austr., gdzie ich władze krajowe i centralne popierają. Dopiero niedawno zostało polskie prywatne gimnazjum w Cieszynie upaństwowione, co świadczy o wielkim postępie wielkopolskiej propagandy. Dotąd zużywało środki swoje polskie towarzystwo szkolne (Macierz szkolna) na utrzymanie polskiego gimnazjum w Cieszynie. Po przyjęciu tego gimnazjum przez rząd, polskie towarzystwo szkolne rozporządza znowu swymi kapitałami, których użyje najprzód na założenie polskiego seminarium nauczycielskiego. Później ma być przeprowadzona polonizacja szkoły realnej w Cieszynie. Gdy niedawno komisya austriackich władz szkolnych przeprowadziła przejęcie prywatnego gimnazjum polskiego w zarząd państwowy, wówczas umieścili o tem krótką wzmiankę także „*Berliner Politische Nachrichten*“ i wypowiedziały zdanie, że zdaje się, jakoby rząd austriacki przez upaństwowienie tegoż gimnazjum ze względu na coraz to większe rozszerzanie się wielkopolskiego ruchu w prowincjach granicznych, zamierzał zaprowadzić dokładną kontrolę zakładów naukowych i wychowawczych, do których uczęszcza polski element. Jeżeli notatka ta pochodzi

ze źródła półurzędowego z Wiednia, to miała na celu działać widocznie uśmierzająco na sfery berlińskie i wywołać w Berlinie mniemanie, jakoby nie chciano w Cieszynie Polaków popierać, tylko ich kontrolować. Jeżeli zaś źródło półurzędowe owej notatki znajduje się w Berlinie, wówczas jest to upomnieniem, skierowanym w stronę Wiednia, aby Polaków w Cieszynie nie popierał, ale ich lepiej kontrolował. Rzeczywiście Polacy na Śląsku austr., mianowicie w Cieszynie, cieszą się względami władz austriackich. Zarząd Śląska austr. jest wobec wielko-polskiej propagandy prawie bezbronny. Nikt z urzędników nie ma odwagi wystąpić przeciw polskiej propagandzie. Już obecnie znajdują się w administracyi Śląska austr. przeważnie Polacy i Czesi. Językiem urzędowym jest jeszcze wprawdzie język niemiecki, ale może być każdej chwili zastąpiony przez język polski. W Śląsku wschodnim znajduje się ledwie tuzin gmin, urzędujących po niemiecku. Mimo poważnych postępów polskiej propagandy na Śląsku austr., nie uczyniły zupełnie nic ani administracya krajowa ani rząd centralny, aby powstrzymać posuwającą się polską lawinę. Zamiast uczynić Polaków narzędnikiem polityki austriackiej, dopuszcza się, że Austriya bywa nadużywana do celów polskiej propagandy. Takie wyjątkowe popieranie Polaków, jakie obserwować można w Austrii od lat wielu, przekracza granice austriackiej idei państwowej, jakoteż wymagania przezornej polityki. Na ruch, szerzący się wśród Polaków w Austrii, musi niestety także z niemieckiej strony być zwrócona pilna uwaga, ponieważ Polacy w Prusiech takie same mają cele, co ich ziomkowie w Austrii.“

Dałby Bóg, aby wszystko, co pisze „*Kreuzzeitung*“ o rozwoju polskiej narodowości na Śląsku austr., było prawdą. Niestety niewiele w tem prawdy, tylko chce straszenia rządów niemieckiego i austriackiego wielkopolską agitacją.

Zaprotestować jednak musimy uroczyście przeciw mieszaniną się kół berlińskich w wewnętrzne stosunki austriackie. Już teraz zaznaczamy, że jeżeli pozwolenie na otwarcie polskiego seminarium w Cieszynie napotka na trudności, wini być rząd o uległość wobec

wpływów berlińskich. Niechże Koło polskie bacznie czuwa, aby nieprzyjaciół nie zdołał wywrzeć wpływu na czynniki decydujące. —

Sejm śląski.

Na posiedzeniu, odbytem d. 1. b. m., przewodniczył zastępca marszałka: ks. kardynał Kopp.

Najprzód uzasadniał poseł dr. Türk swój wniosek założenia „Krajowego towarzystwa ubezpieczeń bydła”. Wniosek przyjęto i odesłano do komisji III. dla dalszego zbadania. Również odesłano wniosek tego samego posła do komisji II. w sprawie założenia szkoły dla gospodyń w Freudenthalu.

Uchwalono zapomogi dla wymownika Jerzego Stwiertni w Gumnach i Ewie Menszykowej, wdowie po nauczycielu w Zabrzegu po 80 K; Józefinie Międzybrodzkiej i Zuzannie Schenk, wdowom po nauczycielach po 200 K i sierotom po nauczycielu: Irenie, Leonowi, Natalii, Maryi i Weronice Uquicom w Cieszynie 276 K 66 h.

Towarzystwu „Schülerlade” dla popierania biednych uczniów szkoły realnej w Cieszynie uchwalono na przeciąg sesji po 60 K rocznie.

Na posiedzeniu, odbytem d. 3., przemówił najprzód ks. kardynał Kopp, wspominając w podniosłych i serdecznych słowach o następnym dniu, na którym Najjaśniejszy Pan obchodzi swoje imieniny. Prosił prezydenta krajowego, aby raczył o tem uwiadomić Najjaśniejszego Pana. Posłowie wysłuchali przemowy tej stojąc.

Poseł Karol Türk uzasadniał swój wniosek, domagający się od rządu rozwiązania stosunków prawno-państwowych z Węgrami i wypracowania autonomicznej taryfy cłowej. Natychmiast powstał prezydent krajowy i złożył oświadczenie, że rząd przekonany jest o potrzebie łączności pomiędzy Austrią i Węgrami i dlatego rząd nie może przykładać ręki do rozerwania obu połów monarchii. Wniosek odesłano do komisji, gdzie będzie pogrzebany.

Nad podaniem gminy Końskiej o subwencję na budowę szkoły, przyszło do gorącej debaty. Komisja szkolna oświadczyła się przeciw subwencji, ponieważ kraj nie ma pieniędzy a budowa była niepotrzebna. Posłowie Gwido Grohmann, Hruby i Cieńciała przemawiali za subwencją, sprzeciwiali się: Zdenko baron Sedlnicki i Hampel. Ostatecznie subwencji nie uchwalono, ale zaznaczono, że się tymczasowo nie uchwała.

Odrzucono podania gminy Baszki o zapomogę na przerobienie starego budynku szkolnego na mieszkania dla nauczycieli i podanie ewang. wydziału cmentarzowego o zapomogę na urządzenie szpitala.

Na posiedzeniu, odbytem d. 5. b. m., uchwalono

stypendya dla różnych szkół zimowych rolniczych. Dla związku czeskich stowarzyszeń rolniczych uchwalono na r. 1903—1905. po 3.000 K rocznie. —

Co to są drożdże?

(Dok.)

Wyraz „fermentatio” był już w dawnych czasach znany a mianowicie pisali już o fermentie alchemicy i nazywali oni fermentem każde ciało, które mogło wywoływać zmianę chemiczną w innem ciecie. Zdanie czyli teoria ta powstała w ten sposób, iż widzieli oni na dnie naczynia, w którym przefermentowało wino lub piwo, osad i gdy tego osadu dodali do świeżego moszczu lub brzezki, zaraz zaczął i ten fermentować.

Rozmaici uczeni stawiali różne teorie, aż po roku 1837. dwaj uczeni niemieccy Schwann i Kützing i uczony francuski Cagnard-Latour (Kaniar-Latur) obalili wszystkie teorie. Badacze ci przekonali się, że drożdże są zbiorem drożdżaków czyli komórek drożdżowych, dalej, że każda komórka drożdżowa jest istotą żyjącą a w końcu, że przemiana cukru na alkohol i kwas węglowy odbywa się z powodu objawów życiowych pojedynczych drożdżaków, które spożywają cukier a alkohol i kwas węglowy ze siebie wydzielają.

Prof. Meyen zaliczył drożdże do grzybków. Otrzymały one nazwę *saccharomyces Meyen*. Nazwa *saccharomyces* pochodzi od łacińskiego *saccharum* (cukier), *mycetum* (grzybek), czyli inaczej powiedziawszy, grzybek żyjący w cukrze.

Jak wyżej powiedzieliśmy, drożdże są zbiorem drożdżaków czyli komórek drożdżowych. Drożdżaki są to organizmy jednokomórkowe. Każda taka komórka utworzona jest z cienkiej błonki, mającej kształt pęcherzyka, wewnątrz którego znajduje się pierwoszcz albo protoplazma. Drożdżaki rozmnażają się w trojaki sposób, a mianowicie: 1. przez rozrastanie się kończynowe, 2. pączkowanie i 3. rozszczepianie się.

Rozrastanie kończynowe odbywa się następująco: komórka zaczyna z obu końców przedłużać się, a gdy już dosyć się przedłużyła, tworzy się we środku komórki poprzeczna ścianka i jedna przedtem komórka rozpada się na dwie komórki.

Przez pączkowanie rozmnażają się komórki w ten sposób, iż w jednym końcu komórki tworzy się początkowo mała nabrzmiałość, z czasem, gdy nabrzmiałość ta osiągnie wielkości komórki macierzystej, wtedy powstaje między niemi błona, dzieląca je zupełnie, i w ten sposób powstają dwie nowe komórki.

Rozszczepianie odbywa się podobnie jak rozrastanie kończynowe, tylko różnica polega na tem, iż komórka macierzysta nie rozrasta się do podwójnych rozmiarów, jak była poprzednio, tylko gdy nieco urośnie, tworzy się w niej poprzeczna ścianka i z czasem dzieli się i rozpada na dwie komórki o własnościach macierzystej.

W powyżej opisany którykolwiek sposób powstałe komórki drożdżowe rozmnażają się nadal w ten sam sposób.

Drożdżaki, oprócz rozmnażania się w powyżej opisane trzy sposoby, czyli jak je uczeni nazywają, wegetatywne rozmnażanie się, rozmnażają się także za pomocą zarodników. Zarodniki tworzą się wewnątrz komórki drożdżowej, w sprzyjających warunkach rozrastają się, rozsadzają błonkę zewnętrzną komórki macierzystej i dostają się na zewnątrz. Zarodniki są więcej wytrwałe na niekorzystne zewnętrzne warunki, aniżeli zwykłe komórki, gdyż zawierają gęstą protoplazmę a mało wody.

Odżywianie się drożdżaków odbywa się w podobny sposób jak innych roślin, a mianowicie wchłaniają one pokarmy, zatrzymują pewne części, które służą im do budowy swego ciała i podtrzymania życia, inne zaś, nieprzydatne części wydzielają na zewnątrz.

Do odżywiania się potrzebują drożdżaki ciał azotowych, bezazotowych i ciał mineralnych. Według badań mogą drożdżaki czerpać azot ze soli azotowych.

Najważniejszymi ciałami odżywcami są cukry, jednak jeden gatunek drożdżaka nie potrafi wszystkich cukrów przerobić czyli przetrawić, lecz tak bywa, że każdy gatunek drożdżaka przerabia tylko pewien rodzaj cukru. Mamy więc drożdże piwne, składające się z drożdżaków, przerabiających cukier słodowy, dalej mamy drożdże winne, przerabiające cukier owocowy, i inne. Drożdżaki oddychają, wchłaniając tlen, a wydzielają kwas węglowy. Przekonano się, iż czynność odżywiania się i rozmnażania się drożdżaków w płynach przewietrzanych była o wiele większą, aniżeli w płynach nieprzewietrzanych.

Życie drożdżaków objawia się nie tylko tem, że przyjmują pokarm i rozmnażają się, lecz także głównie tem, iż w płynach odżywczych (moszczu owocowym) powodują rozkład cukru głównie na alkohol i kwas węglowy i tę ich czynność nazywamy fermentacją alkoholową. Przy rozkładzie cukru na alkohol i kwas węglowy powstają jeszcze inne ciała, ale w bardzo małej ilości i tak powstaje jeszcze gliceryna, kwas bursztynowy, kwas octowy i inne.

Wpływ na rozwój i życie drożdżaków ma także temperatura płynu odżywczego i tak każdy gatunek drożdży przy pewnej temperaturze najlepiej dany płyn przerobi, podczas gdy przy wyższej lub niższej temperaturze czynność ich słabnie i często ferment jest niezupełny.

Drożdżaki dzielimy na dzikie i szlachetne. Dzikie drożdżaki są te, które znajdujemy w przyrodzie, żyjące w rozmaitych sokach roślinnych. Drożdżakami szlachetnymi nazywamy zaś pewne odmiany drożdżaków, hodowane sztucznie przez ludzi w przemyśle fermentacyjnym, a mianowicie w piwowarstwie, gorzelnictwie,

drożdżarstwie, wyrobie win. Do drożdży szlachetnych zaliczamy także drożdże rasowe czyli czyste.

Drożdże rasowe w ostatnich czasach szybko rozpowszechniają się a szczególnie przy wyrobie win owocowych. Drożdże rasowe bywają hodowane z komórek drożdżowych, należących do jednego i tego samego gatunku i odmiany mającej tę własność, iż drożdże do niej należące przefermentowują dokładnie dany moszcz owocowy, nie powodując żadnych chorób.

„Przewodnik Kółek rolniczych“.

Gospodarstwo i przemysł.

Tanie nabycie przedmiotów potrzebnych do rolnictwa. Związek rolniczych spółek w Śląsku w odezwie do c. k. rządu krajowego zwrócił uwagę na istniejące już trzeci rok urządzenie, na mocy którego wspólnie obstalowuje się przedmioty potrzebne do rolnictwa, w który to sposób osiągnął ten związek nadspodziewane rezultaty. Ponieważ środki pieniężne umożliwiają związkowi punktualną zapłatę, przeto udało mu się zawiązać stosunki z pierwszymi firmami, i skutkiem tego nie tylko najlepszy towar ale i po najtańszych cenach dostarczyć. Związek ten może dostarczyć najlepszych otręb skarbowych na podstawie umowy zawartej z wojskowym magazynem prowiantowym w Krakowie. —

Używanie prywatnych ogierów do rozplodu. C. k. Starostwo w Cieszynie wzywa przełożenstwa gmin, by ogłosiły, że ci właściciele ogierów, którzy chcą uzyskać licencję na używanie swoich ogierów, do zapładniania na następny okres, mają zgłosić to w tu-tejszym urzędzie najdalej do końca listopada r. b. przedkładając rodowód odnośnego ogiera. —

Jura i Jónek.

Jónek. Witam cię Jurku, powiedz mi cóżś zaś tam kandy nasłychoł?

Jura. Ech nic bardzo wesołego, byłech na Bobrku tam przy kopaczach sie podziwiać na cycoki czy są szumne, ale źle, bo muszą wykopać i po 15 do 18 rządków do kosza, a opowiadali mi, że żyto, owies i wszystko źle sypie.

Jónek. A cóż tam więcej nowego?

Jura. Tam stela chce ci iść ku liberni sie podziwiać na ten bobrecki biglgasse i zetkom ci sie tam z naszymi, prawili ci mi o tem wiesielu córki, na tej koloniji co to ten panoczek w pierwszy dzień zaprosił Niemców, a na drugi dzień Poloków, temu, coby była zgoda.

Jónek. Aha, już wiem kiery, co to mo te okragłą wysiotke blachą przykrytą!

Jura. No to ten, co też mo szumną żonke, a ona sie nad tem gniewo, że nie umie po niemiecku, żeby sie przestroila, boby jej paniczki prawily „Gis die hand“, teraz jest słószno kobieta, a potem by była jako dziwoląg, a ci Polocy też ani jeden na drugi dzień ku temu wiesielu nie przyszli i powiedzieli, że oni nie potrzebują po Niemcach dojodać, i to im dało nauczkę.

Jónek. Tak mają się nasi trzymać dycki, tak na przykład zrobili na tym kursie krawieckim nasi krawcy w Cieszynie temu krawcowi, co się urodził w Oldrychowicach.

Jura. Aha! ten, co to się nie może nauczyć przykroć dobrze, bo mo te palce jako niedźwiedź.

Jónek. O tym ci mi mówili, że sobie doł napisać „cajgnis“ po niemiecku, że on cały dajcz, a ci głupcy Polocy jeny wierzą „Gwiazdce“ i jeny ją głupcy czytają.

Jura. Ten umie tela po niemiecku jako cieszyńscy Niemcy umia strzylać na szysztocie, bo królem tam teraz jest Polok.

Jónek. A joci też opowiem o tym szewcu, jak się idzie ku Grabinie, co to nasi mu urwali pół węgla jak jechali na nasz festyn, a jego baba ta ci naszymi szpatnie przeżywała, ten szewiec kapeczke inszy się nazywo jako czeski, doł ci napis na chałupie jeny dajcz, i prawil, że głupcy Polocy dają dali buty szyć, a że też i Niemcy przyjdą, i widziol oknem jak Niemiec jeden szel, niós buty i zole pod pażą, przeczytoł napis i szel dali, ten szewiec do złości na swoją babę, że ona go zwiodła na niemiecki napis i wyciął ją zato porządnie pocingiem.

Jura. Obiema trza dać pocingiem bo zasłużyli.

Jónek. Ej, niejedenby jeszcze w Cieszynie i na Śląsku zasłużył na pocingiel!

Jura. Bedemy ich też pomału jednego za drugim prać.

Jónek. Jeny prać i fórt prać! —

Korespondencye.

Z Bogumińska (miasto).

W nocy z poniedziałku na wtorek włamało się do tutejszego kościoła parafialnego dwóch złodziei w ten sposób, że wywarli drzwi pierwsze do sakrysty, a gdy drugich nie mogli, gdyż kraj od pługa, który tutaj we dworze skradli, a którego do tej pracy używali, im się zgiał, przez oratoryum i ambonę do kościoła wleźli. Szukali najpierw pieniędzy, a gdy tych nie znaleźli, włamali się do *tabernaculum* i zabrali srebrną monstrancję w wartości 300 złr., *sanctissimum* na ołtarzu pozostawiając. *Ciborium* zabrać nie mogli, gdyż nie zdołali otworzyć dalej *tabernaculum*. Rano, gdy się wieść o tem rozniosła, wszystek lud garnał się do kościoła, gdzie był głośny płacz i narzekanie, które dopiero nieco się uspokoiło, gdy ks. proboszczowi przy pomocy ks. wikarego udało się *tabernaculum* otworzyć, gdzie było *ciborium* z prze-najświętszem. O godz. 9. krążyły wieści, że złodziei i monstrancję już mają i w rzeczy samej o 1/2 10 przyprowadzili parobcy z dworu hr. Larysza w Szonychlu obydwóch ptaszków. Najpierw napotkał ich w bażanteryi przy dworcu hrabiowski gajowy Alojzy Setka, a gdy widział, że coś przed nim chowają, natenczas pytał się, co tutaj robią i chciał się przekonać, co tak ukrywają, szczególnie dlatego, że widział jakiś błyszczący przedmiot. Wywiązała się walka, w której wydarli mu strzelbę a potem wrzuciwszy do rowu chcieli go zabić. Sądząc, że są pewni, udali się w ncieczkę ze strzelbą naładowaną. P. Setka atoli powstał i napotkawszy ludzi idących z roboty, prosił ich, ażeby gonili tych złodziei. Parobek jeden ze dwora wyprzągnął konia od pługa i puścił się za nimi, a dognawszy ich, chciał pochwycić, ale widział, że jest za słaby,

natenczas kował dosiada tego samego konia, goni za nimi i bierze obydwóch. Są to ptaszki z rzemiosłem obznajomione: Kuźma z Wilkowic przy Białej i Śpiewok od Białej — jeżeli ich podania się sprawdzą. Pierwszy wyszedł z aresztu z Nowego Iczyna, za którym i tak już były listy gończe rozesłane dla innych bagatelek, drugi włóczęga bez zatrudnienia. Monstrancja jest połamana i pogięta do niepoznania. —

— Ale nieszczęście nie przychodzi samo, ale zawsze, powiadają ludzie, w parze. Otóż o godz. 1/3. popołudniu we wtorek powstał pożar w smolarni w Boguminie. Ogień straszny, gdyż w jednym momencie chwyciły się zbiorniki ze smołą, olejem, terpentyną i bencyną, z czego chmury dymu się wywiązywały. Spaliła się przytem także jedna wielka szopa przy fabryce cegły Bergera, w której miało się mieścić 600 tysięcy cegły surowej dla suszenia. Przy pożarze były 3 parowe sikawki z dworca, z Gruszowa i ze Szulierzowic, oprócz tego straż ogniowa z Bogumina, z Pudłowa, z Wierzbicy, ze Skrzeczonia, Lutyni i Rychwałdu, którym jest do zawdzięczenia, że cała fabryka p. Bergera nie poszła z dymem. Pożar jeszcze dzisiaj (we środę) nie ugaszony. Nadmienić wypada, że straż ogniowa Wierzbicka, która w niedzielę dzień założenia uroczystie z nabożeństwem obchodziła, po pierwszy raz tutaj w akcji udział brała. —

Z Ustronia.

Na dniu 4. b. m. odbyło się u nas przedstawienie amatorskie w lokalu p. Staszkowej, na którym odegrano sztukę p. t. „Kulturnik“, K. Miarki. Przedstawienie to, które się odbyło staraniem tutejszej katolickiej Czytelni, udało się nadzwyczaj świetnie. Grali amatorzy goleszowskiego oddziału „Jedności“, których bezinteresowności i dobrej chęci mamy do zawdzięczenia, że przedstawienie to odbyło się. Przedstawienie miało się pierwotnie odbyć w lokalu p. Lubojackiego, który nam już salę obiecał, a gdyśmy chcieli zrobić kontrakt pisemny, powiedział nam, że u niego słowo honoru, które był dał — więcej płaci niż kontrakt pisemny, lecz gdy się wójt p. Anderka (arcyks. hut-mistrz) o tem dowiedział, poszedł do niego i wymógł na nim, że nam dane pozwolenie cofnął, słowo złamał, wymawiając się obawą przed następstwami, które mogły z odegrania polskiej sztuki wyniknąć. Człowiek ten, żyjący wyłącznie z polskiego ludu, nie potrzebował się bać bojkotu tych paru Niemców-przybłędów, od tych on wiele nie zyska, ale teraz cały polski lud obraził i oburzył, nawet takich, co dotąd zupełnie byli obojętni dla sprawy narodowej. Zresztą kto wie, czy on to umyślnie nie zrobił, aby sobie z naszego ludu zakpić, on już jest „wielki bohać“, na chłopach mu nie zależy, on myśli, że nos dla tabaki, ale mu pokażemy, że się rzecz ma inaczej. Zresztą na dziś dosyć o tym panu, zastrzegamy sobie pomówić o nim na przyszłość.

Zdawało się, że sprawa utknie o lokal, bo inne są mniej odpowiednie na przedstawienie gwoili ustawienia sceny. Udałiśmy się więc do p. Staszkowej, a ta nam chętnie sali użyczyła. Mimo, że pozwolenie z c. k. starostwa otrzymaliśmy dopiero w sobotę, chociaż podanie było zawczasu wniesione, mimo braku grosza w czasie obecnego zastoju w tutejszej fabryce i z powodu klęsk elementarnych u rolników, mimo to, że Niemcy ludzi bałamucili, pomimo to zeszło się ludu

taka masa z Ustronia i okolicy, że duża sala była literalnie napelniona, że już nie podobna było więcej pomieścić; dużo ludzi musiało się przyglądać z sieni, z poza okien lub nawet powrócić do domu. Na sali było koło 250 osób a to wszystko nasz polski ludek, wyjąwszy kilkunastu nauczycieli.

Było to pierwsze przedstawienie w Ustroniu; dużo ludzi nie wiedziało jak „teatr“ wygląda, lub co jest to, lecz dobra sztuka, znakomita gra amatorów — zrobiły swoje; teatr przypadł wszystkim do gustu: „Jeno żeby zaś czempredziej było przedstawienie.“ Amatorzy, jak już podniosłem, wywiązali się ze swego zadania mądrze i dobrze, nie można wyszczególniać — bo wszyscy oddali swoje role z przejęciem; podnieść jednak muszę, nie uwłaczając innym, pauny: p. Rymorzówną i Stanieczkówną, które w stosunkowo krótkim czasie, bo w dwu tygodniach, swoich ról się wyuczyły i z wdziękiem oddały. Z amatorów grali: p. Borkowski (młynarza), bracia Brodowie (Wacława wójta), Palarczykowie (Filipa i Józefa), Badura (Sterka oja) a Pszczółka (Ławnika). W pauzach przygrywała miejscowa „Lutnia“. Po przedstawieniu oddeklamował p. Broda mł. wiersz Jana Kubisa „Do śląskiej młodzie“ z werwą i animuszem, po nim p. nauczyciel Borkowski, ustęp z W. Pola „O Kilińskim“, którym ogólnie rozentuzjazmował wszystkich. Składamy i na tem miejscu Szan. amatorom za ich trudy i bezinteresowną grę najserdeczniejsze dzięki. — *Rządźcian.*

Z Wielkich Kończyc.

Za kratkami tablicy ogłoszeń publicznych widnieje od 1. t. m. następujące obwieszczenie, które dla poznania poziomu kultury większości Wydziału tutejszej gminy wraz z Rudnikiem szerszemu społeczeństwu ku wiecznej, niestety bardzo smutnej, pamięci trzeba zakomunikować: „Nr. 612. Podpisane przełożenie gminy podaje do wiadomości, że na zarządzenie c. k. Starostwa Frysztat, z dnia 6. września 1903., l. $\frac{40.949 \text{ Gr.}}{R. 686.}$ na odbytem posiedzeniu gminnego Wydziału z dnia 30. września 1903., Wydział gminny uchwalił z większością głosów, iż jest lekarz w gminie niepotrzebny i oświadczają się przeciw siedzibie lekarza we Wielkich Kończycach. Przełożenie gminy Wielkie Kończyce, 1. października 1903. Przełożony gminy Jan Mochej.“ — Tyle owe sławne obwieszczenie. Nieznający tutejszych stosunków mógłby sądzić, iż przynajmniej w bliskości jakiś lekarz się osiedlił, któremu nie wypada robić niepotrzebnej konkurencji. Tymczasem rzecz się ma inaczej. Po lekarza trzeba do Cieszyńska przynajmniej półtorej godziny a do Frysztata dobrą godzinę jechać; trzeba 2 furmanów nająć, bo jedno i te same konie trudno po lekarza i z lekarzem pędzić, a na medykamenty trzeba $\frac{1}{2}$ dnia czekać, bo ich zwyczajnie lekarz ze sobą nie wozi, ale dopiero na miejscu przepisuje po zbadaniu choroby. Przeto powzięcie takiej uchwały większością głosów tutejszego Wydziału gminnego jest wprost czemś bajejcznym. Ciężko nieraz ubogiemu na najpotrzebniejsze rzeczy parę centów ofiarować; w razie choroby ciężkiej za jedną wizytę lekarską przynajmniej, a to najmniej 8 złr. naraz złożyć, to dla niego wprost niemożliwe, i dlatego biednemu wobec braku lekarza jak psu pod płotem zginąć wypada. Jako owi rajcy swoje postępowanie ze sumieniem pogodzić potrafią, to już

chyba ich sprawa, wdzięczności tutejszego ogółu sobie nie zjednali, ani wobec szerszego społeczeństwa na chwałę humanitarności nie zasłużyli. Ale może jakieś wielkie wydatki są z ustanowieniem posady lekarza u nas połączone i ich do takiego kroku przymusiły? Bynajmniej! Na gminę całą przypada według orzeczenia Starostwa frysztańskiego 180 K na subwencję dla lekarza, z tego płaciłby obszar dworski połowę, na resztę obywateli wypada 90 K, piszę i mówię dziewięćdziesiąt Koron, czyli po staremu 45 złr.! Na jedno ze 300 domostw wypadłoby rocznie 6 i pół krajcara. Tutejsze państwo ofiarowało na cel tak filantropijny 400 K na leczenie ubogich, piękne pomieszkowanie i pono utrzymanie na konia. Na chwałę tutejszej gminy chcemy wspomnieć, że w tej odmowie przyjęcia lekarza gmina Wielkie Kończyce nie jest odosobniona, lecz że postępuje za przykładem Małych Kończyc, których zastępca, p. K. F., miał oświadczyć, żeby potem jego robotnicy co chwila do lekarza lecieli, a dlatego, jeżeli już ma być lekarz dla paru gmin z tej strony Frysztata, niech sobie siedzi we Frysztacie. W. Kończanom zaś lekarz z tego powodu nie przypada do gustu, boby pono jak w Kaczcach nakazał, by sobie wychodki przy mieszkaniach porobili, oni zaś tego nie chcą, bo się wolą przy pewnych zajęciach kijami opędząć, by ich świnie nie pogryzły. Drugi prawdziwy powód ma być ten, że się słowem związali do niedopuszczenia jakichkolwiek nowości w gminie. Istni potomcy sławnych ongiś z kurzej bystrości rozumu Abderytów. Tymczasem mniejszość Wydziału wniosła rekurs, prosząc św. Starostwo i wysoki Wydział krajowy o zniesienie owej niedorzecznej uchwały i łaskawe jak najrychlejsze wysłanie stałego lekarza do Wielkich Kończyc i okolicy. Jeżeli lekarza dostaniemy, będziemy za to bardzo wdzięczni. — (Gmina miałaby tylko w jednym jedynym przypadku słuszność, gdyby przeznaczony dla niej lekarz był człowiekiem nieodpowiednim, o czem zdaje się mowy być nie może. *Przypisek Red.*) —

Z ziem polskich.

Ślub pła Korfantego. D. 5. b. m. odbył się w Krakowie, w kościele św. Krzyża, o godz. 9. rano ślub pła do parlamentu niemieckiego z Górnego Śląska, p. Wojciecha Korfantego z p. Elżbietą Sprotówną. Wiadomość o odbyć się mającym ślubie spowodowała do świątyni bardzo liczną publiczność płci obojga, wśród której nie brakło przedstawicieli poważnych sfer inteligencji krakowskiej i mieszczaństwa. W orszaku ślubnym był ojciec panny młodej i matka pana młodego. Jak wiadomo, ojciec i brat pła Korfantego dotknięci zostali barbarzyńskim wyrokiem o zaburzenia w Hucie Laury. Wchodzącej do kościoła parze młodej zgotowała młodzież krakowska piękną owację. Pobjęśliwiał młodej parze proboszcz kościoła św. Krzyża, ks. kanonik Mikulski. Po ślubie odprawił tensam kapłan mszę św., podczas której państwo młodzi przystępowali do Sakramentu Ołtarza. Dwunastka sokoła śpiewała na chórze w czasie całego nabożeństwa. W kościele zauważono także obecność kanclerza książęcego biskupiego konsystorza, ks. kanonika Bandurskiego. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz wraz z carem udali się po krótkim pobycie w Schönbrunnie do Mürzsteg, gdzie polowali przez trzy dni na kozice. Ministrowie spraw zewnętrznych Goluchowski i Lamsdorf pilnie konferowali a wynikiem tych obrad była nota do rządu tureckiego, którą poniżej umieszczamy. —

— Podczas pobytu cara w Austrii, toczyły się w Mürzsteg konferencje pomiędzy hr. Goluchowskim a hr. Lamsdorfem, na których ułożono dalszy plan wspólnego działania Austro-Węgier i Rosji na Bałkanie. Bezpośrednim praktycznym wynikiem tych konferencji jest wydanie i wystosowanie do Turcji jednoznacznej noty ze strony Austrii i Rosji. W ważnej tej nocie oba solidarnie działające rządy dają do poznania sułtanowi, że nie poprzestaną na radach czysto dyplomatycznej natury, lecz w razie potrzeby gotowe są wystąpić czynnie w obronie ofiar zaburzeń bałkańskich. Brzmienie not przesłanych ambasadorom br. Calice i Zinowiewowi jest mniej więcej następujące: „Niedawno polecono Panu oświadczyć Porcie, że Austro-Węgry i Rosja prowadzą dalej dzieło pokoju, którego się podjęły, trwając przy programie reform, wypracowanym na początku roku i nie zważając na stojące w drodze przeszkody w przeprowadzeniu reform. Rzeczywiście bowiem z jednej strony rewolucyjne komitety w trzech wilajetach wstrzymały ludność chrześcijańską od współdziałania w przeprowadzeniu reform, z drugiej strony organom Porty, którym powierzono wykonanie reform, brakowało potrzebnej gorliwości i przejęcia się tą myślą, której wynikiem były te reformy. Aby zapewnić na przyszłość przeprowadzenie reform, które Porta przecież przyjęła, postanowiły oba państwa przeprowadzić ściślejszą kontrolę i czuwanie nad ich przeprowadzeniem. W tym względzie otrzyma pan obszerną instrukcję; państwa uznają próby Porty — stłumienia ruchu powstającego, jednakże muszą przypomnieć wykroczenia i gwałty, wskutek których ucierpieli spokojni mieszkańcy. Oba państwa postanowiły pośpieszyć z pomocą tym ofiarom. Instrukcja pouczy pana o szczegółach akcji humanitarnej, mającej na celu użycie wszelkich środków dla zapewnienia ich egzystencji, ułatwienia im powrotu do dawnych siedzib, odbudowania zniszczonych przez pożar mieszkań, kościołów i szkół. Rządy Austro-Węgier i Rosji mają nadzieję, że ich dążenia do zaprowadzenia spokoju osiągną cel i są przekonane, że ich bezstronne rady we własnym interesie będą wysłuchane przez tego, do kogo się odnoszą. Z polecenia Najj. Pana wzywa się, byś pan powyższe pismo podał do wiadomości rządu otomańskiego, w porozumieniu z pańskim kolegą, który otrzymuje taką samą instrukcję.” Wobec tego Turcja, bojąc się wkroczenia wojsk austriackich i rosyjskich, okazuje chwilowo dużo dobrej woli. Zobaczmy, czy się to znowu nie skończy tylko na dobrej woli. —

— „*N. W. Tagblatt*” dowiaduje się, że dr. Szell podejmie się misji utworzenia nowego gabinetu, jeżeli mu się powiedzie na podstawie nowego programu połączyć znów węgierskie stronnictwo liberalne (rządowe) i jeśli otrzyma od niego gwarancję, że wiernie popierać będzie rząd. — Tak Szell, jak i hr. Khuen Hedervary, nie tają bynajmniej, że sprawcą ich upadku jest hr. Albert Apponyi. Wszystko dziś zależy od tego, jakie stanowisko zajmie tersz w łonie stronnictwa

liberalnego grupa, która stanowiła dawniej stronnictwo Apponyiego, a i dziś uważa go jeszcze za swego wodza. Nie jest wykluczone, że hr. Apponyi wraz z częścią swoich zwolenników wystąpi ze stronnictwa rządowego, lecz że większość dawniejszego jego stronnictwa nie weźmie udziału w tej secesji i że wówczas utrwalenie stronnictwa rządowego będzie możliwe. —

— Z Szegedynu na południowych Węgrzech donoszą: Z okazji obchodu rocznicy męczenników narodowych, przyszło tu do wielkich demonstracji. Na pomniku Kossutha złożono rano wieniec z napisem: „Zatrzymani w służbie żołnierze trzeciego roku”. — Wieniec ten zaraz rano z rozkazu komendanta honwedów usunęło kilku oficerów i złożyło w urzędzie miejskim, usprawiedliwiając krok ten tem, że żołnierzom nie wolno politykować. Gdy się o tem dowiedzieli uczestnicy zwołanego na 8. b. m. zgromadzenia, pospieszyli z pos. Boltmerem na czele do nrzędu miejskiego, domagając się wydania wienca. Uczyniono zadość ich żądaniu, a burmistrz oświadczył, że pomnik należy do miasta, więc wojskowość nie może się w tę sprawę mieszać. Następnie odbyło się przed pomnikiem zgromadzenie, na którym wypowiedziano ostre mowy pod adresem wojskowości. Popołudniu zebrały się ponownie przed pomnikiem liczne tłumy, gdyż rozeszła się wieść, że komendant honwedów zamierza wieniec ponownie usunąć. Niebawem przybyły dwie kompanie 46. pułku piechoty i mimo oporu zebranych i policyi, wieniec zabrały i odmaszerowały do koszar. Tłum podążył za wojskiem i ciskał nań obelgi, a następnie zaatakował gradem kamieni. Wówczas wojsko odwróciło się frontem do tłumu, zaatakowało go bagnetami i zmusiło do ucieczki. Po powrocie wojska do koszar zebrał się tłum przed koszarą i natęczywie domagał się wydania wienca, a nie otrzymawszy odpowiedzi, począł kamieniami bombardować koszarę i powybił setki szyb. Wówczas wystąpili z koszar husarzy i kompania piechoty, która dała ognia, raniąc ciężko 5 osób. Następnie obsadzono wojskiem wszystkie ulice, prowadzące do koszar. W śródmieściu musiała policja pilnować pomieszczeń oficerów, w których tłum powybił szyby. Wieczorem około godziny 8. tłum, złożony z 8.000 ludzi przeciągał przez miasto. Przyszło do ponownych wykroczeń i starcia z wojskiem, poczem na razie nastał spokój. Około godz. 10. wieczorem przyszło do starcia między publicznością, powracającą z teatru, a patrolom. —

Prusy i Niemce. „*Berliner Tagblatt*” pisze w najświeższym numerze o nowym projekcie wojskowym i twierdzi, że w głównych zarysach jest już gotowy. Chodzi o powiększenie siły zbrojnej podczas pokoju. Pomnożenie wojska nie przekroczy liczby 10.000 żołnierzy. Chodzi bowiem o wzmocnienie załóg wschodniopruskich i lotaryńskich. Głównie piechota dozna wzmocnienia przez uformowanie trzech batalionów; konnica pozostanie w tej sile, jaka jest obecnie, a artylerji dokonają się tylko zmiany podrzędnej natury.

Rosya może śmiało warunki stawiać w Azji, skoro tam ma wiele wojska. W właściwej Mandżurji stoi załoga 50 tysięcy, nad kolejną żelazną między Port Arthur a Amurem 110 tysięcy, w Port Arthur 90 tysięcy żołnierza. W Port Arthur wzniesiono 30 fortów, 50 fortów jeszcze budują. W porcie tamtejszym przebywa 40 okrętów wojennych a 40 innych znajduje się w Talienwan. Od 15. października napłyną jeszcze 3

wojenne okręty, 2 krążowniki i 4 torpedowce. Wszystkie te statki pozostają stale na wodach chińskich. Nie dziwnego, że Japonia coraz podejrzliwsiem okiem na to wszystko spogląda. —

Rzym. Pius X. wydał pisemną encyklikę, którą ogłoszono już w „*Osservatore Romano*”. Podnosi, że wybór na papieża przyjął ze łzami w oczach, a na gorące prośby, by objął to dostojęstwo, odpowiedział, iż czuje się niegodnym tego zaszczytu, zwłaszcza gdy ma być następcą tego, który przez 26 lat rządził kościołem z tak wielkim rozumem, roztropnością i był obdarzony nadzwyczajnymi cnотami. Obawiał się wyboru, gdyż kościół znajduje się obecnie bardziej, niż przedtem w niebezpieczeństwie, które się ciągle rozszerza i mogłoby podkopać jego potęgę. Poddął się jednak woli Bożej i opierając się na łasce Wszechmocnego, powołany na Pontyfikat, nie ma żadnego innego programu, jak ten, aby wszystko urządzić w Chrystusie. By Chrystus był wszystkim i we wszystkim. Może znajdują się ludzie, powiada Pius X., którzy szukają tajnych planów w naszej duszy, aby je wykorzystać dla celów ziemskich i dla życzek partyjnych. Ażebym zniszczyć w zarodku wszelkie podobne nadzieje, oświadczamy, iż nie chcemy być niczem innym i niczem innym nie będziemy, jak służą Bogu, który nam powierzył urząd święty. Pius X. wzywa biskupów do współdziałania, a dalej skarży się na walkę prowadzoną wszędzie przeciw Bogu. Wiernych trzeba doprowadzić do cnót kościelnych, to też Ojciec św. wzywa do wychowania w tym duchu młodzieży, zwłaszcza przeznaczonej do stanu duchownego. Encyklika wyraża dalej życzenie, by towarzystwa katolickie po miastach i wsiach się mnożyły i wpływały przykładem na życie chrześcijańskie. Dzieła dobroczynności należy spełniać bez względu na ziemskie korzyści. Gdy wszystko powróci do Chrystusa, będą bogaci sprawiedliwymi i dobroczynnymi wobec ubogich, a ci ze spokojem i cierpliwością będą znosili dolegliwości swego stanu. Obywatele nie będą słuchać samowoli, lecz posłuszni będą ustawom i będą uważali za swój obowiązek, bojaźń i miłość do panujących. Wtedy wreszcie stanie się jasnym, że kościół, ustanowiony przez Chrystusa, musi być zupełnie i w całości niezawisłym od wszelkich zewnętrznych wpływów. Popierając tę wolność, będziemy się starali nie tylko o święte prawa kościoła, ale także o ogólne dobro. Papież kończy encyklikę udzieleniem papieskiego błogosławieństwa. —

Macedonia. Do dzienników paryskich donoszą z Macedonii, że wojsko tureckie spaliło zupełnie miasteczko Mrastok, liczące 6000 mieszkańców, i że chrześcijańską ludność tego miasta w liczbie 3000 w pień wycięło. Tylko 10 chrześcijan zdołało uciec rzezi. — Z tego samego źródła nadchodzi wiadomość, że wojsko tureckie zdobyło wieś Ryłło, wyparłszy z niego oddział powstańców pod wodzą Tończewa. Tończew schronił się w góry, Turcy wieś spalili i wymordowali 200 chrześcijańskich jej mieszkańców bez różnicy płci i wieku. —

Rozmaitości.

— Nowy statek wojenny. D. 4. b. m. odbyło się w Tryeście uroczyste spuszczenie na wodę świeżo zbudowanego okrętu wojennego, który rozmiarami przewyższa wszystkie dotychczasowe okręty austro-

węgierskie. Obecni byli: arcyksiążę Reiner z małżonką, arcyksiążę Leopold Salwator, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych, ataches wojskowi Francji i Hiszpanii, oraz publiczność bardzo licznie zebrana. Arcyksiężna Marya dopełniła ceremonii nadania imienia okrętowi. Okręt nazywać się będzie „Arcyksiążę Karol”. —

— W Poznaniu zakończył nagle na chorobę serca żywot doczesny ś. p. Kazimierz Koszutski, redaktor „*Ziemiańska*”. Ś. p. Kazimierz Koszutski urodził się 1836. r. z ojca Franciszka, byłego dziedzica dóbr Ryczywolskich, radcy ziemstwa kredytowego i matki Michaliny, córki Maksymiliana Mlickiego, pułkownika wojsk polskich i Maryi z hr. Moszczyńskich. Szkoły ukończył w Trzemesznie. Na uniwersytecie słuchał nauk przyrodzonych, później poświęcił się zawodowi rolniczemu. Rok 1863. powołał go na pole wojny, gdzie się odznaczał mężstwem i niezwykłą odwagą. Następnie osiedlił się w Królestwie Polskiem, ale wkrótce został przez rząd rosyjski wydalony. Wrócił potem do Poznania i tu aż do swej śmierci przez lat trzydzieści i kilka był redaktorem „*Ziemiańska*”. Cześć jego pamięci. —

— Rudolf Falb, profesor, znany chyba wszystkim jako przepowiadacz pogody, który nieraz ludzi straszył wielkimi katastrofami i przewrotami powietrznymi, i którego przepowiednie gazety czasem także podawały ku uciechu czytelników, umarł przed 10 dniami w Schönebergu pod Berlinem. —

— Skuteczny dobry środek domowy, który przeszedł przez próbę czasu i od więcej niż 50 lat w coraz to większych ilościach bywa używany, jest słynna praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze. Jej znakomita, antyseptyczna chłodząca i ukajająca boleść skuteczność, czynią ją niezodzownym środkiem do obandażowania przy ranach wszelkiego rodzaju. Praska maść domowa jest także do nabycia w tutejszych aptekach i znajduje się w aptekach domowych wielu fabryk maszyn, cukrowniach, gorzelniach, hutach szklanych i żelaznych i nie powinno jej brakować w żadnym gospodarstwie domowym.

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Jan Fuhrmann, administrator w Krautenwalde, inwestowany został na probostwo tamże. — Ks. Gustaw Kirchner, administrator w Gurschdorf, mianowany wikarym w Lindewiese. — Ks. Adolf Thamm, wikary w Lindewiese, przeniesiony do Johannesbergu. — Ks. Franciszek Seichter, wikary w Gurschdorf, przeniesiony do Wildschütz. — Ks. Franciszek Pietsch, wikary w Wildschütz, przeniesiony do Nieder-Thomasdorf. — Ks. Albert Hettwer, administrator w Hermannstadt, przeniesiony jako starszy wikary do Frywałdowa. — Ks. Józef Kirchner, wikary w Gross-Kunzendorf, przeniesiony do Gurschdorf. — Ks. Franciszek Gröger, starszy wikary we Frywałdowie, mianowany został katechetą przy szkole wydziałowej tamże. — Ks. Oskar Zawisza, wikary w Błędowicach, przeniesiony do Niem. Lutyni. — Ks. dr. Jan Steinmann, sekretarz Jego Eminencji ks. kardynała Koppa, mianowany został papieskim domowym prałatem. —

— Imieniny cesarskie d. 4. b. m. obchodzono w Cieszynie i na całym Śląsku uroczystie. Ponieważ w

dzień ten przypadała niedziela, więc też udział wierznych był tem większy. —

— **Srebrne wesele w domu cesarskim.** Książę cieszyński, arcyksiążę Fryderyk, obchodził d. 8. b. m. ze swoją małżonką, arcyksiężną Izabelą, srebrne wesele.

— **Walne zebranie „Ludowej spółki spożywczej”** w Cieszynie (Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką) odbędzie się w niedzielę, d. 11. października b. r. o godz. 2. popołudniu w sali hotelu pod „Złotym wołem”, a to z powodu, iż sala Domu Narodowego została wcześniej wynajęta. Upraszamy zatem wszystkich interesowanych, chcących brać udział w walnem zebraniu, żeby się zgłaszali w sobotę, d. 10. października b. r. wieczorem od 6. do 9. godz., jak również w niedzielę, d. 11. października od godz. 12. do 2. popołudniu w lokalu Towarzystwa „Jedność” w restauracji Domu Narodowego. Również podajemy do publicznej wiadomości, iż sklep „Ludowej spółki spożywczej” otwarty zostanie z dniem 1. listopada b. r. w nowym domu p. K. Dygosia na Saskiej Kępie nr. 4. Za Dyrekcyę: *Jaworski Jan, Zmuda Adam, Baron Jan, Gembala Józef.* Za Radę nadzorczą: *Górnjak Jerzy, Mitrega Jan, Frysz Paweł, Josiek Jerzy.* —

— **Tajemnicze zniknięcie lekarza.** Na wiadomość zniknięcia z Cieszyna w tajemniczy sposób lekarza Wincentego hr. Tyszkiewicza, krakowska dyrekcyja policyi wysłała dwóch najlepszych agentów policyi do Cieszyna w celu poszukiwań zaginionego. Przez parę dni bawili tu wyłannicy krakowskiej policyi i mimo pomocy ze strony tutejszych władz policyjnych i żandarmerji, mimo pilnego przeszukiwania okolicy, nie wpadnięto na najmniejszy ślad, co się stało z dr. Tyszkiewiczem. Wyszedł on przed dwoma tygodniami z mieszkania, nie wziął z sobą ani pieniędzy ani broni, wyszedł i nie wrócił więcej, zostawiając w rozpaczy żonę i dwoje dzieci. Obecnie przeszukuje jeszcze żandarmerja okoliczne lasy, czy gdzie w gęszczach nie leży trup zginionego, który mógł paść ofiarą albo mordu, albo samobójczą śmiercią. Sprawa ta budzi, ze względu na stanowisko i nazwisko zaginionego, w całym Cieszynie i w okolicy, zarówno u Polaków jak u Niemców ogromną sensacyę. Żona uprasza Przewielebne urzędy parafialne o ogłoszenie tajemniczego zniknięcia jej męża z ambon, a Zarządy szkół o pouczenie dzieci, aby wszelkie mało zwiedzane przez ludzi miejsca i zarośla zbadały. Kto doniesie coś pewnego o drze Tyszkiewiczzu, otrzyma dobrą nagrodę. —

— **Nagła śmierć.** D. 1. b. m. znaleziono przy rzeźni cieszyńskiej zwłoki 41-letniego wyrobnika Pawła Kotasa z Boguszowic. Kotas był pijakiem i zmarł prawdopodobnie na paraliż. —

— **Z Dąbrowej.** D. 4. b. m. otworzono tu uroczyste Dom czeski; przybyło wiele czeskich towarzystw z całej okolicy. —

— **Z Dziedzic i okolicy.** Jak każdego roku, tak i latoś mnożą się w naszej okolicy pożary właśnie pod jesień, kiedy już wszystkie zabudowania gospodarskie są zapelnione zbiorami. Jak już donosiła „Gwiazdka”, we wtorek, 29. września b. r. o 9. godz. rano powstał wielki pożar w Ochodzy u Kielocha. Spaliła się stodoła razem ze zbożem i sianem, wszystkie wykopane ziemniaki na gumnie, $\frac{2}{3}$ części owsa już wymłóconego na strychu, wszystkie narzędzia rolnicze i wozy, słowem wszystko. Nędza okropna, dzieci sześcioro do wyżywienia. Zabezpieczone były tylko

budynki na 600 złr., a z tego jeszcze coś odciągną na mury. Przyczyną nieszczęścia były prawdopodobnie własne dzieci, które miały podpalić słomę w sieczkarni. We czwartek był ogień w Czechowicach, spaliła się, jak słyszeć, kopa siana. W sobotę, d. 3. października o godz. $\frac{1}{2}$ 11. przedpołudniem paliło się w Ligocie w karczmie u Zolicha. Zgorzała stodoła, podpalona podobno przez chłopców, którzy chcieli sobie zapalić papierosa. W sobotę wieczór o $\frac{1}{2}$ 10. godz. słysząc znowu przeraźliwy głos trąbki strażackiej. Okropny pożar powstał w Burzeju (kolonia w Ligocie) u niejakiego Goli. Przy gwałtownym wietrze pożar zajął zaraz sąsiedni budynek u Żmiji. Goli spaliło się wszystko do szczytu, bo budynek był drewniany. Jedynie pościel (pierzyny) uratował i swoje drobne dzieci. Nawet dobytek się spalił. Gdyby nie były prędko przybyły straże pożarne z Ligoty i Zabrzega, cały Burzej byłby się stał pastwą płomieni. 5 sikawek bronilo sąsiedztwa, pracując dzielnie i bez przerwy aż do 4. rano. Pożar powstał przez nieostrożność pewnego chłopaka, który zapalał sobie cygaro. Oto kronika z jednego tygodnia. Niedarmo, że wszyscy w okolicy wystraszeni. Ludzie, ostrożnie z ogniem! Precz z cygarami! —

— **Z Frysztata.** Na środę, d. 7. b. m. naznaczono wybory do komitetu konkurencyjno-kościelnego w parafii frysztackiej. Zwykle nikt się dawniej o nie nie troszczył i było trzeba zbierać kilku obywateli, którzy stanowili o komitecie. Tego roku sprawił wielką niespodziankę p. Friedel, bo o 10. godzinie, o której miały się rozpocząć wybory, przybył z kilkudziesięciu gospodarzami i robotnikami do gminnej kancelaryi, przeznaczonej dla aktu wyborczego. I tutaj dopiero wielką zrobił niespodziankę. Został bowiem z dwoma gospodarzami wybrany przez aklamacyę na komisję wyborczą i korzystał z tej sposobności. Uczynił wniosek, żeby zamknięto drzwi lokalu wyborczego, aby tylko ci wybierali, którzy zaraz o 10. godz. byli obecni. Komisya wyborcza zgodziła się na to, chociaż komisarz rządowy oświadczył, że takie postępowanie jest przeciwko ustawie, i tak wybierali obecni, a którzy później przybyli, nie zostali wpuszczeni. Udali się więc na starostwo i domagając się prawa wyborczego, podpisali protokół, że zostali zupełnie bezprawnie usunięci od głosowania. Wobec tego ponowny wybór nieunikniony. W komitecie obecnym zasiadało 3 członków z miasta a dwaj ze wsi Starego Miasta, Darkowa i Raju; przy tych wyborach wybrano zaś jednego obywatela z miasta, 2 ze Starego Miasta a po jednym z Darkowa i Raju. P. Friedel nie postawił swej kandydatury, dlatego go też nie wybrano. Dla ponownych wyborów, do których niezawodnie i przyjaciele i nieprzyjaciele strony ruchliwej, licznie przybędą, zapewne kancelaryja gminna będzie za mała. —

— We środę wieczorem unosiła się na północ od Frysztatu łuna, którą wywołał pożar gdzieś na granicy pruskiej. —

— **Z okazji imienin Najjaśniejszego Pana** odbyło się dnia 4. b. m. w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo z asystą, w którym wzięli udział pp. urzędnicy i reprezentacye. —

— **Z Hażłacha.** W piątek, d. 25. przeszłego miesiąca o $\frac{1}{2}$ 11. w nocy spłonęły Józefowi Machajowi stodoła, zabudowania gospodarskie i gorna część domu ze wszystkimi tegorocznymi plonami. Ogień był wi-

docznie podłożony, bo wyszedł ze stodoły z części ku publicznej drodze położonej a od domu odwróconej. Szkoda znaczna, bo asekuracya na 1400 K ani w piątej części strat spowodowanych zbrodniczą ręką nie pokryje. Sam zaś gospodarz z biedą własne życie uratował. Przy pożarze nawet złodziei nie brakło. —

— **Z Jabłonkowa.** Niniejszem uwiadamia się członków Czytelni kat.-ludowej, że biblioteka otwarta regularnie każdą niedzielę od godz. 10. do 11. przedpołudniem. Przychodźcie licznie, z nastaniem teraz długich wieczorów używajcie biblioteki. Mamy blisko dwa tysiące dzieł, z pomiędzy których dla każdego coś się znajdzie, są śliczne powieści, są książki treści religijnej, historycznej, naukowej i gospodarskiej, żywoty św. i t. p. *Ludwik Sikora*, bibliotekarz. —

— **Z Kaczyc.** Pożar. We czwartek 1. października około południa wybuchł we dworze hrabiego Larysza w Kaczycach pożar. Małe dzieci karbowego L. bawiły się w kolni i zapaliły słomę, przez co cała szopa stanęła w płomieniach, a ogień ten podniecał silny wiatr. Niebezpieczeństwo było bardzo wielkie, gdyż płonąca szopa stała bardzo blisko dwóch wielkich stodół, napełnionych zbożem i słomą. Stodoły te są całkiem nowe, gdyż spaliły się przed 4 laty. Na szczęście przybyła bardzo prędko na miejsce pożaru miejscowa straż ogniowa z sikawką, którą wywiozła samocież, gdyż brakło w chwili wybuchu pożaru zaprzęgu, a jedynie przez tę okoliczność, którą z uznaniem zaznaczyć należy, było możliwem zapobiedz wielkiemu nieszczęściu, gdyż pożar mógł łatwo objąć sąsiedni budynek szkolny i liczne inne budynki. Straż kaczyccka nie istnieje jeszcze długo, bo ledwie 2 lata a przez ten czas niósł często skuteczną pomoc przy pożarach w gminie i licznych pożarach w gminach sąsiednich. Za to zasługuje nie tylko na zupełne uznanie, lecz także na materyalne wsparcie, mianowicie ze strony tych gmin sąsiednich, które własnej straży pożarnej nie posiadają. Na zupełny szacunek zasłużyłaby nasza dzielna straż ogniowa, gdyby na miejsce niemieckiej, zaprowadziła komendę polską. —

— **Z Karwiny.** I. Koło miejscowe Tow. „Szkoły Indowej” w Karwinie, w domu p. Olszaka, urządza w niedzielę, dnia 18. października b. r. przedstawienie amatorskie, na którem zostanie odegrana sztuka p. t. „Dzieci Muzy”. Po przedstawieniu nastąpi zabawa tańieczna, urozmaicona śpiewami, monologami, deklamacyami i t. p. Początek o godz. 7. wieczór. —

Zarząd.

— **Z Leszczyn (koło Białej).** Podniosła uroczystość narodowa odbędzie się w nadchodzącą niedzielę. Dnia 11. b. m. w Leszczynach pod Lipnikiem, na pograniczu śląsko-galicyjskiem odbędzie się uroczyste poświęcenie nowowypudowanej szkoły polskiej 3-klasowej. Dzięki staraniom Towarzystwa Szkoły ludowej stanie wśród tych ziemczalnych okolic nowa placówka dla obrony polskości w powiecie bialskim. Dla Krakowa i jego mieszkańców uroczystość ta będzie miała tem większe znaczenie, że szkoła leszczyńska powstała z ofiarności Krakowian, z owych groszy, zbieranych przez znanego weterana z roku 1863. do puszek w lokalach publicznych. Należy się spodziewać, że na święto narodowe kresowej ludności wyruszy w przyszłą niedzielę co najmniej osobny pociąg z Krakowa. Program uroczystości rozpocznie nabożeństwo o godzinie 9^{1/4} zrana, poczem zebranie w Czytelni polskiej w Białej, a stam-

ąd pochód do Leszczyn, odległych od Białej o niepełna 1 kilometr. Tu nastąpią: uroczysty akt poświęcenia budynku szkolnego, przemówienia, śpiewy i deklamacye dziatwy i chóru polskiego z Oświęcima. — Po akcie poświęcenia obiad wspólny w Białej; popołudniu Kółko amatorów Koła włościańskiego Towarzystwa Szkoły ludowej z Leszczyn odegra dramat p. t.: „Za sztandarem” w sali Czytelni polskiej w Białej, a powtórzy to przedstawienie o godzinie 7^{1/2} wieczorem w Leszczynach dla ludu. —

— **Z Łąk.** W końcu ubiegłego miesiąca odbył się u nas wybór nowego wydziału gminnego. Wynik był niezadawalniający. Ze wszystkich stron protestowano i szukano przyczyn dla unieważnienia odbytego wyboru i podano już dwa rekursy. Poważni gospodarze zostali z wydziału usunięci a przeszła spora liczba ludzi niedoświadczonych, którzy do zaprzęzców a przytem despotycznych panoczków pewną słabość mają i dla dogodzenia im wszystko, bonor i przekonanie sprzedać są gotowi. Jeżeli rekurs pomyślnie załatwiony zostanie, może nastąpić zwrot ku lepszemu. —

— **Z Łyżbic.** Poświęcenie rozszerzonej cztero-klasowej szkoły odbędzie się w święto Jadwigi, dnia 15. b. m. o godz. 1^{1/2} popołudniu. Przyjazd kolejną do Wędryni. —

— **Z Orłowej.** D. 4. b. m. odbyło się tu wielkie zgromadzenie górników, na którem referowali najprzód mężowie zaufania o wynikach sądu rozjemczego w Cieszynie. Ponieważ ustępstwa, uzyskane przez górników, są małoznaczące, powstało wśród zebranych wielkie wzburzenie. Dopiero posłowi Cingrowi udało się uspokoić niezadowolonych i nakłonić ich do zaniechania strejku. —

— **Z Pietwałdu.** Przy wysuszaniu ścian domu koksem, zmarł wskutek trujących gazów nadziennik Martynek, który się w nocy położył był obok pieca. Drugiego robotnika Tomszę uratowano. —

— Z dniem 1. października b. r. urządzony został w naszej gminie urząd telegraficzny i telefoniczny. Należność za rozmowę telefonem ze stacją centralną w Orłowej wynosi 20 h. W międzymiastowym ruchu zobowiązują taksy te same, co w Orłowej. —

— **Z Pogwizdowa.** Poszukiwania za węglem. Jak dawniej „Gwiazdka” doniosła, odbędzie się tu wiercenie głębokie. Wieża wiertnicza już jest wystawiona w łęgu na parc. arcyks. przy zachodnim wylocie strumyka ze „Smelikowego dołu”. W bieżącym tygodniu zwiedził ryg wiertniczy emer. starszy inżynier górniczy p. Franciszek Brzezowski z Przywozu, który stoi na czele spółki a spółka ta posiada prawa górnicze w Pogwizdowie i na Brzezówce. Koszta wiercenia ponosi owa spółka. Z p. Brzezowskim przybyli arcyks. dyrektor kameralny p. Walcher v. Uysdal, radca górniczy p. Köhler i inni wyżsi urzędnicy górniczy. Przedsiębiorcą wiertniczym jest p. inżynier Stanisław Czerwiński ze Schodnicy. Wiercenie ma się rozpocząć 15. b. m., t. j. w dzień św. Jadwigi, patronki Śląska. —

— **Z Widnawy.** Dnia 3. b. m. otrzymali 4 niższe święcenia przez ręce ks. biskupa sufragana dra Marxa w kaplicy ks. b. alumnatu we Wrocławiu następujący teolodzy tutejszego seminarium: p. Tomasz Gwóźdź z Woli przy Pszczynie na Śląsku pruskim, p. Juliusz Petr z Hucic przy Szternbergu na Morawie, p. Franciszek Vojkovský ze Skalice przy Frydku i p. Ludwik Wrzoł z Zabrzega przy Bielsku. Razem z nimi otrzy-

mał święcenie subdyakonatu p. Franciszek Drewniak z pruskiej części dycezyi wrocławskiej, aby w następnych dniach zostać wyświęconym na dyakona i kapłana. — Do I. roku tutejszego seminaryum wstąpiło 23 słuchaczy. Z tych 6 wyszło z niemieckiego, 5 z polskiego gimnazjum w Cieszynie, 5 z gimn. frydeckiego, 2 z bielskiego, 2 z misteckiego (czeskiego), po 1 z widnawskiego, ołomunieckiego i z Hranic na Morawie. Wszyscy jednak urodzili się na Śląsku austr. Wszystkich zatem teologów jest 36. Polaków jest 15 (42%) Czechów 13 (36%), Niemców 8 (22%). —

— Ze Zarzecza. Smutny, choć dawno przewidywany wypadek śmierci zgromadził w naszej odległej wiosce na dniu 7. października 31 księży, dużo obcych z sąsiednich i dalszych okolic. Przybyli wszyscy, by zwłokom zgasłego ks. Karola Wolnego, tut. rady gen. wik., dziekana i emer. proboszcza ostatnią oddać przysługę. Nieboszczyk, 86-letni staruszek, senior kleru dycezyi wrocławskiej części austr., cieszył się dla swej pokory, pobożności i prawości charakteru za życia ogólnym szacunkiem i przywiązaniem u parafian i u swoich współbraci. Po 63-letniej pracy duszpasterskiej musiał z powodu choroby i słabości usunąć się na emeryturę; lecz tak pokochał on naszą gminę, tak się wżył do naszych stosunków, że u nas, gdzie przeszło 33 lat był proboszczem, postanowił przeżyć wieczór życia swego. Po kilkukrotnem przyjęciu sakramentów św. uległ nareszcie silny, żelazny prawie organizm jubilata kapłana rozkładowi. dnia 4. października rano zasnął spokojnie w Panu. Urodzony dnia 28. października 1817 w Koloredowie na Morawach został wyświęcony na kapłana w r. 1840 w Ołomuńcu; po 13-letniej pracy duszpasterskiej jako wikary otrzymał prezentę na probostwo w Brennej, skąd w r. 1870. do nas przybył jako proboszcz. Zwłoki jego przeniesiono we wtorek popołudniu do kościoła, we środę odbył się pogrzeb. Po odprawionych godzinkach kapłańskich i mszy św. żałobnej przemówił do licznie zebranego ludu w krótkich serdecznych i jędrnych słowach ks. dziekan Olszak ze Strumienia, poczem miejscowy proboszcz ks. Ignacy Skotnica odprowadził zwłoki swego poprzednika na cmentarz. Dodać musimy, że ś. p. ks. Wolny od samego początku aż do śmierci był abonentem „Gwiazdki Cieszyńskiej” i członkiem „Macierzy”. Niech odpoczywa w pokoju! —

Pozwalam sobie zwrócić uprzejmie uwagę P. T. Publiczności na moją

restauracyę

przy ulicy Maryańskiej nr. 4. w Cieszynie.

Szynkuję znakomite piwo cieszyńskie, cesarskie, leżakowe i bokowe, dobre austriackie i węgierskie wina. Również daję ciepłe i zimne potrawy w najlepszej jakości i smaku.

O liczne odwiedziny restauracyi uprasza
z szacunkiem

Anna Pfitzner, restauratorka.

Do sprzedania

jest *realność wiejska*, składająca się z domu murowanego, budynków gospodarskich i ziemi ornej, przy drodze cesarskiej w Sibicy nr. 37. Wiadomość u właścicielki.

Gminna gospoda w Końskiej

jest w drodze oferty z dniem 1. stycznia 1904 na trzy lata do wynajęcia Oferty winne być wniesione do 1. listopada b. r. do przełożonego gminy w Końskiej.

Gmina zastrzega sobie prawo wyboru między wnoszącymi oferty bez względu na wysokość oferty.

Przełożony gminy:

Paweł Kaszper.

Każda reparatura 90 ct.



Pozwalam sobie na sezon zwrócić uprzejmie uwagę na mój wielki skład dobrze uregulowanych zegarów ślennych zegarków i budzików, jakoteż na wyroby złote i srebrne wszelkich gatunków (próbowane przez c. k. urząd punconiczy we Wiedniu), po najtańszych cenach fabrycznych



Każda reparatura 90 ct.

Ad. Blumenthal, zegarmistrz

w CIESZYNIE, ul. Stefana 62.

Pozwalam sobie podać uprzejmie do wiadomości panów rolników, że oprócz mojej pracowni, w której wyrabiam skóry i pasy do maszyn, urządziłem także

pracownię rzemieniarską.

Polecam się do wykonywania wszelkich gatunków upręży i wszystkich prac należących do tego zakresu po najniższych cenach z najlepszego materiału.

Reparatury wykonuje się rychło.

Gumowe i konopiane węże dla straży pożarnych.

Emeryk Scholtis

w Cieszynie.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lętnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Zdolnych kolporterów

do sprzedaży pism i książek, poszukuje

Księgarnia p. f. „Stella“

w Cieszynie, Stary Targ nr. 11.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w „DOMU NARODOWYM”, w rynku na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora. A. Tender. H. Filasiewicz.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—.
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparherty, Pisto do regulowania, Okucia do budowli, Farby i pokost, Drut kołczysty, Pompy żelazne do studni i Rurki żelazne do wodociągów. Kowadła, Miechy, Śruboszaki, Bormaszyny,



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufrы
podróżne.

Młynki kamienne
do mlecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. Wagi decymalne i stołowe. Kasy żelazne ogniotrwałe. „Apollo” świece kościelne i woskowe. Dzwony wieżowe. Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk
w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podstienie.



AMOUCZEK

Ed. Feitzingera
Główny skład w Księgarni
Cieszyn.

Wszystkich księgarńach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussena do bardzo przedkiej i najświetniejszej nauki Języków Obcych, bez naucezyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy zł. 1.20, kurs II-gi zł. 2.40.
Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1.80, kurs II-gi zł. 4.80.
Gramatyka Polska-Francuska zł. 1.80.
Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1.12, kurs II-gi zł. 1.80.
Polsko-Ruski I-szy kurs zł. 2.10, II-gi kurs zł. 2.70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.

RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z małej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i boleści, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6/2 dozy, albo 4 K 60 h 6/1 dozy, albo 4 K 96 h 4/2 dozy do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą
prawnie deponowaną markę ochronną.



Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny

apтека „POD CZARNYM ORLEM“

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dr. Karola Żaara.

Edward Kotucz

Cieszyn

ul. Ciężarowa 20 (Lastenstrasse), Stara strzelnica.

Największy skład maszyn i narzędzi rolniczych z fabryk prościejowskich F. Wichterle.

Jedynę główne zastępstwo na Śląsku: Kieraty otwarte, półkryte dawonowe, młocarnie ręczne, garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami, lub też z patentowanymi podwójnymi kulastymi łożyskami (patenty w Austrii 2122, w Węgrzech 819), za pomocą których zyskają maszyny nadzwyczaj lekkie chód i nadszpodziewaną trwałość. Młynki do czyszczenia zboża systemu Bakeracz, sieczkarnie ręczne i kieratowe, krajacze do buraków i kartofli, śrotowniki, młynki do mielenia zboża, grabiarki i siewniki sławne jako dotychczas najlepsze (patent Montonia), oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki, motory parowe i benzynowe; także poleca najlepszą maszynę do kopania kartofli.

Potrzebny jest

adjunkt gospodarczy

kawaler. — Zgłoszenia do Zarządu dóbr w Słupi,
poczta Jodłownik, Galicya.

Piękne, dojrzałe

T A R N K I

kupuje w jakiegobądź ilości, za poprzednim okazaniem
i podaniem ceny

M. Fasal w Cieszynie.

Swoi do swego!

Nowootworzona księgarnia polska
p. f.

„STELLA”

w CIESZYNIE, przy Starym Targu nr. 11
prosi o poparcie Szan. Rodaków!

Poleca we wielkim wyborze

— Kalendarze polskie na rok 1904 —

Książki modlitewne i kancjonały

Książki ludowe

Wielki skład
materiałów piśmiennych i przyborów
szkolnych.

Przyjmuje się zamówienia na
* * wszelkie roboty drukarskie * *

po cenach niskich.

Na wieczory zimowe

Czytelnia polska

mająca przeszło 1000 tomów.

Kupujecie u swoich!

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemiańnika” Rok 54.

„Ziemiańnik”, Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½, wielkiego arkusza druku, często z rycinami. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych. Przy „Ziemiańniku” wychodzą trzy bezpłatne dodatki, a mianowicie:

1. „Rocznik” Walnego Zebrania Centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Pozn., zawierający rozprawy, odczyty i wykłady ogłoszone na temże Walnem Zebraniu, oraz na wykładach naukowych dla urzędników gospodarczych.

2. „Przegląd gorzelniczy”, pismo miesięczne.

3. „Ogród jako źródło dochodu” przez a. Kubaśzewskiego z Gołuchowa.

„Ziemiańnik” kosztuje 6 złr. rocznie, półrocznie 3 złr. Prenumeratę najlepiej przysyłać wprost na ręce Redakcji w Poznaniu, Półwiejska nr. 5, w liście lub przekazem pocztowym, wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską. Można także abonować przez pocztę.

Redakcja „ZIEMIANKA”, w Poznaniu, Półwiejska 5 I.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukarnia Kutzera i Sp., a. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Pozwalam sobie podać uprzejmie do wiadomości Szanownej Publiczności, że z dniem 1. września b. r., przeniosłem swój sklep z wyrobami szewskimi do nowozbudowanej kamienicy p. Lewińskiego na Saskiej Kępie w Cieszynie i że będę się starał zadowolić zupełnie Szanownych odbiorców tak w gotowym towarze jakoteż w wyrobach na miarę i w reparaturach.

Upraszając o pokrywanie zapotrzebowań u mnie, pozostaję

Z szacunkiem

Franciszek Guziur.

Alojzy Frysa,

handel sukna w Cieszynie,

poleca wszelkiego rodzaju
towarów sukienne i z wełny owczej

we wielkim wyborze, po najtańszych cenach.

!!Niesłychanie tanio!!

395 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspaniały z gwarancją dobrze idący zegarek z 24 godzinnym naciąganiem i połączonym łańcuszkiem, 1 wspaniała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 połączony w ogniu pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspaniała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsu gw. 8% double-złoto, 6 sztuk płóciennych chustek do nosa, 1 bardzo elegancki niklowy przybór do pisania, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 pięknie pachnące mydło toaletowe, 1 ładnie oprawny notes, 12 sztuk wspaniałych kart ze słynnymi meżami ostatniego stulecia, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 290 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowym lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie nr. 35.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Naprzeciw

koszar policyjnych w Cieszynie

na Saskiej Kępie nr. 11.

otworzono

nową gospodę.

Wyszynk najlepszych likierów, najdelikatniejszego rumu, koniaku, śliwowicy, cieszyńskich piw i austro-węgierskich win naturalnych.

O każdej porze ciepła i zimna
kuchnia po bardzo tanich cenach.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena

przesyłka pocztowa
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”
w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 17. października 1903.

Nr. 42.

 Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie. 

Sejm śląski.

Na posiedzeniu, odbytem d. 7. b. m., przypomniał najprzód zastępca marszałka ks. kardynał Kopp, że w następny dzień obchodzi arcyksiążę Fryderyk ze swoją małżonką Izabelą srebrne wesele, którego jako księcia cieszyńskiego łączą ściśle stosunki ze Śląskiem. Prosi o upoważnienie do przesłania życzeń imieniem śląskiego Sejmu. Posłowie wysłuchali przemowy stojąc i zgodzili się z żywą radością na wysłanie odnośnej gratulacji.

Karol Türk zapytuje się, co się stało z przedłożoną przed dwoma laty ustawą o rybołostwie. Dr. Bukowski odpowiada, że komisya nieustająca postawiła swoje wnioski i odstąpiła je Wydziałowi krajowemu. Dr. Stratil wyjaśnia, że Wydział krajowy na podstawie przedłożonych wniosków opracował nową ustawę o rybołostwie, którą przedłożył Ministerstwu rolnictwa do zaopiniowania. Ponieważ projekt ten dotąd z Wiednia nie wrócił, Sejm nie może w niniejszej sesyi zajmować się tą sprawą.

Następnie uchwalono nie wydać Karola Türka, którego wydania domaga się sąd w Olbersdorfie za obrazę młynarza Scharberta.

Podanie gminy Dziedzic o zapomogę na budowę szkoły nie zostało tymczasem uwzględnione, aż ukończone zostaną rokowania z właścicielami fabryk co do wysokości dodatków na cel powyższy.

Prośbę gminy żydowskiej w Ustroniu o zapomogę na budowę bożnicy odrzucono, chociaż poseł bielski, Josephy, bardzo gorliwie się ujął za żydami.

Prośbę gminy Chybia o zapomogę na budowę szkoły zwrócono, ponieważ nie przedłożono rachunków. Podanie gminy Gruszowa o zapomogę na rozszerzenie szkoły odrzucono. Dla gminy Polska Lutyńia uchwalono 200 K na pokrycie kosztów robót ratunkowych, przedsięwziętych z okazji zasypiania Szymona Kolebacza.

Komitetowi konkurencyjnemu w Zebrzydowicach i Markłowicach przyznano na budowę stodoły, stajni, szopy i wozowni przy probostwie 800 K a na budowę stodoły przy szkole 400 K.

Dr. Michejda i towarzysze interpelują prezydenta krajowego w sprawie nieprzestrzegania równouprawnienia językowego przez władze skarbowe, które nie tylko doręczają polskim i czeskim stronom wezwania, pouczenia, nakazy płatnicze i upomnienia w języku niemieckim, ale nawet na wyraźne żądanie stron, domagających się polskich lub czeskich pism, załatwiają wszystko po niemiecku.

Na posiedzeniu, odbytem d. 8. b. m., uchwalono dla uzupełniających szkół przemysłowych w Jabłonkowie i Strumieniu po 600 K.

Na posiedzeniu d. 12. b. m. odczytał przewodniczący pismo prezydenta krajowego z podziękowaniem za życzenia, złożone Najjaśn. Panu z okazji imienin. Również odczytano telegram od arcyksięcia Fryderyka, w którym dziękuje za życzenia, przesłane mu z okazji srebrnego wesela.

Ks. kardynałowi Koppowi udzielono urlopu do 18. b. m.

Poseł Halfar uzasadniał następnie swój wniosek w sprawie urządzenia zakładu poprawczego dla zaniedbanych i zepsutych dzieci w Księstwie Cieszyńskim. Wniosek odesłano do komisji II.

Następnie podwyższono liczbę wydanych listów za stawnych komunalnego kredytowego zakładu dla Śląska z 16 milionów na 30 milionów.

Wydatki krajowego funduszu szkolnego na r. 1904. wynoszą 2,834.407 K 80 h, dochody 27.229 K 7 h. Niedobór w kwocie 2,807.178 K 8 h pokryty będzie przez dodatek krajowy. —

Dzień Piusa X.

Pisma katolickie podają kilka interesujących szczegółów o życiu papieża. Papież wstaje bardzo wcześnie: kamerdyner Sili, przychodząc wnet po 5. godz. do sypialni, zastaje Piusa X. siedzącego w krześle nad brewiarzem. Po 6. godz. odprawia papież mszę św. w swym oratoryum, bardzo skromnie a poważnie urządzone. Pierwszą swą papieską mszę, z powodu iż kaplica nie była urządzoną, odprawił, jak wiadomo,

papież w swej kaplicy w „conclave”. Msza, do której ministruje sekretarz tajny papieża, trwa około pół godziny, poczem następuje dłuższa modlitwa dziękczynna.

Po skromnem śniadaniu (kawa, grzanki, masło i marmolada) udaje się papież, o ile pogoda sprzyja, na godzinny spacer po cieniistych alejach ogrodu watykańskiego, rozmawia z towarzyszącymi mu podkomorzymi i żywo zajmuje się kwiatami i roślinami. Chwilę modli się w grocie zrobionej na kształt grotu w Lourdes.

Następnie czyta ołbrzymią wprost korespondencję, czyni uwagi i zarządzenia, przyjmuje raporty kongregacyi, a jest ogromnie ścisły i surowo przestrzega punktualności i należytego spełnienia obowiązków.

Ostatni składa raport prowizoryczny sekretarz stanu, msgr. Merry de Val, poczem udziela papież posłuchań osobom, które wprowadza mistrz ceremonii msgr. Bisleti. Wyżsi dostojnicy Kościoła mają specjalne dnie posłuchania.

Po godzinie 1. jada papież obiad, któremu jako krajczy (*scalco segreto*) towarzyszy kawaler Cavazzi, który pełnił przy Ojcu św. służbę w czasie conklawe jako kawaler honorowy. Po obiedzie, co najwyżej godzinna *siesta*, później brewiarz i zajęcia urzędowe. Po godzinie 6. udaje się w towarzystwie wysoce wykształconego młodego księdza don Pescini, który zastępuje nieobecnego msgr. Brescan i w towarzystwie dziekana Palafronieri na krużganek trzeciego piętra, którego ściany pokryte są malowanymi przez nieznanego artystę kartami geograficznymi z XVI. wieku i obrazami z czasów pontyfikatu Piusa IX. Tu zazwyczaj oczekują papieża gromadki wiernych z Włoch i obczyzny, którzy dopuszczeni bywają do ucałowania pierścienia Ojca św. Są to naturalnie ludzie znakomitsi w społeczeństwie; papież zazwyczaj przemawia do każdego słów kilka. Następnie pozostaje sam z towarzyszami i odbywa godzinny spacer, ożywiony interesującą rozmową najczęściej na temat weneckiej sztuki. Wenecja wogóle często zaprząta jego myśli i jest przedmiotem miłych wspomnień. Niekiedy przypatruje się papież kartom geograficznym lub obrazom i rzeźbom, często zamyślony spogląda na Rzym i pagórki Latium.

Po spacerze pracuje papież znowu około dwóch godzin. O godzinie 9. je skromny posiłek wieczorny, pół godziny czyta brewiarz i przegląda dzienniki, które leżą przygotowane na jego biurku. O wpół do jedenastej udaje się na spoczynek. —

Jesień.

Pola mgłą się okryły,
Smutno grają w chór puszcze;
Szrony kwiaty zwarzyły,
Po oknach mi deszcz pluszcze.

Słońce krwawo zachodzi
W różnobarwnym chmur tłumie,
Całe w złota powodzi
I przy wiatru poszumie.

Znikły już dni przejaskne,
Ptaszki pieśni nie nucą...
Perły rosy te krasne
Z wiosną znowu powrócą.

W polu włóczęg oracze
Spokładane ścierniska,
Lecąc, stado wron kracze,
Z za chmur słońce przebłyska.

Liście żółkłe, pierzyste,
Wiatr po polu rozwiewa,
Słońce blade, bezkrwiste
Blaskiem ócz nie olśniewa.

Mgła się ciągnie wśród lasów
Na tle jodeł zieleni,
Na kształt sznurów i pasów
Kołysze się i mieni.

Wszystko zmienia się w świecie,
Niknie, mrze, co się śmiało;
Ludzie, ptaki i kwiecie,
Dawniej... takóž bywało! —

Wł. Górnikiewicz.

Gospodarstwo i przemysł.

Stan zbiorów w Austrii był w połowie września b. r. według sprawozdania ministerstwa rolnictwa taki: Zbiory zboża utrudnione były i opóźniły się skutkiem deszczów; z wyjątkiem okolic dotkniętych powodzią lub gradobicie, zbiory te wypadły wcale pomyślnie. Jedynie w Galicyi wymłót pod względem jakości zawiódł oczekiwania. Zbiór owsa, zwłaszcza późniejszego, wypadł zadowalniająco. Także zbiór kukurydzy przedstawia się dość pomyślnie. Hreczka ucierpiała głównie z powodu posuchy. Tak zwany potraw, czyli drugi zbiór siana, wypadł w Galicyi słabo. Konieczyny nie pozostawiają wiele do życzenia, zawiódły jedynie w Czechach. Ziemniaki w wielu krajach pogniły skutkiem nadmiaru wilgoci, ogółem zaś źle obrodziły. Buraki cukrowe poprawiły się wskutek upałów wrześniowych, natomiast ucierpiały wiele buraki pastewne wskutek posuchy. Sady obrodziły doskonale, najlepiej udały się gruszki i śliwki, mniej jabłka. —

Jak długo trwa wydzielanie siary (kolostrum) u krów? Jednym z najlepszych dowodów, że mleko po ocieleniu krowy nie jest jeszcze normalnem, jest ścinanie się tegoż przy zagotowaniu; przez kilka dni po ocieleniu pokazują się w mleku przy gotowaniu płatki ściętego białka, które znikają zwykle po upływie

tygodnia, pozostają tylko jeszcze resztki t. z. ciałek kolostralnych, które nikną zupełnie po 2—3 tygodniach i właściwie dopiero wtedy przeróbka mleka (w mleczarniach nie jest narażona na żadne niebezpieczeństwo. W praktyce panuje zgodne przekonanie, że nie należy używać mleka do wyrobu masła przed upływem czwartego dnia po ocieleniu; co do użycia mleka do wyrobu sera, to zdania są podzielone i jedni twierdzą, że nie można wyrabiać sera przed upływem 8 dni po ocieleniu, inni doradzają użycie dopiero po 14 dniach. W Danii przyjmują mleko do mleczarni dostarczane najwcześniej dziewiątego dnia po ocieleniu. („*Ill. Landw. Zeit.*“)

Nowy sposób otrzymywania spirytusu. Wiedzą wszyscy, że spirytus otrzymywać można z ziemniaków i ze zboża, ale nie wszyscy wiedzą zapewne, że spirytus (znajduje się wszędzie: w ziemi, w drzewie, w każdej roślinie suchej czy mokrej — słowem w każdym ciecie. Niedawno poczęto wyrabiać spirytus z trocin drzewnych, a obecnie jeden z uczonych chemików dowiódł, że spirytusu bardzo dużo, bo prawie tyle co i ziemniaki, zawierają w sobie odchody ludzkie. Otóż w celu zużytkowania tego nowego wynalazku zawiązało się już podobno towarzystwo w mieście saskiem Drenze, które chce zakładać fabryki spirytusu z odchodów we wszystkich miastach większych. Oczywiście spirytus ten nie będzie służył do fabrykacji napojów, lecz do oświetlania, do opalania i t. p. W każdym razie wynalazek ten może dać duże dochody, wyliczono bowiem, że n. p. z miasta, liczącego 100 tysięcy mieszkańców, będzie można wytwarzać rocznie około 40 tysięcy wiader spirytusu. —

Ptastwo domowe, które teraz na jesień gubi pierze, potrzebuje większego niż kiedykolwiek starania, jest ono bowiem w tym czasie osłabione i wrażliwe, łatwo więc podpada chorobom. Nie trzeba ptastwa podczas pierzenia trzymać ciągle w kurnikach, gdyż potrzebuje ono w tym czasie więcej niż zwykle ruchu, także powinno dostawać lepszą paszę, żeby było silniejsze i mogło łatwiej i prędzej przebyć czas pierzenia. Trzeba też podawać ptastwu w tym czasie wapna, mielonych kości, maki rybnej i odpadków mięsa. Ptastwu potrzebne bowiem do tworzenia nowych piór substancji zwierzęcej, a gdy tej nie otrzymuje podanej w pokarmie, musi je z własnego oddawać ciała, przez co chudnie i słabieje. —

Jura i Jónek.

Jura. Kajś też był syneczku, że wyglądasz taki czorny i ucmurany. Czy cie twoja nagnała piece na zime wymiatać?

Jónek. O nie, bracie, to niema dla mnie robota, dyc wiesz, że mnie dycha trapi i że kurzu i dymu nie cierpiem.

Jura. Na! tóż kigoś zmuda robił?

Jónek. Bylech sie podziwać na naszą węglarską okolicę i chciołech wyniuchtać, czy hawirze będą stawkować czy nie.

Jura. Na cóż cie to obchodzi?

Jónek. Jakóż się też innym możesz tak głupie pytać? Dyc wiesz, jak było w ostatnią stawkę węgla drogie. A tu zima nadchodzi, tóżech sie chciał pomiarować, czy sie nietrzeba zawczasu zaforocić.

Jura. Ale nie, synku, tyś jednak jest mądrok i szpekulant. Ale mów, bo jak tak, to haet z tobą

wagli szteluję, moglibymy sobie baj po cały bagon posłać.

Jónek. Nie trzeba, bo sie hawirze oto ostatnią niedziele w Orłowej umłuwili, że teraz nie będą stawkować, bo teraz na każdej szachcie węgla huk, toby panom przez stawke żodnej szkody nie zrobili.

Jura. Ale przeca jo dycki myślę, że hawirze, jak stawkują, to chcą profit jaki dla siebie wytłuc a nie panom szkodę robić.

Jónek. To masz recht, że chcą dla siebie profit, ale żeby i panom cosi na paskudę zrobili, tobych się temu nic a nic nie dziwił, bo się miejscami ci panowie niżynirzy też z nimi paskudnie obchodzą.

Jura. Dycby to przeca był wielki grzech, takiego biednego hawirza, co cały dzień pod ziemią w pocie czoła, niekiedy i o głodzie na tych porę groszy się zabija, w jakikolwiek sposób ukrzywdzić. A po szychcie to uiekiery się jeszcze musi tłuc kęs cesty w nocy i po dziurach, aż się do domu dostanie.

Jónek. No widzisz, a jo ci tam slyszoł, jakech się już obracół z Orłowej ku chałupie, że ci tam jeden niżynir, co mu powiadają zawodni, wszyscy chodniki i cesty zakozoł, co idą przez pańskie pola abo grunta, co pan grof w ostatnim czasie przykupił, chociaź się po niekierych już i 20 roków chodziło; to ci tam podobno w pośród cesty dziury wykopać dał, aby żoden nie przejechał z furą węgla ku chałupie, a chodniki drutami i kołami pozabijał; a ty biedny hawirzu teraz chodź jeszcze o pół godziny dalej, niż się do domu dostaniesz.

Jura. Dla Boga; na czy ten panoczek je taki głupi, że nie wie, że się żoden chodnik nie śmie zakozac, jak miesiać się po nim chodziło; czy ludzie są tacy głupi, że się nie bronią?

Jónek. On o tem wie, ale sobie myśli, że sie żoden nie opoważy cosi powiedzieć, boby mu dał ducha. On ci powie hawirzowi do oczy: „Jak chci, to Wam dam cały kabat, a jak nechki, nedostanete ani knoflika.“ A ludzie co druty porąbia, to on zaś naszpanuje, co zasypią, to on zaś wykopie. Dyby pon grof wiedziół, co już pieniędzy z jego kapsy na to wyszło, jak ten panoczek mu gospodaruje, tenby mu doł herañ.

Jura. Tóż to pan grof nie wie. To mu to trza powiedzieć. A ci drudzy są lepszy?

Jónek. Jak się trefi. Ten jego sąsiad, wiesz, co ci na wiosnę zrobił? Przywieźli mu chłopci drzewo na szachtę, bo ich tam ferszter posłał. A ten ci tu na nich, że on tego drzewa nie weźnie, że to muszą wieść naspadek. Chłopi prawią, że mają kozane, że mają za dowóz zapłacone, ale za odwożenie nie. Miły niżynir łap dwierze, zamknął chłopów i konie na placu a nie puścił aż kiejsi w nocy.

Jura. Dla Boga, a chłopci nie żałowali? Dyc to gwałt publiczny, tegoby człowiek ani pod Rusem ani pod Prusem nie usłyszoł, co się u nas dzieje. A cóż prawią ci drudzy na to?

Jónek. Cóżby prawili? Myślą sobie: chłop chłopem, pon panem, chłop niech chodzi, mo na to nogi, pon niech jeździ, bo mo na to grofowski konie a niekierzy aż po dwie pory. Ale ci jeszcze o jednym powiem, co też jest poblisku. Ten ci zebroł hawirzom z najętych zagonów z wyrchu tą dobrą ziemię a przyrobił sobie zogrady z hołdy, a teraz ty chłopie sodź zimniok do celiny. Jak mosz mało, to się obieć, szak

pon zawodni ma dość pola, baj joch i więcej, a jeszcze sobie przyrobi w tak haniebnym sposobie.

Jura. Przestań już, bo się mi robi markotno. Dziękujmy Bogu, żeśmy nie są między tymi wilkami w owczej skórze, a że sobie możemy śmiało pomówić. A tam ci powie: „Chłopie stul pysk, zawrzyj huba, a jak się ci nie podoba, to możesz wziąć książkę i iść przycz. Mame uhlo dość.” —

Z ziem polskich.

Zarząd polskiego komitetu wyborczego dla Górnego Śląska wydał odezwę następującej treści: Towarzystwo wyborcze i ludowe uznały, iż stan niezgody, wywołany wyborami do parlamentu, tak katolickiej, jak polskiej sprawie niepowetowane szkody przynieść musi i zawarły ze sobą polityczną zgodę, wychodząc ze zasady, iż lud polski na Śląsku ma przyrodzone prawo do swej narodowości, do jej zachowania i rozwoju, a stąd i prawo wybierania posłów swej narodowości. Oba towarzystwa utworzyły w celu popierania tychże praw władzę wyborczą pod nazwą „Polski komitet wyborczy dla Śląska”. Tenże komitet wysłał dwóch delegatów do polskiego komitetu centralnego na rzeszę niemiecką. Przy nadchodzących wyborach sejmowych zachowa komitet, uwzględniając stosunki i okoliczności, abstynencję z wyjątkiem okręgu pszczyńskiego, ponieważ tam większość wyborców głosowała za kandydatem do Koła polskiego. Do polskiego Komitetu wyborczego dla Śląska wybrało polskie Towarzystwo ludowe i polskie Towarzystwo wyborcze 10 członków. Po utworzeniu się polskiego Komitetu wyborczego dla Śląska polskie Towarzystwo ludowe przestaje być władzą wyborczą, polskie Towarzystwo wyborcze rozwiąże się i poleci członkom swym wstąpienie do Towarzystwa ludowego. Komitet już się ukonstytuował. Ks. Pendziałek jest przewodniczącym. —

Odsłonięcie pomnika króla polskiego Władysława Jagiełły odbyło się dnia 29. września w Gródku koło Lwowa. Na uroczystość tę przybyli ze Lwowa Najprzewiel. ks. ks. arcybiskupi: Bilczewski i Teodorowicz, oraz marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni i wielu innych dygnitarzy i gości. Przy odsłonięciu pomnika przemówił do zgromadzonego ludu ks. arcybiskup Bilczewski w te serdeczne słowa: „Przybyłem tu do was, drodzy i kochani i jestem oto wśród was... Naprawdę jednak ciągle wśród was przebywam. Znam wasze troski i kłopoty, znam wasze bóle i skargi. Wszystkie je codzień zanoszę w swych modlitwach do Pana Zastępów. Dziś, gdy tu jestem wśród was, mam oto do was jedną prośbę, zachętę i życzenie: Bądźcie wiernymi synami kościoła i jego widomej głowy, Ojca św. Bądźcie wiernymi synami miłującymi się wzajemnie... Niech ta miłość i wierność będzie od dnia dzisiejszego jeszcze gorętszą i silniejszą... A teraz przyjmijcie moje arcybiskupie błogosławieństwo.” I pochyliły się głowy ciżby okalającej arcybiskupa i spłynęło na nie święte błogosławieństwo. Po ks. arcybiskupie przemawiał bardzo pięknie ks. prałat Gromnicki, proboszcz z Buczacza, a przy końcu poseł Romanowicz, zachęcając lud polski, by bronił swej narodowości i pamiętał, że jest polskim. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Na Węgrzech nie udało się dotąd utworzyć nowego ministerstwa. Cesarz przyjął w ubiegłym tygodniu kilku nowych wybitnych mężów węgierskich, ale żadnemu z nich nie powierzył utworzenia gabinetu. Pomiędzy tymi mężami byli: Stefan, Tisza i Lukacs. —

— Czesi i Niemcy. Czesi postawili w Sejmie projekt, aby gminom nie było wolno mianować obywateli honorowych, a uczynili to dlatego, że Niemcy po miastach, aby utrzymać większość w radzie, mianują całe setki obywateli honorowych, oczywiście Niemców, którzy mają prawo głosowania. Tym sposobem Czesi nie mogą przyjść do większości. Niemców jest w Sejmie mniej, ale żeby nie dopuścić do uchwały, wszczynają oni takie hałasy, iż do głosowania nie może przyjść. Przytoczono przykład, że w jednym z miast, w którym pierwsza klasa liczyła 40 wyborców, Niemcy dla zabezpieczenia sobie większości, zamianowali 60 „obywateli honorowych”. Jednego z nich w dzień po zamianowaniu aresztowała policja za żebranie. Tak honorowych obywateli fabrykują Niemcy austriacy! Niemcy rozpoczęli z tego powodu w Sejmie obstrukcję. Czesi zaś grożą, że się im za nią wywdzięczą w Radzie państwa. —

— Preliminarz budżetu państwowego na rok 1904 już zestawiony, jakkolwiek do tej pory jeszcze budżet na rok 1903 nie jest parlamentarnie uchwalony i naturalnie wcale już w tym roku załatwiony nie będzie. Jak zapewniają pisma półurzędowe, także przeszłoroczny budżet zamyka się nadwyżką dochodów. Nadzwyczajny wydatek 15.000.000 K, jaki państwo poniosło w tym roku na zapomogi dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi, wcale nie wpłynął na pogorszenie się budżetu przyszłorocznego, gdyż tych 15 milionów wziął rząd z zapasów kasowych. Na inwestycję kolejową preliminarz rząd na rok przyszły tyle, co na rok bieżący, to jest 125 milionów Koron. Ten wydatek pokryty zostanie przez wydanie dalszej partii renty. W przyszłym roku rozpocząć się mają także roboty około budowy kanałów i to w dwóch punktach równocześnie, t. j. część kanału Dunaj Odra od Wiednia do Przerowa i galicyjska część przedłużenia tego kanału do Wisły, od Krakowa do Zatora. Zdaje się jednak, że roboty około kanałów nie przybiorą w przyszłym roku jeszcze wielkich rozmiarów, gdyż rząd preliminarzuje na nie podobno wszystkiego 25 milionów Koron. Wreszcie ma rząd w zanadrzu jeszcze jeden wielki plan inwestycyjny, a mianowicie plan rozszerzenia portu w Tryeście. Roboty te obliczone są na 90 milionów Koron, ale Rada państwa nie uchwaliła jeszcze odnośnej ustawy.

— Sprawa utworzenia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie nie została w Sejmie galicyjskim załatwiona tak, jak powszechnie przypuszczano, t. j. przez przyjęcie wniosków komisji szkolnej, która zalecała odroczyć decyzję w tej sprawie na później, kiedy będzie wykazano, że jest dostateczna liczba ukwalifikowanych sił nauczycielskich ruskich, tudzież kiedy zostanie uchylone przepełnienie w gimnazyach polskich, zwłaszcza w Tarnowie, Rzeszowie i Przemyślu. W sprawę tę bowiem wdały się widocznie jakieś potężne wyższe wpływy i starają się nakłonić większość sejmową do uczynienia tego ustępstwa dla Rusinów i zezwolenia na założenie tego gimnazjum. Dlatego też hr. Wojciech Dzieduszycki

wystąpił z wnioskiem, aby całą sprawę przekazano napowrót komisji szkolnej do zbadania, co też Izba uchwaliła. Ze strony ruskiej postawiono kilka wniosków, domagających się reformy sejmowej ordynacji wyborczej, a mianowicie zaprowadzenia piątej kuryi i wyborów bezpośrednich z kuryi włosciańskiej. Dla tej sprawy wybrano osobną komisję z 15 członków, która zapewne urządzi pogrzeb pierwszej klasy dla tych wniosków. Zgłoszono też wniosek wzywający rząd, aby przy budowie kanałów spławnych w Galicyi, pokrywał w kraju wszelkie zapotrzebowanie do tych robót. Sessja sejmowa potrwa do końca października. —

Prusy i Niemce. W Poznaniu odbyło się odsłonięcie pomnika ks. Bismarcka. W uroczystości tej wzięli udział ks. Herbert Bismarck wraz z małżonką i hr. Rantzau. Rząd reprezentowali ministrowie dr. Rheinbaben i Hammerstein, oraz naczelnicy władz prowincjonalnych. Podczas bankietu po odsłonięciu pomnika minister Hammerstein wygłosił długą mowę, w której między innemi powiedział: „Oby jedrna postać wielkiego Bismarcka uosabiała w Niemczech siłę i niezłomną wolę do utrzymania panowania niemieckiego na tej ziemi, która po długoletniej pracy stała się już niemiecką ojczyzną. Będziemy ochraniać i pielęgnowali pewne właściwości i tradycje szczepowe, ale tradycje te należą już do przeszłości. Teraźniejszość i przyszłość tej ziemi jest nasza i pozostanie po wszystkich wieki pod opieką pruskiego orła.” —

Włochy. Agencja Stefaniego donosi: Z Darmstadu zawiadomiono oficjalnie, że car Mikołaj z powodów od jego woli nie zawisłych wizytę swoją w Rzymie musiał odłożyć. Przyczyna odłożenia wizyty leży w tem, że socjaliści włoscy grozili urządzeniem awantury podczas pobytu cara w Rzymie. Wiadomość o odroczeniu przyjazdu cara Mikołaja do Rzymu omawiają żywo wszystkie dzienniki. „*Tribuna*” pisze, że jeżeli rosyjska policja jest dobrze poinformowana, to nie śmie twierdzić, jakoby we Włoszech mniejszej ochrony i mniej gorącego mógl doznać przyjęcia car aniżeli gdziekolwiek indziej. Dziennik przypomina, że car Mikołaj po swojej ostatniej podróży do Francji uznał za stosowne nie udawać się więcej do Paryża, a podczas ostatniej swojej podróży do Austrii nie przyjechał wcale do Wiednia, gdzie odbyły się równocześnie dwa socjalistyczne zgromadzenia z protestem. Rząd włoski dał wszelką rękojmię bezpieczeństwa, a twierdzenie, jakoby odroczenie podróży było wynikiem agitacji frakcji skrajnej lewicy, jest tylko przypisywaniem zbyt wielkiego znaczenia tym nieudalym demonstracyom. Dziennik „*Popolo Romano*” pisze, że winy odroczenia podróży cara należy dopatrywać nie po stronie Włoch. „*Capitan Fracossa*” zaznacza, że rząd poczynił wszelkie zarządzenia, aby utrzymać porządek. —

Rzym. Ze sfer watykańskich przedostają się do kół szerszych wieści, że Ojciec św. doprowadza do rozpacz szambelanów watykańskich. Zrywając odwieczną tradycję, nakazującą, aby Papież jadł sam, Pius X. zaprasza prawie codziennie kogoś do swego stołu. Gdy jeden z prątaków ośmielił się zrobić Ojcu św. uwagę z tego powodu, otrzymał odpowiedź: „Nikt nie ma prawa dawać mi nauk, a ja nie uważam się za związanego przykładem moich poprzedników. Papież powinien mieć styczność ze wszystkimi, rozmowa przy stole prowadzona warta jest tyle, co posłuchanie.” Nadto oświadczył Ojciec św., że postanowił nieodroźnie zreformować administra-

cyą Watykanu. Jak wiadomo, Leon XIII., z okazji kilkakrotnych swoich jubileuszów, otrzymał najrozmaitsze dary, otóż teraz, gdy rozpoczęto rozdawanie tych podarunków, stosownie do testamentu, okazało się, że mnóstwo przedmiotów uległo zniszczeniu skutkiem wilgoci, od moli, rdzy i kurzu. W pokojach wilgotnych, pozabawionych powietrza i światła, nagromadzono stosy kosztownych materyi, kobierce, futra, cenne meble, a nawet worki kawy i cukru. Większość tych darów zniszczona jest bezpowrotnie, a między innemi i jedyny w swoim rodzaju zbiór ptaków z Ameryki południowej. Według „*Giornala d'Italia*” zarządzone szkody oszacowano na milion lirów. —

Francya. Para królewska włoska przyjechała d. 14. b. m. o godz. 1/4. popołudniu do Paryża, powitana na dworcu przez prezydenta Loubeta i jego małżonkę. Przy wjeździe do miasta, para królewska i Loubet byli przedmiotem gorących owacyj. Wznoszono okrzyki: „Niech żyje Loubet, niech żyją Włochy, niech żyje republika!” Wojsko, które tworzyło szpalery, witano okrzykami: „Niech żyje armia! Niech żyje republika!” Ulice, któremi orszak przejeżdżał, były wspaniale udekorowane i zapełnione publicznością. Obiad galowy w pałacu Elizejskim trwał do godz. 10. wieczorem i urządzony był bardzo wspaniale. Król zajął miejsce obok żony prezydenta Loubeta, królowa Helena obok prezydenta Loubeta. Na obiad otrzymali zaproszenie wybitni parlamentarzyści, wśród nich Waldeck Rousseau, Melille i inni. Podczas bankietu wniósł prezydent Loubet na cześć królewskich gości i ich rodziny toast, w którym wyraził się, że „Francya jest świadomą ważności wizyty waszej król. mości, bo widzi w niej świetny dowód ścisłości porozumienia, do jakiego przyszło między rządami włoskim i francuskim, a które w równej mierze odpowiada interesom narodów włoskiego i francuskiego. Oba kraje są przepelnione wzajemną do siebie ufnością i dobrą wolą.” Król Wiktor Emanuel w odpowiedzi na ten toast zaznaczył z naciskiem, że jak prezydent, tak i on widzi w tej wizycie coś więcej, niż zwykłą manifestację tej wyszukanej grzeczności, która jest tradycyjną własnością szlachetnego narodu Francuzów. „Słusznie — rzekł król — uważa Francya mój pobyt w Paryżu za naturalny wynik dokonanego w tej chwili między naszymi krajami dzieła zbliżenia. Interesa Włoch dążą w tym samym kierunku, bo wszystkimi siłami starają się one i życzą sobie utrzymanie pokoju w Europie, dając przez swoje zachowanie się możność urzeczywistnienia tych w wysokim stopniu służących cywilizacji idei. Tem uczuciem przejęte są mojego rządu usiłowania.”

— Prześladowanie kościoła katolickiego nie ustaje bynajmniej. Obecnie zabrał się 'masoński rząd do usuwania katolickich sióstr miłosierdzia ze szpitalów, gdzie zajmowały się pielęgowaniem chorych. Ze szpitala miejskiego w Marsylii usunięto w ten sposób 14 sióstr, z których każda pracowała tam dotychczas co najmniej 25 lat, jedna nawet 45 lat. Dla prześladowanego biskupa w Marsylii, Andrieux, któremu rząd za jego mężną obronę interesów katolickich, odebrał płacę, zebrali katolicy w przeciągu kilku dni 25 tysięcy franków. W podziękowaniu za tę ofiarność powiedział biskup Andrieux: „Pozwólcie mi podziękować za to, że bezprawie, którego ofiarą się stałem, naprawiliście ze strony materialnej. Nie skarzę się bynajmniej na postępowanie rządu, gdyż honor, jaki

mi wyświadczył, jest daleko większy od płacy, którą mi zabrał. Przeciwno tym, którzy przeciw kościołowi katolickiemu walczą oszczerstwami, którzy go okuwają w kajdany lub zdradzają, ma kościół katolicki od 1800 lat jedynie pomstę i zwycięstwo. Pomstą jest jedynie modlitwa, zwycięstwem to, że kościół katolicki przetrwa zwykle każdego przeciwnika." —

Anglia. W Anglii zanoszą się na ogromnie ważny zwrot w polityce handlowej, który odbija się na stosunkach ekonomicznych całej Europy. Do tej pory trzyma się Anglia od lat z górą pięćdziesięciu polityki wolnego handlu. Wszystkie towary mogą być dowożone do Anglii bez opłaty cła, tylko kilka specjalnych artykułów obłożono cłami, jak tytoń, herbatę i spiritus. Dla ludności robotniczej stan ten jest bardzo wygodny, gdyż powoduje wielką taniość środków do życia, ale rolnicy i przemysłowcy w Anglii skarżą się już od dawna, że skutkiem wolnego handlu zabija ich materialnie konkurencja zagraniczna. Owóż głośny minister kolonii Chamberlain, ten sam, który wywołał był wojnę w południowej Afryce, która doprowadziła do zaboru Transwaalu, rzucił hasło odgrodzenia się Anglii cłami od innych państw, a natomiast ściślejszego połączenia się z koloniami. Dowodzi on, że jeżeli Anglia wprowadzi cła na wszystkie bez wyjątku towary, wtedy dopiero podniesie się rolnictwo i przemysł, a ludność wzbogaci się. Aby zupełnie swobodnie propagować te hasła wśród ludności, złożył Chamberlain swój urząd ministra kolonii i objeżdża obecnie kraj i wygłasza mowy agitacyjne. Fabrykanci i rolnicy biją mu brawo, ale stowarzyszenia robotnicze występują ostro przeciw jego programowi. Równocześnie obecny prezes gabinetu angielskiego lord Balfour wystąpił z innym programem handlowym, nie tak daleko idącym jak program Chamberlaina, ale również zmierzającym do odgrodzenia się murem celnym od innych państw, Balfour chce jedynie artykuły żywności pozostawić nadal wolnymi od cła, natomiast chce rozpocząć walkę przeciw importowi obcych wyrobów przemysłowych i w tym celu chce na nie nałożyć cła wynoszące od 5 do 25% ich wartości. Zdaje się, że parlament angielski zostanie niebawem rozwiązany i nowe wybory odbędą się pod hasłem zmiany polityki handlowo-celnej.

Hiszpania. Młodziutki król hiszpański Alfons XIII., który dopiero w maju ukończył lat 17., a już od przeszło roku sam sprawuje rządy, wybiera się niebawem w pierwszą swą podróż za granicę. Najpierw złoży wizytę swemu sąsiadowi, królowi portugalskiemu, następnie zaś pojedzie do Paryżu, Londynu, Berlina i Wiednia.

Macedonia. Według wiadomości konsularnych, w pobliżu Monastyru stoczyły wojska walkę z 200 powstańcami, z których 65 zginęło; zdobyto również wielkie zapasy żywności. Po stronie tureckiej zginęło 2 oficerów, 15 żołnierzy, a 10 jest rannych. —

Ameryka. (Zamach na prezydenta amerykańskiego Roosevelta.) Do pałacu prezydenta w Waszyngtonie przybył jakiś człowiek i oświadczył, że pragnie mówić z prezydentem. Podczas rozmowy z dyżurnym policyjantem, dobył z kieszeni rewolwer. Po długim oporze policyjant ubezwładnił go. Ostatecznie wykazało się, że ma to być obłąkany. —

Rozmaitości.

— **Ks. Stojałowski i socjaliści.** Dnia 14. b. m. około godziny 5. popołudniu, po skończonem posiedzeniu sejmowem, oczekiwali przed gmachem wydziału krajowego we Lwowie trzej przywódcy partii socjalistycznej: Wityk, Hankiewicz i Hausner, w towarzystwie czeladnika piekarskiego Śliwińskiego, na posła ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski, wyszedłszy z bramy gmachu sejmowego, skierował się ku ogrodowi Jezuickiemu. Wówczas został przez nich przytrzymany, a Śliwiński, uderzywszy ks. Stojałowskiego w twarz, zawołał: „Masz za Żywiec!” Śliwińskiego aresztowano. —

— **Żywy nieboszczyk.** W tych dniach rozeszła się pogłoska w Warszawie, że w podwórzu domu nr. 84. przy ulicy Marszałkowskiej ukryto olbrzymią skrzynię ze zwłokami człowieka. Gdy wieść nadeszła do władzy, wysłano urzędników, którzy istotnie znaleźli w podwórzu skrzynię, a w niej trumnę czarną z poduszką, wypchaną trocinami, oraz gotową już tabliczkę blaszaną z napisem: „Jan Molteni, żył lat 42, umarł w 1903. roku.” „Nieboszczyk” znajdował się w sąsiednim mieszkaniu lecz... żywy jeszcze i zdrów zupełnie... Był to p. Molteni, elektrotechnik, który objaśnił, że trumnę kupił dla siebie w ubiegłą sobotę, ma bowiem zamiar pozbawić się życia. Policja zarządziła środki, ażeby zapobiedz doprowadzeniu tych zamiarów do skutku. Sensacyjna wieść i niemniej sensacyjne odkrycie wywołało wielkie wrażenie wśród kumoszek całej dzielnicy i dom jest oblegany przez ciekawych, żądnych zobaczenia — żywego nieboszczyka.

— **Piękny zwyczaj.** W niektórych okolicach południowej Hiszpanii istnieje piękny zwyczaj. Jeżeli który z mieszkańców wioski zachoruje i nie może uprawiać swego pola, wówczas w niedzielę po ukończonem nabożeństwie ksiądz wchodzi na kazalnicę i mówi: „Bracia! wiecie, że wasz sąsiad jest chory, jego dobytek marnieje, a rola nie obrobiona. Ale wy nie zapomnieliście obyczajów naszych przodków i przypominać wam ich nie potrzeba. Ja zwalnię was od święcenia dnia dzisiejszego i upominam was, abyście pomogli choremu sąsiadowi.” Po tych słowach kapłan błogosławi lud i wszyscy odchodzą do swych domów, zdejmując świąteczne szaty, a ubierając się w codzienne, i wszyscy razem, mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta, starcy i dzieci, w wesołym towarzystwie idą na rolę sąsiada, gdzie wedle potrzeby orzą, sieją lub koszą, rozmawiając wesoło — i tak w dwóch trzech godzinach zrobią to, co jeden człowiek musiałby robić cały tydzień lub i dłużej. —

— **Sumienność.** Handlarz mlekiem do swego chłopca, którego właśnie do posługi przyjął: „Co ty chcesz robić, przecież nie będziesz wody do mleka

łał?" Chłopak: „Dlaczego nie, przecie tam, gdzie ostatni raz służył, tak zawsze robiliśmy." Handlarz: „Nie, to niesłusznie; u mnie tego nie ma. Ja najpierw leję do naczynia wodę a potem dopiero mleko." Chłopak: „Ale proszę pana, to przecie wszystko jedno, co wprzód naleję." Handlarz: „Głupisz, ty tego nie rozumiesz. Słuchaj więc: gdy cię kupujący w tym względzie zapytają, to możesz ich śmiało i sumiennie zapewnić, że się u mnie nie dolewa ani kropli wody do mleka. — Rozumiałeś?" —

— **Dobry dowcip.** W pewnej miejscowości posiada młoda wdowa skład towarów kolonialnych, z którym jest połączony handel piwa w butelkach. Jeden z sąsiadów zadenuncyował wdowę, że pozwala pić w swoim składzie, wskutek czego urzędnik policyjny, przebrawszy się w cywilne ubranie, poszedł wraz z swoim przyjacielem do handlu i zamówił dwie butelki piwa, przytem zapytał, czy wolno usiąść. „Dlaczego nie?" odpowiedziała wdowa, „proszę bardzo!" Wypiwszy piwo, zapytał policyjant, ile takowe kosztuje! Wdowa, która zwąchała, jak to powiadają, pismo nosem, odrzekła: „Piwo nic nie kosztuje, ale za użycie dwóch krzeselek żądam 25 hal." Policyjant zapłacił i poszedł jak zmyty. Darmo bowiem wolno rozdawać tyle piwa, ile komu się podoba. —

— **Żart.** Pewien oficer przyjechał do oberży na pięknym koniu. Żyd widząc go, rzecze: „Za takiego konia chętniebym wziął sto kijów, żeby mi go dano." A oficer: „Mogę ci go dać, jeśli 20 kijów odemnie chcesz dostać." Żyd przystał, ale prosił, żeby zrobić kontrakt notaryalny. Tak się stało i żyd kontrakt schował do kieszeni. Wtedy oficer przyłożył mu na siedzenie raz, że aż podskoczył i potem spokojnie pił piwo. Tak z przerwami dostał żyd 19 i prosił na wszystko o dwudzieste uderzenie, ale oficer bić nie chciał, a w kontrakcie nie stało, że musi uderzyć. Do dziś dnia czeka żyd na — dwudzieste uderzenie i na konia. (Wyjątek z kalendarza „Prawdy" na rok 1904.) —

— **Adwokat przyrzekł chłopu** za dwa dukaty nauczyć sposobu, jak mieć zawsze rację. Gdy chłop przystał na to, rzekł adwokat: „Najgłówniejszą rzeczą jest, do niczego się nie przyznawać." „Dobrze, będę o tem pamiętał," odpowiedział chłop i chciał odejść. „Zapłać mi naprzód!" zawołał adwokat. „Pan żartujesz, przecież jam panu nic nie przyobiecał," odpowiedział chłop i poszedł swoją drogą. —

— **Żyd czulił się do żony**, mawiał do niej: „Jeżeli ciebie mają zęby boleć, to niech lepiej mnie bolą, gdybyś ty miała chorować, to niechbym ja lepiej zachorował... gdybyś ty miała zostać... wdową, to już niechbym ja lepiej został wdowcem!" —

— **Gwizdnij jeszcze raz!** Jadą kolejną rodzice z małym synkiem, który ciągle wygląda oknem. Ojciec

mówi: „Nie wyglądaj, bo wiatr porwie kapelusz." Gdy to nie pomaga, ojciec zrywa mu kapelusik z głowy, chowa i mówi: „Widzisz, wiatr porwał." Chłopiec w płacz, a ojciec mówi: „Tylko gwizdnij, to już masz kapelusz na głowie," gwizdnął i wsadził chłopcu kapelusz. Po chwili wyrzuca chłopiec kapelusz oknem i mówi: „Tato! gwizdnij jeszcze raz." —

— **Żołądek jest trawiącym i czyszczącym organem.** Aby zaś mógł odpowiedzieć obu funkcyom w należytym stopniu, potrzeba, aby ani w jednym ani w drugim kierunku nie był zmuszony do wytężonej pracy, lecz jest wskazanem starać się o to, aby obie zostały mu ułatwione według możliwości. Do tego celu nadaje się znakomity preparat: balsam żołądkowy dra Rosy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze, gdyż jest środkiem ułatwiającym trawienie i stolec. Nabyć go można także w tutejszych aptekach. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Józef Adamus, wikary w Niem. Lutyni, mianowany został administratorem parafii w Jaworzu. —

— **Wykłady polskie dla dziewcząt.** „Czytelnia ludowa" w Cieszynie urządziła w tym roku, jak dotąd, wykłady polskie dla dziewcząt w 2 oddziałach. W oddziale I., na który uczęszczają dziewczęta nowo wstępujące, wyklada się historię literatury polskiej, historię powszechną i polską, nauki przyrodnicze, rachunki, język polski, nadto jest nauka robót ręcznych kobiecych. W oddziale II., na który przyjęto tylko te słuchaczki, które już rok na wykłady uczęszczały, wykładane są oprócz wymienionych wyżej przedmiotów jeszcze higiena, pedagogia i nauka gospodarstwa domowego. W obu oddziałach udziela się nauka śpiewu. Obecnie jeszcze się zgłaszać można na te wykłady. Przyjęte zostaną na wykłady pierwszego oddziału te dziewczęta, które skończyły rok 14. i ukończyły szkołę ludową lub wydziałową. Wykłady odbywają się w budynku polskiej szkoły ludowej, piętro II. (ul. Sydonii) każdą środę i sobotę od godziny 1—6. popołudniu. Nauka jest bezpłatna, tylko opłaca się wpisowe, które wynosi 5 Koron. Dziewczęta, mieszkające na wsi, mogą 2 razy w tygodniu na wykłady do Cieszyna dojeżdżać, a na kolei koszycko-bogumińskiej otrzymują zniżki. Wykłady rozpoczęły się d. 10. października. Zgłaszać się należy w sali wykładowej, do któregośkolwiek z nauczycieli. Niechże rodzice polscy nie omieszkają skorzystać z tej sposobności, aby umożliwić córkom swoim nauczanie się wielu rzeczy, które im się nieraz w życiu bardzo przydadzą. —

— **Czytelnia ludowa w Cieszynie** urządziła w niedzielę, d. 25. b. m. w sali „Domu Narodowego" przedstawienie teatralne. Przez obytych ze sceną amatorów grane będą dwie sztuki. W pierwszej części dwuaktówka „Nowożeńcy" Björnsterne Björnsona, sztuka poważniejsza, odznaczająca się ainalą akcją wewnętrzną. W drugiej części jednoaktówka „Kalosze" A. Fredry, wesoła komedyjka. Obie sztuki są nader zajmujące, a ponieważ skład amatorów jest dobrany, wieczór zapowiada się bardzo dobrze pod względem scenicznym. W międzyaktach przegrywać będzie doborowa kapela. Początek o 1/8. wieczorem. Ceny miejsc: w pierwszych pięciu rzędach po 2 K, w następnych

pięciu po 1 K 50 h, w ostatnich po 1 K Miejsca na galerii siedzące po 1 K. Bilety wstępu na parter i na galerię 50 h, dla studentów 20 h. —

— **Szkoła polska w Cieszyńsku**, została — jak wiadomo — rozszerzoną tego roku, przybyła bowiem piąta klasa, wskutek czego i liczba dzieci uczęszczających do niej, znacznie się powiększyła. — Bardzo wiele dzieci mieszka daleko, poza miastem po przedmieściach, a nawet w okolicznych wioskach; — niektóre z tych dzieci, a nawet bardzo znaczna ich liczba, pochodzi z najuboższej warstwy społeczeństwa. — Nadchodzi pora zimna i słotna, w której te ubogie dzieci nie mogłyby chodzić do domu na południe. Ażeby tym dzieciom i ich rodzicom ulżyć w ich przykrych doli, postanowił istniejący już od lat trzech Komitet opiekuńczy Polek cieszyńskich, rozpocząć z dniem 1. listopada b. r., rozdawanie ciepłych obiadów w szkole polskiej, jak to dotychczas było praktykowanym. Ponieważ Komitet funduszy prawie żadnych nie posiada a trzebaby przed zimą piwnicę i spiżarnię zaopatrzyć, przeto zwracamy się do Szanownych Panów rolników jak i do P. T. Panów kupców cieszyńskich z uprzejmą prośbą o nadsyłanie jak w latach poprzednich artykułów żywności jak: ziemniaków, kapusty, maki, soli, kaszy, gryziku, ryżu i t. p. — Niechaj każdy z Panów rolników udzieli choćby nie wiele z tegorocznych zbiorów, a spełni tem prawdziwie dobry uczynek. — Panowie kupcy tutejsi niechaj dorzucą ze swej strony po troszę a „ziarnko do ziarnka, uzbiera się miarka” i wspólnymi siłami nakarmi się te głodne maleństwa. — Datki przysyłać prosimy wprost do szkoły polskiej, gdzie odbierać je będzie Pani Marya Falkensteinówna, nauczycielka. Za każdy chociażby najskromniejszy datek już z góry wyraża szczerze „Bóg zapłać” imieniem głodnej dziatwy *Komitet opiekuńczy.*

— **Przepełnienie.** Kilka razy już wspominaliśmy, iż pociągi kolei koszycko-bogumiński z Trzyczna do Cieszyna i z powrotem tak były przepełnione, że brak było miejsca odpowiedniego w wagonach, tak że ludzie musieli stać na platformach i gankach. Niechże i o słowie nasi sprawę tę w Sejmie poruszają. —

— **Wybory do Wydziału gminnego w Cieszyńsku** na lata 1903 do 1906 mają się odbyć z końcem listopada b. r. Listy wyborcze można przeglądać w czasie od 8. października do 5. listopada 1903 i wnosić protesty od 22. do 29. b. m. —

— **Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku.** We wrześniu b. r. złożyły strony na oszczędność K 100.860-70, zwrócono stronom K 136.201-11, stan wkładek na oszczędność z końcem miesiąca K 3.865.164-56. Pożyczek udzielono członkom w wrześniu K 102.294-63, członkowie spłacili na pożyczki K 95.629-67. Stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.310.776-78. Stan udziałów z końcem miesiąca K 604.945-55, gotówka kasowa K 46.022-45, obrót miesięczny K 633.555-68. —

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszyńsku** nadesłał Zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Gródku koło Lwowa, zamiast złożenia wieńca u stóp pomnika Władysława Jagiełły 10 K. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszyńsku** złożyli: p. Antoni Kasprzak, notaryusz w Cieszyńsku 4 K; ks. Karol Żurek, proboszcz w Górnej Lesznej 3 K; dar na św. Jadwigę złożyli: p. Adam Sikora w Cieszyńsku 10 K; ks. Józef Londzin w Cieszyńsku 5 K i p. Fr.

Tomiczek na Bobrku 2 K, nadto 2 K jako wkładkę; składka zebrana przez ks. Karola Żurka na weselu p. Suchanka z p. Lipówną na Bobrku 21 K; p. Ignacy Biernacki w Cieszyńsku 1 K; młodzież polska w Cieszyńsku 5 K; pp. Ludwik Wrzoł i Alojzy Gałuszka, słuchacze teologii we Widnawie po 2 K; Towarzystwo oszczędności i kredytu funkcyjaryuszów c. k. kolei państwowych we Lwowie 300 K; pp. nauczyciele: J. Zientek w Nawsiu, And. Koźdoń w Bystrzycy, P. Heczko w Nydku, Józef Michejda w Wendryni, Józef Farny w Nawsiu po 2 K; p. J. Heczko w Koszarzyskach 4 K; ks. Józef Narzymiski w Przemyśle 8 K; pp. nauczyciele: Jan Wałaski w Bystrzycy i Jursa w Łyżbicach po 2 K; za inicjatywą p. Piotra Gałuszki zebrano na weselu p. Adolfa Bury z p. Maryą Guziurówną w Karwinie 14 K 50 h; p. Jan Ryl w Szonychlu 2 K; ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszyńsku 20 K; ks. Karol Paździora w Cieszyńsku (dar na św. Jadwigę) 3 K; N. N. w Cierlicku tymczasem 40 K; p. Zygmunt Ziemięcki w Stepankach, gub. Kijowska 25 rubli; p. Andrzej Hess, przełożony gminy w Dolnem Międzyrzeczu 4 K; p. Bielski, inżynier w Paskowie 3 K; dr. Ryszard Kunicki, lekarz we Frysztacie 2 K; p. Józef Stanawski w Dolnej Lesznej: składka od gości zebranych na 60-letnich urodzinach matki p. Maryanny Stonawskiej 20 K; składka zebrana przez p. Józefa Orszulika przy weselu p. Józefa Szeligi z p. Alojzją Śliwą w Polskiej Lutyni 6 K 40 h; Administracja „*Nowej Reformy*” w Krakowie ze składek 197 K 27 h. —

— **Na pomnik ś. p. ks. Świeżego** złożyli: p. Erazm Falkiewicz, nauczyciel w Cieszyńsku 2 K; dr. Antoni Dyboski, notaryusz w Cieszyńsku 10 K; p. Fr. Tomiczek na Bobrku 1 K 50 h; p. Jan Godłowski, kierownik szkoły w Cieszyńsku I. rata 2 K; p. Jan Ryl w Szonychlu 2 K; ks. Fr. Matuszyński, proboszcz w Cierlicku 10 K; na ręce p. St. Firli we Frysztacie złożyli polscy akademicy śląscy 3 K 30 h; p. Adolf Deutsch, właściciel hotelu we Frysztacie 4 K. —

— **Dla „Muzeum śląskiego”** ofiarowali: p. Franciszek Tomanek, właściciel młyna w Ropicy: 2 obrazy, 1 bankę w formie książki i 3 książki; p. Longinus Horak w Cieszyńsku: 8 monet srebrnych; pp. W. Bartynowski i M. Gumawski w Krakowie 65 śląskich monet srebrnych, książąt na Brzegu, Lignicy i Wolawie, monet wrocławskich i stanów ewangelickich; pomiędzy niemi znajdują się 3 monety srebrne Kazimierza, księcia cieszyńskiego (1477.—1528), odbitki monet bitych przez miasto Cieszyn i książąt cieszyńskich i kartę tytułową do biblii Radziwiłłowskiej; p. Paweł Kisiało w Jaworzu: stary klucz, stary świecznik i śpiewnik polsko czeski z XVIII. wieku; p. Adam Cienciola, rolnik w Mistrzowicach: odpis dokumentu z r. 1566 wydanego przez księcia cieszyńskiego Wacława (potwierdzenie fójtstwa w Mistrzowicach) i 1 srebrną monetę; ks. Fr. Matuszyński, proboszcz w Cierlicku: fotografię dawnego kościoła w Kościelcu. —

— **Na „Sokola” we Frysztacie** złożyli: p. Fr. Friedel 6 K; p. T. Piebaczek 4 K. —

— **Z Bielska.** C. k. Sąd powiatowy i c. k. Starostwo przenoszą się obecnie z rynku do nowo zbudowanego gmachu wystawionego dla c. k. urzędów przy ulicy Strzeleckiej. —

— **Z Bielska.** Wychodząca tutaj „*Ost. Schl.-Ztg.*” notuje pogłoskę, że starostą w Białej po p. Kury-

kowskim mianowany ma być starszy komisarz namiestnictwa lwowskiego, dr. Zygmunt hr. Lasocki. —

— Z Bielska. D. 7. b. m. napadniętą została wdowa Maryanna Szymuła z Kopanki koło Podgórze przy fabryce zapalek Kreczmera i zrabowano jej 6 K i dwie chustki. Policji udało się aresztować sprawców, mianowicie: Maryannę Wuję, przy której znaleziono chustki, Józefa Gadzka i Józefa Luszczaka. —

— Z Białej. W Leszczynach dokonano otwarcia nowej szkoły polskiej w sposób uroczysty wobec tłumnie zebranego okolicznego ludu, reprezentantów władz i gości z Krakowa. Po nabożeństwie w kościele parafialnym w Białej, odprawionem przez ks. katechetę Adamczewskiego, zebrali się uczestnicy uroczystości w lokalu Czytelni Polskiej w Białej, skąd udano się powozami do oddalonych o 4 km Leszczyn. Poświęcenia budynku dokonał wikary z Lipnik, ks. Wala, przemawiali zaś p. Małecki, prezes krakowskiego Koła męskiego (które zajmowało się głównie założeniem tego nowego zakładu) — włościanin z Leszczyn Frydel, prezes Tow. „Szkoły ludowej” prof. dr. Baudrowski i p. Mildner, kierownik polskiej szkoły ludowej im. Kościuszki w Białej. Mowy przeplatane były śpiewem dziatwy szkolnej. Po powrocie do Białej odbyła się skromna biesiada w hotelu pod „Czarnym Orłem”, podczas której wzniesiono szereg toastów; byli też obecni starosta p. Kurykowski i inspektor okręgowy p. Pelikan. Popołudniu w Czytelni Polskiej, a wieczorem w szkole w Leszczynach odegrano utwór patriotyczny p. Zabrzyckiej „Za sztandarem” siłami amatorów miejscowych, po większej części dawniejszych uczniów szkoły polskiej w Białej. Szkoła leszczyńska kosztowała 24.000 Koron, z czego 13.000 zebrano groszami do puszek, obnoszonej po Krakowie przez znanego dobrze weterana Makowskiego. —

— Z Bogumina. Na istniejącym od roku tramwaju pomiędzy dworcem a miastem otworzono d. 11. b. m. ruch za pomocą lokomotyw. —

— Z Dobrej. Przy tutejszych wyborach gminnych wybrano 3 Czechów a 9 renegatów czeskich. W ostatnich czasach Czesi utracili już trzy gminy na korzyść Niemców, mianowicie: Brzowice, Pietwałd i Dobrą. Grozi im również utrata Polskiej Ostrawy, jeżeli się nie wezmą energicznie do pracy. —

— Z Frydku. Powiesił się tu dnia 8. b. m. robotnik zatrudniony przy budowie mostu Kisielowski, pochodzący z Ustronia. Kisielowski był porządnym robotnikiem; samobójstwo popełnił z powodu nieznośnych stosunków rodzinnych. —

— Z Karwiny. D. 4. października b. r. odbyło się przy licznych współludziach Walne zgromadzenie założenia II. koła stowarzyszenia „Szkoły ludowej” w lokalnościach p. Altmanna Józefa przy szybie Henryka i zauważyć godno, że zgromadzenie to pod kierownictwem p. Kilarzkiego Jana zachowało przez cały czas posiedzenia najściślejszy spokój. Przed wyborami wygłosił do zgromadzonych p. Kohut Alojzy mowę wstępną, objaśniając potrzebę i cel założenia „Stowarzyszenia szkoły ludowej”, którą to przemowę hucznymi oklaskami przyjęto. Koło I. w Karwinie raczyło także wysłać na zgromadzenie deputację, życząc bratniemu kołu pomyślnego rozwoju i wytrwania w raz przedsięwziętych krokach, za co mu koło II. serdecznie podziękowanie przesyła. Posiedzenie ukończono odśpiewaniem całym chórem: „Jeszcze Polska

nie zginęła” i wielu innych patryotycznych pieśni o godzinie 8. wieczorem. —

Wydział.

— Z Markłowic. Wykaz ofiar złożonych na korzyść tut. pogorzelca Józefa Fusika: Wielm. p. Jan Werlik, c. k. Radca rządu we Frysztacie 6 K; Dyrekcyja kolei półn. w Wiedniu 20 K; Gmina Markłowice ze składki 50 K; Gmina Piotrowice 20 K; Red. „Gwiazdki Cieszyńskiej” przesłała jako dar od Przew. ks. Paździory 3 K, razem 99 K. Wykaz I. z d. 7. września 1903 227 K 76 h; razem zebrano na powyższy cel 326 K 76 h. Wszystkim dobrodziejom składamy serdeczne podziękowanie w imieniu biedaka i jego rodziny, która przy nadchodzącej zimie pozostaje bez dachu i swoją dalszą egzystencję jedynie tylko chrześcijańskiej ofiarności współobywateli zawdzięczać może! Komitet.

— Z Morawki. W ostatnich pięciu miesiącach było tu już 19 pożarów. —

— Z Puńcowa. D. 15. b. m. odbyło się tu poświęcenie zupełnie odnowionego naszego kościoła, przyozdobionego nową wieżą. Kazanie okolicznościowe wypowiedział ks. Józef Londzin z Cieszyna, poświęcenia zaś dokonał ks. Monsign. Sikora, dziekan z Cieszyna, który też odprawił uroczystą sumę w licznej asyście. Na wiosnę przyszłego roku ma być kościół ten konsekrowany przez Jego Eminencję ks. kardynała Koppa.

— Ze Skalicy. Alojzy Sikora i Jan Chylek powracali z Frydku do Skalicy. W drodze rzucił się Chylek na Sikorę, dusił go i bił, aż utracił przytomność. Wówczas zabrał mu wszystko, co się dało wziąć i zbiegł. Sprawcę wysłędzono i aresztowano. —

— Z Wapiennioy. D. 12. b. m. znaleziono tu zwłoki Pawła Hermy, który przez dwa dni brał udział w zabawie weselnej w gospodzie Hessa. Tknięty w drodze paraliżem, zakończył życie na drodze cesarskiej.

— Z Wierznioy. Ciekawem może będzie dla szerszej publiczności dowiedzieć się, jakie u nas jeszcze dotąd stosunki pocztowe istnieją. Mamy wprowadzić listonosza gminnego, który nam z poczty z Niem. Lutyni, blisko milę od nas oddalonej, przynosi coś dwa razy tygodniowo nasze listy i czasopisma, ale to jest dla nas niekorzystne i krzywdzące, bo od każdego listu, od każdego numeru gazety, ba nawet od każdej karty korespondencyjnej pobiera po dwa halerze. Gdy zauważymy, że karta korespondencyjna kosztuje 5 halerzy, to my za przyniesienie takowej z poczty płacimy 40 procent i dodawszy jeszcze do tego nasze listy i już tak drogie czasopisma, to z końcem roku się przekonamy, że duży haracz w tem względzie złożyć musimy. Niemożemy nikt żądać, żeby listonosz za darmo przynosił nasze listy, ale domagać powinniśmy się, jak się nam zdaje, aby takowy był przez pocztę płacony, jak już to w innych gminach w naszym Śląsku jest, przeprowadzone. Do tego jeszcze przypominamy, że w naszej wiosce ani jedna skrzynka pocztowa się nie znajduje i tak chcąc coś pisać komuś, zmuszeni jesteśmy biegać z tem pismem drogą błotnistą aż do Niem. Lutyni, albo znów haracz płacić. A to dlaczego i jakim prawem? Pytamy się więc otwarcie, czy też Szanowna Dyrekcyja poczt w Bernie wie o takich wioskach i czy w danym razie dała by się może nakłonić do tego, żeby u nas znośniejsze stosunki pocztowe nastąpiły? Jeżeliby się taki potężny pan znalazł, któryby nas tego nauczył, to ręczyśmy mu za to, że w dziejach naszej wioski zostanie złotymi literami na wieki zapisany. —

autentyczny, kunsztownie wykonany barwami olejnymi portret (popiersie) Jego Świątobliwości ca. 50 cm wysoki, 40 cm szeroki, cena każdej sztuki 1 K za poprzedniemi nadesłaniami przekazem. Przy odbiorze 8 sztuk opłaca się przesyłkę pocztową. Na 10 sztuk 1 darmo. Urzędem parafialnym, szkołom, towarzystwom i handlarzom przy większym zamówieniu osobny rabat. *Elsbet Böhm, Grottau, Czechi.*

kawaler. — Zgłoszenia z odpisem świadectw i liczbą lat, przyjmuje Zarząd dóbr w Słupi, poczta Jodłownik, Galicya.

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Franciszek Guziur.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgor.
W Cieszyńsku w aptekach pp. A. Raschki
i dra Karola Zygara.



Gminna gospoda w Końskiej

jest w drodze oferty z dniem 1. stycznia 1904 na trzy lata do wynajęcia. Oferty winne być wniesione do 1. listopada b. r. do przełożonego gminy w Końskiej. Gmina zastrzega sobie prawo wyboru między wnoszącymi oferty bez względu na wysokość oferty.

Przełożony gminy:

Paweł Kaszper.

Filia bogumińska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Żelazo na szparherty, Piece do regulowania, Okucia do budowli, Farby i pokost, Drut kolczysty, Pompy żelazne do studni i Rurki żelazne do wodociągów. Kowadła, Miechy, Śruboszaki, Bormaszyny,



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do mlecia zboża.

Konewki



do transportu mleka. Wagi decymalne i stołowe. Kasy żelazne ogniotrwałe. „Apollo” świece kościelne i wo-skowe. Dzwony wieżowe. Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych poleca

Adam Kołodziejczyk
w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podstienie.

Edykt.

L. firm. 479

rej. sp. I. 3/14.

Dnia 10. października 1903. wpisano do rejestru dla spółek zarobkowych i gospodarczych przy firmie „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką”, że:

1. na podstawie wniosku Zarządu głównego i uchwały Rady nadzorczej z dnia 24. kwietnia 1903:

a) we filii jabłonkowskiej tegoż stowarzyszenia wyłączony został ze Zarządu Jerzy Buzek, zaś wybrano na członka Zarządu Andrzeja Czudka, piekarza w Jabłonkowie a Ferdynanda Tesznera, gospodkiego w Mostach na zastępcę członka Zarządu, wreszcie upoważniono Pawła Mamice, kierownika filii jabłonkowskiej do współpodpisywania firmy;

b) we filii bogumińskiej wybrano Pawła Koźdonia, nauczyciela w Boguminie, na zastępcę członka Zarządu, zaś do współpodpisywania firmy upoważniono Ignacego Januszewskiego, kierownika filii;

c) we filii skoczowskiej wyłączony został ze Zarządu Paweł Prymus, zaś wybrano na członka Zarządu Antoniego Anila, prywatyzującego w Skoczowie i upoważniono kierownika tej filii Jerzego Macurę do współpodpisywania firmy;

d) we filii frysztackiej upoważniono adjunkta dyrekcyjnego Stanisława Firlę do współpodpisywania tej firmy;

2. na mocy uchwały Zarządu głównego i Rady nadzorczej z dnia 9. marca 1903 otwarto nową filię Towarzystwa w Łazach pod firmą „Filia łaziańska cieszyńskiego Towarzystwa oszczędności i zaliczek, stowarzyszenia zarej. z nieogr. poręką” a do jej Zarządu wybrano Ludwika Liberde, przełożonego gminy i Jana Bajorka, kierującego nauczyciela na członków Zarządu, Józefa Hałacza, posiadacza realności na zastępcę członka Zarządu.

C. k. Sąd obwodowy w Cieszynie

Oddział I., dnia 10. października 1903.

Eliaś m. p.

Edward Kotucz

Cieszyn

ul. Ciężarowa 20 (Lastenstrasse), Stara strzelnica.

Największy skład maszyn i narzędzi rolniczych z fabryk prąciejowskich F. Wichterle.

Jedynie główne zastępstwo na Śląsku: Kieraty otwarte, półkryte dzwonowe, młocarnie ręczne, garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami, lub też z patentowanymi podwójnymi kulastymi łożyskami (patenty w Austrii 2122, w Węgrzech 819), za pomocą których zyskają maszyny nadzwyczaj lekki chód i nadszpiegowaną trwałość. Młynki do czyszczenia zboża systemu Bakeracz, sieczkarnie ręczne i kieratowe, krajacze do buraków i kartofli, śrotowniki, młynki do mielenia zboża, grabiarki i siewniki sławne jako dotychczas najlepsze (patent Montonia), oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki, motory parowe i benzynowe; także poleca najlepszą maszynę do kopania kartofli.

Ponieważ nie byłem w stanie pożegnać się ze wszystkimi moimi przyjaciółmi i gośćmi, którzy przez długi czas zaszczycali moją gospodę, poczuwam się do miłego obowiązku na tej drodze wszystkim i każdemu z osobna podziękować i z nimi się pożegnać.

W Cieszynie, d. 13. października 1903.

Jan Gałuszka
były gospodny w Karwinie

Do sprzedania

jest *realność wiejska*, składająca się z domu murowanego, budynków gospodarskich i ziemi ornej, przy drodze cesarskiej w Sibiicy nr. 37. Wiadomość u właścicieli.

Podziękowanie.

Przy mojem odejściu z miasta Jabłonkowa, z powodu mojej ciężkiej i długiej choroby nie mogłem się osobiście z moimi kochanymi i zacnymi przyjaciółmi i znajomymi pożegnać, oraz też ze wszystkimi p. p. Gospodnymi z miasta i z wszystkich wsi, którzy brali trunek z arcyks. składu w Jabłonkowie. Składałem więc serdeczne podziękowanie za wszystką miłość i przywiązanie do mnie i mojej rodziny.

Jeszcze raz wszystkim staropolskie „Bóg zapłać!” za wszystko.

W Cieszynie, w październiku 1903.

Jan Zielina
b. propinator w Jabłonkowie.

Pozwalam sobie zwrócić uprzejmie uwagę P. T. Publiczności na moją

restauracyę
przy ulicy Maryańskiej nr. 4. w Cieszynie.

Szynkuję znakomite piwo cieszyńskie, cesarskie, leżakowe i bokowe, dobre austriackie i węgierskie wina. Również daję ciepłe i zimne potrawy w najlepszej jakości i smaku.

O liczne odwiedziny restauracyi uprasza z szacunkiem

Anna Pfitzner, restauratorka.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Piękne, dojrzałe

TARNKI

kupuje w jakiejś ilości, za poprzednim okazaniem i podaniem ceny

M. Fasal w Cieszynie.

Naprzeciw

koszar policyjnych w Cieszynie

na Saskiej Kępie nr. 11.

otworzono

nową gospodę.

Wyszynk najlepszych likierów, najdelikatniejszego rnmn, koniaku, śliwowicy, cieszyńskich piw i austro-węgierskich win naturalnych.

O każdej porze ciepła i zimna kuchnia po bardzo tanich cenach.

Po zmarłym Pawle Buczku, posiadacz piły w Górnej Lesznej, są do nabycia

DESKI

Zgłaszać się można u opiekunów ks. Karola Żurka i Fr. Francuza w Górnej Lesznej.

Swój do swego!

Nowootworzona księgarnia polska
p. f.

„STELLA”

w CIESZYNIE, przy Starym Targu nr. 11
prosi o poparcie Szan. Rodaków!

Poleca we wielkim wyborze

== Kalendarze polskie na rok 1904 ==
Książki modlitewne i kancjonały

Książki ludowe

Wielki skład
materiałów piśmiennych i przyborów
szkolnych.

Przyjmuje się zamówienia na

* * wszelkie roboty drukarskie * *
po cenach niskich.

Na wieczory zimowe

➤ **Czytelnia polska** ➤
mająca przeszło 1000 tomów.

Kupujecie u swoich!

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena

przesyłka pocztowa
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 „ 60 „
 kwartalnie 2 „ 80 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 „
 kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobotę
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 24. października 1903.

Nr. 43.

❧ Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. ❧

Sejm śląski.

Na posiedzeniu, odbytem d. 14. b. m., uzasadniał poseł Zdenko Sedlnicki wnioski w sprawie zaradzenia szkodom, spowodowanym przez tegoroczną powódź. Mianowicie proponuje zaciągnięcie pożyczki krajowej w kwocie dwu milionów, w razie potrzeby nawet trzech milionów. Pożyczka ta służyć ma na uzupełnienie gotówki krajowej, która zużyta zostanie na wydatki spowodowane powodzią nim pożyczka przyjdzie do skutku. Wzywa się też rząd, aby wyznaczył dalszą hojną zapomogę dla śląskich powodziń. Wydział krajowy powinien zbadać dokładnie wszystkie rzeki w kraju i przedłożyć projekty regulacyi wraz z kosztorysami Sejmowi.

Nastąpiła dłuższa debata. Poseł Karol Türk zaznaczył, że dwa miliony Koron jest za mało. Poseł dr. Rochowanski podnosi, że dziennikarstwo mało pisało o powodzi i donosi, że wśród ludności panuje rozgoryczenie z powodu sposobu, jak udzielono krajowi pomocy. (Nam się zdaje, że tylko dlatego rząd i kraj czynią w tym roku tak wiele dla Śląska, ponieważ klęska dotknęła ludność niemiecką. Gdy w zeszłym roku straszna powódź nawiedziła Księstwo Cieszyńskie, które jest przeważnie polskie, pomoc była bardzo szczupła i zainteresowanie bardzo małe.) Narzeka na zubożenie Śląska zachodniego i przypomina, że Śląsk płaci wielki podatek, zapomniał jednak zupełnie, że podatki te płaci właściwie Księstwo Cieszyńskie. Prezydent krajowy występuje przeciw wywodom mającym na celu stworzenie przeciwieństwa pomiędzy nim a rządem centralnym i dodaje, że wynagrodzenie całej poniesionej szkody jest niemożliwe. Państwo może poszkodowanym udzielić chyba tylko zapomogi. Dr. Türk wystąpił również z przesadnymi żądaniami. Ostatecznie przyjęto powyższe wnioski.

Dnia 16. b. m. przeprowadził Sejm dłuższą debatę nad regulacją potoków górskich. Na regulację potoków i rzek, które wciągnięte zostały w program budowy kanałów, daje rząd 60%. Niestety nie wszystkie potoki i rzeki w Księstwie Cieszyńskim mają być wciągnięte

w program kanałowy, dlatego też rząd nie chce przy czynić się tak wysoką kwotą do ich regulacyi i może chyba tylko według projektu melioracyjnego ponieść połowę kosztów. Na regulację potoków górskich w Księstwie Cieszyńskim potrzeba 1,457.000 K, na Opawskim 1,494.000 K. Uchwalono następnie kredyt na regulację kilku potoków górskich w Starostwie frydeckiem.

Podanie gminy Tyry o darowanie raty w kwocie 500 K z pożyczki szkolnej nie uwzględniono, natomiast odstąpiono podanie to Wydziałowi krajowemu do załatwienia, aby pospieszył gminie z pomocą. Podanie gminy Wendryni o pożyczkę z funduszu krajowego na budowę szkoły odrzucono. Towarzystwo „Volkswohl“ w Bielsku otrzymało subwencję na przeciąg sesyi Sejmu 200 K. Katolickie Tow. pań w Bielsku otrzymało subwencję roczną w kwocie 1.200 K na utrzymanie kat. domu sierót. Towarzystwu zapomogowemu dla biednych uczniów gimn. w Bielsku przyznano roczną subwencję 60 K. Takiemu samemu Towarzystwu w szkole realnej w Bielsku i fundacyi Gabryela przy niemieckim gimnazjum w Cieszynie przyznano po 600 K. Przyznano również szkołom przemysłowym uzupełniającym w Cieszynie i Bielsku po 600 K. Ewangelickiej gminie w Stonawie na pokrycie reszty długu zaciągniętego na budowę szkoły przyznano subwencję 4000 K. Na szkołę tkacką w Bielsku uchwalono rocznie 1000. Byłemu pomocnikowi nauczycielskiemu Ignacemu Głębkiemu podwyższono emeryturę z 200 K na 250 K. Podanie Józefa Vluki, nauczyciela w Orłowej o zaliczenie mu lat służby, spędzonych w Dolnej Austrii i na Morawie, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Tow. Matice osvěty lidové w Polskiej Ostrawie przyznano roczną subwencję w kwocie 500 K na utrzymanie ochronki w Radwanicach. Prośbę emeryt. nauczyciela starszego Józefa Szlapki we Frydku o podwyższenie emerytury odrzucono, natomiast przyznano mu jednorazowo 200 K. Gminie Rychwałdowi uchwalono na budowę szpitala epidemicznego 600 K. Załatwienie podania Herzmanic o sub-

wencję na utworzenie nowego probostwa tamże odłożono na później. —

Deutsches.

Zazwyczaj, gdy ludzie — najczęściej ograniczeni — nie wiedzą o czym mówić, gdy zabraknie im materiału, zaczynają gadać o pogodzie. Tak też często zdarza się i 2 redaktorom cieszyńskiej cioci żydowsko-liberalnej; gdy zabraknie codziennej małostkowej gadaniny, którą umieszczają pod szumnym tytułem: „Wiadomości z sąsiedztwa“, piszą całe szpalty refleksyi, bardzo nieraz głupio-ckliwych na temat „meteorologii“. A w ostatnich czasach i tego materiału, zdaje się, zabrakło — wszak „prorok“ Falb umarł a pod „Cieszyn“ trzeba koniecznie coś, mianowicie w numerze niedzielnym, umieścić, cała szpalta wolna, więc nuż do starego, choć dawno oklepanego, tematu „Polnisches“. Więc w sobotę popołudniu siada p. Pfankuch lub ten pan z Wyższej Bramy, lub obaj razem do biurka, składają litery i nuż stan kłamstwa, fałsze odnawiać — wszak *semper aliquid haeret* — coś zawsze uwierzą przynajmniej ci naiwni, którzy czy z głupoty, czy z nawyknienia na „Silesię“ przysięgają. Nie warto wprawdzie na te elukubracye „liberalnych“ redaktorów reagować, lecz nie zaszkodzi kilka słów sprostowania. Otóż zaczyna p. Pfankuch, czy jego kolega-renegat z udaniem oburzeniem: „Panowie Polacy usilnie starają się zakryć i zatrzeć (*verschleiern*) rdzennie niemiecki charakter miasta Cieszyna“ — słuchajcie! — „przez rozlepianie polskich afiszów i plakatów, które zwracają uwagę na jakieś galicyjskie przedsiębiorstwa.“ Otóż rzeczywiście widnieją tu i ówdzie między niemieckimi i polskie plakaty, lecz obchodzące po większej części stosunki cieszyńskie lub śląskie. I wzywa autor tego pamfletu Wydział gminny, by coś podobnego — rozlepianie polskich afiszów — na przyszłość nie cierpiał, bo prawdopodobnieby i w Galicyi nie ścierpiano niemieckich afiszów. Panie! czy myślisz, żeś w „konstytucyjnych“ Prusiech? Dotąd Cieszyn, dzięki Bogu, należy do Austrii. A dalej mniemasz, jeżeli kilku przywędrowanych lub sztucznie importowanych żydów-chalaciarzy — bezpodstawnie nazywanych polskimi, gdyż oni się zawsze i wszędzie zaliczają do Niemców — i urzędników, którzy — przyznasz — nie są tubylcami, wybrało niemiecko-liberalny Wydział, że niema Polaków w Cieszynie? Starostwo naliczyło coś przeszło 6000, więc 1/3, mieszkańców. A liberały powinni wiedzieć, że wszystkie ludy — według zasadniczej ustawy austriackiej — mają równe prawa, bo równe ciężary — więc i taką drobnostkę, jaką jest prawo afiszowania w swym języku w miejscowościach o ludności mieszanej.

Dalej drugi kamień obraży, to niedawno powstała polska księgarnia w Cieszynie. Wywiesił właściciel szyld polsko-niemiecki. Pfankuch wrzeszczy na gwałt! Co to za zuchwałość „pod niemieckim płaszczykiem“

szerzyć polską agitację w „niemieckim“ mieście Cieszynie! Zapewnie, gdyby szyld był tylko polski, jeszcze głośniejszy by ujadł — nie można więc żadną miarą Prusakowi wygodzić. Panie Pfankuch, dosyć polskiego krwawo zapracowanego grosza powędrowało do kieszeni Prochaski, Stuksa i innych Niemców (lub żydów) księgarzy — dlaczegoż nie mieliby Polacy do swego się zwracać? Wszak żaden Niemiec w „Stelli“ zapewne ani za halerz nie kupi. Oburza się dalej na projektowane założenie „polskiej spółki spożywczej“. Po co mają Polacy zanosić swój grosz do hakatystów (n. p. Bernatzik, Koneczakowski i t. d.), którzy polskie pieniądze na wszechniemieckie obracają cele, gdzie tylko mogą, prześladują, gnębią i gardzą tym dobrym polskim ludem wiejskim, z którego się zbogacili. Boją się, że skończą się niebawem te złote dla nich czasy, kiedy potulny i dobroduszny lud, chociaż często wyśmiewany przez nieletnich młokosów i подроstków-subjektów kupował w sklepach tych „liberałów“, swych najzawziętszych wrogów.

Gniewa się dalej autor artykułu, że Polacy śląscy zbierają i żebrzą („*schnorren*“ — nieprawda, to salowny wyraz?) w Królestwie i Galicyi datki na polski zakład nauczycielski i polską szkołę realną. Panie! możemy cię uspokoić, pieniądze na seminaryum już zebrane. Dziwisz się, że zbierały się i poza Śląskiem? Ubogi, różnemi klęskami elementarnymi nawiedzony lud polski na Śląsku, dawał ile mógł, by uczynić to, do czego właśnie rząd był obowiązany, do zakładania polskich szkół średnich, zbierało się i w Królestwie i w Galicyi. Ale czy to zbrodnia? I wy hakatyści, liberały, wszechniemcy, postępowcy i innych odcieni Niemcy, i wy zbieracie, ściągacie i żebracie na Śląsku, w całej Austrii, nawet w Prusiech i Saksonii na wasz „*Schulverein*“, który zakłada niemieckie szkoły w Galicyi, Czechach i Bóg wie, gdzie wszędzie. Zamieć więc wprzód śmieci przed własnymi drzwiami a potem oglądaj się na drugich. A seminaryum nie na to ma powstać w Cieszynie, by dostarczać nauczycieli dla Galicyi „na kurację głodową“, nie, u nas na Śląsku potrzeba nauczycieli, umiejących po polsku, by we wszystkich szkołach z polskim językiem wykładowym uczyły siły, posiadające egzamin i kwalifikację z polskiego języka, którego uczyć mają (n. p. Trzyniec?) i władały znośnie w słowie i piśmie językiem polskim. Píše dalej niby ironicznie, że polska szkoła realna także zbędna, bo nie potrzeba tyle techników polskich. O, to się mylisz, trzeba ich bardzo, bo trzeba takich techników i inżynierów, którzyby mogli rozmówić i porozumieć się z ludem polskim, nie takich, co wcale języka polskiego nie rozumieją, ale chleb polski jedzą i grubiańsko się nadto z tym ludem i robotnikami obchodzą ci inżynierzy importowani z Prus i Węgier, ci zarządcy i leśniczowie (kilka takich utrzymuje także

arcyks. komora). To tylko obawa i strach tych osiadłych u nas obcokrajowców o swój i swoich dzieci chleb i egzystencję podyktowała to ironiczne „Silesii” zdanie.

Nareszcie żałować musimy tych — a musi ich według „Silesii” być bardzo dużo — co dotąd nie wiedzą, że w „rdzennie niemieckiem mieście Cieszynie” istnieje jakieś muzeum polskie, w którym znajduje się dużo cennych zabytków z wszystkich dziedzin naszej domorosłej polskiej kultury na Śląsku. Tak — jest muzeum, jest i towarzystwo ludoznawcze, które zbiorami zawiadamia, ciągle je uzupełnia, była i wystawa etnograficzna i udała się świetnie. Tak panowie światła i postępu! Gdzieżecie wy mężowie kultury? My Polacy, my „barbarzyńcy sarmaccy” myśmy czynnikiem kulturalnym na Śląsku, bo myśmy już dawno przed wami założyli zbiór pamiątek naszej przeszłości, a wy, co udajecie i trąbicie przed całym światem, że wy to „głupich” Polaków lub jak wy mówicie „ślazaków” uczycie kultury, wy nas małpujecie, chociaż macie moc, władzę, wpływy i pieniądze! Popatrzcie tylko na nasze zbiory muzealne. Nam nie zbierał ani nie napędzał żaden wielki ani mały pan, ani Demel, ani Konczakowski, ani Lischka (pisarz gminy), sam polski lud śląski nadsyłał i dotąd nadsyła i nadsyłać będzie dobrowolnie przez nikogo nie zmuszany, przedmioty do muzeum polskiego, wyrabiane ręką swoich dziadów i pradziadów zabytki cenne, wspaniałe, naszej kultury.

Od nas więc nauczyli się Niemcy, i widząc wzrost i rozwój naszego muzeum, raptem poczęli zbierać, powierzyli kierownictwo pewnemu kapitanowi setnego pułku, bo sami się na rzeczy muszą nie rozumieć. Lecz jakoś musi to muzeum tych „postępowców” bardzo być mizerne i szczupłe, gdyż znikąd nie można się dowiedzieć o przedmiotach nadsyłanych. Tu i ówdzie tylko wykazuje „Silesia” imiona kilku „szlachetnych” ofiarodawców, którzy atoli nie ofiarują do muzeum przedmiotów starożytnych, zabytków „niemieckiej” kultury w Księstwie Cieszyńskim, ale — monety — najnowszej waluty; tak czytamy: N. N. darował 2 K i jakiś p. Vogel 1 rubla. Niemcy zbierają ruble; to ciekawe zjawisko; proszę uważać: zachodzą tu tylko dwie możliwości, albo to rubel do kasy na korzyść muzeum — a to Niemiec, z pod zaboru rosyjskiego ofiaruje na instytucję niemiecką na Śląsku, a w takim razie, któż żebrze zagranicą („wer schnorrt im Auslande”), albo druga ewentualność, to rubel do zbioru — aj to nowość: rubel niemiecka moneta, trzeciej ewentualności niema, bo to „niemieckie” muzeum „niemieckiego” miasta Cieszyna — a Cieszyn, o ile znam historię, do Rosji nigdy nie należał.

Wystawa wypadła świetnie, by powrócić do przedmiotu. Pisze p. korespondent, że gorliwie w Galicyi agitowano, to jest fałsz, wcale nie agitowano, tylko ogłoszono w galicyjskich dziennikach goły fakt, że od-

będzie się wystawa. A czy to co złego? Wystawy drobne afiszują się przynajmniej w bliższej i dalszej okolicy. Nawet w Cieszynie afiszowano jakąś obskurną wystawę przemysłową — naturalnie niemiecką — w Aussig (północne Czechy). Ależ to mniejsza. I kończy niby tryumfator p. Pfankuch lub jego szanowny kolega pisząc: „Pewien pozamiejscowy „fachowiec” (?) zwiędziwszy powyższą wystawę etnograficzną zaznaczył, że jestto narodowem oszustwem („nationaler Schwindel”), ponieważ większa liczba wystawionych przedmiotów była niemieckiego pochodzenia. To szczyt kłamstwa! To musiał być ciekawy „fachowiec” — albo bardzo ograniczony lub głupio-zarozumiały hakatysta, ale nie etnograf. Ciekawi bylibyśmy dowiedzieć się, kto też to był, wszak za swoje subiektywne zdanie nikt się wstydić nie powinien i publicznie podać swe imię i nazwisko. Tak panie fachowcu, pisać anonimowo, ogólnikami się kontentować, kłamać tak bezczelnie, to podłość. Dowieść! wymień, podaj tę „większą część przedmiotów niemieckiej proveniencji!” Pisziesz i denuncyujesz nareszcie obłudniku, że jakiś kościelny tutejszy zbierał na tę wystawę przedmioty i że niejedna „rdzennie niemiecka (gut deutsche) rodzina” dała lub pożyczyła mu swe stare zabytki, mniemając, że to do niemieckiego muzeum przeznaczone! Wymień nazwiska tych „niemieckich” rodzin! wymień przedmioty! Ogólnikami, frazesami oczerniać w dzienniku „postępowym”, to niehonorowe postępowanie. Więc albo sprostować i odwołać, albo podać dowody na te śmiałe twierdzenia. Inaczej jesteście obłudnikami i kłamcami! —

Wychowujmy dzieci na dzielnych Polaków.

Wciąż powtarza się w pismach polskich słowo Polak, a kto wie, czy wszyscy rozumieją jego znaczenie. Czy ten jest Polakiem, co mówi po polsku? Czy ten, co się zapisał do związku polskiego? Czy ten, co zapisał sobie gazetę polską? Czy ten, co chodzi na wiece i woła mowcom: sława? Jeśli poza tem nie czyni nic, nie jest Polakiem. To słowo bowiem, ta zaszczytna nazwa Polaka, ma inne znaczenie. Dzielny Polak więc przedewszystkiem jest bojownikiem wierzącym w świętość sprawy swojej. Przedewszystkiem dzielny Polak musi mieć niezłomną i niczem nie zachwianą wiarę w świętość sprawy polskiej i jej zwycięstwo.

Jeśli ta wiara jest głęboka, prawdziwa i żywa, to Polak gotów wszystko dla świętej sprawy polskiej i ludowej poświęcić, gotów ponieść dla niej wszelkie trudy, mozoły i prześladowania, bronić godności i świętości swej sprawy na każdym kroku i zazdrośnie czuwać nad tem, aby nikt nie odważył się plamić tego skarbu drogiego. Prawdziwy Polak przedewszystkiem czynami będzie stwierdzał swoją wiarę narodową, za-

cięcie będzie zwalczał przeciwników swego ideału i zdobywał coraz liczniejszych zwolenników dla niego.

Właśnie o tem szczególnie chcieliśmy dzisiaj się rozwodzić, jak należy zdobywać nowych zwolenników, aby powiększyć armię walczących za sprawę polską i ludową. Nieraz słyszymy utyskiwanie, że to tak trudno oświecać ciemnych i zbałamuconych, nieraz słyszymy żale, że jest jeszcze tyle ludzi, którzy zamiast ciepłego serca polskiego mają w piersi zimny głaz ciemnoty lub obojętność. Tak bracia! Macie słuszność! Praca nad szerzeniem oświaty narodowej jest trudna i żmudna, lecz te trudności prawdziwego Polaka nigdy nie zniechęca, nigdy do rozpacz nie doprowadza, lecz przeciwnie każą mu wyteżać wszystkie siły dla dalszej pracy, ale uczyni to tylko ten, co ma mocną wiarę w zwycięstwo sprawy swojej.

Trudno jest zdobyć dla sprawy ludzi, nie dbających o sprawę ogółu i żyjących dla brzucha. Przedewszystkiem więc trzeba nam dobrze wychowywać młodych. Szkoła dzisiejsza nie czyni nic, aby ludzi zachęcić dla spraw narodowych i społecznych.

Dlatego tem większy obowiązek ma Polak prawdziwy podniecać siłę woli młodzieży naszej, aby wytrwale i z poświęceniem pracowała dla sprawy polskiej, musimy oświecać się sami wzajemnie przez rozmowy o rzeczach wzniosłych i przez czytanie dobrych książek. Trzeba młodzieży wciąż przypominać, że nam Polakom nie wolno marnować naszych sił i pieniędzy na puste zabawy, lub przy kieliszku, lecz na każdym kroku dbać o oświatę, zdrowie i mienie. Trzeba naszej młodzieży wciąż przypominać, że bieda, niedola i ucisk nie ustanie, dopóki się nie złączą wszyscy w jedno i nie staną razem do walki o polepszenie bytu swego.

Nie jest ten dobrym Polakiem, który tego nie czyni. Czoło stawić przeciwnikom naszym możemy tylko wtedy, jeśli wszyscy zgodnie podamy sobie ręce jako Polacy, zespolimy się zupełnie w sobie i tworzyć będziemy jeden silny, karny obóz. Dlatego już w młode dusze prawdziwy Polak zaszczerpieć powinien ideały łączności narodowej. To jest zadanie najważniejsze naszej całej działalności narodowej. Na każdym kroku o niem musimy pamiętać i sumiennie wypełniać. —

„Rodzina chrześcijańska“.

Nauka moralna przeciw pijaństwu.

„Nie upijajcie się.“

(Do Efez. 5, 16.)

Co powinno chrześcian przedewszystkiem odwozić od pijaństwa, jest to, że ono jest grzechem i matką wielu grzechów; ono to, jak mówi św. Paweł, robi ludzi rozpustnikami, rozkielznanymi, zdolnymi do wszelkich występków, które wrzucają wiele dusz w paszczę złemu nieprzyjacielowi, który jak lew głodny dzień i noc krąży za zdobyczą. Bieda więc tym, którzy w opilstwie swem jakoby w ciągłej żyli nocy i spoczywali

w śnie ustawicznym! Co dzieć się z nimi będzie, kiedy ze snu tego nagle przez śmierć zbudzeni, ockną się i staną przed trybunałem Bożym, obciążeni niezliczonymi grzechami, których nie znali i znać nie chcieli! Któż bowiem wyliczy te grzechy, z których opilecy nie sobie nie robią i za które też nie żałują i z nich nie spowiadają się, gdyż po większej części znajdują się w stanie nieprzytomnym, a więc nie wiedzą, co wtedy myśleli, mówili i czynili.

Czyż Sędzia Boski nie znajdzie u nich tych grzechów? Czyż przepuści im w opilstwie spełnione sprośności, kłatwy, bluźnierstwo przeciw Sobie, szyderstwa, oszczerstwa, łżenia i gniewy? Czyż odpuści im Ten, który zażąda rachunku z każdego na próżno wymówionego słowa? Czyż nie zażąda On rachunku z tyle napróżno spędzonego czasu, z tylu roztrwonionych pieniędzy, zaniedbanej służby Bożej, z tego zaniedbania potrzebnego wychowania dzieci, gospodarstwa i z tylu innych ciężkich grzechów? Opilecy ci może się wtedy uniewinniać będą, że uczynili to w pijaństwie, nie wiedząc o tem, lub że żartów, że słabą mieli głowę, która tyle nie zniosła gorącego napoju? Ale czyż Bóg te uniewinnienia przyjmie, czyż one [właśnie nie] zaważą na szali potępienia tych opileców? Gdyż to właśnie było i jest karygodne, że więcej, aniżeli znieść mogli, używali tych upajających napojów, że stracili rozum i że dobrowolnie dali sposobność do tylu grzechów, których się dopuścili.

Jakżeż to jest nieprzyzwoicie, gdy rozumem obdarzony i dla nieba stworzony człowiek idzie za żądzą pijaństwa, które poniża jego ducha rozsądnego, ten obraz i podobieństwo Boże i robi go podobnym do zwierzęcia, a nawet niżej go stawia od niego? Któreż bowiem zwierzę, jeżeli zagasi pragnienie, pozwoli się zmusić do wzięcia choć kropli więcej napoju, niż znieść go może? Czyż nałogowi pijacy nie są gorszymi, jak mówi św. Chryzostom, od zwierząt? Są nimi oni nie tylko dla swego opilstwa, ale więcej jeszcze z powodu ich szkaradnej postawy ciała, ruchów, mów i czynków, które spełniają w stanie pijanym. Jakże nieprzyzwoicie leżał Noe, chociaż upił się nie z własnej winy, w namiocie ku szyderstwu bezwstydnego Chama! Za jakąż to hańbę nie uważali pogańscy Spartanie występki pijaństwa, którzy dla wzbudzenia obrzydzenia w swych dzieciach, zwykli upajać niewolnika i potem stawiali go im przed oczyma!

W końcu winna każdego odstraszyć od pijaństwa szkodliwość jego. Niszczy ono do szczytu ciało i duszę. 1. Pijaństwo sprowadza biedę na winnych i niewinnych, na pijaka i jego rodzinę. 2. Wywołuje ono niepokój, wszczynia kłótnie, spory i bójki. 3. Odbiera pamięć i rozum, robi ono półgłówków, lub całkowitych głupców, albo szaleńców. 4. Sprowadza ono rychłą starość, choroby i przedwczesną śmierć. 5. Sprawia, że dzieci pijaków są słabego rozumu, niedołęgami umysłowymi i podlegają różnym chorobom. 6. Niszczy religię i moralność. 7. Wtrąca człowieka do piekła.

Kto opętany jest tym nałogiem, a chciałby z niego oswobodzić się, ten 1. niechaj często i gorąco prosi Boga o nawrócenie. U Boga wszystko jest możliwe. 2. Niechaj często rozważa przytoczone tu prawdy. 3. Niechaj prosi swego spowiednika o praktyczny środek zaradczy. 4. Niechaj odmawia sobie czegoś n. p. w mowie, jedzeniu, śnie, ażeby zyskać zwolna siłę do oparcia się pijaństwu. Najzwyczajniejszy powód do pi-

jaństwa jest w tem, że tacy ludzie wogóle mało albo wcale nie troszczą się o powściągnięcie swej zmysłowości. —
Katolik.

Gospodarstwo i przemysł.

Okopywanie zbóż. Zwiększenie kosztów produkcji zbóż z równoczesnem obniżeniem się cen targowych zmuszają rolnika do szukania rozmaitych dróg w celu zwiększenia wydajności ziemi. Jednym z takich środków do podniesienia rentowności jest bezsprzecznie okopywanie zbóż, które, na zachodzie już dosyć rozpowszechnione, u nas nie zdołało jeszcze wyrobić sobie prawa obywatelstwa. Że ten sposób uprawy jest teoretycznie wskazanym, nie ulega żadnej wątpliwości, czy jednak przez zwiększenie się kosztów pociągnie za sobą u nas odpowiednie rezultaty, czyli inaczej mówiąc opłaca się, należy tę kwestyę przez przeprowadzenie odpowiednich doświadczeń rozstrzygnąć. Ponieważ dotąd w naszych pismach fachowych nie spotkałem się z tym problemem, skłoniło mnie do przeprowadzenia u siebie prób, których wyniki tutaj szanownym czytelnikom przedkładam. Doświadczenia przeprowadziłem na lekkiej glince drenowanej ze żytem, zasianem na przyorany na zielono łubinie z dodatkiem odpowiedniej ilości kwasu fosforowego. Na jednej parceli zasiałem żyto zwyczajnie rzędowo w wąskie rzędy, a na drugiej rozszerzyłem rzędy na szerokość 21 cm. Na wiosnę parcela druga została ręcznie zmotyczona a wynik był ten, że na niej żyto było znacznie silniejsze w słomie, miało kłos dłuższy, a położyło się dopiero podczas silnych wiatrów i deszczów ulewnych. Na parceli nieokopanej była słoma cieńsza, kłos krótszy, a położyło się zboże wprawdzie po okwitnieniu, ale znacznie wcześniej niż na parceli okopanej. Zbiory były następujące: zebrano w stosunku na 1 mórg: Z parc. I. niemotycznej 888 kg ziarna i 4528 kg słomy i plew, z parc. II. motycznej 984 kg ziarna i 4932 kg słomy i plew, zatem więcej na parc. II. o 96 kg ziarna i 404 kg słomy i plew, licząc ziarno po 13 Koron, a słomę po 3 Korony za 100 kg, zebrano więcej o 11·48 Kor. ziarn i 12·12 Kor. słomy, czyli razem o 23·60 Koron więcej z parceli motycznej. Koszta motyczenia wynosiły na jeden mórg 3·20 Koron, co odjąwszy od ogólnej sumy, mamy jeszcze 20·40 Koron więcej. Wziąwszy jeszcze pod uwagę, że przy siewie w szerokie rzędy oszczędzamy prawie połowę ziarna w porównaniu ze zwyczajnym siewem, okaże się jeszcze wyższa rentowność tego systemu uprawy. I tak na parceli I. wysiano na mórg 75 kg żyta po 13 K. = 9·75 Kor., na parc. II. wysiano na mórg 40 kg żyta po 13 K. = 5·20 Kor., czyli różnica 4·55 Kor., którą doliczywszy do ogólnej sumy zysków 20·40 Kor., otrzymamy zwykłą 24·95 Kor., czyli okragło 25 Koron z morga na parceli motycznej. Rezultat ten bardzo dodatni skłoni może niejednego rolnika do przeprowadzenia takiej próby jeszcze przy tegorocznych zasiewach jesiennych, jakoteż do ogłoszenia swoich wyników w przyszłości. Stasz-kówka, we wrześniu 1903. *Władysław Schwarz.*

Jura i Jonek.

Jonek. Serwus Juro!

Jura. Serwus! Byłeś w Ustroniu na przedstawieniu amatorskiem?

Jonek. Byłem! Było tam kapke więcej ludzi, niż

na tej pięknej zabawie tańczącej w Jabłonkowie, gdzie to ani dziewczęta nie przysły ani inszy ludzie, mimo to, że dochód był na ubogie dzieci przeznaczony. Ale w Ustroniu zachował się względem ludności polskiej „hotelier” Lubo bardzo wdzięcznie, wszystko co prawda!

Jura. Lokalu, który miał dać na przedstawienie, odmówił, myśląc, że gdo wie jakiego koziołka ludziom nie sprawi.

Jonek. Nie było tak źle, bawiono się dobrze, pomimo wielkiego natłoku.

Jura. Słyszałem, że się na tego brzuchacza ludzie bardzo guiewali.

Jonek. Jakby się nie gniewali, z robotników zбогатnył, jak jeszcze był w traktyrui, a teraz w „hotelu” znou z robotników i chłopów zбогатnie.

Jura. Ale dy też tam do niego każdy wieczór przychodzą panowie z werku a każdy utraci.

Jonek. Dej spokój. Dyć z tych ani tela nie zarobi, co go ta kelnerka kosztuje. Dyby nie naszych ludzi, którzy w szynku dają utarzyć, toby się tak nie mógł nadymać ze samej pychy, przybyłoby mu trochę starości.

Jura. Podobno z niego wielki Niemiec?

Jonek. Gdybyś go słyszoł po niemiecku mówić, tobyś się zaśmiał. Mówi twardo, jak nieprzymierzając Jacek z Kamecznic, jest Słowianem, ale przecież udaje Niemca. Może go w tym Nordmarku zrobią członkiem honorowym?

Jura. Smutno, bardzo smutno, że ludzie, którzy się z polskiej ludności zбогатili, z tą ludnością się tak nieprzyjacielsko obchodzą.

Jonek. No, tobyś w Ustroniu znalazł jeszcze dziwniejsze rzeczy. Jak bedom wolby do wydziału gminnego, to bedziesz widzioł, Lubego zaś wybierom, to się na zniewagę zaś zapomni, a Niemcy powiedzą, że Lubo, tak go nazywają, aby zatrzeć słowiańskie imię, przecież mąż, wygrał przeciwko całej polskiej ludności w Ustroniu.

Jura. Ja myślę, że go Niemcy „Lubo” nazywają, jako ulubieńca, jako ukochanego.

Jonek. Niech sobie go nazywają jak chcą, ale z polską ludnością niech nie zaczynają a niech siedzą cicho za piecem.

Jura. Słyszolech, że tam ludzie teraz do niego nie chcą chodzić na trunek, bo się tak zachował.

Jonek. No niebyłaby dziwota. —

Korespondencya.

Z Ustronia.

Policzek czy kopnięcie? Czytelnicy przypomną sobie, że przed trzema tygodniami tutejsza Czytelnia urządziła wieczorek towarzyski z przedstawieniem amatorskiem i deklamacyami. Wieczorek miał się odbyć pierwotnie w sali p. Lubojackiego, w ostatniej chwili jednak p. Lubojacki cofnął dane przyrzeczenie, złamał dane słowo i naraził urządzających na niemały kłopot. Jedni mówią, że postąpił sobie tak pod naciskiem p. hutmistrza Anderki, drudzy twierdzą, iż zmusił go do tego „Nordmark”. Nie wchodzimy w to, dlaczego p. Lubojacki tak zrobił, zaznaczamy fakt, że p. Lubojacki nie ma sali dla Czytelni, nie ma sali dla ludności polskiej, zaznaczamy fakt, że takim po-

stępowaniem wymierzył policzek polskiej ludności — kopnął ją nogą. Nad tym wymierzonym nam policzkiem warto się bliżej zastanowić, warto zapytać się, jak coś podobnego móc się może? P. Lubojacki sprowadził się przed kilku laty do Ustronia, cieszył się powszechnym poważaniem i dorobił się tu majątku na gospodarze. Może nie zastanowił się dotąd, na kim to zrobił majątek, od kogo zebrał grosz. Otóż pozwolimy sobie przypomnieć mu, że według ostatniego spisu ludności Ustron liczył w roku 1900: 34 Czechów, 364 Niemców, a 4260 Polaków. Liczby te pono wystarczą, by p. Lubojackiemu otworzyć oczy, a jeżeli nie wystarczą, to możemy mu to wyjaśnić dokładniej. Otóż dla 364 Niemców (po odliczeniu 110 żydów zostanie ich tylko 254), otóż dla tej garstki Niemców ma p. Lubojacki i gazety niemieckie i sale, ale dla 4260 Polaków nie ma w swoich lokalnościach ani jednej polskiej gazetki, nie ma sali dla zabawy, ale ma otwarte kieszenie na polski grosz! Dla polskiego ludu ma... policzek! Może lud nasz znajdzie nareszcie i na to odpowiedź!

Wypadek ten znamionuje tutejsze stosunki, znamionuje dobroduszość, ba uległość i prawie niewolniczą potulność naszego ludu, z którego lada kto nagrawać sobie pozwala.

Mimowoli przypomina się nam wypadek, który się tu zdarzył przed kilku miesiącami i którym się zajmował „Jura i Jonek” w „Gwiazdce”, wypadek, który miał pewien młody człowiek z panią Langhammer (Jura i Jonek nazwali ją żartem p. „długi klepocz”). Ponieważ zajście to jest charakterystyczne, przypominamy je według zasięgniętych informacji: Do sklepu pani L. wstąpił pewien student i poprosił po polsku o kartkę korespondencyjną z niemiecko-polskim napisem. Na to p. L. zaczął mu prawie kazanie o zażartych „Polokach”, o niepotrzebności, ba zgubności polskiego gimnazjum i wychwalać, jak daleko to można zejść z językiem niemieckim. Ciekawa ta pani L.! Dlaczegoż to ona nie zaszła trochę dalej ze swoją niemieczyzną? Dlaczego nie zaszła chociażby tylko do Wiednia, albo do Berlina? Dlaczego siedzi w tym głupim polskim Ustroniu? Oj siedzi, bo jej tu dobrze i ciepło, bo jej tu wygodnie, bo nie gardzi „szóstkami” od gwałtów z Ustronia, z Wisły, z Cisownicy, z Bładnic, z Kozakowic. Dobrze szóstki od polskich gaździnek, bo za nie można sobie kupić i karczmę, ale polszczyzna, to tfe! głupi Polacy! Prawda, że głupi, a to bardzo głupi ci, którzy noszą pieniądze tym, którzy sobie z nich szydzą.

„Z niemieczyzną zajdzie daleko,” to stara piosenka, którą nam Niemcy ciągle a ciągle śpiewają, by nas, by nasze dzieci wysłać w świat, tak, żeby oni zagarnąć mogli tem wygodniej naszą ojcowiznę. Jacy oni troskliwi o nasze dobro! Chcą nas nawet nauczyć po niemiecku, byśmy tem łatwiej i jak najdalej zejść mogli, chociażby nawet het za morze, a oni by wygodnie zagarnąć mogli naszą po pradziadach odziedziczoną ojcowiznę! Chcecie przykładu? Chcecie dowodu? Służę! Przejdźmy Ustron od Hermanic aż do granic Wisły, a przeczytajmy sobie napisy: Flank, Fischer, Dattner, Scharbert, Listwan, Sika, Grünkraut, Flach S., Flach H., Reichenbaum, Silbermann, Lubojacki, Langhammer, Glücksmann, Sachs i t. d. i t. d. Patrzcie, to sami przybysze, którzy tu między tobą, poczciwy ustroniski, polski ludu, znaleźli chleb i dorobili się

majątku, to ludzie do niedawna obcy, a dziś może niejeden z nich tobą gardzić zechce z wdzięczności za to, że przez ciebie gościnnie przyjęty został. Przypomina nam to los wieśniaka, który na piersi swojej wygrzał... żmiję.

Chcecie dalszego dowodu? Rozglądnijcie się między urzędnikami a zobaczycie, ile tu obcych, a jak mała garsteczka dzieci polskiego śląskiego ludu. Przekonaj się ludu śląski, że dziatkom twoim nie potrzeba iść za chlebem daleko, chociażby z pomocą niemieczyzny, bo śląska ziemia dość ma chleba dla nich, gdybyś czuwał nad tem i nie dozwolił, żeby im go zjadali obcy. Gdyby zaś kiedy pani Langhammer wysławiała ci, jak to daleko można zejść z niemieczyzną, daj jej odpowiedź: „Proszę zrobić początek, niech Pani idzie naprzód, ja się tymczasem namysłem i zostanę u siebie.”

Słychać, że p. Lubojacki i pani Langhammer stoją pod naciskiem „Nordmarku”. O „Nordmarku” i jego macherach napiszemy innym razem i wywlecemy jego działanie na światło dzienne.

Pisząc korespondencję tę, wiemy dobrze, że na „Gwiazdkę” i korespondenta spadną gromy i zarzuty, iż zakłócamy spokój, że podburzamy, że to są „Hetzartikel”, bo wiemy, że podpalacz najbardziej krzyczy: „Gore!” a niekający złodziej na całe gardło woła: „Chwytajcie! Łapajcie go!”

Kto zakłóca pokój? Nie „Czytelnia katolicka”, prosząca o salę, ale ci, którzy łamiąc dane słowo, sali odmawiają. Nie ten, który policzek odiera, lecz ten, co policzek wymierzył. Pokój zakłócają ci, którzy wśród polskiej ludności zakładają wszechniemieckie „Nordmarki”.

Gdybyśmy w lud nasz wmawiali: Kłaniaj się cudzym bożkom, znosć cierpliwie jarzmo, daj sobą ponieierać, odstęp cudzym ojcowską spuściznę, pozwól, by ci na głowie „kołki rąbali”; gdy ci wymierzą policzek, nadstaw drugie lice, a gdy cię kopną, — podziękuj za zaszczyt! — gdybyśmy tak do ludu naszego mówili, to byłoby w porządku, to byłoby dobrze, bo to byłoby — „deutschfreundlich!” —

Z ziem polskich.

Prześladowanie żywiołu polskiego na Górnym Śląsku. W Opolu zamierzano urządzić dnia 25. b. m. polski teatr amatorski. Dwóch restauratorów, którzy z początku chcieli dać salę na urządzenie teatru, spowodował — jak pisze „Gazeta Opolska” — inspektor policyjny do odmówienia sali. Zastraszył ich bowiem, że skoroby dali salę Polakom, doniesie o tem komendzie wojskowej, natenczas ta władza żołnierzom zakaze bywać w ich lokalach, przez co poniosą wielką stratę. Udano się do nadburmistrza, który podobno nie wiedział o postępowaniu w tej sprawie inspektora policyjnego. Hakatyści podobno już od 3 miesięcy rozpowiadali, że Polacy nie otrzymają w Opolu sali na urządzenie teatru. I teatr nie mógł się też odbyć.

Nowy krok rządu pruskiego w kierunku germanizacyjnym. „Wielkopolska” pisze: Rodzice naszych kleryków przerażeni są wiadomością, odebraną po wakacjach od swych synów. Otóż zarząd seminaryjski rozporządził, że na kursa nowej akademii poznańskiej uczęszczać mają także klerycy i to na wykłady historii i literatury niemieckiej. Bolesć ogarnia

ich na myśl, że seminarzyści mają uczęszczać do instytucji, której zadaniem jest germanizacja podług ogłoszonego statutu. Przed kilku tygodniami mówiono, że naczelny prezes i radca ministerjalny Althoff przedłożyli to żądanie Najprzew. ks. Arcypasterzowi, lecz równocześnie doniesiono nam, że ks. Arcypasterz opiera się temu żądaniu. Jeżeli jednak uległ presji, musiała ona być bardzo naglącą. Rząd pruski zagroził arcybiskupowi Stabilewskiemu zamknięciem seminarium duchownego, jeżeli nie pozwoli na to, aby klerycy słuchali w nowej akademii germanizacyjnej wykładów historii i literatury niemieckiej. Wobec tej groźby arcybiskup zgodził się na żądanie władz rządowych. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Zaczyna przeważać przekonanie, że przesilenie węgierskie osiadło na mieliźnie. Nie ulega już wątpliwości, że cesarz oświadczył Lukacswi, iż nie może przyjąć programu, który ścieśnia w czemkolwiek jego prawa monarsze. Lukacs więc zamiast misji utworzenia gabinetu, otrzymał zlecenie bronięcia stanowiska Korony wobec komitetu. Jak wiadomo, komitet partii liberalnej zachował sobie jeszcze redakcyę końcową programu, nie jest więc wykluczoną możliwość, że zgodzi się na wyrzucenie tych ustępów, które cesarz odrzuca. W Węgrzech jednakże znowu zaczyna przeważać radykalniejsze usposobienie, a liberalne stronnictwo liczy się z tem, iż jeżeli uchwali program, który opozycja odrzuci, obstrukcyja rozpocznie się na nowo i żaden gabinet się nie utrzyma. W kołach stronnictwa liberalnego objawia się wielki rozstrój. Dzienniki liberalne donoszą, że cesarz przedłożył nowy program stronnictwa liberalnego szefowi generalnego sztabu, gen. Beckowi, i że generał odradzał stanowczo cesarzowi przyjęcia tego programu. Cesarz odroczył załatwienie także z tego powodu, że pragnie zasięgnąć rady dra Körbera po jego powrocie z Tryestu. Obiegają także inne wieści niepokojące, a mianowicie, że pewne koła wiedeńskie usiłują zatarg z Węgrami zaostrzyć, nakłonić cesarza do odrzucenia wszelkich żądań węgierskich i w ten sposób utworować drogę do absolutnych rządów na Węgrzech. Wieści te wywołują ogólne zaniepokojenie. W kołach opozycyjnych zbierają podpisy pod wniosek, żądający zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Sejmu węgierskiego na sobotę. —

— Przed tygodniem bawił we Wiedniu jako gość naszego cesarza król belgijski Leopold. —

— W Wadowicach odbył się wybór posła do Rady państwa, w miejsce p. Karola Czeczka, który mandat złożył. Wybrany został 47 głosami dr. Michał Bobrzyński. Dr. Łazarski otrzymał 9 głosów. —

Prusy i Niemce. Obłąd wielkości przemawia z następującego listu Wszechniemca czystej rasy do „*Kreuzzeitung*”. Znajdują się tam następujące zdania: Armia niemiecka nie posiada równej sobie w Europie, i gdyby potęgę tę wyzyskano, z łatwością możnaby zawojować i zgermanizować całą Europę środkową od Bałtyku do Adryatyku. Lecz cóż się dzieje? W Berlinie marnieją siły olbrzyma, a politykę zagraniczną uprawia się jak dziecko! W Austrii giną i więdną 9 milionów doskonałych Niemców. Czemż Niemcy nie „przejmą” (!) n. p. Czech, Moraw i Śląska austriackiego i nie zgermanizują ich 6 milionów mieszkańców? W ten sposób

kwestya niemiecka w Europie środkowej od razu została by ubita! Austria poz byłaby się swoich 6 milionów Czechów i mogłaby z większym spokojem niemczyć swoich Słoweńców i Włochów. Galicyą otrzymałaby Rosya za przyłożenie ręki do „Wielkich Niemiec od Bałtyku do Adryatyku”. „*Kreuzzeitung*” sama nazywa autora tego listu „politycznem dzieckiem”, lecz zdanie to jest o tyle za łagodnem, o ile podobne życzenia pojawiają się zbyt często, aby można je uważać za dziecinne. Zresztą Niemcy z 3 1/2 milionami Polaków nie mogą sobie dać rady, cóżby dopiero mieli za kłopot, gdyby przybyło jeszcze 6 milionów krewkich Czechów i Morawian! Czy ów „dzieciak” polityczny gazety krzyżowej myśli, że to tak łatwo „przejść” Czechy, Morawią i Śląsk austriacki, jak się „przejęło w 99-letnią dzierżawę” kawał pustego kraju w Chinach (Kiau-czau), i zgermanizować 6 milionową ludność? — O Wszechniemcach można powiedzieć: kogo Pan Bóg chce ukarać, temu najpierw rozum odbierze. —

Anglia. Między Anglią a Francją przyszedł do skutku układ, na mocy którego oba te państwa zobowiązały się wszystkie kwestye sporne, jakie w przyszłości między niemi mogą się wyłonić, oddawać pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego. Tylko sprawy o Egipt nie są objęte tym układem. Bądź co bądź, przyjście do skutku takiej umowy jest wypadkiem olbrzymiej doniosłości. —

Mandżurya. Z dalekiego Wschodu nadchodzą alarmy wojenne. Japonia coraz energiczniej występuje przeciw planom Rosyi w Mandżuryi i na Korei i przedłożyła Rosyi bardzo energiczne przedstawienie. Mówiono nawet, że wypowiedzenie wojny Rosyi przez Japonię lada dzień ma nastąpić. Rosya ma zebranych w tamtych stronach około 100.000 wojska, wszelakoż wysyła tam nowe oddziały, a tymczasem swoim zwyczajem prowadzi rokowania z Japonią. —

Rozmaitości.

— **Zamach Rusinów na rektora ks. Fijałka.** Oburzający fakt zdarzył się na uniwersytecie lwowskim. Grono akademików ruskich w karygodny sposób znieważało godność wszechniemcy przez brutalny zamach na księdza-rektora dra Jana Fijałka. D. 16. b. m. o godz. 8. rano ks. rektor Fijałek wszedł do sali wykładowej nr. 1. na I. piętrze i po krótkiej cichej modlitwie rozpoczął wykład. W sali obecnymi byli słuchacze teologii obu obrządków (III. roku). Po chwili, na dany znak strzelającej kabzli, drzwi do sali otworzyły się gwałtownie i do auli wtargnęło przeszło dwudziestu akademików ruskich, którzy wzmocnieni garstką indywidualów wcale do uniwersytetu nie należących, z okrzykiem „pereat” obrzucili ks. rektora jajami i zgniłemi śliwkami. Równocześnie rozpoczęły się hałasy na korytarzu, i zapewne nowe grono ekscedenców wtargnęłoby do sali, gdyby nie to, że zdołano zamknąć drzwi. Kiedy porozrzucono już jajka i zgniłe owoce, zaczęto gwizdać i krzyczeć: „pereat rektor!” Wśród tych okrzyków ks. rektor zszedł z katedry. Jak na komendę podniosły się łaski i kije, rektora jednak, który podczas całego zajścia zachował zupełny spokój i powagę, osłonili słuchacze teologii obrządku łac. i przeprowadzili go nietkniętego do drzwi, gdzie czekali już nań zwabieni hałasem profesorowie. W ich asystencji od-

szedł ks. rektor do sali konferencyjnej. Akademicy polscy postanowili w następny dzień nie wpuścić nikogo z ruskich studentów do uniwersytetu, dopóki ogół młodzieży ruskiej nie da znieważonej wszechnicy pełnego zadośćuczynienia. Ks. Fijałek odbiera ze wsząd dowody sympatii dlań a oburzenia z powodu demonstracji. —

— Ś. p. Walerya Marrene-Morzkowska, wybitna pisarka starszego pokolenia, zmarła dnia 10. b. m. po długiej i uporczywej chorobie w Warszawie. Zmarła interesowała się bardzo sprawami śląskimi. —

— **Przedwczesne zasy śnieżne.** Wieczorny pociąg kolei lokalnej jadący z Borek wielkich do Grzymałowa, dnia 20. b. m. ugrzązł w śniegu między Skałatem a Grzymałowem. Wśród wichury śniegu nasypuło na metr wysokości. Podróżni jadący do Skałatu musieli wysiąść z pociągu i podwodami dostali się do Skałatu, pociąg zaś z wielkim trudem cofnięto do Grzymałowa. Dnia 21. b. m. zasy usunięto a ruch na tej linii odbywa się już prawidłowo. —

— **Zamiast baraniny psie i kocie mięso.** W Budapeszcie wielką sensację wywołało odkrycie, że od dłuższego czasu istniała tam rzeźnia, w której bito psy i koty i sprzedawano mięso to jak baranie. Od kilku miesięcy policja dzień po dniu zasypywaną była doniesieniami o kradzieży dobrze karmionych psów i kotów. Wreszcie udało się dojść do źródła. Mianowicie niejaki Medek z 2 robotnikami łapał nocą psy i koty, bił je, a potem sprzedawał mięso po dzielnicach robotniczych. Kiedy rewizja przyszła do jego domu, znalazła tam zabitych kilkanaście psów i kotów, oraz skóry z 60 psów i 30 kotów. —

— **Trumny szklane** stanowią ostatnie wymagania nauki i postępu. Trumny te posiadają podobno właściwość izolowania zupełnego zwłok i chronienia od niszczącego działania wilgoci. Po 5, 10 lub 20 nawet latach zwłoki okazują się nienaruszone i podobne do mumii. Nadto otaczający grunt nie ulega zakażeniu miazmatami zwłok. Dalej szklana trumna ma umożliwiać grzebanie w każdym miejscu bez względu na własność i skład ziemi. I w razie epidemii szklane trumny mają posiadać wielki przymiot zapobiegania przeniesieniu się zarazy na otoczenie zmarłego, o ile zwłoki ostatniego niezwłocznie zamknięte będą w szklanej ostatniej siedzibie. —

— **Ośmioletnia morderczyni.** Wychodzący w Aradzie na Węgrzech dziennik „*Arades Videke*” opisuje fakt następujący: We wsi Csanytelek znikł bez śladu chłopczyk trzyletni, Józef Schök. Rodzice dziecka są robotnikami w dobrach hr. Palbaciniego. Mały Józef bawił się przedpołudniem z ośmioletnią Wiktorją Török na polu kukurydzowym i potem już go więcej nie widziano. Następnego nocy mała dziewczynka zbudziła matkę i opowiedziała jej z przerażeniem, że boi się Józefa Schöka, a zapytana dlaczego, odparła, iż go zamordowała. Matka, myśląc, że dziecko mający, zdenerwowane opowiadaniem o zniknięciu chłopca, utuliła je narazie, a rano udała się z dziewczynką do burmistrza i lekarza gminnego, którym opowiedziała wszystko. Dziewczynka zapytana, odparła, że Józef sprzeciwiał jej się, przewróciła go zatem na ziemię i jedną ręką dusiła go, a drugą pchała mu ziemię w usta, aż w końcu przestał dawać oznaki

życia. Następnie przykryła zwłoki ziemią i liśćmi kukurydzy. Dziewczynka, zaprowadzona w pole, wskazała miejsce swojej zbrodni i istotnie znaleziono tam zwłoki chłopczyka. —

— **O królobójcach serbskich** podaje jedna z wie-deńskich lokalnych korespondencji następujące interesujące szczegóły. Wszyscy oficerowie, którzy brali udział w zamordowaniu króla i królowej, byli za to zapłaćeni. Niejaki Hadži Thomas, szwagier zmarłego regenta Ristića, zwerbował wszystkich spiskowców. Pieniądze wypłacono z kasy wojennej, a Awakumović, któremu dano 50.000 franków, zobowiązał się objąć potem rząd prowizoryczny i zwrócić pieniądze z funduszu dyspozycyjnego. Dostali między innymi: porucznik Naumović, który zgiął przy eksplozji, 24.000 fr., pułkownik Maszyn 30.000 fr., podpułkownik Misić 24.000 fr., kapitan Ziwwković 12.000 fr., kapitan Kostić, który otworzył spiskowcom bramę, 24.000. Inni oficerowie niżsi dostali od 2—5000. Razem wydano 300.000 franków. —

— **Elektryczne pociągi błyskawiczne.** Przeprowadzono próby z pociągami elektrycznymi pod Berlinem na przestrzeni Marienfelde Zossen. Pociąg ów pędził z szybkością 200 przeszło km na godzinę, co, w razie szerszego zastosowania, pozwoliłoby przebyć przestrzeń z Berlina do Hamburga w 1½ godziny, a z Berlina do Kolonii trzy, gdy najszybszy pociąg kolei żelaznej przestrzeń tę przebywa w godzin dziewięć. Podczas owej próbnej szalonej jazdy pociągiem elektrycznym ci, którzy ją odbyli, nie zauważyli w wagonach samych, wewnątrz, żadnych objawów szczególnych. Wagony jechały bardzo spokojne. Niepodobna było tylko spoglądać na przedmioty zupełnie bliskie, gdyż wszystko wirowało przed oczyma. Jakiś nieszczęsny wróbel chciał przelecieć przed pociągiem z jednej strony na drugą, lecz pozostała z niego na wagonie tylko czerwona plamka. Ludzie, którzy się przypatrywali tej szalonej jeździe, widzieli pociąg tylko pół minuty; tyle tylko czasu bowiem upłynęło od pierwszego ukazania się pociągu w dali aż do zniknięcia na horyzoncie. Jakkolwiek taka szybkość jazdy może być z wielu powodów pożądana, niemniej upłynie jeszcze sporo czasu, zanim te jazdy błyskawiczne zostaną zastosowane. —

Z Cieszyina i okolicy.

— **P. Dyrektor Winkowski** przyjęty został dnia 22. b. m. na audyencji u cesarza. —

— **Czytelnia ludowa w Cieszyinie** urządza w niedzielę, dnia 25. b. m. w sali „Domu Narodowego” w Cieszyinie Przedstawienie teatralne. Odegrane będą 2 sztuki: 1. „Nowożeńcy”. (Komedia w 2 aktach Björnsteraa-Björnsona.) Osoby: Ojciec, obywatel ziemski. Matka. Laura, ich córka. Aksel, mąż Laury. Matylda, jej przyjaciółka. (Rzecz dzieje się w 1. akcie w mieszkaniu rodziców Laury na wsi, w 2. w mieszkaniu Aksela w stolicy.) — 2. „Kalosze”. (Komedia w 1 akcie A. hr. Fredry.) Osoby: Pan Lwarder Iick i

obywatel. Panna Balbina, jego siostra. Emilia, jego córka. Pan Filip Filowicz. Karol Bórowski, jego siostrzeniec. Zuzia, służąca pana Inickiego. Chłopiec ze sklepu. (Rzecz dzieje się w mieście.) — Później o pół do ósmej godz. wieczorem. Ceny miejsc: W pierwszych pięciu rzędach 2 K, w następnych pięciu rzędach 1 K 50 h, w ostatnich czterech 1 K, miejsce siedzące na galerii 1 K, wstęp na salę lub galerię 50 h, dla studentów 20 h. Bilety nabywać można u sługi Czytelni, w dzień przedstawienia przy kasie od godz. 7. W międzyaktach przygrywać będzie doborowa muzyka.

— **Ze szkoły rolniczej zimowej w Cieszyń.** Dyrekcja podaje do wiadomości interesowanych, iż nauka zwyczajna rozpoczyna się w dniu 3. listopada o godz. 8. zrana. Uczniowie, którzy mają mieszkać w zakładzie, winni przybyć do Cieszyńska w dniu 2. listopada wieczorem i zgłosić się w kancelarii szkoły. Każdy z tych uczniów ma przywieźć ze sobą pościel zupełną, zaś siennik ile możności wypchany słomą. Uczniowie biedniejsi, którzy nie mają dość własnych funduszy na utrzymanie w Cieszyń, winni przybyć ze świadectwem ubóstwa, wystawionem przez Przewodniczącego gminy (bez stempla). Uczniowie, którzy będą mieszkali w mieszkaniach własnych, mają zjawić się w szkole w dniu 3. listopada o godzinie 8. zrana. —

— **Przyczynki do czesko-polskiej zgody na Śląsku.** Jak już donosiliśmy, postanowiła „Macierz szkolna w Cieszyń” wybudować w gminie Michałkowicach, koło Morawskiej Ostrawy, dla dzieci tamtejszych polskich robotników szkołę freblowską i uzyskała w tym celu u Starostwa frysztackiego pozwolenie na budowę. Już jednak przy oględzinach miejscowych przed wydaniem zezwolenia na budowę bracia Czesi, którzy mają w radzie gminnej większość, wymyślali różne przeszkody, aby tę budowę udaremnić. Najprzód wymogli na Starostwie, że zażądało od „Macierzy” rewersu, iż z powodu, że naprzeciwko tej szkoły stoją baraki choleeryczne, gdyby tam szpital dla chorób zakaźnych otwarto, „Macierz” się co do swej szkoły zastosuje do rozstrzygnięcia komisji sanitarnej tegoż c. k. Starostwa. Gdy zaś „Macierz” taką deklarację wystawiła i Starostwo definitywnie pozwolenie wydało, wniosła gmina przeciw temu pozwoleniu rekurs i żądała wstrzymania budowy, a gdy firma odnośna budować nie przestała, gmina wydelegowała policję na miejsce dla wstrzymania budowy. Tak więc jedna szkoła freblowska na kresach jest niebezpieczna dla czeszczyzny na Śląsku, że wszelkimi możliwymi sposobami starają się ją w zarodku stłumić, a przytem głoszą, że żywią dla nas braterskie uczucia i chcą z nami w sprawach narodowych iść ręką w rękę i być solidarni! — Piękna solidarność, która się zupełnie inaczej wydaje z bliska.

— **Emigracja zarobkowa nad Ren.** Ministerium spraw wewnętrznych austriackich uwiadomiło rząd krajowy śląski o tem, że generalny konsulat austriacki w Kolonii doniósł w swem sprawozdaniu ostatniem, iż w reńsko-westfalskim rewirze węglowym nie ma obecnie zapotrzebowania robotników. Wynika stąd potrzeba ostrzegania robotników węglowych, aby nie wybierali się nad Ren tembardziej, że i stosunki zarobkowe nie są tam w tej chwili wcale pomyślne. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszyń** złożyli: składka zebrana przez p. Józefa Biłkę, nauczyciela w Końskiej, na weselu p. Józefa Węglorza z Frysztata z p. Joanną Pindorówną w Końskiej 13 K 28 h; p.

Karol Pawlik w Cieszyń 2 K; p. Bogdan Hoff w Wiśle: nieprzyjęte przez lekarza honorarium 2 K; pp. Paweł Chlebus i Jan Stęchły w Kocobędzu po 4 K; p. Fr. Habura, profesor gimn. polskiego w Cieszyń 10 K; p. Władysław Leger w Cieszyń 2 K; połowa czystego dochodu z wieczorku urządzonego na cześć trzech poetów polskich: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego w domu Stowarzyszenia kat. robotników „Praca” w Karwinie 8 K 57 h; wyjęto ze strzelca w tymże domu umieszczonego 4 K 41 h; p. Paweł Rduch, rolnik w Hażlachu 2 K; pp. B. Kotula, nauczyciel polskiej szkoły w Cieszyń, Paweł Heczko, nauczyciel w Łomnej i Paweł Bobek, nauczyciel w Ustroniu po 2 K; Redakcja „Dziennika Poznańskiego” w Poznaniu ze składek 28 K 63 h; p. Olga Michejda w Nawsiu 3 K; p. A. Kuczek, kierownik szkoły w Markłowicach: składka zebrana przez p. Szczepana Małysza na weselu p. Ferd. Szopy z p. Barbarą Szczygłówną w Markłowicach 6 K. —

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszyń** złożył p. profesor Wojciech Rypel w Krakowie 1000 K. —

— **Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożyły: p. Juraszkowa 2 K; p. Godłowska 1 K; p. Czajkowska 1 K; p. Stocowa 1 K; p. Dyboska 4 K; p. Jadwiga Dyboska 2 K; p. Falkenstein 1 K; p. Kaszyckowa 2 K; p. Lubaczewska 1 K; p. Majówna 1 K; p. Popiołkowa 1 K; zaś p. Winkowska 50 miaseczek blaszanych dla dzieci. —

— **Na „Sokoła” we Frysztacie** złożyli: ks. proboszcz Skulina 2 K; pp. Mamicowie 4 K; p. Wł. Bukowski 2 K; p. L. Skudrzyk 1 K; p. dyr. Filasiewicz 10 K; Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyń 50 K. —

— **Z Bogumina (miasta).** Jeden ze świętokradców, którzy obrabowali tutejszy kościół, przygotowywał sobie ucieczkę z więzienia. Ułamał nogę żelazną od łóżka i przebił nią mur. Na szczęście dozorca więzienia spostrzegł szelst i przeszkodził ulotnieniu się ptaszków.

— **Z Bogumina (miasta).** Od 12. października b. r., kursuje między miastem i dworcem kolejowym zamiast dawnego tramwaju konnego, parowy. Niestety! ta odmiana nie okazała się wcale pożądaną, bo jazda tramwajem parowym jest widocznie daleko niebezpieczniejszą niż konnym i do tego tramwaj parowy nie tak często może jeździć, jak dawniejszy konny. Ciekawą była pierwsza próba, jaką zrobiono z nowym tramwajem d. 8. października. Zebrała się w tym dniu komisja, składająca się z kilku „panoczków” i dr. Otta, dla zbadania toru i tramwaju, lecz nie wiele brakowało, byłaby ta próba się skończyła katastrofą. Kiedy bowiem tramwaj, wiozący komisję, zdążył uroczystie ku dworcu, nagle, jakby zaczarowany, stanął na poprzek toru. Panoczkowie z komisji w największym strachu, wyskakowali z tramwaju na wszystkie strony a zwłaszcza dr. Ott, któremu z przerażenia na wierzch oczy wyłazły, z prawdziwą pogardą życia zrobił skok z wozu. Widok tych wystraszonych panoczków sprawił dla obecnych widzów arcykomiczną komedię. Jeden z komisji, ochłonawszy ze strachu, poszedł mierzyć, czy tor w porządku, lecz okazało się, że wszystko „pasuje” na milimeter. Od tej nieszczęsnej próby już kilkakrotnie tramwaj stanął nagle na torze, nie mogąc się dalej ruszyć, co zwłaszcza pasażerów, mających pilno do pociągu, do wściekłości prowadziło. Niemało

kłopotu z nowym tramwajem ma służba przy nim zatrudniona, bo trzeba dużo wody nosić, co jej nie bardzo przychodzi do smaku. Kiedy jednego razu pewna pani chcąc jechać z miasta na dworzec, zapytała się służbę o czas wyjazdu, otrzymała odpowiedź: „Niech pani idzie wodę nosić.” Jesteśmy bardzo ciekawi, jak to będzie z tym tramwajem, kiedy tor będzie zawiarty śniegiem i szyny zanieczyszczone lodem lub błotem. Wtedy to niejeden panoczek będzie musiał skakać z wozu jak komisyja przy pierwszej próbie, lub nosić wodę do kotła albo z tyłu cisnąć. —

— **Z Frydku.** Pomocnik handlowy z Cieszyna Rudolf Przeczek przybył w niedzielę do swojej kochanki Szlosarkówny, która znajdowała się tu w pewnym publicznym domu rozpusty i strzelił do niej a następnie do siebie. Przeczek jest śmiertelnie ranny, natomiast Szlosarkówna jest tylko lekko raniona. Zajście to nie jest dotąd dostatecznie wyjaśnione. —

— **Z Jablonkowa.** Tutejszy adjunkt urzędu podatkowego, p. Wiktor Sikora, mianowany oficjałem urzędu podatkowego i przeniesiony został do Bogumina. —

— **Z Łąk.** Już blisko rok dobiega, jak nasza parafia osierociła. Nowego proboszcza doczekać się nie możemy. Nasze zdziwienie wzmagą się coraz bardziej. Bo któżby się mógł spokojnie przypatrywać temu zwlekaniu bez końca a co więcej, przysłuchiwać się cierpliwie temu, co z powodu tego opowiadają sobie o nas nasi sąsiedzi na temat naszej niegodności, naszych odstrasających stosunków w gminie, przede wszystkim zaś naszych „spirytusów”. Lecz nie szkodzi nam to. Nasze stosunki nie są bynajmniej wzorowe. Że i spirytyści ozdoby naszej gminy i parafii stanowić nie mogą, łatwo jest do zrozumienia. My atoli przyzwyczailiśmy do tego wszystkiego, jak — przepraszam za trochę ostre lecz trafne porównanie — niechlujka do plugastwa. My się nie brzydymy tem, lecz za to brzydzi się nami świat cały. Spostrzegamy to z przerażeniem, lecz nie wiemy, co robić, jak zaradzić. Jużemy, zdaje się, na dobrze zniedołężnieli. A jednak środek na to tak prosty: Usunąć to, co nas dyskredytuje i poniża w oczach świata. Czy nam potrzeba wójta zarozumiałca i renegata, czy nam potrzeba spirytystów we wydziale gminnym? Czy ludzie, którzy zdradzają religię, wiarę swoją, i język mogą pracować dla dobra naszej parafii? Jeżeli szaleńcy i narwańcy obejmą kierownictwo w gminie naszej, dokąd pójdziemy i gdzie skończymy? Spójrzmy trzeźwo na nasze stosunki a rozpocznijmy inny porządek. —

— **Z Górnego Miedzyrzecza.** Od d. 20. b. m. badają inżynierzy, wysłani przez rząd krajowy śląski, bieg górskich potoków, poczynawszy od Białki aż po Ostrawicę. Tak samo i szkody i potrzebne roboty ochronne około dolnego biegu Wisły i innych rzek śląskich w następnych tygodniach będą oceniane i projektowane. Cel tego badania jest ten, aby przedłożyć projekt uregulowania tych rzek i uchwalić potrzebne fundusze przez Sejm. Dzień i godzina przybycia komisji do każdej gminy będą przez urzędy wójtowskie oznaczone i potrzebne jest, aby interesowani właściciele pól i łąk wzdłuż rzek położonych oczekiwali komisji. —

— **Z Mor. Ostrawy.** W sobotę, dnia 17. b. m., odprowadziliśmy tu na miejsce spoczynku powszechnego zwłoki ś. p. panny Albertyny Kuncowej, która to w 20. roku życia swoje, można powiedzieć święte,

zakończyła. Była ona znaną tutaj powszechnie ze swojej bogobojności i skromności. Urodziła się ona w Górnej Suchej, gdzie żyła do 12. roku życia swego. Na miejsce spoczynku odprowadziło ją trzech księży, dziewczęta jako družki, które posłały czcigodne siostry klasztorne i wielka ilość krewnych i znajomych z dalsza i bliśka. Przypada też należy, że choć żyła pomiędzy inną narodowością, zawsze była ucieszona, gdy mogła swoim polskim macierzyńskim językiem mówić. Była ona zaręczona z pewnym nauczycielem, ale Pan Bóg inaczej ustanowił, zabierając ją z tego świata. —

— **Z Mor. Ostrawy.** D. 13. b. m. zdarzyło się tu straszne nieszczęście. Emil Sonnenberg, 21-letni rekrut z Frywałdowa, który jechał z transportem rekrutów, wychylił się tak daleko z wagonu podczas jazdy, że uderzył głową o słup telegraficzny i skonał na miejscu.

— **Z Podobory.** Cieszyńska firma Pospisil i Spółka zamierza tu założyć druciarnię. —

— **Ze Skoczowa.** Na tutejszym targu, odbytem tu dnia 20. b. m., zgubił ktoś przeszło 100 Koron. Znalazł je domokrażca Kornfeld. Pieniądze można odebrać w urzędzie gminnym w Skoczowie. —

— **Ze Zarzecza.** Żandarmerya aresztowała tu niejakiego Jana Kusza z Iskrzyczyna, który pokradł różne rzeczy u Jana Luzonia. Kusz niedawno przybył z Mirowa. —

Podaję P. T. gościom z okolicy do wiadomości, że objąłem hotel „pod Białym koniem“ w Skoczowie i upraszam o liczne odwiedzanie.

Z szacunkiem

A. Winkler.

Pozwalam sobie podać uprzejmie do wiadomości Szanownej Publiczności, że z dniem 1. września b. r., przeniosłem swój sklep z wyrobami szewskimi do nowoobudowanej kamienicy **p. Lewińskiego na Saskiej Kępie w Oleszynie** i że będę się starał zadowolić zupełnie Szanownych odbiorców tak w gotowym towarze jakoteż w wyrobach na miarę i w reparaaturach.

Upraszając o pokrywanie zapotrzebowań u mnie, pozostaję

Z szacunkiem

Franciszek Guziur.

Pozwalam sobie zwrócić uprzejmie uwagę P. T. Publiczności na moją

restaurację

przy ulicy Maryańskiej nr. 4. w Cieszynie.

Szynkuję znakomite piwo cieszyńskie, cesarskie, leżakowe i bokowe, dobre austriackie i węgierskie wina. Również daję ciepłe i zimne potrawy w najlepszej jakości i smaku.

O liczne odwiedziny restauracji uprasza

z szacunkiem

Anna Pfizner, restauratorka.



POPOW
HERBATA światowa.
najlepsza

Czeladnik szewski

trzeźwy, pilny w robocie, znający doskonale robotę, zostanie natychmiast przyjęty na dłuższy czas u **Antoniego Guziura w Karwinej nr. 100.**

Pozwalam sobie podać uprzejmie do wiadomości panów rolników, że oprócz mojej pracowni, w której wyrabiam skóry i pasy do maszyn, urządziłem także

pracownię rzemieniarską.

Polecam się do wykonywania wszelkich gatunków uprząży i wszystkich prac należących do tego zakresu po najniższych cenach z najlepszego materiału.

Reparatury wykonuje się rychło.

Gumowe i konopiane węże dla straży pożarnych.

Emeryk Scholtis

w Cieszynie.

Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

Trawerze do sklepień, *Soszynę*, *Kurowinę*, *Blachę* na dachy, *Żelazo na szparherty*, *Pieco* do regulowania, *Okucia* do budowy, *Farby* i *pokost*, *Drut* kolezysty, *Pompy* żelazne do studni i *Rurki* żelazne do wodociągów. *Kowadła*, *Miechy*, *Śrubstaki*, *Bormaszyny*,



Pily wodne
oraz wszelkie
narzędzia
dla fabryk
i rzemiosła

Strzelby,
Rewolwery,
Amunicję.

Kosze i Kufry
podróżne.

Młynki kamienne
do mlecia zboża.

Konewki

do transportu mleka. *Wagi* decymalne i stołowe. *Kasy* żelazne ogniotrwałe. „*Apollo*” świece kościelne i wojskowe. *Dzwony* wieżowe. *Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami *po cenach najtańszych i rzetelnych poleca*

Adam Kołodziejczyk

w Cieszynie

Plac Demła, Wielkie podstępie.

Podziękowanie.

Podpisany poczuwa się do obowiązku złożenia na tej drodze najgorętszego podziękowania p. **Fuchswansowi, c. k. kierownikowi posterunku w Bystrzycy** za trudne, ze szczególną energią i wielką gorliwością przeprowadzone wyjątkowe śledzenia, a mianowicie za odzyskanie skradzionych mi przy włamaniu precyozów.

W Jabłonkowie, d. 23. października 1903.

Wacław Holeczek

majster stolarski.

P. Canon, Antwerpen (Belgia)

chrześcijańska ekspedycja okrętowa do Kanady północnej Ameryki i t. p. pospiesznymi statkami w 5 1/2 dniach! — !!! Najtańsze ceny!!! — !!! Oszczędzajcie krwawicę Waszą!!! — Proszę porównać ceny moje z cenami pruskich agentów okrętowych.

Objaśnienia i druki na żądanie darmo i opłatnie.

AMOUCZEK

Wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne *Reusnera* do bardzo przedkier i najłatwiejszej nauki *Języków Obcych, bez nauczyciela* z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. l. i:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy zł. 1-20, kurs II-gi zł. 2-40. Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1-80, kurs II-gi zł. 4-80. Gramatyka Polska-Francuska zł. 1-80. Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1-12, kurs II-gi zł. 1-80. Polsko-Ruski I-szy kurs zł. 2-10, II-gi kurs zł. 2-70. Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct. Główny skład w Księgarni Ed. Feitzingera Cieszyn.

RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i bóleści, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa oodziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6/2 dozy, albo 4 K 60 h 6/1 dozy, albo 4 K 96 h 4/2 dozy do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.



Główny skład

B. FRAGNER, c. i. k. dostawca nadworny

apтека „**POD CZARNYM ORLEM**”

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerndy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Rasohki i dr. Karola Żara.

Swój do swego!

Nowootworzona księgarnia polska
p. f.

„STELLA“

w CIESZYNIE, przy Starym Targu nr. 11
prosi o poparcie Szan. Rodaków!
Poleca we wielkim wyborze

— **Kalendarze polskie na rok 1904** —
— **Książki modlitewne i kancjonały** —
— **Książki ludowe** —

Wielki skład
materiałów piśmiennych i przyborów
szkolnych.

Przyjmuje się zamówienia na
* * **wszelkie roboty drukarskie** * *
po cenach niskich.
Na wieczory zimowe

— **Czytelnia polska** —
— mająca przeszło 1000 tomów. —

Kupujecie u swoich!

Popierajcie handel rodzimy!

Jedyna księgarnia polska!

Alojzy Frysa,
handel sukna w Cieszynie,
poleca wszelkiego rodzaju
towarów sukienne i z wełny owczej
we wielkim wyborze, po najtańszych cenach.

Pozwalam sobie na sezon
zwrócić nprzejmie uwagę na
mój wielki skład dobrze ure-
gulowanych zegarów ściennych
zegarków i budzików, jakoteż
na wyroby złote i srebrne
wszelkich gatunków (próbo-
wane przez c. k. urząd pnc-
wiczny we Wiedniu), po najtańszych cenach fabrycznych

Ad. Blumenthal, zegarmistrz
w CIESZYNIE, ul. Stefani 62.

Każda naprawa 90 ct.

Po zmarłym Pawle Buczku, posiadacz piły w Górnej Lesznej, są do nabycia

DESKI

Zgłaszać się można u opiekunów ks. Karola Żurka i Fr. Francuza w Górnej Lesznej.

Potrzebny jest

adjunkt gospodarczy

kawaler. — Zgłoszenia z odpisem świadectw i liczbą lat, przyjmuje Zarząd dóbr w Słupi, poczta Jodłownik, Galicya.

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutnera i Sp.. c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

!!Niesłychanie tanio!!

395 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspaniały z gwarancją dobrze idący zegarek z 24 godzinnym naciąganiem i pozłacanym łańcuszkiem, 1 wspaniała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 pozłacany w ogniu pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspaniała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsu gw. 8% double-złoto, 6 sztuk płóciennych chustek do nosa, 1 bardzo elegancki niklowy przybór do pisania, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 pięknie pachnące mydło toaletowe, 1 ładnie oprawny notes, 12 sztuk wspaniałych kart ze słynnymi mężami ostatniego stulecia, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 290 sztuk różnych w domu pożycznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowym lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie nr. 35.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Ze przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Filia dąbrowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Dąbrowie, w domu burmistrza)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. **Galonki** różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i żywołki.** Gotowe **suknie** proste dla **kobiet i dzieci.** — Największy wybór **chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów** na **kacabajki, po najtańszych cenach** u mnie do nabycia.

PIUS X.

autentyczny, kunsztownie wykonany barwami olejnymi portret (popiersie) Jego Świątobliwości ca. 50 cm wysoki, 40 cm szeroki, cena każdej sztuki 1 K za poprzedniem nadesłaniem przekazem. Przy odbiorze 8 sztuk opłaca się przesyłkę pocztową. Na 10 sztuk 1 darmo. Urzędem parafialnym, szkołom, towarzystwom i handlarzom przy większem zamówieniu osobny rabat. **Elsbet Böhm, Grottau, Czechy.**

Dostarczamy za pobraniem pocztowym franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

8 butelek K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena

przesyłka pocztowa
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryńku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 31. października 1903.

Nr. 44.

👉 Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie. 👈

Podziękowanie.

Z prawdziwą radością przyjęła ludność polska Śląska austriackiego wiadomość o upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie. Nie tylko dlatego cieszyliśmy się powszechnie, że osiągnęliśmy wreszcie cel, do któregośmy tyle lat wytrwale dążali a co nam się już dawno słusznie i sprawiedliwie należało, ale też głównie dlatego, że młodzież nasza nie będzie już musiała wysługiwać się obcym, kształcić się w cudzych zakładach naukowych w obcym języku i tradycjach i pod obcym wpływem i nadzorem. Pewna błoga otucha wstąpiła w serca wszystkich, że lepsza zawita przyszłość dla naszego kształcącego się młodego pokolenia i całego kraju, jak skoro ten pierwszy przybytek nauki polskiej w Cieszynie ufundowaliśmy.

Ale nie dość jest dać wyraz uczuciom swej radości i zadowolenia z powodu szczęśliwie dokonanego dzieła; potrzeba koniecznie w tej chwili przypomnieć sobie to, że zakład ten mamy do zawdzięczenia całemu polskiemu społeczeństwu, które po wszystkich ziemiach polskich, nie wyjmując i śląskiego ludu, na ten zakład się składało. Ono to jest owym wspałałomyślnym mecenasem naszym, który swych ofiar nie znał miary, ale ciągle hojną ręką dokładał grosz do grosza, aż się doczekaliśmy tej chwili, kiedy rząd sam przekonany o koniecznej potrzebie tego zakładu, w swoją administrację go przejął. Temu to całemu społeczeństwu polskiemu w ogólności a każdej jego jednostce w szczególności należy się od nas Ślązaków szczerza i głęboka wdzięczność za to gorliwe popieranie naszych usiłowań, które pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem.

Zarząd „Macierzy szkolnej” pragnąc dać wyraz tym gorącym uczuciom żywej wdzięczności wszystkich Ślązaków, postanowił na swem posiedzeniu z dnia 30. września 1903. odezwać się do całego społeczeństwa i imieniem Polaków śląskich jak najserdeczniej za tę pomoc i ofiary podziękować. „Bóg zapłać” wszystkim razem i każdemu z osobna, ktokolwiek grosz wdowi ofiarował na ten zakład, któremu życzymy, aby jak

najdłuższe lata istniał, rozwijał się i błogie promienie oświaty dla dobra naszego ludu po kraju szerzył.

Cieszyn, d. 25. października 1903.

Zarząd „Macierzy szkolnej”.

Bezprawia w dziedzinie naszego szkolnictwa ludowego.

Pisać o bezprawiach, jakie się dzieją w naszym szkolnictwie ludowym, pisać o krzywdach, jakie się wyrządzają działwie i wogóle ludności polskiej w naszym Śląsku, uważać będzie niejeden za zbyt ciężkie i pomyśli sobie: Darma pisać! że się krzywda dzieje, to wiemy, ale na to nie ma rady! Otóż tak myśleć nie śmiemy, owszem krzyczeć na bezprawia, wywlekać je bez litości na światło dzienne i radzić nad usunięciem złego. Bronić się, gdzie i jako się da, bo jeżeli milczeniem znosić będziemy krzywdy, czy możemy się spodziewać, że ci, którzy nam je wyrządzają, którzy nas gniotą, o własnej woli i wspałałomyślnie sprawiedliwość nam wymierzą? O tem przecież ani marzyć nie można! A więc krzyczeć na krzywdę! bronić się! domagać się praw swoich!

Dziś zwrócić chcemy uwagę na wielką krzywdę, na bezprawia, które się dzieją przy mianowaniu nauczycieli a zwłaszcza bezprawia, które zaczynają się mnożyć właśnie dlatego, że na nie nie zwraca się uwagi a krzywdziciele uchodzą bezkarnie. W ostatnich czasach mnożą się wypadki, że władze szkolne posady obsadzają nauczycielami nie posiadającymi przez ustawę wymaganej kwalifikacji a zwłaszcza nauczycielami nie posiadającymi kwalifikacji dla polskiego języka wykładowego! Rzecz nie do uwierzenia, a przecież prawdziwa! Nauczyciel nie władający językiem, w którym i którego ma nauczać, to specyał śląski!

Niedawno doniosła „Gwiazdka”, że Wydział gminy Frysztat zamianował, t. j. oświadczył się za powołaniem na posadę dyrektora szkoły ludowej i wydziałowej nauczyciela z Morawy, który wcale języka polskiego nie zna, chociaż język polski na szkole tej jest

przedmiotem obowiązkowym, w klasach niższych nawet językiem wykładowym. Przeciwko nominacji tej wniesiono protest do Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej. Ciekawi jesteśmy, co władze te z protestem zrobią; być może, że protest wprost zechcą odrzucić, ale w takim razie rodzice polscy powinni — i spodziewamy się, że tak sobie postąpią — wniesić protest do ministerstwa, a w razie potrzeby do trybunału administracyjnego, bo tu naszym zdaniem rozchodzi się o naruszenie ustawy.

Nie jest to wypadek wyjątkowy. W Skoczowie zamianowany i przez Radę szkolną krajową zatwierdzony został dyrektorem szkoły wydziałowej nauczyciel nie władający wcale językiem polskim i bardzośmy ciekawi, jako on kontrolować będzie naukę w klasach niższych, w których język wykładowy jest przeważnie polski, jako porozumiewać się będzie z rodzicami i dziećmi polskimi. W tym wypadku rodzice polscy nie spostrzegli się i nie wniesli protestu, a gdzie nie ma skarżyciela, nie ma sędziego. Przytoczymy wypadków więcej: W Trzyczcu według zeznania samej „Silezyi” są aż cztery nauczycielki nie posiadające kwalifikacji z języka wykładowego polskiego, a podobne stosunki są w Karwinej, we Frysztacie, w Boguminie (o ile zasiągnięte informacje są prawdziwe) a w Ustroniu jest snadź nauczyciel, który nic po polsku nie umie, tak iż tylko w klasach najwyższych można go zatrudnić, a ponieważ koniecznie nie można ominąć, że i z młodszymi dziećmi i z rodzicami mówić musi i to po polsku, używa takiego „kauderwelszu”, że wystawia się na pośmiewisko dzieci i rodziców.

Smutne to, bardzo smutne stosunki! A któż im winien? Przedewszystkiem ci, którym powierzony jest dozór i piecza nad szkołami, ci, których urzędowym obowiązkiem czuwać nad tem, by ustawy szkolne wykonywane zostały, i zły to znak, jeżeli oni przykładają rękę świadomie do tego, by ludności polskiej krzywdę wyrządzić z naruszeniem ustawy.

Czuwają oni i robią największe trudności, gdy chodzi o język niemiecki, a w tym względzie troskliwość ich nader jest czułą. Przytoczymy przykład: Na szkole pewnej (jeżeli potrzeba, wymienimy gminę i nauczyciela) z językiem wykładowym czeskim odmówiono zatwierdzenia nauczycielowi, który posiadał kwalifikację dla języka niemieckiego i czeskiego na mocy świadectwa dojrzałości jedynie dlatego, że nie zdał egzaminu drugiego (kwalifikacyjnego) w języku niemieckim, to znaczy, że dla szkoły czeskiej koniecznie wymagają kwalifikacji z języka niemieckiego. Otóż władze szkolne mają łokieć inny, którym mierzą Polakom i Czechom, a znowu inny, którym mierzą Niemcom a to wszystko na mocy tej samej ustawy szkolnej.

Jakaż na to rada? Naszem zdaniem trzeba stanowczo piętnować publicznie każdy wypadek takiego bezprawia, starannie zebrać materiał i wniesić zażalenie do ministerstwa lub wytoczyć ją przed forum Sejmu i Rady państwa. Materiału tego dostarczać powinni wszyscy, którym dobro ludu polskiego na sercu leży, osobliwie ci, którzy z organizacją szkoły lepiej są obeznani. Rodzice polscy powinni, jak to n. p. uczynili we Frysztacie, czuwać nad tem, jakichto nauczycieli chcą im narzucić władze a w razie potrzeby protestować, bronić się, domagać się praw swoich.

Przypomina się nam, że mówiono i pisano kiedyś dosyć wiele o takzwanej „Radzie narodowej”, a jeżeli się nie mylimy, komitet wyborczy miał objąć i sprawować chlubne zadanie i posłannictwo takiej „Rady narodowej”. Ale czy od czasu ostatnich wyborów do Sejmu ta „Rada narodowa” radziła nad sprawami narodowymi? Otóż czuwanie nad tem, by takie bezprawia w naszym szkolnictwie się nie działy, pouczanie rodziców, podawanie im środków obrony i t. d., to byłoby wdzięcznem polem działania dla „Rady narodowej”. *Caveant consules!!* P.

Nasze kiermasze.

Pora kiermaszy nadeszła. Co to jest kiermasz, pytał się mnie niedawno pewien Polak, a co to cesarski kiermasz? Kiermasz jest to pamiątka poświęcenia domu Bożego, która się rocznie powtarza. Niektóre domy Boże są przez biskupów konsekrowane, wtedy jest pamiątka konsekracji; niektóre tylko poświęcone, w takim razie roczna pamiątka poświęcenia.

Jak kościół katolicki dom Boży uroczyscie konsekruje, podobnie i rocznicę tej konsekracji uroczyscie obchodzić nakazuje. Dom Boży przywdziewa na siebie taką szatę jako w odpust, osobne msze św. się odprawia, osobne nieszpory; kapłani w ten dzień osobne pacierze odmawiają, a pamiątka ta trwa w domu Bożym przez całych ośm dni. To jest kiermasz w domu Bożym. W poniedziałek następny odprawiają nabożeństwa żałobne za dusze zmarłych parafian i tych, co na cmentarzu przy domu Bożym odpoczywają.

Jeżeli dom Boży jest tylko poświęcony, taka sama mniej więcej odbywa się uroczystość.

Jest to zapewne radością wielką, kiedy gmina sobie może dom Boży postawić, a choćby była mniejsza, jaki kościółek lub większą kaplicę, w której się mogą odprawiać nabożeństwa! Kiedy kościół poświęcony lub konsekrowany już stoi, jeszcze większą stąd radość. Ludek nie zapomina też i o rocznicy konsekracji i odprawia ją corocznie tak uroczyscie jako odpust.

Ludek się garnie do domu Bożego. Krewni i znajomi z innych wiosek nawzajem się zapraszają a

skromna uczta zdobi stół naszego Ślązaka. Jeżeli cały rok nie było w domu upieczonego kołacza, w ten dzień gospodyni domu uczyni ofiarę, by kołaczem podzielić domowników, kołaczem uraczyć gości i nawet kołacze rozesłać pomiędzy znajomych, którzy na kiermasz nie mogą przybyć.

W poniedziałek po kiermaszu urządza się zabawa z muzyką i tańcem w gospodzie, gdzie się zaproszeni krewni i sąsiedzi gromadzą. U nas niestety powstaje ten brzydki zwyczaj, że się już nie czeka poniedziałku, ale w niedzielę, w sam kiermasz, tańce się odbywają często połączone z hulatyką i bijatyką. Tylko niektóre jeszcze gminy nie dopuściły muzyk i tańców na kiermasz i pozwalają na nie dopiero w poniedziałek kiermaszowy.

Cesarz Józef II. chciał te kiermasze mieć wszystkie w jedną a tę samą niedzielę; a to była niedziela najbliższa po św. Teresie, albo u nas po św. Jadwidze.

To jest kiermasz cesarski. Która gmina jeszcze w niedzielę po św. Jadwidze obchodzi pamiątkę poświęcenia kościoła (choć to często nie jest rzeczywisty dzień pamiątki poświęcenia), o takiej gminie powiada się, że ma cesarski kiermasz.

Kiermasz, uroczysty i pamiątkowy dzień poświęcenia kościoła dla każdej gminy, powinien też być tak obchodzony jako odpust; ale gminy powinny na to patrzeć, by kiermaszy nie znieważano tańcami, muzykami, pijaństwem, bijatykami, krzykami a innemi hultajstwami na obrazę Boga i na szerzenie zepsucia. —

Sejm śląski.

Na posiedzeniu, odbytem d. 19. b. m. uchwalono na częściowe pokrycie kosztów przedłużenia wodociągów we Frysztać do kolonij: Spluchowa, Bąkowa, Wydmuchowa i na Blich 2500 K. Dla biednych uczniów gimnazjum niemieckiego w Opawie 200 K rocznie, natomiast dla czeskiego gimnazjum tamże, chociaż do niego uczęszcza daleko więcej ubogiej młodzieży niż do niemieckiego, przeznaczono tylko 100 K. Sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie sprawy obwałowań i regulacji Wisły od Ochab aż do granicy galicyjskiej przyjęto do wiadomości. Przytem jednak wezwano Wydział krajowy, aby wezwał rząd austriacki i pruski o rychłe załatwienie różnych spraw odnoszących się do regulacji Wisły. Prezydent krajowy wziął w obronę rząd austriacki przed zarzucaniem mu słabem popieraniem projektu regulacyjnego. Dla biednych kandydatów nauczycielskich w c. k. seminarium nauczycielskiem w Cieszynie uchwalono 400 K rocznie. Poseł Hruby referuje o rzeźni gminnej w Orłowej, podnosząc, że gmina Orłowa wybudowała z polecenia władz sanitarnych rzeźnię kosztem 173.128 K 52 h w nadziei, że do niej

przyłączone będą gminy: Poremba, Pietwałd, Łazy i Dąbrowa i prosi o uchwalenie ustawy, na podstawie której gmina Orłowa mogłaby pobierać należności. Poseł dr. Bukowski uproszony przez Łazy sprzeciwia się temu, gdyż Łazy mają zamiar wybudować osobną rzeźnię. Zdenko Sedlnicki proponuje odesłanie projektu napowrót do komisji celem dokładniejszego oznaczenia należności, które gmina Orłowa miałaby pobierać. Wniosek ten przyjęto.

Na posiedzeniu, odbytem d. 21. b. m., zgodził się Sejm na pobieranie myta przez mor.-ostrawski Wydział drogowy na moście, który ma stanąć na Ostrawicy pomiędzy Witkowicami a Wielkimi Kończycami. Krajowemu Związkowi straży pożarnych uchwalono roczną subwencję 500 K. Gminie szkolnej w Drogomyślu uchwalono 4000 K na rozszerzenie szkoły i 400 K na urządzenie jednej klasy. Gminie szkolnej w Łyżbicach przyznano oprócz już uchwalonych 7000 K jeszcze 3000 K, a nadto obiecano subwencję na urządzenie. Gminie Małe Kończyce w powiecie frysztaćkim przyznano na budowę szkoły 7500 K zapomogi i nadto przyobiecano 1600 K na urządzenie. Miasto Skoczów otrzymało na budowę stajni kontumacyjnej 1000 K. Na budowę drogi powiatowej z Jaworzynki do węgierskiej granicy uchwalono 1600 K na każdy kilometr do wysokości 3700 K, jeżeli rząd sam wykona budowę a Wydział drogowy w Jabłonkowie przyjmie ją w swój zarząd. Dr. Türk referuje o podaniu gminy Ustronia o przychylne zaopiniowanie utworzenia tamże sądu powiatowego. Dr. Michejda popiera podanie gminy w dłuższej przemowie, wskazując na wielkie oddalenie niektórych gmin od sądu w Skoczowie. Poseł dr. Bukowski przemawia przeciw. Ostatecznie Sejm oświadczył się przeciw sądowi w Ustroniu. „Matic'e osvěty lidové“ w Michałkowicach otrzymała coroczną subwencję na ochronę 120 K i 150 K na adaptację lokalu.

Na posiedzeniu, odbytem d. 22. b. m., odrzucono podanie gminy Michałkowic o subwencję na budowę drugiej czeskiej szkoły, obiecano jednak na urządzenie jej 1200 K. Gminie Simoradzowi uchwalono na budowę szkoły 6000 K i na urządzenie przyobiecano 800 K. Gminie Pastwiskom na ten sam cel dano 3500 K i przyobiecano na urządzenie 800 K. Nydek otrzymał również na cele szkolne 5000 K i obiecano na urządzenie 400 K. Na zapomogę dla gminy Wierzbicy, która nie może zapłacić długu, zaciągniętego na budowę szkoły, uchwalono kredyt do 3750 K. Na budowę szkoły w Goleszowie na „Równi“ uchwalono 5000 K.

Następnie uchwalono przyjąć w zarząd krajowy szpital powszechny w Cieszynie z d. 1. stycznia 1903. i zaliczyć lata służbowe lekarzy i urzędników do

służby krajowej. Poseł Michejda wygłosił przymowę, w której żądał, aby lekarze w śląskich szpitalach krajowych rozumieli również język swoich pacjentów. Tylko w ten bowiem sposób można zapobiedz nieporozumieniom, które w chorobach mogą doprowadzić do katastrof i tylko w ten sposób lekarze zyskają zaufanie ludności leczonej w krajowych szpitalach śląskich. Wydział krajowy śląski powinien starać się o to, by nie wykluczano wyłącznie i systematycznie lekarzy czeskich i polskich od służby w szpitalach krajowych śląskich, przeciwnie powinien dbać o to, by lekarze swoją wiedzą fachową uzupełniali znajomością języka ludności, nad której zdrowiem powinni czuwać. Lekarze zamianowani przez Wydział krajowy, powinni zaprzestać w zupełności agitacji politycznej w sposób obrażający uczucia obywateli innych narodowości. Lekarze przy szpitalach krajowych powinni zachować się z godnością i odpowiednim ich stanowi taktem. —

Gospodarstwo i przemysł.

Kwaszenie kapusty. Chcąc zaopatrzyć się w dobrą kiszoną kapustę, wybierać przedewszystkiem należy gatunki, posiadające cienkie żeberka listkowe, a następnie o ile możności pospieszać z szatkowaniem i zakiszaniem w beczkach, albowiem kapusta dłuższy czas po zwiezieniu z pola przetrzymywana, wysycha, a jej liście stają się mniej soczyste i delikatne, skutkiem czego kapusta zakwaszona z tak zawiędłych główek bywa łykowata i trudno się gotuje. Najlepszemi do zakwaszania są beczki z białego wina, gdyż od beczek z czerwonego wina może nabrać kapusta ciemnego zabarwienia. Biorąc do kwaszenia nowe beczki, powinniśmy je dobrze pierwej wymoczyć celem oddalenia nieprzyjemnego odoru drzewa; potem wysmarować zakwaszonym żytu ciastem, co przyczynia się do prędzej fermentacji kapusty. Takie beczki, w których zakwaszono już kapustę, powinny być starannie oczyszczone i wyparzone, gdyż w mocno skwaśnialych beczkach łatwo i prędko świeżo nałożona kapusta przekwasza się i nabywa wstrętnego, nieprzyjemnego smaku. Kapustę poszatkowaną o ile możności cienko a długo, nalepiej częściami mieszać ze sobą i tak pozostawić na kupie, dopóki dobrze nie zawilgnie; potem lekko w rękach wyciskając, układać do beczki i mocno utłaczać, posypawszy wpierw dna beczki solą. Celem ulepszenia smaku kapusty, gdzie są jabłka choćby leśne lub winogrona, dobrze jest przekładać warstwami, co nadaje jej bardzo przyjemny smak i zapach. W braku jabłek można też zastąpić dodatki te winem stołowym taniem i kropić niem kapustę. Na stolitrową beczkę wystarcza jeden litr wina. W ten sposób przyrządzoną do kwaszenia kapustę nakrywa się płótnem, a na nie kładkami i kamieniem w suchej i przewiewnej piwnicy. Po tygodniu należy zdjąć kamienie, beczki wymyć, płótno wypłukać, kapustę oczyścić i uapowrót przyłożyć ciężarem. Gdyby za mało miała kapusta wilgoci po wykiśnięciu, należy wlać osolonej zimnej wody. Można także wlać trochę wina dla zapachu. „Przewodnik Kółek rolniczych“.

Jura i Jonek.

Jura. A gdzieś był Janiczku przeszły tydzień, żem cie nigdzie nie widział?

Jonek. Ach Juroszku, dyl był taki nieprzyjemny czas, a w takie dnie to siedzę w domu, bo mię bardzo w nogach strzyka.

Jura. Boroczku, to cie mi luto, toć młody gichtek?

Jonek. Na mnie starego to nie dziwota, dyl już noszę 6. krzyż z górą, a teraz to już nawet młodzi nań narzekają.

Jura. Toć tak, ale kto porządnie żyje, ten sie giftku nie boi.

Jonek. To mnie chcesz dziubnąć, żem dawuiej cokolwiek więcej tego winka strzebnął, ale rzecz się ma tak: niejeden to całe życie może pulirować, nie na nim nie poznać, innemu to ci ten dziasek wlezie do nóg, trzeciemu do nosa, który potem wygląda jak ogórek podczas słotnego lata chropowaty i ma wszystkie barwy, modrą, zieloną, czerwono-fioletową a jak ze-żółknie, to je wtenczos żrzały.

Jura. Dziękujże Bogu, w twoich nóżkach go nikt nie spostrzeże.

Jonek. Tak, tak, jak słotno, to siedzę w domu a jak pięknie, to je stawiam prosto jak patyczki, wogóle więcej siedzę już teraz w domu, znajomi me odwiedzają, a to sie czasem coś nowego dowiem.

Jura. To mi też co powiedz!

Jonek. Rozmawialiśmy o tych ogniach. W Karwińskiem już ludzie ani na pole nie wychodzą, gdy gdzie gore, tak już do tych ogni przywykli.

Jura. To ta różnorodna hałastrą temu winna.

Jonek. Daj pokój! Owszem i tak ognie częste; ale czyś nie czytał o tych 19. ogniach w jednej wiosce górskiej przy Frydku?

Jura. Nietylkoch czytał, ale i słyszał od jednego szantara dobrego mojego kamrota, że jak tam dawniej był za wochmistrza, to żadne towarzystwo nie chciało z tamtąd przyjąć ubezpieczenia od ognia.

Jonek. Wielka to lekkomyślność obchodzić się tak nieostrożnie z ogniem. Jo ci powiadom: Czem więcej tych asekuracji, tem ludzie mniej dbali na ogień, a jakby zaprowadzili tę przymusową asekurację, to już z ogieńków nie wyjdziemy. Dyl ci to teraz parobczocy z fajfką w gębie w stodole młóć.

Jura. Nie pleć!

Jonek. Zapewniom cie, że tak, na własne oczach widział — jak mu co powiesz, to rypnie cepem, że nie potrzebuje służyć, a i swojscy to nieroz nie lepiej wyćwiczeni.

Jura. Może być, bo widać chłopców na 5 twarózek wysokich z cygarami po ulicach, a wieczorem przy szklance śmierzdiuchy, bo palenie w tak młodym wieku i picie ostrych trunków to idzie ręka w rękę.

Jonek. Później to go tego nie oduczy, ani ojciec nie zabroni, gdy go dawniej som baj do tego przyuczył.

Jura. Toś dobrze powiedział. Słyszolech ci tymi dniami o jednym przemądrzałym młynorzu pod Zamar-skami, tam hen ku pruskiej granicy, co też mo takucki nos jakieś to powiadł, ale mu jeszcze któryś grad brakuje ku dojrzałości.

Jonek. Jak się tej 95-gradowej lepiej chwyci, to snadno dożynie.

Jura. Już bai synku przegnał, i dlo niego dusza to tylko prostą parą w człowieku, on takim bajkom o

nieśmiertelności duszy nie wierzy, to dobre dla straszenia głupich.

Jónek. Taki ci on mądry?

Jura. Jeszcze mądrzejszy.

Jónek. Jak to?

Jura. No tak: jak ci się podobnych mądrości w gospodzie do syta namówi, jakby nieprzymierzając te głupi „august“ w cyrku, to ci dopiero zaczniesz dokazywać naocznie co umie.

Jónek. Cóż takiego?

Jura. Zaczniesz swojego syna przezywać, przeklinać, syn nie chce zostać dłużym, podobnie się mu odpłaca a potem się zaczynają bić baj i kopaczkami.

Jónek. Na miły Bóg! Taki on mądry? Tak ta jego para do kopaczki wchodzi?

Jura. Jeszcze coś gorszego. Ta para jego ogień daje!

Jónek. Jak to myślisz, Juroszku?

Jura. Jo nic nie myślę, ale ów ojciec się domyśla, że gdzie para tam i ogień musi być, on sam u siebie tę parę podtrzymuje ciągle kwitem, a u syna już wybuchą ogniem. W najbliższym sąsiedztwie tej jesieni aż 3 ognie były, a zawsze wyszły ze stodoły. Więc ojciec sam nadowo po pijanemu w gospodzie synowi do podpaleczy, syn jemu zaś do złodziei.

Jónek. A jeszcze tam porządku z nimi nie zrobili?

Jura. Coby! Jak kogo nie przycapiesz na uczynku, to wobec sądu ci się wyśliznie jak węgorz a potem dokazuj, że to ten samutki był, gdy w nocy każda krowa czarna.

Jónek. Przecież ojciec syna musi najlepiej znać.

Jura. Oj zna, zna, nawet na własnej skórze, ale po trzeźwemu przecież się przed swoją parą wstydzi, a mówi, że to może przecież jego syn nie zrobił.

Jónek. A inni czy go nie znają?

Jura. Oj znają, i nawet chcą wiedzieć jak przez płoty przeskakując od ostatniego ognia uciekał, a potem niby z daleka wracając, wrzeszczał: gore! gore!

Jónek. Oj smutnie Juroszku!

Jura. Smutnie, bardzo smutnie Janiczku! Ale nie może być inaczej, gdzie para tam ogień, a prawdziwe to na-ze stare przysłowie: Jaki młynorz taki młyn, jaki ojciec taki syn. —

Korespondencya.

Z Ustronia.

Ostatnia bardzo trafna korespondencya z Ustronia daje dużo do myślenia, a jak Francuzi przy różnych zajęciach powiadają: „*Cherchez la femme*“, „szukajcie kobiety“, tak u nas trzeba zawołać: „*Cherchez l'école*“, to jest, „szukajcie szkoły“.

Wydatków na szkoły nie powinna żadna gmina żałować, byleby tylko wychowanie w tych szkołach było dobre, aby cała ludność miała korzyść, odpowiednią do ponoszonych kosztów. Jaki duch panuje w szkole, w takim duchu także będzie działać pokolenie w niej wychowane.

Widzimy, że narody bogate tylko przez dobre szkoły doszły do dobrobytu, bo nic nie pomogą bogactwa przyrody, jeżeli niema ludności wykształconej, któraby bogactwa te wyzyskać potrafiła.

Znaną jest także rzeczą i uznawą, że nierówną walkę między Prusakami i Francuzami w r. 1870/71,

w której Prusacy tak świetnie zwyciężyli, wygrał właśnie pruski nauczyciel szkół ludowych, innymi słowy, że wykształcenie w szkołach ludowych było bardzo dobre, a dodało państwu żołnierzy oświeconych, którzy łatwo pojmwali zamiary swoich przełożonych.

Przypatrzmy się szkołom ludowym innych państw; wszędzie zobaczymy jako zasadę fundamentalną: „wykształcenie dzieci w języku macierzyńskim“.

Tylko u nas na Śląsku „eksperymentuje“ się w sposób inny. Nasi współobywatele Niemcy wmawiają w nas, że jako „większość“ zmuszają nas do uczenia się języka niemieckiego, bo jedyna znajomość języka niemieckiego jest w stanie nas pozbawić wszelkiej biedy a nastąpi dla nas raj na ziemi.

Niktby tym zamiarom nie miał nic do zarzucenia, gdyby one szły ze serca szczerego, ale przypatrzysz się bliżej, a mając tylko trochę głowę otwartą, widzimy, że całe te „miłe chęci“ dążą do tego, aby naszą ludność polską zniemczyć.

Aby osiągnąć ten cel, do tego ma służyć w pierwszym rzędzie szkoła ludowa, w której trzeba pozbawić dziecka ducha polskiego, dalej wpoić w dziecko nienawiść do wszystkiego co polskie, a jeżeli już z dziecka polskiego nie można zrobić „niemieckiego“, jak z konia nie można wołu zrobić, niech przynajmniej nie umie ani po polsku, ani po niemiecku, będzie z niego obywatel niepieczony i niewarzony, „Wasserpolak“, a z takim można robić, co się podoba.

Zajmującym jest, że w ten sposób na Śląsku w szkołach ludowych próbuje się już przeszło 30 lat, męczy się dzieci i męczy się nauczycieli, a nie osiąga się właśnie niczego, ducha polskiego, tego skarbu ludu polskiego, zabić nie mogą, przeciwnie, duch polski się między ludnością dalej i dalej rozwija.

Zresztą napisano już o tem w Księstwie Cieszyńskim całe tomy, tak że właśnie nic nowego nie powiedzieliśmy.

Przechodząc do naszych specjalnych stosunków ustronkich, będzie może niektórych Waszych czytelników zajmowało, że tu mamy 6-klasową „*Volksschule*“, 6-klasową szkołę ewangelicką, 2-klasową „szkołę ludową“ na Polanie i 1-klasową w Dopce. Szkoła ewangelicka prowadzoną jest więcej według zasad pedagogicznych, nauczanie języka niemieckiego nie jest głównym celem, nauczyciele dążą do tego, aby dać uczniom jak najlepsze wykształcenie ogólne, to jest, nauczać wszystkiego tego, co każdy człowiek w życiu potrzebuje.

W szkole publicznej jest główną zasadą „niemczyć“. Główną rzeczą jest nauczanie języka niemieckiego, a dzieje się to z takim zapalem, że człowiek by myślał, że panowie nauczyciele są rodowitymi Niemcami, że wcale z naszego ludu nie pochodzą, ale że przyszli het tam daleko od Berlina do nas, aby wykonać świętą misję „niemczenia polskich dzieci“.

Począwszy od czwartej klasy wykłada się tylko w języku niemieckim, po polsku się już uczy bardzo mało.

Że dzieci polskie niemogą podołać przy nauczaniu tym kilku dzieciom niemieckim, to każdy zrozumie, dzieci polskie tracą chęć do nauki, zaniedbują naukę a po ukończeniu szkoły nie wiedzą, czy są polskie, czy niemieckie, wasserpolskie, austriackie i t. d.

Jestto znowu lud, który ponosi ogromne szkody, bo dziecko uczęszczało tyle lat do szkoły, a nie jest dostatecznie wykształcone.

Że się dzieci w naszej szkole ludowej tak nie-
rozumnie wychowują, jesteśmy sami winni. Zaczyna się
to już przy wyborach do wydziału gminnego. Wybiera
się, nie patrząc wcale na kierunek polityczny do-
tyczącego meża, „taki jeden, jak drugi”. Inaczej sobie
postępuje ta garstka Niemców. Ci się porozumieją
przed wyborami, którychby, po pierwsze, Niemców do
wydziału gminnego „przeprowadzić” a po drugie, któ-
rychby „*deutschfreundliche Polen*” wyborcom, po naj-
większej części rolnikom, zaproponować. Dobrodusznym
nasi polscy wyborcy mniej więcej na wszystko się zgad-
zają, bo podczas wyborów są ci panowie bardzo uprzejmi
i zapewniają, że nikogo krzywdzić nie zamierzają.

Z takiego wydziału wybiera się gminna rada
szkolna, która znowu ze swojego środka wybiera prze-
wodniczącego, obecnie jest nim już przez kilka lat
arcyksiążęcy urzędnik p. Riess. Burmistrzem jest arcy-
książęcy hutmistrz a przewodniczącym Rady szkolnej
jest znowu arcyksiążęcy urzędnik. Dwa najważniejsze
urzędy w polskiej gminie w rękach Niemców.

Że p. Riess, jako rzeczywisty Niemiec (bo mamy
też dużo takich Niemców, co koślawie po niemiecku
mówią) i urzędnik arcyksiążęcy, nie może mieć zrozu-
mienia potrzeb naszego ludu, nie znając dostatecznie
języka i zwyczajów, to zrozumie każdy, a nie mówiąc
o złej woli, o którą go nie posądzamy, jest święcie
przekonanym, że gdyby dzieci nasze umiały dobrze po
polsku, byłoby to „niebezpiecznem” dla całego państwa
austriackiego, a temu trzeba zapobiedz, trzeba państwo
przed tem „niebezpieczeństwem” ratować a na to po-
moc: 4-klasową szkołę rozszerzyć na 6-klasową z wy-
rażnem dodaniem, że język wykładowy od klasy 4.
jest niemieckim, a napis na szkole „*Volksschule*”.

Na tak „szlachetne” zamiary naturalnie wyższe
władze szkolne zaraz i chętnie się zgodziły, i chwa-
lono naszych panów, jak są przychylni oświacie lu-
dowej, i że dużo uczynili dla podniesienia „kultury”
ludności polskiej.

Mamy tu złośliwych ludzi, którzy powiadają, że tylko
dla dzieci urzędników arcyksiążęcych rozszerzono ową
szkołę.

Co się tyczy tych przewodniczących gminnych Rad
szkolnych, to można zauważyć u nas ciekawe rzeczy.

W sąsiedniej Wiśle jest każdy nowo przybyły
arcyksiążęcy leśniczy, choćby przyszedł z Tyrolu,
zaraz przewodniczącym Rady szkolnej, czy zna stosunki
lub nie, to jest wszystko jedno.

Kończymy o tych smutnych stosunkach, bo dałoby
się dużo a dużo pisać, trzeba z dołu z wydziałami
gminnymi zacząć, wybierać tylko mężów sprawie naro-
dowej i ludowej przychylnych, a stosunki się na lepsze
zmieniają.

O „*Gwiazdce*” znowu za umieszczenie tej kores-
pondencji powiedzą, że jest „*bildungsfeindlich*” a „*Hetz-
blatt I. Ranges*” ale nie róbcie sobie nic z tego, brońcie
zawsze sprawy narodowej, bo to bardzo potrzebne.

R.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Na środowej konferencji
partyi liberalnej w Budapeszcie odczytano żądania
komitetu dziewięciu. Są one następujące: 1. Zmiany
odznak wojskowych w myśl zasad dualizmu. — 2. Za-
stosowania języka węgierskiego w wojskowej procedurze

karnej. — 3. Przyznanie prawa rozstrzygania co do
udogodnień w sprawie służby wojskowej ministrowi
honwedów. — 4. Przydzielenia węgierskich oficerów
do węgierskich pułków. — 5. Wykształcenia oficerów
w języku węgierskim. — 6. Ustanowienia ścisłego
wysokości stanu czynnego pokojowego armii. — 7. Skon-
tyngentowania rezerwy zapasowej. — 8. Zmiany służby
trzechletniej na dwuletnią. W końcu zawiera pro-
gram ten oświadczenie, że ustanowienie języka armii
jest prawem monarchy, partya liberalna nie wciąga
w program swój kwestyi języka komendy i języka
służbowego.

Po odcytaniu referatu świeżo przez cesarza mia-
nowany prezydent gabinetu hr. Tisza uzasadniał
zmiany, jakich żąda w tym programie. Mowę jego
przyjęto oklaskami. Zmiany te dotyczą wykształcenia
oficerów. Program komitetu żąda, by węgierscy na-
uczyciele wykładali w szkołach wojskowych, oraz by
znajomość języka węgierskiego była bezwarunkowo
wymaganą do patentu oficerskiego; hr. Tisza zaś
wniósł usunięcie tego punktu. Dalej żąda Tisza w
ustępie programu o zakładach wojskowych następującej
zmiany tego ustępu: Jest rzeczą konieczną, aby w
znajdujących się w kraju zakładach naukowych dla
oficerów, plan nauki tak zmieniono, aby większą część
przedmiotów wykładano w języku węgierskim, a mia-
nowicie przynajmniej w takiej mierze, by postęp wstę-
pującej do tych zakładów młodzieży węgierskiej nie
był tamowany i by ci wychowankowie władali zupeł-
nie biegle językiem węgierskim. Co do oświadczenia
w kwestyi języka komendy, to zmiana, proponowana
przez Tiszę jest przeważnie natury stylistycznej. Ustęp
ten według wniosku Tiszy ma brzmieć: „Stronictwo
obstaje przy swem stanowisku, że monarsze przysłu-
guje prawo ustanawiać w całej armii prawo języka
komendy i służbowego, a to na podstawie praw mo-
narszych, zawartych w § 11 art. 12. ustawy z r. 1867,
uznanych konstytucyjnie.” Następnie hr. Apponyi
wyluszcza swe stanowisko, w całym szeregu punktów
różniące się od stanowiska Tiszy.

Szell przemawia w myśl zapatrywań Tiszy, pos.
Ivanka przeciw programowi komitetu, poczem konfe-
rencyja uchwaliła obrady odroczyć. —

— Przeciwno Młodoczechom zwracają się coraz
szersze koła w Czechach. Na zgromadzeniu w Śmi-
chowie przyjęto chłodno posłów młodoczeskich, nato-
miast burzliwie oklaskiwano posła Choca, gdy zarzucał
Młodoczechom, że pragną orderów i odznaczeń. Obecnie
uderza na nich także praska „*Politik*”. Nawigując do
wiadomości o rokowaniach rządu z drem Zazkiem
rzekomo w sprawie powołania go na stanowisko ministra
rodaka dla Czech, „*Politik*” zarzuca Młodoczechom,
że polityka ich nie jest jasną i szczerą. Kierownictwo
klubu twierdzi n. p., że nie chce z drem Körberem
utrzymywać żadnego kontaktu, równocześnie jednak
udaje się pierwszy wiceprezydent klubu poseł Stransky
na bardzo poufną i bardzo długą rozmowę z prezy-
dentem gabinetu. „*Politik*” zapytuje, czy poseł Stransky
działał znowu na własną rękę, czy też z polecenia klubu.
Jeżeli działał na własną rękę, trzeba go skarcieć, jeżeli
z polecenia klubu, to wyborcy mają prawo żądać szcze-
rości. „*Politik*” występuje także przeciw temu, aby
podejmowano na nowo akcyę ugodową w Bernie, pod-
czas kiedy w Pradze trwa najostrzejsza walka. Organ
dra Stransky’ego twierdzi, że był on u dra Körbera

z polecenia morawsko-czeskich posłów i jedynie w sprawach bieżących sejmowych. —

— Kawał średniowiecznego barbarzyństwa usunęła wola monarchy z austriackich urzędów. — Kara wieszania na słupku, tak okrutna i nieludzka, nie będzie już zastosowywana przy wojsku, a dyscyplina armii z pewnością nie zachwieje się przez to. A jednak byli ministrowie wojny, którzy tym argumentem usiłowali wykazać konieczność utrzymania tych karnych przepisów, nigdzie w świecie po za Austrią nieznanych; a co dziwniejsza — byli posłowie, którzy tych ministrów popierali, chwalili i uchwalali im zaufanie! Trzeba było wielkodusznego postanowienia monarchy, aby raz zerwać ze smutnymi tradycjami, które armii austriackiej zaszczytu nie przynosiły, a przechowywały się tylko dzięki biurokratycznym uprzedzeniom i niedołęstwu parlamentu. Z upadkiem generała Kriegera atmosfera wojskowa znacznie się oczyściła, powiał jakiś nowy, świeży duch i nawet w centralnym zarządzie daje się uczuć zrozumienie potrzeb czasu. Nie ulega wątpliwości, że i tym razem postanowienie cesarskie wywołało zwrot tak pożądanym. —

Włochy. Po czterogodzinnym pobycie w Paryżu, gdzie przyjmowano ich prawie demonstracyjnie, powrócili już królestwo włoscy do Rzymu. Wizyta ich w Paryżu stanowczo przyczyniła się do zadzierżgnięcia ściślejszych węzłów między narodem włoskim a francuskim. Na wiosnę przybędzie prezydent republiki Loubet do Rzymu, a na wyraźne zaproszenie królowej Heleny przybyć ma także jego małżonka. O ile podróż królewskiej pary do Francji przyniosła niewątpliwie dodatnie rezultaty, o tyle odwołanie podróży cara do Rzymu jest dla Włoch wielką porażką dyplomatyczną. Prezes gabinetu Zanardelli wraz z wszystkimi ministrami podał się z tego powodu do dymisji. —

Rzym. Papież Pius X. wyznaczył pierwszy swój konsystorz na dzień 9. listopada. Nastąpi na nim nominacja kilku nowych kardynałów. Między innymi otrzymać ma purpurę kardynała prałat Merry del Val, pełniący obecnie tymczasowy urząd sekretarza stanu, czyli papieskiego ministra spraw zagranicznych. Wraz z purpurą kardynalską zamianowany zostanie także definitywnie sekretarzem stanu. Odkąd pamięć ludzka sięga, będzie to pierwszy wypadek, że papieskim sekretarzem stanu zostanie nie Włoch. Ks. Merry del Val jest bowiem Hiszpanem, synem byłego ambasadora hiszpańskiego w Wiedniu. Będzie to najmłodszy członek kolegium kardynalskiego, ks. Merry del Val liczy bowiem dopiero lat 38. — Gazety donoszą, że Austria nie chciała dopuścić do jego zamianowania i że z tego powodu stosunki pomiędzy Austrią a papieżem mają być niedobre. —

Rosya. Prasa żydowska całego świata domaga się energicznie, ażeby ograniczenia, wydane w Rosji przeciwko żydom, zniesiono. Na to jednoznacznie prasa rosyjska odpowiada: „Jak mogą żydzi żądać, ażeby im państwo zawarowało prawa, skoro są notorycznymi nieprzyjaciółmi tegoż? Byłoby to przecież jawnym samobójstwem, gdybyśmy naszym sprzysiężonym nieprzyjaciółom dawali sami przywileje w ręce. Żydzi przecież powinni sami przejrzeć, że wszędzie w Rosji, gdzie osiągli prawo kolonizacyjne, skutkiem swego szkodliwego i prowokacyjnego stanowiska masy rosyjskiego ludu przeciwko sobie podburzyli. To przecież do-

prawdy nie może zachęcać, ażeby żydom jeszcze dalsze prawa zapewniać. Żydzi nie mogą się od rosyjskiego narodu spodziewać, ażeby śmiały być tak głupi, ażeby swe plecy zginał przed jarzmem żydowskim. Gdyby naród rosyjski większe prawa żydom przyznawał, jakie teraz posiadają, toby tylko przez to wzmacniał żywioły rozkładowe i demoralizacyjne.“ — Bardzo wiele w tem prawdy, której jednakże inne narody nie chcą przyznać, gdyż ich prasa jest zanadto zżydziała.

Turcja. Sułtan turecki nie chce się zgodzić na nowe reformy, jakie postanowili zaprowadzić w Macedonii monarchowie rosyjski i austriacki na zjeździe Mürstegu. Ponieważ jednak opór sułtana nie może być wyraźnym wobec tak poważnych opiekunów jak Austria i Rosya, przeto ratuje się dawnym swoim sposobem i zwłóczy z odpowiedzią z tygodnia na tydzień, wiedząc, że mocarstwa tak są na siebie zazdrosne, iż gwałtu wobec Turcji chwycą się dopiero w ostateczności. Lecz taktyka przewłóczenia tym razem Turcji pewnie się nie uda, bo nie może spędzać winy na powstańców, którzy dotąd niby to przeszkadzali jej w przeprowadzeniu reform. Obecnie bowiem po pierwszych śniegach powstanie ucichło prawie zupełnie i pora do zastosowania reform w praktyce jest jak najdogodniejszą. Wobec źródeł prywatnych, miał podobno sułtan po przeczytaniu nowej noty reformowej powiedzieć do swojego otoczenia, że woli otwarte porozumienie się z Bułgarią, lub też wojnę z Bułgarią, jak rodzaj opieki europejskiej we własnym swoim kraju. Ministrowie z trudnością przekonali go, że kontrolę europejską nad reformami w Macedonii trzeba przyjąć koniecznie. W końcu sułtan zwołał wprawdzie ministrów na naradę, ale mimo wszelkich argumentów podobno reformy odrzucił. Bułgarzy tymczasem spokojnie czekają decyzji sułtańskiej, wiedzą oni bowiem dobrze, iż powstanie w Macedonii od nich jedynie zależy, czy Turcja zgodzi się, czy nie, na najnowszą kontrolę europejską w administracji macedońskiej. —

Serbia. Z Białogrodu donoszą, że kosztowności zamordowanych królestwa były zakopane przez królobójców w ogrodzie starego zamku, gdzie służba je znalazła. Uwięziono kamerdynera królewskiego, kiedy starał się zbyć kosztowności. W jednym ze znalezionych pierścieni była część palca króla Aleksandra, z czego się okazuje, że mimo zaprzeczeń urzędowych, królobójcy dopuścili się istotnie okrutnego pokaleczenia zwłok obojga królestwa. — Skupczyzna serbska odroczyła swe obrady do 3. grudnia. —

Bułgaria. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o krwawych zaburzeniach przy agitacji wyborczej. W Smakowie wkroczyła żandarmeria i użyła broni palnej. Dziewięć osób poniosło ciężkie rany, jeden z wyborców padł trupem na miejscu. W Dubnicy tłum pobił reprezentantów władzy i uwolnił aresztowanych demonstrantów. W Łukowicy poległo podczas bojkotu między stronnictwami dwóch wyborców, a kilku innych śmiertelnie poraniono. W Trnowie i w Filipopolu publiczność demonstrowała przeciwko księciu. W Trnowie obnoszono po mieście karykaturę księcia Ferdynanda, którą w końcu spalono publicznie wśród okrzyków: „precz z tureckim szpiegiem!“ W Szumenie przyszło do krwawej walki między ludnością chrześcijańską a muzułmańską. Ludność bułgarska pod wodzą urzędników i członków komitetów macedońskich uderzyła na Mahometan i ciężkich dopuszczała się wybrzków. Do-

tychczas podobno liczba zabitych i rannych podczas agitacji wynosi około 400. —

Ameryka. (Stany Zjednoczone.) W stanie New-Jork rada szkolna przy zmianie planu nauk skreśliła całkowicie naukę języka niemieckiego z planu przedmiotów obowiązujących, a przedstawiła uczniom do wyboru naukę języka francuskiego, niemieckiego lub też łacińskiego. Z tego powodu powstał wielki krzyk w obozie niemieckim. Niemcy przypisują wszystko intrydze polskiej i wpływom, jakie Polacy mają w zarządzie miejskim w Nowym Jorku, chociaż głównie nieokielzaną dumą sami zawinili. —

Rozmaitości.

— **Brak rozsądku.** Piszą nam z Rabki w Galicyi: Feliks Bielecki, majster stolarski, przyjął czeladnika stolarskiego do roboty, który przerobił cztery dni u swego majstra i naraz dostaje telegram z Budapesztu od swego kolegi, żeby zaraz przyjechał do Budapesztu iż los wygrał na kilka tysięcy. Ponieważ czeladnik był bardzo obtargany, prosił swego chlebodawcę, ażeby mu pożyczył 120 Koron, a jak on pieniądze z wygranej otrzyma, to mu zwróci z procentem i na które mu gotów był wystawić weksel, na co majster przystał z chęcią. Czelnik poszedł kupić sobie ubranie i prosi majstra, żeby jechał z nim po te pieniądze, na co się tenże również zgodził. Gdy przyjechali do Budapesztu, mówi czeladnik do swego majstra, żeby się od niego nie oddalał, ponieważ jest ruch na stacyi, więc się może łatwo stracić. Poszli więc ku loteryi i w tem wchodzi czeladnik do pewnego wielkiego domu i po wiada, że idzie po kolegę i że pójdą razem. Jak wszedł, tak więcej nie wyszedł ku swemu majstrowi, który pozostał przed domem; ten czekając, nie mógł się doczekać i poszedł do tego domu go szukać, a gdy nie znalazł, więc się majster udaje jeszcze do loteryi, a gdy tam zaszedł i opowiedział całą historję, wysmiali się tam z niego. Powrócił do domu bez pieniędzy i bez czeladnika, tylko ma weksel przy sobie, a ponieważ czeladnik nie miał żadnych papierów ani książki roboczej, to też nie można żadnych poszukiwań robić i widać teraz, że obaj oszuści byli w zмовie. Nie trzeba więc wierzyć takim obcym ludziom. —

— **Żołądek** jest trawiącym i czyszczącym organem. Aby zas mógł odpowiedzieć obu funkcjom w należyty stopniu, potrzeba, aby ani w jednym ani w drugim kierunku nie był zmuszony do wytężonej pracy, lecz jest wskazanem starać się o to, aby obie zostały mu ułatwione według możności. Do tego celu nadaje się znakomity preparat: balsam żołądkowy dra Rosy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze, gdyż jest środkiem ułatwiającym trawienie i stolec. Nabyć go można także w tutejszych aptekach. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Nabożeństwo żałobne** za ś. p. Pawła Stalmacha, ś. p. ks. Świeżego i ś. p. Bagieńskiego z Odessy, którzy pracą swoją i ofiarnością przyczynili się do powstania w Cieszynie gimnazjum polskiego, odbędzie się w sobotę, d. 7. listopada o godz. 7. rano w kościele Braci Miłosiernych w Cieszynie. Uprasza się P. T. Publiczność, żeby w nabożeństwie tem liczny udział wzięła. —

— **Wykłady polskie dla dziewcząt w Cieszynie** rozpoczęły się 10. b. m. Zapisano się 15 uczennic. Dziewczęta jednak, któreby miały zamiar uczęszczać na te wykłady a nie zapisały się dotąd, mogą się zgłosić w każdym czasie w sali wykładowej polskiej szkoły ludowej do któregośkolwiek z nauczycieli. Tym dziewczętom, które uczęszczały już na wykłady zeszłego roku, przypomina się, że może być urządzony drugi kurs wykładów, jeżeli do tych, które się już zapisały, zgłosi się z nich jeszcze przynajmniej kilka. —

— **Wydział „Czytelni ludowej“ w Cieszynie** poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania Wnym. Paniom i Panom amatorom, którzy doskonałą grą swą przyczynili się do dobrego powodzenia przedstawienia teatralnego „Czytelni ludowej“ z dnia 25. b. m. Trudne prawie bez wyjątku role oddali wszyscy amatorowie bez zarzutu, znać było i sumienną pracę i obycie się dłuższe ze sceną. Zaznaczyć oprócz tego trzeba, że wszyscy amatorowie poświęcali nie tylko czas i pracę, ale dokładali także z własnej kieszeni, szczególnie te Panie i ci Panowie, którzy na próby i przedstawienie przyjeżdżali z okolicy. Wszystkim więc tym Paniom i Panom amatorom, jakoteż i innym, którzy czemkolwiek bądź przy przedstawieniu pomocnymi byli, za podjęte trudy i wydatki wydział „Czytelni ludowej“ składa serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać“, prosząc o łaskawą pamięć i pomoc na przyszłość. —

— **Sprawozdanie rachunkowe z przedstawienia teatralnego „Czytelni ludowej“ w Cieszynie**, które odbyło się dnia 25. b. m.: Dochód brutto K 254.—. Rozchód: sala K 40.—, oświetlenie K 24.14, muzyka K 37.—, druk, afiszowanie i ekspedycja K 27.66, inne drobniejsze wydatki K 21.—. Dochód czysty K 104.20.

Wydział.

— **Dr. hr. Tyszkiewicz.** Galicyjskie gazety doniosły wieść, że trupa hr. Tyszkiewicza znaleziono w cygańskim lesie koło Bielska. Wiadomość ta jest nieprawdziwa. Doktorowa Tyszkiewiczowa uprasza ludność o donoszenie o wszystkim, co by jej służyć mogło do wyśledzenia męża; obiecuje nagrodę 200 K za wskazówkę, która doprowadzi do jego odszukania. —

— **Hotel „Austria“ w Cieszynie**, własność p. Stillera, nabył p. Struhal z Frydku, były restaurator w karwińskiej piwiarni w Cieszynie. —

— **Do polskiego Towarzystwa ludoznawczego** przystąpili nowi członkowie: ks. Piotr Moroń, radca Jeneralnego Wikaryatu, dziekan i proboszcz w Rychwałdzie, ks. Antoni Olszak, dziekan i proboszcz w Strumieniu i dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie. —

— **Na obłady dla dzieci z polskiej szkoły** złożyli: p. Tomala z Cieszyna 2 K; p. Paweł i Anna Korcz z Boguszowic kapustę; p. Jan Kunc z Mnisztwa ziemniaki. —

— **Na pomnik ś. p. ks. Świeżego** złożyli: ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziedzicach 5 K; ks. Antoni Olszak, dziekan i proboszcz w Strumieniu, ks. Karol Olszak, proboszcz w Wielkich Kończycach i dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie po 10 K; ks. Piotr Moroń, radca Jeneralnego Wikaryatu, dziekan i proboszcz w Rychwałdzie 10 K. —

— **Z Bogumina (dworca).** W dzień św. Jadwigi mamy na naszym Śląsku uroczyste święto, bo to dzień św. patronki naszej. W ten dzień mieliśmy smutny widok na dworcu bogumińskim. Na podwórzu tego

dworca, dokąd wozy z kołmi nadjeżdżają, robotnicy ziemię wybierali, kamienie układali i roznaszali dla brukowania tego podwórza, w dworcu samym murarze pracowali, malarze się na drabinach pomiędzy podróżnymi na kurytarzach posuwali; wszędzie się pracowało, jak w powszedni dzień. Czy wolno święto uroczyste tak gwałcić? Czy wolno nasz ludek śląski, który masami od rana do wieczora dworzec napelniał, tak obrażać w uczuciach religijnych? Choć podróżujący świat nie wie, że u nas święto, powinien się jednak dowiedzieć, że to dzień uroczysty, bo nie widać nigdzie pracy, znieważającej ten dzień. Z tej przyczyny też oburzenie ogólne panowało pomiędzy katolikami, którzy się do żywego czuli obrażeni. Czy takie gwałcenie święta znowu się powtórzy, a dla świata katolickiego będzie zgorzsenie? Prosimy podać nam do wiadomości, czy na innych dworcach naszego Śląska dzień tak uroczysty był w podobny sposób znieważany. —

— **Z Darkowa.** (Szkoła.) Jak bajeczne stosunki panują jeszcze za naszych czasów w niektórych gminach, tego przykładem szkoła w Darkowie. Rozpoczął się tam rok szkolny z dniem 15. września jak w innych szkołach. A tymczasem przez cały miesiąc nie było jeszcze w pierwszej klasie, jak dowiaduję się z wiarogodnego źródła, około 20 dzieci wpisanych wcale w szkole. Także innych dzieci z pewnością połowa nie uczęszcza do szkoły, bo liczba wychodzących dzieci ze szkoły popołudniu może być najwyżej około 130 zamiast jakich 250 uczniów. Zupełnie słusznie występują księża przeciwko zaniedbywaniu takiemu obowiązków rodzicielskich jak nie mniej starostwo Frysztackie, które w ostatniej gazecie urzędowej ostro przypomina obowiązki nietylko nauczycieli i rodziców, ale przedewszystkiem obowiązki rad szkolnych miejscowych, które w niejednej wsi zamiast czuwać nad porządkiem w szkole, jeszcze ułatwiają i popierają nieporządek. O żeby jak najrychlej nastały tutaj lepsze czasy i porządek, najprzód w rzeczach szkolnych.

— **Z Darkowa.** Przed przeszło miesiącem założono tutaj spółkę spożywczych towarów dla rolników i robotników. Założenie to wywarło dobry skutek bo cena towarów sprzedawanych w gospodach spadła o kilka centów na litrze lub kilogramie. Obowiązkiem wszystkich będzie, popierać ten sklep, założony i utrzymywany przez i dla obywateli Darkowskich. —

— **Z Frysztata.** Rozeszła się tu w przeszłym tygodniu pogłoska, że na dyrektora szkoły wydziałowej dla dziewcząt we Frysztacie mianowany jest p. Frimmel, nie władający językiem polskim. Również mówiono, że rekurs przeciw wyborom gminnym jest uwzględniony i że niebawem nowe wybory nastąpią. Ostatnia wiadomość potwierdziła się, będą znowu wybory. Będzie i konieczną jest agitacja, aby przeszli ludzie do wydziału gminnego, którzy troszczą się o dobro miasta i mają równocześnie wyrozumiałość na potrzeby miasta jako też na biedę teraźniejszą. Trzeba także Polaków, aby się domagali praw przynależnych tutejszej polskiej ludności i bronili się przeciw niemieckiemu charakterowi miasta, jaki na zewnątrz posiada. Czas by nareszcie był, aby polski lud i polski język nie był u nas pogardzany i wyśmiewany, żeby się go nie wstydzono, ale żeby go szanowano i miłowano jako język macierzyński szanować należy. Aby to osiągnąć, trzeba ludzi rzetelnych, prawego charakteru, mających sumienie i przekonanie religijne a je-

żeli ze strony polskiej tacy postawieni będą kandydaci, wtedy potrafią wzbudzić szacunek po stronie niemieckiej a wyborców nie będzie trzeba szcuć rzucaniem podejrzeń, oszczerstw i ośmieszaniem, aby nie wybierali Niemców, lecz Polaków. Jeżeli agitacja Niemców przy ostatnich wyborach nie była na miejscu, skoro wykluczano każdego Polaka od wyboru, to także agitacja ze strony polskiej niestety nie była piękna, nie przyniosła sławy imieniu polskiemu. Tym smutniej jednak dotknąć musi każdego Polaka okoliczność, że Niemcy wykluczają Polaków w polskiej gminie a wybierają Czechów! Dlatego Polacy ocknijcie się, nie wstyďte się swego języka i narodowości, umówcie się co do kandydatów Polaków, wyrozumiałych i rzetelnych z przekonania, a takich wybierajcie. —

— **Z Golezowa.** Dnia 29. b. m. około 1/7. spaliła się kuźnia, chlewki i stodoła p. Wapiennika. Ogień prawdopodobnie wyszedł z komina z kuźni. Wielkie niebezpieczeństwo groziło p. Brukowi, bo już cztery razy na stodole dach się zapalał; ogień jednak przecież zdołano ugasić. Byłby z pewnością jeszcze więcej mieszkań ogień zniszczył, bo już i indziej dachy się zapalały, ale straż ogniowa i lud tutejszy zdołali go ugasić. —

— **Z Krasnej** (koło Cieszyna). W niedzielę, dnia 25. października b. r. odbyła się pamiątka poświęcenia naszego kościółka a oraz poświęcenie nowego ołtarza i statuy św. Jędrzeja i św. Pawła, których fundatorami są przewodniczący Komitetu p. Andrzej Francus z Krasnej i zacni małżonkowie Paweł i Anna Kantorowie z Gumien. Aktu poświęcenia dokonał sam Przewiel. ks. prałat i dziekan Sikora z Cieszyna, który licznie zgromadzonych do modlitwy Różańca św. zachęcał i krótki życiorys owych dwóch apostołów skreślił. Odpowiednie pieśni przygrywał p. kierownik szkoły z Lesznej z kapelą składającą się z Kraśnianów Roików. Cześć Wam, ponieważ przygrywaliście pięknie a jak się dowiedzieliśmy, bezpłatnie, tylko na chwałę Bożą. Nie mniejsze dzięki należą się dobrodziejom i fundatorom wyżej wymienionym. Wasze imiona będą nie tylko w ziemskiej ale i w niebieskiej księdze zapisane, a eboważ tutaj na tym padole trosk nie otrzymacie od ludzi wdzięczności, to pewni bądźcie, że Pan najwyższy Wam to sowiec wynagrodzi. Tysiąckrotnie „Bóg zapłać“ i Wam wszystkim innym ofiarodawcom z miejsca i okolicy! —

Do wdzięczności się poczuwający.

— **Z Górnej Lesznej.** W sobotę, dnia 24. października odbył się w naszym kościele ślub Anny Buczkówny, córki po ś. p. Pawle Buczku z Franciszkiem Prochaską obywatelem z Jabłonkowa. Z powodu, że w domu rodzicielskim odbyły się zdarzenia smutne, uroczystość zakończono w pierwszym dniu. —

— Utworzono w naszej gminie „Straż pożarną“ i wybudowano szopkę na sikawkę, którą już zakupiono. Za przewodniczącego wybrano p. Jerzego Kozła (z kępy). —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Nasza straż pożarna była dotąd komornikiem. Wybudowała sobie swego czasu strażnicę, raczej komorę drewnianą w podwórzu naszej szkoły ludowej, gdzie przechowywała sikawkę i inne sprzęty atrażackie. Ostatecznie otrzymała strażnicę odpowiedniejszą z wieżą. P. Magdalea, wdowa po naszym dzielnym byłym burmistrzu Janie Szywale, ofiarowała w swej zagrodzie, prawie w pośrodku gminy,

gdzie z trzech stron przystęp łatwy, miejsce dla strażnicy. Gmina wybudowała strażnicę i oddała straż. W niedzielę, d. 25. października odbyło się jej poświęcenie. Straż się zgromadziła w świątecznym stroju o 4. godzinie popołudniu w podwórzu naszej szkoły, uszykowała się naprzód, za nią wozy, przybyli nasi księża, przybył nasz p. burmistrz, nasi nauczyciele i niektórzy członkowie Wydziału i ruszyli ku nowej strażnicy. Muzyka przygrywała. Przyszedłszy na miejsce, p. burmistrz otworzył nową strażnicę i wszyscy wstąpili; przyrzady pozostały przed domem. W strażnicy był postawiony ołtarzyk. Miejscowy ks. proboszcz Henryk Dziekan dokonał poświęcenia; nasz nowy ks. wikary Oskar Zawisza przemówił rzewnymi słowy do wszystkich, podniósł, że prace straży są niebezpieczną, ale wielką pracą miłości ku bliźnim, w której chodzi o majątek bliźniego, a o życie strażaka. I p. burmistrz przemówił kilka słów. Strażacy zgromadzeni zaśpiewali „Kto się w opiekę podda Panu swemu”. Muzyka zagrała hymn narodowy. Ostatecznie straż sobie wprowadziła przyrzady do nowego lokalu. Szczere podziękowanie Szan. p. Magdalenie Szywałowej! Dzięki wszystkim, którzy się przyczynili, że mamy własne gniazdo! —

— **Z Łąk.** W sobotę, d. 31. b. m. odbędzie się u nas wybór wójta. Rekurs pragnący unieważnić odbyty już dawno wybór wydziału został odrzucony, podniesione w nim zarzuty zostały jako nieusprawiedliwione i nawet jako niestosowne odparte. Jesteśmy zupełnie rozczerowani wobec takiego załatwienia naszego rekursu. Chcąc zapewnić bezwarunkowe powodzenie naszemu żądaniu i nieufając w tym względzie naszej umiejętności, poleciliśmy tę sprawę adwokatowi z Cieszyna i ten — niestosownie i niezręcznie rekurs zredagował. O wyniku nastąpić mającego wyboru wójta nie można nic pewnego powiedzieć. Jeżeli przypadek i szczęście będą nam sprzyjały, możemy dostać człowieka odpowiedniego; lecz my sami do tego się nie przyczynimy. Dlaczego? O to trzeba pytać naszą gnuśność i niedołęstwo. —

— **Z Ogrodzonej.** Dnia 28. b. m. spaliła się tu stodoła p. Stańka, ogień, jak przypuszczają, był podłożony. —

— **Z Pogwizdowa.** W przeszły czwartek padło na dwu młodzieńców w naszej gminie, zdaje się, że niesłuszne podejrzenie, nkradzenia pewnemu żydowi kilku metrów sukna. Zaalarmowana żandarmeria w Cieszynie wysłała bez zwłoki egzekutora sprawiedliwości. Ten widocznie zanadto świadomy swej wysokiej misji, wbrew wszelkim oczekiwaniom, zachował się w sposób urągający wszelkiej słuszności. Skuł w żelaza podejrzanym chłopaków jako największych zbrodniarzy, aczkolwiek oni ze łzami w oczach go o względniejsze traktowanie prosili, i o swej niewinności zapewniali i dobrowolnie jego rozkazów słuchać chcieli. Zapędzeni do Cieszyna, zostali osadzeni w więzieniu śledczym. W domu lament i niepokój. Naprawdę, niezdrowe stosunki wkradają się do nas, i nie cofamy się przed twierdzeniem, że płocze lekkomyślnie rzucone podejrzenie nie może wystarczyć, ażeby takie postępowanie żandarmerii usprawiedliwić. —


— **Z Górnej Suchej.** W dzień imienin Najjaśniejszego Pana, to jest w niedzielę dnia 4. października odbyło się tu uroczyste poświęcenie tutejszej nowo wybudowanej czteroklasowej, szkoły, o której to uro-

czystości dotąd nikt nie napisał. Ku tej to uroczystości przybyli p. radca rządu krajowego Werlik i p. inspektor szkolny Dostal. Zacznych tych panów oczekiwala tutejsza rada gminna i szkolna, tutejszy związek stowarzyszenia weteranów, do których p. przewodniczący bardzo pięknie i dobrze (?) po niemiecku przemawiał. Działki szkolne z nauczycielami na czele i zebrany lud udał się do kościoła. Z kościoła poszła procesja do budynku szkolnego. Na progu szkolnym tutejszy kierownik bardzo pięknie o znaczeniu tejże szkoły przemówił. Potem udał się ks. proboszcz ze znaczną częścią zgromadzonych do środka, ażeby poświęcenia dokonać. Po poświęceniu przemawiał w klasie ks. proboszcz. Śpiewały też bardzo ładnie dzieci, które kierownik szkoły śpiewu wyuczył. Z budynku szkolnego poszła znów procesja napowrót do kościoła. Tu znów śpiewały działki szkolne. Po błogosławieństwie udali się ci, którzy byli zaproszeni i też niektórzy nieproszeni na ucztę, która dosyć dużo kosztowała. —

— Członkami tutejszej miejscowej Rady szkolnej są oprócz ks. proboszcza, kierownika szkoły i przełożonego gminy, pp. Jan Janeczek i Rafał Firle. Ponieważ Jan Janeczek niechciał być przewodniczącym, wybrano p. Firle. —

— **Z Stanisławca.** Dnia 27. b. m. wieczorem powstał ogień w gospodzie należącej do Pawła Latochy, a wydzierżawionej Izidorowi Ringerowi. Spalił się dom mieszkalny i napelniona płodami stodoła. Ringerowi spaliło się całe urządzenie. Przyczyna pożaru nieznana. —

— **Z Ustronia.** Zmarł tutaj w piątek d. 23. b. m. po długiej chorobie były właściciel gruntu na Zawodzie a obecnie wymownik w 72. roku swego życia, Jan Stec. Cieszył się on wielkim zaufaniem u ludzi, bo starał się zawsze o dobro gminy i kościoła. Pożostawił po sobie wdowę, 4 synów i 2 córki, poważanych ogólnie. Pogrzeb odbył się w poniedziałek przy wielkim udziale krewnych i znajomych. —

 Do całego dzisiejszego nakładu dołącza się cennik księgarni „Stella” w Cieszynie.

Ceny na targu w Cieszynie d. 24. października: hektolitr pszenicy 14 K 80 h; żyta 12 K — h; jęczmienia 9 K 20 h; owsa 6 K 10 h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K 80 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Pozwalam sobie podać uprzejmie do wiadomości Szanownej Publiczności, że z dniem 1. września b. r., przeniosłem swój sklep z wyrobami szewskimi do nowozbudowanej kamienicy p. Lewińskiego na Saskiej Kępie w Cieszynie i że będę się starał zadowolić zupełnie Szanownych odbiorców tak w gotowym towarze jakoteż w wyrobach na miarę i w reparaturach.

Uprasząc o pokrywanie zapotrzebowań u mnie, pozostaję Z szacunkiem

Franciszek Guziur.

 Najtańsza a krótko z-kupno! 

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

PIUS X.

autentyczny, kunstownie wykonany barwami olejnymi portret (popiersie) Jego Świątobliwości ca. 50 cm wysoki, 40 cm szeroki, cena każda sztuki 1 K za poprzedniem nadesłaniem przekazem. Przy odbiorze 8 sztuk opłaca się przesyłkę pocztową. Na 10 sztuk 1 darmo. Urzędem parafialnym, szkołom, towarzystwom i handlarzom przy większem zamówieniu osobny rabat. *Elsbet Böhm, Grottau, Czechy.*

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ołoiromna.



Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod czarnym orłem“ PRAGA, Mała strona 203
róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

W Cieszyń w aptekach pp. A Raschld i dra Karola Zbara.

Filia frysztacka

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszyń,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(we Frysztać, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-
thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4°/o

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-
talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel,
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

P. CANON, ANTWERPEN (Belgia)

chrześcijańska ekspedycja okrętowa do Kanady

północnej Ameryki i t. p. pospiesznymi statkami
w 5½ dniach! — !!! Najtańsze ceny!!! — !!! Oszczę-
dzajcie krwawicę Waszą!!! — Proszę porównać ceny
moje z cenami pruskich agentów okrętowych.

Objaśnienia i druki na żądanie darmo i opłatnie.

Ostatni z Czwartaków!

Chcesz poznać

**Historię powstań polskich
w XIX. stuleciu?**

Zamów sobie wydawaną przez „Górnoślązaka“
w Katowicach powieść pod tytułem:

Ostatni z Czwartaków!

Powieść ta wychodzi w tygodniowych zeszytach,
każdy zeszyt kosztuje

8 fenygów.

Kto nadeśle 2 Korony 50 halerzy, otrzyma franko
do domu wszystkie dotąd wyszłe 14 zeszytów naraz
jak i wszystkie następujące po sobie zeszyty aż do
30-go zeszytu włącznie. Wszystkich zeszytów
będzie około 60 do 70.

Powieść ta, nadzwyczaj barwnie napisana, przed-
stawia wszystkie wypadki z ostatnich trzech po-
stań polskich. Przepięknie w nią wpleciona historia
miłości działających osób, nadzwyczaj zaciekawie
musi każdego czytelnika i podnieść jego zapał do
czytania tej czysto narodowej powieści, opartej na
prawdziwych, a nie zmyślonych zdarzeniach.

Nadchodzi zima a z nią długie wieczory; niech
tedy nikt nie omieszką zamówić sobie tę powieść,
dopóki jeszcze zapas starczy.

Adresować należy:

„Górnoślązak“ — Kattowitz.

Potrzebny jest

adjunkt gospodarczy

kawaler. — Zgłoszenia z odpisem świadectw i liczbą
lat, przyjmuje Zarząd dóbr w Stupi, poczta Jodłownik,
Galicya.

AMOUCEK

Ed. Feitzingera
Główny skład w Księgarni
Cieszyń.

głównymi 75 ct.

Amerykański Prze-
wodnik z rozmówkami au-

Polsko-Ruski 1.80.

Polsko-Angielski kurs
1.80.

Polsko-Francuski kurs
1.80.

Polsko-Niemiecki kurs
1.80.

Polsko-Węgierski kurs
1.80.

Polsko-Ruski 1.80.

Polsko-Angielski kurs
1.80.

Polsko-Francuski kurs
1.80.

Polsko-Niemiecki kurs
1.80.

Polsko-Węgierski kurs
1.80.

Polsko-Ruski 1.80.

Polsko-Angielski kurs
1.80.

Polsko-Francuski kurs
1.80.

Polsko-Niemiecki kurs
1.80.

Polsko-Węgierski kurs
1.80.

Polsko-Ruski 1.80.

Polsko-Angielski kurs
1.80.

Pozwalam sobie podać uprzejmie do wiadomości panów rolników, że oprócz mojej pracowni, w której wyrabiam skóry i pasy do maszyn, urządziłem także

pracownię rzemieniarską.

Polecam się do wykonywania wszelkich gatunków uprząży i wszystkich prac należących do tego zakresu po najniższych cenach z najlepszego materiału.

Reparatury wykonuje się rychło.

Gumowe i konopiane węże dla straży pożarnych.

Emeryk Scholtis
w Cieszynie.

Pozwalam sobie zwrócić uprzejmie uwagę P. T. Publiczności na moją

restaurację
przy ulicy Maryańskiej nr. 4. w Cieszynie.

Szynkuję znakomite piwo cieszyńskie, cesarskie, leżakowe i bokowe, dobre austriackie i węgierskie wina. Również daję ciepłe i zimne potrawy w najlepszej jakości i smaku.

O liczne odwiedziny restauracji uprasza

z szacunkiem

Anna Pfizner, restauratorka.

Swoi do swego!

Nowootworzona księgarnia polska
p. f.

„STELLA”

w CIESZYNIE, przy Starym Targu nr. 11
prosi o poparcie Szan. Rodaków!
Poleca we wielkim wyborze

— **Kalendarze polskie na rok 1904** —
Książki modlitewne i kancjonały

— **Książki ludowe** —
Wielki skład
materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych.

Przyjmuje się zamówienia na
* * **wszelkie roboty drukarskie** * *
po cenach niskich.
Na wieczory zimowe

— **Czytelnia polska** —
mająca przeszło 1000 tomów.

Kupujcie u swoich!

Popierajcie handel rodzimym!

Jedyna księgarnia polska!

Zdrowy, piękny narybek karpia

jest do nabycia w każdej ilości po taniej cenie za kopę w Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha *Zarządzie ekonomii w Zembrzydowcach, Śląsk austr.*

Ziemia dla Ślązaków!

Rodacy, Ślązacy! Szukając dobrej ziemi, zaszedłem — przeważnie piechotą — aż do Olszanika, miłą odległością od Sambora, miasta tak wielkiego jak Cieszyn. Jest tu polskie gimnazjum, seminarium nauczycielskie, dwie czy trzy szkoły wydziałowe, wyższe urzędy, kolej w 4 strony (we Lwowie można być koleją za 2 godziny) i t. d. Zakupiwszy większe gospodarstwo i bawiąc tu kilka miesięcy byłem w stanie zbadać jako były uciech szkoły rolniczej, wszystkie korzystne stosunki tej okolicy. Ziemia dobra, przepyszczalna, do słońca, woda dobra, łąki i las w dobrym stanie. O tani budelec łatwo. Móg po 200 złr. — Okolica piękna i zdrowa, cieplejsza i pogodniejsza niż u nas. Mówię tedy sumiennie: Ślązacy! kto ma jechać do Ameryki, lub Bóg wie gdzie, niech jedzie raczej tu do Galicji; tu Ślązak wszędzie lubiany, poważany, ma przed innymi pierwszeństwo. Kto chce się bliżej o wszystkim dowiedzieć, niech się uda albo osobiście do p. *Heleny Steller w Hermentach* nr. 1. przy U-troniu, która tutaj była na miejscu, albo listownie tutaj. Adres do mnie: *Steller Antoni*, Obszar dworski *Olszanik*, p. *Sambor*, Galicja.

Korzystajcie z niebywałej okazji!



Kolekcja z 12 przedmiotów ściśle według rysunku obok

tylko
złr. 2.90

1 zegarek kiesz. nikl. remontoir, dokładnie ureg., 36 godzin idący za jednym nakręceniem, 1 łańcuszek nikl. lub imit. złoty pancerzowy, 3 pierścionki z ameryk. złota z imit. brylantami, 2 szpilki krawat. z amer. złota, 2 koleczyki z ameryk. złota, 1 broszka z ameryk. złota, 1 brelok do łańcuszka i 1 futerał na zegarek. — Tasama kolekcja z zegarkiem niklowym, remontoir, prawdziwego systemu „Roskopf Patent” o złr. 120 droższa. — Wysyła za zaliczką lub gotówką

Dom eksportowy Kapellner i Holzer

Kraków, Dietłowska 68/17.

Nieodpowiednie wymienia się z całą gotowością na inne lub zwraca się pieniądze, przeto ryzyko wykluczone. — Ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. — Poszukuje się agentów.

!!Niesłychanie tanio!!

395 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspianiały z gwarancją dobrze idący zegarek z 24 godzinnym naciąganiem i połączanym łańcuszkiem, 1 wspianiała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 połączany w ogniu pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspianiała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsu gw. 3%, double-złoto, 6 sztuk płóciennych chustek do nosa, 1 bardzo elegancki niklowy przybór do pisania, 1 wspianiałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 pięknie pachnące mydło toaletowe, 1 ładnie oprawny notes, 12 sztuk wspianiałych kart ze słynnymi mężami ostatniego stulecia, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 290 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rosyła za pobraniem pocztowym lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie nr. 35.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Cena

przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 „ 60 „
 kwartalnie 2 „ 80 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 „
 kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 7. listopada 1903.

Nr. 45.

 Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. 

O języku ojczystym.

Miła jest obca mowa, lecz miłą sto razy,
 W której pierwszem na świecie wymówił wyrazy,
 Drogą mi ona będzie, a gdy śmierć w mym progu
 Zawita — polską mową polecę się Bogu.

Narodowość jest sercem, język jest krwią, ojczyste ciało narodu opływającą. Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nim żywot jego. Naród żyje, dopóki język jego żyje: bez języka narodowego nie ma narodu. Język już jest wyższą duchową potęgą ojczyzny, niżeli są obyczaje. W obyczajach jest rozliczność, samą myślą narodowości w jedność ujętą; w języku już jest jedność rzeczywista, żyjąca słowem, brzmieniem rozgłoszone, przemawiająca z duszy do duszy. Mowa jest obrazem myśli i uczuć człowieka; język jest obrazem myśli i uczuć narodu. Do języka staczają się wszystkie duchowe potęgi narodu, wszystkie jego myśli i uczucia. Po języku, jak po obsadzonych warstwach ziemi, poznasz wiek i żywot narodu, poznasz jego charakter, jego stopień oświaty, odgadniesz nawet jego przeznaczenie i losy przyszłe. Chcesz poznać stan zdrowia lub choroby narodu, przyłóż palec tam, gdzie tętno języka bije, a poznasz stan gorączki, agonii lub niebezpieczeństwa. Chcesz je odwrócić, działaj na tę krew narodową, napraw soki pożywne, z których się rozwijają, wydal cudzoziemczyznę, wychowaniu daj kierunek narodowy. Tak sobie poczęła sławna w dziejach naszych Komisya Edukacyjna. Ks. Onufry Kopczyński, Pijar, czuł całą duszą swoją, ile na zamięłowaniu i kształceniu języka narodowego zależy. „Kochany narodzie!“ powiada, „przedsiębiorz razem ze mną poznanie ojczystego języka i jako tłumacza myśli twoich i jako wiecznej imienia twego pamiętki. Losy bytu naszego bardzo go chyłą ku zgubie i język też za sobą ciągną. Ale dwa sławne przykłady Greków i Rzymian nie dadzą nam rozpać o nieśmiertelności naszego imienia. Wymazane są z geograficznej karty dwa te najslawniejsze narody, a imię ich w porządku historii politycznej i moralnej błyszczy przed wszystkimi.

Cóż im tę sławę zjednało? Język — język pełen umiejętności, pełen wdzięku, pełen mocy, malujący

najbliżej i najjaśniej najsłabsze rozumu i serca ludzkiego tajniki. Języki są kluczem nauk, kluczem języków są gramatyki. Zaczem i dla korzyści doczesnej, dla nieśmiertelnej imienia polskiego sławy malujemy prawdziwy obraz naszego języka.“ Póty ks. Kopczyński. Słowa jego rzewne idą od serca i do serca trafiają. Iluż to przecie takich, co je odczytało? Długo były to słowa wołającego na puszczy. Sam autor pierwszej gramatyki polskiej tak był przesadami wieku swego zniechęcony, że dzieła swojego nie odważył się puścić za życia w świat i gdy mu 30. listopada 1816. roku Stanisław Potocki, minister oświecenia, oddawał medal złoty imieniem Towarzystwa Przyjaciół nauk, rzekł starzec w przeczuciu bliskiej śmierci: „Kilka już lat spoczywa i dojrzewa to dzieło, ale burza nie pozwala nowej tej gramatyce ruszyć się z portu; może po mojem utonieniu w wieczności na spokojniejsze puści się fale.“ Zaprawdę, z rozbitej nawy narodowej na jednej łodzi języka naszego możemy się ratować od zupełnego zatracenia.

Zajrzymy głębiej, co to jest język? — Gdy dziecię się z jego wiadomością nie rodzi, musi być język utworem narodu, osobny szczep lub pokolenie stanowiącego. Siła twórcza ducha człowieczego naprzd się w tem objawia, że głos swój na wyrazy urabia, którym myśl swoją wewnętrzną do zrozumienia oddaje. Wszystkie więc przyrodzone zdolności jednoplemięńców w tę siłę twórczą i do tego pierwszego dzieła duchowego zlewają się i język odbłaskiem być musi ich wyobrażeń, ich myśli i uczuć, ich pojęć, ich całej potęgi ducha. Wszystkie geniusze z tego plemienia dały dań językowi swemu; jasne błyskawice ich ducha jaśniej ich ogniem w języku. Cokolwiek naród miał wielkiego, to w języku złożył. I stądto taka głęboka w nim mądrość, taka logiczność, taka filozofia, że człowiek zdumiewa się nad nią, prawie sądzić był skory, że sam Bóg języka człowieka nauczył.

O bracia! obrzmiani wciąż tonami mowy ojczystej, nie czujecie słodyczy jej brzmienia, co wnika i przenika w głąb duszy. Ale oddalcie się na czas w obce kraje, pożyjcie między cudzoziemcami, zatęskni dusza

wasza do tych głosów, duszy waszej pamiętnych, co się niegdyś o niemowlęce uszy wasze z pieśczętliwych ust matki odbijały, co potem same z piersi waszej dziecięcej płynęły. O! jest tyle wspomnień czułych i świętych w pamięci naszej, które wszystkie głos rodzinny w głębiach wnętrza obrzmiewa, że gdy żal duszę ogarnie, te brzmienia odzywają się, jak dzwony pogrzebowe za minionemi laty, w których się żyło między swemi, a żyło się środkiem mowy ojczystej. A komu Bóg da wrócić nazad w swoje strony, jaka radość ogarnia ducha, gdy rodzinne powietrze już w granicach ojczyzny zabrzmia dawno upragnionym dźwiękiem narodowego języka. Nie posiadzie się z radości, nie wstrzyma się, by nie wymienił słów kilku z przechodniem, co mimo idąc, Pana Boga pochwalił, by przeciągnąć rozmowę, ożywioną najwyższym interesem w rzeczach najpotężniejszych, nie gasił tego pragnienia stęsknionej duszy.

Umilowawszy tak język, gdy go kształcić i podnosić będziemy do doskonałości, podniesiemy oraz w nas ducha ojczystego, co tym językiem przemawia. Zapewne, że używanie języka ojczystego w sprawach publicznych żywotną mu nadaje siłę; ale o wiele żywotniejszą jest używanie go w wychowaniu publicznem i w powszedniem domowem pożyciu. —

Z pism Karola Libelta.

Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny.

Kościół katolicki obchodzi uroczystości Świętych. W takie dni nam przypomina nie tylko życie Świętych, ale nam pokazuje, co ci Święci, niegdyś na świecie żyjąc, działali dla kościoła katolickiego w ogólności, a dla ludu, pomiędzy którym żyli, w szczególności.

Gdyby kościół katolicki tylko pamiątkę tych Świętych obchodził, okazałby się niesprawiedliwym i jednostronnym. Z tej przyczyny kościół pamięta i o innych Świętych, których imiona mamy w kalendarzach, a których życie nam Żywoty Świętych opisują.

Lecz i tu jeszcze mało imion. Św. Jan Ew. w swoim Objawieniu pisze o niebie: „I słyszałem liczbę pieczętowanych: sto czterdzieści i cztery tysiące jest pieczętowanych ze wszech pokoleń synów Izraelskich. Potem widziałem rzeszę wielką, której nikt nie mógł przeliczyć, z wszech narodów i pokolenia, i ludzi i języków, stojące przed stolicą i przed oblicznością Baranka...” (Jan Obj. 7.)

Z tego każdy pozna, że w niebie jest nie mało Świętych, którzy sobie na niebo zarobili. O większej części kościół nie wie, którzy to byli, jak się nazywali, skąd pochodzili, jako sobie na niebo zarobili. I oni zasługują na cześć i uszanowanie ze strony naszej.

Kiedy pamiątkę ojca, matki, krewnych, dobrodziejów i innych zacnych osób czcimy, ich sobie wspominamy, o naukach i pracach pamiętamy, podług nich postępujemy, daleko więcej zasługują ci niebios mieszkańcy, jako najwięksi nasi przyjaciele, na względy z naszej strony. To czyni, do tego nas zachęca kościół katolicki, kiedy ustanowił uroczystość Wszystkich Świętych.

W taki dzień czcimy naszych patronów, patronów naszych krewnych, tych, których obrazy w domach Bożych i w naszych domach i innych, których dopiero po imieniu poznamy.

Po uroczystości Wszystkich Świętych następuje dzień ofiarowany pamiętce i pomocy dusz w czyśćcu będących — Dzień Zaduszny. — Jaka głęboka a zarazem miła dla naszego serca okazuje się nauka kościoła katolickiego!

Ileż to dusz opuszcza ludzkie ciało tak czystych, tak świętych, żeby sobie zasłużyły wprost pójść do nieba! Dokąd one mają się dostać? Kochany czytelniku, żyjesz na świecie pocziwie, sprawiedliwie; ale przecież się znajdują w twoim życiu uchybienia, choćby niewielkie, z których w godzinie śmierci twej jeszcze niektóre znajdują się na twojej duszy. Do nieba się jeszcze nie może twoja dusza dostać — a do piekła? — przecież nie jesteś niepoprawnym grzesznikiem, więc co z tobą? Wiedział i wierzył naród żydowski, że jest czyściec, gdzie można odpokutować, co się da odpokutować. Wie to kościół katolicki i wierzy w czyściec. Wiara nasza nam powiada, że jest czyściec, naucza nas, że duszom w czyśćcu można pomagać, naucza, że my z miłości ku bliźniemu powinniśmy duszom w czyśćcu pomagać, by ich cierpienia się prędzej ukończyły, one prędzej oczyszczone mogły Boga w niebie oglądać.

Każdy dzień możemy przez modlitwę, mszą św. i inne dobre uczynki duszom w czyśćcu pomagać. A Dzień Zaduszny jest na ten cel ustanowiony, aby wszyscy katolicy i ci, co można przez rok mniej pamiętali o zmarłych, w ten dzień też się przyczynili razem z drugimi, aby i te dusze, na które mało kto pamięta, choć w Dzień Zaduszny też jaką częstką pomocy z naszej strony otrzymały. My też może będziemy potrzebowali takiej pomocy!

Światła na cmentarzu w dzień Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny, groby ozdobione, oświetlone, te wieniec, te kwiaty, te ozdoby, naszymi rękami wykonane, one są nie tylko dowodem miłości naszej ku zmarłym, one są zachętą do pomocy zmarłym; a choćby nie jeden zmarły już naszej pomocy nie potrzebował, zawsze pozostaje związek z nim, a Bóg najmiędszy i najsprawiedliwszy wie, na co ma naszą ofiarę obrócić, bezowocną ona nie zostaje. —

Ojciec nasz.

(Augustowi i Alojzemu Mach.)

„Ojciec nasz, któryś jest w niebie.“

My Polski dzieci głos wznosim do Ciebie.
Do Ciebie, co rządysz niebem, światami,
A tron swój wzniosłeś nad błękitami.

„Święć się Twe Imię!“

Nosim kajdany, jak niewolnik w Rzymie...
Patrząc z nadzieją na promień złoty
Wolności... my bez matki — sieroty...

„Przyjdź królestwo Twoje.“

Słysz Boże! Spuść Twoich aniołów roje
Rwać pleśń obczyzny, co nam porasta
Polskie rodziny, wioski i miasta.

„Bądź Twoja wola!“

My nie płaczemy, choć nasza dola
Tak opłakana... Łzy pod powieką
Krwawe się cisną — jak ogień pieką...

„Jako w niebie, tak i na ziemi...“

Otocz nasz naród skrzydły jasnemi.
I wszechmoc Twoja niech nas otoczy,
Niech zerwie pęta... rozjaśni oczy! —

Wł. Górnikiewicz.

Sejm śląski.

Na posiedzeniu, odbytem d. 22. z. m., uchwalono w dalszym ciągu konwentowi Elżbietanek w Jabłonkowie roczną subwencję 800 K. Podanie nauczyciela starszego w Istebnej Gustawa Knopka o przyznanie mu dodatku funkcyjnego podczas jego 6-miesięcznego prowizoryum zostało odrzucone, natomiast uchwalono 200 K zapomogi dla jego dwóch synów uczęszczających do gimnazjum niemieckiego w Cieszyń. Podanie Eugeniusza Schaub, nauczyciela we Fryszacie o zaliczenie mu do emerytury 17 lat służby spędzonych w publicznych szkołach śląskich przed złożeniem egzaminu kwalifikacyjnego, odrzucono tymczasem. Miasto Skoczów otrzymało 600 K rocznej subwencji na utrzymanie szpitala. Podanie kierownika szkoły Pawła Kukucza w Mazańcowicach odstąpiło do załatwienia Wydziałowi krajowemu celem wymierzenia emerytury. Podanie Ryszarda Gabzdyla, nauczyciela pomocniczego w Bukowcu o przyznanie mu jedumiesięcznej płacy na wypadek jego usunięcia, odrzucono tymczasem. Podanie śląskich katechetów w szkołach ludowych i wydziałowych o wliczenie lat spędzonych w duszpasterstwie przy obliczaniu dodatków służbowych i emerytury odrzucono.

Na posiedzeniu d. 23. b. m. uchwalono pożyczyć miastu Cieszyńowi 500.000 K z kumunalnego zakładu kredytowego. Podanie Nawsia o subwencję na budynki poboczne przy domu gminnym o tyle tylko

uwzględniono, o ile rozchodzi się o lokal dla straży pożarnej. Podanie gminy katastralnej Rudnik o odłączenie od Wielkich Kończyc i utworzenie nowej gminy politycznej, odrzucono.

Następnie uchwalono ustawę, mocą której w gminach: Orłowa, Dombrowa, Łazy, Pietwałd i Poremba zaprowadza się przymus rzeźni.

Dla uzupełniającej szkoły przemysłowej w Skoczowie uchwalono 900 K rocznej subwencji. Niemieckiej ochronce w Michałowicach przyznano 250 K rocznej subwencji. Na ten sam cel uchwalono dla miasta Bogumina 300 K rocznie. Towarzystwu beskidzkiemu w Cieszyń. przyznano na dwa lata po 100 K. Drogi mającą być zbudowaną z Polskiej Ostrawy przez Michałowice do Pietwałdu ogłoszono za drogę powiatową I. klasy i przydzielono ją do sieci dróg wydziału drogowego w Boguminie.

Na posiedzeniu, odbytem dnia 24. z. m., odrzucono podanie gminy Orłowej o zapomogę na zakupno 4-klasowej szkoły z polskim językiem wykładowym, należącej do gminy ewangelickiej, której koszt wynosił 64.479 K 74 h. Również wniosek posła Halfara, aby dać gminie 10.000 K, odrzucono. Gminie Gutom uchwalono na budowę 2-klasowej szkoły 7000 K subwencji i 800 K na wewnętrzne urządzenie. Na budowę szkoły w Górnej Suchej uchwalono subwencję do 7.500 K i obiecano na urządzenie 1.600 K. Nadto wezwano Wydział krajowy, ażeby sprawdził, o ile sąsiednie zarządy kapali gotowe są popierać budowę, gdyż dzieci górników ją spowodowały. Nad podaniem „Macierzy szkolnej“ w Cieszyń. przeszedł Sejm do porządku dziennego, ponieważ gimnazjum zostało tymczasem upaństwowione.

Na interpelację posła Halfara, wniesioną na posiedzeniu odbytem dnia 26. z. m., że rząd zobowiązał się uregulować Olszę od mostu w Konkolnej aż do ujścia a dotąd nic nie uczynił, odpowiedział prezydent krajowy, że rzecz się ma trochę inaczej, bo rząd nie zobowiązywał się regulować, tylko wypracować przy pomocy swoich sił projekt regulacyjny, co się też już częściowo stało. Rząd gotów też przyczynić się i do regulacji i z kredytów na ten cel przeznaczonych buduje już wały w Kopytowie.

Towarzystwu dla wyższego kształcenia dziewcząt w Cieszyń. przyznano subwencję roczną 200 K. Podanie gminy Mnisztwa o subwencję na budowę szkoły uchwalono odesłać do Wydziału krajowego celem dokładnego zbadania i przedłożenia na najbliższej sesji. —

Gospodarstwo i przemysł.

Jak przechować kapustę świeżą w główkach na zimę? W suchej piwnicy nasypać świeżego, ale na słońcu dobrze wysuszonego piasku, w nim posa-

dzieć kapustę z korzeniami, tak jak w ogrodzie lub w polu rośnie, obraną z pierwszych pożółkłych liści. Tak można zachować kapustę świeżą do maja, otwierając często okna w pogodny słoneczny dzień zimowy. Drugi sposób: W tych samych piwnicach rozciąga się sznury, jak na strychu do wieszania bielizny i wieszają się kapustę, umocowaną korzeniami do sznura. Jest to także bardzo dobry sposób konserwowania kapusty. —

„Przewodnik Kółek rolniczych“.

Nowy gatunek kartofli. Czasopismo niemieckie „Prometheus“ podaje ciekawe szczegóły o doświadczeniach, przedsięwziętych przez prof. Edw. Heckela, dyrektora instytutu kolonialnego w Marsylii, z nowym gatunkiem kartofli, mianowicie z urugwajskim kartoflem błotnym (*Solanum Commersoni*). Kartofel ów posiada tę zaletę, że dojrzewa nawet na takich gruntach, na jakich nie udają się kartofle zwykłe. Nie ulega dalej mrozom wiosennym i wydaje na tym samym gruncie cały szereg zbiorów, nie wymagając za każdym razem sadzenia ponownego, ponieważ pozostawione po zbiorze w ziemi korzenie zastępują ponowne sadzenie. Wystarcza pole na wiosnę przeorać i umierzić. Liście rosną do jesieni i mogą być użyte jako pasza zielona, przyczem rozwój bulw nie cierpi na tem wcale. Dotąd wszakże smak gorzkawy bulw czyni je niezupełnie zdatnymi na pokarm dla ludzi. Zauważono jednak we Francji, gdzie już od lat kilka kultura tych kartofli istnieje, że tracą one gorzyc stopniowo, i że już obecnie zwierzęta domowe spożywają je chętnie, można więc spodziewać się, że za lat kilka bulwy staną się pokarmem zdatnym i dla ludzi. Kartofle te mają jeszcze i tę wyższość nad zwykłymi, że niełatwo podlegają gniciu oraz chorobom. Dodać w końcu należy, aczkolwiek nie jest to ważne dla rolnictwa, że kartofel błotny okrywa się od czerwca do września kwieciami wonnym, przypominającym jaśmin z zapachu. —

Jura i Jónek.

Jónek (jęczy): Aj! waj! aj! waj!

Jura. Cóż tak stękosz bracie kochany?

Jónek. Ach synku tak mnie morzy, że już wytrzymać nie mogę.

Jura. Tóż idź do lekarza, bo jest blisko a on ci pomoże.

Jónek. Cóż mi on tam pomoże; lepszy nie iść na podkiermasz, to będzie człowiek zawsze zdrowy.

Jura. Tobie nic innego nie brakuje, jenyś się przepruł, boś taki nienasycony miech.

Jónek. To prawda, że lepszy być miernym w jedzeniu i picu a człowiek zdrowszy.

Jura. Tak robisz, jak niektórzy w soboty pod Modrą. Tobys dopiero uwiadził, jak niejeden mo nieprzymierzając świnski żołądek, bo go nadzieje najwięcej chlastam, tak aż się mu przelewo, przyczem fórt ryczy i beczy, nareszcie po czterech na wóz i w galopie ku Wielkiemu Końcu.

Jónek. Mie tam nie przyrównaj ku takim szaleńcom, których dobrze znam; mie się to jesień roz w roku stanie, a ci niemal każdą sobotę ładują.

Jura. Przecież wiesz, że niemierność szkodzi zdrowiu, a zleknał byś się, gdybyś na drugi dzień takigo ochlasty błyszcze i pysk uwiadził.

Jónek. Jeśli mu jeny płuży, to dobrze.

Jura. Ale Boże! żadnemu nie może to służyć ku

zdrowiu. Jeżeli nie zaroz, to isto później poczuje i sam sobie winien. Cóż potem robić, jak Bóg zesle na człowieka ciężką chorobę?

Jónek. To prędko po doktora; dobrze jak blisko, a jak daleko, nie może się borok doczekać ulżenia i zwija się na łożu jak glista.

Jura. Szczęśliwa okolica, która ma w pobliżu lekarza, bo nie kosztuje tyle, jak kiedy go trzeba zdaleka przykładać.

Jónek. Niestety znajdują się tacy ludzie, którzy nie chcą mieć w bliskości lekarza, boby snąć mieli parę halerzy na niego płacić.

Jura. Gdyby oni gdzie indziej szporowali a przy muzyce tyle beczech i graniówek nie wyprózniali, toby dobrze zrobili i wtedy mieliby dosyć na potrzebniejsze rzeczy.

Jónek. Tacy ludzie zasłużą, by się im żółdki poprzewracały, żeby wołali o pomoc lekarską.

Jura. Tobym życzył Panu Bab., Gr., Mł. i innym z przedmieście i temu Mał. też.

Jónek. Niech ich tam Moc Bosko raczy oświecić, by w przyszłości do szlachetnego czynu byli skłonni.

Jura. To prawda, i dla nich rzecz będzie korzystniejsza. —

Korespondencya.

Z Łąk.

Kto z obywateli naszych wobec zbliżającego się wyboru wójta myślał, że gmina po tylu smutnych doświadczeniach nareszcie ocknie się i postawi na czele człowieka swego, któryby otworzył jej tory lepszej przyszłości i znośniejszych stosunków, niż obecne, ten zawiódł się bardzo, daremnie marnował czas nad złudnemi marzeniami. Ugrzęźnaliśmy raz w błocie przestraszającego niedołęstwa, a siły i energii nie posiadamy, któreby nas z tego bagna grożącej nam zguby wyciągły. W ubiegłą sobotę zadaliśmy znowu dotkliwy cios naszemu imieniu i sławie naszej gminy. Zdaje się, żeby nie można się dziwić, gdyby nasi czasem złośliwi sąsiedzi, chcąc teraz piętnować czyją głupotę lub niedołęstwo, nie mówili: „Ty niedołęgo, ty głupcze,“ lecz jako więcej trafne: „Ty Łęczanie!“ Istotnie jest to szalonym zaślepieniem i karygodną lekkomyślnością, powierzać losy swej gminy znowu człowiekowi, którego nie łączy z nami ani język, ani pochodzenie, ani też wspólność interesów, wogóle nic, człowiekowi, któremu nie rozchodzi się o pracę nad dobrem naszej gminy, lecz o honor, o tytuł, no i w końcu o przypodobanie się wyższym osobistościom.

Co możemy powiedzieć dla naszego usprawiedliwienia? Czy nie było innych kandydatów na wójta? Niestety było ich za dużo, bo nawet trzech. Dlaczego nie wybieraliśmy żadnego z nich? Przecież było trzeba wybrać jednego z nich, popierać go całemi siłami. O gdyby nie nieszczęsna zazdrość wzajemna i tajona ambicya, byłoby przyszło do porozumienia, byłibyśmy kogo innego mogli prezentować światu, niż hrabiowskiego leśniczego. Tak zostawiliśmy wszystko ślepemu przypadkowi i przegraliśmy sromotnie. Pierwszy głosował jakiś „kował pański“, naturalnie swój głos oddał swemu jaśnie wielmożnemu panu. Już droga dalsza była wskazana. Następnie głosowało znowu jakieś zawisłe stworzenie, potem ktoś — Bogu ducha winien

— a ci drudzy „nie chcieli się sprzeciwiać”, z obawy, żeby może nie nie wskórali i narazili się na niełaske u „p. ferstera”. Po ogłoszonym wyniku „pon ferster” jako znowu obrany wójt, prostując się majestatycznie, raczyli przemówić: „Děkuju vam za dufani i viru..” Piętnujemy to, że wójt polskiej gminy przemawia do wyborców po czesku. Zresztą nie bierzemy mu za złe tych utartych dawno i pustych frazesów, przecież nie mógł powiedzieć: „Dziękuję wam za waszą głupotę i niedołęstwo.” Że jednak w swej przebiegłości korzystając z sytuacji, wybór swój chce przedstawić światu jako votum danego mu zaufania, przeciw temu uroczysto protestujemy.

Może to twierdzić pan wójt, że cieszy się zaufaniem! Dlaczego otrzymał zarządca i inni surowy nakaz, żeby wzięli koniecznie udział w wyborach? Czy mieli ratować chwiejącą się silną sytuację pańską? Skądże ta nieklamana radość z wyboru, na której racunek dostały się wyborcom dwie beczki piwa? Dlaczego wysłano bezzwłocznie posła do Waszmości ci pana, aby jej donieść, że została mimo słusznych obaw znowu „burmisterką”? Wiemy, że współczuła pani burmisterka ze swym o swoją godność silnie obawiającym się mężem i dlatego dla powiększenia jego radości iluminowała mu dom cały.

Jeżeli zaufanie i wziętość u ludu godność wójta gwarantowały, dlaczegoż zabiegi i agitacja przed wyborem a po wyborze taki szalony wybuch radości? Lecz kiedy szczęśliwie się zbiegły głupota i niedołęstwo, dlaczegoż się nie cieszyć?

Jesteśmy jakby w osłupieniu nad takim wynikiem wyboru. Niektórzy naiwni z nas tem się pocieszają, przynajmniej, że to temu panoczkowi lepiej „pasuje” za wójta, niż chłopu. Nie powiadamy, że taki „panoczek” ze staranną toaletą, ugladzionym wąsem, z kapeluszem na bakier usadzonym, reprezentuje się źle. Lecz my nie potrzebujemy ładnie ustrojonej figury — bo w takim razie kupimy sobie lalkę — my potrzebujemy człowieka, któryby pracował dla naszego dobra, dla naszej oświaty, dla uświadomienia moralnego i narodowego; a że nam tego potrzeba, może się jeszcze nadarzy sposobność to podnieść. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Ponieważ Sejm galicyjski uchwalił nie zgodzić się chwilowo na założenie ruskiego seminarium w Stanisławowie, opuścili posłowie ruscy Sejm i złożyli mandaty. Sejm został po uchwaleniu budżetu na r. 1904 zamknięty. —

— Poseł Ebenhoch wobec bliskiej sesji Rady państwa zaznacza, że parlament będzie się musiał zająć budżetem, ugodą z Węgrami, taryfą cłową i traktatami handlowymi. — Dwie sprawy obecnie są ważne: stosunki węgierskie i czeskie. Co do pierwszych istnieje możliwość, że nagle zajdzie tam zmiana i wówczas Sejm węgierski wszystko załatwi. Wskutek tego parlament austriacki zostanie w tyle i będzie się musiał starać jak najrychlej załatwić kwestję czeską. Niemcy nie powinni stać dalej na nieprzejednanem stanowisku, lecz bez uszczerbku dla niemieckiego stanu posiadania zgodzić się na niektóre żądania czeskie, do których poseł Ebenhoch zalicza czeski Uniwersytet na Morawach i wewnętrzny czeski język urzędowy w Czechach. Stronnictwa niemieckie powinny w tych sprawach po-

zostawić kierownictwo drowi Körberowi. Ale i Czesi muszą porzucić swe stanowisko, gdyż bez ich współudziału nie można żądać załatwienia kwestyi wyłącznie od Niemców. —

— Partya niezawisłości zebrała się d. 4. b. m. wieczorem na trzecie plenarne posiedzenie. Posłowie młodszy pod wpływem rozdrażnienia domagali się, aby stronnictwo niezawisłości uchwaliło zaraz dalsze prowadzenie obstrukcyi i zwalczanie gabinetu hr. Tiszy. Posłowie starsi po dłuższych przemówieniach potrafili wreszcie skłonić zebranych, aby uchwałę odłożono, aż hr. Tisza wypowie mowę programową. Położenie gabinetu jest bardzo trudne. —

— Wróciwszy po zaprzysiężeniu gabinetu z Wiednia, hr. Stefan Tisza, udał się zaraz na posiedzenie stronnictwa liberalnego, aby przedstawić się już w charakterze prezydenta gabinetu i przedłożyć stronnictwu swój ogólny program. Na wstępie swego przemówienia zaznaczył, że nowy gabinet, jakkolwiek świadom jest trudnego swego stanowiska, nie uważa obecnej sytuacji za tak zawiłą, iżby z niej nie było już wyjścia. Przedewszystkiem starać się będzie o utrzymanie harmonii między narodem a koroną, uważając ją za podstawę do uwzględnienia uprawnionych żądań narodowych w dziedzinie wojskowej. Przyrzekając w tym kierunku rozwinąć produktywną działalność narodową, mówca apelował do stronnictwa o energiczniejsze poparcie usiłowań nowego rządu. Obok tego zwracać będzie baczną uwagę na finansowe położenie kraju, któremu grozi poważne przesilenie. W polityce przyswieszczać będą nowemu rządowi następujące dwa punkty wytyczne: przestrzeganie polityki liberalnej w całym tego słowa znaczeniu, oraz dalszy rozwój węgierskiego państwa narodowego. Drugi ten punkt wytyczny nie wyklucza miłości braterskiej do innojęzycznych poddanych państwa, wymaga atoli, by agitatorowie, podburzający tych poddanych przeciwko państwu, uczuli jego silną rękę. Ustęp ten, przypominający żywo mowy ministrów pruskich, przyjęło stronnictwo hucznymi oklaskami. „Usiłowaniem naszym,” mówił hr. Tisza w dalszym ciągu, „będzie przywrócić zachwiany pod wielu względami porządek, polegający na poszanowaniu ustaw, z całą też surowością zwalczać też będziemy wszelkie nadużycia w tym kierunku. Weszliśmy w służbę polityki najbardziej powołanej do przyspieszenia rozwoju narodowego i rozpoczęcia nowej ery w życiu narodu i tej polityce pozostaniemy wierni, w nadziei, że naród poprze nas z miłością i zaufaniem.” Ponowne oklaski i głośnie okrzyki „eljen” były wymownym dowodem, że stronnictwo godzi się najzupełniej na ten program. Osobno jeszcze przyrzekł rządowi poparcie stronnictwa poseł Hegedys, poczem posiedzenie zamknięto. —

Prusy i Niemce. D. 4. b. m. odbył się w Wiesbaden zjazd cara rosyjskiego z cesarzem Wilhelmem. Gazety niemieckie ogromnie są z tego uradowane i głoszą światu, że przyjaźń pomiędzy Rosją a Niemcami coraz więcej się zacieśnia. Zdaje się jednak, że i ten zjazd jest wymuszony jak inne, ponieważ car nie lubi cesarza niemieckiego. —

Rzym. Ojciec św. Pius X. udzielił po pierwszy raz od wstąpienia na Stolicę Apostolską uroczystego błogosławieństwa około 4000 pielgrzymom w kościele św. Piotra dnia 24. z. m. Papież przybył do kościoła pieszo i tylko w towarzystwie kilku prałatów. Po krót-

kiej przemowie, w której wzywał do pełnienia cnót chrześcijańskich i uczynków miłości, przechodził pomiędzy rzędami pielgrzymów podając im rękę do całowania. —

Rosya. Kronika zamachów w Rosyi z bogacą znów została o jeden wypadek; tym razem celem jego było zgładzenie ze świata generał-gubernatora Kaukazu, księcia Golicyna. Gdy ks. Golicyn powracał we wtorek popołudniu z żoną swoją z przechadzki, napadło na powóz ich przed samą bramą Tyflisu trzech mężczyzn; jeden z nich uderzył na gubernatora sztyletem i zadał mu kilka ran w głowę. Gdy napastnicy zamierzali wyciągnąć rannego z powozu, rzucił się na nich kozak towarzyszący księstwu, a podczas bójkę pomiędzy nimi, powóz ruszył nagle i wjechał do miasta. Napastnicy uciekli i schronili się w głębokim wykrocie, gdzie ich wkrótce wytropili policyjanci; zaraz też nadbiegła z miasta konna sotnia kozaków i rozpoczął się pościg, w czasie którego jeden z złoczyńców padł na miejscu trupem, drudzy dwaj odebrali ciężkie rany, na które niebawem zmarli. Rany gubernatora okazały się mniej niebezpiecznemi, jak sądzono z początku; duża czapka, okrywająca jego głowę, osłabiła siłę uderzeń, tak że kości nie zostały naruszone. Księżę po opatrzeniu ran ukazał się w sali pałacu, gdzie zebrali się tymczasem reprezentacje miejskie i urzędnicze. Zamach na księcia Golicyna wykonali mieszkańcy tamtejsi; wiadomo, że od niejakiego czasu panuje u mieszkańców tamtejszych, składających się przeważnie z Ormian, głębokie wzburzenie przeciw rządowi za skonfiskowanie ze strony ostatniego ormiańskich dóbr kościelnych. Konfiskata ta wywołała już krwawe zajścia w kilku miejscowościach na Kaukazie, a ludność ormiańska w Tyflisie jest, jak donoszą, tem więcej wzburzona, że patriarcha ich, arcybiskup Mkirtiez nie waha się publicznie w kościele malować płomiennymi słowami krzywdy, jaka ich ze strony rządu spotkała. —

Francya. W walce przeciw Kościołowi zamierza rząd francuski uczynić znów jeden krok naprzód i podobno już w najbliższym czasie przedłoży parlamentowi do uchwały projekt ustawy o zupełnym rozdziale Kościoła od państwa. Projekt ten zawiera iście potworne przepisy. Między innemi n. p. postanawia on, że wszystkie kościoły i budynki kościelne przechodzą na własność państwa, a ono będzie je wydzierżawiało „towarzystwom wyznaniowym“, na okres czasu nie dłuższy niż 10-letni. Za prawo używania kościołów muszą „towarzystwa wyznaniowe“ płacić czynsz. Duchowieństwo nazwane jest w tym projekcie „służbą wyznaniową“. Niema ono prawa do żadnego zaopatrzenia ze strony państwa, a wszystkie funkcje przez nie spełniane, a więc i Msza św., mają stać pod kontrolą władzy policyjnej. Za wystąpienie przeciw państwu karana ma być „służba wyznaniowa“ więzieniem do trzech lat lub grzywną do 3000 franków. —

Rozmaitości.

— **Pożar Radymna.** Z Jarosławia telegrafują do „Dziennika polskiego“: Miasto Radymno stoi w płomieniach. — Dotąd (godzina 10. rano) spłonęło 100 domów. — Tysiące ludzi bez dachu i chleba. — Nędzą ogromną. Pożar trwa dalej. —

— **Wypadek w Tatrach węgierskich.** Literat

słowacki, Hawlasy, gorliwy taternik, chciał temi dniami dostać się na Krywań. Idąc lasem, wpadł w zastawioną na niedźwiedzia pułapkę, z której nie mógł się wydostać i całą dobę napróżno wyglądał ratunku. Nadszedł wreszcie leśniczy i myśląc, że to kłusownik, chciał strzelić do niego. Hawlasy jednak miał jeszcze na tyle sił, że wytłumaczył leśniczemu sprawę, poczem ze stępcy uwolniony został, ale poniósł tak ciężkie skaleczenia, że mu nogę musiano amputować. —

— **S. p. Adam Pług.** W poniedziałek, d. 2. b. m., zmarł w Warszawie jeden z najstarszych pisarzy polskich, Antoni Pietkiewicz, znany w literaturze pod pseudonimem Adama Pługa. Jego śmierć wywołała żal szczerzy i powszechny, gdyż umiał on niepopolitemi zaletami swego charakteru, podniosłością i prawością serca zaskarbić sobie miłość i szacunek tych wszystkich, którzy mieli sposobność zbliżyć się do niego. S. p. Adam Pług urodził się w Mińskiem we wsi Zamościu w r. 1824. Nauki gimnazyalne odbywał w Słucku, na uniwersytecie uczył się w Kijowie. Przez dłuższy czas trudnił się nauczycielstwem, kształcił młodzież obywatelską na Podolu, wreszcie w r. 1874 przeniósł się na stały pobyt do Warszawy, z której życiem umysłowem i literackiem oddawa już był w bliskich stosunkach. Pracę literacką rozpoczął s. p. A. Pług w r. 1847 w „Atheneum“, wydawanem podówczas przez J. I. Kraszewskiego, pisywał korespondencje i przeglądy literackie, tłómaczył arcydzieła literatury powszechnej (między innemi Shakespearea „Burzę“, „Makbeta“, „Króla Leara“), głównie jednak oddany był twórczości beletrystycznej. Pierwsze zbiorki prac zmarłego wychodziły w Wilnie, Kijowie, Żytomierzu, później w Warszawie. Do bardziej znanych utworów s. p. A. Pługa należą powieści, zebrane w trytomowej książce p. t. „Zagon rodzinny“ (Wilno 1854 roku), następnie powieści „Duch i krew“ (1851 r.), „Piastunka“ (1863 r.), „Oficyalista“ (1873 r.), „Bakalarze“ (1875 r.) i t. p. Z poetycznych utworów cieszyły się powodzeniem poematy: „Srocza“ (1869 r.) i „Przyjaciele“ (1870 r.). W twórczości swojej Pług przypomina Syromię i Wincentego Pola. Również jak i oni był malarzem bytu drobno-szlacheckiego, cenił tradycje narodowe, rodzinne cnoty, pocziwe nie rozpalające się w wielkie namiętności uczucia. Literatura była przytem dla niego tylko środkiem do wypowiedzania swoich poglądów, piórem tak samo jak i czynem, starał się on zawsze służyć społeczeństwu, wśród którego żył. —

— **Skuteczny dobry środek domowy,** który przeszedł przez próbę czasu i od więcej niż 50 lat w coraz to większych ilościach bywa używany, jest słynna praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze. Jej znakomita, antyseptyczna chłodząca i ukajająca boleść skuteczność, czynią ją nieodzownym środkiem do obandażowania przy ranach wszelkiego rodzaju. Praska maść domowa jest także do nabycia w tutejszych aptekach i znajduje się w aptekach domowych wielu fabryk maszyn, cukrowniach, gorzelniach, hutach szklanych i żelaznych i nie powinno jej brakować w żadnym gospodarstwie domowym.

— **Nie jest obojętnem,** jakiego domieszku używa się do zwyczajnej kawy. Kathreiner Kneippowska kawa słodowa posiada z powodu właściwego sposobu wyrabiania, ulubiony zapach kawy ziarnistej, i wskutek tego jest zaleconą do przyprawiania smacznej i zdrowej kawy. Ponieważ istnieje wiele naśladownictw

w podobnych opakowaniach, należy przy zakupie zawsze wyraźnie zażądać Kathreinera, jak też przyjmować tylko paczki z marką ochronną podobizną proboszcza Kneippa. —

Piśmiennictwo.

— **Nowe pocztówki.** P. Edward Feitzinger, księgarz w Cieszynie, wydał serię nowych pocztówek w liczbie 13, przedstawiających stroje w Księstwie Cieszyńskim około r. 1840. Jest to niezwykle ciekawa kolekcja tak dla etnografa, jak dla każdego Ślązaka kochającego swój język, zwyczaj i obyczaj. Na kartkach tych przedstawione są stroje ludowe z okolicy Cieszyna (męski i żeński), Strumienia (męski i żeński), z Jabłonkowa (Jackowie), górale i góralki z Izdebnej, Wisły, Brennej i Morawki, strój karwiński i frydecki. Są także stroje: cieszyński miejski, strój ludowy z okolicy Bielska (koloniści niemieccy) i strój strzelców cieszyńskich w r. 1848. Cała ta piękna seria kosztuje 1 K 50 h. —

— **„Podręcznik do domowej nauki religii św. rzymsko-katolickiej“.** Wydanie trzecie. Poznań 1903. Nakładem i czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha. (Aprobata konsystorza arcybiskupiego w Poznaniu.) Dziełko to przychodzi na pomoc rodzicom polskim w ich wielkim, a świętym obowiązku nauczania swych dzieci religii świętej w języku ojczystym wszędzie tam, gdzie szkoła za mało lub wcale nie uczy dzieci naszych religii po polsku. Odpowiada więc szczególnie w Prusiech niestety powszechnej niemal potrzebie! Zawiera: naukę czytania, historię świętą, katechizm wraz z przysposobieniem do Sakramentów św. i 25 pieśni kościelnych. „Podręcznik“ ten zastąpi w razie koniecznym dziecku, które już 2 lata do szkoły chodziło, nawet elementarz i pierwszą książkę do czytania. Całość ułożona krótko, łatwo, systematycznie i, — jak to ogólnie duchowni i świeccy przyznają, na nasze stosunki znakomicie. Dwa pierwsze wydania rozeszły się nie tylko w Księstwie, ale i w Prusach, na Warmii, Śląsku, na obczyźnie, nawet w Ameryce. Przy trzecim wydaniu stereotypowym dała drukarnia nakładowa lepsze obrazki i obniżyła cenę do minimum, na 40 fenigów za oprawny już egzemplarz (9 arkuszy druku i litografii). Paczki pocztowe z 22 egz. oprawnymi wysyła się franko za 8 marek.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowania w sądownictwie.** Cesarz mianował radcę sądu krajowego Emanuela Harbicha wiceprezydentem sądu obwodowego w Cieszynie i nadał radcy sądu krajowego Franciszkowi Eliaszowi w Cieszynie tytuł i charakter starszego radcy sądu obwodowego. — Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, mianował adjunkta sądownego Gustawa Kaniaka sekretarzem sądowym we Frydku, i auskultanta Ryszarda Doleckiego adjunktem we Fryszacie. Przeniesieni zostali radca sądu krajowego Wiktor Grötschel ze Strumienia do Cieszyna, sekretarz sądowy Franciszek Klug z Frydku do Berna i adjunkt sądowy Ferdynand Löw z Frysztata do Frydku.

— **Mianowania i przeniesienia w urzędach podatkowych.** Prezydent śl. Dyrekcji skarbowej przy-

jęło do praktyki koncepcyjnej absolwowanego prawnika Rudolfa Östreichera i przeznaczyła go do służby w referacie podatkowym we Fryszacie. Przeniesieni zostali poborca podatkowy Rudolf Matula z Frysztatu do Skoczowa; adjunkt podatkowy Franc. Kowarzik z Frysztatu do Opawy i adjunkt podatkowy Rudolf Lebeda z Klimkowic do Frysztata. Oficyał podatkowy Karol Theimer w Opawie mianowany został poborcą podatkowym we Fryszacie. —

— **Wieczór humorystyczny.** W sobotę, dnia 7. listopada w sali Domu Narodowego odbędzie się Wielki wieczór humorystyczny p. Aleksandra Zelwerowicza, artysty teatru miejskiego w Krakowie. Początek o godz. 7½ wiecz. Ceny miejsc: Krzesło pierwszo-rzędne K 2-50, drugo-rzęd. 2.—, trzecio-rzęd. 1-50, galerya I. rząd 1-50, miejsce stojące 60 h. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. f. „Stella“, w dniu przedstawienia od godziny 6. przy kasie. —

— **Walne zgromadzenie „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“** odbędzie się w sobotę, dnia 14. b. m. o godz. 12. w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Zagajenie i odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie roczne z czynności Zarządu i Kółek pedagogicznych. 3. Odczyt o Ewaryście Estkowskim. (Jerzy Michejda). 4. Sprawozdanie kasowe podskarbiego i administratora „Miesięcznika ped.“; uchwalenie preliminarza na rok 1903/4. 5. Zmiana statutu. 6. Wybór Zarządu i lustratorów rachunków. 7. Odczyt: Uniwersytet wileński i jego znaczenie w dziejach oświaty w Polsce. (Dr. Kazimierz Wróblewski). 8. Referat szkolno-polityczny. (Jan Kotas). 9. Sprawozdanie z tegorocznej krajowej konferencji nauczycieli. (Jerzy Kubisz). 10. Wnioski. O godzinie 1½ przedpołudniem odbędzie się walne zgromadzenie członków „Kasy wzajemnej pomocy“; wieczorem o godzinie 7. odegrają amatorzy bardzo wesołą komedję Przybylskiego p. n. „Wicek i Wacek“. Gdyby się na godzinę 12. nie zebrała potrzebna do zmiany statutu liczba członków (2/3), tedy odbędzie się drugie posiedzenie z tym samym porządkiem dziennym o godzinie 1., które bez względu na liczbę obecnych będzie mogło powziąć prawomocne uchwały. O liczny udział w walnym zgromadzeniu i przedstawieniu uprasza Zarząd.

— **Przeniesienie interesu.** P. Karol Bayer w Cieszynie przeniósł swoją cukiernię do własnego domu pod nr. 5 na Saskiej Kępie. Zwracamy z tego powodu uwagę naszych Szan. czytelników na inserat umieszczony w dzisiejszym numerze. —

— **Bezpłatna wypożyczalnia książek w domu Sarkandra na Starym Targu w Cieszynie** otwartą znowu zostanie w niedzielę, dnia 8. b. m. i będzie co niedziela otwartą od 1. do 2½. godz. popołudniu. Równocześnie uprasza bibliotekarz o zwrot książek przed wakacjami wypożyczonych. —

— **Kalendarz dziedzictwa bl. Jana Sarkandra** za kilka dni wyjdzie z druku. Przedstawi się znowu w swojej okazałej szacie na zewnątrz a wewnątrz ozdobiony jest pięknym obrazem Ojca św. Piusa X. i wielu ilustracjami. Z dobrowolnej treści nadmieniamy życiorysy Piusa X. i ks. Świeżego, kościół i klasztor św. Jadwigi w Trzebnicy i pielgrzymkę do Lourdes. Członkom Dziedzictwa będzie ten kalendarz przysyłany za darmo, dla innych jest do otrzymania w księgarni Meyera i Raszki w Cieszynie. —

— **Teolodzy Polacy w seminarium widnawskim**

pragną dla swej biblioteki polskiej zebrać zupełny zbiór roczników „*Gwiazdki Cieszyńskiej*”. Będzie on stanowił ważne źródło do dziejów odrodzenia Śląska. Wiele jeszcze zapewne roczników nieużywanych i numerów pojedynczych bez pożytku znajduje się w rękach prywatnych, wiele ginie corocznie. Prosimy więc czytelników „*Gwiazdki*”, by nam nadsyłali nie tylko roczniki zupełne, lecz także pojedyncze numery, z których łatwo złożymy całość. Koszta przesyłki natychmiast będziemy zwracać. Brakują nam następujące roczniki: 1848—56, 1858, 1860—63, 1868—74, 1877—82, 1885—89, 1893—94, 1896—1900. Łaskawe dary przyjmują także dla nas W. pp.: ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziedzicach, ks. Rud. Tomanek, wikary w Cieszynie i ks. Jan Biłko, wikary we Fryszacie. — Adres nasz: Biblioteka teologów Polaków w seminaryum w Widnawie, Śląsk austr. —

Ludwik Wrzół, bibliotekarz.

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Hermína Farnikowa w Cieszynie i p. Rozalia Farnikowa w Cierlicku po 2 K; pp. Aloizy i Emil Farnikowie, rolnicy w Cierlicku po 2 K; zebrane przez p. K. Talentę na weselu siostry w Dąbrowej 10 K 60 h; pp. Jan Błaszczok w Podoborze. Karol Kempny, zagrodnik, Józef Wawrzyczek, sędziak, Franciszek Wawrzyczek i Franciszek Foltyn, sędziak w Wielkich Kończycach po 2 K; dr. J. Darocha w Skoczowie 5 K; pp. Józef Niemiec, kowal w Pośredniej Suchej i Andrzej Francuz, rolnik w Krasnej po 2 K; dr. Jan Buzek, lekarz w Dąbrowej 3 K; doktorowa Buzkowa w Dąbrowej: zebrane przy różnych zabawach towarzyskich w Bystrzycy 2 K; p. Antoni Malejka, krawiec w Boguminie 4 K; pp. Władysław Prażmowski, majster szewski w Boguminie, Teodor Pawlita, urzędnik Tow. oszcz. i zal. w Boguminie, Jan Kotas, nauczyciel w Pudłowie, Józef Kunc, wójt, Józef Kunc, kupiec, J. Gawłowski, Wiktor Żyła w Pogwizdowie, Jan Grzybek, wójt, Jan Gabzdyl, sędziak, Jerzy Kabiesz, sędziak, Paweł Kałuża, sędziak, Jan Kałuża, sędziak w Brzeźowce po 2 K; ks. Jan Budny, aktuaryusz i proboszcz w Międzyrzeczu 10 K; p. Paweł Kuboszek w Międzyrzeczu 2 K; Kółko rolnicze w Koszarzyskach 50 K; p. Franciszek Mokrysz, nauczyciel kierujący w Międzyrzeczu 2 K; składka zebrana przez p. Zawadzkiego w Boguszowie na weselu p. Augusta Liśnika z p. Maryą Niemiec w Żukowie 6 K; pp. Fr. Smusz, Fr. Stokłosa, Henryk Wycisk, Fr. Płocica, Jan Barteczek, Wiktor Mzik w Boguminie, Fr. Szymeczek i Jan Szymeczek w Potrowicach po 2 K; ks. Jan Milik, wikary w Pogwizdowie 5 K; pp. Franc. Benesz w Sibicy, Antoni Panek, profesor gimn. w Cieszynie po 2 K; ks. Józef Narzyski w Przemyślu 8 K; p. Zofia Popiołkowa w Cieszynie i p. Bernard Adamecki, przełożony gminy w Markłowicach po 2 K; p. Tomasz Legierski w Izdebnej: składka zebrana na weselu p. Waszuta z Jaworzynki z p. Maryą Kobielszówną w Izdebnej 3 K; p. Piotr Gałuszka w Karwinie: zebrane przez p. Jędrzeja Swaczynę na weselu p. Franciszka Jaworskiego z p. Maryanną Chlebkową w Solcy 10 K 20 h. —

— Na bursę w Cieszynie złożył p. Herman Gutherz z Ustronia 2 K. —

— Na pomnik ks. Świążego złożyli: p. Józef Klebinder w Cieszynie 3 K; ks. Jan Skulina, proboszcz w Dzieńmorowicach 3 K; p. Bernard Adamecki w

Markłowicach 2 K; ks. Ludwik Knyps, administrator i ks. Jan Biłko, wikary we Fryszacie po 3 K; p. Jan Godłowski w Cieszynie 2 K. —

— Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: P. Orszulik 1 K; p. Jan Bąkowski 5 K; p. Andrzej Zawadzki 4 K; p. Gutherc 2 K; zebrane na weselu p. N. N. z p. N. N. 12 K; p. Karol Szoltis, kupiec w Cieszynie 2 kilo soli Wszystkim ofiarodawcom składa komitet opiekuńczy serdecznie „Bóg zapłać”.

— Dla Muzeum śląskiego ofiarowali: pp. W. Bartynowski w Krakowie 205 monet polskich (srebrnych) od czasów Kazimierza Wielkiego aż do Stanisława Augusta z dokładnym spisem i zeterminowaniem zestawionem przez p. M. Gumowskiego, karta tytułowa i rejestr do kroniki Strykowski, karty tytułowe do Zielnika Syrenniusza, Biblii z r. 1561, Postyli Domowej (w Królewcu 1574) i ostatnią kartę rejestru z kroniki Bielskiego; za pośrednictwem ks. Henryka Urbisza, proboszcza w Wielkich Górkach: dwa dzbanki z r. 1714 i 1764 po ś. p. Janie Wojnarze, byłym wójcie w Małych Górkach; ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie: broszurę czeską, drukowaną w r. 1616 pod tytułem: *Předivne Předpovídaní z r. 1462.*; p. Pilch, nauczyciel w Karpętnej: 4 książki z XVI. i jedną z XVIII. wieku i 9 różnych dokumentów; pani Wytrzens w Cieszynie: dwa stare obrazy; p. Teodor Bulik w Cieszynie: 18 różnych książek i broszur, 8 starych obrazków w ramach, miniaturowy kołowrotek, mały dzbanuszek dla niemowląt, stare okulary, butelka z Bożą męką wewnątrz, toporek kamienny z czasów przedhistorycznych, szklany dzbanek i skamieniałość. —

— Na „Sokola” we Fryszacie złożyli: Wny. Jan Prokop 2 K; Wny. druh Jan Pyszko zebrane podczas zabawy towarzyskiej w Karwinie 8 K; N. N. 5 K; N. N. 5 K; p. Herman Gutherc w Ustroniu 2 K. —

— Z Białej. Jak donosi bialski „*Anzeiger*”, na ostatnim posiedzeniu Rady miasta Białej zjawił się emerytowany starosta tamtejszy p. Kurykowski, ażeby się z Radą miejską pożegnać. P. Kurykowski w przemówieniu, którego radcy stojąc wysłuchali, rozwodził się o swojej 9-letniej działalności w Białej na posadzie starosty. P. Kurykowski twierdził, że trzymał się zawsze sprawiedliwości bez względu na wyznanie lub narodowość. Burmistrz Lukas odpowiedział p. Kurykowskiemu za pomocą hymnu pochwalnego na cześć jego, przyczem oczywiście napadł na „szowinistyczną prasę polską”, która „lojalną ludność” Białej, oczywiście niemiecką, radę miejską i magistrat „oczernia” wobec władz. Następnie wręczył burmistrz Lukas p. Kurykowskiemu dziękczynny adres imieniem Rady miejskiej, poczem p. Kurykowski pożegnał się ze swoimi przyjaciółmi i wielbicielami. —

— Z Bogumina (Iworec). Dnia 1. b. m. koło godziny 5. wieczór zdarzyło się na tutejszym dworcu wielkie nieszczęście. Niejaki Michał Dobal, Słowak, wstąpił z średniego peronu na tór kolejowy, prawie gdy w tej samej chwili lokomotywa przejeżdżała, dostał się pod koła tejże a te odcięły mu obie nogi i prawą rękę. Prawie umierającego odwieziono do szpitala w Ostrawie osobnym pociągami. Wypadek zdarzył się w oczach żony i dziecka, które rozpaczliwie krzycząc biegały między zgrozą przejętą publicznością. Jakim sposobem i z czyjej winy wypadek taki się zdarzył, wyjaśnić powinno śledztwo, ale kto wie, czy śledztwo wykryje prawdę. Publiczność już za nadto

przyzwyczajona jest na krótkie, stereotypowe oświadczenie organów kolejowych: „*Eigenes Verschulden!*“ (przez własną winę). Naszem zdaniem tu bez wątpienia wielka część winy spada na zarząd kolei. Na dworcu bogumskim wszystkie napisy, wskazówki, ostrzeżenia wyłącznie w języku niemieckim, a co do wstępowania na tory czytamy na wielu miejscach ostrzeżenia: „*Das Betreten der Geleise ist verboten.*“ Ostrzeżenia te są widać tylko dla Niemców, a Polaków, Czechów i Słowaków ostrzegać nie trzeba. Brak napisów i ostrzeżeń opłacił już niejedyn zmarowaniem pieniędzy i czasu i naraził się na nieprzyjemności, bo zamiast ku Cieszynu pojechał ku Ostrawie lub ku Piotrowicom, a w ostatnim wypadku podróżny opłaci go może życiem. Rzecz wprost niesłychana, że zarząd kolei północnej z samego szowinizmu narodowego nie chce się zastosować do koniecznych potrzeb podróży słowiańskich i przez to naraża swawolnie ich mienie i zdrowie na szkodę. Już ze względu na bezpieczeństwo publiczne władza powinna zarząd kolei zmusić, by ostrzeżenia i napisy były umieszczone także w języku polskim a w tym wypadku sąd powinien pociągnąć dyrekcyę do odpowiedzialności. Czy zechcą czekać, aż będzie więcej ofiar?! —

— **Z Bystrej.** Dnia 29. z. m. położyła się w nocej porze na szyny Julia Dutka, żona chałupnika z Wilkowic i przejeżdżający pociąg odciał jej głowę. Przyczyna samobójstwa była niezgoda między małżonkami. —

— **Z Darkowa.** Śląski rząd krajowy przyznał Józefie Kuncowej, która d. 30. lipca 1903. z narażeniem własnego życia uratowała dziecko od utonięcia, nagrodę w kwocie 52 K 25 h. —

— **Z Dzieńmorowic.** W dzień Zaduszny spalili się tutaj dom Sikory. Jakim sposobem pożar powstał, niewiadomo.

— **Z Frysztata.** Kiedy owoce dojrzewały, złapano w parku hrabiowskim trzech złodziei, którzy dla siebie chcieli mieć przynajmniej worek jabłek. Przyszli przed sąd we Frysztacie, który naliczył szkody na 32 złr. za 80 kilogramów jabłek i sprawę przesłał do Cieszyna. W tych dniach zostali osądzeni. Jeden, karany już dawniej, otrzymał 6 miesięcy więzienia, drugi 2 miesiące. —

— **Z Jaslenicy.** Dnia 2. b. m. utopił się tu młody chłopak, liczący 19 lat, nazwiskiem Jerzy Kukla. Jeszcze wieczorem popijał w gospodzie z kolegami a potem w nocy puścił się w tę stronę, gdzie wiedział, że się staw znajduje. Przyczyna utopienia nie wiadoma. Położył on czapkę na pidło i nieco wódki z fiaską. Rano ktoś to spostrzegł, patrzy i widzi człowieka w stawie. —

— **Karwinej.** Koło II. mieszane Stowarzyszenia „Szkoły ludowej“ w Karwinie urządza dnia 15. listopada w lokalnościach p. Józefa Altmanna przedstawienie amatorskie, komedję jednoaktową „Bartos z pod Krakowa“, urozmaicone śpiewami w chórze, deklamacyami, monologami i żywym obrazem, a na zakończenie odbędzie się towarzyska zabawa taneczna. Początek o godz. 7 wieczór. Zabawa ta odbędzie się tytułem otwarcia względnie założenia rzeczzonego Stowarzyszenia. Czysty dochód ze zabawy tej będzie ofiarowany na scenę, która już będzie po raz pierwszy na przedstawieniu w użyciu. O jak najliczniejszy udział prosi *Wydział.* —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Już raz nasza „Gwiazdka“ pisała, że obywatele naszej Niemieckiej i Polskiej Lutyni, mieszkający na Zbytkach, uczuwają potrzebę założenia szkoły, bo dzieci mają pół godziny i więcej do szkoły, znajdującej się przy kościele. Niemożna chcieć, żeby dziecię 6, 7 lat liczące, miało w zimie w śniegu, w błocie tak daleko biec do szkoły, kiedy i starsze dzieci i nawet dorośli w czas niepogodny muszą wiele znieść, aby się do szkoły lub do kościoła dostać. Zdało się nam, że na pierwszy początek choć jaka izdebka się znajdzie, gdzieby ta najdrobniejsza dziatwa naukę mogła pobierać. Zdawało się, że taka izdebka się już znalazła, ażby gmina większą szkołę postawiła. Lecz tej izdebki nieprzyjęto, że nieodpowiednia, choćby na krótki czas. Gmina się musi i będzie się oglądała, aby te drobne dziatki koniecznie otrzymały szkołę, choćby na początek tylko dwuklasową.

— **Z Markłowic.** Podpisany ma zaszczyt zaprosić niniejszem P. T. członków tutejszego Kółka rolniczego na zebranie, które się odbędzie w niedzielę, dnia 15. listopada b. r. o godz. 2. popołudniu w gospodzie gminnej w Markłowicach z następującym porządkiem dziennym: 1. Otwarcie i powitanie. 2. Referat przewodniczącego w sprawie maszyn do kopania ziemniaków. 3. Odczyt Wgo. dyr. Wład. Szybińskiego. 4. Wnioski i życzenia. 5. Wybór sekretarza. 6. Wpłacanie zaległych wkładek rocznych. 7. Zakończenie. Przewodniczący: *A. Kuczek.* —

— **Z Mazańcowic.** W piątek, d. 30. października wieczór powstał pożar u chałupnika Jana Kudzielki, który zniszczył stodołę i chałupę wraz ze wszystkimi zbiorami. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma. Na miejsce pożaru przybyły straże pożarne z Czechowic, Komorowic, Mazańcowic i Międzyrzecza, lecz dla braku wody nie wiele zdołały uratować. —

— **Z Piotrowic.** W poniedziałek odbędą się u nas wybory gminne, które niepokoją umysły i według oczekiwania będą bardzo ożywione. —

— **Ze Starego miasta.** Przy wyborach do wydziału gminnego zostali ci sami obywatele wybrani, którzy przedtem w nim zasiadali.

— **Z Górnej Suchej** donoszą nam, że tam pewni młodzi ludzie zamiast iść w uroczystość Wszystkich Świętych popołudniu do kościoła, zabawiali się w gospodzie od samego południa grą w karty i tam częściej swój ciężko zapracowany grosz przegrywają. —

— **Z Pośredniej Suchej.** Dnia 27. z. m. zastrzelili się tu parobek od koni p. J. Chroboka. Miał dostać pomieszania zmysłów. —

— **Z Wisły.** W poniedziałek, dnia 2. b. m. zdarzył się tu bardzo przykry wypadek. Zamieszkały tu od dwu lat dr. Julian Ochowicz z Warszawy spadł z wieży nowo budującej się wili p. Kieleczewskiej z rusztowaniem wraz z trzema robotnikami. Dr. Ochowicz odniósł ciężkie uszkodzenie ciała, jak również jeden z robotników. Dwaj inni są mniej pokaleczeni.

Do dzisiejszego numeru załącza się sprawozdanie „Macierzy szkolnej“.

Miód patoka kuracyjny i deserowy

w 5 kilowych puszkach po 6 Kor. 40 hal., miód do picia w beczułkach 4 litrowych po 5 Kor. 60 hal. wysyła opłatnie **ks. Włodzimierz Mikita**, proboszcz w Kupczyńcach, poczta Denysów.

Ewa Michałek
Albert Kania

zaręczeni.

Cieszyn.

Kraków.

W Cieszynie, 1. listopada 1903.

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

Filia skoczowska

(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Przeniesienie interesu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność z Cieszyna i okolicy, że przeniosłem z dniem 1. listopada b. r. moją

Cukiernię

znajdującą się dotychczas w Cieszynie na Saskiej Kępie nr. 13, do własnego domu w Cieszynie na Saskiej Kępie nr. 5, róg ulicy Schmerlinga, naprzeciw fabryki likierów M. Fasala.

Dziękując za dotychczas mi okazane zaufanie, proszę uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Cieszyna i okolicy zachować mi takowe łaskawie i nadal i o zaszczytowanie mnie dalszemi zleceniami, które każdego czasu ku największemu zadowoleniu moich Szan. P. T. Odbiorców wykonam.

Równocześnie proszę przyjąć do łaskawej wiadomości, że w mojej cukierni w każdej porze dziennej dostarczam Herbatę, kawę, czekoladę, jak niemniej wszelkie likiery i napoje orzeźwiające.

Z szacunkiem

Karol Bayer

cukiernik.

Potrzebny jest

adjunkt gospodarczy

kawaler. — Zgłoszenia z odpisem świadectw i liczbą lat, przyjmuje Zarząd dóbr w Słupi, poczta Jodłownik, Galicya.

Ziemia dla Ślązaków!

Rodacy, Ślązacy! Szukając dobrej ziemi, zaszedłem — przeważnie piechotą — aż do Olszanika, miłą odległość od Sambora, miasta tak wielkiego jak Cieszyn. Jest tu polskie gimnazjum, seminaryum nauczycielskie, dwie czy trzy szkoły wydziałowe, wyższe urzędy, kolej w 4 strony (we Lwowie można być koleją za 2 godziny) i t. d. Zakupiwszy większe gospodarstwo i bawiąc tu kilka miesięcy byłem w stanie zbadać jako były uczeń szkoły rolniczej, wszystkie korzystne stosunki tej okolicy. Ziemia dobra, przepuszczalna, do słońca, woda dobra, łąki i las w dobrym stanie. O tani budelec łatwo. Móg po 200 złr. — Okolica piękna i zdrowa, cieplejsza i pogodniejsza niż u nas. Mówię tedy sumiennie: Ślązacy! kto ma jechać do Ameryki, lub Bóg wie gdzie, niech jedzie raczej tu do Galicyi; tu Ślązak wszędzie lubiany, poważany, ma przed innymi pierwszeństwo. Kto chce się bliżej o wszystkim dowiedzieć, niech się uda albo osobiście do p. *Heleny Steller w Hermańcach* nr. 1. przy Ustroniu, która tutaj była na miejscu, albo listownie tutaj. Adres do mnie: *Steller Antoni*, Obszar dworski *Olszanik*, p. *Sambor*, Galicya.

P. T.

Pozwalam sobie uwiadomić uprzejmie P. T. Publiczność Cieszyna i okolicy, że przeniosłem swój

handel delikatesów, towarów korzen- nych, wina i owoców południowych

„Pod palmą“

do domu na Saskiej Kępie nr. 19, róg ulicy Merwila
w Cieszynie.

i że równocześnie w połączeniu z nim otworzyłem winiarnię, piwiarnię i pokój śniadankowy.

Polecam mój bogaty i dobrze zaopatrzony skład różnych gatunków delikatesów, mianowicie: świeże przesyłki najlepszych praskich wędlin, konserwy rybne, francuski i styryjski drób, dziczyznę, chińską i rosyjską herbatę, Jamaikę i Kuba-rum, krajowe i pozakrajowe wina, szampan i koniak kuracyjny, likiery i piwo butelkowe.

Codziennie świeżo palona kawa i wszystkie towary korzenne i kolonialne.

Zapewniając o najdokładniejszej i najsumieniejszej usłudze, upraszam o liczne odwiedzanie mego handlu.

Z szacunkiem

Jakób Goldfinger.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

3 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—.
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwowicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Każda reparatura 90 ct.



Pozwalam sobie na sezon zwrócić uprzejmie uwagę na mój wielki skład dobrze uregulowanych zegarów ścennych zegarków i budzików, jakoteż na wyroby złote i srebrne wszelkich gatunków (próbowane przez c. k. urząd punconiczny we Wiedniu), po najtańszych cenach fabrycznych

Ad. Blumenthal, zegarmistrz

w CIESZYNIE, ul. Stefani 62.



Każda reparatura 90 ct.

Pozwalam sobie podać uprzejmie do wiadomości panów rolników, że oprócz mojej pracowni, w której wyrabiam skóry i pasy do maszyn, urządziłem także

pracownię rzemieniarską.

Polecam się do wykonywania wszelkich gatunków uprząży i wszystkich prac należących do tego zakresu po najniższych cenach z najlepszego materiału.

Reparatury wykonuje się szybko.

Gumowe i konopiane węże dla straży pożarnych.

Emeryk Scholtis

w Cieszynie.

P. CANON, ANTWERPEN (Belgia)

chrześcijańska ekspedycja okrętowa do Kanady

północnej Ameryki i t. p. pospiesznymi statkami w 5½ dniach! — !!! Najtańsze ceny!!! — !!! Oszczędzajcie krwawicę Waszą!!! — Proszę porównać ceny moje z cenami pruskich agentów okrętowych.

Objaśnienia i draki na żądanie darmo i opłatnie.

Swój do swego!

Nowootworzona księgarnia polska
p. f.

„STELLA“

w CIESZYNIE, przy Starym Targu nr. 11
prosi o poparcie Szan. Rodaków!

Poleca we wielkim wyborze

== Kalendarze polskie na rok 1904 ==
Książki modlitewne i kancjonały

Książki ludowe

Wielki skład

materiałów piśmiennych i przyborów
szkolnych.

Przyjmuje się zamówienia na

* * *wszelkie roboty drukarskie* * *
po cenach niskich.

Na wieczory zimowe

◀ **Czytelnia polska** ▶

mająca przeszło 1000 tomów.

Kupujcie u swoich!

!!Niesłychanie tanio!!

395 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspianiały z gwarancją dobrze idący zegarek z 24 godzinnym naciąganiem i pozłacanym łańcuszkiem, 1 wspianiała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 pozłacany w ogniu pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspianiała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsu gw. 8%, double-złoto, 6 sztuk płóciennych chustek do nosa, 1 bardzo elegancki nikłowy przybór do pisania, 1 wspianiałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 pięknie pachnące mydło toaletowe, 1 ładnie oprawny notes, 12 sztuk wspianiałych kart ze słynnymi mężami ostatniego stulecia, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 280 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowem lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie nr. 35.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i bólesci, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysła się franko 4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6/2 dozy, albo 4 K 60 h 6/1 dozy, albo 4 K 96 h 4/2 dozy do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą
prawnie deponowaną markę ochronną.



Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny
apтека „POD CZARNYM ORLEM“
w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier.
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dr. Karola Żaara.

Korzystajcie z niebywałej okazji!



Kolekcja z 12 przedmiotów ściśle według rysunku obok

tylko
złr. 2.90

1 zegarek kiesz. nikł. remontoir, dokładnie ureg., 36 godzin idący za jednym nakręceniem, 1 łańcuszek nikł. lub imit. złoty pancerzowy, 3 pierścionki z ameryk. złota z imit. brylantami, 2 szpilki krawat. z amer. złota, 2 kolczyki z ameryk. złota, 1 broszka z ameryk. złota, 1 brelok do łańcuszka i 1 futerał na zegarek. — Tasama kolekcja z zegarkiem nikłowym, remontoir, prawdziwego systemu „Roskopf Patent“ o złr. 1.20 droższa. — Wysyła za zaliczką lub gotówką

Dom eksportowy Kapellner i Holzer
Kraków, Dietłowska 68/17.

Nieodpowiednie wymienia się z całą gotowością na inne lub zwraca się pieniądze, przeto ryzyko wykluczone. — Ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. — Poszukuje się agentów.

Zdrowy, piękny narybek karpia

jest do nabycia w każdej ilości po taniej cenie za kopę w Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha *Zarządzie ekonomii w Zembrzydowicach, Śląsk austr.*

Bez pieniędzy odbierze każdy spis książek powieściowych, naukowych, lekarskich, czarodziejskich, śpiewniczków, książek do modlitwy i różnych innych.

Edward Fetzinger, Cieszyn, wyższa brama.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupie nie żądać tylko kawy słodowej, jednak wyraźnie: — Kathreiner — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



Najtańsze źródło zakupna!
B. Grünbaum'a syn w Cieszyń, plac Demia
Kamień, kamień, prosz, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na łacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Dobrze położona
pracownia stolarska
i mieszkanie jest do wydzierżawienia. — Wiadomości udzieli Jan Durczak, właściciel realności w Orłowej.

Pozwalam sobie podać uprzejmie do wiadomości Szanownej Publiczności, że z dniem 1. września b. r., przeniosłem swój sklep z wyrobami szewskimi do nowoobudowanej kamienicy **P. Lewińskiego na Saskiej Kępie w Cieszyń** i że będę się starał zadowolić zupełnie Szanownych odbiorców tak w gotowym towarze jakoteż w wyrobach na miarę i w reparaaturach.
Upraszając o pokrywanie zapotrzebowań u mnie, pozostaje Z szacunkiem
Franciszek Guziar.

Cena
przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

—
Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 14. listopada 1903.

Nr. 46.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie.

Pogląd na ostatnią sesję sejmową.

Sejm po kilkатыgodniowych obradach zamknięty został 29. października.

Najważniejszą sprawą, jaką zajmował się Sejm, była pomoc dla szkód zrzadzonych przez powódzie w r. 1902. i w r. 1903. W r. 1902. nawiedzone zostało Księstwo Cieszyńskie przez powódź, a w r. 1903. i Księstwo Cieszyńskie i Księstwo Opawskie. I tu i tam szkody zrzadzone przez wodę na brzegach, mostach, drogach, na polach i domostwach były bardzo znaczne, tak, iż kraj nie mógł się usunąć od dania pomocy.

Według szacunku przedsięwziętego przez władze krajowe i rządowe cała szkoda wynosiła okragło 13 milionów Koron, z tego 10 milionów wypada na część Opawską kraju, a 3 miliony (w obu latach) na Księstwo Cieszyńskie.

Sejm wybrał osobny komitet dla sprawy powodzi, który to komitet odbył przy udziale prezydenta krajowego kilka posiedzeń, a ostatecznie przedstawił Sejmowi wniosek, który też został przyjęty, mocą którego Wydział krajowy umocowany został do zaciągnięcia pożyczki krajowej w kwocie 2 milionów Koron a w razie potrzeby 3 milionów Koron. Te pieniądze mają być użyte przez Wydział krajowy na poprawę szkód zrzadzonych na majątku publicznym, a więc na drogach gminnych i powiatowych, na mostach i łożyskach rzecznych i t. d.

Z drugiej strony c. k. rząd przeznaczył dla Śląska na szkody przez powódzie zrzadzone kwotę 3 miliony Koron. Ta kwota użyta być ma przez c. k. rząd krajowy, względnie przez c. k. starostwa na uśmierzenie szkód zrzadzonych na majątku prywatnym, a więc na brzegach prywatnych, na domostwach, na gruntach żywnych i t. d.

Kto tedy ma szkodę znaczniejszą na majątku prywatnym, komu woda uszkodziła budynki, komu woda zabrała albo zagłoniła znaczniejszą część gruntu, ten, jeżeli dotąd tego nie uczynił, powinien się udać o pomoc do c. k. starostwa. Zaś gminy, wydziały drogowe i

inne korporacje publiczne o pomoc na drogi, mosty, brzegi i t. d. udawać się powinny do Wydziału krajowego.

Kto dotychczas nie prosił, niech to uczyni zaraz, póki fundacye nie będą wyczerpane. Czem prędzej, tem lepiej.

Tak tedy Sejm zmuszony został wstąpić na drogę, której dotąd zawsze unikał, to jest na drogę zaciągania długów krajowych, a trudno odtąd już będzie w gospodarstwie krajowym obejść się bez zaciągania pożyczek, jeżeli dodatki krajowe nie mają rość z roku na rok i dojść do wysokości, której obywatele nie będą mogli podolać.

Kłeska powodziowa przyczyniła się do tego, iż Sejm musiał się także zastanowić nad sprawą regulacji rzek i potoków górskich. Do gruntownego załatwienia tej sprawy, to jest do porządnej regulacji wszystkich potoków i rzek, potrzebna jednak jest tak wielka suma pieniędzy, iż mały Śląsk ani marzyć by nie mógł o tem. Zrobiono jednak i w tej sprawie krok naprzód. Uchwalono bowiem, że należy uregulować przedewszystkiem potoki górskie, i wyznaczono w tym celu Wydziałowi krajowemu znaczny kredyt na r. 1904. i 1905. w kwocie 320.000 Koron celem regulacji potoków górskich. Mianowicie w tych latach u nas regulowane być mają potoki: Holczyna, Jadny i Śniegorzyński, wpadające do Brennicy i kilka potoków Morawki i Mohelnicy. Zarazem wezwano c. k. rząd, aby na tę regulację dał 50% wszystkich kosztów.

Nadto jest rzeczą prawie pewną, że z powodu budowy kanatu łączącego Dunaj z Odrą i Wisłą, regulowane być muszą wszystkie nasze znaczniejsze rzeki, mianowicie: Wisła wraz z Białką, Brennicą i potokiem Wapienickim i Jasienickim, dalej Olsza i Łucyna, nareszcie Ostrawica wraz z Morawką i Mohelnicą. To też Sejm oświadczył, że kraj nasz gotów jest przyjąć część kosztów tej regulacji, t. j. 40%, jeżeli państwo przyjmie na siebie 60% kosztów regulacji, i umocował Wydział krajowy, aby na tej podstawie prowadził układy z c. k. rządem.

Na regulację Opy przy mieście Opawie Sejm wyznaczył ogromną sumę 570.000 Koron,

w 6 rocznych ratach po 95.000 Koron, aby uchronić od powodzi miasto Opawę. Taksamo przeznaczono znaczną sumę na regulację Opy przy mieście Karniowie.

Subwencye na budowy szkolne pod hasłem oszczędności i biedy znacznie okrojono, a wielu gminom na ten rok odmówiono subwencji, na czym ucierpiały przeważnie nasze gminy, bo w zachodniej części kraju już mają szkół aż nadto. Następujące gminy otrzymały subwencye szkolne: Kończyce Małe 7.500 K, Łyżbice 3.000 K, Drogomyśl 4.000 K, Górna Sucha 7.500 K, Stonawa 4.000 K, Guty 7.000 K, Hermanice 1.000 K, Ustron 4.000 K i 300 K, Wierzbice 3.750 K, Nydek 5.000 K, Simoradz 6.000 K.

Sejm wyznaczył niezliczone subwencye na przeróżne niemieckie szkoły, stowarzyszenia i zakłady. Tak dał subwencye na uzupełniające szkoły fachowe i zawodowe, kupieckie, rzemieślnicze i rękodzielnicze we wszystkich prawie miastach śląskich, na ogródki szkolne, wszystkim niemieckim szkołom średnim i wszystkim niemieckim stowarzyszeniom naukowej pomocy, na wsparcia dla uczniów, stowarzyszeniom turystów, stowarzyszeniom stenografów i innym stowarzyszeniom naukowym, miastom na wodociągi, na szkoły gospodarstwa domowego, nawet na chlewki przy rzeźalniach miejskich, na teatr w Opawie, na tramwaj w Boguminie i t. d.

Prośb i petycji podobnych polskich stowarzyszeń albo instytucji nie było nawet w Sejmie, i Niemcy nie mieli nawet sposobności do odrzucenia naszych życzeń. Z tego wynika, albo, że nie umiemy tak dobrze domagać się o pomoc jak Niemcy, albo żeśmy tak biedni, że nie mamy nawet podobnych potrzeb.

Ważniejszych ustaw Sejm nie załatwił. Sprawa rybołówstwa spoczywa u rządu. Akt reformy ustawy wyborczej leży we Wydziale krajowym. Sprawa przymusowej powszechnej asekuracji od ognia i gradobicia zalega w komisji asekuracyjnej Rady państwa.

Budżet krajowy na r. 1903. przedstawia się jak następuje:

Wydatki	K 5,650.726
Dochody	„ 1,704.788
Niedobór	K 3,945.938

Dodatki krajowe wynosić będą przy podatkach realnych (gruntowym i domowym) 62-10%, przy podatkach osobistych (zarobkowym i rentowym) 68-80%.

Nadto Sejm uchwalił *pożyczkę* w kwocie 355.000 K.

Budżet krajowy na r. 1904. przedstawia się jak następuje:

Wydatki	K 5,694.408
Dochody	„ 1,947.684
Niedobór	K 3,892.884

Dodatki krajowe wynosić będą przy podatkach

realnych (gruntowym i domowym) 72%, przy podatkach zarobkowym i rentowym 80%.

Na ten rok tedy Sejm nie zaciągnął pożyczki, ale *podwyższył dodatki krajowe*, w nadziei, że rok 1904. będzie lepszy, i z powodu że gminom stała się ulga we wydatkach szkolnych.

Najważniejszą i największą pozycję we wydatkach krajowych *stanowią wydatki na szkolnictwo*. Wynoszą one na Śląsku okragłą kwotę 3 1/2 miliona Koron, a więc daleko więcej, niż połowę wszystkich wydatków krajowych.

Niestety, mała tylko stosunkowo część idzie na szkolnictwo polskie.

Przy rozprawach nad budżetem krajowym poseł dr. Michejda imieniem posłów polskich i czeskich wypowiedział mowę krytykującą dobitnie postępowanie większości Sejmowej i tłumaczącą postępowanie naszych posłów. —

Gospodarstwo i przemysł.

Uwagi gospodarskie. Kończący się bieżący rok podaje rolnikowi niejedną praktyczną wskazówkę co do dalszego gospodarowania. Przyznać trzeba, że bieżący rok dla ciągłych deszczów i powodzi w lecie należał do bardzo ciężkich. Co do poszczególnych zbiorów to wynik tychże dałby się streścić w następujący sposób: Żyto dla ciągłych deszczów w przeszłej jesieni bardzo słabo się rozkrzewiło i dało słabe zbiory, taksamo pszenica i jęczmień rzadko gdzie dobre plony przyniosły. Co do ziemniaków i buraków przyznać trzeba, że kto wcześniej zasadził, ten też był w stanie obrobić i wcale dobry plon zbierał, jeżeli sadził nowsze gatunki ziemniaków i na drenowanej roli lub przynajmniej na suchszych miejscach. Powolny gospodarz i do tego mający ziemniaki na mokrej ziemi, nie był w stanie obrobić i bardzo lichy plon zbierał. Tak samo przy owsach, kto zorał w jesieni lub w zimie, ten zasiał wcześniej na wiosnę i był z plonu zadowolony, bo i słoma i ziarno we większej części dobre. Nauka stąd dla gospodarza, aby pod ziemniaki i na siew owsa i jęczmienia zorać rolę w jesieni i na wiosnę wcześniej zasiać a wtedy i tak mokre lato, jak w bieżącym roku było, da stosunkowo dobre zbiory. Co do zbioru koniczyzny i siana przyznać trzeba, że było wprawdzie więcej na pokos, ale też znaczna część paszy się zepsuła. W tak mokrych latach trzeba nietylko koniczyne ale też i trawę układać w rogacze czyli orstwie a nie zniszczyć się zbyt wiele. Dzięki Bogu, korzystny czas jesienny pozwolił dobrze zasiać i wykopać i zachęca do dalszej pracy; niechże więc rolnicy nie tracą żadnego dnia pracy, bo jesienna orka zapewnia i w mokrym letnim czasie dobre zbiory. Pilny i dbały gospodarz powinien mieć swoją rolę zoraną w jesieni

lub nawet w zimie ma się o to starać, aby na wiosnę mógł wcześniej siać i sadzić a Pan Bóg i w tak ciężkim i niekorzystnym czasie, jak bieżący rok, pobłogosławi pilnej pracy. — B.

Ziemia dla prosiąt. Prosięta zimowe bardzo często marnieją, co przypisujemy rozmaitym przyczynom, nie pomyślawszy o rzeczy głównej, a mianowicie o tem, że prosięta potrzebują ziemi i podobnych materii, aby pozostały zdrowi. Gdy chodzą swobodnie, natenczas zaspokajają łatwo potrzebę rycia, ale jeżeli przez zimę pozostają w zamknięciu przez kilka miesięcy, to trzeba im w kąt chlewa nawieźć taczkę ziemi, a spostrzeżemy, że zaraz zabiorą się do rycia. —

Jak obchodzić się z końmi w zaprzęgu? Niestety jest to dla naszego rolnictwa cenne i niezbędne zwierzę, jeśli opieka nad niem powierzona jest brutalnemu, leniwemu człowiekowi. Stąd też stawia się wymagania do właścicieli, aby pomiędzy woźnicami wybierali tylko takich, którzy mają pożądaną przymioty rozsądku i serca dla tychże zwierząt, a nie należy milczeniem pomijać wybryków woźniców, bo się to potem mści na dobrobycie koni i najlepsza pasza nie pomoże, gdy woźnica jest nieodpowiednim. Większe przewinienia w dręczeniu koni winny być nawet władzom policyjnym oznajmiane, by te kary naznaczały. Wprawdzie zbyt częste przywoływanie policyi jest deprawacją i pozbywaniem się dobrowolnem praw, służących obywatelom państwa — jednakże we wielu przypadkach jest koniecznem. W kilku tygodniach po przyjęciu nowego fornału lub woźnicy przekonuje się właściciel po wyglądzie oddanych mu koni, jakiego ten człowiek jest usposobienia. Nieraz jednakże koń bywa dręczony biciem i złem się z nim obchodzeniem, ale bardzo często dzieje się to przez niestosowne upręże. Koń tego nie zdolny objawić, co mu dolega, zatem tem uważniejszym winien być właściciel i swym zmysłem spostrzegawczym badać, gdzie koniowi ulżyć, co zmienić, aby mieć ze zwierzęcia tego pociechę, a tem samem zysk z jego pracy. Patrzymy przedewszystkiem na uprzęż. Jest ona nieraz twardą, oddawna nie smarowaną, uciskującą zwierze bezustannie w jednym miejscu, przez co się wytwarzają odciski bolące, a w niejednym miejscu skóra na zwierzęciu się przeciera do żywego mięsa. Tak samo pod siodłem niestosownem tworzą się odciski niesłychaną boleść koniowi wierzchowemu sprawiające. Inną niestosowną rzeczą są klapy ocne przy uzdach, używanych do lepszego zaprzęgu. Są one nieraz tak przyszyte i ustawione, że nie pozwalają koniowi patrzeć na przód i na boki, naturalnie tylko skłaniają go do natężania wzroku, a tem do powolnego osłabiania. Niejeden koń w starszym wieku uległ ślepotcie przez tę nieogledność i niestosowność w zaprzęgu. Często te klapy tak są ruchomemi, że przy biegu konia biją go w łeb i oczy. Przypatrzywszy się innym objawom przyrody, widzimy n. p., że gdy zjawi się zawieja śnieżna, największe zasy podłużne tworzą się po za płotami, mającemi osłaniać pewne miejsce; pochodzi to stąd, że żdźbła śniegu napotkawszy w swym biegu na miejsce bez wiatru, cisną się na bok po za płot i tam bez prądu spokojnie spadają na ziemię. To samo dzieje się koniowi w czasie wiatru, gdy chodzi w kurzawie. Żdźbła kurzu powstrzymane kłapami, okręcają się około tychże i wpadają koniowi w oczy, gdy bieg jego skierowanym jest razem z wiatrem. Jedną z wielkich tortur dla koni jest uprzęż żądająca

od nich, aby kark wysoko trzymały i dlatego ściągają się łeb cuglami przy uzdzie, a te cugle przypina na poduszce u szorów. Dopóki się tych cugli nie popuści, nie może biedny koń łba zawiesić, a trzymać się go w ten sposób nieraz dzień cały w czasie dalekiej jazdy. Z tego przymusowego trzymania łba dostaje koń kurczu w karku. Okazuje się to w ten sposób, że koń wyrzuca łbem, aby sobie nieco ulżyć. Tortura ta jest tem większą, gdy koń wielki ciężar ma ciągnąć. Gdyby zrobiono podobny przyrząd dla człowieka i kazano mu z podniesioną i w tył wykręconą głową pracować — uczułby tę niedogodność i odtąd koniom nigdyby takich tortur nie wyrządał. Wielką niedogodnością u koni pociągowych, wiozących ciężkie powozy lub inne ciężary, jest naszyjnik, służący do tego, aby koń cofany lejcamy ciągnął piersiami i karkiem w tył ciężkie powozy i wozy. Natęża to konia niesłychanie, gdyż lejce wcznicy skręcają mu łeb na bok, a on w piersiach nie ma tej siły na cofanie wozu. Przy dobrze obmyślanym zaprzęgu powinien być pasek lub łańcuszek przypięty do pasa piersiowego i do dyszla, by ten chodził we wskazanym kierunku — ale zato u każdego szorów lub półszorów winien być zamieszczony szeroki pas z tyłu na udach konia, aby gdy przyjdzie pchać ciężar w tył, zapierał się nie karkiem tylko całą postawą, wtedy zdolnym jest wytworzyć w sobie siłę bez zbyt wielkiego natężenia. Wszystkie zaprzęgi furmańskie w mieście do przewożenia towarów w ten sposób są urządzone. W dalszym ciągu przykreść koniom sprawiają kandary z łańcuszkami pod dolną szczęką. Dozwolone tylko być mogą, gdy się ma konie dzikie i rarowne w zaprzęgu, lub też gdy koń wierzchowy często unosi i nie da się powstrzymać. Innym łagodnym koniom tej tortury możnaby oszczędzić. Gdy się ma tylne pasy do pchania ciężaru w tył, to rzemienie na krzyżu od poduszki się zaczynające, a podogonicami się kończące, są zupełnie niepotrzebne. Do lekkich zaprzęgów dobre są półszorki, ale jeśli koń ma stale ciągnąć wielkie ciężary, to koniecznymi są chomata, jak u zaprzęgów krakowskich. Poduszki na zgrzbiecie winny mieć miękkie pilśniowe podkładki, a pasy brzuch pod niemi okalające, szerokie i konia nie trące. Tylko w takich dobrze pod każdym względem obmyślanym zaprzęgach koń pracuje wygodnie i nie marnuje się tak szybko, jak w dotychczas używanych a wadliwych. —

Jura i Jónek.

Jura. Nale synku, cóż taki przebetkany? Ogarniosz rękami, jak nieprzymierzając krowa chwostem a czerwionys jak trusiok.

Jónek. Jezdech zły, jak kroćsettysięcy djasków miliońskich.

Jura. No, no, pomału, nie oganiam ci tak tymi rękami pod fyrniokem, bo mie chlasniesz po nim. Powiedz mi raczy, ki zazrak cie podsiod.

Jónek. Zazrak, niezazrak — ale dybych tak móg, a miał jaki tegi posztronek abo karwacz, tobych se oto tak poprostu — napluł do ręki, a potem bych proł, ale tak bych proł, ażby sie nieprzymierzając kurzyło...

Jura (odskakując). Sakra, na dyc sie przeca hamuj i nie śmiej tak tymi przednimi klepetami, bo jak mi fleskniesz do oka, to sie psio kość gotowe

wyłoś. Dudlesz jeny cosi pod nosem a porządnego nie kłapniesz nic. Na kogóż to mosz tak z kopca?

Jónek. Jak cie mom rod, synku, ale ci tego nie powiem, bobyś puk od — złości, a byłoby cie szkoda po śmierci. Ale tak nieprzymierzając przez podobieństwo ci to mogem powiedzieć — twyj — (spluwa) jak to prawiom: na co głupimu bóty, kie se do nich na — tego — chciołech praic — kie nie umie w nich chodzić?

Jura. Dyc tak. Ale jo usz cosi czujem: czy też ty Janiczku ni mosz na myśli wolby do cieszyńskij Rady?

Jónek. Rzaźnij pięścią o stół a nożyce zajęczą — trefleś! Cóż naszym po prawie wyboru, kiedy nie chcą ani nie umia wybierać. Niemcy sie ruszają, głosy zbierają a my nic. Tela nas tu je, żebychmy mogli ze sześć zastępców posłać do Rady miejskiej, a my nic; bledzi jeden i drugi na nimiecki plakarty o wolbie, dziwo sie na to, jak brom do buka, ale zrobić co, zaagitować, ruszyć sie, aby roz tych niemieckich żydów chocioż postraszyć, aby przeca chocioż do tych niemieckich napisów dodali polskie, jak downij za burmistrza Kluckigo i starego Dymła było — na to sie żoden nie chce opowożyć. A wy saframenci jacysi, długoto bedziecie sie tym żydom i Bernacikom kłaniać za swoji piniądze, długo sie im to bedziecie przylizować? A wy potfornioicy leniwi, wy bedziecie jedni drugim stawiać koziołki tam, kany nie trza — a kany trza, to was nima? A wy tacy i owacy — kaj je posztronek jaki abo co — wy Turcy i niedowiarki plone — co wy macie w waszych palicach? Siekani i jeszcze roz siekani i więcej nic. Tak, nieprzymierzając, a Filipa nic, ani tela, co czornego za pazurem. Ci w rotuzie z naszej miski jedzą, a my harcymy zatel na siebie, jako dwa nieprzymierzając pay, a kury im w korytku dziobią, ale wydziobią oni, wydziobią, ani dlo Pszczółki nie niezustanie za jego renegacki piosek i kamieni.

Jura. Sakra Janiczku, ty umiesz pieknie przezywać, aż sie człowiekowi chce pięściami oganiać, jak cie posłuchom. Jo sie usz też temu długo dziwom, tej naszej poniewierce w tym Cieszynie a złość mie strasznie puczy.

Jónek. Cie puczy złość, a oni se puczają kamienie jakąsi maszynom, co tak stęko, jak kie Dymel z Poskem idzie głębokom holicom do wyrchu, a Bernacik za nimi z bombonami w kapsie.

Jura. Wiesz to tak: oni tam wpakowali do tych dwóch walców wszycki grzechy cieszyńskich liberołów i tej Rady miejskiej i mieli to schować w cieszyńskim muzeum niemieckim, bo tam ni mają co dać. Ale ty grzychy są takie ciężkie, że se musieli kupic damfule, aby je uwieść. — W lecie puczają nimi kamieni, a na zime ją dają do swoigo sławnego muzeum śląskiego.

Jónek. Cha, cha, cha! Ale fórt mie kapke ta złość popuściła!

Jura. Tóż widzisz! Sakra! Nimasz to, jak kiedy se Jura z Jónkem co do szpasu powie.

Jónek. Twyj, twu! Tak mom cierpko w paszczecce, pódźmy se nieprzymierzając na fifke!

Jura. Pódźmy se liznąć, pol go sześć. —

Korespondencye.

Z Bogumina (dworca.)

Niedawno napisała „Gwiazdka” o bezprawiach i krzywdach, jakie wyrządzają władze szkolne polskim dzieciom, i wezwała lud polski, by wszelkie krzywdy wywlekał na światło dzienne i piętnował je.

Według tego wezwania piszę i ja do „Gwiazdki”, aby pokazać, jak straszna krzywda nam polskim rodzicom tu w Boguminie na dworcu się dzieje. Nie będzie to tam korespondencya należyta, bo ręka moja jako robotnika za ciężka, ale jako umiem, tak napiszę, a jeżeli będzie co niedobrze napisane, to pan redaktor niech raczy poprawić.

Na początku bieżącego roku przesłało kilkudziesięciu rodziców polskich z Bogumina dworca prośbę do c. k. Rady szkolnej krajowej o urządzenie polskich paralelek przy tutejszej szkole ludowej niemieckiej, tak iżby przynajmniej w trzech najniższych oddziałach dzieci polskie o tyle w macierzystym języku uczono, iżby mogły bez przepadnienia do czwartej wspólnej klasy postąpić, uzasadniając ową prośbę tem, iż dzieci polskie, nierozumiejąc wykładu niemieckiego w szkole, nie robią tak dobrych postępów w nauce, jakie by czynić mogły przy nauce w macierzystym języku. W prośbie swojej wykazywali rodzice dalej, że urządzenie polskich paralelek wyszło by też na korzyść i dzieciom niemieckim i ułatwiłoby pracę nauczycieli, bo oni o wiele lepsze mogliby zrobić postępy z dziećmi niemieckimi, gdyby im nie zawadzały dzieci polskie, że urządzenie polskich paralelek nie by nie kosztowało, bo kiedy już teraz są paralelki mieszane, to nie trzeba by nic więcej, tylko dzieci według języka podzielić. Rodzice wykazywali i na to, że szkoła miejska, czyli szkoła wydziałowa, którą tu chcą założyć, nie będzie żadnym pożytkiem dla dzieci polskich, bo te zmarnują lata w najniższych klasach i do szkoły wydziałowej wcale się do 14. roku nie dostaną. Rodzice polscy prosili tylko o naprawę niezdrowych i niezdolnych stosunków szkolnych, o naprawę dla polskich i niemieckich dzieci, o naprawę, która by ani balerza nie kosztowała. C. k. Rada szkolna krajowa jednak nie dała się takimi argumentami przekonać, i uznała za słuszne prośbie naszej odmówić.

O ile prośba nasza była słuszna i uzasadniona, wykazemy poniżej.

Zaraz na początku wakacyi uskarżało się kilkanaście rodziców polskich u swych mężów zaufania, iż ich dzieci nie postąpiły do wyższych oddziałów. To zniewoliło ich, zbadać postępy dzieci, przynajmniej tych z pierwszego oddziału. Wynik owych badań, o ile się można było od rodziców lub dzieci szkolnych dowiedzieć, przedstawia się nader smutnie; i tak na 45 dzieci polskich, uczęszczających do I. klasy, o których się można było dowiedzieć, niepostąpiło do wyższej klasy po 1. roku uczęszczania szkolnego 26 dzieci, po 2 latach 3, razem niepostąpiło 29 dzieci polskich. Z tych zaś 16 dzieci, co postąpiły do II. klasy było 9 repetentów, to są takie, co już 2 lata uczęszczały do I. klasy; a więc z tych 45 dzieci ledwie 7 postąpiło jako tako, a te może zaś w II. klasie zostaną siedzieć. Cyfry to nie będą zupełnie dokładne, gdyż liczba dzieci polskich, uczęszczających do I. klasy będzie wyższą, a niektórzy się też wstydzili podać zły postęp; wszak już chyba i to wystarczy. Jakie postępy

dzieci polskie w innych oddziałach robią, tego nie wiemy, może niewiele lepsze; niech by tak Rada szkolna miejscowa zechciała je ogłosić? A co powie na to świetna c. k. Rada szkolna krajowa, czy potrzeba jej jeszcze lepszych dowodów? Czy myśli może, że wszystkie dzieci polskie mają siano w głowie? O, nie! Powyższe cyfry to owoc mądrości pedagogicznej naszych c. k. pedagogów i ich wspólników politycznych. Jeżeli na 45 dzieci polskich tylko 7 postąpi do klasy wyższej a 38 musi klasę powtarzać czyli przepaść, to przecie bardzo smutne świadectwo dla szkoły i straszna szkoda dla i tak biednych rodziców. Czy to nie zbrodnia popełniana na rodzicach i dzieciach polskich? Władze szkolne i dozorca powinni przecie starać się o to, by szkoły jak najlepiej były urządzone i by dzieci jak najlepsze robiły postępy, a tu dzieje się na opak. Na nas ubogich rodziców takie to robi wrażenie, jakby władze szkolne nic nieobchodził lud roboczy i jakby to było w interesie kół rządzących, żeby się ten lud nie podźwignął z ciemnoty, żeby mieli zawsze potulny i zahukany bezradny lud, który można skubać. Krzycząc na pijaństwo, radzą nad zwalczaniem go, a gdy ten lud sam chce się podnieść i chce przynajmniej swoim dzieciom dać lepsze szkolne wychowanie, to mu stawiają przeszkody!

Napisałem, co mi mój prosty rozum kazał i proszę Szan. Redakcję o radę, jakoby krzywdę i szkodę usunąć. — Z pozdrowieniem

Jeden za wielu rodziców polskich.

(Wnieście rekurs albo nowe przedstawienie do Ministerstwa oświaty i poproście posłów polskich, żeby podanie Wasze poparli energicznie w ministerstwie. *Przypisek Redakcyi.*)

Z Ustronia.

Pisanie korespondencji z Ustronia nie należy do żadnej przyjemności, bo mało sposobności, żeby coś pociesającego napisać. Raz powódź, znowu bezrobocie we fabryce maszyn, innym razem obraza ludu polskiego przez „niby Niemca“, to znowu niemczenie polskich dzieci na wielką skalę i oplakane stosunki narodowe i t. d.

Że przy opisywaniu tych stosunków a bronienu sprawy narodowej mimowoli się zawadzić musi o osoby, tego trudno uniknąć, a to zwłaszcza wtedy, jeżeli te osoby umyślnie się sprzeciwiają naszym dążeniom do polepszenia naszego położenia.

Mamy znowu skargę nie małej wagi, odnoszącą się do naszej gminy.

Jak czytelnikom wiadomo, stara się gmina nasza już przez dłuższy czas o to, aby rząd założył u nas sąd powiatowy.

Niektóre władze, które miały podać swoje zdanie, czy w Ustroniu sąd powiatowy jest potrzebny, referowały przychylnie, inne znowu nieprzychylnie.

Gmina udała się także z prośbą do Sejmu krajowego, aby sprawę u rządu poparł.

Referat o tem przyjął znany nacyonal niemiecki poseł dr. Türk z Bielska, który postawił wniosek, iż Sejm nie „znajduje się w położeniu“ (*sei dermalen nicht in der Lage*), aby założenie sądu powiatowego w Ustroniu mógł poprzeć.

Poseł dr. Michejda ujął się za gminą, tłumacząc posłom miejscowe położenie Ustronia, jako bardzo odpowiednie, gdyż dzisiaj niektóre gminy aż do Sko-

czowa mają 27 kilometrów, co dla ludności w sprawach sądowych jest za wielką odległością. Dr. Michejda podał wniosek, aby się Sejm jeszcze bliżej poinformował o stanie finansowym gminy Ustronia i t. d.

Wnioski te zwalczał adwokat komory arcyksiążęcej poseł dr. Bukowski różnemi argumentami nieuzasadnionemi i jedynym argumentem bardzo powierzchownym. Powiada dr. Bukowski, że 50 lat sądy w obecnem rozdzieleniu się znajdują a nikomu nie przyszło na myśl zakładać w Ustroniu sąd powiatowy.

My według naszego głupiego rozumu powiedzielibyśmy p. drowi Bukowskiemu, że setki lat nikomu w Ustroniu nie przyszło na myśl stawiać niemieckie „Volksschule“ a dzisiaj je mamy, dlaczegoż byśmy nie mieli żądać potrzebnego sądu powiatowego?

Za sprawą naszą w Sejmie ujął się także poseł Hruby, ale nic nie pomogło, większość niemiecka przychyliła się do wniosku dra Türka i uchwaliła przeciw głosom posłów słowiańskich rezolucję, iż w Ustroniu sąd powiatowy niepotrzebny.

Leży teraz w interesie wszystkich gmin okolicznych, aby się sprawą tą jak najenergiczniej zajęły i przez usilną agitację i petycję celu swego dosięgły.

My wiemy dobrze, że gdyby w zachodnim Śląsku znajdowała się gmina niemiecka tak wielka jak Ustron z okolicą sądu powiatowego potrzebującą, jak gminy około Ustronia, żeby Sejm z pewnością uchwalił, iż sąd powiatowy w tej gminie jest nie tylko potrzebnym, ale „że jest bardzo potrzebnym“, ale że Ustron jest polską gminą, więc on sądu powiatowego nie potrzebuje. Jeżeli ludność ma daleko do sądu w Skoczowie, niech traci 2 dni dla załatwienia sprawy, cóż im na tem zależy.

Dla ludności niemieckiej wszystko się uchwała, dla polskiej tylko odrobiny, a nam pozostaje tylko stare przysłowie niemieckie na Śląsku „Ja Bauer, das ist was anderes“ (Wiesz chłopie, to jest coś innego).
R.

Z ziem polskich.

Związek antypolski. W tych dniach odbyła się w gmachu Sejmu pruskiego w Berlinie narada wszystkich niemieckich związków narodowych w celu ułożenia wspólnego programu dla spraw, dotyczących kresów wschodnich. W naradzie brały udział Towarzystwo hakatystów, związek wszechniemiecki, związek ewangelicki, zakon rycerzy św. Jana, Towarzystwo dla misji wewnętrznej, związek Gustawa Adolfa i centralna instytucja dla osiedlania Niemców na kresach wschodnich. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa została zwołaną na 17. b. m. Na porządku dziennym posiedzenia stoją wybory uzupełniające do kilku komisji i sprawozdania komisji legitymacyjnej w sprawie kilku zaprotestowanych wyborów. —

— W Pradze zdarzył się w sobotę, d. 7. b. m. ważny wypadek polityczny, który stanowi fatalny prognostek dla przyszłej sesji Rady państwa, zapowiedzianej już na 17. b. m. Oto nastąpiła koncentracja

umiarkowanych stronnictw czeskich Staroczechów, Młodoczechów i agrarzystów, które zmobilizowały się w celu energicznej i stanowczej walki z gabinetem centralistycznym i ogłosiły manifest do ludu czeskiego, opierając się na gruncie prawno-państwowym krajów korony czeskiej. Przedstawiciele narodu czeskiego wywiesili sztandar federalistyczny, żądając wypełnienia długiego szeregu postulatów, przeważnie znanych zresztą z dawniejszych enuncjacji w kierunkach kulturalnym, społecznym i ekonomicznym, przyczem z większym, niż dotychczas naciskiem domagają się uwzględnienia praw języka czeskiego w armii, oczywiście pod wpływem zwycięskiej walki Węgrów. Manifest czeski wywołał przynębiające wrażenie w kołach posłów niemieckich, a organy ich nie tają obaw, że wobec nieuniknionej obstrukcji czeskiej w parlamencie, rząd będzie zmuszony znowu chwycić się wypróbowanego środka na wszelkie austriackie bolączki polityczne, t. j. § 14 —

— Walka narodowa w Czechach dotarła już do sfer kościelnych i objawia się obecnie pod hasłem żądania niemieckich biskupstw narodowych. Na czele tego ruchu stoi sufragan archidiecezyi praskiej ks. biskup Frind. Duchowieństwo czeskie energicznie przeciwko temu ruchowi protestuje, zwracając się na wiecach i w szeregu petycji przeciwko żądaniu podziału diecezyi praskiej i utworzenia biskupstwa w Chebie. Naturalnie biskupstwa narodowe, jako zasada muszą być odrzucone, niezgodne są bowiem z tradycją i organizacją Kościoła; co zaś do samego podziału diecezyi praskiej ze względów czysto praktycznej natury, nie sprzeciwiałoby się to zasadom Kościoła, ale nie narodowe, lecz kościelne względy o tem decydować powinny. Do kardynała praskiego, jak donoszą najświeższe telegramy w tej sprawie, dochodzą protesty przeciw temu; nie zliczyłby zebranych publicznych, zwoływanych w tej sprawie przez obie strony. Wzbierają namietności, bo gazety czeskie podają raz wraz wiadomości, że sprawa jest już w Wiedniu, przychylnie dla Niemców przygotowana, a w Watykanie pilnuje jej kardynał Steinhuber i O. Biederlack, rektor „kolegium niemieckiego“, informacji udziela zaś Kurja rzymskiej profesor teologii w niemieckim praskim uniwersytecie, Hilgenreiner. Książę-arcybiskup praski, kardynał Skrbensky, przyjął w czwartek deputację pod przewodnictwem p. Herolda, która mu wręczyła memoriał przeciw podziałowi diecezyi praskiej na diecezyę czeską i niemiecką. Ks. kardynał oznajmił, że pomnożenie diecezyj mogłoby leżeć w interesie administracji kościelnej ze względu na wzrost ludności, ale uważa tę sprawę za nie na czasie, ponieważ rzecz taka nie może być załatwioną przez Stolicę Apostolską bez porozumienia się z arcybiskupem. Otóż Stolica Apostolska w tej sprawie ani z nim, ani z biskupami w Czechach nie porozumiewała się i nie wchodziła w układy. —

— W Sejmie węgierskim znowu się rozpanoszyła obstrukcja i wątpią sfery rządzące, że ustawa wojskowa przed Nowym Rokiem będzie przyjęta. Mówią już o rozwiązaniu Sejmu, gdyby obstrukcja w najbliższym czasie nie ustała. —

Prusy i Niemcy. Berlin był w sobotę bardzo zaniepokojony. Rozniosła się pogłoska, że cesarza mają lekarze operować. Jako pogłoska, sprawdziła się też. Profesor Maurycy Schmidt wycinał cesarzowi po-

lipa w krtani. Pokazało się, że rana nie była niebezpieczna, prof. Schmidt zakazał jednak cesarzowi rozmawiać na razie. Cesarz spał w nocy na niedzielę dobrze, jedzenie mu także smakowało, w czem najlepszy dowód, że operacja bynajmniej mu nie zaszkodziła. Swoją drogą w całym narodzie niemieckim panuje pewne wzburzenie. Niepokój panuje dlatego, że dopiero w niedzielę po raz pierwszy dowiedział się naród niemiecki o tem, że cesarza musiano operować. Wiadomo o tem, że rodzice jego, a więc cesarz Fryderyk i cesarzowa Fryderykowa, umarli na raka w krtani. Rak w krtani jest zaraźliwy. Prof. Schmidt twierdzi, że choroba nie jest niebezpieczna. W dalszym ciągu donoszą z Berlina w tej sprawie co następuje: „Stan zdrowia cesarza niemieckiego po operacji jest, jak donoszą pisma niemieckie, pomyślny. Monarcha załatwia, jak zwykle sprawy rządowe. W dyspozycjach osobistych rodziny cesarskiej nie zarządzono żadnych zmian. Następca tronu wyjechał na polowanie, czego z pewnością nie byłby uczynił, gdyby choroba ojca przedstawiała poważniejsze obawy. Profesor Orth, specjalista w anatomii patologicznej w uniwersytecie berlińskim napisał po zbadaniu polipa wyjętego cesarzowi do „*Berliner Lokal-Anzeiger*“, że cierpienie u cesarza spowodował objaw zwykły u ludzi, którzy czynnością zawodową zmuszeni są do częstego mówienia. U osób takich wytwarzają się na strunach głosowych narośle zwane powszechnie polipami. Zdaniem profesora Ortha cesarz odzyska zupełnie głos po upływie tygodnia. Cesarzowi już od kilku tygodni dolegało coś w gardle, a rewizja lekarska wykazała istnienie polipa, którego jak najszybciej wycięcie zdawało się koniecznem. Mimo to czekano, dopóki polip nie rozwinął się zupełnie, gdyż wówczas mogła się odbyć operacja prawie bez najmniejszego naruszenia strun głosowych. Cesarz sam życzył sobie, aby wynik operacji ogłoszono publicznie. —

Włochy. Z Rzymu donoszą o niezwykłym wypadku: minister finansów Rosano zastrzelił się wczorajszej nocy w Neapolu. Rosano był w ostatnim czasie celem najostrzejszych zaczepek ze strony gazet socjalistycznych i rzucono mu w twarz oskarżenie, że sprzedawał wpływy swoje za pieniądze. Zmarły wziął sobie to do serca i odebrał sobie życie. —

Rosya. W Kijowskim okręgu wojskowym utworzono — jak donosi gazeta berlińska „*Post*“ — z 6000 starannie wybranych żołnierzy z rozmaitych pułków osobny korpus, który w krótkim czasie ma wyruszyć do wschodniej Azji. Cały X. korpus armii otrzymał rozkaz trzymania się w pogotowiu do wymarszu. —

Bulgaria. Wskutek zdrady jednego z oficerów rząd bułgarski przyszedł w posiadanie niezbitych dowodów, że między oficerami bułgarskimi objawiał się silny ruch w porozumieniu z oficerami serbskimi, w celu wciągnięcia obu państw do wspólnej wojny z Turcją. Rząd serbski wiedział już od dawna o tej agitacji, rząd zaś bułgarski zaskoczony został niespodzianie tą wiadomością; kto wie, czy nie stanie się prawdą ewentualne wypowiedzenie wojny Turcji wobec naporu całej opinii bułgarskiej. W pomieszkaniach oficerów bułgarskich przedsięwzięto liczne rewizje domowe, przy których znaleziono liczne druki i pisma rewolucyjne, zwrócone przeciw osobie ks. Ferdynanda. Jedno z takich pism domaga się połączenia Bułgary

Mowa p. dra Michejdy

wypowiedziana

w Sejmie śląskim przy rozprawie budżetowej.

I.

Jesteśmy przy końcu tegorocznej sesji, Panowie, a stwierdzić możemy, że nasze obrady były spokojne i przedmiotowe, podczas gdy w innych Sejmach rozpłynęła się obstrukcja, a znów w innych słyszeliśmy o secesji. I dziś nie chciałbym popsuć harmonii, ale przebaczenie, że powiem imieniem własnym i imieniem naszego stronnictwa parę słów o naszym stosunku do większości tej wysokiej Izby.

Tak marszałek jakoteż prezydent krajowy będą na wysokim i najwyższym miejscu zdawali sprawę o spokojnym przebiegu tegorocznej sesji. I będzie z tego powodu zadowolenie wielkie. A może się też u góry zapytają, czyją to zasługa, że Sejm śląski był tak porządnym.

Otóż ja sądzę, że ci panowie minęliby się z prawdą, gdyby powiedzieli, że zawdzięczyć to należy sprawiedliwości i umiarkowaniu większości tej wysokiej Izby (głosy „oho!“), a prawdę powiedzą, jeżeli rzekną, że przypisać to należy niezmierniej skromności, wielkiej cierpliwości, lojalności, zgodliwości i patriotyzmowi ludności słowiańskiej i jej posłów. („Brawo“ na ławach polskich i czeskich, „oho“ na ławach niemieckich.)

Imieniem nas wszystkich proszę i umacniam obu państw, aby u stóp tronu Najmiłostwieszenemu i Najjaśniejszenemu Cesarzowi i Panu wyrazili najuniżeńsze i najgłębsze podziękowanie za to, że już dawniej upaństwowiono czeskie a że obecnie upaństwowiono polskie gimnazjum w Cieszynie. Boć my wiemy dobrze, że tylko łasce, miłości i dobrotliwości naszego Cesarza i Pana zawdzięczamy małe to ustępstwo.

Nie sądzicie jednak, Panowie, że jesteśmy zadowoleni z Waszego postępowania wobec nas, nie sądzicie, że nadal tak postępować będziemy, jakśmy postępowali tego roku, jeżeli Wy nie zmienicie Waszego postępowania.

II.

Nie jesteśmy zadowoleni, albowiem rządy śląskie i państwowe i autonomiczne, to bezwzględne panoszenie się niemieckiej mniejszości nad słowiańską większością, to germanizacja w szkole, w urzędzie i w życiu publicznym, to upośledzenie ludności słowiańskiej zawsze i wszędzie, to bezwzględne wysysanie siły i mocy niemieckiego kapitału na niekorzyść pracującego polskiego

i czeskiego ludu. („Tak jest“ na ławach polskich i czeskich, niepokój na ławach niemieckich. Dr. Menger woła: „A Galicya!“). Nie jest tedy Śląsk wcale onym wzorem dobrej administracji, jakim go radzi robicie, ale przeciwnie u nas można się uczyć, jak być niepowinno, jeżeli płaci jeszcze zasada, że wszystkie narody są równouprawnione.

Czego chcemy? Dlaczegośmy niezadowoleni? Jest to zawsze ta sama piosenka, ale krótko Wam powiem, o co nam chodzi.

Chcemy reformy wyborczej, ustawy wyborczej postępowej, sprawiedliwej, która by do urny wyborczej przypuszczała wszystkich pracujący lud, chcemy równouprawnienia w sądach, urzędach, w szkole i w życiu publicznym, chcemy, aby równą miarą mierzono wszystkim i wszędzie.

A Wy jak się zachowujecie wobec tych naszych sprawiedliwych żądań? Zaraz Wam wykażę.

III.

Liczne wnioski postawiliśmy co do zmiany ordynacji wyborczej. Wszystkie te wnioski odrzuciliście. Co prawda zgodziliście się na bezpośrednie wybory w kurii wiejskiej, ale równocześnie chcieliście w tej kurii zniżyć census, co by ten miało skutek, żeby mandaty nasze były zagrożone. Wtedy to powiedziałem, że należałoby zniżyć także census w kurii wielkiej własności na 50 złr., co by miało ten skutek, żeby chłopci opanowali tę kuryę. Tego roku sprawy reformy wyborczej mimo uchwały zeszłorocznej nawet nie wnieśliście do Izby a interpelacja moja została bez odpowiedzi.

Otóż widoczna rzecz, że nie chcecie reformy. Tak dobrze Wam przy władzy i panowaniu, że ani myślicie o zasadach postępowych, jakimi się zawsze chęlpicie, i liberałowie i ludowcy i wszechniemcy i antisemici. Nie chcecie reformy a zasady poszły w odstawkę. Lecz nietylko, że nie chcecie zmiany ustawy wyborczej, ale nadto robicie wszystko, aby nas przywieść o te kilka mandatów, jakie posiadamy, i aby Wasze mandaty, o ileby mogły być niepewne, upewnić na wieki. Jakżeż inaczej wytłumaczyć wiele Waszych uchwał? Jakże wytłumaczyć n. p. uchwałę, dotyczącą sądu powiatowego w Ustroniu? Uchwaliliście, że sąd w Ustroniu nie jest potrzebny. A mówcie, co chcecie, używajcie jakich chcecie frazesów, nie da się zaprzeczyć, rzeczą jest

jasną, że sąd w Ustroniu byłby bardzo na miejscu i że świętą powinnością Sejmu było oświadczyć się za tem, aby sąd w Ustroniu stanął. Ale Wyście zrobili inaczej. Wam się o to rozchodziło, aby nie szkodzić Skoczowowi, aby upewnić mandat skoczowski dla Waszej partii, dla kolegi Zwillinga. A jakże wytłumaczyć uchwałę, mocą której pozwoliliście subwencję na świńskie chlewki w Skoczowie, podczas gdy prośby inne, więcej uzasadnione, odrzuciliście nibyto z przyczyn zasadniczych. Jakże inaczej tę uchwałę wytłumaczyć, jak tylko tendencją upewnienia mandatu miasta Skoczowa dla Waszej partii?

A jak wytłumaczycie wielką subwencję 30.000 K, którą daliście na tramwaj dla miasta Bogumina? Toć przecie sprawa, której nie możecie usprawiedliwić! Jestto przedsiębiorstwo nowe, zarobkowe, nie wiedzieć jeszcze, czy będzie przynosiło dochód i zysk, czy będzie miało deficyt. Według tego, co mi powiedział kolega dr Ott, należy się spodziewać wielkiego zysku, a Wy, Panowie, wyrzucacie ogromną sumę bez wszelkich dochodzeń i bez wyczekiwania. Dlaczego? Chyba dla pięknych oczu posła miasta Bogumina dra Otta i dlatego, aby mandat jego dla partii upewnić.

A jak usprawiedliwicie zmianę statutu dla miasta Frydka? Czyż ustawy i statutu robi się na rok lub dwa lata? Czyż dlatego zmienić należało statutu, że panowie, panujący we Frydku, się boją, że w jednym lub drugim ciebie wyborczem nie mają już większości? A Wyście bez dochodzeń i bez wszystkiego statut zmienili.

A jeszcze jedna taka historyjka subwencyjna. Była tu prośba z Karwinej o subwencję na urządzenie cmentarza. Rozchodziło się o drobnostkę, może o jakie 200 K. Ale gdzież tam! Tu naraz stanęliście znów na stanowisku zasadniczym. Na cmentarze dotąd nie dawaliśmy! Ja jestem pewny, żeśmy dawali! I nie daliście nic.

Otóż stwierdzam, że nietylko że nie chcecie reformy wyborczej, ale chcecie nas jeszcze przywieść o nasze mandaty a swoje panowanie na wieki chcecie upewnić.

Lecz ja Wam nie radzę, abyście nadal tak postępowali. Boć gdyby Wam się nawet udało odebrać nam jeszcze jeden lub drugi mandat, osłabić jeszcze więcej nasze stronnictwo, to wtedy wołanie o reformę wyborczą, o powszechne głosowanie stanie się tak silnem, że mu się oprzeć nie będziecie mogli. (Głosy: »Tak jest!«) Bismark swego czasu zaprowadził powszechne głosowanie do parlamentu niemieckiego, aby ubić separatyzm małych ksiąząt niemieckich, a widzicie, jak się ono przy wyborach tegorocznych dało Niemcom we znaki. Hr. Taaffe próbował u nas zaprowadzić powszechne głosowanie, aby ubić nacjonalizm. Próba się nie udała. Ale nie sądzicie, że na tem koniec, że próba ta nie będzie powtórzoną.

Jeżeli ciągle i zawsze będziecie się opierać rozsądnej reformie wyborczej, jeżeli zawsze opierać się będziecie prądom socyalnym, to za to przyjdzie kara. Tyle o reformie wyborczej.

IV.

A cóż mam powiedzieć o równouprawnieniu w urzędach i życiu publicznem?

W Sejmie czeskim, gdzie Czesi mają większość, tak dbają o równe prawo, że wszystkie sprawy wnoszone są w obu językach krajowych a marszałek kolejno

mówi po czesku i po niemiecku. A Niemcy dlatego tam robią obstrukcyę, że Czesi chcieli zmienić niektóre postanowienia ustawy gminnej, które były powodem do nadużyć z obu stron, a czytaliście, że pewien poseł niemiecki żalił się strasznie o pokrzywdzenie języka niemieckiego dlatego, że tekst niemiecki pewnego wniosku drukowany był pono po prawej a nie po lewej stronie.

A u nas? Długoletnią prowadzić musieliśmy walkę aż nam pozwolono przysięgę poselską złożyć w naszym języku, wniosków dotąd nie wolno nam w Sejmie wnosić w języku naszego ludu, a chociaż szanowny p. marszałek uznał przy otwarciu Sejmu równe nasze prawo wnosząc okrzyk na Najjaśniejszego Pana w trzech językach, jednak dotąd z ławy rządowej ani słóweczka nie usłyszeliśmy w naszym języku, jakby nasz język nie był tego godzien. A przecież żyjemy w Austrii, gdzie płaci równe prawo dla wszystkich, a nie w Prusiech, gdzie nas chcą wytepić.

Na przekór ustawom zasadniczym, na przekór obowiązującym przepisom język polski i czeski tak w sądach i urzędach państwowych jakoteż w administracji krajowej od pisemnego użytku jest prawie zupełnie wykluczony. Tak jest, zupełnie wykluczony. Pytamy o przyczynę, to panowie mówicie, że niemamy dość urzędników umiejących po polsku. Ale przy obsadzeniu posad systematycznie pomijacie Polaków, a nasadzacie nam Niemców, co naszego języka nie znają. (Głosy: »Oho!«) Weźciesz do ręki status urzędników! (Poseł Josephy: »Urzednicy pocztowi!«) Zostań Pan urzędnikiem pocztowym, jeżeli tam tak dobrze! Dlatego chyba przy poczcie tak dużo stosunkowo jest urzędników Czechów, bo służba za ciężka, tóż Niemcy się do niej nie cisną, a Czesi i tej ciężkiej pracy się nie boją. Był Pan na wiecu urzędników pocztowych? Pomóż Pan tym biedakom!

Weź Pan zresztą status urzędników a nie przecz, co się zaprzeczyć nie da. Prawda zostanie prawdą, choćbyś Pan niewiem co robił. (Poseł Josephy: »A jakże w Pradze i we Lwowie?«) Nie jesteśmy ani w Pradze ani we Lwowie, ale tyle Panu powiem, że gdyby we Lwowie było tyle Niemców ile nas Polaków na Śląsku, toby im się lepiej wiodło niż nam. (Poseł Josephy: »W Białej nie ma ani jednego Niemca urzędnika.«) To jest nieprawda, a kiedy Pan o tem wspomina, to przypomnę Panu Kurykowskiego, który nie jest Polakiem, był długie lata starostą w Białej a służył Niemcom we wszystkim tak, iż wielki był płacz i żal, kiedy z Białej odchodził. Tak robią polscy urzędnicy. (Wielki hałas, marszałek upomina pana Josephy, aby nie przeszkadzał.)

A tak jesteście zaciętrzewieni, że wnosicie dążności germanizacyjne tam, gdzie to absolutnie nie uchodzi, do zakładów humanitarnych. Czy pamiętacie, com Wam powiedział przy rozprawach o szpitalu powszechnym w Cieszynie? Żądałem we wielkiej skromności, aby Wydział krajowy polecił lekarzom, pracującym tam pośród ludności polskiej, aby się nauczyli po polsku. A Wy co na to? Referent nie odpowiedział nic. Ale znalazł się tutaj głos, znalazła się odpowiedź, której — za przeproszeniem ekscelencyi marszałka — nie mogę inaczej nazwać jak surowością, brutalnością, boć brutalnością jest powiedzenie: że weterynarz nie zna języka zwierząt, a przecie zwierzęta leczy, tóż i lekarz w Cieszynie nie potrzebuje umieć po polsku. (Głośne brawa na ławach polskich i czeskich.)

Tak moi Panowie, tak z nami postępujecie, kiedy żądamy rzeczy słuszných i sprawiedliwych. (Marszałek: »Sądzę, że słowo brutalność nie jest tutaj na miejscu.« Poseł Michejda: »Przyznaję, że nie jest parlamentarne.« Poseł Hruby: »Ale powiedzenie dra Türka też nie było parlamentarne.«)

V.

A co mam powiedzieć o szkolnictwie. Stosunki to znane. Do niedawna mieliśmy tylko szkoły ludowe polskie i czeskie, w których głównym przedmiotem było nauczanie języka niemieckiego w sposób niepedagogiczny i bezskuteczny. To były jedyne nasze szkoły. Ofiarami naszego ludu i naszych braci i łaską Najjaśniejszego Monarchy stanęły dwa gimnazja, polskie i czeskie. A Wy jakoście się zachowali wobec tych zakładów? Nie chcę rekryminacji, nie chcę ponownie stawiać Wam na oczy, co się tu działo z prośbą »Macierzy szkolnej«, jakieście raz zwlekali, jakieście raz odmawiali, jakieście znów coś przyrzekali a nareszcie sromotnie odmówili wszelkiej pomocy. Nie chcę też wspominać, jakieście inaczej zachowali się wobec piątego gimnazjum niemieckiego we Frydku, dla którego mieliście odrazu otwartą rękę.

Czyż, moi Panowie, jestto postępowanie godziwe, zgodne z rzeczywistym i prawnym stanem rzeczy?

Nie mamy dotąd szkół realnych, szkół fachowych, nie mamy seminarjów nauczycielskich. Czyż nie należałoby sądzić, że, skoro mamy polskie i czeskie szkoły ludowe, toć musimy mieć i polskie i czeskie seminarja, abyśmy mieli dostateczną ilość nauczycieli, znających dokładnie język wykładowy.

Niedawno wnieśli koledzy Czesi interpelację, dotyczącą seminarjum nauczycielskiego w Opawie. Odpowiedzią, jaką otrzymali, boleśnie czuli się dotknięci (Głosy: »tak jest«), bo im powiedziano, aby sobie nauczycieli szukali na Morawie. (Dr. Stratil: »A w jakim tonie nam to powiedziano.«)

U nas w polskich szkołach, ciągle jest brak nauczycieli. Upominaliśmy się, aby temu zaradzono. Nie zrobiono nic. Zaczęliśmy tedy zbierać pieniądze. Zebrałiśmy ile potrzeba i prosiliśmy o pozwolenie na otwarcie zakładu nauczycielskiego. Gdyby się trzech Chinczyków było zeszło w Cieszynie i gdyby byli zażądali szkoły z językiem wykładowym chińskim, jużby dawno mieli swoją chińszczyznę. Ponieważ jednak rozchodzi się o szkołę polską — a to na Śląsku jest »staatsgefährlich« — tedy zwlekano sprawę. Nie robię z tego powodu tak dalece zarzutów rządowi, ale Wam robię zarzut, Panowie, a rządowi tylko o tyle, że się Was boi, że przed Wami straszny ma respekt, że się Wam łąsi. Wyście tedy winni, bo tylko z bojaźni przed Wami rząd się dotąd opierał

Szanowni Panowie! Jesteśmy dziećmi tego kraju, jak i Wy, jesteśmy obywatelami Austrii, jak i Wy, żywi nas ta sama matka ziemia, a jesteśmy tu dawniej od Was, bo Wyście przeważnie koloniści — gdybyście to wszystko zechcieli wziąć na uwagę, tobyście musieli uznać, że Wasze postępowanie nie jest słuszne, że nie może prowadzić do pokoju, tobyście musieli uznać, że nasz spokój i nasze umiarkowanie i nasza cierpliwość jest prawie nie do wytłumaczenia. (Głosy: »Tak jest!«)

Należałoby sądzić, że Panowie przecie choćby w drobnych rzeczach będziecie mieli uznanie. Niestety, doznałem dzisiaj smutnego zawodu. Udałem się dziś do referenta we Wydziale krajowym i powiedziałem mu, że tego roku będzie więcej prośb o stypendya, bo pierwsi abiturycenci polskiego gimnazjum są na uniwersytetach, wszyscy biedni, wszyscy potrzebujący zapomogi, że trzeba by podwyższyć kredyt stypendyjny, wyznaczony Wydziałowi krajowemu. Prosiłem, aby może on, albo może inny kolega, postavili odnośny wniosek w Izbie, bo wniosek postawiony przez członka większości łatwiej przejdzie. Referent zgodził się na to. Przed chwilą jednak przyszedł do mnie i powiedział mi, że wniosku nie postawi, bo niema w Izbie usposobienia.

Tak jest, moi Panowie! niema w Izbie usposobienia, niema dla nas usposobienia, a należałoby życzyć, aby było dobre, lepsze usposobienie! (Oklaski na ławach polskich i czeskich.)

Tyle o szkole. A że jestem przy szkole, pozwólcie, że jeszcze jedną sprawę polecę opiece i p. prezydenta krajowego i panów z Wydziału krajowego. Mamy polskie i czeskie szkoły ludowe, mamy nareszcie i polskie i czeskie gimnazjum, ale zastępstwa narodowego w Radzie szkolnej krajowej dotąd nie mamy. Czasem bywał członkiem ksiądz Polak lub Czech. Czy teraz jest, niewiem. Wydział krajowy wysłał dwóch delegatów do Rady szkolnej. Rząd mianuje dwóch zastępców ze stanu nauczycielskiego. Ja sądzę, że wieża na ratuszu opawskim nie zawali się, jeżeli Wydział krajowy wydeleguje do Rady szkolnej Czecha, a rząd krajowy zamianuje Polaka, może dyrektora naszego gimnazjum. A byłby pokój! a byłoby to słuszne i sprawiedliwe, że w korporacji, gdzie zasiada 16 panów, będą także nasi reprezentanci. Zróbcie to Panowie!

VI.

A nareszcie, Szanowni Panowie, *chcemy, aby dla wszystkich i we wszystkim jedną miarą mierzono miarą!*

Powiecie: daj dowody, boć to właśnie nasza siła, że w sprawach gospodarczych jedną tylko mamy miarę.

Otóż, ja nie chcę Was drażnić, ale opowiem Wam jak najgrzeczniej fakta, a niech każdy osądzi, czy może i w sprawach gospodarczych nie musi się nasunąć podejrzenie nierównej miary.

W roku 1902. mieliśmy niestety powódź i wielkie szkody wskutek powodzi. Szkoda ta wynosiła okragło 2 miliony Koron a szacunek był bardzo niski, bo szkód na majątku prywatnym często wcale nie uwzględniono. Ta powódź była u nas w Księstwie Cieszyńskim. Jaka była pomoc? Prawie żadna. Wyznaczono wszystkiego ze strony kraju sto tysięcy Koron, wyraźnie jedno sto tysięcy Koron. Nikomu ani na myśl nie przyszło, że możnaby zaciągnąć pożyczkę dla powodzian, nikomu na myśl nie przyszło, że trzeba odstąpić od zasady nierobienia długów. Niech sobie powodzianie pomogą jak mogą. Dano 100.000 Koron. Szkoda wynosiła dwa miliony. Pomoc wynosiła 5 procent. Czy dobrze rachuję?

A tego roku przyszła niestety wielka powódź w Opawskiej części kraju. Szkoda wynosi okragło 10 milionów Koron. Na to daje kraj 3 miliony, państwo 3 miliony, razem 6 milionów. Pomoc wynosi 66 procent.

Ja nie wiem, możemy w Cieszyńskim nie dość krzyczeli, nie dość robili reklamy. To może nasza wina.

Ale, kiedy się takie rzeczy widzi, kiedy się to słyszy i wie, toć przecie każdemu narzucić się musi myśl, że *robi się różnicę między wschodnią a zachodnią częścią kraju, że robi się różnicę między mieszkańcami wschodu a mieszkańcami zachodu, a na wschodzie mieszkają przeważnie Polacy i Czesi, a na zachodzie mieszkają przeważnie Niemcy!* (Poseł Türk: »Tegoroczna pomoc przeznaczona jest także dla Was.«) To prawda, to właśnie nasze szczęście, w ten sposób i dla nas coś odpadnie. Toć to wielkie nieszczęście, nas wszystkich litość bierze i my też wszyscy głosowaliśmy za wszystkimi zapomogami, ale i to prawda, że Wasze nieszczęście jest naszym szczęściem, bobyśmy nigdy nie byli więcej dostali, jak zeszłego roku.

A więc, proszę Panów, czy to jednaka miarka? Jeszcze dwie rzeczy Wam przypomnę.

Szkoły gospodyń wiejskich. Mamy szkoły dla gospodyń miejskich i dajemy na nie subwencje. Niedawno poruszono tutaj sprawę szkół gospodyń wiejskich. Wszyscy byliśmy tego zdania, że dla wychowania dziewcząt wiejskich, szczególnie dla wychowania gospodarskiego, nic dotąd nie uczyniono, wszyscy byliśmy tego zdania, że jestto sprawa bardzo ważna dla rolników, że kraj powinien zająć się tą sprawą. Powstał Eminencya kardynał dr. Kopp, który daleki jest od podejrzenia, jakoby wnosił w jakąkolwiek sprawę narodowe tendencje, i z wielką życzliwością wyrażał się o szkołach gospodyń wiejskich. Referent mu za to dziękował.

Otóż każdy musiał sądzić, że Sejm życzliwy będzie wszystkim szkołom gospodarstwa wiejskiego tak niemieckim jak polskim i czeskim, boć co boli rolnika Niemca, jeszcze bardziej boli rolnika Polaka, bo on uboższy, a tak samo Czecha. A cóż widzieliśmy przy szkole gospodyń w Katerzynkach? Odmówiliście Panowie Wydziałowi krajowemu odnośnego kredytu, a ci panowie, co za kredytem głosowali, dziś w gazetach Waszych są poniewierani.

Czyż tedy można powiedzieć, że równą mierzycie miarą? Nie, niestety nie. Panowie, robicie różnicę między obywatelami niemieckiej a obywatelami polskiej i czeskiej narodowości. Panowie nie chcecie, aby lud polski i czeski się podźwignął, ale chcecie, aby wiecznie został w uciśnieniu i upośledzeniu. (*»Tak jest«* na ławach polskich i czeskich, sprzeciwienie na ławach niemieckich.)

Aleć prawda, Szanowni Panowie, *jedno mamy*

równe prawo, prawo płacenia podatków a prawo płacenia długów, któreśmy z konieczności razem z Wami zrobili. Będziemy płacili. Powiecie: Aleć Wy płacicie o wiele mniej, nasze miasta płacą tyle i tyle a Wasze gminy górskie płacą bardzo mało. Myśmy bogaci a Wyście ubodzy!

Tak jest, to prawda. Niezapominajcie jednak, Panowie, że Wasze bogactwo zebrane jest za pomocą naszego ludu, że Wasze kominy niezadługo przestałyby dymić a piszczałki parowe niezadługo przestałyby świstać, gdyby nie pracował z Wami i dla Was nasz dobry, skromny, pilny, pracowity lud.

Trzeba Wam iść trochę z duchem czasu i socjalnym prądem, a nie oglądać się zawsze i zawsze na to, ile kto płaci bezpośredniego podatku — i według tego wymierzać mu prawa.

Jestem przy końcu i stwierdzam, że sytuacja w Sejmie i tego roku się nie zmieniła, że była taka jak zawsze, a my mimo to zachowaliśmy się spokojnie, cierpliwie i z pełnym taktem. A jeżeli Wam dzisiaj, Panowie, zepsuł trochę humor (głosy: »o wcale nie!«), to bardzo przepraszam.

Staniemy przed wyborcami i ci będą nas się pytali: dlaczegośmy głośniejsze nie domagali się naszych praw? Odpowiemy im na to: większość Sejmowa dotąd się nie naprawiła, ona chce nadal utrzymywać się przy wyłącznem panowaniu, ona chce nadal germanizować, ona chce nadal upośledzenia naszego ludu.

Jeżeliśmy mimo to spokojnie obradowali i nie krzyczeli, to nie dlatego, jakoby krzyku nie było potrzeba, nie jakoby była wielka nadzieja, że większość zmieni swoje postępowanie wobec nas, *ale przeważnie dlatego, żeśmy sądzili, że i nadal znajdziemy ochronę i większą jeszcze pomoc tam, gdzieśmy dotąd ją znajdowali, to jest u ces. król. rządu.*

I teraz apeluję do ces. król. rządu, aby nie bał się większości, aby jej nie ulegał, aby nie stawał na stanowisku drobnostkowem, ale aby uznał nasze lojalne i patriotyczne postępowanie i bronił nas na właściwem miejscu każdego czasu.

Nie chcę grozić, ani nie grożę, ale i my moglibyśmy — jakby nam brakło cierpliwości — chwycić się broni, która nie zawsze okazuje się skuteczną, ale zawsze podkopuje powagę, ba nawet byt naszego państwa. Ostatnia wybiła godzina, Panowie. Nawołuję: *Poprawcie się! Poprawcie się!* (Oklaski na ławach polskich i czeskich.)

i Serbii, jest to bowiem koniecznem dla utrzymania Słowian południowych na Bałkanie. —

Serbia. Z Belgradu donoszą, jakoby rząd angielski miał posiadać w ręku dowody, że król Piotr I. został w porozumieniu z pułkownikiem Maszinem i późniejszym ministrem Gencziem jeszcze przed zamordowaniem króla Aleksandra i królowej Dragi, tudzież, że zaciągnął wobec pułkownika Maszina pewne zobowiązania na piśmie. Maszin ma te dokumenty u siebie, dlatego też trzymają spiskowcy króla Piotra w swoich rękach. —

Francya. Francuski dziennikarz Des Houx został przez papieża przyjęty na audyencyi i opowiada w dzienniku „*Matin*”, że papież między innemi tak się wyraził: „We Francyi rozpoczęto politykę, którą nazwać można mordowaniem Boga, gdyż udręczając wiernych, celuje się w Chrystusa. Dlatego wierni powinni w zupełnej zgodzie łączyć się w Chrystusie, gdyż najmniejsze nieporozumienie daje w rękę broń bezbożnym przeciwnikom. Kościół nie należy do żadnej partii. W końcu wyraził się Ojciec św., że nawet pod protestanckimi rządami, jak w Ameryce, Anglii i t. d. mają katolicy obecnie lepiej, niż we Francyi. —

— Parlament francuski przeciw krzyżowi w sądach sądowych zaprotestował w ten sposób, iż większość uchwaliła skreślić z budżetu ministerium sprawiedliwości 100 franków, które przeznaczono na sprawienie nowych krzyżów! Po co też mają być krzyże w salach sądowych we Francyi, wszakże francuscy masoni już dawno stracili poczucie sprawiedliwości! —

Rozmaitości.

— **Rocznica Kordeckiego.** D. 16. listopada będzie 300 lat od urodzenia się sławnego ks. Kordeckiego, przeora OO. Paulinów w Częstochowie, który obronił to cudowne miejsce przed Szwedami w r. 1655. Na dzień ten w Częstochowie przygotowują wielką uroczystość, na którą ze wszystkich stron Polski wybierają się liczni pielgrzymi. —

— **Echa socjalistycznych zgromadzeń i wpływ prasy brukowej.** Przy sposobności procesu o mord przy ulicy Kościuszki we Lwowie dowiedziała się publiczność, w jaki to sposób w głowach takich Wierchołków załamuje się światło, jakie jaskrawe słowa rzucają socjalistyczni agitatorzy na zgromadzeniach ludowych. Regina Sklawer (zeznaje zaprzysiężona) była kucharką w domu przy ul. Sykstuskiej nr. 19, знаła Wierchołkę, który mieszkał „kątem” u Murdziów, dozorców tego domu. Pewnego razu, w praczkarni Wierchołek zaczął opowiadać, że teraz będzie tak, że każdy dozorca będzie pobierał po 30 guldenów miesięcznie. (Jak wiadomo, jest to postulat podnoszony przez socjalistów na zgromadzeniach dozorców domu.) „Ale to,” mówił dalej Wierchołek, „będzie tak nieprędko. Wpierw będzie wielka rewolucya. Jak będą bić, to my (on i Murdzio), pierwsi pójdziemy rżnąć tych grubych panów. A będziemy ich rżnęli piłą po tych grubych brzuchach, pomaluśku, żeby gorzej bolało...” Murdzio słuchał tych słów i potakiwał. —

— **Coś do śmiechu.** Ks. katechsta pyta się w szkole: „Dlaczego pan Bóg stworzył człowieka na ostatku?” Malec z pierwszego oddziału: „Bo na początku jeszcze nie miał gliny.” Ks. katecheta: „Ale potem już miał glinę, czemuż go zaraz nie stworzył?” Uczeń pojętny: „Bo jeszcze było ćma.” —

Piśmiennictwo.

— **Macierz Polska.** W nowem wydaniu (dwudzięty tysięcy) wyszła czarodziejska opowieść Władysława Bełzy p. t. „Dobry syn”. Janek ów, więziony przez czarownicę, skazany prawie na śmierć przez rycerza Wolfa, wabiony przez króla karłów, zagrożony przez dwunastu zbójców, a zawsze ocalony cudownie, przybrał się teraz w nową szatę. Oto opowieść ozdobił dziesięcioma przesłiznami rycinami malarz Stanisław Dębicki. Z niebywałem zacięciem a z niezrównaną naiwnością oddał najbardziej na wyobraźnię działające momenty (orawdziwem n. p. arcydziełem jest ucieczka na kocie), drzeworyty zaś wykonał znany już we Lwowie uzdolniony ksylograf K. Łada Zabłocki. Dobry syn zdolny jest dostarczyć cheiwej wrażeń duszy dziecięcej pokarmu obfitego a zdrowego. Cena dziełka 40 h.

— **„Przemysłowiec”,** tygodnik dla przemysłu i techniki, wychodzi we Lwowie każdej soboty. Prenumerata miesięczna 1 K 20 h. Treść: Nr. 6. zawiera następujące artykuły: 1. Kredyt przemysłowy w Galicyi (§). — 2. Sprawy przemysłowe: Polski przemysł galanteryjny (dok.). Z galicyjskiego Baku (Alch). Braki w naszym gorzelnictwie (inż. Bronin). Przemysł zegarmistrzowski w Szwajcaryi. — 3. Ze świata postępu techniki i przemysłu (koleje pod obłoki) c. d. (inż. Edmund Libański). — 4. Kronika techniczna i przemysłowa. — 5. Wynalazki i konkursy: Co warto wynaleźć? (ciąg dalszy). — 6. Informacje w pytaniach i odpowiedziach. — 7. Głosy z kraju: Dąbrowy. — 8. Przemysł artystyczny: Sztuka w przemyśle (prof. T. Rybkowski). — 9. Sprawy kobiet: Walka kobiet o pracę zawodową. — 10. Wykaz wolnych i poszukiwanych posad. — 11. Korespondencya Redakcyi. — 12. Rozmaitości. — 13. Co i gdzie wyrabia się w kraju? — 14. Dziesięcioro przykazań dla przemysłu. — Redakcyja i administracyja: *Lwów, pasaż Hausmana* 9. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój dusz ś. p. Pawła Stalmacha, ś. p. ks. Świeżego i ś. p. Bagieńskiego odbyło się zeszłej soboty o godz. 7. rano w kościele Braci Miłosiernych. W nabożeństwie wzięła udział polska szkoła ludowa wraz z gronem nauczycielskiem, liczny zastęp uczniów gimnazjalnych i trochę inteligencji polskiej. Widocznie wczesna pora wpłynęła na to, że inteligencji było stosunkowo mało. —

— **Nagła śmierć.** Dnia 10. b. m. zmarł nagle na paraliż serca tutejszy malarz Antoni Jasiński w 51. roku życia. —

— **Polskie Towarzystwo pedagogiczne w Cieszyńsku.** Z okazji Walnego zgromadzenia Polskiego Towarzystwa pedagogicznego odegraną zostanie w so-

botę, dnia 14. listopada b. r. w sali „Domu narodowego” w Cieszynie wesółą komedya czteroaktowa Zygmunta Przybylskiego „Wicek i Wacek”. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa tańcowa. Początek o godz. 7. wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na fundusz wydawnictw Polsk. Towarzystwa pedagog. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych 3 rzędach 2 K; w następujących 1 K 50 h; w dalszych 1 K; na galerii 1 K; miejsce stojące 60 h; studenci 20 h. O liczne przybycie uprasza uprzejmie *Komitet.*

— **Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej”** odbędzie się w sobotę, d. 28. listopada b. r. o godz. 1. popołudniu w sali Domu Narodowego w Cieszynie z następującym programem: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Wybór członków Zarządu i komisji rewizyjnej. 5. Wnioski i życzenia. W Cieszynie, d. 14. listopada 1903.

Zarząd „Macierzy szkolnej”.

— **Odpust u Elżbietanek.** W niedzielę, dnia 22. listopada odprawi się w kościele Elżbietanek po pierwszy raz odpust św. Elżbiety z rannem nabożeństwem o godz. 1/9. i z wielkim (kazanie i suma) o godz. 1/11. —

— **Nowy budynek pocztowy w Cieszynie** będzie wybudowany na miejscu, gdzie stoi obecnie stary klasztor Elżbietanek, ponieważ dotychczasowe pomieszczenie urzędu pocztowego jest zupełnie niedostateczne i wadliwe. Budowa rozpocznie się z przysłą wiośną.

— **Kradzież.** D. 10. b. m. o godz. 7. wieczorem skradł jakiś złodziej zegarmistrzowi Janiczce skrzynię wystawową z różnymi srebrnymi przedmiotami. Ponieważ sklep Janiczka znajduje się naprzeciw policyi, więc tem więcej dziwić się można, że kradzież tak niepostrzeżenie popełnioną została. Skrzynię znaleziono w następny dzień w ogrodzie dra Larasa. Znajdowało się w niej jeszcze kilka przedmiotów, które złodziej w niej pozostawił. —

— **Cieszyńska sekcja „Beskidenvorelnu”** uchwaliła wybudować w r. 1904. schronisko z restauracją na Czantoryi. —

— **Dobre dochody** miały w ostatnim roku rachunkowym kopalnie węgla na Górnym Śląsku, gdyż wzrosły one o 1/3, część mimo nieprzyjazznych warunków. Dochód ten przypisać trzeba głównie zwiększonemu znacznie wywozowi węgla do Austrii. Prusacy spekulują doskonale na naszą głupotę, której głównymi przedstawicielami w rewirze węglowym są przywódcy górników. Urządzają wówczas strejki, kiedy to Prusakom wychodzi na korzyść, a nasi górnicy muszą potem głód cierpieć. —

— **Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.** W październiku b. r. złożyły strony na oszczędn. K 83.928-96, zwrócono stronom K 111.334-60, stan wkładek na oszczędność z końcem miesiąca K 3.837.758-92. Pożyczek udzielono członkom w październiku K 105.292-75, członkowie spłacili na pożyczki K 95.597-38, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.320.472-15. Stan udziałów z końcem miesiąca K 608.607-43, gotówka kasowa K 42.136-52, obrót miesięczny K 526.739-98. —

— **W śląskich kasach oszczędności** znajdowało się z końcem sierpnia b. r. 97,258.981 K 72 h, złożonych przez 86.497 stron. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: pp. Tomasz Bury w Cieszynie, Karol Palarczyk i Paweł Badura w Goleszowie po 2 K; składka zebrana przez p. Jana Kopcia na weselu siostry w Bronowie 13 K; pp. Paweł Cieńciała, kierownik szkoły w Milikowie, Paweł Klimosz, nauczyciel w Piosku i Adolf Kania, nauczyciel w Piosecznej po 2 K; Administracja „Czasu” w Krakowie ze składek 40 K; pp. Józef Bogocz, majster szewski w Cieszynie i p. Jerzy Buzek, inżynier w Trzyńcu po 2 K; p. Jadwiga Wieluchowa w Cieszynie: zamiast świecy na grób męża 2 K; ks. Fr. Michejda, pastor w Nawsiu: dobrowolny osobisty podatek na „Macierz” na 1903/4 r. 24 K 55 h; p. Janina Hoffowa w Wiśle 2 K; Redakcja „Głosu ludu śląskiego” we Fryszacie 20 K 80 h; za pośrednictwem p. dyrektora Filasiewicza: ze skarbonki w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie 1 K 3 h; p. Jan Kubaczka w Białej 2 K; p. A. M. w Cieszynie 10 K; p. A. Ch. w Warszawie 4 K: razem 17 K 3 h; p. Franciszek Sypowski, radca sąd. w Andrychowie nadesłał 30 K, które złożyli: pp. Antoni Chlebowski, Joachim Grüssspann, Władysław Gutowski, dr. Maryan Hommé, Franciszek Horak, dr. Jan Malec, ks. kanonik Solak, Władysław Stokłosinski, Rozalia Adamowiczowa, Gregorya Daczyńska, Władysława Horakowa, ks. dr. Andrzej Kościółek i ks. Władysław Mendyk w Andrychowie po 2 K, p. Fr. Sypowski w Andrychowie 4 K; Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie 11 K. —

— **Na obłady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożyli: Ks. Jurgowski 5 K; p. Panek 4 K; p. Franciszek Lipa z Bobrku 1 K 40 h; p. Alfons Słowikowski 1 K; ks. P. ryż; p. Karol Pawlik z Brandysu kapustę; p. Karol Franek z Błogocic kapustę i ziemniaki. —

— **Na „Sokoła” we Fryszacie** złożył: „Oddział Towarzystwa „Jedność” we Fryszacie” K 20. —

— **Z Bażanowic.** Staraniem tutejszego Kółka rolniczego urzędu oddział Towarzystwa „Jedność” z Goleszowa w niedzielę, dnia 22. listopada b. r. w gospodzie arcyks. u p. Macury przedstawienie amatorskie. Odegrana zostanie sztuczka Piotra Kołodzieja „Wymownik”, obrazek wiejski w trzech aktach. Początek o godzinie 7. wieczorem. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami. Ponieważ czysty dochód przeznacza się na ubogą działalność szkolną w Bażanowicach, dlatego tembardziej o liczny udział uprasza Wydział Kółka rolniczego w Bażanowicach. —

— **Z Frysztata.** Przeciw wyborom do komitetu kościelno-konkurencyjnego został wniesiony rekurs, ponieważ komisja wyborcza dziwnie tłómaczyła czas wyboru, naznaczonego na godzinę dziesiątą. Uchwaliła, że każdy, kto później przybędzie, utraci prawo głosowania. W ten sposób dużo obywateli nie mogło oddać swego głosu i zaprotestowało przeciw temu. W tych dniach nadeszło już załatwienie rekursu i odbędą się nowe wybory. Któż postawił przy pierwszych wyborach wniosek, aby tylko ci wybierali, którzy już o dziesiątej byli obecni? Cóż pisał „Głos ludu” względem rekursu? Zaznaczył z góry, iż bardzoby się dziwić musiał, gdyby ten rekurs uwzględniono a rozumie się, że przez to osiąga się cel, bo każdy z czytelników jego powie sobie teraz: z pewnością w Opawie niesprawieiliwie rozstrzygnęli. Tymczasem każdy, biorący jaki taki udział w wyborach, powinien wiedzieć, że

wybory trwają tak długo, póki są wyborcy a że każdy wyborca, przybywający jeszcze do sali, gdy z obecnych ostatni głosuje, ma jeszcze prawo wyboru. Jeżeli starostwo lub inny urząd ustanawia godzinę, o której się odbędą wybory, ma to znaczyć, że o tej godzinie jest początek. Jeżeli zaś oznacza kilka godzin, n. p. od 8. do 12. godziny, ma to być wskazówką dla wyborców, że w tym czasie mniej więcej na każdego przyjdzie czas głosowania. Lecz jeżeli się okaże, że wszyscy nie mogą w tym czasie przeznaczonym oddać swych głosów, przedłuża się tem samem czas wyborów i trwa tak długo, póki są wyborcy. Taka jest myśl ustawy i tak też a nie inaczej objaśniać ją można. —

— Z Górnej Lesznej. Z soboty na niedzielę włamano się do gospodnego Kaszpra Obali. Złodzieje wykradli wszystkie butelki, chleb, kielbasy (3 kg), cygary (kuby, portoryka, krótkie) tylko wirginia zostawili. Szkoda wyrządzona wynosi przeszło 60 K. Łup ukryli w dziurach. Jedna część rzeczy skradzionych już jest odnaleziona. Żandarmerya czyni poszukiwania. Jednego chłopaka, na którego pada podejrzenie, zaprowadził żandarm na posterunek. Podobne złodziejstwa są w naszej gminie niemal na porządku dziennym. Przed kilku tygodniami zgubiły się gęsi bez śladu, to zaś kury i podobne rzeczy. Czas największy, aby złodziejską tę szajkę wykryć i ludność przed podobnymi złodziejstwami uchronić. —

— Z Ligoty (koło Bielska). Dnia 8. października b. r. odbyło się u nas roczne posiedzenie czytelnicy kółkiem rolniczym. Ks. proboszcz jako przewodniczący w krótkiej przemowie skreślił wypadek z przeszłego roku, zaznaczając, że czytelnia poniosła wielką stratę przez śmierć zastępcy przewodniczącego ś. p. Fr. Poloka, który wszelkim sposobem czytelnię popierał i był jednym z tych, którzy powzięli myśl założenia tak pożytecznego towarzystwa, jakim jest czytelnia i kółko rolnicze. Następnie p. sekretarz i p. bibliotekarz zdali sprawozdanie roczne ze stanu finansowego i stanu książek. Na miejsce ś. p. Fr. Poloka wybrano jednogłośnie p. J. Krzempka. Potem rozpoczęła się żywa debata o założeniu spółki drenarskiej, do której wbrew wszystkim nieuzasadnionym powątpiewaniom niektórych obywateli dostateczna liczba członków się zgłosiła, tak że wkrótce spółka w życie wejdzie. —

— Z Niem. Lutyni donoszą nam, że udało się tam żandarmeryi krótko przed Wszystkimi Świętymi szczęśliwie wykryć całą szajkę podpalaczy, którzy już od 2 lat nie dali w nocy ludziom spokojnie spać. —

— Z Niemieckiej Lutyni. Kółko amatorów w Niem. Lutyni urządza w niedzielę, dnia 15. b. m. przedstawienie teatralne w sali pana Bernarda Ruska. Odegrane będą: 1. „Podejrzana osoba“, komedia w 1 akcie St. Dobrzańskiego. 2. „Chrapanie z rozkazu“, komedia w 1 akcie Mieczysława Chrzanowskiego. Po przedstawieniu zabawa towarzyska (muzyka, śpiewy). Początek o godz. 7. wieczór. Ceny miejsc: Krzesło w 1. i 2. rzędzie 1 K; krzesło w 3. i 4. rzędzie 70 h; wstęp na salę 40 h; bilet rodzinny (dla 3 osób) 2 K. —

— Z Michałkowic. Nasi Czesi posunęli się obecnie poza granice znośnego pożycia z Polakami, jak tego mamy dowód w Michałkowicach, gdzie „Macierz szkolna“ za pieniądze zebrane przez ogół polski w obronie 4000 Polaków tamże zamieszkujących, zaczęła budować ochronkę polską, tem potrzebniejszą, gdy 2000 Czechów wraz z czzechizowanymi Polakami posiadają

dwie takie ochronki a nawet 230 Niemców wraz z żydami jedną taką ochronkę mają. Przeciw tej budowie wniosła obecna Rada gminna, w której Czesi przewagę uzyskali, sprzeciw i po zmobilizowaniu armii 3 policyantów powstrzymali dalszą budowę już prawie do poddasza doprowadzoną, wystawiając ją na pastwę jesiennych burz i opadów. A któż to są ci pp. matorzy, prowadzący rej w obecnym składzie Rady gminnej? Oto na czele stoi młodociany inżynier górniczy, przybysz ze zlatej Prahi, człowiek z małym doświadczeniem a za to z wielkim fanatyzmem narodowym, dalej przywędrowany rzeźnik z Morawy, beztaktowny, rwący się młodzieniaszek, któremu przy wojsku zamano oficerzy jako „privatdienerowi“ uszów naciągnęli, w końcu kierownik tutejszej czeskiej szkoły, osławiony Polakożerca przywędrowany z Morawy. I ta trójka przybyszów zabrała się do cywilizowania „hromskich Polaków“, przybrawszy sobie do pomocy kilku odstępców Ślązaków częstoszonych lub za sowitem wynagrodzeniem pozyskanych zwolenników, występuje w imieniu Towarzystwa „Oświety lidovej dla Slezska“. Marną jest wasza praca, moi Panowie; 20-milionowy naród polski zahartowany w 1½ wiekowych zapasach z wrogami i w obecnej walce z potomkami krzyżackimi wytrzyma i te ukąszenia, powetuje straty materialne, ale wyście się napiętnowali, bo do walki wciągacie i uiszczenie bytu materialnego, jak to dzieje się w Macedonii. A w końcu zapytanie: Jeżeli c. k. starostwo we Fryszacie dało pozwolenie do budowy, to ono mogło i budowę powstrzymać. Na jakiej podstawie wystąpiła gmina z pomocą uzbrojonych policyantów i wstrzymała budowę, nie mając do tego zawezwania starostwa? Jakże nazwać Wasz czyn? I ci panowie domagają się praw dla siebie a nie umieją uszanować innych! —

— Z Polskiej Ostrawy. Wydział gminny zakupił za 3200 K zbiory muzealne p. Bukowańskiego i przeznaczył 1000 K na szafy, w których przedmioty mają być umieszczone. —

— Z Pietwałdu. Wypędzają u nas amtsraci, landraci i inne różne racie głupich Austriaków do domu, gołych jak młode myszy, rozumował parobek Prusak u naszego siedlaka Franka służący, „to tam w rajchu, w „kraju religijności i dobrych obyczajów“, już dla mnie będzie miejsce, ale ja tak goły nie wrócę. Od czegoż konie gazdoszkowe? Idą pięknie, mają wartość 800 mareczek, bryczka też dość fajno, toć lepiej się zawiesić sztram i nobel, zamiast pieszo gonić jak pan pies. Doma mi uwierzą, że to wszystko moje, przecież moi lancmani w druciarni, walcowni, sodowni przy pruskiej granicy i różna pakaż, nie mówiąc już o majstrach i beamterach, pełne kieszenie stąd do domu przynoszą. Plan musi się udać, książka wypowiedzi ze służby od gazdoszka już w kieszeni. W nocy po cichuczku ciachórków zaprzagnę a hajdy „na ta pruska strana!“ Tam się stracę po sprzedaży koni z rzędem jak szczupak w topieli mokrej, a szukajcie mię potem, głupi Austriacy.“ Wszystko szło jak po nitce. W nocy niłego służy z końmi z placu wyjeżdżającego nie spostrzegł i byłby sobie miłobrach za czeski kupował harynki w swoim rajchu a nadymał lica dla nadania sobie wyglądu tłuściości, gdyby nie rzutkość gospodarza, który tajemnicze czmychnięcie parobka w nocy wraz końmi nie był opowiedział telegrafowi, ten zaś straży bezpieczeństwa

prawie w czas, gdy nowy właściciel już przed karczmą w rodzinnej wiosce targu dobiweży, mureczki do głębokiej kieszeni pchał. Oj tych chciwych Austriaków!..

— Święty Marcin tuż. Nic więc dziwnego, że niejednemu smakoszowi od gęsiny i innych przypraw „od pióra” cikli się w tych dniach. Gdy we własnej stajence nie nie gdacze ani gęga, bo gorzoleczka za dobra, to bajdy na sąsiady. I długo kaczkki i gęski zmierzały swoich właścicieli, chociaż jeszcze niedokarmione, aż i złodziejowi do chleweczka się dostało. I kaczkki teraz mówią: „patrz patrz patrz”, gęsi zaś: „tak tak tak”, a kogut wykrzykuje: „dobrze mu to, dobrze mu to”.

— Z Raju. Przed dwoma tygodniami odbyły się także w naszej gminie wybory do Wydziału gminnego. Nad oczekiwaniem przybyło znacznie więcej wyborców niż przy dawniejszych wyborach. Wynik głosowania jest następujący: Wybrano do Wydziału 8 członków z tą zmianą, że dwóch obywateli, którzy przez długie lata zasiadali w Wydziale i szczególnie u starszeństwa poważani są, nie wybrano, a na ich miejsce przybyli: p. inspektor dóbr hrabiowskich Waniek i młody jeszcze obywatel, gospodarki Urbanczyk, brat należącego już do Wydziału właściciela gruntu. Przez to Podlesianie utracili swego zastępcę, a część gminy t. zw. Dziedzina, otrzymała o 1 więcej. Jak się to Podlesianom podoba, może się każdy domysleć. Na burmistrza wybrano ponownie byłego burmistrza, p. Wodzika, który i powagą i rozumem postępowaniem według zasad sprawiedliwości i miłości starał się o porządek i zachowanie ustaw, a przez to, potrafił sobie zjednać nietylko szacunek, ale także przywiązanie obywateli rajskich. Szczęście mu Boże w dalszym wykonywaniu tego urzędu dla dobra wspólnego naszej gminy! —

— Ze Skoczowa. Czytelnia katolicko-ludowa w Skoczowie urządza w niedzielę, dnia 22. b. m., w miejskiej sali gimnastycznej w Skoczowie przedstawienie amatorskie. Odegrane będą 2 sztuki: „Na przekór”, krotoczwila w 1 akcie przez Zygmunta Przybylskiego i „Łobzowanie”, obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami przez Wł. L. Anczyca. Stroje krakowskie. Początek o pół do ósmej godz. wieczorem. Czysty dochód przeznaczony jest dla Czytelni. O liczny udział prosi Wydział Czytelni.

— Z Górnej Suchej. Jak wiadomo, utworzył się w gminie naszej Związek ochotniczej straży pożarnej. W niedzielę, d. 8. b. m. obchodziło to stowarzyszenie uroczyste poświęcenie sikawki. Na miejsce, gdzie sikawka jest przechowywana, przybyli oprócz naszych strażaków, strażacy ze Stonawy. Z miejsca ruszyli strażacy z piękną we wieńce przyozdobioną sikawką ku kościołowi. W kościele odprawił tutejszy ks. proboszcz uroczystą mszę św. na intencję strażaków, przy której organista, kierownik szkoły wraz z kapelą tutejszych weteranów przygrywali pieśń: „Kto się w opiekę podda Panu swemu”. Po mszy św. przemówił ks. proboszcz miejscowy do zgromadzonych, do głębi wzruszającymi słowy podniósł, że prace straży są niebezpieczną ale wielką pracą miłości ku bliźnim, przy której chodzi o majątek bliźniego i o życie strażaka. Po przemowie, która i na innowierców uczyniła wielkie wrażenie, udał się proboszcz ze zgromadzoną ludnością przed kościół, ażeby aktu poświęcenia sikawki dokonać. Po błogosławieństwie w kościele udali się strażacy napowrót ze sikawką do strażnicy. Popo-

łudniu urządziła straż pożarna zabawę z tańcami w gospodzie, przy której, jak zawsze, znalazło się parę bałanutów. Coś innego było na drugi dzień przy weselu p. Augustyna Bajgera z panną Zofią Nicmcówną, przy którym to weselu bardzo pięknie się bawiono, gdyż nieśpiewano po niemiecku ani po czesku, jak innymi razy.

— Z Żebraczy (koło Dziedzic). Zastawiono tu roboty koło zagłębienia szybu, bo po przebicciu pierwszego pokładu węgla poniżej 300 m zaczęły się wywiązywać gazy, wskutek czego okazała się konieczna potrzeba sprowadzenia wentylatora. Obecny szyb będzie służył do przewietrzenia kopalni, szyb do wydobywania węgla będzie dopiero budowany podobno niedaleko dworca kolejowego w Dziedzicach. —

Do dzisiejszego numeru załącza się mowa posła dra Michejdy, wypowiedziana w Sejmie śląskim przy rozprawie budżetowej.

Ceny na targu w Cieszynie d. 7. listopada: hektolitr pszenicy 15 K 50 h; żyta 10 K — h; jęczmienia 9 K 60 h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K 80 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Dwie zdadne i zamłowane w | orządzu
służące do bydła

ewentualnie familia z dwiema córkami, znającymi się na chowie i pielęgnowaniu krów i których rodzice w gospodarstwie szkolnem jako robotnicy pracować mogą, przyjęte będą za deputatem i bardzo dobrą placą w gospodarstwie zakładowem śl. krajowej szkoły rolniczej w Kocobędzu koło Cieszyna od 1. stycznia 1904. Zgłaszać się trzeba na miejscu.

POLE

w wymiarze 1 morgu i 78 sążni kw. z małą łąką, domkiem i stodołą nr. 53 w Pastwiskach jest do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli Tekla Russek w Cieszynie, ulica Stefanii nr. 38.

Utrzymanie zdrowego ŻOŁADKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.



Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod ozarnym orłem” PRAGA, Mała strona 203
róg ul. Nerudy.

Przeesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptokach Austro-Węgler.
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki
i dra Karola Zaara.

Pozwalam sobie podać uprzejmie do wiadomości panów rolników, że oprócz mojej pracowni, w której wyrabiam skóry i pasy do maszyn, urządziłem także

pracownię rzemieniarską.

Polecam się do wykonywania wszelkich gatunków uprząży i wszystkich prac należących do tego zakresu po najniższych cenach z najlepszego materiału.

Reparatury wykonuje się rychło.

Gumowe i konopiane węże dla straży pożarnych.

Emeryk Scholtis

w Cieszynie.

Otwarcie nowego sklepu.

Pozwalam sobie zawiadomić Szan. P. T. Publiczność ze Skoczowa i okolicy, że otworzyłem w Skoczowie, naprzeciw poczty, po Franciszku Paliszku

Sklep mieszanych towarów

jak: Cukru, kawy, soli, mąki, koronek, czepków, sukienek dla dzieci i ubiorów dzieciennych do chrztu.

Będę się zawsze starał Szan. P. T. Odbiorców zadowolić niskimi cenami, dobrym towarem i rzetelną obsługą. Upraszając o łaskawe względy, kreślę się z poważaniem

Józef Feilhauer.

Skoczów, w listopadzie 1903.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rase na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

JAN JANICZEK

zegarmistrz w Cieszynie

daje Szan. P. T. Publiczności do wiadomości, że wkrótce przeniesie swój interes z Rynku do

ulicy Stefani nr. 59

(naprzeciw apteki).

Z powodu tego sprzedaje swoje towary złote i srebrne, zegary i zegarki po cenach znacznie niższych.

Swój do swego!

Nowootworzona księgarnia polska
p. f.

„STELLA“

w CIESZYNIE, przy Starym Targu nr. 11
prosi o poparcie Szan. Rodaków!

Poleca we wielkim wyborze

== **Kalendarze polskie na rok 1904** ==
Książki modlitewne i kancjonały

Książki ludowe

Wielki skład
materiałów piśmiennych i przyborów
szkolnych.

Przyjmuje się zamówienia na

* * **wszelkie roboty drukarskie** * *
po cenach niskich.

Na wieczory zimowe

➤ **Czytelnia polska** ➤

mająca przeszło 1000 tomów.

Kupujecie u swoich!

Filia jabłonkowska

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Korzystajcie z niebywałej okazji!



Kolekcja z 12 przedmiotów ściśle według rysunku obok

tylko

złr. 2.90

1 zegarek kiesz. nikl. remontoir, dokładnie ureg., 86 godzin idący za jednym nakręceniem, 1 łańcuszek nikl. lub imit. złoty pancerzowy, 3 pierścionki z ameryk. złota z imit. brylantami, 2 szpilki kraw. z amer. złota, 2 kolczyki z ameryk. złota, 1 broszka z ameryk. złota, 1 brelok do łańcuszka i 1 futerał na zegarek. — Tasama kolekcja z zegarkiem niklowym, remontoir, prawdziwego systemu „Roskopf Patent“ o złr. 1.20 droższa. — Wysła za zaliczką lub gotówką

Dom eksportowy Kapellner i Holzer

Kraków, Dietłowska 68/17.

Nieodpowiednie wymienia się z całą gotowością na inne lub zwraca się pieniądze, przeto ryzyko wykluczone. — Ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. — Poszukuje się agentów.

Przeniesienie interesu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność z Cieszyna i okolicy, że przeniosłem z dniem 1. listopada b. r. moją

Cukiernię

znajdującą się dotychczas w Cieszynie na Saskiej Kępie nr. 13, do własnego domu w Cieszynie na Saskiej Kępie nr. 5, róg ulicy Schmerlinga, naprzeciw fabryki likierów M. Fasala.

Dziękując za dotychczas mi okazane zafianie, proszę nprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Cieszyna i okolicy zachować mi takowe łaskawie i nadal i o zaszczytowanie mię dalszemi zleceniami, które każdego czasu ku największemu zadowoleniu moich Szan. P. T. Odbiorców wykonam.

Równocześnie proszę przyjąć do łaskawej wiadomości, że w mojej cukierni w każdej porze dziennej dostarczam Herbatę, kawę, czekoladę, jak niemniej wszelkie likiery i napoje orzeźwiające.

Z szacunkiem

Karol Bayer
cukiernik.

Miód patoka kuracyjny i deserowy

w 5 kilowych puszkach po 6 Kor. 40 hal., miód do picia w beczułkach 4 litrowych po 5 Kor. 60 hal. wysła opłatnie ks. Włodzimierz Mikita, proboszcz w Kupożyńcach, poczta Denysów.

Ziemia dla Ślązaków!

Rodacy, Ślązacy! Szukając dobrej ziemi, zaszedłem — przeważnie piechotą — aż do Olszanika, miłą odległość od Sambora, miasta tak wielkiego jak Cieszyn. Jest tu polskie gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, dwie czy trzy szkoły wydziałowe, wyższe nrzędy, kolej w 4 strony (we Lwowie można być koleją za 2 godziny) i t. d. Zaknpiwszy większe gospodarstwo i bawiac tu kilka miesięcy byłem w stanie zbadać jako były nczet szkoły rolniczej, wszystkie korzystne stosunki tej okolicy. Ziemia dobra, przepuszczalna, do słońca, woda dobra, łąki i las w dobrym stanie. O tani budelec łatwo. Móg po 200 złr. — Okolica piękna i zdrowa, cieplejsza i pogodniejsza niż u nas. Mówię tedy smiennie: Ślązacy! kto ma jechać do Ameryki, lub Bóg wie gdzie, niech jedzie raczej tu do Galicyi; tu Ślązak wszędzie lubiany, poważany, ma przed innymi pierwszeństwo. Kto chce się bliżej o wszystkim dowiedzieć, niech się uda albo osobiście do p. *Heleny Steller w Hermanicach* nr. 1. przy Ustroniu, która tutaj była na miejscu, albo listownie tutaj. Adres do mnie: *Steller Antoni*, Obszar dworski *Olszanik*, p. *Sambor*, Galicya.

!!Niesłychanie tanio!!

395 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspaniały z gwarancją dobrze idący zegarek z 24 godzinem naciąganiem i pozłacanym łańcuszkiem, 1 wspaniała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 pozłacany w ogniu pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspaniała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsu gw. 3%, double-złoto, 6 sztuk płóciennych chnstek do nosa, 1 bardzo elegancki nikłowy przybór do pisania, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 pięknie pachnące mydło toaletowe, 1 ładnie oprawny notes, 12 sztuk wspaniałych kart ze słynnymi mężami ostatniego stulecia, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 290 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowem lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie nr. 35.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Wydawca: Franciozek Tomlozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Zdrowy, piękny narybek karpia

jest do nabycia w każdej ilości po taniej cenie za kopę w Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha *Zarządzie ekonomii w Zebrzydowicach, Śląsk austr.*

Alojzy Frysa,

handel sukna w Cieszynie,

poleca wszelkiego rodzaju

towary sukienne i z wełny owczej

we wielkim wyborze, po najtańszych cenach.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

3 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwowicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

P. T.

Pozwalam sobie uwiadomić uprzejmie P. T. Publiczność Cieszyna i okolicy, że przeniosłem swój

handel delikatesów, towarów korzennych, wina i owoców południowych

„Pod palmą“

do domu na Saskiej Kępie nr. 19, róg ulicy Merwila w Cieszynie.

i że równocześnie w połączeniu z nim otworzyłem winiarnię, piwiarnię i pokój śniadankowy.

Polecam mój bogaty i dobrze zaopatrzony skład różnych gatunków delikatesów, mianowicie: świeże przesyłki najlepszych praskich wędlin, konserwy rybne, francuski i styryjski drób, dziczyznę, chińską i rosyjską herbatę, Jamaika- i Kuba-rum, krajowe i pozakrajowe wina, szampan i koniak kuracyjny, likiery i piwo butelkowe.

Codziennie świeżo palona kawa i wszystkie towary korzenne i kolonialne.

Zapewniając o najdokładniejszej i najsumienniejszej usłudze, upraszam o liczne odwiedzanie mego handlu.

Z szacunkiem

Jakób Goldfinger.

K. I. C. POPOW
najlepsza HERBATA światowa.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Cena

przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 21. listopada 1903.

Nr. 47.

 Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie. 

Ks. Kordecki.

(Z okazji 300-letniej rocznicy urodzin)

„Mimo dość tępej głowy spostrzegł w końcu szwedzki jenerał, o co księdzu Kordeckiemu chodziło, że więc nie o owo gniazdo skaliste, nie o Jasną Górę, nie o skarby nagromadzone w zakonie, nie o bezpieczeństwo zgromadzenia, ale o losy całej Rzeczypospolitej. Spostrzegł Müller, że ów cichy ksiądz wiedział, co czynił, że miał świadomość swojej misji, że powstał jak prorok, aby zaświecić krajowi przykładem, by potężnym głosem zawołać na wschód i zachód, na północ i południe: *Sursum corda!* — by, czy to zwycięstwem, czy śmiercią i ofiarą obudzić śpiących ze snu, odkupić grzesznych, uczynić światło w ciemności.”

Tak pisałem ongi w „Potopie”. Przedtem jeszcze mówił Mickiewicz, że Kordecki był jednym z takich ludzi, których Opatrzność zsyła co czas jakiś na wzór dla wszystkich pokoleń. Ale wielu czytelnikom nasuwały się może wątpliwości: czy było tak istotnie? Ta biała postać, z krzyżem w ręku, na murach spowitych w dymy, stała się z czasem jedną z takich cudownych legend narodowych, wykwitających, jak róże, na niwie historii. Gdy jednak zimna i niemiłosiernia dłoń krytyki poczęła obrywać płatki takich róż, trafia się często, że nie zostaje z nich nic, prócz marnych szarych łodyg.

Jakże więc było z Kordeckim? Czy istotnie ten nieznaný nikomu zakonnik miał świadomość swego posłannictwa, czy powiedział sobie wyraźnie, że chce ratować cały naród — i że może to uczynić zarówno, gdy zwycięży, jak i gdy zginie? By odpowiedzieć na te pytania, należy rzucić okiem na tę tragedję dziejową, w której rok 1655. był zarazem i szczytem i przełomem.

Trudno zaiste obronić się uczuciu wstydu i upokorzenia, gdy się wspomni, że prawie niema w historii przykładu, aby nieprzyjaciół zewnętrzny, obcy krwią i wiarą, napadłszy jakiś kraj sąsiedni, zawojował go rękoma jego własnych synów. Tak jednak stało się za Jana Kazimierza w Polsce. Pod Ujściem Wielkopolska przeszła do Szwedów; Radziwiłłowie birzańscy poddali Karolowi Gustawowi Litwę. Wkrótce potem

województwa: krakowskie, sandomierskie, ruskie, lubelskie, wołyńskie, bełskie i kijowskie, podpisały akt poddańczy. Opuścili ojczyznę i własnego króla magnaci; pokłoniła się zdobywcy większa część dygnitarzy koronnych, zaprzysięgli mu wierność hetmani, przeszło na jego stronę wojsko i prawie wszystka szlachta.

Niewola była dobrowolna, hańba również. Nie mogę się oprzeć chęci przytoczenia jeszcze słów, które w „Potopie” włożyłem w usta Weyharda Wrzeszczowicza, a które wówczas mogły się wydawać wszystkim postronnym straszliwą prawdą: „Że ten naród ginie, nie warto się o to troszczyć więcej od niego samego... Co tu za rząd? Król nie rządzi, bo mu nie dają. Sejmy nie rządzą, bo je rwą. Niemasz wojska, bo podatków płacić nie chcą; niemasz sprawiedliwości, bo wyroków niema komu egzekwować; niema w tym narodzie wierności, bo oto wszyscy pana swego opuścili. Niemasz miłości ojczyzny, bo ją oddali Szwedowi za obietnicę, że im w dawnej swawoli żyć nie przeszkodzi. Co oni mają?... Niechże mi kto choć jedną cnotę wymieni: czy stateczność? czy rozum? czy wytrwałość? czy wstrzemięźliwość? Kto ich chce ratować, ten tylko czas próżno traci, bo oni się sami nie chcą ratować. Jenó szaleni, źli i sprzedajni tę ziemię zamieszkują!”

Co oni mają? Mieli jeszcze coś nawet i w tej epoce upadku, o czem nie wiedział Wrzeszczowicz, a wiedział ksiądz Kordecki. Ale tymczasem mieli tylko hańbę. Istniało proroctwo świętej Brygidy, w którem współcześni odczytywali z przerażeniem następujące słowa: „Zbliży się sąd mój i pozostawi państwo w utrapieniu — i stanie się jako napisano: rozkosz sieją, a utrapienie i boleść odmierzają. Nietylko nawiedzę to królestwo, ale miasta bogate i możne, albowiem, przywołano głodnego, który dostatków ich pożre. Nie zbraknie zła wewnętrznego i obfitować będą niezgody. Panować będą głupi, a mędrcy i starcy nie podejmą głowy. Cześć i prawda upadną, aż przyjdzie, który gniew mój przebłaga i który duszy swej nie oszczędzi dla miłości prawdy.” — Powtarzano to proroctwo, jak szeroka i długa Rzeczpospolita, ale tego, że ów, który miał przebłagać gniew Pański i duszy nie oszczędzić —

zjawił się już w narodzie, nie domyślał się i nie podejrzewał nikt. Upadła nadzieja i omdlały serca. Cała olbrzymia kraina legła u stóp Karola Gustawa: jego były ziemie i morza, jego województwa, miasta, wsie, pola i bory; pod jego wodzą mieli odtąd wojować ci skrzydlaci żołnierze, których ojcowie roznosili dotychczas na szablach i kopytach sześćkroć liczniejsze zastępy szwedzkie!

A wtem od Karpat do Bałtyku gruchnęła wieść, że Jasna Góra broni się Szwedom.

Zdumieniu, które ogarnęło upadły naród, dziś jeszcze trudno się oprzeć. Ludzie poczęli przecierać oczy, jak ze snu. Nikt wprawdzie nie przypuszczał przedtem, by nieprzyjaciół chciał podnieść rękę na narodową świętość, ale jeszcze mniej podobnem do wiary wydało się, aby ktoś w kraju śmiał nie posłuchać wszechwładnych rozkazów i odpowiedzieć na nie z dział.

Jakto? Z jednej strony groźna i zwycięska potęga, świeżo wyolbrzymiałe największe państwo w Europie — z drugiej mała klasztorna twierdza! Z jednej strony dawno niewidziany w świecie potentat: król Szwedów, Gotów, Wandalów, wielki książę Finlandyi, Estonii, Karelii, Bremy, Werdy, Szczecina, Pomeranii, Kaszubów, książę Rugii, pan Ingryi, Wismarku i Bawaryi, palatyn reński, pan Juliahu, Kliwii, Bergu, a przytem od niedawna — nieukoronowany wprawdzie jeszcze, ale uznany i faktyczny król Polski, w. ks. litewski, pruski, mazowiecki, ruski, kijowski, czernihowski etc., etc.; z drugiej cichy — przeor białych mnichów!

Z jednej strony tysiące najbitniejszych w świecie żołnierzy, z drugiej, prócz księży, niespełna dwieście załogi.

A jednak książę Kordecki postanowił bronić Jasnej Góry.

Dlaczego?

Czy może chodziło mu naprawdę o cudowny obraz, o skarby nagromadzone w kościele, o drogocenne wota, o dostatki klasztorne?

Nie. Niektóre świadectwa twierdzą, że obraz został przed oblężeniem wywieziony. Granica Śląska biegła w owych czasach, jak i dziś, o kilkadziesiąt stajów, łatwo więc było wywieść i skarbiec, srebrne i złote wota i pieniądze. A jeśli chodziło o całość klasztoru, o dobro kościelne, o stada i przynależności po za murami leżące, to właśnie przez poddanie się można było wszystko ocalić, przez opór — wszystko utracić.

A przedewszystkiem życie.

Rozumując po ludzku, nie po bohatersku i nie po męczeńsku, bezpieczniej było się poddać, lub odbieżyć klasztoru, umknąć na Śląsk, niż bronić się i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — zginąć.

Człowiek tej wiary, co Kordecki, mógł wprawdzie spodziewać się cudów, ale nie mógł na nie liczyć z pewnością, albowiem woli Bożej nie wolno mu było przesądzać. Wszak wiadomem mu było, że w r. 1424.

klasztor i obraz dostały się w moc husytów, którzy nie oszczędzili świętego wizerunku. Mógł przeto spodziewać się również, że z klasztoru i kościoła zostaną tylko zgłiszczka, a on sam wraz z bracią zakonną i z tą garstką szlachty i kmieciów zginie pod stosem gruzów.

Więc na wszystkie „dlaczego?” jest tylko jedna odpowiedź. Wiedział, co robi i był gotów. Wśród powszechnego zwątpienia on jeden nie zwątpił o narodzie, albowiem czuł, że przy wszystkich grzechach i występkach zostało temu narodowi jedynie nie zamarłe dotychczas uczucie: ogromna, niezgłębiona miłość ukochanej Patronki.

Szwedzi nie znali polskiego narodu. Dla nich Częstochowa była tylko lichą twierdzą. Kordecki, który go znał — wiedział, że ciało tego odrętwiałego olbrzyma można sieć i szarpać, jak się podoba, ale jest jedno miejsce, w które niewolno go ukłóć bezkarnie, bo zawyje z bolu i zerwie się do okropnej walki — a miejsce to zwie się Jasna Góra.

Gdyby jej był odbieżał, lub oddał ją dobrowolnie, nie byłoby zamachu, więc postanowił jej bronić do ostatniej kropli krwi, do ostatniego technienia, aby rozpętać olbrzyma i rozpalic wojnę na śmierć i życie, olbrzymią, rozlewną, jak pożar.

W ten tylko sposób można wytłómaczyć sobie jego postępek, który sami nawet obrońcy Częstochowy uważali za szalony. Tego chciał, do tego dążył. Krytyka może stanąć przed nim zdumiona, jak przed nadzwyczajnem zjawiskiem, ale niczemu nie może zaprzeczyć, niczego ująć, niczego zmniejszyć. Wśród ponurej nocy dziejowej zjawił się słup ognisty. Wstał w narodzie „ten, który duszy nie oszczędził”, jak w swoim czasie wstała we Francyi Joanna d'Arc. Poczuli się wybrańcem bożym, więc wziął krzyż i wyszedł bronić tej ostatniej skały, której nie pochłonęły jeszcze fale potopu.

I oto widzimy go z tym krzyżem na murach, dygocących od huku dział — wśród świstu kul, wśród szczęku mieczów i kos, wśród kłębow dymu — widzimy go w nocy i w dzień. Gdzie jeno zesłabną serca ludzkie, gdzie omdleją ręce i duch, tam wnet zaświeci jego biały habit i jego twarz wychudła, bezsenna, ale natchniona. Będzie on walczył z mocą wroga i ze słabością swoich, z jednakiem wytrwaniem, bez jednej skargi. Dopiero po zwycięstwie, gdy z ust wyrwie mu się ku niebu tryumfalne *Te Deum* — rozszło się jego anielska pierś od wezbranej radości, a z oczu spłyną mu potoki łez dziękczynnych. —

(„Kur. Warsz.”)

Henryk Sienkiewicz.

Z Polskiego Towarzystwa pedagogicznego.

Zesłej soboty odbyło się w Domu Narodowym walne zebranie Polskiego Towarzystwa pedagogicznego przy udziale przeszło 90 członków i gości. Zaczęli

gośćmi byli pp. prof. Szafran ze Lwowa i poseł Wojtyga z Krakowa, jako delegaci galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego; zaś Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych wydelegowało p. prof. dra Wróblewskiego. Obecni byli również posłowie Michejda i Cieńciała, oraz dyr. Winkowski. Zebranie zagałł prezes, nauczyciel Heczko z Koszarzysk, wspominając przytem o zmarłych w ubiegłym roku członkach: ś. p. Aug. Wicherka i Jończego. Imieniem galic. Towarzystwa pedagogicznego przemówił bardzo serdecznie p. prof. Szafran. Przemówienie jego wartoby podać całkowicie, ze względu na brak miejsca atoli podam tylko w streszczeniu. Otóż wspominał on, że ciągle brzmi w uszach naszych wystawianie kultury naszych sąsiadów, i że powinniśmy być wdzięczni, że sąsiedzi nasi, czyli Niemcy, tą kulturą chcą nas zaszczyścić. Atoli przypatrując się bliżej tej osławionej kulturze, nie znajdziemy w niej nic tak imponującego, zaś przypatrując się naszej, nic takiego, zacybysmy się wstydzić mieli. Kulturę bowiem można podzielić na duchową, umysłową, materjalną i etyczną. Pod względem kultury duchowej i umysłowej wcale nie ustępujemy tak bardzo kulturze niemieckiej. Nasi poeci, malarze, muzycy i t. d. wypowiedzieli tak szlachetne i wysokie ideały, że gdyby naród nasz miał samoistny byt polityczny, którymby imponował, to zaiste ta kultura nasza by też innym narodom zaimponowała. Pod względem kultury materjalnej stoimy co prawda nisko, ale to nie wypływa z naszego niedołęstwa, więc choć ubolewać musimy, ale wstydzić się nam nie trzeba. Zaś pod względem kultury etycznej, to o ile osądzać ją można w życiu publicznem, zapewne nasza kultura chyba jest wyższa, gdyż sąsiedzi n. p. w środkach swych ku osiągnięciu celu wynaradawiającego wcale nieprzebierają. A zatem nie mamy się czego naszej kultury wstydzić a wcale też nie mamy ni potrzeby ni życzenia przyjąć kulturę sąsiadów.

Pan prof. Wróblewski imieniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych również serdecznie przemówił za wzajemnem poszanowaniem pracy zawodowej i wzajemnem uzupełnianiu tejże. Po tych przemówieniach odczytano protokół z poprzedniego walnego zebrania, który bez poprawki przyjęto.

Ze sprawozdania za rok ubiegły dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo się bardzo pomyślnie rozwija, gdyż liczy ono obecnie 163 członków nauczycieli i 32 członków nadzwyczajnych, razem 195 członków. Również ze sprawozdań pojedynczych Kółek wiało życie i praca. Piękne skutki wydało zaprowadzenie biblioteki ruchomej, co spowodowało, że na wniosek p. Jerzego Kubisza wysłano telegram z podziękowaniem do ks. kanonika Spisa. Z kolei nastąpił treściwy i nader pouczający odczyt p. J. Michejdy z Ustronia o zacnym pedagogu Ewaryście Estkowskim.

W sprawie „Miesięcznika pedagogicznego” o której następnie mówiono, postanowiono mimo poważnego dążenia do rozszerzenia i częstszego wydawania tego czasopisma, pozostawić tymczasem tak jak było, póki nie nastąpi zupełne uregulowanie finansowe. Dalej obradowano nad zmianą statutu i przyjęto przez zarząd proponowane zmiany. Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów zarządu i wybrano: prezesem p. J. Heczkę, zastępcą prof. Wróblewskiego, sekretarzem p. Kotasa z Pudłowa, skarbnikiem p. Kleszcza z Boguszowic, chórmistrzem p. Hławickę. Nadto jako delegatów Kółek wybrano do zarządu pp. Jerzego Kubisza, Borkowskiego, Twardzika, Farnego, Selbora. Przez aklamację wybrano tymczasowo z głosem doradczym, nim nastąpi zatwierdzenie zmiany statutu, także do zarządu pp. Bukowskiego administratorem, Szuścika drugim sekretarzem, Filasiewicza bibliotekarzem, prof. Górala redaktorem i Bajorka drugim delegatem Kółka frysztackiego. Podczas skrutynium wygłosił p. Kubisz szczegółowy referat z posiedzeń krajowej konferencji nauczycielskiej. Prof. Wróblewski zaś przyrzekł z powodu spóźnionej pory odczyt swój wygłosić w pojedynczych Kółkach. Z wniosków zaznaczyć należy wniosek, wzywający zarząd do poczynienia kroków, celem umieszczania także polskich referatów na okręgowych konferencyach nauczycieli jakoteż wniosek dalej idący, żądający dla nauczycieli przy polskich szkołach ludowych polskich obrad przy okręgowych konferencyach nauczycielskich. Przed zamknięciem zebrania przemówił jeszcze poseł Wojtyga, życząc Towarzystwu dalszego pomyślnego rozwoju. Na zakończenie od godz. 1—1½ trwającego i nader ożywionego zgromadzenia zaśpiewano: „Jeszcze Polska”. — Tutaj dodać jeszcze trzeba, że przedpołudniem tego samego dnia odbyło się posiedzenie członków Kasy wzajemnej pomocy, pomyślnie i normalnie się rozwijającej, a zaś wieczorem odbyło się na rzecz wydawnictw Polskiego Towarzystwa pedagogicznego przedstawienie amatorskie „Wicek i Wacek” przy tak licznym udziale publiczności, że kompletnie w wielkiej sali Domu Narodowego zabrakło miejsca. Oby Polskie Towarzystwo pedagogiczne i nadal tak poważnie pracowało i takim cieszyło się zaufaniem! Selbor.

Wasserpölnisch, wasserčechisch, wasser-deutsch.

Jechałem niedawno koleją od Morawskich Hranic ku Morawskiej Ostrawie. Jechało nas kilku; byliśmy na wystawie rolniczej na Morawie. Wozy były nieco zapelnione. Nie siedzieliśmy sami. W jednej stacyi przysiadł na naszą ławkę jakiś mężczyzna przyzwoity, ze stanu czy nauczycielskiego, czy urzędniczego. Mówiliśmy pomiędzy sobą polskim naszym językiem o

wystawie, z której prawieśmy powracali, i o tem, cośmy na wystawie nowego widzieli i słyszeli. Nasza rozmowa sąsiada zaciekała, obrócił się do nas i przysłuchiwał się nam. Za chwilę się odezwał: „Prosim Vas, odkud jste Panově?” Powiedzieliśmy, że jedziemy ku Boguminowi i dalej kolejną ku Cieszynowi. Nasza uprzejma odpowiedź dodała mu ochoty do rozmowy z nami i począł się nas wypytywać o naszych stosunkach śląskich. Pomiarkowawszy, że należymy do okolicy węglarskiej, usiłował wszelkim sposobem nas zmusić, abyśmy nie po polsku, ale po czesku z nim rozmawiali. Poznaliśmy, że był tego przekonania, iż pochodząc z okolicy naszej węglarskiej, musimy być jakimś czeskim Ślązakami, lub musimy umieć mówić po czesku.

Rozwinął się żywy rozgovor, który zwrócił uwagę i siedzących na innych ławkach. Najprzód się począł wypytywać — rozumie się — o polskim języku. Nie zostaliśmy mu nic dłużni. Począł mówić o Dzieńmorowicach, Rychwałdzie, Dąbrowej, Pietwałdzie, Michałkowicach i t. d. Poznaliśmy, że w tych gminach albo wcale nie był, albo tylko raz przejechał, a wszystkie wiadomości o tych gminach i o okolicy naszej z gazet czeskich czerpał. Domyśliliśmy się wnet, które gazety mu takich dokładnych wiadomości dostarczają. Usiłował nas przekonać, że te gminy, że cała okolica węglarska, to czysto czeskie okolice, a lud to sami Czesi, od potopu świata tam mieszkający, a że Polacy te okolice Czechom wydrzeć chcą. Usiłował nas nawet przekonać, że i my to także Czesi, bo nas dobrze rozumiał. Nie zostaliśmy mu ani jednej odpowiedzi dłużni. Powiedzieliśmy, że nas to mocno dziwi, iż człowiek tak obczytany i tak wykształcony nie umie rozróżnić języków czeskiego a polskiego, że wszystko, co polskie na Śląsku, uważa za czeskie.

Kiedyśmy się go pytali, co to: noga = „noha”, ręka = „ruka”, głowa = „hlava”, kościół = „kostel”, ciotka = „tetka”, siostra = „sestra” i t. d., tak się rozsierzdził, iż nie wiedział, co ma odpowiedzieć — nareszcie zawołał: „Wy jste wasserpolacy a nie ineho, a każdy wasserpolak musi się stać Czechem.” Nie mógł przebaczyć, że w Dzieńmorowicach, w Dąbrowej, Rychwałdzie i dalej domagają się polskiego języka, i że wszyscy muszą się stać z wasserpolaków Czechami. Powinni być radzi, że Czesi się tak o nich troszczą.

Kiedy się cokolwiek uciszył, odpowiedzieliśmy mu: „Panie, kiedy my wasserpolakami, to ludzie około Polskiej Ostrawy, około Morawskiej Ostrawy, około Frydku i dalej, to wasserchesi, bo my mówimy lepiej po polsku, niżeli tam ci po czesku.” Przypomnieliśmy mu, że Słowianie około Opawy mieszkający, których uważamy za Czechów, a którym czeskiego języka wcale nie wydieramy, tak mówią po czesku, że czło-

wiek się dziwi, czy to czeski język. Na przykład: „Witam was czetko! Odkudž idżecie? Byliszcie w kostele? Co macze w koszyku?” i t. d.

Skoczył na nogi, porwał kapelusza i uciekł od nas do innego przedziału, aby się nas z oczu pozbyć.

Takie niby wykształceni nasi współbracia Morawianie czy Czesi mają wiadomości o naszym Śląsku, o naszej mowie, o naszym ludzie, a chcą kierować nami, czem mamy być, i chcą nas przekabacić na Czechów, abyśmy im nie zawadzali i na wszystko, co z nami zamierzają, przystali, a oni swoje panowanie na Śląsku rozszerzali.

Po ucieczce nieznanego przyjaciela naszego Śląska w wagonie naszym się uciszyło. Niektórzy zapewnie nie rozumieli, o co chodzi, inni się wcale nie troszczyli o naszą debatę; inni śledzili nasze mowy, jeżeli nie będzie potrzeba stanąć pomiędzy walczących. W tyle wagonu, na ostatniej ławce siedziało kilku wieśniaków poczciwych, którzy się wcale o naszą rozmowę nie troszczyli. Mieli pomiędzy sobą coś ważnego do omówienia. Palili sobie fajeczki.

Wstałem, nie by gonić za uciekinierem, ale by sobie odetchnąć, i przechodziłem się około siedziisk. Teraz dosłyszałem głosy wieśniaków, z sobą rozmawiających, dla mnie niezrozumiałe: „mer san kuma, han mer gesah” i t. d. Posłucham, co to za język. Słyszałem już kilka języków, ale nie mogłem odnaleźć żadnego podobieństwa do któregośkolwiek z nich. Ponieważ nasza rozmowa toczyła się około naszego języka ojczystego i w jego obronie, pytałem się jakiegoś podróżnego, co to za ludzie. Uprzejmie i z pewnym uśmiechem odpowiedział: „*Das sind Deutsche, sie sprechen deutsch in ihrem Dialekt.*” Aha, teraz się połapałem i powiedziałem moim ziomkom: „Tu mamy *wasserdeutsch*, którego nie jeden nie rozumie, choć po niemiecku mówimy. Ci mogą być Niemcami, nikt się z nich nie naśmiewa, ci tam mogą być Czechami, wszystko ma być czeskie, a my nieśmiemy być Polakami — nasz język jest *wasserpölnisch*, aby go zohydzić i nas przed światem, byśmy prędzej ku Czechom albo ku Niemcom przystali!” — *Wasserpolak.*

Jura i Jónek.

Jura. Byłeś też Jónku na czakaczce pod gruszką w Krupicy?

Jónek. Toćech był.

Jura. Dyćech cie tam nie widzioł.

Jónek. To nie dziwota, kie tam było tela czakaczy i szumnych wiesielników.

Jura. Tóż jakoż sie ci tam podobało?

Jónek. Wszycko sie mi tam podobało, jeny jedno ni.

Jura. Na cóż sie ci zaś nie podobało?

Jónek. Że ten gospodzki tak źle mierzył to piwo, a po 8 kr. go sprzedował.

Jura. Za krygiel 8 kr.?

Jónek. Nie za krygiel, nie, za większy pół krygla 8 kr. broń.

Jura. To on chce prędko z bogatność. Ale synku, to nie jeny pod gruszkom, ale to teraz wszędzi gospodczy tak chcą z bogatność z beczki piwa. To jeszcze je pół biedy, jak je pół krygla dobrego piwa. Nikandy nikiedy człowiek dostanie za drogi piniądze gnojówkę nie piwo.

Jónek. Nejlepszy piwa nie pić. Wody, chwała Bogu, je dość.

Jura. Wody tam i w piwie też je dość, ale jakoż nie pić piwa, kie wybory są pod nosem, pon Dymel z Poskem będą ludzi z trzeciego koła naganiać do wiersztli z piwem.

Jónek. No toć, bo pon Dymel z Poskem chcą wyjść „w szerokich masach”.

Jura. Cóż też to za nowo moda? Po teraz wychodzili pon Dymel w szerokich galatach a teraz bedom chodźć w jakichsi szerokich masach? Ty sie mylisz Janiczku, to isto znaczy, że bedom przy wolbie pili piwo z szerokich masówek.

Jónek. Ale ni, to znaczy tela, że pana Dymla będą wybierali ci ludzie, co ich to Niemcy nazywają „Stimmvicher”.

Jura. Ja ja! teraz rozumiem, to isto są ty bakoński wieprzki, co ich to masorze wożą z bańhofu na szlachtuz?

Jónek. Tyś mie zaś źle zrozumiał, Jurosztu, jakbych jo też mógł porównać pana Dymla abo Poska, czy kogousztam, z bakońskim wieprzkiem? Tegobych przeca nie zrobił. „Stimmvich” u Niemców nazywo sie każdy, co przedowo swój głos a o dobrą sprawę mu nie chodzi.

Jura. Sakra, toch jo sie też mało po nimiecku nauczył, choćech całą nimiecką folkszule skończył, pokiel mie z trzeciej klasy nie wygnali i potemech dokończył sztudacyj na dziedzinie.

Jónek. Tacychmy to są wszyzy dobrzy Niemcy a po polsku też nie wiela umiemy.

Jura. To też nejwyższy czas, coby zaprowadzili we wszyckich szkołach cieszyńskich polską naukę, tela razy chocioż na tydzień, co nimiecką.

Jónek. Nejprzód se musimy wybrać naszą większość do Rady!

Jura. W tem sęk, sakra kandy! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Na pierwszym posiedzeniu Rady państwa przedłożył minister skarbu budżet państwowy na r. 1904. Wydatki wynoszą 1.734,771.000 K, dochody 1.737,509.000 K. Nadwyżka wynosi więc 2,738.000 K. We wszystkich działach, z wyjątkiem działu ministerstwa skarbu, zawiera budżet wyższe żądania. Budżet na r. 1904. przedstawia się na pozór bardzo korzystnie, gdyż wykazuje 2,738.000 K nadwyżki. W rzeczywistości jednakże stan budżetu jest niepomyślny, minister skarbu wliczył bowiem do dochodów fundusz emerytalny listonoszów poczt prywatnych, przejętych na budżet państwa, w sumie 9 milionów Koron, który właściwie do dochodów państwowych nie należy. Jeśli się te 9 milionów odliczy od dochodów, budżet wykaże deficyt wysokości 6,200.000 K.

— Na pierwszym posiedzeniu Rady państwa zabrał głos prezes ministrów dr. Körber, ażeby zaznaczyć między innemi swoje stanowisko co do ustępstw na rzecz Węgrów w sprawach wojskowych. Dr. Körber wyraził się o reformach wojskowych na Węgrzech następująco: „Co do ostatnich oświadczeń węgierskiego prezydenta gabinetu w kwestyi wojskowej rząd austriacki sumiennie zbadał wszelkie możliwe konsekwencje tych oświadczeń i niczego nie dostrzegł, coby się sprzeciwiało ustawom ugodowym i naruszało jedność wspólnej armii monarchii” i zaznaczył, że armia i jej organizacja należą do przywilejów cesarza. W kwestyi założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach wyraził się prezydent gabinetu dyplomatycznie. „Spodziewam się, że zarząd oświaty wkrótce ukończy swe studia przedwstępne, aby także w Austrii powstały odpowiednio wyposażone szkoły wyższe, w dostatecznej ilości i odpowiednio do potrzeb wszystkich narodowości”. W następnym dniu, t. j. 18. b. m., odbyło się posiedzenie Sejmu węgierskiego, na którym posłowie Nessi (ze stron. Kossutha) i Lovaszy (z frakcyi Hederkeny’ego) w stanowczych słowach zwrócili się przeciw wczorajszym wywodom prezydenta ministrów Körbera w austriackiej Radzie państwa, mianowicie co do tłumaczenia praw wyższości Korony do armii wogóle i wpływu parlamentu na jej organizację. Zażądano od prezydenta ministrów Tiszy, aby jasno oświadczył, czy zgadza się z tem stanowiskiem, bo jeżeli tak nie jest, powstaje kwestya, które z obu pojęć jest słuszne i miarodajne. Na to odpowiedział węgierski prezydent ministrów Tisza: „Nie widzę żadnego powodu, dla którego miałbym się zajmować tą wycieczką, odnoszącą się do węgierskiego prawa państwowego. Tylko tyle mogę powiedzieć, że ja nie robiłbym podobnych ekskursji na teren austriackiego prawa państwowego. (Okłaski na prawicy i centrum, poruszenie i wrzawa na lewicy.) Jeżeli prezydent ministrów jakiegos państwa czyni enuncyacje, odnoszące się do drugiego państwa, to nie mają one ani siły prawnej, ani też żadnego znaczenia politycznego. Są to, niech mi będzie wolno użyć wyrazu angielskiego, dyletanckie wywody „*distinguished foreigners*”, dystygowanego obcokrajowca, którym przypisać szczególną wagę byłoby błędem.” (Żywe okłaski w całej Izbie.) Pos. bar. Kaas woła: „To było dobre!” Wyrażenie się Tiszy jest bardzo ostre i niezwykle i może z łatwością przyczynić się do upadku dra Körbera. —

— W kołach parlamentarnych możliwość dymisji gabinetu austr. uważają za dość prawdopodobną i twierdzą, że pod wrażeniem dymisji, stronnictwa zdobyłyby się na porozumienie i utworzenie rządu koalicyjnego. Ale i w tych kołach podnoszą trudność, polegającą na tem, że stronnictwom niemieckim brak dziś przywódcy o szerszym pokroju a posiadającego odpowiednie stosunki w innych klubach. Takim byłby jedynie dr. Bürenreither, ale do niego znowu radykalniejsze skrzydła niemieckie nie mają zaufania i stanowisko jego podkopuje prasa wiedeńska. Nie jest też wykluczonem, że przesilenie, jakie bezwarunkowo istnieje, czy to w rządzie czy w parlamencie, przeciągnie się poza Nowy Rok, bo i tak sesya przedświąteczna ze względu na stosunki w Węgrzech nie może jeszcze zająć się ani ugodą, ani taryfą celną. Ze strony poważnej czeskiej donoszą, że przy po-

średnictwie szlachty konserwatywnej toczą się nowe poważne rokowania pomiędzy Czechami, rządem i Niemcami i że rokowaniami temi żywo interesuje się Korona. Z rozmowy z pewnym posłem niemieckim odnoszą wrażenie, że po mowie hr. Tiszy usposobienie u nich zmieniło się na korzyść dra Körbera, raczej, że głosy prasy niemieckiej były tylko groźbą, która zapewne odniosła już skutek. Wreszcie mówią, że dr. Körber w ciągu dyskusji programowej zabierze głos, aby pośrednio odpowiedzieć na mowę hr. Tiszy. Przy zestawieniu tych sprzecznych informacji, zebranych w różnych obozach wynika, że sytuacja jest zupełnie niejasna i rezultat przesilenia absolutnie jeszcze nie da się przewidzieć. —

Prusy i Niemce. Z Trewiru donoszą: Jak wiadomo, ks. biskup Korum z Trewiru miał poważne zatargi z rządem pruskim z powodu bezwyznaniowego seminarium dla nauczycielek. Biskup zagroził karami kościelnymi tym rodzicom katolickim, którzy posyłać będą swoje dzieci na wykłady nauczycieli protestanckich. O zajęciach tych swego czasu obszernie donosiliśmy. Przeciwno stanowczemu obrońcy Kościoła katolickiego wytoczono najcięższe działa. Wytoczono interpelację w Sejmie, posłano skargi do Rzymu i t. p. Ks. biskup nie mógł oczywiście poddać wszystkiemu i pozornie cofnął się, odwołując swój list pasterski wydany w tej sprawie, lecz po cichu pracował usilnie dalej i obecnie postawił na swoim. W ostatnich bowiem dniach donosiły pisma niemieckie, że seminarium bezwyznaniowe, o które walka się toczyła, zamienione zostanie na katolickie i to już d. 4. kwietnia r. p., w którym to dniu zakład obchodzi 25-letnią rocznicę swego założenia. Nawet gdyby wiadomość ta była przedwczesną, jak twierdzą pisma protestancko-żydowskie, to jednak ks. biskup Korum osiągnął w swej walce z rządem poważne korzyści, bo już od dawna usunięto z owego seminarium nauczycieli protestantów i najważniejsze przedmioty wykładają już nauczyciele katolicy lub księża. —

Rosya. Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Port Arthur: Ton wojowniczy prasy japońskiej, który już był przycichnął, na nowo odżył. Japońskie agitacje w Chinach zdaje się osiągnęły pewien rezultat. Jeden dziennik donosi, że wicekrólowie i gubernatorowie w Chinach otrzymali telegraficzne polecenie, aby w najkrótszym czasie zebrali pieniądze i wojsko, gdyż możliwem jest zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rosją. Niektórzy wicekrólowie otrzymali polecenie poczynienia zarządzeń celem ochrony wybrzeży, aby uniknąć błędów lat poprzednich. —

Tureya. Starania ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego u sułtana w sprawie przeprowadzenia reform w Macedonii, spełzły na niczem. Sułtan stanowczo nie chce się zgodzić na reformy, ułożone w Müürsteg, zwłaszcza odrzuca żądanie mocarstw, aby rozciągnięto kontrolę nad wykonaniem tych reform za pośrednictwem osobnych agentów. Sfery dyplomatyczne są z tego powodu bardzo zaniepokojone. Między Konstantynopolem, Wiedniem i Petersburgiem toczy się żywa wymiana depesz, zdaje się, że obecnie mocarstwa, które domagają się reform, postawią sułtanowi ultimatum. —

Anglia. Włoska para królewska przybyła morzem do Anglii celem odwiedzenia króla Edwarda. Na obiedzie galowym na cześć króla Wiktora Emanuela przy-

pomniął król Edward, że właśnie przed 48 laty bawił na dworze angielskim król Wiktor Emanuel. Wtedy prowadziliśmy — mówił — wojnę, nasze wojska walczyły obok siebie; dzisiaj, chwała Bogu, znajdujemy się w pokoju. Naszym ideałem jest utrzymanie pokoju i wspólna praca na drodze pokoju i cywilizacji. Król wspomniął następnie o serdecznym przyjęciu, jakiego doznał w Rzymie i wyraził przekonanie, że także cały naród angielski żywi podobnie jak on uczucia serdecznej przyjaźni wobec włoskiej pary królewskiej. —

Ameryka. Sprawa kanału panamskiego stała się powodem rewolucji w środkowo-amerykańskiej republice Kolumbii. Oto część tej republiki, ta właśnie, w której znajduje się przesmyk Panama, oderwała się od reszty Kolumbii i ogłosiła się samoistnem państwem. Utworzono zaraz nowy rząd z siedzibą w mieście Panamie, a Stany Zjednoczone zaraz uznały go, bo zobowiązał się on dotrzymać zobowiązań Kolumbii względem akcyonaryusza Towarzystwa panamskiego, którzy chcą swe prawa sprzedać Amerykanom, zaś parlament kolumbijski powziął był uchwałę, że koncesja owego Towarzystwa już wygasła i przechodzi na własność Kolumbii. Niezawodnie cała ta rewolucja wywołaną została za amerykańskie dolary. —

Rozmaitości.

— **Strasza zabawka.** Dziennik wiedeński „*Reichswehr*“ opisuje wypadek, który jakkolwiek ma, ze względu na dokładność szczegółów, wszelkie pozory prawdy, niemniej brzmi tak fantastycznie, że wprost niepodobna uwierzyć. W Trzebicach (Trieblitz) w Czechach wschodnich, przed pięcioma tygodniami, pochowane zostało sześciotygodniowe dziecko robotnika J. Müllera. Po złożeniu trumienki do grobu uczestnicy orszaku pogrzebowego udali się do kościoła, na nabożeństwo popołudniowe, była to bowiem niedziela, a grób pozostał tymczasem otwarty. Na cmentarzu pozostała sama dziewczynka 12-letnia, córka bardzo ubogich komorników, żyjących ze wsparć gminy; dziewczynka weszła do grobu, otworzyła trumnę, wyjęła wystrojony trup dziecka i przykryła trumnę wiekiem tak, że nikt nie zmiarkować nie mógł. Po nabożeństwie grabarz grób zasypał. Dziewczynka przez dwa tygodnie przeszła (?) bawiła się trupem, rozbierała go i ubierała, myła, a nawet i wtykała jedzenie do ust. Rodzice i inni ludzie widzieli, że dziewczynka ma jakąś lalkę, ale ponieważ przyzwyczajeni byli widywać ją bawiącą się lalkami, które robiła sobie z najrozmaitszych części ubrania, przeto nie zwracali baczniejszej uwagi. Gdy zwłoki zaczęły się rozkładać, dziewczynka, ukryła je między chróstem a stosem drzew obok domu. Przypadkiem odnaleziono trupa i na razie przypuszczano zbrodnię; dopiero reszty sukienki wykryły prawdę. Dziewczynka pytana, niezwłocznie wyznała wszystko. —

— **Na robaki chorują** górnicy w Westfalii i Nadrenii, lecz także niektórzy na Górnym Śląsku. Po lazaretach knapszaftowych badano górników, a za pomocą mikroskopu wykazało się, że chorują na robaki. Byli to tacy, którzy byli dawniej w Westfalii. Gazety niemieckie donoszą, że chorych odesłano do domu. Czy do Westfalii, czy do miejsca urodzenia, nie wiadomo. Chodzi o to, aby robaki się nie rozszerzyły,

bo to straszna choroba, gorsza niż wiele innych. Robaki mnożą się w kiszkiach (jelitach) człowieka i zabierają mu siły. Chory jest blady, słaby, i przed czasem nie może pracować. Trzeba go zrobić inwalidą, jeżeli nie uda się go wyleczyć. Leczą za pomocą soku paproci (Farnkraut), lecz nie zawsze to lekarstwo pomoże, a zdarzyło się nawet, że chory stracił wskutek używania tego lekarstwa wzrok czyli zaniewidział. Kto chce się pozbyć robaków, niechaj od czasu do czasu zje trochę borówek, nie za wiele, aby sobie żołądek nie popsuc. Ich sok również truje robaki. Czosnku również robaki nie lubią i można je nim wypędzić. Robaki rozszerzyły się po kopalniach westfalskich w zastraszający sposób. Od 1. sierpnia b. r. nie wolno tam będzie żadnego robotnika przyjąć do pracy na dole (w kopalni), jeżeli badanie dokładne wykaze, że cierpi na robaki. 200 lekarzy pouczonych szczegółowo o tej strasznej chorobie, bada powoli wszystkich górników. 56 lazaretów jest tak urządzonych, że można w nich leczyć chorych na robaki. W 61 kopalniach zbadano już wszystkich górników, a chorych leczą, i odtąd po wszystkich innych kopalniach co najmniej piątą część pracujących badać będą, aż z czasem dojdą do zbadania wszystkich pracujących. Jestto wielki kłopot, ale nie ma innej rady, trzeba wytępić chorobę, gdyż jest bardzo szkodliwą, więcej niż niejedno okaleczenie. O ile dotąd zbadano, to w kopalniach pracujący chorują na robaki od 7 do 51 na każdych 100 chłopów. Jestto wysoki procent 7 do 51, bo znaczy to, że po niektórych kopalniach przeszło połowa ma robaki. Badanie rodzin chorych robotników dotąd zawsze wykazało, że są zdrowe. —

— Dziadowskie sztuczki. Na niedawnym odpisie w cudownym miejscu Kochawinie zdarzył się zabawny dziadowski wypadek. Dwóch dziadów założyło się o 5 złr., że trzeci dziad w pobliżu nie jest bez nóg i że tylko sztucznie je schował. Wobec licznych świadków obaj złożyli po 5 złr., ale jeżeli dziad rzeczywiście ma nogi, wtedy będzie on musiał zakładnikom 5 złr. zwrócić. I rzeczywiście, „dziad kaleka bez nóg“, z początku opierał się, lecz w końcu widząc, że mu to nie pomoże, musiał biedaczysko wyciągnąć z pod łachmanów obie nogi i 5 złr. zapłacić. —

— Jak się podkuwa gęsi? Gdzie i jak „kują kozy“, o tem każdy wie. Lecz jak kują gęsi, może niejeden nie wie. Od Szczucina przez Dąbrowę i Tarnów pędzą interesanci całe stada gęsi. Jest to tura kilkumilowa i każda gaska musi być podkutą, jeśli ma zdrowo zdążyć do stacyi kolejowej. Podkuwanie odbywa się w ten sposób: Gęsi, które się odstawia na kolej z dalekiej okolicy, wpędza się na miejsce złane grubo terem lub lekko roztopioną smołą. Gdy one przejdą przez ten teren bosy, przepędza się je przez miejsce drobnym piaskiem wyszutrowane. Piasek czepia się tego teru z łatwością i gęś może odbywać dalszą podróż bez obrazy lub zasłabnięcia parę mil.

— Nieszczęście na kolei żelaznej. Pod Kantwood w Półn. Ameryce pociąg „express“ zderzył się z pociągiem osobowym, przyczem 40 osób straciło życie, a 23 osoby odniosły rany; te osoby są w większej części murzyni. —

— Szczególny obyczaj wesalny panuje w Bretanii. Kiedy para ślubna Bretończyków otrzyma już błogo-

ślawieństwo kapłańskie, uderza mąż swoją nową żonkę w twarz i mówi: „Tak ci będzie smakować, jeżeli mnie kiedy rozżłóścisz“, następnie zaś całuje ją i mówi znowu: „A tak ci będzie smakować, jeżeli się będziesz okazywać dobrą!“ Kiedy pewien Bretończyk żenił się raz z jakąś cudzoziemką, nastąpiło wedle powszechnego, a prastarego zwyczaju owo uderzenie. Cudzoziemka jednak, nieobeznana ze zwyczajem, nie czekała aż dostanie pocałunek, lecz rozgniewana rzekomą zniewagą, na miejscu wobec księdza i wszystkich gości oddała swemu mężowi i wśród słów: „A tego sobie już nie pozwolę robić“, wycięła mu taki policzek, aż echo rozległo się po kościele. Nie namyślał się długo małżonek, lecz ugodził teraz już na prawdę młodą panią, z czego wywiązała się u stopni ołtarza wzajemna bójka, którą dopiero rodzice musieli uciszyć. Małżonek wiedział przynajmniej od tej chwili, czego się może od swej żony spodziewać. —

— Ogólna długość kolei syberyjskich wynosi według wykazów ministerstwa komunikacyj: 8302·75 kilometrów, z której to ilości wypada na właściwą syberyjską linię 3349·70 km, 1512·70 km na zabajkalską, 866·20 na Ussuri i wreszcie 2574·75 km na wschodnio-chińską. Odległość z Petersburga do Władywostoku wynosi 7699 kilometrów, a 8038 km do Port Arthur. Koszta budowy całej linii dochodzą obecnie do dwóch miliardów franków. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Henryk Sobiecki, proboszcz w Pierscu, wybrany i zatwierdzony został jako aktuaryusz dla dziekanstwa skoczowskiego.

— Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej“ odbędzie się w sobotę, d. 28. listopada b. r. p. godz. 1. popołudniu w sali Domu Narodowego w Cieszynie z następującym programem: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Wybór członków Zarządu i komisji rewizyjnej. 5. Wnioski i życzenia. W Cieszynie, d. 14. listopada 1903.

Zarząd „Macierzy szkolnej“.

— Rocznicą powstania listopadowego. Ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego urzęda w dzień rocznicy, t. j. w niedzielę, dnia 29. listopada w sali Domu Narodowego w Cieszynie polskie towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ uroczysty wieczorek muzyczny-wokalny. W skład programu wchodzi: solo na skrzypcach, p. W. Urbański, wirtuoz z Krakowa, tercet i kwartet smyczkowy, produkcje chóru męskiego, deklamacje i t. d. Bliższe szczegóły ogłosimy w następnym numerze.

Wydział.

— Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych odbył się w Cieszynie od 9. do 14. b. m. Dla szkół ludowych z niemieckim językiem wykładowym uzyskało kwalifikację 8 kandydatów i 19 kandydatek, jeden nie otrzymał kwalifikacji a jeden odstąpił od egzaminu. Z powyższych przyznano dwom kwalifikację do nauczania języka polskiego jako przedmiotu. Kwalifikację z polskim i niemieckim językiem wykładowym uzyskało 15 kandydatów, z których jeden, mianowicie P. Karol Buzek, nauczyciel w Raju, z odznaczeniem. Dla szkół z polskim językiem

wykładowym otrzymało trzech, z których jeden do nauczania języka niemieckiego w szkołach polskich jako przedmiotu. Dwóch nauczycieli, posiadających kwalifikację dla szkół niemieckich, uzyskało takową także dla szkół polskich, a jeden, posiadający kwalifikację dla szkół niemieckich, uzyskał uzdolnienie do nauczania języka polskiego jako przedmiotu w szkołach z niemieckim językiem wykładowym. Egzamin uzupełniający do udzielania w zastępstwie nauki kat. religii złożył jeden kandydat. Dwóch nauczycieli starających się o kwalifikację dla szkół wydziałowych odstąpiło w toku egzaminu. —

— **Gwiazdka dla polskiej dziatwy.** Zbliża się czas Bożego narodzenia, to najmiłsze święto dziatek, na które się one już naprzód tak bardzo cieszą. — Zawiązany przed pięciu laty komitet Polek tutejszych dla opiekowania się dziatwą z polskiej szkoły ludowej, postanowił, wierny tradycji, urządzić i w tym roku dla tej dziatwy „Gwiazdkę”. Że zaś fundusze nasze są zbyt szczupłe, aby prócz ciepłych obiadów dla dziatwy i na ten cel nam wystarczyć mogły, zwracamy się tedy do znanych z ofiarności Rodaków i Rodaczek naszych z gorącą prośbą o poparcie tych naszych usiłowań. Wdzięczność małych serduszek dziatwy będzie najlepszą nagrodą za ofiarowane dary. Łaskawe datki przysyłać prosimy na ręce skarbniczki komitetu p. Zośi Popiołkowej, ul. Sydonii nr. 10. Uroczystość gwiazdkowa odbędzie się w niedzielę, dnia 20. grudnia 1903. o godz. 2. popołudniu, na którą wszystkich dziatwie życzliwych zapraszamy. Cieszyn, dnia 20. listop. 1903. *Marya Dyboska*, przewodnicząca komitetu opiekuńczego. —

— **Z cieszyńskich sądów przysięgłych.** Dnia 16. listop. b. r. rozpoczęła się nowa sesja sądów przysięgłych. Pierwsza rozprawa odbyła się przeciw 33-letniemu wyrobnikowi Józefowi Łaciokowi, który dnia 30. sierpnia b. r. podpalił stodołę hr. Thuna w Pietwałdzie i wyrządził dzierżawcy Pawłowi Cichemu szkodę w kwocie 2500 K, właścicielowi zaś 6800 K. Łaciok przyznaje się, że czyn ten popełnił, usprawiedliwiając go tem, że go Cichy nie chciał przyjąć do pracy. Oskarżony skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia. — *Max Eichner* i *Michał Szarek*, oskarżeni o zbrodnię przeciw moralności, zostali uwolnieni. —

— **Znaną winiarnię Turka w Cieszynie** objął p. *Fryderyk Schulz*. Patrz inserat. —

— **Z wracamy uwagę czytelników na inserat p. Jakóba Goldfingera**, kupca w Cieszynie. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. *Klementyna Winkowska*, żona dyrektora gimn. w Cieszynie 5 K; p. *Józef Kiedroń*, inżynier górniczy w Dąbrowie 2 K; ś. p. *Jan Palasek*, radca sądu krajowego w Cieszynie 1200 K; ks. *Monsign. Jan Sikora* w Cieszynie 20 K; p. *Władysław Jasiński* w Żywcu 2 K; p. *J. Wojnar*, inżynier górniczy w Łazach 4 K; ś. p. *Karol Szelong*, nauczyciel w Cierlicku 50 K; wybrane u p. *Swarowskiego* przez p. *Pawła Kłodę* z Puńcowa 2 K. —

— **Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie** złożył p. *Mieczysław Sandecki* w Krakowie 253 K. —

— **Na oblady dla dzieci z polskiej szkoły** złożyli: p. *Winkowski* 5 K; p. *Góralowa* 2 K; p. *Bąkowska* 2 K; p. *Dyboska* 2 K; p. *Jadwiga Dyboska* 1 K; p. *Winkowska* 2 K; p. *Kaszyczkowska* 1 K; p. *Lubaczewska* 1 K; p. *Godłowska* 1 K; p. *Czajkowska* 1 K;

p. *Juraszkowa* 1 K; p. *Majówna* 1 K; p. *Falkensteinówna* 1 K; p. *Popiołkowa* 1 K; p. *Donocik* z Sibicy 1 K; p. *Terlica* z Sibicy 1 K; p. *Macura* z Bobrku 1 K; p. *Morys* z Bobrku 2 K; p. *Polok* z Darkowa 2 K; p. *Falkiewicz* z Cieszyna 1 K; p. *Polok* z Boguszowic kapusty; p. *Dawid* z Puńcowa kapusty i ziemniaków; p. *Nowak* z Puńcowa kapusty, ziemniaków i fasoli; *Józef Miżek* ze Rzęsny koło Przeworska 40 h. Za powyższe datki składa komitet opiekuńczy imieniem biednej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać”. —

— **Dla Muzeum śląskiego ofiarowali:** ks. *Karol Paździora* w Cieszynie: kronikę śląską, napisaną po czesku przez ś. p. ks. *Józefa Gericha*, proboszcza w Domasłowicach, koronkę do pięciu radości św. Anny od niepamiętnych czasów śpiewaną w kościele parafialnym w Skoczowie (manuskrypt ten polski pochodzi z pierwszej połowy XIX. stulecia), zeszyt z niemieckimi zadaniami, opracowanymi przez ś. p. *Gabryela Wicherka*, ucznia VII klasy gimn. w Cieszynie z r. 1863 pochodzącego z Górnej Suchej (jedno zadanie z historii polskiej) i korespondentkę, wysłaną do ś. p. *Zenona Rawicza Rojka*, komisarza c. k. Starostwa w Bóbrce przez kogoś z kat. *Kółka rolniczego i Czytelni* w Gnojniku a mieszącą grubą zniewagą dobrodzieja, troszczącego się o wiele czytelników i kółek rolniczych na Śląsku; ks. *Jan Skulina*, proboszcz w Dzieńmowicach: śpiew (polski) na 60-letni jubileusz kapłański ś. p. ks. *Antoniego Helma*, byłego Jeneralnego Wikaryusza z r. 1869. —

— **Z Bogumina (miasta).** Tramwaj parowy sprawia burmistrzowi bogumińskiemu coraz to nowe kłopoty a pasażerom prawie każdy dzień przykrości. Często się zdarza, że podczas jazdy nagle stanie, poczem rozpoczyna się rozpaczliwe manipulowanie hakiem, aby wprowadzić wóz w ruch. W ostatnią niedzielę nawet tramwaj wcale nie jeździł, bo widocznie coś się przy maszynie popsuło. Dziwi nas bardzo, że burmistrz bogumiński nie ma tyle oleju w głowie, aby w razie, gdy tramwaj parowy kursować nie może, dać zaprządź konia do wozu tramwajowego, jak to dawniej bywało, i nie skazywać ludzi, chcących użyć jazdy tramwajem, na przebycie długiej drogi z miasta na dworzec piechotą w największym błocie. Wstrzymanie ruchu tramwajowego zostało wprawdzie w niedzielę ogłoszone plakatem na rynku, lecz wieczorem było tam tak ciemno, że nikt nie był w stanie, ogłoszenia przeczytać. Dr. *Ott* był nawet tak uprzejmy, że jednemu pasażerowi, który go zapytał, czy tramwaj pojedzie, wskazał w tej piekielnej ciemności plakat, wołając ze złością: „*So lesen sie's doch, dort steht's geschrieben!*” Niemcy śląscy mają zwyczaj naśmiewania się z polskiej gospodarki, niech tedy raz zwrócą uwagę lepszą na swoją własną gospodarkę, n. p. w mieście Boguminie. Tam błota pełno, na rynku ciemno w nocy jak w piwnicy, choć już zaprowadzono światło gazowe, w kasie miejskiej pustki a za to długów, że się za głowę trzeba trzymać. Sejm śląski się bardzo opiekuje Niemcoszkami bogumińskimi, bo im nawet 30.000 Koron na tramwaj sypnął, ale to nic dla niemieckiego miecha bez dna. W zajądłej nienawiści dla Słowian są bogumińscy Niemcy wielcy, bo usuwają język polski i Polaków, gdzie mogą, nawet w tramwaju umieścili napisy w języku niemieckim, choć przeważnie polska ludność go używa, lecz gospodarować nie umieją. —

— **Z Bogumina** (dworcu). Dnia 15. listopada odbyło się w sali p. Leopolda Sponara zgromadzenie w celu założenia związku chrześcijańsko-socjalnego w Boguminie (dworcu). Myśl tę, powziętą przez kilka wybitnych osobistości, należy przyjąć z największym uznaniem, bo u nas na Śląsku jest wielka potrzeba skupiania się katolików w każdym miejscu, aby ożywić ducha katolickiego i bronić się przeciw bezwstydnym zaczepkom religii katolickiej i duchowieństwa ze strony niedowiarków wszelkiej narodowości na Śląsku. Oby ten przykład znalazł jak najwięcej naśladowców, zwłaszcza po miastach śląskich! —

— **Z Bładnicy**. W niedzielę, d. 15. b. m., zabito przy muzyce niejakiego Balcarka a parobka Brudnego porznięto tak nożami, iż mu wnętrzności wyszły z brzucha i walczy ze śmiercią. Czynu tego miał się dopuścić pewien Włoch z Golezowa, który już za zabójstwo odsiedział sześć lat więzienia. Są to skutki znieważania, świąt i niedziel. Niechże więc te muzyki niedzielne zaprzestaną się odbywać w naszych okolicach. —

— **Z Chybia**. Krążą po naszej gminie i Frelichowcu pogłoski, iż p. Otawa, urzędnik w tutejszej arcyksiężęcej cukrowni i obecnie przełożony gminy Chybia, pomimo tego, iż ma nazwisko słowiańskie i gdzieś z Morawy pochodzi, nosi się z zamiarem, z naszej w bieżącym roku nowowypudowanej i na 3 klasy rozszerzonej szkoły usunąć nasz język macierzyński, od wiecznych czasów polski, i zaprowadzić język niemiecki. Ponieważ p. Otawa córeczki swojej pono z powodu wielkiej słabości do szkoły naszej nie posyła, i liczba innych dzieci niemieckich w porównaniu do polskich z Chybia i Frelichowa jest ledwie jedno i pół, nie moglibyśmy tych zachcianek p. Otawy, gdyby miały być prawdziwe, inaczej sobie tłumaczyć jako jedynie tem, iż on byłby rad, żeby ludność tutejsza zawsze w ciemnocie została, i jak dotąd jarzmo wółw roboczych dalej dźwigała. Radzimy p. Otawie, aby się raczej o fabrykę i dobro swego chlebobawcy starał i do naszych spraw najżywotniejszych się nie mieszał i to tem więcej, iż nikt nie wie, jak długo on pomiędzy nami lub wójtem zostanie. Zresztą spodziewamy się, iż i Komora w Cieszynie, która rada musi być z tego, że w ludności tutejszej ma taniego i powolnego robotnika, tego nigdy nie ścierpi, aby jej urzędnik w ten tak okrutny sposób wobec nas i naszych dzieci postępował i co nam tu na ziemi po Bogu najmiłszem, nasz język macierzyński, nam wydarł. Z powodu braku pieniędzy my obywatele z Chybia i Frelichowa nie jesteśmy w stanie, dzieci naszych do wyższych szkół gdzieś indziej posyłać, aby te luki, w szkole ludowej powstałe, zapełnić. Z swojej córeczki niech sobie p. Otawa i Chinę robi, to może, lecz naszych polskich dzieci niech się nie tyka i im spokój daje, bo my z nich renegatów zrobić nigdy nie pozwolimy. Pogłoski powyższe o owym wobec naszych dzieci niecnym zamiarze p. Otawy, odnoszą niektórzy i do kierownika tutejszej szkoły p. Kurki, jakoby się na nie miał zgadzać. Lecz wiedząc, że się nasz kierownik w Ochabach z polskiego ojca i matki polskiej rodził i jako dobry i sumienny nauczyciel jest znany, ani na chwilę coś podobnego o nim nie przypuszczamy. Inaczej by o nim nie można powiedzieć, iż jest sumienny, bo by w szkole zamiast siły duchowe dzieci rozwijać, dzieci tylko ogłupiał. —

— **Z Dziedzic**. Czytelnia polska katolicka urządza na dniu 22. listopada, t. j. w niedzielę, o godz. 6. wieczorem w gospodzie p. J. Machalicy przedstawienie amatorskie p. t.: „Obieżyśasi“ P. Kołodzieja. Czysty dochód przeznaczają się dla dzieci szkolnych. Wszystkich uprzejmie zaprasza *Wydział*. —

— **Z Dziegielowa**. Prezydent krajowy nadał Józefowi Żeliskowi, starszemu leśniczemu tutejszemu, medal za 40-letnią wierną służbę. —

— **Z Frysztata**. Niedawno temu wystawił fotograf Wenzel z Karwiny swoje fotografie do oglądania na jednym z narożnych domów na rynku, i nie złego w tem. Ale fotograf ten, który przybył z Morawskiej Ostrawy do Karwiny, zapomniał, że jest między polskim ludem i jakby na wysmiejch kazał ponalepić po całym Frysztacie ogłoszenia w języku niemieckim i czeskim. Czy słyszał już kto, że Frysztat czeski? Jeżeli ów pan chce mieć dochody od polskiej ludności, niech ogłosi naprzód swoje przeniesienie w języku polskim i niech potem dopiero zaprasza gości do siebie. Lepiej jednak byłby zrobił, gdyby był poszedł do Pragi zamiast ku Frysztatowi, bo byłby między swymi. Ty zaś polski ludku miej się na baczności przed ludźmi, którzy nie szanują twego języka. —

— **Z Frysztackiej rady szkolnej okręgowej**. Prezydent krajowy zatwierdził wybór Dyrektora czeskiej szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie Szymona Niemca i kierownika szkoły w Boguminie na dworcu Pawła Kołodonia na członków frysztackiej rady szkolnej okręgowej. —

— **Z Gruszowa**. Dnia 10. b. m. spadł do Odry wóz naładowany beczkami wskutek spłoszenia się koni niedaleko ujścia Ostrawicy. Wóz wciągnął do rzeki także konie, które utonęły. Parobek się uratował.

— **Z Jabłonkowa**. Firma: Maciej Salcher i Synowie puściła tu w ruch fabrykę guzików.

— **Z Raju**. Szanowna Redakcyo! Odnosnie do notatki, zamieszczonej w nr. 46. „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“ upraszam w interesie prawdy o następujące sprostowanie: (Notatka p. t. „Z Raju“.) Szan. korespondent ma słuszość, gdy pisze, że nie wybrano dwóch obywateli, którzy przez długie lata zasiadali w Wydziale gminnym, lecz komuż on tu robi zarzut? Przecież każdy ma prawo wybierać, kogo mu się podoba, a że dwaj wspomniani nie zostali wybrani, to już tylko do nich należy. Nie jest prawdą, że Podlesianie utracili swego zastępcę w Wydziale, prawdą natomiast jest, że wybrano aż dwóch z Podlesia do Wydziału, przez co t. zw. Dziedzina utraciła jednego zastępcę w Wydziale, a nie otrzymała o jednego więcej, jak Szan. korespondent twierdzi. Że się to Podlesianom podoba, może sobie każdy wyobrazić, zważywszy, że oprócz wymienionych dwóch członków Wydziału wybrano jeszcze z Podlesia dwóch pierwszych zastępców.

A. Sikora, kierownik szkoły.

— **Z Rychwałdu**. Dnia 16. listopada b. r. spaliła się tutejszemu gospodarzowi Janowi Wolnemu stodoła do szczytu. Ogień został podłożonym, bo już kilka razy przedtem usiłowało jakieś indywiduum stodołę podpalić, lecz zawsze zdołał właściciel ogień powstrzymać. Tym razem musiał podpalacz zapalić stodołę za pomocą lontu w nocy, bo pożar wybuchnął we dnie, kiedy żona gospodarza była w domu i do tego płomienie naraz objęły całą stodołę, z czego wynika, że

łont musiał sięgać do wnętrza stodoły. Rychwałdzczy „hasiŃce” byli znowu przy pożarze ostatnimi. P. Szmuk gonił jak kot za myszą, szukając rychwałdzkiej sikawki, której nie mógł przy ogniu znaleźć. Ponieważ obecni rychwałdzczy „hasiŃce” swojej sikawki długo nie mieli, byli, zdaje się, użyci do pompowania przy sikawce pietwałdzkiej. —

— Z Średniej Suchej. Przed kilku miesiącami założono u nas straż pożarną, do której się zaraz zgłosiło wielu członków. Straż ta składa się z ludzi, zaliczających się do narodowości polskiej, stąd też napisy na sikawce i schronisku dla tejże są polskie. To nie podoba się kilku nibyto Czechom, którzy radziby wszystko widzieli czeskie, dlatego zajmują wobec straży nieprzychylnie stanowisko. Jest jednakże nadzieja, że, poznawszy pożytek, jaki ma gmina ze straży pożarnej, zmienią swoje usposobienie i chętnie pracę straży wspierać będą. —

— Ze Zarzecza. Mało która gmina może się tem poszczycić, żeby miała siedm gospód, a tylko jedną t. j. arcyksiążęcą w rękach katolickich, a resztę w rękach synów Mojżesza. Mógłby jednak kto wstąpić do byle której gospody i poprosić o „Gwiazdkę” lub też o inne czasopismo polskie. Daremnie, nawet kawałka papieru po polsku drukowanego nie możnaby znaleźć. Panowie gospodczy wychodzą z tej zasady, że ludzie powinni być zupełnie zadowoleni i wdzięczni im za to, że za ciężko zapracowany pieniądz mogą otrzymać zlej gorzałki. Byłoby jednak pół biedy, gdyby ci panowie gospodczy byli tak spokojni jak spokojna jest ludność, ale to niektórzy, a szczególnie jeden będący najbliżej kościoła, ma zanadto gorącą krew i spokojni ludzie zawadzają mu. Możliwość przytoczyć wiele faktów na dowód tego, lecz zdaje się, że wystarczy ograniczyć się na jednym z najświeższych. W zesłanym tygodniu przyszedł do gospody przy moście jeden ze spokojnych gospodarzy i kazał sobie podać szklanekę piwa, którą wraz z innymi pił. Przystąpił tedy do niego gospodczy i zapytał go, dlaczego przedwczoraj stawiał się za chłopem, któremu gospodczy miał wydać złe z dwumarkówki. „Mówiłem to, com słyszał,” odpowiedział gospodarz spokojnie. Na te słowa gospodczy pchnął go raz i drugi, że tenże będąc słabo zbudowanym, wyrzucił się na ziemię, a wreszcie wyrzucił go za drzwi. Rozważywszy sobie, że złe postąpił, poszedł na drugi dzień przeproszać go, ale gospodarz przyrzekł mu, że skorzysta z przysługującego mu prawa. Dziwić się należy, że do tej gospody jeszcze porządni gospodarze chodzą, nie tylko na pokrzepienie się, ale i z weselami. Wprawdzie tylko jedna gospoda jest w rękach katolickich, ale w takim razie należałoby iść tam, gdzie są grzeczniejsi gospodczy, nie dbając na podarunki weselne, gdyż to wstyd, żeby mieli żydzi mówić: „Katolicy się żenią, a żydzi im wesela sprawiają.” —

— Ze Zarzecza. (Zdziczenie obyczajów.) W więzieniach cieszyńskich odsiadywać zaczął karę sześciomiesięczną parobczak Andrzej Pietrzyk, rodem ze Zarzecza. Na karę tę został zasądzony wyrokiem sądu obwodowego za to, iż d. 4. października b. r., wracając z karczmy do domu, wstąpił do domu niejakego Wyleżucha, a tam nie zastawszy nikogo prócz dwojga dziewczątek, jedną 3-letnią a drugą nieco starszą, dopuścił się na tych dziewczętach ohydnej zbrodni gwałtu. Zaiste jestto szczyt zdziczenia obyczajów, by tak ma-

łych dzieci użyć do zaspokojenia swych chuci zwierzęcych. Powodem tak niskiego wymiaru kary było jego dotychczasowe zupełnie dobre zachowywanie się. Andrzej Pietrzyk jest szewcem i pracował w Ostrawie, a do Zarzecza przybył w odwiedzin, gdyż na drugi dzień miał rukować do wojska. —

— Z Żywca donoszą: Dnia 14. b. m. wskoczył z mostu do rzeki Soły oficyał podatkowy Jan Skoczeń, w obecności doróźkarza, który go aż do mostu odwiózł. Wydobyto z rzeki już trupa. — Przyczyna samobójstwa nieznana, faktem jednak jest, że zmarły dostawał napadów szału. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 14. listopada: hektolitry pszenicy 14 K — h; żyta 10 K 20 h; jęczmienia 9 K 20 h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 7 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Zdrowy, piękny narybek karpia

jest do nabycia w każdej ilości po taniej cenie za kopę w Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha *Zarządzie ekonomii w Zebrzydowicach, Śląsk austr.*

WARSZTAT

(obecnie blacharski).

jest wraz z pokojem i kuchnią do wynajęcia u *Edwarda Feitzingera w Cieszynie, Wyższa brama.*

Na wypłat w trzech ratach miesięcznych

polecamy:

Żywoty Świętych Pańskich

na nowo opracowane przez ks. Stagranyńskiego, wydanie wielkie z 8 obrazkami kolor. i blisko 400 drzeworytami w tekście.

Egz. brosz. 10 Kor., egz. oprawny 14 Kor.

Obszerne cenniki na książki religijne, modlitewne, prawnicze, lekarskie, gospodarskie, powieściowe i t. d. wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Adres: **KUBACZKA i LANG,**
księgarnia w Białej przy Bielsku.

Przeniesienie interesu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność z Cieszyna i okolicy, że przeniosłem z dniem 1. listopada b. r. moją

Cukiernię

znajdującą się dotychczas w Cieszynie na Saskiej Kępie nr. 18, do własnego domu w Cieszynie na Saskiej Kępie nr. 5, róg ulicy Schmerlinga, naprzeciw fabryki likierów M. Fasala.

Dziękując za dotychczas mi okazane zaufanie, proszę uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Cieszyna i okolicy zachować mi takowe łaskawie i nadal i o zaszczytowanie mię dalszemi zleceniami, które każdego czasu ku największemu zadowoleniu moich Szan. P. T. Odbiorców wykonam.

Równocześnie proszę przyjąć do łaskawej wiadomości, że w mojej cukierni w każdej porze dziennej dostarczam Herbatę, kawę, czekoladę, jak alemliej wszelkie likiery i napoje orzeźwiająco.

Z szacunkiem

Karol Bayer

cukiernik.

POLE

w wymiarze 1 morgu i 78 sążni kw. z *małą łąką, domkiem i stodołą nr. 53 w Pastwiskach* jest do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli *Tekla Russek w Cieszynie*, ulica Stefani nr. 88.

Herbata, rum, koniak, sliwowiec, wywary, borowiczka i likiery

są do dostania po bardzo korzystnych cenach w specjalnym handlu

S. Spitzera w Cieszynie

Fabryka likierów i rumu, handel importowy Jamaica-rumu, herbaty i koniaku

Skład tenczyńskiej borowiczki, syrmskiej sliwownicy i dalmatyńskich wywarów

Skład fabryczny: miasto, plac Demla nr. 16. we własnym domu.

Dyplom honorowy i złoty medal Paryż 1901. Srebrny medal Karlsbad 1901.

Ofiaruje swoje znane dobre gatunki:

Fason Jamaica-rum . . .	1 l 2'40	*** Domowy rum do herbaty	1 l 2'20
„ rumu braskijskiego	1 l 1'82	* Old-Jamaica-rum . . .	1 l 2'80
* Domowy rum do herbaty	1 l 1'62	** Old-Jamaica-rum . . .	1 l 3'80
** Domowy rum do herbaty	1 l 1'70	*** Old-Jamaica-rum . . .	1 l 4'80

Spirytus najlepszy 1 l K 1'40, 1 l K 1'20, 1 l 80 h.

Można także dostać w 1/2 i 1/4 l fiaskach, bez fiaski o 20 h taniej.

Specjalności:

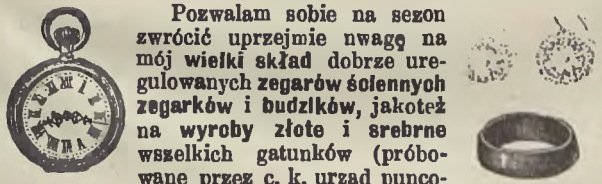
Hol. likier kminkowy . . .	1 l 2'40	Trencz. borowiczka, dobra	1 l 1'00
„ rumu braskijskiego	1 l 1'82	„ „ „ „ „	1 l 0'90
Tatrzeński likier siolowy . .	1 l 2'40	Dalmatyńskie „wywary . .	1 l 1'80
„ „ „ „ „	1 l 1'10	„ „ „ „ „	1 l 1'80
Altwater-likier siolowy . .	1 l 1'80	Żytniówka . . .	1 l 1'80
„ „ „ „ „	1 l 1'80	„ „ „ „ „	1 l 0'90
Jarzębinka . . .	1 l 1'80	Sliwowiec, najlepszy . . .	1 l 2'40
„ „ „ „ „	1 l 1'80	„ „ „ „ „	1 l 1'10
Trencz. borowiczka, najl. .	1 l 2'40	Sliwowiec, dobra . . .	1 l 1'80
„ „ „ „ „	1 l 1'10	„ „ „ „ „	1 l 0'90

Za zwrócenie 1 l fiaskę dają napowrót 20 h, za 1/2 l 10 h. Chińska i indyjska herbata, z tegorocznego zbioru, od K 4'40 do K 16.— za kilogram.

Z uszanowaniem

S. Spitzer.

Każda reparatura 90 ct.



Pozwalam sobie na sezon zwrócić uprzejmie uwagę na mój wielki skład dobrze uregulowanych zegarów solennych zegarków i budzików, jakoteż na wyroby złote i srebrne wszelkich gatunków (próbowane przez c. k. urząd punconiczny we Wiedniu), po najtańszych cenach fabrycznych

Ad. Blumenthal, zegarmistrz
w CIESZYNIE, ul. Stefani 62.

Każda reparatura 90 ct.

Dwie zdadne i zamiłowane w porządku

— służące do bydła —

ewentualnie familia z dwiema córkami, znającymi się na chowie i pielęgnowaniu krów i których rodzice w gospodarstwie szkolnem jako robotnicy pracować mogą, przyjęte będą za deputatem i bardzo dobrą płacą w gospodarstwie zakładem śl. krajowej szkoły rolniczej w Kocobędzu koło Cieszyna od 1. stycznia 1904. Zgłaszać się trzeba na miejscu.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w becznikach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Przyjmie

chłopców do nauki stolarskiej

z porządnej familli

Andělín Čížek w Cieszynie.

Stałą posadę

po krótkiej próbie ze stałą płacą i prowizją, otrzymają te osoby, które chcą prowadzić agenturę na wsi, także jako pomocne zatrudnienie. Wiadomości fachowe niepotrzebne. Tylko spolegliwość zaważunkowana. — Oferty pod adresem:

A. Hübscher, Praga, 1572/II.

L. 20.789.

Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów na kształcenie się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. i k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu.

Na mocy uchwały Sejmu z 26. listopada 1881. będzie aż do dalszego rozporządzenia nadanych 8 krajowych śląskich stypendyów dla wyuczenia się należytego kucia koni przez uczęszczanie na kurs kucia koni w c. k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu przynależnym do Śląska (z wyłączeniem morawskich enklaw) towarzyszom kowalskim, a to na każdy kurs. W wymienionym wyżej zakładzie odbywają się co roku 2 kursa, z których jeden zaczyna się 2. stycznia, a kończy się ostatniego czerwca, drugi zaczyna się 1. lipca, a kończy się ostatniego grudnia.

Warunki wymagane do przyjęcia są:

1. Świadectwo przynależności.
2. Poświadczenie z ukończonej nauki rzemiosła kowalskiego.
3. Zdarność fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni.
4. Świadectwo moralności.
5. Umiejętność czytania i pisania jest pożądana i posiadający ją będą w pierwszym rzędzie uwzględnieni.

Za udzieloną im naukę uczniowie nie płacą żadnego wynagrodzenia. Udziela się jej z podreçznika p. t. „Anleitung über den Hufbeschlag zum Gebrauche an den Hufbeschlagschulen des k. u. k. Heeres.“ Tę książkę wydaną wskutek rozporządzenia ministeryalnego z 14. maja 1873., Nr. 752, mają sobie uczniowie sprawić sami jak zwykle. Jemu egzemplarz tejże w niemieckim lub czeskim języku kosztuje 60 h. Stypendya na utrzymanie uczących się wypłaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i z powrotem ponoszą sami stypendyści. Uczniowie mają się zachowywać w zakładzie według przepisów dyscyplinarnych, które im się poda do wiadomości przy rozpoczęciu nauki.

Ubiegający się o takie stypendyum na najbliższy kurs, zaczynający się 2. stycznia 1904., mają wnieść podania zaopatrzone wyżej wymienionymi załącznikami najpóźniej do 15. grudnia 1903. do śląskiego Wydziału krajowego w Opawie.

Ze śląskiego Wydziału krajowego

Opawa, dnia 13. listopada 1903.

Marszałek krajowy:

Henryk hr. Larisch m. p.

Miód patoka kuracyjny i deserowy

w 5 kilowych puszkach po 6 Kor. 40 hal., miód do picia w beczułkach 4 litrowych po 5 Kor. 60 hal. wysyła opłatnie **ks. Włodzimierz Mikita**, proboszcz w Kupczyńcach, poczta Denysów.

Przy granicy Galicyjskiej po Węgierskiej stronie jest 400 morgów pola, łąk i lasu po 100 do 120 ztr. do rozparcelowania. Od stacji Mezö-Laborcz 2, a od Rymanowa i Dukli 4 mile. Gleba lekko glinowata, przepuszczalna, na której udaje się jęczmień, kartofle i koniczyzna. Inne warunki rosgospodarowania dogodne. Klimat łagodny, położenie ku południowi. Drzewa wiele i tanio. Zgłoszenia listowne pod adresem: **Urząd pocztowy w Solotwinie koło Stanisławowa.**

Preliminarz

dochodów i wydatków z funduszu drogowego w Skoczowie na r. 1904.

Dochody.

1. Przewidziana gotówka kasowa z końcem r. 1903.	13.541 K 23 ½
2. Gotówka kasowa w Unionbanku	37.300 " — "
3. Pożyczka zaciągnięta na budowę żelaznych mostów	20.000 " — "
Razem	70.841 K 23 ½

Wydatki.

1. Pozostałość pasywna ze względu na odpisanie podatków	17.281 K 73 ½
2. Reszta za nadane budowy	25.072 " — "
3. Odsetki od zaciągniętego długu	10.178 " 01 "
4. Konserwacja dróg według załącznika	19.464 " 80 "
5. Nowe budowy i większe rekonstrukcje	34.620 " 36 "
6. Mniejsze naprawy mostów i budynków	1.320 " 20 "
7. Płaca dróżników	3.380 " — "
8. Utrzymanie zapasów inwentarza	166 " — "
9. Ogłoszenia i przybory do pisanja	60 " — "
10. Koszta podróży i dozoru dróg	600 " — "
11. Różne nieokreślone wydatki: rozsypywanie szutru, czyszczenie rowów, zbieranie błota, zbieranie ścięgu	2.400 " — "
12. Subwencja dla gminy Wisły na utrzymanie drogi Kubalonki	400 " — "
13. Subwencje, remuneracje i zapomogi	1.000 " — "
14. Nieprzewidziane wydatki	1.953 " 24 "

Razem . 117.896 K 34 ½

Odjąwszy od tego dochody w kwocie 70.841 " 23 "

Pozostaje do pokrycia 47.055 K 11 ½

Ta kwota brakująca ma być wyrównaną przez 38% dodatek do ogólnego podatku razem z nadzwyczajnym dodatkiem okręgu podatkowego skoczowskiego, który według wykazu podatkowego wynosi 123.829 K 24 ½.

Powyższy preliminarz jest w myśl ustawy z d. 30. listopada 1868., § 12., ustęp 3., u podpisanego złożony i wolno go każdemu przejrzeć ewentualnie zażądać zmian w przeciągu 14 dni.

W Chybiu, d. 16. listopada 1903.

Za Wydział dróg powiatowych
przewodniczący
Ferdynand Hau.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. **Galonki** różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i żywotki.** Gotowe **suknie** proste dla **kobiet i dzieci.** — **Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.**

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „DOMU NARODOWYM“, w rynku na I piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4°/o

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

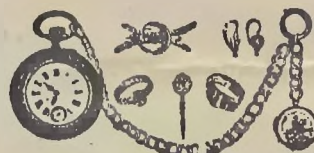
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką
A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.

Korzystajcie z niebywalej okazji!



Kolekcja z 12 przedmiotów ściśle według rysunku obok

tylko

[złr. 2.90

1 zegarek kiesz. nikl. remontoir, dokładnie ureg., 36 godzin idący za jednym nakręceniem, 1 łańcuszek nikl. lub imit. złoty pancerny, 3 pierścionki z ameryk. złota z imit. brylantami, 2 szpilki krawat. z amer. złota, 2 kolczyki z ameryk. złota, 1 broszka z ameryk. złota, 1 brelok do łańcuszka i 1 futerał na zegarek. — Tasama kolekcja z zegarkiem niklowym, remontoir, prawdziwego systemu „Roskopf Patent“ o złr. 1.20 droższa. — Wysyła za zaliczką lub gotówką

Dom eksportowy Kapellner i Holzer

Kraków, Dietłowska 68/17.

Nieodpowiednie wymienienia się z całą gotowością na inne lub zwraca się pieniądze, przeto ryzyko wykluczone. — Ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. — Poszukuje się agentów.

S

AMOUCZEK

Wszystkich księgarńach sprzedaje się dzieła pedagogiczne *Reussnera* do bardzo przedkłej i najtańszej nanki *Jężyków Odczyt, dla nauczyciela* z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy zł. 1.20, kurs II-gi zł. 2.40.
Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1.80, kurs II-gi zł. 4.80.
Gramatyka Polsko-Francuska zł. 1.80.
Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1.12, kurs II-gi zł. 1.80.
Polsko-Ruski I-szy kurs zł. 2.10, II-gi kurs zł. 2.70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.
Główny skład w Księgarni
Ed. Feitzingera
Cieszyn.

Ziemia dla Ślązaków!

Rodacy, Ślązacy! Szukając dobrej ziemi, zaszedłem — przeważnie piechotą — aż do Olszanika, miłą odległością od Sambora, miasta tak wielkiego jak Cieszyn. Jest tu polskie gimnazjum, seminarium nauczycielskie, dwie czy trzy szkoły wydziałowe, wyższe urzędy, kolej w 4 strony (we Lwowie można być koleją za 2 godziny) i t. d. Zakupiwszy większe gospodarstwo i bawiąc tu kilka miesięcy byłem w stanie zbadać jako były uczeń szkoły rolniczej, wszystkie korzystne stosunki tej okolicy. Ziemia dobra, przepyszczalna, do słońca, woda dobra, łąki i las w dobrym stanie. O tani budelec łatwo. Móg po 200 złr. — Okolica piękna i zdrowa, cieplejsza i pogodniejsza niż u nas. Mówię tedy sumiennie: Ślązacy! kto ma jechać do Ameryki, lub Bóg wie gdzie, niech jedzie raczej tu do Galicji; tu Ślązak wszędzie lubiany, poważany, ma przed innymi pierwszeństwo. Kto chce się bliżej o wszystkim dowiedzieć, niech się uda albo osobiście do p. *Helony Steller w Hermanceach* nr. 1. przy Ustroniu, która tutaj była na miejscu, albo listownie tutaj. Adres do mnie: *Steller Antoni*, Obszar dworski *Olszanik*, p. *Sambor*, Galicja.

Preliminarz

co do potrzeby frysztackich dróg powiatowych
na rok 1904.

Dochody.

1. Czynsz od gruntu	24 K 12 h
2. Z podatków frysztackiego powiatu drogowego w kwocie 400.052 K 37 h został uchwalony przy posiedzeniu, dnia 12. listopada 1903. odbytem, dodatek 30% na 1 K podatku i takowy wynosiłby	120.015 „ 71 „
Razem	120.039 K 83 h

Wydatki.

1. Szutrowanie dróg i tłuczenie kamienia	202.789 K 10 h
2. Nowe budowy i reparaćny	38.270 „ — „
3. Płaca dróżników	15.616 „ — „
4. Płaca drogomistrza i dyety tegóż	2.000 „ — „
5. Nieprzewidziane wydatki	2.990 „ — „
6. Remuner., zarząd i subwencye	900 „ — „
7. Dyety i koszta podróży	1.200 „ — „
8. Prowadzenie interesu i koszta kancelaryjne	600 „ — „
9. Walec parowy, wóz z beczką na wodę i wóz z przyrządami	17.840 „ — „
10. Na węgiel do opalenia parowego walcu	1.200 „ — „
11. Płaca maszynisty z pomocnikiem, razem z oliwą i smarowidłem do walcu parowego	3.000 „ — „
Razem	286.405 K 10 h
Niedobór w kwocie	166.365 „ 27 „

zostanie przez pożyczkę pokryty.

Powyższy wywód jest w myśl ustawy z dnia 13. lipca 1898., § 25., u podpisanego złożony i można przeciw niemu do 14 dni (t. j. od 14. listopada b. r.) wnieść zarzuty.

Frysztacki Wydział dróg powiatowych

Poremba, dnia 13. listopada 1903.

Przewodniczący:

Fr. Halfar.

Swój do swego!

Nowootworzona księgarnia polska
p. f.

„STELLA“

w CIESZYNIE, przy Starym Targu nr. 11
prosi o poparcie Szan. Rodaków!

Poleca we wielkim wyborze

— **Kalendarze polskie na rok 1904** —

Książki modlitewne i kancjonały

Książki ludowe

Wielki skład
materiałów piśmiennych i przyborów
szkolnych.

Przyjmuje się zamówienia na

* * **wszelkie roboty drukarskie** * *

po cenach niskich.

Na wieczory zimowe

Czytelnia polska

mająca przeszło 1000 tomów.

Kupujcie u swoich!

Otwarcie nowego sklepu.

Pozwalam sobie zawiadomić Szan. P. T. Publiczność ze
Skoczowa i okolicy, że otworzyłem w **Skoczowie**,
naprzeciw poczty, po Franciszku Paliszku

Sklep mieszanych towarów

jak: **Cukru, kawy, soli, mąki, koronek, czepków, sukienek dla
dziatek i ubiorów dzieciennych do chrztu.**

Będę się zawsze starał Szan. P. T. Odbiorców zadowolić
niskimi cenami, dobrym towarem i rzetelną obsługą. Upraszając
o łaskawe względy, kreślę się z poważaniem

Józef Feilhaner.

Skoczów, w listopadzie 1903.

RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz
przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą
złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat oka-
zała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść
domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje
ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i bóle, działa
chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysłać się franko
4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6/2 dozy, albo 4 K 60 h
6/1 dozy, albo 4 K 96 h 4/2 dozy do wszyst-
kich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą
prawnie deponowaną markę ochronną.

Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny


apтека „**POD CZARNYM ORLEM**“

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dr. Karola Żaara.

Zamówienia na Boże Narodzenie

na  *fotografie*
różnych gatunków

mianowicie na

powiększenia



najwyższej dosko-
nałości

i trwałości uprasza zgłaszać

 **wcześnie**

C. I K. FOTOGRAF NADWORNÝ
HENRYK JANDAUREK

Dostawca komory arcyksięcia Eugeniusza, CIESZYN, ul. Stefanii 60.

(Zdjęcia obecnie codziennie tylko do godz. 3. popołudniu.)

!!Niesłychanie tanio!!

395 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspaniały z gwarancją dobrze idący zegarek z 24 godzinem naciąganiem i pozłacanym łańcuszkiem, 1 wspaniała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 pozłacany w ogniu pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspaniała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsu gw. 8%, double-złoto, 6 sztuk płóciennych chustek do nosa, 1 bardzo elegancki niklowy przybór do pisania, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 pięknie pachnące mydło toaletowe, 1 ładnie oprawny notes, 12 sztuk wspaniałych kart ze słynnymi mężami ostatniego stulecia, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 290 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowem lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie nr. 35.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

P. T.

Pozwalam sobie uwiadomić uprzejmie P. T. Publiczność Cieszyna i okolicy, że przeniosłem swój

handel delikatesów, towarów korzen-
nych, wina i owoców południowych

„Pod palmą”

do domu na Saskiej Kępie nr. 19, róg ulicy Merwila
w Cieszynie.

i że równocześnie w połączeniu z nim otworzyłem winiarnię, piwiarnię i pokój śniadankowy.

Polecam mój bogaty i dobrze zaopatrzony skład różnych gatunków delikatesów, mianowicie: świeże przesyłki najlepszych praskich wędlin, konserwy rybne, francuski i styryjski drób, dziczyznę, chińska i rosyjską herbatę, Jamaika- i Kuba-rum, krajowe i pozakrajowe wina, szampan i koniak kuracyjny, likiery i piwo butelkowe.

Codziennie świeżo palona kawa i wszystkie towary korzenne i kolonialne.

Zapewniając o najdokładniejszej i najsumienniejszej nsiłdze, upraszam o liczne odwiedzanie mego handlu.

Z szacunkiem

Jakób Goldfinger.

Popierajcie przemysł polski!

Najtańsze źródło zakupna!

DOMEK

wraz z sklepem mięsnych towarów i po mieszkaniach, podwórzem, magazynem i chlewkami i t. d., jest *w Cieszynie, przy Srebrnej ulicy nr. 11* z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami zaraz tanio do sprzedania i odebrania. Wiadomość u p. **JERZEGO JADAMUSA**, gospodkiergo w **CIESZYNIE**.

Dom w Cieszynie

na *główniej ulicy*, jednopiętrowy, obszerny, z ładnymi *sklepami i piekarnią* wraz z piecem, dużym podwórzem i ogrodem (*wartujące budowlisko*) jest po cenie przystępnej za małą wpłatą do sprzedania. Wiadomości w księgarni **Edwarda Feitzingera** w Cieszynie, Wyższa brama.

Objęcie interesu.

Niniejszem pozwalam sobie donieść uprzejmie, że objąłem od dawna dobrze znaną

winiarnię i pokój śniadankowy

pana

Ferdynanda Turka

razem ze składem wina na własny rachunek i dalej bez zmiany prowadzić będę, wierny rzetelnym zasadom mego pana poprzednika. Proszę zatem o łaskawe przeniesienie na mnie zaufania żywnego do pana Turka a ja z mojej strony zapewniam, że interes prowadzić będę w duchu mego poprzednika i będzie mojem najusiłniejszym staraniem zasłużyć sobie na takie same zaufanie. Zarazem pozwalam sobie zaprosić uprzejmie do odwiedzania mojej winiarni, jakoteż do kupowania moich win.

Z głębokim szacunkiem

Fryderyk Schulz

następca **Ferdynanda Turka**.

Cena
 przesyłka pocztowa
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę
 w Cieszynie.



Za ogłoszenia
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 28. listopada 1903.

Nr. 48.

 **Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie.** 

Pokrycie kosztów potrzebnych na usunięcie szkód spowodowanych powodzią.

Ze sprawozdania, przedłożonego przez krajowy urząd budowniczy, dowiedział się śląski Wydział krajowy, że od dłuższego czasu panuje mniemanie w gminach dotkniętych powodzią, że wszystkie spowodowane przez Wydział krajowy zarządzenia i budowy pokryte będą ze środków publicznych, nawet wszystkie przez powódź wywołane uszkodzenia przez Wydział krajowy i jego organa naprawione zostaną. Rzeczywiście też prawie wszystkie gminy zastosowały do tego swoje postępowanie. Ze strony wielu przełożonych gmin i częściowo także ze strony Wydziałów drogowych nie się już nie czyni z własnych środków celem usunięcia podobnych szkód i żąda się ich naprawy wprost od techników krajowych, pracujących na prowincyi, przy czem często spotkać się można ze zdaniem, że kraj nie tylko naprawi uszkodzenia spowodowane przez rzeki, ale także raz już uporządkowane będzie nadal na koszt krajowy utrzymywał.

Wobec tego zaznacza wyraźnie Wydział krajowy, że chociaż obecnie wszystkie uszkodzenia, wywołane przez powódź, z wyjątkiem tych, które ucierpiały państwowe obiekty, naprawiane bywają z funduszków krajowych, to wydatki te pokrywa Wydział krajowy tylko w drodze zaliczki i w danej chwili, jak tylko stan poszczególnych prac na to pozwoli, nastąpi podział rzeczywistych kosztów na interesowane koła i korporacje. Środki powierzone Wydziałowi krajowemu przez Wysoki Sejm i c. k. rząd żadną miarą nie wystarczają, aby gminy i inne interesowane korporacje zupełnie mogły być od wszelkich kosztów uwolnione, dlatego śląski Wydział krajowy może tylko uchwalić zapomogi z funduszków krajowych, które to zapomogi zastosowane być muszą z jednej strony do położenia finansowego kraju, z drugiej strony do wielkości wyrządzonych szkód korporacyom lub innym interesowanym i wymierzone będą po zbadaniu danych stosunków.

Już powyżej zaznaczone postępowanie ze strony

Wydziału krajowego można uważać za daleko idące ułatwienie i zapomogę. Ani gminy, ani inne korporacje nie mogą na to liczyć, że kraj pokryje wszystkie koszty robót spowodowanych powodzią. Interesowanym kołom (gminom i Wydziałom drogowym) przypomina się na nowo, aby poczyniły potrzebne zarządzenia celem usunięcia wyrządzonych szkód przez powódź i zapobiegnięcia nowym o ile one nie zostały naprawione wskutek powyższego błędnego mniemania i aby z całą energią je przeprowadzały, gdyż wszyscy, co dotąd spowodowali zwłokę albo jeszcze dalej rozpoczęcie robót przewlekać będą, biorą na siebie odpowiedzialność za następstwa.

Obwieszczenie

śląskiego Wydziału krajowego z dnia 12. października 1903., nr. 18.294, w porozumieniu z c. k. śląskim Rządem krajowym z dnia 16. października 1903., nr. 25.423, dotyczące się wystawiania budynków w okręgu powodziowym rzek i potoków.

Doświadczenia ostatnich powodzi, w szczególności ostatniej powodzi w lipcu 1903. okazały, w jaki niekorzystny sposób wpływają na stosunki odpływowe w dolinach rzek budynki stojące pośród gruntów nadbrzeżnych wystawionych na zalanie wodą, i jak konieczne potrzeba w tym względzie złemu zaradzić. Budynki, które bezpośrednio na brzegu rzeki lub potoku wystawione zostały, wywołują w razie powodzi wstrzymanie spływającej wody, tworząc wskutek tego nadzwyczajne niebezpieczeństwo dla całej okolicy. Do tego przylacza się jeszcze ta okoliczność, że takie budynki, jak to doświadczenia powodzi lipcowej 1903. okazały, nie są w stanie długo opór stawiać napływającym masom wody a przez samo swoje zniszczenie posiadaczom niewynagradzalną wyrządzają szkodę.

Według § 29. śląskiego regulaminu budowlanego jest wybudowanie nowych mieszkalnych, gospodarskich lub innych budynków w pobliżu rzek i potoków tylko w odpowiedniej odległości od brzegów dozwolone, która to odległość albo wskutek istniejących rzeczno-policyj-

nych przepisów już wyznaczoną jest, albo też stosownie do stosunków miejscowych celem uniknienia przeszkód w użytkowaniu wody i zapobieżenia niebezpieczeństwom jako konieczne potrzebną się okazuje.

§ 4. ustawy o policyi rzecznej z dnia 2. maja 1886., nr. 25., dz. ust. i rozp. kraj., ustanawia dalej, że obok wód, które często swoje brzegi zalewają, dalej przy wszelkich dzikich strumykach wystawienie budynków każdego rodzaju przez władze polityczne na obszarze wystawionym na powódź (okręg powodziowy) może być zakazane.

Na te prawne ustanowienia zwraca się uwagę wszystkich odnośnych władz gminnych jako władz budowniczych I. instancyi, celem ścisłego zastosowania się.

Równocześnie rozporządza się, iż wszelkie podania o udzielenie pozwoleń na wystawienie budynków wszelkiego rodzaju, które mają być wybudowane w okręgu powodziowym lub w pobliżu rzek i potoków (może aż do odległości 10 m od brzegu rzeki lub potoku) a to jeszcze przedtem, nim zwołaną została komisya lokalna w § 23. śląskiego regulaminu budowlanego dla badania projektu budowy przepisana, przy załączeniu planów budowy i położenia, z wszelkim pospiechem mają być przedłożone Wydziałowi krajowemu, który w razie zachodzącego zastosowania § 4. śląskiej ustawy o policyi rzecznej przesła akt budowy do przynależnego c. k. Starostwa obwodowego celem dalszego załatwienia.

Przez śląski Wydział krajowy, względnie przez polityczną władzę powiatową będzie podanie o pozwolenie budowy napowrót przesłane władzy gminnej z uwagą, czy przeciw wystawieniu zamierzonej budowy ze stanowiska uwzględnić się mających stosunków rzecznych nie zachodzi przeszkoda, względnie czy wogóle wystawienie tego budynku przez przynależne c. k. Starostwo obwodowe nie zostanie zabronione. Ze względu na nadzwyczajną ważność tej sprawy poleca się wszystkim władzom gminnym jak najściślejsze zastosowanie się do niniejszego przepisu, a będą panowie naczelnicy tych władz odpowiedzialnymi za ewentualne następstwa z zaniedbania wynikające.

Za Marszałka krajowego:

Baron Zdenko Sedlnitzky r. w.

Gospodarstwo i przemysł.

Podstępny handlarz koni. Handlujący końmi bardzo często sprzedają wadliwe konie za dobre. Sposoby, jakimi się ku temu posługują, są nadzwyczaj urozmaicone, dlatego też przy kupnie konia należy być nadzwyczaj uważnym, ażeby zamiast dobrego konia nie kupić niezdarnego do pracy i nie wierzyć pochwałom i zakłębom handlarzy; potrafią oni bowiem sprze-

dać starego konia za młodego, chorego za zdrowego i nadzwyczaj zrećnie ukrywają ich wady. Oto niektóre z tych oszukańczych sposobów: Ażeby stary koń wydawał się młodym, handlarz wypala mu jamki u przednich zębów; dlatego też należy dobrze na nie uważać, ażeby nie wziąć wypalonych za prawdziwe, które bywają u młodych koni. Ażeby koń wydawał się żywym i cokolwiek dzikim, handlarz mustruje go przed sprzedażą, tak, iż ten boi się i rwie na wszystkie strony, a skoro tylko handlarz machnie batem, wówczas wydaje się, iż konia trudno utrzymać. Łatwo to zauważyć, gdy handlarz bawi się batem, i tym sposobem konia drażni. U starego konia warga często opada, handlarz zatem, ażeby tego znać nie było, podciąga ją niepostrzeżenie sznurkiem, przywiązany do nzy, albo przekłuwa igłą lub też smaruje czemś szczypiacem, a następnie przy sprzedaży dotyka bolejącego miejsca ręką, ażeby koń wargę podnosił. U starego konia wklęsłość nad oczyma bywa duża i głęboka. Żeby zatem nie była zbyt widoczną, handlarz czyni w niej małe przekłucie, wsuwa następnie słomkę lub piórko i nadyma skórę. Konie ciemnej maści na starość siwieją, sprzedający zatem wyrwają siwe włosy lub też farbują je. Ażeby ukryć rozmaite wady konia, handlarze używają tylu sposobów, iż wszystkich wyszczególnić niepodobna. Ażeby oporny koń wydawał się posłuszny wędzidłu, handlarz naciera mu dziąsła tłuczonym szkłem, od czego następnie dziąsła gniją. Jeżeli koń ma język uszkodzony, handlarz, ażeby ukryć to, szybko zań chwyta, jak gbyby dlatego, żeby lepiej pokazać zęby i pysk, to też należy przy kupnie oglądać język i jeżeli na niem są rany lub też kawałka brak, to koń będzie mało żarł i będzie niezdolny do pracy. Nierzadko nad ślepiami lub na szczękach końskich bywają szramy handlarz przykrywa je grzywą, albo uszad z szerokich pasów. Wyleniałe miejsca zakleja włosami, spuchnięte zaś przekłuwa i następnie tłumaczy, iż koń uderzył się o mur. Gdy u konia krzyż silnie jest wklęsły, to go zawsze wyprowadzają na sprzedaż osiodłanym. A jeżeli ma brzuch wklęsły, to go przed sprzedażą karmią silnie osoloną sieczką, morząc go uprzednio głodem. Spuchlizny na nogach przekływają, lecz dosyć jest dotknąć się takowych, aby zauważyć, że koń, mając słabe nogi, często na kolana upada. Jeżeli koń kopyta ma popekane, handlarz zasmarowuje je maścią lub przeprowadza po błocie; dlatego też, kupując konia, należy bezwarunkowo obetrzeć kopyta mokrem płótnem, a wówczas dostrzedz łatwo miejsca zaklejone. Często koń ma raka na kopycie — choroba nadzwyczaj niebezpieczna — lub też kopyta mu gniją — wówczas koń bywa podkuty grubemi podkowami z wysokimi hacelami, ażeby podeszew nie dotykały ziemi a i koń nie okazywał bólu; należy starannie obejrzeć spód kopyt. Jeżeli kopyto jest chorobliwie

przerosłe, handlarz obstruguje je i maże oliwą, ażeby błyszczało; jeżeli jest ono wąskie, podkuwa szeroką podkową i maże tłuszcem, ażeby wydawało się szerokiem. W razie, gdy jest płaskie, okrawa z boków, następnie podkuwa z jednej strony, ażeby wydawało się okrągłym, z drugiej zaś daje wyższe haciele. Najwięcej jednak sposobów używają handlarze, ażeby ukryć rozmaite choroby konia. Nawet zaraźliwą nosaciznę umieją oni ukryć. Trzeba jednak pamiętać, że u konia, dotkniętego nosacizną, gruczoły puchną, twardnieją, stają się wielkie, jak jaje gołębie i wydają się zrosnięte ze skórą. Te napuchnięte gruczoły handlarz naciera czemś gryzącem, ażeby puchlina była taką, jak przy mniej zaraźliwych chorobach, na przykład przy żołądkach — i tłumaczy, że koń ma żołądki, nie zaś nosaciznę. U chorego konia bywa wysięk z nosa. Otóż ażeby to ukryć, handlarz oczyszcza nozdrza konia, przemycia je i, ażeby wysięk nie okazał się przy oględzinach, wdmuchuje mu w nos tabakę lub pieprz, od czego koń parska i wyrzuca całą zawartość z nozdrzy, w którą następnie wpryskuje jakiś kwas lub wypycha głęboko tłuczony węgiel albo suchą gąbkę. Ażeby kupujący nie zauważył ran w nosie, handlarze stawiają konia głową do słońca lub też nakłóciem tak nieszczerse stworzenie umęczają, iż nie da się ono dotknąć do łba. Chcąc się przekonać, że koń niema gąbki w nosie, należy przejechać nim kilometr klusem, nie pociągając za lejce. Wówczas koń trzęść się będzie i gąbka wypadnie. Bywa i tak, że dla ukrycia rany w nosie, pochodzącej od nosacizny, robią w nim rozmaite zadrapięcia, lecz te łatwo odróżnić. Rany, spowodowane nosacizną, są okrągłe i mają brzegi nierówne, jak gdyby powalutowane. Ze świerzby koni radzą sobie handlarze w następny sposób: Gdy grzywa wskutek świerzby staje się rzadką, plotą ją w war-koczki, dodając obce włosy. Toż samo czynią i z ogonem, lub też poprostu podwiązują pod ogon włosy innego konia. Jeżeli na skutek świerzby na skórze końskiej pojawiają się strupy, to je zeskrobują i po przemyciu zamazują oliwą i pokrywają sierścią, a gdy można, pokrywają uprzężą z frendzlami. Gdy bywają miejsca spuchnięte i strupy na zadzie konia, wówczas przykrywają je rzemieniem. Spuchliznę od chomonta handlarz zwykle podaje jako odgniecenie, a jeżeli miejsce spuchnięte pęka i wydziela się materya, to ją zamazuje i pokrywa włosami grzywy. Dychawiczne konie przed sprzedażą przez 4 lub 5 tygodni karmi handlarz tylko owsem, a siana i wody daje bardzo mało, na skutek czego dychawica znacznie się zmniejsza; lecz wystarczy tylko nakarmić konia sianem, napoić i przejechać kilometr lub półtora — dychawica wnet powróci. Konia złośliwego, takiego, który staje dęba i kąsa, chytry handlarz uspakaja głodem lub bezsennością kilkodzienną. Gdy koń nie chodzi pod wier-

chem, to handlarz próbuje go zawsze w zaprzęgu; gdy nie chce chodzić w parze, próbuje go bezwarunkowo samego; gdy koń nie chce iść pod górę, handlarz nie da go próbować na miejscu nierównym. Oto są niektóre z głównych sposobów oszukańczych, używanych przez handlarzy; posiadają oni jeszcze немало innych, któremi starają się oszukać kupującego i sprzedać konia niezdatnego do użytku, jako dobrego.

„Rolnik i Przemysłowiec“.

Jura i Jonek.

Jura. A kajżeś ty chodził Janiczku, żeś taki zaciorany bagnem, a fukosz jak miech kowalski?

Jonek. A byłech ci ta nad pruskom granicom, tam, kaj to aże siedem gospód jest.

Jura. No, ale cóżes sie tak śpiechoł spadkiem, czy kto kudlił za tobom?

Jonek. Ni, jeny szelech przez las i widziolech sarnioki.

Jura. A czyje?

Jonek. Isto arcyksiążęce, bo miały biele pod chwostkami.

Jura. Miglanc z ciebie, Janiczku, ale przeca cie te sarnioki nie pobódlły?

Jonek. No nie, jenych sie boł, żeby mie ten gospodzki od mostu nie użrzoł, boby mie porząd zażałował.

Jura. No powiedz mi tyż, coś tam słyszoł nowego albo i widzioł?

Jonek. E, źle, jak zwyczajnie bieda.

Jura. Nie prow Jónku, przeca tam są bogocze.

Jonek. Byli, ale terazy już wszystko woda im zabrała, a gazdowie mają jeny zadłużone pola, a mało kiery, żeby miol kredyt.

Jura. Dyć dostali podpore z rządu.

Jonek. Prowda, dostali i kapkę ziemioków, a na wiosnowy siew mają dostać owsa, — a mieli tyż dostać i rży na jesienne zasiewy, ale dla Zorzyczko już chybiało, ale choćby i trzy razy tela dali, to i tak to wszystko jak sznupaczki do nosa.

Jura. Powiedz mi Jónku, czy to isto tam tako bieda?

Jonek. No dyć mi wierz, bo nie rządzą nieprawdy, — hań downiejszymi rokami, kie to nie było tela wody, to gazda pojechał na pole z kilkoma wozami po ziemioki, a łoni i latoś to na tragaczu zwióz.

Jura. No to są worci polutowanio!

Jonek. Co to lutować pomoże, żeby rząd krajowy kozoł wały rozszyć i podnieść, toby może ich tak nie topiło, ale to, co tam terazy naprawiają, to jak jeny wiela telko woda przyjdzie, to wszystkie wały zabierze i jeszcze gorzi będzie. A cóż też ty wiesz nowego?

Jura. Na byłech ci w tej krosnej wsi; tam mieszko wdowa, co mo siedmioro dzieci a jeji sąsiad sie snoci sądzi snię o 10 reńskich, co miol nieboszczyk od niego pojechać a ta isno sąsiadka ji też grozi kosztami sądowemi, kozali ją bai fantować, bezma ją chcą z chałupy wygrysć.

Jonek. To sie dziwej. Na cóż też to za ludzie?

Jura. Snoci pochodzą z Pruskij a tamstela, jak to prawią, ani dobry deszcz nie przychodzi.

Jónek. Ale wiesz synku, coch joci znowu słyszoł, że pod Bielskiem na tej kempie {mają zakładać fajermónów a ludzie chcą nasze kumando polski, a jeno sie temu dwa panowie sprzeciwiają.

Jura. Możne żydek Zelinger!

Jónek. Ale kandy, porządni gospodarze, młodszy ze „statku“ a drugi z pod „sypanio“, pierwszy jeszcze za młody i jeszcze go czuć wojną, ale późni on będzie nasz, jak dobrze nas pozno, a ten drugi pon to sie boi p. Kaliny ze zomku, że mu wylają.

Jura. Dło Boga, toby se ci źle postąpili!

Jónek. Jo tam zajadę, a jak Jónek i Jozef mie uwidzą, to jo myślę, że nie dozwolą naszym gańbe robić.

Jura. A jak by to uczynili, to wiesz, że niech sie na nas nie gniewają, że tego chcieli.

Jónek. Mosz recht. Mybychmy im tego nie darowali! —

Korespondencye.

Ze Zarzecza.

Już to rzeczywiście jakieś nieszczęście zawisło nad nami i jeszcze z jednego nieszczęścia się nie otrzęśliśmy, gdy drugie już nas zaś nawiedza. Znanie są każdemu skutki ostatnich powodzi, które nas wepchnęły do takiej nędzy, że z niej nawet gdyby były najlepsze lata, za piętnaście lat nie dźwigniemy się.

Lato, a z nim i nieszczęście minęło i każdy myślał i myśli o lepszej przyszłości; żaden też nie opuścił rąk, lecz imał się pracy, by role pustkami nie stały na wiosnę. Każdy starał się i zapobiegał, by kupić żyta i obsiać nim pole, co w naszych warunkach nie było tak łatwe, mimo że jesień dosyć nam sprzyjała. Nieszczęście chciało, że Wisła jak nigdy od niepamiętnych czasów tak znacznie nie wezbrała jak tego roku o tej porze. Wielka masa wody, wystąpiwszy z brzegów, przerwała wał nowo usypany, zalewając znaczną przestrzeń obsianych pól na lewym brzegu. I kto wie, czy nieszczęście nie byłoby większe, gdyby nie przypadek, że niedokończony wał na pruskiej stronie został także przerwany a woda zalała tamże łąki, przeważnie na przestrzeni między Polską Wisłą a Goczałkowicami.

Ponieważ woda na polach sięga do wysokości jednego metra, dlatego każdy zrozumie, że ze zasiewów nic nie będzie, nietylko na gruntach tuż nad Wisłą, ale i w Gołyszu, gdzie młynka, zwana Bajerką, także z brzegów wystąpiła. Tym razem Wisła zniszczyła tylko zasiew jesienny, ale zważywszy, ile on trudu, pracy i pieniędzy kosztował, łatwo zrozumie się rozpacz ludzi. Szczególnie upośledzone są gospodarstwa położone na lewym brzegu od mostu w górę. Zwątpienie, które ogarnia wszystkich mieszkańców, nie ustąpi, dopóki rząd nie postara się, by wały jak najwcześniej były rozszerzone i podniesione. Wprawdzie roboty nad brzegami Wisły, rozpoczęte w sierpniu, nie ustały, ale dotychczas roboty te ograniczają się na poprawieniu najbardziej zagrożonych miejsc. Gruntownie o wiele wykonywane są roboty powyżej, co właśnie błędem możnaby nazwać, bo, gdyby te same roboty postępowały z dołu do góry, gdyby liczne a wielkie kotłana Wisły w Zabrzegu zostały wyprostowane, a brzegi rozszerzone, to tem samem miałaby Wisła większy spadek i rychlejby odpływała, w tym

zaś wypadku wody gnane z góry zatrzymują się w Zarzeczu, gdyż tu nie mają spadów i rozlewają się w szerz.

Wylewu czwartkowego d. 19. b. m. nikt się nie spodziewał, wały też były nie bronione, tem bardziej, że nikt nie mógł przypuszczać, by wał nowy i to w miejscu, gdzie woda najspokojniej płynie, mógł być przerwany.

Mamy jednak nadzieję, że z wiosną rząd na seryo zabierze się do roboty około regulacji Wisły i uwolni nas od trapiącej zmyry powodzi. —

Ze Skoczowa.

Otóż nareszcie mieliśmy w zeszłą niedzielę, dnia 22. b. m., przedstawienie amatorskie. Wynik prześwietny przewyższa daleko wszelkie oczekiwania. „Mieliliśmy już też tu różne przedstawienia, ale takiego, jak dziś, Skoczów jeszcze nie widział,“ mówił pievien starszy Skoczowianin po przedstawieniu. Ale bo też to było na co patrzeć. Ej! spisali się też to nasi amatorzy! spisali! Już przez cały tydzień spostrzedz było można w naszym miasteczku pewne zaciekanie i oczekiwanie. Mówiono tu, mówiono tam o mającym się odbyć polskim teatrze. Starsi pamiętający świetne czasy Czytelni w Skoczowie, przyrównywali to do balów, które niegdyś urządziła Czytelnia i które tu są w miłej pamięci. Popyt o bilety wstępne był przez cały tydzień bardzo wielki. Porozchwymano je też przed czasem tak, że w sam dzień przedstawienia nie było przy kasie wiele co robić. Nareszcie nadszedł oczekiwany wieczór niedzieli, d. 22. b. m. Obszerna sala gimnastyczna zapełniła się po brzegi. Przed wcale okazałą sceną, wygrawą na ście, skrzypcach i basach muzycy pod batutą p. Karola Czaputy wcale dobre utwory. Nareszcie odzywa się dzwonek, zasłona się podnosi i nuże przeleciała, powiedzieć trzeba, przez scenę pierwsza sztuka: „Na przekór“, grana prędytoko i nieco za delikatnie, niby wstęp do właściwego przedstawienia. Podczas pauzy wiviją znowu muzycy pilnie smyczkami i napełniają salę miłymi dźwiękami muzyki. I znowu odzywa się dzwonek i podnosi się zasłona i rozpoczyna się druga sztuka, grana bardzo dobrze, tu i ówdzie z prawdziwym artyzmem, który mógłby być chlubą niemałą nawet aktora z zawodu. I też gra i te prześliczne ubrania krakowskie i te śpiewy i to przygrywanie muzyki, to wszystko wprawiało w jakiś sen, tak że się zdawało, że się nie jest w teatrze amatorskim, ale co najmniej gdzieś w jakimś prawdziwym teatrze gdzieś w większym mieście prowincjonalnem. To nie są amatorzy, ale prawdziwi aktorzy. To prawdziwe Kuby, Tomki, Pawły, Szymony, Magdaleny, Zośki, Kaśki Łobzowskie. A ten Protazy jaki on był wystrojony kieby lala a co za drygi wyprawiał, aż wszyscy od śmiechu niemal pękali. „Było to bardzo piękne, ale gdyby tak częściej urządzano coś podobnego,“ mówili sobie ludzie po przedstawieniu. O daj Boże, żeby to nie było pierwsze a ostatnie przedstawienie amatorskie. Bóg wam zapłać, panie i panowie, którzyście się przyczynili do urządzenia tego przedstawienia. Dziękujemy a zarazem prosimy, abyście nam więcej takich przyjemnych wieczorów sprawili. Mianowicie należy się gorące podziękowanie p. Baczakiewiczowi, który nie szczędził czasu, pracy a nawet i kosztów, aby tylko doprowadzić dzieło rozpoczęte do skutku. Jego niezmordowanej pracy przed i podczas

przedstawienia mamy do zawdzięczenia, że to przedstawienie przyszło do skutku i że tak świetnie wypadło. Bóg zapłać za wszystko! Wielce przysłużyli się około przygotowania sali p. Karol Czaputa i p. Malisz młodszy, za co im niniejszem szczerze i serdecznie dziękujemy. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W Radzie państwa ciągle jeszcze debatują nad oświadczeniem dra Körbera, o którym pisaliśmy w ostatnim numerze. Debata ta nie przedstawia dla nas nic ciekawego. Rząd chce, żeby Rada państwa zajęła się następnie uchwaleniem projektu budżetowego, Czesi zaś domagają się stanowczo rozprawy nad zniesieniem § 14. —

— Pod niebardzo wesołymi objawami zebrała się znowu Rada państwa. Usposobienie wśród stronnictw, zwłaszcza wśród Czechów, jest mocno podrażnione i nie widać nawet śladu skłonności do zgody. Prawda, że i Niemcy ze swej strony czynią wszystko, aby tylko utrzymać nadal stan wojenny i uniemożliwić jakiegokolwiek porozumienie. I tak n. p. wiadomo, że za cenę utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawie, lub bodaj gwarancji, że utworzony on zostanie w niedługiej przyszłości, może byliby Czesi skłonni zawiesić broń obstrukcyjną na kołku i zezwolić na załatwienie najpilniejszych spraw parlamentarnych; tymczasem komitet wykonawczy zjednoczonych stronnictw niemieckich już z góry uniemożliwia wszelką ugodę, oświadczając, że utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawie Niemcy uważać będą jako wypowiedzenie wojny i jeżeli rząd p. Körbera przedsięwzięcie jakiegokolwiek krok, mający na celu wzbudzić u Czechów nadzieję, że zadanie to zostanie spełniony, w takim razie musi być przygotowany na obstrukcję niemiecką. Postarano się też o to, aby na wszelki wypadek zatargasować porządek dzienny całą kupą nagłych wniosków i zaraz na pierwszym posiedzeniu zgłoszono ich ni mniej ni więcej tylko dziewięćdziesiąt sześć. Wystarczy to na zabicie czasu co najmniej na trzy miesiące, jeżeli nie uda się zrobić jakiegoś porządku z tą powodzą nagłych wniosków. A biedna ludność dźwigająca na sobie brzemię ciężarów podatkowych płacić musi za tę zabawę przeszło 15.000 Koron codziennie. Wśród takich stosunków zaiste na gorzką ironię zakrawała wielka mowa prezesa gabinetu, wypowiedziana na pierwszym posiedzeniu, w której on po raz niewiedzieć już który nawoływał przedstawicieli ludności, aby na pewien czas zawiesili swary polityczne i narodowościowe, a przede wszystkim zabrali się do spełnienia ważnych zadań ekonomicznych, od których zależy dobrobyt narodów zamieszkujących monarchię. Wśród wspomnianej wyżej powodzi nagłych wniosków znajdują się niektóre bardzo ważne i poruszają niezmiernie doniosłe kwestye. Do nich należy n. p. wniosek o zaprowadzenie ogólnego ubezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy dla wszystkich wogóle warstw ludności, tudzież wniosek o zniesienie podatku domowo-czynszowego i domowo-klasowego. Jak zapewniają w sferach mających styczność z rządem, nie myśli rząd na razie czynić żadnych starań celem uruchomienia parlamentu i zwołał Radę państwa jedynie dlatego, aby się stało zadość formom konstytucyjnym, pozostawi jednak posłom zupełną swobodę bawienia się aż do Świąt Bożego

Narodzenia tak, jak im się tylko spodoba, a dopiero po Nowym Roku, gdyby do tego czasu stosunki parlamentarne same przez się nie wyklarowały się, wystąpi z jakąś nową myślą. —

— Na posiedzeniu Sejmu węgierskiego d. 26. b. m. zawiadomił prezydent Perczel, że prezes klubu liberalnego Podmaniczky zgłosił wniosek, aby Izba odbywała dwa posiedzenia dziennie, rano i wieczorem. Prezydent oświadcza, że wniosek ten, jako zwykły, dotyczący się porządku dziennego, postawi jutro pod głosowanie. Na skrajnej lewicy głośny hałas. Ugron protestuje przeciw takiej interpretacji regulaminu. Niezawisli wołają do prezydenta: „Pan jesteście lajdakiem!” Wśród ogromnej wrzawy słychać, jak prezydent Izby przywołuje kilku posłów do porządku, między innymi posła Ratha, który kilkakrotnie wznosił rozmaite okrzyki. Prezydent stawia następnie wniosek, aby Izba sprawę opornego posła Ratha przydzieliła komisji nieżykalności, co też większość Izby uchwaliła. To wywołało na ławach opozycyjnych jeszcze większą wrzawę. Poseł Gall i Haas biegną do stołów stenografów, by nie dopuścić do umieszczenia w protokole ostatniego wniosku prezydenta. Między posłem Varadym a szefem biura stenograficznego przychodzi do burzliwej sceny. Kłótnia zakończyła się wzbroniem posłom przystępu do stołów, zarezerwowanych dla stenografów. Opozycja w dalszym ciągu podnosi wrzawę. Horvath i inni krzyczą bezustannie: „To jest zdrada ojczyzny.” Horvath woła: „Prezydent jest bandytą.” Prezydent Izby żąda od Izby udzielenia Horvathowi za te słowa nagany, co większość przez powstanie z miejsc przyjmuje. Wrzawa w Izbie coraz większa. Horvath woła! „Jeden drugiemu pomaga!” Ugron w dalszej przemowie protestuje przeciw przerywaniu jego mowy przez udzielanie posłom nagany i odbywanie głosowań. Horvath woła do prezydenta: „My pana wykurzymy z tego miejsca.” Prezydent przywołuje Horvatha i innych do porządku, poczem Ugron dalej przemawia. Gdy zabrał głos hr. Tisza, opozycja podniosła taką wrzawę, wzmocnioną tupaniem i biciem w pulpity, że nikt własnych słów słyszeć nie mógł. Przywódcy obstrukcji grożą, że już wogóle nie dopuszczają do głosu prezydenta ministrów. Teraz zapytać się godzi, który parlament lepszy, czy austriacki czy węgierski. —

Prusy i Niemce. W Prusiech odbyły się wybory do Sejmu, które prawie nic nie zmieniły w dotychczasowym składzie Sejmu. Polaków wybrano 13 jak w poprzedniej kadencji. Na Górnym Śląsku nie przeprowadzono żadnego Polaka, natomiast centrum utraciło tamże trzy mandaty. Zasłużony poseł Szmula przepadł, ponieważ Niemcy-katolicy nie oddali mu swoich głosów. Wobec tego nastąpiło na Śląsku zupełne zerwanie stosunków pomiędzy centrum a polską ludnością. Do Sejmu nie wszedł ani jeden socjalista.

Rosya. Rozruchy żydowskie są w Rosyi obecnie na porządku dziennym i świadczą o wielkiem podnieceniu umysłów ludności żydowskiej. W mieście Orszy miał patrol wojskowy, składający się z 1 kaprała i 6 szeregowców, odprowadzić 11 aresztantów żydowskich. W drodze napadł żołnierz tłum żydów i począł obzuwać kamieniami. Żołnierze, odtrącając napastników kolbami, zdołali sobie utorować drogę przez tłum i dojść do miejsca przeznaczenia. Za to otrzymali publiczną pochwałę od komendanta wileńskiego. —

Anglia. Na bankiecie w Londynie przemawiał prezes ministrów Balfour o położeniu politycznym w Europie. Mówca twierdził, że najgorliwszym obrońcą ogólnego pokoju jest car rosyjski, a od Japończyków spodziewać się można, iż zachowają umiarkowanie przy stawianiu żądań. Tam więc niema powodów do niepokoju. Daleko trudniejszym jest położenie w Macedonii. Projekt reform, ułożony przez Austryę i Rosyę, nie jest wprawdzie najlepszym, lecz zawiera najmniejsze żądania, które bądź co bądź przeprowadzone być muszą. Na odrzucenie tychże lub na przewłóczenie ich przeprowadzenia w nieskończoność nie można żadną miarę zezwolić. Wizyta króla angielskiego we Włoszech, w Portugalii i Francji zacieśniła węzły przyjaźni pomiędzy temi państwami a Anglią. W końcu wskazywał mówca na niebezpieczeństwo, zagrażające Europie ze strony narodów wschodnich. Przeciwno temu niebezpieczeństwu powinny się skupiać narody europejskie, a rząd każdego państwa europejskiego powinien o tem pamiętać, iż wprost zbrodnię popełnia popychając naród do wojny. Wszelkie sprawy zawile i odporne należy przedkładać takiemu sądowi rozjemczemu do rozstrzygnięcia, przeciwko wyrokom którego nie byłoby żadnej apelacji. Ładne to są słowa, lecz postępowanie rządów nie odpowiada słowom ministrów. Im więcej mówi się o pokoju, tem więcej państwa się zbroją. —

Afryka. Z Afryki nadchodzą niewesołe wieści dla Niemców. I tak donoszą gazety angielskie z Kaptownu, iż załoga niemiecka w Usibis, w zachodniej Afryce, została otoczona przez murzynów i wymordowana do nogi. Równocześnie nadchodzą wieści przerażające z różnych stron kraju o wymordowaniu podróżujących kupców niemieckich, którzy bawili za interesami w okolicach odleglejszych. Murzyni zaopatrzeni są w broń i amunicję i rozporządzają obecnie 600 karabinami. Za to udało się Niemcom wytępić bandę opryszków, grasującą w południowo-zachodniej Afryce pod dowództwem kapitana Heiaba, znanego pod nazwą Blauberga. Część bandy dostała się do niewoli, część poległa; także i herszt został zabity. Blauberg był przez długi czas postrachem całej okolicy, a wyprawa na niego połączoną była z wielkiem niebezpieczeństwem; trwało też cały miesiąc, zanim udało się znieść bandę rabusiów.

Rozmaitości.

— **Nowe 10-koronówki.** Bank austro-węgierski puści wkrótce w obieg nowe banknoty 10-koronowe, wydrukowane na papierze odmiennego typu i ze skomplikowaną ornamentyką, celem zapobieżenia coraz częstszemu fałszerstwu dotychczasowych 10-koronówek. Dziesięciokoronówki fałszowano przeważnie we Włoszech.

— **Taksa wojskowa.** Na posiedzeniu Izby posłów d. 26. b. m. minister obrony krajowej przedłożył projekt ustawy w sprawie zmiany taksy wojskowej. Według tego projektu najniższe kategorie taksy wojskowej po 2, 4 i 6 Koron mają być zniesione. Zresztą nowa taksa będzie analogicznie do podatku osobisto-dochodowego wyznaczana odpowiednio do wysokości dochodów i do wysokości tego podatku. Ministerstwo skarbu preliminarzuje dochód z tego na 2,700.000 Koron. —

— **„Ognisko” w Wiedniu.** Na walnem zgromadzeniu 23. listopada b. r. wybrano następujący Wydział „Ogniska”. Prezes: Zygmunt Żurkowski, st. agr. abs. for. Zastępca: Kazimierz Steusing st. for. Skarbnik:

Wiktor Domański st. agr. Sekretarz: I. Mieczysław Gałęcki st. for., II. Roman Grieswald st. agr., III. Stanisław Nieć st. for. Bibliotekarz: I. Wiesław Krawczyński st. for., II. Roman J. Dobek abs. praw., st. agr., III. Stefan Podolecki st. for. Czasopiśmienny: I. Mieczysław Wygrzywalski, II. Ernest Fill st. for. Gospodarz: Karol Paschek st. for. Adres: Wien, XVIII., Schulgasse 86. —

— **Gazeta dla ślepych.** Z początkiem Nowego roku wychodzić będzie we Wiedniu gazeta dla ślepych, w namacalnym piśmie Braillego. Drukowaną będzie w instytucie dla ślepych pod nazwą „Hohe Warte”. Druk ten ma kształt wypukły tak, iż ślepy przebiegając palcem rządki za rządkiem, czyta szybko i dokładnie jak każdy inny dobrze widzący. —

— **Proces Kwileckiej.** W tych dniach skończył się w Berlinie głośny proces hr. Kwileckiej, która oskarżona została przez własną rodzinę, że podsunęła chłopca, aby majątek po jej śmierci nie przeszedł na krewnych. Chociaż proces trwał bardzo długo i przesłuchiowano setki świadków, nie zdołano wykazać winy hrabiny i chociaż prokurator podszczuwał przysięgłych przeciw Polakom, została uwolniona i razem z nią liczni współoskarżeni. Publiczność berlińska przyjęła wyrok życzliwie i urządziła uwolnionym i ich obrońcom owację. Koszta procesu, wynoszące przeszło pół miliona marek, musi pokryć skarb pruski. —

— **Liczba Słowian.** Jako osobna odbitka z „Slovanského Prehledu” (4. maja 1903) pojawiła się broszurka prof. Lubomira Niederlego p. t. „Kolik bylo Slovanu koncem r. 1900” (w 8°, str. 11). Autor stara się rozwiązać bardzo ciekawe zadanie oznaczenia liczby całego słowiańskiego plemienia i jego części poszczególnych. Ważne to nie tylko dla specjalistów, ale i dla szerokich warstw wszystkich narodów słowiańskich. Prof. Niederle liczy Słowian ruskich (Rosyan i Rusinów) 95,300.000, Polaków 19.125.000, Czechów 9,500.000, Serbo-Lużyczan 156 000 (jeżecze w roku 1884 było ich 175.000!), Słowienców 1,450.000, Serbów i Chorwatów 8 210.000, Bułgarów 4,850.000. Razem 138,591.000. Spisy urzędowe podają do 137 milionów. Według statystyki Langhansa, Niemców było w 1900 roku 84,793.000. Prof. Florinskij, zdając sprawę z broszurki prof. Niederlego w „Uniwiersitetskija Izwiestija” (Kijów 1903, VIII) nie zgadza się na przyłączenie Słowaków (w liczbie 2,460.000) do narodowości czeskiej, a Kaszubów do polskiej, dziś wszystkich Słowian liczy do 144 milionów. —

(Dr. S. S.)

— **Dlaczego człowiek pije?** Antyalkoholiczny kongres, który się odbywał w Paryżu, urządził wystawę broszur i proklamacyi, zwalczających pijaństwo. Włoskie Towarzystwo wstrzemięźliwości wysydzza bardzo dowcipnie zwyczaj „oblewania” każdej okazji. „Dlaczego człowiek pije?” czytamy w tej proklamacyi: „Jeden pije, bo jest wesół, drugi, bo jest smutny. Jeden z powodu wilgoci, drugi z powodu suszy. Jeden, bo się spracował; drugi, bo nie miał nic do roboty. Jeden, bo odjechał jego stary przyjaciel; drugi, bo stary przyjaciel powrócił. Jeden, bo mu zimno; drugi, bo mu gorąco. Jeden, bo jest sam; drugi dlatego, że jest w towarzystwie. Jeden, żeby się orzeźwić; drugi, żeby usnąć. Jeden z powodu wesela; drugi z powodu pogrzebu.

— **Żołądek** jest trawiącym i czyszczącym organem. Aby zaś mógł odpowiedzieć obu funkcjom w

należytem stopniu, potrzeba, aby ani w jednym ani w drugim kierunku nie był zmuszony do wyczerpanej pracy, lecz jest wskazaniem starać się o to, aby obie zostały mu ułatwione według możliwości. Do tego celu nadaje się znakomity preparat: balsam żołądkowy dra Rosy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze, gdyż jest środkiem ułatwiającym trawienie i stolec. Nabyć go można także w tutejszych aptekach. —

Piśmiennictwo.

— Pleśńi okolicznościowe na chór męski, opracował Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Cieszynie, I. część. Nakładem „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego” w Cieszynie. 1903. Od dawna dał się odczuwać w kołach nauczycielskich brak pieśni na chór męski, które by można śpiewać przy różnych okolicznościach, jakoto: poświęceniu szkół, jubileuszach, ślubach albo przy pogrzebach nauczycieli lub zasłużonych osób. „Polskie Towarzystwo pedagogiczne” wydając taki zbiór odpowiednich pieśni, wypełniło istniejącą lukę. Jest to pierwszy zbiór pieśni na chór męski w polskiej szacie na Śląsku, zawierający śliczne melodye (Bortniańskiego, Moniuzki, Klonowskiego, Trzanowskiego, Klosa, Abta i t. p.) z stosownym tekstem. Jesteśmy też pewni, że pp. nauczyciele i miłośnicy pięknego śpiewu z prawdziwym ukontentowaniem powitają „Pieśni okolicznościowe” i poprą według możliwości ich rozpowszechnienie w tem przekonaniu, że praca ta przyczyni się do podniesienia i rozwoju choralnego śpiewu na Śląsku. Polecamy tę pracę gorąco wszystkim interesowanym. Jest do nabycia w księgarni „Stella” w Cieszynie lub u autora tejże à 70 h za egzemplarz.

Z Cieszyna i okolicy.

— Komunikat. Rada Narodowa ludu polskiego na Śląsku odbyła w sobotę, dnia 21. listopada b. r. posiedzenie poufne, na którym posłowie na Sejm względnie do Rady państwa, Jerzy Cieñciała i dr. Jan Michejda, zdawali sprawę ze swojej czynności i na którym omawiano sytuację polityczną, sprawę założenia polskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie i wiele innych spraw politycznych i narodowych. Rada Narodowa przyjęła sprawozdanie posłów do wiadomości i wyraziła im zaufanie. W sprawie seminarium uchwalono poczynić jak najenergiczniejsze kroki, aby na czasie dojść do pożądanego skutku. —

— Władomości z duchowieństwa. Ks. Franciszek Zuber zrezygnował z probostwa w Jaworzu i mianowany został administratorem parafii w Kamienicy. Konkurs o probostwo w Jaworzu i Łękach rozpisany został do 18. grudnia b. r. Ks. Józef Janša, starszy wikary we Frydku, mianowany został administratorem parafii kościoła Panny Maryi tamże. —

— Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej” odbędzie się w sobotę, d. 28. listopada b. r. o godz. 1. popołudniu w sali Domu Narodowego w Cieszynie z następującym programem: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Wybór członków Zarządu i komisji rewizyjnej. 5. Wnioski i życzenia. W Cieszynie, d. 14. listopada 1903.

Zarząd „Macierzy szkolnej”.

— C. k. gimnazjum polskie. W budżet ministerstwa oświaty wstawiona jest na gimnazjum polskie w Cieszynie kwota 57.670 Koron, na gimnazjum niemieckie w Cieszynie 90.071 Koron, na gimnazjum w Bielsku 81.072 Koron. —

— Polskie Towarzystwo glmn. „Sokół” w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 29. listopada 1903 w sali „Domu Narodowego” ku uczczeniu 73-letniej rocznicy powstania listopadowego uroczysty wieczór muzykalno-wokalny z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Chór męski: a) Z dymem pożarów, b) Pieśń rycerza. 3. Reduta Ordona (deklamacya). 4. Skrzypce solo: a) Chopin, Nocturn 2 op. 9., b) Wieniawski, Chanson polonaise op. 12., wykona p. Wilhelm Urbański, wirtuoz z Krakowa. 5. Odczyt. 6. Tercet: Haydn, Trio nr. 18. 7. Grób Agamemnona (deklamacya). 8. Skrzypce solo: a) Rubinstein-Wieniawski, Romance, op. 44., b) Wieniawski, Dudziarz op. 19., wykona p. Urbański. 9. Kwartet smyczkowy: a) Mendelsohn, Pieśń bez słów, b) Mozart, Kwartet G-moll. 10. Chór męski: a) Wisło ma, b) Pieśń sokola. Początek o godz. 8. wieczorem. O liczny udział uprasza

Wydział.

— Wybory do Rady gminnej w Cieszynie wypadły zupełnie według życzenia stronnictwa niemieckiego, które i nadal w niej gospodarować będzie. Trudno nawet przypuścić, by wynik mógł być inny, bo cały aparat magistracki z wszystkimi urzędnikami i służbistami, skończywszy na stróżach nocnych, od kilku miesięcy pracował nad zbieraniem pełnomocnictw i obrabianiem wyborców. —

— Na posiedzeniu Kola polskiego w Wiedniu, odbytem dnia 21. b. m., poruszył poseł Wojtyga, który bawił jeden dzień na Śląsku na zgromadzeniu „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego”, kilka ważnych spraw narodowych i religijnych na Śląsku. Nad sprawami temi wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya. Koło uchwaliło w końcu, aby treść tych rozpraw uważano za ściśle poufną. Ponieważ dr. Michejda na tem posiedzeniu nie był obecny, wolelibyśmy, gdyby rozprawa ta była się odbyła w jego obecności.

— Polska ochronka „Macierzy szkolnej” w Michałkowicach. Rekurs gminy Michałkowic przeciw budowie polskiej ochronki tamże, został przez rząd krajowy odrzucony. Budowę jednak nakazał wstrzymać na cztery tygodnie, aż upłynie czas, w którym gmina mogłaby wnieść rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych. W tych dniach jednak uwiadomiła Zwierzchność gminna w Michałkowicach budowniczego, że mury może pokryć dachem. Zdaje się więc, że sprawę tę uważać należy za załatwioną. —

— Skoczowski korespondent waryat „Silesii”. Jak wiadomo, urządziła Czytelnia katolicka w Skoczowie przedstawienie amatorskie, które się świetnie udało. Otóż korespondent „Silesii”, który ma o pisaniu do gazety takie wyobrażenie jak osioł o astronomii, nazwał przedstawienie to pierwszym krokiem wszechpolskiej propagandy i nazwał tych, którzy to przedstawienie urządzili, polskimi ultrasami. Zależało im rzekomo głównie na tem, aby okazać publicznie swoje polskie przekonania. Skoczów i okolica są czystopolskie, a tu jakiś pismak śmie rzucać się na język polski i nazwać niewinne polskie przedstawienie wszechpolską agitacją? Podła to musi być dusza, bo się bawi także

w denuncyację. Porządny Niemiec nigdy tak pisać nie będzie; musi to być jakiś renegat. —

— **Z cieszyńskich sądów przysięgłych.** Kasper Zajac, który trzy razy pchnął nożem w głowę przesuwaacza kolejowego Antoniego Krzysztołka, tak, że mu jedno oko wypłynęło, skazany został na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. — Jan Smolin z Mostów koło Cieszyna skradł w gospodzie Glesingera knferek, należący do żołnierza, który się w tej gospodzie chwilowo znajdował. Smolin, już 14 razy za kradzież karany, skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia. — Józef Grossmann z Szobiszowic pokłócił się dnia 30. sierpnia b. r. ze swoją żoną Anną i gdy ostatnia uciekała z domu, rzucił za nią laską i trafił ją w plecy, przyczem upadła w tył. Grossmann podniósł ją z ziemi i zaniósł do łóżka, z którego jednak nie powstała, gdyż d. 4. września b. r. zmarła. Grossmanna skazano za wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia na trzy miesiące aresztu. — Kilku mieszkańców gminy Rzęsnej w Rzeszowskiem w Galicyi było od kilku lat posiadaczami kilku kawałków gruntu, odkupionych faktycznie od gminy, jakkolwiek formalnie w księgach gruntowych nie przeprowadzono intabulacji, ani też nie zanotowano kontraktu kupna i sprzedaży. Kiedy przed 4 laty gospodarz Józef Mierek został wójtem, chciał sprawę uporządkować. Aby rzecz jak najtaniej załatwić, polecono pisarzowi gminnemu wygotować kontrakt, za co wyznaczono mu wynagrodzenie w kwocie 6 Kor. Gdy jednakowoż jeszcze do początków r. b. intabulacji nie dokonano, gospodarz Jakób Kowal, który należał także do tych, którzy ów grunt knpili, napisał o tem do „*Wieńca i Pszczółki*”. Mierek uczuł się owym artykułem obrażony i zaskarżył Kowala o obrazę czci, a zaskarżył go przed sąd obwodowy w Cieszynie, bo „*Wieńca i Pszczółka*” wychodzą w Bielsku. Oskarżonego przysięgli uznali winnym obrazy czci i skazano go na 6-tygodniowy areszt, obostrzony postem raz w tygodniu i na ponoszenie kosztów procesu. — Jerzy Rakus z Koniakowa, który pchnął nożem w piersi Józefa Rudzkiego, parobka z Mistrzowic, wskutek czego Rudzki zmarł, skazany został na cztery lata ciężkiego więzienia. — Jan Hübel, 27-letni maszynista z Lipnika na Morawie, okradł kelnerów w Boguminie, Studziencie i Przerowie, zabierając im różne wartościowe rzeczy. Sąd przysięgłych uznał go winnym jednej kradzieży i skazany został na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. — Henryk Kołek, 19-letni parobek w Dzieńmorowicach, podpalił w stanie nietrzeźwym chlewki Alfreda Roenzweiga. Ogień ugaszono w zarodku. Kołka skazano na cztery tygodnie aresztu. —

— **Dla biblioteki c. k. gimnazjum polskiego** uczniów tegoż gimnazjum nadesłał p. dr. Neator Buciewicz z Warszawy 12 egz. książki: *Stylistyka i teoria literatury*, ułożył Henryk Galle. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Adam Kołodziejczyk, kupiec w Cieszynie 8 K; p. Władysław Laskowski, koncepista dyrekcji skarbowej w Żółkwi 2 K; ks. Józef Narzymiski w Przemyśle 8 K; p. Jan Knyps, rolnik w Markłowicach 4 K; p. Józef Czerny zebrane przy weselu p. Karola Czernego z p. Maryanną Dluhy w Nowej wsi 4 K; ks. Fr. Herrmann, proboszcz w Wendryni 2 K; p. Jan Branny, rolnik w Sibicy 4 K; p. Jerzy Kukucz, serkarz w Górnej Suchej 2 K; składka zebrana przez starostów p. Fr. Danela z Pogorza i p. Jerzego Farugi z Rudzicy wśród

gości na weselu p. Fr. Danela z p. Rozalią córką p. Tolasza, siedlaka w Jasienicy 15 K; składka zebrana przez p. Andrzeja Donocika na weselu p. Jana Donocika z p. Maryanną Buchcik w Międzyrzeczu 4 K 63 h; p. Emanuel Selbor, nauczyciel w Jaworzu 2 K.

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie** złożyli: p. Adam Kołodziejczyk, kupiec w Cieszynie 10 K; składka zebrana przez p. Jana Szuszcika, nauczyciela z Łazów na weselu p. Leona Swaczyny stygara z p. Alojzją Janikową w Solcy 15 K.

— **Na „Sokoła” we Frysztacie** złożyli: p. Franciszek Wilczek, adj. Towarzystwa oszczędności i zaliczek z Cieszyna 2 K. —

— **Z Bażanowic.** W niedzielę, dnia 22. b. m. urządził oddział tow. „Jedność” z Góleszowa w gospodzie arcyks. w Bażanowicach przedstawienie amatorskie, na którym odegrano sztukę p. t. „Wymownik”. Szanowne grono amatorskie wywiązało się ze swego zadania znakomicie. Wszystkie role były świetnie przeprowadzone. Nawet szanowni Cieszyńscy, którzy na przedstawienie przybyli, wyrażali się bardzo zadowolająco. Sala była zupełnie napelniona, a to przeważnie gośćmi z sąsiedniej okolicy, gdyż z miejsca zaledwie jedna czwarta część zaproszonych przybyła. Pewni obywatele mieli różne wymówki, mianowicie, że z gospodnym nie żyją dobrze, że musieliby wstępne płacić i t. d., chociaż czysty dechód z góry na działkę szkolną przeznaczono. Na drugi dzień odbyła się muzyka weselna u Färbera, na którą ci zaci panowie bez wszelkich wymówek punktualnie przybyli. Po przedstawieniu przemówił do szanownych gości p. B., i objaśnił w pięknych słowach treść sztuki, jakoteż zadanie „Jedności”. Zachęcał koncowo do wspólnej pracy i wyraził życzenie, żeby z sąsiedztwa jak najwięcej nowych członków do oddziału „Jedności” w Góleszowie wstępowało. Wydział Kółka rolniczego w Bażanowicach wyraża na tem miejscu Szanownemu gronu amatorskiemu za urządzenie tak pięknego wieczorka i za wszelkie trudy, które ono z powodu przykrych niepogody doznało, swoje najserdeczniejsze podziękowanie. —

— **Z Frydlandu (Morawa).** Most przez Ostrawicę z Frydlandu do Nowej Wsi już jest wybudowany po dwumiesięcznej pracy. —

— **Z Grojca.** W niedzielę, d. 15. b. m. odbył się pogrzeb chałupnika Malika przy licznych udziałach ludzi. Gdyśmy z pogrzebem byli już blisko kościoła, nadeszło dwóch ludzi, jeden dość porządny, bo zdjął czapkę i szedł dalej, ale drugi, będąc podpity, ukląkł na kolana i bił się w piersi tak długo aż wszyscy przeszli. Sądził, że kapłan idzie do chorego. Tak to ta wódka człowieka ośmiesza, i nie dość, że człowiek się upije i groź swój zmarli, jeszcze się hańby nabawi i pośmiewiska. —

— **Z Karwiny.** Koło II. mięszane „Towarzystwa Szkoły Ludowej” dziękuje ze szczerego serca wszystkim pp. dobrodziejom, którzy w dniu 15. listopada b. r. na przedstawienie amatorskie przybyć raczyli, gdyż radowało się serce na widok tak licznych, bo przeszło 300 gości. Oby zawsze taka liczba szanownych gości przy następnych zabawach nas nawiedzać raczyła! Daj to Boże! Jeszcze raz zasyłamy wszystkim gościom staropolskie „Bóg zapłać!” Lecz boli nas to niezmiernie, żeśmy pomiędzy zebranymi gośćmi nikogo z wyższej sfery Polaków patryotów dostrzec nie mogli,

ale przypisujemy to niepogodnemu czasowi, który nas w tych dniach tak nielitościwie uawiedził, i nietracimy nadziei, że na przyszłość o nas zawsze tak dla nas życzliwi panowie nie zapomną. — *Wydział.*

— **Z Górnej Lesznej.** Dnia 23. b. m. zmarł tutaj Franciszek Olszowy, właściciel realności pod nr. 46. w 33. roku życia. Pogrzeb odbył się dnia 25. b. m. o godz. 10. rano. Chociaż pogoda nie sprzyjała, zeszło się dużo ludzi z okolicy. Kazanie pogrzebowe wypowiedział ks. Fr. Hawlas, proboszcz z Trzyńca. —

— **Z Lipowca.** W zeszłą niedzielę umarł u nas Maciejczek Jerzy, jeden z najstarszych gospodarzy tutejszych. Zmarły był młynarzem i należał do spokojnych i pracowitych gospodarzy, dlatego od wszystkich był lubiany. Pogrzeb odbył się we wtorek przy licznych współludziach sąsiadów i przyjaciół. Spokój jego duszy!

— **Z Niem. Lutyni.** W ostatnich dniach zeszłego tygodnia zdarzył się u nas nieszczęśliwy wypadek: Pracujący na szybie „Zofii” w Poremble tutejszy górnik (kopacz) Franciszek Konieczny, który przeszłego roku powrócił ze służby wojskowej i coś od 9 miesięcy był żonaty, został wskutek oberwania się węgla przy pracy w kopalni na śmierć zabity. Zwłoki tego nieszczęśliwego zostały na żądanie jego rodziny tu do Niem. Lutyni przewiezione i na tutejszym cmentarzu pogrzebane. —

— **Z Mazańcowic.** Jako taniec szkodliwy jest, przekonała się młodzież tutejsza z nagłego wypadku śmierci Józefa Moli, parobka we dworze p. Buczka w Mazańcowicach. Tenże poszedł w niedzielę na zabawę tanieczną w Komorowicach do gospody Rozenberga, tańczył tamże gorliwie aż do godziny 3. rano i poszedł o tym czasie z innymi kamratami do dworu. W drodze osłabł, ale doszedł niedaleko dworu, gdzie pozostał na chwilę w polu, przyrzekając swoim kamratom, że ich dogoni. Tam też trafił go paraliż a gdy go znaleziono w poniedziałek około 8. godziny rano na koniczyńsku, to już tylko słabe oznaki życia dawał i niebawem zakończył. Oto przestroga dla młodzieńców i dziewczyn, aby nie szaleć w tańcu a przedewszystkiem nie znieważać dnia niedzielnego i świątecznego.

— **Z Mor. Ostrawy.** Odezwał! Zbliża się zima, ów srogi wróg biednych i opuszczonych. Dotknie ona i pokrzywdzi wszystkich, ale najbardziej da się odczuć tym maluczkim, którzy jeszcze ciągle potrzebują opieki starszych a zrodzeni w ubóstwie cierpią ciągle niedostatek i nędzę. Są to dzieci biednych robotników polskich w Ostrawie morawskiej, uczniowie i uczennice trzyletniej szkoły polskiej im. M. Konopnickiej. Komitet pań miejscowych postanowił więc tak samo, jak w roku zeszłym, zaopiekować się tymi „najbiedniejszymi z biednych” i na „Gwiazdkę”, która jest znakiem radości i nadziei przyjść do nich z darami, mogącymi zaspokoić ich najniezbędniejsze potrzeby życiowe — a pamiętny wsparcia, którego mu w roku minionym nie szczędziło całe społeczeństwo polskie, zwraca się do niego z prośbą o nadsyłanie datków. Do dzieła miłosierdzia powinni stanąć wszyscy, którzy czują niedolę bliźnich i którym miły jest uśmiech biednego dziecka, iż miało w naszym życiu choć jedną chwilę radości. Do nich odzywamy się tedy z prośbą o pomoc. Dajcie na co kogo stać i co kto może — grosz, książkę, czy ubranie — każda najdrobniejsza ofiara przyjęta zostanie z wdzięcznością a za czyn, którym otrzecie łzę z twarzy biednego polskiego dzie-

cięcia, Bóg Wam stokrotnie zapłaci! Wszelkie datki nadsyłać należy pod adresem *Kola miejsc. Tow. „Szkoły ludowej”* w Ostrawie morawskiej albo p. drowej *Zofii Seidlowej*, skarbniczki komitetu. *Komitet Pań Tow. Szkoły ludowej.* —

— **Z Prina pod Frydkiem.** Utopił się tu dnia 24. b. m. Józef Janeczek z Baszki. Cierpiąc na epilepsję, szedł sam wzdłuż przykopy, wpadł do niej, gdzie go dopiero rano znaleźli. —

— **Z Rychwałdu.** W sobotę, dnia 21. listopada b. r. wybuchnął wśród straszliwego wiatru ogromny pożar, który przestraszył całą gminę. Ogień powstał w stodole p. Roiczka i w okamgnieniu przeszedł wskutek gwałtownego wiatru na pobliskie 3 domy mieszkalne. Powstało stąd prawdziwe morze ognia, z którego buchały ogromne bałwany dymu, zasłaniające widok na całą okolicę i tamujące oddech w pierśiach. Niebezpieczeństwo groziło wielu domom pobliskim i nawet oddalonym, bo wiatr roznosił ogień daleko ku granicy lutyńskiej; tylko usiłowaniami kilku zacnych obywateli z przełożonym gminy na czele i kilku strażakom należy przypisać, że ogień nie zrobił większych spustoszeń. Mimo tego jednakże skutki pożaru są straszne. Spaliły się 3 domy i 1 stodoła, 8 świń zginęło w ogniu i pożar zostawił 7 rodzin bez dachu. Bardzo pożałowania godnym jest, że gmina Rychwałd niema połączenia telegraficznego lub telefonicznego z pobliskimi gminami, posiadającymi wyćwiczone i pracowite straże ogniowe, któreby w takim wypadku mogły prędko przybyć z pomocą i przeszkodzić rozszerzaniu się pożaru. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 21. listopada: hektolitry pszenicy 13 K 20 h; żyta 10 K 20 h; jęczmienia 10 K — h; owsa 6 K 20 h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 5 K 40 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 7 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach n mnie do nabycia.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Alojzy Frysa,

handel sukna w Cieszynie,

poleca wszelkiego rodzaju

towarv sukienne i z wełny owczej

we wielkim wyborze. po najtańszych cenach.

Emil Bordyewicz z Denysowa

(Galicya)

wysła za pobraniem opłacone:

5 kilogr. blaszanki miodu patoki czystego deserowego z własnej pasieki po 6 Kor.

4 litr. baryleczki miodu pitnego własnego wyrobu po 5.40 Kor.

Bez pieniędzy odbierze każdy spis książek powieściowych, naukowych, lekarskich, czarodziejskich, śpiewniczków, książek do modlitwy i różnych innych.

Edward Fettzinger, Cieszyn, wyższa brama.

Na wypłat w trzech ratach miesięcznych

polecamy:

Żywoty Świętych Pańskich

na nowo opracowane przez ks. Stagranyńskiego, wydanie wielkie z 8 obrazkami kolor. i blisko 400 drzeworytami w tekście.

Egz. brosz. 10 Kor., egz. oprawy 14 Kor.

Obszerne cenniki na książki religijne, modlitewne, prawnicze, lekarskie, gospodarskie, powieściowe i t. d. wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Adres: **KUBACZKA i LANG,**

księgarnia w Białej przy Bielsku.

Stalą posadę

po krótkiej próbie ze stalą płucą i prowizją, otrzymają te osoby, które chcą prowadzić agenturę na wsi, także jako poboczne zatrudnienie. Wiadomości fachowe niepotrzebne. Tylko spolegliwość zaważkowana. — Oferty pod adresem:

A. Hübscher, Praga, 1572/II.

Ziemia dla Ślązaków!

Rodacy, Ślązacy! Szukając dobrej ziemi, zaszedłem — przeważnie piechotą — aż do Olszanika, milę odległego od Sambora, miasta tak wielkiego jak Cieszyn. Jest tu polskie gimnazjum, seminaryum nauczycielskie, dwie czy trzy szkoły wydziałowe, wyższe urzędy, kolej w 4 strony (we Lwowie można być koleją za 2 godziny) i t. d. Zakupiwszy większe gospodarstwo i bawąc tu kilka miesięcy byłem w stanie zbadać jako były nczeh szkoły rolniczej, wszystkie korzystne stosunki tej okolicy. Ziemia dobra, przepuszczalna, do słońca, woda dobra, łąki i las w dobrym stanie. O tani budelec łatwo. Móg po 200 złr. — Okolica piękna i zdrowa, cieplejsza i pogodniejsza niż u nas. Mówię tedy szczerze: Ślązacy! kto ma jechać do Ameryki, lub Bóg wie gdzie, niech jedzie raczej tu do Galicyi; tu Ślązak wszędzie lubiany, poważany, ma przed innymi pierwszeństwo. Kto chce się bliżej o wszystkim dowiedzieć, niech się uda albo osobiście do p. *Heleny Steller w Hermentach* nr. 1. przy Ustroniu, która tutaj była na miejscu, albo listownie tutaj. Adres do mnie: *Steller Antoni*, Obszar dworski *Olszanik*, p. *Sambor*, Galicya.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

przyjmie

samodzielnego monteru

do mostów i tarcz obrotowych.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w becznikach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwowicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Kalendarze Kaspra Wojnara:

„Polak“, „Gospodarz“, „Polski Kalendarz Maryański“ i „Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny“ na rok 1904

wyszły już z druku nakładem „Księgarni ludowej“ w Krakowie: 1. „Polak“ po 40 ct.; 2. „Gospodarz“, wydanie tańsze po 80 ct., droższe 40 ct.; 3. „Polski Kalendarz Maryański“, wydanie tańsze 80 ct., droższe 40 ct.; 4. „Kalendarz powszechny“, obejmujący treść trzech poprzednich, w zwykłej oprawie 80 ct., w ozdobnej oprawie płóciennej 1 złr. — Na przesyłkę „Kalendarza powszechnego“ należy dołączyć 15 ct., innych kalendarzy 5 ct., przesyłka polecona 12 1/2 ct. (25 h.) drożej. — Wszystkie kalendarze odznaczają się bardzo obfitym i urozmaiconym, nader pożyteczną treścią i wielkim bogactwem obrazków. — Okładki nadzwyczaj piękne, według kolorowych obrazów sławnego malarza Walerego Eljasza. — P. T. kupcy, Kółka rolnicze, kramarze i wogóle odprzedażcy otrzymują kalendarze przy większych zamówieniach o 33 1/2%, to jest o trzecią część taniej.

W Księgarni ludowej Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek do nabożeństwa, treści religijnej, historycznej, powieściowej, prawniczej i t. d. — Księgarnia zakłada biblioteki i czytelnie ludowe. Katalogi darmo i opłatnie. — Wysyłka tylko za poprzedniem uadesłaniem należytości, przy większych zamówieniach także za zaliczką. — Wszelkie zamówienia należy przysyłać pod adresem:

Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie.

Dom w Cieszynie

na głównej ulicy, jednopiętrowy, obszerny, z ładnymi sklepami i piekarnią wraz z piecem, dużym podwórzem i ogrodem (wartujące budowisko) jest po cenie przystępnej za małą wpłatą do sprzedania. Wiadomości w księgarni Edwarda Feitzingera w Cieszynie, Wyższa brama.

S w ó j d o s w e g o !

Nowootworzona księgarnia polska
p. f.

„STELLA”

w CIESZYNIE, przy Starym Targu nr. 11
prosi o poparcie Szan. Rodaków!

Poleca we wielkim wyborze
— Kalendarze polskie na rok 1904 —
Książki modlitewne i kancjonały

Książki ludowe
Wielki skład
materiałów piśmiennych i przyborów
szkolnych.

Przyjmuje się zamówienia na
* * wszelkie roboty drukarskie * *
po cenach niskich.

Na wieczory zimowe

Czytelnia polska
mająca przeszło 1000 tomów.

Kupujcie u swoich!

Popterajcie handel rodzimy!

Jedyna księgarnia polska!

Herbata, rum, koniak, sliwowica, wywary, borowiczka i likiery

są do dostania po bardzo korzystnych cenach w specjalnym handlu

S. Spitzera w Cieszynie

Fabryka likierów i rumu, handel importowy
Jamaica-rumu, herbaty i koniaku

Skład tenczyńskiej borowiczki, syrmskiej sliwowicy i dalmatyńskich wywarów

Skład fabryczny: miasto, plac Demla nr. 16.
we własnym domu.

Dyplom honorowy i złoty medal Paryż 1901. Srebrny medal
Karlsbad 1901.

Oferuje swoje znane dobre gatunki:

Fason Jamaica-rum . . .	1 l 2'40	*** Domowy rum do herbaty	1 l 2'20
„ rumu brazylijskiego	1 l 1'82	* Old-Jamaica-rum . . .	1 l 2'80
* Domowy rum do herbaty	1 l 1'52	** Old-Jamaica-rum . . .	1 l 3'80
** Domowy rum do herbaty	1 l 1'76	*** Old-Jamaica-rum . . .	1 l 4'80

Spirytus najlepszy 1 l K 1'40, 1 l K 1'20, 1 l 96 h.

Można także dostać w 1/2 i 1/4 l fiaskach, bez fiaski o 20 h taniej.

Specjalność:

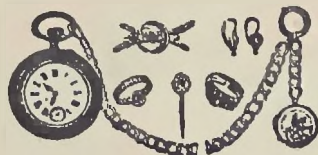
Hol. likier kminkowy . . .	1 l 2'—	Trencs. borowiczka, dobra	1 l 1'60
Tatarski likier siolowy . .	1/2 l 1'10	Dalmatyńskie „wywary” . .	1/2 l 0'90
Altwater-likier siolowy . .	1/2 l 1'10	Żytniówka	1/2 l 1'—
Jareginka	1/2 l 1'—	„	1 l 1'80
Jareginka	1 l 1'80	Slivowica, najlepsza . . .	1 l 2'—
Trencs. borowiczka, najl. .	1/2 l 1'—	Slivowica, dobra	1/2 l 1'10
„	1 l 1'—	„	1 l 1'60
„	1/2 l 1'10	„	1/2 l 0'90

Za zwróconą 1 l fiaskę dają napowrót 20 h, za 1/2 l 10 h.
Chińska i indyjska herbata, z tegorocznego zbioru, od K 4'40
do K 16.— za kilogram.

Z uszanowaniem

S. Spitzer.

Korzystajcie z niebywałej okazji!



Kolekcja z 12 przedmiotów ściśle według rysunku obok

tylko
złr. 2'90

1 zegarek kiesz. nikl. remontoir, dokładnie ureg., 36 godzin idący za jednym nakręceniem, 1 łańcuszek nikl. lub imit. złoty pancerzowy, 8 pierścionki z ameryk. złota z imit. brylantami, 2 szpilki krawat. z amer. złota, 2 kolczyki z ameryk. złota, 1 broszka z ameryk. złota, 1 brelok do łańcuszka i 1 futerał na zegarek. — Tasama kolekcja z zegarkiem niklowym, remontoir, prawdziwego systemu „Roskopf Patent“ o złr. 1'20 droższa. — Wysyła za zaliczką lub gotówką

Dom eksportowy Kapellner i Holzer

Kraków, Dietłowska 68/17.

Nieodpowiednie wymienienia się z całą gotowością na inne lub zwraca się pieniądze, przeto ryzyko wykluczone. — Ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. — Poszukuje się agentów.

!!Niesłychanie tanio!!

395 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspaniały z gwarancją dobrze idący zegarek z 24 godzinnym naciąganiem i połączanym łańcuszkiem, 1 wspaniała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 połączany w ogniu pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspaniała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsu gw. 8%, double-złoto, 6 sztuk płóciennych chustek do nosa, 1 bardzo elegancki nikłowy przybór do pisania, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 pięknie pachnące mydło toaletowe, 1 ładnie oprawny notes, 12 sztuk wspaniałych kart ze słynnymi mężami ostatniego stulecia, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 290 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowym lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie nr. 35.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.



Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod czarnym orłem“ PRAGA, Mała strona 203


róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysyła się wielką fiaskę, a za 1 K 50 h małą fiaskę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki
i dra Karola Zaara.

Zamówienia na Boże Narodzenie

na  *fotografie*
różnych gatunków


mianowicie na

powiększenia



najwyższej dosko-
nałości

i trwałości uprasza zgłaszać

 **wcześnie**

C. I K. FOTOGRAF NADWORNÝ
HENRYK JANDAUREK

Dostawca komory arcyksięcia Eugeniusza, CIESZYN, ul. Stefanii 60.

(Zdjęcia obecnie codziennie tylko do godz. 3. popołudniu.)

Miód patoka kuracyjny i deserowy

w 5 kilowych puszkach po 6 Kor. 40 hal., miód do picia
w beczułkach 4 litrowych po 5 Kor. 60 hal. wysła opłatnie
ks. Włodzimierz Mikita, proboszcz w Kupczyń-
cach, poczta Denysów.

● Na św. Mikołaja polecam *maski (larwy), ornaty,*
● *laski, skrzydła anielskie, czapki*
● oraz rozmaite *pocztówki*, do tej okoliczności zastosowane, we
wielkim wyborze po niskich cenach.
● Edward Feitzinger, Cieszyn (Wyższa brama 10).

WARSZTAT

(obecnie blacharski)

jest wraz z pokojem i kuchnią do wynajęcia u *Edwarda*
Feitzingera w Cieszynie, Wyższa brama.

Przyjmie

chłopców do nauki stolarskiej

z porządnej rodziny

Andělín Čížek w Cieszynie.

≡≡≡ Największa w Austro-Węgrzech ≡≡≡

Fabryka tutek cygaretowych

Rudolfa Herliczki w Krakowie

wielokrotnie premiowana na światowych wystawach

poleca swoje znakomite wyroby
które są wszędzie do nabycia.

W CIESZYNIE mają na składzie tutki cygaretowe Rud. Herliczki:

Robert Geyer
J. Buzek.

Cena

przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“
w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 5. grudnia 1903.

Nr. 49.

❧ Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. ❧

Sprawozdanie

z czynności Zarządu

„Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ w Cieszynie

za czas od 16. września 1902 do 15. września 1903

(18. rok istnienia)

złożone na walnem zebraniu dnia 28. listopada 1903.

Szanowne Zgromadzenie!

„Każdy początek jest trudny, a u nas na Śląsku wyjątkowe stosunki jeszcze więcej utrudniają ludowi polskiemu każde podjęcie narodowego dzieła a zwłaszcza takiego, jakim jest gimnazjum lub inna jakakolwiek szkoła średnia,“ powiedział ówczesny Zarząd „Macierzy szkolnej“, a raczej jego pierwszy prezes ś. p. Paweł Stalmach, dnia 18. grudnia 1886, przedkładając przed laty 17 pierwsze sprawozdanie roczne z czynności swych za rok 1885/6. Założyciel tego dzieła jakby przeczuwał wspólny z obecnymi na tem pierwszym zgromadzeniu członkami te wszystkie, można powiedzieć, niezliczone trudności, jakie się od samego początku istnienia towarzystwa, a w szczególności od r. 1895 piąć zaczęły, gdy Zarząd po 10-letnich żmudnych przygotowaniach zdołał wreszcie przystąpić do urzeczywistnienia zamierzonego dzieła i otworzył pierwszą klasę gimnazjalną. Jeszcze wszyscy naoczni świadkowie świeżo mają w pamięci te ciężkie chwile, jakieśmy przeżyli między 18 września a 6 października 1895, t. j. od wpisów do gimnazjum aż do rzeczywistego zezwolenia na otwarcie gimnazjum, chwile pełne grozy i odpowiedzialności, osobliwie dla rodziców, którzy tu zapisali swoje dzieci i stali przed tem wielkiem niebezpieczeństwem, że rok szkolny może być stracony. Dlatego westchnienie ulgi i pewnego zadośćuczynienia wyrwało się z piersi wszystkich nas, gdy wreszcie zawitał dzień 6. października 1895, w którym zezwolenie rządu nadeszło. Wiść tę telegraficznie rozesłano do wszystkich rodziców na Śląsku, którzy uczniów do gimnazjum wpisali. Niestety nie było dane naszemu niezapomnianemu założycielowi doczekać się tej upragnionej chwili i zobaczyć polskie gimnazjum i młodzież naszą do niego się garnącą. Zmarł on w r. 1891, w sześć lat po zawiązaniu towarzystwa a w 4 lata przed otwarciem gimnazjum. Objął po nim kierownictwo spraw „Macierzy“ ś. p. Msgr. Ignacy Świeży, za którego rządów największych „Macierz szkolna“ dokonała prac, bo założyła gimnazjum i doprowadziła je do 6 klas. Przeszło 9 lat stał ś. p. ks. Ignacy Świeży na czele naszego towarzystwa i niespożyte położył

zasługi około jego rozwoju i dopiero z końcem r. 1900 zmuszony był z powodu nadwątłego zdrowia złożyć kierownictwo spraw „Macierzy“ w ręce ks. proboszcza Tomasza Dudka. A lubo jeszcze żył blisko 2 lata, jednak i jemu nie było danem doczekać się ukończenia tego rozpoczętego dzieła, bo dopiero po 2 latach zarządu prezesa ks. Dudka nastąpiło w roku 1902 uzupełnienie gimnazjum 8. klasą a po jej ukończeniu i zdaniu pierwszego egzaminu dojrzałości przez 19 naszych młodzieńców, zgodził się nareszcie rząd na przejęcie tego zakładu we własną administrację z dniem 1. września b. r. Pamiętny ten dzień w rocznikach „Macierzy“ jak i dzień otwarcia naszego gimnazjum, obchodził cały lud śląski z wielką uroczystością, której świadkowie niezatarte na zawsze zachowają wspomnienie tego widoku dziesiątków ognisk, błyszczących z okolicznych wzgórz w czasie ślicznego i pogodnego wieczoru aż późno w noc i groźnego odgłosu moździerzy, które ze wszystkich stron, jakby fortecę oblężoną, ostrzeliwały Cieszyn i przejmowały słuchaczy do głębi aż po godzinie duchów. Jest to chyba między innymi niezbitym dowodem, że nie był to sztuczny importowany przez przybyszów zapał naszego ludu i radość z tego szczęśliwego dla nas zdarzenia, ale wpływ jego naturalnych wrodzonych polskich uczuć swojskich naszych i rodzinnych, jak i owe wzgórza okoliczne, przez nasz lud zamieszkałe, z których te objawy prawdziwej jego radości oglądać mogli i swoi i obcy.

Przedwstępne narady odnośnej przez śląski rząd krajowy do odbioru naszego gimnazjum wydelegowanej komisji po myśli rozp. minist. z dnia 27. lutego 1903, l. 2459, odbyły się w budynku gimnazjalnym dnia 11. marca b. r., przy której to komisji omawiano wogóle warunki, pod jakimi przejęcie zakładu ma nastąpić. Na tej podstawie został najwyższy odnośny dekret podpisany przez Najjaśniejszego Pana dnia 14. sierpnia 1903. Druga komisja z delegatami rządu krajowego odbyła się na miejscu d. 27. sierpnia 1903 a przedmiotem jej było spis inwentarzy i oddanie bibliotek, gabinetów i całego urządzenia gimnazjum. Po dokonaniu niektórych adaptacji w budynku szkolnym i po uzupełnieniu środków naukowych odbyła się dnia 13. października b. r. kolaudacja budynku a wreszcie dnia 12. listopada b. r. odbyła ta komisja prawdopodobnie ostatnie posiedzenie nad zestawieniem na podstawie danych preliminarjów zarysu odnośnego dokumentu oddania i przyjęcia zakładu, i spodziewamy się, że lada dzień nam ten dokument do podpisu przedłożony zostanie.

Oczywiście jak wszędzie tak i tu nie obyło się bez znacznych ofiar. Na budynku gimnazjalnym bowiem przyjęliśmy kontraktem kupna z dnia 13. września 1900. do oprocentowania dług z górą 44.000 Koron, na który z początku dla umożliwienia konwersji spłaciliśmy z własnych funduszków przeszło 7.000 Koron a skoro przyszło do upaństwowienia, musieliśmy się zgodzić na spłacenie i tego już skonwertowanego długu 37.000 Koron, w czym nam dopomógł mecenas Osuchowski z Warszawy, który tę kwotę z zebranych przez siebie na nasze gimnazjum funduszków wprost do zakładu kredytowego ziemskiego w Opawie za nas zapłacił.

Tak więc po 8 latach utrzymywania gimnazjum zdołaliśmy wreszcie osiągnąć to, że rząd uległ parciu Koła polskiego i przejął ten zakład na siebie, aby tym sposobem urzeczywistnić choć w części nasze prawa, które nam § 19. ustaw zasadn. są zagwarantowane. A lubo zdobycz ta nie zaspokaja jeszcze w zupełności wszystkich potrzeb naszego ludu na polu oświaty, a my i nadal tego zakładu jak oka w głowie strzedz i pilnować musimy, to w każdym razie jest to korzyść tak znaczna na polu naszego odrodzenia narodowego, że jej w tej półwiekowej pracy ludu śląskiego o swe prawa bezwarunkowo pierwszorzędne musimy przyznać znaczenie.

Aby był polskiego gimnazjum na przyszłość zapewnić, musimy usilnie się starać o wychowanie i przysposobienie młodzieży do tego gimnazjum przez zakładanie i uposażanie szkół ludowych. W tej mierze mamy największe oparcie na naszej szkole ludowej w Cieszynie, w której na bieżący rok szkolny otwarliśmy 5. klasę, a w której w tych 5 klasach jest 313 uczniów i uczennic i 7 sił nauczycielskich t. j. 2 nauczycielki, 4 nauczycieli i katecheta religii katolickiej. Szkoła ta mieści się w budynku najętym w domu pod nr. 6., przy ulicy Sydonii na wyższym przedmieściu. Ze szkoły tej przeszło w roku 1901/2 1, w roku 1902/3 5, a w roku bieżącym też 5 uczniów do naszego gimnazjum i spodziewamy się, że liczba ta co roku wzrastać będzie.

Nadto rozpoczęliśmy budować szkołę w Michałkowicach, gdzie ludność tamtejsza polska, lubo znacznie liczniejsza, posiada tylko jedną 4-klasową szkołę, w której się wszystkie dzieci żadną miarą pomieścić nie mogą i gdzie gwałtem już na bieżący rok szkolny przynajmniej jedna klasa była potrzebna. Wprawdzie napotykamy w tej mierze na pewne trudności ze strony przełożenstwa gminy Michałkowic, jednak przy wytrwałości z naszej strony a dobrej woli władz rządowych spodziewamy się, że ta sprawa dla nas pomyślnie zakończyć się musi. Wstępne przygotowania dla zestawienia potrzebnych dat celem rozpoczęcia z wiosną budowy polskiej szkoły w Rychwałdzie są w toku i spodziewamy się, że w roku przyszłym i ta sprawa pomyślnego doczeka się załatwienia.

Aby zaś sprawę szkolnictwa ludowego skutecznie na pomyślniejsze pchnąć tory, potrzeba nam koniecznie polskiego seminarium nauczycielskiego, celem wychowania i wykształcenia polskich nauczycieli. Seminarium takie przy wysoko rozbudzonem poczuciu narodowem naszych nauczycieli ludowych musi wydać dla kraju jak najbawienniejsze owoce. Rozchodzi się tylko o to, aby na otwarcie seminarium w Cieszynie rząd udzielił zezwolenia. Odnośne pierwsze nasze podanie zostało wprawdzie przez śląską Radę szkolną niepomyślnie

załatwione i tak statut organizacyjny jak i plan naukowy został surowej podciągnięty krytyce. Obecnie pracujemy nad uzupełnieniem tych przez śląską Radę szkolną wykazanych braków i już w najbliższych dniach wniesiemy nowe podanie o zezwolenie na otwarcie seminarium, zwłaszcza, że fundusze są a i o uczniów jesteśmy zupełnie spokojni.

Z tem wszystkim pozostaje w ścisłym związku też domowe wychowanie i dopomaganie w zaspokojeniu codziennych potrzeb naszej uboższej młodzieży. Ponieważ fundusze stypendyjne są szczupłe i tylko niewielu młodzieńcom w udziale dostać się mogą, pragniemy usilnie założyć dla uboższej młodzieży naszej bursę i fundusz stypendyjny zasilić. Otrzymane w tym celu zezwolenie od rządu na urządzenie loterii fantowej nie mogło być w ciągu b. r. zrealizowane i dlatego prosiliśmy o przedłużenie nam tego terminu na rok 1904 i spodziewamy się, że rząd nam nie odmówi i że w roku przyszłym te 100.000 losów po 2 Korony rozsprzedać zdołamy, w czym liczymy na pomoc i poparcie wszystkich naszych członków.

Dla szkoły zaś naszej ludowej istnieje od kilku lat komitet tutejszych pań Polek (z rejentową Dyboską na czele), który w czasie pory zimowej około 200 dziaćwie uboższej wydziela ciepłe obiady po 4 dni tygodniowo, gdy dzieci z powodu odległości na obiad do domów chodzić nie mogą i w szkole pozostają. Urządza dla nich corocznie gwiazdkę, a przy końcu roku szkolnego majówkę i tym sposobem łączy coraz silniejszymi węzłami tę szkołę z rodzinami ludu naszego i nad jej rozwojem pracuje.

Jeśli dodam, że w sprawie kursów uzupełniających dla dziewcząt zmieniony program nauki podług żądania śląskiej Rady szkolnej już przedłożony został, ale że odpowiedzi na to nasze podanie jeszcze nie ma, ale nadchodzą coraz pewniejsze wiadomości, że Rada szkolna tym kursom zatwierdzenia nie odmówi, a one tem samem staną się kursami „Macierzy szkolnej” — to chyba zostały tym sposobem omówione wszystkie najważniejsze czynności, jakie Zarząd w ciągu ubiegłego roku administracyjnego zatrudniał.

Wydział pragnie ile możliwości uwzględnić i zaspokoić wszystkie potrzeby nasze, które spostrzeże i zapewnia, że przed żadną sprawą nas obchodzącą się nie cofnie i śmiało rękę do dzieła przyłoży, musi jednak koniecznym rzeczy porządkiem załatwiać sprawy w miarę, jak się wylaniają kolejno i ograniczać się w miarę środków nam do dyspozycji zostawionych. Zwraca się jednak do wszystkich członków z uprzejmą prośbą o życzliwe rady i wskazówki, jeśli gdzie jakie braki lub usterki się znajdują, a ze wszystkiego nie omieszką skorzystać, co do podniesienia oświaty naszego ludu zmierza.

Przechodząc do sprawozdania rachunkowego za ubiegły rok administracyjny, donosimy, że dochody „Macierzy” osiągnęły w ostatnim roku rachunkowym wysokość dotąd jeszcze w sprawozdaniach niewykazaną. Wynoszą one bowiem 140.221 K 12 h, mianowicie z wkładek członków zwyczajnych 1.530 K 83 h, z wkładek członków założycieli 20.498 K 38 h (wpłynęły legaty ś. p. Strzeleckiego z Żytomierza 14.675 K, ś. p. ks. Kufla z Bierzanowa, ś. p. Majchrowskiego z Tarnowa i ś. p. ks. Skrzyńskiego z Krakowa 2.000 K); z darów i wkładek 89.654 K 33 h (w tem znajduje się kwota 42.000 K, nadesłana przez p. mecenas

Osuchowskiego z zebranych przez niego 30.269 rub. 52 kop., które się znajdują w jednej instytucji kredytowych w Królestwie), z subwencji rządowej 16.000 K, z procentów 1.142 K 71 h, z opłat szkolnych 3.555 K, z innych dochodów 753 K 65 h. Oprócz tego na fundusz stypendyjny wpłynęło 5.527 K 91 h, na szkołę ludową 31 K 68 h, na seminarium nauczycielskie 622 K 52 h, na ochronkę polską 23 K 76 h, na bursę 284 K 4 h, z loteryi fantowej 596 K 31 h.

Wydatki na gimnazjum wynosiły w roku 1902/3 63.569 K 81 h, mianowicie płaca profesorów 49.795 K 52 h, sprzęty i urządzenia 835 K 54 h, środki naukowe 2.937 K 58 h, inne wydatki 10.001 K 17 h. Oprócz tego na stypendys, podręczniki i czesne dla biednych uczniów wydano 9.980 K, na szkołę ludową 21.918 K 54 h, na opłaty pocztowe 542 K 3 h, na druki „Macierzy” 775 K 90 h, na budowę ochronki w Michałkowicach 2 082 K 99 h, na loteryę fantową 763 K 30 h, na spłacenie długu ciężącego na budynku gimnazjum, na zapłacenie należności przenośnej i na instalację gazu 48.208 K 5 h, inne wydatki niegimnazjalne 1.953 K 29 h. Wszystkie wydatki wynosiły 149.793 K 91 h. Ponieważ „Macierz szkolna” zmuszoną była oddać budynek gimnazjalny, za który poprzednio zapłaciła 41.527 K 58 h, więc wszystkie wydatki wynosiły 191.321 K 49 h, o 51.100 K 37 h więcej niż dochody, i o tyle też zmniejszył się majątek „Macierzy”, który dnia 15. września 1903 wynosił 110.692 K 44 h. Obecny stan jego wynosi okragło 108.000 K.

Ten majątek jest ulokowany:

1. W placu budowlanym na wyższym przedmieściu w Cieszynie w rzeczyskiej wartości 41.071 K 28 h
2. Na książeczkach kas oszczędności 13.693 „ 29 „
3. W papierach wartościowych 52.330 „ — „
4. W zaliczkach udzielonych profesorom 1.300 „ — „
5. W gotówce kasowej 2.297 „ 87 „

Razem . . . 110.692 K 44 h

Koszta utrzymania gimnazjum poczynszy od jego założenia były w ciągu ośmiu lat następujące:

W roku 1895/6	31.668 K 80 h
„ „ 1896/7	33.665 „ 14 „
„ „ 1897/8	38.411 „ 06 „
„ „ 1898/9	53.086 „ 27 „
„ „ 1899/1900	57.455 „ 09 „
„ „ 1900/1	60.429 „ 50 „
„ „ 1901/2	59 594 „ 60 „
„ „ 1902/3	63.569 „ 81 „

Razem . . . 397.880 K 27 h

Doliczywszy wartość budynku gimnazjalnego 89.735 „ 63 „

Otrzymamy ogólne koszty gimnazjum 487.615 K 90 h

Koszta zaś polskiej szkoły ludowej wynosiły przed otwarciem na adaptację, ławki, sprzęty i t. p. 9.130 K 44 h

W roku 1900/1	14.930 „ 18 „
„ „ 1901/2	18.956 „ 26 „
„ „ 1902/3	21.918 „ 54 „

Razem . . . 64.935 K 42 h

Na ochronkę w Michałkowicach wydano dotąd na plac budowlany i plany budowlane 2.082 K 99 h.

Na wszystkie trzy szkoły wydała już „Macierz szkolna” 554.634 K 31 h.

Koszta utrzymania polskiej szkoły ludowej w roku 1903/4 wynosić będą 24.000 K, na zapomogi dla biednych uczniów potrzeba 7.500 K, na pocztę, druki i inne wydatki 3.500 K, na budowę polskiej ochronki w Michałkowicach 15.000 K, na emerytury i różne wydatki gimnazjalne, które dotąd jeszcze pokryte nie zostały, 3.500 K, razem 53.500 K. Tyle musi „Macierz” zebrać, aby pokryć wszystkie swoje wydatki w roku 1903/4.

Co do formalnej strony czynności naszych, to odbył Zarząd w ciągu roku 9 posiedzeń, nie licząc osobnych kilka posiedzeń ściślejszego kółka delegowanych do oddania gimnazjum 4 członków Zarządu z odnośną komisją rządową. Wydano kilka odezw i ogłoszono je drukiem, tak dla przymnożenia dochodów, jak też w sprawie loteryi fantowej, a wreszcie w sprawie upaństwowienia gimnazjum.

Członków przybyło w ostatnim roku 223, pomiędzy tymi 23 założycieli. Po wykreśleniu zmarłych i tych, co od dłuższego czasu z wkładkami zalegali (46), wynosi obecnie liczba członków 1263, między tymi 10 honorowych, 352 założycieli a 901 zwyczajnych. Wysłano w ciągu roku 1277 listów a 522 innych przesyłek, razem było 1799 ekspedycji.

Kończąc niniejsze sprawozdanie za 18. rok istnienia „Macierzy szkolnej”, musi Zarząd wyrazić jak najserdeczniejsze dzięki wszystkim naszym przyjaciołom i ofiarodawcom, którzy nam pomogli dokonać tak pięknego dzieła, jak gimnazjum polskie w Cieszynie, o którego byt materialny na przyszłość jesteśmy spokojni. W szczególności zaś podziękowanie nasze serdeczne należy się wszystkim Delegatom, za nieustanne zjednywanie nam członków, — Szanownym Redakcyom pism polskich, za ciągle przypominanie społeczeństwu sprawy cieszyńskiej i za pośrednictwo w zbieraniu składek, — WW. Mecenasowi Osuchowskiemu i Towarzyszom Jego z Komitetu ratunkowego, za zebranie znaczniejszych funduszy na nasze gimnazjum i seminarium nauczycielskie, z których to funduszy mogliśmy na końcu zaczerpnąć tak znaczną kwotę na strącenie hipoteki 37 tysięcy Koron, — Szanownemu Gronu nauczycielskiemu i dyrektorowi gimnazjum Józefowi Winkowskiemu, za ich gorliwą pracę nad naszą młodzieżą, za gruntowne przygotowanie jej do pierwszego egzaminu dojrzałości i za jego świetny wynik, wreszcie za pełne taktu postępowanie z Władzami rządowymi, gdyż to wszystko nam bardzo ułatwiło sprawę upaństwowienia gimnazjum, — Prześwietnemu Kołu polskiemu i wszystkim Jego członkom, nie tylko za gorliwe poparcie nas u naczelnego rządu, ale też i za tak znaczne osobiste na ten cel ofiary, — wreszcie całemu społeczeństwu polskiemu za gorliwą pamięć i opiekę nad szkołami i wogóle nad sprawami naszemi, które bez tego poparcia nie rozwinęłyby się tak pomysłnie.

Ponieważ walne zebranie nasze jest jedynym i najważniejszym organem „Macierzy szkolnej” do objawienia jej zdania i zapatrywań na zewnątrz, godzi się, aby wszyscy obecni uznali i sprawdzili to z całym Zarządem jednomyślnie, że tę najważniejszą ostatnią zdobycz na polu narodowym mamy jedynie tylko nadzwyczajnej łasce i niezrównanej dobroci i troskliwości o swe wszystkie ludy, naszego Najjaśniejszego Monarchy do zawdzięczenia. Jemu cześć i wdzięczność

nasza niewygasła po wszystkie czasy za ten wspaniały dowód Jego wielkiego serca od nas wszystkich się należy i dlatego chcąc dać wyraz tej naszej najgłębszej, nigdy niewygasłej czci i wdzięczności, proszę Szanowne Zgromadzenie, aby wszyscy za mną, raczyli powtórzyć z głębi serca trzykrotny okrzyk: „Nasz Najjaśniejszy Pan, Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!” —

Przebieg walnego zgromadzenia „Macierzy szkolnej“,

odbytego dnia 28. listopada b. r.

Zgromadzenie odbyło się w obecności blisko 200 członków, przybyłych ze wszystkich stron Księstwa Cieszyńskiego. Zgromadzenie zagaił ks. Londzin jako prezes i poświęcił ś. p. drowi Wieluchowi i ś. p. prof. Wyrwińskiemu pośmiertne wspomnienie i wezwał obecnych do uczczenia ich pamięci przez powstanie.

Już po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia rozpoczęła się debata, gdyż kilku członków domagało się zmiany protokołu co do zeszłorocznych zajęć na walnym zgromadzeniu, ale ogromna większość obecnych stanowczo się temu sprzeciwiła.

Sekretarz dr. Antoni Dyboski odczytał następnie sprawozdanie, które osobno drukujemy. Inżynier p. Sykała oświadczył, że nikt tego sprawozdania nie zrozumiał, za co spotkał się z głośnym protestem ze strony większości. Ponieważ p. inżynier zaczął się niecierpliwić wobec głośno objawionego przez większość zdania, przewodniczący, chcąc wprowadzić debatę na właściwe tory, zaznaczył wyraźnie, że przecież nie może nikt przemawiać imieniem wszystkich, kiedy olbrzymia większość protestuje.

Ponieważ ks. Londzin, jako dokładnie obznajomiony ze sprawami „Macierzy“, zmuszony był częściej głos zabierać, oddał przewodnictwo w ręce ks. radcy Piotra Moronia, na co się wszyscy zgodzili.

Inżynier p. Sykała postawił wniosek, domagający się przedstawienia członkom drukowanego sprawozdania na tydzień przed walnym zgromadzeniem. Rozwinięła się nad tem dłuższa dyskusja; wreszcie uchwalono, aby w dzień walnego zgromadzenia każdy na sali obecny członek otrzymał drukowane sprawozdanie.

Redaktor Friedel żądał wyjaśnień co do rubryki rachunkowej „inne wydatki gimnazjalne“, wynoszącej 10.000 K. Ks. Londzin odpowiedział, że księga rachunkowa mieści wiele rubryk, które jednak wszystkie są zajęte. Wydatki na gimnazjum mieszczą się w czterech rubrykach, mianowicie: 1. płace nauczycieli, 2. sprzęty i urządzenia, 3. środki naukowe, 4. inne wydatki gimnazjalne. Ostatnia rubryka obejmuje raty amortyzacyjne długu ciążącego na budynku gimn., które wynoszą okragło 2000 K, wynagrodzenia za legitymacye kolejowe przeszło 1000 K, adaptacye w budynku gimnazjalnym i liczne uzupełnienia w urządzeniu około 2000 K i t. d.

P. Bukowski zapytywał Zarząd, co się dzieje z prawem publiczności dla polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Prezes i sekretarz udzielili potrzebnych wyjaśnień z nadmienieniem, że sprawa znajduje się na dobrej drodze.

Dr. Kłuszyński żądał, ażeby „Macierz“, przeprowadziwszy upaństwowienie gimnazjum polskiego,

zajęła się zakładaniem szkół ludowych w gminach zagrożonych. Zgromadzenie wyraziło jednomyślne życzenie, ażeby Zarząd miał tę sprawę na oku.

P. inżynierowi Sykała nie podobał się tekst odezwy, ogłoszonej przed kilku tygodniami; uważa ją za mdłą. Inni jednak mowcy uważali ją za wcale dobrą i nie zgadzali się z twierdzeniem p. Sykały, jakoby upaństwowienie jednego gimnazjum polskiego miało być tak wielkim zwycięstwem, kiedy Niemcy, stanowiący mniejszość napływową, posiadają w Księstwie Cieszyńskim aż sześć zakładów średnich rządowych.

Dr. Farnik domagał się, ażeby Zarząd ogłaszał w swoim sprawozdaniu, ile pieniędzy wpłynęło ze Śląska, a p. Grycz z Łyżbic dołączył żądanie, aby dodano, z ilu pozycji datki śląskie się składają.

Następnie udzielono jednogłośnie na wniosek p. rejenta Kasprzaka, członka komisji rewizyjnej, Zarządowi absolutorium z prowadzenia rachunków i przyjęto całe sprawozdanie do wiadomości.

Nastąpiły wybory, z których wyszli ogromną większością następujący członkowie: ks. Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie, ks. Piotr Moroh, radca Jenerałego Wikaryatu, dziekan i proboszcz w Rychwałdzie, ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie i p. Fr. Tomiczek, właściciel realności na Bobrku, na trzy lata, a dr. Ernest Farnik, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie, na dwa lata.

Podczas skrutynium omawiano różne wnioski i życzenia. Inżynier p. Sykała i towarzysze postawili wniosek, ażeby Walne zgromadzenie odbywało się od-tąd nie w sobotę lecz w niedzielę, ażeby w niem mogli wziąć udział górnicy i robotnicy. Przeciw takiemu użyciu niedzieli zaprotestowali głównie rolnicy, mówiąc, że niedziela jest dniem służby Bożej, i że woła przez pół dnia w sobotę od pracy się oderwać, niż niedzielę tracić, która u nich ma inne znaczenie i inny cel, niż u wnioskodawców. W końcu Walne zebranie uchwaliło bardzo znaczną większością, że i nadal ma pozostać przy sobocie jak było dotychczas.

Dyrektor p. Winkowski podnosi potrzebę bursy dla biednych uczniów gimnazjum. W sprawie tej przemawiało wielu mowców. Ks. Londzin i dr. Dyboski wyjaśniają, że loterya „Macierzy“ ma właśnie na celu założenie bursy i proszą zebranych gorąco, aby się zajęli rozprzedażą biletów, które w najbliższym czasie rozosłane zostaną w znacznej liczbie do wszystkich gmin śląskich.

Następnie zamianowało Walne zgromadzenie jednogłośnie członkiem honorowym Henryka Sienkiewicza.

W końcu podziękowało zgromadzenie na wniosek p. dyrektora Winkowskiego ks. radcy Moroniowi za bezstronne prowadzenie obrad.

Zgromadzenie trwało pięć godzin i było bardzo ożywione. Gdyby nie osobiste wycieczki niektórych mowców, przebieg zgromadzenia byłby wprost wspaniały. —

Jura i Jónek.

Jura. Janiczku no a cóż, nie zmorześ?

Jónek. Aba, joch usz na większych mrozach bywoł, a nie sie mi nie stało. Latosio zima to nie tak zdradki przyszła, jak łohskoroczno; człowiek miał czas wyhledać se papucie i ciepłe hónuce a jak wzuję sztwioro galot, trzy westy, sztyry kaboty na wyrch

burnus a podspodek dwie ciepłe koszule i dwoje gaci — baranionke spuścim na uszy, ręce wraz z kożuszanymi jednopalcówkami a przez kark przewiesimse mufek — tobych mógł być bai z Napoleonem na Mogola jechać — niebył bych zmors.

Jura. Jo zaś mom na zime troche inszą rade. Nie obuwow telero galot ani kabotów, chodzem jeny w jednej porze, ale za każdym pore co se ty więcej obujesz, to jo se po kieliszku warzonki więcej wypijem. Cie rozgrzewo od wyrchu a mie od postrzodka.

Jónek. Tóż widzisz, każdy sie inaczej rozgrzewo. Pana Prochaskę naprzykłod rozgrzoły wybory do Rady miejskiej, że se powiedział: już tam więcej nie pójdę i przepod.

Jura. Zaś tam będzie o jednego mądreka mieni.

Jónek. A ten pon Eduard von der Olsa też przepadli, bo robili panu Dymłowi strasznie moc kłopotu jakimisi opozycjami.

Jura. Toć, pon Eduard pokiel pisali piękne wiersze, to sie ich żoden nie boł, ale jak skoro sie zaczon mieszać do miejskiej gospodarki, tak mu zaroz skrećili kark.

Jónek. Und er schlug ihn mit der Hacke durch und durch — bis auf die Jacke.

Jura. A ściebie co za Niemiec?

Jónek. Und er eilte durch das Zimmer — langsam aber vorwärts immer.

Jura. Nie szpasuj synek, bo sie ludzie na nas pogniewają, że po niemiecku rządzymy. Powiedz mi raczy, co to mo znaczyć?

Jónek. To są snoci wiersze Edwarda.

Jura. Ale idź, dyć to przypomino ten wiersz: kommt der Hase mit der flinta, schießt den Jäger in die hinta.

Jónek. Cha, cha, cha, toć isto, że przypomino.

Jura. Ale wiesz, to je tu jeden żydek na Bobrku co też tak umie pięknie po polsku pisać, jak ten poeta to wiersze. Posłuchaj jak mo napisane na szyldzie: „Adolf Brand. Sprzedarz Towaruf Korz - ennych Zuckru Kawy Soli Mydła Ryżu Specku Wurstu Swicz - ek Zemmel Piwa Mąki Pestowej i Kaszywa.“ „Sprzedarz, Mleka Drzewa Wenglo Flaszowego Piwa Bardonowego Chleba Amerykańskiego Petryola i Kapusty.“

Jónek. Panie Brand! bravo! Nie poprosiłbyś też Pan kogo, żeby ci to pięknie po polsku napisał?

Jura. Toćby też mógł nie robić wstydu naszym ludziom kie snich żyje. —

· Z ziem polskich.

Dola redaktorów polskich w zaborze pruskim. Izba karna w Bytomiu skazała na 6 miesięcy więzienia wydawcę i redaktora „Górnoślązaka“, dra Kowalczyka na 6 tygodni więzienia za to jedynie, że jako odpowiedzialnego redaktora podawał jednego z zecerów, nie posiadającego kwalifikacji na redaktora. Odpowiedzialny ten redaktor skazany został również na 4 tygodnie więzienia. — Na 90 marek kary skazał sąd w Gliwicach odpowiedzialnego redaktora „Głosu śląskiego“ p. Pichulka za — pochwalenie nauczycieli Niemców. „Głos śląski“ zamieścił ze wsi Bujakowa korespondencję tej mniej więcej treści: Mam tu nauczycieli, z których jesteśmy zadowoleni. Uczą

po niemiecku, bo muszą, ale poza tem żyją z nami w zgodzie i chodzą pilnie na polskie nabożeństwa. — Prokurator wywoził, że taka pochwała ze strony pisma polskiego jest obrazą dla nauczycieli. Można ją bowiem tak zrozumieć, że uczą oni po niemiecku z musu tylko, a nie z poczucia obowiązków i z patriotyzmu. Sąd przychylił się do tych oryginalnych wywodów prokuratora. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Parlament austriacki jest umierający. Od 17. z. m. nie postąpiono ani krok naprzód. Obstrukcja panuje wszechwładnie. W najbliższych dniach będzie on odroczony. D. 15. b. m. rozpoczyna się we Wiedniu obrady delegacji. —

— W Sejmie węgierskim trwa w dalszym ciągu obstrukcja techniczna przy pomocy licznych formalnych wniosków i imiennych nad nimi głosowań. W ciągu posiedzenia prezydent gabinetu hr. Tisza zabrał ponownie głos i oświadczył, że właściwie wdzięcznym jest obstrukcji za to, iż ona sama najlepiej pokazuje krajowi, jak nadużywa regulaminu i dyskredytuje parlament. Obstruująca opozycja straci przez to wszelki wpływ i powagę wśród narodu. Większość ma środki, by w myśl regulaminu obronić się przeciw takiemu postępowaniu. —

Prusy i Niemce nie są tak bogate jak Anglia lub Francja, a mimo to odgrywają ustawicznie dotąd rolę wielkiego mocarstwa. Niemcy zapragnęły, ale zapóźno, stać się obok państwa potężnego na lądzie, także państwem morskiem. W tym celu zajęły znaczne obszary ziemi po za morzami; mają dzisiaj swoje kolonie, które im nietylko żadnego zysku nie przynoszą, ale nawet muszą dużo na nie wydawać pieniędzy. Niemcy mają dziś niemałą flotę wojenną i okręty kupieckie, a myślą nawet więcej ich jeszcze pobudować. To też nie dziw, że finanse rzeszy niemieckiej w smutnem znajdują się położeniu. W roku przeszłym potrzeba było dla zrównoważenia bużetowego zaciągnąć pożyczkę w sumie 70 milionów marek. Do tego dochodzi niedobór z r. 1902, wynikający z wydatków na wojsko. Obecnie okazuje się nowa potrzeba finansowa, którą okragło na 100 milionów marek obliczają. Tych mają dostarczyć poszczególne państwa rzeszy niemieckiej. Nie chcą one o tem ani słuchać, do wspólnego skarbcza nie myślą wcale dorzucać tak zwanych dodatków matrykularnych. Nie pozostaje zatem nic innego, jak uciec się do właściwego źródła dochodów t. j. do cła, ale i tu wielkie nasuwają się trudności z tego powodu, że trzeba nasamprzód Niemcom zawrzeć traktaty handlowe z innemi mocarstwami. Niewiadomo rzeczywiście, jakieby artykuły można jeszcze ocłić? Cukier i okowita są już nawet przeciążone cłami. Jak się domyślają gazety niemieckie, rząd rzeszy myśli podobno o ocłeniu piwa i tytoniu. Wątpić wszakże można bardzo, czyby parlament zgodził się na ich ocłenie, wiedząc o tem, że wśród ludności kraju powstałoby sarkanie a może jeszcze co gorszego. Tytoń zagraniczny jest już ocłony a i krajowy ponosi dość wysoką akcyzę. Tedy nie ma źródła, skądby rząd mógł nowej siły finansowej zaczerpnąć. Dodać i to jeszcze potrzeba, że drobniejsi rolnicy, przemysłowcy i kupcy coraz więcej upadają, że socjaliści, którzy w parlamencie znacznemi rozpo-

razdają siłami, nie omieszkali by rozwinąć jeszcze potężniejszej niż dotąd agitacji przeciw rządowi. —

— Niepokojące wieści o chorobie cesarza Wilhelma rozgłaszają dzienniki wiedeńskie, francuskie i angielskie. Wobec tego biuro telegraficzne Wolffa podaje wiadomość zaczerpniętą z „miarodawczego źródła“, że — zdrowie cesarza stale się polepsza. W niedzielę przyjmował cesarz na osobnym posłuchaniu kanclerza hr. Bülowa, w poniedziałek ambasadora amerykańskiego barona Speck v. Sternberga. Według frankfurckiej „Kleine Presse“ widać na cesarzu wyraźne ślady choroby. Jest podobno przygnębiony. Jak donosi berliński korespondent do „Petersburger Zeitung“, powołała cesarzowa w tych dniach do zamku kilku muzyków oraz śpiewaków tureckich. Rozweselali oni cesarza. Ponieważ cesarz dotąd od czasu choroby nie przemawiał ani publicznie, ani nawet w ścisłym kółku, przypuszczają, że głosu jeszcze nie odzyskał. Cesarz jest podobno niecierpliwy, nie poddaje się ściśle radom lekarzy i to jest przyczyną, że go dotąd jeszcze nie wyleczono zupełnie. Takie krążą pogłoski w prasie niemieckiej, nie wiadomo o ile prawdziwe. —

Rzym. W Rzymie wywarł wstrząsające wrażenie nagły zgon świeżo przybyłego z Chin wacelnika niemieckich misji katolickich w tym państwie, biskupa Anzera. Biskup w poniedziałek wieczorem zabawił się najswobodniej w gronie seminarzystów niemieckich w przytułku „Anima“, gdzie zamieszkał. Wyglądał czerstwo i zdrowo. Dnia 24. z. m. w południe zaproszony był na śniadania do posła pruskiego przy Watykanie barona Rothenhans. Gdy nadszedł pilny list do biskupa, udano się do niego i znaleziono go leżącego bez przytomności. Przywołany lekarz stwierdził paraliż. Po trzech godzinach biskup wyzionął ducha. Wiadomość o nagłym zgonie biskupa Anzera wywarła przygnębiające wrażenie na Ojcu św., który go dnia poprzedniego dopiero przyjmował na posłuchaniu. Dzienniki oddają sprawiedliwość wielkim zasługom misyjnym zmarłego. —

Mandżurya. Dzienniki angielskie zgodnie podnoszą, że położenie na dalekim Wschodzie zaostrzyło się tak bardzo, iż obecnie jest groźniejszym, niż kiedykolwiek indziej. W kołach rządzących w Chinach nie wierzą, aby Japonia, na wypadek starcia orężnego z Rosją, mogła odnieść zwycięstwo. Wobec tego żądania Rosji, postawione Chinom, powinny być przez rząd przyjęte. —

— „Köln. Ztg.“ donosi z Petersburga: Nieprzyjazne usposobienie Koreańczyków dla Japonii wzmagają się, gdyż rząd japoński osiedla Japończyków w Korei i gromadzi wojska w portach koreańskich. 8. pułk piechoty, brygada artylerii i pułk kawalerii mają być z głębi Rosji przytransportowane na półwysep Kwantung. Chińczycy okazują w Mandżurii bardzo wrogie stanowisko wobec Rosji. Według nadeszłych ostatnich depesz oficerowie i żołnierze zostali przez Chińczyków opluci, wojsku zamykano drogę, a przed konie rzucano wybuchające naboje. —

R o z m a i t o ś c i .

— PP. fryzyerów, felczerów i perukarzy uprasza się o nadesłanie adresów w celu doręczenia im na okaz fachowego pisma ilustrowanego. Adresować: Szczepny Załuski, Lwów, ul. Sykstuska nr. 35 (Galicya). —

— Skuteczny dobry środek domowy, który przeszedł przez próbę czasu i od więcej niż 50 lat w coraz to większych ilościach bywa używany, jest słynna praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze. Jej znakomita, antyseptyczna chłodząca i ukajająca boleść skuteczność, czynią ją nieodzownym środkiem do obandażowania przy ranach wszelkiego rodzaju. Praska maść domowa jest także do nabycia w tutejszych aptekach i znajduje się w aptekach domowych wielu fabryk maszyn, cukrowniach, gorzelniach, hutach szklanych i żelaznych i nie powinno jej brakować w żadnym gospodarstwie domowym.

Z Cieszyna i okolicy.

— Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza przyjętym zwyczajem w niedzielę, dnia 13. grudnia 1903 w sali „Domu Narodowego“ uroczystość Mickiewiczowską. Program składa się z następujących punktów: 1. Słowo wstępne. 2. Chór dziewcząt dwugłosowy: a) Wilija; b) Świtezianka Mickiewicza. 3. Deklamacya (z Mickiewicza „Dziadów“). 4. Fortepian: a) Melodya Mendelssohna; b) Fragment ze „Strasznego Dworu“ Moniuszki. 5. Skrzypce: Legenda, Wieniawskiego op. 17. 7. Odczyt. Po odczycie następuje pauza. 8. Chór mieszany (2 piosenki). 9. Fortepian: a) „Słowik“ Liszta; b) „Mazurek“ Szopena. 10. Śpiew solowy: a) M. Radwan, Pielgrzym; b) F. Szopen: Dwójaki koniec. 11. Skrzypce: Kujawiak, K. Łady. 12. Żywy obraz: Postacie z głównych dzieł Mickiewicza. Początek o godzinie 8. wieczorem. Ceny miejsc od 2 K w dół. Wydział Czytelni uprasza o jak najliczniejszy udział. —

— Wydział „Polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Cieszynie“, składa niniejszem członkom jabłonkowskiego Kółka „Towarzystwa pedagogicznego“ serdeczne dzięki za ich sumienną pracę koło oświecenia wieczoru listopadowego znakomitą muzyką i pięknym śpiewem. Dziękujemy również p. profesorowej Wróblewskiej za wszelkie trudy a szczególnie p. Urbańskiemu z Krakowa, który swą prawdziwie artystyczną grą na skrzypcach podniósł uroczysty nastrój chwili i znakomicie się przyczynił do urozmaicenia wieczoru. —

— Sprawozdanie kasowe z uroczystego Wieczoru listopadowego, urządzonego staraniem Polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Cieszynie, dnia 29. listopada b. r. ku uczczeniu 78-letniej rocznicy walki narodu polskiego o wolność. Uzyskano za bilety 148 K 20 h; naddatek pana A. S. z Cieszyna 4 K; za bilety po wieczorku od osób życzliwych 11 K; za programy sprzedane na sali 1 K 88 h; razem 165 K 8 h. Wydatki 94 K 68 h. Czysty dochód 70 K 40 h użyty został na pokrycie wydatków złotych. Publiczność niestety nie dopisała tą razą, wobec czego pożyczka złotowa nie została w zupełności spłaconą.

Skarbnik.

— Korespondent cleszyński „Słowa Polskiego“, znany ze swoich jednostronnych informacji, napisał korespondencyę o przebiegu walnego zgromadzenia „Macierzy“, w której usiłuje wszystko przekręcić i w fałszywym świetle przedstawić. Osobiste zaczepki nazywa „rzeczową krytyką“, usilną pracę „zaskorupieniem się w szablonie“, prawdę nazywa fałszem a poświęcenie egoizmem. „Zaskorupienie się w szablonie“

o tyle tylko może się odnosić do Zarządu „Macierzy“ o ile nie wpuścił w skład swój korespondenta „Słowa Polskiego“. I dobrze uczynił, bo kto nie zdał egzaminu z pracy, kto wszędzie szerzy niepokój, ten do Zarządu „Macierzy“ należeć nie powinien. Nie dziwnym się wcale, że korespondent z walnego zgromadzenia jest niezadowolony, gdyż pionki wysuwane przez niego pobite zostały na całej linii. Niechże jednak korespondent uważa to za pewną pociechę dla siebie, że i większość jest niezadowolona. Niestety słowa krytyki były „nieśmiałe i nieliczne“. Wyjaśnić przecież wypadało dotychczasową działalność korespondenta, skąd się wziął na Śląsku, kto go tu ścigał, dlaczego go ścigał, ile się najjeżdżono, nim go tu sprowadzono i t. p. Wszystko to jest niejasne i wymaga wyjaśnienia. Ale pocieszajmy się, że: co się odwlecze, to nie uciecze. —

— **Hakatyzm w Cieszynie.** Do jakiego stopnia rozwydrzył się szowinizm Niemców cieszyńskich, dowodzi tego fakt następujący: Nowozałożona księgarnia polska pod firmą „tella“ w Cieszynie w dobrze zrozumianym interesie dała na jednym z wolnych murów na Saskiej Kępie wypisać swoją reklamę, naturalnie w języku polskim. To tak naszych najserdeczniejszych kłuło w oczy a mianowicie słowa „Kupujcie u ziomeków swoich“, iż postarali się w urzędzie gminnym, że tenże przysłał bezzwłocznie księgarni nakaz, ażeby pod karą 100 Koron powyższe wyrazy w przeciągu 24 godzin zamazać kazała. Wobec tego, iż podobny nakaz jest bezprawny i przeciwny konstytucji państwowej, wniosła księgarnia rekurs do wyższej władzy, która niezawodnie znieśnie rozporządzenie p. burmistrza i da pozwolenie na powtórne umieszczenie powyższych wyrazów. W każdym razie niniejszy wypadek ilustruje w sposób jaskrawy stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskim. Doszło więc do tego, iż Polakowi na prastarej i rdzennie polskiej ziemi Piastowskiej nie wolno się odezwać do rodaków swoich, mimo iż konstytucja mamy przecież zawarowane równouprawnienie językowe. —

— **Z kroniki policyjnej.** Wskutek rozpisania listów gończych przez władze policyjne w Oświęcimie i Cieszynie, policja krakowska aresztowała niejakiego Henryka Biedermana, vel Chaima Pasmoniera, rodem z Oświęcima, za kradzież znaczniejszej kwoty pieniędzy w Cieszynie, po dokonaniu której to kradzieży zbiegł Biederman do Krakowa. —

— **Wina Kleina.** Daleko poza granice państwa sięgające sławą cieszą się wina z wielkiego handlu Ignacego Kleina w Cieszynie, których bogaty skład w rzadkich markach austriackich i węgierskich win górskich z najlepszych winnic państwa z najstarszych roczników jest prawie bez konkurencji. Cenne te gatunki win, jakoteż ulubiona marka specjalna jako wino stołowe: Bexbeutel Stein z najlepszych składów Gumpoldskirchen sprzedaje się w detalicznych składach: ul. Niemiecka 22, Ferdynand Pilzer, Saska Kępa nr. 15, Tomasz Kopy, ul. Prutka nr. 6. Pan Klein zawdzięcza swą sławę znakomitego fachowca i jego firma wielki międzynarodowy rozgłos niezmordowanej pilności i zdrowemu zmysłowi dla wymagań konsumentów, jakoteż uczciwemu prowadzeniu interesu. —

— **Z cieszyńskich sądów przysięgłych.** Jan Mucha, 19-letni parobek z Aleksandrowic, okradł na dworcu w Boguminie kelnera Sterna, wyrządziwszy mu szkodę na 1.500 Koron. Mucha skazany został na

3 1/2 roku ciężkiego więzienia. — Gerwazy Zydrón, górnik w Herzmanicach, który w gniewie zastrzelił swoją żonę pijankę zaniedbującą swoje obowiązki i wynoszącą wszystko z domu, co tylko sprzedać mogła, uwolniony został na podstawie werdyktu przysięgłych. — Fr. Friedel, redaktor „Głosu ludu śląskiego“ we Frysztacie, skazany został za obrazę radnego Stanisława, na 14 dni aresztu. —

— **Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie** złożyli: p. Paweł Pisarek, rolnik w Zarzeczcu i p. Jan Kopeć w Dziedzicach po 2 K; p. Józef Kopeć w Dziedzicach 4 K; p. Michał Wrzeł, rolnik w Zabrzegu, p. Franciszek Kopeć, rolnik w Bronowie, p. Franciszek Polak, nauczyciel w Mazańcowicach, p. Józef Polak, rolnik na Bobrku po 2 K; p. Jan Friedel w Markłowicach 4 K; p. Józef Wawrzeczek, właściciel realności w Cieszynie i p. Karol Friedel, majster krawiecki w Niem. Lutyni po 2 K; ks. Jan Ryczek, wikary w Ustroniu 10 K; pp. Andrzej Drobisz, rolnik i Jan Drobisz w Ropicy, Jan Budny, introligator w Dziedzicach, Jan Szwiertnia, przełożony gminy w Kisielowie, Jan Zawadzki, przełożony gminy w Boguszowicach, Józef Tomiczek, Jan Gawlas, Jan Sojka w Hłownicy po 2 K; zebrane u p. Fr. Łacioka w Hłownicy 2 K 6 h; pp. Jan Przewoźnik, Ludwik Pisarek w Zarzeczcu, Józef Węglarz w Puńcowie po 2 K; p. Paweł Mamica w Jabłonkowie nadesłał 17 K, które złożyli: ks. Józef Nidecki, wikary 5 K, p. Andrzej Bukowski, nauczyciel w Boconowicach 4 K. pp. Władysław Bukowski, nauczyciel, Paweł Mamica, urzędnik, Andrzej Czudek, piekarz i ks. Jan Hess, wikary po 2 K; ks. Stanisław Weissmann, proboszcz w Dębowcu 4 K; p. Jerzy Michejda, nauczyciel w Ustroniu 2 K; p. J. Januszewski w Boguminie: wyjęte ze skarbonki umieszczonej w filii bugumińskiej Towarzystwa oszczędności i zaliczek 8 K 50 h. —

— **Z Dziedzic.** W niedzielę, dnia 22. z. m. odbyło się u nas staraniem tutejszej „Czytelni“ przedstawienie teatralne, którego czysty zysk przeznaczono na „gwiazdkę“ dla dzieci szkolnych. Amatorzy miejscowi odegrali Kołodzieja „Obieźsasów“, sztukę dramatyczną ze śpiewami, dosyć trudną, wywiązując się dobrze ze swego zadania, zwłaszcza rolę Wojciecha i Kasi, jakoteż agenta zostały doskonale oddane. Prawdziwa wdzięczność należy się Kółku amatorskiemu i jego kierownikowi p. Km. za ich usiłowania, które nam sprawiły wieczór tak przyjemny i pouczający. Zapelniona sala i co za tem idzie dobry wynik kasowy niech będzie dla nich nagrodą i zachętą na przyszłość.

— **Z Jaworza.** W niedzielę, d. 29. z. m. o godz. 8. zrana odprowadziliśmy naszego miłego i gorliwego duszpasterza, ks. Franciszka Zubra, z liczną procesją i muzyką. Był to dzień smutku w naszej parafii, ponieważ ks. proboszcz długo był pomiędzy nami, troszczył się o nas i o nasze dziatki i o dobro kościoła. Bo jak się dostał do tej parafii, to nasz kościółek wyglądał pusty, ale teraz się popatrzeć? I niejeden powie: skąd się to wszystko wzięło, że tak ślicznie wygląda i tyle nowych rzeczy? Mamy to jemu do zawdzięczenia, ponieważ to wszystko stało się za jego staraniem. Będziemy mu za to wieczne wdzięczni —

— **Z Karwlniej.** Na szybie Hoheneggara zdarzył się w przeszłym tygodniu ze środy na czwartek następujący wypadek: Dwaj kopacze węgla, zatrudnieni w przodku kopaniem węgla, zostali popaleni przez ogień, który powstał z wielkiej ilości nagromadzonych

gazów w miejscu, w którym oni pracowali. Przypuszczać trzeba, że sobie byli sami winni, bo gdyby się byli przeświadczyli o wielkiej ilości gazów i przez to by się też byli dowiedzieli o zbliżającym się nieszczęściu, i wcale by się to nieszczęście nie musiało zdarzyć, jakie oni teraz muszą ponosić, gdyż nieszczęśliwych odwieziono do szpitala, w którym muszą w wielkich boleściach leżeć. Gdy wyzdrowieją, jeszcze będą mieć różne kłopoty. —

— **Z Karwiny.** W Karwinej, na kolonii Sowiniec, zdarzył się d. 30. listopada następujący smutny, ale zarazem i straszny wypadek: O godz. 1/2 6. wieczorem przechadzał się tamże 19-letni praktykant górniczy Honek. Gdy się przybliżał do gospody „Szramka”, wypadł nagle z tyłu 20-letni robotnik z szybu Głębin, imieniem Błatoń i pochwywszy Honka za piersi, ciął go nożem kieszonkowym w szyję (pod lewem uchem) i przeciął mu główną żyłę; wskutek utraty krwi zmarł Honek po dwóch godzinach na rękach lekarza. Zbrodniarz jednak nie zadowolniwszy się tem zabójstwem, napadł tegoż samego wieczora także jednego głucho-niemego żebraka i powaliwszy go na ziemię przerznął mu część twarzy od nosa aż do dolnej szczęki. Żandarmyeri udało się złapać zbrodniarza w dzień następny. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Wróćmy się do uroczystości Wszystkich Świętych i do dnia Zadusznego. I u nas jest ten piękny zwyczaj przyozdabiać groby kwiatami i wieńcami i oświetlać. Co piękniejsze! Nasz lud lubi sobie sam wieńce i kwiaty robić, jeżeli nie masz już polnych i ogrodowych. Ponieważ latoś była pora pogodna, bezwietrzna, kwiatów i wieńców była wielka liczba, a światła jeszcze więcej. Cmentarz oświetlony i kościół. Mnóstwo ludu młodych i starych napełniało cmentarz i kościół. Przybyli też i zdaleci, co mają krewnych swoich na naszym cmentarzu, każdy się chciał pomodlić. Pomiedzy mnóstwem ludu pokazała się też postać mężczyzny, który przebiegał cmentarz i do kościoła rzęsiście oświetlonego zajązał. Ludek poznał, że mu nie chodziło tak dalece o pobożność i o modlitwę za zmarłych, jako o szpiegowanie na wszystkie strony; aby widział, jacy ludzie się pomiędzy grobami przesuwają, jakie światła, jakie wieńce, jakie krzyże, jakie napisy, jak długie świece i t. d. Musiał to być jakiś krawiec, bo przyniósł ze sobą miarę. Chciał na cmentarzu komu co namierzyć i wnet przyszytyć. Lecz ludzie mu jakoś nie chcieli stać na miarę. Niektórzy powiadali, że to musi być jakiś akademicki krawiec, bo sobie ze swoją miarą bardzo poczynął. Więc dał się do miejscowego plebana. Choć nie miał plebana przy sobie, ale mierzył na wszystkie strony; a ponieważ nie dosyć na tem mierzyć, więc dał się do przyszywania, a przyszywał, jako akademicki krawiec, na wszystkie strony, aby podług swej mody przyszytyć. Nie dosyć na tem przyszytyć; dał się do szycia i uszył artykuł w „Głosie ludu śląskiego”, który tam każdy może sobie przeczytać. —

Parafianin.

— **Z Górnej Suchej.** W sobotę, d. 28. b. m. odprowadziliśmy na cmentarz do Średniej Suchej zwłoki tutejszego młodzieńca Franciszka Poloka, który w środę po długiej i ciężkiej chorobie w 20. roku życia swoje zakończył. Był on tutaj powszechnie lubiany, gdyż jako syn gospodźkiego, wiedział on jak się ma z ludźmi obchodzić, to też pogrzeb tak wcześniej

zgasłego odbył się przy wielkim udziale krewnych i znajomych z dalsza i bliska. Pomiedzy uczestnikami pogrzebu było widać też tutejszy „Związek straży pożarnej”, tutejszego przełożonego gminy i kilku wydziałowych. —

— Podobno musiało przyjść na ręce Szanownej Redakcyi tu stąd wysłane jakieś sprostowanie co do korespondencji, która była postawiona w numerze 46. „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Rozchodziło się tu niektórym członkom straży ogniowej, że nie było postawiono, w której gospodzie ową zabawę urządzili i, że nie strażacy byli bałamutami, ale kto inny. Żałuję bardzo, że nie napisałem, w której gospodzie owa zabawa była, bo myślałem, że to żadnej pochwały gospodzkemu nie przyniesie, jak tam zacząć o bałamutach pisać, ale gdyż tak chcą niektórzy panowie wiedzieć, tak im chcę ogłosić, że to było w gospodzie p. J. Krzystka, przełożonego gminy. Co do bałamutów, nie pisałem wcale, że strażacy byli nimi, gdyż tylko stało, że się znaleźli przy wymienionej zabawie, a tam przy tej zabawie nie byli tylko strażacy, ale byli też i nie-strażacy. Rozchodzi się też niektórym strażakom, dlaczego owe wesele p. Bajgera było nad ich zabawę wychwalane. Było one podniesione dlatego, że jak przeszły raz nadmieniono już było, nie śpiewali po niemiecku ani też po czesku, tak też nie było żadnych awantur ani bałamutów. I słusznie owo wesele było wychwalone, bo nie zawsze się tak zdarza, ażeby tak bez żadnych przeszkód wesele się odbyło. Zaraz po tem weselu odbyły się dwa inne wesela, które wcale spokojne nie były. Chcieli się też tam niektórzy robić panami, bo jak wiadomo, według zdania Niemców każdy, kto mówi po niemiecku, jest panem, tak i oni zaczęli po niemiecku śpiewać i mówić. Ale broń Boże od takich Niemców, aż hańba człowiekowi musi być za to. Mamy tu wprawdzie parę młodzieńców, co by się mogli postawić Niemcowi ze swoją mową, ale ci wcale po niemiecku nie mówią, za to ich też nazywają „chromskimi Polokami”. Najbardziej muszą cierpieć za to, że piszę prawdę do „Gwiazdki”. —

— **Z Średniej Suchej.** Z niedzieli na poniedziałek skradł tu ktoś u p. Cienciwały pięć gęsi, szóstą zabił i zostawił. Złodzieja byłoby trzeba jak najprędzej wysledzić, bo się w okolicy często takie kradzieże zdarzają. —

— **Z Żywca.** Pod przewodnictwem posła Petlenza deputacya miasta Żywca, złożona z burmistrza p. Studenckiego, oraz radnych Podlaskiego i Fijałka, była u ministrów dra Körbera i dra Pięta. Deputacya podziękowała ministrom za nowe gimnazjum realne, założone w Żywcu, a zarazem przedłożyła życzenia miasta w sprawie rozszerzenia rzeźni miejskiej. Minister dr. Pięta przyrzekł deputacyi, że jej życzenia będą uwzględnione. —

Do dzisiejszego nakładu dołącza się cennik księgarni katolickiej w Poznaniu.

Dom w Cieszynie

na głównej ulicy, jednopiętrowy, obszerny, z ładnymi sklepami i piekarnią wraz z piecem, dużym podwórzem i ogrodem (wartujące budowlisko) jest po cenie przystępnej za małą wpłatą do sprzedania. Wiadomości w księgarni Edwarda Feitzingera w Cieszynie, Wyższa brama.

Poczuwamy się do miłego obowiązku podziękowania wszystkim tym, którzy odprowadzili zwłoki naszego nieodżałowanego męża, ojca i t. d.

ś. p. Franciszka Kuźnika

na miejsce wiecznego spoczynku. W szczególności dziękujemy Przewielebnym ks. Lincerowi i Tomankowi, Związkowi weteranów, oraz krewnym.

W Błogocicach, d. 23. listopada 1903.

W smutku pogrążona rodzina.

!!Niesłychanie tanio!!

395 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspaniały z gwarancją dobrze idący zegarek z 24 godzinnym naciąganiem i pozłacanym łańcuszkiem, 1 wspaniała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 pozłacany w ogniu pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspaniała garnitura składająca się z guzików do manżetów, kołnierza i do gorsu gw. 8%, double-złoto, 6 sztuk płóciennych chustek do nosa, 1 bardzo elegancki nikłowy przybór do pisania, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 pięknie pachnące mydło toaletowe, 1 ładnie oprawny notes, 12 sztuk wspaniałych kart ze słynnymi mężami ostatniego stulecia, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 290 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowem lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie nr. 35.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Łyżwy i sanki dzieciinne

w wielkim wyborze

najtaniej u

Rudolfa Hartmanna

sklep żelazny

Saska Kępa, Cieszyn, Saska Kępa.

A MOUCZEK

Ed. Feltzingera
Cieszyn.

Wszystkich księgarniach sprzedaje się dzieła pedagogiczne *Reussena* do bardzo przystępnej i najłatwiejszej nauki *Języków Obcych, bez nauczyciela* z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy zł. 1.20, kurs II-gi zł. 2.40.
Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1.80, kurs II-gi zł. 4.80.
Gramatyka. Polsko-Francuska zł. 1.80.
Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1.12, kurs II-gi zł. 1.80.
Polsko-Ruski I-szy kurs zł. 2.10, II-gi kurs zł. 2.70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.
Główny skład w Księgarni

Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój dobrze zaopatrzony



skład zegarów i zegarków

najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

biżuterii złotych,

srebrnych i z chińskiego srebra znakomitej roboty.

Obrączki ślubne są zawsze na składzie

Wielki handel wina

Ignacego Kleina w Cieszynie.

Wielki handel wina Ignacego Kleina w Cieszynie sprzedaje uastępnijace oryginalne wina naturalne w składach ul. Niemiecka 22, Ferdynand Pilzer, Saska Kępa 15 i Tomasz Kopy, ul. Prutka 6 po następujących stałych niskich cenach:

Ceny oddziału detalicznego.

Wina białe.

	K	h
1 litr wina stołowego	—	70
Markersdorferu	1	—
Somlaner-wysokok	1	20
Ruster-wysokok, słodkie	1	20
1/2 but. Mailberger	1	—
Gumpoldskirchner	1	20
Klosterneuburger	1	40
Grinzinger	1	60
Pratackie	2	—
Samorodner	1	20
Pańskie Samorodner	2	—
Delikatny Maszlas	2	50

Czerwone wina. K h

1 litr czerwone wina najl.	—	70
Adlersberger	1	—
Kabinet-Villanyi	1	20
1/2 but. Burgundzkie med.	2	—
Kwiat Erlowski	2	40

Wina reńskie i mozaelskie. K h

1/2 but. Hochheimer	4	—
Rüdsheimer Berg	5	—
Zeltinger Königsmosel	3	—
Szampany. K h		

1/2 but. G.H. Mumm i Spka, Reims	11	—
Gentry Klub marka węgierskiego kasyna krajowego	4	50

Najlepsze wina dezertowe. K h

1/2 but. Hegyalya	1	20
Pańskie Samorodne	1	60
Wino Vermouth najl.	2	—
Marsala	2	—
Lacr. Christi	3	—
Malaga	3	—
Malaga-sekt.	4	—
Madeira najlepsze	5	—
Tokaj medyc. od 8 do 6	6	—
Marka specyalna Boxbentel Steinwein	2	—
Dobre karłowickie wina dezertowe	1	60

Filia dąbrowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
 (w Dąbrowie, w domu burmistrza)
 przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Fabryka wagonów i maszyn
w Sanoku

przyjmuje

samodzielnego monter

== do mostów i tarcz obrotowych. ==



Kalendarze Kaspra Wojnara:

„Polak“, „Gospodarz“, „Polski Kalendarz Maryański“
i „Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny“
na rok 1904

wyszły już z druku nakładem „Księgarni ludowej“ w Krakowie: 1. „Polak“ po 40 ct.; 2. „Gospodarz“, wydanie tańsze po 30 ct., droższe 40 ct.; 3. „Polski Kalendarz Maryański“, wydanie tańsze 30 ct., droższe 40 ct.; 4. „Kalendarz powszechny“, obejmujący treść trzech poprzednich, w zwykłej oprawie 80 ct., w ozdobnej oprawie półciennej 1 złr. — Na przesyłkę „Kalendarza powszechnego“ należy dołączyć 15 ct., innych kalendarzy 5 ct., przesyłka polowa 12½ ct. (25 h.) drożej. — Wszystkie kalendarze odznaczają się bardzo obfitym i urozmaiconym, nader pożyteczną treścią i wielkim bogactwem obrazków. — Okładki nadzwyczaj piękne, według kolorowych obrazów sławnego malarza Walerego Eljasza. — P. T. kupcy, Kółka rolnicze, kramarze i wogóle odsprzedający otrzymują kalendarze przy większych zamówieniach o 33½%, to jest o trzecią część taniej.

W księgarni ludowej Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek do nabożeństwa, treści religijnej, historycznej, powieściowej, prawniczej i t. d. — Księgarnia zakładu biblioteki i czytelnie ludowe. Katalogi darmo i opłatnie. — Wysyłka tylko za poprzednim nadesłaniem należności, przy większych zamówieniach także za zaliczką. —

Wszelkie zamówienia należy przysyłać pod adresem:

== **Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie.** ==

Rodacy! Popierajcie swojski przemysł.

== Nowozałożona i jedyna w Księstwie Cieszyńskim ==

✕ ● ● ● Drukarnia polska ● ● ●

pod firmą **Michał Fiszer w Boguminie (dworzec)**

przyjmuje i wykonywa najstaranniej wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki drukarskiej jak:

Okólniki, rachunki, tabele, cenniki, bilety wizytowe, zaproszenia na śluby

== **Afisz i zaproszenia dla towarzystw, formularze dla gmin, szkół i urzędów** ==

statuty dla stowarzyszeń, całe nakłady książek, broszur i t. d.

zawieszona Drukarnia zaopatrzona w czcionki i ornamenty najnowszych wzorów.

== Zamówienia z Cieszyna i okolicy przyjmuje ==

Księgarnia polska „STELLA“ w Cieszynie, przy Starym Targu nr. 11.

== **S w ó j d o s w e g o !** ==

Za stałą płacą

i osobnem wynagrodzeniem za pozyskane ubezpieczenia, zamierza austr. Towarzystwo ubezpieczeń życiowych i posagowych utworzyć

agencye w okręgu cieszyńskim.

Zgłoszenia z podaniem wieku i zatrudnienia uprasza się nadsyłać pod napisem „*Biuro Asekuracji*“, *Lwów, plac Kapitulny 3.*

L. 20.789.

Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów na kształcenie się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. i k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu.

Na mocy uchwały Sejmu z 26. listopada 1881. będzie aż do dalszego rozporządzenia nadanych 8 krajowych śląskich stypendyów dla wyuczenia się należytego kucia koni przez uczęszczanie na kurs kucia koni w c. k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu przynależnym do Śląska (z wyłączeniem morawskich enklaw) towarzyszom kowalskim, a to na każdy kurs. W wymienionym wyżej zakładzie odbywają się co roku 2 kursa, z których jeden zaczyna się 2. stycznia, a kończy się ostatniego czerwca, drugi zaczyna się 1. lipca, a kończy się ostatniego grudnia.

Warunki wymagane do przyjęcia są:

1. Świadczenie przynależności.
2. Poświadczenie z ukończonej nauki rzemiosła kowalskiego.
3. Zdarność fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni.

4. Świadczenie moralności.

5. Umiejętność czytania i pisanie jest pożądana i posiadający ją będą w pierwszym rzędzie uwzględnieni.

Za udzielaną im naukę uczniowie nie płacą żadnego wynagrodzenia. Udziela się jej z podręcznika p. t. „Anleitung über den Hufbeschlag zum Gebrauche an den Hufbeschlagschulen des k. u. k. Heeres.“ Tę książkę wydaną wskutek rozporządzenia ministeryalnego z 14. maja 1873., Nr. 752, mają sobie uczniowie sprawić sami jak zwykle. Jeden egzemplarz tejże w niemieckim lub czeskim języku kosztuje 60 h. Stypendya na utrzymanie uczących się wypłaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i z powrotem ponoszą sami stypendyści. Uczniowie mają się zachowywać w zakładzie według przepisów dyscyplinarnych, które im się poda do wiadomości przy rozpoczęciu nauki.

Ubiegający się o takie stypendyum na najbliższy kurs, zaczynający się 2. stycznia 1904., mają wnieść podania zaopatrzone wyżej wymienionymi załącznikami najpóźniej do 15. grudnia 1903. do śląskiego Wydziału krajowego w Opawie.

Ze śląskiego Wydziału krajowego

Opawa, dnia 18. listopada 1903.

Marszałek krajowy:

Henryk hr. Larisch m. p.

Kupujcie u swoich!

Najpiękniejszym podarkiem na

Boże Narodzenie

jest bez wątpienia dobra książka.

To też Szanowni Rodacy idźcie tylko do

Księgarni polskiej „STELLA“

w Cieszynie, przy Starym Targu nr. 11

i tam zakupcie dla swoich dzieci podarek.

Na składzie znajdują się:

Książeczki obrazkowe, książki dla młodzieży i dorosłych.

Spiewniki narodowe

Gry towarzyskie, łamigłówki i różne zabawy umysłowe.

Nuty muzyczne na różne instrumenta.

Pudełeczka z farbami, piórnikami, eleganckie kałamarze

* * * Albumy do kart, imienniki * * *

Obrazy narodowe

Książki modlitewne

Wielki wybór kalendarzy książkowych, kartkowych i t. d.

= Kasetki z papierem listowym =

wyrobu krajowego stosowne na podarek.

Powinszowania świąteczne i noworoczne.

Kantyczki.

Kupujcie u swoich!

Na św. Mikołaja polecam maski (larwy), ornaty, laski, skrzydła anielskie, czapki oraz rozmaite pocztówki, do tej okoliczności zastosowane, we wielkim wyborze po niskich cenach.
Edward Feitzinger, Cieszyn (Wyższa brama 10).

Herbata, rum, koniak, sliwowica, wywary, borowiczka i likiery

są do dostania po bardzo korzystnych cenach w specjalnym handlu

S. Spitzera w Cieszynie

Fabryka likierów i rumu, handel importowy Jamaica-rumu, herbaty i koniaku

Skład trenozyskiej borowiczki, syrmskiej sliwownicy i dalmatyńskich wywarów

Skład fabryczny: miasto, plac Demla nr. 16. we własnym domu.

Dyplom honorowy i złoty medal Paryż 1901. Srebrny medal Karlsbad 1901.

Ofiaruje swoje znane dobre gatunki:

	K		K
Fason Jamaica-rum . . .	1 l 2-40	** Domowy rum do herbaty	1 l 2-20
rumu brasylijskiego	1 l 1-80	* Old-Jamaica-rum . . .	1 l 2-80
* Domowy rum do herbaty	1 l 1-60	** Old-Jamaica-rum . . .	1 l 2-80
** Domowy rum do herbaty	1 l 1-76	*** Old-Jamaica-rum . . .	1 l 4-80

Spirytus najlepszy 1 l K 1-40, 1 l K 1-20, 1 l 96 h.

Można także dostać w 1/2 i 1/4 l flaszach, bez flaszki o 20 h taniej.

Specjalności:

	K		K
Hol. likier kminkowy . . .	1 l 2-—	Trencs. borowiczka, dobra	1 l 1-80
Tatrzańsk. likier siołowy . . .	1/2 l 1-10	Dalmatyńskie wywary . . .	1/2 l 0-90
Tatrzańsk. likier siołowy . . .	1 l 2-—	Dalmatyńskie wywary . . .	1 l 1-80
Altwater-likier siołowy . . .	1/2 l 1-10	Żytniówka . . .	1/2 l 1-—
Altwater-likier siołowy . . .	1 l 1-80	Żytniówka . . .	1 l 1-60
Jarszabinka . . .	1/2 l 1-—	Sliwowica, najlepsza . . .	1 l 2-—
Jarszabinka . . .	1 l 1-80	Sliwowica, najlepsza . . .	1/2 l 1-10
Trencs. borowiczka, najl. . .	1 l 2-—	Sliwowica, dobra . . .	1 l 1-80
" . . .	1/2 l 1-10	" . . .	1/2 l 0-90

Za zwróconą 1 l flaszę dają napowrót 20 h, za 1/2 l 10 h. Chińska i indyjska herbata, z tegorocznego zbioru, od K 4-40 do K 16.— za kilogram.

Z ussauowaniem

S. Spitzer.

Na wypłat w trzech ratach miesięcznych
polecamy:

Żywoty Świętych Pańskich

na nowo opracowane przez ks. Stagranyńskiego, wydanie wielkie
z 8 obrazkami kolor. i blisko 400 drzeworytami w tekście.
Egz. brosz. 10 Kor., egz. oprawy 14 Kor.

Obszerne cenniki na książki religijne, modlitewne, prawnicze,
lekarские, gospodarskie, powieściowe i t. d. wysyłamy na
żądanie bezpłatnie.

Adres: **KUBACZKA i LANG,**
księgarnia w Biulej przy Bielsku.

Ostatni z Czwartaków!

Chcesz poznać

Historię powstań polskich w XIX. stuleciu?

Zamów sobie wydawaną przez „Górnoślazaka”
w Katowicach powieść pod tytułem:

Ostatni z Czwartaków!

Powieść ta wychodzi w tygodniowych zeszytach,
każdy zeszyt kosztuje

8 fenygów.

Kto nadeśle 2 Korony 50 holerzy, otrzyma franko
do domu wszystkie dotąd wyszłe 14 zeszytów naraz
jak i wszystkie następujące po sobie zeszyty aż do
30-go zeszytu włącznie. Wszystkich zeszytów
będzie około 60 do 70.

Powieść ta, nadzwyczaj barwnie napisana, przed-
stawia wszystkie wypadki z ostatnich trzech po-
stań polskich. Przepięknie w nią wpleciona historia
miłości działających osób, nadzwyczaj zaciekać
musi każdego czytelnika i podnieść jego zapał do
czytania tej czysto narodowej powieści, opartej na
prawdziwych, a nie zmyślonych zdarzeniach.

Nadchodzi zima a z nią dżingie wiezory; niech
tedy nikt nie omieszką zamówić sobie tę powieść,
dopóki jeszcze zapas starczy.

Adresować należy:

„Górnoślazak” — Kattowitz.

Oferta.

**Rada szkolna miejscowa w Małych Koń-
czycach** (powiat Fryształ) rozpisuje konkurs na bu-
dowę czteroklasowej szkoły, mającej się rozpocząć
w roku 1904,

do 15. grudnia 1903.

Bliższe warunki jako też i plany można u prze-
wodniczącego Rady szkolnej przejrzeć.

Do oferty powinno się dołączyć wadium w kwo-
cie 1000 K.

Rada szkolna miejscowa zastrzega sobie wolny
wybór jednej z nadesłanych ofert, bez względu na
wysokość podanej w niej sumy.

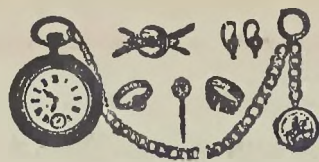
Ofert późniejszych jako też ofert bez dołączonego
wadium nie uwzględnia się.

Rada szkolna miejscowa

w Małych Kończycach, d. 1. grudnia 1903.

Przewodniczący Rady szkolnej miejscowej:
Ferdynand Malirz.

Korzystajcie z niebywałej okazji!



Kolekcja z 12 przed-
miotów ściśle według
rysunku obok

tylko
złr. 2.90

1 zegarek kiesz. nikl. remontoir, dokładnie ureg., 36
godzin idący za jednym nakręceniem, 1 łańcuszek nikl.
lub imit. złoty pancerzowy, 8 pierścionki z ameryk. złota
z imit. brylantami, 2 szpilki krawat. z amer. złota, 2
kolczyki z ameryk. złota, 1 broszka z ameryk. złota,
1 brelok do łańcuszka i 1 futerał na zegarek. —
Tasama kolekcja z zegarkiem niklowym, remontoir,
prawdziwego systemu „Roskopf Patent“ o złr. 1.20
droższa. — Wysła za zaliczką lub gotówką

Dom eksportowy Kapellner i Holzer
Kraków, Dietłowska 68/17.

Nieodpowiednie wymienia się z całą gotowością
na inne lub zwraca się pieniądze, przeto ryzyko
wykluczone. — Ilustrowane cenniki na żądanie
darmo i opłatnie. — Poszukuje się agentów.

Ziemia dla Ślązaków!

Rodacy, Ślązacy! Szukając dobrej ziemi, zaszedłem —
przeważnie piechotą — aż do Olszanika, miłą odległego od
Sambora, miasta tak wielkiego jak Cieszyn. Jest tu polskie
gimnazjum, seminarium nauczycielskie, dwie czy trzy szkoły
wydziałowe, wyższe urzędy, kolej w 4 strony (we Lwowie
można być koleją za 2 godziny) i t. d. Zakupiwszy większe
gospodarstwo i bawiąc tu kilka miesięcy byłem w stanie zbadać
jako były uczęszczały rolniczej, wszystkie korzystne stosunki
tej okolicy. Ziemia dobra, przepuszczalna, do słońca, woda
dobra, łąki i las w dobrym stanie. O tani bndelec łatwo.
Mórg po 200 złr. — Okolica piękna i zdrowa, cieplejsza
i pogodniejsza niż u nas. Mówię tedy sumiennie: Ślązacy! kto
ma jechać do Ameryki, lub Bóg wie gdzie, niech jedzie raczej
tu do Galicji; tu Ślązak wszędzie lubiany, poważany, ma przed
innymi pierwszeństwo. Kto chce się bliżej o wszystkim dowiedzieć,
niech się uda albo osobiście do p. *Heleny Steller w Her-
mannsach* nr. 1. przy Ustroniu, która tutaj była na miejscu,
albo listownie tutaj. Adres do mnie: *Steller Antoni*, Obszar
dworski *Olszunk*, p. *Sambor*, Galicja.

RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz
przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą
złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat oka-
zała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana *praska maść
domowa* pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje
ona rany w czystości, osłania je, kozi zapalenie i bóleści, działa
chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyła pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 15 h wysła się franko
4/1 dozy, albo 3 K 26 h 6/2 dozy, albo 4 K 60 h
6/1 dozy, albo 4 K 96 h 4/2 dozy do wszyst-
kich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą
prawnie deponowaną markę ochronną.



Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny


apтека „POD CZARNYM ORŁEM“

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Rasohki i dr. Karola Żanara.

Zamówienia na Boże Narodzenie

na  *fotografie*
różnych gatunków


mianowicie na

powiększenia



najwyższej dosko-
nałości

i trwałości npraszają zgłaszać

 **wcześnie**

C. I K. FOTOGRAF NADWORNY
HENRYK JANDAUREK

Dostawca komory arcyksięcia Eugeniusza, CIESZYN, ul. Stefanii 60.

(Zdjęcia obecnie codziennie tylko do godz. 3. popołudniu.)

Każda reparatura 90 ct.



Pozwalam sobie na sezon
zwrócić uprzejmie uwagę na
mój wielki skład dobrze ure-
gulowanych zegarów solennych
zegarków i budzików, jakoteż
na wyroby złote i srebrne
wszelkich gatunków (próbo-
wane przez c. k. urząd punco-
wniczy we Wiedniu), po najtańszych cenach fabrycznych

Ad. Blumenthal, zegarmistrz
w CIESZYNIE, ul. Stefanii 62.



Każda reparatura 90 ct.

Emil Bordyewicz z Denysowa
(Galicja)

wysyła za pobraniem opłacone:

5 kilogr. blaszanki miodu patoki czystego deserowego
z własnej pasieki po 6 Kor.

4 litr. baryłeczki miodu pitnego własnego wyrobu
po 5-40 Kor.

==== Największa w Austro-Węgrzech ====

Fabryka tutek cygaretowych
Rudolfa Herliczki w Krakowie

wielokrotnie premiowana na światowych wystawach

poleca swoje znakomite wyroby
które są wszędzie do nabycia.

W CIESZYNIE mają na składzie tutki cygaretowe Rud. Herliczki:

Robert Geyer
J. Buzek.

WARSZTAT

(obecnie blacharski)

jest wraz z pokojem i kuchnią do wynajęcia u **Edwarda Fetztingera** w **Cieszyńcu**, Wyższa brama.

Miód patoka kuracyjny i deserowy

- w 5 kilowych puszkach po 6 Kor. 40 hal., miód do picia w beczułkach 4 litrowych po 5 Kor. 60 hal. wysyła opłatnie **ks. Włodzimierz Mikita**, proboszcz w **Kupczyńcach**, poczta **Denysów**.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa **Kathreiner** **Kneippowskiej** kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — **Kathreiner** — **Kneippowskiej** kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.

Cena za pakiet 50 halerzy.
Zawartość 500 gramów.



Najtańsze źródło zakupna!
B. Grünbaum'a syni w Cieszyńcu, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rase na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek liniowych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Kolasa

lekka, w bardzo dobrym stanie. Niepotrzeba żadnej reparatury. Kosztuje 120 złr.; każdy kupujący może się przekonać, że warta 200 złr. Znajduje się u **J. Bettera w Cieszy-** nie, ul. Bielska nr. 11.

Ustarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacji monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

3 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—. Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadamy franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacja.

Cena

przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 12. grudnia 1903.

Nr. 50.

❧ Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. ❧

Obrona narodowa.

Że bojowanie nasze na Śląsku o byt narodowy nie jest i nie było łatwem, tego nikt nie zaprzeczy.

Przez nasze wiekowe nieuświadomienie narodowe umożliwiliśmy Niemcom rozpanoszenie się po całym kraju.

Zajmują oni wszystkie stanowiska rządowe i publiczne, mają niemal cały handel i przemysł za sobą, a pomimo, że są w ogromnej mniejszości, panują z taką łatwością nad nami, jak dziecko nad lalką. Gospodarują w kraju naszym, jak gdyby nas wcale nie było.

Prawdą jest, żeśmy się też ruszyli. Utrzymywaliśmy z funduszów prywatnych przez całych ośm lat gimnazjum polskie, które ostatecznie rząd przejął.

W życiu narodu, dotychczas upośledzonego przez władze, niemalą to zdobyczą nazwać można.

Ale czy mamy na tem poprzestać? Czy mamy ręce założyć i myśleć: gimnazjum mamy, to nam da dzielnych pracowników na niwie narodowej, więc nie troszczymy się dalej o nasze losy, jakoś to będzie?

Gdybyśmy byli tylko sami w Księstwie Cieszyńskim, to możnaby powiedzieć, że wystarczy mieć wyższą szkołę średnią dla potrzeb oświaty ludowej.

Ale źle robi ten, który zapomina, że mamy do zwalczania dwóch przeciwników, to jest Niemców i „pobratymczych“ Czechów, a że trzeba z naszej strony pracy najusilniejszej, aby się obom obronić. Czesi, odwołując się na prawo państwowe królestwa czeskiego, są przekonani, że powinniśmy być Czechami a nie Polakami. W życiu politycznym i publicznym na Śląsku jesteśmy im „bratami“, na pograniczu atoli odbierają nam gminę za gminą i uciskują nas prawie tak, jak nasz odwieczny „opiekun“ Niemiec.

Śledząc działania Niemców w Ks. Cieszyńskim w czasach ostatnich, zanwały się, że oni w kierunku narodowym wzięli się do „czynu“, że jeżeli byli dawniej liberalnymi, to im to dzisiaj już nie wystarcza, są „narodowcami“, to jest „deutschnational“, a kierunek przeciwko nam jest o dużo ostrzejszym, niż był za czasów t. zw. liberalnych.

W działaniu ich jest system; podkopują oni w sposób zastraszający nasz byt narodowy.

Ulubionym punktem działania jest szkolnictwo w małych naszych miasteczkach.

Założyli szkołę wydziałową czysto niemiecką w Skoczowie, szkołę wydziałową czysto niemiecką dla dziewcząt we Frysztacie, gdzie właśnie zatwierdziła Rada szkolna krajowa dyrektora, nie umiejącego nic

po polsku. W „Silesii“ znów czytaliśmy w tych dniach konkurs na posadę nauczyciela 5-klasowej szkoły ludowej dla dziewcząt w Skoczowie z językiem wykładowym niemieckim.

Kto oba miasta zna a wie, że przeszło 4/5 obywateli stanowi ludność polska, ten zapewne przyzna, że to są dla nas klęski narodowe, a że tylko ubolewać należy, że zaprowadzenie tych szkół się z naszej strony przyjmuje bez wszelkiego protestu. Jeżeli już w takim Skoczowie, któryby bez ludności wiejskiej był niemożliwym, niema w Wydziale gminnym i Radzie szkolnej nikogo, któryby się ujął za językiem polskim, gdzie są zastępcy ludu polskiego w Radzie szkolnej okręgowej? Cóż Rada szkolna okręgowa powie na to? Dlaczego bez protestu zatwierdziła zaprowadzenie niemieckiego języka dla szkół w polskim mieście Skoczowie? Przecież nie możemy przypuszczać, że dlatego, bo w Radzie szkolnej okręgowej zasiadają dygnitarze rządowi, nie ma nikt odwagi wystąpić w obronie języka polskiego? Obywatel, płacący swoje podatki, przed nikim się obawiać nie potrzebuje, aby stanąć w obronie języka macierzyńskiego. Potulnymi byliśmy dotychczas już dosyć, nie osiągnęliśmy niczego, więc się trzeba mężnie bronić, abyśmy całkiem nie zginęli.

Panowanie niemieckie w Księstwie Cieszyńskim musi się skończyć, nie da się dalej utrzymać, bo jest to stan nieprzyrodzony, ale każda taka teraz powstała szkoła niemiecka w miejscowościach polskich będzie stanowiła twierdzę, która narodowcom polskim przy wywaleniu praw ludności polskiej będzie robiła ogromne trudności. Czasy te nie nastąpią tak prędko, ale nastąpić muszą, a powinnością naszą jest dzisiaj, aby się, o ile siły nasze starczą, sprzeciwić założeniu twierdz niemieckich w polskich gminach, aby pokolenia młodsze na nasze postępowanie nie musiały narzekać.

Do tego należy gruntowna organizacja narodowa, a dopóki tej mieć nie będziemy, nie możemy wcale marzyć o wywaleniu praw narodowych, o wywaleniu praw nam przynależnych. —

H.

(Dok. nast.)

Sprostowanie.

Szanowny Panie Redaktorze! Na podstawie § 19. ust. pr. proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w miejscu artykułu p. n. „Przebieg Walnego zgromadzenia Macierzy szkolnej“ i tym samym drukiem następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, co powiedziano w artykule p. n. „Przebieg Walnego zgromadzenia Macierzy szkolnej”, że „Inżynier pan Sykała oświadczył, że nikt tego sprawozdania nie zrozumiał, za co spotkał się z głośnym protestem ze strony większości”.

Natomiast prawdą jest, że oświadczyłem, iż niewyraźnie odczytanego sprawozdania nikt nie może dla mnogości cyfr pamiętać, ani się w niem zorientować, oraz prawdą jest, że część, nie większość, zgromadzenia rozpoczęła podczas mego przemówienia krzyki. Dalej nieprawdą jest, że „P. inżynierowi Sykała nie podobał się tekst odezwy, ogłoszonej przed kilku tygodniami; uważa ją za mdłą. Inni jednak mówcy nie zgadzali się z twierdzeniem p. Sykały, jakoby upaństwowienie jednego gimnazjum polskiego miało być tak wielkiem zwycięstwem, kiedy Niemcy, stanowiący mniejszość napływowa, posiadają w Księstwie Cieszyńskim aż sześć zakładów średnich rządowych, natomiast prawdą jest, że zaznaczyłem, iż owa odezwa była niedostateczna, nie tłumaczyła należycie znaczenia upaństwowienia gimnazjum polskiego i nie przemawiała odpowiednio do czytelników.

Nieprawdą jest, jakoby twierdził, że upaństwowienie gimnazjum polskiego jest wobec stanu posiadania Niemców „tak wielkiem zwycięstwem”, zatem nie mogli się inni mówcy nie zgadzać w tym względzie z mojem zapatrywaniem.

Poręba, d. 8. listopada 1903.

Julian Sykała, inżynier górniczy.

(Sprostowanie to niczego właściwie nie prostuje i jest tylko dalszym ciągiem obstrukcji prowadzonej na Walnem zgromadzeniu „Macierzy szkolnej”. *Przypisek Redakcyi*).

Precz z niemieckimi zabawkami!

(Do polskich dzieci!)

Każde dziecko powinno o tem pamiętać, iż ma dwie matki, które musi jednakowo kochać, szanować i uszczęśliwiać. Jedna — ta pierwsza, która otacza dziecko opieką, która troszczy się o jego wygody i przyjemności, która tuli do serca gorąco i złote słowa nauki szepce — ta bywa kochana i wdzięcznością otaczana. Tamta druga — potrzebuje tak samo miłości dzieci, jak i ta pierwsza matka, ona tak samo czeka na te lata, w których już dzieci stają się dojrzałe, aby czerpać siłę z ich sił, aby stawać się szczęśliwszą przez ich czyny i cnoty i naukę.

Dzieci polskie kochają Ojczyznę, uczą się i lubią się uczyć każdej piosenki, która o sławie polskiej mówi, lecz nie wiedzą, czem dzisiaj, gdy są jeszcze dziećmi, mogą jej służyć.

Otóż, chcemy powiedzieć dzieciom polskim, iż i przy zabawie mogą i powinny przestrzegać tego, aby nigdy niemieckich zabawek nie kupować, ani ich brać od starszych.

„Precz z niemieckimi zabawkami! . . .” Oto hasło dzisiejsze dla polskich dzieci.

„My wiemy, jak tam w dali krwią zachodzą ręce polskich dzieci, które mowę polską miłują, więc jakże mielibyśmy bawić się zabawkami od Niemców sprowadzanymi?”

„My wiemy, jak tam prześladowają i gnębią ojców biednych, jeśli chcą dzieci wychować po polsku, więc jakże byśmy ich zabawki mieli brać do rąk? . . .”

Tak mówią te dzieci, które Ojczyznę kochają i takie dzieci, jeśli chcą mieć nową zabawkę, proszą rodziców: tylko z polskiej fabryki, tylko polską zabawkę!

Pełno po sklepach niemieckich arkuszy do wyklejania. Jakies cudze, brzydkie zamki i kościoły, młyny i chaty, a wszędzie napis niemiecki, i za każdy arkusik taki idzie cent z Polski do Niemiec — z Polski biednej, do Niemiec bogatych.

Czyż nie lepiej kupować do składania klockowe z drzewa zabawki i polskie obrazki do sklejania? Sliczne są wydane pamiątki Krakowa i te powinny być rozkupione w lot, dlatego, aby wydano inne coraz nowsze.

Niemieckie dzieci nie będą się bawić naszymi zabawkami, one nie kupią nic z pamiątek polskich, bo dla nich to obce. A my — mamy kupować berlińskie lub inne widoki i budynki? . . .

Już dość tego było! Setki, tysiące niemieckich zabawek wchodziło do nas, bo nie mieliśmy swoich wyrobów, lecz teraz gdy rozpoczęto wyrabiać krajowe zabawki, śmiało można zawołać: „Precz z niemieckimi zabawkami! . . .”

Więc do was, dzieci, zwracamy się z słowy zachęty i wezwaniem.

To także część służby wobec drugiej matki waszej — Ojczyzny. To obowiązek, ażeby poznawać pamiątki narodowe i ażeby popierać przemysł ojczysty.

Nie jeden z małych chłopaków, czytając o dawnych wojnach, o rycerzach sławnych, zaczyna myśleć i dumać, jakimby to on był obrońcą Ojczyzny, gdyby Tatarzy chmurą nadeśli.

Otóż niechaj wie, że chmura nieprzyjaciół wali się, a chociaż nie bierze jak ongi w jassyr, ale krzywd spełnia nie mało. U nas ludzie nie mają pracy, bo wyroby niemieckie przeszkadzają, ażeby się nasz przemysł rozwinął. Niemcy jeszcze się z nas naśmiewają, powiadają, że Polska to „kraj niedźwiedzi” — że my nie umiemy takich rzeczy wyrabiać, jak oni.

Niechże oni bawią się i cieszą swoimi zabawkami, a polskie dzieci niech mają tylko polskie zabawki.

Czysty dochód z rozsprzedaży tych polskich zabawek przeznaczony na popieranie przemysłu krajowego, na rozwinięcie i udoskonalenie fabryk polskich zabawek.

Popieranie przemysłu krajowego, to służba serdeczna dla Matki-Ojczyzny, ponieważ Ona musi dawać zarobek swoim synom i stawać się silniejszą materialnie. Musi też Ona zamknąć kiedyś swoje wrota przed niemieckimi wyrobami i powiedzieć:

„Już dość! . . . Mamy rzeczy krajowego wyrobu i lepsze od waszych! . . .”

A więc dzieci polskie... zawołajcie razem:

„Precz z niemieckimi zabawkami!!”

M. Siedlecka.

A. Ulanowska.

Obrazki gmachów krakowskich z opisami (wycianki) oraz wojsko Kościuszkowskie nabywać można w Krakowie w składach: J. F. Fischera, Linia A-B; Taufelda, ul. Szewska; Frista, ul. Floryańska, zabawki klockowe w fabryce zabawek p. Janikowskiego, ul. Garbarska 7.

Lalki, zabawki klockowe i inne wydawnictwa obrazkowe na „Wystawie Gwiazdkowej” w Krakowie. —

Obrázky z rajchu.

W najnowszym czasie odegrały się przed kratkami sądowymi w rzeszy niemieckiej trzy procesy, które zwróciły swoją niezwykłością oczy całego świata cywilizowanego na siebie; odsłoniły one bowiem wstrętny obraz zbrodni umysłowego, powstałego na gruncie manii wielkości Wszechniemców.

Pierwszy proces ukazał nam dziwną opieszałość rodziców z najwyższych sfer społeczeństwa co do troski koło wychowania swoich dzieci. Małżonkowie Kochowie, posiadający wielkie dobra w Niemczech, nabyte jako wynagrodzenie za kierownictwo banku w Berlinie, oddali dwóch chłopców pod dozór i opiekę pewnemu studentowi filozofii Dipold imieniem. Dzieci uskarżały się co chwila rodzicom na okrutne obchodzenie się ich nauczyciela z nimi. Lecz czuli ojcowie uwierzyli więcej podstępemu usprawiedliwieniu się tegoż niż z ukłębionym swoim biednym dzieckiem. Czem więcej dzieci narzekały na swój biedny los, tem większe wynagrodzenie pieniężne otrzymywał ich wychowawca, raz nawet 500 marek jako darek noworoczny. I było by straszliwe życie młodych ofiar okrutnika dalej tak płynęło, gdyby nie wypadek fatalny taki, że pewnego poranku dziecię zbite i sińcami na całym ciele okryte już na zawsze swoje oczy zamknęło. Cóż się stało? Nowomodny filozof wróciwszy w nocy z gospody pastwił się jak zwykle nad biednymi dziećmi, wyrwijac je z łóża bijac niemiłosiernie i polewając wodą zimną, by je ocuciwszy na nowo bić, kopać i męczyć. Listy błagalne do rodziców nie nie pomagały, musiały nawet zmyślane rzeczy o kradzieżach szkół i o przestępstwach moralnych na siebie pisać, przedstawiając się same w najgorszym świetle, by tym sposobem pomnażać dochody swojego trapiiciela.

Rozumie się, że takiego obojęcia się wzięło ciało dzieciaków na długo wytrzymać nie mogło. Miłosierna śmierć oswobodziła biedactwo od dalszych tortur. Oględziny bowiem lekarskie, którym Dipold chciał przeszkodzić, wykryły całą sprawę i pedagoga nowoczesnego dopuszczającego się pono i przestępstw moralnych na ciele swoich wychowanków, zaprowadziło tam, gdzie zbrodniarz należy, do ciemnego więzienia na 10 lat. Smutny zaiste objaw stosunków rodzinnych w państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“, według zdania sędziów rozpruwacz kobiet z lubieżności daleko lepszy jest od tego padalca i nie zazdrościmy my obywatele austriacy tego postępu na czele kultury kroczącym Prusakom wyprzedzających nas według ich słów o jakich przynajmniej 50 lat. To już życie starych Rzymian w epoce ich upadku politycznego a dla ludzi trzeźwo patrzących początek końca.... Gdyby w Mandżurii albo w Chinach się coś takiego stało, nie dziwilibyśmy się, ale że się to w Prusiech stało, tegośmy nie przypuszczali. Serce się nam kraje przy wspomnieniu o biednych dziatczkach szkół publicznych polskich w Prusiech wydane na łaskę i niełaskę podobnych pedagogów pruskich, wszczepiających wyższą kulturę niemiecką batem i obelgami. Dziatkom polskim wyrwijac gwałtem język, zabraniając im go używać a tymczasem karze ich Pan Bóg w podobny sposób. —

Jura i Jónek.

Jónek. Ty grabarzu saframencki, ty kościelniku, ty organisto, tyś też występował na Walnem posiedzeniu „Macierzy“ przeciw tym socjalistycznym inteligentnikom, z tej zamrysaney okolicy?

Jura. Jakoch ni miał występować, kie oni tam przyszli i zaczeni syczeć jako gady na cały Wydział „Macierzy“.

Jónek. Powiedz mi co oni też chcą od tej „Macierzy“, że tak na nią syczą.

Jura. Ci co najbardzy syczeli, ci bodej wiedzieli co chcą, ale inszy co ich tam wysłali, ci chcą wszystkich księdzów tamstela wyżyć, bo wiesz, że tym czerwionym to ksiądz solą w oku i kością w gardle.

Jónek. A rolników to poniewierają, a grobarzami, organistami i kościelnikami ich nazywają; na kościół też nic nie dzierżą bo chcą zgromadzenia w niedziele robić.

Jura. To też nie dziwota że teraz temu wraskowi z Frysztota żółć z pysku kapie i że teraz poniewiero naszych ludzi i bezperactwa niemoreśne o nich pisze, bochmy sie rolnicy nie dali socyalistom, a tacy dycki przezwiskami walczą.

Jónek. Dyć tak. Oni nie wyrośli ze śląskiego naszego ludu, tóż też nie wiedzą, że lud nie życzy sobie inteligencji bez Boga i dlatego im też ani szkół ani „Macierzy“ do rąk nie do.

Jura. Dyć ci że tak. W tej sławnej opozycji na zgromadzeniu „Macierzy“ jo nie wiem czy był kiery Ślązak. Ci co najbardzy syczeli, byli ludzie co z poza Śląska pochodzą a ze śląskich robotników i rolników żyją.

Jónek. A jak kiery ze śląskiej inteligencji z ludem i księdzami szel i „Macierzy“ bronił, to go od czci i godności odsadzili, a to na pół socjalistycznie wraskula z Frysztotu pisze to potem we wstępnych artykułach i rozmazuje — bo cóż onym zoleży na czci naszych nauczycieli, lub na dobrej sławie naszych szkół, kie jeny osobistej zowiści se ulżą.

Jura. Nie dziwota, bo też tam głównym pisarzem w tej wraskuli je żydek, a widać mu to z parsumy. Tacy ludzie piszą artykuły do wszystkich gazet, w jednej chwolą jednego, a w drugij go ganią i psy na nim wieszają.

Jónek. Muszę ci też opowiedzieć Juroszkowi jeszcze jedną piekną rzecz o wolbach.

Jura. To isto o tych do Rady miejskiej.

Jónek. Toć o tych, ale o inszych też. Tóż wiesz, jeden czorny żyd kupił wielkiego wola od Jurka ze zadku na Bobrzku i chcieli go dać zwożyć na Osmeku, ale wół hóc do wody i o mało sie nie utopił, bo była strasznie wielko woda.

Jura. A ba, to był isto ten wół co miał być na wiersztle wolbowe sprzedany na agitacyj.

Jónek. Toć ten, ale jak sie o tem chudziok dowiedział, tak se zwontpił, że wolał skoczyć do Olzy niż iść na taki judoszowe jedzeni.

Jura. Cóż myślisz synku, że przy tej wolbie był jeny jeden wół, było ich tam więcej, a ci woleli skoczyć do gospody na freibier, niż do wody.

Jónek. Oni by byli i do Olzy skoczyli, dyby tam płynęło miasto wody piwo.

Jura. A zamiast kamieni kaizerki z wiersztłami, prawda? Ha, ha, ha! —

Korespondencye.

Z Dziedzic.

W niedzielę, dnia 6. b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie i zarazem otwarcie nowo wybudowanej szkoły czteroklasowej w Dziedzicach. Uroczystość rozpoczęła się w kościele kazaniem okolicznościowym, które wygłosił miejscowy proboszcz ks. Macoszek na temat stosunku szkoły do kościoła. Szkoła, instytucja wyrosła na gruncie kościoła katolickiego, powinna zawsze popierać usiłowania jego ku umoralnieniu i umysłowemu podniesieniu ludności. Podobnie jak kościół prowadzi wiernych do Boga, tak szkoła powinna prowadzić maluczkich do Zbawiciela w myśl słów Jego i dopuścić dziateczkom przyjść do mnie! Myśla znalazła swój wyraz przez umieszczenie nowej szkoły w pobliżu kościoła. Aby jednak szkoła mogła spełnić to zadanie swoje, potrzeba koniecznie, aby rodzice dzieci posyłali regularnie do szkoły, aby je zaopatrzili w potrzebne środki do nauki, książki i inne przybory, a nareszcie, aby dorośli nie dawali dziatewie zgorszenia i nie burzyli bezbożną ręką dzieła, które kościół i szkoła moralnie budują.

Po sumie wyruszyła dziatwa z dorosłymi w uroczystej procesji z pieśnią „Kto się w opiekę” na ustach ku nowej szkole zewnątrz i wewnątrz wieńcami przyozdobionej. Po dokonanej akcie poświęcenia zabrał jeszcze raz głos ks. proboszcz jako przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, dziękując w gorących słowach obecnemu wydziałowi gminnemu za piękny i okazały gmach, który gmina nauce i wychowaniu dziatwy swojej poświęciła, zapewniając, że ofiara, którą dla tego celu poniosła, hojnie się jej wynagrodzi. „Kto ma szkoły, ten ma przyszłość”, mówi pewien uczony pedagog i to się odnosi do jednostek zarówno jako też do gmin i narodów. „Kto ma szkoły” to znaczy, kto się pilnie uczył w szkole, ten sobie zapewni przyszłość, nie potrzebuje się lękać niedostatku, a gminy i narody, mające swoje dobrze urządzone szkoły, nie potrzebują wątpić o powodzeniu swoim. Zwracając się zaś do dziatwy w tej samej sali zgromadzonej, wezwał ją do pilnego uczęszczania do szkoły, do posłuszeństwa względem nauczycieli i do przyzwoitego zachowania się w szkole w domu i na polu.

Następnie w imieniu wydziału gminnego wręczył przewodniczący Rady szkolnej klucze od nowego budynku szkolnego p. Kmiecickiemu, kierownikowi tu-tejszej szkoły, życząc mu zdrowie i hartu ducha, aby jeszcze długo sprawował swój urząd nauczycielski i wychował młode pokolenie rodzicom na pociechę, gminie na chlubę a Bogu na cześć i chwałę.

Odbierając klucze przemówił p. kierownik dziękując za dowód zaufania, który widzi w oddaniu sobie kluczy od nowego budynku szkolnego. Jak dotąd chce i nadal starać się o podniesienie oświaty, która jest koniecznie potrzebna do życia praktycznego według słów Juliusza Słowackiego „Niech żywi nie tracą nadziei, ale niech przed młodymi niosą oświaty, kaganiec.” Zarazem prosi o poparcie ze strony wydziału gminnego jakoteż Rady szkolnej miejscowej. Działwę zaś napomina, aby przez posłuszeństwo i szacunek względem starszych okazała swoją wdzięczność za tak piękną nową szkołę. Nareszcie przypominając ojcowskie rządy Najjaśniejszego Pana, któremu mamy do zawdzięczenia,

iż możemy się kształcić w ojczystym języku, wniósł okrzyk: „Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje!” Okrzyk ten wszyscy obecni ze zapalem powtórzyli, poczem dziatwa odśpiewała dwie zwrotki hymnu ludowego. Rzewna pieśń o „Opatrzności Boskiej” zakończyła tę piękną i podniosłą uroczystość.

Nowa szkoła, którą gmina wybudowała o własnych siłach bez zapomogi ze strony kraju kosztem okragło 30.000 Koron, przedstawia się okazałe tworząc z kościołem, plebanią i domem p. Jana Machalicy wcale ładny czworobok. Mieszczą się w niej tylko cztery sale szkolne i mały pokój dla konferencji. Mieszkania nauczycielskie będą w starej szkole, która na wiosnę odpowiednio przebudowaną zostanie. Do tego czasu będą jeszcze dwie klasy pobierać naukę w starej szkole, jedna klasa w nowej, czwarta klasa zostaje tego roku nieobsadzoną. —

Z okolicy Skoczowa.

Każdy patriota polski z radością wita objawy rozbudzenia ducha i uświadomienia narodowego z nieklamana radością na naszym Śląsku. Przecież lud nasz polski na Śląsku po większej części nie jest narodowo uświadomiony, mało czyta, mało się kształci, skąpi grosza na własną oświatę; są gminy, domy, rodziny, gospody, w których nie znajduje się gazeta polska, wogóle setki rodzin, które beznadziejnie z dnia na dzień żyją, nie zważając na to, że oświata oparta na religii i duchu narodowym człowieka podnosi do dobrobytu i przysparza mu znaczenia i poszanowania. Bo skądże to pochodzi, że nasz język polski na Śląsku nie znajduje w sądzie, urzędzie i szkole tego znaczenia i poszanowania, na jakie zasługuje, jeżeli nie stąd, że lud po większej części ciemny, że się narodowo nie uświadamia, że mruży wprawdzie na złe traktowanie go po różnych kancelaryach, w których siedzą Niemcy albo renegaci i którzy się z naszym ludem niegodnie i poniżająco obchodzą, ale też więcej nic nie czyni. A cóż mam powiedzieć o naszych kobietach śląskich, które często swym mężom przeszkadzają w uświadomieniu i kształceniu się narodowym i wprost zabraniają przedpłacać „Gwiazdkę” naszą? Alboż czyż stosunki niektórych z naszych gmin nie są wprost opłakane? Oto w naszym sąsiednim Lipowcu poczucie i uświadomienie narodowe jest jeszcze małe. Nie ma tam „Czytelni” ni „Kółka”. Również w Wislicy, Nierodzimiu, Bładnicy, Międzyświeciu i t. d. ani śladu „Czytelni”. A tak w większej części gmin grobowa cisza, cmentarny spokój. Nikt się nie rusza, nikt nie zachęca do czytania, nikt nie zakłada ogniska oświaty, nikt nie uświadamia narodowo ludu, wszystko śpi. Nie dziw tedy, że nasz lud jest wyśmiany, poniewierany, znieważany; nie dziw, że przeciwnicy nasi mówią: To ciemny chłop.

A czy taki obraz nie przedstawia się nam w większej części gmin naszych? Lecz czarno malować nie chcę, tylko mówię prawdę i moje słowa mają tylko dobro naszego ludu na oku. Kto naszych stosunków nie zna, może się łudzi, lecz znawcy widzą i wiedzą, że mogłoby być lepiej i byłoby lepiej, byle tylko między nami nie było tyle śpiochów i lizuniów obcych zwyczajów, którzy sprawie naszej wprost szkodzą.

Lecz od czegoż te skargi? Otóż do niczego! Lud nasz od wieków narodowo uśpiony, potrzebuje wodzów. A tych nam brak. Ci, którzy mają być wodzami, są

częstokroć najemnikami. Lud bez wodzów, to wojsko bez oficerów. Nuże tedy, ludu śląski, ruszaj się, oświecaj, kształć się. Już czas, byś się ze snu przebudził, bo grozi ci potop. Niemcy i renegaci siedzą ci na każdym kroku na karku. Jenó jeszcze chwilę a zobaczysz się tam, dokąd nie chciałeś pójść.

Niemcy skoczowscy wybudowali nowy pałac szkolny wielkim kosztem; zadłużyli znowu gminy. Przy poświęceniu tej szkoły brakło jeszcze chyba „lamy tybetańskiego” i „mufty tureckiego”, aby był zupełny kalejdoskop. Lecz w jaki sposób doszło do wybudowania nowej szkoły w Skoczowie? Czy stary budynek szkolny przed trzydziestu laty wybudowany dla napływu dziatwy nie odpowiadał swemu zadaniu? Może być i nie przeczymy, że z wzrostem ludności przybywa też i dziatwy: Lecz przyczyna leży głębiej. Szkoła skoczowska od początku zaprowadzenia nowej ustawy szkolnej była i jest rozsądnikiem niemczyzny ale zkoślawionej tak, że dzieci po ukończeniu tej szkoły ni po polsku ni po niemiecku poprawnie się nie nauczą pisać i mówić. Przecież jeden z nauczycieli przed dwoma laty wypowiedział bardzo niekorzystne, rzecz można druzgocące system wychowawczy dziatwy zdanie: „Tu w Skoczowie okropnie uczyć dzieci, gdyż ani po polsku, ni po niemiecku nie umieją.” A co najgorsza! Że polscy rodzice okolicznych wiosek posyłają swoje dzieci do tej szkoły, niby z zaślepienia, że liną niemczyzny, a przytem ni po polsku ni po niemiecku się nie nauczą.

Na wstępie mojej korespondencji zaznaczyłem, że każdy patryota polski z radością wita każdy objaw rozbudzenia i uświadomienia ducha i życia narodowego na naszym Śląsku a to tem więcej tam, gdzie renegaci zagrażają zduszeniem takiego objawu i trąbią przez swój liberalno-żydowski organ cieszyński w świat, że urządzenie teatru amatorskiego w Skoczowie dnia 22. listopada b. r. było krokiem pierwszym wszechpolskiej agitacji i nasza „Gwiazdka Cieszyńska” w numerze 48. słusznie temu pismakowi — zresztą w Skoczowie od dziesiątek lat znanemu z wszechniemieckiej tendencji i nienawiści do Polaków — odpowiedziała, że o pisaniu do gazety ma takie wyobrażenie, „jak osioł o astronomii”, że to być musi podła dusza i renegat. Urządzenie teatru amatorskiego w Skoczowie nie było wszechniemiecką agitacją — bo już wyrażenie „wszechpolski” jest za pożyczanym frazesem od krzyżaków pruskich, tedy śmiesznem. Wszystkie „Liedertafle” niemieckie urządzone w ostatnich czasach w Skoczowie, Strumieniu i t. d. tem samem prawem nazwaćby można „wszechniemieckie” — ale niejako pocuciem ducha polskiego upośledzonej ludności polskiej, której renegaci skoczowscy chcą używać za podściółkę i okrasić nią misę pełną frazesów oklepanych i renegactwa wstrętnego. A że na tem przedstawieniu amatorskiem byli wieśniacy z sąsiednich wiosek, o których ten renegat z taką pogardą się wyraża, no to chyba ten pocziwy nasz ludek na pochwałę zasługuje, że idzie tam, gdzie mówią jego językiem a nie między takich, co o astronomii takie jak osioł mają wyobrażenie.

Historia założenia „katolickiej Czytelni skoczowskiej” jest ogółowi mniej znana. Założyciele jej, mianowicie ks. Antoni Nogol, proboszcz w Starych Hamrach, i dalszy jej kierownik w siedmdziesiątych latach, dotąd żyjący w dobrej pamięci skoczowskich parafian. W kato-

logu księżnicy „Czytelni” znajduje się nazwisko jednego z jej największych dobrodziejów, który za inicjatywą ówczesnego sekretarza, dotąd żyjącego, sporą liczbą książek pomnożył księgozbiór i o którym obecny wydział Czytelni niestety wcale zapomniał, — ś. p. Zenon Rawicz Rojek ze Lwowa — i smuci nas, że wydział Czytelni tego wielkiego dobrodzieja nie wziął w obronę, gdy paskuda jakiś z wydziału zduszonego „Kółka rolniczego” w Gnojniku w swoim czasie zbeszcześcił to szlachetne, staropolskie serce na otwartej korespondencie.

Szanowny korespondent, donoszący o przedstawieniu amatorskiem w numerze 48. „Gwiazdki Cieszyńskiej”, konstatuje wielkie zadowolenie i radość ludności polskiej Skoczowa i okolicy z tego przedstawienia. I myśmy zadowoleni z tego objawu życia Polonii skoczowskiej i najbardziej — to szczerze i otwarcie przyznać należy — podobało się nam prócz innych, zdanie Szan. korespondenta: „Starsi pamiętający świetne czasy Czytelni w Skoczowie, przyrównywali to do balów, które niegdyś urządziła Czytelnia i które tu są w miłej pamięci”. Owóż bale te, urządzone w siedmdziesiątych i kilka razy jeszcze w ośmdziesiątych latach, wiele przyczyniały się do rozwoju Czytelni, a bale te były pierwszorządne, gromadziły licznych gości z miasta i sąsiednich wiosek. Skoczowscy Niemcy, których wówczas była jeszcze szczupła liczba, wieśniacy i t. d. bawili się wzajemnie; nie było różnicy stanu — a bale te urządził ówczesny wydział w poniedziałki a mimo to udawały się dobrze i sporo grosza przysporzyły kasie „Czytelni”. Ciekawych odsyłamy do księgi rachunkowej „Czytelni”, w której znajdują czysty dochód z balów umieszczony. Późniejsze wydziały urządziły bale w niedzielę z obawy, żeby się w inny dzień może tak świetnie nie udały, co jest niezgodnem z prawdą i co żyjący jeszcze starci Skoczowianie stwierdzić mogą.

Napomknąć należy się i to tu jeszcze, że z wielką obawą śledzono stan krytyczny, jaki przed przeszło rokiem przechodziła „Czytelnia skoczowska”. Obawiano się bowiem, by Czytelni nie zgermanizowano. Przyczyną na szczęście te złowrogie wieści i mamy niepłonną nadzieję, że obecny wydział zostanie wierny myśli przewodniej jej założycieli, że ma być i zostanie polską, i że członkowie sami nie zgodzą się na takie zachcianki skądkolwiek pochodzące i wydział Czytelni postara się nie tylko o to, by była i została katolicką, ale też i „polską” i że błoga jej działalność odbije się nie tylko na obywatelach miasta, ale też i na ludności sąsiednich wiosek i parafij. —

Pzegląd polityczny.

Austria i Węgry. O Radzie państwa nie ma co pisać. Każde posiedzenie ma przebieg taki, że trzy lub cztery godziny zajmuje dosłowne odczytywanie zgłaszanych całemi masami wniosków i interpelacyj, a resztę nudne mowy, wygłaszane przez posłów obstrukcyjnych do pustych ławek. Czesi zawzięli się i niechęć absolutnie zaprzestać obstrukcji, gdyż zdaje im się, że przez nią przecież wymuszają dymisy gabinetu Körbera. Udawano się do nich z prośbą, aby pozwolili bodaj na załatwienie kilku ustaw leżących

w interesie tak samo czeskiej ludności, jak i innych ludów, zamieszkujących Austryę, a więc ustawy podwyższającej płace auskultantom i praktykantom, tudzież ustawy podwyższającej opłaty za podwoje. Prezydium klubu młodoczeskiego oświadczyło jednak, że nie może odstąpić od swej zasadniczej uchwały i absolutnie żadnego przedłożenia temu rządowi nie przepuści. Zdarzają się też wśród tego niesłychanie nudnego widowiska obstrukcyjnego epizody niesłychanie komiczne, jakby obliczone na ubawienie galeryi. I tak n. p. wszechniemiecki poseł Stein zarzucił radykałowi czeskiemu Fresslowi, że zwiedzając pałac królewski w Belgradzie po znanej rzezi, wyprawionej tam przez królobójców serbskich, w nocy z 10. na 11. czerwca b. r., skradł zegarek. Stein zażądał przeto od prezydium Izby, by przez ministerstwo spraw zagranicznych zapytało rządu serbskiego, czy to prawda. Fressl zemścił się za to na Steinie w ten sposób, że skierował pod adresem prezydenta Izby zapytanie, czy zanim uda się do ministerstwa spraw zagranicznych o interwencyę w tej sprawie, gotów jest oddać Steina pod obserwacyę psychiatrów, gdyż ustawa orzeka, że tylko człowiek, będący w pełni władz umysłowych, może piastować mandat poselski. Prezes Koła polskiego p. Jaworski na czwartkowym posiedzeniu Izby ostro wystąpił przeciw takiemu marnowaniu czasu obstrukcyjnymi figlami i oświadczył, że Koło polskie wszelkimi siłami zwalczać będzie obstrukcyę. Za to wystąpienie atakuje teraz prasa czeska namiętnie p. Jaworskiego i całe Koło polskie i pisze z przekąsem, że Polacy siedzą przy suto zastawionym stole, łatwo tedy uderzać w ton umiarkowania, ale Czesi krzywdzeni na każdym kroku, muszą dobijać się swych spraw środkami, jakie uznają za stosowne. Prezes Jaworski oświadczył jednak, że nie jest wrogiem Czechów, ale także nie jest ich sługą, że potępił wogóle obstrukcyę, nie zaś tylko czeską. Koło polskie przyjęło oświadczenie to do wiadomości. —

Prusy i Niemce. Inspirowana z wysokich sfer „*Preuss. Corresp.*” pisze: „Niestety nie możemy stwierdzić, aby proces uzdrowienia u cesarza był już skończony. W tych dniach cesarz bierze udział w rozmowie tylko piśmiennie. Głosu nie wolno mu używać a jeżeli kiedy wbrew zakazowi zaczął z cicha mówić, całe otoczenie było w wielkim niepokoju. Do tego dodać należy, że proces zablizniania się rany nie zrobił w ostatnich czasach wielkich postępów, że więc cesarz przed odbyciem dłuższej rekonwalescencji nie może być uważany za zupełnie zdrowego. — Choroba była o wiele cięższą, aniżeli według wiadomości można było przypuszczać. Siły dostojnego pacjenta są bardzo nadwężone, a ci, którzy go widzieli, mówią, iż w ostatnich dniach znacznie się postarzał.” Na dworze w Poczdamie i Berlinie, jakoteż w całym państwie, panuje wielka obawa o zdrowie cesarza. Do tego ogłoszenia dodać należy, że inna, także półurzędowa, „*Süddeutsche Correspondenz*” zaprzecza pogłosce, jakoby na wypadek wyjazdu cesarza miała być ustanowioną rejencya. O takiej pogłosce jednak w prasie nic nie wiadomo. „*Dementi Süddeutsche Corresp.*” jest zaś tak nieśmiała, że wygląda raczej na przygotowanie, że taka rejencya będzie ustanowioną. —

Stronnictwo centrum w parlamencie niemieckim wysunęło swój program w sprawach polskich. Obawa „ugodowców” polskich, że centrum głosować będzie za ustawami antypolskimi nie speł-

niły się, co było do przewidzenia. Ustawy wyjątkowe sprzeciwiają się bowiem wogóle zasadom programu tegoż stronnictwa. To też mówca centrowy ks. Schaedler, Bawarczyk, oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosowało przeciw dodatkom antypolskim dla prowincyj wschodnich, — gdyż stoi na stanowisku swych stronników w pruskim Sejmie. W myśl zapatrywań centrum, Polacy są zupełnie uprawnionymi poddanymi państwa pruskiego i mają te same prawa obywatelskie, oraz prawo do sprawiedliwego i życzliwego postępowania z nimi ze strony władz państwowych, równie, jak i prawo utrzymania swych ojczystych zwyczajów, obyczajów i języka. Z drugiej atoli strony — zaznaczył mówca i tem odsłonił otwarcie hakatystyczne szpony swego stronnictwa — Polacy mają obowiązek wyrzec się wkrzeszenia państwa polskiego i być dobrymi poddanymi państwa pruskiego. —

Francya. Nieszczęsna sprawa Dreyfusa, która od dziesięciu lat zajmuje umysły we Francyi i stała się już powodem tylu przesilen, znów wpływa na porządek dzienny. Frakcyja radykalna w parlamencie francuskim wystąpiła z wnioskiem o zarządzenie ponownej rewizyi procesu Dreyfusa i zdaje się, że większość parlamentu uchwali ten wniosek. Tytuł co do tego nie ma jeszcze zgody w parlamencie, w jaki sposób ma być ta rewizya przeprowadzona. Jedni żądają, aby sprawę przedłożono nowemu sądowi wojennemu, natomiast drudzy są za tem, aby trybunał kasacyjny załatwił ją w ostatniej instancji i orzekł, że Dreyfus zasądzony został niewinnie i że zatem należy nadać mu tę rangę, jaką byłby piastował, gdyby był normalnym trybem awansował, oprócz tego zaś oczywiście zapłaci mu kolosalne odszkodowanie pieniężne. —

— Agencya Havasa donosi z Lionu: Z okazji procesyi z powodu święta Niepokalanego Poczęcia około 3.000 socyalistów urządziło protest wybijając szyby w kościele! Przyszło do bójki pomiędzy uczestnikami procesyi a socyalistami. Kilka osób odniosło rany. Pewnemu kupcowi zadano niebezpieczną ranę. Stan jego jest beznadziejny. —

Piśmiennictwo.

— Kalendarze Wojnara. Wyszły na rok 1904 dwa dobrze już znane kalendarze pod tytułem „Polak” i „Gospodarz”. Pierwszy kosztuje 80 groszy, drugi 60 groszy. Nie potrzebujemy ich polecać, bo same się najlepiej polecają i najnowsze wydania również są starannie i pouczająco redagowane jak poprzednie. Nabyć je można w większej lub mniejszej ilości w Księgarni ludowej Kaspra Wojnara w Krakowie przy ulicy Szewskiej 13. —

— „Przemysłowiec”, tygodnik popularny, wychodzi każdej soboty we Lwowie pod redakcyą inż. cyw. E. Libańskiego. Prenumerata miesięczna wynosi 1 K 20 h. Nr. 9. zawiera następującą treść: 1. Kartel naftowy (dok.) (§). — 2. Sprawy przemysłowe: O reklamie w rozwoju przemysłowym (dok.) — Regionalny system ofertowy. (Inż. St. Ż.). — Wystawa przemysłu krajowego (dok.) — 3. Sprawy techniczne: O motorach gazowych ssących (dok. Inż. B. Biegeleisen). — 4. Kronika techniczna i przemysłowa. — 5. Pouczenia techniczno-przemysłowe. — 6. Informacje w pytaniach i odpowiedziach. — 7. Wakujące posady. — 8. Głosy z kraju. — 9. Sprawy zawodowe kobiet: Kobieta w przemyśle konfekcyjnym. — 10. Bibliografia. — 11. Ko-

respondencya redakcyi. — 12. Rozmaitości. — 13. Fejleton: Perpetuum mobile (Inż. Edmund Libański). — 14. Co i gdzie wyrabia się w kraju? —

Rozmaitości.

— Jedno z najbardziej doniosłych odkryć dla zdrowia i dobrobytu jest z pewnością kawa słodowa, sporządzona na sposób Kathreiner'a, gdyż wytwór ten zdobył sobie pewne stanowisko w całym świecie inteligentnym, a zwłaszcza u każdej rodziny. Jako kawa gospodarska, męszanka kawy ziarnistej z Kathreiner'a Kneippowską kawą słodową, posiada ona niezrównane zalety tak do smaku jak też dla zdrowia i oszczędności, a każda przezorna gospodyni powinna ją podawać w domu swoim. Delikatny zapach kawy ziarnistej, który posiada Kathreiner'a Kneippowska kawa słodowa przez swój właściwy sposób wyrabiania, przyczynia się do przyjemnego smaku kawy ziarnistej, czego żaden inny wytwór osiągnąć nie jest w stanie. To też przez swoją właściwość Kathreiner'a Kneippowska kawa słodowa może być spożyta bez domieszki kawy ziarnistej; jako taka ma przyjemny smak, i jest zalecaną przez lekarzy dla dzieci i kobiet, gdyż wytwarza krew i posiada wiele części pożywnych. Kathreiner'a Kneippowską kawę słodową nazwano przy jej zjawieniu się „kawą przyszłości”. Nazwa ta wedle dotychczasowych doświadczeń jest zupełnie uzasadnioną. Ważne jednak jest, używać zawsze tylko prawdziwą Kathreiner'a Kneippowską kawę słodową, i jest wskazaniem, przy zakupie wyraźnie żądać „Kathreiner'a” a przyjmować tylko oryginalne paczki z marką ochronną, wizerunkiem proboszcza Kneippa. Ostrzega się zatem przed wszelkimi naśladownictwami jak też przed każdą kawą słodową, którą sprzedają na wagę. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Władomości z duchowieństwa. Ks. Franciszek Zuber, administrator w Kamienicy, otrzymał prezentę na probostwo tamże. —

— „Głos ludu śląskiego” usiłuje po swojemu przedstawić przebieg walnego zgromadzenia „Macierzy szkolnej”. Nie uwzględniając on zasady, że w każdym towarzystwie Zarząd jest tylko wynikiem stosunków w niem istniejących. Trudno przecież przypuszczać, aby świeżo wstępujący członkowie, znajdujący się w mniejszości, mieli natychmiast ować całem towarzystwem. Różne zaś zapatrywania społeczne i polityczne mogą się gdzie indziej ścierać a nie w „Macierzy”, bo towarzystwo to ma na celu zakładanie szkół polskich a nie uprawianie polityki. Sprostować musimy koniecznie twierdzenie, jakoby zwolennicy „postępu i reform” czyli tak zwana „opozycja” składała się wyłącznie z inteligencji. Inteligencyja prawdziwa była po stronie większości tak co do ilości jakoteż jakości. Dziwnie to brzmi w „Głosie ludu śląskiego” jeżeli pośmiewa się z większości, iż w niej przeważali rolnicy ślascy i księża z przybocznym zastępem organistów, kościelnych i grabarzy. „Głos ludu śląskiego” nie powinien pisać w ten sposób o ludzie śląskim. Inteligencyja powinna sobie wziąć za wzór organistów, kościelnych i grabarzy, którzy od dawna do „Macierzy” należą, bo inteligencyja stojąca w opozycji większą częścią dopiero w ostatnim roku do „Macierzy” przystąpiła. Niechże „zwolennicy postępu

i reform” okażą w innych towarzystwach, że reformować umieją a może wówczas i w „Macierzy” przydać się mogą. Opozycja chce reformować „Macierz”, która najmniej reform potrzebuje a o inne towarzystwa ślaskie potrzebujące bardzo ożywienia, wcale się nie troszczy.

— Oświadczenie. Upraszam Szan. Redakcyę o przyjęcie następnych słów, które redaktor „Głosu Ludu śląskiego” do swego pamiętnika przepisać może. „Głos” umieszcza, że dokazał — Bóg wie — jak mądrego dowcipu, gdy omawiając Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej”, inteligencyi przeciwnego obozu przeciwstawił organistów, grabarzy i kościelnych. Oświadczam temu płytkiemu dowcipnikowi, że chcąc się podobnym docinkiem popisać, mógłbym mówić o zwykłych pisarzyczkach, umysłowych mazańcach, wykołajonych gimnazjalistach i t. p., którzy w przeciwnym obozie zaangażowani byli. Jeszcze nie należy się koniecznie do inteligencyi, gdy się ubrania rolnika nie nosi. Modny kołnierz i złoty cwiker głupoty nie ukryją i inteligencyi nie zastąpią. Z poważaniem *Organista*. —

— Czytamy w „Słowie Polskim”. „Cieszyn. (Czesne uczniów gimnazjum polskiego.) Na walnem zgromadzeniu „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego — „Gwiazdka Cieszyńska” szczegół ten przemilczała — ks. Karol Michejda z Bystrzycy podniósł fakt, że Rada szkolna ślaska czyni daleko większe trudności przy uwalnianiu od opłaty szkolnej uczniom gimnazjum polskiego, niż uczniom gimnazjum niemieckiego. Ks. Michejda zaznaczył, że uczniowie rodziców zamożnych otrzymują uwolnienia w gimnazjum niemieckim, gdy tymczasem uczniom ubogim w gimnazjum polskim uwolnienia odmówiono. Ks. Michejda poparł wywody swoje kilku wymownymi przykładami, a zarazem podniósł, że od siebie przedstawi odpowiedni protest Radzie szkolnej. Odmawianie uwolnień uczniom gimnazjum polskiego ma niewątpliwie na celu odstręczenie rodziców ubogich, zwłaszcza chłopów i robotników, od posyłania synów do zakładu polskiego.” Korespondent cieszyński „Słowa Polskiego” przedstawia rzecz tak, jakoby „Gwiazdka Cieszyńska” nie dbała o dalszy rozwój polskiego gimnazjum i jakoby korespondent jedynie je ratował. Otóż zaznaczamy wyraźnie, że nie jesteśmy zdania, jakoby wszystko, co się mówiło na walnem zgromadzeniu musiało być ogłoszone, tem więcej, że obok „Macierzy” jest i Rada narodowa, są i posłowie. Zapewnić jednak możemy korespondenta, że nam dobro gimnazjum więcej leży na sercu, aniżeli jemu. —

— Kursa uzupełniające dla dzławcząt w Cieszynie zatwierdzone zostały prowizorycznie przez śl. Radę szkolną krajową i będą odtąd utrzymywane przez „Macierz szkolną”. —

— Pos. Michejda i tow. wnieśli interpelacyę do ministra kolei w sprawie utrudnionej orientacyi na dworcu w Boguminie z powodu umieszczenia tam wyłącznie napisów niemieckich. —

— Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza przyjętym zwyczajem w niedzielę, dnia 13. grudnia 1903 w sali „Domu Narodowego” uroczystość Mickiewiczowską. Program składa się z następujących punktów: 1. Słowo wstępne. 2. Chór dziewcząt dwugłosowy: a) Wilija; b) Switezianka Mickiewicza. 3. Deklamacya (z Mickiewicza „Dziadów”). 4. Fortepian: a) Melodya Mendelssohna; b) Fragment ze „Strasznego Dworu” Moniuszki. 5. Skrzypce: Legenda, Wieniawskiego op. 17. 7. Odczyt. Po odczycie następuje pauza.

8. Chór mieszany (2 piosnki). 9. Fortepian: a) „Słowik” Liszta; b) „Mazurek” Szopena. 10. Śpiew solowy: a) M. Radwan, Pielgrzym; b) F. Szopen: Dwojaki koniec. 11. Skrzypce: Kujawiak, K. Łady. 12. Żywy obraz: Postacie z głównych dzieł Mickiewicza. Początek o godzinie 7. wieczorem. Ceny miejsc od 2 K w dół. Wydział Czytelní uprasza o jak najliczniejszy udział. — (Na żądanie publiczności zamiejscowej zmieniliśmy początek z godz. 8. na godzinę 7., w celu umożliwienia gościom wcześniejszego przybycia tu i z powrotem do domu.) —

— W Czytelní ludowej w Cieszyńle odbyła się na św. Mikołaja oryginalna wieczornica mikołajska. Trzy salki Czytelní zapełniły się miejscowymi członkami, którzy przyszli ciekawi zobaczyć tradycyjnego śląskiego Mikołaja z djabeł. Nagle drzwi otworzyły się i pokazała się obrzydła głowa djabełska, niebawem djabeł skoczył między ludzi i nuż ich namawiać, by mu oddali swe dusze. Za oddanie dusz przyrzekał djabeł słuchaczom najpiękniejsze rzeczy, gadał wierszami; już niektórych zdawał się przekonać, gdy w tem za drzwiami odezwał się dzwonek Mikołaja — a gdy tenże z wielkim pojawił się koszem, djabeł dał susa, przywdział minę skromną i pomagał Mikołajowi w rozdawaniu mikołajek. Nastąpił ymonologi komiczne panów Dor. i Dyr., którzy dowcipami oryginalnymi i żartami bawiąc słuchaczy, zbierali rześiste oklaski. Słuchacze, siedząc przy nakrytych stołach, przepędzili mile w Czytelní kilka godzin. —

— Wydział Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły rolniczej zlmowej w Cieszyńle wzywa tych kolegów, którzy jeszcze nie złożyli pieniędzy za sprzedane broszury i karty, żeby się z tem pośpieszyli, gdyż drukarni trzeba płacić resztę należności. —

— Z cieszyńskiego urzędu telefonicznego. Z powodu jednostajności w służbie telefonicznej przy wszystkich założonych i w życie wprowadzonych centralnych urządzeniach telefonicznych i publicznych miejscach do mówienia mają następujące postanowienia być zastosowane i wchodzić w użycie: Strona woła za jednorazowym mocnym dzwonieniem centralny urząd telefoniczny. Potem ma się aparat słuchu natychmiast ująć, do ucha przyłożyć i czekać, aż się urząd centralny zgłosi z wyrazem: „Halloh.” Gdzie się to stało, odpowiada: „Halloh,” żądam Nr... (jedynie podanie nazwiska abonenta nie wystarczy). Urząd centralny odpowiada kontroli: „Dobrze, Nr... zaraz” i uwiadamia stronę życzoną za zadzwonieniem. Ostatni musi aparat słuchu do ucha przyłożyć i z następującym wyrazem zgłosić się: „Jestem Nr..., któż tam?” Jest to koniecznem, aby mówiący tak długo słuchał i przy telefonie pozostał, aż się życzona stacya zgłosi. C. k. urząd pocztowy i telegraficzny w Cieszyńle, dnia 8. grudnia 1903. — *Spitzer.*

— Ćwiczenia obrony krajowej w roku 1904. Do ćwiczeń w r. 1904 zostaną powołani: Rezerwiści c. i k. stałego wojska asenterowani w r. 1893, dalej: Do I. ćwiczenia: Rok asenterunkowy 1900 z 3-letnią służbą prezencyjną; rok asenterunkowy 1901 z 2-letnią służbą prezencyjną i rezerwa zapasowa z roku 1903. Do II. ćwiczenia: Rok asenterunkowy 1898 z 3-letnią, rok asenterunkowy 1899 z 2-letnią służbą prezencyjną. Do III. ćwiczenia: Rok asenterunkowy 1896 z 3-letnią, rok asenterunkowy z 2-letnią służbą prezencyjną i rezerwa zapasowa z roku 1897.

Do IV. ćwiczenia: Rok asenterunkowy 1904 z 3-letnią, rok asenterunkowy 1895 z 2-letnią służbą prezencyjną. Do V. ćwiczenia: Rok asenterunkowy 1893. z 2-letnią służbą prezencyjną i wreszcie wszyscy ci, którzy mają ćwiczenia uzupełnić. W przyszłości będą rezerwiści o 3-letniej służbie prezencyjnej powoływani do ćwiczeń w 4., 6. 8. i 10., rezerwiści o 2-letniej służbie prezencyjnej w 3., 5., 7. 9. i 11. roku służby, wreszcie rezerwiści z c. i k. wojska stałego w pierwszym roku służby w obronie krajowej. —

— Z cieszyńskich sądów przysięgłych. Maryanna Wieja, Józef Łuszczok i Józef Gacek, którzy obrabowali w Bielsku wdowę Maryannę Szymułową, zkazani zostali pierwsza na 10 lat, drugi na 12 a trzeci na 3 lata ciężkiego więzienia. — Karol Wrzeszcz ze Starego Bielska, który okradł rzeźników w Starem Bielsku i w Białej, skazany został na półtora roku ciężkiego więzienia. — Paweł Zabysztzan, 16-letni uczeń kowalski z Gutów, który obrabował dwa razy małe dzieci idące zakupywać różne rzeczy dla domu, skazany został na trzy lata ciężkiego więzienia. — Franciszek Krzywonoś, 30-letni majster ceglarski w Karwinie, który uderzył szklanką Roberta Piechaczka, tak że tenże po kilku dniach zmarł, skazany został za wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia na trzy miesiące aresztu. — Jan Kuzma, 25-letni czeladnik masarski z Wilkowic, i Józef Śpiewok, 19-letni wyrobnik, którzy okradli kościół w Boguminie i pokaleczyli gajowego Zetkę, skazani zostali pierwszy na siedm lat, drugi zaś na pięć miesięcy ciężkiego więzienia. —

— Gospodnych i kupców, mających składy gorących napojów, uwiadamia tutejszy c. k. Główny urząd podatkowy, że nabycie boletów na wyszynk, sprzedaż drobną i handel gorącymi napojami nastąpić musi przed końcem bieżącego miesiąca. Zamknięcie kasy nastąpi d. 31. b. m. o godz. 12. w południe. —

— Polska drukarnia. W Boguminie (na dworcu) założoną została polska drukarnia pod firmą Michała Fiszera. (Patrz inserat.) Spodziewać się należy, że ludność polska i polskie stowarzyszenie gorliwie popierać będą przedsiębiorstwo polskie. Zamówienia na afisze, ogłoszenia, zaproszenia i t. p. przyjmuje także księgarnia „Stella” w Cieszyńle, która również za usługuje na usilne poparcie przy zakupnie książek, przybiorów szkolnych, papieru i t. p. Popierajmy swoich.

— Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńle. W listopadzie b. r. złożyły strony na oszczędn. K 84.778.74, zwrócono stronom K 113.020.89, stan wkładek na oszczędność z końcem miesiąca K 3,809.516.77. Pożyczek udzielono członkom w listopadzie K 101.196.65, członkowie spłacili na pożyczki K 95.746.89, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4,325.921.91. Stan udziałów z końcem miesiąca K 610.803.39, gotówka kasowa K 34.733.22, obrót miesięczny K 567.752.26. —

— Na pomnik ś. p. ks. Świeżego złożyło grono nauczycielskie polskiej szkoły ludowej w Cieszyńle 22 K. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszyńle złożyli: ks. Jan Szałayko, katecheta żeńskiej szkoły wydziałowej w Drohobyczu nadesłał 51 K, które złożyli: ks. Michał Serwacki i p. Włodzimierz Stronczak po 4 K, p. Michalina Lerchówna 3 K, pp. ks. Szymon Cetnarski, Michał Czepiel, Jan Franuszkiewicz, Feliks Gątkiewicz, Józef Heyda, Teofil Jabłoński, Fr. Jelonek, dr. Bro-

niśław Meszyński, Adolf Niemców, Jan Niewiadomski, Antoni Pado, dr. Zenon Pelczar, Wacław Przetocki dr. Władysław Szajna, ks. Jan Szalayko, ks. Józef Strzelbicki, Gorgoniusz Tobiaszek, Leonard Wiśniewski i Ignacy Wierzbicki po 2 K; złożone na ręce p. Józefa Kunza, kupca w Pogwizdowie z okazji imienin p. Andrzeja Szarowicza 3 K 92 h; p. Jan Godłowski, kierownik polskiej szkoły ludowej w Cieszynie 1 K; ks. Fr. Michejda, proboszcz ewang. w Nawsiu: składka zebrana na weselu p. Pawła Krzyżanka z p. Maryanną Suazkówną w Nawsiu 4 K 12 h; ks. Jan Kunz, wikary w Johannesbergu 5 K; p. August Wratny w Karwinie i p. Jan Gałuszka, właściciel realności w Cieszynie po 4 K; p. Bronisław Wydrychiewicz, radca sądowy w Nowym Sączu 2 K; p. Erazm Falkiewicz, nauczyciel w Cieszynie 2 K; dr. Jan Wytrzens, profesor w Cieszynie 2 K (i 2 K na seminaryum); p. Józef Joniec, nauczyciel w Rzece 50 K; na weselu u p. Pawła Skoczka w Dolnem Cierlicku, które tenże wyprawił swej służącej Maryannie Kopiec z p. Janem Jasieńskim, złożyli goście weselni 2 K 78 h; p. Karol Nowak w Karwinie 2 K (i 20 K za losy); p. Wojciech Dzierwoński w Karwinie 2 K. —

— Z Białej. Prymaryszem oddziału chirurgicznego w krajowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie w miejsce ś. p. prof. dr. Rudolfa Trzebyckiego został mianowany przez Wydział krajowy dr. Józef Bogdański, dyrektor tutejszego szpitala powszechnego w Białej, znany z prac naukowych i z patriotycznej działalności na kresach. —

— Z Białej piszą do „Nowej Reformy”: Staraniem członków tutejszego „Sokoła” odbył się w niedzielę d. 6. b. m. wieczorek listopadowy. Na program złożyły się: Słowo wstępne, które wygłosił druh Józef Szado, piękny śpiew chóru „Sokoła” pod batutą druha Mieczysława Mildnera, wiceprezesa Towarzystwa, śpiew solowy druha Romaszki i nader udatne i efektowne ćwiczenia drągów pod kierunkiem naczelnika Wankego. Podnieść należy, że „Sokół” bialski nie drzemie, lecz rwie się do czynu, postępuje naprzód, czego dowodem nowozawiązany chór, który pod kierunkiem wiceprezesa pomyślnie się rozwija, wprawne ćwiczenia drągów i wreszcie to, że tej jesieni urządził „Sokół” już drugi wieczorek patriotyczny. —

— Z Darkowa. Na przyszły tydzień będziemy wybierać nowy Wydział gminny. —

— Z Frysztata. Długo oczekiwany czas ponownych wyborów już nadszedł. Odbędą się one mianowicie w trzecim kole dnia 15., w drugim kole dnia 19. a w pierwszym kole dnia 22. grudnia. Po pierwszy raz zastosowane zostanie tajne głosowanie. Każdy więc ma zupełną wolność i byłoby do życzenia, żeby jej używano na korzyść ludzi bądź to już zasłużonych, bądź to uczciwych, wzorowych obywateli, którzy o tem pamiętać będą, że Frysztat zamieszkuje lud polski i dlatego uwzględniać go należy zawsze i wszędzie nie tylko w rozmowie, ale także w piśmie. Czy może numery na domach są tylko dla Niemców? Napisów niemieckich na ulicach z pewnością lud nie rozumie. —

— Z Ligotki kameralnej. Dnia 10. b. m. pomiędzy 2. a 5. godz. rano spalił się tu doszczętnie zakład klimatyczny Wincentego Appelta. Ogień powstał albo przez eksplozyję acetyleny albo też został podłożony. Zakład był zabezpieczony. —

— Z Ligoty (koło Bielska). We wtorek, dnia 8. b. m. miał tutaj bardzo pouczający odczyt dla gospodarzy p. dyrektor szkoły zimowej Wł. Szybiński z Cieszyna. Zeszła się bardzo wielka liczba słuchaczy, którzy z wielkim interesem przysłuchiwali się bardzo ciekawym wywodom p. dyrektora, który tak pięknie przemawiał, że godziny prędko upłynęły a byłibyśmy słuchali jeszcze dłużej, gdyby niestety p. dyrektor nie musiał być spieszyć na pociąg. Odczyt p. dyrektora przyniósł można śmiało powiedzieć wielką korzyść dla tutejszych gospodarzy, za co też są oni p. dyrektorowi bardzo wdzięczni i wyrazili życzenie, żeby p. dyrektor jeszcze więcej tak pięknych odczytów zechciał u nas wygłosić. Za ochotne pouczenie połączone z ciernością składają tutejsi obywatele p. dyrektorowi najserdeczniejsze dzięki. —

— Z Niemleczek i Lutyni. Dnia 6. b. m. w niedzielę popołudniu po Błogosławieństwie kościelnem napełniła się wielka klasa naszej szkoły ludowej członkami Czytelnii i innych związków. Jużśmy dosyć dawno nie widzieli tak licznie zgromadzonych mieszkańców naszej gminy. Młodzież obojga płci, gospodarze i gospodynie napełnili całą obszerną klasę. Szanowny i wielce zasłużony pan Szybiński, dyrektor naszej szkoły zimowej rolniczej zapowiedział, że przybędzie pomiędzy nas i przybył. Prezes Kółka razem z wydziałem przywitał go w imieniu Czytelnii i Kółka i wszystkich obecnych zaprosił do pogadanki. Szan. pan dyrektor opisał nam podróż przedsięwziętą z polecenia Ministerstwa do Danii i opowiedział, co tam widział, czego się nauczył i czego chce nauczyć obecnych. Barwnie opisał życie i gospodarstwa Duńczyków, nie licznego ale tak skrętnego i gospodarnego narodu. Opisał nam domostwa, i obyczaje ich; a osobiście starał się nam pokazać mleczarnie duńskie; a szczególnie nowy sposób dojenia krów, który się później ma i u nas wprowadzić. Opisał też hodowanie drobiu u Duńczyków, które im tak ogromne zyski przynosi, gdyż większa część drobiu do bogatej Anglii się sprzedaje. Wskazał szan. pan dyrektor, że Kółka rolnicze i mleczarnie nie cierpią jakich agentów pomiędzy sobą, że tu między sobą wszystko załatwiają, nawet o dowóz, odwóz same mleczarnie i Kółka się troszczą. W Danii cieszą się Kółka i mleczarnie i inne podobne spółki bardzo niskimi cenami na kolei i na okręcie. Z największą uwagą słuchano słów i było ogólnem życzeniem, żeby takie osoby, które się nauczyły nowego sposobu dojenia, chodziły po wsiach i nasze gospodynie nauczały. Szan. pan przełożony gminy podziękował szan. panu dyrektorowi za trud i obecnym za gorliwe posłuchanie. —

— Z Piotrowic. Przy wyborach tegorocznych do Wydziału gminnego nie zaszły znaczniejsze zmiany. Burmistrzem ponownie wybrany p. Urbanczyk. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 5. grudnia: hektolitr pszenicy 14 K 60 h; żyta — K — h; jęczmienia 8 K 40 h; owsa 6 K — h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K 20 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 7 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

 UCZNIA 

do nauki przyjmie Józef Malisz, majster szewski w Cieszynie na Przykopie nr. 3.

Za stałą płacą

i osobnem wynagrodzeniem za pozyskane ubezpieczenia, zamierza austr. Towarzystwo ubezpieczeń życiowych i posagowych utworzyć

agencye w okręgu cieszyńskim.

Zgłoszenia z podaniem wieku i zatrudnienia uprasza się nadsyłać pod napisem „*Biuro Asekuracji*“, *Lwów, plac Kapitulny 3.*

Ogłoszenie otwarcia.

Pozwalam sobie P. T. Publiczności Cieszyń i okolicy uprzejmie donieść, że z dniem dzisiejszym otworzyłem

kawiarnię i restauracyę „SILESIA“

przy ulicy Prutka nr. 17 w Cieszynie

i urządziłem ją z całym nowoczesnym komfortem.

Oparty na moich doświadczeniach w facie restauracyjnym i kawiarnianym, które sobie zebrałem w interesach przezemnie prowadzonych w Wiedniu, Przerowie i Hodoninie, będzie mojem usilnem staraniem, moich P. T. gości akuratań i sumienną obsługą jak najlepiej zadowolić.

W znakomitej jakości serwować będę: kawę, herbatę, czekuladę, puncz, wino gorące, Barabasza z różnymi napojami, jakoteż najlepsze piwo karwińskie. Miejscowe i pozamiejscowe gazety wyłożone są w bogatym wyborze.

O liczne odwiedzanie uprasza

Z poważaniem

Józef Walica, kawiarnik.

Plac budowlany

około 80 □ sążni, położony w mieście Cieszynie, bardzo odpowiedni na handel i na dom mieszkalny, jest do sprzedania pod korzystnymi warunkami po 36 K za sążeń kwadrat. Zapytania do Administracji „*Gwiazdki*“ pod znakiem *M. T.*

Na Gwiazdkę i Nowy Rok

polecam:

Książki obrazkowe dla dzieci.
Kalendarze książkowe, ścienne, bloki do postawienia i zawieszania.

Książki dla młodzieży i starszych.
Powinśowania w bardzo bogatym wyborze.
Obrazy święte i światowe, z ramami i bez takowych.
Strój na choinkę, Szopki, rozmaite gry, oraz inne

rzeczy podarunkowe

w rzeczywiście wielkim wyborze po umiarkowan. cenach.

Kantyczki po 80 hal.

Księgarnia Edwarda Feitzingera

w Cieszynie (wyższa brama).



Singera maszyny do szycia

dla użytku familij

⁸⁹ najlepszym podarunkiem na

Gwiazdkę.

W r. 1903:

7 najwyższych odznaczeń
tylko w Niemczech.

Prosta obsługa! Wielka trwałość!
Wysoka zdolność pracy!

➡ Bezplatna nauka także
w nowoczesnym haftowaniu
artystycznym. ➡

Singer i Spółka Akc. Sp. maszyn do szycia

Cieszyn, ul. Stefanii 38.

Dom w Cieszynie

na *głównej ulicy*, jednopiętrowy, obszerny, z ładnymi *sklepami* i *piekarnią* wraz z piecem, dużym podwórzem i ogrodem (*wartujące budowisko*) jest po cenie przystępnej za małą wpłatą do sprzedania. Wiadomości w księgarni Edwarda Feitzingera w Cieszynie, Wyższa brama.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwownicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—.
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne roczniki prawdziwej pańskiej sliwownicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwownicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Do Ameryki!



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do generalnego ekspedyenta okrętowego

B. KARLSBERG, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Nie powinno się w pierw karty okrętowej kupować, nim się od B. Karlsberga nie o trzyma wyjaśnień o cenach i t. p. — Wyjaśnień udzie la się bezpłatnie.



rzeźnicy i masarze Orłowej i okolicy są spowodowani z powodu bardzo wysokich cen bydła i innych wielkich wydatków nie rozdzielać w tym roku podarunków na Boże Narodzenie,

Korzystną sposobność do taniego zakupu bardzo ładnych i stosownych

podarków na Gwiazdkę

daje księgarnia Edw. Feltzingera w Cieszyńcu na Wyższej bramie przez

zniżenie cen o 25%

na nowych, elegancko ramowanych, ślicznych

obrazach salonowych,

fotograf. reprodukcjach sławnych mistrzów. Sprzedaje się obrazy religijne i światowe wszelkiego rodzaju, tak do zawieszenia jako też do postawienia w rozmaitych wielkościach od 1 K do 20 Koron za sztukę.

Zwiedzenie wystawy bezpłatne!

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(we Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja p. roczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniem.

Zarząd.

Utrzymanie zdrowego

ZOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.



Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod ozarnym orłem“ PRAGA, Mała strona 203
róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyi austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

W Cieszyńcu w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Zaara.

Na wielokrotne żądanie wydam

Kantyczki.

Zbiór Koled, Pastoralek i pieśni przygodnych niektórych z nutami.

Najzupełniejsze wydanie,

obejmuje na 704 str. 485 pieśni.

W gustownej oprawie 1,50 koron.

Nabyć można we wszystkich księgarniach lub też wprost od wydawcy

Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.S.)

Za nadesłaniem 1,60 kor. franko. — Przy odbiorze większej ilości rabat.



Emil Borodyewicz z Denysowa

(Galicya)

wysyła za pobraniem opłacone:

5 kilogr. blaszanki miodu patolki czystego deserowego z własnej pasieki po 6 Kor.

4 litr. baryleczki miodu pitnego własnego wyrobu po 5.40 Kor.

Ostatni z Czwartaków!

Chcesz poznać

Historię powstań polskich w XIX. stuleciu?

Zamów sobie wydawaną przez „Górnoślązaka“ w Katowicach powieść pod tytułem:

Ostatni z Czwartaków!

Powieść ta wychodzi w tygodniowych zeszytach, każdy zeszyt kosztuje

8 fenygów.

Kto nadesła 2 Korony 50 halerzy, otrzyma franko do domu wszystkie dotąd wyszłe 14 zeszytów naraz jak i wszystkie następujące po sobie zeszyty aż do 30-go zeszytu włącznie. Wszystkich zeszytów będzie około 60 do 70.

Powieść ta, nadzwyczaj barwnie napisana, przedstawia wszystkie wypadki z ostatnich trzech powstań polskich. Przepięknie w nią wplątana historia miłości działających osób, nadzwyczaj zaciekawie musi każdego czytelnika i podnieść jego zapał do czytania tej czysto narodowej powieści, opartej na prawdziwych, a nie zmyślonych zdarzeniach.

Nadchodzi zima a z nią dżugle wieuzory; niech tedy nikt nie omieszką zamówić sobie tę powieść, dopóki jeszcze zapas starczy.

Adresować należy:

„Górnoślązak“ — Kattowitz.

!!Niesłychanie tanio!!

395 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspaniały z gwarancją dobrze idący zegarek z 24 godzinnem naciąganiem i połączanym łańcuszkiem, 1 wspaniała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 połączany w ogniu pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspaniała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsu gw. 8% double-złoto, 6 sztuk płóciennych chustek do nosa, 1 bardzo elegancki nikielowy przybór do pisania, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 pięknie pachnące mydło toaletowe, 1 ładnie oprawny notes, 12 sztuk wspaniałych kart ze słynnymi mężami ostatniego stulecia, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 290 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowem lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie nr. 35.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Oferta.

Rada szkolna miejscowa w Małych Kończycach (powiat Frysztat) rozpisuje konkurs na budowę czteroklasowej szkoły, mającej się rozpocząć w roku 1904,

do 15. grudnia 1903.

Bliższe warunki jako też i plany można u przewodniczącego Rady szkolnej przejrzeć.

Do oferty powinno się dołączyć wadium w kwocie 1000 K.

Rada szkolna miejscowa zastrzega sobie wolny wybór jednej z nadesłanych ofert, bez względu na wysokość podanej w niej sumy.

Ofert zpóźnionych jako też ofert bez dołączonego wadium nie uwzględni się.

Rada szkolna miejscowa

w Małych Kończycach, d. 1. grudnia 1903.

Przewodniczący Rady szkolnej miejscowej:
Ferdynand Malirz.



Łyżwy i sanki dzieciinne

w wielkim wyborze
najtaniej u
Rudolfa Hartmanna
sklep żelazny
Saska Kępa, Cieszyn, Saska Kępa.



Na wypłat w trzech ratach miesięcznych polecamy:

Żywoty Świętych Pańskich

na nowo opracowane przez ks. Stagranyńskiego, wydanie wielkie z 8 obrazkami kolor. i blisko 400 drzeworytami w tekście.

Egz. brosz. 10 Kor., egz. oprawny 14 Kor.

Obszerne cenniki na książki religijne, modlitewne, prawnicze, lekarskie, gospodarskie, powieściowe i t. d. wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Adres: **KUBACZKA i LANG,**
księgarnia w Białej przy Bielsku.

Rodacy! Popierajcie swojski przemysł.

Nowozałożona i jedyna w Księstwie Cieszyńskim

• • • Drukarnia polska • • •

pod firmą **Michał Fiszer w Boguminie (dworzec)**

przyjmuje i wykonywa najstaranniej wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki drukarskiej jak:

Okólniki, rachunki, tabele, cenniki, bilety wizytowe, zaproszenia na śluby

Afiszę i zaproszenia dla towarzystw, formularze dla gmin, szkół i urzędów
statuty dla stowarzyszeń, całe nakłady książek, broszur i t. d.

Drukarnia zaopatrzona w czeionki i ornamenty najnowszych wzorów.

Zamówienia z Cieszyna i okolicy przyjmuje

Księgarnia polska „STELLA” w Cieszynie, przy Starym Targu nr. 11.

S w ó j d o s w e g o !

Kupujcie u swoich!

Najpiękniejszym podarkiem na

Boże Narodzenie

jest bez wątpienia dobra książka.

To też Szanowni Rodacy idźcie tylko do

Księgarni polskiej „STELLA“

w Cieszynie, przy Starym Targu nr. 11

i tam zakupcie dla swolch dzieci podarek.

Na składzie znajdują się:

Książeczki obrazkowe, książki dla młodzieży i dorosłych.

Śpiewniki narodowe

Gry tawarzyskie, śmigłówki i różne zabawy umysłowe.

Nuty muzyczne na różne instrumenta.

Pudełeczka z farbami, piórnik, eleganckie kałamarze

*** Albumy do kart, imienniki ***

Obrazy narodowe

Książki modlitewne

Wielki wybór kalendarzy książkowych, kartkowych i t. d.

Kasetki z papierem listowym

wyrobu krajowego stosowne na podarek.

Powinszowania świąteczne i noworoczne.

Kantyczki.

Kupujcie u swoich!

Wielki handel wina Ignacego Kleina w Cieszynie.

Wielki handel wina Ignacego Kleina w Cieszynie sprzedaje następujące oryginalne wina naturalne w składach ul. Niemiecka 22, Ferdinand Pilzer, Saska Kępa 15 i Tomasz Kopy, ul. Prutka 6 po następujących stałych niskich cenach:

Ceny oddziału detalicznego.

Wina białe.		K h
1 litr wina stołowego	Markersdorferu	— 70
"	Somlauer-wyskok	1 —
"	Ruster-wyskok, słodkie	1 20
1/1 but.	Mailberger	1 —
"	Gumpoldskirchner	1 20
"	Klosterneuburger	1 40
"	Grinzinger	1 60
"	Pralskie	2 —
"	Samorodner	1 20
"	Pańskie Samorodner	2 —
"	Delikatny Maszlas	2 50
Czerwone wina.		K h
1 litr czerwone wino najl.	Adlersberger	— 70
"	Kabinet-Villanyi	1 20
1/1 but.	Burgundzkie med.	2 —
"	Kwiat Erlo-owski	2 40
Wina reńskie i mo-		K h
1/1 but.	Hochheimer	4 —
"	Rüdsheimer B. rg	5 —
"	Zeltiuger Königsmosel	3 —
Szampany.		K h
1/1 but.	G.H. Mumm i Spka, Reims	11 —
"	Gentry Klub marka węgierskiego kasyna krajowego	4 50
Najlepsze wina dezertowe.		K h
1/1 but.	Hegyalya	1 20
"	Pańskie Samorodne	1 60
"	Wino Vermouth najl.	2 —
"	Marsala	2 —
"	Lacr. Christi	3 —
"	Malaga	3 —
"	Malaga-sekt.	4 —
"	Madeira najlepsze	5 —
"	Tokaj medyc. od 3 do 6	—
"	Marka specyjalna	—
"	Boxbentel Steinwein	2 —
"	Dobre karłowickie wino dezertowe	1 60

Herbata, rum, koniak, sliwowiec, wywary, borowiczka i likiery

są do dostania po bardzo korzystnych cenach w specjalnym handlu

S. Spitzera w Cieszynie

Fabryka likierów i rumu, handel importowy Jamaica-rumu, herbaty i koniaku

Skład trenczyńskiej borowiczki, syrmskiej sliwownicy i dalmatyńskich wywarów

Skład fabryczny: miasto, plac Demla nr. 16.

we własnym domu.

Dyplom honorowy i złoty medal Paryż 1901. Srebrny medal Karlsbad 1901.

Ofiaruje swoje znane dobre gatunki:

Fason	K	*** Domowy rum do herbaty	K
Jamaica-rum	1 1/2 2-40	Old-Jamaica-rum	1 1/2 2-20
rumu brzołwiekiego	1 1/2 1-82	Old-Jamaica-rum	1 1/2 8-80
* Domowy rum do herbaty	1 1/2 1-82	Old-Jamaica-rum	1 1/2 4-80
** Domowy rum do herbaty	1 1/2 1-76		

Spirytus najlepszy 1 1/2 K 1-40, 1 1/2 K 1-20, 1 1/2 96 h.

Można także dostać w 1/2 i 1/4 l flaszach, bez flaszki o 20 h taniej.

Specyalności:

Hol. likier	K	Trencz. borowiczka, dobra	K
kminkowy	1 1/2 2-	Dalmatyńskie wywary	1 1/2 1-80
Tatrzański likier siołowy	1 1/2 1-10	Żytniówka	1 1/2 1-
Altwater-likier siołowy	1 1/2 1-80	Sliwowiec, najlepszy	1 1/2 0-80
Jaragbinka	1 1/2 1-	Sliwowiec, dobra	1 1/2 1-10
Trencz. borowiczka, najl.	1 1/2 2-	Sliwowiec, dobra	1 1/2 1-60
"	1 1/2 1-10	"	1 1/2 0-80

Za zwróceną 1 l flaszke dają napowrót 20 h, za 1/2 l 10 h. Chińska i indyjska herbata, z tegorocznego zbiorn, od K 4-40 do K 16.— za kilogram.

Z uszanowaniem

S. Spitzer.

Kalendarze Karola Miarki

na rok 1904.

Skarb domowy z 9-ma dodatkami 1,20 k.
w ozdobnej oprawie

Maryński z 5-ma dodatkami 70 hal.
rocznik 21-szy

Św. Rodzina z 4-ma dodatkami 60 hal.
rocznik 6-ty

Katolicki z 5-ma dodatkami 30 hal.
rocznik 8-my

Kartkowy na ślicznych ściankach, 70 hal.
z zdaniami religijnymi,

— moralnemi i wypadkami historycznemi. —

Przy zamówieniu pojedynczego egzpl. proszę 10 hal. na porto dołączyć.

Za nadesłaniem 3,50 kor. wysłę powyższe 5 kalendarzy franko.

Nabyć można we wszystkich księgarniach jako też wprost od wydawcy


K. Miarki w Mikołowie (Nicolai O-S.)

Skład główny na Austryę w księgarni Kubaczki i Langa w Białej.

Przy zamówieniu większej ilości stosowny rabat.

Paczkę 5-kilową zawierającą: 2 Skarb domowy, 6 Maryński, 6 Św. Rodzina, 5 Katolicki, 2 kartkowe za nadesłaniem 10 koron franko.

Zamówienia na Boże Narodzenie

na  *fotografie*
różnych gatunków


mianowicie na

powiększenia



najwyższej dosko-
nałości

i trwałości uprasza zgłaszać

 wcześnie

C. I K. FOTOGRAF NADWORNY
HENRYK JANDAUREK

Dostawca komory arcyksięcia Eugeniusza, CIESZYN, ul. Stefanii 60.

(Zdjęcia obecnie codziennie tylko do godz. 3. popołudniu.)

Fabryka wagonów i maszyn

w Sanoku

przyjmie

samodzielnego montera

== do mostów i tarcz obrotowych. ==

1000 sztuk chust na zimę (hacek)

najlepszej jakości ● *najnowsza moda*

sprzedane będą po miernych cenach przed świę-
tami **Bożego Narodzenia** i przed **Nowym Rokiem**,
o czym uwiadomiam moich szanownych odbiorców.

B. Grünbaum i Syn.

==== **Największa w Austro-Węgrzech** =====

Fabryka tutek cygaretowych
Rudolfa Herliczki w Krakowie

wielokrotnie premiowana na światowych wystawach

poleca swoje znakomite wyroby
które są wszędzie do nabycia.

W CIESZYNIE mają na składzie tutki cygaretowe Rud. Herliczki:

Robert Geyer

J. Buzek.

przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIĄZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.



Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 19. grudnia 1903.

Nr. 51.

 Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie. 

Z Nowym rokiem wydawać będziemy „Gwiazdkę Cieszyńską” w wielkim formacie w objętości 1½ arkusza, a gdy się nagromadzi więcej materiału, w objętości dwu arkuszy.

Mimo powiększenia pozostaje cena ta sama, uwidocznioma w nagłówku pisma.

Wzywamy niniejszem do licznej prenumeraty i upraszamy o rychłe zamawianie, abyśmy mogli uregulować nakład z Nowym rokiem.

Zarazem wzywamy dłużników, aby zechcieli wyrównać należitości, gdyż pismo tylko wówczas rozwijać się może, jeżeli czytelnicy poczuwać się będą do obowiązku płacenia prenumeraty.

Obrona narodowa.

(Dok.)

Ale działalność Niemców nie ogranicza się tylko na tem, aby zakładać szkoły niemieckie, założyli także Towarzystwa narodowe, które nas mają wykluczyć z kupiectwa i różnych gałęzi przemysłowych.

Takim na wskroś wrogiem nam towarzystwem jest „Nordmark”, który ma siedzibę główną w Opawie a który miał w r. 1902 aż 90 oddziałów w różnych częściach całego Śląska z 7248 członkami. W jednym roku 1902 przybyło 24 oddziałów z 2045 członkami, z końcem kwietnia 1903 było 93 oddziałów z 8021 członkami. Dążenie głównego zarządu jest, aby każdy dziesiąty obywatel niemiecki ze Śląska był członkiem „Nordmarku”.

Zajmującym jest wiedzieć, ile członków ma „Nordmark” w pojedynczych okręgach powiatowych Księstwa Cieszyńskiego:

W powiecie Jabłonkowskim	1 oddział	60 członków
" " Frysztackim	2 oddziały	223 "
" " Cieszyńskim	3 "	661 "
" " Skoczowskim	2 "	80 "
" " Bogumińskim	1 oddział	150 "
" " Polskiej Ostrawie	1 "	65 "
" " Bielskim b. miast.	4 oddziały	176 "
" " Frydeckim b. miasta żaden (mają się 2 zał.)		
" " Strumińskim	"	2 "

Jednym z najdzielniejszych oddziałów „Nordmarku” jest według sprawozdania oddział Pań w Cieszynie i

oddział w Karwinie. Jest także klasyfikacja wszystkich oddziałów co do ilości członków, zebranych pieniędzy innych czynności i t. d.

Oddział Pań w Cieszynie figuruje co do ogólnej czynności na miejscu 2., oddział w Karwinie na 6., we Frydku na 7., w Bielsku miasto na 13, w Trzynie na 16., w Jabłonkowie na 24. (na 773 niemieckich obyw. 60 członków, t. j. 7·76%), w Ustroniu na 39. (na 100 obywateli niemieckich 12·9% członków), w Skoczowie na 47.

W sprawozdaniu „Nordmarku” czytamy w krótkości o działalności pojedynczych oddziałów (Ortsgruppen) tak n. p. o oddziale Skoczowskim, że powinien być ruchliwszym, a zaniechanie wieczorków jest cofaniem się wstecz. Księgozbiór tego oddziału będzie pomnożonym i potrzebna jest szafa druga, aby wszystkie książki umieścić. Przewodniczącym tego oddziału jest sekretarz gminny Adolf Dorner.

O oddziale Ustronskim czytamy: Przewodniczącym jest arcyks. urzędnik Karol Heller, a należy się spodziewać, że wydział z 8 członków się składający pozyska dużo członków do tego oddziału. Przez powiększenie biblioteki stanie się oddział ten środowiskiem stałym wszystkich Niemców (?) z Ustronia i okolicy. Odbyły się dwa zgromadzenia wydziału i dwa walne zgromadzenia i t. d.

Oddział „Nordmarku” w Bielsku urządził bursę (Schülerheim) dla ubogich studentów a następnie także pomieszkanie dla uczni rzemieślniczych, których w przeszłym roku było 53.

Wydatki bielskiego oddziału wynosiły w r. 1902 aż 7178 Koron na cele narodowe. Oddział ten umieszcza tylko niemieckich uczni rzemieślniczych, aby polskich uczni zupełnie wykluczyć.

Zajadłość niemiecka idzie tak daleko, że w tych dniach mają się zejść zastępcy wszystkich towarzystw niemieckich z Bielska, aby omówić niebezpieczeństwo, które grozi miastu i okolicy z powodu zwiększenia się liczby polskich uczni rzemieślniczych. Profesor Hanslik wykazuje, że Niemców w Bielsku i okolicy ubywa, co jednak prawdą nie jest; liczono tylko dawniej więcej Polaków za Niemców, co dzisiaj już tak łatwo nie da się przeprowadzić.

Z tych kilku uwag widać, dokąd Niemcy śląscy dążą, chcą oni wypchnąć nas ze wszystkich stanowisk, nawet stan rzemieślniczy chcą zniemczyć.

Kto przy takim stanie rzeczy się nie stara o podniesienie ducha narodowego naszej ludności i organizacyi nie popiera, źle czyni.

Niema innego wyjścia, musimy sobie sami pomagać według piosnki:

Hej do pracy
Razem do pracy,
W ciszy, zgodnie,
Dłonią w dłoń.
My bezbronni dziś Rodacy,
Praca dziś to nasza broń.

H.

Obrazki z rajchu.

II. Nie tylko pruski stan nauczycielski, wzorujący się na zasadach niedawno zmarłego profesora Mommsena, głoszącego, że twarde łby słowiańskie maczugami trzeba rozbijać, budzi wstręt u każdego pocziwego Słowianina, lecz i wojskowość pod wpływem kultury bismarkowskiej doszła do niezwykłego stopnia rozwodrzenia i zwyrodnienia moralnego. Za dowód służyć nam mogą proces przed sądem wojskowym w Mecu i liczne skandale opisane przez pisma niemieckie. W Mecu zaskarżony i na 6 miesięcy więzienia odsądzony został porucznik Bilsen, który w książce „z pewnego małego garnizonu” stosunki w miasteczku alzackim Forbach bardzo realistycznie opisał i prawie dlatego przez sąd wojskowy za obrazę armii i swoich przełożonych odsądzony został, chociaż zupełną napisał prawdę. Stosunki w armii wobec życia wojskowego między junkrami niemieckimi są złote. Tam kobiety rządziły obchodząc kasarnie, karząc pospolitych żołnierzy za najmniejsze przewinienie, oficerom zupełnie niezdolnym awanse wyrabiając. Jakie życie towarzyskie w tym garnizonie panowało, tego nie można ani napisać. Chcący zajrzeć w głębiny tego moralnego bagna, niech zamówi sobie ową książkę Bilsena wysłą we „Wiener Verlag”. Że i kasę wojskową sromotnie okradano, to wobec wspomnianej zgnilizny dziwić nikogo nie będzie. Wykluczony z armii niemieckiej oficer Bilsen, żołnierz prawy i brzydzący się tem życiem beczynnem i gorszącym swoich towarzyszy, że na tem nie wyjdzie, otrzymał bowiem dla poczytności wielkiej swojej broszurki od owego wydawnictwa 12.000 K i ku temu przyrzeczenie pisemne, że za każdy numer ponad 10.000 pierwszego wydania wynagrodzony zostanie 36 h, co przy spodziewanej sprzedaży koło 50.000 egzemplarzy uczyni jeszcze piękną sumkę. Opublikowanie tych nowości smutnych z pruskiej armii nie będzie jednakowoż w stanie ostudzić zapалу naszych radykałów niemieckich, czyhających ustawicznie na rychłe wkroczenie owych wojsk w nasze granice.

Że postępki maniakckie wojskowych w Prusiech nie są rzadkością, świadczy następujący wstrętny napad starszego porucznika przy uczcie wojskowej w Poznaniu:

Stowarzyszenie byłych wojskowych z załogującego w Poznaniu 46. pułku piechoty urządziło festyn w hotelu „Monopol” w Poznaniu, na który zaprosiło także oficerów czynnych tego pułku. Pułkownik wydelegował na ten festyn kilku oficerów i sierżantów, a jako osobistego swego zastępcę pewnego starszego porucznika. Podczas gdy sierżanci zabawiali się wraz z cywilnymi członkami stowarzyszenia przy bufecie, zastępca pułkownika przy biesiadnym stole tak się upił, że nie mógł utrzymać się na nogach.

Nagle zerwał się, wyszedł do przedpokoju, gdzie stał bufet i tam jednego z sierżantów bez wszelkiej

przyczyny uderzył z całej siły pięścią w twarz. Cios był tak potężny, że sierżant upadł na ziemię i krwią się zalał. Inni obecni oficerowie przybiegli natychmiast, usiłovali oderwać pijanego kolegę od swej ofiary i wyprowadzić z sali, co atoli powiodło się dopiero po dłuższem gwałtownem szamotaniu się z nim i wśród nowych scen skandalicznych. Wypadek ten wywołał w korpusie oficerskiem niezmiernie przykre wrażenie, a skończył się przed oficerskim sądem honorowym.

A podobne ohydne awantury są w Niemczech niemal na porządku dziennym. —

Przemówienie

na Wieczorku Mickiewiczowskim dnia 13. grudnia 1903
urządzonym staraniem „Czyt. Lud.” w Cieszynie.

Adam Mickiewicz, jasna pochodnia narodu.

Było to 26. listopada 1855 r. Posępny, dżdżysty, wilgotny wieczór jesienny rozciągnął rozłożyste szerokie skrzydła nad przecudną zatoką Bosforu. W małej izdebce miasta Konstantynopoli widzimy na łożu boleści męża gasnącego. Srebrny włos kryje jego głowę, blada wynędzniała twarz świadczy o ciężkiej walce życia. Jego jasne, bystre oko w jedno utkwione miejsce, strumienie łez toczą się po zapadłych licach. Jest to Adam Mickiewicz na śmiertelnej pościeli. Płacz! Oto zdala od gorąco ukochanej ziemi ojczystej, musi on bohater, męczennik miłości ojczyzny, on król i książę naszych pieśniarzy, natchniony wieszcz-poeta, na obcej tureckiej ziemi tułacz swe życie zakończyć. Szczupła tylko garstka ziomków i wiernych przyjaciół otacza łoże konającego. Coraz bardziej blednie jego twarz, słabnie oddech przyspieszony, cichnie głos nieśmiertelnego słowika litewskiego, jego zsiniałe wargi szepcą już tylko ostatnie polecenia do dzieci, do całego narodu: „Powiedziecie im, niech się kochają zawsze.” Kapłan udziela mu ostatniego namaszczenia i ostatnie nad umierającym zmawia modły, tu koło godz. 9. ostatni, ciężki, głęboki oddech i zgasł Adam, zgasła jasna pochodnia narodu polskiego. Bolesnem echem odbiła się wśród całego społeczeństwa smutna wieść o niespodziewanym zgonie poety. Wszyscy zrozumieli, że zgasła pierwszorzędną gwiazdą w ojczyźnie, że umarł jeden z największych ludzi, jakich Polska i ludzkość wydała, geniusz myśli, geniusz słowa, geniusz uczynku. Zwłoki zmarłego wieszczą eksportowano 30. grudnia 1855 w Konstantynopolu do przystani morskiej, przywieziono do Marsylii i Paryża. 21. stycznia 1856 r. po odprawionem nabożeństwie poniosła młodzież polska trumnę ze zwłokami poety na barkach swoich do Montmorency, gdzie spoczywać miały te drogie narodowi relikwie przez lat trzydzieści kilka. Nie mógł naród swego wieszca po śmierci zostawić w obcym kraju; wszyscy odczuli, że trzeba go w polskiej ziemi, którą tak gorąco ukochał, do której tęsknił, którą w pieśni swej uwiecznił; postanowiono przewieźć popioły Adama do kraju. I otworzyły się 4. lipca 1890 podwoje prastarej czcigodnej katedry na Wawelu, tego panteonu najchlubniejszych wspomnień i pamiątek narodu; zahuczał stary Zygmunt, który już tylu tryumfom i żałobom narodu przydzwaniał, głosem potężnym i ponurym, wtórując śpiewowi psalmu „Miserere”, zahuczał ostatni chorał żałobny

mistrzowi pieśni; cały naród w duchu zebrany w podwawelskim grodzie oddał królewską cześć popiołom swego wodza. Szczątki Adama spoczęły w podziemiach Wawelu, między uspiętymi królami i hetmanami oręża legł król lutni, pieśni i słowa. Lecz jego duch żyje ciągle bezustannie w nieśmiertelnych jego dziełach, które dzisiaj i pod wieśniaczą znajdują się strzechą. „*Non totus moriar*,” mógł o sobie Adam powiedzieć, nie umrę cały, bo „*exegi monumentum aere perennius*” — zbudowałem sobie pomnik trwalszy od spiżu, bo pomnik żywy w sercach moich ziomeków. I my zebraliśmy się, jak corocznie, dzisiaj na zagrożonych kresach, by choć skromnym wieczorkiem oddać należny hołd geniuszowi, który na orlich skrzydłach wzbił się nad bryłę świata hen do krain nadpowietrznych, słonecznych i rajszych, do kraju ideału narodowego i religijnego, by odświeżyć i spotęgować w sercach naszych cześć i uwielbienie dla naszego najznakomitszego pieśniarza i wieszczą, który był, jest i będzie jasną, gorejącą pochodnią swego narodu.

Urodził się nasz Adam na Litwie w Zaosiu pod Nowogródkiem w samą wigilię Bożego Narodzenia r. 1798, 3 lata po trzecim rozbiórce Polski; był już pogrobowcem dzieckiem swej ojczyzny, jak sam mówi, „urodzony w niewoli, okuty w powiciu.” Natura obdarzyła go hojnie, w ciele wątłym zamieszkał duch zdrowy, potężny, trzeźwy umysł. Od kolebki, od wczesnego dzieciństwa okazuje chłopak obdarzony żywą wyobraźnią, szczególne zamiłowanie w fantastycznym, tajemniczym świecie bajek, wierzeń i podań ludowych. Tak chowa się tam w litewskim zakątku północy, oddalonym od wielkoeuropejskiego ruchu to młode orle w stosunkach skromnych, patryarchalnych, zaściankowych, na łonie natury pięknej, bujnej, bogatej. Okolice nowogródzkie należą do najpiękniejszych na Litwie; mnóstwo wspomnień i pamiątek historycznych wymownie i głośno przemawiało do wrażliwej duszy dziecka. Zwaliska prastarego zamku, liczne kurhany, ślady szanów i okopów z dawno minionych czasów tatarskich napadów, wszystko to podniecało wrodzoną ciekawość Adama-sangwinika, kazało zastanawiać się, zapytywać starszych, dowiadywać się o losach i przeszłości tej precudnej a przezeń gorąco ukochanej ziemi.

Z tej cichej medytacji, z tego spokoju wyrwała i przebudziła młodego Adama olbrzymia rewolucja francuska, której fale całą prawie zalały Europę — epoka to wielkich, niebywałych przewrotów politycznych i społecznych, czasy wielkich wojen napoleońskich. Widzi trzynastoletni chłopczyzna boga wojny, Napoleona, który „otoczony chmurą pułków, tysiącem dział zbrojnych” całą niemal podbił Europę, widzi w nim oswobodziciela swej wydartej ojczyzny, widzi tryumfalny pochód jego wielkich wojsk przez odludne puszcze litewskie na Moskwę, widzi ogólny zapal na Litwie, wszak jak sam pisze w onej „pamiętniej, obfitej w zdarzenia wiosnie” wojny r. 1812 wybrzmiewała w domu ojcowskim nuta marszu Dąbrowskiego, wierzy w szczerotę wielkiego Francusa, że wskrzesi niedawno pogrzebaną ojczyznę, i że lepsza dla nas zawita jutrzienka. Lecz te „mary sennie” rozwiała klęska Bonaparte’go; kilka miesięcy później musi Adam patrzeć na niedobitki tej świetnej kiedyś i zwycięskiej a obecnie zdziesiątkowanej armii, musi patrzeć na te szczątki, grzebiące się wśród śniegów w hanieb-

nym odwrocie, w rozsypce, w zwątpieniu, w rozpacz. Zawiodło go wprawdzie oczekiwanie i przekonanie, że choćby obcym orężem — bo własny przemocą wytrącono nam z dłoni — można będzie odbudować ojczyznę, dawną Rzeczpospolitą; lecz nie rozpaczął, nie tracił nadziei, lutnię wziął do ręki i precudną pieśnią postanowił trwale rozjaśnić, jakby niegasnącą pochodnią, zapomnianą świetną przeszłość swego narodu, pieśnią rozjaśnić ciemne przeszłości szlaki i w ten sposób ożywić i podnieść zwątpionego ducha ziomeków. Wszak wiedział, że na straży drogich pamiątek przeszłości stoi jak Cherub z mieczem ognistym pieśń gminna, poezja ludu, która dlatego ma się stać odtąd westalką, czuwającą nad ogniem życia narodowego. Z młodzieńczym zapalem bierze się Adam do pracy i przybiera te na pozór zwykłe i proste a jednak poetyczne podania, baśnie, wierzenia i gusła gminu, których się tyle nasłuchiwał w domu rodzicielskim, w przepyszną olśniewającą szatę poetyczną a zachwycającą polotem myśl, i homerowską plastycznością języka — tworząc balady i romance i II. część „Dziadów”. Jak Mojżesz w pustyni uderzeniem laski z martwego głazu wywołał obfite strumienie wody, orzeźwiającej zwątpionych, bo usychających od pragnienia Izraelitów, tak uderzył nasz Adam laską natchnienia w te na pozór zimne, suche, gołe skały podań ludowych i za tem uderzeniem cudowne trysnęły źródła poezji, odświeżające i podnoszące zropaczzonego ducha narodu. Był pochodnią ziomekom, pokazując skryte dotąd skarby prawdziwej poezji w podaniach gminu, w których złożył lud „swych myśli przedzę, i swych uczuć kwiaty”.

Nietylko poezję ale i życie narodu uwiecznił Adam Mickiewicz w swych pieśniach. Na rozdrożu dwóch stojących stuleci, odgadł poeta, że pod wpływem nowych prądów dawny konserwatywny zaściankowy zwyczaj i obyczaj razem z dawnym pokoleniem znika z widowni dziejowej, postanowił uchwycić to życie staropolskie w fotografii słowa. Mickiewicz znał jeszcze w młodości swojej te typowe postacie o silnie uwydatniającym się indywidualizmie, takich kluczników Gerwazy, takich rdzennie polskich woźnych trybunalskich jak Protazy, takich myśliwych i wszechstronnych mistrzów i znawców praktycznego życia wiejskiego jak Wojski Hreczecha i te nieprzebrane typy szlachty zaściankowej, z której jego rodzina pochodziła, wśród której wyrósł. Wszystkie te barwne obrazy, życie ludu i szlachty przechowała nam jego pamięć poetyczna. Jak jasna pochodnia rozpędził on szary zmierzch zapomnienia, zsuwający się na tę epokę umierającej ojczyzny. Oderwany od Litwy, oddalony od tych wszystkich, których kochał od młodości, wzdycha wśród wielkomiejskiego zgiełku nad Sekwaną, na paryskim bruku do ojczyzny, co znikła bezpowrotnie, którą nauczył się wśród obcych cenić, ponieważ ją utracił, przenosi na skrzydłach natchnienia duszę swą stęsknioną:

„Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
„Szeroko nad błękitnym Niemnem rozłożonych.”

Stał się cud poetyczny; talent Mickiewicza wzniósł się do najszczytniejszych wyżyn twórczości, poeta oderwany od swej ziemi i od przeszłości, postawiony wśród obcych, odmalował tę ziemię i tę przeszłość tak żywo, tak ciepło, że powstało dzieło jedyne w swoim rodzaju w literaturze nowoczesnej świata,

najcenniejszy klejnot piśmiennictwa polskiego, epopeja narodowa „Pan Tadeusz”, który na zawsze będzie wiernym zwierciadłem, niedoścignionym poetyckim obrazem życia społeczeństwa naszego przy schyłku XVIII. a w zaraniu XIX. wieku.

Duch orli Adama i do szarej wznosił się przeszłości narodu, i tam te dawne świetne czasy walk i bojów rozjaśnił pochodnią pieśni; przechował nam i uwiecznił te tytaniczne zapasy narodu polskiego z potopem krzyżackim w „Grażynie” i „Konradzie Wallenrodzie”; wyśpiewał hymn tryumfalny tym bohaterom spiżowym, tym charakterem niezłomnym, którzy wszystko, nawet życie poświęcili na ołtarzu wolności ojczyzny. Odmalował nam przeszłość narodu, światło jego pochodni i w przyszłość ciemną, nieznana, jasne rzucił promienie, wskazując mu kierunek, drogę powstania z kajdan niewoli, nowego życia, nowego rozwoju. Upadły naród musi się odrodzić w duchu Chrystusowym, cały schorzały organizm społeczny musi się odrodzić przez oparcie się o wzniosłe Boskie, niezmiennie zasady Ewangelii. To druga pochodnia, którą przyświeca Adam narodowi na jego drodze krzyżowej w historii świata, pochodnia religii, wiary, nadziei i miłości. Mickiewicz nie jest poetą i rzecznikiem pogaństwa, nie jest sztucznym odnowicielem fantastycznych, urojonych a nam obcych mitów greckich i rzymskich, jak n. p. Goethe i Schiller, ale jest poetą nawskroś chrześcijańskim. Udało mu się połączyć ducha chrześcijańskiego z cudami muz klasycznych. Znał on swój naród, że był i jest religijny, że żywa wiara jest głęboko w jego sercu zakorzeniona, wiedział, że jej nie zdołała burza płytkiego racjonalizmu i sarkastycznego wolteryanizmu osłabić, wzruszyć lub zniszczyć; wiedział, że w Polsce religia z życiem narodowym ściśle zawsze była związana. Sam religijnie wychowany, natchnął pieśń swoją w onej epoce zmateryalizowanej i sceptycznym krytycyzmem przejętej siłą religii, odzywa się do wierzącego ludu, jak natchniony prorok izraelski. Nie dał się obalamucić ani olśnić przez zgubne prądy, nie jest jego Credo zależne od efemerycznej filozofii XVIII. wieku — on sam sobie stworzył na podstawie zasad i prawd Ewangelii filozofię chrześcijańską życia, (którą niestety później zmącił mistrz Towiański) jako niezmienną normę dla jednostki i całych narodów. Wiara niezłomna w osobistego Boga i Jego wszechmocną sprawiedliwość napędzała wygnanie mimo strasznej katastrofy r. 1831. nadzieją w lepszą przyszłość, wlewała do zranionego i skrwawionego serca balsam pociechy, że skończą się kiedyś cierpienia ukrzyżowanego narodu i że i dlań zaświta Wielkanocny poranek. Niema nigdzie w jego pieśniach zwątpienia, ni rozpacz, niema pesymistycznej rezygnacji.

A ten dzionek lepszej przyszłości zawita, gdy wszyscy synowie Ojczyzny wiarą natchnieni, nadzieją ożywieni, jednym silnym, nierozzerwalnym łańcuchem miłości związani, miłości chrześcijańskiej, „która jest cierpliwa, łaskawa, nikomu nie zazdrości, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystko przetrwa” (1. Kor. 13, 5. 7.), wezmą się do wspólnej, systematycznej, wytrwałej pracy.

Hej ramię do ramienia!

Spólnymi łańcuchami

Opaszmy ziemskie kolisko,

Zestrzelmy myśli w jedno ognisko

I w jedno ognisko duchy!

A ta ścisła łączność wszystkich jednostek, wszystkich warstw bez względu na wszelkie dawne przesady, na kastowość, wszystkie, nawet największe, pokonać zdolna trudności, podnieść zdeptany sztandar narodu.

Adam był nie tylko piewą, ale i bohaterem takiej bezinteresownej miłości Ojczyzny. Kochał kraj rodzinny od kolebki aż do mogiły, z miłości dla niej chwycił się oręża, z miłości wziął dzwiczną lutnię i zaśpiewał nieśmiertelny hymn tej gorącej miłości, przekazując ją w duchowej spuściźnie najdalszym pokoleniom.

Zgasł Adam. Lecz gorejąca pochodnia jego słowa, jego pieśni nie zgasła, nie zgaśnie, przyświecała, przyświeca i przyświecać będzie braciom w milczącym królestwie, w państwie knutowładnego syna północy, przyświecać w państwie żelaznej dłoni, brutalnego gwałtu i przemocy, przyświecać i u nas na kresach zagrożonych, na Śląsku. Jak dla ojców naszych, tak i dla nas jest i będzie Adam jasną pochodnią, słupem ognistym, który rozświeca majestatem słowa i potęgą myśli dawne nieznane przeszłe i ciemne przyszłe szlaki.

Oby i u nas cudny dźwięk jego lutni przebudził śpiących jeszcze niestety lub drzemających lud z kilkowiekowego letargu, oby wzięły i u nas wieśniaczki do rąk te księgi Adama, proste jako ich piosenki a wtenczas i do nas, do naszych śląskich niw, zawita różana, lepszej przyszłości jutrzienka. —

Nasze kalendarze.

Nowy rok się przybliża. Na Nowy Rok trzeba w domu kalendarza. Niemasz można teraz na naszym Śląsku domu, w którym by nie było kalendarza. Każdy się chce zaopatrzyć w kalendarze; niektórzy chcą mieć ich więcej, już może ma kalendarz w domu.

Kto kupuje sobie kalendarz, chce w nim mieć część astronomiczną; chce wiedzieć, jako czas idzie, kiedy się pory roku rozpoczynają i kończą; chce wiedzieć, jeżeli jakie zaćmienia będą, i co nam astronomi wróżą, czy suchą wiosną, czy mokre lato, czy długą jesień, ostrą zimę i t. d.

Są tacy, którzy też chcą niebieskie znaki wiedzieć, czy to ryby, czy panna, czy waga, kiedy na polu co ma robić, a kiedy nie; kiedy gospodarstwo lepiej idzie pod którym znakiem. Dobry gospodarz nie ogląda się na znaki, ale na Boga i na swoje własne siły i naukę, daną przez drugich.

Kto kupuje kalendarz, chce też wiedzieć, jak niedziele, święta, uroczystości idą, kiedy Wielka noc, jak długi miśopust, kiedy posty, odpusty i t. d.; bo katolikowi potrzeba obeznac się z życiem kościelnym całego roku.

Kto kupuje kalendarz, patrzy też na jarmarki i na targi przez cały rok, aby się niepomylił; mamy niektórych gospodarzy, którzy lepiej znają jarmarki i targi, niżeli święta.

Kto kupuje kalendarz, chce mieć w kalendarzu i miejsce na swoje zapiski, czy one się odnoszą do rodziny czy gospodarstwa, czy innych ważnych rzeczy.

Kto kupuje kalendarz, chce się z kalendarza o różnych świętych rozporządzeniach dowiedzieć. Chce wiedzieć o stemplach, o poczcie, o telegrafach, o kolei, o cenach i t. d., aby sobie w biegu roku umiał radzić.

Kto kupuje kalendarz, chce w nim jaką historyjkę

pouczającą przeczytać, chce mieć w nim jakie żarty, figle, przypowieści, anegdoty i t. p.

Dlatego też ci, co kalendarze układają, starają się, żeby wszystkie te rzeczy i innych jeszcze wiele, często potrzebnych często niepotrzebnych, umieścić, obrazkami przyozdobić i najobfitszą treścią wyposażyć. A przytem kalendarz nie powinien być drogi. Kiedy my Polacy i katolicy kupujemy kalendarze, niedajmy sobie w ręce wcisnąć czeskich kalendarzy jako to w węglarskiej okolicy corocznie się dzieje; niedajmy się niemieckimi kalendarzami obsypać, jako to po miastach i miasteczkach się dzieje. Z kupmy sobie dobry polski kalendarz. — Patrzmy się, jaka jest treść kalendarza, aby się nam nie dostał do ręki, w którym socyalistyczne i bezbarwne powieści się znajdują. Zapytajmy się sumiennych katolików, a ci nam najlepiej powiedzą, który kalendarz będzie dla nas pożyteczny.

Mamy kalendarz bł. Jana Sarkandra, mamy dobre kalendarze krakowskie i mikołowskie, kupujmy je, a będziemy mieli dobrego przyjaciela w domu. *Swój.*

Jura i Jonek.

Jura. Cóż tam wiesz nowego?

Jonek. Nic takigo; mamy w Cieszynie nowomarsarke końską na Saksymerku.

Jura. Nie rządźże, na gdóż też tam sprzedowo to koński mięso?

Jonek. Czy jo wiem, telach słyszoł, że tam cie-szyński dyrda mo wielki recht.

Jura. Na kupują też ludzie to mięso?

Jonek. Toć kupują; cóżby ludzie nie kupili dyby to jeny było ładne; ty kielbasy są taki czorne jak bót a preswurszty taki jakby z olszowych rzazów robione. Snoci tukiesi kupili se nikierzy z Prochaskowej fabryki tych wursztów, ale musiały im bardzo szmakować, bo ich wzieno z tego hnet na oba końce.

Jura. Toć to musi być fajne.

Jonek. Na już ci. Inszy nowy sklep też mamy jeszcze na Saksymerku, mo piękny polski napis a bardzo wielki odbyt. Robotnicy kupują tam bardzo moc, a dobrze im z tem, bo nie muszą płacić hnet, eny aż mają pieniądze a zysk czysty nie dostanie sie inszemu do kapsy, bo sie rozdzielo między spółników i kupujących.

Jura. To pięknie, dyby sie im jeny chciało i dali dobrze powodzić.

Jonek. A ty wiesz też jeszcze co nowego?

Jura. Nic takigo, ale kiechmy usz tak są przy tym Saksymerku to ci też muszę opowiedzieć o tym polskim napisie co to na ścianie Lewińskiego dała se zrobić Stella, ta nowo księgarnia polsko.

Jonek. Cóż takigo?

Jura. Dali se też tam napisać, coby ludzie kupowali u swoich a burmister kozali to zaroz zmasać, dali im 100 Koron strofu i „Silesya“ ciotka to hnet roztrąbiła a jacyś fajni niemcoszkowie pomazali cały napis gliną i czem gorszem jeszcze.

Jonek. To piękno kultura!

Jura. Dyc tak. Ale wiesz jeszcze co nowego?

Jonek. Nową cestę też mamy i nowy dług strasznie wielki zrobili miastu, przydzie nowy rok a za nową cestę będzie trza płacić nowe wysokie podatki!

Jura. Temu długu miasto ani za 50 roków nie poradzi.

Jonek. Dyc tak. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Delegacye wspólne otwarte zostały d. 15. b. m. w Wiedniu. Budżet wspólny na r. 1904 wykazuje ogólne zapotrzebowanie 374,975.389 K, pokrycie 6,965.470 K, ogólna suma potrzebna wynosi więc 368,009.918 K w porównaniu z rokiem ubiegłym więcej o 1,957.546 K. Na wspólną armię wynoszą wydatki zwyczajne 285,846.000 K, nadzw. 22,210.000 K, na marynarkę zwyczajne 39,684.000 K, nadzwyczajne 10,586.000 K. — D. 16. b. m. odbyło się w zamku cesarskim wśród uroczystego ceremoniału przyjęcie delegacyi węgierskiej przez cesarza o godz. 12. w południe a o godz. 1. delegacyi austriackiej. Cesarz wygłosił mowę od tronu, w której wspomniął z uczuciem żalu o śmierci Leona XIII. Zaznaczył, że stosunki polityczne Austro-Węgier z wszystkimi państwami są dobre, że ściśle porozumienie z państwem rosyjskiem co do wypadków na półwyspie bałkańskim przyczyniło się do pokojowego załatwienia występujących tam na jaw spraw. Potępił straszny czyn królóbójstwa w Serbii i podniósł, że Bośnia i Hercegowina pomyślnie się rozwijają. — Po przyjęciu delegacyi austr. cesarz rozmawiał bardzo łaskawie z del. Polakami. W rozmowie z del. Dulebą zapewnił monarchę, iż cieszy go pomyślny rozwój Lwowa i że w ciągu roku przyszłego przybędzie do Galicji na kilka dni, aby się osobiście przekonać o jego stanie. W rozmowie z drem Kramarzem zaznaczył cesarz, że Czesi skarżą się na coraz większy ucisk, a przecież w drodze konstytucyjnej mogliby najłatwiej przeprowadzić swoje żądania. Dr. Kramarz odpowiedział, że Czesi nie są wprowadzani tak pokrzywdzeni i uciskani, jak Polacy w Poznańskim, ale nie są równouprawnionymi pod względem narodowościowym z Niemcami. Tak długo nie można myśleć o załatwieniu traktatów handlowych, dopóki Czesi nie uzyskają żądanych ustępstw i dopóki regulamin obrad Izby nie zostanie zmienionym. — Dnia 16. b. m. omawiał na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski politykę zagraniczną Austro-Węgier. Przemówienie to nie mieści w sobie żadnych niespodzianek, uderza jednak bardzo ostry ton przeciw Turcyi odnośnie do sprawy macedońskiej. Widocznie sprawa ta nie jest dotąd zupełnie wyjaśniona, prawdopodobnie sultan czyni nadal trudności co do przeprowadzenia reform. Przyznał też hr. Gołuchowski, że rząd austro-węgierski na własną rękę wniósł veto przeciwko wyborowi kardynała Rampolli na papieża, ale miało ono tylko znaczenie życzenia i ostrzeżenia. Potępił też ostro zamordowanie króla i królowej w Belgradzie. —

— Wobec tego, że nie sposób było przeprowadzić w Radzie państwa z powodu obstrukcyi czeskiej ani jednego przedłożenia, nawet ustawy o podwodach, leżącej tak bardzo w interesie ludności włosciańskiej całej monarchii, ani też sprawy podwyższenia płac auskultantów i praktykantów przy urządach państwowych, rozpuszczono przed tygodniem parlament na ferye świąteczne. Kiedy zbierze się on ponowie, nie-

wiadomo, — podobno dopiero w lutym, a prowizoryum budżetowe zadekretowane zostanie znów na podstawie paragrafu czternastego. Jakby dla ironii musiała Rada państwa na ostatnich posiedzeniach zajmować się nagłymi wnioskami, domagającymi się zupełnego zniesienia paragrafu czternastego konstytucji. Paragraf ten sprzeciwia się duchowi prawdziwego konstytucjonalizmu, gdyż daje rządowi wielką władzę do ręki i możliwość obchodzenia się w razie potrzeby nawet przez szereg lat — jak tego doświadczyliśmy w Austrii, bez parlamentu. Ale ażeby zmienić ten paragraf, na to potrzebny był przede wszystkim, aby parlament był ciałem naprawdę poważnym, — niechże zatem ci, którym paragraf czternasty nie podoba się, postarają się naprzód o uzdrowienie parlamentu, a dopiero potem domagają się zniesienia § 14. — ale chcieć zniesić ten paragraf, a równocześnie pozostawić parlament w tym samym stanie, w jakim znajduje się dziś, gdzie grupa pięciu lub sześciu posłów potrafi wedle upodobania każdej chwili zastanowić jego czynność — znaczy tyle, co torować drogę zupełnej anarchii w państwie. — Posypały się także ze strony Czechów, socjalistów i Rusinów nagłe wnioski, domagające się zmiany konstytucji na podstawie szerokiej autonomii narodowościowej i powszechnego prawa głosowania. I o tych wnioskach można powiedzieć to samo, że naprzód trzeba uczynić parlament przyzwoitem ciałem prawodawczym, a dopiero potem niech on zmienia konstytucję. Uzdrowić zaś można parlamentaryzm tylko przez zmianę regulaminu. Wszystkie poważne żywioły tak przekonane są o konieczności tej reformy, że coraz liczniej odzywają się głosy, iż skoro parlament sam nie może zdobyć się na jej uchwalenie, niech Korona narzuci Izbie nowy regulamin. —

— Na Węgrzech przyszło istotnie do zawieszenia broni, między rządem hr. Tiszy, a stronnictwem Koszutowskim. Hr. Tisza musiał poczynić temu stronnictwu rozmaite przyrzeczenia, dotyczące reformy wyborczej, a nadto co najważniejsze, musiał przyjąć w zasadzie stanowisko jego o pojmowaniu praw Korony w zakresie spraw wojskowych. W następstwie tego paktu oświadczył hr. Tisza na publicznym posiedzeniu Sejmu, że podziela to zapatrywanie, iż także prawa monarsze Korony, odnoszące się do zarządu węgierskiej części armii, pochodzą od narodu. Partya Koszutowska w zamian za te ustępstwa, zobowiązała się zaniechać obstrukcji przeciw przedłożeniu o kontyngencie rekrutów i przeciw budżetowi. Mimo to jednak obstrukcja zupełnie nie wygasła, gdyż prowadzą ją jeszcze katolickie partye ludowe i t. zw. grupa Szederkeny'ego — razem około 30 posłów. Hr. Tisza stara się obecnie nawiązać rokowania i z temi grupami, a gdyby one nie doprowadziły do rezultatu, w takim razie ma zamiar postarać się o to, aby posiedzenie Sejmu, w dniu 28. grudnia rozpoczęte, trwało bez przerwy do 31. grudnia godziny 12. w nocy, tak, by kontyngent rekrutów można było uchwalić jeszcze przed Nowym Rokiem. Ministerstwo wojny ogłosiło bowiem, że jeżeli do Nowego Roku kontyngent rekrutów na Węgrzech nie będzie uchwalony, w takim razie w dniu 4. stycznia 1904 powołanych zostanie pod broń 40 tysięcy węgierskich rezerwistów zapasowych. —

Prusy i Niemcy. Skład prezydium nowego parlamentu niemieckiego jest następujący: Prezydentem wybrano ponownie hr. Ballestremę z centrum, pierw-

szym wiceprezydentem junkra hr. Stolberga, drugim liberała. Socjalistów pamięto zupełnie przy wyborze do prezydium. Mowa tronowa, którą zagajono obecną sesję parlamentu, wzbudza w całych Niemczech poważne obawy, gdyż między innymi zapowiedziano w niej, że konieczne potrzeba obmyśleć jakąś poprawę finansów państwowych, gdyż budżety corocznie zamykają się deficytem. Przyszłoroczny n. p. deficyt wyniesie co najmniej 210 milionów marek. Owóż pod tą „naprawą finansów państwowych“ rozumiemy powszechnie podwyższenie podatków, zwłaszcza spożywczych, gdyż w inny sposób żadną miarą nie potrafi rząd załatać dziur budżetowych, skoro nie chce zdecydować się na okrojenie wydatków na wojsko i marynarkę. —

— Berlińskie pismo „*Gegenwart*“ zamieściło artykuł o odosobnieniu Niemiec, skarżąc się na to, że z wszystkich stron wzmaga się niechęć ku Niemcom. Wszyscy rzucają się sobie nawzajem w objęcia, a Niemcy jedne są odsunięte i odwiedza je się tylko z grzeczności. Pomimo nieporozumień, istniejących między Francją a Anglią, z drugiej strony Włochami, nie można powątpiewać o zbliżeniu się tych państw ku sobie. Król angielski czuje się w Paryżu swobodniejszym aniżeli w żołnierskim Berlinie z jego ziemnymi pomnikami i paradami. W Stanach Zjednoczonych mimo całej uprzejmości ze strony niemieckich doatojników panuje nienawiść do Niemców. Rosję straszy się tylko pośrednio Japonią, aby Anglia mogła wystąpić jako pośrednik pokoju. Austria idzie z Rosją ręką w rękę i sama z nią wspólnie porządkuje zamęty na Bałkanie, o których ongi rozstrzygał Bismarck na kongresie berlińskim jako uczciwy makler, jakkolwiek dla niego walki w Turcyi nie były warte kości jednego pruskiego grenadyra. „Jesteśmy,“ kończy swój artykuł „*Gegenwart*“, „istotnie odosobnieni, a trójprzymierze jest tylko w czasie pokoju ozdobą.“ Wszakże już zmarły Bismarck powiedział swego czasu w parlamencie, że Niemców nikt nie lubi na świecie, ale za to każdy ich się boi! — A dlaczego nikt Niemców nie lubi? — Oto dla ich bezgranicznej zarozumiałości i zachłanności! —

Serbia. Pólrządowa „*Wiener Allgemeine Ztg.*“ oświadcza w telegramie z Berlina, że posłowie niemiecki, austro-węgierski i turecki, idąc za przykładem Rosyi, opuścili Belgrad na czas dłuższy, bez oznaczenia terminu powrotu. Tego rodzaju wspólne opuszczenie stolicy Serbii ma oznaczać niezadowolenie Europy z postawy króla Piotra I. względem spiskowców czerwcowych. Przedstawiciele dyplomatyczni wielkich mocarstw nie mogą spotykać się w życiu towarzyskiem z ludźmi, którzy umaczali swoje ręce w krwi królewskiej. Jak długo więc król nie ukarze spiskowców, tak długo stosunki dyplomatyczne mocarstw europejskich z dworem serbskim ograniczą się do ściśle urzędowych stosunków.

Mandżurya. Korespondent londyńskiego dziennika „*Daily Mail*“ z Tokio donosi, że odpowiedź rosyjska na propozycje japońskie zawiera wprawdzie pewne ustępstwa co do Mandżurii, jednakże daleka jest jeszcze od spełnienia wszelkich żądań Japonii. Wobec tego potrzebne są dalsze rokowania. Nadzieja, że zatarg da się załatwić pokojowo, jest więc i nadal bardzo niepewna. — Korespondent „*Standardu*“ pisze, że odpowiedź rosyjska nie odpowiada bynajmniej pokojowym zapewnieniom rządu rosyjskiego, a nawet

pod niejednym względem zadaje kłam tym zapowiedziom. — „Morning Post” zaznacza, że wieści pokojowe, rozszerzane przez prasę rosyjską, są wogóle bezpodstawne. Mimo to, dziennik rzeczony ufa jeszcze, że wojna da się uniknąć. —

— Telegramy z Petersburga donoszą, że cesarz Mikołaj życzy sobie pokojowego załatwienia kwestyi wschodniej z Japonią. Gdyby jednak rząd japoński nie zadowolnił się ustępstwami, uczynionymi przez Rosyę, cesarz Mikołaj pomimo swego usposobienia pokojowego jest zdecydowany wypowiedzieć Japonii wojnę. W kołach dyplomatycznych rosyjskich panuje przekonanie, że Japonia nie odważy się w obecnej chwili rozpocząć wojnę z tak potężnym państwem, jakim jest Rosya. Natomiast ludność Japonii przez rząd do wojny i kto wie, czy wojna nie wybuchnie. —

Rozmaitości.

— **Słowianin ludożerca.** Gazeta żydowska „*Frajnd*” opisuje następujące zdarzenie: U chłopca styryjskiego, Słoweńca Bratuszy, znikła córka. Żandarm wiejski, Niemiec, nie umiejący po słoweńsku, Szeszko, podejrzewał Bratuszę, że sam zabił córkę, żądał więc od niego koniecznie przyznania się do zbrodni. Włókł go z sobą dzień cały po lesie w pobliżu wioaki i domagał się wskazania miejsca, gdzie pochował zwłoki córki. Bratusza wypierał się mordy. Wówczas żandarm wydobyl pałasz i straszył nim Bratuszę, mówiąc, że jeżeli się nie przyzna, zakłuje go na śmierć. Bratusza ulękł się i przyznał, że sam zabił córkę. „Pokaż, że, gdzie schowałeś jej ciało,” rozkazał żandarm. Bratusza dalej się jąkał ze strachu, żandarm znów wydobyl pałasz, Bratusza już się nie opierał. Zaprowadził żandarma do siebie i pokazał mu kupkę kości z krwią. „A gdzie mięso?” zapytuje żandarm, chwytając za pałasz. „Mięso zjadłem,” odrzekł Bratusza głosem drżącym. Żandarm sporządził protokół i wyprowadził go do władzy wyższej, przedstawiając w nim Bratuszę jako mordercę własnej córki i ludożercę. Energiczny żandarm Szeszko otrzymał medal i nagrodę pieniężną za odkrycie takiego przestępcy niezwykłego. Sędzia śledczy, który badał Bratuszę, był Niemcem, nie mógł się więc bardzo dogadać z Bratuszą. Umiał tylko na pamięć jeden zwrot słoweński, bardzo pospolity a pożyteczny dla wszelkich złoczyńców: „Przyznaj się, to będzie ci lepiej.” Słowa te powtarzał wiele razy Bratuszy. Ten uwierzył się dziemu i przyznał się. Obydwaj lekarze-eksperci, którzy zbadali krew i kości, byli także Niemcami i uwierzyli, że Słowianin Bratusza jest ludożercą. Wyrazili też opinię, że to krew i kości ludzkie. Większość sędziów była tam również Niemcami, którzy też nie rozumieli Bratuszy. Natomiast sędziowie pojęli dobrze akt oskarżenia niemiecki oraz ekspertyzę lekarzy, wygłaszając po niemiecku. Wydali przeto wyrok, obwiniający Bratuszę o zabicie córki i pożarcie własnego dziecka, — i skazali Bratuszę na karę śmierci. Wkrótce po ogłoszeniu wyroku córka Bratuszy powróciła do domu... Wtedy dopiero okazało się, że krew i kości pochodziły od wieprza, którego chłop zabił bez zaświadczenia weterynarza. Nie rozumiejąc po niemiecku, przypuszczał, że chodziło o nielegalne zabicie wieprza... i do winy się przyznał. —

— **Herbata Popowa.** W ostatnich dniach ogłosiły niektóre krajowe gazety wiadomości o wstrzymaniu wypłat pewnej wielkiej moskiewskiej firmy herbacianej. Niektóre gazety nazwały ją: W. A. Popow, inne: Popowa synowie a jeszcze inne krótko: Popow. Ponieważ niedokładne wymienienie nazwiska łatwo może się stać powodem do nieporozumień, oświadczamy niniejszem, że wiadomość powyższa nie stoi w żadnym związku ze słynną na cały świat firmą: bracia K. i C. Popow, której znakomite gatunki herbaty także u nas są rozpowszechnione pod marką: bracia K. i C. Popow. Nazwisko: Popow jest w Rosyi również rozpowszechnione jak w Niemczech Müller albo Mayer i wielu Popowów trudni się tam handlem herbatą, aby się wygrzewać na słońcu wielkiej firmy braci K. i C. Popow, przy czem sobie przez bankructwo niejednego skrzydła spali. —

Piśmiennictwo.

— **Stary Kraków.** Wydawnictwo cukierni lwowskiej Jana Michalika w Krakowie: Bramy i baszty miasta Krakowa, 38 rysunków bram i baszt i jeden widok Zamku na Wawelu wraz z dokładnym planem, objaśniającym położenie tych baszt w dawnej fortyfikacyi miasta Krakowa. I. Serya kosztuje 75 h. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Tomasz Kahanek, administrator w Trzeciezu, otrzymał prezentę na probostwo tamże. —

— **Prośba do korespondentów.** Ponieważ następny numer „*Gwiazdki*” wyjdzie już w środę wieczorem, upraszamy uprzejmie współpracowników, ażeby korespondencye nadesłać zechcieli najpóźniej do środy rana. —

— **Ś p. Franciszek Ellaś.** W Cieszynie zmarł d. 14. b. m. po dłuższej chorobie radca Sądu wyższego Fr. Ellaś w 57. roku życia. Zmarły urodził się w Kladkach na Morawie, był auskultantem w Opawie, adjunktem sądowym w Cieszynie, sędzią powiatowym w Węgierskim Brodzie na Morawie, gdzie był tak lubiany wśród wiejskiego ludu, że został wybrany posłem do Sejmu morawskiego. Od r. 1896 był radcą sądu krajowego w Cieszynie a przed kilku tygodniami mianowany został radcą sądu wyższego. Był to zacny człowiek pod każdym względem; jako Czech był przyjaciелеm Polaków i był członkiem Czytelni ludowej. Śmierć jego przyspieszyła pominięcie go przy nominacyi zastępcy prezydenta sądu obwodowego w Cieszynie. Pogrzeb jego odbył się nadzwyczaj wspaniale przy wielkim udziale mieszkańców Cieszyna. —

— **Stan zdrowia dra Ochrowicza.** Jak donosi „*Kuryer Warszawski*” polepszenie stanu zdrowia dra Juliana Ochrowicza, który uległ jak wiadomo wypadkowi w Wiśle, stale postępuje. U prawej ręki jeszcze trzy palce są sztywne, ale rana już zagojona i władza z dniem każdym się zwiększa. Lewą nogą chory może już trochę poruszać, a nawet podnosić ją nieco do góry. Puchlina i zgrubienia także się zmniejszają. —

— **Czytelnia ludowa w Cieszynie** obchodziła w niedzielę d. 13. grudnia b. r. uroczyste pamięć największego wieszczki polskiego, Adama Mickiewicza. Po słowie wstępem wystąpiły uczennice kursów Czy-

telni w walcach strojach i zaśpiewały poprawnie trzy piosenki. Zasilone zastępem byłych uczennic kursów, wystąpiły dziewczęta jeszcze w chórze mięszanym, który zaśpiewał dwie pieśni nadzwyczaj dobrze; do powodzenia chórów przyczyniło się dzielne kierownictwo p. S., któremu należy się za prowadzenie śpiewu jakoteż i za akompaniament do śpiewu pełne uznanie. Dwa punkta programu wypełniała mistrzowska gra panny D. Produkcje fortepianowe tej pani szczerze zachwyciły słuchaczy, a znający się na muzyce wyrażali się o nich z najpełniejszym uznaniem. Panna D. grała utwory Mendelssohna, Szopena, Liszta i innych z pamięci, a oddając świetnie myśl i uczucie odpowiedniego mistrza, umiała wywołać nastrój nader przyjemny i serdeczny, owym pewnym siebie miłym spokojem gry i postawy. Śpiew solowy panny G. podobał się ogólnie. Dwie trudne do wykonania pieśni poszły bardzo gładko a trzecia wywołała burzę oklasków. Głosik miły a szczególnie w wyższych tonach w całej piękności swej występujący nader przyjemnie działał na słuchaczy. Deklamacja pana D. zyskała sobie także zasłużone oklaski. Znać było w tej deklamacji szkołę, która usiłuje się wywołać oprócz wrażenia związanego z ośnową także nastrój podniesieniem głosu. Produkcje skrzypcowe p. U. z Krakowa były zupełnie poprawne. Publiczność mile przyjęła p. U. chociaż niedawno temu także w tej sali występował. Obraz żywy inscenowany przez p. H. zakończył produkcje. Punktem środkowym i kulminacyjnym wieczoru był odczyt o Mickiewiczu wypowiedziany przez jednego z Wydziałowych Czytelników. Piękny wykład, przyjemny głos a sympatyczna postać prelegenta, wywarły na słuchaczy ogromne wrażenie. Publiczność zebrała się z miejsca i okolicy dosyć licznie i spędziła wieczór bardzo przyjemnie. —

— **Sprawozdanie kasowe z wleczorku Mickiewicza**, odbytego dnia 13. grudnia b. r. Dochody: Za sprzedane bilety 209 K 20 h; za sprzedane programy 80 h, dochód brutto 210 K. Wydatki: Sala 40 K; światło 11 K 83 h; afisze i zaproszenia 20 K 40 h; poczta 7 K 50 h; koszt produkcji 30 K; drobniejsze wydatki 13 K 32 h, razem wydatki 123 K 5 b. Czysty dochód wynosi 86 K 95 h. —

„**Głos ludu śląskiego**” nazwawszy pogardliwie ludność rolniczą organistami, kościelnymi i grobarzami, fałszuje dalej prawdę, przedstawiając walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej” w sposób odpowiadający zupełnie zwyczajom socjalistów. Pomijamy już milczeniem złośliwe twierdzenie, że partya zachowawców ubijała zupełnie bezmyślnie na dany znak przez któregośkolwiek z przywódców każdy wniosek pojawiający się z lewicy, że gwałciła wolność słowa, lecz zupełnie zgodnem z postępowaniem socjalistów jest bezczelne okłamywanie czytelników, jakoby organiści, kościelni i grobarze już mieli głosować przeciw wnioskowi mianowania Sienkiewicza członkiem honorowym, ponieważ go poparł dr. Kłuszyński, dopiero jeden z księży przed podniesieniem ręki uratował swą partyę od jawnej kompromitacji. Wiadomość ta jest zupełnie z palca wyssana. Zupełnie fałszywe jest również twierdzenie „*Głosu*” jakoby dr. Zaleski nie otrzymał wcale zaproszenia na posiedzenie, na którym miała być dyskusja nad sprawozdaniem. Tego dr. Zaleski nigdy nie twierdził i nie było o tem wcale mowy na walnem zgromadzeniu. Dr. Zaleski otrzymał bowiem

zaproszenie na posiedzenie. Nie mylimy się wcale, twierdząc, że inteligencja, która w tak zjadliwy sposób wszystko przekręca, nie jest godną stać na czele ludu i kierować jego opinią, bo lud nasz jest poczciwy, szczerzy, otwarty i prawdomówny, i brzydzi się powyższymi sztuczkami. —

— **Podziękowanie.** Jako zapomogę dla mojego syna, Ludwika Brachaczka, ucznia klasy I. gimnazjum polskiego w Cieszynie, otrzymałem za pośrednictwem kierownika szkoły p. A. Sikory od p. Rudolfa Pawelczaka, właściciela realności we Frydku 4 K i składam mu w tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Karol Brachaczek, komornik w Raju nr. 16.

— **Haftowanie na maszynie do szycia.** Chociaż firma: Singer i Spółka od wielu lat czyni starania, aby haftowanie na maszynie do szycia uczynić przystępnem dla wszystkich kół za pośrednictwem urządzonych przez nią bezpłatnych kursów, mimo to panuje jeszcze dużo niewiedomości i błędnych wyobrażeń co do istoty nowoczesnego artystycznego haftowania na maszynie do szycia. Wszystkim tym, co rzecz tę jako za trudną uważają albo wogóle jeszcze nie słyszeli, że nasza wszędzie znana przyjaciółka domowa, maszyna do szycia, umie też haftować, a więc uzdolniona jest pod względem artystycznym, poleca się, aby wstąpili w własnym interesie do tutejszego sklepu Singera i Spółki, ul. Stefanii 38, gdzie im udzielone będą bardzo chętnie wszelkie wyjaśnienia co do haftowania maszyną do szycia bez wszelkiego zobowiązania i przedłożone będą hafty wykonane za pomocą oryginalnej maszyny Singera. Każda właścicielka oryginalnej maszyny do szycia Singera otrzyma na życzenie bezpłatne gruntowne pouczenie w całej technice nowoczesnego haftowania artystycznego i przy pewnej pilności już po 8 do 14-dniowej nauce będzie w stanie na swojej maszynie przynajmniej również dobrze a przytem znacznie szybciej, niż to jest możliwe przy ręcznym haftowaniu swoje piękne hafty wykonywać, które w naszych czasach na dobrej bieliznie, ubraniach dziecięcych, bluzach, toaletach jakoteż na przedmiotach domowych jako to na nakryciach, chodnikach, gardynach, poduszkach, nakryciach na meblach i t. d. stanowią dumę każdej damy. Ale także na podarunki w kołach krewnych i przyjaciół użyć się dadzą bardzo dobrze przedmioty ozdobione własnoręcznie tym wspaniałym haftem artystycznym, a do wzięcia udziału w bezpłatnej nauce udzielonej przez firmę: Singer i Spółka żaden moment nie jest odpowiedniejszy jak obecny, aby uzyskać naukę zużytkować jeszcze na Boże Narodzenie. Haft artystyczny stał się także źródłem dobrze opłacającego się przemysłu dla kobiet i znacznie podniesiona możliwość szybszego wykonywania haftów za pomocą maszyny do szycia bez ujemy dla artystycznego charakteru haftu przemawia jeszcze w wyższym stopniu za haftowaniem maszyną do szycia. Oryginalna Singera maszyna do szycia otrzymała jak wiadomo na ostatniej wystawie światowej w Paryżu najwyższe odznaczenie, mianowicie „*Grand Prix*”. —

— Na „**Macierz szkolną**” w Cieszynie złożyli: Pp. Józef Gawlas w Ilownicy, Henryk Bura, stolarz w Kurwinie i Antoni Poloczek w Skoczowie po 2 K; p. Witold Kamieniecki w Krakowie: z urządzonego wieczoru na rzecz gimnazjum i z dobrowolnych ofiar 110 K; (fiarowane przez uczniów warszawskiego V. gimnazjum dla uczczenia pamięci ś. p. prof. Ma-

szewskiego 131 K 60 h; ks. J. Boruta w Starych Hamrach 3 K; p. Mamica, urzędnik filii Tow. oszcz. i zal. w Jabłonkowie przesłał 30 K, które złożyli: Pp. dr. Andrzej Kusionowicz, adjunkt sądowy i Fr. Mokrysz, ślusarz po 3 K; pp. Karol Byczański, piekarz, Fr. Cyban, kupiec, Bronisława Gogler, gospodźka, Alojzy Hanak, pomocnik kanc., Józef Januszowski, rzeźnik, Fr. Kluz, kanc. gminny, dr. Jakób Lehrfreund, adwokat, Jan Lubojacki, rzeźnik, Karol Płoszek, księgarz, Szczepan Sikora, siodlarz po 2 K; pp. Filip Bazelides, Fr. Lubojacki, rzeźnik, Ludwik Skudrzyk, urzędnik Tow. zal. i Jan Rueki, gospodźki po 1 K; p. Franciszek Korzeniowski w Rudzicy 2 K; p. Karol Nowak w Karwinie: Zebrane na ręce p. K. Sembola na wieczorku św. Barbary u p. Dubnickiego 2 K 20 h. —

— Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego nadesłał za pośrednictwem Redakcyi „Przeglądu politycznego” w Nawsiu p. Julian Papara we Lwowie 50 K. —

— Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszyńcu nadesłał za pośrednictwem Redakcyi „Przeglądu politycznego” w Nawsiu, p. Julian Papara we Lwowie 50 K. —

— Z Bleńska. W ewangelickim „Männer- und Jünglingsverein” w Katowicach wygłosił 6. grudnia pastor Schmidt z Bielska mowę polityczną o stosunkach protestantów w Austrii. Gazety niemieckie podawają obszerniejsze sprawozdanie. Schmidt powiedział, że Niemcy w Austrii i w cesarstwie niemieckim powinni się łączyć zawsze, kiedy niemiecka sprawa tego wymaga. Przyznał, że ruch nazwany „przeciw od Rzymu” (*Los von Rom*) jest narodowy i polityczny, a dopiero potem kościelny. Wściłbiał swoje trzy grosze nawet do spraw górnośląskich, bo twierdził, że ultramontanizm (rzymski katolicyzm) jest często otwartym wrogiem każdego ruchu narodowego, jak się to pokazało w ostatnim czasie na Górnym Śląsku. Według woli ultramontanizmu Austrija ma się stać państwem słowiańskim, klerykalnem i feudalnem (w ręku wielkich panów). Skoro Niemiec w Austrii chce zachować swoją narodowość, musi przejść na protestantyzm, który broni jak najlepiej niemieckiego zwyczaju i obyczaju. W końcu opowiadał p. Schmidt, że wielu Niemców z cesarstwa niemieckiego pracuje w Austrii, że trzeba pieniędzy (zbierał na zbory w Grulich i Hohenstadt), i że socjaliści nie są tak niebezpieczni, jak ultramontani (katolicy), chociaż są wrogami państwa. Chwilowo — tak mówił p. Schmidt — jeszcze powstrzymujemy atak Słowian i ultramontanów, lecz jeżeli ulegniemy w tej twardej walce, wtedy i cesarstwo niemieckie pochwyta ręce „czarnego niebezpieczeństwa” i jeżeli wogóle ujdzie niebezpieczeństwu, to na pewno z największym wysiłkiem. Dlatego „Gustav-Adolf-Verein” i „Deutsch-Evangelischer Bund” należy popierać. Z pomiędzy obecnych zgłosiło się kilkudziesięciu członków. —

— Z Frysztata. We wtorek d. 15. b. m. odbyły się wybory gminne z trzeciego koła po drugi raz i były jeszcze bardziej ożywione niż po pierwszy raz. Odbywały się kartkami, po które każdy wyborca w naznaczonym czasie sam sobie przybyć musiał. Wybory rozpoczęły się o pierwszej południu, a ukończone zostały dopiero o północy. Głosujących wszystkich było razem 339. Wybrano tych samych prawie, którzy

już byli we Wydziale. Najwięcej głosów w liczbie 233, dostał teraźniejszy burmistrz. P. Friedel, który przy pierwszych wyborach jawnych dostał 137 głosów, otrzymał teraz przy tajnem głosowaniu 117. Tę samą ilość głosów otrzymał obywatel Michna i dlatego miał rozstrzygnąć między nimi los. Wylosowany został wspomniany Michna i jest trzecim zastępcą. —

— Z Goleiszowa. Oddział Towarzystwa „Jedność” w Goleiszowie urządza w niedzielę, dnia 20. grudnia 1903 w nowym lokalu p. P. Stanieczka przy ulicy Szkolnej Wieczorek wokalny ku uczczeniu Adama Mickiewicza. Początek o godzinie 5. wieczorem. O jak najliczniejszy udział uprasza Wydział.

— Z Karwiny. W dzień św. Mikołaja, t. j. dnia 6. grudnia przebrało się dwóch parobków za Mikołaja i diabła. Przyszedłszy w tym stroju do gospody p. Altmana, zaczęli pewnego 11-letniego chłopca szarpać tak, że ze strachu został tknięty epilepsyą. Tento wypadek zasługuje na uwagę z tej przyczyny, że niektórzy wyrostkowie popiwszy sobie najprzód, przebiegają się w wyż wymieniony strój i napadają dorosłych lub dzieci, nie tylko w domach ale i na drodze. —

— Z Niem. Lutyni. Dnia 14. b. m. zmarł tutaj po dłuższej chorobie, zaopatrzonej św. sakramentami, zarządca cegielni Jego Ekszell. hrabiego Larysza, Jan Kano, staruszek 85-letni, który długie lata tu pomiędzy nami żył i był wszystkim dobrze znany jako dobry katolik i sumienny urzędnik. Pogrzeb jego odbył się we środę, dnia 16. b. m. przy licznych udziale urzędników Jego Ekszell. hrabiego Larysza i obywateli tutejszych, Cześć jego pamięci! —

Ceny na targu w Cieszyńcu dnia 12. grudnia: hektolitr pszenicy 14 K 20 h; żyta 10 K 40 h; jęczmienia 8 K 20 h; owsa 5 K 80 h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 5 K 20 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 7 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K 20 h; drzewa miękkiego 6 K 20 h.

Bardzo stosownym Podarkiem na Gwiazdkę i Nowy Rok dla młodych i starych jest dobry

Aparat fotograficzny,

jaki po cenie fabrycznej tylko u **Edw. Feltzinger** w Cieszyńcu (Wyższa brama) jest do nabycia.

KOLASE

w dobrym stanie, niepotrzebna reparatura, w wartości 200 złr., jest do nabycia za 140 złr. Również knipić można prawie nowe sanki, bardzo eleganckie za 100 złr. u **J. Bettera** w Cieszyńcu, ulica Bielska nr. 11.

UCZNIA

do nauki przyjmie **K. GROCH**, tapicer w Cieszyńcu, ulica Szkoły realnej nr. 5.

Każda reparatura 90 ct.



Pozwalam sobie na sezon zwrócić uprzejmie uwagę na mój wielki skład dobrze uregulowanych zegarów śołennych zegarków i budzików, jakoteż na wyroby złote i srebrne wszelkich gatunków (próbowane przez c. k. urząd punconiczy we Wiedniu), po najtańszych cenach fabrycznych

Ad. Blumenthal, zegarmistrz w CIESZYŃCU, ul. Stefani 62.



Każda reparatura 90 ct.

Restauracya Karola Zwiedra

w Cieszynie, Stary targ nr. 4.

===== Lokal bez dymu. =====

Szynkuje piwo Pilznieńskie z mieszczańskiego browaru, Karwińskie cesarskie i bokowe à la Porter, oryginalne pilznieńskie w butelkach, znakomite krajowe i zagraniczne wina.

Specyalność: Wino Vöslauer i austr. Riesling, Refoska wino (dla niedokrwistych polecane przez lekarzy) jakoteż wino dezertowe, Mnskato, Marsala, Wermut, Sherry, Malaga i Ruster wyskok.

Znana znakomita kuchnia.

Obiady i kolacje jak najtaniej.

W abonamencie po cenach niższych.

Optyk nie handlarz

wykształcony teoretycznie i praktycznie
fachowe badanie oczu.

Okulary i cwikry z najlepszymi szkłami złr. 1-20.

" " z niklową oprawą, szkło kryształowe złr. 1-50, 2-—, 2-50.

" " z double oprawą złr. 4-—, 5-—, 6-—.

" " z złotą 14-kar. oprawą złr. 10-—, 12-—, 14-—, 16-—.

Do okularów i cwikrów ze złotą 14-kar. oprawą daję pisemną gwarancję na jeden rok, która się rozciąga na wszystkie zdarzające się reparatury.

Wielki wybór w wagach do ważenia płynów.

P. T. Szanownych odbiorców z poza Cieszyna uprasza się o podanie wieku, zatrudnienia i czasu, od którego ktoś nosi szkło, poczem nastąpi przesyłka szkła do wyboru.

Wielki skład
stereoskopów i obraz-
ków, latarni magicznych,
aparatów do przedsta-
wienia mgławicowych obra-
zów, modeli maszyn pa-
rowych

Przedmioty te bywają przed
sprzedażą dokładnie ba-
dane, a co do najdokład-
niejszego wykonania daję
się gwarancję.

Skład fotograficznych aparatów i wszystkich
przynależnych artykułów.

Lornetki
perspektywy
teleskopy
mikroskopy } daje się pisemna gwarancja na jeden rok.

Barometry w najlepszym wykonaniu od złr. 5-— do 85-—. 8 lata pisemna gwarancja.

Barometry rtęciowe w doskonałym wykonaniu, po bardzo
tanich cenach.

Warsztat dla wszystkich optycznych, fizykalnych i astro-
nomicznych instrumentów i aparatów.

O liczne odwiedzanie nprasza

Z poważaniem

OPTYK

Henryk Jellinek, Cieszyn

ul. Stefanii nr. 46.

Plac budowlany

około 80 □ sążni, położony w mieście Cieszynie, bardzo
odpowiedni na handel i na dom mieszkalny, jest do
sprzedania pod korzystnymi warunkami po 36 K za
sążeń kwadrat. Zapytania do Administracji „Gwiazdki”
pod znakiem M. T.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

===== poszukuje zdolnego =====

majstra kotlarskiego

do robót miedzianych i żelaznych, któ-
ryby się mógł wykazać dłuższą praktyką
w większych fabrykach.

Jako Domowy i Sługa przyjęty zostanie po-
rządny człowiek. Tenże
otrzyma pomieszkanię i płacę. Bliższych wiadomości w księgarni
Edw. Fettzingera w Cieszynie.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franko opakowanie
do wszystkich stacyj monarchii

najlepszą kroacką starą sliwowicę

8 butelki K 8.—, 6 butelek K 15.—, 12 butelek K 28.—.
Następnie w beczułkach od 25 litrów do 600 litrów różne rocz-
niki prawdziwej pańskiej sliwowicy.

Szczegółowy cennik nadsyłam franko.

Towarzystwo eksportowe kroackiej sliwowicy

Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Fabryka wagonów i maszyn

w Sanoku

przyjmie

samodzielnego monter

===== do mostów i tarcz obrotowych. =====

1000 sztuk chust na zimę (hacek)

najlepszej jakości • najnowsza moda

sprzedane będą po miernych cenach przed świę-
tami Bożego Narodzenia i przed Nowym Rokiem,
o czem uwiadomiam moich szanownych odbiorców.

B. Grünbaum i Syn.

Winiarnia Ferdynanda Turka,

właściciel: Fryderyk Schulz,

w Cieszynie, ulica Stefanii No. 16.

Codziennie otworzona do godz. 10 wieczorem.

===== Wyszynek przez ulicę w dowolnej ilości. =====

Wielkie zapasy znakomitych

oryginalnych win naturalnych

z najlepszych winnic krajowych i zagranicznych,
bardzo odpowiednich na

podarunki świąteczne.

Wysyła się też na prowincję.

Dom w Cieszynie

na *główniej ulicy*, jednopiętrowy, obszerny, z ładnymi sklepami i piekarnią wraz z piecem, dużym podwórzem i ogrodem (*wartujące budowisko*) jest po cenie przystępnej za małą wpłatą do sprzedania. Wiadomości w księgarni Edwarda Feitzingera w Cieszynie, Wyższa brama.



Do Ameryki!

jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do generalnego ekspedyenta okrętowego

B. KARLSBERG, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Nie powinno się w pierw karty okrętowej kupować, nim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnień o cenach i t. p. — Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

Rozpisanie konkursu.

W gminie Kisielów zostanie w roku 1904. budowa nowej, jednoklasowej szkoły wraz z budynkami gospodarczymi przedsiębiorcom oddana.

Warunki budowy, plany i kosztorysy są u niżej podpisanego do przegłównienia wyłożone.

Oferty wnosić można do 30. grudnia 1903.

Wydział gminny zastrzega sobie wolny wybór podań, bez względu na wysokość tychże.

W Kisielowie, dnia 16. grudnia 1903.

Przełożony gminy:

Jan Sztwieltnia.

Na Gwiazdkę i Nowy Rok

polecam:

Książki obrazkowe i zajęcia dla dzieci.

Kalendarze książkowe, solenne, bloki do postawienia i zawieszenia.

Książki dla młodzieży i starszych rozmaitej treści.

Książki modlitewne w różnych pojedynczych oraz i przepysznych oprawach.

Powinśzowania w bardzo bogatym wyborze.

Obrazy święte i światowe, z ramami i bez takowych.

Strój na ohoinę, Szopki, rozmaite gry, oraz inne

rzeczy podarunkowe

w rzeczywistości wielkim wyborze po umiarkowan. cenach.

Kantyczki, Kolędy i Pastoralki.

Księgarnia Edwarda Feitzingera

w Cieszynie (Wyższa brama).

Emil Borodyewicz z Denysowa

(Galicja)

wysyła za pobraniem opłacone:

5 kilogr. blaszanki miodu patoki czystego deserowego z własnej pasieki po 6 Kor.

4 litr. baryłeczki miodu pitnego własnego wyrobu po 5.40 Kor.

Cyrk C. Victora.

W sobotę, dnia 19. grudnia wieczorem o godz. 8.
pierwsze przedstawienie

z wyszukany programem.

W niedzielę, dnia 20. grudnia
dwa wielkie extra-przedstawienia
popołudniu o godz. 4. i wieczorem o godz. 8.

W poniedziałek, d. 21. grudnia wieczorem o godz. 8.

jour fixe.

*** Bliższe szczegóły: afisze i plakaty. ***

Z szacunkiem

Dyrekcja.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Korzystną sposobność do taniego zakupu
bardzo ładnych i stosownych
podarków, szczególnie na Gwiazdkę
daje księgarnia **Edw. Feitzingera** w Cieszynie na Wyższej bramie przez
zniżenie cen o 25%
na nowych, elegancko ramowanych, ślicznych
obrazach salonowych,
fotogr. reprodukcjach sławnych mistrzów. Sprzedaje się
obrazy religijne i światowe wszelkiego rodzaju w rozmaitych wielkościach, od 1 K do 20 Koron za sztukę.
Zwiedzenie wystawy bezpłatne!

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Jako podarunki na GWIAZDKĘ i na NOWY ROK.

!!Niestychanie tanio!!

395 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 wspaniały z gwarancją dobrze idący zegarek z 24 godzinnym naciąganiem i połączonym łańcuszkiem, 1 wspaniała szpilka krawatowa z imitowanym brylantem, 1 połączany w ogniu pierścionek z imitowanym kamieniem dla panów i pań, 1 wspaniała garnitura składająca się z guzików do manszetów, kołnierza i do gorsu gw. 8%, double-złoto, 6 sztuk płóciennych chustek do nosa, 1 bardzo elegancki nikłowy przybór do pisania, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 pięknie pachnące mydło toaletowe, 1 ładnie oprawny notes, 12 sztuk wspaniałych kart ze słynnymi mężami ostatniego stulecia, 72 sztuk angielskich piór kanc. i jeszcze 290 sztuk różnych w domu pożytecznych i niezbędnych można otrzymać za darmo. Rozsyła za pobraniem pocztowym lub za gotówką dom eksportowy

H. Spingarn w Krakowie nr. 35.

Przy odbiorze dwóch pakietów dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i boleści, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

➔ **Przesyłka pocztowa codziennie.** ➔

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 4 1 dozy, albo 3 K 36 h 6 2 dozy, albo 4 K 60 h 6 1 dozy, albo 4 K 96 h 4 2 dozy do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

• Wszystkie części opakowania nasza prawnie doponowaną markę ochronną.

Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny
apтека „**POD CZARNYM ORŁEM**“
w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier.
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dr. Karola Żaara.

➔ Na wypłat w trzech ratach miesięcznych ➔
polecamy:

Żywoty Świętych Pańskich

na nowo opracowane przez ks. Stagranyńskiego, wydanie wielkie z 8 obrazkami kolor. i blisko 400 drzeworytami w tekście.
Egz. brosz. 10 Kor., egz. oprawny 14 Kor.

Obszerne cenniki na książki religijne, modlitewne, prawnicze, lekarskie, gospodarskie, powieściowe i t. d. wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Adres: **KUBACZKA i LANG,**
księgarnia w Białej przy Bielsku.



Łyżwy i sanki dzieciinne

w wielkim wyborze

najtaniej u

Rudolfa Hartmanna

sklep żelazny

Saska Kępa, Cieszyn, Saska Kępa.



Wielki handel wina Ignacego Kleina w Cieszynie.

Wielki handel wina Ignacego Kleina w Cieszynie sprzedaje następujące oryginalne wina naturalne w składach ul. Niemiecka 22, Ferdynand Pilzer, Saska Kępa 15 i Tomasz Kopy, ul. Prntka 6 po następujących stałych niskich cenach:

Ceny oddziału detalicznego.

Wina białe.		K	h
1 litr wina stołowego		—	70
" Markersdorferu		1	—
" Somlauer-wysok		1	20
" Ruster-wysok, słodkie		1	20
1/1 but. Mailberger		1	—
" Gumpoldskirchner		1	20
" Klosterneuburger		1	40
" Grinzinger		1	60
" Prażackie		2	—
" Samorodner		1	20
" Pańskie Samorodner		2	—
" Delikatny Maszlas		2	50
Czerwone wina.		K	h
1 litr czerwone wino najl.		—	70
" Adlersberger		1	—
" Kabinet-Villanyi		1	20
1/1 but. Burgundzkie med.		2	—
" Kwiat Erlowski		2	40
Wina reńskie i mo-		K	h
" zelskie.			
1/1 but. Hochheimer		4	—
" Rüdesheimer Berg		5	—
" Zeltinger Königsmosel		3	—
Szampany.		K	h
1/1 but. G.H. Mumm i Spka,			
Reims		11	—
" Gentry Klub marka			
węgierskiego kasyna			
krajowego		4	50
Najlepsze wina dezertowe.		K	h
1/1 but. Hegyalya		1	20
" Pańskie Samorodne		1	60
" Wino Vermouth najl.		2	—
" Marsala		2	—
" Lacr. Christi		3	—
" Malaga		3	—
" Malaga-sekt.		4	—
" Madeira najlepsze		5	—
" Tokaj medyc. od 3 do 6		—	
" Marka specjalna			
Boxbentel Steiuwein		2	—
" Dobre karłowickie			
wino dezertowe		1	60

Herbata, rum, koniak, sliwowiec, wywary, borowiczka i likiery

są do dostania po bardzo korzystnych cenach w specjalnym handlu

S. Spitzera w Cieszynie

Fabryka likierów i rumu, handel importowy
Jamaica-rumu, herbaty i koniaku

Skład trenczyńskiej borowiczki, syrmaskiej sliwowicy i dalmatyńskich wywarów

Skład fabryczny: miasto, plac Demla nr. 16.

we własnym domu.

Dyplom honorowy i złoty medal Paryż 1901. Srebrny medal Karlsbad 1901.

Ofiaruje swoje znane dobre gatunki:

	K		K
Fason Jamaica-rum	1 2 40	*** Domowy rum do herbaty	1 2 20
" rumu brazylijskiego	1 2 82	* Old-Jamaica-rum	1 2 80
* Domowy rum do herbaty	1 2 52	** Old-Jamaica-rum	1 2 80
** Domowy rum do herbaty	1 2 76	*** Old-Jamaica-rum	1 2 40

Spirytus najlepszy 1 l K 1 40, 1 1/2 K 1 20, 1 1/4 K 96 h.

➔ Można także dostać w 1/2 i 1/4 l fiaskach, bez fiaski o 26 h taniej. ➔

Specjalności:

	K		K
Hol. likier kminkowy	1 2 2—	Trenos. borowiczka, dobra	1 2 1 60
" 1/2 l 1 10		" 1/2 l 0 90	
Tatrasański likier stołowy	1 2 2—	Dalmatyńskie wywary	1 2 1 80
" 1/2 l 1 10		" 1/2 l 1 —	
Altwater-likier stołowy	1 2 1 80	Żytniówka	1 2 1 60
" 1/2 l 1 —		" 1/2 l 0 90	
Jarszabinka	1 2 1 80	Sliwowiec, najlepsza	1 2 1 —
" 1/2 l 1 —		" 1/2 l 1 10	
Trenos. borowiczka, najl.	1 2 2—	Sliwowiec, dobra	1 2 1 60
" 1/2 l 1 10		" 1/2 l 0 90	

Za zwróconą 1 l fiaskę dają napowrót 20 h, za 1/2 l 10 h.
Chińska i indyjska herbata, z tegorocznego zbioru, od K 4 40
do K 16.— za kilogram.

Z uszanowaniem

S. Spitzer.

Rodacy! Popierajcie swojski przemysł.

Nowozałożona i jedyna w Księstwie Cieszyńskim

• • • Drukarnia polska • • •

pod firmą Michał Fiszer w Boguminie (dworzec)

przyjmuje i wykonywa najstaranniej wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki drukarskiej jak:

Okólniki, rachunki, tabele, cenniki, bilety wizytowe, zaproszenia na śluby

Afisz i zaproszenia dla towarzystw, formularze dla gmin, szkół i urzędów

statuty dla stowarzyszeń, ośm nakłady książek, broszur i t. d.

Drukarnia zaopatrzona w czcionki i ornamenty najnowszych wzorów.

Zamówienia z Cieszyna i okolicy przyjmuje

Księgarnia polska „STELLA” w Cieszynie, przy Starym Targu nr. 11.

S w ó j d o s w e g o !

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%.

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Czeladnika szewskiego

przyjmuje Józef Malisz, majster szewski w Cieszynie na Przykopie nr. 3.

S

AMOUCZEK

Ed. Feitzingera
Cieszyn.

Wszystkich księgarniach sprzedaje się dzieła pedagogiczne *Russnera* do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki *Języków Obcych, bez nauczyciela* z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs
wstępny (Elementarz)
po 18, 36 i 60 ct. Kurs I. sz. 1.20, kurs II. gi 1.20, 2.40.
Polsko-Francuski kurs
I. sz. 1.80, kurs II. gi 1.80, 4.80.
Gramatyka Polska-Francuska 1.80.
Polsko-Angielski kurs
I. sz. 1.12, kurs II. gi 1.180.
Polsko-Ruski I. sz. kurs
1.20, II. gi kurs 1.270.
Amerykański Przegląd
wodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.
Główny skład w Księgarni
Ed. Feitzingera
Cieszyn.

Kalendarze Kaspra Wojnara:

„Polak“, „Gospodarz“, „Polski Kalendarz Maryański“
i „Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny“
na rok 1904

wyszły już z druku nakładem „Księgarni ludowej” w Krakowie: 1. „Polak” po 40 ct.; 2. „Gospodarz”, wydanie tańsze po 80 ct., droższe 40 ct.; 3. „Polski Kalendarz Maryański”, wydanie tańsze 80 ct., droższe 40 ct.; 4. „Kalendarz powszechny”, obejmujący treść trzech poprzednich, w zwykłej oprawie 80 ct., w ozdobnej oprawie półciennej 1 złr. — Na przesyłkę „Kalendarza powszechnego” należy dołączyć 15 ct., innych kalendarzy 5 ct., przesyłka poleconą 12½ ct. (25 h.) drożej. — Wszystkie kalendarze odznaczają się bardzo obfitym i urozmaiconym, nader pożyteczną treścią i wielkimi bogactwem obrazków. — Okładki nadzwyczaj piękne, według kolorowych obrazów sławnego malarza Walerego Eljasza. — P. T. kupcy, Kółka rolnicze, kramarze i wogóle odprowadzający otrzymują kalendarze przy większych zamówieniach o 33½%, to jest o trzecią część taniej.

W księgarni ludowej Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek do nabożeństwa, treści religijnej, historycznej, powieściowej, prawniczej i t. d. — Księgarnia zakłada biblioteki i czytelnie ludowe. Katalogi darmo i opłatnie. — Wysyłka tylko za poprzednim nadesłaniem należności, przy większych zamówieniach także za zaliczką.

Wszelkie zamówienia należy przysyłać pod adresem:

Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie.

Kupujcie u swoich!

Najpiękniejszym podarkiem na
Boże Narodzenie
jest bez wątpienia dobra książka.

To też Szanowni Rodacy idźcie tylko do
Księgarni polskiej „STELLA”
w Cieszynie, przy Starym Targu nr. 11
i tam zakupcie dla swoich dzieci podarek.

Na składzie znajdują się:
Książeczki obrazkowe, książki dla młodzieży
i dorosłych.

Śpiewniki narodowe
Gry towarzyskie, łamigłówki i różne zabawy umysłowe.

Nuty muzyczne na różne instrumenty.

Pudełeczka z farbami, piórniki, eleganckie kałamarze

*** Albumy do kart, imienniki ***

Obrazy narodowe

Książki modlitewne

Wielki wybór kalendarzy książkowych,
kartkowych i t. d.

Kasetki z papierem listowym
wyrobu krajowego stosownie na podarek.

Powinszowania świąteczne i noworoczne.

Kantyczki.

Kupujcie u swoich!



Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Za nadesłaniem 1,60 kor. franko. — Przy odbiorze większej ilości rabat.

Na wielokrotne żądanie wydałem
Kantyczki.
Zbiór Koled, Pastoralek i pieśni przynależnych
niektóre z nutami.
Najzupełniejsze wydanie,
obejmuje na 704 str. 485 pieśni.
W gustownej oprawie 1,50 koron.
Nabyć można we wszystkich księgarniach
lub też wprost od wydawcy

K. i C. POPOW
najlepsza **HERBATA** światowa.



Singera maszyny
do szycia
dla użytku familij
najlepszym podarunkiem na
Gwiazdkę.

W r. 1903:

7 najwyższych odznaczeń
tylko w Niemczech.

Prosta obsługa! Wielka trwałość!
Wysoka zdolność pracy!

Bezpłatna nauka także
w nowoczesnym haftowaniu
artystycznym.

Singer i Spółka Akc. Sp. maszyn do szycia
Cieszyn, ul. Stefanii 38.

Rzeźnicy i masarze Orłowej i okolicy są
spowodowani z powodu bardzo wysokich cen
bydła i innych wielkich wydatków **nie**
rozdzielać w tym roku podarunków na
Boże Narodzenie.

Kalendarze Karola Miarki

na rok 1904.

Skarb domowy	z 9-ma dodatkami w ozdobnej oprawie	1,20 k.
Maryański	z 5-ma dodatkami rocznik 21-szy	70 hal.
Św. Rodzina	z 4-ma dodatkami rocznik 6-ty	60 hal.
Katolicki	z 3-ma dodatkami rocznik 8-my	30 hal.
Kartkowy	na ślicznych ściankach, z zdaniami religijnymi, moralnemi i wypadkami historycznemi.	70 hal.

Przy zamówieniu pojedynczego egzpl. proszę 10 hal. na porta dołączyć.
Za nadesłaniem 3,50 kor. wysię powyższe 5 kalendarzy franko.

Nabyć można we wszystkich księgarniach
jako też wprost od wydawcy

K. Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Skład główny na Austryę
w księgarni Kubaczki i Langa w Białej.

Przy zamówieniu większej ilości stosowny rabat.
Paczkę 5-kilową zawierającą: 2 Skarb domowy, 6 Maryański, 6 Św. Rodzina, 5 Katolicki,
2 kartkowe za nadesłaniem **10 koron franko.**

Jak działa Barthela wapno pastewne?

Sąsiedzi Pawera i Gawlas kupili dwie prośne maciory. Oprosiły się na tym samym dniu i miały po pięcioprośnię. Przypatrzmy się, jak te prośnię dalej rosły i rozwijały się.



Pawera czytał, jak dobrze działa wapno pastewne Barthela, ale był niedowierzający i nie kupił go.



Gawlas był mądrzejszy, zamówił wapno pastewne Barthela i dał prośniom najprzód pół łyżeczki następnie całą łyżeczkę od kawy każdej sztuce codziennie.



Bez wapna pastewnego prośnię źle się karmią, pozostają w rozwoju w tyle, dostają często rozwolnienie a w ośmiu tygodniach dwa zginęły.



U Gawlasa wszystko inaczej. Takich prośni jeszcze nie miał. A co go to kosztowało? 4 Korony za 10 kilo Barthela wapna pastewnego.



Po 9 miesiącach przychodzi do Pawery rzeźnik; zobaczywszy jego świnię natychmiast uciekł.



U Gawlasa tylko się uśmiechnął i w momencie kupno przyszło do skutku.

Pouczenie.

Kto chce mieć rychło tłuste wielkie świnię, zdrowe cielęta, silne źrebięta, dużo mleka i jaj, jednym słowem większy dochód ze swego bydła, musi domieszać przy karmieniu

**Barthela
wapno pastewne.**

Więcej niż 30.000 odbiorców jest dowodem tanioci i skuteczności.




5 kilo kosztuje 2 K loko Wiedeń.

Opis i uznania darmo.

Można nabyć we wszystkich większych handlach, gdzie są wywieszone nasze plakaty.

Michał Barthel & Co., Wiedeń, X/3 Siccardsburgg. 44/s.

Zamówienia na Boże Narodzenie

na  *fotografie*
różnych gatunków


mianowicie na

powiększenia



najwyższej dosko-
nałości

i trwałości nprasza zgłaszać

 wcześnie

C. I K. FOTOGRAF NADWORNY
HENRYK JANDAUREK

Dostawca komory arcyksięcia Eugeniusza, CIESZYN, ul. Stefanii 60.

(Zdjęcia obecnie codziennie tylko do godz. 3. popołudniu.)

MAX MANDL

handel towarów kolonialnych hurtowny i detailiczny

CIESZYN, ul. Stefanii nr. 57

oferuje swoje z największą starannością, palone gatunki *kawy* po cenach hurtownych:

Santos superior	K 2:20
Santos Bourbon	" 2:40
Jamaika, najlepsza	" 2:60
Guatemala	" 2:80
Neilghery	" 3:20
Portoryko, mieszanka znakomita	" 3:60



Ceylon, najlepsza	K 4:—
Chińska herbata per kilo	K 5:—, 6:— do " 8:—
Rosyjska herbata, oryginalne pakiety od K —56 począwszy.	
Jamaika rum, najlepszy	1 but. litr. K 2:80
Rum do herbaty, dobry	1 " " " 1:60
Cukier po najtańszych cenach hurtownych.	

≡≡≡ Największa w Austro-Węgrzech ≡≡≡

Fabryka tutek cygaretowych

Rudolfa Herliczki w Krakowie

wielokrotnie premiowana na światowych wystawach

poleca swoje znakomite wyroby
które są wszędzie do nabycia.

W CIESZYNIE mają na składzie tutki cygaretowe Rud. Herliczki:

Robert Geyer
J. Buzek.

Cena
przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze npraszają się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“
w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 56.

W Cieszynie, 26. grudnia 1903.

Nr. 52.

☛ Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. ☚

Z Nowym rokiem wydawać będziemy „Gwiazdkę Cieszyńską“ w wielkim formacie w objętości 1½ arkusza, a gdy się nagromadzi więcej materiału, w objętości dwu arkuszy.

Mimo powiększenia pozostaje cena ta sama, uwidoczniła w nagłówku pisma.

Wzywamy niniejszem do licznej prenumeraty i upraszamy o rychłe zamawianie, abyśmy mogli uregulować nakład z Nowym rokiem.

Zarazem wzywamy dłużników, aby zechcieli wyrównać należności, gdyż pismo tylko wówczas rozwijać się może, jeżeli czytelnicy poczuwać się będą do obowiązku płacenia prenumeraty.

Bóg się rodzi.

Dobiega dżdżysty grudzień do swego kresu. Ciemności nocne coraz więcej rozszerzają swe panowanie, z dnia na dzień ubywa światłości słonecznej, od wczesnego świtu do późnego zmierzchu rozciąga się gęsta gmył powłoka na ziemi, układającej się po pracy całorocznej do zasłużonego odpoczynku zimowego. Zawitała nareszcie dawno od wszystkich, wielkich i małych, z tęsknem pragnieniem wyczekiwaną wigilia Bożego Narodzenia. Od rannego zmierzchu odzywają się głośnie wystrzały — tak każe starodawny zwyczaj na Śląsku; zjeżdżają się lub schodzą z bliska i z daleka pod strzechę ojcowską dzieci, bo te święta Narodzenia Pańskiego to rzeczywiście święta rodzinne, rodzinne, zjeżdżają się, by się ogrzać tem ciepłem ogniska domowego, tymi prastarymi zwyczajami wilijnymi. Przez cały dzień, nawet w biednej chacie, taki nadzwyczajny panuje ruch, wszystko się czyści, myje, gospodyni krząta się od rana koło urządzenia tradycyjnego obiadu, — cały nastrój w domu poważny, nawpół świąteczny. A gdy wieczorem zmierzch szary zapada, gdy na niebie pierwsza zabłyśnie gwiazdka, schodzą się wszyscy, w odświętne ubrani szaty, jak na nabożeństwo, w cieplej izdebce i zasiadają do stołu. Na drogach i ścieżkach nie widzimy nikogo, wszędzie na polach i błoniach uroczysta zapanowała cisza, wszędzie pokój poważny, świąteczny, wilijny. Gospodarz, jako kapłan ogniska domowego, głośno zanawia

zwycajam od pradziadów przyjętą modlitwę do stołu i w milej pogawędce wspominając jasne i chmurne ubiegającego roku i dawnych lat chwile, pożywają wszystkie potrawy śląskie, swojskie, do których każdy Ślązak przylgnął, któremi cały rok żyje, odświeżają te dawne piękne wilijne baśnie i wierzenia, które dotąd utrzymują się między ludem. Łamią się nareszcie opłatkami, wcześniej niż zazwyczaj udają się na nocny spoczynek, bo nazajutrz wcześniej jutrznia. Wybiła północ. Cała przyroda w głębokim pogrążona śnie, ciemność okrywa niwy i gaje całunem spokoju. Odezwały się dzwiczne usta dzwonów, uroczyste i radośnie rozlega się głos ich wesoły po górach i dolinach: „Chrystus się nam narodził, weselmy i radujmy się, idźmy, pokłońmy się Jemu!“ Znalazł ten dźwięk odgłos w chatkach i chatkach. Zaroiło się w tej świętej nocy na drogach, cała procesya, dorośli i mały, wszystko spieszy świętym uroczystym przejętym zapałem tam do rzęsiście oświeconej świątyni. Wychodzi jutrznia. Odzywa się organ, płynie śpiew kolęd, tak miły, tak rzewny, tak tkliwy i ujmujący, że w niejednym oku toczy się łza wzruszenia i radości: „Chrystus się nam narodził, pokłońmy się Jemu!“ I kłania i korzy się lud wierny, gdy w rękach kapłana staje się Słowo ciałem przed tem nowonarodzonym Dzieciątkiem i znowu te przeczudne pastuszkowie wśród nocnej ciszy chórom anielskim, dzisiaj wojska niebieskie spuszcza się do naszych świątyń, by nasłuchać się do syta tych pięknych pieśni pochwalnych ludzi kłęczących przed żłóbkiem swego Pana i śpiewających: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.“ Te słowa, ten program krótki ale wszystko obejmujący nowonarodzonego króla głosili kiedyś posłowie niebios nad błoniami betleemskimi; ciągle, bezustannie od 1903 lat ten program się powtarza, mówi, śpiewa, lecz niestety nie można go urzeczywistnić w zupełności. „Chwała na wysokościach Bogu“, a tu nowe prądy antyreligijne, nowe pogaństwo i między ludem się szerzy, bezwyznaniowość z pałaców i pod strzechę wiejską się wciska. „Pokój ludziom dobrej woli!“ A czyż zażywamy tego pokoju? Niestety nie, bo brak ludziom dobrej woli. Dokąd tylko zwrócimy oczy, wszędzie wre zacięta walka, wszędzie ogólne niezadowolenie, fanatyczna zawiść. Naród występuje przeciw narodowi, jedna warstwa społeczeństwa przeciw drugiej. U nas mianowicie na Śląsku wojna na całej linii. Bronić musimy odziedziczoną prastarą polską dziel-

nieę przed napływową lecz zarazem i wpływową ludnością niemiecką i bronić przed zaborczą agitacją czeską. Zamiast skupiać nasze siły, znajdują się niestety czerwoni „aniołowie” wzajemnego wyzywania, zohydzenia, niezgody i nieufności. Dlatego ta praca nad narodowym uświadomieniem i podniesieniem ludu polskiego na Śląsku, tak pięknie rozpoczęta, tak świetnie rokująca nadzieje na coraz większe w własnym obozie natrafia trudności. Zdobyliśmy w tym roku państwowe gimnazjum polskie, ale i dalszych trzeba nam zdobyć, które się nam dawno należały, lecz które sobie w tych wyjątkowych stosunkach tylko wywalczyć musimy. Trzebaby nam więc było skojarzyć, złączyć nasze siły, nie siłą nienawiści, lecz niestety smutne widoki na przyszłość. Lecz w dniu dzisiejszym spokoju i radości zapomnijmy choć na chwilę o tych niestety importowanych i sztucznie na Śląsku przez obce żywioły wyhodowanych niezdrowych stosunkach, zasiadając do wspólnego stołu miłości i łamiąc się opłatkiem zwróćmy oczy i serce nasze do „Księżca i króla pokoju”, który i teraz te zawiśnięte stosunki społeczne i narodowe chce naprawić, byleby tylko znalazł dobrą wolę, do tego króla, który i dzisiaj chce zrealizować swój program: „Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.”

Słowo wstępne

wypowiedziane na Wieczorze Mickiewiczowskim Czytelni ludowej w Cieszynie d. 13. grudnia 1903.

Wieczory Mickiewiczowskie od 1871. roku prawie corocznie przez Czytelnię urządzone, tworzą stały punkt programu czynności każdorazowego Wydziału. Obowiązkiem narodowym uświęcone, przez członków i szerszą publiczność z sympatją przyjęte, mają wieczory rzeczzone u nas, jak i w całej Polsce, przede wszystkim na celu, oddanie czci i hołdu największemu z wielkich pieśniarzy polskich, jednemu z najszlachetniejszych Polaków — Adamowi Mickiewiczowi.

Wieczory te mają jednakże wszędzie — a u nas na Śląsku tem więcej na celu także uświadomienie narodowo obojętnych, podnoszenie słabych a pokrzepianie mocnych. Sława wieszczca i moc jego ducha, którą uprzytomniają wieczory jemu poświęcone, napawa dumą narodową, ową dumą, rozumną, która nietylko pozwala nam szczyć się, że jesteśmy dziećmi tej samej ziemi polskiej, która wydała Mickiewicza, lecz i tą dumą, która każe nam wstępować także w ślady wieszczca i kochać ojczyznę całym sercem i duszą a kochać ją nie słowem tylko ale i czynem.

Mickiewicz kochał nadewszystko Polskę, ale kochał ją przez kraj swój rodzinny, przez Litwę:

„Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie.”

Każde dziecko polskie zna ten wiersz, te słowa, które Mickiewicz w dziele swem, „Panu Tadeuszu”, tej perle poezji polskiej, wita swój kraj rodzinny, swoją ukochaną Litwę. Nie bez znaczenia Mickiewicz wyraz ten położył na czele swego arcydzieła. Mocą jednego tego wyrazu: Litwo! znikają z przed oczu poety-tulacza obce kraje i cudze twarze a wyobrażenia przenosiła go

Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych;

Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem.

Brzmienie tego wyrazu budziło w nim, jakby dźwięk trąbki czarodziejskiej, najśłodszą chwilę spędzone w gronie najukochańszych swoich, napawało go szczęściem pierwszej miłości, rzucało go w objęcia najmiłszych przyjaciół, wyraz ten przypominał mu każdy kąt ziemi rodzinnej, każdy kamień, każde drzewo:

Drzewa moje ojczyste! Jeśli niebo zdarzy
Bym wrócił was oglądać przyjaciele starzy,
Czyli was znajdę jeszcze? czy dotąd życie,
Wy, koło których niegdyś pętałem jak dziecię?

Z podobnem uczuciem i przejęciem jak Mickiewicz o swojej Litwie, piosenki śląskie ludowe mówią o Śląsku, mówi lud śląski o swojej rodzinnej ziemi. I szerszemu ogółowi znane jest to przywiązanie Ślązaka do swojej gleby ojczystej, choćby tylko z faktu, że chłopiec nasz zapytany czem jest pod względem narodowym, odpowiada regularnie: jestem Ślązakiem. Odpowiedź ta nie jest, jak wielu sądzi, urzędową, znaczenie jej sięga głębiej, bo tkwi w sercu każdego Ślązaka. Ślązak kocha ten swój kraj rodzinny, nazywa go pieszczotliwie ziemeczką śląską, i nie zaprze się Śląska przenigdy, jak nie zaparł się Litwy Mickiewicz. Ślązak tylko przez Śląsk może kochać Polskę, jak Mickiewicz pokochał ją przez Litwę. Jak Mickiewicz-Litwin ukochał ogólną ojczyznę, dla niej żył i pracował, dla niej ponosił wygnania katusze, tak Ślązacy czcąc Mickiewicza, chcą zaznaczyć, że kochają jak i on ojczyznę i gotowi ponosić jak i on dla niej wszelkie ofiary.

Czytelnia ludowa czci Mickiewicza także jako poetę, który chociaż nie z ludu, bo z małoszlacheckiej pochodził rodziny, przecież tak lud swój umiłował, że z podań ludu czerpiąc, wysnuł przepiękne dzieła, najczystsza tchnące poezją, gorącą ojczyzny palającą miłością.

Krynica, balad o „Świtezi”, „Świteziance”, „Twardowskiej”, „Tukaju”, o „Kochanku Maryli” i innych są podania ludu, tego ludu, z którego czerpać swe żywotne siły miała zaimar nasza Czytelnia, gdy nazwała się ludową, tego ludu, który gromadził i gromadzi się w jej lokalach a który i nadal pozostanie rdzeniem naszego towarzystwa.

Mickiewicz śpiewa te same pieśni, które śpiewa nasz lud n. p. o tej pani, co pana swego zabiła a na grobie jego lilije posiała, śpiewa o tych topielicach i utopcach wodnych, o tych rusalkach i strachach leśnych i polnych, o których opowiadają także baśnie i powiastki naszego ludu.

Mickiewicz w „Dziadach” uwiecznił wierzenia ludu w świat duchów a ucztę, którą lud litewski przygotował upiorom i cieniom zmarłych, uczynił geniusz jego poetycki ucztą dla całego narodu polskiego, po wszystkie czasy. Pierwiastek ten ludowy w utworach Mickiewicza jest obok miłości kraju rodzimego drugim silnym węzłem łączącym Czytelnię naszą z pamięcią Mickiewicza. Owiani ideą jego, zapaleni jego przejęci, czcimy w nim i przez niego naszą ukochaną ojczyznę, zestrzelmy myśli w jedno to gnisko, i w jedno ognisko duchy. —

Odwet czy obłuda?

"Głos ludu śląskiego", jako organ radykalnego stronnictwa, mniemał widocznie, że mu wszystko pozwolone, byleby wszystko traktował w duchu swego krzykliwego radykalizmu, który to ma do siebie, że radykalnym jest we wszystkim a więc i w nienawiści i obłudzie. My naturalnie z "chrześcijańskiej miłości" według zdania "Głosu ludu śląskiego" mamy znosić te radykalne ciągi, które nam podyktować raczy, bo naszym obowiązkiem, być pokornymi i "przebierać" urazy, które wyrządzić jest jakby przyrodzonym prawem "postępu i reformy". — A tu odważyliśmy się w "Gwiazdce Cieszyńskiej" nr. 51. z całą stanowczością odeprzeć pełne nienawiści inwazyje oszczerstwa i denuncjacje "radykalnego" sprawozdania ze zgromadzenia "Macierzy", umieszczonego w "Głosie ludu śl."; co oburzyło "przyjaciół" tegoż to pisma do tego stopnia, że jeden z nich jakiś "nemo" postanowił gromki odwet i uzbroiwszy się w znane oszczercze hasła socjalistów i spółki o "podstęp i systemie Jezuickim", o "stańczykach", o "jezuickich zacofaniach" próbuje dotrzeć aż do ... naszego pamiętnika. (Chce "Gwiazdka" to zrobić, co pewien organista jemu zrobił. Dod. zecera.)

Stwierdziliśmy doświadczeniem, że ludzie, którzy najczęściej gadają o "promieniach światła, oświecających mroki współczesne", o "żywszych myślach", sami mało myślą i mało owych błogich "promieni" zdradzają. Za hałaśliwą reklamą zwykle wielkie "nie". Nie dziwimy się zatem, że i szanowny "nemo" w swoim artykule nie umie nic nowego powiedzieć. Co "Gwiazdka" z oburzeniem piętnowała, on co do joty powtarza i nam znowu zarzuca; widać, tej gorzkiej pigułki połknąć nie może, próbuje więc ją wypluć przynajmniej do — pamiętnika.

Mimowoli przychodzi nam na myśl zwyczaj sprytnych opryszków i złodziei, którzy, aby ratować się bezbezpiecznie przed ścigającymi ich, udają również ścigających i bałamućąc krzyczą: „Łapajcie, nie puście złodzieja!”

Czy zacny „nemo” przypuszcza, że przed słuszną krytyką i potępieniem w ten sposób siebie i swoich uratuje?

Przyznajemy się ze skrucą do tego, że podobnym sztuczkom nie pobleżamy mimo „miłości chrześcijańskiej i przebaczenia uraz”; ludzi, którzy z tego rodzaju bronią występują przeciw nam, nazywamy tem, czem są „socjalistycznymi krzykaczami i obłudnikami”, a kiedy szan. „nemo” lubi aluzję do słów ewangelicznych, to mu przypominam, że Zbawiciel „oświeconych”, „inteligentnych” faryzeuszów nazywa „plemieniem gadzi nowem”.

Nie boimy się prawdy, bo dla niej i z nią walczymy. Prosimy tylko wystąpić z nią, a zobaczymy się w jednym solidarnym szeregu, a nie ukrywając się pod pseudonimem „nemo”, prawić nam paszkwile.

„Przyjaciół” „Głosu ludu śl.”, kreśląc się „nemo”, zamierza może odegrać rolę owego starożytnego „nemo”, o którym bajka opowiada, że podstępem wykuł oko „cyklopowi” (olbrzymowi), powiedziawszy mu wprzód, że „nemo” (nikt) jego nazwisko, tak, że skargi olbrzymia, że „nemo” (nikt) go skrzywdził, nie znajdując posłuchu u towarzyszków i sprytny „nemo” uchodzi bezkarnie.

Może — zdaje się — konkluduje korespondent

„Głosu ludu śl.”, my jednak jesteśmy silnie przekonani, że takie sztuczki radykalnej obłudy i nienawiści lud śląski potrafi poznać i korzystając z patetycznego ostrzeżenia korespondenta, „własnym rozumem odróżni ziarno od plewy, fałsz od prawdy, formę od treści, farbowanych lisów od przyjaciół serdecznych”.

„I pójdzie tą drogą, którą mu jego własne sumienie wskaże i podejmie broń, która będzie godna jego polskiego imienia.”

A nie będzie to droga niejezuickiej obłudy i podstępów i ani broń utartych przezwisk i napaści. —

Alignis.

W sprawie Domu polskiego w Moraw. Ostrawie.

Idea domów ludowych i szerzenia oświaty tą drogą, wnika już coraz bardziej w myśl społeczeństwa. Dowodzą tego coraz to nowe projekty organizacji domów ludowych w różnych miejscach kraju, że wymienimy chociażby tylko Kraków, Frysztat, Borysław, Gliniany i t. d. Ale przy tem pragnieniu stwarzania ognisk nowych, nie wolno nam zapominać o instytucjach już powołanych do życia, a stałej opieki społeczeństwa potrzebujących. To też Rada nadzorcza Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie, zbadawszy na odbytem w dniu 4. grudnia b. r. stan majątkowy Domu i przyjąwszy do zatwierdzającej wiadomości przedłożony przez Dyрекcyę budżet Domu na r. 1904, przedkłada go ogółowi społeczeństwa, przypominając, że ciąży na niem obowiązek podtrzymywania tej kresowej placówki polskości.

Budżet na rok 1904.

Przychody: 1. Czynsz za restaurację K 4000; 2. Czynsz za szkołę K 1200; 3. Czynsz za salę K 200; 4. Czynsz za czytelnię 120, razem K 5520. 5. Niedobór K 6880, razem K 12.400.

Rozchody: 1. Raty Banku hipot. w Bernie K 7400; 2. Podatki bieżące K 600; 3. Procent browarowi czeskiemu K 2200; 4. Utrzymanie domu K 1000; 5. Administracja domu K 1200, razem K 12.400.

Rada nadzorcza zwraca uwagę, że ów deficyt roczny w kwocie K 6880 dałby się usunąć a przynajmniej zmniejszyć, gdyby się znaleźli ludzie ofiarni, którzyby przez szybkie rozkupienie udziałów dopomogli do zamortyzowania pożyczek na Domu ciążących. Gdyby chociaż dług browaru ostrawskiego w kwocie K 40.000 mógł zostać spłaconym, odpadłoby K 2200 rocznie, całkiem bezużytecznie, bo wyłącznie na opłacanie procentu, wkładanych. Browarowi płaci się 5½%. Skonwertowanie pożyczki na 4% jużby pewną ulgę przyniosło, — pomocy w tym względzie mógłby nam użyć jakiś zamożny patryota bez narażenia się na jakiegokolwiek straty.

Rada nadzorcza Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie zwraca się tedy do ogółu z prośbą o rozkupowanie udziałów po K 20, oraz o składanie datków jednorazowych na pokrycie deficytu rocznego.

Datki przysyłać należy na ręce przewodniczącego Komitetu obywatelskiego dla sprawy Domu polskiego w Moraw. Ostrawie pod adresem: O. Bujwid, Kraków, Kolejowa 3.

W imieniu Rady nadzorczej:

Sekretarz

Przewodniczący

Andrzej Oleś.

Prof. Dr. Ernest Bandrowski.

Zestawienie rachunkowe przychodów i rozchodów Krakowskiego komitetu obywatelskiego dla Domu polskiego w Mor. Ostrawie do dnia 4. grudnia 1903.

I. Przychody: 1. Dary i udziały 19.027 K 57 h; 2. Wydział krajowy 1000 K; 3. Pożyczka wekslowa 6000 K; 4. Pożyczka prywatna 14 413 K 39 h, razem 40.440 K 96 h.

II. Rozchody: 1. Posłano do Ostrawy na spłatę wierzycieli budowlanych i pokrycie deficytów bieżących 35.726 K 92 h; 2. Uplacono ratę wekslu 3300 K; 3. Uplacono procent wekslu 674 K 51 h; 4. Sekretaryat, druki, porto 739 K 53 h, razem 40.440 K 96 h.

III. Długi Komitetu: 1. Dług wekslowy (6000 — 3300) 2700 K; 2. Dług prywatny 14.413 K 39 h, razem 17.113 K 39 h.

Przewodniczący:

Prof. Dr. Odo Bujwid,
Kraków, ul. Kolejowa 1. 3.

Polskie muzeum szkolne.

Na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych z dnia 31. maja b. r. i uchwały zjazdu delegatów Towarzystwa pedagogicznego z dnia 2. listopada b. r. przystępują te Towarzystwa do założenia „Muzeum szkolnego” we Lwowie.

„Muzeum szkolne” ma na celu zbieranie zabytków i materiałów do dziejów wychowania na całym obszarze ziem polskich a zarazem zgromadzenie środków nowoczesnych, służących do ulepszenia i umysłowania nauki szkolnej i posiedzenia fizycznego wychowania młodzieży.

Stosownie do tego ogólnego programu „Muzeum szkolne” obejmować będzie dwa działy: dział historyczny i dział społeczny.

Dział historyczny będzie się składał:

- a) z biblioteki historycznej, obejmującej dzieła treści ogólnej, dzieła traktujące o historii różnych zakładów naukowych, życiorysy mężów zasłużonych w dziejach szkolnictwa, pamiątki odnoszące się do dziejów szkół, dzieje stowarzyszeń, zajmujących się nauką i oświatą;
- b) ze zbioru rycin (portrety mężów zasłużonych, widoki budynków szkolnych, obrazy odnoszące się do dziejów szkół);
- c) ze zbioru medali, pieczęci, świadectw i aktów szkolnych;
- d) z biblioteki podręczników szkolnych.

Dział społeczny będzie się składał:

- a) ze biura najnowszych środków naukowych, służących do umysłowania nauki na wszystkich jej stopniach;
- b) ze zbioru przyrządów do nauki gimnastyki, gier i zabaw młodzieży;
- c) ze zbiorów odnoszących się do higieny szkolnej, a więc planów wzorowych budynków i urządzeń szkolnych, wzorów sprzętów szkolnych;
- d) z biblioteki pedagogicznej, obejmującej cały kres wychowania.

Z tych zadań wymieniamy na razie tylko jedno, mianowicie ożywienie ruchu przemysłowego w kraju na polu wytwarzania środków naukowych, przyrządów i przyborów szkolnych, które dotąd sprowadza się przeważnie z zagranicy.

Założeniem „Muzeum szkolnego” zajmuje się osobna komisja, złożona z członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, Towarzystwa pedagogicznego i osób przybranych. Komisja ta będzie zamieszczała w czasopiśmie „Muzeum” i „Szkoła” sprawozdania z postępu prac swoich, ogłaszała spisy otrzymanych darów i nazwiska ofiarodawców.

Położywszy w ten sposób podwaliny nowej instytucji, pierwszej na obszarze ziem polskich, podczas gdy podobne Muzea mają już wszystkie narody cywilizowane, zwracamy się do społeczeństwa z prośbą o pomoc i poparcie.

Wszelkie korespondencje, pisma i dary prosimy adresować do Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, ul. Małackiego nr. 5. (dla „Muzeum szkolnego”).

We Lwowie w grudniu 1903.

Dr. Antoni Kalina Dr. Godzimir Małachowski
prezes Tow. nauczycieli szkół wyż. prezes Tow. pedagogicznego.

Dr. Ludomił German
prezes Komisji muzealnej.

Gospodarstwo i przemysł.

O pożyteczności kuropatwy dla rolnictwa, podaje ciekawe informacje „Sport”, opierając się na opinii „Hann. Courier”: „Kuropatwę, którą podczas żniw kosa nieuważnego żniwiarza pozbawiła życia, poddano ścisłej obserwacji, mianowicie zbadano garściel i żołądek. Znalezione około trzystu różnych nasion rozmaitego zielska i chwastu, jako to: dziki mak, kakol, gorycznik, osiet i inne ziarenka. Oprócz tych ziarenek chwastu, znajdowały się różne muszki, pająki, ślimaki, poczwarki, czerwie, gąsienice i t. d. Jeżeli zważymy, że każda kuropatwa ze stadka, od 12 do 15 sztuk liczącego, codziennie spożyje około 300 różnych ziarenek chwastu i 300 różnych robaków i owadów szkodliwych, to 600 razy 15 sztuk, wyda pokazną sumę 9.000 sztuk różnych szkodników w rolnictwie, które pocziwe kuropatwy usuwają rolnikowi. Wiadomo, że drobne ślimaki ogromną szkodę wyrządzają jesiennym zasiewom. Jak zaś wielkie wyrządzają szkody, dowodzi statystyka z 1890. roku, w którym to roku miliony ślimaków pełzały po zasiewach i nie tylko obgryzały młodzieńską ruń zieloną, lecz nadto pozostawiało klejącą ciecz, od której niszczyły się oziminy. Na Śląsku szczególnie grasowały te skorupiaki i tysiące morgów prawie doszczętnie zniszczyły, tak, iż trzeba było zorać te pola. W ostatnich latach ulubionym przysmakiem kuropatw była mucha heska („*cecidomyja destructon*”), która takie spustoszenie uczyniła w pszenicy. Mucha heska składa niezliczoną ilość jajek, z których w czerwcu powstają poczwarki i gromadnie zjadają żdźbła pszenicy. W tępieniu tych żarłocznych owadów znów kuropatwy oddały usługę rolnikom. Jeżeli podczas siewu zboża lub z dojrzewających kłosów czasami kuropatwa uszczętnie jakie ziarno, ubytek ten jest tak mały, że nie równoważy użyteczności, jaką kuropatwy przedstawiają dla rolnika pod każdym względem, co najlepiej udowodniło zbadanie zawartości żołądka i garścieli w powyżej opisanym przypadku.” —

Jura i Jónek.

Jura. Hosanna, hosanna, zbliżają się święta,
W stajence Pan świata się rodzi;
Pobożny nasz ludek o Betlem pamięta,
Do domu Bożego się schodzi.

Jónek. Roroty poranne odwiedza w ciemności,
Drogami błotnymi się śpieszy,
A widząc w okienkach kościółka jasności,
W swem sercu prostaczem się cieszy.

Jura. I siada w ławeczce i modli się szczerze,
Pan rektór się patrzy z pawłaczy
I czeka, z różańca zmagając pacierze,
Czy rychło już księdza obaczy.

Jónek. W tem zabrzmiał głos dzwonka i wyszedł ksiądz
w bieli,
A przy nim mistrzanci mistrują,
A skoro zaśpiewał: *rorate coeli!*
Organy i ludzie wtórują.

Jura. Tak adwent wieśniakom pobożnym przemija,
Zajmują ich prace też inne
I szybko wilija się zbliża — wilija!
Przecudne to święto rodzinne.

Jónek. Mamulka do miasta zajeżdża zawczasu,
Pierniki kupnje, migdały,
Przywozi też trochę drożdży dla kwasu,
By się kołacze ruszały.

Jura. A tata zachował kęs miodu w banioku,
Oplatki przywozi kościelny,
Orzechy i jabłka czekają na boku,
Panuje już nastrój niedzielny.

Jónek. Już student z węzełkiem pod pażą cukuje
I mierzy krokami cesarską,
Już wojak do domu na urlop rukuje,
Paradnie się dzierży i dziarsko.

Jura. A gdy się wszyscy już w domu zebrali,
Wróciwszy z dalsza i z bliska,
Odświętnie się zaraz i czysto ubrali —
I pierwsza pojawia się miska.

Jónek. Z miski zapachy kurzą się smacznie
A matka do stołu już woła —
Gdy ojciec przystąpi i modlić się zacznie,
Modlą się wszyscy dokoła.

Jura. Pościli dzień cały, ni kaszczka nie jedli,
By kożę zobaczyć — tę złotą,
Zato do stołu gdy społem zasiedli,
Do pracy się wzięli z ochotą.

Jónek. Oplatkiem się dzieli na końcu wszystkiego,
Słodziutkim smarują go miodem
A na znak, że dzisiaj nie szczędzą niczego,
Smarują go górą i spodem.

Jura. Już obiad skończony i spać się udają,
Kontenci i syci do czysta,
Nazajutrz raniutko na jutrznię wstawają,
By chwalić dzieciątko-Chrysta.

Jónek. Idą światełka w kierunku kościoła,
Wśród nocnej ciemności i ciszy

Spieszą gromady bo dzwonek woła,
A każdy sapie i dyszy.

Jura. W chatach okienka błyskają wszędzie,
Światłem radości i zgody
W kościółku grzmą śliczne, wesołe kolędy,
Bo śpiewa dziś stary i młody.

Jónek. A kiedy radosny zabrzmiał wam dzwonek,
Przociele kochani i mili
Pomyślcie, iż zawsze Wam Jura i Jónek,
Moc wszego dobrego życzyli.

Pzegląd polityczny.

Austria i Węgry. Na sobotniem pełnem posiedzeniu delegacji austriackiej del. Kramarz miał mowę przeciwko prowizoryum budżetowemu, która wywarła silne wrażenie. Mówca omawiał politykę wewnętrzną, mianowicie przesilenie w dualizmie, szczególnie ostatnie ustępstwa uczynione Węgrom. Mówca czyni prezesowi gabinetu zarzut, że on to wywołał ruch antywęgierski w Austrii, który może przyczynić się do rozbicia monarchii. Wystarczyłoby tylko utworzyć granicę cłową między Węgrami a Austrią, aby plany Wszech Niemców zostały spełnione. Niema bowiem wątpliwości, że rozbicie, monarchii austriacko-węgierskiej doprowadziłoby w pierwszym rzędzie do unii cłowej z Niemcami. Na tem ucierpiałaby najpierw dynastia i narodowości słowiańskie, szczególne zaś Czesi i Słowacy, a urzeczywistniłaby się mrzonka Wszech Niemców o wielkiem państwie niemieckiem od Bałtyku do Adryatyku. Wybitniejsi Węgrzy wiedzą o tem bardzo dobrze, a także zmarły minister Kallay należał do nich. Dlatego zawsze będzie interesem Madjarów i Czechów utrzymać tę monarchię, aby nie dopuścić do urzeczywistnienia wielkoniemieckich planów. Kramarz podaje następnie historyczny pogląd na rozwój konstytucjonalizmu w Austrii. Przypomina zbójceki napad króla pruskiego na Śląsk. Dzisiaj — jak nas zapewnia mowa tronowa i exposé ministra — monarchowie pruscy są lepiej wobec nas usposobieni. (Wesołość). Marya Teresa chciała pójść w ślady Fryderyka Wielkiego i przede wszystkim naśladowała jego tendencje centralistyczne. Pierwszą ofiarą tych tendencji padły Czechy, które zostały administracyjnie połączone z innymi krajami austriackimi, czem dano początek dualizmowi. Gdyby w r. 1849 rząd wiedeński był dosyć rozumny, by wrócić do historycznych podstaw Austrii i stworzyć państwo federalistyczne, oparte na wszystkich narodowościach, zarówno tutaj, jak na Węgrzech, wtedy monarchia byłaby inaczej się rozwinęła, byłaby stała się silną i potężną, jakim się stało państwo niemieckie, które jest federacją. Ale u nas po pierwszym kroku w dyplomie październikowym, wrócono znów do niemieckiego centralizmu przez stworzenie konstytucji lutowej. Wśród takich stosunków mogła być przysięga do skutku tylko taka ugoda z r. 1867, w której nigdy nie było jasności. Dowodem tego jest już choćby sama instytucja delegacji. W Austrii delegacje uważane są za samoistne ciało ustawodawcze z odpowiedzialnością wspólnych ministrów, podczas gdy Węgrzy uważają delegację za komisję Sejmu węgierskiego. Delegat Kramarz krytykuje dalej ostro stanowisko austriackiego prezydenta ministrów i oświadcza, że w końcu nie

pozostało prezydentowi ministrów nie innego, jak skryć się pod powagą Korony. Omawiając dalej obstrukcję czeską, powiada Kramarz, że Niemcy więcej mają jej do zawdzięczenia, aniżeli Czesi. Zaniechanie obstrukcji przez Czechów tłumaczono jako oznakę, że Czesi są za słabi, aby wytrwać w obstrukcji, a natychmiastby prasa przychylna rządowi wskazała na to, że jedynie Niemcy zdołali do końca prowadzić obstrukcję. To zaś oznaczałoby utrwalenie „*liberum veto*” Niemców. My walczymy w ten sposób nie tylko dla własnego narodu, ale dla dobra prawdziwego parlamentu, aby nie ustaliło się prawo panowania mniejszości nad większością. Jedynym ratunkiem jest zmiana regulaminu, lecz przeciw tej reformie zwraca się prezydent ministrów, bo toby było końcem jego panowania. Będziemy walkę dalej prowadzili. Nie troszcząc się ani o pochwałę ani nagane, walczyć będziemy o nasze historyczne narodowe prawa i lepszą przyszłość, w przeświadczeniu, że służyliśmy wiernie naszemu narodowi. Apelujemy do sądu historii, która odda nam sprawiedliwość. Pragniemy tego nie tylko dla siebie, ale dla monarchii, aby to przeświadczenie nie przyszło za późno. Następnie zabrał głos Biankini, który protestował przeciw wywodom hr. Gołuchowskiego o prawie „*veto*”, które obraża uczucia ludności katolickiej. —

— Bardzo ważne rozporządzenia wydane zostały ostatnimi czasy przez ministerstwo wojny i prezydenta ministrów dra Körbera, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych. Pierwsze z tych rozporządzeń poleca oficerom i kadetom każdego pułku zaznajamianie się z macierzystym językiem żołnierzy, aby się mogli z nimi bezpośrednio porozumiewać, co zwłaszcza w razie wojny ma bardzo doniosłe znaczenie. Dlatego też nakazuje ministerstwo, ażeby ci oficerowie i kadeci, którzy nie władają innym językiem prócz niemieckiego, najpóźniej do trzech lat nauczyli się jednego z języków krajowych i w tym celu mają komendanci urządzić przy swych oddziałach kursa nauki języków krajowych. Każdy oficer może sobie wybrać ten język, jakiego pragnie się wyuczyć, ale prócz niemieckiego jeszcze jednym językiem musi władać. Z powodu tego reskryptu prasa narodowo-niemiecka podnosi gwałtowne ataki na zarząd armii, zarzucając mu, że ustępstwa czyni Słowianom. W delegacjach wniósł narodowo-niemiecki poseł Dobernig protest przeciw temu reskryptowi, a nawet prasa berlińska wmieszała się w tę sprawę i zaczepia austriackiego ministra wojny za jego wrzekomy zamach na „prawa” niemieckiego języka służbowego w armii austriackiej. — Reskrypt dra Körbera żąda, aby młodzi urzędnicy konceptowi w dziale administracji politycznej zaznajamiali się nie tylko ze sprawami administracyjnymi pierwszej i drugiej instancji, lecz aby starali się także poznać jak najdokładniej stosunki kraju, w którym urzędują i jego ludności. Zarazem zwraca się dr. Körber do naczelników wszystkich krajów monarchii, aby baczną na to zwracali uwagę, by rozporządzenie to ściśle było wykonywane. —

Mandżurya. Pokój na wschodzie wisi obecnie na włosku. Ciekawa rzecz, że szczegółowych żądań Japonii nikt nie zna, twierdzą tylko gazety, że rozchodzi się o Mandżurię i Koreę. Japonia chce osiągnąć od Rosji pewne ustępstwa w Mandżurii, na które jednak Rosja nie chce się zgodzić. Co do Korei zaś to Rosja nie chce pozwolić, aby Japonia

posiadała tam wyłączny wpływ, owszem chce tam mieć dwie stacje dla swoich okrętów. Ostatnia odpowiedź Rosji nie zadowoliła Japonii i stąd stosunki stały się napięte. Rząd japoński chce się jeszcze raz zwrócić do Rosji, aby swoje propozycje na nowo rozważyła. Jeżeli to nastąpi, wówczas są możliwe dalsze rokowania. Znający stosunki wschodnie przypuszczają, że Japonia dobrze się namyśli, zanim rozpocznie kroki wojenne i że ich może zaniecha zupełnie nawet na wypadek, gdyby Rosja nie spełniła jej życzeń co do Korei. Wiadomość, jakoby Rosja miała w Mandżurii 75.000 wojska, nie zgadza się z prawdą. Już przed dwoma tygodniami stało tam 200.000 wojska, a siła ta od tego czasu znacznie wzmocniona została. — Ludność japońska prze gwałtem do wojny; parlament japoński, który wyraził swe niezadowolenie z chwiejności rządu wobec Rosji, został rozwiązany a nowe wybory odbędą się d. 1. marca 1904. —

Rozmaitości.

— **Żołądek** jest trawiącym i czyszczącym organem. Aby zaś mógł odpowiedzieć obu funkcjom w należyty stopniu, potrzeba, aby ani w jednym ani w drugim kierunku nie był zmuszony do wyętej pracy, lecz jest wskazaniem starać się o to, aby obie zostały mu ułatwione według możliwości. Do tego celu nadaje się znakomity preparat: balsam żołądkowy dra Rosy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze, gdyż jest środkiem ułatwiającym trawienie i stolec. Nabyć go można także w tutejszych aptekach. —

Piśmiennictwo.

— **Kalendarze Miarki.** Nakładem Karola Miarki w Mikołowie wyszło pięć kalendarzy na r. 1904, mianowicie: „Skarb Domowy”, cena 1 K 20, „Kalendarz Maryański”, cena 70 h, „Święta Rodzina” cena 60 h, „Kalendarz katolicki” cena 30 h i „Kalendarz ścienny” do zdzierania. Pierwsze cztery kalendarze są bogato ilustrowane barwnymi obrazkami i mieszczą nadto kalendarze ścienne do przymocowania na ścianie i kalendarze kieszonkowe. Treść jest pouczająca, doborowa i budząca ciekawość. Kalendarze te nadzwyczaj tanie polecamy do uabywania naszym czytelnikom. Adres: Karol Miarka, Mikołów (Nicolai O/S.) —

— **„Przemysłowiec”**, tygodnik popularny dla spraw przemysłu i techniki, wychodzi każdej soboty rano we Lwowie pod redakcją inż. cyw. E. Libańskiego. Prenumerata miesięczna 1 K 20 h. Treść: Nr. 12. zawiera następujące artykuły: 1. Przemysł krajowy i publiczność. — 2. Sprawy przemysłowe: Dłaczego krawiectwo npada w kraju? (dok.) — Nasz przemysł księgarski (dok.) — 3. Sprawy techniczne: Spirytus czy nafta? (dok.) — Uwięzione skarby (inż. dr. Blauth). — 4. Kronika techniczna i przemysłowa. — 5. Informacje w pytaniach i odpowiedziach. — 6. Głosy kraju. — 7. Bibliografia. Polskie czasopisma przemysłowe i rolnicze. — 8. Korespondencja redakcji. — 9. Rozmaitości. — 10. Co i gdzie wyrabia się w kraju? — 11. Fejleton: Perpetuum mobile (ciąg dalszy). — 12. Ogłoszenia firm krajowych. — Redakcja i administracja pasaż Hausmana 3. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wszystkim naszym Czytelnikom zasyłamy serdeczne życzenia wesołych Świąt i pomyślnego Nowego roku. —

— Następny numer „Gwiazdki” wyjdzie w czwartek d. 31. b. m. wieczorem. —

— Ś. p. Józef Pustelnik. W sobotę, d. 19. b. m. zmarł w Cieszynie właściciel hotelu pod „Złotym wółem” Józef Pustelnik, człowiek znany, ogólnie szanowany, w 59. roku życia swego. Wyszedł z ludu, pochodził bowiem z Jaworza i z ludem też nie zrywał stosunków, owszem chętnie z ludnością polską obcował. Pogrzeb jego był najlepszym dowodem szacunku, jakim się zmarły cieszył. —

— „Gwiazdka” dla dzieci polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. W niedzielę, d. 20. b. m. odbyła się w sali Domu Narodowego doroczna „gwiazdka” dla ubogiej dziatwy szkoły polskiej w Cieszynie. Piękna ta uroczystość, która już weszła u nas w tradycję, zgromadziła oprócz sporego tym razem zastępu dziatwy (bo przeszło 300 chłopców i dziewczynek z pięciu klas), także liczny tłum rodziców dzieci oraz gości ze wsi i z miasta. O godz. 2. popołudniu wprowadzono do sali, ozdobionej wspaniałem „bożem drzewkiem”, orszak dziatwy w malowniczym pochodzie z gwiazdkami w ręku. Po odśpiewaniu kilku kolend wystąpił na estradę, gdzie były na stołach przygotowane podarki, ks. prezes „Macierzy” i w krótkim przemówieniu wyraził radość z zarządu „Macierzy” z powodu tak licznie w szkole „naszej się gromadzących dzieci ludu naszego, dalej życzenia dla dziatwy i rodziców, wreszcie podziękowanie dla komitetu Pań, którego staraniem piękny ten obchód corocznie się odbywa. Po serdecznych słowach ks. Londzina nastąpił szereg popisów dziatwy, składających się z deklamacji okolicznościowych, wierszyków treści religijnej i patriotycznej, przeplatanych kolendami i śpiewami narodowymi. Głównie jednak wśród tych produkcji dziatwy, z uznania godnym mozołem przez pp. nauczycieli obmyślonych i przygotowanych, wyśzczególnić należy mały obrazek fantastyczno-patriotyczny p. t. „Wawel”, odegrany przez dzieci w kostymach z uczuciem i przejęciem, a zakończony żywym obrazem. Podczas pauzy, następującej po tych pieśniach i deklamacjach, dziatwa szkolna posiliła się podwieczorkiem, poczem zapalono świece na drzewku a światła w sali, i druga część uroczystości rozpoczęła się przemówieniem przewodniczącej komitetu, p. Maryi Dyboskiej, która w krótkich słowach wyjaśniła dzieciom znaczenie dnia, wyraziła im i ich rodzicom gwiazdkowe życzenia ze strony ich opiekunek i wreszcie przypomniała dziatwie obowiązki w szkole, domu i kościele, wobec rodziców i nauczycieli. — Kierownik szkoły, p. Jan Godłowski, w końcowym przemówieniu do dziatwy podniósł jeszcze raz doniosłość tego dnia dla niej i zwrócił jej uwagę na wdzięczność należną z jej strony wszystkim tym, którzy staraniem lub ofiarami przyczynili się do zgotowania jej tej radosnej „gwiazdki”. Ostatni akt uroczystości stanowiło rozdanie podarków, zastosowanych umiejętnie do położenia majątkowego rodziców każdego dziecka na podstawie listy, wygotowanej przez zarząd szkoły. Oprócz słodczy, owoców, strucelek i t. p. obdarzono nbogą dziatwę głównie ciepłą odzieżą, bielizną i obuwem. Pod wieczór dopiero uradowana dziatwa z rodzicami i inni uczestnicy

uroczystości rozeszli się do domów z miłym wspomnieniem pięknego obchodu, natchniętego zdrową myślą społeczną i duchem prawdziwie chrześcijańskiej dobroczynności. —

— „A przecież kupujcie tylko u złomków swoich”, choćby się to miało jeszcze bardziej Panu burmistrzowi cieszyńskiemu nie podobać — nasuwa się mimowoli, nietylko nam, ale i wszystkim tym, którzy oglądali nader obfite, wspaniałe i praktyczne podarki, jakie ofiarowała księgarnia „Stella” na „Gwiazdkę” dla dziatwy ze szkoły polskiej w Cieszynie. Podarki te wybrała nietylko praktyczność, ale i prawdziwie szczerą życzliwość dla śląskiej dziatwy. Były tam i przepiękne książeczki obrazkowe dla całkiem małych, i książeczki treści obyczajowej, religijnej lub patriotycznej dla dziatek, książeczki modlitewne, przybory szkolne, jak: atrament, pióra, gumy, ołówki, rączki, rysiki, a nawet krajowego wyrobu mydełka, a taka tych przedmiotów mnogość, iż bardzo wielką liczbę dziatek obdarzyć można było nimi. A to wszystko dla dziatek śląskich. Zachęcając tedy bardzo gorliwie wszystkich Ślązaków do zakupywania przyborów szkolnych, jako też książek służących ku zabawie i nauce, i przyborów piśmiennych, uważamy sobie za nader miły obowiązek podziękować serdecznie tu na tem miejscu Szanownej księgarni „Stelli” za te piękne podarki w imieniu szkolnej dziatwy — staropolskiem „Bóg zapłać”!

Komitet opiekuńczy.

— „Głos ludu śląskiego” posadza „Gwiazdkę Cieszyńską” o denuncjację, ponieważ wniosek o odbywanie zgromadzeń „Macierzy szkolnej” w niedzielę przysłała innemu członkowi a nie właściwemu wnioskodawcy. Otóż po dokładnem sprawdzeniu rzecz się tak przedstawia, że dr. Kunicki wniosek postawił a członek, którego „Gwiazdka” za wnioskodawcę uważała, bardzo gorliwie za nim przemawiał. Wobec faktu, że do tej samej sprawy wielu członków głos zabierało, może się zdarzyć sprawozdawcy nie notującemu każdego przemówienia, że się pomylić może. Rzecz sama jednak w niczem się nie zmienia. Zaznaczyć tu jednak musimy wobec twierdzeń „Głosu”, że jeżeli wniosek powyższy mógłby komuś zaszkodzić, to w wyższym jeszcze stopniu mógłby zaszkodzić także „Macierzy szkolnej”. Od „Głosu” możemy się przecież tyle lojalności spodziewać, że oszczędzając jednostkę, nie zechce też zapomnieć o towarzystwie, którego dobro również mu na sercu leżeć powinno. Zarzut nikczemnej denuncjacji czyniony „Gwiazdce” świadczy tylko o perfidyi p. P. R., bo „zadenuncjowany” będzie się śmiał do rozpuku, wiedząc dobrze, że mu to nic szkodzić nie może.

— Ciekawe samochwalstwo. W „Głosie ludu śl.” nr. 51. wyczytałem „w ciekawej obrazie” tem ciekawsze samochwalstwo: „My wcale się nie obrazimy, gdy nas kto nazwie tem, czem jesteśmy, t. j. lekarzami, inżynierami, profesorami, nauczycielami i t. d.” Proszę się zatem nie obrazić, jeżeli to „i t. d.” na tem to miejscu uważam za trochę przedwczesne i szereg wyliczonych tytułów uzupełniam: „zwykłymi pisarzami, umysłowymi mazańcami, wykołajonymi gimnazjalistami” — tak teraz dopiero stawiam pożądane „i t. d.” —

Organista.

— Cyrk Victora. W Cieszynie bawi obecnie cyrk Viktora, znany ze swoich doborowych produkcji i bogatego programu. Kto chce się zahawić, ma po temu dobrą sposobność, bo podczas świąt odbywać się będą codziennie dwa przedstawienia. Patrz inserat. —

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Przy budowie nowego gmachu sądowego w Cieszynie spadł d. 14. b. m. z wysokości 10 metrów czeladnik blacharski Rudolf Steiger i pokaleczył się ciężko. Przyczyną wypadku była własna nieostrość. —

— **Konkurs.** Sąd obwodowy w Cieszynie ogłosił konkurs do pozostałości po właścicielu dóbr Adolfe Sadowskim w Górnych Toszonowicach. Komisarzem konkursowym mianowany został radca sądu krajowego p. Emil Stanko, zarządcą zaś masy dr. Kleinberg, adwokat w Cieszynie. —

— **Nocny napad.** Dnia 12. b. m. wieczorem zaczęli trębacz pułku Nr. 54. Walenta na ulicy Fryszackiej w Cieszynie wychowanicę stolarza Strumieńskiego, którą prześladował aż do mieszkania. Z tego powodu przyszło do ostrej kłótni, której rozstrzygnięcie chciano powierzyć wachmistrzowi miejskiej policji p. Gawlasowi. Gdy tenże oświadczył, że do niego takie rzeczy nie należą, rozeszli się pokłóceni do domu. O północy przychodzi silny patrol do Strumieńskiego z rozkazem aresztowania go. Strumieński oparł się, twierdząc słusznie, że patrol nie może go jako cywila aresztować. Wobec tego patrol musiał odejść. Za to nadużycie skazany został trębacz Walenta na 21 dni aresztu a młody oficer, który z niezajomości ustawy wydał rozkaz aresztowania Strumieńskiego, skazany został na trzy dni domowego aresztu. —

— **Pożar w fabryce mebli Kohna.** W nocy z zeszłego czwartku na piątek wybuchnął pożar w suszarni fabryki Kohna. Straż pożarna fabryczna i dobrowolna straż cieszyńska ugasiły ogień po dwu godzinach pracy. —

— **Dla Muzeum śląskiego w Cieszynie ofiarowali** p. M. Buchta, stolarz w Szumbarku: świecznik do świecenia szczypami do wbicia do ściany; p. Engelbert Kermel, student w Cieszynie: 12 monet srebrnych i 20 miedzianych; p. Ignacy Tymon w Boguminie na dworcu: czeską książkę modlitewną pisaną; p. Jan Wolf w Zabłociu koło Bogumina: dwa dokumenta z XIX. stulecia, jeden polski, drugi czeski; p. Józef Czerny w Nowej wsi koło Bogumina: 8 monet miedzianych; p. Antoni Fiedler w Boguminie na dworcu: 2 monety srebrne i 1 miedzianą (jedna ze srebrnych z głową Chrystyana, księcia śląskiego na Wolawie); p. Fryderyk Fiedler w Boguminie na dworcu: dwa śpiewniki niemieckie z r. 1818 drukowane u Prochaski w Cieszynie. —

— **Z Bobrku.** Dnia 8. b. m. pokłócił się 15-letni pasterz Jan Sklorz z parobkiem Janem Pindurem. Podczas kłótni uderzył Sklorz drewnianym naczyniem Pindura w głowę. Pindurowi pękła czaszka, co spowodowało w krótkim czasie jego śmierć. —

— **Z Frysztatu.** W przeszłą sobotę odbyły się wybory do wydziału gminnego z drugiego, a w następny wtorek z pierwszego koła wyborczego. Zwyciężyła znowu, jak to było można przewidzieć, klika panująca dotychczas. Wynik ostateczny jest tedy dla nas Polaków klęską. —

— **Z Karwiny.** Stowarzyszenie katolickich robotników „Praca” w Karwinie urządza d. 26. i 27. grudnia r. 1903. „Jasełka” ks. Walczyńskiego, w 4 aktach. Początek o godz. 6. wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło w 1. i 2. rzędzie 1 K; krzesło w 3. i 4. rzędzie 80 h; krzesła w następnych rzędach 60 h; miejsce stojące 30 h; dzieci szkolne 20 h. —

— **Z Górnej Lesznej.** W niedzielę, d. 20. b. m. dotknęło rodzinę Stokłosów wielkie nieszczęście. Wieczorem położyli się znużeni wcześniej do snu i już o godz. 7½ zbudzeni zostali łoskotem buchających płomieni. Cały budynek, który tego roku został w połowie wybudowany, jest zniszczony. Szkoda znaczna, gdyż poszkodowani niemal wszystko, co posiadali, utracili. Przyczyna pożaru nieznana. —

— **Z Michałkowic.** Już w roku 1902 była tu-
tejsza 2 klasowa polska szkoła tak przepełniona, że Rada szkolna we Frysztacie wezwwała gminę, aby się postarała przynajmniej jeszcze o jedną klasę. Wydział gminny uchwalił przyznaczyć na ten cel tutejszy szpital epidemiczny, a bawiąca tu d. 16. października 1902 komisja z ramienia Rady szkolnej okręgowej uznała ten lokal za odpowiedni, a starostwo fryszackie udzieliło pozwolenie na zniesienie tego szpitala pod warunkiem, że inny lokal zostanie na ten sam cel przeznaczony. Rzeczywiście też odstąpiła kolej Północna cesarza Ferdynanda dwa mieszkania stojące na uboczu kolonii, w których znajdują się obecnie dwaj chorzy na zaraźliwą chorobę. Chociaż budynku ongi na szpital epidemiczny zbudowanego na cele szkolne i na mieszkania dla funkcyjaryuszy gminnych się używa, chociaż w oddaleniu tylko 30 metrów wybudowana jest kasarnia żandarmeryi i w pobliżu znajduje się budynek gminny i cokolwiek dalej inne budynki i szkoły, przecież wydział gminny na posiedzeniu d. 19. b. m. powziął uchwałę 6 głosami przeciw 4 za poradą adwokata ostrawskiego Mattusa, aby wnieść sprzeciw do ministerium spraw wewnętrznych przeciw orzeczeniu śl. rządu krajowego w sprawie budowy ochronki polskiej, rozpoczętej przez „Macierz szkolną”, gdyż znajduje się rzekomo w pobliżu dawnego szpitala epidemicznego. Wydział gminny zapomniiał widocznie o swojej dawniejszej uchwale, mocą której dawny szpital epidemiczny został zniesiony. Już sama uchwała, powzięta tylko 6 głosami, oznacza, jak przeżyta jest owa nagonka na Polaków. —

— **Z Polskiej Ostrawy.** Wybory gminne, które się miały odbyć w grudniu, odroczone zostały do stycznia. Stronnictwo kopalń hr. Wilczka w porozumieniu z innemi kopalniami chce przeprowadzić przy wyborach wydział niemiecki. Obywatele miejscowi zaś usiłują przeprowadzić wydział czeski. —

— **Z Rychwałdu.** Przed kilku dniami zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w kopalni Michała w Michałkowicach, którego ofiarą stał się pocziwy i poważny u nas powszechnie znany górnik Swierczyzna. Podczas pracy mianowicie spadł na niego olbrzymi kamień tak niespodzianie, że nie było można się ratować. Widocznie ów górnik swoją śmierć już przeczuwał, bo w tym dniu nadzwyczaj czule się żegnał z żoną i dziećmi i nawet jeszcze z sieni się wrócił dla ponownego pożegnania się z niemi, gdy odchodził z domu do pracy. Bardzo ciekawem byłoby wiedzieć, kto był właśnie winnym przy tem nieszczęściu. Zwykle bywa, że przełożeni nie doglądają należycie zabudowań górników przy pracy, i kiedy się zdarzy nieszczęście, wtedy się wszystko zwała na nieboszczyka, który się z grobu ani bronić ani też wyjaśnienia dać nie może. —

— **Z Górnej Suchej.** Nasza gmina jest bogata, nie piszę już w co, ale jest także nadzwyczaj bogata w różne zdarzenia i wypadki. Ale tych nikt jakoś nie chce do ogólnej wiadomości podać, obawiając się

tych przezwisk, jak n. p.: To świnia polska, to kocender, to chwant, taki hromiciel i t. p., jakimi jest tutejszy korespondent „Gwiazdki Cieszyńskiej” od parę osób zaszczycony. I gdyby był człowiek trochę tchórzliwy, toby się na ostatku kobiety połąkał i więcejby się nie od ważył, tustąd korespondencyi do „Gwiazdki” posyłać i niejednenby sobie myślał, że już Sucha przestała istnieć. Niewiem, dlaczego są niektórzy takimi przeciwnikami, ażeby żadna gazeta o naszej gminie nie pisała, czy może się obawiają, żeby czasem ów korespondent „Gwiazdki” o takie sprawy nie zawadził, coby zasługiwały publicznie być ogłoszone i które się tembardziej obawiają światła dziennego. Najbardziej tu jest podejrzany, jakoby miał być korespondentem „Gwiazdki” tutejszy kierownik szkoły p. Fójcik, tak, że jeżeli się czasem jaka korespondencya z naszej gminy w „Gwiazdce” zjawi, tak to już dał p. Fójcik postawić. Jest on dlatego od pewnych osób, choć się nie czują być wcale obrażonymi, okrutnie prześladowany i cierpi niewinnie, gdyż on nie jest wcale owym korespondentem „Gwiazdki” i dlatego proszę mu dać na przyszłość ładnie spokój. I cóżby w tem było tak złego, jeżeliby nawet i p. kierownik, jako dobry Polak, o tutejszych stosunkach coś do „Gwiazdki” dał umieścić, gdyż niemieccy nauczyciele, jak słysząc, są także korespondentami „Silesii”, a prawdę może nawet i nauczyciel ogłosić. Ale to już jest tak, że gdy prawdę ktoś umieści, toby się na ostatku do kozy dostał, ale gdy się jakie oczernienie w gazetach ukaże, to każdy od radości, że się drugiemu krzywdą dzieje, ręce zaciera. —

— Od Nowego roku płacić będą obywatele naszej gminy podatek wprost w urzędzie podatkowym we Fryszacie. —

— Ze Skoczowa. Dnia 17. b. m. składano przed tutejszą arcyks. propinacją beczki od piwa. W tej chwili wyszła z gospody Zuzanna Gembalowa, gospodna z Ochab, a jedna z beczek trafiła ją tak nieszczęśliwie w lewą nogę, że od silnego uderzenia kość złamaną została. Ponieważ odniosła ona jeszcze inne uszkodzenia, zachodzi obawa wobec jej dosyć wysokiego wieku utraty życia. —



**Singera maszyny
do szycia**
dla użytku familij
najlepszym podarunkiem na
Gwiazdkę.

W r. 1903:
7 najwyższych odznaczeń
tylko w Niemczech.

Prosta obsługa! Wielka trwałość!
Wysoka zdolność pracy!

Bezpłatna nauka także
w nowoczesnym haftowaniu
artystycznym.

Singer i Spółka Akc. Sp. maszyn do szycia
Cieszyn, ul. Stefanii 38.

Do Ameryki!



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do generalnego ekspedyenta okrętowego

B. KARLSBERG, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Nie powinno się wprost karty okrętowej kupować, nim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnień o cenach i t. p. — Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

**1/2 kilo pierza gęsiego
tylko 60 ct.**

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowym.

J. Kresa, handel pierzem w Smichowie, koło Pragi (Czechy 690).
Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Emil Borodyewicz z Denysowa
(Galicja)

wysyła za pobraniem opłacone:

5 kilogr. blaszanki młodu patoki czystego deserowego z własnej pasieki po 6 Kor.

4 Htr. baryłeczki młodu pitnego własnego wyrobu po 5-40 Kor.

**Utrzymanie zdrowego
ŻOŁĄDKA**

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka dra Rosy balsamu żołądkowego. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i stolec, tak że może służyć z najlepszym skutkiem do należytego pielęgnowania żołądka.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.



Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu

„Pod ozarnym orłem” PRAGA, Mała strona 203
róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa oodzielnie.

Za nadesłaniem 2 K 56 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyi austro-węgierskiej Monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki
i dra Karola Zeara.

Rodacy! Popierajcie swojski przemysł.

Nowozałożona i jedyna w Księstwie Cieszyńskim

• • • Drukarnia polska • • •

pod firmą Michał Fiszler w Boguminie (dworzec)

przyjmuje i wykonywa najstaranniej wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki drukarskiej jak:

Okólniki, rachunki, tabele, cenniki, bilety wizytowe, zaproszenia na śluby

Afisz i zaproszenia dla towarzystw, formularze dla gmin, szkół i urzędów

statuty dla stowarzyszeń, odciski nakłady książek, broszur i t. d.

Drukarnia zaopatrzona w czcionki i ornamenty najnowszych wzorów.

Zamówienia z Cieszyna i okolicy przyjmuje

Księgarnia polska „STELLA” w Cieszynie, przy Starym Targu nr. 11.

S w ó j d o s w e g o !

Bez pieniędzy odbierze każdy spis książek powieściowych, naukowych, lekarskich, czarodziejskich, śpiewniczków, książek do modlitwy i różnych innych.
Edward Feitzinger. Cieszyn, wyższa brama.

Kupujcie u swoich!

Najpiękniejszym podarkiem na
Boże Narodzenie
jest bez wątpienia dobra książka.

To też Szanowni Rodacy idźcie tylko do
Księgarni polskiej „STELLA”
w Cieszynie, przy Starym Targu nr. 11
i tam zakupcie dla swoich dzieci podarek.

Na składzie znajdują się:
Książeczki obrazkowe, książki dla młodzieży i dorosłych.

Śpiewniki narodowe
Gry towarzyskie, łamigłówki i różne zabawy umysłowe.

Nuty muzyczne na różne instrumenty.

Pudełeczka z farbami, piórnik, eleganckie kałamarze

* * * Albumy do kart, imienniki * * *

Obrazy narodowe

Książki modlitewne

Wielki wybór kalendarzy książkowych, kartkowych i t. d.

Kasetki z papierem listowym
wyrobu krajowego stosowne na podarek.

Powinszowania świąteczne i noworoczne.

Kantyczki.

Kupujcie u swoich!

Bardzo stosownym Podarkiem na Gwiazdkę i Nowy Rok dla młodych i starych jest dobry

Aparat fotograficzny,

jaki po cenie fabrycznej tylko u **Edw. Feitzingera** w Cieszynie (Wyższa brama) jest do nabycia.

Rozpisanie konkursu.

W gminie **Kisielów** zostanie w roku 1904. budowa nowej, jednoklasowej szkoły wraz z budynkami gospodarczymi przedsiębiorcom oddana.

Warunki budowy, plany i kosztorysy są u niżej podpisanego do przeglądnięcia wyłożone.

Oferty wnosić można do 30. grudnia 1903.

Wydział gminny zastrzega sobie wolny wybór podań, bez względu na wysokość tychże.

W Kisielowie, dnia 16. grudnia 1903.

Przełożony gminy:

Jan Stwiertnia.



Łyżwy i sanki dzieciinne

w wielkim wyborze

najtaniej u

Rudolfa Hartmanna

sklep żelazny

Saska Kępa, Cieszyn, Saska Kępa.



Wielki handel wina Ignacego Kleina w Cieszynie.

Wielki handel wina Ignacego Kleina w Cieszynie sprzedaje następujące oryginalne wina naturalne w składach ul. Niemiecka 22, Ferdynand Pilzer, Saska Kępa 15 i Tomasz Kopy, ul. Prntka 6 po następujących stałych niskich cenach:

Ceny oddziału detalicznego.

Wina białe.		K	h
1 litr wina stołowego	Markersdorferu	1	70
"	Somlauer-wysok	1	20
"	Ruster-wysok, słodkie	1	20
1/1 but.	Mailberger	1	—
"	Gumpoldskirchner	1	20
"	Klosterneuburger	1	40
"	Grinzing	1	60
"	Prälackie	2	—
"	Samorodner	1	20
"	Pańskie Samorodner	2	—
"	Delikatny Maszlas	2	50

Czerwone wina.		K	h
1 litr czerwone wino najl.	Adlersberger	1	—
"	Kabinet Villanyi	1	20
1/1 but.	Burgundzkie med.	2	—
"	Kwiat Erloński	2	40
Wina reńskie i mo-		K	h
1/1 but.	Hochheimer	4	—
"	Rüdesheimer Berg	5	—
"	Zeltinger Königsmosel	3	—
Szampany.		K	h
1/1 but.	G.H. Mumm i Spka, Reims	11	—
"	Gentry Klub marka węgierskiego kasyna krajowego	4	50

Najlepsze wina dezertowe.		K	h
1/1 but.	Hegalya	1	20
"	Pańskie Samorodne	1	60
"	Wino Vermouth najl.	2	—
"	Marsala	2	—
"	Lacr. Christi	3	—
"	Malaga	3	—
"	Malaga-sekt.	4	—
"	Madeira najlepsze	5	—
"	Tokaj medyc. od 3 do 6	—	—
"	Marka specjalna	—	—
"	Boxbeutel Steuwein	2	—
"	Dobre karłowickie	—	—
"	wino dezertowe	1	60

Herbata, rum, koniak, sliwowica, wywary, borowiczka i likiery

są do dostania po bardzo korzystnych cenach w specjalnym handlu

S. Spitzera w Cieszynie

Fabryka likierów i rumu, handel importowy Jamaica rumu, herbaty i koniaku

Skład trenczyńskiej borowiczki, eyrmskiej sliwownicy i dalmatyńskich wywarów

Skład fabryczny: miasto, plac Demla nr. 16. we własnym domu.

Dyplom honorowy i złoty medal Paryż 1901. Srebrny medal Karlsbad 1901.

Ofiaruje swoje znane dobre gatunki:

Fason Jamaica-rum		K	h
"	rumu brasylijskiego	1	240
"	Domowy rum do herbaty	1	52
"	Domowy rum do herbaty	1	76
Spirytus najl. 1 K 140, 1 K 120, 1 K 96 h.			

Można także dostać w 1/2 i 1/4 l flaszki, bez flaszki o 20 h taniej.

Specjalność:

Hol. likier kminowy		K	h
"	Tatrasński likier słodowy	1	10
"	Altwater-likier słodowy	1	10
"	Jarszówka	1	80
"	Trenos. borowiczka, najl.	1	2
"	"	1	10
"	Trenos. borowiczka, dobra	1	80
"	Dalmatyńskie wywary	1	80
"	Żytnówka	1	00
"	Sliwownia, najlepsza	1	2
"	Sliwownia, dobra	1	10
"	"	1	80
"	"	1	00

Za zwróceną 1 l flaszkę dają napowrót 20 h, za 1/2 l 10 h. Chińska i indyjska herbata, z tegorocznego zbioru, od K 440 do K 16.— za kilogram.

Z uszanowaniem

S. Spitzer.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

poszukuje zdolnego

majstra kotlarskiego

do robót miedzianych i żelaznych, którzyby się mogli wykazać dłuższą praktyką w większych fabrykach.

Jako Domowy i Sługa przyjęty zostanie porządkowy człowiek. Tenże otrzyma pomieszknięcie i płacę. Bliższych wiadomości w księgarni Edw. Feitzingera w Cieszynie.

Plac budowlany

około 80 □ sążni, położony w mieście Cieszynie, bardzo odpowiedni na handel i na dom mieszkalny, jest do sprzedania pod korzystnymi warunkami po 36 K za sążeń kwadrat. Zapytania do Administracji „Gwiazdki” pod znakiem M. T.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

przyjmie

samodzielnego monter

do mostów i tarcz obrotowych.

1000 sztuk chust na zimę (hacek)

najlepszej jakości • najnowsza moda

sprzedane będą po miernych cenach przed świętami Bożego Narodzenia i przed Nowym Rokiem, o czem uwiadomiam moich szanownych odbiorców.

B. Grünbaum i Syn.

Winiarnia Ferdynanda Turka,

właściciel: Fryderyk Schulz,

w Cieszynie, ulica Stefani No. 16.

Codziennie otworzona do godz. 10 wieczorem.

Wyszynk przez ulicę w dowolnej ilości.

Wielkie zapasy znakomitych

oryginalnych win naturalnych

z najlepszych winnic krajowych i zagranicznych, bardzo odpowiednich na

podarunki świąteczne.

Wysyła się też na prowincję.

Cyrk C. Victora

Cieszyn, ul. Mervilla.

W piątek, sobotę i niedzielę
2 wielkie przedstawienia
po południu o godz. 4.
i wieczorem o godz. 8.
zawsze z innym programem.
Bliższe szczegóły podadzą afisze i plakaty.

Szanownej P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy
podaję do wiadomości, że otworzyłem w domu H. Altmanna
w Cieszynie, ulica Stefani nr. 7

gospodę

i postaram się jak najlepiej o dobre napoje i zimne przekąski.

Polecam też bardzo dobry Jamaika-rum.

O liczne odwiedzanie upraszając, kreślę się

Z poważaniem

Jan Ciñciała
gospodny.

Pan Wincenty vel Samuel Wechsler
rzekomo dzierżawca myta w Galicyi, albo
kto go zna, niechaj doniesie o jego miejscu
zamieszkania do ksiązęco-biskupiego Jene-
ralnego Wikaryatu w Cieszynie.

Czeladnika szewskiego

przyjmie Józef Malisz, majster szewski w Cie-
szynie na Przykopie nr. 3.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w „DOMU NARODOWYM”, w rynku na I. piętrze)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4^o/o

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od nastę-
pnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach
do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-
talizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia
zarejestr. z nieograniczoną poręką
A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.

==== Największa w Austro-Węgrzech =====

Fabryka tutek cygaretowych Rudolfa Herliczki w Krakowie

wielokrotnie premiowana na światowych wystawach

poleca swoje znakomite wyroby
które są wszędzie do nabycia.

W CIESZYNIE mają na składzie tutek cygaretowe Rnd. Herliczki:

Robert Geyer
J. Buzek.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl